



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

*W. H. London V. H. Korybent
Nr 2864*

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

XIV 30

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.

❖ Rocznik 50. ❖

1897.



Nakładem: dra Juliana Kreisla.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



CIESZYN.

Drukiem Kutzera i Spółki.

Spis przedmiotów zawartych w Gwiazdce Cieszyńskiej 1897 r.

I. Dzieje i życiorysy.

Sebastyan Kneipp. (288.) — Adam Asnyk. (361.) — Kornel Ujejski. (449.) —

II. Sprawy polityczne.

Nie będzie wojny. (106.) — Wynik wyborów do rady państwa. (129.) — Mowa tronowa. (141.) — Przesilenie ministerialne i rozporządzenie językowe dla Czech. (153.) — Wojna turecko-grecka. (177.) — Podróż naszego cesarza Franciszka Józefa do Petersburga. (189.) — Wojna grecko-turecka. (191.) — Z podróży naszego monarchy do Petersburga. (202.) — Wnioski o postawienie naszych ministrów w stan oskarżenia. (213.) — Projektowana treść adresu. (227.) — Skutki zamknięcia rady państwa. (261.) — Syk węża. (390.) — Ciekawe zmiany. (413.) — Nędra włóścian a postępowanie posłów. (483.) — Ostatnie 25-godzinne posiedzenie rady państwa. (521.) — Parlament wiedeński. (534.) — Rewolucja w parlamencie. (573.) — Pierwszy wiec słowiański w Krakowie. (597.) —

III. Sprawy śląskie.

Otwarcie sejmiku śląskiego. (2.) — W obronie własnej. (11.) — Sprawozdanie z nadzwyczajnego walnego zebrania „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego” w Cieszynie. (13.) — Sejm śląski. (14, 43, 64, 95.) — Z niedalekiej przyszłości. (23.) — Sprawozdania Zarządu „Macierzy szkolnej”. (24, 85, 120, 179, 230, 290, 340, 405, 451, 489, 565.) — Akcja wyborcza. (31.) — Zgromadzenie „Związku śl. katolików” odbyte w Cieszynie d. 1 stycznia 1897. (84.) — Katolickie kółka rolnicze. (43.) — Sprawozdanie „Macierzy szkolnej” z jedenastego roku jej istnienia tj. 1896. (53.) — Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej”. (54.) — Objęcie redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej” przez dra Kreisla. (62.) — Czego domagamy się od sejmiku śląskiego (63.) — Dr. Haase a gimnazjum polskie w Cieszynie. (71.) — W sprawie wyborów do rady państwa. (73.) — Zgromadzenie wyborcze w Dziedzicach. (74.) — Ostatnie słowo w sprawie karwińskiej. (93.) — Wybory z V kurii. (94.) — Zgromadzenie wyborcze w Dolnem Międzyrzeczu. (95.) — W sprawie wyborów. (105.) — Odezwa wyborcza. (106.) — W sprawie gimnazjum polskiego. (117.) — Postępowanie liberałów we wyborach V kurii. (118.) — Ruch wyborczy w kurii miejskiej miasta Cieszyna itd. (119.) — Uwagi z powodu wyboru w V kurii. (130.) — W sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie. (154.) — Odpowiedź na zarzuty „Głosu ludu śląskiego”. (155.) — Ogólne uwagi po wyborach. (166.) — Sprawa publiczności naszego gimnazjum. (179.) — Interpelacja posła dra Danielaka w sprawie naszego gimnazjum. (190.) — Zgromadzenie „Związku śl. katolików” w Cieszynie. (201.) — Zgromadzenie „Związku śl. katolików” w Zabrzegu. (214.) — Zgromadzenie „Związku śl. katolików” w Pogwizdowie. (226.) — Zgromadzenie „Związku śl. katolików” w Ogródzonej. (288.) — O naszych starożytnych kościołach śląskich. (289.) — Rodacy posyłajcie dzieci do gimnazjum polskiego. (249.) — Zebranie „Związku śl. katolików” w Wielkich Kończycach. (262.) — Konieczność równouprawnienia językowego na Śląsku z powodu zaprowadzenia nowej procedury. (273.) — Protokół z posiedzenia Zarządu „Macierzy szkolnej” odbytego d. 12 czerwca. (274.) — Zgromadzenie „Związku śl. katolików” w Boguminie. (274.) — Prośba do naszych księży i ziemków. (275.) — Precz ze Śląska. (285.) — Zgromadzenie „Związku śl. katolików” w Istebnej. (286.) — Poślijmy synów naszych tylko do gimnazjum polskiego. (301.) — O korzyściach kształcenia się w języku polskim. (313.) — Rząd nam sprzyja. (325.) — Zgromadzenie „Związku śl. katolików” na Bobrku. (326.) — Odezwa w sprawie wiecu cieszyńskiego. (337.) — Rodacy! przybądźcie licznie na wiec. (349.) — Zgromadzenie „Związku śl. katolików” w Zebrzydowicach. (349.) — Wiec ludowy polski w Cieszynie. (361.) — Nasze skargi i życzenia co do szkolnictwa

na Śląsku. (365.) — Jakie nauki powinien lud nasz wysnuć sobie z wiecu polskiego w Cieszynie z d. 1 sierpnia 1897 r. (366.) — Protest cieszyńskiej rady miejskiej. (367.) — Nietylko słowem ale i uczynkami dowodźmy, żeśmy Polakami. (377.) — Zgromadzenie „Związku śl. katolików” w Mazańcowicach. (377.) — Konkurs „Macierzy”. (380.) — Nowe prądy historyczne. (389.) — Telegramy nadesłane na wiec polski w Cieszynie. (392, 404.) — Organ dr. Haasego a głosy uczciwych ewangelików niemieckich. (401.) — Zgromadzenie „Związku śl. katolików” w Stonawie. (402.) — W sprawie domu Narodowego w Cieszynie. (404.) — W sprawie towarzystwa „Domu Narodowego” w Cieszynie. (425.) — Zgromadzenie „Związku śl. katolików” w Gnojniku. (427.) — Cieszyński zjazd Niemców. (437.) — Ks. prałat Karol Findiński. (439.) — Zgromadzenie „Związku śl. katolików” w Rudzicy. (450.) — Wyciąg z protokołu „Macierzy”. (450.) — Konkurs Macierzy na posadę nauczyciela. (451.) — Polsko-czeski wiec w Mor. Ostrawie. (461.) — Budżet państwowy a nasze gimnazjum. (473.) — Uroczyste otwarcie sklepiu chrześcijańskiego w Ustroniu. (523.) — Podniesienie polskiego stanu średniego w Cieszyńskim. (533.) — Odłączenie Księstwa Cieszyńskiego od dycezyji wrocławskiej i utworzenie dla Śląska osobnego biskupstwa. (538.) — Wniosek szkolny Ebenhocha i nasz lud. (549.) — Odezwa „Macierzy” do narodu polskiego. (562.) — Jaki klerykalizm? (576.) — Nominacja nowego Jenerałnego Wikarego dla Księstwa Cieszyńskiego. (585.) — Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli! (609.) — Sprawozdanie „Macierzy szkolnej” z dwunastego roku jej istnienia, tj. 1897. (610.) — Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej”. (612.) —

IV. Sprawy kościelne.

List pasterski arcybiskupów i biskupów austriackich w sprawie nadchodzących wyborów. (41.) — Jubileusz św. Wojciecha w Gnieźnie. (203.) — Rzetelność „Nowego Czasu” (225.) — Piotr Kanizjusz. (391.) — Sprawa ks. Stojalowskiego. (550.)

V. Gospodarstwo i przemysł.

Przeciw katarom i kaszlowi. (2.) — O tuczeniu drobiu z użyciem węgla drzewnego. (2.) — Leczenie zapalenia gardła u świń. (2.) — Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie. (32.) — Wpływ paszy na dobroć i własności masła. (33.) — Wystawa czerwonego bydła polskiego w Krakowie. (76.) — Mleczarnie włocławskie. (75.) — Macierzanka jako lekarstwo w zarazie pyskowej i raziowej. (76.) — Tuczenie kaczek. (76.) — Kury „Phoenix”. (77.) — Pokrzywa parząca jako środek leczniczy. (85.) — W sprawie chowu drobiu. (85.) — Utrzymanie zerwanych róż w świeżości. (85.) — Tępienie tchorzów i kun. (85.) — Środek przeciw szczurom. (85.) — Zabezpieczenie psów łańcuchowych od ukąszeń much. (86.) — Pożeranie prosiąt przez maciory. (107.) — Wyrób bawełny z drzewa sosnowego. (120.) — O użytkowaniu owocu. (120.) — Zakładanie sadów. (121.) — Ułatwienie pobierania kainitu z Kałusza. (143.) — Podtrzymanie u tuczających się wieprzyci chęci do jada. (168.) — Strzeżenie zboża od śnieci, sporyszu i kakolu. (168.) — Wystawa bydła w Krakowie. (240, 251.) — Maszyny do dojenia krów. (291.) — Eukalyptus. (291.) — Chleb ze zboża niemiełonego. (476.) — Brakowanie starych kur. (476.) — Przechowywanie jaj na zimę. (476.) — Zużytkowanie opadłego i robaczego owocu. (477.) — Lekarstwo domowe na zatrucie krwi. (489.) — Nadzieja lepszej przyszłości rolników europejskich. (490.) — Środki przeciw gniciu ziemniaków. (490.) — Chów indyków. (511.) — Odezwa w sprawie wiecu chłopskiego w Wiedniu. (539.) — Wiedeński austriacki wiec włocławski. (551.) —

VI. Wiersze.

Chłopcy z gwiazdą Trzejkrólowa przez M. Konopnicką. (2.) — Na wiosnę. (156.) — Alleluja. (165.) — O św. Wojciechu

przez M. Konopnicką. (178.) — Do rolników. (263.) — Ślązakom (289.) — Do rodaków. (350.) — Nie damy się. (368.) — Krakowiak śląski. (417.) — Ojciec nasz. (426.) — Jan III Sobieski pod Wiedniem. (439.) — Dzień pracy górnika. (463.) — Za służbą. (474.) — Marsz Kościuszkowski. (499.) — Dzień zaduszny. (510.) — Na śląskim ugorze. (599.) — Na Gwiazdkę. (610.) —

VII. Różna treść.

1897. (1.) — Odezwa w sprawie postawienia pomnika Kościuszki na rynku w Krakowie. (75.) — Pare słów o ruchu przedwyborczym. (84.) — Z ruchu ludowego w Galicyi. (131.) — Szlachetny czyn miłosierdzia z czasów młodości Ojca św. Leona XIII. (165.) — Ustawa o należnościach. (167.) — Katastrofa w Paryżu. (204.) — Wybryki niemieckiego urzędnika kolonialnego w Afryce. (216.) — Jubileusz Macierzy serbskiej. (217.) — Sprawy strażnictwa i pożarnictwa krajowego. (228.) — Projekt nowej ustawy o należnościach stemplowych w procesach. (250.) — Zasady reformy podatkowej (302.) — Jubileusz królowej Wiktorii. (303.) — Plaga dla rolników. (316.) — Pogrzeb Asnyka. (378.) — Odezwa w sprawie składek na powodzian. (379.) — Welehrad. (415.) — Szkolny wniosek Ebenhoeha. (485.) — W sprawie wychodźstwa do Ameryki. (487.) — Życie i śmierć biednej góralskiej dziewczyny. (488.) — Męczennicy za wiarę i ojczyznę. (497.) — Zjadacze chleba. (498.) — Ogólne wiadomości o nowem postępowaniu sądowem i egzekucyjnem. (509.) — Odprawa Mommsenowi. (563.) — Słowa prawdy. (586.) —

VIII. Sprawa socyalna.

Powszechne zabezpieczenie na starość. (83.) — Ze sfer robotników hutniczych. (94.) — Spoczynek niedzielny na kolejach. (191.) — Zakłady ubezpieczeń robotników w razie braku pracy. (215.) — Przymusowa organizacja rolników. (237.) — Odpowiedź socyalno-demokratycznym gazetom i ich zwolennikom. (263, 290.) — Założenie „Związku chrześcijańsko-socyalnego“ w Mazowiecach. (600.) — Odpowiedź socyalnym demokratom. (613.) —

IX. Korespondencye.

Z Ogródzonej. (3, 24, 179, 405, 429, 501.) — Z Rychwałdu. (3.) — Z Gnojnika. (24, 65, 96.) — Z Olbrachcic. (34.) — Z Krakowa. (35, 96, 108.) — Z Warszawy. (35.) — Z Wielkich Kłęczyc. (44.) — Z pod Cieszyna. (54, 86.) — Z Jabłonkowa. (55, 86, 107, 329, 393.) — Z Żywca. (87, 477.) — Ze wsi (96, 132, 143, 157, 180, 218, 465.) — Z Bielska. (103.) — Ze saskiej kępy. (121.) — Od Białki. (121.) — Z Frysztata. (132.) — Z okolicy Cieszyna. (156.) — Z Karwinej. (169, 241.) — Z Węgier. (180, 193, 291, 440.) — Z Trzanowic. (192.) — Z Alwerni. (205.) — Z Wadowic. (218.) — Z Rzeszowa. (219.) — Z Frysztackiego. (230.) — Z Bystrzycy. (240, 252.) — Z Pieraca. (251, 511.) — Z Polskiej Ostrawy. (253, 417.) — Z Zarzecza. (304.) — Z Ligoty (przy Morawskiej Ostrawie) (316.) — Z Łosnej. (329.) — Z Koszarzysk. (340.) — Ze Zahrzega. (340.) — Z Sibicy. (351, 539, 578.) — Z Wiednia. (352.) — Z Galicyi. (369.) — Z Pogorza. (369.) — Z Simoradza. (370.) — Z Górnej Suchej. (393.) — Z Łyżbicy. (394.) — Z Zakopanego. (418.) — Z Istebnej (428, 464.) — Z Cieszyna. (500.) — Z Bielskiego. (512.) — Z Białej. (524.) — Z Niemieckiej Łutyni. (540.) — Z Pragi. (587.) —

X. Pogadanki humorystyczne i pouczające Jura i Jánek w każdym numerze.

XI. Przegląd polityczny.

XII. Rozmaitości.

XIII. Wiadomości piśmiennicze.

XIV. Z Cieszyna i okolicy (wielka liczba mniejszych korespondencyj).

XV. Ogłoszenia. (Inseraty).

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Rocznik 50.

W Cieszyńsku, 2 stycznia 1897.

Nr. 1.

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy jubileuszowy rocznik „Gwiazdki Cieszyńskiej“, tj. 50. Bardzo jest szczupła liczba czasopism, któreby się tak długim istnieniem poszczycić mogły, jak „Gwiazdka Cieszyńska“, a pomiędzy polskimi gazetkami ludowymi w Austrii jest ona bezsprzecznie najstarszą, gdyż wszystkie inne, które powstawały i upadały, były o kilkanaście lat młodsze, nie mówiąc o istniejących, z których większa część dopiero w ostatnich czasach powstała. Umyślnie wskazujemy na wysoki wiek „Gwiazdki Cieszyńskiej“, gdyż to najlepiej świadczy o jej pożyteczności i wziętości wśród ludu. W ciągu 50-letniego istnienia „Gwiazdka Cieszyńska“ niejedną przetrwała burzę, niejedną trudność pokonać musiała, lecz mimo wszelkich nieprzyjanych warunków, przetrwała wszystko i spodziewamy się, że i nadal jeszcze jaśniej przyświecać będzie polskiemu ludowi na Śląsku i prowadzić będzie takowy do ostatecznego zwycięstwa jak cudowna gwiazda prowadziła Trzech Króli do Zbawiciela. Lecz aby się to stało upraszamy uprzejmie czytelników o liczne prenumerowanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“, o rozszerzanie jej pomiędzy rolnikami i robotnikami, o wczesne nadsełanie prenumeraty na przyszły rok, aby w krótkim czasie mogła wychodzić przynajmniej dwa razy na tydzień i w większym niż dotychczas formacie. Udajemy się także z uprzejmą prośbą do naszych Rodaków w Galicji, żeby nam w roku jubileuszowym zechcieli użyzyć hojnego poparcia, za co się „Gwiazdka“ wywdzięczy, broniąc energicznie praw narodowych polskiego ludu na Śląsku. Zarazem upraszamy licznych dłużników, aby swoje zaległości jak najrychlej uiścić zechcieli i nie narażali wydawnictwa na wielkie szkody.

Zamierzaliśmy już z Nowym rokiem powiększyć format „Gwiazdki“, lecz ponieważ takowa sprzedana będzie, więc nie chcieliśmy w niczem narzucać się przyszłemu właścicielowi i pozostawiamy mu w tym względzie wolną rękę. Zresztą w politycznym piśmie, jakim „Gwiazdka“ w ostatnich latach się stała, z każdym numerem można format zmienić i poczynić różne ulepszenia. —

1897.

Znów się cyfra dopełniła i rok stary runął w paszczę przeszłości. Jakżeż go żegnać? Czy wart wspomnień serdecznych, rzewnych, czy też złorzeczeń i zapomnienia? Co przyniósł ludzkości, co zapisał na dziejów karcie, co pozostawił ku wiecznej pamięci swojej? Byłże dobrym, czy złym, szlachetnym, czy niekczemnym, dobrym czy złowrogim? Ile rzucił ziarn na przyszłość, lub ile wydał tej przyszłości skarbów, których oczekują narody i ludzie?

Rachunek to nie łatwy.

Na wielkiej widowni świata rok ubiegły chwilami huczał jak niedogaszony wulkan a ludzkość w trwodze oczekiwała rychło li ugodzi grom i zniszczy owoce trudów a krwawego potu czoła. Ucihały jednak huragany i pierśmiom łżej się robiło. Gałązka pokoju zwiśla nad Europą i rok stary wytrwał z nią niewzruszony, nieugięty. — Mimo to niezbyt dobrze działo się w tym roku na powierzchni naszego ziemskiego światka. Ludzie przypatrywali się ciąglą intrygom, sporom, niewiści, potykali się co krok o nędzę i ubóstwo, widzieli też, jak wąpiący walczyli z wierzącymi o wielkość Boga, który cierpliwy a sprawiedliwy patrzył na to z niebiosów czekając wypełnienia się miary spraw ludzkich.

W mrowisku ludzkim praca wrzała bezustannie. W tym kotle, w którym się smażyły żądze i namiętności, los podrzucał moźnych, aby spadali ku przepaści, i słabych, aby się czepisli wyżyn. Wszędzie i ciągle brzmiał okrzyk: złota, jak najwięcej złota, któremu wtórował inny: o straszliwa nędzo życia!

A u nas? Jakież są u nas nabytki naszego ducha i ciała? Roztrzasać te pytania nie mamy powodu płakać i żalić się. Kto bacznie patrzy, to uznać musi, żeśmy postąpili przecieź nieco w naszej pracy narodowej i społecznej, bośmy robili, co się dało, w poczuciu miłości i obowiązku. Jest to załedwie odrobina tego, co nam dla dzieci i wnuków naszych zdobyć się udało, ale i to coś warte, tem więcej, jeśli się zważy z jakimi trudnościami na każdym kroku musieliśmy walczyć.

A co przyniesie rok przyszły?

Losy ludzkości w rękach Boskich, ale potężna jest siła woli i potężnymi bywają jej owoce. Siły więc

W szczególności zaś, zmuszeni do tego ciągle napastowaniem, podejrzewaniem i szczwaniem, odpowiadamy na ową korespondencję, co następuje:

Rychwałd, pierwaj nim jeszcze szanowny korespondent do „Nowin Cieszyńskich“ o stosunkach Rychwałdzkich przybył skądś ze świata w tutejszą okolicę, aby tu jeść chleb polski, był zawsze gminą polską, jest dotąd a da Bóg będzie i nadal takowa; to zaś nie dla tego, że tak ten lub ów chce albo nie chce, lecz dla tego, iż z natury rzeczy inaczej być nie może, bo język używany w Rychwałdzie i całej okolicy nie był nigdy morawskim lub czeskim — tylko polskim z wyjątkiem bardzo małej liczby wyrazów, które lud tutejszy stykając się od wieków z sąsiednią Morawą stamtąd przybrał.

Nie myślimy przeczyć, że lud śląski szczególniej górnik w tutejszych okolicach bardzo łatwo przywaja sobie język czeski, szczególniej jeżeli chce się podohlebić jakiemu polakożerczemu urzędnikowi Czechowi, otrzymać lepszy zarobek, dostać się do szkoły górniczej itp.; przypuszczamy nawet, że nieraz takowy w dobroduszości a raczej głupocie swojej stawia się nawet zażartym Czechem, wrogiem wszystkiego co polskie, — ale idź, proszę, a przysłuchaj mu się w rozmowie z żoną i dziećmi w kółku rodzinnem a przekonasz się, że mówi nie inaczej, tylko po polsku! Stąd też nic dziwnego, że język używany w kościele Rychwałdzkim od najdawniejszych czasów z wyjątkiem kilku ostatnich lat urzędowania przedostatniego ks. proboszcza zawsze był polskim w kazaniu i śpiewie — że dalej szkoła, pierwotnie jako wszędzie na Śląsku morawska, za tegoż samego nawet ks. proboszcza który był Czechem z jego przyczynieniem się stała polską.

Widocznem jest, że wśród takich stosunków towarzystwo czeskie „Vlastimil“ nie miało i nie ma żadnej podstawy bytu i jest po prostu tylko pikieta, czyli posterunkiem, albo też mówiąc słowami szan. p. korespondenta do „Novin Těšinských“ kuźnią, wysuniętą przez obcych przybyszów czeskich z poza Rychwałdu dla zczechizowania tegoż, zwłaszcza gdy założonem zostało, oczywiście dla miłej zgody z Polakami, właśnie w tej chwili, kiedy dwóch p. nauczycieli tutejszych zamierzało i starało się założyć czytelną polską. Pomimo to od czasu istnienia tej czytelnicy czeskiej aż do dziś dnia nikt z polskiej strony na włos nie zawadził o nią, nikt nie przeszkadzał jej rozwojowi, nikt rzeczywiście dla miłej zgody ani słówkiem nigdzie nie oświadczył się przeciw niej. — A „Vlastimil“ a raczej jego patronowie z poza Rychwałdu? — Cóż nam przyniósł ten „Vlastimil“? — Jakże szerzył czeską kulturę u nas? — Zobaczmy:

„Vlastimil“ chce nas przekuć na Czechów, nauczył nas wprowadzić kilku czeskich wyrazów ale w bardzo niewłaściwy sposób; i tak nauczył nas np. co to jest „nedělny klid“, bo kiedy dawniej nie bywało w Rychwałdzie muzyk i zabaw tanecznych w niedzielę, to „Vlastimil“ i drugie czeskie towarzystwo nam je zaprowadziły; „Vlastimil“ nas nauczył co to jest „merenda“; zaprosił bowiem Rychwałdzanów i gości z daleka i bliska w mięsopuszcie na czeską merendę, która skończyła się przedwcześnie wielką bijatyką, tak, że goście przez okna ze sali uciekać musieli — a takowa merenda czyli bijatyka powtarza się bardzo często, bo niemal przy każdej zabawie obydwóch towarzystw czeskich.

Rychwałd dowiedział się dalej przez „Vlastimila“,

co to są „sokoli“ czescy, którzy przybywszy nie wiem skąd w odwiedzinę do „Vlastimila“ w jedną niedzielę postu podczas nabożeństwa w kościele, gdy lud pobożny polski odprawiał właśnie krzyżową drogę, maszerowali śpiewając i wrzeszcząc przez całą wieś i około kościoła do karczmy „Vlastimila“ pod samym kościołem, tak, że ludzie z kościoła wybiegali pytając się, co to za...?!

Pomijając tą razą wiele innych bardziej delikatnych rzeczy kończymy na tem, jako „Vlastimil“ nauczył nas, co to „koruna česka“ kiedy swoją pracę kulturalną w Rychwałdzie ukoronował i uwieńczył w ten sposób, że panowie wydziałowi z prezesem i członkowie „czeskiego Vlastimila“ zasiadający a mający większość w wydziale gminnym i szkolnej radzie Rychwałdzkiej postanowili swojemi głosy — żeby tutejsza sześcioklasowa szkoła ludowa polska począwszy tymczasem od piątej klasy była zupełnie niemiecką tj. z wykładowym językiem jedynie niemieckim!!

Otóż tak, szanowny panie korespondencie do „Novin Těšinských“, kiedy wam ten wyraz kuźnia tak się podoba — macie więc zaraz dwie kuźnie: jedną wyście postawili we „Vlastimilu“ dla przekuwania Rychwałdzanów na Czechów a drugą postawił „Vlastimil“ w szkole Rychwałdzkiej dla przekuwania polskich dzieci na niemieckie! Teraz też może zrozumiecie, dlaczego wśród takich stosunków nasz Wielebny ks. wikary nie może kazać mieć po czesku! —

Jura i Jánek.

Jánek. Alem ci się to uśmieł, chociażem jeszcze trochę chory, aż mię w boku pchać zaczęło, jak to dobrze ta nowa gazeta w Frysztacie naprała Sylezji za to, że ją tak przyjacielsko Sylezia powitała i chciała z niej zrobić renegacką gazetę.

Jura. Słyszałem o tem, i bardzo się mi jej odpowiedź podobała. Sylezia sobie tłumaczyła, że odezwa była wymierzona przeciw Czechom, a tu zaraz w pierwszym numerze dostali po łbach żydowscy liberałowie aż strach. To im zdrowo.

Jánek. Nasi niemcoszkwowie zawsze by chcieli rozdzielić Polaków i Czechów, aby nas jeszcze bardziej uciskać mogli, ale teraz już ani Polacy ani Czesi nie są tacy głupi. Pomiedzy Polakami i Czechami zawsze zdarzać się będą nieporozumienia, ale to Niemców nie nie obchodzi, to my się już sami powadzimy i pogodzimy i będzie dobrze. A Sylezia niech się trzyma swoich żydów i basta.

Jura. A teraz trzebaby też trochę czytelnikom powinszować, bo jutro Nowy rok.

Jánek. Winszuję im przedewszystkiem lepszego roku, by się im ziemniaki urodziły, bo tego roku wielką pomiedzy ludziskami bieda.

Jura. A ja winszuję, by się dużo chłopców zgłosiło do polskiej gimnazji i abyśmy już raz otrzymali równouprawnienie, o które już krzyczymy od nie wiem wielu roków.

Jánek. A ja dalej winszuję, by się gaździnkom dobrze darzyło, by miały w Nowym roku dużo cieląt, prosiat, kurzat, kaczat i gasiat, i aby potem nie zakazywały gazdom płacić na Gwiazdkę, na Macierz i Zwiazek i inne towarzystwa, bo niektóre nie chcą pozwolić.

Jura. A ja jeszcze winszuję Gwiazdce, by czytelnicy pospieszyli licznie z przedpłatą na Nowy rok, by

się dostała przy sprzedaży w dobre ręce i nie wypowiadała nam naszych pogadanek, aż jeden z nas umrze.

Jánek. A teraz pójdźmy się zagrzać, bo mi trochę zimno. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Niektóre sejmy rozpoczęły swoje sesye d. 28 grudnia. O śląskim piszemy na innym miejscu. Sejm galicyjski zagajony został zwykłymi przemowami marszałka krajowego i namiestnika. Dr. Bernadzikowski wniósł następujący nagły wniosek: „Celem uchwalenia adresu do tronu, wybiera się komisję adresową, złożoną z siedmiu członków i poleca się jej, aby się ułożeniu adresu bezzwłocznie zajęła i sprawozdanie swe jak najrychlej przedłożyła”. Ponieważ wniosek ten zaopatrzony był tylko jednym podpisem, przeto marszałek zapytał izbę, czy popiera ten wniosek. Uzyskał on wymagane poparcie, na które złożyły się głosy posłów ruskich i stronnictwa ludowego. Celem uzasadnienia nagłości zabrał głos dr. Bernadzikowski i powoływał się na to, że dawniej każda sesya sejmku rozpoczynała się od uchwalenia adresu, zawierającego życzenia kraju, tymczasem od ośmiastu lat sejm nasz nie uchwalał adresu. Mowca pragnąłby, aby sejm terazniejszy stanął na stanowisku dawnych sejmów. —

Prusy i Niemce Rozprawa sądowa, jaka czeka znanego z głośnego procesu komisarza policji politycznej Tauscha, będzie niezawodnie bardzo gorąca. Prokurator wytoczył mu proces o krzywoprzysięstwo w czterech wypadkach i obrazę majestatu, której się miał dopuścić przez rozsiewanie fałszywych wiadomości o zdrowiu cesarza. —

— **Strejk w Hamburgu** jeszcze nie ukończony. Sprowadzono angielskich robotników, ale ci żądali tak wysokiego wynagrodzenia, że ich znowu puszczono. —

Rosya. Hr. Szuwałow uwolniony został na własne żądanie ze względów zdrowia z posady jenerał-gubernatora warszawskiego i komendanta warszawskiego okręgu wojskowego. — Jak wiadomo, hr. Szuwałow tknięty paraliżem był już od dłuższego czasu chory. Ciekawi jesteśmy, kto będzie jego następcą. —

Bułgarya. Proces przeciwko mordercom Stambułow rozpoczął się nareszcie zeszłego tygodnia. Z powodu wielkiej liczby świadków publiczność nie została dopuszczoną do sali. Oskarżenia oświadczają, że nie poczuwają się do winy. Zeznania świadków nie podają nowych szczegółów. W liście tym stwierdza Stambułow, iż d. 15 marca 1895 roku poszedł do byłego ministra Sławkowa Zachariew z Samakowa i zawiadomił go, że Naczewicz z Tufekcziewem utworzył bandę z kilkunastu ludzi, która starać się będzie o zamordowanie go pod każdym warunkiem. O zamierzonym morderstwie powiadomiono już zaufanych na prowincyi i polecono im, aby skoro morderstwo zostanie spełnione, wysłali do księcia dziękczynne depesze, iż kraj został uwolniony od tyrana. O zamierzonym morderstwie wiedział także Raczo Petrow. „Czy książę o tem wiedział — pisze Stambułow — nie jest mi wiadomem, ale nie byłoby w tem nic szczególnego, gdyby wiedział”. Naczewicz doradzał księciu przyjęcie Tufekcziewa na audyencyi, aby go w ten sposób za-

chęcić do morderstwa. Miał on Tufekcziewowi oświadczyć, iż kraj chętnie przyjmie wiadomość o fakcie morderstwa, gdyż Stambułowa nienawidzi. —

Tureya. W sprawie wschodniej nastał doniosły zwrot. Oto mocarstwa zgodziły się na czynne wystąpienie wobec sułtana i na energiczne zażądanie wprowadzenia reform w Turcyi pod groźbą użycia środków przymusowych. W sprawie tej od kilku miesięcy już odbywały się rokowania między gabinetami, ostatnia narada odbyła się jednak w ubiegłym tygodniu w Wiedniu pomiędzy hr. Gałuchowskim, a wracającym na swój posterunek z Petersburga ambasadorem rosyjskim w Konstantynopolu p. Nelidowem, tudzież hr. Kapnistem. Na tej naradzie jednak ułożono już tylko ostateczne formalności nacisku wywrzeć się mającego na sułtana. Jakoż wróciwszy do Konstantynopola, bezzwłocznie udał się p. Nelidow na audyencyę do sułtana i imieniem całej Europy pogroził mu. Pierwszym jego warunkiem było uwolnienie aresztowanych Ormian, drugim przyznanie wprowadzenia w całym państwie żądanych przez mocarstwa reform, których osnowa bliżej jeszcze nie jest znana. Mocarstwa przyrzekły w zamian wystarać się sułtanowi o znaczną pożyczkę, której udzielił banki paryskie. Piędędzy jednak nie otrzyma do ręki ani sułtan, ani żaden z jego ministrów lub baszów, lecz wszystkie mocarstwa wspólnie wykonywać będą kontrolę nad tem, aby te pieniądze użyte zostały tylko na wykonanie żądanych reform. W razie oporu zwrócono uwagę sułtana na to, że do dwóch dni trzy potężne floty: francuska i angielska od strony morza Śródziemnego, a rosyjska od Czarnego sforsują cieśniny i staną przed jego stolicą, co zaś dalej nastąpi, za to sam chyba przyjmie odpowiedzialność. Sułtan musiał uleść i przyrzekł uczynić wszystko, czego od niego żądają. Uwolnienie więźniów ogłoszono już we wtorek. Wyjęto z pod niej tylko 84 Ormian, zasądzonych na śmierć, którym atoli sułtan karę śmierci zamienił na kilkoletnie więzienie. W liczbie tych 84 znajdują się także 2 biskupi ormiańscy. Karę ową odbędą owi biskupi w jednym z klasztorów jerozolimskich. Teraz rozpocznie się długa i mozolna praca reformowania Turcyi za pożyczane pieniądze. —

Rzym. Ojciec św., ciesząc się jak najlepszym zdrowiem, przyjmował zeszłej środy kolegium kardynałów, którego dziekan ks. kardynał Oreglia powinszował Ojcu św. w imieniu całego kolegium świąt Bożego Narodzenia. Ojciec św. wypowiedział przy tej sposobności przemowę, w której przypominał, że starał się zawsze o to, by wzywać narody, żeby charakter kościoła i papieżstwa bez uprzedzenia oceniali. Następnie podniósł Ojciec św. to, że nie udało mu się wydobyć żołnierzy włoskich, znajdujących się ciągle jeszcze w niewoli króla Menelika. Skarżył się dalej, że zamiar jego z pewnych stron oczerniano, i w końcu oświadczył, że ma nadzieję, iż jednak nastąpi co do tego zmiana na lepsze. Bóg jest bowiem dobry i okaże i tą razą swe miłosierdzie. —

Hiszpania. Położenie armii hiszpańskiej na wyspach Filipińskich przedstawia się bardzo niewesoło. Przyznawają to już teraz same gazety hiszpańskie i piszą, że około miasta Kawite leży około 50.000 rewolucjonistów, dobrze uzbrojonych, a tak silnie się ośzańcowanych, że trudno ich wydobyć z tych fortec. Rewolucya przybiera z każdym dniem coraz to groźniejszo rozmiary i Hiszpania będzie musiała wysłać jeszcze około 50.000 żołnierzy na wyspy Filipińskie,

jeżeli będzie chciała położyć koniec rewolucji i zaburzeniom. Jeżeli już gazety hiszpańskie położenie Hiszpanów w takich czarnych barwach przedstawiają, to istotnie musi tam być bardzo źle. Nielepiej jest też na wyspie Kubie i Hiszpania mając do czynienia z dwoma powstaniami, nie może oczywiście z nimi się uporać. —

Rozmaitości.

— Wydalenia pruskie znalazły echo w parlamencie wiedeńskim. Na ostatnim posiedzeniu przedświątecznym d. 19 bm. pp. Seichert i towarzysze wnieśli następującą interpelację wystosowaną do hr. Badeniego: „Według doniesienia telegraficznego inżynier Jarosław Jiczinsky, austriacki poddany, urodzony w Polskiej Ostrawie, mimo tego, że nie było przeciw niemu żadnych zarzutów ani politycznych ani jakichkolwiek innych, został wydany przez landrata w Raciborzu z Prns, gdzie w pogranicznej miejscowości Petrkowcach zajmował posadę asystenta w kopalni rotszyladowskiej. Gdy w Anstryi, a specjalnie w Morawskiej Ostrawie i w okolicy mnóstwo cndzoziemców zajmuje bez wszelkich przeszkód posady dyrektorów kopalń i hut żelaznych, przeto interpelanci zapytują p. ministra, czy zamyśla on w tej sprawie, będącej pogwałceniem wzajemnych stosunków między obu sąsiednimi państwami poczynić odpowiednie kroki i czy weźmie anstryackich poddanych w obronę przeciw takiemu dokuczaniu im przez urzędników pruskich? Trzeba sobie wziąć przykład z Czechów, jak oni zawsze i wszędzie njmują się za swoimi rodakami. Polaków wydano 40.000, a nikt z Koła polskiego nie odezwał się w radzie państwa z interpelacją, a Czesi ujeli się za jednym wydalonym. Nic dziwnego, że wobec takiej polityki Śląsk austr. obsiedli Prnsacy i gospodarują w nim po swojemu. —

— Ks. Stojałowski został przed kilku dniami aresztowany w Budapeszcie. Prokuratoria państwa wniosła, aby trybunał odniósł się do sądów austriackich z zapytaniem, z powodu jakiego występkę ściganym jest ks. Stojałowski, sąd wadowicki bowiem doniósł tylko, że przeciw niemu toczy się sprawa o występki naruszenia religii i że ks. Stojałowski niekiedy. Z powodu wniosku prokuratora postanowił trybunał zapytać także o szczegóły, ponieważ nwięziony tylko wtedy wydany być może, jeżeli sprawa, o którą jest obwiniony, karną jest także wedle ustawy węgierskiej. Ks. Stojałowski zostanie tak długo w więzieniu śledczym, dopóki sprawy tej nie rozstrzygnie minister sprawiedliwości. Odebrano mu suknię kapłańską, a ubrano go w cywilną. —

— Samobójstwo wyborcy. W gminie Nyiregyháza Słowak Bukowiński dostał nowy banknot na 50 zlr. i za to dał głos na kandydata madziarskiego. Skoro to wyszło na jaw, Bukowiński stał się przedmiotem wzdrywania swych rodaków, nawet ojciec rodzony odepchnął go z temi słowy: „Precz odemnie, sprzedałeś duszę!“ W domu żona gorzko płakała, a gdy synek wyszedł z domu, inne dzieci wołały nań: „To syn tego zdrajcy!“ Bukowiński wyjął nieszczęsny banknot, podarł go na kawałki, sam poszedł na strych i powiesił się. —

— Święty Jerzy w Abisynii. Negus Menelik zamówił u malarza Poljaka obraz, przedstawiający bitwę pod Aduą. Treścią tego obrazu jest legenda, że Włosi zostali pokonani w tej bitwie przez św. Jerzego, który jest świętym najbardziej czczonym w Abisynii. W Adui wznosi się stary kościół, jemu niegdyś poświęcony, który Włosi zamienili na stajnię. Wielu Abisyńczyków twierdzi, iż na własne oczy widzieli św. Jerzego, przejeżdżającego po polu bitwy na białym koniu. Obraz Poljaka ma być przewieziony do Abisynii w końcu bm. i zawieszony w pałacu Menelika. Przedstawia rozbite szeregi wojska włoskiego i nacierających na nie Abisyńczyków pod wodzą św. Jerzego. Sekretarz

Menelika, Ato-Josuf przywiózł malarzowi abisyńskie zbroje, kostiumy i fotografie miejscowości, które posłużyły za materiały do obrazu. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Głos ludu śląskiego. Wyszedł już pierwszy numer „Głosu“ i przedstawia się dobrze. Nie pisze „po naszymu“ lecz po polsku, co podnosi znacznie jego wartość. Spraw narodowych broni energicznie, za co otrzymał od „Silesii“ tytuł „Hetzblatt ersten Ranges.“ —

Z Cieszyńska i okolicy.

— Do dzisiejszego numeru załączamy dla wszystkich prenumeratorów drukowane przekazy dla ułatwienia przesyłki pieniędzy prenumeracyjnych. Przesyłamy je i tym, którzy już zapłacili prenumeratę na rok 1897, aby nie utrudniać pracy ekspedycji. Kto już zapłacił, może użyć przekaz przy następnej przesyłce. —

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Franciszek Hauke, proboszcz w Wilczycach (Wildschütz) mianowany został aktuariuszem dekanatu Johannesbergskiego; ks. Józef Marianski wikary w Nieder-Thomasdorf mianowany został administratorem parafii w Sörgsdorf; konkurs o parafię w Sörgsdorf rozpisany został do 20 stycznia br., ks. Arnold Witzig wikary w Barzdorf przeniesiony został do Nieder Thomasdorf. W sobotę d. 2 bm. odbędzie się w Cieszyńsku inwestytura ks. Jana Körnera, proboszcza w Zebrydowicach na probostwo w Skalicu i ks. Antoniego Stiskaly proboszcza w Skalicu na probostwo w Zebrydowicach. —

— W myśl uchwały zgromadzenia z d. 30 listopada 1896 celem zorganizowania „kat. Kółek rolniczych“ w centralny Zarząd albo połączenia się z towarzystwem rolniczym dla księstwa Cieszyńskiego odbędzie się w poniedziałek d. 11 stycznia br. o 2 godz. po południu w domu błog. Jana Sarkandra, na Starym targu w Cieszyńsku ponowne zgromadzenie celem ostatecznego załatwienia tej sprawy. Uprasza się tedy szanowne zarządy oddzielnych „kat. Kółek“, które dotąd oświadczenia nie nadesłały, albo na pierwszym zgromadzeniu nie były reprezentowane, by takowe do powyżej oznaczonego dnia albo piśmiennie przesyłały, albo choć jednego członka na to zgromadzenie z całą pewnością wydelegowały. Ponieważ to sprawa wielkiej doniosłości dla naszych „kat. Kółek“, uprasza się tedy we własnym interesie o to z tą wzmianką, że osobne zaproszenia listowne na to zgromadzenie rozesłane nie będą. —

— Hr. Manfred Clary-Aldringen, kierownik śląskiego rządu krajowego został mianowany prezydentem krajowym Śląska. —

— Wieczorek ku czci Sienkiewicza odbędzie się jak wiadomo w święto Trzech Króli o godz. 8 w sali Eugeniusza w Cieszyńsku. Wzywamy ludność polską, żeby jak najliczniej zechciała zjawić się na powyższym wieczorku. —

— Nowa katolicka gazeta na Śląsku. „Nowy Czas“ organ dra Haasego pisze: „Dotąd „Gwiazdka Cieszyńska“ zawsze nas oskarżała, że my znieważamy kościół katolicki, o czym nam się nie śniło (aj! aj!) a teraz biskup wrocławski oskarża „Gwiazdkę“, że ona wyszydza urządzenie kościoła katolickiego.“ Winaszujemy katolikom śląskim nowego nabytku „Silesia“ i „Nowy Czas“ są

już pismami katolickimi, „Gwiadka“ zaś stała się heretycką. Teraz brakuje tylko jeszcze, aby dr. Haase stał się katolikiem, co nie jest zresztą wykluczone, jeżeli już „Nowy Czas“ awansował na katolicką gazetę. —

— Pożar. D. 29 zm. po północy wybuchł ogień przy ulicy Prutka w Cieszynie i zniszczył dwa domy, będące własnością stolara Feldera i malarza szyldów Pnstowki. —

— Walne zebranie członków Towarzystwa domu narodowego w Cieszynie odbędzie się w sali Czytelni ludowej w Cieszynie d. 10 stycznia 1897 o godz. 2 po południu na które Wydział Wielmożnych członków zaprasza. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie za rok 1896 z czynności Wydziału, tudzież z dochodów i wydatków. — 2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. — 3. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1897. — 4. Wnioski i życzenia. Dr. Andrzej Cinciala, prezes. Równocześnie nprasza Wydział P. T. członków i delegatów Towarzystwa, ażeby wkładki i zebrane pieniądze przed walnem zebraniem do Towarzystwa nadesłali, w celu uwidocznienia w rachunkach za rok 1896. —

— Coś o zarazie pyskowej i raulcowej. W ubiegłym roku zaraza pyskowa i ralicowa naraziła rolników naszych na ogromne szkody. Rolnicy nasi narzekają bardzo na weterynarzy, których uważają głównie za przyczynę zakazu odbywania targów na bydło. Sprawę tę poruszył na posiedzeniu Koła polskiego poseł Potoczek, uskarżając się, że weterynarze pozwalają sobie wielkich nadużyć; najlepiej było, aby rząd nie wypłacał im kosztów podróży, toby mniej jeździli i mniej byłoby zakazów. Nieraz bowiem zakazują targów, gdy zaledwie w 2 lub 3 gminach panuje zaraza na bydło. Myślimy, że mówił ze serca wszystkich rolników śląskich. —

— Sprawozdanie bezpłatnej wypożyczalni „Związku śl. katolików“ w Cieszynie. Przeczytano książek, a mianowicie od powtórnego otwarcia w r. 1896. W miesiącu maju 284, w czerwcu 242, w lipcu 315, w sierpniu 124, w wrześniu 286, w październiku 307, w listopadzie 441, w grudniu 280, razem 2279, w r. 1895 985. Zatem od początku września 1895 do końca 1896 3264. Czytających było z końcem 1896 r. 272, z tego mężczyzn 248, kobiet 29. Z końcem 1896 r. posiadała wypożyczalnia 567 książek. Zdać się być zbyt rzadko mówić jeszcze o rozwoju tej wypożyczalni i o tem, ile dobrego z tejże dla rozbudzenia ducha polsko-narodowego na Śląsku spodziewać się można. Oby także sprawozdanie to stało się bodźcem dla ludzi dobrej woli do popierania tej instytucji książkami, których w porównaniu do czytających dotąd mało posiada, jakoteż i dla miejscowych Polaków, żeby pracą swoją przyszedł jej w pomoc; ponieważ jeżeli nie będzie odpowiednich sił dla zaopatrywania wypożyczalni i zaspokojenia czytających wówczas będzie to tamą rozwoju tejże i w ten czas Boże uchowaj, nastąpiłby stan letargowy, z którego nasza Czytelnia ludowa w Cieszynie pomimo swej bogatej biblioteki obejmującej przeszło 20.000 książek nie może się obudzić. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Franciszek Paloc rolnik w Belsznicy: medalion szklany z obrazkiem w środku znaleziony pod starym dębem liczącym przeszło 200 lat, który stał przy kościele parafialnym w Rogowie na pruskim Śląsku; dr. Witrzens, c. k. profesor gimn. w Cieszynie: 3 monety srebrne.

— Z Trzyńca. W niedzielę d. 20 grudnia przybył do nas na prośbę Czytelni kat. ludowej p. Dawid z Cieszyna, aby popisywać się swoimi sztuczkami kuglarskimi. Nie uczynił tego dla własnego wysku, gdyż czysty dochód ofiarował na cele Czytelni, za co mu wszyscy wdzięczni jesteśmy i z całego mu serca dziękujemy. —

— W dzień św. Szczepana d. 26 grudnia urządziliśmy w Czytelni kat. ludowej uroczystość drzewka Bożego. W lokalu postawiono piękną choinkę przyozdobioną licznymi podarkami. Ks. proboszcz Kozia jako prezes Czytelni miał odpowiednią do uroczystości mowę, która wszystkich członków wzruszyła. Następnie odśpiewano pod kierownictwem p. Płoszka kilka kolend, przyczem

towarzyszył p. Fixek na harmonium. Nakoniec wszyscy członkowie wznieśli trzykrotne: niech żyje! na ks. proboszcza za urządzenie tej pięknej uroczystości. —

— Z Gnojnika. Lubo nasze „Kat. Kółko rolnicze“ luźnie stoi, nie mając nigdzie punktu oparcia, lubo na każdym kroku zgoda wśród ludności od dawna zaniedbanej i niemającej wodza, napotyka na wielkie trudności, przeciw ustawicznej pracy, nawoływanie i napominanie do oświaty, czytania i ruszenia się i uświadczenia narodu, odnoszą skutek, czego dowód szóste publiczne zgromadzenie bardzo liczne, odbyte w niedzielę d. 27 grudnia zr., które z poświęceniem i narażeniem zdrowia zaszczycił swą obecnością p. Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz w Fryszacie wraz z drugim gościem, nie chcącym być mianowanym. Po niesporach żagał przewodniczący zgromadzenie, dziękując za liczne przybycie i wynurzając nadzieję, że przeciw ludności katolicka wskntek nawoływań przyjdzie do przekonania potrzeby oświaty i udzielił p. Kasprzakowi słowa. W dłuższej przemowie p. mowca nakreślił żywy obraz najżywotniejszych spraw, jako cześć Boga należy przez zachowanie przykazań Boskich, wystrzeżenie się zabobonów, przesądów czarodziejskich, które niestety między ludem wiejskim górują; zachęcał do czytania, które oświeca rozum i strzeże od podobnych wybryków; podawał radę, jak gospodarze powinni pisać swoje kontrakty, by ich umowa miała wartość itd. Mowa ta tak pouczająca uczyniła wielkie wrażenie na słuchaczach, tak że następca prezesa Andrzej Stalmach serdecznie podziękował mowcy i następny mowca zachęcił obecnych do ruszania się, do przebudzenia i pracy około pracy narodowej. Zgromadzenie to było ze wszech miar pouczające i przyczyni się niezawodnie do rozbudzenia myśli, czucia i życia polskiego w naszej parafii. Z okrzykiem na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana zakończono to bardzo piękne i zachęcające zgromadzenie.

— Z Ogródzonej. W niedzielę, d. 10 stycznia 1897 o godz. 3 po południu zostanie założona w lokalu szkoły ludowej w Ogródzonej kasa Raifeisena dla gmin przynależnych do parafii Ogródzkiej. Dr. Jan Michejda, adwokat w Cieszynie i poseł na sejm śl. wypowie przy tej sposobności mowę i załatwi prawne formalności. Podpisany komitet zaprasza usilnie i jak najuprzejmiej wszystkich mieszkańców z powyższych gmin, którym tak własne, jak i dobro bliźniego prawdziwie na sercu leży, i którzy szczerze chcą się przyczynić do podźwignięcia ogólnego dobrobytu między tutejszą ludnością, jakoteż niemniej i takich z poza obrębu parafii, którzy tą tak dobroczynną instytucją się interesują. Komitet przygotowawczy. —

— Z Karwiny. Pewien górnik przyszedłszy opity do domu około północy zażądał od żony, by mu otworzyła. Lecz żona odpowiedziała: gdzieś był do północy, tam możesz być i do rana. Górnik wyjął zapalnik i podpalił strzechę. Chałupa cała się spaliła z mieniem czterech górników w niej mieszkających. Podpalacz chwalił się rano, że mn. żona zaraz drzwi otworzyła, gdy chałupa się już paliła. Żandarmi odprowadzili zaraz zbrodniarza do więzienia w Cieszynie. —

Moje fabrykаты

są daleko znane jako dobre i tanie!



Remont. niklowy 8 złr. 50 ct.; remont. srebrny 100/1000 6 złr. Remont. ankrowy, spiralny Brequet, 15 kam. 10 złr., z 16 kam. 1 szaton, syst. Glas-hütte 12 złr. — Budzik ankrowy, świecący i jakości 1 złr. 50 ct.

Regulator

1 dzienny werk bijący złr. 5-75
10 " " " " 8-50

Ilustrowane cenniki zegarków, łańcuszków, regulatorów, najlepszych wyrobów złotych i srebrnych gratis i franko. — Nieodpowiednie rzeczy zamienia się lub wraca się zapłaconą kwotę.

Eug. Karecker, fabryka zegarków

117. Bregenz am Bodensee.

Dwuletnia gwarancya.

Ogłoszenie.

Gmina Lutynia Polska wydierżawia pobieranie dodatku konsumowego z piwa i trunków spirytusowych według pozwolenia Wydziału krajowego.

W tym celu odbędzie się w drugiej klasie miejscowej szkoły d. 10 stycznia 1897 o godz. 2 po południu ustna licytacja.

Pierwsze wywołanie będzie 800 złr. na rok, poczynawszy od 15 stycznia 1897 pod warunkami, jakie przed licytacją ogłoszone będą.

Licytanci powinni złożyć wprzód 10%, to jest 80 złr. w gotówce jako wadium.

W Polskiej Lutyni, 27 grudnia 1896.

Przełożony gminy:
Franciszek Żyła.

Czeladnika i ucznia

przyjmie zaraz **Wincenty Burda**, majster stolarski w **Cleszynie** przy ulicy Kählera Nr. 3 (naprzeciw szpitala ewangelickiego).

Chłopca

do nanki przyjmie **Jan Schey** majster rzeźnicki w **Cleszynie** na frysztaćkiej bramie pod zamkiem.

Trzeźwego i zdolnego pilarza

poszukuje dla swojej pily p. **R. Fiedler** w **Frysztacie**.

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu w wszystkich miejscowościach pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawem dozwolone papiery państwowe i losy. Oferty pod adresem: „*lefehter Verdienst*“, Rudolf Mosse, Wiedeń.

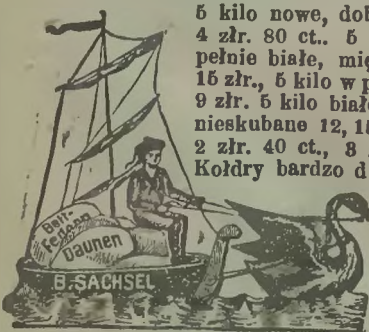
Mapa wypukła (-Relief)

miasta i okolicy Jerozolimy,

16 dm² wielka, modelowana w podziałce 1:10.000, kolorowana, w ramkach z dnem i potrzebnymi objaśnieniami kosztuje bez przesyłki 9 złr.

Według rozporządzenia wysokiego ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 29 maja 1890 r. l. 10.731 nie potrzebuje ta plastyczna wyobraźnia jako środek nankowy osobnej aprobacy. Za dokładnością oryginału mówi dyplom honorowy, który podpisany na wystawie w Opawie (2—6 sierpnia 1896) otrzymał. Kopie wykonana rzeźbiarz Karol Rappel we Wiedniu. Tylko przy odbiorze najmniej 50 egzemplarzy może nastąpić wydanie polskie. To dzieło jest do zamówienia u **Karola Prausa**, kierownika szkoły ludowej w **Broniewie** (C. k. Śląsk, powiat bielski, poczta: Rudzica per Chybi).

Tanie czeskie pierze!



5 kilo nowe, dobre, skubane, wolne od pyłu — 4 złr. 80 ct.. 5 kilo lepsze 6 złr., 5 kilo zupełnie białe, miękkie jak puch, skubane 9, 12, 15 złr., 5 kilo w połowie puchowe 6, 7 złr. 20 ct., 9 złr. 5 kilo białe jak śnieg, miękkie jak puch, nieskubane 12, 15 złr. Dunny (puch) 1 złr. 80 ct., 2 złr. 40 ct., 3 złr., 3 złr. 80 ct. za 1/2 kilo. Koldry bardzo dobre od 2 złr. 30 ct. wyżej za sztukę. Rozsyłka franko za pobraniem pocztowem. Zamiana i zwrot dozwolony. Przy zamówieniach npraszam o dokładny adres. **Benedykt Sachsel**, Klatowy 425 w Czechach.

BANK ROLNICZY

w Frysztacie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hipotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami i na umiarkowany procent.

Dyrekcya

Banku rolniczego w Frysztacie

stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką.

F. Halfar.

Jan Matula.

F. Knoppek.

! Kosmopolit !

lampa na spiritusowe żarowe światło!

Najprzyjemniejsze naturalne światło w nowym czasie
od drezneńskiego Towarzystwa dla żarowego światła

100.000 w użytkowaniu

Największa siła oświecenia przy 40%
zaoszczędzeniu materiału palnego
na składzie ma jeneralny zastępca na Austro-Węgry:

Józef Goldsohmied

w Pradze, na Wacławskim placu Nr. 62.

Poszukuje się w każdej miejscowości zastępców.

LEOPOLD LEWINSKI

napis na drzwiach: stary sklep Lewińskiego
polecą na porę zimową największy wybór

chustek

od najtańszych do najlepszych, dalej: fartuchy jedwabne, chustki jedwabne, satynowe, tybetowe i atlasowe fartuchy, bardzo piękne nowomodne tureckie chustki tybetowe. Barchan i kałmuki w bogatym wyborze.

Kwiaty i wieńce na wesela i pogrzeby w wielkim wyborze.

Ustrońskie koronki niciane i jedwabne.



Edward Kokora i spółka

w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. **Józefa Drobisza** droga Bielska w **Cleszynie**, [gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

 **Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.** 

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Ocako**, stolarz w **Cleszynie**.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?



„Mnie smakuje ona najlepiej!”

Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwalić, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności z używania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreiner niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałym używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej nerwy rozstrajającej.

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta” kawa Kathreiner w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreiner szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie, a nawet po niedługim czasie z wielkim ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą. *****

Wszyscy ci, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreiner kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej. *****

Kathreiner Kneippowska kawa słodowa

Jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w ośmiu ziarnach, z najlepzego siodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu apóso-bowi wyrabiania, przez najwyższe powagi wypróbowanemu, we wszystkich krajach zaprówadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreiner kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obcokrajowej kawy ziarnistej zdrowotne przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.

Proszę: Nie ohać dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem *Kathreiner*.

Paczki bez nazwisa „Kathreiner” są nieprawdziwe.



Podziękowanie.

W smutku pogrążona familia, z powodu śmierci naszego ukochanego ojca i męża

Jana Folwarcznego,

dziedzica w Małych Kończycach, składa wszystkim podziękowanie, którzy udział wzięli w jego pogrzebie d. 24 grudnia 1896, jako to panu seniorowi Głajcarowi i panu Żilkowi, którzy zwłoki odprowadzili do grobu, Przewielebnym księżom katolickim, panu c. k. staroście Werlikowi z Frysztatu, panu c. k. nadinspektorowi Szwarzowi, panom arcyksiążęcom zarządcom dóbr i panom zarządcom dóbr Jego Eksc. hrabiego Larischa i wszystkim innym panom i przyjaciółom, którzy liczne wieńce złożyli na ostatnie uczczenie nieboszczyka. Dziękujemy także i gminie Małe Kończyce, która się starała urządzić jak najuroczystszy pogrzeb, a na koniec wszystkim ze sąsiednich gmin, a to znajomym jako też nieznanym składamy serdeczne: Bóg zapłać!

Erwin Folwarczny, Aloizya Folwarczny
Jan Folwarczny, żona.
Hilda Folwarczny, Karol Folwarczny
 dzieci. wnuk.

Wielki skład (tranzytowy) win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli Istrii,
 spółki: Dr. Nieć, Franczewić i Paviezić

w Krakowie, Rynek gł. 1. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina

białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancję.

Cenniki i próbki na żądanie franko.

Wysyłka na prowincję w beczkach lub fasz-kami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Z dniem 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

Lekarz — Dentysta

przeniósł się z Cieszyna do Dziedzic, gdzie ordynuje i wykonuje wszelkie roboty w zakresie dentystyki wchodzące pod tymi samymi warunkami, co w Cieszynie tj. iż zwraca kosztu biletu jazdy z Cieszyna do Dziedzic i z powrotem.

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
 (w domu pod „złotym wółem“ na I. piętrze)
 przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4 1/2 %

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja pół roczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziei od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejsc
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Andrzej Wałach	"
Cierlicko górne	P. Jurek Jan	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macnra	w miejsc
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Frysztat	P. Dyrna Ferdynand	w miejsc
Goleszów	P. Paweł Ochodek	"
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	w miejsc
Karwina	P. Maurycy Janik	w miejsc
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Henryk Nobel	"
Końska	P. Adam Macura	Trzyniec
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejsc
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. August Wicherek	"
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzyniec
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Holesz	Prażma
Olbrachcice	P. Mieczysław Paweł	Stonawa
Oldrzychowice	P. Cymorek Jerzy	Trzyniec
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pniów	P. Jan Szygut	Cieszyn
Ropica	P. Karol Sknolina	Cieszyn
Szumbak	P. Klimsza Jan	Błędowice dolne
Skoczów	P. Józef Motyczka	w miejsc
Strumień	P. Karol Komozik	"
Sucha Górna	P. Gabriel Schmidt	Błędowice dolne
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Frydek
Skalica	P. Jan Kozielec	w miejsc
Trzyniec	P. Franciszek Płoszek	"
Ustroń	P. Jędrzej Broda	Szonów
Więclowice	P. Józef Cielecki	w miejsc
Wisła	P. Andrzej Cieńciała	Dziedzice
Zabrzeg	P. Józef Londzin	w miejsc
Zebrzydowice	P. Jan Damek	"

Kraków 1 stycznia 1896.

Dyrekcya towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.



Rocznik 50.

W Cieszyńcu, 9 stycznia 1897.

Nr. 2.

Rozpoczynamy jubileuszowy rocznik „Gwiazdki Cieszyńskiej“, tj. 50. Bardzo jest szczupła liczba czasopism, któreby się tak długiem istnieniem poszczycić mogły, jak „Gwiazdka Cieszyńska“, a pomiędzy polskimi gazetkami ludowymi w Austrii jest ona bezsprzecznie najstarszą, gdyż wszystkie inne, które powstawały i upadały, były o kilkanaście lat młodsze, nie mówiąc o istniejących, z których większa część dopiero w ostatnich czasach powstała. Umyślnie wskazujemy na wysoki wiek „Gwiazdki Cieszyńskiej“, gdyż to najlepiej świadczy o jej pożyteczności i wziętości wśród ludu. W ciągu 50-letniego istnienia „Gwiazdka Cieszyńska“ niejedną przetrwała burzę, niejedną trudność pokonać musiała, lecz mimo wszelkich nieprzyjanych warunków, przetrwała wszystko i spodziewamy się, że i nadal jeszcze jaśniej przyświecać będzie polskiemu ludowi na Śląsku i prowadzić będzie takowy do ostatecznego zwycięstwa jak cudowna gwiazda prowadziła Trzech Króli do Zbawiciela. Lecz aby się to stało upraszamy uprzejmie czytelników o liczne prenumerowanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“, o rozszerzanie jej pomiędzy rolnikami i robotnikami, o wczesne nadsyłanie prenumeraty na przyszły rok, aby w krótkim czasie mogła wychodzić przynajmniej dwa razy na tydzień i w większym niż dotychczas formacie. Udajemy się także z uprzejmą prośbą do naszych Rodaków w Galicyi, żeby nam w roku jubileuszowym zechcieli użyć hojnego poparcia, za co się „Gwiazdka“ wywdzięczy, broniąc energicznie praw narodowych polskiego ludu na Śląsku. Zarazem upraszamy licznych dłużników, aby swoje zaległości jak najrychlej uiścić zechcieli i nie narażali wydawnictwa na wielkie szkody.

W obronie własnej.

Nieszczęsna sprawa karwińska dzięki podszczeniu Niemców tamtejszych nabrała w całej Austrii i Prusiech wielkiego rozgłosu i napsuła dużo krwi. — Rozchodziło się o „Gwiazdkę“ i takowa [powołana] była w pierwszym rzędzie do wyjaśnienia całej sprawy. Uczyniliśmy to, twierdząc, że zarządzenia kościelne w

Karwinie wcale nie były wyszydzane i że na Śląsku oprócz Niemców karwińskich, wychłostanych należycie w *Gwiazdce Cieszyńskiej*, nikt, zupełnie nikt słów tych nie uważał za wyszydzanie urządzeń kościelnych w Karwinie. — Lecz słowa nasze nie znalazły wiary. *Gazeta kościelna*, organ duchowieństwa, wychodząca we Lwowie, nie mająca wyobrażenia o sprawach śląskich, umieściła w numerze 51 z d. 24 grudnia zr. artykuł o powyższej sprawie, w którym jest tyle kłamstw, oszczerstw i fałszu, że gdybyśmy je wszystkie z artykułu wykreslili, pozostałoby tylko kilka nie znaczących zdań. — Jak wiadomo rozchodzi się o rozmowę Jury i Janka, umieszczoną w numerze 41 *Gwiazdki Cieszyńskiej* zr. Niemcy karwińscy twierdzą, że *Gwiazdka* zaczęła tu urządzenia kościelne w tamtejszej parafii, podczas gdy w rzeczywistości nie ma ani wzmianki o wyszydzaniu zarządzeń kościelnych, a dopatrują się tego tylko ludzie złej woli. Przypatrzmy się bliżej owej rozmowie, a przekonamy się, po czyjej stronie słuszość. Oto odnośny ustęp: Janek Tak se ide cestą (drogą) a napotykám czterech krawców i pytam się, co nowego słyhać — a oni mi prawia, że wszystkie nieszczęścia na dziedzinę biją, że se przełożenstwo gminne doszafowało taką maszynę do przerabiania ludzi o czterech kołach a trzech śrubach, a postawiło ją w postrzodku dziedziny, a co który gałgan, to mu dają pokój, bo i tak gałganem będzie, a co który porządny, to przerobią na szarguta (powstało z „soudrub“, oznacza socyalistę). Jura. Nie pleć. (zdziwienie). Janek. Ale doczekaj jene, niech ci dogodzę (następuje objaśnienie maszyny). Tak mi prawili, że przełożenstwo uradziło, coby działki nasze uczyły się niemieckiej rzeczy, a to skyrz (z powodu) tego, coby nie rozumiały ani polskim, ani też niemieckim nowinom, a potem będzie im łatwiej czytać nazdary, a czerwanki, a raszple, a nasze ocaski (czeskie pisma socyalistyczne) a inne rzeczy, które jego są“.

Nie pojmujemy, jak można było tłumaczyć ową maszynę inaczej! Przecież Janek mówi wyraźnie o „przełożenstwie gminnem“, a potem dodaje „ale doczekaj (zaczekaj), niech ci dogodzę (wyjaśnię). Tak mi prawili“. Nad słońce jaśniejszem więc jest, że maszyna o trzech śrubach, to trzy szkoły w Karwinie, w których [zaprowadziła] gmina począwszy od trzeciej klasy język niemiecki jako wykładowy. Inne tłumaczenie, jakoby cztery koła oznaczały cztery zakonnice

a trzy śruby trzech OO. Jezuitów jest z palca wysłane i nie ma żadnej podstawy, gdyż siostr szkolnych w Karwinie więcej jest i było niż cztery, a sama *Gazeta kościelna* twierdzi, że do Karwiny przybyło czterech Jezuitów, a mianowicie O. Christian jako superyor, OO. Kurcz, Bejgert i Burkiewicz, jako pomocnicy, a obecnie ma ich tam być aż pięciu.

Jeszcze raz zapewniamy uroczystość, że nikt na Śląsku oprócz niemieckich nacjonalistów w Karwinie nie uważał owej rozmowy za wyszydzanie urzędów kościelnych w Karwinie, o czym przecież łatwo można się przekonać. Gotowiliśmy podać adresy wszystkich naszych czytelników śląskich, których można się zapytać o zdanie w tej mierze i 100 dukatów ofiarujemy temu, co nam wykaże, że Śląsk zrozumiał powyższą rozmowę jako wyszydzanie urzędów kościelnych w Karwinie.

Przystąpmy teraz do artykułu *Gazety kościelnej* zatytułowanego: Z prasy peryodycznej. — Długo zastanawialiśmy się nad tem, czy go ogłosić lub nie. Wiemy, że wywoła on na całym Śląsku ogromne oburzenie u jednych a zdziwienie u drugich, według tego, czy sprawa ich więcej lub mniej obchodzi. Zwyciężyło w końcu zdanie, aby go ogłosić, niech Śląsk wie, jakie kłamstwa i fałszywe pisały o nas gazety, aby tylko dopomódz niemieckim nacjonalistom w Karwinie do wywarcia zemsty na *Gwiazdce* i do podkopania jej bytu. W tym numerze umieszczamy tylko artykuł *Gazety kościelnej*, w następnym zaś wykażemy wszystkie kłamstwa i oszczerstwa, jakie się w nim znajdują, a może też niejednen z czytelników przyjdzie nam z pomocą, abyśmy bezszczerne zaczepki, zwrócone przeciwko *Gwiazdce* i duchowieństwu śląskiemu, tem dosadniej i energiczniej odpalić mogli.

Artykuł *Gazety kościelnej* brzmi jak następuje:

„*Gwiazdka Cieszyńska*, dawniej szczerze katolicka, przybrała w ostatnich czasach niemiłą dla ucha katolickiego ton agitatorsko-szowinistyczny; kilka też razy uchybiła ciężko, a najniesłuszniej księciu-biskupowi wrocławskiemu, kard. Koppowi. Stało się więc, co stać się było powinno: kardynał polecił wszystkim swoim księżom wystąpić z „katolickiego Towarzystwa prasowego“, które jest *Gwiazdki Cieszyńskiej* właścicielem i z tego tytułu na niąłożyć.

W obronie pisma cieszyńskiego wystąpiła *Nowa Reforma* (z 13 bm. Nr. 287), twierdząc, że w numerze 41 *Gwiazdki*, na który kardynał się powołał, „nie ma żadnego artykułu, wyszydzającego zarządzenia kościelne, lecz jest tylko całkiem słuszną skargą na to, że w karwińskim kościele zaprowadzono kazania niemieckie i niemieckie nabożeństwo dodatkowe“. (Takiej skargi *Gwiazdka* nie umieściła, ani także *Nowa Reforma* czegoż podobnego o *Gwiazdce* nie twierdziła. *Gazeta kościelna* sfałszowała tu jak wi-

dać tekst *N. Reformy*, aby mieć przyczynę uderzenia na *Gwiazdkę Cieszyńską*).

Zupełnie bezcelowem byłoby spieranie się z *Reformą* na temat, co jest „wyszydzaniem zarządzeń kościelnych“; na tym punkcie *Reforma* ma nerwy stępione. Poprzestaniemy na przytoczeniu niewątpliwych faktów, z których się okaże, czy „skarga“ *Gwiazdki Cieszyńskiej* jest słuszną.

Gdy w kwietniu br. skutkiem śmierci proboszcza zawakowało beneficjum w Karwinie, pewna część Karwiniaków głośno żądała — *excusez du peu*, — aby opróżnione probostwo nadano ks. Stojałowskiemu.

JE. Kopp pojął, że wśród zdeprawizowanych przewrotną agitacją parafian każdy kapłan świecki będzie miał gorzki żywot; postanowił zatem prowizorycznie i do czasu oddać administrację kościoła karwińskiego OO. Jezuitom, aby przez nieustającą niejako misję podnieść moralny poziom parafii. Równocześnie postarał się, aby 5-klasową i drugą 3-klasową, szkołę żeńską objęły Siostry szkolne. Te zarządzenia nazwała „*Gwiazdka Cieszyńska*“ „ustawieniem maszyny do niemieczenia o 4 kołach i 3 śrubach“. Aluzja jest tak przejrzysta, że zrozumiała ją nawet „*Reforma*“.

Na żądanie ks. kardynała przybyli 15 sierpnia br. z Galicyi do Karwiny: O. Christian, jako superyor, OO. Kurcz, Bejgert i Burkiewicz, jako pomocnicy. Od tej pory do chwili dzisiejszej wszystkie kazania w kościele karwińskim mówiono po polsku. Raz tylko, w dzień powszedni, na św. Katarzynę, gdy państwo Larischowie chcieli obchód srebrnego wesela rozpocząć od wysłuchania mszy św., O. superyor do jubilatów, nie umiejących po polsku, przemówił w języku niemieckim, ale zaraz dodał polską naukę dla zgromadzonego ludu.

Śpiew i całe nabożeństwo dodatkowe w Karwinie jest wyłącznie polskie; tylko mszy św. nie odprawia się po polsku, ale i nie po niemiecku, lecz po łacinie.

Podobnie rzecz się ma ze szkołami. Do parafii karwińskiej należą: miejscowe szkoły 5-klasowe, męska i żeńska, mieszana szkoła 5-klasowa na kolonii „Sowiniec“, trzyklasowa dziewcząt i trzyklasowa chłopców na kolonii Henryka, dwuklasowa szkoła chłopców i dziewcząt w Olbrachcicach. We wszystkich tych szkołach bez wyjątku udziela się nauki w języku polskim. Nic więc żadnego śladu wynaradawiania Polaków śląskich przez ks. kardynała Koppa.

Natomiast wiadomo, że kardynał przyczynia się znacznemi sumami do budowy polskich kościołów tak na górnym Śląsku, jak na austriackim. Wiadomo też, że, odbywając wizytacje w polskich stronach, sprowadza sobie zawsze księdza z Galicyi, aby ludowi tłómaczył wszystkie jego przemowy. Zapytany raz, dlaczego z dalekich stron ściągają Polaka, gdy miejscowi księża

mogliby mu służyć za tłumaczy po czesku lub w śląskiej gwarze, odpowiedział: „Es ist eine Beleidigung für das Volk, wenn man zu ihm nicht in der Schriftsprache spricht“. Jest wreszcie publicznie na Śląsku wiadomem, że kardynał Kopp często przypomina swoim księżom obowiązek nauczania się polskiego języka.

„Gwiazdka“ zarzuca kardynałowi, że probostwa około Cieszyna nadał Czechom. Pozwolimy sobie tu zauważyć, że probostwa te obsadza nie kardynał, lecz cieszyński wikaryusz jeneralny, który pewnie dałby Polakom pierwszeństwo gdyby -- ich miał.

Pobieżne to zestawienie nagich faktów wystarczy, by wykazać, że kardynał Kopp bardzo słusznie zabronił księżom współudziału w wydawnictwie, które pod firmą katolicką kolportuje szkodliwe kłamstwa i oszczerstwa.

Reforma sądzi inaczej i oburzona woła: „Na jakiej podstawie prawnej ks. biskup wrocławski, sam będąc poddanym pruskiemu, pozbawia poddanych austriackich praw, zagwarantowanych im zasadniczymi ustawami państwa — to rzecz wytłumaczenia godna!“

Okrzyk ten jest jaskrawym dowodem ignorancji, panującej w redakcyi przy ulicy św. Jana w Krakowie. Pierwszy lepszy chłopak z 4 klasy ludowej pouczyłby ją, że w kościele katolickim, jak nie było za czasów św. Pawła ni Greków ni barbarzyńców, tak niema i dzisiaj ani poddanych austriackich, ani pruskich, lecz tylko jest kler i lud, w łonie zaś kleru są kapłani, obowiązani do posłuszeństwa względem swych zwierzchników i biskupi, posiadający prawo rozkazywania“.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawozdanie z nadzwyczajnego walnego zebrania „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ w Cieszynie.

(Dokończenie).

Następnie referował prezes p. Jerzy Kubisz w sprawie „połączenia Towarzystwa z śląskiem krajowem stowarzyszeniem nauczycielskiem“. Połączenie takie jest wskazane 1) ze względu na potrzebę solidarności koleżeńskiej, 2) ze względu na stworzenie tak zwanego *modus vivendi* między kolegami różnej narodowości, 3) ze względu na jednomyślne postępowanie nauczycielstwa śląskiego w sprawie zmiany stosunków prawnych i materialnych, 4) ze względu na udział wielu naszych członków w kasie pensyjnej dla wdów i sierot po nauczycielach.

Za podstawę układów powinnyby służyć następujące zasady: 1) nauczycielstwu słowiańskiemu na Śląsku zostanie zawarowana swoboda i samodzielność rozwoju w kierunku narodowym, 2) przyszłe krajowe stowarzyszenie nauczycieli na Śląsku podzieli się podług naro-

dowości na sekcję polską, czeską i niemiecką. Każda sekcya wysyła do wspólnego zarządu swoich członków w takiej liczbie, jaka odpowiada jej liczebnej sile.

Ze względu, że wydział śląskiego krajowego stowarzyszenia nauczycielskiego w Opawie na pismo zarządu polskiego Towarzystwa pedagogicznego jeszcze nie odpowiedział, a walne zebranie wskutek tego nie mogło w sprawie tej żadnej udzielić zarządowi dyrektywy, uchwalił następującą rezolucję: zarząd polskiego Towarzystwa pedagogicznego upoważnia się do rokowań z głównymi stowarzyszeniami nauczycielskimi, niemieckiem i czeskim w Opawie w sprawie połączenia Towarzystw, zastrzega sobie jednakowoż ostatnie słowo. Gdyby usiłowania Towarzystwa miały powodzenie, wytworzyłoby w ewolucyi stosunków nauczycielskich na Śląsku nową fazę a przeobrażenie takie wyszłoby stanowi nauczycielskiemu niezawodnie na korzyść.

Najbardziej ożywiona dyskusya rozwinęła się nad sprawą przecięcia Miesięcznika pedagogicznego za organ Towarzystwa. Szanowny referent, zastępca prezesa p. Hilary Filasiewicz, postawił w tej sprawie następujące dwa wnioski: 1) nadzwyczajne walne zebranie polskiego Towarzystwa ped. uznaje Miesięcznik pedagogiczny za swój organ, 2) walne zebranie uznaje, że jest obowiązkiem wszystkich członków Towarzystwa, popierać Miesięcznik pedagog. tak przez prenumeratę, jako też przez współpracownictwo. Oba wnioski zostały jednogłośnie uchwalone wraz z wnioskiem profesora dra Czuczynskiego, żeby zarząd po dokładnem rozpatrzeniu sprawy wydawnictwa Miesięcznika pedagog. przygotował na przyszłe walne zebranie odpowiednie wnioski celem moralnego i materialnego popierania wydawnictwa przez członków Towarzystwa.

Ostatni referat o organizacyi kółek śpiewackich w obrębie Towarzystwa wygłosił główny chórmistrz p. Hławiczka. Zadaniem Kółek śpiewackich powinno być pielęgnowanie śpiewu chórowego i kwartetowego. Żeby śpiewy w Kółkach nie były luźne, od siebie oderwane, należy takowe centralizować. W tym celu wybiera główny chórmistrz w porozumieniu z chórmistrzami Kółek wspólne pieśni dla chórów i kwartetów, a każdy chórmistrz postara się o wyćwiczenie tych oznaczonych pieśni w chórze i kwartecie. Oprócz tych wspólnych pieśni może każde Kółko śpiewackie ćwiczyć i inne pieśni. Główny chórmistrz zaprasza dwa lub trzy razy do roku kwartety wszystkich Kółek do wspólnych ćwiczeń. Pojedyncze chóry ćwiczą przy posiedzeniach Kółek pedagog. lub też w osobnych próbach, które zwołuje według potrzeby chórmistrz Kółka. — Postawione przez referenta w tej sprawie wnioski, uchwalono prawie bez dyskusyi.

Do punktu „wnioski i życzenia“ zabiera głos nauczyciel p. Jan Kubisz z Gnojnika i stawia jako delegat Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie „Lud“ wniosek, by zarząd poczynił potrzebne kroki celem

utworzenia w Towarzystwie pedag. oddziału ludoznawczego.

Zgromadzenie przychyliła się do poruszonej sprawy i poleca wnioskodawcy wypracowanie odnośnego referatu.

Na tem został porządek dzienny załatwiony. Zastępca prezesa p. Hilary Filasiewicz, który pod koniec posiedzenia przewodniczył obradom, zamyka posiedzenie i dziękuje tak referentom za ich pracę, jako też zgromadzeniu za żywy i gorliwy udział w obradach aż do końca, w czem widzi najlepszy dowód, że członkowie chcą wytrwać w podjętej przez Towarzystwo pracy. Przeciwności — powiedział szanowny p. wiceprezes — spotkamy na tej drodze dosyć; tak gładko, jak dotąd, nie pójdzie nam wszystko, dlatego uzbrojmy się w męstwo i cierpliwość, a zwycięstwo minąć nas nie może.

Józef Farny, sekretarz.

Sejm śląski.

Doniosłem wam już krótko o otwarciu sejmu. Należy wiadomość tę uzupełnić.

Nowy sejm na zewnątrz w porównaniu z ostatnim sejmem nie bardzo zmieniony, bo z wybitnych osobistości brak tylko prezydenta krajowego hr. Coudenhove, który odznaczał się niezwykłą rzutkością, zręcznością i rutyną w swoim urzędzie i jako reprezentant władzy państwowej w sejmie i na próżno oko szuka dra Franciszka Müllera, najzaciętszego naszego wroga, który niejedną z naszymi stoczył potyczkę, niejedną zadał ranę, ale też niejedną odebrał od naszych cios.

Na miejscu hr. Coudenhove zasiadł nowomianowany prezydent hr. Clary-Aldringen, który nadzwyczajną uprzejmością i szczerością jedna sobie sympatyę wszystkich, a będzie miał sposobność pokazać, czy potrafi sterować silnie, bezstronnie, sprawiedliwie. Na miejscu posła dra Müllera zasiada poseł dr. Türk adwokat w Bielsku, syndyk związkowych klas Raiffeisena, poseł pełen dobrych chęci, pod względem politycznym jednak bliski swojemu poprzednikowi.

W miejsce posła barona Pillerstorffa z większych posiadłości wstąpił p. Bayer v. Bayersburg dawniej oficer, obecnie właściciel dóbr, w miejsce posłów Hauera i Flügela z Opawy antysemita pp. Hampel i Zieger, pierwszy inżynier drugi zegarmistrz obaj w Opawie, w miejsce posła Michla ze Skoczowa burmistrz i pocztmistrz Jabłonkowski p. Zwilling a w miejsce posła Hartla z gmin wiejskich niemieckich rolnik Teodor Grams. Co do stronnictwa, to Niemców jest jak dawniej 23 nie licząc kardynała dra Koppa i marszałka hr. Larischa, Polaków 3, Czechów 3. Niemcy rozpadają się jednak na trzy partye, a mianowicie partyę wielkich posiadaczy pod przewodnictwem i wpływem barona Zdzisława Sedlnickiego, złożona z 8 posłów z tej kuryi, partya czysto niemiecko-liberalna pod przewodnictwem dra Mengera i dra Haasego złożona z 8 posłów, a mianowicie należą do niej oprócz powyższych dwóch, panowie dr. Bukowski, dr. Zimmer, Kurzweil, Dorasil, dr. Pohl, Zwilling, partya niemiecko-narodowa antysemita złożona z 7 posłów, pod przewodnictwem posła Rochowskiego, do której należą pp. Hampel, Zieger, Komarek, Türk, dr. Türk, Grams. Właściwe stronnictwo mieszczańsko-liberalne zmalało, bo straciło 4 mandaty. Rzeczy stoją tak, że więksi właściciele

mogą utworzyć większość z którymkolwiek bądź stronnictwem czy to z niemiecko-liberalnym, czy z niemiecko-narodowym, czy z słowiańsko narodowym.

Ze marszałek czytał formułkę przysięgi dla posłów we wszystkich trzech językach, jużście donieśli. Zasługuje ta okoliczność na uwagę tylko dlatego, że stało się to w sejmie śląskim po pierwszy raz. Dr. Müller gdyby był, byłby uciekł ze sejmowej sali i niejedną zacietrzewiały Niemiec z nim. Sala sejmowa nie zawaliła się.

O wnioskach które nasi posłowie na pierwszym posiedzeniu wnieśli do łaski marszałkowskiej jużście też donieśli a mianowicie, że ks. Świeży wniośł, aby wybrano osobną komisję gwoździ groźnej nędzy i głodu. Dr. Michejda reformę wyborczą tj. zaprowadzenie bezpośredniego tajnego głosowania. Dr. Stratil reformę szkolną, to jest przejście płac nauczycielskich na etat krajowy i system osobisto klasowy. Te same wnioski wniośł na tymże posiedzeniu dr. Haase, co wywarło niemałe wrażenie, że względu na to, że dawniej stronnictwo jego było przeciwnikiem tych spraw. Wyłumatczył mi tylko wypada, dlaczego posłowie polscy i czescy głosowali przeciw nagłości wniosku dr. Haasego dotyczącego reformy szkolnej. Stało się to tak. Aczkolwiek wnioski podane były równocześnie i aczkolwiek są to wnioski, które posłowie Polacy i Czesi co rok powtarzali, protokoliści jednak (oczywista rzecz!) wniośł dra Haasego czytał rychlej a potem dopiero wnioski naszych posłów, tak iż nasi zmuszeni byli głosować za wnioskami strony przeciwniej, nie mogąc wiedzieć czy strona przeciwna głosować będzie za ich wnioskami. — Ponieważ zaś nagłość ma tylko wtedy znaczenie, jeżeli cała sprawa na jednym i temsamem posiedzeniu może być załatwiona, co w danym razie nie było możliwem, ponieważ sam wnioskodawca we wniosku żądał tylko, aby sejm polecił wydziałowi krajowemu wypracowanie odnosnej ustawy — tedy posłowie nasi chcąc dać wyraz tej myśli, że nie dają się nadużyć do komedii, głosowali przeciw nagłości na czem sprawa sama nie ucierpi ani też przewleczona nie zostanie.

Przytem dodaję nawiasowo, że dziwołag reformy szkolnej, jako na zeszłej sesji przeprowadzili liberałowie nie otrzymał sankcyi cesarskiej. Energiczny protest naszych posłów okazał się tedy skutecznym.

Na drugim posiedzeniu sejmowym dr. Haase i dr. Michejda uzasadniali wnioski dotyczące bezpośredniego głosowania. O obu sprawach będzie jeszcze później rzecz obszerna. Tutaj tylko stwierdzam, że panowie Niemcy zrozumieli nauczkę, daną im na pierwszym posiedzeniu i że sami zażądali, aby nad oboma wnioskami razem głosowano, co się też stało. Obaj wnioskodawcy żądali, aby wydziałowi polecić, by reformę wyborczą przedłożyć na pierwszym posiedzeniu po Nowym roku.

Baron Sedlnicki postawił wniosek odradzający. Głosowano imiennie. Za wnioskami dra Haasego i dra Michejdy głosowali ks. kardynał dr. Kopp i posłowie Polacy i Czesi i (o dziwo!) prawie wszyscy liberałowie mieszczańscy, a więc dr. Haase, dr. Menger, dr. Bukowski, dr. Pohl, Dorasil, Zwilling, oprócz tego posłowie Rochowanski i Zieger. Więksi właściciele i posłowie niemiecko-narodowi (!!) głosowali przeciw, któreto głosowanie wywołało wielkie zdziwienie. —

Jura i Jánek.

Jura. Jáńku, kandyżes był, żem cię cały tydzień nie widział?

Jánek. Puściłem się w stronę ku Bielsku i przyszedłem aż do Dziedzic, aby się podziwiać na tę nową rafinerję petrolejową, bom już o niej cuda słyszał, a nikt też stamtąd nie chciał o tem napisać do Gwiazdki. Ludzie tam teraz strasznie są zajęci spekulacyami, ani zemną nie mieli czasu gadać, wszystko tak lata jak nieprzymierzając w tych wielkich amerykańskich miastach.

Jura. Nie pleć. Nagadasz tego znowu tela, co o tej Karwinie, a potem znowu cały świat tylko na nas się dziwać będzie, a będzie nas uważał za buntowników. Nie śmiesz tela fulać, bo wiesz na nasze każde słówko zważają aż strach a z niczego robią woła i będą jeszcze żądać, by nas zamknęli do dziur.

Jánek. Niech tam mówią co chcą, ja mówię zawsze szczerą prawdę, czy się tam to komu podobą lub nie. Otóż tam w Dziedzicach taki panuje ruch, że człowiek by wnet swojej ślaskiej ziemi nie poznał. Ale niechby już tam stawiali i budowali, byleby to tylko byli nasi ludzie, ale tam jest dużo żydów polskich, trzymających z Niemcami, a Prusaków tu jak kaszy w garncu. — Wszyscy gospodarują po swojemu na naszej ślaskiej ziemi, germanizują i rozszerzają niemiecki faterland aż się człowiekowi płakać chce. Niechże który Polak lub Czech od nas przejdzie przez granicę, to go wnet stamtąd wyrzucą, a u nas Prusacy szerzą niemczyznę, wyprawiają bismarkfesty i sedanfesty jak np. w Cieszynie i Karwinie i pociągają za sobą naszych ludzi.

Jura. Smutne to bardzo, niech to Pán Bóg naprawi, bo cóż my zrobimy!

Jánek. Ale przecież spotkałem tam znajomego pana doktora Hoefflicha, który był w Cieszynie i bardzo się ucieszył, że tam są też i nasi i on mnie też poznał i wypyttywał się o Cieszynie, a ja mu opowiadał, com wiedział i takesmy się ucieszyli.

Jura. No Dziedziczanom i Czechowiczanom i okolicznym gminom trzeba powinszować, że dostali takiego lekarza, który trzyma z naszym ludem. Já myślę, że się tam będzie podobać panu doktorowi pomiędzy uczciwym ludem, i że też ludek wnet do niego przywyknie.

Jánek. No ja też tak myślę. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa obraduje dalej nad budżetem a to nad wydatkami ministerium oświaty. Przytem stało się dla Słowian nieszczęście, bo rada państwa 109 głosami przeciw 98 odrzuciła pozycję na gimnazjum słowiańskie w Cylei. Wynik ten nie zagraża na razie upadkiem temu gimnazjum, świadczy jednak wybitnie o zawziętości i szowinizmie posłów niemieckich, a o obojętności u posłów słowiańskich w ogóle a u polskich w szczególności. — Może choć ten nieszczęśliwy wypadek pobudzi posłów polskich do energiczniejszego działania i do sumienniejszego spełniania swoich obowiązków. —

— W sejmie dolno-austriackim powstało niemiłe zajście z następującego powodu: W jednej z bocznych sal wybierano komisye sejmowe. Antysemita, którzy jak wiadomo mają w sejmie większość, ofiarowali liberałom między innemi także 2 mandaty w komisji administracyjnej i wezwali ich, aby wymienili nazwiska

swych kandydatów. Jako jednego z nich wymienili liberałowie świeżo wybranego posła dra Benedikta, który jest przechrzta. Na to odezwał się antysemita Schneider: „Z zasady nie wybieram żydów“. Dr. Benedikt zaperzony zerwał się z miejsca i odgrażając się pięściami zawołał do Schneidra: „Na drugi raz wypoliczkuję cię, ty łajdaku!“ Gdy otwarto posiedzenie dr. Lueger imieniem wszystkich antysemitów postawił nagły wniosek, aby sejm wyraził Benediktowi swe najwyższe oburzenie i naganą za to jego karczemne zachowanie się. Marszałek bar. Gudenus nie chciał początkowo poddać tego wniosku pod obrady, dlatego, że wypadek nie zaszedł podczas posiedzenia, gdy jednak antysemita zagrozili, że opuszczą posiedzenie i nie pozwolą w ten sposób obradować nad żadną sprawą, zanim ta nie zostanie załatwiona, musiał marszałek ustąpić. Z naprężeniem oczekiwali wszyscy, jak zachowają się w tej sprawie posłowie większej własności, czy pójdą z antysemitami, czy z liberałami. Imieniem tej grupy posłów oświadczył ks. Auersperg, że skoro sprawa ta przyszła pod obrady, przeto kurya szlachecka uważa za swój obowiązek głosować za udzieleniem nagany, co zresztą uczyniłby każdy wykształcony człowiek. Jakoż olbrzymią większością wyraził sejm dr. Benediktowi oburzenie i naganą. —

Prusy i Niemce. Żołnierzom polskim w pułkach ślaskich wojska pruskiego zabroniono surowo mówić ze sobą po polsku! Śmiech i zdumienie powszechne wywołało dalsze rozporządzenie nakazujące i spowiedź w języku niemieckim! A myśleć czy wolno jeszcze po swojemu? —

Rosya. Z Królestwa Polskiego nadchodzi nareszcie znowu radośniejsza wiadomość. Po ostatnim powstaniu w roku 1863 rząd rosyjski, aby się zemścić za powstanie, nałożył na wszystkie majątki ziemskie, znajdujące się w rękach polskich, osobny podatek zwany kontrybucją. Podatek ten ściągali Moskale aż do ostatnich dni, teraz piszą jednak, że rząd rosyjski postanowił znieść tę kontrybucję ciążącą wyłącznie na Polakach. Będą mu za to nasi rodacy wdzięczni! —

Bulgarya. Ostateczny rezultat procesu jest następujący: Tyfleckiewa oraz niejakię Azowa skazano na 3 lata więzienia, pierwszego za to, że dostarczył broni do wykonania zamachu, a drugiego, ponieważ morderców zaraz po dokonaniu czynu wziął do swej doróżki i dopomógł im w ucieczce. Istotni mordercy są dotąd na wolnej stopie za granicą. —

Turecja. Sułtan kazał w Nowy rok wywieść z Carogrodu na swój koszt do miejsca urodzenia 5000 softów tj. studentów teologii muzułmańskiej, a kilka dalszych tysięcy odesłanych zostanie niebawem. Dzieje się to z obawy nowych rozruchów, sułtan podejrzewa bowiem nowych bisurmańskich kleryków o sprzyjanie spiskowi Młodoturków. —

Rzym. Gazety włoskie pogniwowały się wielce na Ojca św. za to, że odpowiadając na życzenia noworoczne byłych oficerów armii papieskiej, wyraził nadzieję, iż niezadługo może nadejdzie chwila, w której wszyscy powrócą na swe dawniejsze stanowiska. Gazety te zarzucają Ojcu św., że niesłusznie wywołuje zatarg z rządem włoskim. Z tego wypływa jak najwidoczniej, że położenie Ojca św. równa się zupełnie więzieniu. Jeżeli Ojcu św. nie wolno nawet wypowiedzieć nadziei, że kościół odzyska jeszcze kiedyś zabrane mu przez rząd państwo, to już doprawdy nie wiedzieć, co mu w ogóle wolno. Przypominanie krzywdy wyrządzonej

stolicy apostolskiej może być dla rządu włoskiego rzeczą nieprzyjemną, ale czemu brał, co nie jego? Na złodzieju czapka gore. —

— Kardynał Neapolu, ks. San Felice, którego to cesarz odwiedził za swej bytności we Włoszech, a następnie tak uprzejmie przyjmował na swym okręcie, zmarł tymi dniami po krótkiej chorobie. Cesarz Wilhelm kazał u trumny zmarłego złożyć w swem imieniu wieniec. —

Francya. Znów z powodzeniem załatwiono jeden zatarg międzynarodowy w drodze sądu polubownego. Zatarg ten istniał między Francją a Wenezuela. Obywatel francuski Fabiani miał od rządu republiki Wenezueli do żądania znaczną kwotę pieniędzy, o które wytoczył proces przed sądami wenezuelskimi, ale wszędzie przegrał sprawę, jakkolwiek słuszność była po jego stronie. Wmieształ się w to rząd francuski i ostatecznie oba rządy uchwały oddać cały spór pod rozstrzygnięcie sędziego polubownego i wybrano nim prezydenta Szwajcaryi. Tymi dniami właśnie wydał on wyrok, skazujący Wenezuelę na zapłacenie Fabianiemu 4,300.000 franków. Na co więc prowadzić wojny, kiedy takie sprawy mogą być pokojowo załatwione. —

— Francya zamierza udoskonalić swą artylerję polną działami, z którychby na minutę pięć razy wystrzelić można. Chwilowo nie wiedzieć jeszcze, ile to będzie kosztowało, ale z pewnością wiele, wiele milionów. Gazety francuskie piszą, że rząd od dawna już przygotowywał plany do tego i że wykonanie ich nie zajmie już teraz wiele czasu. Francya nie myśli bynajmniej o wojnie, ale musi być na każdy wypadek uzbrojona, i to już na wiosnę, bo stosunki z innemi państwami się pogarszają. Rząd francuski wskazuje na Niemcy, które się długo już noszą z tym samym zamiarem co ona. Teraz tylko patrzeć, rychło rząd niemiecki wyjedzie w parlamencie również z projektem ulepszenia i wzmocnienia artylerji i zażąda na ten cel nowych milionów. —

Anglia. Kwestya egipska zaostrzyła się niespodziewanie wyrokiem międzynarodowego trybunału apelacyjnego w Aleksandryi, skazującym rząd egipski na zwrot 500.000 funtów szterlingów, wziętych z kasy egipskiego długu państwowego na wyprawę do Dongoli. Na wydanie tej sumy pozwolili w marcu 1896 delegaci Anglii, Niemiec, Włoch i Austrii, zawiadujący w komisji egipskiego długu i mający za zadanie bronić interesów wierzycieli Egiptu, pochodzących z ich państw. Jednakże delegaci Rosji i Francji założyli wówczas stanowczy protest i opuścili salę obrad. Sprawa oparła się o sąd międzynarodowy, który rozstrzygnął, że uchwała komisji stoi w sprzeczności z zawartemi układami. Rząd egipski odniósł się do wyższej instancyi, lecz i tam przegrał sprawę. Rząd ten jak wiadomo jest tylko wykonawcą woli Anglii, a wszystko co się stanie w Egipcie w pierwszym rządzie Anglii obchodzi. Obecnie ma Anglia dwie drogi, albo ustąpić z Egiptu, albo zapłacić tę sumę, wydaną na wyprawę do Sudanu. Z Londynu donoszą, że Anglia wybierze tę ostatnią drogę, co zresztą jest naturalne. Anglia udzieli więc rządowi egipskiemu pożyczki zarówno na zwrot owej kwoty, jak i na pokrycie kosztów dalszej wojny i zorganizowanie zdobytej prowincyi. W takim razie jednak Anglia jako wierzycielka Egiptu nabędzie nowych praw do gospodarowania w tym kraju i nikt już jej chyba stamtąd wyrzucić nie potrafi. Dlatego tedy chce rząd francuski napierać na to, aby wpięć zanim pożyczka

angielska przyjdzie do skutku, rozstrzygnięto sprawę, kiedy Anglia ma opuścić Egipt. O poparcie Rosji stara się wszelkimi siłami ambasador francuski w Petersburgu, hr. Montebello. —

Rozmaitości.

— Wiktor Zbyszewski, Dr. praw, adwokat krajowy, komisarz wojenny z r. 1863 na obwód rzeszowski, więzień stanu, były poseł na sejm i do rady państwa, honorowy obywatel i były burmistrz miasta Rzeszowa, prezes kasy oszczędności, prezes Sokoła itd. zmarł dnia 27. z. m. w Rzeszowie. W zmarłym traci nie tylko rzeszowska drużyna Sokoła, której był prezesem przeszło lat 10, swego prawdziwego opiekuna i rzecznika, ale cały ogół społeczeństwa prawego obywatela i męża niespożytych zasad. —

— O niezwykłym wypadku donoszą gazety hiszpańskie. Morze wyrzuca wciąż jeszcze ciała nieszczęśliwych pasażerów parowca „Salier“, które mieszkańcy nadbrzeżni obdzierają natychmiast z wszelkich kosztowności. Gdy jeden z nich zabrał się znów do takiej operacji na trupie, który miał rękę zeszytniałą w bok wyciągniętą, nacisnął widocznie za bardzo odnośne pierścionki, bo nagle wyciągnięta ręka trupa podniosła się w górę i uderzyła całą siłą rabusa w twarz. Ten tak tem się przeraził, że uciekł a przypadłszy do domu, padł rażony paraliżem. Zajęcie to wywołało ten dobry skutek, że powstrzymało innych także od brzydkiego rzemiosła tego. Każdy bowiem obawia się teraz, aby go trup nie wypoliczkował.

Z Cieszyńska i okolicy.

— Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbędzie się w sobotę d. 16 stycznia o godz. 2 po południu w domu katolickim na Starym targu w Cieszyńsku. Omówione będą najprzód wybory do rady państwa i zamianowani zostaną kandydaci dla czwartej i piątej kuryi. Wydział „Związku śl. katolików“ uprasza członków i przyjaciół „Związku“, żeby na to ważne zgromadzenie jak najliczniej przybyć zechcieli. —

— W myśl uchwały zgromadzenia z d. 30 listopada 1896 celem zorganizowania „kat. Kółek rolniczych“ w centralny Zarząd albo połączenia się z towarzystwem rolniczym dla księstwa Cieszyńskiego odbędzie się w poniedziałek d. 11 stycznia br. o 2 godz. po południu w domu błog. Jana Sarkandra, na Starym targu w Cieszyńsku ponowne zgromadzenie celem ostatecznego załatwienia tej sprawy. Uprasza się tedy szanowne zarządy oddzielnych „kat. Kółek“, które dotąd oświadczenia nie nadesłały, albo na pierwszym zgromadzeniu nie były reprezentowane, by takowe do powyższej oznaczonego dnia albo piśmiennie przesłały, albo choć jednego członka na to zgromadzenie z całą pewnością wydelegowały. Ponieważ to sprawa wielkiej doniosłości dla naszych „kat. Kółek“, uprasza się tedy we własnym interesie o to z tą wzmianką, że osobne zaproszenia listowne na to zgromadzenie rozesłane nie będą. —

— Jubileusz „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Niedziela, pismo wydawane przez „Macierz polską“ we Lwowie, popierające nas Po-

laków na Śląsku na każdym kroku umieściło w ostatnim numerze artykuł o odrodzeniu Śląska i pięćdziesięciolecie „Gwiazdki Cieszyńskiej” bardzo nam przychylny, w którym przypomina społeczeństwu polskiemu działalność śp. Stalmacha. To samo uczynił także *Polak*, wychodzący od Nowego roku w Krakowie. —

[— Uroczysty wieczór ku czci Henryka Sienkiewicza, urządzony staraniem stowarzyszenia akademików polskich na Śląsku „Znicz”, odbył się d. 6 stycznia br. w Cieszynie w sali Eugenia. Publiczność zebrała się niezwykle licznie. Po odegraniu uwertury przez orkiestrę 64 pp. zagaił wieczór prezes „Znicza” p. Władysław Michejda krótkim przemówieniem, w którym podniósł zasługi Sienkiewicza i wyjaśnił zebrany dla czego „Znicz” urządza wieczór na cześć wielkiego pisarza. Słuchaczów, zagranych słowami p. Michejdy, rozentuzjazmowała nadzwyczaj piękna gra na skrzypcach p. Juliusza Teodorowicza, młodego skrzypka z Wiednia. Niemilknące oklaski zmusiły artystę do odegrania jednego utworu nad program, poczem p. Jelwa Fischerówna odegrała na fortepianie dwie trudne kompozycje, z których szczególniej podobała się druga (walc Moszkowskiego). Nastąpiła deklamacja p. Józefa Kotarbińskiego, artyści teatru krakowskiego. Zebrani oddech wstrzymywali, aby nie uronić żadnego słowa. Bo też mistrzowsko wygłosił p. Kotarbiński przepiękny koncert Jankeiela z „Pana Tadeusza”. Burza oklasków zerwała się po skończeniu, a artysta obdarzył słuchaczy niezrównanie wygłoszonym utworem Lenartowicza: „Grajże grajku, będziesz w niebie”. Gra p. Teodorowicza nie osłabiła podniosłego nastroju, owszem i teraz zniewolony był p. Teodorowicz dodać jeden numer nad program. Nastąpił piękny śpiew p. Jelwy Fischerówny, poczem na estradę wstąpił p. prof. dr. Aleksander Czuczynski i w bardzo pięknym odczycie roztoczył przed zebranymi obraz dotychczasowej działalności Henryka Sienkiewicza. Niemilknące oklaski wywołały powtórne wystąpienie p. J. Kotarbińskiego. Uroczystość zakończyła się odegraniem przez orkiestrę 64 pp. „Wieńca pieśni polskich”, który powtórzono na ogólne żądanie publiczności. Po koncercie rozpoczęły się tańce, które przeciągnęły się do rana. —

— Nasze poozty. U nas na Śląsku nie można już ani adresu napisać [na liście po polsku, nie chcąc się narazić na zwłokę w przesyłce. Niektórzy z naszych urzędników pocztowych nie wiedzą, że istnieje na Śląsku Bogumiń i listy zwracają napowrót do Cieszyzna. — Przed tygodniem otrzymaliśmy jeden egzemplarz „Gwiazdki” zaadresowany do Stonawy napowrót ze stampiliami poczt: Strumień, Kamień w Galicyi i Frysztat, no i nie znaleźli Stonawy. Ktoś przetłumaczył Stonawę na Steinau, którą to miejscowość przetłumaczył inny urzędnik na Kamień, a poczta tamtejsza przesłała „Gwiazdkę” do Frysztata, skąd szczęśliwie, niezawadziwszy o Stonawę, nadeszła do Cieszyzna, sturbowana długą podróżą. Byłby już najwyższy czas, aby ustanowiono na pocztach śląskich urzędników Polaków i umieszczono w stampiliach także nazwy polskie miejscowości. —

— Polskie Kółko pedagog. okręgu Cieszyńskiego odbędzie na dniu 16 stycznia br. o 1 godz. popołudniu zwyczajne zgromadzenie w II. szkole ludowej w Końskiej. — Porządek dzienny: 1. Praktyczna lekcja (p. Bilko). — 2. Wstępne formalności. — 3. Odczyt (p. Grycz — Śmiłowice). — 4. Wnioski i życzenia. — 5. Śpiewy. — W Trzanowicach, dnia 4. stycznia 1897. *P. Terlik*.

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: p. dr. Aleksander Czuczynski i p. Marcei Maternowski, nauczyciele gimnazjum polskiego w Cieszynie po 1 złr.; p. W. Gołąb, c. k. prokurator w Bihaczu w Bosnii 10 złr.; p. August Wrątny w Karwinie 2 złr.; N. N. w Górnym Żukowie 2 złr.; p. Paweł Zawadzki w Zamarskich 1 złr.; p. Muka w Żywcu uzyskane od p. dra Iwańskiego za żywego rogiacza 10 złr.; Wydział powiatowy w Wadowicach 25 złr.; p. Andrzej Drobisz w Ropicy 1 złr.; składka w Czytelni kat.-ludowej w Trzyńcu 3 złr. 80 ct.; Ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku składkę zebraną na zgromadzeniu Kółka d. 27 grudnia, 2 złr. 31 ct.; p. Adam Habiński

w Wiedniu 1 złr., p. Jan Stęchły w Kocobędzu 2 złr.; ks. Józef Czyż, wikary w Bielsku 1 złr.; ks. Piotr Moron, proboszcz w Rychwałdzie podatek 10 złr., wkładka 1 złr.; p. Jan Skudrzyk, rolnik na Pastwiskach 1 złr.; dr. Jan Michejda, adwokat w Cieszyźnie (podatek) 25 złr.; ks. Józef Firla, wikary w Istebnej (podatek) 10 złr.; p. Jerzy Kubisz, nauczyciel w Wiśle podatek 5 złr., wkładka 1 złr.; p. Józef Kempny w Cieszyźnie 1 złr.; p. Helena Serafińska w Bochni 1 złr.; p. Jerzy Buzek w Końskiej 1 złr.; p. Jędrzej Macura, sekretarz zboru ewang. w Cieszyźnie (podatek 5 złr.; ze skarbonki w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszyźnie 2 złr. 84 ct.; dr. Bronisław Kreisel, koncypient adw. w Jabłonkowie 1 złr.; p. Władysław du Vall od urzędników biura komercyjnego dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie 7 złr. 5 ct.; p. Kajetan Kocyan, nauczyciel starszy w Libhoszcu na Morawie 1 złr.; p. Józef Farny nauczyciel kierujący w Nawsiu 2 złr.; p. Siebauer, inspektor kolej. zebrał na wieczorku pożegnalnym d. 28 listopada zr. na cześć inżyniera p. Hochfelda w Przemyśle 10 złr. 85 ct. —

— Na stypendya dla biednych uczniów gimnazjum polskiego ofiarowali: Urzędnicy, podurzędnicy, rękodzielnicy i służba kolei państw. w Przemyśle zamiast wieńców na trumnę śp. Józefa Tuszyńskiego 100 złr.; p. Prymus w Skoczowie składkę zebraną przez ks. T. Kahanka 6 złr. 42 ct.; od nieznanego wybrane n p. Fusika, gospodkiego w Karwinie 4 złr. 40 ct. —

— Dla gimnazjum polskiego w Cieszynie ofiarowali: Wydawnictwo kasy im. Mianowskiego w Warszawie 47 tomów dzieł naukowych; p. dr. Neusser ze Lwowa roczniki Kłosów i Tygodnika ilustrowanego; p. prof. Neuwirth z Krakowa dzieła Szekspira w tłumaczeniu niemieckim; p. dr. Kusinowicz Andrzej 20 zeszytów obrazkowych z motylami; p. Sikora Adam rogi jelenie w oprawie. Za te wszystkie dary składa dyrekcyja gimnazjum szanownym P. T. Dobrodziejom winne podziękowanie. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Duś w Skoczowie: austr. banknot 5-guldenowy z r. 1866; p. Józef Ruśniok na Pastwiskach: czeską Postyllę z r. 1667; ks. Edward Linzer, proboszcz w Puńcowie: 19 srebrnych i miedzianych monet; ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie: 3 monety miedziane; p. Jerzy Pietrzyk, gospodny w Zarzeczcu: czesko-łacińską gramatykę języka czeskiego z r. 1715. —

— Dla bezpłatnej wypożyczalni ksiąg „Związku śl. katolików” ofiarowała p. Romualda Baudonin de Courtenay w Krakowie 2 książki. —

— Z Niemleoklej Lutyni. W niedzielę d. 3 t. m. w lokalnościach p. Ruska Czytelnia ludowa polska święciła wielką swą uroczystość. W Niem. Lutyni, gdzie ludność jest polska i katolicka, poraz pierwszy grano teatr polski. Program całej uroczystości był następujący: Najpierw amatorowie miejscowi z Indu odegrali sztukę: „Sąsiedzi”, napisaną dla ludu śląskiego, moralną, pouczającą i pełną prawdy z obecnego życia społecznego. Po szczególne role, tak męskie, jak i żeńskie wykonano z nad podziw rzadką precyzją i werwą; wszyscy aktorowie razem grali swą stanowili jedną harmonijną całość. Potem muzyka miejscowa odegrała wieńiec pieśni polskich, wcale dla nich przyjemnie. Salę napelniona szalenie publicznością w jednej chwili uprzątnięto, wniesiono stoły i rozpoczęła się wesoła i swobodna zabawa, którą urozmaicały do późna w noc wesole i zabawne monologi i deklamacje, rzecz można, doskonałych artystów amatorów z miłą chęcią z dalsza przybyłych na tę uroczystość. Pomiedzy tymi szczególnie podobał się monolog pani Friedlowej, która w swojej grze wydała się widzom prawdziwą artystką większej nawet sceny, niemniej skrzypek, mazur, bojący się swej żony był w swoim rodzaju znakomity, tak co do gry, jak i ucharakteryzowaniu się; śpiew i muzyka jego były tak mazurskie, że nawet obecnym tam gościom z Mazurów serce z radości się śmiało. Reżyserją jak i pięknem i umiejętnością urządzeniem tego teatru, niemniej zabawy, zajął się z gerliwym zapalem p. dr. Seidel, lekarz miejscowy, przy

współdziałale miejscowych nauczycieli i kilku innych ludzi dobrej woli. Szczęć Boże. —

— **Z Górnych Kozakowło.** Na telegraficzne powinszowanie przełożonego gminy hrabiemu Laryschowi z powodu srebrnego wesela nadeszło do gminy następujące podziękowanie: Wielmożny Panie przełożony gminy! Życzenia złożone mi i Hrabiaje z powodu naszego srebrnego wesela sprawiły nam wielką radość i dziękuję z głębi serca za grzeczność nam okazaną. Z szacunkiem hr. Larisch m. p. Solca, dnia 30. listopada 1896. Powinszowanie i odpowiedź pana marszałka były pisane po polsku, z czego wynika, że się p. marszałek krajowy za nasz język nie wstydzi, a my także nie powinniśmy wstydzić, ale używać takowego wszędzie i zawsze. —

— **Z Górnej Suchej:** Wydział Kółka rolniczego zaprasza wszystkich członków, jakoteż dobrodziejów i wszystkich przyjaciół oświaty na walne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę d. 17 stycznia br. o godz. 3 po południu. Spodziewamy się, że prośba nasza będzie przyjętą i że szanowni członkowie i ziomkowie nasze skromne zacisze zaszczytą swoją obecnością. **Wydział.** —

— **Z Ustronia.** D. 10 stycznia odbędzie się walne zgromadzenie katolickiego Kółka rolniczego i oświaty wraz z Czytelnią w Ustroniu w własnym lokalu Czytelni z następującym programem: 1. Przed południem o 11 godz. msza św. za członków Czytelni. — 2. Po południu o 3 godz. początek zgromadzenia, przywitanie członków przez przewodniczącego. — 3. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. — 4. Sprawozdanie bibliotekarza. — 5. Sprawozdanie skarbnika. — 6. Sprawozdanie gospodarza. — 7. Wnioski członków. — 8. Wybór wydziału. — 9. Zakończenie. — Na zgromadzenie to zaprasza wydział najuprzejmiej wszystkich członków miejscowych i zamiejscowych. —

— **Z Opawy.** Mianowany dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Opawie Józef Jahn, profesor gimnazjum niemieckiego w Ołomuńcu i inspektor okręgowy, zmarł nagle paraliżem tknięty. —

— **Z Białej.** Na dniu 30 grudnia przyaresztowano tu po pewnych trudnościach w Straconce pod Białą dwóch ludzi, którzy są mocno poszlakowani o to, że zamordowali bankiera Kohna w Pszczynie. Jednym z nich jest niejaki Karol Stacho z Węgier, a drugi Józef Jarzyna z Polanki Wielkiej. Trzeciego, który do spółki podobno należał, niejakiego Błdawskiego, nie udało się jeszcze pochwycić. Dwaj przyaresztowani są dobrze znani policyi z różnych sprawek. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 2 stycznia: hektolitr pszenicy (78 kilo) — złr. — ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. 15 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (48 kilo) 3 złr. 10 ct. — Masła kilogram — złr. 96 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 70 ct.

Kursa we Wiedniu d. 7 stycznia: Renta pap. 101.25—101.45. nowa pap. — —; srebr. 101.40—101.60; złota 123.—123.20. — Srebro 100—100. Dukat 5.69—5.71. Marka pr. 11.78—11.82. Rubel papierowy 127.50—128.—.

Moje fabrykaty

są daleko znane jako dobre i tanie!

Remont. niklowy 3 złr. 50 ct.; remont. srebrny ^{800/1000} 6 złr. Remont. ankrowy, spiralny Breguet, 15 kam. 10 złr., z 16 kam. 1 szaton, syst. Glashutte 12 złr. — Budzik ankrowy, świecący i jakości 1 złr. 50 ct.

Regulator

1 dzienny werk bijący złr. 5.75
10 " " " " 8.50

— Lustrowane cenniki zegarków, łańcuszków, regulatorów, najlepszych wyrobów złotych i srebrnych gratis i franko. — Nieodpowiednie rzeczy zamienia się lub wraca się zapłaconą kwotę.

Eug. Karecker, fabryka zegarków
117. Bregenz am Bodensee.

— Dwuletnia gwarancja. —



Trzeźwego i zdolnego

Ubracza

poszukuje dla swojej piły p. **R. FIEDLER**
w Frysztacie.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku, dozwolonej apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Panna

poleca się jako rządczyni domu. Adres: p. **Emilia Obraczaj** w Cieszyńcu, Stary targ.

Ogłoszenie.

W niedzielę d. 24 stycznia 1897 o godzinie 3. po południu odbędzie się zgromadzenie pogrzebowego towarzystwa w Trzyńcu w gospodzie p. Adama Buzka.

Porządek dzienny:

1. Powitanie członków.
2. Stosowne przemówienie.
3. Sprawozdanie rachunkowe za przeszły rok 1896.
4. Wybór nowego wydziału.
5. Wnioski członków.

Zaprasza się na to zgromadzenie wszystkich członków, jako też i tych, którzy mają chęć wstąpić do towarzystwa za członków.

Za wydział:

Rudolf Fixek
prezes.

Chorych na liszaje

suche, mokre lub łuszczące się, oraz połączone z tem cierpieniem tak dokuczliwe „świerzbienie skóry“ leczy pod gwarancją, nawet w rozpaczliwych wypadkach „Dra Hebrý Šmleř liszajom“. Użycie wewnętrzne; nieszkodliwe. — Cena 6 złr. wal. austr. Za poprzedniem nadesłaniem tej kwoty (także znaczkami pocztowymi) przesyła pocztą, bez kosztów celnych, franco: **St. Marien-Drogerie, Danzig (Deutschland).**

Podziękowanie.

Pozostali członkowie rodziny po zmarłej Maryi Niemiec, zamieszkałej w Lesznej, czują się zobowiązani złożyć serdecznie dzięki za wypłacenie ubezpieczonej kwoty 50 złr. przez Towarzystwo „Leichenverein zum Jupiter“. Chociaż nieboszczka niedawno do tego towarzystwa jako członek przyjętą została i mało wpłaciła, to jednak dziś, 8 dni po jej śmierci cała kwota 50 złr. wypłaconą jej została.

Byłoby do życzenia, żeby jak najwięcej członków do tego Towarzystwa wstąpiło.

Członków przyjmuje p. Szymon Goldberg, kupiec w Trzyńcu, któremu też serdeczne dzięki składamy za wypłacenie wyżej wymienionej kwoty, jako też pisemnie Jeneralne Zastępstwo w Nowym Iczynie „Neutitschein, Landstrasse Nro. 10“, Mähren.

Z uszanowaniem

Adela Niemiec, córka,
Adam Szkawranek, zięć,
Jan Niemiec, syn.

Czeladnika i ucznia

przyjmie zaraz **Wincenty Burda**, majster stolarski w Cieszyńcu przy ulicy Kählera Nr. 3 (naprzeciw szpitala ewangelickiego).

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszyńcu.**

Wielki skład (tranzytowy) win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli Istrii,
spółki: Dr. Nieć, Franczewic i Paviczic

w Krakowie, Rynek gł. 1. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina

białe i czerwone

*bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście
niskich cenach.*

Za naturalność i prawdziwość win daje się
gwarancję.

Cenniki i próbki na żądanie franko.

Wysyłka na prowincję w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

! Kosmopolit !

lampa na spirytusowe żarowe światło!

Najprzyjemniejsze naturalne światło w nowym czasie
od drewnianego Towarzystwa dla żarowego światła

100.000 w użytkowaniu

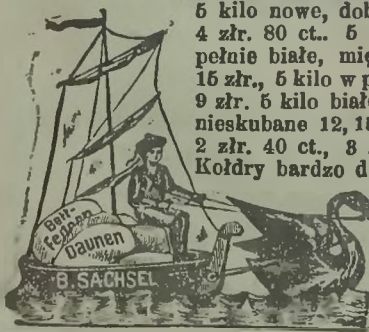
Największa siła oświecenia przy 40%
zaoszczędzeniu materiału palnego
na składzie ma jeneralny zastępcę na Austro-Węgry:

Józef Goldsohmied

w Pradze, na Wacławskim placu Nr. 62.

Poszukuje się w każdej miejscowości zastępców.

Tanie czeskie pierze!



5 kilo nowe, dobre, skubane, wolne od pyłu —
4 złr. 80 ct.. 5 kilo lepsze 6 złr., 5 kilo zupełnie białe, miękkie jak puch, skubane 9, 12, 15 złr., 5 kilo w połowie puchowe 6, 7 złr. 20 ct., 9 złr. 5 kilo białe jak śnieg, miękkie jak puch, nieskubane 12, 15 złr. Duni (puch) 1 złr. 80 ct., 2 złr. 40 ct., 3 złr., 3 złr. 30 ct. za 1/2 kilo. Który bardzo dobre od 2 złr. 30 ct. wyżej za sztukę. Rozsyłka franko za pobraniem pocztowem. Zamiana i zwrot dozwolony. Przy zamówieniach upraszam o dokładny adres. **Benedykt Sachsel, Klatovy 425 w Czechach.**

LEOPOLD LEWINSKI

napis na drzwiach: stary sklep Lewińskiego
poleca na porę zimową największy wybór

chustek

od najtańszych do najlepszych, dalej: fartuchy jedwabne, chustki jedwabne, satynowe, tybetowe i atlasowe fartuchy, bardzo piękne nowomodne tureckie chustki tybetowe. Barchan i kalmuki w bogatym wyborze.

Kwiaty i wieniec na wesela i pogrzeby w wielkim wyborze.

Ustrońskie koronki niciane i jedwabne.

Zeszyt 2-gi „Dziejów Śląska“

czyli Historii Śląska

od najdawniejszych aż do najnowszych czasów

jest już do nabycia.

Mieści w sobie: Święty Wojciech. Król Bolesław Chrobry i cesarz Oton III (dalszy ciąg). Zajęcie Czech. Wojny z Niemcami. Zdobycie Kijowa. Koronacja Mieczysława II. Kazimierz Odnowiciel. Umowa o Śląsk. Bolesław Śmiały. Waśń królewiczów Zbigniewa i Bolesława. Bolesław Krzywousty. Wojny Śląskie. Obrona Głogowa. Nawrócenie Pomorza. Podział państwa polskiego. Władysław II. i Piotr Włast. IV. Śląsk pod zwierzchnictwem krakowskim. Mieczysław Stary i Mieczysław raciborski. Henryk Brodaty.

Obrazki: Widok miasta Cieszyna. Wieża zamku piastowskiego w Cieszynie. Trumna ze zwłokami św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej. Bolesław Chrobry, król polski. Korona polska, berło i jabłko królewskie. Bolesław Krzywousty, król polski. Władysław II. Kłysztor św. Wincentego we Wrocławiu. Zamek piastowski w Opolu. Zamek piastowski w Raciborzu. Widok ruin zamku piastowskiego w Oświęcimiu.

Zeszyt pojedynczy kosztuje 30 fen., z przes. 35 fen. Zeszyt I i II kosztują razem 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Każdy zeszyt mieć będzie 48 stron druku i mnóstwo obrazków.

● Ogółem będzie 10 zeszytów. ●

Pieniądze można przysyłać na więcej zeszytów od razu. Kto zamówi 4 egzemplarze „Dziejów“, ten otrzyma przesyłkę wolną (franko). Kto zamówi 10 egzemplarzy dostanie 11-szy egzemplarz darmo i przesyłkę franko. Drobniejsze sumy można przysyłać w znaczkach pocztowych.

Zamawiać można u pp. **Kubaczki i Lang w Białej** w Galicyi i wprost z wydawnictwa „Katolika“ w Bytomiu.

➡ Odsprzedażnym wielki rabat. ➡

Wydawnictwo „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O. S.).

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. **Józefa Drobisza** droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia skutecznie być mogą.

➡ Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej. ➡

➡ 100 do 300 złr. miesięcznie ➡

mogą zarobić osoby każdego stanu w wszystkich miejscowościach pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawem dozwolone papiery państwowe i losy. Oferty pod adresem: „**leicher Verdienst**“, Rudolf Mosse, Wiedeń.

Chłopca

do nauki przyjmie **Jan Schey** majster rzeźnicki w Cieszynie na frysztaćkiej bramie pod zamkiem.

Kto pije

Kathreiner
Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwalić, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności z używania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreiner a niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałym używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej nerwy rozstrajającej.

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta” kawa Kathreiner a w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreiner a szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie, a nawet po niedługim czasie z wielkiem ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą. *****

Wszyscy ci, którzy choć żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreiner a kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej. *****

Kathreiner a Kneippowska kawa słodowa

Jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w ośmiu ziarnach, z najlepszego siodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyrobiania, przez najwyższe powagi wypróbowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreiner a kawa łączy włość jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obco krajowej kawy ziarnistej zdrowotne przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.

Proszę: Nie choć dać się wprowadzić w błąd lub akrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu **Kathreiner**. obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem

Paczki bez nazwiska „Kathreiner” są nieprawdziwe.



„Nie smakuje ona najlepiej!”

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Rocznik 50.

W Cieszynie, 16 stycznia 1897.

Nr. 3.

Rozpoczynamy jubileuszowy rocznik „Gwiazdki Cieszyńskiej“, tj. 50. Bardzo jest szczupła liczba czasopism, któreby się tak długim istnieniem poszczycić mogły, jak „Gwiazdka Cieszyńska“, a pomiędzy polskimi gazetkami ludowymi w Austrii jest ona bezsprzecznie najstarszą, gdyż wszystkie inne, które powstawały i upadały, były o kilkanaście lat młodsze, nie mówiąc o istniejących, z których większa część dopiero w ostatnich czasach powstała. Umyślnie wskazujemy na wysoki wiek „Gwiazdki Cieszyńskiej“, gdyż to najlepiej świadczy o jej użyteczności i wiarygodności wśród ludu. W ciągu 50-letniego istnienia „Gwiazdka Cieszyńska“ niejedną przetrwała burzę, niejedną trudność pokonać musiała, lecz mimo wszelkich nieprzyjających warunków, przetrwała wszystko i spodziewamy się, że i nadal jeszcze jaśniej przyświecać będzie polskiemu ludowi na Śląsku i prowadzić będzie takowy do ostatecznego zwycięstwa jak endowna gwiazda prowadziła Trzech Króli do Zbawiciela. Lecz aby się to stało upraszamy uprzejmie czytelników o liczne prenumerowanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“, o rozszerzanie jej pomiędzy rolnikami i robotnikami, o wczesne nadsełanie prenumeraty na przyszły rok, aby w krótkim czasie mogła wychodzić przynajmniej dwa razy na tydzień i w większym niż dotychczas formacie. Udajemy się także z uprzejmą prośbą do naszych Rodaków w Galicyi, żeby nam w roku jubileuszowym zechcieli użyć hojnego poparcia, za co się „Gwiazdka“ wywdzięczy, broniąc energicznie praw narodowych polskiego ludu na Śląsku. Zarazem upraszamy licznych dłużników, aby swoje zaległości jak najrychlej uiścić zechcieli i nie narażali wydawnictwa na wielkie szkody.

W obronie własnej.

(Dokończenie).

Ogłoszony w ostatnim numerze artykuł *Gazety kościelnej* mieści w sobie tyle fałszu i przekręcania faktów, że konieczne takowe sprostować i wyjaśnić musimy.

Najprzód twierdzi *Gazeta kościelna*, że „Gwiazdka

Cieszyńska dawniej szczerze katolicka przybrała w ostatnich czasach niemiły dla ucha katolickiego ton agitatorsko-szowinistyczny“. Nie wiemy o co się tu rozchodzi, gdyż *Gazeta kościelna* tego nie zaznacza wyraźnie, więc także trudno nam na ten zarzut odpowiedzieć. W pierwszym rzędzie lud polski na Śląsku jest powołany do osądzenia, czy *Gwiazdka* przekracza granice przyzwoitości i dozwolonej agitacji, a lud ten z pewnością życzy sobie, żeby *Gwiazdka* i pod względem religijnym wobec zacieklých zaczepk przeciw katolickiej wierze wychodzących od klikki liberalno-haazowskiej, jakoteż pod względem narodowym wobec zajądłości prawdziwie pruskiej tutejszego żydowsko-liberalnego stronnictwa występowała energicznie i bezwzględnie, chociażby takie postępowanie miała nazwać *Gazetą kościelną* „tonem agitatorsko-szowinistycznym“. My tu swoje stosunki znamy najlepiej, piszemy też według tego i nie potrzebujemy wcale żadnego krytyka, chociażby takowy nosił tytuł *Gazety kościelnej*.

Dalej czytamy w *Gazecie kościelnej*, że *Gwiazdka* „kilka razy uchybiła ciężko a najnieśluszniej księciu biskupowi wrocławskiemu kard. Koppowi“. My sobie nie możemy przypomnieć, żebyśmy kiedyś byli uchybili ciężko i najnieśluszniej ks. kardynałowi, i nikt z pewnością nam tego dowieść nie będzie w stanie, bo się to nigdy nie stało. Niechże więc *Gazeta kościelna* wymieni nam odnośne ustępy w przeciwnym razie napieśtnujemy takie oszczerstwa w sposób dla *Gazety kościelnej* bardzo niemiły.

Następny ustęp artykułu *Gazety kościelnej* jest sfałszowaniem tekstu „*Nowej Reformy*“ a na tym fałszu opiera się dalszy ciąg artykułu. „*Gazeta kościelna*“ bowiem pisze, że *Nowa Reforma* twierdzi, iż w numerze 41 *Gwiazdki* „nie ma żadnego artykułu wyszydzającego zarządzenia kościelne, lecz jest tylko całkiem słuszną skargą na to, że w karwińskim kościele zaprowadzono kazania niemieckie i niemieckie nabożeństwa dodatkowe“. *Gwiazdka* żadnych skarg nie podnosiła na karwińskie stosunki kościelne, a że *Nowa Reforma* czegoś podobnego nie napisała, to widzimy z następujących dwóch ustępów wyjętych z artykułu *Nowej Reformy* z d. 13 grudnia 1896, na który to artykuł *Gazeta kościelna* się powołuje.

Nowa Reforma pisze: „Przeczytałem skrzątnie cały 41 numer *Gwiazdki Cieszyńskiej*, lecz na żaden możliwy sposób nie mogę dociec, gdzie i w czym ksiądz kar

dynał Kopp dopatrywał się „persyflowania“ zarządzeń kościelnych w Karwinie. Chyba rozmowa Jury z Jankiem mogła dać powód, że ktoś z niemieckiego otoczenia ks. kardynała wrocławskiego umyślnie źle przetłómaczył i wytłómaczył temu dostojnikowi kościelnemu biadanie „Janka“ na germanizację w Karwinie. Ale o urządzeniach kościelnych, a tem mniej o ich przekręcaniu w tym numerze *Gwiazdki* ani słówkiem nigdzie nie wspomniano. W końcu zaś artykułu dodaje *Nowa Reforma* od siebie, że „Ojcowie Jezuici spełnili pokładane w nich nadzieje, i zaprowadzili zaraz w Karwinie kazania i nabożeństwa niemieckie, do czego poprzedni, zmarły proboszcz, ksiądz świecki, w żaden sposób nie dał się nakłonić“. Otóż z tych dwóch ustępów, z których ostatni sprostował ks. superyor w Karwinie w tym kierunku, że kazania i nabożeństwa niemieckie w Karwinie zaprowadzone nie zostały, zestawiała *Gazeta kościelna* powyższą skargę, którejbyśmy darmo szukali w *Nowej Reformie*.

Co się tyczy maszyny, to się spierać nie zamysłamy; Jego Eminencya w dobrej wierze twierdzi to, co mu doniesiono z Karwiny, albo co mu hrabina Larischowa powiedziała (według doniesienia *Głosu ludu śląskiego*), ale jak wiemy ani ks. kardynał, ani hr. Larischowa nie władają językiem polskim, więc się muszą spuścić na referaty, a tu właśnie sęk. Urzędnicy sprusaczeni, których pełno na Śląsku przychylnie dla *Gwiazdki* nie są usposobieni, więc też referat o *Gwiazdce* był podobny do referatu pruskiego urzędnika policyjnego o gazetach polskich na Górnym Śląsku, i stąd powstała cała burza. Faktem jest, że urzędnicy arcyksiążęcy i hrabiowscy wiedzieli już na początku listopada, że będzie wymierzony cios przeciw *Gwiazdce*, tylko sobie wyobrażali całą sprawę daleko straszniej, coś na kształt powieszenia kilku księży, w rzeczywistości zaś wezwani zostali tylko księża do wystąpienia z Towarzystwa prasowego.

Wierzmy, że „we wszystkich szkołach parafii karwińskiej bez wyjątku udziela się nauki w języku polskim“, ale tylko nauki religii, bo w wyższych klasach zaprowadzono język niemiecki jako wykładowy, więc innych przedmiotów ucza po niemiecku.

Odeprzeć musimy z całą stanowczością bezczelny zarzut uczyniony całemu duchowieństwu, że mówi tylko „po czesku lub w śląskiej gwarze“, gdyż każdy wie, że liczba księży władających poprawnie po polsku jest na Śląsku bardzo znaczna. Zresztą mamy tu kilka księży, którzy się urodzili i ukończyli studia w Galicyi, więc ci przynajmniej powinni byli znaleźć łaskę w oczach *Gazety kościelnej*. Obecnie mamy polskie gimnazjum w Cieszynie, z którego młodzież licznie gnać się będzie do stanu kapłańskiego, i byłoby tylko do życzenia, aby władze kościelne otoczyły je opieką, by nie było trzeba sprowadzać zawsze księdza aż z Galicyi, któryby ludowi tłómaczył przemowy ks. kardynała.

Gazeta kościelna pisze: „Jest wreszcie publicznie na Śląsku wiadomem, że kardynał Kopp często przypomina swoim księżom obowiązek nauczania się polskiego języka. Pytaliśmy się przynajmniej 10 księży, czy coś podobnego jest im wiadomem, a wszyscy oświadczyli, że nie o tem nie wiedzą. A my z naszej strony dodawamy, że nikt na Śląsku o takim przypominaniu nie wie. Kto więc kłamie? Czy *Gazeta kościelna*, czy *Gwiazdka Cieszyńska*?

Gwiazdka nigdy nie zarzucała ks. kardynałowi, że probostwa około Cieszyna nadał Czechom. Niechże nam *Gazeta kościelna* wskaże numer *Gwiazdki*, w którymby taki zarzut się mieścił. A takie same kłamstwo mieści się w słowach następujących, że cieszyński wikaryusz jeneralny pewnie dałby przy obsadzaniu probostw pierwszeństwo Polakom, gdyby — ich miał. Jeżeli *Gazeta kościelna* ma słuszość, to niech tylko księża polscy z Galicyi kompetują o probostwa na Śląsku a będzie im dane pierwszeństwo według twierdzenia „*Gazety kościelnej*“. — Szkoda tylko, że o probostwo w Strumieniu nie kompetowało kilka księży Polaków z Galicyi, byliby najprzód arcyksiążęcej komorze w Cieszynie sprawili wielką przyjemność, a jeden z nich byłby z pewnością otrzymał nie złe probostwo, bo tak twierdzi *Gazeta kościelna*.

Teraz tylko pozostaje do rozstrzygnięcia, kto pod firmą katolicką „kolportuje (rozgłasza) szkodliwe kłamstwa i oszczerstwa“ czy *Gwiazdka Cieszyńska*, czy *Gazeta kościelna*? Zdaje się nam, że odpowiedź nie będzie trudna.

O ile wiemy na *Gwiazdkę Cieszyńską* z powodu sprawy karwińskiej uderzyły: *Silesia*, *Nowy Czas*, *Kuryer Poznański*, *Gazeta kościelna* i *Schlesische Volkszeitung*, wychodząca w Wrocławiu. Oto wieniec z kwiatków różnorodnych. Kto zna dążności i cele owych gazet zdziwi się, że gazety o tak sprzecznych poglądach znalazły się w jednym obozie. Nie chcemy być ostrymi sędziami: *Kuryer Poznański* i *Gazeta kościelna* wyprowadzone zostały w pole przez niesumiennych i źle poinformowanych korespondentów, *Silesia* zaś, *Nowy Czas* i *schles. Volkszeitung* połączyła nienawiść do wszystkiego co polskie. Ostatnia gazeta wychodząca w Wrocławiu miesza się do spraw nieproszoną i uderza na „*Gwiazdkę*“, chociaż *Gwiazdka* jej jeszcze nigdy wody nie zamąciła. Jesteśmy pewni, że *schles. Volkszeitung* głównie dla tego się tak gniewa, ponieważ *Gwiazdka* wychodzi w języku polskim, gdyby tak np. wychodziła w kaperskim języku toby *schles. Volkszeitung* z pewnością jej nie potępiała. Z tego samego powodu prześladuje polskie gazety górno-śląskie pod pozorem jakoby takowe podkopywały powagę duchowieństwa. Oto się jej w rzeczywistości nie rozchodzi, lecz o germanizację, której apostołem jest *schlesische Volks-Zeitung*. Przestańmy pisać po polsku, a będzie zgoda.

Zdaje się nam żeśmy sprawę prawie zupełnie wyjaśnili, resztę każdy sobie łatwo dospiewa, {bo więcej można myśleć, niż pisać. —

Z niedalekiej przyszłości.

Pogrzebaliśmy na wieczne czasy rok stary, żyjemy dziś jedynie wspomnieniami niedawnej przeszłości, ale bez względu na to, jakie te wspomnienia, przykre czy miłe, natura ludzka za słaba, aby zrozumieć tajemnicę życia, wszechrzeczy, aby odsłonić zasłoniętą przyszłość, stawia sobie zawsze pytanie: Co i jak będzie dalej? Czy lepiej, czy też gorzej?

I pod obuchem tego zwodniczego hasła, do rozmaitych przechodzi wniosków.

Niepewne są wszelkie domysły i przypuszczenia, ale jak z ciężkiej chmury deszcza należy się spodziewać, a z czystego świtu, dnia pogodnego, tak i z oznak rozmaitych, które w danym okresie towarzyszą dziejom ludzkości, można wyznawać wnioski na przyszłość.

Nam nie chodzi tu o to, aby wnioskami naszymi burzyć polityczną kartę całej Europy, — zamknijci w sobie w ciężkiej półwiekowej pracy dla Śląska — nam chodzi głównie o to, aby ten szmat ziemi rdzennie polski w rozwoju swoim, w odrodzeniu do którego zmierza, nie potknął o twardy jaki kamień, a tych kamieni gromadzą w okół nas wrogowie coraz więcej.

Żmudną, mrowczą niemal pracą, doszliśmy narreszcie do tego, że wynarodowienia młodzieży naszej, nie mamy potrzeby się obawiać. Mamy własny przybytek nauki, gimnazjum polskie a z pod dachu tej świątyni wyjdą kiedyś dzielni szermierze za sprawę naszą narodową. Aby jednak tym przyszłym rycerzom zostawić nieskalane pole do dalszej walki z wrogami nie powinniśmy zasypiać lub gnuśnieć w pracy, ale niezmordowanie pracować dalej na niwie naszej narodowej.

Praca ta jest oczywiście wielostronna. Aby ją poznać w wielu kierunkach, należy tylko przejrzeć uważnie roczniki „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i wczytać się nie samym okiem, ale sercem i duszą w nasze wskazówki i rady. To też nie o tej codziennej pracy chcemy dziś pomówić, nie o rolniczym, nie o ekonomicznym rozwoju Śląska, ale tej niedalekiej przyszłości, która nową może erę nam przynieść, pragniemy mianowicie zwrócić uwagę naszych czytelników, że zbierają się chmury na horyzoncie i że w naszej wspólnej mocy leżeć będzie zadanie rozproszenia tych złowrogich obłoków.

Stoimy w przededniu nowego przełomu polityczno-narodowego. Wiadomo dobrze, że zaledwie kilka a może kilkanaście tygodni dzieli nas od nowych wyborów do rady państwa, które rząd rozpisze na zasadzie nowouchwalonej ordynacji wyborczej.

Utworzenie tak zwanej 5 kuryi, to jest dopuszczenie wszystkich niemal ludzi a w szczególności klasę robo-

tniczą do głosu wyborczego, w żadnej może prowincji państwa austriackiego nie ma tak doniosłego znaczenia jak u nas na Śląsku, gdzie „obszarów dworskich“ prawie nie mamy, i gdzie stan średni, to znaczy mieszczaństwo jest przeważnie albo niemieckie, albo udaje tylko Polaków — gdzie natomiast tysiące polskich pracuje robotników.

Ludzie o ciasnej głowie i myśli mówią niejednokrotnie: „Co to pomoże, że tam jeden z naszych wejdzie do rady państwa, czy on co poradzi wobec większości!“ — Są to poglądy, które wprost sensu nie mają.

Już sama reforma ordynacji wyborczej, aczkolwiek bardzo jeszcze wiele pozostawia do życzenia, świadczy jednak wymownie o tem, że prawa zastrzeżone konstytucją, nie równomiernie były przestrzegane i że klasa pracująca, mianowicie robotnicy byli bardzo pokrzywdzeni.

Dano im teraz małą część tego co im się należy, to też z tem większym zapalem korzystać oni powinni z tego nowego prawa.

Przypatrzmy się na inne prowincje Austrii, na sąsiadującą z nami Galicyę. Tam wre już dzisiaj i kipi, robotnicy organizują się, zwołują zgromadzenia, naradzają się, jak pokierować przyszłemi wyborami i jest nadzieja, że z urny wyborczej z kuryi 5 wyjdzie nie jeden przyjaciel robotników, który spraw ich sumiennie bronić będzie.

To też i my zastanówmy się nad tem, że ów moment wyborów jest bardzo doniosłą chwilą w obecnych dziejach Śląska, że gdy inni pracują aby raz na zawsze drapieżne ptaki od gniazda swego odpędzić nam spać nie wolno i dziś już poczynijmy myśleć i działać, aby wybory zastały nas przygotowanych.

Wiecie zacni Czytelnicy, że tam w Wiedniu, gdzie radzą o wspólnych a tem samem i naszych sprawach, dotychczas mało się o nas troszczono, i że dopiero wówczas Śląsk prawdziwie odżyć może, jeśli dzielnych i prawych, a nadewszystko bezstronnych i sprawiedliwych znajdzie w radzie państwa zastępców.

To też odzywamy się już dzisiaj do was: Łączcie się, naradzajcie i myślcie o tem, aby Polak i dzielny narodowiec był wybrany.

Nie słuchajcie podszeptów ani owej klikki socjalistów, którzy ze słownika swego wykreślili słowa wiara i ojczyzna, ani tych zaprzędanych przyjaciół, którzy złote góry dziś wam obiecują na to, aby was później wysmiać i wyszydzić.

Jeśli rady potrzebować będziecie „Gwiazdka“ w tym kierunku zawsze jej udzieli, a w danej chwili czuć będzie nad samemi wyborami.

Pamiętajcie, że to nie są żarty, że od tych to wyborów zależy może w przyszłości los tysięcy rolników i robotników, tysięcy rodzin i że ten los od was jedynie rolnicy i robotnicy! ... zależy. Boga wezwijcie

na pomoc i nie szcędźcie pracy, aby nam kiedyś nie powiedziano, żeśmy niedołącznie spraw naszych bronili, aby ci wszyscy, ze stron dalekich, którzy dla nas i z nami współdziałają, nie zrobili nam zarzutu, że gnuśniejemy i że ostatni kęs chleba czarnym krukom na żer oddajemy.

Piąta kurya, przy nowych wyborach — to może drogowskaz do nowego życia na Śląsku — o niej tedy zawczasu pomyślmy. —

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 grudnia 1896 do 1 stycznia 1897.

W miesiącu grudniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 722 złr. 35 ct. Wydatki zaś wynosiły 1229 złr. 50 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.811 złr. 78½ ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7604 złr. 71 ct.

W Cieszynie d. 12 stycznia 1897.

Ks. Józef Londzin
sekretarz.

Ks. Monsignore Świeży
przewodniczący.

Korespondencye.

Z Gnojnika.

Zaznaczamy znowu dalszy postęp naszego „kat. Kółka rolniczego” w naszej parafii; nowy to objaw uświadomienia naszej polskiej ludności. Zadaniem naszych „Kółek rolniczych” oprócz pouczenia w sprawach gospodarczych i podniesienia dobrobytu naszego ludu polskiego jest i musi być uświadomienie narodowe. Nasz lud polski musi się oprócz rozumnego gospodarowania uczyć w naszych „Kółkach” czuć, myśleć i mówić po polsku. Nie śmiemy naszemu ludowi pochlebiać, że większy dobrobyt, większa rola i zmiana ubioru, mianowicie u mężczyzn — gdyż o dawnym ubiorze polsko-śląskim u mężczyzn dziś ani śladu nie masz — itd., już stanowi oświatę. Pod tą zewnętrzną osłoną ukrywa się zło, narowy, przestarzałe zwyczaje i nałogi, które jako chwasty szkodliwe wykorzeniać trzeba na każdym kroku. A jak trudna, żmudna i powolna praca to wykorzenianie wiekowych nawyków, brzydkich zwyczajów, gburowatości, niegrzeczności itd., które braci naszych Polaków do nas przybywających, albo między nami mieszkających w największym stopniu obrażają, to każdy inteligentny Polak dobrze wie i mocno nadtem ubolewa, życząc czem pręcej zmiany, tych tak smutnych stosunków. Praca nad uobyczajaniem naszego ludu polskiego, nad uświadomieniem jego narodowem, nad wlaniem ducha, uczucia i serca polskiego jest iście żmudna i powolna, ale wdzięczna i mężowiej tej gałęzi odrodzenia narodowego na naszym Śląsku się poświęcający zasługują na uznanie i wdzięczność naszą. Do szczupłej garstki takich mężów śmiało zaliczyć można p. Władysława Szybińskiego, dyrektora szkoły rolniczej w Cieszynie, który na zaproszenie wydziału naszego Kółka w święto Trzech króli obętnie przybył i w półtoragodzinną mowę oma-

wiał jasno, dobitnie, zrozumiale i popularnie sprawy w zakres rolnictwa i gospodarstwa wchodzące. Liczni słuchacze, gospodarze i młodzież obojga płci wypełniła do ostatnich zakątków szczupły lokal „Kółka”. Na wstępie swojej mowy rozwodził się p. dyrektor o grzeczności, jaka istnieje w Polsce i jakiej tu na Śląsku ani śladu nie ma. Omawiał dokładnie korzyści głębokiej orki zimowej na polach w równinie leżących; o dołowaniu końskiego zębu i koniczyny, jeżeli słoty podczas sianozęcia, jakto praktykują Anglicy; o obliczeniu się gospodarzy z karmą dla bydła, by jej nie brakło aż do połowy maja, o uprawie buraków pastewnych dla dobytku itd. P. dyrektor Szybiński jako wysoko wykształcony fachowo-uczony z największą ochotą objaśniał wszystkie pytania obecnych gospodarzy, którzy zupełnie byli zadowoleni z przebiegu zgromadzenia. Z czułem i serdecznem podziękowaniem ze strony przewodniczącego p. dyrektorowi, z odśpiewaniem patryotycznych pieśni i z trzykrotnym okrzykiem na cześć Ojca św. Leona XIII i Najjaśniejszego Pana ukończono to piękne zgromadzenie i zarazem z prośbą o ponowne łaskawe do nas przybycie. —

Z Ogrodzonej.

W niedzielę d. 10 bm. po południowem nabożeństwie zebrało się w szkole spore grono światlejszych gospodarzy z tutejszej parafii w celu założenia spółkowej kasy oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena. Przybyła też deputacya z Kółka rolniczego w Pierscu, gdzie również o założeniu takiej kasy rozmyślają. Zgromadzenie wybrało jednogłośnie p. Jana Sztwiertnię, przełożonego gminy z Kisielowa, za przewodniczącego, który serdecznie prz., byłych powitał i krótko, ale treściwie konieczną potrzebę założenia kasy Raiffeisena dla naszej parafii skreślił. Teraz wystąpił p. dr. Jan Michejda, adwokat z Cieszyna i poseł na sejm śląski i w blisko dwugodzinną, doskonałą przemowę wykazywał nader błogie skutki działania tych prawdziwie bratnich kas, omówił wszechstronnie wniosłe ich zasady, zbijał gruntownie wszelkie obawy, któreby z nieograniczonej poręki pozornie powstać mogły, objaśnił w sposób łatwo zrozumiały przygotowany statut i gorąco zachęcił obecnych do utworzenia takiej kasy. Na razie przystąpiło do spółki 23 gospodarzy, a więc wcale pokaźna liczba wobec nadzwyczaj trudnych stosunkach naszych rolników. Za przewodniczącego zarządu kasy wybrano, jak się samo przez się rozumie, p. Jana Sztwiertnię z Kisielowa, tego niezmordowanego pracownika w wszystkich sprawach zmierzających do rozszerzenia oświaty i podźwignięcia dobrobytu między tutejszą ludnością, za kasyera miejscowego nauczyciela p. Jana Martinka.

Tak to wreszcie urzeczywistniło się to, do czegośmy dawno dążyli. Daj Boże, by jak najrychlej ziściły się szlachetne zamiary założycieli tej kasy! Niechaj ona stanie się rychło silną kotwicą, która w obecnych opłakania godnych czasach niejednego uciśnionego współbrata-rolnika od grożącej mu zguby skutecznie ocali!

P. drowi J. Michejdzie w Cieszynie ślemy za zupełnie bezinteresowne przeprowadzenie prawnej czynności przy założeniu naszej kasy jako też za jego pouczającą mowę szczerą „Bóg zapłać!”

Żacnym Pierścianom życzymy z serca, żeby wkrótce założenia takiej kasy w swojej gminie się doczekali.

Jura i Jánek.

Jura. Gdzieżeś też był Janiczku?

Jánek. Puściłem się ku Trzyńcu, aby się dowiedzieć, co tam słychać nowego.

Jura. Aleś trafił na brzydkie czas, tyle błota i wody.

Jánek. To nie jak człowiek dowie się coś wesołego lub przyjemnego.

Jura. Toś pewno przyniósł pełny kosz nowin.

Jánek. Nie wiele, bośmy wszędzie gádali o tej samej rzeczy, wiesz o tem artykule w Gazecie kościelnej.

Jura. I cóż tam mówią na to rolnicy i robotnicy?

Jánek. Najbardziej ich gniewa, że nasz język nazywają na posmiewisko „ślaska gwara“, a przecież to nie jest żadna gwara, lecz polski język.

Jura. Pomagają ministrowi pruskiemu, który to samo twierdził o języku polskim na pruskim Śląsku. Jak się też to na tym świecie pięknie schodzi; w Berlinie i we Lwowie głoszą to samo, aż się człekowi chce płakać nad tą opieką.

Jánek. Nie rób żartów! ale to ci mogę powiedzieć, że na Śląsku jest teraz wielkie poruszenie i wzburzenie umysłów. W niektórych okolicach strasznie przezywiają na Gazetę kościelną, a przecież ona może nie wiele winna, ale ten winien, co ten artykuł napisał.

Jura. Co sobie nawarzyli, to hęda musieli zjeść.

Jánek. A teraz musimy jeszcze bardziej szanować nasz język niż dotychczas, aby światu pokazać, że my nasz język polski cenimy i poważamy i że tu żadnej ślaskiej gwary nie mamy.

Jura. To jest znowu przygrzana, stara plotka o wasserpolskim języku. Coraż gorzej, gorzej.

Jánek. U nas już teraz jak na pruskiej stronie, wnet głoszą, że umiemy wszyscy po niemiecku i będziemy Niemcami.

Jura. Ale ja nie, a ty też nie, chociażby nas sám Bismark chciał na to namówić.

Jánek. My będziemy zawsze wierni, aż do ostatniego tchu. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W radzie państwa toczy się obecnie debata nad budżetem ministerstwa handlu, która nie mieści w sobie nic uwagi godnego. Najwięcej wrażenia w ostatnich dniach uczynił nagły wniosek posła Lewakowskiego, w którym uskarżał się na przemówienie namiestnika ks. Sanguszki przy otwarciu sejmu galicyjskiego i wykazywał zaczepki namiestnika wymierzone przeciw wszystkim innym stronnictwom nie szlacheckim. Lewakowski uskarżał się na różne gwałty popełnione w Galicyi, na liczne aresztowania zupełnie nieuzasadnione i zaczepił stronnictwo szlacheckie, że zniweczyło sławę polskiego narodu, jako stojącego zawsze w obronie wolności. W końcu wezwał Lewakowski rząd, aby w Galicyi obowiązujące konstytucyjne prawa bezstronnie wykonywał. Prezydent ministrów Badeni odpierał zarzuty posła Lewakowskiego twierdząc, że takowe nie mają żadnej podstawy i że urzędnicy nie pozwalają sobie żadnych wykroczeń. Pochwalił też mowę ks. Sanguszki przy otwarciu sejmu galicyjskiego. Nagłość wniosku została odrzuconą. —

— Jeżeli tylko rząd nie będzie robił wielkich przekód, to sprawa zniesienia stempla dziennikarskiego,

powinna być załatwiona jeszcze przez tę izbę. Komisya budżetowa wygotowała już sprawozdanie, w którym oświadcza się za stanowczym uwolnieniem od stempla wszystkich gazet, poczynawszy od 1 stycznia 1898, zaś od 1 marca 1897 uwolnione być mają od tej przykłej a niesprawiedliwej opłaty te gazety, które wychodzą nie więcej jak trzy razy w tygodniu. W sprawozdaniu komisji podniesiono, że prócz Turcyi, w żadnym zresztą państwie na świecie prasa nie podlega takim utrudnieniom jak w Austrii. Stempel dziennikarski i zakaz kolportażu, tamuje nie tylko rozwój prasy, ale rozwój także kilku gałęzi przemysłu, jak handlu księgarskiego, fabrykacji papieru, maszyn drukarskich, czcionek itp. We Włoszech np. pomimo że są finansowo zrujnowane i znacznie uboższe od Austrii, rozwój tych gałęzi przemysłu jest pięć razy większy niż u nas, a prasa jest czynnikiem bardzo potężnym. Zatem i ze względu na dochody państwa nie powinno się robić trudności zniesieniu stempla, gdyż ta marna kwota (około 2 milionów rocznie) która ubędzie państwu z tego tytułu powetowana zostanie zwiększeniem się dochodów podatkowych z owych gałęzi przemysłu. Wszystko obecnie zależy od rządu, bo choć rada państwa uchwali zniesić stempel, co niewątpliwie nastąpi, to zawsze rząd może nie przedłożyć tej uchwały do sankcyi cesarskiej, lub żądać od izby panów innej uchwały i tem przewlec sprawę. Zamiarów swoich rząd dotychczas jasno nie odsłonił, do deputacyi towarzystwa dziennikarzy polskich rzekł tylko prezes gabinetu hr. Badeni, że osobiście jest za zniesieniem stempla, ale wątpi, czy ta izba będzie miała jeszcze czas zająć się tą sprawą. —

Prusy i Niemce. W sejmie pruskim wniosło centrum interpelację z powodu rozwiązania na Górnym Śląsku kilku zgromadzeń, na których przemawiano po polsku. Poseł Stephan uzasadniał interpelację, wyliczając zgromadzenia w Beniszwowie, Bytomiu i Wreszowie, które rozwiązane zostały tylko z tego powodu, że nie przemawiano na nich w języku niemieckim. W Królewskiej Hucie na Śląsku zażądała policya od Towarzystwa św. Alojzego tłumaczenia pieśni polskich, jakie śpiewać miano na wieczorku, a gdy Towarzystwo o tłumaczenie się postarało, zabroniła policya przedstawienia, przytaczając za powód, że uważa za rzecz niebezpieczną, aby w niemieckim mieście przedstawiano sztuki polskie, i że jeszcze niebezpieczniejszem byłoby, gdyby niemiecką sztukę grano w języku polskim. Minister von der Recke stanął w obronie policji. Przyznał on, że w przytoczonych wypadkach zażądała rzeczywiście urzędnik policyjny, aby zamiast „hochpolnisch“ przemawiano po niemiecku, ponieważ trudno żądać od policji, aby mówiła polskim językiem piśmiennym. Więc krótko węzłowato powiedział: nie mamy urzędników władających polskim językiem książkowym, więc na zgromadzeniach po polsku mówić nie wolno. Niktby nie uwierzył, że słowa te wyszły z ust ministra pruskiego. Kilku posłów domagało się wprost wyjątkowych praw do gnębienia Polaków. —

— Walka przedsięwzięta przez ludność całych prawie Niemiec przeciw pojedynkom przecież odniosła pewien skutek. W d. 1 stycznia 1897 wydał cesarz Wilhelm II okólnik, w którym zabrania oficerom jak najsurowiej wyzywać kogokolwiek na pojedynek bez zezwolenia oficerskiej rady honorowej, złożonych ze starszych, poważnych oficerów wyższych stopni. Tak samo nie wolno bez zezwolenia tej rady żadnemu ofi-

cerowi przyjmować wyzwania. Ktoby wyzwiał kogo na własną rękę lub przyjął wyzwanie, tego nazwisko ma być podane cesarzowi, który go przykładnie ukarze. Owej zaś radzie honorowej nakazuje cesarz, aby miała zawsze to na oku, iż głównem jej zadaniem jest doprowadzić do zgody między poważnionymi, w tym celu ma więc wytężyć wszystkie swe siły. — W końcu apeluje cesarz do honoru oficerów armii niemieckiej i przypomina im, że prawdziwie honorowym i rycerskim czynem jest uznać błąd popełniony, wyciągnąć rękę do zgody i prosić obrażonego przeciwnika o przebaczenie, jeżeli się zaś samemu jest obrażonym, nie być zatwardziałym w pojęciach o urażonym honorze, lecz przebaczać urazy. —

Rosya. Donoszą, że naczelny prokurator wojenny i członek rady państwa książę Imeretyński obejmuje prawdopodobnie wkrótce stanowisko generał-gubernatora warszawskiego po Szuwałowie. O ile słychać, człowiek podobno z niego bardzo ludzki, a że sam jest potomkiem książąt wolnego niegdyś i dopiero od kilkudziesięciu lat przez Rosyą zawojowanego kraju, zwanego Imerecyą, przeto będzie umiał niezawodnie ocenić położenie Polaków pod berłem rosyjskiem i okaże się względem naszych rodaków sprawiedliwym i łagodnym.

— Na miejsce zmarłego księcia Łobanowa został mianowany kierownikiem ministerstwa spraw zewnętrznych dotychczasowy ambasador, czyli zastępca rządu rosyjskiego na dworze w Kopenhadze, hrabia Murawiew. Ponieważ tenże jest ulubieńcem carowej wdowy oraz ponieważ przebywał dotąd na dworze duńskim, przeto w Niemczech przypuszczają, że jest wrogiem Niemców. Jego następcą w Kopenhadze ma zaś zostać dotychczasowy poseł u Ojca św. Izwolski. —

— W gazetach rosyjskich pojawia się od pewnego czasu coraz częściej i coraz wyraźniej myśl pogodzenia się z Polakami i pozyskania ich przez sprawiedliwe i łagodne obchodzenie się z nimi. Są między nimi i takie, które rządowi rosyjskiemu radzą, aby Polakom porobił różne ustępstwa, a nawet aby im przyznał samodzielne stanowisko i samorząd, ale za jaką cenę! Gazety rosyjskie upatrują w religii katolickiej, którą Polacy wyznają, i w ich zawziętości religijnej od Rzymu główną przyczynę niezgody i uprzedzenia do Rosyi i radzą Polakom, aby odstąpili od Rzymu i utworzyli własny kościół polski, narodowy, albo lepiej jeszcze przyjęli prawosławie, zatrzymując w kościele język polski. Aby Polaków tem łatwiej przekonać, zalecają rządowi, aby w Warszawie wybudował cerkiew polską, utworzył polską dycezyję prawosławną i zamianował prawosławnego biskupa Polaka. Daremne trudy! Na takie warunki zgody Polacy nigdy nie przestaną, bo byłby to pierwszy krok do dobrowolnego zruszczenia się; cerkiew choćby i polska byłaby w ręku rządu wygodnym środkiem do wynaradawiania Polaków. —

Rzym. Dwudziesta rocznica wstąpienia na tron papieski Jego Świątobliwości Leona XIII przypada na 20 lutego rb. Spodziewać się można, że wierni całego świata w tym dniu zanoszą dziękczynne oraz i błagalne modły przed tron Boży. Dziękczynne, że Pan Bóg dozwolił papieżowi doczekać szczęśliwie 20 lat swego panowania jako najwyższej głowie kościoła. —

Hiszpania. Pomimo śmierci wodza powstańców kubańskich, Macea, położenie wojsk hiszpańskich na Kubie nie polepszyło się. Powstańcy wciąż prowadzą skuteczną partyzantkę, wysadzają w powietrze pociągi kolejowe i od czasu do czasu zadają wojskom rządo-

wym porażkę. Ludność sprzyja powstańcom a nie-nawidzi naczelnego wodza wojsk rządowych, generała Weylera, który dopuszcza się srogich okrucieństw. Dla tego też coraz natarczywiej domagają się w Madrycie, aby odwołać z Kuby tego okrutnika. W senacie waszyngtońskim postawiono we czwartek formalny wniosek o uznanie Kuby niepodległą republiką i utworzenie na niej samoistnego poselstwa amerykańskiego. —

Rozmaitości.

— Najpiękniejszej księżki polskiej, „Pana Tadeusza“, Adama Mickiewicza, rozkupił lud nasz w ciągu lat sześciu 55.000 egzemplarzy! Teraz „Macierz Polska“ poleciła odbić znów 5.000 egzemplarzy, nie podwyższając ceny 10 krajcarów za nieoprawną książeczkę. Tak więc iść się to, czego pragnął Mickiewicz, który nie żądał nigdy pochwał ni pomników, lecz wyraził tylko za całą uagrodę życzenie:

„O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy;
Żeby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki“...

— U Jezultów w Paryżu odebrał tymi dniami jeden z Ojców święcenia kapłańskie wśród rzadkich okoliczności. Przy pierwszej mszy św. asystowali nowo wyświęconemu kapłanowi dwaj najstarsi synowie, którzy obaj już dawno przedtem zostali zakonnikami. Prócz tego było na prymicyach obecnych kilkoro dzieci prymicyanta, pochodzących z małżeństwa, które był zawarł, zanim został księdzem. —

— Jubileusz tysięczny wyrobn kiszek obchodzony być może w roku bieżącym 1897. Początek tej potrawy jest o tyle ciekawym, że cesarz wschodni Leon VI wydał w r. 897 po Chrystusie następujący edykt przeciwko wyrobowi kiszek, jakie zaczęto spożywać: „Doniesiono nam, że ludzi taki napadł narów, iż w części dla zarobku, w części dla obżarstwa zamieniają krew na potrawę, celem jej spożywania. Doniesiono nam zatem, że są tacy, którzy krew w pomieszczeniu z innymi jadalnymi produktami kładą w strzewie zwierzęce, tak jak we worki i w ten sposób spożywają. Tego dłużej nie ścierpimy i nie pozwolimy, aby honor naszego rządu był znieważany tak ohydny wynalazkiem jedynie dla dogadania obżarstwu żarłocznych ludzi. Kto krew mięsna z potrawami, czy sprzedaje, ciężko ma być karany, a na znak utraty czci ma być golony na głowie aż do samej skóry. Także i zarządców miast surowo karać będziemy, albowiem oni przez nieuwagę w zarządzie doprowadzają do takiego nadużycia wstrętnego. Za opieszałość tę winni płacić po 10 funtów złota“. — Tak to przed tysiącem lat o kiszki mniemano; wszelkie surowe zakazy okazały się jednak bezsilnymi i dziś kiszki na całym świecie są znane i lubiane. —

— **Rozwój kościoła katolickiego w Anglii.** Głębokie zainteresowanie, które Ojciec św. okazuje wzrostowi kościoła katolickiego w Anglii, ogólnie jest znane. Wskutek osobnego życzenia papieskiego, kazał kardynał Vaughan sporządzić osobną statystykę z różnych dycezyj nowo nawróconych do wiary św. Wynik tego spisu jest wykaz 15.000 nowonawróconych do kościoła katolickiego w Wielkiej Brytanii w przeciągu ostatnich piętnastu miesiącach. W samej dycezyi Westminster wynosi ich liczba 2000. —

— **Dżuma w Indjach wschodnich** (w Polsce dawniej znana pod nazwą morowego powietrza) wzmaga się coraz bardziej. W przedostatnim tygodniu grudnia zr. umarło na nią w Bombaju 250 osób, a śmiertelność w tem mieście wynosząca zwykle 28% doszła do więcej niż 50%. O wiele gorszą jest okoliczność, że epidemia szerzy się po kraju i w ostatnich dniach dotarła do miasta Karatchi, stanowiącego ważny punkt komunikacyjny do Afganistanu, a kolejami żelaznymi do Lahory, Agry i Kalkutty,

przez port zaś do reszty Azji i do Europy. W pierwszym rządzie zagrożonemi są najprzód Peraya a potem Turcja azjatycka; państwa te przeto ustanowiły już na swych granicach lądowych i w portach stosowne kwarantanny. Ufajmy, że postępom nauki lekarskiej i energii państw cywilizowanych uda się zażegnać wielkie niebezpieczeństwo dla Europy, w której od r. 1841 nie spostrzegano ani jednego przypadku zarazy morowej. —

— Jako chłop adwokatowi powiedział. Gdy pewien adwokat żądał ciągle pieniędzy, prowadząc sprawę ubogiego chłopaka, ten mu rzecze: Ja, panie palestrancie, orzę wołami, sieję czyste ziarno, a zbieram plewy, a waszmość orzesz gęsią, posiejesz piaskiem, a zbierasz złoto. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Polak. W Krakowie zaczęła wychodzić nowa gazeta pod tytułem „Polak” tymczasowo miesięcznie pod redakcją K. Wojnara w Krakowie. Kosztuje rocznie tylko 1 złr. Pismo to ozdobione rycinami, omawia w krótkości wszystkie ważniejsze rzeczy dotyczące Polski. Miłe wrażenie na Ślązaka czyni numer pierwszy, w którym są portrety śp. Stalmacha i śp. Miarki z krótkim lecz dobrze opracowanym poglądem na rozwój narodowości polskiej na austriackim i pruskim Śląsku. —

— Przewodnik zdrowia. W Berlinie wychodzi już drugi rok co miesiąc „Przewodnik zdrowia”, pismo poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody. Treść numeru 12 z roku ubiegłego jest następująca: Ważne doniesienie. — Nie umieramy, ale sami się zabijamy. — Pogadanka lekarska. — Leczenie raka ziołkami (dok.). — Przestrogi i rady. — Z chwil bieżących. — Piśmiennictwo. Przedpłata wynosi rocznie 2 marki 50 fenigów, a wydawcą jest A. Czarnowski, Berlin Karlstrasse 32. Pismo to mieści dużo praktycznych rad i wskazówek, więc jest polecenia godnem. Redakcja „Przewodnika zdrowia” ubezpiecza każdego abonenta, który zapłacił prenumeratę na r. 1897 w pierwszym austr. powszechnem Stowarzyszeniu zabezpieczenia od przypadków na 300 marek. Skoro więc ktokolwiek z abonentów podpadł w tymże roku przypadkowi, skutkiem którego stałby się niezdolnym do zarabiania na swe utrzymanie lub by też umarł — to jemu, a względnie jego najbliższemu, zostałoby wypłacone za doniesieniem w 3 dniach o wypadku 300 marek. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej” odbędzie się w sobotę d. 30 stycznia br. o godz. 2 po południu w domu Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra na Starym targu w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. — 2. Sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu. — 3. Udzielenie absolutorium. — 4. Wybór czterech członków Zarządu i jednego zastępcy. — 5. Przedłożenia Zarządu co do budowy gimnazjum i zamianowania członka honorowego. — 6. Wniośki i życzenia. — Zarząd uprasza Szanownych członków, którzy dotąd z wkładkami zalegają, o spieszne nadesłanie takowych, a zarazem prosi o łaskawe wkładki na rok 1897.

— W sprawie karwińskiej otrzymaliśmy kilka listów, z których dwa w skróceniu umieszczamy. Pierwszy brzmi: Przeczytawszy w ostatnim numerze „Gwiazdki” artykuł „W obronie własnej” wiedziałem zaraz skąd wiatr wieje. Oburzyć musi każdego Ślązaka, a szczególnie nasze duchowieństwo, zarzut, że mówimy

my Ślązacy „w śląskiej gwarze” a że dla tego ks. biskup i kardynał wrocławski bierze księdza polskiego ze sobą, żeby jego przemowę do ludu tłumaczył na czysto polski język. Język, którym my mówimy nie jest żadna „śląska gwara” ale jest polski, a nasze duchowieństwo w swoich naukach używało i używa zawsze języka polskiego. My Ślązacy nie dopuścimy, aby nasz język poniewierano. *Gazeta kościelna* potwierdza to, co powiedział w sejmie pruskim minister von der Recke. Podejrzauna jednomyślność. Nasza ukochana Gwiazdka pomimo zamachów na nią czynionych nie upadnie, tego nasz poczciwy lud śląski nie dopuści a owa sprawa karwińska, którą tak zuchwale i nierozważnie *Gazeta kościelna* wyyskała, przyczyni się tylko [do tego, że] liczba czytelników się pomnoży, co jej życzy w imieniu wielu jeden prosty Ślązak. — Drugi list brzmi: „Gazeta kościelna” zapuściła się na manowce. Pobieżne przeczytanie artykułu przekonuje nas o kłamstwach w nim zawartych i mógł artykuł ten tylko tak spisać, co albo niedawno przybył na Śląsk, albo ze złej woli chce szkodzić sprawie narodowej. Wiemy dobrze, skąd „Gazeta kościelna” czerpała swą wiadomość, atoli to musimy jej powiedzieć, że ze źródła niepewnego, bo my tu na Śląsku żyjący wiemy najlepiej, gdzie nas but gniecie i przeciw komu musimy ustawicznie walczyć. „Gwiazdka” jest i będzie katolicką i czy ją „Gazeta kościelna” za taką uznaje, to mniejsza o to, „Gwiazdka” jest organem ludu polskiego na Śląsku a dla tego ma prawo omawiać sprawy wszystkie, polityczne i narodowe w sposób odpowiedni, czy się to komu podoba, lub nie. Tu na naszym Śląsku jesteśmy tubylcami, tedy panami naszej ziemi. Nikt nam tego zaprzeczyć nie może, bo historia przemawia za nami. Kto temu zaprzecza, to nieuk, tego odsyłamy do źródeł historii. Nikt też nie może nam zaprzeczyć, że księstwo Cieszyńskie nie było niemieckie, ale dopiero późniejsze wieki i machinacje składały się i dotąd usiłują „Śląsk” uczynić niemieckim. A nas Polaków tu nie ma? A nasze stowarzyszenia? Możecie mówić sto razy: księstwo Cieszyńskie jest niemieckie, ale ludność wam odpowie: Polakami jesteśmy. —

— Wygaśnienie osobistych praw szynkowania po śp. arcyksięciu Albrechcie. (Z urzędowej gazety starostwa cieszyńskiego). Ponieważ postępowanie spadkowe po śp. Jego ces. Wysokości państwa arcyksięciu Albrechcie już jest przeprowadzone, przeto jego osobiste prawa szynkowania, które na rachunek masy spadkowej dotąd jeszcze wykonywane były, teraz wygasły i nie wolno ich od 1 stycznia 1897 dalej wykonywać. Nowe osobiste prawa szynkowania, które wskutek wygaśnienia starych udzielone zostały prawemu następcy Jego ces. Wysokości państwa arcyksięciu Fryderykowi, będą przełożeniu gminnym w odpisie podane do wiadomości. Arcyks. rzeczowe prawa szynkowania tudzież opiewające na imię arcyks. kamery cieszyńskiej lub państwa frydeckiego prawa szynkowania pozostają nadal w swej mocy. Starostwo wzywa przełożenia gminne i komendy c. k. posterunków żandarmeryi, aby czuwały nad zaniechaniem ruchu wygasłych przedsiębiorstw szynkowych a w razie nieuprawnionego dalszego ruchu podały to do wiadomości. —

— Sprawa ks. Stojałowskiego. Sąd karny budapesteński postanowił odmówić żądaniom sądów austriackich o wydanie ks. Stojałowskiego, i minister sprawiedliwości uchwalił tę zatwierdzić. W uzasadnieniu orzeczenia sądowego węgierskiego podniesiono na początku, że sąd obwodowy w Wadowicach zażądał wydania Stojałowskiego, jako oskarżonego o obrazę religii, sąd zaś w Sanoku jako obwinionego o opór przeciw władzy, oraz o urządzenie zbiegowiska. Sąd wadowicki widzi obrazę religii w tem, że ks. Stojałowski odprawiał masę w karczmie. Prawo węgierskie nie uznaje jednak zupełnie za zbrodnię odprawiania mszy poza obrębem kościoła, jeżeli nie popełniono przytem czynnego lub słownego znieważenia przedmiotów, religijnych ciężko otaczanych. Podany przez sąd w Sanoku opór przeciw władzy, popełnionym miał być przez to, że ks. Stojałowski nie usłuchał komisarza rządu

wego, chcącego rozwiązać zgromadzenie, że wdał się z nim w spór, a wreszcie, że skłonił lud do pozostania na zgromadzeniu. W myśl ustaw węgierskich, czynu te nie stanowią jeszcze przestępstwa. Przestępstwem według tych ustaw jest dopiero opór czynny, bierny zaś nie podlega karze. Ustawy węgierskie wreszcie nie uznają zupełnie przekroczenia w urządzaniu zbiegowisk. W końcu dochodzenie, wytoczono przeciw Stojalowskiemu przez węgierskie władze w Czaczy stało się bezpodstawnem, gdyż prokurator od oskarżenia odstąpił. Ks. Stojalowski już został z więzienia wypuszczony. —

Konfiskata „Nowego Czasu“. Nowej katolickiej gazetce, jaką obecnie śmiało można nazwać „Nowy Czas“, zdarzyło się, jak już donieśliśmy, małe nieszczyćście, gdyż za poniżenie wiary katolickiej została skonfiskowana. Otoż sąd cieszyński zniósł konfiskatę, lecz sąd wyższy w Bernie zatwierdził takową. Na nowy rokurs ze strony redakcji „Nowego Czasu“ odbyła się d. 10 bm. rozprawa przed tutejszym sądem obwodowym, która zakończyła się znowu odrzuceniem rekursu. Ciekawem jest, że chociaż za część kościelną „Nowego Czasu“ odpowiedzialny jest p. Adam Wałach, a „Silesia“ ogłosiła, że skonfiskowany artykuł należał do części kościelnej, to przecież zastępował redakcyę p. Stanisławski, który odpowiedzialny jest za część polityczną „Nowego Czasu“. *Silesia* grozi, że znowu wniesiony zostanie rekurs do sądu wyższego, a cała sprawa oddana będzie następnie ministerstwu sprawiedliwości i radzie państwa. Mały ten szczegół odślania nam bardzo wiele. Za „Nowym Czasem“ ujmuje się zaraz cała niemiecko-liberalna klika i nie przebiera w środkach, aby tylko postawić na swoim. Gdy zaś zdarzy się nieszczyćście Gwiazdce, to nie ma nigdzie najmniejszego oparcia ani poparcia, albo jak ludzie mówią, „ani pies nie szczeknie.“ Wobec takich stosunków trudno wydawać gazetę na Śląsku. —

Mianowania. Dr. Karol Werber, zastępca nauczyciela w Cieszyńcu, i dr. Karol Sigmund, zastępca nauczyciela w Lincu, mianowani zostali rzeczywistymi nauczycielami przy gimnazjum niemieckim w Cieszyńcu. —

Cech szewski w Cieszyńcu urządza w niedzielę d. 17 bm. o godz. 2 popołudniu w sali szkoły realnej w Cieszyńcu fachowe pouczenie o szewstwie. Wykład będzie miał p. Józef Bogocz były nauczyciel fachowy we Wiedniu. Cech szewski zaprasza uprzejmie wszystkich majstrów i czeladników na to pouczenie, które może się niejednemu przydać i przyczynić do rozwoju rzemiosła tak bardzo u nas zaniedbanego. —

Z polskiego Kółka pedagogicznego. Ponieważ d. 6 bm. nie mogło się odbyć posiedzenie Kółka, przeto Wydział zaprasza członków i przyjaciół Kółka do licznego przybycia na d. 21 bm. w czwartek o godz. 2 po południu ponownie do Stonawy. Program nader bogaty. Za Wydział Selbor. —

Morderstwo w Pszczynie. Mechanik Karol Stach zeznał w sądzie w Wadowicach, że Jarzyna i Włodarski zamordowali w Pszczynie bankiera Kohna. Jarzyna też się przyznał, ale wypiszący główki z dwóch paczek zapalek zmarł d. 13 bm. na zatrucie. Włodarskiego dotąd nie udało się aresztować. Widziano go niedawno blisko Kęt, lecz obecnie zniknął bez śladu. —

Na gimnazjum polskie w Cieszyńcu złożyli: ks. Józef Wrubel, proboszcz w Dobracicach 2 złr.; p. Bernard Adamecki w Markłowicach 1 złr.; składka w „Ognisku“ w Gracu przy pożegnaniu prezesa Kufla 4 złr. 10 ct.; ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku (podatek) 10 złr.; ze skarbanki kat. Kółka w Gnojniku 1 złr. 22 ct.; p. L. Królikowski w Żywcu 1 złr.; dr. Ferdynand Wilkosz, adwokat w Krakowie 2 złr.; Administracja „Nowej Reformy“ ze składek 880 złr.; p. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszyńcu 2 złr.; dr. Eugeniusz Kozierowski we Lwowie 10 procent od gości grających w różne gry towarzyskie 10 złr. 30 ct.; p. Józef Pieczouka, chałupnik na Pastwiskach 1 złr.; p. A. A. w Cieszyńcu 1 złr.; z posiedzenia Wydziału „Czytelnia ludowa“ w Cieszyńcu odbytego d. 20 grudnia

zr. 10 ct.; ks. dr. Jędrzej Gajdaczek, wikary w Cieszyńcu 1 złr.; Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa 100 złr.; p. Zenon Rawicz Rojek, c. k. komisarz rządowy w Delatynie 1 złr. —

Na stypendya dla biednych uczniów gimnazjum polskiego złożyli członkowie Wydziału Czytelnia ludowa w Cieszyńcu z 1895 r. 75 złr., a mianowicie: p. Władysław Broniowski 1 złr.; p. Hilary Filasiewicz 10 złr.; p. Franciszek Górniak 11 złr.; p. Jędrzej Macura 10 złr.; dr. Jan Michejda 10 złr.; p. Józef Nowak 10 złr.; dr. Stefan Rogoyski 3 złr.; p. Adam Sikora 10 złr.; p. Józef Zaleski 10 złr. —

Dla muzeum śląskiego ofiarowali: ks. Franciszek Muzyczka, aktaryusz i proboszcz w Czechowicach wielki srebrny pieniądz z r. 1650 z bardzo dobrze zachowanym portretem książniczki cieszyńskiej Elżbiety Lukrecji; na uszku wyryte są litery D. A. B. O. i rok 1653; p. Broda w Cieszyńcu: książka modlitewna w niemieckim języku cała pisana z pięknymi rysunkami z przeszłego stulecia. —

Dla bibliotek śląskich ofiarował: N. N. w Warszawie 5 oprawnych książek. —

Z Wielkich Kończyo. Nasz Szanowny poseł do rady państwa ks. Monsignore Świeży ofiarował naszemu Kółku rolniczemu barometer i mikroskop, mające znaczną wartość. Składamy za te dary nasze serdeczne dzięki: „Bóg zapłać!“ Wyrażamy tu też szczerze podziękowanie p. Józefowi Wawrzyczkowi, Nr. 46, który dał odpowiednie miejsce na przechowywanie tryera. Dałby Bóg, by też i w tym nowym roku znaleźli się dobrodzieje dla naszej Czytelnia, gdyż zapas książek nie wystarcza ze względu na rozbudzoną chęć czytania. *Wydział.* —

Ze Zarzecza. Wyczytałom w Gwiazdce, jakoby Józef Kanafek ze Zarzecza był mordercą bankiera Kohna ze Pszczyny, i że na samym początku był przez żandarmów śledzony. Korespondent, który to napisał, jest albo Prusak i nie zna Kanafka, albo też ktoś to napisał, ażeby Kanafka i naszą gminę oczernić. Józef Kanafek był wprawdzie karauy za kradzież kilkunastu marek, ale on był i jest pracowitym i trzeźwym człowiekiem i gmina mu może teraz dać najlepsze świadectwo. —

Ceny na targu w Cieszyńcu d. 9 stycznia: hektolitry pszenicy (80 kilo) 6 złr. 20 ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. 10 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. — ct.; owsa (48 kilo) 3 złr. — ct. — Masła kilogram — złr. 82 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 70 ct.

Kursa we Wiedniu d. 13 stycznia: Renta pap. 101.75—101.95 nowa pap.— — —; srebr. 101.95—102.15; złota 122.95—123.15. — Srebro 100—100. Dukat 5.68—5.70. Marka pr. 11.75—11.79. Rubel papierowy 127.50—128.—.

Nasiona buraków pastwnych własnej selekcyjnej produkcji poleca na sezon 1897 r.

Hodowla nasion

w Czyżowicach poczta Mościska

gwarantując za gatunek i całość kiełkowania.

Ceny za 100 kg loco Mościska:

Mamuty żółte i czerwone . . .	25 złr.
Oberndorfery czerwone . . .	20 „
Eckendorferzy żółte . . .	30 „
Tannenkrüger . . .	35 „

 Sprzedaje się każda ilość. 

Med. uniw.

Dr. Artur Kohn

były lekarz sekundaryusz c. k. powszechnego szpitala w Wiedniu ma zaszczyt podać Szanownej Publiczności do wiadomości, że rozpoczął swoją praktykę lekarską w Cieszyńcu przy ulicy Stefanii Nr. 28, i piętro naprzeciw kawiarni „Austria“.

Ordynacja codziennie od 8 do 9 godz. przed południem i od 2 do 3 godz. po południu.

Zeszyt 2-gi „Dziejów Śląska“

czyli Historii Śląska
od najdawniejszych aż do najnowszych czasów
jest już do nabycia.

Mieści w sobie: Święty Wojciech. Król Bolesław Chrobry i cesarz Oton III (dalszy ciąg). Zajęcie Czech. Wojny z Niemcami. Zdobywanie Kijowa. Koronacja Mieczysława II. Kazimierz Odnowiciel. Umowa o Śląsk. Bolesław Śmiały. Ważń królewiczów Zbigniewa i Bolesława. Bolesław Krzywousty. Wojny Śląskie. Obrona Głogowa. Nawrócenie Pomorza. Podział państwa polskiego. Władysław II. i Piotr Włast. IV. Śląsk pod zwierzchnictwem krakowskim. Mieczysław Stary i Mieczysław raciborski. Henryk Brodaty.

Obrazki: Widok miasta Cieszyna. Wieża zamku piastowskiego w Cieszynie. Trumna ze zwłokami św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej. Bolesław Chrobry, król polski. Korona polska, berło i jabłko królewskie. Bolesław Krzywousty, król polski. Władysław II. Kłasztor św. Wincentego we Wrocławiu. Zamek piastowski w Opolu. Zamek piastowski w Raciborzu. Widok ruin zamku piastowskiego w Oświęcimiu.

Zeszyt pojedynczy kosztuje 30 fen., z przes. 35 fen. Zeszyt I i II kosztują razem 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Każdy zeszyt mieć będzie 48 stron druku i mnóstwo obrazków.

● Ogółem będzie 10 zeszytów. ●

Pieniądze można przysyłać na więcej zeszytów od raz. Kto zamówi 4 egzemplarze „Dziejów“, ten otrzyma przesyłkę wolną (franko). Kto zamówi 10 egzemplarzy dostanie 11-sy egzemplarz darmo i przesyłkę franko. Drobniejsze sumy można przysyłać w znaczkach pocztowych.

Zamawiać można u pp. **Kubacki i Lang w Białej** w Galicji i wprost z wydawnictwa „Katolika“ w Bytomiu.

➡ Odsprzedającym wielki rabat. ➡

Wydawnictwo „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O. S.).

➡ 100 do 300 złr. miesięcznie ➡

mogą zarobić osoby każdego stanu w wszystkich miejscowościach pewnie i nczciwie bez kapitału i ryzyka, sprzedając prawem dozwolone papiery państwowe i losy. Oferty pod adresem: „Leh-ter Verdienst“, Rudolf Mosse, Wiedeń.

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia skutecznie być mogą.

➡ Reparatyry i części maszyn natychmiast i najtaniej. ➡

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolarni w Cieszynie.

LEOPOLD LEWINSKI

napis na drzwiach: stary sklep Lewińskiego
poleca na porę zimową największy wybór

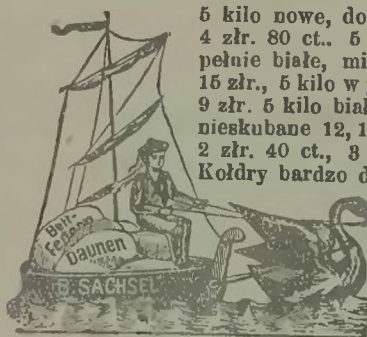
chustek

od najtańszych do najlepszych, dalej: **fartuchy jedwabne, chustki jedwabne, satynowe, tybetowe i atlasowe fartuchy**, bardzo piękne nowomodne **tureckie chustki tybetowe. Barchan i kałmuki** w bogatym wyborze.

Kwiaty i wleńce na wesela i pogrzeby w wielkim wyborze.

Ustroniskie koronki niciane i jedwabne.

Tanie czeskie pierze!



5 kilo nowe, dobre, skubane, wolne od pyłu — 4 złr. 80 ct.. 5 kilo lepsze 6 złr., 5 kilo zupełnie białe, miękkie jak puch, skubane 9, 12, 15 złr., 5 kilo w połowie puchowe 6, 7 złr. 20 ct., 9 złr. 5 kilo białe jak śnieg, miękkie jak puch, nieskubane 12, 15 złr. Długość (puch) 1 złr. 80 ct., 2 złr. 40 ct., 3 złr., 3 złr. 30 ct. za 1/2 kilo. Kołdry bardzo dobre od 2 złr. 80 ct. wyżej za sztukę. Rozsyłka franko za pobraniem pocztowym. Zamiana i zwrot dozwolony. Przy zamówieniach upraszam o dokładny adres. **Benedykt Sachsel, Klatovy 425 w Czechach.**

! Kosmopolit!

lampa na spirytusowe żarowe światło!

Najprzyjemniejsze naturalne światło w nowym czasie od dreznońskiego Towarzystwa dla żarowego światła

100.000 w użytkowaniu

Największa siła oświecenia przy 40% zaoszczędzeniu materiału palnego na składzie ma jeneralny zastępca na Austro-Węgry:

Józef Goldschmied

w Pradze, na Waclawskim placu Nr. 62.

Poszukuje się w każdej miejscowości zastępców.

Moje fabrykaty

są daleko znane jako dobre i tanie!



Remont. nikłowy 3 złr. 50 ct.; remont. srebrny 6 złr. 1000. Remont. ankrowy, spiralny Breguet, 15 kam. 10 złr., z 16 kam. 1 szaton, syst. Glas-hütte 12 złr. — Budzik ankrowy, świecący i jakości 1 złr. 50 ct.

Regulator

1 dzienny werk bijący złr. 5.75
10 " " " " 8.50

➡ Innowane cenniki zegarków, łańcuszków, regnatorów, najlepszych wyrobów złotych i srebrnych gratis i franko. — Nieodpowiednie rzeczy zamienia się lub wraca się zapłaconą kwotę.

Eug. Kurecker, fabryka zegarków

117. Bregenz am Bodensee.

➡ Dwuletnia gwarancja. ➡

Poszukuje się

porządnych ludzi prawego charakteru, którzy mają stosunki z lepszymi sferami na prowincji do stałego zastępstwa lub tylko w wolnym czasie. Wiadomości fachowe nie są potrzebne; posadę tę może każdy objąć i na każdym miejscu. Przy sprawie

➡ tysiąc reńskich ➡

rocznie zapewnionych. Oferty: **Fr. Zeman, Praga 1320—11.**

L. 43 szk.

Rozpisanie konkursu.

Przy jednoklasowej publicznej szkole ludowej w Koniakowie z polskim językiem wykładowym opróżniona jest posada nauczyciela i kierownika szkoły z dochodem 500 złr. z dodatkiem funkcyjnym 50 złr. z mieszkaniem w budynku szkolnym i ogrodem do użytku.

Petenci o tę posadę mają swoje należycie zaopatrzone podania z świadectwem uzdolnienia do nauczania religii katolickiej wnieść do 6 lutego br. pod adresem Rady szkolnej miejscowej w Koniakowie.

C. k. Rada szkolna okręgowa
w Cieszynie d. 7 stycznia 1897.

Przewodniczący:
Dobrowsky m. p.

Wywód rachunkowy

skoczowskiego powiatowego funduszu drogowego
za rok 1896.

Dochód.	złr. ct.
1. Dodatki do podatków na fundusz	12103 72
2. Za stary materiał	6 —
3. Depozyta i kaucye	417 —
4. Początkowa gotówka kasowa	4070 26 1/2
Suma dochodów	16596 98 1/2
Wydatki.	
1. Procenta od pożyczek	251 62
2. Utrzymanie dróg	8993 60
3. Nowe budowy i większe rekonstrukcje	26 89
4. Naprawy mniejsze i reparatury	61 —
5. Sprzęty inwentarne	78 —
6. Płace drożników	1640 —
7. Przybory do pisania	8 23
8. Dyety i koszta podróży	366 75
9. Remuneracye i zapomogi	326 14
10. Różne nieokreślone wydatki	381 26 1/2
11. Zwrót pożyczek	1000 —
12. Zwrócone depozyta	360 —
Suma wydatków	13493 13 1/2
Zestawienie.	
Przeciwstawiając dochodom	16596 98 1/2
Wydatki w kwocie	13493 13 1/2
Zostaje z końcem roku 1896 gotówka w kasie	3103 85
mianowicie gotówką	2344 78
w papierach wartościowych	759 07

Powyższy wywód rachunkowy jest do przejrzania i wniesienia uwag na podstawie ustawy z d. 30 listopada 1868 r. §. 12 ustęp 3 u podpisanego w przeciągu 14 dni, licząc od dnia dzisiejszego.

Brenna d. 8 stycznia 1897.

Przewodniczący
Ferdynand Hau.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku, dozwolonej apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić koszta podróży do Bielska i z powrotem.

Panna

poleca się jako rządczyni domu. Adres: p. Emilia Obraczaj w Cieszynie, Stary targ.

Trzeźwego i zdolnego

traczą

poszukuje dla swojej piły p. **R. FIEDLER**
w Frysztacie.

Ogłoszenie.

W niedzielę d. 24 stycznia 1897 o godzinie 3. po południu odbędzie się zgromadzenie pogrzebowego towarzystwa w Trzyńcu w gospodzie p. Adama Buzka.

Porządek dzienny:

1. Powitanie członków.
2. Stosowne przemówienie.
3. Sprawozdanie rachunkowe za przeszły rok 1896.
4. Wybór nowego wydziału.
5. Wnioski członków.

Zaprasza się na to zgromadzenie wszystkich członków, jako też i tych, którzy mają chęć wstąpić do towarzystwa za członków.

Za wydział:

Rudolf Fixek
prezes.

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli Istrii,
spółki: Dr. Nieć, Franczewić i Pavlezić

w Krakowie, Rynek gł. 1. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina

białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancję.

Cenniki i próbki na żądanie franko.

Wysyłka na prowincję w beczkach lub fasz-kami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Czeladnika i ucznia

przyjmie zaraz **Wincenty Burda**, majster stolarski w Cieszynie przy ulicy Kählera Nr. 3 (naprzeciw szpitala ewangelickiego).

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Rocznik 50.

W Cieszyńcu, 23 stycznia 1897.

Nr. 4.

Zapraszamy niniejszem do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku. Od czytelników zawisło, w jakim kierunku Gwiazdka na przyszłość rozwijać się będzie. Gazety są w naszych czasach ogromną potęgą; starają się więc przez liczne prenumerowanie dać Gwiazdce silną podstawę jakiej koniecznie potrzebuje do swego samodzielnego rozwoju. Pamiętajcie, że dobra gazeta jest ustawicznym nauczycielem i kaznodzieją w domu. Oświatę w naszych czasach mierzą według liczby czytelników wydawanych gazet. Jeżeli Gwiazdka licznie czytowaną będzie, to i nasza dobra sprawa pomyślnie się rozwijać musi. Nie szcędźcie nigdy grosza na dobrą gazetę. Zarazem upominamy dłużników, aby zaległości swe uścielić zechcieli, a jeżeli im trudno cały dług naraz zapłacić, to takowy mogą zapłacić ratami tj. drobniejszymi kwotami. —

Akcyja wyborcza.

Dotychczasową akcyję wyborczą stronnictw narodowych streszczamy jak następuje:

Nasamprzód „Związek śl. katolików“ na zgromadzeniu walnem, które się odbyło d. 10 października 1896 wybrał komitet złożony z 24 osób ze wszystkich powiatów księstwa Cieszyńskiego, któremu polecono przeprowadzenie wyborów w porozumieniu z innymi czynnikami obozu narodowego.

Następnie posłowie sejmowi w porozumieniu z redakcyami „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i „Przeglądu politycznego“ zwołali zgromadzenie mężów zaufania na d. 14 listopada 1896, na które zaproszono komitet „Związku śl. katolików“ komitety powiatowe, wybrane podczas ostatnich wyborów do sejmu i mężów zaufania ze wszystkich powiatów księstwa.

Zgromadzenie to uchwaliło, że przy obecnych wyborach do rady państwa wszystkie odcienienia stronnictwa narodowego powinny postępować zgodnie i solidarnie, i poleciło posłom sejmowym, aby postarali się o to, aby „Polityczne Towarzystwo ludowe“ i Czesi wybrali także komitety wyborcze, i aby następnie zwołano wszystkie trzy komitety celem zgodnego przeprowadzenia wyborów.

Wskutek tej uchwały „Polityczne Towarzystwo ludowe“ zwołało zgromadzenie walne na d. 5 grudnia 1896 i na tem zgromadzeniu uchwaliło „zarys programu“ i wybrało komitet wyborczy złożony z 24 członków.

Następnie posłowie sejmowi zwołali wszystkie trzy komitety wyborcze na wspólną naradę, która się odbyła d. 19 grudnia 1896. Na tem zgromadzeniu uchwalono „zarys programu“ połączonych stronnictw narodowych przedstawionego przez posła dra Michejdę, który brzmi jak następuje:

I. Program narodowy.

Żądamy równouprawnienia polskiej i czeskiej narodowości w naszym kraju mianowicie:

a) urzędowania z polskim ludem we wszystkich urzędach krajowych w polskim języku a z ludem czeskim w czeskim języku.

b) polskich i czeskich średnich szkół, tudzież polskich i czeskich szkół fachowych, mianowicie szkół rolniczych, szkół przemysłowych i szkół przemysłowych uzupełniających.

II. Program polityczny.

Żądamy wolności i równych praw politycznych dla wszystkich obywateli. Za podstawę wszelkich praw politycznych uważamy prawo wyborcze a dlatego: oświadczamy się za powszechnem prawem głosowania, za zniesieniem wszystkich kuryj. Na razie zaś na podstawie badeniowskiej reformy wyborczej żądamy:

a) żeby takową rozszerzono na sejmy i inne ciała autonomiczne (gminy).

b) żeby zaprowadzono do rady państwa i do sejmów bezpośrednie tajne głosowanie w kuryi wiejskiej piątej (powszechnej), pomnożono liczbę posłów ludowych i sprawiedliwiej ułożono okręgi wyborcze.

III. Program socyalny.

Uważamy dzisiejszy ustrój społeczny, w którym panuje przeważnie kapitał i wyzyskuje pracę za niesprawiedliwy.

Nie oczekujemy atoli zbawienia od bezreligijnej (materyalistycznej), beznarodowej (międzynarodowej), kolektywistycznej socyalnej demokracji, lecz od ciągłej bezustannej pracy politycznej i społecznej na podstawie dzisiejszych stosunków, które powinny być zreformo-

wane na korzyść pracy z jej większego sprawiedliwszego udziału w płonie gospodarstwa narodowego. Ze względu na liczbę i wszechstronne znaczenie dla państwa stanu rolniczego, żądamy stanowczej nad rolnictwem opieki i gruntownej dla niego pomocy. Równą troskliwością otaczać będziemy stan robotników i rzemieślników.

IV. Stanowisko względem religii.

Religia nie jest z tego świata, ale jest na świecie. Chrześcijaństwo jest jądrem i najpotężniejszym środkiem duchowego i etycznego życia ludzkości, jedynie zdrową podstawą rozwoju jej i postępu, potęgą i dźwignią, która narody odradza i serca uzdrawia. Z tego wynika dla nas obowiązek pielęgnowania ducha chrześcijańskiego. Ponieważ zaś w społeczeństwie naszym są dwa wyznania i kościoły chrześcijańskie a lud nasz jest jeden, więc stoimy na stanowisku równego prawa a między sobą wzajemnej życzliwości, sprawiedliwości i tolerancyi.

Poczem wybrano komitet centralny złożony z pięciu i polecono mu „aby postarał się o to, aby kandydaci „na posłów byli w jak najkrótszym czasie zamianowani, „aby komitet ogólny szerszy z 72 mężów zaufania się „składający i wkrótce znów zwołać się mający był w „stanie wybór uczynić“.

Wskutek tej uchwały szerszego komitetu wyborczego „Związek śl. katolików“ odbył zgromadzenie d. 16 stycznia tr., aby dowiedzieć się o kandydaturach i aby wysłuchać opinii swoich członków. Na zgromadzeniu „Związku śl. katolików“ zalecano czterech kandydatów a mianowicie kandydaturę ks. Świeżego w kuryi włościańskiej a w kuryi piątej kandydaturę dra Kreisla, adwokata z Jabłonkowa, p. Jerzego Cieńciałę posła na sejm i gospodarza w Mistrzowicach, p. Antoniego Kasprzaka notaryusza z Frysztata.

Przy głosowaniu kandydatura ks. Świeżego przyjęta została jednogłośnie w 4 kuryi. Co do piątej kuryi to otrzymali p. Antoni Kasprzak 33 głosów, dr. Kreisel 21 głosów i Jerzy Cieńciała 10 głosów.

Taksamo d. 16 stycznia odbyło zgromadzenie „Polityczne Towarzystwo ludowe“, na którym to zgromadzeniu zalecano kandydaturę ks. Świeżego w 4 i p. Jerzego Cieńciały w 5 kuryi. Zgromadzenie zgodziło się na te kandydatury, zastrzegając sobie jednak wolną rękę na wypadek, gdyby kandydatura p. Jerzego Cieńciały nie znalazła poparcia u innych stronnictw.

Ponieważ obecnie kandydaci są wiadomi, przeto komitet centralny zwołał posiedzenie szerszego komitetu na sobotę d. 23 tm. celem ostatecznego porozumienia się co do kandydatów. —

Odezwa!

Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie (w domu rady po-

wiatowej przy ulicy Pańskiej l. 21) odbył d. 31 października 1896 walne zgromadzenie, na którym dyrekcyja otrzymała absolutorium z czynności za ubiegły okres a zarazem i uznanie za swą bezinteresowną i skuteczną działalność.

Wyszędłszy z początkowych trudnych warunków, na jakie każda tego rodzaju instytucya natrafia, zwłaszcza w pośród naszego społeczeństwa, niedość przysposobionego jeszcze do zbiorowego działania na polu ekonomiczno-handlowem, wchodzimy szczęśliwie w nowy okres pracy na tem polu.

Miło nam stwierdzić, że w tej pracy zyskaliśmy nznanie najpoważniejszych czynników i pomoc ze strony Wysokiego wydziału krajowego, oraz takich instytucyi finansowych, jak bank krajowy, bank zaliczkowy i galic. kasa oszczędności we Lwowie.

Nawiązawszy stosunki z pierwszorzędnymi firmami krajowymi i zagranicznymi, sprowadzamy do naszych składów towary doborowej jakości z pierwszej ręki w większych ilościach i dlatego jesteśmy w możności zaopatrywać naszych odbiorców w towary pod możliwie najprzystępniejszymi warunkami.

O różnorodności artykułów, które utrzymujemy na składzie, o ich cenie i warunkach, pod jakimi je sprzedajemy, objaśnia dokładnie nasz cennik hurtowny, który na żądanie franko i gratis wyślemy.

W miarę rozwoju stosunków naszych i potęgowania się ruchu handlowego po miasteczkach i wsiach nie omieszkamy udogodnić pobieranie towarów naszym odbiorcom w naszych składach filialnych.

Dążąc do wzmożenia się tak szczęśliwie przez Kółka rolnicze zapoczątkowanego handlu wiejskiego, nie pragniemy wcale wytworzenia z naszej strony niezdrowej konkurencyi większym firmom handlowym uczciwie i po obywatelsku prowadzonym, przeciwnie radzibyśmy i będziemy dokładać wszelkich starań, by z takimi firmami utrzymywać stałe stosunki i wzajemnie się wspierać w akcji skierowanej ku poparciu rozwoju rodzimego handlu zdrowego opartego na rzetelnych podstawach.

Dążymy do tego, aby ująć w swojskie ręce handel, tak iżby nasz Związek stał się wyłącznie hurtownikiem i w ten sposób ułatwić prawidłowy rozwój handlu krajowego.

Pragniemy również rozwinąć akcyę w celu podjęcia handlu wywozowego a to w pierwszym rzędzie przy pomocy organizacyi Kółek rolniczych. Mamy tu na myśli przede wszystkim handel wywozowy produktami rolniczymi jak i wyrobami przemysłowymi.

Do przeprowadzenia na taką skalę zakreślonego handlu rodzimego potrzeba nieodzownie znacznych fundusów. Zebranie tychże nie przedstawiałoby wielkiej trudności, gdyby społeczeństwo nasze raz już zechciało zrozumieć własny interes ekonomiczno narodowy i gdyby kapitały może nie zawsze należycie użyte w gospo-

darce krajowej, albo leżące w obcych bankach w martwej lokacji wreszcie i drobne oszczędności użyto na wykonanie zadań przez naszą instytucję podjętych i w ten sposób przyczyniono się skutecznie do poważnej pracy nad ekonomicznym podniesieniem kraju.

W przekonaniu, że nasze społeczeństwo zechce zrozumieć nasze usiłowania i zabiegi i poprze nas skutecznie, zwracamy się do P. T. szerszej publiczności, w szczególności zaś do P. T. duchowieństwa i obywatelstwa, do reprezentacji powiatowych i gminnych, do instytucji finansowych oraz do innych krajowych zakładów i stowarzyszeń, tudzież w pierwszym rzędzie do Kółek rolniczych i P. T. właścicieli sklepów wiejskich, o liczne przystępowanie na członków do naszego stowarzyszenia, zapewniając im nietylko udogodnienia w pobieraniu potrzebnych towarów lecz i prawo do udziału w zyskach od wpłaconych funduszy.

Członkiem stowarzyszenia w myśl statutu może być każda własnowolna osoba, a także osoby moralne jak gminy, Kółka rolnicze i inne stowarzyszenia i instytucje itp., skoro w porozumieniu z dyrekcją Związku podpiszą deklarację przystąpienia, zapłacą tytułem wpisowego 1 złr. i wniosą przynajmniej jeden udział w kwocie 25 złr. Deklarowane udziały mogą być uiszczone stósownie do każdorazowej umowy z dyrekcją.

Wszelkich informacji i wyjaśnień udziela bezwzględnie w pierwszym rzędzie zarząd Związku, reprezentowany przez dyrekcję. Wpisy na członków Związku prócz dyrekcji, we Lwowie przyjmuje: Bank krajowy, ul. Kościuszki l. 9. — Biuro wydziału rady powiatowej, ul. Pańska l. 21. — Bank rolniczy, plac Smolki l. 5. — Bank zaliczkowy, ul. Hetmańska l. 12. — Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“, plac Smolki l. 5. — Związek towarzystw zarobkowych i gospodarczych, ul. Hetmańska l. 12. —

We Lwowie d. 1 stycznia 1897.

Zarząd Związku handlowego dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie.

Wpływ paszy na dobroć i własności masła.

Wiadomo powszechnie, że rodzaj paszy oddziaływa w wysokim stopniu na własności masła, nie od rzeczy więc będzie powtórzyć tu zestawienie różnych pasz, jak one na masło działają, zestawienie, które podaje wschodnio fryzyjski związek hodowców bydła swoim członkom:

1. Siano łąkowe, konieczynowe i z traw słodkich daje w ogólności masło normalne (zwyczajne), dobre; siano górskie z hal i połonin, złożone z traw i ziół górskich nadaje masłu nader miłego właściwego aromatu i przedniego smaku.

2. Pasza zielona w ogólności daje masło normalne barwy silnie żółtej. Natomiast świeże liście rze-

pakowe, kapusta pastewna, liście kapusty głowiastej i karpiele (brukwi) dodają często nieprzyjemnej kapuścianej woni masłu. Liście buraczane świeże, skarmione w większych ilościach działają przeczyszczająco, z powodu zawartości soli potasowych kwaśnych (szczawianu potasu) — przytem dają liście buraczane masło twarde i kruche. (Przeciwko przeczyszczającemu działaniu liści buraczanych, gdy się je musi zadawać bydłu w jesieni w większych ilościach w stanie świeżym jest tylko jedna rada, tj. silne nawożenie pól wapnem; wtedy w liściach buraczanych sole wyżej wspomniane, szkodliwe nie tworzą się w takiej ilości).

3. Słoma pszeniczna, żytnia, owsiana i jęczmienna, jeżeli tylko nie wyłącznie, i nie za dużo jej się skarmia, daje masło normalne. Podobnie też i plewy, są one jednak lepszą karmą niż sieczka ze słomy, np. jeżeli nie stęchłe i nie zanieczyszczone kurzem itp. Przy żywieniu krów słomą, masło jest bardzo jasnej prawie białej barwy.

4. Ziemiaki surowe dają masło bardzo twarde kruche; mniej to daje się czuć, jeżeli się ziemiaki przed skarmieniem paruje, jednakże parowane ziemiaki, nie zbyt korzystnie wpływają u krów na trawienie i zdrowie.

5. Buraki pastewne aż do ilości około 13 kg. na sztukę (500 kilogramową) dziennie, są paszą doskonałą, dają masło normalne, działają przytem korzystnie na wydajność mleka i na ogólny stan zdrowia bydła.

Karpiele (brukiew) i rzepa (turnips) nadają woń właściwą niezbyt przyjemną masłu, to też przy głównej produkcji na masło nie należy ich spasać w większych ilościach. Co najwyżej 7 kg. na sztukę dziennie z dodatkiem dobrego siana łąkowego. Zły i nieprzyjemny wpływ karpiele można jednakże usunąć przez ich zaparzenie, albo w ten sposób, że się je, po posiekaniu szarpaczem, miesza z sieczką lub plewami i dodawszy soli w ilości 30 gr. na 1 sztukę bydła, pozostawia tak na kupie przez 24 godzin, zanim zostaną skarmione. W ten sposób pozbawia się je owego nieprzyjemnego później w maśle zapachu.

6. Ziarna zbożowe wszelkie, zeszlutowane działają bardzo dobrze na wydajność mleka i na jakość masła. W szczególności zaś owies wywiera pod tym względem wpływ bardzo korzystny. Nasienie wyki natomiast nie nadaje się na paszę dla krów mlecznych, z wyki bowiem robi się masło bardzo twarde i z gorzkawym posmakiem. Zeszlutowany groch działa podobnie jak wyka, ale w znacznie mniejszym stopniu; bób i bobik przeciwnie stanowią bardzo dobrą karmę dla wszelkiego rodzaju bydła.

7. Odpadki przemysłu rolniczego: skrawki (sznicie) buraczane, gdy w miarę użyte dają masło bardzo dobre.

Kiełki słodowe w każdej formie, tak świeże, jak suszone są znakomitym dodatkiem do karmy dla

krów dojnych pomnażają nawet zawartość tłuszczu w mleku acz nie o wiele.

Kuchy rzepakowe mogą być zadawane najwyżej w ilości $\frac{3}{4}$ klg. za sztukę. W większej ilości użyte nadają masłu ostry niemiły posmak i czynią masło nietrwałem i miękkim; przy produkcji masła lepiej ich zatem unikać. — Kuchy lniane natomiast dają masło normalne co do smaku, ale twarde.

Kuchy inne, u nas w ogóle prawie wcale jeszcze nie używane, np. z orzechów ziemnych, z nasienia ha-wełny, kuchy palmowe, możemy pominąć. Nadają one zwykle masłu twardości; podnosimy tylko, że dodatek kuchów palmowych w ilości około 2 klg. na sztukę dziennie może znacznie pomnożyć zawartość tłuszczu w mleku, jak to wykazały świeżo doświadczenia prof. Lehmana w Getyndze.

Rolnik.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte d. 16 stycznia 1897 w Cieszynie.

Zgromadzenie było liczne, gdyż zebrało się około 160 delegatów z całego Śląska; najliczniej przybyli delegaci z powiatu frysztackiego. Na przewodniczącego wybrano ks. Dudka, proboszcza z Bogumina. Najprzód zabrał głos ks. Świeży, podnosząc ważność przyszłych wyborów. Następnie przedstawił gospodarkę stronnictwa niemiecko-liberalnego i wykazał, że zasady socjalistyczne są nie możliwe do przeprowadzenia. Wzywał do jednności, aby wynik wyborów dla nas był pomyślny, gdyż od tego wyniku zależy bardzo wiele. P. Jerzy Cieńciała z Końskiej oświadcza, że na kandydata do piątej kuryi potrzeba człowieka niezależnego, a za takiego uważają robotnicy i drobni rolnicy dra Kreisla z Jabłonkowa. P. Fr. Siwek z Górnej Suchej postawił kandydaturę p. Kasprzaka z Fryszтата, który w okolicy Fryszтата cieszy się wielkiem zaufaniem w kołach robotniczych. Ks. Londzin zapytuje się: co jest z prawem publiczności dla gimnazjum polskiego. Ks. Świeży odpowiada, że w tej sprawie nie może dać żadnych pewnych wyjaśnień. Obecny na zgromadzeniu socjalista p. Tadeusz Reger uczepił się sprawy nadania publiczności gimnazjum polskiemu i zarzucił Kołu polskiemu opieszałość i złą wolę w tej sprawie, poczem zaczął krytykować jedno stronnictwo po drugim. Z powodu ostrych wycieczek odebrał mu przewodniczący głos. Dr. Kreisel oświadcza, że na kandydata w piątą kuryi trzeba postawić człowieka niezależnego, który musi wziąć robotników w obronę. Poseł taki może wiele zdziałać, jeżeli tylko pracować będzie. Rozwiniął następnie swój program socjalny i zaznaczył ku końcowi: kto ma większość za sobą, ten niech będzie kandydatem. Dr. Seidl udowodnił, że ani kandydatura Cieńciały, ani dr. Kreisla, ani wreszcie Cingra nie odpowiada życzeniu ludności robotniczej i rolniczej, lecz tylko p. Kasprzak ma widoki powodzenia. Następnie p. Reger rozwiniął program socjalistyczny często przez obecnych przerywany i postawił kandydaturę p. Cingra. P. Cieńciała z Końskiej oświadcza, że nie można się zgodzić na program socjalistyczny i w krótkich, ale dobitnych słowach wykazuje, że przeprowadzenie tego programu byłoby nieszczerścią dla ludzkości. Ks. Świeży pochwała dotychczasową działalność dr. Kreisla i p. Kasprzaka, lecz oświadcza, że

p. Jerzy Cieńciała z Mistrzowic ma największe widoki być na posła wybranym i dlatego popiera jego kandydaturę. Przeciw temu przemawiał ks. Paździora i p. Kasprzak. Ks. Świeży twierdzi, że jeżeli zgody nie będzie, wszystko utracimy; odpowiedzialności za wynik wyborów nie bierze, niech bierze ją zgromadzenie. Na zapytanie ks. Motzko, do którego klubu wstąpiłby p. Kasprzak w razie wyboru, oświadczył tenże, że połączyłby się z ks. Świeżym. Co do programu, to przyjmuje program „Związku śl. katolików“. Ks. Londzin jest zdania, że przy wszystkich wyborach „pomija się członków „Związku“ przez co organizacja „Związku“ osłabia się i nie trzeba być prorokiem, twierdząc, że takowy w krótkim czasie upaść musi ze szkoda dobrej sprawy. P. Friedel zarzuca komitetowi wyborczemu „Związku“, że nie dotąd nie zrobił. Ks. Świeży jeszcze raz przemawia za kandydaturą p. Cieńciały. Nastąpiło głosowanie nad kandydatami: p. Cinger otrzymał jeden głos od p. Regera, p. Kasprzak 33, dr. Kreisel 21, p. Cieńciała 10. Następnie na wniosek dra Kreisla postawiono kandydaturę ks. Świeżego w czwartej kuryi przez akłamację.

Korespondencye.

Z Olbrachcic.

Jak może niejednemu z szanownych współczytelników „Gwiazdki“ wiadomo, należy nasz kościół jako filialny do parafii karwińskiej. W dawnych czasach, bo już przed kilku dziesiątkami lat, odprawiało nam tu Wielebne duchowieństwo z Karwiny co drugą niedzielę nabożeństwo, lecz później już tylko co trzecią niedzielę. Ponieważ atoli obywatele tutejsi wskutek wzrostu ludności w ostatnich czasach, jakoteż i z innych ważnych przyczyn uznali to nabożeństwo za niewystarczające dla tutejszych parafian, więc życzyli sobie już od dawna pomnożenia niedzielnego nabożeństwa. Dlatego udawali się ponownie do urzędu parafialnego w Karwinie, szczególnie w ostatnich latach, i do wyższych władz kościelnych z usilną prośbą, ażeby liczba nabożeństw była pomnożona, a to w ten sposób, aby odprawiano znowu tak jak dawniej co drugą niedzielę. Wszelkie zabiegi jednakowoż zastępstwa gminnego w tem względzie były dla braku sił duszpasterskich bezskuteczne.

Gdy atoli przed kilku miesiącami, po śmierci proboszcza ks. F. Quitty, przyjęli administrację parafii karwińskiej Wielebni księża Jezuici, zostały nagle gorące życzenia Olbrachczan spełnione. Ci to gorliwi duszpasterze nie tylko nam teraz chętnie co drugą niedzielę w tutejszym kościółku główne nabożeństwo odprawiają, ale nadto jeszcze i popołudniowe nabożeństwo, czego przedtem wcale nie bywało. Prócz tego miewamy też tu kościelne nabożeństwa i w inne dni i święta, które się nam prawnie nie należą, tak że się nam nasze stosunki kościelne zupełnie na lepsze zmieniły, i życzymy sobie tylko, żeby takie jak najdłużej potrwali zechciały. Za tę to uczynność i gorliwe trudy, podjęte ze strony naszego teraźniejszego duchowieństwa parafialnego, czuje się gmina katolicka Olbrachcice zobowiązana złożyć na tem miejscu szczerze: „Bóg zapłać!“ Szczególne dzięki należą się w tym względzie Wieleb. ks. superyorowi Jul. Christianowi za pozwolenie na

odprawianie powyżej wymienionych nabożeństw i Wiel. ks. Janowi Kurczowi za niestrudzoną gorliwość w odprawianiu tychże. —

A. O. —

Z Krakowa.

Nie uwierzcie Szanowni słascy czytelnicy „Gwiazdki“, jakie przykre tutaj na nas zrobiło wrażenie wystąpienie lwowskiej „Gazety kościelnej“ przeciwko „Gwiazdce“.

Kto choćby trochę zna stosunki na Śląsku, kto wczytywał się w artykuły Gwiazdki i poznał jej ducha, kto zresztą i z innych pism polskich, zna jako tak sprawy całego księstwa Cieszyńskiego, ten tylko z ubolewaniem przyjąć musi nieopatrzne wystąpienie „Gazety kościelnej“.

Artykuły „Gwiazdki“ p. t. „W obronie własnej“ dały poznać światu, że słusność po waszej stronie i że pomimo pocisków rzuconych przez wrogów „Gwiazdka Cieszyńska“ z otwartą przyłbicą potrafi walczyć za prawdę i słusność. Ale jeśli sądzicie, że cała ta awantura karwińska i szermierka dziennikarska wyszła na szkodę dla sprawy polskiej na Śląsku — to się mylicie!

Te pociski właśnie, które w ostatnich czasach padały na was niemiłosiernie i niespodziewanie — poruszyły znowu niektóre koła w Galicyi, które postanowiły skrzętnie śledzić dalszy bieg wypadków i czuwać nad gmatwającą się sprawą „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Są to przeważnie ludzie niezależni, zamożni i nie potrzebujący kierować się względami ani swoich zwierzchników, ani stosunkami, które niejednych krępują.

Oto niedawniej jak wczoraj odbyło się tu u nas w Krakowie poufne zebranie ludzi dobrej woli, którzy postanowili w razie danym, przyjść z doraźną pomocą „sprawie śląskiej“, a nawet gdyby tego okazała się potrzeba założyć nowe pismo polskie na Śląsku lub nabyć „Gwiazdkę“. Czekają tylko co dalej dzieć się tam u was będzie.

Objaw ten, tem jest przyjemniejszy, ile że w ogóle u nas w Krakowie wszystko spi obecnie. Nie widać ani życia, ani czynów. Jedynie klasa robotnicza, która ciągle zwołuje zgromadzenia i przygotowuje się do zaciętej walki wyborczej z kuryi piątej okazuje życie.

Z Warszawy.

Zamianowanie księcia Imeretyńskiego generał gubernatorem tutejszym jest już faktem dokonany.

Będziemy tedy mieli wielkiego pana, który znów zacznie nami rządzić w rękawiczkach. Warszawa ma nowego „dostojnika“ jeszcze z czasów ostatniego powstania w r. 1863 a wnosząc z jego ówczesnej działalności wiele dobrego po nim spodziewać się nie można. Mówią o nim, że to będzie między nim a Hurką różnica, że nie za kołnierza, ale pod rękę z galanterią prowadzić będzie „nie błago nadożnych“ ... do kozy. To tylko dobre, że w złych żyje z żoną swoja stosunkach i nie wróca się u nas hurkowskie, babskie rządy.

Nikt z was nie uwierzy, jaka wściekłość porywa tutejsze władze, które nie mogą w żaden sposób odzyskać drukarni socjalistycznej, drukującej i rozrzucającej potem rozmaite pisma i odezwy.

Ogólnie zaś rzecz biorąc, jest tutaj obecnie nieco swobodniej i Moskale zaczynają się do nas umizgać. Dlaczego? to przyszłość pokaże. Przybył tu w

tych dniach galicyjski marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni.

Zdumialiśmy tu wszyscy patrząc na honory, jakie mu robiły tutejsze władze. Donoszą nam, że już na granicy żandarmeria salutowała przed nim a w Warszawie reprezentanci władz w pełnych uniformach przyjmowali go na dworcu. —

Jura i Jánek.

Jura. Święć niedzielę! bo to dzień przez Boga ustanowiony na wypoczynek; czytamy bowiem w biblij, iż Pan Bóg w sześciu dniach stworzył świat, a siódmego dnia spoczywał.

Jánek. Cóż to w ciebie dzisiaj wlało, że takie morały mi prawiś, jak gdyby to coś było dla mnie nowego, gdy przeciwnie każdy pták o tem już na dachu śpiewa.

Jura. A przecież przepis święcenia niedzieli tak rzadko u nas bywa wykonywany! Otóż byłem niedawno w Strumieniu, gdzie w sam czas niesporów ciągnęły arcyksiążęce woły przez rynek młóćarnię, podczas gdy zbiegowisko ludzi, — widocznie tem zgorzzone, — się temu przypatrywało.

Jánek. To isto arcyksiążę o tem nie wie, gdyżby na to nigdy nie pozwolił i nie żądał on też od swoich sług i podwładnych, by mu w niedzielę pracowali, bo dość czasu przez tydzień.

Jura. Dalej zobaczyłem na rynku sklep, gdzie się znajduje skład prochu; przyczem mi mocno zadziwiło, że dach owego budynku pokryty jest tylko gontami, wskutek czego łatwo jakieś nieszczęście stać się może.

Jánek. Já na to będąc burmistrzem, nigdybym nie pozwolił, chociażby nawet sklep ten należał mojemu bratu, bo na to są przepisy, by je wykonywać.

Jura. Już to ten Strumień ma „pech“, chciano im niedawno założyć fabrykę cygar, by się miasto jakoś podniosło, ale trzech Niemcy, którzy rządzą miastem, na to się zgodzić nie chcieli, boby przez to wiele stracili, wskutek czego fabryka ta stanie w Jabłonkowie.

Jánek. Cóż na to poradzić?!

Jura. Jak sobie nawarzą, tak się najedzą. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Debata nad budżetem zbliża się ku końcowi. Przy budżecie ministerstwa sprawiedliwości oświadczył minister hr. Gleispach, że rozporządzenie językowe wydane przez ministra Prażaka, wymaga reformy. Jak wiadomo minister Prażak wydał rozporządzenie do sądów śląskich, które pozwalało przyjmowania aktów i podań w języku polskim i czeskim, lecz załatwienia aż do obecnej chwili bywają wydawane tylko w niemieckim języku. Można się więc po oświadczeniu ministra spodziewać, że i w tym kierunku nastąpi zmiana na lepsze. Bardzo się nam podobał artykuł umieszczony w numerze 3 *Novin Těšinskich* z d. 10 grudnia zr., w którym podnoszono, że celem łatwiejszego przeprowadzenia równouprawnienia w sądach śląskich nie należałoby żądać równouprawnie-

nia wszystkich trzech języków krajowych przy wszystkich sądach, lecz w okolicach czeskich niech będą równouprawnione język czeski i niemiecki, w okolicach zaś polskich, język polski i niemiecki. Zdeje się nam, że to jest bardzo zdrowa myśl i wytrąci Niemcom broń z ręki, którzy twierdzą, że równouprawnienie trzech języków jest niemożliwe, więc niech będzie jak bywało.

— Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przybył w sobotę do Berlina, aby uczestniczyć w tak zwanych uroczystościach orderowych (rozdawanie orderów), na które go zaproszono. Hrabiego Gołuchowskiego witano wszędzie bardzo uprzejmie. Wieczorem udał się do cesarza Wilhelma, u którego miał pół godzinne posłuchanie, a następnie wziął udział w obiedzie dworskim. Mówią, że jakaś ważna sprawa nakłoniła hr. Gołuchowskiego do podróży berlińskiej, mówią niektórzy, że zamianowanie rosyjskim ministrem spraw zewnętrznych hr. Murawiewa, który ma być wrogiem Niemiec. —

— Sejmy Czech, Dalmacyi, Galicyi, Górnej Austrii, Salcburgu, Styrii, Karyntyi, Krainy, Bukowiny, Śląska, Tyrolu, Gorycyi, Istrii i Vorarlbergu zwołane zostały znowu na 26 bm. —

Rosya. Osoba cara jest, jak wiadomo, strzeżona na każdym kroku. Ta obawa przed zamachem stała się przed paru dniami przyczyną pożałowania godnego wypadku. Car zauważył oto w parku swym ogrodowego i skinał nań, aby się przybliżył. Ogrodowy, posłuszny rozkazowi, podążył czempredzej do cara, i to spostrzegł jeden ze strażników w bliskości cara. Sądząc, że ogrodowy chce napaść na cara, przyłożył strzelbę i wypalił, a mierzył dobrze, bo ogrodowy padł na miejscu trupem. Pożałowania godne zajście wzburzyło cara w wysokim stopniu. —

— O nowo zamianowanym generał-gubernatorze warszawskim księciu Imeretyńskim donoszą następujące szczegóły. Księżę Imeretyński był dotychczas generał-adjutantem cara a generałem piechoty. Urodził się na Kaukazie, gdzie jego ojciec był jeszcze udzielnym księciem, ale matka jego rzekła się wobec rządu rosyjskiego tytułu udzielnego księcia, za co została so wicie wynagrodzona. Księżę Imeretyński liczy teraz 60 rok życia. Wychowany został w Petersburgu i ukończył chlubnie akademię wojskową. W r. 1855 wstąpił do służby państwowej na Kaukazie. Po przejściu różnych stopni wojskowych był naczelnikiem sztabu wojskowego w Warszawie. W ogólności uchodzi on za dzielnego żołnierza, zwłaszcza odznaczył się nie mało walecznością podczas wojny rosyjsko-tureckiej i nazywają go stąd też zwycięzcą z pod Łowczy. Księżę Imeretyński ma dobrze umieć po polsku, gdyż podczas pobytu swego w Warszawie często obracał się w kołach polskich. Ma być pojednawczego usposobienia i nie jest uprzedzony do Polaków. Dodają, iż lubi sobie pohulać, skutkiem czego nawet ze żoną nie żyje. W Petersburgu postanowiono mu za warunek, aby się ze żoną pogodził, gdy będzie gubernatorem warszawskim.

— Jak u nas język niemiecki, tak w Królestwie Polskim jest językiem urzędowym język rosyjski. Choć i tam rząd przestrzega surowo, aby na to ściśle zważano, to jednak umie zarówno uznać potrzebę użycia języka polskiego do urzędowych czynności. Wróćcie ma się tam odbyć spis ludności. Komisya rządowa, której dokonanie tej dla Rosyi tak ważnej sprawy powierzono, aczkolwiek składa się prawie wyłącznie z

samych Rosyan, uchwaliła, że w Warszawie można formularze spisowe wypełniać w języku polskim. Gazety pruskie, które umieją tylko chwalać, cokolwiek rząd niemiecki uczyni, a rząd rosyjski wystawiają jako najgorszy w świecie, niechby się zastanowili nad taką względnością tego okrzykanego rządu! —

Hiszpania. Od początku powstania na wyspach Filipińskich straciły wojska hiszpańskie 180 żołnierzy, a 450 było rannych. Powstańców miano zabić 7100 a 170 zabrano do niewoli, 400 wywieziono a 2000 uwięziono. Skutkiem wydanej odezwy generała pewnego poddało się 2000 powstańców. Tak głoszą Hiszpanie — ale nikt im nie wierzy. Hiszpania nareszcie okazuje gotowość do zaprowadzenia reform i ulepszeń na Kubie; widać, że zwatpiła już o możliwości pokonania powstańców za pomocą broni. W początku lutego ma się ukazać dekret, w którym rząd hiszpański zamierza podobno przyznać Kubie samorząd, o ile na to utrzymanie zwierzchnictwa Hiszpanii pozwala. Amerykanie zaś nie tracą swoją drogą nadziei, że Kuba prędzej czy później stanie się częścią Stanów Zjednoczonych. Wkrótce w izbie reprezentantów (posłów) będzie mowa o zakupieniu wyspy; jeden z reprezentantów stawiał już odpowiedni wniosek, w którym domaga się, aby rząd na zakupno zaciągnął pożyczkę w wysokości 200 milionów dolarów (800 milionów marek). Hiszpanii przydałyby się pieniądze bardzo, ale pewnie jednak nie zechce pozbyć się wyspy, którą mogła być złotodajną, gdyby nią uczciwie zarządzano. —

Anglia. Z Londynu telegrafują, iż w tamtejszych kołach rządowych są tego zdania, iż pomiędzy Austrią a Rosją przyszło już do skutku porozumienie co do spraw bałkańskich. Sądzą powszechnie, że porozumienie polega na tem, iż Rosya zajmie stolicę Konstantynopol, a Austrya Salonikę. —

Rozmaitości.

— Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie. Towarzystwo ogrodnicze, zachęczone dodatnim wpływem, jaki wywierają wystawy, postanowiło urządzić w drugiej połowie czerwca 1897 r. wystawę róż, kwiatów gruntowych: letnich i trwałych, truskawek, oraz warzyw wczesnych. Dzień wystawy nie został jeszcze oznaczony, gdyż zależeć to będzie od wcześniejszej lub późniejszej wiosny, w każdym razie ogłoszonym zostanie na dwa tygodnie przed jej otwarciem. Nim jednak to nastąpi, Komitet wystawowy uwiadamia interesowanych o projektowanej wystawie i gorąco zaprasza wszystkich miłośników ogrodnictwa, do jak najliczniejszego w niej udziału. Zgłoszenia i korespondencje przysyłać należy pod adresem: Biuro Towarzystwa ogrodniczego ul. Mikołajska l. 5. — Dla ustnego porozumienia w każdy piątek, między 6—7 w tymże samym lokalu. — Przewodniczący komitetu wystawowego. *B. Malecki*; prezes Tow. ogrodniczego: *prof. dr. E. Janczewski*; sekretarze wystawy: *J. Brzeziński, dr. St. Goliński*.

— Słowa Biskupa, rodowitego Ślązaka o potrzebie nczenia młodzieży polskiej języka polskiego, podaje „Pielgrzym”. Gdy w r. 1849 odbywały się obrady księży, ndali się księża udział w nich biorący do ówczesnego biskupa chełmińskiego, ks. Sedłaga (Siodłaka), pochodzącego ze Śląska, gdzie był proboszczem w Opolu, aby się z nim pożegnać. Ks. biskup zęgnął każdego z osobna a do dwóch księży, którzy byli profesorami młodzieży w gimnazyum, rzekł: Dla was obydwóch mam dwa życzenia to jest najprzód, ażebyście w powierzonych waszej pieczy nczeniach jak najtroskliwiej pielegnowali zaród religijny, a powtóre, ażebyście się starali o wykształcenie ich w polskim języku. Od jed-

nego i drugiego zależy ich szczęście. Niech te słowa biskupa rodaka naszego ze Śląska, będą zachętą dla nas wszystkich do pielęgnowania naszego języka ojczystego. —

— Zmiana przywyknień. Jako przyczynkiem do poruszonej przez Nitzschego zmiany wartości pojęć jest od pewnego czasu omawianie także zmiany przyzwyczajenia w używaniu ważnego, codziennego środka przyjemności. Zmianę taką coraz usilniej zalecają także lekarze. Rozchodzi się mianowicie o to, ażeby używanie kawy ziarnistej dla zdrowia szkodliwej ograniczyć ile możności, a zastąpić ją kawą słodową według licznych naukowych badań pod względem zdrowotnym wielkie zalety posiadającą. Coraz bardziej rozszerzający się ruch w tej sprawie datuje się od czasu, kiedy Trillichowi, znanemu chemikowi byłego asystenta słynnego profesora Pettenkofera w Monachium, udało się przez wyciąg z rośliny kawowej przenieść zupełnie w zdumiewający sposób zapach i smak kawy ziarnistej na kawę słodową. Firmie Kathreiner należy atoli poczytać to za zasługę, że uznała wielką doniosłość tego wynalazku i przeprowadzenie metody Trillicha na wielką skalę powierzyła obecnemu technicznemu kierownikowi Kathreinerowskiego zakładu. Przez stosowny sposób wyrabiania tej w handlu pod nazwą „Kawa Kneippowska” znanej Kathreinerowskiej kawy słodowej o smaku kawy zwyczajnej firma ta stała się twórczynią nowego, wielkie znaczenie mającego przemysłu, który rozpościera się daleko poza granicami Niemiec i Austro-Węgier i dzisiaj już znalazł przyjęcie w dziewięciu wielkich fabrykach w najodleglejszych zakątkach kultury ludzkiej. —

— Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. W Paryżu urządziła córka barona Rotszylda, siostra nie dawno temu zmarłej wskutek upadku z koniem baronówny, zamężna za bankierem Efrussi, w pałacu swoim następującą „uroczystość”: Otóż wyprawiła wesele dwom psom, ulubieńcom swoim. Ślub cywilny z całą ceremonią dał wytresowany odpowiednio inny pies, buldog. Pay w ten sposób uczczone, nbrane były w szaty, które kosztowały kilkanaście tysięcy franków. Wstrętnej tej „uroczystości” przyglądała się z wielką nciecżą cała rodzina barona oraz spora liczba zaproszonych gości. Wypadek ten, pewnie jedyny w swoim rodzaju, dowodzi tylko, do jakich to zbroczeń umysłu i pocznia przyzwyczajenia prowadzi zbytnie bogactwo i brak rozsądnego i uczciwego wychowania. Męża pani Efrussi spotkała już za to kara. Otóż wyzwał on na pojedynek pewnego redaktora francuskiego, który ten wybryk zdemoralizowanego nciechami życiowymi stał się dosadnie napętnował, ale w pojedynku tym źle mu poszło, bo odniósł dość ciężką ranę. —

— Smaczna pieczeń. Pewien Anglik zaproszony do bogatego Chińczyka na obiad, nie mógł się nasycić smaczniejszymi potrawami, których dotąd nie znał. Naraz gdy wargi sobie jeszcze ocierał po wybornej pieczeni, przyszła mu myśl do głowy, czyby też ta pieczeń z kota nie była, ponieważ słyszał, że w Chinach także i koty zjadają. Nie mogąc się z Chińczykiem innym sposobem porozumieć, wskazuje na talerz i udając mowę pytania na twarzy, mówi: „Miau, miau?” Chińczyk potrząsnął głową i wskazując na talerz z pieczeni, odpowiedział: „Wau, wau!” tj. że psa zjedli. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej”, odbędzie się w sobotę d. 30 stycznia br. o godz. 2 po południu w domu Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra na Starym targu w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. — 2. Sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu. — 3. Udzielenie absolutorium. — 4. Wybór czterech członków Zarządu i jednego za-

stępcy. — 5. Przedłożenia Zarządu co do budowy gimnazjum i zamianowania członka honorowego. — 6. Wnioski i życzenia. — Zarząd uprasza Szanownych członków, którzy dotąd z wkładkami zalegają, o spieszne nadesłanie takowych, a zarazem prosi o łaskawe wkładki na rok 1897.

— Stowarzyszenie akademików śląskich „Żnłcz” wysłało z okazji wieczorku urządzanego na cześć Henryka Sienkiewicza telegram do powieściopisarza w Warszawie, na który prezes p. Władysław Michejda otrzymał następującą odpowiedź: „Dziękuję najserdeczniej i zarazem posyłam życzenia dzielnym akademikom i ludowi śląskiemu pomyślnej i potężnej w skutki pracy w imię wspólnego dobra i wspólnych ideałów. *Henryk Sienkiewicz.* —

— Stypendya. Galicyjski wydział krajowy nadał stypendya ks. biskupa Pukalskiego po 100 złr. Wojnarowi, uczniowi II klasy gimnazjum polskiego i Dudzie, uczniowi VI klasy gimnazjum niemieckiego w Cieszynie. —

— Dar dla gimnazjum. Pan dr. Andrzej Kusionowicz darował gimnazjum polskiemu w Cieszynie bardzo cenny zbiór motyli krajowych i zagranicznych, mieszczących się w szafie o 22 pudełkach. Za ten dar hojny składa dyrekcja gimnazjum serdeczne podziękowanie szlachetnemu ofiarodawcy, Bóg zapłać *Parylak Piotr.* —

— Dr. Ludwik Płok, praktykant lekarski w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, mianowany został lekarzem miejskim w Strumieniu. —

— Towarzystwo śpiewackie *Łutnia* w Ustroniu urządza w sobotę d. 30 bm. w hotelu p. Lubojackiego bal, na który najuprzejmiej miejscowych i zamiejscowych gości zaprasza *Wydział*. Początek o godz. 8 wieczór. —

— Czytelnia w Łazach odbędzie w niedzielę, d. 24 bm. o godzinie 3 po południu tegoroczne walne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1. zagajenie. — 2. sprawozdanie z działalności wydziału. — 3. Sprawozdanie p. skarbnika ze stanu dochodów i wydatków. — 4. Wybór wydziału i 2 rewizorów. — 5. Wnioski. O jak najliczniejszy udział prosi *Wydział*. Uprasza się również o spłacenie zaległych wkładek. —

— Wydział katolicko-ludowej Czytelni w Trzyńcu zwraca się do szanownych rodaków z prośbą o skromne dary w książkach celem powiększenia bardzo małej jeszcze biblioteki. Czytelnia nasza istnieje dopiero niespełna rok jeden i jako taka nader szczupłymi rozporządza środkami, nie pozwalającymi na zakupienie książek tak potrzebnych naszej ludności. Ufamy, że prośba nasza nie pozostanie bez skutku. Wszelkie dary prosimy przysyłać pod adresem ks. *Franciszek Koziar*, proboszcz w Trzyńcu Śląsk austr. —

— Walne zgromadzenie Towarzystwa pszczelniczego dla wschodniego Śląska odbędzie się w sobotę d. 6 lutego br. o 10 godz. rano w hotelu pod „Złotym Wołem” w Cieszynie. Na porządku dziennym jest: 1. Zagajenie posiedzenia. — 2. Odczytanie protokołu z przeszłego posiedzenia. — 3. Sprawozdanie z działalności za r. 1896. — 4. Przyjęcie rachunku za r. 1896. — 5. Przyjęcie preliminarza na r. 1897. — 6. Odczyty. — 7. Przyjęcie nowych członków. — 8. Wybór zarządu. — 9. Zmiana statutu. — 10. Wnioski i życzenia. Uprasza się o liczne przybycie P. T. członków i przyprowadzenie z sobą gości. *J. Folwarczny*, prezes; *F. Francus*, sekretarz. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Jędrzej Kania w Górnym Żnłkowie: 2 guldeny papiery wycofane z obiegu z r. 1888; p. Machalica, kościelny w Dziedzicach: stary nóż kuty; p. Klich w Cieszynie: czeską książkę lekarską „Zdravá Radda Lékarská” z r. 1771 i książkę słowną z r. 1859; Mons. Jan Sikora ks. biskupi kanclerz w Cieszynie: austr. banknot na 5 reńskich z r. 1866 i trzy noty po 1 reńskim z r. 1866. —

— Z Jabłonkowa. D. 31 stycznia odbędzie się walne zgromadzenie Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie w własnym

lokalu z następującym programem: 1. Przed południem o godz. 11 msza św. za członków Czytelni. — 2. Po południu o 1/4 godz. początek zgromadzenia, przywitanie członków przez przewodniczącego. — 3. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. — 4. Sprawozdanie skarbnika. — 5. Sprawozdanie gospodarza i bibliotekarza. — 6. Wnioski i interpelacje. — 7. Wybór nowego wydziału. — 8. Zakończenie. Na zgromadzenie to zaprasza wydział najuprzejmiej wszystkich członków miejscowych i zamiejscowych. Spodziewamy się, że prośba nasza będzie przyjętą i że szanowni członkowie nasze zgromadzenie zaszczytą swoją obecnością. **Wydział.** —

— **Z Golezowa.** Tutejszy pocztmistrz p. Paweł Ochodek, prezes „Czytelni katolickiej“ mianowany został pocztmistrzem w Wrótkach przy Ołomuńcu. —

— **Z Ustronia.** Jan Bonek, ślusarz arcyks. z fabryki maszyn w Ustroniu, został zaszczycony od Najjaś. Pana srebrnym krzyżem za usługi za 50-letnią pracę w arcyks. fabryce maszyn. Na d. 12 stycznia br. c. k. starosta bielski przypiął temu zasłużonemu jubilatowi w uroczysty sposób tento krzyż w Bielsku w obecności arcyks. dyrektora komory cieszyńskiej, dra Bukowskiego i sekretarza dyrekcji, dalej p. zarządcy hut Kleinpetra i innych delegatów z fabryki z Ustronia. Przy akcie tym c. k. starosta Derlik i panowie z dyrekcji w pięknych przemówieniach podnieśli długoletnie zasługi jubilata poczem złożyli jubilatowi swoje życzenia. Jan Bonek liczy 74 lat, cieszy się dobrem zdrowiem i jeszcze dalej pracuje. —

— **Z Frysztata.** Walne zebranie Czytelni, które miało się odbyć dnia 31 bm., odbędzie się w niedzielę, dnia 24 bm. po niesporach. — **Wydział.** —

— **Z Orłowej.** Koło Nowego roku opuścił tutejszy aptekarz pan Karol Eisenberg naszą gminę i okolice, ażeby objąć aptekę w mieście Białej. Przez kilkunastoletni pobyt w Orłowej potrafił pan Eisenberg z małych zaczątków założoną przez niego aptekę pod opieką św. Józefa doprowadzić do dzisiejszego świetnego jej rozwoju, co zawdzięczyć należy nie tylko jego znakomitemu przymiotom zawodowym, ale także jego rzetelnemu, ludzkiemu a wobec biednych prawie ojcowskiemu obchodzeniu się z każdym, który szukał w jego wzorowej aptece lekarstw lub zasięgał dobrej rady jego. Będąc synem powszechnie szanowanej, przykładnie katolickiej rodziny śp. Józefa Eisenberga, byłego burmistrza w Jabłonkowie, i odziedziczywszy po ojcu religijne jak w ogóle obywatelskie cnoty tegoż, zjednał sobie pan aptekarz Eisenberg także jako obywatel życzliwie usposobiony dla naszej narodowości powszechny szacunek w polskiej naszej gminie i okolicy. — To też, gdy naszą gminę tylko dla tego opuścił, aby nadrastającym dzieciom swoim użyć lepszego wychowania w mieście pod własnym dozorem, wyrażamy mu nieklamany żal z powodu jego odjazdu, życząc zarazem tak jemu, jak całej rodzinie jego szczerze najlepszego powodzenia na nowym stanowisku. —

— **Z powiatu bielskiego.** D. 16 bm. zwołani byli przełożeni gmin i pisarze gminni do starostwa w Bielsku w sprawie zbliżających się wyborów. Byli przedstawiciele 65 gmin, większą częścią polskich, z których niestety tylko pięciu miało odwagę powiedzieć nie „hier“ ale „jestem“ przy wywoływaniu poszczególnych gmin. Świadczy to bardzo smutnie o narodowym usposobieniu tamtejszych przełożonych gmin i pisarzy gminnych. Jeżeli nadal tchórzami będziemy, to ani za 100 lat nie otrzymamy równouprawnienia. — Podnieść tu musimy, że bielski wydział drogowy nigdy nie ogłasza swego preliminarza w „Gwiazdce“, chociaż my Polacy tak płacić musimy na drogi jak Niemcy. To samo można powiedzieć i o strumińskim wydziale drogowym. Oj bracia, czy wy śpicie! —

— **Ze Pszczyny.** Policja pszczyńska znalazła większą część skradzionych u bankiera Kohna, papierów wartościowych, dokumentów i przedmiotów srebrnych we wsi Górze. Mordercy zakopali je tam dla pewności w ziemi, uciekając za granicę. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 16 stycznia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 złr. 10 ct.; żyta (74 kilo) 5 złr. 30 ct.; jęczmienia (64 kilo) 3 złr. 90 ct.; owsa (48 kilo) 3 złr. — ct. — Masła kilogram — złr. 86 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 70 ct.

Kursa we Wiedniu d. 20 stycznia: Renta pap. 101 75—101 95 nowa pap.— — —; srebr. 102.——102 20; złota 123 25—123 45. — Srebro 100—100. Dukat 5.68—5.70. Marka pr. 11.75—11.79. Rubel papierowy 127.50—128.—.

Cech szewski w Cieszynie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że p. Józef Bogocz bez wiedzy cechu szewskiego ogłosił w Gwiazdce, jakoby takowy urządził pouczenie dla szewców, gdyż cech szewski w rzeczywistości nic o tem nie wiedział.

Za cech szewski:
Jan Wesely.

Jan Wesely, majster szewski w Cieszynie przyjmie ucznia do nauki i uprasza rodziców lub opiekunów, żeby mu powierzyli chłopca, mającego chęć do tego rzemiosła, ponieważ będzie się znajdować w dobrych rękach.

Zaproszenia na bale,

gotowe już, nowe i piękne kartki lub listy, w języku polskim, niemieckim i czeskim, 100 sztuk po 45 ct. do 1 złr., dalej orderzy kotylionowe i stroje karnawałowe poleca **Edw. Feitzinger w Cieszynie Wyższa brama.**

Poszukuje się

porządnych ludzi prawego charakteru, którzy mają stosunki z lepszymi sferami na prowincji do stałego zastępstwa lub tylko w wolnym czasie. Wiadomości fachowe nie są potrzebne; posadę tę może każdy objąć i na każdym miejscu. Przy wprawio

tysiąc rońskich

rocznie zapewnionych. Oferty: **Fr. Zeman, Praga 1830—II.**

Czeladnika i ucznia

przyjmie zaraz **Wincenty Burda,** majster stolarski w Cieszynie przy ulicy Käblera Nr. 3 (naprzeciw szpitala ewangelickiego).

Moje fabrykaty

są daleko znane jako dobre i tanie!



Remont. nikłowy 3 złr. 50 ct.; remont. srebrny 6 złr. 1000 6 złr. Remont. ankrowy, spiralny Breguet, 15 kam. 10 złr., z 16 kam. 1 szaton, syst. Glas-hütte 12 złr. — Budzik ankrowy, świecący i jakości 1 złr. 50 ct.

Regulator

1 dzienny werk bijący złr. 5.75
10 " " " " 8.50

Instrowane cenniki zegarków, łańcuszków, regulatorów, najlepszych wyrobów złotych i srebrnych gratis i franko. — Nieodpowiednie rzeczy zamienia się lub wraca się zapłaconą kwotę.

Eug. Karecker, fabryka zegarków

117. Bregenz am Bodensee.

Dwuletnia gwarancya.

Panna

poleca się jako rządczyni domu. Adres: p. **Emilia Obraczaj** w Cieszynie, Stary targ.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

Zaproszenie do przedpłaty na Rolnika.

Rolnik pismo tygodniowe rolnicze, organ c. k. galic. Tow. gospodarskiego, wychodzi co sobotę we Lwowie, pod zmienioną od początku 1897 r. redakcją, w formacie dużego arkusza in 4° z częstymi ilustracjami.

Przy **Rolniku** wychodzić będzie raz na miesiąc osobny do-datek bezpłatny poświęcony **mleczarstwu**.

Rolnik poświęcony sprawom polityki agrarnej oraz wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego, zamieszcza treściwe a wyczerpujące artykuły, tak z dziedziny uprawy roli, nawożenia, uprawy roślin gosp.; jak z hodowli inwentarza i różnych gałęzi przemysłu rolniczego.

Rolnik zamieszcza korespondencje rolnicze z prowincji, liczne wiadomości drobne a praktyczne sprawozdania handlowe oraz rubrykę pytań i odpowiedzi na usługi czytelników.

Prenumeratorem swym umieszcza **Rolnik** bezpłatnie jedno-razowo inseraty dotyczące się zbytu inwentarza żywego z obór za-rodowych.

Przedpłata na „**Rolnika**“ wynosi rocznie 4 złr., pół-rocennie 2 złr.

Najlepiej nadsyłać przedpłatę prost do Redakcyi we Lwo-wie, ulica Słowackiego 1. 8.

Zeszyt III Dziejów Śląska

jest już do nabycia.

Treść zeszytu III:

Mieczysław Stary i Mieczysław Raciborski. — Za-kony rycerskie. — Sprowadzenie Krzyżaków. — Utrata Pomorza. — Początki germanizacji Śląska. — Najazd mongolski. — Osadnictwo niemieckie. — Drugi najazd mongolski. — Król czeski Otokar II. — Henryk Pro-bus. — Biskup Tomasz II. — Czterech kandydatów do korony polskiej. — Początki panowania Łokietka. — Nawrócenie Probusa. — Koronacja Przemysława. — Spuścizna Probusa. — Czczeni królem polskim. — Krzy-żacka zdrada. — Łokietek królem. — Moralny upadek książąt śląskich. — Śląsk przechodzi pod czeską koronę. — V. Stosunki wewnętrzne w okresie podziałów. Mo-żnowładztwo. — Szlachta. — Lud wiejski.

Obrazki:

Henryk Brodaty. — Tatar. — Kościół św. Andrzeja w Krakowie. — Grobowiec Henryka Pobożnego w ko-ściele św. Wincentego we Wrocławiu. — Henryk Pro-bus. — Stary ratusz w Sandomierzu. — Pomnik gro-bowy Henryka Probusa w kościele św. Krzyża we Wro-cławiu. — Przemysław król polski. — Grobowiec króla polskiego Władysława Łokietka, w katedrze na Wawelu w Krakowie. — Rękopis miecza koronacyjnego Ło-kietki.

Kto zamówi 4 egzemplarze „Dziejów“, ten otrzyma przesłankę franko. — Kto zamówi 10 egzemplarzy ten o-trzyma 11-szy egzemplarz darmo i franko. Można prze-syłać pieniądze od razu na całe dzieło w ilości 3 marek i 50 fenigów na porto. — Drobniejsze sumy można prze-syłać w znaczkach pocztowych.

Zamawiać można u wszystkich panów księgarzy, agentów „Katolika“, „Nowin Raciborskich“ i „Ga-sety Opolskiej“, w księgarni Kubacki i Langa w Bialej i wprost z

Wydawnictwa „Katolika“
w Bytomiu (Beuthen O. S.).

Zeszyt 30 fen., z przes. 35 fen.

Kto nadesła w znaczkach 1 mk., odbierze z po-wrotem wszystkie 3 zeszyty „Dziejów“, które do-tąd wyszły.

➡ Odsprzedającym wielki rabat. ➡

LEOPOLD LEWINSKI

napis na drzwiach: stary sklep Lewińskiego
poleca na porę zimową największy wybór

chustek

od najtańszych do najlepszych, dalej: **fartuchy je-dwabne, chustki jedwabne, satynowe, tybe-towe i atlasowe fartuchy**, bardzo piękne nowo-modne **tureckie chustki tybetowe. Barchan i kalmuki** w bogatym wyborze.

Kwiaty i wieńce na wesela i pogrzeby w wielkim wyborze.

Ustrońskie koronki niciane i jedwabne.

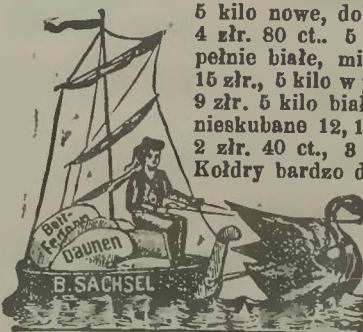
Med. uniw.

Dr. Artur Kohn

były lekarz sekundaryusz c. k. powszechnego szpitala w Wiedniu ma zaszczyt podać Szanownej Publiczności do wiadomości, że rozpoczął swoją praktykę lekarską w **Cieszynie przy ulicy Stefani Nr. 28, I pię-tro** naprzeciw kawiarni „Austria“.

Ordynacja codziennie od 8 do 9 godz. przed po-łudniem i od 2 do 3 godz. po południu.

Tanie czeskie pierze!



5 kilo nowe, dobre, skubane, wolne od pyłu — 4 złr. 80 ct.. 5 kilo lepsze 6 złr., 5 kilo zu-pełnie białe, miękkie jak puch, skubane 9, 12, 15 złr., 5 kilo w połowie puchowe 6, 7 złr. 20 ct., 9 złr. 5 kilo białe jak śnieg, miękkie jak puch, nieskubane 12, 15 złr. Duży (puch) 1 złr. 80 ct., 2 złr. 40 ct., 3 złr., 3 złr. 30 ct. za 1/2 kilo. Koldry bardzo dobre od 2 złr. 30 ct. wyżej za sztukę. Rozsyłka franko za pobraniem pocztowem. Za-miana i zwrot dozwolony. Przy zamówieniach upraszam o dokładny adres. **Benedykt Sachsel, Klatowy 425 w Czechach.**

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia że-laza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. **Józefa Drobisza** droga Bielska w **Cieszynie**, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

➡ Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej. ➡

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 gru-dnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku, dozwolonej apteki domo-wej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Grunt

składający się z trzech realności i obejmujący 52 morgi dobrej roli, jest całkiem albo każda realność osobno z inwentarzem lub bez inwentarza, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli: **Paweł Halama, rolnik w Kisielowie poczta Ogro-dzona.**

Obwieszczenie.

Tegoroczne walne zgromadzenie członków „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu“, (stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką), odbędzie się dnia 20. lutego rb. o godzinie 9 przed południem w sali p. Franciszka Lomosika.

Przedmioty porządku dziennego są:

1. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1896.
2. Sprawozdanie komitetu rewizyjnego, uchwalenie rachunków za r. 1896 i udzielenie zarządowi absolutorium.
3. Sprawozdanie nad sposobem użycia czyli rozdzielania zysku czystego.
4. Wybór zarządu i komitetu rewizyjnego na rok bieżący.

Od wydziału Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu.

Strumień dnia 19 stycznia 1897.

Jan Pellar,
przewodniczący.

Lomosik,
sekretarz.

Ogłoszenie.

W niedzielę d. 24 stycznia 1897 o godzinie 3. po południu odbędzie się zgromadzenie pogrzebowego towarzystwa w Trzyczcu w gospodzie p. Adama Buzka.

Porządek dzienny:

1. Powitanie członków.
2. Stosowne przemówienie.
3. Sprawozdanie rachunkowe za przeszły rok 1896.
4. Wybór nowego wydziału.
5. Wnioski członków.

Zaprasza się na to zgromadzenie wszystkich członków, jako też i tych, którzy mają chęć wstąpić do towarzystwa za członków.

Za wydział:

Rudolf Fixek
prezes.

Wywód rachunkowy

frysztackiego wydziału dróg powiatowych za rok 1896.

Dochód.	złr.	ct.
1. Z dodatków podatkowych na fundusz drogowy .	20466	99 1/2
2. Zaciągnięty dług	2000	—
3. Różne dochody	1	92
4. Gotówka kasowa z końcem grudnia 1896 . . .	3321	97 1/2
Suma dochodów	25790	89

Wydatki.

1. Utrzymanie dróg, szuter, dowóz i tłuczenie szutru	14618	27 1/2
2. Roboty ochronne	769	83
3. Nowe bndowy i większe rekonstrukcje	463	24
4. Reparatury i mniejsze rekonstrukcje	300	73
5. Płace dróżników z dodatkiem na rek wizyty . .	2961	41
6. Zwrot kapitałów z procentami	2086	80
7. Dyety i koszt podróży	26	26
8. Remuneracye	108	—
9. Różne wydatki	294	52
Suma wydatków	21618	06 1/2

Pozostaje z końcem grudnia 1896 4172 82 1/2

Powyższy wywód rachunkowy jest do przejrzania i wniesienia uwag na podstawie ustawy z d. 30 listopada 1868 r., § 12 ustęp 3 u podpisanego w przeciągu 14 dni.

Olbrachcice, d. 15. stycznia 1897.

Frysztański Wydział dróg powiatowych.

Miechnik,
przewodniczący.

L. 43 szk.

Rozpisanie konkursu.

Przy jednoklasowej publicznej szkole ludowej w Koniańkowie z polskim językiem wykładowym opróżniona jest posada nauczyciela i kierownika szkoły z dochodem 500 złr. z dodatkiem funkcyjnym 50 złr. z mieszkaniem w budynku szkolnym i ogrodem do użytku.

Petenci o tę posadę mają swoje należycie zaopatrzone podania z świadectwem uzdolnienia do nauczania religii katolickiej wnieść do 6 lutego br. pod adresem Rady szkolnej miejscowej w Koniańkowie.

C. k. Rada szkolna okręgowa
w Cieszynie d. 7 stycznia 1897.

Przewodniczący:
Dobrowsky m. p.

Wielki skład (tranzytowy)
win wyspiańskich
z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli Istrii,
spółki: Dr. Nieć, Franczewiś i Pavlezić
w Krakowie, Rynek gł. 1. 25,
poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie
naturalne wina
białe i czerwone
bardzo dobrej jakości i po rzeczywiste
niśkich cenach.
Za naturalność i prawdziwość win daje się
gwarancję.
Cenniki i próbki na żądanie franko.
Wysyłka na prowincję w beczkach lub fasz-
kami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Ucznia
przyjmie zaraz Teodor Kisling, piekarz w Cieszynie Wyższa brama.

Kto pije
Kathreiner
Kneippowską kawę słodową?
Wszyscy
którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi
i oszczędnymi.

Cena

przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 30 stycznia 1897.

Nr. 5.

Zapraszamy niniejszem do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku. Od czytelników zawisło, w jakim kierunku Gwiazdka na przyszłość rozwijać się będzie. Gazety są w naszych czasach ogromną potęgą; starajcie się więc przez liczne prenumerowanie dać Gwiazdce silną podstawę jakiej koniecznie potrzebuje do swego samodzielnego rozwoju. Pamiętajcie, że dobra gazeta jest ustawicznym nauczycielem i kaznodzieją w domu. Oświatę w naszych czasach mierzą według liczby czytelników wydawanych gazet. Jeżeli Gwiazdka licznie czytowaną będzie, to i nasza dobra sprawa pomyślnie się rozwijać musi. Nie szęczęle nigdy grosza na dobrą gazetę. Zarazem upominamy dłużników, aby zaległości swe uiścić zechcieli, a jeżeli im trudno cały dług naraz zapłacić, to takowy mogą zapłacić ratami tj. drobniejszymi kwotami. —

Arcybiskupi i biskupi austriacy wiernym swoich dyecezyj pokój, pozdrowienie i błogosławieństwo w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

Rada państwa po sześcioletniej działalności została rozwiązana, stoimy wobec nowych wyborów, które odbędą się za kilka tygodni. Narody Austrii mają znowu oddać swoje głosy, aby wyznaczyć mężów, którym powierzą zastępstwo swoje w ważnym zebraniu, mającem wspólnie z innymi czynnikami rozstrzygać o losach państwa.

Nadchodzące wybory nabierają szczególnego znaczenia przez to, że poraz pierwszy do urny powołane będą te warstwy ludności, które dotychczas konstytucyjnie od głosowania były wykluczone. Wysoka doniosłość wyborów nakłada na nas, waszych pasterzy, obowiązek sumienia, ponownie podnieść głos arcybiskupski, aby was o waszych obowiązkach wyborczych pouczyć i do ich spełnienia zagrać.

Rada państwa jest ustawową reprezentacją ludów. Z nią korona podzieliła władzę prawodawczą. Bez jej uchwały nie bywa ustanowionem żadne prawo w państwie obowiązujące, bez jej przyzwolenia rząd nie może nakładać nowych danin, czynić nowych wydatków. Dobro całej ludności, roztropny i rozumny postęp prawodawstwa, usunięcie głęboko odczutyh niewłaściwości,

pokoju rozwój religijny, narodowy i społeczny życia ludów; to wszystko zawisło od usposobienia i stanowiska rady państwa. Już to wskazuje dostatecznie, jak ważnem jest, aby wyborcy swój obowiązek spełnili i dobrze wybrali. Każdy sumienny wyborca musi dobrze pamiętać o potrzebach ludności, niedogodnościach, które ona znosi, o niebezpieczeństwach jej grożących — zatem wybierać mężów, posiadających zarówno wolę, jak zdolność popierania dobra ludności we wszystkich kierunkach.

Już te względy patryotyczne dostatecznie usprawiedliwiłyby, że wasi arcybiskupi z doradcą pomocą przychodzą do was przy wykonywaniu tego prawa obywatelskiego. Jest wszakże jeszcze inny powód, który na nas wprost nakłada obowiązek odezwania się do was z wyjaśnieniem waszej powinności wyborczej.

Wpływ przedstawicieli ludności w radzie państwa rozciąga się nie tylko na zakres życia państwowego i obywatelskiego, ale także religijnego, kościelnego. Albowiem istniejąca konstytucja przyznaje narodom i uchwałom rady państwa prawo regulowania całego obszernego zakresu wychowania i wykształcenia, a nawet stosunków między kościołem i państwem, i porządku zewnętrznych stosunków kościoła. Możeż zaś pasterzom kościoła być obojętnem, czy te sprawy traktowane są ze znajomością rzeczy i w duchu kościelnym, czy też z uprzedzeniem, z lekceważeniem, albo co gorzej wrogo? Czyż nie doświadczyliśmy już, że w dawniejszych czasach popełniano tu fatalne błędy, których następstwa dają się boleśnie uczuwać nie tylko kościołowi, lecz i państwowemu porządkowi? Największej przeto doniosłości rzeczą jest, w czyje ręce poruczyć tak pełny wagi urząd, jakim jest mandat do rady państwa, od którego sprawowania zależą w znacznej części wasze najświętsze interesy. Niepodobna nam przeto usunąć się od obowiązku skierowania do was kilku słów przestrogi, abyście wasze prawo wyborcze tak wykonali, żeby to wyszło na korzyść i błogosławieństwo wszystkim waszym sprawom.

Przy sposobności ostatniego ogólnego zebrania katolików austriackich już objawiliśmy publicznie, jakie zapatrywania powinny kierować działalnością katolików w ciałach reprezentacyjnych państwa, królestw i krajów. Nie będzie zbytecznem te punkta zapatrywania raz jeszcze przypomnieć.

Podstawą szczęścia narodów jest religia, piastu-

nem zaś życia religijnego jest kościół. W nim złożył Boski Zbawiciel skarby swej nauki i swej łaski, aby pośredniczył w udzielaniu ich narodom kuli ziemskiej ku ich zbawieniu. To wzniosłe zadanie otrzymał zatem kościół nie od jakowejś ziemskiej potęgi lecz od swego Założyciela naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Nie może przeto dać go sobie objąć ani ukrócić, musi obstawać przy żądaniu całkowitej wolności w spełnianiu tego zadania. Otóż wasi arcybiskupi już kilkakrotnie podnosili skargi, że kościół w Austrii tej wolności nie zażywa, że owszem prawodawstwo państwowe głęboko wkracza w zakres przynależny kościołowi, że swobodne rozwinięcie sił, w kościele działających, doznaje wielorakich przeszkód, a działalność kościoła i służę jego ulegać musi uciskowi gniotącej kurateli. Chętnie przyznajemy wprawdzie, że w ostatnich latach niejedna zaszła zmiana na lepsze; rząd i ciała parlamentarne usprawiedliwionym żądaniom i skargom kościoła okazały niezaprzeczenie większą niż dawniej życzliwość. Wszakże ulgi, które wskutek tego nastąpiły są bądź co bądź podrzędnego rodzaju, a prawa, uwłaszczające wolności kościoła, zachowały swoją dawną moc. Jakże łatwo mogą na nowo obudzić się stare namiętności stronnice, aby przez nieprzyjazne wykonywanie owych praw dawne więzy ciasniej zaciągnąć i jeszcze nowe kościołowi nałożyć? Zadajcie tedy sobie pytanie: czy mężowie, którzy sami nie wierzą w prawdy religii św., którzy sami nie szanują najświętszych i najczcigodniejszych jej urządzeń, czy tacy mężowie zastępowaliby wasze religijne interesa w radzie państwa tak, jak tego sobie życzyć i oczekiwać powinniście? Jeżeli byście na to pytanie musieli przecząco odpowiedzieć, to takich ludzi nie wybierajcie. Nie wybierajcie przeto nikogo, kto by religię chciał wyprzeć i wykluczyć z życia publicznego i z urządzeń państwowych, kto by kościół chciał uczynić sługą państwa, ale wybierajcie mężów, którzy w sercu swoim czują, co za znaczenie ma kościół dla człowieka, takich, którzy przekonani są o tem, co za wysoką doniosłość mają w życiu ludzkim dobrodziejstwa kościoła, takich, których życie zgodne jest z tem przekonaniem.

Jeżeli pielęgnowanie religii nie jest wogóle dostatecznie zabezpieczonem, to w szczególności szwankuje na jednym polu, na polu szkoły. Ustawodawstwo szkolne i jego wykonywanie, jak się od samego początku ukształtowało, bynajmniej nie daje rękojmi i pewności religijnego wychowania waszych dzieci, nie daje zarówno w szkole ludowej, jak w szkołach średnich i wyższych. Najszkodliwszem jest przytem, że według tych ustaw nauka przedmiotów świeckich nauce religii wprost może się sprzeciwiać i zatem może burzyć to, co nauka religii zbudowała. Jest to fatalnym niedostatkiem naszego obecnego urządzenia szkolnego, że religia nie stanowi podstawy, na której rozwijałaby się cała wychowawcza czynność szkoły. Sama nauka re-

ligii, której udzielają wasi duszpasterze, i to zaledwie w niewielu godzinach, nie może tym niedostatkom zaradzić. Musimy więc i dziś wołać do was to samo, co wypowiedzieliśmy już w roku 1890: „Teraźniejsza szkoła ludowa nie przedstawia pewności, że wasze dzieci po katolicku będą wychowywane i uczone; jej nauka i jej wychowanie nie nosi cechy wiary katolickiej i życia katolickiego. Niektórzy z was usiłują wprawdzie naprawiać to złe przez katolickie stowarzyszenia szkolne i katolickie szkoły prywatne, okazując przez to, że uznają braki szkół publicznych. Ale poniesione na to ofiary stosunkowo szczupłym tylko kołom przynoszą pożytek; takie środki pomocnicze, od biedy zastosowywane, wystarczyć nie mogą. W ogólności zmuszeni jesteście powierzać wasze dzieci szkołom publicznym, pomimo iż jesteście przeświadczeni, że one rozpoczętego przez was dzieła chrześcijańsko-katolickiego wychowania nie będą dalej rozwijać, jak tego macie prawo oczekiwać i wymagać.

W rzeczywistości więc obecne urządzenia szkolne zadają gwałt sumieniom waszym. I nie można tu zastawiać się tem, że nauka religii wykładana bywa regularnie w szkołach ludowych, oraz we większej części szkół średnich, albowiem nie wystarcza to, że plan szkolny poświęca tę trochę, niestety zbyt mało godzin wykładowi religii. Cała nauka, całe wychowanie dzieci katolickich powinny opierać się na silnej podstawie wiary katolickiej, duch kościoła musi je przenikać. Wy, rodzice katolicy, nie możecie nigdy odstąpić od tego żądania, jeżeli nie chcecie zaniedbać najważniejszego obowiązku względem waszych dzieci. — Żądanie to podnosić będziemy ciągle i nieustannie my, wasi pastarze, którzy kiedyś wraz z wami przed sądem Boga zdać będziemy musieli rachunek ze zbawienia dusz waszych. Będą nam wprawdzie zarzucać niesłusznie, że stawiamy to żądanie z próżnej żądzy władzy, że dążymy do tyranii kościoła nad szkołą, co więcej, nawet do ujarzmienia stanu nauczycielskiego; nie, my nie do tego dążymy; jeden cel tylko stoi nam przed oczami: zbawienie dusz waszych dzieci, i dlatego żądamy dla was szkół katolickich i nauczycieli katolickich.

„Od was zależy, ażeby to się stało“. Tak wołaliśmy już raz do was. Jeżeli dotychczas tego nie otrzymaliśmy, od pewnej części winy wolni nie jesteście, wy mężowie i wyborcy katolicy. Nieraz przy wyborze waszych posłów nie baczyliście na to, aby wybrać do rady państwa mężów, skłonnych do popierania waszych żądań. — Ojcowie katolicy, czyż chcielibyście obecnie ponawiać ten błąd? Czyż chcecie jeszcze jedno pokolenie poświęcić na ofiarę chybionym i przewrotnym urządzeniom szkolnym? Nie, dalekiem niech to od was będzie! Wybierajcie tedy mężów, przeświadczonych wraz z wami, że na polu szkolnictwa winna nastąpić zmiana, jeżeli cała nasza droga ojczyzna nie ma paść w niewiarę i obojętność w rzeczach religii.

Aby ludy naszej monarchii rozwijały się pożytecznie i szczęśliwie, potrzebujemy pokoju narodowego i społecznego. Każdy szczep ma naturalne i historyczne prawo pielegnować i rozwijać swoje życie narodowe. Żadnemu jednak nie godzi się iść w swych żądaniach tak daleko, aby z nim i obok niego żyjąca narodowość doznawała uszczerbku w swych prawach i aby całość monarchii w swych wielkich i ogólnych sprawach ponosiła przez to szkodę. Naprzeciw prawa, przysługującego pojedynczemu szczepowi, stoi obowiązek utrzymania jedności i potęgi monarchii, pod której opiekuńcze skrzydła Opatrzność oddała wszystkie ludy Austrii. Albowiem tylko silna, wewnętrznie mocna i zewnętrznie potężna monarchia może poszczególnym szczepom zapewnić światło i powietrze, potrzebne do szczęśliwego rozwoju ich sił i całemu państwu zapewnić błogosławieństwa pokoju. Dlatego miłość własnego narodu winna być zespolona z sprawiedliwością względem szczepów innych, z niezachwianem przywiązaniem do monarchii, z nieodmienną miłością i wiernością dla naszego dostojnego monarchy, który całe szczęście, cały cel swych dążeń upatruje jedynie w pokojowym rozwoju swych ludów. Natomiast, jeżeli miłość własnego narodu przeradza się w samolubstwo, jeżeli stawia się żądania, naruszające prawa innych, równie uprawnionych narodów, jeżeli się wygłasza zasady, których przeprowadzenie zagraża lub szkodzi jedności i mocy państwa, oraz wierności dla dostojnej dynastii — wtedy tak gorąco upragniony pokój nie może wśród ludów Austrii ani być przywróconym, ani się utrzymać, wtedy rada państwa będzie i nadal dawać światu opłakane widowisko namiętnych sporów narodowych. Wasi biskupi pragną bardzo gorąco, aby ta walka nieszczęsna nareszcie ucichła; albowiem w burzach namiętności narodowych cierpieć musi także dobro religii i wykonywanie cnót chrześcijańskich, miłość dla kościoła i cześć należna wszelkiej powadze.

(Dokończenie nastąpi.)

Katolickie Kółka rolnicze.

D. 11 stycznia br. odbyło się zebranie delegatów „katolickich Kółek rolniczych“, na które reprezentanci kilku Kółek osobiście przybyli; reszta Kółek przesłała swoje oświadczenia na ręce Wiel. księdza proboszcza Paździora.

Przebieg narad był następujący: Po obraniu Wiel. ks. proboszcza Muzyczki z Czechowic przewodniczącym zebrania, zabrał głos Wiel. ks. proboszcz Paździora uwiadamiając zebranych przedewszystkiem o tem, że 9 Kółek katolickich oświadczyło się za połączeniem. W dłuższej swej przemowie wykazał następnie ks. Paździora, że połączenie zgłaszających się Kółek jest konieczne, aby takowe nadal luźno nie biegały, a na początek liczba 9 Kółek oświadczaających się za połą-

ceniem jest wcale pokaźna; mamy też nadzieję, że po połączeniu się tych 9 Kółek, liczba takowych znacznie się pomnoży, bo we wielu gminach katolickich, gdzie teraz nie ma Kółek, takowe pewnie się potworzą, — prosi o powzięcie ostatecznej uchwały co do połączenia obecnie istniejących kat. Kółek rolniczych.

Dr. Kreisel z Jabłonkowa poparł wywody księdza Paździora i wykazywał korzyści jakie dla Kółek z połączenia się wyniknąć mogą. W toku swej mowy wyraził dr. Kreisel swoje oburzenie, [że nas bezinteresownych pracowników „Głosu ludu śląskiego“ w swym pierwszym numerze podejrzewał zupełnie bezpodstawnie, jakobyśmy przy połączeniu Kółek chcieli coś dla siebie upiec. Wreszcie postawił dr. Kreisel wniosek, aby wybrać komitet któryby jeszcze raz przerobił statuty i któryby następnie statut poprawiony podał rządowi do zatwierdzenia.

P. dr. Seidel z Lutyni prosił obecnych, ażeby sprawę połączenia jeszcze odroczyli, twierdząc, że inicjatorzy połączenia już i tak mają wielką zasługę przez to, że postraszili istniejące Towarzystwo rolnicze, które obawiając się naszej konkurencji usunę istniejące niezdrawe stosunki, zreorganizuje się i tak zmieni statut, że do tego Towarzystwa będą mogły wszystkie katolickie Kółka przystąpić.

Po dłuższej dyskusji przyjęto jednak jednogłośnie wnioski ks. Paździora i dr. Kreisla i wybrano do komitetu mającego się zająć ostatecznem opracowaniem statutu p. Józefa Kłaptacza z Czechowic, dra Kreisla i ks. Paździorę.

Przyp. Redakcyi. Cieszy nas, że sprawa połączenia Kółek postąpiła naprzód i że pewnie wkrótce pomyślnie załatwioną zostanie. —

Sejm śląski.

3 posiedzenie d. 26 stycznia. Sprawa szkolna.

Sejm na nowo zwołany na trzecim posiedzeniu d. 26 stycznia tr. zajmował się sprawą *reformy szkolnej*, albowiem i dr. Haase i dr. Stratil uzasadniali swe wnioski.

Oba wnioski żądają jak wiadomo zniesienia systemu miejscowo klasowego i przejęcie płac nauczycielskich na budżet krajowy z tą tylko różnicą, że dr. Stratil imieniem posłów polskich i czeskich żąda aby płace nauczycieli zupełnie przeszły na kasę krajową, podczas gdy dr. Haase żąda, aby gminom pozostawiono do płacenia 12 do 15 procent.

Dr. Haase przy uzasadnieniu wywodził, że sejm zawsze z wielką przychylnością zajmował się sprawą nauczycieli i sprawą szkolną, że jednakże reforma dotąd do skutku nie przyszła, ponieważ zasadniczych ustaw nie powinno się prędko zmieniać (!) ponieważ życzenie ludności nie zawsze były zgodne z życzeniami nauczy-

cieli (!!) ponieważ też zachodziły trudności finansowe. Teraz jednak zdaje się, że jest już czas do reformy. Pewien procent płacy nauczycielskich należy jednak zostawić gminom, aby się szkoła interesowała (?) i aby miały wpływ na wybór nauczycieli. Co do formalnego traktowania sprawy wniosł dr. Haase „aby polecono wydziałowi krajowemu, żeby wypracował odnośną ustawę i sejmowi swego czasu przedłożył” ponieważ dr. Haase jest zdania, że w obecnej sesji sejmowej jest rzeczą niemożliwą ustawę uchwalić, dlatego że czas krótki, materiały wielkie a nowa ustawa podatkowa, która wejdzie z życia d. 1 stycznia 1898 także stoi na przeszkodzie. Dr. Stratil wyraził zadowolenie, że dr. Haase, który tak długo sprzeciwiał się reformie nareszcie nabył lepszego przekonania, zbija jednak twierdzenia dra Haasego, że należy gminom przydzielić pewien procent płac nauczycielskich, ponieważ gminom tak jak tak pozostają jeszcze wielkie ciężary, jakoto budynki szkolne i tak zwane rzeczowe wydatki. Gminom oczywista rzecz należy zostawić wpływ na wybór nauczycieli, ale tym wpływ nie może być zawisłym od tego, czy gminom przydzielony będzie pewien procent płacy czy nie. Co do formalnego traktowania żądań mówca, aby wnioski szkolne przydzielone zostały nie wydziałowi krajowemu lecz komisji szkolnej, ponieważ ta komisja ma cały materiał i ponieważ tylko w ten sposób reforma jeszcze w tej sesji może być przeprowadzona.

Głosowano nad oboma wnioskami równocześnie a mianowicie najprzód nad wnioskiem dra Haasego. Przy imiennem głosowaniu za wnioskiem dra Haasego, który reformę szkolną znów odracza głosowali wszyscy Niemcy a za wnioskiem dra Stratila tylko posłowie Polacy i Czesi.

Kiedy tak się stało i przyjęty został wniosek dra Haasego oddania sprawy wydziałowi krajowemu, tedy poseł dr. Michejda wniosł dodatek do tego wniosku tej treści że „wzywa się wydział krajowy aby reformę szkolną przedłożył jeszcze w tej sesji sejmowej i zarazem zdał sprawę” przy czem przedstawiał, że nadzwyczajnych trudności, któreby uniemożliwiały wypracowania w tej sesji nie widzi, ile że ta sprawa zajmuje sejm i wydział krajowy już kilkanaście lat a sprawa sama w sobie jest sprawiedliwa.

Wnioskowi temu sprzeciwili się Niemcy a baron Sedlnicki podnosił, że wydział krajowy ma bardzo moc roboty i podołać nie może, a nadto ubył mu taki pracownik jak dr. Müller, na co dr. Michejda odpowiedział, że bardzo ceni pracę i pilność dra Müllera, ale przecież w tej sprawie był dr. Müller tylko przeszkodą, bo się jej zawsze sprzeciwiał.

Nie nie pomogło. Niemcy przeciw głosom polskim i czeskim zostali przy tem, że tego roku już o reformie szkolnej radzić i stanowić nie należy i odrzucili wniosek dra Michejdy.

Ważniejsze sprawy nie były na porządku dziennym. —

Korespondencje.

Z Wielkich Końcyc.

W niedzielę d. 17 stycznia rb. o godz. czwartej po południu zebrała się znaczna liczba gospodarzy, go-

spodyn, młodzieży i kilka gości w gospodzie p. Nohela, gdzie p. dr. Michejda z Cieszyna miał obszerną, nader interesującą mowę o kasie Reiffeisena, objaśniając, jak wielki pożytek ta kasa przy dobrem prowadzeniu gminie przynosić może. Wszyscy przysłuchiwali się z największą uwagą i po zakończeniu mowy dziękował za wyjaśnienia w imieniu zgromadzonych p. Edmund Manda, nauczyciel z Rudnika.

W środę następną przybył do naszej wioski daleko i szeroko znany rybiarz p. Morcinek, celem obsadzenia u nas tak licznych stawków rybami. Korzyści odniosą tu tylko członkowie Kółka; ale też wszyscy inni obywatele mogliby przez przystąpienie do spółki korzystać. Niech nie oszczędzają guldena, który się od członków Kółka spłaca, bo więcej sami pozyskają i cała gmina pozyska, jeżeli wszyscy wzajemnie a połączonymi siłami dla wspólnego dobra pracować będą.

W niedzielę 24 stycznia odbyło Kółko rolnicze w Czytelnii roczne zgromadzenie. Po serdecznym powitaniu przez przewodniczącego, który zachęcał do dalszego przystępowania do Kółka, złożył skarbnik rachunki za r. 1896. Mając w ubiegłym roku znaczne wydatki, bo zakupiliśmy tryer i wiele książek do biblioteki, jest stan kasy z końcem roku bardzo szczupły.

Następnie mówił bibliotekarz o stanie biblioteki, która w tym krótkim czasie swego istnienia już przeszło 300 książek posiada.

Po rozprawach dotyczących gospodarstwa przystąpiono wreszcie do założenia kasy Reiffeisena. Nauczyciel p. Edmund Manda objaśnił zgromadzonemu w dłuższej przemowie statut tej kasy w sposób zrozumiały, za co mu się należą serdeczne dzięki.

Chwalebne to świadectwem dla naszych gospodarzy, że się tą sprawą tak gorąco zajmują. Niechże im Pan Bóg błogosławi!

Wszelkich tych postępów w naszej wiosce jest źródłem przewodniczący Kółka p. Walenty Lintner, który, nie mając żadnej osobistej korzyści, tylko nad podniesieniem dobrobytu całej gminy pracuje. Cześć mu za to! —

J. Z.

Jura i Jánek.

Jura. Każeś był przeszły tydzień?

Jánek. Kręciłem się tu i tam, byłem też na zgromadzeniach socjalistów, podsłuchiwałem też rozmowy robotników i kobiet wiejskich.

Jura. Cóż też mówią o tem nowem porządku i nowem państwie socjalistycznym.

Jánek. Niektórzy mają wielką radość. Na przykład opowiadała jedna gospodyni drugiej, że jak socjalista przejdzie przy wyborze, to już na przyszły rok socjaliści z Ameryki wszystkim kawę za darmo posyłać będą.

Jura. Niech się cieszą. Wkrótce i ci najciemniejsi poznają, że kto za dużo obiecuje, ten niczego nie dotrzyma, albo jak to na zgromadzeniu Związku jeden mądrze powiedział: to wszystko ten jeden poseł przeprowadzić má?

Jánek. Przeprowadzimy swojego kandydata z chrześcijańsko-socjalnem programem, to jest z programem na podstawie dziesięciu przykazań Bożych, pomiędzy którymi piąte i siódme bardzo ważne, jak to i socjalista i redaktor Naprzodu w Krakowie p. Reger na

zgromadzeniu związku przyznać musiał, chociaż się trochę pomylił, bo powiedział: piąte nie kradnij.

Jura. Cha, cha, cha; toć się musiał zrzeknąć kandydatury, kiedy jeszcze dziesięciorko nie umie.

Jánek. Dajmy mu pokój, a chodźmy na firkę.

Jura. Dobrze, chodźmy. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Nareszcie zakończyła rada państwa swój żywot. Od d. 22 bm. należy ona już do przeszłości, a za dwa miesiące tj. 27 marca będziemy mieli nową wzmocnioną radę państwa. Minister dr. Biliński w jednej z ostatnich mów wystawił dogorywającej radzie państwa jak najchlubniejsze świadectwo i rzekł, że w historii Austrii nazwana ona kiedyś będzie „wielkim parlamentem“. Zaprawdę trzeba przyznać, że w zakończonym sześcioletnim okresie prawodawczym dokonano istotnie wielkich rzeczy, które w skutkach swych mogą się znacznie przyczynić do odrodzenia Austrii. Wystarczy wspomnieć reformę podatkową, nową procedurę cywilną i stworzenie funduszu inwestycyjnego, z którego państwo corocznie pokrywać będzie milionowe wydatki na wydatki przynoszące korzyść w poszczególnych krajach. Już w ostatnich chwilach żywota swego uchwaliła rada państwa jedną olbrzymiej doniosłości reformę, a jakkolwiek takowa jak to wnosić można z oświadczeń złożonych przez przedstawicieli rządu, — bezzwłocznie nie uzyska sankcyi cesarskiej, to jednak uzyskać ją musi najdalej za rok i wszedłszy w życie nie mało przyczyni się do rozwoju politycznego i umysłowego życia w Austrii. Mamy tu na myśli uchwałę izby znoszącą stempel dziennikarski i zezwalającą na swobodne sprzedawanie pism peryodycznych. Imponująca większość, jaką tę uchwałę powzięto, musi być wskazówką dla rządu, że z wyjątkiem drobniutkiej garstki reprezentantów pewnych sfer, zresztą cała ludność pragnie tej reformy, stempel bowiem dziennikarski uchwalono znieść 149 głosami przeciw 44, zaś zakaz kolportażu 141, przeciw 26. Niestety Koło polskie znalazło się w tej sprawie pomiędzy nieprzyjaciołmi zniesienia stempla, jakkolwiek p. Szczepanowski na posiedzeniu klubowym ostrzegał, iżby bodaj w tej sprawie wystrzegało się zblamowania. Ale „wyższa polityka“ nakazała Kołu płynąć przeciw prądowi, aby jednak jakoś przedstawić to rozstrzygnięcie w świetle mniej niemilem, wynaleźli argument, wypowiedziany przez p. Abrahamowicza Dawida w pełnej izbie, że w zasadzie jest Koło za zniesieniem stempla, ale jako stronnictwo poważne nie może głosować za taką ustawą, której rząd prawdopodobnie nie przedłoży do sankcyi. Bardzo wielu posłów polskich, którzy uważali za rzecz niezgodną ze swym sumieniem przyłączyć się do tego stanowiska, wyszło podczas głosowania z sali, zostało tylko w sali 26 posłów polskich, a razem z nimi głosowało 18 magnatów czeskich przeciw zniesieniu stempla — zresztą cała izba, bez różnicy stronnictw, jak jeden mąż, głosowała za zniesieniem. Rząd przez usta ministra Bilińskiego oświadczył, że z całym ubolewaniem sprzeciwić się musi zniesieniu, gdyż jakkolwiek w zasadzie jest przeciwnikiem tego stempla, jednakże nie może się zgodzić na odbieranie państwu dochodu rocznego 2,160.000 złr. bez dania mu równocześnie wynagrodzenia za ten ubytek. Zresztą powie-

dział p. Biliński, że pomyśli nad wynalezieniem jakiegoś nowego podatku, aby niebawem już można ten stempel znieść. —

— Rada państwa rozwiązana została d. 22. bm. i wybory zostały rozpisane na połowę marca. Na Śląsku wybierać będzie V kurya 9 marca, gminy wiejskie 15 marca, miasta 17 marca, komory handlowe 18 marca, wielka posiadłość 20 marca. W Galicyi w piątej kuryi 11 marca, gminy wiejskie 16, miasta 18, komory handlowe 19, wielka posiadłość 22 marca. Agitacya wyborcza już wre na całej linii. —

Prusy i Niemce. W sejmie pruskim przyszło zeszłego tygodnia do bardzo ostrego starcia między ministrem oświecenia Bossem a polskimi posłami. Poseł polski p. Motty skarżył się na obejście, jakiego Polacy doznają ze strony rządu i zakończył swą mowę łacińskim zdaniem takiej treści: Jak długo jeszcze będziecie nadużywali naszej cierpliwości? Na to odpowiedział minister Bosse w te słowa: Zaczepny charakter polskiej agitacyi w ciągu ostatniego roku daleko był silniejszy, aniżeli kiedykolwiek. My nikogo nie zaczepiamy, bronimy tylko naszego dobrego prawa wobec zaczepnej, a po części i rewolucyjnej agitacyi polskiej. Gazety i agitacya dzisiaj już otwarcie, czego dawniej nigdy się nie ośmielano, wskazują na odbudowanie państwa polskiego. Przeciwno temu musimy się bronić, do tego mamy nie tylko prawo, ale obowiązek. Nie zaprzestaniemy sprawiedliwego traktowania pruskich poddanych polskiego języka, ale nie możemy im przyznać organizacyi jako narodowości, któraby państwo nasze po prostu zburzyła. Poseł polski Czarliński: Zabieram tylko głos, aby odeprzeć niesłabych, a nieudowodnione zarzuty p. ministra oświaty a przedewszystkiem zarzut, jakoby w polskich gazetach i na zgromadzeniach pracowano nad oderwaniem od Prus dzielnio polskich. Wzywam pana ministra, aby swoje twierdzenie oparł dowodami. Dopóki to nie nastąpi, oświadczam, że to twierdzenie jest niegodziwym oszczerstwem. Jak widzimy naszym rodakom zaczyna się już w Prusiech gorzej powodzić niż w Rosyi. Moskal okazuje już więcej sprawiedliwości niż zawzięty Prusak. —

Rosya. Donoszą z Warszawy, że na Wołyniu pozwolił rząd na budowę dwóch nowych kościołów katolickich w Ostrogu i Równie. Wypadek ten jest tem znamiennejszy, ile że od dwudziestu lat czynione w tym kierunku usiłowania, mimo iż wykazywano niedostatki w potrzebach wyznaniowych ludności katolickiej, spotykały się dotychczas w Petersburgu ze stanowczą odmową. —

Francya. Gazety francuskie są bardzo ucieszone z tego, że hr. Murawiew, rosyjski minister spraw zagranicznych, przybędzie do Paryża. Odwiedzinom tym właśnie w obecnych stosunkach przypisują wielkie polityczne znaczenie i piszą, że są one nowym dowodem wielkiej przyjaźni i przymierza francusko-rosyjskiego. Dowodzi to dalej, że pomiędzy Francją a Rosją nie ma nie tylko nieporozumienia, ale że car w sprawach ważnych zasadniczych nie chce stanowczego podejmować, zanim się nie upewni, że i Francya na to się zgadza. Gazetom niemieckim nie bardzo się to podoba, ale znów nie mają takiego powodu do gniewu, bo, jak słysząc, hr. Murawiew przy końcu stycznia ma także przybyć do Berlina, gdzie go cesarz Wilhelm ma przyjmować na osobnem posłuchaniu. —

Rozmaitości.

— Wystawa warzywno-owocowa. Niezależnie od wystawy letniej o której pisaliśmy w ostatnim numerze odbędzie się w Krakowie w roku bieżącym w pierwszej połowie października wystawa warzywno-owocowa, której program zostanie w ciągu lutego ogłoszonym i rozesłany wszystkim, którzy się zgłoszą. Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, poparte subwencją c. k. ministerstwa rolnictwa, zaprasza naszych producentów, wielkich i małych, do jaknajwiększego udziału w tej wystawie, tak w interesie własnym, jakoteż w celu przedstawienia obrazu ogólnego naszej produkcji na tem polu. Do konkursu dopuszczone będą tylko krajowe płody, zwłaszcza: a) owoce świeże w kolekcjach lub większych ilościach w należytem opakowaniu, b) drzewka i krzewy owocowe, c) warzywa i jarzyny świeże, d) przeroby owocowe i warzywne itp. Nagrody będą rozdawane w postaci: a) medali i listów c. k. ministerstwa rolnictwa i towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, b) nagród pieniężnych. Adres: Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, ulica Mikołajska 5. —

— Matka 32-ga dzieł. W Wiedniu profesor Walenta ogłosił ciekawe szczegóły o niejakiej Annie Helm, żonie biednego robotnika w Neulerchenfeld, która w jedenastu porodach wydała na świat 82 dzieci!! Węc miała szczęśliwa matka trzy razy dwójczki, sześć razy trojczki i dwa razy — czworaczki. Kobieta ta wyszła za mąż w 14 roku życia i dzieci te dała mężowi swemu w ciągu 20 letniego z nim pożycia. Podobnego wypadku nie znano dotąd nigdzie. Z dzieci Helmowej 26 było chłopców, 6 dziewcząt; ciekawą jest okoliczność, że Helm jest jednym z bliźniąt, zaś ona sama jest jednym z czworaczek. Matka jej miała 88 dzieci. —

— Książę Bismarck, właściciel saskiego lasu i wielu obszer-nych dóbr, cierpi nieborak, choć ponadto otrzymuje znaczne pensje państwowe, wielką nędzę. Tak przynajmniej wnosić należy z tego, co odpowiedział na prośbę pewnej protestanckiej parafii, aby podarował dla nowo wybudowanego kościoła okna. Otóż książę nniewinniał się, że teraz liche są dochody z gospodarstwa rolnego i leśnego, więc musi oszczędzać. Biedny Bismarck, gdy już do takiej niedoli doszedł. Wiadomo jednak, że i dawniej za lepszych czasów, kiedy ceny zboża i drzewa były wyższe, ks. Bismarck chętnie podarunków nie robił. —

— Dżuma, jej objawy i środki zaradcze. Niedowierzająco brzmią dla nas opowiadania o dżumie czasów starożytnych i średniowiecznych, zwanej zarazą morową. Tem straszniejszą wydaje się nam groza śmierci, jaką szerzy dżuma, że z nią dotąd nie zetknęliśmy się. A jednak obawiać się nam należy zawleczenia tej groźnej choroby z Indyj, bo twierdzi o niej dr. Jersin, że niezawodnie zjawi się w Europie. Dr. Jersin, uczeń Pasteura, przebywał dłuższy czas na miejscu zarazy i czynił badania i doświadczenia. Dziwna to choroba. Ni stąd, ni zowąd człowiek dostaje dreszczu, czuje znużenie, tworzą mu się guzy w okolicy łędzwo-wej lub pod łopatkami i po kilkun godzinach umiera. Gdy choro-oba trwa dłużej niż godzin 48, są pewne widoki utrzymania chorego przy życiu. Guz staje się wrzodem, mięknie, aby zaś przyspieszyć jego wyssaanie, można go przeciąć. Śmiertelność jest nadzwyczaj wielka, wynosi nawet w szpitalach 95 na 100. Powodem choroby zdają się być krótkie i grube bakcyle, które odna-leść się dają we wrzodach i we krwi. Doświadczenia dr. Jersina doprowadziły do pomyślnego rezultatu; wykazał on, że wstrzyki-wania niektórych kultur tego specyficznego bakcyli, czynią or-ganizm odpornym przeciw tej groźnej chorobie. Rządy powinny njąć w rękę akcyę przeciw dżumie i wyznaczyć fundusze na prze-prowadzenie dalszych badań, aby groźna choroba, skoro konie-czuie do nas dojdzie mni, zastała Europę przynajmniej przygo-towaną na jej przyjęcie. W Bombaju w Indjach zmarło już na tę chorobę 10.000 ludzi. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Zgromadzenie wyborcze. D. 23 bm. odbyło się w Cieszynie zgromadzenie wielkiego komitetu wy-borczego, złożonego ze wszystkich odcieni stronnictwa narodowego. Po dłuższej debacie uchwalono kandyda-turę p. Jerzego Cieńciały. Jak się dowiadujemy z pe-wnego źródła, będzie i p. Kasprzak mimo tej uchwały kandydował z piątej kuryi, opierając się na uchwałę „Związku śl. katolików“ z d. 16 bm. —

— Sejm śląski i reforma szkolna. W sprawozdaniu sejm-o-wem donosimy o przebiegu rozpraw sejmowych w sprawie prze-jęcia plac nauczycielskich na etat krajowy. Już swego czasu pod-nosiliśmy, że niedowierzamy drowi Haasemu, kiedy obiecywał przed wyborami, że stanie za reformą szkolną a kiedy postawił w sejmie wniosek „naglący“ uważaliśmy to za komedję, bo już w tym „naglącym“ wniosku dr. Haase żądał nie natych mia-stowego przyjęcia gotowej ustawy, ale tylko oddania sprawy wydziałowi krajowemu, który to wydział krajowy i jego spirytus rector dr. Müller zawsze był reformie przeciwny. Otóż pokazało się, że mieliśmy słuszną. Dr. Haase na posiedzeniu wtorkowym wypowiedział najprzód kazanie o swej benewolencji dla nauczy-cieli a potem postarał się o to, że sprawa reformy w tej sesyi sejmowej już na porządek dzienny nie przyjdzie, i że znów na rok jest pochowana. Widocznie panowie liberałowie sądzą, że nadal a mianowicie podczas wyborów trzymać będą nauczycieli na uwięzi przez subwencje i asygnacje na łaski, które p. dr. Haase dotąd rozdawał z funduszy krajowych. —

— Zaraza pyskowa i racicowa. Nareszcie i w cieszyńskim powiecie zaraza pyskowa i racicowa bliską jest wygaśnięcia, dla-tego rząd krajowy zniósł d. 26 bm. wszelkie ograniczenia co do targów i pędzenia bydła z jednej miejscowości do drugiej, wy-jawszy miejscowości, gdzie zaraza ta jeszcze nie zupełnie wy-gasła. Rolnicy po długich nieprzyjemnościach trochę odetchną. —

— Cieszyńskie Kółko polskiego Towarzystwa pedagogicznego odbyło swe posiedzenie w d. 16 stycznia rb. w szkole u p. Biłki w Końskiej. Obecnych było 10 członków nauczycieli i 2 gości. P. Skotkowski jako prezes Kółka cieszyńskiego powitał zgromadzo-nych serdeczną przemową, przytaczając słowa poety: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“. Witał także zgromadzonych i p. Biłko, jako gospodarz domu. Potem przeprowadził p. nauczyciel Biłko lekcję praktyczną z uczniami I oddziału z nauki poglądu a zwłaszcza opis ryby, poczem na-stąpiło traktowanie słowa podstawnego „ryba“. Dalszy punkt porządku dziennego stanowił odczyt p. Gryca ze Śmiłowic na temat: „Nauczyciel i szkoła wobec prądów nowoczesnych“, nad którym powstała żywa dyskusja. Tak p. praktykant, jako i p. prelegent wywiązali się wyśmienicie ze swego zadania, za co im zgromadzenie wyraziło podziękowanie przez powstanie z miejsc. Nareszcie zdał p. Biłko, jako delegat sprawozdanie z zarządu Towarzystwa, z którego dowiadujemy się, że Kółko cieszyńskie liczy obecnie 30 członków a zwłaszcza 16 członko nauczycieli i 14 członków nadzwyczajnych. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w Ropicy d. 20 marca br. —

— W jaki sposób wykryto ks. Stojałowskiego w Budapeszcie? Czytamy w *Dzienniku Krakowskim*: W d. 22 grudnia 1896 przy-aresztowała policja budapeszteńska ks. Stojałowskiego w pomie-szkaniu jednego z jego przyjaciół, pomimo, że Stojałowski prze-bywał tam w przebraniu, że prawie nie wychodził na świat i że oprócz bardzo szczupłego grona wtajemniczonych, nikt o pobycie jego nie miał nawet wyobrażenia. Każdy zatem ze zdumieniem zapytuje się: skąd policja się o tem dowiedziała? Otóż rzecz miała się w następujący sposób: Stojałowski pisywał regularnie codziennie listy do Cieszyna, w których zawsze podawał dokładny adres znajomego, pod którym wszelkie listy dla niego miały być

wysyłane. Jeden z takich listów, zaadresowany do redakcji *Niewiasty* oddał listonosz przez omyłkę p. Reichmanowi, redaktorowi *Neue Schlesische Zeitung*, wychodzącej w Cieszynie. Reichmann list otworzył i przeczytawszy oddał go policyi!!! Policya cieszyńska znalazłszy w liście dokładny adres Stojałowskiego, uwiadomiła o tem natychmiast policyę w Budapeszcie. Sprawa ta roztrząsaną była przed sądem karnym, dokąd Reichmanna zaskarżyła redaktorka *Niewiasty* p. Helena Hempel, o naruszenie tajemnicy listowej. Ponieważ p. Reichmann notował skrzętnie procesy „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“, więc my znowu jego ogłaszamy. —

— Biskupstwo wrocławskie. Według zestawienia biskupstwo wrocławskie w Prusach podzielone jest na 79 dekanatów i posiada 1742 kościołów farnych, 472 filialnych i 1054 księży a liczy 2 miliony 132 tysięcy 270 katolików. Obwód delegacyjny dla Brandenburgii i Pomorza liczy 6 dekanatów, 46 kościołów farnych, 37 filialnych i kaplic, 79 księży i 263,257 katolików. Udział biskupstwa w Austrii położony (na Śląsku austriackim) obejmuje 12 dekanatów, 100 kościołów parafialnych, 46 filialnych, 189 księży i 217.500 wiernych. Całe biskupstwo obejmuje zatem: 2,713.017 katolików, 888 kościołów parafialnych, 555 filialnych i kaplic i 1322 księży. Liczba dzieci katolickich, do szkoły uczęszczających, wynosi 467,708, z których 2006 nie pobiera nauki religii. Na austriackim Śląsku jest tylko 16 takich dzieci, w Prusach zaś 1990. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: p. Walenty Bednarczyk w Niem. Lutyni 1 złr.; p. Katarzyna Londzinowa w Zabrzegu 1 złr.; p. Tomasz Bury, terytan gimnazjum polskiego w Cieszynie 1 złr.; p. Fr. Palowski w Olbrachcicach 1 złr.; p. Wawrzyniec Grylewicz, zarządca drukarni w Cieszynie 1 złr.; p. Febrowa w Stonawie 1 złr.; zebrane w Warszawie przez p. E. Sindelar 25 złr. 43 ct.; dr. Aleksander Czuczynski, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 50 ct.; p. Paweł Rymorz w Kozakowicach 1 złr.; p. Paweł Baranowski, przełożony gminy w Kiczycach 25 złr.; ks. Jan Dusz, proboszcz w Piotrowicach, składka na zabawie tanecznej i teatralnej kat. Kółka rolniczego w Piotrowicach 8 złr.; Towarzystwo zaliczkowe w Grybowie 5 złr.; pp. Musiałowicz i Janik we Lwowie uzbierając kwotę 8 złr.; p. Ludwika Trzciska 1 złr.; p. Henryk Królikowski w Petersburgu 8 złr. 81 ct.; Administracja „*Dziennika krakowskiego*“ datki złożony przez Czytelnię akademicką w Karlsruhe 8 złr. 57 ct.; p. Jerzy Kukucz, serkarz w Górnej Suchej 1 złr.; p. Michał Kusionowicz, c. k. profesor w Kołomyi przesłał 76 złr. 60 ct., które złożyli: Edmund br. Starzeński 25 złr., pp. Aurelia Filippek, Artur Krzysztofowicz, Antoni Schindler i Edward Stenzel wszyscy w Kołomyi po 2 złr.; pp. Seweryn Bańkowski, Władysław Bojarski, Konstanty Bubella, Zacharyasz Dembitzer, ks. Władysław Dobrzański, Jan Franuszkiewicz, Józef Funkenstein, Karol Gluchowski, Albert Jasiński, Jorkasch, Aleksander Klimaszewski, Waleryan Kryciński, Leopold Łopatyński, ks. Mikołaj Martini, Korneli Polański, Alojzy Reicher, Aleksander Rychlik, ks. Józef Sienkiewicz, Józef Skupniewicz, Sozański, dr. Gabryel Sysak, ks. Tomasz Trzebnia, Józef Wasilkowski, K. Bronisław Witosławski, Adam Wroński, Michał Żurkowski, Hermina Zizoń i Zofia Wieliczowska wszyscy w Kołomyi po 1 złr.; Wydział powiatowy w Kołomyi 15 złr.; p. Zenon Dobrzański 50 ct.; ks. Mikołaj Łepki 10 ct. —

— Na stypendya dla biednych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie złożyli: a) Członkowie grona gimnazjum kołomyjskiego pp. Bielawski Stan., Bojarski Wład., Christof Piotr, Dembitzer Zach., Fediów Stef., Kobytański Jul., Kryciński Waleryan, Dr. Kubiszał Stan., Kusionowicz Mich., Mikołaj Ludw., Niedzielski Sofron, Puchewicz Wład., Polański Kornel, Rychlik Aleks., ks. Sienkiewicz Józef, Skupniewicz Józef, Wasilkowski Józef po 3 złr., dr. Sabat 2 złr. 50 ct., dr. Wiśniowski 50 ct., Bogdan Hoff 2 złr. 50 ct., śp. Stan. Lewicki 1 złr. 25 ct. i śp. Em. Turczyński 1 złr.

25 ct. — b) Szkoła wydziałowa żeńska: pp. Marc. Schindler, Eug. Bartonówna, Mich. Głazewska, Marya Hlaszewiczowa, St. Latscherowa, Herm. Liebhardtówna, Zofia Niewiadomska, Wanda Piotrowska, Kaz. Scheybalówna, Zofia Śnieszówna, Anna Tiegermanowa, ks. Józef Poręba, Witold Kurkowski i kier. szk. fund. bar. Hirscha Wilhelm Grünes po 3 złr., a nadto Emilia Ciesielska 75 ct., Mikołaj Hemerling 1 złr. 75 ct., razem 103 złr. 50 ct. do tego procent z książeczki kasy oszczędności 3 złr. 68 ct. Razem 107 złr. 18 ct. —

— Z Trzyńca. Walne zgromadzenie Towarzystwa pogrzebowego odbyło się 24 bm. w gospodzie p. Adama Buzka. Zgromadzenie zajął prezes Towarzystwa p. Rudolf Fixek witając członków i wykazując korzyści i potrzebę tegoż Towarzystwa. Zachęcał następnie do popierania go przez wpisywanie się za członków a zakończył mowę okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana. Sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. Sprawozdanie wykazuje szybki wzrost Towarzystwa, bo gdy w pierwszym roku tj. 1887 istnienia tego Towarzystwa było członków 183, to dzisiaj liczy Towarzystwo pogrzebowe 696 członków, dalej wykazuje, że w roku 1896 zmarło 9 członków, którym wypłacono należność. Majątek Towarzystwa złożony w kasie oszczędności wynosi 5929 złr. 70 ct. a w gotówce u kasyera w razie potrzeby 189 złr. 59 ct., poczem rewizorowie stwierdzili dokładne prowadzenie rachunków i ksiąg, a zgromadzenie udzieliło absolutorium wydziałowi. Przystąpiono potem do wyboru wydziału, po krótkiej przerwie wybrano przez akłamację ten sam wydział, wyrażając mu równocześnie podziękowanie za skuteczną dotychczasową pracę. Ponieważ się żaden z członków więcej do słowa nie głosił, zakończył prezes zgromadzenie, wspominając z wdzięcznością naszego zmarłego chlebodawcę arcyksięcia Albrechta i teraźniejszego chlebodawcę arcyksięcia Fryderyka i życząc zgromadzeniu szczęśliwego bieżącego Nowego roku. —

— Z Jabłonkowa. D. 7 lutego br. urządza Czytelnia katolicko-ludowa w Jabłonkowie we własnej sali wieczorek uroczysty, na który Szanowną publiczność najuprzejmiej zaprasza. Program następujący: 1. Overtura. 2. Kiedyż obiad, komedia w 1 akcie przez Edwarda Lubowskiego. 3. Gra na fortepianie. 4. Pod pantoflem, pieśń z towarzyszeniem fortepianu przez Artura Barthelsa. 5. Gra na fortepianie. 6. Maciek doktorem, humoreska w 2 odsłonach przez Józefa Jurczyka. Tańce. Początek o godz. 1/2 8 wieczorem. Cena miejsc w pierwszych 4 rzędach po 50 ct., w następnych po 35 ct.; miejsca dla stojących po 25 ct. Karty wstępne można nabyć przy kasie. —

— Ze Skoczowa. W niedzielę d. 7 lutego br. odbędzie się w lokalu Czytelni kat. ludowej w Skoczowie walne zgromadzenie, na które wydział Czytelni wszystkich członków miejscowych i z okolicy zaprasza. Program: 1. O godzinie 4 popołudniu zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego. — 2. Mowy. — 3. Sprawozdanie wydziału z czynności tegorocznej i złożenie rachunków Czytelni za rok ubiegły. — 4. Wnioski członków. — 5. Wybór nowego wydziału. *Ignacy Hajek*, prezes. —

— D. 15 stycznia umarł w Skoczowie powszechnie szanowany obywatel Tomasz Mattura na udar serca w 74 roku życia swego. Był to człowiek bardzo zasłużony, przez ćwierć wieku w radzie gminnej zasiadał, dawniej był w wydziale Czytelni ludowej i przez 15 lat był skarbnikiem towarzystwa pogrzebowego, który to obowiązki jak najsumienniejszym wypełniał. —

— Katolicka Czytelnia ludowa w Skoczowie urządza na d. 7 lutego br. w hotelu pod „*Białym koniem*“ bal, na który się najuprzejmiej zaprasza. Początek o godz. 8 wieczór. Przygrywać będzie kapela ze Zabrzega. Wstępne za osobę: 1 korona. —

— Z Ustronia. W niedzielę ubiegłą odbyło się w własnym budynku walne zgromadzenie Kółka rolniczego i oświaty wraz z Czytelnią, na które się 53 członków zebrało. Prezes ks. Karol Żurek zajął posiedzenie serdecznym powitaniem zgromadzonych,

poczem sekretarz p. Karol Gajdzica przeczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Podług sprawozdania bibliotekarza p. Jana Moli składała się biblioteka w roku ubiegłym z 622 tomów 101 członków przeczytało 528 książek. Biblioteka powiększyła się w ubiegłym roku o 108 tomów. Z czasopism miała Czytelnia: „Czas krakowski“, dar szanownej redakcji, „Gwiazdkę Cieszyńską“, „Niedziela“, „Miesięcznik pedagogiczny“, „Misy katolickie“, „Rolnika śląskiego“, „Naukę wiary i obyczajów“, „Nowiny Raciborskie“, „Światło“, „Echo z Afryki“, „Grzmot“, Nowy dzwonek“, „Historię biblijną“, z českich „Tydennika Opawskiego a z niemieckich „Der deutsche Hausschatz“. Sprawozdanie skarbnika p. Jerzego Nowaka wykazuje, iż dochody wynoszą 385 złr. 84 ct., rozchody 296 złr. 42 ct. Członków liczy Czytelnia 103. Z kolei przystąpiono do wyboru wydziału. Wybór przeprowadzono kartkami. Wybranymi zostali: ks. Karol Żurek, prezesem, Karol Gajdzica sekretarzem, Jerzy Nowak skarbnikiem, Andrzej Żmija gospodarzem, Klemens Drobczyński bibliotekarzem, Jan Tomiczek i Jan Legierski rewizorami, poczem przewodniczący ks. Karol Żurek posiedzenie zamknął, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i Najmiłościwiej nam panującego cesarza Franciszka Józefa I., który zgromadzeni z zapalem powtórzyli. —

— Z Mazańcowo. W poniedziałek 25 grudnia urządziła Czytelnia katolicka w Międzyrzeczu zabawę w gospodzie p. Franciszka Borgla w Mazańcowicach, która bardzo pomyślnie wypadła. Program zabawy był doayć obfity, bo składał się z produkcji kapeli mazańcowskiej tak starszej jako i nowszej daty; starszej daty, bo przez dłuższy czas najstarszy członek kapeli p. Bergiel produkował się w mistrzowski sposób na cymbale, przyczem towarzyszyli mu młodei na skrzypcach, harmonice i flecie, poczem grano na dętych instrumentach. Oprócz tego przeplatana była zabawa tańcowa dziarskimi narodowymi śpiewami, loteryą i licytacją, także przeciągnęła się w nader miły sposób niemal do rana. Wynik finansowy tej zabawy bardzo pomyślny, bo po opędzeniu wszelkich kosztów pozostało 28 złr. na potrzeby Czytelni. —

— Z Międzyrzecza. W niedzielę d. 10 stycznia odbyło się popołudniu walne zgromadzenie tutejszej Czytelni katolickiej w obecności około 70 członków. Według przedłożonego całorocznego rachunku wynosiły dochody w roku 1896 44 złr. 90 ct., wydatki 57 złr. 62 ct. Członków liczy Czytelnia 103, książek 349 tj. o 72 więcej niż w przeszłym roku. Książek przeczytano w ciągu ubiegłego roku 800. Jako dobrodziejów Czytelni wymienić należy ks. Józefa Londzina w Cieszyń, który darował 20 różnych książek, ks. Adolfa Waleczka, który darował 10 roczników różnych gazet i 12 mniejszych broszurek, oprócz tego 2 złr. na oprawę darowanych książek. P. Józef Trojok z Mazańcowic darował 5 roczników „Przyjaciela rodzinnego“ i „Światła“. Trzykrotnym okrzykiem „Niech żyją“ wyrażono szlachetnym ofiarodawcom podziękowanie. Z gazet prenumerowano „Przyjaciela rodzinnego“ i „Polska niedziela“. Po przyjęciu tego sprawozdania odpiewali członkowie Czytelni z Mazańcowic kulka pięknych narodowych pieśni pod kierunkiem p. Steffka, kierownika szkoły w Mazańcowicach, poczem trzykrotnem „Niech żyje“ podziękowano za bezinteresowną pracę p. instruktorom śpiewu, przedewszystkiem p. Steffkowi. W końcu wybrano 7 dawniejszych wydziałowych powtórnie do nowego wydziału i uchwalono urządzić zabawę Czytelni w Mazańcowicach. Trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana zakończył walne zgromadzenie. —

— Z Niemieckiej Lutyń. D. 17 stycznia odbyło nasze Kółko rolnicze i Czytelnia swoje roczne walne zgromadzenie w szkole ludowej. Członkowie zaśpiewali „Pieśń rolnika“. Prezes zdał sprawozdanie ze stanu i czynności Kółka w przeszłym roku, w którym mieliśmy sześć wydziałowych zgromadzeń i sześć wieczorów urządzonych przez wydział. Przeczytano statuta Kółka dla lepszego ich zrozumienia i dla wygody wszystkich. Potem p. Warosch jako skarbnik przedstawił stan majątku Kółka, z którego

wynika, że teraz Kółko liczy 100 członków; większa połowa są górnicy. Od bibliotekarza dowiedzieliśmy się, że na stołach Czytelni było 31 gazet. Z tych 21 polskich, 2 českie a reszta niemieckich, które były od członków Czytelni do użytku powszechnego ofiarowane. Biblioteka liczy 220 dzieł przeważnie polskich. Czytających było 70, którzy 349 dzieł przeczytali. Bibliotekarz zauważył, że członkowie młodei lubią głównie dzieła powieściowe czytać. Prezes podał też i inwentarz Czytelni i Kółka do wiadomości. Nastąpiły wnioski, o których nam już „Gwiazdka“ pisała. Poruszono przez p. bibliotekarza sprawę założenia osobnego konsumu dla członków. Wydziałowi Kółka nałożono, aby się o to postarał i kroki poczynił, żeby Niemiecka Lutyń miała częstszą pocztę każdodzienną do Bogumina. Na wniosek p. dra Seidla i kierownika szkoły p. Wicherka został stary wydział na nowo wybranym. Sekretarzem Kółka wybrano p. dra Seidla. Wszyscy wybrani przyrzekli nad rozszerzeniem i podniesieniem Kółka i Czytelni wszelkimi siłami pracować. I na tem się skończyło walne zgromadzenie, a pieśń ludowa zachęciła obecnych do nowej pracy. —

— Z Bogumina. W niedzielę d. 31 bm. odbędzie się o godz. 1/4 po południu w lokalu Kółka rolniczego wraz z Czytelnią w Boguminie walne zgromadzenie z następującym porządkiem: 1 Sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły. — 2. Wybór rewizorów dla sprawdzenia rachunków. — 3. Wybór połowy (czterech) członków wydziału. — 4. Wnioski. Wydział. —

Ceny na targu w Cieszyń d. 23 stycznia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 złr. 10 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 90 ct.; jęczmienia (64 kilo) 3 złr. 90 ct.; owsa (48 kilo) 3 złr. 06 ct. — Masła kilogram — złr. 82 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 28 stycznia: Renta pap. 101 75—101 95 nowa pap.— — —; srebr. 102.——102.20; złota 123.25—123.45. — Srebro 100—100. Dukat 5.68—5.70. Marka pr. 11.75—11.79. Rubel papierowy 127.50—128 —.

Cech szewski w Cieszyń odbył d. 25 tm. walne zgromadzenie, na którym byli obecni c. k. komisarz p. Vohr i p. burmistrz Demel jako komisarz cechu.

Za przewodniczącego wybrano znowu Jana Weselego, za zastępcę Franc. Babinskiego, do wydziału wybrani zostali: Jan Brachaczek, Jerzy Buzek z Trzyńca, Jan Wrona z Cierlicka, Józef Rausch, Jerzy Boruta, Jan Paszcółka, Józef Blatton, Franciszek Tyrlik, Józef Lasota z Cieszyń, Jan Macoszek z Końskiej, Józef Adamek z Lesznej, Jan Kisz z Nieborów, —

Do cechu szewskiego w Cieszyń.

Nie zgadza się z prawdą, że cech szewski w Cieszyń nic nie wiedział o moim pouczającym wykładzie dla szewców. Oto dowód prawdy: D. 8 bm. oznajmiłem p. Weselemu, że zamierzam wystąpić z wykładem. Pytałem się go, czy cech postara się o ogłoszenie lub nie, inaczej udałbym się do Związku rzemieślniczego.

P. Wesely przyjął z ochotą mój zamiar i postarał się razem ze mną d. 11 bm. o salę w szkole realnej. D. 14 bm. podał sam ogłoszenie do Silesii, a tego samego dnia rzekł do mnie: „Idź pan do Redakcyi Gwiazdki i ogłoś“. Nie pojmuję jak mógł p. Wesely później ogłosić, że o tem nic nie wiedział. Przy takim postępowaniu cierpi godność cechu.

Józef Bogocz.

Grunt

składający się z trzech realności i obejmujący 52 morgi dobrej roli, jest całkiem albo każda realność osobno z inwentarzem lub bez inwentarza, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli: Paweł Halama, rolnik w Kisielowie poczta Ogrodzona.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Ocsko, stolarz w Cieszyń.

Powiat drogowy

Bogumin.

Przegląd sumaryczny

dochodów i wydatków powiatowego drogowego funduszu w Boguminie za rok 1896.

Nr. bież. Mianowicie w gotówce w pap. wart.
złr. ct. złr. ct.

1. Pozostałość kasowa z końcem r. 1895. 5824 81 1/2 16695 18

Nowy dochód.

2. Pobór dodatków podatkowych na fundusz r. 1896.	39232 88	—	—
3. Czynsz za postawione słupy telefonowe na granicach drogowego funduszu powiatowego	2 28	—	—
4. Przyrost procentów od wkładek	—	656 15	—
5. Ściągnięte kary	12	—	—
6. Za stary materiał	2 75	—	—
7. Z gotówki kasowej włożono do kasy oszczędności	—	4000	—
8. Podniesiony kapitał w kasie oszczędności	12900	—	—
Suma dochodu	57974 72 1/2	21651 33	

Wydatki.

1. Konserwacja dróg	18467 59	—	—
2. Roboty ochrone	—	—	—
3. Nowe budowy i większe rekonstrukcje	25846 49	—	—
4. Reparacje i małe rekonstrukcje	744 47	—	—
5. Wynagrodzenia za grunta	337 47	—	—
6. Przedmioty inwentarne	60 35	—	—
7. Płace drożników	2586	—	—
8. Dyety i koszty podróży	541	—	—
9. Remuneracje i dodatki drożyzniarne	527	—	—
10. Pensye	360	—	—
11. Subwencye gminom	210	—	—
12. Różne wydatki administracyjne	654 66	—	—
13. Koszta kancelaryjne	15 25	—	—
14. Wkładka do kasy oszczędności	4000	—	—
15. Podniesiona w cieszyńskiej kasie oszczędności kwota potrąca się	—	12100	—
16. Podniesiona w bogumińskiej kasie oszczędności kwota potrąca się	—	800	—
Suma wydatków	54350 28	12900	—

Zamknięcie.

Przeciw stawiając dochody	57974 72 1/2	21651 33
Rozchodom	54350 28	12900 —
Pozostaje z końcem roku rachunkowego 1896 w kasie reszta	3624 44 1/2	8751 33

Drogowy Wydział powiatowy.

Bogumin dnia 18 stycznia 1897.

Przewodniczący
G. Nalepa m. p.**Moje fabrykaty**

są daleko znane jako dobre i tanie!



Remont. niklowy 3 złr. 50 ct.; remont. srebrny 500/1000 6 złr. Remont. ankrowy, spiralny Breguet, 15 kam. 10 złr., z 16 kam. 1 szaton, syst. Glashütte 12 złr. — Budzik ankrowy, świecący i ja-kości 1 złr. 50 ct.

Regulator

1 dzienny werk bijący złr. 5-75
10 " " " " 8-50

Instrowane cenniki zegarków, łańcuszków, regulatorów, najlepszych wyrobów złotych i srebrnych gratis i franko. — Nieodpowiednie rzeczy zamienia się lub wraca się zapłaconą kwotę.

Eug. Karecker, fabryka zegarków

117. Bregenz am Bodensee.

Dwuletnia gwarancya.

Czeladnika i ucznia

przyjmie zaraz **Wincenty Burda**, majster stolarski w Cieszyńsku przy ulicy Kählera Nr. 3 (naprzeciw szpitala ewangelickiego).

Zeszyt III Dziejów Śląska

jest już do nabycia.

Treść zeszytu III:

Mieczysław Stary i Mieczysław Raciborski. — Zakony rycerskie. — Sprowadzenie Krzyżaków. — Utrata Pomorza. — Początki germanizacji Śląska. — Najazd mongolski. — Osadnictwo niemieckie. — Drugi najazd mongolski. — Król czeski Otakar II. — Henryk Probus. — Biskup Tomasz II. — Czterech kandydatów do korony polskiej. — Początki panowania Łokietka. — Nawrócenie Probusa. — Koronacja Przemysława. — Spuścizna Probusa. — Czech królem polskim. — Krzyżacka zdrada. — Łokietek królem. — Moralny upadek książąt śląskich. — Śląsk przechodzi pod czeską koronę. — V. Stosunki wewnętrzne w okresie podziałów. — Moźnowładztwo. — Szlachta. — Lud wiejski.

Obrazki:

Henryk Brodaty. — Tatar. — Kościół św. Andrzeja w Krakowie. — Grobowiec Henryka Pobożnego w kościele św. Wincentego we Wrocławiu. — Henryk Probus. — Stary ratusz w Sandomierzu. — Pomnik grobowy Henryka Probusa w kościele św. Krzyża we Wrocławiu. — Przemysław król polski. — Grobowiec króla polskiego Władysława Łokietka, w katedrze na Wawelu w Krakowie. — Rękopis miecza koronacyjnego Łokietki.

Kto zamówi 4 egzemplarze „Dziejów“, ten otrzyma przesyłkę franko. — Kto zamówi 10 egzemplarzy ten otrzyma 11-sy egzemplarz darmo i franko. Można przesyłać pieniądze odrazu na całe dzieło w ilości 3 marek i 50 fenigów na portu. — Drobniejsze sumy można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Zamawiać można u wszystkich panów księgarzy, agentów „Katolika“, „Nowin Raciborskich“ i „Gasety Opolskiej“, w księgarni Kubacki i Langa w Bielsku i wprost z

Wydawnictwa „Katolika“

w Bytomiu (Bentzen O. S.).

Zeszyt 30 fen., z przes. 35 fen.

Kto nadesła w znaczkach 1 mk., odbierze z powrotem wszystkie 3 zeszyty „Dziejów“, które dotąd wyszły.

Odsprzedającym wielki rabat.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku, dozwolonej apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Zaproszenia na bale,

gotowe już, nowe i piękne kartki lub listy, w języku polskim, niemieckim i czeskim, 100 sztuk po 45 ct. do 1 złr., dalej ordery kotylionowe i stroje karnewalowe poleca **Edw. Feitzinger** w Cieszyńsku Wyższa brama.

Jan Wesely, majster szewski w Cieszyńsku przyjmie ucznia do nauki i uprasza rodziców lub opiekunów, żeby mu powierzyli chłopca, mającego chęć do tego rzemiosła, ponieważ będzie się znajdował w dobrych rękach.

L. 43 szk.

Rozpisanie konkursu.

Przy jednoklasowej publicznej szkole ludowej w Koniakowie z polskim językiem wykładowym opróżniona jest posada nauczyciela i kierownika szkoły z dochodem 500 złr. z dodatkiem funkcyjnym 50 złr. z mieszkaniem w budynku szkolnym i ogrodem do użytku.

Petenci o tę posadę mają swoje należycie zaopatrzone podania z świadectwem uzdolnienia do nauczania religii katolickiej wnieść do 6 lutego br. pod adresem Rady szkolnej miejscowej w Koniakowie.

C. k. Rada szkolna okręgowa
w Cieszyńcu d. 7 stycznia 1897.

Przewodniczący:
Dobrowski m. p.

Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w domu własnym przy ulicy polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu
Zarząd.

Realność

Nr. 300 lub Nr. 250 należąca do Maryanny Kapicowej w Karwinie w drodze dobrowolnej licytacji na miejscu w Karwinie
d. 17 lutego 1897

po południu o godz. 2½, najwięcej ofiarującemu od sądu sprzedaną zostanie.

Zaproszenie do przedpłaty na Rolnika.

Rolnik pismo tygodniowe rolnicze, organ c. k. galic. Tow. gospodarskiego, wychodzi co sobotę we Lwowie, pod zmienioną od początku 1897 r. redakcją, w formacie dużego arkusza in 4° z częstymi ilustracjami.

Przy **Rolniku** wychodzić będzie raz na miesiąc osobny dodatek bezpłatny poświęcony mleczarstwu.

Rolnik poświęcony sprawom polityki agrarnej oraz wszelkim galeziom gospodarstwa wiejskiego, zamieszcza treściwe a wyczerpujące artykuły, tak z dziedziny uprawy roli, nawożenia, uprawy roślin gosp.; jak z hodowli inwentarza i różnych gałęzi przemysłu rolniczego.

Rolnik zamieszcza korespondencje rolnicze z prowincji, liczne wiadomości drobne a praktyczne sprawozdania handlowe oraz rubrykę pytań i odpowiedzi na usługi czytelników.

Prenumeratorom swym umieszcza **Rolnik** bezpłatnie jednorazowo inseraty dotyczące się zbytu inwentarza żywego z obór zarodowych.

Przedpłata na „**Rolnika**“ wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr.

Najlepiej nadsyłać przedpłatę prostą do Redakcji we Lwowie, ulica Słowackiego 1. 8.

Własność Katolickiego Towarzystwa prasowego. — Odpowiedzialny redaktor: A. Poloczek. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli Istrii,
spółki: Dr. Nieć, Franczewiś i Pawieciś

w Krakowie, Rynek gł. 1. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina

białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiste
niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się
gwarancję.

Cenniki i próbki na żądanie franko.

Wysyłka na prowincję w beczkach lub fiaskami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Med. uniw.

Dr. Artur Kohn

były lekarz sekundaryusz c. k. powszechnego szpitala w Wiedniu ma zaszczyt podać Szanownej Publiczności do wiadomości, że rozpoczął swoją praktykę lekarską w Cieszyńcu przy ulicy Stefana Nr. 28, I piętro naprzeciw kawiarni „Austria“.

Ordynacja codziennie od 8 do 9 godz. przed południem i od 2 do 3 godz. po południu.

LEOPOLD LEWINSKI

napis na drzwiach: stary sklep Lewinskiego
poleca na porę zimową największy wybór

chustek

od najtańszych do najlepszych, dalej: fartuchy jedwabne, chustki jedwabne, satynowe, tybetowe i atlasowe fartuchy, bardzo piękne nowomodne tureckie chustki tybetowe. Barchan i kałmuki w bogatym wyborze.

Kwiaty i wieniec na wesela i pogrzeby w wielkim wyborze.

Ustrońskie koronki niciane i jedwabne.

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza droga Bielska w Cieszyńcu, i gdzie także wszelkie zamówienia skutecznie być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Ucznia

przyjmuje zaraz Teodor Kisling, piekarz w Cieszyńcu Wyższa brama.

Cena

przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 zlr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Rocznik 50.

W Cieszyńcu, 6 lutego 1897.

Nr. 6.

Arcybiskupi i biskupi austriaccy wiernym swoich dyecezyj pokój, pozdrowienie i błogosła- wienie w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

(Dokończenie).

Wyborcy, zaiste sprawa ta w waszych jest rękach. Wybierajcie mężów sprawiedliwych i rozważnych; mężów którzy domagają się praw, bez naruszania praw cudzych którzy miłują całość, bez uszczerbku dla części; którzy żądając części własnej, nie szkodzą całości; którzy w działaniu kierują się tą mądrą zasadą, że w monarchii naszej zagadnienia narodowe rozwiązać można nie przewagą większości, lecz potęgą sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej. Wybierajcie więc mężów wiernie katolickich, gdyż ten tylko, kto żyje i myśli w duchu kościoła katolickiego, przejmie oden naukę owej mądrości i sprawiedliwości, którą kościół głosił od początku i ten tylko mimo różnic narodowych, zdoła w najważniejszych sprawach jedności porozumieć się ze współobywatelami innych szczepów. Nie możemy z dostatecznym naciskiem i dość często mówić wam: podwójnym węzłem, który jednoczy ludy Austrii, jest miłość ku naszemu domowi panującemu i przywiązanie do kościoła katolickiego. Gdzie wieje duch Boży, tam różnice narodowe wtapiają się we wspólnej miłości serc. Wybierając więc mężów po katolicku czujących i myślących, usłużycie zarówno waszemu narodowi, jak niemniej jedności i potędze monarchii.

Lecz także i ze względów społecznych potrzeba nam mężów głębokiej mądrości i pokoju usposobionych, gdyż i na tem polu także wrze walka i grożą ciężkie niebezpieczeństwa. Niemasz może ani jednego stanu, ani zawodu, w którymby nie panowało, częstokroć z umysłu podniecane, niezadowolenie z istniejących stosunków ekonomicznych. Są tacy, co zaostrzają sprzecznosci, panujące już między interesami poszczególnych zawodów; istniejące braki przesadza się, żądania stawiane państwu o współudział w pracy około poprawy ekonomicznej podnosi się tak, że stają się niemożliwe do spełnienia. Ponieważ jednak państwo, jako powołane do obrony i popierania praw i interesów wszystkich, nie może spełnić życzeń, stawianych przez każdą jednostkę, przeto mnoży się ilość niezadowolnionych, a tak wzrasta ilość tych żywiołów, które zakłócają pokój i uniemożliwiają zdrowy rozwój naszych stosunków ekonomicznych. Coraz bardziej rozkłada się spo-

łeczność ludzka, coraz bardziej zapominają składowe warstwy społeczeństwa, że tworzą jedną rodzinę Bożą; że jak żaden poszczególny członek nie stanowi całego ciała, lecz tylko połączenie wszystkich członków razem, tak samo żadna warstwa sama w sobie nie stanowi całej ludzkiej społeczności, lecz tylko połączenie wszystkich stanów; zapominają, że każdy stan, jakiegokolwiek jest jego zajęcie, powinien służyć całemu ludzkiemu społeczeństwu i przyczyniać się do dobra ogółu. Dlatego tem ważniejszym i konieczniejszym jest wybieranie mężów, których serca żywo odczuwają biedy i potrzeby pojedynczych stanów, ale którzy równocześnie nie spuszcza z oka sprawy ogółu; mężów, którzy przepaści istniejącego rozdziału społecznego nie powiększają, szerząc nieufność i niezadowolenie, ale raczej tych, którzy miłością i sprawiedliwością starają się te przepaści zarównać, badając stan rzeczy bez uprzedzeń, którzy przez łagodzenie sprzeczności interesów i dążeń pragną pracować dla dobra ogółu.

Tak jak dążyć należy do godzenia interesów a mianowicie, jak ochrony potrzebują rzemiosła, rolnictwo i mały przemysł, tak samo należy załagodzić i usunąć przedewszystkiem sprzecznosc, która powstała w ostatnich czasach między warstwami posiadającymi a nieposiadającym stanem robotniczym, sprzecznosc, która zaostrzyła się przez niepomyślnie warunki gospodarcze oraz przez podburzającą działalność żywiołów, podlegających do wyrotu. Środkiem, który do tego celu prowadzi, jest rozumne, wyrównujące sprzeczności ustawodawstwo. Wprawdzie istnieje już od wielu lat niejedna błoga w skutkach społeczno-polityczna ustawa, wiele jednak pozostaje jeszcze do zdziałania; czekają nas wielkie zadania i przedstawiciele wasi w radzie państwa winni gorliwą pracą wspólnie z innymi przyspieszać ich rozwiązanie. Winnicie tedy zwrócić przy wyborach uwagę na mężów wiedzą i doświadczeniem do tego działania uzdolnionych i skłonnych do starania się, aby dalszy rozwój dobrego prawodawstwa socyalnego dostarczył obrony słabym przed mocnymi i uczciwej pracy przed nierzetelnym współzawodnictwem; nie powinniście zaś wybierać takich, którzy może sądzą, że na walki społeczne czasów teraźniejszych jedynym lekarstwem są zewnętrzne środki przymusowe.

Nędza i ubóstwo, na które codzień ze smutkiem patrzeć musimy, są wynikiem grzechu i wadliwego po-

rzędu społecznego. Skutków grzechu nie uda nam się nigdy usunąć.

Dlatego, póki ludzie żyć będą na ziemi, nędza i ubóstwo będą tu mieć zawsze swoją siedzibę. Zbawiciel mówi to wyraźnie: „Albowiem zawsze ubogie macie ze sobą“ (Mat. 26, 11), a słowami temi występuje przeciw złudnym obietnicom tych, którzy zapowiadają, że są w stanie usunąć ze świata wszelką nędzę, wszelkie ubóstwo, a uczynić wszystkich ludzi szczęśliwymi i bogatymi. Nie podobnie, jak nie można znieść nierówności pomiędzy ludźmi, tak samo nie można usunąć różnic w warunkach zewnętrznych i póki istnieje świat, istnieje także musi nędza i ubóstwo, troska i choroba.

Atoli ubodzy, którzy szukają pracy i chleba, a nie znajdują ich; ci, którzy łakną, a nie znajdują nikogo, ktoby ich nakarmił, ci, którzy marzną, a nie otrzymują odzieży; ci, którzy umierają, ponieważ nikt im pomocy nie niesie — tacy ubodzy nie powinni istnieć w społeczeństwie, urządzonem w myśl zasad chrześcijańskich. Albowiem, chociaż nędza i ubóstwo, jako skutki grzechu pierwotnego istnieć muszą po wszystkie czasy, to jednak niedostatki te zwiększają się nieznośnie wskutek braków w naszym dzisiejszym ustroju społecznym.

Usunięcie tych braków należy do zadań ludzkiej społeczności, do zadań państwa, gminy, a nawet każdego człowieka, pouczonego w szkole Jezusa Chrystusa o tem, jak wielkie miłosierdzie On nam okazał, jak surowo nam przykazał miłosierdzie wykonywać. Prawodawstwo państwowe, opieka gmin nad ubogimi, dobrowola, ale ujęta w karby dobroczynność chrześcijańska, muszą razem współdziałać, aby stworzyć taki ustrój społeczny, który nie pozostawia bez pomocy żadnego ubóstwa i żadnej nędzy.

Aczkolwiek jesteśmy niestety jeszcze dalecy od tego upragnionego celu, to jednak zdołamy go osiągnąć z pewnością, skoro nauki przykład, i łaska naszego Zbawiciela przenikną głębiej i ogrzeją goręcej serca ludzkie, skoro gminy w swem działaniu społecznym przejmą się duchem miłości i miłosierdzia, skoro państwo dążyć będzie ciągle i wytrwale do mądrego rozwoju prawodawstwa społecznego w duchu chrześcijańskim. Rozumny człowiek powita radośnie te postępy, nawet będzie się ich domagał, choćby miały nałożyć ofiary na klasy posiadające. Żaden chrześcijanin, żaden mąż katolicki nie może natomiast pochwalać środków, zalecanych w celu usunięcia niedomagań społecznych przez tych ludzi, którzy podają się za wyłącznych i właściwych zastępców ludu pracującego. Ludzie ci dążą do poprawy stosunków stanu robotniczego przez zupełny przewrót naszych urządzeń społecznych, przez zniesienie wszelkiej własności, przez upaństwowienie ziemi, kapitału i środków pracy. Wszystkim obiecują równe używanie przy równej pracy, w rzeczywistości jednak zgótowaliby oni przez nieznośne ujarzmienie i przez niegodny przymus tylko swe własne panowanie. Dokła-

dają wszelkich starań, aby zniszczyć kościół i chrześcijaństwo, które stawiają najsilniejszy opór ich zgubnym planom i dlatego mowy i pisma ich przepełnione są niepomahowanymi napaściami na kościół i jego sługi, pełne są szyderstw, uragań z najczcigodniejszych urządzeń naszej świętej religii. Mężowie ci pragną wiarę w Boga i w jego Opatrzność, pełną nadziei ufność w wieczną przyszłość, przywiązanie do kościoła i zaufanie do duszpasterzy, wszystko to wyrwać z seroa robotnika, który niestety zbyt często pod wpływem nędzy do takich pokus się nakłania i oddaje się na usługi tak zgubnych celów.

Robotnicy katoliccy! po raz pierwszy wzywają was do urny wyborczej, abyście głosami waszymi wysłali do rady państwa waszych mężów zaufania! O głosy wasze ubiegać się będą zewsząd, a zwłaszcza ci ludzie, którzy cbieliby rzekomo wyłącznie waszych bronić interesów. Będą wobec was rzucać podejrzenia i oszczerstwa na kościół i jego sługi, będą was kusić bezmiernymi i nie wykonalnymi obietnicami, i będą wam mówić, że zbliża się czas wybawienia z pod jarzma nędzy, że przyszły dla was dni szczęśliwe, jeżeli tylko oddacie wasze głosy mężom, którzy twierdzą, że są jedynymi zastępcami robotników. Strzeżcie się takich fałszywych proroków! Nie mogą oni spełnić danych wam obietnic, ale zdołają za to jeszcze pogorszyć wasze położenie. Nie! ufajcie raczej tym, którzy pouczają was i wasze dzieci o wierze kościoła, którzy byli dotychczas waszymi doświadczonymi przywódcami i waszymi doradcami w każdej trudnej chwili, tym, którzy mają gorące serce dla waszego moralnego i doczesnego dobra. Oni niech was pouczą o ostatecznych celach tych uwodźcicieli, a nie słuchajcie ludzi, którzy was łudzą, że wam zbudują raj na gruzach ołtarza i tronu. Wybierajcie więc mężów, którzy stoją wiernie przy wierze katolickiej, mężów, którzy mają współczucie dla nędzy i ubóstwa ludu, którzy na drodze prawnej wszelakimi środkami słusznymi usiłować będą zapobiegać brakom, które was uciskają; mężów, którzy słowem i czynem wyznają prastarą a wiecznie prawdziwą naukę, że bez Boga nie ma szczęścia, bez wieczności nadziei, bez wiary chrześcijańskiej nie ma prawdziwej miłości.

Przestrożę tę zwracam atoli jeszcze raz do wszystkich wyborców, do jakiegokolwiek należeliby stanu. Wybierajcie mężów katolickich, którzy są katolikami nietylko z imienia, lecz wiarę swą wyznają i stwierdzają jawnie i życiem i usty. (Jeżeli Bóg nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują; psalm 126 l). Bez Boga nie ma żadnej silnej powagi; aczkolwiek państwo wiele przewagą swą wymusić może, to jednak tylko wtedy potrafi ono spełnić swe zadanie, jeżeli ludność szanować będzie porządek boski, który jest źródłem wszelkiej władzy na ziemi. Cały ustrój państwowy powinien być tą myślą ożywiony, że państwo powołaniem jest tylko do tego, aby środkami ludzkimi po-

rzadek boży na ziemi wytwarzać i utrzymywać. Jeżeli państwo odstępuje od tego źródła swej władzy, natenczas kopie ono grób pod samym sobą, i dopomaga zgubnej pracy tych, którzy pragną zniszczyć porządek Boski i państwowy. Wobec tych potężnych, niechrześcijańskich prądów, więcej może niż kiedykolwiek potrzeba zatem mężów, którzy Bogu oddają co jest Boskiego, a cesarzowi co cesarskiego. Takich tedy mężów wybierajcie, a przez to umocnicie powagę państwa, ochronicie błogosławioną działalność kościoła i utorujecie drogę do zgody i społecznego pokoju.

Jeżeli jednak przyszłe wybory mają spełnić nasze życzenia i nadzieje, to bądźcie jedni, wy katolicycy wyborcy.

Rozdwojenie między wami było dotychczas wielokrotnie przyczyną waszej słabości. Jeżeli katolicy w Austrii nie chcą zrzec się wszelkiego wpływu na publiczne sprawy monarchii, jeżeli nie chcą poświęcić najważniejszych interesów, to nie powinno tak się dziać na przyszłość! Macie wspólny sztandar, w około którego przy tych wyborach powinniście się skupić: waszą świętą wiarę katolicką. Nużę więc mężowie katolicycy, niechbyśmy was ujrzeni zszeregowanych pod tym znakiem i w tym znaku zwyciężających!

Ważną tę sprawę oddajemy wszechmocnej opiece Boskiej, poruczymy ją potężnemu orędownictwu Najśw. Panny Maryi i przeto rozporządzamy, aby w jedną z najbliższych niedziel przed dniem wyborów we wszystkich kościołach parafialnych naszych dyecezyi Najśw. Sakrament ku publicznej adoracji wystawiony i modły o dobre dla kościoła i całej ojczyzny korzystne wybory odprawione były!

Na znak zaś naszej arcybiskupskiej miłości wzносimy wspólnie ręce i błogosławimy was w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Dan w miesiącu styczniu roku zbawienia 1897.

Franciszek z Pauli, kardynał Schönborn, książę arcybiskup praski. — Antoni Józef kardynał Gruscha, książę arcybiskup wiedeński. — Jerzy kardynał Kopp, książę biskup wrocławski. — Sylwester kardynał Sembratowicz, arcybiskup lwowski rit. gr. — Jan Ewang. kardynał Haller, książę arcybiskup salzburski. — Fulgenty Carew arcybiskup, biskup Lesiny. — Seweryn Morawski, arcybiskup lwowski rit. lat. — Izaak Mikołaj Issakowicz, arcybiskup lwowski rit. arm. — Aloizy Maciej Zorn, książę arcybiskup Gorycyi. — Grzegorz Raićewicz, arcybiskup Zadaru. — Teodor Kohn, książę arcybiskup ołomuniecki. — Łukasz Solecki, biskup przemyski rit. lat. — Ignacy Łobos, biskup tarnowski. — Emanuel Jan Schöbel, biskup litomierzyski. — Franciszek Salezy Bauer, biskup berneński. — Szymon Aichner, książę biskup brixenński. — Jakób Missia, książę biskup lublański. — Jan Chrzyciel Flapp, biskup z Perenzo-Pola. — Marcin Józef Riha, biskup budziejowicki. — Jan Puzyna, książę biskup krakowski.

— Eugeniusz Karol Valussi, książę biskup trydencki. — Józef Kahn, książę biskup w Gurk. — Franciszek Marya Doppelbauer, biskup lincki. — Michał Napotnik, książę biskup lawancki. — Filip Nakić, biskup ze Spalato-Macarsca. — Julian Kuiłowski, biskup stanisławowski rit. gr. — Józef Grzegorz Marčelić, biskup Raguzy. — Edward Jan Nep. Brynych; biskup królegrodzki (Königrütz). — Leopold Schuster, książę biskup z Seckau. — Jan Chrzyciel Rössler, biskup z St. Pölten. — Andrzej Marya Sterk, biskup z Tryestu, Capo d'Istria. — Mateusz Zannoni, biskup sebenicki. — Franciszek Ucellini, biskup kotarski. — Konstantyn Czechowicz, biskup nominat przemyski rit. gr. — Franciszek Volarić, wikaryusz kapitulny z Veglii. —

Sprawozdanie

Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego z jedenastego roku jej istnienia tj. 1896

złożone przed Zarząd na walnem zgromadzeniu d. 30 stycznia 1897.

Szanowne zgromadzenie! Po wysileniu w r. 1895 nastąpił w r. 1896 zastój w „Macierzy szkolnej“, który się odbił głównie na jej funduszach. Społeczeństwo polskie dokonawszy na kresach pomnikowego dzieła zwróciło się z ofiarnością swoją w inną stronę, zbierając grosz na szkołę polską w Białej i na Wawel. Lecz może i niezrozumienie stosunków, wśród których powstało gimnazjum polskie w Cieszynie, przyczyniło się w niemałej mierze do zastój. Niejeden powiada obecnie, gdy delegat domaga się od niego wkładki do Macierzy: „przecież oni już mają gimnazjum, na cóż więc zbierać jeszcze grosz!“ nie wiedząc, że zebrany fundusz około 100.000, którego procent wynosi 4000 złr. rocznie nie wystarczy na utrzymanie zakładu pochłaniającego obecnie około 15.000 złr. rocznie.

Cierpi także gimnazjum nie mało z powodu nieudzielenia mu prawa publiczności, które się mu już przed rokiem należało, gdyż wszystkie inne podobne zakłady takowe otrzymały. Zarząd spodziewa się, że po udzieleniu gimnazjum prawa publiczności i w naszym Towarzystwie nastąpi zmiana na lepsze i że chwilowe zniechęcenie ustąpi miejsca życzliwości i ofiarności.

W ubiegłym roku Zarząd oprócz zbierania funduszków musiał pokonać niejedną trudność. Już d. 10 marca 1896 wysłał do ministerstwa prośbę o udzielenie gimnazjum prawa publiczności, lecz prośba ta dotąd załatwioną nie została. Rozumie się, że Zarząd znajdował się z końcem roku szkolnego w przykrem położeniu, gdyż obawiał się nie bez przyczyny znacznego ubytku uczniów wступujących do I klasy. Nieprzyjaciele bowiem nasi rozgłaszali wszędzie, że gimnazjum

to nie otrzyma nigdy prawa publiczności, ani też na otwarcie drugiej klasy pozwolenie udzielonem nie będzie. Lecz przecież zwyciężyła zdrowa myśl wśród ludu, bo do pierwszej klasy zapisało się 67 uczniów, co jest liczbą wcale pokąsną wobec wścieklej agitacji naszych nieprzyjaciół.

D. 18 listopada 1896 wysłał Zarząd po raz drugi prośbę o przyznanie gimnazjum prawa publiczności, tą razą już dla I i II klasy. Jak słyhać po zaciętej walce w radzie szkolnej krajowej uchwalono jednym głosem większości polecić podanie Macierzy szkolnej ministerstwu do uwzględnienia. Obecnie czekać musimy aż do rozstrzygnięcia tej nadzwyczaj dla nas ważnej sprawy przez ministerstwo.

Nie mała też trudność okazała się przy pozyskiwaniu sił nauczycielskich. Po długich korowodach udało się Zarządowi takowe pozyskać, lecz w radzie szkolnej opawskiej natrafił na nowe trudności, ponieważ dwóch z pozyskanych nauczycieli i dwóch dawnych nie miało roku próby. Trzeba było kilkakrotnie udawać się do ministerstwa, aż w końcu wszyscy nauczyciele otrzymali dyspensę od roku próby.

Już wszystko było przygotowane do otwarcia II klasy, lecz pozwolenia nie było można uzyskać, ponieważ dyrektor p. Parylak, chociaż wniósł prośbę o urlop na początku czerwca otrzymał dopiero takowy d. 3 września zr. Natychmiast wysłał Zarząd drugie podanie do rady szkolnej krajowej, gdyż pierwsze właśnie z powodu braku dyrektora dla zakładu, odrzucone zostało i d. 10 września nadeszło wreszcie długo i niecierpliwie oczekiwane pozwolenie na otwarcie drugiej klasy. Zapanowała radość na Śląsku, bo co w innych krajach uzyskać można bez trudności, to tu na Śląsku trzeba wywalczyć i dlatego każde takie drobne zwycięstwo podnosi ducha polskiej ludności na Śląsku.

Tegoroczny dochód „Macierzy szkolnej” jest jak już zaznaczyłem na początku sprawozdania znacznie mniejszy od poprzedzającego, wynosi bowiem 15.047 złr. 40 $\frac{1}{2}$ ct. Do sumy tej jest wliczony dar Komitetu imienia Tadeusza Kościuszki we Lwowie w kwocie 5000 złr., bez tego daru wliczonego już dawniej do funduszków Macierzy wynosiłby stan wkładek i darów w roku 1896 10.047 złr. 40 $\frac{1}{2}$ ct. Po odciążeniu wydatków, które wynoszą 13.205 złr. 15 $\frac{1}{2}$ ct. pozostałby czysty dochód w roku rachunkowym 1896 1842 złr. 25 ct. ponieważ jednak dar Komitetu imienia Kościuszki już był wliczony do funduszków Macierzy wynoszących przy ostatnim zgromadzeniu 102.635 złr., więc właściwie fundusze Macierzy zmniejszyły się o 3157 złr. 75 ct. wliczając do tej sumy dar dra Hassewicza w kwocie 10.000 złr., od którego odtąd „Macierz” regularnie procenta pobierać będzie według wiadomości jaką otrzymał Zarząd pośrednio od dra Hassewicza, co z pewnością przyjmie Szanowne zgromadzenie z niekłamana radością. —

(Dokończenie nastąpi.)

Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej”

odbyte d. 30 stycznia 1897.

Zgromadzenie było liczne. Ks. Świeży zagał zgromadzenie i wezwał zebranych do wyboru przewodniczącego, na którego powołany został p. poseł Cieńciała.

Ks. Londzin odczytał listy z powitaniem od p. Rojka, c. k. komisarza rządowego w Delatynie i od

kilku Warszawiaków, poczem ks. Świeży uwiadomił zgromadzenie, że p. dr. Sokołowski z Krakowa z powodu pilnego posiedzenia komitetu wyborczego we Lwowie na zgromadzenie przybyć nie mógł.

Następnie ks. Londzin odczytał sprawozdanie z działalności Zarządu za r. 1896, nad którym rozpoczęła się ożywiona debata. Rozchodziło się głównie o prawo publiczności dla gimnazjum, które jest podstawą dalszego jego rozwoju. Faktem jest, że rada szkolna w Ópawie po długiej debacie uchwaliła polecić ministerstwu podanie o prawo publiczności do uwzględnienia. Po dłuższej debacie, w której zabierali głos dr. Knapczyk, ks. Świeży, dr. Kreisel, dr. Gumpłowicz, p. Lewandowski, dr. Danielak, dr. Michejda i p. Cieńciała uchwalono wniosek p. Lewandowskiego, który mieści w sobie wnioski dra Kreisla i dra Gumpłowicza w następującem brzmieniu: Zgromadzenie „Macierzy szkolnej”, domaga się od rządu jak najspieszniejszego nadania publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie, ponieważ wszystkie wymogi wypełnione zostały — i uchwała, aby z chwilą uformowania się nowego parlamentu wniesiono petycję do Koła polskiego, aby w razie gdyby dotychczas gimnazjum rzeczzone nie miało prawa publiczności — stanowczo takowe u rządu zyskało.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutoryum z rezolucją p. dra Danielaka, aby „Macierz” rozsyłała sprawozdania w lipcu i z rezolucją p. dr. Knapczyka, aby Macierz przystąpiła do pocztowej kasy oszczędności i do prośb załączała czeki.

Nastąpiły wybory. Wybrano p. dra Danielaka z Krakowa 57 głosami, p. dra Kreisla 49 gł., ks. Budnego 48 gł., ks. Karowskiego 45 gł., na zastępcę wybrano p. Skudrzyka. Ponieważ p. Zabystrzan wystąpił z Zarządu, więc na jego miejsce wybrano p. Bieleckiego z Warszawy, na miejsce zaś ks. Karowskiego, który dotąd był zastępcą, wybrano p. Przewoźnika z Zarzecza.

Uchwalono następnie nabyć plac pod budowę gimnazjum.

Zgromadzenie zamianowało jednogłośnie ks. Świeżego członkiem honorowym „Macierzy”. —

Dr. Kreisel żąda, żeby Zarząd Macierzy podał prośbę o subwencję do sejmu dla gimnazjum polskiego. Nad wnioskiem tym odbyła się dłuższa debata, w toku której się zgodzono, aby sprawę tę pozostawić posłom sejmowym.

Ks. Londzin wyraża życzenie, aby gminy śląskie pamiętały przy zestawieniu preliminarzy o gimnazjum polskiem. Jeżeli bowiem miasto Cieszyn uchwała corocznie 2000 złr. na stypendya, to i gminy polskie powinny dbać o swój narodowy zakład. Dr. Danielak żąda, żeby „Macierz” wysłała prośbę do wszystkich gmin polskich o subwencję; zgromadzenie uchwiliło bez debaty powyższy wniosek.

Ku końcowi zgromadzenie podziękowało przez powstanie wielce zasłużonemu delegatowi „Macierzy szkolnej” p. Romanowi Vetulaniemu w Sanoku, który przed kilku miesiącami z powodu licznych innych zatrudnień zmuszony był złożyć obowiązki delegata. —

Korespondencye.

Z pod Cieszyzna.

Wybory do rady państwa zbliżają się; ledwie 5 tygodni upłynie a wyborcy z V i IV kurii staną do urny,

by rozstrzygnąć albo za albo przeciw nam narodowcom w księstwie Cieszyńskim. U nas cicho jako przed burzą, byle tylko nas znowu nie zaskoczyła niepodzianka, jak ongi w r. 1879. Nie ufajmy we własne siły będąc słabymi, bo nieprzyjaciele po cichu za naszymi plecami działają, a w czasie akcji wystąpią z całą stanowczością przeciw nam; rzucają pieniądze do gmin; poleje się piwo i wódka po stołach, talerze będą pełne kielbas i cygary donaszać będą Moskowie i nie Moskowie a my — przypatrywać się będziemy z dala nie mając zasobów pieniężnych na agitację i nie chcąc używać tak podłych środków na demoralizację naszych wyborców. Liczymy na świadomość narodową naszych szanownych wyborców, którzy się już tyle razy świetnie przy wyborach popisali, lecz czy i tą razą możemy na karność liczyć, kiedyśmy sami rozerwali solidarność na zgromadzeniu „Związku“ odbytem 16 stycznia br.

Pozwolę sobie swoje zdanie w tym względzie bez ogródkki wypowiedzieć, bez względu, czy napotkam na opór lub nie. Atoli jako patriota muszę to uczynić, bym po wyborach, czy na naszą korzyść lub niekorzyść wypadną, miał sumienie spokojne.

Otóż podług mojego zdania miało zgromadzenie „Związku“ odbyte 16 stycznia br. racya, postawić kandydaturę tego lub owego w V kuryi, ale trzech kandydatów, których proponowano na raz postawić, nie było na czasie już i z tego względu, gdyż szerszy komitet mógł się stanowczo tylko za jednym kandydatem oświadczyć. Wszyscy kandydaci postawieni na zgromadzeniu „Związku“ 16 stycznia i ubiegający się o mandat poselski, są inteligentni, poczciwi i zasłużeni mężowie, oni to powinni się bezwarunkowo między sobą umówić, który z nich ma kandydować ostatecznie, bo tu się rozchodzi o to, by Niemiec nie został wybrany, tylko Polak i byśmy zwiększyli obóz nasz narodowy w tym względzie nie powinno zaważyć to, czy poseł jest katolikiem lub ewangelikiem. Jako katolik chciałbym mieć za posła w V kuryi katolika, bo dzięki Bogu mamy między sobą inteligentnych mężów katolickich, choć nam odmawiają rozumu i taktu politycznego; jeżeli jednak ewangelik miałby większe szanse uzyskania mandatu, to raczej życzyłbym sobie, aby katolicy kandydaci ustąpili, bo mogliśmy przepaść z kretelem i Niemiec mógłby zostać wybranym na naszą szkodę i hańbę narodową. Proszę tedy bardzo, jako patriota znany na Śląsku, by Wiel. p. kandydaci postawieni na zgromadzeniu „Związku“ czem prędzej porozumieli się ze sobą, by się nasz obóz narodowy nie rozbił i byśmy jak jeden mąż głosowali na tego, którego ci trzej panowie nam poleca.

W jednoci nasza siła, w rozdwojeniu nasz upadek i rozchwianie się naszej sprawy narodowej na Śląsku na radość naszych wrogów. —

Z Jabłonkowa.

D. 30 stycznia br. odbyło się walne zebranie Czytelni katolicko ludowej. O godz. 4 po obiedzie otworzył zebranie przewodniczący p. Józef Bulawa, poczem zabrał głos Wiel. ks. Jeżek, aby zdać sprawozdanie z czynności wydziału.

Z tego sprawozdania dowiedzieli się zgromadzeni, że w minionym roku urządziła Czytelnia 6 wieczorków, które bardzo dobrze wypadły i piękny dochód Czytelni przysporzyły. Z ubolewaniem atoli podniósł ksiądz sprawozdawca tę okoliczność, że lud wiejski i starsi członkowie nie przychodzili na wieczorki i mało od-

wiedząc Czytelnię, prosi więc zgromadzonych, aby przecież popierali Czytelnię, bo takowa tylko dla ich dobra istnieje. Podziękował wreszcie ks. sprawozdawca amatorom, którzy bezinteresownie pracowali dla Czytelni.

Następnie zabrał głos dr. Kreisel, wytknął niektóre nieprawidłowości a dziękował Wiel. księżom za trudы poniesione dla Czytelni i wzywał obecnych włóścian i mieszczan, aby korzystali w większej mierze z biblioteki i gazet Czytelni, bo przecież przez oświatę zdobywa się dobrobyt; bierzcie przykład z robotników mówił dr. Kreisel, ci czytają, przez to kształcą się i przychodzą do świadomości swych praw, których też należy bronić.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że Czytelnia miała dochodu 1401 złr. 79 ct. a wydatków 1246 złr. 63 ct. Czytało książki tylko 49 członków.

Żywą dyskusję wywołała interpelacya dra Kreisla, dlaczego w lecie nie pozwolił prezes „Zniczowi“ w sali Czytelni urządzić wieczorku; większość obecnych zgodziła się z życzeniem dra Kreisla, aby przewodniczący wydziału na przyszłość inaczej postępował.

Do nowego wydziału weszli: Przewielebny ks. dziekan Kołodziej, Wiel. ks. Jeżek i pp. dr. Kreisel, Fr. Mokrysz, Ludwik Sikora, Fr. Baselides, Jerzy Buzek, Paweł Bocek, Jędrzej i Paweł Szkandera. Wydział się jeszcze nie ukonstytuował, i objął tymczasowo przewodnictwo najstarszy członek wydziału p. Paweł Szkan-

Jura i Jánek.

Jura. Kajżeś był w tym tygodniu?

Jánek. Smutno mi bardzo jest i tak łąziłem bezmyślnie po polach i doszedłem aż ku Bąkowu.

Jura. A czegoż ci tak teskno?

Jánek. Dyć nie wiesz, że wszyscy nieprzyjaciele Gwiazdki spikli się, i chcą ją zgubić; a cóż potem my byśmy robili? isto z tęsknoty wnet pomrzemy.

Jura. Nie bój się, Gwiazdka nie zginie, bo słyszę, że ją ma przejąć nasz znany przyjaciel i obrońca ludu, człowiek młody, dzielny i nieustraszony; my isto przy nim odmłodniemy i dalej rąbać będziemy. A w Bąkowie co słyszać?

Jánek. Nic ta, tyle chyba że ludziska się dziwią, że stary Franciek chce się na starość trąpić i kandydyrować.

Jura. Mógłby raczej już o zbliżającej śmierci pomyśleć.

Jánek. Z Bąkowa poszedłem ku najbliższej miejscinie, a po ceście wstawiłem się do gospody, bo słyszałem gwar.

Jura. A cóż tam było?

Jánek. Jak ci wlażem, uciszyło się a panączkowie co tam byli zaczęli siuskać po śwabsku.

Jura. Toś isto nic nie słyszał i nie nie rozumiał?

Jánek. Mám ci ja ucho fajne i słyszałem wszystko; panączkowie ci narzykali, że ich libermanński poseł nie chciał im rektorzom w lantagu chnet pomocy udzielić, i że był za pizewleczeniem sprawy, choć im obiecał, że będzie ich bardzo bronić; lutowali, że za nim garłowali.

Jura. Dobrze im tak, czemu nie wybrali narodowego kandydata, tenby ich pewnie lepi zastawał. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Z Wiednia donoszą, że rząd na prawdę chce zabrać się do uporządkowania stosunków czeskich, aby zaś usunąć z rady państwa widmo kwestyi czeskiej, która od tylu lat wytwarza tam niepewność, postanowił przenieść cały punkt jej ciężkości do sejmu w Pradze. I-totnie na wtorkowym posiedzeniu tego sejmu namiestnik hr. Coudenhove oświadczył, że jakkolwiek teraz sejm nie będzie długo obradował, wszelako nie zostanie on wcale zamknięty, lecz tylko odroczony, tak, aby podczas każdej feryi parlamentarnej mógł się zebrać bez zwoływania go osobnym patentem i przygotowywać grunt dla dzieła ugodowego. Dalej oświadczył hr. Coudenhove zaznaczając wyraźnie, że oświadczenie to składa z polecenia prezesa gabinetu hr. Badeniego, iż do przywrócenia pokojowych stosunków w Czechach potrzeba przede wszystkim, aby wszystkie stronnictwa zachowały spokój i panowanie nad sobą, dlatego też na razie nie wnosi rząd jeszcze żadnego projektu, gdyż pragnie, aby dopiero wytworzył się odpowiedni nastrój, na razie może tylko zapewnić, iż w całej tej akcji stać będzie na stanowisku zupełnego równouprawnienia i równej wartości obu narodów zamieszkujących kraj korony czeskiej. W dalszym ciągu wniosła rząd projekt utworzenia kurji narodowościowych dla wszystkich wyborów do wydziału krajowego i instytucji krajowych i sam wystąpi z projektem reformy wyborczej do sejmu i statutu krajowego. Zakończył swe oświadczenie hr. Coudenhove tem, że rząd może przygotować pokój, przywrócenie zaś samego pokoju jest w mocy stronnictw. Ta zapowiedź akcji rządowej wywarła w Czechach rozmaite wrażenie. Niemcy są z niej wcale niezadowoleni i przez usta p. Russa postavili wniosek, aby wybrać komisję z 18 członków, któraby rozpatrzyła to oświadczenie rządowe, młodocześcy posłowie wydawali się być z niego dosyć zadowoleni i bili brawo namiestnikowi. Atoli główny organ młodocześki: „Narodni Listy“ nie bardzo dowierza hr. Badeniemu i pisze, że cała ta zapowiedź jest manewrem, mającym na celu skłonić młodocześców do głosowania za ugodą z Węgrami, która rząd terazniejszy musi przeprowadzić, — albo ustąpić. W związku z wspomnianą powyżej akcją donoszą niektóre pisma wiedeńskie, iż podobno już niebawem pojawi się nowe rozporządzenie o języku urzędowym dla Czech i Morawy. Wedle tego rozporządzenia język czeski będzie tak samo językiem urzędowym we wszystkich władzach sądowych i politycznych jak niemiecki. Dlatego też każdy urzędnik w Czechach i na Morawie będzie musiał władać obu językami krajowymi i w tym celu ustanowiony zostanie dziesięcioletni okres przejściowy. Po tych latach 10 urzędnik niemiecki, który nie nauczy się po czesku, będzie musiał iść na pensję. Na Śląsku zaś mają być języki polski i czeski równouprawnione z niemieckim w urzędach politycznych i sądach. Otrzymałyśmy więc załatwienia podań w języku polskim i czeskim. —

— W sejmie dolno-austriackim postavili antise-mici wniosek o bardzo daleko idącą reformę ustawodawstwa szkolnego. Przede wszystkim żądają w nim: aby przymus szkolny ograniczono z 8 na 7 lat, tj. do ukończonego 13 roku życia, aby zaniechano zupełnie nauki niektórych niepotrzebnych przedmiotów, a natomiast pogłębiono samą naukę; wreszcie, aby oddzielono dzieci chrześcijańskie od żydowskich i ażeby w

szkołach chrześcijańskich uczyli wyłącznie chrześcijanie, a w żydowskich wyłącznie żydowscy nauczyciele. Jeszcze jedną ważną zmianę zaprowadził sejm dolno-austriacki, uchwalił bowiem przyjmować do sejmowego biura stenografów wyłącznie chrześcijan. Dotychczas zatrudnionych było w tem biurze 11 stenografów, z tego tylko jeden chrześcijan a 10 żydów. —

Rosya. Z Petersburga donoszą, że tam ma się niebawem utworzyć towarzystwo ku obronie zagrożonej przez germanizm słowiańszczyźnie. Pomoc towarzystwa ma być moralna i materyalna, a w szczególności ma mieć na oku Polaków pod pruskim berłem. Między Rosyanami budzi się coraz więcej przekonanie, że trzeba bronić Polaków, pomnąc na liczne plemiona słowiańskie, które w średnich wiekach padły ofiarą germanizacji. Tak to działanie Hakatystów wywołuje u Rosyan myśl przeciwdziałania germanizacji. —

— Żydzi w Rosyi doczekali się pewnej ulgi; jest ona wprawdzie małą tylko, ale zdaje się zapowiadać znaczniejsze ulgi w przyszłości. Dotąd nie wolno było żydom w Rosyi osiedlać się wedle swego widzimisię, tylko w większych miastach i też tylko w ograniczonej liczbie. Wedle najnowszego ukazu żydzi, którzy odebrali wyższe wykształcenie, nie podlegają odtąd temu ograniczeniu: tym wolno mieszkąć tak w miastach jak i na wsiach. —

Turecja. Chwilowo cicho, ale może wkrótce zawrze w Turcyi na nowo. W mowie tronowej, którą co do piero otwarto parlament angielski, wyrażono potrzebę użycia środków przymusowych na sułtana, aby nareszcie przeprowadzić tak długo i usilnie pożądane reformy. Ponieważ zaś austriacki minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski chce również przejść do czynu, widząc, że darmo czekać, aż Turcyja sama się zabierze do zaprowadzenia potrzebnych w kraju ulepszeń, więc spodziewać się godzi, że sułtana wyręczą inne mocarstwa europejskie w rządzeniu krajem. Zastępcy tych mocarstw radzą od dawna nad tem w wielkiej tajemnicy, ale sułtan z góry oświadcza, że na ich rady nigdy się nie zgodzi. Nie mu to jednak nie pomoże. Czy tak czy owak, z Turcyją będzie wnet koniec. Nie zgodzi się sułtan, to mocarstwa rozbiorą zbutwiałą Turcyję, a jeżeli się zgodzi, toyl ko przeciągnięcie konanie Turcyi. Sułtan zdaje się to zresztą przewidywać, bo wszystkie swe kapitały, wynoszące wiele milionów, poumieszczał w zagranicznych bankach. —

— Na Krecie wybuchły ponowne rozruchy i wnet pewnie powtórzą się znowu zeszłoroczne mordy i rzezie. Turcy zabili w pewnej miejscowości dziecko chrześcijańskie. W okamgnieniu cała ludność chrześcijańska stanęła pod bronią i zabiła 4 Turków; Turcy znowu z zemsty puscili z dymem całą wieś i to stało się hasłem ogólnego zbrojenia się. Chrześcijanie obsadzili najważniejsze miejsca na wyspie i strzelanina rozpoznała się na dobre. Na wyspie panuje zupełna anarchia; Turcy uciekają dla pewności do miast, ponieważ ludność wiejska jest przeważnie chrześcijańska, ale i w miastach niepewni są życia. Gubernator ma wprawdzie pod ręką 1600 żołnierzy, ale patrzy bezczynnie na to, co się w około niego dzieje, tłumacząc się wciąż, że nie otrzymał żadnego rozkazu do wystąpienia. To może się przyczynić tylko jeszcze do przyspieszenia zamiaru mocarstw co do wtrącenia się w rządy Turcyi a zarazem przybliżyć jej koniec. —

Rozmałtości.

— Dziewięćsetna rocznica śmierci męczeńskiej św. Wojciecha przypada w tym roku. Nadzwyczajnie to ważna dla wszystkich katolickich Polaków pamiątka, bo właśnie ten Święty był szerzycielem wiary chrześcijańskiej w tych wszystkich okolicach królestwa pruskiego, które dzisiaj lud polski zamieszkuje. Tak też i na Śląsku. Jest podanie, że św. Wojciech założył kościoły w Cieszynie, Bytomiu i Opolu, a jakkolwiek się to nie da udowodnić z historycznych dokumentów, tyle nie nleża wątpliwości, że św. Apostół w tych miejscach przebywał, nauczał, Sakramentów św. udzielał i niezawodnie o urządzenie kapliczek się postarał. Pod Opolem mówi legenda o pewnym wzgórzu, na którym stojąc św. Wojciech miał nanki do ludu głosić. Co więcej! Skoro tylko przybył na dwór Bolesława Chrobrego, króla polskiego, zwrócił uwagę tego monarchy na brak kościołów na Śląsku i polecił tę ziemię wspaniałomyślnemu sercu króla. Niezadługo też król Bolesław postarał się u Ojca św. o założenie biskupstwa wrocławskiego dla Śląska i kazał stawiać kościół katedralny we Wrocławiu. Św. Wojciech został zamordowany przez pogańskich Prusaków w dzisiejszych Prusach Wschodnich. Z powodu dziewięćsetnej rocznicy męczeńskiej śmierci obchodzić będą katolicy polscy w Poznańskim, Prusach Zachodnich i Wschodnich tę uroczystość wspaniałą, niż po inne lata. Biskup warmiński, ks. dr. Tbiel już wydał list pasterski do wiernych. Biskup chełmiński i arcybiskup gnieźnieński-poznański też niebawem mają to uczynić. Do Gniezna, gdzie spoczywają zwłoki św. Wojciecha nadadzą się liczne pielgrzymki, nie tylko z bliższych, lecz i dalszych stron. Uroczystość św. Wojciecha przypada d. 23 kwietnia czyli w piątek po Wielkanocy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Oświadczenie. Wskutek namowy przewodników ludu śląskiego zrzekam się stanowczo proponowanej mi kandydatury na posła do rady państwa z V kuryi i proszę wszystkich P. T. wyborców, którzyby mi chcieli głosy oddać, aby takowe tylko posłowi narodowemu oddali.

Frysztat 3 lutego 1897.

Antoni Kasprzak,
notaryusz.

Po powyższem zrzeczeniu się pozostaje z narodowych kandydatów tylko p. Jerzy Cieñciała, na którego powinni teraz wszyscy narodowi wyborcy głosy swoje oddać. —

— Jego Eminencya ks. kardynał Kopp ofiarował na budowę probostwa w Mostach przy Jabłonkowie 1000 złr. —

— W sprawie karwińskiej otrzymaliśmy od pewnego robotnika następujący list: Zawszą odzywają się głosy w obronie *Gwiazdki*, więc i my robotnicy musimy wyrzec słowo w jej obronie. Gdy *Silesia* ogłosiła, że *Gwiazdka* w numerze 41 w rozmowie Jury z Jankiem zbeszczyła urządzenia kościelne w Karwinie, wyszukałszy ów numer i przekonaliśmy się, że rozmowa nie mieści w sobie nic takiego, coby można nważyć za wyszydzanie urządzeń kościelnych. Sprawa się nam dopiero wyjaśniła, gdyśmy słyszeli mówiących arcyks. urzędników, że *Gwiazdka* musi upaść, gdyż ks. kardynał ją zakazał a nawet się jeden z nich wyraził, że kto ją czytać będzie, to mu książd nie da rozgrzeszenia. Powstała wśród robotników ogromna wrzawa i zauje-

pokojenie a niektórzy mówili, że jeżeli *Gwiazdki* czytać nie można, to już nic na świecie nie jest dozwolone. Arcyks. urzędnicy pozwalają, aby robotnicy czytali „Naprzody“, „Czerwanki“ i „Rasple“, tylko *Gwiazdka* to trucizna dla robotnika. *Gwiazdka Cieszyńska* jest jedyną gazetą na Śląsku, która broni praw kościoła katolickiego, a ta ma być zabita, to już chyba koniec świata bliski. *Gwiazdka* broni naszych praw i nie zasługuje wcale na to, aby arcyks. urzędnicy, większą częścią cudzoziemcy, pracowali nad jej upadkiem. Nasze żony i dzieci szkolne, gdy nadejdzie sobota, pytają się: „macie *Gwiazdkę*?“ Ja ją już 25 lat czytam, ale nie znalazłem w niej jeszcze nigdy nic przeciw wierze katolickiej. W naszej Czytelnii mamy dosyć gazet, ale gdy kto przyjdzie, to pyta się zaraz: gdzie *Gwiazdka*? Bez niej byłoby nam jak w domu bez ojca. Życzymy naszej ukochanej *Gwiazdce*, żeby jak najprędzej z tego kłopotu wyrwała i jak najdłużej nam przyświecała jak niegdyś gwiazda trzem królom przyświecała, a gazety kościelne i jak się tam one nazywają, niech się o nas nie starają i do naszej sprawy niech się nie mieszają, to będzie lepiej. A wy robotnicy i rolnicy rozszerzajcie pilnie *Gwiazdkę*, aby miała coraz to więcej czytelników, nie pozwólcie, by ją arcyks. urzędnicy śmiercili! (Powyższa korespondencya stwierdza tylko to, cośmy już dawniej pisali, że arcyks. i hrabiowscy urzędnicy najchętniejby *Gwiazdkę* dobili, bo wówczas niktby im wody nie mącił. Cała napaść na *Gwiazdkę* była dobrze obmyślanym planem, lecz wykonanie go zawiodło. *Przypisek Redakcyi*). —

— Sejm śląski. Obrady sejmowe z powodu wtorkowego święta przerwane zostały na kilka dni. W ostatnich posiedzeniach nie zaszło nic takiego, coby na szczególną uwagę zasługiwało. W następnym numerze napiszemy znowu o sejmie więcej. —

— Wybory. Liberalowie niemieccy odbyli w niedzielę d. 31 zm. zgromadzenie w Cieszynie, na którym ustanowiono kandydatury dla trzeciej, czwartej i piątej kuryi. W Cieszynie i kilku innych miastach połączonych z Cieszyńskiem w jeden okręg wyborczy; kandydować będzie dotychczasowy poseł dr. Demel; w Bielsku, Jabłonkowie, Skoczowie i Strumieniu: dr. Haase; w czwartej kuryi: p. Obraczaj; w piątej kuryi: dr. Pawlica. P. Schröder zrzekł się kandydatury, ponieważ dr. Haase gwałtem chce przeprowadzić Pawlicę. —

— Niezszczęśliwy wypadek. D. 31 zm. wieczorem wpadł do Przykopy 8-letni syn Antoniego Drobka, stróża nocnego w Cieszyńskiem i utonął. Ciało znaleziono przy młynie. —

— W Czytelnii ludowej odbyło się d. 24 stycznia walne zebranie które uchwaliło zniżyć wkładkę dla rękodzielników i rzemieślników (z wyjątkiem samodzielnych majstrów) z 4 złr. na 2 złr. rocznie, a nadto zniżyć wkładkę dla członków polskiego Towarzystwa pedagogicznego z 2 złr. na 1 złr. rocznie. Uchwały te przyczynią się niewątpliwie do podniesienia liczby członków Czytelnii i przysporzą jej członków z tych warstw społeczeństwa, które są najwięcej narażone na wynarodowienie. — Spodziewać się należy, że polscy czeladnicy i pomocnicy zapiszą się licznie do Czytelnii, która im da sposobność do duchowego kształcenia się w kierunku narodowym tak przez czytanie licznych gazet, jak również przez wypożyczanie polskich książek do czytania. —

— Dr. Bronisław Kreisel brat dra Juliana Kreisla adwokata w Jabłonkowie, który podczas krótkiego pobytu swego u brata brał nader czynny udział w pracach w naszych narodowych towarzystwach, został mianowany auskultantem sądowym w Rzeszowie, dokąd się już przeniósł. —

— Sprawozdanie bezpłatnej wypożyczalni książek „Związku śl. katolików“ w Cieszynie za miesiąc styczeń 1897. Czytających było 117; książek przeczytano 650. Ponieważ rozwój tej wypożyczalni leży jak na dłoni, przeto byłoby rzeczą bardzo patriotyczną, gdyby się ktoś zechciał zająć tą wypożyczalnią, aby dla braku sił nie upadła. Już w nr. 1 udano się z prośbą do miejscowych

Polaków o przyjęcie w pomoc w pracy, lecz dotąd zostało to bez skutku. Powtarzając zatem powyższą prośbę spodziewamy się że nie będzie naszą prośbą „głosem wołającego na puszczy“ albowiem w razie przeciwnym jest uzasadniona obawa, że wypożyczalnia z powodu braku odpowiednich sił musiałaby zostać powtórnie zamkniętą a to tylko na naszą szkodę i radość naszych wrogów. —

— Wydział katolicko-ludowej Czytelni w Trzyńcu zwraca się do zacnych rodaków z prośbą o skromne dary w książkach celem powiększenia bardzo małej jeszcze biblioteki. Czytelnia nasza istnieje dopiero niespełna rok jeden i jako taka nader szczerze rozporządza środkami, nie pozwalającymi na zakupienie książek tak potrzebnych naszej ludności. Ufamy, że prośba nasza nie pozostanie bez skutku. Wszelkie dary prosimy przysyłać pod adresem *ks. Franciszek Koziar*, proboszcz w Trzyńcu Śląsk austriacki. —

— Wypadek na kolei. Pomiedzy Bystrzycą a Jabłonkowem najechała d. 2 bm. około północy lokomotywa na ostatni wagon pociągu towarowego i potrzaskała go. Bremser Kaliwoda został ciężko ranny. Dłuższy czas musieli podróżni przesiadać się z jednego pociągu do drugiego, dopóki ten nie został oczyszczony z resztek potrzaskanego wagonu. —

— Pożar rafinerii w Czechowicach. D. 3 bm. wybuchł ogień rafinerii w Czechowicach, który na szczęście zdołano ograniczyć na budynek destylacyjny. Przy pożarze pracowały dzielnie straż pożarne z Dziedzic i Ligoty. 31 osób jest częścią lekko, częścią ciężko rannych; jedna osoba znalazła śmierć w płomieniach, a dwóch nie odzyskano dotąd. Szkoda wynosi 60 do 80 tysięcy złr. Ruch rafinerii musi być przerwany na dwa tygodnie. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Kotas, majster krawiecki w Cieszynie: wiedzianą monetę turecką; p. Maryanna Borkała w Cieszynie: dwie monety, rysunek przedstawiający wieżę piastowską w Cieszynie i stary most na Olzie i książkę czeską: *Duchownj Nebe-Kljč* pro osobu ženskou. —

— Z Bogumina. W niedzielę d. 31 zm. odbyło się w lokalu „Kółka rolniczego wraz z Czytelnią w Boguminie“ pierwsze walne zgromadzenie tegoż towarzystwa. Przewodniczący *ks. proboszcz Dudek* zagaiwszy zgromadzenie, przedstawił w kilku głównych rysach licznie zgromadzonym członkom czynność wydziału w ubiegłym roku. Przewodnią myślą wydziału było postarać się najprzód o jak największy rozrost Towarzystwa i jego wewnętrzny rozwój oraz uwidatnić je jako towarzystwo ludowe na zewnątrz. Usiłowania jego uwieńczone zostały sadowalniającym skutkiem. Towarzystwo liczące przy zgromadzeniu konstytucyjnym (3 maja zr.) około 90 członków nrosło w obecnej chwili do przeszło 150 członków. W myśl statutu starał się wydział o podniesienie oświaty; w tym celu pomnożony został księgozbiór do blisko 600 tomów, z których w ubiegłym roku przeczytano przeszło 500; gazet i czasopism pobierało „Kółko“ 18. Celem podniesienia rolnictwa wygłoszone zostały dwa wykłady uader pouczające przez p. Szybińskiego, dyrektora szkoły rolniczej w Cieszynie. Oprócz tego nrządzone zostały staraniem „Kółka“ dwa przedstawienia teatralne. Na zewnątrz miał wydział zachować godność i powagę towarzystwa, broniąc swego stanowiska odważnie nie zaczepiać zarazem nikogo, zostawiając praktykę obrzucania błotem przeciwnika naszym „najszczerzszym sojusznikom“. Po sprawdzeniu rachunków przez wybraną w tym celu komisję udzielone zostało na wniosek tejtże skarbnikowi i całemu wydziałowi absolutorium, poczem przystąpiono do wyboru czterech członków wydziału. Po dokonanych wyborze mianowało Towarzystwo na wniosek p. Koźdonia 9 mężów zaufania dla poszczególnych gmin, należących do parafii bogumińskiej, których obowiązkiem będzie zyskać „Kółku“ jaknajwiększą ilość członków. Na wniosek p. Januszewskiego mianowało walne zgromadzenie jednogłośnie wśród hucznych oklasków zastępcę prezesa p. dra Knapczyka członkiem honorowym za zna-

komite zasługi około „Kółka“ położone. P. dr. Knapczyk bowiem darował księgozbiór liczący przeszło 300 tomów, które dawniej tworzyły bezpłatną wypożyczalnię, na rzecz „Kółka“ i wspiera usilnie to nowo założone towarzystwo. Panu Szybińskiemu postanowiono wysłać piśmienne podziękowanie za poparcie celów naszego „Kółka“ przez wygłoszenie dwóch wykładów o rolnictwie. Wspomnienia godnym jest nareszcie fakt, że na tem walnem zgromadzeniu zawiązało się „Kółko amatorskie“ liczące na razie około dwadzieścia sił młodych. —

— Ze Strumienia. W ostatnich czasach krążą po naszym mieście pogłoski, jakoby trzech Niemcy, o których Jura i Janek w *Gwiazdce Cieszyńskiej* w ostatnim numerze wspomina, zapobiegli byli budowie fabryki cygar, a to tylko dla własnych korzyści. Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że cała ta sprawa jest zupełnie wymyśloną i w rzeczywistości tak się ma: Swego czasu prosili mieszkańcy Strumienia swego posła do rady państwa, ażeby im dopomógł do jakiegokolwiek zarobku. Między innemi pomyślano i o wystawieniu fabryki cygar, o której wystawieniu starał się nasz delegat u władzy. Ponieważ mu tego z powodu bliskiej granicy pruskiej i małego zapotrzebowania na ziemi śląskiej odmówiono, starał się ten sam poseł, który oraz jest posłem wybrany przez Jabłonkowie, o taką samą fabrykę dla Jabłonkowa. Ale i tu otrzymał niepomysłną odpowiedź, tak że nie trzech Niemcy w Strumieniu ale nasze stosunki śląskie temu są winne, że fabryki wspomnianej posiadać nie będziemy. —

— Od granicy pruskiej. Wedle najnowszego rozporządzenia pruskiego ministra skarbu wolno mieszkańcom na pograniczu bez opłaty cła przenosić z Austrii do Prus masło, także sztuczne w mniejszych ilościach aż do 2 kilogramów. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 30 stycznia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 złr. — ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. — ct.; jęczmienia (— kilo) — złr. — ct.; owsa (48 kilo) 3 złr. 10 ct. — Masła kilogram — złr. 86 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 3 lutego: Renta pap. 101 95—102 15; nowa pap.— — —; srebr. 102 30—102 50; złota 123 80—123 90; — Srebro 100—100. Dukat 5 66—5 68. Marka pr. 11 73—11 77. Rubel papierowy 126 50—127.—.

Czeladnik szewski pilny znający dobrze męską robotę zostanie zaraz przyjęty do szycia sztyfletów i polskich butów u *Antoniego Guziura* w *Karwinie* Nr. 100.

Uczeń

będzie przyjęty u *Franciszka Gubla* majstra kowalskiego w *Jabłonkowie*.

Stary renomowany

handel mięsa i wędlin

(Jan Śwoboda)

w Cieszynie, (Wyższa brama)

wybornie położony, piękny elegancki lokal z pracownią, lodownią, stajnią dla koni, remizą oraz wygodnem pomieszkaniem itd., jest od 1 lipca, ewentualnie wcześniej do wydzierżawienia. Zamożni i rutynowani interesenci sechcą się zgłosić do właściciela domu *Edwarda Feltzlingera* Wyższa brama nr. 10.

Zaproszenie do przedpłaty na Rolnika.

Rolnik pismo tygodniowe rolnicze, organ c. k. galic. Tow. gospodarskiego, wychodzi co sobotę we Lwowie, pod zmienioną od początku 1897 r. redakcją, w formacie dużego arkusza in 4° z częstymi ilustracjami.

Przy **Rolniku** wychodzić będzie raz na miesiąc osobny do-datek bezpłatny poświęcony **mleczarstwu**.

Rolnik poświęcony sprawom polityki agrarnej oraz wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego, zamieszcza treściwe a wyczerpujące artykuły, tak z dziedziny uprawy roli, nawożenia, uprawy roślin gosp.; jak z hodowli inwentarza i różnych gałęzi przemysłu rolniczego.

Rolnik zamieszcza korespondencje rolnicze z prowincji, liczne wiadomości drobne a praktyczne sprawozdania handlowe oraz rubrykę pytań i odpowiedzi na usługi czytelników.

Prenumeratorom swym umieszcza **Rolnik** bezpłatnie jedno-razowo inseraty dotyczące się zbytu inwentarza żywego z obór za-rodowych.

Przedpłata na „**Rolnika**“ wynosi rocznie 4 złr., pół-rocznie 2 złr.

Najlepiej nadsyłać przedpłatę prost do Redakcyi we Lwo-wie, ulica Słowackiego 1. 8.

Zaproszenia na bale,

gotowe już, nowe i piękne kartki lub listy, w języku polskim, niemieckim i czeskim, 100 sztuk po 45 ct. do 1 złr., dalej orderzy kotylionowe i stroje kar-nawałowe poleca **Edw. Feitzinger** w Cieszynie Wyższa brama.

Realność

Nr. 300 lnb Nr. 250 należąca do Maryanny Kapicowej w Karwinie w drodze dobrowolnej licytacji na miejscu w Karwinie
d. 17 lutego 1897

po południu o godz. 2 1/2, najwięcej ofiarującemu od sądu sprze-daną zostanie.

Moje fabrykaty

są daleko znane jako dobre i tanie!



Remont. nikłowy 3 złr. 50 ct.; remont. srebrny 6 złr. Remont. ankrowy, spiralny Brequet, 15 kam. 10 złr., z 16 kam. 1 szaton, syst. Glas-hütte 12 złr. — Budzik ankrowy, świecący I ja-kości 1 złr. 50 ct.

Regulator

1 dzienny werk bijący złr. 5-75
10 " " " " 8-50

Ilustrowane cenniki zegarków, łańcuszków, regulato-rów, najlepszych wyrobów złotych i srebrnych gratis i franko. — Nieodpowiednie rzeczy zamienia się lub wraca się zapłaconą kwotę.

Eug. Karecker, fabryka zegarków

117. Bregenz am Bodensee.

Dwuletnia gwarancja.

Czeladnika i ucznia

przyjmie zaraz **Wincenty Burda**, majster stolarski w Cie-szynie przy ulicy Kählera Nr. 3 (naprzeciw szpitala ewange-lickiego).

Poszukuję

ucznia młynarskiego

porządnego i z dobrego domu

Ryszard Fiedler,

właściciel młyna w Frysztacie.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oenke**, stolarz w Cieszynie.

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli Istrii,
spółki: Dr. Nieć, Franczewie i Pawlezie

w Krakowie, Rynek gł. 1. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina

białe i czerwone

*bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście
niskich cenach.*

Za naturalność i prawdziwość win daje się
gwarancję.

Cenniki i próbki na żądanie franko.

Wysyłka na prowincję w beczkach lub fasz-
kami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

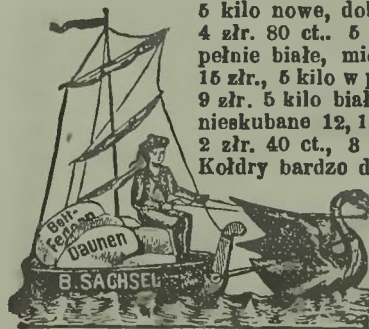
W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 gru-
dnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze
swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku, dozwolonej apteki domo-
wej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do
Bielska i z powrotem.

Tanie czeskie pierze!



5 kilo nowe, dobre, skubane, wolne od pyłu —
4 złr. 80 ct.. 5 kilo lepsze 6 złr., 5 kilo zu-
pełnie białe, miękkie jak puch, skubane 9, 12,
15 złr., 5 kilo w połowie puchowe 6, 7 złr. 20 ct.,
9 złr. 5 kilo białe jak śnieg, miękkie jak puch,
nieskubane 12, 15 złr. Duny (puch) 1 złr. 80 ct.,
2 złr. 40 ct., 8 złr., 3 złr. 30 ct. za 1/2 kilo.
Koldry bardzo dobre od 2 złr. 30 ct. wyżej za
sztukę. Rozsyłka franko za
pobranie pocztowem. Za-
miana i zwrot dozwolony.
Przy zamówieniach npraszam
o dokładny adres. **Benedykt
Sachsel**, Klatowy 425
w Czechach.

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia że-
laza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania
i roboty najrozszaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. **Józefa
Droblisa** droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelk o
zamówienia skutecznie być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Grunt

składający się z trzech realności i obejmujący 52 morgi dobrej
roli, jest całkiem albo każda realność osobno z inwentarzem lub
bez inwentarza, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości
udzieli: **Paweł Halama**, rolnik w Kisielowie poczta Ogro-
dzona.

BANK ROLNICZY

w Frysztacie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na
hipotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami i na umiarkowany procent.

Dyrekcya

Banku rolniczego w Frysztacie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

F. Halfar.

Jan Matnia.

F. Knoppek.

Zeszyt III Dziejów Śląska

jest już do nabycia.

Treść zeszytu III:

Mieczysław Stary i Mieczysław Raciborski. — Zakony rycerskie. — Sprowadzenie Krzyżaków. — Utrata Pomorza. — Początki germanizacji Śląska. — Najazd mongolski. — Osadnictwo niemieckie. — Drugi najazd mongolski. — Król czeski Otokar II. — Henryk Probus. — Biskup Tomasz II. — Czterech kandydatów do korony polskiej. — Początki panowania Łokietka. — Nawrócenie Probusa. — Koronacja Przemysława. — Spuścizna Probusa. — Czech królem polskim. — Krzyżacka zdrada. — Łokietek królem. — Moralny upadek książąt śląskich. — Śląsk przechodzi pod czeską koronę. — V. Stosunki wewnętrzne w okresie podziałów. — Moźnowładztwo. — Szlachta. — Lud wiejski.

Obrazki:

Henryk Brodety. — Tatar. — Kościół św. Andrzeja w Krakowie. — Grobowiec Henryka Pobożnego w kościele św. Wincentego we Wrocławiu. — Henryk Probus. — Stary ratusz w Sandomierzu. — Pomnik grobowy Henryka Probusa w kościele św. Krzyża we Wrocławiu. — Przemysław król polski. — Grobowiec króla polskiego Władysława Łokietka, w katedrze na Wawelu w Krakowie. — Rękojeść miecza koronacyjnego Łokietki.

Kto zamówi 4 egzemplarze „Dziejów“, ten otrzyma przesyłkę franko. — Kto zamówi 10 egzemplarzy ten otrzyma 11-szy egzemplarz darmo i franko. Można przysłać pieniądze odrazu na całe dzieło w ilości 8 marek i 50 fenigów na porto. — Drobniejsze sumy można przysłać w znaczkach pocztowych.

Zamawiać można u wszystkich panów księgarzy, agentów „Katolika“, „Nowin Raciborskich“ i „Gazety Opolskiej“, w księgarni Kubacki i Langa w Białej i wprost z

Wydawnictwa „Katolika“

w Bytomiu (Benthen O. S.).

Zeszyt 30 fen., z przes. 35 fen.

Kto nadśle w znaczkach 1 mk., odbierze z powrotem wszystkie 3 zeszyty „Dziejów“, które dotąd wyszły.

➡ Odsprzedającym wielki rabat. ➡

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

w Cieszyńcu,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w domu pod „złotym wołem“ na I. piętrze)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziei od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Powiat drogowy

Cieszyń.

L. 14.

Sumaryczny rachunek

dochodów i wydatków Cieszyńskiego powiatowego
drogowego funduszu za rok 1896.

Dochód.	złr. ct.
1. Pobrane dodatki od podatków na rzecz funduszu za rok 1896	32996 95 1/2
2. Procenta od kapitałów	1167 55
3. Dodatki interesentów na roboty ochronne	57 76
4. Za stary materiał	19 20
5. Kary	8 —
6. Różne nieokreślone dochody	67 84
7. Otrzymane obligacje za ulokowane kapitały	6788 88
8. Odebrane kapitały aktywne	2500 —
9. Za zwrotem otrzymane zaliczki	2819 99
10. Pobrane depozyty wraz z kaucjami	154 19
11. Początkowa gotówka kasowa	4725 21 1/2
a) w gotówce	29417 89
b) w efektach	—
Suma dochodu	80718 47

Wydatki.	
1. Konserwacja dróg	9071 22 1/2
2. Roboty ochronne	26 61
3. Nowe budowy i większe rekonstrukcje	10997 80
4. Reparacje i mniejsze rekonstrukcje	5 10
5. Odszkodowania za grunty	211 63
6. Przedmioty inwentarskie	1048 66
7. Płace drożników, pensje i emerytury	6253 18
8. Koszta kancelaryjne	195 93
9. Dyety i koszta podróży	866 14
10. Remuneracje i zapomogi	135 —
11. Różne wydatki	2604 18 1/2
12. Gotówka za kupno papierów wartościowych	6788 88
13. Sprzedane papiery wartościowe	2500 —
14. Dane zaliczki za zwrotem	2719 99
15. Wydane depozyty	62 —
16. Fundusz budowy mostów	30000 —
17. Fundusz na pensje	2504 53
18. Kaucje	1294 43
Suma wydatków	77285 24

Zestawienie.

Przeciwstawiawszy dochodom w kwocie 80718 47
Wydatki 77285 24

Pozostaje z końcem roku rachunkowego 1896 — re-
szta kasowa w kwocie 8488 23

Powiatowy Wydział drogowy w Cieszyńcu
dnia 1 lutego 1897.

Przewodniczący
Gustaw Mentel.

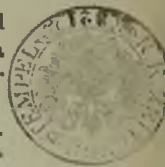
Cena
przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota.
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 13 lutego 1897.

Nr. 7.

Czcigodny ludzie polski! Szanowni P. T. Czytelnicy!

Przed 9 laty nabyło „katolickie Towarzystwo prasowe“ „Gwiazdkę Cieszyńską“ od jej założyciela śp. Stalmacha i wydawało takową aż do ostatniej chwili.

Wskutek pamiętnego rozporządzenia, którem Jego Eminencya ks. kardynał Kopp, biskup wrocławski polecił wszystkim śląskim księżom wystąpić z „katolickiego Towarzystwa prasowego“ byt „Gwiazdki Cieszyńskiej“ został stanowczo zagrożony. Wiadomem jest powszechnie, że dopiero co wymienione Towarzystwo tworzyli wyłącznie narodowi księża katolicy Śląska, że więc w dalszem następstwie owego rozporządzenia kat. Towarzystwo prasowe rozwiązać się musiało. Zachodziła tedy poważna obawa, iż „Gwiazdka Cieszyńska“ a z nią najsilniejszy filar i podpora polskości i ducha narodowo-katolickiego w księstwie Cieszyńskim runą pod obuchem zacieklego germanizmu, jaki się na naszym Śląsku rozpanoszył.

W tak krytycznej chwili było ogólnem pragnieniem wszystkich narodowców śląskich zachować Gwiazdkę od zagłady, a zachować ją na pożytek polskiej narodowości i religii katolickiej na Śląsku. Tem też pragnieniem a nie żadnymi ubocznymi celami powodowałem się i ja, przyjmując z dniem dzisiejszym „Gwiazdkę“ na moją wyłączną własność.

Z góry zaznaczam, iż przez tę zmianę własności kierunek samego pisma nie ulegnie zmianie, chyba że zmianą nazwiemy tę okoliczność, że „Gwiazdka“ odtąd jeszcze energiczniej będzie bronić praw naszej polskiej mowy, i że swym programem obejmie teraz sprawy socyalne wszystkich warstw polskiej ludności a w szczególności stanu rolniczego, robotniczego i rzemieślniczego.

Od kilku lat pracowałem, jakkolwiek tylko dorywczo w „Gwiazdce“ a moja dotychczasowa działalność na polu politycznem, jest dostateczną rękojmią, iż się tradycjom „Gwiazdki“ nigdy nie sprzeniewierzę. To też „Gwiazdka“ będzie i nadal stać na gruncie narodowym polskim, będzie bronić zdobyczy narodowych i domagać się tych samych praw, jakie ma narodowość liczebnie mniejsza na Śląsku tj. niemiecka.

Według ostatniego spisu ludności liczy księstwo Cieszyńskie około 290.000 ludności; w tej liczbie jest około 180.000 Polaków, około 70.000 Czechów a około 40.000 Niemców.

Ta ostatnia mała garstka Niemców ma dwa rządowe gimnazya, dwie rządowe szkoły realne i dwa rządowe seminarya nauczycielskie. Polska przeszło cztery razy liczniejsza ludność nie ma ani jednej rządowej średniej szkoły.

Dla tak niepokążnej liczby Niemców urzęduje się u nas we wszystkich urzędach w niemieckim języku, a nasza ludność polska ma zaledwie prawo wnoszenia podań we własnym języku, na które jednak dostaje niemieckie odpowiedzi.

O usunięcie tego stanu wyjątkowego będę się starał z wyczerpaniem moich wszystkich sił, albowiem stan ten uraga postanowieniom ustaw zasadniczych.

„Gwiazdka“ będzie nadal pisaną w duchu katolickim, a wobec innych wyznań kierować się będzie tolerancją i sprawiedliwością.

Jak dotąd, tak i nadal troszczyć się będzie „Gwiazdka“ jak najusilniej o podniesienie oświaty ludu, jak również o stanowcze polepszenie bytu materialnego wszystkich stanów polskiej ludności na Śląsku a w szczególności o polepszenie losu rolników, robotników i rzemieślników.

Walcząc o równe prawa polityczne dla wszystkich stanów będzie „Gwiazdka“ wszędzie, gdziekolwiek by tylko czy to jednemu, czy też drugiemu stanowi stała się jaka krzywda, takie wypadki publicznie piętnować, a nadto w odpowiedniej drodze o zaradzenie złemu się starać.

„Gwiazdka“ będzie odtąd pismem pod każdym względem niezależnem, tak jak zupełnie niezależne ja sam mam stanowisko.

Pracując w tym duchu nie wątpię, iż znajdę poparcie u wszystkich dobrze myślących Polaków, którym dobro Śląska leży rzeczywiście na sercu. Pracując zaś tak wspólnie musimy mieć niezawodną nadzieję, iż osiągniemy cel, jaki przyświecał niezapomnianemu założycielowi „Gwiazdki“ śp. Stalmachowi a jaki „Gwiazdka“ przez lat 50 swego istnienia miała zawsze na oku.

W tych krótkich słowach podałem program podjętej przezemnie pracy; pełen nadziei, że praca moja przyniesie błogie skutki dla polskiego ludu śląskiego, rozpoczynam z dniem dzisiejszym wydawnictwo „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Imię Boże!

Dr. Julian Kreisel,

adwokat w Jabłonkowie.

Sprawozdanie

Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego z jedenastego roku jej istnienia tj. 1896

złożone przed Zarząd na walnem zgromadzeniu d. 30 stycznia 1897.

(Ciąg dalszy).

Na dochód Macierzy składają się głównie tego roku mniejsze datki pochodzące ze Śląska i Galicyi. Podnieść trzeba, że mimo zastoju w Macierzy datki ze Śląska płyną z każdym rokiem obficie. Nie są to wielkie datki, lecz liczba ich jest wielka, więc i suma jest znaczna.

Członków założycieli przybyło w ubiegłym roku tylko czterech z kwotą 80 złr. a mianowicie: Kazimierz i Wanda Krasnodębscy w Warszawie 25 złr.; p. Józef Cielecki w Więclowicach (I ratę) 5 złr., Edmund hr. Starzeński w Kołomyi 25 złr., dla uczczenia śp. Palaska złożyli członkowie Czytelni 25 złr. Śp. Palasek rodem Czech był wielkim przyjacielem Polaków i gimnazjum polskiego i część majątku swójego ofiarował w dwóch częściach na czeską „Maticę szkolną“, w jednej części na gimnazjum polskie w Cieszynie. Cześć mu za to! Przy tej sposobności podnieść muszę, że p. dr. Kusionowicz zięć śp. Palaska ofiarował dla naszego gimnazjum ze spadku bardzo cenny zbiór motyli, jakiego z pewnością żadne inne gimnazjum nie posiada, umieszczony w 22 pudełkach w stosownej szafie, za co Zarząd Macierzy szlachetnemu ofiarodawcy składa niniejszem najserdeczniejsze dzięki.

Pomiędzy darami mamy do zaznaczenia w pierwszym rzędzie dar fundacyi imienia Tadeusza Kościuszki w kwocie 5000 złr., Rada powiatowa w Wieliczce ofiarowała 100 złr., Rada powiatowa w Mielcu 100 złr. (co rok). Rada miasta Stanisławowa, dwa razy po 100 złr. Z festynu urządzonego d. 7 czerwca 1896 w parku Jordana razem z kwotą uzyskaną za spieniężone obrazy 944 złr. 20 ct. Towarzystwo zaliczkowe w Cieszynie 100 złr. Czesne 1020 złr., Taksy wstępne przy wpisie uczniów i datki na cele naukowe 266 złr. 50 ct. Urzędnicy wydziału krajowego we Lwowie 100 złr. Urzędnicy gal. kasy oszczędności 200 złr. Administracya „Nowej Reformy“ ze składek 380 złr. itd. razem 11137 złr. 13½ ct.

Odsetki wynoszą od kapitałów 2978 złr. 94 ct. dochód z podatku 377 złr., wkładki członków 464 złr. 33 ct.

Przyrost członków wynosi 31 z tych jest 4 założycieli, wykreślono z powodu nieuiszczania wkładek 117, więc liczba członków się zmniejszyła o 86 i wynosi 1272.

Oprócz pieniędzy otrzymała „Macierz szkolna“ mnóstwo książek i środków naukowych, które w sprawozdaniu gimnazjum dokładnie wyszczególnione będą.

Na fundusz stypendyjny wpłynęło dotąd 14226 złr. 19 ct. Wydano 6602 złr. 20 ct., pozostaje więc 7623 złr. 99 ct. W roku szkolnym 1895/96 wpłynęło 12648 złr. 18 ct., wydano zaś 4730 złr. 20 ct.

Wydatki tegoroczne są znaczne, gdyż nie licząc

nadzwyczajnych jednorazowych wydatków wynosi roczne utrzymanie gimnazjum około 15.000 złr. Wydatki te wynoszą od ostatniego walnego zgromadzenia 13.205 złr. 15 $\frac{1}{2}$ ct. a mianowicie opłaty pocztowe 99 złr. 67 ct., druki 377 złr. 5 ct., płace nauczycieli 7743 złr. 26 ct., płaca tereyan 275 złr., czynsz od wynajętego domu 2673 złr. 12 $\frac{1}{2}$ ct., podręczniki dla ubogich uczniów 338 złr. 65 ct., książki dla biblioteki 110 złr. 17 ct., podatek od kontraktu z p. Mat-
terem 179 złr. 75 ct., wydatki kancelaryjne 169 złr. 67 ct., opał 136 złr., roboty stolarskie 202 złr. 50 ct., za używanie kościoła braci Miłosiernych do nabożeństw 50 złr., organista 50 złr., ławki 80 złr., mapy 58 złr. 60 ct. itd.

D. n.

Wybory do Rady państwa.

Termin wyborów do rady państwa zbliża się z każdym dniem i za kilka dni rozpoczną się już prawyby. Czas więc najwyższy, aby się ruszyć na całą linię. Obowiązkiem wszystkich dbających o sprawę narodową jest zająć się energicznie przeprowadzeniem prawyborów w czwartej i piątej kurii w poszczególnych gminach. Nie wybierajcie niepewnych ludzi, lecz dobrych Polaków. Starajcie się, aby na prawyby przybyło jak najwięcej naszych wyborców. Każdy niech czyni co może.

Naszymi kandydatami na posłów do rady państwa są w czwartej kurii:

ks. Monsignore Świeży,

c. k. profesor w Cieszynie,

w piątej kurii

Jerzy Ciećciała

rolnik w Mistrzowicach.

Od sejmu śląskiego.

Domagają się wieśniacy między innymi jak najszybszego uregulowania prawa rybołówstwa i jak najrychlejszego przeprowadzenia projektowanej zmiany ustawy służbowej i prawa polowania.

Mówiąc o prawie rybołówstwa mamy na myśli prawo łowienia ryb we wodach publicznych a nie we wodach prywatnych, to jest stawach i potokach prywatną własnością stanowiących, albowiem w tych ostatnich wodach przysługuje wyłącznie prawo łowienia ryb właścicielom tych wód, tak jak właścicielowi kawałka ziemi przysługuje wyłączne prawo użytkowania takowego.

Otóż co do rybołówstwa we wodach publicznych posiadamy piękne ustawy, które mają na celu podniesienie rybołówstwa w naszym kraju; najważniejszą jednak ustawą, któraby regulowała samo prawo rybołówstwa nie wydano dotychczas.

Prawie nikt nie może obecnie na pewno twierdzić,

że w tej lub owej wodzie publicznej przysługuje mu wyłączne prawo rybołówstwa.

Gdzie niegdzie a szczególnie tam, gdzie gminy dbały od dawna o zachowanie dobra gminnego i stanowczo występowały w obronie praw przysługujących gminie lub członkom gminy, jest jeszcze jako tako. W gminach takich niecierpiano najmniejszego naruszenia prawa rybołówstwa i dlatego wdzieranie się w posiadanie tego prawa przez inne osoby nie miało miejsca.

W takich gminach prawo rybołówstwa wykonywane bywa wyłącznie przez gminy, które dosyć racjonalnie prowadząc gospodarstwo rybne mają dosyć ładny dochód z ryb.

Gmin takich jednak jest bardzo mało, a są niemi tylko te, w których na czele stali ludzie światli, świadomi swych praw i niezawisli.

Tak samo bronią wielcy posiadacze prawa rybołówstwa we wodach publicznych o ile przepływają przez ich terytorium.

W znacznej liczbie gmin jednakowoż rzecz miała się inaczej. Członkowie zarządu gmin potrzebując tu i owdzie łaski tego lub owego właściciela większej posiadłości, lub jego zastępcy podchlebiali im gdzie mogli. W takich gminach zastępcy gmin nawet nie odważyliby się byli, przeciw tym panom wystąpić, chociażby ci prawa gminy naruszali i sobie je przywłaszczali.

Więcej wypadków jest nam takich znanych, gdzie ludzie chcąc się przypodobać panu, dawali mu tu i owdzie w podarku ryby i zapraszali go także, aby tu i owdzie brał udział przy łowieniu ryb. Panowie tacy czynili zadość prośbie ludzi i tak pomału przywłaszczali sobie prawo rybołówstwa.

Jeżeli taki stan trwał kilkanaście lat, to teraz właściciele większych posiadłości lub ich zastępcy twierdzą, że prawo rybołówstwa im należy; gmina, na której czele teraz stoi dzielniejszy urząd niż dawniej, tym uroszczeniom się sprzeciwia i wskutek tego powstają spory, które jedną i drugą stronę dużo kosztują.

Takich wypadków jest niezliczona masa i dlatego życzeniem jest wszystkich rolników, aby ostatecznie prawo rybołówstwa uregulowane zostało.

W gminach bowiem, w których oprócz gmin lub mieszkańców tych gmin i inne osoby a mianowicie wielcy posiadacze roszcżą sobie prawo do rybołówstwa, chwytają ryby wszyscy, tam też nie dba nikt o to, aby starać się o pomnożenie ryb; w takich miejscowościach nie ma mowy o racjonalnem chodowaniu ryb; w tych miejscach chodowanie ryb nie przynosi też żadnych dochodów.

A przecież wiadoma jest rzeczą, że ryby przy oględnem i racjonalnem gospodarstwie przynieść mogą piękny dochód, któryby mógł ulżyć choć w części biedzie naszego wieśniaka.

D. n.

Sejm śląski.

Na czwartym posiedzeniu zdawał Zdenko baron Sedlnicki sprawozdanie z 10-letnich układów pomiędzy wydziałem krajowym a arcyks. komorą w Cieszynie w sprawie budowy stajni przy szkole rolniczej w Kocobędzu. Sprawozdawca wnosi, aby zatwierdzono uchwałę wydziału krajowego z d. 31 sierpnia 1896 odnoszącą się do budowy stajni przy szkole rolniczej w Kocobędzu i przyrzeczenie dane arcyks. komorze w Cieszynie, że jeżeli ofiaruje na budowę stajni 3000 złr. wówczas wydział krajowy przy rozwiązaniu kontraktu zrzeka się wszelkiego wynagrodzenia ze strony arcyks. dyrekcji i aby oprócz 3000 złr. uchwalonych przez sejm na budowę stajni w r. 1890 uchwalono jeszcze 2500 złr. Nad owym wnioskiem rozwinęła się dość ożywiona debata. P. Cieñciała zwałił winę, że tak potrzeba stajnia dotąd wybudowana nie została, na arcyks. dyrekcję. Poseł dr. Bukowski stanął w obronie arcyks. dyrekcji i oświadczył, że jeżeli sejmowi ów kontrakt się nie podoba, to go może każdej chwili zerwać! Poseł dr. Michejda obwiniął i arcyks. komorę i wydział krajowy o opieszałość krytykował ostro stosunki istniejące przy tej szkole i przemawiał za przeniesieniem szkoły z Kocobędza do Cieszyna i za połączeniem jej z zimową szkołą rolniczą. W końcu przyjęto wniosek barona Sedlnickiego.

Poseł Rochowański zwalczał odesłanie wniosku szkolnego dra Haasego do rozpatrzenia wydziału krajowemu, ponieważ sejm daje wskazówki i przepisy wydziałowi krajowemu a nie odwrotnie, i żądał, żeby wniosek ten przydzielony został komisji szkolnej. Ponieważ wnioskodawcy dra Haasego nie było na posiedzeniu, więc głosowanie nad wnioskiem Rochowańskiego odroczone.

Następnie poseł Türk postawił dwa wnioski. W pierwszym żąda, żeby wynagrodzenie za drogę wypłacone przez gminy katechetom były z krajowego funduszu szkolnego, a w drugim domaga się, aby sejm wezwał ministerstwo oświaty i wyznał do zbadania przyczyn braku niemieckich księży w śląskiej części dycezyi ołomunieckiej i do usunięcia takowych.

Piąte i szóste posiedzenie.

Wniosek posła Hrubego, aby mowy czeskie i polskie powiedziane w sejmie były wciągnięte do protokołu stenograficznego, izba sejmowa odrzuciła. Posłowie antysemita, aby naprawić swoje głosowanie przy reformie szkolnej wnieśli podobny wniosek, który przydzielony został głosami antisemitów i posłów narodowych komisji szkolnej.

Siódme posiedzenie d. 5 lutego.

Poseł Türk uzasadniał wniosek zmiany reformy wyborczej. Wniosek zdążył do tego, aby Niemcom w starostwie opawskim, którzy są w mniejszości wobec Czechów uratować mandat. Aby to okraszyć żądał poseł Türk także pomnożenia mandatów w księstwie Cieszyńskim o jeden. Posłowie polscy i czescy postavili równocześnie wniosek o pomnożenie mandatów sejmowych z gmin wiejskich o 5 krzesła, o którym wniosku będzie jeszcze mowa.

Uchwalono przeróżne subwencje.

Ośme posiedzenie d. 6 lutego.

Poseł Hruby uzasadnia wniosek posłów narodowych, aby fabryki i kopalnie i wszystkie wielkie prze-

mysłowe zakłady przymuszone były przyczynić się do kosztów szkolnictwa ludowego, ponieważ gminy w okolicach przemysłowych nie są w stanie unieść tych ciężarów a fabryki i kopalnie są przyczyną, że liczba dzieci i wydatki na szkoły się bardzo mnożą. Tenże sam referent przedstawił nową ustawę o pobieranie opłaty za paszporta bydłące przez przełożonych gmin. Ustawa uchwalona zeszłego roku nie otrzymała sankcyi. Według nowej ustawy każda gmina, która chce, aby pobierano opłatę za paszporta, musi to uchwalić na posiedzeniu wydziału gminnego a taka uchwała ma płatność najdłużej na 3 lata. Pobierać wolno 10 ct. od wielkiej sztuki, 5 ct. od drobnej sztuki a pieniądze te wpływają do kasy gminnej, z której znów ten co bydło ogląda dostaje wynagrodzenie. Inaczej nie można było tej sprawy załatwić, boby się rząd nie zgodził.

Miastu Klinkowice przyrzeczono subwencję na kolej do Swinowa. Szpitalowi Elżbietanek w Cieszynie przyznano subwencję 350 złr. i podwyższono opłatę z 40 ct. na 42 ct. (ref. dr. Michejda). Na drogę gminną z Trzynieca przez Łyżbice do Wendryni, która ma być przemienioną na drogę powiatową przyrzeczono subwencję krajową, ale na razie polecono jeszcze dochodzenia. Zatwierdzono wybory posłów z gmin wiejskich.

Poseł Türk zapytuje się rządu, co jest z rozporządzeniem językowym dla Śląska. (Panowie Niemcy się boją, że rozporządzenie przyjdzie i chciałoby mu przeszkodzić).

Dzieliaste posiedzenie d. 9 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu nzasadniał dr. Stratil imieniem posłów słowiańskich wniosek dotyczący sejmowej reformy wyborczej. Wniosek ten dąży do tego aby mandaty z gmin wiejskich pomnożone zostały o 5 krzesła, tak iżby gminy wiejskie zamiast jak dotychczas 9 na przyszłość wybierały 14 posłów. Na księstwo Cieszyńskie przypadłoby 7 mandatów a mianowicie wybierały by powiaty sądowe jak następuje: Bielek, Strumień 1 posła, Skoczów i Jabłonków 1 posła, Cieszyn 2 posłów, Frysztat 1 posła, Bogumin 1 posła, Frydek 1 posła. Nadto wniosek żąda utworzenia piątej kuryi przy wyborach sejmowych. Dr. Stratil w znakomitem rzeczowem przemówieniu uzasadnił niesprawiedliwość dotychczasowej ustawy i uzasadnił cyframi statystycznymi słuszność wniosku. Wnioski przydzielono komisji politycznej.

Żywa dyskusja powstała przy omawianiu subwencji na szkołę ludową zboru izraelskiego w Opawie. Poseł Türk przemawiał przeciw subwencji i podniósł sprawę żydowską zaczepiając żydów ostro. Żydów bronili dr. Haase i dr. Menger. Wniosek Türka na odmówienie subwencji odrzucono, jednak przyznano zamiast 400 złr. jakie wносиła komisja tylko 200 złr.

Posłowie nasi głosowali za tą mniejszą sumą ze względu na istniejącą nędzę. — Dyskusja weszła się także nad sprawą regulacji Morawki. Gminy nad Morawką proszą o regulację. Dr. Bukowski jako referent komisji skarbowej wnosi przejście do porządku dziennego. Posłowie Cieñciała i Hruby przemawiają stanowczo zatem, aby poczyniono potrzebne dochodzenia ze względu na istotną potrzebę i biedę tamtejszej ludności. Przyjęto wniosek komisji. Baron Sedlnicki wnosi, aby pomnożono liczbę posłów sejmowych z większej posiadłości i z gmin wiejskich (zdumienie!). —

Korespondencye.

Z Gnojnika.

Socjaliści rozwijają w naszym księstwie Cieszyńskim okropną agitacyą z powodu nadchodzących wyborów i urządzają w różnych gminach zgromadzenia, na których przemawiają robotnicy z obozu socjalistycznego. Uwiadomienia o tych zgromadzeniach roznaśzają ich zwolennicy, tak, że bywają licznie odwiedzane głównie przez ciekawych, chcących się dowiedzieć, czego właściwie socjaliści chcą, jakie to zamki na łódzie stawiają i jakie obietnice i szczęście ludowi obiecują, gdyby ich przewodców wybrał do rady państwa. Socjaliści obiecują ludziom niesłychane rzeczy, w których urzeczywistnienie sami nie wierzą. Jestto tylko lep. na który chcą złapać rolników, bo w naszej okolicy prawych zagorzałców socjalnych nie masz. Socjaliści obiecują robotnikom lepszy byt, rolnikom zmniejszenie ciężarów podatkowych, bezpłatną naukę szkolną, zniesienie wojska i trzyletniej służby wojskowej, zaprowadzenie jednoletniej służby wojskowej, wynagrodzenie za coroczne powołanie do wojska i odszkodowanie rolników przez wydatki wojskowe itd. Otóż o tem i podobnych, możliwych i niemożliwych do osiągnięcia i przeprowadzenia rzeczach bajają mówcy socjalistyczni na tych zgromadzeniach a lud myśli, że socjaliści to sami dobrzy ludzie, mający dobro biednych rolników na oku, ale nie rozważają, że te obietnice są tylko mrzonkami, których urzeczywistnić nie mogą, a gdyby objęli ster rządu w którym państwie, nie urzeczywistnią, gdyż przewodcy ich pracują w interesie wielkich kapitalistów, którzy są żydami. Czemuż uderzają socjaliści na szlachtę, bogaczy, wielkich panów, na duchowieństwo katolickie, którzy kaczkę, pieczenie i przysmaki jadają podług ich zdania a nie na Rotszylków i milionerów socjalistycznych, którzy nigdy nie byli robotnikami a wygodnie sobie żyją z grosza robotnika? Otóż dlatego, ponieważ są na usługach żydowskich bogaczy. Że tak temu jest, przytoczę przykłady. Przewódca socjalistów austriackich we Wiedniu dr. Adler (żyd) pobiera przeszło 8000 złr. rocznie mimo swojego wielkiego majątku prywatnego; nie pracuje w żadnej fabryce a nie kopie węgla pod ziemią. Bebel, Singer itd. w Niemczech pobierają od socjalistów rocznie 10000 marek a rozporządzają milionami. We Francji liczą socjaliści pięć milionerów: Trebois, Argelies, Hovelague (tr. muart), Mielvaque i Pierre Ricard. Do tego wiele innych, którzy rozporządzają wielkim majątkiem ale biednym robotnikom francuskim ani o centa nie polepszą ich bytu. W Belgii mają socjaliści 33 mandatów poselskich. Z tych 33 był tylko jeden w dawniejszych czasach robotnikiem. Ostatni są adwokatami, lekarzami, właścicielami domów, milionerami, którzy biedne swe życie spędzają odcinaniem kuponów od obligacyj. Panowie przewodcy i mówcy socjalistów na zgromadzeniach czemuż się zwracacie o polepszenie bytu waszego do waszych jenerałów, czemuż nie zrobicie raz porządku we waszych śmieciach i bajacie i tumaniecie lud mrzonkami, których urzeczywistnić nie możecie.

Nie widzicie lasu przed drzewami, bo go widzicie nie chcecie; rozszerzacie zasadę między naszym ludem, w które sami nie wierzyacie.

Otóż takie zgromadzenie socjalistyczne odbyło się w niedzielę 7 bm. po południu w gospodzie p. Hadowczoka w Trzycieżu, na które przybyło 7 socjali-

stów i na którym przemawiał robotnik Jan Wojnar z Trzycieża. Rozwodził się o wyż przytoczonych rzeczach, ganił ks. Świeżego, że nie nie pracuje dla rolników i uderzył na dra Haasego, jako Niemca, że popiera Niemców, ale o żydach nie nie wspomniał itd. i polecił kandydaturę p. Cingra jako najlepszego i najodpowiedniejszego, jako robotnika, który, jak wiadomo, nie jest robotnikiem, tylko redaktorem i żyje z grosza robotników i dobrze się ma, podczas gdy górnicy pocą się przy podziemnej pracy.

W ten sam dzień zwołał wydział naszego Kółka zgromadzenie, na którym przewodniczący rozwodził się o różnych sprawach w dłuższej mowie i pouczał zgromadzonych o wyborach, zebranie było liczne; atoli byłoby liczniejsze, gdyby wielu nie było z ciekawości poszło na zgromadzenie socjalistów do Trzycieża. —

Jura i Jąnek.

Jura. Niech żyje! vivat!

Jąnek. Co się stało?

Jura. Czy jeszcze nic nie wiesz?

Jąnek. Toć że nie.

Jura. Gwiazdka już uratowana od zagłady i będzie dalej wychodzić a będzie jeszcze lepsza, bo będzie ostrzej pisać; od dziś jest zupełnie niezawisłym piśmie i wszystkim i każdemu z osobna może błędy wytykać.

Jąnek. To isto spełniło się to, coś mi w zeszłym tygodniu przepowiadał.

Jura. Ty widać nie w ciemie bity, boś zaraz zgądk! Gwiazdkę przejął już dr. Kreisel z Jabłonkowa.

Jąnek. Chwała Bogu, teraz możemy być pewni, że nasza Gwiazdka nie zginie, bo ja znam dra Kreisla, i wiem o nim, że to człek niezawisły, serdeczny przyjaciół ludu i robotników, nie pyszny ale i nieustraszony.

Jura. Dyć czy ja to nie wiem; jak przyjdzie między lud, to tak jak z braćmi mówi i choćby najbiedniejszemu to rękę poda, choćby i na placu Demla.

Jąnek. No niech się teraz Niemcy cieszą; kopali dołki pod Gwiazdką, a sami w nie wpadli.

Jura. Zamiast Gwiazdce zaszkodzić to jej jeszcze pomogli, bo dr. Kreisel weźmie jeszcze ostrzej lud nasz w obronę.

Jąnek. Przyszli z deszczu pod rynnę, ale dobrze im tak.

Jura. Co nam tam po Niemcach; zawołajmy se raczej na pomysłność Gwiazdki:

Jąnek i Jura. Niech żyje! niech kwitnie; niech się pomnaża!

Jura. A nabywcy też zawołajmy: Dr. Kreisel niech żyje!

Jura i Jąnek śpiewają:

A nasz doktorek niech tak długo żyje,
Póki komar wody z morza nie wypije;
Komarze, komarze pij wodę powoli,
Niech się nasz doktorek nażyje dowoli!
Niech żyje vivat!!! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Walka wyborcza w zachodnich prowincjach austriackich wre już na dobre. Najgorętsza toczy się w Wiedniu. Walczą tam o mandaty

aż cztery stronnictwa: liberalne, które jednak zbankrutowało zupełnie i jak się zdaje ani jednego wiedeńskiego mandatu nie zdobędzie, antysemickie, czyli t. chrześcijańsko-socjalne, socjalistyczne i wreszcie stronnictwo polityków socjalnych, składające się przeważnie z młodych profesorów. Najwięcej widoków zwycięstwa ma oczywiście stronnictwo antysemickie, przez długoletnią bowiem praktykę w życiu politycznym, osiągnęło ono szczyt mistrzostwa w agitacji, a nadto ma za sobą sympatię całej chrześcijańskiej ludności zwłaszcza średnich i niższych jej warstw. Socjaliści w samym Wiedniu prawdopodobnie żadnego mandatu nie zdobędą, być może jednak, że uda się im w piątej kurii opanować kilka okręgów fabrycznych w Czechach lub na Morawie. Politycy łamią sobie już teraz głowy nad tem, jak ułożyć się stosunki w nowym parlamencie i z jakich czynników składać się będzie przyszła większość. Wszystko to jednak są na razie tylko kombinacje, pewnego jeszcze nic wiedzieć nie można. Że z młodoczechami toczą się jakieś układy, to nie ulega wątpliwości, może na wielkich zgromadzeniach wyborczych, które niebawem odbyć się muszą, dowiemy się czegoś pewniejszego. Klubu Hohenwartha nie będzie już w nowej izbie, sam Hohenwart usuwa się z rady państwa i zamianowany zostanie członkiem izby panów; szlachta czeska, która dotychczas należała do jego klubu, utworzy niezawodnie osobny klub, posłowie słoweńscy założą także osobne stronnictwo, a reszta jego obozu przejdzie do katolickiego stronnictwa ludowego, na czele którego stoi poseł tyrolski hr. Dipauli. —

— W sejmie galicyjskim postawił marszałek hr. Badeni z ław poselskich następujący wniosek nagły: W r. 1898 przypada 50-letni jubileusz rządów cesarza. Wydział krajowy dla uczczenia monarchy proponuje urządzenie godnej osoby jego królewskiej rezydencji. W tym też celu wnosi Wydział krajowy o odrestaurowanie zamku na Wawelu. Ponieważ jednak zamek zajmuje obecnie wojsko, więc dla opróżnienia wzniesie kraj gdzieindziej w Krakowie koszarę, a potem kraj zwróci się do cesarza o przyjęcie gmachu, a następnie podejmie się stopniowego odbudowania tej rezydencji królewskiej. (Huczne oklaski). Uzasadniając wniosek hr. Badeni powołał się na słowa cesarza w Krakowie w r. 1888 wyrzeczone, że leży mu na sercu przyprowadzenie do dawnej świetności tej prastarej siedziby królów polskich. Spełnienie tego życzenia cesarskiego będzie nowym węzłem między cesarzem a narodem, który umie uczucia dynastyczne łączyć z tradycją polską narodową. (Oklaski). Okuniewski imieniem Rusinów (radykałów) sprzeciwia się nagłości, bo wniosek nadaje krajowi piętno wyłącznie polskie. Nagłość i wniosek sam uchwalono wszystkimi głosami przeciw trzem. —

— W sejmach południowych prowincji monarchii wybuchły ostre walki między Słowianami a Włochami. Słowianie będąc w mniejszości i nie mogąc nic przeprowadzić ustąpili z kilku sejmów. Tak stało się w sejmie Gorycy i Istrii. W mieście Tryeście natomiast prezydium rady miejskiej niezadowolone z tego, że namiestnik wydał rozporządzenie w sprawie zapisywania do list wyborczych, wedle którego wpływ tamtejszej ludności słowiańskiej na sprawy słowiańskie musi urósć, podało się do dymisji i w żaden sposób nie chce jej cofnąć. Prawdopodobnie więc zamianowany będzie komisarz rządowy dla Tryestu. —

Rosya. Nowomianowany rosyjski minister spraw

zagranicznych hr. Murawiew, wnuk znanego „Wiesza-tela“, kata Litwy, odbył z polecenia cara przejażdżkę po Europie. Był więc w Kopenhadze pożegnać się z dworem duńskim, przy którym posłował przez kilka lat, stamtąd udał się do Paryża przedstawić się prezydentowi republiki francuskiej i zawiazał rokowania z ministrami francuskimi, z Paryża zaś, aby nie obrazić Niemców, pojechał do Berlina, gdzie kanclerz ks. Hohenlohe dał na cześć jego wielką ucztę, z Berlina zaś pojechał umyślnie do Kiel przedstawić się Wilhelmowi II. Do Wiednia nie wstąpił, z czego niektórzy politycy, co to słyszą, jak trawa rośnie, wywnioskowali, że jest to objawem pewnego naprężenia stosunków między Rosją a Austrią. Zaprzeczyła jednak temu ta okoliczność, że cesarz Franciszek Józef zapowiedział na koniec kwietnia swą wizytę w Petersburgu. —

Tureya. Na wyspie Krecie mord i pożoga! Kto właściwie winien, że pokój znowu zakłócono, trudno powiedzieć. Chrześcianie zwalają winę na Turków, a Turcy znowu na chrześcian. Zdaje się jednak, że to Turcy wywołali rozruchy, sprowadzając skądinąd swych współwyznawców do Krety, aby następnie tem energiczniej móż wystąpić przeciw zaprowadzeniu reform na korzyść ludności chrześcijańskiej. Miasto Kanea jest jak przedtem ogniskiem rozruchów. Turcy podpalili części miasta przez chrześcian zamieszkane i oblegają chrześcian, którzy się ukryli za wałami fortecznymi, a których już kilka set zabito. Doszło nawet do tego, że trzy tysiące Turków obległo pałac gubernatora wyspy, chrześcianina. Telegraficznie donoszą, że położenie polepszyło się w sobotę, ale to chyba tylko na krótką chwilę. Rząd grecki wysłał trzy okręty do Krety, aby udzieliły pomocy greckim poddanym na wyspie przebywającym, widać więc, że obawia się jeszcze większych rozruchów, — albo też może ostrzy sobie zęby na wyspę. Mówią, że ludność na Krecie ogłosi połączenie wyspy z Grecją. Kiedyż nareszcie będzie tam spokój i nastaną inne stosunki! Teraz państwa chrześcijańskie powinny na prawdę już wystąpić przeciw sułtanowi, bo przekonały się aż nadto jasno, że nie doczekają się nigdy, aby sułtan sam coś uczynił do polepszenia doli swych chrześcijańskich poddanych. —

Rzym. Ojciec św. był ostatniego poniedziałku w kaplicy sykstyńskiej na nabożeństwie żałobnem, odprawionem z powodu rocznicy śmierci papieża Piusa IX. Msza św. celebrował ks. kardynał Vanutelli, po której Ojciec św. wyglądał zdrowo i czerstwo. Na nabożeństwie byli kardynałowie, biskupi, prałaci, członkowie ciała dyplomatycznego, jako też wielu zagranicznych dostojników tak duchownych, jak i świeckich. —

Anglia. Angielska izba niższa przyjęła w drugim czytaniu wniosek posła Regga, domagający się rozszerzenia prawa wyborczego do parlamentu na kobiety. Wniosek przyjęto 228 głosami przeciw 157. Jeżeli wniosek ten stanie się prawem, natenczas wolno będzie kobietom w Anglii wybierać posłów. —

Ostatnie wiadomości: Trzy korpusy armii naszej zostały zmobilizowane z powodu zaburzeń w Turcyi. —

Rozmaitości.

— Skład Wydziału Czyteln i polskiej akademików górniczych w Lobsen wybranego na walnem zgromadzeniu d. 2 lutego 1897 po udzieleniu absolutoryum i wyrażeniu uznania ustępującemu Wydziałowi jest następujący: Stanisław Skoczyłaś, przewodni-

czący; Bolesław Faszczewski, sekretarz; Jerzy Buzek, skarbnik; Tadeusz Kropaczek, bibliotekarz; Wiktor Strzemeski, zawiadowca lokalu; Henryk Kikinger, zawiad. czasopism; Jan Gwiazdonik, zast. bibliotekarza. Komisya rewizyjna: Dr. Julian Czaplinski, Jan Zaborowski. —

— **Głód w Indyach.** Obecnie panuje w Indjach w niektórych okolicach wielki głód. Komisarz Biura Reutersa, który objeżdża obecnie okolice Indji, nawiedzone głodem, pisze z Nagpore: Dziś zwiędziłem wielkie przytulisko dla biednych, które otrzymuje dobroczynność zamożnych. Administracja jest dobra, a w zakładzie panuje wszędzie czystość i porządek. Wewnątrz znajduje się wielki podworec, na który wychodzą werandy. 40 pokoi urządzono na wzór pokoi dla służby indyjskiej. Budynek nie wystarcza już dla biednych, szukających przytuliska, skutkiem czego przybudowano skrzydło. W każdym oddziale umieszczono 50 osób, odosobnionych surowo według kasty, do której należą. Chorzy, ślepi, kulawi i trędowaci mają osobne pokoje. Dotąd mieszka w przytulisku w Nagpore 500 dorosłych i 300 dzieci; są to mizerni ludziska, schudzeni aż do kości. W Nagpore znajduje się zresztą wielu, którzy nigdy nie przekraczają progu przytuliska, lecz otrzymują zapomogi prywatne. Biedni, jeszcze zdolni fizycznie, są we dnie zatrudnieni przy budowie tamy rzecznej; inni kręcą powrozy. W olbrzymiej kuchni sprawują urząd kucharzy bramiui, należący do wysokiej kasty. Dziennie gotuje się 1200 funtów ryżu, a 160 funtów maki. Porcy są dotąd wystarczające; biedni otrzymują jadło dwa razy dziennie. Mimo racjonalnego pielęgnowania zachodzą co dzień wypadki śmierci. Umarłych wynosi czterech krajowców tej samej kasty, którzy grzebią ich następnie lub palą. Wielu biednych cierpi na choroby płuc, które w Indjach grasują. Wszędzie słychać świszczący kaszel. W oddziale dla trędowatych widziałem nieszczęśliwego, który miał odgryzione palce u nóg i rękę. Niektórzy trędowaci siedzieli prawie bez duszy. Większa część dzieci cierpi na zapalenie ocz. Przytulisko w Nagpore, które istnieje od dwóch miesięcy, można uważać za wzór wielu znakomitych zakładów krajowych. Tysiąc osób otrzymuje tam przytułek, żywność i nbiorę. —

Wiadomości piśmiennicze.

— „Chleba św. Antoniego“, pisma miesięcznego, które wychodzi nakładem Księgarni katolickiej w Poznaniu (a z którego czysty dochód przeznaczony jest na chleb dla ubogich) wyszedł zeszyt I. na rok 1897. Cena zeszytu 10 fen., (dla Galicji i Śląska 6 centów). — Zeszyt ten obejmuje 64 stronnice druku. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Z dniem dzisiejszym przyjąłem wydawnictwo „Gwiazdki Cieszyńskiej“, która jak dotychczas, tak i nadal będzie wychodzić w Cieszynie. Administrację „Gwiazdki Cieszyńskiej“ dla ułatwienia sprawy prowadzę u siebie w Jabłonkowie. Ponieważ przyjąłem także wszystkie należitości katolickiego Towarzystwa prasowego, przeto upraszam tak dotychczasowe zaległości za „Gwiazdkę Cieszyńską“ i za inseraty jak i prenumeratę na przyszłość przysyłać do „Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie. Również proszę wszystkie korespondencye, czasopiśma i zamówienia ogłoszeń posyłać do „Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie.

*Dr. Julian Kreisel,
adwokat w Jabłonkowie.*

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Edward Wolny, wikary w Bruzowicach przeniesiony został do Zebrzydowic. —

— **Wielkie nieszczęście** zdarzyło się w Cieszynie d. 9 bm. w nocy. Rzeźbiarz Henryk Schuster, jego żona i dziecko znalezieni zostali bez życia. Przyczyną śmierci były trujące gazy z węgla. Żona i dziecko były już martwe; Schuster żyje wprawdzie dotychczas, lecz śmierć nastąpi lada chwilę. —

— **Nowa drukarnia w Cieszynie.** P. Andrzej Szyjewski z Krakowa zamierza założyć drukarnię w Cieszynie. Rada gminna w Cieszynie uchwaliła na posiedzeniu d. 3 bm. nie polecić jego podania do uwzględnienia rządowi krajowemu. Otwarcie wyznać musimy, żeśmy się nie spodziewali innego załatwienia ze strony rady gminnej. Tymczasem wstrzymujemy się z krytyką. —

— **Fundacyjna remuneracja** Prutka dla nauczycieli udzielona została Adamowi Wałachowi, nauczycielowi starszemu przy prywatnej szkole ewangelickiej w Cieszynie. Na przyszły rok otrzyma powyższą premię nauczyciel katolicki. Podania wnosić należy do c. k. rady szkolnej krajowej w drodze miejscowej i powiatowej rady szkolnej do końca listopada 1897. —

— **Nieszczęście na kolei** Franciszek Motyka, górnik z Dąbrowej wyszedł w nietrzeźwym stanie przy alei arcyksięcia Albrechta na tór kolejowy i upadł obok szyn, wyciągnąwszy jedną rękę na szyny. Nadjeżdżający pociąg odciął mu jedną rękę. Wódka to sprawiła. —

— **Wiadomości osobiste.** Dyrektor arcyks. komory p. Walcher przyjmował d. 31 zm. dwukrotnie na audyencji dra Pawlicę, kandydata liberalnego z V. kuryi. —

— **Prawybory dla piątej kuryi** odbywać się będą w Cieszynie w piątek d. 26 bm. Ponieważ miasto liczy około 3000 prawyborców, więc prawybory odbędą się w trzech sekcjach, mianowicie w śródmieściu wybierać będą 15 wyborców, na wyższej bramie 6, na Brandysie wraz z Saską kępą 8 wyborców. Razem więc Cieszyn będzie miał 29 wyborców. —

— **Nowy sąd powiatowy.** W jesieni br. utworzony będzie w Polskiej Ostrawie nowy sąd powiatowy, do którego przydzielonych będzie kilka gmin z powiatu Bogumińskiego i Frydeckiego. — Równocześnie przeniesiony będzie sąd powiatowy z Bogumina miasta na dworzec kolejowy w Boguminie. —

— **Wybory w gminach.** Jak wiadomo gminy, które nie mają 500 mieszkańców przyłączone będą przy wyborach w piątej kuryi do sąsiednich gmin. W cieszyńskim starostwie połączone będą: Dziegielów z Bażanowicami, Krasna z Mnisztwem, Ogrodzona z Gumnami, Stawisławiec z Dolnem Cierlickiem, Żywocice z Żermanicami, Wojkowice z Górnemi Toszonowicami, Rzeką z Wielopolem, Noszowice z Dolną Ligotą, Węclowice z Kaniowicami, Pogwizdów z Brzezówką, Górna Leszna z Kojkowicami, Karpentna z Kosarzyskami, Milików z Boconowicami, Lubno z Przem. W starostwie Bielskiem: Mazańcowice z Komorowicami, Mikułowice z Bystrą, Bąków ze Zbytkowem, Zabłocie z Frelichowem, Hownica z Landkiem, Mnich z Zaborzem, Kowale z Bilowickiem, Harbutowice z Dolnemi Bładnicami, Godziszów z Dolnemi i Górnemi Kozakowicami, Wielkie Górki z Małemi Górkami, Iskrzyczyn z Wilamowicami, Kisielów z Międzywiciem, Kostkowice z Łączką, Rostropice z Łazami i Wieszcza, Simoradz z Wiślicą. —

— **Wybór wydziału krajowego.** Na posiedzeniu sejmowym d. 11. bm. wybrano wydział krajowy. Wybrani zostali: baron Sedlnicki, Dr. Rochowański, Dr. Pohl, Dr. Stratil.

— **Prawo publiczności** otrzymały: czeskie gimnazjum w Mistku i czeska szkoła realna w Lipniku, jakoteż gimnazjum niemieckie w Mor. Ostrawie. Tylko nasze gimnazjum polskie dotąd tego prawa nie ma. —

— W miastach Bielsko, Skoczów, Strumień i Jabłonków jak się dowiadujemy ma kandydować partya narodowa do rady państwa Wiel. p. dra Gumplowicza, docenta uniwersytetu wiedeńskiego.

— Na gimnazjum polskie w Cieszyńsku złożyli: ks. Józef Londzin, wikary w Cieszyńsku 12 złr. (10 złr. jako podatek, 2 złr. wkładkę); p. Hermann Gutherz; chemik w Mezöhegyes podatek 10 złr.; N. N. w Cieszyńsku podatek 10 złr.; p. Marya Dyboska w Cieszyńsku 1 złr.; Towarzystwo kasynowe urzędnicze w Głogowie 2 złr. 55 ct.; p. Wawrzyniec Tomala z Kaczyc na ręce dra A. Cz. 1 złr.; dr. Michejda w Cieszyńsku na pokrycie wydatków powstałych z powodu podróży w sprawach „Macierzy“ od 14 do 18 września do Wiednia i Opawy 61 złr. 47 ct.; p. Gabzdyl w Dzieńmorowicach 4 złr.; p. Józef Niebroj w Dzieńmarowicach 2 złr.; p. A. Parczewski w Kaliszu 1 złr.; p. Jan Ozaist, nauczyciel kier. w Zabrzegu 1 złr.; od p. Żychlewicza za sprzedane na kolei paczki za pośrednictwem p. Stanisławy Nowakowej 50 ct.

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Jan Karczmarczyk w Toszonowicach: monetę miedzianą z r. 1800; p. Marya Korcz w Cieszyńsku: czeską książkę modlitewną: Duchowny wjborna Prawidla z r. 1769; p. Maryanna Borkała w Cieszyńsku: chustkę na głowę dawniej używaną tak zwany drak i obrus dawniej przez kobiety wiejskie używany. —

— Dla bibliotek śląskich ofiarował: p. Turczyński ze Stanisławowa 12 oprawnych książek. —

— Z Nawsi. Wskutek wstawienia się tutejszego naczelnika stacji Wiel. p. Kleina zostało przed kilku dniami 6 robotników kolejowych stale na etat kolei koszycko-bogumińskiej przyjętymi, tak że po wysłużeniu pewnej liczby lat otrzymają pensję. Robotnicy ci są rzeczywiście bardzo wdzięczni Wiel. p. Kleinowi [za wyrządzone im dobrodziejstwo. (Przyp. Redakcyi: My z naszej strony domagamy się od Zarządu kolei naszych, aby wszyscy robotnicy kolejowi podobnie jak w kopalniach byli na stale przyjmowani, i otrzymywali po wysłużeniu pewnej liczby lat pensję. O tem pomówimy później obszerniej). —

— Z Jablonkowa. D. 6 lutego odbył się ślub panny Julii, córki czcigodnych tutejszych obywateli państwa Franciszka i Franciszki Byrtusów z p. Emilem Bittner, c. k. adjunktem podatkowym z Frysztata. Ślub dawał Wiel. ks. proboszcz Dusz z Piotrowic w obecności naszego Wiel. ks. dziekana P. Kołodzieja i w asystencji czterech księży. Przed ślubem wygłosił w kościele Wiel. ks. proboszcz Dusz piękne, serdeczne i rozrzucające kazanie, które gościom weselnym i liczny słuchaczom długo zostanie w pamięci. Przy uczcie weselnej wzięło udział około 60 osób z naszej inteligencji i obywatelstwa. Nie zapomniano przy tem weselu i o gimnazjum polskim, na które z inicjatywy Wiel. ks. Dusza i p. Buzka zebrano 14 złr. w. a. —

— Tutejszy c. k. kancelista sądowy, p. Jan Rada, który z powodu swej uprzejmości i usłużności powszechnie był szanowany, został mianowanym c. k. prowadzącym księgi gruntowe w Zdaniach przy Bernie. —

— Mianowania. Tutejszy c. k. radca sądowy p. Jarosław Lisec został przeniesiony do Berna. Dla Cieszyńska mianowano c. k. radcami sądowymi pp. Jana Neczas i Nepom. Kuhn. —

— Z Bystrzycy muszę wam donieść, że ludzie zaczynają u nas rozmyślać, czyby nie lepiej było zamiast krów i wołów trzymać psy. Chów krów i wołów kosztuje dużo, a gdy się potem coś ze statku chce sprzedać, to ani połowy kosztów nie można dostać. Mógłby teraz ktoś spytać, czy temu może zaradzić chów psów? Na to muszę dać twierdzącą odpowiedź, a na dowód mego twierdzenia przytoczę fakt prawdziwy. Arcyksiążęcy leśniczy z pobliskiej wioski miał psa, którego nie wiedzieć dlaczego darował jednemu ze swych gajnych. Gajny ów miał wielkie poszanowanie dla psa darowanego mu przez pana, bo wolności tego psa wcale nie ograniczał i owszem pozwalał mu biegać wszędzie. Pies też używał swej wolności, jak mu się rzewnie podobało, i odwiedzał wszystkie okoliczne wioski. W tych swoich wędrówkach najczęściej zaglądał do dworu jednego z naszych gospodarzy, i tam tak się zachowywał, że wszyscy ludzko podejrzewali go o wściekłość. Bojąc się, aby kogo nie pokaleczył, zebrali się raz chłopcy uzbro-

jeni w kije i chcieli go koniecznie z dworu owego gospodarza wypędzić! Przy tej obławie może coś pies oberwał, i jak słyszemy miał niejaki czas potem zginąć. Teraz gajny, właściciel tego psa, żąda od gospodarza, w którego dworze trochę psa poturbowano, zapłaty 120 złr., jako wartości psa. Jeżeliby mu przyznano te 120 złr. za psa, czyżby nie lepiej było chować psy jak krowy i woły? czyż nasz wieśniak dostanie kiedy za krowę 120 złr.? nie, nigdy. —

— Ze Skoczowa. Czytelnia kat. otrzymała od p. profesora Alojzego Szarlowskiego z Krakowa roczniki „Muzeum“ i „Przeglądu powszechnego“, za który to dar wydział Czytelni szlachetnemu ofiarodawcy zasyła serdeczne: Bóg zapłać! prosząc zarazem o dalszą pamięć. —

— Z Golezowa. W niedzielę d. 14 lutego odbędzie się walne zgromadzenie „Czytelni katolickiej“ w Golezowie w własnym lokalu z następującym programem: 1. O godzinie 8 zgromadzenie przez przewodniczącego. — 2. Sprawozdanie wydziału z czynności tegorocznej i złożenie rachunków Czytelni za rok 1896. — 3. Wnioski członków. — 4. Wybór nowego wydziału. Na to zgromadzenie zaprasza najuprzejmiej wszystkich miejscowych i zamiejscowych członków najuprzejmiej. Wydział.

— Z Czechowic. Gwiazdka już podała wiadomość o nieszczęśliwym wypadku w tutejszej rafinerii nafty. Pogrzeb uroczysty nieszczęśliwego Jędrzeja Buboka z Komorowic, który się w ogniu spalił, odbył się w niedzielę d. 7 hm. przy liczny udział robotników ze zakładu. Pozostała wdowa z 3 małymi dziećmi, która natychmiast dostała od dyrekcji zakładu wsparcie i dyrekcja gotowa jest jeszcze więcej dla biednej tej rodziny uczynić; ona też i koszty pogrzebowe zapłaciła. Poranieni są po części w szpitalu w Bielsku, po części przy swoich rodzinach. Na wsparcie tychże i ich rodzin wyznaczyła dyrekcja 300 złr. Pod tym względem trzeba przyznać, że dyrekcja bardzo szlachetnie sobie postępuje troszcząc się o biednych robotników pomimo tak wielkiej poniesionej szkody wynoszącej 70,000 złr. —

Dobrze się opłacające zatrudnienie poboczne

znajdą damy mające znajomość w lepszych sferach przez sprzedaż znanego jako dobrego i delikatnego artykułu damskiego w miejscu zamieszkania.

Reflektujący zechcą nadesłać swój adres z dokładnem wymienieniem stanowiska i wszystkich ważniejszych szczegółów pod adresem: Rudolf Mosse, Wiedeń pod szyfrą „Confection 635“.

Ogłoszenie.

Nam zaszczyt P. T. Publiczność uwiadomić, że odtąd osiadłem jako hufdowniczy w domu p. Vespera naprzeciw apteki w Karwinie. Upraszam o łaskawą przychyłość.

Józef Kromař, budowniczy.

Towarzysz

będzie przyjęty u Franciszka Göbla, majstra kowalskiego w Jablonkowie.

Już wyszedł Nr. 1

„Inseratu“,

pisma dla ogłoszeń. Proszę żądać gratis i franco. Administracja: „Inseratu“ Złoczów (Galicya).

Czeladnika i ucznia

przyjmie zaraz Wincenty Burda, majster stolarski w Cieszyńsku przy ulicy Kählera Nr. 3 (naprzeciw szpitala owangelickiego).

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolarz w Cieszyńsku.

Zeszyt trzeci

Dziejów Śląska

jest już do nabycia.

Treść zeszytu III:

Mieczysław Stary i Mieczysław Raciborski. — Zakony rycerskie. — Sprowadzenie Krzyżaków. — Utrata Pomorza. — Początki germanizacji Śląska. — Najazd mongolski. — Osadnictwo niemieckie. — Drugi najazd mongolski. — Król czeski Otakar II. — Henryk Probus. — Biskup Tomasz II. — Czterech kandydatów do korony polskiej. — Początki panowania Łokietka. — Nawrócenie Probusa. — Koronacja Przemysława. — Spuścizna Probusa. — Czech królem polskim. — Krzyżacka zdrada. — Łokietek królem. — Moralny upadek książąt śląskich. — Śląsk przechodzi pod czeską koronę. — V. Stosunki wewnętrzne w okresie podziałów. — Moźnowładztwo. — Szlachta. — Lud wiejski.

Obrazki:

Henryk Brodaty. — Tatar. — Kościół św. Andrzeja w Krakowie. — Grobowiec Henryka Pobożnego w kościele św. Wincentego we Wrocławiu. — Henryk Probus. — Stary ratusz w Sandomierzu. — Pomnik grobowy Henryka Probusa w kościele św. Krzyża we Wrocławiu. — Przemysław król polski. — Grobowiec króla polskiego Władysława Łokietka, w katedrze na Wawelu w Krakowie. — Rękopis miecza koronacyjnego Łokietka.

Kto zamówi 4 egzemplarze „Dziejów“, ten otrzyma przesyłkę franko. — Kto zamówi 10 egzemplarzy ten otrzyma 11-szy egzemplarz darmo i franko. Można przysłać pieniądze od razu na całe dzieło w ilości 2 złr. i 13 ct. na porto. — Drobniejsze sumy można przysłać w znaczkach pocztowych.

Zamawiać można u wszystkich panów księgarzy, agentów „Katolika“, „Gazety Opolskiej“, i „Nowin Raciborskich“ i wprost z

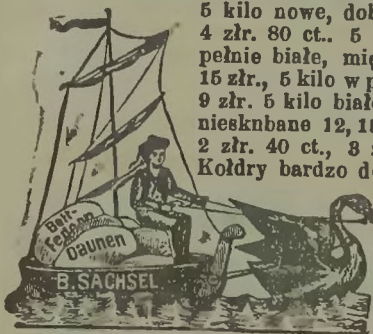
Wydawnictwa „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O. S.).

Zeszyt 20 ct., z przes. 23 ct.

Kto nadeśle w znaczkach 70 ct., odbierze z powrotem wszystkie 3 zeszyty „Dziejów“, które dotąd wyszły.

Odsprzedającym wielki rabat.

Tanie czeskie pierze!

5 kilo nowe, dobre, skubane, wolne od pyłu — 4 złr. 80 ct.. 5 kilo lepsze 6 złr., 5 kilo zupełnie białe, miękkie jak puch, skubane 9, 12, 15 złr., 5 kilo w połowie puchowe 6, 7 złr. 20 ct., 9 złr. 5 kilo białe jak śnieg, miękkie jak puch, nieskubane 12, 15 złr. Duni (puch) 1 złr. 80 ct., 2 złr. 40 ct., 3 złr., 3 złr. 30 ct. za 1/2 kilo. Koldry bardzo dobre od 2 złr. 30 ct. wyżej za sztukę. Rozsyłka franko za pobraniem pocztowem. Zamiana i zwrot dozwolony. Przy zamówieniach upraszam o dokładny adres. **Benedykt Saehsel, Klatovy 425 w Czechach.**

Czeladnik szewski pilny znający dobrze męską robotę zostanie zaraz przyjęty do szycia sztyfetów i polskich butów u **Antoniego Guziura** w **Karwinie** Nr. 100.

**Wielki skład (tranzytowy)
win wyspiańskich**

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli Istrii,
spółki: Dr. Nieć, Franczewić i Paweł

w Krakowie, Rynek gł. 1. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina

białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancję.

Cenniki i próbki na żądanie franko.

Wysyłka na prowincję w beczkach lub szaskami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

**Edward Kokora i spółka
w Przerowie**

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. **Józefa Drobisza** droga Bielska w **Cieszynie**, gdzie także wszelkie zamówienia skutecznie być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku, dozwolonej apteki domowej, przez co P. T. Pacyenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Stary renomowany

handel mięsa i wędlin

(Jan Swoboda)

w Cieszynie, (Wyższa brama)

wybornie położony, piękny elegancki lokal z pracownią, lodownią, stajnią dla koni, remizą oraz wygodnym pomieszczeniem itd., jest od 1 lipca, ewentualnie wcześniej do wydzierżawienia. **Zamożni i rutynowani** interesenci zechcą się zgłosić do właściciela domu **Edwarda Feitzlingera** Wyższa brama nr. 10.

Zaproszenia na bale,

gotowe już, nowe i piękne kartki lub listy, w języku polskim, niemieckim i czeskim, 100 sztuk po 45 ct. do 1 złr., dalej orderzy kotylionowe i stroje karnewalowe poleca **Edw. Feitzinger** w **Cieszynie** Wyższa brama.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i choą je utrwalić, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności z używania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreiner niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałym używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej nerwy rozstrajającej.

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta” kawa Kathreiner w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreiner szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie, a nawet po niedługim czasie z wielkim ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą. *****

Wszyscy ci, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreiner kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w ozystej. *****

Kathreiner Kneippowska kawa słodowa

Jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w oalych ziarnach, z najlepszego siodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyrabiania, przez najwyższe powagi wypróbowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreiner kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obookrajowej kawy ziarnistej zdrowotne przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.

Proszę: Nie choą dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu **Kathreiner**. obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem

Paczki bez nazwisa „Kathreiner” są nieprawdziwe.



„Nie smakuje ona najlepiej!”



Cena

przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 30 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 "
 kwartalnie . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota.
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze nprasa się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 20 lutego 1897.

Nr. 8.

Dr. Haase a polskie gimnazjum w Cieszynie.

Od czasu, jak w Cieszynie powstało polskie gimnazjum dr. Haase strasznie się gniewa, szczuje i buntuje przeciw niemu, i kto wie, czy z powodu niego nie miewa bezsennych nocy. A czyni to kapłan wyznania chrześcijańskiego, któryby przecież powinien okazywać się dla każdego sprawiedliwym, gdyż chrześcijaństwo uczy nas, abyśmy miłowali bliźniego jako siebie samych. Lecz zawsze i wszędzie było można spotkać zboczenia od tej pięknej i wspaniałej zasady, nie dziwnego, że i dr. Haase uważa obecnie żydów za swoich bliźnich i dla nich domaga się równouprawnienia, jak to wyraźnie zaznaczył na posiedzeniu sejmu śląskiego d. 9 bm., ale dla Polaków mianowicie zaś dla katolików zaprowadził już od dawna stan wyjątkowy na Śląsku i usiłuje ich wykluczyć od wszystkich praw zaręczonych im zasadniczymi ustawami państwa. — Takie myśli nasuwały się nam po przeczytaniu artykułu wstępnego Nrze 3 „*Nowego Czasu*“ z d. 7 lutego br. pod tytułem: Polskie gimnazjum i wybory.

Nie odpowiadamy zazwyczaj na zaczepki „*Nowego Czasu*“, gdyż lepiej o renegatach nie mówić, ale tą razą artykuł ów napisał albo sam dr. Haase, albo jeden z jego adjutantów, którzy o wszystkim wiedzą z natchnienia dra Haasego, co się w Opawie lub Wiedniu przeciw nam dzieje. Podnosimy tu uroczyscie, że artykuł ów zdradza różne tajemnice urzędowe z opawskiej rady szkolnej, a to tylko w tym celu, aby gimnazjum naszemu szkodzić i poniżyć je w oczach ludności. Już kilkakrotnie narzekaliśmy na zdradzanie tajemnic urzędowych, a na potwierdzenie tego przedewszystkiem tu zaznaczyć musimy, że *Silesia* w listopadzie 1895 wczesniej o wykluczeniu uczniów z gimnazjum polskiego pisała, nim dyrekcyja gimnazjum coś o tej sprawie wiedziała, i w ogóle wszystko co *Silesia* przed otwarciem gimnazjum pisała sprawdzało się, co do joty w dwa tygodnie później; widocznie więc czerpała swe wiadomości ze źródeł urzędowych. My musimy stanowczo żądać od rządu, aby raz już wmięszał się w tę sprawę i nie dozwolił, by mężowie, których obdarzył swoim zaufaniem, zdradzali tajemnice urzędowe dla celów partyjnych na szkodę ludności polskiej, płacącej podatki i odzna-

czającej się patryotyzmem, niepodlegającym najmniej wątpliwości. Żądamy dalej od rządu, by nas nie oddawał w ręce nieprzyjaciół naszych.

Przekonani bowiem jesteśmy, że nim się inspekcya w gimnazjum naszym odbędzie, to z góry już jest ułożony i ustanowiony niekorzystny o gimnazjum naszym referat, gdyż właściwym inspektorem tego gimnazjum jest dr. Haase, który nigdy w życiu swoim nie wyda o niem korzystnego zdania. Żądamy dalej, aby inspektor gimnazjum polskiego władał językiem polskim, bo jakąż wartość mogą mieć referaty inspektora, nie znającego języka uczniów i profesorów.

Jeżeli tajemnice urzędowe opawskiej rady szkolnej znajdujemy w *Silesii* i *Nowym Czasie*, to tem samem prawem mogliby i profesorowie gimnazjum polskiego zabierać głos i prostować wywody *Nowego Czasu*, bo jeżeli jedna strona nie dotrzymujemy tajemnicy, to i druga do niej nie jest zobowiązana.

Lecz najciekawszy jest ustęp następujący: „My zaś musielibyśmy jak najgłębiej nad tem ubolewać, gdyby to gimnazjum miało kiedy prawo publiczności dostąpić, i uważamy to jako protestanci i jako ślascy wolnomyślni Polacy za poważny nasz obowiązek, walczyć przeciw niemu, każdego czasu, gdyż wszelkie oznaki świadczą, że to ma być z czasem gimnazjum katolickie“. Strachy na Lachy. My dążymy wszyscy do tego, aby gimnazjum objął rząd, a wiadomo, że rząd nie utrzymuje na swój koszt ani gimnazjum katoliackich ani protestanckich. Niechże więc dr. Haase przemawia w radzie państwa za upaństwowieniem gimnazjum polskiego, a wówczas straszna z mora gimnazjum katolickiego zniknie na zawsze z oczu jego. Lecz mimo agitacyi dr. Haasego zapisało się do gimnazjum polskiego tyle ewangelików, że stosunek obu wyznań jest w niem mniej więcej ten sam, co w niemieckim. Że wolnomyślni Polacy ślascy uważają za poważny swój obowiązek walczyć przeciw gimnazjum polskiemu, to już chyba musi być błąd druku, bo Polak walczący przeciw gimnazjum polskiemu jest niemożliwością i nonsensem. Prawdopodobnie ma brzmieć „wolnomyślni Niemcy“ lub wreszcie „powoli mylący Polacy“, którzy potrzebują koniecznie natchnienia dr. Haasego. Ustęp powyższy mieści w sobie także dotkliwy cios wymierzony przeciw religii katolickiej.

Wyraźnie bowiem *Nowy Czas* pisze „uważamy za poważny nasz obowiązek, walczyć przeciw gimnazyum, gdyż to ma być z czasem gimnazyum katolickie“. Nam się ani nie śni przemienić je w gimnazyum katolickie, ale jeżeli protestanci mają w Bielsku swoje prywatne seminarium nauczycielskie z prawem publiczności, które jest rozsądnikiem wrogiej kościołowi katolickiemu agitacyi, jeżeli mają cały szereg ewangelickich szkół ludowych z prawem publiczności, to przynajmniej w zasadzie powinienby *Nowy Czas* przyznać katolikom te same prawa. Ale gdzież tam, on raczej krzyczy „nie dać prawa publiczności gimnazyum polskiemu, gdyż to ma być gimnazyum katolickie“. Jest to postęp, który zasługiwałby na inne jeszcze napiętnowanie.

Dalej oświadcza *Nowy Czas*, że „walczyć musi przeciw gimnazyum polskiemu, ponieważ to gimnazyum dopomagać ma do połączenia Śląska z Galicyą, a protestanci chcą pozostać Ślązakami“. Czyżby to było takie wielkie nieszczęście, gdyby Śląsk z Galicyą zostałłączony? Przecież Galicya to nie wyłącznie kraj niedźwiedzi i wilków, kiedy z niej (ze Lwowa) przybył na Śląsk tak wielki prorok, jakim jest dr. Haase. Zresztą o połączeniu Śląska z Galicyą nie ma obecnie mowy i stronnictwo narodowe nie ma wcale tego punktu w programie swoim.

Następnie twierdzi *Nowy Czas*, że gimnazyum polskie zakłóci dotychczasowy przyjaźny stosunek ludności polskiej do liberalnych Niemców, którzy słuszne życzenia polskiej ludności wiejskiej zawsze popierali i którzy dla ewangelików jedyną są obroną naprzeciw coraz potężniejszym klerykałom. Na to słowo odpowiadamy, że my Polacy jesteśmy na Śląsku ludnością tubylczą, Niemcy zaś są ludnością napływową, myśmy są w ogromnej większości, więc Niemcy nam, a nie my Niemcom ustępować powinni. O jakimś popieraniu słusznych życzeń polskiej ludności wiejskiej (czemu też i nie miejskiej) przez Niemców nikt tu na Śląsku nie wie, a ewangelicy pomocy ze strony liberałów nie potrzebują, bo mają wodza, który nie pozwala katolikom śląskim nawet wolno oddychać. Bajką nazwać musimy twierdzenie *Nowego Czasu*, że kilkuset synom śląskich gospodarzy udało się zająć znakomite stanowiska, ponieważ uczęszczali do gimnazyum niemieckiego. Na potwierdzenie tego wymienia jednego dra Pawlicę (ma być Pawlitzę), który ma być synem śląskiego chłopca z Żukowa, Polaka, a przecież wszędzie sam głosi, że jest Niemcem i Bielszczanie tylko dlatego wybierają go będą, że jest Niemcem. Niechże *Nowy Czas* wyliczy sam owych kilkaset synów chłopskich ze Śląska, którzy otrzymali w niemieckich krajach dobre posady i odpowie nam na pytanie, dlaczego na naszym Śląsku zajmują najlepsze posady cudzoziemcy, zbyt często Prusacy? „Ślązacy idźcie sobie z kraju, a wy Prusacy przychodźcie licznie i germanizujcie“, to są rady i wskazówki stronnictwa „*Nowego Czasu*“.

Gimnazyum polskie w Cieszynie nie jest dziełem klerykałów, lecz dziełem polskiego ludu śląskiego „wolno myślącego“, a nie przez dra Haasego na pasku prowadzonego.

Ku końcowi wyzyskuje „*Nowy Czas*“ sprawę gimnazyum polskiego do przedwyborczych celów agitacyjnych. I my ją w ten sposób wyzyskać chcemy. Wybierajcie mężów pewnych przy wyborach, którym sprawa gimnazyum polskiego leży na sercu, którzy zechcą oddać głosy swoje na naszych kandydatów, którymi są w czwartej kuryi ks. Świeży, w piątej zaś p. Jerzy Cieńciała. —

Struśnik.

Sprawozdanie

Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego z jedenastego roku jej istnienia tj. 1896

złożone przed Zarząd na walnem zgromadzeniu d. 30 stycznia 1897.

(Dokończenie).

Delegaci Towarzystwa wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania. Z wdzięczności składa im zarząd całem sercem: Bóg zapłać!

„Macierz“ posiada następujących delegatów na Śląsku: p. Jerzy Buzek, urzędnik Towarzystwa zaliczkowego w Jabłonkowie; p. Antoni Fójcik, rolnik w Markłowicach; p. Paweł Gadzdyl, rolnik w Dębowcu; p. Józef Gawlas, rolnik w Ilownicy; p. Józef Londzin, organista w Zabrzegu; p. Józef Polak na Bobrku; p. Jan Przewoźnik, rolnik w Zarzeczcu; p. Jan Skudrzyk, rolnik na Pastwiskach; p. Jan Stęchły, rolnik w Kocobędzu; p. Jan Sztwiertnia, rolnik w Kisielowie; p. Herman Guthertz, chemik w Szerencsu jest delegatem na Węgry.

Delegaci w Galicyi: p. Artur Zaremba Cielecki, właściciel dóbr w Hadynkówcach; p. Józef Hejda, c. k. notaryusz w Żółkwi; dr. Władysław Jahl, adwokat w Jarosławiu; p. Ludwik Małecki, profesor gimn. w Nowym Sączu; p. Józef Nogaj, profesor gimn. we Lwowie; p. Marcin Rembacz, nauczyciel w Wieliczce; dr. Antoni Leonard Serafiński, adwokat w Bochni; p. Zenon Rawicz Rojek, c. k. komisarz rządowy w Delatynie; p. Adam Pytel, c. k. profesor w Sanoku; p. Stanisław Goliński, prof. gimn. w Przemyśle; p. Michał Kusionowicz, profesor gimn. w Kołomyi; dr. Maryan Ciesielski we Lwowie; p. Karol Rawer, profesor gimn. we Lwowie; p. Jan Rygiel, profesor gimn. w Rzeszowie; p. Narcyz Ulmer, dyrektor banku zaliczkowego w Stanisławowie; p. Karol Stanuchowski, urzędnik kasy oszczędności we Lwowie; p. Webersfeld, urzędnik magistratu we Lwowie; dr. Zenon Leńko we Lwowie; p. Zygmuntowa Poznańska

we Lwowie; p. Emil Bobrowski, słuchacz medycyny w Krakowie; dr. Michał Danielak, kandydat adwokatury w Krakowie; p. Ciechowski, dyrektor Spółki handlowej w Zakopanem; dr. Jan Bystron, profesor w Krakowie; p. L. Swierz, sekretarz Towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem; p. Wilhelm Koch, burmistrz w Wieliczce; p. Mieczysław Zadora Paszkudzki, właściciel dóbr zamieszkały we Lwowie; p. Antoni Giełdanowski, adjunkt banku austro-węgierskiego w Tarnopolu.

Delegaci w Królestwie polskiem: p. Leon Bielecki w Warszawie; p. Jan Witort w Poniewieżu na Żmudzi; p. Aleksander Kwiatkowski, adwokat w Charkowie; w Moskwie: p. Gedymin Packiewicz, p. A. Packiewiczowa i p. Leon Stabrowski i kilku innych, którzy nie życzą sobie, żeby w sprawozdaniu byli wymienieni.

Z bolem serca zaznaczyć musimy, że najdzielniejszy nasz delegat p. Roman Vetulani rzekł się z powodu braku czasu i choroby obowiązków delegata w Sanoku. Zarząd wyraża mu jeszcze raz za wielkie zasługi położone około Macierzy szkolnej najserdeczniejsze dzięki!

Nareszcie Zarząd składa wszystkim ofiarodawcom i delegatom za usilne popieranie tak ważnego dzieła, jakim jest założone gimnazjum polskie w Cieszynie szczerze „Bóg zapłać!“ —

W sprawie wyborów do Rady państwa.

Bardzo często słyszeć można, jak ludzie zresztą bardzo porządni i w swoich prywatnych sprawach zapobiegliwi, wygłaszają zasadę, że oni we walki polityczne wcale się nie wdają, a nawet do wyborów wcale nie idą, bo i bez ich głosów wyborów dokonają a jeden głos więcej lub mniej to nie robi żadnej różnicy.

Ludzie, którzy w ten sposób postępują, pochlebiają sobie, że wymyślili coś bardzo mądrego, bo mogą być w sercu i duszy bardzo dobrymi narodowcami, a przytem sobie ani jednej ani drugiej strony nie narażają.

W rzeczywistości tego rodzaju postępowanie jest w wysokim stopniu potępienia godne, i ci ludzie nie wartają, aby żyli w państwie konstytucyjnym, do jakiego nasz Śląsk należy, lecz raczej mieli się oni pod knutem moskiewskim lub w innym despotycznym państwie urodzić.

Ludzie tacy podobni są do owego głupca, który nie chciał ze światła słonecznego korzystać i dlatego w jasny dzień chodził z latarnią, nie pomnąc, że gdyby nie to słońce, to ani on, ani żadne stworzenie na ziemi żyćby nie mogło.

Prawa obywatelskie są skarbem, z którego nie tylko można, ale i powinno się korzystać.

Do takich praw obywatelskich należy właśnie prawo wyborcze tj. wybierania i wybieralności.

Obecnie zbliża się sposobność wykonania tego prawa, i dlatego uważamy za nasz obowiązek, wezwać wszystkich, by się od wykonania tego prawa nie uchylali.

Rada państwa jest rozwiązana i nadchodzą nowe wybory.

Rada państwa jest u nas najważniejszym ciałem ustawodawczym i reprezentacyjnym.

Rada państwa uchwała wysokość podatków, liczbę rocznego poboru rekrutów, a dalej ustawy szkolne, wyznaniowe, polityczne, sądowe itd.

Z tego okazuje się dowodnie, iż są to same takie sprawy, które każdego z nas bardzo blisko obchodzą, a nawet są dla nas bardzo dotkliwe, jak na przykład podatki.

Ponieważ wszyscy w tej radzie państwa zasiadać nie możemy, przeto konstytucja daje nam prawo, wysyłania do tej rady swoich zastępców, i dlatego jest rzeczą jasną, iż powinniśmy się starać, aby w tej radzie państwa zasiadali ludzie, którzyby bronili naszych interesów i byli rzecznikami naszych potrzeb i życzeń.

Zrzekać się dobrowolnie tego prawa, jest rzeczą wysoce nierozsądną, jest krzywdzić siebie samego.

A więc (korzystajcie wszyscy bez wyjątku z przysługujących wam praw obywatelskich i stańcie jak jeden mąż do walki wyborczej, aby przeprowadzić naszych narodowych kandydatów.

W miastach naszych rozpanoszył się zanadto germanizm, a lud polski w tych miastach aczkolwiek liczniejszy, będąc germanizowanym od wieków, nie otrząsał się jeszcze z uciskającego go jarzma niepowołanych zastępców i nie rozbudził się jeszcze tak dalece, aby otwarcie i bez obawy wyznać, że jest polskim i żeby jako taki brał udział przy wyborach.

Chwila ta jednak wnet nastąpi, i spodziewamy się, że już przy najbliższych wyborach zwyciężą nasi narodowi kandydaci także i w miastach. Z tych powodów obecnie postawimy w miastach kandydatów tylko w tym celu, aby obliczyć nasze siły, i aby zaznaczyć, że i w miastach żyją Polacy, którzy o swoje prawa boją się nigdy nie przestaną.

Przy wyborach nadchodzących musimy atoli wyżyć wszystkie nasze siły, aby utrzymać się w posiadaniu mandatu z kuryi włościańskiej, i aby zdobyć mandat z kuryi piątej, albowiem te mandaty słusznie należą się ludności polskiej, jako najliczniejszej w królestwie cieszyńskim.

W kuryi czwartej włościańskiej znane są nam dotychczas dwie kandydatury, a mianowicie kandydatura ks. Monsgr. Ignacego Świeżego przez nas stawiana i kandydatura niejakiego Fr. Obraczaja, stawiana przez stronnictwo hazowskie niemiecko niby liberalne.

W piątej kuryi mamy trzech kandydatów, a mianowicie p. Jerzego Cieńciałę, popieranego przez partję

narodowa, p. Cingra, popieranego przez socyalistów i p. Pawlicę, sekretarza przy trybunale administracyjnym w Wiedniu, popieranego przez p. dra Haasego.

Kandydującego w kuryi włościańskiej, p. Obraczaja znają tu u nas wszyscy na Śląsku jako jaskółkę przylatującą do nas nie rok rocznie, ale raz na 6 lat to jest przed każdymi wyborami do rady państwa. Pan Obraczaj, szwagier dra Haasego, jest już zgrzybiałym starcem i jako taki nie może mieć sił potemu, aby skutecznie wystąpić w parlamencie w obronie interesów naszego ludu. Kandydatury p. Obraczaja nie stawia zresztą nasz lud, ale partya hazowska niemiecko niby liberalna, która jak wiadomo wszystkim zastępowała dotychczas sprawy wielkich kapitalistów i wielkich przemysłowców a o sprawy rolników nigdy się nie troszczyła. Kandydatury więc p. Obraczaja w kuryi czwartej bezwarunkowo przyjąć nie możemy.

Ta sama partya hazowska, niemiecko-liberalna, nazywająca się, stawia w 5 kuryi jako kandydata p. Pawlicę. Co do kandydatury p. Pawlicy, to zaznaczyć musimy, że takowej nie braliśmy nigdy na seryo. P. Pawlicy tutaj nikt nie zna i o p. Pawlicy nikt też nigdy nic nie słyszał, a widział go chyba piszącego protokoły przy trybunale administracyjnym ten, kto przypadkowo tam miał coś do czynienia.

P. Pawlica jako mały urzędniczek państwowy zawisły jest nadzwyczaj od rządu i jako taki nie może należycie zastępować w radzie państwa interesów naszej ludności.

Jako kandydat partyi hazowskiej przyłączyłby się zapewne do stronnictwa niemiecko-liberalnego od którego nasz lud nic nie ma do oczekiwania.

P. Pawlica zresztą dotąd naszemu ludowi się nie ukazał a z programu, który za niego ogłosiła Silesya dowiadujemy się, że on w razie wyborów broniłby Niemców a nie lud polski, chociaż pisał do naszych wójtów, że z chłopu polskiego pochodzi.

Wybór jego przeszedłby oczywiście wszelkie oczekiwania rządu wprowadzającego piątą kuryę przeważnie dla ludu rolniczego, rzemieślniczego i robotniczego nie posiadającego dotąd prawa wyborczego.

Obie powyższe kandydatury partyi niemieckiej, jak również kandydaturę p. Cingra w 5 kuryi przez socyalistów stawianą, stanowczo zwalczać musimy.

Nasz lud bezwarunkowo nie może się zgodzić na program partyi niemieckiej, która zawsze i wszędzie broni interesów naszych Niemców a nie ludu polskiego.

Z programem socyalistów nie może się też zgodzić ani rolnik, ani rzemieślnik, ani wreszcie chrześcijański robotnik, którym przecież religia, narodowość i własność są najdroższymi skarbami.

My z naszej strony polecamy gorąco w 4 kuryi dotychczasowego posła ks. Monsgr. Świeżego, którego wszyscy znamy jako gorliwego obrońcę spraw ludu. Cóż zdziałał ks. Świeży nie będziemy tutaj wylizywać, bo o tem wiedzą wszyscy ci, którzy przybywali na zebrania przez czcigodnego posła zwoływane.

W 5 kuryi polecamy kandydaturę p. Jerzego Cieńciały, którego działalność na arenie publicznej dobrze jest nam znana. P. Jerzy Cieńciała jako rolnik mający ciągłą styczność z ludnością robotniczą i rzemieślniczą, zna dokładnie potrzebę tych warstw społecznych i będąc niezawisłym i do tego wykształconym człowiekiem, potrafi i będzie skutecznie bronić nas w Wiedniu.

W jakim kierunku zamierzają nasi kandydaci na drżyszłość pracować, o tem każdy może się dowie-

dzieć z programu narodowego nie dawno przez nasze pismo ogłoszonego, według którego domagamy się równouprawnienia języka polskiego w szkole i urzędzie, według którego żądamy dla wszystkich równych praw politycznych, i w myśl którego starać się chcemy o polepszenie bytu materialnego rolników, robotników i rzemieślników.

W 4 kuryi wybieramy tedy

ks. Monsgr. Ign. Świeżego

a w 5 kuryi oddajmy głosy wyłącznie

p. Jerzemu Cieńciałe

rolnikowi w Miśtrzowicach.

Zgromadzenie wyborcze w Dziedzicach

odbyte d. 14 lutego br.

Zgromadzeni wyborcy w liczbie około 200 z gmin Dziedzice, Czechowice, Zabrzeg, Ligota, Zarzecze, Międzyrzecze górne i dolne, Mazańcowice i Kłownicy wybrali przewodniczącym p. Józefa Machalicę, wójta w Dziedzicach.

Najprzód uchwaliło zgromadzenie, aby stanowczo prosić p. kandydatów, przedewszystkiem p. Cieńciałę, aby zamiast niedosłzłego przedstawienia się w Dziedzicach, urządzić zgromadzenie wyborcze w Dolnem Międzyrzeczu i o ile możliwem w Chybiu. Dalej uchwalono następujące wnioski obowiązujące w razie wyboru do rady państwa: 1) P. posłowie będą się starać w radzie państwa, aby te ustawy szkolne z r. 1869, które nie zapewniają albo wprost uniemożliwiają chrześcijańskie wychowanie i naukę w duchu wyznaniowym w szkołach ludowych, średnich i wyższych zmienione zostały. 2) Posłowie będą się starać, aby dokuczliwe ustawy w razie chorób bydła i nierogacizny mianowicie zamykanie całych powiatów dla jednej lub więcej zarazą dotkniętych gmin usunięte względnie złagodzone zostały. 3) W sprawach rolniczych starać się będą, aby stowarzyszenia zawodowe rolnicze jakoteż inne prawa dążące do opieki i ratowania rolnictwa już w następnej sesyi uchwalone zostały. 4) W sprawach robotników górniczych, fabrycznych i gospodarskich będą pracować według programu chrześcijańsko-socyalnego nad uchwaleniem lub poprawą ustaw dążących do poprawy bytu tychto klas pracujących (kasy dla chorych, poprawę ustawy od wypadków, zabezpieczenie na starość, inspektorat fabryczny itd.). 5) P. posłowie wstąpią tylko wtedy do koła polskiego, jeżeli to koło da rękojmię, że żądania narodowe i uchwała ustaw dla rolników, rzemieślników i robotników według programu chrześcijańsko-socyalnego przez to koło popierane i uchwalane będą. 6) P. posłowie będą popierać i uchylać ustawy broniące rzemieślników przed niesumienną i niszczącą konkurencyą fabrycznych zakładów.

W końcu uchwala zgromadzenie uznanie i podziękowanie posłom w sejmie krajowym za gorliwą pracę nad reformą płac i stosunków nauczycielskich i uprasza o dalszą pracę w celu najprędzszego osiągnięcia tej koniecznej reformy. Dalej uprasza i wzywa zgromadzenie posłów sejmowych do starań nad zmianą ustawy służbowej w następnym kierunku: § 1. Ma być wprowadzona karność na zuchwałą i swawolną czeladkę, którą to karność oddaje się urzędowi gminnemu, ażeby tenże pewnego rodzaju wykroczenia tamował i w razie potrzeby ukarał. § 2. Pod żadnym warunkiem nie

wolno służyć opuścić służby, przy gospodarstwach rolnych z wyjątkiem przypadków w § 28 i 29 ustawy służbowej objętych; gdyby się to stało, upoważnia się przełożonego gminy, ażeby natychmiast bezpośrednio doprowadził sługę do służby i potem zarządził rozprawę. Oprócz tego wyrażono jeszcze życzenie, aby obowiązek uczęszczania do szkoły ludowej przynajmniej o rok (do 13 roku) ukrócony został. — Zebranie okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana i Ojca św. zakończone zostało. —

Od sejmu śląskiego.

(Dokończenie).

Co do ustawy służbowej już podnoszono nieraz, że braki w tej ustawie są wielkie. W ustawie tej nie jest dokładnie oznaczoną granica karności domowej, jaką ma gospodarz nad swoją czeladzią. Żadna organizacja nie może utrzymać się bez karności; w każdej instytucji, czy to w wojsku, czy to we fabrykach, czy to wreszcie w gospodarstwie muszą być rozkazy kierownika wykonywane. Bezkarność i nieposłuszeństwo w każdym przedsiębiorstwie spowodzić musi bezwarunkowo ruinę, i dlatego koniecznym jest, aby dokładnie oznaczono sposób, w jaki gospodarz może karcić nieposłuszną czeladź.

Również co do wynagrodzenia za służbę powinno się mieć wzgląd na tę okoliczność, w którym czasie służebnik służy u gospodarza.

W miesiącach zimowych praca czeladzi mniej jest wydajną jak praca podczas żniw; jeżeli tedy sługa opuszcza swego gospodarza przed żniwem, to nie powinien dostać takiego wynagrodzenia, jakie za czas żniw należałoby mu wypłacić.

Wreszcie co do prawa polowania podnieść musimy, że życzeniem wieśniaków jest, aby prawo to zupełnie było zniesione i aby było wolno każdemu, dziczyznę szkodę wyrządzającą na swym gruncie zabijać. Z dziczyzny nie ma rolnik żadnej korzyści, chyba tylko szkodę. Polowanie samo, jest tylko zabawką możnych, a zabawka ta panów nie powinna być dla włościństwa szkodliwa.

Jak długo prawo polowania nie będzie zniesionem, należy się postarać o to, aby poszkodowanym rolnikom wynagrodzono w zupełności szkodę, jaką im dziki zwierz wyrządza, i ażeby posiadający prawo polowania bezwarunkowo wynagradzał wszelkie koszty przez oszacowanie szkody powstałe.

Należałoby również udzielić poszkodowanym prawo zabicia dzikiego zwierzęcia szkodę w polu wyrządzającego.

Według ustawy leśnej i polowej wolno zabić poszkodowanemu kury, kaczki, gęsi a nawet kozy i świnie, jeżeli je na swym terytorium natrafi i jeżeli ich dla pokrycia szkody wyrządzonej zająć nie może; zabijwszy jedno z powyższych zwierząt, obowiązany jest poszkodowany, takowe na miejscu pozostawić.

Dlaczegoż nie możnaby pozwolić biednym włościom zabić zająca lub sarniaka, jeżeli im szkodę wyrządzają?

Powyższe nasze uwagi podajemy do wiadomości naszym szanownym posłom sejmowym i prosimy ich o poparcie żądania naszych rolników. —

Odezwą.

W przededniu setnej rocznicy kościuszkowskich bojów powstała w łonie wydziału Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki myśl wzniesienia spiżowego pomnika na rynku krakowskim nieśmiertelnej pamięci naczelnikowi narodu, Tadeuszowi Kościuszce.

Już w sierpniu 1893 r., na walnem zgromadzeniu członków tegoż Towarzystwa, zapadła jednomyślna uchwała urzeczywistnienia gorących pragnień tych, którzy niewyżywani pospieszyli z hojnemi datkami w tym celu.

Świetna rada stoł. król. m. Krakowa, uchwała z d. 7 grudnia 1893 l. 31761, oddała pod budowę pomnika plac, położony w Rynku głównym między Sukiennicami a ulicą Szewską, tuż obok miejsca, na którym w d. 21 marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko złożył narodowi przysięgę, a Wysokie c. k. namiestnictwo reskryptem z d. 8 grudnia 1896 l. 8855 pr. zezwoliło na zbieranie składek w całym kraju.

Wobec tego podpisany wydział poczuwa się do obowiązku zawezwania wszystkich, którym nieśmiertelna pamięć Bohatera z pod Racławic jest drogą, ażeby pospieszyli ze składkami na cel powyższy. Niech grosz wdowi płynie z serca, jak z serca Tadeusz Kościuszko niósł wszystko na ołtarz ojczyzny — dla wywalczenia niepodległości, równości i braterstwa; niech pomnik, który stanie, będzie dowodem niewygasłej wdzięczności narodu za jego poświęcenie, za miłość ojczyzny, wzniosłą cnotę i obudzenie z letargu tych właśnie warstw społeczeństwa, które bezwiednie i bez winy swej pograżone w nim były od wieków.

Jak przed laty cały naród, bez różnicy stanów, pracą rąk własnych wznosił swemu ukochanemu naczelnikowi ku wieczystej chwale mogiłę na wzgórzu Bronisławu z ziemi rodzinnej, tak niech teraz obywatele miejscy i wiejscy, uczeni i prostaczkowie, rękodzielnicy i wieśniacy, ducbowi i świeccy, słowem naród cały groszem swoim wzniesie pomnik bohaterowi i da dowód swej żywotności, da dowód, że wiekowa niewola nie osłabiła w nim ducha, że nie wygasła w nim jeszcze cześć i pamięć dla szermierzy wolności.

Ufając, że słowa powyższe wywrażą pożądaną skuteczną, i że w niedalekiej przyszłości, może jeszcze w tem stuleciu, dzięki ofiarności narodu, stanie na rynku krakowskim pomnik Tadeusza Kościuszki, podpisany wydział uprasza o nadsyłanie składek, chociażby najdrobniejszych, na ręce skarbnika komisji pomnikowej Ksawerego Konopki (Kraków, biuro weteranów wojsk polskich z 1830/1 r. ulica Gołębia l. 5).

Zarazem wydział upoważnia i uprasza szanowne redakcje wszystkich dzienników polskich o przyjmowanie składek na cel powyższy i o łaskawe umieszczenie niniejszej odezwę w łamach swojego pisma.

Wydział Towarz. imienia Tadeusza Kościuszki:

Dr. Tadeusz Gluziński,
sekretarz.

Jan Skirliński,
przewodniczący.

Ksawery Konopka,
skarbnik.

Fundusz pomnika, jakim obecnie rozporządza Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki, wynosi 2510 złr. 61 ct., którą to kwotę złożono w krakowskich kasach oszczędności. —

Wystawa czerwonego bydła polskiego w Krakowie.

Już od szeregu lat władze publiczne tak państwowe jak i krajowe, niemniej rolnicze stowarzyszenia zawodowe pracują gorliwie nad ulepszeniem bydła włościańskiego.

Do niedawna metoda w tym celu obrana polegała na krzyżowaniu materiału miejscowego z rasami zagranicznymi. Usiłowania te jednak doprowadziły do pomyślnych wyników tylko w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach, przeważnie jednak doprowadzały do utraty zalet właściwych miejscowej rasie i do nabytku drogą dziedziczości wad, właściwych lepszym rasom bydła, a mianowicie większych wymagań co do paszy, mniejszej odporności na choroby zakaźne i niekorzystne wpływy klimatyczne. Nie pozostawało więc nic innego, jak tylko zwrócić się do odtworzenia, polepszenia i uszlachetnienia rasy miejscowej t. zw. polskiego bydła czerwonego bez przymieszki krwi obcej. Pośpiech w działaniu był tembardziej wskazanym, ile że ciągłe krzyżowanie z rasami zagranicznymi groziło zupełnym zanikiem typu miejscowego i zalet, którymi typ ten słynie. Niezbędne w naszych niekorzystnych warunkach klimatycznych i z powodu niskiego poziomu techniki rolniczej skromne wymagania co do paszy, odporność na choroby zakaźne i wielka stosunkowo mleczność, której wartość podwaja znaczna zawartość tłuszczu (4.5—5%) — oto główne zalety typu miejscowego.

To też w ostatnich kilku latach komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego założył cieleciarnie i szereg obór zarodowych tego typu. Obok komitetu gorliwie zajmuje się pracą w tym kierunku założone w r. 1895 Towarzystwo hodowców czerwonego bydła polskiego. Celem zapoznania szerszej publiczności z owocami swej pracy Towarzystwo to postanowiło urządzić w roku bieżącym w miesiącu czerwcu wystawę polskiego bydła czerwonego w parku krakowskim.

Na pokrycie znacznych kosztów urządzenia wystawy ofiarowali subwencye państwo, kraj, gmina m. Krakowa i komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, dając przez to wyraz zapatrywaniu, że wystawa o której właśnie mowa, jest przedsiębiorstwem, podjętem dla dobra publicznego, a więc zasługującym ze wszelkich miar na poparcie. Celem pokrycia reszty i uniknięcia niedoboru, postanowiono urządzić loteryę. Losy będą sprzedawane po 25 ct. za sztukę, a główną wygraną stanowiąć będzie krowa wartości 200 złr.

Ministerstwo rolnictwa prócz subwencji w gotówce ofiarowało srebrne i brązowe medale, nadto komitet sędziów, któremu przewodniczy poseł na sejm, członek izby panów i prezes komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego Franciszek hr. Mycielski, rozporządza szeregiem innych nagród honorowych i pieniężnych, przeznaczonych dla wystawców-włościan. —

Mleczarnie włościańskie.

W miarę zmniejszania się obszaru gospodarstw włościańskich i w miarę zmniejszających się dochodów z uprawy roślin zbożowych dochody z produkcji nabiału odgrywają coraz to ważniejszą rolę.

Warunkiem uzyskania korzystnego zbytu dla produktów nabiału jest jednak wielka ilość, a zarazem je-

dnostajność towaru, na którą gospodarz, nie rozporządzający odpowiednimi maszynami zdobyć się nie może, a więc tylko zakładanie spółek mleczarskich doprowadzić może do celu.

Wychodząc z tego założenia, władze publiczne tak państwowe, jak krajowe, stowarzyszenia rolnicze i jednostki gorliwie o dobro publiczne zajęły się w ostatnich latach gorąco popieraniem rozwoju spółek mleczarskich. Ministerstwo rolnictwa udziela każdej nowo powstającej spółce, dającej gwarancję rozwoju, zupełnie bezpłatnie wszelkich potrzebnych przyrządów w wartości mniej więcej przeszło 600 złr.

Wydział krajowy udziela pożyczek bezprocentowych pod bardzo korzystnymi warunkami w kwotach od 1000 do 2000 złr. Nadto posyła do miejscowości, w której nowa spółka powstaje, swego instruktora względnie praktykanta mleczarstwa na kilka tygodni celem dokładnego obznajomienia spółników z techniką i całą manipulacją mleczarni.

Towarzystwo rolnicze krakowskie wyda w najbliższym czasie broszurę, zawierającą dokładne wskazówki dla zakładających mleczarnie włościańskie.

Wreszcie osoby prywatne, przede wszystkim księża i właściciele większych dóbr zdobywają sobie wielkie zasługi przez zachęcanie włościan do założenia spółki i przez stawianie na czele nowego przedsiębiorstwa.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że obecna chwila jest niezwykle dogodną do zakładania włościańskich spółek mleczarskich.

Uprasza się wszystkie pisma polskie a szczególnie ludowe o powtórzenie szczegółów tu podanych celem zachęcania jak najwięcej wsi do wstąpienia w ślady Królówki, Łęk, Haczowa, Klimkówki, w których to gminach dobrobyt włościan znacznie wzrósł dzięki mleczarniom spółkowym. —

Gospodarstwo i przemysł.

Macierzanka jako lekarstwo w zarazie pyskowej i racicowej. Macierzanki pospolitej (*Thymus Serpyllum L.*) używają powszechnie we Włoszech z dobrym skutkiem jako lekarstwa w zarazie pyskowej i racicowej u bydła. W tym celu sporządza się silny odwar z tej macierzanki. Naprzd wymywa się choremu zwierzęciu czystą wodą pysk i język, poczem wlewa się mu do pyska odwar macierzankowy i wymywa go nim. Racice zaś czyści się nasamprzód wodą mydlaną a po należytem osuszeniu myje się je powyższym odwarem. Jest to roślina u nas nader pospolita i każdemu znana; rośnie po słonecznych wzgórzach, po wszelkich miejscach suchych, koło pól i brzegów lasów; można ją również hodować w ogrodach. Nadmieniamy, że ziele to rozsute w kurniku zapobiega rozmnażaniu się wszy u drobiu. Nasienie można siać tak w otwartem polu jak w wazoniku; należy je lekko przysypywać ziemią. — *Ekonomista Narodowy.*

Do tuczenia kaczek nadaje się, zdaniem „Brunszwickiej gazety rolniczej“, najlepiej ziarno jęczmienia. Moczy się je i dozwała nieco napęcznić poczem zsypuje na kupkę w ciepłym miejscu, by poczęło kiełkować, a następnie osusza i przechowuje do użytku. Jeszcze lepiej jest, gdy moczy się i kiełkuje tyle tylko ziarna, ile w jednym dniu spotrzebować można. Kaczki zamyka się w takim razie w czystej i suchej ściółce usypanej stajence i daje się im tam skiełkowany je-

czmień, zwilżając go ponownie, jeżeli jest suchy. Karmę tę należy dawać w małych porcjach, ażeby nie zostawało nic w żłóbkach, natomiast można zasypywać ziarno częściej. Skutek bywa bardzo dobry i w 14 dniach stają się już kaczkami tłustymi. Postępowanie to zastosować można i do innego drobiu, szczególnie do gęsi, przy których jest ono z wielu względów lepsze, aniżeli tuczenie kluskami. —

Kury „Phoenix”. Ojczyzną ich jest Japonia; u nas mało znane i hodowane, albowiem nie przedstawiają one dla hodowcy prócz pięknego wyglądu żadnej innej wartości. Koguty odznaczają się długim ogonem, który dochodzi czasem do kilku metrów długości. W tym celu budują im w Japonii wysokie kurniki jak nasze pokoje, a to dla tego, aby ogony ziemi się nie dotykały. Jeżeli kogut po ziemi ma chodzić, natenczas zwijają mu go w rulon i zawiązują. Do ozdoby kur zaliczamy także Jokohamy, które również nie przedstawiają praktycznej wartości. Krzyżowanie tych ras nie doprowadziło do korzystnych wyników. —

Jura i Jánek.

Jura. Alem ci się uśmieł onegdaj tak bardzo, aż mię brzuch zabolął.

Jánek. A z czego?

Jura. Zaraz ci powiem, bo jak se to przypominę, to mi się znowu na śmiech zabiera.

Jánek. Mówże prędko, bo mię straszna ciekawość bierze.

Jura. Idę ci ja se kiedyś na wyższą bramę i przychodzę aż na sam koniec ulicy; tu widzę wielki tłum panáčzków, z których każdy miał pióro za uchem, jak to zwyczajnie pisarze miwiają.

Jánek. A cóż oni tam chcieli?

Jura. Zaczekaj! Przyszli ci tam przed jeden dom, w którym wielki panáček mieszkają; ustawili się pięknie w rzędzie przed oknami i zaczęli wszyscy piękne komplimenta strugać, czapkami aż o ziem ci bili.

Jánek. A po cóż to robili?

Jura. Dowiesz się zaraz; naraz otwierają się drzwi domu i wyjdzie niemi mieszkaniem tego domu, ów wielki panáček. Jak ci go zgromadzeni zoczyli a nuże jeszcze bardziej czapkować i wołać gumorgen!! ir diner!! Panáček ucieszony tą owacyą, kłania się na wszystkie strony i pyta, czem może służyć. Zgromadzeni krzykli jednym głosem, my pisarze, protokolanci przy urządach chcemy w piątej kuryi kandydować.

Jánek. A cóż ów panáček rzekli na to?

Jura. Uśmiechnęli się i mówili: czekajcie 6 lat, jak teraz jednego protokolanta w 5 kuryi przeprowadzę, to na drugi raz wszystkich was wezmę w moją opiekę. Jagem to usłyszał począłem ci się śmiać, bo ci to piękną mamy perspektywę, że mamy na posłów wybierać gryziopiórków.

Jánek. Ha ha ha i ja się muszę z tego śmiać; co się temu panáčkowi nie śni; czy my głupi, abyśmy pisarzy wybierali?

Jura i Jánek. Nie doczekanie onego — my mamy innych naszych ludzi na posłów!!! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. D. 13 bm. odbyła się w zamku cesarskim konferencya wojskowa pod przewodnictwem

cesarza. W konferencyi wzięli udział: minister wojny, austriacki i węgierski, minister obrony krajowej i kilku generałów. Po tej konferencyi przyjmował cesarz admirała Sternecka. Zastanawiano się prawdopodobnie nad wypadkiem na Krecie. —

— Sejm galicyjski uchwalił co do wniosku posła Śoleskiego, ażeby wezwać radę szkolną krajową do zastanowienia się, czy nie byłoby rzeczą możliwą, ażeby organizację szkół ludowych ująć w program na czas 15 do 20 letni. Zasadą programu jest, ażeby po skończeniu tego okresu daną była możliwość pobierania nauki elementarnej wszystkiej młodzieży, będącej w wieku szkolnym. Program takiej akcji ma rada szkolna krajowa w każdym razie już na najbliższą sesję wygotować, wydziałowi krajowemu zaś polecono, ażeby program rozpatrzył ze stanowiska finansowego i przedłożył odpowiednie wnioski. — Na cel budowy szkoły polskiej w Białym przyznano zarządowi Towarzystwa „Szkół ludowej” w Krakowie bezzwrotną subwencję z funduszu krajowego w kwocie 10.000 złr. pod warunkiem, jeżeli zarząd tego Towarzystwa zezna w formie prawnej i zabezpieczy swoim kosztem na realności szkoły polskiej w Białym oświadczenie, zawierające zobowiązanie do zwrotu funduszowi krajowemu całego kapitału subwencji na wypadek, gdyby język polski przestał być językiem wykładowym w tej szkole. Subwencya powyższa wypłaconą zostanie w dwóch równych ratach rocznych po 5000 złr., z których pierwsza wstawia się do budżetu funduszu krajowego na rok 1897, druga zaś wstawioną zostanie do budżetu na r. 1898. D. 15 lutego zamknięto obecną sesję sejmową. —

— Sejm czeski coraz bardziej zwraca na siebie ogólną uwagę, gdyż bądź co bądź w najbliższym okresie będą się działy w nim ważne rzeczy, które stanowią wpływ muszą wywrzeć na dalsze ułożenie się wewnętrznych stosunków monarchii. Młodoczesi jak się zdaje zarzucą dotychczasową walkę ze staroczechami i zgodnie pójdą z nimi w najbliższej kampanii wyborczej, a że i szlachta czeska w wielu sprawach dotychczas idzie zgodnie z młodoczechami, przeto Niemcy tracą wszelkie szanse i już teraz zaczynają poruszać myśli abstynencyi, tj. usunięcia się od udziału w pracach sejmowych. Imieniem młodoczechów postawił p. Herold wniosek o uchwalenie adresu do tronu, w którymby domagano się urzeczywistnienia prawa państwowego korony czeskiej. Uzasadniając swój wniosek rzekł p. Herold, że tylko w ustroju federalistycznym leży przyszłość i potęga Austrii i że wtedy dopiero nastana w Czechach pomyslnie stosunki, gdy cesarz przybędzie do Pragi i tam włoży na głowę koronę św. Wacława. Niemcy oczywiście gwałtownie zwalczały ten wniosek i rzekli, że walczyć będą przeciw niemu do upadłego, gdyż wraca on do góry nogami cały historyczny ustrój Austrii. Natomiast szlachta czeska razem z młodoczechami i staroczechami głosowała za odesłaniem tego wniosku do komisji, co też uchwalono. — Drugi bardzo ważny wniosek postawili młodoczesi, wniosek, zmierzający do stworzenia nowego samostanego a bardzo wydajnego źródła dochodów krajowych. Zażądali oni mianowicie, aby od każdego centnara węgla, wydobywanego w kopalniach czeskich, opłacano osobną opłatę do skarbu krajowego. Następstwa przyjęcia tej zasady byłyby zaiste nieobliczalne i każdy szerszy autonomista z radością powitać musiałby zwycięstwo tej zasady. Jakieby to nowe dochody otworzyły się np. dla naszego kraju, gdyby od skarbów wydobywanych z naszej ziemi

jak np. węgiel, płynęły opłaty do skarbu krajowego. Oczywiście, że i przeciw temu wnioskowi Niemcy podnieśli zażartą opozycję, pod pozorem, że wymierzony on jest wyłącznie przeciw Niemcom i sprzeciwia się traktatowi handlowemu zawartemu z cesarstwem niemieckiem. —

Prusy i Niemcy. Nad grobem stojący Bismarck nie mógł utaić swej dzikiej radości z powodu tego, że rząd pruski tak nienawistnie zajął stanowisko względem Polaków. W przybocznym swym organie „Hamburger Nachrichten“ wali on z całej siły brawo ministrowi Bossemu, i pisze, że jeżeli Polacy i ich przyjaciele mieli jeszcze choć cień nadziei, że cały rząd wyprze się wystąpienia jednego ministra, to nadzieja ta musiała zniknąć zupełnie. Istotnie bowiem niejeden mógł żywić nadzieję, że są przecież w rządzie niemieckim także ludzie inaczej, sprawiedliwiej na świat patrzący i dlatego to poseł Komierowski w parlamencie niemieckim zapytał kanclerza ks. Hohenlohego, czy on pochwała to nagłe gwałcenie ustaw konstytucyjnych względem Polaków. A ks. Hohenlohe pouczony najwidoczniej przez tego samego ministra pruskiego, przeciw któremu skarga była skierowana, rzekł, że Polacy są bardzo niebezpieczną siłą zaczepną, nie chcą pamiętać o tem, iż są Prusakami i instykt samozachowawczy nakazuje Niemcom bronić się przed Polakami. Taką oto sprawiedliwość znaleźliśmy! A zatem i pruski i niemiecki rząd przeciw nam. Wobec tego oba Koła polskie w Berlinie postanowiły przejść do stanowczej opozycji przeciw rządowi. Z uznaniem podnieść należy, że w obronie naszej wystąpiło katolickie centrum, tudzież kilku posłów z postępowej frakcji Rickerta, za co wyklęci zostali przez hakatystów; a jeden z nich rzekł, że jestto wprost zbrodnia, aby Niemiec przemawiał w obronie Polaków. —

Grecya. Donieśliśmy w ostatnim numerze, że Austria zmobilizowała w południowych Węgrzech trzy korpusy. Wiadomość ta na szczęście okazała się nieprawdziwą, ale to jest pewnem, że Austria czynić musi pewne przygotowania, aby jej wypadki na Wschodzie nie zaskoczyły nieprzygotowanej. Grecya bowiem wysłała na Kretę flotę wojenną pod dowództwem księcia Jerzego, która miała przeszkodzić, aby tureckie wojsko nie wylądowało na Krecie na stłumienie powstania. Wysłanie floty greckiej zrobiło wszędzie ogromne wrażenie i spowodowało mocarstwa do zwrócenia uwagi Grecyi na niebezpieczeństwo, jakie z podobnego postępowania i dla Grecyi i dla pokoju europejskiego powstać by mogło. Lecz Grecya nie zachwiała się w swem postanowieniu, widać, że za sobą czuje Rosję. Na Krecie już wylądowało 1500 żołnierzy greckich, których dowódca Vassos wydał do ludności proklamację wcielającą Kretę do królestwa greckiego. Dziwnem się to wydaje, że mocarstwa mimo stanowczych ostrzeżeń pozwalają Grecyi gospodarować na Krecie, jakby to była jej własność. Ponieważ powstańcy zabębeni przez energiczne wystąpienie rządu greckiego chcieli uderzyć na główne miasto na Krecie Kanę, które znajduje się w rękach Turków, dlatego mocarstwa aby nie dopuścić do rozlewu krwi zajęły Kanę. Korpus wojsk obcych składa się z oddziałów, liczących po 100 żołnierzy rosyjskich, francuskich, angielskich, włoskich i z 50 austro-węgierskich, a dowodzi nim oficer włoski. Flagi wszystkich tych pięciu mocarstw wywieszono w Kanei. Wszyscy się teraz

zastanawiają, co z tego będzie, czy mocarstwa zmuszą Grecję do ustąpienia z wyspy, czy wreszcie wyspę oddadzą Grecyi. Zdaje się, że to ostatnie nastąpi, ponieważ za Grecją przemawia prawie cała prasa europejska. Grecya tymczasem się zbroi, wysyła nowe okręty na Kretę i wojsko na granicę turecką w Tesalii. Także Turcy na gwałt się zbroi i powołała 50.000 żołnierzy pod broń. Chociaż mocarstwa twierdzą, że sprawa kretańska nie grozi pokojowi, to jednak nikt temu nie wierzy i obawiają się wszyscy, że z tej iskry będzie wielki pożar tj. wojna europejska. Obecnie na wybrzeżach Krety znajduje się 23 okrętów mocarstw, których liczba znacznie jeszcze będzie pomnożoną. Austria sama wysyła tam kilka okrętów wojennych. —

Rozmaitości.

— **Gustaw Elm**, jeden z najwybitniejszych publicystów czeskich, wiedeński korespondent „Narodnich Listów“, poseł do rady państwa, zmarł we Florencyi. Nieboszczyk liczył zaledwie 47 lat. Po ukończeniu studiów prawniczych i filozoficznych w Pradze, poświęcił się dziennikarstwu. Przez 8 lat pracował w „Politik“ i „Proroku“, poczem przez 2 lata redagował czasopismo „Czeskie nowiny“. Od 1879 był „wiedeńskim redaktorem“ „Narodnich Listów“. Elm walczył gorliwie w chwilach pierwszego rozłamu między Staro i Młodoczechami za udziałem Czechów w pracach sejmowych i rady państwa. Umiął sobie wywalczyć wpływowe stanowisko w łonie opozycji, która zwalczała Taaffego i wystarał się o to, aby wątle nici, wiążące Młodoczechów z rządem, nie zerwały się zupełnie. Jego to moralnej powadze i wpływom przypisują w znacznej części zbliżenie się Czechów do hr. Badeniego. Był on niezrównanym łącznikiem pomiędzy klubem młodoczeskim a ministrami i przewodcami stronnictw. Elm stale i wytrwale walczył w obronie zbliżenia się nie tając nigdy żywych i gorących swych sympatyj dla Polaków. Zgon Eima budzi w całych Czechach żywe współczucie. Nic dziwnego, bo ubytek tej miary człowieka w chwili, gdy dzielny naród czeski zdobywa dla siebie wielką sumę politycznych praw i idzie na przebój drogą narodowego postępu — jest stratą istotnie bolesną. —

— **Z Izby sądowej.** Przed trybunałem wiedeńskiego sądu krajowego przeprowadzono przed kilku dniami rozprawę przeciw trzem osobom a mianowicie Maurycemu Kohn, Franciszkowi Denk i Janowi Zacherl, którzy pod imieniem tego ostatniego Jana Zacherl fałszywy prószek przeciw owadom na szkodę firmy „J. Zacherl“ do handlu wprowadzali i przy tem markę ochronną tej ostatniej firmy naśladowali. — Przy rozprawie tej zasądzono oskarżonych a mianowicie Maurycego Kohn i Franciszka Denk na dwa miesiące aresztu z dwoma postami a Jana Zacherl na miesiąc aresztu z jednym postem i wszystkich oprócz tego do zapłaty kosztów, i równocześnie orzeczono konfiskatę wszelkich utensyliów i ogłoszenie prawomocnego wyroku w dwóch wiedeńskich a dwóch budapeszteńskich gazetach. —

— **Nowożytny Babilon.** Popularny dziennik angielski „Tit-Bits“ nazywa stolicę Anglii nowożytnym Babilonem i podaje niektóre szczegóły o tém największem mieście w całym świecie. Londyn zajmuje przestrzeń w formie koła, którego średnica wynosi 30 mil. Gdyby wszystkie ulice Londynu (około 30.000) wyciągnąć w jedną linię, długość ta równałaby się odległości między Londynem a Petersburgiem. Domów jest 700.000, w których mieszka 5.000.000 ludzi. Codziennie przybywa 200 nowych mieszkańców. Liczba zakładów publicznych, sprzedających gorące napoje, wynosi 12.000. Kościołów dla różnych wyznań 1400. W ciągu roku około 74.000 mieszkańców wstępuje w związki małżeńskie. Lekarzy szpitalnych jest 6000, z których 1300 udziela porady bezpłatnie, 300.000 rodzin zarabia dziennie mniej, niż 3 szylingi

około 1'40 złr.) Rząd wspiera 129.000 ubogich mieszkańców. 6000 ludzi sypia pod gołym niebem wskutek niemożności zapłacenia za nocleg i braku własnego mieszkania; 24.000 żebraków włóczy się po ulicach, z nich piąta część umiera w szpitalach, lub też dostaje się do domów dla obłąkanych. Długość wszystkich rur gazowych wynosi 3200 mil. Do produkcji gazu na spalanie w ciągu jednej doby potrzeba 6 milionów tonn węgla kamiennego. Mieszkańcy i miasto płacą rocznie towarzystwu za spalony gaz 60.000 złr. Długość wszystkich rur wodociągowych wynosi 4500 mil. Mieszkańcy Londynu zużywają wody dziennie 150 milionów galonów. W przeszłym roku było w Londynie 2300 pożarów; do gaszenia ich zużyto wody 2 miliony galonów. Największą ilość pożarów notowano w soboty. Jest to dzień, w którym statystyka wykazuje największą liczbę różnorodnych przestępstw. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— Donoszę uprzejmie, że przyjąłem wydawnictwo „Gwiazdki Cieszyńskiej“, która jak dotychczas, tak i nadal będzie wychodzić w Cieszynie. Administrację „Gwiazdki Cieszyńskiej“, dla ułatwienia sprawy prowadzę u siebie w Jabłonkowie. Ponieważ przyjąłem także wszystkie należitości katolickiego Towarzystwa prasowego, przeto upraszam tak dotychczasowe zaległości za „Gwiazdkę Cieszyńską“, i za inseraty jak i prenumeratę na przyszłość przesyłać do „Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie. Również proszę wszystkie korespondenecje, czasopisma i zamówienia ogłoszeń posyłać do „Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie.

Dr. Julian Kreisel,
advokat w Jabłonkowie.

— † Ks. Jan Perges proboszcz w Ujściu solnem w Galicyi, uzdolniony pisarz ludowy, który swemi powieściami zasilal dawniej wiele pism ludowych a przedewszystkiem „Gwiazdkę Cieszyńską“, pisząc dla niej jako „Jauko z Głodomanku“, zmarł niedawno w 72 roku życia a w 46 kapłaństwa. Był to zacny kapłan, nadzwyczaj płodny pisarz ludowy, który piórem swoim przyczynił się w niemałej mierze do uświadomienia narodowego ludu polskiego. Cześć jego pamięci! —

— Ks. Julian Kolubliński kapłan grecko-katolickiej diecezji lwowskiej, przebywający od kilku lat w Cieszynie upadł przed dwoma tygodniami na przechadzce i doznał tak silnego wstrząśnienia mózgu, że nastąpiło pomieszenie zmysłów. Ze szpitala braci Miłosierdzia odprowadzono go do galicyjskiego zakładu dla obłąkanych. Niestety był nauczycielem śpiewu kościelnego w gimnazjum polskim. —

— Prawo publiczności otrzymało już gimnazjum frydeckie, chociaż inspekcja odbyła się niedawno, podczas gdy w polskim gimnazjum była jeszcze przed Nowym rokiem. Nie bądźmy niecierpliwi, aby nasza cierpliwość nie była narażoną na większą jeszcze próbę. Oto dr. Haase pisze w Silesii w sprawie publiczności gimnazjum polskiego, że „ostatnie słowo ma ministerstwo i trzeba czekać, czy to ministerstwo (dieses Ministerium) zgodzi się na nchwałę krajowej Rady szkolnej.“ My też nie mamy bardzo dużo nadziei, bo podejrzane nam jest bardzo wychwalanie hr. Badeniego przez posłów tutejszych dra Haasego i dra Demla. Muszą mieć jakieś obietnice, inaczejby go nie podnosili pod niebiosa, a dotychczasowe postępowanie względem naszego gimnazjum pozwala nam się spodziewać wszystkiego. „Deutsche Wehr“ w nrze 13 z d. 13 lutego br. wylicza członków krajowej rady szkolnej, którzy głosowali za udzieleniem gimnazjum prawa pu-

bliczności. Są to panowie: radca rządowy Kroh, inspektorowie krajowi dr. Langhans i Werber, dyrektor szkoły realnej w Opawie Bartelmus i księża kanonicy Schum i Hndziec. Najbardziej się dziwi „Deutsche Wehr“, że dyrektor Bartelmus głosował za udzieleniem prawa publiczności i pociesza się tem, że będzie jeszcze miała sposobność głosowanie to mu przypomnieć. Wyznanie to jest dla nas bardzo cenne, gdyż świadczy o tem, że „Deutsche Wehr“ nznaje dyrektora Bartelmusa za wroga naszego gimnazjum, który się swym przekonaniem przy głosowaniu sprzeniewierzył. I taki znany i przez wszystkich uznany nieprzyjaciół jest inspektorem tego gimnazjum! Takie wyznania powinny już raz otworzyć oczy rządowi. —

— Prawyborcy w płatej kuryl odbędą się w starostwie cieszyńskim w następujących dniach: 19 lutego (piątek) wybiera: Dolna Leszna, Pastwiska, Żyźbice, Bartowice, Szonow, Baszka, Skalica, Kocobędz, Mistrzowice, Guty, Końska, Bobrek, Puńców, Tyra, Oldrzychowice; 20 lutego (sobota): Trzyniec, Nydek, Dólne Datynie, Dolne Bładowice, Prażma, Raszkowice, Mosty przy Cieszynie, Grodziszczce, Trzanowice, Dolne Toszonowice, Dobracice, Górne Datynie, Średnie Bładowice, Górne Bładowice, Ropica, Gródek; 22 lutego (poniedziałek) Cieszyn, Górna Ligota, Dobra, Istebna, Koniaków, Górne Domasłowice, Dólne Domasłowice, Krasna, Janowice, Górne Cierlicko i Szumbersk; 23 lutego (wtorek) Cieszyn, Stare miasto przy Frydku, Październa, Jaworzynka, Bukowiec, Morawka, Niebory, Gnójnik, Ligotka kameralna; 24 lutego (środa) Jabłonków, Stanisławice, Żywocice, Dólne Cierlicko, Żermanice, Leskowice, Rzepiszczce, Piosek, Mosty przy Jabłonkowie, Dolny Żuków, Śmiłowice i Sibica; 25 lutego (czwartek) Dzięgielów, Krasna, Ogrodzona, Karpentna, Milików, Kosarzyska, Boconowice, Nawsie, Łomna, Bażanowice, Mnisztwo, Gmna, Trzycieź, Szobiszowice, Hażlach i Zamarska; 26 lutego (piątek) Frydek, Pogwizdów, Górna Leszna, Noszowice, Żubno, Dólne Ligota, Przno, Brzezówka i Kojkowice; 27 lutego (sobota) Frydek, Kojkowice, Rzeka, Więglowice, Siedliszcze, Kaniowice, Bruzowice i Wielopole; 1 marca (poniedziałek) Racimów, Wielkie Kuńczycze i Stare Hamry; 2 marca (wtorek) Nowa wieś i Małenowice. Upraszamy uprzejmie o natychmiastowe nwiadomienie nas o wyniku prawyborów. —

— Walne zgromadzenie cieszyńskiego stowarzyszenia przysięgłych w myśl §. 6 statutów odbyć się mające, nastąpi w czwartek 11 marca 1897 popołudniu o 2 godzinie w sali rozpraw c. k. sądu obwodowego w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z roku upłynionego. — 2. Przedłożenie rachunków za rok 1896. — 3. Względne wnioski. — Cieszyn, d. 14 lutego 1897. — Przewodniczący stowarzyszenia przysięgłych: *Konwałinka* mp. —

— Przeniesienie. Dr. Andrzej Kusionowicz, c. k. auskultant sądowy w Cieszynie przeniesiony został od 1 marca br. do Jabłonkowa. —

— Z powodu prawyborów w rewirze ostrawsko karwińskim wojsko w Opawie i Cieszynie znajduje się w pogotowiu. —

— Rzeźbkarz Henryk Sohuster, o którym donosiliśmy w ostatnim numerze, że z powodu zaccadzenia jest bliskim śmierci, zmarł w niedzielę d. 14 bm. —

— Kradzież. W nocy z ostatniej soboty na niedzielę włamał się złodziej do żelaznej kasy w fabryce zegarków Frankiego i skradł 675 złr. i trzy zegarki. Złodzieja w osobie Franciszka Machala aresztowała policja i odebrała mu w gotówce 610 złr. —

— Odezwa wyborcza liberałów już ogłoszona została. Znajduje się w niej ustęp skierowany przeciw szkole wyznaniowej. Jak wiadomo wydali biskupi austriaccy wspólny list pasterski, w którym domagają się szkoły wyznaniowej. Otóż każdy katolik zobowiązany jest zważać przeciw więcej na głos biskupów niż stronnictwa liberalnego. Ale bielski Katholikenverein inaczej się zapatruje na katolicyzm, bo cały prawie wydział tego słynnego Katholikenvereinu podpisał odezwę liberalną. Mamy tam pp. Gut-

wińskiego, prezesa, mamy dalej Haroka, Lubicha, Twerdego i innych. Pius IX potępił w Sylabusie zasady liberalne, a Katholikenverein w Bielsku je podpisuje. Piękny porządek! Pisalibyśmy więcej, lecz obawiamy się, aby nam „Gazeta Kościelna“ nie zarzuciła, że „Gwiazdka“ przybrała ton agitatorsko-szowinistyczny.

— Nowy urząd pocztowy powstanie w krótkim czasie w Kocobędzu. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: z Warszawy nadesłano 68 rubli 50 kop., które złożyli: p. Krahelski 10 rubli; p. Józef Golembiowski 7 rubli 50 kop.; p. Kuszel 6 rubli; pp. Stanisław J. i Zygmunt Pilecki po 5 rubli; pp. M. Malinowski i Tadeusz Sieszputowski po 3 ruble; p. J. Przanowski 2 ruble; pp. Kamińska, Aleks. Drzewiecki, K. Kazarowicz, Józef Kosikiewicz, Emilia Kosikiewicz, Emil Litwiński, Jan Podczoski, Mikołaj Trószński, Dąbrowski, Romuald Pawłowski, Kamila, E. Syćko, B. Koskowski, Waligórski, C. Niewiadomska, T. Rudnicka, W. Zieleniewska, Ciszewicz, St. Senpił, T. Antonowiczówna po 1 rubla; ks. Antoni Spačil w Wörishofen 2 złr.; p. Herman Gutherz w Meröhegyes 1 złr.; dr. Henryk Hladisch, c. k. adjunkt sądowy w Białej 1 złr.; p. P. Koźdoń, nauczyciel kierujący w Boguminie na dworcu 1 złr.; p. Artur Lewandowski w Krakowie 2 złr.; p. Władysław du Vall od urzędników biura komercyjnego dyrekcji kolei państw. w Krakowie 7 złr. 5 ct.; p. Franciszek Tomanek, młynarz w Ropicy; p. Czerwenka, emeryt. nauczyciel w Pogwizdowie (podatek) 3 złr.; ks. Jan Szuścik, katecheta w Cieszynie 3 złr.; gmina Wielkie Kończyce wkładkę założycielską 25 złr.; p. Jan Ozaist nauczyciel w Zabrzeżu 1 złr.; ks. Antoni Macoszek, wikary w Boguminie (podatek) 10 złr.; p. Romualda Baudonin de Courtenay w Krakowie 1 złr.; p. Bartłomiej Ozoga z Bolina za pośrednictwem p. Bandonin de Courtenay 10 złr.; p. J. Buzek składkę na komersie od akademików górniczych w Leoben 2 złr. 80 ct.; p. Ludwik Śniegoń, buchalter w Cieszynie 3 złr.; N. N. ze Śląska (podatek) 10 złr.; Oddział podolski Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w Hadynkowcach 15 złr.; ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niem. Lutyni (podatek) 25 złr.; Magistrat miasta Przemyśla 190 złr.; Bank zaliczkowy we Lwowie 100 złr. —

— Z Ogrodzonej. W niedzielę d. 21 lutego br. o godzinie 3 1/2 popołudniu wypowie pan W. Szybiński, dyrektor zimowej szkoły rolniczej w Cieszynie, w tutejszym „Kółku rolniczym“ w gospodzie p. Jana Zajonca wykład z dziedziny rolnictwa. Zapraszamy niniejszem jak najprzejmiej tak Szanownych członków „Kółka“ jakoteż i innych Szanownych miejscowych i zamiejscowych P. P. gospodarzy wraz z ich zacnymi żonami do jak najliczniejszego udziału w tem zebraniu. Zarząd „Kółka rolniczego.“

— Na dom błog. Jana Sarkandra złożyli: ks. Humplik Wincenty, proboszcz w Bruzowicach 2 złr.; Tereza Szygut z Bruzowic 5 złr.; Jan Tesarčík, chałupnik w Żermanicach 50 ct.; ks. Ferdynand Schubert, proboszcz w Dębowcu 5 złr.; ks. dziókan Tytus Śliwka, proboszcz w Rudzicy 10 złr.; Julia Orszulik i Franciszka Żyrek z Cieszyna po 50 ct. „Bóg zapłać!“ —

— Na młose afrykańskie złożyli robotnicy w fabryce mebli braci Kohna w Cieszynie 39 złr. Bóg zapłać! —

— Z Golezowa. Czytelnia katolicka w Golezowie odbyła w niedzielę d. 14 bm. doroczne walne zgromadzenie. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Zarządu, bibliotekarza i skarbnika oraz nchwaleniu absolutorium z czynności finansowych za rok ubiegły, przystąpiono do wyborów. Prezesem obrano powszechnie szanowanego tn rolnika p. Józefa Palarczyka, zastępcą prezesa i skarbnikiem p. Jana Roika, sekretarzem ks. Karowskiego Józefa. Do Zarządu weszli pp.: Henryk Ehrler, Jan Gajdzica jako bibliotekarz, Antoni Broda i Józef Węglorz; do komisji rewizyjnej pp. Józef Foks, Paweł Kubok z Kozakowic i Paweł Broda. Nadto na wniosek p. Ochodka zamianowano ks. Józefa Londzina w dowód uznania zasług, położonych około Czytelni goleszowskiej, członkiem honorowym tejże. —

— Z Górnej Łomnej. W jesieni 1896 r. sprzedał jeden z gospodarzy Górnołomniańskich parę wołów na rzeź jednemu rzeźnikowi z Jabłonkowa, od którego takowe następnie rzeźnik z Trzyńca nabył i do folwarku w Ropicy sprzedał. Woły te przed wysłaniem do Trzyńca oglądał jabłonkowski weterynarz i uznał je za zupełnie zdrowe. Niestety chciło, że nieco później wybuchła we folwarku ropickim płucna choroba bydła, wskutek czego poleciła władza bezpieczeństwa, aby wszystko bydło we folwarku tym pozabijano. Ponieważ mniemano, że może chorobę tę powyższa para wołów z Łomnej przywlokła, dlatego kazano zabić także wszystko bydło i u gospodarza, od którego wyszły te woły. Gospodarzowi temu zabito 7 kawałków bydła, z których wszystkie były zupełnie zdrowe. Pomimo tego jednak przyznano rzeczonemu gospodarzowi jako wynagrodzenie za zabite bydło tylko kwotę około 60 złr. a to z tego powodu, że nie zameldował na czasie wybuchłej u niego zarazy bydłowej. Oczywiście poszkodowany musi odwołać się do wyższych instancji, bo u niego statek był zupełnie zdrowy, wskutek czego nie mógł nawet władzom donosić o jakiegokolwiek chorobie. Gdyby mu zupełnie wynagrodzenia nie dano, byłby gospodarz ten zupełnie zrujnowany, bo jego jedynym majątkiem było właśnie pozabijane mu bydło. —

— Od Wydawnictwa. Wszystkim P. T. czytelnikom, znajomym i przyjacielom, którzy z daleka i z bliska z okoliczności przejścia „Gwiazdki“ przysłali nam tyle gorących słów może nie zasłużonego uznania, życzeń a w szczególności zachęty do podjętej pracy, a którym niepodobna nam każdemu z osobna czy to osobiście, czy też listownie podziękować, składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“. W interesie sprawy polecamy „Gwiazdkę“ łaskawej pamięci i prosimy o poparcie. Wydawnictwo. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 13 lutego: hektolitr pszenicy (78 kilo) 6 złr. 20 ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. — ct.; jęczmienia (— kilo) — złr. — ct.; owsa (48 kilo) 3 złr. 20 ct. — Masła kilogram — złr. 96 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 3 lutego: Renta pap. 101.95—102.15. nowa pap.— —.—; srebr. 102.30—102.50; złota 123.80—123.90. — Srebro 100—100. Dukat 5.66—5.68. Marka pr. 11.73—11.77. Rubel papierowy 126.50—127.—.

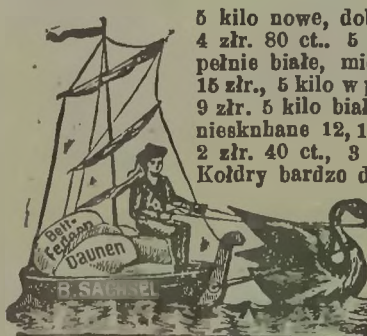
Czeladnika i ucznia

przyjmie zaraz Wincenty Burda, majster stolarski w Cieszynie przy ulicy Kählera Nr. 3 (naprzeciw szpitala ewangelickiego).

Towarzysz

będzie przyjęty u Franciszka Góbla, majstra kowalskiego w Jabłonkowie.

Tanie czeskie pierze!



5 kilo nowe, dobre, skubane, wolne od pyłu — 4 złr. 80 ct. 5 kilo lepsze 6 złr., 5 kilo zupełnie białe, miękkie jak puch, skubane 9, 12, 15 złr., 5 kilo w połowie puchowe 6, 7 złr. 20 ct., 9 złr. 5 kilo białe jak śnieg, miękkie jak puch, nieskubane 12, 15 złr. Dnny (puch) 1 złr. 80 ct., 2 złr. 40 ct., 3 złr., 3 złr. 30 ct. za 1/2 kilo. Kołdry bardzo dobre od 2 złr. 80 ct. wyżej za sztukę. Rozsyłka franko za pobraniem pocztowym. Zamiana i zwrot dozwolony. Przy zamówieniach upraszam o dokładny adres. Benedykt Sachsel, Klatovy 425 w Czechach.

Dla rolników

sól bydłą po zniżonych cenach można dostać we workach po 50 kilogramów u

Ferdynanda Aufricht
w Cieszynie.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt P. T. Publiczność uwiadomić, że odtąd osiadłem jako budowniczy w domu p. Vespera naprzeciw apteki w **Karwinie**. Upraszam o łaskawą przychylność.

Józef Kramař, budowniczy.

Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscn
Bogumin	P. Iguacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Andrzej Wałach	"
Cierlicko górne	P. Jurczek Jau	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Frysztat	P. Dyrna Ferdynand	w miejscu
Golezów	P. Paweł Ochodek	"
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	w miejscu
Karwina	P. Maurycy Janik	w miejscu
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwarą	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Heuryk Nobel	"
Końska	P. Adam Macura	Trzyńcie
Kózakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Golezów
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutyua niemiecka
Lutyua niemiecka	P. August Wicherek	"
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Lyzbice	P. Jerzy Gryc	Trzyńcie
Międzyrzecz dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecz górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Holesz	Prażma
Olbrachcice	P. Michejda Paweł	Stonawa
Oldrzychowice	P. Cymorek Jerzy	Trzyńcie
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Puńców	P. Jan Szygut	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	Cieszyn
Szumbak	P. Klimsza Jan	Błędowice dolne
Skoczów	P. Józef Motyczka	w miejscn
Strumień	P. Karol Lomozik	"
Sucha Górna	P. Gabryel Schmidt	Błędowice dolne
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Frydek
Skalica	P. Jan Kozieł	w miejscu
Trzyńcie	P. Franciszek Płoszek	"
Ustroń	P. Jędrzej Broda	Szułów
Więclowice	P. Józef Cielecki	w miejscu
Wisła	P. Andrzej Ciećciała	Dziedzice
Zabrzeg	P. Józef Loudzin	w miejscn
Zebrzydowice	P. Jan Damek	"

Kraków 1 stycznia 1896.

Dyrekcya towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

III. Walne zgromadzenie. Banku rolniczego

w Frysztacie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką odbędzie się w sobotę d. 27 lutego 1897 o godz. 10 dopołudnia.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności za r. 1896.
2. Sprawozdanie komisji kontrolującej i udzielenie dyrekcyi absolutorium.
3. Rozdział zysków na wniosek rady nadzorczej.
4. Wybór 4 członków i 1 zastępcy do rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Zatwierdzenie wyboru 1 członka i 1 zastępcy członka dyrekcyi.
6. Kupno realności.
7. Dowolne wnioski.

Rada nadzorcza

Banku rolniczego w Frysztacie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Sekretarz:

W. Popiołek.

Prezes:

Kasprzak.

Chorych na liszaje

suche, mokre lub łuszczące się, oraz połączone z tem cierpieniem tak dokuczliwe „swierzbienie skóry“ leczą pod gwarancją, nawet w rozpaczliwych wypadkach „dra Hebrý Śmierć liszajom“. Użycie zewnętrzne; nieszkodliwe. — Cena 6 zlr. wal. austr. Za poprzedniem nadesłaniem tej kwoty (także znaczkami pocztowymi) przesyła pocztą, bez kosztów celnych, (franco: St. Marien-Drogerie, Danzig (Deutschland)).

Zaproszenia na bale,

gotowe już, nowe i piękne kartki lub listy, w języku polskim, niemieckim i czeskim, 100 sztuk po 45 ct. do 1 zlr., dalej ordery kotylionowe i stroje karnewałowe poleca **Edw. Feitzinger w Cieszynie** Wyższa brama.

Medal zasługi w r. 1894.

Poleca się nadzwyczaj silne i piękne materye bawełniane i półwełniane własnego wyrobu po bardzo niskich cenach na ubrania dla mężczyzn, dzieci i kobiet, oraz czysto lniane płótna weby, obrusy, serwety, ręczniki, chustki, płótna żaglowe, drelichy jakoteż story i rolety do okien.

Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i oplatnie.

Adres: **Władysław Gonet w Korczyni** p. loco. Galicya.

Bez lekarstwa trującego! Bez operacji!

Leczę nie tylko długoletnie niestrawność, astmę, brak krwi, cierpienia serca, wątroby i uerek, **reumatyzmy**, paraliże, zastarzałe rany, choroby kobiece i nerwowość; lecz także często poczyt. (za nieuleczalne suchoty, trąska, padaczkę, złe skutki szczyepienia ospy, zatrucie lekarstwami, pomieszanie zmysłów, skrupuły sumienia, kołtany, opilstwo, itd. podł. najst. zakładów Berlina, Sachsonii i ks. Kneippa.

Zamiejscowym udzielam rady także listownie.

A. Krupocki lekarz przyw. w **Bytomiu**.

(Benthen O. S. Bahnhof-Str. Nr. 27).

Już wyszedł **Nr. 1**

„**Inseratu**“,

pisma dla ogłoszeń. Proszę żądać gratis i franco. Administracya „Inseratu“ **Złoczów** (Galicya).

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

Edykt.

Od c. k. notaryusza Antoniego Michla w Skoczowie jako komisarza sądowego podaje się do wiadomości, iż realność l. 156 w Skoczowie lwh. 138, należąca do spadku po zmarłym na d. 7 września 1896 Pawle Krząszczu,

dnia 27 lutego 1897 o godz. 3 po południu w kancelaryi notaryalnej w Skoczowie w drodze licytacji sprzedawaną będzie.

Ku tej sprzedaży zaprasza się mających zamiar kupienia tej realności z tem nadmienieniem, iż wyciąg z księgi gruntowej i warunki licytacyjne w rzeczonyj kancelaryi notaryalnej przeglądani być mogą.

W Skoczowie, d. 15 lutego 1897.

C. k. notaryusz jako komisarz sądowy
Antoni Michl mp.

Wielki skład (tranzytowy) win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli Istrii,
spółki: Dr. Nieć, Franczewiś i Pawlicziś

w Krakowie, Rynek gł. l. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

 naturalne wina 

białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście
niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się
gwarancję.

Cenniki i próbki na żądanie franko.

Wysyłka na prowincję w beczkach lub fasz-
kami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Stary renomowany

handel mięsa i wędlin

(Jan Swoboda)

w Cieszynie, (Wyższa brama)

wybornie położony, piękny elegancki lokal z pracownią, lodownią, stajnią dla koni, remizą oraz wygodną apteką domową itd., jest od 1 lipca, ewentualnie wcześniej do wydzierżawienia. Zamożni i rutynowani interesenci zechcą się zgłosić do właściciela domu Edwarda Feltzingera Wyższa brama nr. 10.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku, dozwolonej apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Wydawca: dr. Julian Kreisel, adwokat w Jabłonkowie. — Odpowiedzialny redaktor: A. Poloczek. — O. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

4

Zeszyt 4

4

Dziejów Śląska

jest już do nabycia.

Treść zeszytu IV:

Stosunki wewnętrzne: mieszczaństwo. — Król chłopów. — Niemcy w Polsce. — Święci polscy patronowie. — Klasztory i fundacje pobożne. — Potęga kościoła. — Nauki i szkoły. — Kazimierz W. obrońca biskupstwa wrocławskiego. — Książe Bolko świdnicki.

VI. Śląsk pod Luksemburczykami. — Król Ludwik węgierski. — Władysław Opolczyk, Zygmund Luksemburczyk. — Zamiary polskich panów. — Krzyżacy a Litwin. — Ziemowit mazowiecki. — Królowa Jadwiga i Wilhelm austriacki.

Obrazki:

Grobowiec św. Stanisława w katedrze na Wawelu w Krakowie. — Święty Jacek. — Grobowiec św. Jacka w kościele dominikańskim w Krakowie. — Błogosławiony Czesław. — Kościół św. Krzyża we Wrocławiu. — Pismo średniowieczne. — Ratusz we Wrocławiu. — Grobowiec biskupa Przesława w katedrze wrocławskiej. — Książe Bolko świdnicki. — Grobowiec Bolka świdnickiego. — Kazimierz Wielki, król chłopów. — Pieczęć Władysława Opolczyka. — Grobowiec bł. Czesława we Wrocławiu.

Kto zamówi 4 egzemplarze „Dziejów“, ten otrzyma przesyłkę franko. — Kto zamówi 10 egzemplarzy ten otrzyma 11-szy egzemplarz darmo i franko. Można przysłać pieniądze od razu na całe dzieło w ilości 2 złr. i 18 ct. na porto. — Drobniejsze sumy można przysłać w znaczkach pocztowych.

Zamawiać można u wszystkich panów księgarzy, agentów „Katolika“, „Gazety Opolskiej“, i „Nowin Raciborskich“ i wprost z

Wydawnictwa „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O. S.).

Zeszyt 20 ct., z przes. 23 ct.

Kto nadesłże w znaczkach 75 ct., odbierze z powrotem wszystkie 4 zeszyty „Dziejów“, które dotąd wyszły.



 Odsprzedającym wielki rabat. 

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza droga Bielska w Cieszynie, [gdzie także wszelkie zamówienia skutecznie być mogą.

 Reparaturny i części maszyn natychmiast i najtaniej. 

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolars w Cieszynie.

Cena

przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota.
 w Cieszyńcu.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszyńcu, 27 lutego 1897.

Nr. 9.

Powszechne zabezpieczenie na starość.

Sejm morawski powziął na jednym ze swych w minionym tygodniu odbytych posiedzeń uchwałę tej treści, że się ma założyć krajowy zakład dla zabezpieczenia dochodu na starość dla mieszkańców Morawy, z którego kobiety mogłyby pobierać renty poczynawszy od 51 roku a mężczyźni od 56 roku życia; renty czyli dochody te mogą według uchwały sejmu wynosić najwyżej 500 złr. rocznie. Sejm uchwalił równocześnie kwotę 100.000 złr. dla tego towarzystwa, jako sumę zakładową i polecił wydziałowi krajowemu, aby jak najprędzej wygotował statut dla tego towarzystwa i takowy na najbliższej sesji sejmowi do zatwierdzenia przedłożył.

Jest to pod względem socyalnym wielki krok naprzód, który część sejmowi morawskiemu przynosi, albowiem przez wprowadzenie w życie zakładu w mowie będącego zabezpieczyć się może utrzymanie na starość nie tylko rolnikom, rzemieślnikom i robotnikom, ale także wszystkim innym stanom, które nie zajmują takich stanowisk, któreby im na starość pensye zabezpieczały.

Jak [to w swoim czasie donosiliśmy, dr. Kreisel adwokat z Jabłonkowa, jako stawiany przez partję narodową kandydat do sejmu śląskiego z miast Skoczów, Jabłonków i Strumień, w mowach swych kandydackich wygłoszonych w Skoczowie i Strumieniu mówił właśnie o ubezpieczeniu na starość stanów obecnie takiego ubezpieczenia niemających i przyrzekł, że w razie wyboru dołoży wszelkich starań, aby myśl tą w życie wprowadzić.

Niestety partja niemiecka zaślepiona stronniczością i nie biorąc względu na wartość postawionych kandydatów, przeprowadziła swego kandydata, a sprawa którą poruszył dr. Kreisel, a która i dla nas na Śląsku jest bardzo żywotną, [nie znalazła w sejmie odgłosu. A przyznać każdy musi, że i u nas na Śląsku należałoby jak najprędzej postarać się o to, aby ludności naszej dostarczyć na starość utrzymanie. Pod tym względem wszystkie stany są u nas równo interesowane.

Co się tyczy rolników, to u nas prawie nigdy nie trzymają rolnicy swych gruntów aż do śmierci, lecz zwyczajnie kiedy już są starszymi i mniej do ciężkiej pracy rolnika zdolnymi, oddają grunta swym dzieciom

lub sprzedają takowe innym osobom, a sobie zatrzymują niewielkie wymowy, to jest używanie części domu i kawałka pola. Oczywiście wymowa taka nie wystarcza wcale na utrzymanie starszego już człowieka i jak to powiadają, wymowy takie są tego rodzaju, że jest za mało do życia a za dużo do głodowej śmierci.

Niektórzy wieśniacy są do tego zadłużeni i tacy nie mogą sobie przy sprzedaży gruntu nawet zastrzedz wymowy, wskutek czego nieraz tacy ludzie po kilkudziesięciu latach, jakie przepędzili na gruncie, przychodzą na starość na kij żebraczy.

A jakże ma się rzecz z rzemieślnikami? Dola ich jest również bardzo ciężka, bo trudno im jest konkurować z fabrykami, które używając pary i maszyn, o wiele taniej mogą fabrykować towary. Rzemieślnik jak długo jest młody, to idzie mu jeszcze jako tako. Wprawdzie niekiedy temu lub owemu rzemieślnikowi szczęście posłuży i ten lub ów dorobi się majątku. To są jednak wypadki bardzo rzadkie; większa część rzemieślników zaledwie potrafi ze zarobku swego pokryć koszt swego utrzymania i utrzymania swej familii. U tych rzemieślników nie może być mowy, aby sobie mogli coś na starość zaoszczędzić. Tacy rzemieślnicy stają się na starość ciężarem gmin i szukają przytułku w domach ubogich jeżeli się takie w miejscu, do którego przynależą, znajdują.

Robotników mamy dwie klasy; jedni z nich pracują w hutach, kopalniach i innych zakładach przedsiębiorczych, w których zaprowadzono kasy brackie, i ci robotnicy dostają z tych kas pensye. Pensye te są wprawdzie małe; jeżeli jednak robotnicy przy wyborach do zarządu kas brackich będą sobie wybierać dobrych zastępców, którzy więcej będą dbać o dobro robotników niż o składanie kapitałów w kasach brackich, to stosunki te zmienią się zapewne na lepsze i robotnik po wysłużeniu pewnej liczby lat, będzie mógł mieć spokojną starość. Niedawno czytaliśmy, że jedna ze śląskich kas brackich ma przeszło jeden milion majątku; takiego majątku nie ma po co już powiększać; lepiej się stokrotnie uczyni, gdy zamiast zbijać kapitały powiększy się pensye robotników. Druga klasa robotników, jako to robotnicy przy mniejszych fabrykach, robotnicy pracujący w naszych lasach i zarabkujący u rolników itd. ci nie mają dotychczas

kas brackich i nie mają żadnego ubezpieczenia na starość. Liczba takich robotników jest bardzo wielka. Jak długo pracują, to się ich trzyma; staną się niezdolnymi do pracy, to się ich wyrzuca jak wycisniętą cytrynę. Dla tych wszystkich stanów dałoby się jednak w drodze ustawodawczej coś uczynić. Jak długo jest młodym i zdolnym do pracy czy to rolnik, czy to rzemieślnik, czy to wreszcie robotnik, to każdy z nich może jakąś mniejszą sumę płacić, przez coby sobie mógł utrzymanie na swoją starość zabezpieczyć.

My jesteśmy tego zdania, że zakład ubezpieczeń, jaki sejm morawski chce w życie wprowadzić, byłby i dla naszego kraju korzystnym. Zakład taki musiałby jednak mieć tylko dobro ubezpieczonych na oku a ubezpieczenie powinno być przymusowe, tak jak się chce zaprowadzić przymusowe zabezpieczenie od ognia, bo bez przymusu nie wiele dałoby się w tym względzie zdziałać.

Naszych posłów prosimy, aby powyższe uwagi nasze wzięli pod rozwagę i aby odnośne wnioski postawili w naszym sejmie ewentualnie w radzie państwa. —

Pare słów o ruchu przedwyborczym.

Pewnego razu znaleźli prenumeratorzy jednej jakiejś gazety, której nazwy na razie przypomnieć sobie nie mogę, w miejscu czyli tak zwanej rubryce, gdzie dotąd znajdowało się zawsze sprawozdanie z ruchu przedwyborczego w kraju, zamiast takiego zwykłego sprawozdania odezwę redakcyi do czytelników tej mniej więcej treści: „Gdy gazeta nasza była już prawie cała gotową do druku, i tylko nasz współpracownik i stały sprawozdawca z ruchu przedwyborczego swojego artykułu nie nadesłał, posłaliśmy do niego z zapytaniem, coby to znaczyć miało. Na to on kazał nam przede wszystkim pójść do wszystkich dyasków, a następnie nam oświadczył iż o całym ruchu przedwyborczym już nie więcej słyszeć nie chce i na przyszłość już na żadne więcej zgromadzenie przedwyborcze nie pójdzie, bo się ostatecznie przekonał, że na te zgromadzenia chodzą tylko kandydaci na posłów i ich osobiście płatni i nie płatni przyjaciele, którym się nie rozchodzi ani o zasady, ani o dobro kraju, ani też wreszcie o zdolności kandydata, lecz tylko o to, aby swojej nieczemnie uzasadnionej ambicyi dogodzić, względnie sobie łaski tego lub owego pana zaskarbić, lub też za otrzymaną już łaskę odwdziżyć”. Redakcyja tedy owego pisma przeprasza najmocniej swoich czytelników, że z przyczyn od niej niezależnych w dzisiejszym numerze sprawozdania z ruchu przedwyborczego nie podaje, zapewnia jednak, że na przyszłość coś podobnego się nie stanie.

Tyle owa gazeta.

Co do mnie, to ja, który tych parę słów piszę, zaznaczyć muszę, iż ów współpracownik czy też kore-

spondent, który swoją redakcyę o taki przyprowadził kłopot, dużo przesadził, ale też i dużo powiedział prawdy.

Na dowód tego ostatniego mógłbym przytoczyć kilka takich wypadków, w których jakiś pan, który sprawami publicznymi dotąd wcale się nie zajmował, o którym też kraj do ostatniej chwili nie wiedział, naraz stał się kandydatem na posła — ba nawet wielkością.

Rozumie się samo przez się, iż wypadków tych wymienić nie będę, podam jednak sposób, w jaki się to robi; a to żeby wykazać, iż recepta jest bardzo prosta.

Otóż zaprasza się kilku przyjaciół czy to miejscowych czy też z okolicy na dobrą gościnę i przy cygarku zaczyna się z gośćmi mówić o polityce, a ponieważ dzisiaj cała polityka polega na wyborach, więc się mówi o wyborach. W szczególności narzeka gościnny gospodarz domu przed gośćmi, że wybory się zbliżają, a tu w powiecie odpowiedniego kandydata nie ma, że on tj. gospodarz domu wiedziałby co robić, gdyby go posłem wybrano, lecz on kandydować nie chce. Oczywiście usłużni goście i przyjaciele zaczynają gospodarza prosić, aby się dał kandydować, gdyż on jest jedynym człowiekiem itd. i skutek jest ten, iż za kilka dni pojawia się w jakiejś również usłużnej gazecie w rubryce „o ruchu przedwyborczym“ notatka, iż w tym a tym powiecie odbyło się zebranie mężów zaufania, które jednogłośnie zamianowało kandydata na posła tego a tego pana.

Koniec zaś jest wreszcie ten, iż ów pan albo rzeczywiście zostanie wybrany i wtedy jest „wielkim człowiekiem“, albo też nie mając żadnych, ale to żadnych widoków, z kandydatury zrezygnuje, i wtedy jest „wielkim patriotą“, tak przynajmniej potem głoszą jego przyjaciele, bo jak powiadają osobiste zamiary poświęcił dla sprawy ogólnej.

Ja zaś dodać muszę, iż ów pan w każdym razie cel osiągnął, bo bez pracy i zachodu ze szarego tłumu wypłynął na wierzch.

Takie to zdarzają się wypadki u nas, także w Galicyi a może nawet i gdzieindziej, jakkolwiek przyznać trzeba, iż obecnie coraz rzadziej.

Dziś przy wyborach coraz więcej występują na pierwszy plan interesa partyjne, to jest interesa tego lub owego stronnictwa i nie rozchodzi się dziś już więcej o tę lub ową osobę, ale o stronnictwo, które ta osoba reprezentuje.

Stronnictwa są mniej więcej u nas i w Galicyi te same co i gdzieindziej, z tą tylko odmianą, że w Galicyi nie ma przy wyborach walki plemiennej tak jak u nas na Śląsku między plemieniem słowiańskim a niemieckiem, ale za to jest Galicya niejednokrotnie polem walk rasowych, w szczególności zdarza się to w miastach galicyjskich, w których rozwielniona rasa semicka czyli żydzi chcą przeciw ludności chrześcijańskiej przeprowadzić swoich kandydatów.

Dzisiaj wszystkie stronnictwa krzają się i gotują do kampanii wyborczej.

Odezwy, zgromadzenia przedwyborcze, są dzisiaj powazednim ohlebem, a do ożywienia tego ruchu przyczyniają się szczególnie wybory z piątej kuryi, tak jak to jest na Śląsku tak i wszędzie. — b. r.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 stycznia do 1 lutego 1897.

W miesiącu styczniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1637 złr. 27½ ct. Wydatki zaś wynosiły 1816 złr. 97½ ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.632 złr. 8½ ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7610 złr. 1 ct.

W Cieszynie d. 15 lutego 1897.

Ks. Józef Londzin
sekretarz.

Ks. Monsignore Świeży
przewodniczący.

Gospodarstwo i przemysł.

Pokrzywa parząca jako środek leczniczy. „Oesterr. landw. Wochenblatt” przypomina, że już w czasach starożytnych ceniono wysoko leczniczą właściwość pokrzywy i używano jej w wielu chorobach. Obecnie niektórzy lekarze uznali ponownie jej skuteczność przy chorobach nerek, płuc i przy tuberkulach. Dawniej używano nie tylko soku z liści pokrzywy, lecz sporządzano z jej korzeni herbatę i tynkturę. W tym ostatnim celu ścina się roślinę na wiosnę, sieka drobno, daje do flaszki i na 1 gr. nalewa 3 gr. 60-procentowego spirytusu. Flaszkę stawia się potem na słońcu na 3—4 tygodni lub też w bliskości ciepłego pieca. Wreszcie zlewa się czysty płyn i przechowuje do użytku. Herbaty z pokrzywy używa się na reumatyzm, puchlinę, plucie krwią, bole w boku i wyrzuty pokrzywkowe połączone z febrą. Tynktura leczy doskonale rany. Przy desenterji daje się dziennie po jednej łyżeczce herbaty z pokrzywy. Dzieciom, które cierpią na robaki, daje się ziarno pokrzywy, gotowane w mleku. Przy silnych zatrzymaniach uryny u zwierząt, zalewa się je herbatą z liści pokrzywy. —

W sprawie chowu drobiu. Nader częstą przyczyną pomoru drobiu jest bez wątpienia brak czystej i zdrowej wody do picia. Chociaż niemal w każdym obejściu gospodarskim, albo też w ich sąsiedztwie, albo w dziedzińcu dworskim, znajdzie się studnia, zdarza się powszechnie, że służba nie podaje drobiowi wcale lub rzadko kiedy tego świeżego napoju; wsku-

tek tego drób zmuszony jest pić wodę z kałuż. Woda ta zaś, jak wiadomo, jest nieczystą, pełną szkodliwych żyjątek i bakteryj, i sprowadza zarazę wśród drobiu. Każdy hodowca drobiu, mniejszy, czy większy, dbać powinien o to, aby dwa razy dziennie podawano w naczynku świeżą wodę dla drobiu w obejściu, po którym chodzą, zarazem, aby naczynko to było zupełnie czyste. Drób, który trzyma się w zamkniętych przestrzeniach, powinien dostawać codziennie cokolwiek ogrodowizny, jak sałatę, kapustę, rzodkiew, marchew itd. Resztki miękkiej strawy rano podawanej nie powinny pozostawać przez cały dzień na powietrzu, gdyż kwasieją i szkodzą drobiowi; należy je po nakarmieniu drobiu natychmiast sprzątnąć. Kurniki należy utrzymywać w największej czystości, a gnój dwa razy dziennie usuwać. Również chronić drób przed przeciągiem. —

Ekonomista Narodowy.

Utrzymanie zerwanych róż w świeżości. Uoiąc na pół rozwinięte róże, umocować je w skrzynce tym sposobem, żeby każdy kwiat osobno wisiał, a więc najlepiej na kawałku drewna, przeciągniętego przez skrzynkę. Potem okadzić je dymem siarkowym; najlepiej dać do fajerki rozpalone węgle, postawić ją pod różami, wyspać na te węgle utłuczoną siarkę i zamknąć skrzynkę. Trzymać je tam kilka godzin, aż zupełnie zbieleją. Potem dać do ciemnej piwnicy, gdzie odzyskają swoją naturalną barwę i długi czas potem wyglądają jakby świeże. Naperfumowane olejkiem różanym i ułożone w bukiety, w zimie szczególnie, są nader miłymi dla oka. —

Tchórze lub kuny zrzadzają nieraz pomiędzy drobiem niesłychane spustoszenia. Pewien rolnik mimowoli znalazł sposób na ich tępienie. Miał on beczkę od śledzi w pobliżu kurnika, a była ona w ¼ części napełniona śledziówką. Pewnego dnia o godz. 4 rano przechodząc tamtędy, usłyszał pisk, którego odgłos wydobywał się z beczki. Przybliżywszy się, spostrzegł dwa nieżywe tchórze i trzeciego tonącego. Dobił go i wyciągnął wszystkie trzy, a po godzinie jeszcze jednego w ten sam sposób złowił. Później udało mu się zniszczyć jeszcze kilka tych niebezpiecznych dla drobiu zwierzątek, i odtąd mając stale beczkę ze śledziówką pod kurnikiem, raz po raz łowi tchórze. Zwierzęta te bardzo lubią ryby i zapach śledziówki je zwabia. —

Jako nieomylny środek przeciw szczurom podaje p. Landois, dyrektor odrodu w Münster, cebulę moreką (Scilla maritima). Dla omylenia czujności szczurów, które jak wiadomo nadzwyczaj są ostrożne, radzi p. Landois dawać im naprzód przez 3 dni mięso siekane z cebulą zwykłą, a dopiero w końcu, gdy się już oswoją z tem jadem, użyć cebuli morskiej w takiej samej ilości, w jakiej była dawana poprzednio. Mięso powinno być zasmażone w tłustości, a skutek ma być niechybny, jeśli czynność ta dokładnie jest przeprowadzona. —

Dla zabezpieczenia psów łańcuchowych od ukaszeń much w lecie, podaje „Die Natur“ prosty bardzo środek, zasadzający się na przybiciu u góry otworu psiej budy kawałka płótna lub worka, który spadając aż do ziemi, tworzy pewien rodzaj zasłony. Przy wchodzeniu psa do budy zasłona ta przesuwana się po ciele zwierzęcia i spędza siedzącą na nim muchę, po czym opada znowu na ziemię i zakrywając sobą otwór, wstrzymuje przystęp much do budy, w której pies może sobie leżeć spokojnie, nie napastowany przez nie. —

Korespondencye.

Z pod Cieszyńska.

Co pisałem w numerze 6 „Gwiazdki“ z d. 6 bm.: „U nas cicho, jak przed burzą“ byle tylko nas znowu nie zaskoczyła niespodzianka, jak ongi w r. 1879. Nie ufajmy we własne siły będąc słabymi, bo nieprzyjaciele za naszymi plecami działają a w czasie akcji występują z całą stanowczością przeciw nam; rzucą pieńdże do gmin itd. — a my przypatrywać się będziemy z dala nie mając zasobów pieniężnych na agitację i nie chcąc używać tak podłych środków na demoralizację naszych wyborców itd. — otóż to, kochani rodacy, dosłownie się ziszcilo. Agitacja niemiecka w naszym księstwie Cieszyńskim, tedy na ziemi słowiańskiej wściekle przybrała rozmiary. Silesia, Hazowcy i z nimi spokrewnieni socjaliści, renegaci i wrodzy nasi połączyli się, aby pobić naszych narodowych kandydatów z IV i V kuryi na głowę i odnieść nad nami zwycięstwo. Jenerał niemiecko-liberalnej klikki, ten polakożerca i burzyciel pokoju narodowego w naszym księstwie zapewno postarał się u bankierów wiedeńskich o bogaty fundusz agitacyjny, z którego będą się płacić łapówki dla agitatorów objeżdżających nasze gminy i ich przełożonych, byle tylko głosowali na niemieckich kandydatów. Nie byłibyśmy się może nigdy dowiedzieli, ile taka codzienna łapówka naganiaczy tych wynosi, gdyby pewien młodzik-zarządca z powiatu frysztackiego, podpisany na odezwie liberałów i agitator nie był się na naszym dworcu wyjęczył, że dostanie 10 złr. dziennie; za to musi się tylko wykazać, w której gminie był, bez wyjątku, czy co u „głupich śląskich chłopów wskórał lub nie“. A takich agitatorów niemieckich jest pełny rój, którzy wylatują z ula cieszyńskiego na Śląsk byle tylko jak najwięcej nabierać miodu chłopskiego dla wyborów. A wszak kochani rodacy, wykurcie tych trutniów niemieckich z waszych ulów rodackich, grzeźnie ale stanowczo.

Przez sześć lat o was się nie starali, nie pisali wam, nie zajeżdżali do was, nie pytali się, czy w bieżącym roku ciężkim, macie co jeść z waszą rodziną, lub nie, jako się opłacacie itd., ale teraz was znajdują, wam się kłaniają, podają ręce, tak Niemcy jak i socjaliści a wy, kochani rodacy mielibyście uwierzyć tym lizuniom, tym kielbasnikom i dałibyście się uwieść, byście głosowali na poleconych kandydatów niemieckich, wrogów naszej narodowości polskiej? Przypomnijcie sobie tylko te krzywdy, które cierpimy na naszym Śląsku od Niemców. Przedstawcie sobie te dopisy niemieckie z różnych urzędów, którym nie rozumiecie, nasze szkoły niemieckie itd., przypomnijcie sobie te przeszkody, z którymi walczy nasze gimnazjum polskie w Cieszyźnie gwoili Niemców Hinzowców itd. — a wy byście kochani rodacy, mieli uwierzyć tym gło-

som faryzeuszowskim, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, ale wewnątrz są wilkami drapieżnymi? Nie, kochani rodacy, w to nie wierzę; mam zupełne zaufanie do was, że w IV i V kuryi głosować będziecie na naszych narodowych posłów i że znowu nie dacie się uwieść nikomu, jak już tyle razy. Jeny tylko, kochani rodacy, trzymajcie się kupy narodowej jak jeden mąż stańcie do urny wyborczej, z której musi koniecznie wyjść ks. Świeży i p. Cieñciała, ale tylko wtenczas, jeżeli jednomyślni będziecie.

Wiadomo, że trąbą agitacyjną dla niemieckich kandydatów na Śląsku jest Silesia i jej patron na wyższej bramie, gdyby tych dwóch patronów nie było, nie ruszyłaby się parka teraz nas odwiedzająca, to jest p. Pawlica z Wiednia i Francek z Bakowa. Ci dwaj panowie, myślicie że wam dopomogą do dobrobytu materialnego. Jak ci panoczkowie zostaną wybrani, myślicie że wtenczas już wszystko będzie dobrze; mniejsze podatki i ciężary, nie będzie trzechletniej służby wojskowej, dostaniecie to i owo itd., tedy będzie już raj na świecie. O nie, tak nie będzie. Jeżeli p. Pawlicę, tego syna chłopskiego ze Żukowa, którego ze wszystkimi agitatorami niemieckimi popiera p. Haase, wybieriecie, no to możecie sobie myśleć, że w kolasach jeździć będziecie, jak objeżdżał p. Pawlica gminy nasze, gminy śląskie w eleganckiej karecie. P. Pawlica pisał wprawdzie do wójtów polskich i czeskich na korespondentkach po polsku i czesku, przedstawiał się jako syn chłopski, syn ze Żukowa i zapraszał na zebrania; on to ale przyrzekał bronić interesów fabrykantów w Bielsku i innych miastach, w Silesii interesów kapitalistów i wielkich przemysłowców; on wprawdzie chłopom przyrzeka także, że będzie bronić interesów chłopskich.

To on chyba jaki cudotwórca, bo przecież chłopci i fabrykanci mają zupełnie przeciwne interesa. On tym cudotwórcą ale nie jest i wy kochani rodacy takiemu kandydatowi mielibyście oddać głosy swoje? To niepodobna, a myślę, że kto ma uczucie i serce polskie tego nie uczyni. Proszę was, kochani rodacy, pokażcie się, jak już tyle razy, mężami politycznie dojrzałymi, głosujcie na ks. Świeżego i p. Cieñciałę, którzy są naszymi kandydatami narodowymi. Oby tej łaski nam dobrotliwy Bóg łaskawie udzielił raczył, byśmy w tych dwóch kuryach zwyciężyli. —

Z Jabłonkowa.

W zeszłym tygodniu mieliśmy same zgromadzenia wyborcze. We wtorek d. 16 lutego br. urządzili socjaliści zebranie w gospodzie tak zwanej „bieda“, na które przybyło dosyć dużo ludzi. Przemawiał p. Reger, jednakowoż mowa jego przeszła trzygodzinna nie odniosła najmniejszego wpływu, bo lud nasz zanadto przywiązany do swego języka ojczystego, swej religii, i swej ziemi, i dlatego nie dał się uwieść teoryom socjalistów.

W sobotę d. 20 lutego br. przybyli do nas liberalni kandydaci p. Obraczej i p. Pawlitz i chcieli się przedstawić wyborcom w sali gminnej. Niestety przybyło na ich zebranie zaledwie około 30 ludzi, z których blisko połowa w ciągu mów salę opuściła. P. Obraczej przywiózł ze sobą wszystkie papiery, którymi chciał wykazać, co przed 12 laty dla nas zdziałał. Zapraszał obecnych, aby te papiery przeglądali, nikt jednak tego nie uczynił, bo nikt nie był na tyle ciekawy, aby coś dowiedzieć się o przedpotopowych dziejach. Programu swego na przyszłość nie wyłuszczał p. Obra-

czaj wcale i twierdził tylko, że ma jeszcze na tyle sił, aby mógł być posłem.

P. Pawlitza, jak ogólnie mówią, zrobił największe fiasko. Chciał się poszczycić, że umie po polsku; niestety szło mu to tak lichy, że kilku naszych prawdziwych Niemców twierdzi, że lepiejby od niego mówili po polsku.

Uczestnicy zebrania twierdzą też, że p. Pawlitza nie jest wcale mowcą i dziwią się jak przy tych danych kandydować może. O programie p. Pawlitzy nie chcą nawet nie słyszeć, bo program ten zdradza okropną nieświadomość naszych stosunków. Wszyscy też mówią, że Pawlitza nie dostanie u nas ani jednego głosu.

Wreszcie w niedzielę d. 21 lutego br. odbyło się zebranie w sali Czytelni zwołane przez ks. Świeżego, przy udziale najmniej 400 osób. Na zebraniu tem przemawiali najprzód ks. Świeży, zdając sprawę ze swych czynności dotychczasowych i rozwijając program dalszej swej pracy. Mowę ks. Świeżego przyjęto z wielkim entuzjazmem. Po ks. Świeżym zabrał głos dr. Kreisel, który rozwinał program narodowy i zbijając szkodliwe zasady socjalizmu i podnosząc niekorzystną działalność partii liberalnej dla ludu rolniczego, rzemieślniczego i robotniczego, postawił w 4 kuryi kandydaturę ks. Świeżego a w 5 kuryi kandydaturę p. Jerzego Cieńciały. Mowę dra Kreisla przyjęto również frenetycznemi oklaskami i przyjęto następnie po krótkiej przemowie przewodniczącego p. Em. Bulawy jednogłośnie postanowione przez dra Kreisla kandydatury. —

Z Żywca.

Bliskie sąsiedztwo ze zniemczaniem Bielskiem i Białą nie pozostało bez wpływu na nasze miasto. Germanizm zataczający niby fala coraz szersze kręgi wciśnął się przed laty także i do nas, a to tem łatwiej, ile że mamy tu w Żywcu a właściwie w sąsiedniej gminie Ispie zarząd dóbr arcyksiążęcych składający się z samych takich urzędników, którzy co do swej narodowości należą do tak zwanych „kulturtregerów“. Germanizm tu jednak nie zapuścił głębszych korzeni. Obywatelstwo nasze za inicjatywą miejscowej inteligencji rychło ocknęło się ze swej bierności i dziś ruguje jeden ślad po drugim, jaki nam hekatysty zostawili.

Z naszej stacji kolejowej zniknął już tak nam wstrętny napis „Saybusch“, „a da Bóg zniknie też wkrótce i z rozkładów jazdy kolejowej i — co szczególnie sobie życzymy — ze stampilij pocztowych.

Rok 1897 pozostanie pamiętnym w dziejach naszego miasta, uczyniono bowiem znowu jeden krok na przód w odpolszczeniu Żywca. „Sokół“ nasz na walnem zgromadzeniu uchwalił przystąpić jeszcze tego roku do budowy własnego gmachu.

Wiadomem jest powszechnie iż „Sokół“ jest nie tylko towarzystwem gimnastycznym, ale także i to nawskroś towarzystwem narodowym i patriotycznym. Gmach „Sokoła“ będzie zatem nie tylko miejscem ćwiczeń, ale będzie „domem narodowym“ głoszącym całemu światu, iż Żywiec mimo swoich „zamków“, „lejmek“ itd. jest miastem polskiem.

Zasługa w tem przedewszystkiem naszych mieszkańców, członków rady gminnej, którzy nie oglądając się na burmistrza, który jakoś więcej ciągnie do Bielszozan, bo sobie nawet w Bielsku kamienicę postawił, znaczenie „Sokoła“ zrozumieli, i „Sokoła“ popierają. Aż radość patrzeć jak tacy obywatele, jak pp. Studencki,

Pantofliński w strojach sokolich zamaszycie wyglądają. Gdy jednak o zasłudze mowa to trudno nie wspomnieć o zasługach urzędującego w roku 1896 wydziału Towarzystwa a w szczególności druhów: Sękowskiego, dra Miodońskiego, Danki, Gruzońskiego i Nowotarskiego. „Czołem“ takowym! —

Jura i Jánek.

Jura. Witaj Janku, kajżeś bywał w minionym tygodniu?

Jánek. Byłem ci we węglarskich okolicach, aby się podziwiać na prawyboły.

Jura. I cóż żeś tam widział?

Jánek. W jednej gminie, gdzie to najwięcej koksu wypalają, wybór był bardzo gorący. Robotnicy stanęli jak jeden mąż i wybrali swoich socjalistów.

Jura. To musiała być wielka uciecha.

Jánek. Aj była ci uciecha, ale się źle skończyła.

Jura. A cóż się stało?

Jánek. Wyborcy zaczęli pić potem na umór i tak się popili, że aż kilku się straciło. Jednego znaszli na wpół spalonego przy piecu a kilku na wpół zmarzłych, bo gdzieś w polu zostali leżeć.

Jura. A to pięknie.

Jánek. Niedosyć na tem; także ci się i bili strasznie; w jednej gospodzie, w której wodził rej wywołony szewc, poczęli się naprzód kłócić, z jakiej skóry trza uszyć buty socjalistycznemu posłowi do parlamentu; jedni prawili z cielecej, drudzy z baraniej. Z tego powstała bijatyka, przy której oberwał najwięcej wyborca pan majster szewski.

Jura. Ja też nie próżnował, byłem ci najprzód nie daleko Ostrowy w gminie, gdzie już kilka lat jest nasza Czytelnia; tam zgorszyłem ci się strasznie, bo ci co tam byli nie po polsku ale po niemiecku gwarzyli.

Jánek. No ja myślę, że się to zmieni; przecież nasi ludzie się opamiętają i nie tylko w Czytelni ale i wszędzie będą mówić po polsku, bo przecież polskiej rzeczy wstydzic się nie powinni i nie będą.

Jura. Ja też tak myślę.

Jánek. Stamtąd kopnął się ku Jackowi, bo tam miał mówić liberański kandydat z 5 kuryi.

Jura. Jakżeż wypadło?

Jánek. Przyszło pare panoczków, którzy nawet do końca nie wytrwali, bo kandydat słysząc mówił ni w pięć ni w dziewięć. Z miasta tego nie dostanie też ani jednego głosu pan liberman.

Jura. Brawo to mi się podoba. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Agitacja wyborcza przybiera niebywałe rozmiary, bo dość powiedzieć, że np. w zachodnich prowincjach monarchii aż szesnaście rozmaitych stronnictw występuje do walki. W Wiedniu i w całej Austrii dolnej stronnictwo antysemityczne, które sztukę agitacji doprowadziło do możliwego mistrzostwa jest już w szyku bojowym zupełnie zorganizowane. Będzie ono musiało toczyć walkę zażartą, gdyż pobić musi aż pięć stronnictw wrogich sobie, a mianowicie resztki obozu liberalnego, stronnictwo tz. postępowe, stronnictwo polityków socjalnych, narodowców niemieckich odcienia

Schönerera, który pała obecnie niepohamowaną nienawiścią przeciw Luegerowi i innym przywódcom antysemitów, dlatego że mu wyrosli ponad głowę, wreszcie socyalistów. Mimo tylu przeciwników pewni są antysemitów zwycięstwa, jakoż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z wyjątkiem kurii większej własności zresztą będzie miała Austria dolna w przyszłym parlamencie reprezentację wyłącznie antysemitów. Liberalna prasa wiedeńska biada na temat, że rząd porozumiał się z antysemitami i że oni jakby już należeli do przyszłej większości rządowej. Ile w tych pogłoskach jest prawdy nie wiadomo, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że istotnie pewnego rodzaju porozumienie musiało przyjść do skutku między rządem a stronnictwem antysemitów. Okazuje się to przede wszystkim z tego, że zarówno prasa antysemitów jak i przywódcy stronnictwa we wszystkich swych wystąpieniach od pewnego czasu objawiają uderzającą uprzejmość względem rządu, a chociaż jawnie ani go popierają, ani chwala, wszelako jakby wykreślili ze swego programu te punkta, które mogą mu być niekorzystne. I tak do niedawna rozwijali antysemita jak wiadomo szaloną agitację przeciw odnowieniu ugody z Węgrami, w teraźniejszej kampanii wyborczej jednak zupełnie tej kwestyi nie poruszają. Na odwrót i rząd nie tylko nie krępuje w niczem swobody działania antysemitów, ale jak tego dowiodły tegoroczne debaty w sejmie dolno-austriackim liczą się z nimi całkiem na seryo i użyczają im moralnego poparcia. Drażni to i z równowagi wyprowadza cały obóz liberalny i będąca na jego usługach prasa wiedeńska, a już popłoch formalny wywołało w tym obozie odszczególnienie, jakiego doznał ze strony monarchy wódz antysemitów dr. Lueger. Było to na balu miasta Wiednia, urządzonym przez magistrat. Prasa wiedeńska agitowała przeciw temu balowi, nawoływała swych liberalnych przyjaciół, aby nie szli na tę zabawę, że hańbą wprost byłoby być na balu urządzonym przez antysemitów itp. Pomimo to bal udał się świetnie. Przybył nań cesarz w towarzystwie sześciu arcyksiążąt, a gdy spostrzegł dra Luegera, który jak wiadomo przez cały styczeń chorował, przystąpił doń, podał mu rękę i rzekł: „Jakże się masz kochany doktorze Luegerze, czy przyszedłeś już całkiem do zdrowia?“ Zdaje się, że gdyby rozpalonem żelazem przypieczono wszystkich liberalnych redaktorów wiedeńskich, to jeszczeby się tak nie skrzywili, jak na wiadomość o tym wypadku. —

Prusy i Niemcy. Gazety polskie i niemieckie katolickie wykazywały zawsze, że występowanie przeciw Polakom jest zarazem skierowane przeciw katolikom w ogóle. Zaprzeczano temu ustawicznie ze strony przeciwej, bo chodziło naszym przeciwnikom o to, by katolików niemieckich odstręczyć od Polaków i przeciągnąć na swoją stronę. Teraz wyszły szydła z miecha! Jedna z najznacześniejszych gazet protestanckich przyznaje otwarcie, że szerzenie protestanctwa znaczy dziś nieomal to samo, co wzmocnienie niemieczyny. Nie dosyć na tem, przyznaje nawet, że prawdopodobnie rząd, „jeszcze różne praktyczne wnioski wyciągnie z tej zasady“ czyli że rząd chce wyprzeć katolicyzm i będzie różnymi środkami usiłował popierać protestanctwem w katolickich okolicach. Niech to będzie nauką dla tych, którzy jeszcze nie przejrżeli! —

Grecya. Wojsko greckie dotąd znajduje się na Krecie i połączyło się z powstańcami. Zdobyło ono na Turkach po zaciętej walce fort Wukolic, gdzie zginęło wielu Turków. Wojsko greckie razem z powstań-

cami zamierzało nawet uderzyć już na główne miasto Kanę znajdujące się w rękach Turków, ale okręty państw europejskich przeszkodziły temu z obawy aby w Kanei nie przyszło do ogromnego rozlewu krwi. Kilka okrętów pomiędzy nimi i jeden austriacki rozpoczęły bombardować obóz powstańców połączonych z wojskiem greckiem i zmusili ich do cofnięcia się, przy czem zginęły trzy osoby a kilkadziesiąt jest rannych. Na wyspie w kilku miejscach przyszło do wielkiego rozlewu krwi między powstańcami a Turkami. Państwa europejskie zdaje się nie chcą zezwolić Grecyi, by zabrała Kretę, inaczejby wszystkie inne bałkańskie państwa rzuciły się na Turcyę i rozszarpałyby ją, co by spowodowało wielką europejską wojnę. Dlatego państwa porozumiewają się, w jaki sposób należałoby zmusić Grecyę do cofnięcia wojska z Krety. Jeżeliby się Grecya poddać nie chciała wyrokowi państw, to okręty państw europejskich rozpoczną blokadę Grecyi, tj. całe jej wybrzeże otoczą okrętami i uniemożliwią wszelki handel. Już teraz nie dopuszczają, aby wojsku greckiemu na Krecie i powstańcom dwożono żywności. Tymczasem Turcy na gwałt się zbroi, wysłał obecnie 72 bataliony z Małej Azji na półwysep bałkański, aby być przygotowanymi na wszelki wypadek, a może, że uderzy na Grecyę i zemści się za wysłanie wojska na Kretę. —

Rozmaitości.

— **Kupcy warszawscy wobec Prusaków.** Z powodu ostrych wystąpień rządu niemieckiego przeciw Polakom i znanych mów w parlamencie niemieckim, wielu z pośród kupców warszawskich, utrzymujących dotąd stosunki handlowe z pruskiemi domami handlowymi, zawiadomiło te ostatnie, iż odtąd przestają być ich odbiorcami. Zatrwożeni tem fabrykanci niemieccy wysłali natychmiast do Warszawy przedstawicieli agentów swoich, celem zbadania i o ile możliwości naprawienia zagrożonych zerwaniem stosunków na miejscu. I oto w tych dniach nawiedziło Warszawę kilkunastu agentów handlowych pruskich. Przeważna ich część przybyła z Berlina. Agenci starają się wszelkimi sposobami przywrócić dawne przyjazne stosunki z odbiorcami warszawskimi, ofiarując jak najlepsze warunki. — Wszystkie te jednak zabiegi nie pomogły. Kupcy warszawscy uparli się, trzymają się twardo, nie dając się wziąć na ładne słówka i obietanki. Odtąd zamówienia wszelkie skierowano wyłącznie na Austryę. Gdyby postępowanie to kupców warszawskich znalazło naśladowców pośród polskich kupców i polskiej ludności w innych krajach a szczególnie na Śląsku, toby Niemcy niezawodnie inaczej postępowali z nami i zapewne pierwsi byłiby za udzieleniem równych praw dla ludności polskiej na Śląsku. —

— **Osunęło się góry.** Straszny wypadek zdarzył się na terytorium gminy Pożoritta na Bukowinie. W nocy z 14 bm. osunęła się z góry, zwanej Dosu-Obczine warstwa ziemi na przestrzeni 8 hektarów szerokości. Ogromna ta płaszczyzna z szaloną szybkością posuwała się od szczytu góry ku dolinie, druzgocąc napotykaną w drodze drzewa i porywając kolosalne głazy. Na stoku góry znajdowała się chata włościańska, okolona zabudowaniami gospodarskimi. Lawina zdruzgotała to wszystko na drobne strzępy, zasypując w gruzach dwóch ludzi, Iftemię Huzaka i Jerzego Lukana, oraz pięć krów, cielę i pięć owiec. Część budynków, małego chłopca, konia, troje cieląt i sześć owiec uniosła na siebie — jak na tratwie — w dolinę na odległość 600 metrów, wcale ich nie uszkodziwszy. Iftemię Huzaka wydobyto

z pod gruzów jeszcze żywego, atoli skutkiem odniesionych ran zmarł po paru godzinach. Ciało Lukana, jako też żasypane zwierzęta odkopano dopiero dnia następnego. Tworzyły one zbitą masę nie do rozpoznania. Przyczyną katastrofy jest budowa geologiczna wspomnianej alpy. Pod górną warstwą próchnicy znajdują się szutrowisko, do którego przesiąkła z powierzchni woda. Skutkiem tego powierzchnia górna osunęła się. —

— Ile pieniędzy w złocie i srebrze znajduje się na świecie? Bardzo trudną tę zagadkę rozwiązał po długich liczeniach i rachubach pierwszy dyrektor skarbu amerykańskiego. Przyszedł on do przekonania, że najbogatszym krajem w pieniądze złote i w srebrze jest Francja. Posiada ona bowiem złota za 900 milionów dolarów, (dolar 2 złr.) zaś srebra za 700 milionów. Po Francji przychodzą Stany Zjednoczone Ameryki, posiadające 700 milionów dolarów złota, a 480 milionów srebra. W trzecim rzędzie staje Anglia z 550 milionami złota, srebra posiada za 100 milionów. Za Anglią przychodzi Niemcy z 500 milionami złota, a 145 milionów srebra. Następnie przychodzi Hiszpania, Austria, Turcja, Holandia, Szwajcaria i Grecja. Ogółem wartość w świecie złotych pieniędzy oblicza na 3727 milionów dolarów, zaś srebra na 3820 milionów dolarów. Zławszy to wszystko złoto w jeden kawał, zobaczylibyśmy czterokąt mający 685 metrów długości i tyleż szerokości. Pieniądze złote, znajdujące się obecnie w biegu, robione są przeważnie z złota amerykańskiego. Złota z starszych czasów bardzo się już mało znajduje na świecie, ponieważ złoto, będące po większej części w obiegu, ściera się bardzo łatwo i z czasem znika z tego świata. —

— Skąd pochodzi przesąd o do liczby 13? Jednym z najbardziej zakorzenionych przesądów jest wiara w fatalny wpływ 13. Ludzie bardzo rozumni nie chcą nieraz zasiąść do stołu, jeżeli przy nim znajduje się trzynastu biesiadników i każdy gospodarz, każda gospodyni domu pilnie baczny na to, ażeby nie zaprosić takiej liczby gości, którzyby dawała pochoch do czynienia złych przypuszczeń. Jeżeli przy stole siedzi 13 osób, jedna z nich umrze niewątpliwie w ciągu roku — takie jest ogólne przekonanie. Wprawdzie ludzie umierają bez względu na to, czy ich było razem ośmiu, sześciu czy trzynastu, ale cóż poradzić wobec siły przesądu? Trzynastka w ogóle ma tak złą opinią, że 13 każdego miesiąca mniejszy bywa ruch na kolejach, a w wielu hotelach nie ma pokoju oznaczonego tym numerem, gdyż nikt nie chciałby w nim stawać. Tak łatwo jest o nieszczęśliwy wypadek, a wtedy wszystkim byłaby winna owa biedna trzynastka. Niejeden zapyta, jakie jest źródło tego przesądu, dlaczego ze wszystkich liczb jedna tylko w taką popadła niełaskę. Już w starożytności krzywe na nią patrzano okiem, dowód że Pitagoras i jego szkoła, która każdej liczbie przyznawała tajemnice jakieś własności, uważała trzynastkę na liczbę przynoszącą nieszczęście. To samo mniemanie spotykamy w dziełach astrologa Makroba, szambelana na dworze cesarza Teodozjusza II. Z tego widzimy, że przeciw tej liczbie istniało już pewne uprzedzenie, które stało się ogólnem dopiero po zaprowadzeniu chrześcijaństwa. Przed męką Chrystusa do Wieczerzy Pańskiej zasiadło trzynaście osób: Zbawiciel i dwunastu apostołów; jeden z nich jest naznaczony piętnem zdrajcy, to Judasz Iskariota, ostatni przyjęty do grona uczniów Chrystusowych. Malarze chrześcijańscy chętnie odtwarzali tę scenę, starając się nadać wielką wyrazistość Judaszowi; wyobraźnia ludu widziała w jego zbrodni wpływ liczby 13 i utwierdziła się w przekonaniu o fatalnym jej wpływie. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Władości z duchowieństwa. Ks. Antoni Olszak, proboszcz w Wendryni otrzymał prezentę na probostwo w Strumieniu.

— Z gimnazjum polskiego: Jak w zeszłym półroczu, tak też i w tem podaje dyrekcja gimnazjum polskiego do wiadomości

szanownych rodziców, opiekunów i odpowiedzialnych nadzorców uczniów, że o postępach w nauce i zachowaniu się tychże można się dowiadywać w kancelaryi gimnazjalnej zawsze od godziny 10 do 11 w następujących terminach: w lutym: 28; w marcu: 14, 28; w kwietniu: 11; w maju: 9, 23; w czerwcu: 13, 27. Dyrekcja zwraca uwagę na to, że wspólne działanie rodziców i opiekunów uczniów ze szkołą ułatwia też jej trudne zadanie naukowo-wychowawcze i przyczynia się znakomicie do pobudzenia uczniów do pilności i należytego przestrzegania przepisów szkolnych, na czem rodzicom zależeć powinno. To też we własnym interesie rodziców npraszamy o łaskawe zapamiętanie sobie wypisanych terminów, a trud ten mały opłaci się sownie dobrymi postępami ich dzieci. W Cieszynie, 22 lutego 1897. *Parylak Piotr*, kierownik. —

— Prawyborzy w V kurii odbyły się w Cieszynie w poniedziałek d. 22 bm. Do boju stanęły trzy stronnictwa: chrześcijańskie, niemiecko-liberalne i socjalistyczne. Udział nie był bardzo liczny, a wynik ostateczny nie ulegał wątpliwości przy znanej długoletniej gospodarce stronnictwa liberalnego. W śródmieściu głosowało 639 wyborców; na liberalną listę wyborców 330, na chrześcijańską 179, na socjalistyczną 128. Wybrani zostali liberałowie. Na Saskiej kępie głosowało 327 wyborców; na listę liberalną 200, na chrześcijańską 52, na socjalistyczną 66. I tu wybrani zostali wyborcy liberalni. Na wyższej bramie głosowało 334 wyborców; na listę liberalną 118, na chrześcijańską 94, na socjalistyczną 32. Ponieważ żadne stronnictwo nie otrzymało absolutnej większości, więc w następny dzień odbył się ścisły wybór między kandydatami liberalnymi a chrześcijańskimi, który naturalnie musiał wypaść na korzyść liberałów, bo socjaliści jak w Mor. Ostrawie tak i w Cieszynie głosowali na kandydatów liberalnych. Liberałowie otrzymali 149 głosów, chrześcijanie 70. Liberałom zdarzyło się nieszczęście, bo wybrali niejakiego Jana Węglorza, którego w Cieszynie odnaleźć nie można, bo tylko jest tu znany Karol Węglorz. Może być, że jeszcze raz wybrać będziemy. —

— Ed. August Schroeder kandyduje znów w piątej kurii przeciw drowi Pawlitzy. Wznowienie tej kandydatury uważać należy za próbę wyzwolenia się z pod bezwzględnej panowania dra Haasego. Widać, że i dr. Haase nie może już liczyć na ślepe posłuszeństwo wśród Niemców śląskich, czemu się zresztą dziwić nie można, bo przecież niewolnikiem dra Haasego nikt nie chce być. —

— Dotychczasowy wynik prawyborów jest dla kandydatów narodowych pomyślny i spodziewać się można, że i reszta wypadnie na naszą korzyść. Wbrew przewidywaniom socjaliści przy prawyborach w piątej kurii odnoszą liczne zwycięstwa. W polskiej Ostrawie wybrano w piątej kurii 26 socjalistów i tylko dwóch chrześcijańsko-socjalnych; w czwartej kurii natomiast zwyciężyli nasi, w Pietwałdzie wybrano 8 socjalistów, w Karwinie 15, w Dąbrowej 6, w Kamienicy przy Bielsku 5, w Aleksandrowicach 4, wybrano też socjalistów w Trzyńcu, w Dolnej Lesznej, Końskiej i Żyżbicach. Jak widzimy, wszędzie, gdzie się znajdują w okolicy kopalnie, huty lub fabryki socjaliści odnieśli zwycięstwo. —

— Pobór do wojska (asenterunek) odbędzie się w roku 1897 w okręgu powiatowym uzupełniającym nr. 100 według powiatów sądowych, jak następuje: We Frydku z gmin dnia 1, 2, 3, 5, 6, 7 i 8 kwietnia, z miasta d. 9 kwietnia; w Cieszynie z gmin i miasta d. 10, 12, 13, 14, 21, 22 i 23 kwietnia; w Jabłonkowie d. 24, 26, 27 i 28 kwietnia; we Fryszacie z gmin i miasta d. 30 kwietnia, 1, 3, 4, 5 i 6 maja; w Boguminie z gmin i miasta d. 8, 10, 11 i 12 maja; w Strumieniu z gmin i miasta d. 14 i 15 maja; w Bielsku z gmin d. 18, 19 i 20 maja; z miasta 17 maja; w Skoczowie z gmin i miasta d. 22, 24, 25 i 26 maja. Asenterunek rozpoczyna się w wszystkich dniach i w wszystkich miejscowościach o 8 godzinie rano. —

— Towarzystwo pszczelnioze dla wschodniego Śląska od-

było aże walne zebranie d. 6 lutego br. w lokalu pod Złotym Wołem, na które przybyła spora liczba członków i gości. Po stosownej przemowie p. przewodniczącego J. Folwarcznego odczytał sekretarz p. F. Francus ostatnie protokoły z walnych zgromadzeń i przedłożył rachunek za rok ubiegły i preliminarz na rok bieżący, które zrewidowano i zatwierdzono. Następnie zabrał głos p. Nowak i wygłosił ciekawy odczyt o racjonalnem gospodarowaniu w pszczelnictwie, poczem odbyło się wylosowanie ustąpić mających członków wydziału. Wybrano p. A. Cichego, p. F. Francusa byłych wydziałowych i p. Jana Nowaka jako nowego członka wydziału. Do zastępstwa zaś wybrano p. Wojnarę z Żukowa i p. Kubelę z Niem. Lutyni. Ponieważ Towarzystwo nasze odłączyło się od Towarzystwa krajowego, dlatego uchwalono zmianę statutu; sprawę tą oddano wydziałowi do załatwienia, jako też sprawę co do urządzenia kursów pszczelniczych. Przewodniczący uwiadomił zebranych, że jest do nabycia za 35 złr. piękny premiiowany pszczelnik z 12 ulami systemu Dzierżona i że on bliższych wiadomości w tej sprawie udzieli. Także oznajmił przewodniczący zgromadzeniu, że p. Pawlica darował Towarzystwu na zakupienie książek do biblioteki 20 złr., co z podziękowaniem przyjęto do wiadomości. Do Towarzystwa wstąpili: p. Jerzy Kubeczka, gospodźki w Ligotce Kameralnej, p. Jan Zielina, rolnik w Żyżbicach tak że liczy teraz Towarzystwo 129 członków. W minionym roku odbył wydział 5 posiedzeń i zwołał wędrownie zgromadzenie w Czechowicach. W roku bieżącym odbędzie się takowe w powiecie trysztackim. Na żądanie Kółka rolniczego w w Istebnej i gmin Oldrzychowic z Karpentną wysłano tamże instruktora p. Nowaka, który nanczył pszczelarzy wyrabiać ule. Towarzystwo w minionym roku nie otrzymało subwencji, wyprosił tedy zarząd u członków Towarzystwa kilka roji i podzielił niemi bezpłatnie 7 szkół i 3 osoby prywatne. Towarzystwo dopomagało członkom przy zakupie sprzętów wosku, miodu i zakupiło książek do biblioteki za 11 złr. 80 ct. Wielebny ks. Londzin darował Towarzystwu kilka pięknie oprawionych tomów Bartnika, za który to dar, na tem miejscu serdecznie szlachetnemu darodawcy dziękujemy. Towarzystwo urządziło wystawę zbioru sprzętów, którą członkowie mogą oglądać, zaprowadzono także skład sprzętów pszczelniczych u p. Buzka pod Złotym Wołem. Byłby już najwyższy czas, aby też nasz ukochany Śląsk wschodni ożył, rozkwitł we wszystkich gałęziach gospodarskich a to da się osiągnąć tylko przez życzliwość, przez wzajemne porozumiewanie i pouczanie się. Prawdą jest, że bez trzcicia nie ma życia, lecz jeżeli jeden drugiego nienawidzić będzie, to nie osiągniemy nigdy celu, do którego wszyscy dążymy. —

F. F.
— Ku sesyl sądu przysięgłych d. 8 marca br. przy tutejszym c. k. sądzie obwodowym, rozpoczynającej się, zostali jako przysięgli wylosowani następujący panowie: Kudielka Wiktor, gospodźki w Polskiej Lutyni; Koch Józef, właściciel domu i gospodźki w Karwinie; Fuhrherr Hyeronim, piekarz w Bielsku; Heczko Jan, właściciel gruntu w Zamarskach; Śmieszek Tomasz, właśc. młynu w Łakach; Spitzer Dawid, fabrykant skór w Skoczowie; Molenda Gustaw, farbiarz w Bielsku; Wechsberg Ryszard, dzierżawca gospody w Łazach przy Frysztacie; Zalondek Karol, majster w Trzyńcu; Pittik Józef, właściciel gruntu w Pitrowie przy Szobiszowicach; Genser Jan, gospodźki w Mikułowicach; Werlik Edward, właściciel domu w Cieszyńcu; Bruche Józef, arcyks. zarządca w Kostkowicach; Broniowski Stanisław, brab. starszy sztygar w Karwinie; dr. Lederer Alfred, adwokat w Boguminie; Hau Ferdynand arcyks. nadleśniczy w Brennej; Ronner Raimund, hrab. nadinżynier w Karwinie; Mirsch Henryk, arcyks. majster w Ustroniu; Forner Karol, dzierżawca dóbr w Jaworzu; Schrötter Jakób, gospodźki w Ligocie przy Bielsku; Kuchejda Edward, handlarz kaszywa w Jabłonkowie; Raszka Jan, właściciel gruntu we Wiśle; Wilke Seweryn, fabrykant mydła w Bielsku; Ermich Karol, arcyks. starszy sztygar w Karwinie; Hahn Ferdynand, arcyks. zarządca fabryki cukru w Chybiu; dr. Rössler Ju-

liusz, adwokat w Bielsku; Trombik Jan, właściciel gruntu w Oldrzychowicach; Klimenda Marcin, leśniczy w Zebrzydowicach; Tomaszczyk Paweł, właściciel gruntu w kameralnej Ligotce; Wojnar Paweł, nadszafarz i właściciel gruntu w Nawsiu; Wysloužil Karol, gospodźki w Chybiu; dr. Opalski Jan, adwokat w Skoczowie; Ronge Alojzy, stolarz w Strumieniu; Heinrich Konrad, arcyks. zarządca dóbr w Strumieniu; Waszek Teodor, właściciel domu i gospodźki we Frydku. — Jako zastępcy przysięgłych wylosowani zostali: Kallina Ludwik, arcyks. zarządca browaru; Dościł Albert, właściciel domu i budowniczy; Kolban Józef, właściciel domu i ślusarz; Bartha Antoni, arcyks. nadszafarz; Hildemann Adolf, kupiec; Helis Teodor, arcyks. buchalter; Sator Józef, pens. arcyks. zarządca lasu; Allnoch, właściciel kawiarni; Anfricht Karol Otto, kupiec towarów modnych, wszyscy w Cieszyńcu. —

— W ostatnim sprawozdaniu Towarzystwa Naukowej Pomocy za rok 1895 opuszczone są wkładki od pp. Józefa Londzina, Michała Wrzoła z Zabrzega i Jana Budnego z Dziedzic po 1 złr., co się niniejszem uzupełnia. —

— Sądy przysięgłych. Przy tutejszym sądzie obwodowym jako trybunale sądów przysięgłych rozpoczynających się 8 marca br. odbędą się następujące rozprawy: 8 marca przedpołudniem przeciw Józefowi Lapczykowi, 50 lat mającemu czeladnikowi stolarskiemu ze Zbytkowa, o zbrodnię podpalenia; 8 marca popołudniem przeciw Józefowi Wacławskowi z Górnych Datyni o zbrodnię podpalenia; 9 marca przedpołudniem przeciw Janowi Szczecińskiemu, 41 lat mającemu górnikowi z Dombrowej, o zbrodnię podpalenia; 9 marca popołudniem przeciw Janowi Schodemu z Frydku o zbrodnię usiłowanego morderstwa; 10 marca przedpołudniem przeciw Zuzannie Unucce, 23 lat mającej nadziennicze z Gutów o zbrodnię dzieciobójstwa; 10 marca popołudniem przeciw Janowi Lasocie, 14 lat mającemu synowi nadziennika z Końskiej o zbrodnię rabunku; 11 marca przedpołudniem przeciw Adalb. Widli, 26 lat mającemu górnikowi z Pietwałda, o zbrodnię zabójstwa; 11 marca popołudniem przeciw Jakóbowi Kusinowi, pens. budnikowi z Hownicy, o zbrodnię zabójstwa; 12 marca przedpołudniem przeciw Franciszkowi Wankowi, 23 lat mającemu nadziennikowi z Melanowic, o zbrodnię rabunku; 12 marca popołudniem i 13 marca przeciw Franciszkowi Cholewie i Terezyi Cholewowej, właścicielom gruntu nr. 40 i przeciw Janowi Wałachowi, wymownikowi, wszyscy z Średnich Błędowic o zbrodnię oszustwa. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszyńcu złożyli: zebrane przez p. Stanisława Nowakówną na zabawie towarzyskiej w Czytelni ludowej w Cieszyńcu 3 złr. 47 ct.; składka na balu Kółka rolniczego w Polskiej Lutyni 8 złr. 30 ct.; p. Stanisław Deszcz, sekretarz kasy brackiej górniczej w Chrsanowie 1 złr. 50 ct.; p. Jan Głombek, rolnik w Stonawie 1 złr.; składka na weselu u p. Franciszka Byrtusa w Jabłonkowie zebrana przez ks. Dusza a nadesłana przez p. Buzka 14 złr.; dr. Julian Kreisel, adwokat w Jabłonkowie 2 złr.; p. Jerzy Buzek, urzędnik filii Towarzystwa oszczędności i zaliczek 1 złr.; ofiary złożone w redakcyi „Kraju“ w Petersburgu 59 rubli — 74 złr. 34 ct.; ks. Franciszek Krzystek, wikary w Skoczowie 2 złr.; dr. Józef Sikora, lekarz miejski w Jabłonkowie 2 złr.; p. Franciszek Cyhan, właściciel realności w Jabłonkowie 1 złr.; ks. Augustyn Figwer, wikary starszy w Jabłonkowie 1 złr.; składka na weselu u p. Jana Dudy w Górnej Suchej z powodu zaślubin córki Maryanny z p. Fr. Jarosem za inicjatywą p. Zaruby 18 złr.; składka na weselu p. Józefa Urbańczyka z Raja z p. Maryanną Tomalówną z Kaczyc 7 złr.; składka na weselu p. Błaszczoka z p. Amalią Walicówną w Kalemnicach 1 złr. 70 ct.; składka na weselu p. Szczepana Demla z p. Anną Hawranek w Trzyńcu 5 złr. 66 ct.; za sprzedaną kość przez p. Babilona w Czytelni ludowej w Cieszyńcu 2 złr. 10 ct.; p. Marcin Rembacz w Wieliczce przesłał 10 złr., które złożyli pp. dr. Feliks Borzewski, dr. Jakób Dziewoński, Henryk Kozubski, dr. Zygmunt Miczyński, Sylwery Miszke, Józef Piasecki, baron

Kazimierz Przychocki, Marcin Rembacz, Adolf Scheuring i Wiktor Zollner wszyscy w Wieliczce po 1 złr. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: Karol Koczy, uczeń III klasy w Goleśzowie 1 monetę srebrną i 1 miedzianą; p. Anna Drobisz w Cieszyń: czeską książkę modlitewną: Welká Sstěpna Zahrada z r. 1717; p. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego: płaskorzeźbę blaną z żelaza, przedstawiającą ucieczkę św. famili do Egiptu; dr. Max Gimplowicz, docent w Wiedniu: 11 monet miedzianych i 1 srebrną; p. Teodor Bolik, kościelny w Cieszyń: 2 tomy brewiarza z r. 1730, 2 papierowe austr. banknoty po 10 ct. (szóstki) z r. 1860 i dzwonek z r. 1720. —

— Dla bezpłatnej wypożyczalni książek „Związku śl. katolików“ w Cieszyń ofiarował p. Ludwik Kasza z Cieszyńa 3 książki. —

— Z Górnej Lesznej. W niedzielę, d. 14 lutego popołudniu, odbyło się w naszej wiosce nroczyste otwarcie „Czytelni katolickiej“ jako filii Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie przy liczny udział katolików z Górnej i Dólnej Lesznej. Zebranych powitał miejscowy ks. proboszcz Tobiasz Grünwaldski, zachęcając do korzystania z książek, jakie się w Czytelni znajdują i ostrzegając przed różnemi złemi Towarzystwami. Następnieabrał głos „Wny. ks. Antoni Olszak, proboszcz z Wendrynie, który w pięknych słowach wyłuszczył cel „Czytelni“ i zachęcał do pilnego czytania, przyczem dowodził przykładami, jak to wielu ludzi przez czytanie dobrych książek stało się świętymi, i jak znowu wielu przez czytanie złych książek stało się nieszcześliwymi. Mowę swoją piękną i do serca przemawiającą zakończył mówca 3-krotnym okrzykiem na cześć Ojca św. Leona XIII i Najjaśniejszego Pana, cesarza Franciszka Józefa I, co też zebrani z zapalem powtórzili. Przemawiał też miejscowy nauczyciel p. Franciszek Francus, który krótko i treściwie dowiódł, że zjednoczonymi siłami można wielkich rzeczy dokazać; zachęcał też, żeby licznie gromadzono się w Czytelni i aby w zgodzie i przyjaźni czytano książki i wreszcie podnosząc zasługi Wgo. ks. proboszcza, podziękował temuż za poniesione trudy przy założeniu Czytelni. Już na pierwszym zebraniu zapisało się do Czytelni 32 członków. Zebranie zakończył Wny. ks. Grünwaldski około godziny 5 przemówieniem, w którym dziękował wszystkim a w szczególności Wnemu. ks. proboszczowi P. Olszakowi za przybycie, poczem wniesiono ponownie okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana i odśpiewano hymn ludowy. (Szczęść Boże w podjętej pracy! *Przyp. redakcyi*). —

— Z Ligoty. Jak wiadomo, i nasza ochotnicza straż ogniowa była czynną przy pożarze rafinerii nafty w Czechowicach i aczkolwiek członkowie nie posiadają jeszcze dużo doświadczeń, przecie pośpieszyli natychmiast na głos trąbki na miejsce pożaru, aby ratować mienie i życie bliźnich i wzięli się do akcji ratunkowej tak dzielnie, że zarząd tejże fabryki w liście do nas pisanym wyraził swoje uznanie dla naszej szybkiej i skutecznej pomocy i nadesłał nam na cele straży pożarnej kwotę 100 złr., za który to tak hojny dar Wydział ochot. straży pożarnej z Ligoty szlachetnym ofiarodawcom zasła: Serdeczne „Bóg zapłać“. *Wydział.*

— Z Bielska. Tutejszy Katholikenverein uchwalił przeważającą większością głosów popierać energicznie kandydatury liberalne dra Haasego i Pawlitzky. Postępowanie tego Katholikenvereinu budzi wstręt i obrzydzenie. —

Czeladnika i ucznia

przyjmie zaraz Wincenty Burda, majster stolarski w Cieszyń przy ulicy Kählera Nr. 3 (naprzeciw szpitala ewangelickiego).



Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Osako, stolara w Cieszyń.

Bez lekarstwa trującego! Bez operacyi

Leczę nie tylko długoletnie niestrawność, astmę, brak krwi, cierpienia serca, wątroby i nerek, reumatyzmy, paraliże, zastarzałe rany, choroby kobiece i nerwowość; lecz także często poczyt. za nieuleczalne suchoty, trąska, padaczkę, złe skutki szczepienia ospy, zatrucie lekarstwami, pomieszanie zmysłów, skrupny sumienia, kołtuny, opilstwo, itd. podł. najst. zakładów Berlina, Sachsonii i ks. Kneippa.

 Zamiejscowym udzielam rady także listownie. 

A. Krupocki lekarz przyw. w Bytomiu.

(Beuthen O. S. Bahnhof-Str. Nr. 27).

Medal zasługi w r. 1894.

Poleca się nadwyzczaj silne i piękne materye bawełniane i półwełniane własnego wyrobu po bardzo niskich cenach na ubrania dla mężczyzn, dzieci i kobiet, oraz czysto lniane płótna weły, obrusy, serwety, ręczniki, chustki, płótna żaglowe, drelichy jakoteż story i rolety do okien.

Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i oplatnie.

Adres: Władysław Gonet w Korczyni p. loco. Galicya.

Jnż wyszedł Nr. 1

„Inseratu“

pisma dla ogłoszeń. Proszę żądać gratis i franco. Administracya „Inseratu“ Złoczów (Galicya).

Piękne gospodarstwo

z domem mieszkalnym i stodołą przy Cieszyń położone jest do sprzedania pod korzystnymi warunkami. — Bliższych wiadomości udzieli pan J. Pohlner w Cieszyń.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli J. Pohlnera w Cieszyń.

Egzaminowany kowal

ma sposobność wynająć od 1 marca 1897 w najlepszym ruchu będącą, wiele zatrudnienia dającą kuźnię pod korzystnymi warunkami.

Bliższa wiadomość u Ferdynanda Altmanna w Łazach poczta Orłowa.

Tysiąckrotnie

przez W. W. ziemian za najlepsze uznane

NASIONA

NAWOZY

polne i
ogrodowe

sztuczne

do nabycia

w krajowym domu rolniczo-produkcyjnym
ERNESTA BAHLSENA w KRAKOWIE.

Bióro i skład ul. Karmelicka 21—23. Skład komisowy: Lwów, Krasickich 12. Firma kontrolna w związku ze stacją rolniczą w Dublanach i Wiedniu.

Dowodem wartości moich specjalnych hodowli jest eksport tychże właśnie do tych krajów z których przedtem Galicya je pobierała.

Wszelkie gwarancye. Kilkudziesięcioletnia reputacya.

Cenniki i wskazówki uprawy darmo i oplatnie.

4

Zeszyt 4

4

Dziejów Śląska

jest już do nabycia.

Treść zeszytu IV:

Stosunki wewnętrzne: mieszczaństwo. — Król chłopów. — Niemcy w Polsce. — Święci polscy patronowie. — Klasztory i fundacje pobożne. — Potęga kościoła. — Nanki i szkoły. — Kazimierz W. obrońca biskupstwa wrocławskiego. — Książę Bolko świdnicki.

VI. Śląsk pod Luksemburczykami. — Król Ludwik węgierski. — Władysław Opolczyk, Zygmund Luksemburczyk. — Zamiary polskich panów. — Krzyżacy a Litwini. — Ziemowit mazowiecki. — Królowa Jadwiga i Wilhelm austriacki.

Obrazki:

Grobowiec św. Stanisława w katedrze na Wawelu w Krakowie. — Święty Jacek. — Grobowiec św. Jacka w kościele dominikańskim w Krakowie. — Błogosławiony Czesław. — Kościół św. Krzyża we Wrocławiu. — Pismo średniowieczne. — Ratysz we Wrocławiu. — Grobowiec biskupa Przesława w katedrze wrocławskiej. — Książę Bolko świdnicki. — Grobowiec Bolka świdnickiego. — Kazimierz Wielki, król chłopów. — Pieczęć Władysława Opolczyka. — Grobowiec bł. Czesława we Wrocławiu.

Kto zamówi 4 egzemplarze „Dziejów”, ten otrzyma przesyłkę franko. — Kto zamówi 10 egzemplarzy ten otrzyma 11-sy egzemplarz darmo i franko. Można przesyłać pieniądze odrazu na całe dzieło w ilości 2 złr. i 18 ct. na porto. — Drobniejsze sumy można przysyłać w znaczkach pocztowych.

Zamawiać można u wszystkich panów księgarzy, agentów „Katolika”, „Gazety Opolskiej”, i „Nowin Raciborskich” i wprost z

Wydawnictwa „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O. S.).

Zeszyt 20 ct., z przes. 23 ct.

Kto nadesła w znaczkach 75 ct., odbierze z powrotem wszystkie 4 zeszyty „Dziejów”, które dotąd wyszły.

➡ Odsprzedającym wielki rabat. ➡

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozsądniejsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drohlsza droga Bielska w Cieszyńcu, [gdzie także wszelkie zamówienia nskuteczniowane być mogą.

➡ Reparatyry i części maszyn natychmiast i najtaniej. ➡

Towarzysz

będzie przyjęty u Franciszka Gubla, majstra kowalskiego w Jabłonkowie.

Wydawca: dr. Julian Krolszel, adwokat w Jabłonkowie. — Odpowiedzialny redaktor: A. Poloczek. — C. k. nadw. drukarnia K. Prochaski.

Wielki skład (tranzytowy) win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli Istrii,
spółki: Dr. Nieć, Franczewic i Pawlezić

w Krakowie, Rynek gł. 1. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina

białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście
niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się
gwarancję.

Cenniki i próbki na żądanie franko.

Wysyłka na prowincję w beczkach lub fasz-
kami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

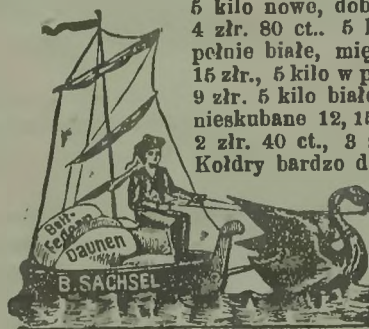
W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 gru-
dnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze
swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku, dozwolonej apteki domo-
wej, przez co P. T. Pacyenci mogą oszczędzić kosztu podróży do
Bielska i z powrotem.

Tanie czeskie pierze?



5 kilo nowe, dobre, skubane, wolne od pyłu —
4 złr. 80 ct. 5 kilo lepsze 6 złr., 5 kilo zu-
pełnie białe, miękkie jak puch, skubane 9, 12,
15 złr., 5 kilo w połowie puchowo 6, 7 złr. 20 ct.,
9 złr. 5 kilo białe jak śnieg, miękkie jak puch,
nieskubane 12, 15 złr. Duny (puch) 1 złr. 80 ct.,
2 złr. 40 ct., 3 złr., 3 złr. 30 ct. za 1/2 kilo.
Koldry bardzo dobre od 2 złr. 30 ct. wyżej za
sztukę. Rozsyłka franko za
pobranie pocztowem. Zam-
iana i zwrot dozwolony.
Przy zamówieniach upraszam
o dokładny adres. Benedykt
Sachsel, Klatowy 425
w Czechach.

Dla rolników

sól bydlęcą po znizonych cenach można dostać we
workach po 50 kilogramów u

Ferdynanda Aufricht
w Cieszyńcu.

Wszelch nauk lekarskich

Dr. Ludwik Pick

po odbytem studium lekarskiem, na klinikach w Kra-
kowie i po odbytej dłuższej praktyce, jako lekarz
szpitali krakowskich, osiadł i ordynuje stale w Stru-
mieniu, w zakresie chorób kobiecych, wewnętrznych
ocznych, dziecięcych itd.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 16 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszyźnie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszyźnie, 6 marca 1897.

Nr. 10.

Ostatnie słowo w sprawie Karwińskiej.

Gazeta Kościelna w numerze 4 z dnia 28 stycznia b. r. powróciła do sprawy karwińskiej, odpowiadając *Gwiazdce Cieszyńskiej* na zarzuty uczynione jej korespondentowi. W artykułach *Gwiazdki* zatytułowanych „W obronie własnej” nie podejrzewaliśmy wcale *Gazety Kościelnej* o świadome fałszowanie tekstu *Nowej Reformy*, lecz wyraźnie zaznaczyliśmy, że redakcja padła ofiarą niesumiennego korespondenta. Teraz sprawa zupełnie się wyjaśniła, bo redaktor *Gazety Kościelnej* oświadczył, że słowa wyzyskane przeciw *Gwiazdce* wzięły z *Dziennika Polskiego* a nie z *Nowej Reformy* i tylko w przekonaniu, że *Dziennik Polski* dosłownie cytował *Nową Reformę*, powołał się na tę ostatnią jako na źródło. Nie mamy najmniejszej przyczyny nie wierzyć słowom ks. redaktora i nie podejrzewaliśmy go nigdy o złą wolę; jeżeli zaś w polemice z *Gazetą Kościelną* użyliśmy trochę ostrzejszych słów, to stało się to w zaciętej walce, w której rozchodziło się o życie i o istnienie *Gwiazdki* i także dlatego, że cały artykuł wymierzony przeciw *Gwiazdce* opierał się właśnie na fałszywej podstawie i takowy mógł jej wobec nie dobrze ze sprawą obznajomionych czytelników ogromnie zaszkodzić.

Bardzo bylibyśmy wdzięczni, gdyby *Gazeta Kościelna* była odpowiadała na wszystkie jej uczynione zarzuty, bo słowa *Gwiazdki*: „My tu swoje stosunki znamy najlepiej, piszemy też według tego i nie potrzebujemy wcale żadnego krytyka, chociażby takowy nosił tytuł *Gazety Kościelnej*”, odnoszą się tylko do zarzutu uczynionego *Gwiazdce*, że przybrała ton agitatorsko-szowinistyczny, a nie do całego artykułu *Gazety Kościelnej*. Gdyby redakcja *Gazety Kościelnej* wiedziała, że katolicy śląscy są niewolnikami kliki haazowsko-żydowskiej, że dr. Haase nie chce przyznać katolikom równych praw z protestantami i żydami, że „Katholikenverein” w Bielsku otwarcie agituje za dwoma zaciętymi nieprzyjaciółmi kościoła katolickiego, kandydatami do Rady państwa drem Haasem i drem Pawlitzą, że gorliwi katolicy śląscy z prawdziwą przyjemnością czytają każdy artykuł *Gwiazdki* odznaczający się życiem, energią, siłą i odwagą, to z pewnością nie zarzucała by nam,

że *Gwiazdka* pisze w tonie agitatorsko-szowinistycznym. Gdzie nie grozi niebezpieczeństwo, gdzie się nie trzeba dobijać praw dla kościoła, jak np. w Galicyi, tam wystarczy pisać w tonie umiarkowanym, ale gdzie o każdą drobnostkę trzeba staczać bój zacięty, tam i gazeta musi żywiej, energiczniej i dobitniej pisać, musi wzywać do walki i sama walczyć, a w walce rąbie się a nie filozofuje.

Ks. Zygmunt Lenkiewicz, redaktor *Gazety Kościelnej*, uczciwie sobie postąpił, przyznając, że cały artykuł wymieniony przeciw *Gwiazdce* opierał się na nieporozumieniu. Pisze on: „Zapowiedziane wyjaśnienie w sprawie *Gwiazdki Cieszyńskiej* rozpoczynam od — przyznania się do pomyłki. Czynię to bez zakłopotania, bo nigdy nie pragnąłem uchodzić za nieomylnego, a zawsze chciałem być uczciwym”. A wyjaśniliśmy, że przez omyłkę zacytował *Nową Reformę* zamiast *Dziennika Polskiego*, dodaje: „Przyznaję, że to nie było w porządku. Należało niedowierzać pamięci i skolacyonować (porównać) z *Reformą* przytoczony w cudzysłowie ustęp. Wtedy nie była by się stała *Gwiazdce Cieszyńskiej* ta krzywda, że jej obrońca z *Reformy* figurował (występował) w *Gazecie Kościelnej* jako świadek przeciw niej zeznający”.

Gwiazdka posługuje się zazwyczaj w Jurze i Janku sposobem pisania niejasnym, bo omawia często sprawy lokalne delikatnej natury i nie chce się narażać na procesy i inne nieprzyjemności. Przyznajemy, że i owa rozmowa Jury z Jankiem o Karwinej nie jest całkiem jasna, ale prócz niemieckich nacjonalistów zastąpionych dosyć licznie między urzędnikami hr. Larischa i arcyksięcia Fryderyka i oprócz masonskiej *Silesii* i pozerającego żywcem katolików *Nowego Czasu* nikt na Śląsku owej rozmowy nie uważał za wyszydzenie urzędów kościelnych w Karwinie. Stał się cud wielki, że panowie urzędnicy nie częstszający wcale do kościoła i dwie nieprzyjazne kościołowi katolickiemu gazety stanęły w obronie tegoż kościoła i posypały się gromy na *Gwiazdkę*. Urzędnicy połączeni z kliką liberalno-żydowską chcieli przez intrygi uśmiercić *Gwiazdkę*, ale się im zamach na szczęście nie udał, *Gwiazdka* odtąd nie będzie na pół mili omijać panów urzędników, lecz im czasem zajrzy odważnie w oczy. Zamiast staczać

walkę z *Gwiazdką* niech raczej panowie urzędnicy rozpoczną w Karwinie bój z socjalną demokracją, niech denuncyją „*Na zdary*“, „*Odborne listy*“, „*Raszple*“ itd., a niech dadzą pokój *Gwiazdce*, która o tyle tylko zainteresowała się owymi panami, o ile uprawiają kult Bismarka i szerzą u nas ducha pruskiego. Przy ostatnich prawyborach w kuryi piątej socjalni demokraci uzyskali w Karwinie około 800 głosów, liberałowie zaś około 100 głosów; niechże urzędnicy raczej rozpoczną wypychać socjalnych demokratów z zajętych stanowisk, a niech się nie troszczą o *Gwiazdkę*. Lecz partyi liberalnej jest miłsza socjalna demokracja niż kościół i dobro ludu śląskiego, i już teraz gazety liberalne wzywają swoich wyborców, aby przy ściślejszych wyborach nie głosowali na kandydata polskiego, lecz aby raczej oddali głosy swoje na kandydata socjalistycznego.

Korespondent *Reformy*, który napisał ów alarmujący artykuł, nie może być Ślązakiem, bo oprócz wielu niedokładności, z których przebija niezajomość stosunków śląskich, pisze *do Karwina* zamiast „*do Karwiny* lub *do Karwinej*“, jak tu wszyscy na Śląsku mówią. Po polsku nazywa się owa miejscowość *Karwina*, po niemiecku *Karwin*, więc ów artykuł pisał ktoś, który znał niemiecką nazwę z gazet, a nie znał polskiej. Rozumie się samo przez się, że tego z całą stanowczością twierdzić nie można, ale po ludzku myśląc, wydaje się nam powyższe wyjaśnienie najprawdopodobniejsze. Stanowczo musimy jednak zaprotestować przeciw twierdzeniu *Gazety kościelnej*, że i niektórzy Polacy na Śląsku uważali ową rozmowę Jury z Jankiem za wyszydzenie urzędów kościelnych w Karwinie. Takiego Polaka na Śląsku nie ma, a kto wierzyć nam nie chce, może się o tem sam przekonać, gdyż gotowiśmy mu w tym celu wydać adresy wszystkich naszych czytelników śląskich.

Z naszej strony dodajemy jeszcze, że lud śląski przekonany jest o tem, że się *Gwiazdce* stała krzywdą, że liberałowie chcieli uniemożliwić wydawnictwo *Gwiazdki*, że był to spisek na jej istnienie, że *Gwiazdka* tylko dlatego narażona jest na prześladowanie, ponieważ jest polską gazetą i pisze w duchu katolickim.

Wybory z V kuryi

już nadchodzą. Dzień 9 marca br. rozstrzygnie, kto będzie posłem w V kuryi i komu będzie oddane zastępstwo w radzie państwa całej ludności a więc wszystkich stanów księstwa Cieszyńskiego.

Do walki stają trzy stronnictwa a mianowicie narodowe-polskie, niemiecko niby liberalne i socjalno-demokratyczne, a Wy panowie wyborcy macie orzec, do którego z tych stronnictw największe macie zaufanie.

Wybór dla Was, panowie wyborcy, nie powinien być trudny, bo każdemu z Was dobrze wiadomo, jakie cele ma na oku jedna, druga i trzecia partya polityczna.

Partya niemiecko niby liberalna zna Was tylko przed wyborami, a zresztą nie troszczy się o Was nigdy, bo ona w rzeczywistości broniła zawsze i będzie bronić interesów kapitalistów i wielkich przedsiębiorców.

Socjaliści chcą obecnie istniejące stosunki socjalne po prostu mówiąc, do góry nogami przewrócić. Socjaliści chcą znieść własność; religię i narodowość uważają za rzecz prywatną i na domiar tego wszystkiego chcą objąć rządy w swoje ręce, aby ich przewodzcy mogli następnie wszystkich terroryzować. Zresztą socjaliści ogłaszają, że tylko robotników wezmą w opiekę.

Partya narodowo-polska objęła swym programem wszystkie stany; kandydat jej będzie się starał o polepszenie bytu robotnika, rolnika, rzemieślnika itd. Kandydat jej nie wystąpi nigdy przeciw religijnemu wychowaniu, bo przecież religia jest podstawą moralności a ta pierwszym warunkiem dobrobytu. Kandydat narodowy będzie wreszcie walczył wytrwale o prawa naszej narodowości należne i dlatego prosimy Was, panowie wyborcy, abyście wszyscy oddali w V kuryi swoje głosy kandydatowi narodowemu Jerzemu Cieńcialu.

Ze sfer robotników hutniczych

proszono nas, aby podnieść w piśmie naszym tę okoliczność, że im się nieraz dzieje wielka krzywda przy awansie tj. przy obsadzaniu lepszych posad. — Robotnicy twierdzą, że zwyczajnie ten awansuje, który się umie przypodchlebiać czyli lizać. Robotnik zaś choćby najzdolniejszy i najpracowitszy, jeżeli panom urzędnikom nie nadszakuje, nie ma zwyczajnie szczęścia, aby osiągnął lepiej popłacające się zajęcie.

Skarga ta robotników jest zupełnie słuszna. Już polskie przysłowie mówi: Jaka praca, taka płaca. Ta zasada powinna być zachowywana we wszystkich przedsiębiorstwach, fabrykach i hutach. Robotnik, który widzi, że praca jego znajduje uznanie, będzie pilniejszy i życzliwszy dla swego chlebodawcy. Praca robotników hutniczych jest ciężką i dlatego należy ulżyć doli robotnika przez to, że zawsze i wszędzie wymierzy mu się sprawiedliwość przy przydzielaniu popłatniejszych zatrudnień. Robotnik skrzywdzony pod tym względem traci zamiłowanie do pracy i pracuje tylko jako maszyna, bo pracować musi, aby na chleb zarobił.

W intencji właścicieli hut nie działają zapewne ci panowie urzędnicy, którzy w sposób powyższy działają. A czyby tym panom urzędnikom było miłe, gdyby oni przy awansie przez mniej zdolnych byli przeska-kiwani? Pewnie nie; a więc nie czyn drugiemu co tobie

nie mile; wy panowie urzędnicy uważajcie tedy u robotników na ich zdolność i pracę i według tego postępujcie przy obsadzaniu lepszych i popłatniejszych zajęć.

Zgromadzenie wyborcze

w Dólnem Międzyrzeczu 21 lutego 1897.

Zgromadzenie to było bardzo liczne i ożywione, bo około 400 zebranych ze wszystkich okolicznych dalszych i bliższych wiosek na to zgromadzenie przybyło i z natężoną uwagą przez 3 godziny słuchało wygłoszonego programu, mów i przeróżnych wniosków. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie p. A. Hessa, przełożonego gminy w Dólnem Międzyrzeczu. Następnie zabrał głos p. Jerzy Cieńciała, kandydat V kuryi, omawiając obrady tegoroczne sejmiku śląskiego, mianowicie wynik obrad nad znizeniem podatku gruntowego, w której to komityi p. poseł Cieńciała tak gorliwie i skutecznie bronił księstwo cieszyńskie, że udało się znaczne obniżenie podatku gruntowego przeprowadzić. Dalej rozwijał p. Cieńciała swój program dla piątej kuryi, wychodząc ze stanowiska, że sprawa piątej kuryi jest sprawą gospodarczą; dlatego obiecuje w razie wyboru pracować w tem celu, aby każdy robotnik stosownie do swej pracy otrzymywał sprawiedliwą wyższą zapłatę, dalej miał zapewnić otrzymanie w starości, aby w razie wypadku zabezpieczenie było lepsze niż to dotychczasowa ustawa zapewnia itd. Po ukończeniu jego mowy wnieśli do p. kandydata zapytanie, p. Ryszka w sprawie ustawy o zabezpieczeniu wdów i sierot w razie wypadku, p. Kreis w sprawie opiekunów, którzy oprócz uciążliwych dróg i straty czasu muszą jeszcze od każdego dopisu sądowego płacić 17½ ct. z własnej kieszeni, jeżeli sieroty żadnego nie posiadają majątku, dalej względem tańszej soli dla bydła, drenaży mokrych pól, w sprawie cła, p. Urbaniec w sprawie sądów rozjemczych, złożonych także z robotników, p. Laszczok z żądaniem, aby także gospody i szynki zamykane były podczas nabożeństwa, kiedy sklepy z żywnością muszą być zamknięte, p. Maczka, aby robotnicy mularscy mieli oznaczony ustawą czas do pracy, p. Mokrysz, nauczyciel, w sprawie sprawiedliwego rozdziału wydatków na obie części Austrii przy ugodzie z Węgrami, p. Kwapiński, do którego klubu p. poseł wstąpi w razie wyboru. Na wszystkie te zapytania daje p. kandydat zadowalniającą odpowiedź i zapewnia, że pracować będzie według sił, aby wszystkie żądania swoich wyborców według możliwości zaspokoić. Ks. Budny czyta i objaśnia te wnioski, które na zgromadzeniu wyborczem w Dziedzicach postawione zostały z żądaniem, aby pp. kandydaci swą działalność według nich stosowali. — P. dr. Michejda zdaje sprawozdanie z działalności poselskiej w bieżącej sesji sejmowej, mianowicie w sprawie reformy szkolnej, powszechnego bezpośredniego głosowania i reformy wyborczej i poleca w gorących słowach kandydatury ks. Świeżego i p. Cieńciały. Dalej przemawiali jeszcze p. A. Hess, wykazując arkuszem podatkowym krzywdę jaką ponoszą rolnicy w stosunku do bardzo niskiego podatku od lasów, dalej z żądaniem 3% kredytu dla rolników z banków państwowych lub krajowych, podnosił zażalenie nad ogromnymi wydatkami na utrzymanie nieudanej regulacji rzek. Na to daje p. Cieńciała potrzebne wy-

jaśnienia i zapewnia powtórnie według sił pracować w razie wyboru. Ze strony robotników wyrazili dwaj mówcy swe zaufanie do p. Cieńciały i ks. Świeżego z tem zastrzeżeniem, aby nie tylko obietnicą przed wyborami, ale także po wyborach wykonaniem danych przyrzeczeń zadowolnili wyborców. W końcu jednogłośnie wyrazili zgromadzeni swe zaufanie p. kandydatom i podnieśli najprzód okrzyk „Niech żyje“ na cześć Najjaśniejszego Pana, potem na podziękowanie za gorliwą pracę p. kandydatom i posłom i na cześć p. A. Hessa za taktowne i wzorowe przewodnictwo.

Sesja sejmowa

zakończona została w sobotę 27 zm. Była to sesja cicha, może zbyt cicha i spokojna, a to głównie z tego powodu, że odbyła się w czasie rozpisanych wyborów, tak iż posłowie zajęci byli na dwa fronty. Z naszych posłów dr. Michejda nadto w ostatnim tygodniu zachorował i nie mógł brać udziału w obradach sejmowych.

Z ważniejszych spraw, które załatwione zostały, podnosimy następujące: przedewszystkiem uchwalono główne zasady reformy szkolnej a mianowicie, że płace nauczycielskie przejęte być winny na etat krajowy i że zamiast dotychczasowego systemu miejscowo-klasowego zaprowadzony być winien system osobistoklasowy. Gminy na płace nauczycielskie powinny płacić 12%. Ostatni ten punkt zdaje nam się nie być usprawiedliwiony. Ostateczne załatwienie reformy szkolnej nastąpi z całą pewnością w przyszłej sesji sejmowej. Korzystne załatwienie tej sprawy tak ważnej i dla naszych gmin i dla nauczycieli zawdzięczać należy konsekwentnej i energicznej pracy naszych posłów.

Celem zapobieżenia brakowi nauczycieli przy szkołach ludowych polskich i czeskich udzielono wydziałowi krajowemu kredyt 2000 złr. z poleceniem, by wraz z radą szkolną krajową zaradził złemu i udzielał dodatki osobiste.

Zgodzono się zasadniczo na to, aby kierownicy szkół zimowych rolniczych zostali stabilizowani i ustanowieni urzędnikami krajowymi.

W sprawie nędzy uchwalono subwencję 30.000 złr. na zakupno nasienia, to jest jęczmienia, owsa i ziemniaków. Rozdzielać będą nasienie komitety powiatowe względnie komitety gminne, na których czele stoi starosta względnie przełożony gminy. Wezwano c. k. rząd państwowy, aby taką samą sumą 30.000 złr. przyczynił się do uśmierzenia nędzy. Na budowę kolei Bruntal-Klein-Morau większość sejmowa uchwaliła subwencję 100.000 złr. 13 głosami przeciw 11 głosom. Nasi głosowali przeciw.

Związkowi kas Rajfajseny udzielił sejm stałą subwencję roczną 2800 złr. Kasy te znalazły naraz łaskę u p. barona Zd. Sedlnickiego, który popiera je całą siłą. — Reforma wyborcza, ustawa o czeladzi, ustawa o rybołostwie załatwione nie zostały. W sprawie regulacji rzek sejm sterował bez zasady i bez celu. Więksi właściciele (Zd. Sedlnicki) uzuali za stosowne żądać pomnożenia liczby posłów z większej własności (!!), co obudziło ogólny podziw i — oburzenie. — Dodatki krajowe wynosić będą na ten rok 46%, rosną tedy ciągle. Poszczególne sprawy omówimy później.

Korespondencye.

Z Krakowa.

Przy zbliżających się wyborach wezmą u nas udział w zwartej falandze także i żydzi, którzy łączą się prawie wszędzie z partją socyalnych demokratów. Najważniejsze uchwały zgromadzeń żydowskich chcemy podać waszym czytelnikom:

Kto ma kawałek gruntu, a chce go oddać socyalistom, niechaj głosuje na socyalistę. Kto narzeka na dzisiejszy ustrój, niechaj głosuje na socyalistę. Socjaliści wszystko poprawią! Zniosą biedę, bo usuną majątkową nierówność, odbierając wszystkim grunta. Zmniejszą podatki i inne daniny, bo nie trzeba będzie wybierać rady gminnej ani wójta, nie trzeba będzie płacić na urzędy gminne — zastąpi je żydek karczmarz — on będzie wójtem, a w karczmie będzie miał urząd gminny. Nie będzie wydatków na plebanję, księdza i kościół. Zastąpią je żydki i socjaliści. Wszak to łatwiej będzie. Socjaliści postarają się o to wszystko, bo przecież teraz wszystko to przyrzekają. Oni muszą się odwzięczyć żydkom za to, że żydki posłami ich robią. Kto chce tego wszystkiego — niechaj głosuje na poleconych przez żydów — socyalistów. Piękne widoki, nie ma co mówić. U was jakoś też zaczynają kokietować Niemcy i żydzi ze socyalistami. Oto w Ostrawie jak czytamy, głosowali Niemcy i żydzi na socyalistów, aby tylko odnieść zwycięstwo nad czeską partją narodową. Gospodarze, rzemieślnicy i robotnicy, których najdroższymi skarbnami są religia, narodowość i odziedziczony zagon ojczysty, nie dajcie się uwieść nikomu i głosujcie na waszych kandydatów narodowych!

Z Gnojnika.

Dnia 23. p. m. były u nas prawybory; narodowa strona zwyciężyła w obóch kuryach dzięki niezmordowanej pracy przewodców katolickich i ewangelickich. Przyjaciele Niemcy jakoś tą razą przycichli, może i dla tego, że się stosunki narodowe cokolwiek polepszyły w naszej gminie a może też i dla tego, że fundusz gadzinowy nie otworzył dość szeroko swego gardliska i nie sypnął groszem. Tedy z tej strony nie było obawy. Jak przed sześciu laty, gdzie wyborców liberalnych obficie raczono poczęstunkiem i łapano muchy na lep. Lubo z tej strony nie było żadnej obawy, to z drugiej nawinęli się socjaliści i nie inny, tylko sam p. Cinger wieczorem przed wyborami przybył do naszej gminy i w pańskiej gospodzie odbył zgromadzenie wyborcze. Lecz tu go tak niemiła spotkała niespodzianka, jako może nigdzie na całym Śląsku. Na to zgromadzenie przyszedł nie tylko lud ale też inteligencja nasza, która p. Cingerowi w toku mowy tak dokuczała i tak zbijała jego wywody, że nareszcie się usunął i wyniósł; zgromadzenie tego filara socyalistycznego na Śląsku zrobiło u nas zupełne fiasko. Zaslugę o rozbicie tego pamiętnego zgromadzenia socyalistycznego w naszej gminie ma nasz dzielny i inteligentny p. Jan Suchanek, przełożony gminy, którego szanują oba wyznania. Tylko żeby trzeba pokazać socyalistom a nie kiwać głowami, jak się to dzieje w gminach jeszcze nie zarażonych naukami socyalistycznymi a ta zaraza tak bardzo nie będzie się rozszerzała w naszych gminach. Ogólną wesołość wywołało głosowanie kilku Cingrowców na naszych narodowych prawyborców. Z 105 mających prawo głosowania w V kuryi przyszło 50; z tych otrzymał p.

Suchanek 49 głosów; z 29 mających prawo głosowania w IV kuryi przybyło 22, z których otrzymał p. Paweł Duława 21 głosów a p. Suchanek 17 głosów. Pomyślnie, o ile się dowiedziałem, wypadły dla nas prawybory w Trzanowicach w obóch kuryach, w Dobracicach, G. i D. Domasłowicach, D. Toszanowicach. W ogóle można powiedzieć, że największą agitacją rozwinęli socjaliści i p. Cinger chwalił się publicznie u nas, że już ma przeszło 200 głosów zapewnionych — niestety głos z Gnojnika tą razą a może i na zawsze przepadł. Tego sobie życzymy, bo u nas nie masz socyalistów, chyba tylko ci, którzy w kopalniach i fabrykach pracują a to jeszcze nie wszyscy; zresztą i ci się wnet opamiętają, bo się w krótkce przekonają, że partya narodowa i dla robotników więcej zdziała jak socjaliści, którzy nie znają religii i nie troszczą się o narodowość, i którzy mają wielką oskominę na nasze grunta krwawym potem naszym do dna przesiąkłe.

Ze wsi.

Wszystkim wiadomo, że Hazowcy i socjaliści w niesłychany sposób agitują i spokojnych naszych wieśniaków, których tylko przed wyborami znają, im się kłaniają, „panami“ tytułują i we wszelki aż podły i poniżający sposób im się umizgają; przy innych sposobnościach jednak nasz ludkę pocziwy „głupim chłopem“ nazywają; wiadomo nam, że agitatorzy i naganicze niemieccy codziennie 10 złr. z gadzinowego funduszu agitacyjnego za ujmowanie wójtów i wyborców po wsiach pobierają; wiemy wszyscy, że nasz serdeczny i sercem ukochany „Francek z Bąkowa“, ta „kość z kości i krwi naszej“ po 6 ciu latach jako biała jaskółka do nas od milionera Rotszylda z pruskiego Śląska przychodzi i przylatuje i że te meteory i rzadkie zjawiska na naszym widnokręgu śląskim znówu się pojawiają, że . . . atd.; to tobie, pocziwy ludu polski jest bardzo dobrze wiadomem. Znasz tych farbowanych lisów, ale ci nasi serdeczni opiekunowie z obozu przeciwnego chcą znówu sztuczki pokazywać; dla tego ten stary, zgrzybiały jeździ na szymle, ten młody protokolant z Wiednia w pańskim powozie a ci drudzy wyprzedzają ich w śliczniejszych karetach. No, czemuż by tego nie czynili. Pawie pióra w dzisiejszych czasach są tanie. Biedny nasz robotnik rolniczy po dworach dost: nie w zimie dziennie od 12 do 18 ct.; a tu p. Dobrodzieju taki mospanek i lizuń niemiecki 10 złr. To przecież nie figle. Nasz biedny chałupnik w zimie ledwie 5 złr. miesięcznie zapracuje i jest spokojny, byle tylko miał swoją kapustę, ziemniaki i kawałek zrazowego chleba. Lecz dosyć tego; Niemcy nasi są niepoprawni; przed każdymi wyborami trzeba im świeżego powietrza, nużę tedy na wieś pomiędzy głupich chłopów, by cokolwiek zmadrzeli.

Otóż wpadł mi w ręce list sławnego syna chłopu śląskiego ze Żukowa, p. Pawlicy, sekretarza przy trybunale administracyjnym we Wiedniu, który się pod opiekuńczymi skrzydłami przewodcy Niemców i wszystkich żydów śląskich ubiega o mandat poselski V kuryi w księstwie Cieszyńskim, który rozerwał do wszystkich leśniczych, zarządców atd. i który w tłumaczeniu tak opiewa:

„Wy. Panie! Jako Pan wyczytał z gazet, zrzekł się p. Schroeder swojej kandydatury do rady państwa dla V kuryi; dlatego przyjmuję kandydaturę na jego miejsce z rąk partyi niemiecko-postępowej. Ponieważ

ze względu na wielką rozległość mojego (?) powiatu wyborczego mi jest niemożliwym, ze wszystkimi wpływowymi zwolennikami wzmiankowanego stronnictwa osobiście pomówić, pozwalam sobie Pana uprzejmie poprosić, byś Pan doświadczonego wpływu swego użył zechciał, by tylko przy prawyborach takich mężów wybrano, którzy by się z góry zobowiązali albo o których można z pewnością przypuścić, że na mnie 9 marca b. r. przy mającym nastąpić wyborze do Rady państwa głosować będą. Mianowicie mógłby Pan podług mojego zdania w tym względzie wpłynąć na swoich podwładnych. Z góry Panu za usługę dziękując, kreślę się dr. Józef Pawlitza, sekretarz przy c. k. trybunale administracyjnym." To jest niesłychany nacisk; p. zarządcy, leśniczy atd. mają podług zdania p. Pawlicy wywierać nacisk, by ich gazdowie, parobcy, komornicy, robotnicy atd. głosowali tak, jak im rozkażą. A gdzież wolność wyboru? Czy taki parobek lub komornik, który nie nie czyta i tylko to wie, co mu jego chlebobdawca albo drugi mówi, pojmuję, o co się rozchodzi. Cóżby nasza stara ciotka „Silesia“ na to powiedziała, gdyby nasz narodowy kandydat, coś podobnego pisał? Ale, głupi chłopie, to zupełnie coś innego.

To tak poucza urzędnik, który powinien znać ustawy wyborcze, które każdemu wolność głosowania udzielają? Czyż ten urzędniczek nie wie, że za nacisk na wyborców można być karany? Na takiego kandydata nie można głosować.

Jura i Jánek.

Jura. Witaj Jáнку; kajżeś bywał w minionym tygodniu?

Jánek. Szedłem ci ku Bielsku, aby się tam na miejscu przekonać, co zamierzają zrobić Hazowczycy przy ściślejszej wolbie w V kurii.

Jura. A czy przyjdzie ku ściślejszej wolbie; já przeca myślę, że nasz kandydat odrazu przejdzie.

Jánek. I já tego jestem zdania, ale na wypadek, chciałem się też coś dowiedzieć; strzeżonego Pán Bóg strzeże. Otóż ten protokolant z Wiednia, to dostanie zaledwie páre głosów i wróci se do Wiednia pisać dalej protokoły, a isto do nas więcej nie wróci.

Jura. To isto przyjdzie do wojny między socjalistą Cingrem a naszym Jurą Cieńciałą.

Jánek. Takie i moje zdanie i gwoli tego, chciałem się zwiędzić, co niemcy robią, będąli za naszym Jurą czy za socjalistą Cingrem.

Jura. Jak się nasi niemcy tak będą zachowywali jak niemcy w Ostrawie i Ołomuńcu, to dadzą głosy Cingrowi.

Jánek. A czyż niemcy w Ostrawie i Ołomuńcu idą ze socjalistami?

Jura. Toć; w obu tych miastach uchwalili niemcy, że przy ściślejszej wolbie między Czechem a socjalistą, będą głosować za socjalistą.

Jánek. A to pięknie; ci niemcy zasługują, aby ich socjaliści dobrze za kark chwycili, jak by się do władzy dorwali.

Jura. A cóż niemcy w Bielsku zrobią?

Jánek. Jeszcze nic nie wiedzą, bo ich generał nie wydał rozkazu; jak pomrąkują tam, to się niemcy wstrzymują od głosu, ale tego się isto jeszcze nie wie; já myślę, że lepiej robią, jak dadzą na narodowego kandydata głosy.

Jura. A já ci byłech się podziwiać na góry przy węgierskiej granicy, czy jeszcze tam moc śniega.

Jánek. A cóż tam nowego?

Jura. Po ceście mi prawili, że tam jest nowy książęcy hadyjunkt, kiery chłopom psy strzyla; w ostatnim tygodniu aż dwa zastrzelił.

Jánek. Czy się dosyć nie nastrzylił zajęcy, że się już do psów bierze?

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Najjaśniejszy Pan wyjechał w odwiedziny do cesarzowej na Cap St. Martin do Francji.

— Przy prawyborach w Galicyi przyszło w kilku miejscach do krwawych zająć pomiędzy chłopami i żandarmami i wojskiem z drugiej strony. W Komarnie poturbowano bardzo dra Jaklińskiego. W Czerniejewie zaś przy Stanisławowie przyszło do zażartej bójki. Izraelitę Merguliesa pobito niebezpiecznie. Żandarmi poranili wielu chłopów, jednego zakłuli na śmierć. W Skolem wojsko dało ognia i poraniło dwóch chłopów ciężko, dwóch innych bagnietami przebódło. Aresztowano kilka set chłopów.

— Prawyборы w zachodnich prowincjach monarchii są już po większej części przeprowadzone. Przyniosły one — jak to było do przewidzenia — sromotną klęskę niemieckiej partii liberalnej. W Austrii górnej, Salzburgu, Tyrolu i innych prowincjach alpejskich, zwycięstwo na całej linii odniosło katolickie stronnictwo ludowe. Socjaliści utrzymali się przy prawyborach w kilku okręgach fabrycznych w Czechach, tj. w Reichenbergu, Karlsbadzie i Aussig, tudzież na Morawie w okręgu ostrawskim i na Śląsku. Jestto dla nich powodzenie większe niż się spodziewali, liczone bowiem na to, że oni najwyżej dwa lub trzy mandaty w nowej izbie posiadą, tymczasem zdaje się, że będą ich mieli pięć lub sześć.

Z powodu zamieszek na Wschodzie krążyły różne pogłoski na giełdach austriackich. Mówiono nawet o częściowej mobilizacji armii. Pokazało się atoli, że pogłoski te są nieprawdziwe. Zarządzono wprawdzie mobilizację, ale tylko części floty austriackiej. Austria bowiem chcąc w kwestyi wschodniej odgrywać pierwszorzędną rolę, musi wystąpić okazale. To też cesarstwo niemieckie reprezentowane tam jest tylko przez jeden pancernik „Cesarzowa Augusta“, Austria ma wcale pokązną eskadrę. Od początku zamieszek znajduje się tam wielki pancernik austriacki „Marya Teresa“ i torpedowiec „Sebenico“, a w ubiegłym tygodniu przyłączyła się do nich świeżo zmobilizowana dywizja, składająca się z pancernika wieżowego „Arcyksiężna Stefania“, pancernika „Satellita“ i torpedowców „Sperber“, „Elster“ i „Ribito“. Załoga tej floty składa się z przeszło 2000 marynarzy, a dowodzi nią kontradmirał Hinke. W porcie wojennym w Poli zabrala ta flota ogromne zapasy żywności, amunicji, węgla itp., jak przystoi na tak wielkie pływające fortece. Tak więc awantura kreteńska kosztować będzie i Austrię sporo milionów.

Prusy i Niemce. Oslawiona pruska komisja kolonizacyjna ogłosiła sprawozdanie o swej dotychczasowej działalności. Można z niego między wierszami

wyczytać, że wielkich nadziei sami nawet Niemcy nie przywiązują do tego zdrożnego przedsięwzięcia. Ze 100-milionowego funduszu wydała komisja dotychczas na zakupno polskich majątków około 60 milionów, a sama administracja pożarła przeszło 6 milionów, podczas gdy wszystkie dochody nie osiągają nawet 1½ miliona. Nie dziw, przy takim ogniu każdy prawy Germanin chce upiec swoją pieczę. Obszar zakupionej przez komisję ziemi polskiej wynosi z górą 70 tysięcy hektarów. Osadzono na nich 1975 kolonistów niemieckich, w tej liczbie 1844 protestantów, a tylko 131 katolików. Widać z tego, że celem komisji jest nie tylko wydzieranie ziemi z rąk Polaków, ale także tępienie katolicyzmu, a krzewienie protestantyzmu w księstwie poznańskim. Jakiego to rodzaju kolonistów osiedla komisja w ziemiach polskich, poznać także można z jej memoriału. Oto skarży się ona, że koloniści, którym sprzedano piękne gospodarstwa na raty, nie chcą płacić tych rat, że prowadzą nieporządne życie i często bankrutują, że im sprzedano ziemię za bezcen pod możliwie najdogodniejszymi warunkami, bo na długoletnie spłaty bez procentów. Ale taki kolonista, którego przeszczepiają z jego Vaterlandu, uważa się za apostoła idei państwowej i sądzi, że państwo ma obowiązek żywić go, a on nie potrzebuje już pracować.

— Posłowie centrowi stawili i tego roku w parlamencie wniosek o zniesienie ustawy zakazującej Jezuitom przebywać w Niemczech. Wniosek podpisali wszyscy posłowie centrowi, posłowie polscy i alzaccy, i jest pewnem, że parlament i tym razem nań się zgodzi. Cóż, kiedy rada związkowa jak przedtem, tak niezawodnie i teraz go odrzuci lub odłoży.

Rzym. Ojciec św. Leon XIII w dniu 20 lutego obchodził 19-letnią rocznicę wstąpienia na tron papieżki i to w jak najlepszym zdrowiu. Stan zdrowia Leona XIII każe przypuszczać, że jeszcze długi czas będzie przy życiu i swój wysoki urząd będzie sprawował ku dobru Kościoła katolickiego. Ze wszystkich części świata odebrał Papież mnóstwo życzeń.

Papież potwierdził wybór nowego ministra-rezydenta rosyjskiego przy Watykanie Czarykowa, zamiast Izwołskiego.

Grecya. Dotąd stan na Krecie się nie zmienił. Mordują, palą miasta i Turcy i chrześcijanie. W Kanei żandarmi tureccy z powodu niewypłacenia żołdu podnieśli rokosz i kilku oficerów swoich zastrzelili, tak że mocarstwa musiały się w tę sprawę wmieszać. Z Grekami na Krecie źle, bo ich mocarstwa stamtąd wypędzają. Mianowicie Rosya wystąpiła bardzo energicznie. Obecnie wszystkie mocarstwa wysłały wspólną notę Grecyi, aby w ciągu sześciu dni wycofała swoje wojska z Krety, gdyż w przeciwnym razie użyją środków przymusowych. Mówią ogólnie, że Grecya oprze się żądaniom mocarstw, a następstwem tego będzie blokada portów na Krecie i w Grecyi. Podejrzewają niektórzy Rosyę, że sama dla siebie chce zabrać Kretę, aby łatwiej zapanować nad cieśnicą dardanelską i kanałem suezkim. — Przy całej awanturze szkoda najwięcej krwi chrześcijańskiej, która się rozlewa strumieniami, ponieważ mocarstwa w najdrobniejszych rzeczach pogodzić się nie mogą. Mocarstwa zamierzają dać Krecie samorząd pod zwierzchnictwem Turcyi, ale na zajęcie przez Grecyę nigdy nie dopuszczają.

Hiszpania. Kuba znów się przypomniła światu.

Wojska hiszpańskie na tej wyspie trzymają w niewoli kilku obywateli Stanów zjednoczonych, uwięzionych pod zarzutem szpiegostwa. Otóż w parlamencie waszyngtońskim postawiono wniosek, aby wezwać Hiszpanów o bezzwłoczne uwolnienie tych obywateli amerykańskich, a gdyby tego uczynić nie chcieli, wówczas prezydent winien dać flocie amerykańskiej rozkaz zbombardowania wszystkich miast portowych na Kubie.

Rozmaitości.

— Z Izby sądowej. Gazety wiedeńskie donoszą, że przy sądzie powiatowym Alsergrund (Wiedeń) odbyła się w lutym b. r. rozprawa o obrazę czci. Oskarżonym był sekretarz przy trybunale administ. Dr. Józef Pawlitza (obecny niemiecki kandydat z V kuryi, przyp. Red.) skarżącym zaś koncypient adwokacki Dr. Strauss.

Dr. Strauss, wychodząc z kawiarni, wziął przypadkowo zamiast swojego płaszcza płaszcz Dra Pawlitzy, a gdy się pierwszy dowiedział o pomyłce i zabrany płaszcz odesłał Drowi Pawlitzy, kazał tegoż o przebaczenie prosić. — Dr. Pawlitza niesłuchając nawet uniewiniania posła, krzychał: To jest bezczelność, obcy surdut zabrać a swój obdarty zostawiać.

Ponieważ ugoda w tej sprawie nie przyszła do skutku, dlatego została skarga wniesiona, a przy rozprawie bronił się oskarżony tem, że on krytykował tylko czyn skarżącego w swoim biurze (ładna krytyka, przyp. Red.) Zresztą twierdził oskarżony, że wywołania jego nie były publicznymi, bo lokalami publicznymi przy trybunale administracyjnym są tylko sale rozpraw a jego kancelarya ma się jako prywatne pomieszkowanie uważać.

Sędzia jednak był innego zdania i w myśl wywodów oskarżyciela zasądził oskarżonego na 50 złr. kary ewentualnie 10 dni aresztu.

Wiadomości piśmiennicze.

— O urządzeniu mleczarni wiejskich. Z początkiem tego roku wyszła broszura ks. Władysława Naturskiego, nakładem c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie o mleczarniach wiejskich przy „Kółkach rolniczych”. W książeczce tej są treściwie i popularnie omówione: 1) znaczenie mleka w gospodarstwie i zużytkowanie tegoż; 2) zużytkowanie mleka za pomocą maszyn mleczarskich; 3) warunki do założenia mleczarni centryfugalnej wiejskiej; 4) urządzenie mleczarni „Kółka rolniczego” w Łękach; 5) dostawa mleka do mleczarni i oddzielanie śmietanki; 6) przechowanie śmietanki i wyrób masła deserowego; 7) opakowanie i wysyłka masła; 8) książki rachunkowe; 9) korzyści z mleczarni uzyskać się mogące; 10) o rozwoju mleczarni.

Książeczkę tę polecamy wszystkim dbającym o dobro ludu, bo z niej można łatwo pouczyć się, jak należy sobie postąpić, aby w miejscach gdzie nie ma zbytu na mleko, założyć mleczarnię, przez zakładanie mleczarni można rolnikom dać stały dochód z mleka, a przez to choć w części przyczynić się do podniesienia dobrobytu stanu wieśniaczego.

Z Cieszyna i okolicy.

Od Wydawnictwa. Z dniem dzisiejszym oddaliśmy druk naszego pisma drukarni firmy: Kutzera i spółki w Cieszynie. Obecnie spodziewamy się, że mając nieco tańszy druk będziemy mogli stale dawać dodatek dwukartkowy.

Wydawnictwo.

— **Baczność.** Pawlitza objeżdża obecnie wszystkich wyborców z piątej kuryi. Miejcie się ziomkowie na baczności i nie pozwólcie mu się bałamucić. Niech raczej jedzie do Wiednia i tam pełni swoje obowiązki, bo od dwóch lat zawsze na Śląsku przesiaduje. Jeżeli w ten sposób zamierza także wykonywać mandat poselski, to lud z jego posłowania nie będzie miał żadnej korzyści.

— **W sprawie wyborów.** Uprasza się wszystkich wyborców stronnictwa narodowego z piątej i czwartej kuryi, aby w dni wyborów tj. we wtorek d. 9 bm. i w poniedziałek d. 15 bm. zebrać się zechcieli w sali „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ na Starym targu w Cieszynie o godz. 8 rano celem porozumienia się co do wyboru komisji i innych spraw. Wyborców z dalszych gmin powiatu jabłonkowskiego i frydeckiego, którzy już w przeddzień wyborów muszą przybyć do Cieszyna, zaprasza się również zaraz po przybyciu do Cieszyna do powyższego domu na towarzyską pogadankę.

— **Ruch ludności w parafii cieszyńskiej w r. 1896.** Urodziło się 518 dzieci, 270 chłopców i 248 dziewcząt, nieślubnych było 74, zmarło 513 osób, mężczyzn 273, kobiet 240. Małżeństw zawarto 141. Odliczywszy zmarłych w szpitalach: 56 u braci Miłosiernych, 68 u Elżbietanek i 83 w szpitalu ewangelickim, urodziło się o 212 więcej niż umarło. Urodziło się o 70 więcej, zmarło o 25 mniej, małżeństw zawarto o 9 mniej niż w r. 1896. Na wiarę katolicką przestąpiło 16, odpadło 16. Komunikantów było 25944 o 1178 mniej niż w r. 1896. Chorych zaopatrzone św. sakramentami 296.

— **Czytelnia ludowa w Cieszynie** urządziła w niedzielę dnia 21 z. m. zabawę taneczną głównie dla miejscowych członków i zaproszonych gości. Zabawa ta wypadła nadspodziewanie pomyślnie. Pocieszającą jest przedewszystkiem ta okoliczność, że zjawiła się na zabawie nie tylko polska inteligencja miejscowa, lecz przeważnie osoby ze ofer mieszczańskich, na których Czytelnia zwyczajnie zbywało. Przeszło sto osób zapełniało lokal Czytelni, umyślnie na ten czas rozszerzony, a do tańca stawało do trzydziści par. Nie brakło pomiędzy tańcami poloneza i wesołego mazura, tańczonego przez kilkanaście osób, którym reszta obecnych przyglądała się z niemałym zajęciem i chęcią nauczenie się tego przepięknego, narodowego tańca polskiego. Wesoło i swobodnie tańczono do późnej nocy, a w przestankach pomiędzy tańcami dzielni młodzieńcy śpiewali narodowe pieśni polskie lub chwackie dziewoje nuciły ulubione swe piosenki. — Postarano się również o smaczne przekąski i napitki, co wszystko razem przyczyniło się do ogólnego zadowolenia wszystkich. — Można się zatem spodziewać, że ludność mieszczańska, poznawszy raz bliżej Czytelnię ludową, będzie ją częściej odwiedzać, a niewątpliwie znajdzie w niej wiele jeszcze innych

rzeczy ku zabawie i nauce. — Wydział Czytelni zaś, zachęcony pomyślnym wynikiem tej zabawy, postara się zapewne o inne rozrywki, przystępne dla ogółu, a pracując w tym kierunku zaskarbi sobie uznanie u wszystkich prawych Polaków na Śląsku i za granicą.

— **Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra** odbędzie w sobotę d. 20 marca o godz. 2 popołudniu w własnym domu na Starym targu w Cieszynie walne zgromadzenie, na które wszystkich członków uprzejmie zaprasza Wydział.

— **Sprostowanie i uzupełnienie.** Przed kilku tygodniami wymieniony był pomiędzy ofiarodawcami składającymi datki na gimnazjum polskie p. Baranowski, przełożony gminy w Kiczycach z kwotą 25 złr. Obecnie musimy sprostować, że przełożony gminy Kiczyc nazywa się Bażanowski a nie Baranowski i że ofiara ta pochodzi od gminy Kiczyc.

— **Z gimnazjum polskiego.** Przy egzaminie wstępnym do I. klasy gimnazjalnej wymaga się następujących wiadomości: *Z religii* takiej wiedzy, jakiej nabyć można w pierwszych czterech latach szkoły ludowej; *z języka polskiego* biegłości w czytaniu i pisanii, znajomości głównych zasad nauki o formach, biegłości w rozbiórce zdań rozwiniętych i poszczególnych wyrazów, a więc znajomości części zdania, odnoszących się do podmiotu i do orzeczenia, poznawania części mowy i znajomości ortografii; *z języka niemieckiego* tych samych mniej więcej wiadomości, co z języka polskiego; *z rachunków* biegłości w czterech działaniach rachunkowych liczbami całymi. Uczeń, który ma w świadectwie ze szkoły ludowej *dobrą* notę z języka polskiego i rachunków, a przy egzaminie wstępnym otrzyma z wypracowań piśmiennych w tych przedmiotach także notę *dobrą*, będzie z tych przedmiotów uwolniony od egzaminu ustnego. Także będzie uwolniony od egzaminu z religii, jeżeli ma w świadectwie notę *dobrą*. Z języka niemieckiego składają wszyscy uczniowie egzamin. Zadanie z języka polskiego stanowi dyktat i rozbiór gramatyczny pierwszego zdania dyktatu; zadanie zaś z języka niemieckiego dyktat bez rozbioru. Egzamin wstępny odbywa się 15 lipca i 15 września. Uczniowie wstępujący do I klasy gimnazjum polskiego otrzymają książki. Z dyrekcji gimnazjum polskiego. W Cieszynie, dnia 1 marca 1897. *Parylak Piotr*, kierownik.

— **Dla muzeum śląskiego** ofiarował: p. Alojzy Sikora, kierownik szkoły w Raju 1 srebrną i 6 monet miedzianych; rozwiązane Kat. Towarzystwo prasowe: księgę protokołów, dawne księgi abonentów i dwie swoje stampilie.

— **Członkowie stowarzyszenia młynarzy i piekarzy** w Cieszynie uchwalili na swem ostatnim zgromadzeniu, że żaden piekarz nie śmie dawać odbiorcom w którekolwiekbyś święto jako to na nowy rok itd. podarunków jak sztrycli lub innego pieczywa. Działający wbrew tej uchwale będą karani kwotą pieniężną, której wysokość przełożony stowarzyszenia ustanowi; kary odnośne mają wpływać do funduszu ubogich miejscowych.

— **Wiadomość dla bibliotek i Czytelni śląskich.** Pewien dobrodziej z Warszawy zaprenumerował dla dziesięciu Czytelni śląskich znakomicie redagowaną „Gazetę świąteczną“, wychodzącą w Warszawie. Czytelnie mogą odebrać dziewięć pierwszych numerów dopóki zapas starczy u ks. Londzina w Cieszynie.

— **Prawybory na Śląsku** są już prawie ukończone. W czwartej kurii wybór ks. Świeżego jest pewny; w piątej kurii zaś przyjdzie do ścisłego wyboru pomiędzy Cieńciałą a Cingrem, z którego wyjdzie zwycięsko prawdopodobnie Cieńciała.

— **Towarzystwo Naukowej Pomocy dla księstwa Cieszyńskiego**, zakończywszy rok dwudziesty piąty odbędzie swoje Walne zgromadzenie w środę, 10 marca 1897, o godz. 2½ po południu w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu, roczne obliczenie dochodów i rozchodu, sprawozdanie rewizorów, wnioski członków i wybór Dyrekcyi. Dyrekcyja uprasza jeszcze Szanownych p. t. członków, którzy z wkładkami zalegają, o śpieszne nadesłanie takowych, i zarazem prosi o łaskawe wkładki na rozpoczynający się rok nowy.

— **Na rzecz „Żńicza”** złożyli: p. Franciszek Górniak z Sibice 20 złr., p. Jan Heczko, naucz. w Koszarzyskach 1 złr., p. Józef Farny, naucz. w Nawsiu 1 złr., p. Jerzy Kukucz, obywatel w Suchej 1 złr., Wny ks. Firla w Istebnej 2 złr., Wny ks. Jerzy Janik w Ustroniu 2 złr., Wny ks. Franciszek Michejda w Nawsiu 3 złr. 75 ct., p. Karol Grania, naucz. w Istebnej 1 złr., p. Andrzej Hławiczka, naucz. w Ustroniu 2 złr., p. dr. Jan Michejda, adwokat w Cieszynie 5 złr., p. Aleksander Godek, inżyn. w Michałowicach 2 złr., p. Januszewski od nieznanego 1 złr., Szan. Towarzystwo słuchaczy szkoły rolniczej w Dublanach 5 złr., Szan. polskie akad. Stowarzyszenie „Ognisko” we Wiedniu 5 złr., Szan. Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben 5 złr. Składamy niniejszem serdeczne podziękowanie. *Wydział.*

— **Prawybory w górskich gminach** a nawet w Jabłonkowie wypadły hardzo pomyślnie dla strony narodowej. W gminach tych nie dostaną kandydaci liberalni i socjaliści ani jednego głosu. Oby tylko w innych gminach księstwa Cieszyńskiego ludzie przejrżeli, i nie dali się bałamuć mrzonkom socjalistów i nieszczerym przyrzeczeniom liberałów, a pewnie zwycięstwo byłoby po naszej stronie.

— **Z Górnej Suchej.** W niedzielę dnia 7 bm. o godzinie 4 po południu, nastąpi uroczyste otwarcie „Katolickiego sklepu dla członków, Kółka rolniczego w Górnej Suchej, pod nr. 60 w domu p. Józefa Dostala. Program tej uroczystości jest następujący: 1. Powitanie i przyjęcie członków, i zaproszonych gości. 2. Mowy. Ku tej rzadkiej uroczystości zaprasza Wydział wyżej mianowanego „Kółka” wszystkich swych członków jako też wszystkich przyjaciół i życzliwych dobrodziejów naszych. *Wydział.*

— **Z Trzyńca.** W niedzielę 14 marca odbędzie się walne zgromadzenie Czytelni katolicko-ludowej w Trzyńcu w własnym lokalu z następującym programem: 1. O godzinie 4 zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego. — 2. Sprawozdanie wydziału z czynności tegorocznej i złożenie rachunków Czytelni za rok 1896. — 3. Wnioski członków. — 4. Wybór nowego wydziału. Na zgromadzenie zaprasza najuprzejmiej wszystkich miejscowych i zamiejscowych członków. *Wydział.*

— **Z Bogumina.** Wiel. ks. Józef Londzin darował dla księgozbioru „Kółka rolniczego wraz z Czytelnią w Boguminie” około 120 dzieł większych i mniejszych, między nimi i trylogią Sienkiewicza (wydania Wawelberga), za który dar składa serdeczne dzięki wspinałomyślnemu ofiarodawcy Wydział „Kółka”.

— **Z Węglowic.** Jużem długo do Gwiazdki nie nie pisał, aż dziś znowu biorę się do pióra. Dnia 13 utego został w naszej gminie założony „Spolek čtenarski”, który aczkolwiek jest czeski, to jednak i Gwiazdkę Cieszyńską w nim czytać będziemy, bo ja ją już rad od 20 lat czytam. Otwarcie nastąpiło w okazały sposób, do czego przyczynili się nasi miejscowi i zamiejscowi nauczyciele jako to z Szonowa, Bartowic, Wielkich Kończyc i Polskiej Ostrawy, za co im wydział czytelni składa serdeczne: Bóg zapłać! gdyż ponieśli wielką ofiarę przychodząc do nas w zimowej porze, osobiście zaś powracając w nocnej porze. Panowie ci odegrali tu teatr amatorski: „Herdelny soud v Šumavě”, co się tutejszej ludności licznie zebranej bardzo podobalo i zaraz też 30 członków do Czytelni wstąpiło. Dnia 25 lutego była u nas narada, kogo przy prawyborach do IV i V kurii wybierać mamy. Gdybyśmy się nie byli porozumieli, byłiby nas przy wyborze socjalni demokraci przegłosowali. W sobotę d. 27 zm. odbyły się prawybory i zwyciężyliśmy w piątej kurii 4 głosami; socjaliści mieli 96 głosów, nasi 100. W kurii piątej wybrani zostali: pp. Józef Cielecki i Antoni Motloch z Węglowic i Franciszek Południk z Kaniowic, wszyscy głosować będą na Cieńciałę; w kurii IV wybrani są pp. Franciszek Kucharz, Józef Sliwa i 30 i Antoni Kiszka, wszyscy głosować będą na ks. Świeżego. Gdy p. komisarz ogłosił wybranych, socjaliści zaczęli krzyczeć, hałasować i chcieli każdego hić, kto z nimi nie głosował i wygrażali. Takich rzeczy jeszcze nie widział ani nie słyszał. Gdybym to chciał opisać, tobym cały dzień miał co pisać, i myślałem sobie, że gdyby Cingr wiedział, jakich ma „soudruhów”, że może by się za nich wstydził. Niektórym tylko nie można było nie zarzucić. Czytałem w Nowinach Cieszyńskich, że przy prawyborach w Polskiej Ostrawie został p. Cingr przez policjantów za drzwi wyrzucony, pomyślałem sobie na to: nie dziwnego, że u nas był taki niepokój, albowiem przysłowie mówi: jaki pan, taki kram.

— **Z Istebnej.** Polskie druki dla naszej kasy Rajfajsenowskiej wygotowała nam firma Kutzera i Spółki w Cieszynie. Z szczególnem uznaniem podnosimy, że firma ta na te druki użyła bardzo dobrego papieru, nie mniej druk jest bardzo piękny. Również donosimy, że firma z nami koresponduje po polsku.

— **Z Dziedzic.** Nasza straż pożarna dostała za współudział przy ratunku rafinerii w Dziedzicach także od towarzystwa asekuracyjnego „Phönix” kwotę 125 złr. Bóg zapłać za dar. Teraz oczywiście jest w stanie nasza straż pożarna nabyć sobie nieco więcej przyrządów, i w razie nieszczęścia jeszcze lepiej funkcjonować.

— **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na dzisiejszy inserat krajowego Domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlse na w Krakowie, która to firma zyskała sobie uznanie idące daleko po za granice naszego kraju. Katalog, który firma przesyła na żądanie opłatnie i gratis, obejmuje wszelkie nasiona polne i ogrodowe, drzewka i krzewy, nawozy sztuczne i t. d., i jest przy nadchodzącem zapotrzebowaniu wiosennem polecenia godnym poradnikiem, tem bardziej, że firma ta nie szczędzi ofiar w organizowaniu interesu krajowego na większą skalę i na podstawie zagranicznych ulepszeń i doświadczeń.

Ceny na targu w Cieszynie d. 27 lutego: hektolitr pszenicy (78 kilo) 6 złr. 20 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 80 ct.; jęczmienia (66 kilo) 4 złr. 40 ct.; owsa (48 kilo) 3 złr. 20 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 30 ct.

Kursa we Wiedniu d. 4 marca: Renta pap. 101,35—101,55. nowa papierowa 101,55—111,55; srebr. 101,55—101,55; złota 122,55—122,45. — Srebro 100—100. Dukat 5,70—5,72. Marka pr. 58,76—58,85. Rubel papierowy 127,25—128,20.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Czeladnika i ucznia

przyjmie zaraz **Wincenty Burda**, majster stolarski w **Cieszynie** przy nlicy Kählera nr. 3 (naprzeciw szpitala ewangelickiego).

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

Towarzysz

będzie przyjęty u **Franciszka Göbla**, majstra kowalskiego w **Jabłonkowie.**

Wszech nauk lekarskich

Dr. Ludwik Pick

po odbytem studium lekarskiem, na klinikach w Krakowie i po odbytej dłuższej praktyce, jako lekarz szpitali krakowskich, osiadł i ordynuje stale w **Strumieniu**, w zakresie chorób kobiecych, wewnętrznych ocznych itd.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachn pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Chorych na liszaje

suche, mokre lub łuszczące się, oraz połączone z tem cierpieniem tak dokuczliwe „świerzbienie skóry“ leczy pod gwarancją, nawet w rozpacaliwych wypadkach „dra Hebry Śmierć liszajom“. Użycie zewnętrzne; nieszkodliwe. — Cena 6 złr. wal. austr. Za poprzedniem nadesłaniem tej kwoty (także znaczkami pocztowymi) przesyła pocztą, bez kosztów celných, franco: **St. Marien-Droguerie, Danzig (Deutschland).**

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt P. T. Publiczność umiać, że odtąd osiadłem jako budowniczy w domu p. Vespera naprzeciw apteki w **Karwinie**. Upraszam o łaskawą przychylność.

Józef Kramař, budowniczy.

Parcelacja czterech folwarków na kolonie chłopskie. Objętość dwóch po 100 morgów, trzeciego 72 morgów a czwartego 368 morgów pola ornego i łąk i 700 morgów młodego lasu. Ziemia wyborna pszeniczna; majątek leży przy drodze powiatowej 7 kilometrów od Dobrej, stacji kolei transwersalnej.

Parcelacja rozpoczęta, jest w tym majątku otwarty kamieniołom wymienitego kamienia do wydzierżawienia.

Bliższą wiadomość udziela właściciel p d literami **Z. P.** na listy frankowane poste restante **Skrzydlna**, w zachodniej Galicyi.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do na-
bożeństwa, obrazów świętych, listów
chrzestnych, biletów z powinszowa-
niami, papieru do wyrobu kwiatów,
białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Bez lekarstwa trującego! Bez operacyi

leczę nie tylko długoletnie niestrawność, astmę, brak krwi, cierpienia serca, wątroby i nerek, **reumatyzmy**, paraliż, zastarzałe rany, choroby **kobiece** i **nerwowość**; lecz także często poczyt. za nieuleczalne **suchoty**, raka, padaczkę, złe skutki szczepienia ospy, **zatrucie lekarstwami**, pomieszanie zmysłów, **skrupuły sumienia**, kołtuny, opilstwo itd., podł. najst. zakładów **Berlina, Sachsonii i ks. Knetppa.**

Zamiejscowym udzielam rady także listownie.

A. Krupocki, lekarz przyw. w Bytomiu.

(Beuthen O. S. Bahnhof-Str. Nr. 27.)

Dla rolników

sól bydłącą po niższych cenach można dostać we workach po 50 kilogramów u

Ferdynanda Aufricht

w Cieszynie.

Edward Kokora i spółka

w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. **Józefa Drobisza**, droga Bielska w **Cieszynie**, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: **Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli, Istrylli**

spółki: **Dr. Nieć, Franczewi i Pawiezi**

w **Krakowie, Rynek gł. l. 25,**

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

naturalne wina

białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancję.

Cenniki i próbki na żądanie franko.

Wysyłka na prowincję w beczkach lub fasz-
kami w skrzynkach loko dworzec **Kraków.**

XVII Sprawozdanie

z rocznej czynności Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,
obejmujące rok administracyjny 1896.

Ruch członków i ich udziałów.

Stan z roku przeszłego	1088	członków z udziałami	10080	złr. — ct.
Przybyło w roku 1896	75	"	750	" — "
Razem	1088	"	10830	" — "
Ubyło w roku 1896	53	"	520	" — "
Pozostało dnia 31 grudnia 1896	1031	"	10310	" — "

Obrót pieniężny za rok 1896.

<i>Przychód.</i>	<i>złr. ct.</i>	<i>Rozchód.</i>	<i>złr. ct.</i>
Saldo kasowe z dnia 31. grudnia 1895	2064 92	Rachunek udziałów	520 —
Rachunek udziałów	750 —	" wkładki na oszczędność	54798 49
" wkładki na oszczędność	66701 74	" pożyczek na realności	800 —
" pożyczek na realności	2751 —	" pożyczek na weksle	55896 —
" pożyczek na weksle	28158 —	" nlokowania kapitałów w cieżkich kasach	
" nlokowania kapitałów w cieżkich kasach		oszczędności	9000 —
" oszczędności	9000 —	" różnych dłużników	104 66
" różnych dłużników	132 77	" zarządu realności	18 69
" realności	1747 —	" różnych procentów	1106 06
" zarządu realności	88 96	" kosztów zarządu	1758 17
" różnych procentów	15187 98	" czystego zysku z roku 1895	2076 67
" prowizji	569 —	" strat na pożyczkach wekslowych	164 —
" kosztów zarządu	32 98	Saldo kasowe dnia 31. grudnia 1896	1799 29
" czystego zysku z r. 1895	125 07		
" funduszu rezerwowego	282 67		
	127542 08		127542 08

Rachunek zysków i strat dnia 31 grudnia 1896.

<i>Wzrost.</i>	<i>złr. ct.</i>	<i>Ma.</i>	<i>złr. ct.</i>
Z rachunku różnych procentów:		Za saldo z zysku czystego z r. 1895	125 07
procenta kapitalizowane	10123 14	Z rachunku różnych procentów:	
procenta funduszu rezerwowego	312 59	przeniesione procenta z roku 1895	168 92
Z rachunku kosztów zarządu:		przyjm procentów po odtrąceniu rozchodu	14031 92
po odtrąceniu przychodu	1623 49	procenta zaległe za rok 1896, jako saldo	86 38
zaległe podatki za rok 1896	115 85	Z rachunku prowizji	569 —
Z rachunku realności:		Z rachunku papierów wartościowych:	
na odpisanie	88 66	zysk kursowy dnia 31 grudnia 1896	4 50
Z rachunku zarządu realności:			
podatki po odtrąceniu z przychodu w części			
5 złr. 46 ct.	13 28		
Z rachunku pożyczek wekslowych:			
na odpisanie	164 —		
Z rachunku różnych dłużników:			
na odpisanie	46 55		
Saldo: zysk	2513 78		
	14980 79		14980 79

Bilan z dnia 31 grudnia 1896.

<i>Aktywa.</i>	<i>złr. ct.</i>	<i>Pasywa.</i>	<i>złr. ct.</i>
Saldo kasowe	1799 29	Udziały członków	10310 —
Pożyczki na realnościach	86182 —	Wkłady na oszczędność	258611 88
Pożyczki na weksle	191068 —	Fundusz rezerwowy	8268 49
Papiery wartościowe	466 50	Podatki zaległe za r. 1896	115 35
Różni dłużnicy	120 —	Saldo z rachunków zysków i strat jako zysk	2513 78
Zarząd realności	86 83		
Saldo procentów zaległych za r. 1896	86 38		
	279819 —		279819 —

Strumień, dnia 21 stycznia 1897.

Jan Kurka m. p.
kasyer.

Jan Pellar m. p.
przewodniczący.

Lomosik m. p.
prowadzący księgi.

Od wkładki na oszczędność, za które ręczą wszyscy członkowie całym ich majątkiem płaci się 4 1/2% rocznie.

ERNEST KRICKL & SCHWEIGER

c. k. nadworny dostawca jedwabnych materyi i kościelnych towarów
„Zur weissen Taube“, Wiedeń, I. Kohlmarkt 2.

W przeciągu tego miesiąca rosyłamy z rycinami bez kosztów do wszystkich urzędów parafialnych i klasztorów Monarchii austriacko-węgierskiej nasz co dopiero we wielkim formacie wydany niemal 550 rycinami kościelnych artykułów zaopatrzony

CENNIK.

Ponieważ przy rozsyłce około 12.000 egzemplarzy tegoż cennika zdarzyć się mogło, że się jeden albo drugi urząd parafialny albo klasztor ominiął, w skutek tego upraszamy o łaskawe uwiadomienie nas, ażebyśmy zaraz rzeczony cennik nadesłać mogli.

Tysiąckrotnie

przez W. W. ziemian za najlepsze uznane

**NASIONA
NAWOZY**

polne i
ogrodowe
sztuczne

do nabycia

w krajowym domu rolniczo-produkcyjnym

ERNESTA BAHLSENA w KRAKOWIE.

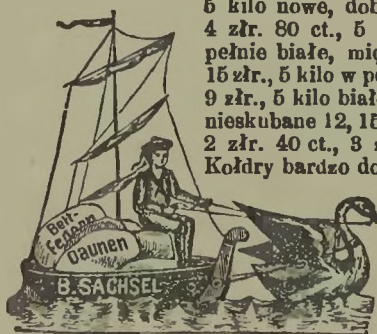
Biuro i skład ul. Karmelicka 21—23. Skład komisowy: Lwów, Krasickich 12. Firma kontrolna w związku ze stacją rolniczą w Dublanach i Wiedniu.

Dowodem wartości moich specjalnych hodowli jest eksport tychże właśnie do tych krajów, z których przedtem Galicya je pobierała.

Wszelkie gwarancje. Kilkodziesięcioletnia reputacja.

Cenniki i wskazówki uprawy darmo i oplatnie.

Tanie czeskie pierze!



5 kilo nowe, dobre, skubane, wolne od pyłu 4 złr. 80 ct., 5 kilo lepsze 6 złr., 5 kilo zupełnie białe, miękkie jak puch, skubane 9, 12, 15 złr., 5 kilo w połowie puchowe 6, 7 złr. 20 ct., 9 złr., 5 kilo białe jak śnieg, miękkie jak puch, nieskubane 12, 15 złr. Duni (puch) 1 złr. 80 ct., 2 złr. 40 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct. za 1/2 kilo. Koldry bardzo dobre od 2 złr. 20 ct. wyżej za sztukę. Rozsyłka franko za pobraniem pocztowym. Zamiana i zwrot dozwolony. Przy zamówieniach upraszam o dokładny adres. **Benedykt Sachsel. Klatowy 425 w Czechach.**

Egzaminowany kowal

ma sposobność wynająć od 1 marca 1897 w najlepszym ruchu będącą, wiele zatrudnienia dającą kuźnię pod korzystnymi warunkami.

Bliższa wiadomość u **Ferdynanda Altmanna w Łazach, poczta Orłowa.**

Mąka kościiana

i inne sztuczne nawozy z arcyksiążęcej fabryki Żywieckiej są do nabycia w **składzie arcyksiążęcym w Lipniku.**

4

Zeszyt 4

4

Dziejów Śląska

jest już do nabycia.

Treść zeszytu IV:

Stosunki wewnętrzne: mieszczaństwo. — Król chłopów. — Niemcy w Polsce. — Święci polscy patronowie. — Klasztory i fundacje pobożne. — Potęga kościoła. — Nanki i szkoły. — Kazimierz W. obrońca biskupstwa wrocławskiego. — Książę Bolko świdnicki.

VI. Śląsk pod Luksemburczykami. — Król Ludwik węgierski. — Władysław Opolczyk, Zygmund Luksemburczyk. — Zamiary polskich panów. — Krzyżacy a Litwini. — Ziemowit mazowiecki. — Królowa Jadwiga i Wilhelm anstryacki.

Obrázky:

Grobowiec św. Stanisława w katedrze na Wawelu w Krakowie. — Święty Jacek. — Grobowiec św. Jacka w kościele dominikańskim w Krakowie. — Błogosławiony Czesław. — Kościół św. Krzyża we Wrocławiu. — Piśmo średniowieczne. — Ratusz we Wrocławiu. — Grobowiec biskupa Przesława w katedrze wrocławskiej. — Książę Bolko świdnicki. — Grobowiec Bolka świdnickiego. — Kazimierz Wielki, król chłopów. — Pieczęć Władysława Opolczyka. — Grobowiec bł. Czesława we Wrocławiu.

Kto zamówi 4 egzemplarze „Dziejów“, ten otrzyma przesyłkę franko. — Kto zamówi 10 egzemplarzy, ten otrzyma 11-szy egzemplarz darmo i franko. Można przysłać pieniądze od razu na całe dzieło w ilości 2 złr. i 13 ct. na porto. — Drobniejsze sumy można przysłać w znaczkach pocztowych.

Zamawiać można u wszystkich panów księgarzy, agentów „Katolika“, „Gazety Opolskiej“ i „Nowin Raciborskich“ i wprost z

Wydawnictwa „Katolika“

w Bytomiu (Bentzen O. S.).

Zeszyt 20 ct., z przes. 23 ct.

Kto nadesła w znaczkach 70 ct., odbierze z odwrotem **wszystkie 4 zeszyty** „Dziejów“, które dotąd wyszły.

➔ Odsprzedającym wielki rabat. ➔

Piękne gospodarstwo

z domem mieszkalnym i stodołą przy Cieszylinie położone jest do sprzedania pod korzystnymi warunkami. — Bliższych wiadomości udzieli p **J. Pohlner w Cieszylinie.**

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?



Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwać, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności z używania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreiner niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałym używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej nerwy rozstrajającej.

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta” kawa Kathreiner w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreiner szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie, a nawet po niedługim czasie z wielkim ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą. *****

Wszyscy o, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreiner kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej. *****

Kathreiner Kneippowska kawa słodowa

Jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w całych ziarnach, z najlepszego siodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyszlania, przez najwyższe powagi wypróbowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreiner kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obcokrajowej kawy ziarnistej zdrowotne przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.

Proszę: Nie chcąc dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu **Kathreiner**. obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem

Paczki bez nazwisa „Kathreiner” są nieprawdziwe.



Mnie smakuje ona najlepiej!



Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

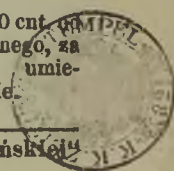
GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 czt.
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 13 marca 1897.

Nr. 11.

W sprawie wyborów!

Dzień 9 marca br. był dla nas dniem klęski, bo przy wyborze V kuryi w tym dniu przeprowadzonym został wybrany przy ściślejszym wyborze 288 głosami kandydat socjalistów Piotr Cingr. Nasz kandydat Jerzy Cieñciała otrzymał przy ściślejszym wyborze 284 głosów, w skutek czego zwyciężyli socjaliści tylko czterema głosami.

Wynik tego wyboru nie zgnębi nas jednak na duchu, lecz owszem będzie dla nas bodźcem do dalszej pracy, bo z jednej strony wynik wyboru nie był dla nas bardzo niekorzystny, co z tego jasno okazuje się, że przeciwnicy zwyciężyli zaledwie 4 głosami, a z drugiej strony poznaliśmy naszych nieprzejednanych przeciwników jeszcze z tej strony, że oni udając we Wiedniu i poza granicami kraju partję rządową, są w rzeczy samej partją jak najprzewrotniejszą, która, aby nas zwyciężyć, połączyła się raczej z partją socjalistyczną i oddając głosy kandydatowi tego ostatniego stronnictwa przechyliła szalę zwycięstwa na rzecz kandydata socjalistów.

Nasi wyborcy trzymali się bardzo dzielnie i stanęli jak jeden mąż do walki wyborczej.

Przy pierwszym wyborze otrzymał nasz kandydat 221 głosów, kandydat hazowsko-żydowski 140 głosów, a kandydat socjalistów 235 głosów, w skutek czego przyszło do ściślejszego wyboru między naszym kandydatem a kandydatem socjalistów. Przy ściślejszym wyborze wstrzymało się od głosowania 24 wyborców, między tymi kilku arcyks. urzędników i kilku zagorzałych mieszczan niemieckich. Wyborcy rolnicy, którzy dali się uwieść podszeptom naszych wrogów i przy pierwszym wyborze oddali głosy Pawlitzy, przeszli przy ściślejszym wyborze na naszą stronę i oddali głosy naszemu kandydatowi. Niestety ilość głosów partji hazowsko-żydowskiej, szczególnie Bielskiej za namową dra Haasego, która zwartym szeregiem oddawała głosy socjaliście, była większą i ta pomogła socjaliście do osiągnięcia zwycięstwa.

Obecnie można tedy śmiało powiedzieć, że socjaliści odnieśli zwycięstwo raz dla tego, że im hazowscy pomogli, po wtóre dla tego, że niektórzy urzędnicy arcyks., którym socjaliści dosyć często nawet najniesłuszniejsze zrzuty czynią, opuścili plac boju, albo za Cingrem głosowali.

W każdym razie nie przyniesie nam nasza klęska wielkiej szkody, bo raz socjaliści nie utrzymają się długo przy mandacie a powtóre i Wysoki Rząd, który dotychczas partję hazowsko-żydowską uważał za najspokojniejszą w świecie, zapewne teraz przejrzy i łatwiej pojmie, że stronnictwo hazowsko-żydowskie nie

jest to potulnym barankiem, broniącym niby swego stanu posiadania, ale jest stronnictwem, gotowem połączyć się nawet z Belzebubem, aby tylko nas ludność polską tubylczą, 4-kroć liczniejszą od niemieckiej, dobijającą się praw nam należnych, ciągle w jarzmie utrzymać.

Wybór już przeprowadzony dał nam zresztą porządną nauczkę, co mamy spodziewać się od partji niemieckiej hazowsko-liberalnej i co mamy myśleć o kandydatkach nam przez nią narzucanych.

W czwartej kuryi okażcie Wyborcy, że jesteście tego samego zdania co i my, nie słuchajcie podszeptów naszych wrogów i oddajcie wszyscy głosy swoje kandydatowi naszemu

Ks. Ignacemu Świeżemu,

profesorowi w Cieszynie.

Nie będziemy, Szanowni Wyborcy, wygłaszać wam długiego programu naszego kandydata, bo wszyscy wiecie, co serce naszego kandydata czuje i wiecie to, że on zawsze i wszędzie dla nas się poświęcał.

Na naszej chorągwi już od dawna wypisany jest program złotemi literami i znajomy wam z półwiekowej pracy naszego kandydata.

A ten program brzmi: Religia, wiara, nasza narodowość i dobro naszego ludu, jako też szczęście naszej wspólnej ojczyzny.

Pod tą chorągwią będzie nasz kandydat walczyć tak długo, aż wybije godzina, kiedy przestanie nasze uposiedzenie, kiedy uzyskamy równe prawa i kiedy także między nami zakwitnie wiedza i oświata i nadejdzie dobrobyt i dostatek chleba.

Taki jest program naszego kandydata, który żadnym brudem podłości nieskalony, przyświecał nam po teraz, koło niego staliśmy w czasach szczęścia i nieszczęścia, koło niego i teraz staniemy i z nim walczyć będziemy.

Mamy nadzieję mocną zwycięstwa, która jest oparta na tem, że nasze usiłowania są czyste, pocziwe i sprawiedliwe, dalej na tem, że nasz lud jest pocziwy i szlachetny i nieda się ani przekupić ani zwieść z prawdziwej drogi, bo rozum wrodzony wam powie, i serce wasze nieskażone samo czuć będzie, po której stronie jest prawda i sprawiedliwość i po której stronie się używa kłamstwa, pokusy i środków haniebnych.

Ale przedewszystkiem ufamy w Boga, który pomaga pokrzywdzonym i z którego pomocą zwyciężymy!

Dnia 15 marca br. głosujcie wszyscy na kandydata naszego

Ks. Ignacego Świeżego,

c. k. profesora w Cieszynie.

Nie będzie wojny!

Na dalekiem południu, dokąd nasze przelotne ptactwo odlatuje na zimę, żyje naród, który już przed półtrzecia tysiącem lat stał na wysokim stopniu cywilizacji, a tym narodem jest naród grecki.

Wówczas, kiedy ze szczytujących się obecnie swoją rzekomo wysoką kulturą Niemców jeszcze i śladu nie było w Europie, kiedy ciż Niemcy podobni dzisiejszym cyganom za Uralem w Azji koczownicze prowadzili życie a kiedy zamieszkałe nad Wisłą, Olzą, Labą i Spreą ludy słowiańskie wyłącznie oddawały się rolnictwu i chodowli bydła, wówczas znajdowała się już Grecja w pełni rozkwitu. Setki greckich miast wznosiło się po brzegach morza Śródziemnego, a w miastach tych kwitł światowy handel, przemysł, sztuka i nauka.

Świątynie, pałace, teatry, o ile o nich z pozostałych do naszych czasów szczątków i innych źródeł mamy wiadomość, stanowią jeszcze dziś niedościgniony wzór dla tegoczesnych budowli publicznych. Dzieła naukowe, poetyczne, jakie Grecy przed półtrzecia tysiącem lat stworzyli, są dzisiaj jeszcze źródłem wiedzy i wykształcenia, tak iż nasza młodzież w gimnazyach jeszcze po dziś dzień obowiązkowo uczyć się musi języka greckiego jedynie na to, aby mózgi następnie czytać greckie poematy, tragedye i rozprawy filozoficzne z owych zamierzchłych czasów pochodzące.

Że zaś Grecja stała wówczas tak wysoko, to przeważną przyczyną była ta okoliczność, iż Grecja była krajem wolnym, że więc naród grecki mógł bez przeszkody pielegnować swoją religię i swoją mowę ojczystą.

Z biegiem stuleci stało się jednak inaczej.

Przyszli Turcy, zawojowali Grecję a naród ujarzmił i tam, gdzie pierwaj wznosiły się wysoko krzyże chrześcijańskie, zatknęli swoje pogańskie półksiężyce.

I zdało się, iż naród grecki zniknął z widowni świata. Zdawało się, powiadam, ale tylko na pozór. Naród jednak żaden nie ginie, bo Stwórca wszechświata, nie po to stwarzał narody, aby takowe dzikie pohańce trawowały i by te narody niby trawka marnie ginęły.

To też i naród grecki nie zginął.

I owszem z dniem każdym dźwiga się coraz więcej z niewoli i kruszy okowy i pęta, jakie nań Turcy nałożyli.

Do zupełnego odrodzenia się jeszcze daleko, gdyż jestto rzeczą niemożliwą w jednym roku lub lat dziesiątku naprawić to złe, które trwało całe wieki.

Wiedzą o tem także i Grecy, i dlatego przez długi czas nie imali się oni żadnych gwałtownych środków do odzyskania wolności, ale do tego celu zdążyli powolną drogą, bo droga pracy ekonomicznej i uświadczenia ludu.

Dopiero w roku bieżącym chwycili się oni broni. Powód do tego dali Turcy, prześladowając w okrutny sposób Greków na jednej wyspie, która ciągle jeszcze dotąd była podbitą prowincją Turcyi a mianowicie Krecie.

Część narodu greckiego a mianowicie ta, która zamieszkuje półwysep peloponeski i która dziś stanowi odrębne państwo mające swojego króla, nie mogła obojętnem patrzeć okiem na to, jak ich braci na Krecie Turcy gnębią i prześladowają i dlatego naprzód poszczególne narodowe towarzystwa wspierały powstanie na

Krecie, posyłając powstańcom już to zasilki pieniężne, już to broń, amunicję itd. Następnie nawet całe państwo greckie urzędownie postanowiło pójść w pomoc Krecieńczykom, i król grecki wysłał do Krety całą flotę, a na jej czele postawił swego syna, królewicza Jerzego.

Wypadki te zaniepokoiły nie tylko całą europejską prasę i europejskie giełdy, ale także umysły wszystkich. Twierdzono mianowicie, iż wojna Grecyi z Turcyą nie ograniczy się tylko do tych dwóch państw, ale że w dalszem następstwie pociągnie ona wojnę między innemi państwami europejskimi, mianowicie Anglią, Austrią, Francją, Niemcami i Rosją.

To też pytano się ciągle: „Będzie wojna czy nie będzie?” a wypadki na Krecie były niejako barometrem naszych obaw i nadziei. To też i my w naszych „przeglądach politycznych” notowaliśmy skrzętnie i Czytelnikom podawali wszystkie szczegóły z wojny kreteńskiej, bo były one rzeczywiście wypadkami wielkiej wagi.

Dzisiaj już nie ulega żadnej wątpliwości, iż wojny nie będzie. Wszystkie państwa europejskie poleciły Grecyi, aby odwołała wojska z Krety, przez co oczywiście pokój jest zapewniony.

Jużciż nikt z nas wojny sobie nie życzy i dlatego powyższy sposób załatwienia sprawy kreteńskiej każdego zapewne ucieszy.

Z drugiej atoli strony, każdy zadać sobie musi pytanie, dlaczego właściwie państwa europejskie miliardy złr. wydają rocznie na uzbrojenie i utrzymanie wojsk, dla czego na coraz szersze warstwy ludności wkładają obowiązek służby wojskowej, dlaczego organizują pospolite ruszenia itd., boć przecież chyba nie na to, ażeby uciśnionemu i srodze prześladowanemu narodowi nie pozwolić się odrzucić, nie na to, ażeby narodowi, który ma prawo do egzystencji tak dobrze jak i każdy inny, przeszkodzić w odzyskaniu wolności i swobody.

Najsmutniejszą rolę w załatwieniu sprawy kreteńskiej odegrała Rosya. Owa Rosya, w której niektórzy widzą orędowniczkę uciśnionych Słowian, protektorkę gnębionych chrześcijan przez Turków, wydała Grecyi najostrzejszy rozkaz, cofnięcia wszelkiej pomocy Krecie. Krokiem tym sama Rosya otworzyła nawet najzapaleńszemu jej przyjacielowi czy, i od dzisiaj nikt chyba nie będzie miał wątpliwości, iż Słowianie od Rosyi nie i nigdy spodziewać się nie mogą. Czesi i Rusini wynieśli tedy z wypadków dni ostatnich dobrą naukę.

Do szanownych wyborców miast Bielska, Skoczowa, Strumienia i Jabłonkowa.

Prosimy szanownych wyborców w tych miastach, aby przy wyborach na posła do rady państwa we środę, dnia 17 marca br. głosy swoje oddali

drowi Janowi Michejdzie

posłowi na sejm i adwokatowi w Cieszyźnie.

Początkowo dla różnych powodów i nawału pracy przy wyborach w V kurii sądziliśmy, iż nie będziemy stawiali kandydata w tych miastach. W obec tego jednak, co się stało, kiedy za wpływem dra Haasego zwolennicy jego, aby powalić kandydata Polaka, połączyli się ze socjalną demokracją, w obec tego, że dr. Haase przy-

rzeczeń, jakie robił naszym wyborcom w niektórych miastach w sprawie równouprawnienia z pewnością nie dotrzyma, obowiązkiem jest każdego uczciwego naszego obywatela, aby okazał, iż się na przewrotne zasady i sposób postępowania kandydata liberalnego nie zgadza. Prosimy tedy jeszcze raz szanownych wyborców tych miast, aby dali swój głos naszemu kandydatowi i okazali przez to, że nie możemy pozwolić na to, aby nami poniewierano. —

W Cieszyńcu, dnia 12 marca 1897.

Komitet wyborczy centralny.

Gospodarstwo i przemysł.

— Pożeranie prosiąt przez maciory Czapismo „Der praktische Landwirt” podało niedawno spostrzeżenia pewnego hodowcy nierogacizny w sprawie tej dla każdego gospodarza szkodę przynoszącej. Pożeranie prosiąt jest wynikiem stanu chorobliwego maciory, a badaczowi odnośnemu należy przyznać uznanie, że nie szczędził trudów, aby zbadać przyczynę złego. Badania swe rozpoczął ów hodowca od chwili zapłodnienia, zwracając szczególniejszą uwagę na ostatnie tygodnie przed oprosieniem. Przy tej sposobności doszedł do przekonania, że choroba ta pochodzi od nieregularnego wydalania odchodów, dlatego też dla usunięcia tego złego należy zastosować odpowiednie karmienie w ostatnich tygodniach jej prośności. Maciora nie pożera nigdy prosiąt, jeżeli ma obfitą paszę zieloną; natomiast doświadczenie uczy, że gdy je pożerała, bywało to zwykle w porze zimowej lub wiosennej, gdzie na krótki czas przed lub po oprosieniu nie było paszy zielonej. Często objawia się choroba zapaleniem powiek, przyczem zwierzę zdradza wielkim niespokojem swe boleści. W niektórych wypadkach przechodzi locha w stan wściekły, napadając ludzi, którzy przedtem byli mogli robić z nią, co się im żywnie podobało.

Jeżeli tylko spostrzeże się tę chorobę, należy usunąć nieregularne wydalanie odchodów, a najlepszym środkiem leczniczym jest podawanie paszy zielonej, jak n. p. pokrzywy, trawy, sałaty itp. W porze, kiedy nie ma paszy zielonej, można maciorom podawać rośliny korzeniowe, najlepiej buraki cukrowe, a gdy ich nie ma w odpowiedniej ilości, marchew lub ćwikłę, a to trzy razy dziennie aż skutek wywoła. Świnie spożywają karmę tę w stanie surowym z wielką chęcią. Oprócz tego daje im się tylko mleko wodą rozpuszczone lub maślankę, a nigdy śrótu lub innej paszy pożywej.

W braku paszy zielonej lub wymienionych okopowych używa się także skutecznie siarki w postaci mielonej, dodając dwa lub trzy razy dziennie pełną łyżkę stołową siarki do napoju. Oprócz tego należy z lochami prośnemi obchodzić się ile możności łagodnie.

Wielki błąd popełnia się u loch prośnych przez to, że się je oddziela od gromady świń do innej stajni dopiero na 1 lub 2 dni przed oprosieniem; odosobnienie należy przeprowadzić przynajmniej na ośm dni przed oprosieniem, aby locha przywykła do nowego swego miejsca, ponieważż zmiana miejsca niepokoi ją przez kilka pierwszych dni. —

Korespondencye.

Z Jabłonkowa.

„Za grzechy ojców muszą często cierpieć dzieci”, mówią sobie teraz mieszkańcy naszego miasteczka. Sentencję tą podają sobie nasi mieszkańcy z ust do ust, szczególnie teraz, zupełnie słusznie, bo obecnie muszą znosić owe złe skutki, które dziwne postępowanie ich ojców w czasie budowy kolei spowodowały. Kiedy przed 30 laty budowano kolej koszycko-bogumińską, zamierzało przedsiębiorstwo kolejowe wybudować stację kolejową tuż obok miasta, oczywiście w razie, gdyby miasto poniosło pewne ofiary. Ówczesni ojcowie miasta byli jednak temu przeciwni i tak jak Boguminianie sprzeciwiali się stanowczo proponowanej budowie, twierdząc, że łatwo mogłyby kursujące maszyny spowodować pożar w mieście. W skutek tego wybudowano stację kolejową w sąsiedniej gminie Nawsiu w oddaleniu 20 minut od miasta, co się wówczas w mieście wszystkim bardzo podobało.

Niestety teraz czują wszyscy, jak bardzo nierozważny krok uczynili nasi przodkowie. Pożary nie ominęły nas wcale, bo oto przed 6 laty paliło się u nas przez 3 dni z rzędu i prawie połowa miasta z ziemią została zrównaną. Pożary te nie wiedzieć w jaki sposób powstały; prawdą jest ale także i to, że pożarów tych nie spowodowały maszyny kolejowe. Te ostatnie atoli o ile nam wiadomo nie były nigdzie prawie przyczyną wybuchu ognia. Otóż ta jedna przyczyna, która naszych przodków spowodowała do wystąpienia przeciw budowie kolei w pobliżu miasta, okazała się zupełnie bezpodstawną. — Niekorzyści stąd wynikłe trwają za to ciągle.

Niekorzyści, jakie mamy z powodu wielkiego oddalenia stacji od miasta są wielorakie.

Przedewszystkiem starają się wszyscy urzędnicy i robotnicy kolejowi, aby mieszkali w pobliżu stacji, i w skutek tego mieszkania w Nawsiu koło kolei są droższe i nigdy próżno nie stoją jak w mieście. Przy stacji kolejowej w Nawsiu wybudowała arcyks. komora parową piłę i urządziła skład drzewa, przy których kilku urzędników i przeszło 100 robotników pracuje. Wszyscy przy tych przedsiębiorstwach zajęci ludzie mieszkając w Nawsiu, płacą oczywiście podatki w Nawsiu, a nie u nas, gdzie z powodu małej siły podatkowej rok rocznie daniny publiczne jakby na drożdżach rosły. Przed około trzema laty wynosiły nasze dodatki gminne 80% podatku rządowego. Od 2 lat wynoszą dodatki gminne 100% i jak słyszymy, mają się wnet jeszcze podwyższyć, bo miasto nasze wcale się nie rozwija i rozwijać się przy obecnych stosunkach wcale nie może.

A teraz, ile się to czasu i pieniędzy traci, chcąc się dostać na stację kolejową. Ile to ciągle płacić musimy za przywózkę towaru ze stacji do miasta. Ta przywózka zdradza niepomierne ceny towaru. W tym względzie podamy mały przykład: Piwo arcyksiążęce wozi z kolei do miasta nasz pocztmistrz i burmistrz, i zarabia przy tem, jak słyszymy, coś około 1000 złr. rocznie. Oczywiście za tę przywózkę płacimy my, kupując sobie piwo. Gdyby stacja była bliżej, ten wydatek by nam odpadł i moglibyśmy mieć tańsze piwo. To samo ma się i z innymi towarami; przywózka np. wagonu węgla z kolei do miasta kosztuje od 5 do 7 złr.

Podnieść też musimy, że nie wiemy, z jakiej przyczyny urządzono między miastem a stacją kolejową rządowe myto drogowe, tak, że chcąc się dostać z miasta na stację, musimy nadomiar płacić mytne, za które powinniśmy się drogę tą utrzymywać w jak najlepszym stanie. Pomimo tego jednak droga między miastem a stacją kolejową jest szczególnie teraz na wiosnę niżej wszelkiej krytyki, bo są na niej same dziury i wyboje, które łatwo mogą nieszczęście spowodować. Czy o tem władze nadzorujące drogi rządowe mają wiadomość, nie wiemy, ale to jest pewne, że nasi ojcowie gminy są obowiązani, władze odnośnie o obecnym stanie drogi tej jak najprędzej uwiadomić i o usunięciu złego postarać się.

Na ten temat moglibyśmy dużo pisać i nawet kiedy później z pewnością to uczynimy, bo przy projektowanej budowie drugiego toru kolejowego mogłyby niekorzyści wyżej opisane być choć w części usuniętymi; zresztą i pod tym względem mamy wątpliwości, bo nasze niekorzyści wychodzą właśnie na dobre niektórym z naszych ojców; o czem potem. —

Z Bielska.

Wybory były bardzo ożywione i ciekawe. Nasi jak przy wyborach sejmowych zeszli się w cesarskim dworze. Przy pierwszym głosowaniu kandydat nasz Jerzy Cieńciała otrzymał 72 głosy, Pawlitza 57, Cingr 39. Nasi głosowali jak jeden mąż a podnieść należy z zadowoleniem, że Wiślanie tą razą zaraz w pierwszym głosowaniu szli z nami. Przy wyborach sejmowych mieliśmy 90 głosów. Obecna mniejsza liczba tłumaczy się tem, że małe nasze wioski, które w IV kuryi mają po jednym wyborcy, w V kuryi są połączone i razem mają tylko jednego walmana, dalej, że ułamki ludności niżej 250 się nie liczą. Nadto w niektórych gminach zwyciężyli socjaliści. Także niektórzy wójtowie Niemcy w polskich gminach, jak np. p. Rösche z Pogorza, który podobno przyrzekał, że będzie zawsze głosował z ludem, głosował z Niemcami, a w drugim głosowaniu ze socjalną demokracją.

Byliśmy pewni zaraz rano, że przyjdzie do ściślejszego głosowania między Cieńciałą a Cingrem i mieliśmy dobrą otuchę, bośmy sądzili, że wielka część liberałów wstrzyma się od głosowania a Cingrowi głosu nie da.

Zastanowiło nas jednak, kiedy w oknach lokalu wyborczego i w lokalu wyborczym uwidzieliśmy plakaty tej treści: Wyborcy! Wybierajcie dra Pawlitzę, gdyby zaś przyszło do ściślejszego głosowania między Cingrem a Cieńciałą, nie dajcie pod żadnym warunkiem głosu Cieńciałowi, ale dajcie głós Cingrowi. Komitet liberalny. Jużśmy widzieli, że liberałowie „djabłem topią” i że od jenerała swego p. superintendenta Haasego mają befel. (*Przypisek redakcyi.* Silesia pisze, że wynik wyborów przypisać należy przypadkowi (!?) i że Bielszczanie dla tego głosowali na Cingra, ponieważ nasi do komisji nie głosowali według listy kompromisowej. Ten plakat w Bielsku dowodzi, że dr. Haase wraz z żydami Bielskimi miał naprzód ukartowany cały plan.)

Kiedyśmy otrzymali wiadomość, że Cieńciała ma 221 głosów a Cingr 235 i że p. Pawlitza pochowany i że będzie ściślejsze głosowanie, nie traciliśmy nadziei, bośmy byli pewni, że Frysztańcy i Cieszyńcy Cieńciałowi dają głosy a nie Cingrowi i że Bielszczanie w

ostatniej chwili się namyślą. Stało się inaczej. Frysztańcy, Cieszyńcy, Jabłonkowie istotnie po największej części dali głos Cieńciałowi, ale Bielszczanie, Skoczowianie, Strumienicy, to jest wyborcy miejscy w okręgu p. Haasego dał, głos socjalnemu demokracie i w ten sposób upadł nasz kandydat. Widoczna stąd, jaka jest zacięłość Hazowska przeciw naszej narodowości i ciekawiliśmy, co też na takie postępowanie powiedzą te sfery, w których p. Haase uchodzi za człowieka umiarkowanego, za przyjaciela rządu i nawet za przyjaciela Polaków! (Jak np. w Kole polskiem we Wiedniu!? *Przypisek redakcyi.*) —

Z Krakowa.

Lesław Boroński, dr praw, adwokat krajowy i wydawca *Nowej Reformy* w Krakowie, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w sobotę w Katowicach przeżywszy lat 43. Wiadomość ta wywołała wszędzie głębokie wrażenie i współczucie dla człowieka, który tak gorąco pragnął służyć swojemu społeczeństwu, a skończył tak tragicznie w sile męskiego wieku.

Urodzony w Krakowie, tu kończył szkoły średnie i uniwersytet Jagielloński; brał żywy udział w gorącym wówczas życiu młodzieży akademickiej. Po skończeniu uniwersytetu i otwarciu kancelaryi adwokackiej, rzucił się w wir życia politycznego w Krakowie, jako członek stronnictwa demokratycznego, w którym wkrótce zajął wybitniejsze stanowisko i zbliżył się do osoby p. Ta deusza Romanowicza w okresie największego rozwoju tej partii; zdawało się, że po przeniesieniu p. Romanowicza do Lwowa, kierownictwo partii obejmie Lesław Boroński.

W dzienniku *N. Reforma* jako redaktor pracował do ostatnich chwil życia. Zasiadał też w radzie miejskiej, gdzie był bardzo ruchliwym i niejednokrotnie występował z inicjatywą. Znaczące położył zasługi w organizacji towarzystwa „Szkoły ludowej”; pracował też w wielu instytucjach obywatelskich. —

Przyp. Redakcyi: Śp. Dr. Lesław Boroński był również szczerym przyjacielem Polaków na Śląsku, i popierał gorliwie wszystkie tutejsze stowarzyszenia narodowe i to nie tylko moralnie ale także i materyalnie, domagając się w swem piśmie stanowczo równouprawnienia języka polskiego w szkole i urzędzie, biorąc osobiście udział w naszych zebraniach i zbierając fundusze dla naszych instytucji narodowych. Szczególnie wielkie zasługi położył śp. dr. Boroński w sprawie naszego polskiego gimnazjum, za co niech mu Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi. —

Cześć Jego pamięci! —

Jura i Jánec.

Jura. Witajże Jániczku! jakoż tam jakoż?

Jánec. No tak tam; uśmiejesz się Juro, jak ci coś opowiem.

Jura. Mówże, bom ciekaw; isto coś powiesz o tym protokolancie z Wiednia.

Jánec. Dycki by my mieli o nim mówić? dyćby się mógł przez to jeszcze sławnym zrobić.

Jura. A więc cóż masz nowego?

Jánec. Chciałech ci się podziwiać na Wisłę, jak tam idą lody i szedłech ci od wsi Wisły wzdłuż brzegu na dół.

Jura. No i cóż tam było nad tą Wisłą.

Jánek. Ale boroczku nie bądź tak nagły; nie przerywaj, bo jeszcze dłużej będziesz czekał na to, co ci mám rzeknąć.

Jura. Już ani pisnę i będę słuchał cierpliwie.

Jánek. Idąc tak sobie pośpiewywałem se piosnki, a że teraz wszędzie dużo błota zmoczyłem się tą cestą strasznie.

Jura. Temu się nie dziwię, że w polu dużo błota, bo go mamy dość i po bitych drogach, z których się jakoś bardzo pomału po zimie błoto zgartuje.

Jánek. W tym zmęczeniu chciałem się pokrzepić, a że już zbliżyłem się do miasteczka tuż nad Wisłą położonego, tak ci nabrałem otuchy i skokiem udałem się do jednej gospody na fikę wina.

Jura. Że ty gospody nie opuścisz, aby fifeczkę łyknąć, to dawno wiem.

Jánek. Wszedłszy do gospody, pochwaliłem Pana Boga, ale mi nikt nic nie odpowiedział, bo ci panoczkowie, co tam byli, bardzo pilnie przeglądali jakiejsik cajtunki.

Jura. A czegoż oni tam szukali?

Jánek. Zaraz ci powiem. Jeden twierdził, że ich poseł liberański w sejmie ani gęby nie otworzył; drugi mówił, że to być nie może; i tak ci przeglądali pilnie cajtunki, czy tam co o nim nie było pisane.

Jura. No to do sądneho dnia by szukali podobnie, bo nie chwálący się i ja czytam sprawozdania ze sejmu, a nic o tem liberańskim nowym pośle nie czytałem.

Jánek. Ta ci jak była rzecz o jego rodzinnej mieścinie, to nawet nie żądał powiększenia subwencyów, ale był kontent z tem co mu inni chynęli. W gospodzie panoczkowie przeglądali ci pismo za pismem, a jak wreszcie nic nie znaszli, krzyczą jedni, co nam po takim pośle; drudzy, co isto za nim agitowali, proszą o spokój; ale gdzie tam ci był spokój; zaczęli się wszyscy nareszcie bić a ja, aby co nie oberwać, uciekłem co prędzej.

Jura. Já myślał, że tylko chłopci się biją, ale widzę, że i panoczkowie też to czasem czynią, ha! ha!

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Obecnie odbywają się w całej Austrii wybory do rady państwa. Dotąd wybrano 29 posłów, nie licząc galicyjskich. Pomiędzy wybranymi nie ma ani jednego niemieckiego liberała. Najwięcej mandatów zdobyli chrześcijańsko-socyalni, gdyż dotąd wybrano już 10. Socyalistów przeszło dotąd tylko trzech, jeden na Śląsku a dwóch w Morawie. W Wiedniu i w całej Dolnej Austrii nie przeszedł ani jeden socyalista, lecz wybrani zostali samichrześcijańsko-socyalni. Jest to straszny pogrom, który dowodzi, że socyalistów można wypchać z ich stanowisk, lecz koniecznie ruszać się i pracować należy. Spodziewamy się, że i na Śląsku stronnictwo narodowe zajmie się energiczniej robotnikami i górnikami i odciągnie ich od tego socyalizmu. W Opawskim przeszedł niemiecki narodowiec Türk jednym głosem większości przeciw socjaliście Ellenbogenowi i chrześcijańsko-socyalnemu kandydatowi ks. Thienelowi. Dodać tu jeszcze

musimy, że ani jeden socyalista nie byłby przeszedł przy wyborze, gdyby Niemcy nie byli ich podpierali przy ścisłym wyborze z nienawiści do Polaków i Czechów.

— D. 11 bm. odbywały się wybory w Galicyi do rady państwa. Wynik ostateczny nie jest nam znany do ostatniej chwili. Tyle tylko wiadomo, że w zachodniej Galicyi wybrano kilku kandydatów centralnego komitetu wyborczego. W Dawidowie pod Lwowem zabili chłopci przy wyborach komisarza wyborczego i dzierżawcę Popiela. Żandarmi strzelali i zabili dwóch chłopów. Wysłano kawalerję do Dawidowa. —

Prusy i Niemce. Znana berlińska gazeta katolicka „Germania“ przewiduje, że prawo o stowarzyszeniach i zebraniach ma zostać w dwóch kierunkach zmienione czyli obostrzone, raz przeciw socyalistom, a potem przeciw Polakom. Rząd będzie dokładał starań, aby policyi wobec stowarzyszeń nadać więcej prawa i aby na odbywanie zebrań potrzebne było pozwolenie policyjne. Centrum — tak pisze „Germania“ — nie będzie pod żadnym warunkiem głosować za takim „polepszeniem“ prawa, gdyż w końcu zaliczonoby do przewrotu każdą czynność i każdą dążność rządowi niewygodną. Centrum byłoby pierwszym stronnictwem, któreby uznano za stronnictwo przewrotu, więc chyba samo na siebie stryczka kręcić nie będzie. Widzieliśmy, jak sobie postępowano podczas kulturkampfu, — coby to dopiero było, gdyby jeszcze prawo w odpowiedni sposób „poprawiono.“ Co do Polaków, to z ogłoszonego okólnika ministra spraw wewnętrznych widać, iż nie chodzi ma tylko o to, by zakazać zebrań polskich, jeżeli nie będzie się miało pod ręką odpowiednich urzędników, — pan minister chce raczej zasadniczo ukrócić Polakom prawo o stowarzyszeniach i zebraniach i nie chce uznać, aby rząd miał obowiązek starania się o stosownych urzędników dla dozoru polskich zebrań. Nawet gdyby posłowie centrowi poświęcili prawa ludności polskiej, nie mogą być za takim zmienieniem ustawy o stowarzyszeniach, bo tego zabrania względ za siebie samych! —

— Z powodu setnej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I wydał minister oświaty do wszystkich zakładów szkolnych takie rozporządzenie: Uczniom i uczennicom należy zwrócić wcześniej uwagę na uroczystość kościelną, jaka się odbędzie 21 marca, i wezwać ich, żeby w dniu tym byli na nabożeństwie. O ile stosunki miejscowe na to pozwalają, winni uczniowie i uczennice w spólnym pochodzie udać się do kościołów. Uroczystość szkolna d. 22 marca winna się odbyć w ten sam sposób, jak zwykle uroczystości, urządzone w dniu urodzin panującego cesarza i króla. D. 23 marca nauka winna także ustać, ażeby nauczycielom i uczniom dać sposobność do wzięcia udziału w zabawach ludowych. Pożądaniem jest, ażeby szkoły same urządziły zabawy, wycieczki, przedstawienia itp. —

— Komisya kolonizacyjna, jak donoszą gazety poznańskie, zamierza przedsięwziąć próbę z innym systemem kolonizacji. Otóż mniejsze parcele dominium w Janowcu, nabytego przez komisyę, mają być wydzielone sprowadzonym z zachodnich Niemiec rzemieślnikom. „Czy sposób ten, — pyta gazeta „Posener Ztg.“, — zaleca się właśnie dla okolicy tutejszej? Mamy tu przecież dosyć rzemieślników.“ — Wedle tego wnosićby należało, że podejmowane w ostatnim

czasie zabiegi, aby pozyskać potrzebną ilość kolonistów stanu rolniczego, nie odniósł pożądanego skutku i że w skutek tego komisyja, aby dzieło kolonizacyi nie usnęło, popróbować chce szczęścia z osiedlaniem rzemieślników. Będą oni stanowić nową groźną konkurencyą dla rzemieślników od dawna już osiadłych, którzy przecież nie opływają w dostatki. Za taką kolonizacyą zapewne i rzemieślnicy Niemcy wdzięczni nie będą. —

Rosya. Nowy jenerał gubernator Królestwa polskiego ks. Imeretyński przybył w ubiegłą niedzielę do Warszawy i objął urzędowanie. Równocześnie z nim zamianowany został także nowy pomocnik jenerał gubernatora w miejsce dotychczasowego, którym był Petrow. Na jego miejsce przychodzi ks. Oboleński. Pocięszającym objawem jest to, że kilku najzjadlejszym czynownikom, którzy najwięcej pastwili się nad ludnością polską, dano dymisyę. I tak otrzymał dymisyę osławiony kurator okręgu naukowego Apuchtin, a tymi dniami otrzymał ma dymisyę także prezes cenzury Jankulio. —

Grecya. Minęło sześć dni przeznaczonych przez mocarstwa do ściągnięcia wojska i okrętów z Krety, ale Grecya nie zastosowała się do życzenia Europy. Wysłała ona notę z odpowiedzią do wszystkich mocarstw, w której zaznacza, że jest gotową uznać zwierzchnictwo sułtana nad Kretą, odwołać swoją flotę a wojsko na Krecie oddać pod dowództwo jenerała przeznaczonego przez mocarstwa celem przywrócenia na wyspie porządku, jeżeli przyszość Krety pozostawia mocarstwa w rękach Kreteńczyków, to znaczy, jeżeli przez powszechne głosowanie Kreteńczycy będą mogli objawić swoją wolę, do którego państwa chcą być przyłączeni. Zdaje się, że mocarstwa rozpoczną nowe umowy z Grecyą a to tem bardziej, że istnieje pomiędzy nimi niezgoda co do środków przymusowych. Mianowicie Anglia żąda nowych umów, podczas gdy Niemce domagają się zastosowania środków przymusowych przeciw Grecyi. Tymczasem na Krecie mordują się chrześcijanie i Turcy nawzajem a krew płynie strumieniami. Gdzie mogą mocarstwa temu zapobiedz, czynią co mogą, ale to nie wystarcza. W Tessalii gromadzą i Grecy i Turcy wojsko i zdaje się, że tam wkrótce wybuchnie wojna. W Grecyi ogromny zapal wojenny podsycały przez demonstracye w prawie wszystkich krajach cywilizowanych. Wszędzie zbierają Grecy pieniądze i posyłają do ojczyzny, aby tylko można prowadzić wojnę z Turcyą. Do większych zawikłań prawdopodobnie jednak nie przyjdzie. —

Bułgarya. Król Aleksander serbski był niedawno w Zofii. Na dworcu witał go książę Ferdynand bułgarski i ministrowie bułgarscy. Następnie z dworca udał się król do zamku, gdzie powitał księżnę bułgarską. Licznie zebrana ludność wznosiła wszędzie huczne okrzyki na cześć księcia Ferdynanda. Stosunki między Serbami i Bułgarami polepszyły się wielce w ostatnim czasie. —

Hiszpania. Awantura kreteńska odwróciła ostatnimi czasy oczy Europy od Hiszpanii, która na dwóch półkulach walczy z powstańcami, bo i na Kubie i na Filipinach. Bezprzykładne iście wysiłki robi Hiszpania, aby sama, bez obcej pomocy dać sobie radę z powstańcami i jeżeli wierzyć można doniesieniom z Madrytu,

wysiłki te zaczynają już wydawać owoce. Na Filipinach przynajmniej, jak się zdaje, powstanie w większej części już jest stłumione, ale stłumione prawdziwie ogniem i mieczem, bo gubernator tamtejszy chwytą się środków wprost okrutnych. Niedawno rozstrzelano naczelnego wodza powstańców, Euzebia Roque, tudzież dwóch innych dowódców Rizala i Rojasa. Chcąc przejąć groźą powstańców, gubernator kazał ważniejszym osobistościom przedelfilować przed zwłokami rozstrzelanych. Przez kilka dni rozstrzeliwano następnie każdego bez wyjątku powstańca, którego przychwycano. Od tego czasu powstańcy coraz to częściej składają broń i poddają się. Na Kubie podobno także w dwóch prowincjach Hawanie i Matanzas sytuacja tak się poprawiła, że ludność pod osłoną wojsk przystąpiła do robót w polu. W obozie powstańców zaś po śmierci wodza Macea zapanować miało rozdwojenie i niezgoda. Jedni z powstańców chcą, aby wejść w układy z komendantem wojsk hiszpańskich, jenerałem Weylerem, drudzy zaś są za dalszem prowadzeniem wojny. Ten zwrót należy głównie przypisać temu, że królowa rejentka podpisała już dekret, zaprowadzający reformy na Kubie, a odraczający tylko termin ich wprowadzenia w życie aż do ukończenia wojny. Wobec tego część ludności, znudzona już dwuletnimi zapasami, chce skończyć wojnę. —

Rozmaitości.

— **Poświęcenie się lekarza.** Dziennik „Dal. Wostok” donosi o następującym fakcie: Doktor Tenczyński zrobił jednemu ze swych pacjentów bardzo poważną operacyę, przyczem ranę, która się przy operacyi utworzyła, trzeba było zagoić nałożeniem na nią skóry zdjętej z żywego ciała. Widząc, że sam chory jest zbyt osłabiony, aby można było własną jego skórą zasklepić ranę, doktor Tenczyński sam się poświęcił i zdjawszy z własnego ciała dość duży kawał skóry, nałożył takowy na ranę, która się wkrótce zablizniła. Pacjent jest człowiekiem zupełnie obcym doktorowi. Jest to wypadek nader rzadkiego poświęcenia ze strony lekarza. U nas zdarzały się za to często wypadki, że niektórzy lekarze wcale do chorego nie chcieli iść, jeżeli nie byli domowymi lekarzami. —

— **Chiny** — te ogromne Chiny, ze swoją 400 milionową ludnością, tyle mają sprzecznych pojęć z naszymi, że niektóre wydają nam się wprost niemożliwe do uwierzenia, albo zakrawające na humorystyczne opowiadania, a jednak w rzeczywistości tak jest. Przytoczymy tu przykład z dziedziny zdrowotnej (hygienicznej). Otóż w Chinach mnóstwo środków leczniczych używa się w chorobach, a to już z tego względu, że właściwej operacyi w tych wypadkach, gdzieby ze skutkiem mogła być zastosowana, unika lekarz chiński. Chinczyce bowiem wierzą, że z uszkodzonym ciałem nie można przyjść do nieba. Jakże to lekarstwa bywają, łatwo można pojąć, jeżeli nawet zasuszone szczury służą jako środek „cudowny”; coś podobnego przed wiekami u nas bywało, a do dziś dnia jeszcze ludzie wierzą w niedźwiedzie, psie, borsucze i podobne sady. Wiele bogatych rodzin chińskich ma swoich nadwornych lekarzy i honorarya (wynagrodzenie) płacą im tak długo, dopóki wszyscy zdrowi. Skoro jednak który z członków rodziny zasłabnie, nie tylko że przestaje lekarz pobierać honorarium, ale może mu się dostać kilkadziesiąt

bambusowych kijów, są oni bowiem tego zdania, że lekarz powinien się starać wszelkimi siłami nie dać przystąpić chorobie, a skoro to nastąpiło, to widać, lekarz nie wypełniał swoich obowiązków. Także jest ciekawem i to, że Chińczycy popełniają często samobójstwa z chęci zemścić się na kimś. Prawo chińskie bowiem bardzo surowo ściga tych, którzy czy to przez złe obchodzenie czy jakiegokolwiek pokrzywdzenie dali powód do samobójstwa — lepiej później niż nigdy sprawiedliwości zadość uczynić. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Rada państwa, jej skład, zakres działania i wybory, napisał dr. Lesław Boroński. W broszurze tej omówił autor dokładnie zakres działania Rady państwa, prawo wyboru i wybieralności i wreszcie same wybory. Kto się chce dobrze o powyższych rzeczach poinformować, temu polecamy broszurę dra Borońskiego. —

Z Cieszyna i okolicy.

— *Oświadczenie.* Dochodzą mnie wieści, że tu i tam zaczyna się agitacja, która dąży do tego, aby rolnicy w IV kuryi mnie wybierali. Otóż oświadczam, że naszym kandydatem w czwartej kuryi jest dotychczasowy poseł *ks. profesor Ignacy Świeżły*, który przez swoją szczerość, stałość i przez swoją sprawiedliwość dla wszystkich wyznań zasłużył sobie na zautanie *wszystkich*. Oświadczam tedy, że w IV kuryi nie kandyduję ani wyboru pod żadnym warunkiem przyjąć nie mogę. Ponieważ zaś agitacja za moją osobą mogłaby się przyczynić nie tylko do rozbicia zgody w obozie narodowym, ale także do niepowetowanej klęski przy wyborach, tedy proszę i zaklinam wszystkich przyjaciół politycznych, aby jak jeden mąż głosowali w IV kuryi na kandydata narodowego *ks. profesora Ignacego Świeżłego*.

W Mistrzowicach, dnia 11 marca 1897.

Jerzy Cienciąła.

— Wybory do rady państwa z V kuryi odbyły się w księstwie Cieszyńskim dnia 9 marca br. Do wyboru stanęło 596 wyborców. Przy pierwszym głosowaniu otrzymali: Jerzy Cienciąła w Cieszynie 131 głosów, we Frysztacie 18 głosów, w Bielsku 72, razem tedy 221 głosów; Piotr Cingr w Cieszynie 60 głosów, we Frysztacie 136 głosów a w Bielsku 39, razem tedy 235 głosów; Józef Pawlitza w Cieszynie 67 głosów, we Frysztacie 16 głosów a w Bielsku 57, razem 140 głosów. Wskutek tego przyszło do ściślejszego wyboru między polskim kandydatem i kandydatem socjalistycznym. Przy ściślejszym wyborze zwyciężył Piotr Cingr, bo otrzymał 288 głosów a Jerzy Cienciąła dostał tylko 284 głosów. Zwycięstwo ma Cingr do zawdzięczenia wyłącznie cieszyńskim i bielskim żydom, którzy bez wyjątku głosowali przy ściślejszym wyborze za socjalistą.

W Opawie posłem z kuryi piątej na Śląsk zachodni wybrano niemieckiego narodowca, Karola Türka, 270 głosami na 536 głosujących. Przepadli przy wy-

borach: dr. F. Ellenbogen (socjalista), ksiądz Thienel (chrześcijański socjalista) i Petermann, liberał.

— *Wiadomości z duchowieństwa.* Ks. Józef Mariński, administrator w Sörgsdorf mianowany został przez Jego Eminencję ks. kardynała Koppa proboszczem tamże. —

— Ks. dr Jędrzej Bielek, katecheta przy męskiej szkole wydziałowej w Cieszynie mianowany został drugim przełożonym w szlacheckim zakładzie barona Celesty.

— Z powodu socjalistycznych agitacji złożyli urząd przełożonych gmin zarządcy dóbr: pp. Absolon w Markłowicach, Fiedler w Stonawie i Dusz w Zebrzydowicach. —

— *Tutejsza „Silesia“* nie oznaczała się nigdy zbytnią miłością prawdy. W ostatnim czasie jednak tyle nagromadziła kłamstw, podstępów i intryg, że nawet jej Pan i wielki mistrz kłamstwa i krętaństwa pociechą i zaszczyt stąd mieć może. Między innymi przyniosła wiadomość, że w ściśłym wyborze dokonanym dnia 9 bm., pięciu czy sześciu wyborców, którzy chcieli głosować na pana Cienciąłę, przyszło za późno i jak już po mieście gadają, nie bardzo w trzeźwym stanie, i że przez to wybór Cienciąły upadł. Na to odpowiadamy, że do ściśłego wyboru nie stawilo się w Cieszynie 10 wyborców a mianowicie z Cieszyna pp. Bernacik, Seemann, Zaczek, Kametz, Smelik i jeszcze jeden, którego nazwiska już nie wiemy, dalej p. Sznappa, leśniczy z Frydku, p. Korzinek, wójt z Wojkowic, p. Rutzki, wójt z Gutów i p. Horaczek z Frydku. Między tymi nie ma ani jednego z naszych, bo z naszych wszyscy przybyli do ściśłego wyboru. A więc wiadomość „Silesii“ jest kłamstwem, co zresztą u niej nie jest nowiną. —

— *Dworzec kolejowy w dolinie Bobrówki.* Donoszą nam, że utworzył się z inicjatywy pana J. Pohlnera w niedzielę większy komitet, który ma starać się o to, żeby na dworcu kolejowym „Bobrek“ urządzono także dworzec towarowy. Oczywiście sprawa ta dla miasta i przyległych miejscowości bardzo ważna. W tej sprawie wnoszono już prośby do ministerium kolei i do izby handlowej i przemysłowej; dotychczas jednak bezskutecznie, chociaż sprawa ta jest bardzo żywotną. — Należałoby tedy, aby przełożenstwa gmin w tym względzie też coś uczyniły, i wysłały petycje do wyż wymienionych władz z kilkatysięcznymi podpisami, a w tym wypadku pewnie dyrekcyja kolei północnej tę sprawę w krótko pomyślnie załatwi, a to tem bardziej, że uczyniłaby to nie tylko w swoim własnym interesie, ale także w interesie ludności. —

— Z jednej z gmin przy Ustroniu donoszą nam, że walka przy prawyborach była bardzo zaciętą. Nasi odnieśli atoli świetne zwycięstwo, co liberałów strasznie gniewało. Jeden z liberałów wygadywał następnie w gospodzie strasznie z tego powodu na naszych i nawet jednego z narodowców tak bardzo ukąsił w nos, że tego krew zalała. Jak z tego widać, liberali tamtejsi stracili rozum i stali się krwiożerczemi zwierzętami. — (Przyp. Red. I inni liberali nie lepiej się przy wyborach zachowali, bo również stracili rozum i głosowali ze socjalistami, którzy ich dotychczas błotem obrzucali.) —

— *Praktyczne egzamina nauczycieli z powszechnych szkół ludowych i szkół wydziałowych z wykładowym językiem polskim i niemieckim rozpoczną się przed c. k. komisją egzaminacyjną w Cieszynie w terminie wiosennym w poniedziałek dnia 3 maja br. Prośby,*

które do władzy szkolnej powiatowej wystosowane być mają, muszą zawierać krótki opis stosunków życia, świadectwo maturalne i dowód przynajmniej dwuletniego działania praktycznego w szkole; podania te należy przedłożyć dyrekcji najdalej do 30 kwietnia b. r. Co do sposobu egzaminowania obowiązują przepisy o egzaminach praktycznych dla powszechnych szkół ludowych i szkół wydziałowych, R. M. z 31 lipca 1886, l. 6033. —

— **W wyborczym okręgu miast: Cieszyna, Frydku, Frysztata, Bogumina** itd. wystąpiło dotąd dwóch kandydatów, a mianowicie: kandydat stronnictwa niemiecko-liberalnego burmistrz cieszyński dr. Demel i kandydat stronnictwa niemiecko-narodowego Jan Rosner w Cieszynie. Z naszej strony nie stawiamy tym razem żadnego kandydata, ponieważ całą uwagę i pracę musieliśmy zwrócić na piątą i czwartą kuryę. Zachodzi więc pytanie, kogo z tych dwóch nasi wybierać powinni. Od żadnego z tych dwóch kandydatów nie możemy się wiele spodziewać, ale mamy dobrze w pamięci, jak dr. Demel od samego początku broi i broił przeciwko naszemu gimnazjum i jako przy ostatnich wyborach po dr. Haasem, który głównym tego jest sprawcą i na dra Demla nie mała wina za to spada, że został wybrany socjalista. Dla tego nikt z naszych nie może mu dać głosu, i upraszamy usilnie wszystkich naszych wyborców, aby oddali głosy swoje na Jana Rosnera, właściciela realności w Cieszynie, który dotąd przynajmniej żadnej krzywdy nam nie wyrządził. —

— **Dziedzictwo bl. Jana Sarkandra** odbędzie w sobotę d. 20 marca o godz. 2 popołudniu w własnym domu na Starym targu w Cieszynie walne zgromadzenie, na które wszystkich członków uprzejmie zaprasza *Wydział*.

— **Dla muzeum śląskiego** ofiarowali: p. Anna Kreislowa w Jabłonkowie: sznur srebrnych pereł, łańcuszki srebrne wyrobu jabłonkowskiego i jedwabiem wyszywany obraz; ks. Antoni Nogol, proboszcz w Starych Hamrach: 7 monet miedzianych; ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie: 1 monetę; ks. Antoni Matiej, proboszcz w Mostach: Banko-Zettel wiedeński na 1000 reńskich z r. 1800. —

— **W Czytelnicy ludowej** w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem odczyt p. t.: „Ogólny pogląd na zjawiska w przyrodzie“, na który członków wraz z gośćmi uprzejmie zaprasza *Wydział*.

— **Wykaz obrotu pieniężnego cieszyńskiej kasy oszczędności** za miesiąc luty 1897. Stan wkładek z końcem stycznia br. wynosił 5,276.734 złr. 55½ ct. Wkładki 84 nowych stron a 487 dawniejszych wynosiły 91.340 złr. 92½ ct. Zwrócono 417 stronom, z których 59 zupełnie zaspokojono 59.116 złr. 4 ct. Włożone kapitały 8.485 stron wynosiły z końcem lutego 1897 r. 5,308.959 złr. 44 ct. Od wszystkich wkładek płaci się 3¼%. —

— **Na gimnazjum polskie** w Cieszynie złożyli: Redakcja „Przyjaciela Ludu“ i „Rolnika śląskiego“ w Nawsiu (podatek) 10 złr.; ks. Fr. Michejda, proboszcz w Nawsiu, podatek 5 złr., wkładkę 1 złr.; p. Paweł Sikora w Nawsiu 1 złr.; dr. Aleksander Czuczajski, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 1 złr.; przy pogadance po prawyborach zebrano w Pogwizdowie 1 złr. 60 ct.; ze skarbonki kat. Kółka

rolniczego w Gnojniku 1 złr. 7 ct.; ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku 2 złr.; dr. W. Seidl, lekarz w Niem. Lutyni od pp. inżynierów Zarembów w Mor. Ostrawie wygrane w grach towarzyskich 1 złr. 80 ct.; Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie 15 złr.; ks. Józef Jiřík, proboszcz w Lipowcu 2 złr.; na weselu p. Orszulika z Dzieńmorowic z p. Czempielową z Niem. Lutyni zebrał p. Józef Król z Dzieńmorowic 4 złr. 40 ct.; p. Andrzej Branny, burmistrz na Bobrku 1 złr.; p. W. Gołąb, prokurator państwa w Bihaczu w Bośni 10 złr.; p. Władysław du Vall, sekretarz c. k. kolei państw. w Krakowie od urzędników biura komercyjaln. 6 złr. 5 ct.; p. Jan Krawczyk, dyrektor c. k. seminarium w Krośnie składkę zebraną między kolegami, którzy w r. 1870 w gimnazjum w Nowym Sączu maturę składali 75 złr.; p. Józef Kopeć w Dzieńmorowic 2 złr.; składka na weselu p. Paździora z p. Hiszlerówną w Niem. Lutyni 2 złr.; składka na balu Kółka roln. w Niem. Lutyni 8 złr. 12 ct.; składka na wieczorku młodych muzyków-górników w Niem. Lutyni 4 złr. 14 ct.; p. Febrowa w Stonawie 1 złr.; p. Michał Parylak, słuchacz leśnictwa w Wiedniu od kółka ziemianńskiego akademików 2 złr. 2 ct. —

— **Ułatwienie pobierania kaimitu z Kałusza.** Wysocki c. k. rząd krajowy śląski wskutek rozporządzenia c. k. ministerstwa rolnictwa z d. 13 listopada 1896, l. 23.972, oznajmił starostwu cieszyńskiemu, że wedle dopisu c. k. ministerstwa skarbu z d. 8 listopada 1896, l. 52106, wystosowanego do c. k. ministerstwa rolnictwa, sprzedawany będzie rolnikom uprawnionym do pobierania jakoteż spółkom rolniczym przez władzę zatwierdzoną i firmom handlowym zasługującym na zaufanie, mielony kaimit z kopalni kałuskiej z zaręczoną zawartością 10 procent czystego potasu (kalia względnie 18½ procent siarkanu potasowego (kalium-sulfat), niezapakowany, począwszy od 12 listopada po cenie 70 ct. za centnar metryczny na miejscu w magazynie zarządu solnego w Kałuszu. Upoważniono także krajową władzę skarbową we Lwowie, aby tym odbiorcom kaimitu, którzy pobierać chcą kaimit na rachunek, pozwoliła trzymiesięczny termin zapłaty pod podobnymi warunkami, jakie dopuszczane są obecnie dla pobierania soli kuchennej, stosownie do rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 13 czerwca 1893, l. 47387, z r. 1892 (dz. r. m. s. Nr. 29 z r. 1893).

— **Zgłaszanie bydła świeżo sprowadzonego** do gminy u przełożenia teje i prowadzenie protokołu pochodzenia tego bydła. Rozporządzeniem cieszyńskiego starostwa l. 412 zawartem w dzienniku urzędowym nr. 1 z d. 15 stycznia 1896 przypomniano obwieszczenie c. k. śląskiego rządu krajowego z d. 5 stycznia 1895, l. 301, dotyczące zgłaszania w przeciągu 24 godzin wszystkiego do gminy świeżo sprowadzonego bydła za przedkładaniem paszportów tegoż, tudzież rejestrowanie tych zgłoszeń w protokole oględzin i pochodzenia, jaki w każdej gminie ma być prowadzony i wystawiony. Ponieważ tu zauważono, że nie tylko największa część właścicieli bydła, ale także wielu przełożnictw gminnych nie przestrzega tych z weterynarsko-policyjnych powodów nader ważnych przepisów, przeto poleca się przełożnictwom gminnym, aby przytoczone obwieszczenie c. k. śląskiego rządu krajowego z d. 5 stycznia 1895, l. 301, natychmiast jeszcze raz ogłosiły, na przedmiot ten szczególną uwagę zwracały i tych właścicieli bydła, którzy obowiązali zgła-

szania nie czynią zadosyć, celem ich ukarania starostwu wymieniły. —

— **Cwiczenia obrony krajowej 1897.** W r. 1897 będą do ćwiczenia wojskowego powołani: a) bezpośrednio do obrony krajowej oddani w latach 1885, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1893, 1896, których ćwiczenia wojskowe dotąd spełnione nie trwały dłużej jak 16 tygodni, z roku 1892, których ćwiczenia nie dosięgły 12 tygodni; b) wszyscy przeniesieni z wojska do obrony krajowej z poboru w r. 1886; c) dopełniająca rezerwa obrony krajowej z poboru w latach 1896, 1893, 1890 wszyscy, 1889 i 1888, których ćwiczenia nie trwały 12 tygodni, 1892 i 1891, których ćwiczenia nie trwały 8 tygodni, 1895 i 1894, którzy wcale żadnego ćwiczenia wojskowego nie odbyli. Przy konnicy obrony krajowej powołanie przeprowadzone zostanie w równy sposób a według potrzeby mogą być powołani i tacy ludzie z poboru w r. 1885, którzy z jakiegokolwiek przyczyny nie odbyli ustawą przepisanych ćwiczeń wojskowych w rezerwie wojska albo w obronie krajowej. —

— **Z Karwiny.** W dniu 5 marca, lotem błyskawicy rozbiegła się po całej wiosce smutna wieść o śmierci „naszego ukochanego p. rektora“, śp. Franciszka Skrla, pensjonowanego nauczyciela i kierownika szkoły tutejszej, który ogólnie był znany jako dobry człowiek, mąż szczerzy i sprawiedliwy i ojciec całego pokolenia w wiosce naszej. Śp. Fr. Skrla urodził się w roku 1808 w Szonowie. Po skończonych naukach pracował jako nauczyciel w wiosce rodzinnej i po 2-letnim pobycie otrzymał posadę jako nauczyciel kierujący w Karwinie. Tu okazał dopiero wielką swą uniejętność i w krótkim czasie umiał sobie pozyskać serca i zaufanie nie tylko dzieci szkolnych, ale i wszystkich obywateli gmin Karwiny Solcy, Stonawy i Olbrachcic. Zmarły Franciszek pracował w wiosce naszej około 45 lat i przez ten szereg lat przyczynił się głównie do moralnego i religijnego wychowania dzieci na męźnych i uczciwych obywateli. Z braku sił usunął się od ciężkiego swego zawodu i przez 24 lat gotował się na drogę do wieczności. Był stałym prenumeratorem „Gwiazdki Cieszyńskiej“ od początku jej istnienia i był członkiem licznych naszych instytucji i także hojnym ofiarodawcą na cele dobroczynne. Jakiego szacunku zażywał u ludu, okazało się w niedzielę, dnia 7 marca, jako w dzień jego pogrzebu. Po południu o godzinie 2 po pokropieniu zwłok i odśpiewaniu piosenki, utworu p. kierownika szkoły Koczvary, przez chłopców z klasy 5, wyruszył liczny orszak z jego domu, aby odprowadzić drogie szczątki na miejsce wiecznego odpoczynku. Przodowała dziatwa szkolna, prowadzona przez swych nauczycieli i nauczycielki, dalej weterani karwińscy z orkiestrą, liczne grono nauczycieli z okolicy, wydział gminny, urzędnicy hrabiowscy i arcyksiążęcy, rodzina zmarłego, trzech ks. Jezuitów i ks. Matuszyński z Cierlicka, cała gmina Karwina-Solca i mnóstwo przybyłych z okolicy. Po przyjeździe do kościoła parafialnego, wystąpił na ambonę O. Superyor Christian i w serdecznych słowach skreślił życie i zasługi zmarłego. Na cmentarzu nieśli trumnę z drogiemi szczątkami, zasypaną licznymi wieńcami jego już posiłwiali wychowawcy; śp. Franciszka złożono w grobie obok jego małżonki, z którą się przed 5 laty rozstał i z którą aż 61 lat błogo i przykładowie przeżył. Po odśpiewaniu drugiej piosenki przez te same

działki i pokornej modlitwie rozszedł się lud mileczący do domów swych. Oby słowa wypowiedziane z ambony przez O. Superyora a usłyszane przez niejednego z wychowawców śp. Franciszka: „Wszystko dobre, co wemy, mamy od naszego p. rektora“, utkwiły głęboko w pamięci i pobudziły do wdzięczności wszystkich obywateli karwińsko-solskich i usypały mu pomnik nieskazitelny w sercach swych! — B.

— **Z Ustronia.** Kierownik posterunku żandarmeryi p. Jan Hoinkes, otrzymał za wyratowanie dziecka od spalenia przy ostatnim wielkim pożarze w Ustroniu pisemną pochwałę i remunerację. —

— **Z Żywca.** W sali ratuszowej odbył się w dniu 1 marca b. r. za staraniem tutejszego „Sokoła“ kiermasz, połączony ze zabawą z tańcami.

W pięknie udekorowanej sali bawiono się ochoczo do godziny 7 rano i pomimo wrogich żywiołów oraz robionych przeszkód, ażeby się zabawa nie udała, osiągnięto wielki sukces moralny, i materalny, bo zabawa ta przyniosła czystego dochodu na budowę gmachu Sokoła 280 złr. gdzie inne liczne zabawy, choć były sute tutaj, w tym karnawale miały niedobory.

Należy się też przeto najwyższe uznanie Wielmożnej Pani Staroście F. . . która ochoczo przyjęła zaproszenie i stanęła na czele jako prezydentka wszystkich Pań i mieszczanek, które do komitetu w liczbie około 40 wstąpiły, i cały zapas żywności do kiosków z własnych funduszy zakupiły i na dochód gmachu Sokoła na kiermaszu sprzedawały, zatem czołem wam Polki!

Za gustowne a mozolne udekorowanie sali należy się zasłużona podzięką druhom Sokoła gospodarzowi, Gruczyńskiemu i skarbnikowi Dankowi. W przyszłości szczęść wam Boże! — Czołem! (Przyp. Redakcyi: U nas niestety spi „Sokół“ snem spokojnych). —

— **Kurs nauki pożarnictwa.** Krajowy Związek Ochotn. Straży Pożarnych chcąc założyć stałą podstawę w rozwoju ochotniczych straży pożarnych i usunąć dotychczasowe błędy, wychodząc z zapastrywania, że tylko ten korpus może być użytecznym i rozwijać się należy, który ma wykształconych kierowników i ukwalifikowanych instruktorów, zaprowadził fachowe kursa pożarnictwa, które są jednym z najważniejszych czynników do tego celu wiodących. Tegoroczny czternaście-dniowy kurs pożarnictwa odbędzie się we Lwowie w dniach od 16 do 30 maja. Dwudziestu kandydatów utrzymywać będzie Krajowy Związek strażacki swoim kosztem przez czas trwania kursu. Do tych bezpłatnych miejsc mają prawo tylko członkowie związkowych straży pożarnych, a pierwszeństwo naczelnicy korpusów i komendanci oddziałów. Koszta utrzymania i wspólnego mieszkania dla innych kandydatów wynoszą po 15 złr. Na kurs przyjęci będą kandydaci, którzy udowodnią: a) że ukończyli 24 rok życia; b) że skończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową; c) że są zdrowi i nie nawiedzeni kalectwem. Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy do Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych (Lwów, ul. Sykstuska 17) najdalej do d. 15 kwietnia. Podania później wniesione nie będą uwzględnione. Egzamin uczestników kursu odbędzie się d. 30 maja, pozem wydane zostaną świadectwa uzdolnienia na instruktorów straży pożarnych. W skład Komisji egzaminacyjnej wchodzi: pp. dr. Alfred Zgórski, Paweł

Praun, Henryk Rawakowicz, Robert Klein, dr. Karol Kowalski, Hilary Eliasiewicz, Bruno Hryniewicz, Antoni Szczerbowski i Witold Bayger. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 6 marca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 5 złr. 80 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 75 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 60 ct.; owsa (48 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 92 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 30 ct.

Kursa we Wiedniu d. 10 marca: Renta pap. 100.30—100.50. nowa papierowa 100.25—100.45; srebr. 100.30—100.55; złota 122.55—122.75. — Srebro 100—100. Dukat 5.66—5.68. Marka pr. 58.77—58.82. Rubel papierowy 127.25—128.20.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Czeladnika i ucznia krawieckiego

przyjmie natychmiast do swego warsztatu

Alojzy Mojżyszek, majster krawiecki
w Polskiej Lutyni, Śląsk austriacki.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt P. T. Publiczność nmiadomić, że odtąd osiadłem jako budowniczy w domu p. Vespera naprzeciw apteki w **Karwinie**. Upraszam o łaskawą przychylność.

Józef Kramař, budowniczy.

**Parcelacja osterech folwarkow na kolonie chłop-
skie.** Objętość dwóch po 100 morgów, trzeciego 72 morgów a
czwartego 368 morgów pola ornego i łąk i 700 morgów młodego lasu.

Ziemia wyborna pszeniczna; majątek leży przy drodze po-
wiatowej 7 kilometrów od Dobrej, stacyi kolei transwersalnej.

Parcelacja rozpoczęta, jest w tym majątku otwarty kamie-
nićsom wymienitego kamienia do wydzierżawienia.

Bliższą wiadomość udziela właściciel pod literami **Z. P.**
na listy frankowane poste restante **Skrzydlna**, w zachodniej
Galicyi.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

Wszech nauk lekarskich

Dr. Ludwik Pick

po odbytem studyum lekarskiem, na klinikach w Kra-
kowie i po odbytej dłuższej praktyce, jako lekarz
szpitali krakowskich, osiadł i ordynuje stale w **Stru-
mentu**, w zakresie chorób kobiecych, wewnętrznych
ocnych itd.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachn pruskim osiadł od dnia 1 gru-
dnia 1896

Dr. Jan Hoeslich

i ndziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze
swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domo-
wej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży
do Bielska i z powrotem.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do na-
bożeństwa, obrazów świętych, listów
chrześnnych, biletów z powinszowa-
niami, papieru do wyrobu kwiatów,
białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Bez lekarstwa trującego! Bez operacyi

leczę nietylko długoletnie niestrawność, astmę, brak krwi, cier-
pienia serca, wątroby i nerek, **reumatyzmy**, paraliże, za-
starzałe rany, choroby **kobiece** i **nerwowość**; lecz także
często poczyt. za nieuleczalne **suchoty**, raka, padaczkę, złe
skutki szczepienia ospy, **zatrucie lekarstwami**, pomieszanie
zmysłów, **skrupuły sumienia**, kołtuny, opilstwo itd., podł.
najst. zakładów **Bertina, Sachsonit** i **ks. Knetppa**.

☛ Zamiejscowym udzielam rady także listownie. ☛

A. Krupocki, lekarz przyw. w Bytomiu.

(Beuthen O. S. Bahnhof-Str. Nr. 27.)

Poszukuje się rzetelnych osób nienagannego charakteru,
które mają znajomości w kraju w lepszych
sferach, do stałego zastępywania lub we wolnych chwilach. Zna-
jomości fachowe nie są potrzebne; ta posadę może zająć kto-
kolwiek bądź i w którejkolwiek miejscowości. Przy dobrej wpra-
wności można zarobić Tysiąc złotych rocznie. Oferty pod adresem
Fr. Zeman, Praga, 1330, II.

Edward Kokora i spółka

w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia
żelaza poleca znaue po całym świecie ze swojej dobroci wyko-
nania i roboty najrozmaitsze

☛ **maszyny rolnicze.** ☛

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. **Józefa
Drobisza**, droga Bielska w **Cieszynie**, gdzie także
wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

☛ **Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.** ☛

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: **Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzol, Istrvll**
spółki: **Dr. Nieć, Franczewi i Paw. czić**

w **Krakowie, Rynek gł. l. 25,**

poleca swoje beczwzględnie i wyłącznie

☛ **naturalne wina** ☛

białe i czerwone

**bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście ni-
skich cenach**

**Za naturalność i prawdziwość win daje
się gwarancję.**

Cenniki i próbki na żądanie franko.

Wysyłka na prowincję w beczkach lub flasz-
kami w skrzynkach loko dworzec Kraków.

ERNEST KRICKL & SCHWEIGER

c. k. nadworny dostawca jedwabnych materyi i kościelnych towarów
„Zur weissen Taube“, Wiedeń, I. Kohlmarkt 2.

W przedsięwzięciu tego miesiąca rozsyłamy z rycinami bez kosztów do wszystkich urzędów parafialnych i klasztorów Monarchii austriacko-węgierskiej nasz co dopiero we wielkim formacie wydany niemal 550 rycinami kościelnych artykułów znopatrzonej

CENNIK.

Ponieważ przy rozsyłce około 12.000 egzemplarzy tegoż cennika zdarzyć się mogło, że się jeden albo drugi urząd parafialny albo klasztor ominął, w skutek tego upraszamy o łaskawe uwiadomienie nas, ażebyśmy zaraz rzeczony cennik nadesłać mogli.

Tysiąckrotnie

przez W. W. ziemian za najlepsze uznane

**NASIONA
NAWOZY**

polne i
ogrodowe
sztuczne

do nabycia

w krajowym domu rolniczo-produkcyjnym

ERNESTA BAHLSENA w KRAKOWIE.

Biuro i skład ul. Karmelicka 21—23. Skład komisowy: Lwów, Krasieckich 12. Firma kontrolna w związku ze stacją rolniczą w Dublinach i Wiedniu.

Dowodem wartości moich specjalnych hodowli jest eksport tychże właśnie do tych krajów, z których przedtem Galicya je pobierała.

Wszelkie gwarancje. Kilkodziesięcioletnia repntacya.

Cenniki i wskazówki uprawy darmo i opłatnie.

Tanie czeskie pierze!



5 kilo nowe, dobre, skubane, wolne od pyłu 4 złr. 80 ct., 5 kilo lepsze 6 złr., 5 kilo zupełnie białe, miękkie jak puch, skubane 9, 12, 15 złr., 5 kilo w połowie puchowe 6, 7 złr. 20 ct., 9 złr., 5 kilo białe jak śnieg, miękkie jak puch, nieskubane 12, 15 złr. Duni (puch) 1 złr. 80 ct., 2 złr. 40 ct., 3 złr., 3 złr. 30 ct. za 1/2 kilo. Kołdry bardzo dobre od 2 złr. 20 ct. wyżej za sztukę. Rozsyłka franko za pobraniem pocztowem. Zamiana i zwrot dozwolony. Przy zamówieniach upraszam o dokładny adres. *Benedykt Sachsel. Kl. tovij 425 w Czechach.*

Egzaminowany kowal

ma sposobność wynająć od 1 marca 1897 w najlepszym ruchu będącą. wiele zatrudnienia dającą kuźnię pod korzystnymi warunkami.

Blizsza wiadomość u *Ferdynanda Altmanna w Łazach, poczta Orłowa.*

Mąka kościana

i inne sztuczne nawozy z arcyksiążęcej fabryki Żywieckiej są do nabycia w *składzie arcyksiążęcym w Liptniku.*

4

Zeszyt 4

4

Dziejów Śląska

jest już do nabycia.

Treść zeszytu IV:

Stosunki wewnętrzne: mieszczaństwo. — Król chłopów. — Niemcy w Polsce. — Święci polscy patronowie. — Klasztory i fundacje pobożne. — Potęga kościoła. — Nauki i szkoły. — Kazimierz W. obrońca biskupstwa wrocławskiego. — Książę Bolko świdnicki.

VI. Śląsk pod Luksemburczykami. — Król Ludwik węgierski. — Władysław Opoleczyk, Zygmund Luksemburczyk. — Zamiary polskich panów. — Krzyżacy a Litwini. — Ziemowit mazowiecki. — Królowa Jadwiga i Wilhelm austriacki.

Obrazki:

Grobowiec św. Stanisława w katedrze na Wawelu w Krakowie. — Święty Jacek. — Grobowiec św. Jacka w kościele dominikańskim w Krakowie. — Błogosławiony Czesław. — Kościół św. Krzyża we Wrocławiu — Pismo średniowieczne. — Ratysz we Wrocławiu. — Grobowiec biskupa Przesława w katedrze wrocławskiej. — Książę Bolko świdnicki. — Grobowiec Bolka świdnickiego. — Kazimierz Wielki, król chłopów. — Pieczęć Władysława Opoleczyka. — Grobowiec bł. Czesława we Wrocławiu.

Kto zamówi 4 egzemplarze „Dziejów“, ten otrzyma przesyłkę franko. — Kto zamówi 10 egzemplarzy, ten otrzyma 11-sty egzemplarz darmo i franko. Można przysyłać pieniądze od razu na całe dzieło w ilości 2 złr. i 13 ct. na porto. — Drobniejsze sumy można przysyłać w znaczkach pocztowych.

Zamawiać można u wszystkich panów księgarzy, agentów „Katolika“, „Gazety Opolskiej“ i „Nowin Raciborskich“ i wprost z

Wydawnictwa „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O. S.).

Zeszyt 20 ct., z przes. 23 ct.

Kto nadesła w znaczkach 70 ct., odbierze z powrotem *wszystkie 4 zeszyty* „Dziejów“, które dotąd wyszły.

Odsprzedającym wielki rabat.

Czeladnika i ucznia

przyjmie zaraz *Wincenty Burda*, majster stolarski w *Oleszynie* przy ulicy Kählera nr. 8 (naprzeciw szpitala ewangelickiego).

Kto pije
Kathreiner
 Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwać, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności z używania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreiner a niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałym używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej nerwy rozstrajającej.

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta” kawa Kathreiner a w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreiner a szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie, a nawet po niedługim czasie z wielkim ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą.

Wszyscy ci, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreiner a kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej.

Kathreiner a Kneippowska kawa słodowa

Jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w całych ziarnach, z najlepszego siodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyrabiania, przez najwyższe powagi wypróbowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreiner a kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obco krajowej kawy ziarnistej zdrowotne przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety awojskiej kawy słodowej.

Proszę: Nie chcąc dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem **Kathreiner**.

Paczki bez nazwisa „Kathreiner” są nieprawdziwe.



Ona smakuje ona najlepiej!



Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 20 marca 1897.

Nr. 12.

W sprawie gimnazjum polskiego.

Odnowiona rada państwa zaczyna swe obrady w sobotę d. 27 bm. Ludność polską na Śląsku zastępywać w niej ma na nowo ks. Monsign. Ignacy Świeży. Jedną z najbardziej pięknych spraw, którą poseł nasz powinien poruszyć na jednym z najbliższych posiedzeń rady państwa, jest sprawa nadania gimnazjum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności. Dotychczas poseł nasz, związany bezwzględną solidarnością koła polskiego, ulegał zupełnie zdaniu większości koła i sprawy tej nie poruszał wcale, by „nie utrudniać ministrom rodakom stanowiska.”

Cierpliwie czekała ludność polska na Śląsku rok, czekała połowę drugiego roku, a prawa publiczności jak nie było, tak dotychczas niema. Wprawdzie odbywały się inspekcje i szczegółowe lustracje zakładu umyślnie w tym celu, a nawet rada szkolna krajowa uchwaliła już przedłożyć ministerium wyznań i oświaty podanie Macierzy szkolnej z wnioskiem o nadanie gimnazjum polskiemu prawa publiczności, lecz od czasu onej uchwały upływa już dwa miesiące, a sprawa gdzieś uwiązła.

Spokojnie, jak dotąd, wyczekiwać już dalej nie podobna. Wszystkie gimnazya, które powstały w ostatnich dwóch latach, otrzymały już prawo publiczności, mimo że nie posiadają wszystkich do tego warunków w tym stopniu, jak gimnazjum polskie w Cieszynie. I tak gimnazjum niemieckie we Frydku nie ma nauczyciela z egzaminem do historii powszechnej, gimnazjum niemieckie w Morawskiej Ostrawie nie ma dostatecznej liczby uczniów (tylko 201), któraby świadczyła o jego potrzebie, gimnazjum czeskie w Mistku ma kilku nauczycieli bez kwalifikacji do szkół średnich. — Gimnazjum polskie w Cieszynie ma już od dawna wszystkie warunki, potrzebne do otrzymania prawa publiczności, tak że nawet rada szkolna opawska, w swym składzie całkowicie niemiecka i jak najnieprzychylniej dla polskiego zakładu usposobiona, zaprzeczyć temu nie mogła, a przecież, jakby na urągowisko, tego prawa dotychczas nie otrzymało a to dlatego, że żaden z dotychczasowych posłów koła polskiego o to się nie upomniał, podczas gdy nieprzyjaciele nasi energicznie pracowali

i pracują dotąd w kierunku przeciwnym. Odzywamy się przeto do wszystkich nowowybranych posłów polskich, by nie pozwolili dłużej uragać z dzieła całego narodu polskiego i by sprawę nadania polskiemu gimnazjum prawa publiczności jak najspieszniej i najenergiczniej zająć się raczyli, gdyż inaczej zakład ten, z trudem do życia powołany, musiałby przestać istnieć. Pomijając bowiem już to, że wiele rodziców ociaga się z posyłaniem uczniów do tego zakładu, gdyż świadectwa przezeń wystawione nie mają znaczenia świadectw gimnazjów publicznych, to stać się może gorsza jeszcze rzecz, o której zaczynają już krążyć pogłoski bodajby nieuzasadnione, że nauczyciele gimnazjum polskiego w Cieszynie, zniechęceni obojętnością dla sprawy ze strony posłów polskich i niesprawiedliwym zachowaniem się władz wobec zakładu, z posad swych zrezygnują z końcem bieżącego półrocza, a wtedy nie pozostanie nic innego, jak tylko zakład zamknąć, gdyż tyle naraz nowych sił nauczycielskich nabyć nie podobna. Jesteśmy wszyscy przekonani, że żaden z polskich posłów, któremu dobro narodu polskiego leży na sercu, do tego smutnego wyniku dopuścićby nie zechciał.

Wreszcie udajemy się do posła naszego ks. Monsign. Świeżego z prośbą, aby sprawę tę przedstawił posłom polskim w Wiedniu i wniósł na najbliższym posiedzeniu rady państwa w myśl uchwały ostatniego walnego zebrania Macierzy szkolnej interpelację do rządu, dlaczego nie nadał dotąd gimnazjum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności. Gdyby zaś Szanowny poseł przekonał się, że polscy posłowie — czego przypuszczać niepodobna — i nadal obojętnie się zapatrują na tę sprawę i nie chcą przyczynić się do szybkiego i sprawiedliwego załatwienia tej sprawy, wtedy nie pozostaje Sz. posłowi nic innego, jak tylko nie łączyć się z polskimi posłami w jedno koło, lecz stać osobno na dowód, że sprawa polska na Śląsku jednego tylko znalazła poplecznika w austriackiej radzie państwa.

Żywimy niepłonną nadzieję, że tego nie będzie potrzeba, gdyż są jeszcze inni posłowie, w których krew prawdziwie polska płynie! —

Wybory z gmin wiejskich.

Przy wyborach z kuryi gmin wiejskich Księstwa cieszyńskiego, które odbyły się d. 15 marca br., wywalczyliśmy sobie tak świetne zwycięstwo, że obecnie jesteśmy przekonani, że mandatu w tej kuryi nie odbiorą nam nigdy nasi wrogowie. Nasz kandydat *ks. Monsign. Ignacy Świeży* otrzymał bowiem w Cieszynie 178, we Frysztacie 138 a w Bielsku 98, razem tedy 414 głosów; kandydat zaś partii hazowsko-niemiecko-żydowskiej Franciszek Obraczaj otrzymał zaledwie w Cieszynie 58, we Frysztacie 34 i w Bielsku 55, razem tedy 147 głosów, wskutek czego nasz kandydat otrzymał o 267 więcej głosów, jak kandydat przeciwników.

Zwycięstwo to mamy przedewszystkiem do zawdzięczenia tej okoliczności, że nasz lud przyszedł już do samopoznania swej narodowości. Lud nasz czuje, że jest polskim i wybierając w zgodzie z braćmi Czechami niesłychaną dotychczas większością posła partii narodowej, składa przez to dowód niezaprzeczony, że zgadza się z polityką dotychczasową naszych przewodników narodowych. Przez wybór ten lud nasz zatwierdził w szczególności żądania naszego posła, jakie tenże w radzie państwa stawiał, domagając się równych praw dla naszego języka w szkole i urzędzie. Przez ten wybór zaznaczył cały lud śląski, że równouprawnienie naszego języka w szkole i urzędzie jest jednym z najważniejszych postulatów.

Ustawy zasadnicze gwarantują nam wprawdzie, ale tylko na piśmie takie prawa, jakie ma u nas garstka Niemców. W rzeczywistości jednak nasz język jest upośledzony tak w szkole, jak i urzędzie. Dla 40.000 Niemców zaprowadzono w naszych urzędach język niemiecki jako urzędowy; dla tej tak małej liczby Niemców urządzono 2 rządowe gimnazya niemieckie, 2 rządowe szkoły realne, seminarjum nauczycielskie; dla dwukrotnej blisko polskiej ludności nie zrobiono dotychczas nic. Lud nasz polski dostaje jeszcze ciągle niemieckie załatwienia ze wszystkich urzędów; nasz lud polski nie ma ani jednej rządowej szkoły średniej, w którejby się jego dzieci kształcić mogli.

Lud ten, aczkolwiek biedny, postanowił sobie sam w tym względzie zaradzić, i założył przy pomocy naszych braci z Galicyi, Królestwa itd. dla swych dzieci prywatne gimnazjum polskie w Cieszynie. A ileż to trudności robili i robią nam nasi wrogowie co do naszego gimnazjum. Tak dotychczas nie dano prawa publiczności naszemu gimnazjum, chociaż takowe jest wzorowem i odpowiada wszelkim wymogom ustawowym.

Lud nasz, wybierając 15 marca br. posłem *ks. Monsign. Świeżego*, prezesa „Macierzy“ i człowieka, który prawie największe zasługi położył przy założeniu gimnazjum, stwierdził dosadnie, że uważa gimnazjum nasze jako dla kształcenia swej dziatwy koniecznie potrzebne,

i że dlatego domaga się usilnie, aby rząd zaopiekował się tym zakładem naukowym, nie zważając na donosy i podszepty partii hazowskiej, która już tak daleko upadła, że się łączy ze stronnictwem dla obecnego ustroju społecznego najniebezpieczniejszym, bo ze stronnictwem socyalistycznym.

Wyborem rzeczonym zaznaczył także nasz lud, że zgadza się w zupełności z polityką naszych przywódców pod względem religijnym i pod względem socyalnym, i że przywódcy nasi domagają się zgodnie z wolą ludu religijnego i moralnego wychowania naszej dziatwy i polepszenia bytu materyalnego wszystkich naszych warstw społecznych w szczególności polepszenia doli naszych rolników, rzemieślników i robotników.

Wyborem wreszcie w mowie będącym dał nasz lud raz na zawsze odprawę naszym wrogom, to jest bankrutującej partii hazowsko-żydowskiej, która nam się tylko przed wyborami ukazuje i która tylko przed wyborami obiecuje nam obłudnie złote góry, chociaż w rzeczywistości dla nas nigdy nic nie zrobiła a do tego w sercu swem żywi do nas taką nienawiść, że raczej łączy się z tymi, którzy im plwają w oczy, niż z nami, ludnością spokojną i tylko wymierzenia sprawiedliwości domagającą się.

Za wybór z d. 15 marca br. zasługujesz ludu śląski na cześć całej Polski, która cię też pewnie nigdy nie opuści. Kończąc tych parę uwag, zwracamy się do Ciebie, Przewielebny księże pośle, z najusilniejszą prośbą, abyś jak najenergiczniej popierał powyżej przytoczone sprawy naszego ludu, aby tenże przekonał się, że nie partya przewrotu i nie partya hazowsko-żydowska, ale nasza narodowa dla jego dobra wyłącznie pracuje. —

Postępowanie liberałów we wyborach w V kuryi.

Rzadko kiedy postępowało stronnictwo z taką przewrotnością jako strona niemiecko-liberalna a właściwie jej przywódca na Śląsku w ostatnich wyborach z kuryi V. Pokazuje się to mianowicie z ich gazety „Silesii“ i z artykułów, które ta gazeta napisała w sprawie tych wyborów. Po wyborach pisze ta gazeta, że Cyngier człowiek niewykształcony, że Niemcy liberalni nigdy się nie mogą połączyć z socyalnymi demokratami i że ich programy są zupełnie sprzeczne. Dalej, że liberałowie chcą porządek obecny zachować a socjaliści takowy zburzyć. Pytamy się, dlaczego ta gazeta nie napisała tego przed wyborami? Przed wyborami pisała zupełnie przeciwnie, jako zaraz pokażemy: Po wyborach pisze ta gazeta, że Cyngier jest człowiek bez wykształcenia i prawie prostak. Przed wyborami zaś wzywała swoich zwolenników i krzyczała w niebogłosy, aby obierali w razie ścisłego wyboru Cyngiera.

Mówiła bowiem, że Cienciąła jest polski narodek, żeby potem było dwóch takich posłów z księstwa Cieszyńskiego we Wiedniu, żeby pracowali koło polskiego gimnazjum i że temu musi się zapobiedz i dlatego wszyscy wyborcy niemiecko-liberalni powinni dać głos w ścisłym wyborze na Cyagra. Rzekła następnie, że chociaż Cyngur jest Czech, to zawsze jeszcze lepiej na niego głosować, niż na polskiego kandydata. A co do programu, który teraz po wyborach uważa ta gazeta za zupełnie sprzeczny z programem niemiecko-liberalnej partii, to głosiła przed wyborami, że pomiędzy jednym i drugim programem czyli pomiędzy programem socjalnych demokratów i niemieckich liberałów niema prawie żadnej różnicy. Taksamo głosiła owa gazeta, że nauczyciele słusznie zbliżają się do socjalistów i w taki sposób ich do tego zachęcała. Teraz zaś po wyborach potępia socjalistów i oczernia ich stronnictwo, aby sobie umyć ręce, ale nie uda się to, bo nikomu nie wyjdą z pamięci owe otwarte wezwania stronników, aby głosować na socjalnego demokratę. A cóż, można dalej zapytać, uważa pisarz owych artykułów za prawdę? Czy to, co pisał przed wyborami, czy co pisał po wyborach. Nam się zdaje, że to, co pisał przed wyborami, szło mu ze serca i było według jego przekonania, a co pisał po wyborach, to jest obłudą i kłamstwem z jego strony, bo jużci pierwszy albo drugi raz kłamać musiał. Owe kłamstwo po wyborach ma zaś służyć do tego, aby się następnie uniewinnić w obec pewnych sfer. Nie uda się mu to jednak, owszem przez to jeszcze podlegszym się stanie ów arcyministr kłamstwa. Albowiem gdyby pozostał konsekwentnie przy pierwszym zdaniu, mógłby jeszcze mieć jakiś szacunek, ale tak przewrotność już bezwstydnie na jaw występuje. Gdybyśmy z tych wyborów nic innego nie mieli jako to, że nasz przeciwnik musiał otwarcie pokazać swoje oblicze i dawno już obłudnie ukrywane usposobienia, jużby ta korzyść była niezmierna. Ale ani tym się jeszcze nie kontentuje, lecz zwała winę na poczciwych ludzi, których oczernia i mówi, że się opili i nie przyszli do wyboru i że przez to wybór upadł. Inżeszmy wykazali, jak się ta rzecz ma, i że jest tylko dalszem kłamstwem w długim szeregu innych kłamstw. —

Ruch wyborczy w kurii miejskiej miasta Cieszyńska itd.

W sobotę dnia 13 marca 1897 składał burmistrz miasta Cieszyńska, dr. Leonard Demel w sali ratuszowej sprawozdanie poselskie z ubiegłej sesji rady państwa przed swymi wyborcami a zarazem wygłosił swą mowę kandydacką. Ubiegał się bowiem tenże burmistrz miasta Cieszyńska ponownie o mandat poselski z Cieszyńska i przynależnych miast śląskich do Rady państwa na następne sześćciolecie.

Sprawozdanie to poselskie wypadło w ogólności bardzo słabo, albowiem pan poseł nie wielkimi mógł się poszczycić zdobyczami u rządu i we Wiedniu uzyskanymi, obracał się tylko w ogólnikach i dostatecznie znanych frazesach, używanych aż do przesytu przez jego partję, zwaną dotąd liberalną a odtąd niemiecko-postępową. Przyznał się pan dr. Demel otwarcie i publicznie, że całą duszą należy do tej partji, popiera usilnie jej cele, podziela w zupełności jej zasady a zatem w szczególności u nas nie może pod żadnym warunkiem zgodzić się na jakiegokolwiek ustępstwa dla innej ten kraj zamieszkującej ludności. Wprawdzie imienia Polaków i w ogóle ludności polskiej tutaj zamieszkałej niczem nie dotknął ani bezpośrednio nie wspomniął, jednak już powyższe zaakcentowanie, że od zasad niby liberalnych ani na włos nie odstąpi, poucza nas dostatecznie, jak ten nowy filar liberalnej partji względem nas nadal postępować zamysła. Natomiast bardzo gorliwie bronił i szumnie wychwalał tutejszych żyćków, którym jak powiedział, nie może zabraniać osiedlać się w Cieszyźnie, ponieważ według jego zdania nawet żaden monarcha, gdyby był burmistrzem w Cieszyźnie, przeszkodziłby temu nie mógł. Dostało się też nieco i naszemu duchowieństwu, które za przyczynieniem się tutejszej gminy dostało tak wspańiały pałac obok kościoła farnego a nie poczuwa się do uległości i wdzięczności dla pana burmistrza i rady. Co prawda, — powiedział pan kandydat —, księża nie mogą wszędzie według własnego przekonania występować i działać, ale muszą oglądać się na swą przełożoną władzę i zastrzegł się pan kandydat, że nie przeciw duchowieństwu nie ma, jednak żadną miarą dopuścić nie może, aby szkoły nasze dostały się pod ich kierownictwo. Zapewnił wreszcie, że ani on ani jego partja nigdy nie tamowała rozwoju i postępu innych narodowości pod względem oświaty (!!) jednak oprócz ściślejszego kółka jego zwolenników nikt zresztą temu pustemu frazesowi nie uwierzył i nie uwierzy; na dowód dość przytoczyć sprawę naszego gimnazjum, sprawę ustanowionych przez radę gminną stypendyów dla ubogiej polskiej dziatwy, która by do niemieckiego gimnazjum pójść zechciała, sprawę projektowanego zaprowadzenia języka polskiego w szkołach cieszyńskich itp., aby ocenić wartość takiego gołosłownego twierdzenia. W końcu objaśniał szeroko pan kandydat nasze piekące kwestye ekonomiczne, handlowe, przemysłowe, rękodzielnicze i inne i tak przeszedł na ugodę z Węgrami, w której za punkt najważniejszy uważał podniesienie kwoty udziałowej po stronie Węgier, nie wspomniawszy ani słowem o związku cłowym i handlowym. Zakończył wezwaniem do wyborców, oby mu oddali swe głosy, jeżeli podzielają te zasady.

We 3 dni po tem wypowiedział swą mowę kandydacką tutejszy bankier i kupiec p. Jan Rosner w

sali hotelu po złotym wołom przed bardzo licznie zebraną publicznością, przeważnie z członków tutejszego świeżo założonego towarzystwa chrześcijańsko-politycznego złożoną. Towarzystwo to z panem Lewińskim, tutejszym kupcem na czele, rozwinęło dość żywą akcję, celem przeprowadzenia swego kandydata w osobie p. Rosnera do rady państwa, chcąc zrobić wyłom w dotychczasowym przez partię liberalną stworzonym systemie, którym niestety jeszcze nasze miasto i inne miasta na Śląsku są ogarnięte. Prąd ten pochodzi z zewnątrz i od pewnego czasu znaczne poczynił postępy i u nas tak dalece, że stronnictwo liberalne w ciężkich się znajduje opałach. Tak sam kandydat p. Rosner jak i przewodniczący zebrania p. Lewiński scharakteryzowali dostatecznie działalność niemieckiej lewicy w parlamencie i jej zwolenników u nas, wykazali ujemne skutki ich gospodarki i wyjaśnili znane nam ich puste frazesy o równouprawnieniu politycznym i tolerancji religijnej i narodowościowej. Pan Rosner zaś po gruntownym i wyczerpującym wyjaśnieniu wielu kwestyj ekonomicznych przeszedł także na temat ugody z Węgrami, zaznaczył jednak, że nie mniejszą wagą jak regulacja kwoty, ma związek cłowy i handlowy, który podobno według projektu zawrzeć się mającej ugody zapewnia znaczne korzyści Węgrom ze szkodą naszej połowy monarchii.

Sympatyczne to przemówienie zakończył tutejszy fabrykant p. Franke poleceniem tego kandydata, co całe zebranie jednomyślnie oklaskami przyjęło.

Jaki wynik wyboru będzie w Cieszynie nie wiemy pisząc to; pewnym jest atoli fakt ten, że stanowisko Niemców niby liberalnych u nas w Cieszynie jest bardzo zagrożone i to tak dalece, że niektórzy zwolennicy tej partii bankrutującej do tego stopnia spodlili się, że chcą ratować stanowisko swoje szacherką wyborczą a mianowicie skupywaniem głosów. Czy w ten sposób zdobyte zwycięstwo przyniesie jaką korzyść rozpadałemu się organizmowi partii niby liberalnej, to bardzo wątpliwe. Zwycięstwa takiego tym jednak panom wcale nie zazdrościmy. —

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 lutego do 1 marca 1897.

W miesiącu lutym wpłynęło do kasy Towarzystwa 865 złr. 46½ ct. Wydatki zaś wynosiły 983 złr. 41 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.514 złr. 14 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7576 złr. 51 ct.

W Cieszynie, dnia 14 marca 1897.

Ks. Józef Londzin,
sekretarz.

Ks. Monsignore Świeży,
przewodniczący.

Gospodarstwo i przemysł.

Bawełnę z drzewa sosnowego wyrabiają teraz na dobre w Ameryce. Wyrób tej sztucznej bawełny odbywa się w sposób następujący: Suche drzewo sosnowe tnie się na bardzo cienkie wiory, które następnie w odpowiednich naczyniach wystawione są na 10 godzinne działanie gorącej pary. Następnie nalewa się na nie ługu z sodem i gotuje przez 36 godzin. Przez operację tę zamieniają się wiory na czystą celulozę, a więc na składnik, z którego składa się także bawełna. Aby nadać jej większej trwałości i giętkości, dodaje się do masy tej następnie olej rycynusowy, kazeinę i żelatynę, poczem wytłacza się z niej nitki, które wędrują wprost do przędzalni. Po dokonaniu całej procedury nie różni się taka sztuczna bawełna niczem od naturalnej, a jest znacznie tańszą. Z drzewa, jak wiadomo, już dawno wyrabia się także i papier, a z papieru poczynają w Ameryce budować domy. —

O zużytkowaniu owocu podaje „Praca” bardzo cenny artykuł, który poniżej podajemy rozważając tych naszych Czytelników, którzy posiadają obok swych zagrodzoności ogrody owocowe.

Owoc zużytkowany bywa po najwyższych cenach w stanie świeżym w innych krajach, ale nie u nas jeszcze, nasamprzód dlatego, że konsumpcja owocu u nas jest jeszcze zbyt jednolitą, a potem, że zamieszkałe klasy ludności na lato właśnie przenoszą się w strony południowe, gdzie owoc ten w świeżym stanie konsumują. Stąd pochodzi, że owoc, gdy się u nas obficie obrodzi, zbywać można tylko za bezcen.

Jak zużytkować owoce na napoje, uczą nas kraje niemieckie: Wirtembergia, Badenia, Hessa itd. a jak suszyć owoc, uczą nas Ameryka północna, ale suszyć tak, aby był pożądanym towarem na wywóz. Dziś istnieją już suszarnie i przyrządy tak dokładne, że przy jakiejś takiej znajomości, uzyskać można owoc suszony bardzo piękny, mający wygląd naturalnego, koloru, nie jak dawniej, omurzony i okopcony. Jabłka suszone w plasterkach, utłuczone, dostają się do nas z Ameryki w pudłach w stanie zupełnej białości. Sposoby te suszenia przynoszą ogromne zyski. Tak na wyrobie owocu na napój, jak i na suszeniu niejeden przemysłowiec dorobił się majątku.

W Ameryce żaden posiłek tak bogacza jak i uboższego nie obywa się bez dodatku owocu. W lecie świeży, w zimie kompoty, galarety, powidła i inne wytwory owocowe. U nas co innego. — U nas przetworów owocowych mało, a zamożniejsi tylko w zimie mają owoc, ubożsi dokupić się go nie mogą, a nie zaopatrują się weń przez lato, z powodu nieumiejętnego obchodzenia się z owocem.

Owoc potrzebuje też zresztą pewnej umiejętności i starania; potrzebuje być zdjętym z drzewa w samą porę, wtedy gdy dojrzał zupełnie, a nie przestał się

na drzewie, gdyż zebranie go zbyt wczesne, jak i zbyt późne, jest równie szkodliwe i wpływa na jego trwałość. Przytem i to oddziałuje jeszcze na brak obfitości dobrych owoców u nas, że ogół woli sadzić drzewa ostatnich odmian, ale nie wymagające wielkich starań, niż się postarać o dobre gatunki owoców. Drzewa owocowe ostatnich rosną bez wszelkiego starania, ale dają też potem nieosobliwe zyski z pospolitego owocu. Właściciele, obracając się w błędnem kole zacofania, nie starają się o hodowlę drzew szlachetniejszych. Dużo jeszcze na tem polu działać należy, bo gospodarze włościańscy bardzo nielicznie biorą się do zakładania małych choćby sadów u siebie.

Tymczasem ludność potrzebuje owoców, a nie mając ich w kraju, sprowadza je z zagranicy z wielkim uszczerbkiem majątku krajowego. Zaradzić temu można choć częściowo, gdy się umiejętnie zachowa to, co się u nas obrodziło. Gdyby przeróbka owoców u nas się rozpowszechniła, nie marnowałby się nasz owoc latowy i nie służyłby nieraz na pokarm dla trzody chlewnej, jak się to często zdarza. —

Na zakładanie sadów powinno się wybierać grunta spadziste od północy ku południowi, zasłonięte od północy i zachodu zabudowaniami, lub wyższymi drzewami, które powstrzymują szkodliwe wiatry. Zasłonięte natomiast położenie od południa i wschodu nie jest korzystne. Dalszym koniecznym przymiotem gruntu, wybranego na sad, jest jego przepuszczalność. Jeżeli grunta nie są przepuszczalne, wtedy należy odnośne pole poprzecinać rowami co 10 metrów, najmniej 1 metr głębokimi i wysypać takowe warstwą szutru średniej grubości na 3 decymetry wysoko, a następnie zasypać ziemią. Rowy te poprzeczne mają mieć ujście w kierunku spadku wody w rowach granicznych, nieco głębszych, także szutrem wysypanych, które nadmiar wilgoci z sadu odprowadzać będą.

W ten sposób przyrządzone pole należy bardzo głęboko obrobić i zwapnić, najlepiej rumowiskiem ze starych murów, oraz nawozem stajennym, a następnie zasadzać drzewkami owocowymi. Rolnicy, zakładajcie jak najwięcej sadów, bo one mogą ratować upadające rolnictwo! —

Korespondencye.

Ze suskiej kępy.

Kłeska nasza w V kuryi, lubo honorowa, spowodowana li tylko sojuszem liberałów ze socyalistami, co z góry przewidywałem, znając od tylu lat krecią robotę naszych Hazowców i z nimi połączonych żydów, ma być dla nas narodowców bodźcem do czynniejszego i ruchliwszego działania w naszym mieście i księstwie Cieszyńskim. Podczas gdy socjaliści odbywali zgola w każdej wsi zgromadzenia i lud bałamucili obietni-

cami, których nigdy wypełnić nie mogą, podczas gdy protokolant z Wiednia i naganiacze jego suto płatni objeżdżali nasze gminy i zasypywali wójtów, nauczycielów atd. listami i korespondentkami z zachęceniem do pracy agitacyjnej, nasz Cieszyn polski, albo raczej nasi przewodzcy ani palcem nie ruszyli, by wywołać jaką agitacją między ludnością polską, najliczniejszą na Śląsku, jak zwykle zostawili wszystko Opatrzności Boskiej, czuwającej nad narodowościami i ich bytem. Mnie to bardzo zadziwiło i oburzyło zarazem, że u nas w Cieszynie zwinęto już tyle razy chorągiew i zostawiono Niemcom zupełną wolność działania, choć nas tu jest tyle, którzybyśmy chętnie zeseregowali się pod sztandarem narodowym. Przy wyborach walczyli tylko liberały niemieckie i chrześcijańsko-socyjalni, jeżeli ich tak nazwać można, bo u nich praktycznego chrześcijaństwa dotąd nie widać, chociaż występują pod zasłoną duchownego katolickiego. Atoli w tej walce wyborczej w V kuryi nadarmo szukałem strony narodowej; było cicho i ponuro, jak przed burzą złowrogą, która nastąpiła 9 bm. A choćby nasza narodowa strona nie była zwyciężyła przy prawyborach, przecież było trzeba zmierzyć się z przeciwnikiem, by pokazać liczbę. Bezczynność narodowa dotąd istniejąca w naszym mieście wychodzi na naszą szkodę i już raz trzeba z poza pieca wyleść i uprawiać rolę tak żyzną dla sprawy naszej. Wymówki tu nic nie pomogą i nawet są niedorzeczne. Wskazuję na Wiedeń i inne miejscowości. Od czegoż nasz Związek, od czegoż nasza Czytelnia ludowa i dom katolicki atd.? Czy to tylko figuranci, by przed Polską pokazać, że istnieją stowarzyszenia tylko na papierze, ale w rzeczywistości martwe? Te słowa, lubo może przykre na pozór, ale pochodzą ze serca patrioty celem napomnienia tych, którzy się uważają za przewodzców naszego ludu polskiego na Śląsku.

Do żywego oburzyła mię stara liberalna trąba Hazowska „Silesia”, że fałszując fakta podała, jakoby niektórzy z naszych wyborców przy ściślejszym głosowaniu byli w nietrzeźwym stanie i dlatego spóźnili się do ściślejszego wyboru. Muszę tu naszej starej ciotce powiedzieć, że kto tyle razy już kłamał, jak ona, jest chyba sam nietrzeźwym na rozumie i cierpi na obłąd kłameców, byle tylko zohydzić nasz lud polski. Byłem w mieście w dzień wyboru, i mogę naszym wyborcom to chlubne dać świadectwo, że się wszyscy wzorowo trzymali. Mogę to i tu poświadczyć, że wyborcy Cieszyńscy, zwolennicy pp. Haazego i Demla, za łby się wodzą po ulicach po wyborach, co wszystko uchoodzi, bo to „gebildet”, tylko na nasz pocziwy lud polski ciska się kamieniami, obelgami i potwarzami. —

Od Białki.

Korespondencyę w ostatnim nrze. przesłaną z Bielska chcę co do wyboru z V kuryi nieco uzupełnić,

gdyż liberali nam zarzucają, żeśmy danego słowa względem wyboru komisji nie dotrzymani; te zarzuty są niesłuszne bo z liberałami żadnego kompromisu nie zawarliśmy. Ta sprawa ma się tak: Pan Josefi, fabrykant w Bielsku, agitator dla Pana Pawlitz, przystąpił do dwóch wyborców z naszej strony, wzywając ich, aby z każdego stronnictwa wybrano do komisji jednego członka i zaraz się oddalił nie dostawszy pod tym względem żadnego przyrzeczenia, wskutek czego nie może tu być mowy o zawarciu jakiegos kompromisu. Chciał p. Josefi jaki kompromis przeprowadzić, wtedy on miał przemówić do wszystkich wyborców i wniosek ten postawić, gdyby był na swój wniosek przyrzekającą odpowiedź otrzymał od każdego stronnictwa, wtedyby był kompromis zawarty a jeżeliby nasza strona nie była słowa dotrzymała, wtedyby był zarzut liberałów hazowskich słuszny bywał, ale tak przedstawia się jak haniebne kłamstwo. Nasza strona wybierała tych wyborców do komisji, na których się przedtem zgodziła. Co do komisji, to się ta i tak po największej części składała z liberałów, gdyż pan starosta sam 3 liberałów do tejże powołał. Za przewodniczącego wybrano pana Michla, c. k. notariusza ze Skoczowa. P. Michl po przeczytaniu ustaw wyborczych w niemieckim języku postawił wniosek, aby opuścić przeczytanie ustaw tych w polskim języku; na zapytanie p. starosty, czyli się wszyscy na to zgadzają, odezwały się głosy, żeby te ustawy w polskim języku przeczytane były, i tylko niektórzy socjaliści i hazowczycy wołali, że tego nie potrzeba, że szkoda czasu; to oczywiście niektórych z naszych oburzyło i dlatego Niemcom odparli, że oni nie dają sobie narzucać obcego języka, poczem p. starosta te ustawy w polskim języku przeczytał.

Zadziwiło nas to nie mało, że p. Michl tego sam, jak to jego obowiązkiem było, nie uczynił, jak i to, żeśmy z jego ust żadnego polskiego słowa nie słyszeli, bo co po polsku było potrzeba mówić, to wszystko za niego p. starosta uczynił, i wydawało się, że p. Michl zagorzałym jest Niemcem, który po polsku nic nie umie. Zapytujemy się tu p. Michla, jak on jako c. k. notaryusz z polskimi chłopami się porozumie? Ukazał on tu publicznie, że za polski język się wstydzi, ale pieniądze od polskiego chłopca brać, to umie i za to się nie wstydzi.

Do naszej klęski najwięcej się przyczynił p. Josefi; tem sam p. Josefi, który przed prawyborami gonił po Bielsku i agitował, aby żadnego socjalisty nie wybrano, co się mu też udało; gdy jednak hazowsko-liberalny kandydat przepadł, wtedy p. Josefi zwołał liberałów i miał do nich przemowę, wzywając ich, aby pod żadnym warunkiem nie dali głosów Polakowi, ale żeby wybierali socjalistę Cingra. Cóż to za logika? Najprzód nie chciał żadnego socjalisty przypuścić z miasta do głosowania a potem zaś nakazał takiego wybierać na

posła. Czy tak szlachetni ludzie postępują? Bynajmniej! Takie postępowanie jest największą przewrotnością. Jednak wy hazowscy żydowscy liberaliści nie potraficie nadal naszego poczucia narodowego zadusić, pomimo żeście nam Cingra narzucili. Że temu tak jest, tego wam 15 marzec dokazał, gdyśmy nad waszym Frankiem z Bąkowa świetne zwycięstwo odnieśli. 15 marzec ukazał nam drogę, którą zawsze musimy iść, jeżeli zwyciężyć chcemy nad wrogami naszymi, a ta droga nazywa się: „Jedność, solidarność pomiędzy sobą bez względu na wyznanie lub inne drobnostki.“

Jura i Jánek.

Jura. Jáńku, já myślę, że się świat wnet skończy.

Jánek. Já wprawdzie czytał, że to má nastąpić w roku 1899, ale nie wiem, z czego ty wnioskujeś o zbliżającym się końcu świata?

Jura. Teraz się dzieją niesłychane rzeczy; czy to rzecz słychana, żeby się duchowny wanielicki łączył z żydami i socyalistami, aby tylko pokonać zupełnie spokojnego chłopca wanielickiego za to, że, urodziwszy się z matki Polki, pozostał wiernym swej narodowości?

Jánek. A kaj się to stało?

Jura. Czy nie wiesz? dyc u nas.

Jánek. A to może ten duchowny, co to prawili, że chce zostać ślarchcicem.

Jura. Jáńku, tyś strasznie domyslny; ten panoczek chciał rzeczywiście zostać ślarchcicem, ale isto mu nie bardzo dowierzano i wątpiono, czy się potrafi zachowywać po ślarchecku, i dlatego tego zaszczytu nie dostąpił.

Jánek. To widać, dobrze się poznano na jego osobie; jakby to wyglądało teraz, gdyby ślarchcic szedł w towarzystwie żyda i socyalisty.

Jura. Já myślę, że ta miłość długo nie potrwa.

Jánek. A czemu?

Jura. Socjaliści wierni swemu programowi, powiedzą przedewszystkiem temu panoczkowi, że má za wielkie dochody, bo aż parę tysięcy na rok, że robotnik, który w pocie czoła pracuje, nie zarabia tela.

Jánek. No i potem rzekną oczywiście: Panoczku, dawaj chaw biednym, bo masz za dużo, a jakby mu zaczęli odbierać pieuniadze, panoczek będzie wołał o ratunek i wypowie swoją przyjaźń.

Jura. Moje myśli wypowiedziałeś.

Jánek. Ale isto żydzi nie opuszczą wnet socyalistów.

Jura. Jeżeli tak myślisz, to jesteś w błędzie. Socjaliści zechcą się niezadługo podzielić też i majątkiem żydów; gdy to nastąpi, to dopiero będzie aj waj! A jak ich potem wgonią do ciężkiej roboty i nie dadzą po kafehauzach wysiadywać, to już pewnie żydzi zawołają: lepsi polocy niż socjaliści! I napewno odlecają na sto mil od socyalistów.

Jánek. Já też tak samo myślę i jestem pewny, że żydzi przy najbliższej wolbie będą głosować na naszego. —

Przegląd polityczny.

Anstrya i Węgry. Wybory w piątej kuryi przeprowadzone zostały już w całej Austrii. Na 72 posłów wybrano 14 socyalistów, 7 w Czechach, 3 na Morawie, 2 w Galicyi, mianowicie: Daszyńskiego w Krakowie, Kozakiewicza we Lwowie, 1 na Śląsku i 1 w Styryi. Stronnictwo liberalne uzyskało tylko dwóch posłów, więc widać, że lud się już zupełnie od niego odwrócił. Natomiast stronnictwa chrześcijańsko-socyalne i katolickie uzyskały wiele mandatów. W Galicyi w piątej kuryi przeszli większą częśćią kandydaci centralnego komitetu wyborczego, z wyjątkiem dwóch socyalistów, dwóch Rusinów, jednego Stojalszczyka Kubika i jednego kandydata stronnictwa ludowego dra Winkowskiego. — W czwartej kuryi wybrano na Śląsku oprócz ks. Świeżego w opawskiej części dwóch niemieckich nacyonałów Herzmanskiego i Kaisera. W Galicyi wybrano w czwartej kuryi 13 kandydatów centralnego komitetu, pięciu Stojalszczyków, dwóch kandydatów stronnictwa ludowego i siedmiu Rusinów. Zachodnia część kraju wybierała większą częśćią Stojalszczyków i kandydatów stronnictwa ludowego. W Austrii niższej i w niemieckich krajach alpejskich wybrano prawie wyłącznie posłów katolickich. —

— Donosiliśmy w ostatnim numerze, że w Dawidowie przy Lwowie zabili chłopci komisarza wyborczego Popiela i że żandarmi zastrzelili dwóch chłopów. Z tego powodu przedsięwzięto w Dawidowie liczne aresztowania chłopów i odstawiono winnych w asystencji wojska do Lwowa. Przy nadejściu chłopów do Lwowa powstały wielkie zaburzenia. Tłum, w liczbie kilku tysięcy, rzucał kamieniami na wojsko, wybijał okna w kamienicach, okna wystawowe i w wielu sklepach zaczął rabować. Policja użyła broni i raniła w wielkiej gorliwości dużo niewinnych osób. Miasto wyglądało w niedzielę i poniedziałek, jak gdyby nieprzyjaciel był je nawiedził.

Prusy i Niemce. Parlamentowi niemieckiemu nadesłano projekt prawa o wychodźstwie, który zawiera następujące postanowienia: Kto się chce zajmować wysyłką ludzi po za granice Niemiec, musi mieć do tego pozwolenie. Takowego udziela tylko kanclerz rzeszy i tylko poddanym niemieckim lub towarzystwom mającym siedzibę swą w Niemczech. Przed otrzymaniem pozwolenia należy złożyć najmniej 50.000 marek kaucyi. Pozwolenie ograniczające się tylko na niektóre kraje, może być każdego czasu cofnięte. Ludzi wolno tylko wysyłać za granice na podstawie zawartego przedtem układu; z ludźmi, należącymi do wojska, układów zawierać nie

wolno. Kara za przekroczenie dochodzić może sześciu tysięcy marek lub sześciu miesięcy więzienia.

Francya. Słychać, że Francją czeka nowa wojna w Azji. Król Syamu nie zdaje się być bardzo zadowolony z zwierzchnictwa Francyi, pod które się dostał przed 2 laty. Podobno kazał sobie przez europejskich generałów — pewnie angielskich — wypracować plan do zorganizowania stałej armii, naturalnie na to, żeby módz się Francyi oprzeć. Aby więc do tego nie dopuścić, będzie musiała Francya wkroczyć zbrojnie do Syamu.

Rosya. Mnożą się z każdym dniem dowody, iż Rosyanie i rząd rosyjski istotnie dążą do pozyskania Polaków i ujęcia ich łagodnością i sprawiedliwością. Rosyjscy Hakatyści, których jak Hakatystów niemieckich żgała w oczy każda rzecz przypominająca Polskę, przeważali należącą do Rosyi część Królestwa Polskiego krajem Priwiślińskim (przywiślańskim), Priwiśliniem, byle tylko nie powiedzieć, że to kraj polski. Jedną z najwpływowszych gazet rosyjskich pisze teraz z powodu tego tak: „Przedewszystkiem chcielibyśmy wiedzieć, jakim prawem Rosyanie nazywają Królestwo Polskie „Priwiślińskim krajem?“ Nam się zdaje, że zmiana nazwy tej mogłaby być dokonana tylko na drodze prawodawczej. Dotąd zmiana ta nie zgadza się z tytułem „car polski“ używanym przez monarchów Rosyi nawet w skróconym tytule. To przecie nie drobnostka, jakby się zdawało, albowiem wzbudza podejrzenie, jakoby Rosya miała zamiar zniweczyć same imię narodu polskiego.“ Takie słowa byłyby przed rokiem jeszcze niemożliwe w gazecie rosyjskiej, a dziś powtarza je jedna gazeta za drugą. Dowód to, jaka tymczasem zmiana zaszła w stosunkach rosyjsko-polskich.

Grecya. Admirałowie flot zebranych około Krety wydali odezwę do Kreteńczyków, w której donoszą, że mocarstwa postanowiły, zachowując zwierzchnictwo sułtana na Krecie, zaprowadzić tamże samorząd i zupełny porządek i zapewnić każdemu, bez względu na narodowość i religię, wolność i bezpieczeństwo i ułatwić rozpoczęcie uprawy roli. Żądają dalej, aby powstańcy złożyli broń, bo w przeciwnym razie państwa znajdą środki do przeprowadzenia swoich planów mimo oporu. Grecya już się trochę przelekła, bo największe jej okręty już odpłynęły od Krety. Prawdopodobnie rząd grecki się obawiał, aby tukowe nie zostały zatopione. Nim jednak odpłynęły, zaopatrzyły wojsko greckie na Krecie i powstańców w żywność na kilka miesięcy. Mówią także, że pułkownik Vassos, komendant greckiego wojska, zostanie z wyspy odwołany. Gdyby wojsko greckie i powstańcy nie zaprzestali krwawych utarczek na Krecie, wówczas mocarstwa chcą same wy-

słać wojsko na Kretę, a jest do tego przeznaczony jeden batalion francuski, jeden włoski i austriacki batalion 87 pułku, stojący załogą w Tryeście. Tymczasem powstańcy na Krecie mordują Turków a mocarstwa muszą niejednokrotnie wysyłać marynarzy celem uwolnienia Turków. W niedzielę ma się rozpocząć blokada Krety. —

Rozmaitości.

— **Zamiana dziecka.** W Kremenczugu wyszedł obecnie na jaw następujący, bajeczny prawie wypadek: Lat 11 temu, tamecznemu bogatemu kupcowi lasów, Rodkinowi, urodził się syn, którego trzeba było oddać na wykarmienie mamce, gdyż p. R. mocno była chora. Po przyjsciu do zdrowia, matka pojechała odwiedzić dziecko u mamki, lecz na widok kilkumiesięcznego chłopca, którego jej pokazano, odrzekła, że to nie jej syn, lecz obce zupełnie dziecko. Jednakże mamka i jej krewni tak energicznie wystąpili przeciwko wyjawionemu przez p. R. podejrzeniu, że ta nie śmiała się opierać i po wykarmieniu dziecka przez mamkę, hojnie ją wynagrodziwszy, wzięła dziecko do siebie i wychowywała je jako swego syna. W tych dniach, jak donoszą pisma rosyjskie, do rabina w Kremenczugu przyszła jakaś żydówka i ze łzami w oczach opowiedziała, co następuje: „Przed 11 laty powiłam dziecko bardzo słabe i chorowite, a że kilkoro dzieci już umarło, więc namówiłam siostrę moją, mamkę państwa Rodkinów, aby ich dziecko dała mnie na wychowanie, a moje oddała państwu R. którzy, jako ludzie bogaci, będą mogli wyleczyć mego syna i utrzymać go przy życiu, podczas gdy u mnie dziecko z pewnością umarłoby. Siostra zrobiła tak, jak jej powiedziałam. Obaj chłopcy żyją do dziś dnia, tylko syn pp. R. żyje w biedzie, bo nie mogę mu dostarczyć żadnych wygód, a mój chłopiec ma wszystkiego pod dostatkiem. Teraz umarł mój mąż, a syn pp. R., uważając go za swego ojca, codziennie odmawia modlitwę za spokój jego duszy, a tymczasem mąż mój kilka już nocy z rzędu ukazywał mi się we śnie i zażądał, żeby własne jego dziecko modliło się za niego, a nie obce.” Kobieta, zalewając się łzami, błagała rabina, aby w jakikolwiek sposób wybawił ją od męki, jaką jej zadają wyrzuty sumienia za ten postępek. Rabin udał się do pp. R., opowiedział im całą historię, która zakończyła się tem, iż pp. R. wzięli na wychowanie obu chłopców. Najciekawszem jednak jest to, że każdy z chłopaków kocha swoją mniemaną matkę i wcale nie życzy sobie zmiany losu.

— **Reprezentanci piątej kuryi.** Wybrani z kuryi powszechnej posłowie do parlamentu wiedeńskiego dzielą się podług zawodów swoich następująco: 10 chłopców, 4 adwokatów, 3 lekarzy, 1 ksiądz, 1 konduktor kolejowy, 1 urzędnik autonomiczny, 1 radca

namiestnictwa, 1 fabrykant papieru, 1 profesor gimnazjalny, 1 kupiec bielizny, 1 właściciel kamienicy, 3 kelnerów, 1 literat, 2 urzędników biblioteki, 1 redaktor, 7 właścicieli dóbr, 1 robotnik z fabryki żelaza, 1 tokarz, 1 stolarz, 1 szewc, 5 tkaczy, 1 robotnik z fabryki szkła i 1 Kozakiewicz, o którym nie wiedzieć, jaki zawód uprawia, bo uprawia ich albo bardzo wiele, albo żadnego na seryo nie uprawia. —

— **Dyety poselskie.** W Europie nie płacą tylko Niemcy, Anglia i Hiszpania dyet posłom parlamentarnym. Najwyższe wynagrodzenie, bo 9000 franków rocznie, otrzymują posłowie francuscy, a nadto mają bezpłatną kolej i to I klasę. Królestwo węgierskie daje 2.400 złr. rocznie, około 15.000 marek na mieszkanie i zniżkę biletów na kolejach państwowych. Holandia płaci członkom drugiej izby 2000 rocznie i wynagrodzenie za kosztą podróży. Grecya 1400 marek za zwyczajną sesję i 890 za nadzwyczajną. W Szwecyi otrzymują członkowie izby niższej 1330 marek za sesję; za każdy dzień bez uniewinnienia odciąga się 11 marek. Belgia posłom w Brukseli zamieszkałym nie płaci żadnego wynagrodzenia, wszystkim innym 320 marek miesięcznie. Reszta państw płaci tylko dyety dziennie i tak: Rumunia 20 marek, Austria 10 guld. za każdy dzień, Bułgaria i Szwajcarya 16 marek dziennie, Prusy 15 marek, Portugalia 15 marek, tylko ubogim posłom i wolną jazdę, Saksonia 12 marek, tak samo Badenia, Hesya 9 marek, tylko po za Darmstadttem zamieszkałym, Bawarya 10 marek również tylko zamieszkałym poza Monachium i bezpłatną jazdę I klasą, Wirtembergia 9.50 marek i kosztą podróży, Księstwo sasko-kobursko-gotajskie 6 marek posłom w Gocie osiadłym, innym 10 marek, bezpłatny bilet II klasy i 3 marki na drobne wydatki, Dania tylko 6.75 marek i bilet do teatru, wreszcie Norwegia udziela nie tylko 13.50 marek, kosztą podróży (wolny bilet i 11 marek za każdy dzień), ale nadto zapewnia w razie choroby bezpłatną kuracyą a nawet operacyą zębów. Posłowie parlamentu niemieckiego mają bezpłatną kolej pomiędzy Berlinem a miejscem swego zamieszkania, posłowie parlamentu angielskiego i hiszpańskiego nie mogą korzystać nawet z tego dobrodziejstwa. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wybory w V kuryi.** Pan Robert Rösche, przełożony gminy w Pogorzu, uprasza, abyśmy stwierdzili, że przy ściślejszym głosowaniu oddał głos p. Cieńciał, co chętnie i z przyjemnością czynimy. —

— **Dr. Michał Daniełak,** koncypient adwokacki w Krakowie, członek zarządu „Macierzy szkolnej” wybrany został w czwartej kuryi okręgu Kraków-Chrzanów-Wieliczka 389 głosami na 650 głosujących posłem do rady państwa. W drze Danielaku zyskała „Macierz”

nowego orędownika w radzie państwa i dlatego wybór jego uważamy za bardzo korzystny dla sprawy śląskiej.

— **W Czytelní ludowej** w Cieszynie odbędzie się w niedzielę d. 21 bm. odczyt popularny „O Mickiewiczu”, na który członków wraz z gośćmi uprzejmie zaprasza *Wydział*. —

— **Dla muzeum śląskiego** ofiarowali: ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku 3 monety miedziane, 1 srebrną; ks. Antoni Macoszek, wikary w Boguminie srebrną monetę szwajcarską; p. Marya Jokel w Pradze: stare złote zausznicę, stary dawniej przez kobiety używany grzebień do włosów i niemiecką książkę modlitewną z r. 1781; ks. Antoni Matiej, proboszcz w Mostach: pieczęć znalezioną w grnzech szanów w Mostach, należąca do jakiegoś oficera, przebywającego tam dawniej garnizonu. —

— **Posel XXV „Związku śl. katolików“** wyszedł i rozesłany został wszystkim członkom. W parafii cieszyńskiej zechcą delegaci odebrać sobie „Posła“ u ks. Londzina. —

— **Dla gimnazjum polskiego w Cieszynie** złożyli następujące dary: P. Stanisław Bełza, adwokat z Warszawy „Słownik rzeczy starożytnych”; p. A. Jabłonowski z Warszawy 20 tomów źródeł dziejowych Polski; p. Kazimierz Borakowski z Krzeszowic 1 egz. „Ogniem i mieczem“ przez p. dra A. Cieńciałę, c. k. notariusza w Cieszynie; p. Popiołek Wilhelm wypchanego królika polnego, wypchaną kaczkę cyraneczkę, zimorodka i bażanta; p. G. Kohn z Sambora swoje wydawnictwa; Szanowe Redakcyje czasopisma: Ziarno, Rolę, Kraj, Tygodnik Ilustrowany, Biesiadę literacką, Przegląd Tygodniowy, Wisłę, Bibliotekę warszawską, Szkołę, Przewodnik bibliograficzny. Za te wszystkie łaskawe dary składa niniejszem Szan. P. T. ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie dyrekcyja zakładu. W Cieszynie, 15 marca 1897. *Parylak Piotr*, kierownik. —

— **Wybory w miastach.** D. 17 bm. odbyły się wybory w miastach śląskich. W Cieszynie i mniejszych miastach wybierających z Cieszynem stanęli dwaj kandydaci do walki: dr. Demel i Rosner. W Cieszynie otrzymał Demel 680 głosów, Rosner 302; w Frydku: Demel 215, Rosner 203; w Frysztacie: Demel 112, Rosner 69; w Boguminie: Demel 29, Rosner 9; w Bielewcu: Demel 44, Rosner 252; w Odrach: Demel 65, Rosner 148; w Witkowie: Demel 91, Rosner 81; w Klimkowicach: Demel 46, Rosner 50. Razem otrzymał Demel 1282, Jan Rosner 1114. Za sześć lat a może i wcześniej przepadnie dr. Demel z pewnością. Tymczasem jeszcze będzie broił przeciw polskiemu gimnazjum i będzie dalej na rozkaz dra Haasego prowadził w skrytości deputacye do ministrów, aby naszemu gimnazjum nie udzielono prawa publiczności i chwał

hr. Badeniego za udzielone przyrzeczenie. W Bielsku, Jabłonkowie, Skoczowie i Strumieniu wybrano dra Haasego 1115 głosami, dr. Michejda otrzymał 47 głosów, z tych 27 w Bielsku. W Opawie i Karniowie przepadli dotychczasowi liberalni posłowie: Włodzimierz Demel i Menger, a wybrani zostali w Opawie Hoffmann, w Karniowie zaś Heeger. Natomiast wybrano dra Mengera w Mor. Ostrawie i Nowym Jiczyń. Na Morawie i Czechach stracili liberałowie przy wyborach w kurii miejskiej dużo mandatów na korzyść niemieckich nacjonalistów. —

— **Wielki przyjaciel Polaków Jellinek** zmarł przed kilku dniami w Pradze. Tłumaczył on na język czeski arcydzieła literatury polskiej. Mówił i pisał po polsku jako Czech doskonale. Był współpracownikiem wielu pism polskich; pisał wiele do „Tygodnika ilustrowanego“. —

— **Sądy przysięgłych.** D. 8 bm. rozpoczęła się sesya sądów przysięgłych. Na pierwszym dniu roztrąsano dwie zbrodnie podpalenia. Józef Łapczyk, 50-letni towarzysz stolarski, zapalił swojej siostrze ze zemsty domostwo w Burgrechcie przy Strumieniu. Łapczyk przyznał się do zbrodni i zasądzony został na 6½ lat ciężkiego więzienia. — Józef Waclawik z Górnych Datyn, który podpalił dom własnej żony, skazany został na 3½ lat ciężkiego więzienia. — Jakób Kusin, 57-letni pens. budnik kolejowy z Hłownicy, który swoją żonę Maryannę w stanie nietrzeźwym tak mocno zbił, że wyzionęła ducha, uwolniony został od zbrodni zabójstwa, lecz skazany został za ciężkie uszkodzenie cielesne na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. — D. 13 bm. odbyły się rozprawy przeciw małżonkom Terezy i Franciszkowi Cholewom i Janowi Wałachowi z Błędowic • zbrodnię oszustwa i krzywoprzysięstwa. Tereza Cholewa i Jan Wałach uznani zostali większością głosów za niewinnych, natomiast Franciszek Cholewa skazany został na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. —

— **Masonerya i socyalna demokracja** grasuje coraz bardziej, i w skutek tego muszą je zwalczać wszystkie stany, aby nie dopuścić do przewrotu społecznego. Obecnie biskupi Lombardyi tj. arcybiskup Medyolański i biskupi z Pawii, Kremony, Bergamo, Brescii, Komo, Lodi, Crema i Mantuy — wydali wspólny list pasterski przeciw masoneryi i socyalnej demokracji. Obszerny ten list jest oparty na znanych encyklikach Leona XIII i odpowiednio do żywego temperamentu Włochów obraca się w bardzo dobitnych wyrazach i w jaskrawe obfituje porównania. Episkopat zwała odpowiedzialność za wszystko złe, które trapi nowożytne społeczeństwo, na masoneryę, zarzuca jej zpoganizowanie i zdemoralizowanie społeczeństw i wykazuje, że nieodrodną jej córą jest socyalna demokracja, pragnąca zniweczyć własność, rodzinę i religię. Płomiennemi słowy wzywa w końcu Episkopat swoich dycieczyan do walki z ma-

soneryą i socyjalną demokracją, wskazując na religią, jako na jedyne prawdziwe źródło uszczęśliwienia ludzkości. —

— **Z Sibiicy.** Tutejszy gospodzki Zöllner abonuje opawską „*Deutsche Wehr*“, która jak wiemy zawzięcie prześladowuje Słowian śląskich. Dziwimy się wszyscy bardzo, że dotąd nie zaprenumerował „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“, chociaż ludność tutejsza jest polską. Widać tylko, że tu nie masz człowieka, któryby się ujął za językiem ojców swoich, natomiast ma tu zwolenników taka „*Deutsche Wehr*“. Hańba i wstyd! —

— **Z Piersca.** D. 14 bm. rano znaleziono w łóżku tutejszego acyks. adjunkta ekonomii Dellefanta martwego. W nocy zmarł nagle na udar serca w 24 roku życia. —

— **Z Milikowa** koło Jabłonkowa piszą nam co następuje: Wszyscy w gminie cieszyliśmy się bardzo, jak wyczytaliśmy w „*Gwiazdce*“ wezwanie do posłów sejmowych, aby się postarali o jak najspiesniejszą reformę ustawy służbowej, bo spodziewaliśmy się, że wszyscy posłowie tą tak bardzo piękną sprawę przecież w tej sesji sejmowej załatwią. Jeden z naszych posłów poruszył nawet tą sprawę w sejmie, niestety większość sejmowa, nie chcąc się widzieć wziąć do wydatniejszej pracy i nie chcąc pracować nad ustawą większych rozmiarów, pozałatwiała tylko prośby o subwencje i budżet krajowy a powyższą sprawę znowu odroczyła. My zaś jak przedtem tak i dalej musimy cierpieć. Oto właśnie w minionym tygodniu jednemu z naszych gospodarzy zdarzył się następujący wypadek. Gospodarz ten miał pasterza, który przez niedbałość swoją wyrządził mu dosyć znaczną szkodę; gospodarz oczywiście wykrzyczał za to pasterza, który jednak zamiast znieść spokojnie nagana, począł jeszcze przezywać gospodarza. To postępowanie pasterza spowodowało gospodarza do wymierzenia należytej kary, wskutek czego wziął patyk i lekko trzy razy uderzył chłopaka po plecach. Rodzice pasterza oddali sprawę tą do sądu i ponieważ chłopak miał dwa małe znaki na plecach, zasądził sąd gospodarza na karę 5 złr. i polecił mu, aby zapłacił pasterzowi oprócz kosztów jako bolesne kwotę 8 złr. Chłopakowi za przezywanie gospodarza nie się stać nie może, bo jest w takim wieku, w którym ściganie sądowe jest niedopuszczalne. Takie anormalne stosunki muszą być koniecznie i to jak najprędzej zniesione. —

— **Do dzisiejszego numeru** dołączamy *Cennik Księgarni katolickiej w Poznaniu* dawniej ulica wodna 25, teraz Stary Rynek nr. 53—54. Rzeczona księgarnia jest znaną ze swej akuratności i rzetelności; takowa sprzedaje artykuły wymienione w cenniku tylko za gotówkę, którą należy nadsyłać naprzód i to zawsze tylko przekazem pocztowym. Ktoby przekazu takiego nie miał pod ręką, lub nabyć nie mógł, niechaj pisze do wymienionej księgarni a odbierze ta-

kowy darmo i franko. Mianowicie szanownym odbiorcom na Śląsku i w Galicyi zwracamy uwagę, iż pieniądze do Poznania, a więc za granicę państwa austriackiego, wysyłać trzeba na przekazach zagranicznych, które także na życzenie dostarcza każdemu darmo i franko wyż wymieniona księgarnia. —

— **Do niniejszego numeru** dołączamy także prospekt wychodzącego dzieła „*O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*“. Skład główny tego dzieła na Galicyą i Śląsk austr. znajduje się w znanej ze swej rzetelności i akuratności księgarni Kubaczki i Langa w Białej (Galicya).

Ceny na targu w Cieszynie d. 18 marca: hektolitr pszenicy (78 kilo) 6 złr. 80 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 80 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 40 ct.; owsa (48 kilo) 3 złr. 50 ct. — Masła kilogram — złr. 92 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 17 marca: Renta pap. 100.80—100.50, nowa papierowa 100.25—100.45; srebr. 100.30—100.55; złota 122.55—122.75. — Srebro 100—100. Dukat 5.66—5.68. Marka pr. 58.77—58.82. Rubel papierowy 127.25—128.20.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do na-
bożeństwa, obrazów świętych, listów
chrześniych, biletów z powinszowa-
niami, papieru do wyrobu kwiatów,
białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce
mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

Czeladnika i ucznia

przyjmie zaraz **Wincenty Furda**, majster stolarski w **Cieszynie** przy ulicy Kählera nr. 3 (naprzeciw szpitala ewangelickiego).

Budynek mieszkalny

murowany przy samej drodze w **Raju** jest natychmiast do wynajęcia lub do sprzedania. Budynek jest odpowiedny nawet dla piekarza lub dla kupca.

Bliższej wiadomości udzieli właścicielka

Marya Żaar,
w **Raju** przy **Frysztacie.**

Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubez. w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Jannszewski	"
Bystrzyca	P. Andrzej Wałach	"
Cierlicko górne	P. Jurczek Jan	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Frysztat	P. Dyrna Ferdynand	w miejscu
Golezów	P. Paweł Ochodek	"
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	"
Karwina	P. Maurycy Janik	"
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwarą	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Henryk Nobel	"
Końska	P. Adam Macura	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Golezów
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. August Wicherek	"
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażna
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Holesz	Prażna
Olbrachcice	P. Paweł Michejda	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jerzy Cymorek	Trzynieć
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Puńców	P. Jan Szygnt	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	"
Szumbark	P. Jan Klimsza	Błędowice dolne
Skoczów	P. Józef Motyczka	w miejscu
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha górna	P. Gabryel Schmidt	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więclowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Ciećciała	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu

Kraków, 1 stycznia 1896.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubez. w Krakowie.

Wszech nauk lekarskich Dr. Ludwik Pick

po odbytem studyum lekarskiem, na klinikach w Krakowie i po odbytej dłuższej praktyce, jako lekarz szpitali krakowskich, osiadł i ordynuje stale w *Strumieniu*, w zakresie chorób kobiecych, wewnętrznych ocznych itd.

Poszukuje się rzetelnych osób nienagannego charakteru, które mają znajomości w kraju w lepszych sferach, do stałego zastępywania lub we wolnych chwilach. Znajomości fachowe nie są potrzebne; tą posadę może zająć ktokolwiek bądź i w którejkolwiek miejscowości. Przy dobrej wprawności można zarobić Tysiąc złotych rocznie. Oferty pod adresem **Fr. Zeman, Praga, 1330, II.**

Mąka kościeliana

i inne sztuczne nawozy z arcyksiążęcej fabryki Żywieckiej są do nabycia w *składzie arcyksiążęcym w Lipniku*.

Ogłoszenie.

Gmina Rychwałd, która liczy około 3500 dusz i ma 17 wyszynków na piwo i wódkę, wynajmuje na dniu 28 marca br., o godzinie 2 popołudniu w gminnej kancelaryi

podatek konsumowy

za najniższą cenę 1500 złr. przez licytację na $\frac{1}{4}$ roku, poczynawszy od 1 kwietnia br. — Najemnicy mają złożyć tytułem wadium 10% ceny wywoławczej.

Przełożony gminy:

Tomaś.

Grunt pod Trzyncem

35 jochów, w całości lub częściowo do sprzedania. Pole urodzajne, przegnojone i przepapnione. Wiadomość u p. **Zaleskiego w Puńcowie**.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachn pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

BANK ROLNICZY

w Frysztacie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje

wkłádki na oszczędność

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na
hipotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami i na umiarkowany procent.

Dyrekcya

Banku rolniczego w Frysztacie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

F. Halfar.

Jan Matula.

F. Knoppek.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt P. T. Publiczność umiawić, że odtąd osiadłem jako budowniczy w domu p. Vespera naprzeciw apteki w **Karwinie**. Upraszam o łaskawą przychylność.

Józef Kramař, budowniczy.

HUSYCI

na Śląsku!

Historyczny opis o Husie i okrutnych Husytach, oraz o straszliwych napadach Husytów na Śląsk znajduje się

w piątym zeszycie

„Dziejów Śląska“

który jest do nabycia za 20 ct., z przesyłką 23 ct.

Oprócz tego mieści ten zeszyt bardzo zajmujące wiadomości historyczne n. p.: Jadwiga i Jagiełło. — Małżeństwo Litwy z Polską. — Chrzest Litwy. — Sprawy śląskie. — Księstwo opawskie. — Koniec Opolczyka. — Jagiełło w Wrocławiu. — Wielka wojna. — Sobór w Konstancji. — Husytyzm. — Zaproszenie na tron czeski. — Najazdy husyckie. — Książę Korybut. — Koniec wojen husyckich. — Biskup wrocławski Konrad. — Śląsk między Czechami, Węgrami a Polską. — Unia florencka. — Turcy i Tatarzy. — Sposobność odzyskania Śląska. — Bitwa pod Warną. — Konrad Biały. — Sprawa lignicka. — Wojna trzynastoletnia. — Jak Wrocławianie zapraszali polskiego króla.

Śliczne obrazki zdobią i ten zeszyt, jak wszystkie inne dotychczasowe. Zeszyt piąty zawiera między innymi: obrazek bł. Bronisławy, grobowiec św. Jadwigi, klasztor w Trzebnicy, posąg św. Jadwigi w Brzegu, obraz królowej Jadwigi, widok ołtarza w katedrze krakowskiej z cudownym P. Jezusem itp.

Kto zamówi od razu 4 egzemplarze jednego zeszytu, otrzyma przesyłkę franko. Kto zamówi 10 egzemplarzy, dostanie 11-ty egzemplarz darmo i przesyłkę franko. Kto nadeśle 1 złr., odbierze wszystkie dotychczas wyszłe zeszyty franko.

Odsprzedającym wielki rabat.

Zamawiać można wprost z wydawnictwa „Katolika”; w księgarni pp. Kubacki i Lang w Białej i u wszystkich panów agentów i kolporterów.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, owadom kuohennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żadeu inny środek — wszystkie owady, i dlatego też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszyńcu i w wszystkich innych miejscach na Śląsku austr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlinu“.

Dom w Karwinie

murowany, papą kryty, w bardzo dobrym stanie, jest pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomości udzieli właścicielka p. **Marya Kapica** nr. 300 w **Karwinie**.

Bez lekarstwa trującego! Bez operacji

leczę nie tylko długoletnie niestrawność, astmę, brak krwi, cierpienia serca, wątroby i nerek, **reumatyzm**, paraliż, zastarzałe rany, choroby **kobiece** i **nerwowość**; lecz także często poczyt. za nieuleczalne **suchoty**, raka, padaczkę, złe skutki szczepienia ospy, **zatrucie lekarstwami**, pomieszanie zmysłów, **skrupuły sumienia**, kołtuny, opilstwo itd., podł. najst. zakładów **Berlina**, **Sachsont** i **ks. Kneippa**.

Zamiejscowym udzielam rady także listownie.

A. Krupocki, lekarz przyw. w **Bytomiu**.

(Beuthen O. S. Bahnhof-Str. Nr. 27.)

Edward Kokora i spółka

w **Przerowie**

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znać po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. **Józefa Drobisza**, droga Bielska w **Cieszyńcu**, gdzie także wszelkie zamówienia skutecznie być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 27 marca 1897.

Nr. 13.

Z powodu zbliżającego się nowego kwartału zapraszamy niniejszem do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku. Od czytelników zawiśł był i rozwój „Gwiazdki“. Gazety są w naszych czasach ogromną potęgą; starajcie się więc przez liczne prenumerowanie dać „Gwiazdce“ silną podstawę, jakiej koniecznie potrzebuje, aby mógł swemu zadaniu odpowiedzieć. Dobra gazeta jest ustawicznym nauczycielem i kaznodzieją w domu. Oświatę w naszych czasach mierzą według liczby czytelników wydawanych gazet. Jeżeli „Gwiazdka“ licznie czytowaną będzie, to i nasza dobra sprawa pomyślnie się rozwijać musi a i rząd będzie więcej uwzględniał nasze żądania. My z naszej strony dokładamy wszelkich starań, aby wypełnić przyrzeczenia, które uczyniliśmy, obejmując „Gwiazdkę“. Od czasu, jak mamy nieco tańszy druk, dajemy stale dwukartkowy dodatek i tuszymy sobie, że będziemy może niezadługo 2 razy tygodniowo wydawać „Gwiazdkę“, skoro tylko liczba prenumeratorów będzie stale w przyszłości wzrastać w tej mierze, jak wzrasta od czasu, w którym objęliśmy wydawnictwo. Popierajcie tedy „Gwiazdkę“, starajcie się o pomnożenie liczby prenumeratorów i nie szczędźcie nigdy grosza na dobrą gazetę. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swe uiszczyć zechcieli, a jeżeli im trudno cały dług naraz zapłacić, aby takowy płacili ratami tj. drobniejszymi kwotami. —

Wydawnictwo.

Wynik wyboru do rady państwa.

Dziś, dnia 27 marca 1897, o godzinie 11 przed południem odbędzie się pierwsze posiedzenie nowej izby posłów rady państwa.

Według wiadomości zaczerpniętych z gazet wybrano, mając wzgląd na stronnictwa parlamentarne: 58 Polaków wstępujących do Koła polskiego, 3 członków polskiego stronnictwa ludowego, 6 stronników ks. Stojałowskiego, 11 Rusinów (z tych 6 umiarkowanych, 5 radykałów i to 9 z Galicji, 2 z Bukowiny), 14 socy-

alistów, 60 Młodoczechów, 1 radykalnego Młodoczecha, 1 klerykała czeskiego, 16 Słowienców, 10 Kroatów, 2 Serbów, 6 Rumunów, 12 Włochów liberalnych, 6 Włochów klerykałów, 50 niemiecko-postępowych, 28 antysemitów, 3 antysemitów barwy Schönerera, 42 klerykałów, 46 niemieckich ludowców, 22 przedstawicieli wielkiej własności feudalnej, 3 członków partii środka wielkiej własności feudalnej i 23 przedstawicieli wielkiej własności z partii wierno-konstytucyjnej, 1 socjalnego polityka i 1 agrarzystę czeskiego.

Głównem znamieniem co dopiero przeprowadzonych wyborów jest ta okoliczność, że z wyborów tych wyszła znaczna liczba nowych ludzi, którzy należą do stronnictw w radzie państwa dotychczas niereprezentowanych.

Okoliczność ta jednak nie powinna być niespodzianką ani dla nas ani dla Rządu, boć przecież przeznaczeniem V kuryi było, zaprowadzić do parlamentu nowe żywioły, któreby w pracach parlamentu żywszy udział brały i któreby objęły programem swym także owe warstwy, które dotychczas nie miały swych bezpośrednich zastępców. W przeprowadzonych wyborach zmieniły także już istniejące stronnictwa częściowo dotychczasowych swych przedstawicieli, aby przez swych nowowybranych a rwiących się do pracy reprezentantów większy wpływ wyrzucić na tok prac parlamentarnych, i przez to uczynić bezpostawnymi zarzuty podnoszone przeciw bezpłodności parlamentu.

Ważnym objawem wyborów przeprowadzonych jest także wzmoczenie się liczby czeskich posłów przy jednoczesnem znacznem osłabieniu stronnictwa niemiecko-liberalnego, które przechodziło się obecnie na stronnictwo postępowe. Objaw ten jest dla nas o tyle korzystnem, że Czesi, jako naród znany z energii, a stojący oprócz tego wysoko pod względem intelektualnym i materyalnym, w pracy przy podniesieniu dobrobytu wszystkich warstw społecznych nie ustaną, lecz owszem z pewnością przyczynią się do jak najkorzystniejszego rozwiązania pięknych kwestyj socyalnych.

Reprezentanci narodu czeskiego nie zaprzestaną też zapewne domagać się zupełnego równouprawnienia ich języka w szkole i urzędzie i w skutek tego z pewnością poprą także i nasze odnośne, a zupełnie uzasadnione postulaty, aby nam w księstwie Cieszyńskiem

przyznano owe prawa, które nam się według ustaw zasadniczych, przez Monarchę zaprzysiężonych należą.

Że partya niemiecko-liberalna przy minionych wyborach tak okropnie przeredzona została, to przypisać należy przede wszystkim tej okoliczności, że stronnictwo to straciło zupełne zaufanie u ludu dlatego, że takowe zastępowało tylko wielkich kapitalistów, a o lud zupełnie się nie troszczyło. — Stronnictwo to było oprócz tego w gruncie rzeczy przewrotnem, bo głosząc, że występują niby w obronie wolności i postępu w rzeczywistości ciemiężyło zawsze i wszędzie słabszych. U nas w księstwie Cieszyńskim utrzymali się wprawdzie w miastach 2 dotychczasowi posłowie liberalno-niemieccy; posłowie ci jednak w nowej radzie państwa nie będą mieli najmniejszego wpływu, bo z jednej strony stronnictwo ich parlamentarne będzie jednym z najmniejszych, a powtórę posłowie ci przez połączenie się przy ostatnich wyborach ze socyalistami, aby tylko narodowego kandydata obalić, tak bardzo się zdyskredytowali, że rząd na pewno na ich wywody wcale nie będzie zważał.

Inne stronnictwa parlamentarne nie uległy przy ostatnich wyborach wielkim zmianom i tylko niektóre z nich jak antysemita, klerykali i klub polski wzmocniły się o kilka mandatów.

Przy takim stanie rzeczy, i gdy koło polskie zajmie się żywiej sprawami śląskimi, naśladując pod tym względem Niemców, którzy nie ograniczają się na jedną prowincję, lecz obejmują swym programem Niemców wszystkich krajów austriackich, w takim razie głos naszego posła narodowego nie będzie głosem wołającego na puszczy, lecz owszem głos ten zaważy na szali i nietylko przyczyni się do podniesienia dobrobytu naszej ludności lecz także bezwarunkowo spowoduje jak najspieszniejsze rowaouprawnienie naszej mowy ojczystej w szkole i urzędzie. —

O ile już teraz wnioskować można, skład nowej izby nie utrudni lecz owszem ułatwi zadanie rządu. — Hr. Badeni oświadczył w dawnej izbie — i to uczyni nietylko on, ale każdy jego następca — że z wykluczeniem żywiołów skrajnych i wywrotowych weźmie większość, gdzie ją znajdzie; otóż obecnie nietylko, że są warunki po temu, aby powstała większość, bez której rząd nie zechce i nie będzie mógł dłużej obchodzić się, ale do tego rząd ma wybór między kilku kombinacyami. Kombinacyi tych z powodu braku miejsca i zresztą z tego powodu, że byłyby bezcelowymi, albowiem sprawa ta wnet się wyjaśni, omawiać nie będziemy, a zaznaczamy tu chyba jeszcze tylko tyle, że na razie większość składałaby się mogła z następujących grup: z koła polskiego, Niemców ludowców, Młodoczechów wraz ze szlachtą czeską, Słoweńców, klerykałów wraz z innymi rozbitkami klubu Hohenwarta i z Rusinów ugodowców. —

Wreszcie nadmienić musimy, że ze względu na nasze powyższe wywody nasi robotnicy wnet się rozczarują z powodu przeprowadzonego przez nich wyboru, bo ich poseł przyłączając się do stronnictwa socyalistycznego a więc wywrotowego nie tylko pod tym ale także pod żadnym innym rządem nie potrafi nigdy wypełnić ani nawet tysiącznej części owych przyrzeczeń, które on i jego towarzysze wyborcom poczynili. —

Uwagi z powodu wyboru w V kurii.

Wybory do rady państwa z V kurii wykazały jasno, że jeszcze mało rozwinięte życie polityczne pomiędzy nami; wykazały, jak energicznej pracy wymaga rozbudzenie ducha narodowego, który u nas wprawdzie nie zupełnie uspio, ale co gorsza, zdradza dążności w kierunku zupełnie przeciwnym rozwojowi idei narodowych. Wszelkie tłumaczenia powodów upadku kandydata popieranego przez naszą partję narodową, są bezpodstawne, i *volens-nolens*, przyznać się musimy do braku energii. Zwróćmy uwagę na naszą liczebną większość, to przekonamy się, że tylko my Polacy powinniśmy mieć przewagę na Śląsku, tembardziej, że czujemy pod swemi stopami silne oparcie, bo znajdujemy się na swej własnej od wieków ziemi, nie nabytej przez żadne komisye kolonizacyjne, ale wywalczonej, nie wydzielonej nam traktatem mocarstw, ale ziemi, której prawa własności potem, łzami i krwią opłacone, a które nawet historia słusznie nam przyznaje.

Dlaczegoż więc my sami pozbawiamy się tych praw, dlaczego nie uzbroimy się w wolę i energię i wrogom śmiało nie stawimy czoła? Dlaczego nie staramy się ubezwładnić naszych wrogów, element nie mający tu racyi bytu, element naleciały z różnych stron świata, którego wszystkie siły skierowane są ku temu, aby nas na naszym własnym śmieciisku zgnać, a co najmniej wyssać z nas wszystkie soki żywotne i szkieletów naszych użyć za podwaliny do wielkiego gmachu zachodniej kultury, który na naszych barkach chcą wystawić, ażeby potem kpiąc z naszej głupoty, panoszyli się na naszej ziemi. Jeżeli do tej pory nie widzieliście tego, to spojrzycie na przebieg wyborów z V kurii w Bielsku i Cieszynie. Przypatrzcie na postępowanie liberałów omotanych siecią pajęczą, żydów, którzy w swoje ręce pochwycili ster tego niegdyś silnego stronnictwa. Popatrzcie! widząc, że nie podobna przeforsować wyboru swego kandydata Pawlitzy woleli oddać głosy Cingerowi socyaliscie.

Stało się to także za sprawą godnych synów Machabeja, którzy widząc, że stronnictwo ich, tj. liberalne, upada a bez poparcia nie zdobędą środków do dopięcia swych celów, zarzucili sieci na masy robotnicze,

szerząc swobodnie a nawet dość szczęśliwie zarazę przewrotu zwaną socjalizmem, ażeby potem przy cudzym ogniu upiec swoją pieczeń. To ich zasada. Wiadomem przecie, że i liberałowie zawsze byli ich narzędziem, a że do dziś nie złorzeczą tej falandze, to tylko dzięki temu, że stronnictwo wymienione tworzyli przeważnie ludzie zamożni i inteligentni, którzy nie poddawali się ślepo temu plemieniu.

Lecz te masy ciemne, które dziś wpadają w szpony tych napływowców, te masy ciężko odpokutują swój nierozsądek. Nawet śmiało powiedzieć możemy, że większa część zastępów, *tz. sudruchów*, pędzi jak ćma w ogień, nie wiedząc i nie rozumiejąc poco i dlaczego, a wielu z nich już do dziś niejednokrotnie popiekło sobie palce.

Wiemy więc, z której strony zagraża nam wróg, tembardziej z łatwością możemy ubezpieczyć się, a przedewszystkiem powinniśmy energiczniej okazywać naszą egzystencję, energiczniej dopominać się o należne nam prawa, jednoczyć się, zakładać stowarzyszenia i podtrzymywać już założone. Zbierać się, radzić, omawiać kwestye narodowe i socyalne, aby tem skuteczniej stawić opór rozszalałym bałwanom, które grożą nam zagładą.

Bierzmy przykład z tego ojca, który podając synom swoim związaną wiązkę gałęzi, powiedział, aby którykolwiek z nich rozłamał takową. Po daremnych wysiłkach każdy z synów powiedział, że wiązki rozłamać nie jest w stanie, otóż ojciec rozwiązawszy pątyki, biorąc po jednym na kolana z łatwością takowe połamał, mówiąc do synów: „Niech to będzie dla was nauką, że jak długo jedność łączyć was będzie, tak długo stawicie opór stosunkowo większej nawet sile, w przeciwnym razie spotka was w życiu to, co spotkało te pątyki w czasie, kiedy przestały tworzyć wiązkę.” —

Z ruchu ludowego w Galicyi.

Ruch ludowy w Galicyi zaczyna w roku bieżącym plon przynosić. Ruch ten jest jeszcze względnie bardzo nowy. Aż po ostatni lat dziesiętek lud był zepchnięty na plan ostateczny, ani nikt o niego, ani on sam o siebie się nie troszczył. Płacił podatki, dostarczał do wojska rekruta, wypełniał przeto wszystkie obywatelskie obowiązki, atoli z praw obywatelskich wcale nie korzystał. Jeżeli przyszły jakie wybory z kuryi wiejskiej, czy to do sejmu, czy też do rady państwa, to lud nasz wybierał tak, jak mu kazano a żyd do kartki wpisał, nie troszcząc się wcale o to, czy ten, na którego swój głos oddał, o poprawie jego doli się starał lub nie, kontentując się jedynie tem, iż z okoliczności wyborów napił się za darmo piwa, zjadł „wirsztli” a czasem coś jeszcze i do kieszeni schował.

Skutkiem takiego systemu a raczejbym powiedział nierządu wyborczego było to, iż tak w sejmie jak i w radzie państwa zasiadali posłowie, którzy, mimo to, iż wybrani byli z kuryi wiejskiej, częstokroć bronili więcej spraw i interesów wielkiej własności, chociaż takowe nieraz w rażącej stały sprzeczności z interesami ludu, przez który owi posłowie zostali wybrani. Lud upadał pod brzemieniem podatków, dodatków od podatków i innych prestacyj, czuł swoją biedę i niedolę, lecz nie wiedział, gdzie szukać źródła tej swojej biedy i jak tej biedzie zaradzić.

I dopiero znaleźli się ludzie światli i lud miłujący, którzy poszli między ten lud i zaczęli go pouczać o przyczynach biedy między ludem i wskazywać środki i lekarstwa, jakimi tej biedzie zaradzić należy. W tym celu zaczęli owi przyjaciele ludu urządzać wiece ludowe i zgromadzenia, wydawać ludowe czasopisma, a tak tu jak i tam wykazywali, iż lud tylko pod tym warunkiem spodziewać się może polepszenia swojej doli, jeżeli tak do rady państwa, jako też i sejmu i rad powiatowych wybierać będzie tylko takich ludzi, którzy dla tego ludu chcą i potrafią coś zrobić.

Ruch ten ludowy doznał początkowo ze strony rządu, szlachty i księży w Galicyi surowej krytyki. Zaprzeczyć się też rzeczywiście nie da, iż wielu z owych przyjaciół ludu nie dorosło owego zadania. Jedni mianowicie kierowali się wyłącznie celami samolubnymi, chcieli bowiem w ten sposób sami osiągnąć mandaty, na które skądinąd nie zasłużyli, inni, nie posiadając należytych zdolności i dobrej woli, zamiast lud oświecać i uświadamiać, szczuli go tylko przeciwko „obszarnikom” (szlachcie), „kamienicznikom” (mieszczanstwu) a nawet niekiedy i przeciwko duchowieństwu.

Tego rodzaju agitatorzy bezsprzecznie dużo narobili złego; jednak z tego powodu nie należy potępiać całego ruchu ludowego w Galicyi, i owszem ruch ludowy w Galicyi zrobił dużo, bardzo dużo dobrego, i jeżeli kiedyś nasz chłop galicyjski stanie na równi z rolnikiem śląskim lub czeskim, to niemal wyłączną będzie to zasługą tego ruchu ludowego. Że do tego przyjdzie, wykazały tegoroczne wybory do rady państwa. Z piwem i kielbasą wyborczą lud nasz wziął stanowczy rozbrat, o chlebie i wodzie głosował na tego, kogo uważał, iż najlepiej bronić będzie spraw ludu.

W jednym z powiatowych miasteczek galicyjskich niedaleko Rzeszowa, kandydat rządowy przygotował sute śniadanie, na które zaprosił 300 wiejskich wyborców. Znalazło się tylko . . . trzech takich, którzy na to śniadanie poszli; inni wyborcy powiedzieli, że jeszcze mają co jeść przed wyborami i pańskiej łyżki strawy nie potrzebują. Nie potrzebuję dodawać, iż ów kandydat rządowy przepadł z kretešem, a lud wybrał swojego. Są to rzeczy znamienne i pocieszające. W ostatnich dniach zaczęto znowu surowo krytykować ruch

ludowy w Galicyi, przypisując mu wszystkie krwawe zajścia, jakie przy wyborach ostatnich się zdarzyły, mianowicie w Dawidowie, Lwowie, Czerniejowie itd.

Jestto naszym zdaniem zarzut niesłuszny. Że takie ubolewania godne wypadki się zdarzyły, dowodzi tylko tego, iż są jeszcze na świecie zbrodniarze, a że ci zbrodniarze popełnili zbrodnię właśnie w dzień wyborów, to dlatego nie można ich jeszcze uniewinniać a winy zwać na kogo innego. Że tu i owdzie posiew był niezdrowy, że mianowicie niektórzy, niby to przyjaciele ludu, starali się w oczach tego ludu najniesłuszniej i najniepolityczniej zochydzic wszystkie inne stany, o tem wspomnieliśmy już wyżej. Z tego jednak powodu nie można rzucać kamieniem na cały ruch ludowy i wszystko złe jemu przypisywać.

Korespondencye.

Z *Frysztata*. (Po wyborach)

Dnia 17 marca br. odbyły się wybory III kuryi w naszym miasteczku. Dr. Demel otrzymał 112 głosów, Rosner 69. Przy ostatnich wyborach dnia 24 października r. 1895 otrzymał Dr. Demel tylko 51 głosów, a Rosner 61. Stąd już można wnioskować, jak żywą agitację wyteżyli nasi żydowsko-liberalni przeciwnicy, których postępowanie przy wyborze środków agitacyjnych obudza w każdym rozsądnym myślącym człowieku wstręt i oburzenie. Przekupstwo głosów, groźby, przyrzeczenia poparcia materyjalnego były na porządku dziennym. Już przed wyborami zwoływał tutejszy burmistrz tajemne zebrania swoich zwolenników, na których to zebraniach piło się piwo i paliło cygary za darmo, byle tylko zjednać jak najwięcej sojuszników dla kliki żydowsko-liberalnej.

Ze strony tejże kliki biegały po chałupach i domach jako agitatorzy indywidua podejrzaney jakości, mające często styczność z kryminałem, a ci odbierali od kobiet w nieobecności wyborców gwałtownie kartki wyborcze i takowe wypełniali lub też niszczyli. Jeden z głównych i lepiej płatnych agitatorów, który nawet podejrzanym jest o fałszerstwo dokumentów, ukradł jednemu wyborcowi kartkę wyborczą i legitymacyjną, ponieważ ów wyborca nie chciał się zgodzić na wybór Demla, mimo że mu ten agitator obiecywał zapłacić 2 złr., w razie, jeżeli odda głos na kandydata liberalnego. I takiego człowieka życzą sobie niektórzy pańczokowie wybrać do wydziału gminnego!

Jeżeli się weźmie na uwagę fakt, że 2 żydzi i 1 żydówka zdzierała afisze z murów, wydane od komitetu chrześcijańskiego, że nawet żydzi z Cieszyna i ze Starego Miasta przybyli do nas, ażeby lud chrześcijański bałamucić, to wystarczy każdemu dostatecznie, aby z oburzeniem potępić postępowanie tej kliki żydowsko-liberalnej.

Wstyd i hańba dla ludzi, którzy za pieniądze rzucają obelgę na stronnictwo chrześcijańskie i zamiast wypełnić swój obowiązek obywatelski, stali się pudłami i bezwstydnym narzędziem kilku osób, kpiących sobie z ludu rzemieślniczego. To też śmiało powiedzieć można, że bardzo wiele osób nie głosowało z przekonania, lecz tylko za wódkę i gulasz, za piwo i cygary.

Jeżeli tylko naszemu p. burmistrzowi Pan Bóg udzieli zdrowia i żywota, czyż mamy się spodziewać

przy przyszłych wyborach do rady gmińskiej również podobnego arcyszlachetnego obywatelskiego postępowania?

Ze wst.

Wybory do naszej rady państwa się ukończyły. Jako zawsze wybierały i latoś cztery kurye. Latoś wybierała też nowa a to piąta kurya do rady państwa. Mielśmy wybory do piątej kuryi przed oczyma; samiśmy można też w niej wybierali.

Socjaliści chcieli w całej Austrii piątą kuryę opanować i wszędzie postawili kandydatów. Z tych prawda niewiele zostało wybranych. Król socjalistów austriackich i jego pobocznicy przepadli, tylko mniejsi dostaną się do rady państwa.

Mamy podwójny socjalizm, zdrowy, który się opiera na wierze, na sprawiedliwości i wzajemności obywatelskiej. Mamy niezdrowy socjalizm, który wszelką wiarę od siebie odrzuca, panowanie przyszłe w świecie sobie przywłaszcza a chce porządek w świecie podług swoich urojeń postawić.

W Wiedniu i w dolnej i w górnej Austrii zwyciężyli kandydaci zdrowego chrześcijańskiego socjalizmu.

Gdzieindziej i u nas na Śląsku cieszyńskim zwyciężył kandydat owego niezdrowego, niechrześcijańskiego socjalizmu. Zobaczmy, jakiego rodzaju będzie działanie postów onego niechrześcijańskiego socjalizmu; wszakże pismo święte powiada „po owocach poznacie je.”

Cośmy mogli spostrzedz przy wyborach ostatnich w piątej kuryi jest, że owe masy zwolenników niechrześcijańskiego socjalizmu były wybornie zorganizowane. Jeżeli ta organizacja dalej postąpi i jeszcze większe warstwy ludności omami i za sobą pociągnie, zobaczymy za sześć lat, że nie tylko cała piąta kurya przez niechrześcijańskich socjalistów zostanie opanowana, ale i w czwartej kuryi znajdą się jej zwolennicy i sprzymierzeńcy.

Tu trzeba, żeby się naszym rolnikom drobniejszym, rzemieślnikom i przemysłowcom mniejszym oczy otworzyły, żeby oni na drugiej stronie nie dali się opanować od onego niezdrowego socjalizmu, ale się organizowali i łączyli na podstawach zdrowych i na podstawach wiary, aby i oni stanęli nie jak teraz, rozproszeni, ale zjednoczeni przeciw przewrotnościom socjalistów niezdrowych. —

Jura i Jánek.

Jura. Alech ci się uśmiał w zeszłym tygodniu.

Jánek. A czemu, cóż się takiego śmiesznego stało?

Jura. Moc! jak wiesz, żydzi nie śnią jeść świniny, a jak były wolby u nas, to ci żydowscy jenerałowie i sami jedli i innym płacili wirsztle i gulajsze świńskie.

Jánek. No, wolby to stan wyjątkowy, to isto nie robi się tela skrupułów; zresztą oni ta pewnie nie wiele dali.

Jura. Tak se myślisz? Przy wyborach z gmin, tu w Cieszynie, zapłacił ten pán, co to patrząc na cudze grzychy, dobrotliwie jeduo oko przymruża, aż 400 złr. za wirsztle i piwo; a drugi pán żydek przy miejskich wolbach zapłacił w Cieszynie jeszcze więcej. Tylko kole dwunastej godziny, jak z nimi kapke złe było, zastawił na chwilę jądło i pijatykę. Dopiero jak skupili libermiani dużo głosów, i znowu dostali nadzieję wygrę, to się lato piwem i winem, a wirsztli tak moc

było, że niektórzy musieli je ze stołów sprzątać i do kapsów chować.

Jánek. To isto niemiecką wolnomyślność i postęp; niech nas Bóg broni od takich opiekunów.

Jura. Po mniejszych miastach też wyborcy dostali coś liźnąć. W Jackowie dostali libermani 200 złr. na pijatykę i na jądło przy wolbie.

Jánek. To nie dziwota, że w Jackowie, gdzie tylko kilka Niemców, padło tela głosów na libermańskiego kandydata.

Jura. Ale w Jackowie zakpił ci se jeden z libermańskiego kandydata!

Jánek. A jak?

Jura. Zamiast ci napisać miano na kartce wolebnej, namalował ci pięknie „zajaca”, bo zajęc na niemieckie znaczy „haze”.

Jánek. A cóż się stało z tą kartką?

Jura. Schowali ją do aktów, ale czy ten głos też policzono, nie wiem.

Jánek. To ci w Bielsku było lepiej z tym pánem libermańskim kandydatem. Po wolbach przyszli pánoczkowie we frakach do niego do łoży.

Jura. Do jakiej kałuży?

Jánek. Ale idź, nie do kałuży, ale do jego izby; on ci się ucieszył, bo myślał, że mu idą gratulować, a tu ci tymczasem składali mu kondolencyę, że jego milaczek, ten protokolant z Wiednia, tak paskudnie przepadł.

Jura. No, ten z Wiednia już tu isto nigdy nie przyjedzie.

Jánek. A nie wiesz tam co jeszcze?

Jura. Aha! Był tu z Opawy jeden pánoczek, i opowiadał do śmiechu.

Jánek. A co? isto może o tamtych kandydatach Demlu, doktorze Kolofiku i p. Hoffmannie.

Jura. Zgądłeś. Demel, dotychczasowy poseł był libermański, dr. Kolofik czeski, a Hoffmann antysemitowski kandydat. Ten ostatni wygrał i z tego zachorował dotychczasowy poseł Demel na durchfall (upadek), posłał ci po dra Kolofika, a ten mu zapisał Hofmańskie kapki.

Jánek. Brawo! to isto po wolbie będzie zgoda. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Ostatnie wybory do rady państwa skończyły się zupełnem bankructwem niemieckiego stronnictwa liberalnego. Potraciło ono wszystkie swe dawne fortece, w Karyntyi, w Austrii górnej, w miastach salcburgskich, ba nawet w Czechach. Utrzymało się tylko w miastach morawskich, a i tutaj straciło dwa mandaty, jeden na rzecz narodowców niemieckich, a drugi (Ołomuńca) na rzecz młodoczechów. W innych prowincjach potracili liberałowie mandaty częścią na rzecz antysemitów, częścią na rzecz narodowców niemieckich. Ogółem jeżeli dobrze pójdzie, liczyć będzie dawna lewica niemiecka w nowej izbie co najwyżej pięćdziesięciu kilku członków i to razem z posłami z kuryi większej własności, którzy właściwie nie są liberałami. Do niedawna zaś liczyło to stronnictwo 115 członków i każdy rząd musiał się z niem liczyć. Nadspodziewany tryumf odniosło stronnictwo antysemitów. Całą Austrię dolną zdobyło ono tak, że dziś nawet konkurencja z nimi jest tam niemożliwa, a

nadto pozyskało mandaty w Czechach, w Austrii górnej, w Salcburgu i Vorarlbergu. Sama frakcja Luegera liczyć będzie w nowej izbie trzydziestu kilku członków, a trzeba wziąć na uwagę i to, że będą tam jeszcze dwa inne pokrewne mu zasadami stronnictwa, tj. katolickie stronnictwo ludowe pod wodzą pp. Dipaulego i Ebenhocha, tudzież narodowcy niemieccy pod wodzą Steinwendera. Te trzy grupy, które w bardzo wielu sprawach iść będą solidarnie na podstawie programu antysemitowskiego, liczyć będą z górą stu członków, oczywiście zatem musi się rząd liczyć z niemi. Jaką będzie przyszła większość parlamentu, to na razie zagadką. Wprawdzie niektóre pisma katolickie doniosły, że hr. Badeni jakoby już miał gotowy program, tj. oparcie się na Kole polskie, młodoczechach, katolickiej frakcji ludowej i konserwatystach, ale to są na razie zwykłe kombinacje. Te cztery frakcje nie mogą dać takiej większości, iżby przy niej można rządzić. W ogóle pozycja rządu będzie bardzo trudna, to już dzisiaj nie ulega żadnej wątpliwości. Ogromnie bowiem wzrosły żywioły radykalne, które, jak się zdaje, nie zechcą w pokorze słuchać, że rząd chce tylko kierować, a nie być kierowanym. Młodoczesi np. z pewnością nie zechcą ślepo iść za rządem. Hr. Badeni będzie miał dosyć trudne stanowisko, gdyż w rozkwicie politycznym są obecnie te stronnictwa niemieckie, które wrogo są usposobione względem Polaków a osobiście względem szlachty polskiej. Nieszczęściem byłoby dla kraju, gdyby Koło polskie w teraźniejszym okresie prawodawczym trzymało się tego samego systemu, co w ubiegłym, — o tem powinien każdy poseł polski pamiętać. — Krzykaczów w nowej izbie będzie co nie-miara. Dość powiedzieć, że wybrany został znany polakożerca a czciiciel Bismarka Schönerer, z dwoma swymi trabantami, a socjalistów jest czterech. —

— Najjaśniejszy Pan powrócił już z Cap Martin przed kilku dniami. D. 29 bm. odczyta mowę tronową do nowo wybranego parlamentu, którą zestawiono na ostatniej naradzie ministrów, której przewodniczył sam cesarz. D. 30 kwietnia uda się cesarz w odwiedzinę do Petersburgu do carskiej rodziny. —

Prusy i Niemce. W niedzielę zaczęły się w Niemczech uroczystości z powodu setnej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I. Największe uroczystości odbyły się w poniedziałek, gdy odsłonięty został pomnik jego, a potem jeszcze we wtorek, były parady, serenady, obiady itd. Na tę trzydniową zjechali się wszyscy panujący w Niemczech królowie, wielcy i zwykli książęta. Pierwsze między nimi miejsce zajął książę regent bawarski, któremu król saski ustąpił ten zaszczyt, zachowawszy dla siebie drugie miejsce. Dwory zagraniczne również wysłały przedstawicieli. Bismark odpowiedział na oficjalne zaproszenie, że zły stan zdrowia nie pozwala mu przybyć do Berlina. —

— Wedle urzędowego spisu parlament niemiecki liczy 101 członków centrum, 58 niemieckich konserwatystów, 25 rządowców, 10 antysemitów, 19 Polaków, 50 narodowo-liberalnych, 15 postępowców, 25 wolnomyślnych ludowców, 11 ludowców i 48 socjalistów. Przy przyszłych wyborach liczba socjalistów zapewne dojdzie 50, jeżeli nie więcej. —

— Cesarz niemiecki chciałby swoją potęgą zadziwić cały świat. Wojsko niemieckie jest bardzo liczne i dobrze wyćwiczone, lecz okrętów wojennych mają Niemcy jeszcze za mało. Cesarz Wilhelm więc już

długo starał się o wyznaczenie wielkich sum na budowę okrętów, i rząd zażądał od parlamentu 70 milionów marek. Obecnie parlament okroił znacznie powyższą kwotę i stąd nieporozumienie między parlamentem a rządem. Wątpić należy, czy parlament ustąpi, bo wydatki na wojsko w Niemczech są i tak już bardzo wysokie. —

Rosya. Na Ukrainie rzezie żydów są znowu na porządku dziennym. Żydzi obawiają się, żeby się tam nie zaczął ruch podobny do tego, jaki lat temu dwanaście dał się im we znaki. W mieście Szpale, w gubernii kijowskiej, tłum plądrował, burzył i palił co się dało, zabijał żydów i znieważał żydówki. Ci, którym się powiodło uciec z życiem, giną z głodu i braku dachu. Być może, że wieści są przesadzone, bo się o nich najwięcej żydzi sami rozpisują, ale zupełnie bezpodstawnymi nie są z pewnością. Powtarzające się tam co lat kilkanaście zaburzenia, skierowane przeciw żydom, są niejako wybuchem długo tłumionego oburzenia na wyzysk żydowski i jakkolwiek ubolewać należy nad gwałtami, których się w takich razach tłum dopuszcza, вина w tych razach leży wyłącznie po stronie żydów samych. —

Grecya. Blokada Krety rozpoczęła się, jak wiadomo, z d. 21 bm. Blokada jest jednym ze środków prowadzenia wojny, a czasami — jak właśnie w niniejszym wypadku — używana bywa także podczas pokoju jako środek przymusowy. Polega ona na zupełnym zamknięciu za pomocą środków militarnych jakiejś miejscowości, fortecy, portu, a nawet całego wybrzeża od wszelkiej łączności z resztą świata, a osobliwie od utrzymywania jakichkolwiek stosunków ze zbliżającymi się do brzegów okrętami handlowymi. Skutki blokady są te, że ktokolwiek usiłuje ją przerwać, ten podlega sądowi wojennemu. Każdy okręt, który, począwszy od d. 21 bm., starałby się zbliżyć do brzegów Krety, zostanie schwytany i skonfiskowany wraz z całym ładunkiem, a załoga jego zostanie do niewoli. Temu zarządzeniu podlegają zwłaszcza wszystkie bez wyjątku okręty greckie. Jeżeliby który z nich przekroczył linię, zostanie przez okręty europejskie schwytany. Co się tyczy okrętów sześciu mocarstw europejskich, tj. Francyi, Anglii, Austrii, Włoch, Rosyi i Niemiec, tudzież okrętów państw neutralnych jak np. Hiszpanii, Portugalii, Stanów Zjednoczonych itp., to tylko w takim razie mogą one zbliżyć się do brzegu, jeżeli wykażą się, że nie mają żadnej styczności ani z wojskiem greckim, ani z powstańcami i że towary, które wożą, nie są przeznaczone ani dla wojska greckiego, ani dla miejscowości położonych na wyspie. Dla mieszkańców blokowanych miejscowości, blokada jest wielkiem niebezpieczeństwem, gdyż ustaje wszelki handel, ludzie są jakby uwięzieni i zupełnie odcięci od reszty świata, a w razie, gdy blokada długo się przeciąga, a na miejscu niema podostatku żywności, czeka ich klęska głodowa. Dlatego też skutecznie i całą surowością przeprowadzane blokady kończą się zazwyczaj poddaniem się tych, którzy są blokowani. Nim blokada się rozpoczęła, chciał jeden z okrętów greckich zaopatrzyć powstańców na Krecie w żywność, co już przed ogłoszeniem blokady zakazane było. Okręt austriacki „Sebenico“ wezwał okręt grecki, aby się cofnął, lecz załoga statku greckiego zaczęła strzelać do załogi austriackiego okrętu. Jako odpowiedź wystrzelił okręt Sebenico kilka razy do okrętu greckiego i zatopił go.

Ludzie zostali wszyscy uratowani. — Państwa nie mogą się pogodzić co do Krety a mianowicie Anglia rozpoczyna prowadzić politykę na własną rękę. Państwa kłócą się a tymczasem chrześcijanie i Turcy nawzajem się na Krecie mordują i obecnie same nie wiedzą, w jaki sposób najlepiejby można zaprowadzić porządek na Krecie. Obawiają się wszyscy wybuchu wojny między Grecją a Turcją w Tessalii. —

Hiszpania. Od pewnego czasu rośnie prawie wieloletnie niebezpieczny ruch między Karlistami, t. j. zwolennikami Don Karlosa, dążącego do objęcia tronu hiszpańskiego. Rząd przygotowuje się na rewolucję i trzyma w pogotowiu 56 tysięcy rezerwy, a zaprowadza zarazem nowe karabiny, bo i Karliści są dobrze uzbrojeni. Gdzie i kiedy ostatecznie wybuch nastąpi, dotąd nie wiadomo. —

Rozmaitości.

— Czas trwania dotychczasowych sesji parlamentarnych i nazwy dotychczasowych prezydentów obu izb i każdorazowych gabinetów. I sesja trwała od 29 kwietnia 1861 r. do 18 grudnia 1862 r. Prezydent izby panów ks. Carlos Auersperg, izby poselskiej dr. Franciszek Hein. Gabinet Schmerlinga. — II sesja trwała od 17 czerwca 1863 do 15 lutego 1864 r. Prezydent izby panów ks. Carlos Auersperg, izby poselskiej Leopold R. Hasner. Gabinet Schmerlinga. — III sesja trwała od 19 października 1864 do 27 lipca 1865. Prezydentami byli ci sami, co w II sesyi. Gabinet Schmerlinga. — IV sesja trwała od 20 maja 1867 do 15 maja 1869. Prezydent izby panów ks. Carlos Auersperg, później (począwszy od 21 stycznia 1868) ks. Colorado-Mannsfeld; izby poselskiej dr. Karol Giskra, później (począwszy od 1 lutego 1868) Maurycy Kaiserfeld; gabinet Beusta, od 30 grudnia 1867 Carlos Auersperg; po jego ustąpieniu dnia 24 września 1868 hr. Taaffe, najpierw intermistycznie, a od 17 kwietnia 1869 definitywnie. — V sesja trwała od 11 grudnia 1869 do 8 kwietnia 1870. Prezydent izby panów ks. Carlos Auersperg, izby poselskiej Maurycy Kaiserfeld. Gabinet „Bürgerministerium“, pod kierownictwem hr. Taaffego; od 3 lutego 1870 gabinet Hasnera. — VI sesja trwała od 15 września 1870 do 10 sierpnia 1871. Prezydent izby panów hr. Kuefstein, izby poselskiej Hopfen. Gabinet Potockiego, od 4 lutego 1871 Hohenwarta. — VII sesja trwała od 27 grudnia 1871 do 7 września 1873. Prezydent izby panów ks. Carlos Auersperg, izby poselskiej Hopfen. Gabinet ks. Adolfa Auersperga. — VIII sesja trwała od 4 listopada 1873 do 16 maja 1879. Prezydent izby panów ks. Carlos Auersperg, izby poselskiej dr. Rechbauer. Gabinet ks. Adolfa Auersperga, od 15 lutego 1879 dr. Stremayra. — IX sesja trwała od 7 października 1879 do 23 kwietnia 1885. Prezydent izby panów hr. Ferdynand Trauttmannsdorff, izby poselskiej hr. Franciszek Coronini, od 14 marca 1881 dr. Smolka. Gabinet hr. Taaffego. — X sesja trwała od 22 września 1885 do 23 stycznia 1891 r. Prezydent izby panów hr. F. Trauttmannsdorff, izby poselskiej dr. Smolka. Gabinet hr. Taaffego. — XI sesja trwała od 9 kwietnia 1891 do 22 stycznia 1897 r. Prezydent izby panów hr. F. Trauttmannsdorff, izby poselskiej dr. Smolka, od 20 marca 1893 bar. Chlumecky. Gabinet Taaffego do 12 listopada 1893, ks. Windischgrätz do 19 czerwca 1895, hr. Kiellmannsegga do

30 września 1895, odtąd hr. Badeniego. Jakie zmiany nastąpią po obecnych wyborach, trudno teraz przewidzieć. —

— Sylwetkę króla greckiego, na którego zwrócone są obecnie oczy całego świata, znajdujemy w jednym z pism zagranicznych. Autorem jej — p. Carlos von Wallis, a pisze on co następuje: „Było to przed trzema czy czterema laty. Jeden z wagonów tramwajowych, kursujących od placu zamkowego w Atenach do Patissii, przejeżdżał przed domem Schliemann'a; wskoczyłem do wagonu. Na tylnej platformie stał mężczyzna w szarym paltocie i usunął się uprzejmie, by mi zrobić miejsce. Zauważył niewątpliwie, że jestem obcym, albowiem wdał się niebawem w rozmowę ze mną, zapytał mnie, jak mi się Ateny podobają, jak długo już w mieście bawię, słowem pytał o wszystko, o co się zwykle wypytują cudzoziemca. Potem wydobył cygaro, a ja swoją, zapalił cygaro, poprosiłem go o ogień, którego mi też chętnie użyczył. Kilka osób wsiadło tymczasem, a wszyscy kłaniali się z wielkim szacunkiem owemu panu. Przed ministeryum skarbu pan ten podał mi rękę, rzekł: „Niechże mnie pan odwiedzi, będę bardzo rad!“ — i wysiadł. Odwiedzić? Wszak wcale nie wiedziałem, kto to taki. Zapytałem tedy moją łamaną greczyzną konduktora, czy nie zna tego pana? „Tego pana?“ — powtórzył ze zdumieniem. — „To pan nie wie, kto to jest? Ależ jego zna każde dziecko. To Basilefs, nasz król.“ Pierwszy to i ostatni raz poznałem króla w tramwaju i nie zdarzy mi się to pewnie powtórnie. Królowa grecka również nie pogardza jazdą tramwajową, a zarówno smukłą postać księcia Mikołaja, jak herkulesową księcia Jerzego można często widywać na platformie wagonu tramwajowego. Król Jerzy jest faktycznie jednym z najpopularniejszych monarchów, o czym świadczą niezliczone, obiegające o nim anegdoty. Pewnego dnia przechadzał się monarcha po jednej z odległych, ubogich dzielnic swego miasta, gdy naraz usłyszał przeraźliwe wrzaski. Pijak jakiś bił niemiłosiernie małego chłopca, a całe grono gapiów przyglądało się temu ze śmiechem. Król przecisnął się pomiędzy stojącymi dokoła, pochwycił pijaka i wyrwał mu dziecko; pijak chciał się rzucić na króla, ale ten ujął go za ręce tak silnie, że go obezwładnił narazie, a potem odtrącił. Tymczasem nadbiegło dwóch policyantów. „Pilnujcie mi tego chłopca. Człowiek, który własne dziecko tak katusze, nie jest wart je posiadać“, — rzekł król i poszedł. Następnego dnia pijak ów udał się do zamku królewskiego i domagał się posłuchania u monarchy, które też uzyskał. Pełen skruchy rzucił się przed królem na kolana, zapewniał, że uczyni wszystko, by odzyskać szacunek króla, że nigdy już kropli jednej nie wypije, dziecka strzedz będzie jak oka w głowie, byle tylko król mu przebaczył. Monarcha przemówił mu do serca i oznajmił w końcu, iż każe go obserwować, czy też słowa dotrzyma. Po trzech miesiącach kazał go zawezwać do siebie. „Dowiadywałem się i wiem, że upadłeś tak nisko nie skutkiem własnej winy, ale przez nieszczęście. Podaję ci rękę do nowego życia. Możesz się zgłosić do dyrektora poczty, ma dla ciebie posadę“, — rzekł król. Setki podobnych opowieści krążą wśród ludu greckiego, a wszystkie przyczyniają się do tego, by powiększyć miłość dla króla, który, obejmując rządy w najtrudniejszych warunkach, jako obcy, powiedział: „Siły mojej będę zawsze szukał w miłości

mego ludu.“ Wychowaniem synów swoich kierował król Jerzy sam, idąc ręką w rękę z dostojną małżonką, królową Olgą. Od pierwszego roku życia mieli książęta królewscy guwernantkę angielską, a gdy umarła przed czterema laty, król i synowie jego zanieśli trumnę jej do grobu. W wychowaniu książąt nie robiono żadnej różnicy; wszyscy trzej mieli jednych i tych samych nauczycieli, — niemieckiego, francuskiego i greckiego. Po ukończeniu studyów przygotowawczych, następcą tronu wyjechał na uniwersytet do Heidelberga i Berlina, ks. Jerzy wstąpił do marynarki, a ks. Mikołaj do armii.“ —

— **Straszny wybuch.** Na jednym z rosyjskich okrętów na wodach kreteńskich wydarzyła się straszna eksplozja. Przy ćwiczeniu pękła wielka armata, a kawały jej zabiły 15 żołnierzy i 9 oficerów i poraniły dalszych 15 żołnierzy. Górna część wieży, w której była osadzona, ważąca 6000 kilogr., wyleciała w powietrze. —

— **Dyrektor głównego magazynu tytoniu** w Wiedniu, cesarski radca Foschum, który na szkodę państwa sprzeniewierzył wielkie sumy, sam się oddał w ręce policyi. Przypuszczano, że Foschum, oskarżając się, cierpi obłęd, zwłaszcza, że w ostatnich czasach objawiał melancholię. Foschum znany był w Wiedniu i powszechnie szanowany. Nikt też nie przypuszczał, aby mógł się dopuścić defraudacyi. Posiadał własny dom, elegancko, ponad stan urządzone, i jest ojcem szesnastoorga dzieci. Posadę dyrektora głównego magazynu, odpowiadającą randze ósmej, zajmował Foschum od wielu lat, sprzeniewierzenia jego datują się zaś od lat dwudziestu, a suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi przeszło sto tysięcy złr. Foschum sprzedawał na własną rękę wielkie ilości tytoniu trafikantom hurtownym i pieniądze zabierał dla siebie. Spodziewając się odwiedzin komisji kontrolującej, pożyczał sobie Foschum od trafikantów hurtownych odpowiednie masy tytoniu, cygar itd. i w ten sposób wprowadzał w błąd komisję. Wobec trafikantów zaś pozorował pożyczanie tem, że pewne gatunki tytoniu wyszły, a są mu potrzebne. Komisja znajdowała naturalnie wszystko w jak największym porządku. Foschuma, jak wiadomo, aresztowano, a z nim razem i hurtownika Loewa, któremu zarzucają, że działając w porozumieniu z Foschumem, nie zapisywał do ksiąg branych od niego zapasów cygar.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. August Haas, administrator w Łękach otrzymał prezentę na probostwo tamże. Ks. Antoni Olszak, proboszcz w Wendryni inwestowany został d. 22 bm. na probostwo w Strumieniu. Ks. Franciszek Herrmann, administrator w Strumieniu, mianowany został administratorem parafii wendryńskiej. Konkurs na parafię wendryńską rozpisany został do 3 maja br. —

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** p. Jan Król w Zarzeczu: francuską monetę miedzianą z r. 1857; p. J. Grelowski w Zabłociu: srebrną perską monetę; p. Janoszkowa w Niem. Lutyni: Biblj Ceská w dwóch tomach z r. 1804; p. Fr. Friedel, redaktor „Głosu Ludu śląskiego“ w Frysztaacie: 7 dokumentów z 16, 17 i 18 stulecia i 5 książek z notatkami i rachunkami w języku czeskim i niemieckim cechów frysztaeckich

z 18 stulecia; Niewiadomy: austriacką notę 5-guldenową z r. 1833. —

— **Dr. August Sokołowski**, c. k. profesor w Krakowie i członek „Zarządu Macierzy szkolnej” wybrany został posłem do rady państwa w Krakowie znaczną większością głosów. Jest to już trzeci poseł do rady państwa, który zasiada w Zarządzie „Macierzy”. Z wyboru tego bardzo się cieszymy, bo spodziewamy się, że odtąd sprawa gimnazjum naszego pomyślniej rozwijać się będzie, mając w radzie państwa aż trzech orędowników. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: ks. Engelbert Brodzki, proboszcz w Dzieńmarowicach: 3 złr.; od Kółka młodzieży Ł. z Warszawy 100 rubli = 126 złr.; p. Paulin Dąbrowski w Warszawie jako członek i założyciel 25 rubli = 31 złr. 50 ct.; p. Koch w Warszawie 7 złr. 56 ct.; p. Marya Zachorska w Warszawie 2 złr. 52 ct.; pp. Al. Szadkowski, dr. Tadeusz Trzeciński i Mikołaj Trószynski wszyscy w Warszawie po 1 złr. 26 ct.; p. M. Maternowski, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie za sprzedane książki 2 złr. 30 ct.; p. Jan Ryczek, teolog w Ołomuńcu: składka teologów Polaków w Ołomuńcu wdzięcznością powodowanych dla subdyakona p. Józefa Nideckiego, bibliotekarza i nauczyciela języka polskiego za 2-letnią blisko pracę 8 złr.; połowa składki, wynoszącej 17 złr. a zebranej w dzień wyboru ks. Świeżego w Frysztacie przez p. Popiołka z Zawady od wyborców Polaków i Czechów, z której druga połowa przeznaczoną została na czeską Maticę szkolską 8 złr. 50 ct.; ks. Karol Michejda, pastor w Bystrzycy 10 złr. a mianowicie 2 złr. wkładka, 8 złr. III rata członka założyciela; przy pogadance towarzyskiej w Pogwizdowie zebrane 1 złr. 50 ct.; wyborcy w Bielsku przy wyborze w IV kuryi złożyli 21 złr. 75 ct.; N. N. ze Śląska 20 złr.; p. Jan Szczepaniak, inżynier: składka złożona przez członków lwowskiego Towarzystwa politechnicznego, zamieszkałych w Wiedniu z okazji wieczorku kręgielnianego w zapusty br. 4 złr. 50 ct. —

— **Z krajowej rady szkolnej.** Na posiedzeniu d. 11 bm. poświęcił najprzód prezydent krajowy słowa uznania dla działalności dra Franciszka Müllera, dotychczasowego członka rady szkolnej krajowej i wydziału krajowego, który z powodu niewybrania go do sejmiku ustąpić musiał, a zarazem powitał wstępującego na jego miejsce barona Zd. Sedlnickiego. — Dodatki służbowe otrzymali: pierwszy dodatek: Franciszek Goleśny, nauczyciel starszy w Skoczowie; Andrzej Cieńciała, nauczyciel na Wiśle (Głębcie), Franciszek Prochaska, nauczyciel młodszy w Nied. Lindewiese; Andrzej Kuczek, nauczyciel starszy w Markłowicach; Antoni Pawlik, prowizoryczny nauczyciel młodszy w Frydku. Drugi dodatek: Rudolf Mucha, nauczyciel starszy w Dobrej, Józef Petros, nauczyciel w Orłowej. Trzeci dodatek: Jan Brumowski, nauczyciel starszy w Starych Hamrach i Rudolf Lehmann, nauczyciel w Bukowcu. Piąty dodatek: Walenty Sikora, nauczyciel w Skoczowie i Antoni Kasper, nauczyciel przy szkole męskiej w Frydku. Piąte kwinkwenum przyznano ks. Ignacemu Świeżemu, profesorowi religii przy gimnazjum niemieckiem w Cieszynie. — Zatwierdzono zamianowanych nauczycieli: Pawła Cieńciałę, nauczyciela młodszego przy ewangelickiej szkole prywatnej w Ustroniu nauczycielem przy II szkole ludowej w Milikowie i Karola Lacheta, prowizorycznego nauczyciela młod-

szego definitywnym nauczycielem młodszym tamże. Nauczycieli starszych Andrzeja Gawlasa w Górnej Suchej i Adama Cichego w Ligotce kameralnej przyjęto na własne ich żądanie w stały stan spoczynku i wyrażono im za długoletnią skuteczną i poświęcenia pełną działalność zupełne uznanie. —

— **Taryfa strefowa na kolei koszycko-bogumińskiej.** Pisać o tej rzeczy już nam obrzydło, gdyż od sześciu lat jest ustawicznie o tem mowa, a taryfa ta dotąd zaprowadzoną nie została. Obecnie znowu donoszą gazety, że taryfa austriackich kolei państwowych na kolei koszycko-bogumińskiej wkrótce zaprowadzoną będzie. Już przed dwoma laty zamierzała dyrekcyja koszycko bogumińskiej kolei zaprowadzić na całej swojej linii taryfę strefową, używaną już oddawna na węgierskiej części kolei, lecz austriackie ministerstwo handlu na to się nie zgodziło, chcąc mieć w całej Austrii tę samą taryfę strefową. —

— **Burza.** D. 19 bm. około 10 godz. wieczorem powstała burza połączona z silnymi błyskawicami i grzmotem, a równocześnie zaczął padać deszcz ze śniegiem, tak, że w kilku minutach ulice i dachy domów pokryły się warstwą śniegu. O burzach takich donoszą gazety ze wszystkich stron Europy. Jestto zjawisko o tym czasie nadzwyczajne. —

— **Większa własność śląska** wybrała na posłów do rady państwa: dra Hirscha 29, barona Spens-Booden 33, Ernesta barona Sedlnickiego 31 głosami. Wszyscy trzej wybrani zaliczają się do niemieckich liberałów. —

— **Szkołki zręczności.** Bardzo pożądanem jest u nas zakładanie takich szkółek, które dając chłopcom i dziewczętom sposobność rozwinięcia nieraz ukrytego a wielkiego talentu, przyczyniają się w dalszem ich życiu do dobrobytu, a przynajmniej do uprzyjemnienia życia i do pracy takiej, jaka wykonywana być może po za pracą obowiązkową w czasie długich zimowych wieczorów. Raz po raz ukazują się w innych krajach na ulicach miast wozy odmiennego wyrobu, w żniwnych drabinach napelnione zręcznymi wyrobami z białego drzewa, stołeczków, sprzączek domowych gospodarskich i kuchennych — a wszystkie te wyroby pochodzą ze szkółek. Tam, gdzie są takie szkółki, przemysł kwitnie i rozwija się coraz bardziej, tak, iż wyroby, nawet słomiane dostają się na targi londyńskie. Ludność we wsiach, w których przemysł domowy rozwinięty, przychodzi do dobrobytu. My surowego materiału mamy pod dostatkiem. Gdyby ten przemysł był rozwinięty, bardzo liczna ludność nie potrzebowałaby się włóczyć po świecie za chlebem, gdyż miałaby go w domu. Początki tych szkółek zręczności u nas już są, niektórzy nasi nauczyciele pokończyli kursa odnośnie, ale to wszystko mało. Kraj powinien w tym względzie przyjść naszej ludności w pomoc. —

— **Ze Sibicy.** Szanowna Redakcyo! W numerze 50 (Przyp. Red. zapewne w nrze 12) „Gwiazdki Cieszyńskiej” z dnia 20 marca br. zawarte jest doniesienie z Sibicy, że w mojej gospodzie abonowana jest „*Deutsche Wehr*”, która prześladowuje Słowian śląskich i że nie ma tu nikogo, któryby się ujął za tą ludnością. Na podstawie §. 19 ustawy prasowej upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania. W mojej gospodzie abonowane są: Krakowska „*Reforma*” i „*Silesia*”. Gazetę opawską zaabonowali minionego lata studenci niemieccy, którzy moją gospodę odwiedzali. Abonament trwał do

Nowego Roku. Ja go wcale nie przedłużyłem i przedłużyć wcale nie myślę, chociaż mi dotąd tę gazetę z Opawy bez mojej prośby nadsyłają. Z poważaniem
Józef Zöllner, gospodny w Sibicy.

Przyp. Red. Powyższego niby sprostowania nie potrzebowaliśmy wprawdzie drukować, bo takowe naszego twierdzenia nie prostuje, lecz owszem prawdziwość takowego zupełnie stwierdza; to niby sprostowanie wydrukowaliśmy jednak dlatego, aby czytelnicy od powyższego pana samego dowiedzieli się, że w jego gospodzie znajduje się gazeta opawska „*Deutsche Wehr*” i cieszyńska niemiecka Silesia — a nie ma ani jednej polskiej śląskiej gazety, chociaż temu panu pewnie miłym jest grosz naszego polskiego chłopca. —

— **Z Kółka pedagogicznego powiatu jabłonkowskiego.** Po przeszło czteromiesięcznej przerwie odbyło „Kółko pedagogiczne powiatu jabłonkowskiego” 20 lutego swe drugie posiedzenie w szkole ludowej w Bystrzycy. W zastępstwie nieobecnego prezesa przewodniczył zgromadzeniu p. Józef Farny. Po otwarciu posiedzenia wygłosił p. Józef Chobot swój odczyt: Rozmyślenia nauczyciela młodszego na pierwszej posadzie. Trafne uwagi prelegenta zjednały mu zasłużone oklaski. Nauczyciel miejscowy p. Jan Wałaski przeprowadził wykład ustępu: Dwie kozy. Lekcję jednomyślnie nznano za wzorową. Następnie zdał delegat nasz, Jan Heczko, wyczerpujące sprawozdanie z czynności Zarządu głównego. Poczem przystąpiono do wniosków i życzeń. W imieniu chorego chórmistrza postawił przewodniczący wnioski, normujące śpiew w naszym kółku, które bez zmiany przyjęto. P. Jan Heczko omawiał sprawę urzędzenia wieczorku dla rodziców. Zgromadzenie poleciło wydziałowi poczynienie odpowiednich kroków w celu urzeczywistnienia tej myśli. W końcu uchwaliło zgromadzenie: Kółko pedagogiczne powiatu jabłonkowskiego wyraża posłom narodowym za świetną obronę interesów stanu nauczycielskiego i szkoły podczas obecnej sesji sejmowej serdeczne podziękowanie. Przy wesołej pogadance spędzono po wyczerpaniu porządku dziennego kilka przyjemnych chwil. —

— **Z Jabłonkowa.** U nas poczucie narodowe prawie całkiem zaginęło. Przy wyborach z kuryi miejskiej nasi chłopkowie, a było ich ze 60, którzy nawet słowa po niemiecku nie umieją, głosowali za niemieckim kandydatem. Patrząc na to, serce się krajało, że ludek nasz polski tak dalece zapomniał się. Niestety lud czynił to z nieświadomości praw swych i można powiedzieć uwiedzony obietnicami naszych liberalnych ojców. Nasz lud myśli, że nasi liberali, będący przy władzy, mogliby mu różne robić trudności, gdyby po ich woli nie głosował. — Kochani ludzie, tego się nie potrzebujecie obawiać, bo biadaby była temu, ktokolwiekby się odważył, nadużyć swej władzy z powodu jakiegokolwiek bądź wyboru. Na obietnice też nie zwa-

żajecie, bo wy pracę zawsze i wszędzie znajdziecie, jeżeli tylko będziecie zdrowi i zdolni do pracy. —

— **Z Łyżbicy.** W minionym tygodniu nawiedziła nas straszna burza z grzmotami i błyskawicami, co w tym czasie nigdy nie bywało. Od pioruna zapaliły się budynki gospodarcze niejakiego Wantuli, które zgorzały do szczytu. Przy ogniu tym zgorzał gospodarzowi nawiedzonemu tem nieszczęściem także cały statek, składający się z kilku krów. —

— **Z Koszarzysk.** Przed kilku laty przechodziła przez naszą gminę banda cyganów, których nasz wydział zaraz z gminy wypędził. Cygani ci udali się do sąsiedniej gminy i tam jedna z cyganiek powiła dziecię. Przy chrzcie tego dziecięcia podali chrzestni rodzice, że takowe przyszło na świat na granicy gminy naszej i obecnie orzekła władza polityczna, że nietylko to dziecię ale i jego rodzice i rodzeństwo ma przynależeć do naszej gminy. Gdyby to rozporządzenie zostało zatwierdzone przez wyższe władze, nasza gmina byłaby narażona na niebezpieczeństwo, że cała banda cygańska ścigałaby się do nas, przez co by nietylko nasza własność była zagrożoną ale i moralność, szczególnie naszej młodzieży przy znanej rozwiozłości cyganów strasznieby podupadła. Jużby był największy czas, aby z cyganami porządek zrobiono, jak tego się w swoim czasie domagał jeden z narodowych posłów sejmowych. —

— **Z Dolnej Lesznej.** D. 20 bm. pochowany został śp. Adam Buzek, właściciel realności i gospodny. Nieboszczyk liczył 70 lat; był on długoletnim abonentem „Gwiazdki Cieszyńskiej”. —

— **Z Bielska.** Jerzy Pinczer, 44-letni stróż domu na placu giełdowym pokłóciwszy się z żoną, rzucił się w zamiarze samobójczym do dołu z odchodkami, znajdującymi się na podwórzu. Wyszukano go szybko przy pomocy policyi, lecz nie zdołano go już przywrócić do życia. —

— **Z Gruszowa (przy Boguminie).** Od kilku lat stoi już w naszej gminie kościół, lecz proboszcza dotąd niema. Obecnie przy pomocy Przew. ks. kanonika Bitty spodziewamy się otrzymać wkrótce pierwszego naszego proboszcza. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 20 marca: hektolitr pszenicy (78 kilo) 6 złr. 80 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 80 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 40 ct.; owsa (48 kilo) 3 złr. 50 ct. — Masła kilogram — złr. 92 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 17 marca: Renta pap. 100,30—100,50 nowa papierowa 100,25—100,45; srebr. 100,30—100,55; złota 122,55—122,75. — Srebro 100—100. Dukat 5,66—5,68. Marka pr. 58,77—58,82. Rubel papierowy 127,25—128,20.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli J. Pohlnera w Cieszynie.

EDYKT.

L. 4000.

Z c. k. Sądu powiatowego we Frysztacie podaje się do wiadomości, że celem dobrowolnej licytacyjnej sprzedaży, należnej w połowie Maryannie Kondziolka a w drugiej połowie nieobjętej masie spadkowej po Jakóbie Kondziolka

realności chałupniczy grunt nr. 53 w h. 49 w Doln. Żebrzydowicach

termin na dzień 6 kwietnia 1897 o godzinie 3 po obiedzie na miejscu, to jest na realności nr. 53 w Dolnych Żebrzydowicach wyznaczonym został.

Cena szacunkowa tej realności, do której należą role we wymiarze 3 jochów 1246 siąg kwadr. wynosi 1344 złr. 62 ct. Cena wywołania wynosi 1400 złr.

Każdy licytujący ma złożyć tytułem wadium 10% ceny wywoławczej.

Protokół oszacowania, wyciąg z księgi gruntowej i warunki licytacyjne można przejrzeć w tutejszym sądzie.

C. k. sąd powiatowy

Frysztat, dnia 10 marca 1897.

C. k. sędzia powiatowy:

(L. S.)

Harbich m. p.

Filia frysztacka Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-
thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Na zasiewy!

Owies

jęczmień

wykę

groch

fasole

sprzedaje bardzo tanio

Filip Frischer w Skoczowie.

Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Andrzej Wałach	"
Cierlicko górne	P. Jurczek Jan	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Frysztat	P. Dyrna Ferdynand	w miejscu
Goleszów	P. Paweł Ochodek	"
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	"
Karwina	P. Maurycy Janik	"
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwarą	Żebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Henryk Nohel	"
Końska	P. Adam Macura	Trzyniec
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscach
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. August Wicherek	"
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzyniec
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Holesz	Prażma
Olbrachcice	P. Paweł Michejda	Stonawa
Odrzychowice	P. Jerzy Cymorek	Trzyniec
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Puńców	P. Jan Szygut	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	"
Szumbark	P. Jan Klimsza	Błędowice dolne
Skoczów	P. Józef Motyczka	w miejscach
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha górna	P. Gabryel Schmidt	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Trzyniec	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więclowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Ciećciała	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Żebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu

Kraków, 1 stycznia 1896.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

BANK ROLNICZY

w Frysztacie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hipotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami i na umiarkowany procent.

Dyrekcya

Banku rolniczego w Frysztacie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

F. Halfar.

Jan Matula.

F. Knoppek.

Walne zebranie

„Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką” odbędzie się w sobotę, dnia 3 kwietnia br. o godz. 2 popołudniu w lokalu „Czytelnia ludowej.”

PORZĄDEK CZYNNOŚCI:

1. Sprawozdanie z poprzedniego walnego zebrania
2. Sprawozdanie zarządu głównego z czynności towarzystwa w r. 1896.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie zarządowi absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka zarządu głównego.
6. Wybór uzupełniający 3 członków rady nadzorczej i jednego zastępcy.

W Cieszynie, dnia 18 marca 1897.

Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Augustyn,
sekretarz.

Fr. Michejda,
przewodniczący.

ADAM KOŁODZIEJCZYK W CIESZYNIE

(przedtem K. Thiela Następca)

handel towarów żelaznych

poleca po cenach rzetelnych i przystępnych swój skład: Trawersów na sklepienia, Cementu portlandzkiego, Rogózkę na sufity, Papier ogniotrwały na dachy, Okucia oraz wszelkie do budowy potrzebne artykuły i narzędzia. Taksamo Nasiona koniczy polskiego, traw i buraków pastewnych.

EDYKT.

L. 4111.

D. 10 kwietnia 1897 o godzinie 2 popołudniu odbędzie się na miejscu dobrowolna sprzedaż realności: grunt zagrodniczy nr. 4 w Pastwiskach l. e. 4 należącej do spadku Józefa Fobra, właściciela gruntu w Pastwiskach, oszacowanej sądownie na 2357 złr. 38 ct. Mający chęć kupna powinni przed licytacją złożyć do rąk komisarza sądowego 10% ceny szacunkowej w gotówce lub w książeczkach cieszyńskiej kasy lub wreszcie w innych papierach posiadających bezpieczeństwo pupilarne. Wierzycielom na tej realności zapewnione będą ich prawa.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w tutejszym sądzie.

C. k. m. del. sąd powiatowy

w Cieszynie, d. 15 marca 1897.

C. k. radca sądu krajowego
Szwarc.

EDYKT. L. 1233.

C. k. sąd powiatowy w Strumieniu jako władza spadkowa ogłasza, iż dnia 30 kwietnia 1897 o godzinie dziesiątej przedpołudniem, odbędzie się na miejscu w Zarzeczcu dobrowolna publiczna licytacja

zagrodniczego gruntu pod liczbą 123 w Zarzeczcu, l. w. h. 123,

należącego do masy spadkowej po śp. Michale Soboszku, zmarłym dnia 13 sierpnia 1896, o czym się chęć kupna mających z tem dodatkiem uwiadamia, iż realność ta niżej ceny wywołania 3651 złr. w. a. sprzedaną nie zostanie, jak również, iż każdy licytant złożyć ma na ręce pana Henryka Giedanowskiego, c. k. notaryusza jako komisarza sądowego 10% wadium, i że bliższych warunków w tym względzie zasięgnąć można w c. k. kancelarii notaryalnej w Strumieniu.

Prawa wierzycieli tabularnych pozostaną bez względu na cenę kupna nienaruszone.

C. k. sąd powiatowy

Strumień, dnia 16 marca 1897.

C. k. sędzia powiatowy:
Gretszel m. p.

RUDOLF SIKORA W JABŁONKOWIE

polecam pp. gospodarzom pod zasiewy tegoroczne po najniższych cenach mąkę kostną preparowaną, superfosfaty, saletrę Chilijską z arcyksiążęcej fabryki z Żywca. Oprócz tego polecam nasiona koniczy czerwonej i lenej, tak zwanej wieloch, buraków i najróżniejszych jarzyn, sprowadzone wprost z Erfurtu, tudzież wypróbowany dla naszej gleby owies.

Edykt.

L. 2653.

Dnia 29 marca 1897, o godzinie 9 1/2 rano odbędzie się w domu nr. 77 w Zamaraskach

dobrowolna sprzedaż licytacyjna

realności nr. 77 w Zamaraskach w. h. 78, należącej Annie Urbasz, Terezy Siedlok i mał. Ewy i Maryanny Widenka, każdej 1/4 części.

Prawo zastawu wierzycieli hipotecznych obciążające tą realność nie będzie przez sprzedaż tą wcale naruszone, i bez względu na cenę pozostaje w swej mocy.

Warunki licytacyjne mogą w tutejszym Sądzie być przejrzane podczas godzin urzędowych. Każdy chęć kupna mający musi przed rozpoczęciem licytacji złożyć wadium w kwocie 50 złr. już to w gotówce, już to w książeczce kasy oszczędności, już to w papierach pupilarne bezpieczeństwo mających.

C. k. Sąd powiatowy miejsko-delegowany
Cieszyn, 20 lutego 1897.

C. k. radca sądowy:
Szwarc m. p.

Mąka kościana

i inne sztuczne nawozy z arcyksiążęcej fabryki Żywieckiej są do nabycia w składzie arcyksiążęcym w Łąniku.

Dom w Karwinej

murowany, papą kryty, w bardzo dobrym stanie, jest pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomości udzieli właścicielka p. *Marya Kapica nr. 300 w Karwinej.*

HUSYCI

na Śląsku!

Historyczny opis o Husie i okrutnych Husytach, oraz o straszliwych napadach Husytów na Śląsk znajduje się w piątym zeszycie

„Dziejów Śląska“

który jest do nabycia za 20 ct., z przesyłką 23 ct.

Oprócz tego mieści ten zeszyt bardzo zajmujące wiadomości historyczne n. p.: *Jadwiga i Jagiełło. — Małżeństwo Litwy z Polską. — Chryst Litwy. — Sprawy śląskie. — Księstwo opawskie. — Koniec Opolczyka. — Jagiełło w Wrocławiu. — Wielka wojna. — Sobór w Konstancji. — Husytyzm. — Zaproszenie na tron czeski. — Najazdy husyckie. — Książę Korybut. — Koniec wojen husyckich. — Biskup wrocławski Konrad. — Śląsk między Czechami, Węgrami a Polską. — Unia florencka. — Turcy i Tatarzy. — Sposobność odzyskania Śląska. — Bitwa pod Warną. — Konrad Biały. — Sprawa lignicka. — Wojna trzynastoletnia. — Jak Wrocławianie zapraszali polskiego króla.*

Śliczne obrazki zdobią i ten zeszyt, jak wszystkie inne dotychczasowe. Zeszyt piąty zawiera między innymi: obrazek bł. Bronisławy, grobowiec św. Jadwigi, klasztor w Trzebnicy, posąg św. Jadwigi w Brzegu, obraz królowej Jadwigi, widok ołtarza w katedrze krakowskiej z cudownym P. Jezusem itp.

Kto zamówi od razu 4 egzemplarze jednego zeszytu, otrzyma przesyłkę franko. Kto zamówi 10 egzemplarzy, dostanie 11-ty egzemplarz darmo i przesyłkę franko. Kto nadeśle 1 złr., odbierze wszystkie dotychczas wyszłe zeszyty franko.

Odsprzedającym wielki rabat.

Zamawiać można wprost z wydawnictwa „Katholika“; w księgarni pp. Kubacki i Lang w Białej i u wszystkich panów agentów i kolporterów.

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozsądniejsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. *Józefa Drobisza*, droga Bielska w *Cieszynie*, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Ostrzeżenie.

Do handlu wprowadzono fiaszeczki z proszkiem przeciw owadom, które są zaopatrzone bezprawnie naśladowaniami i jako najważniejszą część składową nazwę „Zacherl“ noszącymi winietami i przez które publiczność, która mniemając, że w tych fiaszeczkach kupuje specjalny pod nazwą „Zacherl“ bardzo dobrze znany proszek przeciw owadom wszędzie znanej firmy „J. Zacherl“ — w błąd wprowadzona być miała i rzeczywiście w błąd wprowadzona była.

W prawdzie można być pewnym, że uczciwy i dbający o swoje dobre imię kupiec, nie przyłoży ręki do takiego wprowadzenia w błąd publiczności, albowiem takowy stałby się przez to winnym występku z ustawy o ochronie marek, za które wyrabiający to naśladownictwo a mianowicie agent handlowy Maurycy Kohn (jako przedsiębiorca) i zielarz Jan Zacherl (jako dający imię) przez Wiedeński sąd krajowy na dotkliwą karę aresztu zasądzeni zostali. Gdyby jednak pomimo tego pojedynczy kupcy znaleźli się, którzy co do ich obowiązków mniej są skrupulatni, to upraszam niniejszem każdego, aby mych szanownych odbiorców uchronić przed złudzeniem i wprowadzeniem w błąd o łaskawe podanie mi nazwy i adresu owego kupca, któryby sprzedawał dalej zakazane naśladownictwo mego proszku, abym mógł po skonstatowaniu prawdziwości takim kupcu publicznie celem ochrony mych odbiorców ogłosić w dziennikach i abym mógł przeciw takiemu kupcowi zarządzić sądowe kroki w myśl ustawy o ochronie marek.

Z poważaniem

J. Zacherl.

Grunt pod Trzyńcem

35 jochów, w całości lub częściowo do sprzedania Pole urodzajne, przegnojone i przewapnione. Wiadomość u p. *Zaleskiego w Puńcowie.*

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrześniych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt P. T. Publiczność nmiadomić, że otdąd osiadłem jako budowniczy w domu p. *Vespera* naprzeciw apteki w *Karwine*. Upraszam o łaskawą przychylność.

Józef Kramář, budowniczy.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 80 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 3 kwietnia 1897.

Nr. 14.

Z początkiem nowego kwartału zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje uiścić zechcieli, a jeżeli im trudno cały dług naraz zapłacić, aby takowy płacili drobniejszemi kwotami. —

Wydawnictwo.

Mowa tronowa.

W poniedziałek dnia 29 marca br. otworzył Najjaśniejszy Pan uroczyste w burgu obecną sesję parlamentarną. Przy otwarciu tem byli obecni wszyscy ambasadorowie i posłowie, prezydium i członkowie izby panów i członkowie izby posłów, pod przewodnictwem najstarszego wiekiem pösta Proskowetza.

Gdy cesarz, poprzedzony przez ministrów, w otoczeniu arcyksiążąt, wszedł do sali ceremonialnej, wzniósł prezydent izby panów ks. *Windischgrätz* trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, który zebrani z zapalem powtórzyli. Gdy cesarz usiadł na tronie i głowę nakrył, podał mu prezydent ministrów tekst mowy tronowej, którą cesarz donośnym odczytał głosem.

Treść mowy tronowej jest następująca:

„U progu nowego okresu parlamentarnego i prawodawczego życia, zgromadziłem panów około tronu mego. Śię wam cesarskie pozdrowienie i witam panów najserdeczniej. Przedstawiciele państwa usprawiedliwili podczas ubiegłej sesyi moje zaufanie w ich miłość ku ojczyźnie, skoro mimo trudności na wielu obszarach życia państwowego, pełną owoców spełnili pracę. Spodziewam się, że i panowie ukształtniecie i poprowadzicie dalej to, co tak szczęśliwie się poczęło, że podejmiecie nadal pożyteczną pracę i skutecznie ją ukończycie. W tej nadziei czuję się tem wzmocniony, że działalność prawodawcza, skierowana ku rozszerzeniu *prawa wyborczego*, ukończyła się i udało się szerokim sferom ludności zapewnić ustawodawczą reprezentację; będzie tedy teraz możliwem interesom wszelkich kół, wedle usprawiedliwionej ich potrzeby, zadosyć uczynić z tem *umiarkowaniem*, które nakazuje pełna odpowie-

dzialności wspólna praca dla dobra ogółu. O ile to ukształtowanie się konstytucyi ważne przedstawia dla wspólności państwa korzyści, o tyle przedstawia ono pełne znaczenie w dążeniach za zdrową reformą socyalną.

„Działalność panów zwróconą być powinna w tym kierunku, aby o ludność starać się dostatecznie w sprawach materyalnych i cywilizacyjnych; aby w ramach obecnego porządku społecznego istniejące sprzeczności łagodzić; a nie stawiając nadmiernych żądań sile produktywnej przedsiębiorców wobec celów socyalistycznych, nie osłabiać ich zdolności konkurencyjnej wobec zagranicy, siły, która także dla robotników pewne przedstawia korzyści. *W tym duchu wypracuje wkrótce rząd przedłożenia*, reformujące ustawy o zabezpieczeniu od wypadku i na wypadek choroby.

Mowa tronowa podnosi w dalszym ciągu przeważne starania rządu, zmierzające ku podniesieniu stanu rzemieślniczego i silnemu poparciu działalności *przemysłowej*, nadto ku wspieraniu i dostatecznej ochronie *stanu rolniczego*. Mowa tronowa zapowiada przedłożenie w sprawie zawodowej organizacyi stanu rolniczego.

„Jako najważniejsze i najpiękniejsze zadanie w najbliższym okresie sesyi — powiedziano dalej w mowie tronowej — okazuje się jednak uporządkowanie rokowań, odnoszących się do wznowienia związku *ślowo-handlowego* z krajami korony *węgierskiej*, do podatków spożywczych, które w obu połowach monarchii traktowane być winny wedle tych samych zasad, następnie do uregulowania kwestyi bankowej i dokończenia dzieła *regulacyi waluty*, wreszcie *do określenia kwot* na pokrycie wspólnej gospodarki całej monarchii. Natchnieni duchem patriotycznym poddacie panowie w tym względzie przedłożenia, których szybkie załatwienia równie jest pożądanę, jak konieczne, sprawiedliwej i słusznej ocenie.”

Mowa tronowa zapowiada w zakresie wewnętrznej administracyi przedłożenia w sprawie *ubezpieczeń* i w sprawie ludności, szukającej zarobku poza granicami państwa. W mowie tronowej podniesiono szczególną pieczołowitość i staranie o rozwój nauki i sztuki, dalej usiłowania, zmierzające na polu *szkolnictwa* do podniesienia oświaty publicznej przez spokojne ukształto-

wanie istniejących urządzeń. Najważniejszym zadaniem szkoły pozostanie jej działalność *wychowawcza*, której skuteczne w następstwach ukształtowanie osiągnięte ma być przez odpowiednie urządzenia w *seminaryach nauuczycielskich*.

Mowa tronowa zapowiada zmiany w ordynacyi konkursowej i postępowaniu w sprawach niespornych, przedłożenia, dotyczące sędziów pokoju, pośredniczących urzędów gminnych, czeków i przekazów kupieckich, oraz zawodowych stowarzyszeń rolniczych. Prace około kodyfikacyi *prawa karnego* rozpoczną się, skoro zezwolą na to stosunki prawne, opierające się, wskutek ustaw o procedurze cywilnej, w formalnej części na tej nowej podstawie. Rząd będzie się starał, wraz z przedłożeniem o *wojskowej procedurze karnej*, uwzględniającej zwłaszcza interesa wojskowe, oraz wymagania nowoczesnych nauk prawniczych, przedłożyć także projekt ustawy o zachowywaniu *tajemnic wojskowych*. W najbliższym czasie przedłożony będzie projekt ustawy o przymusowem ściąganiu *podatków bezpośrednich* z równoczesnem uregulowaniem odszkodowania gmin za ściąganie podatków państwowych.

Mowa tronowa zapowiada dalej reformę ustawy karnej za przekroczenie w sprawach należytości i opłat cłowych, oraz ustawy o należytościach. Celem gruntownego uregulowania gospodarki królestw i krajów zamierza rząd postawić wniosek, aby z nadwyżek dochodów z podatków konsumcyjnych *przekazywano znaczne kwoty poszczególnym krajom*. Nadto będzie rząd popierać energicznie starania krajów o ustanowienie osobnych podatków krajowych.

Dalsze przedłożenia dotyczą zużytkowania dróg wodnych, rozwoju komunikacyi morskiej, stworzenia nowych połączeń kolejowych i upaństwowienia poszczególnych linii kolei żelaznej. Jeżeli załatwienie tak licznych i ważnych zadań ma się udać, to *przeoiwieństwa narodowe* nie powinny utrudniać obrad i decyzji pod tym względem. Pomyślne rozwiązanie tych zadań poprze tylko dobro każdego kraju i szczepu, a nadto przyczyni się do usunięcia istniejących trudności i złączenia wszystkich sił, celem wspólnego działania na korzyść potęgi i interesów państwa. Rząd będzie się starał nieustannie, *aby usunąć przeszkody, utrudniające zbliżenie* i w ramach istniejącej konstytucyi będzie chciał doprowadzić do *wyrównania zwalczających się pretensyj*, ażeby tym sposobem stworzyć grunt, na którym przeciwnicy mogliby się pogodzić, uznając obopólne prawa i siły. Rząd ma też nadzieję, iż z pomocą *Wszchemocnego pogodzenie takie nastąpi*.

Zarówno objętość jak ilość przedłożeń wytwarzają wielkie dla izby zadania, ale rząd pokłada ufność w jej dobrej wolę i siłę roboczą i ma nadzieję — że spełni ona to zadanie z tem większym pośpiechem, gdyż pozostawić zechce *sejmom* wszystkich królestw i krajów

więcej czasu dla lepszego rozpatrzenia się w ich działalności. Żądanie to wynika ze względu na potrzebę poprawnego załatwienia spraw przekazanych autonomicznej decyzji sejmów, albowiem sprawy te mogą doznać w ciągu czasu z powodów rzeczonych, oraz w interesie szybszej administracyi, tylko liczebnego zwiększenia.

Co się tyczy *polityki zagranicznej*, udało się przy zgodnem współdziałaniu wszystkich mocarstw przytłumić najnowsze ruchawki na wschodzie i powstałe stąd niebezpieczeństwa i można dać wyraz nadziei, że w tym wypadku podjęta akcyja, pomimo pewnych różnic opinii i wątpliwości, jakie ujawniły się w ciągu rokowań, doprowadzi w istocie do zadowalniającego załatwienia sprawy.

Dotyczy to najpierw nieopatrznie rozdmuchanej *kwestyi kretańskiej*, która skłoniła mój rząd do tego, iż w porozumieniu z naszymi sprzymierzeńcami i w ścisłem, pełnem zaufania współdziałaniu z innemi, zaprzyjaźnionemi z nami mocarstwami, użył środków, których celem jest, przez podjęcie akcyi, zmierzającej do utrzymania terytoryalnego *status quo*, cofnąć burzące pokój tendencye i aspiracye w przynależne im szranki.

Jeżeli tedy postawa Grecyi w obecnej fazie nie może liczyć wcale na pochwałę mocarstw, to z drugiej strony musi także Turcya wziąć na uwsgę, że wielką odpowiedzialność przyjąłaby na siebie, gdyby z zapoznaniem najżywotniejszych swych interesów i wbrew jednomyślnym radom mocarstw europejskich, nie chciała usunąć smutnych nadużyć, a tym sposobem zamierzała utrzymać stan rzeczy, noszący w sobie zarodek nieustannego niepokoju umysłów. Należy zapewne spodziewać się, że także w tym kierunku zaprowadzone będą konieczne środki zaradcze.

„Oby więc szanownym panom z obu izb rady państwa — kończy mowa tronowa — było danem, na podstawie pokojowego ukształtowania stosunków wewnętrznych i zagranicznych i zgodnego współdziałania rzeczowego, pracować skutecznie dla dobra ojczyzny. Niech Bóg wszechmocny udzieli waszym pracom błogosławieństwa!”

Mowę tronową przerywano w wielu miejscach oklaskami, a mianowicie w miejscu, w którym jest mowa o podniesieniu stanu rękodzielniczego i rolnictwa i o reformie wojskowej procedury karnej. Po ukończeniu mowy tronowej dały się słyszeć głośnie oklaski.

Gdy monarcha głowę odkrył, wzniósł prezydent izby panów okrzyk na cześć cesarza, który ponownie trzykrotnie z zapalem powtórzono, poczem cesarz, poprzedzony przez ministrów i w otoczeniu arcyksiążąt, odszedł do swoich apartamentów.

Ułatwienie pobierania kainitu z Kałusza.

Pod tym napisem w nrze 11 „Gwiazdki” z 13 marca 1897, podaliśmy po krótko, jakie zarządzenia poczyniło ministerium skarbu, aby ułatwić kupno kainitu. Przy końcu odnośnego artykułu podaliśmy także wiadomość, że według rozp. ministra skarbu z dnia 13 czerwca 1893, l. 47.387, można dostać kainit tak jak sól, na kredyt czyli na bóg.

Odnosnie do tej ostatniej wiadomości, która dla naszych biednych rolników jest bardzo ważną szczególnie na przednowku, gdzie brak pieniędzy daje się nam wszystkim we znaki, proszono nas, abyśmy wydrukowali w naszym piśmie dosłownie codopiero przytoczone rozporządzenie ministerjalne, żeby mogli z niego skorzystać ewentualnie nasi włościanie. Prośbie tej jednak nie możemy w zupełności zadosyć uczynić, albowiem odnośne rozporządzenie obejmuje 3 arkusze druku i gdybyśmy je w całości chcieli drukować, zajęlibyśmy niem dwa numera „Gwiazdki”. Podajemy tedy tutaj tylko w streszczeniu najważniejsze postanowienia tego rozporządzenia, a to tem bardziej, że z rozporządzenia tego w rzeczywistości tylko wielcy kapitaliści i wielcy posiadacze mogą korzystać.

Otóż w myśl tego rozporządzenia czy to sól czy to kainit może dostać na kredyt tylko ten, komu udzielone zostanie prawo kredytu przez władzę. Władza zaś może udzielić prawo kredytu tylko temu, kto da bezpieczeństwo już to na hipotecę już to w papierach posiadających pupilarne bezpieczeństwo. Najniższa suma kredytowa musi wynosić tyle, ile kosztują 500 metrycznych centnarów soli lub kainitu.

Bez zabezpieczenia w papierach lub na hipotecę może być udzielonym kredyt tylko wtenczas, jeżeli gwarancję za zapłatę ceny kupna przyjmie jaki bank lub kasa stojąca pod dozorem państwowym, jakimi są kasy oszczędności; według naszego zdania gwarancję tę mógłby także dać fundusz kontrybucyjny.

Przy udzielaniu kredytu za ubezpieczeniem hipotecznem oblicza się wartość realności w ten sposób, że czysty dochód według arkuszów posiadłości mnoży się przez 70. Wartość papieru oblicza się według kursu. Bank przyjmujący gwarancję, musi przyjąć rękownictwo co najmniej na 20.000 złr.

Ubezpieczenie kredytu musi nastąpić dla owego składu, z którego się chce towar pobierać, a prawo kredytu udziela krajowa władza finansowa owej prowincyi, z której towar ma się brać i tak na przykład, chcąc brać sól z Wieliczki, należy się udać o udzielenie prawa kredytu do krajowej Dyrekcyi finansowej we Lwowie.

Najniższą ilość towaru, jaką można dostać na kredyt, są 500 metrycznych centnarów. W podaniu o udzielenie prawa kredytu należy podać: skład, z któ-

rego się chce pobierać, imię, stan i mieszkanie proszącego o udzielenie kredytu i osoby mającej odbierać towar, sumę, na jaką ma być udzielony kredyt i sposób zabezpieczenia. Zabezpieczenie kredytu musi naprzód nastąpić, a na każdą partję towaru muszą być weksle wystawiane. Kredytu uzyskać nie może, kto był karany za zbrodnię, kto popadł w konkurs czyli upadłość, lub kto raz nie zapłacił na czasie za pobraną sól lub kainit.

To są najgłówniejsze postanowienia w mowie będącego rozporządzenia ministerjalnego. Rozporządzenie to może wyjść tylko na korzyść wielkim posiadaczom i wielkim kapitalistom, bo tylko tacy są w stanie dać żądane bezpieczeństwo. Obowiązkiem atoli naszych posłów jest, aby się postarali, żeby pod tym względem poczyniono ułatwienia, z których by mógł korzystać nasz chłop i nasz robotnik, o których upadku materialnym ciągle się mówi, ale dla których w rzeczywistości prawie nic lub bardzo mało się robi. —

Korespondencye.

Ze wsi.

Pisałem ostatnim razem, żeby naszym rolnikom, rzemieślnikom i przemysłowcom mniejszym się oczy otworzyły, żeby oni nie dali się opanować od owego niezdrowego socjalizmu; ale się organizowali i łączyli tak jako socjaliści się łączyli, a dali łączyć się będą.

Że on niezdrowy socjalizm samym robotnikom szkodzi, można łatwo poznać, że socjalizm tak zwany chrześcijański oparty na zasadach chrześcijańskich się coraz bardziej szerzy pomiędzy robotnikami oświeconszymi. U nas, niestety, gdzie robotnik socjalistyczne niezdrowe nowiny czyta, u nas robotnik da się obalamucić szumnemi słowami przewodców socjalistycznych, ani zastanowi się, czy one prawdziwe lub możebne, a na przyszłość dla robotnika rzeczywiście korzystne.

Drudzy robotnicy, którzy albo mało albo wcale nie nie czytają, idą ślepo za swoimi przewodnikami jeszcze, chociaż ich ci już kilka razy w obietnicach zawiedli i oszukali.

Konieczną jest tedy rzeczą, aby rolnicy się organizowali i do gromady łączyli. Lecz w tem trudna sprawa. Rolnictwo nie postępuje tak naprzód, jak robotnictwo. Rolnik ma do walczenia z rolą swoją. On żyje z roli. Rolnik nie ma wypłaty co dwa tygodnie lub co miesiąc, jako robotnik. Rolnik musi się oglądać, skąd jaki pieniądz do domu przynąć. Myślę ja tu o rolnikach mniejszych, o siedlakach, o chałupnikach naszych po gminach. Ma konie — nie ma zarobku. Nie ma koni, jeszcze gorzej z nim. Ma trochę obila, — robotnik mu go nie kupi, bo sobie kupi gotowej mąki. — W mieście czyhnie handlarz i lichwiarz na jego obile, by mu go za bezcen wydrzeć.

Ma bydełko do sprzedaży, to się nieraz mu niepodarzy, co utarzyć na bydełku. Tych kłopotów robotnik nie ma; on dostanie to co potrzebuje, mąkę, chleb itd. wszystko gotowe — a często z dalekiego świata, a sąsiad rolnik obok niego mieszkający, ma to w domu — a nikt się po tem nie pyta. — O rolnika państwo mało dba, jak sobie on może sam skutecznie pomagać.

Rozchoruje się kto w domu rolnika, lękają się po lekarza posłać, bo trzeba płacić. Robotnik ma lekarza wnet. Leży kto u rolnika chorym, praca się zatrzymuje, trzeba zbierać nowe siły do pracy — chora siła leży bez pożytku, nowa siła wymaga wydatków. Robotnik chory ma krankenszycy; mało pozna, że coś szkodzi.

Padnie bydełko lub rozchoruje się u rolnika, zaś szkoda. Czem chciał sobie dawkę za ćwierć roku zapłacić, to mu zakopują do ziemi. Względów nie masz dla niego. Nie urodzi się na polu, musi rolnik znowu cierpieć. Jeżeli mała szkoda, nikt się o nią nie pyta; jeżeli większa, wtedy nadchodzą komisyje; a mówi, pyta się, czeka się, jeżeli na polu tymczasem co nie urośnie — nareszcie parę centów odtrąci się od dawki, chociaż strata dziesiątki reńskich wynosi.

Dawka się musi płacić regularnie i punktualnie co miesiąc, lub ćwierć roku — robotnik nie zna żadnej dawki. Zarobi robotnik jeden reński lub dwa reńskie dziennie, ma i 600 złotych rocznych zarobków, on nie płaci żadnej dawki ze swego zarobku.

To wszystko zniechęca rolnika, czyni go apatycznym i obojętnym. — Kazują mu dobry gnój robić, sztuczne nawozy kupować, głęboko a dobrze rolę uprawić; on to można uczyni raz, po drugi i po trzeci raz; ale zniechęci się, bo wie, że w tej samej mierze jako się na polu lepiej i obficie urodziło, w tej samej mierze lichwiarze zbożowi ceny obila spuszcza na dół. Chciał więcej utarzyć a dostał mniej. Ulepszenia na roli dostaną się do rąk lichwiarzy zbożowych a rolnik z tego nie ma nic.

Nie zastępuję ja rolników, bo sam jestem rolnikiem, ale rolnikowi, na którym państwo całe spoczywa, wiele trzeba. Rząd musi się inaczej wziąć do podpory rolnictwa, a rolnik kiedy będzie miał dobry popyt na swoje plony, on też będzie chętniejszym do wszystkiego; on się połączy jeden z drugim; rolnicy wtedy przekonani, że przynajmniej mają taką podpórę, jako robotnictwo, będą się łączyli i będą tamę tworzyli przeciw niezdrowemu socjalizmowi.

Pisząc tych parę uwag, zaznaczam wyraźnie, że ja robotnikom ich doli wcale nie zawidzę, bo wiem, że i oni mają swoje dolegliwości. Owszem życzę im serdecznie, aby im się wypełniły także ich słuszne życzenia. Oba te stany powinny się wzajemnie wspierać, a gdy to nastąpi, będzie nam wszystkim lepiej.

(Jeden z rolników).

Jura i Jánek.

Jánek. Dla Boga Jurku, żeś taki strasznie zamysłony, skłopotany nie do poznania.

Jura. Braciszku! ani sie mie nie pytej, bo to jest co straszniego!

Jánek. No co to má być? dyć zech cię ani nie mógł poznać, już masz na dobrze siwe włosy a to jak se myślę, jeno od starości.

Jura. No nie dziwnego, choćbych niemiął ani jednego włosa, bo to jak ci wyłożę, to mi sam powiesz, że to prawda.

Jánek. No mów prędko, boch już bardzo niecierpliwy.

Jura. Gdybych ci miał wszystko wyłożyć, to bych ci musiał cały tydzień mówić, bo bych tego ani na wolą skórę nie napieął, coch to wszystko naposłuchał, tylko mię to mierzi, że ty Jáнку, jeno za piecem siedzisz, a mię o mało skóry nie wydyrbali na tej mojej ceście.

Jánek. No widzisz! já ci to dycki prawię, siedź doma przy swojej Hance, to ci to lepiej wypadnie.

Jura. No toś ty taki, jako to pisał jakisi korespondent z saksiej kempy, że nasi przewodnicy wszystko zwala na Boga, a sami nie nie robia.

Jánek. No cóż to dziwnego, gdybych się kandy ruszył, a co powiedział, to potem jeny gazety krzyczą, to prosty chłop! to nie sztydyrowany, a więc i głupi.

Jura. Ale nie pleć, nie pleć, te gazety, co to tak piszą, to widać, że mają krótki rozum, posłuchaj jeny mie: skąd byli apostołowie? jeno prostacy! i Pán Jezus był robotnikiem, ale my się nie śmiemy bąć, musimy tak robić jako ci socyal-demokracy; od dziedziny do dziedziny iść a nauczać a tych robotników tak nie posądzać, bo ci muszę teraz wyłożyć, jak malutko jest tych socyal-demokratów a co oni okazali, że się im wszyscy robotnicy poddali, chociaż robotnicy nie są socyalnymi demokratami ale chrześciańskimi; a teraz gazdowie jak widzą robotnika, to też każdy se myśli, że to socyal-demokrata; że tak jest, muszę ci dać na to dowód. Byłech ci w jednej dziedzinie a tam szli ludzie, zdá sie mi z kościoła, a tak se po chodniku mówili: „robotnik to już jest każdy socyal-demokrata“, a był ci między nimi robotnik, który powiedział tym gazdom bardzo mądrze, — że to nieprawda, bo kandy mieli ci robotnicy za kim iść, kiedy ich nigdzie do narady nie wołali, ani ku nim nie przyszli, jeno wtedy, jak już sami gazdowie plan ułożyli, to potem im to oznajmili.

Jánek. To nieprawda! też tam byli robotnicy, a jak mi sie zda, to aż dwaj, a jeden z tych robotników, to tam powiadał, że dzisiaj błogosławiony „głośny“. Ci robotnicy też stawiali swego chrześciańsko-socyalnego kandydata, za którym by robotnicy szli jak mur,

bo ten im się lepiej podobał, jak morawski socyalista i ten isto lepiej by robotników zastawał.

Jura. A to źle zrobiono, że nie przyjęto tego kandydata.

Jánek. A to jest prawda! ja ci z wielu robotnikami rozmawiał, a oni wszyscy mówili, że są chrześcijańskimi socyalistami a nie demokratycznymi, bo socyal-demokraci miłują bliźniego i to nie bardzo, ale o Boga to u nich cicho.

Jura. No dzisiaj ci już nie mogę dali mówić, bo widzisz, żech już bardzo zmęczony, pójdziemy do naszego redaktora i doktora a będziemy go prosić, coby się on też podjął tej pracy z nami i aby szedł z nami między robotników, i coby na drugi raz już wyszedł chrześcijański socyalista, który mówi tak: Miłuj Boga z serca, z myśli, z wszystkich sił, a bliźniego jako siebie samego.

Jánek. To isto będzie dobre, to mi to po chodniku wyłożysz, a tam se dobrze pomówimy.

Jura. Toć tak; przecież na przyszłość nie stanie się to tak jak w Skoczowie, że c. k. drogomistrz głosował za socyalnym demokratą, bo wszystkim tym panom i robotnikom wyjaśni się w głowie, jak uwidzą, że dla nich socyal-demokraci nic nie robią. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Mianowania do izby panów. Pismem z dnia 24 marca cesarz mianował dożywotnimi członkami izby panów profesora politechniki we Wiedniu, radcę min. dra Adolfa Beera, b. prezydenta izby br. Jana Chlumeckiego, naczelnika kraju Gorycy i Gradyski hr. Franciszka Coroniniego-Crouberg, wł. dóbr hr. Ferdynanda Deyma i hr. Mieczysława Dunin-Borkowskiego, prof. un. we Wiedniu radcę dworu dra Karola Grünhuta. Dalej mianowani członkami izby panów: prezydent najwyższego trybunału obrachunkowego hr. Karol Hohenwart, dr. Wacław Harach z Pragi, b. min. hr. Gustaw Kalnoky, fabrykant Artur Krupp, przew. senatu najwyższego tryb. kasacyjnego hr. Grudolf Kuenburg, fabrykant Liebig, pierwszy administr. dworu ks. Liechtenstein, były prezydent senatu br. Fr. Myluis, b. szef sekcji br. Antoni Niebauer, zwycz. profesor uniwersytetu w Wiedniu dr. Leopold Pfaff, właśc. dóbr dr. Fr. W. Rieger, rada dworu br. Max Scharschmid i b. minister Zaleski. Przez tę nominację stracili liberali, zdziesiątkowani przy ostatnich wyborach, swych przywódców.

— D. 27 zm. zebrała się po raz pierwszy nowo wybrana izba poselska. Hr. Badeni odczytał pismo, zwołujące radę państwa, oświadczył, że cesarz polecił mu powołać najstarszego wiekiem posła do przewodnictwa, zaprosił więc p. Proskowetza, aby złożył przyrzeczenie poselskie, objął przewodnictwo i przystąpił

do ukonstytuowania izby. W przemowie swej wyraził Proskowetz życzenie, aby nowej izbie oszczędzono wszelkich politycznych sporów i waśni narodowościowych i aby w ten sposób dano jej możliwość szczęśliwego załatwienia wielkich zadań ekonomicznych i oddania dobrej usługi ukochanej ojczyźnie. Jako najstarszy wiekiem, wzywał p. Proskowetz wszystkich do zgody, poczem odebrał od nich przyrzeczenie poselskie. Zawiadomiono w końcu posłów, że uroczyste otwarcie rady państwa przez cesarza odbędzie się w poniedziałek. Nastąpiło przez wywoływanie nazwisk odebranie przysięgi od posłów, poczem zamknięto posiedzenie. Zjawili się prawie wszyscy posłowie. Galerye i łóże były przepelnione.

W poniedziałek udali się wszyscy posłowie z wyjątkiem socyalistów do burgu, gdzie cesarz przeczytał mowę tronową, umieszczoną w wstępnym artykule. We wtorek miała izba wybrać sobie prezydenta i wiceprezydentów, lecz nie przyszło do tego, gdyż przeszkodziła temu inna ważniejsza sprawa. Z powodu mowy wyborczej aresztowano w Rzeszowie pod zarzutem obrazy majestatu chłopca Szajera, który d. 16 zm. wybrany został w Rzeszowskim na posła. Mimo, że rada państwa zwołana została, sąd rzeszowski nie wypuścił Szajera z więzienia. Rada państwa może jednak zażądać wypuszczenia posła z więzienia, bo takie jest prawo. W sprawie tej postawili nagłe wnioski posłowie Daszyński i Danielak. Prezydent Proskowetz twierdził, że debata nad tym wnioskiem nie może się odbyć przed ukonstytuowaniem się izby, lecz większość rozstrzygnęła na korzyść Daszyńskiego. Odbyła się więc debata nad uwolnieniem posła Szajera, w której zabierało głos wielu posłów. Poseł Danielak twierdził, że Szajer nie dopuścił się wcale obrazy majestatu, jeżeli twierdził, że monarchowie muszą prosić żydów o pieniądze, jeżeli chcą prowadzić wojnę. Dr. Lueger podniósł, że jeżeli żona Rothszylda nie popełniła obrazy majestatu, twierdząc, że wojny nie będzie, ponieważ jej mąż pieniędzy na prowadzenie wojny nie da, to i Szajer nie popełnił obrazy majestatu. Izba jednogłośnie zażądała wypuszczenia Szajera z więzienia i tenże natychmiast o godz. 5 popołudniu z więzienia wypuszczony został. Następnego posiedzenie odbędzie się w sobotę d. 3 bm.

W niedzielę ukonstytuowało się Koło polskie. Prezesem wybrany został Jaworski, wiceprezesami: Abrahamowicz i Jędrzejewicz. Posłowie stronnictwa ludowego i zwolennicy Stojalskiego nie wstąpili do Koła. Nie wstąpił też i ks. Świeży, ponieważ Koło polskie w sprawie gimnazjum cieszyńskiego zupełnie jest bezczynne i przez swoją solidarność ubezwładnia wszelkie starania ks. Świeżego.

W najbliższych dniach wydane zostanie nowe roz-

porządzenie językowe dla Czech i Morawy. Za ustępstwo to Czesi popierać będą gabinet hr. Badeniego. Dla Śląska nie zostanie wydane żadne rozporządzenie, bo według zdania hr. Badeniego nie dzieje się nam tu żadna krzywda. Ach będą to znowu chwalić hr. Badeniego Demlowie i Haasowie. A dla nas nauka, że trzeba przynajmniej krzyczeć, inaczej w Wiedniu myślą, żeśmy zadowoleni z teraźniejszego stanu rzeczy. —

— Prezydent miasta Wiednia Strobach złożył dnia 31. marca b. r. swój urząd naczelnika miasta, wskutek czego obecnie zostanie dr. Lueger ponownie burmistrzem Wiednia i jako taki zapewne zatwierdzony zostanie. —

Prusy i Niemce. Między posłami krąży pogłoska, że kilku milionerów niemieckich, na ich czele fabrykant armat Krupp, powzięło zamiar wybudowania za własne pieniądze dwóch krzyżowców i ofiarowania ich państwu niemieckiemu na sprzedaż, gdyby parlament miał odrzucić projekt rządu co do powiększenia marynarki. Jak pewne gazety donoszą, roboty wstępne do przeprowadzenia zamiaru tego już nawet rozpoczęto. Liczą oni na to, że centrum odmówiło tylko na rok bieżący pieniądze na krzyżowce i że później, może już w roku przyszłym, się odmyśli, a wtedy okręty już będą gotowe i państwo będzie je mogło bez wszystkiego nabyć, jak gdyby parlament był już je dziś nchwalił. Ztąd ma pochodzić obojętność, jaką rząd okazał wobec odrzucenia projektu. Lepiejby ci panowie milionerzy uczynili, gdyby okręty te po wybudowaniu podarowali państwu. Nie zbiednieliby przez to wcale, a dla biedniejszych byłaby to zawsze ulga. —

Rzym. Ojciec św. przesłał na ręce arcybiskupa poznańskiego ks. Stablewskiego na obchód 900-tnej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha list, który w tłumaczeniu brzmi jak następuje: Czcigodnemu Bratu pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie! Pomiedzy dostojnymi Pasterzami, którzy wśród szerepu słowiańskiego krzewili św. wiarę, zajaśniał w osobiwszy sposób św. Wojciech, mąż Bogu całkiem oddany. Był on biskupem pragskim, ale skutkiem zamachów bezbożnych został zniewolony opuścić swą biskupią stolicę z dopuszczeniem Opatrzności w tym bodaj celu, aby niósł światło wiary Chrystusowej między ludy objęte jeszcze mrokiem pogaństwa i bałwochwalstwa. Ożywiony myślą i gorliwością apostołów, przebiegł on Morawią, Krocąją, Śląsk i Wielkopolskę, nawracając bardzo liczne rzesze do Chrystusa Pana. W końcu, po dłuższym pobycie w Gnieźnie, udał się na misję do Prusaków i tamże nad zatoką morską w pobliżu Fischhausen, poniósł wśród chwalebnego męczeństwa w chętniej ofierze swą krew i życie ku utwierdzeniu św. wiary, którą w umysłach skutecznie zaszczerpiał. — Więc gdy dziś dziewięćsetna rocznica śmierci świętego męża nadeszła, słuszną pra-

wdziwie i sprawiedliwą rzeczą, że pragniecie jego pamięć uczcić świętym obchodem uroczystym; przystoi to mianowicie Gnieźnie, boć właśnie św. Wojciechowi zawdzięcza ono, że mieści u siebie biskupią stolicę, a równocześnie dostały mu się w udziale zaszczyt i szczęście, że się cieszy posiadaniem drogich zwłok świętego męczennika. — My zaś w przekonaniu, że uroczystość ku czci św. Wojciecha zamierzona przyczyni się nie mało do pomnożenia pobożności, jaką przodkowie Wasi od św. patrona przejęli, postanowiliśmy, czcigodny bracie, zachęcić serca i umysły wiernych do tego obchodu przez nadanie odpustów, których wam niniejszem użyczamy, pod warunkami w dołączonym dekreście wyszczególnionymi. Nadto jako zadatek łask Bożych i dowód naszej ojcowskiej życzliwości, dołączamy apostolskie błogosławieństwo, którego Tobie i wszystkim wiernym, Twej pasterskiej pieczy powierzonym, najmiłościwiej w Chrystusie Panu udzielamy. Dan w Rzymie u św. Piotra, d. 8 marca 1897, w roku naszego Pontyfikatu.
Leon XIII Papież. —

Grecya. Blokada Krety przeprowadzana bywa ściśle. Jeden z okrętów austriackich złapał już dwa okręty greckie, które chciały dowieść powstańcom żywność i broń. Na wyspie tymczasem ustawiczne walki i od czasu do czasu okręty państw europejskich muszą ujmować się za Turkami, bombardując powstańców, którzy mordują Turków z zemsty za dawniej popełnione gwałty. Z Tryestu przybył na Kretę austriacki batalion 87 pułku składający się z 660 żołnierzy i 22 oficerów i obsadził dwie miejscowości. Państwa teraz chcą blokować porty greckie, przedewszystkiem port Volo, lecz nie mogą jakoś się pogodzić. Zdaje się, że Anglia, która pchnęła Grecję do wysłania wojsk na Kretę, robi trudności. W Tessalii coraz to więcej zgromadza Grecya wojska. To samo czyni Turcyja. Obawiają się mocarstwa, że tam wkrótce wybuchnie wojna.

Turcyja wciąż się jeszcze zbroi, i ściąga wojska i wysyła ku granicy greckiej, a że to czyni bez pieniędzy, więc można sobie wystawić, jak żołnierze wyglądają, i uwierzyć twierdzeniu, że wojsko tureckie rabuje własny kraj gorzej, niżby to nieprzyjaciel uczynił. Wysłano nareszcie też ku Krecie kilka okrętów tureckich, ale te raczejby staremi pudłami nazwać można. Kiedy wypływały na morze, jeden z nich, zamiast naprzód płynąć, zaczął się kręcić w kółko i cofać i byłby bez mała na inne najechał. Nie dziw oczywiście, że Grecy, choć też nie rozporządzają wzorowymi okrętami wojennymi, wobec tego nie tracą wcale ducha, lecz coraz są pewniejsi zwycięstwa. —

— Morderstwa Armenczyków w państwie tureckiem nie ustawają. Świeżo znowu w Tokat wymordowali Turcy 1000 chrześcian. A państwa europejskie spokojnie się tym gwałtom przypatrują. —

Rozmaitości.

— **Sprawa restauracji Wawelu w Krakowie**, a przedewszystkiem kwestya częściowego usunięcia wojsk, zajmujących wzgórze wawelskie poczyną się urzeczywistniać. W minionym tygodniu bawił w Krakowie przez dwa dni marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni i prawie wszystek swój czas zużył na konferencyę, w doniosłej tej kwestyi, przeprowadzone z generałem głównodowodzącym hr. Alborim, dyrektorem kasy oszczędności p. Fr. Słkiem, prezydentem miasta p. Friedleinem i innemi wybitnemi osobistościami. Ze strony wojskowości przedłożono już p. marszałkowi szereg potrzeb dla wojska, które muszą być uwzględnione, zanim przyjdzie do usunięcia z Wawelu szpitala, koszar i innych znajdujących się tam ubikacyi, zajętych na cele wojskowe. Jak się spodziewać należy, stanie się w niedalekiej przyszłości zamek naszych królów rezydencyą ukochanego monarchy naszego. —

— **Kara Boska.** We Vienneuf, we Francyi, wolnomyślni w dniu św. Wincentego dopuścili się szkaradnej zniewagi religii i na głównym placu przy pomocy butelki wina i kawałka chleba przekpiwali mszą św. Wieczorem miał być bal. W chwili, gdy tańce się rozpoczynały, jeden z wolnomyślnych padł trupem. Inni, choć tam zmięszani, nie zaniechali zabawy. Niebawem jednak drugi wypadł przez okno i skrzyknął kark. Ratunek był niemożliwy. Tuż potem syn jednego z nich pada i łamie nogę... „Przypadki“ te wywołały nie małe wrażenie, a wolnomyślni wyrzekli się tego, czem świętokradzka uroczystość miała się zakończyć: przeszkodzenia porannemu nabożeństwu. Palec Boży!

— **W Nowym Sączu** zakończyła się już rozprawa przeciw Stojakowskiemu i towarzyszom, oskarżonym o to, iż w grudniu z. r. dopomogli ks. Stojakowskiemu do ucieczki na Węgry, w chwili, gdy żandarmerya aresztowała go na dworcu kolejowym w Nowym Sączu. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił wszystkich oskarżonych od zarzutu zbrodni, natomiast uznał Setmajera, Brzezińskiego i Karwowskiego winnymi przekroczenia z § 307 u. k. i zasądził pierwszych dwóch na 5 dni aresztu, ostatniego na 8 dni aresztu. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, skutkiem czego podsądnych zatrzymano dalej w więzieniu śledczem. —

Wiadomości piśmiennicze.

— **„Chleba św. Antoniego“**, pisma miesięcznego, które wychodzi nakładem Księgarni katolickiej w Poznaniu (a z którego czysty dochód przeznaczony jest na chleb dla ubogich) wyszedł zeszyt III na rok 1897. Cena zeszytu 10 fen. (dla Galicyi i Śląska 6 centów). — Zeszyt ten obejmuje 64 stronnic druku i zawiera następujące artykuły: Modlitwa do św. Antoniego.

Błogosławieni ubodzy. Żywot św. Antoniego Padewskiego (Ciąg dalszy). Koral z mego różańca. Osobliwszy złodziej. Skrzyneczki św. Antoniego. Modlitwa na uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny. Uwielbienie Maryi w marcu. Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi. Stała Matka boleściwa. Powinniśmy czcić Maryą, bo jest naszą Opiekunką i Obronicielką. Objawienia Najśw. Panny w Lourdes. Jeżeli jesteś Matką Boską, to pokaż twą władzę. Zdania Ojców kościoła św. o Najśw. Maryi Pannie. O ukazywaniu się dusz w czyście cierpiących. O cierpieniach czyścowych. Dlaczego powinniśmy nieść pomoc душom w czyście cierpiącym. Wdzięczność wyzwolonego z czyścia wieśniaka. Od redakcyi. Pokwitowanie ofiar nadesłanych na msze św. za dusze cierpiące. Od redakcyi. Podziękowania publiczne za uzyskane łaski przez przyczynę św. Antoniego. Intencye do św. Antoniego. Pokwitowanie ofiar złożonych na chleb dla ubogich. Od redakcyi. Oświadczenie i aprobata. —

— **„Ster“** dwutygodnik wychodzący we Lwowie, w nr. 7, który rozpoczyna nowy kwartał tego wydawnictwa, zaczął druk nader zajmującego studium Elizy Orzeszkowej „Polka“, które w przekładzie francuskim ukaże się wkrótce w *Revue des Revues*. Numer ten zawiera także bardzo piękny wiersz Maryi Konopnickiej „Fragment“. Subtelną i głęboką znajomością psychologicznych nastrojów nacechowaną pracę Wandy Deleckiej „O zmroku“. W kwietniu zaś „Ster“ drukować zacznie Maryi Rodziewiczówny „Nie stało baby“. Świadczy to, iż „Ster“ pozyskał współpracownictwo pierwszorzędných sił literackich. Z rzeczy bieżących w nr. 7 jest recenzja z Niewolnic z Pipidówki, a w korespondencji z Krakowa czytamy bardzo obszerne streszczenie odczytu dra Teodory Krajewskiej „O kobietach w Bośni“. Dopełniają zaś numeru artykuły specjalne jak „Elektryczność w gospodarstwie domowym“, „W kwestyi zbytu konfitur“, gdyż „Ster“ nie zaniedbuje spraw praktycznych i nie odmawia rad i wskazówek na zażądanie czytelniczek. Zaleca to chyba dostatecznie pismo, którego cena prenumeracyjna jest bardzo przystępna, bo dwie marki kwartalnie.

— **Wydawnictwo „Słowa Polskiego“**, dziennika wychodzącego we Lwowie, przejął z dniem 27 marca br. Wny P. Stanisław Szczepanowski, zaszczytnie znany długoletni poseł do rady państwa i na sejm, który dla oddania się pracy w kraju przy ostatnich wyborach nie przyjął mandatu do rady państwa. —

— **„Przeglądu Polskiego“** tom 123, nr. 369 wyszedł w marcu br. z drukarni „Czasu“ w Krakowie, obejmujący następujące przedmioty: I Karta z współczesnej historii. Mowy Juliana Dunajewskiego. II. Bez jutra. Powieść. III. Adolf Pawinski. Dalszy ciąg. 1840—1896. IV. Trzeci okres w zawodzie Sienkiewicza. V. Nowa polska książka o filozofii. VI. Kronika literacka, a mianowicie: Sprawozdania komisji do badania historii

sztuki w Polsce. Historia dwóch lat. Ks. J. Badeni, J. Zahorski, L. Léger, B. Odescalchi, U. Ojetti. Z literatury powieściowej: M. Gawalewicz: Cudak. M. Gawalewicz: Bluszcz. M. Gawalewicz: Od jutra. VII. Teatr krakowski. VIII. Przegląd polityczny. IX. Konstanty hr. Przezdziecki. (Wspomnienie pośmiertne.) —

— „Podręcznik do domowej nauki religii św.” wyszedł w tym roku nakładem „Kuryera Poznańskiego” w Poznaniu (Posen). Podręcznik ten jest bardzo praktyczny i dlatego polecamy takowy Przewielebnym kapłanom, nauczycielom, rodzicom, opiekunom i wszystkim ludziom dbającym o religijne wychowanie przyszłego pokolenia. Cena 50 fenigów. —

— „Przed wybuchem”, poemat dramatyczny w trzech obrazach Franciszka Lasockiego, wydała redakcja „Rocznika Samborskiego”. Poemat ten, obejmuje genezę powstania z r. 1863. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Józef Skazik, radca konsystorski, kapłan diecezji berneńskiej mianowany został altarystą przy kościele szpitalnym św. Jerzego w Cieszynie. Ks. Franciszek Hawlas, administrator parafii cieszyńskiej, objął duszpasterstwo w kryminale cieszyńskim. Ks. August Haas inwestowany został d. 1 bm. na probostwo w Łękach. —

— **Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra.** Na walnem zgromadzeniu członków „Dziedzictwa” odbytem d. 20 zm. zrzekł się wielce zasłużony założyciel tegoż Towarzystwa ks. Świeży przewodnictwa, a na miejsce jego wybrany został prezesem ks. Monsign. kanclerz Sikora. W wszelkich więc sprawach dotyczących „Dziedzictwa” należy się udawać obecnie do ks. kanclerza Sikory. —

— **Piotr Cingr jako oskarżony.** D. 1 bm. miała się odbyć przed sądem obwodowym w Cieszynie rozprawa przeciw posłowi Cingrowi i Karolowi Gajdzio-kowi, górnikowi z Dąbrowej i żonie jego Maryi. Oskarżeni zostali, że mimo zakazu odbyli zgromadzenie w Dąbrowej. Sąd frysztacki ich uwolnił, lecz prokuratora wniósł rekurs do sądu cieszyńskiego. Gajdzio-kowie uznani zostali za niewinnych, Cinger zaś bez wydania go przez parlament nie mógł być przed sąd powołany. —

— **Konfiskata.** Donosiliśmy, że Wydawnictwo „Gwiazdki” zażądało wynagrodzenia za konfiskatę nr. 50 „Gwiazdki” z roku zeszłego. Otóż dziś donosimy czytelnikom, że nie tylko stempel nam zwrócono, ale i kosztą druku skonfiskowanego numeru w kwocie 22 złr. 35 ct. sąd cieszyński nam wynagrodził. Kto wie, czy „Silesia” za to nie uderzy na sąd i nie zmusi nas do wydania napowrót pieniędzy! Przecież klerykałów trzeba gubić i dusić, gdzie się tylko da! —

— **Dar dla Czytelników śląskich.** P. Tytus Maleszewski,

redaktor „Biesiady literackiej” w Warszawie ofiarował dla Czytelników śląskich 12 egzemplarzy obrazu układu pełnego swojskości i prostoty pod tytułem: „Błogosławieństwo temu domowi”. P. dr. Nestor Buczewicz zaś, lekarz w Warszawie, wielki dobrodziej Śląska, przesłał odpowiednią kwotę na oprawę owych obrazów w ramki, tak, że czytelnicy otrzymają je już zupełnie gotowe do zawieszenia na ścianie. Obrazy te odebrać można w Cieszynie u ks. Londzina, który rozda je pomiędzy czytelników, najrychlej się zgłaszających. —

— **Wybory do cieszyńskiej rady szkolnej powiatowej** wypadły tego roku niepomysłnie. Stronnictwo narodowe postawiło kandydatury: p. Jerzego Cieńciały, posła na sejm śląski z Mistrzowic, p. Adama Sikory z Nawsia, p. Ludwika Stibora z Rzepiszcz i ks. Jana Jeżyška, proboszcza z Domasłowic. Wybrani zostali pp. Cieńciała i Sikora i dwaj liberałowie niemieccy: p. Jan Gwuzdź, dzierżawca dóbr w Szonowie i p. Ryszard Scheuthauer, nadleśniczy w Jabłonkowie. Nie byłibyśmy ani o tym wyborze wiele pisali, bo dotychczasowi członkowie i tak tam nie wiele zrobili dla sprawy słowiańskiej, ale to nas boli, że właśnie przepadli dwaj kandydaci czescy, a Czesi dotrzymali słowa wiernie przy wyborach w piątej i czwartej kurii, więc należało się postarać o to, aby także ich kandydaci wybrani zostali przy wyborach do rady szkolnej. Że się tak stało, to nie nasza wina, ale tak zwanych naszych przewodników, którzy w ostatniej chwili twierdzili, że wyborcy nie chcą wybierać ks. Jeżyška, więc trzeba na miejsce jego wyznaczyć innego. Czesi wyznaczyli wprawdzie p. Zarubę z Racimowa, ale jakto już zazwyczaj bywa, takie zmiany w ostatniej chwili są zawsze niebezpieczne, o czym i przy wyborze do rady szkolnej mogliśmy się przekonać. Podejrzane to jest w każdym razie, że liberałowie niemieccy postavili tylko dwóch swoich kandydatów, a dwóch drugich tj. Cieńciałę i Sikorę wzięli z listy stronnictwa narodowego. „Związek śl. katolików” nie podoba się teraz naszym przywódcom; jedni twierdzą, że jest szkodliwy (?!), inni, że się już przeżył, wypełnił swoje posłannictwo i jest niepotrzebny. A właśnie takie podkopywanie „Związku” doprowadziło do smutnego wyniku ostatnich wyborów do rady szkolnej i do tryumfu „Silesii”, że liberałowie jeszcze na Śląsku nie wymarli. „Związek” musi koniecznie odżyć, odmłodnieć, inaczej liberałowie niemieccy częściej nad nami tryumfować będą, bo brak organizacji wychodzi tylko na korzyść naszych nieprzyjaciół. Nie traćmy otuchy! Z wiosną rozpoczniemy się na nowo organizować jak w r. 1883, a będziemy potężni i sami przeprowadzać będziemy wybory. Musimy wystąpić z zdrowym programem socjalno-chrześcijańskim i musimy się przyznać, żeśmy stronnictwem szczerze polskiem a nie tylko narodowym, bo dotychczasowe stronnictwo narodowe boi się słowa:

Polak, Polska, polski i chwiejnością zaprzepaszcza niejedną ważną sprawę. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. A. Augustyn, jako przewodniczący stowarzyszenia krawców: dwie książki ze spisami majstrów i wyzwoleń uczniów z r. 1655 i 1785 w języku czeskim i niemieckim i tablicę drewnianą z r. 1578, na której spisywano złotymi literami nazwiska cechmistrzów i majstrów; ostatni taki spis pochodzi z r. 1802; p. Gandera, kotlarz w Cieszynie: obraz św. Trójcy malowany na szkło i niemiecką książkę z opisami krajów z XVIII stulecia; p. Józef Malinowski, kandydat notaryalny w Cieszynie: 9 monet miedzianych i 10 srebrnych: austriackich, polskich i rosyjskich, pomiędzy ostatnimi jest 7 cwancygierów z r. 1755, 1788, 1806, 1828, 1843, 1845 i 1848. —

— Kłamstwa *Silesii* stały się już przysłowiem i dosyć często słyhać już pomiędzy ludźmi: kłame jak *Silesia*. Nowy dowód swojej prawdomówności dała *Silesia* w numerze z d. 1 kwietnia. Gdyby *Silesia* była tylko tą razą skłamała, byłibyśmy to uważali za żart, bo na 1 kwietnia podobne żarciki są dozwolone, ale ona ustawicznie kłamie a to tak bezczelnie, że żal nam tej ciemnej masy, która przeczytawszy *Silesię* częstokroć przysięga na te niezliczone plotki, kłamstwa i oszczerstwa. Oto naraz udaje *Silesia*, że jest wszystko-wiedząca, twierdząc, że Żydzi i ewangelicy nie chcą już więcej kupować u kupców, którzy są członkami polityczno-chrześcijańskiego Towarzystwa, lecz raczej, mianowicie ewangelicy, kupują u Żydów, gdyż towarzystwo to oprócz Żydom wypowiedziało też wojnę ewangelikom. Jest to fałsz nad fałszami, ponieważ ewangelicka ludność w okolicy Cieszyna wcale nie wie, że istnieje podobne Towarzystwo w Cieszynie i jesteśmy pewni, że z tego powodu ani jeden ewangelik nie kupował u Żydów. Lecz *Silesia* na to nie zważa, ona musi szcześć, aby ten wzniosły cel osiągnąć, nie przebiera wcale w środkach. Ludność ewangelicka ma przecież jeszcze w pamięci, że Żydzi przyczynili się do upadku ewangelika w V kuryi, i dlatego już słyszeliśmy nieraz, że ewangelicy nie chcą teraz z tego powodu u Żydów kupować; o tem jednak wcale nie pisaliśmy. —

— Zapomogi dla 17 prywatnych szkół ewangelickich na Śląsku wyznaczone przez Wydział krajowy na ostatnim posiedzeniu wynoszą w roku bieżącym 6345 złr. —

— Na ulżenie biedy spowodowanej zeszłorocznymi deszczami wyznaczył jak wiadomo sejm śląski 30.000 złr, państwo zaś przeznaczyło na ten cel 16.000 złr. Z datku sejm śląski przypada na starostwo bielskie 5928 złr. z drugiego 1976 złr. W powiecie bielskim ustanowiony został też komitet do niesienia pomocy składający się z 13 członków pod przewodnictwem starosty p. Derlika, który już odbył trzy posiedzenia.

Komitet ten utworzył w każdej gminie potrzebującej wsparcia osobny miejscowy komitet. —

— Protest przeciw wyborowi dra Demla wniósł polityczno-chrześcijańskie Towarzystwo, zarzucając, że przy przeprowadzeniu wyborów zaszyły różne nieprawidłowości. „*Silesia*“ rzuca się z tego powodu jak wściekła i grozi straszną zemstą, której się tu nikt nie boi. —

— Teatr amatorski. We czwartek dnia 25 marca br. odbyło się w Czytelni ludowej w Cieszynie przedstawienie teatralne ku uczczeniu stułetniej rocznicy urodzin znakomitego pisarza Józefa Korzeniowskiego. Wieczorek zagaił prof. dr. Alexander Czuczynski, który w wymownych a jędrnych słowach przedstawił działalność Korzeniowskiego. Przedstawienie teatralne rozpoczęło się fraszką sceniczną Michała Bałuckiego p. t.: „O Józię“, bardzo miłą i zabawną. Nastąpiła dwuaktowa komedia Józefa Korzeniowskiego: „Majster i czeladnik“. Obie sztuki odegrano wprost wybornie. Wierzyć się nie chciało, że to grają amatorowie, niektórzy z nich może po raz pierwszy. I charakteryzacya i gra każdego zadowolniły. To też bardzo licznie zebrana publiczność i z Cieszyna i okolicy bawiła się doskonale; grę przerywano oklaskami, a po skończeniu wywoływano amatorów kilkakrotnie. Wszędzie słyhać było wyrazy zadowolenia; żałowano tylko, że się tak miła zabawa już skończyła. Szczere, serdeczne podziękowanie należy się łaskawym amatorom za ich trudy i poświęcenie i prosić ich chyba trzeba, żeby więcej razy zechcieli urządzić przedstawienie. Ci bowiem, którzy byli obecni, odnieśli z tego przedstawienia niezapomniane wrażenie, ci, którzy nie byli, żałują tego, a wszyscy proszą o więcej przedstawień, tak ducha podnoszących. —

— Z Kocobędza. Dotychczas ewangelicy tutejsi mieli swoją szkołę prywatną w miejscu, katolicy zaś posyłają dzieci swoje do Mostów, gdzie się schodzą katolickie dzieci z Mostów, Mistrzowic i Kocobędza. Obecnie ewangelicy chcą w Kocobędzu wybudować 2-klasową szkołę publiczną, do której radziłyby także ściągnąć dzieci katolickie z Kocobędza, uczęszczające dotąd do szkoły w Mostach. Ponieważ w Kocobędzu dzieci katolickie i ewangelickie jest tyle, żeby koniecznie istnieć musiała dwuklasowa szkoła, a nauczycielem starszym z powodu większości dzieci ewangelickich musiałby być ewangelik, więc cała polityka jest jak na dłoni. Katolicy sprzeciwiają się temu z całą stanowczością i chcą dalej posyłać dzieci swoje do Mostów, dopóki tam szkoła istnieć będzie. Żywimy nadzieję, że i władze szkolne nie będą czynić przeszkód katolikom, gdyż takie gwałtowne połączenie obu wyznań w jednej szkole nie przyczyniłoby się wcale do zgody i jedności w gminie, owszem doprowadziłoby do sporów i rozdrażnienia umysłów, o czem władze szkolne z doświadczenia bardzo dobrze wiedzą. —

— **Z Końskiej.** Dnia 26 marca pochowano po przeprowadzonej obdukcji 20 letnią Terezję Bijok, rodem z Grodziszczu, służącą u Trombika, właściciela gruntu w Końskiej. Terezya Bijok zmarła 23. t. m. rano w skutek otrucia. Powodem samobójstwa była prawdopodobnie ta okoliczność, iż zdawało się zmarłej, że jest w innym stanie. Do czego to prowadzi lekko-myślność i niemoralność. W tym względzie może przedewszystkiem zaradzić religijne wychowanie szkolne, które ciągle nasi liberali zwalczają —

— **Trzyniec.** D. 24 marca wpadła Anna Adamec rodem z Oldrzychowic w stanie pijanym do mialkiej Rudy i udusiła się w niej. —

— **Z Brennej.** Jego Eminencya ks. kardynał Kopp raczył ofiarować na nowe organy do kościoła parafialnego w Brennej 400 złr. w. a., za który dar szczodry Jego Eminencyi katolicka gmina Brenna serdeczne składa „Bóg zapłać!“ —

— **Z Frysztata.** W niedzielę, dnia 4 kwietnia br. odbędzie się po niesporach w lokalu własnym nadzwyczajne walne zgromadzenie Czytelni we Frysztacie. Porządek obrad następujący: 1. Wynajęcie lokalu. — 2. Urządzenie „święconego“. — 3. Uchwała co do zaległości członków. — 4. Dowolne wnioski. — O uprzejme przybycie uprasza *Wydział*. —

— **Z Piersnej.** Dnia 6 marca wieczór spłonął w Piersnej budynek Józefa Jaworka, przez co takowy poniósł wielką szkodę. Jaworek, ubogi człowiek, skazany przez to nieszczęście na dobroć i łaskę miłosiernych ludzi, udał się z prośbą do urzędników fabryki sodowej w Piotrowicach o jakie wsparcie. Pan urzędnik Józef Hemerka przyjął chętnie tę prośbę i wybierał z p. Hankiem dary nie tylko od swych kolegów ale także i od robotników przy wypłacie z dnia 24 marca. Wybrana kwota wynosi 33 złr., za które zasyła biedny wygorzelec pp. Hemerkowi, Hankiemu i wszystkim robotnikom: serdeczne „Bóg zapłać“. —

— **Ze Skoczowa.** D. 28 zm. zjechali się niemieccy kolarze z Cieszyna i Bielska, i urządzili sobie w czasie postnym tańce. Księża tutejsi nie mogą nawet wystąpić przeciw temu nadużyciu, inaczej żydzi tutejsi grożą zaraz, że się udadzą ze skargą do władzy duchownej.

— Ernest Appel, c. k. drogomistrz tutejszy głosował przy ścisłym wyborze w piątej kurii razem z Michlem, Świetlikiem i żydem Dawidem Spitzerem na socyalistę Cingra. Tutejsi robotnicy cieszyli się bardzo, że pp. Michl, Spitzer i Schlich d. 1 kwietnia podzielił się z nimi swoim majątkiem, ale się zawiedli, bo nic nie dostali. Może dr. Haase zechce się z nimi podzielić?! —

— **Z okolic morawskich.** Cieszyliśmy się, że wiosna naszym pracom będzie sprzyjała. Lecz dotąd się nasze rachuby mylą Już kwiecień a na polu wio-

sennych prac mało jeszcze można spostrzedz. Co nam otuchy dodaje jeszcze, nasze oziminy pięknie przezi-mowały i pięknie stoją. Koniczyny się pięknie zielenią. Tylko te ciągle deszcze i wiatry i burze i ta niezwykła temperatura nie pozwalają, żeby nasze pola wyschły, a do wiosennej pracy przydatnymi się stały. Lecz miejmy nadzieję, że się to jeszcze wszystko naprawi — a latosi rok będzie lepszym od przeszłego. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 27 marca: hektolitr psze-nicy (76 kilo) 6 złr. 10 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 90 ct.; jęcz-mienia (68 kilo) 4 złr. 90 ct.; owsa (48 kilo) 3 złr. 45 ct. — Masła kilogram — złr. 94 ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 31 marca: Renta pap. 100.65—100.85 nowa papierowa 100.65—100.85; srebr. 100.70—100.90; złota 122.60—122.80. — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.67. Marka pr. 58.65—58.70. Rubel papierowy 126.25—129.20.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Edykt.

L. 1728.

W tut. sąd. rejestrze spółek h. zostało przy spółce „Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Strumieniu, stowarzyszeniu zarejestrowanem z nieograniczoną poręką“ wpisane, że przy walnem zgromadzeniu Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką — odbytem na dniu 20 lutego 1897 do przełożeństwa Zarządu tej spółki, składającego się podług § 24 statutu tego stowarzyszenia z 13 członków następujący członkowie związku wybrani zostali: Czakon Paweł, właściciel gruntu w Pruchnej; Flaczek Józef, przełożony gminy w Zbytkowie; Król Jan, właściciel gruntu w Zarzyczu; Pellar Jan, przełożony gminy w Drogo-myślu; Pisarek Ludwik i Przewoźnik Jan, obaj właściciele gruntu w Zarzyczu; Strzycek Jan, przełożony gminy w Chybiu; Strzondała Franciszek, właściciel gruntu w Zabłacz, Zertka Jan, właściciel gruntu w Drogo-myślu, dalej Janik Józef, Kurka Jan i Wra-zidło Jan, wszyscy obywatele w Strumieniu — dalej że z tych członków Zarządu Pellar Jan na przewodni-czącego a Wrazidło Jan na zastępcę tegoż wybrani zostali, a że członkowie Zarządu Janik Józef, Król Jan, Strzondała Franciszek i Wrazidło Jan wybrani zostali na rok 1897 do komitetu egzekucyjnego tegoż Zarządu, który według §. 25 statutu tegoż towarzy-stwa z przedłożonym albo jego zastępcą do podpisy-wania firmy jest uprawniony, że do tego komitetu egzekucyjnego podług przepisu §. 24 wyż wymienio-nych statutów, wpisany już w rejestrze tegoż towa-rzystwa na dniu 30 marca 1889 sekretarz takowego „Karol Lomosik“, i do rejestru na dniu 4 kwietnia 1896 wpisany kasyer tegoż towarzystwa „Jan Kurka“ należą i że nareszcie dotychczasowi członkowie przeło-żeństwa „Grzegorzek Józef ze Zaborza i Kopiec Józef z Mnichu“ z tegoż przełożeństwa wystąpili.

C. k. Sąd obwodowy
Cieszyn, 22 marca 1897.

(L. S.)

C. k. prezydent:
Jarosch m. p.

Czeladnika i ucznia

przyjmuje zaraz Jan Polách, majster stolarski w Dąbrowej.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Mąka kościana

i inne sztuczne nawozy z arcyksiążęcej fabryki Żywieckiej są do nabycia w *składzie arcyksiążęcym w Łipniku.*

ARTHUR THOMANN

szkółka drzewek i róż

w NAWSIU, przy Jabłonkowie

poleca swoje wielkie zapasy drzewek owocowych i wszystkich gatunków i kształtów, owoców jagodowych i róż najwyborniejszych gatunków po tanich cenach. — Ma też wielkie zapasy głogów.

Katalogi wysła darmo i franko.

Grunt pod Trzyńcem

35 jochów, w całości lub częściowo do sprzedania Pole urodzajne, przegnojone i przewapnione. Wiadomość u p. *Zaleskiego w Puńcowie.*

EDYKT.

L. 4000.

Z c. k. Sądu powiatowego we Frysztacie podaje się do wiadomości, że celem dobrowolnej licytacyjnej sprzedaży, należnej w połowie Maryannie Kondziolka a w drugiej połowie nieobjętej masie spadkowej po Jakóbie Kondziolka

realności chałupniczy grunt nr. 53 w h. 49 w Doln. Żebrzydowicach

termin na dzień 6 kwietnia 1897 o godzinie 3 po obiedzie na miejscu, to jest na realności nr. 53 w Dolnych Żebrzydowicach wyznaczonym został.

Cena szacunkowa tej realności, do której należą role we wymiarze 3 jochów 1246 siąg kwadr. wynosi 1344 złr. 62 ct. Cena wywołania wynosi 1400 złr.

Każdy licytujący ma złożyć tytułem wadium 10% ceny wywoławczej.

Protokół oszacowania, wyciąg z księgi gruntowej i warunki licytacyjne można przejrzeć w tutejszym sądzie.

C. k. sąd powiatowy

Frysztat, dnia 10 marca 1897.

(L. S.)

C. k. sędzia powiatowy:
Hurblich m. p.

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. **Józefa Drobisza**, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacyenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

EDYKT. L. 1293.

C. k. sąd powiatowy w Strumieniu jako władza spadkowa ogłasza, iż dnia 30 kwietnia 1897 o godzinie dziesiątej przedpołudniem, odbędzie się na miejscu w Żarzeczcu dobrowolna publiczna licytacja

zagrodniczego gruntu pod liczbą 123 w Żarzeczcu, l. w. h. 123,

należącego do masy spadkowej po śp. Michale Soboszku, zmarłym dnia 13 sierpnia 1896, o czym się chce kupna mających z tem dodatkiem uwiadomiam, iż realność ta niżej ceny wywołania 3651 złr. w. a. sprzedaną nie zostanie, jak również, iż każdy licytant złożyć ma na ręce pana Henryka Giełdanowskiego, c. k. notaryusza jako komisarza sądowego 10% wadium, i że bliższych warunków w tym względzie zasięgnąć można w c. k. kancelarii notaryalnej w Strumieniu.

Prawa wierzycieli tabularnych pozostaną bez względu na cenę kupna nienaruszone.

C. k. sąd powiatowy

Strumień, dnia 16 marca 1897.

C. k. sędzia powiatowy:
Gretszel m. p.

Zaproszenie

na

Walne zgromadzenie

stowarzyszenia nieprotokołowanych przedsiębiorców handlowych i spedycyjnych w Cieszynie,

które się odbędzie w piątek 9 kwietnia 1897 o godzinie 5 po południu w lokalu restauracyjnym Karola Zwiedera na Starym targu (Alter Markt).

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności wydziału.
2. Przedłożenie rachunków za r. 1896.
3. Preliminarz na r. 1897.
4. Wybór nowego wydziału.
5. Uchwalenie sposobu ściągania wkładek od członków stowarzyszenia.
6. Wnioski.

W razie nie zjawienia się na zgromadzeniu potrzebnej liczby członków (§ 15 statutu) natenczas odbędzie się o godzinę później, to jest o godz. 6 po południu drugie zgromadzenie, w którym to razie każda ilość członków będzie dostateczną.

Przewodniczący:
Ph. Mg. Wacław Zima.

ADAM KOŁODZIEJCZYK w CIESZYNI

(przedtem K. Thiela Następca)

handel towarów żelaznych

poleca po cenach rzetelnych i przystępnych swój skład: Trawersów na sklepienia, Cementu portlandzkiego, Rogózkę na sufit, Papier ogniotrwały na dachy, Okucia oraz wszelkie do budowli potrzebne artykuły i narzędzia. Taksamo Nasiona koniczu polskiego, traw i buraków pastewnych.

Walne zebranie

„Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką” odbędzie się w sobotę, dnia 3 kwietnia br. o godz. 2 po południu w lokalu „Czytelnia ludowej.”

PORZĄDEK CZYNNOŚCI:

1. Sprawozdanie z poprzedniego walnego zebrania.
2. Sprawozdanie zarządu głównego z czynności towarzystwa w r. 1896.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie zarządowi absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka zarządu głównego.
6. Wybór uzupełniający 3 członków rady nadzorczej i jednego zastępcy.

W Cieszynie, dnia 18 marca 1897.

Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Augustyn,
sekretarz.

Fr. Michejda,
przewodniczący.

Dom w Karwinej

murowany papą kryty, w bardzo dobrym stanie, jest pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomości udzieli właścicielka p. *Marya Kapica* nr. 300 w Karwinej.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczo, stolarz w Cieszynie.

RUDOLF SIKORA

W JABŁONKOWIE

poleca pp. gospodarzom pod zasiewy tegoroczne po najniższych cenach mąkę kostną preparowaną, superfosfaty, saletrę Chilijską z arcyksiążęcej fabryki z Żywca. Oprócz tego polecam nasiona koniczyzny czerwonej i loniwej, tak zwanej wisloch, buraków i najróżniejszych jarzyn, sprawadzone wprost z Erfurtu, tudzież wypróbowany dla naszej gleby owies.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w domu pod „ŻŁOTYM WOŁEM” na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Awizo dla właścicieli losów.

Niezliczona jest liczba losów z główną wygraną, które zostały przed laty wylosowane i które dotychczas przez nietroszczących się o to właścicieli podjętemi nie zostały. Przyczyną tego jest to, że się zwyczajnie tylko na bieżące ciągnięcia a nie także i na spis dawniejszych patrzy.

Kto bezpłatnie spis dawnych ciągnięć przegladnąć każe, ten ma z tego bardzo wątpliwą korzyść. — Niechaj raczej każdy się sam przekona, a niech nie zasypia swego szczęścia!

Ja dla tego wydałem 84 stronic obejmującą

❖ Książkę restantów ❖

która zawiera dokładny autentyczny spis numerów wszystkich europejskich losów, które już dawniej z główną albo mniejszą wygraną wylosowano, a które dotąd od właścicieli podjętemi nie zostały.

Za zapłatą 60 ct. albo też za pobraniem tej sumy, prześlę ową „książkę restantów” natychmiast pocztą.

W ostatnich dniach ten anonis zwrócił uwagę pana J. S. ze Szlapowic przy Bernie na rzeczoną „książkę restantów”, który ją też następnie zamówił i znalazł w niej ku swej radości nadspodziewanej, że jego los Stanisławowski, Nr. 5363 już przed 13 miesiący

„z główną wygraną”

wyciągnięty został. Zaraz mi go też do podjęcia zasiał.

Kasa miejska w Stanisławowie zezna, że rzeczony los do wypłaty zasiał.

Zarejestrowany Kantor wekslowy

S. Fischer we Wiedniu

(Schottenring 14).

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk anstryacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 10 kwietnia 1897.

Nr. 15.

Przesilenie ministeryalne i rozporządzenie językowe dla Czech.

Donosiliśmy w ostatnim numerze „Gwiazdki“, że ministerstwo hr. Badeniego podało się do dymisji, ponieważ liberalni posłowie większej własności nie chcieli przystąpić do większości. Przyczyną oporu było rozporządzenie językowe dla Czech i dla Morawy, z których jedno, tj. dla Czech, już ogłoszone zostało, drugie zaś dla Morawy wkrótce ogłoszonem zostanie. Hr. Badeniemu jednakowoż bardzo na tem zależało, aby Czechów dla większości rządowej pozyskać, a mógł ich tylko pozyskać przez owe rozporządzenie językowe, które mieści dla Czechów znaczne ustępstwa pod względem narodowym. Nie chcąc na własną odpowiedzialność odepchnąć od siebie liberalów, dlatego podał się do dymisji, lecz cesarz dymisji nie przyjął, owszem otrzymał hr. Badeni od cesarza bardzo pochlebne pismo, które brzmi: „Kochany hr. Badeni! W imieniu całego gabinetu przedłożyłeś mi Pan, wyluszczając okoliczności, które na razie ustaleniu parlamentarnych stosunków stoją na przeszkodzie, dymisję gabinetu. Dymisji tej nie przyjmuję, ponieważ przykładam do tego wagę, aby obrany przezemnie rząd, nie dając się sprowadzić z drogi tymczasowemi trudnościami układu stronniectw, w działalności swojej kierował się wyłącznie powszechnem dobrem państwa. Zapewniając Pana i członków gabinetu o mojem nadal najzupełniejszem zaufaniu, spodziewam się, że gabinet także na przyszłość z patriotyczną gorliwością i silną stanowczością prowadzić będzie sprawy i trwać przy tych zasadach, jakie w programowem oświadczeniu złożonem przy objęciu urzędu, jakoteż w mowie tronowej z d. 29 marca są zawarte.“

Całe ministerstwo pozostało więc w urzędzie. Ciekawe jest to, że z ministrów największe trudności stawiali ogłoszeniu rozporządzenia językowego dla Czech ministrowie Gautsch i Gleispach. Pierwszy z nich jest ministrem oświaty, drugi ministrem sprawiedliwości. Byłoby lepiej, gdyby obaj z nich byli ustąpili, gdyż to są zawzięci nieprzyjaciele Słowian, czego zresztą najlepszym dowodem jest nieudzielenie dotychczas prawa publiczności gimnazjum polskiemu w Cie-

szynie. Mają oni, mianowicie Gautsch, daleko sięgające wpływy, które wyzyskują na niekorzyść Słowian austriackich.

Rozporządzenie językowe, które właśnie stało się przyczyną przesilenia ministeryalnego, nie jest znowu tak wielkiem ustępstwem na korzyść Czechów, jak liberałowie twierdzą. Przecież każdy naród ma prawo, aby w urzędach nie poniewierano jego języka, lecz zapewniono mu znaczenie przynależne. Lecz Niemcy sami zawsze chcą być przy misce, a nam Słowianom nie życzą nawet okruszyn, które spadają z ich suto zastawionego stołu.

Rozporządzenie językowe składa się właściwie z dwóch części:

Pierwsze rozporządzenie ustanawia językowe kwalifikacje urzędników, pełniących służbę w czeskich urzędach a mianowicie:

Urzędnicy, wstępujący po 1 lipca 1901 roku do służby w wspomnianych wydziałach mają wykazać znajomość obu języków krajowych w słowie i piśmie. Znajomość tę mają wykazać albo przy dotychczas przepisanym praktycznym egzaminie, albo też przy egzaminie osobnym, któremu kandydaci poddać się winni najpóźniej w trzy lata po wstąpieniu do służby. Już obecnie według możliwości należy starać się o obsadzenie urzędów w miarę potrzeby urzędnikami, władającymi obu językami.

Drugie rozporządzenie zawiera przepisy o używaniu języków krajowych w urzędach czeskich. Rozporządzenie postanawia:

Załatwienia spraw i rozstrzygnięcia mają być wydawane w tym z obu języków krajowych, w którym sprawy te ustnie lub pisemnie były przedłożone. Dokumenty i pisma spisane w jednym z języków krajowych, nie potrzebują być tłómaczone. Urzędowe korespondencje mają odbywać się w tym języku krajowym, którym mówi adresat. Postanowienia powyższe odnoszą się także do gmin i autonomicznych organów, o ile te należy uważać za strony. Wezwienia świadków należy przyjmować w tym języku krajowym, w jakim są składane. Pierwotny język ustnych lub pisemnych podań stron ma być zachowany przy wszystkich, tej sprawy dotyczących czynnościach urzędowych, szczególnie przy stawianiu wniosków w trybunałach sądowych i przy

obradach senatu. Dla stosunków z władzami poza krajowymi i centralnymi urzędami, pozostają w mocy obecnie obowiązujące przepisy. Obwieszczenia urzędowe, przeznaczone dla powszechnej wiadomości ludności kraju, mają być ogłaszane w obu językach krajowych; obwieszczenia, przeznaczone dla poszczególnych powiatów lub gmin, wydawane być mają w języku krajowym, będącym w tym powiecie lub gminie w użyciu. W sprawach sądowo-karnych przepisany jest dla oskarżenia, wniosków, opinii, rozprawy głównej, wywodów prokuratora i obrońcy ten język krajowy, którym posługuje się oskarżony. W sporach prawno-cywilnych obowiązują takie same postanowienia. Wpisy do ksiąg publicznych i rejestrów odbywać się mają w tym języku krajowym, w jakim ustnie lub pisemnie wniesione zostało podanie. W krajowych kasach i urzędach pozostają w mocy obowiązujące przepisy, dotyczące stosunków z centralnymi organami. Odnosi się to również do urzędów pocztowych i telegraficznych oraz do państwowych zakładów przemysłowych, zostających pod bezpośrednim nadzorem urzędów centralnych. Przepis ten stosuje się także do wzajemnych stosunków między tymi urzędami i tymi organami. Urzędowe stosunki z autonomicznymi władzami utrzymywane mają być w tym języku, w jakim owe urzędy autonomiczne wykonują swoje czynności urzędowe. Rozporządzenie pozostawia niezmienny język służbowy armii i żandarmerii. Rozporządzenie ma moc obowiązującą od chwili ogłoszenia.

W sprawie rozporządzenia językowego dla Czech pisze *Fremdenblatt*: „Rozporządzenie językowe dla Czech nie uwzględnia w całej rozciągłości stanowiska czeskiego; postanowienia bowiem jego nie można uznać za zaprowadzenie języka czeskiego, jako wewnętrznego języka urzędowego. Władza wykonawcza bowiem ma pozostawioną swobodę w sprawach, nie będących czystym sporem stron, używać wyłącznie języka niemieckiego. Przymus językowy może być zapewne mniej lub więcej nieprzyjemny; ale przykład morawskiego sejmiku okazuje, że także wśród Niemców krzewi się przekonanie, iż wykluczenie przymusu wyuczenia się drugiego języka krajowego, bynajmniej nie leży w interesie niemieckiego żywiołu. Nie tajemnicą jest rządowi, że następstwem rozporządzenia będzie pewien ubytek znajomości języka niemieckiego w Czechach. Upadek ten jednak daje się już dzisiaj spostrzedz wśród czeskiej ludności; a przyczyny tego tkwią w dziedzinie szkolnictwa. W tej też dziedzinie będzie rzeczą rządu poczynić odpowiednie zarządzenia.“ (1)

Rozporządzenie to ma dla Czech jeszcze inne znaczenie. Niemcy dotąd urzędowali tylko w niemieckim języku. Odtąd będą musieli i po czesku niejedną sprawę załatwić. Zmuszeni więc będą uczyć się po czesku, i mniej będą lekceważyć język czeski niż dotąd. Przy-

czyni się to w niemałej mierze do zbliżenia obu narodów, do zgody, do zawarcia tak długo oczekiwanej ugody czesko-niemieckiej; bo taka ugoda tylko między równouprawnionymi może przyjść do skutku.

Może teraz i Niemcy ślącymi zmiękną, widząc, że znajomość drugiego języka krajowego na coś się przydać może!

W sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

O nadanie prawa publiczności naszemu gimnazjum wniosła „Macierz szkolna“ pierwsze podanie w marcu a drugie w listopadzie 1896 roku, a na oba te podania nie otrzymała dotychczas żadnego załatwienia.

Ponieważ prawo publiczności jest niezbędnem, aby zakład nasz mógł się w przyszłości rozwijać, i ponieważ dochodziły do Wydziału „Macierzy“ pogłoski, że kilku profesorów chce właśnie dlatego zrezygnować, że dotychczas gimnazjum nasze nie otrzymało należnego mu na podstawie ustawy prawa publiczności, przeto zachodziło groźne niebezpieczeństwo, że zakład nasz, z tyłu moczolami do życia przyprowadzony i przez lud jako niezbędny uważany, może runąć. Konieczne tedy należało coś stanowczego w tej sprawie zarządzić. Udało się też 2 członków Wydziału „Macierzy“ a mianowicie ks. Londzin i dr. Kreisel do Wiednia, aby sprawę naszego gimnazjum zebrany obecnie posłom do rady państwa przypomnieć i o opiekę poprosić.

W poniedziałek dnia 5 kwietnia br. było też prawo publiczności gimnazjum naszego przedmiotem obrad „Koła polskiego“, które na wniosek naszego posła ks. Świeżego i na wniosek posła p. dra Sokołowskiego powzięto uchwałę, aby wysłać w sprawie naszego gimnazjum deputację do ministra składającą się z pp. Jaworskiego, Czecha, dra Sokołowskiego i ks. Świeżego. W razie, gdyby minister sprawy tej jak najprędzej nie załatwił, i w tym względzie stanowczej odpowiedzi nie dał, postanowiło „koło polskie“ wnieść interpelację na najbliższym posiedzeniu rady państwa. Deputacja rzeczona była już we środę, dnia 7 kwietnia br. u ministra i tam się dowiedziała, że aktów w sprawie naszego gimnazjum dotychczas rada szkolna z Opawy do Wiednia nie odeślała. Postępowania tego rady szkolnej w Opawie wytłómaczyć sobie nie możemy, i dlatego prosimy wszystkich posłów naszej ludności polskiej przychylnych, aby nas wzięli w opiekę, bo zaprzeczyć się nie da, że ta sama władza w obec innych zakładów i innych osób zupełnie inaczej postępuje.

Załatwienia z rady szkolnej krajowej w innych sprawach, jak nam wiadomo, przychodzą zwyczajnie bardzo prędko bo w 2, 3 a najdalej 4 tygodniu.

Prywatne niemieckie gimnazjum we Frydku, które

zapewnie nie wcześniej jak my prosiło o prawo publiczności, już go ma dawno. W sprawie naszego gimnazjum była inspekcja jeszcze w grudniu, a już w styczniu ogłosiła „Silesia“, że rada szkolna powzięła uchwałę, aby poprzeć naszą prośbę o nadanie naszemu gimnazjum prawa publiczności. Dlaczego od stycznia do teraz rada szkolna aktów nie przedłożyła ministerium jest rzeczą dla nas niezbadaną. Posłowie nasi jednak powinni się o to postarać, aby sprawa ta była wyjaśniona, boć przecież polski lud śląski ma te same prawa, jak inne narodowości, bo przecież tak samo jak inne opłaca podatek pieniężny i podatek krwi.

W sprawie naszego gimnazjum, jak nam donoszą, wybiera się niezadługo deputacja chłopów do cesarza, aby tam u tronu przednieść swoje odnośne żądania i skargi.

My z naszej strony radzimy, aby deputacja ta na teraz wyjazd swój wstrzymała, bo minister oświaty oświadczył deputacyi Koła polskiego, że akta co do gimnazjum naszego niezawodnie przed świętami wielkanocnymi z Opawy do Wiednia nadejdą, poczem na tych miast w myśl opinii Rady szkolnej prawo publiczności naszemu gimnazjum nadanem zostanie.

Czy to przypadkiem nie obietnica tylko? bo trudno już teraz wierzyć czynionym nam obietnicom!

Odpowiedź na zarzuty „Głosu ludu śląskiego“.

Ludność polska na Śląsku, od dawien dawna germanizowana, wskutek pracy naszych znanych narodowców i pod błogim wpływem „Gwiazdki Cieszyńskiej“, pracującej już pięćdziesiąt rok nad uświadomieniem naszego ludu, ocknęła się ze swego letargu do tego stopnia, że obecnie prawie wszystka ludność polska po wsiach czuje i wie, że jest polską i dlatego też z podziwienia godną energią odiera wszelkie pokusy Niemców, pragnących ją jeszcze nadal w swem jarzmie utrzymać. Po miastach naszych sprawa ma się gorzej. W miastach tych, jeśli nie większa część, to co najmniej połowa ludności jest polską. Ludność polska w miastach nie potrafiła jednak dotychczas ubezwładnić nacisku germanizmu, bo nie ma dotychczas szkół z polskim językiem wykładowym. Wprawdzie w mniejszych miasteczkach są szkoły, w których w niższych klasach uczy się po polsku. W miastach tych jednak większość nauczycieli, czując się niemiecką, nie dba tyle o język polski, ile o niemiecki i dlatego stara się szczególnie o to, aby dzieci nauczyły się w szkole przede wszystkim paplać po niemiecku. Zresztą i przepisy szkolne w tych szkołach są tego rodzaju, że polecają już w najniższej klasie wcisnąć w mózgowinę dziecięcia pewną ilość słów niemieckich. Przyswojenie sobie tych kilkunastu, ba nawet kilkudziesięciu słów niemieckich, absorbuje tyle czasu, że oczywiście nauka

języka polskiego aczkolwiek w 3 najniższych klasach obowiązkowego cierpi na tem niepomernie. W szkołach tych zwyczajnie dzieci za ledwie się tyle nauczą, że po ośmiu latach nauki w języku polskim nie zrobią prawie żadnego postępu a po niemiecku nauczą się za ledwie paplać. W żadnym z tych języków nie potrafi dziecię, ukończywszy szkołę utrakwistyczną, porządnie napisać. Otóż co do ludności polskiej po miastach zamieszkałych, leży przed nami wielka praca, w której wszyscy nasi przodownicy a w szczególności pisma nasze nie powinny ustawać, lecz owszem solidarnie w obronie tej ludności występować, oczywiście nie zapominając przy tem także o pracy dla dobra ludu wiejskiego i robotniczego.

Tej zasady trzymaliśmy się ściśle dotychczas i rzeczywiście niepomernie ucieszyliśmy się, gdyśmy się dowiedzieli o powstaniu „Głosu ludu śląskiego“, w którym widzieliśmy nowego bojownika na niwie narodowej. Byliśmy też tego zdania, że „Głos ludu śląskiego“ będzie występował tak, jak my w obronie naszego ludu przeciw naszemu najzacieklejszemu wrogowi, to jest przeciw Niemcom. W tej walce możemy tylko wtenczas zwyciężyć, jeżeli będziemy solidarni, bo przecież tylko jedność nasza może przemódz naszych rozpanoszonych przeciwników. Jeżeli jednak my, pracownicy na niwie narodowej, sami ze sobą będziemy się drzeć i szkalować, to nasza jedyna siła, to jest jedność i solidarność, zostanie zachwiana, a praca nasza tyloletnia może pójść na marne, przez co oczywiście sprawimy największą uciechę naszemu wrogowi.

W piśmie też naszym przestrzegaliśmy dotychczas ściśle tej zasady, aby dla dobra ludu walczyć, jedynie z naszym jednym nieprzyjacielem, przyczem chcieliśmy postępować w zgodzie ze wszystkimi innymi śląskimi pismami polskimi. Mieliśmy zawsze w pamięci polskie przysłowie: „Jedność buduje, niezgoda rujnuje.“ Dlatego tylko jedynie nie poddawaliśmy dotychczas krytyce błędów, które popełnił już młodzieńcy „Głos ludu śląskiego“ w swych paru dotąd wydanych numerach. Nie karciliśmy np. tego, że „Głos ludu śląskiego“ podał w jednym ze swych pierwszych numerów powiastkę, w której bohater przez wygraną na loteryi stał się majątnym człowiekiem. Powiastką tą oczywiście może lud nasz być tylko zachęconym do gry w loteryę, a przecież każdy wie, że gra w loteryę jest niemniej zgubną jak gra w karty, pijaństwo i niemoralność. Iluż to ludzi postradało przez grę w loteryę majątek a nawet cześć swoją. Gra w loteryę zaprowadziła przecież już wielu ludzi do kryminału. Każdy grający zapala się coraz bardziej do gry, i w tej swej zapalczywości zapomni się nieraz tak dalece, że dopuszcza się nawet zbrodni, aby tylko pozyskać pieniądze potrzebne do gry.

Nie karciliśmy też tego, że „Głos ludu śląskiego“

nie wzywał dotychczas publiczności do składania ofiar na nasze instytucje narodowe a szczególnie na „gimnazjum” nasze, chociaż z drugiej strony domagał się, aby z kapitałów „Macierzy”, coraz bardziej zmniejszających się i zaledwie na utrzymanie gimnazjum wystarczających, założono bursę i szkołę ludową, o czym już wydział „Macierzy” swoją drogą już dawno myśli.

Nie karciliśmy dotychczas i wiele, wiele innych nietaktownych kroków „Głosu ludu śląskiego”, bośmy byli tego zdania, że pismo to z czasem stanie się poważniejszym i dojrzalszym, i że pomimo błędów młodości może przecież coś dla naszego ludu zdziałać.

Jeżeli jednak „Głos ludu śląskiego” zechce niezgodę siać między nami samymi, to musi też w swoim czasie odpowiedzieć za skutki tego swego czynu. My z naszej strony zechcemy i nadal być pobłażliwymi dla błędów zapewne nie ze złej woli, ale z nieświadomości przez to pismo popełnianych.

Tych parę uwag podaliśmy na to, aby wykazać nasze stanowisko co do skrytykowanego przez „Głos ludu śląskiego” w nrze 7 postępowania naszego w sprawie wyborów do rady państwa z Cieszyna itd. W sprawie tych wyborów samych, to podnieść musimy, że nasze postępowanie według naszego zdania było najodpowiedniejsze. Co dotychczasowy poseł z tych miast dr. Demel przeciw nam robił, to wszystkim nam wiadomo. Toż on nasze gimnazjum nazwał w radzie państwa jajem niezgody, czyli jajem kukułczem, które zniósł orzeł polski w gnieździe orła śląskiego. Że dr. Demel wraz z swym przyjacielem drem Haasem dalej kopał będzie dołek pod naszym gimnazjum, o tem byliśmy pewni. Dr. Demel z drem Haasem sprowadził upadek naszego kandydata w V kuryi. Chodziło tedy o to, aby potęgę liberałów złamać i aby kandydata ich koniecznie w mniejszości zostawić, a przez to przywieść jeszcze o jeden mandat partję nam wrogą, tak zwaną liberalną i tak już w agonii będącą. Przeciwny kandydat, zdawało się, miał dosyć dobre widoki. Wszyscy czescy wyborcy również mając przedewszystkiem na oku złamanie potęgi liberałów i sprowadzenie upadku liberalnego kandydata, oświadczyli się za nim, bo w rzeczywistości niemiecki narodowiec dla nas zawsze jest mniej niebezpiecznym, niż liberał, albowiem domagając się praw dla swej narodowości i przyznając się oprócz tego do chrześcijaństwa, nie może wystąpić tak wrogo przeciw innym narodowościom, jak ten, który o chrześcijaństwie nic nie chce słyszeć, i ten, który dotychczas był przyzwyczajony innych tylko gnębić. Zresztą, gdyby Rosner został wybrany przy naszej pomocy, musiałby się z nami liczyć, boby wiedział, że przy najbliższych wyborach nasz głos może go przywieść o mandat, tak, jak teraz nasz głos mógł mu pomódz do osiągnięcia mandatu.

Temi myślami kierowaliśmy się, gdyśmy radzili

wyborcom wybierać z dwóch złych mniejsze złe, za które mieliśmy Rosnera. To czyniąc, postąpiliśmy zupełnie dobrze, a że „Głos ludu śląskiego” innego jest zdania, z tego sobie nic nie robimy, bo trudno, aby jajo było mądrzejsze, jako kura. —

Na powyżej przytoczone przyczyny, dla czegośmy popierali w Cieszynie itd. kandydaturę p. Rosnera, zwracamy uwagę także „Przeglądu wszechpolskiego”, który na podstawie artykułu, „Głosu ludu śląskiego” również nasz odnośny krok krytykował w swym ostatnim numerze. —

Na wiosnę.

Stopniały już śniegi, spłynęły już lody,
I ziemię bujna zieloność okrywa,
Kwietniowy deszczyk ze słońkiem w zawody
Przyrodę całą do życia przyzywa.

Więc marny kwiatek, więc dąb okazały,
Z zimowej drzemki budzą się wesoło,
Żałują tylko, że tak długo spały.
Gdy wszystko już szczęściem uśmiecha się w koło.

Zaś ponad ziemią, pod niebios sklepieniem
Ptasze dziękczynną piosenkę nuci,
Iż dobry Pan Bóg wraz z słońca promieniem
Tyle zesłał szczęścia dla zwierząt i ludzi.

To też składając do modlitwy dłonie
I śląski chłopiek śle dzięki do Nieba,
Iż Stwórca dla statku zazielenił błonie,
A z ziemi kaska da resztę, co trzeba! B. K.

Korespondencye.

Z okolicy Cieszyna.

Jeden z robotników, który jest już od kilkunastu lat czytelnikiem „Gwiazdki cieszyńskiej” poseła nam poniższą, zupełnie trafną korespondencyę, którą dlatego niniejszem podajemy. —

Niedawno czytałem w „Gwiazdce”, że rolnicy są politowania godni, i że im się bieda daje coraz bardziej we znaki. Wszystko to jest prawda, ale i robotnicy są biedni, i całe życie walczyć muszą o ten kawałek suchego chleba.

Robotnicy nie mają w rzeczywistości żadnego raju na świecie. Robotnik po pierwsze ma mało kiedy stałą robotę, bo znaczna ich część lada chwila z pracy wydalona być może, a w takim wypadku znajduje się w tym stanie, jak gdyby rolnikom odebrano całą jego posiadłość.

Robotnicy radziby wspierali rolników i u nich kupowali, bo milej by im było, gdyby żywność dostali w domu, boby się nie musieli trapić z przynoszeniem żywności z miasta. Niestety nie może dostać tak czystego zboża, jak u handlarza, bo rolnicy nasi nie są

w stanie, kupić sobie potrzebnych ku temu maszyn. W tym względzie powinien rząd coś dla rolników zdziałać.

Oprócz tego wielu rolników z przyzwyczajenia chce jechać na targ, gdzie swoje zboże sprzedaje, ale przy tem nieraz wszystkie swoje pieniądze utraci.

To jest prawda, że gdy robotnik się rozchoruje, to ma wnet lekarza i krakenznychty, i że wiele nie pozna, że nie zarabiał, ale w tym celu musi całe swe życie, czy jest zdrowym lub chorym, wpłacać do kasy chorych. Takiego dobrodziejstwa może i rolnik dostąpić, ale niech się tylko połączą i niech sobie potworzą kasy chorych. Robotnicy po większej części nie mają swej chałupy i swego dachu i muszą się całe życie poniewierać po cudzych śmieciach i za mieszkanie nieraz drogie pieniądze opłacać. A ileż to ma przysięgiem nieprzyjemności, ileż kłopotów z właścicielem domu. Płaca robotników jest też nieraz tak licha, że z niej familii swej utrzymać nie może. Niektórzy mają wprawdzie jaki taki zarobek, ale ileż jest biednych robotników, którzy ani na swój chleb nie zarobią.

Nie jestem ja żadnym demokratą, jak to dużo ludzi mówi na każdego robotnika; nie jestem też nieprzyjacielem rolników. Oba te stany potrzebują koniecznie pomocy. Oba te stany nie powinny sobie robić wyrzutów, ale owszem powiuną się te stany wzajemnie wspierać a pewnie doczekają się lepszej przyszłości. —

Ze wsi.

Pisaliśmy, żeby nasi rolnicy, rzemieślnicy i robotnicy nie dali się opanować onemu niezdrowemu socjalizmowi; pisaliśmy, że trzeba rolnikom się łączyć w stowarzyszenia. Pisaliśmy, co jest na zawadzie rolnikowi, a co go opatycznym czyni, niepowodzenie przy jego pracy.

Wszystkim innym się ceny podwyższają. Górnik, który pierwaj kilkadziesiąt centów zarobił, teraz trochę więcej zarobku dostaje, chociaż jeszcze nie tyle, ileby mu się po słuszości należało; a rolnikowi cena jego produktów wcale się nie podwyższa. Rzemieślnik teraz żąda za swą pracę raz tyle, jako pierwaj; rolnik mu musi płacić, chociaż jego zarobki się zmniejszły. Pierwaj rolnicy mieli zarobki i z końmi i z ludziami, a teraz koleje poodbierały te zarobki, albo innym sposobem zniknęły.

Potrzebował rolnik co kupić, to pierwaj dostał dobry, trwały towar, który przetrwał rok, dwa i więcej; teraz dostaje się lichy towar za te same pieniądze i drożej, a trzeba kupować i dwa razy i trzy razy na rok, aby się i swą familiją przyodziać. Świat obzajmiał rolników i lud różnymi zbytkami, a w gruncie rzeczy z niepotrzebnymi rzeczami. Rolnikowi się zdaje, że to musi mieć i kupuje a długi robi. Popatrzmy po sklepach, co tam dla rolnika i wieśniaka niepotrzebnych rzeczy wisi i leży. Z tych towarów mają

zysk tylko fabrykanci i wielcy kapitaliści a lud w biedę coraz bardziej popada. Wszystko to wisi w sklepach, aby odbyć mieć a kupiec wmawia nieraz chłopu towar, czy go potrzebuje, czy nie.

Rolnicy i wieśniacy za potrzebne i niepotrzebne wydatki coraz bardziej się zadłużają. Oczywiście, że rolnicy i wieśniacy sami nieraz swego npadku moralnego i materyalnego są przyczyną. Lecz to się w każdym stanie zdarza. Z powyższych przyczyn rolnictwo podupada. Rolnik staje się komornikiem, i niechęć, którą poczuł w stanie rolniczym, przenosi do stanu robotniczego. Tacy jednak robotnicy nie powinni wpływać na ogół robotnictwa, bo toć przecież ludzie, którzy sobie sami zawinili. Robotnicy na takich ludzi nie powinni zważać i ich narzeków nie słuchać. Między robotnikami i rzemieślnikami musi nastąpić pewne połączenie, bo jeden drugiego potrzebuje i jeden z drugiego żyje. Lecz o tem później. —

Jura i Jánek.

Jura. Witajże Jániczku, cóżeś taki wesoły?

Jánek. Byłem ci w jednym mieście niedaleko Pruskiej; tam mi opowiadali nasi dużo o wyborach z 16 marca a szczególnie o jednym panoczku, zajmującym się wyborami V i IV kuryi.

Jura. Przecież w miastach nie mają prawą głosować z IV kuryi.

Jánek. Posłuchaj! Ten panoczek pojechał 9 marca agitować za Pawlicą do Bielska; ale jak się dowiedział, że p. kandydat pojechał już z pulercugiem do Wiednia, tak się rozgniewał, że został w Bielsku do drugiego dnia, aby przegłądać te kartki, które próżne oddano.

Jura. To musi być bardzo mądry panoczek; ale powiedz, w którym mieście mieszka?

Jánek. No, to było w tem mieście, gdzie konie przed wielką wodą na strych uciekły.

Jura. Ależ nie miejże mnie za błazna, bo gdzieżby to konie mogły wyleść na strych.

Jánek. To jest prawdziwe; ale nie koniec o panoczku. Dnia 15 marca pojechał ten panoczek zaś do Cieszyna przekonać się, czy wybory tam się dobrze odbywają na Francka; ale jak się wrócił, to bardzo przeżywał na ks. Świeżego, a zaraz też był jeszcze zarozumialszy.

Jura. Zdaje mi się, że byłoby to dobrze, gdyby ten panoczek poszedł do Opawy na ten uniwersytet nowy sztuderować, a na drugi raz moglibyśmy go postawić na kandydata z VI kuryi.

Jánek. Nie bájaj, dyć w Opawie uniwersytetu nie ma, ale posłuchaj, co ja ci powiem: Oni tam w tem mieście jednak mają reszpekt przed Polákami, bo nasi umiają lepiej po niemiecku jako sami Niemcy.

Jura. No, to mi tam są piękni Niemcy; ale śpiechaj, bo muszę się zabierać kaj w drogę.

Jánek. Otóż w mieście, o którym mowa, dnia 16 marca bardzo się báli Niemcy chłopów, którzy we własnym interesie przybyli do miasta, że ci agitować będą za naszym kandydatem.

Jura. Przecież powinni byli prawie wszyscy oddać z miasta tego swe głosy naszemu kandydatowi, bo prawie wszyscy są Polakami i nie mówią po niemiecku.

Jánek. Dwaj panoczkowie powiedzieli, że byłoby to wielką hańbą, żeby wielki libermański kandydat jeden głos w tem mieście utracił, mówił mi też jeden wyborca, że wszyscy musieli tak głosować, jak p. burmistrz rozkázali, bo byłby . . . ? Na schodach była też osobna komisya, co kontrolowała kartki, czy nie brakuje na której libermana.

Jura. Powiedz mi już, w którym to było mieście?

Jánek. Już ci powiem; to tam, gdzie drzyk się obwiesił od głodu na domu burmistrza.

Jura. Teraz już wiem; to musiał być olbrzym, gdyż tak wysoko dostał?

Jánek. A katałtam; był tak wielki, jak ten listonosz kajsi przy Cieszynie.

Jura. Zostań z Bogiem, bo czas do pociągu. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa z powodu przesilenia ministeryalnego odbyła swoje posiedzenie po dłuższej przerwie dopiero we wtorek. Na porządku dziennym był wybór prezydium. Prezydentem wybrano 253 głosami na 393 głosujących posła Kathreinerja, niemieckiego konserwatystę, liberał hr. Attems otrzymał około 130 głosów. Pierwszym wiceprezydentem wybrany został Polak Dawid Abrahamowicz, drugim zaś Młodoczech Kramař. Przy głosowaniu okazało się, że terażniejsza większość w radzie państwa składać się będzie z Polaków 59, Czechów i wielkich właścicieli z Czech 80, z katolickiej partii ludowej 42, chrześcijańsko-słowiańskiego klubu 35 i klubu centrum 6 głosów. Liberałowie nie należą do większości, a ich partya rozpada się coraz bardziej. Posłowie dr. Haase i dr. Demel razem z 29 innymi, utworzyli sobie osobny klub z posłem Mauthnerem na czele. Może, że teraz nastaną lepsze czasy dla Słowian austriackich. W środę przyszedł pod obrady nagły wniosek Daszyńskiego aby izba wybrała osobną komisję do zbadania gwałtów popełnionych podczas ostatnich wyborów w Galicyi. Socjaliści myśleli sobie, że wniosek ich znajdzie opór u większości, lecz się bardzo omylili, gdyż cała izba oświadczyła się za nagłością. Przy tej sposobności zabrał Daszyński głos i uderzał na Koło polskie. Hr. Badeni wziął Koło polskie w obronę, przez półtorej godziny odczytywał akta urzędowe, dotyczące

wyborów galicyjskich i wykazujące bezpodstawność zarzutów Daszyńskiego. —

Prusy i Niemce. Admirał Hollmann, któremu się to nie udało wytargować od parlamentu tyle milionów na okręty wojenne, ile rząd pragnął, wyjechał za dłuższym urlopem z Berlina, ale nie ustąpił. Będzie go zastępował admirał Tirpitz, który podobno jest wielce cięty w słowie i ma się energiczniej zabrać do parlamentu. Nie zda się to na nic, bo parlament się go nie ulęknie ani się nie da ująć słówkami.

Gazety bismarkowskie i tym podobne, a wrogie katolikom, mają znówu o czem pisać. W Moguncyi (Mainz) wydano zeszłego tygodnia ucztę na część pruskiego i heskiego ministra kolei i przy tej sposobności prezydent tamtejszej izby handlowej Michel wniósł ni ztąd ni zowąd zdrowie — Bismarka. Na to wszyscy wstali prócz — biskupa mogunckiego ks. Haffnera. Każdy nieuprzedzony przyzna, że ksiądz biskup inaczej postąpić nie mógł, i że jeżeli kto, to chyba ów Michel zasługuje na naganą za swą bezwzględność, ale gazety bismarkowskie o to nie pytają i ujadają, co się zmieści, na ks. biskupa za to, że „ubliżył“ Bismarkowi.

Ksiązę Bismark popadł u cesarza w zupełną niełaskę. Ani w dzień obchodu uroczystości jubileuszowych ani też w swe własne urodziny nie otrzymał Bismark ani słowa od cesarza. Niełaska ta pochodzi podobno od chwili, kiedy to Bismark wyjawiał światu, że Niemcy miały tajny układ z Rosją.

Odbyły się wybory uzupełniające do parlamentu z okręgu świeckiego, gdzie kandydat polski p. Jaworski otrzymał ogółem 7972, jego przeciwnik zaś 6956 głosów. Ponieważ w okręgu tym liczą coś nad 15 tysięcy uprawnionych do głosowania, przeto udział w głosowaniu był tym razem nadzwyczaj wielki. Z liczb tych wypada nadto, że setki ludzi — może blisko 2 tysiące — wyjeżdżających rok rocznie na obczyznę za zarobkiem, powstrzymało swój odjazd tego roku aż po wyborach. Byli nawet tacy, którzy wyjechawszy poprzednio na robotę, w dzień wyborów wrócili, by dopilnować swego obowiązku obywatelskiego. Dzięki takiej gorliwości Wiarusów Polacy mają teraz w parlamencie aż 20 posłów, co dotąd nigdy jeszcze nie bywało.

Rzym. Z Hiszpanii donoszą, że Ojciec św. wystosował do biskupów hiszpańskich pismo, w którym wzywa duchowieństwo, aby się powstrzymało od wszelkiego popierania karlistów hiszpańskich, dążących do zmiany tronu. Ojciec św. w liście napomina do wierności dla obecnego króla. Nie tak dawno Ojciec św. jako szczególniejszą oznakę swego szacunku dla królowej regentki Maryi Krystyny przez hiszpańskiego posła przy Watykanie ofiarował drogocenny rożaniec

Grecya. Zatarg grecko-turecki o Kretę ugrzązł tak, że nie wiedzieć, co to z tego jeszcze będzie. Zastępcy mocarstw europejskich i ministrowie

łamią sobie nieustannie głowę i radzą po całych dniach, coby tu zrobić, aby przecie raz nastał pokój i zgoda, a tu wszelkie zabiegi daremne. Mocarstwa uchwały już dawno, aby greckie porty blokować, tj. otoczyć okrętami, żeby żaden okręt grecki ani wypłynąć ani też do nich zawinąć nie zdołał. Teraz słysząc, że uchwała nie zostanie wcale wykonaną, niezawodnie dla tego, że nie odniosłaby żadnego skutku. Za radą Rosyi uwiadomiono tak Grecyą jak Turcyą, że państwa będą robiły odpowiedzialną za wszystko, co nastąpi, tą stroną, która pierwsza przekroczy granicę grecko-turecką, a gdyby ta miała w razie wojny zwyciężyć, to nie pozwoli, aby ze zwycięstwa odniosła choćby najmniejszą korzyść. Groźba to surowa, — ale czy się jej Grecya i Turcyą zlekczą? Trzeba jednak przyznać, że w ostatnich dniach obie strony wstrzymały się z wzajemnem dokuczaniem sobie. Myślano, że Grecya we wtorek już rozpocznie wojnę, a tu właśnie w ten dzień był jeszcze większy spokój niż zazwyczaj. Swoją drogą Grecy na Krecie trzymają się twardo i nie ustępują ani kroku z tego, co raz zabrali; czują się prawie panami na wyspie i pewnie też nimi w końcu zostaną. Byłby to dla małej Grecyi tryumf nielada! —

Rozmaitości.

— **Urzędowy dziennik c. k. Starostwa powiatowego w Cieszynie** z dnia 5 kwietnia br. podał następujące ogłoszenie: „C. k. ministerstwo obrony krajowej w porozumieniu z c. i k. wspólnem ministerstwem wojny nakazało przeprowadzić w roku 1897 klasyfikację koni. Wskutek tego rozporządza c. k. Starostwo powiatowe co następuje: W wszystkich gminach z wyjątkiem miasta Cieszyna powinni wszyscy właściciele koni w czasie między 20 kwietnia a 1 maja 1897 ustnie podać przełożonstwu gminnemu stan koni znajdujących się w ich posiadaniu. O zmianach w stanie koni, jakie zaszły w czasie między tem zgłoszeniem a klasyfikacją koni dla odnośnej gminy, winni właściciele koni również przełożonstwu gminne w ten sam sposób bezzwłocznie zawiadomić. Od tego zgłoszenia uwolnione są tylko: 1) konie skarbu wojkowego i konie własne, znajdujące się w posiadaniu oficerów w czynnej służbie zostających a potrzebne im do sprawowania swej służby; 2) konie, które urzędnicy rządowi do wykonywania swej służby są obowiązani utrzymywać; 3) konie pocztmistrzów, których trzymanie na mocy kontraktu na nich ciąży dla wykonywania służby pocztowej; 4) jeden koń lekarza praktykującego; 5) znajdujące się w posiadaniu osób prywatnych lub gmin ogiery licencyjonowane, jeżeli ta okoliczność zostanie potwierdzoną przedłożeniem odnośnej karty licencyjnej; 6) źrebięta, które w roku 1897 nie kończą 4 roku życia; 7) klacze, które

się ożrebiły 8 dni przed klasyfikacją, albo których ożrebiecie bezpośrednio ma nastąpić, jeżeli klasyfikacja nie odbywa się w samym miejscu pobytu, lub jeżeli do miejsca klasyfikacji większe odległości muszą być przebyte; 8) konie chorujące na zaraźliwe, gorączkowe lub inne ciężkie choroby; wreszcie 9) oczywiście niezdatne konie. Uwolnienie od przyprowadzenia do komisyjnej klasyfikacji winien każdy właściciel koni udowodnić za pomocą świadectwa, które winne zawierać powód uwolnienia i być wystawione przez dwóch właścicieli koni, mających być dostawionymi. Właściciele koni, którzy przepisane doniesienia o stanie swych koni nie robią, albo owych koni do komisji klasyfikacyjnej nie dostawiają, karani będą według rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 września 1897, dz. u. p. Nr. 158, zaś ci, co o stanie swych koni nieprawdziwe robią podania, tudzież osoby, które wystawiają lub zatwierdzą nieprawdziwe świadectwa uwolnienia, ulegną karze według powszechnej ustawy karnej. Dzień, w którym nastąpi klasyfikacja koni, ma być w każdej gminie w myśl powyższego rozporządzenia ogłoszonym.

— **Zaburzenia żydowskie w Chodorowie.** Gazety piszą teraz wiele o zaburzeniach przeciwydowskich w Chodorowie w Galicyi. Nawet w radzie państwa interpelowało Koło polskie rząd, co czynić zamierza w obronie żydów. Tą razą Koło polskie poszło na lep żydowski, gdyż nie robotnicy zatrudnieni przy budowie kolei byli przyczyną rozruchów, lecz żydzi sami. Jest prawdą, że robotnicy poturbowali trochę żydów i wybili im w niektórych domach szyby, ale żydzi sami temu winni. Biedni robotnicy wyzyskiwani w okrutny sposób przez żydów, doprowadzeni zostali do ostateczności. Jeden z robotników, odzierany przez żyda, kopnął w złości w paczkę pomarańcz, które się rozleciały na wszystkie strony. Żyd zaczął krzyczeć, a na krzyk żyda zbiegła się cała chmura żydów, którzy robotnika okropnie zbili. Gdy wieść ta rozeszła się pomiędzy robotnikami, zebrali się i wytłukli trochę szyb w mieszkaniach żydowskich, za co żydzi znowu zbili czterech robotników wieczorem na rynku. Prawdą też jest, że jeden z żydów rzucił siekierą na robotnika i trafiwszy go w głowę, zabił na miejscu. Żydowskie gazety zaś przedstawiają sprawę tak, jakoby się żydom była krzywda stała. —

— **Sprawiedliwość chińska.** W żadnym kraju zasada karania jednych za grzechy, przez innych popełniane, nie jest do tego stopnia rozpowszechniona, co w Chinach. A oto przykład, opisywany w *Shanghai Mercury*: W okolicach Szangaju grasowała banda rozbójników; napadali oni we dnie na włościan, pracujących w polu, i groźbami wydobywali od nich pieniądze, w nocy zaś włamywali się do mieszkań ludzi

zamożnych; nadto dostali się też do dzielnicy cudzoziemskiej, a nawet wtargnęli do domu pewnego mandaryna i skradli mu kilkaset dolarów. Sędzia, zniecierpliwiony temi kradzieżami, zawezwał do siebie mandaryna, w którego okręgu rozbójnicy głównie gospodarowali, i rozkazał mu schwycić złoczyńców w przeciągu dni trzech, inaczej bowiem otrzyma tysiąc razów bambusem. Nieszczęśliwy mandaryn rozpoczął wraz ze służbą swoją obławę; minęły jednak oznaczone trzy dni, a śladu złoczyńców nie odnaleziono. Czwartego musiał nieszczęsny dygnitarz ukazać się przed swoim zwierzchnikiem, który już przygotował dwunastu silnych drabów do bicia. Nadaremnie zapewniał nieborak, że dokładał wszelkich starań, by wypełnić polecenie; nic nie pomogło, rozebrano go, położono na ziemi i już pierwszy drab podniósł swój bambus w górę, gdy z pośród widzów rozległ się okrzyk. Niespodziewaną przerwę w wykonaniu tej chińskiej sprawiedliwości spowodował tajny policyant z dzielnicy cudzoziemskiej, którego inspektor policyi przysłał z oznajmieniem, że rozbójnicy są schwytani. Radość leżącego na ziemi mandaryna nie miała granic, — płakał nieborak z wdzięczności i zapewniał tajnego policyanta, że cudzoziemcy są bajecznie mądrymi i szlachetnymi ludźmi. Mniej zadowoleni natomiast byli owi drabowie, którzy musieli się wyrzec przyjemności obicia mandaryna. Również rozpraszający się powoli tłum widzów nie ukrywał swego nieukontentowania, albowiem pozbawiono go ciekawego widowiska. Całe to zajście mogłoby doskonale posłużyć za temat do komedyi. —

— **Dziwny sen.** Córka urzędnika kolei południowo-wschodnich, p. Witwińskiego, panna licząca 21 lat wieku, zamieszkująca wraz z rodziną w Woroneżu w ciągu ostatnich dwóch lat, według relacji *Mirowo Ogoł.*, peryodycznie zapadała w długotrwały sen, a właściwiej pogrążała się w stan jakiejś sennej apatii, w której traciła wszelką wrażliwość na zjawiska świata zewnętrznego. Stan taki trwa po kilka miesięcy bez przerwy. Obecnie panna Witwińska znajduje się w tym stanie już od 1 września, tj. pół roku. Panna W. leży na łóżku, z zamkniętymi oczami, ale ani jej poza, ani wygląd wcale nie robią wrażenia, aby była chora, lub cierpiąca; zeszczuplała tylko i przybladła nieco. Oddech słaby, ale równy, temperatura normalna, puls również. Chora leży po kilka dni bez poruszenia, w jednej pozycji, czasami tylko zmienia ją bez niczyjej pomocy. Gdy się kto do niej zbliża, odczuwa to i jakkolwiek zapewne nie dokładnie, rozumie jednak, co się około niej dzieje i mówi. Pewnego razu rodzina naradzała się nad zmianą łóżka dla chorej, ta usłyszała narady i projekt prawdopodobnie nie podobał jej się, gdyż z ócz jej pociekły łzy, którym towarzyszyły łkania i pewne przypadłości historyczne; wreszcie chora z mozołem

wymówiła słowa: „ja nikomu nie jestem potrzebna, zakopcie mnie jak najprędzej“. Lekarze czynili usiłowania, aby chorą obudzić, przyczem pomiędzy innemi stosowali środki nawet bardzo energiczne, jak klócie pięty, lub puszczenie silnego prądu elektrycznego. Wówczas chora płakała, łkała i okazywała, iż ją te eksperymenta bolą i męczą, wreszcie wyrzekła: „czemu ci podli tak mnie męczą?“ W ciągu tego ostatniego okresu śpiączki chora dwa razy wstała o własnych siłach z łóżka, ale fakta te tylko wzmogły zagadkowość tego dziwnego stanu i zrodziły nieuzasadniony wniosek, że chora jest w stanie normalnym tylko symuluje śpiączkę z jakichś mistycznych pobudek. Raz np., chora wstała i przeszła sama do drugiego pokoju, co dostrzegłszy matka, wydała okrzyk radości, ale chora w tej chwili runęła na ziemię i wpadła w stan senny. Dziwny ten somnambulizm pojawił się u chorej z chwilą samobójczej śmierci jej siostry. Tęskniła ona bardzo za siostrą i trzykrotnie chciała odebrać sobie życie; zapobieżono temu, ale niebawem pojawiła się bezsenność, która zamieniła się następnie w niezwykłą sennność. Chora sypiała po parę dni. W zeszłym roku spała przez 45 dni, obudziła się, a po pewnym czasie znów zasnęła. —

— **Ogromnej doniosłości wynalazek** udało się zrobić p. Franciszkowi Dussand, profesorowi genewskiego uniwersytetu. Wynalazł on aparat, który nazwał „mikrofonograf“, a który tem się ma stać dla ucha, czem dziś jest dla oka szkło powiększające i mikroskop. Pochwytytuje on bowiem najłżejsze szmery i czyni je dla ucha słyszalnymi. Nowy ten wynalazek stanowi aparat, składający się z dwóch części: z fonografu, który pochwytytuje szmery, i z aparatu, który zwiększa ich intensywność, a następnie je powtarza. Położywszy mikrofonograf na piersi człowieka, usłyszeć można dokładny rytm bicia serca, aparat bowiem pochwytytuje najłżejsze jego uderzenia i produkuje je później głośno i wyraźnie. Wynalazca pracuje obecnie nad udoskonaleniem swego aparatu do tego stopnia, ażeby nawet proces myślenia uczynić dosłyszalnym. Kiedy człowiek myśli, przepływa silniej krew do naczyń mózgowych, a przyływem krwi wywołany szmer, ulepszony ten aparat ma pochwytać i oddać. Aparat ten odda ogromne usługi głuchoniemym. P. Dussand twierdzi bowiem, że aparat do tego stopnia ulepszony, iż zaopatrzone nim słuchawki umożliwią nawet głuchoniemym rozróżniać tony i głos ludzki. —

— **Wyspa Kreta pod względem kościelnym.** Wyspa Kreta, na którą od kilku miesięcy powszechna jest zwrócona uwaga, ma obszaru około 180 kwadratowych mil, a mieszkańców liczy około 300,000, między nimi 200,000 chrześcian, a z tych tylko około 1000 osób należy do kościoła rzymsko-katolickiego. Katolicy mieszkają przeważnie po większych miastach:

w Kanei, Kandyi i Retymnie. Kiedy Wenecja owdlała (r. 1204) tą wyspę, założono nie mniej jak 11 stolic biskupich na Krecie. Kandyja była stolicą arcybiskupią. W r. jednak 1669, kiedy wyspa wpadła w moc Turków, wszyscy biskupi i misjonarze zmuszeni byli opuścić ten kraj. Pius IX przywrócił w r. 1874 dawną stolicę biskupią w Kandyi jako sufraganią arcybiskupstwa smyrneńskiego. Obecnie tem biskupstwem zarządza O. Anioł di San Giovanni Rotondo z zakonu Kapucynów. Oprócz niego przebywa jeszcze w różnych miejscowościach Krety 6 kapłanów i 5 bractw zakonnych. Trzy parafie katolickie istnieją: w Kanei, Retymnie i Kandyi, oprócz stacyi misyjnej w Sitia. Obok trzech świątyni katolickich istnieje tu 6 szkółek katolickich (4 dla chłopców i 2 dla dziewcząt) z 200 wychowankami. W Kanei nadto siostry Józefinki kierują przytułkiem sierót. Siedm zakonnic tego samego zgromadzenia pełni posługi w szpitalu miejscowym. —

Wiadomości piśmiennicze.

— **Gazeta handlowo-geograficzna.** Kto się zajmuje losem dwumilionowego odłamu polskiego, osiedlonego za Oceanem; komu zależy na tem, aby wychództwo polskie nie wynaradawiało się, lecz aby istniejące już kolonie polskie stały się podstawą i zarodkiem zdolnych do samodzielnego rozwoju narodowego społeczeństw nowopolskich; komu zależy na utrzymaniu ścisłej łączności duchowej macierzy z rozproszoną po świecie ludnością polską; kto dąży do nawiązania stosunków handlowych z koloniami i emigracją polską, do organizacyi handlu narodowego na tle światowym, do rozwoju polskiej handlowej geografii, kto wreszcie szuka dokładnych informacji o ekonomicznym stanie różnych krajów, ten zaprenumeruje sobie jedyne w swoim rodzaju pismo polskie organ Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego „*Gazetę handlowo-geograficzną*”. Prenumerata wynosi: W monarchii Austr. Węg. rocznie 3, półr. 1-50 złr. — W Niemczech rocznie 6 marek, półr. 3 marki. Każdy z abonentów, który złoży od razu całoroczną prenumeratę, otrzyma jako premię bezpłatnie pięknie ilustrowane dzieło prof. dra Józefa Siemiradzkiego pod tytułem: „Z Warszawy do Równika, wspomnienia z podróży po Ameryce południowej” z licznymi ilustracyami J. Ryszkiewicza i J. Zawadzkiego. — Na koszt przesyłki należy dołączyć 25 ct. Redakcyja i administracyja: Lwów, ulica Mochnackiego 1. 12. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Kasa chorych w Cieszynie.** Dnia 28 marca rb. odbyło się w sali arcyks. Eugeniusza walne zebranie Towarzystwa kasy dla chorych w Cieszynie, na którym został nowy Zarząd a za przewodniczącego p. Jan

Dawid, właściciel realności w Cieszynie, wybrany. Na posiedzeniu pierwszym dnia 1 kwietnia rb. odbytem ukonstytuował się Zarząd i wybranymi zostali: P. Józef Szypuła, krawiec, za pierwszego zastępcę, p. Franciszek Bortsch, kotlarz, za drugiego zastępcę przewodniczącego, p. Ludwik Kupezyk, kupiec, za kasyera, p. Antoni Poloczek za pierwszego sekretarza, p. Karol Klos za drugiego sekretarza a p. Hapacher za bibliotekarza. Z powodu zrzeczenia się pp. dra Tronta i dra Fizi z posad lekarskich Towarzystwa kasy chorych, zostali na mocy uchwały posiedzenia z dnia 1 kwietnia 1897 na miejsce tychże pp. dr. Friedmann i dr. Feiner w Cieszynie przy ulicy Stefanii zamieszkali, jako lekarze Towarzystwa kasy chorych w Cieszynie mianowani i przyjęci. Zgłoszenie chorych członków przyjmuje przewodniczący p. J. Dawid lub tegoż zastępcę p. Szypuła albo sekretarz p. A. Poloczek w Cieszynie. —

— **Kolej koszycko-bógumińska** ma w przyszłym roku budować między Boguminem a Żyliną drugi tor kolejowy. Czy to z pewnością nastąpi, nie wiemy, bo o tej budowie już parę lat się mówi, a jak nie budowano, tak nie budowano, chociaż na tej kolei szczególnie na śląskiej części z powodu wielkiego ruchu już często zdarzały się nieszczęścia, dlatego tylko, że tylko jest jeden tór kolejowy. Co do koszyckiej kolei domagamy się stanowczo, aby w Cieszynie ogłaszano odjazdy pociągów w języku polskim, bo przecież największa część wsiadającej w Cieszynie publiczności jest lud polski.

Niedawno nam doniesiono, że sługom kolejowym w Cieszynie zakazano, aby po polsku odjazdów pociągów nie wywoływali. Takie postępowanie kolei powinno być przez władze odnośne skarcone i stanowczo usunięte, a ludzie, którzyby z tego powodu tu i ówdzie pociąg zamieszkali, niech żądają od kolei wynagrodzenia szkody. —

— **Wydział towarzystwa pszczelniczego dla wschodniego Śląska** odbył dnia 3 kwietnia 1897, w lokalu pod „Złotym wołem” posiedzenie z następującym porządkiem dziennym. Przedewszystkiem przeczytano wszystkie listy, a przewodniczący oznajmił, że sejm krajowy towarzystwu naszemu udzielił 100 złr., zaś c. k. Ministerstwo rolnictwa 150 złr. subwencyi, co z wielkiem zadowoleniem przyjęto do wiadomości. Następnie umówiono, w jaki sposób zarząd zapomogę tą ma użyć. Wszystkie kierownictwa szkół, ubiegające się o ule i roje, mają swoje prośby wnieść do zarządu towarzystwa. Także zgłosić się mogą ci, którzyby chcieli uczęszczać na kursa pszczelnicze, które mają być urządzone w każdym powiecie Śląska wschodniego. Naukę pszczelnictwa, teoretycznie i praktycznie przez kilka dni trwającą w powiecie Cieszyńskim udzielać będzie p. Buzek z Kocobędza, w powiecie Skoczowskim p. Głajcar z Ustronia, w powiecie Jabłonkowskim p.

Urbaniec z Karpentnej, w powiecie Bogumskim p. Koźdoń z Bogumina, w powiecie Frysztackim p. Kubala. Sprawa co do zakupienia książek do biblioteki i zamówienia gazet została odroczone do przyszłego posiedzenia, przy którym członkowie wydziału powinni spisać najodpowiedniejszych książek i gazet pszczelarskich przedłożyć. Zmianę statutu przyjęto w tym względzie, że §. 17 wykreślony został, ponieważ nasze towarzystwo odłączyło się od towarzystwa Opawskiego. Uchwalono też po dłuższej naradzie, że obecnie nie można połączyć towarzystwa pszczelniczego z towarzystwem ogrodniczym. Do zarządu wybrano na wniosek p. Cichego p. Folwarcznego przewodniczącym, p. Körnera zastępcą, p. Francuza sekretarzem, p. Buzka kasyerem i p. Urbanca bibliotekarzem. Uchwalono wreszcie na wniosek p. Koźdonia, żeby posiedzenia odbywały się popołudniu o godzinie 1. Członkowie towarzystwa mogą odtąd wypożyczać książki z biblioteki nie tylko w soboty, lecz także w każdy dzień. Radzimy także członkom, aby przedmioty pszczelarskie tylko za pośrednictwem zarządu zamawiali, gdyż takowy taniej i w lepszym gatunku towary dostać może. Wszelkie życzenia zechcą członkowie wpisywać w książkę życzeń do tego przeznaczoną. —

— **Z Jabłonkowa.** W cegielni p. Em. Bulawy, w której niedawno ustawiono maszynę parową do wyrobienia cegieł, zdarzył się we wtorek d. 6 kwietnia br. straszny wypadek. Dziewczyna 18-letnia niewiadomego nam nazwiska przechodziła koło maszyny, o którą zaczęły się jej suknie. Ze sukniami porwała maszyna i robotnicę i tak ją na ciele uszkodziła, że nieszczęśliwa prawdopodobnie wkrótce ducha wyzionie, lub co najmniej okropną kaleką zostanie. —

— **Z Trzyńca.** Walne zgromadzenie Czytelni katolicko-ludowej w Trzyńcu odbyło się d. 14 marca w własnym lokalu. Wielebny ks. Fr. Koziar jako prezes Czytelni zagał zgromadzenie i powitał wszystkich członków serdecznymi słowy; przypomniał założenie Czytelni i dziękował wszystkim dobrodziejom, którzy się przyczynili do tego zakładu, przyobiegał i nadal się starać o jej rozwój, i zachęcał członków do pilnego uczęszczania do Czytelni i do czytania książek i gazet. Potem odczytał sekretarz sprawozdanie z czynności Czytelni w ubiegłym roku i rachunek za rok 1896, który wykazuje dochodów 152 złr. 64 ct. a wydatków 151 złr. 43 ct. Biblioteka liczy obecnie 227 tomów Czasopism i gazet ma Czytelnia 13 egzemplarzy. 70 członków wypożyczało i przeczytało 424 książek. W celu załatwienia spraw Czytelni odbył zarząd 6 posiedzeń. Obecnie liczy Czytelnia 100 członków. Nim przystąpiono do nowego wyboru zarządu, przeczytano nazwiska starych członków i na wniosek p. Drozda uchwalono walne zgromadzenie wybierać przez aklamację. Wybrano ks. Franciszka Koziara za prezesa, p. Buzka

za zastępcę, p. Franciszka Płoszka za sekretarza, p. Maksa Czebcaura za kasyera, p. Rudolfa Fikska za gospodarza, p. Szafarczyka za bibliotekarza. Wybrano też do zarządu dwóch członków zamiejscowych t. j. Wiel. ks. Ignacego Skotnicę i p. Pawła Kaszpera, rolnika z Końskiej, dalej wybrano dwóch rewizorów do przejrzenia rachunków, t. j. p. Pawła Knoblocha i p. Józefa Marynioka. W końcu pan prezes wniósł ażeby uczcić pamięć naszego Najj. cesarza Franciszka Józefa trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje! dalej p. Fiksek wniósł okrzyk na cześć naszego Ojca św. Leona XIII, p. Knobloch na naszego chlebobawcę arcyksięcia Fryderyka z całą rodziną, a p. Buzek na zdrowie naszego prezesa. Zgromadzenie się zakończyło z szczerem życzeniem, aby nasza Czytelnia istniała, wzrastała i kwitnęła.

Ks. Franciszek Koziar
prezes.

Franciszek Płoszek
sekretarz.

— **Z Wendryni.** Dzień 5 kwietnia był dla nas parafian dniem smutku, bo na tym dniu rozstał się z nami nasz kochany i czcigodny ks. proboszcz Antoni Olszak i udał się rannym pociągami do Strumienia, na nowe swoje probostwo. Wszyscy parafianie nasi może Wgo księdza proboszcza oczyma więcej oglądać nie będą, ale duch nasz i serca nasze będą go zawsze mieć w pamięci, bo też Wny nasz duszpasterz pozostawił nam pięknie odnowiony kościół parafialny i filialny w Nydku; on nam czytelnię katolicką i muzykę kościelną założył. Niepodobna zresztą wszystkiego wyliczyć, co dla nas Wny nasz ks. proboszcz uczynił, i tylko wkrótce nadmienić musimy, że to kapłan wszystkim i dla wszystkich, i dlatego słusznie możemy pozazdrościć parafii Strumińskiej, że takiego nieustraszonego obrońcę wiary katolickiej, że takiego dobrego i kochanego i o dobro swych owieczek troszczącego się duszpasterza dostali. Życząc naszemu ks. proboszczowi wszystkiego dobrego, prosimy jeszcze tylko Wgo ks. o pamięć na nas przy swoich modlitwach kapłańskich, dziękujemy jeszcze raz za wszystko i ślemy mu staropolskie: Bóg zapłać! *Parafianie.* —

Ceny na targu w Cieszynie d. 8 kwietnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 złr. 10 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 60 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 55 ct.; owsa (48 kilo) 3 złr. 45 ct. — Masła kilogram — złr. 94 ct. — Siarwa (100 kilo) 3 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 6 kwietn.: Renta pap. 100.80—100.85 nowa papierowa 100.65—100.85; srebr. 100.80—100.90; złota 122.70—122.80. — Srebro 100—100. Dukaty 5.65—5.67. Marka pr. 58.67—58.70. Rubel papierowy 127.00—129.20.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Cztery morgi pola ornego

jest natychmiast do sprzedania w Cieszynie na frysztackiem przedmieściu przy drodze powiatowej. Bliższa wiadomość u *Jana Siostrzonka, gospodnego w Pastwiskach.*

Okazyja taniego zakupna!

Za zaliczką pocztową, nielicząc opakunku i listu przesyłkowego, można otrzymać:

Szynki z młodych dobrze karmionych wieprzów 1 kilogram po 70 ct.

Kiełbasy polskie 1 kilogram po 55 ct.

Kiełbasy lepsze 1 " " 65 " jakoteż wszelkiego rodzaju **świeże mięso po niższej cenie.**

Zamówienia uprasza się pod adresem: **A. Poloczek, Cieszyn, ul. Szersznikowa.**

Chorych na liszaje

suche, mokre lub łuszczące się, oraz połączone z tem cierpieniem tak dokuczliwe „świerzbienie skóry“ leczy pod gwarancją, nawet w rozpaczliwych wypadkach „dra Hebry Śmierć liszajom“. Użycie zewnętrzne; nieszkodliwe. — Cena 6 złr. wal. austr. Za poprzedniem nadesłaniem tej kwoty (także znaczkami pocztowymi) przesyła pocztą, bez kosztów celných, franco: **St. Marien-Droguerie, Danzig (Deutschland).**

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domn p. **Józefa Drobisza**, droga Bielska w **Cieszynie**, gdzie także wszelkie zamówienia skutecznie być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i ndziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. **Blumenthala** obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Kroczi

(narybek)

60 kóp, 6 do 10 cm długie są do sprzedania
w **Zarządzie dóbr w Pogorzu**
pocztą **Skoczów.**

RUDOLF SIKORA W JABŁONKOWIE

poleca pp. gospodarzom pod zasiewy tegoroczne po najniższych cenach **makę kostną** preparowaną, **superfosfaty**, **saletę Chilijską** z arcyksiążęcej fabryki z Żywca. Oprócz tego polecam nasiona **koniczyny czerwonej i lśniwej**, tak zwanej **wieloch**, **buraków** i najróżniejszych jarzyn, sprowadzone wprost z Erfurtu, tudzież wypróbowany dla naszej gleby **owies**.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pochłom, owadom kuohennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczętowana fiaska, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszynie i w wszystkich innych miejscach na Śląsku anstr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlinu“.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

ADAM KOŁODZIEJCZYK W CIESZYNI

(przedtem K. Thiela Następcą)

handel towarów żelaznych

poleca po cenach rzetelnych i przystępnych swój skład: **Trawersów** na sklepienia, **Cementu portlandzkiego**, **Rogózkę** na sufty, **Papier ogniotrwały** na dachy, **Okucia** oraz wszelkie do budowy potrzebne artykuły i narzędzia. Taksamo **Nasiona koniczyny polskiego**, **traw** i **buraków pastewnych**.

Zaproszenie.

W niedzielę, 25 kwietnia 1897, o godzinie 2 popołudniu odbędzie się w lokalu p. Ślosarczyka w Białej

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Białej

stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką
na które rada nadzorcza P. T. członków swych uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Liczbozдание dyrekcyi za r. 1896.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski tejże o zatwierdzenie zamknięcia rachunków za r. 1896.
4. Wniosek rady nadzorczej co do rozdziału zysku za r. 1896.
5. Uzupełniający wybór rady nadzorczej w myśl §. 49 statutu.
6. Zatwierdzenie wyboru zastępcy członka dyrekcyi.
7. Wniosek rady nadzorczej co do wypłaty wypowiadanych udziałów.
8. Wolne wnioski.

Biała, dnia 6 kwietnia 1897.

Rada nadzorcza

Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Białej
stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Ks. Wł. Adamczewski, Józef Hoffmann,
prezes. sekretarz.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do na-
bożeństwa, obrazów świętych, listów
chrześcijańskich, biletów z powinszowa-
niami, papieru do wyrobu kwiatów,
białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Konkurs.

Przy budowie szkoły publ. w Olbrachcicach, są do wynajęcia

wszystkie roboty rzemieślnicze,

a to mularskie i ciesielskie roboty bez dostarczania materiału, a wszelkie inne roboty z materiałem, z tem dodatkiem, że roboty te zostaną oddane najmniejszą ofertą podajacemu. Plan budowniczy można każdego czasu przejrzeć, jakoteż i wszelkich innych wiadomości zasięgnąć u niżej podpisanego Przełożonego gminy, do którego także oferty należy podać do 30. kwietnia 1897. — Dodaje się jeszcze, że roboty te mogą zostać wszystkie razem, albo też każda z osobna wynajęte.

Przełożenie gminy Olbrachcice,
dnia 3. kwietnia 1897.

Józef Głombek.

Kto pije
Kathreiner
Kneippowską kawę słodową?
Wszyscy
którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi
i oszczędnymi.

ARTHUR THOMANN

szkółka drzewek i róż

w NAWSIU, przy Jabłonkowie

poleca swoje wielkie zapasy drzewek owocowych wszystkich gatunków i kształtów, owoców jagodowych i róż najwyborniejszych gatunków po tanich cenach. — Ma też wielkie zapasy głogu.

Katalogi wysłać darmo i franko.

Wykaz obrotu

spółkowej kasy oszczędności i zaliczek według systemu Raiffeisena w Istebnej zarejestrowanej spółki z nieograniczoną poręką według stanu z dniem 31 marca 1897.

Wyszczególnienie	Stan z końcem r. 1896		I kwartał 1897		Razem	
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Dochód:						
Udziały	226	—	17	—	243	—
Wstępne	44	80	3	40	48	20
Wkładki oszczędności	8739	61	1086	76	9826	37
Zwroty udzielonych pożyczek	4190	70	719	21	4909	91
Zaciągnięte pożyczki	2600	—	—	—	2600	—
Procenta	429	65	140	08	569	68
„ przenośne	208	69	—	—	208	69
Inne dochody	129	42	12	67	142	09
Razem	16568	87	1979	07	18547	94
Rozchód:						
Zwroty udziałów	6	—	2	—	8	—
Zwroty wkładek	1677	50	305	—	1982	50
Udzielone pożyczki	13581	88	1088	67	14670	55
Zwroty zaciągniętych pożyczek	600	—	200	—	800	—
Procenta	112	51	116	55	229	06
„ przenośne	208	69	—	—	208	69
Inne rozchody	208	27	65	41	273	68
Własne wkładki	100	—	—	—	100	—
Razem gotówki w kasie	74	02	—	—	275	46

Członków 235, od wkładek płaci się 4%, od pożyczek udzielonych bierze się 5%.

Grania, Paweł Juroszek, Jan Juroszek,
kasyer. prezes rady nadzorczej. przełożony sąsiedu.

Maka kościana

i inne sztuczne nawozy z arcyksiążęcej fabryki Żywieckiej są do nabycia w składzie arcyksiążęcym w Lipniku.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“
w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 17 kwietnia 1897.

Nr. 16.

Alleluja.

(Wiersz Wasilewskiego).

Do góry! o bracia moi!
W niebo myśl wasza i oko!
Choć niebo chmury zawloką,
Tam słońce wiecznie nieruchome stoi.

Tylko w górę, tylko w niebo
Myśli! oczy!
A nad rodzinną glebą
Nowe słońce krąg roztoczy!

Na krzyżu Zbawiciel przybity
Gdy konał w męczarniach bez końca
Pogodne oko w błękity
I pogodniejsze myśli wzniosł do słońca!

Bo na niebie miał Ojca we światłości stoku,
Dla ziemi ojcem się stał.
I godność ojca w Jego zajaśniała oku,
I pogodną duszę miał.

W męczarniach życia, o! bracia moi,
Choć gwoździe przebiją ręce,
Wy zapomnijcie o mece,
I wzrok zawieście u niebios podwoi!

Daremnie plugawe żydowstwo
Plwało w twarz i ciało siekło!
I królujące ubóstwo
Wlekło pod krzyżem, aż na krzyż zawlekło!

Trzy razy upadł na głaz
Trzy razy wstał,
Lecz zbawił nas
Bo duszę Ojca miał;

A czwarty raz
Odwalil grobowy głaz
I Bogiem z grobu wstał!

O! i wam orlemy pióry,
Z pleśni grobowej wylecieć!
Uczciwą sławą zaświecić,
Do góry, bracia! do góry!

O! bracia moi, ku niebu!
Bo na tym padole płaczów,

Ludzie — to naród tułaczów
Od kolebki do pogrzebu!

Więc, by tułactwo osłodzić,
Wzbić się nad siebie potrzeba,
A z siebie przyszłość urodzić,
Do nieba, bracia! do nieba!

Alleluja, alleluja, alleluja! zabrzmi niedługo po
całej polskiej krainie. Z radością w sercu lud otoczy
ołtarze Pańskie i zaśpiewa pełnym głosem: Wesoły
nam dzień dziś nastał, którego z nas każdy żądał!

Podobnie jak ty rolniku rzucasz ziarno w ziemię
i to ziarno na pozór butwieje i gnije a jednak wiosną
pod wpływem światła słonecznego i ciepła w bujny
kłos wyrasta, tak samo na skinienie woli Bożej i ciała
nasze zmartwychwstaną.

Dałby tylko Bóg — żeby dla nas wszystkich to
zmartwychwstanie było jutrenką i zwiastunem lepszej
przyszłości. Musisz bracie zmartwychwstać na duszy,
pozbyć się tego wszystkiego, co duszę twoją trzyma
w grobie nieprawości, bo w takim razie z Chrystusem
będzie zmartwychwstanie twoje.

Niechże też tegoroczne Zmartwychwstanie Pańskie
będzie zapowiedzią ostateczną zmartwychwstania ludu
polskiego na Śląsku z długiego wiekowego snu. Dostyć
cierpień zniósł już nasz lud, dużo siewców rzuciło
ziarno na glebę śląską, lecz dotąd tylko cierpienia i
ciernie! Lecz Zmartwychwstanie Pańskie mimo to po-
winno podnieść naszego ducha, powinno ożywić naszą
wiarę w zwycięstwo, wiedząc dobrze, że tylko przez
cierpienia dojdziemy do celu zwycięstwa, jako i Zba-
wiciel tą samą drogą wszedł do chwały Swojej. —

Szlachetny czyn miłosierdzia z czasów młodości Ojca św. Leona XIII

podaje pismo „Dzień święty“ z Chicago.

Przed siedemdziesięciu kilku laty jechał pewnego
dnia powóz drogą między Anagni i Carpineto. W nim
siedział delikatny i szczupły chłopiec o bladym obliczu,
co świadczyło, że nie dawno musiał przejść ciężką sła-
bość, a obok niego jego nauczyciel. Gdy się zbliżyli
do stóp góry, obaczyli małego pastuszka od stóp do

głowy w kurzu, który tak żałośnie zawodził, jakby go jakie wielkie nieszczęście spotkało. I nie dziw, że jęczał, bo miał jedną nogę spuchniętą, z której krew ciekła. Gdy powóz ku niemu się przybliżył i konie stanęły, wyskoczył prędko zeń chłopiec, pytając o przyczynę nieszczęścia małego pastuszka. Nieszczęśliwy chłopczyzna odrzekł, że go wóz z mlekiem przejechał, a niepocziwy woźnica koni nie zatrzymał, tylko sobie pojechał dalej, jakby go to nic nie obchodziło, i że on już ani kroku nie może dalej zrobić, bo ma nogę bardzo skaleczoną. Młodzieniaszek, snąc potomek jakiejś szlacheckiej rodziny, bardzo był tem rozczulony. Bieży czempredziej przez zarośla i krzaki do pobliskiego strumyka, nabiera wody i przynosi ją zranionemu, aby się napił i orzeźwił, potem mu obmył skrwawioną nogę i wyjąwszy chusteczkę z kieszeni, obwiązał ją. „Gdzie mieszkasz?” zapytał go następnie. Chłopczyzna wskazał na wioskę znajdującą się wysoko na górze. „Ty tam sam nie zajdziesz,” rzekł młodziutki Samarytanin, „i dlatego ja cię wezmę ze sobą do moich rodziców, a tam ci się twoja noga wyleczy.” Po twarzyczce zranionego przebiegł lekki uśmiech wdzięczności; wzięto go do powozu.

„Ależ Joachimku, co robisz?” zapytał zdziwiony nauczyciel, siedzący w powozie. „Nic innego, tylko to, co każdy chrześcianin obowiązany jest uczynić. Przecież nie można biednego zranionego dziecka tak na drodze zostawiać?” „Ale co na to powiedzą twoi rodzice?” rzecze nauczyciel. „Przecież nic innego nie mogą powiedzieć, jak tylko, że dobrze zrobiłem,” rzecze chłopczyk. „Czyż jest w tem co nadzwyczajnego, przyjść w pomoc cierpiącemu?”

Nauczyciel był z tego zadowolony, na znak czego poklepał go z radością po ramieniu, a powóz ruszył dalej. Gdy przyjechali do domu, matka widząc obtarzanego i zaniedbanego chłopczykę, którego był jej syn przywiózł, bardzo się tem zdziwiła. Lecz nie długo trwało to jej zdziwienie; jak się tylko dowiedziała o przebiegu rzeczy i wyczytała z twarzy uszczęśliwionego chłopczyzny wyraz wdzięczności, natychmiast posłała po domowego lekarza, aby się zajął skaleczoną nogą małego.

Widząc to Joachimek, aż promieniał z radości; „Mamo! czy dobrze zrobiłem?” zapytał teraz.

„Moje dziecko, nie mogłeś nic lepszego uczynić!” odpowiedziała matka, przyciskając go do serca ze łzami radości w oczach. Ów młodzieniaszek, który tak żywo zajął się niedolą obcego sobie chłopczyzny, to dzisiejszy Papież Leon XIII. Pomiędzy złotemi jego uczynkami, których pełno w jego życiu, błyszczy i ten jakby gwiazda. Wzniosły charakter łagodnego Ojca chrześcianstwa przebija się w dobitny sposób w tym pięknym czynie, który spełnił, gdy był jeszcze dzieckiem. Pan Bóg wyniósł go do godności najwyższej

Głowy kościoła katolickiego, aby leczył rany cierpiącej ludzkości tak, jak to swego czasu uczynił z owym pastuszką, a wielkie jego serce odczuwa i lituje się nad potrzebami całego świata.

Ogólne uwagi po wyborach.

Wybory już zakończone, a wynik ich zawiódł powszechne nasze oczekiwania. Musiały zatem w całej organizacji wyborczej być niepoślednie błędy, których na przyszłość uniknąćby należało. Czas obecny nadaje się najlepiej do zastanowienia się nad wyborami, gdyż wszyscy mają je jeszcze świeżo w pamięci, gorączka wyborcza zaś już przeminęła, i każdy będzie mógł spokojnie rozważyć poruszone myśli, nie dopatrując się w nich zaraz agitacji za tem lub owem stronnictwem, czy za tym lub owym kandydatem.

Z pięciu kuryi, które wysyłają posłów do Rady państwa, dwie (większa własność i izby handlowe) są dla Słowian w księstwie cieszyńskim stracone, jeśli nie na zawsze, to na długi szereg lat, nie ma się przeto nad nimi obecnie co zastanawiać. Z trzech pozostałych dwie (kurya IV i V) są do zdobycia, a w kuryi miast mogą Słowianie już obecnie wywierać stanowczy wpływ na wybory. Przy wyborach tegorocznych zdobyli Słowianie jeden tylko mandat, przypadli zaś w kuryi V przeciw socjaliście, a w kuryi miast głosy ich nie wywarły wpływu. — Przyczyny tego szukać należy w niedostatecznej organizacji Słowian śląskich w ogóle, a Polaków w szczególności.

Stronnictwa polskiego na Śląsku nie ma wcale i w tem leży przyczyna wszystkiego złego. Istnieją tu tylko dwa stronnictwa, tak zwane narodowe, jedno katolickie a drugie ewangelickie. Oba te stronnictwa wyznaniowe, a nie czysto narodowe, idą w ostatnich czasach razem — co możnaby poczytać za zdrowy objaw, gdyby nie to, że idą one razem tylko dlatego, że kilka razy słabsze liczebnie stronnictwo ewangelickie używa tych samych, a czasem większych praw, niż stronnictwo katolickie.

Wobec tego nic dziwnego, że katolicy, czując swą liczebną przewagę, występują od czasu do czasu ze zdaniem, że im należą się większe prawa w reprezentacji państwowej, w czem ewangelicy dopatrują się nietolerancji religijnej i z tego względu nie tają się z niechęcią ku katolikom. Że przytem sprawa narodowa musi cierpieć, jasną jest rzeczą. —

Niezdrowym tym stosunkom starano się przed laty zapobiedz, wymyślono jednak lekarstwo, które chorobę tylko przytłumiło, ale wcale jej nie usunęło. Pomiędzy przewodcami obu stronnictw miała zapaść wtedy umowa, że różnice wyznaniowe załagodzą się wtedy, gdy na posłów będzie się wybierać naprzemian raz katolika, drugi raz ewangelika. Łatwo zrozumieć,

że przy tej umowie wzięto pod uwagę tylko stronę wyznaniową, nie oglądając się wcale na stronę narodową całej sprawy.

Według tego poseł jednego wyznania, choćby najdzielniejszy, musiałby ustąpić przy następnych wyborach posłowi drugiego wyznania, chociażby on miał być mniej zdatniejszy, co zapewne musiałoby wywołać niezadowolenie.

Przy tegorocznych wyborach, kiedy do rady państwa przyszło wybierać dwóch posłów, sądzono, że sprawa się uprościła i chwycono się z zapałem tej nieszczęśliwej myśli, że jeden z posłów musi być koniecznie katolik, a drugi koniecznie ewangelik. Kandydatów z „takimi” warunkami znaleziono łatwo, wyłoniła się jednak nowa trudność, jak tych kandydatów rozmieścić, wybór bowiem z kuryi IV był pewniejszy niż z piątej a do tego żaden z postawionych kandydatów na piątą kuryę nie zupełnie się nadawał.

Z pewną niechęcią zgodzili się ostatecznie ewangelicy na postawienie swego kandydata w kuryi piątej i niechęć ta byłaby zapewne przeminęła, gdyby nie nieszczęście, że kandydat ich przepadł przy wyborach. Wtedy niezadowolenie swe zaczęli wypowiadać otwarcie, zaczęli wypominać, że stała się im krzywda, gdyż przy tegorocznych wyborach kurya czwarta im się miała należeć i gdyby nie myśl o przyszłości, byłiby w kuryi czwartej postawili swego kandydata, na którego i tak padło 8 głosów, chociaż on uroczyście ogłosił, że wyboru nie przyjmie. Ze swego czysto wyznaniowego stanowiska mogli tak postąpić i nie można im z tego robić żadnego zarzutu, bo chociaż wyszedł przy wyborach kandydat narodowy, to ewangelicy czują się pokrzywdzeni, bo on nie jest ewangelik.

Gdyby nie różnica wyznań, to z pewnością ewangelicy przyznaliby, że obecnie wybrany poseł jest odpowiedniejszy na przedstawiciela ludności polskiej na Śląsku w radzie państwa, aniżeli ten, którego oni chcieli przeprowadzić.

Nieporozumienia takie powtarzają się ciągle i są niekiedy tak silne, że poprzednie doświadczenia, godło „narodowiec”, solidarność, tolerancja idą wtedy w ką, jak to było przy ostatnich wyborach do rady szkolnej. Zawsze to stronnictwo, które w jakiegokolwiek reprezentacji państwowej ma mniej przedstawicieli, czuje się dotychczas pokrzywdzone, chociażby przedstawiciele drugiego stronnictwa działali jak najskuteczniej dla dobra całego ludu polskiego na Śląsku.

Złe zatem, które się zagnieżdżyło wśród ludności polskiej na Śląsku, trwa dotąd i trwać będzie tak długo, dopóki nie powstanie *stronnictwo na gruncie narodowym oparte*, lecz będą dalej istniały na polu politycznym dwa stronnictwa wyznaniowe, zawsze sobie wrogie, a tylko w czasie wyborów jakotako klejące się pod pokrywką narodowości. —

Czas już byłby zabrać się do rozumniejszej roboty politycznej, czas najwyższy oświadczyć otwarcie, do którego narodu zaliczają się „śląscy narodowcy”, słowem *czas już zorganizować na Śląsku prawdziwie polskie stronnictwo*, do którego mógłby należeć każdy Polak, nawet Haazowszczyk, bez wyrzutów sumienia. Tylko takie stronnictwo ma u nas rację bytu, bo tylko takie może być silne, dotychczasowe zaś, przy wspólnem działaniu nie karne, doli naszej nie polepszą. —

Z takim tylko stronnictwem liczyć się będzie rząd i wrogowie, takie będzie mogło liczyć na poparcie wszystkich Polaków i prawych ludzi w państwie, takie będzie mieć prawo piętnować wszystkich tych, którzy dla względów partyjnych i materialnych pod pokrywką wyznania łączą się z wrogami polskości i takiemu tylko stronnictwu, które śmiało będzie niosło rozwinięty swój sztandar, wszyscy, choćby zrazu niechętnie, powiedzą: „Czołem.” —

(Artykuł ten, chociaż się na poglądy w nim wyrażone nie zupełnie piszemy, ogłosiliśmy chętnie, gdyż zawiera bardzo dużo zdrowych myśli, przez wzajemną bowiem wymianę myśli można przygotować lepsze zorganizowanie się tak zwanego stronnictwa narodowego pod firmą szczerze polską. *Przypisek Redakcyi.*)

Ustawa o należnościach.

Posel polski hr. Piniński wypracował zapowiedziany już w zeszłym sześcioleciu rady państwa wniosek w sprawie ulg co do należności przy przeniesieniu własności włościan. Wniosek, mający doniosłe znaczenie dla włościan, brzmi:

Posel Piniński i towarzysze wzywają rząd, ażeby: koniecznie za najbliższem zebraniem się rady państwa wniósł nową ustawę o należnościach, któraby, rozszerzając postanowienia ustawy z 31 marca 1890 r. D. u. p. Nr. 53, następujące zawierała postanowienia:

Przy przeniesieniu prawa własności lub praw używania albo użytkowania nieruchomości w drodze spadku rodziców na dzieci lub dalsze potomstwo, powinny być, jeżeli nieruchomością tą są domy zamieszkałe przez samego właściciela lub realności rolnicze, na których właściciel sam lub z rodziną przy uprawie pracuje, a wartość nieruchomości 1000 złr. nie przenosi, wszystkie dotychczasowe należności przenosne całkiem zniesione.

Przy przeniesieniach własności i wszelkich innych praw na określonych poprzednio realnościach włościańskich i małomiejskich powinny nastąpić aż do wartości 8000 złr., jak najznaczniejsze ulgi w należnościach i to tak przy przeniesieniu praw w drodze spadku, jak i przy przeniesieniu między żyjącymi, o ile pod względem sposobu używania tej realności zachodzą co do nabywcy warunki te same, jak co do pozbywającego

(tj. jeżeli ten, kto grunt włościański nabywa, jest sam włościaninem, a ten, kto małomiejską realność nabywa, sam ją jako mieszkanie dla siebie ma użyć).

W jak najkrótszym czasie wnieść ustawę, reformującą postępowanie w sprawach niespornych, a w szczególności postępowanie spadkowe i przeprowadzić przy tej reformie w szczególności następujące postanowienia:

a) Wszystkie sprawy spadkowe w tych wypadkach, gdzie przeważną część spadku stanowi realność włościańska lub małomiejska w znaczeniu poprzednio pod I lit. a) określonej, której wartość nie przenosi 8000 złr., powinny być zawsze przeprowadzane przez sąd, nigdy zaś przez notaryuszów, jako komisarzy sądowych.

b) W wypadkach powyżej określonych należałoby dla wszystkich czynności, należących do spraw spadkowych, oznaczyć jedną jak najniższą stałą taksę, która nie ma więcej wynosić nad 1 procent całej wartości realności. Za przeprowadzenie tedy wszystkich czynności, z odbieraniem spadku połączonych, począwszy od sporządzania aktu zejścia, aż do oddania spadku dziedzicom, i to wraz z przeprowadzeniem inwentarza spadku, płaciłoby się ryczałtem tylko 1 procent od wartości, a więc np. od 1000 złr. tylko 10 złr.

Radziłyśmy byli wniosek powyższy widzieć w rzędzie zapowiadanych na sesję poświęconych. Spodziewamy się także, że wniosek hr. Pinińskiego i towarzyszy, dzięki wpływom parlamentarnym wnioskodawcy, nie ugrzęźnie w komisji i ulży wkrótce rolnictwu i małomieszczaństwu. —

Gospodarstwo i przemysł.

Ażeby u tuczających się wieprzy podtrzymać chęć do jadła, poleca dr. F. Bente dawać codziennie każdej sztuce po dwie garście owsa solonego. Owies ten przygotowuje się zwykle na przeciąg dwudniowy, wysypując odpowiednią jego ilość do beczułki, soląc go warstwami, a następnie, przyciskając rękami, wlewa się nań nieco wody. Ponieważ owies mocno potem pęcznieje, nie trzeba dopełniać beczułki. Wieprze, które otrzymują regularnie po dwie garście owsa solonego, nie tracą chęci do jadła. —

Rolnik powinien strzedz zboże głównie od trzech nieprzyjaciół, tj. śnieci, sporyszu i kłokolu. Pierwszym z nieprzyjaciół tych jest grzybek bardzo drobny, który osiada na młodych roślinkach pszenicy, owsa lub jęczmienia, i potem zamienia ziarno w czarny jak sadze proszek. Proszek ten na chorej od grzybków pszenicy nazywają śniecią lub murzonką. Za łada powiewem wiatru proszek się rozsypuje i z kłosów pozostają same tylko strzępki. Jest to śnieć zwana pyłkową. Oprócz tej jest jeszcze druga śnieć, zwana kamienną. Zjawia się ona tylko na pszenicy, a wyróżnia się tem, że ów proszek jest otoczony szczelnie łupiną nasienną, więc

nie rozpyla się na polu, lecz dostaje się razem ze zdrowymi kłosami do stodoły. Sposobem zaradczym przeciwko śnieci jest moczenie ziarna do siewu przeznaczanego, w półprocentowym roztworze modrego kamienia (czyli siniego kamienia, siarczanu miedzi). Roztwór półprocentowy to znaczy mieszanina stu części wody z połową jednej części siniego kamienia. Przyrządza się to w następujący sposób. W stu litrach wody rozpuszcza się jeden funt modrego kamienia, drobno poprzednio utłuczonego, a następnie sypie się do tego płynu taką ilość ziarna, aby płyn stał nad ziarnem mniej więcej na 5 cali. Ziarno miesza się przytem starannie raz po raz, a przetakiem zbiera się spływające na wierzch lżejsze śnieciste ziarna i wyrzuca się precz. Bardzo zaśniecioną pszenicę, owies lub jęczmień moczyć trzeba przez 16 godzin, mniej zaśniecioną przez 12 godzin, lecz nigdy dłużej. Ale modry kamień trochę osłabia siłę kiełkowania moczzonego zboża. Otóż, żeby szkody nie było, trzeba, po odlaniu płynu z modrym kamieniem, zalać natychmiast zboże mlekiem wapiennym, przygotowanym ze 100 kwart wody i 12 funtów dobrze wypalonego wapna. Mleko wapienne pozostawia się na ziarnie tylko przez 5 minut, a ziarno powinno przez ten czas być ciągle mieszane. Po zlanu mleka wapiennego, rozpościera się ziarno, bez płukania wodą, w suchym miejscu cienką warstwą, i miesza się często, aby wyschło. Gdy wyschnie, trzeba zaraz wysiać. Zalecają niekiedy skrapiać ziarno na kupie; mniej z tem zachodu, ale takie skrapianie nie wiele przynosi pożytku. Drugi grzybek pasożytny, rozwinąwszy się na kłosie, przemienia niektóre ziarna w podługne, twarde, nieco zakrzywione, sino-modrawe rożki, co nazywamy sporyszem. Najczęściej zjawia się na życie i na trawach łąkowych; rzadziej można go zauważyć na pszenicy i jęczmieniu. Nie tyle jest szkodliwy przez zmniejszenie plonu, ile przez truciznę, która jest w owych rożkach. Spożyte w większej ilości, są one szkodliwe zarówno ludziom, jak i zwierzętom, wywołując kurcze, zapalenia, bezwładność członków itd. Gdy w życie zauważymy dużo sporyszu, powinniśmy to żyto zebrać nieco wcześniej niż zwykle, a to dlatego, żeby owe rożki nie powypadały z kłosów na ziemię. Zaleca się także staranne czyszczenie ziarna do siewu; sporysz nie trudno oddzielić, gdyż większy jest od żyta. Wyrzucanie sporyszu na gnojownię lub na kompost razem z innymi pośladami powinno być zaniechane, gdyż dostawszy się później z nawozem na pole, szerzy na nowo zarazę. Pośladu, w którym jest wiele sporyszu, nie trzeba dawać drobiowi, gdyż ptactwo zagrzebuje go zwykle w ziemię, gdzie kiełkuje i tworzy zarodniki choroby, które wiatr roznosi daleko i zaraża nimi kwitnące zboża i różne trawy. Pamiętać wreszcie winniśmy o tem, że sporysz zjawiający się na trawach, może przenosić się także i na zboże; z tego powodu trzeba kosić przed zakwitnięciem

wszelkie trawy dziko rosnące na miedzach i rowach. Oprócz owych grzybków mamy jeszcze jedną roślinę, która zanieczyszczając zboże, zatrzuwa mąkę, a ta jest najczęściej w zbożu u nas rosnący kąkol. Kąkol uchodził do niedawna za chwast niewinny, tymczasem nowsze badania wykazały, że tak nie jest. Kąkol bowiem zawiera w sobie mocną truciznę, której kropelka, upuszczona na naskórek ręki, wywołuje zapalne wrzody. Łatwo sobie wystawić, jaki może być tej trucizny skutek, jeżeli się dostanie z mąką do delikatnych błon żołądka i kiszek. —
(*Rolnik bytomski.*)

Korespondencye.

Z Karwinnej.

Nam robotnikom już teraz zaczyna się rozjaśniać w głowie; obecnie przychodzimy też pomału do przekonania, że socjaliści nie wypełnią tych przyrzeczeń, jakie nam przed wyborami czynili. Co oni nam się nie naobiecowali. Mówili nam, że przeprowadzą ośmiodzinną pracę; przyrzekali nam, że zarobki nasze, skoro wybierzemy socjalistę, podwoją a nawet potroją się. Mówili nam, że wszystkie kopalnie zostaną upaństwowione, i że my robotnicy otrzymamy cały zysk z kopalni. Obiecywano nam, że służba wojskowa zostanie zupełnie zniesiona, i że wszystkie środki do życia stanowią, bo wszystkie podatki zostaną zniesione, które obecnie nakładane bywają na żywność i takową niepomrotnie zdrażają. Obiecywali nam socjaliści i wiele innych rzeczy, którychby nawet na wolej skórze nie spisał.

Obiecywać jest jednak co innego, jak wypełnić przyrzeczenia. Myśmy się dali uwieść tym przyrzeczeniom i głosowaliśmy jak jeden mąż za kandydatem socjalistów, o którym teraz nic nie słyszymy. Czytamy wiele gazet, a nie wyczytaliśmy jeszcze, żeby nasz poseł w radzie państwa przemawiał.

Powie może niejeden, że rada państwa trwa dopiero pare dni, i że poseł nasz później wystąpi z żądaniami, któreby mogły jego obietnice w życie wprowadzić. O tem ale wątpimy zupełnie. Przewodnik posłów socjalistycznych przemawiał już kilka razy, a z mów jego samych można się było przekonać, że wszystkim socjalistom rozchodzi się najwięcej o to, aby robić burdy w parlamencie, i aby drugich błotem obrzucać; o pracy dążącej do podniesienia bytu stanu robotniczego i innych warstw wydziedziczonych wcale nie myślą.

Z takiego zastępstwa klasy robotniczej w parlamencie nie jesteśmy wcale zadowoleni, i jeżeli by miało się tak dalej dziać, jak dotychczas, to przy najbliższych wyborach postąpimy sobie zupełnie inaczej, i wybierzemy sobie takiego posła, który unikając wszelkich niepotrzebnych walk, będzie się starał wyłącznie o

podniesienie doli naszej. Przy obecnym stanie rzeczy jest nawet niemożliwym, aby posłowie socjalistyczni coś dla nas zdziałali.

Jak wiadomo, rada państwa uchwała wszystkie ustawy i zakony większością głosów. Jeżeli tedy socjaliści będą obecnej większości ciągle plwać w oczy, to nie mogą się nawet spodziewać, aby ta większość zapomniała o wszystkich im danych policzkach, i następnie, aby popierała sprawy nasze, choćby najslusniejsze, przez socjalistów popierane.

Wprawdzie pismo święte mówi: „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem“. Ależ ludzie są ludźmi i trudno od nich żądać, aby tak czynili. Żeby nasz los poprawił się, poprawmy się najprzód my sami i wybierajmy takich posłów, którzyby nie plwaniem na innych, ale pracą stateczną a wytrwałą pracowali dla nas.
Jeden z robotników.

Jura i Jánek.

Jura. A co się tak wyparadował Jáнку?

Jánek. Dyc nie wiesz, że nadchodzą święta wielkanocne. Przecież człowiek nie będzie dycki chodził jak jaki obdartus.

Jura. Mász słusność; já się też muszę prędko przebrać, abym potem mógł z tobą przyzwolicie naszym wszystkim czytelnikom złożyć serdeczne życzenia z powodu zbliżających się świąt.

Jánek. A cóż tam nowego w świecie słyszałeś?

Jura. Moc! a już sám nie wiem, czy mám wszystkiemu wierzyć.

Jánek. Ludzie wprawdzie dużo zwykli przyczyniać, i radzi często z igły robić wielbłąda. Powiedz mi ale, co ci prawiono.

Jura. Mówiono mi dużo o tych naszych niemieckich libermanach.

Jánek. Czyż jeszcze żyją? przecież nie dawno słyszałem, że przy ostatnich wolbach tak ich zmasakrowano, że trudno, aby mogli dłużej istnieć.

Jura. Prawdę ci mówiono, bo z tych libermanów tylko niedobitki zostały, które chodzą teraz jak błędne owce.

Jánek. No to ich kára boska słuszenie dotknęła, bo z nimi nie było rady; oni przecież myśleli, że oni są jedynym filarem państwowym, przed którym wszystkie inne narody muszą zginać swoje karki.

Jura. Pycha to była straszna; za każdy grzech trzeba jednak pokutować, i dlatego teraz przyszedł i na naszych libermanach Niemców czas pokuty.

Jánek. Cóż się z nimi teraz dzieje?

Jura. Już ci opowiem. Zeszłego tygodnia byli nasi we Wiedniu i powiadali mi, jak libermanami tam wszyscy poterają. Były ci właśnie wolby do prezydium rady państwa.

Jánek. Nasze libermany zawsze mieli dawniej w tem prezydium większość, a jakoż teraz?

Jura. Ani ci jeden liberman tam się teraz nie dostał. O libermanów też się nikt nie troszczył, i z kretesem przepadli, a Hase z Demlem chodzili jak struci, i tylko se coś do ucha siuszkali.

Jánek. Isto złożą mandaty.

Jura. Ja też to myślę, bo przecież teraz nie tam już po nich. Program tych panów: „dajcztum, dajcztum i jeszcze raz dajcztum“ róz na zawsze pogrzebany.

Jánek. Czesi już dostali równouprawnienie; Morawianie dostaną go w kilka dni.

Jura. A nasi, co z Wiednia wrócili, prawią, że i my na Śląsku jeszcze w tym roku równe prawa osiągniemy.

Jánek. To ci nasze szwaby będą z naszej krainy co prędzej wędrować.

Jura. Jedni wywędrują, a drudzy nauczą się po polsku. Bielszczanie, ci wielcy dajczmani, już teraz uchwalili, że się muszą po polsku uczyć, bo im nasz polski chleb bardzo smakuje.

Jánek. Chwała Bogu, że nasz piękny polski język nie będzie już tylko poteradłem.

Jura. Zmiłowanie to Boże. Bóg opiekuje się najmniejszym robaczkiem, to i nám zginąć nie dá.

Jánek. Dzięki Ci Boże, za Twoje łaski!

Jura. A na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Jánek i Jura. Wszystkim czytelnikom życzymy wesołego Alleluja!! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz niemiecki przybędzie dnia 21 bm. do Wiednia, aby wziąć udział w wiosennej paradzie na Szmelcu. Na dworcu oczekiwać go będzie cesarz i wszyscy arcyksiążęta przebywający w Wiedniu. Pobyt będzie krótki, bo w następny dzień odjedzie cesarz niemiecki z Wiednia do Drezna. —

Rada państwa odbyła w ubiegły piątek ostatnie swoje posiedzenie przed świętami. Przed rozejściem się odbyła się burzliwa debata nad rozporządzeniem językowym dla Czech. Zwolennicy Schönerera, niemieccy nacyonalowie i liberałowie niemieccy postawili w tej sprawie nagłe wnioski, nad którymi musiała się rozpocząć debata natychmiast. Najwięcej dokazywali zwolennicy Schönerera, pomiędzy którymi jakiś tam redaktor *Wolf* rzucał się na wszystkich Słowian jak prawdziwy wilk. Zabierali też głos i inni Niemcy, ale nic nowego nie powiedzieli, tylko narzekania było można słyszeć, że się Niemcom źle dzieje, chociaż im nikt krzywdy nie czyni. Zabrał też głos hr. *Badeni*, i wykazywał, że rozchodzi się mu głównie o zaprowadzenie w Czechach znośnych stosunków pomiędzy Niemcami i Czechami. Przy głosowaniu, aby znieść powyższe rozporządzenie,

większość 221 głosów przeciw 153 głosom stanęła po stronie ministerstwa. Socjaliści głosowali wszyscy z Niemcami i usprawiedliwiali to tem, że uporządkowanie spraw językowych trzeba przeprowadzić w drodze ustawodawczej, a nie w drodze rozporządzeń ministerjalnych. Zapomnieli prawdopodobnie, że §. 19 państwowej ustawy zasadniczej przyznaje wszystkim obywatelom austriackim równe prawa, więc nie potrzeba żadnych nowych ustaw i praw, tylko trzeba zastosować w praktyce to, czego urzędnicy dotąd wykonać nie chcieli. W Czechach mianowicie socjaliści zupełnie sobie podkopali nogi swoim protestem przeciw czeskiemu prawu państwowemu. Można śmiało powiedzieć, że gdyby teraz odbyły się wybory, to w Czechach mieliby socjaliści trudniejsze stanowisko, możeby niejeden z nich przepadł. Jak to ładnie, że *Cingr Czech*, głosował z Niemcami przeciw rozporządzeniu językowemu! —

Dotychczasowy burmistrz wiedeński *Strohbach*, zrzekł się jak wiadomo tej godności, a na miejsce jego wybrany został 93 głosami *dr. Lueger* już po raz piąty burmistrzem. Zdaje się, że tą razą nastąpi z pewnością jego zatwierdzenie, i jak *Neue freie Presse* donosi, takowe już nastąpiło. Zwycięstwo chrześcijańsko-socjalnych jest więc w Wiedniu zupełne. —

O przesileniu ministerjalnem podaje rosyjska gazeta *Nowoje Wremia* następujący telegram: „Dymisya ministerstwa nie została przyjęta, dzięki wpływowi hr. *Gołuchowskiego*. Hr. *Gołuchowskiemu* dano do zrozumienia w Berlinie, że zmiana wewnętrznej niemiecko-liberalnej polityki Austrii na słowiańsko-klerykalną — żleby wpłynęła na trwałość trójprzymierza. Udziału liberałów w ministerstwie żądali również kapitaliści żydowscy, w których ręku jak wiadomo, znajdują się finanse Austrii.“ Nie można twierdzić, że to wszystko prawda, ale to pewna, że osłabienia trójprzymierza bać się nie trzeba, bo przez tajne umowy pomiędzy Niemcami a Rosyą, które dzięki gadatliwości *Bismarka* wyszły niedawno na jaw, trójprzymierze i tak utraciło swoje znaczenie i siłę. Mieszanie się rządu niemieckiego do spraw austriackich nie jest też już żadną nowiną. —

Prusy i Niemce. Wśród socjalistów berlińskich jest komisya, której zadaniem jest nakłanianie do występowania z kościoła. Działalność komisji tej dotyczy w pierwszej linii protestantów, bo katolicy trzymają się silniej wiary swej, i nie porzucają jej tak łatwo dla względów politycznych. Dotąd komisya ta działała prawie wyłącznie w Berlinie i okolicy, ale teraz zamierza się rzucić i na inne strony, a mianowicie na Westfalią, Nadrenię i Szlezwik-Holsztyn. Czy co osiągną, to pytanie. Mimowoli nasuwa się takie porównanie: Dla odrywania od religii urządzać zebrania i agitować. to wolno, polskie zebrania zaś, na których nie ma mowy ani o religii ani o polityce, mają być zakazane!

— Proces przeciwko komisarzowi Tauschowi rozpoczął się podobno w maju, a potrwa, jak obliczają, może cały tydzień. Śledztwo wstępne było bardzo obszerne, dla tego zajęło tyle czasu. —

Turecja. Wojna między Grecją i Turcją już rozpoczęła! Oto wiadomość, która w sobotę rozeszła się po Europie, przerywając jednostajność doniesień o zatargu grecko-tureckim. Z tego, co dotąd doniesiono, wynika, że w piątek kilka band greckich rabusiów i ludzi wojujących na własną rękę przekroczyło granicę, i wdało się w bitwę z wojskiem tureckim. Na czele band tych stoją byli greccy oficerowie i ochotnicy cudzoziemscy; być też może, że Grecy umyślnie oddziały te nazwali bandami rabusiów, aby spędzić na nich odpowiedzialność za rozpoczęcie wojny, w rzeczywistości bowiem widziano między nimi podobno wiele mundurów greckich. Band takich było ogółem 3, a liczyły razem około 2600 chłopów. Gdzie przyszło do starcia między nimi a Turkami, tego z niejasnych doniesień wyczytać nie podobna ani też, kto zwyciężył, choć Turcy twierdzą, że zmusili Greków do cofnięcia się za granicę, i że straty po greckiej stronie są bardzo dotkliwe. Turcy nie myślą też Grecji darować tego napadu, i szykują się do odwetu. Naczelnym dowódcą wojsk tureckich nad granicą zgromadzonych, Edhem basza, otrzymał od sułtana rozkaz, aby natychmiast z armią wtargnął do Grecji, skoro się dowodnie przekona, że między bandami, które przekroczyły granicę, znajdują się także oddziały regularnego wojska greckiego. —

Hiszpania. Pomyślnie wiadomości o zwycięstwach wojsk hiszpańskich nad powstańcami kubańskimi, o których tych dni donosiliśmy, zdają się potwierdzać. Dzisiaj dochodzi nas wiadomość z Manili, że miejscowości San Francisco i Malabon, w których resztki powstańców się oszańcowwały, zostały szturmem zdobyte przez Hiszpanów po zaciętym boju. O ile się przecież powodzi orężowi hiszpańskiemu w przywróceniu spokoju na Kubie, o tyle znowu wzrasta w kraju ruch robotniczy w południowych prowincjach a mianowicie, w Kadyksie, Maladze i w całej Adaluzyi. —

Grecja. Wedle ostatnich doniesień oświadczył sułtan turecki mocarstwom, że gotów każdej chwili wycofać z Krety swe wojsko, jeżeli Grecja to samo przed nim uczyniła, a po naradzeniu się z ministrami zgodził się nawet na wycofanie swego wojska, byle tylko mocarstwa dały mu zapewnienie, że Grecją zmuszą również do tego. Widocznie jednak Grecy o tem ani myślą. Dnia 6 t. m. obchodzono w całej Grecji uroczystość narodową. Tłumy ludu w stolicy witały w ten dzień króla wszędzie tylko jednym okrzykiem: niech żyje wojna! Odbyto nawet ogromny wiec ludowy, na którym prawie jednogłośnie domagano się wojny z Turkami. O uchwale tej zawiadomiono także

króla. Na Krecie samej Grecy również nie próżnują. Utarczki ostatnie nie przyniosły wprawdzie Grekom żadnej korzyści, ale nie odebrały im też odwagi. A zastępcy mocarstw radzą i radzą tymczasem dalej, choć widzą, że postanowiona ich nie odnosi skutku żadnego, i że zgoda między nimi coraz się więcej chwieje. Jeżeli ich zabiegi około utrzymania pokoju tylko na tyle się przydad mają, to prawdziwie szkoda pieniędzy, które pobyt zagranicznych okrętów na wodach tureckich i utrzymanie żołnierzy pochłania. Okręty austriackie kilkakrotnie już musiały strzelać do powstańców.

Rozmaitości.

— **Bułgarscy deputowani** otrzymują dziennie 20 franków w złocie dyety przez cały ciąg sesyi, trwającej dwa lub trzy miesiące w roku. Okoliczność ta wyrodziła „proletaryat parlamentarny“. Największy nicponie, nie mający żadnego zajęcia a obrotny język, puszczają się na spekulację: zostania deputowanym. Przynosi im to rocznie najmniej 1200 fr. i to przez lat pięć. Wobec skromności Bułgarów może deputowany za tę sumę nietylko skromnie żyć, ale nawet uskładać sobie mały kapitałik. Bułgarski deputowany nie wydaje w czasie sesyi więcej, jak franka dziennie; mieszka ich pięciu lub sześciu w jakiejś małej izdebce na przedmieściu, za co płacą razem miesięcznie 10 franków. Pożywienie ich składa się z chleba i cebuli, którą przywożą sobie ze wsi, a tylko w święta kupują sobie sześciu do spółki udziec barani, tak że na jednego wyniesie 40 cent. —

— **Grady w r. 1897.** Oprócz innych proroków pogody, zajmuje się też przepowiadaniem pogody profesor Lamprecht w Budziszynie. Na rok 1896 przepowiednie jego co do gorąca w miesiącach maju i czerwca, jako też co do zimna w wrześniu się sprawdziły. Opierając się na swych obliczeniach, publikuje teraz p. Lamprecht w hanowerskiej gazecie rolniczo-leśniczkiej swoją przepowiednię na rok 1897. Podług tego mamy się spodziewać: ciepła w kwietniu i maju z burzami, upałów w czerwcu z bardzo silnymi gradobiciami, chłodu w lipcu z deszczami a w sierpniu ciepła mniejszego, niż zwykle. Choć podobne przepowiednie należy przyjmować z pewną ostrożnością, to mimo to jest bardzo prawdopodobnem, że rok 1897 obfitym będzie w grady. Podług statystyki, obejmującej okres przeszło 60 lat, następują po peryodach mniej gradowych lata obfite w grad. Lata 1892—1895 były ubogie w gradowe szkody. —

— **Wojna europejska.** Jeden z ekonomistów francuskich zadał sobie trud obliczenia, ile by kosztowała przyszła wojna europejska, przyjmując za zasadę, iż utrzymanie każdego żołnierza europejskiego w pochodzie kosztuje 3 franki na dobę. Dodając do tego wy-

datki na naboje, furaż, konie, zapomogi dla rodzin żołnierzy itd. wynika, iż każde z sześciu wojujących mocarstw wydawałoby dziennie 46 milionów, czyli razem wszystkie wydawałyby 276 milionów franków dziennie na utrzymanie swych sił wojennych. Drugorzędne i drobne państwa nie są wcale brane w rachubę, a gdyby do tego doliczyć i ich wydatki, to suma ta podniesie się do 320 milionów franków dziennie. Przypuszczając, że wojna przeciągnie się tylko jeden miesiąc i weźmie w niej udział tylko połowa wszystkich europejskich sił zapasowych — otrzymamy olbrzymią sumę 10 miliardów franków (jeden frank znaczy tyle co 45 ct. w. a.)

— **Kościół w jednym dniu wybudowany.** Czytamy w *Dienniku Chicagowskim*: W miejscowości Ravenswood, za Chicago (w Ameryce), dokonano onegdaj arcydzieła budowania, jakim chyba żadne miasto na świecie dotychczas poszczycić się nie może. W miejscu, które w piątek wieczorem jeszcze było najzupełniej próżnem, wczoraj, w niedzielę rano stał kościół presbyteryjański, wielkości 90 do 120 stóp, z kompletnem wewnętrznem urządzeniem, ogrzany, z oświetleniem elektrycznem, z ławkami na 3000 osób, z fortepianem wewnątrz i ozdobiony girlandami i flagami. Kontrakt budowy został zawarty późno wieczorem w piątek. Od 3 godziny po południu w piątek przywożono materiały budowlane i przeprowadzono druty z zakładu elektrycznego z odległości dwóch mil. W sobotę rano o godzinie 5 zaczęło 10 ludzi budować i skoro tylko się dało, więcej ludzi przybierano do pomocy, aż w końcu pracowało tam 200 robotników. O godzinie 5 wieczorem w sobotę stały ściany, a dach o tyle już był założony, że panie mogły wewnątrz przyozdabiać w girlandy i zasłony. Równocześnie wnoszono ławki, fortepian i kazalnicę i ustawiono je; wstawiono także i piece. Dokładnie o północy w sobotę, we 20 godzin po założeniu kamienia węgielnego, kościelny, napaliwszy w piecach, zamknął na klucz drzwi główne, by módz się jeszcze trochę przespać przed nabożeństwem porannem. —

Wiadomości piśmiennicze.

— **Chleba św. Antoniego**, pisma miesięcznego, które wychodzi nakładem księgarni katolickiej w Poznaniu (a z którego czysty dochód przeznaczony jest na chleb dla ubogich) wyszedł zeszyt IV na r. 1897. Cena zeszytu 10 fen., dla Austrii 6 ct. Zeszyt ten obejmuje 64 stronic druku i zawiera dużo dobrych artykułów. —

— **Lud polski**, pismo wychodzące 2 razy na miesiąc w Łobzowie przy Krakowie rozpoczęło z dniem 1 stycznia br. siódmy rok swego wydawnictwa. W tegorocznym swym pierwszym numerze podało pismo to następujący program: „Jak umiemy, jak możemy,

tak pracujemy i tak pracować będziemy w roku nowym. Mówią jedni, że za mało polityką się zajmujemy, drudzy, że o chowie bydła i uprawie roli za mało piszemy, inni, że gazetka nasza nie należy do żadnego stonniectwa, więc dlatego nie przynosi dość korzyści. A są i tacy, którzy powiedzą, że w naszej gazetce za wiele serca i tkliwości, a za mało walki z stronniectwami, chłodnego rozsądku i praktyczności. Na te zarzuty odpowiadamy: „*Polskiego Ludu*“ polityka opiera się na miłości Boga i ojczyzny, na śmiałym głoszeniu zasad narodowych — na tej silnej wierze, iż będziemy narodem wolnym i niepodległym cichej a wytrwałej, na pracy w zasiewie cnót moralnych i narodowych, które muszą tępić niewiarę — nieuczciwość i obce prądy. Że dla nas ważniejszą rzeczą nad chów bydła i gnojenie roli, jest gawęda o uszlachetnieniu duszy i serca, nie przeczymy i zawsze będziemy woleli pisać o tem, co może jednym promykiem rozświecić serca braci, jak o karmieniu bydła nie zaprzeczając miejsca i tej sprawie drugorzędnej. Niezgoda, stronniectwa, partye, były i są naszą słabością. Podzieleni przemocą dzieliłiny się jeszcze dobrowolnie na coraz mniejsze kółka i związki. Czyż nie lepiej łączyć i jednoczyć jak burzyć i rozdzielać? Co złe, brudne, służalcze, zaprzędane i od wiary odwodzące, to odtrącamy — co ciemne, opuszczone, biedne, to chcemy przygarnąć, rozświecić i podnieść... co zacne, święte i nasze, to kochamy i siejemy. Oto do jakiego stronniectwa należymy. Szerzenie oświaty i posiew uczuć narodowych, oto nasz cel. Kto nie gardzi tym cichym programem, kto nie wyśmiewa się z cnoty i tradycji, kto sercem chce braci zwaśnionych łączyć i jednoczyć, ten nam poda rękę życzliwą — zrozumie nas i „Polski lud“ pokocha. Tych prosimy o życzliwe przyjęcie naszej gazetki pod swą strzechę. Włościanie, rzemieślnicy, robotnicy i ludzie oświeceni, niech raczą nam dopomagać w pracy tak jednaniem czytelników jak i przesyłaniem swoich artykułów, a da Bóg, może nam nie braknie ziarna do siewu na rok przyszły. W imię Boże stajemy na nowym zagonie i szlemy bratnie pozdrowienie. Kto nadeszle całoroczną przedpłatę na to pismo, otrzyma książkę pod tytułem: „*Bartek zwycięzca*“, opowiadanie wedle Sienkiewicza. Przy końcu roku odbędzie się losowanie, pierwszy, wylosowany prenumerator otrzyma ładny, bijący zegar. Drugi, wylosowany prenumerator otrzyma ładny, historyczny obraz. Trzeci, wylosowany otrzyma ładną książkę. Pismo to szczerze możemy polecić naszym czytelnikom. —

— **Dziennikarstwo słowiańskie i polskie.** Napisał **St. J. Czarnowski**, magister prawa. Autor w książce swojej podaje historię ruchu dziennikarskiego ruskiego (tą nazwą obejmuje autor dziennikarstwo Rusinów i Rosyan), polskiego, czeskiego i serbskiego i bułgarskiego. Książka to pouczająca i pożyteczna. Dziennikarstwo

polskie nie jest w tej książce dokładnie opracowane, ponieważ autor zamierza opracować je w osobnym dziele.

Z Cieszyna i okolicy.

— Wszystkim naszym czytelnikom, korespondentom i przyjaciółom przesyłamy życzenia szczęśliwych świąt i wesołego Alleluja! — *Wydawnictwo.*

— Pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników i pracy dla takowych leży u nas zupełnie odłogiem. Z wielu stron dochodzą nas skargi z jednej strony od pracodawców, że nie mogą znaleźć robotników, z drugiej strony od robotników, że nieraz dużo muszą tracić czasu, nim znajdą jaką pracę. Aby temu zapobiedz i naszym czytelnikom w tej tak ważnej sprawie wyrządzić przysługę, przyjmujemy z dniem dzisiejszym całkiem bezinteresownie a więc zupełnie bezpłatnie pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników. Pośrednictwo to będziemy w ten sposób wykonywać, że ogłaszać będziemy w każdym numerze owych pracodawców, którzy się do nas zgłoszą, że poszukują robotników, i owych robotników, którzy nas uwiadomią, że poszukują pracy. Krok ten czynimy wyłącznie z miłości dla naszych bliźnich, i dlatego prosimy o jak najusilniejsze poparcie w tym względzie przez uwiadomianie nas o zapotrzebowaniu robotnika jak również o poszukiwaniu pracy przez robotników. Równocześnie prosimy o podawanie nam dokładnych adresów osób interesowanych, jako to, imienia, nazwiska, miejsca zamieszkania i ostatniej poczty, abyśmy mogli w razie potrzeby i listownie bliższych informacyi udzielać. —

— **Prawo publiczności.** Na ostatniem posiedzeniu rady państwa przed świętami interpelował dr. Danielak ministra oświaty, dlaczego dotąd nie udzielił prawa publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie. —

— **Mianowanie.** Dr. Kolitscher, tutejszy zastępca prokuratora, został mianowany prokuratorem przy sądzie obwodowym w Iglawie. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: składka na walnem zgromadzeniu kat. Czytelni w Trzycu 3 złr. 36 ct.; składka zebrana przy zgromadzeniu kółka pedagogicznego w Ropicy 3 złr. 20 ct.; p. Eustachy Wągl-Świderski w Petersburgu za syna swego śp. Jana Wągl-Świderskiego z Wilna wkładkę założycielską 25 rubli = 31 złr. 37 ct.; za pośrednictwem p. dra Bucewicza w Warszawie, p. Kaźmierz Karol Juszyński w Petersburgu wkładkę założycielską 20 rubli = 25 złr. 20 ct.; składka zebrana przez p. Józefa Kućkę na zebraniu kat. Czytelni w Skoczowie

4 złr. 61 ct.; p. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie 3 złr.; p. W. M. Budziszewski w Radowcach, za sprzedane kartki 10-cent. 20 złr.; pp. Wincenty Biskupski i Filip Rodkiewicz w Warszawie, wkładki założycielskie po 50 rubli = 63 złr.; p. Paweł Walencinowicz w Bojanczycach 2 złr.; składka towarzystwa polskiego w piwiarni karwińskiej w Cieszynie 1 złr. —

— **Dla muzeum śląskiego w Cieszynie** ofiarowali: p. Teodor Bulik, kościelny w Cieszynie skrzynkę (ładę) cieszyńskiego cechu garbarskiego na pieniądze i kosztowności, książeczkę otrzymaną jako premię w szkole w r. 1853 i stary krzyż drewniany; N. N. ze Śląska: dwie stare lampy i 7 książek polskich, łacińskich i niemieckich z XVII stulecia; p. Maryanna Korzec w Mostach przy Cieszynie: dwie stare książki czeskie, 2 srebrne monety, z których jedna jest z r. 1863 i 2 miedziane, z których jedna polska z r. 1610; ks. Franciszek Krzystek, wikary w Skoczowie: gręplę, t. j. przyrząd do odrywania główek z nasieniem lnu i dwie papierowe 10-centówki z r. 1849 i 1860; ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku: 4 monety miedziane i medalik z r. 1846. —

— **Samobójstwo.** D. 12 bm. otruł się w Cieszynie mąż modniarki Martinowej, w chwili, gdy go policyant chciał odprowadzić na policyę, ponieważ groził otoczeniu użyciem gwałtu. Samobójca już od dłuższego czasu cierpiał na umyśle. —

— **Miasto Cieszyn** znowu musi pożyczyć 150.000 złr. Kiedyż skończy się ta liberalna gospodarka, pochłaniająca tak dużo pieniędzy! —

— **Ewangelicki szpital w Cieszynie** ma być rozszerzony z powodu wielkiej liczby chorych. Przybudowa ma kosztować 70.000 złr. —

— **Cieszyńska kasa oszczędności** przeznaczyła ze swego czystego zysku następujące dary na cele dobroczynne: Miastu na spłacenie długu za szkoły, ogród dziecienny i zakład dla nieuleczalnych chorych 29.850 złr., dla szpitala powszechnego ew. zboru 1000 złr., dla szpitala miłosiernych 1000 złr., dla szpitala Elżbietanek 300 złr., dla takiegoż szpitala w Jabłonkowie 150 złr., stowarzyszeniu krajcarkowemu 100 złr., dla kasy zapomogowej dla chorych 100 złr., stowarzyszeniu czerwonego krzyża 100 złr., stowarzyszeniu austriackich Ślązaków w Wiedniu 100 złr., zakładowi obiadowemu (dla biednych dzieci) w Cieszynie 100 złr., ochotniczej straży ogniowej 100 złr., stowarzyszeniu Beskidów 100 złr., stowarzyszeniu zapomogowemu szkoły realnej w Cieszynie 50 złr., stowarzyszeniu weteranów 50 złr., miejskiemu zakładowi sierocemu 50 złr., austriacko-śląskiemu stowarzyszeniu zapomogowemu dla urzędników pomocniczych w Opawie 25 złr., stowarzyszeniu zapomogowemu służby kolei

koszycko-bogumińskiej 25 złr., stowarzyszeniu zapomogowemu dla wdów i sierot po nauczycielach 25 złr., stowarzyszeniu zapomogowemu drukarzy w Cieszynie 20 złr., zakładowi ociemniałych w Bernie 20 złr., przytulisku przy uniwersytecie wiedeńskim 20 złr., niemieckiemu stowarzyszeniu szkolnemu 50 złr. —

— **Wykaz obrotu pieniężnego cleszyńskiej kasy oszczędności** za miesiąc marzec 1897. Stan wkładek z końcem lutego br. wynosił 5,308.959 złr. 44 ct. Wkładki 87 nowych stron a 515 dawniejszych wynosiły 78.435 złr. 64 ct. Zwrócono 565 stronom, z których 91 zupełnie zaspokojono 106.526 złr. 74 ct. Włożone kapitały 8.481 stron wynosiły z końcem marca 1897 r. 5,280.868 złr. 34 ct. Od wszystkich wkładek płaci się $3\frac{3}{4}\%$. —

— **Piotr Cingr.** Wiedeńska socjalno-demokratyczna „*Arbeiterzeitung*“ podaje krótkie życiorysy socjalno-demokratycznych posłów. O posła śląskim z piątej kuryi Piotrze Cingrze podaje następujące daty: Piotr Cingr jest synem chałupnicy w Hudlicach w Czechach, narodził się 12 maja 1850, ukończył dwuklasową szkołę ludową i został górnikiem. Przy wojsku służył 3 lata. Od r. 1872 należał do organizacji górników w Marienheim i był kilka razy w śledztwie z powodu udziału w tajnych stowarzyszeniach. W r. 1882 siedział 4 tygodnie za przekroczenie §. 2 ustawy koalicyjnej i został szupasem odstawiony do swego miejsca rodzinnego. W r. 1884 znowu miał śledztwo z powodu tajnych stowarzyszeń i został skazany na 4 miesiące więzienia i wydalenie z powiatu osieckiego. Później pracował w Cieplicach, w Pradze, w Saksonii, skąd z powodu udziału w propagandzie socjalno-demokratycznej został wydany. W r. 1892 wysłano go na międzynarodowy kongres górniczy, poczem objął redakcją pisma „*Nazdar*“ w Brüx. Ztamtąd przeniósł się do Ostrawy, gdzie założył „*Odborne Listy*“. —

— **Mandat Cingra** wisi na włosku. Przekonano się bowiem przy badaniu tego wyboru w Wiedniu, że na 12 kartkach wyborczych było tylko napisane nazwisko Cingr, na dwóch zaś tylko nazwisko Cieñciała. Ponieważ takie kartki według ustawy są nieważne, więc poselstwo Cingra zawisło od uchwały rady państwa. —

— **Za Strumienia.** W piątek, d. 9 bm. opuścił miasto Strumień Wbny ks. Franciszek Herrmann, starszy wikary parafii tutejszej, który po śmierci proboszcza naszego, nieodżałowanej pamięci ks. dziekana Jana Barana, zamianowany został administratorem osierocone parafii w mieście naszym, i urząd ten pod każdym względem wzorowo aż dotąd pełnił i piastował. Czem był Wbny ks. Franciszek Herrmann dla nas, i co on dobrego zdziałał, każdemu z nas aż nadto jest znanem! Dosyć spojrzeć na wnętrze kościoła pa-

rafialnego w Strumieniu świeżo wymalowane i sztafirowane, na cmentarz ogrodzony sztachetami i trupiarnię murowaną, — co wszystko jego staraniem i zabiegiem zawdzięczyć należy, — a można już z tego najlepiej wnioskować, kto tutaj pośród nas bawił i przebywał! Jako doskonały kaznodzieja, nieulekniouy niczem, gorliwy pasterz we wypełnianiu trudnych nader a mozolnych obowiązków swoich, a dbały nadto o duszę owieczek mu powierzonych, doradca wdów i sierót, jakoteż ludzi strapionych, którzy się do niego jako do ojca i pocieszyciela ich chętnie o radę udawali, w pożyciu towarzyskiem zabawny i wesoły, ksiądz w prawdziwym tego słowa znaczeniu, — otoczony też był ze wszystkich stron prawdziwą czcią i szacunkiem; bo kto go znał, musiał go polubić, gdyż był człowiekiem, jakich — jednym słowem — na świecie mało! To też miasto Strumień i cała jego okolica uznając jego znakomite przymioty ducha i serca, a nadto zasługi, jakie w ciągu pięcioletniego pobytu w mieście naszym w każdym kierunku, bo i jako reprezentant rady miejskiej położył i zaskarbić sobie potrafił, — słusznie oplakuje ten ubytek, rozstając się niechętnie z nim, gdyż radziby go jeszcze mieli pośród siebie, zasyła mu jednakże na nowem stanowisku administratora parafii we Wędryni życzenia wszelkich a wszelkich pomyślności, powtarzając: „Szczęść Ci Boże, a zarazem do miłego rychłego widzenia, paterkul!“ — (H. G.)

— D. 9 kwietnia objął nowo mianowany pleban Wbny P. Antoni Olszak nadane mu probostwo w Strumieniu. Przy przybyciu witali go serdecznie wydział gminny, rada szkolna miejscowa, nauczycielowie z młodzieżą szkolną, deputacya straży ogniowej, towarzystwo weteranów i wielu parafian. Burmistrz nasz p. Fryderyk Skała i zastępca patronatu p. Konrad Heinisch mieli dłuższe przemowy do naszego nowego ks. proboszcza; jeden z uczniów szkolnych i jedna uczennica wygłosiły na przywitanie swego nowego katechety stosowne poematy. Chór kościelny zaśpiewał wreszcie piękny do tej uroczystości zastosowany hymn. Całe to przyjęcie odbyło się uroczystie, a uczyniło na wszystkich przytomnych dobre wrażenie, i pozostanie nam długo w pamięci. —

— **Z Frydku.** Tutaj powstała bardzo pożyteczna instytucja, mianowicie szkoła dla prowadzenia domowego gospodarstwa. Szkoła ta połączoną jest z zakładem sierocym. Szkoła jest obliczoną na córki klasy robotniczej i właśnie w tem leży jej wielkie znaczenie. Do zadowolenia i szczęścia domowego, do jakiego takiego dobrobytu choćby w najskromniejszych stosunkach należy, żeby matka i gospodyni znała się na domowym gospodarstwie. W szkole frydeckiej udzielają nauki w gotowaniu potraw, w praniu, w czyszczeniu pomieszczenia, tudzież sprzętów domowych i kuchennych, tudzież w szyciu. Nauka trwa 2 miesiące i bywa udzie-

laną dziennie od 6 $\frac{1}{4}$ do 9 $\frac{1}{2}$ godz. wieczór, i jest bezpłatną. Warunek przyjęcia do nauki: 16 rok życia. Takie szkoły powinni fabrykanci, właściciele kopalń, hut itd. urządzić w każdym zbiorowisku ludności robotniczej. To jest także częstka, a ważna, sprawy socjalnej. Wielkie zasługi około urządzenia tej szkoły położył proboszcz tutejszy ks. dziekan Kuczera. —

— **Z Frysztata.** W poniedziałek wielkanocny d. 19 bm. odbędzie się po nieiszporach „święcone w lokalu Czytelni. Uprasza się o dobrowolne dary i o liczne przybycie członków i przyjaciół Czytelni. *Wydział.* —

— **Z Hownicy.** D. 10 bm. zmarł po 5-dniowej chorobie p. Józef Farana, wójt z Hownicy w średnim wieku, ponieważ dopiero liczył 44 lat. Cała gmina nasza oplakuje jego zgon, ponieważ śp. Farana był człowiekiem, który miłował spokój i zgodę w gminie i wszystkim dobrze czynił. Zmarły był także członkiem „Macierzy“ i gorliwie zajmował się sprawami gimnazjum naszego. *F. T.* —

— **Z Zebrzydowic.** D. 9 bm. znaleziono w tutejszych koszarach straży skarbowej dwóch strażaków postrzelonych, mianowicie Włodzimierza Janoszkę i Rudolfa Gibasa, z których pierwszy już nie żył, podczas gdy drugiego ciężko zranionego w twarzy odwieziono do szpitala w Cieszynie. Zdaje się, że Gibas przez nieostrożność zastrzelił Janoszkę, a z rozpacz nad popełnionem zabójstwem sam sobie strzelił w głowę; kula zaś zdruzgotała mu szczękę i pokaleczyła ciężko twarz. —

— **Z Karwinej.** Ze względu na zasługi, jakie sobie przy ratowaniu podczas eksplozyi na szybie Hoheneggera w r. 1895 zaskarbili, otrzymali od cesarza nadłomny Piotr Halama srebrny krzyż zasługi z koroną, a łomny Bernard Kremer srebrny krzyż zasługi. —

— **Z Ustronia.** Tutejsze jarmarki w sobotę d. 26 czerwca i w poniedziałek d. 27 września, przeniesione zostały na poniedziałek 28 czerwca i wtorek 5 października br. —

— **Z Bielewca.** Rudolf Krajzel, nauczyciel w Bielewcu, znany krzykacz, który występuje gdzie tylko może przeciw religii a przy ostatnich wyborach do rady państwa agitował w interesie socjalistów, został suspendowany i wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 10 kwietnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 złr. 10 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 75 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 60 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 70 ct. — Masła kilogram 1 złr. — ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 14 kwietn.: Renta pap. 101.00—101.20 nowa papierowa 101.00—101.20; srebr. 101.05—101.25; złota 122.65—122.85. — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.67. Marka pr. 58.65—58.72. Rubel papierowy 127.00—127.20.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera** w Cieszynie.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w domu pod „ŻŁOTYM WOŁEM“ na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Edward Kokora i spółka

w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

ADAM KOŁODZIEJCZYK w CIESZYNI

(przedtem K. Thiela Następca)

handel towarów żelaznych

poleca po cenach rzetelnych i przystępnych swój skład: Trawersów na sklepienia, Cementu portlandzkiego, Rogózkę na sufit, Papier oguiotrawy na dachy, Okucia oraz wszelkie do budowlu potrzebne artykuły i narzędzia. Taksamo Nasiona koniczu polskiego, traw i buraków pastewnych.

Poszukuje się

robotników do fabryki mebli

a to 10 ogibaczy i 2 tokarzy

ze Śląska lub Galicyi.

Mogą się zgłaszać natychmiast *we fabryce stołków w Bytomiu (Beuthen) G. Śląsk.*

ARTHUR THOMANN

szkółka drzewek i róż

w NAWSIU, przy Jabłonkowie

poleca swoje wielkie zapasy drzewek owocowych wszystkich gatunków i kształtów, owoców jagodowych i róż najwyborniejszych gatunków po tanich cenach. — Ma też wielkie zapasy głogów

Katalogi wysłać darmo i franko.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność Cieszyna i okolicy, że

gospodę w Cieszynie przy nowej drodze, obok wielkiego młyna

którą prowadziłem przez 20 lat, a którą z powodu wygaśnięcia osobistych praw szynkowania po śp. C. W. arcyks. Albrechcie w styczniu zamknąć musiałem, po otrzymaniu koncesyi znów otworzyłem d. 15 bm.

Dziękując Szan. Publiczności Cieszyna i okolicy za pokładane we mnie zaufanie, npraszam uprzejmie o łaskawe dalsze względy.

Z szacunkiem

Ludwik Walczyński.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, owadom kuohennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczetowana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszynie i w wszystkich innych miejscach na Śląsku austr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszane plakaty „Zacherlinu“.

Kroczi
(narybek)

60 kóp, 6 do 10 cm długie są do sprzedania
w Zarządzie dóbr w Pogorzu
pocztą Skoczów.

Cztery morgi pola ornego

jest natychmiast do sprzedania w Cieszynie na frysztackiem przedmieściu przy drodze powiatowej. Bliższa wiadomość u **Jana Siostrzonka, gospodnego w Pastwiskach.**

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do na-
bożeństwa, obrazów świętych, listów
chrzestnych, biletów z powinszowa-
niami, papieru do wyrobu kwiatów,
białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 gru-
dnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze
swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domo-
wej, przez co P. T. Pacyenci mogą oszczędzić kosztu podróży
do Bielska i z powrotem.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

Czasy Lutra

i jak się ewangelicka wiara na Śląsku rozszerzyła

opisuje

6 zeszyt

„Dziejów Śląska“

który już wyszedł i jest do nabycia za 18 ct., z prze-
syłką 21 ct.

Oprócz tego zawiera tenże zeszyt następujące wia-
domości historyczne: Najazd węgierski. — Król Wła-
dysław Jagiellończyk. — Wojna o Śląsk. — Jan Ol-
bracht i Zygmund Story książętami śląskimi. — Zygmund
Story. — Spisek przeciw Jagiellonom. — Bracia Jerzy i
Albrecht brandenburski. — Reformacja. — Dla czego
luteranizm się szerzył. — Herezya na Śląsku. — Habs-
burgowie. — Szkaradne sekty. — Spór o księstwo
opolskie. — Zastawianie ziem śląskich. — Spór o
księstwo liżnickie. — Królowa węgierska na Śląsku.
— Szereg protestanckich książąt. — Protestantyzm w
Polsce a kardynał Hozjasz. — Król Zygmund August
a Barbara Radziwiłłówna. — Plany kościoła narodowego.

Obrazki: Król Kazimierz Jagiellończyk. — Widok
Lignicy. — Zamek piastowski w Liguicy. — Widok zamku
krzyżackiego w Malborku. — Wielki refektarz w zamku
Malborskim. — Święty Kazimierz Jagiellończyk, kró-
lewicz polski. — Kardynał Zbigniew Oleśnicki. — Jan
Olbracht, książę Śląski, król polski. — Zygmund Story,
książę Śląski, król polski.

Kto zamówi od razu 4 egzemplarze jednego
zeszytu, otrzyma przesyłkę franko. Kto zamówi 10 egzem-
plarzy, dostanie 11-ty egzemplarz darmo i przesyłkę
franko. Kto nadesłże 1 złr. 80 ct. w znaczkach poczt.,
odbierze wszystkie dotychczas wyszłe zeszyty franko.

Odsprzedającym wielki rabat.

Zamawiać można wprost z wydawnictwa „Katolika“
lub też w księgarni pp. Kubaczki i Lang w Białej.

Cena
z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 80 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 24 kwietnia 1897.

Nr. 17.

Wojna turecko-grecka.

Dnia 17 bm. uchwaliła rada ministrów w Konstantynopolu wypowiedzieć Grecji wojnę. Bezpośrednią przyczyną tego energicznego kroku były wypadki, jakie zaszły dnia 16 i 17 bm Grecy już przed kilku dniami wysyłali ochotników na posiadłości tureckie, a dnia 16 bm. przekroczyło wojsko greckie granicę turecką w czterech miejscach, i obsadziło po trzygodzinnej walce kilka miejscowości. Na to się już obojętnie rząd turecki patrzeć nie mógł, a to tem bardziej, że już przedtem Grecya nie wypowiadając wojny, wysłała wojsko na Kretę, i wypowiedział ostatecznie Grecji wojnę. Dotychczas miała Grecya sympatyje Europy za sobą, lecz obecnie Europa stanęła po stronie Turcyi, bo z owej małej wojny może łatwo powstać wielka wojna europejska, a Europie bardzo zależy na tem, aby utrzymać pokój jak najdłużej. Niebezpieczeństwo grozi głównie ze strony Serbii i Bułgarii, które w razie zwycięstw Greków z pewnością uderzą na Turcyą, z czego wywiązać się może wielka wojna. Mówią, że do wypowiedzenia wojny namówiły Turcyą Niemce, które już dawniej w sprawie kreteńskiej występowały bardzo energicznie przeciw Grecji.

O wojnie dochodzi teraz mnóstwo telegramów z Konstantynopola i z Aten, ale ich tu powtarzać nie będziemy, bo to same kłamstwa. Turcy głoszą, że wszędzie zwyciężają, to samo czynią Grecy. Najpewniejsze jeszcze wiadomości pochodzą od korespondentów wielkich gazet z pola walki, które głoszą, że dotychczas Turcy stanowczo osiągli więcej korzyści niż Grecy. Walka toczy się w Tesalii na granicy turecko-greckiej. Przez piątek, sobotę, niedzielę, a nawet częściowo poniedziałek, to jest od 16 do 19 bm. stoczona została formalna bitwa pomiędzy Turkami a Grekami o posiadanie wąwozu Meluny i otaczających go wzgórz, które stanowią dostęp z Macedonii do równiny Tessalskiej. Ile wojsk obustronnie brało w tych walkach udział, nie wiadomo — należy na razie poprzestać na cyfrze, podanej przez sprawozdawców dziennikarskich na 20.000 ludzi. Turkom udało się ten ważny wąwóz obsadzić, przyczem zapewnili sobie wolną rękę do dalszego działania. Jeśli rzeczywiście

tylko tak niewielkie siły (niektóre źródła mówią o 50.000 Greków i Turków) przyjęły udział w boju, przypisać to należy górzystej okolicy, gdzie w szerszym stylu walka, tak z jednej, jak z drugiej strony, przeprowadzoną być nie mogła.

Rozpoczęli napad Grecy. Bitwa trzchedniowa, a raczej cały szereg potyczek, których nawet noc z soboty na niedzielę nie przerwała, odbywała się na samej granicy turecko-greckiej, mniej więcej na przestrzeni 45 kilometrów na wschód od Elassony. Z chwilą, gdy wypowiedzenie wojny uchwalono, głównodowodzący Edhem-pasza, mając skoncentrowane pod ręką siły, uderzył na południe, i zdobył przejście do doliny, gdzie leży Larissa, a gdzie będzie mógł rozwinąć swoje przeważające siły. Wobec jednogodnych na tym punkcie sprawozdań korespondentów, stwierdzających, że Grecy trzymali się bardzo dobrze w tym pierwszym chrście ogniowym, można być pewnym, iż tylko po upornej walce pozwolili oni wkroczyć wojskom sułtana na żyzne równiny Tessalii. Tak przedstawia się położenie na terenie wojny, położonym na wschód od gór Pindus.

Zachodni plac boju, na granicy Epiru, posiada drugorzędne znaczenie, co uznały obie strony walczące, gromadząc tamże stosunkowo nieliczne siły. W każdym razie pewne powodzenie floty greckiej w zatoce Ambrakijskiej podnieść musi ducha w Atenach, gdzie pierwsza, w większych rozmiarach, walka z Turkami nie-miłe wywołać musiała wrażenie.

Flota grecka zaczęła bombardować miasto portowe Prewezę i już od kilku dni ostrzeliwa forty i szanice; mimo to miasto się trzyma, i prawdopodobnie nie tak łatwo się podda. Mówią, że Grecy zamierzają bombardować także miasto Salonichi i wysadzić na ląd kilka tysięcy ochotników, którzyby urządzili powstanie w Macedonii, lecz wszystkie te plany na nic się nie przydadzą wobec niepowodzeń Grecji na głównem polu walki.

Ostatnie wiadomości donoszą, że Turcy po dłuższej walce zajęli we wtorek miasto Tyrnavos, skąd już bez trudności rozpoczną pochód na ważne miasto greckie Laryssę. Może już za kilka dni dowiemy się, że Turcy zajęli to miasto. Będzie to dla Grecji strata nie mała, i prawdopodobnie sama starać się będzie zawrzeć pokój,

na który Turcyja się zgodzi, żądając wycofania wojska greckiego z Krety i odszkodowania wojennego. Jest prawdą, że na zachodniej części pola walki Grecy przekroczyli turecką granicę i zajęli miasto Dumasi, ale to nie zmieni wyniku wojny.

W Grecyi rozdrażnienie panuje obecnie wielkie. Rząd wyteża wszelkie siły, aby zwyciężyć Turcyję. Ponieważ głównie dowodzący armią grecką zażądał posiłków, wysłano z Aten cały garnizon w liczbie 2500 żołnierzy i 500 żandarmów do Laryssy. Jeżeli Grecya zwyciężoną zostanie, nie utraci wprawdzie nic ze swoich posiadłości, ale będzie zrujnowaną na długie czasy, a teraźniejszy król Jerzy będzie musiał zrzec się tronu.

Państwa europejskie przypatrują się obecnie spokojnie walce, wyczekując wyniku. Nie pozwolą one z pewnością, aby strona zwyciężająca się obłowila. Lecz mocarstwa myślą, a Pan Bóg kule nosi. Może wybuchnąć wielka wojna, bo pomiędzy mocarstwami ma być niezgoda. Anglia popiera Grecyę, a Austro-Węgry, Niemce i Rosya stoją znowu po stronie Turcyi. Przy małej Krecie pogodzić się mocarstwa nie mogły, kto wie, co teraz nastąpi.

Chwila obecna jest ważna, bo nie wiemy, co mieści w swoim łonie.

O świętym Wojciechu.

Alleluja! Ślázakom i wiersz o św. Wojciechu przesyła p. Marya Konopnicka z Monachium.

I.

A wiecie wy, bracia moi,
Kto nam pierwsze krzyże stawił,
Kto ojczystej progi chaty
W imię Boże błogosławił?
A wiecie wy, bracia, o tem,
Zkąd nam przysła wieść ta błoga,
Że my wszyscy bracia sobie,
Że my wszyscy dzieci Boga?

A wiecie wy, bracia mili,
Kto w tę ziemię pustą, czarną,
Na chleb dncha dla milionów
Rzucił pierwsze światła ziarno?
Pójdźcie! Niech nam mówią o tem
Te wiosenne, kwietne błonie,
I skowronek, co z piosenką
W tych lazurach czystych tonie!
Pójdźcie, niech nam mówią o tem
Nasze grody i świątynie,
A ja tylko, na lircie,
Wtórę nieco im przyczynię.

II.

Przez Lechickie puste pole
Cichy pątnik idzie w guści,

A gdzie stąpi, rzuci ziarna
Słonecznej jasności.

— Kto ty jesteś, o pątniku,
Co posiewasz złote zorze? —
— Jam Apostół jest tej ziemi,
Ja tu niosę słowo Boże! —
— Boże słowo, o pątniku?
Ono gromem nas zatraci? —
— Nie! To słowo w duszach szepce:
„Kochaj Boga! Kochaj braci!” —
— Jakże przejdiesz, o pątniku,
Między obce ci pogany? —
— Poprowadzi mnie ten Chrystus,
Co był za nas na śmierć dany. —
— Jakąż bronią, o pątniku,
Zwalczać będziesz świat ten stary? —
— Ja miłością walczyć będę
I płomieniem żywej wiary! —
— Jakież echo, o pątniku,
Ciszę w koło tak zachwyca? —
— A to ze mną pieśń tu idzie,
Idzie pieśń: Bogarodzica! —
— Jestżeś pewnym, o pątniku,
Że twa praca niedaremna? —
— Chrystus dusze tu zwycięży,
Chrystus Pan tu idzie ze mną! —

III.

Przeszedł miedzę, przeszedł drogę
Przez cichą dąbrowę,
A już śladem jego rośnie
Słowo Chrystusowe.

A nie rośnie jak cedr wielki,
Lecz jak polne kwiaty:
Bliskie ziemi rodzicielski,
Bliskie biednej chaty.
I nie szumi, jako burza,
W swoim majestacie,
Ale szepce jako trawy
— Ojciec nasz — i bracie.

A tak rosną one słowa,
Jako kłosa chlebne —
Takie proste, takie ciche,
A takie podniebne!

I już ziemia się rozmaja
Po długiej posusze,
Już się w zorzach przebudziły
Tęskne, senne dusze.

Już i wiosna się zakwieca,
Gdzie w pierw była zima,
Już bieleje chata kmiecia
Za śladem pielgrzyma.

IV.

Nad Piastową strzechą
Klekoć bociany —
Dzionku jasny, dzionku błogi,
Bądź nam powitany!

Nad Piastową strzechą
Wschodzi jasna zorza —
Roztęcza się ziemia nasza
Od morza do morza!

Roztęcza się ziemia
Nowiną radosną —
Z przed dziewięciu wieków siewy
Wschodzą nam i rosą!

Pieśń nadziei śpiewa
Polne nasze ptaszę —
Wtórzą gaje, wtórzą zdroje,
I te serca nasze!

Obudźcież się pieśnią
Wszystkie polskie echa —
Bo dziś święto wiosny naszej,
Wielki dzień Wojciecha!

M. Konopnicka.

Sprawa publiczności naszego gimnazjum.

Już drugi rok staramy się o to, aby otrzymać prawo publiczności dla naszego gimnazjum, a prawa tego jak nie ma, tak nie ma. Otóż mógłby sobie ktoś myśleć, że udzielenie prawa tego zależy wyłącznie od woli i widzimisię rządu, i że my, żądając takowego, domagamy się, aby nam rząd łaskę jaką wyrządził. Zdanie takie jest jednak zupełnie mylne, bo według ustawy prawo publiczności naszemu gimnazjum udzieleniem być musi, jeżeli wykażemy, żeśmy warunkom przez ustawę postanowionym zadosyć uczynili.

My, domagając się prawa publiczności dla naszego gimnazjum, nie prosimy o żadną łaskę, ale żądamy tylko wymierzenia nam sprawiedliwości, bośmy już dawno wypełnili warunki, jakich żąda ustawa od nas, i w podaniu o udzielenie prawa publiczności wypełnienie tych warunków udowodniliśmy.

Co do prywatnych szkół średnich i co do warunków, jakie muszą być wypełnione, aby takowym udzieleniem być mogło prawo publiczności, obowiązują przepisy rozp. ces. z d. 27 czerwca 1850, rozp. min. z d. 10 stycznia 1873, l. 380 (dz. rozp. l. 51) i rozp. min. z 10 czerwca 1871, l. 5332 (dz. rozp. l. 122).

Otóż według tych przepisów musi być udzielonem pozwolenie na otworzenie szkoły średniej a więc i gimnazjum, 1) jeżeli statut takiego zakładu i plan nauki zatwierdzonymi zostaną przez Ministerium oświaty, 2) jeżeli udowodni się, że dyrektorem i nauczycielami zakładu są osoby mające ku temu kwalifikację, i jeżeli

3) udowodni się, że się ma fundusze do utrzymania takiego zakładu.

Dopełnienie tych wszystkich warunków wykazaliśmy, nim otrzymaliśmy pozwolenie na otwarcie gimnazjum.

Udzielenie zaś prawa publiczności prywatnej szkole średniej uczyniono zawisłem w powyższych ustawach od tego, że zakład wykazać musi, że plan jego nauki w głównych zarysach nie różni się od planu nauki zaprowadzonego w podobnych szkołach rządowych, i że dyrektor i nauczycielowie zakładu prywatnego uzyskać winni zatwierdzenie Władzy szkolnej krajowej.

I te warunki dopełniliśmy, i w podaniu o udzielenie prawa publiczności wykazaliśmy, bo przecież w zakładzie naszym zaprowadzonym jest od samego początku plan polskich gimnazjów rządowych, a dyrektor i nauczyciele nasi mając egzamina na całe gimnazjum tuż przy ich przyjęciu zatwierdzonymi zostali przez Władzę szkolną krajową.

Z tego okazuje się, że my mamy niezaprzeczone prawo żądać udzielenia naszemu gimnazjum prawa publiczności, a tego prawa nie damy sobie nikomu odebrać. Dwukrotowej polskiej ludności na Śląsku musi być raz sprawiedliwość wymierzona, i dlatego prosimy wszystkich posłów naszej ludności przychylnych, aby na najbliższej sesji poświętej powyższe nasze prawa wzięli w obronę, jeżeli do tego czasu prawo publiczności naszemu gimnazjum udzielonem by nie zostało.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 marca do 1 kwietnia 1897.

W miesiącu marcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1042 złr. 82 ct. Wydatki zaś wynosiły 1048 złr. 62 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.508 złr. 34 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7109 złr. 19 ct.

W Cieszynie, dnia 16 kwietnia 1897.

Ks. Józef Londzin,
sekretarz.

Ks. Monsignore Świeży,
przewodniczący.

Korespondencye.

Z Ogrodzonej.

Dobry ojciec, wybierając się do wieczności, rozprządza swoją pozostałość tak, żeby jego lubym nie brakło najpotrzebniejszego. Takim troskliwym ojcem naszego kościoła był w zeszłym roku zmarły śp. Jerzy Zajonc, długoletni prezes komitetu kościelnego, i nie jeden przedmiot w naszym ślęcznym kościółku wymo-

wnie świadczy o jego szlachetnej staranności około przyozdobienia tutejszego przybytku Bożego. — Dotychczasową wielką skromność, ba wprost powiedziawszy, ubóstwo Bożego grobu w naszym kościele parafialnym, zawsze gorąco odczuwał szczęśliwie w Panu zgasły Jerzy Zajonc, i przeto przeznaczył znaczny legat na sprawienie nowego, godnego grobu dla swojego Boskiego Zbawiciela. Szanując święcie ostatnią wolę nieodżałowanego swego małżonka, nabyła zacna wdowa, pani Anna Zajoncowa, ze znacznym kosztem, bo blisko 400 złr. dla naszego kościoła przesłaniczny Boży grób, który w przeszłym tygodniu poświęcony, i uroczystie swemu przeznaczeniu oddany został. — Magicznie lśniąca jasnia grobowa, w niej figura martwego Odkupiciela naturalnej wielkości, skrzynia przymierza, klęczące obok niej cherubiny i wznoszący się nad wszystkim krzyż przedstawiały się przy rześkim oświetleniu jako prawdziwe arcydzieła pięknej sztuki i sprawiały cudny, nader wzruszający widok dla tłumu wiernych obiegających nowy Boży grób. — Stosując się do skromnego usposobienia zmarłego fundatora i wyraźnej woli jego małżonki, pominął słusznie Czcigodny ks. proboszcz Henryk Sobecki wszystkie publiczne pochwały tej wielkiej ofiarności, zato ale pomodlił się gorąco ze zgromadzonym ludem o błogi, wieczny spoczynek wspaniałomyślnego ofiarodawcy. — Tak to, zacny fundatorze, nie oglądasz już twym cielesnym okiem twego ostatniego dzieła; Boski Zbawiciel, dla którego tak wspaniała grob zbudowałeś, niechaj osłodzi twój grobowy odpoczynek! Szanownej wdowie, pani Annie Zajoncowej, ze serca życzymy, żeby jeszcze przez długie lata budowała się nad Bożym grobem, tą koroną wszystkich zabieg jej nieboszczyka około domu Bożego. Wdzięczna pamięć śp. Jerzego Zajonca nie wygaśnie nigdy w nas i w naszych przyszłych pokoleniach! — (J. M.)

Ze wst.

Pisałem, że pomiędzy rolnikami, robotnikami i rzemieślnikami powinno nastąpić jakieś zbliżenie. Socjaliści sobie rolnika ze swoimi robotnikami tak przedstawiają: że rolnik się musi zgodzić na wszelkie możliwe i niemożliwe socjalistyczne plany robotników; jednym słowem „rolnik ma się stać socjalistą i ma przysięgać na wszystko, czego socjaliści chcą.“ Czy się rolnikowi lepiej powodzić będzie, czy będzie mniej różnych podatków płacił, czy praca przy uprawie będzie dla niego tańszą, czy drożej spienięży ziemiopłody! Wątpimy, żeby się to stało. Rolnicy zasililiby szeregi socjalistów, pomagiliby im w przeprowadzeniu ich marzeń i dążeń, ale sobie sami by nie pomogli, tylko by się stali narzędziem agitatorów. Niechaj się nad tem rolnicy należycie zastanowią.

Zbliżenie się rolnika z robotnikiem, i robotnika z rolnikiem musi się oprzeć na czemś innem. Jeżeli robotnik jest zarazem i rolnikiem, ma kawałek roli,

jest już w tem pewna łączność, bo już co do roli te same ma potrzeby jak rolnik, lecz lepiej się mu powodzi, bo kiedy mu trzeba pieniędzy na wydatki spowodowane uprawą roli, znajdzie ją w wypłacie miesięcznej. Robotnicy, którzy zarazem są i chcą być rolnikami, są już połączeni z rolnikami i rzadko kiedy występować będą przeciw rolnikom.

Robotnik zaś bez roli jest ograniczony na swoją wypłatę, z której żyje. Robotnik bez roli mieszka u rolnika, albo w pańskim tak zwanym kwarterze. Robotnik bez roli może już rolnikowi dać coś zarobić, boć może od niego żywność brać. Robotnik nie powinien szukać gdzieś w sklepach rzeczy, których u gospodarza w lepszej jakości otrzymać może niż w sklepach i powinien dać zarobić rolnikowi.

Podobnie i robotnik w pańskich kwarterach powinien też brać to, czego potrzebuje do wyżywienia od najbliższych gospodarzy, niż szukać tego w dalekich sklepach. Rolnika to boli i boleć musi, jeżeli np. robotnik w sklepach kupuje ziemniaki do jedzenia, które tam żyd z daleka sprowadził, chociaż sam ma też ziemniaki na sprzedaż.

Z drugiej strony rolnicy powinni wszelkimi sposobami się troszczyć o pomieszkania dla robotników, bo im to pieniądź przyniesie. Niechaj się robotnik czuje szczęśliwy w pomieszkaniu u gospodarza.

Niechaj się rolnicy nie odsuwają od robotników, przecież to ich bracia, dalsi i bliżsi krewni, niechaj sąsiedzkie i towarzyskie obcowanie istnieje pomiędzy nimi i ich familiami. A to towarzyskie życie powinno się ukazywać i w domie i w drodze i w kościele i w szkole. Zabolało nas to bardzo, kiedyśmy rolnicy słyszeli, że robotnicy po wyborach tegorocznych do rady państwa gotowali się do wyborów socjalistycznych wydziałów gminnych w wioskach naszych. Rolnicy dbać powinni o swoje interesa i przy wyborach gminnych, bo się stać może, że w wielu gminach i wybory w duchu socjalistycznym wypaść mogą, nie tylko na szkodę rolnika, ale i religii i narodowości. —

Z Węgier.

Piszę do Was z Węgier, a spodziewam się, że niejedna rzecz Waszych czytelników zajmie. — Nie chcę zaraz w pierwszym liście pisać o stosunkach politycznych, ale zacznę raczej o rzeczach, które mnie są bliżej znane.

Będąc zatrudnionym w największej cukrowni na Węgrzech, miałem sposobność poznać robotników kilku narodowości obok siebie pracujących. Mielśmy u nas podczas obrabiania buraków zatrudnionych około 1500 robotników, z których 400 było robotników polskich, głównie od Krosna, Gorlic i Łańcuta w Galicyi; 200 Czechów z Morawy (przeważnie od Przerowa), a reszta Madziarzy i w małej części Słowacy.

Czesi zajmowali naturalnie, przychodząc z okolic, gdzie cukrownictwo już dawno znane i uprawiane, najlepsze miejsca, bo miejsca dozorców lub przodowników; polscy robotnicy, wskutek zupełnego braku najpotrzebniejszych wiadomości po większej części nie umiejący pisać i czytać, mieli najlichsze wynagrodzenia za ich pracę. Dla Czechów wystawiła fabryka 6 dużych jednopiętrowych kamienic, i dawała im oprócz ładnej płacy także opał, światło, pole i różne inne wygody. Robotnicy polscy mieszkali w „kasarniach“, a kto miał rodzinę, najął sobie mały gliniany domeczek tak zwaną „chyzę“ w mieście, i tam mieszkał. Robotnicy polscy przez ciągłą styczność ze swoimi „Aufseherami“ przywłaszczyli sobie dużo wyrazów czeskich, i w skutek tego między sobą mówili potem taką jakąś mieszaniną czeszczyzny z polskim językiem, że jak człowiek mówił do nich czysto po polsku, to im trudno było czysto po polsku odpowiedzieć. Większa część z nich była bardzo oszczędna, tak iż sobie z czasem chałupki z kawałkiem pola zakupić mogli; inni zaś nagromadziwszy grosza powrócili do Galicyi, i tam zakupili sobie grunta lub wypłacili długi. Mogę też powiedzieć, że bardzo mała część się zapijała. Nie było też na to sposobności. Wypłata odbywała się co 14 dni, a to we środy a nigdy w soboty, i nie mieli robotnicy nawet sposobności do pijatyk. Zresztą, gdyby był który we czwartek, wskutek spicia się, nie przybył do fabryki, toby był został wydalonym lub zapłatą na rzecz kasy chorych karany. Każdy więc się bał zapomnieć tak daleko, aby na drugi dzień nie mógł pracować, a kieszeń oczywiście na tem zyskiwała.

Niestety robotnicy nasi bardzo mało czytali, i mało się oświecali, co im ale także trudno było, gdyż wielu z nich do szkoły wcale lub bardzo mało chodzili.

Raz przychodzi młody polski robotnik do mnie, i mówi mi, że słyszał, że mam gazety i książki polskie; prosił mię tedy, abym mu niektóre wypożyczył. Zaciekawiony tem, pytam się, czy chodził do szkoły, i jak długo? On na to mi odpowiedział: „Chodziłem pilnie do szkoły przez 5 lat“. „A gdzie?“ „W Ameryce“, była odpowiedź. „Jak to?“ znów ja się pytam. „Ojciec mój wyjechał z Galicyi do Ameryki, gdzie ja się urodziłem.“ „A gdzieś ty się tam po polsku czytać i pisać nauczył?“ „Miasteczko, gdzie myśmy bywali, było niemal całe polskie, a szkoła nasza także polska.“

Jako Ślązak pomyślałem zaraz na nasze szkoły, gdzie pchają już małym dziatkom niemczyznę do głowy, a w poniekórych gminach, gdzie więcej klasowa szkoła, tylko pare godzin dla języka polskiego wyznaczono, a inne przedmioty tylko w niemieckim języku wykładają się. — Zapytałem się więc: „A to ta wasza szkoła w Ameryce była czysto polska?“

Z pewnem zadziwieniem odpowiedział: „Jakaż by tam dla Polaków inna być mogła, jak czysto polska?“

„A innych języków nie uczyliście się w tej waszej szkole oprócz polskiego?“

„Nie. Ojcowie nasi przedewszystkiem dbali o to, abyśmy się gruntownie nauczyli w naszym ojczystym, polskim języku nietylko pisać i czytać, ale także inne w życiu bardzo potrzebne rzeczy. A widzi Pan, gdybyśmy się byli musieli uczyć innych języków n. p. niemieckiego lub angielskiego, toby nam było zabrało ogromnie dużo czasu, nauczycielom sprawiałoby dużo trudu, aby nam to wszystko do głowy wbić, nie nauczylibyśmy się byli wiele przez te pare lat, ale co najgorsze, że nas wszystkich niebyłoby nic więcej we szkole cieszyło, bo nasz ukochany polski język byłby zaniedbanym, a najwięcej czasu zeszło by na liche przyswojenie sobie cudzego języka. Tych pięknych powiastek, które czytywaliśmy we szkole w polskim języku, już byśmy dla braku czasu czytać nie mogli; bylibyśmy się już nie mogli cieszyć na dzień jutrzejszy, że jak przybędziemy do szkoły, że może jeszcze piękniejszą powiastkę czytać będziemy, jeszcze ładniejsze opowiadania z ust naszego nauczyciela o wielkości i piękności naszej wielkiej polskiej ojczyzny usłyszymy.“

Z wielką uwagą a nie bez pewnego wzruszenia wysłuchałem tych szczerze i od serca wypowiedzianych słów, a mając sposobność się jeszcze coś więcej dowiedzieć, odezwałem się powtórę: „Mój kochany, u nas na Śląsku jest blisko 200 tysięcy ludności polskiej, a Niemców jest zaledwie trzydzieści kilka tysięcy a pomimo tego musimy się po niemiecku uczyć, a mamy niektórych wójtów i inne głowy w gminach, które uważają język polski za drugi, pierwszym ale język niemiecki.“

Popatrzył się rzeczony robotnik na mnie, jakby wierzyć nie chciał, i odezwał się mniej więcej w te słowa: „Nie znam jak tam na Śląsku, ale o mnie wiem, że gdybym się już we szkole ludowej był miał uczyć po niemiecku, tobym ani po polsku ani po niemiecku nie umiał. Po polsku bym się niebył porządnie nauczył, boby ciągle po niemiecku się uczyć trzeba, a to cobym się koniecznie po niemiecku nauczył, tobym zostając w domu przy moich polskich rodzicach w krótkim czasie zapomniał. Zresztą by mnie taka szkoła, gdzieby mój ojczysty język był poniewieranym, ani nie cieszyła, nie chodziłbym do niej, a gdyby mnie zmuszono, tobym się nic nie uczył, a czas cały na marne by poszedł.“

„To bardzo zdrowe zapatrywanie“, odrzekłem, „ale u nas na Śląsku dużo ludzi myśli, że jeżeli dzieci w szkole ludowej uczą się po niemiecku, że już wszystko w porządku, że się im już dobrze powiedzie, a ojczysty język to rzecz już nie tak ważna.“

Rozogniony całą tą przemową powiada mi mój rozsądny robotnik: „Umieć po niemiecku, to jeszcze nie wszystko, widzi to Pan na tych szwabach w naszej

fabryce. Nie umia nic innego jak tylko po niemiecku, a na kogo trzeba najwięcej doglądać, aby wszystko w porządku zrobili? Na nich, bo są niezgrabni, a jakby bez rozumu, ukazać trzeba 20 razy, aż pojmą jak co uczynić."

"Ty jesteś tedy tego zdania, żebyśmy się tak jak wy tam w tej wolnej Ameryce uczyli tylko po polsku, bośmy przecież ludem polskim, ale ciekawym jestem, co też powiesz, jak Ci powiem, że znaczna część naszych nauczycieli szkół ludowych, pomimo, że są synami polskich chłopów, chciałyby wyuczać nasze polskie dzieci tylko po niemiecku, a niezmiernie by się cieszyła, gdyby wcale po polsku uczyć nie musiała."

Na tę uwagę się już mój pocziwiec rozgniewał, myśląc, że sobie z niego podobnemi uwagami kpię, ale patrząc na mnie, widział, że to na seryo myślę, z irytacją więc powiada: "O takich nauczycielach dużo gadać nie trzeba, bo to nie nauczyciele, ale — zdrajcy swego ludu."

"Przepraszam," ja na to, "u nas dużo ludzi powiada, że to nauczyciele mający wyższy „bildunk“."

Na to odpowiedział robotnik: "Tacy nauczyciele są zaprzańcami swojego polskiego pochodzenia i niebezpiecznymi renegatami. Jak komu potrzeba w życiu drugiego języka, to się go w razie potrzeby mając potemu zdolności z własnej pilności dziesięć razy pierwiej i lepiej nauczy, jak we szkole." —

I w tem ostatniem zdaniu miał słuszość robotnik, bo mamy tutaj najlepszą sposobność, przekonać się o łatwości nauczenia się języka madziarskiego. Wszyscy tu widzimy, że po węgiersku umieć trzeba; nie słyszeliśmy jeszcze nigdy tego języka, ale mielibyście zobaczyć po roku, jak nasi Polacy robotnicy po węgiersku mówią, jak wszystkiemu rozumiają, a nie umieliby podobno nic, choćby jak do nich bito język ten we szkole ludowej. —

Pogadałem jeszcze z nim o innych rzeczach, i dowiedziałem się, że ojciec jego zaoszczędził sobie znaczny majątek w Ameryce potem wrócił do Galicyi, kupił sobie większą posiadłość, a jego wysłał jeszcze na czas jakiś, aby się wyćwiczył, między ludźmi.

Tu podnieść muszę fakt, który się rzadko trafi u nas na Śląsku. Między naszymi robotnikami było 15 żydów, którzy bez najmniejszej różnicy tak pracować musieli, jak inni. Dwaj byli ślusarzami, 2 blacharzami, jeden przy maszynie elektrycznej, 1 palacz w kotłowni, 3 nosiło cukier, jeden woził węgiel do warsztatu, a dwóch było przy czyszczeniu buraków; tylko jeden był dozorcą. Przeważnie pochodzili ci żydzi z Galicyi.

Był także jeden robotnik ze Śląska i to ze Zebrzydowic. Wiedział on, że mam „Gwiazdkę“ i prosił mnie o nią, a ja chętnie mu ją co tydzień wypożyczałem. Zwracał mi ją regularnie, a jak „Jura i Janek“

coś śmiesznego rozmawiali, to mówił: „Tośmy się też ze żoną a z dziećmi naśmiali, że Jura i Janek tak figlarsko rozmawiali.“

Dochodziło do naszej fabryki dużo gazet czeskich a szczególnie w wielkiej ilości czeskie „Besedy Lidů“. Zainteresowany tem, kto wszystko tą dla ludu czeskiego bardzo dobrze redagowaną gazetę powieściową odbiera, zobaczyłem między adresatami naszego Ślązaka ze Zebrzydowic. Spotykając go we wolnej chwili we fabryce, i niechcąc mu naturalnie czynić ani najmniejszego zarzutu, bo każdemu wolno robić ze swoim ciężko zapracowanym groszem, co się mu podoba, zapytałem się: „Co, Wy J... odbieracie „Besedy Lidů“ a dlaczego nie „Gwiazdkę“, przecież Wam może i trudno czytać po czesku?“ Znajac moje dla robotników dobre usposobienie wyznał mi wcale otwarcie: „Gwiazdki“ dlatego nie trzymamy, bo wychodzi tylko raz na tydzień, i co w niej jest, to się zaraz przeczyta, a potem nie ma cały tydzień co czytać. — W „Gwiazdce“ rzadko też bywają powiastki. Jeden z robotników zamówił 20 egzemplarzy „Besedy Lidů“; mnie także jeden numer okazowy dano, a że mnie i żonie się powiastki w „Besedach Lidů“, pomimo żeśmy bardzo pomału czytać mogli, bardzo podobały, dlatego dałem pieniądze robotnikowi Czechowi, który je do Pragi zaskłał, i od tego czasu jestem abonentem „Besedy Lidů“. (D. n.)

H. G.

Jura i Janek.

Jura. Witaj Bracie!

Janek. A! niechże cię uściskam, kajż się ty tu wzięłeś? teraz w tych stronach, przecież wiesz, że o tym czasie pusto i głucho, jeszcze się wszystko na dobre ze snu zimowego nie ocknęło, pola prawie nagie, a deszcz trąpi nas codziennie czyniąc z drogi kupy błota; dla czegoż nie czekałeś, aż naród rozmaity od „Czerwonego morza“ poczawszy, a ku polarnym stronom „niedźwiedzia północy“ skończywszy — tutaj przywandruje, bo wówczas i dla pióra twego jest więcej żeru, więcej materiału do opisu.

Jura. Niechiałem sobie to na później, a na ciebie byłem ciekaw jak się miewasz, bo od czasu twej choroby, — pamiętasz, jak my się to łońskiego roku przy Bielsku zdybali — moc starości miałem o ciebie, bom wtedy nie mógł cię już poznać — tak biednie było z tobą; naschwol też się wybrałem tutaj, wcześniej nie lza było, bo jak wiesz, była wolba i na wszystkie strony trza było dać pozór, aby „wilk“ jaki do owczarni nie wlaźł i psoty nie wyrządził, bo już dość „baranów“ nam gazdom wydusił — no ale mniejsza o tych „baranów“ — jakże teraz twe zdrowie?

Janek. Dziękować Bogu, lepiej i człek garnie się powoli do świata.

Jura. Rad to słyszę, a co cię tak na nogi dźwigió?

Jánek. To bracie, że się człek więcej nie smyczy po miastach w chorobie, tylko u „swoich“, którzy tu między nami żyją, szuka poratowania zdrowia.

Jura. Bardzo mądrze i słusznie, bo „swój ku swemu a będzie koniec złemu“, kiedyż to i inni zma-drzeją, i przekonają się o tem, że jak się „swoich“ na miejscu dzierży, to dla wszystkich będzie lepiej; nie trza szukać „cudzych bogów“.

Jánek. Juścić że tak, to też i panoczkowie z fabryki widząc jaką to krzywda się dzieje zwłaszcza chorym ludziom, iść taki kęs drogi po ratunek, kiedy przecie pod bokiem jest i doktor i apteka, i że ci umią przecie z ludźmi pięknie się dorządzić, i rzetelnie się obejść, tak podziękowali miastowemu doktorowi, a robotnikom niechali wywoić tego, którego mają radzi.

Jura. No i wybór padł...?

Jánek. No rozumi się na tego, co już dłuższy czas żyje, jak to powiadają, z nami pod jednym dachem, i poświęca się dla tutejszych ludzi, słowem zżył się już ze stosunkami tutejszemi.

Jura. To tak mi się podobá, że przecie choć ludek prosty, a umie uznać czyjeś poświęcenie się dla dobra ogółu; ale i panoczkowie z fabryki szumnie się spisali, że z wolą tego ludu umią się liczyć, i życzenia jego dawne przecież róz uwzględnili, tacy panoczkowie zostawia dycki wdzięczne wspomnienie za strzeżenie interesów swoich i robotników, za ten dowód ludzkich uczuć względem chorobą przygnębionych a sobie pod-danych bliźnich.

Jánek. Istol że nie inaczej — u nas też teraz radość powszechna, że się już raz ta sprawa ukończyła po naszej myśli, co niejednemu biedákowi jako ba i mnie tak dopalaowała a niejednego goryczą poiła.

Jura. No! o tem już sza! nie ma co mówić, minęły złe czasy już może bezpowrotnie, a teraz wy-pijmy na zdrowie nasze!

Jánek. Niech żyją robotnicy nasi! I wszyscy, którzy im dobrze życzą; a ty pierwszy! Ciebie ob-chodzi los chudobnych, ujmujesz się za ich krzywdą, przyjdiesz, pogádasz, pocieszysz każdego, i prawdę w oczy wytniesz, choć czasem guza za to oberwiesz, jak ci się to w zimie trefiło, że cię ze służby wychynęli, ale Opatrzność czuwa nad tobą, i jeszcze dogodniejsze oddała ci zajęcie, abyś ludziom dalej służył na pożytek.

Jura. No z Bogiem. —

Przegląd polityczny.

Austriya i Węgry. D. 21 bm. o godz. 11 przed południem przybył cesarz niemiecki Wilhelm do Wiednia. Na powitanie zjawili się na dworcu kolei pół-

nocnej oprócz cesarza wszyscy przebywający w Wiedniu arcyksiążęta i przedstawiciele najwyższych władz rządowych. Przy wjeżdżaniu pociągu zagrała muzyka wojskowa hymn pruski: Heil dir im Siegeskranz, poczem nastąpiło serdeczne powitanie cesarzów, którzy się kilkakrotnie uściskali i pocałowali. Następnie udali się obaj cesarzowie mimo ulewnego deszczu w otwartym powozie do Burgu, gdzie arcyksiężne powitały wysokiego gościa. Na śniadanie udał się cesarz do posła niemieckiego Eulenburga, skąd udał się do ministra spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskiego, z którym rozmawiał godzinę. D. 22 bm. odbyła się wielka parada wiosenna na Szmelcu, w której wziął udział cesarz niemiecki mając na sobie mundur jenerała kawalerii austriackiej. Wszystkie gazety są zdania, że odwiedziny te mają niemałe znaczenie ze względu na podróż cesarza naszego do Petersburga. Może być, że rozchodzi się o jakieś porozumienie pomiędzy Austrią, Niemcami i Rosyą wobec zejść na Wschodzie. Wojna grecko turecka odgrywała w Wiedniu i odgrywać będzie w Petersburgu w naradach cesarskich główną rolę.

Cesarz zatwierdził wybór dra Luegera na burmistrza miasta Wiednia. D. 22 bm. nastąpiło zaprzysiężenie jego przez namiestnika hr. Kiellmannsegga. Ludność wiedeńska złamała więc wreszcie upór niemieckich liberałów i postawiła na swoim. Po zaprzysiężeniu wypowiedział dr Lueger bardzo piękną mowę, z której przebijał duch wiary i chrześcijańskiej miłości.

Rozporządzenie językowe dla Czech wywołało liczne protesty Niemców austriackich. Najwięcej ruszają się Niemcy czescy bez względu na stronnictwa do jakich należą. Protestują rady gminne, protestują towarzystwa, protestują gazety, a wszystko to jakby na jedną komendę, bo z serca im to nie idzie. Także nasza Opawa zaprotestowała, ale się jej źle powiodło, bo rząd zniósł jej uchwałę i pouczył ją, aby się do nieswoich rzeczy nie mieszała. Aby Niemcy czescy mogli wylać całą swą żółć na rząd austriacki, uchwalili urządzić wielkie zgromadzenie nie w Austrii lecz w Dreźnie w Saksonii. Nawet gazety pruskie nie pochwaliły Niemców austriackich za tę gorliwość. W ostatnią niedzielę wybrało się 4000 do 5000 Niemców do miejscowości Elster w Saksonii, aby tam protestować, lecz żandarmi sascy w liczbie siedmiu odprowadzili panów Niemców na granicę austriacką, i zakazali im w obiecanej ziemi protestować. W Austrii więc musieli biedacy protestować! No i protestowali, a wysłali telegramy do Bismarka i Schönerera. Czekajmy, czy to co pomoże. —

Grecya. Wojna turecko-grecka przygłuszyła teraz zupełnie sprawę kreteńską. Nic też tam nowego nie zaszło, chyba że powstańcy zranili w bok jednego kaprała austriackiego. Cała ta sprawa kreteńska jest wprost śmieszna, bo powstańcy i greckie wojsko robią

co chcą, a mocarstwa spokojnie się im przypatrują, bo blokada jakoś nikogo bardzo nie zastraszyła. —

Rozmaitości.

— **Zaludnienie ziemi.** Francuski uczony, Levasseur, obliczył, że w r. 1878 ludność ziemi wynosiła 1,439,000.000 głów. Cyfrę tę śmiało podnieść można do 1,480,000.000. W podziale na poszczególne części świata przedstawia się ona, jak niżej:

Azja liczy	825,954.000	mieszkańców
Europa	357,389.000	"
Afryka	163,953.000	"
Ameryka	121,713.000	"
Wyspy Oceanii i kra-		
iny podbiegunowe	7,500.400	"
Australia	3,230.000	"

Ścisłszemu zbadaniu tych cyfr poświęcił się uczony demograf angielski p. I. Holt Schooling, i uzupełnił je ciekawymi objaśnieniami. Między innymi podaje on, że na każdy 1000 ludzi 758 mieszka w Azji, 242 w Europie, 111 w Afryce, 82 w Ameryce, 5 na wyspach Oceanii i w krajach podbiegunowych, a 2 za ledwie w Australii. Bada on następnie i zestawia w porównawczej tablicy powierzchnię poszczególnych części świata. Z obliczeń tych okazuje się, że

Azja liczy	17,044.000	mil □
Ameryka	14,801.000	"
Afryka	11,277.000	"
Europa	3,757.000	"
Australia	2,992.000	"
Oceania i krainy pod-		
biegunowe	2,464.000	"

Ogółem powierzchnia kontynentu kuli ziemskiej wynosi 52,315.000 mil □

Okazuje się z tego zestawienia, że Europa pod względem rozległości żadnego prawie nie ma znaczenia, i że mogłaby doskonale zniknąć, nie tworząc przez to bynajmniej poważnej luki w imponującym obszarze świata. A jednak czem byłby ten świat bez Europy i Europejczyków! —

— **Słowiańskie Stowarzyszenie śpiewaków we Wiedniu** urządziła w pierwszych dniach maja br. swój II statutami przepisany koncert w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego (grosser Musik-Vereins Saal) ze współudziałem pierwszych sił artystycznych. W skład programu wejść pomiędzy innymi utwory: Żeleńskiego, Czeczotty, Antoniego Dworaka „Stabat Mater“, Brahmsa i południowo-słowiańskie pieśni ludowe. Karty wstępu są do nabycia od 19 do 25 bm. w kancelaryi Stowarzyszenia: I Tiefer Graben II, od 25 w handlu nut Pana Guttmanna: gmach opery nadwornej. —

— **Niedokończona msza św.** Grecy marzą jeszcze zawsze o tem, iż czy prędzej czy później przyjdą na-

powrót do tej świetności i potęgi, jaką mieli przed lat setkami. W szczególności wierzą oni niezachwianie w to, iż przyjdzie czas, kiedy obecna stolica państwa ottomanskiego Konstantynopol, będzie napowrót stolicą państwa greckiego, tak jak nią był przed najściem Europy przez Turków. We wierze tej utwierdza lud grecki następująca legenda: Kiedy Turcy zdobyli Konstantynopol, zaczęli zaraz plądrować i rabować kościoły. Także i do kościoła św. Zofii wpadł taki jeden oddział plądrującej tłuszczy pogańskiej i to właśnie w chwili, gdy przy jednym z ołtarzy kapłan odprawiał mszę świętą. I stał się cud, iż kapłan zniknął w ścianie kościoła, i uniósł ze sobą hostyę przenajświętszą. Ponieważ jednak według liturgii chrześcijańskiej każda msza święta musi być dokończoną, przeto lud grecki wierzy, iż kiedyś, kiedy Grecy odzyskają napowrót Konstantynopol, przyjdzie ów kapłan, aby w kościele św. Zofii dokończyć tę mszę św., której z powodu zdobycia Konstantynopola przez Turków dokończyć nie mógł. Nadmienię bowiem należy, iż Turcy rzeczony kościół zamienili na swoją pogańską świątynię — od zabrania więc Konstantynopola przez Turków, w kościele tym żadnej mszy św. dotąd nie odprawiono. Także wszystkie malowidła w tymże kościele będące Turcy zatynkowali. Przed jakimś czasem odpadł atoli w jednym miejscu tynk, i z pod niego widać było obraz chrześcijański. Otóż lud grecki wnioskuje, iż już bliski jest czas, kiedy Konstantynopol będzie znowu stolicą chrześcijańską. Czy i o ile mniemanie to przyczyniło się do wybuchu obecnej wojny grecko-tureckiej trudno oczywiście orzec, ale w każdym razie legenda powyższa może znacznie przyczynić się do podniesienia ducha bojowego Greków.

— **Samobójstwa w armii austriackiej.** Podług statystyki urzędowej wynosił całkowity stan armii austro-węgierskiej w r. 1895 (na stopie pokojowej) 282.562 żołnierzy. Pomiędzy tymi zdarzyło się 247 samobójstw i 82 usiłowanych samobójstw. Najlichniesze samobójstwa zdarzają się pomiędzy rekrutami. W październiku popełniono 26 samobójstw, a w listopadzie 35, w kwietniu 25, a w maju 15. Najwięcej samobójstw (35) przypada na II korpus (Wiedeń), po wiedeńskim następują korpusy galicyjskie; w krakowskim zdarzyło się 29 samobójstw, a w przemyskim i lwowskim po 23 samobójstw. Widocznie więc najostrej obchodzą się z żołnierzami w Wiedniu i w Galicyi. W piechocie zdarzyło się 144 samobójstw, w kawalerii 46, w artylerii 16, w strzelcach 13, w batalionach bośniacko-hercegowińskich 2. Z tych 170 odebrało sobie życie przez zastrzelenie, a 61 przez powieszenie. Znanym jest motyw tylko co do 151 samobójstw i 58 usiłowanych samobójstw. Motywem w 53 wypadkach była obawa przed karą (20 usiłowań), w 35 wypadkach odraza do służby wojskowej, w 16 wypadkach miłość nieszczęśliwa, w 13 wypadkach stosunki rodzinne, w

10 wypadkach niepożyteczność albo pomięszanie zmysłów, w 7 wypadkach złe obchodzenie się, w 4 wypadkach brak pieniędzy, w 6 wypadkach nostalgia, a w jednym wypadku cierpienia fizyczne. —

Wiadomości piśmiennicze.

— Nakładem G. Freytaga i Berndta w Wiedniu (VII/1, Schottenfeldgasse 64) wyszła przed paru dniami „*Mapa wyborów do rady państwa wszystkich pięciu kuryj w r. 1897*“ wraz z obrazem przedstawieniem obecnego parlamentu austriackiego a mianowicie jego stronnictw i stosunków wyborczych i kosztuje 1 złr. Dzieło to hołduje zasadzie, dziś ogólnie w pedagogii uznanej, iż wrażenia przyjęte za pośrednictwem wzroku daleko łatwiej i dłużej pozostają w pamięci, niż wrażenia przyjęte za pośrednictwem słuchu. Ponieważ dzisiaj każdy interesuje się polityką, przeto nie ulega wątpliwości, iż dzieło powyższe znajdzie bardzo wielu nabywców, albowiem z mapy powyższej bardzo łatwo i prędko każdy poinformować się może, ilu każdy poszczególny koronny kraj austriacki wybiera posłów, do jakich ci posłowie należą stronnictw itd. Dzieło powyższe zaliczyć można do jednych z najstaranniejszych wydawnictw tego rodzaju. —

— W kwietniu br. wyszedł w Krakowie tom 124 „*Przeglądu polskiego*“, obejmujący: I. Uwagi o sztuce i jej stosunku do natury, przez Józefa Mehoffera. II. Zygmunt Krasiński i dzieło Stanisława Tarnowskiego (ciąg dalszy), przez dra Jana Bożoz Antoniewicza. III. Trzeci okres w zawodzie Sienkiewicza (ciąg dalszy), przez Stausława Tarnowskiego. IV. Bez jutra. Powieść (ciąg dalszy), przez Ludwikę Rouher. V. Adolf Pawłowski 1840—1896 (dokończenie), przez dra Wincentego Zakrzewskiego. VI. Kronika literacka. S. Askenazy: Studya historyczno-krytyczne. — A. Kraushar: Ofiara terroryzmu. — S. Schnür-Pepłowski: Krwawa karta. — H. dr. Jougan: Liturgika katolicka. — II. A. Bryczyński: Podręcznik praktyczny ikonografii chrześcijańskiej. — T. Zajczkowski: Licytacje sądowe posiadłości włościańskich i małowiejskich w Galicyi w r. 1894. — F. Morawski: Przesiedlanie się ludności z Galicyi zachodniej do wschodniej. — M. de Castellano: Journal, 1804—1832. T. I, II. — W. Raleigh: The english novel. — Z literatury powieściowej E. Rod. Dernier refuge. — F. Vanderem: Le chemin de ve-lours. — L. de Robert: Fragiles. — C. Sudermann: Die Siegerin. — E. von Wolzogen: Fahnenflucht. — C. Forstenheim: Amor in Uniform. — Nowe Publikacye Akademii umiejętności w Krakowie. List do Redakcyi. VII. Teatr krakowski, przez dra Feliksa Konecznego. VIII. Przegląd polityczny. IX. Edward Jelinek. (Wspomnienie pośmiertne), przez Kazimierza Morawskiego. Adres redakcyi: Kraków, Rynek główny nr. 44, II piętro.

Z Cieszyna i okolicy.

— Pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników i pracy dla takowych leży u nas zupełnie odłogiem. Z wielu stron dochodzą nas skargi z jednej strony od pracodawców, że nie mogą znaleźć robotników, z drugiej strony od robotników, że nieraz dużo muszą tracić czasu, nim znajdą jaką pracę. Aby temu zapobiedz i naszym czytelnikom w tej tak ważnej sprawie wyrządzić przysługę, przyjęliśmy całkiem bezinteresownie a więc zupełnie bezpłatnie pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników. Pośrednictwo to będzie w ten sposób wykonywać, że ogłaszać będziemy w każdym numerze owych pracodawców, którzy się do nas zgłoszą, że poszukują robotników, i owych robotników, którzy nas uwiadomią, że poszukują pracy. Krok ten czynimy wyłącznie z miłości dla naszych bliźnich, i dlatego prosimy o jak najusilniejsze poparcie w tym względzie przez uwiadomianie nas o zapotrzebowaniu robotnika jak również o poszukiwaniu pracy przez robotników. Równocześnie prosimy o podawanie nam dokładnych adresów osób interesowanych, jako to, imienia, nazwiska, miejsca zamieszkania i ostatniej poczty, abyśmy mogli w razie potrzeby i listownie bliższych informacji udzielać. —

— Ks. Świeży a Koło polskie w Wiedniu. „*Nowa Reforma*“ omawiając w numerze z dnia 18 kwietnia treść ostatnich numerów „*Wieńca i Pszczółki*“ pism ks. Stojałowskiego, twierdzi, iż „*Pszczółka*“ powtórzyła mylną wiadomość „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“, że ks. Świeży do Koła polskiego nie wstąpił, „a to dlatego, że Koło zgoda go nie popiera, w uzyskaniu prawa publiczności dla polskiego gimnazjum w Cieszynie“. Otóż oświadczamy, że nasza wiadomość wówczas wcale mylną nie była, owszem dowieść możemy, że wiadomość tę zaczerpnęliśmy z najpewniejszego źródła. Sam ks. Świeży oświadczył, że nie wstąpi do Koła, dopóki gimnazjum nie zostanie udzielone prawo publiczności. Także „*Dziennik Polski*“ miał dobrą wiadomość z Wiednia, że ks. Świeży nie wstąpił do Koła, a „*Czas*“ wyliczając nowych członków Koła nie wymienił ks. Świeżego. „*Reichspost*“ wiedeńska wyraźnie pisała, że ks. Świeży zamierza wstąpić do chrześcijańsko-słowiańskiego klubu. Z tego wynika, że wiadomość „*Gwiazdki*“ nie była mylną, a że mimo to ks. Świeży później wstąpił do Koła polskiego, to już jego rzecz, i najbliższa przyszłość okazać musi, czy postąpił sobie dobrze, i czy z tego będzie dla Śląska jakaś korzyść. Dotąd bowiem obiecywano nam dużo, ale niczego nie dotrzymano. —

— **Jubileusz 900-letni śmierci św. Wojciecha.** Umieściliśmy przed kilku tygodniami list Ojca św. do arcybiskupa poznańskiego ks. Stablewskiego, w którym zachęcał wiernych do obchodu tego pamiętnego jubileuszu. Św. Wojciech zabity został d. 23 kwietnia 997 r. w pobliżu Fischhausen nad zatoką morza Bałtyckiego przez pogańskich Prusaków. Bolesław Chrobry odkupił ciało św. Wojciecha od Prusaków i złożył takowe w Gnieźnie, gdzie się dotąd znajduje. Ożywiony myślą i gorliwością apostołów, opuścił stolicę biskupią w Pradze, przebiegł Morawę, Kroację, Śląsk i Wielkopolskę, nawracając bardzo liczne rzesze do Chrystusa Pana. Jeden z historyków kościelnych donosi, że św. Wojciech poświęcił pierwszy kościół w Cieszynie, co jest bardzo prawdopodobnem. W całej diecezyi wrocławskiej odbywało się z tego powodu trzechdniowe nabożeństwo z wystawieniem Przenajśw. sakramentu w d. 21, 22 i 23 bm. Największe jednak uroczystości odbywały się w diecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, gdzie jak wiadomo, spoczywają zwłoki tego wielkiego apostoła naszego. Zwracamy tu uwagę na piękny wiersz p. M. Konopnickiej, który nam znakomita poetka z Monachium łaskawie przesłać raczyła. —

— **Poczucie sprawiedliwości Silesii.** Pisaliśmy już dużo o sprawiedliwości liberałów śląskich wobec Słowian. Oto nowy dowód. Tutejsza *Silesia* w numerze z d. 9 kwietnia br. uderza na radę gminną miasta Opawy, że takowa chociaż jest w rękach niemieckich nacyonałów udzieliła tamtejszej czeskiej Besedzie koncesyę do wyszynku. Według *Silesii* koncesye na Śląsku są tylko dla Niemców, i rzeczywiście rada gminna miasta Cieszyna nie poleciła według recepty *Silesii* podanie drukarza p. Szyjewskiego z Krakowa o koncesyę na założenie polskiej drukarni w Cieszynie władzom politycznym do uwzględnienia, ponieważ koncesye są tylko dla Niemców. Nie ma to jak znajdować się pod panowaniem liberałów niemieckich! Może teraz *Silesia* już zrozumie, dlaczego *Gwiazdka* oświadczyła się przy wyborach za Rosnerem a przeciw drowi Demłowi. Nie śmie się też wcale dziwić *Silesia*, że narzekamy na gospodarkę liberalną, bo cały świat jest z niej niezadowolony, a gdyby ta gospodarka nie była zarazem niemiecką, nie starczyłoby komisarzów narodowych do zarządu miast jęczących obecnie pod tą gospodarką. *Silesia* może nas tą razą lepiej zrozumie! —

— **Ustawiczna słota na Śląsku** daje się bardzo we znaki rolnikom. Już teraz zapowiada się bieda, bo roli obrobić nie można. Po zeszłorocznych klęskach dla rolnictwa rok rozpoczynający się tak smutnie, budzi tem większe obawy na przyszłość. —

— **Dla gimnazjum polskiego w Cieszynie** ofiarowali: p. Rzeszowski z Hażenowa 3 dzieła; p. Turczyński Juliusz ze Stanisławowa 55 dzieł z literatury polskiej; p. dr. Kusionowicz Andrzej z Jabłonkowa

atlas Andreego w komplecie (48 zeszytów). Za te dary składa dyrekcya gimnazjum szlachebnym ofiarodawcom winne podziękowanie. Bóg zapłać! W Cieszynie, d. 19 kwietnia 1897. *Parylak Piotr*, kierownik. —

— **Dla muzeum śląskiego w Cieszynie** ofiarowali: p. Wiktor Mżyk w Boguminie: monetę srebrną z r. 1656 z podobizną cesarza Ferdynanda III; p. Terezya Czaja w Rychwałdzie: monetę srebrną z r. 1640 z podobizną cesarza Ferdynanda III i widokiem miasta Augsburga, monetę srebrną z r. 1824 z podobizną cesarza Franciszka I i dwie jednoreńskie austriackie noty papierowe z d. 1 stycznia 1882. —

— **Nowe stampille pocztowe.** Nareszcie i poczta cieszyńska zaprowadziła d. 12 bm nowe stampille, na których obok nazwy niemieckiej: Teschen, pojawił się także napis polski: Cieszyn. —

— **C. k. Starostwo w Cieszynie** uwiadomiło nas, że p. Aleksander de Dorn we Wiedniu będzie nadal wydawał pismo trzy razy na tydzień wychodzące „*Oesterreichisch-ungarische Consular-Correspondenz*“, w którym podawanemi bywają sprawozdania specjalne miesięczne i roczne z czynności urzędów naszych konsularnych. —

— **Nowy letni rozkład jazdy kolei koszycko-bogumińskiej** zaprowadzony będzie d. 1 maja br. Mieści on kilka zmian w porównaniu z przedeszłym, które tutaj wymienić chcemy: W kierunku Bogumina zaprowadzony będzie nowy pociąg pośpieszny, który z Cieszyna wyjedzie o godz. 11 przed południem. Pociąg sekundarny przyjeżdżający do Cieszyna około 7 godz. rano, przybędzie już o 6½ godz. Wieczorem wyjdzie z Bogumina nowy pociąg osobowy, który opuści stację Cieszyn o godz. 6 minut 38. W kierunku Jabłonkowa kursować będą dwa nowe pociągi, z których jeden wyjedzie z Cieszyna o godz. 7 minut 56 wieczorem, drugi zaś o godz. 10 minut 8 w nocy. —

— **Asenterunek.** Z miasta Cieszyna stawiło się do poboru wojskowego 105 młodzieńców, z których 33 oddano do wojska. —

— **Ze Skoczowa.** D. 8 bm. zabrano tu 71 świń, które mimo zakazu przemycono tu z Galicyi, gdzie panuje zaraza. —

— **Z Bogumina.** D. 20 b. m. znaleziono przy drodze z dworca do miasta za miejskimi stodołami nieżywego mężczyzny. Znaleziono przy nim książeczkę wystawianą na imię: Ferdynanda Jeżiszka, szewca z Frenszgradu na Morawie. Nieboszczyk opił się, i pozostał leżeć przez noc w chłodzie na gołej ziemi, i w tym stanie zaskoczyła go śmierć. —

— **Z Gnojnika.** Socjaliści nie zasypiają gruszek w popiele, ale ustawicznie przygotowują ludność do swych przewrotnych zasad. Bałamanienie i tumanianie ludności wiejskiej to ich zadanie. Co po niespełnieniu

obietnic nastąpi, to zgrozą nas napelnia. Bo, że rozczarowanie koniecznie nastąpić musi, to wszyscy wiemy, tylko tego się obawiamy, że namiętności w najgorszym świetle pokazać się muszą, gdy obietnice się nie ziszczą. Obym był złym prorokiem. Otóż w drugie święto wielkanocne odbyli socjaliści w naszej gminie zgromadzenie ludowe i Bóg wie sam, co tam znówu nabroili. Było to burzliwe zgromadzenie, które u nas nie kończy się milczeniem, gdyż inteligentni ludzie umieją stawiać czoło. Tak też i było na tem zgromadzeniu, gdzie p. przełożony gminy mocną stawiał opozycję, która socjalistów do najżywszego podburzyła i śmiało rzecz można, że nie wielkie owoce zrywała socjalna demokracja z p. Wojnarem. Równocześnie zwołał wydział „Kółka rolniczego” i Czytelnia zgromadzenie, by równoważył socjalistom, i gdzie w półtorogodzinnej mowie p. przewodniczący różne omawiał temata, by ludność objaśnić i pouczyć. —

— **Z Jabłonkowa.** W naszym mieście mamy wszystkiego najwięcej trzech prawdziwych Niemców, ale niestety władze o tem muszą nie wiedzieć. Cieszyński urząd pocztowy uznając, że w Cieszynie większa część ludności jest polską, zaprowadził już polskie urzędowe pieczęcie. U nas w Jabłonkowie choć Niemców prawie nie ma, boć przecież trzej prawdziwi Niemcy nie mogą wpłynąć na ocenę narodowości czterotysięcznej ludności, Urząd pocztowy ma wyłącznie tylko pieczęć niemiecką. — Udajemy się tedy niniejszem z prośbą do Władz pocztowych, aby ten wyjątkowy stan u nas zniosły, i urzędowi pocztowemu w Jabłonkowie poleciły, aby też polskiej pieczęci używał. —

— **Z powiatu Jabłonskiego.** W naszym powiecie liczymy na 27.000 ludności 200 Niemców; reszta ludności jest polską. Tymczasem na stacyach kolejowych w naszym powiecie a mianowicie w Mostach, Jabłonkowie, Bystrzycy i Wądryni wywołują się stacje i czas odjazdu tylko w niemieckim języku. Na wszystkich stacyach widzimy tylko niemieckie napisy. Czyż kolej nie jest dla nas? Przedsiębiorstwo kolei otrzymało koncesję na budowę tylko dla dobra naszego. Teraz widać jednak, że zapomniano o tem w zarządzie, chociaż słyska część nasza utrzymuje prawie całą košzycką kolej, bo największe dochody przynosi. My atoli domagać się będziemy ciągle, aby nie my kolei, ale kolej nam służyła. My płacimy za bilety jadąc koleją; my płacimy za przesyłkę towarów i mamy dlatego prawo, ażeby nas i nasz język polski respektowano. Jeżeli to wnet nie nastąpi, udamy się z zażaleniem do Władz, które potem zmuszą kolej do zastosowania się do naszych życzeń. —

— **Poszukują roboty:** Dziesięciu robotników z Piosku około Jabłonkowa. Bliższej wiadomości udzieli p. Paweł Bocek, przełożony gminy w Piosku, poczta Jabłonków. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 17 kwietnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 złr. 10 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 75 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 60 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 70 ct. — Masła kilogram 1 złr. — ct. — Siana (100 kilo) 3 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 21 kwietn.: Renta pap. 100.55—100.75 nowa papierowa 100.45—100.65; srebr. 100.65—100.85; złota 122.60—122.80. — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.67. Marka pr. 58.70—58.77. Rubel papierowy 127.00—127.20.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**



Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczo, stolarz w Cieszynie.**

Cztery morgi pola ornego

jest natychmiast do sprzedania w Cieszynie na frysztackim przedmieściu przy drodze powiatowej. Bliższa wiadomość u **Jana Siostrzonka, gospodnego w Pastwiskach.**

 Filia frysztacka 

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Wezwanie.

Dla **Andrzeja Przeczek**, mieszkańca z pod nr. 163 w **Dolnych Będowicach**, urodzonego w roku 1876, którego pobyt niewiadomy, i który za zmarłego uznany został, leży w depozycie urzędowym w Cieszynie kwota 247 złr. 36 1/2 ct.

Spadkobiorcy i mający pretensje do tej kwoty mają się zgłosić do podpisanego, sądownie ustanowionego kuratora.

Cieszyn, w marcu 1897.

Dr. Izydor Kohn,

adwokat w Cieszynie,
ulica niemiecka, obok c. k. głównego
urzędu pocztowego.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność
Cieszyna i okolicy, że

gospodę w Cieszynie przy nowej drodze, obok wielkiego młyna

którą prowadziłem przez 20 lat, a którą z powodu
wygaśnięcia osobistych praw szynkowania po śp. C. W.
arcyka. Albrechcie w styczniu zamknąć musiałem,
po otrzymaniu koncesyi znów otworzyłem d. 15 bm.
Dziękując Szan. Publiczności Cieszyna i okolicy
za pokładane we mnie zaufanie, upraszam nprzejmie
o łaskawe dalsze względy.

Z szacunkiem

Ludwik Walczyński.

ARTUR THOMANN

szkółka drzewek i róż

w **NAWSIU**, przy Jabłonkowie

poleca swoje wielkie zapasy drzewek owocowych wszystkich
gatunków i kształtów, owoców jagodowych i róż najwyborniej-
szych gatunków po tanich cenach. — Ma też wielkie zapasy głogu.
Katalogi wysłać darmo i franko.

Czasy Lutra

i jak się ewangelicka wiara na Śląsku rozszerzyła

opisuje

6 zeszyt

„Dziejów Śląska“

który już wyszedł i jest do nabycia za 18 ct., z prze-
syłką 21 ct.

Oprócz tego zawiera tenże zeszyt następujące wia-
domości historyczne: Najazd węgierski. — Król Wła-
dysław Jagiellończyk. — Wojna o Śląsk. — Jan Ol-
bracht i Zygmund Story książętami śląskimi. — Zygmund
Story. — Spisek przeciw Jagiellonom. — Bracia Jerzy i
Albrecht brandenburski. — Reformacja. — Dla czego
luteranizm się szerzył. — Herezja na Śląsku. — Habs-
burgowie. — Szkaradne sekty. — Spór o księstwo
opolskie. — Zastawianie ziem śląskich. — Spór o
księstwo lignickie. — Królowa węgierska na Śląsku.
— Szereg protestanckich książąt. — Protestantyzm w
Polsce a kardynał Hozyasz. — Król Zygmund August
a Barbara Radziwiłłówna. — Plany kościoła narodowego.

Obrazki: Król Kazimierz Jagiellończyk. — Widok
Lignicy. — Zamek piastowski w Lignicy. — Widok zamku
krzyżackiego w Malborku. — Wielki refektarz w zamku
Malborskim. — Święty Kazimierz Jagiellończyk, kró-
lewicz polski. — Kardynał Zbigniew Oleśnicki. — Jan
Olbracht, książę Śląski, król polski. — Zygmund Story,
książę Śląski, król polski.

Kto zamówi od razu 4 egzemplarze jednego
zeszytu, otrzyma przesyłkę franko. Kto zamówi 10 egzem-
plarzy, dostanie 11-ty egzemplarz darmo i przesyłkę
franko. Kto nadesła 1 złr. 30 ct. w znaczkach poczt.,
odbierze wszystkie dotychczas wyszłe zeszyty franko.

Odsprzedającym wielki rabat.

Zamawiać można wprost z wydawnictwa „Katolika“
lub też w księgarni pp. Kubaczki i Lang w Białej.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do na-
bożeństwa, obrazów świętych, listów
chrześnnych, biletów z powinszowa-
niami, papieru do wyrobu kwiatów,
białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia
żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wyko-
nania i roboty najrozsądniejsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa
Drobisza, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także
wszelkie zamówienia skutecznie być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

„ROŻNÓW“

(pod Radhoszrzem)

klimatyczne miejsce kuracyjne.

Sezon: początek maja

do końca września.

zastłony wysokimi Karpa-
tami od wiatrów północnych,
380 m nad poziomem morza
żętyca, zakład hydropa-
tyczny, kuracja terenowa,
inhalacje.

Mineralne i górskie źródła,
stacja kolejowa, pocztowa i te-
legraficzna. Podczas sezonu
ośmiu lekarzy. Prospekty gra-
tis i franko.

Wszelkich dalszych wyja-
śnień udziela najchętniej

Komitet kuracyjny

Towarzysz

będzie przyjęty u **Pawła Wałaski**, majstra kowalskiego w
Tyrze przy Trzyńcu.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 gru-
dnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze
swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domo-
wej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży
do Bielska i z powrotem.

ADAM KOŁODZIEJCZYK w CIESZYNIE

(przedtem K. Thiela Następcą)

handel towarów żelaznych

poleca po cenach rzetelnych i przystępnych swój
skład: Trawersów na sklepienia, Cementu
portlandzkiego, Rogózkę na sufity, Papier
ogniotrwały na dachy, Okucia oraz wszelkie
do budowl potrzebne artykuły i narzędzia.
Taksamo Nasiona koniczy polskiego, traw i
buraków pastewnych.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 1 maja 1897.

Nr. 18.

Podróż naszego cesarza Franciszka Józefa do Petersburga.

Dnia 25 kwietnia br., o godzinie 1 popołudniu odjechał nasz cesarz Franciszek Józef w towarzystwie arcyksięcia Ottona i świty z wiedeńskiego dworca kolei północnej do Petersburga. Wśród świty cesarskiej znajdują się między innymi: minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, szef sztabu jenerałnego Beck, jenerał-adjutanci Paar i Bolfras, oraz ks. Montennowo i rosyjski atache wojskowy Woronin.

Podróż cesarza austriackiego do Petersburga zdawała by się na pozór tylko prostym aktem grzeczności, albowiem cesarz nasz odwzajemnia się właściwie za wizytę cara we Wiedniu. Gdy się jednak zważy, że w towarzystwie cesarza jedzie minister spraw zagranicznych, szef sztabu ganeralnego i arcyksiążę Otto, który jest jako syn śp. arcyksięcia Karola Ludwika a młodszy brat chorego arcyksięcia Ferdynanda d'Este, domniemanym następcą tronu, to się musi przyjąć do przekonania, że w Petersburgu będą toczyły się narady dyplomatyczne kierowników polityki zagranicznej obu państw, najwięcej w kwestyi wschodniej interesowanych.

Nie dziwota też, że cała Europa zajmuje się żywo podróżą naszego cesarza do Petersburga, która ze względu na obecnie toczącą się wojnę grecko-turecką, nabiera wielkiego znaczenia w polityce zagranicznej. Pokojowe załatwienie sprawy wschodniej wymaga przede-wszystkiem zupełnego porozumienia się Austrii z Rosyą, które niewątpliwie może spowodować obecne spotkanie się cesarzy tych państw i ich ministrów. Niezwykle przygotowania czynione w Petersburgu i pewien uroczysty nastrój towarzyszący przyjęciu monarchy, zdają się wskazywać na to, że po obu stronach istnieje zamiar nawiązania na dłuższy czas trwałych i poważnych związków.

Czy jednak takowe zawiązanemi zostaną, tego nie można przewidzieć, w każdym razie od pokojowego usposobienia tych dwóch państw zależy pomyślny i prawidłowy rozwój spraw socyalnych ludów państwa te zamieszkujących.

Dnia 26 kwietnia br., około godziny 6 zrana stanął pociąg naszego cesarza na Pradze przy Warszawie. Na

przywitanie Monarchy przybyli jenerał-gubernator książę Imeretyński z naczelnikami władz wojskowych i cywilnych. W chwili, gdy pociąg wjeżdżał na stację, nasz cesarz stał w oknie wagonu, dziękując salutowaniem radośnie witającej go publiczności. Muzyka wojskowa grała hymn austriacki, a kompania honorowa prezentowała broń. Po zatrzymaniu się pociągu wysiadł nasz monarcha wraz z arcyksięciem Ottonem, hr. Gołuchowskim i kilku innymi dostojnikami z wagonu, i przywitał się serdecznie z ks. Imereteńskim, który przedstawiał przybyłych.

Po defiladzie kompanii honorowej wprowadził cesarza ks. Imeretyński do salonu cesarskiego, dokąd udali się wszyscy przybyli na powitanie dostojnicy, z którymi cesarz dosyć długo rozmawiał. Po spożyciu skromnego śniadania i pożegnaniu się z ks. Imeretyńskim i innymi, odjechał monarcha o 6½ godzinie zrana wśród dźwięków hymnu austriackiego do Petersburga.

Dnia 27. kwietnia o godzinie 10 przedpołudniem przybył nasz monarcha do Petersburga. Miasto wspaniale udekorowano. Również wspaniale przyozdobiono pokoje w cesarskim pałacu zimowym, w których ma zamieszkać nasz cesarz z arcyksięciem Ottonem. Kilka minut przed 10 godziną przyjechał car, ubrany w mundur pułkownika piechoty austriackiej, w towarzystwie brata w. ks. Michała na dworzec. Powitanie obu cesarzy, arcyksięcia Ottona i wielkich książąt było bardzo serdeczne. Na dworcu kolejowym witał naszego cesarza także prezydent miasta, wygłaszając mowę w języku francuskim, w której wyraził swą radość i wdzięczność za odwiedzin. Cesarz odpowiedział również po francusku, że go bardzo cieszy, iż ponownie odwiedza Petersburg.

Kompanię honorową powitał cesarz w rosyjskim języku: „Zdorowo młodecy“. Obaj monarchowie udali się następnie do pałacu Aniczковского, gdzie cesarz powitał carową wdowę, a następnie do pałacu zimowego, gdzie cesarz nasz złożył wizytę carowej Aleksandrze.

Nasz monarcha nadał liczne oznaczenia dostojnikom rosyjskim, a car nadał liczne wysokie orderzy naszym dostojnikom.

Przy obiedzie galowym prowadzili monarchowie w widocznie wesołym usposobieniu bardzo ożywioną

rozmowę. Car rozmawiał dłuższy czas z hr. Gołuchowskim, a nasz cesarz z nowo zamianowanym ministrem spraw zagranicznych hr. Murawiewem. Wieczór odbyła się wspólna iluminacja.

Podczas obiadu galowego wniósł car Mikołaj po francusku na cześć naszego monarchy toast następującej treści: „Szczęśliwym będąc z powodu obecności waszej cesarskiej Mości, przykładam szczególną wagę do tego, aby waszej cesarskiej Mości podziękować za ten nowy dowód prawdziwej przyjaźni, która nas łączy. Przyjaźń tę utrwała wspólność zapatrywań i zasad, zmierzających do zapewnienia naszym narodom dobrodziejstw pokoju. Wasza cesarska mość zna te serdeczne uczucia, jakie przepełniają me serce dla jego osoby i wie, jak szczególną wartość przywiązuję do tego, ażeby pomiędzy nami panowała zupełna solidarność we wspólnym celu, do którego dążymy. Podnoszę kielich za zdrowie cesarza Franciszka Józefa, cesarzowej i całego domu cesarskiego!”

Nasz cesarz odpowiedział również po francusku następującymi słowami:

„Głęboko wzruszony szczerem i serdecznym przyjęciem, jakie mi W. C. Mość zgotować raczył, i temi licznymi względami, jakich na każdym kroku doznaję od chwili przekroczenia granicy Jego państwa, szczególną przywiązuję do tego wagę, aby W. C. Mości najserdeczniejsze i najwyższe złożyć podziękowanie.

Cieszę się, widząc w tem nowy dowód tej ścisłej przyjaźni, która nas łączy we wzajemnych uczuciach szacunku i lojalności, a ludom naszym daje poważną rękojmię dobrobytu i pokoju. W pewnem oczekiwaniu zwycięstwa tej sprawy, będę się uważał zawsze za szczęśliwego, jeżeli pod tym względem będę mógł liczyć na cenne poparcie W. C. Mości. Wierząc w powodzenie naszych wspólnych usiłowań, wznoszę toast za zdrowie cara, carowej i domu carskiego!”

Te mowy cesarskie świadczą bezsprzecznie o jak najlepszych i najserdeczniejszych stosunkach między naszym monarchą a carem rosyjskim, i dlatego możemy mieć niepłonną nadzieję, że ci monarchowie nie dopuszczą do tego, aby niepokoje na wschodzie sprowadziły wojnę europejską. —

Interpelacya posła dra Danielaka w sprawie naszego gimnazjum.

Interpelacya, którą wniósł w parlamencie dr. Danielak i towarzysze w sprawie naszego gimnazjum, brzmi jak następuje: „Ludność polska zamieszkująca Ks. Cieszyńskie będąc pozbawioną rządowych szkół średnich, przez lat kilkanaście z gorliwością i poświęceniem zbierała ofiary na całej ziemi polskiej, a uzbierawszy z górą 100.000 złr. w październiku 1895 roku, utworzyła prywatne pierwsze polskie gimnazjum w

Cieszynie, otrzymawszy na to zezwolenie ze strony wys. Ministerstwa oświaty. Gimnazjum to polskie rozwinęło się w krótkim przeciągu czasu nadzwyczaj szybko, dając tem samem dowód, jak niezbędną była szkoła średnia dla młodzieży polskiej na Śląsku. Zaraz w pierwszym roku istnienia musiano otworzyć dwa oddziały I klasy, a w roku następnym dwa oddziały I i II klasy, postęp uczniów w nauce jest ze wszechmiar zadowalniający, jak to niejednokrotnie stwierdzili inspektorowie Rady szkolnej opawskiej. Funduszków na utrzymanie dalsze polskiego gimnazjum nie braknie suma bowiem 100 000 złr. zabezpiecza byt tejże szkoły na dłuższy czas. Stosując się do wymogów Rady szkolnej opawskiej, „Macierz szkolna” zajmująca się sprawą tegoż gimnazjum polskiego w Cieszynie, utrzymuje samych nauczycieli egzaminowanych.

Gdy więc uczyniono zadość wszelkim przepisom, zdawaćby się mogło, że w udzieleniu prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie nic nie będzie stało na przeszkodzie. Tymczasem pomimo, iż już drugi rok o to prawo publiczności „Macierz szkolna” się stara, dotąd bez podania przyczyny prawa tego gimnazjum polskie nie otrzymało. Fakt ten do najwyższego stopnia zaniepokoił ludność polską na Śląsku, tem bardziej, że bardzo dobrze wiadomą jest jej rzeczą, że dwa inne gimnazja prywatne (niemieckie i czeskie), jedno w Mistku, a drugie we Frydku, równocześnie z polskiem gimnazjum w Cieszynie otwarte, jeszcze ubiegłego roku otrzymały prawo publiczności, pomimo, że jedno z miast ani nawet 10 części nie posiadało funduszu tego, jaki zebrała „Macierz szkolna”, aby zapewnić byt i rozwój dla gimnazjum polskiego.

Kilkakrotnie ludność Ks. Cieszyńskiego wysyłała deputacje do Wiednia i zawsze zbywano je tylko obietnicami. Ponieważ zatem byt gimnazjum polskiego jest zapewniony, i nie ma żadnych przeszkód, a nawet jak się dowiadujemy Rada szkolna opawska miała się już zgodzić na przychylne załatwienie podania „Macierzy szkolnej” o udzielenie prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie — zważywszy dalej, że to jest jedyny zakład średni polski na Śląsku — zważywszy dalej, że 200.000 ludności polskiej w Ks. Cieszyńskim nie posiada ani jednej szkoły średniej rządowej, a 40.000 Niemców ma aż 8 zakładów średnich przez rząd utrzymywanych —

Podpisani posłowie zapytują JE. ministra oświaty, br. Gautscha, czy mu wiadome są trudności, jakie nieustannie czyni rada szkolna opawska gimnazjum polskiemu w Cieszynie?

Czy mu wiadomem, że przed kilku tygodniami jeszcze załatwione przychylnie podanie „Macierzy szkolnej” o nadanie prawa publiczności prywatnemu gimnazjum polskiemu w Cieszynie, dotąd nie zostało odesłane do właściwej instancji, to jest, do ministerstwa oświaty?

Wreszcie podpisani posłowie zapytują J. E. ministra oświaty, czy jest gotów polskiemu gimnazjum w Cieszynie udzielić prawa publiczności, a tem samem uspokoić w wysokim stopniu zaniepokojoną ludność polską na Śląsku? —

Spoczynek niedzielny na kolejach.

Każdy człowiek musi mieć po pracy odpoczynek. Już prawie we wszystkich przedsiębiorstwach wprowadzono spoczynek niedzielny, ale na kolejach musieli ludzie pracować czy w świętek czy piątek.

Teraz pewnie i to złe się zmieni, chociaż naprzód nie możemy powiedzieć, czy się uczyni zadość słusznym żądaniom ludzi pracujących przy kolejach.

Minister kolejowy zwołał bowiem na dzień 22 kwietnia konferencję przedstawicieli kolei prywatnych do obrad nad wprowadzeniem w życie najnowszego okólnika z 3 kwietnia br., omawiającego spoczynek niedzielny w ruchu towarowym na kolejach.

Przedmiot ten regulowały już rozporządzenia min. z 26 maja 1890 i z 9 lutego 1895. Obecnie zamierza ministerstwo od 1 stycznia 1898 ograniczyć ruch towarowy w niedzielę i pewne oznaczone święta na wszystkich kolejach austriackich na następujących zasadach:

1) Ruch towarowy na kolejach z wyjątkiem przewozu bydła, i przesyłek pospiesznych ma ustać w dniu pod 3 wymienione o tyle, o ile będzie to możebnem bez potrzeby powiększania personalu i budynków i środków przewozu. Zawsze jednak będą mogły kursować pociągi w tych dniach, wywołane potrzebą ruchu, albo konkurencyą zagraniczną.

2) Od reguły wyjęte są pociągi z towarami, łatwo zepsuciu ulegającymi, które osobne rozporządzenie wymieni.

3) Do świąt, w których ruch towarowy ma ustać, należą: Nowy Rok, drugi dzień Wielkanocy, Wniebo wstąpienie, drugi dzień Zielonych Świąt, Boże ciało, Wszystkich Świętych, dwa dni Bożego Narodzenia.

4) Za święto uważa się czas od północy do północy. Wystarcza jednak, by ruch towarowy spoczywał od 4 rano do 8 wieczorem, a pozostałego czasu użyto na przejściowe zarządzenia do spoczynku i ruchu.

5) Służba ruchu ma zażywać spokoju w miejscu zamieszkania. Dlatego należy ją na koszt kolei najpóźniej o godzinie 4 rano na to miejsce dostawić, i do 6 godziny wieczorem od służby uwolnić, chyba że potrzeba jej użyć na zastępstwo lub przy pociągach osobowych.

6) W czasie najsilniejszego ruchu może ministerstwo zawiesić obowiązujące przepisy co do spoczynku świątecznego, zaś w nagłych wypadkach na pewien dzień może i władza wykonawcza miejscowa zawieszenie to zarządzić i przez ministerstwo je usprawie

dliwić. W takim razie należy zawczasu znieść się z sąsiednimi zarządami kolei, tak prywatnych, jak państwowych, by uniknąć przeszkód na stacjach przechodowych.

7) Termin dostawy będzie przedłużony w regulaminie ruchu o dnie, przezuaczone na spoczynek.

Powyższy okólnik, okazujący najlepsze chęci ministerstwa, uregulowania spoczynku świątecznego, świadczy jednak dowodnie, jak trudno tę kwestyę praktycznie przeprowadzić.

Dopuszcza on tyle wyjątków, że wśród nich ginie reguła i kto wie, czy się zmieni na lepsze.

My jednak domagamy się, aby przyszło raz do ścisłego przeprowadzenia postawionej zasady. Publiczność będzie pewnie współdziałać. Do niej należy uregulować swoje interesy tak, by liczna klasa ludzi, w ciężkiej służbie cały tydzień na usługach publiczności pozostająca, mogła w dniu świątecznym wypocząć i poświęcić go swemu najbliższemu kółku rodzinnemu.

Taż to są przecież nasi bliźni, dla których obowiązani jesteśmy coś uczynić, boć religia nas uczy: kochaj bliźniego, jak siebie samego. —

Wojna grecko-turecka.

Ostatniej soboty Turcy odnieśli rozstrzygające zwycięstwo nad armią grecką pod Mati, które Greków zmusiło do opuszczenia Laryssy i cofnięcia się ku miejscowości Farsala. (Mati leży na drodze z Tyrnawos ku Laryssie) Stojąca pod komendą generała Mawromichalis dywizya 63 tysięczna została pobita przez 45 tysięczną armię turecką pod dowództwem Edhema baszy, który niezawodnie chciał skorzystać z ostatnich chwil, — miał bowiem złożyć komendę w ręce Osmana baszy, — by nowem zwycięstwem odzyskać utraconą łaskę sułtana. A zwycięstwo to było tak zupełnem, że Grecy w końcu ratowali się ucieczką w zupełnym nieładzie, i ani nawet nie starali się utrzymać przy Laryssie, chociaż miejsce to, w którym aż do ostatnich czasów była siedziba greckiego sztabu, było silnie obwarowanem i zaopatrzonem w ciężkie działa. O włos tylko nie został grecki następca tronu wzięty do niewoli. W Laryssie Turcy zdobyli kilkanaście armat i mnóstwo amunicji i żywności. Grecka rada wojenna przeniosła się teraz do Farsali, miasteczka, tylko o 50 kilometrów od Laryssy oddalonego, które już przez 2000 lat, to jest roku 48 przed narodzeniem Chrystusa Pana, była widownią walnej bitwy. Rada wojenna liczy widocznie na to, że wojsko rozprószone będzie można znowu łatwo zebrać i uformować do bitwy. Przypuszczenie będzie z pewnością mylne, bo Edhem basza tego nie dopuści, jeno będzie Greków ścigał, jak daleko się tylko da, zwłaszcza, że cała okolica jest równa i pozwala używać jak piechoty, tak i kawaleryi i artylerji.

W skutek zwycięstwa tego wpadła w ręce Turków cała równica tesalska z najznaczniejszymi miejscowościami, w których Turcy z pewnością natrafiają na wielkie zapasy żywności, broni i amunicji.

Edhem pasza naturalnie teraz znowu w wielkich łaskach u sułtana; tak on, jak i 5 pod nim stojących generałów otrzymali od sułtana wysokie ordera w dowód uznania.

Na drugiej widowni wojny na zachodzie przestało się Grekom również powodzić. Początkowo donoszono, że Grecy pod dowództwem generała Manosa zajęli w sobotę miejscowość Pentepigadia, i starli się z Turkami, opuszczającymi dobrowolnie miasto Plaka, ale niewiadomo, na czym się starcie skończyło, — tymczasem rzecz ma się inaczej. W dolinie pod Pentepigadia stoczyło 1200 Greków walkę z 2500 Turkami, i zostali pobici. Otrzymaawszy znaczne posiłki, uderzyli jednak ponownie na Turków, i zdobyli Pentepigadia, czemu się Turcy już nie opierali. Zwycięstwo to okupili jednak Grecy ciężkimi stratami, bo mieli 300 zabitych i 220 rannych, a 62 wzięli Turcy w niewolę. Turcy zabrali nadto wielki zapas amunicji, a mieli tylko 50 zabitych i 73 rannych. I tam przyjdzie pewnie wnet do rozstrzygającej bitwy, bo donoszą, że generał Achmed Hifzi zdążył na czele 15 batalionów w oną okolicę z rozkazem zaczepienia Greków, gdziekolwiek ich napotka.

Flota grecka dotąd także jeszcze cudów nie zdziałała. Preweza długo ostrzeliwana dotąd się nie poddała, a słybać, że Turcy przy Arcie osaczyli kilka okrętów greckich, które teraz nie mogą się z miejsca ruszyć. O bombardowaniu Salonicki nie ma teraz mowy, bo najprzód w mieście tem mieszkają prawie sami Grecy, więc by mienie rodaków swoich niszczyć musieli, a Turcy też już wysłali flotę swoją w stronę Salonicki i uzbili brzegi armatami według możliwości. Zjawiły się też w zatoce Salonicki okręty mocarstw europejskich prawdopodobnie celem obrony swoich poddanych. Uderzenia floty greckiej na Konstantynopol nie bardzo się Turcy obawiają.

W Atenach z powodu porażek panuje wielkie oburzenie. Następca tronu Konstanty został odwołany z pola walki, bo o prowadzeniu wojny nie ma wyobrażenia. Cały sztab został zmieniony a szefem jego zamianowany został Polak pułkownik Smoleński, który ma być dzielny oficerem. Trudno mu jednak będzie oprzeć się Turkom po kilku przegranych, gdy już padł postrach na wojsko greckie. Lud grecki przypisuje przegraną mieszaniną się króla do prowadzenia wojny, i cała nienawiść zwraca się przeciw niemu. Lud zaczął już rabować w składach broni, i zaopatrył się w broń. Król gotuje się w razie zaburzeń do wyjazdu z kraju, i nie ulega prawie wątpliwości, że po jednej jeszcze przegranej wybuchnie rewolucja, która pozbawi króla tronu, i ogłosi republikę. Dotychczasowy prezydent

ministrów Delyannis ma ustąpić, a ministerstwo ma być utworzone z opozycji, na której czele stoi poseł Ralli, z którym król w ostatnich czasach kilkakrotnie konferował.

Mocarstwa dotąd nie mieszają się do wojny, i tylko czekają, aż Grecya zażąda ich wdania się. W każdym razie wycofanie wojsk greckich z Krety nastąpić musi, więcej Turcy nie osiągnie, bo Grecya to kraj ubogi, który nie jest w stanie zapłacić wynagrodzenia wojennego. —

Korespondencye.

Z Trzanowic.

Parafia Gnojnicka może z każdą gminą śląską iść w zawody w duchu religijnym i w objawianiu życia religijnego na zewnątrz. W naszych 3 kościołach do parafii należących tyle rzeczy nowych zakupiono, tyle uroczystości odprawiono, tyle poczucia religijnego rozbudowano itd., żeby można co chwila naszej „Gwiazdce“ pisać o tem, atoli nie szukając rozgłosu rzadko kiedy piszemy do gazet, bo tego ani nasz ks. proboszcz ani my sobie nie życzymy. Oby tylko w tej samej mierze, w jakiej duch religijny kroczy, i duch narodowy, poczucie narodowe, rozmiłowanie się w czytaniu i miłości do „Kółka“ i „Czytelni“ naszej postąpił, toby rzecz można było, że „parafianie gnojnicy krocą i w duchu religijnym i narodowym“, miłują i „wiarę i narodowość“, miłują „kościół i Czytelnię“.

Lecz kiedyż to nastąpi? Po usilnych pracach kilkoletnich od zawiązania się „Kółka rolniczego“, tego powiedzieć nie można, żeby tutejsza ludność katolicka pokochała „czytanie i Czytelnię“. Nasza „Czytelnia“ i setki jej książek po większej części leżą odłogiem. Kościoły nasze, dzięki religijności ludu, są przepelnione, ale „Czytelnia“ nasza stoi pustką, a przecież miłość do Boga i wiary św. wytwarza miłość do narodowości, która jest z nią ściśle złączona. Żywa wiara w Boga rodzi żywe przywiązanie do narodu i języka ojczystego. —

Otóż powyższe uwagi nasunęły nam się przy dzisiejszej uroczystości poświęcenia posągu Matki bożej, który zakupiły dziewczęta katolickie naszej gminy, i która dziś się odbyła. Była to podniosła uroczystość, której w naszej gminie przeważnie protestanckiej jeszcze dotąd nie widziano, a dobrze i tak się stało, gdyż w sposób widzialny zmanifestowano katolicyzm i utwierdzono wiarę katolicką.

O 1/23 godzinie po południu wyruszyła z kościoła naszego liczna procesja do domu p. Figny, właściciela posiadłości i ojca kościoła celem przeniesienia posągu Matki bożej do kościoła pod przewodnictwem naszego ks. proboszcza.

Na noszach postawiony i pięknie ozdobiony posąg Matki bożej wyniosły dziewczęta trzanowskie w asystencji dziewczątek w bieli ubranych i ze świecami zapa-

lonemi z domu, i cała procesya przez ks. proboszcza uporządkowana, wyruszyła przy wtórowaniu kapeli pieśni „Po tysiąc kroć — pozdrawiamy ciebie” do kościoła. Procesję salwy moździerzowe witały przy zbliżaniu się do kościoła, gdzie nasz ks. proboszcz dokonał aktu uroczystego poświęcenia. Popołudniowe nabożeństwo do królowej niebios zakończyło całą uroczystość. Ludność katolicka naszej gminy przez cały maj nabożne odprawiać będzie nabożeństwo do „pocieszycielki utrapionych i uciezki grzeszników.” —

Z Węgier. (Dok.)

Nad tem opowiadaniem mego rodaka rozmyślałem, i aż serce się mi ścisło, żeśmy na Śląsku tak obojętnymi, a że się nie staramy o to, abyśmy przynajmniej jedną gazetę mieli, któraby choć dwa razy tygodniowo wychodzić mogła, a odpowiadała zupełnie potrzebom ludności.

Wiadomym mi, żeby Redakcja „Gwiazdki” chętnie ją dwa razy tygodniowo wydawała, ale trudno to uczynić, jeżeli liczba abonentów nie jest tak wielką, aby można pokryć wydatki częstszego wydawnictwa.

Byłem przeszło 3 lata w Czechach, i znamo mi, jak się Czesi w podobnych wypadkach urządzają. Ludzie zamożniejsi zaabonują kilka numerów takiej gazety i posyłają bezpłatnie ludziom mniej mającym; oprócz tego popierają wydawnictwa gazet niemających większych sumami pożyczkowemi, a znam nawet wypadek, gdzie jeden z narodowców czeskich wypożyczył dla jednej zakładającej się gazety 5000 złr. Rzecz taka dzieje się cicho bez hałasu, każdy w tej okolicy coś ofiaruje, a gazeta może następnie śmiało bronić praw narodu swego, i przynosi błogie owoce całemu społeczeństwu. A pytam się, czy niedałoby się i u nas w tej sprawie coś zrobić? Jak się w Cieszynie miały wydawać „Noviny Těšínské” to czytałem w „Narodnich Listach” całe artykuły o smutnem położeniu Czechów śląskich; niemal każdy dzień nawoływano wszystkie czytelnie czeskie, Towarzystwa i kawiarnie, aby zaabonowały „Noviny Těšínské”, i w ten sposób popierano wydawnictwo. Co do „Gwiazdki”, to przyznać muszę, że o ile mi wiadome, to ją też popierają nasi bracia z Galicyi, odbierając kilkaset egzemplarzy. Ale to nie jest jeszcze wiele; to poparcie nie może porównać się z poparciem, jakie mają gazety czeskie od swych rodaków.

Czyżby „Gwiazdka” nie mogła przez usilną agitację nabyć mimo Śląska i w innych dzielnicach Polski znacznej liczby prenumeratorów, aby mogła dwa razy tygodniowo wychodzić? Gazeta na Śląsku już pięćdziesiąt lat wychodząca, która się pomimo smutnych czasów utrzymała, która nie ugięła szyji przed dzikim, nienasyconym germanizmem, znajdzie zapewne u całego społeczeństwa polskiego — paparcie. Dalej należałoby się postarać o większą liczbę inseratów, aby takowe dochody pisma zwiększyły.

Na nas Ślązakach leży przedewszystkiem obowiązek „Gwiazdkę” tak popierać, aby mogła tego celu dościsnąć. Ciotka „Silesia” wychodziła najprzód 3 razy tygodniowo, a dzisiaj już codziennie wychodzi. Zaabonujmy wszyscy przedewszystkiem sami „Gwiazdkę”, namawiajmy dalej wszystkich naszych znajomych, aby to samo uczynili. Jak się znajdzie wielka ilość abonentów, to już potem łatwiej będzie „Gwiazdkę” dwa razy w tygodniu wydawać.

Mojem zdaniem ale byłoby także bardzo pożądanem, aby narodowcy śląscy przez poparcie małemi, regularnemi datkami miesięcznymi redakcję „Gwiazdki” poparli w osiągnięciu powyższego celu. Mogę tak uczynić, bo czytam już „Gwiazdkę” przez ośm lat, i wiem, że broni według sił praw naszych narodowych bez różnicy wyznań, że nie jest gazetą dla jakiegoś zysku, i że stara się o podniesienie uświadczenia narodowego i polepszenia bytu ludu śląskiego. Jeżeli będziemy mieli gazetę dwa razy w tygodniu wychodzącą, to oświata bardziej zakwitnie i nastąpią dla nas lepsze czasy. Niech nam służą inne narody za przykład, które nie tylko oświatę, ale i całe polepszenie dobrobytu swojego — gazetom zawdzięczają. H. G.

Jura i Jánek.

Jura. Jakóż tam, jakóż?

Jánek. Witaj Jurku; dziękuję za pytanie. A cóż tam nowego u ciebie?

Jura. U mnie, jako u mnie, dycki jednakowo, ale myślę, że świat się wnet do góry nogami przewróci.

Jánek. A to czemu?

Jura. Pomyśl sobie, co ci to nasi Niemcy o sobie nie myślą.

Jánek. Buta u nich ogromna, to prawda.

Jura. Co tam buta, raczej powiedz głupota.

Jánek. Co cię tak zgniewali, że tak bardzo szymfujesz?

Jura. Czyliż to nie największa głupota od nich, że się opowężą u nas na Śląsku przeciw rozporządzeniu czeskiemu protestować?

Jánek. Przecież czeskie rozporządzenie wyszło tylko dla Czech, i jak z niego poznałem, jest bardzo sprawiedliwe.

Jura. Pewnie, że sprawiedliwe, boć przecież wszystkie narodowości mają równe prawa w państwie, bo równe ciężary ponosić muszą.

Jánek. A czemuż oni przeciw takiemu sprawiedliwemu rozporządzeniu występują?

Jura. Widzisz, jak przyszedłeś na to! Czynią to dlatego, bo nie mają rozumu.

Jánek. A do tego, co ich ze Śląska obchodzą sprawy w Czechach?

Jura. I tu trafiłeś! czynią to też z głupoty, boć przecież każdy z nich wie, że nikt nie nie da na to,

co tam jacyś niemieccy mieszczenie ślascy wygadują na stosunki w Czechach.

Jánek. Ná! Ná! co mi za wielkości! lada mieszczań małomiejski, choć czasem nawet pisać nie umie, chciałby już ministrom rozkazywać, dlatego, że jest Niemcem.

Jura. Jakbyśmy chcieli mieć protesty z powodu tego, że nas Niemcy gniotą, to nie parę protestów, jak oni, ale tysiące moglibyśmy nazbierać.

Jánek. Já już sobie to myślał, że jak zrobi się cieplej, to będę zwolywał zgromadzenia po wsiach, i będę się pytał ludzi, czy się zgadzają na to, aby ta mizerna garstka Niemców tak się nad nami panoszyła.

Jura. Jáńku! tyś bardzo mądry; o ile lud nasz znam, to wszędzie uchwali, że chce mieć wszędzie równe prawa.

Jánek. To będą widzieć potem Niemcy, jak się posypią rezolucye do rządu, aby naszemu językowi udzielił na Śląsku takiego prawa, jakie má teraz niemiecki.

Jura. Potem isto Niemcy ze swej pychy popuszczą.

Jánek. Byłby też już czas. To ci niedawno swemu największemu panoczkowi zrobili Niemcy na wieczną pamiątkę jego popiersie, aby o nim cały świat i dalekie potomstwa wiedziały.

Jura. Słyszatek też coś o tem; jedna baba mi prawila, że tego posagu przelekła się przekupka, co opodal żemły przedawała, tak strasznie, że aż zachorowała.

Jánek. To niech Niemcy ją teraz kurują.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa rozpoczęła znów d. 28 zm. swoje obrady. Niemcy wnieśli znowu nagły wniosek, żądający zniesienia rozporządzenia językowego dla Morawy. Ponieważ prezydent nie chciał dopuścić, aby nad nim debata się toczyła przed załatwieniem porządku dziennego, więc Niemcy starali się czynić przeszkody podczas obrad, wypowiadając sążniste mowy i żądając co chwila imiennego głosowania, z których każde trwa blisko godzinę. Niemcom się władza z rąk wyrwała, więc się wściekają, i jako dzieci psoty wyprawiają. —

— Urzędowa wiedeńska gazeta z d. 25 kwietnia br. ogłosiła już także rozporządzenie językowe i dla Morawy, które nakazuje, aby wszystkie urzęda odpowiadały w tym języku, w jakim podanie wniesionem zostanie. Na czeskie podania otrzymają więc strony czeskie odpowiedzi. Kiedyż to u nas nastąpi, abyśmy na polskie podania dostawali polskie odpowiedzi; słyszymy, że u nas ma przyjść do tego z końcem tego roku, skoro tylko posłowie słowiańscy a szczególnie polscy energiczniej upomną się o nasze prawa. —

— Ugoda węgierska, nad której doprowadzeniem do skutku ministrowie i politycy już przez szereg miesięcy pracują, a którą rada państwa i sejm węgierski ostatecznie załatwić mają, obejmuje kilka spraw. Rozchodzi się mianowicie przedewszystkiem o wspólne porozumienie Austrii i Węgier co do cel i monopolów, w razie bowiem zerwania ugody każde z tych państw mogłoby tworzyć dla siebie odrębne linie i taryfy cłowe, oraz korzystać w sposób odmienny z monopolów państwowych. Gdyby ugoda do skutku nie przyszła, mogłaby każda z połów monarchii odmienne nakładać podatki spożywcze, a ponieważ takowe nie zawsze pobiera się dopiero przy używaniu, ale często już przy wyrobie, przeto musiałaby się Austria od Węgier odgraniczyć całą linią komór, aby wykonywać kontrolę. Dalej jest przedmiotem ugody sprawa wspólnych pieniędzy i wspólnego banku, a nakoniec sprawa wspólnego ponoszenia wydatków na całym państwie Austro-węgierskiem, nie zaś na pojedynczych jego połowach ciężących. Według ugody z r. 1867, która co 10 lat odnawiana do końca bieżącego roku obowiązuje, obraca się na pokrycie wspólnego budżetu przedewszystkiem dochód wspólny z cel i monopolów, a dopiero resztę wydatków pokrywają obie połowy monarchii w ten sposób, że Cislitawia pokrywa 70% z takowych, a Translitawia czyli Węgrzy 30%. Stosunek ten nie jest usprawiedliwiony ani co do ludności, ani obszarem ziemi, ani siłą podatkową obu połów monarchii, i dlatego dążeniem jest Austrii, aby przy odnowieniu ugody mniejszy procent na nią przypadł. Celem porozumienia się co do tego stosunku, wybiera austriacka rada państwa i sejm węgierski deputacye kwotowe, które razem się schodzą, targują i godzą. W razie niezgody rozstrzyga monarcha. Jak widzimy więc, łączy się z ugodą węgierską cały szereg ważnych zagadnień, a od ich rozwiązania zależy rozwój ekonomiczny i dobrobyt obywateli w jednej i drugiej części monarchii. Dotąd powszechne jest przekonanie, że Węgrzy Austrię wyzyskują, że ją zalewają swymi wyrobami, że nakładają podatki konsumcyjne takie, które przeważnie Austrię obciążają, że z banku austro-węgierskiego umieją lepiej korzystać, niż Austria, a na koniec na wspólne wydatki płacą udział niezwykle mały. Sposobność do uchylecia się od tego pokrzywdzenia dają właśnie naready do odnowienia ugody zmierzające. Po trzydziestu latach pożycia z Węgrami, niezbyt dla Austrii korzystnego, byłoby może obecnie dla niej najwięcej wskazane odezwanie się, czyli zupełne zerwanie ugody, ale różni politycy mówią, że taka próba dla całości państwa i jego mocarstwowego stanowiska byłaby niebezpieczną, gdyż Węgrów łączyłby wówczas z Austrią tylko wspólny monarcha. Węgrzy wiedzą o tym straszaku, który gnębi umysły w Austrii, uważają siebie za stronę, która nie szuka zgody, ale szukaną jest do

zgody, i stawiają wygórowane warunki; zwołują wiece przeciw jakiegokolwiek zmianie dotychczasowej ugody, piszą artykuły i broszury tym samym duchem owiane. Wskutek tego potrzeba i w Austrii obudzić u ludności przekonanie, że ona, jeśli na słusznych warunkach ugody zawrzeć się nie da, bez ugody się obejdzie, a wyzyskiwać się dalej nie pozwoli. Jest też zasługą stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego w Wiedniu, że ono pierwsze w tym duchu działać zaczęło, że wskazało na wyzysk przez Węgrów na Austrii dokonywany.

Prusy i Niemce. Z dniem 1 kwietnia przesadzono znaczną liczbę urzędników polskich w głąb niemieckich okolic, oczywiście na to, żeby się tam zupełnie zgermanizowali. Biedni ci Polacy! Musieli rzucić drogie strony rodzinne jedynie dla tego, że są Polakami, i pójść między obcych sobie duchem i językiem...

— Strejk robotników portowych w Hamburgu pochłonął, jak obecnie dokładnie obliczono, 1,613.000 mk. Z zagranicy nadeszło na cele agitacyjne i utrzymanie strejkujących ogółem 69.529 mk. Największy zasiłek pieniężny przysłało z Anglii, bo 35.000 mk.

— W Berlinie odbył się ciekawy proces, który rzuca dziwne światło na rozszerzenie cywilizacji niemieckiej wśród dzikich murzynów w Afryce. Na ławie oskarżonych zasiadł komisarz Peters, który w niemieckiej kolonii nad Kongo bez najmniejszej przyczyny rozpoczynał z naczelnikami plemion wojnę i niewinne dziewczęta murzyńskie kazał bić i wieszać. Sąd skazał go za tak energiczne szerzenie kultury niemieckiej i za popełnione morderstwa na wydalenie ze służby państwowej i na poniesienie kosztów sądowych. Bliższe szczegóły podamy później. —

Rzym. Dnia 20 kwietnia br. odbył się tajny konsystorz, na którym zamianował Ojciec św. 4 nowych kardynałów, a nadto zatwierdził kilku nowych arcybiskupów i biskupów. Zaraz potem odbył się drugi tajny konsystorz, na którym do kanonizacji błog. Antoniego Zaccare, Maryę i błog. Piotra Fouriera przystąpiono. Gdy prefekt kongregacji obrządków kardynał Alojsi Masella odczytał główny przebieg aktów obu procesów kanonizacyjnych zapytał się św. Ojciec wszystkich obecnych kardynałów o ich zdanie w tej sprawie; wszyscy bez wyjątku oświadczyli się za kanonizacją. Po tem oświadczeniu opuścił Papież salę i po przywdzianiu kapy i infuły powrócił, po czem odbył się publiczny konsystorz, na który przypuszczono radeów i urzędników kongregacyjnych obrządków. W tym konsystorzu przemówiło dwóch adwokatów konsystorskich po łacinie z prośbą do Ojca św. o policzenie obu błogosławionych w poczet Świętych poczem Ojciec św. oświadczył, że chce jeszcze wprzód prosić o oświecenie Najwyższego w tej sprawie, i następnie zapyta się jeszcze raz na półpublicznym konsystorzu kardynałów i biskupów o ich zdanie. Następny konsystorz odbędzie

się prawdopodobnie w połowie maja br., na którym przygotowawcze formalności kanonizacji ukończone będą. —

Włochy. D. 22 kwietnia br. o godz. 3 popołudniu jechał król Humbert powozem, z adiutantem swym Ponzio Vaglia przy boku, na tor wyścigowy, gdzie miał się przyjrzeć wyścigom. Koło bramy San Giovanni (oddalonej od miasta o jakie dwa kilometry) rzucił się do powozu nieśki Pietro Acciariti, czeladnik kowalski, pozostający obecnie bez zajęcia, i usiłował ugodzić sztyletem w piersi królewskie. Król spostrzegł, na szczęście, dość wcześnie, zamiar zbrodniarza, podniósł się z miejsca, uchylił nieco na bok, i dzięki temu uniknął ciosu, może śmiertelnego. Sprawcę zamachu uwięziono natychmiast, król zaś pojechał dalej. Na placu wyścigowym, tymczasem, rozbiegła się już wieść o nieudanym zamachu — to też na widok przybywającego króla, tłumy urządziły radosną owacyę. Dyplomaci i przedstawiciele władz udali się na trybunę, ażeby królowi powinszować, iż szczęśliwie uszedł zamachu, na co król Humbert odpowiedział ze smętnem uśmiechem na ustach: „To są drobne przyjemności, połączone z mojem stanowiskiem.“ O godz. 6 1/2 wieczorem powrócili oboje królestwo, za którymi toczył się długi szereg powozów, do Kwirynału. Na placu przed Kwirynałem oczekiwały już zgromadzone tłumy ludności, które przywitały parę królewską nowymi wybuchami radości i owacyjnymi okrzykami, domagając się zarazem natarczywie odegrania hymnu królewskiego, który, na rozkaz króla, wykonała orkiestra pułku gwardyi przybocznej. Przed Kwirynałem powtarzały się ustawicznie burzliwe owacye, skutkiem czego para królewska dwa razy pojawiała się na balkonie. Oboje królestwo, widocznie do głębi wzruszeni, dziękowali za objawy przywiązania skłonieniem głowy. Dwa indywidua, które wołały „abbasso“!, zostały przez tłum okropnie pobite. Wieczorem ponowiły się owacye na cześć donu królewskiego. Gmachy publiczne i wiele domów prywatnych przyozdobiono flagami i iluminowano. Także pałace ambasad przytroły się we flagi. Z placu kwirynalskiego podażył tłum przed redakcyę socjalistycznego pisma *Avanti*, wyprawił tam kocią muzykę i wybijał okna. Lokal redakcyi *Avanti* formalnie zbombardowany kamieniami, urządzenie zniszczone. Dla ochrony przed dalszą zemstą tłumu, otoczyli karabinierzy cały dom kordonem. W zamieszaniu poturbowano socjalistycznego posła Morgani'ego Policya uwięziła go, ale wkrótce potem wypuściła na wolność. Królóbójca Pietro Acciariti, przesłuchiwany w policyi, zeznał, że nie miał żadnych współników zbrodni. Do spełnienia zamachu przywiódł go — jak powiada — głód. Zeznania jego nacechowane są skrajnem szysterstwem. Od dwóch dni nie mam żadnej pracy — mówi — musiałem przeto coś zrobić. Acciarito liczy

lat 24, pochodzi z Artony, jest wzrostu małego, ubrany wcale przyzwoicie. Dawniej był podoficerem w armii włoskiej. Zdaje się, że Acciariti już od środy nosił się z zamiarem wykonania zamachu, albowiem wyrazić się miał: „Jutro zgładzę wysoko postawioną osobistość.“

Rosya. *Prawit.* *Wiestnik* ogłasza następujący ukaz cesarza Mikołaja II o zniesieniu kontrybucyi: Smutne zamięszania, które wstrząsnęły zachodniem pograniczem w roku 1863, wywołały wśród innych środków rządowych, ustanowienie specjalnej opłaty procentowej od nieruchomości, do osób polskiego pochodzenia należących. W ciągu upłynionych od tej pory lat 30 z górą, strzegąc niewzruszenie ogólnych zasad, dążących do zlania gubernij zachodnich z pozostałemi miejscowościami cesarstwa, w Bogu spoczywający samodzielnicy wszechrosyjscy, pragnęli przez miłosierdzie swoje zacierać stopniowo w pamięci ludu, ślady występnych błędów, które pociągnęły polską ludność do naruszenia obowiązku wiernopoddanego. Idąc za wskazaniem poprzednich panowań i niezmiennie dążąc do utrwalenia w kraju zachodnim rosyjskiej państwowości, my w troskach o wprowadzanie łaski w sprawach zarządu, uznaliśmy za dobre znieść ustawowy w roku 1863 podatek procentowy od dóbr ziemskich osób pochodzenia polskiego, ufając, że ten nowy dowód monarszej pobłażliwości pobudzi tem silniej polskich właścicieli ziemskich do spokojnego rozwoju dobrobytu swojego, pod osłoną rosyjskiego panowania. Wskutek tego rozkazujemy: Pobieraną z nieruchomości własności osób polskiego pochodzenia w dziewięciu guberniach zachodnich, na rzecz skarbu specjalną opłatę procentową znieść, licząc od dnia 1 stycznia 1897 roku. W ten więc sposób zniesionym został nałożony za radą Murawiewa na Polaków podatek za współudział w powstaniu w r. 1863. —

— Cała Warszawa wzburzoną i przygnębiającą była z powodu wieści o uwięzieniu znakomitego uczonego i jednego z najbardziej zasłużonych Polaków, Piotra Chmielowskiego. W piątek, dnia 15 zm. otrzymał Chmielowski rano o godzinie 9 zawezwanie do natychmiastowego stawienia się przed prokuratorem do spraw szczególnie ważnych, celem przesłuchania go w sprawie odczytu, który miał Chmielowski w prywatnym domu przy ul. Długiej, jak twierdzą, na dochód budowy pomnika dla Mickiewicza w Warszawie. Policja znalazła cichaczem osoby, zebrane na odczyt, zamknęła lokal, spisywała protokoły, i natychmiast aresztowała kilkudziesięciu studentów pod zarzutem uczestniczenia w niedozwolonych zebraniach. W tej to sprawie zawezwanego Chmielowskiego po pierwszym przesłuchaniu zatrzymano w więzieniu, lecz po kilku dniach wypuszczono go na wolność. Chmielowskiego aresztowano też zeszłego roku, lecz tylko krótko zatrzymano go w więzieniu. W ostatniej chwili dochodzi wiadomość, że

Chmielowskiego wydano na trzy lata z Warszawy, i że Chmielowski ma zamieszkać w Galicyi. —

Turecyja Wszystkie mocarstwa europejskie z jedynym wyjątkiem Anglii zgodziły się na projekt hr. Murawiewa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Projekt ten obejmuje 3 punkta: 1) mocarstwa europejskie nie będą się mieszały do wojny turecko greckiej; 2) natomiast cała Europa wmięsza się z wykluczeniem wszelkiego jednostronnego zachowania się, jeżeli które z wojujących państw zawezwie pomocy mocarstw europejskich; 3) dalsza blokada Krety przy zatrzymaniu już obsadzonych miast portowych na wyspie. Anglia na projekt ten nie dała dotąd żadnej stanowczej odpowiedzi, i jest tego zdania, że projekt rosyjskiego ministra, dotyczący dalszej blokady Krety, sprzeciwia się międzynarodowemu prawom narodów.

Z Cieszyńska i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców, i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiadomienie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbędzie się w niedzielę d. 2 maja o godz. 3 1/2 po południu w sali Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra na Starym targu w Cieszyńsku. Ze względu na liczne i ważne sprawy mające być omówione na tem zebraniu, byłoby do życzenia, żeby katolicy z Cieszyńska i okolicy licznie się zebrali i dowiedli tem samem, że dobro kraju leży im szczerze na sercu. Rozprawy toczyć się będą o dotychczasowej działalności parlamentu, o równouprawnieniu językowem i o stosunkach śląskich w obecnej chwili. —

— Drugie zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbędzie się w niedzielę d. 9 maja w Zabrzegu o godz. 3 1/2 po południu w ogrodzie przy gospodzie p. Elsnera w razie pogody, lub w gospodzie samej w razie słoty. Spodziewamy się, że Związkowcy przybędą z całej okolicy na to zebranie bardzo licznie i okażą uroczyste, że im dola Śląska w obecnej chwili nie jest obojętną —

— Wiadomości z duchowieństwa. D. 25 kwietnia zmarł w Frydku ks. Alojzy Habel, emeryt. proboszcz, kapłan diecezji ołomunieckiej, który tamże stale przebywał w domu emerytów. Zmarły urodził się r. 1815 w Opawie; wyświęcony na kapłana został w r. 1839. Pogrzbek odbył się w środę d. 28 zm. —

— Sprzedaż dóbr. Cieszyński sąd obwodowy podaje do wiadomości, że d. 5 maja względnie 5 czerwca sprzedane zostaną w drodze egzekucyi dobra Wielkie Kończyce przy Polskiej Ostrawie i Rzepiszczu, należące do Gabryeli hr. St. Genois. Cena szacunkowa wynosi 1,065.757 złr. 49 ct., względnie 240 112 złr 32 ct.

— Mianowanie. W minionym tygodniu został mianowany p. Konrad Kubiczek c. k. starszym inspektorem podatkowym w Cieszyńsku. Nowy nadinspektor jest synem byłego notaryusza w Jabłonkowie, i włada zupełnie dobrze językiem polskim. Przecież nareszcie

uwzględniają Władze potrzeby naszej ludności polskiej na Śląsku. —

— **Examina praktyczne nauczycielskie dla szkół ludowych i wydziałowych z językiem wykładowym polskim i niemieckim** rozpoczynają się w Cieszynie d. 3 maja br. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: p. Paweł Wybraniec w Cieszynie 2 złr.; Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego w Brzozowie 15 złr.; p. Antoni Giedroyc, profesor szkoły realnej w Tarnopolu 7 złr., a mianowicie: składka w lokalu publicznym 6 złr., zabrane w domu prywatnym 1 złr.; p. Jan Hezko nauczyciel w Koszarzyskach 2 złr.; Towarzystwo kasynowe urzędnicze w Głogowie 1 złr. 55 ct.; p. Władysław du Vall od urzędników biura komercyjnego dyrekcji kolei państw. 6 złr. 5 ct.; p. Stanisław Przyjemski w Kopyczyńcach 3 złr.; p. Bronisław Szwanitz-Szwantowski w Niedzwiedzie 25 złr.; ks. Józef Lomozik: składkę zebraną przez p. Fr. Maultza na „Święconem“ w czytelnicy frysztackiej 4 złr. 20 ct.; Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie: część dochodów z urządzonych wieczorków i przedstawień amatorskich w roku żałoby narodowej 1895 — 100 złr.; p. Adam Słowik w Łyżbicach 1 złr.; p. Agnieszka Czeplowa w Cieszynie 1 złr.; N. N. w Cieszynie 2 złr.; p. Michał Lambor, sekretarz Wydziału powiatowego w Samborze, od p. Feliksa Sereńskiego z Hordyni 10 złr. 11 ct. —

— **Prawo publiczności dla gimnazjum polskiego.** Już nam obrzydła pisanina o tej sprawie, ale cóż można, pisać trzeba, bo naszym najserdeczniejszym takowa jeszcze nie obrzydła. W ostatnich dniach doniosła jedna z czeskich gazet berneńskich, że gimnazjum czeskie w Opawie ma być w przyszłym roku upaństwowione, a gimnazjum polskie w Cieszynie ma otrzymać prawo publiczności. Z tego zestawienia wynika, że rząd uważałby nadanie prawa publiczności za ustępstwo uczynione polskiej ludności na Śląsku. Z końcem I półroczu szkolnego rząd nadał prawo publiczności czeskiej i niemieckiej szkole realnej w Hodoninie, czeskiej i niemieckiej szkole realnej w Lipniku na Morawie, gimnazjum czeskiemu w Mistku i gimnazjum niemieckim w Mor. Ostrawie i Frydku, jednym słowem wszystkim, które w ostatnich trzech latach założone zostały, tylko gimnazjum cieszyńskie od tego dobrodziejstwa wykluczone zostało, mimo że nam to prawo jako cukierek grzecznym dzieciom już przeszło rok obiecują. Wy-mówka, że rada szkolna opawska nie nadesłała aktów do ministerstwa jest grą w ciuciubabkę i lekceważeniem całej tej dla nas tak ważnej sprawy. Rok czasu przecież powinieby wystarczyć na załatwienie takiej drobnostki, jaką jest udzielenie prawa publiczności. Gdzież sprawiedliwość, że 180.000 polskiej ludności nie ma prawie żadnych praw, ponieważ się tak kilku zbankrutowanym liberałom podoba. —

— **Cieszyńskiej „Neue schlesische Zeitung“**, której niedawno przesłał dr. Kreisel z Jabłonkowa sprostowanie na podstawie § 19 u. pr., podajemy do wiadomości, że w rzeczonym paragrafie ustawy prasowej wcale nie postanowiono tego, aby sprostowanie było własnoręcznie podpisane przez prostującego. W paragrafie tym powiedziano tylko, że każde peryodyczne pismo musi przyjąć sprostowanie na żądanie osoby interesowanej, i takowe najpóźniej w drugim numerze i to bezpłatnie wtenczas umieścić, jeżeli sprostowanie

nie jest 2 razy większe jak artykuł, przeciw któremu sprostowanie wniesiono. Odnosny dodatek tedy, który uczyniła „Neue schlesische Zeitung“ przy sprostowaniu dra Kreisla, zdradza chyba tylko nieznamość lub co najmniej błędne tłumaczenie ustawy prasowej, boć przecież według powyższego brzmienia ustawy prasowej ustawa nie przepisuje, kto ma pisać lub podpisać sprostowanie, ale zobowiązuje redakcyę bezwarunkowo do umieszczenia sprostowania, jeżeli tego strona interesowana żąda. — Ta sama gazeta pisze w numerze z d. 25 kwietnia, że umieszczenie skrzynki na listy na Bobrowce byłoby ważniejsze, niż umieszczenie polskiej nazwy „Cieszyn“ w pieczęcie poczty cieszyńskiej. Według więc „Neue schlesische Zeitung“ jedna skrzynka na listy więcej warta, niż przysługujące językowi, którego używają w Cieszyńskim dwie trzecie ludności. W słowach tych przebija się jaskrawo germańska buta, połączona z bezprzykładną bezczelnością, iście żydowską. Dowodzi to najlepiej, że dla Śląska potrzebne jest rozporządzenie językowe więcej, niż dla Czech i Morawy, bo żyjemy tu w stanie wyjątkowym i nie posiadamy żadnych praw nam przynależnych dzięki garście ludzi, którzy jedzą nasz chleb, a mimo to nami gardzą. —

— **Zmarł** d. 24 kwietnia znany w Cieszynie i okolicy gospodny Franciszek Lasztówka w 53 roku życia. Pogrzeb odbył się przy nadzwyczaj wielkim udziale mieszczan i chłopów d. 26 zm. —

— **Posel na sejm śląski** p. Wacław Hruby zamierza, jak donoszą czeskie gazety, złożyć swój mandat. Kilku burmistrzów z powiatu bogumińskiego i frydeckiego wręczyło mu adres, w którym proszą go, aby swój mandat nadal zatrzymać zechciał. —

— **Z Sibicy.** Cieszyńska „Neue schles. Zeitung“ narzeka bardzo, że zarząd naszej gminy znajduje się jeszcze dotąd w rękach chłopskich i życzy sobie bardzo, żeby urzędnicy kolejowi zawładnęli jak najrychlej naszą gminą. Domaga się też od miasta Cieszyna, aby nie przyjmowało więcej dzieci z Sibicy do szkół swoich, ponieważ Sibica ma dosyć pieniędzy, aby sobie mogła wybudować kilkuklasową szkołę. Otóż podajemy do wiadomości „N. schles. Zeitung“, że wcale nie zamierzamy oddać zarządu gminy naszej do rąk panów inżynierów i urzędników kolejowych, bo panowie ci rwą się tylko dlatego tak bardzo do zarządu naszej gminy, bo wiedzą, że jeszcze długów nie mamy, a oni umieją bardzo dobrze długów zaciągać, jak tego mamy krzyczący przykład na gminie Szonychlu, która dzięki gospodarce panów urzędników naszała już 200.000 złr. długu. O budowie szkoły już dawno myślimy i wkrótce stanie u nas kilkuklasowa nowa szkoła. —

— **Z Bielska.** Tutejszy nadleśniczy p. H. Nossek zastrzelił w rewirze Baumgärtel głuszca — pierwszego od dwudziestu lat w tutejszych rewirach. —

— Tutejsza rada gminna i niemiecko-postępowy Verein protestowały już za przykładem wielu innych miast przeciw rozporządzeniu językowemu dla Czech i pogroziły rządowi, aby nie odważył się wydać podobnego rozporządzenia dla Śląska, inaczej bowiem Niemcy bielscy musieliby stawiać opór rządowi. Sprawę tę pozostawiamy chłopom polskim z powiatu bielskiego do omówienia i wyciągnięcia z tego odpowiedniej nauki na przyszłość. —

— **Z Jaworza.** Tutejszy ewangelicki proboszcz p.

Hermann Koczy wstąpił w stały stan spoczynku. Na miejsce jego wybrany został p. Paweł Wałach, syn burmistrza z Ligotki kameralnej. —

— **Z Opawy.** Radca rządu Krch zmarł nagle na ubar serca d. 26 kwietnia w Klosterneuburgu, gdzie adwł w powrocie z Meranu u swego brata aptekarza klasztorowego. Pogrzb odbył się w Opawie d. 29 zm.

— **Z Darkowa.** Od 1 maja br. będzie można na tutejszym przystanku kolejowym nadawać i odbierać przesyłki towarowe. —

— **Z Karwinej.** Nasz zasłużony i powszechnie szanowany nauczyciel p. Jan Kasperlik otrzymał w uznaniu zasług od Najjaśniejszego Pana srebrny krzyż zasługi z koroną. Z powodu tego odznaczenia przesyłamy p. Kasperlikowi najserdeczniejsze życzenia. —

— **Z Jabłonkowa.** D. 26. kwietnia br. zmarła powszechnie szanowana obywatelka miasta Jabłonkowa p. Zuzanna Paduch, matka dobrego narodowca Ignacego Paducha, piekarza w Jabłonkowie. —

— Nasze miasto podnosi się; obecnie kilka razy każdodziennie rozbrzmiewa po mi-ście piszczałka z cegielni p. Em. Buławy, zwołując robotników do pracy i dając im wypoczynek, i nadaje przez to naszemu miastu pozór miasta fabrycznego. —

— W sobotę, d. 24 kwietnia br. jechał przez nasze miasto bardzo szybko jakiś nieznany bicyklista, i potrafił idącą z miasta wiejską kobietę tak silnie, że się ta na ziemię obaliła, i nie tylko rozsypała sobie zboże nasienne, które niosła, ale i na głowie dosyć znacznie się uszkodziła. Bicyklista popędził jak wiatr dalej, a że go nikt nie zna, nie można go więc pociągnąć do odpowiedzialności. Władze bezpieczeństwa powinny jednak na przyszłość każdego szybko jadącego bcyklistę karać, i ewentualnie do sądu podawać, bo już nieraz kolarze nieostrożnie jadący znaczne nieszczęścia spowodowali. —

— **Z Istebnej** Jego Cesarska Wysokość, Najdostojniejszy Arcyksiążę Fryderyk bawił znowu w naszej powabnej górskiej wiosce, polując na głuszcze, i złożył nowe dowody Swojego zacnego charakteru. Oto w niedzielę przybył niespodzianie, bez żadnej zapowiedzi, z Swoją świtą do kościoła na wielką mszę świętą, ale nie myślcie, okazale, może w karosach, ale pieszo, chociaż droga była zabłocona, w skromnym ubiorze. Zasiadł sobie w zwykłej ławeczce przy wielkim ołtarzu, i klęczał z założonymi rękami przez mszę świętą, podczas błogosławieństwa i przez Anioł Pański. Widać było, jak pobożnie się modlił. Niejednemu góralowi ła zabłysła w oczach, widząc swego Dostojnego Chlebobawcę korzącego się przed tym samym Bogiem, do którego się ucieka każdy biedaczek, a błaga o pomoc w niedostatku. Tu przed obliczem Boskim, tu w kościółku, tuśmy sobie wszyscy równi, wszyscy łaski Bożej potrzebni. W takich razach to i prostaczek pojmuje swoją godność jako stworzenie Boskie, i drży z wdzięczności, że jest chrześcianinem. Taki przykład więcej zbuduje niż liczne nauki. Niechby sobie z naszych młodych pyszałków niejeden wziął przykład z Najdostojniejszego Arcyksięcia, jak się to kornie trza zachować w kościele, niechby nasi niedowiarcy i półmędrkowie zastanowili się nad tem trochę, czyby też i im nie potrzebne było Bogu cześć oddawać, niedzielę święcić, dobry przykład dawać, a nie poniewierać kościołom a ich sługami. My zaś prosimy górale bądźmy się tem goręcej modlić za naszego tak ludzkiego i przykładnego

Chlebobawcę, za Najjaśniejszego Cesarza i Pana, za cały Dom Cesarski, który tak wiernie piastuje godność i tytuł: Apostolska Mość. —

— **Poszukują roboty:** 1. Ośmiu robotników z Piosku około Jabłonkowa. Bliższej wiadomości udzieli p. Paweł Bocek, przełożony gminy w Piosku, poczta Jabłonków. 2) Floryan Żydek w Ociece, poczta Ropczyce w Galicyi poszukuje służby nadzorey, portiera lub tp. 3) Adam Słowik, chałupnik nr. 55 w Łyżbicy, poczta Wendrynia, poszukuje zajęcia dla swego syna z ukończoną II gimnaz. klasą, z dniem 1 sierpnia 1897.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Wezwanie.

Dla **Andrzeja Przeczek**, mieszkańca z pod nr. 163 w **Dolnych Błędowicach**, urodzonego w roku 1876, którego pobyt niewiadomy, i który za zmarłego uznany został, leży w depozycie urzędowym w Cieszynie kwota 247 złr. 36 1/2 ct.

Spadkobiorcy i mający pretensye do tej kwoty mają się zgłosić do podpisanego, sądownie ustanowionego kuratora.

Cieszyn, w kwietniu 1897.

Dr. Izydor Kohn,

adwokat w Cieszynie,
ulica niemiecka, obok c. k. głównego
urzędu pocztowego.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacyenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

ZECER lub ZECERKA

znajdzie zaraz robotę w drukarni w Czacy.

Dziewczyna starsza,

chcąc pracować w drukarni, znajdzie miejsce w tejże drukarni. Zgłosić się do redakcyi „Wienca polskiego“, Cieszyn, Bergerówka.

ADAM KOŁODZIEJCZYK w CIESZYNI

(przedtem K. Thiela Następcą)

handel towarów żelaznych

poleca po cenach rzetelnych i przystępnych swój skład: Trawersów na sklepienia, Cementu portlandzkiego, Rogózkę na sufit, Papier ogniotrwały na dachy, Okucia oraz wszelkie do budowy potrzebne artykuły i narzędzia. Taksamo Nasiona koniczu polskiego, traw i buraków pastewnych.

Czasy Lutra

i jak się ewangelicka wiara na Śląsku rozszerzyła
opisuje

6 zeszyt

„Dziejów Śląska“

który już wyszedł i jest do nabycia za 18 ct., z przesyłką 21 ct.

Oprócz tego zawiera tenże zeszyt następujące wiadomości historyczne: Najazd węgierski. — Król Władysław Jagiellończyk. — Wojna o Śląsk. — Jan Olbracht i Zygmund Stary książętami śląskimi. — Zygmund Stary. — Spisek przeciw Jagiellonom. — Bracia Jerzy i Albrecht brandenburski. — Reformacja. — Dla czego luteranizm się szerzył. — Herezya na Śląsku. — Habsburgowie. — Szkaradne sekty. — Spór o księstwo polskie. — Zastawianie ziem śląskich. — Soór o księstwo lignickie. — Królowa węgierska na Śląsku. — Szereg protestanckich książąt. — Protestantyzm w Polsce a kardynał Hozjasz. — Król Zygmund August a Barbara Radziwiłłówna. — Plany kościoła narodowego.

Obrazki: Król Kazimierz Jagiellończyk. — Widok Lignicy. — Zamek piastowski w Lignicy. — Widok zamku krzyżackiego w Malborku. — Wielki refektarz w zamku Malborskim. — Święty Kazimierz Jagiellończyk, król polski. — Kardynał Zbigniew Oleśnicki. — Jan Olbracht, książę Śląski, król polski. — Zygmund Stary, książę Śląski, król polski.

Kto zamówi od razu 4 egzemplarze jednego zeszytu, otrzyma przesyłkę franko. Kto zamówi 10 egzemplarzy, dostanie 11-ty egzemplarz darmo i przesyłkę franko. Kto nadesłanie 1 złr. 80 ct. w znaczkach poczt., odbierze wszystkie dotychczas wysłane zeszyty franko.

Odsprzedającym wielki rabat.

Zamawiać można wprost z wydawnictwa „Katolika“ lub też w księgarni pp. Kubaczki i Laug w Białej.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczo, stolarz w Cieszyńcu.

Zmiana lokalu

Lokal ogólnego Towarzystwa kasy dla chorych i zapomogowej w Cieszyńcu został z dniem 1 maja 1897 do domu p. S. Herliczki w Cieszyńcu na Nowem mieście przeniesiony. Urzędowanie pozostanie jak dotąd niezmiennione w każdy poniedziałek i sobotę o 7^{1/2} godzinie wieczorem.

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przecrowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza, droga Bielska w Cieszyńcu, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Młody mężczyzna dobrze obznajomiony z obowiązkami kościelnymi, na którego się we wszystkim spuścić można, życzy sobie przyjąć miejsce kościelnego. Bliższa wiadomość w redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Dom mieszkalny

razem z piekarnią w mieście, która już przez trzydzieści lat w dobrym stanie prowadzona była, jest obecnie z powodu objęcia większej posiadłości zaraz z wolnej ręki do sprzedania albo też do wynajęcia. Bliższa wiadomość w redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pochtom, owadom kuchennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczetowana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszyńcu i w wszystkich innych miejscach na Śląsku austr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlinu“.

BANK ROLNICZY

w Frysztacie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hipotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami i na umiarkowany procent.

Dyrekcja

Banku rolniczego w Frysztacie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

F. Halfar.

Jan Matula.

F. Knoppek.

JARMARK DODATKOWY

w gminie Bukowsko

odbędzie się w dniach 4, 5 i 6 maja br., co niniejszem podpisany Urząd gminny do publicznej wiadomości podaje.

Bukowsko, 25 kwietnia 1897.

Urząd gminny.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w domu pod „ZEOTYM WOŁEM“ na I. piętrze.) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

naleca swój wielki skład książek do na-
bożeństwa, obrazów świętych, listów
chrześniowych, biletów z powinszowa-
niami, papieru do wyrobu kwiatów,
białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Oświadczenie.

Kto mojemu synowi, **Leopoldowi Juhl**, cokolwiekby pożyczy, nie otrzyma ani odemnie ani od jego żony za to zapłaty.

Alojzy Juhl

w Dolnych Błędowicach.

„ROZNÓW“

(pod Radhoszczem)

klimatyczne miejsce kuracyjne.

Sezon: początek maja

do końca września.

zasłonięty wysokimi Karpa-
tami od wiatrów północnych,
380 m nad poziomem morza
żętyca, zakład hydropa-
tyczny, kuracja terenowa,
inhalacje.

Mineralne i górskie źródła,
stacja kolejowa, pocztowa i te-
legraficzna. Podczas sezonu
ośmiu lekarzy. Prospekty gra-
tis i franko.

Wszelkich dalszych wyja-
śnień udziela najchętniej

Komitet kuracyjny.

Ogłoszenie.

L. 7159.

Gmina Szonychel zamierza dla pokrycia swej całej potrzeby wody do picia i do innego użytku urządzić wodociąg, i wniosła w tym celu do tutejszego urzędu podanie de pr. 5. lutego 1897, l. 3887 z prośbą o zatwierdzenie projektowanego wodociągu, dołączając do takowego odnośne plany.

Stosownie do tegoż projektu, który leży w tutejszym urzędzie do publicznego przeglądu, ma być potrzebna ilość wody z wyżyny, która się ciągnie od prawego brzegu potoka „Strużka“ w południowo-wschodnim kierunku od Szonychla ku Rychwałdu, w ten sposób pobierana, że tylko woda dolna (gruntowa), a nie także ze znachodzących się źródeł albo ze spływów wodnych zostanie zużyta. Na niwie „Jeżiszek“ na granicy między Rychwałdem a Zabłociem ma być głęboka studnia urządzona, do której wchodzić będą przewody ciągnące wodę, i która służyć będzie równocześnie jako studnia zbiorowa.

Ku tej studni zbiorowej przytykać będzie 125 mm średnicy mająca rura celem sprowadzania wody do wysokiego zbiorownika, który urządzony będzie jako rezerwoar równoważący.

Dla zupełnego zabezpieczenia potrzebnej ilości wody ma być oprócz wody gruntowej z obrębu „Jeżiszek“ też i woda gruntowa w dolinie „Lipowia“ użyta, a urządzenie tego zbiorownika w głównych zarysach nastąpi w ten sposób, jak owego w terytorium „Jeżiszek“.

Celem osądzenia, czy to urządzenie wodociągu jest dopuszczalne, ustanawia się komisyjne miejscowe dochodzenie i rozprawa w myśl §. 82 śląskiej ustawy wodnej na

piątek, 14 maja 1897 o 8 godzinie rano,

przy której należy wnieść zarzuty dotąd nieuczynione, gdyż w razie przeciwnym interesowani będą uważani jako zgadzający się ze zamierzonym przedsięwzięciem, i potrzebnem odstąpieniem lub obciążeniem własności gruntowej a orzeczenie wydanem zostanie bez względu na późniejsze zarzuty.

Komisya zejdzie się o wyznaczoną godzinie na stacyi kolejowej w Boguminie.

C. k. Starostwo

Frysztat, dnia 28 marca 1897.

L. S.

C. k. Starosta:

Werlik m. p.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 80 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 8 maja 1897.

Nr. 19.

Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“
odbyte d. 2 maja w Cieszynie.

Mimo nieprzyjemnej słoty i ulewnego deszczu zebranie było liczne. Oprócz członków z Cieszyna i najbliższej okolicy zjawili się na zgromadzeniu także spora liczba członków z dalszych okolic.

Zgromadzenie zagał ks. Świeży wezwaniem do pracy, która ze względu na agitacje i zabiegi socjalistów na później odkładaną być nie powinna. Mowca wykazywał, że socjaliści swoich obietnic nigdy spełnić nie mogą, bo takowe są niemożliwe do przeprowadzenia i wskazał na ścisły związek, jaki zachodzi między socjalistami a żydostwem, co wcale nie świadczy o szczerości zapewnień socjalistów, że chcą jedynie pracować dla uciskionych i pokrzywdzonych. Następnie omawiał stosunki w radzie państwa, które w ostatnich czasach bardzo się zaostrzyły przez wydanie znanego rozporządzenia językowego dla Czech i Morawy. Ks. poseł w końcu podniósł, że i my Polacy śląscy musimy żądać równouprawnienia dla Śląska, bo tyłkoten, co żąda, może liczyć na uwzględnienie swego żądania, kto zaś milczy, nie ma prawa narzekać, że się mu krzywdą dzieje. Trzeba więc będzie uchwalić rezolucję domagającą się od rządu wydania rozporządzenia językowego dla Śląska, a także w inny sposób musimy rządowi dać do zrozumienia, że z dzisiejszych stosunków językowych na Śląsku zadowoleni nie jesteśmy.

Dr. Kreisel zapytuje się: czy Koło polskie w Wiedniu uczyni co dla Śląska, bo dziwnem się mu wydaje, że ks. poseł mimo że wyraźnie oświadczył, iż nie wstąpi do tego Koła, dopóki gimnazjum polskiemu nie będzie przyznane prawo publiczności, przecież do niego wstąpił, i prosi o wyjaśnienie w jakim stadium znajduje się udzielenie gimnazjum polskiemu prawa publiczności. Ks. Świeży odpowiada, że wstąpił tymczasem do Koła polskiego, bo się mu zdawało, że sprawa śląska coś na tem zyska. Jeżeli gimnazjum prawo publiczności w krótkim czasie udzielonem nie będzie, to wystąpi z Koła polskiego. Jest bowiem niezaprzeczonym faktem, że Koło polskie nie zajmowało się dotąd sprawą gimnazjum

tak jakby było powinno i jak to leżało w jego siłach. Przed świętami Wielkanocnymi dowiedziała się deputacya Koła od ministra, że akta leżą jeszcze w opawskiej radzie szkolnej, a mimo obietnicy ministra, że ich zażąda, takowe dotąd w Opawie się znajdują.

Robotnik p. Jerzy Cieńciała z Końskiej wystąpił ostro przeciw niesprawiedliwości, jaka się nam dzieje na polu językowym. Hańba to jest, że 180.000 Polaków da się poniewierać przez 40.000 Niemców. Musimy odtąd inaczej postępować. Mowca podziela obawę ks. Świeżego, że socjalizm dalej się rozszerzać będzie, jeżeli nie zaczniemy pracować i nie wystąpimy przed robotników z programem chrześcijańsko-socjalnym. W odpowiedzi na słowa p. Cieńciały zaznacza ks. Świeży, że wobec gmatwaniny występującej coraz bardziej na jaw w radzie państwa, rozwiązanie jej może w krótkce nastąpić, a wówczas już kandydować nie będzie. Niech inni też pracują, bo jemu już trudno przy licznych innych zatrudnieniach wszystkim się zajmować; zaznacza jednak, że według sił i dalej także jeszcze pracować będzie. P. Cieńciała podnosi jeszcze raz sprawę nadania gimnazjum polskiemu prawa publiczności i uderza na rząd i Koło polskie. Czyż to nie są kpiny? Jeżeli wszystkie szkoły prywatne, niemieckie i czeskie otrzymały prawo publiczności, to dlaczego nasze gimnazjum od tego prawa wykluczonem zostało? W końcu p. Cieńciała żąda, żeby już Koło polskiego o poparcie nie prosić. Ks. Świeży przyznał p. Cieńcialu zupełną słuszość, że Koło więcej mogło i powinno było zrobić.

Następnie dr. Kreisel mówił dobitnie i z ożywieniem o równouprawnieniu językowym na Śląsku, do którego mamy historyczne prawo, wynikające z powstania Austrii, i którego potrzebujemy, abyśmy nie byli pomiotłem w ręku naszych nieprzyjaciół. Omówiwszy dokładnie nasze najżywotniejsze sprawy, najbardziej nas obecnie obchodzące, wezwał obecnych do powzięcia trzech uchwał, a mianowicie, aby wysłali rezolucję do rządu z żądaniem równouprawnienia języka polskiego na Śląsku, aby wysłać deputacyę składającą się z czterech członków do cesarza z prośbą o przyznanie gimnazjum naszemu prawa publiczności,

wreszcie aby wezwać ks. Swiężego do wystąpienia z Koła polskiego, jeżeli do 15 maja gimnazjum nie zostanie nadane prawo publiczności. Ks. Londzin oświadcza, że zgadza się zupełnie na uchwalenie powyższych wniosków, lecz chciałby wnieść do nich małe tylko poprawki. Najprzód zaznacza, że należy domagać się równouprawnienia języka polskiego i czeskiego, gdyż i Czesi domagać się będą z pewnością równouprawnienia dla naszego języka, a w uchwałach takich ujawnia się solidarność polsko-czeska na Śląsku. Następnie żąda, żeby nie oznaczono liczby członków deputacy mającej się udać do Najjaśniejszego Pana, aby i inni wziąć mogli udział w tej deputacy, i aby nam nie zarzucono, żeśmy pokrywom wysłali deputację; dzisiejsze bowiem zgromadzenie zwołane zostało z Cieszyna i okolicy a nie z całego Księstwa cieszyńskiego. Wreszcie domaga się, aby termin wystąpienia ks. Swiężego z Koła polskiego nie naznaczono na 15 maja, lecz aby pozostawiono mu w tym względzie pewną wolność.

Dr. Kreisel zgodził się na te poprawki, poczem jego rezolucye i wnioski jednogłośnie uchwalone zostały. Brzmiały one jak następuje:

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte d. 2 maja b. r. w Cieszynie wzywa rząd, aby jak najrychlej przeprowadził równouprawnienie języka polskiego i czeskiego w urzędach, sądach i szkołach na Śląsku.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte d. 2 maja b. r. w Cieszynie uchwała, aby wydział „Związku“ w porozumieniu z Zarządem „Macierzy szkolnej“ poczynił odpowiednie kroki celem wysłania ze Śląska deputacyi do Najjaśniejszego Pana z prośbą o przyznanie prawa publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte d. 2 maja b. r. w Cieszynie wzywa posła swego z IV kuryi, ks. Swiężego, aby wystąpił z Koła polskiego, jeżeli w krótkim czasie nie zostanie przyznane prawo publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie, ponieważ Koło nie zajmuje się należycie żywotnymi sprawami Śląska. —

Z podróży naszego monarchy do Petersburga otrzymaliśmy następujące dalsze wiadomości: Dnia 28 kwietnia br. odbyło się na cześć naszego monarchy galowe przedstawienie w cesarskim teatrze Maryjskim. Do pięknie i wspaniale udekorowanego teatru tego przybyli wszyscy, którzy w stolicy reprezentują obecnie spadkobierców wielkich imion rosyjskich i najświetniejsze towarzystwo zagraniczne. Obszerna, 2000 osób mieszcząca sala, zapelniona była doborową publicznością,

która spojrzenia swe zwracała na wielką łożę dworską, w której lada chwila ukazać się miał cesarz Mikołaj ze swoim dostojnym gościem. Nagle dały się słyszeć we wspaniałej sali dźwięki austriackiego hymnu ludowego. Wszyscy powstali i zwrócili się ku łożu dworskiej, w której pojawiła się w krótcie rycerska postać naszego cesarza w mundurze keksholmskiego pułku grenadyerów. Cesarz prowadził pod rękę wielką księżną Sergusową. Tuż za nim ujrano cesarza Mikołaja w austriackim mundurze pułkownika piechoty, który prowadził wielką księżną Konstantynową. Ze wszystkich stron zabrzmiały huczne okrzyki, trwające kilka minut; cesarz Franciszek Józef widocznie uradowany tym sympatycznym objawem, zasiadł w łożu po prawej stronie cesarza Mikołaja. Obok nich usiadły powyższe wielkie księżne, arcyksiążę Otto w mundurze nadanego mu rosyjskiego pułku dragonów, oraz wielki książę Michał Aleksandrowicz, brat cesarza Mikołaja. — Dwa dalsze rzędy zajmowali inni członkowie domu cesarskiego. Dalsze rzędy zajęli najwyżsi rosyjscy dostojnicy dworscy. Na prawym brzegu trzeciego rzędu, obok wielkiego księcia Konstantego, siedział nasz minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, mający na sobie wielką wstęgę orderu św. Andrzeja.

Po drugim akcie przedstawienia opuścili dostojni goście łożę dworską i udali się do wspaniałego salonu, gdzie służba dworska roznosiła przekąski i napoje orzeźwiające. Po półgodzinnej przerwie powrócili dostojni goście w tym samym, co poprzednio, porządku do łożu dworskiej i przedstawienie odbywało się w dalszym ciągu. Kilka minut przed dziesiątą zakończyło się przedstawienie. Wychodzącym z teatru przedstawił się wspaniały widok, gdyż stolica rosyjska uczyła jeszcze raz cesarskiego gościa olśniewającą iluminacją. W ciągu tego dnia odbyli monarchowie przegląd wojska.

Ministrowie spraw zagranicznych Murawiew i hr. Gołuchowski mieli zaś ze sobą dłuższe konferencje, po których wysłali równobrzmiące noty do rosyjskich, względnie austro-węgierskich reprezentacyj w Belgradzie, Zofii, Bukareszcie i Cetyunii. Treść tych pism jest następująca: Wymiana myśli, jaka się odbyła między cesarzami Mikołajem i Franciszkiem Józefem, dała obu monarchom sposobność do stwierdzenia z zadowoleniem poprawnego stanowiska, jakie rządy tych krajów zajęły w obecnej fazie w europejskiej Turcyi. Stanowisko to odpowiada tem bardziej życzeniom obu monarchów, gdyż są oni silnie zdecydowani utrzymać ogólny pokój, zasadę porządku i *status quo*.

Dnia 30 kwietnia o godzinie 1 popołudniu był cesarz austriacki na śniadaniu u ambasadora ks. Liechtensteina. O godzinie 2½ powrócił cesarz do pałacu zimowego. Wieczór odbył się u ambasadora austriackiego obiad, w którym wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych Murawiew i Gołuchowski, oraz ambasador rosyjski z Wiednia hr. Kapnist. Nasz zaś

cesarz Franciszek Józef i arcyksiążę Otto byli na obiedzie familijnym u carowej wdowy w pałacu Anicz-kowskim.

O godzinie 10 wieczór po serdecznem pożegnaniu się z carem, odjechał cesarz Franciszek Józef z arcyksięciem Ottonem i ze świtą do Wiednia. Na dworzec kolejowy, dla pożegnania cesarza austriackiego, przybyli ministrowie: dworu cesarskiego, spraw zagranicznych, wojny i komunikacji, generał-adjutanci, naczelnicy oddziałów wojskowych i wielu innych wojskowych. Do cesarskich apartamentów przybyli: cesarz Mikołaj, wielcy książęta: Włodzimierz, Aleksy i Paweł Aleksandrowicze i Mikołaj Mikołajewicz w mundurach austriackich. Cesarz austriacki miał na sobie mundur pułku keksholmskiego, a arcyksiążę Otto mundur pułku łubieńskiego dragonów. Po serdecznem pożegnaniu monarchów w apartamentach cesarskich, cesarz austriacki wyszedł z cesarzem Mikołajem i świtą na peron, gdzie stały z jednej strony od wyjścia deputacya pułku łubieńskiego dragonów, a z drugiej keksholmskiego z ich dowódcą. Cesarz austriacki zwrócił się do dowódcy pułku ze słowami: „Bardzo się cieszę, że mogę panu jeszcze raz podziękować. Batalion był wspaniały. Żegnaj pana”. Następnie cesarz wszedł do wagonu, i odjechał do Wiednia.

Po odejściu cesarza austriackiego na dworcu kolejowym car podziękował dowódcy i oficerom pułku keksholmskiego.

Podczas pobytu w Petersburgu cesarz Franciszek Józef ofiarował 3000 rubli dla ubogich miasta Petersburga, dla austriackiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu 1500 rubli, dla takiegoż Towarzystwa w Odessie 500 rubli, a na katolickie cele kościelne do rąk arcybiskupa 1000 rubli. Służba w Zimowym pałacu otrzymała od cesarza 2000 rubli.

W ten sposób skończyły się w Petersburgu uroczystości urządzone na cześć naszemu monarsze. Odwiedziny te według naszego zdania przyczyniają się bezwarunkowo do pokojowego załatwienia zakłóceń na wschodzie, i uchronią nas przez to od europejskiej wojny, której skutki byłyby nieobliczalne. Obecnie zajaśniała nam tedy nadzieja dłuższego pokoju, którego powinniśmy użyć do prac socyalnych, podniesienie bytu wszystkich warstw społecznych na celu mających. —

Jubileusz św. Wojciecha w Gnieźnie.

Stary gród Lecha z swemi historycznemi 7-miu pagórkami już w sobotę, dnia 24 kwietnia br. po południu przedstawiał się oczom napływających do miasta widzów w strojnej szacie, a odnowiona schłodnie archikatedra zapraszała do siebie pielgrzymów. Naokoło olbrzymiego placu okalającego katedrę poustawiano szalasy dla różnorodnych przekupniów. Wybrany z

powodu jubileusza osobny komitet zakrzętnął się bardzo gorliwie mianowicie około przygotowania się dostatecznej liczby noclegów dla zamiejscowych pielgrzymów. Rada miejska dowiodła poczucia sprawiedliwości i zrozumienia ważności chwili, ofiarując ze strony miasta na wniosek komitetu 600 marek na częściowe pokrycie kosztów jubileuszu.

W niedzielę, dnia 25 kwietnia br. już od rana zaczęły przybywać pielgrzymki pod wodzą swych duszpasterzy; nie brakło i takich, które przybyły z dalszych stron pieszo. Z Mogilna przybyły dwie partye — jedna pieszo, druga koleją pod wodzą X. dziekana Cwiklińskiego, razem przeszło 200 osób, z Dąbrowki pod Bydgoszczą przywiódł pielgrzymów X. proboszcz Brańkański, z Liszkowa X. prob. Jastrzębski, z Juńcewa przybyło 185 pątników z X. adm. Olejnikiem, z Ostrowa nad Gopłem przywiódł X. prob. Pasztalski 120, z Ostrowa niemieckiego X. Bogdański 120 osób, X kan. Kaczmarek z Chełmiec 60; nadto były kampanie z Golejewka, z Smigła, Kunowa, z kilku miejscowości z Prus zachodnich i t. d. Z Poznania przybyła urzędowa pielgrzymka w poniedziałek; d. 24 zm. jednak przybyła już znaczna liczba osób płci obojej, która z pielgrzymką do Gniezna podążyć nie mogła.

O godzinie 4 po południu wyruszyły wszystkie miejscowe bractwa pod przewodnictwem miejscowych proboszczów, X. Sołtysińskiego, X. Stefańskiego i X. Usorowskiego do katedry, i tam utworzyły szpaler i utrzymywały porządek. Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz wprowadzony został do katedry przez całe duchowieństwo tak miejscowe, jak i zamiejscowe, i zajął miejsce na tronie po prawej stronie wielkiego ołtarza w asystencji X. jubilata, kanonika i protonotaryusza Krausa, oraz XX. kanoników Jedzinka i Kwiatkowskiego. Uroczyste nieszpory, w czasie których na chórze przy towarzyszeniu orkiestry śpiewał męski chór poznański, odprawił przy zwykłej asystencji JW. X. Biskup Andrzejewicz. W stalach zasiadły w komplecie obydwie kapituły, gnieźnieńska i poznańska. Oprócz tego zasiadło w presbyteryum przeszło stu księży, pomiędzy nimi przedewszystkiem obydwie kolegia nauczycielskie seminariów duchownych w Poznaniu i Gnieźnie, prawie cały kler poznański, z wyjątkiem kilku młodszych, którzy pozostali w domu dla zadosyćuczynienia miejscowym czynnościom duszpasterskim.

Po nieszporych wyruszyła procesya od Wielkiego ołtarza. Przy grobie św. Wojciecha zatrzymał się orszak; tam złożone zostały na ołtarzu relikwie świętego, mianowicie głowa jego, przechowywana w skarbcu w złotym relikwiarzu. Relikwiarz ten przeniosła przeświecona kapituła gnieźnieńska po sumie ze skarbcu na ołtarz przy grobie św. Wojciecha, skąd go teraz zabrano na nosze, które ponieśli w procesyi księża kanonicy. Asystowali im p. szambelan hr. Hektor Kwilecki z

Kwilcza, X. Sołtysiński z Gniezna, jeden z obywateli miasta Gniezna i włościanin Adamski z Kawiar. Z katedry ru-żyła procesya na święconą rolę, gdzie obok krzyża misyjnego w roku 1892 ustawiono ambonę, z której Najprzew. X. Arcypasterz Stablewski wygłosił natchnioną mowę do wiernego ludu na otwarcie jubileuszu i misyi. Kazanie to było tak śliczne, tak wzniosłe i rozrzewniające, że nie było pomiędzy tysiącami ludu oblegającego ambonę, z której przemawiał Najdostojniejszy mówca, ani jednego słuchacza, któregoby oko nie zaszło łzą, mianowicie przy końcowem odezwaniu się do opieki i wstawieniu św. Wojciecha. Po udzieleniu błogosławieństwa poprowadził Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz procesyą dalej przez plac pomiędzy św. Jerzym a kolegiatami, następnie obok obydwóch penitencyaryi ulicą kolegiacką do ujścia na cmentarz katedry od strony ulicy tumskiej. W harmonijnym odgłosie dzwonów rozróżnić było można potężny głos Wojciecha, a po nad tem wszystkiem górowały wspaniałe dźwięki hymnu „Boga Rodzica”, śpiewanego przez lud cały. Pod bramą tryumfalną, przyozdobioną napisem: „Św. Wojciechu, módl się za nami!”, udzielił Najprzew. X. Arcypasterz błogosławieństwa relikwiami św. Wojciecha — poczem procesya powróciła do katedry, z kąd duchowieństwo i wierni wśród pieśni „Do Ciebie Panie” odprowadzili Najprzew. X. Arcypasterza do pałacu.

W obchodzie jubileuszowym brał udział przeważnie lud i mieszczaństwo.

W poniedziałek rozpoczęło się nabożeństwo jutrznią o 6 rano w obecności kapituły gnieźnieńskiej. O godzinie 10 celebrował sumę X. arcybiskup Stablewski, a kazanie wygłosił X. biskup Andrzejewicz, który popołudniu odprawił pontyfikalne nieszpory —

Katastrofa w Paryżu.

W dniu 4 maja popołudniu była jedna z najwięcej eleganckich dzielnic Paryża, widownią okropnej katastrofy, której liczby ofiar nie można dotąd dokładnie oznaczyć. Przy ulicy *Jean Goujon*, obok domu pod liczbą 8 znajduje się plac budowlany, którego użyto na urządzenie bazaru dobroczynności. Na tym placu wzniesiono olbrzymi budynek z drzewa, przybrany wewnątrz bogato w dywany i portyery jedwabne. Wewnątrz urządzono miejsca dla sprzedaży różnych przedmiotów zbytku, budki na loterye i namioty. Tutaj sprzedawały panie paryskie zwykłym sposobem towary na cele dobroczynne.

Około godziny 5 znajdowało się w bazarze mniej więcej 1.500 osób, między niemi wiele pań. W tem wszczął się pożar wewnątrz budynku. Ogień powstał w pobliżu kinematografu, ustawionego w bazarze. Iskry elektryczne kinematografu, oświetlające fotografie momentalne, zapaliły sukno, którem był

przykryty aparat. W kilku minutach ogarnęły płomienie całe wnętrze, ściśle napełnionego bazaru. W przeciągu zaledwie 15 minut spłonął cały budynek, nim jeszcze zjawiała się straż pożarna.

Osoby wewnątrz palącego się budynku pozostałe, tylko z trudem mogły się ratować, gdyż ogień ogarnął cały materiał budowlany i dekoracyjny. W budynku było tylko dwoje drzwi, do których wszyscy się rzucili, lecz tylko niewielka liczba mogła do nich dążyć, gdyż utworzył się wał z poprzewracanych namiotów i przedmiotów sprzedaży. Rozpaczliwe krzyki ludzi, zamkniętych w płonącym budynku, napełniały powietrze, lecz nikt nie mógł przyjść z pomocą.

Dopiero gdy budynek spłonął, można było ocenić katastrofę. Zwłoki, w liczbie około 120, leżały w zbitych masach i w rozpaczliwych pozycjach. Wielu legło pod gruzami zwęglonych belek. Liczba rannych jest stosunkowo niewielka. Kto tylko nie zdołał umknąć z budynku, ten się spalił.

Na miejscu nieszczęśliwego wypadku, wśród dymiących się jeszcze gruzów, odgrywały się rozdzierające serce sceny. Widziano tam wielu arystokratów, między innymi dep. bar. Reille i hr. Mun, oraz wiele pań z arystokracji, które pomagały przy urządzeniu bazaru, a które teraz szukały przyjaciół i znajomych wśród płonących belek. Ofiary pożaru należą do wielkiego świata paryskiego, do najwyższych sfer arystokracji.

Liczby ofiar niepodobna jeszcze dokładnie oznaczyć. Na dymiących się zgłiszczach bazaru pozostały tylko zwęglone zwłoki, których widok był przerażający. Niektóre zwłoki były całe zwęglone, inne tylko z wierzchu, podczas gdy dolne części pozostały prawie nietknięte i gdzieś tam zostały części ubrania; inne zaś zwłoki zupełnie obnażone z ciała, nawet szkielety się porozsywały.

Sala pałacu przemysłowego, w której są wystawione zwłoki, przedstawia okropny widok. Przed drzwiami, prowadzącymi do sali, zalegają wielkie tłumy ludzi, którzy domagają się z płaczem, aby dozwolono im wejść do sali.

Celem ułatwienia rozpoznawania zwłok, wpuszczają tylko po kilka osób naraz do sali.

Wszystkich rannych umieszczono w sąsiedztwie bazaru dobroczynności. Około 180 rannych odwieziono do własnych domów. Małżonka konsula hiszpańskiego Flores, umarła wskutek odniesionych ran.

Ofiarą pożaru padły: baronowa Reille-Marbeau, margrabina Gallifet, hrabianka d'Hunolstein, hrabina St. Perier, hrabina de Mun, pani Mackau, generał Munier, pani Moreau, Nelaton z synem i czterema córkami, margrabina Flores. Spaliła się też księżna Alençon, siostra cesarzowej au-

stryackiej. Pomiedzy ciałami, których rozpoznać nie było można znaleziono jej pierścionek ślubny.

Przez całą noc rozgrywały się w pałacu przemysłowym rozdzierające serce sceny. Rozpoznanie większej części zwłok było dotąd niemożliwe; w wielu wypadkach nie można ani rozpoznać czy to zwłoki mężczyzn, czy kobiet.

Korespondencye.

Alwernia w Galicyi

(Księstwo Krakowskie).

Klasztor OO. Bernardynów odrestaurował z ofiar dobrowolnych kościoł i budynki klasztorne. W roku bieżącym rozpoczął już budowę wieży nowej, któraby stercząc po nad drzewa leśne głosiła chwałę Bożą dzwonami nawołując lud do modlitwy. Klasztor biedny puka do serc Braci Ślązaków prosząc o ofiary na budowę wieży, a Pan Jezus miłosierny i cudowny w Obrazie Alwernijskim każdą ofiarę stokrotnie wynagrodzi, a my zakonnicy obiecujemy co niedzielę odprawiać jedną mszę św. solenną za dobrodziejów za życia i po ich śmierci. Podpisany Gwardyan klasztoru znając ofiarność Ślązaków z koronacyi Obrazu cudownego w Kalwaryi Zebrzydowskiej ma tę nadzieję, że poczciwi Ślązacy dopomogą mu do tej budowy ofiarami, które najlepiej przesyłać przekazem pocztowym. Na życzenie mogą też posyłać pocztą w rurkach kopię Obrazu cudownego Pana Jezusa z Alwernii temu, kto najmniej 1 złr. na ofiarę przysła. Dopomóżcie mi Bracia i Siostry do ukończenia tego dzieła Bożego.

X. Stefan Podworski

Gwardyan klasztoru Alwernia (Galicya).

Jura i Jánek.

Jura. Jáńku witaj! szukałem cię wszędzie, aby z tobą nieco pomówić.

Jánek. Cieszy mię bardzo, bo ja wiem, że podzieloną radość jest podwójną radością, a podzielony smutek, jest mniejszym smutkiem.

Jura. Gdzie ta u mnie zawita kiedy jaką radość!

Jánek. Wierzę ci bardzo; jakoś to wszystko tak nam biednie idzie, że nie wiem, jak się skończy.

Jura. Prawdę rzekłeś. Ciągłe deszcze trąpią strasznie naszych rolników.

Jánek. Dyć jeszcze do teraz nie obsiano pól; robić wiele nie lza; zboża już zasiane mogą łatwo z powodu mokra wygnić.

Jura. A i naszemu gimnazjum strasznie wielkie trudności robią.

Jánek. Mnie mówiono, że jeszcze akta są ciągle w Opawie, chociaż już cztery tygodnie minęły jak była deputacya koła polskiego u ministra.

Jura. Nasz poseł isto się teraz więcej zauweźmie

tej sprawy, bo przecież już czas, aby tę sprawę załatwiono.

Jánek. Słusznie też zrobiło zebranie „Związku“, że minionej niedzieli uchwaliło takie ważne wnioski.

Jura. Ja się też cieszę z tego, bo myślę, że w ten sposób najlepiej pchnęła się rzecz naprzód.

Jánek. A cóż tam zresztą wiesz nowego.

Jura. Te liberały już nie wiedzą teraz co mają robić.

Jánek. No cóż znowu se poczynają.

Jura. Wzięła ci ich złość wielka, że spadli z łopatk, i robią teraz obstrukcyę.

Jánek. Z jakiej spadli łopatk? a cóż to jest ta obstrukcyja?

Jura. Jak wiesz w rajchsracie połączyli się nasi polscy posłowie z czeskimi i katolickimi posłami i razem mają większość, tak że rządzą tam teraz. Libermanach głosów im nie trzeba, i tak libermani są tam teraz piętem kołem u wozu, i oczywiście ich głos nic nie płaci.

Jánek. Acha, to już nie mogą teraz wywierać wpływu na rządy, i przez to spadli z łopatk. Ale powiedz mi jeszcze, co jest obstrukcyja?

Jura. Zaraz ci powiem. Nie mogąc co innego zrobić, to chcą przynajmniej przeszkadzać w pracy raichsratowi. Pletą ci co mogą, i bajdurzą całemi godzinami, nad lada głupstwem żądają imiennego głosowania, które trwa przeszło godzinę, i tak nie dadzą przystąpić do wygotowania ustaw, któreby poprawiły naszą dolę.

Jánek. No to piękne zastępstwo ludu ta obstrukcyja. Gdyby byli rzekli przed wolbami, że tak będą zastępować, toby im dali figę a nie głosy ich wyborcy.

Jura. Isto, gdy się zważy jeszcze to, że dotychczas prawie nic nie zrobiono, a rajchsrat przez te 4 tygodnie już 200.000 złr. kosztuje.

Jánek. Hruza! To pięknie gazdują libermany ze socyalistami.

Jura. Nie znasz ty tego chłopca, co to się mi lutował, że z kukurydzy, co przyszła dla ludzi, mało dostał, bo ją zjadł czarny dobytek tego panoczka, co ją miał rozdawać.

Jánek. Nie znam, ale on isto upomni się o to, u kogo należy. —

Przegląd polityczny.

Austrija i Węgry. Gazety piszą, że hr. Badeni wkrótce ustąpi, ponieważ nie będzie w stanie przeprowadzić ugody węgierskiej, będąc bardzo zniechęconym u Niemców z powodu wydania rozporządzenia językowego. Mówią też, że i większość parlamentarna chce się pozbyć hr. Badeniego, ponieważ trzyma jeszcze za dużo z Niemcami. —

— W radzie państwa dzieją się obecnie niestworzone rzeczy. W piątek wnieśli Niemcy aż trzy wnioski o postawienie ministrów, którzy podpisali rozporządzenia językowe dla Czech i Morawy, w stan oskarżenia. Ministrowie mogą spokojnie spać, bo jeszcze Niemcy nie są panami Austrii. Ostatni raz w r. 1892 wnieśli Młodoczesi podobny wniosek przeciw ministrowi sprawiedliwości Schönbornowi, że bez pozwolenia sejmku czeskiego utworzył nowy sąd w Weckelsdorfie. D. 4 bm. wniósł poseł katolicki dr. Ebenhoch nowy wniosek szkolny. Celem nowej ustawy szkolnej ma być moralne wychowanie dzieci według zasad ich religii. Uregulowanie międzywyznaniowych stosunków szkolnych ma być powierzone sejmom. Nauka szkolna ma trwać sześć lat, po niej zaś zaprowadzoną ma być dwuletnia nauka uzupełniająca. Następnie odbyła się debata nad wnioskiem nagłym posła Pfersche, w którym uskarża się, że starosta w Dux nabył na własność tamtejszej gminy realność, aby tamtejsza szkoła czeska utrzymywana przez gminę, miała lepsze pomieszczenie, ponieważ gmina sama mimo nakazu władzy tego uczynić nie chciała. W gminie Dux znajduje się więcej dzieci czeskich niż niemieckich, a mimo to niemiecka rada gminna dla nich nie uczynić nie chciała. Rozumie się, że nagłość wniosku świadczącego tylko o bezcelności prawdziwie niemieckiej uchwalonej nie została. — W czwartek d. 6 bm. rozpoczęła się debata nad trzema wnioskami niemieckimi domagającymi się postawienia kilku ministrów w stan oskarżenia. Izba poselska była na tym dniu świadkiem burzy, jaka się w Austrii jeszcze może nie wydarzyła. Gdy poseł Wolf, nraszadniając swój wniosek, powiedział, że Słowianie są narodami mniej wartymi (minderwerthige Nationalitäten) więc nie mogą być równouprawnieni z Niemcami, powstała taka burza, że prezydent musiał przerwać posiedzenie. Polacy wyszli z izby, natomiast Czesi, Słowienicy, Rusini, Serbi, Kroaci i Rumuni podeszli do Wolfa i zupełnie słusznie krzycząc, nie chcieli go przepuścić do słowa, jeżeli nie odwoła natychmiast tej obrazy. Dopiero po dłuższym czasie posłowie się uspokoiili, a gdy Wolf znowu zaczął obrażać Słowian, odebrał mu prezydent głos.

— Liberałowie i nacjonaliści niemieccy odbyli d. 2 bm. dwa wielkie zgromadzenia w Cieplicach czeskich i Libercu, na których protestowali w bezwstydną sposób przeciw znanemu rozporządzeniu językowemu, i grozili najzaciętszą opozycją rządowi, jeżeli nie cofnie owego rozporządzenia. Jesteśmy pewni, że do tego nie przyjdzie, chociażby Niemcy jeszcze więcej grozili. —

— W sprawie rozdziału kwoty wspólnych wydatków między Austrią a Węgrami nie nastąpiło dotychczas porozumienie. Węgry nie chcą więcej płacić niż dotychczas tj. tylko 30 procent, austriacka zaś deputacja kwotowa oblicza, że po sprawiedliwości powinni Węgry płacić co najmniej 42 procent a więc o jakich 15 milionów złr. więcej niż dotychczas. Członkowie austriackiej deputacji kwotowej byli w Peszcie, aby próbować jeszcze raz porozumieć się z deputacją węgierską, ale nie przyszło do porozumienia. Teraz rządy będą musiały rokować między sobą albo też cesarz oznaczy prowizorycznie na jeden rok, ile każde państwo ma płacić. —

Prusy i Niemcy. Ruch między katolickimi robotnikami w Niemczech wzrósł w ostatnich czasach ogromnie, a stowarzyszenia ich stanowią dziś w całym zna-

czeniu słowa nielada potęgę. Obecnie jest w Niemczech 790 związków katolickich robotników liczących 152960 członków. —

— Do gazet niemieckich donoszą z Kolonii, że książę Hynryk, otrzymawszy od cesarza Wilhema telegraficzne wezwanie, aby go zastępował przy obchodzie 60-letniego jubileuszu panowania królowej angielskiej, udał się na okręt „König Wilhelm“, i odczytał tenże telegram przed ustawionymi w szeregi majtkami. „Ubolewam bardzo, — miał się cesarz w telegramie wyrazić, że nie mogę ci na uroczystość oddać lepszego okrętu jak starego „König Wilhelm“, podczas gdy inne państwa odznaczać się będą swymi najnowszymi, najznajomitszymi okrętami wojennymi. Smutne to następstwo zachowania się ludzi pozbawionych miłości ojczyzny, którzy stawiają przeszkody pomnożeniu okrętów wojennych. Nie spoczne prędzej, dopóki moja marynarka nie osiągnie tego samego rozwoju, jaki posiada armia lądowa.“ Nie trzeba dodawać, że telegram wywołał wielkie rozgoryczenie. —

Miedzy Mazurami, rodakami naszymi ewangelickiego wyznania, którzy mieszkają w Prusach Wschodnich, jakoś coraz bardziej się budzi duch narodowy. Z tego objawu możemy być bardzo zadowoleni. Sprawi też to każdemu z nas pewną radość, gdy się dowie, iż teraz zamysłają tam sobie wybrać do parlamentu rodowitego Mazura. Wychodząca w Elku „Gazeta Ludowa“, która broni mężnie i wytrwale narodowości i mowy polskiej, zamieściła w ostatnim czasie list „Starego Mazura“, w którym tenże wzywa do rozpoczęcia za czasu agitacji celem zapewnienia wyboru kandydatowi mazurskiemu. Piszący podnosi wyraźnie, iż w okręgu wyborczym składającym się z powiatów mazurskich, jest 5 razy tyle Mazurów co Niemców, więc byleby lud polski chciał i na swego oddać kartki, to jego kandydat napewno przejść musi. Dotąd ulegał on niestety życzeniom niemieckich konserwatystów, którzy różnym sposobem umieli go otumanic i dostać w swe sidła. Gazety niemieckie naturalnie krzywo patrzą na ruch, powstający w okolicach, które już uważały za zupełnie zgermanizowane. Co to dopiero będzie, jak Mazurzy zamiar wybrania własnego polskiego posła w czyn zamienia! Z tego wszystkiego widać, jaki to niespożyty ten duch polski: iskra życia polskiego tli się i pod najgrubszą powłoką popiołu. Brak tylko dostatecznej oświaty i samowiedzy, aby to życie rozgorzało całym płomieniem. —

Rosya. Rząd rosyjski pozwolił na postawienie pomnika Mickiewiczowi na jednym z placów Warszawskich. Jest to znak, że rząd rosyjski inaczej chce postępować z Polakami będącymi pod jego panowaniem. Szybkie załatwienie tej sprawy zawdzięcza się oczywiście głównie generał-gubernatorowi księciu Imiereżyńskiemu, który daje coraz nowe dowody swej sprawiedliwości i przychylności dla Polaków. —

Grecya. Zbliża się już koniec wojny; w następnych dniach przyjdzie do rozstrzygającej rozprawy pod Pharsalos, gdzie prawdopodobnie znowu Grecy pobici zostaną. Chwalili się Grecy przed światem, że zwyciężyli pod Velestino, ale dalsze wiadomości nadchodzące z pola walki doniosły tylko, że Grecy kłamią. Udało się im odeprzeć jakiś mały cztery razy słabszy oddział turecki a już głosili światu, że odnieśli wielkie zwycięstwo. Turcy obsadzili znowu kilka miast i miejscowości, pomiędzy niemi Trikalę a oddziały ich wojsk

stoją już przy mieście portowem Volo. Turcy utrzymują wszędzie jak największy ład i porządek i każdy rabunek lub znieważenie kościoła karzą natychmiast śmiercią. Z jeńcami swymi obchodzą się dobrze i nawet rannych Greków pielęgnują jak swoich rannych. Jednem słowem Turcy męstwem, karnością i porządkiem swoim zadziwili cały świat. W Epirze Turcy wyrzucili już wszystkich Greków, tak że chwilowo w krajach tureckich nie ma już żadnego wojska greckiego. Nowe ministerstwo greckie, którego prezydentem jest Ralli stara się wlać w armię nowego ducha, lecz to wszystko nie wiele pomoże. Sam rząd i król widzą, że położenie Greków jest opłakane i chętnieby się chcieli wycofać, gdyby się im to tylko udało. Życzyliby sobie, żeby im mocarstwa pomogły wydostać się z błota, ale mocarstwa umówiły się, że tylko wówczas starać się będą pośredniczyć, jeżeli Grecya ich o to poprosi, ale Grecya obecnie nie chce się uniżyć. Trochę jednak ustępuje, bo odwołała już z Krety głównodowodzącego tamże pólkownika Vassosa, ale wojska jeszcze nie odwołała, chociaż i to nastąpić musi, bo mocarstwa nie zezwolą na wysłanie innego oficera na jego miejsce. W Atenach znajduje się rodzina królewska wciąż w niebezpieczeństwie, i tylko dlatego mieszkają się mocarstwa w tę wojnę, aby uratować przed rewolucją rodzinę królewską. Jeżeli jeszcze jedną bitwę Grecy przegrają, to kto wie, co się w Atenach dzieć będzie. Przy tem nędza okropna dokucza ludności, i czyni ją łatwo przystępną dla podżegaczy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiadomienie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbędzie się w niedzielę dnia 9 bm., o godz. 3½ popołudniu w Zabrzegu w ogrodzie przy gospodzie p. Elsnera w razie pogody, lub w gospodzie samej w razie słoty. Byłoby do życzenia, żeby Związkowcy i przyjaciele Związku licznie się zebraли, i wzięli udział w zebraniu, które ma pchnąć naszą sprawę śląską na lepszą drogę, i na którem mamy się zachęcić do usilniejszej niż dotąd pracy. —

— Dalsze Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbędzie się w niedzielę, dnia 16 bm., o godzinie 3½ popołudniu w Pogwizdowie w gospodzie p. Jana Pieczonki. Byłoby do życzenia, aby lud zebrał się licznie, i zadokumentował, że opuszczony od wszystkich sam chce naradzać się nad swymi najżywniejszymi sprawami. —

— C. k. Starostwo w Cieszynie ogłasza w swym urzędowym dzienniku z dnia 5 maja br. rozporządzenie c. k. ministerstwa skarbu i rolnictwa z dnia 11 sierpnia 1896 odnoszące się do rewizji katastru co do parcel zapisanych w katastrze jako lasy, a w rzeczywistości do innych celów używanych. Otóż według powyższego ministeryalnego rozporządzenia mogą właściciele żądać zmiany nazwy parcel w katastrze jako lasy wciągniętych, jeżeli takowe w opracowaniach podatkowych zaliczone były do innych kultur. Żądanie to należy podać najdalej do końca czerwca br. albo do rąk urzę-

dnika bióra ewidencyjnego, albo do rąk przełożonego gminy. Co do takich parcel nie będzie obowiązywał przymus zalesienia.

Według tego samego dziennika urzędowego egzamina z podkuwania koni odbędą się dnia 24 czerwca br.; podania do tych egzaminów należy wnieść najdalej do 4 czerwca br. do c. k. Rządu krajowego w Opawie.

Wreszcie c. k. Starostwo wzywa przełożenstwa gmin i kierownictwa szkół, aby donosiły natychmiast c. k. Starostwu o zjawieniu się w gminie chorób zaraźliwych. Przełożenstwa gmin mają prawo zamknąć szkołę tylko wtenczas, jeżeliby choroba zaraźliwa w samym budynku szkolnym wybuchała.

— Odpowiedzialnym redaktorem naszego pisma jest od dnia dzisiejszego p. Jan Polak w Cieszynie w miejsce p. Antoniego Poloczka. Wydawcą zostaje jak dotychczas dr. Julian Kreisel, adwokat w Jabłonkowie. —

— Mianowanie. Minister sprawiedliwości mianował Gustawa Hawlika, adjunkta sądowego w Nowym Jiczynie, zastępcą prokuratora w Cieszynie. —

— Protesty. Tutejszy „Gewerbeverein“ już protestował przeciw rozporządzeniu językowemu dla Czech i Morawy. W poniedziałek d. 10 bm. ma to samo uczynić tutejszy wydział gminny. Ciekawimy, czy który z wydziałowych znajdzie tyle odwagi, aby zwrócić uwagę Niemców cieszyńskich na niewłaściwość takiego postępowania świadczącego tylko o zupełnym zaniku uczucia sprawiedliwości dla Słowian. —

— Świątkowanie robotników d. 1 maja traci z każdym rokiem na uroku. Tego bowiem roku bardzo mało tylko liczba robotników wstrzymała się od pracy. Najwięcej jeszcze stosunkowo strejkowali zecerzy, dlatego w wydawaniu gazet nastąpiła przerwa. Na Śląsku w niektórych tylko kopalniach górnicy nie stawili się na szychte. —

— Konferencya mężów zaufania stronnictwa socjalno-demokratycznego odbyła się w Cieszynie dnia 19 zm. W konferencyi wzięli udział poseł Cingr, Tad. Reger a z tutejszych między innymi Wojnar z Trzyńca, Mrózek z Wendryni, Toboła z Orłowej. Konferencya uchwaliła: 1) całe księstwo Cieszyńskie stanowi odtąd jedną wspólną organizację okręgową, podzieloną na 3 organizacje powiatowe według starostw. Komitet okręgowy będzie się składał z 8 członków, z których 5 wybierze zgromadzenie stronnictwa w Cieszynie, a 3 organizacje powiatowe, 2) stronnictwo założy w najbliższym czasie w Cieszynie pismo w języku polskim, polityczne i zawodowe z uwzględnieniem potrzeb chłopskich. Dalej konferencya uchwaliła wypracować program socjalistycznej działalności w gminie, włączyć udział w najbliższych wyborach gminnych, i gdzie są widoki powodzenia, stawiać własnych kandydatów. Małe widoki dla ludu naszego, jeżeli dalej spść będzie. —

— Centralny zakład elektryczny. Podobno jakaś wiedeńska firma zamysła w Cieszynie założyć centralny zakład elektryczny. Zakład ten miałby dostarczać siłę elektryczną dla różnych rzemieślników i przemysłowców, dla tramwaju (kolei elektrycznej) z dworca do miasta dla przewożenia osób i towarów, tudzież dla oświetlenia. Byłoby to dla Cieszyna postęp nie lada. —

— Arcyksiążę Rudolf wśród ludu. Wśród ludu naszego góralskiego tu i owdzie sobie opowiadają, że arcyksiążę Rudolf nie umarł, lecz żyje i chodzi pomiędzy ludem. Z tego korzystał niejaki Karol Kantor,

smukający się próżniak z Fr. Śląska. W Nawsiu zabrał znajomość z niejaką Ewą Sikorową, która w nim poznała następcę tronu. Później zebrali się w gospodzie w Jabłonkowie, a Ewa Sikorowa, całując Kantora, odezwała się do niego: „mój syneczku”. Na to Kantor: „Gdybym był twoim synem, musiałabyś się nazywać Elżbietą, a całe państwo rakuskie byłoby twojem”. Potem rzekł: „Kronprync umarł, ale inny żyje”, i tym podobne inne prowadził rozmowy. Zaraz też w nim kilka obecnych, między nimi wysłużeni żołnierze, poznało następcę tronu. W końcu przecież ktoś rozsądniejszy poszedł po policyanta, który mniemanego „kronpryncę” wadził do kozy. Za ten głupi i niewłaściwy żart dostało się Kantorowi przed sądem w Cieszynie 3 miesiące więzienia. —

— **Inspekcya.** Dnia 6 bm. przybył z Wiednia arcyks. radca dworu Rampelt-Rüdenstein na inspekcję dóbr arcyks. —

— **Niedoszele morderstwo.** W nocy z soboty na niedzielę zakopła 30-letnia wyrobnica Ewa Cimała, zamieszkała na Brandysie swoje nowonarodzone dziecko w kupę nawozu, gdzie je inna kobieta znalazła jeszcze żyjące po trzech godzinach. Matkę aresztowano. —

— **Wybór członków do frysztackiej rady szkolnej okręgowej** odbył się 13 kwietnia w Frysztacie. Wybrani zostali pierwsi czterej: p. Antoni Bajger, rolnik w Radwanicach 36 głosami, p. Franc. Halfar, rolnik w Porembie 36 głosami, ks. Jan Bednarek, proboszcz w Pietwałdzie 24 głosami i Walenty Lintner z Wielkich Kończyc 23 głosami. P. Edward Kraśnica, rolnik z Wierzbicy otrzymał tylko 12 głosów, więc nie został wybrany. —

— **Z ostatniego sprawozdania Towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie.** W roku 1896 wynosił przychód 1410 złr. 55 ct.; ogólny fundusz zaś wynosi 21.082 złr. 9 ct. Na wniosek dra Czuczynskiego uchwalono, iż z funduszem dotychczas zebrany można już przystąpić do akcji przedwstępnej celem założenia Domu narodowego, i wybrano komitet, który porozumi się z towarzystwami polskimi w Cieszynie co do finansowego poparcia projektu oraz rozpatrzy się, czy nie byłoby do zakupu odpowiedniego gmachu, względnie placu. Członków założycieli posiada Towarzystwo 23, członków wieczystych 60, zwyczajnych 58. Członkowie zwyczajni składają roczną wkładkę przynajmniej 50 ct.; wkładka członka wieczystego wynosi jednorazowo 25 złr., członka założyciela 100 złr. —

— **Murarze i robotnicy** p. Tomiczka, zajęci przy przebudowie starych koszar w Cieszynie pomimo podszeptów agitatorów socjalistycznych pracowali d. 1 maja br. jak zwyczajnie, i tylko jeden jedyny robotnik światkował. Obecny właściciel tej budowy ugościł za to wieczorem tych dzielnych a dla socjalistów niedostępnych pracowników sutą wieczerzą, przy której złożyli robotnicy 4 złr. na polskie gimnazjum. Cześć wam robotnicy! Bóg zapłać za krwawy wasz grosz złożony w ofierze na gimnazjum polskie! —

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** p. Eugenia Linzerówna w Puńcowie: cwancygier z r. 1830; ks. Edward Linzer, proboszcz w Puńcowie: niemiecką litografowaną książkę modlitewną z r. 1753 o 266 stronicach z bardzo piękną i bogatą ornamentyką i dwie obrazy na pergaminie piórem wykonane; p. Jan Dawid, mechanik w Cieszynie: stary zegar wyrobu cieszyńskiego majstra Sarosza ze zeszłego stulecia i starą

srebrną monetę turecką; dr. Julian Kreisel w Jabłonkowie srebrną 1/4-rublowkę z r. 1896. —

— **Popierajmy naszych.** W chwili, gdy żywioł niemiecki wypowiedział w Austrii zaciętą wojnę Słowianom, powinni i Polacy śląscy ocknąć się z wiekowego snu i pracować nad utrwaleniem położenia swego. Nie wystarczy krzyczeć, że się nam dzieje krzywda, lecz koniecznie skupić trzeba nasze siły i pracować nad tem, by lud nasz cieszył się dobrobytem i materialną niezawisłością. Popierajmy więc swoich, z którymi żyjemy, i którzy się nas nie wypierają, a wówczas i sprawa nasza na tem wiele zyska. Kupujmy u kupców, którzy nam sprzyjają, dajmy zarobek rzemieślnikom, którzy nami nie pogardzają. W ostatnich czasach parafianie przyozdabiają według możliwości swoje kościoły. Wiele z nich zostało pięknie wymalowanych, a częstokroć nie nasi ludzie, lecz wprost wrogowie ludu naszego mieli przy tem dobry zarobek. W Strumieniu mieszka malarz p. Fr. Kasza, który wymalował już 7 kościołów na Śląsku i w Galicyi, z których najpiękniej wymalowany ma być kościół w Bronowie. P. Kasza otrzymał pisma pochwalne od ks. proboszcza Muzyczki w Czechowicach i ks. proboszcza Jasicy w Kaniowie w Galicyi. Jeden i drugi z księży proboszczów poświadcza, że p. Kasza jest sumiennym i dobrym malarzem, który ku ogólnemu zadowoleniu wywiązał się z poruczonego mu zadania, a to za stosunkowo niską cenę. Malował on też drogę krzyżową do kościoła czechowickiego ku zadowoleniu ks. proboszcza. Polecamy go więc do wszystkich podobnych robót. —

— **Z komitetu I kraj. leczniczej kolonii rymańskiej.** Zawiadamia się, że podania o przyjęcie do leczniczej kolonii w Rymanowie wnosić można najdalej do końca bm. na ręce sekretarza komitetu dra Józefa Żulińskiego (Seminarium naucz. żeń. we Lwowie ul. Skarbkowska 39). Do podania dołączyć należy: Metrykę lub wyciąg metrykalny, tylko bowiem między 8 a 12 rokiem dzieci do kolonii przyjmowane będą. Dalej: świadectwo szczepienia ospy, oraz poświadczenie lekarskie, że uczeń lub uczennica potrzebuje kuracji wód jodowych, że wszakże nie posiada żadnych ran, wymagających szpitalnego traktowania i opatrunku, nie jest kaleką, potrzebującą specjalnego dozoru, i nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały pobyt z nim innych dzieci. Świadectwo szkolne dobrego prowadzenia się. Świadectwo ubóstwa, które wszakże przedłożą tylko ubiegający się o bezpłatne przyjęcie lub za połowę opłaty, t. j. 25 złr. Poświadczenia lekarskie i ubóstwa dla oszczędzenia wydatków petentom, mogą być uczynione na samem podaniu o przyjęcie. Żądający zwrotu dokumentów, mają dołączyć marki na list rekomendowany. Ponieważ lecznicza kolonia rymanowska jest krajową, mogą się więc ubiegać o pomieszczenie w tejże uczniowie wszystkich szkół w kraju bez względu na obrządek. Pobyt w kolonii jest 5-tygodniowy. Liczba przyjętych dzieci zawisła hędzie od zebranych funduszy. Komitet też apeluje do wypróbowanej i znanej życzliwości ogółu i licznych przyjaciół tej tak ważnej krajowej instytucji, prosząc o nadsyłanie choćby drobnych, lecz najliczniejszych datków. Na życzliwość tę i poparcie tembardziej komitet liczy, że z powodów od niego niezawisłych w minionym roku żadne przedsięwzięcie na dochód kolonii leczniczej nie mogło być urządzone. Zapowiedziana zaś większa zapomoga z państwowej loteryi dobroczynnej, która jest drogiem i wymownem

dla komitetu uznaniem za jego dotychczasową działalność, przeznaczoną jest wyłącznie na wykończenie budowy i tak pożądanego a koniecznego udoskonalenie wewnętrznego urządzenia. Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce skarbnika, p. Władysława Zontaka, ul. Teatralna, Muzeum Dzieduszyckich. O ile nam wiadomo, polskie dzieci ze Śląska mogą się równie ubiegać o pomieszczenie w kolonii rymańskiej, a to za pośrednictwem „Macierzy szkolnej” w Cieszynie. —

— **Z Dębiny** przy pruskiej granicy donoszą nam o zapomnieniu się pewnej osoby ze służby bezpieczeństwa. Korespondencyjnie odnośnej nie możemy jednak umieścić, ponieważ nie podano nam nazw i bliższych szczegółów. —

— **Z Jabłonkowa.** D. 5 maja br. zasnął w Panu Józef Kristinus, pens. c. k. major artylerii austriackiej po dłuższej chorobie w 89 roku życia swego. Zmarły przebywał przeszło 30 lat w Jabłonkowie, gdzie cieszył się z powodu swej uprzejmości i wielkiego wykształcenia powszechnym szacunkiem. Najbardziej lubianą lekturą jego były dzieła klasyków greckich i łacińskich. —

— **Z Jabłonkowskiego** Nawoływania socjalistów, aby robotnicy świętowali na dniu 1 maja przebrzmiały w naszym powiecie bez skutku. Ludzie utrzymujący się z pracy rąk, kontenci byli, że mogli i w tym dniu na swoje wyżywienie zarobić i oczywiście nie dali się uwieść do próżnowania. W każdym razie jest to już znak, że socjaliści tracą wpływ na stan robotniczy, który nie jest wcale zadowolony z dotychczasowej działalności parlamentarnej posłów socjalistycznych. —

— **Z Gródka.** D. 6 maja br. stało się u nas straszne nieszczęście. Niejaki Jerzy Heczko, właściciel gruntu po Nrem 26, który ogólnie był znany jako trzeźwy i pracowity człowiek, niewiadomo czy umyślnie czy przypadkowo postrzelił swoją żonę Zuzannę, która go posądzała o niewierność, a potem strzelił sobie w lewą stronę piersi. Zuzanna Heczko jest ciężko ranna, i kto wie czy wyzdrowieje. Jerzy Heczko w kilka godzin umarł. Małżeństwo to było młode, i żyło ze sobą przez cztery lata bardzo przykładnie. —

— **Z Łąka.** W niedzielę, dnia 25 kwietnia rb. miał w tutejszej gminie o godzinie 4 po południu w budynku szkolnym pan Dibon z rolniczej szkoły z Kocobendza wykład gospodarzy. Temat tego wolnego wykładu był następujący: „Gospodarka małych posiadaczy według stosunków obecnych.” Pan prelegent krytykował najważniejsze błędy gospodarki dotychczasowej małych posiadaczy, i podawał rady jak takowe należy usunąć. Między innemi podniósł p. Dibon, że należy zaniechać patryarchalnego paszenia bydła po gołych miedzach i chudych pastwiskach, a zato zająć się paszą bydła w stajni. Z powodu tego powinno się więcej uprawiać roślin pastewnych, lepiej uprawiać role, a zboża tylko tyle siać, ile potrzeba słomy jako dodatek do paszy i na ściółkę. Radził też, aby obchodzono się więcej po ludzku z dobytkiem, już z tej przyczyny, że nas takowy żywi i dlatego na lepsze obchodzenie się zasługuje. Pan prelegent podnosił też ręką okoliczność, że powinno się przyzwyczajać dzieci do tożsamyślenia nad sprawami dotyczącymi się gospodarki przez oddanie im spisów gospodarskich itp. Wzywał ludzi, aby uszlachetniano rasę rogać przez odpowiednie rozplodowe buhaje. Nakoniec zachęcał p. Dibon do założenia Kółka rolniczego. Wykład p. Dibona

pewno nie pójdzie na marne, ponieważ poruszyło, jak już wstępnie nadmieniono, bardzo ważne sprawy rolników, i dlatego pan przełożony gminy tutejszej podziękował panu prelegentowi w serdecznych słowach w imieniu zebranych gospodarzy za trudy dla nas poniesione i za tak piękną i wielce pouczającą mowę. —

— **Z Dziedzic** otrzymaliśmy od kilkunastu robotników list, w którym nas proszą, aby podać do publicznej wiadomości ich oburzenie z tego powodu, że niegodziwi ludzie obszkalowali w ulotnych wierszykach zupełnie niesłusznie niejakiego p. Janika, człowieka bogobojnego, łtościwego i zasługującego na szacunek wszystkich robotników. Robotnicy ci dodają w swem piśmie, że będą prosić Boga, aby dał p. Janikowi cierpliwość do zniesienia krzywdy wyrządzonej mu. Powyższej prośbie czynimy niniejszem z przyjemnością zadość. —

— **Z Ustronia.** Stolarz Paweł Sliwka, zamieszkały na Równi pokłócił się ze swoją żoną, ponieważ mu nie chciała dać pieniędzy na wódkę. Przyszło do bójki, podczas której Sliwka ugryzł żonę cały nos. Kobietę musiano odesłać do szpitala. —

— **Z Białej.** D. 5 bm o północy przybyła do swojej sypialni żona właściciela kawiarni Banasia w nieobecności swego męża, który był pojechał do Skoczowa. Przed położeniem się do łóżka zrewidowała sypialnię, przyczem spostrzegła swego parobka uzbrojonego w siekiere pod sofą. Zaczęła zaraz krzyczeć i uciekać, a także parobek uciekł przez okno, zostawiając siekiere, rewolwer, kapelusz i swoje pantofle. Polcyja zaraz go szukać zaczęła, lecz dotąd nie udało się jej go złapać. Widziano go tylko bez kapelusza w Mazanowicach. Parobek ów nazywa się Taus, i pochodzi ze Studzienki w powiecie pszczyńskim na Górnym Śląsku. Zamierzał on zabić Banasiową, a następnie zrabować pieniądze. —

— **Z Brzezówki.** D. 2 bm. wypila żona gospodniego Jana Kalyty trochę kwasu karbolowego w zamiarze samobójczym, i dała też z tego skosztować 3-miesięcznemu dziecku, które już zmarło, podczas gdy żona jeszcze żyje, lecz nie ma widoków utrzymania jej przy życiu. —

— **Bielska.** Tutejszy konował Jan Schwarzrock, dawał dłuższego czasu znaki nienormalnego umysłu. D. 30 zm. otrul się i zmarł zaraz. —

— **Poszukują roboty:** 1) Sześciu robotników z Piosku około Jabłonkowa. Bliższej wiadomości udzieli p. Paweł Bocek, przełożony gminy w Piosku, poczta Jabłonków (Śląsk). 2) Floryan Żydek w Ociece, poczta Ropczyce w Galicyi, poszukuje służby nadzorcy, portiera lub tp. 3) Adam Słowik, chałupnik nr 55 w Łyżbicy, poczta Wendrynia (Śląsk), poszukuje zajęcia dla swego syna z ukończoną II gimnaz. klasą, z dniem 1 sierpnia 1897. 4) W. Parys, były urzędnik z król. polskiego, zamieszkały u p. Franc. Szmei obok apteki w Boguminie, poczta Bogumin miasto (Śląsk), poszukuje zajęcia jako korespondent w języku polskim w jakiej fabryce lub innym zakładzie lub tp. —

— **Otrzymają robotę:** 1) u Józefa Szeńczyka, właściciela realności i gospody w Skrzeczoniu, poczta Bogumin, Dworzec (Śląsk), jeden robotnik do odkrywania i odsiewania piasku i jeden trzeźwy i pilny parobek ku koniom z wiktem, obaj za dobrym wynagrodzeniem. 2) u p. Fr. Tomiczka, kierownika budowy w Trzyńcu, znajdzie zajęcie 15 do 20 trzeźwych i zda-

tnych murarzy przy budowie ewang. kościoła w Trzyncu. Dzienna płaca 1 złr. 45 ct. i niżej, według zdatości robotnika. —

— **Zwracamy uwagę czytelników na anons kawy słodowej Kathreiner.** Każda familia najraczej zbiera się przy kawie. W ostatnich czasach dało się jednak czuć jakieś zniechęcenie ku tej kawulce, bo okazało się, że kawa ziarnkowa jest szkodliwą zdrowiu, i wywołuje choroby nerwów. Przez zaprowadzenie kawy słodowej Kathreiner, która wolna jest od wszelkich szkodliwych części składowych kawy ziarnkowej, a pomimo tego posiada woń i ulubiony smak kawowy, niechąc ku kawulce zupełnie znikła. Obecnie nie ma prawie już ani jednego domu, gdzieby tego smacznego i zdrowego dodatku ku kawie nie używano. Fakt ten jest pod względem ekonomicznym i higienicznym bardzo ważny i pocieszający. —

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Uczeń II. klasy gimnazjalnej

z Krakowa poszukuje miejsca do praktyki w handlu w Białej — Bielsku lub w Cieszynie. Zgłoszenia prosi się przysłać ojcu wspomnianego ucznia

Józefowi Urbanowski

c. k. listonoszowi w Krakowie.

Konkurs

Przy kościele parafialnym miasta **Jabłonkowa** (Śląsk aust.), do którego należy 6000 dusz, jest do obudzenia miejsce organisty i kierownika chóru. Z posadą tą jest połączona oprócz zwyczajnych przy kościele zdarzających się dochodów, stała płaca w kwocie 300 złr.

Petenci znający język niemiecki i sł. wiański, powinni wnieść swoje własnoręcznie napisane, należycie w dowody uzdolnienia zaopatrzone podania do 1. czerwca 1897 po l. adresem: Kościelny Komitetu konkurencyjnego w Jabłonkowie.

W **Jabłonkowie**, dnia 5 maja 1897.

Przewodniczący:

Emanuel Bullawa.

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste, skuteczne: w początkach suchot, po zapaleniu płuc, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny z pensionatem dra Kołaczewskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żentyrzyna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr Sciborowski. Dojazd do st. kol. Stary Sącz Sezon od 20. maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnego i na Miedziusiu.“



Zegarki wszystkich gatunków

jakoteż ozdoby i kosztowności z złota i srebra — cwikery i okulary po najtańszych cenach w najlepszym wykonaniu. Wszystkie reparatury wykonuje najakuratniej, szybko i tanio.

Guido Langer

w Cieszynie, Stary targ 10.

Chorych na liszaje

Suche, mokre lub łuszczące się, oraz połączone z tem cierpieniem tak dokuczliwe „świerzbienie skóry“ leczy pod gwarancją, nawet w rozpaczliwych wy. adkach „dra Hebry Śmierć liszajom“. Użycie zewnętrzne; nieszkodliwe. — Cena 6 złr. wal. austr. Za doprzedniem nadesłaniem tej kwoty (także znaczkami pocztowymi) przesyła pocztą, bez kosztów celných, franco: **St. Marien-Droguerie, Danzig (Deutschland).**

„ROŻNÓW“

(pod Radhoszczem)

klimatyczne miejsce kuracyjne.

Sezon: początek maja

do końca września.

zasłonięty wysokimi Karpatami od wiatrów północnych, 880 m nad poziomem morza żetyca, zakład hydropatyczny, kuracja terenowa, inhalacje.

Mineralne i górskie źródła, stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna. Podczas sezonu ośmiu lekarzy. Prospekty gratis i franko.

Wszelkich dalszych wyjaśnień udziela najchętniej

Komitet kuraacyjny

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł ud dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

Rozpisanie konkursu.

Przy dwuklasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Górno-Suchej jest do obsadzenia opróżniona

Posada nauczyciela starszego

ze systemizowanym dochodem 3 klasy płacy, wraz z naturalnem mieszkaniem i ogrodem.

Petenci mają swoje należycie zaopatrzone podania ze świadectwem ugodnienia do udzielania religii katolickiej w przepisanej drodze służbowej wnieść do **15 czerwca br.** na ręce miejscowej Rady szkolnej w Górno-Suchej.

C. k. Powiatowa Rada szkolna.

Frysztat, dnia 27 kwietnia 1897.

Przewodniczący:

Werlik m. p.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejsc
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Andrzej Wałach	"
Cierlicko górne	P. Jurczek Jan	Będowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłapacz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Frysztat	P. Dyrna Ferdynand	w miejscu
Goleszów	P. Paweł Ochodek	"
Jabłonków	P. Jerzy Bnzek	"
Karwina	P. Maurycy Janik	"
Kucobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Henryk Nohel	"
Końska	P. Adam Macura	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. August Wicherek	"
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazankowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Holesz	Prażma
Olbrachcice	P. Paweł Michejda	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jerzy Cymorek	Trzynieć
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Puńców	P. Jan Szygnt	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	"
Szumbark	P. Jan Klimsza	Będowice dolne
Skoczów	P. Józef Motyczka	w miejscu
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha górna	P. Gabryel Schmidt	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Będowice dolne
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więglowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Ciećciała	w miejsc
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu

Kraków, 1 stycznia 1896.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Kto pije
Kathreiner
Kneippowską kawę słodową?
Wszyscy
którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi
i oszczędnymi.

Dom mieszkalny

razem z piekarnią w mieście, która już przez trzydzieści lat w dobrym stanie prowadzona była, jest obecnie z powodu objęcia większej posiadłości zaraz z wolnej ręki do sprzedania albo też do wynajęcia. Bliższa wiadomość w redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Czasy Lutra

i jak się ewangelicka wiara na Śląsku rozszerzyła

opisuje

6 zeszyt

„Dziejów Śląska“

który już wyszedł i jest do nabycia za 18 ct., z przesyłką 21 ct.

Oprócz tego zawiera tenże zeszyt następujące wiadomości historyczne: Najazd węgierski. — Król Władysław Jagiellończyk. — Wojna o Śląsk. — Jan Olbracht i Zygmund Stary książętami śląskimi. — Zygmund Stary. — Spisek przeciw Jagiellonom. — Bracia Jerzy i Albrecht brandenburski. — Reformacja. — Dla czego luteranizm się szerzył. — Herezyza na Śląsku. — Habsburgowie. — Szkaradne sekty. — Spór o księstwo opolskie. — Zastawianie ziem śląskich. — Spór o księstwo legnickie. — Królowa węgierska na Śląsku. — Szereg protestanckich książąt. — Protestantyzm w Polsce a kardynał Hozjusz. — Król Zygmund August a Barbara Radziwiłłówna. — Plan kościoła narodowego.

Obrazki: Król Kazimierz Jagiellończyk. — Widok Lignicy. — Zamek piastowski w Lignicy. — Widok zamku krzyżackiego w Malborgu. — Wielki refektarz w zamku Malborskim. — Święty Kazimierz Jagiellończyk, król polski. — Kardynał Zbigniew Oleśnicki. — Jan Olbracht, książę Śląski, król polski. — Zygmund Stary, książę Śląski, król polski.

Kto zamówi od raz 4 egzemplarze jednego zeszytu, otrzyma przesyłkę franko. Kto zamówi 10 egzemplarzy, dostanie 11-ty egzemplarz darmo i przesyłkę franko. Kto nadesłże 1 złr. 80 ct. w znaczkach poczt., odbierze wszystkie dotychczas wyszłe zeszyty franko.

Odsprzedającym wielki rabat.

Zamawiać można wprost z wydawnictwa „Katholika“ lub też w księgarni pp. Kubaczki i Lang w Białej.



Edward Kokora i spółka

w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

 Reparatry i części maszyn natychmiast i naitaniej. 

Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Białej

Stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką

miało z początkiem roku 1896 członków 446
w r. 1896 przystąpiło 162
wystąpiło 6
ilość tych przeto zwiększyła się o 156
i wynosiła z dniem 31 grudnia 1896 602
a wynik zamknięcia rachunków za rok 1896 przedstawia

Rachunek zysków i strat.

Zyski			Straty	
2319	08	Z rachunku odsetek	—	—
68	51	" " realności	—	—
—	—	" " administracyi i podatków	1926	78
—	—	" " ruchomości za ubytek	244	28
—	—	" i nżycie	216	48
—	—	Saldo zysk	2387	54
2387	54		2387	54

Rachunek bilansu.

Stan bierny			Stan czynny	
—	—	Gotówka na dniu 31 grudnia 1898	1587	60
580	22	Fundusz rezerwowy	—	—
9	64	" możliwych strat	—	—
19663	36	Udziały	—	—
56239	06	Wkładki na oszczędność	—	—
38086	—	Wierzyciele	—	—
—	—	Pożyczki wekslowe	82681	02
—	—	" hipoteczne	25473	73
—	—	Lokacje	2905	71
—	—	Realności	1687	19
1006	88	Odsetki na r. 1897 pobrane i wypłacone	258	10
—	—	Administracja (zapasy)	24	—
39	18	Koszta prawne	240	89
—	—	Ruchomości	1145	94
163	36	Różni	—	—
216	48	Saldo zysk	—	—
116004	18		116004	18

Ruch ogólny kasy w r. 1896 wynosił . . . 622.625 złr. 18 ct.
Towarzystwo z dniem 1. lipca 1897 obniża stopę procentową od pożyczek na weksle z 7½ na 7%
" skrypta z 6½ " 6%
zaś od wkładek na oszczędność, które tak od członków jak i nieczłonków przyjmje i nadal płaćć będzie po 5%.

Dyrekcya

Towarzystwa kredytowego i oszczędności
W BIAŁEJ

Stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Fr. Brenich.

Łukasz Czermak.

Robert Foedrich.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do na-
bożeństwa, obrazów świętych, listów
chrzestnych, biletów z powinszowa-
niami, papieru do wyrobu kwiatów,
białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Wezwanie.

Dla Andrzeja Przeczek, mieszkańca z
pod nr. 163 w Dolnych Błędowicach, uro-
dzonego w roku 1876, którego pobyt niewiadomy,
i który za zmarłego uznany został, leży w depo-
zycie urzędowym w Cieszynie kwota 247 złr.
36 ½ ct.

Spadkobiorcy i mający pretensye do tej kwoty
mają się zgłosić do podpisanego, sądownie usta-
nowionego kuratora.

Cieszyn, w kwietniu 1897.

Dr. Izydor Kohn,

adwokat w Cieszynie,
ulica niemiecka, obok c. k. głównego
urzędu pocztowego.

Zmiana lokalu

Lokal ogólnego Towarzystwa kasy dla
chorych i zapomogowej w Cieszynie
został z dniem 1 maja 1897 do domu p. S. Her-
liczki w Cieszynie na Nowem mieście przenie-
siony. Urzędowanie pozostanie jak dotąd nie-
zmienione w każdy poniedziałek i sobotę o 7½
godzinie wieczorem.

L. 283.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy Szkoły
polskiej w Białej odbędzie się dnia 17 maja 1897
o godzinie 12 w południe w biurze Zarządu głów-
nego Towarzystwa „Szkoły Ludowej” (Kraków, ul.
Pijarska, 2) rozprawa licytacyjna przez oferty pisemne.

Warunki przedsiębiorstwa, plany i wykazy, tudzież
wzór ofert można przejrzeć poczynając od 6 maja do
dnia rozprawy ofertowej w biurze Zarządu głów-
nego Towarzystwa „Szkoły ludowej” od godz. 12 do
3 po południu, zaś w dniu rozprawy od 9 rano do 12
w południe, oraz w czytelnicy polskiej w Białej
między godz. 11 przed południem a 5 wieczorem.
Oferty po terminie wniesione lub nie podług wzoru
sporządzone nie będą uwzględnione.

Kraków, 28 kwietnia 1897.

Zarząd główny

Towarzystwa „Szkoły Ludowej”.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 15 maja 1897.

Nr. 20.

Wnioski o postawienie naszych ministrów w stan oskarżenia.

Jak wiadomo, wydano w ostatnim czasie ministerialne rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw, któremi nadano w tych krajach językowi czeskiemu takie prawa, jakie miał dotychczas tylko język niemiecki, tak że obecnie w Czechach i Morawie na czeskie podania będzie się z urzędów otrzymywać czeskie, a na niemieckie podania niemieckie odpowiedzi. Lud niemiecki w Czechach i na Morawie uznał po większej części słusność tych rozporządzeń, i gdzie nie było agitacji szowinistów niemieckich, tam przyjęto te rozporządzenia zupełnie sympatycznie, bo przecież każdy, choćby tylko kropelkę sprawiedliwości posiadający człowiek, nie może żądać tego, aby ludność słowiańska, płacąca tak jak niemiecka podatek pieniężny i podatek krwi, była od tej ostatniej gorzej traktowana. Posłowie niemieccy zaliczający się do tak zwanych liberałów i ludowców innego jednak byli zdania, i twierdzili, że przez rozporządzenia w mowie będące pokrzywdzoną została ludność niemiecka; posłowie ci dopatrują się w tych rozporządzeniach zupełnie niesłusznie nawet naruszenia ustaw zasadniczych, i wskutek tego wnieśli przez swych przewodników Kaisera, Wolfa i Funkego w radzie państwa aż trzy wnioski o postawienie ministerstwa w stan oskarżenia, z powodu właśnie wydania rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw, co do których rozpoczęto rozprawę 7 maja br. Przy rozprawie tej pierwszy zabrał głos prezydent ministrów, hr. Badeni, i zaznaczył, że w sprawie tej idzie przedewszystkiem o to, czy rząd naruszył konstytucję, wydając rozporządzenia językowe, i czy i o ile rządowi przysługuje prawo wydawania rozporządzeń na tej drodze. Hr. Badeni wykazał, że podobne rozporządzenia językowe przez jego poprzedników były wydawanymi. Ważniejsze rozporządzenia w ten sam sposób wydali: minister sprawiedliwości Herbst z 26 lutego 1869 r. dla sądu krajowego wyższego w Zadarze; ministerstwo Giskry-Potockiego z 5 lipca 1869 r. rozporządzenie językowe dla Galicji; minister Lasser rozporządzenie językowe dla władz politycznych w Dalmacji z 20 kwietnia 1872 r.; ministerstwo Taaffego rozporządzenie języ-

kowe dla władz politycznych w Czechach i na Morawach z 19 kwietnia 1880 r., i rozporządzenie ministra sprawiedliwości Schönborna z 18 kwietnia 1882 r., regulujące kwestję językową w sądach czeskich i morawskich.

Rządowi przysługuje tedy prawo wydawania rozporządzeń na tej drodze, a przyznała to także izba poselska w rozprawach, odbytych w lutym 1884, nad rozporządzeniem językowym dla władz politycznych w Czechach i na Morawach, wydanych 19 kwietnia 1880 r.

Rządowi przysługuje także prawo wydawania rozporządzeń na mocy §§ 2, 11 i 12 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1869 r. W dalszym ciągu zwrócił hr. Badeni uwagę na porządek postępowania sądowego, uregulowanego patentem cesarskim z r. 1854 i pismem odręcznym cesarza z d. 8 kwietnia 1848 r., które zapewnia zupełne równouprawnienie językowi czeskiemu i niemieckiemu we wszystkich gałęziach urzędów państwowych w Czechach. Obecne rozporządzenia dopełniają tylko dawniejsze, i ułatwiają sądom postępowanie w trudach znoszenia się z wielojęzycznymi stronami. Zaprowadzenie nowej procedury cywilnej wymaga także, aby urzędnicy Czech i Moraw posiadali znajomość obu języków krajowych. Ale i te rozporządzenia nie zawierają w gruncie rzeczy nic nowego, a tylko normują to, co z biegiem czasu zarzuconem zostało.

Rozporządzenia językowe są tedy nie czyste i zupełnie uzasadnione, a rząd uważał za swój obowiązek dopomóc do zwycięstwa ludności z powodu jej sprzecznych interesów z interesami urzędników. Z wyżej wymienionych powodów ma prawo rząd sądzić, iż wydając te rozporządzenia, nie naruszył ustaw zasadniczych państwa i z zupełnym spokojem oczekuje decyzji izby.

Po hr. Badenim zabrał głos pierwszy wnioskodawca p. Kaiser, który zaznaczył, że stronnictwo jego nie chce stawianiem tego wniosku czynić żadnej demonstracji ani obstrukcji (?). Stronnictwo mowcy wychodzi z tego przekonania, że rząd naruszył ustawę, i pociągniętym być winien do odpowiedzialności, albowiem przyczynił się do zaniepokojenia w wysokim stopniu szerokich warstw ludności (?) Przez wydanie rozporządzeń językowych wytworzył rząd pod względem prawnym nierówność (!) między Niemcami a Czechami.

W ostrych słowach uderza mówca w dalszym ciągu na prezydenta ministrów z powodu tego, iż rozporządzenia językowe zostały wydane dlatego, aby Młodoczechów za wszelką cenę pozyskać dla rządu.

Następnie przemawiał poseł Wolf, a po nim trzeci wnioskodawca Funke. Mowa Wolfa była tak impertynencką, arogancką i ubliżającą wszystkim ludom słowiańskim, że przewodniczący p. Abrahamowicz był zmuszonym odebrać mu głos.

Okoliczność ta, jak również mowa ministra Gleispacha, który wyraził swoją wątpliwość, jakoby wnioski odnośne były na seryo postawione, wywołały taką burzę w radzie państwa, że o mało nie przyszło do bijatyki, a niektórzy posłowie przezywali się wzajemnie najobelżywszymi słowami.

Nad wnioskami temi obradowano aż trzy dni, w ciągu których postawił poseł Kaizl wniosek, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskami stronnictw niemieckich o postawienie ministrów w stan oskarżenia. Imieniem Koła polskiego przemawiał prezes Jaworski za wnioskiem Kaizla. Za tym samym wnioskiem przemawiał także dr. Danielak, za co mu niemieccy posłowie oświadczyli, że go już więcej popierać nie będą. Przy głosowaniu imiennem przyjęto wniosek Kaizla 203 głosami przeciw 163, to jest uchwalono przejść do porządku dziennego nad wniesionem oskarżeniem ministrów.

Wynik tej sprawy cieszy nas niezmiernie, bo mamy nadzieję, że rząd nie ustanie na raz obranej drodze, i jesteśmy pewni, że rząd i nam w niedalekiej przyszłości w myśl wywodów hr. Badeniego wymierzy sprawiedliwość na podstawie ustaw zasadniczych.

Rozprawa nad rzeczonymi wnioskami dała nam oprócz tego niezbity dowód, że niemiecka partya obecnie w opozycji będąca nie rozpoczęła właściwie walki z powodu rozporządzenia językowego, lecz dlatego, że będąc niezadowoloną ze siebie samej, z niczego i z nikogo zadowoloną być nie może. — Sceny, które odegrała z powodu wniosków o postawienie w stan oskarżenia ministrów, nie są odosobnione, są one częściami składowymi komedii, z góry ułożonej i napróżd zapowiedzianej, która polega na obstrukcyi, i na uniemożliwieniu pracy parlamentarnej i działalności państwowej jedynie dlatego, że sama obecnie w mniejszości się znajduje. Wprawdzie opozycja dzisiejsza twierdzi, że nie ona pierwsza chwyciła się tych środków. Nie zmienia to jednak w niczem znaczenia rzeczy, przeciwnie potęguje je, bo świadczy, że doszliśmy w naszym życiu parlamentarnem do tego punktu, w którym naprzemian jedni lub drudzy bezkarnie rozstrajają je. — To już nie przypadek, to metoda i przestało być prawdą, aby można w Austrii rządzić za pomocą lekkiego niezadowolenia wszystkich, gdyż, jeżeli się umiarkowanie zadośćczyni jednym, drudzy chwytają się naj-

gwałtowniejszych sposobów niezadowolenia. Wynik głosowania i solidarność obecnej większości doda jednak otuchy rządowi, na raz obranej drodze nadania wszystkim narodowościom równych praw, bo tylko w takim razie możemy myśleć o pomyślnym rozwoju wszystkich narodów państwo austriackie zamieszkujących. —

Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“

odbyte dnia 9 maja br. w Zabrzegu.

Zebranie było bardzo liczne, bo przeszło 1000 chłopów i robotników z całego powiatu bielskiego wzięło w niem udział. Odbyło się takowe przy pięknej pogodzie w ogrodzie p. Elsnera.

Dr. Kreisel jako zastępca przewodniczącego „Związku“ powitał serdecznie zgromadzonych i proponował ks. Franciszka Muzyczkę, aktuariusza i proboszcza z Czechowic, za przewodniczącego, na co się zebranie jednogłośnie zgodziło.

Najprzód udzielił przewodniczący słowo drowi Kreislowi. Mówca wspomniał najprzód o niektórych sprawach obchodzących żywo stan chłopski i robotniczy, które nie znalazły należytego uwzględnienia, zrozumienia i poparcia ze strony posłów naszych w sejmie śląskim. Następnie mówił o rozprawach w radzie państwa i o równouprawnieniu językowym dla Śląska, którego doczekać się nie możemy, a nawet nie udało się nam dotąd uzyskać prawa publiczności dla naszego gimnazjum. Wpływem tej mowy było pięć rezolucyj, z których trzy były równobrzmiące z uchwalonemi na zebraniu w Cieszynie d. 2 bm., a mianowicie rezolucya do rządu o przeprowadzenie równouprawnienia języka polskiego i czeskiego na Śląsku i dwie odnoszące się do wysłania deputacyi do Najjaśniejszego Pana z prośbą o przyznanie gimnazjum prawa publiczności i do wystąpienia ks. Świeżego z Koła polskiego, jeżeli w krótkim czasie nie będzie przyznane prawo publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie. Dwie następne zaś brzmią dosłownie:

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte d. 9 maja w Zabrzegu wzywa posłów naszych do sejmu śląskiego i do rady państwa, aby śmieiej i usilniej bronili praw naszego ludu, ponieważ dotychczasowa polityka nie przyniosła korzyści ludności polskiej na Śląsku.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte d. 9 maja w Zabrzegu wyraża swoje ubolewanie i oburzenie Niemcom w Bielsku z powodu powziętej przez nich uchwały przeciw rozporządzeniu językowemu wydanemu dla Czech i Morawy i przeciw podobnemu rozporządzeniu, któremu wyjdzie dla Śląska, i spodziewa się, że na przy-

szłość Niemcy bielscy sprawiedliwiej oceniać zechcą nasze nsiłowania nie zmierzające wcale do ukrócenia ich praw, ale do wywalczenia naszych.

Przewodniczący ks. Muzyczka wezwał obecnych, aby zechcieli licznie przystąpić za członków do „Związku“, który według możliwości w ciężkich warunkach pracuje nad uświadomieniem i oświatą ludności polskiej na Śląsku.

Następnie przemawiał ks. Londzin, wymieniając cały szereg krzywd wyrządzonych nam przez niemieckich liberałów w ostatnich czasach. Wezwał obecnych do energiczniejszej obrony naszych praw i interesów, do szerzenia oświaty wśród ludu przez czytanie dobrych książek i gazet i do utworzenia wzorowej organizacji narodowej w „Związku śl. katolików“.

Dr. Michejda, który zjawił się na tem zebraniu jako gość, bo zaproszeni byli tylko członkowie „Związku“, a on nim nie jest, oświadczył, że zarzut, jakoby on nic w sejmie nie robił, nie jest słuszny, owszem pracował ile mógł. Cieszy go to bardzo, że lud tak energicznie domaga się swoich praw, bo dotąd Niemcy zawsze posłom słowiańskim mówili: wy tylko tak mówicie, ale lud tego nie chce; teraz Niemcy muszą zamilknąć, bo lud sam domaga się usilniejszego i śmielszego występowania. W dalszym ciągu wykazywał, co sejm zdziałał dla ludności polskiej i objaśnił, dlaczego posłowie sejmowi podczas ostatniej sesji nie poruszyli w sejmie sprawy nadania prawa publiczności gimnazjum polskiemu.

Ks. Budny zapytuje się dra Michejdy, co się dzieje z regulacją Wisły, na co tenże wyjaśnia całą sprawę.

Dr Czuczyński podnosi, że „Związek śl. katolików“ za mało zajmuje się robotnikami, że się boi dotknąć kwestii socyalnej, a przecież należałoby pójść pomiędzy robotników z programem chrześcijańsko socyalnym i pracować według wskazówek udzielonych przez Ojca św. w słynnej encyklice o kwestii socyalnej.

Robotnik p. Fr. Gawłowski z Międzyrzecza żąda opodatkowania kapitałów leżących w kasach oszczędności i w bankach. Uskarża się też, że chociaż w Bielsku i w okolicy Bielska żyje dużo Polaków, to mimo to w przemysłowej szkole uzupełniającej, do której uczęszcza wielu Polaków, nauczyciele nie umieją po polsku. Mówca sam raz usłyszał krótką odpowiedź od takiego nauczyciela: idź do ławki — nie rozumiem po polsku.

P. Kreis z Ligoty domaga się, aby i sejm śląski za przykładem sejmu morawskiego poczynił odpowiednie kroki celem zaprowadzenia na Śląsku powszechnego ubezpieczenia na starość, jak to „Gwiazdka“ o tem raz pisała. —

Nakoniec wznosił przewodniczący ks. Muzyczka trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśn Pana.

Zgromadzenie trwało przeszło dwie godziny; zebrani z zadowoleniem wysłuchali wszystkich mów i podniesieni na duchu powrócili do domów swoich. —

Zakłady ubezpieczeń robotników w razie braku pracy.

Ustawodawstwo austriackie zaprowadziło już błogie dla stanu robotniczego zakłady ubezpieczeń na wypadek choroby lub kalectwa w skutek wypadku, które wprawdzie, działając tu i owdzie nie zupełnie zgodnie według statutów, nie oddają robotnikom takiej przysługi, jaką powinny, ale przecież zabezpieczają robotników na wypadek choroby lub kalectwa od ostatniej nędzy. Zresztą nieprawidłowości, które się zdarzają, mogą być łatwo usunięte, skoro tylko robotnicy będą bronić swych interesów, i skoro będą robotnicy donosić o takich nadużyciach władzom odnośnym. My także podamy natychmiast do publicznej wiadomości wszelkie takie krzywdy robotników, o którychbyśmy się dowiedzieli, i będziemy domagać się stanowczo ich usunięcia.

Dotychczas jednak nie zrobiono nic, aby robotnikom dać jaką pomoc na wypadek, gdy są pozbawieni roboty.

Za granicą postanowiono już w wielu miastach założyć towarzystwa ubezpieczeń dla robotników na wypadek braku pracy.

Tego rodzaju asekuracje powstały najpierw w Szwajcaryi, tym kraju wolności i postępu, a mianowicie w Bernie, później zaś w Bazylei. W Bernie, gdzie ubezpieczenia nie były przymusowe, nie doprowadzono do pomyślnych rezultatów; mała tylko liczba robotników asekurowała się, wskutek czego sumy wypłacane członkom w razie braku roboty przewyższały dochody z wkładek, dopiero zasiłki z funduszu państwowego i dary prywatne pokryły niedobór.

Tymczasem w Bazylei założono podobną instytucję na całkiem innych podstawach, i uzyskano wcale niezłe rezultaty.

Państwo pokrywa kosztą urządzenia i administracyi zakładu, pracodawcy płacą tygodniowo po 10 centymów za każdego ubezpieczonego robotnika, a ubezpieczenie jest nałożone przymusowo na każdego członka kasy chorych. Na podstawie dokładnych obliczeń przekonano się, że liczba robotników, pozostających bez pracy, wynosiła 18% z ogólnej liczby ubezpieczonych, a połowę tychże stanowili ojcowie licznych rodzin. Obliczono również, że rozchód roczny wynosił 137.000 franków, dochód przynosił sumę 182.000 fr., pozostawała zatem znaczna nadwyżka na nieprzewidziane wydatki.

Na mocy tych sprawozdań ułożono w październiku r. 1893 pierwszy projekt ustawy zasadniczej dla ubezpieczeń na wypadek braku pracy i opublikowano go w St. Gallen. Już w następnym roku, w kwietniu,

projekt podobny przedłożył rząd radzie związkowej, i od 19 maja r. 1894 ustawa ta jest obowiązującą.

Podług ustawy tej, każdy robotnik, którego płaca dzienna nie przechodzi 5 franków, musi być przymusowo członkiem rządowego towarzystwa ubezpieczeń na wypadek braku pracy; wszyscy zaś inni mogą ubezpieczyć się także w innych towarzystwach. Ustawa ta obowiązuje tylko męskich robotników, robotnice zaś mogą być członkami, o ile miejscowe przepisy na to im pozwalają.

Zasadnicze punkta tej ustawy są:

a) Zarząd zakładu ubezpieczeń podlega komisji, złożonej z pięciu członków towarzystwa i jest przez nią obieralny;

b) tygodniowe wkładki członków dochodzą najwyżej do 30 centymów;

c) zapomogi w razie braku pracy udzielane bywają tylko takim członkom, którzy mogą się wykazać, że nie z własnej winy stracili zarobek, i którzy przynajmniej przez 6 miesięcy regularnie wkładki tygodniowe opłacali. Dla cudzoziemców wyznaczony jest dłuższy wymiar czasu;

d) najniższe wsparcie dzienne na czas braku pracy wynosi 1 franka;

e) jednodniowe bezrobocie w ciągu 3 miesięcy nie uprawnia do wynagrodzenia;

f) wsparcie otrzymuje każdy członek tylko na przeciąg 10 tygodni t. j. 60 dni w jednym roku;

g) statuta podlegają czasowej rewizji;

h) przy każdym zakładzie ubezpieczeń powinno być urządzone wywiadowcze biuro pracy.

Koszta pokrywają się przez: a) peryodyczne, tygodniowe lub miesięczne wkładki członków; b) dobrowolne wkładki, dary i zapisy; c) wsparcia gmin, które jednak nie przenoszą sumy 2 franków rocznie za każdego członka; d) wsparcia ze strony rządu, wstawione w budżet państwowy; e) każdorazowe wkładki związku robotniczego.

Gdyby dochody nie wystarczały na pokrycie wydatków — deficyt roczny pokrywają gminy polityczne z państwem do połowy.

Pod tym względem powinniśmy i my zrobić krok naprzód, bo nasi robotnicy na wypadek braku pracy popadają w największą nędzę, w której nieraz tak dalece się zapominają, że popełniają nawet zbrodnie, aby tylko swej doli ulżyć.

Jeżeli w tym kierunku coś zdziałamy, to robotnicy przekonają się, że tylko u nas liczyć mogą na poparcie, a potem z pewnością nie dadzą posłuchu podszeptom socjalistów, którzy ich wyzyskują tylko na to, aby przewodnicy socjalistyczni osiągnęli swoje osobiste korzyści. —

Wybryki niemieckiego urzędnika kolonialnego w Afryce.

Przed trzema tygodniami przeprowadzono w Berlinie przed izbą dyscyplinarną dla urzędników niemieckich proces przeciw dr. Karolowi Petersowi, o którym pisano wiele w ostatnich latach z powodu wybryków, jakich się dopuszczał na stanowisku urzędnika kolonialnego w Afryce. Należał on do tych niemieckich kolonizatorów, którym się zdawało, że tylko przez okrutne i niehumanitarne obchodzenie się z „czarnymi” urząd swój skutecznie sprawować mogą.

Oskarżony dr. Peters przybył do Afryki w roku 1891 i został przeznaczony do Klimandżaro. Przebywał tam przez 5 lat, a przez ten czas katował i dręczył mieszkających w jego kolonii murzynów. Na niehumanitarne postępowanie jego wnoszono ustawicznie skargi do Berlina; z powodu tych nadużyć wniesiono także interpelację w parlamencie niemieckim. Z powodu postępowania swego wywołał Peters także zawikłania wojenne z sąsiednimi koloniami, a sam w sprawozdaniach ze swych czynności, składanych namiestnikowi Afryki wschodniej, prawdziwe okoliczności fałszował i przekręcał.

Petersa bronili adwokaci dr. Koffka i Gundlach. Po rozpoczęciu rozprawy, oświadczył prokurator, że w interesie rządu leży jasne i publiczne wyświechtanie czynów oskarżonego. Trybunał uchwalił rozprawę przeprowadzić przy drzwiach otwartych a więc publicznie.

Z aktu oskarżenia, który następnie odczytano, wychodzi, że Peters w roku 1891 kazał powiesić pewnego murzyna, a w roku 1892 jedną murzynkę. Z dowódcą kolonij murzyńskich, Malamią, wdał się w wojnę, chociaż nie miał ku temu żadnego powodu, a w roku 1892 sfalszował sprawozdanie, przesłane swemu przełożonemu.

Oskarżony Peters nie przyznaje się do winy. Wedle wydanych mu poleceń, nie wolno mu było wprawdzie podejmować przedsięwzięcia wojennych na większą skalę, w tym wypadku z Malamią musiał to uczynić. Wedle jego zapatrywania przysługiwało mu prawo rozporządzania życiem i śmiercią przebywających w jego kolonii murzynów, o ile ci nie należeli do wojska, na którego stał czele. Mieszkające u niego kobiety zostały mu niejako darowane, a na ich życzenie zrobił je swymi sługami. Murzyna Mabroka kazał powiesić, albowiem obawiał się codziennie napadu Warongów. Stanowisko było niebezpieczne. Jednej nocy popełniono kradzież z włamaniem w budynku stacyjnym. Peters zaalarmował natychmiast całą stację i zagroził śmiercią sprawcy, gdyby się sam do winy nie przyznał. Mabroka wcale nie podejrzewał; po upływie pewnego czasu, gdy złapano go na kradzieży papierosów, przyznał się Mabrok, że i ową kradzież z włamaniem popełnił. Musiał tedy

Peters, aby zachować swą godność, wykonać to, co zapowiedział, i dlatego kazał Mabroka powiesić. Naczelnika wojsk swoich, Bronsarta, nie powołał do wykonania tego wyroku, albowiem uważał tę sprawę za akt „cywilnego” rozporządzenia.

W sprawie obwinień, iż w sposób nieludzki katował trzy murzynki, jedną z nich powiesił i z Malamią wojnę rozpoczął, usprawiedliwia się Peters, że dziewczęta te uciekły do Malami, który odmówił ich wydania. — Wydał je dopiero wtedy, gdy ostrzeliwać kazał jego siedzibę kartaczami. Dziewcząt skazał na plagi. Służąca Gajodjo została najpierw skazaną na karę więzienia, którą dopiero, gdy uciekła, zamienił na karę śmierci. W końcu zaprzecza Peters twierdzeniom, jakoby sprawozdania do namiestnika fałszował. O tem, że Bronsart sprzeciwia się wymiarowi kary śmierci, dowiedział się Peters dopiero 4 lata później.

Przesłuchani świadkowie stwierdzają, że wyroki śmierci, wydane przez Petersa, były zupełnie niezasadnione. Mimo tych zeznań świadków, Petersa uwolniono tylko ze służby, a nie wymierzono nań żadnej innej aczkolwiek zasłużonej kary więziennej. —

Jubileusz Macierzy serbskiej.

Germanizowani jak my, Serbowie łużyccy, najmniejszy szczep słowiański, przedstawiający wyspę wśród fal niemieczyzny, obchodzili w tych dniach uroczystość wielkiego dla nich znaczenia: 50-letni jubileusz Macierzy Serbskiej i jednocześnie położenie kamienia węgielnego nowego domu Macierzy.

D. 7 kwietnia 1847 r., w środę po świętach Wielkiejnocy, rozpoczęła „Macica Serbska” swoją działalność wśród ludu serbsko-łużyckiego i dziś patrzy na półstulecie swojego trwania, wypełnionego pracą wielką i pełną ideału, która przyniosła bogate plony. W ciągu tych lat 50 wydała „Macica” 118 książek dla ludu (pomiędzy tym 42 kalendarze i kilka książek szkolnych), razem w 295.228 egzemplarzach. Dzieł naukowych i wydawnictw dla inteligencji ogłoszono drukiem 8 w 9.250 egzemplarzach. Wielką wartość naukową ma „Czasopis Macicy Serbskiej”, którego wydano dotąd 95 zeszytów pod kierunkiem J. E. Smolerka, J. Buka, M. Hórnik i dra D. Muki. W szeregu współpracowników jest też Polak, Alfons Parczewski, znany przyjaciel Serbów łużyckich i znawca stosunków łużyckich, członek honorowy Macierzy Serbskiej. Wogóle cieszyła się Macica Serbska zawsze przyjaźnią społeczeństwa polskiego i wybitnych osobistości polskich, że wymienię tylko J. I. Kraszewskiego, który w r. 1880 ofiarował Macierzy 2 000 marek niemieckich dla ucznia gimnazjalnego serbskiego.

Jubileusz „Macierzy serbskiej” obchodzono w d.

20 i 21 zm. Pierwszego dnia urządzono wiosenne posiedzenie młodzieży studenckiej. Po południu odbywały się posiedzenia komisji Macierzy serbskiej, które przedstawiają niejaką akademię łużycką. Komisje przy Macierzy są: filozoficzna, belletrystyczna, ludoznawcza, historyczno-archeologiczna, muzyczna i przyrodnicza. Wszystkie komisje zajmują się wyłącznie nauką serbską i sprawami serbskimi. Najważniejszym wynikiem tych posiedzeń było założenie stowarzyszenia nauczycieli ewangelickich, według wzoru takiej instytucji dla nauczycieli katolickich.

Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem „Biesiady” budziszyńskiej. Grano pierwszy raz dramat Jakóba Barta-Ciszyńskiego „Na Hrodiszku”, wydrukowany już w r. 1880. W przedstawieniu brały udział różne wybitne osobistości serbskie, jako to: Marko Smolerz, redaktor gazety łużyckiej „Serbske nowiny”, Adam Sommer, który bardzo się zasłużył wystawą łużycką w Dreźnie zeszłego roku, i Słodeńk, młody kompozytor. Na przedstawienie przybyło liczne towarzystwo z Budziszyna i okolicy; udział ludu wiejskiego był szczególnie wielki.

Właściwą uroczystość jubileuszową obchodzono we środę d. 21 zm. Rozpoczęto ją od złożenia wienców na grobach patryotów: Hórnik, Smolerza i Pfula. Na cmentarzu św. Mikołaja, gdzie spoczywa śp. Michał Hórnik, zatrzymali się uczestnicy nad grobem Polaka, Stanisława Goleniewicza z Karsewa pod Witkowem w W. Ks. Poznańskim. Napis na kamieniu grobowym głosi: „Umarł zdaleka od ziemi rodzinnej, tu w Budziszynie, d. 27 lipca 1866 r., z ran, odebranych w bitwie pod Królowym Grodcem, mając lat 20”.

O godzinie 11½ otwarto posiedzenie jubileuszowe Macierzy polskiej mową księdza kanonika Jakóba Hermann, nakładcy miesięcznika *Łużycy*. Po tej mowie oddano dyplomy honorowe dziesięciu członkom, którzy obchodzili jubileusz 50-letniego związku z „Macicą”, jako jej członkowie od początku jej istnienia. Na posiedzeniu rozdawano wydawnictwa, które „Macica” ogłosiła drukiem przy tej okazji, mianowicie: 95 zeszyt „Czasopisu Macicy Serbskiej”, „Zapiski Macicy Serbskiej w Budziszynie”, „Serbskie zynki”, poezje Jakóba Ciszyńskiego i „Za duszą a wutrobu”, poezje Jana Wałtara i śp. Mile Imiszowej. Wszystko to wyszło staraniem dra E. Muki.

O godzinie 12 położono kamień węgielny nowego domu Macierzy Serbskiej. Była to chwila niezapomniana, w której wspominano zmarłych patryotów Smolerza i Hórnik. Głównym mowcą był dr. teologii ewang. H. Imisz. Budowa „Macicznego domu” jest sprawą wielkiej wagi i wymaga jeszcze wiekłej ofiarności, aby mogła być szczęśliwie skończoną. W gmachu Macierzy Serbskiej mają być umieszczone zbiory archeologiczne i inne, a więc muzeum narodowe serbskie, bo-

gata biblioteka, drukarnia i księgarnia, sale zgromadzeń towarzystw serbskich, teatr i sala koncertowa.

Popołudniu odbył się bankiet, w którym wzięło udział około stu osób. Odczytano pozdrowienia pisemne i telegraficzne ze wszystkich ziem słowiańskich. Koncert, który zakończył uroczystość, bardzo dobrze się udał. Szczególnie podobały się śpiewy ludowe, wykonane przez stowarzyszenie wiejskie, a zaopatrzone w akompanjament orkiestrowy przez dra J. Pilka.

My z naszej strony życzymy naszym braciom łużyckim dalszego jak najlepszego rozwoju instytucji narodowych. —

Korespondencje.

Ze wst.

My rolnicy narzekaliśmy na przeszły rok, który się dał nam bardzo we znaki. Gospodarze zagospodarowani musieli i muszą przypłacać, i niestety długi zaciągać, aby sobie pomódz. Do żniw jeszcze daleko. Nie dosyć, że na polu pogniło, powyrastało, ale i jeszcze w stodołach popleśniało, jeszcze druga klęska nawiedziła nasze bydło, osobliwie nasz rogaty dobytek. Musieliśmy chować takowy w chlewkach, na pole się nie śmiał wygnać. Czarny dobytek pochłoniął wszystko, co gdzie gospodarz miał na górze i w komorze; przy tem nie było co sprzedać, co spieniężyć. Gospodarz sam wszystko zjadł. Za to nam się jakaś ulga stała przez wsparcie rządowe, za któreśmy wdzięczni. Lecz czy takie wsparcie pomoże stanowi rolniczemu, to drugie pytanie. Trzebaby było porównać wsparcie z długami, które rolnicy pozaciągali i siebie i swoje gospodarstwa niemi obciążyli.

Co wiosna nam przyniosła! — Znowu mokro i mokro, deszcze i deszcze i deszcze; większa część zasiewów wiosennych uskuteczniła w wilgoci i w deszczach. Prawda, że Pan Bóg łaskawy może wszystko naprawić. W okolicy gór, gdzie gleba przepuszczalna, już wszystko zasiane; lecz dalej od gór jeszcze wieśniacy nie zasiali wszystkiego.

Druga klęska wiosenna się nam daje już we znaki. Bydło rogate i czarny dobytek, na któryśmy wcale się cieszyli, że nam szkody zimowe i jesienne cokolwiek nadgrodzi, nas zawiódł. Przechimował się, ale na wyrośniętym zbożu, na stęchłej słomie, a na pognitych ziemniakach. Krowy przy i po cieleniu giną, trzeba dobijać, cielęta się nie chowają, krowy nie mogą ani na nogi powstać. Czarny dobytek podobnie ginie, a nadzieja lepszego roku u wieśniaka coraz bardziej niknie.

Czy kiedy słyżano, że tyle było nieszczęść przy ocieleniu lub oprosieniu, jako tego roku! Czy kiedy było słyżać, że tyle bydła było trzeba dobić, jako tego roku. Sąsiad sąsiadowi się uskarża a wyższe rządowe koła nic o tem nie wiedzą, i myślą sobie, że rogatego i czarnego dobytku jest pomiędzy wieśnia-

kami dosyć. Często z powodu zarządzeń, mających na celu niezawleczenie zarazy i przesądnej ostrożności, która rzadko wyjdzie na dobre, jeszcze rolnik musi bardziej cierpieć.

A kto przy tem zarabia? Węgrzy, którzy nas kukurydzą i mąkami swemi zasypują. Kukurydza jest tania, więc ludzie ją kupują, mąka węgierska tania, ludzie nią bydełko utrzymują; a za nasze zboże nie możemy wiele dostać. Pięknie to jest, że i kukurydzy i mąki ze świata taniej otrzymamy, ale coż to pomoże, kiedy naszego zboża i naszych plonów spieniężyć nie możemy, albo spieniężyć za bezcen musimy. Więc na każdy sposób my cierpimy. Niechaj też i rząd bierze na to wzgląd, bo wstyd kupować tanie rzeczy ze świata, kiedy za nasze nie wiele dostaniemy.

My rolnicy nie narzekamy, ale tylko chcemy uwagę zwrócić tych, którzy nam pomoc nieść powinni prawie wtedy, kiedy rolnika klęski gniotą, a gospodarstwo niszczą. Wtedy można poznać, gdzie rolnikowi ulgi potrzeba. —

Z Wadowic.

Od czasu podziału naszych Towarzystw gimnastycznych „Sokół“ na okręgi i uchwały delegatów na III Zjeździe Sokolstwa Polskiego odbędzie się w Wadowicach I Zlot Sokołów Okręgu Krakowskiego w dniach 6 i 7 czerwca br. Wadowice, jedno z najnowszych miast naszego kraju, robią przygotowania żywem tempem postępujące, aby zjazd ten wypadł jak najświetniej. Do tego przyczynia się nie pomału sam program Wydziału okręgowego. — W dniu 5 czerwca br. wieczornymi pociągami przyjazd drużyn Sokolich, rozprowadzenie po kwaterach przez druhow Sokołów i straż ogniową ochotniczą. W dniu 6 czerwca br. o 7 rano próba ćwiczeń na boisku w prześlicznym miejscu wybranem, bo ztąd doliną Skawy zabawią oko prześliczne widoki górskie, a do tych zaliczyć należy i widoki Babiej góry, na tle innych gór majestatycznie występującej. O 8 godzinie Msza św. w tutejszym kościele. Następnie zwiedzanie miasta. Po południu o 3 godzinie zebranie na boisku, a o 4 godzinie w niedzielę i poniedziałek ćwiczenia publiczne Sokołów. Ćwiczenia te to prawdziwa niespodzianka, a jak w rzeczy biegle się wyrażają, obrazy wykonane są o wiele piękniejsze, aniżeli poprzednie nasze i czeskie, a będą to ćwiczenia wolne, łaskami i maczugami. Sokół krakowski, jak zwykle, tak i tutaj po za ogólnymi ćwiczeniami, wykona jednego dnia piramidy na koniach, a drugiego ćwiczenia szkoły jazdy konnej. Wieczorem w niedzielę festyn ogrodowy w połączeniu z loteryą fantową, jako zabawa ludowa. Będzie to pierwszy festyn ogrodowy w Wadowicach, bo dotąd tego rodzaju zabawy nie były jeszcze znane w Wadowicach, a życzyć by należało miastu urządzenia takich zabaw, dla zdrowia młodszych i starszych najzbawienniejszych. Loterya

fantowa dobrze się zapowiada. Panie nasze i okolice z prawdziwym entuzjazmem zajmują się urządzeniem tej zabawy, a dary już napływają, a są to dary i kosztowne i ładne i stanowić będą godną pamiątkę tego zlotu, a zarazem zachętę do dalszej działalności w rozwoju Towarzystw gimnastycznych, które szczególnie na prowincyi są ogniskiem życia towarzyskiego. W poniedziałek o 9 rano wyruszą umundurowani członkowie w uroczystym pochodzie z boiska przez najpiękniejszą ulicę, od 2 lat dopiero regulowaną i na rynku złożą hołd miastu, którego reprezentacja zawsze jest dbałą o dobro i rozwój miasta, a daleka od małomiejskiej zaściankowości, umie w poważnych chwilach stanąć na wysokości swego zadania, a co ostatnie wypadki aż nadto dobrze wykazały. Poranek uroczysty zapowiada się dobrze i wykaże, że śpiew musi w każdym Towarzystwie niepomierne zajmować miejsce, bo rozweselając umysł i serce, sprowadza tę pogodę umysłu, jaka dla „Sokoła“ jest konieczną. Wieczorem przedstawienie uroczyste, a następnie zebranie towarzyskie w górnych salach gmachu Sokoła. Komisya kwaterunkowa rozporządza kwaterami i zbiorowemi i osobnemi, a ochoczość i chęć, z jakimi tutejsi obywatele występują w udzielaniu swych prywatnych mieszkań, napawa radością serce każdego Sokoła, bo widać poznanie celów i uznanie działalności tych tak sympatycznych Towarzystw gimnastycznych. Nie zapomniano także i o części gastronomicznej, i osobna w tym celu wysadzona komisya dzielnie pracuje, gdyż wszystko idzie jej składnie i ładnie. To też każdy z uczestników może być przekonany, że nie znajdzie powodu do żadnych utyskiwań.

Sam zlot zapowiada się świetnie. Kraków dostarczy 150 ćwiczących Sokołów, a pojedyncze gniazda okręgowe, ćwicząc chętnie i gorliwie, prześcigają się co do ilości wystać się mających członków. Komisya mundurowa Towarzystwa w Wadowicach ma bardzo trudne zadanie w wysyłaniu pojedynczym druchom i gniazdom ubiorów Sokolich, uznać jednak należy, że wywiązuje się ku ogólnemu zadowoleniu.

Żywo zatem do dzieła druchowie — Sokoły! Wystąpcie licznie najsilniej, a należycie wykonanemi ćwiczeniami dajcie dowód dojrzałości w spełnianiu Waszych obowiązków. —

Z Rzeszowa.

Niezwykły skandal wydarzył się na posiedzeniu rady miejskiej w Rzeszowie, jednym z większych miast obwodowych w Galicyi.

Miasto to posiada dosyć piękny i obszerny rynek, który jednak do niedawna podobniejszy był raczej do jakiego placu jarmarcznego w Palestynie, niżli do rynku miasta europejskiego. Dziesiątki straganów gnieździły się tu jedno przy drugim, a we wszystkich oczywiście nasz przemysłny ludek izraelski z rodzinami,

dziećmi itd. Co za smród i szwargot żydowski panował zawsze na rynku (rozumie się z wyjątkiem szabasów), może sobie tylko ten wyobrazić, który choćby raz widział zżydziałe miasto galicyjskie. To też każdy chrześcianin, jakim takim powonieniem obdarzony, omijał rynek rzeszowski jak zapowietrzony.

Temu stanowi rzeczy postanowił kres położyć magistrat i dlatego polecił wszystkim straganiarzom, ażeby niezwłocznie przenieśli swoje budy na inne odpowiednie miejsce. Rozporządzenie to magistratu było tem więcej uzasadnione, że w najbliższym czasie ma stanąć na rynku pomnik dla naszego bohatera narodowego, Tadeusza Kościuszki. Nie podobało się ono jednak żydom, którzyby chcieli, żeby miasta galicyjskie zachowały i nadal typ azyatycki, i dlatego z powodu owego rozporządzenia magistratu wnieśli żydowscy radni w dniu 10 maja br. interpelacyą w radzie miejskiej — a gdy rada miejska uchwaliła większością głosów nad interpelacyą tą przejść do porządku dziennego, zaczęli poszczególnych chrześcian-skich radnych najordynarniejszymi wyrazami lżyć i przezywać, tak iż jeden z napastowanych w ten sposób radnych w obec całej rady wypoliczkował przewodzącą żydowskiej klikii. Ten ostatni zaczął krzyczeć gwałtu, a następnie wybiegłszy ze sali zawołał na stojących w sieni i wyniku interpelacyi wyczekujących współwyznawców, by go wzięli w obronę. Ci nie dali sobie dwa razy tego mówić, i zaczęli hurmą cisnąć się do sali. Byłoby może i przyszło do zajęć chodorowskich, gdyby policya nie była wdała się w sprawę i hałasujących żydków nie wyrzuciła na ulicę. Coś podobnego nawet w parlamencie wiedeńskim się nie stało. —

Jura i Jánek.

Jura. Kajżeś bywał Jáнку w minionym tygodniu?

Jánek. Byłech ci się wyzwindzić, co tam radzą we Wiedniu posłowie.

Jura. No isto już dużo tam dla nas zrobili, dyc wszyscy kandydaci naobiecywali się tela ludziom, że gdyby choć trochę spełnili, tobyśmy mieli raj na ziemi.

Jánek. Prawdę mówisz. Jedni mówili, że zniosą nam wszystkie dawkki, że nie będziemy we wojsku służyli.

Jura. Inni prawili, że będą się starać o ustawy, które przyczynią się do usunięcia naszej biedy i polepszenia naszej doli.

Jánek. A najwięcej po socyalistach obiecywali liberali i inni im podobni.

Jura. Prawili, że będą pomagać robotnikom, rzemieślnikom.

Jánek. A i rolnikom złote gruszki obiecywali.

Jura. I cóż teraz robią?

Jánek. Aż mię gańba mówić!

Jura. Ino mów, aby lud wiedział jakich má zastępców.

Jánek. Oni tam zamiast co radzić, i jakie dla nas pożyteczne ustawy uchwalać, to się gryzą jak jakie wilki, a przezywają się tak, że i w karczmie nikt by się nie považył tak szymfować.

Jura. Nie dziwota, bo słyszę, że tam między niemi jest jeden wilk.

Jánek. Wilka tam nie ma, ino jest jeden człowiek, co ma nazwisko Wolf, a to na polskie znaczy wilk.

Jura. Już to tam nie dobre, bo wilk zawsze wilkiem pachnie.

Jánek. Ten Wolf najwięcej też robi breweryi, a inni libermani mu w tem pomagają.

Jura. Nie gańbią się tego?

Jánek. Oni tam już stracili wszelką gańbę, bo już prawie całkiem zbankrutowali, i do tego są strasznie przewrotni.

Jura. Po czem to wnioskujeś?

Jánek. To oni ci prawią: „my chcemy pracować dla lndu; my chcemy postępu i swobody, ale nie możemy się zgodzić na to, aby Słowianie mieli z nami równe prawa; mówią też, że była między Niemcami i Słowianami zgoda, i dlatego nie trzeja rozporządzeń językowych“.

Jura. To iste faryzeuszostwo. Nie chce im się nie pracować, to się wykręcają jak mogą. Zresztą gdzież można mówić o postępie, jak się ludziom nie da wychowania w ich mowie; gdzież jest swoboda, jak się drugiego uciska; a taka zgoda, o jakiej libermani mówią, to żadna zgoda; zgody przecież nie ma wtenczas, jak jeden drugiego ciemieży.

Jánek. Tak też tam nasi prawili tym libermanom i ich przyjaciołom, ale ci to uwierzyli dopiero wtedy, aż libermanie wnioski odrzucono, i Wolfowi szablą nauczki udzielono, tak że teraz musi się z ran długo kuryrować.

Jura. A to dobrze mu się stało! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W radzie państwa nastał trochę spokój, bo niemiecko-narodowi posłowie w sprawach gospodarczych nie chcą rządowi robić trudności. Natomiast liberałowie chcą i nadal przeszkody czynić, oświadczając, że dopóki rozporządzenia językowe cofnięte nie zostaną, zwalczać będą rząd przy każdej sposobności. Jest to tylko z ich strony wymówka, bo wiedząc dobrze, że co ludowi wychodzi na korzyść, nie przynosi dochodu żydom i kapitalistom, chcą odwrócić uwagę od swoich nieczystych sprawek. Rozchodziło się o upaństwowienie kolei Lwów-Belzec i o pierwsze czytanie nowego przedłożenia rządowego w sprawie zorganizowania rolnictwa. Mianowicie ostatnie przedłoże-

nie jest nadzwyczaj ważne i o niem też później więcej pisać będziemy, gdyż to jest pierwszy stanowczy krok, aby pomódz ciężko doświadczonemu rolnictwu. Rozprawy nie przyniosły nic ciekawego, więc je pomijamy.

— W Dreźnie odbył się d. 9 bm. zjazd Niemców celem zaprotestowania przeciw rozporządzeniu językowemu dla Czech i Morawy. Zwołał ten wiec poseł saski Zimmermann. Policya dreznieńska nie pozwoliła mówić Niemcom austriackim, chociaż ich tam było około 40, pomiędzy nimi posłowie: Wolf, Iro, Kittel, Prade itd. Wypowiedzieli kilka wielkoniemieckich mów, jak gdyby cały świat już był niemiecki i wysłali telegamy do cesarza niemieckiego i do Bismarka. Gdy Zimmermann zaczął krytykować zarządzenia komisji dreznieńskiej, wstał komisarz i rozwiązał wiec a Niemcy śpiewając: „Die Wacht am Rhein“ musieli się rozejść klnąc i złorzecząc na policyę. A więc zdrajcy Austrii i w państwie niemieckiem kopnięci zostali. —

Prusy i Niemce. W ostatnich dniach krążyły pogłoski, że kanclerz książę Hohenlohe i baron Marschall podadzą się niebawem do dymisji. Wieści te z całą pewnością głosiły gazety bismarkowskie, którym, jak się zdaje, obecny kanclerz niewygodnym się staje, ponieważ tak nie chce tańczyć, jak mu bismarczycy grają. Cała ta wiadomość okazała się od początku do końca zmyśloną, bo ani rady koronnej nie było ani też kanclerz książę Hohenlohe nie podał się do dymisji. Wiadomą rzeczą, że hr. Waldersee jest przyjacielem polityki Bismarka. Tak samo puszczano pogłoski, że minister skarbu Mikel ma zostać kanclerzem.

W sejmie prnskim posłowie polscy ks. dr. Jażdżewski i p. Schroeder skarżyli się na to, że przy uniwersytecie w Wrocławiu nie wolno się akademikom Polakom zawięzywać w stowarzyszenia. Ze strony rządu nikt na to posłom nie odpowiedział. Poseł Schroeder zabrał głos przy paragrafie, który domaga się 100.000 marek na stypendya dla niemieckich akademików, którzy następnie po ukończeniu nauk uniwersyteckich mają być zatrudnieni w Poznańskim i w Prnsach Zachodnich. Poseł Schroeder stawiał wniosek o skreślenie tego paragrafu. Wniosek jego został jednak odrzucony przeciwko głosom Polaków, posłów centrowych i postępowców. W dalszym ciągu poruszył ks. poseł Wolczyk z Pszowa sprawę uregulowania płacy nauczycielskiej tam, gdzie nauczycielstwo jest połączone z urzędami kościelnymi, a potem rozwoził się w ogóle nad stosunkami szkolnymi Górnego Śląska. Jeszcze pod niejednym względem stosunki nie są takimi, jakimi być powinny. Brak tu nieraz taki nauczycieli, że czasem nauczyciel musi udzielać równocześnie naukę w dwóch klasach. System nauczania jest pod względem językowym nie mniej błędnym; naukę religii trzebaby zdaniem mówcy koniecznie udzielać w języku ojczystym dzieci, a zatem w języku polskim. Przy dzisiejszym systemie doszliśmy

do takich stosunków, że młodzi ludzie nie umieją nawet przepowiedzieć wyznania wiary (Wierzę w Boga), a o tem, żeby je zrozumieli, wcale już mówić nie można. Ze strony rządu żaden minister ani urzędnik na to nie dał żadnej odpowiedzi. —

Włochy. Śledztwo wykazało, że jednak zamach na życie króla włoskiego Humberta nie był czynem jednego rozpaczonego człowieka, lecz dobrze obmyślonym przez tajny spisek. Dziecię widziało, że krótko przed zamachem pięciu ludzi ciągnęło losy, i że los padł właśnie na tego, który zamach następnie wykonał. Człowiek ten, nazwiskiem Acciarito (Ateziarito), dotąd obstaje przy tem, że nie miał współników. —

Rosya. Car Mikołaj zamierza we wrześniu r. b. odwiedzić króla włoskiego Humberta. Po drodze ma także wstąpić do Wiednia do cesarza austriackiego. Natomiast donoszą, że prezydent Francji Faure nie przybędzie tego lata do Petersburga w odwiedziny do cara Mikołaja. — Ile w ostatniej tej wiadomości, którą gazety niemieckie podają z wielką radością, jest prawdy, trudno wiedzieć. —

Serbia. Król serbski Aleksander powrócił z Czarnogóry z niczem. Księżniczka Ksenia, o której rękę się starał, oświadczyła mu, że poszłaby za niego, tylko boi się jego matki, która ma być nieznośną i swarliwą kobietą. Tak to król Aleksander cierpi i za ojca i za matkę. —

Francya. W sobotę odbyło się w Paryżu wspólnie nabożeństwo za ofiary strasznego pożaru. Nie podobna opisywać jego szczegółów, bo toby zajęło za wiele miejsca, tyle tylko powiedzieć wypada, że wzięli w niem udział wszyscy dygnitarze państwa z prezydentem na czele oraz zastępcy państw zagranicznych. Cesarz Wilhelm przesłał przepyszne wieńce, które złożono u stóp katafalku, na którym poustawiano trumny nie pochowanych jeszcze ofiar. Co więcej, cesarz wydelegował na pogrzeb w imieniu swem i cesarzowej księcia Antoniego Radziwiłła wraz z żoną, czem niewątpliwie ujął sobie wielce Francuzów, tem więcej, że księżna Radziwiłłowa jest rodowitą Francuzką. O ile ostatecznie stwierdzono, liczba ofiar pożaru wynosi 124, z których 119 zostało rozpoznanych. Między nieśczęśliwymi ofiarami jest, jak wiadomo, także siostra naszej cesarzowej. Kiedy o śmierci jej powiadomiono jej wuja, księcia Aumale (czyta się Omal), ksiądz, już od dość dawna cierpiący, nagle żyć przestał. —

Turcya i Grecya. Turcy odnieśli w ostatnim tygodniu kilka zwycięstw. Zdobyli miasta Pharsalos i Velesino i obsadzili miasto portowe Volo, które Grecy sami opuścili, wypuszczając najprzód wszystkich złoczyńców z kryminalów, którzy mordowali i rabowali. Konsulowie musieli sami prosić Turków, aby miasto zajęli, i zrobili w niem porządek Grecy byli zmuszeni cofnąć się do Domokos, dokąd i Turcy natychmiast pomaszerowali. Widząc Grecy, że wszystko stracone, udali się o pomoc do państw europejskich, które przyrzekły wdać się w tę sprawę, jeżeli Grecya cofnie wojsko swoje z Krety i uzna samorząd Krety. Grecya się na to zgodziła, a mocarstwa rozpoczęły już pośredniczyć. Prawdopodobnie w tej chwili już zawieszono broń. Pokój prawdopodobnie nie będzie tak łatwo zawarty, bo Turcya żądać będzie 60 do 70 milionów złr. wynagrodzenia wojennego, odstąpienia kawałka ziemi greckiej w Tesalii celem lepszej obrony swoich granic i wydania jej floty greckiej. Mocarstwa prawdo-

podobnie nie zgodzą się na wszystkie żądania Turcya. W Grecyi panuje zupełny bezład i nieład, a powaga króla tak nisko upadła, że go nawet posadzają, że użył wojny do tego, aby zarobić na giełdzie 35 milionów. Z Krety powrócił już pułkownik Vassos, 25 oficerów i 400 żołnierzy, reszta w najbliższym czasie ma być cofnięta. Tak to skończy się cała wyprawa grecka na Kretę, a Grecya będzie miała na przyszłość nauczkę, że nie trzeba się dać bałamucić. Co się stanie z królem dotąd nie wiadomo. Lud go nienawidzi. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiedamianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: ks. Wincenty Skupnik, proboszcz w Pogwizdowie 1 złr.; p. Józef Malinowski, kandydat notaryalny w Cieszynie 1 złr.; p. Józef Kempny, mieszczanin w Cieszynie 1 złr.; Ucz. g. p. w Cieszynie 90 ct.; Towarzystwo zaliczkowe w Gorlicach 50 złr.; składka na wieczorku Czytelnii ludowej w Cieszynie 2 złr. 50 ct.; wyjęte z puszki filii frysztańskiej Towarzystwa oszczędności i zaliczek 6 złr. 50 ct.; p. Aleksander Godek w Michałkowicach 3 złr.; p. Jan Kubaczka, księgarz w Białej 1 złr.; p. Fr. Tomiczek, palarz murarski składkę od murarzy i robotników zatrudnionych przy odnowieniu domu dra Michejdy w Cieszynie 4 złr.; p. Józef Nidecki, dyakon w Ołomuńcu 5 złr.; p. Wł. du Vall: od urzędników biura komercyjnego dyrekcji kolei państwowych w Krakowie 6 złr. 55 ct.; ks. Antoni Fussek w Pogwizdowie 1 złr.; składka zebrana na zgromadzeniu Związku śl. katolików d. 9 bm. w Zabrzegu 8 złr. 2 ct.; p. Febrowa w Stonawie 1 złr.; dr. Bronisław Wydrychiewicz, c. k. sędzia w Liskach 1 złr.; dr. Tomasz Kotulecki, lekarz w Bystrzycy przy Ołomuńcu 2 złr.; p. Jerzy Kukucz, akademik górny, składkę zebraną na komersie w dzień 3 maja br. od akademików górniczych w Leoben 5 złr. 1½ ct. —

— Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbędzie się w niedzielę d. 16 bm. o godz. 3½ po południu w Pogwizdowie w gospodzie p. Jana Piezonki. Byłoby do życzenia, aby lud zebrał się licznie, i zadokumentował, że odtąd nie pozwoli sobie uszczuplać swoich praw przez stronnictwo niemiecko-liberalne, i że takowych wszędzie głośno i stanowczo domagać się będzie. —

— Dalsze zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbędzie się w niedzielę d. 23 maja o godz. 3½ po południu w Ogródzonej przy gospodzie lub w gospodzie p. Jana Zajonca. Zapraszamy na to zgromadzenie członków i przyjaciół „Związku“ z całej okolicy, i spodziewamy się, że udział będzie liczny, ponieważ w Ogródzonej i okolicy nie odbyło się jeszcze nigdy zgromadzenie „Związku“. —

— Nasze gimnazjum wzięło w obronę Koło polskie we Wiedniu. Dnia 9 maja br. obradowało Koło polskie dłuższy czas nad sprawą gimnazjum polskiego w Cieszynie i wogóle nad sprawami Śląska. Koło postanowiło ze względów taktycznych tak dyskuseję, jak i jej ostateczny rezultat traktować z dyskrecją i takowych nie

ogłaszać. My oczywiście nie mamy przeciw temu, i życzymy sobie tylko z całego serca, aby kroki przedsięwzięte przez Koło polskie przeciw raz położony koniec krzyczącej niesprawiedliwości, i zmusiły Rząd, aby nam przyznał to, co się nam prawnie należy; w ten sposób pozyska sobie Koło polskie niezaprzeczenie nie tylko wdzięczność Ślązaków, ale także i uznanie całego polskiego narodu. —

— Gimnazjum polskiemu w Cieszynie ofiarowała pani Stablewska z Cieszyna cenny zbiór koralu i muszli, za co jej dyrekcja zakładu składa należne podziękowanie. —

— Egzamina dla nauczycieli odbyły się w Cieszynie w pierwszych dniach maja przed c. k. komisją egzaminacyjną. Dla szkół ludowych zgłosiło się 9 kandydatów, z których wszystkich aprobowano. 4 z nich składało egzamin dla szkół z niemieckim i polskim językiem. Jeden nauczyciel składał egzamin z gry na organach. Z 10 kandydatów dla szkół wydziałowych z niemieckim językiem wykładowym odstąpiło w ciągu egzaminu 5, czterech otrzymało świadectwo zdolnienia, a kandydatka Margareta Kresta otrzymała takowe z odznaczeniem. —

— Śnieg w maju. D. 12 bm. spadł w Cieszynie i na Śląsku i jak gazety donoszą i w innych prowincjach austriackich wielki śnieg. Jeszcze dziś tj. d. 14 bm. leży takowy na dachach, a góry są białe jak w zimie. Śnieg ten wysoki 15 cm wyrządził ogromne szkody; połamał mnóstwo drzew, a zimna zaszkodziła z pewnością nie mało kwitnącym drzewom owocowym. Jeżeli ślota i zimno jeszcze jakiś czas potrwają, to bieda będzie jeszcze większa niż w zeszłym roku. —

— Protest cieszyńskiego wydziału gminnego. Jak wiadomo wydział gminny miasta Cieszyna zebrał się dnia 10 bm na posiedzenie, aby uchwalić protest przeciw rozporządzeniu językowemu dla Czech i Morawy i przeciw rozporządzeniu jakiego rząd zamierzał wydać dla Śląska. Jednogłośnie uchwalono w rzeczywistości taki protest, a uzasadniono go bardzo kiepsko i wprost oparto go na nieprawdziwych i fałszywych podstawach. Twierdzą oni bowiem, że zarządzenia istniejące obecnie na Śląsku odpowiadają potrzebom językowym. A więc niemieckie szkoły dla słowiańskich dzieci i niemieckie dopisy z sądów i urzędów dla ludności polskiej i czeskiej odpowiadają potrzebom językowym śląskiej ludności! O „spokoju śląskim“, o którym także w proteście wspomniano, pisać nie będziemy, bo go już każdy zna, aż nadto dobrze. Protestować jednak musimy przeciw twierdzeniu, że równouprawnienie dla Śląska nie odpowiadałoby życzeniu i potrzebie ludności śląskiej. Myślimy, że lud na zgromadzeniach domagający się równouprawnienia przedstawia większą siłę niż wydział gminny wybrany większą częścią przez Żydów. Zdaje się nam też, że ostatnie wybory do sejmiku i do rady państwa dowiodły, czego sobie lud śląski życzy; mianowicie zaś przy wyborach w piątej kurii, reprezentującej całą ludność mogli się Niemcy liberalowie przekonać, jak mało mają wpływu na lud. A że ludność księstwa cieszyńskiego domaga się równouprawnienia, to i z tego wynika, że poseł socjalistyczny Cingr, wiedząc dobrze o życzeniach i potrzebie tej ludności, podpisał interpelację posła dra. Danielaka zapytując rząd, dlaczego czyni trudności polskiemu gimnazjum, nie udzieliwszy mu dotąd prawa publiczności. —

— Ks. Stojalowski otrzymał od ministra sprawiedliwości list żelazny, na podstawie którego może przebywać na wolnej stopie w Cieszynie lub we Wiedniu aż do ukończenia procesów karnych przeciwko niemu wytoczonych przez c. k. Prokuratorę Państwa we Wadowicach. —

— Zarząd ogólnej kasy chorych i zapomóg ogłasza niniejszem, aby podczas nieobecności przewodniczącego p. Dawida, przebywającego obecnie dla kuracji w Karłowych Warach, zgłaszali się wszyscy interesowani u drugiego przewodniczącego p. Szypuły na Wyższej bramie w Cieszynie. —

— Zwiększenie liczby posad sędziowskich. Rozporządzeniem cesarskim z 5 bm. pomnożono liczbę urzędników sądowych w I i II instancji o 1311 a mianowicie: w V klasie rangi o 27, w VI także o 27, w VII o 745, w VIII o 232, w IX o 168, XI (auskultanci) o 112. Brakujących jeszcze 351 sędziów zostanie później zamianowanych.

Kancelaryjny personal sądowy zostanie powiększony o 1493 urzędników. Obsadzenie tych miejsc nastąpić będzie według potrzeby od 1 listopada br. Według nowej organizacji sądowej mają być w okręgu sądu wyższego w Bernie przy 83 sądach powiatowych sędziowie powiatowi radcami, a tylko przy 10 sądach powiatowych pozostaną jak dotychczas sędziami powiatowymi. W okręgu cieszyńskim będą sądy powiatowe w następujący sposób obsadzone:

1) Bielsko będzie mieć 1 radcę, 1 sekretarza i 5 adjunktów.

2) Frysztat 1 radcę, 1 sekretarza i 4 adjunktów.

3) Frydek 1 radcę, 1 sekretarza i 3 adjunktów.

4) Jabłonków 1 radcę i 3 adjunktów.

5) Bogumin 1 radcę, 1 sekretarza i 3 adjunktów.

6) Strumień 1 radcę i 1 adjunkta.

7) Skoczów 1 radcę, 1 sekretarza i 2 adjunktów.

Sąd obwodowy w Cieszynie będzie miał 1 prezydenta w 5 randze, 1 zastępcę prezydenta w 6 randze, 10 radców, 8 sekretarzy i 1 adjunkta.

W Stryju w Galicyi będzie nowo utworzony sąd obwodowy, sądy zaś powiatowe w Ottyni i Podwołyckach.

Z 42 sędziów powiatowych okręgu krakowskiego przejdzie do VII klasy rangi 15 od 1 listopada br., a 10 od 1 lipca 1898. W lwowskim okręgu awansuje 20 sędziów powiatowych 1 listopada, dziewięciu 1 lipca 1898 do rangi radcy sądowego. —

Dodatki służbowe będą na przyszłość otrzymywać tylko prezydenci sądów obwodowych V rangi i viceprezydenci sądów karnych w Pradze, Bernie, Lwowie, Czerniowcach i Krakowie. Zresztą nikt dodatków służbowych otrzymywać nie będzie. Ci, którzy je teraz mają, pozostaną przy nich.

Rozporządzenie podnosi dalej wielki brak sądowych urzędników w Galicyi. Z tego powodu wielu miejsc nie można na razie obsadzić.

— Ku sesji przysięgłych rozpoczynającej się dnia 8 czerwca br. zostali następujący przysięgli wylosowani: Krischke Karol Jan, fabrykant sukna w Bielsku; Löschner Julius, właściciel domu i gospodny w Bielsku; Weich Robert, właściciel domu w Bielsku; Jaworek Józef, właściciel fabryki w Sibicy; Schäffer Hugo, fabrykant i właściciel domu w Bielsku; Bernacki Jan, starszy sztygar w Polskiej Ostrawie; Koneczny Jan, właściciel młynu w Leskowcu; Theser Karol, arcyks.

zarządca w Pruchnej; Ausschwitzer Antoni, kupiec w Jabłonkowie; Haltof Jan, arcyks. komptorzysty w Cieszynie; Mesany Jan, inżynier w Karwinej; Kunciczky Alojzy, właściciel gruntu w Bruzowicach; Waszek Franciszek, starszy szafner w Trzyńcu; Skotschowski Leopold, rzeźnik we Frysztacie; Dr. Kreisel Julian, adwokat w Jabłonkowie; Altmann Józef, kupiec w Karwinej; Kucharz Jan, rządca arcyks. składu w Strumieniu; Jaschik Franciszek, zarządca w Rychwałdzie; Pokorny Ferdynand, nadinżynier w Polskiej Ostrawie; Brabetz Jan, właściciel domu i blacharz we Frydku; Blumenthal Samuel, właściciel domu we Frysztacie; Branny Jan, właściciel gruntu w Dolnym Żukowie; Pardubicki Franciszek, właściciel gruntu w Skalic; Deutscher Franciszek, gospodny we Frydku; Jendriszik Józef, gospodny w Dzieńmarowicach; Kische Paweł, właściciel gruntu w Nawsiu; Wolf Emil, inżynier w Hruszowie; Konstanty de Stubenrauch, kontroler ekonomii w Stanisławicach; Eisenberg Alojzy, garbarz w Jabłonkowie; Wolf Władysław, hrab. asystent inżyniera w Karwinej; Haske Ambroży, prowadzący rachunki w Polskiej Ostrawie; Paletta Jan, kupiec w Szonychlu; Raszka Jan, arcyks. starszy szafner w Karwinej; Gaschek Paweł, zarządca dóbr w Końskiej; Godek Aleksander, nadinżynier w Michałkowicach; Buzek Jerzy, właściciel gruntu w Końskiej.

Zastępcami przysięgłych są panowie: Siwy Adam, właściciel domu; Kohn Ferdynand, garbarz; Knittelfelder Rudolf, arcyks. inżynier; Czerwenka Emanuel, właściciel domu i rymarz; Jonkisch Antoni, właściciel domu i budowniczy; Michalik Karol, właściciel domu; Popischil Franciszek, kupiec; Pohlner Jan, właściciel domu i fabrykant mebli; Oczko Karol, właściciel domu i malarz, wszyscy w Cieszynie. —

— **Z Jabłonkowa.** We środę d. 12 maja br. spadł u nas śnieg powyżej kostek. Dziwna to naprawdę wiosna; dotychczas ciągle padały deszcze. Zaledwie pare dni było pogodnych, w których pracowano w pole z wycieżeniem około obsiewów, a tu znowu deszcz a nareszcie i śnieg. Jeżeli tak dalej potrwa, nie będą mogli ludzie nawet pół poobsiewać, a co zasiane zgnije w polu. Ludzie nasi bardzo strapieni i obawiają się, że rok ten będzie rokiem głodu. —

— **Z Leoben.** Dnia 3 maja święciła Czytelnia polska tutejszych akademików górniczych w lokalu stowarzyszenia rocznym obchodem rocznicę konstytucji Trzeciego Maja. Program uroczystości był następujący: 1) Zagajenie kol. Skoczylasa. 2) Stenz. „Pochód uroczysty”. Chór męski. 3) M. Konopnicka. „Do młodości”. Deklamacja kol. Wąsowskiego. 4) Żeleński. „Barkarola”. Duet odśpiewany przez kol. Skoczylasa i Moossa z akompaniamentem fortepianu kol. dra Rybarzewskiego. 5) Partini. „Sonata”. Solo fortepianowe kol. br. Platera. 6) Odczyt o konstytucji Trzeciego Maja kol. dra Czaplńskiego. 7) Kwiatkowski. „Wieniec pieśni polskich”. Chór męski. 8) Mowiński. „Młody bohater” oddekl. kol. Mooss. 9) Mooss. „Pobudka”. Chór męski. Po południu urządzono wycieczkę na jeden z pobliskich szczytów, a dzień ten uroczysty zakończono komersem, podczas którego zebrano składkę na polskie gimnazjum w Cieszynie. *Wydział.* —

— **Z Skoczowa.** Tutejszy żyd Dawid Spitzer zaskarżył dwóch kupców Kubeckę i Tomaszka, że rozsiewali o nim nieprawdziwą wieść jakoby on chciał ogłosić bankrot. Przy rozprawie sądowej przyszło do

ngody, przy której oskarżeni zobowiązali się zapłacić kosztu sądowe a oprócz tego jeden 50 złr., drugi 25 złr., do kasy ubogich. Obaj oskarżeni mówili tylko to, co całe miasto mówiło, lecz nie można było dociec, kto to pierwszy mówił. Że to prawdą być nie mogło, po ludzku sądząc, wynika z tego, że żyd dający córce 15.000 złr., przed weselem nie potrzebuje bankrutować. —

— **Poszukują roboty:** 1) Floryan Żydek w Ociece, poczta Ropeczyce w Galicji, poszukuje służby nadzorca, portiera lub tp. 2) Adam Słowik, chałupnik nr. 55 w Żyźbicy, poczta Wędrynia (Śląsk), poszukuje zajęcia dla swego syna z ukończoną II gimnaz. klasą, z dniem 1 sierpnia 1897. 3) W. Parys, były urzędnik z król. polskiego, zamieszkały u. p. Franc. Szmei obok apteki w Boguminie, poczta Bogumin miasto (Śląsk), poszukuje zajęcia jako korespondent w języku polskim w jakiej fabryce lub innym zakładzie lub tp. —

— **Otrzymają robotę:** 1) u Józefa Szeffczyka, właściciela realności i gospody w Skrzeczoniu, poczta Bogumin, Dworzec (Śląsk), jeden robotnik do odkrywania i odsiewania piasku i jeden trzeźwy i pilny parobek ku koniom z wiktem, obaj za dobrem wynagrodzeniem. 2) u p. Fr. Tomiczka, kierownika budowy w Trzyńcu, znajdzie zajęcie 15 do 20 trzeźwych i zdatnych murarzy przy budowie ewang. kościoła w Trzyńcu. Dzienna płaca od 1 złr. 45 ct. i niżej według zdatości robotnika. 3) u p. Gamrota Franciszka, piekarza w Strumieniu natychmiast uczeń lub służący z płacą 25 złr. rocznie. —

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Zdatny sprawca

względnie stróż stawowy przyjęty będzie od 1 lipca br. w Zarządzie ekonomii w Łękach.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

L. 53.

Rozpisanie konkursu.

Przy dwuklasowej publicznej azkole ludowej z polskim językiem w wykładowym w Górno-Suchej jest do obsadzenia opróżniona

Posada nauczyciela starszego

ze systemizowanym dochodem 3 klasy płacy, wraz z naturalnem mieszkaniem i ogrodem

Petenci mają swoje należycie zaopatrzone podania ze świadectwem zdolnienia do udzielania religii katolickiej w przepi-anej drodze służbowej wnieść do **15 czerwca br.** na ręce miejscowej Rady szkolnej w Górno-Suchej.

C. k. Powiatowa Rada szkolna.

Frysztat, dnia 27 kwietnia 1897.

Przewodniczący:

Werlik m. p.

Konkurs

Przy kościele parafialnym miasta Jabłonkowa (Śląsk aust.), do którego należy 6000 dusz, jest do obśadczenia miejsce organisty i kierownika chóru. Z posadą tą jest połączona oprócz zwyczajnych przy kościele zdarzających się dochodów, stała płaca w kwocie 300 złr.

Petenci znający język niemiecki i słowiański, powinni wnieść swoje własnoręcznie napisane, należycie w dowody uzdolnienia zaopatrzone podania do 1 czerwca 1897 po adresem: Kościelny Komitetu konkurencyjnego w Jabłonkowie.

W Jabłonkowie, dnia 5 maja 1897.

Przewodniczący:

Emanuel Bullawa.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do na-bożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Edward Kokora i spółka

w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia skutecznie być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste, skuteczne: w początkach suchot, po zapaleniu płuc, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny z pensjonatem dra Kołaczekowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr. Ściborowski. Dojazd do st. kol. Stary Sącz. Sezon od 20. maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnego i na Miedziusiu.“



Zegarki wszystkich gatunków

jakoteż ozdoby i kosztowności z złota i srebra — cwikery i okulary po najtańszych cenach w najlepszym wykonaniu. Wszystkie reparatury wykonuje najakuratniej, szybko i tanio.

Guido Langer

w Cieszynie, Stary targ 10.

Edykt.

L. 3111.

W tutejszosądownym rejestrze handlowym przy spółce „Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką“ w Cieszynie, zapisano, że na walnem zebraniu tegoż stowarzyszenia na dniu 3 kwietnia 1897 Andrzej Teper, rolnik w Żukowie dolnym, został znowu wybrany do zarządu na lata 1897, 1898 i 1899.

C. k. sąd obwodowy

w Cieszynie, d. 4 maja 1897.

C. k. prezydent:

Jarosch.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, owadom kuchennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszynie i w wszystkich innych miejscach na Śląsku austr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlin“.

Uczeń II. klasy gimnazjalnej

z Krakowa poszukuje miejsca do praktyki w handlu w Białej — Bielsku lub w Cieszynie. Zgłoszenia prosi się przysłać ojcu wspomnianego ucznia

Józefowi Urbański

c. k. listonoszowi w Krakowie.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

placi się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 22 maja 1897.

Nr. 21.

Rzetelność „Nowego Czasu“.

Napaści „Nowego Czasu“ organu dra Haasego na kościół katolicki nie są dla nas nic nowego. „Nowy Czas“ już się w nich zestarzał, a my jesteśmy na jego niepoprawność przyzwyczajeni. Ale ostatni jego zamach napęlił nas rzeczywiście zdziwieniem i oburzeniem. W ostatnim numerze z dnia 16 maja br. podaje „Nowy Czas“ swoim czytelnikom artykuł pod napisem: „Ciekawy dokument historyczny“. I cóż to za dokument? Ma to być wyrzeczenie się wiary ewangelickiej a wyznanie wiary katolickiej, które własnoręcznie musiał napisać August Mocny, elektor saski a następnie król polski, kiedy w r. 1697 został katolikiem. Dokument ma być według „Nowego Czasu“ ułożony przez ówczesnego biskupa rabskiego a ma się obecnie znajdować w królewskiej bibliotece w Berlinie. „Nowy Czas“ ma tę zasługę, że wyczytawszy go w opawskiej gazecie „Freie Schlesische Presse“ przedrukował z niego i na polskie przetłumaczył kilka „najjaskrawszych ustępów“ bo oczywiście uznał je za bardzo zdadne do zohydzenia religii katolickiej.

Czy rzeczony dokument jest rzeczywiście historyczny i prawdziwy, nad tem redaktor działu kościelnego w „Nowym Czasie“ całkiem sobie nie suszył głowy. A przecież jest jasnym jak słońce, że ten dokument jest albo beczelnie zmyślony albo również beczelnie zfałszowany. Na dowód nie potrzebujemy wcale chodzić do Berlina do królewskiej biblioteki, ani studyów historycznych na to nie potrzebujemy, bo sama treść tego dokumentu zdradza go jako podłe fałszerstwo; mniejsza o to, kto jest fałszerzem. Każde bowiem dziecko katolickie, które się katechizmu uczyło, powie, że przytoczone przez „Nowy Czas“ ustępy zawierają w sobie zdania wprost przeciwne nauce wiary katolickiej. I tak każdy wie, że papież nie może odpuszczać grzechów „według upodobania swego“, to jest według swojego kaprysu i widzimisię, lecz że ma tak jako każdy inny kapłan obowiązek, dać rozgrzeszenie, jeżeli grzesznik takowego jest godzien, odmówić zaś, jeżeli nie jest godzien. Również każde dziecko katolickie wie, że nigdy papież nie wtrącał ludzi do piekła, lecz że człowiek sam się do niego wtrąca,

jeżeli umiera w grzechu ciężkim. A kiedyż to kościół katolicki tak po prostu uczył, że „czytanie pisma św. jest korzeniem sekt jak też źródłem bluźnierstwa“? Sam redaktor „Nowego Czasu“ wie, że jeszcze dzisiaj w kościołach katolickich czytają się ludowi każdej niedzieli ustępy pisma św. Taksamo było za czasów Augusta saskiego. Jakże więc biskup rabski mógł podobne wyznanie przypisywać? Czyż te tysiące pisanych egzemplarzy pisma św. i te setki drukowanych wydań biblii znajdujące się w rękach katolików służyły tylko na okaz a nie na czytanie? Dalej pisze elektor saski: „wyznaję, że papież rzymski ma moc odmienić pismo św. i według upodobania przydać coś do niego i ująć.“ Kto zna choć trochę historię kościelną, wie aż nadto dobrze, że ani katolicy nigdy w coś podobnego nie wierzyli, ani sobie też papież nigdy takiej mocy nie przypisywał. Tę moc przywłaszczyli sobie dopiero protestanci począwszy od swojego założyciela aż po dziś dzień. Dziś już tak daleko doszli, że nie ma ani jednej księgi ani jednego ustępu w piśmie św., któregooby ktoś z nich nie odrzucał. — Takie to jaskrawe błędy przeciw nauce katolickiej zawiera ten dokument, a przecież czytelnicy mają wierzyć, że na wszystkie te fałsze August saski musiał przysięgać jako na naukę katolicką!

Na tem nie dosyć. Rzeczony dokument zawiera w sobie nietylko zdania nauce katolickiej wprost przeciwne, lecz zawiera także bluźniercze niedorzeczności i brednie. Nietylko katolik lecz każdy protestant mający trochę zdrowego rozsądku i dobrej woli przyznać musi, że jest rzeczą niemożliwą, aby kościół katolicki podawał do wierzenia takie rzeczy, jakie w owym dokumencie wyznaje August saski. Tak na przykład czytamy tam następujący ustęp: „Wyznaję, że przeniąższyć papież od każdego ma być czczony boską czią a zwłaszcza głębszymi ukłonami, niż się należą panu Chrystusowi.“ Dalej: „Wyznaję, że co papież postanowił nowego, to człowiek pospolity wyżej cenić powinien niż przykazanie Boga żywego.“ Jeżeli papież ma być czczony boską czią, musi być według nauki katolickiej bogiem. A więc katolicy mają oprócz Boga prawdziwego tyle bogów ile papieży. Owszem katolicy muszą wierzyć, że papież jest wyższy od Boga, bo ma

być czczony głębszymi ukłonami niż nasz Zbawiciel, Bóg prawdziwy, a przykazania papieża ma człowiek wyżej cenić niż przykazania Boga żywego. Takie bluźnierstwa mają być nauką kościoła katolickiego, którą publicznie i uroczyście wyznaje elektor saski!? Nie mniej ciekawy jest następujący ustęp: „Wyznaję, że pismo św. jest niedoskonałem i literą martwą, dopóki go papież w Rzymie nie wyłoży i pospolitemu człowiekowi w nie wejrzeć nie pozwoli.“ Więc skoro papież pospolitemu człowiekowi pozwoli wejrzeć do pisma św., zaraz pismo św. staje się z niedoskonałego doskonałem, a martwe litery żyć zaczynają. Śliczne rzeczy! Innych niedorzeczności już nie będziemy przytaczać, bo te wystarczą. Naprawdę, potrzeba na to ogromnej głupoty, aby uwierzyć, że biskup katolicki, spisał podobne brednie i kazał je w imieniu stolicy apostolskiej jako wyznanie wiary katolickiej podpisać przez elektora i króla. A cóżbyśmy dopiero powiedzieć musieli o samym Augustcie Mocnym, jeżeliby on na takie fałszy i niedorzeczności był przysięgał jako na prawdziwą naukę. Oczywiście fałszerz tego „historycznego dokumentu“ był bardzo niezgrabny albo rachował na zbyt głupich czytelników, którzy mu mają wierzyć.

Stawiwszy to wszystko szanownemu redaktorowi działu kościelnego w „*Nowym Czasie*“ przed oczy, pytamy się, czy ma odwagę twierdzić, że wydrukowany przez niego dokument jest autentyczny, że się zgadza z prawdą historyczną? Nam niepodobno wierzyć, aby nienawiść do kościoła katolickiego tak dalece mu zaciemniła rozum. Jeżeli zaś nie ma tej odwagi, pytamy się dalej, jak mógł umieścić w swoim piśmie takie fałszy i podać je swoim czytelnikom jako prawdę? Czyż wolno walczyć podobnymi środkami? Czyż wolno na podstawie kłamstw i fałszów siać nienawiść do wszystkiego, co katolickie? Myślał sobie „*Nowy Czas*“, że katolicy nie znajdą odpowiedzi na podobne łajdactwa? W imieniu wszystkich katolików śląskich uroczyście protestujemy przeciw tak niegodziwemu postępowaniu!

Nakoniec zwracamy się i do wszystkich ewangelików dobrej woli: Osądźcie sami rzetelność „*Nowego Czasu*“ i powiedzcie, czy się nie wypada wstydzic, że takie czasopismo broni Waszych interesów? Poznajcie nareszcie wilka, przychodzącego do Was w odzieniu owczym! —

Ks. B. Andry Gajda

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“

odbyte dnia 16 maja br. w Pogwizdowie.

Z powodu burzy zgromadzenie odbyło się nie na wolnem miejscu lecz w gospodzie p. Pieczonki. Mimo bardzo niepewnej pogody i złych dróg przybyło przecież na zebranie około 400 chłopów i górników z całej okolicy.

Ks. Londzin, sekretarz „Związku“ w nieobec-

ności prezesa i wiceprezesa powitał serdecznie zebranych i zaproponował na przewodniczącego ks. Karola Olszaka, proboszcza z Wielkich Kończyc, na co się wszyscy zgodzili.

Przewodniczący ks. Olszak udzielił najprzód słowo ks. Londzinowi, który wykazywał zebranyom wszechstronne korzyści, wynikające z pilnego czytania książek i gazet. Zachęcał do założenia w Pogwizdowie czytelnicy i do licznego prenumerowania i czytania gazet polskich, mianowicie takich, które szerzą zdrową oświatę. Podniósł, że oświata prowadzi do niezależności i dobrobytu, i że dopiero wówczas, gdy lud nasz zasmakuje w oświeceniu, nastąpi zupełne nasze odrodzenie narodowe. W końcu mówił o gimnazyum polskiem, które mimo niesłychanych trudności stawianych nam na każdym kroku pomyślnie się rozwija i wyda za kilka lat już obfite owoce. Nie trzeba się zrażać, jeżeli gimnazyum dotąd nie uzyskało prawa publiczności, bo to już tak na Śląsku bywa, że o każdą drobnostkę trzeba staczać zaciętą walkę. Niechże tylko rodzice posyłają do niego licznie swoich synów, a sami błogosławić będą kiedyś temu zakładowi, że im wychował dzieci nie wypierające się języka ojców swoich i nie gardzące ich wiarą.

Następnie zabrał głos ks. Olszak. Nawiązując do zapomóg rozdanych niedawno temu przez rząd pomiędzy gminy dotknięte nędzą, wywołujących tyle zwady, kłótni, nienawiści i nieprzyjemności, oświadczył, że rząd byłby lepiej zrobił, gdyby za te pieniądze był wystawił w Cieszynie dom rolniczy, w którymby rolnicy mogli składać swoje płody w razie ich niesprzedania, gdzieby też można urządzić składy maszyn rolniczych, sztucznych nawozów, soli bydlęcej itp. Wojsko mogłoby pokrywać swoje potrzeby z takich składów, a rolnik nie byłby tak bardzo wyzyskiwany przez różnych handlarzy żydowskich.

Ks. Londzin zaznacza, że rząd przedłożył już w radzie państwa ustawę o przymusowej organizacji rolników, która z pewnością przyjęta zostanie. Otóż ustawa ta wspomina też o domach rolniczych i nie ulega wątpliwości, że takie domy rolnicze założone zostaną w większych miastach. Mimo to mowca nie sprzeciwia się wcale uchwaleniu rezolucji do rządu, domagającej się domu rolniczego w Cieszynie, bo rząd widząc, że ludność odczuwa potrzebę takiego domu tem energiczniej zajmie się przeprowadzeniem przymusowej organizacji rolników.

Następnie przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte dnia 16 maja w Pogwizdowie wzywa rząd, żeby ze względu na opłakaną sytuację, w jakich znajduje się od kilku lat rolnictwo na Śląsku, założył jak najrychlej w Cieszynie dom rolniczy, w którym rol-

nicy mogliby składać swoje płody, nabywać sztuczne nawozy, sól bydłą i maszyny rolnicze, z którego wojsko mogłoby zakupować swoje potrzeby, któryby jednym słowem był centrum rolników mieszkających około Cieszyna.

P. Mateusz Kula z Pogwizdowa wezwał zebranych do uchwalenia znanych już rezolucyj o równouprawnieniu języka polskiego i czeskiego, o wystąpieniu ks. Swiężego z Koła polskiego o wysłaniu deputacyi do cesarza i czwartej w sprawie protestów Niemców cieszyńskich i bielskich. Ks. Olszak wykazał zebrany wielkie korzyści, wynikające z równouprawnienia języka polskiego dla rolnika w życiu codziennym i uzasadniał owe rezolucje, poczem takowe jednogłośnie uchwalone zostały. Ostatnia z nich brzmi:

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte dnia 16 maja w Pogwizdowie wyraża swoje ubolewanie i oburzenie Niemcom w Cieszynie i Bielsku z powodu powziętej przez nich uchwały przeciw rozporządzeniu językowemu dla Czech i Morawy i przeciw podobnemu rozporządzeniu, które ma wyjść dla Śląska, i spodziewa się, że na przyszłość Niemcy cieszyńscy i bielscy sprawiedliwiej oceniać zechcą nasze usiłowania nie zmierzające wcale do ukrócenia ich praw, ale do wywalczenia naszych.

P. Tomala z Kaczyc uskarża się, że w starostwie frysztackim rolnicy nie otrzymali żadnego opustu podatku z powodu zeszłorocznego nieurodaju, podczas gdy w innych powiatach opust ten już nastąpił. Mówią niektórzy więcej wtajemniczeni, że wina to inspektora podatkowego. Dalej mowca podnosi krzywdy, jakie się rolnikowi dzieją przez to, że musi teraz do miasta i z miasta wozić czarny dobytek. Jest to straszny ciężar dla rolnika, a niezadowolenie z tego powodu jest ogólne. Podnosi też krzyczącą niesprawiedliwość, jaka się dzieje ludowi polskiemu na Śląsku, że garstka Niemców panuje nad nami, narzuca nam niemczyznę, a my płacimy i dajemy liczne rekruta, a za to prawie żadnych praw nie mamy. Użala się też, że dotąd gimnazjum polskie prawa publiczności nie otrzymało. Ks. Londzin odpowiada, że skargi powyższe i życzenia posłowie nasi wyczytają w gazetach i będą mieli sposobność w radzie państwa i w sejmie nalegać na ich usunięcie względnie spełnienie.

P. Kula, przełożony gminy z Hażlach, żąda uchwalenia znanej już ze zgromadzenia zabrzeskiego rezolucyi domagającej się od posłów naszych energiczniejszego i odważniejszego bronienia naszych praw i interesów, na co zgromadzenie jednogłośnie się zgadza.

P. Golasowski, rolnik z Kaczyc, uskarża się na prawo polowania. Panowie mają wiele zwierzyny, która wyrządza rolnikom ogromną szkodę. Aby uzyskać wynagrodzenie, trzeba sprowadzać kosztowne komisyje, a na domiar złego chłopu żądającemu wynagrodzenia nie chcą panowie nic z lasu sprzedać i jest zmuszony z daleka sprowadzać drzewo. P. Orszulik, rolnik z Kaczyc, narzeka, że sarny muszą chłopie chować darmo, a sami nie mają co jeść. Trzeba będzie już zwierzynie z pysku strawę wydzierać.

Następnie zgromadzeni przyjęli jednogłośnie następującą rezolucję: Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte d. 16 maja w Pogwizdowie wzywa posłów naszych do sejmu, aby się postarali o zmianę prawa polowania, albowiem dotychczasowe jest bardzo uciążliwe i niesprawiedliwe dla rolników.

P. Golasowski z Kaczyc uskarża się, że chłopie zmuszeni są obecnie nawet ciężkie świny wozić. Jeżeli świnia jest niezwiązana, to chce wyskoczyć lub wydobyć się z wozu, a przy tem się kaleczy, a jeżeli jest związana, to też często niebezpiecznie się kaleczy, a osobliwie właściciele prośnych świń ponoszą wielkie szkody. Ks. Londzin oświadcza, że narzekania w tym względzie są powszechne i nieraz już o tem mówiono i w radzie państwa. Chłopski poseł z Galicyi p. Potoczek zwała całą winę na weterynarzy powiatowych. P. Hermann z Brzezówki wyraża swoje zadowolenie z dzisiejszego zgromadzenia i prosi usilnie, żeby odtąd częściej urządzać takie zgromadzenia celem pouczenia ludu i dania mu sposobności do wypowiedzenia swoich zażaleń i życzeń. Nie ulega wątpliwości, że odtąd zgromadzenia takie będą bardzo ożywione, a chłopie sami zaczną występować z mowami i naradzać się będą wspólnie nad swojemi potrzebami.

Przewodniczący zamknął następnie zgromadzenie trzykrotnym okrzykiem na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana, którzy zebrani z zapalem powtórzyli, a następnie zadowoleni z przebiegu zebrania rozeszli się do swoich wiosek. —

Projektowana treść adresu.

Każda nowo wybrana rada państwa przedswiata się zaraz po zwołaniu pierwszej sesyi parlamentarnej naszemu monarsze, który wygłasza przy tej sposobności mowę tronową, obejmującą projektowany przez rząd program działalności parlamentarnej w rozpoczętej sesyi.

Rada państwa odpowiada zwyczajnie na tą mowę tronową, a odpowiedź taka nazywa się adresem do korony. W odpowiedzi takiej wyraża zwyczajnie parlament życzenia swoje, odnoszące się do kwestyi, któreby chciało w ciągu sesyi uregulować. Przy otwarciu minionej sesyi parlamentarnej, w której nie było mowy

o stałej większości rządowej, nie przyszło do zgody co do treści odpowiedzi, i dlatego też nie uchwaliła rada państwa żadnej odpowiedzi. Obecnie jednak rzecz się ma inaczej; w radzie państwa utworzyło kilka stronnictw, między którymi znajdują się Polacy, Czesi, Słowacy i t. d. stała większość popierającą rząd, która przez swych członków w odnośnej komisji uchwaliła już treść tegorocznego adresu czyli odpowiedzi na mowę tronową.

Po wyrazach hołdu, powiada adres, że izba rozpoczyna swą działalność przy współdziałaniu reprezentantów, wysłanych przez najszersze warstwy ludności, ponieważ reforma wyborcza zadośćuczyniła potrzebie rozszerzenia prawa wyborczego. Dalej wypowiedziana jest w adresie nadzieja przeprowadzenia ugody z Węgrami na podstawie pełnego i sprawiedliwego uwzględnienia liczby ludności, zdolności i siły podatkowej. Adres wyraża życzenie wprowadzenia pokoju na polu narodowym, co da się osiągnąć przez przeprowadzenie konstytucyjną zagwarantowanego równouprawnienia wszystkich narodowości w całym życiu publicznym, w urzędzie i szkole, jak również przez strzeżenie historycznych uprawnień i niezależności królestw i krajów, przy zachowaniu jednoczącego je realnego związku — są to jedyne gwarancje do osiągnięcia tego wysokiego celu. Izba posłów dzieli w zupełności zapatrywanie, iż wiele ustawodawczych zadań tylko wówczas może być pożytecznie załatwionych, jeżeli sejmom królestw i krajów, stosownie do ich odmiennych historycznych tradycji będzie przyznany większy udział w ustawodawstwie, co także wydaje się odpowiedniem z rzeczowego względu, że istniejące różnice w stosunkach poszczególnych krajów nie pozwalają przypuszczać, aby jednolite zasady wszędzie równie pożyteczne przyniosły skutki.

Uznając wielką ważność autonomii królestw i krajów, z radością skorzysta izba posłów ze sposobności, aby sejmom dać możność spełniania ich zadań przez to w obfitszej mierze, iż będą im przekazane niektóre z istniejących podatków, albo będzie im przyznany odpowiedni udział w ogólnym dochodzie z podatków państwa.

Znakomicie też przyczyniłoby się do niezbędnego dla rozwoju monarchii powodzenia królestw i krajów, gdyby stworzoną została sposobność przyznania poszczególnym krajom potrzebnego stopnia samodzielności i ukształtowania ich zgodnie z rozmaicie przedstawiającymi się potrzebami tych krajów, przez co byłoby umożliwione nprawienie i uczynienie tańszych, administracyjnego mechanizmu.

Szkola ma stwarzać grunt do religijnego i moralnego pojmowania życia i wychowywać generację dzielną, dążącą nie do przewrotu,

ale do wykształcenia w duchu socyalnej sprawiedliwości. W tym celu musi szkoła odpowiadać potrzebom różnych krajów i narodów, co nie jest możliwem bez rozszerzonego współdziałania ustawodawstwa krajowego.

W dalszym ciągu omawia adres wszystkie zakresy publicznego, socyalnego, prawnego i gospodarczego życia, domagając się wszędzie postępu i reform.

Zamyka adres zwrot o stosunkach zagranicznych, przyczem wypowiedziany jest hołd dla cesarza, jako dla powszechnie kochanego obrońcy i krzewiciela pokoju.

Na program ten każdy musi się zgodzić a my wyrażamy już tutaj nasze zdanie, że praca w kwestjach socyalnych dopiero wtenczas może być skuteczną i może przynieść obfite plony, jeżeli przedewszystkiem uregulowane zostaną kwestye narodowościowe.

W naszym państwie mieszkają różne narody, z których jednak każdy musi przyczyniać się swym groszem do utrzymania wszystkich instytucji państwowych, i z których każdy bez wyjątku musi dostarczyć rekruta dla utrzymania wojska, mającego na oku utrzymanie bezpieczeństwa państwa na zewnątrz. Ponieważ wszystkie narodowości ponosić muszą równe ciężary, mają też dlatego niezaprzeczone prawo domagać się, aby były we wszystkich względach równo traktowane. Ta równość wszystkich narodów dopiero wtenczas nastąpi, skoro języki wszystkich narodów zostaną równouprawnione w szkole i urzędzie.

Właśnie takie równouprawnienie wszystkich narodów projektuje nchwalony przez komisję parlamentarną adres do korony, i gdy takowe w życie wprowadzone zostanie, możemy być pewni, że ustaną wszelkie walki narodowościowe, poczem reprezentanci wszystkich narodów będą bezprzecznie pracować w zgodzie wyłącznie nad polepszeniem materialnego bytu ich wyborców a więc wszystkich narodów. W pracy tej reprezentanci wszystkich narodów nie spuszczą zapewne z oka także tej okoliczności, że pierwszym warunkiem osiągnięcia dobrobytu ludności jest wykształcenie, i to wykształcenie religijne i moralne, o którym również mówi uchwalony program adresu.

Obecnie życzymy sobie dlatego z całego serca, aby projektowany adres został nietylko przez parlament uchwalony, ale także i w życie wprowadzony. —

Sprawy strażnictwa i pożarnictwa krajowego.

(Kurs strażacki. Krajowy zjazd. Honorowe odznaki. Kasa zapomóg. Obowiązkowa obrona pożarna. Statystyka pożarów.)

Na tegoroczny czternastodniowy kurs nauki pożarnictwa, który się rozpoczął we Lwowie w dniu 16 maja br. przyjętych zostało 24 uczestników z różnych miejscowości w kraju. Uczestnicy umieszczeni zostali w lokalnościach Towarzystwa „Gwiazda“ przy ulicy

Franciszkańskiej. Celem wzięcia udziału w otwarciu kursu i końcowym egzaminie, tudzież celem wglądania we wszystkie czynności i tok nauki rzeczono kursu wydelegował Wydział krajowy swego członka p. dra Józefa Wereszczyńskiego. Komisji egzaminacyjnej przewodniczyć będą pp. dr. Alfred Zgórski i Paweł Praun. Obowiązki nauczycieli przyjęli pp. dr. Karol Kowalski (nauka o zakładaniu opatrunków), Antoni Szczerbowski (nauka o przyborach, ustawach polic.-ogniowych, statutach, regulaminach i taktyka przy gaszeniu pożarów), Bruno Hryniewicz, Hilary Eliasiewicz i Witold Bayger (ćwiczenia z przyrządami pożar.).

VIII zwyczajny zjazd delegatów ochotniczych straży pożarnych, które należą do krajowego Związku strażackiego, odbędzie się w Dobromilu w dniach 24 i 25 lipca br. Udział w zjeździe z prawem głosu uchwalającego i wyboru przysłuży delegatom, których każde Towarzystwo, do Związku należące, wybiera do tego umyślnie i zaopatruje w legitymację pisemną. Towarzystwa, liczące mniej niż 50 członków czynnych w korpusie, wybierają po jednym delegacie. Towarzystwa liczące więcej niż 50 członków czynnych wybierają po 1 delegacie więcej na każdych dalszych 50 członków, przyczem niepełna pięćdziesiątka liczy się za całą, jeżeli mieści w sobie przynajmniej 26 członków. Wybrany na delegata może być każdy czynny członek w korpusie. Wszyscy członkowie ochotniczych straży pożarnych, nie będący delegatami, mają prawo do udziału w zjeździe strażackim z głosem doradczym, jako uczestnicy zjazdu. Zgłoszenia delegatów nadsyłać należy do krajowego Związku najpóźniej do d. 1 lipca br. i w tym samym terminie do Komendy ochotniczej straży pożarnej w Dobromilu po 3 złr. od osoby na koszt umieszczenia i ugoszczenia. Program zjazdu ogłoszony zostanie w swoim czasie.

Za nieprzerwaną, czynną, wierną i wolną służbę w korpusach ochotniczych straży pożarnych przez przeciąg 20 i 25 lat, ustanowiła Rada zawiadowcza krajowego Związku dla strażaków honorowe odznaki. Są to srebrne, plectone naramienniki ze złotem, na ponsowym polu, haftowanem godłem strażackim i z liczbami, oznaczającymi ilość lat służby. Honorową odznakę nosi odznaczony na lewym ramieniu. Do wręczenia honorowej odznaki i odpowiedniego pisma, wysła krajowy Związek swoich delegatów, którzy zarazem przewodniczą uroczystemu aktowi wręczenia honorowej odznaki. Takiemi honorowymi odznakami obdarzyła już Rada zawodowa 6 strażaków: ze Stanisławowa, Dolnejwsi koło Myślenic i z Brodów.

Pięknie rozwija się otwarta w dniu 1 stycznia br. Kasa zapomóg dla strażaków unieszczęśliwionych w służbie strażackiej i rodzin po nich. Do Kasy zapomóg przystąpiło już 82 ochotn. Towarzystw strażackich z 2372 uczestników. Fundusze uzbierane wynoszą wedle

zamknięcia z d. 31 marca 1897 r. 4613·22 złr., na które obok subwencji gminy miasta Lwowa w kwocie 1000 złr. i gminy miasta Dobromila w kwocie 500 złr. jakoteż obok mniejszych subwencji korporacji publicznych, złożyły się przeważnie składki przyjaciół strażactwa i wkładki uczestników. Ludziom, jak strażacy, poświęcającym zdrowie, ba! życie swe w obronie współobywateli wśród walki z jednym z najstraszniejszych żywiołów, należy się ze strony społeczeństwa opieka, na wypadek nieszczęścia osobistego, w które popaść mogą w spełnianiu dobrowolnie na siebie przyjętego obowiązku publicznego.

Sprawa obrony pożarnej w gminach wiejskich naszego kraju, którą krajowy Związek zajmował się od kilku lat, została szczęśliwie załatwiona. Wskutek wniesionego przez Związek podania wydał Wydział krajowy rozporządzenie, mocą którego mają Wydziały rad powiatowych zaprowadzać w gminach wiejskich swoich powiatów obowiązkową obronę pożarną. Każdy mężczyzna wieku od 18 do 42 lat, zamieszkały w gminie, o ile nie jest dotknięty kalectwem, należy do obowiązkowej obrony pożarnej i winien jest w miesiącach: maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, a w razie nie pogody w jedną z następnych po południu po nieszpiorach, stawić się w urzędzie gminnym, celem odbycia ćwiczenia w służbie obrony pożarnej, a nadto ma się jawić bezzwłocznie w czasie pożaru. Wolnymi od powyższego obowiązku są wojskowi wszystkich stopni w czynnej służbie zostający, oraz księża i duchowni wszystkich obrządków, tudzież ci, którzy od tego obowiązku przez naczelnika gminy uwolnieni zostaną. Kto się uchyli od powyższych obowiązków, a dostatecznie się nie usprawiedliwi u naczelnika gminy, lub kto w służbie, lub też w czasie ratunku podczas pożaru dopuści się nieposłuszeństwa w obec przełożonego, ulegnie karze, którą orzeka Zwierzchność gminna na podstawie §§ 32, 57 i 60 ustawy gminnej. Obrona dzieli się na 2 oddziały: 1) oddział ratunkowy do ratowania ludzi, dobytku i rozrywania budynków zagrożonych; 2) oddział wodny do służby przy sikawce i do dostarczania wody. Czuwanie nad wykonywaniem obowiązków obrony pożarnej należy do Zwierzchności gminnej, nadzór zaś nad sprawowaniem tego obowiązku ze strony Zwierzchności gminnej i kontrola organizacji obrony pożarnej należy do Wydziału Rady powiatowej, który może do tej czynności ustanowić odpowiednich delegatów. Jeżeli Wydziały Rad powiatowych dopilnują wykonania tego tak doniosłego znaczenia mającego rozporządzenia, to w krótkim czasie gminy wiejskie naszego kraju będą miały obowiązkowe straże pożarne.

Wskutek rozporządzenia Wydziału krajowego nadsyłają Wydziały Rad powiatowych do krajowego

Związku strażackiego sprawozdania o poszczególnych wypadkach pożarów w gminach swoich powiatów. Z tych sprawozdań zaprowadzona została przy krajowym Związku statystyka pożarów. Wedle nadesłanych sprawozdań w czasie od 1 września do 31 grudnia 1896 nawiedziło nasz kraj 351 pożarów, który zniszczył 483 domów mieszkalnych, 796 budynków gospodarczych, spaliły się także 2 kościoły i 2 dzieci. Powodem powstania pożarów było w 28 wypadkach podpalenie, w 21 wypadkach wadliwa budowa ognisk i kominów a w 49 wypadkach nieostrożność. Powód powstania reszty pożarów niezbadany. Szkoda przez powyższe pożary wyrządzona wynosi w przybliżeniu 706.000 złr. —

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 kwietnia do 1 maja 1897.

W miesiącu kwietniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1757 złr. 77 ct. Wydatki zaś wynosiły 2133 złr. 17½ ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.132 złr. 93½ ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 6157 złr. 19 ct.

W Cieszynie, dnia 14 maja 1897.

Ks. Józef Londzin,
sekretarz.

Ks. Monsignore Świeży,
przewodniczący.

Korespondencje.

Z Fryszackiego.

Wszystkich dobrze myślących Polaków w naszym powiecie cieszy bardzo, że „Związek śląskich katolików” odżył na nowo, i zaczął w ostatnich czasach energicznie pracować dla dobra ludu naszego, urządzając co niedzielę w najrozmaitszych miejscowościach zgromadzenia, na których omawiane bywają nasze najżywotniejsze sprawy. Życzymy też sobie, aby przewodnicy „Związku” nie zapomnieli i o nas, i aby w jak najkrótszym czasie i u nas urządzono kilka takich zebrań. Życzenie to nasze jest, zdaje mi się, zupełnie uzasadnione już z tego powodu, że w naszych gminach najwięcej kręca się socjaliści, którzy tumanią lud i łatwo go mogą sprowadzić na bezdroża. A szkoda by była wielka, gdyby zapędy socjalistów miały się u nas na dłuższy czas zakorzenić, bo przecież wszystkim wiadomo, że agitatorzy socjalistyczni mają przedewszystkiem swoje dobro na celu, ale nie dobro rolników i robotników. Piszący tych parę słów jestem robotnikiem, i muszę tutaj zaznaczyć, że mi bardzo przykro się zrobiło, jak dowiedziałem się, że w naszym powiecie trzyma ze socjalistami kilku panów, których najświętszym obowiązkiem powinno być zwalczanie propagandy socjalistycznej. Nazwisk tych panów nie wymieniam teraz, i tylko przytoczę teraz tyle, że jeden z nich takie stanowisko zajmuje, które mu parę tysięcy rocznie przynosi i powozami sobie jeździ. Nie wiem, czyby ten pan zgodził się na to, aby socjaliści odebrali mu choć tylko malutką część jego dochodów. Ci panowie według mego zdania przejrzą, jednak wkrótce, jak to już wielu robotników uczyniło, wypierając się zupełnie wszelkiego współnictwa ze socjalistami. — Niektórzy u nas

mówili, że im dziwnem jest, dlaczego „Związek” domaga się równouprawnienia języka polskiego i czeskiego na Śląsku. Niektórzy nawet brali to „Związkowi” na złe. Większa jednak część ludzi, która zdrowiej zapatruje się na sprawę, i więcej ma rozgarnienia, przyznała i pod tym względem słuszność „Związkowi”.

Przedewszystkiem każdy wie, że na Śląsku żyją obok siebie Polacy i Czesi, którzy mają jednego wspólnego wroga wprawdzie liczebnie słabszego, ale politycznie o wiele silniejszego. Jeżeli polska i czeska ludność zechce wspólnego wroga zwalczyć, musi przedewszystkiem zgodnie postępować, gdyż inaczej żadna z nich nie może przeprowadzić. Jeżeli bowiem my Polacy będziemy się gryść z Czechami, to oczywiście skorzysta z tego tylko nasz wróg. Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta, tak przecież mówi polskie przysłowie.

Pominąwszy to, w Śląsku a szczególnie we Frydeckim, Opawskim itd. mieszkają przecież Czesi, i dlatego w Śląsku mówiąc o równouprawnieniu językowym, musimy bezwarunkowo domagać się uprawnienia języka polskiego dla Polaków a języka czeskiego dla Czechów, i to tem bardziej, że tego samego domagają się Czesi, i że Czesi jako jedna z najsilniejszych partyi rządowych równouprawnienie takie może uwalczyć —

Jura i Jánek.

Jura. Jakie też to smutne czasy dla ludzi nastały, porząd zima, a śnieg padze od kubika.

Jánek. Już mię gańba się kaj ukazać, porząd człowiek musi w kozuchu i w rękawicach chodzić, choć już św. Jan na karku.

Jura. Já się nie dziwię, że Pan Bóg tak ludzi kárze, bo też má za co; choć ludzie widzą, że się na latosi rok nic dobrego nie ukazuje, to przecie Pana Boga obrażają i niewierzą nawet, co im kościół św. do wierzenia podaje.

Jánek. Bierzesz dzisiaj zaimawe słowa, toś zaś coś ze socjalizmu słyszał.

Jura. Zapewnie! aż ci to powiem, to tobą zima zatręsie.

Jánek. No! mów prędko, bo jak ty też tam kaj zajdziesz, to już cię tam jest godno posłuchać, ty se dász na wszystko dobry pocór, ale już jeny rozprawiej, coś słyszał i widział.

Jura. Przeszły tydzień byłem ci w jednej wsi niedaleko Beskidu, kaj to ci nasi panoczkowie mają ten Beskidenheim, a o kásek dalej w jednej putyce moc nowego się dowiedziałem. Jak ci to powiem, to tam sám pójdiesz, a tych ludzi, którzy nie chcą wierzyć, że ich Pan Bóg stworzył, a że od samego Boga pochodzą, będziesz ich sam chcieć pokarać.

Jánek. Przecie mów, a nie pleć do koła.

Jura. Tobie to tam jest dobrze znajome, to jest w tej dziedzinie, kaj ta fojtowa świnia w kozuchu na saniach na szpacer jechała.

Jánek. Cha! cha! to jest piękna rozprawa, to zapewne pán fojt się báli, aby się im ta świnia nie zachłodziła, i dali jej kozuch oblec, mów Jurku prędko! co dalej było.

Jura. Ale za to przyniosła panu fojtowi ośm młodych świnek, które pán fojt sprzedali i bardzo se dobrze pomogli, dali se hnedą swoje pokoje wymalować.

Jánek. A! cóż tam więcej nowego słyhać?

Jura. Synku, jeszcze moc Jeden panáczek, ty go będziesz dobrze znać, co to dycki budują, a jak żyw nie dobudują, już mają trzy budynki zaczęte, a żadnego nie dobudowanego. Gdy tam człowiek koło tych zwalisk idzie, toby se snadno nos rozbił, pełno kamieni na ceście i w przykopie.

Jánek. Ale Jurku, mów, co powiadali!

Jura. Co? no w jednej putyce przed wszystkimi powiadali, że człowiek nie od Pana Boga stworzony, tylko że pochodzi od opicy.

Jánek. Można, że ten panáczek mieli opicę pod czapką i myśleli, że ich ona stworzyła, a jak się wyspali, to se przece pomyśleli, że są na boski obraz stworzeni, ale nie na opicy.

Jura. Kataćteżtam! jak mi tam jeden chłop mówił, że ten panáczek bez opicy pod czapką mówili, że pochodzą z opicy.

Jánek. Dziękuję ci Boże, żeś nas biednych grzeszników na podobieństwo swoje stworzył, a nie opicze!

Jura. Co się ci Jáńku robi, że tak złorzeczysz? Chodźmy na fifeczkę, a niechmy opicę opicą, po drugi se o tem lepiej pomówimy. Teraz już późno w nocy.

Jánek. Tak tak, trzeba iść, bo ja już dzisiaj cosik od mojej starej łapnę. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa była w zeszły wtorek widownią, niezwykłych zająć. Połączeni Niemcy nie chcieli przypuścić do załatwienia porządku dziennego i hałasowaniem, krzykami i obelgami udaremniłi całe posiedzenie. Ile razy prezydent zaczął mówić, tyle razy Niemcy jak na komendę zaczęli krzyżeć, a pośła Schückera, którego prezydent wezwał, aby mówił, ponieważ był zapisany, przez trzy godziny nie dopuścili do słowa. Nareszcie prezydent musiał zamknąć posiedzenie i naznaczyć następne dopiero na poniedziałek. Widzimy tu najlepiej wielką zaciętość Niemców, którzy będąc w mniejszości, mimo to chcą nad słowiańską większością zapanować. Jest to straszna zarozumiałość i pogardzanie wszystkim, co nie jest niemieckie. Nie dosyć im na tem, że wytepiłi miliony Słowian w średnich wiekach, jeszcze teraz chcą nas pożerać i tępić. Tam gdzie stoi Lipsk, Magdeburg, Hamburg, Lubeka, Berlin, Drezno, tam żyli Słowianie, a teraz wszystko niemieckie a jeszcze im tego za mało, bo chcą i dalej nas tępić i gniesć. Patrzmy się na Księstwo cieszyńskie: 32.000 Niemców i renegatów panuje nad 180.000 ludnością polską i 70.000 ludnością czeską! Tak to dalej iść nie może. Słowianie w Austrii muszą otrzymać równe prawo z Niemcami, bośmy nie są pośledniejszym narodem. Zarozumiałość niemiecka zaczyna już przynosić owoce. Większość bowiem w radzie państwa jeszcze ściślej się połączyła i oświadczyła, że nie ustąpi, aż przeprowadzi swoje. To i my na Śląsku powiedzieć sobie musimy.

— Prasa europejska wciąż jeszcze zajmuje się żywo podróżą cesarza austriackiego do Petersburga. Gorętsi gazeciarze francuscy piszą, iż tróiprzymierze należy już do przeszłości, a całkiem nowe przymierze mocarstw zarysowuje się tj. Austrii, Rosyi i Francyi. Takie rozumowanie jest bezpodstawne, jak to zaznaczył prezes gabinetu węgierskiego br. Banffy. W sejmie węgier-

skim wniesiono bowiem kilka interpelacyi żądających wyjaśnień, czy podróż cesarza istotnie wywoła radykalną zmianę dzisiejszych stosunków politycznych w Europie. Na to odpowiedział br. Banffy, oczywiście po poprzednim porozumieniu się z hr. Gołuchowskim, że jak dotąd tak i nadal tworzy tróiprzymierze niezręczną podstawę polityki Austro-Węgier, atoli ze względu na to, iż sojusz ten ma na celu tylko utrzymanie pokoju, przeto nie wyklucza utrzymywania przyjacielskich stosunków z innemi państwami, które dążą także do pokoju, a więc i z Rosyą. W kwestyi wschodniej zwłaszcza nie można mówić o żadnym podziale Europy na dwa obozy, gdyż w tej kwestyi wszystkie mocarstwa idą solidarnie i trzymają się tej samej polityki. Dzienniki petersburskie donoszą, że cesarz Franciszek Józef na cercle'u rzekł do zebranych dyplomatów: Nie bójcie się panowie, wojny nie będzie.

Prusy i Niemce. Cesarz Wilhelm, który z wyjątkiem roku zeszłego każdego lata zwiedzał Anglią, wybiera się i tego roku tamdotąd. Zeszłego roku gazety angielskie występowały bardzo ostro przeciwko cesarzowi Wilhelmowi za to, że telegraficznie prezydentowi Transwalu powinszował zwycięstwa nad Anglikami, i to było prawdopodobnie przyczyną, że nie pojechał do Anglii. Tym razem monarcha niemiecki przybędzie do Anglii pod koniec lipca. —

Serbia. Król serbski przybył zeszłej soboty wieczorem z prezesem swych ministrów Simiczem do Wiednia i zamierza tam 3 dni pozostać. Również i były król Milan przybył w niedzielę z Paryża do Wiednia. Chodzi tu niezawodnie o jakieś plany polityczne. W poniedziałek przyjmował król serbski austriackiego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, po czem znowu prezes serbskich ministrów tegoż odwiedził.

Francya. Radykali francuscy napadają obecnie niesłychanie namiętnie na prezydenta republiki i na rząd za to, że wzięli w galowych mundurach udział w uroczystem żałobnem nabożeństwie, które odbyło się w ubiegłą sobotę w kościele Notre-Dame w Paryżu za dusze tych nieszczęśliwych ofiar, które zginęły podczas pożaru w bazarze dobroczynności na polach Elizejskich. Skrajne pisma zarzucają prezydentowi i ministrom lo-kajstwo i oddanie się w niewolę księży itp. a najbardziej doprowadza ich do wściekłości to, że na tem nabożeństwie ks. Ollivier miał kazanie, w którym rzekł, że może to Bóg temi rozlicznymi katastrofami, pożarami, zatonięciem okrętów, karze Francję za to, że oddala się od Boga i staje się coraz więcej bezbożną.

Turcyja i Grecya. Wojna turecko-grecka tymczasem już jest zakończona, albowiem nastąpiło zawieszenie broni, które poprowadzi do zawarcia pokoju. Nim to jednak nastąpiło, Grecy pobici zostali jeszcze raz dotkliwie w Tesalii pod Domokos, w Epirze zaś pod Gribovo. Pod Domokos bitwa nie była krwawa, bo Grecy widząc, że sprawa źle stoi, szukali ratunku w ucieczce, w której doszli aż do Lanica, lecz i tam nie byli zupełnie bezpieczni, bojąc się, aby Turcy ich nie otoczyli. Gorzej jeszcze powodziło się Grekom w Epirze. Z miasta greckiego Arta pomaszerowali znowu do Epiru, należącego do Turków. Turcy chcąc przetrzepać raz przynajmniej porządnie Greków, gdyż zazwyczaj, jak uwidzieli Turka, zaraz uciekali, przyczaili się w zasadce, a gdy się Grecy zbliżali, zaczęli ich bić ze wszystkich stron. Biedactwo uciekało na wszystkie strony a Turcy zabili i poranili ich 2000. Gdy

już żadnego greckiego żołnierza nie było w Epirze, zawieszono broń, a narady co do zawarcia pokoju mają się odbywać w Pharsalos. Mocarstwa a mianowicie car nakłonił Turcję do zawieszenia broni a teraz starać się będą, aby dla Grecji wytargować jak najkorzystniejsze warunki pokoju. Turcja bowiem oprócz wynagrodzenia chce zabrać Grecji Tesalię i całą flotę, na co się państwa zgodzić nie zechcą. Tak to dumna Grecja została upokorzona, przed miesiącem zdawało się, że zajmie Konstantynopol i wypędzi Turka z Europy, a teraz Turek stoi niedaleko Aten, a wojsko greckie już zupełnie Kretę opuściło. Tak to Pan Bóg karze pychę ludzką. — Flota grecka w ostatnich dniach zaczęła się znowu ruszać i złapała kilka statków tureckich, ale zawieszenie broni położyło koniec wszystkiemu —

Rozmaitości.

— **Wykolejenie pociągów.** Na linii kolejowej Walek-Dorpat w Rosji wykoleił się pociąg przewożący 2 bataliony piechoty. Wykolejenie nastąpiło wskutek gwałtownej burzy deszczowej, która tór kolejowy częściowo zalała. Woda stała tak wysoko, że żołnierze wyskakujący z wagonów, w niej się topili. Zginęło około 100 żołnierzy i 2 oficerów, 93 rannych żołnierzy odstawiono do szpitala w Dorpacie. Przed kilku dniami wykoleił się też pociąg wojskowy w Niemczech jadący z 1000 rezerwistów z Westfalii do Mecu. Zginęło 9 żołnierzy, 35 zaś zostało pokaleczonych. —

— **Okropne morderstwo.** W pobliżu miasta Zittau w Saksonii znaleziono niedawno ciało 13-letniej dziewczynki zamordowanej, i w okropny sposób pokrajanej. Morderca poodcinał trupowi, a może żyjącemu jeszcze dziewczętku, nos, uszy, palce i inne członki ciała. Była ona córką ślusarza bluntberskiego, i nazywała się Emma Szmidówna. Schwycony już morderca, zdaje się szaleniec, nazwiskiem Antoni Bittner, rodem z Johnsdorfu czeskiego, miał jeszcze w chwili uwięzienia w kieszeni jedno ucho nieszczęśliwej dziewczyny. Żandarmi badając okolicę, poznajdowali resztki ciała zamordowanej dziewczyny porozrzucane: drugie ucho, dłonie, ręce i prawą nogę. Noga ta była porąbana na drobniejsze części, które najwidoczniej piekły się nad ogniem. Brak też na niej było mięśni. Choć to się wydaje rzeczą nieprawdopodobną i wstrętną do najwyższego stopnia, to jednak wszystko wskazuje na to, iż morderca chciał być ludożercą, znaleziono bowiem miejsce, na którym między dwoma kamieniami w lesie ognisko było rozniecone. Jeszcze też stało na niem głązanka do połowy napełniona wodą. Przyprowadzony przed trupa dziewczyny, i zapytany przez komisarza, czy to ta sama, którą zamordował, odpowiedział Bittner: „Tak jest, to może być bardzo łatwo ona”. —

— **Testament komisarza policyi.** W Pradze zmarł pens. komisarz policyi Fryderyk Schnell, który cały swój majątek wynoszący ćwierć miliona reńskich przeznaczył na czeską Maticę szkolską. Jest to świeży dowód wielkiego patriotyzmu Czechów. Oby i u nas na Śląsku więcej niż dotąd dbano na naszą Macierz szkolną w testamentach i przy innych sposobnościach. —

— **Ziemia zapada się** na kilku punktach w zamku królewskim w Budzie. Skutkiem tego rozpoczęto tamże staranne zbadanie terenu, gdyż zachodzi obawa, że katedra, pod wezwaniem św. Macieja, zbudowaną jest

na gruncie, pod którym znajdują się wielkie, puste przestrzenie, mogące stać się powodem groźnej katastrofy.

— **Pot ludzki** ma być trucizną, ale tylko pot, wydzielany przy nateżeniu fizycznym, nie zaś pot w gorącej kąpieli. Stwierdził to aptekarz francuski Arloing i to w ten sposób, że moczył flanelową koszulę pewnego wiejskiego tancerza, przeponą zupełnie, w czystej wodzie, którą następnie zastrzykiwał psom. Wszystkie prawie zdechły po kilku godzinach wśród takich objawów, jakie pociągają za sobą bakterye dyfteryi. Jeśli doświadczenie to rzeczywiście wydało rezultat taki, to wnosić można z niego, że ciało ludzkie tylko przez pocenie się przy fizycznym zmęczeniu wydaje przez poty zużyte i w rozkładzie znajdujące się materye —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiedamianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“** odbędzie się w niedzielę d. 23 maja o godz. 3 1/2 po południu w Ogrodzonej przy gospodzie lub w gospodzie p. Jana Zajonca. Zapraszamy na to zgromadzenie członków i przyjaciół „Związku“ z całej okolicy, i spodziewamy się, że udział będzie liczny, ponieważ w Ogrodzonej i okolicy nie odbyło się jeszcze nigdy zgromadzenie „Związku“. —

— **Dalsze zgromadzenie „Związku śl. katolików“** odbędzie się w święto Wniebowstąpienia Pańskiego w czwartek, d. 27 maja o godz. 4 po południu w Karwinie na Szóstym w gospodzie p. Jana Gałuszki. Główne referaty stanowić będą: pytanie jaki związek zachodzi między sprawą językową i podniesieniem dobrobytu ludności słowiańskiej na Śląsku? i wyświetlenie należyte dążności i działalności organu dra Haasego. —

— **Nagła śmierć.** D. 19 bm. zmarł nagle o godz. 11 wieczorem w Cieszynie radca sądu krajowego Ludwik Möser w 50 roku życia na udar sercowy. Zmarły odznaczał się wielką uprzejmością i zacnością charakteru. Sprzyjał bardzo Polakom i niejednokrotnie starał się w radzie gminnej usposobić przychylnie Niemców dla nas, co się mu jednak nie udało. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 4. —

— **Niemcy w Cieszyńskiem w wielkiem niebezpieczeństwie.** Jak wiadomo, rząd wniósł w radzie państwa ustawę o przymusowej organizacji rolników. Na Śląsku organizacja ta ma być podzielona na trzy oddziały, niemiecki i czeski w Opawie, polski zaś w Cieszynie. Teraźniejsze polskie towarzystwo rolnicze dla Księstwa cieszyńskiego miałoby być przemienione na taki oddział polski głównej krajowej organizacji. Niemcy podnieśli zaraz wielki krzyk w wszystkich gazetach niemieckich, głosząc świątu, że im grozi wielkie niebezpieczeństwo ze strony Polaków, którzy w ten sposób chcą zapanować nad Niemcami i domagają się, aby tutejsza filia niemiecka opawskiego towarzystwa rolniczego skupiała w sobie ową przymusową organizację rolników. Więc znowu niemieczyzna ma być górą; polskie towarzystwo nazywają Niemcy pogwałceniem

praw swoich, a jak my mamy nazwać narzucanie się towarzystwa niemieckiego? Przecież z wyjątkiem kilku gmin w okolicy Bielska nie ma rolników Niemców w Księstwie cieszyńskim. Wymówka, że polskie towarzystwo rolnicze nie zajmuje się leśnictwem, jest błaża i świadczy tylko o powierzchowności autora owych artykułów. Powinienby wiedzieć, że większe lasy na Śląsku znajdują się wszystkie w rękach większej posiadłości i że dodatek od podatku na cele owych organizacji rolniczych nie będzie się pobierał od podatku z lasów. Więc na co się tak starać o lasy, kiedy sama ustawa o tem nie chce wiedzieć. Hodowaniem ryb także się zajmuje polskie towarzystwo rolnicze; prawdą jest tylko, że członkowie jego, nie rozporządzając wolnym czasem na zawołanie, nie mogą też z wędami chodzić i jeździć na pstrągi do Brennej, Ustronia i Istebnej. Zarozumiałość i buta niemiecka nie zna już teraz granic, lecz wszystko do czasu. —

— **Znaleziono pierścioneńkę ślubną** w Sibicy, który u tamtejszego przełożonego gminy odebrany być może.

— **Tablica pamiątkowa lub pomnik dla Mickiewicza.** Jak wiadomo, w roku przyszłym obchodzić będzie cała Polska stuletnią uroczystość urodzin największego poety słowiańskiego Adama Mickiewicza. W sprawie tej otrzymaliśmy z Warszawy list, który tymczasem w skróceniu ogłaszamy, nim poczynimy dalsze kroki. Chcielibyśmy najprzód rzucić tę myśl i wyczekiwać dwa lub trzy tygodnie, jak się na tę sprawę zapatrywać będzie ogół społeczeństwa naszego. Oto kilka myśli z owego listu: „Nie możecie wprawdzie postawić pomnika na placu publicznym, bo w swoim domu nie macie jeszcze własnego kąta, ale w domu Bożym, w kościele farnym jest miejsce na wmurowanie ozdoby i wspaniałej tablicy z medalionem brązowym lub marmurowym z herbami: Polski, Rusi, Litwy i Księstwa Cieszyńskiego. Do komitetu, który będzie trzeba utworzyć w krótkim czasie, należy powołać doradców: w Warszawie: Towarzystwo zachęty sztuk pięknych, Salon artystyczny w Krakowie: p. Maryana Sokołowskiego, przeprowadzić korespondencję co do planu i kosztów z znakomitym artystą-rzeźbiarzem p. Barączem we Lwowie, oraz z p. Władysławem Morcinkowskim w Berlinie, twórcą przepysznych figur, na których barkach spoczywa trumna św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej. Należy już teraz przedrukowywać w *Gwiazdce* wszystko, co piszą w gazetach polskich o Mickiewiczu i co zamierzają uczynić na cześć jego. Rozwinąć najenergiczniejszą agitację, zaprowadzić we wszystkich miastach, gminach, czytelnich, sklepach i domach prywatnych puszki na centowe składki na wzór krakowskich na odnowienie Wawelu. W *Gwiazdce* otworzyć stałą rubrykę: ofiary na pomnik Mickiewicza w Cieszynie w jubileusz setnej rocznicy urodzin największego poety polskiego. Proszę mieć na uwadze, że koszt pięknej tablicy lub popiersia jest znaczny od 6—10 tysięcy reńskich. Nie wątpię ani na chwilę, że połączonymi siłami i kołataniem do wszystkich serc Cieszyn ucieszy się. Skoro komitet utworzy się, proszę w liczbie ofiarodawców wpisać i mnie z kwotą 200 reńskich.“ A teraz do dzieła! —

— **Gwałtowna burza** przeciągnęła we wtorek d. 18. bm. nad Cieszynem i okolicą. Deszcz lał jak z cebra a grad pobił ulice. Potok sibicki wystąpił z brzegów i zalał ogrody i pola. —

— **Nowe pismo polskie na Śląsku.** P. Tadeusz

Reger, znany agitator socjalistyczny zamierza od 1 lipca br. wydawać dla robotników polskie pismo socjalistyczne. Tego nam było jeszcze potrzeba! —

— **Ks. Stojałowski** wyjechał do Rzymu, aby tam uzyskać rewizję swego procesu kanonicznego tj. aby się uwolnić od kłatwy. —

— **Wykaz obrotu pieniężnego cieszyńskiej kasy oszczędności** za miesiąc kwiecień 1897 Stan wkładek z końcem marca br. wynosił 5,280.868 złr. 34 ct. Wkładki 79 nowych stron a 489 dawniejszych wynosiły 106 904 złr. 68 ct. Zwrócono 476 stronom, z których 86 zupełnie zaspokojono 152.050 złr. 39 ct. Włożone kapitały 8.474 stron wynosiły z końcem kwietnia 1897 r. 5,235.722 złr. 63 ct. Od wszystkich wkładek płaci się 3 $\frac{1}{4}$ %.

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** za pośrednictwem p. Jerzego Kiszy, starszego nauczyciela w Rudzicy, ofiarowała p. Zuzanna Haramus, gospodźka w Rudzicy 2 monety srebrne z podobizną cesarza Leopolda I z r. 1698 i medal pamiątkowy z podobizną papieża Leona XII; p. Jan Bączek w Pogorzu: 2 monety miedziane N. N. w Warszawie: obrazek pamiątkowy śmierci Edwarda Jełowickiego z r. 1850. —

— **Nowa osada PP. Elżbietanek cieszyńskich** założona została w Hodonowicach na Morawie (przy Mistku). Trzy siostry z tutejszego konwenta udały się już na miejsce przyszłej działalności, aby tam wystawić skromny klasztor i zająć się pielęgniowaniem chorych. Rozumie się samo przez się, że lud okoliczny cieszy się bardzo z tego nowego zakładu. —

— **Festyn na gimnazjum polskie w Cieszynie.** D. 7 bm. uchwaliło grono osób, zajmujących się od lat kilku urządzaniem festynów na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie, urządzić i w tym roku festyn w parku dra Jordana w Krakowie, d. 7 czerwca. Mamy nadzieję, że mieszkańcy Krakowa zechcą i w tym roku poprzeć sprawę festynu na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie równie gorąco, jak to w latach poprzednich bywało. —

— **Najbliższy jarmark w Cieszynie** miał się odbyć w drugi poniedziałek po Bożem cielem. Ponieważ zaś we wtorek przypada święto Piotra i Pawła, więc jarmark odbędzie się wyjątkowo w środę d. 30 czerwca w czwartek d. 1 lipca. —

— **Ubezpieczenie od gradu.** Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Wprawdzie u nas rzadko wydarzają się gradobicia, ale jak raz na kilka lat to nieszczęście naszych rolników spotka, to bywa zwyczajnie tak straszne, że zniszczy wszystkie urody polne. — Przeciwno gradom tak jak przeciw ogniu można się jednak ubezpieczyć, co każdemu radzić możemy. Właśnie obecnie nadesłano nam z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie sprawozdanie z działu ubezpieczeń od gradu, według którego rok 1896 był o wiele pomyślniejszym od poprzednich. W towarzystwie krakowskim przyjmują się ubezpieczenia od gradu tylko od tych, którzy w tem towarzystwie ubezpieczeni są także od ognia. Ubezpieczać można od 30 czerwca len i konopie a od 15 czerwca wszystkie inne zboża. W Cieszynie przyjmuje ubezpieczenia p. Andrzej Macura, agent towarzystwa krakowskiego. —

— **Pomnik dla śp. Miarki.** Jak wiadomo na cmentarzu cieszyńskim pochowany został budzielnik Śląska pruskiego śp. Karol Miarka. Wezwaliśmy już raz do składki na pomnik dla niego, lecz słowa nasze nie

odniósł wóczas żadnego skutku. Obecnie poruszył tę sprawę po raz drugi jeden z działaczy narodowych i zaraz też wpłynęło kilka reńskich na ten cel. Złożyli ofiary: pp. M. Maternowski, dr. A. Czuczynski, Jan Śniezek i ks. Józef Londzin, profesorowie gimnazjum polskiego w Cieszynie po 50 ct.; dr. Julian Kreisel, redaktor w Jabłonkowie 1 złr; dr. Tomasz Kotulecki, lekarz w Bystrzycy przy Ołomuńcu 1 złr; N. N. w Cieszynie 50 ct. Wpłynęło więc dotąd 5 złr. 50 ct., kwotę tę złożono jako „fundusz na pomnik śp. Karola Miarki“ na książeczkę 5507 Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie. —

— **Z Sibicy.** *Neue schlesische Zeitung* napisała w numerze z d. 9 maja, że dla niej nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż przy najbliższych wyborach do wydziału gminnego zwycięży w Sibicy stronnictwo niemieckie i obejmie zarząd gminny. Otóż w kilka dni po napisaniu tych słów odbyły się wybory do wydziału gminnego, przy których zwyciężyło stronnictwo chłopskie czyli polskie. Urzędnicy kolejowi w Sibicy, którzy powinni być Polakami, bo żyją z Polaków, są wszyscy Niemcy, bo u nas na Śląsku głównie na to koleje budują, aby germanizować i kraj prusaczyć. Urzędnicy ci co do jednego przybyli do wyboru i dziwimy się tu wszyscy, że nie zastawiono ruchu na kolei podczas wyboru. Panowie Niemcy myśleli, że tylko oni umieją wybory przeprowadzać, ale się bardzo pomylili. Chłopi przybyli prawie wszyscy, nic dziwnego więc, że po przepadnięciu sowa huczała i jeden z kandydatów przepadniętych pejsy sobie ze złości poobrywał. Przełożonym gminy wybrano większością głosów rolnika p. Wielucha. A teraz niech nam *Neue schles. Zeitung* trochę zalamentuje! —

— **Kółko pedagogiczne powiatu jabłonkowskiego** odbędzie trzecie swe tegoroczne zebranie w sobotę, dnia 29 maja br. o godzinie 11 przed południem w czteroklasowej szkole publ. w Istebnej z następującym porządkiem dziennym: 1) Lekcja praktyczna, p. Adamczyk. — 2) Wstępne formalności. — 3) Odczyty, pp. Wład. Bukowski i Jan Zientek. — 4) Krytyka lekcji. — 5) Sprawozdanie delegata p. Heczki z czynności Zarządu. — 6) Wnioski i życzenia. — 7) Spiewy. Wszystkich członków i przyjaciół Kółka uprasza się o liczny udział w posiedzeniu. W Nawsiu, dnia 17 maja r. 1897. *Wydział.* —

— **Z Guldów.** D. 11 bm. zmarł tu rolnik Paweł Szuścik na raka żołądkowego. Zmarły był długoletnim gorliwym czytelnikiem „*Gwiazdki*“ i członkiem „Macierzy szkolnej.“ Pogrzeb odbył się d. 14 bm. przy wielkim udziale ludu z całej okolicy. —

— **Z Karwiny.** Dowiedzieliśmy się z korespondencji z Frydku, umieszczonej w *Deutsche Wehr* w nrze z d. 12 bm., że u nas istnieje niemiecko narodowe towarzystwo pod tytułem dla nas Polaków niezrozumiałym: „*Quadengau des Kyffhäuser-Verbandes in Karwin*“. Ziemia, na której żyjemy, jest polska, więc do niej Kwadowie karwińscy nie mają żadnego prawa i byłoby najlepiej, gdyby się wszyscy wynieśli z Austrii i poszli sobie do ziemi obiecanej tj. do Prus. Arcyks. komora w Cieszynie zrobiłaby dobrze, gdyby nie pozwalała zwalczać *Gwiazdkę Cieszyńską* i przeszkadzała szerzeniu się ducha pruskiego wśród swoich urzędników. Zajmować się musi odtąd *Gwiazdka* trochę energiczniej tą sprawą, inaczej niektórzy arcyks. urzędnicy sprusaczą nam nasz polski Śląsk. Na przyszłość ogłosimy w

razie potrzeby nazwiska tych panów, których bierze tęsknota po Kwadach. — Teraz tylko jeszcze brakuje, żeby Istebniacy założyli taki „*Quadengau des Kyffhäuser-Verbandes in Istebna*.“ —

— **Z Bogumina (dworzec)** D. 12 bm. powiesił się tu płatniczy kolejowej restauracji na oknie. Przyczyną samobójstwa jest strata poniesiona przy grze w karty. —

— **Poszukują roboty:** 1) Floryan Żydek w Ociece, poczta Ropczyce w Galicyi, poszukuje służby nadzorcy, portiera lub tp. 2) Adam Słowik, chałupnik nr. 55 w Łyżbicy, poczta Wędrzyna (Śląsk), poszukuje zajęcia dla swego syna z ukończoną II gimnaz. klasą, z dniem 1 sierpnia 1897. 3) W. Parys, były urzędnik z król. polskiego, zamieszkały u p. Franc. Szmei obok apteki w Boguminie, poczta Bogumin miasto (Śląsk), poszukuje zajęcia jako korespondent w języku polskim w jakiej fabryce lub innym zakładzie lub tp. —

— **Otrzymają robotę:** 1) u Józefa Szefczyka, właściciela realności i gospody w Skrzeczoniu, poczta Bogumin, Dworzec (Śląsk), jeden robotnik do odkrywania i odsiewania piasku i jeden trzeźwy i pilny parobek ku koniom z wiktem, obaj za dobrem wynagrodzeniem. 2) u p. Fr. Tomiczka, kierownika budowy w Trzyńcu, znajdzie zajęcie 15 do 20 trzeźwych i zdatnych murarzy przy budowie ewang. kościoła w Trzyńcu. Dzienna płaca od 1 złr. 45 ct. i niżej według zdatości robotnika. 3) u p. Gamrota Franciszka, piekarza w Strumieniu natychmiast uczeń lub służący z płacą 25 złr. rocznie. — 4) u Wincentego Lachety, majstra kamieniarskiego we Wędrzynie 6 kamieniarzy z dobrem wynagrodzeniem. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 15. maja: hektolitr pszenicy (76 kilo) — złr. — ct.; żyta (72 kilo) — złr. — ct.; jęczmienia (68 kilo) — złr. — ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 90 ct. — Masła kilogram — złr. 86 ct. — Siana (100 kilo) 4 złr. — ct.

Kursa we Wiedniu d. 19 maja: Renta pap. 101.90—102.10 nowa papierowa 101.85—102.05; srebr. 101.90—102.10; złota 128.05—128.25. — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.69. Marka pr. 58.62—58.70. Rubel papierowy 127.00—127.20.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Uczeń II. klasy gimnazjalnej

z Krakowa poszukuje miejsca do praktyki w handlu w Białej — Bielsku lub w Cieszynie. Zgłoszenia prosi się przysłać ojcu wspomnianego ucznia

Józefowi Urbański

c. k. listonoszowi w Krakowie.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie za rok 1896.

Obrót kasowy.

<i>Przychód.</i>	<i>złr. ct.</i>	<i>Rozchód.</i>	<i>złr. ct.</i>
1. Gotówka przeniesiona	22.223 50	1. Fundusz możliwych strat	1.051 07
2. Fundusz rezerwowy	11.001 39	2. Rezerwa kursowa	5.564 61
3. Fundusz możliwych strat	3.750 81	3. Udziały	18 176 53
4. Rezerwa kursowa	1.123 78	4. Wkładki na oszczędność	482 752 54
5. Udziały	35.139 60	5. Lokacje	107.165 70
6. Wkładki na oszczędność	548 298 62	6. Pożyczki udzielone	704.816 61
7. Lokacje	272 708 77	7. Odsetki od wkładek oszczędności	55.812 09
8. Pożyczki spłacone	443 959 29	8. Inne odsetki	2.061 15
9. Odsetki	91.226 86	9. Wydatki zawiadowcze	19 978 63
10. Wydatki zawiadowcze	1.961 19	10. Wydatki prawne	1.834 15
11. Wydatki prawne	2.183 13	11. Rachunek wzajemny	269.163 27
12. Rachunek wzajemny	269.983 27	12. Rachunek realności	14 22
13. Rachunek realności	3 104 10	13. Wydatki realności	364 50
14. Dochody realności	1.609 74	14. Zysk rozdzielony	14.080 18
15. Zysk przeniesiony	1.881 08	15. Gotówka z d. 31 grudnia	26 819 88
Razem .	1,709.655 13	Razem	1,709.655 13

Rachunek zysków i strat.

<i>Zyski.</i>	<i>złr. ct.</i>	<i>Straty.</i>	<i>złr. ct.</i>
1. Z rachunku odsetek	32.533 11	1. Z rachunku wydatków zawiadowczych	18.672 80
2. Z rachunku dochodów i wydatków realności	418 57	2. Czysty zysk z r. 1896	15.659 96
3. Zysk przeniesiony	1.981 08		
Razem	34.932 76	Razem	34 932 76

Bilans.

<i>Stan bierny.</i>	<i>złr. ct.</i>	<i>Stan czynny.</i>	<i>złr. ct.</i>
1. Fundusz rezerwowy	45.608 04	1. Lokacje	11.638 99
2. Fundusz możliwych strat	3 750 99	2. Pożyczki	1,648.539 33
3. Rezerwa kursowa	6.733 13	3. Odsetki Towarzystwa należne	12.244 55
4. Udziały	221.339 65	4. Wydatki zawiadowcze nadpłacone	1.100 —
5. Wkładki na oszczędność	1,446.698 77	5. Wydatki prawne	5.743 53
6. Odsetki naprzód pobrane	7.305 21	6. Rachunek wzajemny	15 16
7. Czysty zysk z r. 1896	15.659 96	7. Rachunek realności	40 994 31
Razem	1,747.095 75	8. Gotówka z d. 31 grudnia	26.819 88
		Razem	1,747.095 75

Ogólny obrót kasowy.

	<i>złr. ct.</i>
1. Gotówka przeniesiona z r. 1895	22.223 50
2. Ogólny przychód w r. 1896	1,687.431 63
3. Ogólny rozchód w r. 1896	1,682.835 25
4. Gotówka z d. 31 grudnia	26.819 88
Razem	3,419 310 26

W Cieszynie, dnia 22 marca 1897.

Zarząd Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Komisya kontrolująca:

Andrzej Macura.

Jerzy Grycz.

Andrzej Augustyn.

Maszyzny rolnicze

najnowszej konstrukcji, trwałe, bardzo tanie także na raty

Karola Drösslera w Cieszynie

ulica Głęboka nr. 54.

Nowość: maszyna do młócenia z knlistemi łożyskami Sieczkarnia z bębniem nr. I., z dwoma kołami, trzema nożami, podstawek z twardego drzewa, 96 kg waga — cena 22 złr. 50 ct.

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyzny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia skutecznie być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Położenie Indu wiejskiego

w 16-tym wieku

oraz

jakie były wówczas stosunki wewnętrzne na Śląsku

opisuje

7 zeszyt

Dziejów Śląska.

W zeszytach tym mieszczą się prócz tego zajmujące wiadomości o stosunkach narodowych, o stanowisku duchowieństwa, o oświeceniu w Polsce, o oświeceniu na Śląsku, o sztuce drukarskiej, o sztukach pięknych, o handlu śląskim, o rolnictwie, rękodzielnictwie, o św. Kazimierzu królewiczu i św. Stanisławie Kostce itd.

Dziewięć pięknych obrazków:

Król Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów, unia Inbelska, zamek piastowski w Brzegu, Jerzy II, książę brzeski, Sukienice na rynku krakowskim, kościół Najświętszej Maryi w Krakowie, Mikołaj Kopernik, najślawniejszy astronom świata, chluba narodu polskiego, nagrobek biskupa Jana Tnrzo w katedrze wrocławskiej, widok miasta Nysy

zdobi 7 zeszyt „Dziejów“.

Cena 18 ct, z przesyłką 20 ct.

Kto nadeśle

2 m. 10 fen. w znaczkach pocztowych w liście, otrzyma wszystkie 7 zeszytów „Dziejów“ franko.

Kto zamówi 4 zeszyty z jednego numeru, otrzyma również przesyłkę franko. Kto zamówi 10 egzemplarzy jednego numeru, otrzyma 11-ty darmo, i przesyłkę franko.

Odsprzedającym wielki rabat.

„Dzieje Śląska“ nabyć można u panów *Kubaczka i Lang w Białej*, którzy na „Dzieje Śląska“ mają główną agenturę.

Wydawnictwo „Katholika“ w Bytomiu
(Beuthen O./Schl.)

Zdatny sprawca

względnie stróż stawowy przyjęty będzie od 1 lipca br. w Zarządzie ekonomii w Łękach.

Dwóch czeladników stolarskich

dobrych pracowników dla budowlanych i meblowych robót znajduje trwałe zatrudnienie u Leopolda Freunda, majstra stolarskiego w Bielsku.

L. 53.

Rozpisanie konkursu.

Przy dwuklasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Górno-Suchej jest do obsadzenia opróżniona

Posada nauczyciela starszego

ze systemizowanym dochodem 3 klasy płacy, wraz z naturalnem mieszkaniem i ogrodem.

Petenci mają swoje należycie zaopatrzone podania ze świadectwem uzdolnienia do udzielania religii katolickiej w przepisanej drodze służbowej wnieść do 15 czerwca br. na ręce miejscowej Rady szkolnej w Górno-Suchej.

C. k. Powiatowa Rada szkolna.

Frysztat, dnia 27 kwietnia 1897.

Przewodniczący:

Werlik m. p.

Konkurs

Przy kościele parafialnym miasta Jabłonkowa (Śląsk aust.), do którego należy 6000 dusz, jest do obsadzenia miejsce organisty i kierownika chóru. Z posadą tą jest połączona oprócz zwyczajnych przy kościele zdarzających się dochodów, stała płaca w kwocie 300 złr.

Petenci znający język niemiecki i słowiański, powinni wnieść swoje własnoręcznie napisane, należycie w dowody uzdolnienia zaopatrzone podania do 1 czerwca 1897 pod adresem: Kościelnego Komitetu konkurencyjnego w Jabłonkowie.

W Jabłonkowie, dnia 5 maja 1897.

Przewodniczący:

Emanuel Bullawa.



Zegarki wszystkich gatunków

jakoteż ozdoby i kosztowności z złota i srebra — cwikery i okulary po najtańszych cenach w najlepszym wykonaniu. Wszystkie reparatury wykonuje najakuratniej, szybko i tanio.

Guido Langer

w Cieszynie, Stary targ 10.

Poszukuje się rzetelnych osób nienagannego charakteru, które mają znajomość w kraju w lepszych sferach, do stałego zastępowania lub we wolnych chwilach. Znajomości fachowe nie są potrzebne; tą posadę może zająć ktokolwiek bądź i w którejkolwiek miejscowości. Przy dobrej wprawności można zarobić *tysiąc złr.* rocznie. Oferty pod adresem: **Antoni Zeman w Pradze, kgl. Weinberge 279.**

Cena.

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.



Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 29 maja 1897.

Nr. 22.

Przymusowa organizacya rolników.

Na posiedzeniu wiedeńskiej izby posłów d. 11 bm. odbyło się pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zawodowych organizacjach rolniczych. Takie przymusowe organizacye rolników za granicą nie są nowością, mając jeden z najgłośniejszych pierwowzorów swoich w francuskich syndykatach rolnych, w Austrii zaś wniesione zostały w radzie państwa pod wpływem ducha czasu, który coraz lepiej i coraz dalej rozpościera wpływ i przymus państwowy na wszystkie gałęzie życia publicznego.

Przystępujemy do streszczenia głównych punktów projektu.

Owóż wedle niego z reguły w każdym powiecie sądowym zostanie utworzone stowarzyszenie zawodowe rolników dla tego powiatu, a w każdym kraju takie samo stowarzyszenie dla całego kraju. Te organizacye nosić będą nazwy „powiatowych“ i „krajowych stowarzyszeń rolniczych“. Ustawa jednak krajowa może postanowić, że tworzenie fachowych stowarzyszeń rolniczych wyjątkowo ma nastąpić tylko w niektórych częściach kraju i tylko dla tych części, nadto, że mogą być utworzone gminne stowarzyszenia rolników na obszar jednej lub kilku miejscowości (tj. na parafię), że w jednym powiecie sądowym może być utworzonych więcej niż jedno powiatowe stowarzyszenie, że na odwrót kilka powiatów może być objętych jednym stowarzyszeniem, że wreszcie może istnieć kilka stowarzyszeń krajowych, albo też fachowe stowarzyszenia rolnicze dla poszczególnych grup rolnictwa.

Celem tych zawodowych stowarzyszeń rolniczych jest, wedle brzmienia ustawy, polepszenie moralne i materyalne stosunków rolnictwa, przez rozwijanie zmysłu społecznego, wzajemne pouczanie się, wspieranie, podtrzymanie i podniesienie świadomości stanowej przez zastępowanie zawodowo stanowych interesów stowarzyszonych i przez popieranie ekonomicznych ich potrzeb.

Członkami stow. powiatowych, względnie równocześnie gminnych są z reguły właściciele położonych tam, a gospodarstwu rolnemu lub leśnemu poświęconych nieruchomości, o ile nie są wciągnięte w książece kolejowej.

Członkami stowarzyszenia krajowego są wszyscy członkowie stowarzyszeń powiatowych. Ustawa krajowa może też orzec, iż do stowarzyszenia krajowego należą członkowie osobnych fachowych stowarzyszeń rolniczych, mimo, iż ci wykluczeni są od należenia do powiatowych.

Członkowie zawodowych stowarzyszeń rolniczych mają prawo głosu na zgromadzeniu stowarzyszenia, a nadto czynne i bierne prawo wyborcze do wydziału stowarzyszenia, o ile nie są wykluczeni od prawa głosu i wyboru przez osobną ustawę krajową. Sejm może postanowić, że wybory do wydziałów stowarzyszeń mają się odbywać w poszczególnych ciałach wyborczych (kuryach), mających się utworzyć na podstawie rozmiarów posiadłości lub dochodów.

Ustawa krajowa orzeka prócz bliższych szczegółów, dotyczących reprezentacji stowarzyszeń, także o ile osoby nie mające właściwego uprawnienia, między innymi więc urzędnicy gospodarczych i leśniczych Towarzystw, nauczyciele szkół rolniczych, weterynarze itp. mogą być przyjęci na wydziałowych stowarzyszenia, pod warunkiem jednak, że trzy czwarte członków wydziału, prezes i zastępca wzięci będą z pomiędzy uprawnionych do głosu wyborczego członków stowarzyszenia.

Stosownie do uchwały sejmowej, względnie osobnych statutów, stowarzyszenia rolnicze mogą podejmować następujące zadania:

- 1) Tworzenie spółkowych magazynów i spichrzów na skład produktów rolniczych stowarzyszenia;
- 2) Sprzedaż płodów rolniczych, dostawionych stowarzyszeniu przez członków, na ich żądanie i rachunek, zwłaszcza na zaprowiantowanie wojska;
- 3) Zakupno artykułów, potrzebnych stowarzyszonym do ich zawodu, na ich żądanie i rachunek, dalej dostarczanie rolniczych maszyn dla wspólnego użytku;
- 4) Zakładanie lub popieranie spółek przemysłowych i gospodarczych celem zakładania rzeźni, piekarni i innych przedsiębiorstw przeznaczonych do użytkowania płodów rolniczych;
- 5) Zakładanie nowych i popieranie lub łączenie istniejących kas pożyczkowych, zwłaszcza wedle systemu Raiffeisena, w celu podtrzymania kredytu osobistego

i kredytu opartego na dostawie rolniczych produktów do magazynów i szpichrów wedle pk. 1;

6) Pośrednictwo w konwersji wysoko procentowych na niżej procentowe, krótko terminowych na długo terminowe amortyzacyjne pożyczki hipoteczne;

7) Współdziałanie w organizacyi, zarządzie i notowanie kursów giełd zbożowych i targów, a także wciąganie członków stowarzyszeń zawodowych do sądów rozjemczych na giełdach zbożowych w ramach norm, postanawiających o organizacyi giełd;

8) Zakładanie, popieranie i rozwijanie stowarzyszeń i innych instytucyj, które mają za zadanie pielegnowanie gospodarstwa rolnego i leśnego i poszczególnych ich gałęzi i w ogóle podniesienie materialnych i moralnych stosunków gospodarzy rolnych i leśnych;

9) Współdziałanie przy zaprowadzeniu zabezpieczenia życiowego, w razie choroby, wypadków kalectwa i na starość osób zajętych w gospodarstwie rolnem i leśnem, również współdziałanie przy wprowadzeniu w życie zabezpieczenia od ognia, gradu i dla bydła, w końcu współdziałanie przy przeprowadzeniu ustaw, odnoszących się do kultury krajowej, o ile stowarzyszenie zawodowe do tych zadań przez osobne postanowienia zostanie powołane;

10) Rozwój szkolnictwa rolniczego, urządzenie odczytów i zgromadzeń w celu podniesienia rolniczych wiadomości;

11) Prowadzenie statystyki stowarzyszeniowej;

12) Prowadzenie wykazów wolnych miejsc i pośrednictwo przy ich obsadzeniu, jak również uregulowanie kontraktów służbowych z robotnikami rolnymi przez wydawanie formularzy kontraktowych itp.;

13) Troska o kontrolę nasion i stosunek stowarzyszonych z rolniczymi stacyami doświadczalnemi;

14) Pośrednictwo w radzie prawnej dla stowarzyszonych;

15) Utworzenie komitetu rozjemczego w celu rozstrzygania sporów, wynikających pomiędzy członkami stowarzyszenia a ich robotnikami pomocniczymi z warunków pracy i płacy wynikających, albo pomiędzy stowarzyszeniem a członkami, czy wreszcie pomiędzy członkami stowarzyszenia.

Dalej do zakresu działania rolniczych stowarzyszeń zawodowych należy wydawanie zdania w sprawach kultury krajowej władzom państwowym i autonomicznym, na ich wezwanie, lub z własnej inicjatywy, a także współdziałanie w podjętych przez państwo lub zakłady autonomiczne środkach, w celu popierania kultury krajowej, zwłaszcza w zakresie subwencji i melioracyi.

Stowarzyszenie zawodowe, chcąc prowadzić przedsiębiorstwo wymagające państwowego przyzwolenia, lub którego prowadzenie wedle ordynacyi przemysłowej,

zawarunkowane jest dowodem uzdolnienia, lub zależy od koncesyi, musi się zastosować do istniejących przepisów. Także przedsiębiorstwa, które w razie prowadzenia przez stowarzyszenie podlegają kontroli państwowej, podlegać mają jej także w razie założenia ich przez zawodowe stowarzyszenie rolnicze.

Wydatki stowarzyszenia pokrywają się z dodatków do państwowego podatku gruntowego od posiadłości w danym okręgu, o ile one nie należą do opodatkowanych jako lasy (wyjęci głównie wielcy właściciele). Ustawa krajowa postanowi, od którego procentu poczynawszy ten dodatek wymaga potwierdzenia stowarzyszenia wyższej rangi, wydziału krajowego lub innej instytucyi i poza jaki procent dodatek ów nie może wykroczać.

Co do organizacyi wydziałów tych stowarzyszeń, to ustawa powiada między innemi, że ministerstwo rolnictwa jest uprawnione wydelegować dwu reprezentantów jako członków wydziału stowarzyszenia krajowego, zaś władza powiatowa polityczna może być przez ministerstwo uprawnioną do delegowania po jednym członku do wydziału stowarzyszeń powiatowych, a sejm postanowić, że wydział krajowy i rady powiatowe mogą po jednym lub więcej członków delegować do wydziałów odpowiednich stowarzyszeń.

W myśl tej ustawy stowarzyszenia gminne, powiatowe lub krajowe istniejące w obrębie tego samego kraju, zwłaszcza w celu spełnienia wspólnych zadań ekonomicznych, mogą łączyć się w związki.

Zawodowe stowarzyszenia rolnicze podlegają nadzorowi władz politycznych a w ostatniej instancji ministerstwu rolnictwa. Polityczna władza krajowa, jeśliby które ze stowarzyszeń dopuściło się nielegalności, może po porozumieniu się z wydziałem krajowym, rozwiązać kierownictwo tego stowarzyszenia i równocześnie winnych członków jego pozbawić biernego prawa wyborczego na przeciąg aż do lat pięciu.

Nakoniec ustawa mówi o ulgach podatkowych i stemplowych dla zawodowych stowarzyszeń rolniczych.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“

odbyte dnia 23 maja br. w Ogródzonej.

Ludek tamtejszy nie miał jeszcze dotychczas sposobności poznać znaczenia tego rodzaju zgromadzeń i zasmakować w nich, tak jak się to już w innych stronach stało, po raz to pierwszy bowiem dopiero związkowcy na tej dziedzinie wiec ludowy zwołali. Mimo to jednak i mimo ulewnego deszczu, który niejednego od wzięcia udziału w obradach odstraszył, zaroila się gospoda p. Zająca wiecownikami, pomiędzy którymi znaleźli się goście nawet z dalszych okolic, księża, nauczyciele itd. najwięcej jednak rolników. Na wniosek ks. Londzina obwołano przewodniczącym miejscowego proboszcza ks.

Henryka Sobeckiego, poczem zaraz przystąpiono do porządku dziennego.

Ks. Londzin przedstawił krótko a dobitnie upośledzenie ludu polskiego na Śląsku pod względem narodowym i gospodarczym. Jesteśmy tu, jak to mówią, jakby na wyminku. Tak dłużej być nie może i nie powinno. Potrzeba więc zespolić wszystkie siły i zorganizować się należycie, a wtedy sprawiedliwe żądania nasze muszą znaleźć zaspokojenie. Po tym ogólnym wstępie przystąpił mowca do szczegółowego umówienia spraw rolniczych. Zwrócił uwagę na coraz większy upadek rolnictwa wszędzie a na Śląsku osobiście; przedstawił środki, jakimi różne państwa starają się upadkowi temu zaradzić a najszerzej rozwiódł się nad projektem przymusowej organizacji rolniczej w Austrii, wykazując jego dodatnie strony.

P. Gabzdyl z Dębowa skarżył się gorzko na upośledzenie, jakiego język polski doznaje na Śląsku na każdym kroku, i na naszą zbyt uległość wobec Niemców. Jużby czas, mówił wśród żywych potakiwań ze strony słuchaczy, aby posłowie nasi śmieiej postępowali w radzie państwa i sejmie. Wniósł w końcu trzy rezolucje dotyczące równouprawnienia językowego, deputacji do cesarza i polityki naszych posłów. Rezolucje owe, równobrzmiące z temi, jakie uchwalono na poprzednich zebraniach „Związku śl. katolików” przyjęto jednogłośnie.

Ks. Karowski z Góleszowa nawiązując do sprawy poruszonej przez ks. Londzina tłumaczył, że rząd myśląc o podniesieniu stanu rolniczego, czyni to we własnym także interesie, bo na rolnikach przedewszystkiem i on sam się opiera. Największy podatek krwi i pieniężny płaci przecież rolnik, a trzeba wiedzieć, że i jedno i drugie spłacić przychodzi mu trudniej niż komu innemu.

Ks. Sobecki podnosi niesprawiedliwość w rozdziale podatków. Na giełdzie od transakcyi wynoszącej 5.000 złr. płaci wielki kapitalista zaledwie 10 ct. podatku! Rolnik od 5.000 złr. płaci aż 243 złr.! Mówi o zawisłości rolników od wielkich kapitalistów w cenie zboża itd. I właśnie w tej biedzie przychodzą do chłopa socjalni demokraci i mówią: Chodźcież do nas, my wam pomożemy. Ale jak pomódz mogą rolnikowi ci, w których programie figuruje rewolucya, komunizm i ateizm? Na swoich kongresach z tym programem otwarcie występują, ale agitując pomiędzy ludem milczą o tem a szafują tylko obietnicami.

Złe istnieje wprawdzie, ale trzeba je poprawić nie rewolucyą, nie przewrotem gwałtownym ale w drodze ustawodawczej. W końcu wniósł mowca, aby się Związek śl. kat. zajął sprawą socjalną a zwłaszcza organizacją robotników, opartą na zasadach chrześcijańskich.

Ks. Karowski wyjaśniał sprzeczności pomiędzy socjalną demokracją a stanem rolniczym, które są tak

różne jak ogień i woda. Tamta wie dzie walkę przeciw całemu dotychczasowemu porządkowi rzeczy; rolnik tymczasem zżył się z tem, co go otacza, z tą rolą, którą potem i krwią swą oblał, i nie chciałby się z nią rozstać. Socjalni demokraci otwarcie to nieraz głosili, że chodzi im o to, aby stan rolniczy zupełnie podupadł, wtedy rolnicy wyniosą się do miast i wzmocnią szeregi socjalnej demokracji. Mowca z oburzeniem wskazywał na zdradę, jakiej się socjalni demokraci dopuszczają w sprawach narodowych, podnosił środki, jakimi by ich można zwalczać i gorąco zalecał wniosek ks. Sobeckiego.

Ks. Londzin zapewniał, że Związek śl. kat. zaczął już w tym kierunku pracować. Zdajemy sobie sprawę z trudności, jakie nam tu będą socjalni demokraci czynić, ale nie ustąpimy im bynajmniej.

Po uchwaleniu wniosku ks. Sobeckiego i po kilku jeszcze przemowach zakończyło się zgromadzenie okrzykiem wzniesionym na cześć Ojca św. i Najj. Pana. —

O naszych starożytnych kościołach śląskich.

Nasi dawni przodkowie chwalili Pana Boga nie tylko w chatach swoich ale i w domach Bożych. Ich pragnieniem było mieć jaki kościółek niedaleko siebie. Rzadko się zdarzyło, że wioska była w stanie dom Boży wymurować. Murowano tylko w miastach większych. Murowano tam, gdzie okoliczności murowaniu sprzyjały. Większą częścią budowano kościoły z drzewa. Drzewa na naszym Śląsku było podostatkiem. Góry nasze były przepełnione drzewem najróżniejszym. Nasze wyżyny były pokryte lasami, w których się mogło dni całe chodzić, a mimo to z lasa się nie wyszło. Groble nasze, liczne stawy otaczające, były najeżone stuletniami dębami. Było dębów, było modrzewia i innego szlachetnego drzewa do budowania kościółków naszych podostatkiem. Drewniane nasze kościoły nikną jeden po drugim, a ustępują miejsce mniej więcej wspaniałym murowanym świątyniom, których i na naszym Śląsku przybywa. Dziwną rzeczą, że mało kiedy piorun ugodził w drewniany kościółek; częściej on uderza w murowane kościoły. Częściej się drewniane kościoły spaliły z innej przyczyny; albo z nieostrożności, albo w czasie walk i zawieruch politycznych. Na ich miejsce powstawały zaś często drewniane, które nie pokazują się nam już w owej starożytnej szacie. Jeżeli się nie mylę, nasze Księstwo cieszyńskie liczy jeszcze dwadzieścia kościółków drewnianych, z których już większa część jest nowsza.

Popatrzmy się do starożytnego kościoła drewnianego; nie gardźmy przodkami naszymi, ale podziwiajmy ich rozum, roztropność i przezorność!

Ogromne skały leżą w ziemi, na nich podwaliny z ogromnych dębów, na nich spoczywają tej samej

wielkości przyciesie, które wielkością i grubością nas w zadumienie wprawiają. Na wielkich przyciesiach spoczywają zdrowe aż po dziś dzień ściany. Wielkiej wysokości nie było potrzeba. Chata wieśniaka nie wyszczególniała się wysokością, ani gmachy zamków nie były jako teraz wysokie, na co miałby być kościółek bardzo wysoki.

Za to zaś otrzymał kościółek ogromną strzechę, spadającą niemal aż ku ziemi. Okna kościołka musiano w strzesze mieścić, a było im tam dobrze. Na co ta ogromna strzecha spadzista? — Aby ściany nie cierpiały od wilgoci i od deszczów i nawałnic. Około kościołka ciągnęły się strzechy niskie i tworzyły niby podsienie, gdzie mógł ludek się zbierać i przed deszczem się schronić, a w razie potrzeby i procesye i Boże Ciało odprawiać. Niedawno byłem na odpuscie w takim starożytnym kościółku; ludzi było wiele, a deszcz się rzęśisty opuszczał na ludek, niemogący się pomieścić w kościółku. Na innem miejscu ludzie by się byli rozbiegli po pobliskich chatach i nawet po kramach; tu zaś przytuliliśmy się do kościołka pod podsienia i dobrze nam było.

Podobnie też i wieże budowano, których strzecha aż ku ziemi sięgała. Ludzi się mogło pod dzwonnica wiele pomieścić. Kościółek taki był i w zimie cieplejszy i chronił lepiej w czasie deszczów. Ileż to nowe kościoły, z dużymi oknami, z gołymi ścianami cierpią od niepogody. W kościółku takim się też i mile modliło, bo wszystko proste i pojedyncze, w takiej zaś prostocie i dusza bardziej się podnosiła ku niezmierz-nemu majestatowi boskiemu.

Czas budowania drewnianych podobnych kościołów już minął, ale nie gardźmy nimi, podziwiamy w naszych przodkach zmysł praktyczny, jak to oni umieli stawiać kościoły, acz proste, ale trwałe, a kiedy w takim kościółku kłękamy do modlitwy, przypomnijmy sobie, że może ta modlitwa prędkiej pod niebo się wzbije, niż modlitwa w przepysznym kościele przez nas zmnówiona. —

Gospodarstwo i przemysł.

Wystawa bydła w Krakowie. Hr. Ledebur, minister rolnictwa zapowiedział swój przyjazd na wystawę, którą urządza „Towarzystwo hodowców czerwonego bydła“ w pierwszych dniach czerwca br. w Krakowie równocześnie z wyścigami. Wystawa odbędzie się w parku krakowskim i obejmować będzie wyłącznie polskie bydło krajowego typu; wobec zgłoszenia już przeszło 220 sztuk nie można wątpić o jej powodzeniu; szczególnie pociesającym objawem jest liczny udział włościańskich hodowców, którzy wystawią blisko 100 sztuk. Udział ten korzystnie świadczy o powodzeniu dotychczasowej pracy stowarzyszenia na tem

polu. Dowodem powszechnego zainteresowania się tą sprawą jest także zapowiedziany przyjazd zagranicznych specjalistów jak prof. Holdefleissa, dra Herzmanowskiego, prof. Schupplego, którzy należą do grona sędziów wraz z prof. Adametzem, posłem Karolem Czechem, prof. Lubomęskim, hr. Andrzejem Potockim, radcą Struszkiewiczem i wielu innymi. Honorowym prezesem Komitetu sędziów jest prezes Krakowskiego Towarzystwa rolniczego hr. Franciszek Mycielski. —

Korespondencye.

Z Bystrzycy.

D. 9 bm. mieliśmy ważną i piękną uroczystość w naszej wsi. Był to bowiem dzień założenia kamienia węgielnego naszego nowego kościołka filialnego. Serce podnosiło się z radości, że na miejscu tem świętem, na którym ząb czasu nam nasz drewniany kościółek zniszczył, znowu podniesie się świątynia. Wiele trudów kosztowało przeprowadzenie nowej budowy, ale Bóg pobłogosławił zabiegom naszego byłego wielce gorliwego i kochanego proboszcza ks. Olszaka i wielu innych zacnych parafian i da Bóg, doczekamy się w krótkości, że znowu na tem samem miejscu, na którym przez 300 lat odprawiano najśw. ofiarę mszy św. i słowo Boże głoszone, stanie nowa świątynia na cześć i chwałę Bożą i dla dobra naszego doczesnego i wiecznego. Aktu poświęcenia dokonał Przewiel. ks. Msg. Jan Sikora z Cieszyzna w asystencji sześciu księży i w obecności zastępców patrona, tj. arcyks. komory cieszyńskiej, przy nader licznych udziałach wiernych obojga wyznań. Przewiel. ks. Jan Sikora przemówił w pięknych słowach o znaczeniu kamienia węgielnego i wszystkich ceremonii, podniósł zasługi wszystkich około powstania tego domu Bożego pracujących, w szczególności zaś wymienił Jego Em. Najprzew. ks. biskupa Jerzego Koppa, który ofiarował na ten cel 1000 złr., Jego ces. i król. Wysokość Arcyksięcia Fryderyka, który jako patron znacznie więcej, niż był do tego obowiązany według ustawy, ofiarował na ową budowę, przedstawiciele komory cieszyńskiej a zwłaszcza i około naszego kościołka wielce zasłużonego radcę p. Albina Prokopa jako też i Wiel. ks. Olszaka i dziękował tym czcigodnym osobom, jak również wszystkim innym ofiarodawcom w serdecznych wyrazach za ich dary i troski. Pogoda uroczystości tej sprzyjała; po dokończeniu ceremonii opuścili wszyscy to miejsce święte w nadziei, że wkrótce znowu się tu zbiorą na poświęcenie tego domu Bożego. Wszystkim dobrodziejom serdeczne Bóg zapłać przesyłając, prosimy Boga, żeby jeszcze więcej się dobrodziejów znalazło, bo nasze fundusze bardzo małe, mamy bowiem zaledwie 5000 złr., z których trzeba i kościół wybudować i do wewnętrznego urządzenia prawie wszystko

nowe zakupić. Łaskawe dary przyjmuje ks. Franci-szek Herrmann, administrator w Wendryni. —

Z Karwínej.

Niech będzie pochwalony Pan nasz Jezus Chrystus! Wielce szanowny Panie Redaktorze! Niżej podpisany upraszam uprzejmie o umieszczenie tego to listu, który ja tutaj w krótkości podaję.

Jestem gorliwym czytelnikiem już od swojej młodości *Gwiazdki Cieszyńskiej*, gdyż z tego pisma zawsze się coś człowiek pożytecznego nauczyć może, tylko dotąd prenumeratorem sam nie jestem, bom czytał ze sąsiadem. Zawsze ja widzę, jak się mocno występuje przeciw socyalnym demokratom, co uważam za rzecz słuszną i sprawiedliwą, gdyż wielu z tych niezabogów, niechce nic innego czynić, tylko pić dniem i nocą i nic nie robić. Jest prawda, że także górnicy i robotnicy przy kopalniach bywają często bardzo krzywdzeni, gdyż pomiędzy panami jest wielu takich, co nie wierzą w Pana Boga, a religia jest u nich za nic.

Bo ja, który to piszę, takżem pracował 15 lat u p. hr. Larysza w kopalni, a przez tak wielkie wytężenie swoich młodych sił, swoje zdrowie tak sobie zniszczyłem, żem się stał kaleką i wymierzono mi 8 złr. pensyi za 15 lat tak ciężkiej pracy, z czego jednak człowiek nie może żyć. Pewnie pan, który wpisuje do ksiąg przyjęcia, wpisał mnie o rok później, niżem ja wstąpił do pracy, i przez to tracę 5 lat.

Mam sposobność o socyalnych demokratach dać świadectwo z własnego doświadczenia, bom pracował także w kopalni. Teraz posiadam mały kawałek pola z chatą. Wpadłem do nieszczęścia, żem socyalistów do swego domu przyjął. Przyszli oni do mnie jako Pan Jezus powiedział w odzieniu owczem a wewnątrz byli wilkami drapieżnymi i chcieli, żebym im wynajął dwa pokoje jako magazyn na żywność. Nie miałem ochoty, ale po długiem namawianiu wynająłem im dwa pokoje. Ptaszków tych było aż sześciu, a ja sam nie mogłem sobie wyjaśnić wcale, co z tego może wypaść, bom cierpiał na hipocondryę, żem wcale ani myśleć nie mógł. I ci ptaszki mnie zazwali do miasta do zrobienia kontraktu. Ja im nająłem na jeden rok, a oni sobie dali napisać na trzy lata, a mnie kontrakt nie był wcale przeczytany. Kontrakt ten dali intabulować, a ja wcale nie wiedział, co intabulacja znaczy. A teraz się muszę patrzeć na taką herezyę pod moją strzechą. Gdy jaki człowiek przyjdzie, który jeszcze jakiegoś ducha katolickiego ma w sercu a powie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ to taki szurgot imieniem Józef Toboła na niego powstanie i mówi mu, że ma mówić „na zdar“ i taki człowiek samemu Panu Bogu chwałę chce odbierać. Ludzi też tam nie szczędzą, dlatego też się już naród trochę spostrzegł i ludzie uciekają gdzie indziej sobie towar kupować.

Byłoby bardzo dobrze rękę przyłożyć, i założyć

chrześciańskie stowarzyszenie robotników, żeby ludzie przejrżeli trochę na oczy.

Lecz trzeba, żeby Wbne duchowieństwo energicznie z ambon powstało na takowych wilków i ludowi powiedziało, żeby nie kupowali u takich niezabogów nic i nie wspierali ich, a zakładali sobie chrześciańskie stowarzyszenia i konsumy żywności, gdyż sklepów żydowskich tak samo trzeba unikać jak socyalnych demokratów. Założyli konsum i mówili ludziom, że będą mieli wszystko bardzo tanie, ale ci szurgoci, którzy są chytrzejsi, starają się tylko o swoje kapsy, aby takowe napchać i upić się dobrze każdy dzień, a potem tych najciemniejszych ludzi bardziej oszukują, niż żydzi; obiecują im profita a przeprofitowali już coś koło 700 złr. a teraz jeden na drugiego ukazuje.

Zwołują zgromadzenia i tabory ludu, a na tem, jak widzę, najlepiej wychodzi żyd, u którego się zgromadzenie odbywa, bo jakie tylko brzydkie trujące trunki ma, to wszystkie w takim razie żydek drogo sprzedaje, a niejeden robotnik idzie nawet dwie mile drogi na takie zgromadzenie, choć się żona z nim domniewa i radzi mu, żeby sobie odpoczął i nie tracił pieniędzy. Najlepiej, żeby się wybrała deputacya z ludzi rozumnych i pojechała do Wiednia do parlamentu i wszystko to dobrze rządowi wyjaśniła, żeby raz to panowanie antychrysta zakończyć. —

Jura i Jánek.

Jura. Witajże Janiczku, gdzieś był tak długo.

Jánek. Ale Jurku byłem ci w Frysztacie na targu, alem się dużo nie dowiedział, bo cały dzień deszcz padał.

Jura. Toś się jednak coś dowiedział o tych walmanach.

Jánek. Otemech się nic Jurku niedowiedział.

Jura. To mi aspoń opowiedz o targowisku, co też tam słyhać dziwnego.

Jánek. Szedłem ci we wtorek do Frysztata cestą koło jednej gospody; tu się patrzę, tam muzyka grą w sáli, mnie się zachciało pić, szedłem sobie wypić kieliszek.

Jura. Ej, o tem mi nie mów bo ja cię dobrze znám, jakiś ty jest putyka, ale mi powiedz coś tam słyżał na targu w Frysztacie.

Jánek. Ja! mówił mi w gospodzie jeden, że we Frysztacie się muszą — świnię wozic.

Jura. To dziwna rzecz toby wartalo śmiechu.

Jánek. Jam to uwierzył zaraz, bo idę z gospody, a tu jedzie jakiś parobek z karetą. Stanę i patrzę, kto też to jedzie czy jakiś pán, chcę kapelusz zdjąć, aż tu widzę, tu siedzi pani, a przy niej przywiązany wieprz na powrozie. Tyle dziękuję Bogu, żem kapelusza nie zdjął, boby się cały świat ze mnie wyśmiał.

Jura. Toż jakoż się to stało? powiedz mi zaraz bo muszę iść do kościoła, bom jeszcze dziś nie był.

Jánek. Toś mi jest piękny chrześcianin, gdy ty nie chodzisz do kościoła naprzód, ale raczej się smykasz.

Jura. Jáńku, daj mi pokój o tem, ale mi raczej powiedz o tych świniach, jak to — przyszło, że się wożą.

Jánek. Już ci teraz powiem. Przeszłego roku były bardzo świny niemocne, dużo ich zdychało, i tak gnali niemocne do targu, i kupił jakiś pan świnię, która mu na ceście zdechła, no i tak uznano, że na ceście musi cholera świńska chodzić, i trzeba świnię wozić.

Jura. Teraz już wiem, co za moda jest, że teraz ludzie chodzą pieszo, a świny się wożą.

Jánek. No tak widzisz, teraz mi daj za to na ćwiertkę, bo mám sucho w gardle.

Jura. Tak chodź Jáńku!

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W radzie państwa krzyki i wrzaski nie ustają. W zeszły poniedziałek na całym posiedzeniu odczytywano petycję miast i wsi niemieckich o zniesienie rozporządzenia językowego, głosowano nad każdą petycją z osobna imiennie a przed każdym głosowaniem była przerwa 10-minutowa. W środę zaś debatowano nad poprawkami protokołu z poniedziałkowego posiedzenia. Zściekłość Niemców nie zna żadnych granic, nie chcą się poddać większości, lecz chcą gwałtem zapanować nad większością. Niemcy nie chcą dopuścić do równouprawnienia Słowian, oni chcą zawsze nad Słowianami panować, to jest ich cała polityka. Oni Słowian uważają za naród pośledni, który nie może być z Niemcami równouprawniony. Krzyki i wrzaski w parlamencie to już zakrawa na rewolucję. Teraz przynajmniej pozna cały świat Niemców austriackich w świetle prawdziwym. —

Prusy i Niemce. W sejmie pruskim rząd zamierzał przeprowadzić inną ustawę o stowarzyszeniach ścieśniającą bardzo prawa obywatelskie. Najgorzejby byli Polacy wyszli na tej ustawie, bo wszystkie polskie zebrania byłyby od zaprowadzenia tej ustawy niemożliwe. Lecz posłowie w znacznej większości sprzeciwili się temu projektowi i odrzucili już w komisji najgorsze paragrafy. Tak przecież rząd pruski nie przeprowadzi swojej woli —

Włochy wyrzekają się niemal zupełnie swej kolonii afrykańskiej, która ich tyle pieniędzy i tyle krwi kosztowała. Na czwartkowym posiedzeniu parlamentu zapowiedział prezes gabinetu Rudini, że większa część kolonii erytrejskiej oddana zostanie naczelnikom miejscowych plemion, którzy zostaną lennikami Włoch, oku-

pacya zaś militarna przez wojska włoskie ograniczy się jedynie do miasta Massawy i małego okręgu.

Francya. Śledztwo sądowe wdrożone po strasznej katastrofie w bazarze dobroczynności w dniu 4 maja w Paryżu, odsłania fakta, hańbiące w najwyższym stopniu dzisiejszych panów z arystokracji francuskiej. Pokazuje się bowiem, że ci panowie, baronowie, hrabiowie i książęta po wybuchu pożaru zachowali się jak najnikczemniejsi tchórze, nie tylko nie myśleli o tem, aby ratować kobiety i dzieci, ale przeciwnie brutalnie je usuwali z drogi, kopali, bili laskami, przewracali, aby tylko sami mogli dostać się do wyjścia. Jedna z panien widząc, że płomień ogarnia już jej sukienkę, uchwyciła się swego narzeczonego, błagając, aby ją ratował, ale ten bohater odrzucił ją od siebie tak, że się aż zatoczyła i sam uciekł. Cudem jakimś jednak płynąca fala ludzka wyrzuciła ową panią na powietrze, tak, że tylko się poparzyła. Otóż ów panicz z arystokracji dowiedziawszy się z dzienników, że narzeczona jego żyje, poszedł dowiedzieć się o jej zdrowie, ale ojciec panią drzwiami pokazał. Jest jeszcze wiele ocalonych kobiet, które opowiadają, co wyprawiała paryska złota młodzież. Natomiast prostaczkowie, ludzie ubodzy, robotnicy w bluzach, z prawdziwym heroizmem rzucali się w płomienie i niejedno życie ludzkie w ten sposób ocalili. Jeden z robotników, który właśnie przechodził koło płonącego bazaru, trzy razy rzucał się w płomienie i za każdym razem wyniósł kobietę, na której już suknie się paliły. Za ten dzielny czyn otrzymał krzyż legii honorowej, a dzienniki urządziły dlań składkę i zebrały przeszło 40 tysięcy franków. Stangret hrabiny Greffühle dowiedziawszy się, że pani jego jest w bazarze, odszukał ją tam i wyniósł z płomieni, za co od rodziny ocalonej otrzymał sto tysięcy franków. Także posługacze stajenni z pobliskich stajen z prawdziwą pogardą śmierci poszli w ogień i ocalili wiele osób. Tak to zachowywali się ludzie z gmin, a panowie arystokracji okryli się wieczną hańbą.

Rosya. Coraz to nowe pojawiają się oznaki, że rząd rosyjski chce zmienić postępowanie swoje wobec Polaków. Oto pozwolił na otwarcie seminarium duchownego w Kielcach, które od dłuższego czasu było zamknięte z powodu rzekomych agitacji polskich. Dalej donoszą gazety, że car w lecie zamierza przybyć do Warszawy, aby się zbliżyć do Polaków, i że w Warszawie utworzył się już komitet złożony z Polaków celem nroczystego przyjęcia cara. Doniosły też gazety w ostatnich dniach, że unitom ma być nadana zupełna wolność wyznawania swojej wiary. Może ostatnia wiadomość nie jest prawdziwa, lecz wkrótce dowiemy się, ile w niej jest prawdy. —

Turecja i Grecya. W ostatnim tygodniu nie zaszło nic nowego na placu boju; zawieszenie broni trwa w całej pełni. Mocarstwa teraz ustawicznie się

naradzają, aby zawrzeć pokój pod warunkami dla Austrii najkorzystniejszymi. Skończy się prawdopodobnie na małej regulacji granicy turecko greckiej na korzyść Turcyi i na wynagrodzeniu wojennem wynoszącem kilkadziesiąt milionów. Państwa bowiem nie chcą dopuścić, aby Turcyja osłabiła bardzo Grecyę, gdyż w takim razie wybuchłaby rewolucya w Atenach i pozbawiłaby tronu familij królewską. Mocarstwa czynią już przygotowania do wystąpienia przeciw ruchowi rewolucyjnemu, gdyż wysłały już swoje okręty do portu greckiego Phaleron. Rozstrzygnięcie musi nastąpić w najbliższych dniach, bo czas zawieszenia broni się kończy. —

Rzym. Bawi obecnie w Rzymie kardynał westminsterski Vaughan, wysłany specjalnie celem porozumienia się co do udziału Papieża w uroczystościach, jakie odbędą się niebawem w Anglii z okazji jubileuszu 60-letnich rządów królowej Wiktorii. Podobno Papież zamierza wysłać jednego z wysokich dostojników kościelnych jako swego reprezentanta na ten jubileusz. W zamian za tę grzeczność nawiązać ma Anglia regularne stosunki dyplomatyczne z kurją rzymską i utworzyć osobną ambasadę angielską przy Watykanie.

Rozmaitości.

— Ludzie podziemni. O trzydzieści mil od Paryża, w departamencie l'Eure, mieszkają w podziemiach ludzie podobno jeszcze od czasów średniowiecznych. Donosi o tem *Journal des Debats*. Jest to plemię zupełnie odrębne, niepodległe żadnym prawom Republiki francuskiej: są w podziemiach u siebie — więc też pozostawiają ich zupełnie w spokoju. Podróżnicy, którzy zwiedzali te podziemia, twierdzą, że nędzy takiej, jaka tam istnieje, nie spotykali nawet w Sudanie lub Indo-Chinach. Mieszkańcy tych podziemi nie są już liczni: setka zaledwie; mieszkają tam jednak z dziada-pradziada; znani są bardzo dobrze w okolicy. Dawniej, gdy pobliskie wzgórza pokryte były krzewem winnym, inaczej się działo podziemcom: tłoczyli wino i zamieniali je na towary. Dziś winnice opustoszały, mieszkańcy popadli w straszną nędzę i zdziczeeli. Już od wieku przeszło dziwne to plemię żyje ot tak, z powietrza. Nie pracując wcale, nie posiadają żadnych środków do utrzymania; życie każdego jest prawdziwą zagadką. Sypiają na suchych liściach, gotują w pudełkach od konserw, pozbieranych na śmietnikach. Mała tylko część ludności ubiera się w łachmany: wszyscy prawie chodzą w strojach adamowych. Widoczną jest rzecz, że do dawnych mieszkańców przybywają czasem nowi: sporo jest tam bowiem typów, jakie się tylko w więzieniach spotyka... Podziemcy żyją w stanie zupełnego upadku: fizycznego i moralnego. Żyją życiem dzikim, lecz pod względem moralnym stoją bez

porównania niżej, aniżeli najdziksze plemiona: niema tam małżeństw; całe plemię jest niby jednym małżeństwem, gdyż kobiety uważane są za własność wspólną. I to wszystko w końcu wieku XIX, w pobliżu Paryża.

— Wilk, Dudek, Kos, Lis, Koziół, Zajac, Kanarek. Nie będzie to bajka jaka, lecz sprawozdanie z rozprawy sądowej, która niedawno toczyła się przed sądem w jednym z miasteczek galicyjskich. Woźny Wilk zaskarżył kupca Josła Kanarka o obrazę honoru za to, że go w sprzeczce nazwał głupim dudkiem. Wilkowi nie podobało się widocznie, że go Kanarek zaliczył do ptaków i obrażony zwrócił się do adwokata Kosa, w imieniu którego koncypient jego dr. Koziół wniósł skargę o obrazę honoru. Rozprawa odbyła się przed sędzią drem Lisem, a jako świadek miał być przesłuchany policyant miejski Zajac. Sędziemu udało się pogodzić zwaśnione strony, Kanarek bowiem cofnął swego dudka, wskutek czego dr. Koziół w imieniu Wilka odstąpił od skargi, a sędzia dr. Lis uwolnił od winy Kanarka. Zajac nie przesłuchany odszedł do domu. Jak widzicie bardzo dziwne nazwiska mają ludzie, a w powyższym wypadku zebrali się sami tacy, którzy mieli nazwy znanych wszystkim zwierząt. —

— Pokłady soli kamiennej, bardzo bogate, odkryto w Slanacu, pow. Krupa w Bośni. Rząd natychmiast przystępuje do urządzenia tam kopalni soli. Wśród ludności okolicznej przechowuje się tradycja, że w Slanacu istniały już niegdyś kopalnie soli. —

— Kaplica polska w Bazylice św. Antoniego w Padwie. Z powodu restauracyi Bazyliki, i przywrócenia jej do pierwotnego stylu, dokonano w niej wielu przeróbek. Dawna kaplica polska, pierwsza na lewo, uległa zupełnej rekonstrukcyi. Chcąc zachować jednak oddzielną kaplicę dla Polaków, spowiednik polski, ks. Jan Warchał w Padwie, obrał inną kaplicę dla narodu polskiego, i zebrawszy wśród rodaków składki, zamierza ją odrestaurować w stylu stosującym się do całości bazyliki. Tutaj zostaną też umieszczone wszystkie pamiątki z dawnej polskiej kaplicy. Ponieważ kaplica będzie odmalowaną *à la fresco*, więc ks. Warchał prosi, aby polscy artyści zgłosili się do tej pracy. Jeżeli odpowiedniego mistrza nie znajdzie, będzie musiał tę robotę powierzyć włoskim malarzom. Czas nagli, więc zgłosić się zaraz. Mają inne narody swoje kaplice w Padwie i Lorecie, będą mieli także Polacy tam swoją kaplicę, i każdej pielgrzymce miło będzie pomodlić się w swoim narodowym kąci. —

— Żywcem pogrzebany. W Ruffilhac, we Francyi, zdarzył się okropny wypadek. Zmarł tam po krótkiej chorobie 60-letni gospodarz Anzier. Podczas pogrzebu nieszczęśliwego zdarzyła się straszna rzecz. Gdy grabarze rzucali ostatnie garście ziemi na mogiłę, z pod ziemi odezwał się stłumiony jęk. Wszyscy obecni rzucili się do odwalania ziemi z trumny; ale było już

zapóźno. Anzier, widocznie obudziwszy się w trumnie z letargu, zadusił się. O męczarniach jego świadczył straszny wyraz twarzy, zmienione położenie zwłok i konwulsyjnie powykęcane ręce. —

Wiadomości piśmiennicze.

— „Nasza monarchia.“ Prowincje austriackie podczas jubileuszu 50-letniego panowania Jego c. k. Apost. Mości Franciszka Józefa I. Wyd. Juliusz Laurenčič, nakładem c. k. uniwersyteckiej księgarni Jerzego Szelińskiego, Wiedeń. 24 zeszyty po 1 koronie a. w. Po raz pierwszy wychodzi niniejszem dzieło zdolne zadowolić i ucieszyć każdego miłującego całą duszą swój kraj rodzinny i państwo, do którego należy. W dziele tem, które po ukazaniu się ostatniego zeszytu w grudniu r. 1898 stanowić będzie niezwykle wspaniałe zjawisko w dziedzinie literackiej, znajdą się ułożone według prowincyi obrazy i opisy najwspanialszych budowli z miast Cislitawii i najpiękniejsze kraj-obrazy ze wszystkich prowincyi austriackich. Warownie i zamki, kościoły i pałace, kąpiele, góry i doliny, jednym słowem: wszystko, cokolwiek wślawiła historia lub sztuka, malownicza piękność lub położenie i wszystko, co wogóle zasługuje na przedstawienie w obrazie, wcielone zostało w ramy „Naszej Monarchii“ tak, że przeglądający pojedyncze zeszyty z łatwością, z podobizn wiernych i żywych, pochwyci najcharakterystyczniejsze rysy każdej prowincyi. Obrazy z kraju ojczystego każdemu zapewne będą miłe i drogie, objaśnienia zaś układane w 4 językach: niemieckim, czeskim, polskim i włoskim uzupełnią owe obrazy i tak złoży się całość, która dobitnie pokaże i udowodni, że w naszych prowincjach złożone jest całe bogactwo budowlanych i naturalnych piękności, godnych iść w zawody z najsławniejszymi i najwięcej zachwalanymi okolicami zagranicy. Krajom wyróżniającym się wielkością lub czemś innem, jak np. Czechom, Austrii Dolnej, Styrii, Tyrolowi poświęca dzieło dwa i więcej zeszytów, dla reszty przeznaczono po jednym. Dzieło to powinno się znaleźć w domu każdego dobrego obywatela. Jako książka ludowa w całym tego słowa znaczeniu, stanowić ono będzie ozdobę każdego księgozbioru i każdego salonu. Zeszyt I, który mamy przed sobą, zawiera wraz ze wstępem 28 stronnic. Odbitki bardzo starannie wykonane poprzedza obraz nowej bramy zamkowej w Wiedniu. Idą następnie widoki Pragi, Czerniowca, Lwowa, Celowca, Lublany, Tryestu, Berna, Linciu, Saleburga, Gracu i Innsbruku. Teksty do pojedynczych obrazów wypracowali: E. Keiter, dr. Jerzy Guth, prof. dr. Kaindl, M. Rolle, J. Gitschthaler, P. v. Radics, Paweł Marya Lacroma, prof. O. Stoklaska, dr. A. Schlossar i radca dworu v. Hörmann. Cena stosunkowo do wartości bardzo niska. Dlatego zaś taką,

a nie wyższą ustanowiono, aby jak najszerze klasy ludności to dzieło piękne nabywać mogły. —

— Ku uczczeniu 9-setnej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha Redakcja „Małego Światka“, pisma dla młodzieży, wydała nadzwyczajny numer jubileuszowy, bogaty w doborowe artykuły i śliczne ilustracje — a cały czysty dochód z rozsprzedaży tego numeru przeznaczyła na cele „Towarzystwa Szkoły Ludowej“. Treść tego numeru sama przemówi najlepiej za jego wartością. Numer jubileuszowy „Małego Światka“ obejmuje dwa arkusze druku, a treść jego jest następująca: Wstępny wiersz Konopnickiej umyślnie dla „Małego Światka“ na jubileusz napisany, a nadający się doskonale do deklamacyi podczas obchodów. Artykuł Kętrzyńskiego, gdzie jest bardzo jasno i przystępnie przedstawiony stan Polski przed 9-ciu wiekami. Żywot św. Wojciecha na podstawie „Vita St. Adalberti“ dzieła przypisywanego Gaudentemu, bratu św. Wojciecha, pierwszem uarcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Pieśń „Bogarodzico“, artykuł napisany przez profesora A. Kalinę. Zbiór legend o św. Wojciechu, podany przez Bolesławicza. Pamiątki po św. Wojciechu, zebrane przez Szczęsnego Rogalę i list Ojca świętego Leona XIII do arcybiskupa gnieźnieńskiego. — Artykuły te zdobi i objaśnia 16 ilustracyi wykonanych z fotografii zdjętych w Gnieźnie, w bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie itp. Ryciny te przedstawiają: 1) Ogólny widok Gniezna. 2) i 3) Katedrą gnieźnieńską od strony wschodniej i zachodniej. 4) Sławne drzwi spiżowe katedry gnieźnieńskiej z XII wieku przedstawiające żywot św. Męczennika. 5) Najstarszy tekst pieśni „Bogarodzico“ zdjęty z rękopisu zachowanego w bibliotece Jagiellońskiej. 6) Nuty pieśni „Bogarodzico“ w nowej transkrypcyi. 7) Rycerstwo polskie idące w bój i śpiewające „Bogarodzicę“. 8) Grobowiec św. Wojciecha wraz z trumną. 9) Relikwiarz z głową św. Wojciecha, zrobiony ze złotej trumny ofiarowanej przez Bolesława Krzywoustego. 9) Podobizna pieczęci z postacią św. Wojciecha. Oprócz tego: podobizny ornamentów z katedry gnieźnieńskiej, infula, pastorał, krzyż św. Wojciecha, napisy ułożone z liter wyjętych z kancjonałów i z ewangeliarza św. Wojciecha, kłisz oryginalnych 16. Całość zebrana tak starannie i umiejętnie zaznajomi młodziutkich czytelników nie tylko z postacią i działalnością pierwszego naszego apostoła, ale także z ówczesnym stanem Polski i z naszą sztuką średniowieczną — gdyż cały numer jest trzymany w stylu z r. XII i XIV. Każdy napis, każdy inicjał, jest czysto stylowy. Kto wie ile trudu wymaga tego rodzaju wydawnictwo, ten przyznać musi, że redakcja „Małego Światka“ dokłada wszelkich starań, aby stanąć na stanowisku pisma, pojmującego cel swój poważnie. Numerem tym redakcja zasłużyła się wielce młodzieży naszej; to też numer ten powinien się znaleźć w ręku

wszystkiej dziatwy polskiej, zwłaszcza, iż cena jego (15 ct.) jest bardzo przystępna. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiadomienie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— *Wybory do rady szkolnej powiatowej w Bielsku.* Był zamiar urządzić przed wyborami zgromadzenie poufne w Skoczowie celem postawienia czterech kandydatów na członków rady szkolnej powiatowej. Ponieważ nas wybór nagle zaskoczył, gdyż takowy odbędzie się już w środę d. 2 czerwca, więc wzywamy wszystkich wyborców z powiatu bielskiego, aby w środę d. 2 czerwca o godz. 8 rano zbrali się w „Kaiserhof“ przy kolei w Bielsku celem ostatecznego postawienia czterech kandydatów. Upraszamy uprzejmie wszystkich wyborców, żeby punktualnie na tę naradę przybyć zechcieli. —

— *Wiadomości z duchowieństwa.* D. 23 bm. zmarł w Pierścęu ks. Antoni Langer, dziekan skoczowski i proboszcz miejscowy w 79 roku życia, a 52 kapłaństwa. Zmarły urodził się d. 19 listopada 1818 w Switawce na Morawie, wyświęcony został na kapłana d. 3 sierpnia 1845 r. (O pogrzebie napiszemy w następnym numerze). — Ks. Franciszek Krzystek, wikary w Skoczowie, mianowany został excurrento-administratorem parafii pierścieckiej. Konkurs o parafię pierściecką rozpisany został do 5 lipca br. —

— *•Czytelnia ludowa w Cieszynie* urządza w niedzielę dnia 30 bm. w razie pogody wspólną wycieczkę do Mistrzowic, na którą uprzejmie zaprasza *Wydział*. Punkt zborny: rondo środkowe w alei Albrechta. Wyjście ściśle o godz. 2½ po południu. —

— *Wysoki gość.* W poniedziałek d. 31 bm. o godz. 1 popołudniu przybędzie do Cieszyna arcyksiążę Ludwik Wiktor, protektor towarzystwa „Czerwonego krzyża“, celem inspekcji tutejszych składów i zakładów tegoż towarzystwa. —

— *Ważki.* W Starem mieście przy Frydku spadła d. 22 bm. wielka ilość skrzydlatych owadów, które w historii naturalnej znane są pod nazwą: ważka. Myślano, że to jest szarańcza. W niedzielę przelatywał owadów ponad Cieszynem na wschód. —

— *Duchowieństwo dekanatu bielskiego* złożyło pomiędzy sobą 1600 złr. i postanowiło ufundować jedno wolne miejsce dla sieroty w katolickim domu dla sierót w Bielsku. Jestto czyn prawdziwie szlachetny. —

— *Polityka cieszyńska* przytrzymała młodego paniez, który swego własnego ojca chciał w nocy okraść. Zaopatrzony był we wszystkie przybory złodziejskie, potrzebne do otwierania zamków. —

— *Piotr Cingr*, poseł z V kuryi Księstwa cieszyńskiego i jego przyjaciele polityczni, agitatorzy socjalistyczni, Berner i Reger wniesli do sądu przysięgłych w Nowym Iczynie skargę o obrazę czci przeciw niejakiemu Łukaszczykowi, którą tenże miał w ten sposób popełnić, że napisał broszurę, w której zarzucał

przewódcom socjalistycznym, że w obec robotników postępują w kwestyach pieniężnych nieuczciwie a nawet w sposób oszukańczy. W broszurze tej zdemaskował Łukaszczyk szczególnie posła Cingra. Przy rozprawie, która się niedawno w N. Iczynie odbyła, oświadczył Łukaszczyk, że przyjmuje odpowiedzialność za całą treść rzeczzonej broszury, i że jest gotów przeprowadzić dowód prawdy. Po przesłuchaniu zawezwanych świadków, którzy stwierdzili oszustwa i sprzeniewierzenia popełnione w kasach robotników, zaprzeczyli przysięgli wszystkie pytania postawione im co do winy oskarżonego, poczem sąd wygłosił natychmiast wyrok uwalniający Łukaszczyka. —

— *Ogłoszenie.* L. 11. Trzeci z rzędu kurs w tutejszej Szkole rolniczej zimowej rozpocznie się w roku bieżącym w dniu 1 listopada. Według statutów winni kandydaci:

1. Udowodnić świadectwem chrztu, iż ukończyli 14 lat życia

2. Wykazać się świadectwem z ukończonej szkoły ludowej.

3. Podać się egzaminowi wstępnemu, od którego zależy przyjęcie do Szkoły. Egzamni ten obejmuje język polski, a mianowicie czytanie i pisemne wypracowanie, rachunki i praktyczne wiadomości ze zwykłego gospodarstwa rolnego.

4. Uiszczyć opłatę szkolną w kwocie pięciu złr. w. a.

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje Dyrekcja szkoły już i obecnie. Podania pisemne są wolne od opłaty stempelowej.

Dla uczniów biedniejszych przeznaczył Wysoki Wydział krajowy dziesięć stypendyów po 50 złr. w. a., które Kuratorya szkoły (nie Dyrekcja) rozdziela. Rodzice lub Opiekunowie, którzy chcą otrzymać stypendyum dla swoich synów lub wychowalców, winni przedłożyć Dyrekcji arkusz posiadłości gruntowej, zaś w razie możliwego obdłużenia lub obarczenia liczniejszą rodziną, także poświadczenie ze strony Zwierzchności gminnej i Urzędu parafialnego o wysokości obdłużenia i liczbie członków rodziny.

Kuratorya rozdaje stypendya dopiero w kilka tygodni po rozpoczęciu kursu, uczniom najbiedniejszym, a i z tych otrzymują stypendya tylko uczniowie, którzy pilnością i postępami w naukach, oraz odpowiedniem zachowaniem się w szkole i poza szkołą na tę pomoc zasłużą. W razie opuszczenia się w naukach w miesiącach późniejszych, oraz nieodpowiedniego zachowania się, może nadane stypendyum być odebrane, a wówczas obowiązani są rodzice lub opiekunowie ponosić z własnych funduszków wydatki na utrzymanie ucznia w Cieszynie.

Uczniowie zamożniejsi muszą się na własny koszt utrzymywać w Cieszynie, jeżeli są z dalszych stron. Ażeby takim uczniom zabezpieczyć tanie utrzymanie, oraz ułatwić Dyrekcji nadzór nad ich zachowaniem się poza szkołą, urządziło Towarzystwo rolnicze w l. z. mleczarni, w realności p. Franciszka Górniaka ze Sibicy, zakład, złożony z trzech izb mieszkalnych i kuchni, a w którym uczniowie całkowite znajdują utrzymanie. Uczniowie obowiązani są wszakże przywieść ze sobą łóżka i pościel. Koszta utrzymania w zakładzie wynoszą przez cały kurs sześciomiesięczny 50 do 60 złr. w. a.

Dla uczniów uboższych przeznacza też wysokie c. k.

ministerstwo rolnictwa mały zasiłek pieniężny na zakupno książek treści rolniczej do nauki.

Ponieważ dwuletnie doświadczenie okazało, iż wielu rolników lekceważył czas zapisywania uczniów do Szkoły, tak że nawet w połowie kursu jeszcze zgłoszenia się zdarzały, przeto ogłoszenie niniejsze podaje się zawczasu do wiadomości interesowanych z wyraźnem zastrzeżeniem, iż po rozpoczęciu kursu, t. j. po 1 listopada, dalsze zgłoszenia bezwarunkowo przyjęte nie będą.

Dyrekcya Szkoły rolniczej zimowej w Cieszyźnie.

— **Z gimnazjum polskiego.** Przy egzaminie wstępnym do I klasy gimnazjum polskiego wymaga się następujących wiadomości: Z religii takiej wiedzy, jakiej nabyć można w pierwszych czterech latach szkoły ludowej: z języka polskiego biegłości w czytaniu i pisaniu, znajomości głównych zasad nauki o formach, biegłości w rozbiórce zdań rozwiniętych i poszczególnych wyrazów, a więc znajomości części zdania, odnoszących się do podmiotu i do orzeczenia, poznawania części mowy i znajomości ortografii: z języka niemieckiego tychsamych mniej więcej wiadomości, co z języka polskiego; z rachunków w biegłości w czterech działaniach rachunkowych liczbami całymi. Uczeń, który ma w świadectwie ze szkoły ludowej dobrą notę z języka polskiego i rachunków, a przy egzaminie wstępnym otrzyma z wypracowań piśmiennych w tych przedmiotach także notę dobrą, będzie z tych przedmiotów uwolniony od egzaminu ustnego. Także będzie uwolniony od egzaminu z religii, jeżeli ma w świadectwie notę dobrą. Z języka niemieckiego składają wszyscy uczniowie egzamin. Zadanie z języka polskiego stanowi dyktat i rozbiór gramatyczny pierwszego dyktatu; zadanie zaś z języka niemieckiego dyktat bez rozbioru. Egzamin wstępny odbywa się 15 lipca i 15 września. Uczniowie wstępujący do I klasy gimnazjum polskiego otrzymają książki. —

— **Zgromadzenie zwołane przez Związek śląskich katolików w Karwinie** na dzień 27 bm. odbyło się przy nadzwyczaj licznym udziale górników, których liczba wynosiła około 2000. Znacznie większa ich część przybyła na wezwanie przywódców socjalistycznych p. Regera i innych, którzy obawiali się, aby na zgromadzeniu „Związku” górnicy nie dowiedzieli się o innych rozumniejszych i prędzej do celu prowadzących sposobach zaspokojenia ich słusznych żądań. Zgromadzenie zagaił sekretarz „Związku” ks. Londzin i objął przewodnictwo na mocy statutu, na co się zgromadzenie zgodziło, chociaż z początku chciało wybrać przewodnictwo socjalno-demokratyczne. Przewodniczący przedstawił krótko potrzebę i wielką ważność równouprawnienia językowego na Śląsku w szkołach, sądach i urzędach i wykazał, że równouprawnienie to przyczyni się do podniesienia dobrobytu górników i rolników. Zgromadzenie zgodziło się w zasadzie na zaprowadzenie równouprawnienia językowego. Następny mówca p. Reger przyznał, że ludowi polskiemu na Śląsku dzieje się pod względem językowym wielka krzywda, a wydzieranie mu języka macierzyńskiego jest nawet więcej niż krzywda, bo „zbrodnia”, popełniona na ludzie pracującym. Jednakowoż mówca nie ma zaufania do rozporządzeń przez rząd wydawanych, gdyż obawia się, że takowe w każdej chwili cofnięte być mogą i pragnie, ażeby sprawa językowa w Austrii została załatwiona w drodze ustawodawczej. Chociaż

następni mówcy wykazali, że na tej drodze przy obecnym składzie rady państwa ludność słowiańska nie doczeka się długo jeszcze zaspokojenia swych słusznych żądań na polu językowym, gdyż Niemcy mają tam liczebną przewagę, to jednakowoż p. Reger, brońąc nienaturalnego stanowiska socjalistycznych posłów słowiańskich w radzie państwa, przeparał swą rezolucję, nie szczędząc przy uzasadnianiu jej nikogo, nawet obecnych, co przy ogromnej przewadze jego zwolenników mogło wywołać niebezpieczne następstwa a z jego strony było rzeczą nieszlachetną. Po dwugodzinnych, dosyć spokojnych naradach przyjęło zgromadzenie następujące dwie rezolucje: 1) Wzywa się rząd, żeby sprawę narodowościową uporządkował w drodze ustawodawczej i przeprowadził równouprawnienie wszystkich narodowości słowiańskich w Austrii. 2) Zgromadzenie domaga się, aby w mającej się założyć szkole górniczej w Karwinie zaprowadzono język wykładowy polski i czeski. Nakoniec przewodniczący zamknął zgromadzenie a wielka część zebranych zaśpiewała „Czerwony sztandar.” —

— **Wydział Towarzystwa pszczelniczego w Cieszyźnie** uprasza niniejszem szanownych miłośników pszczółek, chcących uczęszczać na kursa pszczelnicze, żeby zechcieli się zgłosić do 10 czerwca br. z okolicy Cieszyna u p. Buzka, przełożonego gminy w Kocobędzu, z okolicy Skoczowskiej u p. Glajcara, nauczyciela w Ustroniu, z okolicy Jabłonkowskiej u p. Urbańca, przełożonego gminy w Karpentnej, z okolicy Bogumińskiej u p. Koźdonia, nauczyciela w Boguminie, z okolicy frysztańskiej u p. Kubali, gajowego w Olszynie. Towarzystwo rozdzieli między biorących udział w tych kursach kilka premii; wydział postarał się też o stosowny, dokładny podział nauki i dlatego upraszamy o jak najliczniejszy udział. —

— **Wydział tegoż Towarzystwa** odbył dnia 15 maja br. posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Przeczytano nadeszłe listy, poczem przewodniczący oznajmił, że wiel. ks. Londzin darował Towarzystwu 17 pięknie oprawnych roczników „Bartnika postępowego”, co z wielkim podziękowaniem przyjęto do wiadomości. 2) Zatwierdzono stosowny podział nauki dla kursów pszczelniczych przez p. przewodniczącego ułożony. 3) Prośby o udzielenie uli lub roi kierownictwom szkół we Wiele, w Hażlachu nr. II, w Piasku i w Ogródzkiej odpowiednio uwzględnione zostały. 4) Uchwalono odbyć zgromadzenie członków we Frysztańcu w miesiącu sierpniu br. 5) W roku 1898 uchwalono urządzić w Skoczowie wystawę. 6) Wygotowanie spisu najzdatniejszych książek oddano sekretarzowi do załatwienia. 7) Ułożenie statystyki pszczelnictwa przyjęto z małemi zmianami. 8) Po załatwieniu sprawy co do gazety „Der schles. Imker” postanowiono wreszcie, żeby członków przez kartki korespondencyjne o wysokości należących wkładek zawiadomić, które należy spłacać na ręce kasyera p. Buzka w Kocobędzu.

— **Z Górnych Kozakowic.** Do Jerzego Kohuta, naczelnika gminy w Górnych Kozakowicach, przyszedł niejaki Kędziur z doniesieniem przeciwko byłemu naczelnikowi Janowi Cichemu o kradzież. Kuhut spisał z Kędziurem protokół, i jako naczelnik gminy odesłał ten protokół do starostwa Bielskiego z zapytaniem, czy ma prowadzić dochodzenie przeciw Cichemu. Starostwo Bielskie, odstąpiło akta sądowi Skoczowskiemu celem przeprowadzenia dochodzeń przeciw Janowi

Cichemu o przekroczenie kradzieży. Jan Cichy czuł się tem obrażony i wytoczył przeciw Kohutowi skargę o obrazę czci. C. k. sąd w Skoczowie zasądził Kohuta na czternastodniowy areszt i na poniesienie kosztów. Jerzy Kohut wniósł od tego wyroku odwołanie, a c. k. sąd obwodowy w Cieszynie w myśl wywodów obrońcy dra Opalskiego, adwokata ze Skoczowa, który Kohuta przy rozprawie dnia 20 maja br. zastępował, tegoż uwolnił od oskarżenia i oprócz tego zasądził Jana Cichego na zapłacenie kosztów, we wyroku podniósł trybunał apelacyjny, że każdy naczelnik gminny jest wedle ustawy nietylko uprawniony ale nawet zobowiązany władzom sądowym o czynach karygodnych donosić, bez względu na to, czy doniesienie to pochodzi od osoby więcej lub mniej wiarygodnej; albowiem ocenienie sprawy należy do sądu a nie do naczelnika gminy. —

— **Łość zastrzelonej na Śląsku zwierzyny w r. 1896** wynosi: 199 sztuk dzierzyny czerwonej, 3 sztuki danieli, 2.580 sarn, 26 822 zajęcy, 459 królików, 16 guszców, 13 cietrzewi, 19 jarząbków, 178 dzikich gołębi, 2.853 bażantów, 21.204 kuropatw, 483 przepiórek, 798 bekasów, 19 dzikich gęsi i 1.914 dzikich kaczek. — Szkodliwego zwierzia zabito: 547 lisów, 312 kun, 535 tchorzów, 27 wydr, 5 dzikich kotów, 1 546 wewiórek, 27 borsuków, 333 łasic, 5 orłów, 18 puhaczy, 2.358 jastrzębi, krogulców, sokołów i myszolowców, tudzież 416 sów. — Jesteśmy pewni, że ta statystyka nie jest dokładna, bo oprócz strzelców i leśniczych, którzy zapisują sobie każdą zastrzeloną sztukę, dużo jest takich, którzy nie zgłaszają zastrzelonej zwierzyny, chyba, że żandarm od czasu do czasu jedną lub drugą sztukę u sądu zgłosi. —

— **Z Bogumina.** D. 20 bm. podczas ostatniego wylewu Odry zjechał pewien Kuczer w mieście z drogi do głębokiego rowu, z którego wyratowano jego i jednego konia z największą trudnością. Drugi koń utonął.

— **Z Bielska.** Popołniono tu w ostatnich dniach trzy samobójstwa. Zastrzelił się młody uczeń szkoły przemysłowej, tak samo zastrzelił się w Białej suspendowany kasyer pocztowy Fischer, który z powodu popełnionych zbrodni niemoralności chciał w ten sposób ująć karze zasłużonej. D. 25 strzelił do siebie fabrykant Rudolf Popper w tutejszej parowni. Przyczyna ostatniego samobójstwa były nieznośne stosunki rodzinne —

— **Z Karniowa.** Czytając „Gwiazdkę Cieszyńską“ dowiaduję się ze wszystkich stron o narzekaniach rolników na tegoroczną wiosnę, bo rolnicy nie mogą wiosennych robót dokończyć z powodu ciągłych deszczów. I tu u nas między Niemcami słyszeć można podobne narzekania, że ziemniaki, co już były dawno pasadzone, zupełnie wygniły, bo ciągle deszcz pada. W niedzielę koło godziny 3 dnia 16 bm. szalała tu aż do nocy ogromna burza z deszczem. Przyszła woda ogromna, Opawa, tutejsza rzeka, wystąpiła ze swego koryta i zalała ogromną przestrzeń tak na austriackiej jak i na pruskiej stronie na kilka set sążni szeroko i wszystkie łąki i żyta już wysute i inne zasiewy wiosenne zostały przymulone. Ludzie z pruskiego Śląska, pracujący w tutejszych fabrykach, nie mogli się dostać w poniedziałek do fabryk przez wodę na naszą stronę, chociaż most na Opawie jest wysoki i mocno zbudowany i nie był uszkodzony, ale woda zalała po obu stronach mostu mniej więcej na 200 sążni drogę, więc

musieli wieśniacy z gminy Bleischwitz z pruskiego Śląska tych robotników do miasta i z miasta przewozić końmi na wozach. Mieli oni przy tem dobry zarobek. Woda przechodziła przez osi u wozów. Ludzie mieszkający przy wodzie byli przez całą noc w pogotowiu do ucieczki, i ja także byłem na pogotowiu, bo mieszkam przy samej wodzie, a woda doszła pod same mury; w niektórych fabrykach, nawet w naszej fabryce, nie było można pracować, gdyż woda zalała zupełnie kanały płomienne. Wożenie ludzi przez most na Opawie trwało kilka dni, bo woda pomału tylko opadała. Jeden z czytelników. —

— **Poszukują roboty:** 1) Floryan Żydek w Ociece, poczta Ropczyce w Galicyi, poszukuje służby nadzorey, portiera lub tp. 2) Adam Słowik, chałupnik nr. 55 w Łyżbicy, poczta Wędrynia (Śląsk), poszukuje zajęcia dla swego syna z ukończoną II gimnaz. klasą, z dniem 1 sierpnia 1897. 3) W. Parys, były urzędnik z król. polskiego, zamieszkały u. p. Franc. Szmei obok apteki w Boguminie, poczta Bogumin miasto (Śląsk), poszukuje zajęcia jako korespondent w języku polskim w jakiej fabryce lub innym zakładzie lub tp. 4) Franciszek Szybowski, ekonom, poste rest. Wilamowice (Galicya) lat 36 mający, żonaty, bezdzietny z chlubnemi świadectwami na ordynację lub stół jako ekonom lub leśniczy. —

— **Otrzymają robotę:** 1) u Józefa Szefczyka, właściciela realności i gospody w Skrzeczoniu, poczta Bogumin, Dworzec (Śląsk), jeden robotnik do odkrywania i odsiewania piasku i jeden trzeźwy i pilny parobek ku koniom z wiktem, obaj za dobrem wynagrodzeniem. 2) u p. Gamrota Franciszka, piekarza w Strumieniu natychmiast uczeń lub służący z płacą 25 złr. rocznie. — 3) u Wincentego Lachety, majstra kamieniarskiego we Wędryni 6 kamieuiarzy z dobrem wynagrodzeniem. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 22 maja: hektolitr pszenicy (76 kilo) — złr. — ct.; żyta (72 kilo) — złr. — ct.; jęczmienia (67 kilo) 4 złr. 60 ct.; owsa (46 kilo) 4 złr. 15 ct. — Masła kilogram — złr. 86 ct. Siana (100 kilo) 3 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 26 maja: Renta pap. 101.95—101.15 nowa papierowa 100.85—102.05; srebr. 101.95—102.15; złota 122.95—123.15. — Srebro 100—100. Dukat 5.67—5.69. Marka pr. 58.60—58.65. Rubel papierowy 127.00—127.20.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**



Zegarki wszystkich gatunków

jakoteż ozdoby i kosztowności złota i srebra — cwikery i okulary po najtańszych cenach w najlepszym wykonaniu. Wszystkie reparatury wykonuje najakuratniej szybko i tanio.

Guido Langer

w Cieszynie, Stary targ 10.

Dwóch czeladników stolarskich

dobrych pracowników dla budowlanych i meblowych robót znalezienie u Leopolda Freunda, majstra stolarskiego w Bielsku.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczo, stolarz w Cieszynie.**

Towarzystwo oszczęd. i zaliczek w Cieszynie
stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmie

pomocnika młodszego

z ukończoną z dobrym postępem niższą szkołą średnią i

pomocnika starszego

z ukończoną wyższą szkołą średnią i maturą lub szkołą handlową.
Bliższych wiadomości udziela i podania przyjmuje: Zarząd
główny Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie (w domn pod „złotym wołem“).

Położenie ludu wiejskiego

w 16-tym wieku

oraz

jakie były wówczas stosunki wewnętrzne na Śląsku

opisuje

7 zeszyt

Dziejów Śląska.

W zeszytce tym mieszczą się prócz tego zajmujące wiadomości o stosunkach narodowych, o stanowisku duchowieństwa, o oświacie w Polsce, o oświacie w Polsce, o oświacie na Śląsku, o sztuce drukarskiej, o sztukach pięknych, o handlu śląskim, o rolnictwie, rękodzielnictwie, o św. Kazimierzu królewiczu i św. Stanisławie Kostce itd.

Dziewięć pięknych obrazków:

Król Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów, nina lubelska, zamek piastowski w Brzegu, Jerzy II, książę brzeski, Sukiennice na rynku krakowskim, kościół Najśw. Panny Maryi w Krakowie, Mikołaj Kopernik, najślawniejszy astronom świata, chluba narodu polskiego, nagrobek biskupa Jana Turzo w katedrze wrocławskiej, widok miasta Nysy

zdobi 7 zeszyt „Dziejów“.

Cena 18 ct., z przesyłką 20 ct.

Kto nadeśle

2 m. 10 fen. w znaczkach pocztowych w liście, otrzyma wszystkie 7 zeszytów „Dziejów“ franko.

Kto zamówi 4 zeszyty z jednego numeru, otrzyma również przesyłkę franko. Kto zamówi 10 egzemplarzy jednego numeru, otrzyma 11-ty darmo i przesyłkę franko.

Odsprzedającym wielki rabat.

„Dzieje Śląska“ nabyć można u panów *Kubacki i Lung w Bielsku*, którzy na „Dzieje Śląska“ mają główną agenturę.

Wydawnictwo „Katholika“ w Bytomiu
(Beuthen O./Schl.)

Zdatny sprawca

względnie stróż stawowy przyjęty będzie od 1 lipca br.
w Zarządzie ekonomii w Łekach.

Poszukuje się rzetelnych osób nienagannego charakteru, które mają znajomość w kraju w lepszych sferach, do stałego zastępowania lub we wolnych chwilach. Znajomości fachowe nie są potrzebne; tą posadę może zająć ktokolwiek bądź i w którejkolwiek miejscowości. Przy dobrej wprawności można zarobić *tysiąc złr.* rocznie. Oferty pod adresem: *Antoni Zeman w Pradze, kgl. Weinberge 279.*

Złota książka polskiej dziewczycy.

Najlepszy podręcznik dla dorastających pań — pouczający je, jak w rozmaitych chwilach życia postępować należy. — Egzemplarz opraw. w płótno czerwone z wyciskami kosztuje 1 złr. 20 ct. w księgarni A. Krzyżanowskiego w Krakowie — lub każdej innej księgarni. — Przewodnik po Włoszech, ze szczególniejszym uwzględnieniem Rzymu. Książka ta, konieczna dla każdego jadącego do Włoch, opisuje wszystkie większe miasta włoskie, wskazując, co gdzie zwiedzenia jest godnem. Wraz ze słownikiem włoskim i 2 mapami kosztuje 1 złr. u X. J. Siedleckiego w Krakowie, Sławkoska 23.

Majster

do ogibiarni przyjęty zostanie zaraz u
Adolfa Rose, fabryka krzeseł w Bytomiu
(Beuthen) O.-Schl

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Edward Kokora i spółka

w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. *Józefa Drobisza*, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia nskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrześniych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Relfeisenowskich.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i ochcą być zdrowymi i oszczędnymi.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 5 czerwca 1897.

Nr. 23.

Rodacy posyłajcie dzieci do gimnazjum polskiego.

Oświata każdemu jest potrzebna. Im więcej ktoś umie, tem się mu lepiej powodzi, i to bez względu na to, do jakiego stanu należy. Weźmy przedewszystkiem stan rolniczy. Rolnik bez wykształcenia uprawia swoją rolę tak, jak to czynili jego dziadowie i pradziadowie. Rolnik taki nie zaznajamia się z nowo odkrytymi wynalazkami; rolnik taki nie troszczy się o to, aby się wywieść o ulepszeniach narzędzi rolniczych, za pomocą których nie tylko oszczędza się dużo czasu, ale także ułatwia się pracę i czyni się ją wydatniejszą; rolnik taki nie wie także nic o tem, że przez racjonalną zmianę ziemiopłodów powiększa się dochód z ziemi. A ileż to ponosi szkody rolnik przez to, że nie mając wykształcenia, da się lada komu oszukać. Ileż to jeździ obecnie po gminach najrozmaitszych podróżujących, którzy wyzyskują brak oświaty naszego ludu, namawiając do ubezpieczeń życiowych, to do kupna najrozmaitszych towarów, zawierają z naszymi ludźmi umowy, których ci dotrzymać nie są w stanie i ponoszą przez to wielkie szkody. Ileż to szkody ponoszą nasi rolnicy przez to, że nie mając wykształcenia, nie potrafią zrozumieć pism, które od władz dostają, i że nie potrafią sami swych spraw u władz jasno i zrozumiale wyłożyć. A weźmy znowu stan robotniczy. Robotnik nie mający wykształcenia zostaje przez całe swoje życie maszyną, która przez każdego jest wyzyskiwaną; robotnik taki nie może się spodziewać polepszenia swej doli; prawie nigdy nie zdarzy się, aby taki robotnik lepszą i popłatniejszą robotę otrzymał.

Rzemieślnicy bez wykształcenia giną pomału z głodu, bo nie są w stanie konkurować z fabrykami, w których produkta rzemieślnicze przy użyciu najnowszych wynalazków wyrabiają się o wiele lepiej i taniej.

Wszystkie stany potrzebują tedy wykształcenia, aby mogły być swój poprawić. Wykształcenie zaś można osiągnąć w szkole, i dlatego do szkół powinien się nasz lud jak najliczniej garnać. Szkoły ludowe jako początkujące nie mogą, pomimo najlepszych chęci naszych nauczycieli, dać nam wyższego wykształcenia i

ogólnego poglądu na świat, bo zresztą ich cel jest tego rodzaju, że mają udzielić naszym dzieciom najpotrzebniejszych wiadomości, jak czytanie, pisanie i rachowanie.

Wyższe wykształcenie osiągnąć można dopiero w szkołach średnich a takimi są między innymi gimnazya.

Ponieważ u nas na Śląsku dzięki uciskowi naszych niemieckich liberałów nie mieliśmy ani jednej polskiej szkoły średniej, dlatego lud nasz mało korzystał z tych szkół, bo nawet było mu to niemożliwem. Jakżeż mogło dziecię polskiego chłopca lub robotnika iść do gimnazjum niemieckiego, kiedy w domu ani we wiejskiej szkole po niemiecku się nie nauczyło. Dziecię polskie, które chciało wstąpić do gimnazjum niemieckiego, musiało przynajmniej rok lub dwa lata tracić w mieście, aby się przedewszystkiem nauczyć po niemiecku, aby potem dopiero mógł wstąpić do gimnazjum. A czyż pozwalają fundusze naszym chłopcom na to, aby się przedewszystkiem nauczyć po niemiecku i w ten sposób dopiero przygotować do szkoły średniej. Na to odpowiedzieć musimy stanowczo: „nie“.

Skutkiem braku polskich szkół średnich było to, że dzieci naszego ludu mało korzystały z niemieckich szkół średnich, chociaż lud nasz, płacąc podatki, musiał je utrzymywać. Dalszym skutkiem tych urządzeń było to, że wszystkie lepsze i korzystniejsze posady w naszym kraju zajęli obcy.

Aby temu koniec położyć, założyliśmy dla naszej dziatwy w Cieszynie polskie gimnazjum, do którego dziatki już zaraz po ukończeniu szkoły ludowej mogą wstępować, i do którego powinniśmy jak najliczniej nasze dzieci posyłać, bo tam takowe nie tylko mogą uzyskać ogólniejsze wykształcenie potrzebne im w każdym zawodzie, ale także przez ukończenie gimnazjum osiągnąć mogą dzieci nasze posady w urzędach i sądach, które dotychczas po większej części przez obcych są zajmowane. Szczególnie w zbliżającym się nowym roku szkolnym zapisujcie jak najliczniej swoje dzieci do gimnazjum polskiego, a w tem swem przedsięwzięciu nie dajcie się odstraszyć nikomu tem, że gimnazjum to nie ma dotychczas prawa publiczności, bo prawo publiczności wkrótce otrzymamy. A zresztą ci, co was

straszą, czyż wam życzą szczerze, czyż to są wasi przyjaciele? Nie, a straszą was dlatego, bo się boją, że dzieci wasze, pokonczywszy szkoły, zajmą miejsca te, które teraz po większej części zajmują oni, nasi wrogowie.

Przez posyłanie dzieci do naszego gimnazjum, zadokumentujecie wreszcie, że wam miłą jest wasza piękna polska mowa ojczysta, i że koniecznie nam potrzebna jest szkoła, w której uczą się nasze dzieci w mowie nie obcej ale naszej własnej, którą mówili nasi ojcowie, dziadowie i pradziadowie.

Nasi nieprzyjaciele myślą sobie, że bez prawa publiczności nie damy sobie rady, lecz to tylko strachy na Lachy, bo w razie potrzeby Macierz może sprowadzić do Cieszyńska komisję egzaminacyjną z Wadowic lub Krakowa, lub wysłać też uczniów do Wadowic lub Krakowa, gdzie z pewnością świetnie zdadzą egzamin, i będą mieć świadectwa równe tym, jakie wydawają zakłady państwowe. —

Projekt nowej ustawy o należytościach stemplowych w procesach.

Najlepiej by było, gdyby się nasz lud wcale nie procesował, bo procesa stają się po największej części ruiną naszego ludu. Skoro wieśniak zasmakuje w procesach, to jak pijak coraz bardziej popada w pijaństwo, tak taki procesujący się rozmyśla ciągle nad tem, jakiby mógł nowy wszcząć proces. Procesownictwo staje się u takiego człowieka chorobą, z której się uleczka dopiero wtedy, kiedy zejdzie na kij żebraczy. Człowiek taki nie ma zazwyczaj ani czci ani wiary, i nie uszanuje nawet najświętszych węzłów familijnych. Ileż to razy widzimy, że syn skarży ojca, córka matkę, mąż żonę, żona męża itd. Najmniejsza bagatela staje się dla takiego człowieka powodem do rozpoczęcia procesu. Niech tylko kto na niego jakieś obraźliwsze słowo wypowie, już pędzi do sądu i skarży. Dotychczas skargi o obrazę czci były wolne od stępla, i dlatego też mieliśmy nieraz sposobność widzieć całe procesy ludzi, wyczekujące przed sądami, aby tam ich obrażony honor znalazł zadośćuczynienie. Ileż to czasu, ileż pieniędzy tracił przy tem każdy. Nieraz najpilniejsze roboty w polu, a nasz gospodarz spieszy do sądu, aby tam swoją cześć ratować. W tym względzie projektowana ustawa nałoży częściowo cugle pieniądzu, bo nakłada dosyć znaczne opłaty na procesy o obrazę czci.

Gdyby ludzie zachowywali przepisy naszej św. religii, i gdyby kochali bliźnich jak siebie samych, nie trzeba by nam było ani sądów, ani procesów. Niestety nieraz człowiek najspokojniejszy będąc naruszonym przez drugiego, musi się bronić, i tak samo nie chcąc musi się wdać w proces. Za proces należy oczywiście uiszczać opłaty, które właśnie reguluje nowa

ustawa. Ustawa ta ma zacząć obowiązywać równocześnie ze zmianą procedury cywilnej tj. od dnia 1 stycznia 1898 r.

Projekt ustawy stemplowej wylicza następujące pisma i akty, które mają być stemplowane: 1) w procesach cywilnych przed zwyczajnymi sądami cywilnymi, przed sądami rozjemczymi, 2) pisma i akty sądowe w procesach egzekucyjnych, w postępowaniu o zabezpieczenie i w postępowaniu konkursowym. Projekt ustanawia też opłaty w procesach przed zwyczajnymi sądami karnymi i sądami skarbowymi. Do projektu jest dodana taryfa opłat. Opłaty wprowadzone w nowej ustawie są albo ściśle określone, niezmiennie, albo są zmienne oznaczone w taryfie stałą najwyższą i najniższą sumą, albo wreszcie są opłatami procentowymi, obliczonymi w pewnym procencie od wartości przedmiotu sporu.

Opłaty niezmiennie niszcza się z reguły w stemplach, inne zaś z reguły gotówką. Wymieniona w skardze wartość przedmiotu sporu rozstrzyga o wysokości opłaty sądowej. Na wypadek, gdyby skarga nie podawała wartości przedmiotu sporu, ustawa podaje przepisy, jak się ma ją obliczać, aby można oznaczyć należną opłatę. Niezastosowanie się do przepisów ustawy karane będzie zwykłe potrojeniem obowiązkowej opłaty, jeżeli zaś opłatę złożono w części, to potrojeniem tej części, której brak. Gdyby strona po wniesieniu pisma do sądu zaraz się spostrzegła, że ostemplowała ją za nisko, i gdyby doniosła o tem władzy skarbowej natychmiast tj. jeszcze zanimby władzę skarbową o tym wypadku sąd zawiadomił, i gdyby strona równocześnie władzy skarbowej chciała zapłacić nieuiszczoną opłatę, to jednak ulegnie karze, i będzie musiała zapłacić oprócz przepisanej opłaty, albo jej nie dopłaconej części, jeszcze półtora raza tyle jako grzywnę. Jeżeli się strona spostrzeże, że nie uiszcza przepisanej opłaty, i doniesie o tem władzy skarbowej w ciągu tygodnia, i zaraz wręcza pieniądze, w takim razie żadnej grzywny ani kary nie płaci. Temu, kto doniesie władzy skarbowej o niedostatecznej opłacie, należy się w nagrodę szóstą część wyegzekwowanej grzywny.

Projekt ustanawia takie np. opłaty: skargi, apelacje, rewizye, podania w sprawach podatkowych, zażalenia nieważności o przedmiot wartości do 100 koron, mają być stemplowane znaczkami na każdy arkusz po 25 groszy, do 1000 koron po 2 korony, do 2000 koron po 3 korony, do 4000 koron po 4 korony itd. Jeżeli chodzi o przedmiot wyższej niż 20 000 koron wartości, płaci się 12 koron. Za protokoły z rozpraw ustnych opłaca się od każdego aktu albo arkusza, jeżeli chodzi o przedmiot wartości do 100 koron jedną koronę, do 200 koron 2 korony, do 1000 koron 5 koron i opłata dochodzi aż do 30 koron przy wartości ponad 20.000 koron. Należytość od wyroku rośnie od

korony przy wartości 50 koron aż do 20 koron przy wartości do 2000 koron. Jeżeli wartość przedmiotu spornego przewyższa 2000 koron, natenczas należytość od wyroku wynosi 1% od wartości.

Zupełnie nowe są należytości w procesach karnych, które ta ustawa po raz pierwszy wprowadza. Pierwszy czy to za pośrednictwem podania, czy protokolarnie postawiony wniosek oskarżyciela, o ile prokurator państwa nie obejmuje zastępstwa prywatnego oskarżyciela, podlega następującej należytości: przy przestępstwach należących przed trybunał przysięgłych 20 koron (obrazy gazetami popełnione), przy innych przestępstwach 10 koron, przy przekroczeniach 2 korony.

Wreszcie wprowadza jeszcze rzeczona ustawa należytości od wyroków sądów karnych, orzekających o pretensjach do odszkodowania poszkodowanego. Czy jednak projekt ten stanie się ustawą, tego nie można naprzed powiedzieć, bo jak wiadomo, obecnie rada państwa zamkniętą została. —

Gospodarstwo i przemysł.

Pierwsza wystawa hodowlana czerwonego bydła polskiego, odbędzie się w Krakowie w ogrodzie krakowskim, w dniach 12, 13 i 14 czerwca br. — Na wystawie tej reprezentowane będą w pierwszej linii sztuki bydła kilku generacji, przyjęte do księgi rodowodowej czerwonego bydła polskiego, przez Stowarzyszenie hodowców tejże rasy, które to Stowarzyszenie postawiło sobie za zadanie zrehabilitować dotąd w zaniechaniu zostającą odmianę bydła krajowego, dobrze do stosunków klimatycznych kraju nawykniętego, odpornego na szkodliwe wpływy, a przytem odznaczającego się wielką użytecznością i zdolnością do spotęgowania tej ostatniej. — Wystawa ta będzie w wysokim stopniu i ciekawą i pouczającą nie tylko dla członków stowarzyszenia, którzy w wystawionej licznej kolekcji zwierząt, wyniki swoich usiłowań ocenić będą mogli, ale w ogóle dla gospodarzy wiejskich i hodowców, którzy znajdą sposobność przekonać się o prawdziwości słów poety:

„Cudze chwalicie swego nie znacie
Sami nie wiecie co posiadacie.“

Zbytecznem, nawet w obec tej krótkiej wzmianki o wystawie, wydaje się wszelkie dalsze zachęcanie czytelników tego pisma do jak najlichnieszego jej zwiedzania. Mamy tu bowiem do czynienia z jedną z najważniejszych gałęzi naszego rolnictwa krajowego.

Korespondencye.

Z Piersca.

W przeszłym tygodniu bardzo wielki smutek ogarnął naszą wioskę. Z wieży parafialnego kościoła powiewała

posepnie duża, czarna chorągiew, i dzwony całemi dniami smętnie jęczały, głosząc okolicy, że parafia nasza dotknięta została niestety nader bolesnym, aczkolwiek przewidywanym ciosem. W niedzielę, 23 maja br. o godzinie 9 wieczorem opuścił nas bowiem na zawsze nasz ukochany, długoletni proboszcz, Czcigodny ks. dziekan Antoni Langer, i przeniósł się do owej niebieskiej ojczyzny, do której przez przeszło 26 lat był nam jak najgorliwszym przewodnikiem. Zgasły w Panu przeżył blisko 79 lat swej ziemskiej pielgrzymki. Urodził się 19 listopada 1818 w Switawce na Morawie z rodziców niezamożnych. Studya filozofii odbył w Bernie a teologii w Ołomuńcu. Dnia 3 sierpnia 1845 otrzymał święcenie kapłańskie. Jako wikary pracował najprzód w Morawce, gdzie w strasznych latach głodowego moru jako nieczem nieustraszony, prawdziwy bohater w swoim wzniosłym zawodzie dniem i nocą niezmordowanie pracował, i setki umierających najświętszym wijatykiem w drodze do wieczności pokrzepiał. Przeniesiony w równej godności do Bogumina, otrzymał po niedługim pobycie tamże większe probostwo w Prusach, które jednak z powodu ciągłej chorobliwości opuścił i posadę wikarego w Skalicy przyjął. Z kolei został proboszczem w Ogródzonej. Tak tu, jak już poprzednio w Skalicy, przyczynił się bardzo do upiększenia domu Bożego, stosując się do słów psalmisty: „Umiłowałem ozdobę przybytku Twego, Panie.“ Dnia 13 lutego 1871 został inwestowany na probostwo w Pierscu. Tu zastał mały, drewniany, upadkiem grożący kościółek, i wezwawszy pomocy Bożej, postanowił wybudować nowy, odpowiedni kościół, co też pomimo niesłychanych trudności, przy właściwej sobie energii, po długiej mozolnej pracy i wielkiej ofiarności ze swojej strony, szczęśliwie do skutku przyprowadził. Nasz teraźniejszy nowy, prześliczny kościół jest jedynie dziełem tego skromniutkiego staruszka. Rozumie się, że tak wielki gmach, jakim jest nasz kościół, bardzo wiele kosztować musiał. My parafianie jesteśmy po największej części ubodzy; nie znajdziesz tu i najmniejszego przemysłu, żyjemy tylko ze szczupłych dochodów, jakie nam nasza dosyć mizerna gleba w teraźniejszych, dla rolnictwa tak ciężkich czasach dostarczyć może. Pod takimi warunkami o własnych siłach ani pomyśleć mogliśmy o koniecznie potrzebnej budowie nowego kościoła. Ale zgasły nasz ks. proboszcz jako wielki czciciel Najś. Matki Bożej z pełną ufnością oddał całą sprawę „Wspomożeniu wiernych“ i silna jego nadzieja go nie zawiodła, gdyż za przyczyną Królowej niebios i naszego cudotwórnego patrona św. Mikołaja z wszystkich stron hojne spłynęły na nas błogosławieństwa Boże, i postaviliśmy taki wspaniały kościół, nie ponosząc prawie żadnych wielkich i trudnych ofiar. Jeżeli już przez to śp. ks. Langer zasłużył sobie na wieczną wdzięczność od nas parafian, to i z drugiej

strony przez swoją wielką pobożność, rzadką dobroć serca i nadzwyczajną sumiennosc i gorliwość w wypełnianiu wszystkich swoich powinności kapłańskich zjednał sobie z pewnością nigdy nie zgasną pamięć. Był to człowiek pokornego serca. Nie szukał on nigdy ziemskich honorów i zaszczytów. Za największą nagrodę swojej pracy uznawał łaskę od Boga, że w nowym kościele zaśpiewać mógł „Gloria in excelsis Deo!” Już on to w ten czas jak ów starożytny Symeon, chętnie chciał umierać, gdy widział swoje dzieło, wystawione na większą chwałę Boga, dokonane, ale Pan Bóg chciał swojemu słudze sprawić jeszcze na ziemi wielką inną radość, i pozwolił mu dożyć się tego, że jego praca znalazła Najwyższe uznanie, i Najjaśniejszy Monarcha odznaczył go w zeszłym roku widocznym znakiem swojej łaski, to jest złotym krzyżem zasługi z koroną

Nie dziw więc, że pogrzeb tego tak zacnego i zasłużonego kapłana odbył się w środę, 26. maja rb. w możliwie najuroczystszy sposób. Pomimo dni krzyżowych i ogłoszonej spowiedzi dziatwy szkolnej, zebrało się ze wszystkich stron wschodniego Śląska 28 księży, by odprowadzić jednego z najstarszych współbraci na miejsce wiecznego spoczynku. Aczkolwiek był dzień pogodny i spóźnionej pracy około roli sprzyjający, otoczyło mnóstwo ludu tak z parafii jak i z bliskiej i dalszej okolicy ślicznymi wieńcami ozdobioną trumnę, i napełniło szczerze świątynię. Kościelne obrządki pogrzebowe zaczęły się odśpiewaniem żałobnych godzin. Uroczyste Requiem odprawił Czcigodny ks. kanclerz Monsignore Jan Sikora z Cieszyna w asyście 3 księży. Po skończonej mszy św. wystąpił na ambonę Czcig. ks. proboszcz Antoni Waszyca z Grojca, i wypowiedział znakomite kazanie okolicznościowe, wzruszając wymownymi słowy wszystkich obecnych do rzewnych łez. Głośne bolesne szlochanie osierociałych parafian dobitnie świadczyło o tem, jak gorąco odczuwają ciężką stratę. Kondukt prowadził serdeczny przyjaciel zmarłego, Czcig. ks. dziekan frydecki, P. Kittrich z Dobrej. Na czele orszaku pogrzebowego szła dziatwa szkolna pod przewodnictwem swych nauczycieli, za nią kroczyło niezliczone mnóstwo ludu przy smętnych dźwiękach miejscowej kapeli.

Za trumną widzieliśmy Wielmożnego pana c. k. starostę Derlika z Bielska, kilku c. k. i arcyksiążęcych panów urzędników, nauczycieli, jako też i deputację stowarzyszenia weteranów ze Skoczowa, którego zmarły był honorowym członkiem. Śmiertelne zwłoki szczęśliwie w Panu zgasłego pogrzebano na cmentarzu tuż przy wielkim krzyżu, na tem samem miejscu, gdzie on w starym kościele tyle razy odprawił bezkrawą ofiarę.

Tak to żegnamy Cię Czcigodny nasz księżu proboszczu! Przyrzekamy Ci święcie, że Twój wzniosły przykład wciąż nam przyświecać będzie! Szlachetnego

ziarna, które w nasze serca zasiałeś, chcemy pilnować i strzedz, tak, żeby kiedy stanąwszy przed sąd sprawiedliwego Boga, wraz z Tobą wiecznie w niebie radować się mogliśmy! — R. i. p. —

Z Bystrzycy.

Już dwa numera wyszły od tego czasu, jak w naszej gminie kamień węgielny pod nasz nowy kościół położono i jeszcze nasze jedyne pismo katolickie na Śląsku, nasza ulubiona *Gwiazdka* o tem tak ważnem zdarzeniu ani wzmianki nie uczyniła; przeto my sami jesteśmy zmuszeni chwycić za pióro i podzielić się z czytelnikami tego daleko szeroko znajomego pisma z tą radosną nowiną. Samo niebo sprzyjało widać tej uroczystości, bo chociaż na kilka dni przed i po uroczystości deszcz lał, w niedzielę, d. 9 maja niebo się na dobre wypogodziło. Że ta nowa budowa naszego kościoła jest możliwą, jest to jedyną zasługą naszego Wysokiego Patrona arcyksięcia Fryderyka, względnie jego wysokiej komory w Cieszynie, który nie tylko dwie trzecie kosztów budowy ponosić gotów, lecz i także przeprowadzenie całej budowy do swoich rąk wziął. I że komora arcyksiążęca ten nasz kościół sama buduje, poznać to było można i podczas wspomnianej uroczystości, albowiem nigdyby taka mała gmina, jaką jest nasza Bystrzyca, nie była w stanie miejsce pod budowę nowego kościoła tak gustownie i pięknie w maszty, chorągwie, zieleni i namioty przystroić, jako owe miejsce w ową niedzielę ozdobione było. I wdzięczne serca nasze głośno też biły i mało nie z radości zebrze nie przełamały. Któżby był bowiem kiedyś przed tem pomyślał, iż to stare katolickie miejsce na dobre nie zginie, lecz znowu służbom katolickim oddane zostanie?

Uroczystość sama odbyła się w sposób od naszego kościoła przepisany. Najprzód było kazanie wygłoszone przez ks. kanclerza Sikorę, potem właściwe położenie kamienia węgielnego. Księży zebrało się oprócz ks. kanclerza 6. Co nas najwięcej cieszyło, była obecność panów w zarządzie dyrekcji cieszyńskiej zasiadających: p. dra Bukowskiego, p. radcy budowniczego Prokopa, sekretarza Müllera, budowniczego p. Fuldy z Cieszyna i pp. nadleśniczych Braunera, Kybasta i Szeuthauera. Niestety p. nadleśniczy Pawliska, który nam jak najlepsze drzewo budowlane dostarczył, nie wiadomo z jakich przyczyn się nie odstawił.

Że ów wspomniany kościół się znowu budować może, jest, jak już wspomniano, jedyną zasługą komory cieszyńskiej, lecz i my Bystrzyczanie przyczyniliśmy się do owej budowy podług naszych słabych sił. Chociaż nas katolickich rolników w całej parafii wendryńskiej, do której Bystrzyca należy, dwóch i pół tylko jest, jednakowoż przy pomocy dobrych katolickich siedlaków z parafii sąsiedniej jabłonkowskiej zwieźliśmy wszystko drzewo i kamień do budowy potrzebne —

było wszystkiego około 200 fur — bezpłatnie i to nie z przymusu, ale z dobrej woli. Radzi byłibyśmy Wam, czytelnicy *Gwiazdki*, życzyli widzieć, jak same nasze konie, dostarczające materiał budowlany cieszyć się zdawały, że i one coś na cześć i chwałę Bożą mogą uczynić, albowiem tylko radośnie rżały i szły daleko lepiej, niż przy innych pracach, parobcy gwiżdżali, na biczach strzelali, było radością patrzeć na te zwierzęta i ludzi wesołych i do tego sama zima tegoroczna nam sprzyjała przez dobrą drogę sanna.

I Tobie, o Boże wszechmogący, składamy niniejszem jak najgorętsze dzięki, żeś nas nie opuścił i serca tych, od których ta cała sprawa zawisała, nam przychylnie uczynił. Początek już zrobiony, z pewnością i ukończenia tego dzieła się wkrótce doczekamy.

(Umieściliśmy już jedną korespondencję o poświęceniu kamienia węgielnego pod nowy kościół w Bystrzycy. Ponieważ jednak powyższa korespondencya mieści sporo nowych szczegółów, umieszczamy ją mimo to, chociaż traktuje o tym samym przedmiocie. *Przypisek Redakcyi.*) —

Z Polskiej Ostrawy.

Ludność nasza polska na Szląsku, pomimo że jest najliczniejszą, traktowaną jest wszędzie jak wyrodne dziecię, i nikt się za nią energicznie ująć nie chce. Szczególnie nasi polscy robotnicy są przez poniewieranie polskim językiem bardzo pokrzywdzeni, a socjaliści, którzy przed wyborami strasznie agitowali i złote góry nam obiecywali, dostawszy się do Rady państwa zamiast zastępować robotników, pomagają liberałom i wielkim kapitalistom do wstrzymywania wszelkiej pożytecznej pracy. Postępowanie socjalistów w Radzie państwa co do rozporządzeń językowych nam robotnikom nie podoba się, i wzbudza w nas tylko oburzenie, boć każdy wie, że przez rozporządzenia te nadano Czechom prawa im według ustaw zasadniczych należne. Nowych ustaw pod tym względem nam nie potrzeba, jakto przewrotnie twierdzą socjaliści, ale potrzeba nam tylko wykonania ustaw już istniejących.

Socyalistom wiadomo, jakie sprawy załatwia władza górnicza w Mor. Ostrawie. Sprawy te niejako rozstrzygają o życiu i śmierci robotników pracujących w pocie czoła w podziemiach na kawałek suchego chleba. — Pomimo tego władza ta ma dla 23.000 robotników polskich z Księstwa Cieszyńskiego i 41.000 robotników polskich na Morawskiej stronie za mało polskich urzędników. Socjaliści jednak o tem nic nie mówią, a nawet chcieli oskarżyć wraz z naszymi największymi nieprzyjaciołami ministrów naszych za to, że naszym braciom Czechom, którzy dotychczas, tak jak my byli gnębieni, przyznali prawa, które im się słusznie należały.

Tak długo jednak dzban nosi wodę, aż mu się ucho urwie. Nasi bracia robotnicy przychodzą pomału

do opamiętania, i odwracają się od socjalistów. Oby tylko nasi narodowi posłowie wzięli nas lepiej w obronę, i zajmowali się więcej sprawami robotników.

Obecnie zwracamy się z prośbą do naszego posła narodowego Wgo ks. Świeżego, ażeby postarał się o to, aby w górniczym urzędzie w Morawskiej Ostrawie było więcej urzędników znających dokładnie język polski, bo tylko tacy ludzie mogą się należycie porozumieć z robotnikami Polakami.

Jura i Jánek.

Jura. Witajże Jánku, gdzieś chodził ten tydzień?

Jánek. Łapałem jeszcze tego majowego luftu, bo się już mój skończył, a niceśmy go nieużyli.

Jura. Cóż też nasłuchiwał nowego w okolicy Cieszyna?

Jánek. Ale ani się nie pytaj; dużo nowego, ale nie dobrego.

Jura. No, cóż to takiego było? Opowiadaj prędko, bo się bardzo niecierpliwię; czy to jakaś obraza jakiego możnego pana?

Jánek. Prawda że obraza, ale nie człowieka, lecz samego Pana Boga.

Jura. No to nic dziwnego na obecne czasy, dyć ludziska teraz bardziej Pana Boga obrażają niż ludzi.

Jánek. To jest prawda, bo jak obrazisz jakiego człowieka, to cię wnet karzą, a za obrazę Pana Boga nikt nic nie powie.

Jura. Já tam tego nie powiem, bo te słoty czyż to nie kára Boska? No ale cóż to było takiego?

Jánek. Tak posłuchaj: Byłem ci w piątek wieczorem na przechadzce w Mostach przy Cieszynie, a idąc na powrót ku miastu puściłem się przez Brandys; przychodzę ku tej fabryce, gdzie to szczypy drą, i naraz słyszę taki wrzask i hałas w jednej pobliskiej chałupie. Z ciekawości biegnę podsłuchiwać co tam takiego jest.

Jura. No, i cóż tam było takiego?

Jánek. Biegnę tam bliżej i widzę tam dwoje ludzi u okna stojących, którzy okropnie wygadywali, wyzywali i piorunowali na jakąś trzecią osobę.

Jura. To można ta trzecia osoba była ta piekielna gorzálka?

Jánek. Ale nie pleć, dyć gorzálka nie jest przecie żadna osoba, to raczej rzeknij, że tych dwoje ludzi miało tę szatańską wódkę w czuprynach swoich.

Jura. Aha już wiem, to ta szatańska wódka tak wygadywała przez usta tych niemoreśnych ludzi.

Jánek. Już cię, że nie inaczej, bo gdyby ci ludzie mniej albo raczej nie tej wódki nie pili, byłoby lepiej z nimi, byłoby mądrzejsi i rozsądniejsi, nie ubliżaliby na cześć bliźniemu swemu, i nieobrażaliby przez to Pana Boga.

Jura. Tak, tak Jániczku, Pan Bóg nakazał: bądźziesz miłować Pana Boga twego, z całego serca swego,

z całej duszy swojej, z wszystkich sił i myśli swoich, a bliźniego jak siebie samego.

Jánek. Gdyby była ta miłość Boga, byłyby też miłość bliźniego, a niebyłoby tela grzechu ani zamiłowania w tej piekielnej gorzálce.

Jura. Ale powiedz mi Jáńku w której chałupie to był ten hałas?

Jánek. Mój Jurosšku, tego ci niemogę powiedzieć, bom zapomniał na numero podziwać, a było już ciemno bom o dziesiątej stamtąd poszedł, a jeszcze się końca nie doczkał.

Jura. No tóż się dowiedz, a inną razą mi powiesz, a teraz chodźmy na fikę do Pana Pustelnika.

Jánek. No, tóż chodźmy. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dnia 2 bm. została rada państwa nagle zamkniętą. Najprzód złożył prezes Koła polskiego, p. Jaworski, następujące oświadczenie: „My, a z nami znaczna większość ludów austriackich, nabraliśmy silnego przekonania, że w terażniejszych stosunkach w izbie, nietylko wszelka pożyteczna praca parlamentarna jest niemożliwą, lecz że także samemu parlamentaryzmowi grozi wielkie niebezpieczeństwo. Uważamy tedy za niepotrzebne odbywać dalej posiedzenia, i obstawiamy przy podstawach i zasadach naszego projektu adresu, uznając historyczne i polityczne prawa królestw i krajów, sprawiedliwe przeprowadzenie równouprawnienia wszystkich narodów, pielęgnowanie prawdziwej religijności i moralności, oraz użyteczną pracę, celem podniesienia ekonomicznego i socjalnego wszystkich klas ludności; obstawiamy przytem, jako przy naszym programie na przyszłość“ (*Żywe oklaski na prawicy. Hałas na lewicy.*) Prezydent ministrów hr. Badeni oświadcza: „Z prawdziwem ubolewaniem stwierdzam w imieniu rządu powszechnie znany fakt, że zajścia, które rozgrywają się tutaj od pewnego czasu, stanowczo odbierają izbie możność pełnienia na mocy konstytucji przysługujących jej czynności (*Przerywanie z lewicy*), skutkiem czego bieg spraw publicznych doznaje przeszkody, niezgodnej z wyraźnymi orzeczeniami konstytucji, a dla interesów państwa nader szkodliwej. (*Znowu przerywanie*). Izba musi przyznać, że dalsze trwanie i znoszenie podobnych zajść, podkopujących podstawy urzędów parlamentarnych, w wysokim stopniu zagraża życiu publicznemu, i że sama konieczność nakazuje w interesie państwa położyć koniec podobnego rodzaju scenom.

„Rząd, który zawsze ma na oku, zarówno w parlamencie, jak i poza parlamentem, spełnianie zadań państwowych (*hałaśliwe przerywanie z lewicy*), w głębokim przekonaniu, że działa w danym wypadku zgodnie z przeważającą większością tej wysokiej izby, a zresztą i sam świadom pełnej swej odpowiedzialności, poczytuje sobie za obowiązek na wszelki sposób zapobiedz temu widocznemu pokrzywdzeniu państwa i jego interesów, wynikającemu z udaremnienia działalności parlamentarnej. Z polecenia Jego Cesarskiej Mości oświadczam, iż dwunasta sesja rady państwa zostaje zamkniętą.“ (*Żywe oklaski na prawicy. Wrzawa na lewicy*). Wiceprezydent Abrahamowicz wygłosił krótką przemowę do izby, kończąc okrzykiem na cześć uświęconej osoby cesarza, która stoi wyżej

ponad wszystkie i ostatnie burze. Wszyscy członkowie izby wznoszą trzykrotny, entuzjastyczny okrzyk na cześć cesarza. — Wśród wielkiego rozdrażnienia opuszczają posłowie salę posiedzeń. —

Kwestya zamknięcia względnie odroczenia obecnej sesji parlamentarnej była przedmiotem burzliwych obrad komisji parlamentarnej prawicy, która d. 1 bm. w czasie przerwy w obradach izby poselskiej, odbyła posiedzenie. Pomiędzy opinią hr. Badeniego, który przybył na posiedzenie tej komisji, a reprezentantami klubów większości, uwydatniła się dość znaczna różnica zdań. Wielu z tych przedstawicieli, a byli między nimi także posłowie polscy, stanowczo domagało się zwołania rady państwa po zielonych świętach i przeprowadzenia w izbie poselskiej projektu adresu do tronu w redakcyi Dzieduszyckiego. Hr. Badeni sprzeciwiał się temu. Narady nie doprowadziły jednak do żadnego rezultatu. W sferach poselskich przypuszczano jeszcze d. 1 bm. wieczór, że rząd ulegnie parciu prawicy, że izba obradować będzie do piątku włącznie, a po krótkiej przerwie, po zielonych świętach zbierze się znowu, celem uchwalenia adresu do tronu. Mówiono przytem o „intrygach i intrygantach“, kopiących dołki pod Badenim. Nawet w samym gabinecie wytworzyć się miała różnica zdań; przeciw hr. Badeniemu występować miał, więcej tajnie niż jawnie, minister Gautsch, za którym stał liberał Baernreither.

Krzyki wrzaski, obсыpywanie się najgorszego rodzaju grubiaństwami były na porządku dziennym aż do zamknięcia rady państwa. Jeden z posłów niemieckich powiedział na większość, że tam siedzi 171 łajdaków, lecz musiał to odszczekać, inaczej byliby go posłowie w duelach posiekali. Rada państwa w ostatnich czasach przedstawiała bardzo smutny widok, albowiem parlamentarni ulicznicy zrobili z niej prostą putykę, gdzie się krzyczało i tłukło. Taką kulturą przyświecają Niemcy Słowianom i jeszcze chcą, żebyśmy się od nich uczyli i ich kulturę przyjmowali. Ponieważ się znaleźli w mniejszości, więc chcą rozbić Austrię, bo im się rozchodzi o panowanie a nie o patriotyzm, którego w nich nie ma z ostatnich zajęć sądząc ani krzty. A tu jeszcze u nas są polscy chłopci, którzy Niemców przy wyborach popierają, nie wiedząc, że każdy Niemiec jest odwiecznym wrogiem Słowian. Uczcie się chłopci myśleć i nie dajcie się bałamucić. —

Rosya. Z pod zaboru rosyjskiego nadchodzą cokolwiek pomyślniejsze wieści. Nie można wprawdzie powiedzieć, jakoby rząd rosyjski zmienił system swój względem naszych braci, — nie, ale widać przynajmniej, że poczucie pewnej sprawiedliwości zaczyna sobie torować drogę. I tak w ciągu krótkiego panowania Mikołaja II pozwolono katolikom odbudowywać i naprawiać kościoły i stawiać krzyże przydrożne, co za poprzednich rządów było jak najsurowiej zakazane, zniesiono kontrybucyę, którą od czasu nieszczęśliwego powstania z r. 1863 płacić musieli wszyscy polscy właściciele ziemscy i która, gdyby potrwiała jeszcze lat kilkanaście, musiałaby ich zupełnie zrujnować; usunięto osławionego kuratora warszawskiego okręgu naukowego Apuchtina, a zamianowano na jego miejsce człowieka uczonego i sprawiedliwego Ligina, — wreszcie poczy-

niono wstępne kroki celem zaprowadzenia w guberniach polskich ciał autonomicznych czyli tz. ziemstw, odpowiadających w znacznej mierze galicyjskim radom powiatowym. Nowy generał gubernator warszawski ks. Imeretyński, okazuje się człowiekiem bardzo ludzkim, tępi łapownictwo, a przystęp do niego jest każdemu otwarty. Bardzo dobrze świadczy o nim już to samo, że wyjednał zezwolenie carskie na postawienie na placu publicznym w Warszawie pomnika Mickiewicza i zabrał wojsko, stojące załogą w klasztorze Jasnogórskim w Częstochowie. Ostatnimi zaś czasy zgodzono się na obsadzenie kilku osieroconych dycezyj polskich. Biskupem żytomierskim zostanie ks. Lubowidzki, wileńskim ks. Zwierowicz, płockim ks. Symon, sufraganiem mohylewskim ks. Niedziałkowski a żytomierskim ks. Kłopotowski, kapłani, których patryotyzm polski czysty jest od wszelkiej skazy.

Grecya. Z Aten donoszą, że rewolucya wisi tam na włosku. Prezes gabinetu Ralli sam podobno jątrzy przeciw dynastji, to też król Jerzy chciałby dać mu dynisę, a powierzyć ster rządów byłemu ministrowi marynarki Lewidisowi. Nie wiadomo tylko, czy będzie miał prezes władzę po temu. Mocarstwa europejskie tymczasem w zastępstwie Turcyi targują się z sułtanem o warunki pokojowe. Sułtan ustępuje codziennie część ze swych żądań, a to znów wywołuje wielkie niezadowolenie w tureckich sferach wojskowych. Rosya chciała na siebie wziąć spłatę kosztów wojennych za Grecyę, tj. odpisać Turcyi z długu jej, należnego Rosyi za ostatnią wojnę tyle, ile przypadnie do zapłacenia na Grecyę, mocarstwa europejskie jednak, a zwłaszcza Anglia, nie chcą o tym nawet słyszeć, gdyż w takim razie Grecya popadłaby w zupełną zależność od Rosyi, która miałaby więc w swem ręku i Turcyę i Grecyę. —

Rozmaitości.

— **Proces dawidowski we Lwowie.** Jak wiadomo, przy ostatnich wyborach w Dawidowie przy Lwowie chłopci zamordowali komisarza wyborczego Popiela. Kilkadziesiąt chłopów stanęło teraz przed sądem przysięgłych. Nie mamy miejsca streszczać całego procesu, tyle jednak tu podnieść musimy, że główni świadkowie zwalają całą winę za morderstwo na agitatorów socjalistycznych Kozakiewicza i Zarańskiego, którzy lud zbuntowali i stali się przyczyną morderstwa. Popiel nie dał żadnego powodu do tego krwawego zajścia. O wyniku procesu uwiadomimy czytelników. —

Wiadomości piśmiennicze.

— **Věstník Matice opavské** poświęcony kulturowym i naukowym sprawom śląskim, wydawa się dla członków Maticy opawskiej. Obecnie wyszedł zeszyt 6, który nieczłonkom sprzedaje się po 60 ct. Treść jego jest następująca: Burza przeciw biskupowi Wilhelmowi Prusinowskiemu w Opawie r. 1569. Świadcstwa przeciw biskupowi napisał prof. Zukał. — Ze życia śląskich pasterzy przez Vyhliđala. — Ks. Józef Onderek, przez ks. Fr. Hawlasa. — Strój narodowy śląski w okolicy Klimkowic, napisał Myslivec. — Z dziejów opawskiego ratusza, przez Zukała. — Przegląd kulturowy (Towarzystwa wydawającego gazety i książki — statystyka

szkolna). — Drobnostki (Znalezienie pieniędzy — cmentarzysko przy Stěbořicach i sprawozdanie o nadesłanych dziełach). — Krótkie sprawozdanie o działalności Maticy opawskiej. — Nekrolog dra R. Dubowego. — Spis członków i ofiarodawców. — Spis członków, którzy złożyli wkładkę. Najmniejsza wkładka członka Maticy opawskiej wynosi rocznie 2 złr. Nie potrzebujemy dodawać, że Věstník „Maticy opawskiej“ jest cennym przyczynkiem do historii, ludoznawstwa i kulturalnego rozwoju Słowian śląskich i żał nam tylko, że my Polacy nie posiadamy podobnego towarzystwa, któreby się zajęło badaniami przeszłości Śląska i notowało skwapliwie wszelkie objawy naszego życia narodowego w teraźniejszości. Cieszymy się, że w niedalekiej przyszłości i w Cieszynie podobne towarzystwo zostanie założone i wspólnie z opawskiem pracować będzie nad ożywieniem zainteresowania się naszą przeszłością. —

— **„Chleba św. Antoniego“**, pisma miesięcznego, które wychodzi nakładem *Księgarni Katolickiej w Poznaniu* (a którego czysty dochód przeznaczony jest na chleb ubogich) wyszedł zeszyt 5 na rok 1897. Cena zeszytu 10 fen., (dla Galicyi 6 centów.) — Zeszyt ten obejmuje 64 stronnice druku i zawiera następujące artykuły: Modlitwa do św. Antoniego Padewskiego. Błogosławieni ubodzy. Dokończenie.) Żywot św. Antoniego Padewskiego (Ciąg dalszy.) Wykrycie złodzieja. Św. Antoni Padewski w kościele Przemienienia Pańskiego w Poznaniu. Solenne nabożeństwo na dzień 13 czerwca. Słowa św. Antoniego Padewskiego wyjęte z jego kazań. Pieśń majowa na cześć Najś. Maryi Panny. Uwielbienie Maryi w maju. Powinniśmy czcić Maryą, bo jest naszą Pocieszycielką. Objawienia Najś. Panny w Lourdes. O Stowarzyszeniach na cześć Maryi. O bractwach w ogólności. Wiara żołnierza. O szczegółowym sądzie Bożym. Śmierć. O cierpieniach czyściowych. O środkach, jakimi dopomagać możemy skutecznie duszom w czyściu bierpiącym. Jak przełożona pewnego klasztoru w Medyolanie uwolniła swego ojca. Od redakcyi. Pokwitowanie ofiar nadesłanych na msze św. za dusze cierpiące. Od redakcyi. Podziękowania publiczne za uzyskane łaski przez przyczynę św. Antoniego. Intencye św. Antoniego. Pokwitowanie ofiar złożonych dla ubogich. Od Redakcyi, oświadczenie i aprobaty. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjawszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiadomienie nas o zapotrzebowaniu robotnika o i poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Związek śl. katolików** urządza w drugie święto Zielonych świątek d. 7 bm. o godz. 3^{1/2} popołudniu w gospodzie lub przy gospodzie p. Nohela w Wielkich Kofczycach przy Frysztacie zgromadzenie, na które zaprasza uprzejmie ludność z całej okolicy. —

— **Dalsze zgromadzenie „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę św. Trójcy d. 13 bm. o godz. 3^{1/2} popołudniu w sali lub ogrodzie p. Scholza w Boguminie. Spodziewamy się, że ludność zechce na to zebranie licznie przybyć i przednieć na niem swoje życzenia i pragnienia. —

— **Mianowania.** Józef Braun, c. k. konceptista

skarbowy w Opawie, mianowany został inspektorem podatkowym w Cieszynie. Koncepista skarbowy dr. Fantl mianowany został inspektorem podatkowym dla Fryszтата. —

— **Wysoki gość.** Arcyksiążę Ludwik Wiktor przybył w poniedziałek d. 31 zm. o godz. 1 minut 20 do Cieszyna. Na dworcu powitali go prezydent krajowy hr. Clary-Aldringen, marszałek krajowy hr. Larisch-Mönnich, starosta cieszyński p. Dobrowsky i pułkownik p. Albach. Po przedstawieniu się na zamku arcyks. funkcyjnarjuszów „Czerwonego krzyża” zwiedził baraki choleryczne i wszystkie szpitale. O godz. 4 odjechał pociągami w odwiedziny do hr. Larischa a stamtąd w następny dzień rano na dalszą inspekcję do Opawy. —

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** p. Paweł Skulina na Bobrku: kazania niemieckie z r. 1787, które były własnością ks. Ignacego Karola Neumanna, pierwszego proboszcza w Zabrzegu; ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niemieckiej Lutyni 2 fotografie opiewane w ramki: wiaduktu kolei północnej w Zebrzydowicach (obecnie został takowy większą częścią już rozebrany) i stacji kolejowej w Zebrzydowicach. —

— **Wny. ks. pastor Franciszek Michejda**, właściciel i redaktor „*Rolnika śląskiego*” w swym dodatku politycznym z dnia 23 maja br. nazwał nasze postępowanie dziwnem dlatego, że w piśmie naszym w artykule obejmującym sprawozdanie z walnego zgromadzenia członków „Związku śląskich katolików” w Zabrzegu powiedziano między innymi, że brat szanownego pastora, p. dr. Michejda, zjawił się na tem zebraniu jako gość. Ponieważ w odnośnym dodatku powątpiewano nawet, czy to nasze postępowanie jest mądrzem i godziwem, dlatego nie możemy w tej sprawie zamilczeć, i czujemy się obowiązani wyjaśnić odnośne wyrażenie się nasze. Otóż zaznaczamy niniejszem, że podając do wiadomości przebieg rzeczonożego zebrania, musieliśmy w powyższy sposób o drze Michejdzie wyrazić się, chcąc zgodne z prawdą uczynić sprawozdanie, boć przecież faktem było, że p. dr. Michejda ani nie zwołał zebrania w Zabrzegu, ani też był przez „Związek” o to proszonym, aby na tem zebraniu jako poseł składał sprawozdanie ze swej czynności poselskiej; p. dr. Michejda w ogóle nie brał udziału w przedstępnych czynnościach tego zebrania, wskutek czego przyszedłszy na zwołane wyłącznie przez „Związek” zebranie przybył na nie tylko jako gość, a to tem bardziej, że członkiem „Związku” nie jest i nie był. W sprawozdaniu tedy naszym podaliśmy tylko szczerą prawdę, i dalekiemi były nam przyczyny, jakie naszemu postępowaniu chce podsunąć Wny. ks. pastor Michejda. Kto zaś prawdę podaje do wiadomości, ten bez wątpienia postępuje mądrze i godziwie. Zresztą my nigdy nie byliśmy i nie będziemy przeciwnymi temu, aby p. dr. Michejda porozumiewał się ze swymi wyborcami i występował w obronie posłów naszych, a nawet owszem żądamy od niego stanowczo, aby sam zebrania wyborców jak najczęściej zwoływał, na nich sprawozdanie ze swej czynności składał, i życzeń swych wyborców wysłuchał, bo w tym względzie coraz częstsze dochodzą nas żalenia, że posłowie nasi zbyt rzadko pokazują się ludowi. —

— **Na gimnazjum polskie** złożył p. Adam Puczek z Bukowca 10 złr., jako dobrowolną karę za obrazę Adama Ruckiego, arcyks. gajowego w Bukowcu. —

— **Na pomnik dla śp. Młarki** złożyli: p. H. Filaiewicz, dyrektor Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie 1 złr.; p. P. Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego i ks. Łopuszyński, profesor gimn. w Cieszynie po 50 ct. Składki dalsze prosimy przysyłać do Administracyi naszego pisma. —

— **Posłowie dr. Haase i dr. Demel** wstąpili na powrót do klubu niemiecko-postępowego na życzenie wyborców. Zdaje nam się, że z tego powodu nie utracą łaski hr. Badeniego. —

— **Wycieczka Czytelni ludowej.** Dzięki cudownej pogodzie powiodła się wybornie wycieczka, jaką Czytelnia ludowa w Cieszynie urządziła minionej niedzieli dla swoich członków. Do późnego wieczora rozbrzmiewał uroczy lasak mistrzowski echem pieśni ojczystej, przemówień wesołych i skrzypek wiejskich, przygrywających młodzieży do tańca nie uczenie, co prawda, ale z tem większą za to ochotą. Mamy nadzieję, że wydział Czytelni ludowej, zachęcony powodzeniem, urządzi w tym roku więcej podobnych wycieczek. —

— **Drugł tór na kolei koszycko-bogumińskiej.** W ostatnich czasach zdarzyło się na kolei koszycko-bogumińskiej kilka wypadków zderzenia pociągów, mianowicie na austriackiej części kolei, gdzie ruch jest bardzo wielki. Trzebaby więc koniecznie wybudować drugi tór, lecz dotąd tylko się o tej sprawie kilka lat pisało, ale do budowy nie przystąpiono. Obecnie austriackie ministerstwo kolejowe ze względu na bezpieczeństwo publiczne zażądało energicznie położenia drugiego toru, pomnożenia parku przewozowego o 500 wagonów i 25 lokomotyw i przeprowadzenia kilka koniecznych ulepszeń. Koszta potrzebne na powyższe uzupełnienia i ulepszenia wynoszą będą przeszło 4 miliony złr.

— **Nieszczęśliwe wypadki.** Strażnik kolejowy Jan Sikora, przy tak zwanym „Demellochu” na Saskiej kępie w Cieszynie usunięty został ze swojej posady z powodu pomieszczenia zmysłów. D. 2 bm. wybiegł w nocy zupełnie nagi ze swojego blisko kolei położonego mieszkania i został przejechany przez pociąg towarowy w Ligocie. — Tej samej nocy pchnięty został na śmierć nożem w pobliżu „octarni” na Brandysie nie mający zatrudnienia wyrobnik Paweł Goryl przez jakiegoś robotnika z Karwiny. Zabójstwo to spełnione zostało w bójce wywołanej o jakąś dziewczynę. —

— **Wybory do rady szkolnej powiatowej w Bielsku** odbyły się d. 2 bm., lecz niestety nie wypadły pomyślnie dla naszego stronnictwa. Z polskiej strony postawiono następujących kandydatów: p. Tomaszczyka z Zabrzega, p. Hessa z Dolnego Międzyrzecza, p. Czarkonia z Pruchnej i p. Zabystrzana z Dębowa. Uprawnionych do wyboru gmin jest 65, które wysłały z wyjątkiem Ligoty wszystkie swoich wyborców. Nie potrzeba dodawać, że tą razą jeden głos byłby nam dopomógł do przeprowadzenia przynajmniej jednego członka więcej, co wynika z następującego zestawienia głosów, jakie oddane zostały przy pierwszym i drugim głosowaniu. Pierwszy wynik głosowania był taki: Tomaszczyk 31 głosów, Hess 31, Zabystrzan 27, Czarkon 29, Hau z Brennej 31, Schubert z Aleksandrowic 29, Pelar z Drogomyśla 33, Rösche z Pogorza 35, Broda z Ustronia 6. Wybrani więc zostali przy pierwszym głosowaniu: Rösche i Pelar, dzięki chwiejności wyborców z Wielkich i Małych Górek i dwóch czy trzech innych, którzy głosowali ze stroną niemiecką

na życzenie p. starosty. Gdyby chłopci nasi nie dali się bałamucić przez Niemców, którzy im tylko w czasie wyborów nadskakują, byłoby zwycięstwo po naszej stronie, lecz niestety lud nasz za mało jest jeszcze politycznie dojrzały i nie umie siebie samego szanować. Przy ścisłym wyborze otrzymał Hau 32, Schubert 30, Hess 33, Tomaszczyk 31. Wybrani więc zostali Hess i Hau. Na czterech kandydatów zdaliśmy przeprowadzić tylko jednego, chociaż zupełne zwycięstwo było tak łatwe i prawie pewne. Zdaje się, że lud nasz przy wyborach w piątej kuryi mało jeszcze został wpolityczkowany, więc prosił gwałtem o drugi policzek. Do czego to prowadzi brak zasad u naszego dobrodusznego ludu! —

— **Morderca Włodarski złapany.** Jak wiadomo, w styczniu br. został w Pszczynie zamordowany bankier Kohn przez trzech morderców, z których dwóch złapano, trzeciego zaś Włodarskiego nie można było przytrzymać. Dopiero d. 2 bm. o godz. 6 wieczorem udało się go aresztować w Komorowicach na Śląsku przy Bielsku skąd go odstawiono do więzienia w Białej. Aresztowanie go natrafiło jednak na wielkie trudności. Po południu uwiadomił zastępcę przełożonego gminy w Lipniku Schubert policyę w Białej, że Włodarski w towarzystwie dwóch osób pił w szynku Lustbadera. Natychmiast inspektor policyi Pluharz, żandarm Todt i policyant Ilkow rozpoczęli czynić poszukiwania. Ostatni dwaj wyszukali Włodarskiego w towarzystwie niejakiego Józefa Pompera i Anny Gruszki, kobiety niemoralnego prowadzenia się w gaju powyżej kamieniołomu położonego przy drodze żywieckiej. Spostrzegłszy niebezpieczeństwo, zaczęli uciekać przez pola na północ ku Białce. Robotnicy zatrudnieni w polu nsiłowali go wstrzymać, lecz Włodarski strzelał na każdego z rewolweru i trafił 18-letniego Jana Homę w brzuch, kalecząc go ciężko, a 20-letniego Józefa Urwasa z Lipowej trafił w żęby. Miejscem polowania na zbrodniarza były pola przy zakładzie kontumacyjnym w Białej. W tej chwili nadszedł żandarm Lech; który przypadkiem idąc z Hałcnowa natrafił na to szczególne rodzaju polowanie i strzelał na mordercę, który też się mu ze swego rewolweru odwzajemniał. Rozpoczęła się prawdziwa gonitwa za zbrodniarzem, który otoczony ze wszystkich stron przeszedł na śląską stronę i strzelał ustawicznie na swoich prześladowców. W końcu wycieńczony na siłach i trafiony kamieniem w głowę ubezwładniony został przez jakiegoś młodego mężczyznę. Żandarmi przyprowadzili go o godz. 6 do Białej, a także pokaleczonych Homę i Urwasa przywieziono do szpitala w Białej. O godz. 7 rozpoczął adjunkt Jakubowski przesłuchiwać mordercę, który zeznał, że od stycznia przez trzy miesiące mieszkał w Wiedniu pod fałszywem nazwiskiem jako czeladnik szewski. Do Białej przybył z dobrym swoim znajomym Pomperem z Cieszyna, gdzie dokonał całego szeregu kradzieży. W nocy z d. 2 na 3 bm. zamierzał włamać się w Aleksandrowicach. Dzięki energii policyi bialskiej i żandarmeryi udało się przecież w końcu tego rafinowanego zbrodniarza aresztować, który przy swojej zwierzęcości mógł łatwo jeszcze niejednego człowieka zamordować i stać się postrachem całej okolicy. —

— **Z Trzavnica.** Burmistrzem tutejszym wybrany został Robert Uhlig, zastępcą burmistrza: Fr. Waszek; radnymi: Edward Sommer, Jan Mamica i Alojzy Uxa.

— **Z Rudzicy.** Po pogrzebie dnia 26 maja w Pierscu włożył ktoś z księży swoje „*Horae diurnae*“ do kieszeni mojego płaszcza, co dopiero przy powrocie do domu spostrzegłem. Właściciel tej książeczki niech się zgłosi do niżej podpisanego. *Ks. Śliwka.* —

— **Z Wielkich Kończyc.** D. 30 maja odbyło tu- tejsze Kółko rolnicze zgromadzenie, z którego obecni wielką korzyść odnieśli, albowiem mówiono na tem zebraniu o gospodarowaniu i podniesieniu dobrobytu rolników w dzisiejszych tak ciężkich czasach, w których rolnik przy nieurodzajach coraz bardziej z nędzą ma do walczenia a rolnictwo, główny filar całego społeczeństwa ludzkiego, na które niestety mało kto zważa, zupełnie podupada. Koniecznem jest tedy, żeby się rolnicy częściej zgromadzali, nad tak ważnemi sprawami rozprawiali, wzajemnie się pouczali, bo w ten sposób mogą prędzej przyczynić się do podniesienia dobrobytu swego. W poniedziałek świąteczny t. j. 7 czerwca bm. o godz. 4 popołudniu odbędzie się w lokalu czytelnicy katolickiej znowu zgromadzenie, na które zaproszono Szanowny zarząd „Związku śl. katolików“. Na zebranie to zapraszamy wszystkich współbraci z okolicy i prosimy o jak najliczniejszy udział. *Wydział Kółka rolniczego.* —

— **Ze Starego Bielska.** D. 18 lipca odprawi tu swoje prymicie ks. Józef Nidecki, syn tutejszego nauczyciela starszego. —

— **Z Jaworza.** Zmarł tu d. 30 zm. pastor Hermann Koczy w 83 roku życia. Nieboszczyk jak tu powszechnie mówią zmarł z żalu, że od 1 lipca miał pójść na pensję. —

— **Z Jabłonkowa.** Następny jarmark odbędzie się w wtorek d. 8 czerwca. —

— **Poszukują roboty:** 1) Floryan Żydek w Ociece, poczta Ropczyce w Galicyi, poszukuje służby nadzorcy, portiera lub tp. 2) Adam Słowik, chałupnik nr. 55 w Łyżbicy, poczta Wędrzynia (Śląsk), poszukuje zajęcia dla swego syna z ukończoną II gimnaz. klasą, z dniem 1 sierpnia 1897. 3) W. Parys, były nrzędnik z król. polskiego, zamieszkały u. p. Franc. Szmei obok apteki w Boguminie, poczta Bogumin miasto (Śląsk), poszukuje zajęcia jako korespondent w języku polskim w jakiej fabryce lub innym zakładzie lub tp. 4) Franciszek Szybowski, ekonom, poste rest. Wilamowice (Galicya) lat 36 mający, żonaty, bezdzietny z chlubnemi świadectwami na ordynaryę lub stół jako ekonom lub leśniczy. —

— **Otrzymają robotę:** 1) u p. Gamrota Franciszka, piekarza w Strumieniu natychmiast uczeń lub służący z płacą 25 złr. rocznie. — 2) u Wincentego Lachety, majstra kamieniarskiego we Wędrzynie 6 kamieniarzy z dobrem wynagrodzeniem. —

Ceny na targu w Cieszynie d. 29 maja: hektolitr pszenicy (76 kilo) — złr. — ct.; żyta (72 kilo) — złr. — ct.; jęczmienia (67 kilo) 4 złr. 60 ct.; owsa (46 kilo) 4 złr. 15 ct. — Masła kilogram — złr. 86 ct. Siada (100 kilo) 3 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 2 czerwca: Renta pap. 101.95—101.17 nowa papierowa 101.85—102.05; srebr. 101.95—102.15; złota 122.95—123.15. — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.67. Marka pr. 58.65—58.72. Rubel papierowy 127.00—127.20.

Dobre i tanie meble
wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce
mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Towarzystwo oszczęd. i zaliczek w Cieszynie
stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje

pomocnika młodszego

z ukończoną z dobrym postępem niższą szkołą średnią i

pomocnika starszego

z ukończoną wyższą szkołą średnią i maturą lub szkołą handlową.
Bliższych wiadomości udziela i podania przyjmuje: Zarząd
główny Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie (w domu pod „złotym wołem“).

Dwóch czeladników stolarskich

dobrych pracowników dla budowlanych i meblowych robót znaj-
dzie trwałe zatrudnienie u Leopolda Freunda, majstra sto-
larskiego w Bielsku.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 gru-
dnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze
swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domo-
wej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży
do Bielska i z powrotem.

BANK ROLNICZY

w Frysztacie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na
hipotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warun-
kami i na umiarkowany procent.

Dyrekcya

Banku rolniczego w Frysztacie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

F. Halfar.

Jan Matula.

F. Knoppek.

L. 675.

Rozpisanie konkursu.

Przy czteroklasowej publicznej szkole ludowej z
*niemieckim i polskim językiem wykładowym w Nie-
mieckiej Lutyni* jest do obsadzenia opróżniona

Posada podnauczyciela

z roczną płacą 300 złr. i remuneracją 100 złr. wraz
z naturalnem mieszkaniem.

Petenci mają swoje należycie zaopatrzone podania
w przepisanej drodze służbowej wnieść do 8 lipca br.
do miejscowej Rady szkolnej w Niemieckiej Lutyni.

C. k. Powiatowa Rada szkolna,

Frysztat, dnia 27 maja 1897.

Przewodniczący:

Werlik m. p.

Rozpisanie konkursu

co do udzielenia stypendyów po 50 złr. w. a.
celem wykształcenia cywilnych kowali w podkuwaniu
koni w c. k. szkole wojskowej do podkuwania koni w
Ołomuńcu lub na kursie dla podkuwania koni odbyć
się mającym przy c. i k. rządowej Stacji ogierów w
Opawie.

Kurs w Ołomuńcu odbędzie się w czasie od
1 lipca aż do 31 grudnia 1897 zaś kurs w Opa-
wie odbędzie się w czasie od 1 września aż do
15 grudnia 18 7. Przy przyjęciu na te kursa wy-
maga się:

1. Przynależność do Śląska z wykluczeniem morawskich
enklawów (karta przynależności Heimatschein);
2. posiadanie świadectwa co do ukończonej nauki w
rzemiośle kowalskim;
3. fizyczna zdolność do podkuwania koni (świadectwo
lekarskie);
4. ubiegający się o stypendyum mają się w prośbie
obowiązać, że po złożeniu egzaminu w podkuwaniu
koni rzemiośle kowalskie w Śląsku wykonywać
będą.

Stypendya wypłaci Wydział krajowy za utrzymanie
biorących udział w kursach wprost Urzędowi wojsko-
wemu. Koszta podróży tam i nazad poniosą stypendyści
ze swego.

Ubiegający się o takie stypendyum mają w swych
prośbach zaopatrzonych powyższymi załącznikami wy-
raźnie podać, czy chcą na kurs ten w Ołomuńcu albo
w Opawie uczęszczać i muszą wnieść podania ci, którzy
w Ołomuńcu chcą robić kurs najdalej do 20
czerwca 1897, ci zaś, którzy chcą wzięść udział w
kursie w Opawie, najdalej do 30 czerwca 1897
do Wydziału krajowego w Opawie.

Wydział krajowy śląski.

Opawa, dnia 1 czerwca 1897.

Gospodarz

znajdzie zajęcie natychmiast przy gospodarstwie na Śląsku około
150 jochów obejmującym. Takowy musi być biegłym w języku
czeskim i niemieckim i to w słowie i piśmie i mieć znajomość
prowadzenia gospodarstwa mlecznego i wypasania bydła, tak,
aby był zdolnym sam gospodarzyć. Pierwszeństwo mają swobodni.
Oferty z podaniem wysokości wynagrodzenia prosi się nadesłać
do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ pod literami F. O.

Szczawnica

**Zakład zdrojowo-kąpielowy
i klimatyczny.**

Najsilniejsze szczawy sodowo-
słone i żelaziste, skuteczne: w początkach suchót,
po zapaleniu płuc, w astmie, w nieżytach oskrzeli
i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i he-
moroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu
i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w
osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny z pen-
sionatem dra Kołaczekowskiego na Miedziusiu, kąpiele
ręczne i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna,
żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr. Ściborowski.
Dojazd do st. kol. Stary Sącz. Sezon od 20. maja.
Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów
„Górnego i na Miedziusiu.“

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozsądniejsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia skutecznie być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.



Zegarki wszystkich gatunków

jakoteż ozdoby i kosztowności złota i srebra — cwikery i okulary po najtańszych cenach w najlepszym wykonaniu. Wszystkie reparatury wykonuje najakuratniej szybko i tanio.

Guido Langer
w Cieszynie, Stary targ 10.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolarz w Cieszynie.

Położenie ludu wiejskiego

w 16-tym wieku

oraz

jakie były wówczas stosunki wewnętrzne na Śląsku

opisuje

7 zeszyt

Dziejów Śląska.

W zeszytach tym mieszczą się prócz tego zajmujące wiadomości o stosunkach narodowych, o stanowisku duchowieństwa, o oświacie w Polsce, o oświacie na Śląsku, o sztuce drukarskiej, o sztukach pięknych, o handlu śląskim, o rolnictwie, rękodzielnictwie, o św. Kazimierzu królewiczu i św. Stanisławie Kostce itd.

Dziewięć pięknych obrazków:

Król Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów, unia lubelska, zamek piastowski w Brzegu, Jerzy II, książę brzeski, Sukienice na rynku krakowskim, kościół Najsw. Panny Maryi w Krakowie, Mikołaj Kopernik, najślawniejszy astronom świata, chluba narodu polskiego, nagrobek biskupa Jana Turzo w katedrze wrocławskiej, widok miasta Nysy

zdobi 7 zeszyt „Dziejów“.

Cena 18 ct., z przesyłką 20 ct.

Kto nadeśle

2 m. 10 fen. w znaczkach pocztowych w liście, otrzyma wszystkie 7 zeszytów „Dziejów“ franko.

Kto zamówi 4 zeszyty z jednego numeru, otrzyma również przesyłkę franko. Kto zamówi 10 egzemplarzy jednego numeru, otrzyma 11-ty darmo i przesyłkę franko.

Odsprzedającym wielki rabat.

„Dzieje Śląska“ nabyć można u panów **Kubaczka i Lang w Białej**, którzy na „Dzieje Śląska“ mają główną agenturę.

Wydawnictwo „Katolika“ w Bytomiu
(Beuthen O./Schl.)

ROBERT WERLIK

ślusarnia maszyn rolniczych w Cieszynie

(ulica Realna l. 11, obok c. k. szkoły realnej)

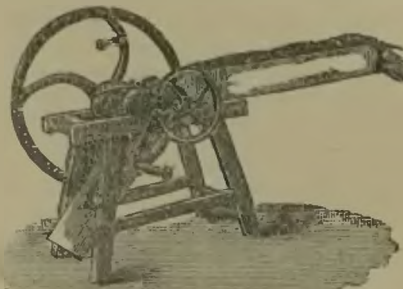
założona w roku 1882.

Największy skład maszyn rolniczych

w Cieszynie,

w zastępstwie słynnej wiedeńskiej fabryki maszyn.

Za dobre i rzetelne wykonanie przezwemuie sprzedanych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i najdłużej.



Naprawy maszyn skutecznie w krótkim czasie jak najsumiennie, obliczając takowe po najtańszej cenie. — Dalej można nabyć: Użyte młockarnie ręczne, sieczkarnie, kieraty i t. d. po bardzo niskich cenach. Stare maszyny wymienia się za dopłaconiem na nowe. Pompy wodne i wagi na bydło wykonuję na zamówienie akuratu i ustawiam takowe na miejscu. Małe siewniki na koniczyne i pompy na gnojówkę zawsze na składzie. Zwracam uwagę Szanownych PP. ekonomów i rolników na to, żeby w razie potrzeby maszyn i narzędzi rolniczych takowe zawsze sprowadzali ze skład maszyn, ntrzymwanego przez fachowca, który ich lepiej i taniej obsłuży, jak różni podróżni, którzy nie posiadają żadnej znajomości tego zawodu.

Podziękowanie.

Z powodu nas tak głęboko zasmucającego zgonu i pogrzebu nieodżałowanego śp.

Czcigodnego ks. Antoniego Langer,

właściciela złotego krzyża zasług z koroną,
dziekana Skoczowskiego i proboszcza w Pierscu

otrzymaliśmy ze wszystkich stron tyle dowodów serdecznego współuczucia, że pomimo najlepszej woli nie jesteśmy w stanie wszystkim osobiście, należycie podziękować. Pozwalamy sobie zatem uczynić to w tej drodze, i dziękujemy z głębi serca jak najuprzejmiej najprzód Czcigodnemu duchowieństwu, dalej Wielmożnemu c. k. staroście p. Derlikowi z Bielska, wszystkim Szanownym c. k. i arcyksiążęcym panom urzędnikom, panom nauczycielom, Świetnemu stowarzyszeniu weteranów w Skoczowie jako też i wszystkim innym z bliska i z daleka, którzy zwłoki drogiego zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili. Również serdecznie dziękujemy Świetnej arcyks. Dyrekcyi kameralnej, zacnym parafianom Pierścieckim i lubym przyjaciółom za przesłane wieniec, które na trumnie złożono. Wam wszystkim wołamy szczerze „Bóg zapłać!“

W Pierscu, dnia 1. czerwca 1897.

W smutku pograżeni pozostali.

Stacya kolei: Muszyna Krynica
z Krakowa 8 godzin jazdy, ze
Lwowa 12 godzin, z Budapesztu
12 godzin.

KRYNICA

Pocztą: (3 razy dziennie) i
urząd telegraficzny w miejscu.
Apteka.

C. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy.
Środki lecznicze. Zdroje bardzo silnej szczawy wapiennej i magnezowo sodowo żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metoda Schwartza ogrzewane. (W r. 1896 wydano 40.000.) Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1896 wyd. 16.000.) Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy zakład hydropatyczny pod kierunkiem dra Ebera (w r. 1896 = 13.000.) Kąpiele rzeczne. Klimat umacniający podalpejski. Wody mineralne miejscowe i wszelkie zagraniczne. Kefir. Żylica. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zastawowy dr. L. Kopff z Krakowa stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. Rozległe spacery. Park szpilkowy koło 100 morgów. 1500 pokoi z zupełnem urządzeniem. Kościół katolicki. Cerkiew Restauracye. Pensjonaty. Czytelnia. Dom zdrojowy. Stała muzyka zdrojowa. Stały teatr. Frekwencya w roku 1896 = 4600 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny o 25% niższe. Rozsełka wód mineralnych od kwietnia do listopada. Na żądanie bliższych wyjaśnień udziela i prospektu rozseła.

C. k. Zakład zdrojowy w Krynicy.

[40]

Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubez. w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Andrzej Wałach	"
Cierlicko górne	P. Jurczek Jan	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Frysztat	P. Dyrna Ferdynand	w miejscu
Goleszów	P. Paweł Ochodek	"
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	"
Karwina	P. Maurycy Janik	"
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończone małe	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Kończone wielkie	P. Henryk Nohel	"
Końska	P. Adam Macura	Trzyniec
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. August Wicherek	"
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Żyźbice	P. Jerzy Grycz	Trzyniec
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Holesz	Prażma
Olbrachcice	P. Paweł Michejda	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jerzy Cymorek	Trzyniec
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pnów	P. Jan Szygut	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	"
Szumbark	P. Jan Klimsza	Błędowice dolne
Skoczów	P. Józef Motyczka	w miejscu
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha górna	P. Gabryel Schmidt	Błędowice dolne
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Frydek
Skalica	P. Jan Kozieł	w miejscu
Trzyniec	P. Franciszek Płoszek	"
Ustroń	P. Jędrzej Broda	Szonów
Więclowice	P. Józef Cielecki	w miejscu
Wiśla	P. Andrzej Ciećciała	Dziedzice
Zabrzeg	P. Józef Londzin	w miejscu
Zebrzydowice	P. Jan Damek	"

Kraków, 1 stycznia 1896.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubez. w Krakowie.

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w domu pod „ZEOTYM WOŁEM“ na I. piętrze.)
przyjmuje od członków i nieczłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprze-
dzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacya
półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel,
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia
zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Edykt.

L. 7354.

Z c. k. Sądu powiatowego w Boguminie podaje
się do wiadomości, że celem dobrowolnej licytacyjnej
sprzedaży

realności nr. 2, w. h. 2, w Polskiej Lutyni

termin na dzień 12 czerwca 1897 o godzinie
2 po południu na miejscu, to jest w Polskiej
Lutyni wyznaczonym został, że realność ta za cenę
szacunkową 930 zlr. w. n. wywołaną i tylko wyżej
ceny wywoławczej najwyżej licytującemu na własność
przypadnie, i że każdy licytant przed licytacją ma
złożyć tytułem wadium 10% ceny wywoławczej w go-
tówce do rąk komisarza sądowego.

Warunki licytacyjne, protokół oszacowania i wy-
ciąg z księgi gruntowej można przejrzeć w tutejszym
sądzie.

C. k. Sąd powiatowy

Bogumin, dnia 19 maja 1897.

I. S.

Popelak m. p.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 12 czerwca 1897.

Nr. 24.

Skutki zamknięcia rady państwa.

Już w przeszłym numerze naszego pisma donieśliśmy, że dnia 2 czerwca br. została rada państwa nagle zamknięta. Sesiya ubiegła należała do wyjątków w dziejach konstytucyi austriackiej.

Od r. 1869 nie użył rząd ani razu środka zamykania sesyi w ciągu okresu ustawodawczego, lecz zazwyczaj sesyę odraczano lub izbę rozwiązywano. Ubiegła sesya była też pod względem twórczej działalności niesłychanie jałową, bo oprócz jedynie mało znaczącej i dla ludu dość obojętnej ustawy, mianowicie traktatu z Bułgaryą, nie załatwiła żadnego innego projektu ustawy, a komisye właściwie nawet czynności swoich nie rozpoczęły. Natomiast pod względem politycznym jest ona niebywale dotąd zjawiskiem, i dała obraz walk, dotąd w parlamencie austriackim nie widzianych.

Zamknięcie sesyi parlamentarnej nastąpiło zupełnie niespodziewanie, i było nawet niespodzianką dla posłów do rządu zbliżonych. Największą jednak niespodzianką było zamknięcie sesyi parlamentarnej dla owych krzykaczy, którzy wyłącznie z dyet poselskich żyjąc, starali się przeszkadzaniem w pracy parlamentarnych przedłużać trwanie sesyi w nieskończoność, aby mogli jak najdłużej dyety pobierać i w ten sposób trwonić nasz ciężko zapracowany i w podatku państwu przez nas złożony pieniądz. Dla wielu z tych krzykaczy zamknięcie sesyi jest oprócz tego bardzo nie miłą rzeczą, bo niejeden z nich będzie musiał teraz pokutować za grzechy, za które podczas trwania sesyi nie mógł być pociągany do odpowiedzialności. O ile nam wiadomo, kilku z nich pójdzie obecnie odsiadywać we więzieniu kary za najrozmaitsze przestępstwa, gdzie będą się mogli dostatecznie ochłodzić i przyjść do przekonania, że parlament jest najwyższem ciałem ustawodawczem, od którego całe społeczeństwo żąda pracy produktywnej, ale nie jest miejscem burd, jakie tam wyprawiali nienadające się widać na posłów indywidua.

Przez zamknięcie sesyi przestaje właściwie rada państwa istnieć. Wszystko, co w ubiegłej sesyi rozpoczęto, a czego nie dokończono: całe ukonstytuowanie się izby, wszystkie wnioski i interpelacje, nie istnieją

dla sesyi nowej. Rząd jednym ruchem uwolnił się od odpowiedzi na wszystkie interpelacje; w nowej sesyi zwolnioną jest izba od podejmowania i traktowania regulaminowego tej ogromnej liczby nagłych wniosków, jakimi zasypała ją obstrukcja w sesyi ubiegłej. Jednem słowem, między rozwiązaniem izby a zamknięciem jej sesyi ta tylko zachodzi różnica, że nie będzie rozpisanych ponownych wyborów, a posłowie mają atrybucyę i charakter taki, jaki posiadali w okresie między dokonaniem wyborami, a rozpoczęciem obrad w ubiegłej sesyi. Dyet poselskich pobierać nie będą, a równocześnie tracą prawo nietykalności poselskiej.

W nowej sesyi grupować się zatem będą na nowo stronnictwa, rząd wystąpi z nowym, lub odnowionym programem, nawet mowy tronowej spodziewać się można na otwarcie nowej sesyi.

Jaki interes miał rząd w zamknięciu obecnej sesyi rady państwa, tłumaczyć nie potrzebujemy. Dzięki brutalnej taktyce stronnictw obstrukcyjnych, doprowadzono zarówno parlamentaryzm, jak kwestyę odpowiedzialności rządu, do nicości. Burdy i skandale trafiają się od czasu do czasu w każdym parlamencie, bo posłowie są wszędzie ludźmi z krwi i kości, a polityka roznamietnia i wyprowadza z równowagi tych, co nie są w stanie zapanować nad swojemi nerwami.

Niedawno nawet w Madrycie książę-minister wypoliczkował i na ziemię obalił senatora w obec całej izby! Nieraz zwymyślali się posłowie, a nawet zniewały się czynnie. Ale były to chwilowe wybuchy nieokiełznanej namiętności, były to wypadki bardzo rzadkie. U nas, w obecnie zamkniętej sesyi rady państwa, wyjątki przeszły w regułę, stały się zasadą, stale przez opozycyę stosowaną. Wobec tego wszelka praca parlamentarna, a nawet wydatniejsza działalność rządu natrafiły na nieprzepartą zaporę; szkoda było czasu i krwawego grosza ludności na opłacanie kosztów takiego parlamentu.

Zachodzi obecnie pytanie, czy nie było innego sposobu zaradzenia złemu? Pod tym względem decydowały dwa czynniki: większość parlamentarna i rząd. Ta większość była, zwłaszcza pod koniec sesyi, dość silnie złączona i mogła iść na przebój z opozycyą pod warunkiem, gdyby mogła każdej chwili liczyć na silne

poparcie rządu. Niestety jednak stosunek rządu do tej większości nie był nigdy zupełnie jasnym; rząd hr. Badeniego nie był rządem parlamentarnym, konstytucyjnym, w ścisłym słowa znaczeniu. Czuł on się zawsze tylko rządem monarchy, i nie zapierał się tego; chciał prowadzić, a nie dawać się prowadzić, lecz równocześnie bez punktu oparcia w parlamencie obejść się nie mógł. Stąd poszło, że w chwilach najsilniejszych napadów opozycji, większość nie była pewną, w imię jakich walczy hasła i co sobie zwycięstwem zdobyć może. Rząd nie chciał oddać się w ręce większości, gdyż z łona jej nie wyszedł, a równocześnie czynił wysiłki, aby utrzymać furtkę, wiodącą go do porozumienia z opozycją. Wiele kiedy przyszła chwila stanowcza i większość wyrzec miała decydujące słowo w formie adresu do tronu, objawiła się w całej pełni chwiejność rządu. Nie chciał on dopuścić do zerwania pomostów z opozycją i uchwalenie adresu większości udaremnił. Dzięki temu większość nie miała interesu w dalszem borykaniu się z opozycją, a rząd uzyskał wolną rękę w prowadzeniu rokowań z opozycją.

Zamknięcie sesji jest zatem następstwem braku silnej łączności między rządem i większością, jest dal- szym wynikiem połowicznego załatwienia przesilenia gabinetu, jakie zaraz po wydaniu rozporządzeń językowych wybuchło.

Czy jednak taki sposób załatwienia trudności będzie rozwiązaniem kwestyi dalszej, wydatnej pracy parlamentu — o tem wątpić musimy. Z jakiegoż bowiem powodu urządziła opozycja iście karczemne burdy? Dlatego, że rząd, w myśl ustaw zasadniczych, uchylić chciał część krzywdy, pod względem narodowym wyrządzanej Czechom. Jeżeli ta opozycja stoi na stanowisku bezwzględego poniewierania równouprawnieniem narodowym, to chyba nie ma z nią o czem mówić, i nie ma z nią co rozprawiać, a równouprawnienie przeprowadzić należałoby bez niej, boć przecież wszystkie narodowości w państwie ponoszą równe ciężary, i dlatego mają prawo żądać, aby były z innemi narodowościami równouprawnione. Przekonani tedy jesteśmy, że Czesi nie zrzekną się bezwarunkowo praw przez rozporządzenia językowe uzyskanych, a gdyby rząd pomimo tego ulegając opozycji choćby tylko częściowo prawa te Czechów zniósł, w takim razie ci ostatni weszliby napewno w opozycję i potrafiliby tak jak obecnie panowie Nien cy i socjaliści udaremnić wszelką pracę parlamentarną. Rozporządzenia językowe były i są zupełnie słuszne, takowe muszą być utrzymane w mocy, i dlatego rząd powinien był tej słusznej sprawy bezwarunkowo bronić i wcale nie zważać na karczemne zachowanie się opozycji, bo takową i tak wnet ich wyborcy należąycie osądzają. —

Zebranie „Związku śląskich katolików“ w Wielkich Kończycach

odbyło się d. 7 czerwca br. przy udziale przeszło 200 osób. Obrady zebrania tego zagał dr. Kreisel, zastępca prezesa „Związku“, o godz. 4 popołudniu i powitawszy przybyłych serdecznemi słowy, proponował na przewodniczącego p. Lintnera, prezesa „Kółka“ tamtejszego, na co się jednomyślnie obecni zgodzili. P. Lintner przyjął wybór na przewodniczącego z przyjemnością, witał również serdecznie wszystkich uczestników zebrania i udzielił następnie głos p. drowi Kreislowi.

Dr. Kreisel w swej przeszło godzinnej mowie wykazał jasno i dosadnie przyczyny upadku stanu rolniczego, rzemieślniczego i robotniczego. Wszystkie te stany, mówił mowca, żądają pomocy od państwa, bo same nie są już w stanie przed zupełnym upadkiem się ochronić. Jako opiekunowie zgłaszają się do tych warstw najrozmaitsze stronnictwa. Przychodzą do naszych ludzi liberałowie; ci jednak czynią to zwyczajnie tylko przed wyborami, a potem się o lud wcale nie troszczą. Złote góry obiecują naszemu ludowi także socjaliści, ale w rzeczywistości nic dla niego nie działają. Agitatorzy socjalistów, chcąc łatwiej pozyskać lud, szczególnie robotniczy, wdziękają na siebie koszulki niebieskie, jakie zwykle noszą robotnicy, aby przez to pokazać, że z robotnikami trzymają. Ale cóż to za ludzie są ci socjalistyczni agitatorzy? Czyż oni z miłości dla ludu przychodzą ku niemu? Nie! Ci ludzie agitują za pieniądze, bo za to są płatni z kas robotniczych. Ileż to szczególnie w ostatnich czasach wykryło się oszustw i sprzeniewierzeń, które popełniali agitatorzy socjalistyczni. Takim ludziom nie powinien się dać uwieść nasz lud, a to tem mniej, że postępowanie posłów socjalistycznych w parlamencie było tego rodzaju, że się nie można po niem nic dobrego spodziewać. O poprawę swej doli powinien się przedewszystkiem lud sam starać, garnąc się do szkół i kształcąc się. Lud powinien się łączyć i przystępować jak najliczniej do najżywoźniejszego na Śląsku towarzystwa „Związku śląskich katolików“ bo przez to towarzystwo nie tylko może swoich ludzi wybierać na posłów, ale także przez takowe może silniejszy wpływ wywierać na wybranych już posłów, a nawet na sam rząd. Mowca podawał wreszcie rozmaite środki, za pomocą których możnaby ulżyć nędzy, na którą obecnie wszyscy narzekają.

Wynikiem mowy dra Kreisla było, że zebranie uchwaliło jednogłośnie następujące rezolucye:

1) Zgromadzenie wzywa Rząd do przeprowadzenia na Śląsku równouprawnienia języka polskiego i czeskiego.

2) Zgromadzenie wyraża swoje oburze-

nie Niemcom liberalnym i socyalistom z powodu tego, że występowali przeciw rządowi za to, że wydał dla Czech i Morawy rozporządzenie językowe.

P. Szajter z Wielkich Kończyc przyłącza się do wywodów dra Kreisla i potępia burdy liberałów i socyalistów w parlamencie. Następnie zabrał głos ks. Londzin i w dłuższej swej pięknej mowie wykazywał cel, złe i dobre strony projektowanej przymusowej organizacyi rolników.

Ks. Londzin wzywał lud usilnie, aby garnął się do szkół i kształcił się, abyśmy już raz przestali być komornikami na własnej naszej ziemi. Lud powinien przede wszystkim sam o sobie myśleć, i żądania swoje śmiało i bez trwogi wypowiadać, pomny na to, że kto puka, temu będzie otworzono. Zresztą sprawa nasza, podnosi mowca, jest sprawiedliwą, a sprawiedliwość musi zwyciężyć.

P. Jan Brachaczek, burmistrz z Małych Kończyc użala się na postępowanie władz finansowych we Frysztacie, które chcą z powodu przeszłorocznego nieurodzaju opuszczać podatek tylko tym, którzy są zadłużeni i wielkie mają familie. Innym nie chcą władze opuszczać podatków, chociaż mieli niejedni większą szkodę, jak zadłużeni i obciążeni familią ludzie. Mowca podnosi, że w Cieszyńskim wszystkim bez wyjątku poszkodowanym opuszczano podatki, co jest rzeczą zupełnie sprawiedliwą. Jeżeli w mieście stoi choćby najbogatszemu człowiekowi mieszkanie próżne, to się mu opuszcza podatek; a dla czegoż rolnik, któremu rola żadnych plonów nie przyniosła, miałby być gorszym od mieszczanina i nie mógł być uwolnionym od podatku. Mowca żąda tedy od posłów, aby temu złemu zapobiegli.

Te same skargi podniósł p. Franciszek Foltyn, przełożony gminy z Wielkich Kończyc.

Kiedy już nikt więcej nie zabierał głosu, przewodniczący p. Lintner dziękował serdecznie mowcom za wygłoszone nauki, wzywał obecnych, aby myśli podniesione przez mowców, zachowali sobie w pamięci i według nich postępowali, poczem na zamknięcie zebrania wezwał obecnych, aby wzniesli okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana, co obecni z entuzjazmem uczynili. —

Do rolników.

Spiesz się chłopku, spiesz,
I swą kosę w ręce bierz,
Nocna ciemność już przemija
I poranek się rozwija.

Niebo się ślicznie rumieni
I wesoły widok czyni.

Skowronek w powietrzu mile
Dzieli z tobą ranną chwilę.

Zanim rosa jest na trawie,
Pójdzie praca wiele snadniej.
Spiesz się chłopku, spiesz,
I do pracy chętnie się bierz.

L. S.

Odpowiedź socyalno-demokratycznym gazetom i ich zwolennikom.

(Napisał Kłowniczak T.)

Dosyć czasu już upłynęło, jak socjaliści zaczęli swoje działanie na naszym Śląsku, i ich gazety nieproszone wchodzą wszędzie, żeby mogli jak najwięcej ludzi zbałamucić.

Przedewszystkiem nim zacznę zbijać kłamstwa i fałsze socyalistów, chcę zaznaczyć, że nie zamierzam obrażać tych, którzy mają jeszcze wiarę i sumienie, bo słowa moje nie odnoszą się do nich. Tylko tym, co mówią, że wszystko prawda, co socjaliści piszą, chcę sprawę wyjaśnić.

Po wyborach, d. 9 marca br. nazywają niektórzy każdego robotnika domagającego się sprawiedliwej zapłaty albo przynależnego mu prawa socyalistą. Gdyby to prawdą było, toby musiało już być mało niesocyalistów na świecie. tylko sami socjaliści, bo każdy się dzisiaj czuje obowiązany swój byt i swoje położenie polepszyć. Tak źle jeszcze nie ma, i dlatego trzeba pracować, aby nam „Naprzód“, „Prawo ludu“, „Neue Glühlichter“ i inne tego niezadowolonego lecz socyalizmem niezarażonego ludu nie zbałamuciły. Gazety nasze, duchowieństwo i nauczyciele więcej niż dotąd muszą w tym kierunku pracować. Przedewszystkiem zaś wasze gazety muszą się zająć sprawą socyalną energiczniej, inaczej źle będzie, bardzo źle.

Chcę tu trochę obrobić odezwę socyalistyczną wydaną do naszego ludu przed wyborami i wykazać jej niebezpieczny wpływ. Ustęp pierwszy jest zatytułowany „Czy socynliści chcą zniszczyć religię?“ Oni dobrze wiedzą, że gdyby dobremu ludowi opowiedzieli swoje myśli, toby tylko ci byli socyalistami, co się im pracować nie chce, którzyby radzi jedli i pili, aby więc pozyskać jak najwięcej zwolenników, dlatego piszą, że religię uważają za rzecz prywatną, a to temu, aby lud mogli pozyskać. Piszą na księży, że Pan Jezus był tylko w jednej sukni a księża mają ich więcej itd. Czemu wy chcecie mieć same wygody? czemu wy nie macie dosyć jednej sukni? czemu drugim radzicie tylko jedną? Wam się nie podoba, że księża z ambon krzyczą na was, czyż mają złe chwalić? Gdy Jezus mówił prawdę żydom, to mu odpowiedzieli, że ma czarta w sobie i jeszcze porwali kamienie i chcieli go zabić. To samo czynią w naszych czasach socjaliści księżom, bo im prawdę w oczy sypią.

„Czy socjalni demokraci chcą zniszczyć rodzinę?” Socjaliści gniewają się na ks. Świeżego i innych, że o nich na zgromadzeniach mówią, iż chcą mieć po 5 żon. Ja socyalistom odpowiadam: nie macie dozwolone a macie ich przecież niektórzy jeszcze więcej. Sam już nieraz widziałem na oczy swoje przy kopalniach po wypłacie, że mąż leży przy drodze pijany, żona z 3 lub 4 dziećmi koło niego, niektórzy płaczą, drugie ojca pijanego proszą, żeby szedł do domu itd. Trochę dalej znowu żona siedzi tak samo trzeźwa jako jej mąż obok leżący, dziecko w kołysce w domu płacze, drugie nad niem, a mąż tylko klnie na małą wypłatę, na panów, na księży, religię, na żonę itd. Śmiało można powiedzieć, że takich wypadków, jak tutaj wymienione zostały, najwięcej się zdarza między socyalistami, a każdy widzi, czy socjaliści nie zasługują na nazwę niszczyteli rodziny. Zamiast swoim soudruhom prawdę w oczy walić i uczyć ich porządnego życia, to chcą chrześcijaństwo naprawiać i jakąś tam wolną miłość zaprowadzać, jak gdyby jej jeszcze było za mało w naszych czasach. Piękne by było życie w państwie socyalistycznym, gdyby takowe kiedyś powstało! (C. d. n.)

Jura i Jánek.

Jánek. Ej jakoś się śmiejiesz, będzie coś wesołego?

Jura. Będzie, będzie!

Jánek. No to mów!

Jura. Wiesz, żech tu przeszłego tydnia jechał do Bielska, a tu w Go'eszowie przysiadł ku mnie jakiś masárz z Wisły czy skądś tam, a rozmawialiśmy o różnych rzeczach.

Jánek. Ale ja jeszcze przy tem nic wesołego nie widzę.

Jura. Poczekaj, nie bądź tak niecierpliwy. Nie można naturalnie zawsze o ważnych rzeczach mówić, więc i żarty sobie opowiadaliśmy.

Jánek. Tak już tylko mów.

Jura. Opowiadał mi ów masárz, co się w jednej gminie drugiemu masárzowi stało.

Jánek. Już się chcę śmiać, ale nie mogę się doczekać.

Jura. Kupił dwa barany, przywiózł do domu i w ogrodzie przywiązał, aby się pasły. Miał zaś komornika, któremu się jeden barán bardzo podobał.

Jánek. A cóż się stało?

Jura. Komornikowi się tak zapodobał, że uważał na to, aż nikogo w ogrodzie nie było, potem barana prędko odwiązał do piwnicy zakludził, i aby nie biegał, zaraz zarznął.

Jánek. To otwaga nie lada.

Jura. Za godzinę masárz do ogrodu przychodzi na te barany jeszcze raz się podziwiać, co też na nich zarobi, a tu jednego barana jak nie ma tak nie ma.

Jánek. Rzeczywiście przerażenie nie małe.

Jura. Pytą się zaraz komornika, czy też nie wie, gdzie ten barán uciekł? Komornik powiada, że widział jak się barán urwał a ku Czantoryi uciekał.

Jánek. A to szelma.

Jura. Masárz wyjmuję 2 szóstki, daje komornikowi, aby się za baranem puścił i przywiódł go na powrót.

Jánek. Ale mogło mu też, jako masárzowi napaść, że barán od barana nie uciecze.

Jura. To prawda, ale cóż miał robić, kiedy mu komornik powiada, że widział, jak barán uciekł. Za godzinę powraca wysłany i powiada, że barana nigdzie znaleźć nie może; myśli, że się musiała gdzieś ziemia otworzyć i barána połknąć. Ale przecież rzecz na jaw wyszła.

Jánek. Bo nic pod słońcem, coby na jaw nie wyszło.

Jura. Zarzniętego barana było trzeba oprawić. Więc komornik świeczkę zapalił a Hanka świeciła, aż barán był oprawiony i rozdzielony a z piwnicy jatka masarska się stała. Bo w tem domie obok tego masárza dużo komorników a wszyscy dobrze społem żyją, więc każdy coś otrzymać musiał, aby nie powiedział, gdzie się barán podział. A teraz się zaczęły pieczonki robić.

Jánek. To wierzę.

Jura. Ku dobrej pieczonce też coś wypić trzeba. Więc się dobrze piło, a dużo piło.

Jánek. To się wie, jak pieczonka taká łączná była.

Jura. Wypiło się trochę za dużo, języki się rozwiązały, a ponieważ jeden dostał więcej kości jak mięsa, więc się kłótnia zaczęła.

Jánek. Niezgoda to wszędzie złą rzecz.

Jura. Tak się masárz, ani żeby był chciał, o wszystkim dowiedział.

Jánek. To się udało.

Jura. Komornik ze żoną z początku zapierali się, że będą przed zielonym stołem przysięgać, że barana nie wzięli, ale jak widzieli, że to wszystko nic nie pomoże, więc się zgodzili i barana zapłacili.

Jánek. Bo lepszą chudą zgodą, jako tłusty sąd.

Jura i Jánek. Ha, ha, ha!

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz przyjął po zamknięciu rady państwa prezesów klubów prawicy czyli większości i wyraził im swoje uznanie za do'ychczasową działalność, a Niemców katolickich pochwalił za to, że z powodu rozporządzeń językowych nie podnosili żadnych krzyków owszem przystąpili do większości. Niemcy krzyczący na rozporządzenia językowe mogą sobie to zapisać za uszy.

Prawica wybrała sobie po zamknięciu rady państwa komitet, który urzędować będzie w Wiedniu aż do otwarcia rady państwa, i przedstawiać będzie rządowi życzenia większości parlamentarnej. Mniejszości tj. Niemcom bardzo się to nie podoba. —

Prusy i Niemce. W Berlinie ukończony został sensacyjny proces wytoczony komisarzowi kryminalnemu Tauschowi i dziennikarzowi Lützowowi o krzywoprzysięstwo i oszustwo. Proces ten odkrył prawdziwie zgangrencwane stosunki, jakie panują w państwie „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“. Pokazuje się bowiem, że komisarz Tausch, naczelnik tajnej policji politycznej, był właściwie agentem Bismarkowców i z ich polecenia prowadził potajemnie intrygi na dworze cesarskim jak i w prasie. Intrygował przeciw ministrom, którzy nie na rękę byli Bismarkowi, jak Marschall i Bötticher, zdradzał najściślejsze tajemnice urzędowe, aby doprowadzić do konfliktu między urzędem kanclerskim a kancelaryą wojskową cesarza, ba nawet wprost przeciw cesarzowi jątrzył. Z jego to inspiracji pojawiały się to w tym to w owym dzienniku artykuły, że cesarz Wilhelm dotknięty jest straszną chorobą dziedziczną, mianowicie, że ma raka w uchu i że ta choroba wpływa wielce na usposobienie cesarza a nieraz i na jego decyzje. Nie zawadzi wreszcie wiedzieć i to, że Tausch także Polaków oczerniał przed cesarzem i przed przyjazdem jego do Torunia przedłożył mu nikczemny sfałszowany raport o wrzekomo antydynastycznym usposobieniu Polaków, skutkiem czego cesarz na przemowę powitalną burmistrza ku ogólnemu zdziwieniu odpowiedział siarczystą filipikę przeciw Polakom. Tausch wreszcie sfałszował tekst toastu wypowiedzianego przez cara Mikołaja II we Wrocławiu. I takie to łotry są w Niemczech jakoby główną sprężyną, poruszającą państwo. Spodziewano się ogólnie, że proces ten odsłoni jeszcze niejedną tajemnicę, ale się wszyscy zawiedli, bo świadkowie tak ostrożnie zeznawali, że w końcu Tauscha uwolniono od kary i kosztów, a Lützowa skazał sąd na dodatkową karę dwumiesięcznego więzienia. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Tauscha tylko dlatego nie przypierano do muru i uwolniono go zupełnie, ponieważ dużo wie, a gdyby się był rozgadał, byłby wygadał sporo takich rzeczy, któreby były rzuciły straszny cień na stosunki społeczne w Niemczech. Byłaby niemiecka Panama.

Turcja. Targi mocarstw z Turcją o warunki pokojowe dla Grecji trwają wciąż. Trudno osądzić należy co Turcji dodało odwagi do wystąpienia z żądaniami, których urzeczywistnienia chyba sama nie uważa za możliwe. Turcja trzyma się zwyczaju narodów wschodnich, stawiających dziesięciokrotnie wygórowane warunki, ażeby następnie opuszczać powoli ze swych żądań. Nie mówiąc już o Tesalii, tej najlepszej i najurodzajniejszej prowincji dzisiejszej Grecji, nawet na daleko

mniejsze zdobycie Turcyi nie zgodzą się mocarstwa europejskie. Pokój, w którymby Grecya utraciła większą część swego obszaru, stanowiłby źródło wielkiego nieustannego niebezpieczeństwa dla królewskiej familii. A na takie niebezpieczeństwo nie narażą króla Jerzego tak blisko spokrewnione z nim dwory europejskie. Prawdopodobnie liczą Turcy na brak solidarności między mocarstwami. Dotąd przyznano Turcyi około 50 milionów odszkodowania. —

Rozmaitości.

— **Proces dawldowski we Lwowie** już został ukończony. Z 29 oskarżonych zasądzono 24, z których Jan Szeremeta otrzymał 5 lat ciężkiego więzienia, inni po 4, 3, 2 i 1 lat; większa zaś część po kilka tygodni więzienia. —

— **Rozruchy przeciw żydom** powstały w Scho-dnicy przy Drohobyczu. Robotnicy zniszczyli około 20 domów żydowskich, i połamali żydom meble. Żandarmi zakłóli jednego robotnika i kilku pokaleczyli. —

— **Śmierć z ręki brata.** O strasznym wypadku donoszą z Berlina. Niedawno temu popisywał się tam na przedmieściu Weissensee, wobec przeszło czterech tysięcy widzów, znany i powszechnie dla swej zręczności podziwiany sztukmistrz Krüger. Strzelał on do przedmiotów, które siostra jego, dwudziestoletnia panna, bądź w rękę trzymała, bądź kładła sobie na ramiona i głowę. Krüger trafiał za każdym razem w owe przedmioty i zbierał huczne oklaski. Ostatnim najbardziej sensacyjnym punktem programu było strzelanie przez zwierciadło. Krüger zwrócił się twarzą do zwierciadła, w którym widział stojącą za nim siostrę swoją i mającą na głowie średniej wielkości szklaną kulę. Sztukmistrz mierzył do kuli na głowie siostry, opierając karabin na ramieniu i kierując go wylotem ku celowi. Padł strzał. Siostra Krügera wydała przerażliwy okrzyk i zboczona krwią padła na ziemię. Cel chybił i kula zamiast w szklaną kulę trafiła w usta dziewczynki, która w kilka minut wyzionęła ducha. Zrozpaczony bratomal nie pozbawił się sam życia. Dziwi nas tylko, jak mogła pozwolić władza bezpieczeństwa na takie eksperymenty. —

— **Katastrofa na Górnym Śląsku.** Z Rozdzenia donoszą „Katolikowi“ że wskutek podebrania węgla na okolicznych kopalniach, zaczął się w czwartek po południu grunt w wielu miejscach zarywać. Wiele domów jest popękanych. Mieszkańcy wyprowadzają się pośpiesznie z zagrożonych domów. Wodociąg powiatu katowickiego pękł, zalewając duży obszar gruntu. Z Katowic donoszą, że onegdaj wieczorem pomiędzy Szopienicami a Busowcem zapadła się szosa, pod którą znajdowały się kopalnie. Wodociągi pękły. Wiele domów bardzo zagrożonych. Policja zarządziła opuszczenie

zagrożonych miejscowości; kilka set rodzin znajduje się bez dachu. —

— **Kurs nauk pożarnictwa.** W sobotę dnia 29 i w niedzielę dnia 30 maja br. zakończył się we Lwowie tegoroczny kurs strażacki egzaminami z teoretycznej i praktycznej części nauki pożarnictwa. Na egzaminach, przeprowadzonych pod przewodnictwem pp. dra Alfreda Zgórskiego i Pawła Prauna był obecnym członkiem wydziału krajowego p. dr Józef Wereszczyński. Ciężka i żmudna praca, podjęta przez uczestników kursu, ich poświęcenie się dla dobrej sprawy, wytrwałość i pilność, z jaką przez 14 dni po 8 godzin dziennie do nauk na kursie udzielanych przykładali się, pomyślnym uwieńczone zostały rezultatem. Z 23 na kurs przyjętych kandydatów, 22 uznanych zostało za uzdolnionych na instruktorów przy strażach pożarnych w miastach. W szczególności: za zupełnie uzdolnionych uznała komisja egzaminacyjna pp.: Bełkę Stefana ze Zatora, Csadek'a Franciszka z Radymna, Dubynę Stefana ze Złoczowa, Dobrzańskiego Jana ze Lwowa, Karasińskiego Franciszka z Oświęcimia, Kłaczynskiego Jana z Oleska, Olszańskiego Antoniego z Chorostkowa, Rychlewskiego Emila z Drohobycza, Spaczyńskiego Pawła ze Starego Miasta, Werschlera Jana ze Żurawna, Haftka Jana z Kańczugi, Strzeleckiego Jana z Czortkowa, Szelestowskiego Józefa z Husiatyna, Wanata Wojciecha z Doliny, Weinberga Ignacego ze Lwowa i Zengla Jakóba z Dobromila; a za dostatecznie uzdolnionych uznała komisja egzaminacyjna pp.: Kostkiewicza Władysława ze Sieniawy, Kulagę Leona z Brodów, Makowicza Jana z Mikołajowa, Madurę Antoniego ze Lwowa, Ogorzała Szymona Marcina z Ropeczyc i Pfeifenmachera Salamona z Buczacza; nadto wszyscy powyżsi uznani zostali za uzdolnionych do udzielania pierwszej pomocy w przypadkach nagłych i zakładaniu opatrunków za zezwoleniem i pod okiem lekarza. Kurs strażacki przeprowadził krajowy Związek ochotnicz. straży pożarnych, a magistrat miasta Lwowa i galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe udzieleniem pozwolenia na używanie przyborów i urządzeń pożarnych, tudzież miejscowa c. i k. komenda wojskowa wypożyczeniem łóżek i całkiem nowej pościeli, wielce urządzenie tego kursu ułatwili. Nauki na tegorocznym kursie udzielali pp.: Dr. Karol Kowalski o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach i o zakładaniu opatrunków, Antoni Szczerbowski o ustawach, statutach, regulaminach, o przyborach pożarnych, taktykę przy gaszeniu różnych pożarów, naukę sygnałów i musztrę porządkową, Hilary Eliasiewicz i Bruno Hryniewicz ćwiczenia z przyrządami pożarnymi, ćwiczenia praktyczne gaszenia różnych pożarów i ćwiczenia gimnastyczne. Za dotatni wynik kursu i zręczną jego organizację wyraził dr. Józef Wereszczyński, delegat wydziału krajowego, uznanie i podziękowanie krajo-

wemu Związkowi ochotnicz. straży pożarnych, komendzie kursu i pp. nauczycielom. —

Wiadomości piśmiennicze.

— **Słownik kieszonkowy,** polsko-niemiecki i niemiecko-polski do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, opracował p. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie. W słowniku tym podany został możliwie najobfitszy zasób słów języka polskiego i niemieckiego, o ile na to słownik kieszonkowy pozwala. Do zalet słownika zaliczyć można też używanie najnowszej pisowni i polskiej i niemieckiej, jaka zaprowadzona została w austriackich szkołach. Druk jest wyraźny, chociaż do pewnego stopnia drobny, co zresztą inaczej być nie może, bo słownik kieszonkowy powinien mieścić w sobie jak najwięcej słów, a objętość jego powinna być jak najmniejsza. Polecamy go jak najlepiej, i nie wątpimy wcale, że znajdzie na Śląsku licznych nabywców. Nabyć można w wszystkich księgarniach —

— **Silesiana.** Napisał Wojciech Gorazda. Czysty dochód przeznaczony na rzecz polskiego gimnazjum w Cieszynie. Autor w formie powieści opowiada nam barwnie i żywo zdarzenia poprzedzające wydanie rozporządzenia językowego dla Śląska przez ministra Prążaka z d. 12 października 1882, L. 15847, mocą którego sądy śląskie zobowiązane są do przyjmowania podań w języku polskim i czeskim. Podobne rozporządzenie wystosował wówczas także hr. Taaffe jako minister spraw wewnętrznych do władz i urzędów politycznych. Chociaż w całej broszurze stosunki śląskie są jednostronnie omówione i wszędzie nie zgodnie z prawdą przedstawione, to jednakowoż nie możemy winić o to autora, który z pewnością działał w najlepszej wierze i czerpał tylko swoje wiadomości z mętnego źródła. Zdarza się to niestety na Śląsku bardzo często i stąd też pochodzi, że rzadko ktoś ma o stosunkach śląskich jasne pojęcie. Mimo to polecamy naszym czytelnikom ową broszurę, bo dowodzi, że przy ciągłym naleganiu i domaganiu się możnaby i teraz za pomocą Koła polskiego coś dla Śląska osiągnąć a oprócz tego czysty dochód z sprzedaży przeznaczony jest na polskie gimnazjum. Cena broszurki wynosi 50 ct. Nabyć można w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“. —

— **Zakon OO. Bernardynów we Lwowie** wydaje miesięcznik ilustrowany p. t. *Głos św. Antoniego z Padwy*. Jeden rocznik już się skończył, a z kwietniem br. zaczął wychodzić rocznik II-gi. Prenumerata z góry na cały rok zapłacona wynosi koronę. O. Norbert Goli-chowski, redaktor „Głosu św. Antoniego z Padwy“.

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszu-

kiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwadnianie nas o zapotrzebowaniu robotnika o i poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Dnia 3 czerwca br. otrzymał ks. Franciszek Hermann prezentę na probostwo Wendryńskie. Ks. Fr. Siemko, proboszcz i aktuaryusz w Skoczowie, mianowany został administratorem dziekanstwa skoczowskiego. Ks. Antoni Fójcik, wikary w Bielsku, przeniesiony został do Zarzecza. Ks. Józef Janša, wikary w Zarzeczcu do Bielska. —

— **Ks. prałat Findyński** bawi od dwu tygodni na kuracyi w Karlsbadzie. —

— **Prawo publiczności dla polskiego gimnazjum** ma być, jak donoszą galicyjskie gazety, wkrótce udzielone, najpóźniej przed końcem roku szkolnego. *Nowa Reforma* w artykule wstępnym z d. 10 czerwca br. gwałtownie wystąpiła przeciw hr. Badeniemu, ponieważ gimnazjum polskiemu dotąd prawo publiczności udzielone nie zostało. Domaga się zwołania wielkiego wieceu do Cieszyna, na któryby przybyło kilka tysięcy uczestników z Galicyi celem zaprotestowania przeciw gwałtom popełnionym na polskiej ludności na Śląsku. Artykuł kończy się groźbą, że jeżeli hr. Badeni nie postara się o prawo publiczności, to da go z pewnością jego następca tj. że większość w parlamencie wystąpi z powodu gimnazjum Cieszyńskiego przeciw hr. Badeniemu i gotowa sprowadzić jego upapek. Zdaje nam się, że hr. Badeni zrobiłby lepiej, gdyby zastosował się do życzenia większości parlamentu a nie narażał się na nowe kłopoty dla pięknych oczu dra Haasego, dra Mengra, dra Demla i innych liberałów. —

— **W gimnazjum naszym** nie pozwoliła Opawska rada szkolna krajowa udzielać nadobowiązkowo nauki polskich dziejów ojczystych. Zarządzenia tego Władzy szkolnej, której powinno przecież zależeć na jak największem kształceniu się uczniów, nie możemy sobie wytłómaczyć, a to tem mniej, że w Galicyi we wszystkich rządowych szkołach jest zaprowadzoną już od dawna nauka historii polskiej. Macierz w tym względzie musi się odwołać do Ministerium oświaty. —

— **Zgromadzenie „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę św. Trójcy d. 13 bm. o godz. 3½ popołudniu w sali lub ogrodzie p. Scholza w Boguminie, na które zaprasza uprzejmie ludność z całej okolicy.

— **Dalsze zgromadzenie „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę d. 20 bm. o godz. 4 popołudniu w gospodzie lub przy gospodzie p. Franciszka Kubaloka w Istebnej dla parafii istebniańskiej. —

— **Premiowanie koni** odbędzie się z wszystkich trzech starostw księstwa Cieszyńskiego d. 3 lipca br. o godz. 9 rano na targowisku w Cieszynie. Rozdane będą nagrody wyznaczone przez c. k. ministerstwo rolnictwa. —

— **Dobro Szumbarg**, należne do masy spadkowej po śp. c. k. notaryuszu Santaryuszu nabył p. F. Wittek, właściciel cegielni w M. Ostrawie za 135.000 złr. w. a.

— **Socjaliści odbyli zgromadzenie** w drugie święto Zielonych świątek d. 7 bm. pod gołym niebem na starym kasarnim placu w Cieszynie, w którym wzięło udział około 400 ludzi. Przypuszczalnie połowa nie zaliczała się do socjalistów, lecz ciekawością wiedzona przybyła dowiedzieć się czegoś o przyszłym niebie socjalistycznym na ziemi. Zgromadzenie naznaczyli socjaliści na godz.

9½, głównie w tym celu, aby łąpać ludzi idących do kościoła. Pierwszy mówca agitator Pokorny z Berna krytykował po niemiecku wszystkie stronnictwa w Austrii żadnego nie wyjąwszy, w sposób jadowity. Nie szczędził też religii, którą usiłował ośmieszyć, opowiadając zebrany jak to religii ogłupia tylko ludzi i dlatego należałoby ją usunąć z szkoły. Mówca popisując się wielką znajomością pisma św. i opowiadał zebrany w jaki sposób katecheta w szkole ogłupia dzieci i niewiecy to, co uczy inny nauczyciel. Otóż katecheta opowiada w szkole według twierdzenia p. Pokornego, że sobie pływał wieloryb po morzu i spostrzegł siedzącego na brzegu morskim Jonasza. Podpłynął ku niemu i ściągając go z brzegu połknął. Lecz nie mogąc go strawić, wyrzucił go na trzeci dzień na brzeg. Przychodzi w następną godzinę nauczyciel i opowiada dzieciom, że wieloryb ma tak wąskie gardło, że tylko śledzia połknąć może, dzieci więc widzą zaraz sprzeczność między religią i nauką.

Drugi mówca p. Reger w podobny sposób obrażał po polsku wszystkie stronnictwa w austriackiej radzie państwa, nie zapominając o „Związku śl. katolików“, którego on strawić nie może, jak nieprzymierzając ów dresowany wieloryb Pokornego nie mógł strawić Jonasza. Zarzucał *Gwiazdce*, że sfałszowała sprawozdanie zgromadzenia karwińskiego, gdyż na niem przyjęta została rezolucja potępiająca działalność „Związku“ i posłów narodowych. Z oburzeniem podniósł p. Reger i to, że *Gwiazdka* pisząc, jakoby się on był domagał szkoły górniczej w Karwinie z językiem wykładowym polskim i czeskim, dopuściła się także sfałszowania, gdyż w rzeczywistości domagał się tylko szkoły górniczej z polskim językiem wykładowym. Aby fałsze i kłamstwa te sprostować, zgłosił się do słowa ks. Londzin. Wykazał on w krótkich słowach, że nie *Gwiazdka*, tylko p. Reger fałszuje sprawozdanie z owego zgromadzenia, czego zresztą dowodem choćby *Głos ludu śląskiego*, który chociaż zupełnie niezawisłe od *Gwiazdki* referował o tem zebraniu, mimo to sprawozdanie jego z sprawozdaniem *Gwiazdki* się zgadza. Prawdą jest, że p. Reger żądał na zgromadzeniu karwińskim potępienia „Związku“ i posłów narodowych, lecz ks. Londzin oparł się temu żądaniu stanowczo i oświadczył, że nie pozwoli, aby zgromadzenie „Związku“ potępiało „Związek“ i posłów narodowych i w rzeczywistości przewodniczący ks. Londzin przeczytał owe rezolucje w takim brzmieniu, w jakim były ogłoszone w *Gwiazdce* i *Głosie ludu śląskiego*. Najbardziej dziwnem wydaje się jednak wypieranie p. Regera, jakoby nie żądał języka czeskiego dla szkoły górniczej w Karwinie. Wszyscy obecni na tem zebraniu potwierdzić to mogą przysięgą; ale p. Reger zamiast przyznać się, nazywa innych oszustami i kłamcami. W Karwinie ze względu na „Prokopa“ trzeba było mówić o języku czeskim, w Cieszynie zaś wystarczy mówić o języku polskim. Ks. Londzin podniósł zasługi „Związku“ około ludu śląskiego, i bronił go z całą stanowczością przeciw zarzutowi, że ogłupia lud, chybaby p. Reger szerzenie religijności chciał nazwać ogłupianiem. P. Reger usiłował zbijać powyższe wywody, lecz się mu to nie mogło udać, bo prawda sama za sobą przemawia. A na twierdzenie p. Regera, że socjaliści nigdy nie zaczepiają religii, powstał jeszcze raz ks. Londzin i wskazał na opowiadanie p. Pokornego o Jonaszu, które ośmiesza historję biblijną. Podniósł

że w piśmie św. niema mowy o wielorybie, tylko mowa tam o wielkiej rybie, że Jonasz nie został wciągnięty przez wieloryba z brzegu do morza lecz wrzucony został podczas burzy do morza, będąc wylosowany. Deszcz i godzina południowa przeszkodziła dalszej polemice. *Silesia* tutejsza w sprawozdaniu z owego zgromadzenia stanęła zupełnie po stronie socjalistów i dlatego nabiera coraz to więcej prawdopodobieństwa pogłoski obiegająca w Cieszynie, że p. Reger nie będzie wydawał w Cieszynie nowego pisma socjalistycznego, lecz że *Silesia* i *Nowy Czas* otworzą mu swe gościnne szpalty, i że nastąpi połączenie stronnictwa liberalnego i socjalistycznego tak zwana konfuzja. O stronnictwo katolicko narodowe niech się *Silesia* nie troszczy, bo to dalej istnieć będzie; lecz obawiamy się, że socjalistyczny wieloryb ściągnie liberalnego Jonasza z brzegu i już go więcej nie wyrzuci. —

— **Niemiecki Verein w Cieszynie**, którego przewodniczącym był dotąd dr. Demel, przyjął na zgromadzeniu odbytem d. 9 bm. protest przeciw rozporządzeniu językowemu dla Czech i Morawy. Na następny rok wybrany został przewodniczącym dr. Hinterstosser, dyrektor szpitala ewangelickiego 30 głosami, Klucki otrzymał 27. Do wydziału wybrano: pp. Demla, Kalinę, Zebischa, dra Schmidta, G. Seemanna, Frankego i Lampela i Krotscheka. —

— **Kopalnie soli we Wieliczce** można zwiedzić dnia 14, 15 i 16 czerwca br. —

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** p. Tomaszewski w Ustroniu 18 monet miedzianych; ks. Franciszek Krzystek, wikary w Skoczowie: książkę rzeską „Wielmi užitečná k užse Nemocných a Umirajících Knižka“, drukowana w Pradze r. 1796 i broszurkę „Na pamiatkę założenia wggielnego kamienia przy budowaniu nowego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. biskupa Mikołaja w Pierscu, wydana przez ks. A. Langerę w r. 1887.“ —

— **Na gimnazjum polskie** złożył p. Andrzej Teper z Dolnego Żukowa 7 złr. 90 ct., połowę składki zebranej w Melk w Austrii Dolnej podczas wycieczki kursu dla uprawy roślin pastewnych, w której wzięło udział 8 Polaków, 14 Czechów, 1 Dalmatyniec i 1 Szwed. Drugą połowę składki przeznaczono na czeskie gimnazjum w Opawie. — Dalej złożyli: od bezimiennego z Warszawy 6 złr. 30 ct.; składka na weselu p. Jana Roika z p. Zuzanną Lancówną w Goleiszowie 3 złr. 70 ct.; p. Jan Roik, chałupnik w Goleiszowie 1 złr.; p. Mieczysław Sandecki w Warszawie 12 złr. 60 ct.; składka na weselu p. Alojzego Balcara z p. Joanną Ligocką w Niem. Lutyni 3 złr. 20 ct.; składka na weselu p. Andrzeja Brannego z p. Anną Moskoszówną w Sibicy (dar młodej pani) 18 złr. 96 ct.; polskie towarzystwo tarokowe w Trenczynie 6 złr. 66 ct.; p. Jan Polok, rolnik w Wapienicy 1 złr.; składka zebrana przez p. Walentego Bednarczyka na weselu p. Wybrańca z p. Kancnerówną w Niem. Lutyni 1 złr. 25 ct.; składka na zgromadzeniu „Związku śl. katolików“, odbytem d. 7 bm. w Wielkich Kończycach 12 złr. 28 ct.; p. Jerzy Trombik w Końskiej 3 złr.; apteka p. M. Ganszera w Strumieniu 2 złr.; składka na weselu p. Anny Czyż w Mazańcowicach z p. Janem Szarym, zagrodnikiem w Czechowicach, zebrana przez p. Jana Strońskiego 3 złr. 35 ct.; p. Władysław du Vall od urzędników biura komercyjnego

Dyrekcji kolei państwowej w Krakowie 5 złr. 55 ct.; p. Witort w Poniewiezu nadesłał 16 rubli, które złożyli: p. Walery Antonowicz 5 rubli, p. Stanisław Kognowski 4 ruble, p. Justyna Staniewiczówna i ks. P. J. po 3 ruble, p. Witort z kartek 10 cent. 1 rubel. —

— **Obraża religii katolickiej.** Rozprawa karna przeciw niejakiemu Niemcowi, przewodcy robotników z Karwinej o zbrodnię obrazy religii odbyła się dnia 1 maja br. przy c. k. Sądzie obwodowym w Cieszynie. Zbrodnię tą popełnił Niemiec przez to, że dnia 29 marca br. w mieszkaniu małżonków Trombolów w Karwinej począwszy rozmawiać najprzód o Kościuszcze, którego obraz na ścianie widział, mówił następnie o okropnościach, jakich się mieli dopuszczać dawni krakowscy biskupi, których nazwał gorszymi od pogan, żydów i protestantów, a wreszcie twierdził, że religia katolicka jest najgorsza, i że katolicy księża, którzy w czarnych sukniach chodzą, są djabłami. Obrońca Niemca p. dr. Michejda starał się udowodnić, że o istocie czynu zbrodni obrazy religii wtenczas tylko być może mowa, jeżeli religia w ogóle a nie jedno wyznanie w szczególności jak w obecnym wypadku bywa wyszydzanem. Oprócz tego podnosił obrońca, że Niemiec w krytycznym czasie był podchmielonym i prosił dlatego o jego uwolnienie. Trybunał nie przychylił się jednak do wywodów obrońcy, lecz owszem, ponieważ przesłuchani świadkowie nie tylko fakt sam, to jest wyżej przytoczone słowa Niemca, lecz także i tę okoliczność potwierdzili, że Niemiec wówczas nie był tak pijanym, aby nie wiedział, co mówił, zasądził Niemca na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postami. —

— **Proces socjalistów w Nowym Jiczyńie.** Donosiliśmy o procesie Cingra, lecz musimy dodać jeszcze kilka szczegółów zaczerpniętych z rozprawy sądowej, które dowodzą, jak zgangrenowaną jest socjalna demokracja, i jak cała agitacja socjalistyczna obliczona jest tylko na wyzysk biednych robotników i na to, by się kilku pasibrzuchów krwawo zapracowanym groszem robotniczym tuczyć mogło. Maszynista kolejowy Łukaszczyk, który dawniej należał do organizacyi socjalistycznej, wydał przed kilku miesiącami broszurę, w której zarzucił dowódcom socjalistycznym, wiodącym rej między górnikami na Śląsku, na Morawie i w Czechach, że po prostu okradają robotników, że co najmniej połowę składek, które znoszą biedni robotnicy już to na fundusz porasowy, już to na fundusz zapomogowy lub strejkowy, po prostu chowają do kieszeni, że na strejkach zarabają wielkie sumy, i tylko dlatego podjudzają robotników do strejków, aby sami mogli się obłowić. Te i tym podobne zarzuty zawarte były w owej broszurce, a między generałami socjalistycznymi, którzy w ten sposób postępują z robotnikami wymienieni byli także Berner i Cingr. Już po ukazaniu się tej broszury obaj ci panowie zostali wybrani postami do rady państwa z kuryi piątej, pierwszy z nich w okręgu ołomunieckim, drugi w cieszyńskim. Ponieważ zarzuty były niesłychanie ciężkie, przeto wezwano obu tych panów posłów, aby się z nich oczyścili. Chcąc nie chcąc, zaskarżyli więc panowie o obrazę honoru autora tej broszury, drukarza, który ją wydrukował i księgarza, który ją sprzedawał. Rozprawa odbyła się przed kilkunastu dniami, i skończyła się sromotną klęską tych panów, którzy honoru swego poszukiwali, przysięgli bowiem jednogłośnie uwolnili wszystkich oskar-

zonych. Udowodniono bowiem jak na dłoni, że wszystkie zarzuty zawarte w tej broszurze były najzupełniej prawdziwe, urzędowymi receptami pocztowymi dowiedziono, że prezesi i kasyerzy socjalistyczni nie wykazywali w gazetkach swych nawet połowy tych datków pieniężnych, które z pocztą otrzymywali, udowodniono dalej, że w zarządzie partii ukradziono całą kasę zawierającą 1800 złr., że zaaranżowany przez generałów socjalistycznych strejk górników w Brüxen był zupełnie dla robotników niepotrzebny, gdyż pracodawcy sami dobrowolnie chcieli im to wszystko dawać, co dostali po strejku, ale potrzebny był strejk dla panów dowódców, gdyż każdy z nich w czasie strejku przemawiał na 47 zgromadzeniach, i dostawał za to sute dyety i zwrot kosztów podróży. O gdyby to biedni tumanieni robotnicy nareszcie przejrżeli i zrozumieli, do czego właściwie prowadzi ich przez żydów kierowana agitacja socjalistyczna! Lecz długo jeszcze czekać będziemy, aż nastąpi otrzeźwienie! Gazety czeskie wychodzące w Mor. Ostrawie donoszą, że socjaliści nie są w stanie złożyć rachunków z 7000 złr., które otrzymali na ostatnie strejki. Dalej, że sąd wniósł się już w gospodarstwo socjalistyczne, bo zażądał ksiąg rachunkowych towarzystwa „Prokop“ i ksiąg rachunkowych „Nazdaru“. Ciekawym jest fakt, że dwutygodnik „Nazdar“ ma aż czterech płatnych redaktorów, z których jeden, nazwiskiem Prokesz, jest szewcem, nie mającym chęci do pracy. Każdy pobiera miesięcznie przeszło 100 reńskich, a oprócz tego dyety z każdego zgromadzenia. Teraz socjaliści nie innego nie umieją robić, jak rozbijać czeskie zgromadzenia. A górnik jeszcze jest ślepy i wierzy takim ludziom. —

— **Wykaz obrotu pieniężnego cieszyńskiej kasy oszczędności** za miesiąc maj 1897. Stan wkładek z końcem kwietnia br. wynosił 5.235.722 złr. 63 ct. Wkłádki 73 nowych stron a 485 dawniejszych wynosiły 75 083 złr. 60 ct. Zwrócono 433 stronom, z których 89 zupełnie zaspokojono 62.790 złr. 66 ct. Włożone kapitały 8.458 stron wynosiły z końcem maja 1897 r. 5.248 015 złr. 56 ct. Od wszystkich wkładek płaci się 3 1/4%. —

— **Festyn w parku Jordana na gimnazjum polskie w Cieszynie** powiódł się d. 7. bm. jak donosi *Nowa Reforma* niemniej dobrze od poprzedniego. Tłumy publiczności podążyły do najpiękniejszego dziś w Krakowie ogrodu, który, dzięki staraniom komitetu, nadzwyczaj malowniczo przedstawiał widok. Wzdłuż głównej alei, w gustownie urządzonych pawilonach, sprzedawano różne artykuły po stałych cenach, losy na loteryę fantową itp. Zamykał ten szereg bazarów bufet obficie zaopatrzony, w którym po umiarkowanych cenach sprzedawano chłodniki, kawę, herbatę i t. p. Bufety, dzięki uprzejmości i skrzętności uroczych gospodyń, były w obłożeniu przez cały czas festynu. Publiczności było więcej może nawet, niż poprzedniego dnia w ogrodzie strzeleckim; obszerny park Jordana, zaledwo pomieścić mógł gości. Naturalnie jednym z najbardziej pociągających punktów programu były popisy młodzieży, którą tak serdecznie potrafił się zaopiekować dr. Jordan. Zarówno rękodzielnicza, jak szkolna młodzież składała dowody karności, istic wojskowej, i zwinności w wykonywaniu ćwiczeń. Niestrudzony gospodarz, dr. Jordan, nadzorował osobiście te popisy z ojcowską istic pieczołowitością. Pięknie odśpiewanymi pieśniami żegnała młodzież publiczność, która bez wątpienia przysporzyła

pięknego dochodu na rzecz polskiej szkoły na Śląsku. Dodać winniśmy, że na obu festynach ukazały się nadzwyczaj starannie wydane „Jednodniówki“. Do obu ulotnych pisemek dostarczyła swoich utworów niestrudzona, a tak sympatyczna i sercu polskiemu droga poetka, Seweryna Duchcińska. Szczere słowa uznania należą się inicjatorom obu festynów, które połączyły miłą zabawę z szlachetnym, patryotycznym czynem. —

— **Kółko pedagogiczne** powiatu jabłonkowskiego urządziło w niedzielę, dnia 20 czerwca br. o godzinie 2 popołudniu w szkole nawiejskiej pogadankę pedagogiczną dla rodziców. Szanowni rodzice z Nawsia i gmin okolicznych, jakoteż wszyscy, którzy się sprawą wychowania interesują, zapraszają się uprzejmie, żeby w zebraniu tem jak najliczniejszy zechcieli wziąć udział. W program pogadanki wchodzi odczyty, śpiewy i deklamacje. W Nawsiu, dnia 9 czerwca 1897. *Wydział*. —

— **Z Jabłonkowa**. Od czasu jak familia Eisenbergów połączyła się z familią Kuchejdów i uzyskała tym sposobem w zarządzie gminnym większość, widać w mieście naszym znaczny postęp. Przed tygodniem powziął wydział gminny wiele uchwał, którym z całego serca przyklasnąć musimy. Uchwalono jednego z naszych nauczycieli młodszych, mianowicie p. Błażeja, który już od kilku lat ma egzamin nauczycielski, zamianować nauczycielem stałym i w tym celu jedno nowe miejsce stałego nauczyciela kreowano. Przy szkole w przysiółku Piosecznej zajętego nauczyciela p. Jerza zamianowano nauczycielem starszym. Uchwalono dalej w celach zdrowotnych, przykryć przykopę znajdującą się na jednej z najwięcej uczęszczanych ulic, z której to przykopy wyziewy dotychczas szczególnie w lecie zatruwały powietrze prawie w połowie miasta. Wreszcie postanowiono wybudować w rynku dom, w którymby mógł być pomieszczony urząd gminny i miejska kasa oszczędności. Tu przypomnieć musimy, że Wydział gminny powinien wkrótce pomyśleć także o budowie rzeźalni, której budowę już przed laty uchwalono, i z powodu której wydano w swoim czasie parę set reńskich na podróże kilku wydziałowych, którzy oglądali rzeźalnie w innych miastach, aby potem według nich wybudować u nas rzeźalnię odpowiadającą wszelkim wymogom zdrowotnym. —

— **Z Wędryni**. Na katolicki kościół w Bystrzycy złożyli: Pewna osoba z Jabłonkowa 50 złr.; p. Franciszek Tomiczek z Ilownicy 1 złr. Za te dary składamy serdeczne: „Bóg zapłać“. Katolicy pamiętajcie o Bystrzyckim kościółku i bądźcie nam pomocą. Ks. Franciszek Hermann, obecny proboszcz w Wędryni. —

— **Z Górnej Suchej**. D. 27 maja odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe celem zawiązania „Związku chrześcijańsko-socjalnego“. W zebraniu wziął udział poseł do Rady państwa p. Zabuda, tudzież redaktor „Wieńca i Pszczółki“ p. Scibora. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie na wniosek p. Friedla, redaktora „Głosu ludu śląskiego“ wysłanie petycji do właścicieli kopalń, imieniem górników o założenie szkoły górniczej z językiem wykładowym polskim w Karwinie. Towarzystwo to odbyło w ostatnich czasach zgromadzenia w Ligotce kameralnej, Trzyńcu i Karwinie. Ostatnie mimo przeszkód czynionych przez socjalistów udało się dobrze. —

— **Z Bałaj**. Zraniony ciężko przez Włodarskiego ekonom Homa zmarł. Włodarskiego odprowadzono już

do kryminału w Wadowicach, gdzie będzie sądzony. Trzy dni nie chciał jeść, ale gdy mu dano do zrozumienia, że go sztucznie odżywiać będą, dał się nakłonić do przyjęcia pokarmu. —

— **Z Hodonowic** (przy Mistku). Nasza ukochana „Gwiazdka Cieszyńska“ podała niedawno pocieszającą wiadomość o założeniu nowej osady PP. Elżbietanek cieszyńskich w Hodonowicach (przy Mistku), gdzie siostry klasztor i szpital dla chorych wybudować zamierzają. Aby jednak ten nowy zakład dobroczynny do skutku mógł przyjść, i niejednemu choremu nieraz w największej nędzy dogorywającemu ulżyć, potrzeba nam funduszków dosyć znacznych, i dlatego udajemy się do Was, kochani współczytelnicy, z serdeczną prośbą i błagamy Was, abyście idąc w ślady ofiarnością słynących swych przodków przyszli z pomocą podług możliwości swym wdowim groszem owemu konwentowi. Bóg miłosierny Wam zapewne wszelkie te dary sowiec wynagrodzi. Wszyscy dobroczyńcy niechaj raczą posłać swe datki pod następującym adresem: *Konwent PP. Elżbietanek w Hodonowicach, poczta: Baszka (przy Frydku).* —

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Gospodarz

znajdzie zajęcie natychmiast przy gospodarstwie na Śląsku około 150 jochów obejmującym. Takowy musi być biegłym w języku czeskim i niemieckim i to w słowie i piśmie i mieć znajomość prowadzenia gospodarstwa mlecznego i wypasania bydła, tak, aby był zdolnym sam gospodarzyć. Pierwszeństwo mają swobodni. Oferty z podaniem wysokości wynagrodzenia prosi się nadesłać do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ pod literami F. O.

Towarzystwo oszczęd. i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmie

pomocnika młodszego

z ukończoną z dobrym postępem niższą szkołą średnią i

pomocnika starszego

z ukończoną wyższą szkołą średnią i maturą lub szkołą handlową. Bliższych wiadomości udziela i podania przyjmuje: Zarząd główny Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie (w domu pod „złotym wołem“).

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Poszukuje się rzetelnych osób nienagannego charakteru, które mają znajomość w kraju w lepszych sferach, do stałego zastępowania lub we wolnych chwilach. Znajomości fachowe nie są potrzebne; tą posadę może zająć ktokolwiek bądź i w którejkolwiek mieścości. Przy dobrej wprawie można zarobić *tusiąc reńskich* rocznie. Tylko pisemne oferty pod adresem: **Antoni Zeman w Pradze, kgl. Weinherge Nr. 279.**

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Ośko, stolarz w Cieszynie.**

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste, skuteczne: w początkach suchot, po zapaleniu płuc, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny z pensjonatem** dra Kołaczekowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. Zakład **inhalacyjny**, kuracya mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr Ściborowski. Dojazd do st. kol. Stary Sącz Sezon od 20. maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnego i na Miedziusiu.“

GRUNT

objmujący 17 morgów pola z gospodarczymi budynkami w Rychwałdzie na Śląsku austr. w bliskości kopalni jest w całości lub na parcele do najęcia albo do sprzedaży.

Bliższej wiadomości udzieli **A. B. Nr. 39 w Pietwałdzie, poczta Orłowa.**

Rozpisanie konkursu

co do udzielenia stypendyów po 50 złr. w. a. celem wykształcenia cywilnych kowali w podkuwaniu koni w c. k. szkole wojskowej do podkuwania koni w Ołomuńcu lub na kursie dla podkuwania koni odbyć się mającym przy c. i k. rządowej Stacji ogierów w Opawie

Kurs w Ołomuńcu odbędzie się w czasie od 1 lipca aż do 31 grudnia 1897, zaś kurs w Opawie odbędzie się w czasie od 1 września aż do 15 grudnia 1897. Przy przyjęciu na te kursa wymaga się:

1. Przynależność do Śląska z wykluczeniem morawskich enklawów (karta przynależności, Heimatschein);
2. posiadanie świadectwa co do ukończonej nauki w rzemiośle kowalskim;
3. fizyczna zdolność do podkuwania koni (świadectwo lekarskie);
4. ubiegający się o stypendyum mają się w prośbie obowiązać, że po złożeniu egzaminu w podkuwaniu koni rzemiośle kowalskie w Śląsku wykonywać będą.

Stypendya wypłaci Wydział krajowy za utrzymanie biorących udział w kursach wprost Urzędowi wojskowemu. Koszta podróży tam i nazad poniosą stypendyści ze swego.

Ubiegający się o takie stypendyum mają w swych prośbach zaopatrzonych powyższymi załącznikami wyraźnie podać, czy chcą na kurs ten w Ołomuńcu albo w Opawie uczęszczać i muszą wnieść podania ci, którzy w Ołomuńcu chcą robić kurs najdalej do 20 czerwca 1897, ci zaś, którzy chcą wziąć udział w kursie w Opawie, najdalej do 30 czerwca 1897 do Wydziału krajowego w Opawie.

Wydział krajowy śląski.

Opawa, dnia 1 czerwca 1897.

Grunt obejmujący 15 morgów z murowanymi budynkami gospodarskimi jest do sprzedania z wymową za 7000 złr., bez wymowy za 8000 złr. — Wiadomość: **Górny Żuków** przy Ci-szynie nr. 94.

L. 676.

Rozpisanie konkursu.

Przy czteroklasowej publicznej szkole ludowej z niemieckim i polskim językiem wykładowym w Niemieckiej Lutyni jest do obsadzenia opróżniona

Posada podnauczyciela

z roczną płacą 300 złr. i remuneracją 100 złr. wraz z naturalnem mieszkaniem.

Petenci mają swoje należycie zaopatrzone podania w przepisanej drodze służbowej wnieść do 8 lipca br. do miejscowej Rady szkolnej w Niemieckiej Lutyni.

C. k. Powiatowa Rada szkolna,

Frysztat, dnia 27 maja 1897.

Przewodniczący:
Werlik m. p.

Położenie ludu wiejskiego

w 16-tym wieku

oraz

jakie były wówczas stosunki wewnętrzne na Śląsku

opisuje

7 zeszyt

Dziejów Śląska.

W zeszycie tym mieszczą się prócz tego zajmujące wiadomości o stosunkach narodowych, o stanowisku duchowieństwa, o oświacie w Polsce, o oświacie w Śląsku, o oświacie na Śląsku, o sztuce drukarskiej, o sztukach pięknych, o handlu śląskim, o rolnictwie, rękodzielnictwie, o św. Kazimierzu królewiczu i św. Stanisławie Kostce itd.

Dziewięć pięknych obrazków:

Król Zygmunt August, ostatni z Jagiellonów, nia lubelska, zamek piastowski w Brzegu, Jerzy II, książę brzeski, Sukiennice na rynku krakowskim, kościół Najśw. Panny Maryi w Krakowie, Mikołaj Kopernik, najślawniejszy astronom świata chluba narodu polskiego, nagrobek biskupa Jana Turzo w katedrze wrocławskiej, widok miasta Nysy

zdobi 7 zeszyt „Dziejów“.

Cena 18 ct, z przesyłką 20 ct.

Kto nadeśle

2 m. 10 fen. w znaczkach pocztowych w liście, otrzyma wszystkie 7 zeszytów „Dziejów“ franko.

Kto zamówi 4 zeszyty z jednego numeru, otrzyma również przesyłkę franko. Kto zamówi 10 egzemplarzy jednego numeru, otrzyma 11-ty darmo i przesyłkę franko.

Odsprzedającym wielki rabat.

„Dzieje Śląska“ nabyć można u panów **Kubaczka i Lang w Białej**, którzy na „Dzieje Śląska“ mają główną agenturę.

Wydawnictwo „Katholika“ w Bytomiu
(Beuthen O./Schl.)



Zegarki wszystkich gatunków

jakoteż ozdoby i kosztowności złota i srebra — cwikery i okulary po najtańszych cenach w najlepszym wykonaniu. Wszystkie reparatury wykonuje najakuratniej szybko i tanio.

Guido Langer
w Cieszynie, Stary targ 10.

Edward Kokora i spółka

w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozsądniejsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. **Józefa Drobisza**, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

ROBERT WERLIK

ślusarnia maszyn rolniczych w Cieszynie

(ulica Realna l. 11, obok c. k. szkoły realnej)

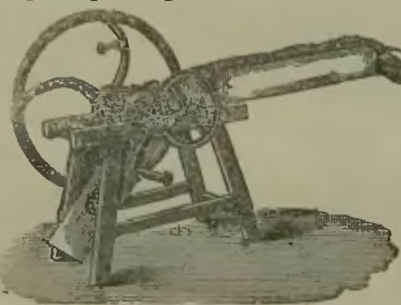
założona w roku 1882.

Największy skład maszyn rolniczych

w Cieszynie,

w zastępstwie słynnej wiedeńskiej fabryki maszyn.

Za dobre i rzetelne wykonanie przemnie sprzedanych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i najdłużej.



Naprawy maszyn uskuteczniam w krótkim czasie jak najsumiennie, obliczając takowe po najtańszej cenie. — Dalej można nabyć: Użyte młockarnie ręczne, ścieczkarnie, kieraty i t. d. po bardzo niskich cenach. Stare maszyny wymienia się za dopłatą na nowe. Pompy wodne i wagi na bydło wykonuję na zamówienie akuratnie i ustawiam takowe na miejscu. Małe siewniki na koniczyne i pompy na gnojówkę zawsze na składzie. Zwracam uwagę Szanownych PP. ekonomów i rolników na to, żeby w razie potrzeby maszyn i narzędzi rolniczych takowe zawsze sprowadzali ze składu maszyn, utrzymywanego przez fachowca, który ich lepiej i taniej obsłuży, jak różni podróżni, którzy nie posiadają żadnej znajomości tego zawodu.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

Kawaler

urzędnik, 38 lat, przystojny, z pensją 1000 złr. rocznie i dodatkami kilkuset złr., z prawem emerytury, zamieszkały w Krakowie, pragnie poślubić pannę lub młodą wdowę, przyjemnej powierzchowności i przystojną, z posagiem około 10.000 złr. Dyskretyę ręczy się słowem honoru. R. eoz traktuje się seryo. Uprasza się o nadesłanie fotografii pod adresem: Honor Nr. 99 poste restante Kraków, główna poczta.

Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w domu własnym przy ulicy polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

Rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Nowość!

Słownik kieszonkowy polsko niemiecki i niemiecko-polski, do użytku prywatnego, szkolnego i w kantorach. Opracowany przez Piotra Parylaka, Dyrektora polskiego gimnazjum w Cieszynie, jest najlepszym i najtańszym słownikiem polsko-niemieckim. Ozdobnie opr. w płótno złr. 1.50. Do nabycia w księgarni *Edw. Fetttingera* w Cieszynie, Wyższa brama.

Edykt.

L. 4305.

W tutejszym sąd. rejestrze spółek zostało przy spółce „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką“ wpisanem, że na walnem zgromadzeniu tejże spółki, o bytem na dniu 28 kwietnia 1897, p. **Antoni Kapinus**, mieszczanin w Strumieniu jako kasyer wybranym został, i że dotychczasowy kasyer p. **Jan Kurka**, obywatel w Strumieniu od tegoż dnia funkcyę kasyera pełnić przestał.

C. k. Sąd obwodowy

Cieszyn, dnia 1 czerwca 1897.

L. S.

G. Krzyżanek mp.

C. k. prezydent:

Jarosch mp.



Zacherlin

tylko w takich flaszach

zabija wszelkie owady z nieporównaną pewnością i szybkością. Aby kupić „niesfałszowany“ trzeba sobie pamiętać

1. zapieczętowaną flaszkę z czerwoną etykietą,
2. markę: „Zacherlin“.

To co sprzedaje się w tytkach, w woreczkach papierowych lub na wagę jako „Zacherlin“, nie jest nigdy Zacherlinem i nie pochodzi z pewnością nigdy mimo łudzącego oznaczenia od znanej od dawna firmy: J. Zacherl.

Wystrzegać się więc trzeba oszukańczych wywoływań i kupować

tylko w rzetelnych sklepach.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 " 30 "
kwartalnie 1 " 15 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 "
kwartalnie . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 19 czerwca 1897.

Nr. 25.

Konieczność równouprawnienia językowego na Śląsku z powodu zaprowadzenia nowej procedury.

Polska ludność na naszym ukochanym Śląsku bywa od dawien dawna po macoszemu traktowana. Już nie-raz pisaliśmy o tem, i domagaliśmy się zawsze i wszędzie, aby udzielono językowi polskiemu na Śląsku takie prawa, jakie ma język niemiecki w szkole, sądzie i innych urzędach. Domagaliśmy i zawsze domagać się będziemy, aby język dwukrociowej ludności polskiej na Śląsku, znanej z lojalności i patriotyzmu, nie był ciągle ignorowanym, ale w myśl ustaw zasadniczych należycie uwzględnionym. Żądanie to nasze pcnawiamy obecnie z całą stanowczością w przededniu zaprowadzenia nowej procedury sądowej. Jak wiadomo, od 1 stycznia 1898 ma obowiązywać nowa procedura sądowa, według której wszystkie sprawy w sądach będą ustnie przeprowadzane, a mianowicie podobnie, jak dotychczas prowadzono sprawy drobiazgowy, w których rozstrzygano o pretensjach najwyżej 50 złr. wa. wynoszących. Według nowej procedury sądowej będą wydawały sądy wyroki na podstawie rozpraw, które przeprowadzać będzie sędzia, przesłuchując osobiście strony spór wiodące, i to we wszystkich sprawach a więc nawet i takich, w których rozchodzić się będzie o własność, posiadanie i sumy pieniężne, nawet krocie tysięcy wynoszące. Na podstawie przesłuchania stron osobiście przez sędziego przedsięwziętego, rozstrzygać będzie tedy sąd nieraz o całym majątku stron interesowanych.

Według nowej procedury sądowej będzie wydawał sędzia wyroki według swego wewnętrznego przekonania i nie będzie krępowanym żadnymi regułami co do zupełności lub niedostateczności przeprowadzonego dowodu

Dotychczas kto miał dokument lub przynajmniej dwóch świadków nieinteresowanych co do okoliczności przez niego przytaczanych, ten mógł być pewnym, że sędzia dowód ten jako zupełny uznać i okoliczności odnośnie jako udowodnione przyjąć musi.

Według nowej procedury pozostawiono sędziemu zupełną wolność w ocenieniu zupełności lub niedostateczności ofiarowanego i przeprowadzonego dowodu.

Otóż, aby strony przy nowej procedurze sądowej w sądach sprawiedliwość uzyskać mogły, i nie były niesłusznie pokrzywdzonymi, musi się rząd u nas na Śląsku przedewszystkiem postarać o to, aby sędziowie lud nasz rozumieli, a więc po polsku dobrze umieli. Obecnie niestety pozostaje nam pod tym względem wiele do życzenia. Poszczególnych osób wymieniać nie chcemy, ale w razie potrzeby i to uczynić jesteśmy gotowi. Dostyc na tem, że w sądach w księstwie cieszyńskim mamy obecnie dużo sędziów Niemców, którzy po polsku nic a bardzo mało po czesku umieją. Są nawet wypadki takie, że sędziowie Niemcy ani słowa po polsku i po czesku nie umieją i porozumiewają się ze stronami tylko przez swych pisarzy!...

Taki stan rzeczy przy nowej procedurze sądowej cierpiącym być nie może. Sędzia powinien dokładnie język polski znać, rozprawiając z polskimi stronami. Nie dosyc bowiem jest, aby sędzia mógł się ze stroną porozumieć. My domagamy się stanowczo, aby po zaprowadzeniu nowej procedury spisywano bezwarunkowo ze stronami protokoły w tym języku, w którym strony przed sądem rozprawiają się, to jest w języku polskim, bo tylko wtenczas strony będą mogły być pewnymi, że zeznania ich zgodnie z prawdą zaprotokołowano. Gdyby nadal jak dotychczas miano spisywać ze stronami protokoły po niemiecku, to często może strona ponieść szkodę już dlatego tylko, że w tłumaczeniu jej polskiego zeznania na niemieckie zaszła pomyłka. Wypadki takie szczególnie mogą często zdarzać się na powiatach, gdzie nie będzie przymusu adwokackiego i gdzie strony same do sądu starać będą mogły. Nie my dla sądów, ale sądy są dla nas; bezsprzeczne rząd tedy ma obowiązek postarać się o to, aby strony w sądach miały sędziów ich językiem dobrze władających, bo tylko wtenczas będą nasze sądy w stanie wydawać wyroki sprawiedliwe na dobrze zrozumianych zeznaniach stron oparte.

D. 15 czerwca br. upłynął właśnie u nas na Śląsku termin, w którym można się było starać o udzielenie posad sędziowskich nowo kreowanych z powodu zaprowadzenia nowej procedury sądowej. W październiku tr. mają nastąpić nominacje. Otóż uważamy za nasz święty obowiązek, zwrócić obecnie uwagę Wysokiego

rządu na nasze powyższe wywody i żądać od Wysockiego rządu stanowczo, aby jak najprędzej zaprowadził na Śląsku równouprawnienie językowe, i aby przy obsadzaniu posad sędziowskich nadawał urzęda te tylko takim osobom, które język ludności naszej dokładnie znają. —

Zarząd „Macierzy szkolnej“

odbył d. 12 czerwca posiedzenie w obecności dziewięciu członków, na którym dr. Danielak referował najprzód o krokach poczynionych celem przyspieszenia nadania gimnazjum polskiemu prawa publiczności i oznajmił, że otrzymał zapewnienie, które daje zupełnie dostateczną rękojmię, iż jeszcze przed ukończeniem roku szkolnego udzielone będzie gimnazjum długo oczekiwane prawo publiczności. Następnie ks. Świeży zdawał sprawozdanie z działalności swojej w powyższej sprawie i oświadczył, że akta odnośne nie nadeszły jeszcze do d. 2 bm. z Opawy do Wiednia.

Dr. Danielak domaga się zwołania do Cieszyna na drugą połowę lipca lub początek sierpnia wielkiego wiecu ludowego, w którymby wziąć mogli udział oprócz ludności śląskiej także obywatele z innych części Polski celem omówienia najważniejszych i najżywotniejszych spraw narodowych, dotyczących Śląska, głównie zaś budowy gmachu dla gimnazjum i założenia w Cieszynie ochronki polskiej. Ks. Świeży oświadcza, że myśli samej się nie sprzeciwia, że jednak Macierz tą sprawą zająć się nie może, gdyż przekroczyłaby zakres swego działania. Sądzi, że życzący sobie wiecu, mogą takowy sami urządzić, nie łącząc jednak tej sprawy w żaden sposób z Macierzą.

Co się tyczy zakazu opawskiej rady szkolnej udzielania w gimnazjum polskiem historii kraju rodzinnego jako przedmiotu nadobowiązkowego postanowiono tymczasem zasięgnąć bliższych szczegółów i informacji.

W razie urządzenia majówki dla uczniów gimnazjum upoważnia Zarząd kasyera do wydania pewnej kwoty dla ugoszczenia ubogich uczniów.

Następnie zastanawiał się Zarząd nad sprawą otwarcia w przyszłym roku III klasy gimn. Nowych sił nauczycielskich nie będzie potrzeba, bo trzecia klasa będzie ściągnięta w jeden oddział a prawdopodobnie i druga klasa. Lokal jest już także przygotowany, rozchodzi się więc tylko o urlop dla dyrektora, który udziela rada szkolna krajowa we Lwowie a potwierdza ministerstwo. Podanie do rady szkolnej krajowej we Lwowie wniósł dyrektor p. Parylak d. 14 kwietnia br. Dotąd nie ma odpowiedzi, czekamy na załatwienie tej sprawy. Dopiero po udzieleniu urlopu dyrektorowi wniesie Macierz podanie o pozwolenie na otwarcie III klasy.

Omaowano także sprawę bursy, którąby można już tego roku założyć, bo o lokal nie trudno, lecz bursę taką mogłaby być urządzona tylko w małym stylu. Ks. Świeży jest zdania, że lepiej założenie bursy odroczyć jeszcze o jeden rok. a natomiast założyć zaraz większą bursę, w którejby kilkudziesięciu uczniów znalazło pomieszknięcie i wikt, jakoteż potrzebny dozór.

W Cieszynie, d. 14 czerwca 1897.

Ks. Józef Londzin,
sekretarz.

Ks. Monsignore Świeży,
przewodniczący.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ w Boguminie

odbyło się w niedzielę 13 bm. przy licznym udziale okolicznych włościan i robotników, między którymi nie brakło i socjalistów. Zgromadzenie zagał dr. Kreisel i zaproponował na przewodniczącego ks. Dudka, proboszcza miejscowego, co zgromadzeni przyjęli z zadowoleniem. Następnie dr. Kreisel przedstawił przyczyny coraz bardziej rozszerzającej się biedy tak pomiędzy rolnikami, jak robotnikami, które to stany w ścisłej od siebie pozostają zależności, gdyż robotnicy rekrutują się ze stanu rolniczego, a nawet wielu robotników są zarazem rolnikami. Wspólnie i zgodnie zatem powinny oba te stany starać się o poprawę swego losu. Jedną z przyczyn szerzącego się niedostatku na Śląsku jest ta okoliczność: polscy włościanie i robotnicy rzadko kiedy osiągają wyższe stanowiska, gdyż miejsca te zajmują najczęściej cudzoziemcy, Prusacy. Wprawdzie wobec ustaw zasadniczych wszystkie narodowości w Austrii są równouprawnione, lecz Niemcy postarali się o to, aby wszystkim zostawić równe obowiązki, a przywileje wyłącznie zatrzymać dla siebie.

Stanowcze wystąpienie Czechów przeciw tej niesprawiedliwości skłoniło rząd, że nareszcie w 30 lat po wyjściu ustaw zasadniczych nadał narodowi czeskiemu w Czechach i Morawie częściowe równouprawnienie językowe. Niemców oburzyło to rozporządzenie, gdyż przywileje, jakie długo posiadali ze szkodą ludności słowiańskiej, wygubiły w nich poczucie wszelkiej sprawiedliwości, całkiem jednak nie wytłumaczone jest zachowanie się w tej sprawie socjalistów, którzy szumnie głoszą, że oni jedynie dążą do sprawiedliwości i poprawy losu wszystkich uciskanych. Oto ci właśnie pomagali Niemcom w wyprawianiu burd karczemnych w radzie państwa, która w skutek tego przez 2 miesiące z górą nic pożytecznego załatwić nie mogła i musiała zostać zamkniętą. Przeprowadzenie równouprawnienia językowego jest tak sprawiedliwe, że tylko zaślepieni uznać tego nie chcą. Równouprawnienie językowe należy się także ludności na Śląsku i dlatego wzywa mowca zebranych, aby uchwalili znaną już rezolucję do rządu, by przeprowadził równouprawnienie

języka polskiego i czeskiego na Śląsku, co też zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Obecny na zgromadzeniu socjalista p. A. Mrózek z Szonychla wyraża przekonanie, że socjaliści uznają również słusność równouprawnienia językowego, a występują tylko przeciw formie, w jakiej je przeprowadził hr. Badeni, gdyż należało wydać nie rozporządzenie ministerjalne, lecz odrębną ustawę. Bronił następnie socjalistów przed zarzutem, który ich często spotyka, jakoby występowali przeciw religii i starał się wytłómaczyć, że w łączeniu się socjalistów z żydami nie ma nic złego, gdyż żydzi są także ludźmi. Wielu robotników zwraca się ku socyalistom i głosowało za Cingrem, gdyż spodziewa się, że oni ulżą doli robotników, o co dotąd nie wiele się troszczono. Obecnie mówią wprawdzie o zabezpieczeniu na starość, lecz mowca nie wie, jak to chcą przeprowadzić.

Przewodniczący ks. Dudek wykazał, że odwoływanie się socjalistów na formę, w jakiej rząd przeprowadza równouprawnienie językowe, jest tylko czczą wymówką, gdyż ustawa już od 30 lat istnieje, a rząd obecnie przecież raz chce ją wykonać. Ks. Londzin przytacza na dowód, że socjaliści występują przeciw religii, urągania z prawd, głoszonych przez kościół, jakich się dopuścił jeden z przewodców socjalistycznych p. Pokoray z Berna na zgromadzeniu w Cieszyńcu w drugi dzień Zielonych Świąt.

Następni mowcy wykazali, że nikt nie występuje przeciw żydom jako ludziom, lecz tylko jako wyzyskiwaczom ludu, co jest niezbitą prawdą, że pomiędzy żydami jest największy procent oszustów. Że zaś socjaliści nie występują nigdy przeciw żydom, nawet przeciw największym kapitalistom, to tylko dlatego, że ich przewodcy są żydami, którzy chcą porządek społeczny zakłócić, a potem w mętnej wodzie dobrze się obłowić.

Dr. Kreisel przedstawił następnie sposób, w jakiby można skutecznie zabezpieczenie na starość tak rolników jak robotników, a to przez zakładanie kas, do którychby składali pewne kwoty właściciele gruntów i fabryk, a także robotnicy, a kraj i państwo również powinny wesprzeć takie kasy kapitałem zakładowym, o czym zresztą „Gwiazdka Cieszyńska” pisała w jednym z poprzednich numerów. P. Mrózek musiał się przekonać, że cała nauka socjalistyczna opiera się na bardzo słabej podstawie i nie łatwiejszego, jak takową ocenić i jako niemożliwą do przeprowadzenia przedstawić.

P. Marcol z Szonychla narzekał następnie, że sprawa regulacji rzek tak opornie postępuje na Śląsku, wskutek czego lud ponosi znaczne szkody, a wskutek częstych wylewów rzeczki Strużki dzieci nie mogą korzystać z nauki szkolnej, gdyż nie mogą się przeprowadzić do szkoły do Szonychla, zachodzi zatem konieczna

potrzeba albo uregulować rzeczkę, albo zbudować nową szkołę dla dzieci z Kopytowa.

Przy tej sposobności p. Fr. Bodenek podnosi potrzebę regulacji Odry, o której to sprawie coś w sejmie mówiono, lecz później zaprzestano, a lud jak dawniej ponosił znaczne straty, tak ponosi dalej; p. W. Wolf, przełożony gminy Skrzeczonia, narzeka znowu na „nową przykopę”, zbudowaną dla sprowadzenia wody w dobrach hr. Larischa, z której woda często występuje i robi szkody w przyległych polach.

P. Adamczyk z Szonychla użala się na to, że rafnerya nafty wpuszcza odpadki fabryczne do rzeki, i przez to zatrzuwa wodę i czyni ją nieużyteczną do wszelkiego użycia, a nawet przyległe pola cierpią na tem wiele.

P. F. Placzek z Bogumina skarży się, że sprawa ustawy służbowej ucichła, na czem wiele cierpią rolnicy, dając przez zimę utrzymanie sługom, którzy w czasie największych robót ich opuszczają.

Przewodniczący zapewnia, że skargi te dojdą niezawodnie do uszu posłów naszych, którzy nie omieszkają załatwienia tych piekących spraw przy najbliższej sposobności.

Ks. Londzin wzywa następnie obecnych, aby przy wesłach, zabawach i testamentach pamiętali o „Macierzy szkolnej” i składali choćby małe datki, a zarazem, aby zapisywali swe dzieci jak najliczniej do polskiego gimnazjum, gdyż tylko w ten sposób mogą się doczekać lepszej przyszłości, gdy ich synowie zajmą wyższe stanowiska na Śląsku.

P. Fr. Smusz wezwał zgromadzonych do składki na „Macierz szkolną”; zebrano 11 złr. 12 ct. W końcu przewodniczący ks. Dudek zamknął posiedzenie okrzykiem na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana, co zgromadzeni z zapalem trzykrotnie powtórzyli. —

Prośba do naszych księży i ziomków.

Dla muzeum naszego ludu polskiego na naszym Śląsku zbieramy różne dawne, starożytne przedmioty, często na oko małej wartości ale dla badawczego oka historyka i etnografa wielkiej doniosłości.

Już wiele przedmiotów się znajduje pod opieką i pod dozorem naszego księdza, sekretarza „Macierzy szkolnej.” Pomiedzy nimi znajdują się jako wyżej wspomniałem drobne, ale też ważne rzeczy.

Te to rzeczy mają świadczyć o życiu naszych przodków, o ich pracach, zatrudnieniach, mają świadczyć jak się nasi przodkowie nosili, co czynili, jako mieszkali, nawet jako mówili.

Te przedmioty nie mają jeszcze stałego umieszczenia i odpowiedniego ustawienia, aby nasz lud już mógł je oglądać, a na nich się uczyć.

Nachodzą różne przedmioty do zbioru, ale jeszczeby

obficie wpływały, gdyby było miejsce odpowiednie, a przedmioty mogły być w półkach szklanych do tego umyślnie urządzonych umieszczone.

Najstosowniejszym miejscem byłby zapewne dom bł. Jana Sarkandra na Starym Targu w Cieszyńcu. Znajdują się tam na pierwszym piętrze obok obszernej sali dwa okazałe pokoje, prawie jakby na ten cel już dawniej przeznaczone.

Inne miejsce bardzo stosowne jest nasze gimnazjum polskie, gdzie jeszcze obecnie dosyć miejsca odpowiedniego. Lecz w miarę jak się gimnazjum rozszerza, będzie ubywało i miejsca.

Gdyby nasze, acz skromne na początku muzeum umieścić można w miejscu każdemu przystępnem, każdy mógłby przedmioty zebrane oglądać. Nawet za pewnem wstępem dałby się już na początku jakiś kapitałik utworzyć, dla wzrostu i powiększenia naszego muzeum.

I dary będą obficie wpływały z różnych stron, bo wiele osób ma różne rzeczy, które tylko czeka, by je oddać do muzeum, aż będzie odpowiednie i wszystkim przystępne miejsce; bo teraz wcale się niczego nie widzi, kiedy w szafie wszystko złożone.

I publiczność się naszem muzeum bardziej zainteresuje. Czesi, którzy tak skrzętni są w zbieraniu i w porządkowaniu takich muzeów, będą patrzyli na nasze zabiegi; bracia nasi z innych części Polski więcej nas poszanują i przyjaźni nam niektórzy Niemcy będą nas chwalili.

Lecz chciałem jeszcze do czcigodnych Wielebnych księży się zwrócić w tej sprawie. Już wiele polskich księży złożono do muzeum, które były w używaniu księży i ludu naszego w dawniejszych czasach. Niechajże czcigodni Wielebni księża popatrzą się zechcą do swoich i do bibliotek parafialnych. Będą się tam znajdowały kazania, które sobie kapłani pisali i piszą. Może się tam znajdą kazania choćby tylko po jednym z dawnych czasów. Może na nich podpisy kapłana, może rok naznaczony, nawet kościół, w którym kazanie było wygłoszone. Takie pisane kazania polskie z owymi datami byłyby najciekawszym oddziałem naszego muzeum, boby świat się dowiedział a przede wszystkim Czesi, że już przed laty kapłani nasi do ludu naszego polskie kazania wygłaszali. n.

Jura i Jánek.

Jura. Ale ci się Jáńku naśmiała!

Jánek. Z czego, jeżeli wolno spytać?

Jura. Z tych ci Wolfów i innych jemu podobnych ludzi

Jánek. A cóż to za stworzenia są te wolfy?

Jura. Czy nic nie pamiętasz, com ci tu niedawno opowiadał?

Jánek. Tyś mi się już dosyć rzeczy naopowiadał, i nie wiem, o czym chcesz mówić.

Jura. Dyć przypomnij sobie, com ci mówił o tem, że do rady państwa we Wiedniu dostał się człowiek, co się Wolf a na polskie wilk nazywał.

Jánek. A już wiem; ten człowiek miał się też po wilczemu zachowywać i wraz z liberałami i socyalistami miał tak wyć i hałasować, że nie dali ci ludzie nikomu do słowa przyjść.

Jura. To postępowanie tej trójki, nie powiem już jakiej, przebrało miarę i musiało znaleźć należyta kárę.

Jánek. A jaką to kárę dostali; czy może jak tej trójce bultajskiej, o której raz gwarzyliśmy, wyliczono po 100 bizunów na to miejsce, na którym się siedzi?

Jura. Taką kárę isto zasłużyli, bo pomyśl sobie, przez te swoje burdy przetrwonili nam 360 000 złr. przez te 2 miesiące we Wiedniu, co tam razem byli.

Jánek. To zdaje mi się być niemożliwym, jakby tak dużo pieniędzy mogli przetrwonąć.

Jura. Tęła kosztowały utrzymanie urzędników w parlamencie i dyety posłańców przez te dwa miesiące, a przez ten czas nic dla nas nie zrobiono.

Jánek. To zgroza; my tu wszyscy wyglądamy jakiejsik pomocy z tego Wiednia, ale trudno nam będzie co dostać, kiedy posłowie tęla pieniędzy kosztują, a za to jeszcze nic nie robią. Nie dziwię się też teraz temu, że jeden nasz gazda, na zebraniu w Kończycach mówił, żeby dobrze było, wziąć sękatą sosienkę i tych obstrukcyonistów dobrze nią wygarbować.

Jura. Gdyby mieli dostać taką kárę, jaką zwykle dostają chłopcy, tak jak oni zachowujący się, toby się im należały baty, ale oni dostali inną dotkliwszą kárę.

Jánek. Jaką?

Jura. Zamknięto im dyety i posłano do domu.

Jánek. A to im dobrze zrobiono.

Jura. Gdybyś widział był, jak ta kára skutkowała.

Jánek. Czyś tam był i to widział?

Jura. Já tam nie był, ale mi opowiadał człowiek, co tam był. Jak ci panáčzkowie usłyszeli, że mają bez dyet iść do domu, to ci tak pobledli, że myślano, że ci pomrą, bo ci się tam nauczyli i lepiej papać i pić, a tu teraz nie będzie za co.

Jánek. No to musiało być śmiechu.

Jura. Zaiste, bo já się sám naśmiał strasznie, jakem słyszał, co się tam działo. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W Bernie morawskiem odbył się w dzień Zielonych Świąt wiec „mężów zaufania“, urządzony przez postępców i narodowców niemieckich. Przebieg wiecu był taki sam, jak wszelkich innych tego rodzaju, a frazesy, mające oszołomić wyborców, sypały się jak z rogu obfitości. Posłowie upojeni ob-

strukcyą w radzie państwa, nie mieli na celu narad nad dalszem postępowaniem, lecz tylko demonstracyę i agitacyę przeciwko rozporządzeniom językowym. Padły jak grad hasła o „kulturze niemieckiej“, o „ucisku Niemców“, o „pewności zwycięstwa“, o „pogardzie dla przeciwników“, a koroną wszystkiego było odśpiewanie w końcu „patryotycznej“ — ale nie w duchu austriackim — pieśni *Die Wacht am Rhein*. —

Uczestników w liczbie około 4000 powitali w imieniu postępców p. Fux, w imieniu narodowców zaś p. Brass. Pierwszy z nich zażądał, aby wiec uchwalil protest przeciwko rozporządzeniom językowym, drugi zaś, zgadzając się z tem zupełnie, dodał, iż Niemcy, „zagrożeni w swych prawach“, podali sobie ręce, a następnie uderzył na pp. Dipaulego i Ebenhocha, zowiąc ich zdrajcami narodu. Burmistrz Wieser, witając zgromadzonych imieniem miasta, wyraził życzenie, „aby ten dzień stał się początkiem nowej ery“, poczem zabrał ponownie głos p. Fux i wygłosił demonstracyjną mowę, dla której właściwie ten wiec był zwołany. Paplał same głupstwa a Niemcy mu potakiwali. Następnie narodowiec niemiecki p. Kaniak postawił rezolucję, charakterystyczną w wysokim stopniu, a jedyną w swoim rodzaju. Powiedziano w niej mianowicie, że rozporządzenia językowe są „początkiem oderwania Czech i Morawji od związku państwowego“ a więc „rozkładu całego państwa“, że „wykluczają Niemców od wszystkich publicznych urzędów w Czechach i Morawji“. Ponieważ zatem rozporządzenia „zagrożają jednności państwa“, są „upokorzeniem, narodową i ekonomiczną krzywdą“ dla Niemców, ponieważ są „przekroczeniem władzy rządowej“, służą tylko dla „zaspokojenia przemijającej większości“ i uchylają „możliwość pokojowego porozumienia między Niemcami i Czechami“ — przeto zgromadzeni zakładają przeciw nim protest i wzywają posłów niemieckich do użycia wszystkich środków ustawowych w celu usunięcia tych rozporządzeń i odzyskania praw niemieckiego ludu. Mówił tak, jak gdyby się tego był nauczył od dra Haasego.

— Najwięksi krzykacze z pomiędzy teutońskich reprezentantów będą musieli podczas feryi pozalać swie rachunki z sądami karnymi, gdyż jak donieśliśmy nietykalność poselska ustała skutkiem zamknięcia sesyi. Najbezcenniejszy z nich, redaktor Wolff, otrzymał już dwa wezwania, jedno z sądu w Pradze do odsiedzenia dziesięciu dni aresztu, drugie zaś z sądu wiedeńskiego zaprasza go do odsiedzenia siedmiu dni w ciupie, gdyż obie te kary stały się już prawomocne. Nadto musi p. Wolff w sierpniu stanąć przed sądem przysięgłych razem z pp. Schönererem i Iro, oskarżony o obrazę czci przez p. Verganiego. —

— W Wiedniu wybuchł podczas Zielonych Świąt strejk służby tramwajowej. Trwał on trzy dni i zakończył się zupełnem zwycięstwem strejkujących, którzy

osiągnęli i podwyższenie pracy i skrócenie czasu pracy do dwunastu godzin dziennie. Strejk ten z tego względu jest znamieny, że przyszedł do skutku bez wszelkiego współdziałania partii socjalistycznej, a nawet wbrew jej woli. Cała bowiem służba tramwajowa w Wiedniu należy do obozu antysemitckiego, socjalistów niema między nią wcale. To też prasa liberalna i socjalistyczna, które zazwyczaj pochwalają każde bezrobocie, chociażby najawolniej wszczęte, dla tego strejku nie były łaskawe i od razu zajęły przeciw niemu groźne stanowisko. Pokazało się i teraz, że wpływ antysemitów w Wiedniu jest coraz potężniejszy. Antysemitcy posłowie objęli patronat nad strejkiem, a burmistrz Lueger osobiście wdał się w sprawę i zagroził dyrekcyi tramwaju, że jeżeli nie spełni słusznych żądań robotników, wówczas Magistrat trzymając się ściśle kontraktu uzna koncesyę za wygasłą i zarządzi sekwestrację towarzystwa. Jakoż dyrekcyja ustąpiła na całej linii. Strejk więc ten był nowym tryumfem stronnictwa antysemitckiego a klęską socjalistów. —

Rosya. Podczas gdy cała uwaga Europy skierowana jest na Turcyę, Rosya niepostrzeżenie rozszerza swój wpływ w Chinach i zajęła tam już tak dominujące stanowisko, że Francuzi aż struchleli. Oni bowiem tyle wojen prowadzili z Chinami, ofiarowali tyle krwi i pieniędzy, aby zdobyć dla swego handlu targ tamtejszy, a tymczasem Rosya bez żadnych ofiar zabrała im to tak mozolnie zdobyte stanowisko. Wszystkie koleje w Chinach budują rosyjskie przedsiębiorstwa, w Pekinie powstały całe dzielnice handlowe rosyjskie, a francuskie firmy bankrutują. To też niechęć ku Rosyi potęguje się we Francyi z każdym dniem i może niebawem dożyjemy tego, że ci dwaj niedawno tak serdeczni przyjaciele będą śmiertelnymi wrogami. —

Francya. W francuskiej izbie poselskiej rozegrała się bardzo dziwna historia. Minister robót publicznych Turrel usprawiedliwiał przedsiębiorstwo kopalni węgla w Grandcombe z powodu rozpuszczenia wielkiej liczby górników. Przedsiębiorstwo, walcząc z konkurencyą doprowadzanego przez Marsylię węgla angielskiego, nie mogło takiej liczby, jak zwykle, utrzymać pracowników. Rząd przystąpił do wydania odpowiednich rozkazów, aby stłumić podkopujące domowy przemysł współzawodnictwo. W ciągu dyskusyi deputowany socjalista Gerault Richardowi nazwał swoich kolegów „szpicłami policyjnymi.“ Izba odwdzięczając mu się pięknem za nadobne, wykluczyła go z obrad na kilka posiedzeń. Ponieważ Gerault wahał się opuścić salę obrad — więc przewodniczący przerwał posiedzenie. W czasie przerwy zjawila się w sali straż, złożona z ośmiu żołnierzy, a wojskowy komendant pałacu burbońskiego, przesunawszy ręką swoją po ramionach Geraulta, wezwał go do opuszczenia izby. Gerault oświadczył, że ustępuje przemocy i opuścił salę, z

okrzykiem na ustach: „Niech żyje socjalna rewolucya!“ Czerwoni towarzysze żegnali wychodzącego Geraulta salwą burzliwych oklasków. I u nas należałoby zmienić regulamin rady państwa w ten sposób, aby można wykluczyć od obrad burdy wyprawiających. —

— Prezydent republiki p. Faure wybiera się w sierpniu drogą morską z wielkim orszakiem do Rosyi, aby złożyć rewizytę carowi. Jakiś dowcipniś puścił z tego powodu w kurs żart, że car zamianuje p. Faure'a właścicielem jednego pułku kozaków. Ośmieszło to prezydenta w całym kraju i obecnie w setkach tysięcy egzemplarzy kursują po Francyi karykatury, przedstawiające byłego garbarza a obecnie prezydenta republiki, który nigdy w życiu prochu nie wachał ani na koniu nie siedział, w mundurze kozackim z olbrzymim pałaszem u boku. —

Rozmaitości.

— **Dziwny artysta.** Malarze i rysownicy, posługujący się w braku rąk nogami, nie są rzadkością. Są też ludzie, którzy nie posiadając rąk, doskonale nogą pisać potrafią. Jedynym wypadkiem wszakże jest niewątpliwie Bartram Hiles, artysta, który w braku rąk posługuje się do malowania i rysowania — ustami, używając do wprowadzania w ruch ołówków i pendzli — warg i zębów. Urodzony w Bristolu, w Anglii, Hiles, mając lat ośm został przejechany przez tramwaj, który zdruzgotał mu obie ręce, tak, że musiano mu je całkowicie odjąć koło ramion. Rodzice chłopca byli to ludzie niezamożni, odczuł on przeto podwójnie swoje kalectwo, tembardziej, że objawiał tak wielkie zdolności do rysunków, iż w szkole profesor darmo dawał mu lekcye specjalne. Chłopiec wpadł tedy na myśl posługiwania się ustami. Z niespotykaną w tym wieku odwagą i wytrwałością mały Hiles zabrał się do pracy i po dwóch latach doszedł najpierw do tego, że umiał pisać, potem kaligrafować, a w końcu kreślić z całą swobodą linie zupełnie regularne. Nie miał jeszcze lat jedenastu, gdy w szkole zwrócił na siebie uwagę nauczycieli i kolegów perspektywą i wykonaniem kompozycji rysunkowej; tego samego roku otrzymał drugą nagrodę za rysunki. Zachęcony tem powodzeniem podał się na kandydata do szkoły sztuk pięknych i został przyjęty; mając lat trzynaście zdał świetnie egzamin do szkoły technicznej, a w szesnastym roku życia miał uczniów. Studium akwarelowe wystawione w akademii sztuk pięknych w Bristolu, rozstrzygło o jego przyszłości. Pewien miłośnik nabył je za dość wysoką cenę, pisma miejscowe zrobiły o tem wzmiankę, zainteresowano się wielce młodym artystą, niepospolicie utalentowanym i w tak niezwykle sposób pracującym; otrzymał kilka zamówień, które mu zapewniły byt. Wówczas mógł urzeczywistnić swoje marzenie: pojechać do Londynu i do Paryża. W dalszym ciągu pracując usilnie, otrzy-

mał medale srebrne i brązowe, nagrody pieniężne na wystawach i konkursach, a wszystkie wakacje spędzał w muzeach i galeriach, doskonaląc się w swej sztuce, i kształcąc z każdym rokiem. Usłuchawszy światłych rad, poświęcił się specjalnie sztuce dekoracyjnej i w tym kierunku jest pierwszorzędnym artystą. — Bartram Hiles jest dzisiaj jednym z modniejszych malarzów w Anglii, — królowa Wiktoria i księżna Walii kupują jego obrazy, pisma ilustrowane reprodukuja jego motywy dekoracyjne, pierwszorzędne firmy meblowe zgłaszają się do niego po wzory. Dzieła jego odznaczają się niezwykłą czystością rysunku i nader wytwornym kolorytem. —

— **Program pierwszego kursu socjalnego w Krakowie,** który odbędzie się w dniach 30 czerwca do 2 lipca 1897 r. — Początek w środę 30 czerwca przed południem. Od 9—10. Zagajenie. Przemowy: ks. prof. dr. Chotkowski, prof. dr. K. Morawski; od 10—11, ks. prof. dr. Pawlicki: „Cele i zadania polityki socjalnej“; od 11—12, dr. A. Krzyżanowski: „Socjalizm a szkoła reformy socjalnej“. Popołudniu: od 4—5, prof. dr. Głębiński: „Stanowisko państwa i związków samorządu w dziedzinie ekonomicznej“; od 5—6, prof. dr. Czerkawski: „Naczelne zasady organizacji gospodarstwa społecznego“. Czwartek 1 lipca przed południem: od 9—10, prof. dr. Leo: „Asocjacya w dziedzinie ekonomicznej“; od 10—11, prof. dr. Czerkawski: „Kwestya robotnicza“; od 11—12, ks. prof. dr. Trznadel: „Encyklika *Rerum novarum*“. Popołudniu: od 4—5, poseł dr. Kozłowski: „Działalność katolików za granicą“; od 5—6, ks. kanonik dr. Kopyciński: „Działalność katolików w kraju“; od 6—7, dyskusya. Piątek 2 lipca przed południem: od 9—10, prof. dr. Milewski: „Cele polityki agrarnej“; od 10—11, prof. dr. Ochenkowski: „Kolonizacya wewnętrzna i dobra rentowe“; od 11—12, dr. S. Dąbski: „Produkcya i zbyt w rolnictwie“. Popołudniu: od 4—5, ks. poseł Wawrzyniak: „Stowarzyszenia gospodarcze w Zaborze pruskim“; od 5—6, prof. dr. Stefczyk: „Stowarzyszenia kredytowe w Galicyi“; od 6—7, dyskusya. — Wykłady kursu socjalnego odbywać się będą w Auli uniwersyteckiej (Collegium Novum) w Krakowie. Wstęp na wykłady dozwolony jedynie za okazaniem imiennej karty uczestnictwa, której cena na wszystkie wykłady wynosi 2 złr. Zgłoszenia o karty i kwatery przyjmuje ksiądz podkustoszy katedralny Teofil Flis (Kraków, na Zamku). Wydawanie kart odbywać się będzie dnia 28 i 29 czerwca od 12—1 i od 5—6, w dniach zaś wykładów od 8^{1/2}—9^{1/2} rano i od 3^{1/2}—4^{1/2} popołudniu w sali nr. 3 na parterze w Collegium Novum (Uniwersytet). —

— **Polepszenie wynagrodzenia dyurnistów.** W sprawie polepszenia doli dyurnistów przyszło już pomiędzy kompetentnymi ministerstwami do zupełnego

porozumienia i teraz pracuje się nad zupełnem wygotowaniem odpowiednich wniosków. Co do zabezpieczenia na starość zamiarem jest stworzyć osobny fundusz pensyjny, do którego miałyby przystęp każdy dyurnista. Prawo do pobierania zapomogi, w razie przejścia w stały stan spoczynku, miałyby dyurnista po dziesięciu latach służby, a pensya najmniejsza wynosiłaby 120 złr. rocznie, która, w miarę lat służby, po 40 latach mogłaby dojść do 450 złr. W razie opróżnienia się miejsca na posadę urzędnika, odpowiednio ukwalifikowany dyurnista miałyby pierwszeństwo przed innymi, starającymi się o tę posadę, z wyjątkiem tylko wysłużonych podoficerów. W wypadkach słabości, w czasie pierwszych trzech miesięcy, dyurnista pobierałby całe, warunkowo także odpowiednio niższe wynagrodzenie dzienne, uwolnienie od obowiązków nastąpić może dopiero wówczas, jeżeli choroba trwałaby dłużej, aniżeli 6 miesięcy. Najmniejsze wynagrodzenie dzienne dyurnisty wynosić powinno w Wiedniu 1 złr., w miastach prowincjonalnych 80 ct. Prawo wypowiedzenia winno być podniesionem z 14 dni do jednego miesiąca. Wejście w życie nowego rozporządzenia ma nastąpić d. 1 stycznia 1898 r. —

Wiadomości piśmiennicze.

— **Samouczek polsko-angielski** Platona Reussnera z Warszawy wyszedł w tym roku. Według tej książki można się nauczyć po angielsku czytać, pisać i rozmawiać w 24 lekcjach i to bez nauczyciela, bo w książce tej podane są także dokładne objaśnienia co do wymowy. Skład główny jest u autora przy ulicy Złotej nr. 6 we Warszawie. —

— **Amerykański przewodnik** Platona Reussnera z Warszawy opuścił niedawno druk, i znajduje się na składzie u autora przy ulicy Złotej nr. 6 we Warszawie. Książka ta podaje objaśnienia co do jazdy do Ameryki, kosztów i sposobu podróży i najpotrzebniejsze rozmowy w angielskim języku. —

Z Cieszyńska i okolicy.

Nowy kwartał zbliża się; zapraszamy tedy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje uiścić zechcieli, a jeżeli im trudno cały dług naraz zapłacić, aby takowy płacili drobniejszymi kwotami. —

Wydawnictwo.

— Przyjawszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiadomienie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— Zmarła w Cieszynie d. 15 bm. po kilkutygodniowej chorobie Edwina z Budweilów Ostrowska, żona profesora gimnazjum polskiego w 26 roku życia. Nieboszczka osierociła czworo drobnych jeszcze dzieci. Pogrzeb odbył się w Boże Ciało d. 17 bm. po południu przy licznych udziałach. Zaznaczyć z przyjemnością musimy, że uczniowie gimnazjum polskiego dobrowolnie

wzięli udział w pogrzebie, co świadczy pochlebnie o ich wychowaniu i uczuciu wdzięczności względem swoich nauczycieli —

— **Gimnazjum polskie a dr. Haase** W niemiecko-postępowem towarzystwie w Bielsku przemawiał d. 14 bm. dr. Haase o politycznem położeniu. Mimo ostatnich zajęć w radzie państwa, ma w hr. Badenim zaufanie, że on gotów byłby rządzić w duchu przychylnym Niemcom i liberałom i tylko wbrew swemu lepszemu przekonaniu porwany został przez prąd słowiańsko-klerykałnej większości. Dr. Haase oświadczył dosłownie: „Bolałoby mnie to bardzo, gdybym był zmuszony moje dobre zdanie o tym człowieku (über den Mann) zmienić, który osobiście zawsze uczciwie słowa dotrzymywał, i któremu dlatego osobiście nieufać nigdy nie miałem przyczyny.“ Wydanie rozporządzenia językowego dla Śląska nie uważa za niebezpieczne ze względu na trójjęzyczność kraju, natomiast potępił w ostrych słowach rzekomo wkrótce nastąpić mające udzielenie prawa publiczności i upaństwowienie gimnazjum polskiego. W końcu zebranie przyjęło rezolucję przeciw naszemu gimnazjum w następującem brzmieniu: Zgromadzenie niemiecko-postępowego Towarzystwa w Bielsku zastrzega się ponownie przeciw wszelkiemu osłabianiu naszej narodowości, przeciw wszelkim zacofanym dążnościom i każdemu jednostronnemu popieraniu naszych narodowych przeciwników, i dlatego oświadcza się stanowczo przeciw upaństwowieniu polskiego gimnazjum w Cieszynie lub przeciw udzieleniu prawa publiczności temu zakładowi, który, nie służąc żadnej rzeczywistej potrzebie, wbrew woli miasta Cieszyńska, Niemców i wielkiej części Polaków pokój miłujących w wschodnim Śląsku, tylko w celach narodowej propagandy założony został, i przyczynić się może do podkopania narodowego pokoju w naszym kraju ojczystym.“

Każdy widzi na pierwszy rzut oka, że trudności, jakie pokonywać musi nasze gimnazjum, stawiane bywają tylko przez dra Haasego, który ustawicznie przeciw niemu szczuje Niemców i cały kraj niepokoi. Odtąd rozpocząć się musi walka pomiędzy ludem śląskim a drem Haasem, a spodziewamy się, że lud polski na Śląsku da sobie radę z tym panem. W krótkim czasie dr. Haase pożałować może, że tak beczelnie i bez obliczenia się ze swoimi siłami rzuca się na zakład, który lud śląski uważa za nietykalny. Wszędzie odezwie się protest przeciw tak nędznemu postępowaniu i obudzi i tych do walki, którzy dotąd złożeni byli jeszcze snem wiekowym. Przypomni ten lud drowi Haasemu, żeby się raczej troszczył o niemieckie gimnazjum w Cieszynie, gdzie dużo zgnilizny i tak oplakane stousunki, że synowi chłopskiemu trudno tam studyować. Wytoczy się też sprawa prywatnego ewangelickiego seminarium nauczycielskiego w Bielsku mającego prawo publiczności, 4000 rządowej i 1000 złr. krajowej zapomogi, gdzie są profesorowie Prusacy umyślnie sprowadzeni, skąd wychodzą nauczyciele szerzący wściekłą nienawiść do wszystkiego co katolickie i polskie, i po-

staramy się o to, aby wszystkie te fakta wyliczone były w radzie państwa. Wykażemy jak na dłoni, kto sieje na Śląsku niezgodę wyznaniową i podkopuje „pokój śląski“ na podstawie artykułów *Nowego Czasu*, organu dra Haasego i mów wypowiedzianych przez tego pana w Niemczech przeciw katolikom śląskim i katolickim szpitalom cieszyńskim, a w końcu zapytamy się rządu, czy człowiek pałający tak wielką nienawiścią do wszystkiego, co polskie, może zasiadać jako bezstronny człowiek krajowej rady szkolnej i mieć głos przy obradach dotyczących gimnazjum polskiego. Wydobędziemy na jaw jeszcze wiele innych rzeczy i nie poprzestaniemy, aż przed całym światem będzie udowodnione, że tylko dr. Haase, duchowny dygnitarz, z którego ust powinnyby płynąć tylko słowa miłości i pokoju, podkopuje pokój w naszym kraju, wydzierając nam gwałtem język ojczysty. —

— Ks. Stojałowski nie wyjechał z Austrii do Włoch, lecz udał się do Francji. W której miejscowości przebywa, gazety nie donoszą. Tymczasem upłynął termin, do którego list żelazny miał wartość. —

— Budynek dla niemieckich szkół średnich ma powstać w Cieszynie, ponieważ zakłady te są dotąd pomieszczone w nieodpowiednich budynkach. Jako place pod budowę są upatrzone: klasztor PP. Elżbietanek, ogród p. Pustelnika i szpital wojskowy. —

— Projekt statutu „Centralnego Związku katolickich kółek rolniczych w Cieszynie“ został już przez rząd krajowy zatwierdzonym, i obecnie nastąpi wkrótce tak dawno upragnione połączenie luźno biegających katolickich kółek rolniczych. Towarzystwu nowemu życzymy, aby rozwijało się jak najlepiej, i przyczyniło się choć w części do podniesienia stanu rolniczego. Wspólnymi siłami pracując mogą kółka napewno osiągnąć o wiele snadniej i łatwiej owe cele, które sobie w statutach wytknęły. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: p. Rembacz, delegat w Wieliczce 9 złr. które ofiarowali: pp. Władysław Cieplý, Mikołaj Koszko, Włodzimierz Kompit, Bronisław Łaguna, Stanisław Mrovec, Floryan Nowocki, Joachim Perlberger, Aleksander Siedlecki i Włodzimierz Szulczewski po 1 złr.; p. Roman Moskwa, delegat we Lwowie 12 złr. które złożyli profesorowie, pp. Ferdynand Bostel, Bronisław Gebert, ks. prałat Gnatowski, Tadeusz Lewicki, Stanisław Majerski, Piotr Malinowski, Roman Moskwa, Adolf Podwyszyński, Maryan Reiter, Stanisław Schneider, Teofil Skupnicki i dr. Wojciechowski, wszyscy we Lwowie, po 1 złr.; N. N. w Górnym Żukowie 2 złr.; składka na zgromadzeniu „Związku śl. katolików“ odbytem d. 13 czerwca w Boguminie 11 złr. 12 ct.; p. Aleksander Dworski w Przemyśle, składka pomiędzy abiturientami zebrana 5 złr.; zamiast wienca na trumnę śp. Edwiny Ostrowskiej, żony profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie złożyli profesorowie tegoż gimnazjum 14 złr.; od czterech teologów wrocławskich Polaków w Ołomuńcu 13 złr. —

— Dla biednych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie nadesłał p. Mieczysław Zadora Paszkudzki, komisarz Namiestnictwa we Lwowie 21 złr. 50 ct.; a mianowicie od p. Pawła Tyszkowskiego 20 złr., od p. Döschowej 1 złr. i od p. Szaneka 50 ct. —

— Dla wypożyczalni „Związku śl. katolików“ w

Cieszynie zakupił p. Mieczysław Zadora Paszkudzki, komisarz Namiestnictwa we Lwowie 20 książek. —

— **Tajne i bezpośrednie wybory.** Przed kilku dniami otrzymały zwierzchności gminne na Śląsku zapytanie z wydziału krajowego, czy gminy życzą sobie zaprowadzenia tajnych i bezpośrednich wyborów do sejmiku i czy takowe uważają za pożyteczne. Wzywamy przełożonych gmin, aby urządzili zebrania gminne i przedstawili zebranej ludności korzyści i znaczenie tajnych i bezpośrednich wyborów. Każdy wyborca tylko wówczas będzie mógł swobodnie i niezawisłe dać wyraz swemu przekonaniu bez obawy przed swoim chlebowodawcą lub przełożonym, jeżeli głosowanie to odbędzie się w tajemnicy. Przy wielkiej zawisłości ludności śląskiej od prywatnych urzędników i żydów, uważamy tajne wybory za jedyne lekarstwo na tę biedę. Tak samo bezpośrednie wybory byłyby znacznym postępowaniem naprzód, bo tak zwani walmi głosowali często gęsto nie tak, jak sobie ich wyborcy życzyli, tylko tak, jak się im samym podobało, i tem samem prawdziwa wola ludu nie ujawniała się przy wyborach. Zresztą takie pośrednie wybory są upośledzeniem i ukróceniem praw gmin wiejskich wobec miast, chociaż gminy wiejskie muszą ponosić równe ciężary z miastami. Żądajcie więc wszyscy tajnych i bezpośrednich wyborów. —

— **Mleczarnia w Cieszynie.** Arcyks. komora założyła w tak zwanej lnianej fabryce mleczarnię, w której się ma przerabiać dziennie 10.000 litr. mleka.

— **Stypendya dla renegatów.** Wydział gminny miasta Cieszyna uchwalił znowu 2000 złr. na stypendya dla polskich uczniów uczęszczających do niemieckich szkół średnich w Cieszynie. —

— **C. k. ministerstwo sprawiedliwości** wydało niedawno rozporządzenie w sprawie uwierzytelnienia (legalizacji) podpisów na dokumentach. Według ustawy muszą być podpisy stron na dokumentach hipotecznych, to jest na takich dokumentach, na podstawie których ma być jakieś prawo do księgi grunтовой wpisane lub wykreślone, uwierzytelnione, czyli legalizowane, jeżeli wartość prawa u nas na Śląsku 100 złr. przenosi. Do uwierzytelnienia czyli legalizacji podpisów są powołane w pierwszej linii c. k. sądy, a w drugiej linii c. k. notaryusze. Dokumenty hipoteczne a więc kupy, kwity, skrypty dłużne, czyli w ogóle dokumenty prywatne, może każdy człowiek dla siebie napisać, ale podpisy stron np. sprzedawcy, kupującego itd. muszą być legalizowane, jeżeli wartość prawa lub przedmiotu 100 złr. przenosi, aby na zasadzie takiego dokumentu można uzyskać wpis odnośnego prawa. Jeżeli pójdzie strona do sądu i dostarczy stempel za 36 ct., to za tę drobną kwotę na tym samym dokumencie sąd i sto podpisów uwierzytelnia. Celem ułatwienia ludziom uzyskania legalizacji podpisów, ministerstwo sprawiedliwości nakazało sądom, aby o każdym czasie stronom podpisy legalizowano, i aby w razie zażądania legalizacji nie odsyłało stron rzekomo dla braku czasu, lecz z wszelką uprzejmością żądaniu stron zadość uczyniono. —

— **Przed sądem przysięgłych** w sesji ubiegłej odbyły się następujące rozprawy: 1) przeciw Pawłowi Szlachcie, wyrobnikowi z Bobrku, który zasądzony został na 17 miesięcy więzienia za zbrodnię przeciw obywatelności; 2) przeciw Antoniemu Foltynowi, wyrobnikowi z Pogwizdowa, którego zasądzono za nałogową

kradzież na 5 lat i 6 miesięcy więzienia; 3) Janowi Raszce, zarobnikowi ze Sibicy, którego zasądzone na kradzież na 15 miesięcy więzienia; Rudolfowi Wolheimu, robotnikowi hutniczemu z Orłowej, którego zasądzone za zbrodnię przeciw obyczajności na 1 rok więzienia; 5) Zuzannie Gabzdylowej, służącej w Karwinie, którą zasądzone za dzieciobójstwo na 3 lata więzienia; 6) przeciw Barbarze Kaniowej, służącej z Dombrowy, którą uwolniono od zbrodni dzieciobójstwa i zasądzone tylko za podrzucenie dziecięcia na 15 miesięcy więzienia; 7) przeciw Annie Klajmonowej, służącej z Nierodzimia, którą uwolniono od zbrodni dzieciobójstwa i zasądzone na 1 miesiąc aresztu za utajenie porodu; 8) Barbarze Moskorzowej, żonie tkacza z Frvdku, którą uwolniono od zbrodni rabunku i zasądzone za kradzież na 6 miesięcy aresztu; 9) Janowi Kolarzowi, właścicielowi gruntu z Górnych Błędowic, którego zasądzone za zbrodnię zabójstwa swej żony Anny na 6 lat ciężkiego więzienia. Rozprawa przeciw p. Frvdłowi, redaktorowi „*Głosu ludu śląskiego*“ we Frysztacie o obrazę czci przez czasopismo została odroczone z powodu nastąpić mającej ugody między stronami spornymi —

— **Nowe marki pocztowe.** Wohec tego, że waluta koronowa obowiązkowo wejdzie w życie z 1 stycznia 1898, postanowiło ministerstwo handlu przystąpić do regulacji znaczków pocztowych, opartej na nowej walucie. Obecnie marki pocztowe opiewają na: 1, 2, 3, 5, 10, 12, 15, 20, 25, 30, 50 ct., 1 złr. i 2 złr. Otóż w ministerstwie handlu zastanawiają się nad tem, czyby nie przeprowadzić daleko idących zmian. Sama winieta, portret i kolor nie ulegną prawdopodobnie żadnej zmianie. Mają być wprowadzone nowe marki, opiewające na 1, 2, 3 i 5 groszy. —

— **Szkolę polską w Białej budować** ma p. Rost, budowniczy z tegoż miasta. Zarząd główny przyjął jego ofertę na posiedzeniu dnia 1 czerwca. P. Rost podjął się budowy za sumę 51.007 złr. Kierownictwo techniczne objął prof. Odrzywolski, bo podług planów jego gmach ma stanąć. —

— **Z Kółka pedagogicznego powiatu jabłonkowskiego.** Na dniu 29 maja br. odbyło jabłonkowskie Kółko pedagogiczne swe trzecie posiedzenie w szkole ludowej w Istebnej. Nasamprzód przeprowadził p. J. Adamczyk z uczniami najwyższego stopnia lekcję praktyczną z geografii, której celem było zapoznanie tychże z równikami i południkami, z długością i szerokością geograficzną. Po lekcji powitał prezes p. K. Grania serdecznie wszystkich przybyłych członków i gości. Z powodu niepewnej pogody i innej nieprzewidzianej przeszkody zebrała się cokolwiek mniejsza niż zwykle liczba członków; za to jednak zaszczyliły władze gminne miejscowe i inni goście na-ze zgromadzenie swą obecnością. Po krytyce lekcji, sprawdzeniu i przyjęciu protokołu nastąpiły odczyty p. Wład. Bukowskiego i p. Jana Ziętka. Pierwszy z prelegentów mówił o przyzwyczajeniu jako środka wychowawczym, drugi przedstawił obszernie poglądy na życie świata roślinnego. Następnie poświęcił p. J. Heczko kilka słów wspomnienia dwóm równocześnie jubileusz obchodzącym wieszczom polskim, tj. Ignacemu Kraszewskiemu i Józefowi Korzeniowskiemu i zachęcał członków do studyowania ich dzieł. Na wniosek p. J. Farnego powierzyło zgromadzenie urząd referenta dla „*Miesięcznika pedagogicznego*“ p. J. Heczce. Uchwały kilku innych

wniosków odroczone z różnych powodów do przyszłego posiedzenia. W końcu prezes, dziękując wszystkim obecnym za przybycie, zamknął posiedzenie. Po odśpiewaniu hymnu ludowego ułało się całe grono do gospody p. Kobielusza, gdzie przy dźwięku orkiestry nauczycielskiej, przy śpiewach i mowach spędzono kilka wesołych godzin; dopiero zachodzące słońce skłoniło nas do opuszczenia uroczej górskiej okolicy. —

— **Ostatnie wiadomości:** Telegrafują nam z Wö-rishofen, że wielce zasłużony mąż ks. Mngr. Seb. Kneipp d. 16 czerwca br. rano zasnął w Panu. —

— **Z Nawsia.** Podczas burzy, która przeszła nad naszą wioską d. 16 bm., zabił piorun kobietę, niejaką Joannę Czmielową, we własnej jej izbie, kiedy właśnie zajęta była gotowaniem wieczery. W izbie obok niej niedaleko znajdował się jej mąż i kilkoro dzieci, którym się jednak nic nie stało. Drzwi i okna w chacie były otwarte, i to właśnie sprawiło przeciąg, który nieszczęście pośrednio spowodować musiał.

— **Z Bielska.** Tutejszy starosta p. G. Derlik mianowany został radcą rządowym i powołany został do Opawy na referenta w sprawach szkolnych. —

— **Z Białej.** W pobliskiej Straconce zabity został w kamieniołomie przez wielki przypadkiem spadający kamień Józef Tomasiak z Magórki. Kilku robotników zdołało się przez ucieczkę uratować. —

— **Z Jabłonkowa.** Dowiadujemy się, że wydział gminny przy ostatniem swem posiedzeniu uchwalił także, aby wybudować nowy szpital miejski. Przez budowę szpitala wydział gminny położy rzeczywiście ogromną zasługę w obec naszej ludności, bo obecnie istniejący szpital urąga wszelkim rozporządzeniom sanitarnym. Domek niewielki, stojący między stajniami i niedaleko rzeki, nie godzi się bezwarunkowo na szpital. —

— **D. 13 czerwca br. umarł w 56 roku życia** p. Franciszek Płoszek, rzeźnik i właściciel realności. Zgasły był jednym z tych prawdziwych Jabłonkowień, szczerzy, otwarty i uczynny; cieszył się też ogólnem szacunkiem. Pogrzeb odbył się dnia 15 czerwca br. przy licznym udziale publiczności. Kazanie pogrzebowe do łez wszystkich obecnych pobudzające wygłosił ogólnie szanowany nasz ks. proboszcz i dziekan P. Kołodziej. —

— **Z Niemleckiej Lutni.** D. 13 czerwca przybył do nas Szan. p. Szybiński, dyrektor szkoły rolniczej zimowej w Cieszyńcu, i przemawiał w kółku naszym ten zasłużony i doświadczony mąż jasno i zrozumiale o bardzo ważnych dla gospodarzy rzeczach. Zgromadziło się około 100 osób tak dorosłych jak i młodszych. Osobliwie musimy zaznaczyć, że wszyscy nasi młodszy gospodarze ze swymi gospodyniami przybyli; przybyło też wielu naszych bardzo pilnych górników, by słuchać słów tego światłego męża przez dwie godziny. Szan. p. dyrektor zachęcał gospodarzy, żeby swoich synów posyłać do szkoły zimowej rolniczej; co kilku gospodarzy przyrzekło uczynić. Wskazywał na wielkie korzyści dla większości mniejszego gospodarza z onej szkoły płynące. Opowiadał nam o nawozach sztucznych i obznajmiał o używaniu ich przy pojedynczych roślinach. Tłumaczył nam także, jak zapobiegać należy chorobom u bydła. Wspominał o potrzebie osuszania ziemi. Wyświetlał gospodyniom rozumne obchodzenie się z bydlętem przy dojeniu. Wszyscyśmy z największą

uwagą jego słów słuchali i przyrzekli sobie podług wskazówek jego postępować. Prezes Kółka rolniczego podziękował w imieniu wszystkich Szan. p. dyrektorowi za przybycie i za przychyłność dla nas, i zaprosił go w serdecznych słowach, aby jak najprędzej znowu do nas przybył —

— **Z Gornej Suhej.** Wydział tutejszego kółka urządza wycieczkę rolniczą w niedzielę tj 20 czerwca br., na którą uprzejmie zaprasza wszystkich gospodarzy i gospodynie tak miejscowych jako i zamiejscowych. Program wycieczki jest następujący: 1) Zgromadzenie się w lokalu czytelnicy miejscowej o godzinie 3 1/2, popołudniu, 2) powitanie członków i gości, oraz wybór komisji sprawozdawczej, 3) wycieczka na pola, 4) powrót do czytelnicy, gdzie się odbędą stosowne mowy i odczyty, oraz deklamacje, przeplatane śpiewem narodowym, 5) zabawa towarzyska. *Wydział* —

— **Otrzymają pracę:** u p. Karola Lipowczana, intro-ligatora w Ustroniu przyjęty zostanie chłopiec do nauki. Chłopiec będzie miał sposobność nauczyć się dokładnie rzemiosła, ponieważ p. Lipowczan ma w swojej intro-ligatorni najnowsze maszyny z Lipska i już jego charakter daje rękojmię, że chłopiec dostanie się w dobre ręce. —

Ceny na targu w Cieszynie d 12 czerwca: hektolitr pszenicy (76 kilo) — złr. — ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 70 ct.; jęczmienia (68 kilo) — złr. — ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 75 ct. — Masła kilogram — złr. 82 ct. Siana (100 kilo) 3 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 16 czerwca: Renta pap. 101.95—101.17 nowa papierowa 101.85—102.05; srebr. 101.95—102.15; złota 122.95—123.15. — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.67. Marka pr. 58.65—58.72. Rubel papierowy 127.00—127.20.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swojej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztów podróży do Bielska i z powrotem.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Ogłoszenie.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że należące do dóbr **Dolne Toszonowice** przy Cieszynie rustykalne pola, położone w **Dobracicach**, są z wolnej ręki do sprzedania.

Obszar tego gruntu wynosi 80 jochów roli; do tego należy większa przy kościele stojąca gospoda, której budynki są w dobrym stanie. Grunta znajdują się wśród pól gminnych i będą sprzedane wraz z urodzajami, parcelami według wyboru i upodobania kupujących.

Ceny są przystępne a warunki wypłaty są bardzo korzystne, tak że 1/3 część ceny kupna na zadatek wystarcza. Zaś reszta podług umowy na gruncie może pozostać.

Blizszych wiadomości udziela właściciel i zarząd dóbr w **Dolnych Toszonowicach.**

O dniu parcelacji tych gruntów na miejscu i dobrowolnej sprzedaży uwiadomi się przełożeni gmin okolicznych w pierwszej połowie lipca br., można zaś i wcześniej o tym terminie się dowiedzieć w zarządzie dóbr w **Dolnych Toszonowicach.**

Dolne Toszonowice dnia 15 czerwca 1897.

Zarząd dóbr hrabiego Aichelburga.

GRUNT

obejmujący 17 morgów pola z gospodarczymi budynkami w Rychwałdzie na Śląsku austr. w bliskości kopalni jest w całości lub na parcelę do najęcia albo do sprzedania.

Blizszej wiadomości udzieli **A. B. Nr. 39 w Pietwałdzie, poczta Ortowa.**

Poszukuje się rzetelnych osób nienaganego charakteru, które mają znajomość w kraju w lepszych sferach, do stałego zastępowania lub we wolnych chwilach. Znajomość i fachowe nie są potrzebne; tą posadę może zająć ktokolwiek bądź i w którejkolwiek miejscowości. Przy dobrej wierze można zarobić *tużąc resztek* rocznie. Tylko piśmienne oferty pod adresem: **Antoni Zeman w Pradze, kgl. Weinberge Nr. 279.**

Kawaler

urzędnik, 38 lat, przystojny, z pensją 1000 złr. rocznie i dodatkiem kilku set złr., z prawem emerytury, zamieszkały w Krakowie, pragnie poślubić pannę lub młodą wdowę, przyjemne powierzchowności i przystojną, z posagiem około 10.000 złr. Dyskrecją ręczy się słowem honoru. Rocznie traktuje się seryo. Uprasza się o nadesłanie fotografii pod adresem: **Honor Nr. 99 poste restante Kraków, główna poczta.**

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

Nowość!

Słownik kieszonkowy polsko niemiecki i niemiecko-polski, do użytku prywatnego, szkolnego i w kantorach. Opracowany przez Piotra Parylaka, Dyrektora polskiego gimnazjum w Cieszyńcu, jest najlepszym i najtańszym słownikiem polsko-niemieckim. Ozdobnie opr. w płótno złr. 1.50. Do nabycia w księgarni *Edw. Fetztingera* w Cieszyńcu, Wyższa brama.

L. 675.

Rozpisanie konkursu.

Przy czteroklasowej publicznej szkole ludowej z niemieckim i polskim językiem wykładowym w Niemieckiej Lutyni jest do obsadzenia opróżniona

Posada podnauczyciela

z roczną płacą 300 złr. i remuneracją 100 złr. wraz z naturalnem mieszkaniem.

Petenci mają swoje należycie zaopatrzone podania w przepisanej drodze służbowej wnieść do 8 lipca br. do miejscowej Rady szkolnej w Niemieckiej Lutyni.

C. k. Powiatowa Rada szkolna,
Frysztat, dnia 27 maja 1897.

Przewodniczący:
Werlik m. p.

Trzydziestoletnią wojnę i napady Szwedów na Śląsk

opisuje bardzo zajmująco

zeszyt ósmy

„Dziejów Śląska“

który już można nabywać za cenę 20 ct., z przesyłką 25 ct., we wszystkich księgarniach, u pp. agentów i wprost w ekspedycji „Katolika“ w Bytomiu.

Zeszyt ten zawiera

dziewięć pięknych obrazków,

między nimi obrazek Bł. Jana Sarkandra, nmęczonego za wiarę w roku 1620.

Polecamy „Dzieje Śląska“, z których dotąd wyszło ośm zeszytów, zawierających 384 stron druku i przeszło 70 pięknych obrazków. Kto nadesła 1 złr. 60 centów w znaczkach, odbierze franko wszystkie zeszyty od pierwszego do ósmego.

Wydawnictwo „Katolika“
w Bytomiu (Beuthen O./S.)

Główny skład na Galicyę i Śląsk austriacki
w księgarni

Kubaczki i Langa w Białej (Bielitz-Biala).

ROBERT WERLIK

ślusarnia maszyn rolniczych w Cieszyńcu
(ulica Realna l. 11, obok c. k. szkoły realnej)

złożona w roku 1862.

Największy skład maszyn rolniczych

w Cieszyńcu,



w zastępstwie słynnej
wiedeńskiej fabryki
maszyn.

Za dobre i rzetelne
wykonanie prze-
ziemnie sprzeda-
nych maszyn rolniczych
zaručam najpewniej i naj-
dłużej.

Naprawy maszyn uskuteczniam w krótkim czasie jak najsumienniejsze, obliczając takowe po najtańszej cenie. — Dalej można nabyć: Użyte młockarnie ręczne, sieczkarnie, kieraty i t. d. po bardzo niskich cenach. Stare maszyny wymienia się za dopłatą na nowe. Pompy wodne i wagi na bydło wykonuję na zamówienie akuracie i ustawiam takowe na miejscu. Małe siewniki na k-niczyne i pompy na gnojówkę zawsze na składzie. Zwracam uwagę Szanownych PP. ekonomów i rolników na to, żeby w razie potrzeby maszyn i narzędzi rolniczych takowe zawsze sprowadzali ze skład maszyn, utrzymywane przez fachowca, który ich lepiej i taniej obsługuje, jak różni podróżni, którzy nie posiadają żadnej znajomości tego zawodu.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, owadom kucennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczetowana fiaska, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszyńcu i w wszystkich innych miejscach na Śląsku austr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlinu“.

Stacya kolei: Muszyn Krynica
z Krakowa 8 godzin jazdy, ze
Lwowa 12 godzin, z Budapesztu
12 godzin.

KRYNICA

Pocztą: (3 razy dziennie) i
urząd telegraficzny w miejscu.
Apteka.

C. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy.
Środki lecznicze. Zdroje bardzo silnej szczawy wapienne i magneziowo sodowo żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1896 wydano 40.000.) Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1896 wyd. 16.000.) Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy zakład hydropatyczny pod kierunkiem dra Ebersa. (w r. 1896 = 13.000.) Kąpiele rzeczne. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne miejscowe i wszelkie zagronie ne. Kefir. Żółtyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zażadowy dr. L. Kopff z Krakowa stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. Rozległe spacer. Park szpilkowy koło 100 morgów. 1500 pokoi z zupełnem urządzeniem. Kościół katolicki. Cerkiew Restauracye. Pensjonaty. Czytelnia. Dom zdrojowy. Stała muzyka zdrojowa. Stały teatr. Frekwencya w roku 1896 = 4600 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny o 25% niższe. Rozsetka wód mineralnych od kwietnia do listopada. Na żądanie bliższych wyjaśnień udziela i prospektu rozsła.

C. k. Zakład zdrojowy w Krynicy.

Edward Kokora i spółka

w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobiszu, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia nskutecznie być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczo, stolarz w Cieszynie.

Marka ochronna.



Kosy nieźrównanej dobroci.

Odrzaczone na wystawach światowych medalami zasługi

w Wiedniu 1845, w Linu 1847, w Nowym Yorku 1854, w Londynie 1852.
Nagroda państwowa roku 1888.

J. MICHIK W BOCHNI.

Główny skład wysyłkowy kos gospodarskich ze specjalnej stali c. k. uprzywilejowanej fabryki.

P. T.

Bochnia w maju 1897 r.

Od paru lat egzystuje w Galicyi kilka żydowskich przedsiębiorstw z kosami, które liche gatunki kos wychwalają i po wysokich cenach za najlepsze sprzedają.

Aby zapobiedz podobnemu postępowaniu ze strony powyżej wymienionych handlarzy, postanowiła pierwszorzędną fabryka kos urządzić wyłączny skład swoich wyrobów dla Galicyi i Bukowiny u firmy chrześcijańskiej niżej podpisanego.

Kosy c. k. uprzywilejowanej fabryki są ze specjalnej stali a dla uniknięcia fałszerstw zaopatrzone są oprócz marki fabrycznej „Brzytwa” marką ochronną przedstawiającą „Kosyniera” prawnie zastrzeżoną.

Zapewniając uczciwą obsługę, spodziewam się uzyskać pierwszeństwo przy zamówieniach na kosy. Jestem zaś przekonany, że kto raz kosę z marką ochronną „Kosynier” nabędzie, innej nigdy nie kupi.

Z poważaniem

J. Michnik, Bochnia. — Galicya.

Cennik:

Numer	6.	6 1/2.	7.	7 1/2.	8.	8 1/2.	9.	10.
Długość	60 cm.	65 cm.	70 cm.	75 cm.	80 cm.	85 cm.	90 cm.	100 cm.
Cena za sztukę 1 złr.	— ct. 1 złr. 5 ct.	1 złr. 15 ct.	1 złr. 25 ct.	1 złr. 35 ct.	1 złr. 40 ct.	1 złr. 50 ct.	1 złr. 65 ct.	

1 osetka czyli kamień do ostrzenia zastosowana do jakości materiału z jakiego kosa jest sporządzona kosztuje 15, 18, 20 ct.
Przy zamówieniu 10 sztuk dodaje się 1 kosę bezpłatnie jako rabat. Na 1 pakiet pocztowy wchodzi 10 do 12 sztuk kos.
Porto pocztowe opłacam!

Uwaga: Kosy z c. k. uprzywilejowanej fabryki są sporządzone ze znanej w świecie specjalnej stali, a pomimo iż są twarde, są elastyczne i nie do złamania. Kosa ta raz naostrzona wytrzyma długo, tnie jak brzytwa nawet najtwardsze górskie trawy, jest lekka, kosi wybornie, nie męcząc kosarza.

Powtarzam: Kto raz kosę z marką ochronną „Kosynier” nabędzie, innej nigdy nie kupi.

Kółkom rolniczym spuszcza się rabat.

Wydawca: dr. Julian Kreisel, adwokat w Jabłonkowie. — Odpowiedzialny redaktor: J. Polak. — Drukiem Kutsera i Sp. w Cieszynie.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.



Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 26 czerwca 1897.

Nr. 26.

Nowy kwartał zbliża się; zapraszamy tedy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje uiścić zechcieli, a jeżeli im trudno cały dług naraz zapłacić, aby takowy płacili drobniejszymi kwotami. —

Wydawnictwo.

„Precz ze Śląska!“

Pod powyższym tytułem ogłosiła „Nowa Reforma“ znakomity artykuł o roszczeniach Niemców do Śląska, który ze względu na ciętość i praktyczne wskazówki zasługuje na to, aby czytany był i na całym Śląsku. Brzmi on:

„Od dawna już Śląsk nasz wzięli w opiekę swą Niemcy, wszelakich odcieni i barw politycznych. Gorąca obrona naszych rodaków przed wynarodowieniem, silny opór stawiany zapędowi germanizatorskiemu, od dawna już jest solą w oku liberałów i narodowców niemieckich. Nie ma dnia, w którymby nie wypłynęły na światło dzienne nowe sztuczki szowinistów niemieckich, zmierzające ku tak zwanej obronie „zagrożonej niemieckości“ i „ukróceniu dążności narodowościowych“ Polaków na Śląsku. Dosyć wspomnieć tylko o znanej ogólnie sprawie przyznania prawa publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie. Sprawa dotąd nie załatwiona, choć rzecz to tak prosta, postulat tak słuszny.

Nie dość jednak, że Niemcy wszelkimi siłami przeszkadzają załatwieniu tej sprawy, organa ich i dzienniki jawnie mają czelność zabierać głos przeciw tej tak pięknej sprawie narodu polskiego.

Oto „Silesia“, organ liberałów niemieckich na Śląsku, przynosi w jednym z ostatnich numerów sprawozdanie z sejmiku relacyjnego posła Haasego, który się odbył d. 14 bm. w Bielsku. Po kilku uwagach, dotyczących się rządu hr. Badeniego i podsuwających premierowi gabinetu zamiar rządzenia ostatecznie przy pomocy liberałów niemieckich, a uchylenia się od wpływów większości słowiańsko-klerykalnej, omówił poseł Haase sprawę rozporządzeń językowych dla Śląska, które, zdaniem mowcy, prawdopo-

dobnie nie będą wydane ze względu na trójjęzykowość Śląska. W ostrych słowach uderzył następnie mowca na zamierzone udzielenie prawa publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie i spowodował uchwalenie rezolucyi, w której zastrzega się zgromadzenie przeciw wszelkim ukróceniom niemieckości, przeciw wszelkim dążnościom wstecznym (!) i spełnieniu żądań narodowych przeciwników. Zgromadzeni oświadczają się z wszelką stanowczością przeciw upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie, a nawet przeciw nadaniu temuż gimnazjum prawa publiczności, które rzekomo nie odpowiada istotnym potrzebom, a które otwarte zostało wbrew woli miasta Cieszyna, Niemców i wielkiej części miłujących zgodę Polaków (*sic!*) na Śląsku wschodnim, gwoli szerzenia narodowościowej propagandy!

W podobnym duchu odzywa się organ narodowców niemieckich, *Deutsche Ztg.*, który przerażony zapowiedzianym przez organ klubu Stojałowskiego, *Pszczółkę*, zamiarem rozszerzenia organizacyi ludowej i na Śląsk, w artykule p. t. *Polen und Schlesien* daje wyraz swemu oburzeniu. W artykule tym stara się autor wykazać, że Śląsk od lat z górą pięćuset w żadnej nie pozostaje łączności z Polską, że należy pod względem prawnopństwowym i narodowym do Niemców (*sic!*). Polacy mimo to — czytamy w tym artykule — starają się od kilku dziesiątek lat o wydrarcie wschodnich części Śląska z rąk niemieckich i zatrucie ludności (*die wasserpola-kische Bevölkerung*) duchem narodowym polskim.

Oburza się w dalszym ciągu wywodów swych autor artykułu, że Polacy zdobyli sobie na Śląsku mandat, który od kilkunastu lat mają w posiadaniu; oburza się, że Polacy uważają wschodnią część Śląska za swoją, w której też gimnazjum polskie utrzymać pragną!

Kończąc wywody swoje, tak pisze *Deutsche Ztg.*: „Niedawno przecież dzienniki podały wiadomość, że Śląska Rada szkolna krajowa zupełnie poważnie sprzeciwić się musiała, aby historia polska stanowiła oddzielny przedmiot wykładu w cieszyńskim gimnazjum polonizacyjnem (!). Zaiste, rzecz to ciekawa: jeżeli idzie o Galicyę, wiedzą Polacy aż nadto dobrze, gdzie są jej granice i umieją się bronić przeciw wszelkim wpły-

wom z Wiednia i Zachodu. Oni sami wykraczają jednak z propagandą polskości za granice na zachód i pozyskać się starają dla narodu swego i swych planów na przyszłość kraj, należący do austriackiego okręgu dawnego związku niemieckiego. Czas już najwyższy, aby Niemcy poważnie głosy swe podnieśli. Polakom należy już raz wyraźnie powiedzieć: „Precz ze Śląskiem!”

Zaciekłość i buta germańska ogłupiły zaiste do reszty narodowców niemieckich w Austrii. Wyrzucają Polakom z Galicji, że swojemi żądaniami narodowemi sięgają poza administracyjne granice swego kraju, a sami jadą poza granice państwa, aby ujadać na rząd austriacki i wznosić toasty na cześć Bismarka. Jeżeli zaś Niemcowi z Austrii Niższej nikt nie zechce brać za złe, że solidaryzuje się ze sprawami narodowemi w Austrii wyższej, w Salcburgu lub Karyntyi, to z tego samego powodu nie powinien dziwić się Niemiec, gdy Polaka z Galicji żywo obchodzą losy jego narodu na Śląsku.

Gdzież to przedewszystkiem, czy w ustawach zasadniczych, czy w orzeczeniach trybunału, powiedziano, że Śląsk austriacki jest krajem niemieckim? Każdy kraj w Austrii takim być powinien pod względem narodowym, jakim chce go mieć ludność; kto twierdzi przeciwnie, ten drwi z ustaw zasadniczych, ten dąży do obalenia organizacji państwa. Garstka Niemców na Śląsku, ufając przewadze swoich rodaków w Austrii, pragnie przekrzyczeć rodzimą, polską ludność Śląska, wołając z całych sił, że to kraj niemiecki. A przecież ci panowie nie przekrzyczą statystyki, nie zatkażą ust ludności polskiej i nie są w stanie sfałszować historii, — które mniej hałaśliwie, ale za to z tem silniejszą argumentacją dowodzą jasno, jak na dłoni, że Śląsk był wprawdzie krajem rdzennie polskim, zanim narzucono mu pęta germanizacji, i że dzisiaj nie przestał być polskim, skoro lud z rozterki dziejowej wyniósł swój język ojczysty i polskim się mieni.

Zwrócić także musimy Niemcom austriackim, uwagę, że wygłaszanie, pod adresem Polaków, hasła „Precz ze Śląskiem!” jest postąpieniem równie nierozsądnem i pozbawionem uzasadnienia, jak... ryzykownem dla Niemców samych. Cóż ci panowie powiedzą, gdy Polacy na Śląsku i w Galicji, na lepszym nieco od nich opierając się prawie, zawołają pod adresem Niemców „Precz ze Śląskiem! Precz z Galicji!” Jeżeli ta heca antypolska, jaką niebacznie uprawia p. Haase, znajdując oddźwięk w dziennikach wiedeńskich, potrwa dłużej, to zaiste nie pozostanie nam nic innego, jak skorzystać z nauki, danej nam przez *Deutsche Ztg.* i rozpocząć działalność pod rzuconem przez ten dziennik hasłem. A jeżeli Czesi także zechcą trzymać się tej metody — to Niemcy mogą

niedobrze wyjść na recepcie, zbyt skwapliwie, ku ogólnemu pożytkowi, zapisanej przez *Deutsche Ztg.* —

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“

odbyte dnia 20 bm. w Istebnej.

Zgromadzenie liczące około 500 osób zagał dr. Kreisel, witając zebranych i dziękując im za liczne przybycie mimo przedpołudniowej słoty. Po tym krótkim wstępie rozpoczął dr. Kreisel swe przemówienie o równouprawnieniu językowem dla Śląska, nawigując do wiele znaczących, przypadkiem słyszanych słów kobiety, stojącej w sieni: „byleby tylko ci panowie po polsku gwarzyli, byśmy też coś rozumiały“. Mówca wykazywał jasno i dobitnie, że rozporządzenie językowe, wydane dla Czech i Morawy przez hr. Badeniego, są sprawiedliwe, lecz mimo to przez socjalistów bywają zwalczane, ponieważ socjaliści, będąc w służbie żydowskiej, muszą czynić, co im wyższa komenda nakaze. I dla Śląska musimy się domagać równouprawnienia, bo przecież słusznosc po naszej stronie, a to tem bardziej, że na 180.000 polskiej i 70.000 czeskiej ludności w Księstwie cieszyńskim przypada tylko 32.000 Niemców. „Wy dajecie tu w Istebnej najlepszego i nadzwyczaj liczne rekruta, boście zdrowi jak dęby, wy płacie podatki jak Niemcy, niech więc nasz język polski zażywa równych praw z niemieckim.“ Przez ukrócanie praw naszego języka traci nasz lud dużo pieniędzy, znosi nieraz krzywdę w sądach, a co za męka dla dzieci polskich, uczęszczających do szkół niemieckich, o tem wspominać nie chcę, bo to rzecz jaśniejsza od słońca. W dalszym ciągu mówca wyświełił należycie działalność dra Haasego w radzie państwa, gdzie z socjalistami zwalczał równouprawnienie językowe, i na Śląsku, gdzie znowu w nieopisanej zawziętości swej występuje na każdym kroku przeciw polskiemu gimnazjum. Przecież duchowny chrześcijański, którego obowiązkiem jest szerzyć miłość chrześcijańską i stawać w obronie sprawiedliwości, nie powinien występować przeciw chrześcijańskiej ludności i jej gorącym życzeniom. Ubolewać trzeba, że prywatne seminaryum nauczycielskie w Bielsku, założone i popierane przez dra Haasego, mimo że posiada już od 25 lat prawo publiczności i pobiera rocznie 4000 złr. rządowej i 1000 zir. krajowej subwenyi z naszych krwawych groszy, nie wypełnia swego zadania, owszem przyczynia się, jak osądzić można z działalności wielu nauczycieli wychowanych w tem seminaryum, do szerzenia własni wyznaniowej i narodowej. Chociaż przeciw powyższemu seminaryum, jako zakładowi wyznaniowemu nic nie mamy, to jednak wydaje się nam być rzeczą bardzo niezdrową i niebezpieczną, że dr. Haase i kuratorya tego zakładu powołuje zawsze dyrektorów a ile możności, też profesorów z Prus, którzy

pod względem wyznaniowym a tem mniej narodowym, nie umieją się zastosować do stosunków, istniejących w Austrii. Ponieważ dr. Haase gimnazjum nasze chce zniszczyć, my więc damy mu do zrozumienia, że bardzo nieogłędnie sobie postąpił, odmawiając naszemu zakładowi tych praw, jakich zażywa zakład bielski, nie posiadając warunków koniecznych do otrzymania subwencji i uzyskania prawa publiczności. Zgromadzeni na wniosek dra Kreisla przyjęli następnie jednomyślnie rezolucję w sprawie równouprawnienia języka polskiego i czeskiego na Śląsku, w sprawie udzielenia natychmiast gimnazjum polskiemu prawa publiczności i rychłego upaństwowienia go i dwie dalsze rezolucje w następującem dosłownem brzmieniu:

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte d. 20 czerwca 1897 w Istebnej wyraża swoje ubolewanie, że pastor dr. Haase, który powinien głosić słowa miłości, występował w Bielsku przeciw gimnazjum polskiemu w Cieszynie i przez to podburzał śląską niemiecką ludność przeciw dziełu polskiej ludności skutkiem czego zakłóca pokój między śląską ludnością.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte d. 20 czerwca 1897 w Istebnej wzywa rząd, żeby odjął prywatnemu ewangelickiemu seminaryum nauczycielskiemu w Bielsku prawo publiczności i subwencję w kwocie 4000 złr., ponieważ zakład ten zawdzięczający istnienie swoje drowi Haasemu wychowuje dużo wrogów polskiej ludności, jest przyczyną zakłócenia pokoju wyznaniowego i narodowego na Śląsku, i tylko w celach germanizacyjnych założony został.

Następnie ks. Londzin wykazywał, dlaczego w Cieszynie powstało polskie gimnazjum. Lud na Śląsku jest polski, Śląsk więc jest ziemią polską, a w polskim kraju powinny być polskie szkoły. Mimo trudności stawianych nam na każdym kroku musimy wytrwać, jeżeli nie chcemy dzielić losów Słowian zachodn. Posłowie nasi powinni w sprawie gimn. energicznie przemawiać, a lud ich z pewnością popierać będzie. Naszą cierpliwość wystawiają przez różne trudności na próbę, lecz my się zachwiać w wytrwałości nie damy. Polskie gimnazjum to przyszłość nasza, z niego nie będą wychodzić renegaci, lecz ludzie mający gorące serce dla naszego ludu. Mowca zachęcał zebranych do wysyłania do gimnazjum polskiego najzdolniejszych chłopców i do zbierania choćby małych datków na gimnazjum przy weselach, zabawach itp. i prosił też o pamięć przy spisywaniu testamentów. W końcu mówił o muzeum śląskiem, które ludność z Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa nie jednym ciekawym okazem wzbogacićby mogła. Dostyc różnych ciekawych przedmiotów i na-

rzędzi można by znaleźć z dawnych czasów na strychach i poddaszach jakoto: stare książki i dokumenty, drewniane talerze, miski i łyżki, stare świeczniki, monety i banknoty, narzędzia rolnicze, stare stroje, guziki itp., na podstawie którychby można udowodnić, że mamy przeszłość za sobą, że lud polski zawsze na tej ziemi mieszkał.

P. Jerzy Cieñciała, robotnik z Końskiej wykazywał, że z ludem polskim staczają bój Niemcy, z robotnikami zaś dobrze myślącymi socyalni demokraci. Mowca w dobitny i żywy sposób wykazywał przewrotność socyalistów, zbijając ich wywody o religii i o rozporządzeniach językowych dla Czech i Morawy. Zamiast żądać równouprawnienia dla wszystkich narodowości słowiańskich w Austrii a przedewszystkiem dla Śląska, to Niemcom pomagali robić krzyki i hałasy w parlamencie, a w sprawach religijnych tylko na obalamucenie lndu mówią, że religia jest rzeczą prywatną, lecz na zgromadzeniach poufnych religię zwalczają, jak mogą. Dotąd socyalni demokraci nikogo nie uszczęśliwili, chyba tylko żydów i dlatego też dziwić się wcale nie trzeba, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne występuje przeciw żydom nie dla ich wiary, lecz dla ich ścisłej łączności z socyalną-demokracją, której przewodcami są z małemi wyjątkami żydzi. Wyrzucił też swoją radość, że „Związek“ zaczyna się coraz to więcej zajmować robotnikami i sprawami socyalnemi. Następnie mowca uskarża się, że dotychczasowa ustawa o święceniu niedzieli jest niedostateczną, ponieważ sklepy i handle są zazwyczaj przed południem w niedziele i święta otwarte i odciągają wielu od nabożeństwa. Byłoby lepiej, gdyby sklepy były przed południem zamknięte, a popołudniu otwarte. Dalej mowca zażądał, aby zgromadzenie oświadczyło się za tajnemi i bezpośredniemi wyborami do sejmu, przyczem wykazywał korzyści, jakie wynikną z tego dla ludności śląskiej. Ks. Londzin wyjaśnił, w jaki sposób odbywały się dotychczas wybory do sejmu i jak się takowe odbywać będą w razie zaprowadzenia tajnych i bezpośrednich wyborów. Poczem rezolucje p. Cieñciały przyjęte zostały jednogłośnie. Brzmia one:

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte d. 20 bm. w Istebnej wzywa rząd, aby postarał się o zmianę dotychczasowej ustawy o święceniu niedzieli w tym kierunku, żeby nie przedpołudniem lecz dopiero popołudniu od 1 godziny począwszy były sklepy i handle otwarte.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ w Istebnej wzywa sejm śląski, aby zaprowadził przy wyborach do sejmu tajne i bezpośrednie wybory.

P. Paweł Byrtus z Jaworzynki domagał się zwrotu pastwisk. P. Paweł Juroszek, wójt z Istebnej,

narzekał na zamknięcie granicy dla bydła z Galicyi i Węgier. P. Józef Kohut z Istebnej wyliczył szkody, jakie rolnicy ponoszą od lisów, sarn i zajęcy. Od leśniczego nie można dostać wynagrodzenia; kapusta niedawno posadzona już została zjedzona przez zajęce. Widać było, że powyższe słowa trafiły do przekonania wszystkich, bo wszyscy Kohutowi potakiwali. Dr. Kreisel wyjaśnia, że ustawa jest niesprawiedliwa, trzeba się więc domagać jej zmiany, trzeba też żądać wynagrodzenia szkody. P. Michał Bocek żąda ustawy o polowaniu, według której mógłby każdy zabić zwierzynę wyrządzającą mu szkodę na polu. Dr. Kreisel odpowiada, że i teraz to jest możliwe, jeżeli chłopci sami wydzierżawiają polowanie. P. Cieńciała nie pochwala myśli wydzierżawienia prawa polowania, bo panowie znaleźliby dużo innych sposobów dokuczania chłopom. Mogliby im w lesie nieraz świnię zastrzelić lub krowę albo konia zabrać, a posypałyby się oprócz tego liczne kary pieniężne, trzeba więc żądać zmiany ustawy o polowaniu. P. Tomasz Legerski z Istebnej jest zdania, że lepiej jest, jeżeli granica dla bydła galicyjskiego i węgierskiego jest zamknięta, bo można przynajmniej dobrze własne bydło sprzedać. Życzenie p. Legerskiego sprzeciwia się zupełnie żądaniu p. Juroszka; za jednym i drugim odezwały się na zgromadzeniu głosy.

P. Juroszek życzy sobie, żeby „Związek” urządził znowu w przyszłości takie zgromadzenie w Istebnej, by lud się pouczył i nie dał się bałamucić socyalistom.

Dr. Kreisel zamknął nareszcie zebranie po dwugodzinnych obradach okrzykiem na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana.

† Sebastyan Kneipp.

(Napisał Emanuel Selbor.)

Tępy, przytłumiony i posępny głosem ozwały się dzwony w dzień Bożego Ciała rano w wiosce bawarskiej Wörishofen. Wiatr, uchwyciwszy dźwięki ponure na swych lekkich skrzydłach niósł je w świat daleki jako smutną wiadomość o zgonie jednego z najszlachetniejszych i najpopularniejszych mężów tego wieku ks. prałata Sebastjana Kneippa. — Sebastyan Kneipp urodził się d. 17 maja 1821 r. jako syn ubożego tkacza w wiosce Stefansried w Bawarii. W młodości swej wiele ucierpiał i wiele musiał pracować. Zimą już jako 12-letni chłopak musiał dziennie 5 łokci płótna utkać a latem bydło paść. Nadzwyczajne dążenie okazywał do stanu duchownego. Trzy dni przed swą śmiercią opowiedział swemu lekarzowi, że w młodości najbardziej bał się różgi i piekła. Z tej ostatniej przyczyny chciał koniecznie zostać duchownym. Lecz ro-

dzice nie mieli żadnych zasobów pieniężnych a bieda często wglądała do chaty. Mimo tego nie przestawał marzyć o naukach i udał się do kilku księży w okolicy z prośbą o łaskawe wsparcie. Atoli każdy z nich odprawił go mówiąc: Można i tak żyć i być spokojnym. Widząc bezowocność swych prośb, postanowił zaoszczędzić sobie jaki grosz, pracując i służąc u siedlaków.

Niestety jakby na złość coraz to większe nieszczęścia go spotykały. W jego 20 roku umarła matka na krwotok. W następnym roku spalił się dom jego rodzinny a z nim zaoszczędzonych 70 zlr., które był schował na strychu. Niemogąc dłużej w rodzinnej wiosce wytrzymać, udał się w podróż, marząc ciągle o kapłaństwie. Nareszcie udało mu się zyskać w ks. Merkle dobroczyńcę. Za jego pomocą mógł studyować i nie gniewał się, chociaż go często współuczniowie ze względu na wiek (23 lat) nazwali „ojcem”. Będąc ubogim żył bardzo skromnie. Na śniadanie nie jadał nic, obiad kosztował go 4 ct., wieczerza 3 ct. Do nauk przykładął się z niezwykłą siłą i zawziętością. Wkrótce jednak zaczęły się okazywać skutki nadmiernego wysilenia. Opadł na siłach, stracił apetyt i już w III klasie gimnazjalnej [więcej przeleżał w łóżku aniżeli był w szkole. Miał sławnego lekarza wojskowego, który przeszło 100 razy w ciągu roku go odwiedził w końcu nawet z innym lekarzem, ale pomódz obaj nie mogli. Codziennie rano łóżko jego było zbryzgane krwią wykaszlaną z płuc podczas snu.

Pewnego dnia dostała się do jego rąk książka autora Hahn'a: „Nauka o leczeniu wodą”. Według wskazówek tej książeczki próbował się leczyć. Pół roku chodził 3 razy tygodniowo do Dunaju zimową porą i kąpał się kilka sekund, nawet w największy mróz. Nie polepszyło się, ale też nie pogorszyło. Kąpał się, polewał się dalej, aż powoli coraz lepiej mu się robiło i w końcu wrócił do zupełnego zdrowia. Udało mu się na 2 innych współuczniach wypróbować siłę wody z tym samym skutkiem. Po wyświęceniu na księdza w swym 31 roku Sebastyan Kneipp nie zamyślał używać wody jako źródła leczniczego. Pełniąc jednak obowiązki kapłańskie, często przybywał do chorych, o których lekarze wydali smutne zdanie: „Nieuleczalny”. Widząc nędzę i słysząc narzekania chorego, nie mógł odejść, nieporadziwszy ostatniego środka. W jakim szczęściu spotkał często chorego po użyciu kilku kąpiei. W r. 1855 otrzymał posadę spowiednika zakonnic Dominikanek we Wörishofen. Tutaj z początku wcale nie zajmował się wodą, owszem prowadził wzorowe gospodarstwo wiejskie, trudnił się sadownictwem i miał piękną pasiekę, w skutek czego wydał książeczkę o pszczelnictwie. Ale nie długo mógł się wstrzymać od używania wody, gdyż i tutaj byli chorzy. Widząc skutki wody, coraz to częściej zwracali się do niego wieśniacy z Wörishofen.

Później już nawet z okolicy przychodzili a ks. Kneipp chcąc niechcąc miał dużo do czynienia. W r. 1881 został mianowany proboszczem w Wörishofen. Przybyło pracy a przybywało i chorych. Pewni zakonnicy radzili mu, by swoje doświadczenia spisał i wydał, żeby sobie każdy sam w domu pomógł i do niego nieprzychodził. Kneipp niechęcia pisać, więc mu przysłano zakonnika, i ten pisał a on dyktował. Po 6 tygodniach była książka napisana i wyszła niebawem z druku p. t. „Moje leczenie wodą”. Skutek tej książki był przeciwny. Zamiast mniej, przyszło więcej chorych, już nawet z dalszych stron. Liczba chorych podnosiła się corocznie tak, że przeszłego roku przyszło do Wörishofen 13 000 osób. Przyszli też lekarze a jest już teraz około 100 lekarzy różnych narodowości, stowarzyszonych celem szerzenia metody leczenia wodą według Kneippa. Oprócz wymienionej książki wydał Kneipp później więcej dzieł, z tych najważniejsze: „Tak żyć potrzeba”, „Mój testament”, „Dodatek do mojego testamentu”, „Pielęgnowanie dzieci” itd.

Ks. Kneipp był mężczyzną miernie wysokim, potężnym i silnym. Liczył 76 lat. Włos jego siwy, twarz wyrazista, z pod czarnych, puszystych brwi błyskały oczy pełne werwy i życia, zwykle czasem łagodnie, czasem przenikliwie a wobec sznurowanych panien gniewnie. Cechami charakterystycznymi zmarłego były: szlachetność, wytrwałość, bezinteresowność, prostota i skromność. Był nadzwyczaj pracowity. W ostatnich latach cierpiał wiele przez natrętność chorych. Nigdzie i nigdy nie miał spokoju, wszędzie i zawsze nań czatowali. W młodości zdrowie swoje ofiarował dla nauk, na starość dla chorych.

Umarł po dłuższej chorobie o 1/5 rano w dzień Bożego Ciała. Przy jego łożu w ostatniej chwili byli obecni lekarz dr. Baumgarten (jego następca), serdeczny przyjaciel Kneippa profesor Schmidt i kilka zakonnic. Cóż było powodem śmierci ks. Kneippa? O tem objaśnił tutejszy lekarz dr. Baumgarten w wykładzie piątkowym. „Kiedy na początku marca zjawiały się znaki niepokojące, lekarz prosił dotąd wzbrańającego się Kneippa, aby się pozwolił zrewidować. Wówczas lekarz skonstatował obrzmienie (nowotwór) między kręgami lędźwiowymi i pęcherzem. Spostrzeżenie to wielce zaniepokoiło i zmartwiło lekarza, bo wiedział, że Kneipp długo żyć nie będzie. Do tego Kneipp zaziębił się podczas pogrzebu pewnego proboszcza i dostał influency. Wiadomem zaś jest, że jeżeli influenza trafi na starca cierpiącego na chroniczną chorobę, niszczy niemiłosiernie wszystkie siły do szczeru. Influenca przyspieszyła zgon ks. Kneippa. Po jego śmierci sekcjonowano ciało jego a wynik sekcji był następujący: Mózg ważył 1325 g, był ślicznie budowany, wskazywał na głębokie myśli zmarłego i był dość krwisty. Płuca zdrowe okazywały blizny, zro-

śnięcia i ślady jego choroby (krwotoki) w młodości. Serce było nadzwyczaj silne i wielkie.

Obrzmienie raczej między pęcherzem i kręgami lędźwiowymi okazywało już początki gnicia. Gdyby nie influenza, Kneipp zmarłby może później wśród okropnych boleści straszną śmiercią. Może miłosierny Pan Bóg uwolnił go od tego, jak on uwolnił tysiące chorych od ciężkich cierpień. O jego chorobie wydaną będzie osobna książeczka.

W poniedziałek odbył się dopołudnia pogrzeb jego. Nieliczone tłumy ludu zebrały się mimo niepogody w Wörishofen, aby oddać zmarłemu ostatnią usługę. Pogrzeb był wspaniały. Na przędzie postępowała młodzież szkolna i dorosła. Za nią szły stowarzyszenia śpiewaków, bicyklistów, kolona sanitarna, weterani, strażacy i stowarzyszenie robotników. Następnie zakonnice i zakonnicy, muzyka i około 70 księży. Dwie pary karych koni ciągnęły wóz ze zwłokami zmarłego, za którym postępowali krewni, dalej ksiądz niosący order na póduszcze, arystokracja, lekarze kneippowscy (około 20), wydział gminny, urzędnicy, deputacy stowarzyszeń kneippowskich, deputacy gości kuracyjnych i niezliczony tłum ludu. Nad grobem, znajdującym się w środku cmentarza pod wielkim krzyżem i ze skał wytryskującą wodą przemawiali ks. dziekan macyski, proboszcz Stückerle i burmistrz gminy Wörishofen. Mnóstwo wieńców (przeszło 100) zdobiło nad grobem wznoszący się baldachin a między tymi najpiękniejsze były wieńce arcyksięcia Józefa i jego dostojnego syna. Na biało-czerwonych wstęgach widniały napisy: „Z wiernej wdzięczności — arcyks. Józef” i „Ostatnie pozdrowienie z wdzięczności pełnego serca — arcyks. Józef August.” — Kneipp stał się swoją metodą leczenia królem hydropatów. Prześcignął daleko śląskiego hydropatę Pryśnicę, a zasługi jego powszechnie są uznane.

Wprowadził system do hydroterapii (leczenie wodą), wynalazł mnóstwo nowych sposobów w leczeniu wodą, i przyczynił się do tak szerokiego rozpowszechnienia używania wody, jakiego dotąd nigdy nieznano. Cześć jego pamięci! —

Ślązakom.

Z jednodynówki „Listki wiosenne” wydanej w Krakowie na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie w dzień festynu w parku dra Jordana.

Kiedy w zwątpienia godzinie,
W duszy mej ciemno i głucho,
Ku tobie bratni Cieszynie,
Obracam oczy z otuchą.
Uczysz mnie grodzie ty śląski,
Klejnocie korony Piasta,
Jak żywo z drobnej gałązki
Zielony dąbek wyrasta.

Bo rdzeń ma czysty i zdrowy,
Robak nie pełza pod korą,
Ten dąb do przyszłej budowy
Dzielną się stanie podporą.

O Śląsku! szczepie nasz stary!
Odlamie ojczystej ziemi,
Ty dochowałaś nam wiary,
Przemawiasz słowy naszymi!

Szum Wisły myśl twą pochwyca,
Czemu? bo lud twój pamięta,
Że jedna macierz orlica
Niańczyła lackie pisklęta.

Wichry to gniazdo rozbili,
Ptastwo się długo szamoce
Dziś pełne życia i siły,
Czuwa na Tatrów opoce!

Jednaka świta nam zorza,
Jej blasku czas już nie zaćmi,
Popchnięci w sprzeczne rozdroża,
Przez wieki byliśmy braćmi.

I braćmi będziemy na wieki,
Ach! sprzążmy serca i dłonie;
Pod tarczą Bożej opieki,
Świt ranny słońcem rozplonie!

Seweryna Duchńska.

Odpowiedź socjalno-demokratycznym gazetom i ich zwolennikom.

(Napisał Mowniczka T.)

(Ciąg dalszy).

„Czy socjaliści chcą chłopom odebrać grunta?”
Co oni tam piszą, wydaje mi się głupiem. Piszą, że
chłopi mają za mało gruntu, że nie mają lasów, że
muszą robotników drożej płacić, niż panowie itd. Jest
też prawda, że chłopi nieraz głód cierpią. Lecz czemuż
socjaliści nie przypomną robotnikom, rozumie się nie-
dobrym, że niektórzy z nich chłopów obciążają; za
młodu w świecie pracują, gdzie mogą, a na stare lata
przychodzą do gminy, przyprowadzają nieraz ze sobą
żonę i dzieci a gmina musi ich żywić. Dopóki był
młodszy, nie głosił się do gminy, gdy się zentarzał,
lub nieszczęście go dotknęło, znalazł się wnet w gmi-
nie. A ileż to tacy ludzie gminę kosztują! Prawie w
każdej gminie można takich dosyć znaleźć; a czy to
nie jest także krzywda dla rolników?! że panowie mniej
płacą, jest prawda, bo np. w lecie 25 ct., w zimie
20 ct. robotnikowi, robotnicy zaś w lecie 20, w zimie
16 ct. Czyż to jest płaca? lecz socjalista rzeknie, że
ma mieszkanie itd., nieprawda, nic nie ma darowanego,
a jeżeli na parę dni ferwalter poprawi, to tylko z

musu, gdy śnieg na karku a ma jeszcze ziemniaki,
albo cukrowe buraki na polu, wówczas tylko da nieco
więcej.

Dalej pisze socjalista, że każdy powinien ro-
botę dostać. Zeszłego roku i w bieżącym wiecie rol-
nicy, jako było i jest z waszą czeladzią. Na wiosnę
deszcz na deszcz, rolnik sam nie miał ani co jeść, ani
co robić, a co z czeladzią? musi jej zapłacić i dać po-
jeść, z kądem weźmie zapłatę, albo robotę, mimo że so-
cyjaliści piszą, że ma każdy dostać robotę? Socy-
jaliści piszą, że wiele pola dziś idzie na marne przez
to, że jest tyle miedzi, przykop i chodników. Patrzenie
rolnicy, czy te miedze darmo leżą? Gdy jest niedobry
rok, to miedza więcej da użytku niż rola, bo się na
niej pasie bydło, a gdy na roli zgnije, nie ma nic,
a robota i nasienie? Przykopy? gdzie się podzieje
woda? Chyba, żeby socjalista ją przyszedł wynosić.
Ba może rzeknie, żeby socjaliści wydrenowali całe
pola; dobrze, a gdy przyjdzie ulewa wielka? Gdyby
nie było w takim razie przykóp, toby woda zebrała
wszystko. Chodniki także są niepotrzebne w gospo-
darstwie socjalistycznym, no dobrze, jakby nie było
chodników, toby ludzie całe pola musieli zdeptać, chyba
żeby im socjaliści przyprowadzili skrzydła do latawania!
Dalej domaga się socjalista, żeby gospodarka była
wspólną na wielkich obszarach, no toby było dużo nie-
zgody, boby każdy sobie wymyślał, a nikt nie chciałby
bydła paść.

Otóż rolnicy i robotnicy widziecie ich głupotę.
Patrzenie! wielcy posiadacze i dzisiaj mają miedze albo
umyślnie zostawiają nieco pola na paszę dla bydła,
mają przykopy na wodę, choć mają pola drenowane,
mają chodniki itd., a na co i wy ogrodnicy macie brzozy
w ogrodach? czy to nie szkoda pozostawić darmo le-
żeć? Otóż widziecie, że ten, co tę odezwę pisał, bardzo
mało co rozumiał o gospodarce rolnej. (C. d. n.)

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 maja do 1 czerwca 1897.

W miesiącu maju wpłynęło do kasy Towarzy-
stwa 1025 złr. 4½ ct. Wydatki zaś wynosiły 985 złr.
38 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum pol-
skiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone
według wartości nominalnej) 100.172 złr. 60 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gim-
nazjum polskiego wynosi 5956 złr. 69 ct.

W Cieszynie, dnia 18 czerwca 1897.

Ks. Józef Londzin,
sekretarz.

Ks. Monsignore Świeży,
przewodniczący.

Gospodarstwo i przemysł.

Maszyny do dojenia krów. Coraz większy rozwój hodowli bydła, a za nim powiększona produkcja mleka wymaga także większej obsługi, szczególnie żeńskiej. Tymczasem pod tym względem okazuje się coraz większy brak, albowiem bardzo wiele dziewcząt większych wychodzi z miejsc rodzinnych na robotę, a te, które w domu zostają, nie są w stanie regularnie wydoić krów. Te względy spowodowały, że ludzie wysilają się w pomysłach zastąpienia tego działu pracy ludzkiej maszynami. Maszyna też taka, jeżeli pomysł praktyczny, czyni udój mniej kosztownym, a przy tem robota odbywa się czyściej i szybciej, niż rękami, często brudnymi, co trudno skontrolować. Maszyny takie obmyślano już od dość dawnego czasu, a użycie ich odbywało się tym sposobem, że zakładano gutaperkowe saszki, które wsadzone na sutki u wymienia, miały powodować bezustanny wypływ mleka; te pomysły jednakże nie okazały się dotąd praktycznymi. Dopiero w ostatnim czasie ulepszono znacznie tego rodzaju maszyny. Jedną z takich maszyn nazwaną „Thistle“, obmyślili Gray i Nicholson, a Shiels w Glasgowie ulepszył ją nowym pomysłem. Sposób użycia jest taki, że ustawia się zbiornik do mleka, z którego wychodzą rurki gutaperkowe, których końce wsadza się na sutki, a przy zbiorniku umieszczona jest pompa ssąca. Przez wypompowanie powietrza, wypływa mleko z wymienia, przypływ jednakże nie jest jednorodny. Końce rurek prądem powietrza ściskając sutki 45 razy na minutę i znów wolniejszy wytwarzają nacisk. Manipulacja ta naśladuje ruch ręki człowieka dojącego. Do wykonywania tej pracy, potrzebny jednakże jest motor o sile 3—4 koni, t. zw. parowych. Tego rodzaju maszyna „Thistle“ jest także patentowaną na całe Niemcy, a w początku maja r. z. użyto jej w majątku Fritzow w powiecie kołobrzegskim. Sprowadzono ją od firmy Schütt i Ahrens w Szczecinie. Parowa lokomobila nadaje ruch pompie ssącej, ciągnącej powietrze jedną ogólną rurą, do której znów przytwierdzone rury mniejsze, a umieszczone w oborze po nad łbami krów. Rury te wszystkie są metalowe i co tydzień bywają dokładnie czyszczone. Każda rura poboczna urządzona na dziesięć krów; do nich przytwierdza się węże gutaperkowe zaopatrzone w kurki do zamykania. Rury te mają łączność ze zbiornikiem szklanym, zamykanym pokrywą gumową, nie przepuszczającą powietrza. Z pokrywy gumowej wychodzi drugi wąż gumowy, który w końcu dzieli się na 4 saszki, jakie zakłada się na sutki u wymienia. Skoro maszyna wprawia się w ruch, otwiera się kurek po nad krową umieszczony; człowiek doglądający tej czynności, wsuwa owe 4 saszki na sutki, te się natychmiast przypną do wymienia, a mleko z niego zacznie wypływać. Saszki te tak są urządzone, iż dokładnie naśladują ssanie cielęcia; z tego powodu

krowy stoją spokojnie, nie mając żadnej boleści lub nieprzyjemnego uczucia. Stare krowy, które dawniej dojono ręką, zrazu są nieco niespokojne, ale bardzo szybko przywykają do tej manipulacji. Młode krowy od razu dadzą się doić. Tak doić możnaby i owce. —

Osuszanie błotnistych miejscowości. Do licznych sposobów osuszania zbyt wilgotnych i błotnistych miejscowości należy także w obecnym czasie zagranicą bardzo rozpowszechnione sadzenie drzew lub roślin jednorocznych, potrzebujących dużo wilgoci dla swego rozwoju. Do takich zaliczają się przedewszystkiem z drzew: jesiony i z roślin jednorocznych (letnich) — słoneczniki. —

Eucalyptus. Australia posiada bardzo szacowny gatunek drzew zwany „*Eucalyptus*“, należący do klasy roślin mirtowych. Podobnie jak u nas drzewa szpilkowe, pokryte są zawsze zielenią, liście posiadają olejek silnie woniący, kwiaty różowe lub białe okazałe wydają nader przyjemną woń. Drzewa te wraz z drzewami rosnącymi w Kalifornii „*Wellingtonia*“ zwanymi są największemi na całej kuli ziemskiej, wysokość ich bowiem sięga ponad 150 metrów, obwód 40 metrów, a więc olbrzymie budowle egipskie piramidy śmiało pod ich cieniem mogłyby się ukryć — chociaż właściwie wiele cienia nie dają raz, że gałęzie dopiero w znacznej wysokości się rozwijają, powtórne liście lancetowate pionowo zwrócone ku słońcu, przepuszczają promienie. Z drzew tych wyrabiają deski okrętowe, nadzwyczaj trwałe nie butwiejące a to z powodu swych żywicznych części składowych. Wzrost tych drzew jest szybki, w przeciągu bowiem pierwszych 6 lat osiąga blisko 20 metrów wysokości, ale najosobliwszym jest to, że ma własność odejmowania ziemi 10 razy więcej wody aniżeli samo drzewo posiada swojej wagi, stąd też posadzone w miejscu bagnistym wkrótce takowe osusza, a że przytem silną woń wydziela, przeto niszczy różne szkodliwe miazmy, powodujące w krajach gorących groźne zimnice (febry) i malarye — zwą go też Hiszpanie drzewem febrowem, a okolice, gdzie są te lasy eukalyptusowe, cieszą się bardzo zdrowym klimatem. W okolicach Rzymu, gdzie błota niezdrowe srodze dokuczają ludziom tu i owdzie pielęgnowane drzewka eukalyptusowe przynoszą już wiele błogosławieństwa, z czasem być może bagna te (zw. pontyjskie) należeć będą do wspomnień. Przydałyby się i u nas lasy eukalyptusowe w obecnych zwłaszcza czasach mokrych, — cóż kiedy by im u nas za zimno było.

Korespondencye.

Z Węgier.

Pisałem w ostatnich dwóch listach przeważnie o robotnikach polskich w naszej fabryce na Węgrzech, a dzisiaj chcę także o tutejszych robotnikach czeskich

pomówić. Jak już zaznaczyłem, są oni niemal wyłącznie dozorcami, są żonatymi a tylko mała część (przeważnie młodzi ślusarze) jest bez rodziny.

Zajmujące jest porównanie, ile przychodzi do naszej fabryki gazet czeskich a ile polskich. Z polskich gazet przychodzą dla jednego z moich przełożonych, który jest także Polakiem, dwie gazety z Królestwa a dla mnie „Nowa Reforma“, „Gwiazdka Cieszyńska“, „Rolnik śląski“ i „Miesięcznik pedagogiczny“, dla robotników polskich natomiast oni jedna gazeta.

Czeskich gazet przynoszą dla czeskich dozorców codziennie kilkanaście. Między innymi jest 4 prenumeratów „Narodních Listův“, które 2 razy dziennie wychodzą, 5 prenumeratów „Lidových Novin“ (w Bernie wychodzących), kilkunastu przedpłać „Našince“ (w Ołomuńcu wydawanego), jakichś 10 egzemplarzy praskiej „Politiký“, dalej „Humoristické Listy“, ilustrowana „Zlatá Praha“, i w wielkiej ilości „Besedy Lidů“. Dla młodszych robotników przychodziły gazety socjalistyczne np. „Dělnické Listy“ z Wiednia, „Rovnost“ z Berna i jakieś dwa humorystyczne czasopisma socjalistyczne z obrazkami.

Każdy mi przyzna, że ogromna różnica między nami a Czechami. Dosyć drogi dziennik „Narodni Listy“ abonowało zawsze trzech lub czterech razem. Przeczytał jeden, dał drugiemu itd. Czesi choć tak daleko się znajdują od swojego kraju, pozostają wierni swojemu narodowi, a mieliśmy nawet wyższych urzędników Czechów, którzy pilnie popierali swoich a nigdy się nie wstydzili za to, że pochodzą z prawie tego samego ludu, co robotnicy czescy.

Między dozorcami był jeden, który się z zapalem zajmował czeskimi sprawami. Stał w dosyć żywej korespondencji z kilku księgarniami czeskimi w Pradze, a co tylko nowego wyszło, dostawał numer okazowy. Przeczytał a podał swoim kolegom sprawozdanie, czy warto zaabonować, lub zakupić tę gazetę lub ową książkę. On sam przysyłał za każdego pieniądze lub zamawiał co sobie kto życzył. Każdego pierwszego w miesiącu wybierał od każdego pieniądze na gazetę, którą kto trzymał i wysyłał do redakcyi.

Przeszłego roku wydano w Czechach książeczkę „Historia narodu českého v 1000 slovech“ po cenie 4 centów. Ow dozorca otrzymał zaraz 20 takich książeczek, które zaraz rozebrano i musiał znaczną ilość jeszcze zamówić. Myślałem też o tem, czyby i u nas na Śląsku nie można wydać taką małą książeczkę popularną, któraby lud nasz pouczała o jego przeszłości.

Między dozorcami mieliśmy także jednego zagorzałego socjalistę. Człowiek ten brał 60 złr. miesięcznej płacy, miał ładne pomieszkowanie od fabryki dla całej rodziny, miał opał, światło, pola kawałek, lekarza i aptekę w czasie choroby dla siebie i całej rodziny a oprócz tego roczną remuneracyą. Zajęcie jego w fa-

bryce było bardzo łatwe, nie musiał bowiem niczego sam robić, mając do tego swoich ludzi, a z urzędników żaden się z nim źle nie obchodził. Wiem, że się dużo z naszych czytelników zapyta: „A on był jeszcze socjalistą?“ Nikt mu z tego powodu nie czynił zarzutu, ale gdy się zaczęły ukazywać artykuły w „Rovnosti“, które przynosiły fałszywe rzeczy o naszej fabryce, pisane w tonie grubiańskim a ubliżające powszechnie lubianemu dyrektorowi, podpisane nawet początkowymi literami owego dozorca, i gdy zaczął młodszych robotników około siebie skupiać a im wyklądać i ich namawiać, by na pierwszego maja do fabryki nie szli, to już tego dyrektor cierpieć nie mógł, wypłacił mu za 6 tygodni, dał za czas ten na pomieszkowanie itd. i wydalil natychmiast. Skutek był, że jeszcze kilka artykułów w „Rovnosti“ wyszło, ale młodzi robotnicy sami uznali, że nie mają powodów być socjalistami, a był w fabryce spokój.

Znaną rzeczą także jest, że Czesi bardzo dbają o szkoły dla swojej dziatwy. Fabryka nasza wystawiła im szkołę i płaci sama nauczyciela. Rząd nie pozwolił inaczej uczyć, jak tylko po madziarsku a nauczyciel naturalnie także Madziar. Nasuwa się mi tu sposobność napisać coś o patryotyzmie Madziarów. Dzieci, które do tej szkoły fabrycznej uczęszczają, są przeważnie dzieci czeskie a nauczyciel Madziar widzi tu zadanie swoje, być pożytecznym dla kraju swojego i wszelkiemi środkami przerabiać te dzieci czeskie na dobrych Madziarów. Ponieważ dzieci nie umieją z początku nie po węgiersku, zakupił sobie niemiecko-czeską gramatykę, nauczył się tyle po czesku, aby się mógł jako tako porozumieć z dziećmi i z wytrwałością, którą podziwiać trzeba, a którą tylko Madziar dla sławy swojego państwa się odznacza, uczy tak długo, aż dzieci płynnie po madziarsku mówią. Podziwiałem nieraz tę cierpliwość i łagodność wobec dzieci, nie zgadzając się naturalnie na to, aby dzieci obcego narodu tak madziaryzować, ale tu to uważają za jakąś rzecz naturalną, a nie pomogą żadne nawet najśluszniesze argumentacye. Mówią otwarcie: życie między Madziarami i jecie chleb madziarski, więc jest waszą powinnością nie tylko się płynnie nauczyć po madziarsku, ale i być dobrymi Madziarami; taki argument by się przydał dla naszych śląskich Niemców.

Wracając do nauczyciela naszej fabrycznej szkoły muszę podnieść, że gdy już dzieci płynnie po madziarsku mówią, to jest jednym z najgłówniejszych przedmiotów historya państwa węgierskiego i śpiew pieśni madziarskich. Nie myślcie sobie, że z historyi uczy rzeczy nie zajmujące; przeciwnie w takiej szkole opowiada dzieciom te najślawniejsza i najwięcej młode umysły zajmujące dzieje historyi madziarskiej. Widziałem cały zbiór obrazów historycznych (kolorowanych), z których każdy coś z historyi węgierskiej

przedstawia, a które przy opowiadaniu pewnego zdarzenia historycznego dzieciom pokazuje. Że taka ilustracja robi na dzieci ogromne wrażenie, a że się przez to wpaja miłość dla państwa węgierskiego, jest rzeczą naturalną.

A porównajmy nasz ubogi Śląsk pod tym względem. Przed jakimś czasem mieli nauczyciele okręgu bielskiego zgromadzenie okręgowe, i tu postawił jeden z nauczycieli narodowych ten bardzo zdrowy wniosek, aby w szkołach ludowych ks. cieszyńskiego uczono historii śląskiej. Nie podlega wątpliwości, że w okręgu bielskim przeważna część nauczycieli jest polską a wniosek mimo to upadł, bo by się dzieciom powiedzieć musiało, że Śląsk był zawsze polskim, polskim jest a polskim będzie, a gdyby to dzieci wiedziały, toby zapewne koniec świata nastąpił; nastąpiłby jeszcze prędzej, gdyby dzieci śląskie wiedziały, że w Cieszynie na zamku książęta polscy panowali. Że podobny wniosek, któryby w innych krajach postawiony (jeżeli tego zachodu tam potrzeba) zostałby przyjęty z ogromnym zapalem, uwierzy każdy, a że między naszymi nauczycielami upadł, jest także unikiem śląskie. Naszym nauczycielom narodowym należy się uznanie, że się o zaprowadzenie historii śląskiej w szkołach ludowych starają, a co się tyczy tych nauczycieli, co z ludu pochodzą a mimo to przecież za Niemców się uważają, to już trzeba Boga prosić, aby ich ludowi przywrócił, aby nie deptali zasad pedagogicznych tylko dlatego, żeby się przypodobać kilku „Panom“.

Powiedziałem także, że tu i śpiew odgrywa rolę bardzo ważną. Wiadomo, że pieśni węgierskie są co do melodyi bardzo ładne, a treść ich jest przeważnie patryotyczna. Nie mało zdziwiłem się pewnego razu, przyszedłszy w pewnej sprawie do szkoły. Nauczyciel dzieciom rozkazał, chcąc mi przyjemność zrobić, aby zaśpiewały „Boże, coś Polskę“ a następnie „Polak nie sługa“ (naturalnie w przekładzie madziarskim). Dzieci zaśpiewały bez błędu tak te dwie pieśni, jak się między Polakami śpiewają. Jest to zdarzenie na pozór małe, ale okazuje, co dopiero za pieśni patryotyczne śpiewają, które się do samych Węgier odnoszą. Śpiewają hymn węgierski po każdym ukończeniu lekcji. Pieśni „Boże, coś Polskę“, „Polak nie sługa“ a „Jeszcze Polska nie zginęła“, naturalnie w języku madziarskim, umie każdy inteligentniejszy Madziar, zwłaszcza zaś węgierski cygan zagra najzwyczajszego Krakowiaka.

O ile nasze stosunki w księstwie cieszyńskim znam, rozmyślam tak na tem, coby powstał za krzyk i hałas między Niemcami i renegatami, gdyby tak w naszych szkołach ludowych zaczęto śpiewać polskie pieśni narodowe? Podobnoby „Silesia“ wołała pół Europy na pomoc przeciw nam.

(D. n)

Jura i Jánek.

Jura. Nie słyszałeś mówić jak to snadź niedawno pán Haze w Bielsku przeciwko naszemu gimnazyum i Polakom teremtecili?

Jánek. Słyszałem coś, ale niedorozumiąłem temu zupełnie.

Jura. No toż wiesz, zwołali bielskich sukienników i rzekli, aby nie dozwolili, coby prawo publiczności było udzielone naszej gimnazji.

Jánek. Czy to bielscy sukiennicy to prawo udzielają?

Jura. No nie, ale on im rzekł, aby posłali pismo Badeniemu do Wiednia, to się Badeni przeleknie.

Jánek. Toćbych też był więcej myślał o Hazem; już dawno nowiny nie pisały nic o nich. Já sobie myślał, że sobie na stare lata już będą statkowali, a tu naraz zaczynają tak hałasować.

Jura. Já też dawniej nie chciał nigdy wierzyć, jak Silezya i inne nowiny niemieckie pisały, że duchowni polityką się zbytnio zajmują i szczują, a teraz widzę, że to prawda.

Jánek. No cóż też tam mówili o tej gimnazji?

Jura. To inożesz wiedzieć, że nic dobrego. Na profesorach i na całej gimnazji nie zostawili dobrego włoska.

Jánek. No to wierzę, i nie było to pierwszy raz, bo nasze panny też tak omawiali, jak byli kiedyś w Lubce i jak potem te protokoły z temi staremi babami zakładali.

Jura. Ale przecie pochlebiali jak mogli Badeniemu i prawili, żeby on był liberałem, ale nie może. W taki sposób można sobie myślać, że im Badeni będzie po woli.

Jánek. Miąłby też za co, bo się mu zasłużyli, mianowicie przez to, że Cyngrowi dopomogli do zwycięstwa. Tę zasługę Badeni isto uwzględni, bo już wtenczas pisała Silezya, organ Hazego, że lepiej aby Cyngra obierano, boby Cieńciała mógł pracować dla polskiego gimnazyum.

Jura. Pán Haze się jeszcze więcej zasłużył Badeniemu przez to, że pomagał robić obstrukcyę we Wiedniu i głosował z obstrukcyą.

Jánek. Cóż to jest ta obstrukcyja?

Jura. No wiesz, to jest, kiedy się pacholcy w karczmie przezywają, za włosy kudłą i biją.

Jánek. Co straszne. Przeca tacy panoczkowie są słuszni i nie będą coś takiego robić, i nie wierzę, żeby pán Haze do takiej partji należeli, a z drugiej strony Badeniemu pochlebiali. A cóż tam jeszcze dalej było?

Jura. No mówili pán Haze, że gdyby się po polsku chłopcy nauczyli, toby potem nie dostali służby, a teraz kiedy po polsku nie umia, muszą iść na służbę do dalekich krajów.

Jánek. To też jest smutno, że się teraz nie mógł

po polsku nauczyć, i nie mogli zostać w swoim kraju, ale muszą się tulać po świecie.

Jura. Toć tak, ale pán Haze sobie myśla, że to każdemu tak łatwo umieścić swojego synka we wysokim urzędzie, jak onym się podarzyło, ale nie każdy to potrafi.

Jánek. A śnać tam jeden sukiennik w Bielsku powiedział, że wolą być pod absolutnym monarchą niż pod rządami z Wawelu, Hradczyna lub Rzymu.

Jura. No i my pewnie też wolelibyśmy być pod absolutnym monarchą niż pod rządami bielskich sukienników lub Berlina. Ci sukiennicy już by nam chcieli prawo publiczności udzielać albo zatrzymywać i rozkazywać ministrom, aby nám gimnazję zniszczyli, ale to się nie stanie, choćby ich naczelnikiem byli sám ten pastor, o którym wyżej mowa.

Jánek. No já się też cieszę, że chociaż niektóry wróg jest wysoki, to Pán Bóg jeszcze większy, a że będzie panowało prawo, a nie groźba, że ministerstwo jeno wtedy może liczyć na pomoc, jeżeli pewnej partji albo pewnej osoby słuchać będzie.

Jura. Já myślę, że ta partja nie może wszystkiego zrobić, bo przysłowie mówi: nie dał Pán Bóg świni rogów, boby bódlą i gryzła a nie takich wrogów jużśmy przetrwali.

Jánek. No toś prawdę powiedział. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W Wiedniu bawi obecnie jako gość cesarza król syamski z Azyi razem z swoimi synami. Przyjęty został uroczyście jak każdy inny monarcha. Przedtem już dłuższy czas bawił w Ischlu. —

— Na Węgrzech pojawił się groźny ruch socjalistyczny między włościanami. Objawił się on już w kilku punktach krwawymi starciami między włościanstwem a żandarmeryą. We wsi Elemer, należącej do matki ministra handlu, włościanie będący od dłuższego czasu w sporze z miejscowym dzierżawcą, zabronili temuż dzierżawcy przewieźć młocarnię przez grunta gminne, a gdy dzierżawca próbował ją przewieźć pod eskortą żandarmów, chłopci uzbrojeni w kosy i widły napadli na nich i dwóch w okrutny sposób zamordowali. W kilku komitatach przygotowują robotnicy rolni wielki strejk podczas żniw, i odgrają się, że niedopuszczają pod żadnym warunkiem, aby właściciele i dzierżawcy sprowadzili robotników z innych okolic. Może to dać powód do nowych krwawych zaburzeń, gdyż rząd postanowił w okolicach, w których wybuchnie strejk, używać więźniów do robót w polu. Tak więc sytuacja jest dość groźna, a ogólne wzburzenie umysłów wzmagają jeszcze widmo nieurodzaju, na który się zanosi w tym roku. Dunaj i Cisa wylały z brzegów i zalały ogromne obszary, w niektórych komitatach przestrzenie po pięć

mil kwadratowych stoją pod wodą a zasiewy zupełnie zniszczone.

Prusy i Niemce. W Niemczech na porządku dziennym jest częściowa ministeryalna kryzys. Zapewniają mianowicie, że p. Bötticher ustępuje z godności zastępcy kanclerza, a miejsce jego zajmie dotychczasowy pruski minister skarbu Miquel. Ks. Hohenlohe zostaje nadal jeszcze kanclerzem, jak dzienniki wolnomyślne atoli zaznaczają, właściwym sternikiem będzie Miquel. *Freisinnige Ztg.* zauważa, że jeśli wiadomość ta o powołaniu p. Miquela na stanowisko wiceprezesa pruskiego ministerstwa się sprawdzi, oznaczać to będzie wzmożenie się kierunku reakcyjnego, a nominacja ta zostaje niewątpliwie w związku z nowymi planami dotyczącymi marynarki. —

Francya. Przed dwoma tygodniami wykonano zamach na prezydenta republiki francuskiej p. Faure'a. Gdy jechał przez lasek buloński na wyścigi do Longchamps, na skrócie drogi eksplodował podrzucony przez nieznanego sprawcę kawałek rury żelaznej, napełnionej prochem i zatkanej papierem. Stuku było dużo, a dymu jeszcze więcej, ale zresztą nikomu nic się nie stało, podobno nawet kierownik policyjnego laboratorium chemicznego orzekł, że cała ta „bomba“ była tak niedołącznie sporządzona, iż gdyby była pękła pod samem siedzeniem p. Faure'a, to jeszcze by mu się nic nie było stało. To też nie brak w Paryżu złośliwych ludzi, którzy utrzymują, że cały ten zamach jest może zamówiony przez policyę, gdyż potrzebny był celem zdobycia p. Faure'owi popularności przed podróżą jego do Rosyi. Wypadek chciał nawet, że na miejscu, na którym pękła petarda, znaleźli się pierwsi dwaj ajenci policyjni, a publiczność wzięła ich za sprawców i zaczęła okładać laskami i kijami. Nawiasem mówiąc, właściwych sprawców do dziś dnia nie wyszukano. W każdym razie p. Faure'owi na dobre wyszedł ten niby zamach. Gdy zjawił się na placu wyścigów przyjęto go okrzykami „niech żyje“, dyplomaci i najwyżsi dygnitarze składali mu gratulacye, a nazajutrz otrzymał całe stopy depeesz gratulacyjnych z całego świata. Tanim więc kosztem przyszedł p. Faure do męczeństwa. Tylko co do projektu podróży jego do Rosyi zaczynają wyłaniać się niespodziewane pewne trudności. Radykaliści zarzucają, że właściwie prezydent nie ma prawa reprezentować Francji za granicą, że mogą ją reprezentować tylko senat i izba deputowanych, chociażby w osobie swych prezydentów a tymczasem w programie podróży aprobowanym przez rząd rosyjski, nie wyznaczono miejsca prezydentom obu izb parlamentu francuskiego. Radykaliści więc grożą, że głosować będą przeciw kredytowi na tę podróż, rząd zaś, aby uspokoić zadąsanych posłów, postarał się o to, że pisma niektóre doniosły, iż podróż ta będzie dla Francji bardzo korzystna, gdyż

podczas pobytu p. Faure'a w Rosji podpisany zostanie traktat sojuszu francusko-rosyjskiego. Wynaleźli radykaliści jeszcze jeden zarzut, mianowicie, że do Rosji ma pojechać także córka p. Faure'a, zaproszona podobno osobiście przez cesarzową. Otóż pisma występują przeciw temu, dowodząc, że konstytucja francuska nie zna takich oficjalnych reprezentantek, że na okrzęcie wojennym nie wolno jechać osobom cywilnym. Aby odjąć podstawę tym zarzutom, zarządził p. Faure, że córka jego pojedzie do Rosji koleją żelazną przez Berlin, ale i to nie podoba się oponentom, bo w takim razie władze niemieckie gotowe jej oddać po drodze honory, a oni tego nie chcą. Nie wiadomo jeszcze, jak się p. Faure porozumie z opinią publiczną co do tych drobiazgów, zanim wybierze się w drogę. —

Anglia. Królowa angielska Wiktoria obchodziła w tych dniach jubileusz 60 letnich rządów. Z tego powodu odbyły się wszędzie nabożeństwa i wielkie uroczystości. Mianowicie odbył się w Londynie wielki pochód, w którym wzięło udział kilka milionów ludzi. Napiszemy coś więcej o tej uroczystości w następnym numerze. —

Ameryka. Stany zjednoczone w sprytny sposób powiększyły swoje terytorium. Jest na oceanie spokojnym grupa wysp Hawajskich, która do niedawna miała własną królową. Przed kilku laty wywołali Amerykanie tam małą rewolucję, zdetronizowali królową i ustanowili republikę, obecnie zaś zawarli z tą republiką traktat, na mocy którego wyspy Hawajskie przyłączone zostają do Stanów zjednoczonych jako wolny stan. Traktat ten przedłożono senatowi waszyngtońskiemu do zatwierdzenia. —

Rozmaitości.

— † **Henryk Krajewski**, adwokat przysięgły w Warszawie, opatrzony śś. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 19 czerwca br., przeżywszy lat 72. Zmarły jest członkiem założycielem „Macierzy szkolnej“ od r. 1890, w którym to czasie bawił przez trzy tygodnie w Cieszynie, obcując wiele z śp. Stalmachem. Podczas świąt Bożego narodzenia i w następne święta i niedziele aż do Trzech Króli przycenodził regularnie do kościoła parafialnego, i zasiadał wśród chłopów z swoją długą białą brodą, co sprawiło wówczas wśród ludu miłe wrażenie. Lud bowiem znając nawskroś pobożność naszych panów, nie mogli pojąć, że ktoś z lepszych klas umie służyć Bogu. Nieboszyk był bardzo miłym w obejściu, i wszyscy, którzy mieli sposobność z nim mówić, jeszcze dziś z szacunkiem o nim wspominają. R. i. p. —

— **Uderzenie piorunu w kościół.** Do Kolbuszowej w Galicyi przybył na wizytację kanoniczną ks. biskup Łobos. Powitany serdecznie u wstępu do miasta, udał

się ks. biskup Łobos do kościoła. W chwili, gdy ks. biskup udzielał ludowi, licznie zebranemu w kościele, błogosławieństwa, uderzył piorun w kościół i poraził jedenastu włościan. Jeden włościanin z Kupna padł trupem na miejscu, kilku jest ciężko rannych. Ks. biskup nie poniósł żadnego szwanku. —

— **Ustanowienie nowych urzędników kancelaryjnych przy sądach.** Minister sprawiedliwości hr. Gleispach wystosował pod dniem 10 bm do wszystkich sądów rozporządzenie, odnoszące się do ustanowienia nowych urzędników kancelaryjnych przy sądach pierwszej i drugiej instancji. Wedle tego na podstawie cesarskiego postanowienia z dnia 5 maja 1897 liczba urzędników kancelaryjnych przy sądach pierwszej i drugiej instancji ma być powiększona o 1493, mianowicie w ósmej klasie rangi o jednego, w dziewiątej o 464, w dziesiątej o 747, a w jedenastej o 281. Celem przeprowadzenia tego powiększenia będą dla wyższych sądów krajowych i dla sądów pierwszej instancji (włącznie z urzędnikami tabul krajowych i urzędów dla prowadzenia ksiąg gruntowych) ustanowione pomienione posady służbowe z zastrzeżeniem zawartem w rozporządzeniu ministeryalnym z dnia 5 maja 1897 r.

— **Dobrodziejstwo wynalazku**, jak na przykład sposób wyrabiania Kathreiner'a kawy słodowej o zapachu i smaku kawy ziarnistej, staje się dla publiczności niestety często illuzorycznem przez liche naśladownictwa, które w bardzo wielu razach pojawiają się natychmiast. Naśladownictwa kawy słodowej są albo z jęczmienia poprostu palonego, albo ze zwyczajnego słoju browarowego, i sprzedają je albo w opakowaniu podobnem, na okpienie obliczonem, albo też dopiero umyślnie je ważą. Naturalnie te naśladownictwa, których smaku wkrótce znieść nie można, zawodzą oczekiwania, jakie słusznie pokłada się w prawdziwej, wszędzie za wyborną uznanej kawie słodowej. Chcąc tę kawę otrzymać, nie trzeba więc dać się otumanić, lecz żądać i przyjmować zawsze tylko znane oryginalne paczki z nazwiskiem „Kathreiner“. —

Wiadomości piśmiennicze.

— **Nasza monarchia.** Prowincje austriackie podczas jubileuszu 50-letnich rządów Jego c. i k. Apost. Mości Franciszka Józefa I. Wyd. Juliusz Laurenčić. Nakład Jerzego Szelińskiego, c. k. księgarnia uniwersytecka. Wyszły co dopiero drugi zeszyt tego dzieła, które w krótkim czasie, z wielką życzliwością przyjęły wszystkie koła ludności, poświęcony jest Bośni i Hercegowinie. Najwybitniejsze miejscowości i widoki z obu tych krajów zebrano w dwanaście przepysznych rycin. Zdjęć oryginalnych dostarczyło c. i k. wspólne ministerstwo finansów. Obrazy żywe i jasne, doskonale malują charakter pojedynczych miast i okolic, które do naszej

starej monarchii wcielono, a które obecnie, jako „Nowa Austria“ tworzą jedną z jej składowych części. Pięknie przedstawia całkowity widok się Serajewa, stolicy Bośni o licznych, wysmukłych minaretach, leżącej między dwoma potężnymi pasmami gór. W następnych, równie dokładnie i elegancko wykonanych rycinach, widać wspaniałą budowę tamtejszego ratusza i sławną klatkę schodową z detailicznym uwzględnieniem bogatej ornamentacji. Okazuje prezentuje się także szpital krajowy z doliny Kosevo, mający za tło uroczy, wiejski pejzaż. Idą następnie: malownicze miasteczko Jajce, dawna siedziba królów Bośni, z potężnym wodospadem Plivy, który przykuwa wzrok do siebie; Ilidže, znane z kąpieli mineralnych i niezwykle miłego otoczenia; cztery obrazki z Mostaru, w których mieszczą się najcharakterystyczniejsze rysy miasta wschodniego; miasteczko górskie Počitelj, stare gniazdo Flibustrów i Konjica, miasto Hercegowińskie, kilkakrotnie wieńcem gór otoczone; stacya gospodarcza w Ilidže-Butmir; źródło Buny i tak zwana rzeka podziemna; obraz wzorowego gospodarstwa w bośniackim niżu Sawy i wreszcie cztery przepiękne widoki z wąwozu Narenty. Wielu, dopiero z tych obrazów wyrobi sobie pojęcie o nadzwyczajnej piękności nowych prowincyi, a w niejednym, może teraz dopiero, ozwie się życzenie, aby zwiedzić te kraje, których piękność tyle oryginalnego w sobie mieści. Objasnienia do pojedynczych obrazów wyszły z pod ciętego pióra c. k. radcy dworu v. Hörmanna, dyrektora muzeum krajowego w Serajewie, doskonałego znawcy obu krajów. W dobitnem przedstawieniu dodał radca dworu v. Hörmann do każdego widoku wiadomości najbardziej każdego zaciekawiające, co oczywiście niemało podnosi wartość przepysznych w sobie rycin. Z zeszytu drugiego okazuje się, że nakład wcale nie-szczędzi trudów, aby dzieło: „Nasza monarchia“ zrobić wspaniałem i udatnem. Okaze się ono godnem tej uroczystości, dzięki której powstało. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwadnianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Najbliższe zgromadzenie** „Związku śląskich katolików“ odbędzie się we wtorek d. 29 czerwca br. o godzinie 3^{1/2} po obiedzie w Lisznej w razie pogody przy gospodzie a w razie deszczu w gospodzie pani Buzkowej. Uprasza się o jak najliczniejszy udział w tem zgromadzeniu, bo na niem będą omawiane najważniejsze sprawy naszego ludu rolnego i robotniczego. —

— **P. Edward Tomasek**, dyrektor gimnazjum niemieckiego w Cieszynie przeniesiony został jako dyrektor do Czeskiej Lipy w Czechach. Na miejsce jego wymieniają organa hazowskie jakiegoś profesora Kukutscha z Wiednia. —

— **Zmarł** w Sibicy znany obywatel Andrzej Tomasek w 66 roku życia. Pogrzeb odbył się w piątek d. 25 bm. przy ogromnym udziale ludności z całej okolicy. W następnym numerze napiszemy o tem więcej.

— **Najwyższy trybunał** kasacyjny we Wiedniu wydał niedawno orzeczenie, które podajemy do wiadomości, bo takowe w obec naszych stosunków jest bardzo ważnem. Oto dnia 19 czerwca br. miała się odbyć przed sądem przysięgłych w Görz rozprawa o obrazę czci popełnioną przez czasopismo. Oskarżonym był redaktor liberalnej włoskiej gazety „Corriere de Gorizia“. Skargę wniósł słoweński ksiądz. Ponieważ sami Słoweńcy zostali wylosowani jako przysięgli, wskutek tego wniósł redaktor w mowie będącej gazety liberalnej protest, i żądał, aby proces odbył się gdzie indziej przy zupełnie neutralnym sądzie. Najwyższy trybunał uwzględnił ten protest, i polecił, aby sprawa rzeczona przeprowadzoną została przed sądem przysięgłych w Grazu. Orzeczenie to najwyższego trybunału jest dla nas bardzo ważne z następujących powodów.

Listy osób zdolnych do wykonywania urzędu sędziów przysięgłych zestawiają w myśl ustawy przełożeni gmin. U nas wkradł się zwyczaj, że jako zdolnych do wykonywania urzędu sędziego przysięgłego uważają przełożeni gmin tylko te osoby, które umieją po niemiecku: Ponieważ z ludności polskiej na Śląsku mało kto umie po niemiecku, wskutek tego w listy odnośne wstawia się po największej części Niemców, którzy też przeważnie urząd przysięgłych wykonywują, chociaż nieraz nie rozumieją dobrze oskarżonych tylko po polsku mówiących ludzi. Gdyby tedy u nas zdarzyło się kiedy, żeby Polak został oskarżonym przed sądem przysięgłych, w którymby zasiadali sami Niemcy, to powinien takowy skorzystać z powyższego orzeczenia trybunału najwyższego we Wiedniu, i powinien żądać, aby sprawa jego przez inny sąd przeprowadzoną została. —

— **Małe miasta** nasze są pod każdym względem upośledzone. Tu przytoczymy tylko jeden fakt a mianowicie sprawę poczt prywatnych. We większych miastach, gdzie są poczty rządowe, doręcza się każdemu listy w domu i za darmo. W małych miastach jak Skoczów, Jabłonków, Strumień itd., gdzie są poczty prywatne, musi się opłacać od każdego listu i każdej kartki 1 ct., za rekomandowane listy płaci się 2 ct. My płacimy portorya od listów jak i mieszkańcy wielkich miast; z jakiego powodu tedy mamy jeszcze ponosić opłaty od listów przez odsyłającego już frankowanych. Nasi posłowie powinni się starać o to, aby

wszystkie pocztę były upaństwowione i przez to wydatki na małomieszczanach pod tym względem ciągnące zniesione. —

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** p. Jan Cesarz w Zabelkowie: pruską monetę srebrną z zeszłego stulecia; p. Jan Filipiec, majster szewski w Cieszynie: monetę miedzianą z czasów Maryi Terezy. —

— **Z Ogrodzonej.** W niedzielę, dnia 27 bm. o godzinie 3 po południu wygłosi Wny. p. Wład. Szybiński, dyrektor zimowej szkoły rolniczej w Cieszynie, w gospodzie Jana Zajonca w Ogrodzonej wykład z dziedziny rolnictwa, na który Szanownych miejscowych i zamiejscowych gospodarzy wraz z ich zacnymi rodzinami jak najuprzejmiej zaprasza *Zarząd Kółka rolniczego*.

— **Z Końskiej.** Nowy wydział gminny, w którym zasiada 6 katolików i 6 protestantów, ukonstytuował się dnia 23 czerwca br. Przełożonym gminy wybrano p. Pawła Kaszpra, pierwszym radnym p. Olweina, drugim p. Jerzego Buzka, a trzecim p. Jana Gaure, byłego burmistrza. —

— **Z Lesznej.** W niedzielę, dnia 20 czerwca br. mieli u nas socjaliści zebranie, na którym jednak zostali zupełnie pobici przez jednego antysemitę. Aby ratować swoje już coraz bardziej ginące wzięcie u robotników, zwołują socjaliści na 27 czerwca br. ponowne zebranie, na którym ma przemawiać ich wódz p. Ignacy Daszyński. My jednak jesteśmy tego zdania, że i p. Daszyński nie nie wskóra, bo robotnicy nasi już po większej części przyszli do przekonania, że się od socjalistów i od socjalistycznych agitatorów nic nie mogą spodziewać, i że szkoda tych 40 krajcarów, które miesięcznie płacą agitatorom ze swego krwawo zapracowanego grosza. —

— **Z Górnej Suchej.** Wydział naszego Kółka rolniczego podaje do wiadomości, że wycieczka rolnicza odbędzie się w niedzielę d. 11 lipca br. i prosi o jak najliczniejszy udział. Program pozostaje ten sam, jaki miała mieć wycieczka na d. 20 czerwca br., która z powodu niepogody nie przyszła do skutku. *Wydział*.

— **Z Trzyna.** Budowa tutejszego ewangelickiego kościoła postępuje szybko naprzód i zdaje się, że jeszcze tego roku dojdzie pod dach. Komiczne wrażenie czyni na człowieka wystawiony niedawno blisko tego kościoła dom, dla którego uzyskano właśnie koncesję na gospodę. Najprzód gospoda, co dla pewnych ludzi jest najważniejszą sprawą, a potem dopiero kościół. Lecz to jeszcze nie wszystko. Dzierżawę tej gospody ma otrzymać żyd; aby jednak nie narobić hałasu w dzisiejszych antysemitycznych czasach, zamierzają oddać dzierżawę arcyks. komorze, która ma dopiero odstąpić takową żydowi. Ciesz się Izraelu, Trzyniec jest twoją własnością! —

— **Z Nawsia.** Pierwsza polska pogadanka pedagogiczna na Śląsku. W myśl uchwały, powziętej na jednym z poprzednich posiedzeń urządziło „Kółko pedagogiczne powiatu jabłonkowskiego“ d. 20 czerwca u nas pierwszą pogadankę pedagogiczną dla rodziców. Pomimo niepewnej pogody zebrała się w sali szkolnej nadspodziewana liczba słuchaczy. Program pogadanki składały odczyty, deklamacje i śpiewy. Po przywitaniu zgromadzonych wystąpił nasamprzód p. J. Heczko ze swym referatem. Wskazując na nieuzasadnione zarzuty, które tu i ówdzie nierozważni szkole i nauczycielom

czynią, udowodnił referent potrzebę pogadanek jako środka, przyczyniającego się do usunięcia wszelkich nieporozumień między szkołą i rodziną. Wywody p. Heczki poparł następujący prelegent p. J. Farny w swym odczycie: O wychowaniu domowym. Na podstawie przykładów, zaczerpniętych z życia naszego ludu, starał się p. Farny przekonać obecnych, że wychowanie dzieci szczególnej poprawy potrzebuje. Poważny nastrój zgromadzenia i częste przytakiwania świadczyły, że uwagi wyrażone zainteresowały i trafiły do przekonania wszystkich. Program urozmaicały deklamacje p. J. Choboty (Sąd w Pacanowie) i p. J. Ziętka (Rusin w miodzie) i śpiewy chóru Kółka. Po wyczerpaniu porządku dziennego podziękował p. Farny rodzicom za przybycie i wysłuchanie, a p. pastor Fr. Michejda urządzającym za trudy, prosząc o wytrwanie na drodze oświaty ludowej. Oby owoce tej pierwszej pogadanki polskiej wkrótce dojrzały! —

— **Z Niemleckiej Lutyni.** Mieliśmy Boże Ciało, o ile nasze stosunki i okoliczności zezwalają, uroczyste. Z rana deszcz groził pochodowi uroczystemu. Lecz Pan Bóg dał nam po 9 godzinie piękną pogodę, tak, że jak gdzie indziej i u nas uroczystość okazała się odprawia. Nie mam ja zamiaru opisywać uroczystości tej, bo ona każdemu wiernemu katolikowi miła i znana, lecz chcę tylko przypomnieć, co niemal w każdą niedzielę podczas nabożeństwa i też w tegoroczne Boże Ciało musieliśmy widzieć i słyszeć, co każdego wiernego katolika smutkiem przejęło. Kiedy uroczysty pochód od pierwszego ołtarza się odbywał ku drugiemu, słyszeliśmy naraz turkotanie wozu. Wóz ponad brzegi napęczniony beczkami z piwem ruszał się i turkotał na drodze; a gdyby zawczasu ktoś nie był parobka zatrzymał, byłby wóz wjechał w pochód uroczysty. Nie chcemy się pytać, skąd ten wóz był i dokąd jechał, tylko się pytamy: jeżeli piwo prawie niemal zawsze podczas niedzielnego nabożeństwa się rozwozi po naszej gminie, czyż to nie jest znieważanie niedzieli? Ciekawiliśmy, czy się to tylko u nas dzieje! Niedowiar-kowie, przyglądający się uroczystej procesji Bożego Ciała z dala, śmiali się i mówili sobie: „Dobrze, będziemy mieli po południu co pić.“ —

— **Z Bielska.** Przybył tutaj d. 22 bm. prezydent krajowy hr. Clary-Aldringen celem zaprzysiężenia nowo wybranego burmistrza p. Steffana. Przy tej sposobności urządzono kilka uroczystości i wypowiedziano wiele mów. Dr. Haase bawi tutaj i jeździ wszędzie z prezydentem. Donoszą gazety, że prezydent będzie też objeżdżał starostwo bielskie. Dopiero po wsiach dowie się trochę prawdy o tamtejszych stosunkach. —

— **Otrzymają pracę:** 1) u p. Karola Lipowczana, introligatora w Ustroniu przyjęty zostanie chłopiec do nauki. Chłopiec będzie miał sposobność nauczyć się dokładnie rzemiosła, ponieważ p. Lipowczan ma w swojej introligatori najnowsze maszyny z Lipska i już jego charakter daje rękojmię, że chłopiec dostanie się w dobre ręce; 2) u p. Andrzeja Bardonia, młynarza w Podborze przy Cieszynie 2 robotników pilnych i trzeźwych przy pile, 1 parobek ku koniom i 1 dziewczyna do kuchni i obsługi domowej. —

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli J. Pohlnera w Cieszynie.

Wykaz listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wylosowanych na dniu 19 czerwca 1897 roku:

4% - ych 41-letnich przy 32-em losowaniu w sumie 16.200 złr. a. w.
4% - ych dawnych przy 109-em losowaniu w sumie 65.500 " " "

4% 41-letnie w. a.

Ser. II. à 5.000 złr.	Ser. III. à 1.000 złr.	Ser. IV. à 500 złr.	Ser. V. à 100 złr.
51	531 778 1093 1359	1519 1651 1661 2129	1766 1800 1860 2129
		516	105 563 880 1012

4% w. a.

Ser. I. à 10 000 złr.	Ser. II. à 5.000 złr.	Ser. III. à 1.000 złr.	Ser. IV. à 500 złr.	Ser. V. à 100 złr.
535	761	10872 11352 11443 11951 12309 12492 12639 13055 13536 13871 13924 14066 14331 14487 14534 14587 14795 14980 15106 15443	15473 15912 16090 16912 17119 17763 18039 18051 18112 18421 18940 19071 19218 19317 19623 20209 20247 20296	4582 4727 4791 5324 5380 5507 5745 5747 6019 6113 6470 6632 7274 7748 8042 <

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1897 poczynawszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy bankowe:

- w Warszawie: Leopold Kronenberg;
- " Krakowie: Gal. Bank dla handlu i przemysłu;
- " Poznaniu: Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spł., Hartwig Mamroth i Spł.;
- " Wiedniu: C. k. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych, Niższo-austriackie Towarzystwo eskontowe;
- " Pradze: Filia c. k. uprz. austr. Banku dla krajów koronnych;
- " Gracu: E. C. Mayer i Sp.;
- " Tryeście: Filia Anglo-Austriackiego Banku;
- " Berlinie: Bank Niemiecki;
- " Bank Drezdeński;
- " Frankfurcie nad Menem: Bank Erlangera i Synów;
- " Rzeszowie: Matzner i Holzer;
- " Przemyśle: Towarzystwo zaliczkowe rolnicze;
- " Stanisławowie: S. Kornblüh & Karner;
- " Kołomyi: Spółka handlowa rolniczo-przemysłowa.

We Lwowie, 19 czerwca 1897.

Przedruk nie będzie płacony.

Kawaler

urzędnik, 38 lat, przystojny, z pensją 1000 złr. rocznie i dodatkami kilkuset złr., z prawem emerytury, zamieszkały w Krakowie, pragnie poślubić pannę lub młodą wdowę, przyjemne powierzchowności i przystojną, z posagiem około 10.000 złr. Dyskretyjność ręczy się słowem honoru. Rękoz traktuje się seryo. Uprasza się o nadesłanie fotografii pod adresem: Honor Nr. 99 poste restante Kraków, główna poczta.

GRUNT

obejmujący 17 morgów pola z gospodarczymi budynkami w Rychwałdzie na Śląsku austr. w bliskości kopalni jest w całości lub na parcele do najęcia albo do sprzedania.

Bliszej wiadomości udzieli A. B. Nr. 39 w Pietwałdzie, poczta Orłowa.

ROBERT WERLIK

ślusarnia maszyn rolniczych w Cieszyńie
(ulica Realna l. 11, obok c. k. szkoły realnej)

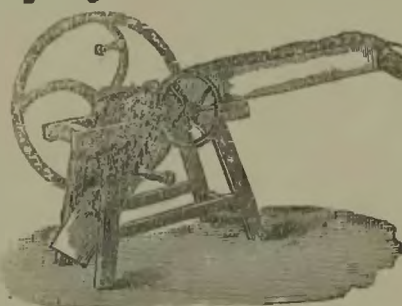
założona w roku 1882.

Największy skład maszyn rolniczych

w Cieszyńie,

w zastępstwie słynnej wiedeńskiej fabryki maszyn.

Za dobre i rzetelne wykonanie przemieszczanie sprzedanych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i najdłużej.



Naprawy maszyn uskuteczniłam w krótkim czasie jak najsumienniejsz, obliczając takowe po najtańszej cenie. — Dalej można nabyć: Użyte młockarnie ręczne, sieczkarnie, kieraty i t. d. po bardzo niskich cenach. Stare maszyny wymienia się za dopłaconiem na nowe. Pompy wodne i wagi na bydło wykonuję na zamówienie akuracie i ustawiam takowe na miejscu. Małe siewniki na koniczyne i pompy na gnojówkę zawsze na składzie. Zwracam uwagę Szanownych PP. ekonomów i rolników na to, żeby w razie potrzeby maszyn i narzędzi rolniczych takowe zawsze sprowadzali ze składu maszyn, utrzymanego przez fachowca, który ich lepiej i taniej obsłuży, jak różni podróżni, którzy nie posiadają żadnej znajomości tego zawodu.

Szczawnica Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste, skuteczne: w początkach suchot, po zapaleniu płuc, w astmie, w nieżytkach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d. Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny z pensjonatem dra Kołaczewskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr. Sciborowski. Dojazd do st. kol. Stary Sącz. Sezon od 20. maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnego i na Miedziusiu.“

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolarz w Cieszyńie.

Trzydziestoletnia wojna napady Szwedów na Śląsk

opisuje bardzo zajmująco

zeszyt ósmy

„Dziejów Śląska“

który już można nabywać za cenę 20 ct., z przesyłką 23 ct., we wszystkich księgarniach, u pp. agentów i wprost w ekspedycji „Katolika“ w Bytomiu.

Zeszyt ten zawiera

dziewięć pięknych obrazków,

między nimi obrazek Bł. Jana Sarkandra, umęczonego za wiarę w roku 1620.

Polecamy „Dzieje Śląska“, z których dotąd wyszło ośm zeszytów, zawierających 384 stron druku i przeszło 70 pięknych obrazków. Kto nadeśle 1 złr. 60 centów w znaczkach, odbierze franko wszystkie zeszyty od pierwszego do ósmego.

Wydawnictwo „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O./S.)

Główny skład na Galicyę i Śląsk austriacki
w księgarni

Kubaczki i Langa w Białej (Bielitz-Biala).



Na żądanie przysług *wielki ilustrowany cennik* na zegarki, łańcuszki, towary złota, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.

(Interes założony w roku 1852.)

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Marka ochronna.

Kosy niezrównanej dobroci.

Odrzucone na wystawach światowych medalami zasługi

w Wiedniu 1845, w Linciu 1847, w Nowym Yorku 1854, w Londynie 1852.

Nagroda państwowa roku 1888.

J. MICHNIK W BOCHNI.

Główny skład wysyłkowy kos gospodarskich ze specjalnej stali c. k. uprzywilejowanej fabryki.
P. T. Bochnia w maju 1897 r.

Od paru lat egzystuje w Galicyi kilka żydowskich przedsiębiorstw z kosami, które liście gatunki kos wychwalają i po wysokich cenach za najlepsze sprzedają.

Aby zapobiedz podobnemu postępowaniu ze strony powyżej wymienionych handlarzy, postanowiła pierwszorzędną fabryka kos urządzić wyłączny skład swoich wyrobów dla Galicyi i Bukowiny u firmy chrześcijańskiej niżej podpisanego.

Kosy c. k. nprzywilejowanej fabryki są ze specjalnej stali a dla uniknięcia fałszerstw zaopatrzone są oprócz marki fabrycznej „Brzytwa“ marką ochronną przedstawiającą „Kosyniera“ prawnie zastrzeżoną.

Zapewniając uczciwą obsługę, spodziewam się uzyskać pierwszeństwo przy zamówieniach na kosy, jestem zaś przekonany, że kto raz kosę z marką ochronną „Kosynier“ nabędzie, innej nigdy nie kupi.

Z poważaniem
J. Michnik, Bochnia. — Galicya.

Cennik:

Numer	6.	6 1/2.	7.	7 1/2.	8.	8 1/2.	9.	10.
Długość	60 cm.	65 cm.	70 cm.	75 cm.	80 cm.	85 cm.	90 cm.	100 cm.
Cena za sztukę	1 złr. — ct.	1 złr. 5 ct.	1 złr. 15 ct.	1 złr. 25 ct.	1 złr. 35 ct.	1 złr. 40 ct.	1 złr. 50 ct.	1 złr. 65 ct.

1 ośelka czyli kamień do ostrzenia zastosowana do jakości materiału z jakiego kosa jest sporządzona kosztuje 15, 18, 20 ct. Przy zamówieniu 10 sztuk dodaje się 1 kosę bezpłatnie jako rabat. Na 1 pakiet pocztowy wchodzi 10 do 12 sztuk kos. Porto pocztowe opłacam!

Uwaga: Kosy z c. k. uprzywilejowanej fabryki są sporządzone ze znanej w świecie specjalnej stali, a pomimo iż są twarde, są elastyczne i nie do złamania. Kosa ta raz naostrzona wytrzymuje długo, tnie jak brzytwa nawet najtwardsze górskie trawy, jest lekka, kosi wybornie, nie męcząc kosarza.

Powtarzam: Kto raz kosę z marką ochronną „Kosynier“ nabędzie, innej nigdy nie kupi.

Kółkom rolniczym spuszcza się rabat.



Ogłoszenie.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że należące do dóbr **Dolne Toszonowice** przy Cieszynie rustykalne pola, położone w **Dobracicach**, są z wolnej ręki do sprzedania.

Obszar tego gruntu wynosi 80 jochów roli; do tego należy większa przy kościele stojąca gospoda, której budynki są w dobrym stanie. Grunta znajdują się wśród pól gminnych i będą sprzedane wraz z urodzajami, parcelami według wyboru i upodobania kupujących.

Ceny są przystępne a warunki wypłaty są bardzo korzystne, tak że $\frac{1}{3}$ część ceny kupna na zadatek wystarcza. Zaś reszta podług umowy na gruncie może pozostać.

Bliższych wiadomości udziela właściciel i zarząd dóbr w Dolnych Toszonowicach.

O dniu parcelacji tych gruntów na miejscu i dobrowolnej sprzedaży uwiadomi się przełożenia gmin okolicznych w pierwszej połowie lipca br., można zaś i wcześniej o tym terminie się dowiedzieć w zarządzie dóbr w Dolnych Toszonowicach.

Dolne Toszonowice, dnia 15 czerwca 1897.

Zarząd dóbr hrabiego Aichelburga.

B. Grünbaum, kupiec w Cieszynie,

Rynek główny (plac Demla)

poleca Szanownym pp. gospodarzom i gospodyniom wiejskim swó;

skład towarów bławatnych

jako to najlepsze i najładniejsze chustki, fartuchy, odzież, materje na suknie i ubrania żeńskie, jako to: prost, rasz, meryno, galonki, żywotki, sznurki i w wszystkie przybory, potrzebne przy weselach i przy pogrzebach i ręczy za najlepszy towar, umiarkowane ceny i rzetelną usługę.

Osiedliłem się w Pawłowicach na Górnym Śląsku i mieszkam w kamienicy pana Lubecka.

Dr. med. Zóttowski.

GRUNT obejmujący 16 morgów z mrowanymi budynkami jest zaraz z płodami do sprzedania za 6000 złr. w Górnych Toszonowicach nr. 8. — Bliższej wiadomości udzieli p. Fryderyk Śmieček, adjunkt sądowy w Cieszynie.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze iwej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacyenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

CHALUPA

z wolnej ręki jest do sprzedania. Budynek murowany. Pola 6 jochów. — Bliższa wiadomość u

Pawła Kujawskiego w Kłęczkach nr. 21

Poczta Skoczów, Śląsk austriacki.

Dom murowany

w Cieszynie jest z wolnej ręki do sprzedania. Takowy jest położony przy ulicy Menniczej i zdalny do urzędzenia handlu lub warsztatu dla rzemieślnika. — Bliższa wiadomość u właściciela **G. Heuermanna, kupca** (handel korzenny) w Cieszynie, ulica arcyksiężnej Stefanii. Przyjęty tam będzie także *praktykant*.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w domu własnym przy ulicy polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Najlepszy środek przeoiw pluskwom, pohlom, owadom kuchennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszynie i w wszystkich innych miejscach na Śląsku austr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlinu“.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 3 lipca 1897.

Nr. 27.

Z początkiem nowego kwartału zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje uiścić zechcieli, a jeżeli im trudno cały dług naraz zapłacić, aby takowy płacili drobniejszymi kwotami. —

Wydawnictwo.

Posyłajmy synów naszych tylko do gimnazjum polskiego.

Zbliża się szybkim krokiem pierwszy termin wpisów do I klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie. Niejednokrotnie wykazywaliśmy już wielkie korzyści dla ludności naszej, płynące z tego zakładu, lecz dziś znowu chcemy zachęcić rodziców do wysyłania synów swoich tylko do gimnazjum polskiego. Jakie korzyści wynoszą uczniowie z tego gimnazjum, o tem wiedzą najlepiej ci, którzy synów swoich mu powierzyli. Pomijając koszt utrzymania, które są w niemieckich zakładach o kilkaset reńskich większe, ponieważ chłopiec ukończy swoje studia w gimnazjum polskim o dwa lub trzy lata wcześniej, nie możemy przedewszystkiem zapomnieć o tem, że uczniowie gimnazjum naszego mają w każdym razie przyszłość przed sobą i wypychać będą wszędzie w późniejszym życiu wychowanków zakładów niemieckich, którzy z małymi wyjątkami nie uczą się oprócz niemieckiego żadnego innego języka. Nasi zaś uczniowie władać będą dobrze i poprawnie i polskim i niemieckim językiem. To co rząd zaprowadził w Czechach i na Morawie, aby każdy urzędnik władał dwoma językami krajowemi, musi być i na Śląsku zaprowadzone, bo Słowianie śląscy nie zawsze będą niewolnikami Niemców, a wówczas nasza wygrana na całej linii. Na Morawie zaprowadziła już władza szkolna obowiązkową naukę drugiego języka krajowego, to samo zamierza uczynić w Czechach, aby urzędnicy z łatwością mogli urzędować w dwóch językach. Nie trzeba więc dodawać, że gimnazjum polskie wyprzedza pod tym względem usiłowania władz szkolnych. Zarzut jakoby w gimnazjum polskim uczniowie nie mieli sposobności nauczyć się dokładnie języka niemieckiego

jest śmieszny wobec faktu, że liczba godzin, w których się udziela języka niemieckiego jest bardzo znaczna, wynosi bowiem w I klasie 6 godzin tygodniowo, i że już teraz większa połowa uczniów włada nie źle językiem niemieckim, o czem się każdy z łatwością przekonać może.

Czyż może damy się przestraszyć hałasem i krzykiem Niemców? Nie, nigdy, myśmy przecież na swojej ziemi, a Niemcy są tu przybyszami. Nas tu 180.000 a ich razem z renegatami i polskimi żydami tylko 40.000. Oni posiadają w Księstwie Cieszyńskim sześć średnich szkół państwowych, a my ani jednej. Czyż dobrowolnie poddamy się ich sztucznej przewadze? Nie, inaczejbyśmy dzielili los Słowian zachodnich, którzy mieszkali tam, gdzie dziś stoją najpotężniejsze miasta niemieckie: Lipsk, Magdeburg, Hamburg, Berlin i inne. Czyż dopuścimy, aby jacyś tam Kwadowie karwińscy rozszerzali panowanie swoje a nowożytni Teutoni czcili bożka Wodana, Eteğira i innych. Nigdy to się stać nie powinno i nie stanie się, jeżeli nasz lud obudzi się z wiekowego snu, pozna niebezpieczeństwo, jakie mu grozi i nie ulegnie cichej agitacji naszych wrogów, którzy zwalczają najniegodziwszemi środkami polskie gimnazjum, jedyną naszą nadzieję.

Kończymy słowami: Posyłajcie synów swoich tylko do gimnazjum polskiego. —

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“

odbyte dnia 29 czerwca br. w Dolnej Lesznej.

Zgromadzonych bardzo licznie rolników i robotników, pomiędzy ostatniemi sporo socyalistów, powitał dr. Kreisel, a ponieważ chciał przemawiać, zaproponował na przewodniczącego p. Karola Drozda, robotnika z Lesznej, na co zgromadzeni zgodzili się jednogłośnie.

Dr. Kreisel w długim przemówieniu określił stanowisko partii liberalnej, narodowej i socjalno-demokratycznej, wykazując, że partya liberalna jest partyą żydowsko-niemiecką, i nie waha się łączyć nawet z socjalną demokracją, byle tylko zwalczać partyę narodową, pragnącą dobra ludu. Omówiwszy ostatnie wybory przeszedł do oceny działalności partii socjalno-demo-

kratycznej i wyraził przekonanie, że nie wiele można się spodziewać od partii, mających przywódców, żyjących z krwawego grosza robotników, agitujących dlatego, że im się albo nie chce ciężko na chleb pracować, albo też nie mają uzdolnienia do żadnej zawodowej pracy. Są agitatorami i starają się usilnie o rozszerzenie socjalnej demokracji, bo to po największej części kwestya ich doczesnego bytu. Są jednak ostrożni i gdzie im tego potrzeba, starannie ukrywają wilcze pazury, karmiąc swoich przyszłych stronników lepszą socjalno-demokratyczną strawą. Następnie wykazał mowca bezzasadność dwóch głównych punktów socjalno-demokratycznego katechizmu tj. prywatności religii, której niczem w wychowaniu nie zastępują i wspólnej własności, które to dwa punkta są zawsze popisową częścią mów socjalistycznych agitatorów. Ostrzegając przed przyszłym panowaniem tych przywódców, a na dowód, jak pięknie wyglądałyby rządy tych panów, przytoczył słowa znanego śląskiego agitatora zwrócone pod adresem robotnika, który się na lep wziąć nie dał: „Towarzysze, jeżeli do naszej partii nie przystanie, to go bić.”

Omówiwszy działalność socjalno-demokratycznych posłów w radzie państwa i wykazawszy ich obłudne stanowisko w sprawie rozporządzeń językowych, czem przekonali wszystkich niezaslepionych, że drwią sobie w zasady sprawiedliwości, której kapłanami być się mienia, rozwinął mowca przed słuchaczami program partii chrześcijańsko-socjalnej, który jest zarazem programem Związku śląskich katolików. W programie tym żąda mowca religijnego wychowania, nierozzerwalności małżeństw, bo to jest podstawą życia rodzinnego, zmniejszenia podatków, co da się uskutecznić przez zmniejszenie olbrzymich wydatków na wojsko, skrócenia czasu służby wojskowej, pomocy ze strony państwa dla rolników, zabezpieczenia ich na starość w sposób dla nich najkorzystniejszy, pomocy dla rzemieślników przez ograniczenie ilości fabryk, które zabijają przemysł rękodzielniczy i żądanie, aby każdy fabrykant znał rzemiosło, które fabrycznie uprawia.

Zgromadzeni w zupełności zgodzili się na ten program, poczem zabrał głos p. Jerzy Cienciała z Końskiej, który wykazawszy, że socjaliści są właściwie żydowską partią, bo bronią zawsze żydów, między którymi są przecież najwięksi kapitaliści — wyzyskacze, zażądał po uzasadnieniu ich ważności, aby zgromadzenie uchwaliło następujące rezolucje, na co się jednogłośnie zgodzono; bo przy kontrapróbie nikt się temu nie sprzeciwiał:

1) Wzywa się posłów, aby się postarali we właściwej drodze, aby w niedziele sklepy były zamknięte przed południem, bo wtedy odbywa się nabożeństwo, a otwarte były od godz 1 po południu.

2) Wzywa się posłów, aby wszelkimi siłami starali

się o przeprowadzenie tajnego i bezpośredniego głosowania.

Dr. Kreisel uzasadniał dwa następujące wnioski, które zgromadzeni przyjęli także jednogłośnie:

1) Wzywa się rząd, aby jak najrychlej przeprowadził na Śląsku równouprawnienie języka polskiego i czeskiego w obec niemieckiego w szkołach, sądach i urzędach.

2) Wzywa się rząd, aby jak najrychlej nadał gimnazjum polskiemu w Cieszynie prawo publiczności.

Po kilku interpelacjach w sprawie wyzyskiwania pracy czeladników piekarskich, w sprawie ustawy o polowaniu i innych zamknął przewodniczący zgromadzenie, wezwawszy uczestników do wzniesienia trzechkrotnego okrzyku na cześć Ojca św. i Naj. Pana, co zgromadzeni z zapalem uczynili.

Zasady reformy podatkowej.

(Skreślił A. Busko, c. k. koncepista skarbowy.)

Z dniem 1 stycznia 1898 r. wchodzi w życie nowa ustawa o podatkach osobistych. Ponieważ ustawa ta w zupełności zmienia zasady wymiaru dotychczasowych podatków osobistych i wprowadza nowe ich rodzaje, przeto zaznajomienie się z głównymi zasadami tejże ustawy leży także w interesie naszych szanownych czytelników.

Mówiąc o nowych podatkach, przedewszystkiem nasuwa nam zawsze się pytanie, czy przez wprowadzenie tej nowej ustawy podatkowej chce skarb państwa powiększyć swe dochody, a zatem większy nałożyć ciężar na ludność, czy też nie.

Otóż skarb państwa nie ma zamiaru powiększyć swych dotychczasowych dochodów, albowiem według artykułów wstępnych do nowej ustawy żąda od opodatkowanych w r. 1898 tej samej kwoty podatkowej, co w latach poprzednich z dodatkiem $2\frac{1}{2}\%$, w r. 1899 z dodatkiem 5% . W latach następnych suma dochodów z nowo wprowadzonych podatków ma się zwiększać corocznie o $2\frac{1}{2}\%$ dochodów z roku poprzedniego. Ponieważ według dotychczasowych obliczeń, dochody państwa z podatków osobistych corocznie właśnie o powyższy procent się zwiększały, przeto wspomniane dodatki procentowe jako przyrost naturalny, a nie jako nowe obciążanie kontrybuentów uważać należy. Skarb państwa nie chce zatem zwiększyć swych dochodów, lecz ma na celu, ciężar podatków równomiernie rozdzielić, przez silniejsze opodatkowanie osób materialnie lepiej położonych, a nadto przez dokładniejsze opodatkowanie kapitału, względnie dochodu pochodzącego z obrotu kapitałem bez znacznej pracy.

Cel ten zamierza reforma podatkowa osiągnąć przez wprowadzenie tak zwanego podatku rentowego, który będzie pobierany od odsetek od pożyczek hipo-

tecznych i niehipotekowanych, od dochodów z papierów wartościowych, dywidend itp.

Trudno jednak przypuścić, aby stopy, mających wejść w życie podatków, zostały obliczone tak dokładnie, iżby skarb państwa tyle tylko otrzymał, co dotychczas.

Każdy przyzna, że z obawy o możliwą stratę, stopy te musiały być nieco wyżej obliczone. Nadwyżkę jednak, jakaby skutek tego powstała, zwróci skarb państwa kontrybuentom a więc opodatkowanym. W jaki sposób to odbywać się będzie, podaje następujące przedstawienie:

Otóż z góry zaznaczyć się musi, że nadwyżkę ponad dotychczasowy dochód z podatków osobistych, użyje państwo na opusty w podatku gruntowym i domowym, ogólnie zarobkowym i zarobkowym dla towarzystw obowiązanych do publicznego składania rachunków. Najwyższe granice tych opustów są w ustawie dokładnie oznaczone.

Co do podatku gruntowego i domowego, z wyjątkiem domów, od których się płaci 5% podatku dochodowego, przyznaje państwo już od 1 stycznia 1898 r. 10% opustu, nawet gdyby nowe podatki nadwyżki w dochodach nie przyniosły. Udzielenie jednak opustu tego zależy od warunku, o którym niżej powiemy. Nadwyżka w dochodach z podatków osobistych użytą będzie na opust w podatkach zarobkowych tylko o tyle, o ile przewyższać będzie ona kwotę trzech milionów złr. wa.

Jeżeli bowiem nadwyżka wynosić będzie tylko kwotę trzech milionów, lub nawet mniejszą, to takową rozdzieli państwo w pewien ustawą bliżej oznaczony sposób pomiędzy poszczególne fundusze krajowe. Węć tylko to, co by pozostało po odstąpieniu tych trzech milionów krajom, użytym zostanie na opust w podatkach zarobkowych. Gdyby po zrealizowaniu wspomnianych wyżej opustów, dalej odstąpieniu krajom kwoty trzech milionów, pozostała jeszcze jaka nadwyżka, dzieli się nią państwo z krajami koronnymi po połowie. Opusty w podatkach gruntowych i domowych, tudzież udzielenie krajom koronnym wspomnianej po wyżej kwoty trzech milionów, nastąpi tylko pod tym warunkiem, jeżeli mający się wprowadzić nową ustawą podatek osobisto-dochodowy zostanie przy najbliższych sesjach sejmowych każdego kraju po wejściu w życie nowej ustawy, uwolniony od wszystkich podlegających kompetencji ustawodawstwa krajowego dodatków.

Oprócz wspomnianych powyżej ulg wprowadza ustawa podatkowa jeszcze następujące: Nowa ustawa podatkowa wprowadza między innymi także tak zwany podatek ogólnie zarobkowy, i kwotę jego oznacza na siedemnaście milionów siedemset trzydzieści dwa tysiące złr. Podatek ten odpowiada mniej więcej dotychczasowemu podatkowi zarobkowemu i dochodowemu

pierwszej klasy, a w niektórych wypadkach drugiej klasy. Podatki te ostatnie przynosiły państwu o wiele większą kwotę, aniżeli wyżej wymieniona. Ponieważ państwo z innych mających się wprowadzić podatków, a które, jak tu już powiedzieliśmy, przeważnie tylko majątniejszych dotkną, dostateczną ilość dochodu się spodziewa, przeto przez ustanowienie stosunkowo tak niskiej kwoty podatku ogólnie-zarobkowego, przyjdzie reforma podatkowa w pomoc naszym przemysłowcom, rękodzielnikom i rzemieślnikom, którzy dotąd podatek zarobkowy i dochodowy płacili.

(C. d. n.)

Jubileusz królowej Wiktoryi.

Jak już wiadomo, obchodziła królowa angielska Wiktorya bardzo rzadki jubileusz 60-letniego panowania. Trudno wszystko opisać, lecz przynajmniej niektóre ważniejsze momenty z owych uroczystości przedstawiamy.

Olbrzymie, pięciomilionowe miasto Londyn powiększyło swą ludność o jakie 2 miliony osób, przybyłych na jubileusz. Hotele i mieszkania prywatne przepełnione, w miejscach publicznych ruch niesłychany, fale ludzkie przelewały się po ulicach. Jednego tylko dnia wystawę pamiątek, odnoszących się do „Ery Wiktoryi“ w Earls Court, odwiedziło 360 tysięcy osób. I jaka rozmaitość pośród tych tłumów: ile ras, barw oblicza, różnic pochodzenia. Po ulicach już od tygodni uwijały się oddziały armii kolonialnych w dziwnych, barwnych mundurach. Pełno radzów i księżąt indyjskich w turbanach, w brylantowych kitach i wschodnich strojach. Całe życie społeczne pulsuje inaczej, a przed samym jubileuszem literalnie zatrzymało się w biegu.

D. 22 zm. odbył się pochód wszystkich kolonii angielskich z pałacu Buckinghamskiego do katedry św. Pawła. Ci, którzy patrzyli na to widowisko, są niem wprost oszołomieni i utrzymują, że w historii ludzkości nie było czegoś podobnego, chyba mogą się z tem równać pochody tryumfatorów rzymskich do stolicy nad Tybrem. Różnica tylko ta, że podczas, gdy owi tryumfatorowie wlekli za swymi rydwanami pojmany cudzoziemców w pętach, w teraźniejszym pochodzie reprezentowane były najwspanialsze okazy wszystkich ras, ale wolni obywatele z dumnie podniesionymi głowami. — Kolejno więc jechali maharadzowie indyjscy o miedzianych twarzach, w barwnych turbanach na wspaniałych rumakach, i czarni żołnierze pułków egipskich i murzyni i milicya australijska i dzielni Kanadyjczycy i Cypryoci, — jednym słowem, cała mozaika narodów. Przed oddziałem każdej kolonii jechał w powozie prezydent jej gabinetu, a wszyscy stawili się na tę uroczystość w Londynie. Kolonie też były przedmiotem niezwykłego entuzjazmu ludności londyń-

skiej, bo one to przedstawiały cały ogrom i całą potęgę państwa angielskiego.

Jubileusz królowej Wiktoryi — jak to chętnie zaznaczają Anglicy — ma oprócz politycznego, poważne znaczenie cywilizacyjne. Stał się też on powodem do całego szeregu czynów społecznej natury, upamiętnić mających uroczystą rocznicę.

Długim jest szereg fundacyj, ofiar humanitarnych i dobroczynnych itp., zamierzanych i już dokonanych z powodu jubileuszu. Pomijamy ofiarę następczyni tronu, księżnej Walii, która w dzień głównych uroczystości nakarmiła 300.000 biedaków w Londynie. Godniejszą jest uwagi fundacja jej męża, księcia Walii. Postanowił on utworzyć fundusz specjalny dla szpitali londyńskich, dający im od 100 do 150.000 f. szt. rocznego dochodu. Wymaga to albo zebrania kapitału w sumie trzech milionów f. szt. (około 40 milionów złr.), albo też subskrypcyj ofiar rocznych na tę sumę. Listę ofiar rozpoczął sam książę roczną subskrypcją w sumie 3 tysięcy f. szt., za tą podażyły inne ofiary. Dotąd zebrano sumę, dającą 50 tysięcy f. szt. rocznego dochodu, a ofiary idą jeszcze dalej. Obok tego zbieranym jest fundusz na milionową fundację, przeznaczoną na wsparcie dla niezamożnych duchownych anglikańskich i ich rodzin.

Liczba adresów z powinszowaniami, które przedłożone zostaną królowej, jest niesłychaną. Nadchodzą one tysiącami, ze wszystkich stron świata, od miast, urzędów, instytucyj, korporacyj, osób itd. W odpowiedzi królowa wyda podziękowanie do wszystkich swoich ludów.

Prasa angielska śpiewa z tego powodu tryumfalne hymny na cześć swego kraju — i królowej. Jubileusz nazywa „świętem pokoju“ a władczynię — twórczynią pokoju. — Ale tu właśnie pokazuje się, że struna pochwały i zachwytów została przeciągniętą, — ta pokojowa władczyni jest królową narodu, który panowanie nad światem zyskiwał nie tylko siłą cywilizacyjną, ale także i bronią... Świadczy o tem — jak przypominał ktoś — blisko 50 krwawych wojen, toczonych w ciągu panowania Wiktoryi przez państwo wielko-brytańskie na różnych punktach świata. Być może, iż w wielu wypadkach, królowa interwencją osobistą zdołała przeszkodzić rozlewowi krwi; niemniej nie zmienia to faktu, iż lew brytański siedł aż nazbyt często do swych „cywilizacyjnych“ podbojów przez krew.

Inną plamą na jasnych blaskach jubileuszowych dni jest — wspomnienie Irlandyi. Ta dzielnica państwa nie bierze udziału w jubileuszu. Partya republikańska w Irlandyi ogłosiła manifest, w którym przypomina, że podczas „sławnego panowania“ królowej Wiktoryi w uroczym Erinie zmarło z głodu 1,225.000 ludzi, 3,668.000 wydziedziczono i wyrzucono z ognisk domowych, a przeszło 4 miliony wyemigrowało do Ameryki. Manifest przypomina ucisk polityczny i ekonomiczny,

którego Irlandya jest ofiarą i pyta — bardzo słusznie — czy wielka królowa najlepsza matka rodziny i najczulsza opiekunka swych ludów, nie mogła i nie powinna była coś zaradzić bezmiarowi tej nędzy i tego ucisku?

Dodać należy jeszcze, że za rządów Wiktoryi obszar kolonij angielskich zwiększył się prawie w dwójnasób.

Korespondencye.

Z Zarzecza.

W niedzielę tj. 13 bm. rozeszła się nowina, iż nasz ulubieniec ks. wikary Józef Janša został przeniesiony do Bielska. Szczery i nientulony żal ogarnął nas wszystkich na tę wieść. Z nim utraciliśmy bowiem przeznaczonego duszpasterza, gorliwego krzewiciela oświaty i poczucia narodowego między ludem wiejskim, wzorowego współobywatela niepospolitych cnót i zalet.

Swe obowiązki kapłańskie pełnił z największą sumiennością i dokładnością. Będąc przy boku sędziwego staruszka plebana, sprawował chętnie wszystkie uciążliwe prace parafii. Często spieszył już rankiem do konfesyonału, gdzie go czekały całe szeregi nie tylko miejscowych, ale nawet pozamiejscowych wiernych. Ilekroć widywaliśmy go odbywającego pieszo daleką drogę do szkoły do Górnego Zarzecza, gdzie udzielał nauki religii! Kogo nierozczulił ów uroczysty i wzruszający akt pierwszej komunii św. naszej dziatwy szkolnej! Również jak jego poprzednik starał się także o ozdobę kościoła, o czem świadczą gustownie odnowione chorągwie kościelne i wspaniałe luster.

Widząc, iż lud tutejszy nie bierze należytego udziału w rozwoju oświaty i innych bardzo ważnych rzeczach, zajął się temi sprawami. Miejscowe „Kółko rolnicze“, które już od kilku lat żadnej nie objawiało czynności, obudził i popchnął go do nowego życia. Mimo początkowych trudności nie odstraszył się, lecz dążył z wytrwałością i energią do zamierzonego celu.

W obcowaniu z drugimi odznaczał się swą nieudaną, każdego ujmującą ludzkością, wesołym usposobieniem, dobrym i zdrowym humorem. We wszystkim zachował jednakże osobliwą powagę, która go czyniła tem zacniejszym. Teraz pojmujemy dopiero, dlaczego Morawczanie tak bardzo ubolewali nad stratą ks. Józefa Janšy. I my nie mniej wdzięczni tęsknimy za tobą, jak dziatki za ojcem! Nie mogąc się inaczej wywdziżyć za doznane dobrodziejstwa, poświęcone nam prace, trudy i mokoły, wołamy: „Bóg zapłać!“ „Szczęść Boże Ci na przyszłość!“ —

n.

Jura i Jánek.

Jura. Kajżeś był Jáнку?

Jánek. Szedłech ci w poniedziałek ku Hażlachu; jak zbliżyłem się ku jednej gospodzie braterskiej, zo-

baczylech ci ludzi moc; wszyscy się dziwiają i ręce składają, co się też to stało!

Jura. No a cóż się stało?

Jánek. No popatrzę się, tu wszystkie okna strzaskane, ramy wytargane, gospoda krwią skropiona, i samemu mi to było dziwne.

Jura. A cóż tam było?

Jánek. Była ci tam muzyka w niedzielę, a po muzyce bijatyka.

Jura. Któż się tam bił?

Jánek. Wiesz dobrze Jurku, że porządni nie, jeny jacyś bezbożnicy.

Jura. To zaś będzie sąd.

Jánek. To wiesz, bo ten gospodzki rád dawał po 500 złr. na sądy.

Jura. Nie pleć, żeby 500 złr. dał na sąd.

Jánek. Dyc też jednego oku! a potem dał na sąd 500 złr.

Jura. No jak tak robi, to mu szklárze okna zaszklą, bo isto im też dobrze zapłaci.

Jánek. No choćby dał pieniądze na sąd, to mu to nic nie pomoże, bo ten snąć nic nie má, co okna strzaskął.

Jura. To będzie bieda.

Jánek. No dyc on już też tego niedzielnego zarobku má dosyć; to szkło zapłacili ludzie dawno

Jura. Dyc on se synku kupił grunt pod górą, tak można jeszcze chce więcej z bogatnąć.

Jánek. Kto w niedzielę jarmaczy, temu na sól nie starczy. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Niemiecy opozycyoniści w swej zaciekłości przeciw gabinetowi hr. Badeniego i przeciw rozporządzeniom językowym dla Czech i Morawii, — wymyślali na letni, pozaparlamentarny czas, najnowszą akcyę obstrukcyjną: nsuwanie się gmin niemieckich od spełniania czynności, należących do poruczonego zakresu działania. Agitacya w tym kierunku rozpoczęta, prowadzoną być ma, zwłaszcza w Czechach, na szeroką skalę. Wszystkie gminy niemieckie mają być naklonione, aby podobne postanowienie powzięły. W tym też celu *Neue freie Presse*, jako wódz w tej kampanii, pomieszcza wykład o poruczonym zakresie działania gmin, mający być zachęcającą informacyą a brzmiący jak następuje: Poruczony zakres działania polega wedle § 29 ordynacyi gminnej czeskiej na obowiązku gmin współdziałania w administracyi publicznej na zasadzie powszechnych ustaw i w ich obrębie.

Wedle jasnego brzmienia tego ustawowego postanowienia, obowiązek ów mają gminy wtedy tylko wypełniać, jeżeli współdział w administracyi publicznej nakazują im ustawy państwowe albo krajowe. Ponie-

waż nietylko na podstawie ustaw, lecz także na podstawie rozporządzeń używa się gmin do załatwiania spraw poruczonego zakresu, więc reprezentacye krajowe niektórych prowincyj, mianowicie Czech i Niższej Austrii występowały za ograniczeniem liczby wypadków, w których na gminy nakłada się rozporządzeniami obowiązek współdziałania w administracyi publicznej. Tak samo trybunał administracyjny wielu orzeczeniami uznał, że gminy nie mają obowiązku załatwiać spraw poruczonego zakresu działania, jeżeli nie ustawy lecz tylko rozporządzenia im je narzucają.

Na skutek tych podburzeń kilka gmin niemieckich w Czechach postanowiło nie ściągac nadal podatków. Czy odnośne uchwały utrzymają się w mocy, tego na pewno twierdzić nie można, bo ustawy regulujące czynności należących do poruczonego zakresu działania są niejasne, i dlatego przewidzieć nie można, jakie orzeczenia wydadzą w tym względzie wyższe władze polityczne

Czy jednak opodatkowani wyjdą na tem dobrze, jeżeli poruczony zakres działania gminom zostanie odebrany? Odpowiedzieć musimy na to stanowczo: Nie.

Przedewszystkiem jeżeli obejmie rząd ściąganie podatków w swoje ręce, w takim razie będzie musiał trzymać więcej urzędników, których nie kto inny, tylko my opodatkowani będziemy musieli opłacać. Powtóre płacąc obecnie podatki nie potrzebowali ludzie przy tem wiele czasu tracić. Kiedy był czas potemu zaszedł sobie każdy do przełożonego gminy i tam zapłacił na podatek w ciągu roku ile mógł, byle tylko do końca roku zapłacił całą należność.

Jeżeli rząd będzie ściągał podatki przez urzędy podatkowe, będzie musiał każdy opodatkowany udawać się do miasta, gdzie się urząd podatkowy znajduje, aby tam należytość swoją uiścić. Każdy tedy opodatkowany będzie przy zapłacie podatku znacznie więcej czasu tracił. Oprócz tego będzie musiał każdy płacić podatek na czasie, a gdy tego nie uczyni, liczyć się mu będą procenta zwłoki. Jak z tego widzimy, zemsta, jaką Niemcy chcą wyrzucić na rządzie, odbije się na nich samych, a wyborcy, kiedy przekonają się o skutkach niedogodnych, jakie im obstrukcyja w ściąganiu podatku przyniesie, odwrócą się zapewne od swych obecnych podżegaczy i wyszłą przy najbliższych wyborach takich ludzi, którzy ich rozumnie i korzystnie zastępować będą. —

Prusy i Niemce. Według najnowszych wiadomości została podróż cesarza Wilhelma do Petersburga naznaczona na koniec sierpnia. Cesarz pojedzie z cesarzową i księciem następcą tronu. Kanclerz ks. Hohenlohe także pojedzie z parą cesarską, która w Petersburgu ma 3 dni zabawić. —

— Nowy objaw niesłychanego obłędu szowinistycznego znajdujemy w piśmie „*Aildeutsche Blätter*“

wydawanem w Lipsku przez narodowo-liberalnego posła dra Hassego. Artykuł ten ma tytuł: „Czy Polacy, Duńczycy i Alzatzcy są częstkami narodu niemieckiego?” Autor artykułu, jak się zdaje sam Hasse, starał się wykazać, że obie narodowości powinny być w Niemczech zupełnie wyjęte z pod prawa, ponieważ Niemcy mają być państwem narodowem. Żąda dalej, aby Polakom odebrano prawo wyboru posłów do parlamentu niemieckiego, a przyznaje im w swej łaskawości co najwięcej prawo wyboru posłów do sejmku pruskiego, gdyż tam są nieszkodliwi. Z obowiązków poddanych nie myśli zwolnić Polaków bynajmniej, ani nie zgadza się na wyłączenie niemieckich dzielnic z granic rzeszy niemieckiej. W końcu uniesiony szowinizmem posuwa swój wybryk tak daleko, iż żąda przyłączenia do Niemiec niemieckich dzielnic Austrii. Oto, jakie niedorzeczności wytwarza roznamiętniona nienawiścią plemienną fantazja hakatystów. To samo chciałby imiennik nasz dr. Haase zaprowadzić na Śląsku. —

Turecja i Grecja. Największe trudności w układach pokojowych sprawia ciągle uregulowanie kosztów wojennych Grecja nie chce nic płacić, bo powiada, że nic nie ma. Roczne dochody z Tesalii wynoszą 10 milionów drachm, z której to sumy 4 miliony idą na administracyą prowincyi. Do tego dodać należy, że w tym roku z powodu wojny żniwo w Tesalii zostało całkiem zniszczone. Grecja musi zaś ciągle jeszcze utrzymywać zbiegów kreteńskich, co nie mało kosztuje. Mianowicie w tym roku Grecja będzie miała daleko większe rozchody aniżeli dochody. Mocarstwa europejskie — tak się tłumaczy Grecja — powinny to koniecznie wziąć pod rozagę, uwzględnić smutne stosunki finansowe małego królestwa greckiego i uwolnić Grecyą całkiem od płacenia kosztów wojennych, bo nie Grecya, ale Turcja wojnę wypowiedziała, a hr. Murawiew rosyjski minister spraw zagranicznych oświadczył w osobnym okólniku, że ani Turcja, ani Grecya nie mają z zwycięstwa mieć materialnych korzyści. O to więc głównie układy pokojowe się rozbijają i tak długo przewlekają.

Szwecya. W Sztokholmie urządzono obecnie wystawę z wielkim gustem i w sposób, przynoszący prawdziwy zaszczyt rozsądkowi Szwedów. Zrozumieli oni, że nie mogą pod względem urządzenia wystawy rywalizować z państwami, które pozwalają sobie na zbytki wystaw światowych, urządzono tedy własną — skromnie, co jej jednak bynajmniej ujmy nie przynosi Szwecya, choć jest przeważnie krajem rolniczym, posiada przecież dwie, wysoko rozwinięte gałęzie przemysłu: drzewny przemysł i żelazny. Dlatego też główny gmach wystawy zbudowano z drzewa. Kopuła jego, wznosząca się śmiało do wysokości stu metrów, jest swego rodzaju arcydziełem budowy, pod nią znalazła miejsce wystawa kopalń i kuźnic szwedzkich. Okazy, tyjące się nauk,

oświaty i wychowania, zgromadzono w gmachu „Muzeum północnego,” który przetrwa wystawę, bo jest zbudowany z trwałego materiału. Zbiegiem czasu będą w nim pomieszczone bogate zbiory, odnoszące się do historii Skandynawii, które zgromadził z rzadką starannością i zapalem dr. Hazelius. Wśród rozmaitych specjalnych wystaw, jakoto: turystów, rybołówstwa i t. p., nie brakuje, ma się rozumieć, nieodzownej rekonstrukcyi średniowiecznej miasta, gdzie się wystawa odbywa — jest więc i „Stary Sztokholm”. Wystawa sztuki jest w całym znaczeniu tego słowa międzynarodową, lecz wzięli w niej udział tylko artyści zaproszeni przez komitet ją urządzający — niestety polskich obrazów nie spotykamy tutaj wcale. Dla prasy, której przedstawiciele zbierają się właśnie w Sztokholmie na kongres międzynarodowy, przeznaczono osobny pawilon, niegdyś prywatną, z komfortem urządzonej wilej, gdzie każdy korespondent dziennikarski ma dla siebie przeznaczony stolik i do własnego użytku telefon. Ogólnym protektorem wystawy jest następca tronu ks. Oskar Gustaw, a jest ona także wystawą jubileuszową, gdyż we wrześniu bieżącego roku upływa lat 25 od wstąpienia na tron panującego króla Oskara II. Szwecya tą wystawę złożyła wobec świata, wraz ze swemi dwiema siostrzycami skandynawskimi, dowody ogromnego postępu we wszystkich działach społecznego i cywilizacyjnego życia. —

Rozmaitości.

— **Przeciw przywódcy socyalistów** drowi Wilhelmowi Ellenbogenowi, który jak wiadomo kandydował w Opawskim w piątej kurii, wniosła c. k. Prokuratorya państwa oskarżenie za to, że rozszerzał skonfiskowane pismo pod tytułem: „Was ist denn g'scheh'n”. Na skutek tego oskarżenia odbyła się przed kilku dniami rozprawa w opawskim sądzie, której wynikiem było, że p. dr. Wilhelm Ellenbogen, 34 lat mający, bezwyznaniowy, praktykujący lekarz we Wiedniu został uznany winnym występkowi z § 24 ustawy prasowej i zasądzony na 30 zlr. kary ewentualnie na 10 dni aresztu. —

— **Za demonstracye w teatrze w parku krakowskim,** urządzone z powodu przedstawienia sztuki p. Smolarza „Kusiciela ludu” w dniu 16 czerwca skazani zostali w drodze administracyjnej: poseł Iguacy Daszyński na 14 dni aresztu, Salomon Hecker na 10 dni, Franciszek Sulczewski na 8 dni, Adam Matejko na 6 dni, Zygmunt Klemensiewicz na 6 dni. Orzeczenie kary wydane zostało przez Starostwo krakowskie. Orzeczenie nie jest jeszcze prawomocne, albowiem zasądzonemu przysługuje prawo rekursu. Sztuka odnośna przedstawiała rozmaite sztuczki socyalistycznych agitatorów. —

— **Okropna katastrofa kolejowa** zdarzyła się na

torze kolejowym pomiędzy Turką a Kołomyją w Galicyi. Przyczyną nieszczęścia była ogromna burza z oberwaniem chmury. Przez mały potoczek, Kosaczówką zwany, prowadził most sklepiony tylko 8 metrów szeroki. Potok wezbrał z powodu ulewnego deszczu i podmył mury owego mostu, gdy więc pociąg wjechał na most, runął takowy a do wody wpadła lokomotywa i kilka wagonów na szczęście najmniej podróżnymi obsadzonych, pięć zaś wozów najwięcej napełnionych podróżnymi, zdołano cudem prawie zatrzymać nad brzegiem przepaści i w ten sposób uratowano 140 ludzi. Podróżni, którzy byli w wagonach, jakie wpadły do wody, nie wszyscy utonęli, bo zaraz wybijali okna, otwierali drzwi i wyskakiwali w wodę, lub czepiali się innych wagonów. Niektórych prąd wyrzucił sam na brzeg, inni z trudem dopływali do brzegu i dostawali się tam po gruzach wagonów. Dotąd wiadomo, że 10 ludzi utraciło życie, pokaleczonych jest 13. Zginęli maszynista Zacher, palacz Krejczy, konduktor Ziembicki, trzech ludzi ze służby pocztowej i 4 podróżnych, pomiędzy ostatnimi dr. Zeiler z Igławy na Morawie, który dnia poprzedniego ożenił się w Czerniowicach. Żona jego tylko przypadkiem się uratowała, gdyż gwałtowny prąd wody ją wyniósł z wagonem i zaniósł na płytkie miejsce, skąd się już ratować mogła. Przy trupie dra Zeilera znaleziono 25 000 złr. Poczta została także odnalezioną i przesyłka w wartości miliona dostała się do rąk adresatów. Nieszczęścia tego nikt nie zawinił —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiadomienie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** D. 30 czerwca br. odbyła się inwestycja ks. Franciszka Herrmana na probostwo w Wendryni. — Ks. dr Bulowski, proboszcz w Bielsku, obchodzić będzie dnia 5 lipca br. 25-letni jubileusz swego kapłaństwa. —

— **Ks. Prałat Findyński** przybył d. 30 zm z Karlsbadu do Cieszyna, gdzie około czterech tygodni bawił na kuracji. —

— **Jego Eminencya ks. kardynał Kopp** przybył na pobyt letni z Wrocławia do zamku swego w Johannesburg. —

— **Nieszczęśliwy wypadek.** D. 1 lipca łowił ryby na wędkę Józef Grimme gospodarz z Sibicy przy tak zwanej trzeciej gaci w Błogowicach. Naraz spadł z brzegu do wody i utonął właśnie tam, gdzie woda spada z gaci. Ciało jego wyłowiono dopiero po pół godzinie. —

— **Gimnazjum polskie w Cieszynie.** Wpisy do I klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie odbywać się będą dnia 14 lipca br., od godziny 2—4 po południu, tudzież dnia 15 lipca od godziny 10—12 przed południem. Tegoż dnia po południu o godzinie 2 rozpoczyna się egzamina wstępne. Taksa wstępna wynosi 2 złr. 10 ct; datka na zbiory naukowe 1 złr. 5 ct.

Wszyscy uczniowie do I klasy wstępujący otrzymają książki; ci zaś, którzy się będą dobrze uczyć i zachowywać a są ubodzy, otrzymają nadto stypendya i będą uwolnieni od opłaty szkolnej. Uczniowie do I klasy wstępujący mają przybyć do zapisu w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się ostatniem świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali i metryką (listem rodzynym); jeżeli uczyli się prywatnie, nie potrzebują świadectwa. Z dyrekcyi gimnazjum polskiego. *Parylak Piotr*, kierownik.

— **Wiec polski w Cieszynie.** W sobotę d. 26 czerwca zeszli się mężowie zaufania z całego Księstwa Cieszyńskiego, aby zastanowić się nad mającym być zwołanym wiecem polskim. Po dłuższej rozprawie ustanowiono dzień wiecu na niedzielę 1 sierpnia. Komitet wiecu stanowić będzie trzech posłów, trzech redaktorów i po dwóch mężów zaufania z każdego powiatu sądowego. Mowców ustanowi komitet. Omawiane będą na wiecu sprawy szkolne w ogóle, równouprawnienie w sądach i urzędach i sprawy ekonomiczne i robotnicze. Wszyscy teraz starac się musimy, aby wiec ten wypadł jak najświetniej. Porzucasz od dnia dzisiejszego niech oświeceni objaśniają ludność o celach wiecu i zachęcają ją do najliczniejszego wzięcia udziału w tym wiecu, aby przynajmniej 10.000 wiecowników zeszło się w ten dzień do Cieszyna. —

— **Czytelnia ludowa w Cieszynie** urządza w niedzielę 11 bm. „Festyn w Grabinie“ z bardzo urozmaiconym programem. — Komitet urządzający stara się o przygotowanie wielu zabaw i rozrywek dla publiczności, a nadto urządza „loteryę fantową“, na którą zebrano już wiele cennych i pięknych fantów. Muzyka, śpiewy, gry i tańce, a wieczorem ognie sztuczne i pochod z latarkami barwnymi do miasta złożą udatną całość, chodź tylko o liczny udział publiczności. Wydział Czytelni uprasza zatem wszystkich członków, aby na ten festyn się stawili i zachęcili do wzięcia udziału jak najszersze koła uczestników. — Bliższe szczegóły program ufestynu doniosą późniejsze ogłoszenia. —

— **Majówka.** Dla uczniów gimnazjum polskiego urządzono w czwartek d. 24 zm. popołudniu majówkę do lasu w Podoborze. Uczniowie pod dozorem profesorów bawili się dobrze przy pięknej pogodzie aż do wieczora. Ugoszczono ich też według możliwości, dzięki ofiarności p. Bardonia, właściciela tamtejszego młyna i piekarni, który darował kilkanaście bochenków chleba i „Zarządu Macierzy“, który zakupił dla ubogich uczniów mleka, kiełbas itd. Przedewszystkiem p. Bardoniowi składamy tu na tem miejscu za hojny dar najszczerze podziękowanie. Wieczorem uczniowie powrócili przez Boguszowice do Cieszyna. —

— **Co się już teraz dzieje na Śląsku.** Tego roku całemi masami Prusacy przyjeżdżają na Śląsk austriacki niby to na Jaworowy, w rzeczywistości zaś na to, aby szerzyć ducha pruskiego i germanizować. Co to za kłzyki w gazetach niemieckich, jeżeli w Czechach jakiś czesk. tow. urządzi sobie wycieczkę w okolicę zamieszkaną przeważnie przez Niemców. Nie tak dawno nie dano Czechom piwa ani za pieniądze w jakiejś niemieckiej miejscowości i poczęstowano ich kijami. Co tobie nie miło, tego nie czyni drugiemu powinno być pamiętać Niemcy i nie wdierać się u nas w okolice

czysto polskie. Niedawno byli tu seminarzyści z Głogowa z pruskiego Śląska w liczbie 300 z czarno-czerwono-żółtymi wstęgami, z swoim pruskim sztandarem i kapelą. Śpiewali i grali „Wacht am Rhein“, „Deutsches Lied“ a dr. Demel wszędzie ich oprowadzał, a prawdopodobnie na przyjęcie ich wyznaczono jakąś kwotę z funduszy gminnych. Coby też powiedzieli Prusacy, gdyby polskie gimnazjum urządziło wycieczkę do Raciborza i tam zaśpiewało „Boże coś Polskę!“ Żandarmi by zaraz odprowadzili wszystkich na granicę austriacką. — Jak wiadomo, od wieków pali ludność polska tak zwane Sobótki w przeddzień uroczystości św. Jana tj. 23 czerwca. Niemcy naraz twierdzą, że to jest ich „Sonnenwendefeier“ i cieszą się, że lud obchodzi ten starogermanski zwyczaj. Otóż na wieczną pamiątkę notujemy tu, że Niemcy ślascy po raz pierwszy w r. 1897 nazwali nasze Sobótki Sonnenwendefeier, i że ten stary germański zwyczaj istnieje w mógownicach tutejszych Germanów od r. 1897. Dodać jeszcze musimy, że burmistrzowie w Cieszynie i Bielsku ustawicznie przypominają gościom Prusakom niemiecki charakter tych miast, i przez to sami wyjawiają, o co właściwie im chodzi, i zarazem mimowolnie okazują, że sami nie wierzą twardo w niemiecki charakter owych miast, inaczejby o nim tyle nie mówili. —

— **Spoczynek niedzielny w trafikach.** „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, dotyczące spoczynku niedzielnego w trafikach. Według rozporządzenia tego mają być wielkie trafiki zamknięte w niedzielę przez cały dzień, trafiki połączone z innym przedsiębiorstwem przemysłowym stosować się mają do rozporządzeń obowiązujących te przedsiębiorstwa. Wreszcie w małych trafikach, osobno istniejących, wolno w niedzielę sprzedawać przez sześć godzin, a mianowicie przez 4 godziny przed południem, a przez 2 po południu. —

— **Dla muzeum śląskiego** złożyli: ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niem. Lutyni: imitowaną hebrejską monetę i kawałek meteoru, który spadł w r. 1895 w Niem. Lutyni; ks. Józef Adamus, wikary w Niem. Lutyni: 2 srebrne guziki wyrebu jabłonkowskiego i dwie kule ołowiane, jakie lali w Jabłonkowie w r. 1848 z obawy przed napadem na Jabłonków rewolucjonistów węgierskich; p. Fr. Pinocy w Cieszynie: srebrny potrójny grosz polski z portretem Zygmunta III z r. 1590; p. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie: trzy medale, a mianowicie medal wybity na cześć Kraszewskiego w r. 1879 z napisem: za pół wieku trudów i zasług wdzięczni rodacy, medal na pamiątkę odsłonięcia pomnika Franciszka Karpińskiego d. 5 września 1880 w Kołomyi i medal wybity na pamiątkę pobytu cesarskiego w Galicyi w r. 1880 —

— **Nowe pismo socjalistyczne** zaczęło wychodzić w Cieszynie pod nazwą „Równość“. Redaktorem jest znany agitator socjalistyczny towarzysz Tadeusz Reger. Pierwszy numer jest przepełniony kłamstwami i brutałnością i czyni prawdziwy zaszczyt p. Regerowi, którego śmiało królem grubiańców nazwać można. Wścieka się przedewszystkiem na „Związek śl. katolików“, uważając takowy za niebezpieczny dla ruchu socjalistycznego. Ile tam kłamstw, przekręcań i fałszów tego nikt policzyć nie może, dlatego nie możemy też na wszystko

odpowiadać. Podnieść tylko chcemy, że p. Reger stanowczo zaprzecza jakoby p. Pokorny w swojej mowie na kasarnim placu był wydrwiwał historię biblijną, a przecież słyszało to przynajmniej 300 osób. Zresztą p. Reger może mieć i słusność, bo co katolik uważa za bluźnierstwo, to socjalista gotów uważać za podchlebstwo. Na zgromadzeniu w Dolnej Lesznej d. 27 zm. p. Reger ośmielił się powiedzieć, że gdyby Pan Jezus był wiedział, że powstaną maszyny i fabryki, zupełnie inaczej byłby nauczał. Otóż my twierdzimy, że p. Reger powyższymi słowami poniżył religię, a on gotów powiedzieć, że właśnie szerzy religijność bo mówi o Panu Jezusie. Aluzya uczyniona w „Gwiazdce“ co do stosunku socjalistów do liberałów, nazwanego konfuzją, została źle zrozumiana przez p. Regera i świadczy tylko o wielkim braku poczucia własnej naiwności. —

— **Z Sibicy.** Jak już donosiliśmy w ostatnim numerze zmarł d. 22 bm. w naszej gminie zacny rolnik Andrzej Tomanek znany daleko i szeroko. Urodził się w r. 1831 w Ropicy, skąd jednak w młodym wieku przybył do Sibicy, gdzie przeszło 40 lat przebywał, pracując usilnie i bezinteresownie dla tutejszej gminy. Obywatele poznawszy jego praktyczny zmysł, gorliwość i pracowitość wybrali go przełożonym gminy i jako taki pełnił przez 32 lat obowiązki utrzymując w gminie wzorowy ład i porządek. Za jego to czasów podniosła się Sibica tak, że obecnie należy do najzamożniejszych gmin na Śląsku. Dbał też bardzo o chwałę Bożą; w Sibicy wystawił piękny kościół filialny a odnowienie kościoła parafialnego w Cieszynie wewnątrz i zewnątrz stało się właśnie w czasie, kiedy śp. Tomanek był przewodniczącym kościelnego komitetu konkurencyjnego. Od niego też wyszła pierwsza myśl budowy nowego probostwa w Cieszynie i niemało też przyczynił się do rychłego urzeczywistnienia tego wielkiego dzieła. Długo czasy zasiadał też w cieszyńskim wydziale drogowym, gdzie chętnie posługiwano się jego światłą radą. Pogrzeb odbył się d. 25 zm przy ogromnym udziale ludności z całej okolicy, przedewszystkiem zaś z Cieszyna. Zwłoki odprowadziło na cmentarz sibicki 13 księży. Nad grobem przemówił ks. Józef Londzin, katecheta gimnazjum polskiego, podnosząc cnoty i wielkie zasługi nieboszczyka około kościoła, gminy i swojej rodziny. Dodać tu jeszcze musimy, że śp. Tomanek w życiu politycznym siedział zawsze ze stronnictwem polskiem i że ze śmiercią jego żywioł cudzoziemski będzie mógł łatwiej ustalić swoje panowanie w Sibicy. —

— **Z Dziedzic.** Na d. 19 czerwca br. odbyło nasze Kółko pedagogiczne swe czwarte posiedzenie w szkole ludowej w Łazach. Po lekcji praktycznej, przeprowadzonej przez p. A. Pacułę z fizyki o ciepłomierzu, powitał przewodniczący p. Zalesiński przybyłych gości i członków. Po odczytaniu, sprostowaniu i potwierdzeniu protokołu, przy czym na wniosek p. Pollaka uchwalono udać się z prośbą do Redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ o umieszczenie sprawozdań z posiedzeń Kółka, zabrał głos p. Pollak i odczytał swój elaborat „o konieczności wesolego usposobienia nauczyciela i o zamilowaniu do swego zawodu“. W odczycie tym dowodził mówca, że wesole usposobienie nauczycielowi konieczne jest potrzebnem; wyliczał także środki, którymi tą zącą własność uzyskać można; pomiędzy innemi oznaczył jako najważniejszy środek prawdziwe za-

miłowanie do swego zawodu. Przy następnej krytyce lekcyi praktycznej postanowiono na wniosek p. Mokrysa oznaczać głównego krytyka; uchwalono także, żeby nadal krytyka była bezwzględna, ale za to w ściślejszym kółku, tj. w gronie zwyczajnych członków przeprowadzoną. Następne zebranie oznaczono na 14 sierpnia o godz. 1 w Międzyrzeczu. Po ukończeniu posiedzenia i odśpiewaniu hymnu ludowego zaprosił p. Pacuła zebranych do swego pomieszkania, gdzie przy śpiewach i rozmowach kilka godzin mile spędzono. Na zebranie w mowie będące przybyło czterech nam miłych gości kolegów, z tych jednak jeden tylko, tj. p. Mokrysz, kierownik w Pogorzu, zgłosił wstęp swój do Towarzystwa ped. Spodziewamy się, że i ci drudzy panowie wkrótce za członków się zgłoszą, bo przecież i oni w polskich szkołach pracują i zapewne Niemcami się nie czują. Za ich przykładem poszliby drudzy koledzy i dałoby się utworzyć osobne Kółko w tej okolicy. —

— **Z Jabłonkowa.** Tutejszy ogólnie poważany i z powodu swej uprzejmości powszechnie lubiany c. k. kontrolor podatkowy p. Rudolf Matula został mianowanym c. k. poborcą podatkowym we Frysztacie. —

— **Z Nawsia.** D. 26 czerwca br. popełniono u nas straszną zbrodnię. Na dniu tym znaleziono tuż niedaleko lasu niejakiego Jerzego Kulika z Bystrzycy nieżywego i tak strasznie, jak się zdaje, siekierą porąbanego, że głowa była ściętą a ciało jego na kawałki posiekane było. Co powiedzą na to socjaliści, którzy głoszą, że religia ma być rzeczą prywatną? Gdyby religia miała być rzeczą prywatną, to religijność upadłaby zupełnie, a przy rozbewstwieciu, jakieby potem nastąpiło, niktby życia nie był pewny. Mordercy Kulika dotychczas nie odkryto, ale zdaje się, że usilnym dochodzeniom jabłonkowskiej żandarmeryi nieza długo powiedzie się pochwycić takowego. —

— **Z Rudółtowie** (na pruskim Śląsku). Przyszło tu do krwawego starcia pomiędzy cyganami a chłopami. Jeden z cyganów został zabity, z chłopów jest kilku ciężko rannych. Gdy się żandarmi zjawili, cygani uciekli na austriacką stronę. —

— **Znajdą zajęcie:** u p. Andrzeja Bardonia młynarza w Podoborze przy Cieszynie 2 komornicy żonaci, trzeźwi i pilni od 1 października 1897. Cena mieszkania wynosić będzie 20 złr., ale za to dostaną stałą pracę tak w lecie jak i w zimie z płacą 60 ct. dziennie. —

— **Anonimowych,** to jest przez przesyłających nie podpisanych wiadomości umieszczać nie możemy. —

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

GRUNT

obejmujący 16 morgów z murowanemi budynkami jest zaraz z płodami do sprzedania za 6000 złr. w Górnych Toszonowicach nr. 8. — Bliższej wiadomości udzieli p. Fryderyk Śmieček, adwokat sądowy w Cieszynie.

Czeladnik szewski

który zna doskonale robotę, zostanie stale przyjęty z początkiem lipca br., drugi zaś miesiąc później na dłuższy czas u **Andrzeja Guziera w Karwinie** nr. 100.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemianina“.

Ziemianin, tygodnik rolniczno-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku, często z rycinami.

Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Przy **Ziemianinie** wychodzą dwa bezpłatne arkuszowe dodatki a mianowicie: 1) „Przegląd gorzelniczy“, pismo miesięczne i 2) „Ogród jako źródło dochodu“. Obecnie rozpoczyna się opis brzośkwiń, aprikóz, winogrodu i owoców jagodowych, stanowiący osobną całość (z rycinami) przez fachowego ogrodnika. — Z num. 25-tym **Ziemianina** rozpoczął się szereg „Pogadanek fizyologicznych dla ziemian“ przez dra Zaniewskiego, profesora studium rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Cena włącznie z dodatkami 6 złr. rocznie, 3 złr. półrocznie, którą najlepiej przesyłać wprost do Redakcyi w Poznaniu, Długa ul. 8 I. przekazem pocztowym, a wtedy odbiera się pismo pod opaską regularnie. Można także w Austrii zapisywać przez pocztę.

Red. Ziemianina,
w Poznaniu, Długa ul. 8 I.

Agencye na Śląsku Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Andrzej Wałach	"
Cierlicko górne	P. Jurczek Jan	Będowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Frysztat	P. Dyrna Ferdynand	w miejscu
Goleszów	P. Paweł Ochodek	"
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	"
Karwina	P. Maurycy Janik	"
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Henryk Nohel	"
Końska	P. Adam Macura	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. August Wicherek	"
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Holesz	Prażma
Olbrachcice	P. Paweł Michejda	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jerzy Cymorek	Trzynieć
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Puńców	P. Jan Szygut	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	"
Szumbark	P. Jan Klimsza	Będowice dolne
Skoczów	P. Józef Motyczka	w miejscu
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha górna	P. Gabryel Schmidt	Będowice dolne
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Frydek
Skalica	P. Jan Kozieł	w miejscu
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	"
Ustroń	P. Jędrzej Broda	Szonów
Więclowice	P. Józef Cielecki	w miejscu
Wiśła	P. Andrzej Ciechciała	Dziedzice
Zabrzeg	P. Józef Londzin	w miejscu
Zebrzydowice	P. Jan Damek	"

Kraków, 1 stycznia 1896.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

CHAŁUPA

z wolnej ręki jest do sprzedania. Budynek murowany. Pola 6 jochów. — Blizsza wiadomość u

Pawła Kujawskiego w Kiełczycach nr. 21
Pocztą Skoczów, Śląsk austriacki.



Na żądanie przysłę *wielki ilustrowany cennik* na zegarki, tańcuszki, towary złota, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15
(Interes założony w roku 1852.)

BANK ROLNICZY

w Frysztacie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hipotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami i na umiarkowany procent.

Dyrekcya

Banku rolniczego w Frysztacie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

F. Halfar.

Jan Matula.

A. Kasprzak.

Marka ochronna.



Kosy nieźrównanej dobroci.

Odnaczone na wystawach światowych medalami zaślęgi

w Wiedniu 1845, w Lincu 1847, w Nowym Yorku 1854, w Londynie 1852.
Nagroda państwowa roku 1888.

J. MICHNIK W BOCHNI.

Główny skład wysyłkowy kos gospodarzich ze specjalnej stali c. k. uprzywilejowanej fabryki.
P. T. Bochnia w maju 1897 r.

Od paru lat egzystuje w Galicyi kilka żydowskich przedsiębiorstw z kosami, które liche gatunki kos wychwalają i po wysokich cenach za najlepsze sprzedają.

Aby zapobiedz podobnemu postępowaniu ze strony powyżej wymienionych handlarzy, postanowiła pierwszorzędną fabryka kos urządzić wyłączny skład swoich wyrobów dla Galicyi i Bukowiny u firmy chrześcijańskiej niżej podpisanego.

Kosy c. k. uprzywilejowanej fabryki są ze specjalnej stali a dla uniknięcia fałszerstw zaopatrzone są oprócz marki fabrycznej „Brzytwa” marką ochronną przedstawiającą „Kosyniera” prawnie zastrzeżoną.

Zapewniając uczciwą obsługę, spodziewam się uzyskać pierwszeństwo przy zamówieniach na kosy, jestem zaś przekonany, że kto raz kosę z marką ochronną „Kosynier” nabędzie, innej nigdy nie kupi.

Z poważaniem

J. Michnik, Bochnia. — Galicya.

Cennik:

Numer	6.	6 1/2.	7.	7 1/2.	8.	8 1/2.	9.	10.
Długość	60 cm.	65 cm.	70 cm.	75 cm.	80 cm.	85 cm.	90 cm.	100 cm.
Cena za sztukę	1 złr. — ct.	1 złr. 5 ct.	1 złr. 15 ct.	1 złr. 25 ct.	1 złr. 35 ct.	1 złr. 40 ct.	1 złr. 50 ct.	1 złr. 65 ct.

1 osełka czyli kamień do ostrzenia zastosowana do jakości materiału z jakiego kosa jest sporządzona kosztuje 15, 18, 20 ct. Przy zamówieniu 10 sztuk dodaje się 1 kosę bezpłatnie jako rabat. Na 1 pakiet pocztowy wchodzi 10 do 12 sztuk kos. Porto pocztowe opłacam!

Uwaga: Kosy z c. k. uprzywilejowanej fabryki są sporządzone ze znanej w świecie specjalnej stali, a pomimo iż są twarde, są elastyczne i nie do złamania. Kosa ta raz naostrzona wytrzyma długo, tnie jak brzytwa nawet najtwardsze górskie trawy, jest lekka, kosi wybornie, nie męczy kosarza.

Powtarzam: Kto raz kosę z marką ochronną „Kosynier” nabędzie, innej nigdy nie kupi.

Kółkom rolniczym spuszcza się rabat.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Osiedliłem się w Pawłowicach na Górnym Śląsku i mieszkam w kamienicy pana Lubecka.

Dr. med. Zóttowski.

B. Grünbaum, Cieszyn,

plac Demla

jest najtańszem i najlepszem miejscem zakupna dla potrzeb pogrzebowych, dla noszących żałobę i dla wieńców na trumny, tudzież dla wszystkich odnośnych przyborów.

Zdatny energiczny emeryt. urzędnik i wykształcona niewiasta mogą znaleźć zaraz odpowiednie biurowe zajęcie w Krakowie.

Piękne i wprawne pismo wymagane.

Zgłoszenia przesyłać do Administracyi tegoż pisma l. 415.

Podpisany podaje niniejszem do wiadomości, że przyjął dla Cieszyna i okolicy wyłączną sprzedaż wybornych, trwałych

wygniatanych drożdży i prasowanych

ze znakomitą siłą pędzącą. na wystawach kilkakrotnie premiiowanych z Hatszynskiej cukrowej, spirytusowej i drożdżowej fabryki Braci A. & H. May w Ołomuńcu (założonej 1852) i prosi o liczne zakupy.

Andrzej Bardoń

sprzedaż maki
w Cieszynie.

Trzydziestoletnią wojnę

napady Szwedów na Śląsk

opisuje bardzo zajmująco

zeszyt ósmy

„Dziejów Śląska“

który już można nabywać za cenę 20 ct., z przesyłką 23 ct., we wszystkich księgarniach, u pp. agentów i wprost w ekspedycji „Katolika“ w Bytomiu.

Zeszyt ten zawiera.

dziewięć pięknych obrazków,

między nimi obrazek Bł. Jana Sarkandra, umęczonego za wiarę w roku 1620.

Polecamy „Dzieje Śląska“, z których dotąd wyszło ośm zeszytów, zawierających 384 stron druku i przeszło 70 pięknych obrazków. Kto nadeśle 1 złr. 60 centów w znaczkach, odbierze franko wszystkie zeszyty od pierwszego do ósmego.

Wydawnictwo „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O./S.)

Główny skład na Galicya i Śląsk austriacki
w księgarni

Kubaczki i Langa w Białej (Bielitz-Biala).

Dom murowany

w Cieszynie jest z wolnej ręki do sprzedania. Takowy jest położony przy ulicy Menniczej i zdalny do urzędzenia handlu lub warsztatu dla rzemieślnika. — Bliższa wiadomość u właściciela G. Heuermann, kupca (handel korzenny) w Cieszynie, ulica arcyksiężnej Stefani. Przyjęty tam będzie także **praktykant**.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu
różnej wielkości ma A. Oczo, stolarz w Cieszynie.

Otwarcie restauracyi.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność Cieszyna i okolicy, że objąłem z d. 1 lipca b. r.

Restauracyę

p. Józefa Pfitznera, dawniej Franc. Pfeifera, ulica arcyks. Stefani nr. 6.

Oprócz znakomitego piwa Bielskiego będę się zawsze starał dobre wina austriackie, koniak i wszelkie likiery po umiarkowanych cenach sprzedawać, jak niemniej starać się będę o jak najlepszą taną kuchnię i zręczną usługę.

O łaskawy liczny udział uprasza uprzejmie

Jan Tannenberger,
restaurator.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze iwej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacyenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Otwarcie sklepu!

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność z Ustronia i okolicy, że otwarłam znowu po nieboszczyku mężu moim Dawidzie Gutherzu

Handel mieszanych towarów w Ustroniu.

Dołożę wszelkich sił, aby sklep mój w tym samym duchu prowadzić, jak nieboszczyk mój mąż, aby kupujących u mnie w każdym kierunku zadowolnić.

Spodziewając się, że Szan. Publiczność i mnie tem samem zaufaniem obdarzy, co męża mojego,

kreślę się z uszanowaniem

Dawida Gutherza wdowa
w Ustroniu.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.



Krystyan Mahlknecht

firma protokolowana w c. k. handlowym Sądzie w St. Ulrich-Gröden w Tyrolu
poleca się do **robót kościelnych z drzewa**, jako to: ołtarzy, ambon i statnów świętych każdego rodzaju i wielkości, statuów Chrystusa, grobów bożych, żłobków, staoył dróg krzyżowych, rzeźb wypukłych z najpiękniejszym wykonaniem i do wszystkich innych robót do zawodu sztuki rzeźbiarskiej kościelnej należących, po umiarkowanych cenach.

Ilustrowane cenniki, rysunki, jako i kosztorysy na żądanie darmo.

Polecenie.

Panie Mahlknecht!

Na zapytanie Pańskie, czy jestem zadowolony ze statuy serca P. Jezusa, która mi została przez Pana w myśl umowy punktualnie i na oznaczony termin dostarczona, czuję się zamiast odpowiedzi zobowiązanym do najpiękniejszego podziękowania Panu, za dokładne i pełne myśli wygotowanie tej figury w ogóle, jako też za harmonijne mistrzowskie wykonanie tejże w jej pojedynczych częściach jakoteż i za ozdobne i gustowne dekoracye tejże.

Lwów.

Wielmożny Panie!

Otrzymałem statue św. Józefa wraz z przynależnościami. Wszystko jest dobrze utrzymane i wcale nieuszkodzone. Statua, konsole ścienne i baldachim są podług Pańskiego przyrzeczenia w najlepszym wykonaniu i dziękuję Panu dlatego jeszcze raz za trwałe wygotowanie tych przedmiotów, a zasylam zarazem Panu należną kwotę przy wdzięcznem uznaniu Pańskiej pracy.

Z prawdziwym szacunkiem

P. Michał Gora, kapłan w Białej, Galicya.

Władysław Hickiewicz, rz.-kat. proboszcz.

Podziękowanie.

Za wszystkie wyrazy i dowody współczucia, jakie nas doszły z powodu śmierci naszego wielce kochanego brata, względnie małżonka i ojca

Andrzeja Tomanka

uważamy sobie za miły obowiązek, złożyć wszystkim podziękowanie. Przedewszystkiem wielcebnemu duchowieństwu, św. c. k. starostwu, św. wydziałowi drogowemu, szanownemu burmistrzowi Cieszyńskiemu drowi Demłowi, jako wszystkim szanownym burmistrzom z okolicy i wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym za oddanie zmarłemu ostatniej usługi i za liczny udział w pogrzebie, składamy całem sercem „Bóg zapłać!”

W smutku pogrążona rodzina.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w domu pod „**ZŁOTYM WOŁEM**” na I. piętrze.)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Niniejszem daję Szanownej Publiczności Cieszyńska i okolicy do wiadomości, że z dniem 1 lipca 1897 mój *handel mieszanych towarów w domu pana J. Pustelnika (pod złotym wołem)* oddałem wraz z wszystkimi dłużnikami mojemu długoletniemu subjektowi i w ostatnim czasie kierownikowi tegoż sklepu, panu

Pawłowi Markowi.

Dziękując serdecznie Szan. Publiczności Cieszyńska i okolicy za okazane mi w tym lokalu zaufanie, proszę takowe i mojemu następcy łaskawie zachować.

Dalej pozwalam sobie Szan. Publiczność Cieszyńska i okolicy uwiadomić, że handel, prowadzony dotąd jako filiałkę w moim własnym domu przy ulicy cesarskiej Elżbiety, od 1 lipca 1897 prowadzić będę jako samoistny handel pod moją dotychczasową firmą.

CIESZYN, dnia 1 lipca 1897.

Z szacunkiem

J. Buzek.

Objęcie handlu.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność Cieszyńska i okolicy, że z dniem 1 lipca 1897 przez kupno wraz z wszystkimi dłużnikami objąłem od p. J. Buzka

handel mieszanych towarów w domu p. J. Pustelnika (pod złotym wołem).

Upraszając, żeby Szanowna Publiczność Cieszyńska i okolicy dotychczasowe zaufanie w tak hojnej mierze pokładać w moim pryncypale na przyszłość także i na moją osobę, jako jego następcę, łaskawie przeniosła, oświadczam, że zawsze będę się starał, takowe każdego czasu przez rzetelną usługę i najumiarkowańsze ceny utrzymać.

CIESZYN, dnia 1 lipca 1897.

Z szacunkiem

Paweł Marek.

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia skutecznie być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 80 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 czt. od
wiersza, drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 10 lipca 1897.

Nr. 28.

Parę słów o korzyściach z kształcenia się w języku polskim.

W Księstwie cieszyńskim, jak wiadomo, liczy ludność polska blisko 200.000, a niemiecka zaledwie około 32.000 dusz. Ludność polska jest tedy przeważającą, i dlatego przy obsadzaniu wszelkich urzędów i innych posad, czy to rząd, czy też inne korporacje nadające odnośne posady, koniecznie na to zważać muszą, aby ubiegający się o urzędy w Księstwie cieszyńskim, językiem polskim w słowie i piśmie dobrze władali. Przy tak wielkiej liczbie polskiej ludności a tak znikomej garstce niemieckiej ludności, która przeważnie przebywa w miastach i nie posiadając gruntów i nieruchomości, zwyczajnie mniej ma do czynienia z urzędami, powinni wszyscy urzędnicy, czy to rządowi, czy to krajowi lub wreszcie gminni, bezwarunkowo umieć po polsku, gdyż inaczej, nie mogąc się porozumieć z polską ludnością, nie mogliby odpowiedzieć swemu zadaniu; urzędnikom, nie umiejącym po polsku, byłoby zresztą urzędowanie pomiędzy tutejszą polską ludnością nieznośnem a nawet torturą, bo jakżeż ma taki urzędnik przesłuchiwać strony, kiedy ich nierozumie. Nieraz byliśmy świadkami przy takim przesłuchaniu stron polskich przez urzędników nie władających językiem polskim. Litość nas brała nad tymi ludźmi, którzy pomimo najlepszej woli, nie mogli się porozumieć z urzędnikiem, który miał rozstrzygać o ich prawach i mieniu. Ubolewaliśmy nad dolą takiego urzędnika, który nie rozumiejąc stron, musiał się dosyć namęczyć i napocić, nim coś niecoś przez pośredników ze strony wydostał. Urzędnik taki według naszego zdania powinien opuścić posadę tutaj zajmowaną i udać się do takiego urzędu, w którymby wyłącznie z niemiecką ludnością miał do czynienia. A zresztą skąd przychodzi ludność polska do tego, aby miała w urzędach do czynienia z urzędnikami ich nierozumiejącymi. Taż przecież ustawa zasadnicza zastrzega wszystkim narodowościom, a więc też i polskiej na Śląsku równe prawa w szkole, sądzie i urzędzie.

Rząd ma też święty obowiązek prawa naszej polskiej ludności respektować i tylko takich urzędników nam tu przysyłać, którzy z naszym ludem są w stanie

porozumieć się, a więc takich, którzy po polsku rozumiają i umiają.

Pod tym względem słyszymy nieraz, że rząd wymawia się, że w naszym kraju nie ma takich urzędników, którzyby umieli mówić po polsku. Czy i o ile wymówki te są uzasadnione, omówimy kiedy indziej.

Ażeby jednak i pod tym względem uniemożliwić rządowi podobne wymówki, powinniśmy się starać o to, aby nasza ludność polska dostarczyła z pośród siebie rządowi jak najwięcej inteligencji, któraby, pochodząc z naszego polskiego ludu, była i pozostała polską. Cel ten osiągnąć możemy oczywiście tylko przez szkoły polskie, czyli tedy przedewszystkiem przez nasze gimnazjum polskie w Cieszynie

Młodzież nasza, ukończywszy nasze gimnazjum, będzie umiała dobrze po polsku i po niemiecku i po odbyciu nauk uniwersyteckich będzie miała pierwszeństwo przed tymi, którzy po polsku nie umieją i zajmie w skutek tego na pewno posady w naszych sądach i urzędach. Rodzice, posyłając dzieci do gimnazjum polskiego, nie potrzebujecie się obawiać, że dla waszych dzieci nie znajdziecie zajęcia. Ci, co wam to mówią, są waszymi nieprzyjaciółmi, i o takich nawet dbać nie potrzebujecie; tym obłudnikom pokażcie drzwi, jakby do was przyszli, bo to są faryzeusze, którzy nie myślą o poprawieniu waszej doli, ale o jakichś głupich mrzonkach szowinistów niemieckich. Kształcąc wasze dzieci w języku polskim, będziecie mogli o wiele łatwiej znaleźć dla nich jakieś zajęcie.

Oto przypatrzcie się wodzowi naszych niemieckich liberałów, p. drowi Haasemu. Czyżby on był został pastorem w Cieszynie, gdyby nie władał dobrze językiem polskim? Napewno nie, bo przecież każdemu wiadomo, że cieszyński zbór ewangelicki ma przeszło $\frac{10}{11}$ części, czyli przeszło 10.000 ludności polskiej a nawet nie całą $\frac{1}{11}$ część, bo zaledwie około 1000 ludności niemieckiej. P. dr. Haase ma tedy swoją złotodajną posadę do zawdzięczenia wyłącznie znajomości języka polskiego, boć przecież nie umiejąc po polsku, nie mógłby spełniać urzędu ewangelickiego duszpasterza w zborze przeważnie polskim.

A popatrzcie się także na tych, którzy teraz zakład nauczycielski w Cieszynie ukończyli. W minionym

tygodniu odhły się egzamina dojrzałości w zakładzie nauczycielskim w Cieszynie. Maturę zdało 16 kandydatów dla szkół z językiem wykładowym niemieckim, 7 dla szkół z językiem wykładowym niemieckim i polskim a 4 z niemieckim i czeskim.

Kandydaci, którzy zdali maturę dla szkół z językiem wykładowym polskim i niemieckim, i czeskim i niemieckim, mają już wszyscy posady. — Tu podnieść musimy, że szczególnie o tych, którzy zrobili egzamin dla szkół z językiem polskim i niemieckim, rwano się, bo opróżnionych i nowoustanowionych posad dla takich nauczycieli jest kilkadziesiąt w Księstwie cieszyńskim. Z tych kandydatów, którzy zdali maturę tylko dla szkół z wykładowym językiem niemieckim, nie otrzymał dotychczas posady ani jeden i kto wie, czy który gdzie jaką posadę dostanie, bo dla nich tu na Śląsku miejsca nie ma, a w Czechach i w Austrii już dosyć mają swoich ludzi i na naszych nie reflektują więcej.

Ileż to innych moglibyśmy podać przykładów i dowodów na ten fakt, że u nas w Księstwie cieszyńskim dokładna znajomość języka polskiego jest korzystną a nawet konieczną potrzebą, i że tylko przez znajomość języka polskiego możemy zająć miejsca, które obecnie posiadają obcy. W skutek tego w języku polskim kształcić się musimy, a że się w tym języku tylko w naszym polskim gimnazjum kształcić możemy, dlatego powinniśmy nasze polskie gimnazjum uważać jako nasz najdroższy skarb, i troszczyć się o to, aby takowe dla dobra naszego ludu nadal istniało, kwitło i rozwijało się. —

Zasady reformy podatkowej.

(Skreślił A. Busko, c. k. koncepista skarbowy.)

(Ciąg dalszy.)

Dotychczas omówiliśmy główne zasady reformy podatkowej, obecnie przystępujemy do poszczególnych rodzajów podatków, które reforma wprowadza. Podatki te są następujące: 1) podatek ogólny zarobkowy, 2) podatek zarobkowy dla towarzystw zobowiązanych do publicznego składania rachunków, 3) podatek rentowy, 4) podatek osobi-to-dochodowy i 5) podatek od wyższych poborów służbowych.

Ad 1) Podatek ogólny zarobkowy będą obowiązani płacić wszyscy ci, którzy na własny rachunek wykonują jakieś przedsiębiorstwo lub mają samoistne zajęcie na zysk obliczone. Od tej ogólnej zasady są o tyle tylko wyjątki, iż ustawa uwalnia między innymi od podatku drobne zajęcia uboczne, których zysk roczny nie przynosi 50 złr., przemysł domowy, rolniczy, a nadto, co będzie zależało od swobodnego uznania komisji zarobkowej, będzie można uwolnić od podatku zarobkowego na pewien oznaczony przeciąg

czasu, przemysłowców biedniejszych, którzy sami, lub tylko z jednym pomocnikiem pracują. Przedsiębiorstwa, które wykonują towarzystwa zobowiązane do publicznego składania rachunków, nie będą podlegały podatkowi ogólnozarobkowemu, albowiem dla nich osobny rodzaj podatku został ustanowiony.

Sposób wymiaru podatku ogólnozarobkowego jest następujący: Wszyscy zobowiązani do opłacania tego podatku podzieleni zostaną na 4 klasy. Do pierwszej należeć będą ci, którzy dotychczas opłacają podatku zarobkowego lub dochodowego ponad 1000 złr. rocznie, do drugiej ci, którzy płacą podatku zarobkowego lub dochodowego od 150 do 1000 złr., do trzeciej od 30 do 150 złr., a do czwartej, którzy płacą poniżej 30 złr. Każda klasa stanowi dla siebie tak zwane koło podatkowe. Wszyscy należący do I lub II klasy, którzy mają swe przedsiębiorstwa w okręgu jednej izby handlowej, będą mieli jedną dla siebie władzę wymiarową podatku ogólnozarobkowego, mianowicie tę władzę podatkową, która znajduje się w mieście, gdzie ma siedzibę ta izba. Kół opodatkowanych I i II klasy będzie zatem w całym państwie mniej więcej tyle, ile jest izb handlowych. Okręg kilku izb handlowych może być przez ministerstwo skarbu ściągnięty pod względem podatku w jeden okręg podatkowy dla koła I lub II klasy, albo też jeden okręg izby handlowej może być na kilka podzielony.

Co do kontrybuentów, którzy zostaną zaliczeni do III i IV klasy, to ci będą podzieleni na więcej kół podatkowych III i IV klasy, albowiem kontrybucenci tych klas, mający swe przedsiębiorstwa w jednym powiecie politycznym, będą stanowili odrębne koła podatkowe. Jeżeli w powiecie politycznym znajdują się miasta mające ponad 20.000 mieszkańców, to przedsiębiorcy z tych miast będą tworzyli dla siebie samoistne koła podatkowe III lub IV klasy, odrębne od kół podatkowych III lub IV klasy całego powiatu politycznego.

Sposób wymiaru podatku zarobkowego będzie następujący. Każde koło podatkowe będzie miało oznaczoną kwotę podatku zarobkowego, którą bezwarunkowo dać musi. Kwotę tę zwąną kontyngentem koła obliczy się w ten sposób, że dla kontrybuentów I klasy wypadnie tyle, ile dotąd płacili, natomiast kontrybucenci, należący do II, III i IV klasy otrzymają kontyngent mniejszy niż dotąd wynosiła suma opłacanych przez nich podatków, zatem z sumy tej potrącony będzie pewien opust, który będzie tem większy, im dalsza klasa. Jeżeli sumy kontyngentów wszystkich kół podatkowych w całym państwie dadzą większą kwotę, niż wspomniane wyżej 17,732.000, natenczas każdy podatek zarobkowy, z wyjątkiem tych, którzy należą do I klasy, dostanie znowu opust w podatku zarobkowym, który również będzie większym dla klasy

III niż dla klasy II zaś dla klasy IV większy, niż dla tamtych dwóch.

O zaliczaniu do kół, które uskuteczniają władze podatkowe I instancyi, zostanie każdy zobowiązany do płacenia podatku zarobkowego uwiadomiony. Przeciwnowiadomieniu o ileby kontrybuent czuł się pokrzywdzony zaliczeniem do innej klasy, aniżeli się należy, wolno wnieść rekurs. Równocześnie z tem uwiadomieniem dostanie każdy kartę legitymacyjną i kartę do głosowania na pewną ilość członków komisji zarobkowej i ich zastępców. Co to jest komisja zarobkowa i jej zadanie, zaraz wyjaśnimy.

Otóż każde koło podatkowe każdej klasy wybierze dla siebie pewną ilość mężów, których uważa za godnych zaufania celem słusznego rozdzielenia kwoty kontyngentu tegoż koła w sposób sprawiedliwy pomiędzy członków koła. Z ilu osób komisja ma się składać, ustanowi ministerstwo skarbu, ono też zamianuje przewodniczącego komisji, jego zastępcę i połowę członków komisji, zatem tylko druga połowa będzie wybierała. Wybory na członków komisji będą bezpośrednio tylko na członków komisji zarobkowej I i II klasy, dla klasy zaś III i IV tylko tam, gdzie klasy te ustanowiono osobno dla miast mających ponad 20 000 mieszkańców. Dla klasy III i IV z całego powiatu politycznego wybory odbędą się pośrednio w ten sposób, że prawybory, tj. wszyscy kontrybuenti, wybiorą najprzód wyborców, których ma być tyle, iżby na 20 prawyborców wypadł jeden wyborca. Dopiero wyborcy głosować będą na członków komisji. Przy wyborach rozstrzyga bezwzględna ilość głosów, tj. wybrany zostanie ten, na którego padło więcej głosów, niż na kogo innego. Prawo głosowania ma każdy bez względu na wiek i płeć. Wybrani mogą jednak być tylko mężczyźni pełnoletni, zostający w zupełnem wykonywaniu swych praw.

Celem rozdzielania kwoty kontyngentu pomiędzy członków koła zostanie komisja zarobkowa na oznaczony dzień przez przewodniczącego jej zwołana. Ażeby komisja miała jakieś podstawy do rozłożenia kontyngentu na członków koła obowiązany jest każdy kontrybuent w czasie przez władze skarbowe oznaczonym, złożyć deklarację do podatku zarobkowego, tj. podać sumiennie stan i zyskowność swego przedsiębiorstwa. Deklarację składa się ustnie u władzy podatkowej I instancyi, gdzie się należy zgłosić; można także wziąć sobie odpowiedni druk do domu i dopiero po wypełnieniu odesłać. Deklaracje te bada przewodniczący komisji, uzupełnia przez przesłuchanie interesowanego, przez zapytania innych osób, władz lub urzędów i przedkłada komisji. Na podstawie zbadanych dat, deklaracji podatkującego, tudzież własnych wiadomości członków komisji, ustanawia ona tak zwaną stopę podatku zarobkowego. Stopy te są to kwoty po-

czynające się od 1 złr. 50 ct., a wzrastające w coraz większym stosunku. Ustanowienie przez komisję dla pewnego kontrybuenta stopy nie oznacza, iż on tyle podatku będzie płacił, lecz oznacza stosunek zyskowności przemysłu lub przedsiębiorstwa, które on wykonuje do innego przedsiębiorstwa. I tak jeżeli komisja wyznaczy dla jednego stopę 2 złr., dla drugiego 10 złr., dla trzeciego 18 złr., znaczy to, że zyskowność przedsiębiorstwa tego drugiego jest pięć razy, a trzeciego dziewięć razy większą niż pierwszego. Po wyznaczeniu stóp dla wszystkich należących do tego samego koła, zsumuje się je i porówna, czy suma ta jest większą lub mniejszą od kontyngentu koła podatkowego odnośnej klasy, i dla wyrównania sumy stóp z kontyngentem do każdej stopy pewien procent się doda lub odejmie. Zatem dopiero stopa podatkowa po dodaniu lub odjęciu pewnego procentu będzie przedstawiała kwotę podatku, jaki kontrybuent obowiązany będzie zapłacić.

Po ustanowieniu stóp zostaną takowe spisane i w każdej gminie przez dni 14 do wolnego przejrzenia kontrybuentom tej gminy wyłożone. Również będzie podany do publicznej wiadomości procent, który ma być dla wyrównania kontyngentu od stopy podatkowej odejmięty lub dodany. Oprócz tego dostanie każdy kontrybuent osobno nakaz płatniczy podatku zarobkowego. Podatek ogólnozarobkowy wymierzany będzie zawsze na dwa lata naprzód, nie jak dotąd na czas nieograniczony. Członkowie komisji będą jednak powołani na cztery lata, tylko co dwa lata połowa z nich tak wybranych jak i mianowanych ustępuje a w miejsce ich przychodzą nowi.

Co się tyczy terminów do płacenia podatku ogólnozarobkowego, to płacić się go będzie w ratach kwartalnych z góry, nie jak dotąd w ratach półrocznych. Jest to znaczną ulgą dla opodatkowanych, albowiem dotychczas kto rozpoczynał jakie przedsiębiorstwo z końcem półroczu, musiał za całe półrocze podatek zapłacić. Na przyszłość zapłaciłby tylko za kwartał, a nawet w wielu wypadkach i to nie, albowiem ustawa postanawia, że jeżeli kto rozpocznie przedsiębiorstwo w drugim lub trzecim miesiącu pewnego kwartału, zapłaci podatek tylko za dwa względnie jeden miesiąc tego kwartału.

Celem wymiaru podatku należy zgłosić się pisemnie lub ustnie do władzy podatkowej równocześnie lub przed rozpoczęciem przedsiębiorstwa, natomiast, jeżeli ktoś je zaprzestaje, ma czas donieść o tem do czterech tygodni po zaniechaniu, a doniesienie takie nie będzie spóźnione i podatek zarobkowy zostanie odpiany od następnego kwartału po dniu zaniechania. Prócz tego wprowadza nowa ustawa jeszcze jedną ulgę a mianowicie, następca w jakimś przedsiębiorstwie, jeżeli takowe prowadzi po swym poprzedniku dalej bez przerwy

i w tym samym rozmiarze, nie będzie potrzebował, jak to dotąd było, podatek zarobkowy za to samo półrocze co jego poprzednik na nowo płacić. Również, jeżeli ktoś w ciągu kwartału przemysł swój przenosi do innej miejscowości, a wykaże, że podatek w poprzednim miejscu po czas ostatni zapłacił, nie będzie obowiązany za ten sam kwartał w nowym miejscu drugi raz podatek płacić. — (C. d. n.)

Plaga dla rolników.

Prawdziwą plagą dla rolników powiatu cieszyńskiego jest domokraństwo, które w obecnej chwili ogromnie się rozmnożyło. Liczba tych nowomodnych wagabundów, tak zwanych domokrażców lub wędrujących handlarzy, jest bardzo wielka. Taki handlarz nie opuści prędzej chaty, aż się mu uda coś sprzedać, a za nim idzie drugi i trzeci itd. Najbardziej męczą ludność w niedzielę, aby wyciągnąć grosz zapracowany w ubiegłym tygodniu lub uzyskany z sprzedaży na targu w Cieszynie. Najchętniej idą do rolnika, gdyż wiedzą, że nie zna się na towarze i łatwo da się oszukać.

Owi handlarze są to polscy żydzi lub Bośniacy, większą częścią ludzie zdrowi i silni, którzyby mogli dęby wyrwać. Mogliby oni w inny sposób sobie zarobić na kawałek chleba, gdyby na przykład w swoim kraju uprawiali ziemię, jak my to czynimy, ale im się tylko próżniactwo podoba i dlatego żyją z cudzej głupoty, nie nie pracując.

Niedawno temu przyszedł polski żyd z pejsami do gospody w Bystrzycy i zaczął chwalać swój towar. Miał on tak zwane „resztki“ na ubrania. Jeden z chłopów, który chciał u Fryzy w Cieszynie kupić dla swego chłopca w następną sobotę sukna na ubranie, połakomił się i po długim targu dał żydowi za resztkę 8 złr. 50 ct., za którą on z początku żądał 13 złr. Zaniósł sukno do krawca, który mu oświadczył, że reszotka nie warta ani 3 złr., bo sztychu przy szyciu nie utrzyma. W ten sposób setki chłopów bywa oszukiwanych.

Przypatrzmy się, jak powstają te resztki. Oto w Cieszynie przy Głębokiej ulicy są polscy żydzi, którzy sprowadzają towar całemi wagonami. Rozcinają następnie sukno i inne materje na resztki po 3 metry i wysyłają domokrażców z niemi na wioski. Co niedziela, można ich kilku widzieć na dworcu w Cieszynie, skąd rozjeżdżają się na wszystkie strony. Chłopi, bądźcie więc ostróżni i nie dajcie się oszukiwać!

W naszych czasach lepiej za kilka centów pojechać koleją do Cieszyna lub innego miasta i kupić potrzebne materje u uczciwych i dobrze już znanych kupców. Nasi posłowie powinni energicznie wystąpić przeciw takim wędrującym handlarzom, i domagać się, aby domokraństwo zostało zupełnie zakazane, bo ono jest ogromną plagą dla rolnika. —

Korespondencye.

Z Ligoty (przy Mr. Ostrawie).

Pod napisem „Klerykalne kłamstwa“ przynosi p. Reger w okazowym numerze swego czasopisma „Równość“ pamflet, w którym i mej osobie nie daje spokoju. i dlatego pozwalam sobie onemuż na to odpowiedzieć.

Któż jest i czem był p. Reger? P. Reger przybył niedawno do rewiru Ostrawsko-Karwińskiego, aby jak powiadają „zbawił górnik!“ Jakżeż może to uczynić, kiedy zawodu górnika i w ogóle robotnika wcale nie zna, bo gdzież p. Reger jako górnik lub robotnik pracował? Nigdzie! Ja też nie mogę pojąć, że niektórzy robotnicy jeszcze słuchają p. Regera, i że się od niego dotychczas nieodwrócili.

Gdyby p. Reger mógł coś zrobić dla stanu robotniczego, to dlaczego nie pomógł rolnikom w Galicyi i nie obronił ich przed wyzyskiem tamtejszych żydów jego socyalistycznych spółników? W Galicyi nie było jednak miejsca dla p. Regera, bo chłopi w Galicyi nie są tak głupimi, aby tak jak ostrawsko-karwińscy górnicy dali się za nos wodzić, i aby płacili za nikczemne obietnice podchlebstwa, jakie im różni socyalistyczni agitatorzy czynią. Tak daleko upadł tylko górnik, że się da ludzi różnym szewcom, krawcom i odpadkom społeczeństwa, którym się nie chce pracować, i którzy nawet niewiedzą i ani nie widzieli jak się w kopalniach pracuje. Tak dalece może upaść tylko morawsko-śląski górnik, że dobrze płaci takim ludziom, którzy przez całe swe życie uczciwie nie pracowali, tylko przemyślali nad tem, jakoby się stać panem górniczego mozołu i jego krwawego grosza. Tacy to ludzie, którzy przez lud nieoświecony utrzymywani są, rzucają potem błotem i wyrażają się pogardliwie o najdelikatniejszych religijnych uczuciach naszego ludu, i drwią sobie i czynią podle żarty np. z uroczystości św. Prokopa, zowiąc takową komedią i głupstwem.

Tacy to ludzie, korzystający tylko z głupoty górnika i żyjący z grosza takowego, oszukują i okłamują go — jak to niektórzy z nich na konferencyi stawkowego wyboru sami się do tego przyznali mówiąc, że ludowi nie ma się prawdy mówić boby się u niego nic nie zyskało. Z tego może każdy poznać, jak dalece jest ten lud zaślepiiony, kiedy wierzy takim co go okłamują.

No, ale do rzeczy! P. Reger nazywa mię szpiclem policyjnym! Oczywiście ja nie mogę od p. Regera oczekiwać, aby mię chwalił, bo psuję rzemiosło wszystkim socyalistom; skarżyć się z nimi i przez to wymusić od nich należną mi cześć, to mi ani na myśl nie przychodzi. Ja ale żądam od p. Regera, aby mi na to odpowiedział, dlaczego odstąpił od skargi przeciwko mnie co do tych broszurek, które pisałem przeciw niemu? Dalej pytam się, kto skarżył o kolportaż owych ro-

botników, którzy rozszerzali moją broszurkę? Kto był u Solnego zakazywać sprzedaż tejże broszurki? A wreszcie kto jest ten szpicel policyjny?

P. Reger pisze dalej, że ja nie jestem stróżem maszyny czyli maszynistą! W roku 1893 kompetowałem o posadę stróża maszyny w gminie M. Ostrawskiej. Wtenczas byłem jeszcze demokratą socyalnym, ale z przekonania, a nie jako inni prorocy ze zysku. Burmistrz gminy Mor. Ostrawy p. dr. Johanny zapytywał się o mnie w sekrecie u mego ówczesnego chlebodawcy — który mu w swej odpowiedzi, którą redakcyi „Gwiazdki” przedkładał, wyraźnie napisał, że ja jako palacz i stróż maszyny dłuższy czas ku jego zupełnemu zadowoleniu pracowałem. Wówczas też tylko dlatego, że nie byłem przynależnym do gminy Mor. Ostrawy nie otrzymałem posady w Mor. Ostrawie.

(Przyp. red. W mowie będące chlubne świadectwo otrzymaliśmy rzeczywiście)

Ja byłem w swoim czasie demokratą socyalnym, ale pełniłem oprócz tego moją powinność i pracowałem na mój chleb pilnie i sumiennie. Co do tej mej pracy mógłbym p. Regerowi więcej świadectw przedłożyć. Ale wykaż się ty p. Regerze jakim świadectwem, gdzieś ty pracowałeś? Moje postępowanie musi każdy uznać jako rzetelne i słuszne. Socyalni demokraci ale pragną z robotników narobić nieznabogów, z którychby mogli ich agitatorzy dobrze żyć.

Ze raz straciłem posadę, to było przyczyną tego to, że byłem demokratą socyalnym. A dlatego wy żony górników, a i wy sami górnicy, którzy niechciecie żebyście byli pozbawieni spokojności — dlatego, kiedy przyjdzie do was jaki niby „prorok” z podchlebstwem — wygońcie go natychmiast od siebie! — Na ostatek wzywam jeszcze raz p. Regera, ażeby mi udowodnił, że jestem tajnym policyjantem! A jeżeli mi tego nie udowodni, to każdy przekona się, że p. Reger pisał fałsz. —

Ligota, 2 lipca 1897.

Rudolf Łukaszczyk, maszynista.

Jura i Jánek.

Jura. Dziwiałeś się na tę paradę, którą mieli mioniej niedzieli w Cieszynie weterani?

Jánek. Daj mi spokój; ja tam weteranów szanuję, ale nie rád widzę takie parady.

Jura. A to czemu?

Jánek. Gdyby to przy takiej paradzie szło wszystko jak się patrzy, tobym ta nie miał przeciw temu.

Jura. Já myślę, że przy weterańskiej paradzie nic złego nie było.

Jánek. Jak tam było przy samej paradzie, nie wiem; ale wiem tyle, że po paradzie co kroku spotykaliśmy ludzi we weterańskich strojach pijanych co się wlezie i zataczających się po ulicach.

Jura. To nie pięknie; tegom się nie spodziewałem.

Jánek. Ano widzisz; czyż nie szkoda tego grosza, co ci ludziska na pijatykę przemarnili?

Jura. Isto że szkoda, bo niejednego z nich dzieci w domu nie mają co zjeść.

Jánek. No widzisz Jurku; a po drugie niejedni robią parady dla oka, ale jak przyjdzie nieraz tym paradującym chwycić się do dzieła, to ich przy pracy nie znajdziesz.

Jura. O czym to chcesz mówić?

Jánek. Dziwej się! mamy tu u nas dosyć fajermanów.

Jura. Cóż to są za dziwy?

Jánek. Juro, nie podchwytyj mię, bo isto wiesz, że chcę mówić o strażach ogniowych.

Jura. Nie gniewaj się Jáńku, ale ja nie mogę znieść, jak kto czysto po polsku nie mówi.

Jánek. Otóż strażacy, jak się tylko gdzie nadarzy sposobność, to też radzi urządzają parady.

Jura. O ile wiem, to ci w razie ognia dzielnie pracują.

Jánek. Ale nie wszyscy i nie wszędzie.

Jura. Czyś gdzie co słyszał?

Jánek. W jednej gminie przy Polskiej Ostrawie był 29 czerwca br. pożar.

Jura. A coż się stało?

Jánek. W tej gminie są aż dwie straże ogniowe, a do gaszenia nie przyszła ani jedna.

Jura. A to gańba, ale ja myślę, że się ci ludzie opamiętają i przyjdą do przekonania, że nie są od parady.

Jánek. Cóżże ty Jurku słyszał?

Jura. Nie wiele, ale za to coś dobrego.

Jánek. Cóż takiego?

Jura. Nasi rektorzy i nauczyciele wielce się radują.

Jánek. Czemu?

Jura. Bo już wnet dostaną poprawę płacy.

Jánek. A skąd o tem wiedzą?

Jura. No, ten poseł z podgórskiej miejsciny, co o nim gazety pisały, że w sejmie gęby nie otworzył, powiedział niedawno na zebraniu nauczycieli, że on ich żądania w sejmie poprze.

Jánek. A jak tak, to już nauczyciele mogą być pewni, że ich poprawa płacy nie minie. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Znosi się na wielką akcyę ugodową, a raczej na wielką próbę porozumienia niemiecko-czeskiego. Powszechnie spodziewano się rozpoczęcia próby dopiero w sierpniu. Cała akcyja wyszła od korony. Już, przyjmując przedstawicieli prawicy, kładł cesarz nacisk na potrzebę czesko-niemieckiej zgody i zalecał ją w gorących słowach. Obecna akcyja rozpoczęła się od przyjęcia Lobkowitza, Oswalda Thuna i Riegera. Jest to odezwa do umiarkowanych żywiołów obydwu narodów. Niestety w tej chwili o wszystko łatwiej, niż o umiarkowanie. Jeżeli się nie powiedzie sprowadzić sporu z obecnej walki o rozporządzenia językowe na teren całości sprawy, gdzieby można było szukać wzajemnych ustępstw na innych polach, to próba obecna będzie bezskuteczna. Wszystko zależy od tego, czy kierownicy dawnej lewicy niemieckiej potrafią o tyle uwolnić się z pod komendy nieprzejednanych nacyonalów, żeby nie stawiali cofnięcia rozporządzeń językowych za punkt wyjścia i jako pierwszy warunek rokowań. Ale opinia niemiecka jest niesłyszanie źle usposobiona. Czesi natomiast domagają się bezwarunkowo uprawnienia językowego i na Śląsku. —

— Księżę Schwarzenberg, czeski szlachcic, wypowiedział w ostatnią niedzielę wielką mowę w Budziejowicach w Czechach. Podniósł on w niej, że czeskie prawo

państwowe stoi u każdego Czecha na pierwszym miejscu. Oświadczył, że prawica w radzie państwa nie da się tak łatwo zachwiać, następstwem czego będzie zmiana konstytucji w duchu autonomicznym, tj. że wiele spraw odjętych będzie radzie państwa a przekazanych do załatwienia poszczególnym sejmom. Niemcy się wściekają, bo oni chcieliby rządzić całą Austrią, a tu teraz i Słowianie chcą się z nimi władzą dzielić. Z powodu radykalnych objawów pomiędzy Niemcami rząd konfiskuje niemieckie gazety całemi masami i zakazuje odbywania niemieckich zgromadzeń. —

Kreta. Na przyszłego gubernatora Krety upatrzyły mocarstwa Szwajcara, p. Numę Droza, byłego prezydenta rzeczypospolitej szwajcarskiej, a obecnie dyrektora międzynarodowego biura dla spraw taryfowych. Droz nie bardzo jednak kwapi się z objęciem tej zaszczytnej posady i pierwszą propozycję uczynioną mu w tej mierze odrzucił nawet, dopiero na usilne nalegania francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Hanotoux oświadczył, że ostatecznie godzi się na objęcie administracji wyspy na kilka lat, ale pod warunkiem, że mocarstwa wyrobią Krecie pożyczkę 200.000 funtów tureckich (około 2½ miliona złr.) na pierwsze potrzeby gospodarcze. Widocznie p. Droz nie chce brać na swe barki całej odpowiedzialności, zanim nie pozna dokładnie położenia. Rząd francuski w porozumieniu z innemi mocarstwami wypracowuje właśnie szczegółowy program dla Krety i od tego programu zależeć będzie, czy Numa Droz zostanie jej gubernatorem. Numa Droz jest republikaninem przekonanych postępowych, człowiekiem zręcznym, wytrawnym i bardzo sumiennym. Mając lat 27 zajmował już wybitne stanowisko w rządzie kantonu Neuenburskiego, w wieku zaś 31 lat wybrany został przez radę związkową członkiem rządu szwajcarskiego. W okresie od 1887 do 1892 r. piastował urząd kierownika spraw zagranicznych i dwukrotnie był prezydentem związku szwajcarskiego. Dziś jest on jeszcze pełnym życia starcem. Ciężka praca i wielkie obowiązki zawsze miały dlań wielki urok. Trzeba przyznać, że wybór osoby przyszłego rządcy Krety jest bardzo szczęśliwy i w interesie Krety leżałoby, aby Droz jak najrychlej objął ofiarowany mu urząd. Jednym z głównych warunków, jakie stawia Droz, jest ten, aby żandarmeria na Krecie składała się wyłącznie z Szwajcarów i Belgijczyków. Nadto oświadczył on, że dopóki choćby jeden żołnierz turecki znajdował się będzie na wyspie, dopóty on nie wybierze się nawet w drogę.

Turecja i Grecja. Car po raz drugi wstawiał się u sułtana za Grecją. Właśnie przed kilku dniami wysłał do sułtana depeszę, w której prosi go, by przyspieszył zawarcie pokoju i nie stawiał żądań niemożliwych do spełnienia. Trudności jednak robią jeszcze najwyższe sfery wojskowe tureckie, żądając ze względów strategicznych odstąpienia pasu greckiej ziemi. Mocarstwa jednak oświadczyły, że ani jedna wieś zamieszkała nie może się dostać w posiadanie Turcyi. Użyła więc Turcja jeszcze jednego fortelu, aby coś wytargować. Oto naczelny wódz Etem basza zatelegrafował do ministra wojny, że składa naczelne dowództwo, gdyż w razie zbyt łagodnych warunków pokojowych nie może ręczyć za utrzymanie porządku w armii.

Rozmaitości.

— **Toga w sądzie.** Ministerstwo sprawiedliwości postanowiło z d. 1 stycznia 1898 zarządzić używanie przy rozprawach przez sędziów togi czarnej z odznakami z aksamitu fioletowego i biretów aksamitnych, któremi trybunał przy ogłaszaniu wyroków nakryje głowy. Obrońcy przed trybunałem przysięgłych będą również obowiązani przywdziewać togi i birety. —

— **Przeciw posłowi Szajerowi** rozpoczęła się d. 1 lipca br. przed sądem obwodowym w Rzeszowie rozprawa główna. Szajer oskarżony był o zbrodnię obrazy majestatu i członków domu cesarskiego z §§ 63 i 64 u. k., a nadto o przekroczenie z §§ 491, 492 i 493 u. k. popełnione przez to, że na d. 21 lutego br. w Strzyżowie publicznie sądy austriackie, a względnie urzędników sądowych przez oświadczenie, jakoby oni surowsze wymierzali kary za zabicie sarny, niż za zabicie chłopca, o wzgardliwe przymioty obwiniał i na publiczne wystawił urągawisko. Trybunałowi przewodniczył radca sądowy Homolacz; jako sędziowie zasiadali: nadradca sądowy Mossor, radca sądowy Jezierski i adjunkt sądowy Krzyszkowski. Oskarżenie wnosili prokurator państwa Doliński. Oskarżonego bronił adwokat dr. Malec. — Rozprawa była tajną. — Oskarżony bronił się tem, że słów inkryminowanych nie mówił, i że świadkowie jego obciążający są jego wrogami i dlatego przeciwko niemu zeznają. Wyrok zapadł d. 3 lipca o godz. 5 popołudniu. Tomasz Szajer uznany został winnym zbrodni obrazy majestatu z § 63 u. k., zbrodni obrazy członków Domu cesarskiego z § 64 u. k. i winnym przekroczenia obrazy czci sądów względnie urzędników sądowych z §§ 491, 492 i 493 u. k. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 nr. 8 dz. u. p. i skazany za to w myśl § 63 u. k. przy zastosowaniu § 34, 35 i 55 u. k. na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, postem co 14 dni obostrzonego i zwrot kosztów postępowania karnego i wykonania kary. Obrońca Szajera zgłosił zażalenie nieważności. W razie, gdyby ten wyrok zyskał moc obowiązującą przed zwołaniem rady państwa, to poseł Szajer traci temsamem mandat poselski, a po odbyciu kary na przeciąg pięciu lat traci prawo wybieralności. —

— **Straszny zabobon żydowski.** W „*Hałyczanynie*“ znajdujemy następującą dziwną wiadomość ze Zmigrodu, w powiecie jasielskim. W Zmigrodzie żyła młoda żydówka, cierpiąca na lekkie pomieszczenie myślowe. Dwa lata temu żydówka ta nagle zginęła. Nikt nie wiedział, gdzieby się podziiała, a po pewnym czasie zupełnie o niej zapomniano. W tych dniach atoli żandarmeria otrzymała bezimiennie doniesienie, iż żydówka ta znajduje się w piwnicy zmigrodzkiego rabinu. Natychmiast też odbyto rewizję, i w istocie znaleziono ową żydówkę, zamkniętą w ciemnym lochu, nagą zupełnie i tak wychudzoną, że raczej wyglądała jak szkielet, niż jak żyjąca ludzka istota. W lochu tym żyła biedna żydówka dwa lata! Żandarmeria aresztowała rabinu i odstawiła go do sądu, a papiery sprawy tej posłano do prokuratury w Jasle. Śledztwo wykazało, iż żydówka owa pochodzi z rodziny rabinów i dlatego przepisy żydowskie nie pozwalają na umieszczenie jej w zakładzie obłąkanych! Osoba należąca do takiej rodziny powinna umrzeć tylko w domu rabinu, stąd też nieszczęśliwą zamknięto w lochu, gdzie cierpiała głód i chłód i wyczekiwała w męczarniach zgonu... —

— Niemiecki „Schulverein“ wydał na cele szkolne od 1880 do 1896 r. 3.309.534 złr. 41 ct., a mianowicie na własne szkoły 1.306.243 złr. 12 ct., na subwencyonowane szkoły 270.542 złr. 31 ct., na własne ogródki freblowskie 413.865 złr. 76 ct., na subwencyonowane ogródki freblowskie 190.718 złr. 18 ct., na własne budynki szkolne 486.634 złr. 47 ct., na subwencye dla budowy szkół 312.337 złr. 27 ct., oraz na różne zapoinogi szkolne 329.193 złr. 30 ct. Fakt ten zachęcić nas powinien do współzawodnictwa większej ofiarności na cele naszej „Macierzy szkolnej“. —

Z Cieszyna i okolicy.

Z początkiem nowego kwartału zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje uiścić zechcieli, a jeżeli im trudno cały dług naraz zapłacić, aby takowy płacili drobniejszymi kwotami. —

Wydawnictwo.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiadomienie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Emil Göbel, wikary w Wilczycach (Wildschütz), przeniesiony został do Lindewiese; ks. Jan Hess, wikary w Lindewiese, przeniesiony do Wilczyc. —

— Prymicye. D. 12 bm. odprawi swoje prymicye w Bielsku ks. Hugo Sierek; d. 8 sierpnia zaś ks. W. Szymanek. —

— Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbędzie się w niedzielę d. 11 bm. o godz. 3½, popołudniu w gospodzie lub przy gospodzie Józefa Przybyły zwanego „na Pikietach“ na Bobrku. Wydział zaprasza obywateli z Bobrku, Zamarsk, Hażłacha, Pastwisk, Kalemby i całej okolicy, żeby na to zgromadzenie licznie przybyć zechcieli i okazali tem samem, że im dobro ludności polskiej na Śląsku leży na sercu. —

— Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 11 lipca 1897 Festyn w Grabinie, połączony z loteryą fantową. W program festynu wchodzi: Pochód z muzyką z Czytelnia ludowej o godzinie 2 po południu. — Strzelanie z flobertów do celu o nagrody. — Kręgielnia i inne gry towarzyskie. — Śpiewy i zabawy przy muzyce. — Losowanie fantów o godz. 6. — Ogień sztuczny wieczorem. Powrót do miasta z muzyką i barwnymi latarkami o godz. 9. Wstęp od osoby 20 ct., dla studentów i wojskowych 10 ct. — Dzieci poniżej lat 10 w towarzystwie osób starszych nie nie płacą. Los na loteryę fantową 10 ct. Do licznego udziału Szanowną P. T. Publiczność zaprasza Komitet i Wydział. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: dr. Kotulecki w Bystrzycy przy Ołomuńcu monetę miedzianą z r. 1800; p. Marcei Maternowski, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie: 53 monet miedzianych i brązowych, pomiędzy nimi dwie z czasów rzymskich, 8 monet srebrnych, pomiędzy nimi 3 polskie i 2 medale z których jeden wybity w r. 1873 na pamiątkę

25-letniego jubileuszu wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa, drugi zaś na pamiątkę zawarcia trójprzymierza. —

— Na pomnik śp. Miarki złożył p. Herman Guthertz, chemik w Mezöhegyes 50 ct. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: P. Wład. Późniak: Czysty dochód z fe tynu odbytego d. 7 czerwca br. w parku Jordana w Krakowie 883 złr. 40 ct. N. N. w Cieszynie 1 złr.; składka na weselu p. Maryi Pustelnik z p. Franciszkiem Sulawą w Maźnówicach zebrana przez p. Józefa Boryła 4 złr.; składka na zgromadzeniu „Związku śl. katolików“ w Dolnej Lesznej 8 złr. 80 ct.; ks. Engelbert Brodzki, proboszcz w Dzieńmorowicach: składkę zebraną przy wesolej pogadance między przyjaciółmi narodowymi w Orłowej 5 złr.; p. Andrzej Hess w Dolnem Międzyrzeczu 1 złr.; N. N. w Cieszynie 3 ct.; ks. Marcin Krupiński w Kalwarii Zebrzydowskiej 10 złr.; p. Eustachy Wągl Świdzki w Petersburgu 10 rubli, które złożyli: pp. Stanisław Tolwen i Kazimierz Poniatowski po 2 ruble, pp. Michał Rusiecki, Bronisław Kozakiewicz, Jan Kościuszko-Walużnicz, Bronisław Dworzecki, Franciszek Zwierzchowski, Antonina Kirchner po 1 rublu; p. Tomasz Bury, tereyan w Cieszynie 50 ct.; p. Czerwenka w Pogwizdowie: składkę przy party kręgielnianej w Markłowicach na Wopiance 2 złr.; składka na zgromadzeniu kółka cieszyńskiego polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Śmiłowicach zebrana przez p. Biłkę, nauczyciela z Końskiej 10 złr.; składka na weselu p. Jerzego Hermana z Bobrku z p. Anną Szuścikówną w Góldowach 5 złr. 42 ct.; składka kandydatów sędziowskich i adwokackich okręgu krakowskiego z okazji składanych egzaminów 49 złr. 80 ct. —

— Gimnazjum polskie w Cieszynie. Wpisy do I klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie odbywać się będą dnia 14 lipca br., od godziny 2—4 po południu, tudzież dnia 15 lipca od godziny 10—12 przed południem. Tegoż dnia po południu o godzinie 2 rozpoczyna się egzamina wstępne. Taksa wstępna wynosi 2 złr. 10 ct.; datek na zbiory naukowe 1 złr. 5 ct. Wszyscy uczniowie do I klasy wstępujący otrzymują książki; ci zaś, którzy się będą dobrze uczyć i zachowywać a są ubodzy, otrzymają nadto stypendya i będą uwolnieni od opłaty szkolnej. Uczniowie do I klasy wstępujący mają przybyć do zapisu w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i wykazać się ostatniem świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali i metryką (listem rodym); jeżeli uczyli się prywatnie, nie potrzebują świadectwa. Z dyrektora gimnazjum polskiego. *Parylak Piotr*, kierownik. —

— O ks. Stojałowskim pisały w ostatnich czasach gazety, że powrócił już do Czaczy; inne znowu donosiły, że bawi w Szwajcaryi. W rzeczywistości zaś przebywa w Francyi, skąd w jesieni zamierza udać się do Rzymu. —

— „Cotka Silesya“ podała niedawno zupełnie fałszywą wiadomość, twierdząc, jakoby na zebraniu mężów zaufania, na którem uchwalono zwołać na 1 sierpnia br. polski wiec do Cieszyna, postanowiono, aby nie przypuszczać naszych braci z Głicy do wzięcia udziału we wiecu, i aby raz skończyć z polsko-czeską ugodą na Śląsku. Takich ucbał na zebraniu rzeczonym wcale nie powzięto, o czem pomówimy obszerniej w przyszłym numerze, a teraz zaznaczamy tylko, że

„Silezya“ za nadto często przynosi zupełnie nieprawdziwe fakta co do działalności naszych przewodzców. Do tego jednak jesteśmy już przyzwyczajeni. —

— **Nowe towarzystwo rzemieślników** założyć chcą w Cieszynie dr. Haase, dr. Demel i dr. Bukowski. Będzie to towarzystwo oparte na podstawach zbankrutowanego liberalizmu, i dziwić się trzeba, że są jeszcze gile, które idą na taki lep. Rozchodzi się tylko o wybór dra Demla, i o nic innego. Przecież firma liberalna powinna już nawet ślepemu otworzyć oczy. —

— **Niemieckie zgromadzenie ludowe (?) w Skoczowie.** Znany agitator bielski Josephy, prezes tamtejszego ferajnu niemieckiego i dr. Hinterstoisser, prezes tutejszego ferajnu niemieckiego w porozumieniu z posłami drem Haasem i drem Demlem zwołują na 25 lipca zgromadzenie Niemców do Skoczowa. Mają tam protestować przeciw równouprawnieniu narodowości śląskich na Śląsku, przeciw wnioskowi szkolnemu posła Ebenhocha. Zaproszone będą wszystkie turnferajny, sengerferajny, towarzystwa gospodarskie, Nordmark i inne. Widać, że zwoływacze muszą się znać na ustawie na zgromadzeniach jak niedźwiedź na gwiazdach. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że będzie to zebranie ludowe „ludu wybranego.“ —

— **Samobójstwo.** D. 7. bm. zastrzelił się w Cieszynie żołnierz pułku nr. 54 nazwiskiem Franciszek Toman. Przyczyną samobójstwa była obawa przed karą.

— **Burze.** W ubiegłym tygodniu nawiedziły nasz kraj liczne burze. Pamiętna burza przeciągnęła przez Śląsk w sobotę d. 3 bm. Piorun uderzył w folwark „Pudłowiec“ w Wielkich Kończycach należącą do spadkobierców hr. Larischa, i zamienił go w ruinę. W środę wieczorem znów powstała burza, podczas której piorun uderzył w komin domu na wyższej bramie znanym pod nazwą „polski król“ i rozwalił go prawie zupełnie.

— **Brutalność niemiecka.** Jakiś korespondent z Bielska do „Deutsche Wehr“ wzywa burmistrza bielskiego, aby nie pozwalał nigdy na rozlepianie polskich plakatów w mieście Bielsku, ponieważ to tamtejszych Niemców obraża. Ciekawimy jakie stanowisko zajmie burmistrz tamtejszy w tej sprawie, czy pójdzie za namową bismarkowców, czy im stawi czoło. Tymczasem ty ludu polski mieszkający w powiecie bielskim zastanów się nad zawziętością bismarkowców i nie noś im twoich ciężko zapracowanych groszy, lecz raczej zakładaj konsumy po wsiach, a sprowadzaj towary polskie, czeskie lub wiedeńskie, a tych panów pozostaw na uboczu, gdy ich już nawet polskie plakaty w oczy kołają. —

— **Wiec rolniczy,** który urządza Towarzystwo rolnicze dla Księstwa cieszyńskiego, odbędzie się w niedzielę, d. 18 lipca br. o godz. 1/2 do 4 popołudniu w Skoczowie w lokalach hotelu p. Zinglera, naprzeciw drogi od dworca kolejowego. Program wiecu jest następujący: 1) Powitanie zgromadzenia przez prezesa Towarzystwa rolniczego, 2) wybór prezydium dla tegoż zgromadzenia, 3) zaznaczenie stanowiska do projektowanych zawodowych stowarzyszeń rolniczych, 4) drenaż i spółki drenarskie; znaczenie tychże dla rolnictwa, dla kraju i państwa, 5) kasy spółkowe oszczędności i pożyczek systemu Reifeisena i cel tychże, 6) sądy polubowne, 7) inne ważne zależytości w sprawach rolniczych, 8) zakończenie. Bracia rolnicy! Wróg nasz, co się zowie bieda, występuje coraz groźniej w różnych swych postaciach, jako to: obdłużenie i brak funduszu

obrotowego, nieurodzajność naszych mokrych gruntów, brak sił do pracy, nierzetelność konkurencji i handlu, wzmaganie się opłat i różnych potrzeb, niedostateczność ustaw agrarnych itp. Umiemy wprowadzić pojedynczo skarżyć i narzekać na stosunki nasze, ba nawet pięścią w kabzie grozić, lecz to nie wiele nam pomoże. Zejdźmy się razem, opowiedzmy sobie, jako rolnicy, co nas boli, wyrażmy to jednym, potężnym głosem, a — lekarstwo znajdzie się. Kiedy wszystkie stany łączą się u siebie, aby rość w potęgę i być zdolnymi do obrony swych interesów, tedy tem więcej stan rolniczy, który jest fundamentem całej tej wspaniałej budowy ludzkiej społeczności, nie powinien, nie może, ba nie śmie zostać luźnym i zacofanym, gdyż inaczej sam zginie a za sobą zerwie w otchłań innych! Pamiętajmy nasze hasło: W łączności siła, w pracy dobrobyt, w oświeceniu przyszłość! Bracia rolnicy, na 18 lipca, nuż do Skoczowa! — *Zarząd Towarzystwa rolniczego dla Księstwa cieszyńskiego.* —

— **Cieszyńskie Towarzystwo weteranów** w Cieszynie obchodziło w niedzielę d. 4 lipca br. 25-letni jubileusz swego istnienia. W uroczystości tej brali udział weterani z Bielska, Frydku, Frysztatu, Karwiny, Mistku, Orłowej, Skoczowa, Strumienia i Ustronia. Po odprawieniu nabożeństwa w kościele parafialnym, gdzie piękne kazanie wygłosił ks. Motzko, udali się wszyscy uczestnicy obchodu na rynek, gdzie przemawiał burmistrz miasta p. dr. Demel i kierownik cieszyńskich weteranów p. Wiedermann. Obiad uroczystościowy odbył się w sali Eugeniusza; popołudniu urządzono koncert na strzelnicy a wieczór zabawę z tańcami w sali Eugeniusza. —

— **Wykaz obrotu pieniężnego cieszyńskiej kasy oszczędności** za miesiąc czerwiec 1897. Stan wkładek z końcem maja br. wynosił 5,248.015 złr. 56 1/2 ct. Wkładki 73 nowych stron a 429 dawniejszych wynosiły 90 229 złr. 79 1/2 ct. Odsetki za pierwsze półrocze 1897 r. 96.431 złr. 97 ct. Zwrócono 450 stronom, z których 65 zupełnie zaspokojono 81.732 złr. 47 1/2 ct. Włożone kapitały 8.466 stron wynosiły z końcem czerwca 1897 r. 5,352.944 złr. 85 1/2 ct. Od wszystkich wkładek płaci się 3 1/4 %.

— **Z Jabłonkowa.** P. dr. Alojzy Nedopil, tutejszy c. k. naczelnik sądowy, został mianowany c. k. radcą sądowym w Cieszynie. P. radca dr. Nedopil urzędował w Jabłonkowie przez przeszło 7 lat, w ciągu których przez swoją sumiennność, bezstronność, uczynność i przystępną zjednał sobie poważanie całej ludności naszego powiatu. Z żalem tedy żegna ludność naszą p. radcę dra Nedopila i życzy mu wszelkiej pomyślności na jego nowem stanowisku. —

— D. 5 lipca br. nawiedził nasze miasteczko znowu pożar. Tym razem spaliła się fabryka przędzy spółki Notza i Kuchejdy. Z fabryki samej, która była ubezpieczoną, nie uratowano prawie nic, i jak słyszemy, właściciele nie odbudują już takowej, wskutek czego kilkudziesięciu ludzi, którzy tam pracowali, znowu zostanie bez zajęcia. W jaki sposób powstał ogień, nie wiadomo, ale jak się zdaje, z nieostrożności, bo ogień powstał na górze, gdzie różne rzeczy się znajdowały. Zaiste nad naszym miasteczkiem zawisło jakieś fatum, bo kiedy inne miasta się materialnie podnoszą, nasze ciągle pomału upada. Przed 7 laty pożar zniszczył prawie połowę miasta, a teraz jedna jedyna fabryka w mieście istniejąca spaliła się. —

— **Z Fryszтата.** Niektórzy tutejsi mieszczenie przywykli tak dalece do bezpłatnej pijatyki, że trudno się im teraz po wyborach odzwyczaić. Najlepszym tego przykładem jest szopka, urządzona d. 5 bm. Dnia tego odbyły się wybory burmistrza i radnych. Niektórzy majsterkowie robili sobie ślinkę, choćby na półkwatę, ale nadaremno! Wieczór nadchodzi, a tu jakoś żaden z wydziałowych nie zlitował się nad pilnymi agitatorami, którzy z boleścią oczekiwali kropelki bezpłatnego piwa, jak żebrak jałmużny. Wreszcie wieczorem przyszło kilku majstrów na pomysł urządzenia kocięj muzyki, która najlepiej mogłaby się rentować. Zebrało się około 6 majstrów i ci nabierali różnych chłopców, wypożyczyli sobie pochodnie od gminy (a któż na to zezwolił? *Red.*) i urządzili z bębmem i trompetkami śmieszłą owacę b. burmistrzowi i radnym. Oczywiście śmiechu po mieście było niemało, bo takie głupstwa nie tak łatwo można w świecie zobaczyć. Kierownictwo tej owacy objął kierownik policyi. Ludzie po rynku wołali: „Policyant kieruje mieszcuchami.“ Śmiechu i hałasu było tyle, że nawet nocni stróże, którzy w tej szopce razem z mieszczanami brali udział, zarumienili się od wstydu. Okrzyki słyszeć było można rozmaite, a najczęściej „Es lebe hoch die noble Schnorrerei!“ Czyż można się jeszcze większego upodlenia od tutejszych agitatorów wyborczych spodziewać?! —

— **Z frysztackiego Kółka pedagogicznego.** We czwartek 10 czerwca br o godz. 2 po południu odbyła się w Łazach konferencja, na którą się pomimo ulewnego deszczu komplet członków zebrał. Po serdecznym powitaniu zebranych przez prezesa przystąpiono do załatwienia ułożonego porządku obrad. P. nauczyciel Józef Franek przeprowadził z dziećmi drugiej klasy lekcję praktyki nad ustępem: „O sierotce Marysi.“ Krytyka świadczyła o wzorowej metodzie młodego nauczyciela. Ponieważ na posiedzeniu w Stonawie sprawę urzędzenia biblioteki Kółka oddano do załatwienia p. prezesowi, więc tenże zabrał teraz głos do złożenia sprawozdania z odnośnej czynności; obecnie liczy księgozbiór Kółka naszego 130 tomów książek treści doborowej. Nadesłały książki księgarnie pp. Gebethnera i Wolffa, Paprockiego i sp., Towarzystwa pedagog. we Lwowie. Odczytał też p. prezes pełne życzyliwosci listy naszego znakomitego i ukochanego powieściopisarza H. Sienkiewicza, również nam Polakom na Śląsku wielce przychylnego profesora dra H. Jordana. Uchwalono jednomyślnie publicznie złożyć podziękowanie zacnym ofiarodawcom. Na wniosek p. Koźdonia podziękowało zebranie za tak skuteczną pracę p. prezesowi przez powstanie z miejsca. Upoważniono wydział, żeby według sił finansowych o oprawę książek się postarał. Przy tej sposobności skarbnik p. Janik oświadczył, że jeszcze znaczna część członków swej wkładki nie zapłaciła. Upraszamy przeto o regularne uiszczanie wkładek. Następnie wygłosił p. Müller starannie wypracowany odczyt na temat: „O walce kulturalnej na pruskim Śląsku.“ Zapytanie p. H. J. załatwiono w ten sposób, że podania o pięciolecie trzeba ostemplować. Następnie uchwalono wniosek: Celem podniesienia uroczystości patriotycznych w tak zwanych dniach cesarskich tj. Najwyższych imienin i urodzin, Kółko uważa za odpowiednie, aby przyozdabiano szkoły w tych dniach w chorągwie o barwach państwowych, krajowych i narodowych. O przeprowadzenie tego

postanowienia ma p. prezes do c. k. Rady szkolnej powiatowej przesłać podanie. Następna konferencja odbędzie się z końcem lipca a będzie równocześnie walnem zebraniem. Po oficjalnej części nastąpiła towarzyska zabawa w mieszkaniu p. B., gdzie pieśni narodowe uprzyjemniały czas mile spędzony. Obyśmy jak najliczniej nasze konferencje odwiedzali! —

— **Podziękowanie.** „Frysztaćkie Kółko pedagogiczne“ spełniając miły obowiązek składa serdeczne podziękowanie księgarniom Wielmożnych panów Gebethnera i Wolffa, Paprockiego i sp., i Świątnemu Towarzystwu pedagog. we Lwowie za łaskawe i hojne obdarowanie naszej biblioteki książkami treści doborowej. Jan Bajorek, prezes. —

— **Z Piotrowic.** Dnia 3 lipca o 11 godz. przed południem spaliły się budynki z stodołą należące do tutejszego rolnika Dudy. Ponieważ był wówczas ogromny upał, spaliły się także w pobliżu stojące budynki drewniane wraz z stodołą drewnianą, przykrytą deskami i napełnioną sianem, sąsiada Piechaczka, bardzo porządnego i pracowitego rolnika. Innych sąsiadów ocalała opatrność Boska i silna pomoc straży ogniowej z Frysztatu i Karwinej. Ogień powstał z nieznanym przyczyną, bo się nie wie, ktoby był podpałił, albo ogień wszczął, gdyż najpierwej na górze zaczęło goreć. *Vox populi* (głos ludu) powiada, że to palec Boży! Nie słuchano sługi Bożego, jeszcze go skarżono — tak sam Pan Bóg zesłał karę, jak w Sodomie i Gomorze. — Boskie młynki miały po mału ale pewnie. Cóż na to powiedzą ci nowomodni krzewiciele oświaty, którzy osoby niegodne tego tak bardzo w obronę brali, i w ich hetzblatach księdza fałszywie krytykowali? Niechby to nieszczerście było tylko zbawienną przestrogą dla sąsiadów i wielu innych zbłąkanych owieczek. Przy ratunku spadł jeden człowiek z dachu i połamał sobie krzyże i prawdopodobnie przypłaci życiem. —

— **Z Opawy.** Nasze miasto przy każdej prawie uroczystości wywiesza flagi, tylko w ostatnich dniach podczas pobytu brata naszego cesarza arcyksięcia Ludwika Wiktora i arcyksięcia Eugeniusza wielkiego mistrza zakonu niemieckiego nie było prawie żadnych flag, a miasto same nie wywiesiło takowych nawet na miejskich budynkach. Taki to jest patryotyzm Niemców opawskich, którzy nas Słowian chcą uczyć patryotyzmu austriackiego. Hańba im! —

— **Znajdą zajęcie:** u p. Andrzeja Bardonia młynarza w Podoborze przy Cieszyńie 2 komornicy żonaci, trzeźwi i pilni od 1 października 1897. Cena mieszkania wynosić będzie 20 złr., ale za to dostaną stałą pracę tak w lecie jak i w zimie z płacą 60 ct. dziennie. —

— **Poszukuje pracy:** Józef Foldyna, pensjonowany arcyks. gajny w Czadecce w Istebnej, poczta Istebna, od 1 października br. miejsca stróża domowego, lub sługi kancelaryjnego, dozorca itp. —

Ceny na targu w Cieszyńie dnia 3 lipca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 złr. 80 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 80 ct.; jęczmienia (68 kilo) — złr. — ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 70 ct. — Masła kilogram — złr. 76 ct. Siana (100 kilo) 3 złr. 20 ct.

Kursa we Wiedniu d. 5 lipca: Renta pap. 102.10—102.30 nowa papierowa 102.05—102.25; srebr. 102.20—102.40; złota 128.00—128.20. — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.67. Marka pr. 58.65—58.75. Rubel papierowy 126.00—126.00.

Dobre i tanie meble
wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce
mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Otwarcie restauracyi.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność **Cieszyna i okolicy**, że objąłem z d. 1 lipca b. r.

Restauracyę

p. Józefa Pfiznera, dawniej Franc. Pfeifera, *ulica arcyks. Stefani nr. 6.*

Oprócz znakomitego *piwa Bielskiego* będę się zawsze starał *dobre wina austriackie, koniak i wszelkie likiery* po umiarkowanych cenach sprzedawać, jak niemniej starać się będę o jak *najlepszą taną kuchnię* i zręczną obsługę.

O łaskawy liczny udział nprasza nprzejmie

Jan Tannenberger,
restaurator.

Miejsce nadgórnika

jest zaraz do obsadzenia w kopalniach **Wiel. Pana Zwierzyny w Mor. Ostrawie.**

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze łwej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej. apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Dom murowany

w Cieszynie jest z wolnej ręki do sprzedania. Takowy jest położony przy ulicy Mennicznej i zdalny do nrządzenia handlu lub warsztatu dla rzemieślnika. — Bliższa wiadomość u właściciela **G. Heuermanna, kupca (handel k. rzennym)** w Cieszynie, ulica arcyksiężnej Stefani. Przyjęty tam będzie także *praktykant*.

Pomocnika

polskiej narodowości, obeznanego z fabrykacją wody sodowej i napełnianiem takowej do syfonów i flaszek, przyjmujemy zaraz.

K. Rzęca i Chmurski w Krakowie.

UCZEŃ do nauki piekarskiej zostanie zaraz przyjęty u **Józefa Koglera w Cieszynie.**

GRUNT obejmujący 16 morgów z murowanymi budynkami jest zaraz z płodami do sprzedania za 6000 złr. w Górnych Toszonowicach nr. 8. — Bliższej wiadomości udzieli p. Fryderyk Śmieček, adjunkt sądowy w Cieszynie.

Czeladnik szewski

który zna doskonale robotę, zostanie stale przyjęty z początkiem lipca br., drugi zaś miesiąc później na dłuższy czas u **Andrzeja Gustura w Karwinie nr. 100.**

Objęcie handlu.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że objąłem na własność, od 20-tu lat na placu tutejszym (Górny rynek) istniejący

Handel towarów mieszanych

Pana M. Gottliebera.

Upraszając uprzejmie o łaskawe poparcie, starać się będę moich Szanownych odbiorców pod każdym względem zadowolnić.

Cieszyn w lipcu 1897.

Z głębokim szacunkiem

Robert Geyer.

Realność

składająca się z 6 1/2 morgów wybornego gruntu jest z wolnej ręki pod bardzo przystępnymi warunkami do sprzedaży. Bliższej wiadomości udziela właściciel **Adam Mokrysz w Strumienia** lub w jego zastępstwie **Adolf Zuhurczok, młynarz w Bąkowie.**



Na żądanie przysług *wielki ilustrowany cennik na zegarki, tuncuski, towary złota, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.*

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15

(Interes założony w roku 1852.)

GRUNT

do sprzedania, 47 jochów dobrego ornego pola i fuudus instructns pod korzystnymi warunkami.

Bliższa wiadomość u p. Maryanny Olompa w Gór. Toszonowicach, o. poczta i stacya kolej. Gnojnik.

Podpisany podaje niniejszem do wiadomości, że przyjął dla Cieszyna i okolicy wyłączną sprzedaż wybornych, trwałych

wygniatanych **drożdży**
i prasowanych

ze znakomitą siłą pędzącą. na wystawach kilkakrotnie premiiowanych z Hatszynskiej cukrowej, spirytusowej i drożdżowej fabryki Braci **A. & H. May** w Ołomuńcu (założonej 1852) i prosi o liczne zakupy.

Andrzej Bardoń
sprzedaż maki
w Cieszynie.

Marka ochronna.



Kosy niezrównanej dobroci.

Odrzucone na wystawach światowych medalami zasługi
w Wiedniu 1845, w Lincu 1847, w Nowym Yorku 1854, w Londynie 1852.
Nagroda państwowa roku 1888.

J. MICHNIK W BOCHNI.

Główny skład wysyłkowy kos gospodarskich ze specjalnej stali c. k. uprzywilejowanej fabryki:
P. T.
Bochnia w maju 1897 r.

Od paru lat egzystuje w Galicyi kilka żydowskich przedsiębiorstw z kosami, które liche gatunki kos wychwalały i po wysokich cenach za najlepsze sprzedają.

Aby zapobiedz podobnemu postępowaniu ze strony powyżej wymienionych handlarzy, postanowiła pierwszorzędną fabrykę kos nrządzić wyłączny skład swoich wyrobów dla Galicyi i Bukowiny u firmy chrześcijańskiej niżej podpisanego.

Kosy c. k. uprzywilejowanej fabryki są ze specjalnej stali a dla uniknięcia fałszerstw zaopatrzone są oprócz marki fabrycznej „Brzytwa” marką ochronną przedstawiającą „Kosyniera” prawnie zastrzeżoną.

Zapewniając uczciwą obsługę, spodziewam się nyskać pierwszeństwo przy zamówieniach na kosy, jestem zaś przekonany, że kto raz kosę z marką ochronną „Kosynier” nabędzie, innej nigdy nie kupi.

Z poważaniem
J. Michnik, Bochnia. — Galicya.

Cennik:

Numer	6.	6 1/2.	7.	7 1/2.	8.	8 1/2.	9.	10.
Długość	60 cm.	65 cm.	70 cm.	75 cm.	80 cm.	85 cm.	90 cm.	100 cm.
Cena za sztukę 1 złr. — ct.	1 złr. 5 ct.	1 złr. 15 ct.	1 złr. 25 ct.	1 złr. 35 ct.	1 złr. 40 ct.	1 złr. 50 ct.	1 złr. 65 ct.	

1 osekła czyli kamie do ostrzenia zastosowana do jakości materiału z jakiego kosa jest sporządzona kosztuje 15, 18, 20 ct.
Przy zamówieniu 10 sztuk dodaje się 1 kosę bezpłatnie jako rabat. Na 1 pakiet pocztowy wchodzi 10 do 12 sztuk kos
Porto pocztowe opłacam!

Uwaga: Kosy z c. k. uprzywilejowanej fabryki są sporządzone ze znanej w świecie specjalnej stali, a pomimo iż są twarde, są elastyczne i nie do złamania. Kosa ta raz naostrzona wytrzyma długo, tnie jak brzytwa nawet najtwardsze górskie trawy, jest lekka, kosi wybornie, nie męcząc kosarza.

Powtarzam: Kto raz kosę z marką ochronną „Kosynier” nabędzie, innej nigdy nie kupi.

Kółkom rolniczym speszczają się rabat.

Poszukuje wspólnika i redaktora z doktoratem, ile możliwości ekon. polit., do wydawnictwa „*Posępnu Rolniczego*” (rocznik XVII) na Górnym Śląsku z pewnym kapitałem. „*Post. Roln.*” ma wolny debet do Król. i Rosyi. — Zgłoszenia przyjmuje *Stanisław Przytyczński*, założyciel „*Post. Roln.*” 20 lat pracujący na Górnym Śląsku, *Kraków*, ul. Św. Anny nr. 5.

Otwarcie sklepu!

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność z Ustronia i okolicy, że otwieram znowu po nieboszczyku mężu moim Dawidzie Gutherzu

Handel mieszanych towarów w Ustroniu.

Dołożę wszelkich sił, aby sklep mój w tym samym duchu prowadzić, jak nieboszczyk mój mąż, aby kupujących u mnie w każdym kierunku zadowolnić.

Spodziewając się, że Szan. Publiczność i mnie tem samem zaufaniem obdarzy, co męża mojego,

kreślę się z uszanowaniem

Dawida Gutherza wdowa
w Ustroniu.

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolarz w Cieszynie.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrześniych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Frysztać, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Stacja kolei: Muszyna Krynica
z Krakowa 8 godzin jazdy, ze
Lwowa 12 godzin, z Budapesztu
12 godzin.

KRYNICA

Pocztą: (3 razy dziennie) i
urząd telegraficzny w miejscu.
Apteka.

C. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy.
Środki lecznicze. Zdroje bardzo silnej szczawy wapiennej i magnezjowo sodowo żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1896 wydano 40.000.) Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1896 wyd. 16.000.) Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy zakład hydropatyczny pod kierunkiem dra Ebera (w r. 1896 = 13.000.) Kąpiele rzeczne. Klimat umiarkowany podalpejski. Wody mineralne miejscowe i wszelkie zagraniczne. Kefir. Żelazo. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy dr. L. Kopff z Krakowa stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. Rozległe spacery. Park szpitalny koło 100 morgów. 1500 pokoi z zupełnym urządzeniem. Kościół katolicki. Cerkiew Restauracye. Pensjonaty. Czytelnia. Dom zdrojowy. Stała muzyka zdrojowa. Stały teatr. Frekwencja w rok 1896 = 4600 osób. Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny o 25% niższe. Rozsełka wód mineralnych od kwietnia do listopada. Na żądanie bliższych wyjaśnień udziela i prospektu rozseła.

C. k. Zakład zdrojowy w Krynicy.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemiańna“.

Ziemiańna, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku, często z rycinami.

Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych praktycznych i nankowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Przy Ziemiańnie wychodzą dwa bezpłatne arkuszowe dodatki a mianowicie: 1) „Przegląd gorzelaiozy“, pismo miesięczne i 2) „Ogród jako źródło dochodu“. Obecnie rozpoczyna się opis brzoskwiń, aprikosów, winogrodu i owoców jagodowych, stanowiący osobną całość (z rycinami) przez fachowego ogrodnika. — Z num. 25-tym Ziemiańna rozpoczął się szereg „Pogadanki fizjologiczne dla ziemian“ przez dra Zaniewskiego, profesora studyum rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Cena włącznie z dodatkami 6 złr. rocznie, 3 złr. półrocznie, którą najlepiej przesyłać wprost do Redakcyi w Poznaniu, Długa al. 8 I. przekazem pocztowym, a wtedy odbiera się pismo pod opaską regularnie. Można także w Austrii zapisywać przez pocztę.

Red. Ziemiańna,
w Poznaniu, Długa ul. 8 I.

Szczawnica Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste, skuteczne: w początkach suchoty, po zapaleniu płuc, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d. Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny z pensjonatem dra Kołaczewskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żelazna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr. Sciborowski. Dojazd do st. kol. Stary Sącz. Sezon od 20. maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnego i na Miedziusiu.“

Zdatny energiczny emeryt. urzędnik i wykształcona niewiasta mogą znaleźć zaraz odpowiednie biurowe zajęcie w Krakowie.

Piękne i wprawne pismo wymagane.

Zgłoszenia przesyłać do Administracyi tegoż pisma l. 415.

Krystyan Mahlknecht

firma protokolowana w c. k. handlowym Sądzie w St. Ulrich-Gröden w Tyrolu

poleca się do robót kościelnych z drzewa, jako to: ołtarzy, ambon i statków świętych każdego rodzaju i wielkości, statków Chrystusa, grobów bożych, żłobków, stacyi dróg krzyżowych, rzeźb wypukłych z najpiękniejszym wykonaniem i do wszystkich innych robót do zawodu sztuki rzeźbiarskiej kościelnej należących, po umiarkowanych cenach.

Ilustrowane cenniki, rysunki, jako i kosztorysy na żądanie darmo.

Polecenie.

Panie Mahlknecht!

Na zapytanie Pańskie, czy jestem zadowolony ze statny serca P. Jezusa, która mi została przez Pana w myśl umowy punktualnie i na oznaczony termin dostarczona, czuję się zamiast odpowiedzi zobowiązany do najpiękniejszego podziękowania Panu, za dokładne i pełne myśli wygotowanie tej figury w ogóle, jako też za harmonijne mistrzowskie wykonanie tejże w jej pojedynczych częściach jakoteż i za ozdobne i gustowne dekoracje tejże.

Lwów.

Wielmożny Panie!

Otrzymałem statyg św. Józefa wraz z przynależnościami. Wszystko jest dobrze utrzymane i wcale nieuszkodzone. Statua, konsole ściennie i baldachim są podług Pańskiego przyrzeczenia w najlepszym wykonaniu i dziękuję Panu dlatego jeszcze raz za trwałe wygotowanie tych przedmiotów, a zasylał zarazem Panu należną kwotę przy wdzięcznem uznaniu Pańskiej pracy.

Z prawdziwym szacunkiem

P. Michał Gora, kapłan w Białej, Galicya.



z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 " 30 "
kwartalnie 1 " 15 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 "
kwartalnie . . 1 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej”
w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Nr. 29.

Nie wiemy, kogo mamy więcej winić, czy posłów naszych, czy Koło polskie, czy wreszcie barona Gautscha lub hr. Badeniego. Posłowie nasi zbyt są potulni i grzeczni wobec rządu a na każde domaganie się od nich energiczniejszych kroków, odpowiadają niektórzy z nich: rząd nam sprzyja! I nieraz już opozycję ubijali temi słowami. Co do obietnic, to im rząd rzeczywiście bardzo sprzyja, bo tyle obietnic prawdopodobnie żadne stronnictwo jeszcze nie otrzymało, a mimo to najdrobniejszej rzeczy od rządu nie dostało. Rząd im obiecał, że zniesie rozporządzenie śląskiej rady szkolnej krajowej z r. 1873, mocą którego już w I klasie szkoły ludowej polskie dzieci muszą się uczyć 100 słów niemieckich, ale dotąd dzieci się ich uczyć muszą, chociaż obietnica dana była przed trzema laty. W jesieni zeszłego roku kilku działaczy narodowych pragnęło założyć w Cieszynie kursa uzupełniające dla polskich Ślążaczek, ale rada szkolna nie przyjęła uwiadomienia o tej szkole do wiadomości, ponieważ polskie Ślążaczki miały się w niej uczyć historii polskiej, a gdy na to żądanie zgodzono się, powstały inne trudności co do

książek itd. i szkoła ta prawdopodobnie nigdy nie powstanie. P. Andrzej Szyjewski z Krakowa wniósł podanie do rządu krajowego o pozwolenie na założenie drukarni w Cieszynie, lecz dotąd załatwienie nie nadeszło, chociaż podanie wiele już miesięcy leży w Opawie.

Prawie wszystkie prywatne średnie szkoły czeskie mają za dyrektorów profesorów ze szkół państwowych, którzy, będąc na urlopie, otrzymują płacę od rządu i tylko 600 złr. się im z płacy potrąca na suplenta, który ich w gimnazjum, gdzie mają posadę, zastępuje. Nasze gimnazjum, utrzymywane przez „Macierz szkolną”, stanowi w tym względzie wyjątek, bo dyrektor nie otrzymuje od rządu ani centa, lecz „Macierz” musi mu całą pensję wypłacać. Takich i podobnych rzeczy świadczących, jak bardzo nam rząd sprzyja, moglibyśmy naliczyć kilka tuzinów, lecz tymczasem dosyć tego będzie.

Koło polskie nie podlega obecnie naszej krytyce, bo ks. Świeży już z niego wystąpił, i dlatego też pozostawiamy działalność jego w sprawie śląskiej do oceny dziennikarstwu galicyjskiemu. Tyle jednak możemy powiedzieć, że nie wypełniło swego obowiązku względem Śląska i swoim chwiejnym stanowiskiem wobec rządu dodawało mu raczej zachęty do dalszej znanej już polityki. Jak bardzo rząd sobie Koło polskie lekceważy, widać najlepiej z telegramu do „Czasu”, który już powyżej omówiliśmy. Podobne telegramy mówią więcej, niż całe tomy.

Co do ministrów hr. Badeniego i bar. Gautscha, karmiących nas już od półtora roku obietnicami, zaznaczyć musimy, że pomiędzy nimi nie ma zgody. „Hlas Naroda”, dziennik czeski, wychodzący w Pradze, doniósł przed kilku dniami, że minister Gautsch kopie dołki pod Badenim i prowadzi politykę na własną rękę. Lecz mimo to w sprawie gimnazjum zdaje się pomiędzy nimi istnieć zgoda, inaczejby baron Gautsch nie miał odwagi, lekceważyć sobie całego społeczeństwa polskiego. Galicya i Śląsk zawsze najgorzej na tem wychodzić będą, jeżeli w ministerstwie zasiadają Polacy, bo Koło polskie i pewne stronnictwa uważają to już za wielkie zwycięstwo i absolutnie niczego nie żądają, aby tylko rodakom nie przysporzyć trudności. Rodakom w ministerstwie dobrze się powodzi, ale kraj z tego nic nie ma. Gdyby w ministerstwie nie było Polaków, dawnobyśmy już mieli prawo publiczności, boby Niemcy obawiali się drażnić Polaków, ale przeciw Polakom w rządzie trudno Kołu wystąpić a społeczeństwo polskie powinno to już za wielką łaskę uważać, że w rządzie zasiada kilku Polaków. My się wcale dzisiaj nie wstydzimy powiedzieć, że dr. Haase ma więcej wpływu na hr. Badeniego i bar. Gautscha, niż całe Koło polskie, inaczejby nie on, ale Koło przeprowadziło swoją wolę

Dopóki Koło polskie nie będzie prowadziło le-

pszej polityki, musi je w tem wyręczyć społeczeństwo i prasa polska. A przyznać trzeba, że w sprawie odwołania gimnazjum polskiemu prawa publiczności prasa i społeczeństwo wystąpiły energicznie, prawie jednogłośnie i dały dosadny wyraz swemu oburzeniu. Tylko nie trzeba się dać otumaniać telegramami z Wiednia, które mają głównie na celu uspokoić publiczną opinię a nie są przytem żadną zapowiedzią udzielenia prawa publiczności. Nie dajmy się już więcej łapać na plewę; dość już było tych obietnic, albo raczej drwin.

Cios wymierzony przeciw naszemu gimnazjum jest straszny, lecz, dzięki Bogu, nie jest śmiertelny. Damy sobie radę i bez prawa publiczności, i o takowe już prosić nie będziemy, bo dość już było tej wstrętnej żebrani. Niesprawiedliwość, jaka się nam dzieje, wyjdzie nam tylko na korzyść. Opór nasz będzie głębszy i energiczniejszy, praca nasza wytrwalsza i gorliwsza. Nie będziemy odtąd liczyć ani na rząd ani na Koło polskie, lecz na nas samych. Rozpocznie się wesoła wojna, która przeczyszczy trochę zgniłe powietrze, które się tu usadowiło.

Rząd wprost nie może ubić tego gimnazjum, bo ustawa zasadnicza pozwala na zakładanie szkół prywatnych, lecz wyszukał sobie inny środek, aby gimnazjum skończyło na suchoty, nie posiadając przez dłuższy czas prawa publiczności. Gdyby bowiem liczba uczniów bardzo zmalała, wówczas powie rząd: gimnazjum jest niepotrzebne, bo ma mało uczniów, nie ma więc warunków istnienia i nie zasługuje wcale na udzielenie mu prawa publiczności. Lecz Niemcy i rząd się pomylił w swoich rachubach. Gimnazjum dla braku uczniów nie upadnie, bo lud śląski nie chce dalej być podnóżkiem dra Haasego i niemiecko-liberalno-żydowskiej klikki. Już teraz można powiedzieć, że liczba uczniów wstępujących do I klasy będzie mniej więcej taka sama jak zeszłego roku. Rozumie się samo przez się, że liczba ta by się podwoiła, zwłaszcza, że w gimnazjum niemieckim panują straszne stosunki.

Ks. Świeży wystąpił już z Koła polskiego, lecz to nie wszystko. Posłowie nasi powinni teraz w najkrótszym czasie oświadczyć się, jakie stanowisko chcą nadal wobec rządu zająć, czy chcą dalej służyć bez wszelkiej płacy, wycierać przedpokoje, prosić i kłaniać się, czy nareszcie i u nich obudzi się duma i średnia przynajmniej energia. Lud nasz nie na to się krwawi przy wyborach, aby jego posłowie na to się zgadzali, co jest drowi Haasemu w sejmie miłe i przyjemne.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“

odbyte dnia 11 lipca br. na Bobrku.

Chociaż w Cieszynie odbywał się równocześnie festyn polski a w sąsiednich Zamarskach pogrzeb, przy-
było mimo to na zgromadzenie około 200 osób.

Zebranych powitał serdecznie dr. Kreisel, i proponował na przewodniczącego ks. Karowskiego proboszcza z Goleszowa, na co się zebrani jednogłośnie zgodzili.

Następnie przewodniczący udzielił słowa ks. Londzinowi, który wykazywał krzywdy wyrządzane ludności polskiej i czeskiej na Śląsku i wezwał obecnych do uchwalenia znanej już rezolucji o równouprawnieniu języka polskiego i czeskiego. W dalszym ciągu zachęcał zebranych chłopów do oświaty, do gorliwego wypełniania obowiązków obywatelskich i do strzeżenia swoich praw.

Dr. Kreisel omawiał wszystkie ważniejsze kwestie śląskie, przede wszystkim zaś uzasadnił przyjęte przez zgromadzenie rezolucje wyrażające największe ubolewanie drowi Haasemu, że zwalcza polskie gimnazjum i żądanie, żeby rząd jak najrychlej polskie gimnazjum upaństwowił. W końcu przetrzepał porządnie socjalistów omówiwszy dokładnie ich program i wykazałszy jego niemożliwość i śmieszność.

Następnie przemówił dr. Stefczyk profesor szkoły rolniczej z Czernichowa, który jako gość przybył na zgromadzenie. Podniósł on naprzód, że lud polski w Galicyi ma wprawdzie równouprawnienie ale dolegają mu natomiast kłopoty ekonomiczne. Nad temi kłopotami radził zjazd delegatów Kółek rolniczych z którego on właśnie powraca. Jeżeli lud będzie zamężny łatwiej się dobię swoich praw. A lud uświadomiony będzie wybierał posłów, którzy bronić będą Śląska. Mowę swą zakończył nadzieją zbratania się zupełnego Polaków galicyjskich i śląskich.

Zgłosił się potem do słowa socjalista p. Jan Świeży, i przemawiał za równouprawnieniem języków słowiańskich i przeciw kapitalistom. Mowa jego była tak ostrożna, że jej niczego prawie nie było można zarzucić, dlatego też następni mówcy ks. Karowski, ks. Londzin i dr. Kreisel wyrazili swą radość, że gdyby wszyscy socjaliści tak umiarkowanie mówili, możnaby z nimi w wielu rzeczach zupełnie się zgadzać.

Józef Gomola robotnik z Bobrku wezwał obecnych w pięknych słowach do złożenia datku na gimnazjum, co też wszyscy chętnie uczynili, składając 8 złr. 20 ct.

Okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza zakończył przewodniczący zgromadzenie.

Zasady reformy podatkowej.

(Skreślił A. Busko, c. k. koncepista skarbowy.)

(Ciąg dalszy.)

Inne są zasady co do wymiaru podatku dla domokraców, handlarzy obnośnych, sprzedających po jarmarkach, ale o nich dla braku miejsca nie piszemy.

Ad B) Podatkowi zarobkowemu po myśli drugiego rozdziału nowej ustawy podatkowej podlegać będą przedsiębiorstwa zobowiązane do publicznego składania rachunków, zatem takie, które w myśl swych statutów mają corocznie zestawiać bilans dochodów i rozchodów, dokładne rachunki prowadzić i je pewnym władzom kontrolującym do przeglądu przedkładać. Należać zatem tu będą rozmaitego rodzaju spółki, stowarzyszenia, zakłady ubezpieczeń, towarzystwa kredytowe, kasy oszczędności i inne. Przedsiębiorstwa te dałyby się podzielić na trzy części. Naprzód takie, które rzeczywiście mają na celu zysk i ilość członków ich nie jest ograniczona; powtóre takie, które zostały związane dla samopomocy, zatem nie mają zysku na celu, lecz tylko podniesienie gospodarstwa swych członków, łatwiejszy zbył towarów przez członków wyrobionych itp., a wreszcie takie przedsiębiorstwa, które nie mają ani zysku na celu, ani też przysporzenia, jakich korzyści majątkowych dla swych członków, lecz zadaniem ich jest np. zapewnienie pomocy w razie choroby, zabezpieczenie w razie niezdolności do pracy, dostarczanie wsparcia dla publicznych lub prywatnych urzędników, sług, robotników, uczniów, udzielanie pensji wdowom i sierotom, kosztów pogrzebu itd. Według powyższych trzech rodzajów przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków podciąga je nowa ustawa pod podatek zarobkowy, lub też nie. I tak przedsiębiorstwa ostatniego rodzaju są zupełnie od podatku wolne; natomiast przedsiębiorstwa związane dla własnej pomocy z wyjątkiem jednak zakładów ubezpieczeń, podlegają tylko wtedy podatkowi zarobkowemu, jeśli ich czysty dochód przenosi 300 złr. Przedsiębiorstwa pierwszego rodzaju podlegają w zupełności podatkowi zarobkowemu; jednak i między nimi ustawa rozróżnia jeszcze poszczególne rodzaje i większe lub też mniejsze stopy podatkowe dla nich wyznacza.

Wymiar podatku zarobkowego dla przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków odbywa się co roku na podstawie fasyi, którą kierownik przedsiębiorstwa ma przedłożyć. Fasya ma być przedłożoną najpóźniej w czternaście dni po zatwierdzeniu rachunków. Do fasyi ma być dołączony bilans to jest zestawienie dochodów i wydatków przez przedsiębiorstwo w poprzednim roku poniesionych, dalej sprawozdanie z czynności przedsiębiorstwa, jeżeli je posiada, a nadto przy niektórych towarzystwach protokół zgromadzenia, na którym powzięto uchwałę co do użycia względnie podziału zysków.

Co się uważa za czysty zysk przedsiębiorstwa, i jakie kwoty należy do niego doliczyć, lub też można odciągnąć, postanawia bliżej ustawa. Zaznajomienie się z temi postanowieniami nie leży w interesie ogółu naszych czytelników, dla tego je nie przedstawiamy. Kierownicy jednak względnie doradcy prawni przedsię-

biorstw podlegających podatkowi zarobkowemu, o którym w tym rozdziale mówimy, powinni się z postanowieniami temi dokładnie zaznajomić, dla uniknięcia nieporozumień z władzami wymiarowemi. Musimy przy tem podnieść jedną okoliczność. U nas są kółka rolnicze, spółki spożywcze, lub podobne im towarzystwa, które obecnie podlegają podatkowi zarobkowemu lub dochodowemu. W myśl nowej ustawy, jeżeli nie mają czystego zysku 300 złr. rocznie, mogłyby być od podatku zupełnie uwolnione. Niektóre z tych przedsiębiorstw utraciły swój charakter, że są zobowiązane do składania rachunków, takowych nie prowadzą, zgromadzeń członków nie zwołują. Łatwo zatem może zajść, że przy mającym nastąpić opodatkowaniu, gdy potrzebnych wymogów nie wykażą, zostaną podciągnięte pod powszechny podatek zarobkowy, jak zupełnie zwykły handel lub przemysł i będą musiały go opłacać, chociaż żadnego zysku lub tylko mniejszy niż 300 złr. będą miały. Przedsiębiorstwa zatem takie powinny wczas uporządkować swe rachunki, zestawić bilans i w ogóle ukształtować się tak, ażeby mogły liczyć na uwolnienie od podatku, które im w myśl nowej ustawy może przysługiwać.

Stopy podatkowe dla przedsiębiorstw podlegających publicznemu składaniu rachunków są następujące: Dla przedsiębiorstw, które ustawa uwalnia od podatku, jeżeli nie mają 300 złr. czystego dochodu, w razie, jeżeli wykażą wyższy dochód, oblicza się najprzód kwotę, która będzie podstawą opodatkowania. Jeżeli zysk nie wynosi tysiąca złr., to kwotą tą będą trzy dziesiąte zysku, jeżeli zaś zysk wynosi więcej niż tysiąc złr., to kwotę tą oblicza się tak, że z pierwszego tysiąca bierze się trzy dziesiąte a z reszty pięć dziesiątych i razem to się sumuje. Jeżeli powstała w powyższy sposób kwota nie przenosi 600 złr., to podatek wynosi 8·5% od niej, jeżeli zaś wynosi ona więcej, to wymierza się podatek 10%. Przykład najlepiej to okaże. Dajmy na to, że towarzystwo jakieś osiągnęło 400 złr. zysku, zatem już podatkowi podlega. Trzy dziesiąte od 400 złr. wynosi 120 złr., od tego 8·5% jest 10 złr. 20 ct.; tyle wynosi podatek. Drugi wypadek np. taki: Czysty zysk towarzystwa wynosi 1200 złr. Z pierwszego tysiąca trzy dziesiąte jest 300 złr. z reszty to jest od 200 złr. pięć dziesiątych jest 100 złr.; trzy sta a sto czyni razem 400 złr. od tego, ponieważ kwota ta wynosi mniej niż 600 złr., weźmie się 8·5%, podatek zatem będzie przepisany w kwocie 34 złr.

W trzecim wypadku przypuśćmy, że zysk towarzystwa wynosił 1800 złr. Od pierwszego tysiąca trzy dziesiąte jest 300 złr. od reszty pięćdziesiątych jest 400 złr., razem 700 złr., podatek będzie wynosił 10% tej kwoty, tj. 70 złr.

Dla kas oszczędności wynosi podatek przy czystym dochodzie do 10.000 złr. 3%, przy większym aż do

100.000 złr. 5%; do 200.000 złr. 7½%, ponad 200.000 złr. 10%.

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń będą płaciły 1 złr. od tysiąca sumy rocznych premii, po potrąceniu zwrotów premii.

Dla wszystkich innych przedsiębiorstw podatek będzie wynosił 10% czystego dochodu i będzie się powiększał co roku o ½% tak długo, póki nadwyżka z dochodów państwa w podatkach osobistych po udzieleniu opustów w innych podatkach, na które w myśl ustawy pierwszej kolej przyjdzie, nie wyniesie tyle, że powoli będzie można napowrót na 10% podatku zejść.

Przy towarzystwach akcyjnych nadto wymierza się jeszcze w pewny sposób podatek od sumy dywidend.

Przy towarzystwach nowo powstających aż do pierwszego zamknięcia rachunków przepisze się podatek na rok pierwszy prowizorycznie, póki po pierwszym zamknięciu rachunków czysty dochód nie zostanie sprawdzony.

Co do terminów płatności, podatku zarobkowego dla przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków w razie, jeżeli przedsiębiorstwo zaprzestaje istnieć, mają zastosowanie te same przepisy co przy ogólnym podatku zarobkowym.

Ad C) Podatek rentowy. — Podatkowi rentowemu podlega ten, kto z przedmiotów majątkowych lub takich praw pobiera dochody, które nie są już trafiające podatkiem gruntowym, domowym, zarobkowym i podatkiem od wyższych poborów służbowych.

W szczególności podlegają podatkowi rentowemu procenta i renty z obligacji przez jakąkolwiek instytucję wydanych, procenta od wszelkich innych jakichkolwiek nazwą noszących papierów wartościowych, wreszcie procenta od wszelkich wierzytelności, tudzież miejsce procentów zajmujące zyski eskontowe.

Dalej podlegają podatkowi rentowemu czynsze z wydzierżawienia przemysłu, praw przemysłowych i innych przedmiotów niepodległych podatkowi gruntowemu ani domowemu.

Nareszcie podlegają podatkowi rentowemu faktyczne renty i inne podobne im świadczenia, świadczenia alimentacyjne, tudzież procenta i dywidendy od zagranicznych papierów wartościowych.

Z uwolnień, jakich ustawa więcej przytacza wspominaamy tylko najważniejsze, mianowicie, że od podatku rentowego są uwolnieni ci, których cały dochód z poborów podatkowi temu podległych czy sam czy też z innymi dochodami nie przenosi 600 złr.

Prócz tego uwolnione są od podatku rentowego dodatki, które otrzymuje jeden małżonek od drugiego, lub dzieci od rodziców i na odwrót na utrzymanie.

Podatek rentowy wymierza się corocznie na podstawie fasyi, którą posiadający dochód podatkowi rentowemu podległy ma przedłożyć. Fasyi nie trzeba

przedkładać, jeżeli dochód podlegający podatkowi rentowemu nie zmienił się a podatujący znajduje się w tem samym miejscu co roku poprzedniego i podatek rentowy za ten czas zapłacił. Nadto nie potrzeba przedkładać fasyi, jeżeli dochód podlegający podatkowi rentowemu bywa pobierany z kasy, która z urzędu ma obowiązek podatek rentowy strącać.

Są to wszystkie kasy państwowe, krajowe i innych funduszów publicznych. Kasy powiatowe, gminne, tudzież przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków, zobowiązane są do strącania podatku rentowego, tylko co do odsetek od wkładek oszczędności a co do procentów i rent w papierach wartościowych, tylko wtedy, jeżeli to są papiery wartościowe przez nie wypuszczone. Na ten obowiązek potrącania podatku przy wypłacie poboru podatkowi rentowemu podlegającego należy bacznie zważać, gdyż odpowiedzialność za ten podatek ciąży na instytucyi, która zaniedbała podatek potrącić.

Podatek rentowy wynosi: przy obligacjach państwowych, krajowych i innych publicznych 10% odsetek. Od czynszów dzierżawnych za wydzierżawione przedsiębiorstwa 3%. Od innych dochodów podatkowi rentowemu podlegających 2%, z wyjątkiem jednak wkładek oszczędności w zakładach na zysk nie obliczonych, dla których jest stopa podatkowa 1½%.

Podatek rentowy o ile nie podlega odciągnięciu przy wypłacie dochodu ma być uiszczony w dwóch ratach półrocznych na dniu 1 czerwca i 1 grudnia. W razie, gdyby podatek nie został w terminie uiszczony, może być ściągany bez żadnych dalszych kroków egzekucyjnych z pobrań podatkowi rentowemu podlegających.

(D. n.)

Korespondencye.

Z Lesznej.

Po przeczytaniu ostatniego numeru „*Równości*” czuję się zmuszonym odpowiedzieć na kłanistwa o ile dotyczą zebrania, które się u nas niedawno odbyło, i na którym przemawiał ks. Szponder, p. Reger, Jerzy Cienciala i inni. Otóż fałszem jest, że na zgromadzeniu tem u P. Buzka było 400 ludzi, bo było wszystkiego 277 ludzi. Fałszem jest, że stojałowczyków wyszło tylko 6, bo gdy socjali demokraci dostali od znajdujących się tamże chrześcijańskich socjalistów porządną policzek, o którym p. Reger mówi, że to była tylko burza, to wszyscy katolicy z wyjątkiem dwóch lub trzech zaraz się wynieśli w liczbie do 60, a ponieważ już znaczna część zebranych wprzód salę opuściła, przeto zostało zaledwie kilkanaście osób, a między niemi tylko same niedorostki z kilku obalamuconymi.

Da dowód tego, że socjali demokraci zostali wówczas zupełnie pobici, podaję list p. Wojnara, socjalisty z Trzyńca, pisany do pana Buzka, który tak

opiewa: Szanowny P. Buzek! Niechaj się Pan nie dziwi, że to zgromadzenie było takie niespokojne, bo to dlatego stało się, że ci co się robią dobrymi chrześcianami, są nimi tylko po wierzchu a w sercu pełni szatańskiej obłudy i jezuickiej złości, zakłócającymi zgodę i spokój na zgromadzeniach i wszędzie w życiu. Już odbywamy 4 lata na Śląsku zgromadzenia, których już było przez 80, a wszędzie był spokój i porządek, tylko teraz, gdy panowie u góry spostrzegli, że za pomocą chrześcijańskich socjalistów mogą rozbić solidarność i organizacye robotnicze i zapewnić sobie i chciwemu kleru panowanie nad ludem i zyski z niego, więc posługują się nimi na każdym zgromadzeniu i w gadzinowych gazetach. Sądzę, że Pan nie da się uwieść tym obłudnikom, którzy pana namawiają, aby nie pozwolił nam więcej odbywać zgromadzenia w swym domu i sądzę, że Pan nie jest jeszcze tak słabego umysłu, żeby widział u chrześcijańskich socjalistów lub w „Związku śląskich katolików” więcej pożytecznej pracy niż u socjalnych demokratów. Bo gdyby to była prawda, toby ci ludzie, którzy już dawno świat bałamuca, już byliby lepszy porządek zaprowadzili. W nadziei i użytkaniu nadal pańskiej życzliwości. Z poważaniem *Wojnar Paweł*. Trzyniec, 4. lipca 1897. Jak z tego widzicie, socjaliści już są przekonani, że im się na Śląsku grunt z pol nóg usuwa. Oczywiście nie będą tego w swych gazetach ogłaszać, bo by się do reszty zabili. W gazetach swych będą zawsze pisać, że oni zwycięstwo odnieśli, i że oni tylko zawsze i wszędzie mają słuszość. Lud robotniczy jednak już pomału przychodzi do przekonania, że socjalistyczni agitatorzy nas tumania, aby mogli z nas żyć. Nie za długo też przestaną płacić robotnicy tym darmojadom za to, że ich podburzają przeciw swym chlebowadcom, i na szkodę narażają, a gazetki ich za 10 granicę powyrzucają. My tu koło Trzyńca przystąpimy bardzo licznie do „Związku śląskich katolików”, a potem musimy zwyciężyć socjalistów. —

Robotnik.

Z Jabłonkowa.

Pierwszy raz chwytam pióro do ręki, bo już mi bardzo dojadło i muszę się dlatego uskarżyć przed światem. Skarga moja, myślę sobie, nie będzie bez skutku i przyczyni się na pewno do usunięcia złego. Oto pare dni temu, miałem do czynienia w tutejszym urzędzie podatkowym. Przychodzę tam, i witam wszystkich panów chrześcijańskim polskim pozdrowieniem. Jeden z tych panów wstaje i mówi coś do mnie w niezrozumiałym mi języku; zda mi się po niemiecku, ale ja po niemiecku nic nie rozumię. Ja na to mówię, co chcę, ale znowu urzędnik mię nie rozumiał. Przybliżył się ku temu drugi nie dawno zamianowany, jak z gwiazdek wnioskuje, kontrolor, i znowu coś do mnie w nieznanym mi języku mówił, ale ja znowu nic nie rozumiałem, i tylko powtarzałem po polsku to co chciałem.

szawie w księgarni M. Arcta; w Krakowie w drukarni W. L. Anczyca i Spółki; w Berlinie w księgarni J. Jaworskiego, Brandenburgstr. 81. —

— **Przeglądu polskiego** wyszedł w maju br. zeszyt XI a w czerwcu br. zeszyt XII. Zeszyt XI obejmuje: 1) Dwanaście listów Zygmunta Krasińskiego. 2) Trzeci okres w zawodzie Sienkiewicza. 3) Bez jutra. Powieść przez Ludwikę Rouher. 4) Bourget i Sudermann w dwóch ostatnich powieściach przez M. Rawicza. 5) Kronikę literacką. 6) Teatr krakowski przez dra Feliksa Konecznego. 7) Przegląd polityczny. Zeszyt XII obejmuje: 1) Gerhart Hauptmann, jako pisarz dramatyczny, przez Józefa Flacha. 2) Jan Kazimierz w Rzymie, przez Adama Darowskiego. 3) Trzeci okres w zawodzie Sienkiewicza (dokończenie). 4) Z dziejów polityki agrarnej w sejmie galicyjskim przez Adama Krzyżanowskiego. 5) Kronikę literacką. 6) Teatr krakowski. 7) Przegląd polityczny. —

— **Nowa ustawa przemysłowa** z d. 23 lutego 1897, zawierająca zmiany i uzupełnienia ustawy dotychczasowej, przetłómaczył i objaśnieniami zaopatrzył Z. Korosteński. — Pod tym tytułem wyszła broszura, wydana nakładem „Przemysłowo-handlowej biblioteki”, wychodzącej obok „Dzwigni” we Lwowie. Cena broszurki wynosi 15 ct.; dla księgarń jednak i dla stowarzyszeń przemysłowych (korporacji czyli cechów), zamawiających najmniej 12 egzemplarzy, zniżają wydawnictwo blisko o połowę; zamawiający bowiem 12 egzemplarzy naraz, otrzymuje je wraz z kosztami przesyłki za 1 złr. Ponieważ ustawa wspomniana weszła już w życie z d. 12 czerwca 1897, a dodane do niej uwagi i objaśnienia tłómaczą krótko, a zrozumiale wszelkie zmiany w obowiązkach przemysłowców i ustroju stowarzyszeń przemysłowych — przeto można się spodziewać, że broszura ta znajdzie chętnych nabywców pośród przemysłowców i tych, którzy się sprawami przemysłu interesują. Zamówienia przyjmuje: Redakcja „Przemysłowo-handlowej biblioteki” we Lwowie, plac Maryacki l. 8. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiadomienie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Zgromadzenie „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę d. 25 bm. o godz. 3½ po południu w Mazańcowicach w gospodzie lub przy gospodzie p. Borgła. Zapraszamy ludność okoliczną do liczego udziału. —

— **Dalsze zgromadzenie „Związku”** odbędzie się w ten sam dzień tj. 25 bm. o 3½ godz. po południu w gospodzie lub przy gospodzie p. Józefa Kolaczka w Zebrzydowicach. Rodacy! przybądźcie licznie z całej okolicy na to zebranie. —

— **Gimnazjum polskie.** Rzadka jednogodność ożywia dziś galicyjską prasę polską. Jak jeden mąż stanęła w obronie naszego gimnazjum i w niezliczonych artykułach domaga się udzielenia prawa publiczności. Wyszyły zaraz telegramy z Wiednia, aby ruch ten osłabić, lecz zdrowy zmysł dziennikarstwa polskiego uporał się z łatwością z tą zmoją. „Słowo polskie” szybko naprawiło zło, które z pewnością mimowolnie

wkradło się w jego łamy, a *Czas* objaśnieniami danymi do wzmianki *Fremdenblattu*, jakoby jeszcze potrzebna była jedna inspekcja gimnazjum w październiku dowiódł dostatecznie, że wie już do czego telegramy wiedeńskie zmierzają. Cześć głęboką wyrażamy tu dziennikarstwu polskiemu za tak energiczne zajęcie się sprawą gimnazjum. —

— **Wpisy do gimnazjum.** W czwartek odbywały się wpisy do polskiego gimnazjum. Zgłosiło się 18 uczniów; znacznie większa liczba zgłosi się dopiero po wakacjach, gdyż wielu potrzebuje osobnego przygotowania podczas wakacji, ponieważ brak im znajomości języka niemieckiego. Według powierzchownego obliczenia liczba uczniów w I klasie wynosić będzie od 50—60 uczniów. —

— **Kraków.** Rada miejska na wniosek rady p. dra Kohna postanowiła przyjść z pomocą naszemu gimnazjum, i powzięcie w tym względzie stanowczą uchwałę, po omówieniu tej sprawy w sekcji prawniczej.

— **Festyn polski.** W niedzielę, d. 11 lipca urządziła Czytelnia ludowa w Cieszynie w lasku „Grabina” festyn połączony z loteryą fantową, strzelaniem z flintbertów, kręgielnią, puszczeniem balonów, śpiewem, tańcami i innymi zabawami. Pomimo niepewnej pogody, bo nad Cieszynem zawisły ciemne chmury, już z lokalu Czytelni wyruszyło przy dźwiękach muzyki liczne grono osób płci obojej. Grabina przedstawiała zupełnie odmienny widok, niż zazwyczaj. Już z daleka barwne flagi wskazywały miejsce zabawy. Samo miejsce na zabawę przystrojone było bardzo pięknie chorągiewkami i herbami, a na najwidoczniejszym miejscu umieszczono namiot z fantami. Publiczność z Cieszyna i okolicy zebrała się bardzo licznie i zabawiała się ochoczo w rozmaity sposób, krzepiąc się piwem, którego sprzedaż objął p. O godz. 6 rozpoczęło się losowanie fantów, między którymi było wiele bardzo pięknych. Magnesem, ciągnącym wszystkich, była beczka piwa; posiadacz losu (jeden z braci Czechów), na którego numer padła ta wygrana, ofiarował ją na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie, a licytacja zarządzona natychmiast przyniosła 10 złr. Tymczasem rozpoczął się zmierzch. Część zebranej publiczności podziwiała ognie sztuczne, druga część zajęła się zakupnem kolorowych latarek, przy których blasku miał się odbyć powrót z muzyką do miasta. Grabina przedstawiała czarujący widok. Przy akompaniamencie ognia sztucznych i wśród dźwięków muzyki przewijały się wśród drzew niby błędne kolorowe ogniki barwne latarnie. Na dany wreszcie znak rozpoczął się powrót, który przedstawiał się bardzo malowniczo. Przez cały czas powrotu muzyka grała ciągle, a przy wejściu na rynek zabrzmiał skoczny marsz polski. Następnie muzyka i uczestnicy festynu stanęli przed lokalem Czytelni; muzyka odegrała kilka narodowych utworów, które zgromadzeni w Czytelni goście przyjęli długotrwałymi oklaskami, i na tem zakończył się festyn. Część uczestników zebrała się w lokalu Czytelni i zabawiała się ochoczo przez pewien jeszcze czas. Spodziewamy się, że Czytelnia ludowa zechce urządzić więcej takich zabaw.

— **Na wlec polski,** który odbędzie się 1 sierpnia br. w Cieszynie, zapraszamy wszystkich naszych rodaków. Im liczniejszy będzie udział, tem więcej zaważą uchwały podjęte na tem zebraniu. Pamiętajmy, że socjaliści w swoich pismach wzywają górników i robo-

tników, żeby w wielkiej liczbie przybyli do Cieszyńska i rozbili wiec. Ktoby chciał przemawiać na wiecu, ten ma się zgłosić do przewodniczącego komitetu ks. Monsgr. Świeżego w Cieszyźnie. —

— **Niedoszele samobójstwo.** Maryanna Stonawska rodem z Bystrzycy wypila znaczną ilość rektyfikowanego spirytusu winnego ze zmartwienia, że narzeczony jej za którego w najbliższym czasie pójść miała, zerwał z nią stosunek. Na szczęście dziewczyna ma się już dosyć dobrze. —

— **Ze Zamarsk.** Mamy tu arcyksiążęcego dzierżawcę p. R. Liszkę, jedyne Niemca w naszej gminie. Gdy się dowiedział, że wydział gminny podpisał petycję o równouprawnienie i o upaństwowienie gimnazjum, zaczął krzyknąć i chłopów bezstać, że straszne głupstwo zrobili, bo będą musieli płacić większy podatek na polskie gimnazjum. O tych, którzy pracują dla tego gimnazjum wyraził się tak obraźliwie, że tylko najniższego stopnia parobek używa takich słów. W krótkim czasie mają się tu odbyć wybory do wydziału gminnego. P. Liszkę, który nawiasem mówiąc umie po polsku, boby się z ludźmi przy pracy nie domówił, uwiadomiono o nich po polsku, co go tak rozsierdziło, że napisał do Zwierzchności gminnej pismo, w którym się domaga niemieckiego uwiadomienia, bo polskiego nie rozumie i zapowiedział, że żadnych pism polskich odtąd nie będzie brał do wiadomości. Komora arcyksiążęca życzy sobie nawet, żeby jej Zwierzchności gminne posyłały rachunki w oryginale tj. po polsku; a p. Liszka nie chce widzieć ani polskiego uwiadomienia. My wiemy dobrze, że każda liszka swój ogon chwali, ale wiemy też, że na świecie są także oprócz kur i charty, które liszkę przegnać mogą. —

— **Z Piotrowic.** D. 12 tm. mieliśmy rzadką uroczystość, bo poświęcenie węgielnego kamienia do nowej 5-klasowej szkoły. Uroczystość zaczęła się solennem nabożeństwem, które nam odprawić raczył nasz wielb. ks. proboszcz, a przy którym przytomni byli oprócz ludu zgromadzonego, p. budowniczy Kramar z Karwiny z mularzami, ceglarnymi, pp. przełożeni gminy z Piotrowic i Piersnej z wydziałami, pp. nauczycielowie z dziesiątą szkolną. Po skończonym nabożeństwie udała się procesja z muzyką z kościoła na miejsce poświęcenia, śpiewając piękną, starożytną pieśń: „Kto się w opiekę.“ Stanąwszy na przeznaczonym miejscu, poświęcił nasz duchowny pasterz kamień węgielny a objaśniwszy krótko ceremonie, poprosił kierownika szkoły p. Strandę, by raczył spisać memorandum, w którym się historia tutejszej szkoły znajduje, i w którym wspomniano naszego ukochanego Monarchę, Ojca św., naszego kardynała i jego zastępcę, generalnego wikarę, ks. kanonika i dziekana z Frysztatu, krajowego prezydenta i marszałka, pana starostę, szkolnych inspektorów itd., ogłosić ludowi. Potem podpisali to memorandum ks. proboszcz, pp. przełożeni gmin, wszyscy obecni wydziałowi z obu gmin i pp. nauczyciele itd., poczem uderzono młotem o kamień, wygłaszając różne powinszowania jak np. „Na cześć i chwałę trójnasobnemu Bogu“, „Na chwałę naszemu śląskiemu narodowi“, „Na zbawienie przyszłemu pokoleniu“, poczem wrócili do kościoła z pieśnią: „Ciebie Boże chwalimy“ i św. sakramentalnem błogosławieństwem zakończono kościelną uroczystość. Wszyscy się cieszyli z tej uro-

czystości pięknej a przy późniejszej zabawie serdecznie dziękowali ks. proboszczowi, pp. burmistrzom i komitetowi. —

— **Z Nawśla.** W sobotę, d. 24 bm. odbędzie się w szkole ludowej w Łyżbicach walne zebranie członków Kółka pedagogicznego powiatu jabłonkowskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Lekcja praktyczna, p. naucz. Matula. — 2) Wstępne formalności. — 3) Odczyt, p. naucz. Raszki. — 4) Krytyka lekcji. — 5) Sprawozdanie roczne. — 6) Wybór wydziału. — 7) Wnioski i życzenia. — Szanownych członków i przyjaciół Kółka zaprasza się, żeby w zebraniu tem jak najlichnieszy raczyli wziąć udział. Początek posiedzenia o godz. 1 po południu. *Wydział.* —

— **Z Górnej Suchej.** Wycieczka rolnicza, ogłoszona w „*Gwiazdce Cieszyńskiej*“, wypadła nader świetnie, a pogoda sprzyjała nam również. We wycieczce tej wzięli też udział goście z Frysztatu i z Krakowa. Komisja sprawozdawcza wycieczki uznała na polach, że żyto przez śnieg i mróz jest strasznie zniszczone; pszenica częścią robakiem niezmiarką zniszczona, a po części okazuje wiele śnieci; owsy krótkie, a jęczmienie nie zapowiadają obfitego żniwa. Natomiast pierwszy zbiór siana jest bardzo dobry. Ziemiaki rozmaite, jedne kwitną, a inne dopiero wschodzą, lecz wszystkie w nienajgorszym stanie. Owoców tego roku nie mamy wcale żadnych, ponieważ kwiat i liście na drzewach były przez mróz zupełnie zniszczone. Po wycieczce powróciło całe Towarzystwo do Czytelni, gdzie przy odczytach i śpiewach narodowych bawiono się do późnego wieczora. Następnie przewodniczący podziękowawszy wszystkim za liczny udział, wznosił okrzyk na cześć przybyłych gości, poczem zgromadzenie zakończono, odprowadzając przybyłych gości aż do powozu, którym górnicy zawołali na drodze górnicze pozdrowienie: „Szczęść Boże!“ —

— **Z Bielska.** Zastrzelił się tu d. 12 bm. porucznik pułku nr. 57 ze Lwowa nazwiskiem Franciszek Kastner. Przyczyną samobójstwa są wielkie długi. —

— **Z Dziedzic.** W nocy z soboty na niedzielę zabity został przez pośpieszny pociąg inżynier tutejszej rafinerii „Schodnica“ nazwiskiem Fiebiger. Pociąg rzucił go w bok tak nieszczęśliwie, że na miejscu wyzionął ducha. —

Znajdą zajęcie: 1) u p. Jana Tomanka palacza cegły w Końskie p. Trzynieć, 5 lub 6 robotników trzeźwych i zdolnych, którzyby wyważali i naważali cegłę do pieca ceglarskiego, za wynagrodzeniem 40 ct. od wywieżenia 1000 cegieł, a 45 od nawieżenia. —

— **Poszukuje pracy:** Józef Foldyna, pensjonowany arcyks. gajowy w Czadecce w Istebnej, p. Istebna od 1 października br. miejsca stróża domowego lub sługi kancelaryjnego, dozorey itp. —

TELEGRAM.

— **Lwów 16 lipca.** Rada miejska uchwaliła 10 nowych stypendyów waszym pierwszoklasistom w gimnazjum polskim. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 10 lipca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 złr. 70 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 80 ct.; jęczmienia (68 kilo) — złr. — ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 65 ct. — Masła kilogram — złr. 76 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 14 lipca: Renta pap. 102.05—102.35 nowa papierowa 102.05—102.25; srebr. 102.20—102.45; złota 123.30—123.30. — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.67. Marka pr. 58.67—58.78. Rubel papierowy 126.00—127.00.

Dobre i tanie meble
wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Miejsce nadgórnika
jest zaraz do obsadzenia w kopalniach Wiel. Pana Zwierzyny w Mor. Ostrawie.

GRUNT

obejmujący 14 morgów pola jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Gustaw Matysz w Górnym Żukowie (Koty).**

Realność

obemująca 5 jochów 478 □ kl. nr. 29 w Mnisztwie jest do sprzedania.

Bliższej informacji udzieli właściciel Jan Dorda, wł gr. w Mnisztwie, poczta Cieszyn.

Pomocnika

polskiej narodowości, obeznanego z fabrykacją wody sodowej i napełnianiem takowej do syfonów i flaszek, przyjmujemy zaraz.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie.

GRUNT

do sprzedania, 47 jochów dobrego ornego pola i fundus inductus pod korzystnymi warunkami.

Bliższa wiadomość u p. Maryanny Clompa w Górn. Toszonowicach, o. poczta i stacja kolej. Gnojnik.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu
różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

Podpisany podaje niniejszem do wiadomości, że przyjął dla Cieszyna i okolicy wyłączną sprzedaż wybornych, trwałych

wygniatanych i prasowanych drożdży

ze znakomitą siłą pędzącą. na wystawach kilkakrotnie premiiowanych z Hatszynskiej cukrowej, spirytusowej i drożdżowej fabryki Braci **A. & H. May** w Olomuńcu (założonej 1852) i prosi o liczne zakupy.

Andrzej Bardoń
sprzedaż maki
w Cieszynie.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze iwej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Otwarcie restauracyi.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność **Cieszyna i okolicy**, że objąłem z d. 1 lipca b. r.

Restauracyę

p. Józefa Pfitznera, dawniej Franc. Pfeifers, i **Uca arcyks. Stefana nr. 6.**

Oprócz znakomitego **piwa Bielskiego** będę się zawsze starał **dobrze wina austriackie, koński i wszelkie likiery** po umiarkowanych cenach sprzedawać, jak niemniej starać się będę o jak **najlepszą taną kuchnię** i zręczną usługę.

O łaskawy liczny udział uprasza uprzejmie

Jan Tannenberger,
restaurator.

Filia skoczowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie w rynku, w domu bł. Sarkandra)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędzonymi.

Rozpisanie konkursu. L. 816.

Przy dwuklasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w *Darkowie* jest do obsadzenia opróżniona

posada nauczyciela starszego

ze systemizowanym dochodem 3 klasy płacy, z dodatkiem funkcyjnym, z mieszkaniem w budynku szkolnym i ogrodem do użytku; dalej jest do obsadzenia

posada podnauczyciela

w 3 klasie płacy wraz z remuneracją i naturalnem mieszkaniem.

Petenci o te posady mają swoje należycie zapatrzone podania w przepisanej drodze służbowej wnieść do **10 sierpnia br.** na ręce miejscowej rady szkolnej w *Darkowie*.

C. k. powiatowa rada szkolna

Frysztat, d. 3 lipca 1897.

Przewodniczący:
Werlik m. p.

Czeladnik szewski

który zna doskonale robotę, zostanie stale przyjęty z początkiem lipca br., drugi zaś miesiąc później na dłuższy czas u *Andrzeja Guzura w Karwinie* nr. 100.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, owadom kuohennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystko owady, i dlatego też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczetowana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszynie i w wszystkich innych miejscach na Śląsku austr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszzone plakaty „Zacherlinu“.

Ostrzeżenie!

Nie jest to rzeczą słuszną i sprawiedliwą, ażeby z dobrej sławy, którą sobie ktoś dla swego dobrego wyrobu koronek zyskał, inni handlarze korzystali, ogłaszając, że sprzedają koronki nstrońskie. Ja wyrabiam koronki i sama je sprzedaję a nie handlarzom. Lndzie mi zarzucają, że ja im drożej sprzedaję, a handlarzom taniej. Dlatego ogłaszam, że koronki, które handlarze jako pochodzące z Ustronia sprzedają, nie są z Ustronia, ale są pozbierane mustry i wyrabiane są fabrycznie w Czechach a nie w Ustroniu. — Po upływie niejakiego czasu ocenia sobie same gospodynie wartość koronek moich a wartość innych. Już blisko rok trwają te ogłoszenia, więc trzeba, aby ta rzecz się sprostowała, bo ja jedynie żywię się wyrobem koronek a handlarze mają dość innych dochodów, i nie powinni nadużywać sławy innego dobrego wyrobu, bo to jest oszustwo.

M. Czermak w Ustroniu.

Objęcie handlu.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt nwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że objąłem na własność, od 20-tu lat na placu tutejszym (Górny rynek) istniejący

Handel towarów mieszanych

Pana M. Gottliebera.

Upraszając uprzejmie o łaskawe poparcie, starać się będę moich Szanownych odbiorców pod każdym względem zadowolnić.

Cieszyn w lipcu 1897.

Z głębokim szacunkiem

Robert Geyer.



Na żądanie przysług *wielki ilustrowany cennik* na zegarki, łańcuszki, towary złota, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.

(Interes założony w roku 1852.)

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia skutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Realność

składająca się z 6 1/2 morgów wybornego gruntu jest z wolnej ręki pod bardzo przystępnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela właściciel **Adam Mokrysz** w Strumieniu lub w jego zastępstwie **Adolf Zahurczok**, młynarz w Bąkowie.

Zdatny energiczny *emeryt. urzędnik i wykształcona niewiasta* mogą znaleźć zaraz odpowiednie biurowe zajęcie w *Krakowie*.

Piękne i wprawne pismo wymagane.

Zgłoszenia przesyłać do Administracji tegoż pisma l. 415.

Konkurs

co do nadać się mających *dwóch wolnych stypendyów krajowych rocznie po 200 złr.* przynależnym do Śląska a kształcącym się we farbiarstwie wyrobów tkanych, celem ułatwienia im uczęszczania do chemiczno-technicznego oddziału c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Bielsku.

Te stypendya będą udzielone począwszy od I półroczu roku szkolnego 1897/8 na dwa lata takim ubiegającym się, którzy powinności szkolnej już zadość uczynili i przynajmniej dwa lata praktyki przy farbiarstwie wykazać mogą. Tylko ukończeni uczniowie szkół tkackich w Freudenthau i Karniowie, którzy uczęszczali do szkoły farbiarskiej, mogą być od wykazania się z praktyki przy farbiarstwie uwolnieni.

Ci, którzy te stypendya otrzymają, mają obowiązek, uczęszczać do szkoły farbiarskiej a w szczególności na oddział dla kierowników chemiczno-technicznych szkół w rządowej szkole przemysłowej w Bielsku przez wyż wymieniony czas.

W razie braku takich ubiegających się będą wyż wspomniane stypendya roczne po 200 złr. uczniom dwóch ostatnich lat chemiczno-technicznego oddziału wyższej szkoły przemysłowej wyż wspomnianego zakładu udzielone, którzy się farbiarstwu poświęcą.

Ubiegający się, którzy do jednej z gminy zachodniego Śląska należą, albo których rodzice tam stale są zamieszkałymi, będą przedewszystkiem uwzględnieni, następnie owi ze wschodniego Śląska.

Prośby przy załączeniu wykazów co do wyż wspomnianych wymagań mają być do śląskiego Wydziału krajowego stosowane i najdalej do 15 sierpnia 1897 na ręce Dyrekcyi c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Bielsku wniesione.

Śląski Wydział krajowy

Opawa, d. 28 czerwca 1897.



Krystyan Mahlknecht

firma protokolowana w c. k. handlowym Sądzie w St. Ulrich-Gröden w Tyrolu

poleca się do **robót kościelnych z drzewa**, jako to: ołtarzy, ambon i statuw świętych każdego rodzaju i wielkości, statuw Chrystusa, grobów bożych, żłobków, stacyi dróg krzyżowych, rzeźb wypukłych z najpiękniejszym wykonaniem i do wszystkich innych robót do zawodu sztuki rzeźbiarskiej kościelnej należących, po umiarkowanych cenach.

Ilustrowane cenniki, rysunki, jako i kosztorysy na żądanie darmo.

Polecenie.

Panie Mahlknecht!

Na zapytanie Pańskie, czy jestem zadowolony ze statuy serca P. Jezusa, która mi została przez Pana w myśl umowy punktualnie i na oznaczony termin dostarczoną, czuję się zamiast odpowiedzi zobowiązany do najpiękniejszego podziękowania Panu, za dokładne i pełne myśli wygotowanie tej figury w ogóle, jako też za harmonijne mistrzowskie wykonanie tejże w jej pojedynczych częściach jakoteż i za ozdobne i gustowne dekoracje tejże.

Lwów.

Wielmożny Panie!

Otrzymałem statuwę św. Józefa wraz z przynależnościami. Wszystko jest dobrze utrzymane i wcale nieuszkodzone. Statua, konsole ścienne i baldachim są podług Pańskiego przyrzeczenia w najlepszym wykonaniu i dziękuję Panu dlatego jeszcze raz za trwałe wygotowanie tych przedmiotów, a zaszyłam zarazem Panu należną kwotę przy wdzięcznem uznaniu Pańskiej pracy.

Z prawdziwym szacunkiem

P. Michał Gora, kapłan w Białej, Galicya.

Wydawca: dr. Julian Kreisel, adwokat w Jabłonkowie. — Odpowiedzialny redaktor: J. Polak. — Drukiem Kutzera i Sp. w Cieszynie.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Zaproszenie do przedpłaty na „Ziemiańna“.

Ziemiańna, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotą w Poznaniu, w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku, często z rycinami.

Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Przy *Ziemiańnie* wychodzą dwa bezpłatne arkuszowe dodatki a mianowicie: 1) „Przegląd gorzelniczy“, pismo miesięczne i 2) „Ogród jako źródło dochodu“. Obecnie rozpoczyna się opis brzoskwiń, aprikosów, winogrodu i owoców jagodowych, stanowiący osobną całość (z rycinami) przez fachowego ogrodnika. — Z num. 25-tym *Ziemiańna* rozpoczął się szereg „Pogadanek fizjologicznych dla ziemian“ przez dra Zanleżowskiego, profesora studyum rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Cena włącznie z dodatkami 6 złr. rocznie, 3 złr. półrocznie, którą najlepiej przesyłać wprost do Redakcyi w Poznaniu, Długa ul. 8 I. przekazem pocztowym, a wtedy odbiera się pismo pod opaską regularnie. Można także w Austrii zapisywać przez pocztę.

Red. Ziemiańna,

w Poznaniu, Długa ul. 8 I.

Piękne wapno w kawałkach

będzie sprzedawał po umiarkow. cenie na d. 23 lipca

Karol Kowalla

Nierodzim, p. Skoczów.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 24 lipca 1897.

Nr. 30.

Odezwa.

Kochani rodacy!

Od 50 lat lud polski na Śląsku wszelkimi dozwolonymi środkami walczy o równe prawa polityczne, o równe prawa językowe w sądach, urzędach i szkolnictwie, które to prawa są jedyną zdrową podstawą rozwoju społeczeństwa, a nie może się niczego doczekać.

Od lat 25 dola rolnika naszego wskutek konkurencji zamorskiej, wskutek niezdrowych stosunków handlowych, taryfowych, walutowych, gwoi giełdy zbożowej, wskutek stosunków kredytowych, podatkowych, wskutek braku organizacji, wskutek niedostatecznej pomocy państwowej i gwoi innych przyczyn coraz to gorsza, a nie widać pomocy.

Jak wielce podupadł stan rzemieślniczy i jak biedne jest zbyt często położenie robotnika, to na własne oczy widzimy.

Zdawało się, że nowy rząd powołany zaufaniem Najjaśniejszego Monarchy bez względu na stronnictwa polityczne, zdawało się, że nowa rada państwa odżywna i zasilona przez żywioły, które dotąd nie miały udziału w pracach parlamentarnych, potrafią raz na zawsze usunąć spory narodowościowe, wymierzyć wszystkim narodom sprawiedliwość a następnie *zjednoczyć wszystkie siły celem poprawy doli wszystkich warstw społeczeństwa.*

Niestety stało się inaczej.

Stronnictwo centralistyczne, które dawniej zwało się wierno-konstytucyjnym, później liberalnem, albo też postępem, a które postęp, wolność i równość miało zawsze na ustach, ale w rzeczywistości dążyło do wyłącznego panowania, podczas ostatniej sesji rady państwa we Wiedniu gwoi rozporządzenia językowego dla Czech i Morawy, które to rozporządzenie daje ludowi czeskiemu zaledwie drobną część należnych mu praw, wyprawiało niesłychane burdy i krzyki, i przez gwałtowną obstrukcję uniemożliwiała obrady, tak, iż rada państwa została zamknięta.

Wskutek tego obecna sytuacja polityczna jest nadzwyczaj niepewna i grozi niebezpieczeństwo, że bezprawne i krzywdzące naszą ludność stosunki poli-

tyczne i językowe zostaną utrzymane nadal, że stronnictwo liberalne i nadal będzie się kierowało zasadą: niech cierpią wszyscy, ja nie pozwolę na obrady, jeżeli ja panować nie będę.

Jak długo zaś spory narodowościowe trwać będą, jak długo wszystkim narodom nie będzie wymierzona sprawiedliwość i równe prawo, tak długo rada państwa i sejmy nie mogą się zająć reformami gospodarczymi i społecznymi, tak długo dola rolnika i robotnika nie dozna żadnej poprawy.

Wobec tego zachodzi konieczna potrzeba, aby cały lud uroczyście stwierdził, że żąda stanowczo swoich praw narodowych, równouprawnienia, nie tylko dlatego, że mu się te prawa należą, nie tylko dlatego, że one są fundamentem jego rozwoju, ale też dlatego, *aby przez usunięcie sporów językowych usunąć tany reformy społecznej i ekonomicznej.*

W tym celu grono mężów zaufania z całego księstwa Cieszyńskiego, zwołane przez posłów narodowych, uchwaliło zwołanie wiecu ludowego polskiego.

Wiece ten odbędzie się w Cieszynie w niedzielę, d. 1 sierpnia br., o godz. 3 po południu w Grabinie, a w razie niepogody w sali Eugeniusza w hotelu „Austria” i ma na celu omówienie programu naszego narodowego, pozostawiając sprawy rolnicze i robotnicze osobno urządzanym zgromadzeniom.

Wzywamy *wszystek* nasz lud bez względu na różnicę zdań w innych sprawach, aby na ten wiec się dostawił i aby jednomyślnie okazał, że nadal nie da sobie już swych praw zatrzymywać, ale chce żyć w swoim kraju jako równy z równym, aby zgotować sobie lepszą dolę.

Do widzenia tedy na wiecu w Cieszynie!

Przybywajcie wszyscy!

Komitet.

Zasady reformy podatkowej.

(Skreślił A. Busko, c. k. koncepista skarbowy.)

(Dokończenie.)

Ad D) i E) Podatek osobisto-dochodowy opłacać będą osoby fizyczne, a zatem każdy obywatel państwa, którego dochód roczny przenosi kwotę 600 złr. Od

podatku osobisto-dochodowego uwolniony jest tylko cesarz, członkowie cesarskiego domu co do apanaży, zastępcy obcych państw przy cesarskim dworze, tudzież wojskowi, ci jednak tylko co do poborów służbowych. Podatkowi dochodowemu prócz osób fizycznych podlegają jeszcze masy spadkowe wskutek czego od dochodu ze spadku, który jeszcze nie został objętym, wymierzać się będzie podatek osobisto dochodowy tak, jak gdyby osoba spadkodawcy jeszcze ciągle istniała.

Podatek osobisto-dochodowy zupełnie się różni od dotychczasowego podatku dochodowego, który opłacali osoby trudniące się jakimś przemysłem lub handlem obok podatku zarobkowego, albo też osoby od podatku zarobkowego uwolnione, jak np. lekarze, urzędnicy. Podatek osobisto-dochodowy będzie się płacić bez względu, czy dotychczas komu był wymierzony podatek zarobkowy lub dochodowy, jeżeli tylko dochód czyjś wynosi rocznie więcej niż 600 złr. Nie decyduje tu wcale okoliczność, z jakiego źródła dochód pochodzi, czy z gruntu, czy domu, czy też z przedsiębiorstwa handlowego, czy z rzemiosła, byle tylko dochód przenosił powyższą kwotę. Podatkowi osobisto-dochodowemu będzie mógł podlegać rolnik, właściciel domu wynajmowanego, rzemieślnik, kupiec, lekarz, adwokat, urzędnik, dalej nawet ten, kto zostaje w stosunku służbowym, czy jest on pomocnikiem pracodawcy, czy sługą, czy przyjętym za wynagrodzeniem dziennem, czy rocznem, czy tylko od pojedynczych robót płaconym. Podatek ten będzie mógł być przypisanym tylko osobom fizycznym, nie wymierzy się go zatem spółce lub towarzystwu jakiemu, tylko pojedynczym członkom jego o ile dochód ich z zysku towarzystwa w połączeniu z innymi dochodami przenosi 600 złr. Jeżeli ktoś ma kilka różnorodnych źródeł dochodu, np. jest rolnikiem i ma sklepik, lub należy do jakiego towarzystwa zyskowego, jeżeliby był urzędnikiem i miał kamienicę, dochód przynoszącą, jeżeliby miał oprócz tego papiery lub wierzytelności, z których procenta pobiera, to dochód z każdego z tych źródeł zliczy się razem i od sumy tej podatek osobisto-dochodowy wymierzy.

Okazuje się z tego, że podatkowi osobisto-dochodowemu podpadnie niejeden, który już inny podatek płaci i tak, rolnik będzie obowiązany do podatku osobisto-dochodowego, pomimo że płaci już gruntowy, rzemieślnik, mimo, że płacić będzie podatek powszechny zarobkowy, właściciel kamienicy, chociaż już płaci czynszowy a nawet i rentier, który od swych dochodów będzie miał osobno podatek przypisany. Podatek dochodowy wymierzony jednak będzie dopiero z dochodu pozostałego po potrąceniu tych innych podatków i w każdym razie dopiero wtenczas, jeżeli pozostała kwota wyniesie 600 złr.

Okazuje się zatem, że każdy prawie rodzaj do-

chodu będzie podwójnie opodatkowany, raz specjalnym podatkiem, drugi raz podatkiem osobisto-dochodowym. Na pozór jest to nowem obciążeniem ludności, w rzeczywistości jednak tak nie jest a to dlatego, że podatkiem osobisto-dochodowym trafione zostaną przede wszystkim wyższe dochody, a nadto stopy tego podatku są tak niskie, iż nie wyczerpią opustów udzielonych przez ustawę kontrybuentom, płacącym inne podatki; ci w każdym razie ulgę mieć będą. Weźmy np. podatek czynszowy, którego wysokość wynosi w przeważnej ilości miast 14% dochodu z czynszu. Jeżeli więc kto z kamienicy pobiera dochodu 800 złr., zapłaci tytułem podatku czynszowego 112 złr., dostanie z tego opust 10% tj. 11 złr. 20 ct., jeżeliby podpadł zupełnie pod podatek osobisto-dochodowy, zapłaciłby od sumy 800 złr. podatku tego 6 złr., zatem pozostaje mu jeszcze opuszczonych 5 złr. 20 ct. Im dochód jest wyższy, tem opust ten byłby mniejszy.

Od dochodu, podlegającemu podatkowi osobisto-dochodowemu, obliczyć sobie można wszelkie wydatki poczynione dla osiągnięcia tego dochodu, a nadto dozwala ustawa potrącenia premii ubezpieczeń od szkód, premie ubezpieczeń na wypadek śmierci, jeżeli nie przenoszą 100 złr., jeżeli jednak zabezpieczoną jest także małżonka i dzieci, głowy rodziny premie odciążalne mogą wynosić 200 złr. Następnie można odciągnąć datki do kas chorych i ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków starości itp., wreszcie odciągnąć należy podatki stałe, z wyjątkiem osobisto-dochodowego, wraz z wszystkimi dodatkami, tudzież odsetki od długów przedsiębiorstwa i prywatnych, te jednak należy wiarogodnie udowodnić.

Do dochodu głowy rodziny dolicza się natomiast dochody członków rodziny, którzy w zaopatrzeniu jego pozostają, o ile oni przyczyniają się do gospodarstwa domowego kwotą ponad 250 złr. Od obliczonego w powyższy sposób dochodu głowy rodziny, jeżeli ten dochód nie wynosi 2000 złr. a w zaopatrzeniu głowy rodziny znajduje się więcej, niż dwoje dzieci, oblicza się za każde dziecko dwudziestą część dochodu i przy tem stopa podatkowa musi przynajmniej o jeden stopień spaść. Przy szczególnie uwzględnienia godnych stosunkach, jeżeli dochód nie wynosi więcej niż 5000 złr. można stopę podatkową o trzy stopnie zniżyć. Gdyby po uwzględnieniu powyższych potrąceń tudzież zniżeń pozostał komu dochód mniejszy niż 600 złr., uwalnia się go zupełnie od podatku osobisto-dochodowego.

Stopy podatku osobisto-dochodowego są bardzo niskie np. przy 600 złr. wynosi podatek 3 złr. 60 ct. przy 700 złr. 4 złr. 80 ct., przy 800 złr. 6 złr., przy 900 złr. 7 złr. 60 ct., przy 1000 złr. 10 złr. i tak dalej w stosunku progresywnym, przy czem nie ma żadnych dodatków. Podatek dochodowy wymierza na każdy rok z osobna komisya szacunkowa, która

jest wybieralna i skład jej podobny jest komisji zarobkowej. Z reguły ma być jedna komisja szacunkowa dla powiatu politycznego, a osobne dla każdej miejscowości ponad 10 000 mieszkańców. Komisja ma sprawdzić przedkładane przez kontrybuentów fasye i ustalić kwotę dochodu a w tych wypadkach, gdzie dochód nie da się dokładnie obliczyć, oznaczyć prawdopodobny dochód na podstawie sposobu życia tego, który ma być opodatkowanym, tudzież w ogóle innych znamion zewnętrznych. Rejestr oszacowania, tj. spis osób, tudzież stopy podatku im wymierzonego będą do publicznego przejrzenia wyłożone.

Fasyę do podatku osobisto-dochodowego ma złożyć corocznie każdy, którego dochód przenosi 1000 złr. Inne osoby mają fasyę przedłożyć tylko wtedy, jeżeli do tego zostaną zawniewane.

Dochód w fasyi podany ma być za ostatni rok, jeżeli to jest dochód stały; w innych wypadkach oblicza się do opodatkowania przeciętny dochód z trzech ostatnich lat. Na pierwszy jednak rok opodatkowania według nowej ustawy weźmie się tylko dochód z roku ostatniego, następnie przecięcie z dwóch ostatnich lat, a dopiero na rok trzeci przecięcie z trzech lat. Przy dochodach z gruntu weźmie się na rok pierwszy przecięcia z dwóch ostatnich lat.

Terminy płatności podatku osobisto-dochodowego są 1 czerwca i 1 grudnia każdego roku.

Przypis podatku osobisto-dochodowego uskutecznia się na cały rok. Przypis na mniejszy przeciąg czasu możliwy jest tylko na wypadek, jeżeli ktoś w ciągu roku podatkowego osiąga dochody stałe, więc np. płace które obliczone na cały rok dałyby kwotę wyższą aniżeli 600 złr., w tym wypadku obowiązek opodatkowania rozpoczyna się z miesiącem następującym po otrzymaniu wyższych poborów. Przypis w ciągu roku również może mieć miejsce, gdy cudzoziemiec w tutejszych krajach się osiedla. Odpis podatku osobisto-dochodowego i to także według miesięcy, możliwy jest tylko na wypadek wyprowadzenia się poza granicę, lub też w skutek śmierci, jeżeli ze śmiercią gaśnie także dochód pobierany przez podatkującego, w innych wypadkach, gdzie źródło dochodu nie ginie, przechodzi podatek na następców opodatkowanego.

Tu wprowadza ustawa specjalne postanowienie, że spadkobiercy mają być pociągnięci do dodatkowego zapłacenia podatku za spadkodawcę, jeżeli się okaże, że wymiar podatku osobisto-dochodowego dla spadkodawcy na mylnych był oparty zasadach.

Co do nakazów płatniczych wspomnieć jeszcze należy, że jeżeli ktoś ma oprócz dochodów stałych inne zmienne dochody, to podatek przypadający od stałych dochodów, który w nakazie płatniczym oddzielnie będzie wyrażony, ma ściągnąć kasa wypłacająca pobory stałe i która za nieściągnięcie jest odpowiedzialna.

Postanowień co do podatku od wyższych poborów służbowych zawiera ustawa nie wiele. O ile to naszych czytelników interesować będzie, powiemy tylko, że podatek ten, obok osobisto-dochodowego mają płacić osoby, które otrzymują pobory służbowe ponad 3.200 złr. rocznie.

Co do postanowień ogólnych w nowej ustawie zawartych przytoczymy tylko najważniejsze, które mogą być potrzebne dla naszych czytelników. I tak wszelkie fasye i deklaracje mają być z reguły osobiście przez strony wnoszone. Mogą być wniesione przez pełnomocników za pisemnem wolnem od stempla pełnomocnictwem opiewającym na zastępstwo w sprawach podatkowych. Tylko mąż jest z ustawy uważanym za pełnomocnika swej żony.

Co do doręczeń pism urzędowych, to jeżeli adresat nie chce je przyjąć, zostawienie pisma na miejscu doręczenia uważa się jako dokonane doręczenie.

Jeżeli adresat z gminy się wydalil i pobyt jego jest niewiadomy, zostawia się pismo u naczelnika gminy, który ma w sposób w miejscu używany to ogłosić, i w ten sposób adresat może dojść do wiadomości o piśmie i po nie się zgłosić. Jeżeli się nie zgłosi do czterech tygodni, doręczenie uważa się za dokonane, chyba że później jeszcze je odbierze, nie dalej jednak jak po sześciu miesiącach.

Dalej nakłada ustawa na każdego obowiązek świadczenia przy opodatkowaniu innych. W szczególności dotyczy to instytucji, które zatrudniają stale urzędników i obowiązane są wykazy ich władzom wymiarowym wraz z podaniem wysokości płac przedkładać. Samo przeoczenie bez zamiaru ukrócenia dochodów państwu może już być karaniem.

Władze podatkowe mają nadto prawo zarządzić przesłuchanie w sądzie pod przysięgą osoby, od których chcą się dowiedzieć o szczegółach odnoszących się do innych i im potrzebnych do wymiaru podatku. Zeznania takie o ile by były nieprawdziwe, mogły by być karane jako krzywoprzysięstwo.

Jeżeli zeznania podobnie fałszywe złożoneby były przed władzą wymiarową nie pod przysięgą, mogą być karane aresztem lub grzywną.

Publiczne nadużycie drukiem lub na publicznem zgromadzeniu szczegółów w rejestrach podatkowych do wejrzenia wyłożonych również może być karane grzywną.

Przy powyższych tudzież innego rodzaju postępowaniach karnych obwiniony ma prawo, przegladnąć odnoszące się do przedmiotu dokumenty, brać z nich odpisy, zażądać skonfrontowania z rzeczoznawcami lub też osobami, na podstawie czyich zeznań go obwiniono, także zażądać przesłuchania ich pod przysięgą. Kary pieniężne ściągnięte idą częścią na korzyść państwa, częścią na fundusz ubogich gminy, w której skazany mieszka.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 czerwca do 1 lipca 1897.

W miesiącu czerwcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 985 złr. 45 ct. Wydatki zaś wynosiły 1120 złr. 11 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.037 złr. 94 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 6024 złr. 26 ct.

W Cieszynie, dnia 18 lipca 1897.

Ks. Józef Londzin,
sekretarz.

Ks. Monsignore Świeży,
przewodniczący.

Korespondencye.

Z Koszarzysk.

Socjaliści nie zasypiają gruszek w popiele, bo wyszukują nawet takie zakątki, jakim jest nasza wioska. My jednak ze socyalistami nic nie chcemy mieć do czynienia, i nie usłuchamy nigdy ich podszeptów, bo wiemy, że gdybyśmy za ich radą szli, to pewnie nie dobrego byśmy nie przewiedli. Obecnie też, nie przez socyalistów, ale przez naszą ukochaną „Gwiazdkę” chcielibyśmy pomódz sobie i przeprowadzić to, aby te krzywdy, jakie nam się dzieją, usunięte zostały.

Nasza wioska otoczona jest ze wszystkich stron arcyksiążęcymi lasami. Mieszkańcy naszej wioski są biedni, bo z jednej strony mają mało pola, a z drugiej strony, pole to jest osłonięte lasami i wystawione na wielkie szkody przez dziką zwierzynę. Tu mógłby ktoś powiedzieć, że przecież mający polowanie musi wynagrodzić szkodę wyrządzoną przez zwierzynę. Takie zdanie oczywiście łatwo jest powiedzieć, ale o przeprowadzeniu takowego trudno u nas pomyśleć. Jak wiadomo, co do szkody takiej, jeżeli nie nastąpi ugoda, powinno się udawać do Starostwa, które dopiero po przedsięwzięciu oszacowania wyda orzeczenie, ile się ma płacić. Jeżeli się więcej żądało, jak przy oszacowaniu uznano szkody, to biedny chłop dostałby szkodę, ale musiałby zapłacić kosztą komisji. Więcejby tedy zapłacił za komisję, jakby za szkodę dostał.

Oprócz tego polowanie ma wynajęte arcyksiążęcy urzędnik, który swoją drogą stawiałby ludziom wszędzie trudności, gdzieby tylko mógł, gdyby od niego każdy żądał wynagrodzenia za szkodę wyrządzoną przez zwierzynę. I tak ludzie nasi bardzo narzekają na upośledzenie, jakie ich w pracy w lesie arcyksiążęcym spotyka. Oto nasi ludzie muszą przedewszystkiem pracować za lichem wynagrodzeniem przy spławie drzewa i naprawie dróg, boby inaczej nie dostali roboty w lesie. W lesie zaś daje się naszym ludziom

pracę w najgorszych miejscach, i nie dostają takiego wynagrodzenia, jak ludzie z dalsza sprowadzeni. Do nas sprowadzają mianowicie arcyks. urzędnicy do rąbania drzewa Szwabów z Węgier i płacą im 40 ct. od zrąbania metra. Nasi ludzie za tę samą pracę i w gorszych miejscach dostają 28 ct. Czyż to nie jest niesprawiedliwość? Nasi ludzie są w stanie wszystką robotę w lesie zrobić, i nie trzeba nam tu Szwabów sprowadzać, ale oczywiście żądamy, aby wszystkim równą miarką mierzono. Prosimy więc o usunięcie tego złego, aby nie przyszło do takiego bezrobocia, jakie teraz panuje we Węgrzech, do czego lud nasz łatwo mógłby być namówiony. —

Ze Zabrzega.

Dnia 29 czerwca br. odbyło się walne zgromadzenie tutejszej Czytelni. Po południowym nabożeństwie zgromadzili się liczni członkowie, ażeby dowiedzieli się o stanie i działalności czytelnicy. Wiel. ks. proboszcz jako prezes powitał członków krótką przemową i zaprosił p. sekretarza do przeczytania protokołu z przeszłego walnego zgromadzenia. Następnie p. bibliotekarz wygłosił sprawozdanie o stanie biblioteki i podniósł, iż wszyscy członkowie czytający prowadzili życie moralne i przykładowe. P. kasyer zdał sprawę ze stanu dochodów i wydatków. Stan kasy w chwili walnego zgromadzenia wynosi 34 złr. 91 ct. Biblioteka liczy obecnie 1104 książek i broszur. Wydział czytelnicy nie zakupił w tym roku żadnych nowych książek, gdyż dary Wielm. p. Zeuona Rojka, Wieleb. ks. Proboszcza Paździory - Wieleb. ks. Londzina pomnożyły znacznie naszą bibliotekę. Dalej nastąpiły różne wnioski. Nareszcie przystąpiono do wyboru członków wydziału czytelnicy. Na wniosek jednego z członków czytelnicy wybrano przez aklamację przeszłoroczny wydział.

Członków czynnych liczy czytelnica 69 a honorowych 5. Od ostatniego zgromadzenia przeczytano 785 książek. Najpilniejsi członkowie przeczytali od 39 do 90 książek, a mniej pilni od 20 do 30 książek. Z powodu nieurodzajnego roku czytelnica nasza nie urządziła żadnej zabawy, zato wzięła udział w uroczystości 25-letniego jubileuszu czytelnicy Skoczowskiej i wysłała telegram na wiec katolicki we Lwowie. Przy końcu zgromadzenia wygłosił p. sekretarz bardzo piękny odczyt o uszanowaniu języka macierzyńskiego polskiego i zachęcał członków młodych i starych, aby się nie wstydzili swej pięknej mowy, kochali ją nad wszystkie inne, bronili jej na każdym kroku, nią się zawsze posługiwali, a do gimnazjum naszego w Cieszynie swoich synów posyłali.

Naszym gorliwym i hojnym dobrodziejom, wyżej wymienionym składamy serdeczne dzięki i prosimy ich, ażeby i nadal nie zapomnieli o naszej czytelnicy, która dzięki ich hojności, jest już dosyć zasobna, lecz przez pilne czytanie z czasem się zużyje.

Na własne siły nie możemy liczyć, gdyż czytelnia nasza liczy najwięcej członków ubogich.

W imieniu wydziału: *J. L.*, bibliotekarz.

Jura i Jánek.

Jura. Niemieckie szmaty i piśmidła myślały, że nam zgubią giunazyę, jak przeprowadzą, że nie dostaniemy chnet prawa publiczności.

Jánek. One by sobie tego pewno życzyły, bo myślą, że jak nie będziemy mieli naszej gimnazji, to nasze dziatki zawsze zostaną kopciuszkami, i że tylko dzieci Niemców będą mogły sztyudyrować i zajądać lżejszy chleb.

Jura. Niedoczekanie ich. Nasza gimnazja się utrzyma i publiczność musi dostać, bo ta się nam należy.

Jánek. Nie tylko publiczność nam się należy, ale mamy nawet prawo, aby naszą gimnazję Rząd wziął na siebie.

Jura. Słusznie mówisz, bo przecież polskiej ludności na Śląsku jest 5 razy więcej jak niemieckiej.

Jánek. Ludzie też nasi o tem wiedzą, i nie dadzą się odstraszyć.

Jura. Já słyszałem, że się dużo naszych rychtuje i po feryach zgłoszą do naszego gimnazjum swe dziatki.

Jánek. Z polskich dzieci isto ani jedno nie pójdzie do niemieckiego gimnazjum.

Jura. Chyba by rodzice takiego dziecięcia byli renegatami lub zaprzańcami.

Jánek. Nie zasługiwali by też tacy ludzie, aby zwali się Polakami.

Jura. Dyc słyszałem, że do niemieckiego gimnazjum w Cieszynie zgłosiło się teraz zaledwie 26 dzieci, chociaż w przeszłym roku było ich przez 60.

Jánek. Mnie się zda, że niemieckie gimnazjum w Cieszynie wnet będzie zwinięte, bo po feryach im się isto nikt nie zgłosi, dla 26 dzieci ciężko, aby klasę otwierano.

Jura. Já se też tak myślę. Czy wiesz zresztą co nowego?

Jánek. Aha! Byleś ci w Jackowie i tam uśmiełem się strasznie.

Jura. A z czego? Ten Jacków dycki coś pociesznego wywiedzie.

Jánek. Widziałem ci tam kilku panáčzków, co się robią strasznymi Niemcami i noszą na sposób prnski bławatki w dziurkach od surdutów.

Jura. O ile wiem, tam nie ma ani jednego rodowitego Niemca, to isto im się w głowie pomieszało.

Jánek. Mnie prawili ludzie, że niektórzy z nich muszą mieć bławatki w głowie.

Jura. Chyba chcesz powiedzieć siano.

Jánek. Já tam nie chcę nikogo obrażać.

Jura. Já znów słyszał, że tam policyant często łowi ryby.

Jánek. Czy taki wielki pán, że se rybołostwo wynaimá.

Jura. Gdzie tam; on łowi ryby, dla jednego ojca miasta.

Jánek. To ludzie na to nie powinni pozwolić, bo przecie nie na to płacą policyanta, aby łowił ryby dla jakichś tam panów, ale na to, ażeby porządki utrzymywał.

Jura. Toć, że to prawda, i przy wyborach nowych ludzie powinni raz śmiało wyrazić, co se myślą o niektórych z obecnych rządców. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Wiadomości o przesileniu ministeryalnem powtarzają się uporczywie a przesilenie to ma być tylko częściowem i dotyczy jedynie niektórych członków gabinetu, wskutek czego ma nastąpić rekonstrukcja gabinetu hr. Badeniego oczywiście z dzisiejszym szefem na czele. Jak zwykle w chwilach przesilenia, dzienniki przynoszą mnóstwo kombinacyj, świadczących jedynie o fantazyi piszących. I tak krążyła pogłoska o objęciu steru rządów przez hr. Gautscha, który jednak pod żadnym warunkiem nie może liczyć na poparcie większości już z powodu postępowania swego wobec naszego gimnazjum. Mówiono także i o innych osobistościach; przypuszczano bowiem, że hr. Kielmansegg, namiestnik Austrii niższej, hr. Coudenhove, namiestnik Czech, hr. Schoenborn były minister sprawiedliwości w gabinetach hr. Taaffego i w gabinecie koalicyjnym lub dr. Steinbach, używany od dłuższego czasu na straszaka, kiedy idzie o kombinacje ministeryalne, obejmą przewodnictwo. Markiz Bacquehem, obecny namiestnik w Styryi, ma mieć też odwagę objęcia spadku po hr. Badenim. Wszystkie te plotki stanowią przedmiot ożywionych dyskusyj w kawiarniach wiedeńskich, skąd je skwapliwi gazetciarze wynoszą do swych redakcyj i umieszczają w brukowych pisemkach wiedeńskich. Podajemy je, jako objaw tej politykomanii, która zwykle w czasach przesileni obejmuje szerokie koła dziennikarskie i publiczności. Jak się jednak w rzeczywistości sprawa ułoży, tego teraz nikt nie może przewidzieć, wobec rozgoryczenia, które teraz we wszystkich obozach panuje. —

— Przed dwoma tygodniami urządzili Niemcy czescy małą rewolucyjkę. Zwołali oni byli do nadgranicznego miasta Chebu (Eger) wielki wiec, który jednak został zakazany i przez Starostwo miejscowe i przez Namiestnictwo. Pomimo tego agitowali Niemcy za tem, aby jak najwięcej ludzi tego dnia zebrało się w mieście. Jakoż przybyło ich kilka tysięcy, z niektórych okolic przyszły nawet osobne pociągi spacerowe wiozące demonstrantów. Starosta miejscowy wiedział już w

sobotę na co się zanosi i dlatego sprowadził z Pragi oddział konnych policyantów. Już o 9 rano zebrał się olbrzymi tłum pod ogrodem strzelnicy miejskiej, a na czele jego stanęło kilkudziesięciu posłów niemieckich do Rady państwa i do Sejmu. Ponieważ ogród był zamknięty, przeto zaczęto się natarczywie domagać otwarcia go, a gdy straż odmówiła temu żądaniu, udała się deputacja do starosty i założyła tam protest przeciw zamknięciu ogrodu publicznego. Na ulicy przed domem starosty ustawił się wielki tłum i począł wyć, pisać i piekielne wrzaski wyprawiać. Puszczono na nich konnych policyantów i wyparto z tego stanowiska. Po południu wiecownicy niemieccy przekroczyli pobliską granicę bawarską, udali się do miejscowości Waldsassen, leżącej już po tamtej stronie słupów granicznych i tam pili aż do wieczora i wygłaszali siarczyste mowy przeciw rządowi austriackiemu. Wieczorem ruszyli pochodem z powrotem do Chebu, a na spotkanie ich wyszła niemal cała ludność tego miasta. Demonstranci rozwinęli niemiecki sztandar i śpiewali przez drogę pruski hymn: „Wacht am Rhein“. Żandarmeria widząc, że nie da sobie rady z kilkunastotysięcznym tłumem usunęła się, demonstranci więc nie nagabywani wkroczyli w ulice miasta. Na policyantów rzucano kamieniami i lżono ich ostatnimi słowy. Cała ta masa zwała się na plac przed pomnikiem Józefa II. i tam jąła znów śpiewać pruskie pieśni i odgrażać się rządowi. Do rozprzeczania tłumy tego wezwano wojsko. Ono po krótkiej utarczce oczyściło plac i ulice i o północy zapanował spokój. Przy tej sposobności pokalczono około dwadzieścia osób a sześćdziesiąt kilka aresztowano. Prasa liberalna podnosi oczywiście lament ogromny, zarzuca rządowi, że chce „w krwi utopić“ najświętszy spór narodu niemieckiego itp. Bądź co bądź niedziela ta zaostrzyła o wiele znacznie wewnętrzną sytuację polityczną Austrii. Jeszcze bardziej zaś zaostrzyła uchwała powzięta przez grupę posłów liberalnej większej własności niemieckiej. Jak wiadomo do tego stronnictwa hr. Badeni największe przywiązywał znaczenie i odał się był nawet raz do dymisji dlatego, że ono nie chciało wstąpić do większości parlamentarnej, a i w dalszym ciągu żywił nadzieję, że ono, składające się z ludzi rozważnych, zajmujących wybitne stanowiska, czy to urzędem czy majątkiem zbuduje jakiś most zgody między rządem a rozwścieczoną opozycją niemiecką. Tymczasem stronnictwo to po długiej naradzie odbytej w pałacu hr. Oswalda Thuna, byłego namiestnika Czech, którego usunięcie było pierwszą czynnością rządową hr. Badeniego, uchwaliło rezolucję, w której potępia wszystko, co rząd dotychczas zrobił i oświadcza, że iść będzie nadal solidarnie z innymi, towarzyszami niemieckimi, a więc z obstrukcją. Wobec takiego stanowiska, zajętego przez najumiarkowańsze ze stronnictw niemieckich, uważano

powszechnie stanowisko gabinetu jako wielce zachwiane i przez cały tydzień przepowiadano zmianę rządu przyczem kursowały najrozmaitsze listy ministrów.

Francya. W parlamencie francuskim rozdano tak zwaną „księgę żółtą“ zawierającą zbiór dokumentów dyplomatycznych, odnoszących się do kwestyi wschodniej. Dowiadujemy się z niej jednej bardzo zajmującej rzeczy, a mianowicie, co ośmieliło Grecję do rozpoczęcia tak szalonego przedsięwzięcia jak wyprawa pułkownika Vassosa na Kretę i wszczęcie wojny z Turcją. Oto zawarła ona poprzednio tajną umowę z Bułgarią i Serbią, na mocy której Grecya miała pierwsza uderzyć na Turcję, a za jej przykładem miały pójść wnet Bułgaria i Serbia. Kombinowano sobie, że takie zaczepienie Turcyi przez trzy państwa bałkańskie musi wywołać wielki pożar i ostatecznie Turcyja musi się rozlecieć. Grecya istotnie tak długo drażniła Turcję, aż doprowadziła do wypowiedzenia wojny. Bułgaria i Serbia zmobilizowały już część swych armij i przyrzeczyły się, aby się rzucić na Turka. Wtem z Petersburga, gdzie bawił właśnie cesarz Franciszek Józef, ministrowie Gołuchowski, i Murawiew wystosowano do państw bałkańskich ostrzeżenie w formie pochwały za to, że zachowują się spokojnie i nie mięszają się do sporu grecko-tureckiego, a równocześnie francuski minister spraw zagranicznych p. Hanotaux wytłomaczył Serbii i Bułgarii, co znaczyła właściwie ta pochwała. W nocy wysłanej do rządów tych państw wspomniął on, że Europa wie o tem, iż żywią one tendencje, na których ziszczenie wielkie mocarstwa pod żadnym warunkiem nie pozwolą. Widząc przeciw sobie całą Europę, zatrafiły Serbia i Bułgaria do odwrotu, rozpuściły zmobilizowane bataliony i zostawiły Grecję na lodzie. Ona też zapłaci kosztą całej tej awantury. —

Rozmaitości.

— **Trzęsienie ziemi.** Na wiosnę r. 1895 dotknęła Lublanę wielka katastrofa. Trzęsienie ziemi, które wówczas spustoszyło to miasto, ogarnęło część Alp północnych i południowych, i dotarło do Rawenny i Florencyi. Największe trzęsienie było w Lublanie, która wówczas wytrzymała 31 ataków sił podziemnych. Prawie przez cały tydzień powtarzały się trzęsienia i wszystkich mieszkańców Lublany utrzymywały w ustawicznym strachu. Szkoda materyalna była tak wielką, że rozpisano publiczne składki na Lublanian. — Dnia 15 bm. nawiedziło to miasto znowu silniejsze trzęsienie ziemi, które nastąpiło o godzinie 6 minut 53 rano. Trwało ono trzy sekundy, przeraziło całą ludność, zniszczyło bardzo wiele domów i było równie silne jak przed dwoma laty. Na szczęście trwało znacznie krócej niż tamto. Muzeum zrujnowane prawie tak samo jak w roku 1895, gmach pocztowy nadwyrężony, wiel-

kim kosztem odnowione kasyno niemieckie prawie rozwalone tak samo jak gmach koncertowy i słowieński Narodni Dom. Prawie wszystkie domy w mieście ucierpiały, a na kościołach oprócz szczelin i rozpadlin w murach powykęcały się krzyże i figury. W ogóle ciężkie mury zewnętrzne budynków stosunkowo niewiele ucierpiały, za to przepierzenia i sufity prawie wszędzie porozwalane. Wzniesiony dopiero do parteru gmach prezydium karyńskiego w wielu miejscach nadwyrwany tak samo jak kolejowy magazyn nadawczy. Ośmdziesiąt kominów spadło na bruk uliczny. Straty materialne dosięgną kilkakrotnie sto tysięcy złr. Z ludzi nikt nie został uszkodzony. Około godziny 7 rano tego samego dnia 15 bm. dało się uczuć kilkusekundowe trzęsienie także w Tryeście, Gracu, Rudolfswercie, Kraunburgu, Laaku, Lublanie Wyżnej, Francensdorfie, Steinie, Loitschu, Adelsbergu, Littaiu, Radmansdorfie, Neumarkcie, Tuefferze i Roemerbadzie, w austriackim Friulu a nawet i w Zagrzebiu, gdzie jednak wielkiej szkody nie wyrządziło. Co powoduje trzęsienie ziemi, dotychczas nie zbadano i tylko jest przypuszczenie, że trzęsienie ziemi powstaje przez to, że do żaru, jaki w środku ziemi się znajduje, wpływa woda, która się zamienia w parę, i że para ta ciśnie na powierzchnię ziemi i przez to ją w ruch wprawia i trzęsienie powierzchni ziemi powoduje. —

— **Dr. Józef Ostoją Zagórski**, zmarł w dniu 11 czerwca hr. we Wiedniu. Dr. Zagórski chociaż większą część swego życia spędził na obczyźnie, majątek swój cały przeznaczył na stypendya dla ziomeków swoich. Wezle ostatniego tegoż woli rozporządzenia mają być dochody z majątku jego kilkakrotnie sto tysięcy wynoszącego obrócone na stypendya dla polskiej narodowości i chrześcijańskiego wyznania uczniów szkół rolniczych, handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych a oprócz tego mogą uczniowie szkół tych, chcący się kształcić w obcych językach, za wyuczenie się tychże otrzymać osobne wynagrodzenie. Życzeniem zmarłego było przyjąć z pomocą i umożliwić kształcenie się uczniom powyższych szkół a przeważnie szkół niższych, aby podźwignąć rolnictwo, przemysł, handel i rękodzielnictwo krajowe. Egzekutorem testamentu i kuratorem stypendyów ustanowił zmarły dra Kazimierza Janoszę Gałęckiego, sekretarza ministeryalnego we Wiedniu. —

— **Wielka ciemnota.** We wsi Przypieszu w powiecie siewierskim w Polsce syn pewnego gospodarza, chłopak lat 20, zapadł na dziwną jakąś chorobę. Skarżył się na głowę, chodził jak błędny ze wzrokiem osłupiałym, coraz rzadziej się odzywał, aż w końcu zupełnie zaniemówił. Ojciec nie pomyślał o doktorze, ale woził syna od wsi do wsi do różnych zażenymaczy i owczarzy. Jeżdżąc tak, dowiedział się od kogoś, że o mil kilkanaście jest słynny znachor leczący od niemoty. Dalejże tedy aż do niego! Znachor obejrzał

chłopaka i mówi: „Szkoda, żeście go odrazu do mnie nie przywieźli, byłby już zdrow do tej pory. Ale i teraz jeszcze jest rada. Wracajcie do domu, zwiążcie chłopaka i smagajcie batem rzemiennym bez wytchnienia, aż póki nie przemówi. To jedyny sposób, zobaczycie, że niemota odrazu zginie.” Gospodarz zapłacił znachorowi za poradę, podziękował i pojechał do domu. Tu zsiadłszy z bryczki, zawołał zaraz drugiego syna do pomocy, zaprowadzili chorego do komory, rozebrali do naga, związali postronkiem i nuż okładać co sił batem rzemiennym! Biedny niemowa jednak nietylko nie przemówił, ale nawet nie krzyczał, tylko jęczał z cicha, choć mu krwawe pręgi występowały na ciele od uderzeń rzemienia. Zmiarkował wreszcie gospodarz, że takim leczeniem może synowi do reszty zdrowie odebrać. Dał mu więc spokój. Ale nieborak był już tak zbity, że ledwie się w nim duch kołatał. Po pewnym czasie, kiedy się na chorym skóra wygoiła, ojciec zawiózł go znowu do tegoż samego znachora. „No, jeśli tamto nie pomogło,” mówi znachor, „to pozostaje już ostateczny sposób: nie dać choremu ani kęsa chleba, ani łyżki strawy. Głód z pewnością przemoże niemotę. Przekonacie się, że chory po kilku dniach poprosi jeść i odtąd już będzie mówił.” Ojczyśko przywiózł nieśczęśliwego chłopaka do domu, zamknął w komorze i omal głodem nie zamorzył, czekając, aż przemówi. Ale i to nie pomogło, chłopak do tego czasu nie mówi. Ciemny człowiek daremnie go tylko ciężko namęczył, zmarnował kawał czasu i stracił dużo pieniędzy. Czyż nie lepiej było zawieźć syna do prawdziwego, uczonego doktora? Ten byłby się dobadał, co choremu jest, od czego choruje, i jeśli jest na tę chorobę jakie lekarstwo, toby je doradził sumiennie. Jeśli zaś już ratunku nie ma, nie kazałby przynajmniej dręczyć biedaka tak okrutnie. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Na kapłanów wyswięceni zostali: d. 21 czerwca ks. Jan Pitřík w Wrocławiu, d. 5 bm. ks. Juliusz Bannert, ks. Emil Bubik, ks. Józef Nidecki i ks. Hugo Sierek w Ołomuńcu. Ks. Jan Pitřík mianowany został wikarym w Cierlicku, ks. Józef Nidecki wikarym w Wielkich Koń, czycach, ks. Juliusz Bannert wikarym w Zuckmantel-ks. Hugo Sierek wikarym w Einsiedel, ks. Emil Bubik wikarym w Barzdorf; ks. Angelus Lubojacky, wikary w Cierlicku, przyniesiony został do Bruzowic; ks. Jan Vlček, wikary w Bruzowicach, przyjęty został w tymczasowy stan spoczynku. Ks. Jerzy Mrózek, wikary w Strumieniu, zmarł nagle d. 21 bm. (pogrzeb odbędzie się w sobotę); ks. Mateusz Travníček, wikary w Frywałdowie, przeniesiony został do Strumienia; ks. Józef Putze, wikary w Johannesburg, do Frywałdowa; ks.

Ryszard Hanke, wikary w Barzdorf, do Johannesberg; ks. Antoni Spačil mianowany wikarym w Strumieniu. Ks. Gross, kapłan zakonny w klasztorze braci miłosierdzia w Cieszynie, przeniesiony został do Prościejowa, a na jego miejsce przybył ks. Erazm Rybak z Prościejowa. —

— Ks. prałat Findiński wyjechał w towarzystwie ks. wikarego Motzki na kurację do Reichenhall w Bawarii. —

— Nowe posterunki żandarmeryi utworzone zostały na Śląsku w Wojkowicach i Bystrzycy w starostwie cieszyńskim i w Kómorowicach, Pruchnej i Golezowie w starostwie bielskiem. —

— Mianowania. Dyrektorem gimnazjum niemieckiego w Cieszynie mianowany został dr. Gustaw Burghauser, profesor szkoły realnej w trzeciej dzielnicy miasta Wiednia. — Śląski Wydział krajowy mianował Franciszka Krieshofera, nauczyciela szkoły rolniczej w Kocobędzu, dyrektorem tego zakładu. —

— Nieszczęśliwy wypadek. D. 21 bm. wypadł z okna drugiego piętra przy ulicy Prutka 2-letni syn gospodnego Skałki i zabił się na miejscu. —

— Niedoszłe samobójstwo. W niedzielę d. 18 bm. wyłamał sobie robotnik z gazowni nazwiskiem Janeczek, zamieszkały na frysztackiej bramie otwór w dachu i położywszy się na dachu brzytwą sobie przeciął szyję w obecności mnóstwa ludzi, którzy właśnie powracali z pogrzebu. Następnie sam zszedł po przystawionej drabinie z dachu cały krwią zbroczony. Odstawiono go do szpitala, a lekarz ma nadzieję, że go uratuje. Janeczek był na tym dniu ojcem chrzestnym a powróciwszy do domu zażądał pieniędzy od żony na wódkę. Ponieważ żona dać pieniędzy nie chciała brzytwą więc podciął sobie szyję. —

— Dla naszego gimnazjum uchwaliła dnia 15 lipca br. rada miasta Lwowa, jak to już po krótko w przeszłym numerze donieśliśmy 10 stypendyów po 100 złr. w. a. Niniejszem podajemy dokładnie przebieg odnośnego posiedzenia rady. Posiedzenie otworzył prezydent miasta p. Małachowski. Przed przystąpieniem do porządku dziennego radny p. Soleski zabiera głos. Podnosi sprawę gimnazjum naszego. Zaznacza niepomyślny obrót sprawy tego gimnazjum. Jest ono zawieszone obecnie w powietrzu, a sprawę jego publiczności sfery decydujące widocznie postanowiły odłożyć *ad calendas graecas*. Wszystko, co jest wrogię sprawie polskiej na Śląsku, spiknęło się przeciwko gimnazjum cieszyńskiemu i prowadzi przeciwko niemu „krecią” walkę. Wobec tego obowiązkiem każdego Polaka zaświadczyć czynem swą sympatię dla sprawy gimnazjum i okazać, że tą sprawą interesuje się cały ogół polski. P. Soleski żąda, ażeby w tej mierze oświadczyła się pierwsza reprezentacja stołecznego miasta Lwowa; stawia więc formalny wniosek, ażeby rada miejska zawotowała z funduszków miejskich na rok szkolny 1897/8 sześć stypendyów po 150 złr. dla działwy polskiej w gimnazjum cieszyńskim, najpierw zaś żąda uznania tego wniosku za nagły. Wniosek nagłości przyjęto jednomyślnie. Następnie dyskusja nad samą propozycją p. Soleskiego. Prezydent miasta dr. Małachowski przypomina, że już w r. 1895 uchwalono dla gimnazjum w Cieszynie 5 stypendyów po 100 złr., a nadto datek jednorazowy w sumie 1000 złr. Radny p. Goldman wnosi poprawkę, ażeby uchwalić zamiast sześciu dziesięć stypen-

dyów, każde po 100 złr., w ogólnej sumie 1000 złr. Stypendya te mają być przeznaczone dla uczniów 1 klasy i płatne miesięcznie. Radny p. Pawlewski żąda natychmiastowego załatwienia sprawy. P. Soleski zgadza się na poprawkę p. Goldmana. Wniosek w redakcyi tego ostatniego jednogłośnie przyjęto. Cześć radzie miasta Lwowa. Wszyscy Ślązacy ślą Jej serdeczne Bóg zapłać! —

— W sprawie naszego gimnazjum zwołało grono akademików lwowskich ogólny komers akademicki, który odbył się w sobotę dnia 17 lipca br. wieczorem w lokalu Jankowskiego. Pomimo tego, że już część młodzieży rozjechała się na wakacje, sala była przepełniona. Inicytorowie zaznaczyli, że obrali tę formę zgromadzenia, bo czyteln jako towarzystwu sprawami politycznymi zajmować się nie wolno, a doprowadzenie do skutku wiecu akademickiego natrafiłoby prawdopodobnie ze strony władz na przeszkody. Zgromadzenie, które miało przebieg bardzo spokojny, rozpoczęło się od rzeczowego przedstawienia całej sprawy, w którym poddano surowej a zasłużonej krytyce stanowisko Koła polskiego i ministrów-rodaków. W dyskusyi wyłoniły się liczne wnioski mające na celu zaprotestowanie przeciw oburzającemu lekceważeniu spraw narodowych przez polską reprezentację w Wiedniu i zademonstrowanie przeciw krzywdzącemu rozporządzeniu ministeryalnemu. Wynikiem dyskusyi była następująca rezolucya, którą uchwalono jednogłośnie: „Zebrana młodzież akademicka uchwała w celu zmanifestowania swych uczuć ufundować jedno stypendyum w kwocie 100 złr. rocznie dla uboższego ucznia gimnazjum cieszyńskiego.“ W drodze składki, którą zaraz zarządzono, zebrano na zgromadzeniu kilkanaście złr., które pokrywają pierwszą ratę stypendyum, a dalsze raty zbierane będą co miesiąca również w drodze składek. Cześć młodzieży polskiej! —

— Stypendya dla biednych uczniów gimnazjum polskiego. Jak wiadomo Rada miasta Lwowa uchwaliła dla naszego gimnazjum 10 stypendyów po 100 złr. Tak samo Rada miasta Krakowa uchwaliła 10 stypendyów po 100 złr. Akademicy lwowscy uchwalili ofiarować jedno stypendyum w kwocie 100 złr. Mamy więc już 21 stypendyów po 100 złr. Tu się sprawdziło, że nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. Świetnym Radom miast Lwowa i Krakowa jakoteż szlachetnym akademikom ludność polska na Śląsku składa najserdeczniejsze podziękowanie za tak ofiarne poparcie jej zakładu w krytycznej chwili. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: pani Jadwiga z Jackowskich Zambrzycka przez bank handlowy w Warszawie 1900 złr.; składka zebrana na zgromadzeniu „Związku śl. katolików“ d. 11 lipca na Bobrku 8 złr. 20 ct. (C. d. n.)

— W sprawie naszego gimnazjum podał „Dziennik Polski“ z d. 19 lipca br. następujący telegram: „Wiedeń 18 lipca. Oparty na jak najwiarygodniejszych informacjach, zaczerpniętych z najpoważniejszego źródła, mogę wam donieść, że sprawa udzielenia prawa publiczności gimnazjum cieszyńskiemu była przedmiotem obrad na posiedzeniu gabinetu i została w zasadzie uchwalona. Na razie tylko ze względów formalnych została na krótki czas odroczone i jest nadzieja, iż już przed 1 września gimnazjum cieszyńskie prawo to uzyska.“ My oczywiście cieszylibyśmy się nadzwyczaj, gdyby ta wiadomość spełniła się, ale nie uwierzmy

takowej tak długo, aż zobaczymy odnośne załatwienie czarne na białem, bo często uwodzono nas już takimi złudnymi obietnicami. —

— **Płonna radość.** „*Neue schles. Zeitung*“ wraca koziołki z radości, że do gimnazjum polskiego zapisało się w pierwszym terminie tylko 18 uczniów. Możemy zapewnić „*Neue schles. Zeitung*“, że po drugich wpisach „*Gwiazdka*“ znowu będzie wywracać koziołki z radości, że tak dużo uczniów zapisało się do I klasy. Zeszłego roku zapisało się w pierwszym terminie do gimnazjum polskiego 27 uczniów, tego roku 18, w gimnazjum niemieckim zeszłego roku 70, tego roku tylko 26. Gdzie różnica większa, niech sama „*Neue schles. Zeitung*“ osądzi. —

— **Zgoda polsko-czeska.** Niektóre gazety ogłosiły wiadomość, jakoby na zgromadzeniu obradującym nad zwołaniem wiecu polskiego były się pojawiły zdania Czechom nieprzychylnie. Należy tę sprawę o tyle sprostować, że dwie lub trzy osoby na zgromadzeniu przemówiły wprawdzie w kierunku mniej przychylnym. Całe zgromadzenie jednak zajęło w obec Czechów stanowisko przyjaźne i postanowiło zaprosić na wiec także Czechów śląskich i bronić się razem z nimi przeciwko wspólnemu wrogowi. —

— **Na wiec polski do Cieszyna** wysła prawie wszystkie miasta galicyjskie swoich przedstawicieli. Zjazd będzie ogromny. —

— **Wiec ludowy polski i miasto Cieszyn.** Na zapytanie jednego z naszych posłów, czy gmina Cieszyńska zgodziłaby się na to, aby wiec ludowy polski odbył się ewentualnie na strzelnicy miejskiej, burmistrz miasta odpowiedział: „*Wam miasto absolutnie żadnego lokalu na cele wiecu nie odstąpi*“. Ludu polski! Otwórz ucho, zapisz sobie to dobrze. Polacy Cieszyńscy zapamiętajcie to sobie. Wszak niedługo będą wybory! —

— **Naszym wlecem**, który w myśl odezwy na pierwszym miejscu umieszczonej ma się odbyć dnia 1 sierpnia br. w Cieszynie, zajmuje się bardzo gorliwie prasa tutejszej niemiecko-żydowsko-liberalnej kliki, pisząc oczywiście przeciw takowemu, przyczem tak dalece jest bezczelna, że nawet podsuwa władzom myśl, aby wiec ten zakazały. I tak między innymi „*Silezya*“ w numerze swym z dnia 20 lipca br. pisze, że dochodzi ją wiadomość, że rząd krajowy zamierza zabronić odbycia naszego wiecu, bo według zdania „*Silezyi*“ wiec ten nie może przyczynić się do uspokojenia umysłów niby wzburzonych rozporządzeniami językowymi wydanymi dla Czech i Morawy. Swoją drogą dwa dni przedtem bo 18 lipca br. podała „*Silezya*“ wiadomość, że Niemcy również zamierzają urządzić podobny wiec na Śląsku, na odbycie którego oczywiście władze powinny się zgodzić. Inne znowu piśmidło żydowsko-niemieckie z Cieszyna namawia obywateli tutejszych, aby nie dali nam do użytku miejsca, chociaż wie dobrze, że przemysłowcy cieszyńscy wyłącznie z polskiego ludu żyją. Tutejsza prasa żydowsko-liberalna chce tedy nam kilkakrotowej ludności uniemożliwić odbycie wiecu, chociaż takową chciałaby dla znikomej garstki tutejszych Niemców urządzić. Nie jest to największa bezczelność?

— **Wiec ludowy polski.** Pan Haase i pan Demel z powodu wiecu ludowego polskiego są bardzo niespokojni i rozgoryczeni, bo im wszystko niemiłe co polskie a tylko polski chlebieczek im smakuje. Zresztą mieszczanie się cieszą, że się 1 sierpnia zjedzie do

Cieszyna moc ludu, i że tu zostanie jakiś krajcar a cieszą się tem bardziej, bo wiedzą, że my Polacy nikogo nie prowokujemy, ani nikomu nie chcemy praw uszczuplić, ale domagamy się tylko tego co nam się należy. — Nadarmo tedy ciocia „*Silezya*“ i klika żydowsko-Haasowsko-Demlowska baje o jakimś rozgoryczeniu w mieście. — Poseł dr. Michejda udał się do dyrekcji arcyks. komory w Cieszynie z prośbą, aby wiec ludowy odbyć się mógł w lasku „*Grabinie*“ należącym do arcyks. komory, *oznaczając wyraźnie cel*. Dyrektor v. Walcher natychmiast odpowiedział i „*Grabinę*“ oddał do dyspozycji. Dnia 22 tm. jednak dyrekcja kameralna *cofnęła* to pozwolenie motywując w ten sposób, że na cele zgromadzeń politycznych „*Grabina*“ dotąd nie była puszczana w użytek publiczności, ale tylko na cele dobroczynne. *Wiec mimo to odbędzie się w „Grabinie“ jednak nie na terytorium kameralnym, ale na terytorium posła dra Michejdy, który posiada realność przytykającą do Grabiny*. Słyszemy, że cofnięcie pozwolenia nastąpiło w skutek podszczuwań pewnych znanych dobrze panów Cieszyńskich. Wiemy też że w Grabinie niejednokrotnie odbywały się „*Sängerfesty* i *Turnerfesty*“, na których tutejsi i Prusacy piali „*Wacht am Rhein*“, ale — oczywiście — co Niemcy robią, to nie jest polityka. —

— **Silesia się złapała.** W numerze „*Silesii*“ z d. 17 bm. ukazał się telegram z Berlina, który mieścił treść artykułu berlińskiej „*Vossische Zeitung*“ wymierzonego przeciw naszemu gimnazjum. Ponieważ telegram ów głosił światu, że artykuł sprawił ogromne wrażenie, myśleliśmy sobie, teraz wszyscy Niemcy rzucą się na nasze gimnazjum i zaduszą je na zawsze. Z obawą przeglądaliśmy wszystkie gazety wiedeńskie, a tam ani śladu o artykule „*Vossische Zeitung*“. Teraz nam się oczy otworzyły, bośmy spostrzegli, że telegram „*Silesii*“ pochodzi z wyższej bramy a artykuł „*Vossische Zeitung*“ ma to samo źródło. Zaznaczyć tu jeszcze musimy, że artykuł ów wzywa pomocy Prusaków przeciw naszemu gimnazjum. Jak widać autor nie może się doczekać panowania pruskiego —

— **Silesia urzędową gazetą.** Jak wiadomo „*Silesia*“ zawsze jest bardzo dobrze poinformowaną o wszystkim co rząd zamierza czynić. Ona to ogłosiła, że terazniejsze ministerstwo nie da gimnazjum naszemu prawa publiczności i rzeczywiście przepowiednia się spełnia. A teraz znowu głosi światu, że rząd zakaze odbycia wiecu polskiego w Cieszynie. Teraz jeszcze trzeba czekać, czy i ta przepowiednia się spełni, a jeżeli się spełni, to już potem wszyscy musimy uznać „*Silesię*“ za urzędową gazetę chcąc nie chcąc, i musimy jej gratulować. A jak się nie spełni, to znowu powiemy: że ciotka robi plotki, na wzór starych bab. —

— **Wydawnictwo „Głosu ludu śląskiego“** prosi nas o umieszczenie następującej wiadomości: „Ze względu, że „*Głos ludu śląskiego*“ nie wyjdzie, aż dopiero na 1 sierpnia, dlatego oświadczamy a tem miejscu, co następuje: Po zaciągnięciu informacji przekonaliśmy się, że pociąg osobny może być droższym ale nigdy tańszym od zwykłej ceny podróży. Wskutek tego potrzebną by nam była wielka ilość uczestników, ażebyśmy byli w stanie pociąg osobny z Karwinej zapłacić, który kosztuje do Cieszyna i napowrót około 100 złr. Jeżeli więc sprzedamy tyle zielonych kartek jazdy, ażebyśmy mogli osobny pociąg zapłacić, wtenczas wyjedziemy dnia 1 sierpnia osobnym pociągiem o 1

godz. popołudniu z Karwinej. Pociąg osobny ani w Darkowie ani na żadnej innej stacji stać niemoże. Jeżeli zaś uczestników zgłosi nam się mniej, wtenczas postaramy się o wozy, które w Karwinie do zwykłego pociągu, wyjeżdżającego o godz. 1½ popołudniu przypięte zostaną. W każdym razie prosimy wszystkich tych, którzy do 27 b. m. kartki sobie zakupili, ażeby o godz. 1 popołudniu w Karwinie na stacji się znajdowali. Rozprzedażą odznak zajmować się będą uproszone przez nas osoby, które sprzedawać je będą także na stacji. *Wydawnictwo „Głosu ludu śląskiego“ we Frysztacie.* —

— **Dla muzeum śląskiego ofiarowali:** Jerzy Benek w Bronowie: 9 monet miedzianych i 1 srebrną; Jan Jucha w Bronowie: książkę: Krótki rys historii naturalnej wydrukowanej w r. 1831 w Lublinie i kontrakt kupna w języku niemieckim wystawiony na zamku w Bielsku w r. 1781; ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku: 4 obrazy, 4 książki i trochę starych gazet; p. Fr. Maultz w Frysztacie: 2 monety miedziane i 1 srebrną; ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu broszurkę: *Anrede gehalten bei der Feierlichkeit der Fahnenweihe der Bielitzer Nationalgarde am 17. September 1848 von Anton Hernezirz*, Kaplan (ks. Hernezirz postawiony został za tę mowę pod kilkuletni dozór policyjny); p. Heczko z Bystrzycy 1 monetę srebrną; p. Jan Filipiec w Cieszynie 5 monet miedzian.

— **Dom narodowy w Cieszynie.** W II kwartale 1897 r. złożono na wybudowanie Domu narodowego w Cieszynie następujące kwoty: Stanisław Linde 1 złr., Bronisław Leśnik 1 złr., Folwarczny procent 70 złr., Wydział powiatowy w Jarosławiu 5 złr., ze skarbonki dra Cinciały 5 złr. 31 ct., Adam Sikora 5 złr., dr. Bronisław Wydrychiewicz 2 złr., Jerzy Głajcar 50 ct., Aleksander Godek 3 złr., Jan Kubaczka 50 ct., Henryk Kotulski 50 ct., Andrzej Hławiczka 2 złr., dr. Wacław Seidl 10 złr., Kajetan M. Stronński 1 złr., Rudolf Müldner 5 złr., Roman Malinowski 2 złr., dr. Ignacy Blumenfeld 2 złr., dr. Tomasz Kotulecki 1 złr., M. Koziarski 2 złr. 45 ct., razem 119 złr. 26 ct. Po straceniu wydatków 12 złr. 98 ct. pozostaje czystego dochodu 106 złr. 28 ct. — Ogólny fundusz dotąd zebrany na Dom narodowy w Cieszynie wynosi 21.203 złr. 49 ct. wa. Cieszyn, d. 1 lipca 1897. Zastępca prezesa: *ks. Ignacy Świeży*. Sekretarz: *Józef Malinowski*. —

— **Z Koszarzysk.** Drugą pogadankę pedagogiczną dla rodziców urządziło Kółko jabłonkowskie dnia 11. lipca w Koszarzyskach. Program pogadanki składały odczyty a urozmaicały deklamacye i śpiewy. Ludność miejscowa zebrała się bardzo licznie, bo przeszło 100 osób zapełniło salę szkolną. Uwaga z jaką słuchano mowców, świadczy o tem, że sprawa wychowania zainteresowała obecnych. Na zakończenie podziękował p. pastor Karol Michejda nauczycielom za podjęcie tej myśli i urządzenie pogadanek. —

— **Ze Strumienia.** Ksiądz Jerzy Mrózek już nie żyje! Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się dzisiaj po całym mieście, wywołując we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego tylko smutek i żalobę. Z początku niedowierzano, by wieść ta mogła być prawdziwą, niestety stała się ona wkrótce straszną rzeczywistością! Dzwonek zapowiadający nową ofiarę śmierci odezwał się bowiem natychmiast na wieży kościoła

parafialnego w Strumieniu, a za nim uderzono we wszystkie inne dzwony, mające zwiastować światu, iż obawa nasza nie była płonną, gdyż śmierć sroga i okrutna przerwała przecież pasmo jego żywota. Bo któżby mógł przewidzieć, iż człowiek w kwiecie wieku stojący, pełen humoru i zdrowia, który się przed nikim nie żalił, iżby kiedyś mu coś dolegało, mógł paść tak nagłą śmiercią. Lecz niczem są niezbadane sądy Boże! Śp. p. ks. Jerzy Mrózek odznaczał się rzadką otwartością bez wszelkiej obłudy, dalej spokojem serca i duszy, jakoteż sumiennem wypełnianiem trudnych wielce obowiązków swojego stanu, a nadto był kapłanem w całym słowa tego znaczeniu. To też kościół oplakuje w nim bogobojnego duszpasterza, szkoła gorliwego krzewiciela oświaty, a ludzkość prawdziwego przyjaciela. Sic transit gloria mundi! Niech mu ziemia będzie lekka! (*H. G.*)

— **Z Jabłonkowa.** Dnia 20 lipca br. mieliśmy komisję polityczną, która zatwierdziła plac pod budowę szpitala miejskiego. Szpital ma stanąć tuż nad Olszą naprzeciw szpitalu PP. Elżbietanek. Czy jednak do budowy szpitalu kiedy przyjdzie, nie wiemy, bo u nas już dużo planów robiono, zamierzano bowiem budować rzeźalnię, skład na sikałki itd., a dotychczas nic nie zrobiono. Ze szpitalem może będzie inaczej, bo jak słyszymy udają się nasi ojcowie miasta w deputacyi do Jego Eminencji Ks. Kardynała Koppa z prośbą o pokrycie kosztów budowy szpitala. Jeżeli tedy Jego Eminencya nał miastem zlituje się, i da pieniędzy, to będziemy mieć szpital. Jeżeliby jednak Jego Eminencya kosztów budowy szpitala nie pokryła, to kto wie, czy kiedy zobaczymy szpital. Według naszego zdania powinna gmina w tym względzie przedewszystkiem starać się o poparcie z kraju, to jest w sejmie.

— **Z Mazańcowic.** Jego Eminencya Ks. Kardynał dr. Jerzy Kopp udzielił na budowę kościoła w Mazańcowicach zapomogę w kwocie 2000 złr., za którą Mu ludność Mazańcowic najserdeczniejsze składa dzięki. —

— **Z Łomnej pod Jabłonkowem.** W naszej wiosce mają ludzie mało gruntów i prawie wszyscy żyją ze zarobku, jaki mają w lasach arcyksiążęcych. Niestety żalą się ludzie, że nie dostają za swą robotę regularnie wypłaty. Który jest więcej rezolutnym, ten idzie do zarządu leśnego i dostaje zaliczkę; który jednak nie ma odwagi iść po zaliczkę, ten czasem i przeszło pół roku musi czekać na wypłatę. Oto np. teraz od nowego roku do dziś dnia nie było wypłaty! A przecież każdy z ludzi potrzebuje pieniędzy czy to na podatek, czy to na czeladź, czy to wreszcie na życie. Wszyscy żądają tely, aby wypłata odbywała się u nas przynajmniej co miesiąc. —

— **Z Ustronia.** W ostatnich dwóch tygodniach ukąsiły żmije dwoje dzieci. 6-letnia córeczka rolnika Raszki z Równi zmarła na trzeci dzień po ukąszeniu. Drugie dziecko 9-letni Chwastek został uratowany przez szybką pomoc lekarską, której mu udzielił dr. Lindner ze Skoczowa. —

— **Z Białej.** We wtorek d. 27 bm. odbędzie się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nową tutejszą szkołę polską. —

Znajdą zajęcie: 1) u p. Jana Tomanka palacza cegły w Końskiej p. Trzynieć, 5 lub 6 robotników trzeźwych i zdolnych, którzyby wyważali i paważali

cegłę do pieca ceglarskiego, za wynagrodzeniem 40 ct. od wywieżenia 1000 cegieł, a 45 od nawiezienia. — 2) Sześć trzeźwych pilnych ceglarzy do wyrobu cegły na budowę kościoła kat. w Mazańcowicach przy Bielsku. Praca trwać będzie aż do zimy i w przyszłym roku. Zgłosić się należy do urzędu parafialnego w Międzyrzeczu, poczta Międzyrzecze górne. Płaca lepsza niż u budowniczych, tylko niezbędny warunek trzeźwość, bo pijaka się zaraz wydali. — 3) u p. W. Lachety majstra kamieniarskiego w Kam. Ligotce najdalej do 14 dni 7 kamieniarzy, z których pilny i 3 złr. i więcej zarobić może, 3 nadzienników z płacą 80 ct. dziennie i 1 parobek ku koniom. —

— Poszukuje pracy: Józef Foldyna, pensjonowany arcyks. gajny w Czadecce w Istebnej, poczta Istebna, od 1 października br. miejsca stróża domowego, lub sługi kancelaryjnego, dozorca itp. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 17 lipca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 złr. 90 ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 60 ct.; jęczmienia (68 kilo) — złr. — ct.; owsa (50 kilo) 4 złr. — ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 60 ct.

Kursa we Wiedniu d. 14 lipca: Renta pap. 102.05—102.35 nowa papierowa 102.05—102.25; srebr. 102.20—102.45; złota 123.30—123.30. — Srebro 100—100. Dukat 5.65—5.67. Marka pr. 58.67—58.78. Rubel papierowy 126.00—127.00.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

GRUNT

do sprzedania, 47 jochów dobrego ornego pola i fundus instractus pod korzystnymi warunkami.

Blisza wiadomość u p. Maryanny Ciompa w Górn. Toszonowicach, o. poczta i stacya kolej. Gnojnik.

Maszyny rolnicze

najnowszej konstrukcyi, trwałe, bardzo tanie, także na raty u

Karo'a Drösslera w Cieszynie

ulica Głęboka nr. 54.

Nowość: młockarnie z kulistemi łożyskami, sieczkarnie z bębniem nr. I, z 2 kołami zapędowymi, 3 nożami, podstawek z twardego drzewa, 96 kg. wagi mające, po 22 złr. 50 ct. w. a.

Podziękowanie.

Za skuteczną pomoc przy pożarze lodowni wybuchłym w nocy z d. 21 na 22 lipca br. pozwala sobie podpisany Zarząd browaru złożyć najserdeczniejsze podziękowanie przybyłym z pomocą strażom ogniowym a mianowicie straży ogniowej arcyks. szybu Gabryeli w Karwinej, ochotniczej straży ogniowej ze Stonawy, i straży ogniowej kopalni hr. Larysza-Mönnich, jak również wszystkim z pomocą na miejsce pożaru przybyłym osobom, które przyczyniły się skutecznie do zlokalizowania ognia.

Karwina, d. 22. lipca 1897.

Za Zarząd browaru hr. Larysza-Mönnicha
F. Proskowetz.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w domu własnym przy ulicy polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

GRUNT

obejmujący 14 morgów pola jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliszej wiadomości udzieli **Gustaw Matysa w Górnym Żukowie (Koty).**



Na żądanie przysłę **wielki ilustrowany cennik** na zegarki, tańcuszki, towary złota, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.

(Interes założony w roku 1852.)

Realność

obemująca 5 jochów 478 □ kl. nr. 29 w Mnisztwie jest do sprzedania.

Bliszej informacji udzieli właściciel Jan Dorda, wł. gr. w Mnisztwie, poczta Cieszyn.



Krystyan Mahlknecht

firma protokolowana w c. k. handlowym Sądzie w St. Ulrich-Gröden w Tyrolu

poleca się do robót kościelnych z drzewa, jako to: ołtarzy, ambon i statuw świętych każdego rodzaju i wielkości, statuw Chrystusa, grobów bożych, żłobków, staoył dróg krzyżowych, rzeźb wypukłych z najpiękniejszym wykonaniem i do wszystkich innych robót do zawodu sztuki rzeźbiarskiej kościelnej należących, po nmiarkowanych cenach.

Ilustrowane cenniki, rysunki, jako i kosztorysy na żądanie darmo.

Polecenie.

Panie Mahlknecht!

Na zapytanie Pańskie, czy jestem zadowolony ze statuy serca P. Jezusa, która mi została przez Pana w myśl umowy punktualnie i na oznaczony termin dostarczona, czuję się zamiast odpowiedzi zobowiązanym do najpiękniejszego podziękowania Panu, za dokładne i pełne myśli wygotowanie tej figury w ogóle, jako też za harmonijne mistrzowskie wykonanie tejże w jej pojedynczych częściach jakoteż i za ozdobne i gustowne dekoracje tejże.

Lwów.

Wielmożny Panie!

Otrzymałem statuwę św. Józefa wraz z przynależnościami. Wszystko jest dobrze ntrzymane i wcale nieuszkodzone. Statua, konsole ścienne i baldachim są podług Pańskiego przyrzeczenia w najlepszym wykonaniu i dziękuję Panu dlatego jeszcze raz za trwałe wygotowanie tych przedmiotów, a zasyłam zarazem Panu należną kwotę przy wdzięcznem uznaniu Pańskiej pracy.

Z prawdziwym szacunkiem

Władysław Hickiewicz, rz.-kat. proboszcz.
P. Michał Gora, kapłan w Białej, Galicya.

Edward Kokora i spółka

w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobiaża, droga Bielska w Cieszyńcu, gdzie także wszelkie zamówienia skutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Do wydzierżawienia

poszukuję mieszkanie wraz z kawałkiem pola w okolicy Bielska lub Ostrawy lub gdzieindziej dla trzymania konia. — A. Spangl, Agent handlowy w Polskiej Lutyni, c. k. Śląsk.

ROBERT WERLIK

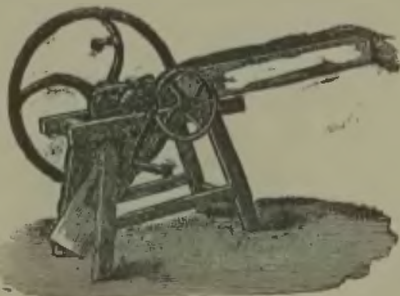
ślusarnia maszyn rolniczych w Cieszyńcu

(ulica Realna l. 11, obok c. k. szkoły realnej)

zakończona w roku 1882.

Największy skład maszyn rolniczych

w Cieszyńcu,



w zastępstwie słynnej wiedeńskiej fabryki maszyn.

Za dobre i rzetelne wykonanie przeze mnie sprzedanych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i najdłużej.

Naprawy maszyn uskuteczniam w krótkim czasie jak najsumiennie, obliczając takowe po najtańszej cenie. — Dalej można nabyć: *Użyte młockarnie ręczne, sieczkarnie, kieraty* i t. d. po bardzo niskich cenach. Stare maszyny wymienia się za dopłaconiem na nowe. *Pompy wodne i wagi na bydło wykonuję na zamówienie akuratanie i ustawiam takowe na miejscu.* Małe siewniki na konie i pompy na gnojówkę zawsze na składzie. Zwracam uwagę Szanownych PP. ekonomów i rolników na to, żeby w razie potrzeby maszyn i narzędzi rolniczych takowe zawsze sprowadzali ze składu maszyn, utrzymywanego przez facbowca, który ich lepiej i taniej obsłuży, jak różni podróżni, którzy nie posiadają żadnej znajomości tego zawodu.

Wielki skład
trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolarz w Cieszyńcu.

L. 816.

Rozpisanie konkursu.

Przy dwuklasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Dawkowie jest do obsadzenia opróżniona

posada nauczyciela starszego

ze systemizowanym dochodem 3 klasy płacy, z dodatkiem funkcyjnym, z mieszkaniem w budynku szkolnym i ogrodem do użytku; dalej jest do obsadzenia

posada podnauczyciela

w 3 klasie płacy wraz z remuneracją i naturalnem mieszkaniem.

Petenci o te posady mają swoje należycie zapatrzone podania w przepisanej drodze służbowej wnieść do 10 sierpnia br. na ręce miejscowej rady szkolnej w Dawkowie.

C. k. powiatowa rada szkolna

Frysztat, d. 3 lipca 1897.

Przewodniczący:

Werlik m. p.

Podpisany podaje niniejszem do wiadomości, że przyjął dla Cieszyńca i okolicy wyłączną sprzedaż wybornych, trwałych

wygniatanych drożdży i prasowanych

ze znakomitą siłą pędzącą. na wystawach kilkakrotnie premiowanych z Habsburskiej cukrowej, spirytusowej i drożdżowej fabryki Braci A. & H. May w Olomuńcu (założonej 1852) i prosi o liczne zakupno.

Andrzej Bardoń

sprzedaż maki

w Cieszyńcu.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 31 lipca 1897.

Nr. 31.

Reskryptem z d. 26 lipca 1897, L. 1725, udzieliła c. k. śląska Rada szkolna krajowa pozwolenie na otwarcie trzeciej klasy w gimnazjum polskiem w Cieszynie w roku szkolnym 1897/98.

Rodacy, przybądźcie licznie na wiec!

Przeciwnicy nasi przeprowadzili prawdziwą walkę, godniejszą lepszej sprawy, aby tylko nie dopuścić do odbycia projektowanego przez nas wiecu. Posłowie ich jeździli nawet do Opawy, aby tam u rządu wymódlili odrzucenie naszej prośby o udzielenie nam pozwolenia na odbycie wiecu. Tutejsza prasa niemiecko-liberalna szczuła co mogła, i starała się także nakłonić rząd, aby nasz wiec zakazano, pod pozorem, że takowy może zakłócić tak zwany śląski spokój, który na tem polega, że Niemcy przybysze ciemną tubylczą ludność polską. Cała ta krecia robota naszych przeciwników spelzła atoli na niczem, a nasza sprawa zwyciężyła, bo już otrzymaliśmy pozwolenie od rządu na odbycie wiecu. Widząc nasi przeciwnicy, że nie wymogą na rządzie, aby nam odbycie wiecu zakazano, chwyciła się ich gazdzinowa prasa innego sposobu, i starała się przeprowadzić to, aby nam nikt nie dał miejsca, na którym by się mógł wiec odbyć. Pod tym względem znaleźli się nawet niektórzy, którzy zlekli się przed pogroźkami niemieckich gazet i nam odmówili swego gruntu i swych domostw, gdziebyśmy się mogli na wiec zebrać. My na Śląsku mamy jednak dosyć ziemi, i nie potrzebujemy walczyć po cudzych śmieciach, i dlatego odbędziemy wiec na gruncie jednego z naszych. Przeciwnicy zwyciężywszy tak wszystkie trudności, odzywamy się niniejszem jeszcze raz do Ciebie, polski ludu śląski, abyś wziął jak najliczniej udział we wiecu. Na wiecu tym będą omawiane sprawy obecnie najżywotniejsze, bo dotyczące równouprawnienia naszego polskiego języka w szkole, sądzie i urzędzie. Jak długo sprawy językowe nie zostaną uregulowane, tak długo nie zostanie nam zdjęte z karku jarzmo germanizmu, i tak

długo nie może być mowy o pożytecznej pracy na polu socyalnem.

Im więc będzie liczniejszym, tem większą wagę będą miały uchwały na wiecu tym zapadłe, i tem łatwiej i prędzej wymożemy to, co nam się prawnie należy.

Na ten wiec przybędzie wielu posłów i delegatów miast z Galicyi. Nas tam nie powinno brakować i każdy z nas powinien na dniu 1 sierpnia br. do Cieszyna na wiec przybyć, aby tamże bez względu na wyznanie i stan zgodnie stwierdzić, że nie agitatorzy ale nasz lud domaga się należnych mu praw.

Do widzenia na wiecu d. 1 sierpnia br. w Cieszynie! —

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“

w Zebrzydowicach

odbyło się d. 26 lipca br. przy udziale przeszło 300 osób w gospodzie p. Józefa Kolaczka. O godz. 3¹/₂ popołudniu otworzył obrady dr. Kreisel jako zastępca prezesa Związku, witając przybyłych jak najserdeczniej, poczem w dłuższem przemówieniu wykazywał krzywdy, jakie się nam polskiej ludności dzieją na Śląsku. W mowie swej dokładnie opisał dr. Kreisel nieprzyjaźń, jaką pała wobec nas partya niemiecko-żydowsko-liberalna i jakimi kreciami drogami stara się ta partya wszelkie nasze dążenia celem uzyskania równouprawnienia języka naszego w szkole, sądzie i urzędzie unicestwić. Dr. Kreisel krytykował też obłudne postępowanie posłów socyalistycznych, którzy przyczyniali się z jednej strony do uniemożliwienia podjęcia jakiegokolwiek pracy w radzie państwa, a z drugiej strony stawiali dla tumanienia wyborców najrozmaitsze wnioski, nad którymi prowadząc obstrukcyę nie pozwolili swoją drogą obradować. Dr. Kreisel wytknął też socyalistycznym posłom, że takowi głosząc światu, że są za równouprawnieniem wszystkich narodów w Austrii, chcieli postawić w stan oskarżenia nasze ministerstwo za to, że małą odrobinę równouprawnienia udzieliło Czechom w Czechach i na Morawii.

Wynikiem mowy dra Kreisla było, że zgromadzenie przyjęło następujące rezolucye:

1) Wzywa się rząd, aby przeprowadził jak najprędzej na Śląsku równouprawnienie języka polskiego w szkole, sądzie i innych urzędach.

2) Wzywa się rząd, aby gimnazjum polskiemu w Cieszynie nadał natychmiast prawo publiczności i takowe jak najprędzej upaństwowił.

3) Zgromadzenie wyraża ubolewanie drowi Haasemu z tego powodu, że jako pastor protestancki występuje nieprzyjaźnie przeciw dziełu ludności chrześcijańskiej, to jest przeciw gimnazjum polskiemu.

Następnie zabrał głos ks. proboszcz Duś z Piotrowic w pięknej swej mowie wykazał korzyści jakie nasz lud może mieć z gimnazjum polskiego, zważywszy na trudności, które ludności polskiej zawsze stawiano w zakładach niemieckich. Serdeczną podziękę złożył ks. Duś przy końcu swej mowy wszystkim osobom, które tak hojnymi datkami przyczyniają się do utrzymania i rozwoju naszego zakładu.

Po ks. Dusiu przemawiał przybyły na to zebranie poseł V kuryi p. Piotr Cingr. Po wygłoszeniu paru zdań przez p. Cingra wszczęli zebrani hałas, a gdy przewodniczący dr. Kreisel prosił o spokój, wołano ze wszystkich stron, że nie rozumiają, co p. Cingr mówi; p. Cingr mówił bowiem po czesku. Hałas ten jednak na prośbę przewodniczącego, aby zebrani mieli cierpliwość, wkrótce się uciszył, poczem p. Cingr mógł bez przeszkody dalej mówić. W mowie swej twierdził p. Cingr, że w wielu rzeczach zgadza się z nami i tylko musi wziąć w obronę socjalistów w obec czynionych im przez dra Kreisla zarzutów.

Redaktor p. Friedel z Frysztata przemawiał następnie w tym duchu, aby gminy przy zbliżających się wyborach gminnych wybierały tylko takie osoby, które będą dzielnie bronić naszego języka polskiego. Socjalistom zarzucił p. Friedel, że powinni byli w sprawie równouprawnienia języka czeskiego w Czechach i na Morawii, zgodzić się na takowe, skoro Czesi tymczasowo nic więcej tylko utrzymania rozporządzeń żądali.

O godz. 6 zamknął dr. Kreisel posiedzenie, wykazując poprzednio bezzasadność wywodów p. Cingra, i wezwał obecnych, aby na cześć naszego Monarchy i Ojca św. wnieśli potrójnie okrzyk niech żyją, co też zgromadzeni ze zapałem uczynili.

Do Rodaków.

(Wiersz ku uczczeniu uroczystości założenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły polskiej w Białej w dniu 27 lipca 1897 od członków Czytelnicy mieszczańskiej w Kętach.)

Patrz Kościuszkol na nas z nieba,
Niech się duch twój rozraduje,
Twe hasło: „Zgody nam trzeba“
Dziś cała Polska go czuje.

Może na to los nas dzieli,
Któż tajnie jego przeziara?
Byśmy się zgadzać umieli,
Gdy nam sieroctwo doskwiera.

Cały wiek już Polska płacze,
Rozpierzchłe zwołuje dziatki,
Gromadzi syny tułacze,
By zmyły hańbę swej matki.

Rozpaczliwy ten głos wdowi
Miecz zemsty im w dłonie wciskał;
Lecz któż ich boleść wypowie,
Gdy wróg ich rozdział wyzyskał?

Rozdzielił Piastów dziedzinę,
Rozdarł lud polski na sztuki,
By w czarną cierpień godzinę,
Nie poznali się już wnuki.

Lecz na szczęście pięść i siła
Coraz mniej dzisiaj popłaca;
Co niegdyś przemoc stworzyła,
Dziś pomysł ducha wywraca.

Głową kamienia nie skruszysz,
Ni zgarniesz lody z gór szczytu,
Lecz skałę z posad wyruszysz
Małą szczyptą dynamitu!

Nikt też już w siłę surową
Nie wierzy, ani jej słuha,
Wiek cierpień stworzył broń nową:
Jest nią postęp, siła ducha.

To broń dla wydziedziczonych;
Nikt jej nie stępi ni wydrze,
Ona złączy rozdzielonych,
Zetnie łeb stugłowej hydrze.

Lecz trza siły swe wyteżyc,
Chcąc się stać ludem swobodnym,
Trza wroga głową zwyciężyć,
Trza się stać wolności godnym.

Najprzód więc Ojczyzny krańce
Opaszmy szkół polskich murem,
Będą to najlepsze szanse,
Między Niemcem a Mazurem.

Patrzy na nas dziś kraj cały,
Czy się zapał nasz nie straci,
Na naszą placówkę w Białej
Czy wyrówna śląskiej braci?

Ci dawno idą przodem
Na zachód z polskim narodem,
Wszak Cieszyń i Śląskie miasta
To wierna drużyna Piasta.

Patrzcie jeno w tamtą stronę,
Polskie gimnazjum wzniesione,
Mrówczą pracą naszych ziomeków
Godnych Sobieskich potomków!

Więc ucz się polska młodzieży,
Myślę polską karm tve serce,
A za rok nikt nie uwierzy,
Żeś ty była w poniewierce.

Jedność jest dziś hasłem chwili,
Miłość niech będzie cementem,
Cośmy przed wiekiem stracili,
Odbierzemy wnet z procentem!

Ks. Krzeczowski, Jubilat.

Odpowiedź socjalno-demokratycznym gazetom i ich zwolennikom.

(Napisał Młowniczak T.)

(Ciąg dalszy).

Co to znaczy ośmio-godzinny dzień pracy?

Dotąd już rolnik nie mógł sobie poradzić z czeladzią, bo żydzi, kupcy itd. przy swoich geszeftach więcej robotnikom płacili, niż rolnik, a tutejsi socjaliści piszą, że przy ośmio-godzinnej pracy nadwyżka pracy ma być osobno zapłacona, a więc musiałby i rolnik więcej płacić, a kto poprawi rolnikowi? Może poprawić tylko sam Pan Bóg, gdy da urodzaj dobry.

Czyż chłop mógłby kogo zmusić do pracy nad ośm godzin. Nigdy, musiałby zawsze tylko liczyć na robotników, którzy dobrowolnieby mu więcej niż ośm godzin pracować chcieli. Wątpię bardzo, żeby takich robotników pomiędzy socyalistami się dużo znalazło. Chyba żeby się zupełnie zmienili i stali się baraukami. Niejedenby z nich żądał za każdą nadliczbową godzinę potrójnej lub nawet poczwórnej zapłaty, a rolnik byłby na łasce panów socyalistów, którzyby z nim robili jeszcze gorzej niż parobcy mówiący: jak się wam gazdo co nie podoba, to sobie zaraz dalej pójde.

Jak komu cię wpadnie w szabat do studni, to go z pewnością właściciel ratować będzie, ale czy mu socjaliści pomogą, to już bardzo wątpię, chyba żeby im obiecał, że je zaraz każe zabić i zaprosi ich na gościnę, albo im sownie zapłaci. Przed kilku tygodniami wpadł człowiek do Olszy i utonął, a nikt się z obecnych nie ruszył, by go ratować, jakoż od socyalistów można żądać, że w razie potrzeby pobiegą ratować mienie innych, kiedy socyalista oprócz siebie nikogo nie miłuje.

Co to znaczy święto 1 maja?!

„*Naprzód*“ krakowski pisał 29 kwietnia br., że wszyscy robotnicy powinni święcić 1 dzień maja. Dobrzeby to było i jabym także rad święcił nawet każdy dzień, gdyby kto na mnie robił! a co jeszcze głupsze, że ma każdy święcić 1 maja. Widzicie dobrzy robotnicy chrześcijańscy, czy nie mamy dosyć innych świąt tak ważnych, które nam koniecznie należy święcić! wszystkich zawodów robotnicy mają swoich świętych np. ci co obrabiają drzewo mają św. Józefa,

opiekuna naszego Zbawiciela, potem w kopalniach św. Prokopa, św. Barbarę, potem św. Rocha mają murarze itd. Patrzcie ludzie, bardzo by to było pięknie, żeby robotnicy tych patronów święcili, ale święcili nie w gospodach i putykach żydowskich. Robotnik będąc w biedzie, pracuje rad okrom świąt i niedziel, żeby swój byt polepszyć. Czemu dobrzy robotnicy w tym roku pracowali w kopalniach? hutach żelaznych? przy budowach, przy kolejach itd.? Sam dobry lud widzi głupotę swoich ministrów... Naturalnie jest to wesoło święcić 1 maja, ale czyby nie można robotniczych zgromadzeń w 1 niedzielę maja albo w inną urządzić? Rząd na to pozwoli, bo chlebowodawcom i robotnikom tak lepiej będzie. A czyby także mieli i rolnicy święcić?? patrzcie, kto dożyje pierwszego maja w roku przyszłym, niech nie pracuje w polu, niech pociągi nie knrsują, niech niesprzedawają w gospodach ani sklepach, ani piekarze niech chleba nie pieką, niech nie doją służące krów itd. bo „*Naprzód*“ pisze, że mają wszyscy 1 maja święcić. (C. d. n.)

Korespondencye.

Z Sibiicy.

Z wiosną bieżącego roku odbyły się wybory gminne w gminie naszej. Z zestawionej listy wyborczej okazało się, że w ostatnich latach żywioł niemiecki wzmógł się bardzo w gminie naszej, wzięwszy głównie na uwagę wpływy i środki, jakimi rozporządzają arcyks. komora, obie dyrekcje kolejowe jakoteż i inni wielcy posiadacze i fabrykanci, którzy w zwartych szeregach występują przy każdej sposobności do walki z dotychczasowem obywatelstwem gminnem jako polskiem. Wybory tedy zagrażały poważnem niebezpieczeństwem, że Niemcy zwyciężą i na całej linii przeprowadzą swoich i rozpoczną swoją germańską gospodarkę na naszych śmieciach. Obywatelstwo jednak Staro-Sibickie wzięło się skrzętnie przy wyborach do pracy i zdołało przeprowadzić 8 swoich a Niemców przeszło 4, sprawa na razie wydawała się być wygraną, lecz niestety obecnie wyborcy polscy doznawają od swoich zastępców gminnych przykrego zawodu, ponieważ z 8 zastępców 6-ciu oddało się bezwzględnie na usługi czterech panów Niemców i popierają ich tendencje germanizacyjne chociaż z największą szkodą dla gminy.

Posiedzenie z dnia 27 lipca br. dało jaskrawy dowód, jak nasi zastępcy, wybrani przez obywateli polskich, praw tego ludu bronią. Na jednym z poprzednich posiedzeń postanowiono ogłosić wynajęcie gminnej gospody, i wezwano kompetentów do zgłoszenia się przez oferty. Na posiedzeniu d. 27 bm. sprawa wynajęcia gospody załatwioną być miała. Najwyższa oferta opiewała na 400 złr., oferent zobowiązał się z góry płacić i ponadto złożyć kaucyę, zaś najniższa oferta

opiewała na 200 złr., a oferent znany powszechnie wydziałowi jako w złych stosunkach finansowych się znajdujący. Panowie Niemcy zaraz zaczęli wychwalać oferenta najniższego i polecali jemu koncesję do oddania. Gdy jeden z wydziału zwrócił uwagę na to, że obowiązkiem wydziału jest oddać gospodę najwyższemu oferentowi, za pierwsze, że daje 200 złr. więcej, a za drugie, iż daje gwarancję pieniężną przez złożenie kaucyi, to mimo to przyjęto oferenta najniższego bez gwarancyi a okazało się, że na 12 głosów przeszedł wniosek 10 głosami. Otóż zagadka, co za powód takiego postępowania? No jużćie że narodowa, skoro się nią panowie Niemcy tak gorliwie zajęli, oferent najniższy jest znany Niemiec nierozumiejący tyle co nic po polsku, więc zaważył tak bardzo na szali, zaś oferent najwyższy, to chociaż nie żaden polityk, zawsze jednak Polak śląski, człowiek inteligentny, znający nietylko polski język lecz i niemiecki, może lepiej niż wszyscy sibićcy Niemcy.

Niemcom się nie ma co dziwić; lecz jak mogą się wytłumaczyć z takiego postępowania członkowie wydziału, pochodzący z ludności miejscowej polskiej i przez tę ludność wybrani? Wybrani wyraźnie z tem poleceniem, ażeby gminę i swoich wyborców w materialnych i moralnych sprawach bronili. Słusznie się obawiać należy, że tacy zastępcy gotowi są w polskiej gminie i za polskie pieniądze wystawić szkołę dla Niemców, a swoich wyborców na szkodę, wstyd i szanderstwo wystawić. —

Wiedeń, dnia 20 lipca br.

W ostatnich dwóch numerach „*Gwiazdki cieszyńskiej*” było socjalistyczne pismo „*Równość*” kilkakrotnie wzmiankowane, otóż aby kaźden z czytających to socjalistyczne pisemko wiedział, jak redaktor tego pisemka zamierza bronić praw robotników i wypełniać przyrzeczenia socjalistycznych agitatorów, temu zwracam uwagę na notatkę dotyczącą tego pisma a tem samem i jej redaktora p. Regera, która pojawiła się w zawodowym czasopiśmie „*Austriackiego Związku towarzyszy sztuki drukarskiej*” w Wiedniu pt. „*Vorwärts*” nr. 29, strona 127, z dnia 16 lipca br.; notatka ta brzmi w tłómaczeniu dosłownem jak następuje: „Od dnia 24 czerwca br. wychodzi w Bielsku polskie czasopismo (dwutygodnik) partii socjalistycznej pt. „*Równość*”. Bolesć musimy wyrazić jednak, że ów dwutygodnik drukowany bywa w drukarni, której tak „porządek roboczy” jak i „płata podług taryfy” są wcale nieznanemi, i która to drukarnia już dawno na wykazie dla robotników niekorzystnych drukarni figuruje. Owa drukarnia nosi firmę Handl (vorm Schneeweiss) i zatrudnia obecnie przy dwóch czcionkoskładaczach (zecerach) aż 5 uczniów, przy jednym maszyniście drukarskim dwóch uczniów, a w litografii przy zarządcy i jednym nowo wypisanym

towarzyszu 5 uczniów. Jest to skandalem, że organ partii socjalistycznej (który niby chce bronić robotników) udał się do takiej drukarni. Spodziewamy się, że nasi stronnicy towarzysze jak najprędzej poczynią kroki, aby radykalną zmianę przeprowadzić.”

Ponieważ p. Reger w tej drukarni już kilka numerów drukował, to muszą stosunki tego zakładu odpowiadać całkiem jego zapatrywaniom, a on sam zdaje się zgadzać z tem, że w tej drukarni prawie sami bezpłatni uczniowie są zajęci.

Dalszych uwag nie czynię, gdyż zwyż nadmieniona notatka aż zanadto wyluszcza postępowanie prowodyrów socjalno-żydowskich, nie mających nic wspólnego z klasą roboczą, bo przecież tak jak ojcowie socjalizmu Lassale i Marx, a następnie prowodyry socjalistów w Austrii dr. Adler, dr. Ellenbogen, dr. Diamant, Daszyński, dr. Lesser i inni nigdy w życiu w warstacie, fabryce, kopalni lub w polu na chleb nie pracowali a tem mniej głodowej biedy się nacierpieli.

Robotniku, ocknij się i popatrz, iż agitatorom socjalistycznym nie rozchodzi się tak o dobro robotnika jak o swoje, a tego dowodem są ich ubiegi o mandaty poselskie, które dziennie 10 złr. przynoszą; oprócz tego za redakcyę pism każą sobie po księżęcemu płacić, ani jednej mowy za darmo nie wygłoszą; za podróże agitacyjne każą sobie dobrze płacić. Jak slyszy, dr. Adler sam pobiera dotacyę wynoszącą 10 000 złr. (!) rocznie, a to wszystko płacą biedni robotnicy.

Agitatorzy socjalistyczni, jak ich nazwiska znamionują, są żydami i nietylko nieprzyjaciółmi naszej świętej wiary chrześcijańskiej ale najzaciętszymi wrogami żywiołu słowiańskiego, czego najlepszym dowodem jest czynne wspomaganie naszych wrogów w radzie państwa przez posłów socjalistycznych; na zgromadzeniach wiedeńskich socjalistów, i na kongresie protestowali socjaliści przeciw równouprawnieniu języków słowiańskich.

Dlaczego oni Niemców i żydów wspierają, rozumię; otóż w Bernie Hybeša i w Cieszynie Cingra wybrano li tylko za pomocą Niemców i żydów, boć milszy Niemcom i żydom socjalista jak Czech lub Polak; w Krakowie zaś wybrano Daszyńskiego z pomocą żydów, którzy w ten sposób wywdzięczają się za przygarnięcie ich w kraju. — To są uwagi waszego rodaka i robotnika, przebywającego już od lat 15 w Wiedniu. A. F. Müller, towarzysz sztuki drukarskiej.

Jura i Jánek.

Jura. Będąc dobrym katolikiem, nie byłem dotychczas antysemitą, bo dycki sobie powtarzałem: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego.”

Jánek. Czy teraz zmieniłeś swoje zdanie, i czy zostałeś antysemitą?

Jura. Nie wiele do tego brakuje, bo mi niektóre żydy strasznie dokuczają.

Jánek. Cóż się takiego stało, że tak zaczynasz na żydów teremteć?

Jura. Ani ja, ani ty, ani żaden z polskich narodowców nie miesza się do spraw żydowskich.

Jánek. To jest święta prawda.

Jura. No widzisz; a pomimo tego żydzi dycki się mieszają do naszych spraw.

Jánek. Cóż takiego znowu zrobili?

Jura. Czy nie wiesz, jak ten jeden żyd w cieszyńskiej gazetce i z naszego gimnazjum i z naszego wiecu szydzi, wyzywając, że zakład nasz niepotrzebny, a wiec to komedya.

Jánek. Słyszałem to, ale ja z tych piśmideł wiele sobie nie robię, bo mi prawiono, że ten żydek chce się swoją mądrością poszczycić, którą zaczerpnął na akademii w Jackowie.

Jura. Ja też słyszałem, że on ma być bardzo mądry, bo przecież skończył uniwersytet w Jabłonkowie; ale w każdym razie nie powinien się mieszać do spraw, których nie rozumie.

Jánek. I ja tego jestem zdania; ale musisz wiedzieć, że ten żydek ma wielki teraz wpływ.

Jura. A to skąd?

Jánek. Skąd nabrał wpływu, nie wiem; ale że się jego i jego piśmidła wszyscy boją, to prawda.

Jura. Mówisz rzeczy niestworzone; ja o tem nie wiem.

Jánek. Zaraz ci powiem. Otóż widzisz przed tym żydkiem ugiął karku, jak ten żydek opowiada, najprzód zarząd arcyksiążęcy w Cieszynie, bo na skutek jego artykułu cofnął pozwolenie udzielone nam na odbycie wiecu w Grabinie.

Jura. Czy ty tylko prawdę mówisz?

Jánek. Szczerą prawdę. Ten żydek też zabronił cieszyńskim gospodzkim, aby nam nie dali sali na wiec w razie deszczu.

Jura. A przecież go gospodzcy nie usłuchali, bo nam, jak wiesz, Stiller dał swoją salę.

Jánek. I w tym względzie mylisz się, bo Stiller też cofnął pozwolenie i sali nam nie chce dać.

Jura. To już tak wszyscy upadli, że przed tym żydkiem skłaniają głowy?

Jánek. Nie dziwota, bo ów żydek powiedział, że wszystkim gospodzkim wynagrodzi szkodę, jaką poniosą przez to, że nam nie dadzą przytułku.

Jura. Ja o tym żydku też coś słyszałem.

Jánek. Cóż takiego?

Jura. On mści się na nas za to, że w gimnazjum niemieckim ci Niemcy, którzy skończyli gimnazję, nie chcieli się razem fotografować ze swymi żydowskimi kolegami.

Jánek. Kiedy żydkowie se wnet poradzili, bo strą-

bili wszystkich żydowskich ukończonych gimnazjalistów ze Śląska w tym tygodniu i razem się z nimi fotografowali.

Jura. Cóż to znaczy, kiedy to nie z jednej szkoły. A zresztą dobrze im tak; żydzi trzymają z Niemcami, a ci ich za to kopią.

Jánek. Jak se kto pościele, tak się i wyśpi; od nas żydzi też się nie mogą nic dobrego spodziewać. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Położenie wewnętrzne coraz to bardziej się mąci. Niemiecka mniejszość krzykiem i wrzaskiem chce narzucić swe panowanie większości słowiańskiej. To się jej nie uda, bo większość w radzie państwa nie ustąpi Niemcom ani na włos. Przyczyną całej hecy jest to, że liberałowie przyzwyczajeni do panowania nie mogą przeboleć tego, że im teraz trzeba jeść ciężki chleb opozycji. —

Prusy i Niemce. Ustawa o stowarzyszeniach mająca na celu ograniczenie wolności zgromadzenia się odrzucona została w sejmie pruskim mimo silnej agitacji i nacisku ze strony rządu. Ustawa ta wymierzona była przeciw socyalistom i Polakom, którym chciano utrudnić walkę przeciw rządowi i germanizacji.

Francya. Sprawa panamska znów przypominała się światu. Wiadomo, że główny panameczyk, Korneliusz Herz, który rozdawał łapówki między ministrów i deputowanych i ma spis wszystkich łapowników u siebie, uciekł przed wytoczeniem mu procesu do Anglii, tam przebywa w zamku Bournemouth i udaje chorego, a lekarze zawsze orzekają, że nie można go przewieźć do Paryża, bo to zagrażałoby jego życiu. W Paryżu urzęduje osobna parlamentarna komisya śledcza, która ma zbadać, o ile uzasadnione są zarzuty przekupstwa, ciągnące na licznych deputowanych i senatorach. Do tej to komisji napisał ów Herz list, w którym przyrzeka, że wyśpiewa wszystko co wie, a wtedy politycy francuscy, zajmujący dziś najbardziej wpływowe stanowiska radziby się pod ziemię schować. Wysłano do niego dwóch członków komisji, deputowanych Plichon'a i Rouanet'a, ale Herz oświadczył im, że zeznania swoje ogromnej doniosłości, obejmujące ważne sprawy państwowe, złożyć może tylko wobec całej komisji z prezydentem na czele. Komisya ta składa się z 32 członków. Po długich targach zgodził się Herz poczynić zeznania wtedy, jeżeli przybędzie do niego przynajmniej 17 członków komisji z prezesem, tj. większość. Uchwalono uczynić zadość żądaniu człowieka posiadającego tak ważne tajemnice państwa i siedemnastu posłów już wybierało się w drogę do Anglii. Wtem nadsyła Herz listy jeden do prezydenta republiki p. Faure'a, drugi do prezesa komisji śledczej i oświadcza w nich, że wtedy tylko poczyni przyrzeczone zeznania, jeżeli rząd

francuski zapłaci mu 25 milionów franków jako odszkodowanie za oszczerstwa, na które go wystawiono. Oczywiście wobec takiego warunku posłowie rozpakowali swe kuferki i zostali w Paryżu, — a Herz śmieje się w kułak, bo zakupił sobie z całej Francji.

— Socyalistom źle się jakoś wiedzie we Francji, socjalizm bowiem przestaje tam być modny. Od pewnego czasu wszystkie wybory wypadają na niekorzyść socyalistów. Stracili oni swoje najpewniejszy okręgi, jak Saint Denis, przemysłowe przedmieście Paryża, miasto Tulon, gdzie żywioł robotniczy jest dominujący, wreszcie ostatnimi dniami stracili mandat Narbony. Przeszłego roku socyalistyczny kandydat otrzymał tam 2775 głosów, w tym roku tylko 2460, kontrkandydat jego zaś, który miał w roku zeszłym 2150 głosów, w tym roku otrzymał 3180. —

Turcja. Nareszcie sułtan zaniechał uporu swego przeciw żądaniom mocarstw, zrzekł się zaboru Tessalii i przyjął proponowaną przez mocarstwa regulację granicy. Wobec tego można się spodziewać, że pokój za kilka dni przyjdzie do skutku. Co się zaś tyczy wycofania wojska z Tessalii, to Turcja niechce wcześniej cofnąć wojska, aż odszkodowanie wojenne będzie zapłacone, inaczejby Turcja od Grecji nic nie dostała.

Rozmaitości.

— **O państwie Siamskim.** Król siamski Chula-Langkorn zwiedza obecnie Europę i odwiedza tutejszych monarchów. Najpierw złożył wizytę naszemu Ojcu św., następnie królowi włoskiemu a był także we Wiedniu i we Warszawie. Z tego powodu podajemy niniejszem kilka wiadomości o państwie Siamskim. Siam czyli Thaï, królestwo w Indyach Zagangesowych, graniczy z Chinami, Anamem, Birmą, posiadłościami angielskimi, oraz morzem chińskim i odnogą Siamską. Obejmuje 14,535 mil kwadr. i składa się z właściwego Siamu i części Kambodży, tudzież z ziem lennych książąt malajskich i Lao. Główną część kraju stanowi kotlina średniej i dolnej rzeki Menam; rzeka Salwen tworzy granicę od strony Birmy. Klimat gorący, łagodzony przez nadmorskie położenie, na pobrzeżach zdrowy, w okolicach bagnistych sprowadza gorączki. Grunt nadzwyczaj urodzajny obfituje we wszystkie płody strefy podzwrotnikowej. Z kopalń wydobywają złoto, srebro, ołów, miedź, arsenik, żelazo, topazy, granaty, szafiry itd. Narodem panującym są Siamczycy, w liczbie 3 milionów; wyznają oni religię Buddhy i posiadają bardzo liczne duchowieństwo, zwane Tolapoiny. Oprócz tego znajduje się w kraju 3 miliony Laos, milion Chińczyków, przeszło pół miliona Malajczyków na wyspie Molukka i 600.000 mieszkańców Kambodży. Religię chrześcijańską wyznają kilka tysięcy potomków portugalskich osadników i przeszło 15.000 krajowców, zo-

stających pod zwierzchnictwem wikaryusza apostolskiego. Rząd jest nieograniczenie despotyczny, dziedziczny. Dochody wynoszą około 20 milionów franków, resztę bowiem pochłania przeniewierstwo urzędników. Siła zbrojna składa się z 10 000 wojska stałego, wyćwiczonego przez oficerów angielskich. W razie wojny cała ludność męska obowiązana chwycić za broń. Flota handlowa złożona jest z 76 na sposób europejski zbudowanych okrętów. Stolicą kraju i rezydencją króla jest Bangkok albo Bankok. Dzieje Siamu są obrazem strasznego ucisku i dla tego też nie mają należytego rozwoju. Główniejsze wypadki historii Siamu są: zaprowadzenie buddyzmu i wyższej oświaty z Indyi; 1545 wprowadzenie religii chrześcijańskiej przez Portugalczyków; około 1626 roku upadek Portugalczyków, spowodowany przez Holendrów; przewaga wpływu francuskiego od 1657; upadek tegoż i wzrost handlu holenderskiego; zdobycie kraju Birmanów w połowie XVIII wieku; wygnanie Birmanów przez Faya-Taka 1767; 1782 założenie nowej dynastii przez wodza Chakkri, który przeniósł stolicę do Bangkok. Prawnuk tego ostatniego Chrom-Chiat albo Kroma-Mom-Czit, przywłaszczył sobie tron roku 1824, zdobył 1829 Laos. Po jego śmierci (1851) minister jego ogłosił królem Khan-Fa-Mongkuta. Nastąpił po nim brat jego Somet-Fra-Pawarander-Maha-Moungkut, który utrzymywał dalej dobre stosunki z cudzoziemcami i sprzyjał kulturze europejskiej. Panującym obecnie królem (od 1. listopada roku 1868) jest syn poprzedniego Chad-Fa-Chula-Langkorn, który przybrał tytuł Prabat Somdich Pra-Paramindr-Macha-Chula-Langkorn-Pantindr-Tepa-Moha Mongkut. Wstąpił on na tron w 15 roku życia jako najstarszy z 84 dzieci swego ojca. —

— **Procesy wyborcze w Galicyi.** Dzięki radykalnym żywiołom a szczególnie socyalistycznym, które lud, z natury spokojny i do walk politycznych nieśkłonny, bezmyślną agitacją do najdzikszych popchnęły wybrzków, odbył się w ostatnich miesiącach cały szereg procesów karnych. Skutkiem zawichrzeń wyborczych, podleganych zbrodniczą ręką, było ośmiu zabitych, 29 rannych i 804 aresztowanych, z których ostatecznie 148 zostało sądownie skazanych. Tutaj zestawiamy według czasu te procesy wyborcze: 1) Pierwszy proces wyborczy rozpoczął się przed lwowskim trybunałem przeciwko włościanom z Smerekowa pod Żółkwią. W procesie tym skazanych zostało czterech włościan, z tych jeden na 10, jeden na 6, dwóch zaś po trzy miesiące ciężkiego więzienia. 2) Proces gawłowski wykazał tylko jednego winnego, który otrzymał 14 dni aresztu. 3) W procesie berezowieckim przed tarnopolskim sądem, otrzymał jeden 4 miesiące, 5 po 2 miesiące, 4 po 1½ miesiąca, a 3 po 1 miesiącu. 4) Z Rokityniec skazani zostali: jeden na 2 miesiące a jeden na 14 dni aresztu. Jaremił skazany został na 3

miesiące. 5) Za rozruchy w Stryju, robotnicy tamtejsi skazani zostali przez sąd samborski, a mianowicie trzech z nich po 2 tygodnie aresztu. 6) Proces balicki w Przemyślu zakończył się zasądzeniem 10 winnych po 6 miesięcy aresztu, 6 po 1½, miesiąca, 8 zaś po 1 miesiącu. 7) Za udział w rozruchach lwowskich z powodu sprowadzenia więźniów z Dawidowa, zostali zasądzeni 2 ekscedenci, każdy na 5 miesięcy aresztu. 8) W sprawie dawidowskiej zapadły wyrok obejmował 24 skazanych, a ogólna liczba lat, na jaką zostali skazani, wynosiła 43 lat 8 i pół miesiąca. Był to najcięższy wyrok, jaki w ogóle notuje statystyka procesów wyborczych. 9) Sąd kołomyjski skazał trzech winnych ekscedentów, każdego na jeden miesiąc aresztu. 10) Olbrzymia rozprawa przeciwko 82 oskarżonym o ekscesy w Stojaneczach wykazała 23 winnych, którzy ogółem otrzymali 14 miesięcy aresztu. 11) Surowszy wypadek wyrok trybunału w Samborze przeciwko sprawcom rozruchów w Skolem: 18 zostało skazanych ogółem na 6 lat i 2 miesiące. 12) Proces pleszewicki, przed trybunałem przemyskim, zakończył się zasądzeniem 15 uczestników na łączną sumę więzienia 2 lat i 2 miesiące. Tym więc sposobem zostało zasądzonych ogółem 148 ludzi na łączną sumę 65 lat 8 i pół miesiąca więzienia. Skazani włóścianie padli ofiarą niecných agitacji, których sprawcy wymknęli się z rąk sprawiedliwości, ale ogół ludu teraz niezawodnie przejrzy, i w przyszłości nie da się uwieść tym podżegaczom, którzy nie jego dobro, ale swoje własne korzyści mają na celu. —

Wiadomości piśmiennicze.

— **Nasza Monarchia.** Prowincje austriackie podczas jubileuszu 50-letnich rządów Jego c. i k. Apost. Mości Franciszka Józefa I. Wyd. Juliusz Laurenčič. Nakład Jerzego Szelińskiego, c. k. księgarnia uniwersytecka, Wiedeń. Całość w 24 zeszytach po 1 koronie. Wyszły co dopiero 3 zeszyt tego wspaniałego wyposażonego, jubileuszowego dzieła opiewa słowami przedstawia w obrazach Pragę, tę dawną stolicę królów i główne miasto z nad Mołdawy, „stuwieżnem” zwane. Co tylko najpiękniejszego znaleźć można wśród jego pomnikowych budowli, wzniesionych w czasach dawnych i nowszych, wszystko to, zebrano w dwanaście artystycznie wykonanych rycin, dano czytelnikowi w jednym zeszycie tak, że gdy z wzrokiem utkwionym przerzuca karty, zda mu się, że nie karty ma przed sobą, lecz naturę i prawdę, obie żywe, piękne, wspaniałe. A wszak to Praga jest jednym z tych miast Monarchii, o którym dzisiaj najwięcej się rozprawia; każdy, który jej na własne oczy nie oglądał, z chęcią i z zajęciem przejrzy zapewne całą serię obrazów. I tak rycina pierwsza mieści ogólny widok stolicy czeskiej, widok pełen tej powagi i tej malowniczości uroczej, jaka

właśnie Pragę znamionuje. Jeśli zaś następnie puścimy się w duchową wędrówkę przez Stare i Nowe Miasto, tedy zachwycającem pasmem wysuną się przed nami: Czeski teatr narodowy, dwa wspaniałe kościoły, Św. Wita i Ogrodzenia, czeskie muzeum krajowe, sławny i stary żydowski cmentarz obok synagogi, staromiejski ratusz z zegarem godnym uwagi, pomniki Karola IV. i Radetzky'ego, prochownia i brama mostowa, mosty Palacky'ego i Franciszka Józefa, kasarnia Albrechta, kościół św. Ludmiły i Hradczyn, sławny zarówno ze względów historycznych, jak i ze względu na swą pejzażową piękność, obok Hradczynu Belweder, a wreszcie stary gmach sejmowy (izba) i sala Władysława. Tekst z pod pióra prof. dra Jerzego Gutha, odznacza się wielką obfitością zajmujących dat i stanowi wyborne objaśnienie do pięknych, wyrazistych obrazów. —

— „**Chleba św. Antoniego**“, pisma miesięcznego, które wychodzi nakładem *Księgarni Katolickiej w Poznaniu* (a z którego czysty dochód przeznaczony jest na chleb dla ubogich) wyszedł zeszyt VI na rok 1897. Cena zeszytu 10 fen (dla Galicyi 6 centów.) — Zeszyt ten obejmuje 64 stronice druku i zawiera następujące artykuły: Modlitwa do św. Antoniego Padewskiego. Żywot św. Antoniego Padewskiego (ciąg dalszy). Św. Antoni wymaga dotrzymania uczynionej obietnicy. Św. Antoni w kościele Przemienienia Pańskiego w Pozn. (Dokończ.) Dzień 13 czerwca. Modlitwa do Najśw. Maryi Panny. Uwielbienie Maryi w czerwcu. Powinniśmy czcić Maryą, bo jest ucieczką grzeszników. Objawienia Najśw. Panny w Lourdes. O Stowarzyszeniach na cześć Maryi. O bractwach w ogólności. Ocalenie z niebezpieczeństwa śmierci. Ustanowienie Najśw. Sakramentu. Marya, a Najśw. Sakrament Ołtarza. Przykład gorącej czci Najśw. Sakramentu. O szczegółowym sądzie Bożym. Osoba sędziego. O cierpieniach czyściowych. O środkach dopomagania duszom w czyśćcu cierpiącym. Przykłady wdzięczności dusz cierpiących dla swych dobrodziejów. Od redakcyi. Pokwitowanie ofiar nadesłanych na msze św. za dusze cierpiące. Od redakcyi. Podziękowania za uzyskane łaski przez przyczynę św. Antoniego. Intencye do św. Antoniego. Pokwitowanie ofiar złożonych na chleb dla ubogich. Pokwitowanie składek na budowę kościołów. Wykaz zmarłych członków. Od redakcyi. Oświadczenie i aprobaty. —

— **W miesiącu lipcu br.** wyszedł tom 125 **Przeglądu polskiego**, obejmujący: I) Z roczników poświęcenia: Panna Emilia Szczaniecka 1804—1896, przez N. II) Jan Kazimierz w Rzymie (dokończenie), przez Adama Darowskiego. III) Gerhart Hauptmann, jako pisarz dramatyczny (ciąg dalszy), przez Józefa Flacha. IV) Pierwszy historyk pierwszego cesarstwa: Jakób de Norvius i jego pamiętnik, przez C. V) Kronika literacka. L. Jenike: Młodość Goethego i nieprzełożone

dotąd poezye jego ulotne. — H. K. Niedziałkowski: *Miraże mądrości*. — H. Wacław Kapucyn: *O cudownym obrazie Najsw. Maryi Panny Berdyczowskiej*. — S. Müntz: *Ferdinand Gregorovius und seine Briefe an Gräfin Ersilia Lovatelli*. — H. Gaetani-Lovatelli: *Rozprawy archeologiczne*. — V. Bérard: *La Turquie et l'Hellénisme contemporain*. — A. Chalamet: *Guerres de Napoleon 1800—1807*. — Z literatury powieściowej. M. Gawalewicz: *Szubrawcy*, 3 t. — K. Gliniski: *Tarantula*. — K. Gliniski: *Klęska*. — K. Junosza: *Willa Pana Regenta*. VI) *Antonina Hoffmanowa* (wspomnienie pośmiertne). — VII) *Teatr krakowski*, przez dra Feliksa Konecznego. — VIII) *Przegląd polityczny*, przez * * *

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiadomienie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— W *Gleichenbergu* na kuracyi bawią obecnie ks. W. Babuszek i ks. dr. Gajdaczek, obaj z Cieszyna. —

— *Księżę cieszyński arcyksiążę Fryderyk* doczekał się męskiego potomka. Żona jego Izabela powiła d. 24 bm. w *Weilburg* przy *Baden* pierwszego syna; dotychczas bowiem nie było w rodzinie męskiego potomka, gdyż to małżeństwo obdarzył Bóg samemi dziewczętami, z których siedmioro żyje, jedną zaś zmarła. Rozumie się samo przez się, że w rodzinie arcyksięcia zapanowała wielka radość, która się udzieliła także wszędzie, gdzie arcyksięcia i arcyksiężną znają, przedewszystkiem tu w Cieszynie. Zaraz też wywieszono flagę arcyks. rodziny na wieży zamkowej a wieczorem zapalono ogromny ogień na *Czantoryi*. Odbyły się też nabożeństwa dziękczynne w kościele parafialnym i w kościele *Serca Pana Jezusa*. Najmłodszego arcyksięcia trzymać będzie sam cesarz do chrztu a chrztu świętego udzieli mu kardynał i arcybiskup wiedeński *Grusza*. —

— *Prezydent krajowy* przybył we wtorek d. 27 bm. do Cieszyna i odwiedził dra *Demla*, dra *Haasego* i ks. *Świeżego*. Domyślać się można, że najbliższą przyczyną był wiec polski, mający się odbyć d. 1 sierpnia. —

— *Nowe stypendyum dla gimnazjum polskiego*. D. 22 bm. w czasie obiadu z powodu imienin p. *Jocza* z *Krzywicy*, cieszącego się w całej okolicy ogólną sympatią, złożyło 10 uczestników po 10 złr., razem 100 złr. na jedno stypendyum dla ucznia I klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie na rok szkolny 1897/8. —

— *Sp. Adam Wiśniewski*, były naczelnik sądu w *Wojniczu*, zmarł w *Krakowie* dnia 24 lipca br. Zapisując cały swój znaczny majątek na dobroczynne cele nie zapomniał i o nas, bo przeznaczył: Na polską oświatę w Cieszynie 1000 złr., *Macierzy* naszej 500 złr., *Czytelnia* ludowej w Cieszynie 1000 złr. i dla naszego gimnazjum 2000 złr. w a. *Cześć* jego pamięci. —

— *Sprawa gimnazjum polskiego* stała się obecnie nadzwyczaj głośną. Może teraz już dr. *Haase* i baron *Gautsch* powiedzieli sobie: „Lepiej było dać prawo publiczności, bo byłby spokój.“ Baron *Gautsch* chciał sobie pozyskać Niemców, ale za to powstało w całej *Słowiańszczyźnie* na niego ogromne oburzenie i kto

wie, czy baron *Gautsch*, słuchając dra *Haasego*, nie podkopał sobie swojej przyszłości. *Gazety* polskie bardzo żywo zajmują się naszą sprawą. We *Lwowie* odbył się wiec, na którym wszyscy mówcy bez różnicy przekonań domagali się równouprawnienia językowego dla *Śląska* i prawa publiczności dla naszego gimnazjum jeszcze przed początkiem roku szkolnego 1897/8. Zgromadzenie przyjęło ciętą rezolucję na wniosek redaktora p. *Rewakowicza*. W piątek d. 30 bm. odbędzie się takie same zebranie w *Krakowie*, a za temi miastami pójdą inne. *Drowi Haasemu* musi teraz być gorąco, ale dobrze mu tak, bo kto pod kim dołki kopie, sam do nich wpada. *Gimnazjum* nasze tylko na tem zyskało, że mu prawo publiczności udzielone nie zostało. Rzeczywiście *Haase* zasługuje na to, abyśmy go mianowali honorowym członkiem „*Macierzy*“ —

— Na *gimnazjum polskie* w Cieszynie złożyli: z licytacji $\frac{1}{4}$ hl. piwa wygranego na loteryi fantowej na festynie polskim w *Grabinie* a ofiarowanego na gimnazjum przez *Czecha* niewiadomego nazwiska 10 złr.; ze sprzedaży wielkiego bochenka chleba, wygranego na loteryi fantowej przez dra *Czuczynskiego* 1 złr. 20 ct.; p. *Franciszek Tomiczek*, *paler murarski* w *Hownicy* 5 złr., które złożyli pp. *Jan Gawlas*, *Józef Gawlas*, *Franciszek Kieloch* i *Franciszek Tomiczek* w *Hownicy* po 1 złr. i p. *Tomiczek* w *Rudzie* 1 złr.; *Czytelnia* ludowa w Cieszynie jako członek założyciel 25 złr.; p. *Józef Szuścik* w *Mistrzowicach* 1 złr.; p. *Jan Krucina* w *Darkowie* 1 złr.; p. *Jerzy Machalica*, *kościelny* w *Dziedzicach* 1 złr.; p. *Jan Duda* w *Górnej Suchej* 1 złr.; p. *Stanisław Firla*, *rolnik* w *Górnej Suchej* 1 złr.; p. *Franciszek Wojnar*, *uczeń gimnazjum polskiego* w *Dolnej Lesznej* 1 złr.; uczniowie polscy zakładów średnich w Cieszynie 11 złr. 21 ct.; ks. *Jan Budny*, *proboszcz* w *Międzyrzeczu* (podatek) 10 złr.; p. *Jerzy Cieńciała*, *poseł* na sejm śląski (podatek) 5 złr.; wydział powiatowej kasy oszczędności w *Krakowie*, na wniosek p. *Franciszka Wójcika*, uchwalił subsydyum w kwocie 200 złr. —

— *Józef Gincel*, *nauczyciel* z *Krakowa*, bawiący podczas wakacji u rodziców w *Górnej Suchej*, będzie przez miesiąc sierpień br. przygotowywał uczniów do egzaminu wstępnego do gimnazjum polskiego w Cieszynie bezpłatnie (za darmo). Korzystać z tego mogą uczniowie wszystkich okolicznych wsi. Zgłaszać można się od poniedziałku 2 sierpnia. *J. Gincel*. —

— *Dyrekcya gimnazjum polskiego* ogłosiła z końcem roku szkolnego II sprawozdanie za miniony rok szkolny 1896/7. Takowe zawiera nasamprzód tłumaczenie „*Historii rzymskiej* *Kajusza Wellejusza Paterkula*, poświęconej konsulowi *Markowi Winicyuszowi* (2 księga, 1 w sprawozdaniu I), przekładu prof. *J. Ostrowskiego* i statystykę zakładu, podaną przez dyrektora 6 profesorów i 2 nauczycieli religii. Uczniów liczył zakład 117 a mianowicie w klasie I (a i b) 64, w klasie II (a i b) 53. Według miejsca urodzenia było: z powiatu *bielskiego* 22, z powiatu *cieszyńskiego* 48, z powiatu *frysztackiego* 26, z *Galicyi* 21. Według wyznania religijnego było: *katolików* 97, *ewangelików* 20, według języka tylko dzieci polskie. Stopień celujący otrzymało 22 uczniów, stopień pierwszy 78, stopień drugi i trzeci 14 uczniów. Trzech przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach. Opłatę szkolną składało w I półroczu 48, w II półroczu 44 uczniów.

Za wielu uściła ją atoli „Macierz szkolna“. Ubożsi uczniowie otrzymali od „Macierzy“ stypendya i książki szkolne. Biblioteka dla nauczycieli i uczniów, tudzież zbiory naukowe powiększyły się znacznie głównie dzięki ofiarności publicznej. —

— Niemieckie gimnazjum w Cieszynie liczyło w minionym roku szkolnym 347 uczniów, a mianowicie 200 Niemców, 107 Polaków, 38 Czechów, a według wyznania 244 katolików, 56 ewangelików, 47 żydów. Do klasy przygotowawczej uczęszczało 30 uczniów. — Szkoła realna liczyła 305 uczniów, między niemi 161 Niemców, 122 Polaków, 22 Czechów, a według wyznania 182 katolików, 83 ewangelików, 41 żydów.

— Polskie seminaryum nauczycielskie. „Przegląd Wszepolski“ donosi w ostatnim numerze o zawarciu się we Lwowie komitetu, który zajmie się zbieraniem składek na założenie polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. Na ten cel przeznaczono także kwotę 50 złr., zebranych swego czasu dla uczczenia jubileuszu Henryka Rewakowicza, redaktora „Kurjera Lwowskiego“. —

— Dom narodowy w Cieszynie. Towarzystwo „Domu Narodowego“ zakupiło za 60.000 złr. hotel Schreinera położony przy Głównym rynku w Cieszynie. Niemcy tutejsi uważają kupno to za demonstrację przeciw niemieckiemu charakterowi miasta Cieszyna, a „Silesia“ pociesza się tem, że Dom Narodowy nie długo się utrzyma. Możemy zapewnić „Silesię“ że przy jej życzliwej pomocy Dom narodowy nie tylko się utrzyma, ale że nawet świetnie rozwijać się będzie. —

— Walne zgromadzenie członków Domu narodowego odbędzie się w niedzielę 8 sierpnia o godz. 4 w Czytelnii ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny obejmuje: 1) zatwierdzenie kupna realności Schreinera; 2) wybór jednego członka wydziału. Doniosłość spraw, mających się na tem zgromadzeniu rozstrzygnąć, powinna być zachętą dla członków do jak najliczniejszego stawienia się. Celem dokładniejszego omówienia porządku dziennego odbędzie się w przeddzień Walnego zgromadzenia, tj. w sobotę d. 7 sierpnia o godz. 1/2 8 wieczorem, poufne zebranie członków Domu narodowego w tymże samym lokalu. —

— Pozwolenie na odbycie wiecu polskiego nadeszło. „Silesia“ jeszcze w ostatniej chwili usiłowała wydusić zakaz wiecu, ale jej się to nie udało, prawdopodobnie, że trochę zawczasie wygadała się przed światem. Nie ma to jak być liberalną gazetą, jej wszystko dozwolone, nawet w imię liberalnej wolności domagać się zakazu wiecu. Tak, tak, wolność dla żydów, niewola dla chrześcian, dla Słowian, dla Polaków, to prawdziwy liberalizm żydowski. Wydział gminny miasta Cieszyna zaproteutował przeciw wiecowi polskiemu, ponieważ Polacy z Galicyi nań przybędą i zastrzegł się przeciw mieszanu się Galicyan w sprawy śląskie, a na tem samem posiedzeniu mieszał się sam w sprawy czeskie wyrażając sympatyę Niemcom chebskim. Co za świetna logika! Takich radców musimy znowu wybrać! — O pokój w mieście podczas wiecu nie potrzebuje się troszczyć rada gminna, bo lud nasz jest spokojny, wszyscy go znają, a panowie Niemcy nie zechcą rzucić się na dziesięć razy silniejszego przeciwnika, bo *nec Hercules contra plures*. Wzywamy wiecowników do zachowania wszędzie zimnej krwi, do inukania wszystkich starć i do notowania sobie wszyst-

kich ewentualnych prowokacyj ze strony Niemców przy pomocy świadków. —

— Wiece polski a żydzi cieszyńscy. Wychodzi tu w Cieszynie szmata żydowska pod nazwą „Neue schlesische Zeitung“ której redaktorem jest żydek Reichmann. Żydek ten wzywa żydów ustawicznie do bojkotowania ludności polskiej, zmuszając właścicieli sal do odmówienia nam takowych. Udało się mu to zupełnie z salą Eugeniusza, bo właściciel jej p. Stiller cofnął swoje przyrzeczenie tak, że w razie słoty wiece musi się odbyć w dwóch oddziałach w sali Dziedzictwa na Starym targu i w sali Czytelnii ludowej. Jak nas zapewnają, żydek Reichmann zobowiązał się z własnej kieszeni pokryć ubytek dochodu, jaki z cofnięcia przyrzeczenia dla p. Stillera wyniknie, bo jeżeli p. Stiller liczy tylko na niemieckich gości, to polscy hotel, restauracyę i kawiarnię jego muszą odtąd mijać. Żydek Reichmann nie obliczył się ze swojemi siłami, bo zawsze może tylko większość bojkotować mniejszość a nie odwrotnie, a nas tu w Księstwie cieszyńskim przynajmniej siedem razy więcej niż Niemców. Ludność nasza będzie odtąd wiedziała, co ma czynić z takimi żydkami jak Reichmann. Nie nosić im pieniędzy, kupować u chrześcian, kiedy taki żydek grozi bojkotem hoteliście, który nam był salę obiecał. Uwidzimy, kto będzie silniejszy. Sprawę tą teraz w każdej gminie omówić należy. —

— Freiberg w Saksonii a Cieszyn. W Saksonii pracuje w lecie bardzo wielu robotników Czechów. Magistrat niemieckiego miasta Freibergu kazał wszędzie na ulicach poprzylepiać pouczenia w czeskim języku o ubezpieczeniu od wypadków, aby i robotnicy czescy mogli z ogłoszeń korzystać. W Cieszynie inaczej, gdyż wszystkie napisy pochodzące od gminy są niemieckie i dziwić się musimy, że policya karze parobka lub chłopca za szybką jazdę, chociaż takowi wcale wiedzieć nie mogą, że w tem lub owem miejscu szybka jazda jest zakazana. Nie znający języka niemieckiego powinni przeciw takiej karze zaproteutować i sprawę podać natomiat do gazet, które się o rozgłos postarają. W Bielsku już nawet polskich plakatów przyklepać nie wolno, a rząd w jednym i drugim wypadku milczy. —

— P. Kambersky, kierownik zimowej szkoły rolniczej w Opawie, otrzymał od rządu polecenie zbadać, czy można poprawić pastwiska górskie tak zwane sałasze. Tenże oglądał już sałasze w Jabłonkowskim i będzie na koszt rządu robił w Istebnej próby. Jeżeli te próby doprowadzą do pożądanego rezultatu, rząd sałasznikom, którzy swoje sałasze będą chcieli poprawić, udzieli znacznej zapomogi. Rzecz sama jest bardzo dobra, lecz dziwi nas to bardzo, że przeprowadzenie powyższej próby powierzono p. Kamberskiemu, nie znającemu języka naszego ludu, chociaż w Cieszynie mamy także dyrektora zimowej szkoły rolniczej p. Szybińskiego, który posiada gruntowną wiedzę i zna przytem język naszego ludu. Polecamy tę sprawę do zbadania delegatom Towarzystwa rolniczego, zasiadającym w krajowym Komitecie subwencyjnym. —

— Prawdę miłująca socjalistyczna „Równość“ uderza na tak zwane narodowe pisma śląskie, że nie piszą o ćwiczeniach landwery cieszyńskiej podczas ostatnich upałów, które spowodowały śmierć trzech żołnierzy i ciężkie rozchorowanie się sześćdziesięciu żołnierzy. Jedne milczą, tak pisze „Równość“, bo im

za to zapłacono, inne milczą, bo im strach i spodeń nie pozwala gęby otworzyć. Otóż poczyniliśmy kroki, aby dociec prawdy, udaliśmy się z zapytaniem do urzędów parafialnych, w których wszystkie wypadki śmierci muszą być zgłaszane i dowiedzieliśmy się, że o tych wypadkach śmierci nie im nie wiadomo, ani też o ciężkim zachorowaniu sześćdziesięciu żołnierzy żadna nie nadeszła wiadomość. Widzimy więc, że taka „Równość“ wojuje tylko kłamstwem i jak pies wściekły rzuca się na każdego, kto jej stanie w drodze. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Robert Raszczok, chałupnik w Kopytowie: dwie miedziane monety z początku bieżącego stulecia; p. Jerzy Koźdoń w Komotowie w Czechach: potrójny grosz polski z r. 1792 z portretem króla Stanisława Augusta; p. Kubik, poseł do rady państwa w Janowicach w Galicyi: 4 monety srebrne z r. 1671, 1674 i 1783 i 15 miedzianych; p. Antoni Mrózek w Cieszynie: stary srebrny pierścionek, 4 monety srebrne i jedną miedzianą; ks. Franciszek Koziar, aktuaryusz i proboszcz w Trzyńcu: stary obraz wyszywany szklannymi perłami, na którym przedstawiony jest ranny Kościuszko; p. Agnieszka Czepel w Cieszynie: czepiec z koronek, jaki na początku bieżącego stulecia nosiły kobiety w Cieszynie.

— Ks. Stojałowski jak donosi ks. Eichhorn w „Deutsches Volksblatt“ przybył już do Rzymu. —

— Samobójstwo. D. 26 bm. rano zastrzelił się w Cieszynie feldfebel pułku nr. 100 Jan Miksch rodem ze Strumienia. Miksch wałęsał się gdzieś całą noc z niedzieli na poniedziałek i przyszedł dopiero do koszar, gdy już cały batalion był wyruszył na ćwiczenia do parchowskiego lasu, które się odbyć miały w obecności samego komendanta korpusu bar. Albori'ego. Z obawy przed karą targnął się na własne życie. —

— Kolej lokalna Piotrowice-Karwina przecież дочека się może w bieżącym stuleciu urzeczywistnienia. Rozpisany już bowiem został konkurs do 17 sierpnia na sypanie toru, budowę mostów itd. Preliminarz na te roboty wynosi 180 000 złr. —

— Z Końskiej. Dzisiaj z przykrością biorę pióro do garści, bo muszę wytknąć arcyks. komorze bardzo nietaktowny krok, który nas wszystkich bardzo zabolął. Jak wiadomo, każdy z nas powinien wszelką pracę z Bogiem rozpoczynać. Czy to wstając, czy to idąc do pracy, czy to rozpoczynając jakiekolwiek przedsięwzięcie, wzywamy zawsze pomocy boskiej. Pomocy boskiej wzywamy szczególnie w dolegliwościach i chorobach. A oto u nas teraz wybudowano dla robotników, szpital trzy-niecki, arcyks. komora oddała go już do użytku, pomimo że go dotychczas nie dała zwyczajem chrześcijańskim poświęcić. Wszyscy też robotnicy są z tego powodu bardzo rozgoryczeni, bo przecież wiedzą, kto ten szpital ufundował. Na ten szpital dał fundusze znany wszystkim z bogobojności nasz zmarły chlebobawca Jego ces. Wysokość Arcyksiążę Albrecht, który zawsze i wszędzie każdą pracę z Bogiem zaczynał. A i nasz obecny chlebobawca Jego ces. Wysokość arcyks. Fryderyk znany jest z pobożności, i on pewnie nie zgodziłby się na to, aby takiego domu, jak szpital, wcale nie poświęcono. Wreszcie do szpitalu tego przecież tylko chrześcijańscy robotnicy będą przyjmowani, bo żydowskich robotników wcale nie mamy, i dlatego należało po chrześcijańsku go poświęcić, aby można Boga uprosić, żeby chorzy w tym domu ulgę w swej chorobie, a w razie śmierci lekki zgon pozyskać mogli.

Tych parę słów piszę dlatego, aby dowiedziała się o powyższym arcyks. dyrekcyja, i aby działając w intencji naszego wspólnego chlebobawcy zastosowała się do naszych powyższych uwag. —

— Dolne Międzyrzecze. Dnia 11 lipca odbyło się poświęcenie i oddanie przeznaczonemu swemu budynku, który mieścić będzie sprzęty nowozałożonej straży pożarnej na wiosnę tego roku utworzonej. Przy tej uroczystości były deputacje straży sąsiednich obecne a zwłaszcza z Ligoty, Zabrzega i Górn. Międzyrzecza. Przy tej sposobności wygłosił stosowną przemowę sekretarz nowo założonej straży, wskazując na obowiązki członków straży ogniowej, którzy przez wypełnienie swej dobrowolnie przyjętej pracy wypełniają obowiązek obywatelski i chrześcijański. Przewodniczący wziął okrzyk na cześć Najjaśn. Monarchy Cesarza Franciszka Józefa I, poczem dopełnił poświęcenia ksiądz proboszcz P. Jan Budny wzywając krótkim a treściwym przemówieniem członków straży do wytrwałości. Potem nastąpiła zabawa, przy której niejeden piękny toast został wzniesiony. A. B., sekretarz. —

— Z Niemieckiej Lutyni. Dnia 27 lipca zmarł w naszej gminie starzec Ignacy Piegrzym. Narodził się w Pietwałdzie w roku 1801, liczył więc niemal 97 lat. Większą część życia był w służbie na dobrach Jego Exc. hrabiego Larysza jako owczarz. Najprzód owczarował 10 lat w Olbrachcicach, potem 40 lat w Niemieckiej Lutyni; ostatnie lata żył na pensyi. Jego syn liczący 70 lat od kilku lat też na pensyi żyje w Niemieckiej Lutyni. I on niemal całe życie przesłużył przy owcach jako owczarz u nas. Państwo traci w zmarłym wiernego sługę, który tylu panom wiernie służył i tak długich doczekał się lat. —

— Z Ogródzonej. W niedzielę, dnia 1 sierpnia br. zostanie w tutejszej szkole nowo założona spółkowa kasa oszczędności i pożyczek systemu Reiffeisena uroczystie otworzoną. O godzinie 11 przed południem odbędzie się w kościele parafialnym suma o uproszenie Bożego błogosławieństwa dla spółki, potem nastąpi zebranie w sali szkolnej, gdzie po stosownem przemówieniu przewodniczącego zarządu rozpocznie się czynność kasowa. Polecamy Szanownym gospodarzom tę tak błogo skutkującą instytucję i zapraszamy uprzejmie do wzięcia udziału w otwarciu tejże. Około 2. godz. po południu wspólny wyjazd na wiec narodowy do Cieszyna. —

— Z Białej. D. 27 lipca br. odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod szkołę polską, budującą się staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Po nabożeństwie w kościele farnym, odprawionem przez ks. kanonika Hamerlaka, zebrani w liczbie przeszło 200 osób udali się na plac budowy szkoły polskiej. Po poświęceniu kamienia węgielnego przez ks. diekana Templego, odczytał ks. rektor Chromecki akt położenia kamienia węgielnego, zredagowany po polsku i po łacinie. — Imieniem zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ przemawiał dr Ernest Bandrowski, imieniem krakowskiego „Koła pań“ panna Marya Siedlecka, poczem akt został podpisany i zamurowany. Wśród obecnych znajdował się marszałek powiatu p. Czech, poseł p. Kubik, delegacje żywieckiego i miejscowego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w pokażnej liczbie. Żywczanie przybyli w swoich strojach narodowych. Ze Śląska przybyli na uroczystość p. dyrektor Filasiewicz, ks. Londzin i

ks. Budny z Międzyrzecza. Uroczyłość sprawiła bardzo podniosłe wrażenie. —

— **Z Bielska.** Nasza kochana „Gwiazdka cieszyńska“ zajmuje się gorliwie wszystkimi naszymi sprawami a w szczególności sprawą polską na Śląsku. Zgromadzenia „Związku“ przez naszych przewodców zwoływane, domagają się ciągle, aby uprawnienie języka polskiego na Śląsku wkrótce nastąpiło. Wiele to jednak wody upłynie, nim się uzyska to, aby urzędy urzędowały po polsku i abyśmy przynajmniej takich urzędników dostawali, z którymi by się można porozumieć. U nas tu jest bardzo źle. Kierownikiem starostwa u nas został p. komisarz Seibert, który nie umie ani po polsku ani po czesku; z nim nasi ludzie nie mogą się nawet dogadać: jakżeż on mógłby mówić i pisać po polsku. Żał się aż robi, jak ten pan zacznie z naszymi ludźmi mówić. Nie wiemy właściwie, dla kogo ten pan przysłany, czy dla żydów i Niemców w Bielsku, czy dla nas. Ja myślę, że dla nas, bo przecież żydzi bielscy mają swój własny urząd polityczny. Dotychczas zawsze w Bielsku był starosta, który się z ludem dorozumiał, i nie wiemy dlaczego teraz stało się inaczej; przecież nie możemy przypuścić, aby rząd przy obsadzaniu urzędów nie istotną potrzebą, ale zachcianki szowinistów niemieckich uwzględniał. Prosimy dlatego o usunięcie powyższego złego. —

— **Z Dziedzic.** My rodzice owych dzieci, które uczęszczają do gimnazjum polskiego w Cieszynie, czujemy się zobowiązani do podziękowania naszym dobroczyńcom wszystkim, którzy tak hojne dary składają na rzecz gimnazjum i stypendya dla naszych biednych dzieci. Dziękujemy serdecznie wszystkim naszym dobrodziejom, którzy nie szczędzą dla nas grosza i dokładają wszystkich sił, aby utrzymać nasze gimnazjum polskie w Cieszynie. Dziękujemy Wam kochani bracia w Galicyi, z wszystkich krajów naszego państwa jak również przebywającym pod panowaniem rosyjskim i pod panowaniem pruskim. Dzięki składamy także naszym braciom z Ameryki, którzy o nas nie zapominają, chociaż kilka set mil od nas są oddaleni. Kiedy teraz odmówiono nam prawa publiczności, zaczęliśmy upadać na duchu, lecz to krótko trwało, bo bracia nasi jeszcze z hojniejszą dłońią przyszli nam w pomoc, i dlatego teraz wiedząc, że mamy dużo przyjaciół nawet w nieszczęściu, będziemy walczyć o należne nam prawo aż do ostatniej kropli krwi. Dobroczyncom tym tedy, którzy nam w naszym nieszczęściu przyszli z pomocą a mianowicie miastu Lwowowi i Krakowowi i ich reprezentacyom składamy uniejęzajem najserdeczniejsze dzięki, za udzieloną nam pomoc i za przyczynienie się przez to do oswobodzenia naszego z pod jarzma Niemców liberalnych, którzy nam chcą koniecznie wydrzeć nasz język ojczysty. Wszystkim Wam dobrodziejom zaserujemy serdeczne „Bóg zapłać!“ (*Kilkadziesiąt podpisów.*)

— **Znajdą zajęcie:** 1) u p. Jana Tomauka, palacza cegły w Końskiej p. Trzyniec, 5 lub 6 robotników trzeźwych i zdolnych, którzyby wyważali i naważali cegłę do pieca ceglarskiego, za wynagrodzeniem 40 ct. od wywiezienia 1000 cegieł, a 45 od nawiezienia. — 2) Sześć trzeźwych pilnych ceglarzy do wyrobu cegły na budowę kościoła kat. w Mazańcowicach przy Bielsku. Praca trwać będzie aż do zimy i w przyszłym roku. Zgłosić się należy do urzędu parafialnego w Międzyrzeczu, poczta Międzyrzecze górne. Płaca lepsza niż u budowniczych, tylko niezbędny

warunek trzeźwość, bo pijaka się zaraz wydali. — 3) u p. W. Lachety majstra kamieniarskiego w Kam. Ligotce najdalej do 14 dni 7 kamieniarzy, z których pilny i 3 zlr. i więcej zarobić może, 3 nadzienników z płacą 80 ct. dziennie i 1 parobek ku koniom. —

— **Poszukuje pracy:** 1) Józef Foldyna, były arcyks. gajny, lat 46 mający w sile wieku będący, zamieszkały w Czadecce w Istebnej, poczta Istebna, od 1 października br. miejsca stróża domowego, lub sługi kancelaryjnego, dozorczy itp. — 2) Zygmunt Pleśniak, pomocnik handlowy w Czerniowcach (Hauptstrasse 11) w handlu galanterijnym lub innym. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 24 lipca: hektolitr pszenicy (76 kilo) 6 zlr. 75 ct.; żyta (72 kilo) 5 zlr. — ct.; jęczmienia (68 kilo) — zlr. — ct.; owsa (50 kilo) 3 zlr. 80 ct. — Masła kilogram — zlr. 84 ct. Siana (100 kilo) 2 zlr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 28 lipca: Renta pap. 102.10—102.30 nowa papierowa 102.10—102.30; srebr. 102.20—102.40; złota 123.25—123.45. — Srebro 100—100. Dukat 5.63—5.65. Marka pr. 58.67—58.72. Rubel papierowy 126.00—127.00.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Młynki do czyszczenia zboża

z ruchomem sitem spadowem, które użyte może być także jako wiatrak, za sztukę 18 zlr. u

Karola Drösslera w Cieszynie

—† ulica Głęboka. †—

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacyenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Realność

w **Nieborach**, składająca się z niecałych 4 morgów pola, w dobrym stanie utrzymywana i bez wymowy jest pod korzystnymi warunkami natychmiast do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela

Jerzy Pindór w Końskiej

p. Trzyniec.

Do wydzierżawienia

poszukuję mieszkania wraz z kawałkiem pola w okolicy Bielska lub Ostrawy lub gdzieindziej dla trzymania konia. — **A. Spangl**, Agent handlowy w Polskiej Lutni, c. k. Śląsk.

B. Grünbaum, kupiec w Cieszynie,

Rynek główny (plac Demla)

poleca Szanownym pp. gospodarzom i gospodyniom wiejskim swój

skład towarów bławatnych

jako to najlepsze i najładniejsze chustki, fartuchy, odziewaczki, materye na suknie i ubrania żeńskie, jako to: prost, rasz, meryno, galonki, żywotki, sznurki i w wszystkic przybory, potrzebne przy weselach i przy pogrzebach i ręczy za najlepszy towar, umiarkowane ceny i rzetelną usługę.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

ROBERT WERLIK

ślusarnia maszyn rolniczych w Cieszynie

(ulica Realna l. 11, obok c. k. szkoły realnej)

— założona w roku 1882. —

Największy skład maszyn rolniczych

w Cieszynie,

w zastępstwie słynnej wiedeńskiej fabryki maszyn.

Za dobre i rzetelne wykonanie przeziemnie sprzedanych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i najdłużej.

Naprawy maszyn uskuteczniam w krótkim czasie jak najsumienniejsz, obliczając takowe po najtańszej cenie. — Dalej można nabyć: *Użyte młockarnie ręczne, sieczkarnie, kieratły i t. d.* po bardzo niskich cenach. Stare maszyny wymienia się za dopłatą na nowe. *Pompy wodne i wagi na bydlęta wykonywam na zamówienie akuracie i ustawiam takowe na miejscu.* Małe siewniki na koniczyne i pompy na gnojówkę zawsze na składzie. Zwracam uwagę Szanownych PP. ekonomów i rolników na to, żeby w razie potrzeby maszyn i narzędzi rolniczych takowe zawsze sprowadzili ze składu maszyn, utrzymywanego przez fachowca, który ich lepiej i taniej obsłuży, jak różni podróźni, którzy nie posiadają żadnej znajomości tego zawodu.

Rozpisanie konkursu.

L. 816.

Przy dwuklasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w *Darkowie* jest do obsadzenia opróżniona

posada nauczyciela starszego

ze systemizowanym dochodem 3 klasy płacy, z dodatkiem funkcyjnym, z mieszkaniem w budynku szkolnym i ogrodem do użytku; dalej jest do obsadzenia

posada podnauczyciela

w 3 klasie płacy wraz z remuneracją i naturalnem mieszkaniem.

Petenci o te posady mają swoje należycie zaopatrzone podania w przepisanej drodze służbowej wnieść do *10 sierpnia br.* na ręce miejscowej rady szkolnej w *Darkowie*.

C. k. powiatowa rada szkolna
Frysztat, d. 3 lipca 1897.

Przewodniczący:
Werlik m. p.

Podpisany podaje niniejszem do wiadomości, że przyjął dla Cieszyna i okolicy wyłączną sprzedaż wybornych, trwałych

wygniatanych i prasowanych drożdży

ze znakomitą siłą pędzącą, na wystawach kilkakrotnie premiiowanych z *Hatszynskiej cukrowej, spirytusowej i drożdżowej fabryki Braci A. & H. May* w *Ołomuńcu* (założonej 1852) i prosi o liczne zakupy.

Andrzej Bardoń

sprzedaż maki

w Cieszynie.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w domu pod „*ŻŁOTYM WOLEM*“ na I piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejstr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora,

A. Teper.

H. Filasiewicz.



Na żądanie przysług *wielki ilustrowany cennik* na zegarki, *tańcuszki*, towary złota, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15

(Interes założony w roku 1852.)

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. *Józefa Drobisza*, droga *Bielska* w *Cieszynie*, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma *A. Ocaso*, stolarz w *Cieszynie*.

Cena

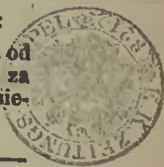
z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 80 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 "
 kwartalnie . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 7 sierpnia 1897.

Nr. 32.

Adam Asnyk †

Adam Asnyk, poeta El...y, doktor filozofii, były poseł do sejmu z miasta Krakowa, członek rady miejskiej, prezes Towarzystwa „Szkoły ludowej”, honorowy członek Kół literackich w Krakowie i Lwowie, oraz wielu innych Stowarzyszeń humanitarnych w mieście i kraju, — urodzony w Kaliszu, w Królestwie Polskiem, dnia 11 września 1838 roku, zmarł w Krakowie d. 2 bm o godzinie 8 minut 15 rano, po trzy miesiące trwającej chorobie.

Był to wielki poeta polski i myśliciel, mistrz słowa i formy wykwintnej a głęboki znawca tajników duszy ludzkiej i prądów wstrząsających ludzkością, wierny syn Ojczyzny, kochający ją bez zastrzeżeń, czułą miłością dziecka i męża swych obowiązków świadomego, — zeszedł z tego świata. Przestało bić serce, które kochało świat cały, odczuwało jego bole i śmiało zapędy, zapalało się do wszystkiego, co ponad powszechną wyrastało miarę, — ale w tym świecie szukało zawsze tego, co mu najdroższem było, co rozjaśniało mu drogi w życia wędrówce: Ojczyzny, Polski, z jej świetlaną przeszłością i tradycją, z jej złą dolą i niedocieczonem jutrem.

W 1864 roku ogłosił kilka pierwszych utworów wierszem w lwowskim *Dzienniku Literackim*; w 1868 roku w temże piśmie powiastkę „Panna Leokadya”, zaś wczesnej poezje lirycznej, które powszechną zwracały uwagę pięknoscą formy

i artystycznymi pomysłami: „Bławatek”, „Pierwiosnki”, „Niezapudki”, „Stokrotki”, „Róże”. — We Lwowie też w 1869 r. wyszedł pierwszy zbiorek (tom) poezji Asnyka, tak przez krytykę jak i publiczność przyjęty bardzo życzliwie. O powodzeniu tego tomu świadczy okoliczność, iż był pięć razy przedrukowywany, w zmienianym i powiększonym układzie, po raz ostatni w 1888 r.

W Krakowie w 1872 r. ogłosił tom drugi Poezji, zaś we Lwowie w 1881 r. wyszło w trzech tomach zbiorowe (powiększone) ich wydanie. Tom czwarty Poezji ogłosił autor nakładem wydawnictwa *Nowej Reformy* w Krakowie w 1894 r.

„Kiejstuta”, oraz część lirycznych poezji Asnyka, tłómaczono na języki czeski i niemiecki, (Kiejstuta tłómaczył po niemiecku Reden). Przekłady na język czeski były tak liczne i tak przypadły do gustu literatom pobratymczego narodu, iż największy współczesny poeta czeski Jarosław Vrchlicki, umieścił Asnyka w dobie obecnej obok Adama Mickiewicza, nazywając go polskim Adamem drugim.

Był on współpracownikiem *Nowej Reformy* i dlatego też to pismo ponosi przez śmierć jego wielką stratę.

Przed kilku laty bawił na Śląsku i bardzo się zajmował naszym ruchem narodowym, przede wszystkim zaś powstaniem gimnazjum polskiego w Cieszynie. —

Wiec ludowy polski w Cieszynie.

Nadzieje pokładane w polskim wiecu ludowym nie tylko się spełniły, lecz przeszły wszelkie nasze oczekiwania. Spodziewaliśmy się około 6000 uczestników a w rzeczywistości było ich przeszło 15 000. Nie można więc odmówić wielkiego powodzenia wiecowi, lecz niestety powodzenie to nie było zupełne, ponieważ pijana tłuszcza socjalistyczna wbrew może życzeniu swoich dowodców przeszkadzała obradom wiecu tak dalece, że takowe musiały być skrócone. Uchwalono ogromną większością rezolucje w sprawie równouprawnienia i

państwowienia gimnazjum, a ponieważ socjaliści ustawicznie hałasowali i nikt nie mógł przemawiać, ks. Świeży, jako przewodniczący, zmuszony był zamknąć wiec Szkoda, że się to stało, bo delegaci z Galicyi byliby swojemi świetnymi przemówieniami dodali otuchy ludowi naszemu do dalszej ciężkiej walki w obronie swoich świętych praw Socjaliści za późno się może spostrzegą, że postąpili sobie bardzo niewłaściwie, drażniąc spokojnych chłopów. Hałas urządzony przez nich na wiecu będą jednak odtąd potężną bronią w ręku naszych chłopów przeciw agitatorom socjalistycznym i dlatego i te burdy trzeba zaliczyć do dodatnich wy-

ników wiecu. Najważniejszym zaś jest to, że lud nasz stawiając w takiej masie na wiec, zaprotestował wobec całego świata przeciw twierdzeniom Niemców, że lud nasz nie życzy sobie równouprawnienia, lecz tylko agitatorzy sztucznie go podjudzają. My dziś stanowczo oświadczamy, że nawet wówczas, gdyby z naszych mówców żaden nie był otworzył ust, cel wiecu byłby osiągnięty. Spokojne masy ludu, snujące się po ulicach Cieszyzna, przemawiały same tak znacząco, że nawet Niemcy cieszyńscy dobrze zrozumieli, o co się rozchodzi.

Lud nasz z całego księstwa zjawiał się nadzwyczaj licznie; nie ma zakątka w kraju, z którego by przynajmniej kilku uczestników nie było przybyło. Z Galicyi przyjechało około 300 delegatów. Także z innych części Polski widzieć było można uczestników. Wielu chłopów z Galicyi, pomiędzy nimi posłowie Bojko i Wójcik. Imponował swoim strojem i postawą chłop Ptak Z posłów do rady państwa przybyli: dr. August Sokołowski, Czech, dr. Witold Lewicki, Rychlik, Koliszer, Bojko, dr. Winkowski, ks. Szponder, Kubik, Zabuda, Cena, Szajer, dr. Danielak, Kozakiewicz, Cingr, dalej redaktorowie *Czasu*, *Nowej Reformy* i *Głosu Narodu*, wiceprezes „Sokoła” Turski, Reiner, i kilku innych delegatów, oraz przedstawiciele partii socjalno-demokratycznej, ze Lwowa Henryk Rewakowicz, dr. Lewakowski Karol, dr. Ernest Adam, Jan Stapiński itd., grupka włościan z Dąbrowy, górale z Zakopanego, sporo mieszczan z Wadowic. Stawił się również redaktor *Gazety Polskiej* z Czerniowiec, Klemens Kołakowski. Poważnie stosunkowo przedstawiał się udział delegatów z zabornu rosyjskiego. Przybyli oni, aby dać dowód, że sprawa Śląska, to sprawa całej Polski. Górny Śląsk także reprezentowany między innymi w osobie redaktora *Nowin Raciborskich*. Po wzajemnem zapoznaniu się w restauracji „pod Wołem”, delegaci postanowili odbyć jeszcze przed wiecem zebranie w ściślejszym gronie posłów i przedstawicieli prasy, których, nawiasem mówiąc, stawił się także zastęp pokaźny, reprezentujący wszystkie prawie polskie dzienniki w Galicyi, oraz kilku pism warszawskich, niemniej pisma wiedeńskie. Celem tego zebrania miało być ostateczne omówienie szczegółów i ułożenie programu obrad wiecowych.

Zebranie w Czytelni polskiej odbyło się, jak zamierzono, o godz. 1 po południu pod przewodnictwem red. *Gwiazdki Cieszyńskiej*, adwokata dra J. Kreisla z Jabłonkowa. Tenże oznajmił, iż zamiarem komitetu miejscowego jest oddać przewodnictwo wiecu posłowi ks. Świeżemu, co z zadowoleniem przyjęto do wiadomości, oraz odczytał dwie proponowane przez komitet rezolucje, z których jedna odnosi się do równouprawnienia politycznego na Śląsku wogóle, druga żąda, aby gimnazjum cieszyńskie w najbliższej przy-

szłości upaństwowiono. Nad rezolucjami temi odbyła się żwawa dyskusja, w której zabierali głos delegaci dr. Danielak, dr. Adam, dr. Lewicki, Sokołowski, Kołakowski i inni. Na treść rezolucji godzili się wszyscy, sam ton ich jednak i sposób zredagowania były zdaniem większości zebranych za mało stanowcze i ostre, zanadto łagodne i potulne. Postanowiono w miarę możliwości na wiecu przedłożyć je w redakcyj bardziej stanowczej i zasadniczo zgodnej z uchwałami wieców, odbytych we Lwowie i w Krakowie. Poseł dr. Sokołowski przedłożył dwa wnioski: aby się wszelkimi siłami i sposobami wbrew wszelkim przeciwnościom starać o utrzymanie i poparcie gimnazjum polskiego w Cieszyźnie, drugi, aby osobnemu komitetowi powierzyć wypracowanie obszernego memoriału o krzywdach naszych na Śląsku i przesłać go wykonawczej komisji prawicy parlamentarnej w Wiedniu z prośbą o czuwanie nad naprawieniem tych krzywd. Jak zobaczymy zresztą poniżej, żaden z nich nie był przedmiotem właściwych obrad wiecowych. Na tem obrady się zakończyły, ruszono na Grabinę.

Długim sznurem ciągnęły się grupy większe i mniejsze, barwne i szare, ku Grabinie, głównemu terenowi wiecu. Jest to o ćwierć mili odległe od miasta, pagórkowate, rozległe miejsce, własność posła dra Michejdy. W poważnym, ale bynajmniej nie smutnym nastroju odbywa się pochód. Pogoda sprzyja, chmury, które darzyły nas deszczem do południa, rozstąpiły się, a słońce, na złość Niemcom, wyjrzało uśmiechnięte. Widok pochodu niezwykle charakterystyczny. Przeważają w nim chłopci śląscy z odznakami o barwach narodowych, kobiet z nimi sporo, osobną grupą zbitą dążą „towarzysze” robotnicy czerwonymi odznaczonymi kokardami, w tłumie dużo księży, inteligencji świeckiej, wszystko w nader barwnej mieszaninie.

Na drodze przed Grabiną już za miastem widzimy olbrzymią tryumfalną bramę, przybraną festonami i sztandarami, na górze napis „Witamy”. Po chwili dochodzą nas dźwięki kapeli, różnej od ucha mazurka Dąbrowskiego i Bartosza. To znak, że zbliżamy się do celu. U szczytu pagórkowego wzniesienia stoi trybuna kryta, przeznaczona dla mówców, dziennikarzy i wybitniejszych gości. Budowana na dwadzieścia kilka osób, zapełnia się w jednej chwili przeszło setką. Dwaj komisarze starostwa dr. Ruff i p. Vobr reprezentują rząd, obchodzą się z wiecownikami taktownie. Głowa obok głowy, jeden wielki, nieprzebrany tłum. Bezpośrednio około trybuny i po prawej stronie ustawili się nieliczni stosunkowo zwolennicy czerwonego sztandaru. Ogół zebranych liczą na piętnaście tysięcy głów.

Z uderzeniem godz. 3 wstępuje na trybunę przewodniczący komitetu miejscowego, poseł ks. Ignacy Świeży, licznymi, długotrwałymi przyjętymi oklaskami. W serdecznych słowach wita zarówno tych braci, którzy

z rozmaitych stron ojczyzny przybyli na kresy, aby dać dowód swego współczucia dla krzywd kresowej dzielnicy, jak i samych Ślązaków, którzy w tak potężnych stawili się zastępach. Zagajając zebranie, oświadcza, że pierwszy mówić będzie o równouprawnieniu politycznem poseł dr. Jau Michejda.

W tem z prawej strony odzywają się głosy „wybrać przewodniczącego“. Odpowiadają im tysięczne tłumy z pełnej piersi „niech żyje ks. Świeży“. Ten objaw niawątliwego zaufania do osoby czicgodnego posła powtarza się kilkakrotnie. Czerwone kokardki bardzo niezadowolone, bo na wniosek Regera chcieli mieć przewodniczym p. Englisza z Krakowa. Na wiecu śląskim miał przewodniczyć socjalista z Krakowa, czyż to nie świadczy najlepiej o złej woli socjalistów! P. Reger występuje na trybunę i aby okazać, że socjaliści niby to mają większość na wiecu, wzywa ich, aby podnieśli ręce, i chociaż obie ręce dźwigali, to ich było można naliczyć około 200. Śmiech ze strony naszych odpowiedział p. Regerowi na bezgraniczną beczelność. P. Reger widzi wprawdzie, że „obóz“ jego może być w takim stanie rzeczy czapkami nakryty przez chłopów, nie daje się jednak przekonać. Wśród nieustannych wrzasków i ryków odbywają się dalsze targi o wiceprezesa. Ostatecznie ks. Świeży pragnąc kres położyć dalszym, zanadto już widocznie ku gwałtownemu zewraniu obrad zniierzającym usiłowaniom „towarzyszy“, uczynił im dobrowolnie zadość i postawił obok siebie jako zastępcę w przewodnictwie p. Englisza z Krakowa.

Z chwilowego spokoju korzysta poseł Michejda i zabiera głos jako pierwszy referent wiecu. Wita również przybyłych i zaznacza, że na wiec zaproszono wszystkich ludzi dobrej woli bez różnicy wyznania wiary i stronnictw politycznych, zarówno katolików jak ewangelików, narodowców, socjalnych demokratów i chrześcijańsko-socjalnych, bo sprawy, które na porządku dziennym stoją, są nam wszystkim wspólne i wszystkich równie gorąco powinny obchodzić. Mowca dodaje prośbę, aby obrady odbyły się spokojnie i z godnością, bo tylko w ten sposób wiec będzie mógł odnieść skutek pożądaný i tylko tą drogą damy dowód światu całemu, rządowi i wrogom naszym, że krzywdy nasze wszyscy równie głęboko i jednomyślnie odczuwamy. (*Gromkie oklaski.*) Przechodząc do właściwego tematu, referent przypomina słowa, widniejące na bramie burgu wiedeńskiego „*Justitia regnorum fundamentum.*“ Z prawej strony ni ztąd ni zowąd odzywają się wrzaski i rozbrzmiewają następnie co chwila, po każdym niemal zdaniu, jakie referent wygłasza. Potężny głos mowcy góruje wszakże, od czasu do czasu i te jego wysiłki stają się daremnymi, przerywa więc i czeka, aż się „towarzysze“ wykrzyczą. Dodajmy, że przywódcy socjalistów starają się uspokoić swoich, wymachują

rękami, to jednak nie nie pomaga, bo pijani towarzysze myślą, że dowódcy właśnie życzą sobie, by krzykiem i wrzaskiem mowcy przeszkadzali. Lud na wiecu zgromadzony objawia w sposób niedwuznaczny oburzenie swoje na tę względnie mizerną grupkę dorosłych żaków, którzy postępowaniem swoim istotnie wyprowadzić mogą z równowagi nawet najzimniejszych. Widzieliśmy, że poważni przełożeni gmin byli tak oburzeni na tę pijaną dzicz, że parasolami i laskami chcieli ich wypędzić z miejsca wiecu. Oburzenie to maluje się na ogorzałych twarzach chłopskich, a znajduje chwilami wyraz w gwałtownem falowaniu tłumów ku stronom, gdzie stoją naprawiacze społeczeństwa. I gdyby nie nadludzkie prawie wysiłki kilku wpływowych na Śląsku osobistości jak dra Michejdy, ks. Świeżego, ks. Londzina, dra Kreisla i innych, kto wie, czyby garść socjalistów nie była na własnej skórze poczuła dotkliwie skutków swego w wysokim stopniu nieprzyzwoitego zachowania się...

W takich warunkach i w takim otoczeniu poseł Michejda wygłaszał w dalszym ciągu swoją mowę. Przytoczył postanowienie ustawy zasadniczej z r. 1867, ogłaszającej, że „wszystkie szczepy narodowe w państwie austriackiem są równouprawnione, a każdy naród nie-naruszalny ma prawo do szerzenia i pielęgnowania swej narodowości i języka“, a dalej, „że państwo uznaje równouprawnienie wszystkich języków krajowych w szkole, sądzie i urzędach“. Podniósł, że ustawa ta co do Śląska jest martwym paragrafem na papierze jedynie, że jej nigdy dotąd nie wprowadzono właściwie w życie. Do niedawna nie wolno było nawet na Śląsku wnosić podań ani prośb do sądu w języku polskim, a i dziś jeszcze sądy na polskie pisma odpowiadają wyłącznie po niemiecku. A wszakże Śląsk to od wieków nasza poleka ziemia, my w niej gospodarzami, a Niemcy to tylko przybysze! Dziś u nas jeszcze po polsku dziecka ochrzcić nie wolno, chce kto syna nazwać Janem, zapisują go jako Johann a z Pawła robią Paul. A czy może lud śląsko-polski nie chciał kiedy krzywd swoich dochodzić? Nieprawda! Już przed laty pięćdziesięciu przodkowie nasi dopominali się o to samo, czego my dziś żądamy, a czego wy tylko Panowie czy „towarzysze“ (tu zwraca się mowca do czerwonych wrzaszczków) nie chcecie słuchać, bo może nie rozumiecie, ani nie czujecie tej krzywdy. Co parę lat stałe jeździły do Wiednia deputacje ze Śląska, wysyłano memoriały do rządu, o to samo wołały nasze pisemka śląskie, że tylko wspomnę tu o ojcu naszego ludu śp. Pawle Stalmachu! (*Grzmiące, długotrwałe okrzyki: Pamięć Stalmacha niech żyje!*) A jednak to wszystko na darmo, bo lud nasz był zawsze potulny, uległy i spokojny, bo nadto, niestety wyraźnie to muszę podnieść, poparcie spraw naszych ze strony Koła polskiego w Wiedniu nie było zawsze dość energiczne ani dość konsekwentne!

Wrogowie nasi ośmielają się twierdzić, że lud polski nie chce równouprawnienia. To fałsz nikczemny! (Tu ciągle okrzyki ze strony socjalistów potęgują się i dochodzą do takich rozmiarów, że dalsze przemówienie staje się niemożliwym). Mowca przestaje mówić i wezwawszy lud do dania wrogom jednomyślnej odpowiedzi, odczytnie następujące przez komitet wiecowy przygotowane rezolucye:

(1) Lud zgromadzony na dniu 1 sierpnia 1897 na wiecu w Cieszynie żąda stanowczo, aby wysoki c. k. rząd zarządził w sposób właściwy, aby wszystkie sądy i urzędy państwowe pośród ludności polskiej na Śląsku odzywały się do tejże ludności ustnie i na piśmie w języku polskim, aby na polskie pisma, podania i prośby odpowiadały po polsku, aby od sędziów i urzędników urzędujących pośród ludności polskiej wymagano dokładnej znajomości języka polskiego.

(2) Lud zgromadzony na dniu 1 sierpnia 1897 na wiecu w Cieszynie żąda stanowczo, aby wysoki c. k. rząd zarządził niebawem, aby polskie gimnazjum w Cieszynie przyjęte zostało na skarb państwa i aby szkolnictwo pośród ludności polskiej na Śląsku zastosowaniem zostało do potrzeb tejże ludności.

Obie rezolucye powyższe przyjęto grzmiącemi, przeciągłemi okrzykami i prawdziwą burzą oklasków.

Z porządku dziennego nastąpić miały teraz dalsze referaty dra Kreisla o szkolnictwie ludowym na Śląsku, ks. Świeżego o sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie, a po nich przemówienia delegatów wiecowych ze Lwowa, z Krakowa i innych. Tymczasem zjawia się na trybunie p. Reger i wśród wrzasku swoich towarzyszy, żąda głosu dla siebie, pragnąc wnieść osobną rezolucję w sprawie rozporządzeń językowych. Przewodniczący pozwala mu mówić i sam pyta się socjalistów czy przynajmniej p. Regerowi pozwolą mówić, ale socjaliści na nic nie zważają. P. Reger otwiera usta, zamyka mu je wszakże lud na wiecu zgromadzony, poronującym okrzykiem *Precz!*

Młody przywódca brzemiennej w wielką przyszłość partii nie daje za wygraną. Epizod więc z otwieraniem ust dobrowolnem i mimowolnem ich zamykaniem powtarza się raz w raz. Poczciwi ludzie starają się go przekonać, że wobec takiej sympatii ogółu zgromadzonych najlepiej zrobi, jeśli się sam głosu zrzeknie. Na nic się to zdało. P. Regera niczem nie przekonasz. Ks. Świeży wreszcie nie widząc innego sposobu, a pragnąc ustrzec wiec od dalszych niespodzianek, zamknął obrady, do czego miał prawo tem bardziej, że główny ich przedmiot, rezolucye, zostały już uchwalone. Na zakończenie przewodniczący jeszcze raz podziękował zebrany za przybycie i wezwał do spokojnego rozejścia się. W tej chwili rozbrzmiewa „Czerwony sztandar“, zagłusza go jednak natychmiast chór kilkotysięczny pieśnią narodową.

Po wiecu zapełniły się wnet sale Czytelni ludowej gośćmi obu płci. Zadowolenie z uchwalonych rezolucyj kazało na chwilę zapomnieć o innych, wyżej wspomnianych, a mniej dodatnich objawach tego wiecu. To też wesóły zapanował nastrój w Czytelni i rozpoczęła się wnet zabawa, w najlepszym tego słowa znaczeniu towarzyska, przeplatana śpiewem, deklamacyami, muzyką. Roztajały serca, znalazła się też i ochota do tańca. Bawiono się wysmieniem długo w noc

Nie obeszło się też i bez pięknych mów, które wygłoszono w Czytelni. Przemawiał najprzód dr. Kreisel dziękując przybyłym z daleka rodakom serdecznie za udzieloną nam pomoc w ciężkiej naszej walce o prawa narodowe. Następnie zabierali głos pp. Wójcik, Szajer, ks. Szponder, Smólski, przyrzekając wszyscy zgodnie, że braci Ślązaków nigdy nie opuszczą, lecz owszem wyteżą wszystkie siły, abyśmy jak najprędzej mogli uzyskać to, czego się słusznie domagamy.

Młodzież polska ze Śląska i delegacye młodzieży z innych uniwersytetów, nadto wielu włościan śląskich z rodzinami zebrało się w sali „Dziedzictwa“.

W obszernej sali zasiadła młodzież polska z różnych stron i uniwersytetów w gronie starszych obywateli z różnych sfer i stanów. Przewodniczył temu Towarzystwu jeden z akademików. Uspokojenie panowało bardzo podniosłe a prawdziwie budujące odniosło się wrażenie z wygłoszonych tam mów, których niepodobna tutaj powtarzać. Wspomniemy tylko, że głównym tematem przemówień było gimnazjum polskie, na którego pomysły rozwój wnoszono liczne toasty i zbierano składki. Między innymi w pięknych słowach przemówił delegat młodzieży uniwersyteckiej ze Lwowa, p. Wróblewski, na które pełnem patryotycznego zapału przemówieniem odpowiedział akademik Michejda.

Akademik Zuber wniósł toast na cześć ks. Londzina, jako jednego z głównych działaczy w sprawie gimnazjum cieszyńskiego, na co znowu odpowiedział ks. Londzin toastem na cześć społeczeństwa polskiego, którego patryotycznej ofiarności zawdzięczać należy istnienie tej szkoły. Akademik Buzek wniósł toast na cześć prasy polskiej, opiekującej się sprawami śląskimi, w ręce obecnego na zebraniu Michała Konopińskiego, redaktora *N. Reformy*, który odpowiedział na to toastem na cześć patryotycznej młodzieży na Śląsku. Przybył także na zebranie ks. Świeży, który w dłuższym przemówieniu podniósł znaczenie wiecu, dopiero co odbytego. Imieniem młodzieży polskiej z Leoben przemawiał akademik Jerzy Buzek, poczem akademik Michejda wniósł zdrowie sokolstwa polskiego w ręce obecnego na zebraniu wiceprezesa „Sokoła“ krakowskiego p. Turskiego, który też w pięknych i pełnych polotu słowach tłómaczył zadanie sokolstwa polskiego.

Istne fale gości przepływały przez sale Stowa-

rzyszenia, garnącego młodzież polską, a wszyscy wynieśli nadzwyczaj korzystne wrażenie z pięknych przemówień, uprzejmości i taktu przyszłych działaczy polskich na Śląsku.

Nadeszło na wiec przeszło 30 telegramów i listów z powitaniem i życzeniami. Dla braku miejsca w tym numerze musimy tekst owych powitań umieścić dopiero w następującym numerze.

Nasze skargi i życzenia co do szkolnictwa na Śląsku.

„Ucz się i pracuj,” mówią nam nasi ojcowie i zupełnie słusznie, bo tak praca jak i nauka jest nam koniecznie potrzebną do życia. Sama praca bez oświaty nie może nam wystarczyć. Niezaprzeczonym bowiem faktem jest, że oświata jest podstawą dobrobytu każdego narodu. Im naród jest oświecenijszy i im na wyższym stoi stopniu oświaty, tem położenie jego materialne korzystniejsze, tem lepiej się mają wszystkie jego stany. Temu też wcale dziwić się nie potrzeba. Robotnik oświecenijszy znajdzie zawsze lżejszy i popłaćniejszy zarobek. Rolnik uczony łatwiej zapozna się z racjonalną gospodarką, którą zastosowując na swojej roli, osiąga przez to większe korzyści z uprawianej przez siebie ziemi. Rolnik uczony korzysta z wiadomości, jakie posiędzie co do nowo wynalezionych narzędzi rolniczych, przez co zmniejsza wydatki produkcji i powiększa wydatność swej pracy.

Rzemieślnik uczony idzie z duchem czasu, o wiele łatwiej i szybciej kształci się w swem rzemiośle, zaprowadza w swych wyrobach wynalazki w jego gałęzi poczynione, korzysta z maszyn w jego fachu używanych i w ten sposób, prędkiej może konkurować z fabrykami i znaleźć lepszą egzystencję. Kupiec wykształcony łatwiej się wywiadczy o źródłach, z których dobre towary może pobierać, łatwiej znajduje zbyt dla swoich towarów i przez to snadniej może pomnożyć swoje dochody. Wszystkie zaś stany te będąc wykształcenijsze w większej mierze starają się o to, aby i ich dzieci się kształciły i dla tego posyłają liczniej dzieci swe do szkół, i wydają ze swego łona inteligencję, która obejmuje w swoje ręce wszystkie godności i urzędy.

Podniesienie oświaty każdego narodu da się oczywiście przeważnie osiągnąć tylko przez szkoły. Szkoły jednak mogą odpowiedzieć swemu zadaniu tylko wtenczas, jeżeli podają naukę w języku dla uczących się zrozumiałym a więc w języku ojczystym, bo tylko w tym języku uczący się pojąć mogą naukę w szkole im udzielaną.

W Austrii zamieniają najrozmaitsze narody, i większa część z nich ma urządzone szkoły w ten sposób, że nauka w nich udzielaną bywa w języku tego narodu, dla którego szkoły założono. Pod tym wzglę-

dem księstwo Cieszyńskie stanowi jednak wyjątek, bo tutaj rozstrzygała nie potrzeba ludu, ale wola niemieckiej garstki Niemców, uciemniających od dawnych czasów pięciokrotnie liczniejszą ludność polską.

Szkolnictwo nasze nie odpowiada też bezwarunkowo potrzebom naszego ludu polskiego.

Tutaj u nas na Śląsku nie mamy szkół wyższych, to jest uniwersytetów, bo kraj nasz jest za mały, aby można się domagać założenia takich szkół dla naszego kraju. Mamy tylko szkoły średnie i szkoły ludowe, ale wszystkie te szkoły są tego rodzaju, że ludność nasza nie może z nich korzystać w tej mierze, jakby powinna i jakby się jej to należało. Przypatrzmy się szkołom ludowym. Szkoły te podzielić można na szkoły wiejskie, z których znaczna część są jednoklasowymi i na szkoły miejskie, które są więcejklasowymi. Co do szkół wiejskich jednoklasowych to takowe chyba tyle pozostawiają do życzenia, że w nich powinni uczyć nauczycielowie, którzy w słowie i piśmie dobrze władają językiem polskim. Nauczycielstwo nasze pod tym względem przeważnie stara się odpowiedzieć swemu zadaniu, kształcąc się z własnej pilności w języku polskim, bo zakładu nauczycielskiego polskiego wcale nie mamy. Jeżeli tu i owdzie zarzucić by się dało nauczycielowi brak dokładnej znajomości języka polskiego, to temu nie jest winien nauczyciel, ale ustrój naszego szkolnictwa, brak polskiego zakładu nauczycielskiego na Śląsku.

Szkoły ludowe więcejklasowe w Cieszynie i Bielsku są wyłącznie niemieckie, i w miastach tych nie ma ani jednej przez te gminy utrzymywanej szkoły polskiej chociaż w miastach tych prawie połowa ludności jest polską.

Szkoły ludowe więcejklasowe po wsiach i wreszcie miast na Śląsku są tak urządzone, że można śmiało powiedzieć, że w nich nie tyle o krzewienie oświaty ile o germanizowanie naszego ludu chodzi. W szkołach tych według rozporządzenia c. k. śl. rady szkolnej krajowej w Opawie z dnia 16 stycznia 1873, l. 3503 ex 72 muszą się dzieci już w 1 roku nauczyć 200 słów niemieckich. W drugim roku ma się dzieciom wpoić dalszych 300 słów niemieckich i rachunki wyrażać po niemiecku. W 3 i 4 roku już uczyć się muszą dzieci na pamięć niemieckich kawałków i niemieckiego opowiadania, a w dalszych latach już wyłącznie wykłada się po niemiecku. Po niemiecku mają się dzieci uczyć pisać, skoro tylko poznają polskie litery. To są tak zwane szkoły utrakwistyczne a wynikiem ukończenia tych szkół jest to, że dzieci po opuszczeniu szkoły takiej ani w jednym ani w drugim języku nie są dobrze wykształcone, tak że ani w jednym ani drugim języku nie potrafią jako tako napisać. O wiadomościach innych u tych dzieci nie wiele można mówić, bo najwięcej czasu w szkołach utrakwistycznych zabiera wpajanie w mózgownice dzieci słów

niemieckich. Taki jest u nas ustrój szkół ludowych, które nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, bo jedne z nich nie mogą przy obecnym ustroju szkolnictwa odpowiednich nauczycieli otrzymać, drugie zaś służą więcej do germanizacji jak do kształcenia młodzieży. Co do szkół średnich to podnieść muszę, że do chwili założenia naszego gimnazjum nie mieliśmy na Śląsku ani jednej polskiej szkoły średniej. Wszystkie szkoły średnie były niemieckie, do których przystęp dla polskiej ludności był bardzo utrudnionym, albowiem dzieci polskich rodziców musiały zwyczajnie rok a czasem nawet 2 i 3 lata po ukończeniu szkoły ludowej tracić na to, aby się nauczyć języka niemieckiego.

Garstka zaś Niemców zamieszkających w księstwie Cieszyńskiem ma następujące szkoły średnie:

1) W Cieszynie: a) C. k. gimnazjum państwowe od roku 1850, które w roku 1873 połączone zostało z dawnym od r. 1703 istniejącem ewangelickiem niemieckiem gimnazjum.

Gimnazjum to liczyło w ubiegłym roku szkolnym 347 uczniów, z których było 200 Niemców, 107 Polaków, 38 Czechów i 2 Węgrów.

Przy gimnazjum tem jest utrzymywana na koszt państwa klasa przygotowawcza, która w minionym roku liczyła 30 uczniów.

b) C. k. szkoła realna państwowa niemiecka, założona w roku 1870 jako niższa przez gminę Cieszyńską. Szkoła ta została już 26 września 1873 upaństwowioną, a kraj płaci na nią subwencji 4000 złr. w. a. W ubiegłym roku liczyła ta szkoła 305 uczniów, z tych 161 Niemców, 122 Polaków, 22 Czechów i 1 Słowak. Przy tej szkole są urządzone niemieckie kursa kupieckie, w których w ostatnim roku pobierało naukę 69 uczniów.

c) C. k. Zakład nauczycielski niemiecki założony w roku 1777, który w ubiegłym roku miał 161 kandydatów.

d) Niemiecki prywatny Zakład dla nauczycielek w klasztorze PP. Boromeuszek, założony w roku 1889 i posiadający prawo publiczności od 4 lipca 1891. W ostatnim roku miał 77 kandydatek.

2) W Bielsku: a) C. k. gimnazjum państwowe niemieckie, założone 20 kwietnia 1871 jako niższe, a 2 czerwca 1874 zamienione na wyższe.

W minionym roku liczyło 323 uczniów.

b) C. k. szkoła realna państwowa niemiecka, założona przez gminę ewangelicką 1 października 1860 roku jako niższa, a 1 października 1872 przemieniona na wyższą szkołę realną. Szkoła ta została już 1 stycznia 1877 upaństwowioną, a kraj daje na nią subwencji 2700 rocznie. W ubiegłym roku było w tym zakładzie 279 uczniów. Przy tej szkole jest również urządzona klasa przygotowawcza, która w minionym roku liczyła 49 uczniów.

c) Ewangelicki prywatny Zakład nauczycielski niemiecki, założony 1867 roku. Zakład ten otrzymał prawo publiczności 2 lipca 1872, i pobiera obecnie subwencji od rządu 4000 złr. a z kraju 1000 złr. W minionym roku uczęszczało do tego zakładu 97 kandydatów.

d) C. k. rządowa szkoła przemysłowa średnia niemiecka, do której uczęszczało 301 uczniów dziennych, i 553 wieczornych i niedzielnych.

We Frydku: Gminne gimnazjum prywatne niemieckie, założone w roku 1895. Gimnazjum to otrzymało już w kilka miesięcy po założeniu prawo publiczności, a liczyło w 2 klasach w ubiegłym roku 87 uczniów.

W Kocobendzu: Krajowa szkoła rolnicza niemiecka, założona w roku 1872 a pobierająca rocznie subwencji państwowej 4000 złr. a krajowej 4300 złr. W minionym roku miała 27 uczniów.

Garstka Niemców według ostatniego spisu ludności licząca 41 714 dusz ma tedy w księstwie Cieszyńskiem 10 szkół średnich, a tuż na granicy śląskiej, mianowicie w Mor. Ostrawie, istnieją jeszcze dwie a mianowicie:

a) Prywatne gimnazjum niemieckie założone w roku 1896, które w kilka miesięcy po otwarciu otrzymało prawo publiczności, chociaż liczyło tylko 15 uczniów.

b) Krajową szkołę realną niemiecką, założoną w roku 1877, która już rozporządzeniem z dnia 24 lipca 1877 otrzymała prawo publiczności, a w minionym roku liczyła 355 uczniów.

Ludność polska licząca według ostatniego spisu ludności 177.418 dusz nie ma ani jednej rządowej szkoły średniej.

(Dok. n.)

Jakie nauki powinien lud nasz wysnuć sobie z wlecu polskiego w Cieszynie z d. 1 sierpnia 1897 r.

Narodowość polska na Śląsku wystawiona jest obecnie na ciężką próbę. Są to czasy przejściowe, czasy, w których lud obudzony z długiego letargu, w którym długo leżał uśpiony sztucznie władzą chytrego hypnotyzera (Niemca!), powoli budzić się zaczyna, rozglądać się i przypatrywać gospodarstwu niepożądanych gości na własnej ziemi. Zaczyna też przemyśliwać, co począć i jak postąpić, aby samemu objąć gospodarstwo a dotychczasowego skrachowanego włodarza wysłać na wymowę. Czasy te nie tylko obfite w naukę i doświadczenie, ale i bardzo ważne, bo od stanowczego w takich czasach uczynionego kroku zależy może dalsza przyszłość, złe lub dobre losy nasze.

Ponieważ nasz wiec d. 1 sierpnia br. odbyty jest jednym takim ważnym krokiem w postępie naszego odrodzenia narodowego, przeto nie od rzeczy będzie za-

stanowić się nad tem, jakie też z tego wiecu dodatnie są rezultaty dla naszego ludu.

Przekonał się lud nasz o swej własnej sile, zaimponował bowiem nieprzyjaciółom naszym poważną liczbą, nie mylimy się bowiem, jeśli powiemy, że było najmniej 15 tysięcy uczestników. Takie zebranie dla sprawy wyłącznie narodowej, jest bądź co bądź dowodem, że lud nasz zaczyna pojmować, że nie tylko chlebem powszednim żywić się należy, ale pomyśleć też od czasu do czasu i o swoich wyższych uczuciach i zamiarach, o swych prawach i obowiązkach narodowych i te swoje poważne zapatrywania, świadczące o pewnej dojrzałości politycznej, umie w danym razie poprzeć liczebnie siłą. A tego nam też było potrzeba wobec tego, że Niemcy ciągle wołają, jakoby lud śląski nie był polskim, jakoby niczego więcej nie pragnął, prócz dotychczasowego butnego ucisku zabójczej ręki Niemca i jakoby wcale nie go nie łączyło z Polakami z poza granic Śląska. W obec tego zaznaczyć należało dosadnie, że dotychczasowa gospodarka niemiecka nie oślepiła jeszcze całkiem ludu naszego, że nic mu nie dodała do szczęścia jego, a chociaż wykraść mu to, co najdroższe tj. jego i jego dzieci poczucie narodowe. Ta gospodarka też doprowadziłaby lud nasz wkrótce do zupełnego bankructwa moralnego, gdyby nie takie jasne chwile przypomnienia naszych narodowych idei, jakie nam wiec przyniósł. Liczne zastępy braci naszych z Galicyi przybyłych na wiec dowodzą, jak dźwięczne i czułe są struny, nasze serca łączące, i co za serdeczną muzykę z nich w stosownej chwili wywołać można. Gdzie chodzi o zdobycie naszych praw, ustawą nam przez Najj. Pana zagwarantowanych, o szkoły nasze narodowe, to nigdy nas rodacy nasi z poza granic Śląska nie opuszczają, ale zawsze poprą, zawsze pomogą, do siebie przyciągną i pocieszą i sił dodadzą do dalszych prób i zapasów. Cześć im i wdzięczność naszą!

Dalsza uwaga, która się z tego wiecu wyłania, jest pytanie: kto są ci socyalni demokraci, także socjaliści, na Śląsku i jaki nasz względem nich ma być stosunek nadal?

Już przedtem z okazji ostatnich wyborów pokazali socjaliści, jak się zapatrują na sprawy narodowe, kiedy zwalczali wszelkimi siłami naszego kandydata narodowego przy pomocy Niemców i żydów. Lecz tam mogli się zasłaniać tem, że to była walka partyjna o swego kandydata. Tu jednak przy ostatnim wiecu, gdzie hałasem, krzykiem i karczemnem postępowaniem nieledwie uniemożliwili dalsze obrady wiecu, czem się będą tłumaczyć — owi, którzy podobno dążą i pragną też do jakiejś tam sprawiedliwości! A chodziło tu o prawo i wymiar sprawiedliwości dla ludu polskiego na Śląsku, o jego równouprawnienie w urzędach, o jego szkołę z językiem polskim i w duchu narodowym, którą mu społeczeństwo polskie samo ufundowało! Cóż sprawie-

dliwszego, jak, aby lud polski na Śląsku wyraził w tej sprawie swoje zdanie i zaprotestował, że mu się krzywdą dzieje, że nadal poniżanym i poniewieranym być nie powinien i nie może, że nie jest jakimś tam mniej znaczącym narodem od innych, że może i powinien sam decydować o swojej przyszłości i losach w myśl zasad naszej konstytucyi.

I zdawało się, że kiedy partya nasza poczyniła wszelkie możliwe koncesye socyalnym demokratom, zapraszając ich na wiec i dopuszczając do głosu ich przewódę, uczyniła zatem więcej, niż jej własny dozwalał interes — rzeczy wezmą obrót dla naszej sprawy korzystny i z godnością i powagą zapadną uchwały wiecu w sprawach nas wszystkich obchodzących.

Tymczasem socyalni demokraci widocznie już z góry mieli zamiar wiec udaremnąć i dziękami krzykami i prostackiem zachowaniem się nie dopuścić do powzięcia uchwał — nie dozwolić ludowi naszemu obrony swych najświętszych praw. — Wprawdzie im się to nie udało, wiec się odbył i uchwały potrzebne zapadły, ale ich zamiary były tak widoczne, tak bijące w oczy, że każdy to przekonanie odnieść musiał, że socjaliści stanęli jako wrogowie naszego ludu. Udowodnili oni już dawno, że nic u nich nie znaczy religia, udowadniając ciągle, że za mrzonkę poczytają zasady narodowości, okazali wreazcie w ostatnim wypadku, że brak im wszelkiego poczucia sprawiedliwości. I chyba to jedno jest dla nich łagodzącą okolicznością, że większość ich przybyła w stanie zupełnie niepczytelnym, oszołomiona trunkiem, jak mówią ciekawi, obficie usłużną ręką wrogów naszych rozdzielanym.

Czyż można takie stronnictwo brać poważnie, czyż wypada na przyszłość się z nimi liczyć, czy warto im jakiegokolwiek przyznawać koncesye? Nie — przenigdy! Lud nasz dotąd bronił się wytrwale od tych pokus socyalistycznych; odtąd powinien ich unikać jak ognia, wprost niemi pogardzać, bo oni postępowaniem swoim okazali, że właściwie już schodzą na pole nihili-styczne.

Nic zresztą dziwnego, że odtąd lud polski tak ich traktować będzie, jak na to zasługują, bo okazuje się, że sami ich przewodecy nie mają nad temi masami żadnej władzy i miru; wszak Reger, Cingr i im podobni starali się uspokoić na wiecu „towarzyszy“, aby do słowa przyjść, ale nikt nie słuchał ich a ich słowa przebrzmiały, jak głos wołającego na puszczy. Pokazuje się tedy, że i ta osławiona organizacya socyalnych demokratów jest tylko czczym frazesem —

Protest Cieszyńskiej rady miejskiej.

Cieszyńska rada miejska powzięła jak wiadomo na posiedzeniu w dniu 27 bm. następujące dwie, ze wszech miar charakterystyczne uchwały:

„Reprezentacja miasta wyraża Niemcom w Czechach, jakoteż radzie miejskiej w Chebie i burmistrzowi drowi Gtschierowi, z powodu zakazu wiecu chebskiego, pełną sympatyę.“

Ze względu na wiec polski, w Cieszynie odbyć się mający, uchwaliła ta sama reprezentacja autonomiczna:

„Rada miasta Cieszyna, jako jedyna prawna i na ustawach oparta reprezentantka całej (?) ludności miasta, jednogłośnie zastrzega się przeciwko temu, aby znikoma mniejszość mieszkańców tego miasta naruszała pokój narodowy dotąd lojalnie usposobionej ludności miasta, przez urządzenie słowiańsko-narodowych zgromadzeń, przy wybitnej pomocy obcokrajowych żywiołów, zwłaszcza zaś przeciwko temu, aby przez pochody polskich Sokołów, narodowych stowarzyszeń itp., w mieście Cieszynie Niemców prowokowano i w pokojowych uczuciach ich obrażano. Gdyby zachciało się Niemcom urządzać pochody w miastach galicyjskich, uważano by to z pewnością za prowokację i wydano by stosowny zakaz, jakto niestety stało się przy sposobności urządzanych w ostatnich czasach niemieckich zgromadzeń partyjnych.“

„Zważywszy, że wobec powszechnego wzburzenia Niemców, zamierzone pochody (!) dałyby mogły powód do zaburzenia spokoju, że obowiązkiem jest rady miasta przeszkodzić z góry tego rodzaju wypadkom; zważywszy nadto, że wmięszanie galicyjskich, na czele polskiej partii narodowej stojących osobistości w sprawy śląskie wyzywa ludność śląską (!) do stanowczego odporu; zastrzega się reprezentacja miasta Cieszyna w sposób jak najbardziej stanowczy przeciw wszelakim pochodom (*Auf- und Durchzüge*) uczestników wiecu polskiego w dniu 1 sierpnia 1897, jakoteż przeciwko gromadzeniu się ludzi w obrębie miasta, i oświadcza, że w tym wypadku nie może przyjąć na siebie gwarancyi za utrzymanie spokoju i porządku w mieście.“

Uchwałę tę przesłano starostwu w Cieszynie.

„*Nowa Reforma*“ dodaje do powyższej uchwały od siebie: Gorszy się cieszyńska rada miejska tem, że w Chebie zakazano odbycia wiecu, w którym brać mieli udział „obcokrajowi“ Niemcy, a żąda, aby z tego samego powodu zakazano odbycia wiecu w Cieszynie. Co wolno Niemcom, tego nie wolno Polakom. Tylko zapomina, że pomiędzy wiecem chebskim, a wiecem cieszyńskim, zachodzi ta zasadnicza różnica, że Polacy nie przyjeżdżają do Cieszyna, aby zmanifestować swoje sympatyje dla innego państwa i grozić oderwaniem się od monarchii i dynastji austriackiej, lecz aby porozumieć się ze swoimi rodakami, którzy w księstwie Cieszyńskim stanowią absolutną większość, a nawet praw mniejszości nie posiadają.

Rada miasta Cieszyna, jako ciało autonomiczne powinna była przedewszystkiem stanąć w obronie

wolności polskich swoich współobywateli i poczynić zarządzenia, aby ich goście nie byli narażeni na szykany i prowokacyę ze strony ludności niemieckiej. Tylko pośredniczące stanowisko odpowiadało w tym wypadku godności cieszyńskiej rady miejskiej. Gdyby członkowie jej nieco tylko mieli taktu, powinni byli raczej powziąć uchwałę wzywającą ludność niemiecką do spokojnego zachowania się wobec przybywających z Galicyi gości. Tymczasem przedstawiciele miasta Cieszyna, nie pamiętając o tem, że powinna być także wyrazem poważnej mniejszości Polaków, w mieście tem mieszkających, a liczyć się z faktem, że w kraju ci sami Polacy, a nie Niemcy, w stanowczej są większości — podburza wprost niemieckich współobywateli przeciw gościom polskim, którym grozi przepowiednią naruszenia pokoju.

Przedewszystkiem więc uchwała cieszyńskiej rady miejskiej jest prowokacyą polskiej ludności, jest wyrazem złe ukrywanej chęci podjudzenia i podszcucia Niemców i władz bezpieczeństwa przeciwko wiecownikom polskim. Nie zazdrościmy tej roli rajcom cieszyńskim, którzy już nietylko właściwego cywilizowanym lułom pocucia gościnności nie okazali, lecz zdradzili nietakt wielki i bezsilną niemoc wobec dokonanego faktu.

Nie damy się!

(Czeskie hasło.)

FRANCISZKA VRCHLICKIEGO.

Nie nasze, lecz dobre to hasło, niech stanie
Nad Wisłą i Bugiem, nad Niemnem i Wartą,
Za program, pobudkę i wiary wyznanie!

Próżności, co kusi — lenistwu, co wabi,
Zwątpieniu, co truje — niezgodzie, co słabi,
Nie damy się przecie. Jednością my zwartą,
Gdy chodzi o byt nasz! wraz wszyscy wołamy:
„Nie damy się! Nigdy... przenigdy nie damy!“

Choć rozpacz nam szepce: „wy jutra nie macie,
Wy możnych praoców bezdome wnuczeta“.

My jednak nie siądziem w cierpień majestacie,
Bezcynninie pisać treny nad ojców mogiłą:

Przeszłości nie wskrzesić... nie wrócić co było,
Żyć, istnieć kto pragnie, niech każdy pamięta,
Że hasłem najświętszem na dzisiaj mieć mamy:
„Nie damy się! Nigdy... przenigdy nie damy!“

Ni wiary, ni pieśni, ni serca, ni mowy,
Ni wspomnień przeszłości — ni jutra nadziei
Nie damy! Gdzie święty podwórzec domowy,
Tam wszyscy zastępem staniemy na straży,
Kobiety i dzieci i młodzi i starzy,

I wszyscy wartować będziemy z kolei,
Jak czujne brytany, co strzegą swej bramy:
„Nie damy się nigdy! Wszak prawda?... Nie damy!!!“

Korespondencye.

Z Galicyi.

W jednym z naszych miasteczek powiatowych, Tyczynie, za inicjatywę i dzięki staraniom miejscowego duchowieństwa katolickiego, założyło grono tamtejszych obywateli chrześcijańskie Towarzystwo pożyczkowe w rodzaju kas Reifeisenowskich. Towarzystwo to postawiło sobie za zadanie, przez udzielanie taniego kredytu tak uboższe mieszczaństwo jako też okoliczny lud wiejski wydobyć z rąk żydowskich lichwiarzy, których tu mimo obowiązującej ustawy o lichwie w każdym miasteczku a nawet wiosce mamy bez liku.

Do dzieła zabrano się zarówno energicznie jak i praktycznie. W szczególności udzielane pożyczki nie wypłacano wypożyczającym, ale spłacono wprost ich najuciążliwsze długi tak, iż taki mieszczanin czy też wieśniak, który dotąd jęczał pod uciskiem lichwiarzkich procentów, zaraz zaczął wolniej oddechać.

Nie też dziwnego, iż lud zaczął się garnąć do tego chrześcijańskiego towarzystwa i wkrótce też wszystkie fundusze towarzystwa rozpożyczono.

I byłoby towarzystwo dla braku funduszy musiało ograniczyć swoją działalność, gdyby jeden z mieszczan tyczyńskich nie przyszedł był mu w pomoc. Oto z kasy sieroczej zaciągnął on na swoją realność pożyczkę w kwocie siedmiu tysięcy złr. i kwotę tę ustąpił towarzystwu pożyczkowemu. Nie potrzebuje dodawać, iż żydowscy lichwiarze krzywem okiem patrzyli na rozwijające się Towarzystwo pożyczkowe, i tylko w tem pokładali swoją nadzieję, iż towarzystwo wkrótce swoje fundusze wyczerpie.

Gdy się jednak dowiedzieli, iż towarzystwo ma się zasilić siedmioma tysiącami, popłoch zapanował między Izraelem, że im rzemiosło lichwiarskie coraz więcej wyrывa się z rąk, i dlatego postanowili za jakąkolwiek bądź cenę nie dopuścić do tego, żeby te siedem tysięcy wpłynęły do kasy towarzystwa. I oto co robią: idą do owego mieszczanina i ofiarują mu tysiąc złr., które mu zaraz chcieli wyliczyć, aby ową pożyczkę z kasy sieroczej odwołał.

Pocziwy mieszczanin z oburzeniem odrzucił tę propozycję, a żydów wyrzucił i dziś towarzystwo pożyczkowe w Tyczynie już niemal całe siedem tysięcy rozpożyczyło.

Imię i nazwisko tego mieszczanina powinno pozostać potomności, jestto: Antoni Stańko. — Daj Boże takich więcej, a towarzystwu pożyczkowemu w Tyczynie „Szczęść Boże!”

b. r.

Z Pogorza.

Na dworcu w Pogorzu za Skoczowem robotnicy bardzo wiele znosić muszą od naczelnika stacyi. Siada tu do pociągu cieszyńskiego bardzo wielu robotników

z Kowali, Roztropic, Iłownicy, Rudzicy, Bronowa itd., a są tylko sami tacy, co nie rozumieją po niemiecku.

Pan naczelnik stacyi bardzo się z tego powodu na nas gniewa i surowo nas przesładuje.

Przed sześciu tygodniami dwaj robotnicy nieznani przechodzili przez tór kolejowy za magazynem w nocy. Stróż kolejowy i pan naczelnik się puścił za nimi, stróż przeklinał a pan naczelnik z rewolweru dał 5 razy ognia między nich, a robotnicy, co szli przeznaczoną drogą, stanęli i drżeli ze strachu, bo myśleli, że naczelnik obłąkany, i za każdym strzałem się lekali, że może kula trafić kogo, bo nie wiedzieli, dokąd celuje, i czy ostro, czy na próżno strzela. Dalej przed czterema tygodniami robotnicy stojący w poczekalni i na polu (bo tam nie ma stołka ani stołu, tylko ławki dla dziesięciu), widzieli, że ma już pociąg nadejść, a biletów jeszcze naczelnik nie sprzedawał. Jeden z robotników pukał na niego, naczelnik się rozgniewał i znieważał ich, a gdy trochę później nadeszło czterech robotników, pracujących w Trzynie i było jeszcze do późnego czasu, on im już nie dał biletów. Chcąc nie chcąc musieli iść pieszo do Cieszyna a potem w Cieszynie musieli płacić 20 ct., bo od soboty mieli z powrotem kartki na pociąg sekundarny, które im nie przyjęto. Innym razem pewien majster z Pogorza napisał legitymację dla robotników po polsku, to znowu naczelnik przezywał, że co to za cygańskie polskie pismo, że na to nie da biletów.

Droga od stacyi jest zła, robotnicy niektórzy czasem wprawdzie uciekali na drugą stronę w złe czasy, ale czemu? Bo stróż zapory po pociągu nie otwiera, chociaż potem pociągi do rana nie kursują. Tak samo się obchodzą z nami i konduktorzy. Przed trzema tygodniami mówił konduktor tylko po niemiecku i wskazywał na wagon, gdzie mają wsiadać a mówił „auf die andere Seite” (na drugą stronę), ci temu nie rozumieli i wchodzili na przeciwną stronę, a on rzekł po niemiecku „verfluchte Polaken, na druha stranu!” Zeszłej niedzieli ja sam słyszałem i widziałem: pierwszy konduktor mówił „nazadu sedat” myśmy szli w tył pociągu, a ten znowu w tyle rzeknął: „idte na předek, sakermant, verfluchte Leutel!” Niech się obchodzą z ludźmi po ludzku, to ludzie nie będą musieli złą drogą obchodzić darmo 5 minut poza stację, a co jeszcze na klęczkach w błocie i wodzie. Robotnicy wiedzą, jako się gdzieindziej naczelnicy obchodzą z ludźmi np. na Bobrku przy Cieszynie, w Skoczowie, dają bilety i w ostatniej chwili przed pociągiem i nie znieważają ich, tylko my nieszczęśliwi Polacy na stacyi w Pogorzu takie dostawamy przyjemności od niemieckich panów!!!

Szanowna dyrekcyja we Wiedniu pewnie o tem nie wie, boby na to nie zezwoliła. Przecież Pogórze jest całkiem polskie i sąsiednie gwiny także są polskie, a mimo

to napis na stacyi jest niemiecki, a cała służba kolejowa ma z robotnikami mówić, jako oni umieją. Takich nadużyć, jak w Pogorzu, nigdzie nie ma. — T.

Z Simoradza.

Rzadką uroczystość obchodziła d. 25 lipca tutejsza garstka katolików w połączeniu z wiernymi z całej okolicy, którzy mimo deszczu i słoty zeszli się licznie. Dotychczas kościółek nasz może najstarszy na Śląsku austr. miał tylko drewnianą wieżę, lecz dzięki energii i wytrwałości tutejszego komitetu konkurencyjnego, przy pomocy Jego Eminencji ks. kardynała Koppa i wielu dobrodziejów udało się nam zbudować nową piękną wieżę i odnowić cały kościółek, tak że wygląda dziś wcale ładnie.

Najprzód odprawił wczesne nabożeństwo nasz czcigodny proboszcz ks. Ferdynand Schubert z Dębowca, który nie szczędził trudów i zachodów, aby kościółek był gotowy na uroczystość św. Jakóba, pod którego wezwaniem kościółek ten przed kilka set laty został zbudowany. Poświęcenia wieży i odnowionego kościoła dokonał ks. dziekan Franciszek Siemko z Skoczowa były proboszcz dębowski Kazanie okolicznościowe wypowiedział ks. Józef Londzin, katecheta gimnazjum polskiego w Cieszynie, który wykazał wiernym na podstawie dokumentów historycznych, że kościół simoradzki należy do najstarszych kościołów na Śląsku. Z dokumentu pochodzącego z czasów od 1302 do 1315 wynika, że kościół simoradzki istniał już wówczas długo przedtem. Dziekan cieszyński spisał w owych latach wszystkie dziesięciny należące do biskupów wrocławskich a przy Simoradzu wyliczył 20 łanów, z których (od starodawną należy ku kościołu. Wynika z tego, że kościół ten musi być bardzo stary i miał proboszcza, na którego utrzymanie było przeznaczonych 6 łanów ziemi. I rzeczywiście też stary dokument z r. 1286 wymienia proboszcza simoradzkiego ks. Tyla. Także w 14 i 15 stuleciu wymieniona jest parafia w Simoradzu w spisach świętopietrza. Historia wymienia nam nawet jednego kapłana ze Simoradza: Bartłomieja, który d. 13 grudnia 1364 mianowany został „ołtarznikiem“ w kościele parafialnym w Cieszynie. W roku 1540 kazał wypędzić księżę cieszyński Wacław Adam prawie wszystkich księży katolickich w Księstwie cieszyńskim i wówczas też Simoradz utracił swego proboszcza katolickiego na zawsze a kościół objeli w posiadanie protestanci. Dopiero w roku 1654 d. 18 kwietnia odebrała tak zwana komisja religijna, zamianowana przez samego cesarza Leopolda a składająca się z dziekana frysztackiego ks. Wacława Otyka z Dobrzanu i pułkownika Steinkellera z odpowiedzią siłą zbrojną kościół w Simoradzu protestantom i z powodu braku księży przydzielony został takowy do parafii w Dębowcu. Jeszcze na początku bieżącego stulecia, jak pisze ks. Schipp w swoim szematyzmie, stała przy kościółku tym stara fara. W drugiej połowie kaznodzieja zachęcał wiernych do wykonywania obowiązków, jakie dla nich powstają, mając pomiędzy sobą tak drogocenną relikwię, jaką jest bezsprzecznie kościół w Simoradzu. Uroczystość zakończyła się sumą z asystencją, celebrowaną przez ks. dziekana Siemkę. Plan wieży wypracował radca p. Prokop, budowę wykonał p. Stricki, budowniczy ze Skoczowa. —

Jura i Jánek.

Jura. Widzisz, Jániczku, że nasze podróże i pogadanki nie były bez ale.

Jánek. Ino się Jurku bardzo nie chwál.

Jura. Jak się nie mám chwálić, kiedy widzę, że nasz lud polski już na dobre obudził się ze snu.

Jánek. Co prawda to prawda. Przecież około 15.000 ludzi przyszło na wiec do Cieszyna, aby się domagać równych praw dla naszego języka w urzędzie, sądzie i szkole.

Jura. Muszę Ci powiedzieć, że płakałem z radości, gdy widziałem, jak niezmierzone zastępy naszego ludu waliły jak w ogień na plac wiecu, aby tam swoje zdanie co do równouprawnienia wypowiedzieć.

Jánek. A gdzieżeś był wówczas?

Jura. Będąc dość starym, wyszedłem se naprzód, i usiadłem koło arcyks. Grabiny i dlatego widziałem wszystkich, co szli na wiec.

Jánek. Była też chmara ogromną, któraby zalała zupełnie tych paru niemiąższków z Cieszyna, co to powiadają, że nas na Śląsku nie ma.

Jura. Szkoda, że się nie przyszli podziwiać, ile nas przybyło na wiec.

Jánek. Przyszliby ci, kiedy są strachem podszyci jak jakie zające lub króliki.

Jura. A ja przecie widziałem, że ten lub ów żydek skradał się na plac wiecu, aby podpatrzeć, co się tam dzieje.

Jánek. Mnie mówiono, że kilku żydków częstowało socyalistów wódką, aby nám wiec rozbili.

Jura. Ale się im nie udało, bo i tak rezolucye uchwalone, a Rząd má dowód, że tysiące ludu domaga się równouprawnienia.

Jánek. I to właśnie gniewa butnych naszych przeciwników.

Jura. Czyś może co słyszał znowu o naszych przeciwnikach?

Jánek. Toć, że słyszałem.

Jura. A cóż takiego?

Jánek. Buta ich nie má miary, bo ci niektóre żydki chcą, abyśmy się nawet kłaniali przed ich piśmiami i szmatami.

Jura. Co ty mówisz, to nie może być przecie prawdą.

Jánek. To oni ci se myślą, że jak co na ich pisma rzekniesz, że popełniasz obrazę, i chcieliby cię do kozy zamknąć.

Jura. Já tam nie jestem prawnikiem, ale tela wiem, że można tylko osobę obrazić a nie rzecz, i że cię nikt nie może zaskarżyć, jak przezwiesz krowę kaleką, chałupę budą, lub jaki zeitung piśmidłem lub szmatą.

Jánek. Niektórzy żydzi są jednak innego zdania.

Jura. To oni isto nie wiedzą co mówią. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dużo hałasu narobiło w ostatnich czasach zamknięcie gimnazjum słowieńskiego w Cylei, ponieważ rada państwa nie uchwaliła pieniędzy na utrzymanie go potrzebnych. Uczniowie przydzieleni będą do istniejącego tamże gimnazjum niemieckiego. Oburzyło to bardzo Słowienców i dlatego

posłowie ich zeszli się i po długich naradach wystali deputację do hr. Badeniego i bar. Gautscha. Hr. Badeni oświadczył deputacyi, że gminazjum musiało być zniesione, ponieważ rada państwa nie uchwaliła potrzebnego wydatku i dodał, że ta sprawa musi być rozwiązana w porozumieniu z Niemcami. No no, ciekawśmy na co się butni i zarozumiali Niemcy zgodzą.

— Najnowsze wiadomości o stanie zatargu czesko-niemieckiego donoszą, że rząd ma zamiar na wrzesień zwołać sejm czeski do Pragi i przedłożyć mu projekt ustawy językowej, któraby uczyniła zbędnymi rozporządzenia już wydane, aby zaś Niemców nie wypłoszyć całkiem ze sejmu, przedłożona ma być także druga ustawa o kuryach narodowościowych, na mocy której sejm rozpadać się ma na trzy kurye: czeską, niemiecką i kuryę wielkiej własności. Młodoczescy posłowie jednak oświadczyli, że tylko w takim razie zgodzą się na uchwalenie projektów rządowych w sejmie, jeżeli równocześnie sprawa językowa załatwiona zostanie także na Morawie w duchu żądań czeskich, aby przez to uznana została poniekąd przynależność Morawy do Czech. Na to oczywiście nie zgodzą się Niemcy, bo byłoby to niejako uznaniem czeskiego prawa państwowego. Tak więc i najnowszy pomysł rządu nie okazuje się być bardzo szczęśliwym.

— Na Węgrzech wybuchł ostry zatarg między ludnością serbską, zajmującą południowo zachodnie powiaty państwa, z rządem. Wywołała go brutalna polityka liberalnego rządu węgierskiego, któryby chciał zmadiaryzować wszystkie słowiańskie larydy. Od wieków ma cerkiew serbska na Węgrzech swą własną autonomię i organizację, opartą na przywilejach królewskich. Sprawy tej cerkwi ma załatwiać kongres, zwoływany co roku, a składający się z przedstawicieli zarówno duchowieństwa serbskiego jak i ludności serbskiej. Przedstawicielem rządu na tym kongresie jest komisarz królewski. Jest nim obecnie bar. Feodo Nikolicz, Serb rodowity, spokrewniony nawet w dalekim stopniu z serbską familią królewską, ale niecierpiany przez Serbów, którzy uważają go za renegata zaprzedanego rządowi. Otóż jeszcze od Kolomana Tiszy dążą wszystkie liberalne rządy węgierskie do tego, ażeby uczynić ten narodowy kongres cerkiewny i całą cerkiew serbską powolnem narzędziem w swem ręku. Do tego potrzeba przede wszystkim przez odpowiednią zmianę organizacji cerkiewnej, zwiększyć wpływ rządu na ten kongres, a zmianę tę może tylko sam kongres uchwalić. Wtedy łatwiej przyjdzie madiaryzować Serbów, a w dalszym ciągu upaństwowić, czyli właściwie mówiąc zabrać znaczne majątki serbskiej cerkwi. — Powoli, ale konsekwentnie dążył rząd do tego celu od lat z górą dwudziestu. Patriarchę serbskiego, nieżyczliwie usposobionego dla zamiarów rządowych, złożył z urzędu, potem po latach zamianował patriarchą oddanego sobie popa Brankowicza, po swej myśli obsadzał także inne biskupstwa, nareszcie wbrew prawu przez pięć lat wcale nie zwoływał kongresu. W tym roku nareszcie trzeba go już było zwołać i zwołano go do Karłowic. Zamiarem rządu było kazać kongresowi uchwalić zmianę organizacji cerkiewnej jakkolwiek, bo to co mu potrzeba, rząd już sobie sam potem zrobi — a następnie zamknąć kongres. Jakoż zaraz na pierwszym posiedzeniu komisarz królewski br. Nikolicz zażądał, aby przede wszystkim wzięto pod obrady zmianę organizacji, a dopiero potem wzięto się do innych

spraw. Atoli większość kongresu przejrzała zamiary rządu i ułożyła porządek dzieony, w którym na ostatniem dopiero miejscu zamieszczono zmianę organizacji, a przedtem wiele ważnych spraw administracyjnych, koniecznych, skutkiem tak długiego niezwoływania kongresu. Wtedy komisarz królewski rzekł, że postępując w ten sposób kongres sprzeciwia się woli królewskiej i wezwał stanowczo kongres aby ten jeden przedmiot wzięł pod obrady. W odpowiedzi na to przywódca Serbów br. Ziwickowicz postawił rezolucję, w której kongres zapewnia króla o swej wierności, atoli oświadcza, że opierając się na swej autonomii i na przywilejach nadanych mu przez królów nie może uczynić zadość wezwaniu komisarza królewskiego. Rezolucję tę uchwalono większością czterech piątych głosów, poczem komisarz królewski zawiesił dalsze posiedzenie kongresu.

Grecya musi teraz pozwolić państwom europejskim na kontrolę swoich finansów, co się jej bardzo nie podoba. Turcya zaś bez pewnej rękoi mi że otrzyma wynagrodzenie wojenne, nie chce wycofać armii swojej z Tessalii.

Ameryka. Przed tygodniem weszła w życie w Stanach Zjednoczonych nowa taryfa celna podwyższająca tak dalece cło na wszystkie towary, dowożone z Europy, że równa się to niemal zupełnemu zamknięciu granic dla nich. Ucierpią na tem ogromnie fabrykanci angielscy i niemieccy, którzy ogromne masy towarów wywozili do Ameryki. Pośrednio ucierpią także państwa z nierozwiniętym jeszcze przemysłem jak Austria, bo przemysł ich jeszcze bardziej upadnie, gdyż fabrykanci angielscy, belgijscy, niemieccy nie mogą obecnie wywozić do Ameryki zaległy rynki austriackie swymi towarami. W Niemczech podniesiono myśl, aby wszystkie państwa europejskie związały się w ligę handlowo celną przeciw Ameryce i wysokimi cłami utrudniały dowóz zboża amerykańskiego do Europy. Kampania ta jednak zdaje się nie przyjdzie do skutku, gdyż Anglia nie chce się do niej przyłączyć. Jedną z najpiękniejszych bowiem kolonii angielskich Kanada, sąsiaduje ze stanami zjednoczonymi i w razie wybuchu wojny celnej najwięcej by na tem ucierpiała, a w dalszym ciągu mogłaby nawet odpaść od Anglii i przyłączyć się do Stanów zjednoczonych. —

Wiadomości ze wszystkich ziem polskich.

Królestwo polskie. W końcu sierpnia br. spodziewany jest w Warszawie przyjazd pary carskiej z Petersburga. Młody car i jego teraźniejsi doradcy przekonali się, że dawny system strasznego uciskania narodu polskiego nie prowadzi do żadnych rezultatów, że im więcej dawny wielkorządca w Królestwie osławiony generał Hurko i jego pomocnik kurator okręgu naukowego Apuchtin starali się zruszyć naszych braci, tem więcej czuli się oni Polakami, a lud wiejski nie dał się złapać na lep obietniczek moskiewskich urzędników, i nie chciał posłać dzieci swoich do szkół, gdzie ich uczono po rosyjsku, i gdzie nie chcieli dopuścić księży katolickich do wykładu religii. Otóż obecnie powiał tam przyjaźniejszy wiatr dla Polaków i chociaż zwolna, rząd daje posłuch sprawiedliwym wymaganiom naszych braci: księży dopuszczają już do wykładu religii w szkołach, pismom polskim w Warszawie pozwolno swobodnie pisać o potrzebach kraju,

wreszcie zgodzono się na postawienie w Warszawie pomnika największemu poecie i patriocie polskiemu Adamowi Mickiewiczowi. Co prawda, rząd ani się spodziewał, żeby Polacy zebrali na ten cel drogą dobrowolnych składek jaką wielką sumę, tem bardziej, że zabroniono wszelkiej w tym celu agitacji, a pozwolono tylko na przysyłanie składek do redakcji pism polskich. I cóż powiecie: w przeciągu dwóch miesięcy rodacy nasi z Królestwa i zamieszkali w różnych miejscowościach Rosji zebrali ni mniej ni więcej tylko dwieście dwadzieścia tysięcy rubli (czyli blisko 300.000 złr. w. a.). Ale bo też nie było chyba ani jednego Polaka w Królestwie, któryby na ten cel nie dał, ile mógł: dawali możni tysiące rubli i dawali biedni ruble, złotówki i grosze; na liście składek figurują magnaci, hrabiowie, szlachta, księża, lud wiejski, rzemieślnicy, kupecy i służący, jak stróż domów, kucharki itp. Stanie przeto tam pomnik, jakiego nie było jeszcze w całej Warszawie. Oj uczyć nam się należy tej wielkiej solidarności i zgody, jaką objawiają w sprawach narodowych nasi bracia z Królestwa! A myślcie, że ofiarność ich ogranicza się na celach, dotyczących ich bliżej? gdzież tam! Nie zapominają oni i o wszystkich swych rodakach. Ileż to datków posypało się ztamtąd na nasze gimnazjum Cieszyńskie, na szkołę w Białej itp. . . .

Galicya. Dowiadujemy się, że na dzień 11 sierpnia wybiera się kilkunastu włościan z Galicyi do miasteczka Raperswilu w Szwajcaryi, gdzie jest najwspanialsze muzeum pamiątek polskich, na uroczystość narodową poświęcenia mauzoleum, gdzie złożonem jest serce wielkiego bohatera Tadeusza Kościuszki, który pierwszy powołał lud polski do walki o niepodległość z Moskalami. Wiadomem jest, jak mężnie walczyli chłopcy kosynierzy pod wodzą Kościuszki, ilu wrogów zmietli swoimi kosami, to też zrozumiałem jest, dlaczego potomkowie tych walecznych chłopów pod wodzą postów Bojki i Wójcika chcą złożyć hołd pamięci wielkiemu Kościuszcze.

W. Księstwo poznańskie. Ucisk Polaków przez Niemców i przez rząd niemiecki trwa wciąż dalej i, niestety, nie słabnie. Rozwiązują się tam prawie wszystkie najlegalniejsze zebrania ludowe pod tym niby pozorem, że komisarz policyjny nie rozumie języka polskiego, jakim lud chce na zebraniach przemawiać. A czy nie jest to obowiązkiem rządu naznaczać w Poznańskim takich urzędników, którzyby język polski rozumieli? Otóż w tym sęk, że rząd namyślnie wybiera do tamtych stron takich urzędników, którzy nie chcą się uczyć po polsku, ażeby mieć później nibyto legalny powód do rozwiązywania zebrań. Ale nie tylko rząd robi tam swoje. Sami Niemcy prześcigają rząd w dręczeniu ludności polskiej: Utworzone tam towarzystwo tak zwanych „hakatystów“ agituje gdzie może, ażeby wypierać Polaków ze wszystkich posad, ażeby nie kupować u polskich kupeców, ażeby nie leczyć się u polskich doktorów, ażeby służby polskiej nie przyjmować — wogóle ażeby pozbawiać chleba naszych rodaków, gdzie tylko się da. Otóż to sprawiedliwość niemiecka! Jest ona wszędzie jednaka, gdzie chodzi o wymierzenie jej żywiołowi słowiańskiemu: w Poznańskim i na Śląsku gnębią naszych braci, a krzyczą na całe gardło, że oni są przez nas prześladowani. — W Czechach krzyczą jeszcze głośniejszą o swoim nibyto ucisku, gdy rząd chce zadosyćucznić w części tylko

słusznym prawom Czechów co do ich języka. — Nie dziwnego: Niemcy drżą na samą myśl utracenia swoich przywilejów, gdy 17-milionowy naród polski i blisko 7-milionowy naród czeski słusznie i energicznie upominają się o swoje święte prawa.

Rozmaitości.

— **Powódzie.** Powódź wyrządziła olbrzymie szkody w Salcburgu. Zastanowiono tam ruch kolejowy. W Götlung utonęło jedno dziecko. — W górnej Styrii wylały wszystkie rzeki i poczyniły ogromne szkody — W Tyrolu przerwano ruch kolejowy na linii Bischofs-hofen-Selzthal. — W Czechach wylały również rzeki w wielu okolicach i poczyniły szkody. Ruch kolejowy na kilkunastu liniach kolejowych zastanowiony. Na Łahie, w powiecie hohenelbskim, oraz na Opie wszystkie mosty drewniane zerwane. W Eichwald zawaliły się trzy domy, których fundamenty woda podmyła. Kilka-naście osób zginęło w gruzach walących się domów. Miastu Niemes wskutek przerywania tamy stawu gabelskiego grozi wielkie niebezpieczeństwo. W Brennpotisch 42 domów stoi w wodzie, która sięga wyżej metra; trzynście domów zawaliło się. W Trautenau zginęło w wezbranych falach 17 ludzi. Mosty pozrywane. We Freiheit zawaliło się 30 domów, a trzydzieści kilka osób utonęło. Woda porwała jeden dom z 17 mieszkańców, którzy znaleźli śmierć w falach. Razem więc zginęło około 50 ludzi. Pod Libercem woda zerwała wszystkie mosty. W Kratzau utonęło dwoje ludzi. Widać, jak fale unoszą trupy dzieci. Z wody wyciągnięto kołyskę z nieżywym dzieckiem. W Friedlandzie utonęło dwoje ludzi. W Cieplicach czeskich zawaliła się willa Waldhof. W Schönaui pływano po ulicach łódkami. Utonął drogistrz. — Na Morawie zwałił się w skutek powodzi most kolejowy pod Blinskiem.

— **Bez jedzenia** koń może żyć 25 dni, jeśli ma pod dostatkiem wody do picia; będzie żył dni 17 tylko, jeśli nie będzie miał czem zaspokoić równocześnie i pragnienia; paść musi jednak po dniach 5, jeśli mu dany pożywienie bez możliwości ugaszenia pragnienia. Kot, skazany na post przymusowy, żyje dni 20, pies zaś, pijąc, dopiero po dniach 39 kończy żywot śmiercią głodową; bez wody zdycha po upływie 20. Królik opiera się śmierci przez dni 14, gołąb przez dni 10, a wróbel przez 2 dni tylko. Człowiek w zwykłych warunkach może zachować post absolutny nie dłużej jak 3 tygodnie. „Uzdolnieni“ głodomorzy, w rodzaju paua Merlatti lub Tannera, wytrzymują z łatwością półtora miesiąca bez strawy i napojów. Ropuchy są najwytrwalsze, gdyż żyć mogą dwa do trzech lat bez pożywienia wody. —

— **Galicyjska nafta.** Świeża publikacya ministerstwa rolnictwa oblicza ilość oleju skalnego, wyprodukowanego w Galicyi w r. 1895 na 1-88 milionów centnarów metrycznych. W porównaniu z rokiem 1894 wzrosła produkcya o 767.000 cet. m. czyli o 68 5%. Przeciętną cenę za cetnar metryczny na miejscu wydobywania były 2 złr. 37 ct. tj. spadła od poprzedniej o 54 ct. Produkcya oleju skalnego z owego roku, obliczona na pieniądze, daje cyfrę 4-46 milionów złr. tj. wzrosła o 1-2 miliona. Za przyczynę spadku cen ropy podano zbytnią produkcję, bo sam tylko szysz Jakóba w Schodnicy dał w czasie od 27 sierpnia do

końca roku 1895 ilość 169.846 ctn. m. ropy. Ponieważ nie ma dostatecznej liczby odpowiednich rezerwarów na nią, musiano ją coprędzej sprzedawać za jakąś bądź cenę. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwładnianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— Ks. Karol Falhar, wikary w Cieszynie zmarł d. 3 bm. po 5-miesięcznej chorobie na suchoty. Zwłoki jego zostały d. 5 bm. popołudniu przeprowadzone z Cieszyna do rodzinnego miasta Fryszтата, gdzie się w piątek odbył uroczysty pogrzeb. Lecz i w Cieszynie ludność oddała nieboszczykowi ostatnią usługę. Ciało przeniesiono z probostwa do kościoła a o godz. 4 popołudniu cały kościół zapełnił się wiernymi. Ks. kanonik Hudziec z Fryszтата w otoczeniu liczego duchowieństwa odprawił nad zwłokami przepisane modlitwy, poczem wyszedł na ambonę ks. Józef Londzin, katecheta gimnazjum polskiego, aby wyrazić głęboki żal nad stratą tak dzielnego współpracownika i gorliwego duszpasterza. Liczne łzy, które się w oczach parafian pojawiły, były wymownym dowodem, że wierni mimo krótkiego pobytu w Cieszynie pokochali całym sercem ks. Falhara. Z kościoła odprowadzono zwłoki w otoczeniu tłumów ludu na frysztańskie przedmieście, skąd zawieziono je na wozie do Fryszтата. —

— Doktorat. P. Jan Skudrzyk, c. k. auskultant sądowy w Bernie, rodem ze Złamarsk przy Cieszynie, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora praw. —

— Cieszyński Deutscher Verein uchwalił między innymi wezwać posłów niemieckich, aby zwołali wiec niemiecki do Cieszyna jako miasta najbardziej zagrożonego. Na ten wiec przyjdziemy i my polscy Ślązacy w tak wielkiej liczbie, że tych paru Niemców śląskich naszymi czapkami zakryjemy. —

— Walne zgromadzenie członków Domu narodowego odbędzie się w niedzielę 8 sierpnia o godz. 4 w Czytelni ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny obejmuje: 1) zatwierdzenie kupna realności Schreinera; 2) wybór jednego członka wydziału. Doniosłość spraw, mających się na tem zgromadzeniu rozstrzygnąć, powinna być zachętą dla członków do jak najliczniejszego stawienia się. Celem dokładniejszego omówienia porządku dziennego odbędzie się w przeddzień Walnego zgromadzenia, tj. w sobotę d. 7 sierpnia o godz. 1/2 8 wieczorem, poufne zebranie członków Domu narodowego w tymże samym lokalu. —

— Sprawa cieszyńska w Stanisławowie. Zwołany na 1 bm. wiec ludowy w sprawie gimnazjum cieszyńskiego do Stanisławowa miał burzliwy charakter. Stanowisko Koła polskiego niepewne, polityka chwiejna i niemęska wobec spraw Śląskich, znalazła w przemówieniach wszystkich mowców dosadną krytykę, która też znalazła wyraz w rezolucjach przez wiec powziętych. Otworzył wiec przemówieniem krytycznym dr. Ostafiński. Po wybraniu prezydium w osobach pp. Barancowicza i dra Dobruckiego, zabrał głos p. Horoszkiewicz dyrektor Banku mieszczańskiego, który wniósł rezolucję jednomyślną z uchwałami wiece lwowskiego.

Zabierali głos także socjaliści, którzy ostrze swoich przemówień zwrócili przeciwko rządowi i posłom p. Stanisławowa i okręgu stanisławowskiego, dr Bilińskiemu i Bogdanowiczowi, zgromadzenie atoli mowcom tym okazało się niechętnem. W końcu uchwalił wiec rezolucje wniesione przez p. Stanisława Błotnickiego następującej treści: I) Wiec ludowy w Stanisławowie, zwołany w sprawie bytu gimnazjum cieszyńskiego, uchwala zgodność opinii z rezolucjami, zapadłymi na wiecach we Lwowie i Krakowie, w tej samej sprawie zwołanych i wzywa Koło polskie, a w szczególności posłów m. Stanisławowa i okręgu stanisławowskiego do zajęcia takiego stanowiska wobec rządu, któreby go zmusiło do udzielenia prawa publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie i przyjęcia go na koszt rządowy jeszcze w roku bieżącym. Na wniosek p. Maryana Wilczyńskiego uchwalono wyrażenie równoczesne oburzenia Koła polskiemu za nieumiejętne i nieenergiczne popieranie sprawy śląskiej w parlamencie wiedeńskim. II) Wiec ludowy przesyła bratnie pozdrowienie wiewowi polskiemu, obradującemu w Cieszynie. III) Wiec poleca swojemu prezydium poczynienie starań o zebranie funduszków na utworzenie trzech stypendyów po 100 złr. dla trzech uczniów polskiego gimnazjum w Cieszynie. Uchwały powyższe zapadły jednogłośnie. Składka natychmiast zarządzona przyniosła 44 złr. 22 ct., która będzie kapitałem zakładowym funduszu stypendyjnego dla ucznia gimnazjum cieszyńskiego. Oprócz tego zaś młodzież stanisławowska zbiera fundusze na utworzenie jednego stypendyum dla ucznia polskiego gimnazjum w Cieszynie, które chce ofiarować Śląskowi od siebie. Na ten cel urządziła młodzież w Sokole wieczór patriotyczny ku czci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, który przyniósł około 40 złr. dochodu. Dyrektor teatru im. Fredry p. Antoniewski, oświadczył pisemnie ofiarować na cel stypendyum cieszyńskiego po 3 złr. miesięcznie.

— Gimnazjum polskie w Cieszynie. „Przegląd lwowski” donosi: „Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że prezes Koła polskiego, p. Apolinary Jaworski, który bawi obecnie w Skwarzawie, poczynił osobiście kroki u ministra oświecenia, przedstawiając mu, jak dalece opinia Koła polskiego byłaby boleśnie dotknięta, gdyby gimnazjum polskie w Cieszynie nie miało otrzymać tego roku prawa publiczności. Minister Gautsch dał prezesowi Koła najzupełniej uspokajające zapewnienie, oświadczaając, że opinia publiczna jest co do tej sprawy złe (?) poinformowaną i że tylko trudności technicznej natury (?) przeszkodziły aż dotąd (!) udzieleniu prawa publiczności gimnazjum cieszyńskiemu — że stanie się jednak w bliskiej przyszłości zadość kilkakrotnie, z naciskiem a stanowczo ponawianym w tej mierze życzeniem i żądaniem Koła polskiego w Wiedniu.” Jeżeli powyższa odpowiedź Gautscha jest prawdziwą, to wynika z niej tylko to, że mimo zapewnień Gautsch nie ma zamiaru udzielić gimnazjum prawo publiczności. Widać to na pierwszy rzut oka. —

— Stowarzyszenie pomocy narodowej dla Śląska. Pod tą nazwą uchwaliła rada naczelna galicyjskiego stronnictwa ludowego we Lwowie na wniosek jednego z członków zawiązać stowarzyszenie dla skuteczniejszego popierania interesów ludności polskiej na Śląsku. Zanim odnośne statuty zostaną przez władzę zatwierdzone, sprawę tę poprowadzi osobny w tym celu powołany do życia komitet stronnictwa ludowego.

— **Włec cieszyński a żydowsko-liberalna klika.** Silesia tutejsza napisała o naszym wiecu tak kłamliwe sprawozdanie, jakiego nawet powstydziliby się tutejszy żydowski świsstek zwany *Neue schles. Presse*, który przynajmniej trochę mniej kłamał. Rozumiemy dobrze, dlaczego pisma te przesadzają liczbę socjalnych demokratów, bo im ich burdy są bardzo na rękę i kosztowały ich nie mało pieniędzy. Niepodejrzana wcale o sympatyje dla Polaków opawska *Deutsche Wehr* pisze wyraźnie, że socjalni demokraci wywdzięczyli się przez burdy robione na wiecu, żydowskim liberałom za pomoc daną ich przy wyborach do rady państwa i że w porozumieniu z liberałami przybyli tylko w tym celu na wiec, aby go rozbić. Włec cieszyński dał nam nowy dowód, że socjalna demokracja znajduje się zupełnie w rękach żydowskich. —

— **Żydowskie piśmiśło w Cieszynie,** które nazywa się „*Neue schlesische Zeitung*“ nie wie co ma ze złości robić z tego powodu, że się jej nie udało uniemożliwić odbycie naszego wiecu. Gazetka ta chwaliła się, że dzięki jej artykułowi arcyksiążęca komora odmówiła nam miejsca w Grabinie. Cieszyło się to piśmiśło także z tego powodu, że nam Stiller odmówił sali, a teraz ponieważ wiec pomimo tego odbył się, chciałyby nam zaimponować, i gdyby się jej to udało, i nas zmusić do ugięcia karku przed nią, bo oto redaktor tej gazetki żydek Reichmann, dnia 3 sierpnia br. odgrażał się przed nami, że Wydawnictwo „*Neue schlesische Zeitung*“ będzie skarżyć „*Gwiazdkę Cieszyńską*“ za to, że nazwała tę gazetę: „szmatą żydowską.“ Gdyśmy te pogroźki usłyszeli, przyszło nam na myśl polskie przysłowie: Puść świ... w grzędę, to ona zechce wszędy. Złękli się przed „*Neue schlesische Zeitung*“ cieszyńscy Niemcy, więc takowa myśli, że złęknie się przed nią i „*Gwiazdka Cieszyńska*“ jak się jej skargą pogrozi. Tego się jednak to piśmiśło nie doczeka, bo jest także przysłowie: Trafila kosa na kamień. „*Gwiazdka*“ nie ustąpi nigdy z raz obranej drogi, i każdą gazetę, którą będą wydawać żydzi, i która będzie wyśmiewać uczucia narodowe tutejszej polskiej ludności i takową bojkotować nie tylko nazwie zawsze i wszędzie szmatą żydowską, ale także będzie zawsze i wszędzie pouczać lud nasz, jak się ma bronić przed podobnymi żydowskimi wybrykami. —

— **Nowa fabryka** powstała d. 1 sierpnia br. w Cieszynie na Saskiej kępie, w której wyrabiają się socjaliści. Idąc właśnie na tym dniu Saską kępą, spostrzegłem, jak jakiś żydek przystąpił ku dwóm przechadzającym się ludziom, i chciał im przypiąć czerwone kokardki, aby ich niemi pasować wprawdzie nie na rycerzy ale na socjalistów. Ci dwaj ludzie jednak nie mieli zamiaru zostać socjalistami i chcieli żydka nagabującego ich poczęstować kułakiem. Żydek jednak nie stracił odwagi, i zaprosił tych ludzi do sąsiedniego szynku, gdzie ich kilku kieliszkami poczęstował. Po napitku zezwolili ci ludzie na przypięcie czerwonych kokardek i tak stali się socjalistami. Widać z tego, że szynk ów na Saskiej kępie był fabryką socjalistów, którzy w swej pijaności chcieli nam potem wiec udaremnić — M.

— **Z Końskiej.** Doniosłem już w ostatnim numerze „*Gwiazdki*“, że otworzono u nas nowy szpital trzy-niecki bez poświęcenia. Dzisiaj dodaję jeszcze, że ten tak bardzo nietaktowny krok nas wszystkich chrześcijańskich robotników bardzo zabolął i wielkie roz-

goryczenie nam sprawił. Pytamy się, kto jest tego przyczyną, i co mogło arcyks. komorę spowodować, że taki instytut, jakim jest szpital, oddał do użytku bez poświęcenia. Wątpimy, czy klasztorne panny zechcą w takim niepoświęconym szpitalu działać i jest obawa, że przez to intencja śp. Jego ces. Wysokości arcyksięcia Albrechta zniweczona być może. Prawda jest, że może obecny stan rzeczy podoba się niektórym panom, którzy mają wstręt przed kościołem i klasztor-nemi paniami i dlatego chcieliby powołanie takich pa-nien do czynności w tym szpitalu uniemożliwić. To jednak zapewne im się nie powiedzie, bo się za-raz przy otwarciu tego szpitala pokazało, jak wielce potrzebną jest tam czynność takich klasztornych pa-nien. Dalej zwracam także uwagę na konieczność usta-nowienia drugiego lekarza w Trzyńcu, bo ten jeden lekarz jest za nadto zatrudniony w naszym wielkim okręgu a ku temu jeszcze jest i lekarzem kolejowym. Często zdarzają się tu nieszczęśliwe wypadki i skale-czenia, gdzie zaraz lekarza potrzeba, ażeby pośpieszył z pomocą i ratunkiem. O tem innym razem wię-ciej doniosę, a prędyj nie ustanię pisać, aż pauny klasztorne do działalności w szpitalu i drugi lekarz w Trzyńcu zawitają, którzy przez ogół serdecznie przyjętymi zostaną. —

— **Z Mazańcowic.** Chmury złowrogie przeciąga-jące bez kropli deszcza nad tysiącami wiecowników przy Grabinie, przyniosły nam około 1/4 popołudniu wielkie nieszczęście. Podczas burzy uderzył piorun w dom komorniczy wójta p. Macieja Kominka, zapalił tenże, zabijając przytem 15-letniego chłopca, syna go-spodarza Jana Stronńskiego. Drugiego chłopca piorun tylko poranił. Chłopcy ci schronili się przed burzą pod dach stołowy, w którą piorun uderzył, podczas gdy z mieszkańców domu żaden szkody nie odniósł. Oprócz tego formalne oberwanie chmury wyrządziło ogromne spustoszenie na polach w ziemniakach, koni-czynach i innych plonach —

— **Z Bielska.** W sobotę d. 31 lipca br. zażąda-łem w kasie kolejowej na dworcu w Bielsku bilet do Ustronia, oczywiście po polsku. Kasyer wydał mi wprawdzie żądany bilet, wymienił jednak jego cenę po niemiecku i dodał uwagę: „Hier wird deutsch geredet.“ Rozumie się, że tej uwagi, dwu-krotnie powtórzonej, nie pozostawiłem bez należytej odpowiedzi, uwiadomiłem też natychmiast o tym wy-padku Dyrekcyę kolei północnej we Wiedniu. Ciekaw jestem, czy Dyrekcyja kolei zmusi Polaków, chcących jeździć koleją po naszym kraju, do nauczania się po niemiecku, czy też poleci swoim urzędnikom nauczyć się języka polskiego, którym mówi przeważna część ludności księstwa cieszyńskiego. Dr. Jan Bystroń, c. k. prof. gimn. — (Przyp. Red.: Nie my dla kolei, ale kolej dla nas, i jej obowiązkiem jest zastosować się do życzeń naszych) —

— **Z Białej.** Podczas ostatniej powodzi utonął w nietrzeźwym stanie w tutejszym potoku zwanym Au sukiennik Jakób Studencki. Ciało znaleziono dopiero w następnym dniu. —

— **Z Odrzychowic.** U nas niedawno odbyły się wybory do wydziału gminnego, przy których dawni kierownicy, straciwszy widać zaufanie obywateli, zaledwie po kilka głosów otrzymali, i wskutek tego nawet do wydziału nie przeszli. Tak się stało p. Pawłowi Sikorze, który przez 12 lat był przełożonym gminy i p. Ję-

drzejowi Kubikowi, który przez kilka lat piastował urząd komisarza policyjnego, oglądacza bydła itd. Obecnie został burmistrzem ogólnie szanowany rolnik Jan Kantor. —

— **Z Ustronia** Celem zmiany statutów w niektórych punktach a w szczególności, aby można założyć sklep przy katolickim Kółku rolniczym i oświaty wraz z Czytelnią w Ustroniu, odbędzie się walne zgromadzenie d. 8 sierpnia br. o godz. 3 popołudniu z następującym programem we własnym lokalu: 1) Popołudniu o 3 godzinie zebranie się członków w Czytelnii i powitanie ich przez przewodniczącego. 2) Przeczytanie statutów przez jednego z członków z wydziału. 3) Wybór trzech członków do wydziału. 4) Wnioski członków i dyskusja co do sklepu. Na zebranie zaprasza wszystkich członków miejscowych i zamiejscowych *Wydział*. —

— **Z Karnowa.** W nocy z czwartku na piątek dnia 27 zm. wezbrała okropnie rzeka Opawa wskutek oberwania się chmury w okolicy Würbenthalu i przy Karlsbrunnie. Woda była bardzo wieka, bo oprócz tego od wtorku deszcz ciągle padał. Woda wzbierała przez całą noc; o godz. 1/23 po północy zalała woda jeden budynek blisko wody stojący. Mieszkańcy tego domu musieli jak najspieszniej jeszcze w nocy dom opuścić. Woda płynęła w wielkiej szerokości. tak po austriackiej jak też po pruskiej stronie po łąkach i polach w wysokości aż do 2 m. Na wodzie można było spostrzedz pływające różne rzeczy, jako to: Drzewa z korzeniami, mnóstwo żyta w mondalach, części z mostów, krowy, świnie, psa jeszcze żyjącego, który na swoim domku siedział, kozy itp. rzeczy. Potopili się i ludzie. Jednemu właścicielowi, który posiadał 60 mondeli żyta, nie pozostał ani jeden. Trzeba dodać, że to żyto w niedzielę zkosili, widoczna tedy kara Boska. Fabryki musiały przez parę dni pracę wstrzymać. Ulice dolnej części miasta wraz z ogrodami były wodą zalane tak, że ludzie na dole zamieszkali musieli na strychach szukać schronienia. Tutejszą rzeką Opawę już od wiosny regulują i jest przy tej robocie przeszło 200 robotników zatrudnionych; także i tu powódź nie małą szkodę wyrządziła, której to szkody dotąd nie obliczono. Zboże, które woda nie zabrała, już w mondalach zaczyna rosnąć. Jak donosi „*Jägerndorfer Zeitung*“ od roku 1880 tak wielkiej wody jeszcze nie było. —

— **Zwracamy uwagę** na inserat p. Jana Janiczka, zegarmistrza w Cieszynie, dobrego narodowca, który znany nam jest oddawna jako sumienny i rzetelny pracownik. Swój powinien zawsze swego popierać.

— **Poszukują pracy:** 1) Józef Foldyna, były arcyks. gajny, lat 46 mający w sile wieku będący, zamieszkały w Czadecce w Istebnej, poczta Istebna, od 1 października br. miejsca stróża domowego, lub sługi kancelaryjnego, dozorca itp. — 2) Zygmunt Pleśniak, pomocnik handlowy w Czerniowcach (Hauptstrasse 11) w handlu galanterijnym lub innym. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 31 lipca: hektolitr pszenicy (76 kilo) — złr. — ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 95 ct.; jęczmienia (68 kilo) — złr. — ct.; owsa (60 kilo) 3 złr. 55 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 4 sierp.: Renta pap. 102.10—102.30 nowa papierowa 102.10—102.30; srebr. 102.20—102.40; złota 123.30—123.50. — Srebro 100—100. Dukat 5.68—5.65. Marka pr. 58.70—58.77. Rubel papierowy 126.00—127.00.

Dobre i tanie meble
wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce
mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Zdatni bednarze

zostaną zaraz przyjęci. Oferty do **Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej.**

Jan Janiczek

zegarmistrz w Cieszynie (Rynek główny)

poleca Szan. P. T. Publiczności, zegary pendułowe i zegarki kieszonkowe (Genevskie) najlepszej jakości, oraz dobry wybór w łańcuszkach i pierścionkach. Zamówienia naprawy nskuteczniamszybko na czas o:znaczony i po cenach nader przystępnych. (Ostrzegam przed takimi firmami, które zachęcają lud nasz do kupna illnstrcowanymi cennikami, bo zwykle mają te firmy tylko towar nikczemny).

Realność

w *Nieborach*, składająca się z niecałych 4 morgów pola, w dobrym stanie utrzymywana i bez wymowy jest pod korzystnymi warunkami natychmiast do sprzedania. Bliższej wiadomości ndziela

Jerzy Pindór w Końskiej
p. Trzyniec.

BANK ROLNICZY

w Frysztacie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hipotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami i na umiarkowany procent.

Dyrekcya

Banku rolniczego w Frysztacie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

F. Halfar.

Jan Matula.

A. Kasprzak.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacyenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Podziękowanie.

Z powodu nagłej a tak bolesnej śmierci mego syna

Ks. JERZEGO MRÓZKA,

wikarego w Strumieniu

otrzymałem tyle dowodów serdecznego współczucia, że trudno mi każdemu z osobna za liczne kondolencje i udział w pogrzebie podziękować. Dlatego tu na tem miejscu dziękuję wszystkim z całego serca, osobliwie *Przewielbnemu Duchowieństwu*, przede wszystkim miejscowemu proboszczowi *ks. Antoniemu Olszakowi*, który postarał się o pogrzeb, dalej *przedstawicielom Świątnej komory arcyks. i władz rządowych*, mianowicie *panom urzędnikom sądownym, Świątnemu wydziałowi gminnemu miasta Strumienia, panu notaryuszowi Giełdanowskiemu, urzędnikom arcyks. cukierni w Chybiu* jakoteż tamtejszym *urzędnikom kolejowym, Szanownej ochotniczej straży pożarnej*, wszystkim *panom nauczycielom z parafii, pannom*, które w kościele trumnę licznymi kwiatami i roślinami umaiły, *wszystkim parafianom strumińskim* osobliwie modlącym się w nocy przy trumnie, *parafianom ropickim* skąd nieboszczyk był rodem za liczny udział w pogrzebie mimo znacznej odległości, i w końcu wszystkim, którzy złożyli piękne wieńce na trumnę. Jeszcze raz wszystkim serdeczne: Bóg zapłać!

W Ropicy, dnia 31. lipca 1897.

Jerzy Mrózek.

ROBERT WERLIK

ślusarnia maszyn rolniczych w Cieszynie

(ulica Realna L. 11, obok c. k. szkoły realnej)

— założona w roku 1882. —

Największy skład maszyn rolniczych

w Cieszynie,

w zastępstwie słynnej wiedeńskiej fabryki maszyn.

Za dobre i rzetelne wykonanie przeze mnie sprzedanych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i najdłużej.



Naprawy maszyn uskutecznię w krótkim czasie jak najsumiennie, obliczając takowe po najtańszej cenie. — Dalej można nabyć: *Użyte młockarnie ręczne, sieczkarnie, kieraty* i t. d. po bardzo niskich cenach. Stare maszyny wymienia się za dopłatą na nowe. *Pompy wodne i wagi na bydło wykonuję na zamówienie akuracie i ustawiam takowe na miejscu.* Małe siewniki na konie i pompy na gnojówkę zawsze na składzie. Zwracam uwagę Szanownych PP. ekonomów i rolników na to, żeby w razie potrzeby maszyn i narzędzi rolniczych takowe zawsze sprowadzali ze składu maszyn, utrzymanego przez fachowca, który ich lepiej i taniej obsłuży, jak różni podróżni, którzy nie posiadają żadnej znajomości tego zawodu.

Wydawca: dr. Julian Kreisel, adwokat w Jabłonkowie. — Odpowiedzialny redaktor: J. Polak. — Drukiem Kutzera i Sp. w Cieszynie

Dobrze popłacająca, dokładnie urządzona

Gospoda

wraz z handlem towarów mięsnych i rzeźnią w **Górnem Cierlicku**, obok kościoła, jest z powodów rodzinnych od 1 października br. lub też później do wynajęcia u **Piotra Guziura**.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4^o/o

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

Poszukuje się

serkarza

obeznajomionego z wyrobem Grojera, Limburskiego i miękkich serów francuskich. Adres: **Kraków, E. Dobrzyńska, Sławkowska 12.**

Edward Kokora i spółka

w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. **Józefa Drobisza**, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Piękne wapno

w kawałkach

sprzedaje za umiarkowaną cenę na dniu 12 i 13 sierpnia br.

Karol Kowala w Nierodzimiu.

GOSPODA

z wolnym wyszynkiem, trafiką, sklepem, ogrodem i jochem pola godzinę drogi od Cieszyna oddalona, jest od 1 października br. do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli **A. Siwy, gospodźki w Cieszynie.**

GRUNT

obejmujący 15 morgów z murowanymi budynkami gospodarstwu jest do sprzedania z żywym i martwym inwentarzem za **10.000 złr.** Wiadomość: **Górny Żuków** przy Cieszynie nr. 94, albo u p. **Skatki** na Wyższej bramie w Cieszynie.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 80 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk anstryacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 14 sierpnia 1897.

Nr. 33.

Nietylko słowem ale i uczynkami do- wodzmy, żeśmy Polakami!

Pewną jest rzeczą, że nasz lud śląski czuje już oddawna, że jest polskim. Najlepszy dowód tego dały nam te tysiące ludzi, które przybyły ze wszystkich okolic księstwa cieszyńskiego na wiec do Cieszyna, i które na wiecu tym domagały się równouprawnienia języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie. Rezolucye, uchwalone na wiecu, będą przedłożone rządowi i jesteśmy tego zdania, że takowe muszą być uwzględnione. Pomimo tego nie powinniśmy beczynnienie oczekiwać na załatwienie w mowie będących rezolucyi, ale każdy z nas ma obowiązek w swoim zakresie działania starać się o to, aby nasz język polski zawsze i wszędzie był respektowany. Osiągnąć zaś to możemy tylko wtenczas, jeżeli my sami zawsze i wszędzie będziemy posługiwać się naszym pięknym językiem polskim.

Obowiązkiem tedy każdego z nas jest, abyśmy do wszystkich władz pisali po polsku. Władze obowiązane są polskie podania przyjmować i dlatego muszą takowe uwzględniać. Pod tym względem wymawiają się niektórzy, że piszą dlatego po niemiecku, aby się władzom nie narazić. Taka wymówka jest jednak niedorzeczna. Nie my dla urzędów, ale urzędy dla nas. O ile nam wiadomo, nikt jeszcze nie przepadł ze swą sprawą dlatego, że przedłożył takową władzy w języku polskim. Urzędnicy w księstwie cieszyńskim mający do czynienia z ludnością polską, powinni znać język polski, jeżeli tu chcą dłużej pozostać. Urzędnicy nasi załatwiają też, jak nam wiadomo, całkiem bezstronnie tak polskie jak i niemieckie podania. Gdyby się zresztą ten lub ów urzędnik Niemiec do tego stopnia zapomniał, czego nie przypuszczamy, żeby polskiej stronie robił wyrzuty z tego powodu, że po polsku a nie po niemiecku swoją sprawę wniosła, to prosimy nas o tem uwiadomić, a my natychmiast udalibyśmy się do władz wyższych, i domagalibyśmy się usunięcia takiego urzędnika.

My płacimy w państwie naszym podatek pieniężny i podatek krwi dając rekrutę, i mamy prawo, aby nasz język był szanowany. Język zaś nasz będzie wtenczas przez innych uwzględniony, jeżeli my przedewszystkiem

będziemy go bronić. Postanówmy sobie więc, że od dziś dnia nigdy inaczej nie będziemy się odzywać do władz, jak tylko po polsku. Szczególnie wzywamy urzędy gminne, aby zawsze do wszystkich władz pisały po polsku. Napisać po polsku potrafi każdy przełożony gminy, a jeżeli chce pisać po niemiecku, musi dopiero szukać pisarzy i płacić im. Po co mamy sobie sami robić trudności i niepotrzebne wydatki. Wszystkie wydziały naszych gmin niech powezmą uchwały, któremi polecą swym wykonawcom, aby tylko w naszym języku do władz pisały. Uchwały odnośne z przyjemnością wydrukujemy i cieszyć się będziemy, jeżeli wszystkie gminy powezmą podobne uchwały.

Na wiecu okazaliście, kochani rodacy, słowem, żeście Polakami, okażcie teraz uczynkiem, że wam miłą jest wasza polska mowa, a nieadługo doczekamy się, że takowa otrzyma należne jej równouprawnienie.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“.

W niedzielę d. 25 lipca odbył Związek śląskich katolików zgromadzenie o 4 godzinie po południu w Mazańcowicach przy Borągowej gospodzie. Z powodu słoty udział był słabszy, niżby się spodziewać należało. Było jednak przeszło 300 osób na zgromadzeniu. Przewodnictwo objął ks. Jan Budny i powitał zgromadzonych wyłuszczając w krótkiej przemowie załatania „Związku śląskich katolików“, zachęcając wszystkich do czynnego udziału w rozprawach.

Pierwszy mówca wykazywał krzywdy, jakie ponosi polski lud śląski przez to, że 32.000 Niemców w księstwie Cieszyńskim ma 8 szkół średnich, podczas gdy Polacy w liczbie 180.000 dotąd ani jednej średniej szkoły nie posiadają. Dlatego założył lud polski na Śląsku, wsparty ofiarnością całego społeczeństwa polskiego prywatne polskie gimnazjum w Cieszynie, ale i ten zakład utrzymywany krwawym groszem narodu polskiego znalazł zajadłych przeciwników, na których czele na wzór Bismarka wypędzającego dziesiątki tysięcy Polaków z Niemiec, stoi superintendent dr. Haase. Jakimi środkami ten głosiciel tolerancji oświaty i miłości Chrystusowej wojuje, wykazuje jego piśmko „Nowy Czas“, w którym niedawno ogłosił rzekomą

wyznanie wiary Augusta mocnego, króla polskiego. Wyznanie to sfabrykowane przez odpadłego od kościoła katolickiego księdza ma na celu ośmieszyć wiarę katolicką, wzbudzić uczucie nienawiści i pogardy ze strony protestantów ku katolikom. Podczas gdy dziś każde dziecko znające katechizm ze szkoły ludowej pozna się na tem, że to wyznanie wiary tylko śmiesznem i złośliwym utworem fantazyi odpadłego księdza katolickiego, to ów naczelnik wyznania protestanckiego nie waha się walczyć takimi rzekomymi dowodami, o których prawdzie jako teolog nie tylko powątpiewać, lecz które z pewnością za fałszywe uznawać musi, aby tym sposobem szerzyć niezgodę i nienawiść pomiędzy katolikami i protestantami. Taką samą bronią wojuje on przeciwko polskiemu gimnazjum, przybierając sobie do pomocy bismarkowskie gazety w Niemczech. Słowa te i wywody trafiły prawie wszystkim do przekonania z wyjątkiem 15—20 socyalnych demokratów i rzesiste oklaski nagrodziły mowę.

Następnie uzasadnia robotnik p. Cieñciała z Końskiejskiej swoje wnioski o potrzebie zreformowania ustawy spoczynku niedzielnego, stawiając rezolucye: 1) Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“ w Mazańcowicach dnia 25 lipca odbyte wzywa rząd, aby postarał się o zmianę dotychczasowej ustawy o święceniu niedzieli w tym kierunku, ażeby sklepy i handle nie przed południem, lecz dopiero po południu od 1 godziny były otwarte. 2) Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“ wzywa sejm śląski, aby zaprowadził przy wyborach tajne i bezpośrednie wybory.

Już podczas tych wywodów o święceniu niedzieli powstał jak się zdaje socyalny demokrat Kukła z Mazańcowic, obstawając za teraźniejszym porządkiem święcenia niedzieli, na co odpowiedział natychmiast trafne słowami p. Cieñciała. Następnie zabierali jeszcze głos socyalni demokraci Jaworski i Sułczewski z Białej, którzy w dosyć umiarkowany sposób wyrażali swoje poglądy o równouprawnieniu, tajnem głosowaniu jakoteż o równości, wolności i braterskości socyalistycznej. Na te wywody odpowiedzieli trafnie i dosadnie następujący mowcy, wykazując, że większa część programu socyalistycznego to mrzonki, niedające się urzeczywistnić, że zamiast czekać owych złotych czasów wolności, równości i braterskości lepiej starać się dopomódz teraźniejszej nędzy pracujących stanów przez zakładanie kas dla chorych, ubezpieczenia się od wypadku i na starość. Następnie uchwalono trzy rezolucye:

1) Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“ odbyte d. 25 lipca w Mazańcowicach wzywa rząd, aby zaprowadził równouprawnienie języka polskiego i czeskiego w szkołach, sądach i urzędach na Śląsku.

2) Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“ w Mazańcowicach wyraża oburzenie i ubolewanie drowi

Haasemu, występującemu z największą zjadłością przeciwko polskiemu gimnazjum i ludowi śląskiemu i zakłócającemu pokój pomiędzy śląską ludnością.

3) Zgromadzenie wyraża najszczerze podziękowanie i wdzięczność prasie polskiej w Galicyi, która tak energicznie i jednomyślnie broni interesów polskiej ludności na Śląsku i domaga się dla niej od rządu sprawiedliwości.

Rezolucye te jakoteż rezolucye p. Cieñciały przyjęte zostały ogromną większością, poczem trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana zakończył rozprawę. —

Pogrzeb Asnyka.

Aby ostatnią oddać usługę poecie Asnykowi, zgarnęła się d. 6 bm. mnoga rzesza z całej Polski i stawił się lud krakowski. Z uderzeniem godz. 4 popołudniu ul. Łobzowska, przy której w skromnym parterowym domku mieszkał nieboszczyk, i gdzie były wystawione jego zwłoki, tudzież przyległe ulice zappełniły się publicznością aż do ścisku.

Przy wyniesieniu trumny przemówił burmistrz Friedlein. Podczas gdy „Lutnia“ śpiewała pieśń żałobną, ułożono trumnę na rydwanie z kwiatów polnych, zaprzężonym 8 końmi. Trumnę przykryto wieńcem reprezentacyi m. Krakowa, a straż honorową przy niej objęli Sokoły, grono posłów zaś niosło sznury od całunu, więc: Wójcik, Romanowicz, Sokołowski, Rychlik, Danielak i inni.

Przodem szła kapela „Harmonii“, za nią trzy plutony straży ogniowej miejskiej i ochotniczej pod wodzą Eminowicza. Czwarty pluton złożony z delegatów strażackich całego kraju, pod wodzą dra Miczyńskiego z Wieliczki. Tuż za strażakami postępowały w dwóch oddziałach drużyny (około 200) Sokółów z całego okręgu krakowskiego, mając na czele swoim prezesa Turskiego, delegata Związku dra Adama Ernesta i naczelnika Rucińskiego.

Następował niezliczony korowód deputacyj wszystkich niemal stowarzyszeń i instytucyj tak miejscowych jak z kraju. Ze Śląska wziął udział w pogrzebie jako delegat ks. Londzin.

Dalej postępowało duchowieństwo wśród którego celebrant ks. kanonik Cent — karawan — rodzina zmarłego — marszałek Badeni, posłowie sejmowi, uniwersytet jagielloński i lwowski, akademie umiejętności (której wieniec miał napis „Znakomitemu poecie“) — szkoły — rada miasta Krakowa i Lwowa (5 delegatów). Pluton straży pożarnej, tysiące publiczności i nareszcie kapela austr. weteranów z korpusem tychże weteranów.

Z poszczególnych grup orszaku najliczniej przedstawił się zastęp kół męskich i żeńskich tow. szkoły ludowej z mnóstwem wieńców biletowych.

Olbrzymi pochód kroczył ul. Podwałę, ul. Szepeńską, na Rynek, defilował przed kościołem maryckim i skierował się na Gródzką i Stradomską, gdzie z mnóstwa domów powiewały żałobne sztandary. Wszystkie sklepy były pozamykane, a latarnie uliczne płonęły kirem osłonięte.

Na Skałce Sokoły zrobili szpaler dla trumny, którą zniesiono pod kryptę.

Pierwszy przemówił Romanowicz imieniem przyjaciół, wykazując, dlaczego Asnykowi przeznaczono spoczynek w grobie zasłużonych. Pieśń jego przyczyniła się po r. 1863 do odrodzenia społeczeństwa i uchroniła je od zwątpienia. Żyjemy i żyć będziemy!

Gawalewicz Maryan żegnał zmarłego imieniem prasy warszawskiej, młody poeta Rydel sławił go jako poetę, Bandrowski podniósł zasługi Asnyka około utworzenia i rozwoju towarzystwa szkoły ludowej, wreszcie akademik Gryziecki sławił udział Asnyka w walce narodowej r. 1863.

O g. 7. wieczorem złożono trumnę w podziemiach w obecności ks. Adama Sapiehy, który umyślnie przybył ze Lwowa. —

Jakie nauki powinien lud nasz wysnuć sobie z wiecu polskiego w Cieszynie.

(Dokończenie.)

Przekonaliśmy się wreszcie na tym wiecu, że socjaliści nie tylko nie mają między sobą żadnej organizacji, ale co gorsza, są ślepem narzędziem w ręku żydów i dogorywających liberałów. Wprawdzie wolno im oddać się w służbę choćby samego Belzebuba, tego im nie możemy zabronić zwłaszcza, że nam wcale na tem nie zależy i że już dawno o tem wiemy, że w ogóle służą sprawie nieczystej, — ale znając naszych liberałów, mamy też tę silną wiarę, że oni socjalnych demokratów chcą w pole wyprowadzić i przy takim ze strony tych ostatnich grubym niedołęstwie, może się im uda przeprowadzić. Liberałowie bowiem nigdy, nikomu wiary nie dotrzymali a z wrzekomych swoich sprzymierzeńców socjalnych demokratów wyraźnie sobie drwią. W każdym razie jest rzeczą pewną, że razem te dwa stronnictwa już po raz wtóry wrogo występują łącznie przeciwko ludności polskiej na Śląsku i jej najżywotniejszym interesom — wskazują nam tedy jak się względem nich nadal zachowywać mamy i co mamy sądzić o takim przymierzu, które na zdradzie i fałszu oparte, cudzą krzywdą podtrzymywane, dla jednej ze stron sprzymierzonych a może i dla obojgu smutny mieć musi koniec.

Mają też wreszcie naukę z tego doświadczenia nasi przewodnicy narodowi, jak należy urządzać wiece, jeśli takowe mają się udać i pożytek ludowi przynieść. Błędem było z naszej strony, żeśmy się ze socjalnymi demokratami co do wiecu porozumiewali. Najpierw

oni tego nie są warci, a powtóre oni nigdy i nikomu nie dotrzymują wiary, więc zkadże raptem nam dotrzymać mają? Z kim się tu zresztą układać, kiedy tam ani powagi, ani przełożenia, ani władzy, ani starszeństwa niema! Bez żadnych układów należało się naleźycie zorganizować i przygotować, kordonem naszych ludzi się opasać, socjalistów na krok nie przypuścić i nad tym porządkiem czuwać a wtedy obrady byłyby mogły aż do końca odbyć się spokojnie i lud byłby mógł dać wyraz swym uczuciom i pragnieniom. Jeśli nie chcemy, żeby ten socjalistyczny żywioł rozszalał nas i władz wszystkich nie terroryzował i zbyt się u nas nie rozpanoszył, tak z nimi nadal postępować należy, tak trzeba urządzać wiece, jeśli one mają pozostawić po sobie dodatnie skutki.

Nareszcie największy pożytek z wiecu jest ten, że sprawa Śląska przypomniła się całej Polsce w całej jej nagości i prawdzie. Jesteśmy w położeniu wyjątkowem i bez pomocy dalszych rodaków musielibyśmy zginąć. Wszędzie i na każdym kroku widać u nas porzucane prace, ale nie dokończone, w jednej sprawie brak nam sił, w drugiej brak funduszków a w każdej chwili nieprzejednana zawiść wroga nieprzewyciężone gotuje trudności. Najżywotniejsza sprawa Macierzy naszej utknęła w połowie, funduszków na budowę gimnazjum nie mamy, o prawie publiczności nie słychać. Budynek na Dom narodowy w Cieszynie zakupiony, rozechodzą się o fundusze, aby dom ten dla towarzystw naszych naleźycie urządzić i tam je pomieścić. Wszystko to są piękne i dodatnie objawy ruchu — i czynu na polu narodowem, wymagają jednak wytrwałości, pracy i ofiar, o które znowu zawsze do naszych Rodaków uciekać się musimy. —

Odezwa!

Wskutek ciągłych ulew w czasie od 27 do 29 lipca br. spadłych a po większej części się już oberwaniu chmur równających nawiedziła katastrofa powodzi polityczne powiaty zachodniego Śląska: Frywałd, Bruntal i Karnów, jakoteż i miasto Opawę, która to katastrofa przez swoją pustoszącą działalność nędzę nie do opowiedzenia na wielu mieszkanców zachodniego Śląska sprowadziła.

Małe strumyki w powiecie Frywałdzkim, które się przez kilka dni trwające ulewy w olbrzymie potoki zamieniły, staczały z szumem i hukiem brudną masę wody ku dolinie. Niezmierna masa wody robiła sobie wszędzie drogę; w ogóle niewinne potoki, w rzeki zamienione, przekroczyły swoje brzegi, wskutek wielkiego spadu wszystko ze sobą porywając a względnie burząc z siłą elementarną wszystkie naturalne przeszkody jakie im się nasuwały.

Biela i Starzyca, które się łączą we Frywałdzie,

sprowadziły z gór niezmierne masy wód a w nocy z 29 na 30 lipca br. nastąpiła obawiana katastrofa powodzi we Frywałdzie, który dotychczas od klęski elementarnej ocalał. Nie dość, że we Frywałdzie i okolicy drogi, ogrody, pola i domy zostały zalane, pouszkadzały także szalonie pędzące potoki gościńce, poburzyły całe części takowych, porywały objekta i mosty i zalały całe przedmieście Freiheit.

Rano 30 lipca br. przedstawiał Frywałd smutny obraz spustoszenia, po wszystkich ulicach bałwanała brudna masa wody zalawszy bardzo liczne piwnice w domach.

Nie tylko Frywałd, ale także i wiele gmin powiatu Frywałdzkiego zostało ciężko dotkniętych jak: Buchelsdorf, Adelsdorf i Thomasdorf, które i tak na wiosnę silne gradobicie nawiedziło, dalej Böhmischdorf, Breitenfurt, Endersdorf i Niklasdorf a szczególnie miasto Zuckmantel.

Przez nastąpienie owej klęski elementarnej a to właśnie w obecnym czasie zostali pozbawieni mieszkańcy tej okolicy podstawy swego bytu, bo zbiór został zniszczony, gdyż dzikie potoki nie tylko zabrały skoszone zboże i inny siewny zasób, lecz zniszczyły także na pniu stojące zboża i wszystkie inne plony polne.

W powiecie Bruntalskim i Karnowskim, ucierniało także wiele gmin od potoków, które wskutek ciągłych ulew wysoko wezbrały i swoje bręgi przekroczyły; mieszkańcom został zbiór zniszczony, plód ich mierzolnej pracy. Sama Opawa nie ocalała od katastrofy; koryto Opy nie mogło zmieścić ogromnych mas wody a bałwany pędziły z gwałtownością do dolnych części miasta wszystko pustosząc.

Tęsknym wzrokiem patrząc w przyszłość mieszkańcy dotkniętych powiatów, którzy są wskazani na plony nędznej ziemi.

Wszystkie miarodajne faktory, państwo, kraj itd nie nchyliły się w tej ciężkiej chwili od doraźnego pospieszenia z potrzebną pomocą i od ulżenia ciężko dotkniętym w ponoszeniu owego nieszczęścia. Tutaj musi jednak także i prywatna dobroczynność jak naj-silniej oddziaływać a należy się też oczekiwać, że każdy przyjaciel ludzkości a głównie obdarzeni dobrami fortuny za swój obowiązek poczuwać będą, aby stworzyć fundusz dobroczynny, którego obecna smutna chwila wymaga.

Panująca bieda i straszna nędza, która w tak krótkim czasie wiele mieszkańców zachodniego Śląska nawiedziła, skłania mnie jednak, pomimo że pomoc państwa wkrótce nadejdzie, zaapelować także do znanej dobroczynności ludu śląskiego, która się już często w byłych podobnych wypadkach bardzo świetnie zadowalała — zwracam się zatem do wszystkich mieszkańców Śląska z prośbą, aby się przyczynili gro-

szem do natychmiastowej i bardzo nagłej pomocy w tej ciężkiej nędzy, która przez ową klęskę elementarną wiele gmin i wiele osób nawiedziła.

Dziękę popadłych w nieszczęście zapewniam już teraz ofiarodawcom.

Ofiarowane kwoty mają się przysyłać albo wprost, albo też w drodze odnośnych starostw do c. k. śląsk. Prezydium krajowego, które też ogłaszać będzie imiona ofiarodawców jako i przez nich ofiarowane kwoty we wszystkich dziennikach śląskich.

Opawa, dnia 4 sierpnia 1897.

C. k. Prezydium krajowe:

Clary w. p.

Konkurs.

Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę nauczyciela śpiewu i muzyki przy gimnazjum polskiem z płacą roczną 600 złr, która z biegiem czasu po otwarciu większej liczby klas może być odpowiednio podwyższoną. Przez udzielanie lekcji prywatnych dochód powyższy znacznie może być pomnożony. Wymaga się przedewszystkiem egzaminu państwowego ze śpiewu i muzyki. Kompetenci posiadający uzdolnienie do udzielania gimnastyki, będą mieli pierwszeństwo przed innymi.

Podania należyce zaopatrzone w dokumenty wnieść należy do d. 1 września 1897 pod adresem

Zarząd „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa cieszyńskiego w Cieszynie.

Jura i Jánek.

Jura. Gałgani, łajdacy, złodzieje kieszonkowi, oszuści, kretyni, pieczeniarze, ciemne esencje.

Jánek. No cóż też to pleciesz?

Jura. Bestye, łapownicy, psy, oszarpańcy, łotry, szubrawcy, chacharzy, howada.

Jánek. Dla Boga, isto się mu przewróciło w głowie, muszę iść po doktora. Dyć się hamuj, cóż robisz?

Jura. Daj mi pokój, bo chcę napisać wstępny artykuł do gazety socjalistycznej, i muszę się przygotować i pisać tak jak niedawno „Naprzód“ w Krakowie.

Jánek. No tego ty tak dobrze nie umiesz i musiałbyś jeszcze kilka lat chodzić na chacharski uniwersytet. Ale powiedz mi, czemu oni tak przestrasza nie przezywają

Jura. Oni prawią, że muszą lud uszlachetniać i mówią, że jest równość i wszyscy są równi.

Jánek. Aha, to dlatego myślą, że i drudzy są chacharami, łajdakami, złodziejami, łotrami i dawają im takie tytuły.

Jura. No mnie się zdaje, że już to robactwo u nas powoli ginąć będzie.

Jánek. Já też tak myślę, bo kto dotąd towarzy-szów i sudruhów jeszcze dobrze nie znał, ten ich w ową niedzielę poznał, bo już wszyscy porządniejsi robotnicy się za nich wstydzieli. Mnie jeno cieszy, że się tak ten wiec pięknie podarzył i że tela ludu przyszło do Cieszyna, choć tych kilka niemcoszków chciało przeskądzać.

Jura. Dziwili się też ludzie niemało, że czytali w niemieckich nowinach, jakoby w Cieszynie było takie oburzenie między Niemcami, a tn potem widzieli, jak tu wszystko było spokojniutkie a połowa może tych Niemców była też na zgromadzeniu.

Jánek. Ale słyszałeś, że trzech panáčzkowie przyszedli do Stillera i grozili mu i namawiali go, aby nie dawał sáli na zebranie?

Jura. No to też musieli być chyba takie szali-plachty, bo słuszny człowiek by coś takiego nie robił.

Jánek. To się bardzo mylisz, nie uwierzyłbyś ani, jakie stanowiska ci panowie zajmują i dziwiłbyś się, gdybym ci ich wymieniał.

Jura. No u mnie tacy ludzie będą dycki jeno wiercipiętami a szacunku żaden dla nich mieć nie może. Dla studencika by to tam jeszcze jakoś uszło, ale nie jest to wielkim honorem dla tych, co chcą być poważnymi obywatelami.

Jánek. Oni tak może musieli postąpić, bo między studencikami lub innymi podobnymi osobami może nie znaleźli takich, coby się tego chcieli podjąć.

Jura. A tacy panóczkowie potem głoszą, że to my robimy nienawiść.

Jánek. No zostaw ich już w pokoju; oni nie mogą za to, bo już mają taką naturę i nie mogą być inak-szymi, ale teraz pójdźmy na firkę wina, że ten wiec był tak piękny.

Jura. Dobrze mówisz —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Ogromna powódz w niemieckich krajach Austrii sprawiła, że tak ostre jeszcze przed tygodniem zatargi na polu polityki wewnętrznej ustąpiły na dalszy plan. Straszna ta klęska nawiedziła Austrię Górną i Dolną, Czechy i Salzburg. Skutkiem długotrwałych deszczów wystąpiły rzeki z brzegów i zrzędziły spustoszenia, jakich w tem stuleciu jeszcze nie było. Samych ofiar w ludziach naliczono przeszło sto, szalejące faie zmiotły w wielu wsiach całe chaty wraz z dobytkiem. Szkody zrzędzone przez terazniejszą powódz na razie nawet w przybliżeniu oszacować się nie dadzą, w każdym razie jednak wynoszą kilkadziesiąt milionów. Wobec tak straszego nieszczęścia musiały oczywiście wszystkie stronnictwa zawiesić na kolek swój oręż bojowy, bo dotknięta klęską ludność nie ma dziś czasu myśleć o polityce, lecz zrozpaczona woła o ratunek. Aby więc dać jej dowód pieczołowitości o jej dobro, stronnictwa prześcigają się teraz we wzywaniu rychłej pomocy ze strony państwa. Obstrukcyoniści niemieccy, którzy jeszcze dziesięć dni temu robili taką minę, jak gdyby z tym rządem ani słowa do mówienia nie mieli, wzywają dziś hr. Badeniego, aby skoro umie rozporządzeniami ministeryalnemi załatwiać spory językowe, potrafił i teraz bez parlamentu w drodze rozporządzenia przyjąć ludności z pomocą, a za to z pewnością nikt mu nie

nie powie. Ministra finansów wzywają posłowie niemieccy, ażeby urzędowi podatkowemu nakazał co rychlej odpisywać podatek od grun-ów zniszczonych, zaś ministra wojny, aby w tym roku zamiechano wielkich manewrów, przez co oszczędzi się kilka milionów, które mogą być użyte na złagodzenie nędzy i aby w tym roku rezerwistów z okolic niemieckich nie powoływano do ćwiczeń z bronią. Hr. Badeni z prawdziwym zapalem skorzystał ze sposobności, aby w tej sprawie okazać się usłużnym dla Niemców. Jeździ więc po miejscach nawiedzonych powodzią, wysyła namiestników po prowincyi, a każdemu daje do dyspozycyi kilkadziesiąt tysięcy fundusz na pierwsze wsparcia dla powodzian, organa zaś rządowe ogłosiły komunikaty, w których zapewniają, że wołania o wydatniejszą pomoc pieniężną będą jak najrychlej wysłuchane, bo hr. Badeni porozumiał się już z ministrem finansów co do tego, w jaki sposób państwo ma przyjść z pomocą tak srodze nawiedzonej ludności, a rozumie się samo przez się, że wobec rozmiarów katastrofy i pomoc państwowa wynosić musi miliony.

Bułgaria. Książę bułgarski Ferdynand wybrał się w tym tygodniu w odwiedziny na dwór króla rumuńskiego. Jak donoszą sprawozdania z Bukaresztu spotkało go tam bardzo chłodne przyjęcie. Król Karol nie przyjął swego sąsiada nawet w stolicy, tylko w letniej swej rezydencji Smai, nie wyszedł na jego spotkanie na dworzec kolejowy, a dziennik urzędowy wcale nie ogłosił programu przyjęcia księcia. To lekceważące przyjęcie udzielnego księcia bułgarskiego przypisują powszechnie złemu wrażeniu, jakie wywarł w całym świecie cywilizowanym proces bułgarskiego rotmistrza Bojczewa, który odbył się przed kilku dniami w Filipopolu. Proces ten zaiste rzuca wstrętne światło na stosunki bułgarskie. Rotmistrz Bojczew był synem opryszku, mimo to jednak otrzymał stypendyum państwowe i kształcił się na koszt państwa i został oficerem. Zdradził on swego dobroczyńcę ks. Aleksandra Battenberga, stając na czele rewolucyi pałacowej, która pozbawiła go tronu. Pomimo to książę Ferdynand zrobił go swoim adjutantem, obsypywał orderami i łaskami swemi na każdym kroku. Otóż ten Bojczew uwiódł młodą śpiewaczkę węgierską, Annę Simon; a gdy ona powiła dziecko, nie poczuwał się wcale do obowiązku poślubienia jej, co jej i ustnie i listownie przyrzekał, lecz ożenił się z inną. Simonówna, która szalenie kochała się w Bojczewie, prześladowała go swą miłością i nieraz godzinami całemi stała przed pałacem książęcym, w którym mieszkał Bojczew, aby się z nim widzieć. Otóż ten łotrowski rotmistrz bułgarski postanowił zgładzić ze świata dziewczynę, która mu zawadzała, powołał się więc w obec prefekta policyi Nowelicza na to, że książę dał rozkaz, aby tę dziewczynę usunięto, (a książę istotnie miał powiedzieć, iż należy usunąć tę dziewczynę, która wyrabia awantury przed pałacem) i w spółce z tym prefektem policyi i z żandarmem udusił Simonównę, a ciało jej obciążone kamieniami wrzucił do rzeki Maricy. Na rozprawie sądowej zbrodniarz ten zasłaniał się osobą księcia i mimo że wszystko przeciw niemu przemawiało, sąd przyznał mu okoliczności łagodzące, skutkiem czego nie skazano go na szubienicę, lecz tylko na dożywotnie więzienie, z którego jednak w Bułgarii tak łatwo uciec, zwłaszcza adjutantowi książęcemu.

W Bułgarii odbędzie się jeszcze jeden proces,

który do reszty odsłoni barbarzyńską gospodarkę teraźniejszego rządu bułgarskiego. Znany poeta bułgarski Aleko Konstantynow należał do rumelskiej opozycji przeciw rządowi Stoilowa. W dniu 23 maja odbywał on z posłem dr Takewem podróż agitacyjną po kraju. Wieczorem, gdy wracali do Tatar Bazardżyku z zakrągow padła salwa strzałów karabinowych i Konstantynow padł trupem obok swego towarzysza. Dr. Takew odwiedził ciało zamordowanego przyjaciela do miasta i dał znać o wypadku prefektowi policyi Pisanowowi. Ten jednak wcale nie zawiadomił o tem przełożonej władzy i nie nie przedsięwziął, tylko wyjechał z miasta. Dopiero prokurator Meyer na prośby Takewa wdrożył śledztwo. Wtedy rząd przez swoich agentów starał się zmylić poszlaki prokuratora, a podprefekt policyi szepnął nawet prefektowi na ucho, że najlepiej byłoby zgładzić ze świata także Takewa. — Sprawa stała się jednak zbyt głośna i do procesu musi przyjść. W ten sposób pozbywa się rząd bułgarski opozycyjnych posłów i ludzi sobie nieprzyjaciół.

Ponieważ minister Stoilow bardzo obraźliwie wyraził się o Austro-Węgrach przed pewnym redaktorem berlińskim, dlatego Austro-Węgry poleciły swemu zastępcy w Bułgarii, żeby zerwał z rządem bułgarskim wszelkie stosunki, jeżeli nie otrzyma zaraz zupełnego zadosyćuczynienia. —

Rosya. Obecnie bawi w Petersburgu cesarz niemiecki wraz ze swoją małżonką. Odwiedziny te są prostym aktem grzeczności, bo tylko odwzajemnieniem się za odwiedziny carskie. Oczywiście przyjęcie urządzono z wielką okazałością. Ponieważ w swoim czasie cesarz niemiecki zamianował cara rosyjskiego admirałem marynarki niemieckiej, dlatego car nadał teraz cesarzowi niemieckiemu godność admirała rosyjskiego. D. 8 sierpnia odbył się obiad dworski, na którym wygłosił car następujący toast w języku francuskim: Obecność Waszej Ces. Mości i Jej Ces. Mości wśród nas napędza mnie żywym zadowoleniem i kładę wielką wagę na to, aby Wam wyrazić za to moje szczere podziękowanie. To nowe potwierdzenie tradycyjnych związków, które nas łączą i te tak szczesliwie pomiędzy naszymi sąsiadującymi z sobą państwami związane dobre stosunki są zarazem cenną gwarancją utrzymania ogólnego pokoju, tego celu naszych ustawicznych usiłowań i naszych najgorętszych życzeń. Piję na cześć Ces. Mości, cesarza i króla Wilhelma i Jej Ces. Mości cesarzowej i królowej i ich całej dostojnej rodziny. Cesarz Wilhelm wygłosił zaś następujący toast: Dziękuję Waszej Ces. Mości z całego serca za tak serdeczne i wspaniałe przyjęcie i za łaskawe słowa, jakimi W. C. M. nas tak serdecznie powitał. Zarazem pragnę moje najgłębsze i radosne podziękowanie złożyć W. C. Mości, za ponowne tak dla mnie nadspodziewane wyszczególnienie, którem W. C. Mość raczyłeś zaliczyć mnie do szeregów swej bohaterskiej floty. To szczególnie odznaczenie, które w całej jego rozciągłości nmię ocenić, w którym widzę także współodznaczenie mojej marynarki, jest dla mnie nie tylko uczczeniem mojej osoby, ale nowym dowodem trwania naszych tradycyjnych, ścisłych, na niewzruszonych podstawach ugruntowanych związków, oraz niewzruszonego postanowienia W. C. Mości utrzymania pokoju, co w obu naszych państwach odbija się radosnym echem. Pójdziemy razem jednymi drogami, złączeni, dążąc do tego samego kulturowego rozwoju naszych ludów. Pełen

ufności, mogę w ręce W. C. Mości złożyć ponownie przyrzeczenie: otóż ja — a za mną stoi cały mój lud — otóż ja w tem wielkiem dziele utrzymania pokoju ludów, stoję przy boku W. Ces. Mości, stoję z całą siłą i użyczę mego najsilniejszego poparcia przeciw każdemu, któryby usiłował ten pokój naruszyć lub złać. Piję na cześć W. C. Mości, cesarza i cesarzowej. Ostatnie słowa wygłosił cesarz Wilhelm po rosyjsku. Z tych mów widzimy, że obaj monarchowie życzą sobie pokoju. Najciekawsze jest jednak to, że cesarz niemiecki płaszczy się w pokorze przed carem, uznaje więc tem samym wielką potęgę Rosyi. —

Hiszpania. D. 9 sierpnia br. został prezydent ministrów Canovas w Santa Agueda zamordowany. Morderca miał tego samego dnia, co Canovas, przybyć do Santa Agueda i przechadzać się bezustannie po galerii łazienek. Na zapytanie oświadczył on, iż jest anarchistą rewolucyjnym. Zamach jest rezultatem daleko rozpowszechnionego spisku anarchistycznego, a on (morderca) zabił Canovasa, spełniając zemstę. Sprawca zamachu zbliżył się do Canovasa, siedzącego na ławce i strzelił do niego trzy razy z rewolweru. Inżynier Asplazu i dziennikarz Torres natarli na mordercę, który dał jeszcze dwa strzały, lecz chybił. Adwokat Suarez przytrzymał go wreszcie i oddał w ręce żandarmów. Canovas, trafiony w czoło i piersi, upadł u nóg swej małżonki i umarł w półtorej godziny później, opatrzony św. Sakramentami, wołając „niech żyje Hiszpania.“ Morderca nazywa się Michał Golli, ma lat 26 i jest rodem z prowincyi neapolitańskiej. Osadzony w więzieniu włoskiem za rozszerzanie pism rewolucyjno-socyalistycznych, uciekł on i przybył do Barcelony, gdzie odwiedzał redakcyę dziennika *Cincent Social*. Później podróżował po Francyi, Belgii i Anglii i był w miesiącu lipcu w Madrycie. Zamordowany w Santa Agueda hiszpański prezydent ministrów Canovas del Castillo, urodzony 8 lutego 1828 r. w Maladze, już w młodych latach dał się poznać jako poeta, a nadto napisał cały szereg rozpraw beletrystycznych i historycznych. W ostatnich latach powołała go korona kilkakrotnie do utworzenia gabinetu, a jako prezydent ministrów padł ofiarą zamachu anarchistycznego. Rada gabinetu postanowiła zamianować ministra wojny Azcanagiego prowizorycznym prezydentem ministrów. —

Wiadomości ze wszystkich ziem polskich.

Królestwo polskie. W ostatnich czasach aresztowano w Warszawie kilkanaście osób, a między innemi znanego u nas p. Jounga. Powód do aresztowań podało nieostrożne odezwanie się jednego z braci Boenischów, który, znajdując się w restauracyi w stanie cokolwiek podchmielonym, wyraził się, iż on wie coś o Joungu, za co ten przebiechałby się do Tobolska. Agent policyi śledczej, który był obecny wówczas w restauracyi, doniósł o tem do zarządu żandarmeryi, która niezwłocznie przedsięwzięła rewizyę w prywatnem mieszkaniu pana Jounga i tam znalazła, jak już donosiliśmy, jeden numer krakowskiej „*Nowej Reformy*“, galicyjskie wydanie pism Mickiewicza, znaczną liczbę pisma socyalistycznego „*Robotnik*“ i kilka broszur socyalistycznych, z powodu czego p. Jounga osadzono w cytadeli warszawskiej. Żandarmerya, podejrzewając o propagandę socyalistyczną, zaarrestowała grono osób,

żyjących w bliższych stosunkach z p. Joungeim, a mianowicie dwóch braci Boenischów, właścicieli browaru, p. Schneikego, inżyniera-technika i p. Kozłowskiego, także inżyniera. Osoby te, według przypuszczeń żandarmeryi, miały tworzyć tajny związek. Niebawem jednak przypuszczenia poczęły słabnąć, nie stwierdzono bowiem żadnej organizacji, a nawet wypuszczono jednego z braci Boenischów, który, jak stwierdzono, różnił się często w zapatrywaniach z bratem i p. Joungeim, co sam zeznał i co potwierdzili inni uwięzieni. Aresztowania zrobiły w mieście ogromne wrażenie, zdaje się jednak, że sprawa cała wnet się wyjaśni, że wszyscy uwięzieni uwolnieni zostaną.

Rozmaitości.

— **Plony pracy socjalistów.** Dnia 8 sierpnia po południu o godz. 4 odbyło się w Czystkach, koło Winnik w Galicyi zgromadzenie, zwołane przez posła do rady państwa, p. Kozakiewicza, w celu złożenia poselskiego sprawozdania z działalności w radzie państwa. Na wolnej przestrzeni ogrodu włościanina Jana Łubacza urządzono dla mowy trybunę, na której z uderzeniem godz. 4 pojawił się p. Kozakiewicz. Przewodniczącym obrano socjalistę p. Witoszyńskiego. Poseł Kozakiewicz rozpoczął swoje przemówienie od przedstawienia stanowiska socjalistów wobec rozporządzeń językowych w Czechach. W chwili, kiedy mówca rozporządzenia te, któremi nadano zaledwie część należnych się praw Czechom, począł krytykować, powstał w zgromadzeniu hałas i krzyk nie do opisania, i wołano ogólnie: „Precz za granicę! Poza Czystki do Winnik!” itd. Mowca stracił właściwy mu rezon i zwrócił się do przewodniczącego z prośbą o zaprowadzenie porządku. Mimo kilkakrotnego nawoływania z jego strony, krzyki nie ustawały wcale. „Precz z nim”. — „Za co ty bierzesz 10 złr. dziennie?” — słychać było z każdej strony. Komisarz starostwa p. Przybysławski rozwiązał wskutek tego zgromadzenie i żandarmom kazał wezwać zebranych do rozejścia się. Poseł Kozakiewicz, niezadowolony z takiego przebiegu sprawy, schronił się do chaty włościanina Jana Łubacza. Roznamiętnieni włościanie postanowili jednak żywiej okazać swoje niezadowolenie. Scen, które się odbyły w chacie, opisać nie można, bo mało kto je widział. Doczłady tylko krzyki: „Mordują! biją!”... Komisarz Przybysławski w tym czasie stał o jakie 30 kroków od chaty, przy furcie, a na krzyk: mordują — sam zwrócił się ku chacie, gdzie p. Kozakiewicza znalazł w stanie wielce opłakanym, ciągniętego za włosy i własnymi rękami uwolnił go z rąk rozjuszonego tłumu. P. poseł Kozakiewicz otrzymał doraźną cieleśną zapłatę za przewrotne stanowisko socjalistów w sprawach językowych. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiadomienie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Dom narodowy w Cieszynie.** Na ostatniem walnem zebraniu Towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie d. 8 sierpnia 1897 przedłożył komitet sprawę zakupna realności na rynku w Cieszynie na dom narodowy polski, a walne zebranie to kupno zatwierdziło. Stało się więc faktem dokonanym to, o czem notatki dziennikarskie donosiły, idea przyoblekła się w ciało. My Towarzystwu Domu narodowego szczerze tego nabytku gratulujemy. Obiekt nabyty warta 60.000 złr. a miejsce tak odpowiada wszelkim warunkom, że lepszego sobie życzyć nie można. Teraz rozchodzi się o to, aby dom ten tak urządzić, żeby nasze Towarzystwa narodowe z Czytelnią na czele tam wygodnie pomieszczenie znalazły. Na to potrzeba funduszu, którymi niestety Towarzystwo nasze na razie nie rozporządza. Mamy jednak nadzieję, że tak cel przedsięwzięcia jak i wytrwała praca komitetu, wyjedna nam u społeczeństwa polskiego to, o co tu głównie chodzi, to jest fundusze, którychby potrzeba ze 40.000 złr. Społeczeństwo nasze nie żałuje ofiar na cele tak piękne ratowania narodowości polskiej na kresach, a i prywatnych jest wiele osób zamożnych, którym najlepszych chęci nie brak, byle trafić do ich serc. Różne prądy ścierały się u nas, gdy o to kupno chodziło; było wielu przeciwników, którzy przedsiębiorstwo uważali za ryzykowne. Większość jednak przemogła i dziś stoimy wobec skończonego aktu. Pozostaje nam tedy tylko odezwać się z całego serca do wszystkich naszych bliższych i dalszych rodaków i ziomków, aby, czy byli zwolennikami, czy przeciwnikami tego dzieła, obecnie podali sobie ręce i złączonemi siłami popierali najusilniej dzieło, które ma być naszą chlubą i przytułkiem wszystkich naszych narodowych towarzystw, ogniskiem naszych prac i usiłowań na tej prastarej Piastów ziemi! Daj Boże szczęście do tego dzieła! —

— **Mianowanie.** Minister wyznań i oświaty mianował ks. Edwarda Waschitzę, katechetę szkoły męskiej w Bielsku, nauczycielem religii przy seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie. —

— **Zmiany personalne w urzędach politycznych.** Prezydent krajowy przeniósł Józefa Jaxę-Bobowskiego, c. k. komisarza w Karnowie, do Bielska; Aleksandra Dołęgę-Eminowicza, c. k. konceptistę rządu krajowego z Frysztata do Freudenthal; Erwina Scheneka i Rudolfa Hübnera, praktykantów konceptowych rządu krajowego w Opawie do Frysztata. —

— **Ks. Julian Kolubiński,** kapłan obrządku greckiego, przebywający jako emeryt od przeszło ośmiu lat w Skoczowie i Cieszynie, o którym czasu swego donosiliśmy, że z powodu wstrząśnienia mózgu popadł w obłąkanie, zmarł d. 6 bm. w szpitalu braci Miłosiernych w Cieszynie, popadłszy znowu w powyższą chorobę. Sp. Julian urodził się d. 8 listopada 1841 w Brzeżanach w Galicyi wschodniej. Z powodu choroby musiał wcześniej wstąpić w stan spoczynku, pobierając roczną pensję w kwocie tylko 200 złr. Nie trzeba dodawać, że nędza zaglądała mu nieraz w oczy. Pogrzeb odbył się w niedzielę d. 8 bm. po południu przy wielkim udziale wiernych. Dziesięć księży z Cieszyna odprowadziło zwłoki nieszczęśliwego kapłana na miejsce spoczynku. —

— **Na stypendya dla uczniów gimnazjum polskiego** złożyli: Rada król. stół. miasta Lwowa 1000 złr.; rada król. stół. miasta Krakowa I ratę 500 złr.; ro-

botnicy i urzędnicy gazowni miejskiej w Krakowie 50 zlr. —

— **Odnaczenie.** Nadłomny Józef Połednik w Karwinie otrzymał za uratowanie człowieka od utonięcia srebrny krzyż zasługi. —

— **Sprostowanie.** Socjalistyczne gazety a z nimi także *Silesia* ich przyjaciółka rozszerzają różne nieprawdziwe i mylne wieści o wiecu cieszyńskim. Pomijamy wszystkie te fałszywe przedstawienia, gdyż każdy będący na wiecu, widział na własne oczy jak się rzecz miała i żadne przekręcania teraz tym gazetom nie pomogą. Wspomnimy tylko o jednym punkcie. Mianowicie twierdzą te gazety, jakoby ks. Świeży był dał p. Regerowi słowo honoru, że mu będzie wo'no mówić na wiecu. Ks. Świeży jednak powiedział p. Regerowi na jego żądanie, żeby mógł mówić zaraz do pierwszego tematu i jeszcze raz następnie o sprawie szkolnej, że się temu nie sprzeciwia, że jednak przedłoży tę sprawę komitetowi, gdyż na własną rękę nie może nic uczynić. Przyczem wyraźnie zwrócił uwagę p. Regera na to zastrzeżenie i rzekł, aby p. Reger następnie nie twierdził, że mu coś było na pewno przyrzeczone. Dodał jednak, że się będzie starał, aby p. Regerowi według jego życzenia wolno było zabierać słowo. Ks. Świeży przedłożył tę sprawę komitetowi na posiedzeniu i dodał, że nie chciał sam tej sprawy rozstrzygać, aby mu nie wyrzucano, że postąpił samowolnie. Komitet uchwalił, aby pozwolono p. Regerowi mówić dwa razy, jak sobie życzył. Na zgromadzeniu też udzielił ks. Świeży głos p. Regerowi po mowie dra Michejdy, lecz dla wielkiego hałasu i krzyku socjalistów nie mógł p. Reger mówić jak w ogóle żaden inny mówca. W skutek czego zgromadzenie zostało zamknięte. —

— **Po wiecu.** Różne szczegóły chcielibyśmy jeszcze przytoczyć o wiecu w Cieszynie i o jego następstwach. Najpierw zaznaczamy, że niemiecka część ludności cieszyńskiej pomimo podszczuwań z różnych stron, nie tylko zachowała się spokojnie ale nawet dla nas życzliwie. Wielka część była nawet na wiecu obecna, widać więc, jak słabe jest to stronnictwo, które zabiera głos przeciwko nam i udaje, jakoby kto wie jak było silne. Drugą dodatnią stroną wiecu jest to, że się pokazało, jak słabe jest u nas socjalistyczne stronnictwo. Bo pomimo największych wysiłen potrafili przewodcy socjalistyczni zebrać małą liczbę swoich zwolenników, która tylko garstkę stanowiła w całym zgromadzeniu i mogła tylko krzykiem przekadzać. Socjalistyczni przewodcy bowiem widząc tę małą liczbę, nie próbowali już zabierać głosu ani stawiać wniosków, któreby były wszystkie przepadły, i uciekli się tylko do hałasu, do jedynego środka, jaki im jeszcze pozostał. To też nasz lud tak był rozjątrzony, że gdyby zgromadzenie tylko kilka minut jeszcze było trwało, byłby się rzucił na socjalistów i ich przewodców, byłby im sprawił piękną pamiątkę. Aby tego uniknąć, zamknięto zgromadzenie i tej okoliczności zawdzięczają socjaliści, że ostatnie rzeczy nie były gorsze od pierwszych. Chociaż nie było można wyczerpać całego programu, to jednak cel wiecu został osiągnięty. Zebrała się ogromna liczba naszego ludu i rezolucje zostały przyjęte, czemu ani żydowska ani partya socjalistyczna nie mogła przeszkodzić. Dalszym skutkiem wiecu jest to, że lud nasz poznał stronnictwo socjalistyczne, nawet robotnicy porządniejsi wstydzili się za tak pięknych

„towarzyszy” i pewnie, że nie przystąpią do tego stronnictwa. Z pośród ludu naszego odzywały się też powszechnie głosy: „Nie wiedzieliśmy dotąd, jacy ludzie to są ci socjaliści, teraz dopiero przekonaliśmy się, jaka to hałastra”. Pewnie nie jednemu otworzą się oczy i pozna, że to jest zgraja w służbie żydowskiej pozostająca, która wścieka się za danem hasłem żydowskim przeciwko religii i przeciwko własnej narodowości. Wszyscy poczciwi ludzie muszą się połączyć, aby tę szkaradę społeczeństwa ludzkiego ubezwładnić. Organizm naszego ludu jest zdrowy i poir. fi się jeszcze uwolnić od tego zgubnego jadu, który Hebrejczycy chcą weń wszczepić. Skutki pokazują się zaraz po wiecu cieszyńskim. W Galicyi zwołał przed tygodniem jeden z głównych przewodców socjalistycznych zgromadzenie, na którym lud rzucił się na niego, pobił go i byłby go może zabił, gdyby go komisarz rządowy nie był wyratował. (*Patrz rozmaitości*). Ten przewodca, którego stronnictwo zawsze zaczęło władzę i podkopywało wszelką powagę, prosił potem o żandarmów, którzy go odprowadzili do miasta, gdyby inaczej źle się mu było powodziło. Także na zgromadzeniu cieszyńskim oberwał podobno Reger parasolem po głowie. W taki sposób socjaliści będą jeszcze dalej zbierali owoce swej zgubnej pracy —

— **Znowu wiec.** Jedna z tutejszych niemieckich gazet ogłosiła, że Polacy śląscy zamierzają zwołać drugi wiec do Stonawy przy Karwinie. Wiadomość ta dostała się do gazet wiedeńskich, z których powędrowała do galicyjskich. Tyle tylko jest prawdy na całym doniesieniu, że d. 15 bm. ma się odbyć w Stonawie miejscowe zebranie ludowe, i że w jesieni odbędzie się tam prawdopodobnie zgromadzenie ludowe dla Stonawy i kilku okolicznych gmin. Będzie to więc tylko wiec lokalny, jakich już na Śląsku było w bieżącym roku kilkanaście.

— **Bluznierstwa Neue schlesische Zeitung.** Bielszczanie wybudowali na tak zwanej „Kamitzer Platte” schronisko dla turystów, które przez księży z Bielska poświęcone zostało w niedzielę d. 25 zm. To się niektórym żydom nie podobało, dlatego zaczęli się z aktu poświęcenia w swoim zacnym organie natrząsać. Myślimy, że im dodawał odwagi zwyczaj niepoświęcania budynków publicznych w Cieszynie, jakoto szkół, kasarni, ochronek itp. Nie można przecież dra Haasego drażnić! —

— **Także kawał kwestyi socyalnej.** W zakładzie bar. Celesty w Cieszynie były opróżnione z końcem ostatniego roku szkolnego trzy wolne miejsca, o które podało się też dwóch uczniów gimnazjum polskiego. Jeden z nich, nazwiskiem Janoszek z Niem. Lutyni, jest bardzo ubogi. Ojciec jego był parobkiem w dworze hr. Larischa, lecz przed rokiem zmarł i pozostała wdowa z kilkorgiem drobnych dzieci, z których jeden jest uczniem gimnazjum polskiego, i wykazać się może bardzo dobrem świadectwem szkolnem. Że żaden z uczniów miejsca w zakładzie nie dostanie, tośmy wiedzieli już naprzód, bo zeszłego roku przy wypisaniu konkursu wyraźnie zaznaczono, że tylko uczniowie gimnazjum niemieckiego mają prawo ubiegać się o wolne miejsca w tym zakładzie. Na jakiej podstawie, to nam będzie musiał objaśnić wydział krajowy. Spodziewamy się, że go nasi posłowie do tego zmuszą i wyjaśnią raz na zawsze całą sprawę. Jesteśmy pewni, że gdyby Celesta był wiedział, że powstanie kiedyś w Cieszynie

„łacińska szkoła“ z polskim językiem wykładowym, to nie byłby z pewnością jej uczniów wykluczał od dobrodziejstw swego zakładu, jak to teraz uczynić usiłują różne Niemcom tylko służące duchy. Dodać tu jeszcze musimy, że wolne miejsce oprócz dwóch innych otrzymał także w powyższym zakładzie niejaki Wurzian z Pietwałdu, którego ojciec ma rocznie 14.000 złr. różnych dochodów. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Papieski, prokurator w Kiszeniewie: dziesięć groszy polskich papierów zaprowadzonych uchwałą z d. 13 sierpnia 1794 r., obligacyę na sto złotych polskich z pożyczki ogólnej narodowej polskiej z d. 10 października 1863 r. i jedną miedzianą monetę szwedzką; ks. Jan Tagliaferro proboszcz w Borowej broszurkę: *Litanie a modlitby k s. Ignaci, patronu farnego chrámu Páně na Borové* sebrał a wydał Jan Ev. Tagliaferro, farář na Borové; p. Jan Matlak, powroźnik w Skoczowie: stary srebrny zegarek z XVIII stulecia; p. Jan Gruszka w Cieszynie: 1 srebrną i 1 miedzianą monetę. —

— Towarzystwo pszczelnicze dla wschodniego Śląska odbędzie w niedzielę d. 22 bm. o 2 godzinie po południu na „Babiszowcu“ we Frysztacie swe tego-roczne wędrowne zebranie. W razie słoty odbędzie się to zebranie w sali p. Stankusza. Porządek dzienny: 1) Zwiedzenie pasieki. 2) Odczyty i demonstracye nowych sprzętów pszczelarskich. 3) Przyjęcie nowych członków. 4) Wnioski i życzenia. 5) Loteryjka. Uprasza się uprzejmie, aby pszczelarze i przyjaciele pszczelnictwa jak najliczniej przybyli. *Wydział.* —

— Z Kółka pedag. frysztackiego. Dnia 2 sierpnia br. odbyło się w szkole darkowskiej walne zebranie Kółka pedagogicznego frysztackiego. Po powitaniu ze strony przewodniczącego p. Bajorka, odczytano sprawozdanie z czynności Kółka za rok ubiegły a następnie wybrano jako rewizorów pp. Szarowskiego i Gottsmanna. Uchwalono, żeby zalegające wkładki ściągnąć w przeciągu 2 tygodni. Treściwy odczyt wygłosił p. Wałoszek na temat: O literaturze polskiej z uwzględnieniem wieku Mickiewicza. Podobne odczyty bardzo są pożądane, gdyż wzmacniają poczucie narodowe. Następnie wygłosił p. Selbor wykład na temat: Sebastyan Kneipp, poczem ogłoszono wynik wyborów do wydziału. Przewodniczącym wybrano ponownie p. Bajorka, zastępcą i sekretarzem p. Selbora, skarbnikiem p. Janika. Na wniosek p. Selbora uchwalono urządzać wieczorki dla rodziców. Na wniosek p. Koźdonia z dodatkiem p. Selbora polecono wydziałowi, by tenże w razie stosownym zapraszał na zebrania Kółka także odnośny wydział gminny i radę szkolną miejscową. Przyjęto do wiadomości zgłoszenie się za członków Kółka pp. Franciszka Przeczka, Pawła Franka i Jerzego Koterli. Na tem walne zebranie się skończyło. —

— Z Końskiej. W naszym niepoświęconym szpitalu nie ma szczęścia. Pierwszym nieboszczykiem w nim jest pewien arcyks. gajowy, który z nieostrożności rękę sobie przestrzelił. Zdawało się, że rana jest lekka, lecz niestety śmierć niespodzianie go zabrała. Lekarz oświadczył, że zmarły nie na trzeci dzień, lecz dopiero na piąty może być pochowany, ponieważ nie jest wykluczona śmierć pozorna. Gdy zaś wszyscy zapewniali, że rzeczywiście jest już martwym, postanowiono go pochować już na czwarty dzień. Tak, pierwszy

nieboszczyk w nowym szpitalu. — Pierwszy pokaleczony, który w tym nowym niepoświęconym szpitalu znalazł opiekę był czystej wody socyalista. On to nieraz głosił zasadę: nie ma Boga! Złamał sobie przy pracy z własnej nieostrożności nogę i w największych boleściach wołał: „mój Boże, pomóż mi“. Było trzeba dla niego aż tego ciężkiego nieszczęścia, aby otrząsł się trochę z nienawiści do religii. Stąd przewieziono go do szpitala ewangelickiego w Cieszynie, gdzie ma być przedsięwzięta na nim operacya. Mamy wprawdzie wielki szpital, ale operacyi nie można w nim wykonać, bo najprzód nie ma lekarza asystenta a oprócz tego pielęgniowanie chorych nie jest dotąd uporządkowane. Dlatego też co chwila przewożą ciężko rannych i umierających do Cieszyna, przez co pewnie w boleściach nie doznawają ulgi. Trupiarnia przy szpitalu także dotąd nie została wybudowaną, tak że obecnie nikt nie wie, gdzie zwłoki zmarłych umieszczać, a mimo to z takim pośpiechem otwarto szpital, że nawet na poświęcenie nie było czasu. Będziemy jeszcze nieraz przy zakładzie tym przypominać, że gdzie nie ma błogosławieństwa Bożego, tam też powodzenie być nie może. —

— Z Koniakowa (przy Jabłonkowie). Z funduszu, uzyskanego z loteryi fantowej, urządzonej w listopadzie zr., oraz wspartego znacznym datkiem krakowskiej Czytelni dla kobiet, p. Marya Siedlecka założyła u nas bezpłatną wypożyczalnię książek, złożoną z 400 dzieł wartości 300 złr., przeważnie z dzieł najznakomitszych pisarzy polskich, treści historycznej polskiej, naukowej, gospodarczej i t. d. Dnia 25 lipca nastąpiło uroczyste otwarcie w obecności p. M. Siedleckiej, trzech pań przedstawicielek Czytelni dla kobiet, gości bawiących w Istebnej i bardzo licznie zebranych gaździn i gaźdów z Koniakowa, oraz przyległych gmin. Jako najodpowiedniejszą miejscowość wybrano naszą wioskę Koniaków, której położenie na granicy Galicji i Węgieł doskonale się nadaje na punkt oparcia dla polskiej narodowej pracy. Nasza wioska położona jest w malowniczej górskiej okolicy; tędy prowadzi droga, którą powracał Jan Kazimierz do Polski; górale wskazują z nabożnem prawie wzruszeniem miejsce, gdzie król, przyklękawszy, pocałunkiem witał polską ziemię. Krótka bytność między ludem tutejszym pozostawiła założycielkom wypożyczalni książek najmiłsze i najpodniosniejsze wrażenia. Lud piękny, otwarty, wesoły, gościnny i bardzo nabożny. W języku znać nieznaczny wpływ żywiołu niemieckiego, obok wielu wyrażeń polskich, które spotykamy często u najstarszych naszych pisarzy. Z entuzjazmem przyjmują wszystko, co im niesie polska oświata. Książki oglądali z radością dzieci i prawie wszystkich znakomitszych autorów znają z nazwiska. Powieści „Ogniem i mieczem“, „Potop“, oraz dzieła Mickiewicza najwięcej mają wielbicieli; niemniej zapytywano się o książki gospodarskie, ogrodnicze i weterynarskie. Na największe uznanie zasługuje, że sami górale swoje sprawy prowadzą. Zarząd Kółka rolniczego, Kasa pożyczkowa, która jest zarazem Kasą oszczędności, spoczywa w ręku piśmiennych górali. Gospody wyłącznie chrześcijańskie i polskie. Zamożność znać tu więkzą niż u innych górali; obyczajność wyższa, nie pozbawiona nawet pewnej delikatności. Z nieopisanem uczuciem słucha się w tym cichym górskim zakątku na Śląsku tonów pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“, a wielką otuchą i nadzieją napełnia się każde serce polskie. —

— **W Stonawie** (10 minut od stacyi kolejowej Darków) odbędzie się dnia 15 sierpnia br. zabawa ludowa w nowozbudowanej bardzo obszernej sali p. Stańkusa. Program zabawy: 1) Odczyt. 2) Śpiewy. 3) Deklamacje a na zakończenie tańce. Na zabawę tę zaprasza wszystkich życzliwych narodowców. *Komitet.*

— **Z Niemlekiej Lutyni.** Ochotnicza straż ogniowa urzęduje d. 23 sierpnia, tj. w niedzielę, festyn ogrodowy, na który się zaprasza szanowną straż pożarną z bliska i z okolicy. Szanowną publiczność upraszamy o najlichniesze przybycie. Czysty dochód przeznaczają się na cele dobroczynne. *Wydział.* —

— **Z Frysztatu** Przed trzema mniej więcej tygodniami utracił lud śląski młodego pracownika, gorliwego kapłana ks. Jerzego Mrózka wikarego w Strumieniu, a we wtorek d. 3 bm. zmarł w Cieszynie po dłuższej chorobie znowu młody kapłan ks. Karol Falhar w 27 roku życia. Jak wiadomo zwłoki przewiezione zostały w czwartek d. 5 bm. popołudniu z Cieszyna do Frysztatu odprowadzone przez bardzo licznie zebranych księży i wiernych. W piątek d. 6 bm. odbył się uroczysty pogrzeb w Frysztacie. Przybyło 32 księży z okolicy i z dalsza i także lud wiejski pomimo pilnych prac polnych wziął w pogrzebie liczny udział. Do takiej świetności pogrzebu nie mało przyczyniła się ta okoliczność, że Najprzew. ks. kanonik Hudziec bardzo gorliwie zajął się sprawą pogrzebu jakoteż za życia dla ks. Falhara był bardzo przychylny. Ks. kanonik Hudziec już w czwartek odprawił w Cieszynie kondukt a w piątek cały pogrzeb tu w Frysztacie w licznej wymienionej asystencji księży. Kazanie wygłosił ks. Józef Łomozik, tutejszy wikary, podnosząc w wymownych słowach cnoty i gorliwość kapłańską ks. Karola Falhara. Śp. ks. Falhar urodził się d. 5 października 1870 r. w Frysztacie i utraciwszy wcześnie rodziców znalazł bardzo troskliwego opiekuna w p. Knopku. Wyświęcony został na kapłana 5 lipca 1894 w Ołomuńcu. Najprzód pracował jako wikary jeden rok w Niemlekiej Lutyni, później w Bielsku a od 15 października 1896 w Cieszynie, gdzie wskutek wielkich i ciężkich prac duszpasterskich zachorował w połowie marca br. na chorobę piersiową, z której już nie powstał aż śmierć przerwała pasmo jego życia. Na cmentarzu przy grobie wypowiedział ks. Hawla, administrator z Cieszyna jeszcze drugie kazanie w rozrzucających słowach Cześć pamięci ks. Falhara. Niech odpoczywa w pokoju! —

— **Ze Stanisławic.** Przed laty 6 przybył do nas Wny Pan Konstanty de Stubenrauch, kontrolor gospodarczy, zostający w obowiązku u Jego Excelencyi hrabiego Larischa, który będąc członkiem towarzystwa „Samarytan“ dał już nieraz dowody dobroci swego serca, bo zupełnie bezinteresownie opiekuje się chorymi i niejednego już z naszych ludzi od śmierci obronił. Jest on Niemcem, rodem z Bawarii, ale uzoaje równouprawnienie wszelkich innych narodów. Mając delikatne wychowanie z domu a przytem wysokie wykształcenie naukowe, jest chętnie widzianym we wszystkich warstwach społeczeństwa. Gmina tutejsza parta wdzięcznością ku temu dobroczyńcy, wybrała go w tym roku zastępcą przełożonego gminy, prosząc zarazem Pana Boga o jego pomyślność, by jeszcze długie lata, jeżeli nie w naszej gminie, to w bliskości nas pozostawał. *S.* —

— **Z Piotrowic.** W niedzielę dnia 22 sierpnia br. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu Kółka rolniczego walne zgromadzenie z następującym programem: 1) o 10 godz. rano nabożeństwo za członków i dobrodziejów Kółka i czytelników naszej. 2) Po południu o 3 godzinie zebranie się członków w Czytelnicy u p. Urbańczyka i powitanie przez przewodniczącego. 3) Przeczytanie statutów przez sekretarza. 4) Składanie rocznych rachunków przez skarbnika i gospodarza 5) Wybór nowego wydziału. 6) Sprawozdanie z biblioteki przez bibliotekarza czyli wiceprezesa. 7) Wnioski członków i dyskusja. 8) Zakończenie. Na zebranie zaprasza wszystkich *Wydział.* —

— **Od Administracyi.** Jakaś kobieta złożyła d. 1 sierpnia w mieszkaniu ks. Londzina w jego nieobecności 2 złr. na „*Gwiazdkę Cieszyńską*.“ Ponieważ nie zostało zapisane, od kogo te 2 złr. pochodzą, uprasza się więc o wymienienie nazwiska abonenta, składającego przedpłatę. —

— **Poszukują pracy:** 1) Józef Foldyna, były arcyks. gajny, lat 46 mający w sile wieku będący, zamieszkały w Czadecce w Istebnej, poczta Istebna, od 1 października br. miejsca stróża domowego, lub służby kancelaryjnego, dozorca itp. — 2) Zygmunt Pleśniak, pomocnik handlowy w Czerniowcach (Hauptstrasse 11) w handlu galanterijnym lub innym. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 7 sierpnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) — 1 złr. — ct.; żyta (72 kilo) 4 złr. 95 ct.; jęczmienia (68 kilo) — 1 złr. — ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 55 ct. — Masła kilogram — 1 złr. 84 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 10 sierpnia: Renta pap. 102.10—102.30 nowa papierowa 102.10—102.30; srebr. 102.20—102.40; złota 123.30—123.50. — Srebro 100—100. Dukat 5.63—5.65. Marka pr. 58.70—58.77. Rubel papierowy 126.00—127.00.

Dobre i tanie meble
wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Zdatni bednarze
zostaną zaraz przyjęci. Oferty do **Administracyi Gwiazdki Cieszyńskiej.**

W Dziedzicach,
na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeslich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Poszukuje się

serkarza

obznajomionego z wyrobem Grojera, Limburskiego i miękkich serów francuskich. Adres: *Kraków, E. Dobrzyńska, Sławkowska 12.*

Wielki skład
trumien z drzewa i metalu
różnej wielkości ma *A. Oosko, stolarz w Cieszynie.*

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Drobisza, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Potrzebna

KUCHARKA

(gospodyni) do kawalera na wieś, któraby umiała dobrze gotować, prać i prasować. Zgłoszenia pod B. N. Kowalowa, poczta Ryglce (Galicya).

Folwark w W. K. Krakowskiem

koło Alwernii obejmujący 30 morgów dobrego gruntu ornego i łąk w pięknym i zdrowym położeniu, budynki gospod. w dobrym stanie, jest do sprzedania.

Blizszych szczegółów udzieli właścicielka Honorata Górska w Brodach, poczta Alwernia, Galicya.

Najemnika na restauracyę

w lokalnościach domn na Saskiej kępie, przy drodze Ostrawskiej (octarnia) nr. 5, poszukuje Wydział Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie.

Zgłosić należy się najpóźniej do końca sierpnia br. do kancelaryi Towarzystwa.

Sekretarz.

ROBERT WERLIK

ślusarnia maszyn rolniczych w Cieszynie
(ulica Realna l. 11, obok c. k. szkoły realnej)

z założona w roku 1882.

Największy skład maszyn rolniczych

w Cieszynie,

w zastępstwie słynnej
wiedeńskiej fabryki
maszyn.

Za dobre i rzetelne
wykonanie prze-
zemnie sprze-
danych maszyn rolniczych zaręczam
najpewniej i naj-
dłużej.



Naprawy maszyn uskuteczniam w krótkim czasie jak najsumienniejsze, obliczając takowe po najtańszej cenie. — Dalej można nabyć: *Użyte młockarnie ręczne, ścieczkarnie, kłery i t. d.* po bardzo niskich cenach. Stare maszyny wymienia się za dopłatą na nowe. *Pompy wodne i wagi na bydło wykonawam na zamówienie akuratnie i ustawiam takowe na miejscu.* Małe siewniki na koniozyny i pompy na gnojówkę zawsze na składzie. Zwracam uwagę Szanownych PP. ekonomów i rolników na to, żeby w razie potrzeby maszyn i narzędzi rolniczych takowe zawsze sprowadzali ze składn maszyn, ntrzymwanego przez fachowca, który ich lepiej i taniej obsługuje, jak różni podróźni, którzy nie posiadają żadnej zyjomości tego zawodu.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

L. 3455 k.

Obwieszczenie.

Ludwik Szupina, 13 lat mający w Morawce rodzony, syn *Franciszka Szupiny*, bednarza we *Frydku* uciekł 23 kwietnia br. z Frydeckiego domu sierót, do którego tenże przez Frydecką gminę do wychowania oddany został, i do dnia dzisiejszego ani do wyż mianowanego domu sierót we *Frydku* ani do swych rodziców dotychczas nie wrócił. Ludwik Szupina jest średniego wzrostu, słabej budowy ciała, twarzy bladej podługowatej, ma kasztanowato-brunatny włos, blado-żółtawe brwie, oczy modre, nos i usta zwyczajne, podługowatą szczękę, zęby całkowite; osobliwych znaków na ciele nie ma takowy żadnych, mówi po niemiecku i po czesku. Ludwik Szupina był ubrany w ciemne spodnie, w guń, miał czarną czapkę i buty na nogach.

Ponieważ dotychczasowy pobyt Ludwika Szupiny jest niewiadomy a wysledzenie jego pobytu jest wielkiej wagi, dlatego uprasza się każdego, któryby o miejscu pobytu Ludwika Szupiny mógł bliższą wiadomość podać, aby o tem niżej podpisanemu Sądowi bezzwłocznie doniósł.

C. k. Sąd powiatowy

Frydek, dnia 1 sierpnia 1897.

C. k. kierownik Sądu:

Klug m. p.

Filia frysztacka Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-
thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Ogłoszenie.

Gminna gospoda

w Polskiej Lutyni

zostanie dnia 29. sierpnia 1897 o 3 godzinie po południu w drodze licytacji ustnej wynajęta. Licytacja odbędzie się we wynajęcie mającej gospodzie w Polskiej Lutyni.

Licytujący muszą złożyć wadium w kwocie 150 złr. Dzierżawa zaczyna się z dniem 1. stycznia 1898.

O bliższych warunkach można dowiedzieć się u burmistrza przed licytacją.

W Polskiej Lutyni, 9. sierpnia 1897.

L. S.

Przełożony gminy:

Franciszek Żyła.

Przyjmuję zdolnych agentów w każdej miejscowości na prowizję lub stałą opłatę. Mieczysław Gonet, fabryka rolet i żaluzji w Korczyni, Galicya.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Andrzej Wałach	"
Cierlicko górne	P. Jurczek Jan	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożona	Ustroń
Frysztat	P. Dyrna Ferdynand	w miejscu
Goleszów	P. Paweł Ochodek	"
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	"
Karwion	P. Maurycy Janik	"
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Henryk Nohel	"
Końska	P. Adam Macura	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. August Wicherek	"
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Żyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazankowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Holesz	Prażma
Olbrachcice	P. Paweł Michejda	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jerzy Cymorek	Trzynieć
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Pniów	P. Jan Szygnt	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	"
Szumbark	P. Jan Klimsza	Błędowice dolne
Skoczów	P. Józef Motyczka	w miejscu
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha górna	P. Gabriel Schmidt	"
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Skalica	P. Jan Kozielec	Frydek
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więtkowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Ciećciała	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu

Kraków, 1 stycznia 1896.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Dobrze popłacająca, dokładnie urządzona

Gospoda

wraz z handlem towarów mięsnych i rzeźnią w Górnem Cierlicku, obok kościoła, jest z powodów rodzinnych od 1 października br. lub też później do wynajęcia u Piotra Guzlura.

B. Grünbaum, Cieszyn,

plac Demla

jest najtańszem i najlepszem miejscem zakupu dla potrzeb pogrzebowych, dla noszących żałobę i dla wiśców na trumny, tudzież dla wszystkich odnośnych przyborów.

Jan Janiczek

zegarmistrz w Cieszylinie (Rynek główny)

poleca Szan. P. T. Publiczności, zegary pendułowe i zegarki kieszone (Genevskie) najlepszej jakości, oraz dobry wybór w łańcuszkach i pierścionkach. Zamówienia i naprawy uskutecznił szybko na czas o naczyniu i po cenach nader przystępnych. (Ostrzegam przed takimi firmami, które zachęcają lud nasz do kupna ilustrowanymi cennikami, bo zwykle mają te firmy tylko towar nikczemny).

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, owadom kuchennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczetowana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszylinie i w wszystkich innych miejscach na Śląsku austr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszane plakaty „Zacherlinu“.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 21 sierpnia 1897.

Nr. 34.

Nowe prądy historyczne.

Jak z prawdziwym zadowoleniem spostrzegamy objaw pewnego ruchu i oddziaływania społeczeństwa polskiego na rodaków zamieszkujących na zachodnich kresach, którego to oddziaływania rezultaty występują już wyraźnie w poważnych na zachodnich kresach w ostatnich czasach utworzonych instytucjach narodowych, jak szkoła polska w Białej, Macierz szkolna i Dom narodowy w Cieszynie itp., tak z niemniejszą bacznością śledzą każdy nasz krok w tym kierunku zawistnie nasi zachodni germańscy sąsiedzi, którzy osobliwie śląską ziemię za pierwotną swoją siedzibę uważają i z podębą się patrzą na nasze krzątanie i prace na niwie narodowej. Powiadają oni, że tu najgłębsze germanizacya i najdawniej zapuściła korzenie, kiedy ludność słowiańska, polskimi rządami znękana, z upragnieniem garnęła się do błogosławionej niemieckiej kultury. I owa kultura się niby tu rozsiała, zapuściła korzenie i przemieniła kraj tak, że ludność tutejsza nie słyszeć nie chce o łączności z dalszą Polską.

Te i tym podobne sofizmaty zdarzyło się nam spotykać po niezawistnych nam pismach niemiecko-żydowskich jak *Neue freie Presse* itp.

Otóż z tych wszystkich lamentów naszych najserdeczniejszych przyjmujemy to przyznanie się, że Śląsk z dawna germanizowano i germanizuje się dotąd wszelkimi sposobami. Zaprzeczyć jednak jak najmocniej musimy, jakoby ludność śląska tylko w niemieckiej kulturze i w łączności z Niemcami upatrywała swą przyszłość. Otóż to jest fałsz wierutny, obliczony na bałamucenie dalekich czytelników, którzy, nie znając tujszych stosunków, oceniają je według wiadomości dziennikarskich. Zajrzyj tylko, kochany czytelniku, do którejkolwiek z rozproszonych po śląskiej krainie chat wiejskich, znajdziesz je omszone i pochylone, jak stały przed wiekami i usłyszysz w każdej z nich dźwięk zawsze tej samej polskiej mowy. Jak przed 300 laty przodkowie mówili tym samym językiem w tych starych omszonych chatkach polskich, mówi dziś polska dziatwa, temi samymi pieśniami i modlitwami oddaje cześć Przedwiecznemu, te same ma zwyczaje, obyczaje i tradycje. Wejść tam ktokolwiek, czy Polak, Czech,

lub nawet Niemiec jesteś, jeśli masz iskrę poczucia sprawiedliwości w sercu, a rozpatrzywszy się w życiu i usposobieniu tych ludzi, powiedz: kim oni są, i co tym prawym potomkom Piastowskiemu niemiecka przyniosła kultura? Czy stała z nich ich narodowy polski charakter, czy wydarła im choć w części ten ich śliczny ojców język, czy zmieniła ich zwyczaje i tradycje narodowe? O wcale nie — odpowiedzieć musisz — a jeśli tak, cóż znaczą te czeże frazesy o posiadaniu tej krainy przez Niemców? Niemcy tu nie posiadają ani ziemi, ani wpływu na ludność, oni są dla niej obcy, jako przybysze, oni się z nią nigdy nie rozumieją. Natomiast jaka radość serca tych ludzi przejmują, gdy usłyszą dźwięki polskiej mowy, polskiej pieśni. Te hasła przynoszą im ich bracia ze wschodu, dawno zapomniani, ale rodzeni, wykarmieni mlekiem tej samej matki Polski, dlatego się rozumieją i pokorbają. W tem leży cała tajemnica tego ożywczego prądu, jaki powiał ostatnimi czasy na krainie Śląska ze wschodu i jakby duch odrodzenia w Ślązaków wstąpił. W tych związkach z resztą Polski upatrywać należy siłę ludności naszej na Śląsku, ta łączność z resztą Polski odrodzi nasz lud i doprowadzi do samowiedzy narodowej. Te prądy nam jak najusilniej popierać należy. I lepiejby daleko nasi Niemcy uczynili, aby się z tymi prądami czemrychlej rachować zaczęli, aby nie stali okoniem, gdy chodzi o odrobinę równouprawnienia ludności słowiańskiej na Śląsku, ale chętnie podali dłoń żyjącej tu z nimi, lubo jako z gośćmi tubylczej ludności; uratowaliby resztę swojego gasnącego nimbu i nie zrywałiby za sobą mostów, kiedyś im bardzo do odwrotu potrzebnych. Bo cóż będzie, gdy ta ludność politycznie dojrzeje, o swych siłach się przekona i o swe prawa pytać nie będzie, ale po nie sama, jako liczebnie większa i silniejsza, sięgnie? Raczejby Niemcom na te chwile pamiętać należało: kto wiatr sieje, burzę zbiera, aniżeli drżnąć i tyranizować ludność polską jedynie w dzikiej chęci okazania swojej wrzekomej wyższości kulturalnej. Każda wyższość winna też być szlachetną, a nie mściwą i przewrotną, inaczej świadczy tylko o dzikich instynktach, którym zaślepienie smutny gotuje koniec. Wyborną też była

rada w pragskiej *Polityce* dla naszych Niemców przed paru dniami via Berlin-Wrocław udzielona, aby zbytecznie nie kokiutowali z zagranicą, bo tego rodzaju umizgi do ich braci z nad Sprewy mogą zgotować Austrii gorsze czasy, niż rok 1866.

W Austrii narody słowiańskie przychodzą do steru, w ich sile i jedności leży szczęście i przyszłość Monarchii, im się ta garstka Niemców nie oprze, a wcześniej czy później ustąpić ona musi, gdyż sama na sobie dopuściła się zdrady i bezpowrotnie straciła powagę i znaczenie.

Niema może w całej naszej monarchii zakątka ziemi, gdzieby z taką zaciętością występowali Niemcy przeciwko ludności słowiańskiej, jak na Śląsku; tu oni miotają się jak szaleni, broniąc swego wrzekomego stanu posiadania. Widocznie czują to zbyt dobrze, jak im się z pod nóg grunt usuwa i jak zwolna zatona „w zapomnienia fali”. Dlatego radziby krzykiem i hałasem zagłuszyć świat i pokazać, że oni jeszcze coś znaczą, że jest tu dla nich jeszcze ratunek!

A dla nas, kochani rodacy, jaka ztąd nauka? Krok za krokiem zdobywać tę ziemię ojców naszych i naszą, wypierać wroga i każdą zdobytą piędź ziemi tej fortyfikować, umacniać małemi basztami tj. instytucjami narodowymi. Dlatego nie pozwólcie upaść naszym już z takim trudem założonym narodowym instytucjom na kresach: Macierzy i Domowi narodowemu w Cieszyńcu. Wspomagajcie, wspierajcie je choćby drobnymi datkami, czem kto może, bo w nich leży nasza przyszłość, przez nie odrodzi się całe nasze społeczeństwo, one nam wychowają i uświadamiają lud nasz, w którym leży przyszłość i chluba kraju.

Wspomnieliśmy w numerze poprzednim, że idea Domu narodowego w Cieszyńcu zaczyna się urzeczywistniać. Od społeczeństwa polskiego zależeć będzie przyszłość i powodzenie tej instytucji. Dlatego „pomoc dajcie nam rodacy” i dźwigajcie warownie narodowe na kresach a imię każdego ofiarodawcy głęboko będzie zapisane w sercach zawsze do Was Ignącego szczerze polskiego ludu śląskiego! —

S y k w ę ż a.

Głos gadzinowy — na inne miano nie zasługuje ostatnia napaść na nas ze strony „najserdeczniejszej naszej” *N. fr. Presse*, która w zaślepieniu swem nie tylko posuwa się do fałszowania historii — ale także do roznamiętniania szowinizmu niemieckiego, co z pewnością nie wyjdzie na korzyść austriackiej niemieczynie. Nie mylimy się wcale, jeżeli twierdzimy, że autor tego artykułu znajduje się w Cieszyńcu i każdy prawie palcem na niego pokazuje. Artykuł ów podajemy w streszczeniu:

„Badacz politycznych zdarzeń na podstawie różnych

wyraźnych znaków musi dojść do przekonania, że także narodowo-polscy politycy z Galicji uznali, że nie potrzebują — jak dotychczas — nakładać hamulców polskiej agitacji. Ostatnie zajścia na Śląsku dowiodły, że galicyjscy Polacy postanowili agitację polską — w celach słowianofilskich — rozprzestrzeć i po za granicami Galicji — na starej niemieckiej ziemi (!?) na księstwo cieszyńskie na posiadłości cesarskiej rodziny. — W tym zakątku niemieckiej Austrii, niemiecki zakon ma dziś jeszcze swe główne siedlisko, zakon niemieckich rycerzy, którego czarno-białe farby dziś jeszcze Prusy noszą, który na prośbę polskich książąt przybył w te okolice — aby je cywilizować i germanizować. — Uciskające prawa polskie, które ludność fizycznie i duchowo gnębiły, wzbudziły wśród ludności słowiańskiej chęć korzystania z niemieckiej kultury i ducha swobody obywatelskiej. Skrzydła dwugłowego orła broniły dotychczas niemieczyny na Śląsku austriackim — w kraju niemieckim (?) i swobodami się cieszącym.

Obecnie — agitatorzy polscy wojnę wnieśli na ziemię cieszyńską. Obecnie, gdy Młodocześni występują ze starymi rupieciami — z prawem historycznym, gdy Słoweńcy w Styrii, Karynty i na Wybrzeżu występują do walki z Niemcami i Włochami, — Polacy nie zadawalniają się rządami w Galicji, ciemieniem Rusinów, ale wkraczają bez ogródki w niemiecki kraj śląski. Fakt ten budzi poważne obawy nie tylko u nas w Austrii, ale i w Niemczech, specyjalnie w Prusiech, które także mają swą kwestię polską. Polityka Bismarkowska względem Polaków — oparta na tradycjach Fryderyka Wgo — niestety porzuconą została — a polski robotnik i rzemieślnik zalewa cały wschód Prus, a nawet w Westfalii i Szlezewiku polszczyzna zapuszcza korzenie — i to wszystko dzieje się w narodowo-niemieckim państwie, liczącem 50 milionów ludności.

A cóż dopiero w Austrii, gdzie położenie daleko jest poważniejszym? Tutaj Polacy mają taką moc w posiadaniu, jak nigdzie w świecie. Aczkolwiek Galicja dopiero o 100 lat, a Kraków od 50 lat należy do Austrii, pomimo, że ekonomiczne znaczenie i stopień kultury bynajmniej nie uprawniają Galicji do odgrywania roli przodownictwa, pomimo, że stawiała ona tylko trudności ukonstytuowaniu się Austrii i zbyt często uniemożliwiała pracę prawodawczą — pozorną bezstronnością swoją wobec walki między dwoma najbardziej ucywilizowanymi narodami monarchii, Niemcami i Czechami, umieli Polacy zdobyć sobie stanowisko pośrednie, panujące. Naprężenie stosunków Austrii do Rosji, jakie trwało przez długie lata, nadało Galicji większe jeszcze polityczne i wojskowe znaczenie, które przedstawiciele jej umieli dobrze wyzyskać. Umieli targować się z Niemcami, których tak długo mamili aliansem, aż ich doprowadzili do bez-

władności, a równocześnie z Czechami, którzy spodziewają się, dzięki im, zwycięstwa zasady autonomicznej i zdania Niemców na łaskę lub niełaskę. Tym sposobem Polacy doszli u nas do władzy. Ale ich „misja pokojowa“ nędznie zbankrutowała; czesko-niemiecka walka zawrzała bardziej, niż kiedykolwiek, a narodowościowe namiętności silniej, niż kiedykolwiek wybuchły.

Zmiana zaszła w położeniu polityki zagranicznej, — pogodzenie Austrii z Rosją — odjęła wprawdzie Polakom charakter wymarzonej roli międzynarodowej, sarmackie pojęcia o porządku w administracji nie znajdują wprawdzie popleczników w Austrii, ugoda z Węgrami nie jest wprawdzie tak bliską, — ale nieprzyjacielski atak Polaków galicyjskich na stary niemiecki Śląsk, zawdzięczający niemieckiemu duchowi cywilizacyjnemu swój rozkwit — nie da się zaprzeczyć. Wynika z tego wszystkiego, że rozmyślnej tej polskiej zaczepce należy przeciwstawić całą, niepodzielną siłę oporu politycznego i zawsze zwyciężką moc niemieckiego ducha cywilizacyjnego, przed którym hr. Badeni, obejmując urząd ministra, tak bardzo schlebający uczynił ukłon.“

Na takie głupie i bezczelne twierdzenia nie warto odpowiadać. Twierdzić, że księstwo Cieszyńskie jest niemieckim krajem, znaczy tyle, co prawdę policzkować. Gdzie lud jest polski, tam kraj nie może być niemiecki. Zresztą sam autor przyznaje, że to kraj słowiański, bo mówi, że niemieccy rycerze przybyli na Śląsk, aby takowy zgermanizować. Gdyby to był kraj niemiecki, toby go nie było trzeba dopiero germanizować. Niedosyć, że *Neue freie Presse* woła na pomoc Niemców z Berlina, ona wzywa już nawet ducha z tamtego świata, zmarłego arcyksięcia Albrechta, aby ratował niemczyznę na Śląsku. Odtąd więc już nie tylko walczyć będziemy na ziemi, lecz duchy zmarłych na rozkaz *Neue freie Presse* muszą w szumie wiatru staczać bój o biedny Śląsk. I nasz Stalmach będzie musiał znowu stanąć do boju.

Kultura niemiecka jest równobrzmiąca z gnębieniem i kneblowaniem narodowości słowiańskich na Śląsku. Nic dziwnego więc, że my tu wszyscy wołamy: precz z kulturą niemiecką ze Śląska. My jej tu nie potrzebujemy, a powinno to Niemcom zupełnie wystarczyć, jeżeli hr. Badeni wierzy w zwycięską moc niemieckiego ducha cywilizacyjnego. Śląsk to odłam Polski i dlatego domagamy się i zawsze domagać będziemy łączności z Polską, a polska kultura i polski duch cywilizacyjny musi zwyciężyć na Śląsku. Wobec takiej bezczelności dziwimy się jeszcze bardzo, że na Śląsku są gminy, które piszą do urzędów po niemiecku i niby to w ten sposób uznają wyższość kultury niemieckiej. Odtąd powinno na całym Śląsku brzmieć tylko jedno hasło: precz z kulturą niemiecką! Kto inaczej myśli lub czyni, jest zdrajcą sprawy polskiej.

Piotr Kanizyusz.

Ojciec św. wydał d. 1 sierpnia encyklikę do biskupów Niemiec, Austro-Węgier i Szwajcaryi z powodu trzechsetletniego jubileuszu Kanizyusza (Canisius) który w czasie reformacji Lutra bronił katolicyzmu przeciwko protestanckim zasadom.

Encyklika ta, domagająca się pełnego wpływu kościoła i duchowieństwa na szkołę, ma doniosłe znaczenie w obecnej chwili, kiedy sprawa stosunku kościoła do szkoły jest na porządku dziennym zarówno w Prusiech, jak i w Austrii.

Encyklika oddaje u wstępu hołd pamięci błogosławionego Piotra Kanizyusza, który położył zasługi przez to, że w czasie, gdy Luter po raz pierwszy podniósł sztandar buntu, wystąpił w obronie kościoła katolickiego „Prawda, że byli jeszcze książęta z domu bawarskiego i austriackiego, a mianowicie rzymski król Ferdynand I, zdecydowani bronić kościoła i cehraniać katolicką religię wszelkimi siłami, ale nową i stanowczo najskuteczniejszą pomoc zesłał Bóg zagrożonemu niemieckiemu państwu w powstałym wówczas w sam czas zgromadzeniu świętego ojca Ignacego z Lojoli, do którego pierwszy z pomiędzy Niemców błogosławiony Piotr Kanizyusz się przyłączył.“

Encyklika podaje krótki obraz życia i działalności Piotra Kanizyusza, który na akademii kolońskiej, ingolstadtzkiej i wiedeńskiej „potężną budowę scholastycznej teologii odsłonił oku duszy niemieckiej i kazał ją Niemcom podziwiać“, a w szkołach Towarzystwa Jezusowego, na których założenie obrócił wielką część trudów i prac swoich, tę „teologię katolickiej prawdy“ podniósł na piedestał publicznego uznania.

Następnie encyklika streszcza pisma Piotra Kanizyusza, które dają wszystkim dobrym wskazówkę, jaką mają obrać drogę.

Do tego dodaje papież następujące przestrogi: Jeżeli kiedykolwiek obrona sprawy katolickiej wymagała zbroi wysokiego wykształcenia i gruntownej uczoności, to konieczność taka jest dziś w naszych czasach stanowczą, bo obecnie zdwojony pospiech w rozszerzaniu każdego pola umiejętności, wrogom religii daje niekiedy sposobność do ataków na wiarę. To też trzeba koniecznie, aby równorzędne siły stały w gotowości i odpierały napór tamtych, aby posterunki były naprzód już zajęte, aby wreszcie wytrącić z ich ręki broń, którą usiłują zerwać wszelką łączność między Bogiem a człowiekiem.

Dlatego napominamy Was, Czcigodni Bracia, stanowczo i przed wszystkim innem: całą swoją uwagę i troskę skupcie na tem, aby utrzymać szkoły w czystości wiary, albo przynajmniej napowrót do niej nawrócić, czy one istnieją od dawna, czy świeżo się zakładają — czy są szkołami początkowymi, średnimi, czy też wyższymi. Tak samo wszyscy katolicy w

Waszych krajach powinni o to się starać i tak działać, aby w sprawie kształcenia i wychowywania dzieci prawa rodziców i kościoła pozostały w całości niczem nienaruszone.

W tym względzie do dwóch rzeczy przedewszystkiem dążyć należy. Pierwszą jest ta, aby katolicy nie zadowalali się szkołami mieszanymi, lecz wszędzie mieli własne szkoły, a następnie potrzeba, aby nie tylko pewne godziny były wyznaczone na naukę religii, podawaną młodzieży, lecz aby też koniecznie wszelka inna nauka duchem chrześcijańskiej pobożności była owiana i przepełniona.

Ponieważ kościół zawsze do tego dąży jako do głównego celu, aby rozmaite gałęzie nanki współdziałały w religijnem wychowaniu młodzieży, więc też nie tylko nauka religii powinna zajmować stanowisko ustalone, a nawet najpierwsze, ale też jeszcze na bardzo ważne stanowisko nauczyciela w tym przedmiocie nie powinno się nikogo dopuszczać, czyjego uzdolnienia nie uzna wyrok i powaga samego kościoła. Religia ma prawo nauczania nie samej tylko młodzieży, więc też i na wszechnicach powinno być teologii przyznane pierwszeństwo przed wszystkimi innymi gałęziami nauki.

Nie wolno przytem ani na chwilę przeoczyć prawdy, iż nawet najszczerze usiłowania będą bezskutecznymi, a praca nie wyda owoców, jeżeli brak będzie porozumienia w poglądach i zgody w działaniu.

Cóż zdziałają siły rozprószone przeciw zwartemu do szturm wrogowi? Na cóż się przyda siła i odwaga jednostek, jeżeli ogółowi braknie jednolitego kierownictwa? Dlatego ślemy do wszystkich natęczywe upomnienie, aby niewczesne rozdwojenie w poglądach usunęli i stronnicych walk zaprzestali, bo one łatwo umysły z sobą różnią, a za to zgodnie o dobro kościoła słowem i piśmem się starali, zjednoczonymi siłami dążyli do tego jednego celu, zgodnym umysłem nad nim pracowali i zachowali jedność ducha w związku przyjaźni.

Dodać musimy, że katechizm katolicki, używany dotąd w szkołach ludowych na Śląsku, zestawiony został przez O. Kanizyusza. —

Telegramy

nadesłane na wiec polski w Cieszynie odbyty d. 1 sierpnia br.

Krasiczyn: Usiłowaniom Waszym w obronie polskiego gimnazjum na Śląsku przesyłam: Szczęść Boże! *Adam Sapięha*.

Krasiczyn: Szczęść Boże obrońcom praw szkolnictwa polskiego na Śląsku. *Władysław Sapięha, Witold Czartoryski, Ksiądz Sapięha, Leszek, Wiśniowski*.

Kraków: Żałuję bardzo, że z przyczyny choroby

nie jestem obecnym na tak ważnym wiecu w Cieszynie. Zgoda i wytrwałość doprowadzi nas do celu z pomocą Boską. *Żółtowski*.

Łupków: Przesyłając 20 złr. na rzecz gimnazjum, zasylamy w pracy odrodzenia drogiego nam ludu śląskiego serdeczne Szczęść Boże wiecowi polskiemu na Śląsku. *Urzednicy budowy kolei Łupków-Cisna*.

Berlin. Rodakom wiecującym w Mostach pozdrowienie. Szczęść Boże w walce o najświętsze prawa ludu. *Dziennik Berliński*.

Kraków: Niech żyją bracia Ślązacy i ich święte prawa. Pozdrowienie zebrany przesyła *Komitet „Przyjaźni”*.

Sokal. Przeszkodzony zaszłam bardzo serdeczne pozdrowienie wiecowi i równie serdeczne życzenie obrad pod hasłem jedynem interesu narodu naszego na Śląsku: Szczęść Boże! *Mieczysław Paszkudzi, Przemyski delegat „Macierzy”*.

Swoszowice: Goście kąpielowi w Swoszowicach łączą się z braćmi, którzy dzisiaj pod prastarą wieżą piastowską w Cieszynie zdanie swoje otwarcie i legalnie wypowiadają. *Ks. Mutzki, N. Niewiarowski, J. Bociański, Rt. Kliszewski*.

Stanisławów: Wiec ludowy zebrany w Stanisławowie w dniu 1 sierpnia bm. wyrażając zgodność opinii z uchwałami wieców we Lwowie i Krakowie w sprawie gimnazjum cieszyńskiego w ostatnich dniach lipca br. odbytych i wyrażając oburzenie Koła polskiemu nie dość energicznego starania się o gimnazjum cieszyńskie wzywa Koło polskie we Wiedniu do zajęcia wobec rządu takiego stanowiska, któreby go zmusiło do nadania gimnazjum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności i przyjęcia go na etat rządowy w roku bieżącym.

II. Wiec ludowy przesyła bratnie pozdrowienie wiecowi polskiemu obradującemu w Cieszynie.

III. Wiec ludowy, zebrany w Stanisławowie, poleca prezydium swemu poczynić starania w Stanisławowie o ufundowanie trzech stypendyów po 100 złr. rocznie dla trzech uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Radymno: Nie mogąc osobiście się jawić na zgromadzeniu, zasylam serdeczne życzenia, aby słuszne i sprawiedliwe żądania braci naszych na Śląsku jak najprędzej spełnione zostały. *Posel ksiądz Pastor*.

Gródek: Chwała ludowi śląskiemu, wiecowi: Szczęść Boże. *Ludowcy z Gródka*.

Stanisławów: Oby Wasze obrady odniosły pożądane skutki. *Wydział Związku chrześcijańsko-społecznego*.

Prerov: Přejeme všeho zdaru Vašemu sjezdu. Jsme s Vámi v duchu a voláme: Nechť žije vzájemnost všeslovanska. *Za staroslávny Přerov: Doktor Riedl, lékař a rada města, Čížek, sládek rolnického pivovaru, doktor Houba, advokát*.

Bochnia: Miasto Bochnia przystępuje do wszystkich uchwał wiecu i życzy powodzenia. *Burmistrz Dr. Maiss*.

Lwów: Równocześnie z Waszym wiecem odbywające się walne zgromadzenie chrześcijańsko-narodowego Związku we Lwowie, zasyła zebrany na wiecu drogim braciom śląskim najgorętsze słowa uznania i zachęty z serdecznym życzeniem, by w walce z brutalnym molochem germanizmu, biało-czerwony sztandar czempredzej nad śląską powiał ziemią. *Chrześcijańsko-narodowy związek we Lwowie: Za komitet sprawy cieszyńskiej: Andrzej Bednarczyk, Bogdan Czajkowski, Mieczysław Rokoski, Julian Lubelski, Adam Ryfluk, Jan Dzinka, Karol Karolczyk, Michał Blejarski.*

Wadowice: Pracy w słusznej sprawie na wiecu ludowym: Szczęść Boże! *Magistrat Wadowice: Narowski.*

Skawina: Obrońcom naszych praw narodowych czołem! *Sokół Skawiński.*

Korespondencye.

Z Jabłonkowa.

Ze wszystkich stron naszego ukochanego Śląska dochodzą nas hiobowe wieści, że ulewy i powodzie urody tegoroczne zniszczyły i że wszędzie straszna nędra panuje. Litościwi ludzie, na czele których stoi prezydent krajowy, zbierają też dobroczynne datki, aby choć w części przyjąć z pomocą ginącym z głodu biedakom. Z powodu tych nieszczęść wstrzymano się w ostatnich czasach wszędzie od urządzania wszelkich zabaw, i każdy stara się choćby wdowim groszem ulżyć biedzie. U nas dzieje się jednak inaczej. Oto we środę d. 18 sierpnia br. urządziły sobie nasze miejskie wielkości dla siebie i części tutejszej straży ogniowej zabawę, przy której jedzono, pito i tańczono aż do 3 godz. w nocy. Jak się dowiadujemy, zabawa ta pochłonęła kilkadziesiąt złr. Czyż nie należało tych pieniędzy raczej użyć w tym celu, aby ofiarom strasznej powodzi choć w części ulżyć. Przez to wywdzięczono by się choć częściowo za owe 36.000 złr., które publiczność dla naszych pogorzańców przed 8 laty złożyła. Przy libacyach tych nie obeszło się oczywiście bez mów, które nasze wielkości do naszych polskich strażaków po niemiecku wygłaszały. Niektóre z tych mów były w tak złym języku wypowiedziane, że dziwiliśmy się, dlaczego ci wielcy Niemcy nie używali raczej swej pięknej polskiej mowy ojczystej, aby się niepotrzebnie na śmiech nie wystawiać. Do tych bawiących się przyłączyło się także paru znanych u nas pieczeniary, którzy, siedząc po uszy w długach, radzi idą tam, gdzie zadarmo się daje pić i jeść. Ludzie takowi korzystali ze sposobności pełną miarą, i pili jak na umór. Podpiszyszy sobie, był ten i ów z biesiadników tak bezczelny, że napastował nawet ludzi obcych, którzy przypadkowo na szklanekę piwa do gospody wstąpili! — O jednym z takich napastników mówiono, że się chciał pomścić za to, że

mu pieniędzy nie chcieli już więcej pożyczyć. Takie zabawy urządzając nasze wielkości, pewnie nie pomogą, ale tylko zaszkodzą naszemu miastu, bo jakby kiedy nasi ludzie w nieszczęściu zwrócili się z prośbą o pomoc do publiczności, to ta pewnie z pogardą odwróciła się od nas. —

Z Górnej Suchej.

Korespondencyę tę otrzymał *Głos ludu śląskiego*. Ponieważ takowa wyczerpująco wyjaśnia stanowisko p. Regera wobec wiecu polskiego i dowodzi jak na dłoni, że on jedynie w porozumieniu z żydami i liberałami cieszyńskimi zakłócił pokój, dlatego umieszczamy ją w *Gwiazdce* dla poinformowania naszych czytelników:

„Donoszę Szan. Redakcyi o niektórych szczegółach dotyczących wiecu. Szedłem wraz z innymi piechotą do Cieszyna. Ponieważ przyszedłszy dosyć wcześnie, więc chodziliśmy po mieście. Niedaleko stacyi stało nas bardzo dużo. Zjawił się naraz p. Reger a ten biegał tak prędko, jak elektryka od jednej gromadki do drugiej i wszędzie powiadał: „Jak zacznie ksiądz Świeży mówić, to krzyczcie wszyscy: nie chcemy go słyszeć — precz z nim! a jak zacznie Dr Michejda mówić, to mu pozwólcie mówić, dopóki będzie dobrze mówił.“ Tak powiadał on wszystkim robotnikom. Mnie się to bardzo nie podobało, bo przewidywałem, że jeżeli p. Reger ze swoimi towarzyszami nie pozwoli mówić innym mowcom, to znów inna strona nie pozwoli jemu mówić, co się też rzeczywiście stało. A zresztą wiec był tak poważny i tak doniosłego znaczenia, że namawianie ludzi do robienia burd należy chyba do haniebnych i bezwstydných czynów. A takim haniebnym czynem poszczycił się w dzień wiecu p. Reger. Ja temu człowiekowi nic więcej nie wierzę. Na zgromadzeniach krzyczy on nam w niebogłosy, że my socjaliści żądamy wolności prasowej — wolności słowa a naraz ten sam p. Reger namawia swoich ludzi, aby jednemu lub drugiemu mowcy odebrali „wolność słowa“. I jaka to sprzeczność! Żądaniem socjalistów ma być wolność słowa a tymczasem sami przewodcy namawiają ludzi do pogwałcenia tej wolności.

Chciałbym tylko wiedzieć do licha, co właściwie znaczą te wygłaszane mowy przewodców socjalistycznych na zgromadzeniach, jeżeli oni inaczej mówią a inaczej robią. Ja myślę, że domagać się mamy równych praw dla wszystkich a zatem wolności słowa nie jedynie dla p. Regera ale dla wszystkich ludzi a tak samo sprawiedliwości nie jedynie dla p. Regera, ale też dla wszystkich

Stałem chwilę i zastanawiałem się nad tem, jak daleko doprowadza ta zarozumiałość p. Regera, albo też czasem myślałem nad tem, gdzieby go teraz znaleźć, aby się go zapytać, gdzie to stoi w programie socjalistycznym napisane, ażeby rozbijać zgromadzenia,

mowców do głosu nie dopuszczać, burdę robić, ludzi przekupować itd.

Naraz przychodzi jeden z górników do mnie i powiada mi: „Mamy iść do Altmana.“ Ja z innymi poszedłem. Tam była masa ludu a bardzo wiele z nich zupełnie pijanych. Nie podobało mi się tam, bo ludzie ci podjudzeni przez swojego przewodcę zaciskali zęby i gotowali się na burdę. Chciałem niektórych przekonać, że to jest wiec polski, że na tym wiecu wolno każdemu mówić, że odbieranie głosu mowcom sprzeciwia się zasadom socjalizmu itd. ale wszystko nic nie pomogło, bo gorzałka Altmanowa kierowała rozumem a nie przekonania polityczne. Odchodząc chciałem płacić ale pieniędzy nie przyjęto. Dowiedziałem się, że wszyscy piją za darmo i że to, co się wypije inni ludzie zapłacą. Dotychczas byłem rozgniewany, ale teraz się już od złości wściekałem, bo przekonałem się na własne oczy, że to szkaradne, to ohydne przekupstwo zakradło się do socjalnej demokracji a to wszystko dzięki p. Regerowi.

Zapytuję się, któż płacił to wszystko piwo i tę wódkę, którą robotnicy wypili? (oczywiście i ja częściczkę wypilem ale nie wiedziałem, że to jest za darmo). Płacili to żydkowie cieszyńscy! A skądże my robotnicy przychodzimy do tego, ażeby nas nasi wrogowie — te pijawki żydowskie — na swoją stronę za parę szklanek piwa lub gorzałki przekupywali? To przecież jest upodlenie stanu robotniczego! Jeżeli nas wysyłano do Altmana, gdzie żydkowie dla robotników płacili, to już bezwarunkowo p. Reger dobrze o tem musiał wiedzieć i musiał stać w porozumieniu z niemieckimi żydami w Cieszynie. Któż teraz może zaprzeczyć, że socjalna demokracja nie jest pod pantoflem żydowskim? Żydów kosztowało to dosyć dużo ale też osiągnęli swój cel, bo robotnicy na swoim wiecu, gdzie się rozchodziło o ich własny interes — robili hałas na własną szkodę. Żydzi zapłacili bardzo wiele ale pierwszym ich warunkiem było, zrobić katolickimu księdzu hańbę — i rzeczywiście osiągli nawet i ten cel. Żydzi zwyciężyli, zaś socjalna demokracja odniosła na wiecu haniebną klęskę, bo pokazała przed światem, że stoi na usługach żydowskich! Tak daleko doprowadził p. Reger swoich towarzyszy.

Na życzenie mogę podać redakcyi mnóstwo świadków, którzy moje słowa mogą poświadczyć.

Józef Wałoszek, górnik na szybie Gabryeli.

Z Łyżbic.

Dnia 24 lipca 1897 r. odbyło Kółko pedag. powiatu jabłonkowskiego w szkole w Łyżbicach swoje doroczne walne zgromadzenie przy współudziale większej części członków i kilku gości. Po przeprowadzeniu lekcji praktycznej kolegi Matuli na temat „Żaba“ podług metody Junge'go zagił p. Farny z powodu nieobecności prezesa p. Grani zgromadzenie, witając

serdecznie wszystkich przybyłych. Pomiedzy innem zaznaczył także, że zadaniu naszemu „energicznej pracy zawodowej w myśl idei narodowej“ nie sprzeniewierzyliśmy się i uczyniliśmy ile było możebne, oraz wyraził życzenie, aby ten zapał do pracy i poświęcenia się i nadal nie ostygł, lecz płonął równie silnie a może i mocniej i cieplej na przyszłość — co daj Boże! Następnie zabrał głos tamtejszy obywatel powszechnie znany przyjaciel szkoły i nauczycielstwa J. Grycz witając wszystkich w imieniu gminy i przełożenia szkolnego i wyrażając swoje zadowolenie z pracy naszej nie łatwej, która jednak sprawę wychowania narodowego o dobry krok naprzód posunęła. Daj nam Boże jak najwięcej takich przyjaciół! Potem odczytał sekretarz Wł. Bukowski sprawozdanie z czynności Kółka pedag. Kółko pedagogiczne jabłonek. odbyło w ciągu roku ubiegłego wraz z walnem 4 zgromadzeń i 2 pogadanki pedagogiczne dla rodziców z odczytami, śpiewami i deklamacyami. Na zgromadzeniach tych zastanawiano się nad najważniejszymi sprawami pedagogicznymi i bieżącymi i brano żywy udział w rozprawach, co było dowodem ogólnego zainteresowania się temiż. — Pielęgnowano także starannie i śpiew 4-głosowy. Nastąpił z kolei odczyt kolegi J. Raszki „o przedmiotach nauki i ich metodzie, czyli — co uczyć i jak uczyć?“ Nad rzeczonym odczytem wszczęła się żywa rozprawa, a w końcu wyrażono prelegentowi nżnanie przez powstanie z miejsc. Jeszcze więcej zaprzętała umysły krytyka lekcji praktycznej, wzorowo przeprowadzonej i z uznaniem przyjętej. Przyjęto dalej do wiadomości sprawozdanie skarbnika i udzielono absolutorium komisji sprawdzającej po dokonanej rewizji — poczem przystąpiono do wyboru wydziału. Dotychczasowy prezes p. Grania z Istebnej zrzekł się listownie godności przewodniczącego z powodu licznych przeszkód i wybrano prezesem p. Farnego, zastępcą oraz chórmistrzem p. Heczke z Koszarzysk, sekretarzem Wł. Bukowskiego, skarbnikiem J. Michejdę a bibliotekarzem Wałaskiego. Nowowibrany prezes dziękował za zaufanie w nim pokładane i prosił o gorliwe popieranie go na tym urzędzie. Funkcję delegata powierzono po krótkim a daremnym oporze znowu p. Heczce z Koszarzysk, poczem zdał tenże sprawozdanie z ostatnich posiedzeń zarządu głównego. Omawiano sprawę wiecu nauczycieli śląskich w Bielsku i stosunek naszego Towarzystwa do krajowego w Opawie. Cóż myśleć, kiedy Niemcy nie znają grzeczności i na zapytanie nie odpowiedzieli. Na wniosek p. Heczki z Koszarzysk uchwalono zakupić kilka książek pedagogicznych i zgodzono się na życzenie p. Rasza, aby urządzić po wakacjach pogadankę pedagogiczną we Wendryni. Na zakończenie podziękował p. Farny obecnym za przybycie i zajmowanie się gorliwie wszystkimi sprawami i życzył sobie, aby na przyszłym

walnem zgromadzeniu obraz naszej działalności okazał się tak błyszczącym i by nam zjednał poszanowanie kolegów innych narodowości i ludu naszego. Oby się tak stało! Po wyczerpaniu programu bawiono się jeszcze wesoło u szanownego gospodarza p. Gabrysia; przemawiano, śpiewano i pożegnano się wzajemnymi życzeniami wesołych wakacji.

Wydział.

Jura i Jánek.

Jura. Cóż tak smuty Jáńku chodzisz, ani cię nie lza poznać?

Jánek. Ach dajże pokój, bo się serce kraje od żalu, jak się widzi, że tak nami poniewierają

Jura. Cóż więc takiego słyszałeś? Mówże!

Jánek. No, no! tylko pomaluczku! Dosyć rychło usłyszysz.

Jura. No, mówże prędko!

Jánek. Jak wiesz, już jestem stary, i dlatego musiałem jechać sekunderką, aż tu na otwarte okno, przy którym siedziałem, usiadła sobie raszka i zaczęła mi następującą rzecz opowiadać.

Jura. Ale nie pleć takiej głupoty, bo przecież raszka mówić nie może.

Jánek. Wiesz, ja rozumiem i mowę ptaków, i dlatego rozumiiałem naszego ptá-zka. Otóż raszka mówiła mi, że podsłuchiwała, jak sobie dwaj rozmawiali. Jeden z nich na nasz odbyty wiec wygadywał i bardzo wychwalał Niemców i pisał, że tylko niemiecka mowa prowadzi nasz ludek do dobrobytu.

Jura. A to paskuda! Czy nie był to Niemiec albo żyd, bo oni mieniają się być kulturtregerami.

Jánek. Nie wiem, ale ptászek mówił dalej, że ten drugi siedział długo milczący, potem się zerwał i rzekł do niego: zapomniawsz wole, żeś był ciełęciem i odszedł.

Jura. Ha, ha, ha, ha, to mu ten wlepił! A cóż tam ten na to? To isto był jakiś renegat.

Jánek. To już nie wiem, bo ptászek odleciał. A ty Jurku nie wiesz?

Jura. Wiem ci Janiczku wiem, no posłuchaj!

Jánek. Tylko tam coś głupiego nie powiedz!

Jura. Byłem ci w tej naszej polskiej wiosce, gdzie tych kominów tak dużo, i gdzie na jakisik włókach jeżdżą. To tam widziałem napis: Pozor na vák. Otóż tam słyszałem od jednego porządnego człowieka, że mają dostać nowego nauczyciela. Cieszyłem się z tego bardzo, bo myślałem, że tam jeden z naszych się dostanie, ale aż stwierdzałem, gdy mi ten człowiek opowiadał, że tam jeden panáczek chodzi do miasta, aby znaleźć Niemca dla naszych polskich dzieci.

Jánek. Nie mów głupoty, bo to nie podobna. Tego przecież rząd ni pozwoli, aby w polskiej szkole Niemiec uczył.

Jura. No, no, dyć panoczkiwie wszystko mogą.

Jánek. Ale na to my nie pozwolimy, bo nasi nauczyciele krzywdę przez to cierpią, że muszą, ucząc w dwóch językach, trapić się przy tejże samej płacy co Niemiec, który tylko po niemiecku uczy; a zresztą dzieci polskie nie się nie nauczą od nauczyciela Niemca.

Jura. Dosyć tego, pomówimy jeszcze o tem.

Jánek. Tak, tak, chodźmy do roboty! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. D. 26 bm odbędą się w Pradze rokowania ugodowe pomiędzy Czechami a Niemcami. Niema jednak wiele nadziei, aby takowe pomyslnie się zakończyły, bo niemieckie gazety a przede wszystkim żydowska *Neue freie Presse* już teraz zapowiada, że Niemcy w nich udziału nie wezmą, dopóki rozporządzenia językowe cofnięte nie będą. Chcą też dalej Niemcy prowadzić w radzie państwa obstrukcyę. Twierdzą jednak niektóre gazety, że cesarz sam rozporządzeniem zmieni porządek obradowań w radzie państwa, tak, że obstrukcyja, krzyki i wrzaski staną się niemożliwe. —

— Sprawa zatargu o równouprawnienie językowe w Czechach i na Morawie zyskała ogromnie na znaczeniu przez oświadczenie Koła posłów polskich w austriackiej radzie państwa. W Przerowie odbyło się zebranie posłów morawskich; na niem odczytano list poła Dzieduszyckiego, który w imieniu tegoż Koła przesłał oświadczenie, iż Koło nie mogłoby popierać rządu, któryby złożył broń przed warchołami i tak sprawą publiczną pokierował, jak chcą krzykacze, a nie sprawiedliwość. Oświadczenie to posłów polskich, bez których rząd austriacki nie da sobie rady, musi utwierdzić rząd w przekonaniu, że rozporządzenia językowego pod żadnym warunkiem cofnąć już nie można.

Prusy i Niemce. Wielka jedność katolików w Niemczech jest protestantom solą w oku. Radziłyby oni całe Niemcy sprostestantyzować i dlatego usiłują katolików niemieckich nasamprzód oderwać od Rzymu i między sobą poróżnić i pokłócić, bo myślą, że w mętnej wodzie łatwiej ryby chwycić. To im się jednak nie udaje, tak samo jak im się nie udaje nakłonić katolików niemieckich do prześladowania Polaków, więc nieustannie w gazetach swych wylewają swą nienawiść na centrum, które jest najlepszym wyrazem jedności katolickiej. Jedną z gazet, redagowaną po większej części przez pastorów samych, pisze np. w te słowa: „Centrum zostało założone celem obrony interesów ultramontańskich (tj. niby Papieża) w Niemczech przeciwko zjednoczeniu Niemiec pod przewodnictwem Prus. Ultramontanizmowi był ów wielki polityczny wypadek od początku cierniem w oku i gdyby wedle niego miało się pokierować, toby nigdy zjednoczenie Niemiec nie przyszło do skutku. Już z dawien dawna ultra-

montanizm jest przeciwnikiem potężnych Niemiec: już starzy niemieccy cesarze czuli dobrze potęgę Papieży i żaden z nich nie mógł liczyć na rzetelną przyjaźń rzymskiego papiestwa. O ile mniej może teraz na to liczyć protestancki cesarz! Ztąd też od samego początku centrum zbrało się z wszelkimi wrogami państwu stronnictwami, jak z Polakami, Alzatzykami i Welfami, ażeby polityce państwowej zgotować trudności i kłusć na drodze przeszkody; żadne narodowe stronnictwo i usiłowania nie mogą liczyć na prawdziwą przyjaźń centrum. Jak ultramontanizm katolicki naród odosobnił, ażeby nie mógł zawrzeć rzetelnej przyjaźni ze swymi ewangelickimi współtowarzyszami narodowymi, i nie dopuszcza do żadnego zupełnego wzięcia się w państwowe stosunki, podtrzymując ustawicznie przeciwieństwo między państwem a kościołem, ażeby swego właściwego pana uważano w Papieżu, tak samo centrum zajmuje odosobnione stanowisko w parlamencie i gorliwie usiłuje tak sprawę ukształtować, że innym stronnictwom i rządowi swą potęgę da uczuć.

Francya. Prezydent Francyi Faure przybędzie w poniedziałek do Rosyi i zabawi 4 dni w Petersburgu. Program przyjęcia, jakiego prezydent ma doznać u cara, jest bardzo urozmaicony. Prezydent wysłał już naprzód do Rosyi przepyszne podarunki dla cara, a nadto zabrał aż 400 medali srebrnych i złotych, które rozda w Rosyi na pamiątkę swego pobytu. Cała Francya skierowała swą uwagę prawie wyłącznie na tę podróż prezydenta, po której spodziewa się bardzo wiele dobrego, a mianowicie utrwalenia przymierza rosyjsko-francuskiego. Niemcy są pewni, że żadne wysiłki Francuzów nie zdołają w Petersburgu zatrzeć wrażenia, jakie tam pozostawił pobyt cesarskiej pary niemieckiej.

— Dnia 15 sierpnia, odbył się istotnie pojedynek pomiędzy księciem Henrykiem orleańskim a hrabią Turynu, kuzynem króla włoskiego. Przyczyną pojedynku było to, że książę Henryk powiedział, iż Włosi podczas wojny z Menelikiem w Afryce niejednokrotnie okazali się tchórzami. Pojedynek rozpoczął się o 5 rano i trwał 26 minut. Po pięć razy walkę przerywano. Przy piątej walce został ostatecznie książę Orleanu ciężko ranny, otrzymał bowiem silne cięcie w prawą stronę brzucha. Pojedynek teraz zakończono, bo lekarze stwierdzili, że książę Orleanu nie jest zdolny do dalszej walki. Po walce przy opatrywaniu rany wyciągnął ks. Orleanu do hrabiego Turynu rękę i powiedział: „Pozwól pan, że panu rękę uścisknę”. Hr. Turynu podał mu też rękę. Rannego odwieziono do pałacu księcia Chartres, gdzie leży w łóżku. Lekarze stwierdzili, że rany nie są śmiertelne i że żaden z głównych organów nie został zraniony. —

Hiszpania. Morderca Canovasa, Angiolillo, został zesłanej niedzieli przez sąd wojenny na śmierć skazany. Morderca usiłował przed sądem bronić anarchii, ale prezydent sądu nie dopuścił do tego, i wyraźnie to sobie wyprosił. Po wyroku udał się prezydent sądu wojennego do San Sebastian, ażeby wyrok, skazujący mordercę na śmierć, potwierdził kapitan generalny. W sobotę będzie morderca uduszony. —

Anglia. Położenie Anglików w Indjach zaczyna być coraz więcej niebezpiecznem. Wszędzie pełno wojska angielskiego, ale gdyby przyszło do ogólnych rozruchów, to i wszystko wojsko angielskie okazałoby się za słabem. Anglicy domyślają się, że emir czyli król Afganistanu potajemnie bunt podnieca; to też gromadzą na granicy

Afganistanu znaczne siły wojskowe, aby w razie potrzeby przyprzeć go do muru. Indye mogą dla Anglii stać się tem, czem Kuba dla Hiszpanii. —

Bułgarya. Książę Ferdynand bułgarski i prezes ministrów bułgarskich Stoilow nawarzyli sobie nielada piwa swą zarozumiałością i dziś pewnie przeklinają swą porywczosć. Księciu zachciało się korony królewskiej i chciał ją po prostu wymódz na Europie, — ale się przeliczył. Za niem nie był nikt, przeciw niemu wszyscy. Rosya kazała mu pojechać do Konstantynopola i ucałowaniu ręki przeprosić sultana, że śmiał myśleć o wyzwoleniu się z pod jego zwierzchnictwa, i książę poddał się wyrokowi, bo nie było innego wyboru. Opór byłby go pozbawił tronu. Teraz przyszła kolej na jego ministra, który jak wiadomo obraził cesarza austriackiego. Rząd austriacki zażądał energicznie przeproszenia i zadosyćuczynienia i znów nie pozostaje Bułgaryi nic jak zastosować się do tego żądania. Poseł austriacki dla Bułgaryi baron Cail odjechał z Zofii do domu i to jest pierwszym krokiem do zerwania stosunków przez Austryę, na czem naturalnie Bułgarya znowu najgorzej wyjdzie, jeżeli książę Ferdynand nie pośpieszy się z przeproszeniem Austrii. Tak to biedny kraj pokutować musi za błędy swego rządu. —

Rzym. Ojciec św. wydał brewe, w którym mianuje biskupów dla dyecezyi katolickich w państwie rosyjskiem a mianowicie: ks. Zwierowicza biskupem wileńskim, ks. Lubowickiego, sufragana zjednoczonych dyecezyi łudzkiej, żytomierskiej i kamienieckiej, biskupem tychże dyecezyi, ks. Baranowskiego, sufragana żmudzkiego, biskupem sejeńskim i augustowskim ks. Symona, sufragana mohilewskiego i mińskiego, biskupem płockim, ks. Kłopotowskiego sufraganiem łucko-żytomirsko-kamienieckim, ks. Niedziałkowskiego sufraganiem mohilewskim i mińskim i ks. Cyrtowta sufraganiem żmudzkim. —

Rozmaitości.

— **Uroczystość w Rapperswyli.** W Szwajcaryi znajduje się wielkie muzeum polskie, gdzie jest dużo rzeczy nagromadzonych drogich każdemu sercu polskiemu. Tam też spoczywa serce naszego bohatera Kościuszki. D. 11 bm. złożono serce to w pięknym mauzoleum w obecności przedstawicieli wszystkich części Polski. Z Galicyi przybyli posłowie Bojko i Wójcik. Związek polskich Sokołów miał przedstawiciela w osobie dra E. Adama, młodzież akademicka w osobie prezesa Czytelni lwowskiej K. Wróblewskiego; młodzież rękodzielniczą we Lwowie zastępował Jabłoński. Uroczystości tej jakoteż zgromadzenia muzealnego opisywać nie będziemy dla braku miejsca, tyle tylko podnieść musimy, że wszystko odbyło się z powagą i uroczystym nastrojem. Do ciekawego zajścia przyszło przy uczcie, w której wziął także udział poseł Daszyński z żoną. Wniósł on także toast, w którym zaznaczył, że od czasów Kościuszki dopiero socjalna demokracja zaczęła pracować dla ludu. Odpowiedzieli mu pp. Dygat i dr. Balicki. Przypomnieli mu wiec cieszyński, na którym socjaliści nie okazali wcale, że im dobro ludu leży na sercu. Poseł Daszyński przyznał, że przewódcy socjalistów na Śląsku popełnili w sprawie wiecu kilka błędów i starał się osłabić i zatrzeć wrażenie mowy Balickiego dlań niekorzystne. —

— **Nieszczęścia na kolejach** zdarzają się obecnie bardzo często. Nie wiele czasu upłynęło od katastrofy przy Kołomyi a znów o kilku takich wypadkach donoszą gazety. Przyczyną tych nieszczęść były większą częścią przez powódź poczynione szkody na nasypach. Lecz i inne przyczyny odgrywały tu rolę. W Czechach zderzył się pociąg z innym pociągiem przy czym nie obeszło się bez martwych. Tak samo zderzyły się pociągi przy Leobersdorf w Dolnej Austrii, przyczem 7 osób ciężko, więcej niż 30 lekko było rannych. W ostatni wtorek stało się nieszczęście przy stacji Blumau w Tyrolu blisko miasta Bozen. Przed pociągiem spadł na szyny wielki odłam skały, a ponieważ pociąg nie mógł być wstrzymany, spadł więc po zderzeniu się z toru, przy czym kilku urzędników kolejowych zostało ciężko pokaleczonych. Jeden z nich już umarł. Także w Niemczech przy Hamburgu wykoleił się pociąg, przy czym natychmiast straciło życie czterech ludzi, 20 zostało ciężko, a bardzo dużo lekko rannych. —

— **Socyalistom nie wiedzie się!** Niedawno w Cyszkach socyalistyczny poseł Kozakiewicz otrzymał cięgi. Ten sam poseł z V kuryi ze Lwowa zwołał przed paru dniami na godz. 7 do Sygniówki zebranie ludowe do największej z karczm tamtejszych, celem zdania sprawy z swej działalności poselskiej. Właściciel karczmy atoli, obawiając się widocznie jakichś nadzwyczajnych wypadków w guście Cyszek — odmówił swego lokalu. Lecz p. Kozakiewicz nie stracił fantazyi i udał się do innego karczmarza w tej błogiej nadziei, że jego choć znacznie szczuplejszy lokal wystarczy w zupełności do napaści na wszystkich, którzy nie są socyalistami. — Lecz i tu spotkał się z odmowną odpowiedzią. Wobec tego zgromadzenie zostało odwołane, a p. komisarz starostwa, który przyjechał celem uświetnienia tej uroczystości aż ze Lwowa, skonstatował tylko, że zgromadziło się kilku niedorostków, zwabionych błyszczącymi guzikami, jakoteż urzędową postawą żandarmów, którzy z najeżonymi bagnetami stali na straży bezpieczeństwa karczmy. Jak wiadomo u nas w Zebrzydowicach także nie chciano nawet słuchać p. Cingra i kto wie co by się było stało, gdyby dr. Kreisel nie był uspokoił ludzi. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Przyjąwszy pośrednictwo** we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwładnianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Najjaśniejszy Pan** ofiarował 3000 złr. dla dotkniętych powodzią na Śląsku. —

— **Stypendyum dla naszego gimnazjum.** Członkowie kasyna w Glinianach uchwalili jedno stypendyum w kwocie 100 złr. —

— **Urodziny cesarskie** obchodzono wszędzie uroczystie. W Cieszynie odbyło się d. 18 bm. o godz. 9 nabożeństwo w kościele parafialnym w obecności przedstawicieli wszystkich władz miejscowych. Na tym samym dniu odbyła się dla licznie tu zebranego wojska msza polowa na placu przed nowymi koszarami. —

— **Zgromadzenie „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę d. 22 bm o godz. 4 po po-

łudniu w sali p. Stankusza w Stonawie. W razie zaś pogody na łące pod gołym niebem przy tej samej gospodzie. —

— **Zabawa ludowa w Stonawie** w gospodzie p. Stańkusza odbędzie się stanowczo w niedzielę d. 22 sierpnia o godz. 6 po zgromadzeniu „Związku śląskich katolików“. — W program zabawy wchodzi: 1) Koncert muzyki. 2) Chór na cztery głosy. 3) Deklamacye. 4) Od czyt. 5) Tańce. Wstęp na zabawę tylko za zaproszeniami, które za zgłoszeniem się wydaje p. Gincel. —

— **Z powodu nabycia hotelu Szreinzera na polski dom narodowy** otrzymaliśmy następujące pismo: Przeczytawszy ostatnie artykuły *Gwiazdki* o nabyciu narodowego domu polskiego w Cieszynie, czują się podpisani w obowiązku chociaż swym wdowim groszem zasilić ogólny fundusz składkowy. Polacy między Niemcami przebywający. Kilka podpisów. (*Przyp. Red.:* Bóg zapłać za dar!) —

— **Dom narodowy.** W sobotę d. 21 sierpnia br. o godz. 2 po południu odbędzie się w Cieszynie w lokalu Czytelni ludowej nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie, na które Wydział członków swych uprzejmie zaprasza. Porządek dzienny: Wybór uzupełniający członków Wydziału. Za Wydział: *Franciszek Górniak*, prezes, *H. Filasiewicz*, sekretarz. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: p. Edward Berger, profesor gimn. w Samborze ze składek publicznych 12 złr.; p. Wł. du Vall, od urzędników biura komercyjnego dyrekcji kolei państwowej w Krakowie 5 złr. 55 ct.; Towarzystwo kasynowe urzędnicze w Głogowie 4 złr. 10 ct.; ks. Jan Markuzel, proboszcz w Lipniku 1 złr. 40 ct.; p. Bazyłowski w Wiedniu od dra M. Sawickiego, inżyniera p. Gumowskiego, dyr. p. F. w przejeździe przez Wiedeń 2 złr.; składka na weselu p. Fr. Machaczka z p. Maryanną Wolf w Zabłociu przy Boguminie 4 złr.; p. Józef Klebinder w Cieszynie 1 złr. 50 ct.; składka czterech rozdrażnionych z powodu odmówienia gimnazjum prawa publiczności 2 złr.; p. Bronisław Schwanitz-Szwantowski w Niedźwiadzie 25 złr.; Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie 100 złr.; p. Antoni Mrózek w Cieszynie 1 złr.; Wydział Rady powiatowej w Krakowie 100 złr.; p. D. Koźnierski w Krakowie imieniem kółka antysemitów 5 złr. 50 ct.; p. Adam Sikora w Cieszynie 5 złr.; Bezimiennie z Zakopanego 100 złr.; p. Putyatycki w Warszawie 10 złr.; groszowe ofiary z Wadowie 7 złr.; katolickie Stowarzyszenie robotnicze „Jedność“ wo Lwowie 10 złr.; składka po wiecu w Czytelni ludowej w Cieszynie 9 złr.; p. Antoni Ossuchowski, adwokat przysięgły w Warszawie 10 złr.; p. Józef Dystel w Zabrzegu 1 złr.; pp. Fr. Tomieczek i Jan Przewoźnik zebrali po wiecu w domu katolickim za 10-centowe kartki 8 złr. 30 ct.; p. Józef Kolaczek w Cieszynie 50 ct.; po wiecu zebrano w sali domu katolickiego 11 złr. 50 ct.; p. Wincenty Dydak w Krakowie: składka zebrana za inicjatywą właściciela kawiarni Royal i współpracownika „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“ 2 złr. 5 ct.; dr. Knapezyk w Boguminie: resztę honorarium lekarskiego od p. F. K. obywatela w Boguminie 3 złr.; składka przy weselu p. Leopolda Bednorza z p. Maryanną Seberówną w Niem. Lutyni 1 złr. 50 ct. —

— **Przemarsz wojsk.** Od 15 bm odbywa ćwiczenia w Cieszynie 16 pułk obrony krajowej z Kra-

kowa w sile 2200 ludzi. W dniach od 19 do 27 bm odbywać będzie ćwiczenia pomiędzy Bielskiem, Cieszy-nem i Mistkiem 12 dywizya składająca się z czterech pułków infanterji, 2 szwadronów kawalerji i 5 baterji. Przez dwa dni rozlokowane będzie wojsko w Cieszy-nie i okolicy. —

— **Burmistrz Bielski** rozpisuje miejsce katechety w *Silesii*. Jak widać, liczy on tylko na tych księży, którzy *Silesię* czytają. —

— **Przewrotność agitatorów socjalistycznych** u nas nie ma już granic, o czym może się każdy łatwo przekonać z ostatniego numeru cieszyńskiego socyalistycznego dwutygodnika. W piśmie tem podaje agitator socyalistyczny Reger, że miał niby otrzymać bezimienny list, w którym grożono mu, żeby go wbito na pal i żywcem spalono, gdyby się kiedy jeszcze raz między góralami ukazał. List ten miał być nadany w Jabłonkowie. A że w Jabłonkowie mieszkają adwokat dr. Kreisel i ksiądz Jeżek, więc pismo socyalistyczne głosi podejrzenie, że albo ksiądz albo adwokat powyższy list bezimienny pisał, tem bardziej, że takowy miał być wprawna ręką i bez błędu napisanym. Podejrzenie to jest oczywiście potwornie zmyślonem, bo my jesteśmy tego zdania, że bezimienny list o którym pisze socyalistyczne pismo, wcale nie istnieje, a jeżeli istnieje, to pismaka powinni szukać socjaliści w gronie swych towarzyszy. Nasi przewodnicy otrzymują od dłuższego czasu od socyalistów stopy listów bezimiennych, w których zawarte są gr. żby najrozmaitszego gatunku. Przewodnicy nasi oczywiście nie robią sobie nic z tych pogroźek, bo wiedzą, że im socjaliści nic nie mogą zrobić. Socjaliści widząc, że w ten sposób nie mogą nam dokuczyć, obrali inny środek i chcą swoją obłudę i swe nikczemne postępowanie w ten sposób uwieńczyć, że posadzają nas, że my im listy z pogroźkami posłały. Psie głosy nie idą pod niebiosy; socjaliści też mogą być pewni, że ich fałszom nikt nie uwierzy, bo każdy jest przekonany o tem, że nasi przywódcy, których uczciwość i szlachetność wszystkim jest znana, nie przyłożyli by swojej ręki do tak niegodnego czynu.

— **Żydowska bezczelność** *Neue schlesische Zeitung* doniosła czasu swego, że żyd Presser interpelował w radzie gminnej burmistrza dra Demla, na jakiej podstawie urząd pocztowy w Cieszy-nie zmienił niemiecką tylko stampilię na dwujęzykową, tak że obecnie obok nazwy „Teschen” stoi także „Cieszyn”. Burmistrz przyrzekł wówczas, że sprawę zbada. Obecnie ten sam świstek żydowski przypomina interpelację Pressera i żąda od burmistrza wyjaśnień w tej sprawie dodając od siebie, że stampilia ta pomnaża tylko naszą zuchwałość. Gdy się tak bliżej przypatrzymy naszej walce narodowej, to widzimy, że w pierwszym szeregu przeciw nam maszerują żydzi, ci sami żydzi, którzy żyją z krwawicy i potu ludu naszego, którzy wśród nas porośli w pierze i utyli. Oni nie tylko sami niebo i ziemię poruszają przeciw nam jak przed wiecem, zmuszając obywateli cieszyńskich, by nam lokalu nie odstąpili i podczas wiecu, upajając socyalistów, by na wiecu burdy robili, oni nawet już rządowi chcą rozkazywać i bez pozwolenia żydów cieszyńskich rząd nieśmie dalej zaprowadzić ani dwujęzykowej stampili pocztowej. Widzisz polski ludku, kogoś ty sobie wychował; za to, że żydkom pieniądze nosisz, to cię oni i twój język znieważają. Rozumiesz już teraz, jak nisko upadłeś, gdy tobą i twoim językiem nawet za pieniądze pierwszy

lepszy żydek poniewiera? Ludku, jak widać z dotychczasowego postępowania, chcesz zupełnie pójść na służbę żydowską. Ocknij się, póki jeszcze czas!

— **Dla bibliotek śląskich** ofiarował p. Leon Rzeszowski, nauczyciel w Hańlowie 21 książek. —

— **Wykaz obrotu pieniężnego cieszyńskiej kasy oszczędności** za miesiąc lipiec 1897. Stan wkładek z końcem czerwca br. wynosił 5,352.944 złr. 85½ ct. Wkłádki 99 nowych stron a 727 dawniejszych wynosiły 195.961 złr. 62 ct. Zwrócono 906 stronom, z których 113 zupełnie zaspokojono 199.373 złr. 22 ct. Włożone kapitały 8.452 stron wynosiły z końcem lipca 1897 r. 5,349.533 złr. 25½ ct. Od wszystkich wkładek płaci się 3¼%. —

— **Wykaz składek dla poszkodowanych powodzią mieszkańców zachodniego Śląska:** W czasie od 6 do 14 bm. wpłynęło razem 2936 złr. Z znaczniejszych datków wymieniamy: hr. Clary Aldringen, prezydent krajowy 200 złr.; Miasto Lublana 150 złr.; hrabina Razumowska 500 złr.; hr. Razumowski 1000 złr.; Stowarzyszenie krajowe Czerwonego krzyża 200 złr.; cukrownia w Opawie 100 złr.; cukrownia w Haju 50 złr. itd. —

— **Namiedzynarodowy kongres lekarzy do Moskwy** wyjechali ze Śląska dr. Wacław Olszak z Karwinej i dr. Wieluch z Frysztata. Z Białej biorą udział w kongresie dr. Bogdanik i dr. Nycz. Z Austrii trzeba jechać do Moskwy trzy dni i trzy nocy. —

— **Samobójstwo.** W Bielsku powiesił się kupiec Adolf Lihocki ze Strumienia. Przyczyną targnięcia się na życie ma być wielki ból głowy i zębów. —

— **Franciszek Obtulowicz** głośny dawniej na Śląsku burmistrz i zarządca hut w Trzyńcu zmarł d. 17 bm. w Wiedniu w 65 roku życia. Zmarły był wrogiem ludu polskiego i dlatego też Gwiazdka w dawniejszych latach niejednokrotnie się jego osobą zajmowała. R. i. p. —

— **Z Jabłonkowa.** Sprawowanie urzędu opiekuna nad małoletnimi dziećmi jest dla nas ludzi nie znających prawa bardzo uciążliwe, i dlatego z przyjemnością dowiedzieliśmy się, że sądy wyższe poleciły wydawać opiekunom książeczki, w których znajdzie każdy dokładne objaśnienie, jak sobie ma w sprawach opiekuńczych postępować. Niestety w naszym powiecie długi czas nie mogliśmy z tych nauk korzystać, bo sąd jabłonkowski rozdawał naszej polskiej ludności tylko książeczki niemieckie, których ta wcale nie rozumiała. Dopiero p. adjunkt Arnold objawwszy kierownictwo naszego sądu, uznał niedorzeczność takiego postępowania i dlatego sprowadził odnośne książeczki w języku polskim i daje obecnie naszym ludziom polskie książeczki, za co mu jest ludność całego powiatu bardzo wdzięczną. (*Przyp. Red.* Jeżeli w innych sądach dotychczas opiekunowie nie dostają w mowie będących książeczek w języku polskim, to niech się stanowczo tego domagają, a gdyby żądaniu ich zadosyć nie uczyniono, niech nam o tem natychmiast doniosą, abyśmy się mogli udać z zażaleniem do wyższych władz. Postępowanie p. Arnolda, kierownika sądu w Jabłonkowie, jest uznania godnem, bo rzeczywiście nie możemy sobie wyjaśnić, jak można pouczać nasz lud polski książkami pisanymi w niezrozumiałym dla niego języku.)

— **Z Mostów przy Jabłonkowie.** D. 14 sierpnia br. nawiedziła nas straszna burza. Niedaleko domostwa Adama Husara uderzył nawet piorun i trafił w topolę

niedaleko chałupy stojącą i takową na kawałki połam. Temu tylko zapewne, że topola była wysoką i dlatego piorun ściągnęła, mamy do zawdzięczenia, że się większe nieszczęście nie stało. Tuż za granicą naszej gminy, na słowackiej stronie, uderzył piorun w stodołę niejakiego Jerzego Szotkowskiego, Cymbalistę, zwanego Stodola człowieka tego spaliła się do szczętu i poszły z nią z dymem także wszystkie jego zbiory tegoroczne. —

— **Z Karwinej.** Idąc niedawno przez naszą miejscowość, słyszałem, jak dzieci, które jeszcze nawet do szkoły nie chodzą, tak paskudnie na publicznym miejscu mówiły, że aż hańba było, to posłuchać. Czyje to były dzieci nie wiem, jedno z nich, które znałem, było dziecią jednego z tutejszych socjalistów. Jeżeli panowie socjaliści w ten sposób będziecie swoje dziatki wychowywać, to nie możecie się pociechy z nich spodziewać. Odwróćcie się moi kochani bracia jak najprędzej od agitatorów socjalistycznych, którzy wam głoszą, że religia to rzecz prywatna, i więcej starajcie się o religijne i moralne wychowanie waszych dziatek, które przecież są waszą nadzieją, i które powinny być waszą podporą na starość. (Podpisany jeden robotnik z Karwinej, długoletni czytelnik *Gwiazdki*.)

— **Z Górnych Domaśłowc.** Tutejszy wójt opuścił potajemnie gminę, zostawiwszy pewnemu adwokatowi pełnomocnictwo do sprzedania swej realności. Rzeczony wójt zalegał z 1200 złr, które powinien był zapłacić urzędowi podatkowemu jako podatek gminny. —

— **Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik jesienny zakładu ogrodniczego i handlu nasion Ludwika Freege w Krakowie, ul. Lubież 1. 30. — Telefon nr. 107. Filia Sukiennice 1. 15. — Telefoa nr. 101.**

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Dojrzałe

jabłka i gruszki

także pośledniejsze gatunki, dalej

maliny, jarzębinę

kupuje każdą ilość

M. Fasal w Cieszynie.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i choćby zdrowymi i oszczędnymi.

Poszukuje się zdolnych

pośredników (akwizytorów)

w dziale ubezpieczeń na życie i od wypadków. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci mający przystęp tak do sfer włościańskich, jako też i do najmniejszych klas społeczeństwa. Pożądaną jest także znajomość wszystkich trzech języków krajowych. Oferty wnosić należy pisemnie do „Działu życiowego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Potrzebna

KUCHARKA

(gospodyni) do kawalera na wieś, któraby umiała dobrze gotować, prać i prasować. Zgłoszenia pod **B. H. Kowalowa**, poczta **Ryglice** (Galicya).

Edward Kokora i spółka

w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. **Józefa Drobisza**, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Zdatni bednarze

zostaną zaraz przyjęci. Oferty do **Administracji Gwiazdki Cieszyńskiej.**

Przyjmuję zdolnych agentów w każdej miejscowości na prowizję lub stałą opłatę. **Mieczysław Gonet**, fabryka rolet i żaluzji w Korczyńcu, Galicya.

Dobrze popłacająca, dokładnie urządzona

Gospoda

wraz z handlem towarów mieszanych i rzeźnią w **Górnem Clerlicku**, obok kościoła, jest z powodów rodzinnych od 1 października br. lub też później do wynajęcia u **Piotra Guziura**.

Jan Janiczek

zegarmistrz w Cieszynie (Rynek główny)

1 olea Szan. P. T. Publiczności, zegary pendulowe i zegarki kieszonkowe (Genevskie) najlepszej jakości, oraz dobry wybór w łańcuszkach i pierścionkach. Zamówienia i naprawy uskuteczniłam szybko na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych. (Ostrzegam przed takimi firmami, które zachęcają lud nasz do kupna illnstrgowanymi cennikami, bo zwykle mają te firmy tylko towar nikczemny).

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczytawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem w tutejszem mieście

warsztat obuwnictwa.

Kilkuletnia praktyka u najlepszych firm wiedeńskich daje mi możność, wszelkie w ten zawód wchodzące roboty ku ogólnemu zadowoleniu moich odbiorców jak najsumienniejszy wykonać. O łaskawe liczne zlecenia uprasza uprzejmie

Józef Bogocz

majster szewski w Cieszynie

ulica arcyks. Stefani 53.

Edykt.

L. 12 741.

Z c. k. miej. del. Sądu powiatowego w Cieszynie podaje się do wiadomości, że celem egzekucyjnej sprzedaży realności:

Grunt wieśniaczy nr. 122 z budynkiem mieszkalnym nr. 245 w Górnem Cierlicku l. w. h. 84

Henrykowi Kobierski należnej, termin na dzień

7 września 1897 i

7 października 1897,

każdym razem o godzinie 9 rano w tut. Sądzie, biuro nr. 1, wyznaczonym został.

Chęć kupna mający z tem dodatkiem się uwiadomia, że stan księgi gruntowej, protokół szacunkowy i warunki licytacyjne w tutejszym Sądzie przejrzane być mogą i że realność ta przy pierwszym terminie tylko za albo wyżej ceny szacunkowej 7920 złr. wa., zaś przy drugim terminie nawet i niżej ceny szacunkowej sprzedaną zostanie.

Każdy licytujący ma złożyć tytułem wadium 10% ceny szacunkowej w gotówce lub książeczce wkładowej kasy oszczędności a mianowicie Cieszyńskiej kasy lub Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, albo wreszcie w papierach pupilarne bezpieczeństwa mających według kursu dnia ostatniego.

Cieszyn, dnia 30 lipca 1897.

C. k. Radca sądowy:

L. S.

Schwarz m. p.

Poszukuje się

serkarza

obznajomionego z wyrohem Groyera, Limburskiego i miękkich serów francuskich. Adres: Kraków, E. Dobrzyńska, Siawkowska 12.

Wydawca: dr. Julian Kreisel, adwokat w Jabłonkowie. — Odpowiedzialny redaktor: J. Polak. — Drukiem Kntzera i Sp. w Cieszynie.

Filia skoczowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie w rynku, w domu błog. Sarkandra)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zurząd.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczo, stolarz w Cieszynie.

Folwark w W. K. Krakowskiem

koło Alwernii obejmujący 30 morgów dobrego gruntu ornego i łąk w pięknym i zdrowym położeniu, budynki gospod. w dobrym stanie, jest do sprzedania.

Bliższych szczegółów udzieli właścicielka Honorata Górską w Brodach, poczta Alwernia, Galicya.

ROBERT WERLIK

ślusarnia maszyn rolniczych w Cieszynie

(ulica Realna l. 11, obok c. k. szkoły realnej)

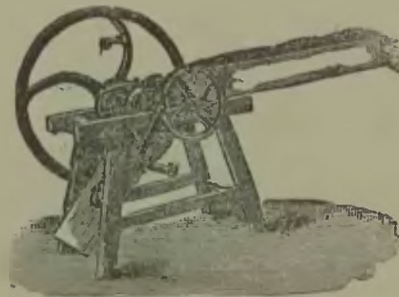
założona w roku 1882.

Największy skład maszyn rolniczych

w Cieszynie,

w zastępstwie słynnej wiedeńskiej fabryki maszyn.

Za dobre i rzetelne wykonanie przeze mnie sprzedanych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i najdłużej.



Naprawy maszyn uskuteczniłam w krótkim czasie jak najsumienniejszy, obliczając takowe po najtańszej cenie. — Dalej można nabyć: *Użyte młockarnie ręczne, sieczkarnie, kseraty i t. d.* po bardzo niskich cenach. Stare maszyny wymienia się za dopłaconiem na nowe. *Pompy wodne i wagi na bydło wykonuję na zamówienie akuracie i ustawiam takowe na miejscu.* Małe siewniki na konioziny i pompy na gnojówkę zawsze na składzie. Zwracam uwagę Szanownych PP. ekonomów i rolników na to, żeby w razie potrzeby maszyn i narzędzi rolniczych takowe zawsze sprowadzali ze składu maszyn, utrzymwanego przez fachowca, który ich lepiej i taniej obsługuje, jak różni podróżni, którzy nie posiadają żadnej znajomości tego zawodu.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze npraszają się nadawać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 28 sierpnia 1897.

Nr. 35.

Organ dra Haasego a głosy uczciwych ewangelików niemieckich.

W numerze z 16 maja br. podał *Nowy Czas* swoim łatwowiernym, bo od wielu lat tumanionym czytelnikom artykuł pod napisem: „Ciekawy dokument historyczny,” mający być wyrzeczeniem się wiary ewangelickiej a wyznaniem wiary katolickiej, które własnoręcznie musiał podpisać August Mocny, późniejszy król polski, kiedy r. 1697 został katolikiem. Dokument ten zawiera w sobie taką moc zdań nauce kościoła katolickiego przeciwnych, tyle bluźnierczych bredni i niedorzeczności, że nie tylko każdy katolik, ale i protestant, mający odrobinę zdrowego rozsądku i dobrej woli, musi go uznać za nędzne fałszerstwo, czyli pamflet lub paszkwil. Łatwe więc zadanie miała *Gwiazdka* dając ciętą a zasłużoną odprawę rzetelności *N. Czasu* w numerze z d. 22 maja br. Odprawa ta nie chybiła celu, jak tego dowodem artykuł *N. Czasu* z 1 sierpnia pt.: „W odpowiedzi *Gwiazdce cieszyńskiej*.” Prosimy uważać: na odprawę, daną 22 maja, odpowiedź — 1 sierpnia! Więcej niż dwóch miesięcy czasu potrzebowali Haasowcy, aby znaleźć jakiś sposób, którymby się dało uratować przynajmniej ich arcyministra od kompromitacji, jaką nań bądź co bądź „Ciekawy dokument historyczny” ściągnął. Wszyscy przecież wiedzą, że odpowiedzialność za publikowanie tego „Dokumentu” spada nie na redaktorów „od kozy” ale na tego, który jest głównym patronem i orędownikiem *N. Czasu*. W oczach ludzi nieuprzedzonych główny kierownik tego przeznaczonego piśmka wydał sobie numerem z 16 maja świadectwo bezdennej głupoty albo też niesłychanej bezczelności! Oba „przymioty” bardzo niepiękne; z bezczelnością jeszcze mniejsza, bo to już od lat wielu stało się wierną i ukochaną towarzyszką naszego „przyjaciela”; inaczej, gdy idzie o nieuctwo! Posadź naturę niską o kradzież, rozbój itp. — przebaczyć ci gotowa; ale zarzuć jej głupotę — przenigdy! Szukano więc w redakcji *N. Czasu* kozła ofiarnego, któryby przyjął na siebie odpowiedzialność za winę właściwie przez kogo innego popełnioną i osobą swoją zasłonił arcyministra fałszu i krętactwa. Jakoż po 2 miesiącach znalazła się, Bogu dzięki, ofiara w osobie, kryjącej

się wstydliwie pod literami ks. Gl. Doprawdy wzruszającą jest troskliwość, z jaką ks. Gl., własną nadstawiając skórę, broni swojego pana. „Co do artykułu: Ciekawy dokument historyczny, to dr. Haase o nim nawet nie wiedział, że się pisze i że drukuje w *N. Czasie*. Ten artykuł napisał sam autor niniejszego artykułu i podał do druku w ostatnią już chwilę przed wyjściem *N. Czasu* a dr. Haase bawił wówczas w Wiedniu.” Tak pisze ks. Gl. a sądząc, że własnym przyznaniem się uratował zwierchnika z kłopotu, szuka dla siebie jakiegoś „Schmerzengeldu” za niezaszczytną rolę, jaką mu w tej sprawie kazano odegrać, w postaci grubiańskiej napaści na *Gwiazdkę*. Co większa, ma jeszcze czoło bronić prawdziwości „Ciekawego dokumentu” oczywista w sposób taki, jaki w *N. Czasie* jest zawsze praktykowany. „Z głupotą nawet bogowie walczą nadaremnie,” mówi poeta niemiecki, dajmy więc pokój polemice z *N. Czasem* a zastanówmy się raczej nad tem, do czego zmierza kampania, rozpoczęta przez *N. Czas* „Ciekawym dokumentem.”

Wiele światła padnie na sprawę, jeśli posłuchamy, co o tym „ciekawym dokumencie”, mówią protestanci niemieccy i to uczeni protestanci. Protestant Karol Adolf Menzel pisze w dziele swem: *Neuere Geschichte der Deutschen von der Reformation bis zum Bundes-Acte*. Wrocław 1843. V. 2. 184. o tem wyznaniu w sposób następujący: Zmyślane to wyznanie, które najpierw rozszerzano na imię ks. Maurycego Wilhelma saskiego, potem na następcę tronu saskiego (Augusta III), służyło do tego, aby niechęć ludu ku kościołowi, nazywanemu papieskim, aż do wstrętu spotęgować, bo wedle tego wyznania wspomniani książęta przysięgli, iż będą wierzyć, że papież ma prawo pismo św. zmieniać, że papież ma być czczony jak Chrystus itd. Daremnie ks. Maurycy Wilhelm publicznie przeciw przypisywanemu mu wyznaniu protestował; także formuły, za pomocą których nawróconych protestantów przyjmowano do wspólności kościoła katolickiego, łatwo było można poznać z rzymskiej księgi obrzędów, ale obrzydliwa karykatura, jaką to wyznanie przedstawiało, odpowiadała wyobrażeniom protestantów o istocie katolicyzmu i dlatego chętnie brana była za prawdę.

W podobny sposób oświadcza się również pro-

testancki historyk Gretechel-Bülow w „*Geschichte des sächsischen Volkes*.” Lipsk 1863. II. 58⁴, uznaje ów formularz za sfabrykowaną, obrzydliwą, karykaturę katolickiej wiary i dodaje: „Niechaj nam wolno będzie uczynić tu uwagę, że zwykle w czasach, gdy przeciwieństwa religijne ostrzej występują, ów formularz na nowo wydobywano i umyślnie a bez dowodu utrzymywano, iż bywa zastosowywany, jak to miało miejsce w Saksonii 1845 r., przyczem się jednak nieprawdziwość tego wnet okazała itd.” Także podczas hecy anty-jezuickiej w Niemczech w r. 1891 przedrukowały pisma ewangelickie kilkakrotnie ów formularz wykluczający; jedno z tych pism było jednak tyle uczciwe, iż odwołało to oszczerstwo.

Tak wygląda więc „Ciekawy dokument historyczny” w świetle uczonych i uczciwych protestanckich pisarzy, nawet teologów. Wyznanie wiary Augusta Mocnego nie jest niczem innem, tylko nędznym oszczerstwem, pamfletem, falsyfikatem historycznym, który, ilekroć jaki z książąt, mianowicie z rodziny saskiej, przechodził na katolicyzm, puszczano w obieg z jego jakoby podpisem, aby go w oczach wszystkich zohydzić. Taki los spotkał Augusta Mocnego, ks. Maurycego Wilhelma saskiego i późniejszego króla polskiego Fryderyka Augusta III. Nie oglądając się nawet na katolickich pisarzy, ale posługując tylko protestanckimi, można się wiele ciekawych rzeczy w sprawie tego fałszerstwa dowiedzieć. Dość zaglądnąć do Förstera: *Die Höfe und Cabinete Europas im 18. Jahrh. Potsdam 1839. III. 238*, aby nabrać wyobrażenia, jaką wartość ma świstek z biblioteki berlińskiej (Mss. germ. fol. 385), na którym spisany jest „Ciekawy dokument”, lub jakiego to gatunku ludzie najgorliwiej pamflet ów rozpowszechniali. Jednym z nich był były ksiądz katolicki w Wiedniu Fidler, który później przeszedł na protestantyzm i został superintendentem w Meklemburgii. Ów Fidler musiał następnie, jak pisze Gretschel, uciekać z powodu sprzeniewierzenia pieniędzy! Już to po wszystkie czasy i we wszystkich krajach sprzedawczykowie a renegaci podobni do siebie jak dwie krople wody!

W cóż tedy mierzyli redaktorowie *N. Czasu*, puszczając w świat „Ciekawy dokument”? Nie kierowali się chyba fanatyzmem religijnym — co jakkolwiek bardzo smutne, byłoby prędzej do wytłumaczenia — bo jak można mówić o żarliwości religijnej, kiedy się widzi rozczulającą przyjaźń i sojusz między ewangelickim *N. Czasem*, liberalną a od czasu do czasu chorującą na katolicyzm *Silesią*, żydowską *N. Schles. Zeitung* i socjalistyczną *Równością*? Bodźcem dla ordonników *N. Czasu* był raczej fanatyzm polityczny, a religijny tylko środkiem wiodącym do celu. Na ziemi śląskiej żyją zgodnie obok siebie i chcą żyć Polacy obu wyznań. Jedni i drudzy kościołowi swemu chcą

pozostać wiernymi, a różnice wyznaniowe nie dzielą ich na szczęście tak dalece, iżby nie wiedzieli, że są sobie braćmi, że są Polakami i że polskość ich w niczem nie ubliża ich sumieniu, ich wierze. To poczucie jedności narodowej z każdym dniem się wzmacnia i krzepi. I to właśnie jest kamieniem obrazy dla Haasowców. Gdy więc idzie o hecę antypolską, nieprzyjaciele nasi nie zadawalniali się prostym kłamstwem. Ubierają kłamstwo w szatę historycznych dokumentów, nadużywają pieczęci i podpisów, aby kłamstwom najbezcelniejszym nadać pozory prawdy; żadne szalbierstwo nie jest dla nich zbyt niezgrabnem, żadne kłamstwo zbyt idyotycznym, iżby się niem nie mieli posługiwać, aby tylko zabić ludowi polskiemu głowę fałszem a serce nienawiścią wzajemną. „Ciekawy dokument” dostarczył im znowu bestyalskiej broni. Ogłaszając go w pisemku, stojącym pod powagą arcymistrza, chcą przedstawić chłopu śląskiemu ewangelikowi, że jego sąsiad katolik wyznaje tak potworną religię, która każe czcić papieża bardziej niż Chrystusa, która każe prześladować ewangelików w skrytości i publicznie, słowy i czynami, ba mieczem nawet itd. i sądzą, że reszta sama z siebie przyjdzie: synowie jednej i tej samej polskiej ziemi przesiąkną wzajemną nieufnością, zarzucą miłą zgodę, pokłóć się ze sobą, a gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta. Kto będzie tym trzecim: Jakób Reichmann czy dr. Haase, Reger czy Stanisławski? Dla nas nie tajno, że wszyscy spółem. —

Zgromadzenie „Związku śl. katolików”,

odbyte dnia 22 sierpnia br. w Stonawie.

Ks. Msgr. Świeży zagałę liczne bo przeszło 600 uczestników liczące zebranie, wyjaśniając krótko, że Związek ma na celu obronę spraw narodowych, religijnych i ekonomicznych śląskiej ludności polskiej, dlatego też zwołane zostało dzisiejsze zgromadzenie. Po przedstawieniu obecnym komisarza policyi z Mor. Ostrawy dra Flatau, powierzył przewodnictwo drowi Kreislowi.

Najprzód przemawiał ks. Londzin o poszanowaniu języka polskiego w życiu prywatnem. Mówca przedstawił krótko wszystkie zabiegi i starania, czynione od 50 lat celem wywalczenia na Śląsku językowi polskiemu równych praw z niemieckim. Jeżeli dotąd równych praw nie posiadamy, winą to po części nasza, ponieważ za mało energicznie i wytrwale ujmujemy się za językiem polskim w życiu codziennem. Jak wielkie znaczenie miałoby to w naszych opłakanych stosunkach narodowych, gdybyśmy wszyscy w sklepach, restauracjach, kawiarniach, w sądach i urzędach używali języka polskiego. Język nasz nie byłby wówczas tylko językiem parobków i służących, lecz osiągnąłby znaczenie jemu na Śląsku przynależne. Nie-

jeden z synów ludu naszego mógłby zająć gdzieś w sklepie i urzędzie korzystne miejsce, gdyby tylko nasz lud nie zastoso- wywał się we wszystkim do narzuconej nam roli drugo- i trzeciorzędnej. W lokalach publicznych na Śląsku pełno wszędzie Niemców i Czechów, Polaka prawie nie widać. Na kolejach wszystko do- tąd niemieckie, chociaż gminy ławoby mogły uzyskać polskie napisy i polskie obwoływanie pociągów na sta- cyach. A jak przykre wrażenie na Polaka czynią szyldy niemieckie w czysto polskiej okolicy. Widać tylko gast- hauzy, szanachery, hufszmidy, sznajdry, tiszlery a rzadko, bardzo rzadko gdzieś gospodę, szewca, kowala, krawca, stolarza itd. W dalszym ciągu przełożeni gmin powinni pisać do urzędów po polsku. Chociaż od 15 lat mamy pozwolenie do wnoszenia polskich podań do urzędów, mimo to mała tylko liczba przełożonych gmin pisze dotąd po polsku. Wszystkie w tym względzie przytaczane wymówki nie mają żadnej podstawy. Po- pierajmy naszych adwokatów, lekarzy, kupców, a wów- czas nieprzyjaciele nasi, wypasieni na naszym chlebie, nie będą nas lekceważyć jak dotąd. Górnicy powinni wystrzegać się kaleczenia swego języka: zamiast „Glück auf“ lub „Na zdar“ mają przecież polskie: „Szczęść Boże!“ Niemcy krzyczą, że Śląsk jest ziemią niemiecką. Twierdzenie to jest z gruntu fałszywe, bo ziemię tę zamieszkuje lud polski. Lecz Ślązacy sami Niemcom dostarczają broni, bo wdziwiają jeszcze teraz często gęsto na siebie powłokę niemiecką. Precz więc z po- łowicznością, okażmy zawsze i wszędzie, żeśmy dobrymi, szczerymi Polakami. Mówca zakończył przemówienie swe następującą rezolucją: Zgromadzenie „Zwią- zku śląskich katolików“, odbyte d. 22 sier- pnia w Stonawie wzywa wszystkie polskie gminy śląskie, aby w korespondencji swej z urzędami używały języka polskiego jako urzędowego. Rezolucję tę zebrani przyjęli jedno- głośnie.

Następnie przemawiał dr. Kreisel o równo- uprawnieniu językowym. Domagać się musimy równo- uprawnienia, aby dzieci nasze miały lepszy kawałek chleba. Na to potrzeba średnich szkół polskich. Szkoda, jaka wynika dla ludności polskiej z średnich szkół niemieckich, jest ciężka i wielka, bo rodzice tracą pie- niądze, a młodzież dwa lub trzy lata. Założyliśmy w Cieszynie gimnazjum polskie. Uczniowie tego gimna- zjum wyprą kiedyś obcych, którzy żywią się chlebem polskim, a mimo to przeciw nam występują. Nieprzy- jaciele pracują nad zgubą naszego gimnazjum; mamy siły nauczycielskie egzaminowane, mamy wszystko w najlepszym porządku, a mimo to nie otrzymaliśmy do- tąd prawa publiczności, bo nieprzyjaciele nasi wszędzie brużdżą. Niemcy mają na Śląsku cały szereg szkół państwowych, a my ani jednej, oni mają prywatne gimnazya w Frydku i Mor. Ostrawie, które już w

pierwszem półroczu swego istnienia otrzymały prawo publiczności. Mówca domaga się upaństwowienia gim- nazyum polskiego w najbliższym czasie. W dalszym ciągu omawiał równouprawnienie językowe w sądach i urzędach. Lud polski musi podpisywać niemieckie protokoły, które zbyt często mylnie spisywane bywają z powodu braku znajomości języka polskiego wśród urzędników sądowych. Mówca w ostrych słowach po- tępia tych socjalistów, którzy na wiecu cieszyńskim krzykami usiłowali przeszkodzić poważnym obradom. W końcu postawił trzy rezolucje, z których jedna o równouprawnieniu językowym dostatecznie już jest znana, dwie inne mają następujące brzmienie:

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“, odbyte d. 22 sierpnia br. w Stonawie, żąda stanowczo, aby Wysoki c. k. rząd przyjął niebawem gimnazjum polskie w Cieszynie na skarb państwa.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“, odbyte d. 22 sierpnia w Stonawie, wyraża najwyższe oburzenie tym socjalistom, któ- rzy usiłowali krzykami rozbić wiec cie- szyński.

Rezolucje te przyjęte zostały jednogłośnie, tylko przy ostatniej obecnych 20 do 30 socjalistów starało się zrobić zamieszanie, lecz w obec ogromnej większo- ści musieli się niedobrowolnie na wszystko zgodzić.

P. Gincel, nauczyciel z Krakowa, przemawiał za łącznością w sprawach narodowych bez względu na wyznanie i zapatrywania polityczne. Łączność tę zer- wali socjaliści na wiccu cieszyńskim. Wielu z nich wcale nie wiedziało o co się rozchodzi, nawet na prze- wódców swoich wołali: precz z nim! bo byli pijani, spojeni przez żydów cieszyńskich, najzawziętszych na- szych nieprzyjaciół. Zachęca do zakładania konsumów i do popierania swoich, wówczas i żydzi będą nas więcej szanowali i nie będą się łączyli z socjalistami na naszą zgubę. Uderza na przewódców socjalistycz- nych, którzy nie pokończyli studyów a mimo to biorą sowitą płacę z kas robotniczych i jeżdżą sobie w po- wozach, piją szampan i objeżdżają Szwajcaryę. W końcu usprawiedliwia posłów naszych z zarzutów im czynionych jakoby byli zbyt ostrożni w postępowaniu. Oni wzrosli wśród ciężkich warunków, podczas gdy młodszy są już radykalniejsi, bo żyją w lepszych warunkach.

Ks. Londzin wzywa do wysyłania najzdolniej- szych choćby nawet ubogich uczniów do gimnazjum polskiego i do zbierania datków na utrzymanie tegoż przy każdej nadarzającej się sposobności.

Dr. Kreisel podnosi, że pastor dr. Haase pra- cuje najwięcej nad zgubą naszego gimnazjum i wnosi rezolucję, wyrażającą drowi Haasemu najwyższe ubo- lewanie za to, że występuje przeciw dziełu ludności polskiej.

P. Fr. Siwek, górnik z Górnej Suchej, domaga się polskiej szkoły górniczej i ośmiodziennej szycoty dla górników, wskazując na blade twarze obecnych na zgromadzeniu górników. Rezolucję p. Siwka w sprawie szkoły górniczej przyjęto jednogłośnie w następującym brzmieniu: Zgromadzenie „Związku śl. katolików” odbyte d. 22 sierpnia w Stonawie wzywa Zarządy kopalń, aby założyły na Śląsku szkołę górniczą z polskim językiem wykładowym.

Co do ośmiodziennej szycoty rezolucja nie mogła być powzięta, ponieważ na porządku dziennym zebrania nie było spraw ekonomicznych.

Ks. Świeży oświadcza, że chociaż został głównie wybrany przez rolników, to jednak pracował zawsze i pracować będzie także dla robotników, i gdzie tylko będzie mógł dla nich coś uczynić, chętnie się za nimi ujmie.

P. Karol Gałuszka ze Stonawy uskarża się na trudności, jakie stawiane bywają konsumowi w Stonawie i żąda, żeby Związek zwołał wkrótce znowu zgromadzenie w Stonawie lub okolicy, na którymby można radzić o sprawach ekonomicznych i o programie chrześcijańsko-socjalnym.

P. Słowik z Zebrzydowic żąda dla polskiego ludu polskich szkół ludowych, dotychczasowych bowiem nie można nazwać polskimi, bo w nich od I klasy począwszy trzeba uczyć po niemiecku. Dla polskich zaś szkół potrzeba polskich inspektorów i polskiego języka wykładowego. Omawia też sprawę upaństwowienia szkolnictwa ludowego. Wnosi rezolucję: Zgromadzenie „Związku śl. katolików” odbyte d. 22 sierpnia w Stonawie domaga się zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego i urzędowego w wszystkich szkołach ludowych istniejących w gminach polskich na Śląsku jakoteż inspektorów polskich dla tych szkół. Rezolucję przyjęto jednogłośnie.

Wreszcie dr. Kreisel okrzykiem na cześć Ojca św. i Najjaśn. Pana zamknął zgromadzenie.

Garście socjalistów niemającej tą razą głowy, tj. p. Regera, nie podobał się poważny przebieg zebrania, dlatego zaraz po zamknięciu zaśpiewali sobie „Czerwony sztandar”, na co nasi odpowiedzieli pieśniami: „Wstańmy bracia wraz!” i „Jeszcze Polska nie zginęła”, zagłuszając zupełnie socjalistów. Wszyscy obecni byli bardzo z zgromadzenia zadowoleni i cieszyli się, że żydowscy parobcy ponieśli znowu klęskę. Lud bowiem po wiecu cieszyńskim odwraca się coraz bardziej od socjalnych demokratów, wiedząc dobrze, że są tylko ślepem narzędziem w ręku żydów. —

W sprawie Domu Narodowego w Cieszynie

donoszą nam, że Wydział wraz z komitetem zamierza wydać prywatne obligi na bezprocentową, na lat kilkanaście u członków i przyjaciół Towarzystwa zaciągając się mającą pożyczkę, celem zebrania funduszu na adaptację nabytego domu.

Zamiarowi temu szczerze przyklasnąć należy! My tylko z naszej strony skromną ośmielimy się dodać uwagę, że byłoby do życzenia, aby, jeśli nie wyłącznie, to przynajmniej przeważnie Ślązacy tą pożyczką się zajęli. Kwota to będzie nieznaczna tak, że jednej osoby nie obciąży, ale jeśli się znaczniejsza liczba osób zbierze, kapitał potrzebny może w kilku miesiącach być zebrany.

Mamy wprowadzić na myśli i inną jeszcze, daleko prostszą i nierównie taniej dającą się przeprowadzić pożyczkę: oto niech choćby nie cała czwarta część naszej ludności polskiej na Śląsku po 1 złr. na ten cel złoży a możemy sami dokończyć tego dzieła, nie potrzebując zaciągać pożyczki. Wszak to tak sprawa czysta i jasna, że ją chyba dziecko zrozumieć potrafi. Każdy czytelnik *Gwiazdki* na Śląsku niech postara się 10 znajomych na ten cel pozyskać i od nich po 1 złr. zebrać, a sprawa będzie załatwiona doraźnie. Co więcej, idziemy dalej i jesteśmy pewni, że gdyby i ten 1 złr. niektórych zaciążył, to gdyby Ślązacy po koronie się złożyli, i takby w paru tygodniach 40 tysięcy mogło się zebrać, a mielibyśmy to moralne przeświadczenie, żeśmy sami czegoś dokonali, co dla nas i potomków naszych nieocenioną ma wartość.

A więc rodacy raźnie weźmijcie się do dzieła a Bóg pobłogosławi. Niech się jeden nie ogląda na drugiego, ale sam poczyni od siebie i da co może, a inni pójdą za jego przykładem i sprawa postąpi naprzód. Redakcja nasza chętnie pośredniczy w tym celu i już dzisiaj ogłasza pierwszą seryę zebranych na ten cel składek. (Zobacz pod Cieszynem.) —

Telegramy

nadesłane na wiec polski w Cieszynie odbyty d. 1 sierpnia br.

Stanisławów:

Butą germańską nie złamani wcale,
Choć siła pięści święci tryumf łatwy,
Przestańmy próżne wypisywać żale,
A wychowajmy legión polskiej dziatwy
Wrogom w odpowiedź: młodych serc łan żyzny
Zasiejmy ziarnem miłości i wiedzy,
Z dzieci wyrosną obrońcy Ojczyzny,
Którzy potrafią znieść graniczne miedzy.

Nieduszyński, Skwarczyński, Sienkiewicz, Kerekjarto, Starzewski, Wędrychowski, Inaczyska, Lewicka, Niedziół, Graner, Pieterkiewicz, Deskiewicz, Osadca, Nawojski, Wunderman, Hrycan, Maryan Horwath, Lazar Zimmer-

man, Tarnawiecki, Bryak, Bruck, Czyżewski, Plechawski, Wisberg, Lewicki, Wenzl, Jan Horwath, Monse, Schreiber, Zimmerman, Słabiński, Braun, Russowac, Thunin, Pichler, Gardecki, Iwanowicz, Bazali, Swierczyński, Balnosz, Hordyński, Klasten, Słowiński, Kirsznier, Kopczyński, Smolka, Wątorski, Lisicki, Pawłowski, Alster, Nycz, Schwarc, Gładysz, Otevřel, Wolański, Scharfstein, Eckhardt, Nowosielski, Pelczarski, Witwicki, Pretsch, Hudeczek, Lysiński, Bilowicki, Döller, Zmurkiewicz, Dankner, Godziewicz.

Nowy Sącz: Nie mogąc przybyć na wiec polski przesyłam dzielnym bojownikom za święte prawa nasze słowa uznania i szacunku. Niech Bóg opiekuje się naszym Śląskiem. My wszyscy jak jeden mąż z Wami. *Stanisław Bełza z Warszawy.*

Podgórze: Prosimy zaznaczyć na wiecu solidarność narodową miasta Podgórza. *Magistrat Podgórza.*

Dobromil: Cudzego nie żądajcie, swego nie dajcie, w imię prawa i sprawiedliwości Wy dodaliście Polsce odwagi, to też cała Polska wspierać Was będzie. *Rawita.*

Lwów: Myślą i sercem złączeni z Wami życzymy braciom Ślązakom rychłego a pomyślnego wyniku walki z wrogami polskości. *Młodzież technicka.*

Stanisławów: Życząc korzystnego wyniku dzisiejszych obrad wiecu, łączymy się z Wami śląc wyrazy otuchy i braterstwa. *Bank mieszczański.*

Stanisławów: Szczęść Boże w obradach wiecu. *Za towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stanisławowie: Wydział.*

Stanisławów: Dalej wytrwale, zwycięstwo przed Wami. *Koło towarzyskie mieszczańskie.*

Zakopane: Z Tatr wołamy sława polskiej ziemi i jej ludowi odrodzonemu na Śląsku. *Walery i Stanisław Eljaszowicz.*

Zagórz: Solidaryzujemy się z wiecem całym sercem obradom i uchwalonej dalszej akcji przesyłamy: Szczęść Boże, a gdy w słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę, zaznaczamy nasz współudział choć tym drobnym czynem, iż uchwalamy z naszych skromnych funduszków dziesięć złr. na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie. *Towarzystwo: Czytelnia Zagórz koła Sanoka.*

Przemysł: Łącząc się w duchu z wiecem wołamy z całego serca: Szczęść Boże obradom i pracy narodowej. *Redakcja Echa Przemyskiego.*

W. Wisternica: Sława wam za prace na polu narodowym, upominajcie się o słuszne swe prawa, protestujcie przeciwko nadużyciom i trzymajcie wysoko sztandar polskości. Wspomnijcie, że na Was patrzą miliony. *Dr. Kotulecki, Nowobilski.*

Myślenice: Solidaryzujemy się duchem z Wami, zasyłając obradom: Szczęść Boże! *Imieniem stronnictwa ludowego w Myślenicach: Średniawski, poseł.*

Mezőhegyes: Z dalekiej pusty węgierskiej wołam obradom wiecu: Szczęść Boże. *Herman Gutherz.*

Stanisławów: Protestują przeciw zapędom germanizacyjnym i gwałceniu naszych praw narodowych, przesyłamy ze wschodnich kresów Ojczyzny: Szczęść Boże obradom! *Redakcja Kuryera Stanisławowskiego.*

Czernichów: Obrońcom praw narodowych: Szczęść Boże! *Dr. Leon Nowakowski, prof. M. Wojciechowski, dyrektor Bastgen, ks. Maciejowski, dr. Malinowski, ks. Edward Krylikowski, Ferdikiewicz, Ig. Goratowski, Jan Chęciński, K. Radziewanowski, S. Koszeliński, Alojzy Rużyczka, W. Ancuta, ks. Jelonek, St. Szalag, Józef Fron.*

Stryj. Trzechkrotna cześć śląskim rodakom i wyrazy głębokiego szacunku wiecującym. *Józef Kosterkiewicz.*

Stanisławów: Wyrazy protestu przeciw krzywdzącemu naród polski rozporządzeniu. Szczęść Boże! obradom zasyła *Młodzież polska w Stanisławowie.*

Lwów: Imieniem Polaków funkcjonaryuszy kolejowych w Galicyi i Bukowinie przesyłamy rodakom naszym na Śląsku najserdeczniejsze życzenia w ich walce o prawa narodowe! Okrzyk: lud śląski niech żyje! *Franciszek Chmura, prezes gal. Stowarzyszenia kolejarzy, Karol Stapiński, redaktor. (C. d. n.)*

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 lipca do 1 sierpnia 1897.

W miesiącu lipcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 2020 złr. 96 ct. Wydatki zaś wynosiły 1997 złr. 27 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.061 złr. 63 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7684 złr. 26 ct.

W Cieszynie, dnia 19 sierpnia 1897.

Ks. Józef Londzin,
sekretarz.

Ks. Monsignore Świeży,
przewodniczący.

Korespondencje.

Z Ogrodzonej.

Nasza cicha, po obu stronach gościńca nadobnie położona wioska staje się w porze manewrów prawdziwym miejscem garnizonowem, gdyż tu co rok większe lub mniejsze oddziały wojska różnego gatunku lokowane bywają. Także i w przeszłą sobotę i niedzielę rozkwartierował się u nas 20 pułk piechoty, uzupełniający się w okolicy Nowego Sącza. W niedzielę nasz kościół parafialny, który z powodu odpustu w niedalekich Zamarskach świeciłby był pustkami, zapełnił

się podczas sumy wojskiem, a niezwykle ten widok sprawiał dziwne, zajmujące wrażenie, a to tem bardziej, gdyż widzieć można było, jako niejedna dzielna postać żołnierza Polaka z wielką nabożnością przesuwawał paciorek różniaka przez palce. Po południu rozwinął się po wsi i w gospodach bardzo ożywiony gwar wojskowy, i tu i tam zabrzmiały różne pieśni narodowe, którym miejscowi z wielką ciekawością się przysłuchiwali. Gospodczy mieli dobre żniwa. Ponieważ ale i w najlepszych żniwach nie obejdzie się bez szkody, tak też i tu jednemu gospodzkemu ukradzino w sprytny sposób 2 ćwiertki ($\frac{1}{2}$ hl.) piwa, które prawdopodobnie nie zadługo przeszło przez zazwyczaj wciąż pragnące gardła żołnierskie. — Niestety nie obeszło się i bez smutnego wypadku. Późnym wieczorem pokłócili się dwaj podochoceni wojownicy z zupełnie błachej przyczyny, podobno o szczotkę, tak mocno ze sobą, że jeden z nich liniowy żołnierz, w największym rozdrażnieniu wy dobył swój bagnet, i wbił go po samą rączkę w piersi swego przeciwnika, rezerwisty, żonatego wyrobnika i ojca pięciorgo dzieci, który śmiertelnie trafiony runął na ziemię. Cieżko ранego odwieziono rankiem do szpitalu, ale nieszczęśliwy nie wytrzymał już transportu i umarł w drodze. Tak to wojna w pokoju nie obesła się bez krwawej ofiary i biedna wdowa i dzieci nadaremno oczekują powrotu swego wyżywiciela. Zbrodniarz, kilkakrotnie już karany człowiek, został naturalnie zaraz uwięziony. —

Jura i Jánek.

Jura. Skąd też przybywász Janiczku? Coś tam gdzie słyszał?

Jánek. Nudno mi było w domu siedzieć i puścić się synku do mych znajomych, bo moi przyjaciele w tej węglarskiej okolicy zawsze coś nowego wynajdą i nám do naszych języków podają.

Jura. No, dowiedziałeś się też tam co nowego od tych górników?

Jánek. Dość na tem, szedł z jedną kobieciną i ta mi opowiadała, że w dziedzinie między Frysztátem a Karwiną jest jeden pański chłop, który już od paru років dzieli pieniędzmi.

Jura. Chwała Bogu, żeś mi to powiedział, ja sám pójdę do niego, aby mi też co udzielił, bo w bieżącym roku naszastáleh se długów moc po sklepach i szynkach.

Jánek. Já tylko szydził, bo ten pán ani swoim dać nie chce, choć jest powinien. Gdzieby on co cudzemu rzucił. Posłuchaj jego szumną historię: Dawno już temu, jako w tej dziedzinie umarła matka kilkoro dzieci, które jeszcze za swego życia pożeniła i podzieliła. Z pomiędzy tych najmłodsza córka dostała ojcowską grzędę i wzięła za męża takiego pana, który, osiadłszy

na gruncie, przewrócił wszystko na opak, jako jaki dziwák.

Jura. Przecież chałupy nie przewrócił na opak; daj se pokój.

Jánek. A jużcić, замуrował drzwi do sieni, z sieni zrobił kuchnię, a ze swego pomieszkania wychodzi teraz do chlewa a z tamtąd na gnój. Kiedy tak dom przeinaczył, wziął się potem do przeprowadzenia porządku po zmarłej matce, która po śmierci pozostawiła parę set reńskich, któremi on, jako gruntownik, miał szwagrów podzielić.

Jura. Rozdzielił choć mądrze i sprawiedliwie?

Jánek. O mądrze; sobie najwięcej, kilkoma po trosze a reszcie nic.

Jura. A czemu ci ostatni nie upomnieli się o swoje?

Jánek. Bo im trudno było. Po śmierci matki powszechnie rozgłoszono, że po niej nic nie pozostało, i dlatego też nic nie dostali.

Jura. Niech się z tego bardzo nie smuć, bo im może Pan Bóg pobłogosławić, a ten łakomy człowiek nic mieć nie będzie, bo z krzywdy ludzkiej nikt się jeszcze nie wzbogacił.

Jánek. A ty Jurku nie wiesz co nowego?

Jura. Byłech ci já też na wandrze, i doszedłech do Jackowa.

Jánek. Czy tam znowu co nabroili?

Jura. Wolby gminne się tam zbliżają, i ta klika niemiecká, co to teraz rządzi miastem, boi się bardzo, że ją wyrzucą z auszustu, bo ludzie strasznie narzekają, że dávki gminne coráz większe.

Jánek. No to pewnie wezną się do szmycli, wirsztili i piwa.

Jura. Ty jesteś wszystkowiedzący, bo rzeczywiście urządzili już libacye, przy których wielkości jadły jak głodne psy. Na ucho ci też powiem, że niektórzy z tych bezwstydných ludzi jadło i napitek nawet do domu posełali.

Jánek. To już wolby pewnie pójdą jak po maśle.

Jura. Obrzydzenie mię bierze, jak coś podobnego słyszę. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Niemcy uchwalili w Pradze, że nie wezmą udziału w rokowaniach ugodowych, dopóki rozporządzenia językowe nie będą cofnięte. Teraz wszyscy są ciekawi, czy hr. Badeni ustąpi, lub czy konstytucja zostanie zawieszona, bo rada państwa nie będzie mogła obradować wobec krzyków i wrzasków Niemców. —

— W mieście Asch w Czechach Niemcy zamierzali w ubiegłą niedzielę odbyć wiec, lecz rząd nie udzielił im pozwolenia. Mimo to zebrało się kilka tysięcy ludzi, a gdy ich urzędnicy starostwa chcieli rozproszyc, zo-

stali potraktowani przez tłum kijami i kamieniami. Żandarmi strzegli starostwa, ale siły ich były za słabe, dlatego telegrafowano po wojsko. Tłum rzucał na oficerów i żandarmów kamieniami. Hr. Badeni okazał się bardzo chwiejnym wobec Niemców, dlatego też ci ostatni myślą sobie, że wszyscy Słowianie bać się ich teraz będą. Lecz czekajmy. —

— D. 1 września br. odbędzie się w gmachu parlamentu we Wiedniu w sali Koła polskiego walne zebranie pełnej komisji wykonawczej prawicy rady państwa, na którym rozstrzygną się zapewne losy obecnego gabinetu. —

— W mieście czeskim Pilźnie przyszło kilkakrotnie do dość znacznych rozruchów. Pewien student medycyny, żyd niemiecki, uderzył czeskiego studenta kijem bez wszelkiego powodu. Kiedy mu chciano za to odpłacić się równą monetą, drapnął do jakiejś apteki i ukrył się w niej. W kilku minutach zebrały się tłumy ludności, która domagając się wydania żyda, potłukły różne przedmioty w aptece. Studenta odprowadzono następnie pod opieką policyi na ratusz i tak uszedł ręką tłumowi czeskiego, który następnie zaczął wybijać szyby w bożnicach żydowskich. Trzeba ubolewać, że takie wybryki zachodzą, ale kto je wywołał? Kto się ogniem bawi, niech się nie dziwi, gdy się dach nad głową palić zacznie. W następnych dniach powtórzyły się bójki, tak że wojsko musiało się wnieść, przyczem kilka ludzi zostało zranionych. —

Prusy i Niemce. Tegoroczne wielkie manewry armii niemieckiej odbędą się między Hanau a Aschaffenburgiem. Wezmą w nich udział niebywałe masy wojska, 143 bataliony piechoty, 115 szwadronów konnicy, 111 baterij artylerii i 21 korpusów technicznych. Obiema armiami nieprzyjacielskimi dowodzić będą książę Ludwik bawarski i generał Haeseler. Cesarz będzie miał główną kwaterę w Homburgu. Na manewry te przybędzie król włoski Humbert z żoną i z ministrem spraw zagranicznych ks. Visconti Venosta.

Rosya. Z powodu zapowiedzianego przyjazdu cara magistrat Warszawy przeznaczył sumę około 80.000 rubli na ozdobienie i iluminowanie miasta. Przybranie mostu miejskiego ma być urządzone kosztem 10 tysięcy rubli, most kolei nadwiślańskiej zarząd ozdabia olbrzymim transparentem i oświetla elektrycznością, przeznaczając na to 8 tys. rubli. Zarząd miasta już pozwoził olbrzymie sztandary sosnowe i świerkowe, w celu urządzenia słupów tryumfalnych wzdłuż ulic pierwszorzędných. Warszawskie cechy rzemieślnicze wznoszą bramę wielce ozdobną. Ulica „Zjazd“ przez całą długość będzie przybrana drzewami, roślinami zagranicznymi oraz kwiatami ciętymi, dostarczającymi przez wszystkie nieomal firmy ogrodnicze. Towarzystwo wioślarskie bierze czynny udział w oświetleniu rzeki i części wybrzeży; na galarach towarzystwa spłoną też wspaniałe ognie sztuczne. Po porozmówieniu się z magistratem cechy warszawskie, w liczbie pięćdziesięciu, zgrupują się i utworzą szpaler, poczynawszy od mostu ku Krakowskiemu Przedmiesciu. Pod sztandarami majstrowskimi i czeladniczymi stanie liczba członków dowolna; każdy z uczestników szpalery otrzyma kartkę, które już wydawać zaczęto. Przyjęcie, jakiego car w Warszawie dozna, będzie jednym słowem świetne. A jakby ono dopiero wypadło, gdyby wiadzano, czy krążące obecnie pogłoski o ulgach i ulaskawieniu przestępców politycznych są prawdziwe! Dziwną wobec tego

wydać się wiadomość, że naczelnik warszawskiej policyi wydał rozkaz, aby w ulicach, którymi car pojedzie, wszystkie okna i drzwi były pozamykane. Stary to fortel! Policya chce carowi niby to pokazać, że jest bardzo troskliwą o jego życie i że w Warszawie nie jest zupełnie bezpieczny, a rzeczywiście chodzi jej o to, aby się mogła bezkarnie dopuszczać nadużyć i wyduszać pieniądze z ludzi niby podejrzanych. —

— Prezydent Francji Faure stanął dnia 23 sierpnia br. w Rosji. Podczas wielkiej uczty galowej wzniosł car Mikołaj w języku francuskim następujący toast: „Uczuwam osobliwą radość, ażeby Pana, Panie prezydencie, powitać i podziękować za odwiedziny, z których cała Rosya jednogłośnie i gorąco się cieszy. Cudne wspomnienie tak za krótkich dni, przebytych w roku zeszłym w Francji, pozostanie niezatarte w mem sercu, jak i w sercu cesarzowej. Chętnie spodziewamy się, że pobyt wśród nas i szczerłość uczuć, jakie ten pobyt obudza, ściślej jeszcze będą mogły złączyć węzły przyjaźni i głębokiej sympatii, jakie łączą Francją i Rosyą. Piję na zdrowie Pańskie, Panie prezydencie, i na pomyślność Francji.“ Prezydent p. Faure odpowiedział na to takim toastem: „Wasza Cesarska Mość był łaskaw wspomnieć o tych za krótkich dniach, jakie wraz z cesarzową przepędził ostatniego października w Paryżu. Cała Francya zachowała najgorętszą pamięć o tem. Odpowiednio do głębokich uczuć całego narodu, przybywa prezydent republiki do stolicy Waszej Cesarskiej Mości, ażeby wzmocnić i ściślej zaciągnąć te węzły, które łączą oba kraje nasze. Wstępując na ziemię rosyjską w chwili, gdzie serce obu narodów bije w zgodzie i harmonii, w równej myśli o wzajemnej wierności i pokoju, podnoszę mą szklanicę na cześć Jego Cesarskiej Mości Cara wszech Rosyi, Jej Cesarskiej Mości i całej Rosyi.“ —

— Rząd rosyjski na mocy układu ze Stolicą św. zniósł rozporządzenie, zaprowadzające język rosyjski przy nabożeństwie w niektórych kościołach na Litwie i Rusi, i pozwolił na odprawianie nabożeństwa dodatkowego i udzielanie Sakramentów św. w języku łacińskim. Wielkie to ustępstwo, a zdaje się być nadto zapowiedzią przywrócenia języka polskiego. Pewna gazeta berlińska (niemiecka) otrzymała z Warszawy telegram, że z powodu przyjazdu cara do Warszawy ma być wydany ukaz, znoszący wszelkie wyjątkowe zarządzenia, jakie przeciwko Polakom wydano po ostatniem powstaniu; nadto ma być wydana ogólna amnestya (ulaskawienie) dla wszystkich przestępców politycznych. Daj Boże, aby się wiadomość ta sprawdziła! —

Francya. Bardzo ciekawą, ale niesprawdzoną dotąd wiadomość donoszą z Francji. Austriacki minister spraw zagranicznych hrabia Gołuchowski miał oto z prezesem ministrów francuskich długą naradę, i to w tym celu, aby utworzyć nowe trójprzymierze. Austrya, rozgniewana tem, że się Niemcy mieszać poczynają do jej wewnętrznej polityki, zamierza podobno wystąpić z trójprzymierza, które, jak wiadomo, tworzy z Niemcami i Włochami, a utworzyć nowy związek z Rosyą i Francją. Odwiedziny prezydenta Francji w Petersburgu mogą rozstrzygnąć o całej sprawie. Byłaby to dla nas wiadomość bardzo ważna i dałby Bóg, żeby się sprawdziła. —

Turcyja. Ormianie znów przypomnieli się światu.

W ubiegłą środę wykonano w Konstantynopolu cały szereg zamachów dynamitowych. Jedną bombę podłożono koło gmachu policji na Perze, ale nie eksplodowała ona. W przedsionku banku ottomańskiego aresztowano jakiegoś ormianina w chwili, gdy zapalał lont bomby, trzeci zaś zamach o poważnych skutkach wykonano przed pałacem wielkiego wezyra. Tam pękła podrzucona bomba dynamitowa i zabiła kilkoro ludzi. Sfery dyplomatyczne w Stambule obawiają się, że ludność muzułmańska na wiadomość o tych zamachach znów może wyprawić rzeź Ormian. Jakoż ambasadorowie wpłynęli na sułtana, że wydał wszystkim gubernatorom i komendantom garnizonów surowy rozkaz zapobieżenia wszelkim wybrykom przeciw Ormianom. Sułtan czyni gubernatorów osobiście odpowiedzialnymi za to, gdyby wybuchły nowe rzezie. —

Hiszpania. Rząd hiszpański obmyślił projekt międzynarodowej obrony przeciwko anarchistom i przedłożył go już innemu państwu. Początkowo, jak słychać, państwa wahały się, czy przystąpić do tego międzynarodowego związku, nie obiecując sobie z tego wielkiej korzyści, dziś jednak związek ma być już bliski urzeczywistnienia, bo zgodziły się już prócz Hiszpanii na projekt Niemcy, Austria, Francja i Włochy. —

Bułgaria. Minister Stoilow odwołał już wszystko, co powiedział na Austrię i dlatego przykra ta sprawa została ostatecznie jako tako załatwiona. —

Ameryka. W Montewideo został zamordowany wystrzałami z rewolweru prezydent republiki Urugwaj Borda, w chwili, gdy wychodził z kościoła po odprawianej uroczystości narodowej. Mordercę natychmiast aresztowano. —

Rozmaitości.

— **Wybryki niemieckie.** Nienawiść Niemców ku Słowianom rośnie i wybucha z dziką gwałtownością. W Cylei, niedawno w nocy zgraja germańska napadła na słoweński „Dom narodowy“, wybiła szyby, zniszczyła lampy gazowe, uszkodziła rynny i dekoracje. Policja zachowała się zupełnie obojętnie, rozmawiała z napastnikami, zamiast ich aresztować. Jaka tam policja, świadczy fakt, że podczas ostatnich uroczystości słoweńskich aresztować musiano jednego policyanta za podburzanie ludności. —

— **Zjazd robotników katolickich** rozpoczął swoje obrady w Nowym Sączu d. 22 sierpnia br. w sali tamtejszej „Przyjaźni“. Reprezentowanych jest 23 stowarzyszeń katolickich robotników z 16 miejscowości. Delegaci przybyli ze Lwowa, Krakowa, Dąbia, Zwierzynicy, Prądnika, Grzegórzek, Podgórz, Tarnowa, Limanowej, Gorlic, Bochni, Brzeżan i Białej. Brak reprezentantów lwowskiej „Skały“ i lwowskiej i krakowskiej „Gwiazdy“ przykre sprawił wrażenie. Z posłów obecny Jan Potoczek. Przed przystąpieniem do obrad prezes komitetu zjazdu i dyrektor tutejszej Kasy zaliczkowej odczytał telegramy od ks. arcybiskupa Izakowicza, ks. biskupa Soleckiego, ks. biskupa Glazera i ks. biskupa Łobosa — przesyłające błogosławieństwa Boże w podjętej pracy i życzenia pomyślnych obrad. Po odczytaniu telegramów poseł Potoczek powitał zebranych imieniem włościan ziemi sanockiej i zakończył słowami: „Szczęść Boże!“ Następnie przemawiali imieniem wydziału „Przyjaźni“ nowosądeckiej Strocki,

ślusarz kolejowy, a imieniem komitetu organizacyjnego ks. Sopuk. Przewodniczącym zjazdu wybrano p. Walego Piaseckiego z Krakowa, pierwszym zastępcą p. Miszczyszyna, robotnika lwowskiego i skarbnika lwowskiej „Jedności“, drugim zastępcą ks. prałata Skrzyńskiego z Krakowa, dalej pierwszym sekretarzem Józefa Górniaka, robotnika ze Lwowa, drugim sekretarzem p. Kwiatkowskiego, inżyniera. Przedmiotem obrad jest zamiar założenia centralnego związku katolickich robotników. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiedamianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Gimnazjum polskie w Cieszyńsku** zwalczają nasi wrogowie w najbezczelniejszy sposób. Tu podamy jeden przykład. Oto niedawno temu opowiadał w Stanisławicach jeden Niemiec, którego imienia na teraz nie podajemy, że Przew. ksiądz Monsgr. Świeży kazał swej siostrze oddać jej syna nie do polskiego ale do gimnazjum niemieckiego. Opowiadanie to jest oczywiście wierutnem kłamstwem, co już z tego wychodzi, że w czasie, w którym gimnazjum nasze istnieje, żaden ze siostrzeńców ks. Świeżego do gimnazjum nie wstępował. —

— **Wiec w sprawie cieszyńskiej** odbył się w niedzielę w Kołomyi. Wiec otworzył i przewodniczył p. Bohdan Mardyrosiewicz, redaktor *Gazety Kołomyjskiej*; odpowiedni referat wygłosił p. Wacław Borzemski. Uchwalono odpowiednie rezolucje. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszyńsku** złożyła miejska straż pożarna w Stanisławowie 3 złr. 23 ct. Ofiarność ta uznania godna, jeśli się zważy, że straż miejską ogniom stanowi kilkunastu pompierów, pobierających szczupłą płacę. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszyńsku** urządza d. 5 września br. Towarzystwo śpiewackie „Echo“ we Lwowie produkcję wokalnno-dramatyczną. W Kołomyi na ten sam cel grono akademików urządza zabawę z tańcami. —

— **Składki guldenowe na adaptację Domu narodowego** w Cieszyńsku: dr. Kreisel Julian z rodziną 4 złr.; dr. Antoni Dyboski 6 złr. —

— **Stowarzyszenie akademików polskich na Śląsku**, „Znicz“ urządza na dniu 29 sierpnia br. w Skoczowie w sali hotelu „pod białym koniem“ zabawę ludową, w której program wchodzi przemowy, deklamacje, śpiewy, muzyka i tańce. Program zabawy uświetni słynny artysta teatru krakowskiego p. Kotarbiński. O liczny udział uprasza Wydział. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp 30 ct. —

— **Kłucie szpilkami.** Na rogach ulic miasta Cieszyńska rozlepiono niemieckie „Aufrufy“ i kilka czeskich „provolan“ wzywających do składki na rzecz powodzian w zachodnim Śląsku. Każdego to musi zadziwić, że w Cieszyńsku rozlepiają czeskie odezwy a polskich nie. Przecież rząd wie, że tu mieszka kilka tysięcy Polaków. Nie wiemy kogo mamy winić, czy burmistrza cieszyń-

skiego, czy starostwo, ale w każdym razie zasługuje to krzyczące lekceważenie języka polskiego na należyte napiętnowanie. Dziwimy się, że żaden z posłów naszych nie zapytał się w drodze telegraficznej prezydenta krajowego o powód takiego pomiatania językiem naszym. Jest plan w tym ciągłym kluciu szpilkami, i dlatego posłowie nasi nie powinni przeoczać takich nibyto drobnostek. Na Śląsku wszystko teraz ważne i powinniśmy o każdy nawet plakat staczać zaciętą walkę. Dziwimy się też, że kolej północna ma tylko niemieckie napisy na obu dworcach cieszyńskich, tylko tablica wskazująca kierunek jadącego pociągu ma napis niemiecko-czeski. Klną nas szpilkami a my ani krzyknąć nie mamy odwagi. A czyż nie prawda? —

— Cieszyńska „*Neue schlesische Zeitung*“ otrzymawszy od nas dobre ciągi zaczyna już reiterować i kapitulować, i przyrzeka nawet, że nie będzie więcej zbierać głosu w kwestyach przez nas poruszanych. Że walka nasza z tą żydowską gazetką w ten sposób się zakończy, byliśmy tego pewni, bo któż stoi za tą ostatnią gazetką a kto za nami? *Neue schlesische Zeitung* ma za sobą zaledwie paru cieszyńskich żydków, a my mamy za nami cały lud śląski, który obudziwszy się ze snu wiekowego poznał już dobrze, kto jest jego przyjacielem a kto wrogiem. Walka też, którą rozpoczęła z nami powyższa gazetka żydowska, przyniosła nie nam ale żydom wielką szkodę, bo lud nasz szczególnie od czasu, jak cieszyńskie gazetki żydowskie poczęły silniej na nas napadać i nasze uczucia narodowe zwalczać i wyśmiewać, jakby na komendę opuszczał sklepy swych wrogów, a garnał się ku naszym. Nasi ludzie zajmują się tą sprawą, jak nam donoszą zewsząd, bardzo gorąco. Oczywiście nie mogli się temu nasi wrogowie spokojnie przypatrywać. Izrael podniósł też w skutek tego straszny lament. Z tego powodu zapewne *Neue schlesische Zeitung* głosi teraz światu, że nam da już spokój. Według naszego zdania nie ustanie jednak tak prędko burza, którą żydowskie pisemka spowodowały. W tym względzie na nic się nawet nie zdadzą pogroźki, jakie wypisują pisma żydowskie przeciw wydawcy *Gwiazdki* drowi Kreislowi. Dr. Kreisel nie zleknie się bowiem napewno przed temi pogroźkami i nie ugnie karku przed piśmiadłami naszych wrogów, ale ile mu sił i życia starczy, pracować będzie nieustraszenie dla dobra naszego ludu. Zresztą niech się nasi wrogowie o skórę dra Kreisla nie boją, ale niech pamiętają o sobie, aby walka, którą wszczęli, na nich jeszcze gorszych następstw nie ściągnęła. Opamiętaj się raczej synu Izraela i staraj się o to, aby nasza słuszną sprawą zwyciężyła, a wteczas możesz być pewny, że będziesz mógł między nami żyć spokojnie.

— Równouprawnienie. Jak wysoce krzywdzi zarówno Polaków jak i Czechów stosunek liczebny urzędników sądowych pod względem narodowościowym na Śląsku i Morawie, tego dowodem następujące zestawienie, które podaje pewna gazeta czeska. Według niej jest w Cieszynie czterech sędziów Niemców, dwóch Czechów, a ani jednego Polaka. W Bernie grono sędziowskie wyższego sądu krajowego składa się z 17 osób, pomiędzy temi tylko dwóch Czechów. Ciekawem jest, że w ciągu ostatnich lat 4 mianowano 4 nadradców, ale ani jednego Czecha. — W ministerstwie sprawiedliwości objawia się nawet widoczna dążność wyparcia zład wszystkich Słowian. Na Śląsku i na Morawie jest 6 posad przydyalnych, pomiędzy niemi

tylko jedną zajmuje Czech, Polaka — ani na lekarstwo. Spodziewano się w ogóle, że przy reorganizacji sądowej stosunek się zmieni, ale nadzieje te zawiodły, bo wszystkie nowo utworzone posady obsadzone będą przez Niemców, gdyż samych tylko Niemców do tego przedstawiono. I to wszystko wbrew konstytucji, która przepisuje równoprawienie Polaków i Czechów z Niemcami. —

— Znowu karwiński *Quadengau des Kyffhäuserverbandes*. Nowinom Tęśńskim donoszą z Orłowej, że arcyksiążęcy urzędnicy w Karwinie urządzili sobie w niedzielę d. 8 bm. w karwińskim browarze wielkoniemiecką demonstrację. Śpiewali „Deutschland über alles“, „Wacht am Rhein“, krzyczeli „Hoch Deutschland“, „Hajlo“, „Hoch Bismarck“. Nawet Niemcy potępiali tak krzyczący brak patryotyzmu. Prawdopodobnie myśleli owi urzędnicy, że się przypodobają radcy górniczemu Prusakowi p. Köhlerowi. Pytamy się, czy o takich demonstracjach wie arcyks. komora cieszyńska? Zdaje nam się, że wiedzieć powinna, bo nie po raz pierwszy piszemy o takich rzeczach. Jeżeli Prusacy karwińscy nie zaprzestaną pisać hymnów na Bismarka i na *Allddeutschland*, to wprost udamy się z zażaleniem do arcyksięcia Fryderyka i domagać się będziemy polskich urzędników, bo dobra arcyksiążęce położone są w kraju polskim. —

— Rada szkolna powiatowa dla polskiego powiatu wiejskiego została nowemi mianowaniami ze strony rządu uzupełniona. Mianowani zostali Antoni Michl, notaryusz ze Skoczowa i Adolf Stonawski z Pogorza. Jako zastępcy wyznani mianowani zostali ks. Tytus Śliwka, dziekan w Rudzicy dla wyznania katolickiego, pastor Krzywoń w Skoczowie dla ewangelickiego, wreszcie rabin Dobschütz ze Skoczowa dla żydowskiego. Spodziewaliśmy się, że rząd zamianuje któregoś z chłopów polskich, zamiast Michla i Stonawskiego, ponieważ chłopci przypadli przy wyborach z wyjątkiem Hessa dzięki naciskowi ze strony starosty Derlika, lecz omyliliśmy się zupełnie. Nauka to dla chłopów, aby swoich wybierali a nie liberalnych Niemców, którzy potrzebując głosów chłopskich, krótko przed wyborami kłaniają się chłopom, ale w radzie szkolnej występują przeciw polskiej ludności. Taka liberalno-niemiecka rada szkolna wypłaci chłopom sowicie za ich jagnięcą potulność. —

— Lista przysięgłych. Ku trzeciej sesji sądu przysięgłych d. 13 września br. przy c. k. sądzie obwodowym w Cieszynie rozpoczynającej się, zostali jako przysięgli wylosowani następujący panowie: Gross Paweł, urzędnik w Hruszowie; Rübner Marek, właściciel domu w Bielsku; Rakowski Jerzy, właściciel gruntu i gospody w Gnojniku; Badura Franciszek, arcyks. urzędnik w Cieszynie; Badura Jerzy, arcyks. nadszafarz w Pietwałdzie; Policer Maurycy, handlujący w Michałkowicach; Müller Ludwik, piekarz w Bielsku; Grycz Jerzy, właściciel młyna w Łyżbicach; Braniś Wacław, rzadca w Wielk. Kończycach przy Frysztacie; Godek Aleksander, inżynier starszy w Michałkowicach; Blumenthal Samuel, kupiec we Frysztacie; Bochenek Józef, gospodźki w Starem mieście przy Frydku; Hoinkes Juliusz, fabrykant sukna w Bielsku; Bathelt Erwin, fabrykant w Bielsku; Rösner Hugo, arcyks. inżynier w Karwinie; Kroczek Antoni, inżynier w Trzyńcu; Weber Ludwik, gospodźki w Mikuszowicach; Kokotek Jerzy, szafarz starszy w Trzyńcu; dr. Lederer Alfred, adwokat w Boguminie; Kolban Adolf, dzierżawca browaru we Frydku; Straka Franciszek, kasyer hutniczy

i właściciel domu w Polskiej Ostrawie; Löwy Gustaw, piekarz w Bielsku; Żwak Jan, właściciel gruntu w Wojkowicach; Postulka Henryk, hrab. majster maszyn w Karwinie; Axtmanu, właściciel drukarni we Frysztacie; dr. Kreisel Julian, adwokat w Jabłonkowie; Müller Jan, piernikarz we Frysztacie; Bily Emanuel, właściciel domu w Orłowej; Čížek Jan, właściciel domu i stolarz w Cieszynie; Schindler Jan, młynarz we Frysztacie; Stankusz Emanuel, właściciel hotelu w Frysztacie; Pasterny Paweł, właściciel gruntu w Golezowie; Walter Juliusz, arcyks. szafarz starszy w Baszce; Tichowski Edward, farbiarz w Strumieniu; Lehnert Jan, knieć w Orłowej; Kukucz Paweł, właściciel gruntu w Grodziszczu. Jako zastępcy przysięgłych wylosowani zostali: Demboń Jerzy, arcyks. leśniczy; Bayer Fabian, kupiec; Bernacik Józef, arcyks. szafarz starszy; Kopiec Adolf, właściciel domu i ślusarz; Szramek Samuel, kupiec; Müller Juliusz, właściciel młyna; Günter Rudolf, handlarz wina; Rusek Franciszek, właściciel domu; Dalf Marek, inżynier miejski, wszyscy w Cieszynie. —

— **Wykaz składek dla poszkodowanych powodzią** mieszkańców zachodniego Śląska: W czasie od 15 do 21 bm. wpłynęło razem 1829 złr. 40 ct. Z znaczniejszych datków wymieniamy: JCW. arcyksiężna Elżbieta 200 złr.; hr. Wilczek 500 złr.; marszałek krajowy hr. Larysz-Mönnich 300 złr.; fabryka towarów jedwabnych S. Trebitsch i syn w Witkowie 100 złr.; gmina Bielsko z urządzonego na ten cel koncertu 245 złr. 50 ct.; Stowarzyszenie pań czerwonego krzyża 100 złr.; starostwo w Bielowcu 296 złr. 90 ct. itd.; razem więc z dawniej wykazanymi wpłynęło 4765 złr. 40 ct. —

— **Walne zebranie przedwakacyjne** Stowarzyszenia akademików polskich na Śląsku, „Znicz“ odbyło się we czwartek, d. 12 bm. w sali „Czytelnia ludowej“ w Cieszynie. Po zagajeniu przez przewodniczącego i odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia zdał prezes towarzystwa imieniem Wydziału sprawozdanie z dotychczasowej działalności tegoż i z obecnego stanu stowarzyszenia, — a w końcu oświadczył stanowczo, iż dla nadmiaru zajęć obowiązków prezesa nadal sprawować nie może. Po dłuższej dyskusji wyraziło walne Zebranie ustępującemu prezesowi uznanie za usilną i dodatnią pracę dla stowarzyszenia, poczem przystąpiono do nowego wyboru, z którego wyszedł jednogłośnie kol. Jerzy Buzek, słuchacz akad. gór. w Leoben. Po krótkich przemówieniach ustępującego i wstępującego w urząd prezesa omawiano i uchwalono program działalności wakacyjnej i sprawę wydać się mającej historii Śląska. Korespondencye i przesyłki pieniężne dla stowarzyszenia należy odtąd adresować: Jerzy Buzek, słuchacz akad. gór. w Cieszynie, Kamieniec 49. —

— **Z Jabłonkowa.** Ostatnia korespondencya, którą przyniosła *Gwiazdka* z naszego miasteczka, nie była głosem wołającego na puszczy. Napomnienie, jakie udzielono naszym wielkościami, aby zamiast urządzać pijatyki, raczej zebrano coś dla nieszczęśliwych ofiar powodzi, odniosło skutek, bo obecnie wydział naszej gminy począł już zbierać składki w powyższym celu. Oczywiście datki te byłyby o wiele wyższe i obfitsze, gdyby były nasze wielkości pomyślały o tem wcześniej. Co do biesiady, którą, jak to donoszono, urządziły nasze wielkości, opowiadają sobie u nas ludzie, że urządzono takową dlatego, aby już teraz przygotować teren

do zbliżających się wyborów gminnych, przy których życzyłyby sobie nasze wielkości ponownie wejść do wydziału, bo przecież to niejednemu z nich zysk przynosi. —

— **Zmiana religii.** D. 26 sierpnia br. przyjął chrzest św. w kościele naszym katolickim izraelita Karol Frank, 14-letni syn p. Franciszki Byrtus, czci-godnej obywatelki jabłonkowskiej. Jest to już piąte dziecko p. Byrtusowej, które przestąpiło na wiarę katolicką. Karola Franka chrzczył przew. ks. dziekan Kołodziej, ojcami chrzestnymi tegoż byli państwo Kreislowie. —

— **Z Bukowca.** Przy poświęceniu kamienia węgielnego pod katolicki kościół w Bystrzycy byłem zajęty przy moździerzach, z których jeden przy wystrzeleniu pękł i mnie dość znacznie pokaleczył. W nieszczęściu tem mojem nie zapomnieli jednak o mnie litościwi ludzie, którym niniejszem a w szczególności Prewielebnemu księdzu kanclerzowi Sikorze, wilebnemu księdzu dziekanowi Kołodziejowi i p. Szeut-hauerowi, arc nadleśniczemu składam najserdeczniejsze dzięki za udzieloną mi w mem nieszczęściu pomoc. *Jan Kręgelok*, nr. 9 w Bukowcu. —

— **Ze Stonawy.** Po zgromadzeniu Związku śl. katolików odbyła się w niedzielę d. 22 bm. w sali p. Stankusza zabawa ludowa, urządzona przez p. Gincła, nauczyciela z Krakowa, urozmaicona tańcami, śpiewem i deklamacyami. Zabawa ta udała się zupełnie, bo udział był liczny i wszyscy się ochoczo bawili. Śpiew i deklamacye były wprost wysmienite. P. Gincłowi, który, nawiasem mówiąc, nie małe zasługi położył około urządzania festynów na korzyść gimnazjum cieszyńskiego w parku dra Jordana w Krakowie, należy się za tę zabawę, mającą na celu rozbudzenie ducha narodowego, szczere podziękowanie. —

— **My Stonawianie** życzylibyśmy sobie bardzo poznać p. Jakóba Reichmanna, redaktora *Neue schles. Zeitung*, dlatego postanowiliśmy go zaprosić na najbliższe zebranie „Związku“ w tutejszej okolicy, które jak nam przyobiecano, odbyć się ma w Górnej Suchej. Chcemy go tu godnie uczcić, aby na przyszłość nie był zdania, że gotowiliśmy połamać kości każdemu, kto się do nas zbliży. —

— **Z Karwinej.** Wydział gminy Karwina Solca zamianował na posiedzeniu d. 24 bm. przełożonego gminy i hr. dyrektora centralnego, p. Karola Dostała w dowód jego zasług, które położył około dobra gminy, jednogłośnie swym obywatelem honorowym. —

— **Z Łazów przy Frysztacie.** Z powodu zbliżających się wyborów gminnych rozpoczęła się u nas agitacja już na dobre. Ścierają się między sobą dwa stronnictwa tj. polskie i czeskie. Stronnictwo polskie jest o wiele silniejsze niż czeskie, bo do ostatniego należy tylko kilkunastu urzędników. Jaki jednak wynik przyniosą wybory, dotychczas nie wiadomo, bo niektórzy zagorzalsi bojownicy pozwalają sobie znacznego a czasem niegodziwego nacisku na wyborców. (*Przyp. Red.* My radzimy naszym braciom Polakom i Czechom z Łazów, aby na wyborców przy wyborach powyższych wcale nie wpływali, lecz aby im pozwolono według najlepszej woli i sumienia wybierać, bo tylko w ten sposób wyjdzie z urny wydział gminny, który cieszył się będzie zaufaniem wszystkich obywateli tamtejszych. Braci Czechów prosimy oprócz tego, aby

wiedząc, że są w mniejszości, uwzględnili wolę większości, bo miejscowe spory na pociechę naszych współnych wrogów mogłyby przybrać większe rozmiary.) —

— Z Landeku. Dnia 22 sierpnia br. miało się u nas odbyć zebranie socjalnych demokratów. Ku ogólnemu niezadowoleniu tutejszej ludności dał zezwolenie jeden z gospodzkich na odbycie tego zgromadzenia w jego gospodzie, na czym jednak dobrze nie wyszedł. Narady miały się rozpocząć o godzinie 3 popołudniu. Ludzi, ale nie socjalistów tylko naszych, zebrało się około 200, i czekano niecierpliwie na przywódców socjalistycznych, których zamierzano wiaść porządnie do roboty za burdy w Cieszynie na wiecu wyprawiane. Socjaliści jednak zwąchali zapewne pismo nosem, bo oprócz jednego magazyniera z Chybia, który natychmiast ulotnił się, żaden inny nie przyszedł. Dla utrzymania porządku przybył komisarz rządowy i kilku żandarmów, którzy po 4 godzinie oddalili się, poczem wszyscy zebrani udali się do drugiej gospody, przyrzekając sobie, że żaden z nich nie pójdzie już więcej do takiego gospodzkiego, który ze socjalistami trzyma. T. —

— Z Raszkowic przy Frydku donoszą do Novin Těšínskich, że p. Reger z Cieszna zwołał tam zebranie socjalistyczne, na którym miał mówić o położeniu robotników, o polskim wieru w Cieszynie i o powszechnym prawie wyborczym. Długo chodził po okolicy, lecz nikt mu nie chciał dać lokalu. W końcu dał mu lokal p. Kozlovský. Chociaż się p. Reger tyle nachodził i napracował mimo to przybyło na zebranie około 10 ludzi, tak że zebranie nie mogło się odbyć. P. Reger odszedł zafrasowany. Może to będzie dla niego na przyszłość nauką, że lud nasz nie pozwoli sobie na życzenie żydów wydrzeć ani wiary ani języka. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 21 sierpnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) — złr. — ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. 80 ct.; jęczmienia (68 kilo) — złr. — ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 55 ct. — Masła kilogram — złr. 88 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 25 sierpnia: Renta pap. 102.25—102.45, nowa papierowa 102.25—102.45; srebr. 102.30—102.30; złota 124.25—124.45. — Srebro 100—100. Dukat 5.64—5.67. Marka pr. 58.75—58.82. Rubel papierowy 127.00—128.00.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli J. Pohlnera w Cieszynie.

Młynki do czyszczenia zboża

z ruchomem sitem spadowym, które użyte może być także jako wiatrak, za sztukę 18 złr. u

Karola Drösslera w Cieszynie

—† ulica Głęboka. †—

Przyjmuję zdolnych agentów w każdej miejscowości na prowizję lub stałą opłatę. Mieczysław Gonet, fabryka rolet i żaluzji w Korce, Galicya.

Jan Janiczek

zegarmistrz w Cieszynie (Rynek główny)

poleca Szan. P. T. Publiczności, zegary pendułowe i zegarki kieszonkowe (Genevskie) najlepszej jakości, oraz dobry wybór w łańcuszkach i pierścionkach. Zamówienia i naprawy uskuteczniłam szybko na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych. (Ostrzegam przed takimi firmami, które zachęcają lud nasz do kupna ilustrowanych cennikami, bo zwykłe mają te firmy tylko towar niktzemny).

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolarz w Cieszynie.

Folwark w W. K. Krakowskiem

koło Alwernii obejmujący 30 morgów dobrego gruntu ornego i łąk w pięknym i zdrowym położeniu, bndynki gospod. w dobrym stanie, jest do sprzedania.

Blizszych szczegółów udzieli właścicielka Honorata Górską w Brodach, poczta Alwernia, Galicya.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Jabłonkowie, w domu własnym przy ulicy polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd.

ROBERT WERLIK

ślusarnia maszyn rolniczych w Cieszynie

(ulica Realna l. 11, obok c. k. szkoły realnej)

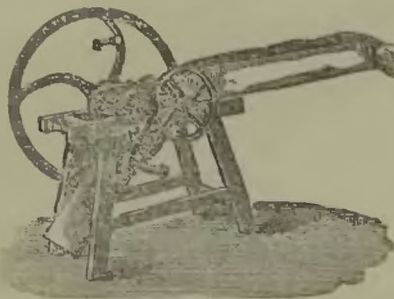
— z założona w roku 1882. —

Największy skład maszyn rolniczych

w Cieszynie,

w zastępstwie słynnej wiedeńskiej fabryki maszyn.

Za dobre i rzetelne wykonanie przemnie sprzedanych maszyn rolniczych zaręczam najpewniej i najdłużej.



Naprawy maszyn uskuteczniłam w krótkim czasie jak najsumiennie, obliczając takowe po najtańszej cenie. — Dalej można nabyć: *Użyte młockarnie ręczne, steczarkarnie, kłeryaty* i t. d. po bardzo niskich cenach. Stare maszyny wymienia się za dopłaconiem na nowe. *Pompy wodne i wagi na bydło wykonuję na zamówienie akuracie i ustawiam takowe na miejscu.* Małe siewniki na konieczyng i pompy na gnojówkę zawsze na składzie. Zwracam uwagę Szanownych PP. ekonomów i rolników na to, żeby w razie potrzeby maszyn i narzędzi rolniczych takowe zawsze sprowadzali ze składu maszyn, utrzymywanego przez fachowca, który ich lepiej i taniej obsługuje, jak różni podróżni, którzy nie posiadają żadnej ziajomości tego zawodu.

Zarząd kraj. warsztatów kołodziejsko-kowalskich w Grybowie
 podaje do wiadomości, że już rozpoczęły się wpisy na naukę
 kołodziejstwa lub kowalstwa, i trwać będą do 10 września br.
 Petenci ubiegający się o przyjęcie powinni wykazać się 1) me-
 tryką chrztu, że kończą przynajmniej 14 rok życia; 2) świa-
 dectwem szkolnem, że skończyli przynajmniej szkołę ludową,
 i deklaracją ojca lub opiekuna, że będąc łożył na utrzymanie
 syna lub pupila przez cały czas trwania nauki, to jest lat cztery
 a gdyby niech pobrał stypendyum krajowe lub szkolne, to w
 razie od przerwania nauki warsztatowej z winy rodziców lub
 opiekuna zwróci całą kwotę stypendyjną napowrót Zarządowi.
 Uczniowie, którzy z zamiłowaniem poświęcają się obranemu
 zawodowi i czynią w naukach teoretycznych i praktycznych w
 warsztacie dobre postępy, mogą liczyć na znaczne zasiłki w po-
 staci stypendyów kraj., państwowych i od dobrodziej prywatnych
 miejscowych.

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia
 żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wyko-
 nania i roboty najrozsądniejsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa
 Drobisza, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także
 wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Ogłoszenie!

Cech szewców w Cieszynie prosi ojców i opie-
 kunów którzy chcą, żeby ich synowie wyuczyli się
 rzemiosła szewskiego, aby się zgłosili u p. *Jana*
Wesełego, cechmistrza w Cieszynie.

Poszukuje się zdolnych

pośredników (akwizytorów)

w dziale ubezpieczeń na życie i od wypad-
 ków. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci mający
 przystęp tak do sfer włóściańskich, jako też i do za-
 możniejszych klas społeczeństwa. Pożądaną jest także
 znajomość wszystkich trzech języków krajowych. Oferty
 wnosić należy pisemnie do „Działu życiowego
 Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w
 Krakowie“.

Zdolny i biegły

serarz

znajdzie *zaraz* odpowiednią posesję w jednej z serowni
 do dóbr Ordynacji Przeworskiej należących. Zgłoszenia
 poparte świadectwami przyjmuje

Dyrekcja dóbr Ordynacji w Przeworsku.

Maszyny rolnicze

najnowszej konstrukcji, trwałe, bardzo tanie, także na raty u

Karo'a Drösslera w Cieszynie
ulica Głęboka nr. 54.

Nowość: młockarnie z kulistemi łożyskami,
 sieczkarnie z bębniem nr. 1, z 2 kołami zapę-
 dowemi, 3 nożami, podstawek z twardego
 drzewa, 96 kg. wagi mające, po 22 złr.
 50 ct. w. a.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa,
 obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów
 z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwia-
 tów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Dojrzałe

jabłka i gruszki

także pośledniejsze gatunki, dalej

maliny, jarzębinę, ostreżnice

kupuje każdą ilość za poprzednio umówioną cenę

M. Fasał w Cieszynie.

Edykt.

L. 12741.

Z c. k. miej. del. Sądu powiatowego w Cieszynie
 podaje się do wiadomości, że celem egzekucyjnej sprze-
 dazy realności:

Grunt wieśniaczy nr. 122 z hudyńkiem mie-
 szkalnym nr. 245 w Górnem Cierlicku l. w. h. 84

Henrykowi Kobierski należnej, termin na dzień

7 września 1897 i

7 października 1897,

każdym razem o godzinie 9 rano w tut. Sądzie, biuro
 nr. 1, wyznaczonym został.

Chęć kupna mający z tem dodatkiem się uwia-
 damia, że stan księgi gruntowej, protokół szacunkowy
 i warunki licytacyjne w tutejszym Sądzie przejrzane
 być mogą i że realność ta przy pierwszym terminie
 tylko za albo wyżej ceny szacunkowej 7920 złr. wa.,
 zaś przy drugim terminie nawet i niżej ceny szacun-
 kowej sprzedaną zostanie.

Każdy licytujący ma złożyć tytułem wadium
 10% ceny szacunkowej w gotówce lub książeczce
 wkładowej kasy oszczędności a mianowicie Cieszyń-
 skiej kasy lub Towarzystwa oszczędności i zaliczek w
 Cieszynie, albo wreszcie w papierach pupilarne bez-
 pieczeństwo mających według kursu dnia ostatniego.

Cieszyn, dnia 30 lipca 1897.

C. k. Radca sądowy:

L. S.

Schwarz m. p.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 gru-
 dnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze
 swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domo-
 wej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży
 do Bielska i z powrotem.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 4 września 1897.

Nr. 36.

Tylko po 1 złr. złożcie Ziomkowie Ślązacy, — a będzie: Dom narodowy w Cieszynie.

Ciekawe zmiany.

Gdy Niemce pobiły w r. 1870 Francję, wszyscy Słowianie a głównie Czesi uważali to za zapowiedź ważnych zmian w Europie. Nawet niewtajemniczeni w życie narodów twierdzili, powodowani poczuciem, że zwycięstwa te nie wyjdą Niemcom na dobre. I nie omylili się. W r. 1878 na kongresie berlińskim Niemce nie pozwolili Rosji obłowić się na półwyspie bałkańskim i ściągali na siebie jej nieufność, która powoli doprowadziła do zbliżenia się Rosji do Francji. Lecz i inne jeszcze kręta i intrygi niemieckie przyczyniły się w niemałej mierze do zacieśnienia węzłów przyjaźni pomiędzy Rosją i Francją. Dosyć wspomnieć o Bismarku, tym arcymistrzu kłamstwa i obłudy, którego zadaniem było szczerć jeden naród przeciw drugiemu, aby przy tem upiec własną pieczeń. Udało się mu pozyskać Austro-Węgry dla trójprzymierza, chociaż wówczas najwpływowse osobistości radziły Austrii zawrzeć raczej przymierze z Rosją, która dotąd Austrii ani razu nie zdradziła, owszem niejednokrotnie ratowała Austrię w ciężkich chwilach wojny lub rewolucji. Mimo to Bismark przeprowadził, czego sobie życzył, i przyszło do skutku przymierze między Austrią a Niemcami. Jak on przymierze to pojmował, widać najlepiej z tego, że równocześnie z Rosją zawarł umowę, na podstawie której w razie wojny między Austrią i Rosją, byłby Austrię opuścił, a może wprost na to liczył, że w razie przegranej ze strony Austrii, będzie mógł tem łatwiej zabrać niemieckie kraje aż po Adryatyk. Sam nawet zdradził tę tajemnicę i zniewolił tem samem Austrię do bacznego śledzenia krętych dróg swego sprzymierzeńca, a zarazem dał też Rosji dużo do myślenia, która przecież spostrzedz musiała, że taki sprzymierzeniec gotów jutro kogo innego oszukać.

Francja, upokorzona w r. 1870 przez Niemców, oglądała się na wszystkie strony, aby zyskać sprzymierzeńców. I cóż było naturalniejszego, jak połączenie się Francji z Rosją. Przyjaźń ta wybuchła jasnym płomieniem przy odwiedzinach floty rosyjskiej w Fran-

cyi i na odwrót. Radość w Francji i Rosji była wówczas niemała. W zeszłym roku sam car przybył do Paryża i został przyjęty wszędzie z ogromnym entuzjazmem i witany był wszędzie jako prawdziwy zbawca Francji. Lecz wówczas mimo gorącego przyjęcia w obopólnych toastach i przemowach nie padło słowo: przymierze. Lud francuski nie bardzo był tem zbudowany i dlatego domagał się, aby stosunek między Francją a Rosją ostatecznie jasno został oznaczony. A to się stało podczas ostatniego pobytu prezydenta w Petersburgu. Już niemieckie gazety berlińskie drwiły sobie z narodu francuskiego, już i w Francji objawiał się niepokój, aż tu naraz w ostatniej chwili przed odjazdem prezydenta Faure'a do Francji padło z ust cara słowo: przymierze i wywarło wszędzie, przede wszystkim zaś w Berlinie ogromne wrażenie. Pocięszają się gazety niemieckie, że car jest pokojowo usposobiony, i że wzmiankowane przymierze francusko-rosyjskie jest tylko odporne, nie zaś zaczepne, ale w głębi serca oprócz Boga boją się teraz bardzo przymierza francusko-rosyjskiego, które może się stać dla nich niebezpieczną pułapką. Wiedzą to dobrze Francuzi, dlatego urządzili wracającemu z Rosji prezydentowi wspaniałe przyjęcie a w całej Francji odbywają się obecnie tylko głosy uniesienia i entuzjazmu. Niemcom zaś tryumf Francuzów brzmi jak marsz pogrzebowy.

Lecz inna jeszcze sprawa zaczyna się Niemcom niepokoić. Od ostatniego powstania w r. 1863 ciążył na Polakach w Królestwie polskim straszny ucisk. Prześladowano ich w prawdziwie zwierzęcy sposób. Zdawało się, że przeznaczeni są wszyscy na wyćpienie, i że żadna siła ziemską nie wyrwie ich z rąk prześladowców. Długo ich katowano, niezliczona ich liczba poszła na Sybir, wielu gniło w podziemnych lochach, lecz Pan Bóg miłosierny zmienił serce ludzi. Teraźniejszy car dał już niejednokrotnie do zrozumienia, że jest znacznie życzliwiej dla Polaków usposobiony, niż jego poprzednicy. Na to zebrało się w ostatnich czasach kilka dowodów. Lecz najoczywistszym jest przybycie cara do dawniej znienawidzonej Warszawy d. 31 sierpnia, gdzie nadzwyczaj uroczyste zostało przyjęcie i spodziewać się możemy, że chwila pobytu cara

w Warszawie będzie punktem zwrotnym w stosunku narodu rosyjskiego do polskiego. Polacy uznają przynależność do państwa rosyjskiego, natomiast Rosya pozwoli Polakom pielegnować swój język i wyznawać wszędzie swoją wiarę.

Nie potrzebujemy dodawać, że ten zwrót w stosunkach polsko-rosyjskich naszym wrogom podobać się nie może. W Berlinie z pewnością skrzętnie śledzą za każdym objawem zbliżającym do siebie dotąd zwaśnione narody. Wiedzą oni dobrze, że jeżeli Słowianie połączą się z sobą w walce z Niemcami, że zwycięstwo musi być koniecznie po stronie Słowian, że Rosya nie może w dalszym ciągu dłuższy czas patrzeć spokojnie na gnębienie Słowian w Niemczech. Dlatego też jaszczurczy organ austriackich liberałów pieni się ze złości na samą tylko myśl, że Polakom mają być poczynione w Rosyi ustępstwa. Tak jest, musi się pienieć i wściekać, bo przy zgodzie Słowian buta i zarozumiałość niemiecka zmieknie jako wosk zbliżony do ognia. Może też i w Austrii panowie Niemcy spokornieją i nie będą wołać na pomoc braci z rzeszy niemieckiej, aby nie drażnić jeszcze bardziej olbrzyma słowiańskiego.

Od przymierza francusko-rosyjskiego i od zgody polsko-rosyjskiej spodziewamy się ukrócenia buty germańskiej i znośniejszych stosunków w Europie. —

Nasze skargi i życzenia co do szkolnictwa na Śląsku.

(Dok.)

Dzięki pomocy udzielonej nam przez cały naród polski zostało dopiero w roku 1895 w Cieszynie pierwsze polskie prywatne gimnazjum założone przez towarzystwo „Macierzy szkolnej dla księstwa cieszyńskiego”, którego założycielem był śp. Paweł Stalmach, redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Gimnazjum to liczyło w minionym roku w 2 klasach 117 uczniów, i nie ma dotychczas ani subwencji żadnej ani prawa publiczności, chociaż takowe jest dla naszej ludności koniecznie potrzebnem, i chociaż wypełniono co do niego wszystkie w tym względzie obowiązujące przepisy ustawowe.

Jakie trudności stawiano nam przy założeniu tego gimnazjum i jakie walki staczać musimy z powodu udzielenia prawa publiczności, już nieraz pisaliśmy o tem a tutaj zaznaczamy tylko, że gimnazya równocześnie we Frydku i Mistku, a o rok później w Mor. Ostrawie założone, w kilka miesięcy po ich założeniu prawo publiczności otrzymały, chociaż nie są tak uposażone jako nasze i chociaż niektóre z nich, jak niemieckie gimnazjum w Mor. Ostrawie, 15 uczniów liczące, jako potrzebne nie może być uznane.

Taki stan rzeczy dalej trwać nie może i nie powinien. Ludności polskiej na Śląsku musi być raz sprawiedliwość wymierzona. Zupełnie też słusznie powziął wiec polski w dniu 1 sierpnia br. w Cieszynie odbyty, na który kilkanaście tysięcy ludzi ze wszystkich stron Śląska przybyło, uchwałę, którą stanowczo żąda, aby rząd przejął nasze gimnazjum na skarb państwa, i aby szkolnictwo u nas pośród ludności polskiej zastosowane było do jej potrzeb. Uchwalając tę rezolucję, odezwało się kilkanaście tysięcy tutejszych obywateli do rządu, aby naszym słusznym żądaniom czy to przez ustawę, czy to przez rozporządzenia zadosyć uczynił. Głos zebranych na wiecu był głosem całego ludu śląskiego, i jesteśmy pewni, że rząd przez uchwałę powyższej rezolucji przekonał się dostatecznie, że nie agitatorzy, ale lud sam domaga się, aby krzywdy, jakie mu się wyrządza od wieków w szkolnictwie, usuniętemi zostały.

Przez uchwalenie powyższych rezolucji odezwał się lud śląski do wszystkich posłów z żądaniem, aby stosunki, urągające w naszym kraju przepisom ustawy zasadniczej, zniesionymi zostały, i aby już raz narreszcie zaprowadzono w naszym kraju w szkołach należne się nam równe prawa językowe. Głos polskiego ludu śląskiego, na wiecu podniesiony, powinien znaleźć posłuch u każdego uczciwego i sumiennego posła, bo my nie chcemy nikomu żadnych praw odbierać, ale domagamy się tylko tego, co się nam słusznie należy.

Równouprawienie to nam się rzeczywiście należy, bo art. 19 ustawy zasadniczej wyraźnie postanawia, że wszystkie narody w państwie austriackim są równouprawnione, a w krajach, w których kilka plemion zamieszkuje, mają być zakłady naukowe tak urządzone, aby bez używania przymusu do nauczania się drugiego języka, każde z tych plemion otrzymało dostateczne środki do kształcenia się we własnym języku.

Ludność polska na Śląsku domaga się tedy, aby na podstawie ustawy zasadniczej, utworzono dla niej potrzebne szkoły średnie i aby przede wszystkim gimnazjum, przez tę ludność założone, upaństwowionem zostało. Lud nasz domaga się utworzenia dla nas polskiego zakładu nauczycielskiego, polskiej szkoły realnej i polskich szkół fachowych w takiej liczbie, aby nasza ludność nie była zmuszoną, posłać dzieci do podobnych zakładów niemieckich.

Co do szkół ludowych utrakwistycznych, to te również nie odpowiadają postanowieniom ustawowym i dlatego żądamy, aby i te szkoły w duchu przepisów ustawy zasadniczej były zmienione. W Cieszynie i Bielsku domagamy się bezwarunkowo założenia polskich szkół ludowych, albowiem w tych miastach blisko połowa ludności, a więc blisko połowa dzieci uczęszających do szkół, jest polską. Według § 6 i 59 ust. państwa z d. 14 maja 1869, nr. 62 dz. u. p., już nawet dla 40 dzieci polskich powinny być odrębne polskie

szkoły założone. W miastach Cieszynie i Bielsku liczymy po kilkaset dzieci polskiej narodowości, uczęszczających do szkół i dla tych muszą być polskie szkoły ludowe w najkrótszym czasie założone.

Że wprowadzenie równouprawnienia dla języka polskiego w naszych szkołach jest dla nas korzystnym, to już o tem nieraz pisaliśmy. Każdemu wiadomo bowiem, jak trudno było dotychczas naszemu ludowi posłać dzieci swoje do szkół niemieckich. Stosunkowo mało też dzieci polskich uczęszczało do szkół niemieckich, czego dowodzą wyżej przytoczone cyfry. Dzieci naszego ludu, nim zostały przyjętymi do niemieckich szkół średnich, musiały się po ukończeniu szkoły ludowej przedewszystkiem uczyć rok, dwa a nawet trzy lata języka niemieckiego, tak, że do gimnazjum wstępowały w 13, 14 a nawet 15 roku życia. Lud nasz niezamożny nie był w stanie tyle łożyć na dzieci swoje, aby je rok, 2 lub 3 lata dłużej jak np. Niemcy mógł posłać do szkół. Dzieci ze wsi, zwyczajnie silniejsze na ciele, oddawano bardzo często w czasie studyów do wojska, przez co tylko znikoma część dzieci naszego ludu kończyła szkoły. Skutkiem tego jest to, że obecnie wszystkie urzędy, advokatury, miejsca lekarzy i inżynierów są w ręku obcych, a nasz lud spełnia ciągle rolę kopcuszków na swej ziemi.

Po zaprowadzeniu równouprawnienia językowego w szkołach, po upaństwowieniu na razie naszego gimnazjum polskiego, dana będzie ludowi pewność trwałego korzystania z polskich szkół średnich, poczem na pewno można się spodziewać, że wszystkie te urzędy, które obecnie obcym przysparzają dochodów, zajmą dzieci naszego ludu.

Właśnie tego boją się nasi przeciwnicy, którzy przywykli nas traktować jako niewolników, jako swych służebników, i dlatego stawiają nam takie okropne przeszkody, abyśmy tylko nie osiągnęli tego, co się nam słuszenie należy. W strachu swoim o chleb mówią nasi przeciwnicy obłudnie, że my, domagając się równouprawnienia języka naszego w szkołach, chcemy dzieci niemieckie polonizować i pokój zakłócać. Siedemnastomilionowy naród polski rozwija się zupełnie normalnie, i nie potrzebuje dla utrzymania swego polonizować innych narodowości. Zresztą, my renegatami zawsze się brzydziliśmy i brzydzimy i nie targniemy się nigdy na niemieckie dzieci.

Domagając się równouprawnienia naszego języka, nie zakłócamy też pokoju, tylko brouimy naszej pięknej mowy ojczystej, którą zachowaliśmy pomimo najrozmaitszych burz i ucisków jako naszą najdroższą spuściznę po naszych przodkach. Domagając się równych praw dla naszego języka, składamy dowód, że nasza mowa ojczysta jest nam drogą, i żeśmy pomimo wiekowego ucisku germanizmu zostali członkami szlachetnego polskiego narodu, który nigdy nie czyhał na

cudzą własność, ale owszem zawsze i wszędzie stawał w obronie słuszności i był przez wieki murem ochronnym chrześcijaństwa.

Coby się stało z Niemcami, obecnymi naszymi największymi wrogami, gdyby Sobieski na czele polskich wojsk nie ocalił Wiednia przed najazdem Turków? Dumni powinniśmy też być z tego, że jesteśmy Polakami, bo naród ten, chociaż na trzy części rozszarpany, jest tak żywotnym, że możemy być spokojnymi o jego przyszłość. Namacalnym dowodem żywotności polskiego narodu ta wielka liczba bohaterów, ci liczni poeci i artyści. To obudzenie się ludu polskiego, który teraz czuje, że jest polskim. A w ostatnich czasach ktoś złożył nam przeszło 100.000 złr. na nasze gimnazjum? Naród polski i to w stosunkowo krótkim czasie. A obecnie w Królestwie polskim w 2 miesiącach złożono przeszło 200.000 rubli a więc przeszło $\frac{1}{4}$ miliona złr. na pomnik Mickiewicza.

Żywotność narodu polskiego niech i nas, jego częstkę, ożywia i dodaje nam otuchy we walce o należne nam prawa. Nie upadajmy na duchu, ale jak za wiarę, tak za nasz język ojczysty walczmy do ostatniej kropli krwi, a Bóg się nad nami zmiłuje i zwycięży nam pozwoli. —

Welehrad.

Kiedy człowiekowi duszno w izbie, wybiegnie do pola na świeże powietrze, by ciało i poniekąd i ducha odświeżyć.

I mnie było już jakoś duszno i ciasno na sercu, dlatego postanowiłem ducha odświeżyć jakąś wycieczką. Dokąd? rozmyślałem. Było trzeciego lipca, sobota. Pogoda niepewna, ale się lepiej zapowiadała. Przypomina się mi, że piątego lipca dzień św. ap. Cyryla i Metodego; na Morawie święto. Gdybyś piątego lipca pojechał na Morawę? Dokąd? na Welehrad! Śliczna myśl. Welehrad miejsce pierwszej pracy apostołskiej św. Cyryla i Metodego. Prawda, że Welehrad nie jest już miastem stołecznem wielkiej Morawy, ale małąk miasteczką posiadającą jednak największy kościół na Morawie, a wielkie zabudowania klasztorne pod opieką czcigodnych Ojców Jezuitów.

Znalazło się nas czterech jednej myśli, by pojechać na Welehrad, pomodlić się u kolebki naszej św. wiary na Morawie, pomówić z bracią naszą morawską i coś zobaczyć.

Czwartego w niedzielę, gdy nasi górnicy święcą obok św. Barbary św. Prokopa, wyruszyliśmy popołudniu pociągiem ku Węgierskiemu Grodziszczu. Niebo się pochmurzyło. Trzy razy deszcz padać zaczął, a niebo się zachmurzyło, że niemal wszyscy pożałowali, że się puścili do dalekiej drogi. Lecz opuszczając Przerów i okolice „statecznych Hanaków” zbliżając się do okolic dziarskich morawskich Słowaków, niebo się wypogodziło,

nawet słoneczko się tam gdzieś po nad Welehradem nam z poza chmur przedzierało.

Myślałem, że się pośpieszymy, kiedy dzień przed uroczystością św. apostołów słowiańskich zdążymy do celu naszej pielgrzymki. Lecz tej samej myśli byli i Morawianie. Wsiadało wielu, którzy z odpustu z Frydku jechali do domów. Wsiadali zaś, którzy z odpustu z Hostyna śpieszyli do domów swoich. Prawda ci wysiadali z wozów a na ich miejsce wsiadają liczni pielgrzymi a dokąd? wszystko ku Welehradu dąży. Pewiem pan z nami jadący zagadnął nas: „Nebojte se panove, znajdete tam pomeškáni, a upřimné srdce.“

Dojechaliśmy do Węgierskiego Grodziszczu, skąd trzeba jeszcze milę śpieszyć na Welehrad. Wsiadło z nami mnóstwo ludzi różnego stanu — wszystko śpieszy — na svatý Welehrad.

Wychodzimy z dworca, tu mnóstwo powozów, od fiakra poczynawszy aż do słowackiego długiego wozu na nas czeka. Wszystko czeka na pielgrzymów do Welehradu. Przystępuje do nas młodzian jako topola wysmukły w odzieniu malowniczym i grzecznie prosi: „Račte se mnou jeti na Velehrad.“ To wóz już gotowy. Młodzian usłał nam wygodne siedzisko a śpieszył z nami na św. Welehrad, jako każdy Morawianin powiada.

Welehradu nie widać, choć się jest blisko niego, on w dolinie nad potokiem maleńkim. Lecz po miedzach polnych z wszystkich stron snują się rzesze wieśniaków, Słowaków morawskich i węgierskich ubranych w swe malownicze stroje. Po drodze wiją się wózki unoszące gości „na posvatné misto“ i procesye liczne ustępują miejsca na drodze powozom. Im bliżej Welehradu, tem ludniej. Już widać wieże bazyliki Welehradzkiej i domy klasztorne i domki mieściny.

Gdzież się podziały czasy, kiedy Welehrad się rozciągał po wzgórzach dokoła od Napajedla aż ku Bublownicom i ku Węgierskiemu Grodziszczu na kilkadziesiąt godzinnej przestrzeni. Gdzież czasy, w których Rościsław a Świętopętk panowali z Welehradu nad Wielką Morawią? Tysiąc lat upłynęło. Welehrad stał się małą mieścina, ale dla Morawian i Ślązaków świętem, pamiętnym miejscem. Madziarzy, którzy rozwalili państwo Morawskie, nie dopięli swego celu, bo i teraz tam żyje ludek słowiański, który się nie dał zniszczyć, przetrwał burze, a teraz coraz energiczniej umie się bronić przeciw wynarodowieniu, ale jeszcze bardziej, przeciw obojętności w wierze. Welehrad stał się małą mieścina, ni znaku po wielkim Welehradzie, ale wiara, którą nasi apostołowie opowiadali, tu żyje pomiędzy ludźmi i dalej żyć będzie. Welehrad stał się środkiem i ogniskiem że już tak powiem, z którego słowiańska ale też i poniekąd niemiecka Morawa aż po dziś dzień światło i ciepło wiary Chrystusowej dla siebie czerpie. Welehrad stał się miejscem, do którego każdy Morawianin pielgrzymować powinien, aby się pokrzepił. Tam znajdzie

swoich, co do wiary i co do narodowości. Tam i Polak znajdzie bratnie serce uprzejmego Morawianina.

Kiedy na Welehradzie usłyszą nasi bracia słowo „Polak“ wnet się wszystko obraca, wnet wszystko ogląda, gdzie Polacy, gdzie nasi bracia!

Takie myśli napełniały moją głowę już na wstępie i takie myśli też jeszcze bardziej przeniknęły mię po tem, cośmy tam w kilku godzinach przeżyli. Welehrad przed nami. Właśnie nasz młodzian Zbaranski z Zlechowa (tak się nazywał nasz woźnica) wjeżdżał z nami do Welehradu. Musieliśmy minąć liczną procesyą węgierskich Słowaków, która z nami wchodziła na święty Welehrad.

Na Welehradzie gwaro i rojno. Ludu tysiące już stoi, a rusza się setki, powozów sta napełniają uliczki.

Wysiedliśmy z wozu, nasz młodzian podziękował za otrzymaną płacę i obiecał nas nazajutrz odwiedzić dokąd sobie będziemy życzyli.

Miejsce przed kościołem wspaniałym, wielkimi otoczone zabudowaniami klasztorami, przepełnione ludem. Lud nadchodzący bieży do świątyni. Świątynia zdaje się witać wszystkich i mówić „chodźcie do mnie wszyscy, macie miejsce u mnie i proście św. apostołów Cyryla i Metody za was i za wasz naród i za waszą wiarę. Ledwieśmy się przedarli przez tłumy pobożnego ludu do kościoła, by się choć trochę pomodlić i sobie nocleg w klasztorze wyszukać, bo osma godzina. Ludu nie ubywa. Świątynia lśni się w środku mnóstwem świateł a szczyty wieżyc świecą się promieniami zachodzącego słoneczka, zapowiadającego piękny dzień jutrzejszy.

Dostaliśmy nocleg w klasztorze ogromnym u czcigodnych Jezuitów, a połowa naszego towarzystwa znalazła przytułek w gospodzie, gdzie już było wszystko zajęte. Lecz gospodki mówi: „Polaków przenocuję ja w własnej izdebce mojej, pomiędzy moją rodziną.“ I wieczerza dobra nas posiliła.

Tak się skończył szczęśliwie początek naszej pielgrzymki. Bóg nas zaopatrzył, a św. Cyryl i Metody przyjęli czterech Polaków ze Śląska do swego świętego przybytku.

(C. d. n.)

Telegramy i listy

nadesłane na wiec polski w Cieszyńcu odbyty d. 1 sierpnia br.

Zagórz: W podjętej akcji do uzyskania należnych praw starej dzielnicy Piastów bierzemy udział duchem i sercem weźmiemy i czynem jako uchwalicie rozumnie zapałem, jednością silni stając w obronie praw swych. Ramię przy ramieniu, da Bóg nie damy się. Oby wiec ten był przynajmniej Płowcami, zanim nastąpi nowoczesny Grunwald. *Stow. gimn. Sokół.*

Kraków: Imieniem wydziału klubu konserwatywnego w Krakowie przesyłamy gorące życzenia, aby

wiec Cieszyński wzmocnił znaczenie narodowości polskiej na Śląsku i uzyskał bezwzględne nadanie prawa publiczności polskiemu gimnazjum w Cieszynie. *Górski, Krzyżanowski.*

Gräfenberg: Witam zebranie życząc najlepszych owoców z obrad. *Notaryusz Kasprzak.*

Przemysł: Młodzież polska w Przemyśle zebrana dnia 31 lipca przy krzyżu na cześć Wiśniowskiego i Kapuścińskiego wystawionym, solidaryzuje się z uchwałami na wiecu zapadłemi, zasyła zgromadzonemu rodakom słowa szczerzej zachęty w pracy nad wywalczeniem należnych i słuszych praw dla braci Polaków na Śląsku.

Rzeszów: Grono obywateli niezawisłych zebrane w Redakcyi *Kurjera Rzeszowskiego* zasyła serdeczne: Szczęść Boże! solidaryzując się w zupełności z uchwałami zapadłemi na wiecu. Czołem!

Kamionka strumiłowa: Duchem łączymy się z Wami w obronie słuszych praw. *Polacy w Kamionce strumiłowej.*

Bratři Slované!

Z plné duše své, která nezná hranic kmenů slovanských, nýbrž zná jen dítky společné matky slovanské; z plného vroucího přesvědčení svého, že jeden nepřítel společný nám všem, proti němuž od tisíce roků stojíme v obraně a boji zoufalém pro národnost svou, přejeme Vám dokonalého zdaru a úspěchu ku dnešnímu sjezdu polskému v Těšíně.

My společně vedeme svatý boj za rovné právo jazyka a národnosti své, a osud stejný čeká nás v budoucnosti; buď v nesvornosti národní úpadek, buď ve svornosti palma vítězů.

Ve stoletích minulých stáli jsme po boku sobě v brnění ocelovém a vítězili; srazme se nyní k sobě v brnění vzájemné lásky a jednoty, pod praporem vznešeného planoucího uvědomění slovanského a pak nás mocnějším jest jedině Bůh.

Na zdar!

V Olomouci 30. července 1897.

Następują liczne podpisy.

Wysokie Prezydyum Wiecu cieszyńskiego!

My górale z kresów — zwykle pogardzani i uważani za nieświątłych prostaków — przybyliśmy także z naszych gór, żeby oświadczyć naszą solidarność z światlejszymi naszymi współbraćmi Dolanami i również się domagać praw nam przynależnych. Szak my nazywani górale to najwięcej odczuwać musimy, żeśmy snąc rasą niższą, bo z góralek każdy pisarczyk by pomiatał a z niego kpił — do roboty, do wojska to dobry gorzan. Prawda, że się nas stawiła nie pokaźna liczba. Niech to jednak nie uznawają nasi współbracia za lenistwo albo coś innego — nas było stało tyle, żebyśmy potrzebowali osobnego pociągu, ale u nas

wielkie ubóstwo nie staje na kolej i na strawne. Wyszli za nas nasi wóje i zastępcy a Ci zastępują nas ze trzech gmin tj. nad 4000 dusz, bośmy tu wszyscy jednego zdania a wszyscy stoimy z ciałem i duszą przy sprawie narodowej — więc choć nas tu mało, ale nasze głosy niechaj się liczą za 4000 głosów z gmin

Istebna, Jaworzynka i z Koniakowa.

P. Juroszek, Franciszek Kubalok, Jan Juroszek, Szczepan Urbanek, wójt.

Krakowiak śląski.

Ślązak Ci ja Ślązak, nad Olzą się rodził,
Choć Niemców niecierpiał, do ich szkół ja chodził.

Ich mowy się uczył, do ich szkół się smykał
I w walce z niemczyzną gorzkie łyzy połykał.

Lecz choć Niemiec dręczył i duszę i ciało,
Przecież w śląskim ludzie serce ocalało,

I bić nie przestanie w nim to polskie serce,
Nie da mu u Niemców zostać w poniewierce.

Poczuje swą godność i swe równe prawa,
Nie pójdzie na marne jego praca krowa.

Nie wezmą mu cześci ni Żydzi ni Niemcy
Ani wszyscy nawet razem cudzoziemcy.

Żeś się wysługiwał u obcych za młodu,
Miałeś ludu śląski czas biedy i głodu;

Lecz gdy światło zeszło, ciemność rozprószyło,
Wnet i w twojej chacie wszystko się zmieniło.

I nie wrócą dawne niewolnicze czasy
Świeży prąd ci niesą twe góry i lasy;

Odmłodzą kraj cały, śląską historję
Od Łysej, Kiczery aż za Czantoryję.

Jak nie wróci Olza, w górę nie popłynię,
Tak ten duch ożywczy po śląskiej krainie

Już wiać nie przestanie, nasze siły zmierzcy,
Złączy nas, policzy u Piastowskiej wieży.

Będą własne szkoły i Dom narodowy,
By miały gdzie nasze dzieci skłonić głowy,

I cieszyć się społem darami bożymi:
Tu żyć i umierać jak równi z równymi.

W Cieszynie, we wrześniu 1897.

Korespondencye.

Z Polskiej Ostrawy.

Wedle *Gazety polskiej* wychodzącej w Czerniowcach rozporządziło Ministerjum z dnia 20 lipca br., żeby we wsi Rochoznie pod Sadogórą na Bukowinie w tamtejszej szkole ludowej z wykładowym językiem ruskim, dwa razy tygodniowo naukę języka polskiego tym dzieciom udzielono, których językiem

ojczystym jest polski. W miejscowości tej mieszka 800 Polaków, a istnieje tam obecnie 4-klasowa szkoła ruska.

W roku 1895 domagali się tamtejsi Polacy przez deputację od p. starosty czerniowieckiego nauki języka polskiego w szkole i otrzymali od niego odpowiedź: „Kiedyście Polacy, to idźcie sobie do Krakowa“. — Niezrażeni tą beztaktownością p. starosty wnieśli podanie do rady szkolnej krajowej, a po upływie roku otrzymali odpowiedź, że niezachodzi żadna bezpośrednio praktyczna potrzeba wprowadzenia w tamtejszej szkole ludowej nauki języka polskiego. — Wystosowano wskutek tego przedstawienie w tej sprawie do ministerium oświaty, które uczyniło zadość żądaniu ludności polskiej i polecono uczyć polskiego języka polskie dzieci.

Mimowoli przychodzą nam na myśl smutne stosunki szkolne północno-zachodniego zakątka, księstwa Cieszyńskiego mymagające również uregulowania tu-tejszych stosunków.

Wykaz spisu ludności z 1890 roku wykazuje także np.:

W Polskiej Ostrawie ludności polskiej 1840 dusz, w Pietrwałdzie ludności polskiej 3462 dusz, w Michałkowicach ludności polskiej 1079 dusz, w Orłowej ludności polskiej 984 dusz, w Dombrowej ludności polskiej 893 dusz.

Te cyfry nie są zupełnie prawdziwe, bo ludność polska w tych gminach jest o wiele liczniejszą, wszystkim wiadomo bowiem, jak przy spisie ludności zapisywano. Na przykład, p. X. urodzony we Woli Batorskiej, przynależny do Woli Batorskiej (koło Niepołomic) w Galicyi: Umgangesprache „Deutsch“ albo „Böhmisch“.

Takich faktów można wiele, bardzo wiele w spisie ludności udowodnić. — A mimo to wyszły tak poważne liczby ludności polskiej, a gdyby zapisywano sprawiedliwie, byłaby liczba Polaków w każdej z powyższych miejscowości przeważającą, bo jest tu tylko rodzima ludność Śląska z narzeczem śląskim lub napływowa z Galicyi, a zaledwie kilku innej narodowości przybyłych na posady urzędników i dozorców przy kopalniach i niektórych zakładach przemysłowych.

Pomimo tego w żadnej szkole w powyższych miejscowościach nie uczy się po polsku a istniejący przymus szkolny przyczynia się najniebezpieczniej do wynarodowienia polskiej ludności. Polska ludność nie może też ze szkół w tych miejscowościach korzystać w tej mierze, jakby korzystała ze szkół z polskim językiem wykładowym. Dla tak pokaźnej liczby ludności polskiej w powyższych miejscowościach domagamy się też bezwarunkowo szkół polskich a niniejszem zwracamy się do naszych posłów, ażeby powyższą sprawą jak najgorliwiej się zajęli i postarali się o to, aby nam sprawiedliwość wymierzona została. —

Z Zakopanego.

W Zakopanem, tem uroczem polskim zdrojowisku Tatr, odbyła się d. 25 sierpnia br. wieczornica góralska, w której brali udział oprócz góralów tatrzańskich także i nasi górale z Istebnej. Sala przepełniona była zakopiańskimi gośćmi, zgromadzonymi u podnóży cudnych Tatr ze wszystkich dzielnic Polski. Liczna ta frekwencya powód miała po pierwsze w tem, iż dochód przeznaczony był na czytelnie polskie na Śląsku i w Zakopanem. Z drugiej strony zapowiadziany występ górali śląskich przyciągał magicznie. Mimo to, że program był obfity, bo śpiewała pani Nowicka, grała na fortepianie pani Egerówna, uczenica Stojowskiego w Paryżu itd., jednak ciekawość publiczności zaspokojoną została zupełnie dopiero występem górali. Grupa amatorska górali tatrzańskich przedstawiała wyjątki ze „Sobótek“. Ale dopiero, kiedy nasi serdeczni górale z „Istebnego“ wystąpili a przy warczeniu „gajdów“ czyli „dudów“ „kowała“ tańczyć zaczęli, publiczność rozentuzjuszowana, kilkakrotnie huczne powtarzając brawa, wywoływała hoże nasze dziewczki i pacholków z pod Beskidu do nowych tańców. Po przedstawieniu, p. Szotkowski, korzystając zrzęcznie z sposobności, zebrał na gimnazyum polskie w Cieszynie 35 złr. wśród gości. Za to, jak i za trudy, których się podjął, odwołując zaproszonych przez komitet górali, przyczynił się wielce do uświetnienia tej wieczornicy, należy mu się wszelkie uznanie. Niemordowana w pracy nad oświatą ludu pani Siedlecka otaczała Istebniaków prawdziwie macierzyńską opieką. Wieczornica pomimo to, że tylko jeden punkt obfitego programu wykonany był przez Ślązaków, wielkie swe powodzenie, szczerze rzecz można, zawdzięcza tylko przybyciu naszych góralów. To też poseł p. Danielak w słowie wstępnem wymownemi usty skreśliwszy krzywdy, jakie dzieją się w kościele, szkole i urzędach ludowi naszemu na Śląsku, zwrócił się do Istebniaków i rzekł pod koniec: „Idźcie, domagajcie się waszych praw, bo za Wami stoi wielki potężny naród, chociaż podzielony.“ E. F. —

Jura i Jánek.

Jura. Kajżeś bywał Jáнку w minionym tygodniu?

Jánek. Opowiadałeś mi tyle o Jackach, tak mię wzięła ciekawość i poszedłem ci się na nich podziwiać.

Jura. Szkoda było twej cesty, bo większość ludności tamtejszej jeszcze się nie obudziła ze snu, i daje się kierować lada pyszałkowi, a tamtejsza klika niemiecka nie warta nawet tego, aby się nią zajmować.

Jánek. Nie całkiem prawdę mówisz. Prawdą jest, że tamtejszą klika renegacką, związać się niemiecką, nie jest nawet wartą tego, jak prawią ogólnie, aby jej w twarz napluć; ale dosyć jest tam ludzi, którzy w sercu dobrymi są Polakami, i którzy tylko dla mi-

tego spokoju nie występują przeciw tym obrzydłym renegatom.

Jura. Może być, bo nie każdy ma tyle odwagi i charakteru jak ty i ja, co tam każdemu prawdę w oczy wyrzniemy. A cóż dowiedziałeś się w Jackowie?

Jánek. Otóż wszyscy porządni ludzie gania postępowanie tych pieczeniarzy, którzy napastowali obcych gości, z nimi nic wspólnego nie mających.

Jura. Szkoda, że mnie tam nie było, bo jábym gębę tym beczelnikom moją własną ręką zatkał, choćbym potem musiał w dziesięciu wodach myć rękę, aby ją oczyścić.

Jánek. Ludzie także prawią, że ta klika niemiecká chciała się zemścić na *Gwiazdce* i dała ci se już nawet jakiś paszkwil napisać, bo sama pisać nie umie.

Jura. I któżby im takie piśmidło do druku przyjął?

Jánek. Otóż zgadłeś. Piśmidła tej kliki żadná cieszyńska niemiecká gazeta nie przyjęła, chociaż je te wielkości jabłonkowskie o to na klęczkach prosiły.

Jura. Toby się gazeta każdá strasznie zblamowała, gdyby głupoty tej niemieckiej kliki jackowskiej chciała drukować.

Jánek. To prawda, że w ich głowach pusto być musi, kiedy nawet sami nic nie potrafią napisać. Paszkwil, który chcieli na *Gwiazdkę* posłać, pisał ci im jakiś sztudent z drugiej klasy, a tyle kłamstw tam powstawił, że aż hruza.

Jura. Te kłamstwa musiały mu wielkości jabłonkowskie podać, a ten sztudent isto nie wiedział, co czynił.

Jánek. Mnie mówił jeden człowiek, że ci tam w paszkwile chcieli tamtejszą straż ogniową zrobić niemiecką.

Jura. Temby przecie całą straż obrazili.

Jánek. Chcieli podać też, że jeden z naszych przywódców narzucił się na ich niemieckie godności.

Jura. To kłamstwo wierutne, bo róz tam nie Niemcy, powtóre z naszych żaden się nikomu nie narzucił, bo dycki komitet uchwała, który ma się o co starać.

Jánek. Tak mi też i ten Jabłonkowiec mówił, com z nim rozprawił. Wszyscy w duszy potępiają tę klikę, a szczególnie tego renegata, co to nie pilnuje swego rzemiosła, ale miesza się do nieswoich rzeczy.

Jura. Przyjdzie kreska na Matyska, to i rządy kliki w Jackowie się wnet skończą. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. D. 1 września zebrała się w Wiedniu tak zwana komisya parlamentarna prawicy, to jest najznacniejsi mężowie większości parlamentarnej, aby się zastanowić nad położeniem politycznym w Austrii. Hr. Badeni oznajmił komisyi, że odtąd zamierza opierać się na większości. Komisya przyjęła to oświadczenie z zadowoleniem do wiadomości zaznaczając, że gotową jest popierać rząd na podstawie adresu hr. Dzieduszyckiego. Adres ten domaga się rozszerzenia autonomii tj. samorządu krajów. Do traktowania z rządem wybrano osobny komitet. W razie rzeczywistego zbliżenia się rządu do większości będzie musiał rząd przeprowadzić równouprawnienie i w innych krajach austriackich a w szczególności u nas na Śląsku. —

Rosya. Car przybył d. 31 zm. do Warszawy

wspaniale przystrojonej. Przyjęcie było wszędzie wspaniałe. Car przyjmując z rąk deputacyi chleb i sól oświadczył, że dziękuje serdecznie za przyjęcie i cieszy go bardzo, że mógł zwiedzić Warszawę. Wjazd do miasta odbył się w największym porządku i sam car objawił w tym kierunku swoje zadowolenie. Iluminacya miasta miała być cudowna. Deputacya obywateli polskich wręczyła Imeretyńskiemu na fundacyę imienia Mikołaja blisko milion rubli, deputacyę tę przyjął także car i miał do niej przemowę, której dosłowne brzmienie do tej chwili nie jest nam jeszcze znane. —

Francya. W całej Francyi panuje zupełne zadowolenie, a raczej już zapał z powodu ogłoszenia przy mierza Francyi z Rosyą. Francuzi uważają to niejako za zwycięstwo nad Niemcami i spodziewają się wielkich ztąd dla siebie korzyści. Jak wielkie znaczenie miały toasty cesarza i Faure'a, wnosić już z tego można, że zostały przez nich odczytane i naprzód w najdrobniejszych szczegółach ułożone. Wszyscy francuscy ministrowie udali się na spotkanie wracającego Faure'a na wybrzeże francuskie. Miasto Paryż przybrało świąteczne szaty, a prezydent Faure wjeżdżał do miasta jako zwycięzca. Angielskie gazety niezmiernie się cieszą z przymierza rosyjsko-francuskiego i piszą, że ono położy wreszcie kres pruskiej gospodarce w Europie, a Niemcy już przestaną mieć głos rozstrzygający w sprawach międzynarodowych. Byłby już najwyższy czas. —

Tureya. W rokowaniach pokojowych wlokących się już od czterech miesięcy w Konstantynopolu nastąpiło znów zabagnienie. Nie mogą się żadną miarą pogodzić Niemcy i Anglia. Niemcy żądają bezwarunkowo, aby zaprowadzono międzynarodową kontrolę nad finansami Grecyi, i aby aż do zupełnego zapłacenia odszkodowania wojennego, wojska tureckie pozostały w Tessalii; Anglia zaś zwalcza ten projekt i domaga się, aby armia turecka zaraz po podpisaniu traktatu pokojowego opuściła Tessalię. Grecya korzystając z tej kłótni dwóch wielkich mocarstw zaczyna znów robić trudności i rozesłała mocarstwom memoriał, wykazujący, że bezwarunkowo nie może zapłacić większego odszkodowania jak dwa miliony funtów tureckich. Tymczasem mocarstwa już oznaczyły te odszkodowania na 4 miliony. Prasa niemiecka oburza się na to wiarołomstwo Greków i radzi mocarstwom, aby ją wypuściły ze swej opieki i pozwoliły Turcyi pod murami Aten oznaczyć Grekom warunki pokoju. —

Azya. W Indjach sroży się powstanie muzułmańskich plemion przeciw Anglikom. Płomień buntu ogarnął górzyste okręgi na granicy Indyi i Afganistanu, a walki toczą się w imię rozszerzenia islamu i oswobodzenia go z pod panowania niewiernych gjaurów. Jako jeden z głównych powodów tego powstania przeciw Anglii podają zwycięstwa odniesione przez Turków w wojnie z Grecyą. Zwycięstwa te podniosły powagę sułtana i Turcyi w całym świecie muzułmańskim. Już po pierwszych zwycięstwach nadeszły do Konstantynopola telegramy z powinszowaniami od najrozmaitszych korporacyj w Tunisie, Egipcie i Indjach przedgangesowych. Później zaczęły napływać z Algieru, Marokku, Jawy, Buchary i Afganistanu. Przysyłano także szczerze upominki dla armii tureckiej i dla rannych. Sułtan dziękował na wszystkie strony za te objawy życzliwości i oczywiście skorzystał z tego podniesienia się ducha mahometańskiego dla wzmocnienia potęgi islamu przez

wzajemne zbliżenie się ludów muzułmańskich i ich rozmaitych sekt. W tym duchu zaczęły pisać dzienniki tureckie i zajęły przy tem stanowisko nadzwyczaj wrogie wobec Anglii, mszcząc się zapewne za to, że rząd angielski w rokowaniach pokojowych robi Turcyi na każdym kroku trudności i stara się o to, aby ona za swe zwycięstwa nie skorzystała. Zaczęły także pisma tureckie zajmować się stosunkami w Indjach i wywozić skargi na to, że ludy muzułmańskie upokarzane są na każdym kroku przez urzędników angielskich. Podobno stwierdzono, że te pisma tureckie ostatnimi czasy w mnóstwie egzemplarzy dostawały się do Indyj. Zjawił się wreszcie jakiś fanatyczny derwisz między muzułmańskimi szczepami w Indjach i jał głośić świętą wojnę przeciw giałrom. Wszystko to w rezultacie doprowadziło do wybuchu groźnego powstania. Wicekról Indyi Urel Elgin koncentruje 15-tysięczny korpus, atoli niema nadziei, aby ta armia wystarczyła do stłumienia rozruchów. To też z Anglii wysyłają pospiesznie pułki europejskie. Podobno emir Afganistanu, zawdzięczający tron swój Anglii, gra w całej tej sprawie rolę dwuznaczną i pozwala swym poddanym przekraczać granicę i zaciągać się w szeregi powstańcze, a nawet i pieńiężnie ma wspierać ten bunt przeciw potężnej opiekunce. Podejrzewają także w Londynie, że w części jest to i sprawka Rosyi, która od dawna dąży do opanowania Afganistanu i zaczepienia Anglii w miejscu najbardziej dla niej bolesnem, tj. w Indjach. —

Ameryka. Zaledwie pogrzebano zwłoki prezydenta ministrów hiszpańskich Canovasa, aliści dochodzi przerażająca wiadomość o nowym mordzie politycznym. W Ameryce południowej, w sąsiedztwie Brazylii, jest rzeczpospolita Urugwai, której ludność, a przynajmniej pewna część ludności, nie była z rządu zadowolona, tak że nawet przychodziło do rozruchów. Obchodzono tam święto narodowe. Kiedy prezydent rzeczypospolitej, Borda nazwiskiem, wychodził z kościoła po nabożeństwie, przystąpił do niego młody człowiek, nazwiskiem Arredondo, i zabił go na miejscu wystrzałem z rewolweru. Ster rządu objął tymczasem prezydent rady krajowej Cuestas. Zbrodniarza, który się moderstwem dopuścił z osobistych powodów, uwięziono. O zamordowanym prezydencie Borda piszą, że podobno potajemnie podtrzymywał rozruchy w kraju, by łowić w mętnej wodzie. —

Rozmaitości.

— **Matki niemieckie.** 55.000 matek wystosowało odezwę do profesorów uniwersytetów niemieckich w sprawie wychowania młodzieży. Matki niemieckie żałują się, że poziom moralny synów ich obniża się coraz więcej, że szlachetniejsze pierwiastki giną w życiu hulaszczem młodych ludzi, że profesorowie za mało zwracają uwagi na ten smutny objaw, trzymając się niezdrowych zapatrywań, jakoby wybuchy burzliwych namiętności były nieodłącznym przywilejem młodzieży. Nauka ta, w połączeniu z wpływem tłumów, przyczynia się do zguby młodzieży. „Rozwiozło życie w młodości — mówią matki — jest przyczyną późniejszych nieszczęść w rodzinach, odbija się na żonach, dzieciach i wnukach. My nie chcemy, aby mężowie córek naszych, aby synowie nasi, dotknięci chorobami, wnosili hańbę i nieszczęście do domów, do których wchodzi pod osłoną miłości i przyjaźni, jako przyszli gospodarze. Zwracamy się do

was z błaganem: dopomóżcie nam!” Wielce charakterystyczną jest ta odezwa i zło musi wywierać niemałe spustoszenia, skoro skłoniło matki niemieckie do publicznego wystąpienia w takiej formie i w tak liczmem towarzystwie. Profesorzy uniwersytetów niemieckich lepiej więc zrobią, jeżeli będą się więcej zajmować wychowaniem powierzzonej jej pieczy młodzieży, a przestaną się męsząc do spraw naszej monarchii ich wcale nie obchodzących. —

— **Akademia weterynaryjna we Lwowie.** Wawrunki przyjęcia. Na podstawie reskryptu Wysokiego c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z d. 28 marca 1897, l. 6658, mogą być do Akademii weterynaryjnej we Lwowie na rok pierwszy w roku szkolnym 1897/8 przyjęci uczniowie z ukończoną 7 klasą gimnazjalną albo realną. W roku następnym 1898/9 zapisać się będą mogli na rok pierwszy tylko ci kandydaci, którzy się wykazą świadectwem dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej. Z rokiem szkolnym 1897/8 wchodzi w życie nowy plan nauk, zatwierdzony Najwyższem postanowieniem z d. 31 grudnia 1896 tj. od-tąd obowiązywać będzie kurs czteroletni. Wpisy zaczynają się z d. 1 października br. i trwać będą do 8 października. Przy wpisie należy przedłożyć wymagane świadectwo szkolne i metrykę (świadectwo urodzenia); kandydaci, którzy w ubiegłym roku nie uczęszczali do żadnego publicznego zakładu, winni oprócz powyższych dokumentów, przedstawić świadectwo moralności. Od czasu założenia tego zakładu w r. 1881 nie uczęszczał żaden Polak ze Śląska na weterynaryę we Lwowie. Byłoby do życzenia, żeby młodzież nasza garnęła się i do tego zawodu, który w naszych czasach osiągnął nie małe znaczenie i dobrze się popłaca. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwładnianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. proboszcz Henryk Sobecki z Ogródzonej otrzymał prezentę na osierociałe probostwo w Pierścun. Ks. dr. Jan Krus, który ukończył studia teologiczne w Rzymie, mianowany został wikarym w Cieszynie. —

— **Zebrańie „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę, d. 5 września br. o 3½ godz. popołudniu w Gnojniku przy gospodzie p. Jerzego Rakowskiego. —

— **Wpisy do gimnazjum polskiego do I klasy** odbędą się d. 15 września od godz. 8 do 12 przed południem. —

— **Dla bibliotek śląskich** ofiarował p. Belza z Warszawy: 10 książek i broszur. —

— **Nowe stypendya.** Rada król. miasta Stryja uchwaliła dla biednych uczniów gimnazjum polskiego dwa stypendya po 100 złr. i pieniądze już do Zarządu „Macierzy“ nadesłała. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: za pośrednictwem p. Ossuchowskiego z Warszawy p. Krasnodębski w Warszawie 1 złr.; p. Jan Buszczyński, rejent w Warszawie 15 rubli; składka w pewnem małym towarzystwie 70 ct.; p. Karol Bronce w Za-

kliczynie: składka Polaków wspólnie z Czechami 10 złr. 70 ct.; p. Jerzy Koterla na Bobrku: składka kandydatów nauczycielskich Polaków przy wesołej pogadance 3 złr. 1 ct.; p. Władysław du Vall w Krakowie od urzędników biura komercyjnego Dyrekcyi kolei państwowych 6 złr. 5 ct.; w wagonie przez p. Redla znaleziony 1 złr.; Urzędnicy budowy kolei Łupków-Cisna 20 złr.; dr. Henryk Buzawa-Schoen, adwokat w Krakowie 10 złr.; składka gości na chrzcinach odbytych w rodzinie p. Janika w Solcy-Karwinie 10 złr. 50 ct.; p. Jerzy Międzybrodzki w Sibicy 5 złr.; p. Julian Fabiański w Krośnie zebrane w towarzystwie 41 złr.; p. Aleksander Runge, notaryusz w Wiśniczu przez Redakcyę „Rolnika śląskiego“ (podatek) 10 złr.; p. Michał Lambor w Samborze od pp. Jana Smalowskiego, właściciela dóbr w Uhercach i p. Wład. Tchórznińskiego, właściciela dóbr Nadyb 4 złr. 40 ct.; ze sprzedaży flaszki jarzębiaku 4 złr. 15 ct.; p. Jaśkiewicz w Krakowie 26 ct.; składka na weselu p. Andrzeja Olszara z Kalemby z p. Anną Lancową w Goleszowie 3 złr.; p. Andrzej Olszar w Kalembycach 1 złr.; p. Wöllersdorfer, rolnik w Mostach 1 złr.; zamiast wieńca na trumnę dla śp. Józefa Góry, nauczyciela w Oświęcimie złożyli obywatele 8 złr. 80 ct.; p. L. Świerż; czwartą część dochodu z przedstawienia magicznego p. Alessandro Patti w Zakopanem 12 złr.; składka na weselu p. Franciszka Hanuska z p. Gosposiówną w Skrzeczynie 1 złr. 70 ct.

— Na Dom Narodowy złożył p. dr. Kusionowicz z Jabłonkowa 43 złr. 56 ct. —

— Niemiecki Volkstag odbędzie się w Cieszynie w niedzielę d. 12 bm. w sali ratuszowej. Z obawy przed polską ludnością ogranicza się „wiec ludowy“ tylko na zaproszonych gości, których za kartkami będą wpuszczać do sali. Nie trzeba dodawać, że taki Volkstag nie ma żadnego znaczenia, chociaż z Opawy tutejszym Niemcom ma przyjść na pomoc aż 500 Prusaków. Zebranych powita dr. Haase, o rozporządzeniach językowych dla Czech i Morawy mówić będzie dr. Menger, Polaków i Czechów oblać ma zimną wodą dr. Demel, a jakiś tam dr. Rochowski wystąpić będzie przeciw wnioskowi szkolnemu dra Ebebocha. Brawa bić będą opawskim antysemitom: pp. Jakób Reichmann, Fassel i Presser, do których przyłączy się nieśmiało p. Kalina ze zamku. Rozumie się, że wiec odbędzie się pod patronatem arcyks. komory, która wysła nań swego przedstawiciela w osobie dra Bukowskiego. Uchwały takiego zebrania nie mogą mieć oczywiście też żadnego znaczenia, bo to nie będą uchwały ludu, ale uchwały kilku napływowych liberałów i Żydów i ich zaproszonych przyjaciół Prusaków i antysemitów. —

— Zabawa „Żnicza“ w Skoczowie nie odbyła się, ponieważ Starostwo w Bielsku zabawę zakazało. „Żnicza“ wniósł rekurs przeciw zakazowi do ministerstwa. Może burmistrz skoczowski mógłby nam służyć bliższymi wyjaśnieniami. —

— Wstręt przed polskimi pieniędzmi. Adolf Hildemann, kupiec przy ulicy Prutka oświadczył jak donoszą „Noviny Těšinské“, że każdego, kto zażąda druków pocztowych niemiecko-polskich, natychmiast ze sklepu wyrzuci. Musimy więc zwrócić uwagę ludności polskiej na tego pana, aby przypadkiem ktoś nie wyliciał za drzewi razem z pieniędzmi. — Dowiadujemy się, że zarządca poczty dał nakaz, że p. Hildemann musi brać na pocztę druki niemiecko-polskie a nie

tylko niemieckie, inaczej traci prawo sprzedaży znaczków i druków pocztowych. —

— Germanizacya. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że na odpuszcie w Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny d. 15 sierpnia na Wiśle w obecności mnóstwa polskiego ludu z Istebnej i Ustronia śpiewano na chórze niemieckie pieśni. Upraszamy bardzo czytelników naszych, żeby nam donieść zechcieli, czy ta pogłoska, brzmiąca tak smutnie, jest prawdziwą lub nie. —

— Komu mamy jeszcze wleźć? W przeddzień wiecu cieszyńskiego ogłosiły gazety galicyjskie zapewnienie, że za wdaniem się w sprawę gimnazjum cieszyńskiego prezesa Koła p. Jaworskiego, minister Gautsch dał oświadczenie, że po usunięciu trudności technicznych w krótkim czasie gimnazjum polskiemu będzie nadane prawo publiczności, i że nowe wpisy do I klasy odbywać się będą pod wpływem prawa publiczności. Upłynęło już od tego czasu pięć tygodni, zbliżają się już wpisy, ale o prawie publiczności nie nie słychać! Nauka stąd dla prasy polskiej, aby uśmiechających telegramów o gimnazjum polskiem na przyszłość wcale nie przyjmowała, bo hr. Badeni i baron Gautsch obietnicami hojnie szafują, ale to też już jest wszystko z ich strony. Badeniemu Niemcy tak bardzo przylgnęli do serca, że się od nich oderwać nie może.

— Wystawa psów odbędzie się w Cieszynie d. 5 bm. na strzelnicy. —

— Walne zebranie „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie“ odbędzie się w sobotę, dnia 11 września br. o godz. 10 przedpołudniem w sali Czytelni ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. — 2) Sprawozdanie roczne z czynności Towarzystwa. — 3) Sprawozdanie rachunkowe. — 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. — 5) Odczyt Jerzego Kubusza: Nauka moralności w szkole ludowej. 6) Wybory. Popołudniu: 7) Referat Jerzego Michejdy w sprawie „Miesięcznika pedagogicznego“. — 8) Referat szkolno-polityczny Jana Bajorka. — 9) Referat Jana Kubusza o ludoznawstwie. — 10) Wnioski i życzenia. Zarząd prosi Szanownych Członków i Przyjaciół Towarzystwa o jak najliczniejszy udział. W Cieszynie, dnia 2. września 1897. Jerzy Kubisz, prezes. Józef I'arny, sekretarz. —

— Towarzystwo pszczelnicze dla wschodniego Śląska odbyło swe wędrowne zgromadzenie we Fryszacie na Babiszowce w niedzielę d. 22 sierpnia przy dosyć sporej liczbie uczestników z miasta i okolicy. Gdy przewodniczący p. J. Folwarczny zgromadzonych jak najserdeczniej powitał, przypomniał, że niedawno odbyły się sławne urodziny naszego Najjaśniejszego Cesarza i wszyscy krzyknęli po trzykroć „Niech żyje!“ Następnie powitał zgromadzonych p. nauczyciel miejscowy Czerwenka. Odczyt na temat: „Kto może a kto powinien hodować pszczoły“ wygłosił p. Urbaniec a p. Kubala na temat „Zazimowanie pszczół.“ Oba odczyty były interesującej treści a dyskusya nad nimi była też ożywiona, bo w niej brali udział pp.: Koźdoń, Buzek, Francus, Wojnar, Damek, Czerwenka sen., Buchta, Folwarczny i inni. Potem okazywał p. prezes Folwarczny przyrządy pszczelarskie p. Simicha. Do Towarzystwa wstąpili pp.: Damek Jan z Żebrzydowic, Karol Nowak, mistrz maszyn z Karwinej, Jan Jurzyna, pocztmistrz z Karwinej, Emanuel Stankusz, gospodźki z Frysztatu, Józef Kabiesz, nauczyciel w Trzyńcu, Jan Głombek, rolnik w Stonawie, Franciszek Smelik,

nauczyciel w Kaczycach, Karol Sobek, ogrodnik we Frysztacie, Adolf Harazin, kowal ze Starego Miasta i Paweł Walarus, ogrodnik w Cieszynie. Wniosek p. Buchty, żeby zakupić przyrząd do wyrabiania sztucznej węzy i pożyczyć takowy członkom Towarzystwa, oddano Wydziałowi do załatwienia, jako też sprawę co do składu miodu dla sprzedaży. Przed zakończeniem wylosowano przedmioty pszczelarskie do wygrania i zwiezono pasiekę p. nauczyciela Czerwenki. *F. F.* —

— *C. k. dyrekcyja pocztowa w Bernie* podaje nam do wiadomości, że z dniem 24 sierpnia 1897 przy c. k. urzędzie pocztowym w Blanda a z dniem 25 sierpnia br. w Eulenbergu na Morawie utworzoną została także stacya telegraficzna ze służbą dzienną. —

— *Dla muzeum śląskiego* ofiarowali: ks. Leopold Fleischer, proboszcz w Komarowicach: portret budziela ludu polskiego na Górnym Śląsku śp. Józefa Lompy, malowany na drzewie z własnoręcznym napisanym krótkim życiorysem; dr. Aleksander Czuczynski, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie: 1 srebrną monetę z czasów panowania Jana Luksemburczyka w pierwszej połowie XV stulecia, 2 monety polskie i 1 turecką; p. Grzegorzowa w Cieszynie: 3 monety srebrne; p. Jan Gruszka w Cieszynie: 2 monety srebrne, z których jedną polską z r. 1547 z portretem króla Zygmunta Augusta; p. Jan Bory, rolnik w Istebnej: drewnianą masłnicę zrobioną z wydrążonego drzewa; p. Zuzanna Bury w Istebnej: stare nożyce do strzygania owiec i pięć monet miedzianych; N. N. w Górnym Żukowie: czeski kontrakt kupna z r. 1760 i czeską książkę: Welesławne Wjetezství u Města Lipska w Sasku z r. 1814; p. Jan Toszek w Cieszynie: 1 monetę miedzianą. —

— *Z Jabłonkowa.* Dnia 5 września br. urządziła „Czytelnia katolicko-ludowa“ w Jabłonkowie we własnej sali Wieczerek z następującym programem: Owertura. Śpiew Juliana, solo z chórem i towarzyszeniem fortepianu przez Józefa Stefaniego. Przezorna matka, komedia w 3 aktach przez Józefa Blizieńskiego. Wówczas i dzisiaj, pieśń z towarzyszeniem fortepianu. Na przekór, krotoczwila w 1 akcie przez Z. Przybylskiego. Początek o godzinie 1/8 wieczorem. Cena miejsc w pierwszych 4 rzędach po 50 ct., w następnych po 35 ct.; miejsca dla stojących po 25 ct. Karty wstępne można nabyć przy kasie. W Jabłonkowie, dnia 2 września 1897. —

Ks. Jeżek, prezes.

— *Z Bogumina.* W piątek, d. 27 bm. wjechał pociąg towarowy na drugi także towarowy i wrzucił sześć wagonów z węglami do rowu. Z ludzi nikt nie zginął. Szkoda wynosi 50.000 złr. Przyczyną zderzenia była gęsta mgła. —

— *Z Kóz przy Białej.* Zmarł tu d. 26 bm. właściciel dóbr Stanisław Klucki, syn byłego burmistrza cieszyńskiego, współzałożyciela *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Zmarły był posłem do rady państwa i do sejmu galicyjskiego, marszałkiem powiatu bialskiego i zajmował się gorąco oświatą ludu. Był też wielkim przyjacielem Ślązaków i chętnie sprawę naszą popierał. *Gwiazdka* zaliczała go do swoich długoletnich czytelników. —

— *Z Landeku* donosi nam gospodźki z pod nr. 20, że już dwa razy chcieli u niego socjaliści odbyć zgromadzenie, ale że on obydwą razy odmówił sali, bo ze socyalistami nic nigdy nie chce mieć do czynienia. —

— *Z powiatu Bielskiego.* Głos *Gwiazdki* podniesiony w swoim czasie co do kierownika Starostwa bielskiego nie był zupełnie bez skutku, bo Rząd krajowy

przydzielił już do naszego starostwa dwóch komisarzy Polaków. Kierownik nie umiejący nic po polsku pozostał jednak dotychczas, a ponieważ są sprawy, które tylko z kierownikiem można załatwić, przeto gorącym życzeniem tutejszej ludności jest, aby nam jak najprędzej dano kierownika starostwa władającego polskim językiem. (Kilkanaście podpisów.)

— *Z Cierlicka Górnego.* W niedzielę d. 5 bm. o godz. 4 popołudniu urządziła u nas w gospodzie pańskiej „Żnierz“ zabawę ludową z tańcami, deklamacyami i śpiewami po odczycie w Kółku rolniczym. Zapraszamy wszystkich do liczego wzięcia udziału. —

Zwracamy uwagę na anons znanej nam z rzetelności fabryki słodu pana Alberta Grauera w Sibicy. Dla gospodarza o wiele jest korzystniej, jeżeli swoje płody wprost fabrykantowi sprzedaje, albowiem jemu przychodzi zysk, który zwyczajnie pośrednicy przy kupnie i sprzedaży ciągną. —

Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskim gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 28 sierpnia: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 15 ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. 80 ct.; jęczmienia (68 kilo) 5 złr. 10 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 35 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. Siada (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 1 wrześ.: Renta pap. 102.35—102.55, nowa papierowa 102.35—102.55; srebr. 102.35—102.55; złota 124.90—125.10. — Srebro 100—100. Dukat 5.64—5.66. Marka pr. 58.72—58.80. Rubel papierowy 127.00—128.00.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera** w Cieszynie.

Przyjmuję zdolnych agentów w każdej miejscowości na prowizję lub stałą opłatę. **Mieczysław Gonet**, fabryka rolet i żaluzji w Korczyńcu, Galicya.

Grunta

w objętości 6 morgów 311 □ sążni, położone w Strumieniu, Burgrechcie i Zbytkowie są z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli *c. k. kancelarya notaryalna w Strumieniu* na Śląsku.

A. J. RICHTER

zakład fotograficzny i malarstwa
w Cieszynie

ulica Szersznika 1. 5

wykonuje i poleca

prace z zakresu fotografii.

Specjalność:

kolorowane fotografie (olejem)

w formacie wizytowym aż do naturalnej wielkości; ceny nie wiele się różnią od cen fotografii zwykłych.

Dostarcza także *zwiększonych fotografii*, ręczy za staranne i szybkie wykonanie po umiarkowanych cenach.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w domu pod „ZŁOTYM WOŁEM“ na I piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia
zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora, A. Teper. H. Filasiewicz.

Jan Janiczek

zegarmistrz w Cieszynie (Rynek główny)

poleca Szan. P. T. Publiczności, zegary pendułowe i zegarki kieszonkowe (Genevskie) najlepszej jakości, oraz dobry wybór w łańcuszkach i pierścionkach. Zamówienia i naprawy nskuteczniom szybko na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych. (Ostrzegam przed takimi firmami, które zachęcają lud nasz do kupna ilustrowanymi cennikami, bo zwykle mają te firmy tylko towar nikiemny).

Edward Kokora i spółka

w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. Józefa Droblisza, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia uskutecznione być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Realność w Puńcowie

jest do sprzedania w całości lub w części. Realność ta obejmuje 85 jochów dobrej wygnojonej i wywapionej ziemi, 8 jochy wapiennego kamieniołomu i jest oddalona 1/4 godziny drogi od Trzyńca. Bliższej wiadomości udzieli Jan Stostrzonek w Pastwiskach przy Cieszynie.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolarz w Cieszynie.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Andrzej Wałach	"
Cierlicko górne	P. Jurczek Jan	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Frysztat	P. Dyrna Ferdynand	w miejscu
Goleszów	P. Jan Sztwiertnia	"
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	"
Karwina	P. Maurycy Janik	"
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Henryk Nohel	"
Końska	P. Adam Macura	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. August Wicherek	"
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Żyźbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jau Steffek	"
Morawka	P. Józef Holesz	Prażma
Olbrachcice	P. Paweł Michejda	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jerzy Cymorek	Trzynieć
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Puńców	P. Jan Szygut	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	"
Szumbark	P. Jan Klimsza	Błędowice dolne
Skoczów	P. Józef Motyczka	w miejscu
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha górna	P. Gabryel Schmidt	Sucha górna
Sucha średnia	P. Jan Krygiel	Błędowice dolne
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Frydek
Skalica	P. Jan Kozieł	w miejscu
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	"
Ustroń	P. Jędrzej Broda	Szonów
Więclowice	P. Józef Cielecki	w miejscu
Wisła	P. Andrzej Cieńciała	Dziedzice
Zabrzeg	P. Józef Londzin	w miejscu
Zebrzydowice	P. Jan Damek	"

Kraków, 1 stycznia 1896.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

BANK ROLNICZY

w Frysztacie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje

wkładki na oszczędność

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hipotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami i na umiarkowany procent.

Dyrekcya

Banku rolniczego w Frysztacie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

F. Halfar.

Jan Matula.

A. Kasprzak.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrześniych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Edykt.

L. 12 741.

Z c. k. miej. del. Sądu powiatowego w Cieszynie podaje się do wiadomości, że celem egzekucyjnej sprzedaży realności:

Grunt wieśniaczy nr. 122 z budynkiem mieszkalnym nr. 245 w Górnem Cierlicku l. w. h. 84

Henrykowi Kobierski należnej, termin na dzień

7 września 1897 i

7 października 1897,

każdym razem o godzinie 9 rano w tut. Sądzie, biuro nr. 1, wyznaczonym został.

Chęć kupna mający z tem dodatkiem się uwiadomia, że stan księgi gruntowej, protokół szacunkowy i warunki licytacyjne w tutejszym Sądzie przejrane być mogą i że realność ta przy pierwszym terminie tylko za albo wyżej ceny szacunkowej 7920 złr. wa., zaś przy drugim terminie nawet i niżej ceny szacunkowej sprzedaną zostanie.

Każdy licytujący ma złożyć tytułem wadium 10% ceny szacunkowej w gotówce lub książeczce wkładowej kasy oszczędności a mianowicie Cieszyńskiej kasy lub Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, albo wreszcie w papierach pupilarne bezpieczeństwo mających według kursu dnia ostatniego.

Cieszyn, dnia 30 lipca 1897.

C. k. Radca sądowy:

L. S.

Schwarz m. p.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacyenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Ogłoszenie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność Orłowej i okolicy, że otworzyłem moją długoletnią

pracownię oraz skład obuwia

w domu p. Durcika w Orłowej, austr. Śląsk, i wykonuję wszelką robotę także i guniane, co tylko w zakres szewiecki wchodzi, jak najakuratniej i punktualnie. Ceny umiarkowane. — O łaskawe względy uprasza J. Mieczek.

Doniesienie dla gospodarzy!

Podpisana fabryka słodowa kupuje

Jęczmień

zdatny do wyrobu siodu po najwyższych cenach dziennych.

Sprzedaż i odwóz mogą być w każdym dniu tygodnia, a to przedpołudniem i popołudniem uskutecznione.

Albert Grauer

fabryka słodowa w Sibicy
przy Cieszynie.

Zarząd kraj. warsztatów kołodziejsko-kowalskich w Grybowie

podaje do wiadomości, że już rozpoczęły się wpisy na naukę kołodziejstwa lub kowalstwa, i trwać będą do 10 września br. Petenci ubiegający się o przyjęcie powinni wykazać się 1) metryką chrztu, że kończą przynajmniej 14 rok życia; 2) świadectwem szkolnem, że ukończyli przynajmniej szkołę ludową, i deklaracją ojca lub opiekuna, że będzie łożył na utrzymanie syna lub pupila przez cały czas trwania nauki, to jest lat cztery a gdyby uczeń pobierał stypendjum krajowe lub szkolne, to w razie od przerwania nauki warsztatowej z winy rodziców lub opiekuna zwróci całą kwotę stypendyjną napowrót Zarządowi. Uczniowie, którzy z zamiłowaniem poświęcają się obranemu zawodowi i czynią w naukach teoretycznych i praktycznych w warsztacie dobre postępy, mogą liczyć na znaczne zasiłki w postaci stypendyów kraj., państwowych i od dobrodziej prywatnych miejscowych.

Poszukuje się

robotników drenarskich

za dobrą zapłatą.

Zgłosić się do p. Zaleskiego w Puńcowie.

Poszukuje się zdolnych

pośredników

(akwizytorów)

w dziale ubezpieczeń na życie i od wypadków. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci mający przystęp tak do sfer włościańskich, jako też i do zamniejszych klas społeczeństwa. Pożądaną jest także znajomość wszystkich trzech języków krajowych. Oferty wnosić należy pisemnie do „Działu życiowego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“.

Ogłoszenie!

Cech szewców w Cieszynie prosi ojców i opiekunów którzy chcą, żeby ich synowie wyuczyli się rzemiosła szewskiego, aby się zgłosili u p. Jana Wesetego, cechmistrza w Cieszynie.

Zdolny i biegły

serarz

znajdzie zaraz odpowiednią posadę w jednej z serowni do dóbr Ordynacji Przeworskiej należących. Zgłoszenia poparte świadectwami przyjmuje

Dyrekcja dóbr Ordynacji w Przeworsku.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

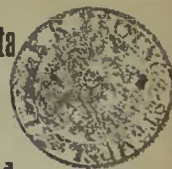
GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza, drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk anstryacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 11 września 1897.

Nr. 37.

W sprawie „Towarzystwa Domu narodowego” w Cieszynie.

Czcigodni rodacy!

Wiadomo Wam już wszystkim, że „Towarzystwo Domu narodowego” w Cieszynie zakupiło „Hotel Schreinera” w Cieszynie, położony przy głównym rynku, na „Dom narodowy”. Komitet wybrany na walnem zebraniu z d. 10 stycznia 1897 dla rozpatrzenia się w sprawie zakupu odpowiedniego domu, kupno to przygotował, a Walne zebranie Towarzystwa na d. 8 sierpnia 1897 je zatwierdziło. Kontrakt kupna i sprzedaży z dotychczasowym właścicielem został podpisany d. 11 sierpnia 1897.

Założenie „Domu narodowego” od pierwszych chwil odrodzenia naszego narodowego było naszym cichem, ale gorącym pragnieniem. W r. 1887 po innych przejściowych próbach, przez utworzenie „Towarzystwa Domu narodowego”, założono pod tę instytucję kamień węgielny i przez zbieranie funduszków, które doszły dotąd do 22.000 złr., gromadzono potrzebne do tej budowy materiały. Obecnie przez zakupno domu posunięto budowę o dobry krok naprzód, ale dokończeniem i ukoronowaniem dzieła może być i będzie jedynie:

1. *Adaptacja zakupionego domu, odpowiednia potrzebom i celom „Domu narodowego”,*

2. *zebranie na ten cel potrzebnych funduszków.*

Co do adaptacji domu; w „Domu narodowym” mają przede wszystkim znaleźć pomieszczenie: „Czytelnia ludowa” w Cieszynie ze swą biblioteką, „Towarzystwo oszczędności i zaliczek” w Cieszynie, sala na zebrania, zabawy i przedstawienia teatralne, pokój na posiedzenia wydziałowe wszystkich Towarzystw narodowych i umieszczenie ich archiwów, bezpłatna Czytelnia i wypożyczalnia książek i restauracja. Koszta adaptacji nabytego domu na „Dom narodowy”, wraz z kosztami nabycia tegoż będą wynosiły przeszło 100.000 złr. w. a.

W obec szczupłych środków, jakimi rozporządza „Towarzystwo Domu narodowego”, jest to dzieło wielkie i nader trudne. Mimo to uchwaliło walne zebranie pokusić się o jego przeprowadzenie zaraz, a nakłoniły je do tego następujące okoliczności:

1. Dom zakupiony ma nadzwyczaj korzystne położenie, wśród miasta, przy głównym rynku, o dwóch frontach, odpowiadające nie tylko potrzebom naszym, ale nadające także samo przez się „Domowi narodowemu” powagi i znaczenia. Stosunki narodowościowe i miejscowe tak się rozwijają, że za niedługo może nabycie domu odpowiadającego choćby tylko częściowo warunkom będzie niemożliwym.

2. Było konieczne trzeba raz naszym instytucjom i towarzystwom, a zwłaszcza „Czytelni ludowej” z jej biblioteką zapewnić odpowiednią, stałą i niezależną siedzibę.

3. Dla rozbudzenia polskiego, narodowego ducha, dla szerzenia polskiej, narodowej oświaty wśród szerokich warstw ludności, mianowicie zaś wśród ludności polskiej miasta Cieszyna, liczącej 7000 dusz, a stanowiącej połowę ludności miasta, pod względem narodowym zupełnie prawie nierozbudzonej — potrzeba nam obok innych środków koniecznie przedstawić teatralnych, tudzież bezpłatnej Czytelni i wypożyczalni których to dźwigni narodowego i umysłowego życia naszego nie możemy inaczej dostąpić, jak przez własny „Dom narodowy”. Sprawy tej pod grozą karygodnego zaniedbania obowiązków wobec własnej ludności i i zatracenia dla naszej narodowości założonego przez Polaków i od wieków polskiego Cieszyna, ani zaniedbać ani odkładać nie śmiemy.

4. Nie rozchodzi się tu zresztą jedynie o posiadanie domu, w którymby się towarzystwa nasze skupić i bez obawy wyrugowania lub przymusowego płacenia nadmiernych czynszów stale urządzić mogły. Owszem w równej mierze chodzi nam o to, aby to była instytucja, któraby bądź z domu, bądź z innych stale zapewnionych funduszków *własne miała dochody, przeznaczone w całości i wyłącznie na popieranie sprawy narodowej na Śląsku, gdziekolwiekby się tego i w jakimkolwiek kierunku okazała potrzeba.* Każde z naszych narodowych Towarzystw polskich spełnia swoje zadanie, w ramach zakreślonego sobie celu. Całość spraw narodowych może tylko taka instytucja ogarnąć, która nie mając żadnego szczególnego zadania przed sobą, a rozporządzając odpowiednimi środkami materialnymi, wszędzie tam z pomocą spieszyć może, gdzie chwilowy

lub trwały interes rodzimego żywiołu tego wymaga. Instytucja taka może być ogniskiem, a poniekąd i podstawą wszelkich dążeń i usiłowań narodowych, może być siedzibą towarzystw naszych i regulatorką ich działań, przez wzajemne zbliżanie ich do siebie, może według możliwości zaspakajając potrzeby narodowe, którym żadne inne stowarzyszenie zadość uczynić nie zdoła, bądź z powodu braku towarzystwa z podobnym celem, bądź nawet z powodu niemożności utworzenia towarzystwa do zaspokojenia danej potrzeby. Są przecież i potrzeby natury przemijającej, nieprzewidziane, doraźne, a niemniej przeto ważne i wymagające szybkiego zaspokojenia, poparcia, inicjatywy, dla których potrzeb w szczególności towarzystwa wręcz są niemożliwe. „Dom narodowy“ powinien się stać „macierzą narodową“, opiekunem każdej zdrowej myśli narodowej, każdej pożytecznej dla społeczeństwa naszego inicjatywy, każdej sprawy nie mającej lub nie mogącej mieć osobnego organu działania, orędownikiem interesów narodowych wszędzie i zawsze, gdzie tego chwilowa lub stała wymagać będzie potrzeba, a z czasem może najlepszym, bo na najogólniejszym stanowisku stojącym przedstawicielem naszym na zewnątrz. Tak pojmujemy zadanie „Domu narodowego“, w tem pojęciu dla nas tem potrzebniejszego, że przedstawicielem, narodowości naszej na Śląsku oprócz garstki inteligencji i maleńkiej tylko liczby ludzi zamożniejszych, jest jedynie *lud wiejski*.

Taki „Dom narodowy“ stworzyć jest celem najgorętszych pragnień „Towarzystwa Domu narodowego“. Wykonanie dzieła tego ostatnie Walne zebranie włożyło na podpisany wydział. My zaś wzięliśmy na siebie to trudne zadanie nie przez lekkomyślność, nie przez nieświadomość ogromu zadania i odpowiedzialności, ale w poczuciu koniecznej i nagłej potrzeby tego dzieła, w poczuciu, że nie godzi się wykonania jego, mimo wszelkich trudności, odkładać nadal, a przede wszystkim w niezłomnej wierze w ofiarność, dobrą wolę i zrozumienie swych potrzeb i warunków życiowych naszego społeczeństwa we wszystkich ziemiach polskich.

Zwracamy się więc do Was wszystkich, Szanowni i kochani Rodacy, z usilną, gorącą prośbą: Pomóżcie nam dzieła tego dokonać, pomóżcie Śląskowi wystawić tę, obok gimnazjum polskiego, drugą, niezbędną twierdzę obronną, pomni prawdziwego słowa:

*„Chcesz być doma bezpiecznym, bacz na to stosownie,
Byś na krańcach ojczyzny miał silne warownie.“*

Nadewszystko atoli zwracamy się do Was, Szanowni Rodacy ziomkowie śląscy, abyście dla wykonania tego ważnego dzieła natężyli jak najbardziej wszystkie Wasze siły, okazali jak największą ofiarność — inaczej nie byłibyśmy godni pomocy i tak hojnych ofiar na nasze cele braci naszej w innych polskich ziemiach.

Każda jednostka, każda rodzina musi w walce o byt wyłożyć wszystkie swoje siły i na życie swoje każdodziennie zarobić i zasłużyć. Tak samo każdy naród i lud musi swój byt, swoje od ojców odziedziczone dziedzictwo potem swym, pracą, ofiarą okupić i zdobyć — inaczej nie jest życia ni bytu, ni ziemi swej godzien i zatraci je. „Dom narodowy“ będzie dla wszystkich, niechże też każdy dołoży choć jedną cegielkę do jego budowy!

Wszelkie datki łaskawie na „Dom narodowy“ ofiarowane, czy jako dar, czy jako wkładka członka-założyciela (najmniejsza wkładka 100 złr. w. a.) lub członka wieczystego (najmniejsza wkładka 25 złr. w. a.), czy jako pożyczka na „Listy dłużne“, opiewające na 10 złr. w. a. prosimy uprzejmie przesyłać pod adresem: Wydział „Towarzystwa Domu narodowego“ Cieszyn — Towarzystwo oszczędności i zaliczek — Śląsk austriacki.

W Cieszynie, dnia 3. września 1897.

Wydział:

Franciszek Górniak,
właściciel cegielni, prezes.

Hilary Filasiewicz,
dyrektor „Tow. oszczędności i zaliczek“, zastępca prezesa i kasyer.

Ks. Fr. Michajda,
redaktor „Rolnika śląsk.“
„Przyj. Ludu“, sekretarz.

Dr. Julian Kreisel,
advokat krajowy i wydawca
„Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Andrzej Macura,
sekretarz zboru ew. w Cieszynie.

Ojcie nasz.

Napisał A. Marcinkiewicz, kleryk polsk. seminar. duchow.
w Detroit w Ameryce.

Gdy nam na ciało włóczono kajdany
I gdy pod jarzmo schylać musim czoła,
Chociaż zabiżnić nie mogą się rany,
Duch nasz jest silny i o pomoc woła,
I jakoś uczył, modlim się do Ciebie:
Ojcie nasz. Panie, który jesteś w niebie,

Nie daj by nasza zginęła Ojczyzna
Lecz niech z popiołów odrodzi się nowa,
Niechaj się krwawa zagoi jej blizna,
By w Twej obronie stanęła gotowa,
Jak niegdyś krwawe z wrogiem staczać boje,
By wołać z nami: Święć się — Imię Twoje.

Chociaż wyroki Twoje sprawiedliwe
I kara słuszna za nasz żywot wsteczny —
Nie gub nas Panie, jak niegdyś Niniwę,
Lecz chroń od zguby i wskaż port bezpieczny.
Chociaż nam ziemię rozdarto na troje,
Połącz ją spodem, Przyjdź Królestwo Twoje...

Wróg nam Ojczyznę miłować zabrania,
Mowę nam swoją narzuca i wiarę,

Niewinnych karze, więzi lub wygania,
Drope pamiątki i relikwie stare,
Lecz chociaż smutna bardzo nasza dola
Wołamy: Panie bądź nam Twoja wola!

Męczeństwo nasze nie jest bez przyczyny,
Jasne nam gniewu Twojego powody;
Za ojców naszych skarałeś nas winy,
Jak zawsze karzesz występne narody —
Boś sędziów ludów władcą nad wszystkimi
Jako na niebie tak też i na ziemi.

Grabią nam włości, zabierają mienie,
Choć w dłoń wciskają gwałtem kij żebraczy,
Ty zaspokoisz głód nasz i pragnienie,
Ty nam osłodziś nasz żywot tułaczy:
Więc ręce wznosim i oczy do nieba,
Daj nam naszego powszedniego chleba.

Żydów wywiodłeś z Egipskiej niewoli
I zapaliłeś słup ognia na niebie —
Przebacz nam także jęczącym w niedoli,
Co wiek łzy ronim, by przebłagać Ciebie,
Czekamy hasła i liczymy godziny
Odpuść nam Panie wszystkie nasze winy.

A kiedy będziesz sąd czynił na wrogi
I za występki karał naszych braci —
Przebacz im Panie, niechaj wyrok srogi
Dusz ich zbłąkanych na zawsze nie traci,
Ojczyzny naszej wszystkim odpuść zdrajcom,
Jak odpuszczamy naszym winowajcom.

A gdyby duch nasz wstąpił na bezdroże
I szatan stawiał swe zdradzieckie sidła,
Wskaż drogę prawą i oświeć nas Boże
Byśmy pokusę ujeli w wędzidła,
Bądź dla nas tarczą, co chroni sumienie,
I nie wódź Panie nas na pokuszenie.

Bo tylko naród, co się sprzeniewierzył
I stracił wiarę w swoje posłannictwo,
Wznicał pożogi i herezję szerzył,
Ten tylko naród może upaść nisko,
Nie daj, by inny zwał się naszym Panem,
Ale nas wybaw ode złego. Amen.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“,

odbyte dnia 5 września br. w Gnojniku.

Zgromadzenie nie było bardzo liczne, mimo to
liczyło około 100 osób z całej okolicy. Dr. Kreisel
zegał najprzód zgromadzenie, poczem p. Suchanek,
przełożony gminy z Gnojnika w pięknych słowach po-
witał przybyłych mówców jako wychowawców ludu i
wyraził nadzieję, że jedność, miłość i solidarność za-
panuje wśród ludności polskiej na Śląsku.

Ks. Londzin mówił najprzód o równoupraw-
nieniu językowem wykazując dobitnie, że w sądach,
urzędach i szkołach dzieje się ludności śląskiej krzy-
cząca krzywda, następnie pouczał zebranych w jaki
sposób powinni zawsze i wszędzie bronić praw swego
języka. Wynikiem tej mowy były rezolucje wzywające
do przeprowadzenia równouprawnienia językowego i
domagające się od przełożonych gmin polskich, aby
używali wszędzie języka polskiego jako urzędowego.
Obie rezolucje jednogłośnie zostały przyjęte.

Następnie zabrał głos dr. Kreisel, który poddał
ostrej krytyce stronnictwo niemiecko-liberalne i socyali-
styczne na Śląsku, wykazując równocześnie całą ohydę
i przewrotność ich programów. W końcu postawił
rezolucję wyrażającą liberałom i socyalistom oburzenie
z powodu czynionych burd i krzyków w radzie państwa,
którą zebrani jednogłośnie przyjęli.

P. Cieñciała, robotnik z Końskiej uzasadniał
swoją rezolucję domagającą się od rządu zmiany usta-
wy o święceniu niedzieli. Następnie omawiał tajne
i bezpośrednie wybory do rady państwa i do sejmu i
postawił odnośną rezolucję. Wystąpił też ostro prze-
ciw socyalistom, którym na podstawie sprawozdań ze
zgromadzenia w Lesznej zarzucał bezczelne kłam-
stwo i bezwzględny fałsz. Także i rezolucje p. Cieñ-
ciały przyjęte zostały jednogłośnie.

P. Suchanek z Gnojnika uskarżał się, że w cie-
szyńskich szkołach ludowych nie chcą przyjmować świa-
dectw polskich. Wystawione przez niego świadectwo
ubóstwa celem uwolnienia jednego z uczniów od opłaty
szkolnej nie zostało przyjęte, ponieważ napisane było
po polsku. Wszystkie druki wydawane przez miasto
Cieszyn w dni targowe są niemieckie, tak że niejeden
chłop nie wie, do którego gatunku zboża kartka od wagi
należy. Trzeba koniecznie żądać, żeby miasto Ci szyn
więcej uwzględniało język polski, inaczej chłopci powinni
unikać Cieszyna, a to tem bardziej, że nieraz słychać
tam zdania nie bardzo miłe dla chłopca. Chłop im
śmierdzi i tylko wówczas go otaczają czułą opieką, gdy
nie ma tabliczki u wozu. Domaga się składów w Kar-
winie i w innych miejscowościach, a i targi na bydło
powinny być przeniesione z Cieszyna do innej miejsco-
wości. W dalszym ciągu uskarżał się na lekceważenie
rzemieślników lub drobnych przemysłowców wiejskich w
towarzystwach cechowych, w których tylko mieszcza-
nie chcą panować a ludność wiejska musi płacić. Posie-
dzenia odbywają się często podczas nabożeństwa i dla-
tego koniecznie powinna nastąpić zmiana na lepsze.
Mowę p. Suchanka przyjęli wszyscy żywymi oklaskami.

P. Cieñciała sprzeciwia się oderwaniu gmin
wiejskich od miasta Cieszyna, bo przecież tak źle za-
wsze być nie może, natomiast żąda wyrażenia obu-
rzenia miastu Cieszynowi, raczej radzie
gminnej miasta Cieszyna za poniewieranie

języka polskiego. Zebrani chętnie się na to zgodzili. Dr. Kreisel domaga się też targów na bydło poza miastem Cieszynem z powodu trudności, stawianych przez weterynarzy i oświadcza, że posłowie sejmowi powinni się zająć tą sprawą. Ks. Londzin spodziewa się pewnego polepszenia stosunków ekonomicznych po zaprowadzeniu przymusowej organizacji rolników, wyraża jednak obawę, że prawdopodobnie i organizacja ta przez naszych najserdeczniejszych wyzyskiwaną będzie do celów germanizacyjnych i do panowania silniejszego nad słabszym.

P. Tomanek z Końskiej życzy sobie, żeby lud nasz więcej czytał, niż dotychczas, bo w oświacie przyszłość nasza.

P. Żmija z Gnojnika narzeka na drogi opał i domaga się upaństwowienia kopalń, aby węgiel był tańszy. Dr. Kreisel i ks. Londzin wyjaśniają, że to rzecz trudna do przeprowadzenia, a p. Cieñciała obawia się, że зниżenie cen węgla odbiłoby się niemile na górnikach, którymby znížono płacę, dotąd pobieraną.

Nareszcie dr. Kreisel zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana i Ojca św. —

Listy

nadesłane na wiec polski, odbyty d. 1 sierpnia br. w Cieszynie.

Świetne zgromadzenie!

W imieniu Stowarzyszenia katolickiej polskiej młodzieży rękodzielniczej „Skała” we Lwowie, istniejącego od lat 40, niech mi będzie wolno jako delegatowi Jego osobno tu wysłanemu, złożyć Wam na tem miejscu najpierwej szczerze i serdeczne bratnie pozdrowienie i cześć braciom Ślązakom za ich obywatelską ofiarą narodową pracę, a następnie zapewnienie naszej z Wami łączności w dobrej czy w złej doli tak nam Boże dopomóż!

W imieniu Stowarzyszenia „Skały” a w niem zgromadzonych pięciuset rodzin rękodzielników polskich, które mię tu wysłały, ażeby w imieniu ich stanął w zwartym szeregu i silnie zaprotestował przeciw zapędom germańskim, przeciw nieludzkiemu i nieuczciwemu gwałceniu naszych praw!

Gimnazjum polskie w Cieszynie w obec praw Boskich i ludzkich powinno było już dawno stanąć kosztem rządu! Jeżeli to się nie stało, jeżeli naród sam sobie zbudował przybytek wiedzy, to jakżeż nazwać może bezstronny postępowanie rządu w obec nas, niech rząd sam na to odpowie!

Śląsk jest podobnym do gospodarza, któremu obcy przybysz zawłoka każe się z własnego domu wynosić za to, że go przytulił i z głodu umrzeć nie dał — bezczelność swoją posuwa do tego stopnia ten przybłąda, że w obec silnej rodziny, liczącej setki

głów, on pięść podnosi i wyje: wynoście się! butny, niebaczny przybłąda!

Bracia! dlategośmy tak mali, żeśmy biedą i skromnością swoją pochyleni! Wprostujmy się, a będziemy wyżsi od tych najwyższych! „Skała” polska katolicka łączy się z Wami i przyrzeka święcie i uroczyście w obec Boga i Najświętszej Panny Częstochowskiej, Królowej Korony polskiej, stwierdzić to czynami. Jan Ignaszewski, delegat „Skały”, kowal.

Redakcja nasza, jako walcząca o prawa religijno-narodowe i społeczne polskiego ludu roboczego łączy się całym sercem z Polakami wszystkich dzielnic, co się zesłi, aby zaprotestować przeciw niegodziwemu uciskowi niemieckich „przybyszów”.

Prosimy razem przyjąć wyrazy głębokiej czci. Redakcja „Grzmotu” w Krakowie. —

Drodzy Bracia Wiecownicy!

Oczy wydziedziczonych a po wszem świecie rozproszonych Polaków spoglądają dzisiaj z życzliwością, ale i z podziwem na Was Bracia Ślązacy, którzy wśród tylu przeciwności, zawsze odosobniani i zapomniani i zaniedbywani, nie tylko nie utonęliście w morzu germanizmu, ale jako żywy przykład owego zapewnienia króla królów: „nationes fecit sanabiles”, stanęliście jako żywa, a nigdy nie pożarta część narodu, co miał wielką przeszłość i da Bóg doczeka świetnej przyszłości.

Wytrwajcie i ufajcie, bo świętej sprawy zwycięstwo zapewnione, a Wasza praca będzie bodźcem i dla obojętnych, i dla zimnych, by się skupiali pod jednym wielkim sztandarem w zgodzie i ożywiali jedną, jedyną myślą: „zbawienia Ojczyzny”. Szczęść Wam Boże!

Truskawiec w Galicyi, w lipcu 1897.

Następują bardzo liczne podpisy.

Korespondencye.

Z Istebnej.

Z wycieczki naszej do Zakopanego podajemy co następuje: Podróż nasza koleją z Milówki aż do ostatniej stacji w Chabówce była taka przyjemna, jakiej dotąd z Jabłonkowa ku Cieszynu jeszcze nie mieliśmy, bo na naszych kolejach cisną górą pomiędzy takich ludzi, z którymi nikt w powozie siedzieć nie chce. Tam wszędzie witano nas serdecznie: znajomi i nieznajomi przyłączali się do nas i rozmawiali z nami bardzo uprzejmie. W Chabówce przesiedliśmy do wygodnych krytych powozów konnych, w których jechaliśmy jeszcze 43 km. przez miasto Nowy Targ do Zakopanego. Tam w sali dworca tatrzańskiego oczekiwali nas goście Zakopańscy z całej prawie Polski, ściskali nam dłonie i ugościli nas po bratersku. We środę na wieczorek zgromadziła się do sali koncertowej taka

liczba publiczności, że wielu osób nie mając już miejsca, wróciło od kasy. Wieczorek ten był bardzo zachwycający, bo słyszeliśmy piękny śpiew, muzykę, deklamacje i zręczne tańce górali tatrzańskich. We czwartek i piątek zwiedzaliśmy nowy kościół, w którym wszystkie prawie rzeczy rzeźbione są w stylu zakopańskim. Zakład dla dziewcząt hr. Zamojskiego, w którym dziewczęta tak z domów szlacheckich jako też z podstrzech wieśniaczych uczą się wszelkich robót gospodarskich i domowych, szkołę rzeźbiarską, koronkarnię, muzeum tatrzańskie, kąpiele, najpiękniejsze wille budowane z drzewa na wzór chat zakopańskich, i wiele innych ważnych i pięknych rzeczy, które tylko w naszej ukochanej Polsce widzieć można. Odbyliśmy także wycieczkę do Tatr ku czarnemu stawu, po którym jeździliśmy na czółnie. Tam zachwyciły nas najbardziej olbrzymie szczyty Tatr, na których żyją dzikie kozy (gemzy). Przez cały czas naszego pobytu w Zakopanem opiekowała się nami po macierzyńsku p. Marya Siedlecka z Krakowa. Mieliliśmy także zaszczyt rozmawiać i poznać się ze sławnymi osobistościami jak to z p. Henrykiem Sienkiewiczem, najslawniejszym powieściopisarzem polskim, z artystami malarskimi jak z p. Eljaszem, Witskiewiczem i p. Wojciechem Gersonem, potem z innymi wysokimi panami, a żaden z nich nie poglądał krzywo na nasze grube gunie, ale wszyscy ściskali nam dłonie i okazali nam na każdym kroku swoją braterską miłość. U p. hr. Zamojskiego też nie inaczej było. Otóż p. hrabina Zamojska wprowadziła nas do pięknej swej sali, ugościła najprzód po zwyczaju polskim i oprowadziła po wszystkich prawie gmachach i zabuwowaniach gospodarskich a nareszcie uściśkała serdecznie nasze twarde góralskie ręce i pożegnała się z nami jako matka ze swoimi dziećmi, gdy opuszczają dom rodzicielski. Takie obchodzenie się z nami, takie przyjęcie, ta miłość nam wszędzie okazywana utkwiała nam na zawsze w pamięci. Dziękujemy Wam też kochani bracia z Galicyi za tak serdeczne przyjęcie i za waszą gościnność i ofiarność dla nas. Powróciliśmy pokrzepieni na duchu do naszych chat dymnych i jesteśmy teraz przekonani, że możemy liczyć na poparcie całego polskiego społeczeństwa, dla tego odzywamy się do naszej braci ze Śląska: nie traćcie nadziei, ale zjednoczeni walczmy pod sztandarem narodowym a na pewno zdobyć zdołamy to, co się nam słusznie należy. (Podpisy osób, które wzięły udział we wycieczce do Zakopanego.)

Z Ogrodzonej.

Tutejsza, dnia 1 sierpnia br. utworzona spółkowa kasa oszczędności i pożyczek systemu Reifeisena miała w pierwszym miesiącu swego istnienia 2.063 złr. 82 ct. dochodu i 1.899 złr. 58 ct. rozchodu. Z końcem miesiąca zostaje 164 złr. 24 ct. gotówką w kasie. Pierwszomiesięczny obrót pieniężny naszej kasy wynosi zatem 3.963 złr. 40 ct. Jest to na tak mały okrąg,

jaki spółka obejmuje, i przy panującym w tej okolicy zupełnym braku jakiegobądź przemysłu lub handlu i idącym z temi w porze braku zarobku wcale zadowolniający wynik, który kasie pomyślny rozwój w przyszłości rokuje. Chociaż bowiem zazwyczaj szczególnie włościanie wszelką nowość z jakąś niby wrodzoną, zimną obojętnością i wielkim niedowierzaniem przyjmują, to jednakowoż nasza nowo założona kasa zdaje się być wyjątkiem, gdyż już teraz zaczynają tutejsi obywatele przychodzić do przekonania, że wspólne zjednoczenie i zlanie własnych sił finansowych w spółce w celu niesienia bratniej pomocy potrzebującym takowej współobywatelom uciemiężonym, z pewnością przyczyni się do podźwignięcia dobrobytu, a co jeszcze więcej znaczy, do umoralnienia ludu, i dlatego wszystkie warstwy tutejszych mieszkańców żywo kasą tą się interesują.

Tak to kasę już mamy i trzeba teraz tylko jak najskrętniej wziąć się do tego, żebyśmy nasze dochody jak najbardziej pomnażali i potem nadbytek do podniesienia dobrobytu i zaprowadzenia ulepszeń w gospodarstwie. Nie zapominajmy także o osuszeniu naszych, po wielkiej części mokrych gruntów, i w tem to celu zbierzmy się w „Kółku rolniczym“ i założmy „Spółkę drenarską“, która, da Pan Bóg, w krótkim czasie wejdzie w życie i stanie się drugą podwaliną dalszego błęgiego rozwoju naszego dobrobytu. —

Ze Styryi.

Od kilku dni bawię w Styryi, kraju „wiecznie zielonym“ jak Niemcy się wyrażają. Pewnie nie bez przyczyny. Kraj ten nieco większy niż nasz Śląsk rodzimy, cały najeżony jest górami i pagórkami, okrytymi obfitą zielenią nieprzebyłych borów. Stronne bowiem i miejscami prostopadłe stoki gór najlepszą stanowią dla nich obronę przed chciwą ręką handlarza, która gdzieindziej krajobraz z najpiękniejszej ozdoby ogołociła. Doliny zaś, zazwyczaj nie szerokie, okryte są ślicznym kobiercem łąk i pastwisk, wielce sprzyjającym hodowli bydła. Bydło też znane daleko, tworzy prawie wyłączny majątek Styryjczyka. Ziemi pod pługiem bardzo mało, na północ od Gracu brak jej niemal zupełny. Ludność tu więc uboga; gdyby nie napływ obcych w lecie, to nieraz i głód zajrzałby do chat styryjskich. Lecz w tem właśnie szczęście Styryjczyka. Latem, zaczawszy od maja aż do września, chmura turystów krąży po górach i dolinach, na kole gdzie można, lub piechotą, zwiedzając uroczne polany, albo o długiej lasce spinając się na szczyty alpejskie. Góral styryjski na lato przygotowuje swą izbę najlepszą, szyby w niewielkich oknach lśnią się, a kwiaty w doniczkach na oknie a nawet nad drzwiami witają miejskiego przybysza, który chce użyć z rodziną swoją świeżego powietrza, płacąc sownie za kilkumiesięczne mieszkanie. Zamożni zaś w szczególnie uroczych dolinach wybudowali sobie ła-

dniuteńkie wille, w których dni letnie spędzają. Myślałem nieraz, czyżby to nie było możliwe i w naszych stronach? I nasz kraj rodzinny obfituje w piękne malownicze doliny. Nie mamy wprawdzie niebotycznych, skalistych gór, ale okrągłe kształty naszych Beskidów też mają swoje zalety, a widok z ich szczytów tak piękny! Lud styryjski odznacza się zamilowaniem porządku; „choć ubogo lecz chędogo“, urzeczywistnienie tego przysłowia przedstawia się nam we wsi i miasteczku na każdym kroku; władza sanitarna czuwa widzieć więcej nad stosunkami zdrowotnymi we wioskach, aniżeli w innych krajach. Nie zobaczysz tu nigdzie na ulicy lub koło drogi odpływu ze stajni, zatruwającego powietrze. Nie potrzeba też tu widocznie ustawy o pijactwie, bo karczmy nie tak gęsto jak u nas a prawie w rękę chrześcian. Język ludu tutejszego jest w przeważnej części niemiecki, tylko ludność południowej części Styrii jest słowiańska. Narzecz niemieckie dosyć trudne do zrozumienia nawet dla Niemca z dalszych stron, podczas gdy język słowieński dla nas zupełnie łatwy do zrozumienia. Niegdyś, przed tysiącem lat i ten kraj posiadali wyłącznie Słowianie, dowód tego nazwy miejscowości, gór i rzek, oczywiście z niemiecka poprzekręcane. Niestety jako wszędzie ulegli wyższości oświaty zachodniej, a więcej jeszcze ciąglemu parciu na wschód żywiołu germańskiego. Dziś odwieczni mieszkańcy tego kraju stacząc muszą zacięty bój o prawa języka z najeźdźnikami, którzy w bucie swojej wcale nie ustępują północnym swoim rodakom. Wszystko tak jak u nas! Ks. A. M. —

Jura i Jánek.

Jura. Socjaliści chcą zrobić z religii rzecz prywatną.

Jánek. Prawdę mówisz Jurku, bo rzeczywiście agitatorzy socjalistyczni ciągle głoszą, że o religię każdy niech się sám troszczy.

Jura. Nie dziwota, że tak mówią, bo są niedowiarzami.

Jánek. A liberali znów chcieliby młodzież w niedowiarstwie wychowywać.

Jura. Bo nie wiedzą sami, co czynią. Niech se przeczytają Gwiazdkę, to się dowiedzą, do czego prowadzi wychowanie w niedowiarstwie.

Jánek. Aha czytałeś o tem, że w Niemczech kilkadziesiąt tysięcy matek domagało się, aby ich synów religijnie wychowywano.

Jura. Widzisz, do czego to przyprowadziło nie-religijne wychowanie. Z dzieci pełnych nadziei robili się w Niemczech pijacy, gracz, bezecnicy; tego matki ich nie mogły znieść i domagają się moralniejszego wychowania swych synów.

Jánek. To w Niemczech przynajmniej rodzice

przyszli do przekonania, że młodzież trzeba krótko trzymać i moralnie wychowywać, ale czy się u nas tak dzieje?

Jura. Niestety u nas jest inaczej. Jak we Wiedniu prawil jeden poseł, aby dzieci w bojaźni Bożej wychowywać, to ci te libermány krzykli jednym głosem: „Nie chcemy wyznaniowej szkoły.“

Jánek. Czynią to isto dlatego, że są głupcy.

Jura. A jacy głupcy. Ale te libermány i uczynkami swymi dowodzą, że nie chcą religijnego wychowania dzieci.

Jánek. Czy wiesz co o tem?

Jura. Gdybych nie wiedział, tobych nie nie mówił.

Jánek. A gdzie to było? mów prędzej, bom ciekawy.

Jura. Nie gdzie indziej, tylko w Jackowie.

Jánek. To ten Jacków zakázane jakieś gniazdo. I cóż tam zrobiły te libermány.

Jura. Słuchaj i osądz, czy się tak dzieci prowadzi, jak oni tam robią. Chłopey ze szkół urządzili sobie wieczorek niemiecki, na którym śpiewali i grali.

Jánek. Tóż to nic tak bardzo złego.

Jura. Já też jestem tego zdania, że to nic tak bardzo złego, i co do wieczorku miałbym tylko tyle powiedzieć, że ci sztudenci powinni byli polski wieczorek urządzić i po polsku śpiewać i grać, boć są dziećmi polskich rodziców.

Jánek. Winą tego są szkoły niemieckie, w których nasze polskie dzieci germanizują. Ale cóż tam w Jackowie nabroili, że na nich szymfujesz?

Jura. Oto widzisz, po wieczorku nie wszyscy sztudenci poszli do domu, ale dużo z nich zostało w gospodzie i chociaż jeszcze wielu z nich są dziećmi z najniższych klas, to ci tańcowali aż do pierwszej godziny w nocy.

Jánek. A rodzice ich na to zezwolili?

Jura. Jak widzisz, musieli na to zezwolić, kiedy ich nie zabrali do domu.

Jánek. To isto muszą mieć plewy w głowie ci libermány, bo inaczej wiedzieliby, że czem gárnek nawre, tem zawsze trąci.

Jura. Cóż może być z takich dzieci, jeżeli już w dzieciństwie po gospodach tańczują?

Jánek. Oj libermány, opamiętajcie się, aby was Bóg na waszych dzieciach nie pokárał. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Położenie polityczne dotąd niewyjaśnione. Rokowania pomiędzy prawicą a Badenim nie doprowadziły jeszcze do celu, bo hr. Badeniemu przykro Niemców opuścić i związać się z prawicą a tego właśnie domaga się prawica. Także program autonomiczny większości nie pachnie hr. Badeniemu.

Jabłko jest kwaśne, lecz w końcu Badeni będzie musiał w niem zęby zatopić inaczej fora Adamie z dwora. Większość zna już dobrze piskorza Badeniego, więc się jej na przyszłość tak łatwo nie wysłiznie. Tymczasem odbywają się ciągle narady ministrów i rady koronne u cesarza. Zdaje się, że wkrótce położenie się wyjaśni. Na 23 września zwołana jest rada państwa.

— Czesi odbywali w Pradze wiec miast, na którym delegat śląski dr. Stratil domagał się energicznie równouprawnienia językowego dla Śląska. —

— Ruch panujący od wydania rozporządzeń językowych między Niemcami w Czechach pokazuje coraz wyraźniej, do czego właściwie dążą: oto do oderwania się od Austrii połączenia się z cesarstwem niemieckim. Tych dni na przykład udało się 400 Niemców z Czech na „Sedanfest“ do Lipska. Po drodze, na stacyach saskich, witano ich nieomal jak męczenników dobrej sprawy lub znakomitości jakie. W Plauen tysiączne tłumy ludzi czekały na nich na dworcu z muzyką i chorągwiami; były przemowy aż nadto wyraźne, śpiewano, wznoszono okrzyki: „Germania heil!“ — a w końcu wręczono nawet „uciśnionym“ braciom austriackim wieńce! — Wobec tego pisze słusznie katolicka „Germania“: „Co to za hałas podnoszą w Prusach pod względem narodowym zaciętrzewione gazety niemieckie, gdy kiedy kilku polskich Górnoślązaków jedzie do Krakowa na jaką polską uroczystość, nawet gdy takowa nie ma wybitnego narodowo-polskiego charakteru! A tu jedzie 400 Niemców z Czech na niemiecki „Sedanfeier“ do Lipska i nikt nie widzi w tem nic zdrożnego. Podobne postępowanie samo siebie potępia, a zasługuje na tem surowsze potępienie, ponieważ jest skierowane przeciw państwu nam zaprzyjaźnionemu.“ —

Prusy i Niemce. Włoska para królewska przybyła w piątek do Homburga, gdzie przyjął ją na dworcu cesarz Wilhelm w otoczeniu książąt i generałów. Pisma niemieckie przypisują tym odwiedzinom wielkie znaczenie; uważają ją za dowód, że Włochy nie myślą wystąpić z trójprzymierza, a nawet sądzą, że jest ona odpowiedzią na zawarcie sojuszu francusko-rosyjskiego. Pisma włoskie zapewniają, że Włochy pragną zachować z Niemcami nadal jak najprzyjaźniejsze stosunki. —

Rosya. Do pobytu cara w Warszawie musimy dodać jeszcze kilka szczegółów. Jak wiadomo, komitet obywatelski zebrał blisko milion rubli na rzecz fundacji, której cel sam car ma oznaczyć. 100.000 osób się na nią złożyło, dając mniejsze i większe kwoty. W imieniu komitetu przemawiał do cara margrabia Wielopolski, oświadczając życzenie, by ten dar był „rękojmą ufności obopólnej.“ Car Mikołaj II przyjął dar i odpowiedział: „W imieniu cesarzowej i mojem wyrażam wam panowie nasze

szczerę podziękowanie za ten szczodry dar, w którym wzięły udział wszystkie warstwy ludności polskiej i za uczucia przywiązania, któreście nam wyjawili. Ja wierzę w zupełności w ich szczerłość. Wczoraj byliśmy oboje głęboko wzruszeni gorącym przyjęciem, okazanem nam. Powitanie Warszawy pozostawi nam najmiłsze wspomnienie o naszych pierwszych jej odwiedzinach. Jeszcze raz serdecznie wam, panowie dziękuję.“ Ze słów „Ja wierzę w zupełności w ich szczerłość“ wnoszą w Warszawie, że car chciał niemi dać nam do poznania, że są tacy w państwie, którzy w naszą szczerłość nie wierzą i że z tymi musi się jeszcze liczyć. —

Francya. W Paryżu przyszło do wielkiej demonstracji przeciwko Niemcom. Około 500 osób przeciągało ulicami ku pałacowi prezydenta z okrzykiem: „Niech żyje przymierze! Na pohybel Niemcom! Niech żyje Alzacya i Lotaryngia! Precz z Wilhelmem! Precz z Bismarkiem!“ Policja rozpędziła w końcu hałaśników, dziesięciu z nich aresztowała, a 8 raniła. Gazety francuskie ganią surowo te wybryki. —

— Na prezesa ministrów francuskich gniewają się wielce gazety niemieckie. Kilku Lotaryngczyków, przedostawszy się przez granicę do Francji, wystósowało do niego telegram, w którym między innemi wyrazili się, że Lotaryngczycy proszą republikę francuską, by o nich nie zapomniła. Prezes ministrów, odpowiadając im na to, oświadczył, że Lotaryngczyków, aczkolwiek do Niemiec są przyłączeni, uważa zawsze za Francuzów. Tego wyrażenia nie mogą mu darować Niemcy, choć sami Niemców alzackich zawsze nazywali Niemcami, kiedy Alzacya należała do Francji. —

Hiszpania. W mieście Barcelonie, głównem siedlisku hiszpańskich anarchistów, strzelił niejakiś Ramon Sampau Barril do komisarza policyjnego dwukrotnie i zranił go niebezpiecznie w piersi. Publiczność, która się na ogłos wystrzałów zleciała na miejsce wypadku, byłaby anarchistę uśmierciła, gdyby go policja nie była wzięła w obronę. Zbrodniarz chciał po dokonaniu zamachu uciec, strzelając do goniących go ludzi, ale go sam naczelnik policyi dopadł i przyaresztował. Rząd hiszpański otrzymał w ostatnich dniach wiele listów bez podpisów z pogrózkami, że los Canovasa spotka wkrótce także drugich ministrów. Gdyby nie przyszło do porozumienia się państw między sobą co do wspólnego wystąpienia przeciw anarchistom, natenczas Hiszpania utworzy sama osobną policję na anarchistów. —

Azya. O rozruchach w Indjach wyrażają się teraz nawet Anglicy sami, że są niebezpieczne. Dotąd występuje głównie i prawie jedynie szczer wojowniczy Afrydów, który wystawił bardzo znaczne wojsko i nie-

zawodnie wkrótce rozpocznie szturmować do większych miejscowości w rękach Anglików się znajdujących, ale to pewna, że drugie szczepy czekają tylko na dobrą sposobność, aby to samo uczynić. Niech tylko Afrydom uda się odnieść zwycięstwo nad Anglikami, choćby nie bardzo znaczne, a cały kraj porwie jak jeden mąż za broń. Wiedzą o tem Anglicy, więc choć mają w Indyach dosyć wojska, zawczasu wysyłają tamdotąd posiłki, zwłaszcza kilka baterii artylerii polnej. —

Wiadomości ze wszystkich ziem polskich.

Państwo niemieckie. Według obliczeń politycznych, mieszka obecnie stale lub przebywa dla zarobku czasowo w Berlinie i jego okolicy około pięćdziesiąt tysięcy Polaków. Łącznikiem między nimi są różne stowarzyszenia, które podzielić należy na męskie i żeńskie. Do pierwszych należą: „Towarzystwo przemysłowców polskich“, będące najstarszem towarzystwem polkiem w Berlinie; „Skarbona“, spółka oszczędności i pożyczkowa; „Sokół“, tow. gimn.; „Piast“ tow. przemysłowe; tow. polsko-katolickie; tow. naukowe Polaków; towarzystwo kupców Polaków; towarzystwo polsko-katolickie pod wezwaniem św. Kazimierza; towarzystwo katolickie robotników polskich; towarzystwo obywateli polskich: „Przytulisko“; towarzystwo piekarzy polskich „Wulkan“; „Stella“, towarzystwo zabaw polskich; „Wschód“, towarzystwo św. Cecylii; towarzystwo strzelców polskich; towarzystwo ogrodników polskich i „Harmonia“. Oprócz tego istnieją w Charlottenburgu pod Berlinem trzy stowarzyszenia polskie i po jednym w Schoenebergu i Weissensee. Z towarzystw kobiecych najstarsze jest towarzystwo Polek, które odbywa posiedzenia co niedzielę; „Wanda“, towarzystwo Polek, zbiera się co niedzielę wieczorem; towarzystwo obywaterek polskich; towarzystwo Polek „Gwiazda“ i towarzystwo Polek pod wezwaniem św. Józefa. Do tych towarzystw należą Polki ze średnich stanów, zatem żony i córki rzemieślników, robotników, szwaczki itd. Ubolewania godnym objawem jest jednak brak dostatecznego porozumienia i spójni między katolikami a ich polskimi przełożonymi duchownymi. Główną świątynią Polaków jest kościół św. Jadwigi, który niedawno temu obchodził 150 rocznicę założenia. Do wzniesienia tej świątyni przyczynili się Polacy. Po zaprowadzeniu reformacji, nie istniał w Berlinie żaden kościół katolicki. Dopiero w roku 1746 udzielił Fryderyk II pozwolenie katolikom na utworzenie parafii. Początkowo odbywało się nabożeństwo w prywatnej kaplicy pnia austriackiego, później w małej kaplicy przy ulicy Krause. Król Fryderyk, przyłączwszy Śląsk do Prus, zapragnął ściągnąć śląskich magnatów katolickich do Berlina, zezwolił więc na wybudowanie świątyni katolickiej i dał nawet grunt potrzebny i 15 dębów, ale nic więcej, chociaż powszechnie przypisują mu zasługę wzniesienia tego przybytku Bożego; zresztą dali wszystko Polacy. Wiele potrzeba było także pomeść trudu, nim władza rządowa pozwoliła, aby od czasu do czasu przynajmniej odbywały się w kościele św. Jadwigi kazania w języku polskim. —

Wiadomości piśmiennicze.

— **Nowe, pożyteczne wydawnictwo.** Z dniem 1 sierpnia br. zaczął wydawać ks. M. Dziurzyński w Krakowie miesięczne popularno-naukowe czasopismo p. t. „*Teka Rozmaitości*“. Zeszyt I tego czasopisma już wyszedł, i zawiera rozprawkę: Ustrój przyszłego państwa socjalno-demokratycznego i jego wady. Trzeba przyznać, że rzecz przedstawiona jest jasno, treściwie i przekonująco, a tak popularnie, że każdy zrozumieć ją może. Wydawca zawiadamia, że każda broszura miesięczna będzie, co do swej treści, odrębną całością, a na treść składać się będą artykuły popularno-naukowe i historyczne. Nie potrzebujemy chyba nikogo przekonywać, że wydawnictwo powyższe, owiane duchem szczerze katolickim, zasługuje na gorące poparcie, zwłaszcza, że i prenumerata jest niską, bo na cały rok wynosi 2 złr. 50 ct. — a do końca bieżącego roku tylko: 1 złr. Adresować trzeba: Ks. M. Dziurzyński w Krakowie, ul. Basztowa l. 4. —

— **Praktyczny bartnik**, 10 arkuszy druku, 46 rycin, jest polskiem tłumaczeniem dziełka znanego bartnika W. Skarytki, uzupełnionego opisem ulów słowiańskich, względnie polskich. „Praktyczny bartnik“, polecony przez c. k. Ministerstwo rolnictwa dla szkół rolniczo-zawodowych, doczekał się w języku niemieckim, w przeciagu 3 lat swego istnienia, już trzeciego wydania po 5.000 egzempl., tudzież przetłumaczono go na inne języki. — Do końca września br. można dziełko to otrzymać w Austrii za nadesłaniem 1 złr. 20 ct. do Administracji Ekonomisty Narodowego w Krakowie. Po upływie tego czasu można je nabyć tylko w księgarniach za cenę o połowę wyższą. —

Z Cieszyna i okolicy.

Smutną wiadomością dzielimy się dziś z czytelnikami naszymi. Ks. prałat Karol Findiński, Jeneralny Wikaryusz austriackiej części dyecezyi wrocławskiej i proboszcz cieszyński zmarł po krótkiej chorobie w czwartek d. 9 bm. o godz. 8½ wieczorem. Urodził się d. 5 lutego 1833 we Frydku, liczył więc dopiero 64 lat. Wyświęcony na kapłana d. 6 lipca 1856 był blisko 14 lat wikarym w Cieszynie i równocześnie jakiś czas sekretarzem Jeneralnego Wikaryatu, przeszło 25 lat był proboszczem we Frydku, a od 10 października 1894 proboszczem w Cieszynie. D. 13 kwietnia 1892 mianowany został Jeneralnym Wikaryuszem. Jako proboszcz frydecki wielkie położył zasługi około kościoła i miasta. Wspomnieć tu tylko musimy o zupełnem odnowieniu kościoła parafialnego

o wybudowaniu wspaniałej wieży. Postawił dom dla księży emerytów, dom dla sierót itd. Ciężki urząd Jeneralnego Wika-ryusza podkopał przedwcześnie jego siły i mimo kuracyi w Karlsbadzie i Reichenhall powalony został na łożo śmiertelne. Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 11 bm. o godz. 9 rano. —

— Przyjawszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwia-
damianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Antoni Fussek, wikary w Pogwizdowie, mianowany został zastępcą katechety na nowo utworzonej parafii w Polskiej Ostrawie. Ks. Augustyn Figwer, wikary w Jabłonkowie, mianowany został zastępcą katechety przy męskiej szkole wydziałowej w Bielsku. Ks. Adolf Waleczek, wikary w Czechowicach, przeniesiony został do Jabłonkowa; ks. Józef Nidecki, wikary w Wielkich Kończycach, przeniesiony do Czechowic. —

— **Ks. Stojałowski** bawi obecnie w Rzymie i jak gazety donoszą ma być wkrótce uwolniony od kłatwy.

— **Związek śl. katolików** urządza zgromadzenie ludowe w niedzielę d. 12 września br. o godz. 3½ po południu w Rudzicy w razie słoty w gospodzie Jana Korzeniowskiego a w razie pogody w lesie na łące przy kaplicy św. Wendelina. Zapraszamy wszystkich naszych przyjaciół do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tem zebraniu. —

— **Srebrne wesele** obchodził w piątek d. 27 zm. p. Józef Pustelnik ze swoją małżonką, znany i szanowany przez wszystkich, właściciel hotelu w Cieszynie. Z tego powodu otrzymał ze wszystkich stron mnóstwo gratulacyj. —

— **Odnaczenie.** Paweł Pindor, nadstyggar w Orłowej otrzymał od Najjaśn. Pana za długoletnią gorliwą działalność srebrny krzyż zasługi z koroną. Łomny Franciszek Rozsypal w Polskiej Ostrawie odznaczony został z tej samej przyczyny srebrnym krzyżem zasługi. —

— **Na liczne zapytania** donosimy, że p. Artur Lewandowski z Krakowa od kilku lat nie jest współpracownikiem „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i od kilku lat też nie mamy z nim żadnych stosunków. *Wyda-
wnictwo.* —

— **Gimnazjum polskie w Cieszynie.** Przypomina się Szan. P. T. rodzicom i opiekunom, że wpisy uczniów do I klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie odbywać się będą d. 15 września br. od godziny 8 do 12; egzamina wstępne zaś tegoż dnia od godziny 2 po południu i dnia następnego. Taksa wstępna, datek na zbiory naukowe i na papier do egzaminu wynoszą 3 złr. 15 ct. Wpisy uczniów do klasy II i III odbywać się będą 17 września od godziny 8 do 12; egzamina wstępne zaś do klasy II i III, oraz poprawcze dla klasy II tegoż dnia od godz. 2 po południu. Nauka rozpocznie się d. 18 września rano. Uczniowie do I klasy wstępujący otrzymają książki szkolne. Szanowne Zarządy szkół ludowych upra-

szamy, aby na świadectwach uczniów uwidoczniały łaskawie, który rok nauki ukończyli, ponieważ ci uczniowie, którzy ukończyli 4 rok nauki, mogą być uwolnieni od egzaminu ustnego z religii, języka polskiego i rachunków, jeżeli mają potemu warunki. Z dyrekcji gimnazjum polskiego: *Parylak Piotr.* —

— **W sprawie naszego gimnazjum** ogłasza *Szkolnictwo* z N. Sącza odezwę, którą napisał p. Stanisław Jankowski, nauczyciel w Odrowążu, a która brzmi jak następuje: „Oczy i serca całego narodu naszego zwrócone są teraz na zachodnie kresy nasze! Sypią się zewsząd ofiary na uratowanie strażnicy naszej: gimnazjum polskiego w Cieszynie. Koledzy, pokażmy, że i my nie ostatni, że chociaż biedni, lecz myśli, serca i czyny nasze wybiegają poza granice wioski lub miasteczka i jednoczą się z myślą, uczuciem i duchem całego narodu — bo jesteśmy i pozostaniemy zawsze wiernymi synami naszej Ojczyzny. Ufundujmy stypendyum dla uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie! Jestem pewny, że słowa te znajdą odgłos we wszystkich sercach Waszych i że myśl rzucona przezemnie stanie się myślą Waszą! Chcąc zaś, aby sprawa nie upadła dlatego, że jesteśmy rozrzućeni po całym kraju i trudniej nam solidarnie z czem wystąpić, podaję gotowy już projekt: 1) Nauczyciele ludowi w Galicyi fundują stypendyum dla uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie. 2) Składki dziesięciocentowe zbierac się będą na ten cel podczas zbliżających się konferencyi nauczycielskich. W tym celu jeden z kolegów przeczyta na konferencyi tę odezwę i postawi odpowiedni wniosek. Składki zbierać będą przy wypłacaniu kosztów i dyet. 3) Zebrane składki prześle c. k. inspektor przekazem pocztowym pod adresem: Macierz polska w Cieszynie. Przekaz zaopatrzy swym podpisem i nazwą okręgu szkolnego, oraz uwagą: „Na fundusz stypendyjny imienia nauczycieli ludowych w Galicyi dla uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie.“ 4) Zebrane fundusze Macierz polska przeznaczy na stypendya w pierwszym rzędzie dla synów nauczycieli, jeżeli tacy będą, lub dla innych. 5) Sprawozdanie z tych funduszy ogłoszone ma być w dziennikach. Pamiętajmy Koledzy, że ile szóstek, tyle serc pójdzie do Cieszyna i tem zaświadczy o naszej miłości Ojczyzny! (Przyp. Red. Serdeczne „Bóg zapłać“ ślemy Wam kochani Rodacy za Wasz wdowi grosz.)

— **Na nasze gimnazjum.** Urzędnicy departamentu rachunkowego c. k. galicyjskiej krajowej dyrekcji we Lwowie, złożyli zebraną w drodze dobrowolnych składek kwotę 50 złr. na pomnożenie funduszu stypendyjnego dla uczniów naszego polskiego gimnazjum, którą to kwotę odesłano natychmiast do Zarządu Macierzy szkolnej. —

— **Na gimnazjum nasze** grono funkcyjnarjuszów kolejowych nowosądeckich podobnie jak w dwóch latach poprzednich złożyło kwotę 100 złr. na stypendyum i 70 złr. na inne potrzeby gimnazjalne. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: część dochodu z urządnego wieczorku przez p. Wł. Studnickiego w Makowie 10 złr.; p. Józef Ostrowski, profesor gimnazjum polsk w Cieszynie 1 złr.; składka zebrana na wieczorku góralskim w Zakopanem za inicjatywą p. Szotkowskiego, nauczyciela z Istebnej, 35 złr.; p. Fr. Lipa, rolnik na Bobrku 1 złr.; składka zebrana w piwiarni Najsarka we Lwowie 9 złr. 23 ct.; ze

zjazdu II wi-cu księży katechetów w Lwowie 40 złr.; zebrane w gospodzie p. Polaka w Goleszowie przy szklance piwa od p. Mrózka 10 ct., od p. Polaka 10 ct., od p. Nowaka 14 ct., od p. Węglorza 66 ct., razem 1 złr.; p. Wiktoryn Klusek, wikary w Rudzicy 5 złr.; pp. Antoni Ossuchowski, adwokat przysięgły, Julian Skiba i Alfons Francki wszyscy w Warszawie po 1 złr.; składka na weselu p. Tomasza Legerskiego z. p. Anną Pawlitówną w Markłowicach 10 złr. 50 ct.; składka przy wyborze przełożonego gminy i radnych w Brzezówce 70 ct.; zamiast $\frac{1}{4}$ hl. piwa z zakładu od p. A. K. w Pogwizdowie 50 ct., p. G. w Hażlachu 20 ct.; p. Wincenty Wolf, przełożony gminy w Skrzeczoniu: składka na weselu p. Karola Chroboczka z p. Joanną Gąsiorową 2 złr. 65 ct.; p. Adam Zathay w Stanisławowie 5 złr. 1 ct.; p. D. Zaremba w Dzieńmorowicach zebrane przy wieczornej pogadance w Zawadzie 2 złr. 50 ct.; od gości z wili Helena w Zakopanem 1 złr.; p. Józef Herman, stolarz w Cieszynie 2 złr. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Karol Skaliński, nauczyciel w Łękach: trzy bilety skarbowe polskie z r. 1794 i 15 monet srebrnych i miedzianych; p. Jan Filipiec, szewc w Cieszynie: 1 monetę miedzianą; p. Henryk Bura, stolarz w Karwinie: 15 monet miedzianych, 1 srebrną, kawał koksu z kopalni, w której podczas ostatniego wielkiego nieszczęścia wszczął się pożar i recepis pocztowy z r. 1827. —

— Dzień pruski w Cieszynie. Oprócz mowców już wymienionych w ostatnim numerze, gazety niemieckie wymieniają jeszcze dra Haasego, dra Türka, dra Mengera i Komarka. Sami dzielni mężowie, którym z naszej strony zarzucić nie można, że nas traktują po macoszemu. Usilnem bowiem staraniem tych panów jest: zapoznanie nas z wielkimi postępami na polu kultury niemieckiej objawiającej się w najnowszych czasach w urządzaniu burd, krzyków i wrzasków w radzie państwa. Na powitanie gości usiłuje burmistrz dr. Demel wydusić na mieszczaństwie dekorację ulic i wywieszenie flag; tutejsi szowiniści niemieccy chcą flag czarno czerwono-żółtych tj. wielkoniemieckich czyli pruskich Ratusz ma być też w ten sposób przystrojony. Ciekawi jesteśmy, czy mieszczenie pójdą na lep pana burmistrza. Naszym ziemkom polecamy, aby dokładnie pisywali sobie, kto i jaką chorągiew wywiesił. Może się to bowiem dobrze przydać; dowiemy się przynajmniej, jak kto myśli i czy jest naszym wrogiem lub przyjacielem. Wiedzieć też będziemy, komu mamy nosić nasze ciężko zapracowane grosze a komu nie. Słychać, że część żydów jest niezadowolona, ponieważ żaden z żydów nie będzie na wiecu przemawiał. Druga zaś część jest znowu bardzo zadowolona, gdyż uważa dra Haasego i dra Mengera za zupełnie swoich. Trudno to na tym świecie wszystkim dogodzić. —

— Cieszyński socjalistyczny dwutygodnik przyznaje w swym numerze z dnia 9 września br. sam, że się socjalistom na Śląsku coraz gorzej wiedzie, że im we wielu miejscach nie chce nikt dać sali na zebrania, i że im na zebranie, które urządzają, nie chcą już towarzysze przychodzić. Myślny wiedzieli, że do tego wnet przyjdzie. Socjaliści nie mogą znaleźć dla siebie gruntu na ludzie śląskim, przejętym głęboko wiarą swoją świętą i miłującym nadewszystko swój język i swoje potom i krwią ojców zroszone niwy i zagrody. Jesteśmy też pewni, że lud nasz przejrzy niezadługo zupełnie, i agitatorów socjalistycznych nawet nie obej-

rzy, lecz im zawżę i wszędzie drzwi ukaże. Robotnicy nasi już także stali się skąpszymi i mniej już dają agitatorom socjalistycznym, bo poczynają przychodzić pomału do przekonania, że ci im nie korzystać ale tylko szkodę przynoszą. Pod tym względem Trzynieć przoduje. W lipcu br. dali robotnicy Trzynieccy, jak donosi cieszyńskie piśmko socjalistyczne agitatorom 15 złr., a w sierpniu br. już tylko 7 złr. Suma ta spadnie niezadługo do zera. Tak samo uczynią i robotnicy w innych różnych miejscowościach, a niezadługo po socjalistach nie zostanie u nas ani śladu. —

— Wykaz obrotu pieniężnego cieszyńskiej kasy oszczędności za miesiąc sierpień 1897. Stan wkładek z końcem lipca br. wynosił 5,349.533 złr. 25 $\frac{1}{2}$ ct. Wkładowi 83 nowych stron a 512 dawniejszych wynosiły 215 707 złr. 19 ct. Zwrócono 472 stronom, z których 70 zupełnie zaspokojono. Włożone kapitały 8.465 stron wynosiły z końcem sierpnia 1897 r. 5,418.309 złr. 20 $\frac{1}{2}$ ct. Od wszystkich wkładek płaci się 3 $\frac{3}{4}$ %.

— Z Krakowa. Tegoroczny jarmark jesienny na konie rozpoczyna się 23 września i trwać będzie 5 dni. Dnia 24 września odbędzie się Na Groblach osobny targ na konie chłopskie. —

— Z Jabłonkowa. W ostatniej „Gwiazdce“ czytaliśmy, że Rząd uwzględnił już po części żądania ludzi z Bielskiego i przysłał do Starostwa tamtejszego 2 komisarzy Polaków, którzy mogą się z ludźmi naszymi porozumieć. My w swoim czasie skarżyliśmy się także, że w naszym Urzędzie podatkowym, dwaj starsi urzędnicy, którzy właśnie z ludźmi mają sprawy załatwiać, to jest poborca i kontrolor wcale nie umieją mówić po polsku i tylko porozumiewają się ze stronami przez służącego, a ta nasza skarga dotychczas nie została załatwioną. W skutek tego zabieramy jeszcze raz głos w tym względzie, i domagamy się stanowczo, aby przysłano do naszego Urzędu podatkowego urzędników znających dokładnie język polski. Nie my dla urzędów, ale urzędy są dla nas. W urzędzie podatkowym płacimy podatki i inne daniny i nieraz musimy się wywiadywać za co to lub owo płacimy. Przy obecnym stanie rzeczy jest nam niemożliwem, jakiegokolwiek wyjaśnienie otrzymać, bo ani poborca ani kontrolor nas nie rozumieją. W powiecie jabłonkowskim jest zaledwie 300 osób rozumiejących po niemiecku a przeszło 26.000 ludności polskiej nie umiejącej wcale po niemiecku. Dla tak wielkiej liczby polskiej ludności nie znającej wcale języka niemieckiego, mamy prawo domagać się, aby nam polskich urzędników przysyłano, a urzędników Niemców, którym osobiście nie możemy zarzucić, dano między Niemców, bo tylko między tymi ostatnimi mogą pełnić należycie poruczone im obowiązki. —

— Jabłonkowscy uczniowie niemieckich szkół średnich urządzili dnia 28 sierpnia br. wieczorek, na którym jakąś niemiecką sztuczkę grano i po niemiecku śpiewano. Więcej jak połowa słuchaczy oczywiście nie rozumiała tego, czego słuchać musiała. Po przedstawieniu amatorskim tańczyły dzieci urządzające tę zabawę do 1 godziny w nocy. (Przyp. Red. Jabłonkowanie pięknie wychowujecie dzieci!) —

— Wieczorek, który urządziła Czytelnia katolicko-ludowa dnia 5 września br. dla tutejszej polskiej ludności, wypadł świetnie. Sala była przepelniona publicznością. Amatorzy grali przepyszenie i zbierali co

chwila gromkie oklaski. Śpiewy i gra na fortepianie również były świetne. Osobom wszystkim, które urządziły ten wieczorek a w szczególności prezesowi Czytelnicy Wbnuemu księdzu Jeżkowi należy się za podjęte trudy prawdziwe uznanie. —

— **Z. Cierlicka.** W niedzielę, dnia 5 września, urządziło Stowarzyszenie polskich akademików na Śląsku „Żnierz” zabawę ludową w Cierlicku, która się odbyła po odczycie p. dra Zaleskiego i p. Szotkowskiego. Zgromadzonych powitał prezes Żnierz Jerzy Buzek. Program zabawy przeplatany był śpiewem i deklamacyami. Józef Buzek przedstawił w swej przemowie rozwój arystokracji i jej stosunek do ogółu ludu w pojedynczych okresach. Wywody trafne i jasne zyskały sobie huczne oklaski. W dalszym przebiegu zabawy zabierali głos p. nauczyciel Jurek, dziękując Żnierzowi za przybycie do ich okolicy, potem kol. Jan Buzek wniósł toast na nasze nauczycielstwo narodowe, za co p. nauczyciel Twardzik dziękując zaznaczył potrzebę popierania ze wszelkich stron nauczycielstwa i oświaty ludu w tym kierunku, aby nauczycieli nie uważał za ciemnych lecz za swych dobrodziejów. P. Michejda, rolnik miejscowy, napietnował odpowiednio znany nam zakaz c. k. Starostwa bielskiego, kończąc toastem na burmistrza p. Ribaka, który Żnierzowi w sprawie urządzenia zabawy najmniejszej przeszkody nie robił. Nareszcie przemówił sędziwy włościanin p. Pawełek zaznaczając, że nie tylko język lecz i historia łączy nas z Polską. Szczególny nacisk położył na oswobodzenie Wiednia przez króla polskiego Sobieskiego, fakt, którego to znaczenie usiłują Niemcy sprowadzić do zera. Wśród śpiewów narodowych i żywej dyskusji nadeszła godzina rozstania. Zabawa ta wywarła na zgromadzonych dobre wrażenie. Żnierz wyraża „Kółku rolniczemu” w Cierlicku szczególnie p. Michejdzie swoje podziękowanie za gościnne przyjęcie i za wszelkie zabiegi koło zabawy.

Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskiem gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 4 września: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 40 ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. 70 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 45 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursy we Wiedniu d. 6 wrześ. Renta pap. 102.40; srebr. 102.40; złota 124.70; Listy zastawne zakładu kred. ziemsk. w Opawie 5%, 110.30, 4%, 100.00; Listy zast. galic. Tow. kred. ziemsk. 4%, 97.50; Akcje kolei Koszycko-Bog. 192.25; Akcje kolei Lwowsko-Czern. 285.00; Losy państw. z 1854 r. 159.00; Losy państwowe z 1860 r. (500 złr.) 144.00; Losy państwowe z 1860 r. (100 złr.) 160.75; Losy Krakowskie 27.70; Losy Stanisławowskie 43.00; Losy czerwonego krzyża austr. 19.20; węgier. 10.00; Dukat 5.64. Marka pruska 58.75. Rubel papierowy 1.27.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera** w Cieszynie.

Edward Kokora i spółka w Przerowie

pierwsza Przerowska fabryka maszyn rolniczych i odlewnia żelaza poleca znane po całym świecie ze swojej dobroci wykonania i roboty najrozmaitsze

maszyny rolnicze.

Skład naszych maszyn znajduje się w domu p. **Józefa Drobisza**, droga Bielska w Cieszynie, gdzie także wszelkie zamówienia nskuteczniwie być mogą.

Reparatury i części maszyn natychmiast i najtaniej.

Realność w Puńcowie

jest do sprzedania w całości lub w części. Realność ta obejmuje 35 jochów dobrej wygnójonej i wywapionej ziemi, 3 jochy wapiennego kamieniołomu i jest oddalona 1/4 godziny drogi od Trzyńca. Bliższej wiadomości udzieli **Jan Siostrzonek** w **Pastwiakach** przy Cieszynie.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko**, stolarz w Cieszynie.

Dom w Cieszynie

na **Przykopie**, z wodociągiem i ogrodem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli **Jan Swoboda**, ślusarz w Cieszynie, ulica Straży ogniowej

Ogłoszenie!

Cech szewców w Cieszynie prosi ojców i opiekunów którzy chcą, żeby ich synowie wyuczyli się rzemiosła szewskiego, aby się zgłosili u p. **Jana Wesełego**, cechmistrza w Cieszynie.

Grunta

w objętości 6 morgów 311 □ sążni, położone w Strumieniu, Burgrechcie i Zbytkowie są z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli **c. k. kancelarya notaryalna w Strumieniu** na Śląsku.

A. J. RICHTER

zakład fotograficzny i malarstwa
w Cieszynie

ulica Szersznika 1. 5

wykonuje i poleca

prace z zakresu fotografii.

Specjalność:

kolorowane fotografie (olejem)

w formacie wizytowym aż do naturalnej wielkości; ceny nie wiele się różnią od cen fotografii zwykłych.

Dostarcza także **zwiększonych fotografii**, ręczy za staranne i szybkie wykonanie po umiarkowanych cenach.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenwskich.

Piekarnia, sklep i wyszynk

w Ropicy, w pobliżu kościoła położone, są od 1 października br. pod korzystnymi warunkami do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli **Franciszek Tomanek, młynarz w Ropicy**

B. Grünbaum, kupiec w Cieszynie,

Rynek główny (plac Demla)

poleca Szanownym pp. gospodarzom i gospodyniom wiejskim swój

skład towarów bławatnych

jako to najlepsze i najładniejsze chustki, fartuchy, odzież waczk, materje na suknie i ubrania żeńskie, jako to: prost, rasz, meryno, galonki, żywotki, sznurki i w wszystkie przybory, potrzebne przy weselach i przy pogrzebach i ręczy za najlepszy towar, umiarkowane ceny i rzetelną usługę.

Doniesienie dla gospodarzy!

Podpisana fabryka słodowa kupuje

Jęczmień

zdatny do wyrobu siodu po najwyższych cenach dziennych.

Sprzedaż i odwóz mogą być w każdym dniu tygodnia, a to przedpołudniem i popołudniem uskutecznione.

Albert Grauer

fabryka słodowa w Sibicy
przy Cieszynie.

Zdolny i biegły

serarz

znajdzie zaraz odpowiednią posadę w jednej z serowni do dóbr Ordynacji Przeworskiej należących. Zgłoszenia poparte świadectwami przyjmuje

Dyrekcya dóbr Ordynacji w Przeworsku.

Zarząd Szkółek w Międzyńcu ma na sprzedaż

szczepki owocowe

gruszek i jabłoni letnie, jesienne i zimowe po cenie 60 ct. za sztukę z nazwiskami, a po 50 ct. bez nazwisk. Zamówienia przyjmuje Zarząd Szkółek w Międzyńcu w Galicji.

Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeslich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztów podróży do Bielska i z powrotem.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, owadom kuchennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczkowana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszynie i w wszystkich innych miejscach na Śląsku anstr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlin“.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza, drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 18 września 1897.

Nr. 38.

Przy zbliżającym się nowym kwartale zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje uiszczyć zechcieli, a jeżeli im trudno cały dług naraz zapłacić, aby takowy płacili drobniejszymi kwotami. —

Wydawnictwo.

Cieszyński zjazd Niemców.

Żmija jadowita ukąsi cię, choćbyś ją nawet do łona przytulił i choćbyś ją ogrzał i nasycił. Myśl ta przychodzi nam do głowy, gdy rozważamy nad postępowaniem tutejszych niemieckich przybyszów, gdy chcemy pisać o zebraniu Niemców na d. 12 września w Cieszynie odbytem. Oto na naszej polskiej, po naszych pradziadach odziedziczonej ziemi pozwoliliśmy osiąść przybłedom germańskim, którzy, tucząc się w ciągu lat naszą krwawicą, obrośli w pierze i do tego stopnia obecnie stali się bezczelnymi, że uważają nas teraz za swych wrogów i chcieliby nas zgubić i zniszczyć. Nasz język ojczysty jest wraz ze świętą naszą wiarą naszym najdroższym skarbem, który ocaliliśmy pomimo długoletniej germanizacji; mowy naszej ojczystej bronić też będziemy do upadłego i nie damy sobie jej nigdy i nikomu wydrzeć. Na darmo kusicie się o to wy niemieccy agitatorzy; nic wam nie pomoże, choćbyście pozyskali dziesięć razy więcej renegatów, jak ich na waszem zebraniu było, którzyby, zaparłszy się swego polskiego pochodzenia, razem z wami na nas uderzyli. Niemców jest u nas garstka mała i wraz z renegatami nie stanowią oni ani piątej części polskiej ludności. Najlepszym dowodem tego jest to, że na nasz wiec stawiło się ze samego księstwa cieszyńskiego blisko 15.000 obywateli już dojrzałych, a na zebranie Niemców, pomimo ogromnej agitacji, przybyło z całego Śląska załdwie 800 osób, między którymi większa połowa była młódź, idąca tylko z ciekawości na tę komedię germańską. Wiedźcie też o tem, że my stać będziemy jak mur przy naszych przywódcach, którzy nie są tak jak wy przybyszami na tej ziemi, lecz są naszymi braćmi, pochodzącymi z krwi

i kości naszych ojców. Na nic się wam przyda zochydzanie naszych kierowników, bo charaktery ich czyste jak lza, o czem my wszyscy najgłębiej jesteśmy przekonani. Z naszymi też przywódcami walczyć będziemy tak długo, aż osiągniemy należne się nam zwycięstwo. Bądźcie jednak przekonani, że we walce tej nie myślimy nawet o tem, aby się targnąć na cudzą własność, ale chcemy tylko to osiągnąć, co się nam słusznie należy. Wszyscy jesteśmy w obec prawa równi; wszyscy musimy równe ciężary wobec państwa ponosić, i dlatego powinniśmy mieć równe prawa z wami. We walce tej nie damy się zwieść waszym obłudnym twierdzeniom, jakoby kultura niemiecka dla nas była zbawienną. Czemże my jesteśmy przy tej waszej kulturze? Parobkami, robotnikami i walczącymi z nędzą rolnikami. Wszystkie lepsze posady są dla nas przy waszej niemieckiej kulturze niedostępnymi. Przypatrzcie się na sądy i inne urzędy. Czyż tam są nasi ludzie? Nie! tam są sami obcy.

Naszym słusznym żądaniom nie stanie też na przeszkodzie zjazd Niemców w Cieszynie, bo zresztą uchwały na tym zjeździe zapadłe, nie są uchwałami ludu, lecz tylko uchwałami garstki pyszałków spędzonych i strąbionych przez kilku agitatorów niemieckich.

Gdyby byli ci ostatni zwołali wiec prawdziwy, w którymby cała ludność tutejsza mogła wziąć udział, to jesteśmy pewni, że na takim niemieckim wiecu zapadłyby były uchwały, domagające się równouprawnienia języka polskiego na Śląsku.

Jak z tego okazuje się, zjazd niemiecki w Cieszynie d. 12 września odbyty, nie ma tedy najmniejszego znaczenia, i dlatego tylko w krótkości zaznamy Czytelników naszych o przebiegu takowego.

Zgromadzenie zagał pastor Haase, który w napuszystem przemówieniu oświadczył, że Niemcy chcą bronić swego ojczystego języka i swych „idealnych dóbr”, następnie ubolewał nad zuchwalstwem (?) słowiańskiej agitacji i zaznaczył, że na Śląsku nie grozi jeszcze wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ we „wschodniej części kraju istnieje renegackie polskie stronnictwo, które nie chce iść wstecz, ale naprzód, które wie, co zawdzięcza niemieckiej kulturze (?) i dlatego nie daje się podburzyć agitatorom polskim i czeskim

importowanym z po za granic kraju (?). W końcu podniósł szumnie mowca, że Niemcy nie dadzą się zaprządz do tryumfalnego wozu swych przeciwników."

Następnie przemawiał Dr. Menger o rozporządzeniach językowych. Jego przemówienie obracało się w zakłętym kole tych frazesów i ogólników, które już tylokrotnie słyszeliśmy i czytaliśmy, że byłoby zbyt rzadkiem raz jeszcze je powtarzać. Zaznaczyć tylko warto ustęp, w którym Dr. Menger z radością zauważył, że polscy radykalni i socyaliści deputowani oświadczyli się przeciwko rozporządzeniom i wyraził im za to publiczne podziękowanie. Tego widocznie świadectwa trzeba było, aby patriotyzm socyaliistów naszych należycie uświetnić. W końcu wniósł referent następującą jednomyślnie uchwaloną rezolucję:

„Śląski wiec niemiecki, zgromadzony 12 września 1897, wyraża przekonanie, że stosunki językowe w urzędach państwowych winny być uregulowane tylko w drodze ustawodawczej. Rozporządzenia językowe, wydane wbrew stanowczym radom niemieckich mężów zaufania, mają na celu uregulować stosunki językowe w urzędach państwowych w Czechach i na Morawie tylko w drodze rozporządzeń. Sprzeciwiają się one rozmaitym postanowieniom istniejących ustaw. Nawet przy największej ścisłości w wielu wypadkach nie dadzą się one zupełnie przeprowadzić, zaś w wielu wypadkach przeprowadzić się dadzą tylko z największą szkodą dla stosunków prawnych, administracji i gospodarstwa społecznego. Przynoszą one szkodę nabytym prawom licznych obywateli państwa, którzy w zaufaniu dla istniejących ustaw poświęcili armii austriackiej i administracji austriackiej swe usługi przez długie lata. Stan, wywołany rozporządzeniami językowymi, nie odpowiada pod żadnym względem rzeczowym wymaganiom sądownictwa, administracji i gospodarstwa społecznego. Wyłącznie te rzeczowe wymagania rozstrzygały w państwach o ludności mieszanej przy ustawowym regulowaniu kwestyi językowej. One też wyłącznie powinny rozstrzygać przy zasadniczym regulowaniu kwestyi językowej w Austrii. Obecne rozporządzenia językowe dają tylko powód do zawikłań i zaburzeń na wielu ważnych polach życia państwowego i według licznych manifestacyj mają być pierwszym krokiem do zrealizowania tak zwanego czeskiego prawa państwowego. Wiec wyraża zupełną zgodność z uchwałą pragskiej konferencji posłów wogóle, a w szczególności z uchwałą, dotyczącą taktyki, której trzymać się należy w walce. Wiec wyraża najżywsze ubolewanie, że niektóre stronnictwa, złożone z Niemców, nie biorą udziału w tej walce, jednej z najcięższych i najdonioślejszych, jakie lud niemiecki w Austrii toczył, a nawet, że przeciwników popierają."

Następnie dr. Kaiser uderzał gwałtownie na postępowanie stronnictw większości w parlamencie

Zdaniem mowcy, zamierzają stronnictwa te przeprowadzić ugodę z Węgrami na szkodę Austrii. Obawia się także dr. Kaiser wzrostu narodów słowiańskich, które zachwiać są zdolne podwalinami trójprzymierza i grożą ogólnemu pokojowi. Mowca zaznacza, że Niemcy tak długo nie zaprzestaną swej roboty, dopóki nie obalą rozporządzeń językowych, a z niemi i gabinetu hr. Badeniego.

Dr. Türk mówił o sławizacji Śląska. Mowca zwraca uwagę na agitację prowadzoną z Galicyi i Czech i występuje przeciw żądaniom Czechów o czeskie prawo państwowe, którego uzyskanie oznaczałoby zagładę Austrii. Czesi nie zadawalniają się tylko równouprawnieniem, ale chcą Niemców prześladować, Polacy chcą nad nimi panować i zwalczać ich za pomocą azyatyckich (?) środków, czego dowodem są dążności w białskim okręgu szkolnym. Przyłączenie Śląska do Galicyi byłoby dla narodu niemieckiego niebezpieczeństwem. Obstrukcyę dalej prowadzić należy, aby Badeniego zniszczyć, a z nim polską szlachtę, pojęcie wszelkiego złego, tę „wess na kozuchu Austrii". Koroną tych wywodów była postawiona przez szanownego posła Türka rezolucya, protestująca przeciw możliwym rozporządzeniom językowym dla Śląska, przeciw upaństwowieniu gimnazjum czeskiego w Opawie i przeciw utworzeniu państwowego gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Posel von Demel zauważył w tej sprawie, że walka narodowościowa na Śląsku wywołana została dopiero przez kilku urzędników, i radził Polakom, aby lepiej starali się o cywilizacyę własnego kraju, gdzie szlachta ciemni lud, gdzie wiele szkół zamkniętych, ponieważ brak pieniędzy na opłatę nauczycieli, a mimo to tysiące płyną na Śląsk, celem popierania hecy narodowościowej (?).

Rezolucyę p. Türka przyjęto jednogłośnie, a następnie uchwalono także rezolucyę opawskiego burmistrza Rochowskiego, potępiającą wniosek szkolny Ebenhocha.

Po przemowie osławionego posła Schückera, który omawiał znane wypadki gnębienia Niemców (?) przez Czechów i Polaków, zamknięto to sławetne zgromadzenie.

Dr. Demel w swej przemowie przytoczył fakt o pomięszaniu języków przy wieży Babel w taki sposób, który zdradza brak znajomości historii biblijnej. Mowę dra Demla przerywano co chwilę wołaniem: „Rosner niech mówi!" z czego widać, że p. Demel nie cieszy się wielką popularnością między tutejszymi Niemcami. Taki był przebieg zjazdu niemieckiego, który oczywiście najmniejszego znaczenia mieć nie może.

Lud nasz zapamięta sobie dobrze owe osoby, które przy powyższem zebraniu w tak bezczelny sposób wyrażały się o nas i naszych braciach z Galicyi. Zresztą

mówi polskie przysłowie: „Pśie głōsy nie idą pol niebiosy” i my też jesteśmy zupełnie spokojni o to, że nam warczenie tej garstki teutońskiej żadnej szkody nie przyniesie. —



Ks. prałat Karol Findinski.

Niespodziewaną wiadomość o zgonie ks. prałata Findinskiego podaliśmy krótko w ostatnim numerze „Gwiazdki.” Dziś chcemy uzupełnić niektóre szczegóły, dotyczące jego życia pełnego zasługi i wspaniałego pogrzebu. Już w r. 1892 umieściliśmy w „Gwiazdce” jego portret i życiorys dosyć dokładny, dzisiaj więc chcemy tylko powtórzyć, że przedewszystkiem w Frydku pozostawił po sobie niezatarte ślady swego przecho-
du po tej ziemi. Wspaniała wieża kościoła parafialnego, zupełne odnowienie tegoż, droga krzyżowa z kaplicą Serca Jezusowego w okół kościoła Najśw. Panny Maryi, dom Emerytów, szpital, dom dla sierót, świadczyć będą zawsze o błogiej działalności jego dla kościoła i społeczeństwa.

Pogrzeb ks. prałata odbył się przy wielkim udziale ludności miejskiej i wiejskiej w sobotę d. 11 bm. Przybyli wszyscy przedstawiciele władz miejscowych i liczne korporacje; przybył także prezydent krajowy hr. Clary-Aldringen. Mimo, że uwiadomienie z powodu krótkości czasu było bardzo utrudnione, przybyło przecież na pogrzeb aż 103 księży ze Śląska i Morawy.

Najprzód odprawiło duchowieństwo godzinki; poczem ks. Londzin, katecheta gimnazjum polskiego, wypowiedział polską mowę pogrzebową, podnosząc zasługi i cnoty zmarłego kapłana. Na stąpiło rekwiem, celebrowane przez ks. Speila, Jeneralnego Wikaryusza z Wrocławia, poczem ks. wikary Motzko wypowiedział niemiecką mowę, głosząc w wymownych słowach zasługi i szlachetność charakteru i gorliwość kapłańską zmarłego ks. prałata. Po odprawieniu tak zwanego konduktu ruszył pochód na cmentarz szpitalny wśród ulewnego deszczu, dokąd przybył o godz. 12. Zwłoki pochowano po prawej stronie grobu śp. ks. biskupa Śniegonia.

Po trudach tego życia, po wielu nieprzyjemnościach niech odpoczywa ks. w zasłużonym pokoju. —

Jan III Sobieski pod Wiedniem.

(12 września 1683.)

(Ballada przez ks. Krzeczowskiego.)

Już w gruzach leżą zamki i sioła, —
Żyzną Arpadą niszczy wróg srogi,
Powódź pohanów wstrzymać nie zdoła,
Ni grzmot działowy, ni okrzyk trwogi.

Od lat już wielu strach tu niezmierny!
Ogniem i mieczem niszczy tę ziemię,
Gdzie się Madziarów rozsiadło plemię,
Krociowem wojskiem Turczyn niewierny.

Już mu się nawet zysk zda za mały
Całe królestwa zuieść i zrujnować,
Chce chrześcijański świat teraz cały
Dla półksiężycy mieczem zhołdować.

Zabrał dzierzawy piękne Arpada,
Kraje bogate zmienił w pustynie,
Teraz pod Wiedniem obóz zakłada,
Już krew jak woda Dunajem płynie.

Wiedeń ostatnia twierdza zachodu,
Wojskiem tureckiem zewsząd ściśniona,
Chrześcijańskiego Rakus narodu
Piękna stolica ma być zburzona!

Kara Mustafa, hetman Sultana,
Zbrojne Janczarów swych szyki sprawia,
Nowe z namiotów miasto tu stawia,
Ludność stolicy na śmierć skazana.

Dzień i noc zieją ogniem armaty,
Obronne mury tłuką w kawałce,
Niemców praporce podarte w szmaty,
Wiedeń ulegnie w nierównej walce.

Ostatni żołnierz oddał swą szyję,
W warownych murach co krok to dziura,
Gorszy od Turka głód ich pobije,
Zewsząd wyziera rozpacz ponura.

Lecz gdy już wątpisz w Boga istnienie,
Kiedy ci zewsząd grozi zagłada,
Jakby w Opatrzność wiary stwierdzenie
Pomoc w potrzebie wprost z nieba spada!

Oto Jan III na głos Papieża
I prośby książąt rzuca swe kraje,
Gdy się pohaniec do miasta zbliża,
Na Kalenbergu pod Wiedniem staje.

Nim słońce nocne mgły rozpędziło,
A wódz turecki drzemał w namiocie,
Już wojsko polskie z gór się spuściło,
Król pędzi pierwszy, walcząc za krocie.

I jak huragan wpadłszy w las siny,
Kładzie pomostem całe drzew łany,
Tak śle zniszczenie wśród Mozleminy
Wódz z pod Chocima dobrze im znany.

Na czele wiernej polskiej drużyny
Z krzyżem na piersiach, z szablą w dłoni,
Jak lew, co w puszczy swą zdobycz goni,
Wpada Jan III między Turczyń!

Nagle jak w kotle się zakłębiło,
Pieszyc i jeźdźców zmieszane szyki,
Głuszą chrzęst broni walczących krzyki,
W końcu w mgłach dymu wszystko się skryło.

Niekiedy tylko, gdy wiatr rozdzieli
Czarną zasłonę gęstej kurzawy,
Błysnie jatagan, albo miecz krwawy,
Znak, że głów wszystkich jeszcze nie ścięli.

Już się zdawało, że w strasznym morzu
Krwawej topieli ta garstka mała
Polskich rycerzy utonie cała,
Jak mała gwiazdka w niebios przestworzu.

Gdy zrzędyły dymy, osłabła wrzawa,
A mur walczących raz się rozchylił,
Kto patrzył dobrze, już się nie mylił,
Że go przebiła króla buława.

Ten mur z ciał ludzkich leży nieruchomy
Po za plecami Turków gawiedzi,
Której Jan III na karku siedzi,
Ciskając za nią zniszczenia gromy.

Rumak spieniony pędzi jak strzała,
Na nim król-hetman, jak anioł śmierci,
Drogę przez trupów wał sobie wierci,
Przy nim zwycięstwa dziś chwała.

Bitne janczary na nic się zdały,
Na nic armaty, na nic szal dziki,
Umilkły trąby, wojenne krzyki,
Wszystko kopyta końskie zdeptały.

Cały swój obóz, namiotów krocie
W trwożnej rozsypce Turczyn zostawił,
Ten, co z rąk Turków Wiedeń wybawił,
Mógł teraz kąpać się w złocie.

Lite materye, kosztowne szaty,
Konie arabskie, wielbłądy juczne,
Skute w łańcuchy Turki buńczuczne,
To dla zwycięzców łup dziś bogaty!

Gęsto rozdziela kosztowne dary
Między rycerzy hetman nasz hojnie:
„Coście zdobyli męstwem na wojnie,
Niech wam osłodzi w domu wiek stary!”

Lecz nie o ludzkich sprawach jedynie
Myśli w tej chwili królewska głowa,
Jego szlachetnej duszy połowa
W sfery niebieskie z hołdem już płynie.

„Nie mnie dziękować, lecz Panu Bogu!
Jego to bowiem wszechmocne ramię

Dumnych pohańców potęgę łamie,
W kościołów Bożych kłękniemy progu!”

I ciągną zbrojne rzesze jak chmury,
Gdy je błyszczące słońce rozpędzi
Na widnokręgu ciemnej krawędzi,
By się znów skupić i ciągnąć w góry.

Nie mogą zmieścić Wiednia ulice
Obrońców polskich pułki rozliczne,
Rysie kołpaki, lśniące przyłbice
Wabią ciekawe tłumy uliczne.

Wszyscy dziękują łzami radości:
Kobiety, dzieci, możni i prości,
Ściskając ręce, całując nogi,
Idą za królem w katedry progi.

Tu przed ołtarzem zastępów Pana
W kornej modlitwie zgiąłszy kolana,
Za swe zwycięstwo dzięki zanoszą,
O nowe łaski na przyszłość proszą.

Jako ofiarę składa w kościele
Część swą zdobyczy i złota wiele,
A Mahometa chorągiew świętą
Śle papieżowi pod Wiedniem wziętą.

I już do Polski śpieszy kochanej
Dokąd go serce królewskie wzywa,
Oddać Ojczyźnie pokój zabrany,
Po trudach wojny niech odpoczywa!

Pilno mu widać, szybko powraca,
Troska ojcowska drogę mu skraca,
I w krótkiej dobie, w marszach niewielu
Staje Jan III w murach Wawelu.

Tu się świetlana droga skończyła,
Tu jak w swym domu szczęśliw się czuje,
Raz jeszcze głośno Bogu dziękuje:
„Że Polska chwałą świat napełniła!” —

Korespondencye.

Z Węgier. (Dok.)

Powiedziałem już pierwej, że rząd pozwolił, aby w szkole fabrycznej nauczano tylko po węgiersku. Czesi jednak mimo to chcieli, aby się dzieci nauczyły przynajmniej po czesku czytać i pisać, i dlatego poprosili dyrektora fabryki, aby pozwolił, iżby po ukończeniu szkoły ich prywatny nauczyciel Czech mógł dzieci przez godzinę lub dwie w klasie uczyć języka czeskiego. Dyrektor sam, zaliczając się do niemieckiej narodowości, nie spostrzegł w tem żądaniu nic złego i zaraz zezwolił. Inaczej o rzeczy sądził nauczyciel fabryczny. Podał sprawę tę do gazet odpowiednio zabarwioną, nazywając to jakimś „panslawistycznym wybrykiem” a oprócz tego podał raport swojemu inspektorowi szkol-

nemu. Wszystkie gazety węgierskie jak na jeden znak zaczęły protestować, i urzędowo zabroniono dalej w szkole tej uczyć po czesku. Rodzice więc zamysłali dać w ten sposób dzieci uczyć, aby prywatny nauczyciel dzieci kilku rodzin w domu prywatnym uczył, ale i tego wzbroniono a pozwolono tylko dzieci każdej rodziny osobno po czesku uczyć, a ponieważ się mu to wypłacić nie mogło, odjechał więc a dzieci są już dzisiaj dobrymi Madziarami, grając publicznie rok rocznie w dzień Bożego Narodzenia teatr, co bardzo dużo pracy daje, aby dzieci w odpowiednie role wprawić, ale nie zraża to nauczyciela fabrycznego, bo cały ten trud wyjdzie na korzyść drogiego „Magyarországu“.

Nie mogę tu nie powiedzieć kilka słów o robotnikach madziarskich. Są dosyć pilni a młodszy z nich zawsze się starannie ubierają, wasy i włosy pięknie wykręcone i wyczesane, a dopóki są kwiaty na polach, nigdy bukietik kwiatów za kapeluszem brakować nie śmie. Szczególne u nich jest poczucie narodowe. Ten najuboższy i najbogatszy jest dumny z tego, że jest Madziarem a słowa „Magyar ember vagyok“ (Madziarem jestem) można każdej chwili słyszeć ale nie tylko od mężczyzn ale także od kobiet. To poczucie narodowe czyni także z nich ludzi śmiałych, zawsze wesoło usposobionych i otwartych, a mogę powiedzieć, że się mi nie zdarzyło, aby ktoś z Madziarów był kiedy drugiego denuncyował, jak to inni czynili. Tę pewność siebie zawdzięczają bezwarunkowo wychowaniu szkolnemu, które jest na wskroś narodowe, a chłopak lub dziewczę, jak ze szkoły wyjdzie, wie dobrze, że należy do narodu madziarskiego a nie tak, jako niestety u nas, gdzie taki chłopak nie wie, czy z niego „Polak“, czy „Ślązak“, czy „Wasserpolak“, czy „Niemiec“ lub czy „Austriak“.

Spodziewając się, że Was moje opowiadania zajmują, opiszę także stosunki w miasteczku, gdzie owa fabryka jest położona. Miasteczko małe, liczące już z ludnością fabryczną jakich 2000 obywateli, było dosyć brudne a przez dwuletni mój pobyt nie widziałem na gościńcach nigdy pogrzebacza lub kamienia do szutrowania. Mieszkańcy trudnili się głównie rolnictwem, a ponieważ miasto to w okolicy Tokaja, więc główny dochód był z wina, które eksportowano do całego świata. Zajmującym było, że każdej wiosny przybywało dużo Żydów z Galicji, którzy wynajęli sobie winnice, przez lato pilnowali a u jesień wyprasowali a wino odwieźli, sprzedali a na rok drugi zaś przyjechali. W miasteczku Taya jest nawet mała kolonia polska, składająca się z robotników polskich z Galicji, którzy tu przybyli przed 50 laty, a którzy przy winnicach zajęci byli. Niektórzy nawet utrzymują jeszcze stosunki z krewnymi w Galicji, inni pomieszczeni już z ludnością madziarską, ale dzieci jeszcze rozumieją wcale dobrze po polsku.

Przez wysyłanie w świat tak dobrego wina, jak tokajskie, wpływało naturalnie do całej okolicy dużo pieniędzy i dobrobyt był powszechny. Żeby się rzecz ta raz na gorsze zmienić mogła, na to nikt nie pomyślał i żyło się więc wesoło i bez starości. Jak urządzili obywatele Tokaya lub miasta Mádu w owych dobrych czasach bal, to się tydzień jadło, piło i tańczyło a gościem był każdy, kto przybył, i wykonywano praktycznie madziarskie przysłowie, że „hundzwut ten, co da więcej jak ma.“ W latach 1886 i 1887 odwiedziła owe okolice „filoxera“ i zniszczyła wszystkie winnice w całej okolicy. Ludzie nawet wierzyć nie chcieli, żeby to możebne było, aby wino więcej nie rodziło, chłopci nawet nie chcieli środków, które im rząd przeciwko „filoxerze“ dawał, używać, mówiąc „Eh, rodziło się wino ojcom i praojcom naszym a niczego oni nie robili, więc i nam się rodzić będzie.“ Rzeczywistość jednak inaczej ich pouczyła. Wino się wcale nie rodziło, a ponieważ z dawniejszych dobrych czasów także nic nie zaoszczędzono, więc popadła cała okolica w nędzę.

Wystawiono wielką szkołę dla uprawy wina, która próbuje zaprowadzić w tej okolicy amerykańską winną macicę. Latorośle, jak słyszałem, dobrze się przyjmują, ale wino nie może się równać z ówczesnym tokajskim. Ponieważ takie zaprowadzenie nowej macicy winnej dużo lat potrzebuje, był rząd węgierski zmuszonym, o jakiś inny zarobek dla ludności tej się postarać. Ponieważ rząd węgierski o dużo jest ruchliwszy, aniżeli nasze ministerstwo rolnictwa, we Wiedniu, więc postarał się także o to, że pewne konsorcyum wystawiło bardzo wielką cukrownię z rafinerią. Samych buraków się w tej fabryce za jeden rok z gmin okolicznych przerabia jeden milion i sto tysięcy metr. centnarów a oprócz tego dwieście tysięcy metr. centnarów surowego cukru z innych fabryk na cukier biały się rafinuje. Przeważna część tego cukru sprzedaje się na Węgrzech i Galicji, reszta w Bułgarii, Serbii, Rumunii, Turcji i małej Azji. Widzicie z tego, że dużo pieniędzy dla rolnictwa i robotników z cudzych krajów przychodzi, a rząd przez swoją energię uratował ludność przed zupełnym upadkiem.

U nas w Austrii pan minister potrzebuje całych lat, aby podpisać arkusz, na którym się daje gimnazjum polskiemu prawo publiczności, to tu w przeciągu jednego miesiąca rząd się postarał o konsorcyum (główny akcyonaryusz Bleichröder z Berlina), które dopiero było trzeba zwołać z Niemiec i Austrii, dał koncesyę na budowę, opuścił wszelkie podatki (naturalnie oprócz konsumcyjnego od cukru) na 20 lat, i wypożyczył jeszcze około dwa miliony złr. bezprocentowo na koszt budowy, nakazał wszystkim podwładnym urzędom, aby na miejscu i pomiędzy ludnością jak najwięcej popierali konsorcyum itd. Ile to tu fabryk na

Węgrzech stoi, które pierwotnie chciano założyć w Austrii? Ponieważ się jednak przedsiębiorcy przez całe miesiące i nawet lata od rządu wiedeńskiego załatwienia doczekać nie mogli, więc zajechali do Budapesztu i u tamtejszego rządu załatwiono całą sprawę za kilka godzin, a nawet wszelkie możliwe ulgi poczyniono a fabryki powstały na terytorium węgierskiem.

Wracam do opisu miasteczka. Dziwiłem się bardzo, że tam żyją obok siebie cztery wyznania, z których każde wyznanie ma swój własny kościół i własną szkołę. Był kościół katolicki, ewangelicko-helwecki, prawosławny i tempel żydowski i takie same szkoły. Najwięcej mnie zdziwił kościół prawosławny. Byłem tam raz na nabożeństwie, które się naturalnie wcale inaczej odbywa, jak w kościele katolickim. Słyszałem, jak kapłan odprawiał mszę w języku węgierskim, ale rzeczy takie, które ksiądz w kościele katolickim w języku łacińskim wypowiada, wypowiadał w kościele prawosławnym pop po słowiańsku, a ludność, pomimo że całkiem węgierska, także po słowiańsku odpowiadała, słowo „Hospodynie“ dużo razy słyszałem, a jeżeli się nie mylę, zastępuje ono nasze słowo „Boże.“ *H. G.*

Jura i Jánek.

Jura. A skądże wracasz Jánku taki zziązany i spocony, jakbyś kopę pszenicy wymłócił?

Jánek. Byłem w Cieszynie popatrzeć się na ten hotel, co nasi zakupili w Cieszynie i chcą nam go przerobić na Dom narodowy. A że mamy dnie gorące, tóż nie dziwnego, że wszyscy ledwie dychamy.

Jura. Tóż powiedzże mi o tem coś bliższego, bo słyszałem różne rzeczy o tem, a nie wiem, komu wierzyć i już się mi prawdziwie w głowie mąci od tych różnych sprzecznych opowiadań.

Jánek. Otóż posłuchaj mnie, powiem ci szczerą prawdę tak, jak o tem myślę i o czem się przekonałem naocznie. Dom zakupiony leży w samym rynku w Cieszynie tuż przy kościółku Elżbietzańskim. Położenie jest tak piękne i na wszystko dogodne, że lepszego w całym Cieszynie nie znajdziesz. Pocokolwiek do Cieszyna przyjdiesz, zawsze tam wstąpić możesz a czasu nie stracisz. Bo czy do sądu, czy na hetmaństwo, czy na farę, czy do zboru, ztamtąd tylko parę kroków. A w domu samym pomieści się wszystko i nasza kasa polska, i nasza Czytelnia z pod „Wołu“, i nasza restauracya na dole, a oprócz tego będzie dość miejsca, aby tam wszystkie nasze towarzystwa odbywały swoje posiedzenia i walne zebrania i towarzystwo rolnicze i naukowej pomocy i pedagogiczne i oświaty i wszystkie inne.

Jura. To wspaniałą myśl i serdecznie mnie cieszy, że tak będziemy się zbierali razem a nie będziemy chodzili luzem. Ale powiedz mi, skądże się to wszystko

wzięło, bo ja o tem dopiero od niedawna coś zasłyszałem.

Jánek. Widzisz mój kochany, to tak było: Zebrała się w Czytelnii naszej gárstka ludzi dobrej woli, którzy jeszcze w roku 1887 zawiązali „Towarzystwo Domu Narodowego“ w Cieszynie. Zbierali oni przez 10 lat z górą grajcar do grajcaca, aż zebrali przez 20 tysięcy. Potem zaczęli się oglądać po Cieszynie, gdzieby miejsce pod budowę lub dom stosowny nabyć i wreszcie po długich staraniach wdali się w układy z właścicielem tego hotelu i gdy walne zebranie na to się zgodziło, dom ten nabyli. Dom ten więc będzie odtąd służył za schronisko wszystkich naszych towarzystw narodowych, będzie więc Domem Narodowym.

Jura. Wszystko to bardzo pięknie i dobrze. Ale mi jeszcze jedno na myśl przychodzi, a o czem nie mówiłeś. A jak się nas tam zejdzie z różnych stron Śląska i z gór i z dolin z parę set ludzi, czy to na jaką uroczystość, czy na zabawę, czy też tam się pomieścimy?

Jánek. I na to wszystko wystarczy „Dom narodowy“, bo inaczej nie byłby nim. Co prawda, w tym stanie, jak dzisiaj, nie dałoby się to wszystko tam tak urządzić, jak ci to powiedziałem, ale ci sami ludzie, co od początku nad tem myśleli i pracowali, też i teraz nad tem czuwają i rozmyślają, jakby to urządzić najlepiej. I tak czynią przygotowania, aby tam z tyłu budynku, gdzie dość jest miejsca, wybudować dużą salę nie tylko na zabawy, ale żeby też i amatorskie przedstawienia teatralne tam odbywać można, na jakich w Czytelnii tyle razy tak przyjemnie czas spędzaliśmy.

Jura. Toś mnie bardzo ucieszył i uspokoił, bo już będę po trosze wiedział, co to znaczy ten „Dom narodowy“ i czego po nim spodziewać się mamy. Widzę też z tego, że my Ślązacy to przedsięwzięcie naszej inteligencji usilnie popierać musimy, bo to wszystko, co się dzieje, to dla naszego dobra. Ale przy tem wszystkiem nie pogniwaj się mój Jánku, jeśli Cię zapytam, a jak to tam z tymi funduszami i czy nam na to starczy?

Jánek. Toż bardzo się cieszę, że i Ciebie przekonałem, Ty niewierny Tomasz, że nasi inteligenci też coś zrobić potrafią. Tak już przekonałem niejednego. Ot i mój brat Francek, co to lada czemu nie zaraz uwierzy i przekonań swych zmieniać nie lubi, z początku nie bardzo wierzył w powodzenie tego przedsięwzięcia, ale mu tak wyłożyłem wszystko, że dziś całą duszą jest za tem i to dzieło popiera. Nie daję się złym ludziom баламудzić, ale wytrwaj w tem przekonaniu, że to, co się stało, dobrze się stało, i przyłóż i ze swej strony cegiełkę do tej budowy. Co zaś do strony pieniężnej, to ci powiem, że byłem z tymi panami, co tem kierują, wywiedziłem się o wszyst-

kiem dokładnie i powiem Ci: nie bój się, ale wszystko zresztą dokładnie opowiem Ci następny raz, jak się zobaczymy. Do widzenia a zanuć sobie na drogę tego śląskiego Krakowiaka, co go niedawno podała *Gwiazdka*.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Najjaśniejszy Pan bawi obecnie na Węgrzech, gdzie przy mieście Totis razem z cesarzem niemieckim brał udział w manewrach. Teraz poluje cesarz Wilhelm w dobrach arcyksięcia Fryderyka a następnie przybędzie do Pesztu, gdzie ma być uroczyste przyjęcie. —

— Położenie w Austrii dotąd niewyjaśnione, chociaż otwarcie rady państwa zbliża się szybkim krokiem. Tymczasem Niemców austriackich zlewa prasa w Niemczech zimną wodą, ucząc ich patryotyzmu. Nawet Bismark potępił ich agitację przeciw-austriackie.

— Obostrzenie regulaminu obrad izby, dające prezydentowi większą władzę nad posłami, będzie jedną z pierwszych spraw, które się zajmie parlament. Co do tej sprawy podobno Młodoczesi robili dość znaczne trudności, gdyż liczą się oni z tem, że może i sami kiedyś będą zmuszeni uciec się do obstrukcji. Zatem przykładając rękę do obostrzenia regulaminu ukreśliłby poniekąd sami na siebie bicz. Rząd atoli obostrzenia koniecznie żąda i dowodzi, że jeżeli regulamin nie będzie obostrzony, to lepiej wcale nie zwoływać rady państwa. Ustąpili więc podobno Młodoczesi o tyle, że zgodzili się na obostrzenie, ale z tem zastrzeżeniem, ażeby ono było prowizoryczne i cofnięte zostało w chwili, gdy opozycję będzie można uważać jako już przełamaną. — Drugą nagłą sprawą będzie wybór delegacji. Czas bowiem nagli, rok ma się ku końcowi, muszą się więc zebrać delegacje wspólne i uchwalić wspólny budżet wydatków na rok następny. Opozycyoniści niemieccy grożą, że udaremnią wybór członków delegacji. Zdaje się, że im się to nie uda, gdyż wybory do delegacji skuteczniane są wedle krajów, a nie z całej izby, obstrukcyoniści zaś mają większość mandatów tylko z Karyntyi i Styrii. — Trzecią pilną sprawą będzie uchwalenie kredytów na wsparcie dla okolic nawiedzonych ostatnimi powodziami.

Prusy i Niemce. Wiadomość o tem, że między Francją a Rosją istnieje alians (ogłoszony przez cara w toaście wygłoszonym na pokładzie pancernika francuskiego) napędziła Niemcom trochę strachu. Wprawdzie nadrabiają oni miną i dowodzą, że Niemcom nic to nie szkodzi, że sojusz taki chyba Anglii może tylko zaszkodzić, ale ze zgryźliwego tonu i uszczypliwych docinków, jakimi prasa niemiecka powitała zapowiedź tego sojuszu widać, że jest on Niemcom bardzo nie na rękę. Stary Bismark także wypowiedział o nim swe zdanie i swoim zwyczajem drwinkuje sobie z Francuzów, że cieszą się tak z tego sojuszu, nie wiedząc, co on właściwie zawiera. Przywykły do chodzenia krętymi drogami, posługiwania się mową na to, aby zataić prawdziwe myśli, nie wierzy Bismark nawet w to, aby sojusz naprawdę istniał. To, że car w toaście powiedział, że cieszy go, iż odwiedzin p. Faure'a stworzyły nowy węzeł między dwoma narodami zaprzyjaźnionymi i sprzymierzonymi, zdaniem mistrza nowoczesnej polityki niczego jeszcze nie dowodzi. — „Dlaczego car nie użył wyrazu „alians“? pyta ironicznie Bismark. „Narody sprzymierzone“, to

wśród okoliczności może oznaczać tylko błahy komplement. W dyplomacji nieraz się takich zwrotów używa, ale to do niczego nie zobowiązuje. W długim mem życiu nieraz to się praktykowało. Słuszość mają ci Francuzi, którzy domagają się ogłoszenia brzmienia przymierza; gdyby go ogłoszono, wtedy może Francja bardzo spłaciłaby nos na kwintę. Polityka rosyjska jest zanadto przezorna, aby dla dogodzenia próżności francuskiej miała się zapuszczać w jakieś awantury, a cesarze rosyjscy są dziś zanadto sumienni, aby chcieli poświęcić życie choćby jednego żołnierza dla dogodzenia zachciankom odwetowym Francuzów! Takie zdanie wypowiedział Bismark o sojuszu francusko-rosyjskim. Bądź co bądź atoli pewne zaniepokojenie widoczne jest w Niemczech. Dla zatarcia tego wrażenia skorzystał cesarz Wilhelm z bytności króla włoskiego na manewrach niemieckich w okolicy Homburga celem pokazania światu, że trójprzymierze stoi samo silne jak przedtem i nie boi się sojuszu podwójnego. Wypowiedział więc ognisty toast, w którym rzekł, że pobyt króla Humberta wśród batalionów niemieckich zadaje kłam wszystkim tym fałszywym prorokom, którzy radziby widzieć rozpadającą się tę potęgę, która dotychczas utrzymywała pokój Europy. Podróż cesarza Wilhelma na manewry austriackie na Węgrzech była dalszym ciągiem manifestacji, świadczące mającej o niewzruszonej sile trójprzymierza.

— Kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe ustąpić ma jeszcze tej jesieni z zajmowanego stanowiska. Następcą jego na urzędzie kanclerskim ma zostać komendant korpusu badeńskiego v. Bülow, stary generał, który nigdy w życiu polityką się nie zajmował. Jak się zdaje, cesarz Wilhelm chce sam być swoim ministrem.

Rosya. Podczas pobytu cara w Warszawie zjechało się tam mnóstwo dziennikarzy rosyjskich. Owóż komitet złożony z przedstawicieli prasy warszawskiej wydał wielki bankiet na cześć rosyjskich kolegów po piórze. Niektórzy dziennikarze warszawscy protestowali energicznie przeciw temu, ażeby na ten bankiet zaproszono korespondentów wszystkich pism rosyjskich i żądali, aby pominięto sprawozdawców tych pism, które najzjadliwiej wobec Polaków występowały. Przegłosowano jednak tych przeciwników i zaproszono wszystkich. Bankiet ten niemało przyczynił się do złagodzenia tonu prasy rosyjskiej w omawianiu stosunków polskich. Bawiono się na nim wybornie, wznoszono serdeczne toasty, jednym słowem uczta ta robiła takie wrażenie, jakby to dobrzy przyjaciele zasiadali przy jednym stole. Temu też bankietowi może w znacznej mierze należy przypisać zwrot, jaki się dokonuje w prasie rosyjskiej. Nawet najbardziej polakozercze pisma, jak „*Moskowskoje wiadomości*“, „*Nowoje Wremia*“ itp. odzywają się dziś bardzo sympatycznie o Polakach, a niektóre z dzienników rosyjskich wprost nawet zachęcają rząd, aby zmienił dotychczasowy system względem Polaków. Oto np. gazeta „*Syn Otczestwa*“ pisze między innemi co następuje: „W gruncie rzeczy Polacy bardzo niewiele żądają. Aby dać im prawa ogólnie rosyjskich poddanych, na to nie trzeba nic burzyć. Ł sady przysięgłych i ziemstwa i samorząd wiejski, wszystko to raczej silniej zespoli Polaków z Rosją a nie rozdzieli ich. Na zgodzie tylko Rosya zarobić może. Co się tyczy duchowego życia Polaków, którzy jeszcze nie wypowiedzieli ostatniego słowa, to chyba niepoprawnymi marnotrawcami byłiby Rosyanie

gdyby się wyrzekli takiego bogactwa, takiego źródła jasnych idei i twórczego geniuszu wielkiego narodu. Dajcie Polakom prawa a oni spełnią swe obowiązki, patrzcie na Polaków jak na braci, a zagasicie w sercach milionów złe wspomnienia przeszłości."

Rozmaitości.

— Postępowanie socjalnych demokratów krytykuje dosadnie korespondencyja Józefa Papierka, umieszczona w numerze 17 „*Głosu ludu śląskiego*", którą niniejszem dosłownie przytaczamy: „Dziękuję Wam Towarzysze za braterstwo, gdyż z dniem dzisiejszym zmuszony jestem odłączyć się od Was. Nie myślcie, że zostałem lizuniem, jak to zwykle u nas mówią, lecz jestem dalej socjalistą ale niechcę być więcej socjalnym demokratą. Gdy przystąpiłem do spółku, cieszyłem się niezmiernie, że idea socjalistyczna odniesie zwycięstwo, myślałem, że przewodcy nasi mają szlachetny cel socjalizmu na celu, łudziłem się mowami przewodców, wierzyłem w ich słowa jak w pismo święte, jednym słowem byłem zachwycony socjalną demokracją a chociaż często przewodcy błędy popełniali a jeszcze popełniają, to ja nie tylko, że wszystko tailem ale nie dałem w ogóle słowa złego na nich powiedzieć. Dlaczego z socjalnej demokracji występuję i dlaczego przewodców potępiać będę, dowiecie się z moich słów niżej podanych, przyczem jednak jeszcze raz zaznaczam, że jestem szczerym i otwartym socjalistą, gdyż jestem zwolennikiem tych, którzy się troszczą o poprawę losu biednego robotnika, ale nie jestem zwolennikiem tych darebaków, którzy na zebraniach krzyczą na kapitalistów a sami swoich towarzyszy oszukują i okradają. U nas w Orłowej założyliśmy górniczy spółkę spożywczą tj konsum pomiędzy sobą. Mnie wybrano obecnie na przewodniczącego tego konsumu, ponieważ, nie chwając się, starałem się według wszelkich sił o silny rozwój tej spółki. Przyznać muszę, że przyjąłem przewodnictwo więcej dlatego, bo byłem kontent, że p. Reger się od nas wyprowadził. Będąc przewodniczącym odpowiadałem głównie za wszelkie czynności w konsumie. Zaczęli przychodzić kupcy po pieniądze a tu pieniędzy brakowało. Więc cóż robić? Ja zapracowałem sobie przez 15 lat jakiś grosz, który miałem złożony w kasie a więc moim własnym groszem, jaki tylko miałem, pomagałem do rozwoju konsumu. Miałem oszczędność wynoszącą blisko 2000 złr. a więc wszystko co miałem pożyczyłem konsumowi. Kiedy pożyczałem, wtenczas byłem dobrym człowiekiem, ale kiedy nadszedł czas do zwrotu, nastąpiła zmiana. Wypożyczyłem w gotówce 1500 złr. a 440 złr. było w papierach. Udało mi się dotychczas ledwo 500 złr. w gotówce wydostać a to jeszcze przezywają mnie niektórzy towarzysze — oczywiście darebacy — żem ukradł z kasy 500 złr., chociaż w kasie leży podpisane poświadczenie przez kontrolora i kasyera. Reszty dostać nie mogę. Niektórzy z rady nadzorczej powiadają, że mi nic nie dadzą. Zaś niejaki Burkot, który odgrywa rolę przewodcy a żyje z robotników, powiedział mi tak: „My socjaliści walczymy przeciw kapitalistom a czyż to ty jest, albo kto inny, to nam wszystko jedno." Rozważcie sobie towarzysze! Ja pracowałem ciężko w pocie czoła przeszło 15 lat, odejmowałem sobie nieraz kawałek chleba od ust,

wskutek czego uzbierałem sobie grosz, abym na starsze lata miał jakąś pomoc i ja biedny robotnik jestem uważany za kapitalistę dlatego, że posiadam nie całe 2000 złr.! I z tym groszem, który sobie ciężko zapracowałem, chcieliby się już niektórzy darebacy dzielić. Drugi znów, niejaki Matuszek do oczu mi mówił, że nie mam nic do dostania a zaś trzeci powiedział mi nawet, że jak się będę domagał napowrót pieniędzy, że mnie zbiją, co do mnie wlezie. Tak się odzywają ci ludzie do mnie, jako do przewodniczącego konsumu! To mam zapłatę za to, że się starałem o dobro konsumu, że swój cały majątek włożyłem do niego, aby tylko ratować sławę dzieła partii socjalno-demokratycznej a teraz nie tylko, że pieniędzy mi niechęć zwrócić ale jeszcze batem odgrają mi się za moją dobroć. Towarzysze! Osądźcie sami, czy można z temi ludźmi obcować? Ale słuchajcie dalej. We czwartek, dnia 26 sierpnia, przyszedłem jako przewodniczący do konsumu i zapytałem się, jak rzeczy stoją. Ledwo te słowa wypowiedziałem, chwycił mnie Jan Wawrzyk pod gardło i chciał mnie do pola wyrzucić. Na polu stał Matuszek a ten zawołał: „On nie pójdzie prędzej do pola, aż nam klucze odda." Przy tych słowach chwycił mnie znów Matuszek za gardło, zaczął zemną trząść, aż mi koszulę potargał. A trzeba wiedzieć, że Matuszek i Wawrzyk nie są zwykłymi towarzyszami, bo są oni członkami rady nadzorczej konsumu. A więc rozważcie sobie kochani towarzysze, co to jest socjalizm? Czyż to w ten sposób okazuje się braterstwo, jeżeli mój „towarzysz" mnie będzie dusił, aż mi koszulę potarga? Wy sami dobrze wiecie, że jeżeli przełożony lub ktokolwiek złe słowo powie robotnikowi, zostanie napiętnowany w sposób siarczysty w gazecie. Dobrze, ja jestem jako socjalista tego samego zdania ale dodać muszę, że jeżeli towarzysz pokrzywdzi towarzysza, należy się w gazecie krzywdziciela tak samo ostro napiętnować. Ale niestety tego nasi przewodcy nie czynią. Wygadują ciągle i ciągle na naszych wrogów ale we własnym obozie porządku nie robią. Jeżeli chcemy, żeby nasza idea socjalistyczna zwyciężyła, to musimy iść z dobrym przykładem, ale cóż to za ideał, jeżeli towarzysz towarzysza zacznie dusić, aż mu koszulę potarga! Ja mam obecnie socjalnej demokracji do syta. Socjalizm chwaleb i socjalistą zostanę, jednak socjalną demokrację potępiać będę i to dlatego, bo się przekonałem nareszcie sam, że prowadzi do zguby a nie do podniesienia bytu i oświaty. Najniebezpieczniejszymi są przewodcy. Krzyczą oni na zdzierców ale zdzierają oni prawie wszyscy człowieka uboższego więcej, jak każdy inny kapitalista. Ja byłem przewodniczącym spółku ale nie życzyłem sobie więcej i więcej mieć kiedykolwiek coś z gospodarką socjalnych demokratów do czynienia. Kończąc moje słowa oświadczam jeszcze raz, że zostaję przyjacielem szczerego socjalizmu, zaś ze spółku socjalnych demokratów, jako też z konsumu z dniem dzisiejszym zgłaszam moje pisemne wystąpienie. Orłowa, dnia 28 sierpnia 1897. *Józef Papierka*, górnik w Orłowej."

— Nowe przepisy o praktyce sądowej. Przed paru tygodniami wyszło rozporządzenie ministeryalne, podające nowe przepisy, co do praktyki sądowej. Dotąd wolno było zdawać egzamin sędziowski po dwuletniej praktyce, obecnie wymagana będzie praktyka trzyletnia. Praktyka rozpoczyna się z chwilą wstąpienia

do służby sądowej, jeśli kandydat wstępując, oświadczy, iż zamysła poświęcić się służbie sądowej, lub zdać sędziowski egzamin. Jeśli oświadczenie to złożone zostanie później, praktyka liczy się od chwili, w której kandydat je złożył. Praktyka powinna być tak nrządzoną, aby kandydat zaznajomił się ze wszystkimi sprawami, dotyczącymi poszczególnych gałęzi sądownictwa cywilnego i karnego, kancelaryi i administracji sądowej; aby nabył wprawy we wszystkich działach sądowego i prokuratorskiego zawodu; aby nabył zdolności i wiedzy, jakich wymaga się od sędziego lub prokuratora, a to zarówno teoretycznych jak praktycznych. Władze, w których praktykant ma odbywać służby, wskazuje prezydent wyższego sądu krajowego, przyczem uwzględnić należy życzenia praktykanta lub auskultanta, umotywowane jego stosunkami prywatnymi lub familijnymi. Kierownictwo praktyki jest rzeczą w pierwszym rzędzie prezydenta trybunału sądowego I instancji, względnie tego sądu powiatowego, przy którym kandydat odbywa praktykę. Pierwszych 6 miesięcy winien kandydat praktykować przy sądzie powiatowym, potem przez 15 miesięcy przy trybunale sądowym I instancji i przy prokuratury. Dalsze pół roku powinno być użyte na praktykę przy prokuratury skarbu, w kancelaryi adwokackiej lub też wyższym sądzie krajowym. Na zakończenie ma wrócić praktykant do służby przy sądzie powiatowym. Zmiana tego porządku, jest w razie potrzeby dopuszczalna. W czasie od 1 października do końca maja należy z praktykantami odbywać raz w tygodniu dwugodzinne ćwiczenia. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1898, równocześnie z nowymi ustawami o procesie cywilnym. Regularne ćwiczenia mają rozpocząć się z 1 lutego 1898. —

— „*Neue Freie Presse*“ ta podła gadzina, liżąca bezwstydnie niemieckie pięty i wysługująca się dla miłego grosza ludziom, którzy pluja jej w twarz i kopią ją z pogardą, to monstium polityczne, zmieniające z powiewem wiatru swoje przekonanie polityczne, to gniazdo łotrów, dla których istnieje tylko jedna etyka: etyka podłego interesu — jednym słowem ta szmata żydowska rzuciła się na nas Polaków znowu, sycząc i wyjąc ze strachu przed możliwym polepszeniem dolni naszych rodaków w Królestwie. Nie pierwszy to i prawdopodobnie nie ostatni raz zawodowa ta donosicielka bryzga nam pod nogi jadem swojej wściekłości, przyzwyczailiśmy się już niemal do ataków tego obrzydliwego piśmidła, mimo to jednak nie wolno nam i tym razem pozostawić napadu jej bez dosadnej odpowiedzi ze względu na naszą własną narodową godność. A odpowiedzią tą niech będzie: czyn. Interes jest najczulszą, najwrażliwszą, ba! jedyną nutą „*Neuer Presse*“, więc w tę stronę uderzmy. Przestańmy ją tuczyć dobrowolnie naszymi pieniędzmi, a kara będzie z pewnością dotkliwą! Wzywamy więc wszystkie uczciwe lokale publiczne, wszystkie stowarzyszenia, wszystkie prywatne osoby, prenumerujące to bezwstydne piśmidło polakożerstwa do bezzwłocznego zerwania z nim! Domaga się tego nasza godność, jako Polaków i jako ludzi! W kawiarniach i restauracjach, które nie poczują się do obowiązku wyrzucenia za drzwi „*Neue Fr. Presse*“, domagajmy się tego energicznie, a w razie niespełnienia żądań, bojkotujmy te lokale! Nie bądźmyż trzodą, którą lada włóczęga, lada opryszek, lada padlec może bezkarnie znieważać! Wyrzucajmy tedy wszyscy jednomyślnie „*Neue Presse*“ za drzwi. —

Wiadomości piśmiennicze.

— **Przekłady dzieł polskich na języki obce.** Dziwna to żywotność tego 17 milionowego narodu polskiego, że pomimo takiego ucisku, jakiego doznaje zewsząd od swoich licznych wrogów, rozwija się on tak, jak żaden naród, będący w podobnych warunkach. Wydaje on z siebie, na przykład, takich wielkich pisarzy, jakimi nawet najrozumiejsze narody poszczycić się nie mogą. Nie mówię już o Mickiewiczu, którego poezye (dzieła pisane wierszem) przetłumaczono na wszystkie języki europejskie i który nawet przez naszych wrogów uznany jest za największego pisarza, jakiego świat wydał kiedykolwiek; ale i dzieła żyjących jeszcze teraz pisarzy, jak Sienkiewicza i Elizy Orzeszkowej czytają i zachwycają się nimi wszystkie narody, tłumacząc je na swoje języki. Tak na przykład niema chyba żadnego pisma rosyjskiego, któreby od czasu do czasu nie drukowało przekładów tych znakomitych pisarzy i wielu innych, jak Bolesław Prus, Kraszewski (który umarł przed kilku laty, a który sam jeden napisał i wydrukował około 500 tomów). Czesi również mają przekłady prawie wszystkich ich dzieł. Nawet Niemcy, którzy tyle prawią o swojej wyższości umysłowej, czerpią ciałami garściami z naszego piśmiennictwa a w skrytości ducha przyznają się, że nie mają takiego pisarza, jak nasz Sienkiewicz. Ba — nawet Fracuzi, znani ze swojej zaręczliwości i nie lubiący rzeczy obcych, zachwycają się tym samym Sienkiewiczem. Anglicy są najszczerzy i przyznają się otwarcie, że takiego dzieła, jak powieść Sienkiewicza z czasów prześladowania chrześcijan za czasów rzymskich pod łacińskim tytułem „*Quo vadis*“ (Dokąd idziesz) — która w przekładzie angielskim rozeszła się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy — dotychczas jeszcze w żadnym języku nie czytali. Obecnie młoda szwedzka pisarka panna Ellen Wester nauczywszy się gruntownie naszego pięknego języka tłumaczy dla Szwedów arcydzieła pisarzy naszych. Miejmy nadzieję, że z czasem i z naszego śląskiego zakątka wyjdzie jaki pisarz polski, którym się również wszyscy zachwycać będą. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwładamianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Karolowi Hudzcowi, książecko-biskupiemu komisarzowi w Fryszacie powierzone zostało kierownictwo Jeneralnego Wikaryatu w Cieszynie; ks. Franciszek Hawlas, dotychczasowy administrator parafii cieszyńskiej in spiritualibus, mianowany został obecnie administratorem in spiritualibus et temporalibus. —

— **Porządek w mieście.** Rzadko kiedy mieszamy się do spraw zarządu miasta Cieszyna, ale tą razą milczeć już nie możemy. Podczas pogrzebu ks. prałata Findzkiego w Głębokiej ulicy było takie błoto, że z trudem tylko można było ruszyć się z miejsca. Nie wiem co na to powiedział prezydent krajowy, który razem z innymi musiał przebyć morze błota cieszyń-

skiego. Temu się jednak dziwić nie można, bo na Saskiej kępie było trzeba stawiać żerdzie na flagi i obchodzić domy, by wszyscy obywatele wywiesili chorągwie na niemiecki wiec, było trzeba niektórym właścicielom realności nawet flag wypożyczyć, aby tylko coś tam z dachu wywiesili. Tyle pracy naraz to stanowczo za wiele, więc nie było komu błota zgartywać. Gdyby tak dr. Haase umarł, byłoby z pewnością ulice z błota oczyszczone. —

— **Zwracamy uwagę** naszych czytelników na to, że reklamy czasopisma nie potrzebują być opłacane na pocztę; pismo odnośnie musi być jednak otwarte i na stronie adresowej należy wyraźnie napisać: „Reklamacja czasopisma wolna od opłaty pocztowej.“ —

— **Na pomnik śp. Karola Miarki** złożył: dr. Med. Nestor Bucewicz w Warszawie 2 złr. 40 ct. —

— **Stypendya dla biednych uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie** ufundowali: Dr. Med. Nestor Bucewicz w Warszawie 2 stypendya po 100 złr. —

— **Mianowania w sądownictwie.** Minister sprawiedliwości mianował zastępcami prokuratorji w Cieszynie adjunkta Alfreda Arnolda w Jabłonkowie i komisarza powiatowego w Kromowie Gustawa Putschka. Sekretarzami sądowymi zaś mianował adjunktów Karola Radockiego w Bielsku dla Bielska, Antoniego Eisenberga w Cieszynie dla Cieszyna, Emila Fizię w Skoczowie dla Skoczowa, Ryszarda Popelaka w Boguminie dla Bogumina, Franciszka Kluga w Frydku dla Frydku, Alberta Hochelbera w Frysztacie dla Frysztata Sędzią powiatowym w Jabłonkowie mianowany został Jan Zbierański, adjunkt sądowy Mor. Ostrawie. Dalsze nominacje urzędników sądowych na Śląsku podamy później.

— **Osoby** przynależne do Węgier, które zamysłają zawrzeć tutaj małżeństwo, niech się najprzód zgłoszą do katolickiego urzędu parafialnego w Cieszynie, którą im chętnie poradzi, jakby najłatwiej zapobiedz różnym trudnościom i kosztom, na jakie takowi kandydaci zazwyczaj się narażają. —

— **Zapisy do I klasy gimnazjum polskiego** wypadły świetnie. Przeszło 80 uczniów się zapisało, z których 73 złożyło egzamin wstępny. W gimnazjum niemieckiem jeszcze zeszłego roku zapisało się do I klasy 95 uczniów, tego roku zaś tylko 50 bo chłopcy już wszyscy wysłali synów swoich do gimnazjum polskiego. Na przyszły rok różnica będzie jeszcze większa, bo nauczyciele i księża wyszukują już teraz najzdolniejszych uczniów i przygotowują ich do wstąpienia w przyszłym roku szkolnym *Silesia* donosząc o wielkiej liczbie naszych uczniów dodaje od siebie: *Der Wahn ist kurz, die Reu ist lang! I rzeczywiście „der Wahn (niemiecki wiec) war kurz, die Reu (gimnazjum polskie) ist lang“.* Gdyby tak Niemcy byli najprzód wiedzieli o wielkiej liczbie uczniów, byłiby nie tylko na wiecu drzwi zamknęli, ale jeszcze i zaporą założyli i drągami drzwi podparli, bo Polacy się już teraz wszędzie wciskają. Dzieje się teraz to, co się działo w Egipcie. Im więcej Żydów uciskano tem bardziej się mnożyli, a im bardziej Polaków na Śląsku gniesć będą, tem więcej ich będzie. Nie ma już innego środka jak topić nas w Olszy. —

— **Więcej poczucia narodowego.** W *Silesii* rozpisany jest konkurs na posadę nauczyciela kierującego w Olbrachcicach, natomiast w żadnej polskiej gazecie konkurs ten ogłoszony nie został. Olbrachczanie

szanujcie wasz język! Wprawdzie to drobnostka, ale i taka drobnostka obecnie na Śląsku ważna. —

— **Inspektorowie germanizatorami.** W Szonychlu tj. na dworcu w Boguminie mieszka 844 Niemców i 835 Polaków. Dotąd uczono tam jeszcze trochę po polsku, ale obecnie chcą ze szkoły tamtejszej język polski wyrzucić. Sprawa ta wytoczona została przed radę szkolną powiatową w Frysztacie. Jeden z członków Rady szkolnej postawił wniosek, aby się nie zgodzić na żądanie wydziału gminnego w Szonychlu i dalej pozostawić w tejże szkole naukę języka polskiego. Wszyscy członkowie zgodzili się na ten wniosek, tylko inspektorowie szkół pp. Karell i Sikora i rabin żydowski z Cieszyna głosowali za wyrzuceniem języka polskiego. Nie prawda, piękni inspektorowie ani słowa! Lecz biedacy muszą robić co Niemcy chcą, inaczej „fora Adamie z dwora“. A panie rabinie nie mieszkajcie się do nieswoich spraw, bo was to nie nie obchodzi a bądźcie radzi, że macie dobrą posadę w Cieszynie. —

— **Cieszyńskie piśmiślo „Silezya“** nazywające się, dało się nareszcie ubłagać klice jabłonkowskich renegatów, i umieściło w numerze swym z 12 września br. paszkwil na dra Kreisla, wydawcę „*Gwiazdki*“. Czy to jednak „*Silezyi*“ wyjdzie na dobre, nie wiemy, bo dr. Kreisel wniósł już skargę o obrazę czci w Cieszyńskim Trybunale sądów przysięgłych nie tylko przeciw wydawcy i drukarzom „*Silezyi*“, ale także i przeciw owym osobom, które umieszczenie powyższego same kłamstwa obejmującego paszkwila spowodowały. W procesie, który się na skutek tej skargi rozpoczął, nie uszanujemy nikogo, lecz owszem wykryjemy wszystkie bezczelne kłamstwo wielkości renegackich. —

— **Śpiew niemiecki w kościele na Wiśle.** Donoszą nam, że rzeczywiście podczas mszy w odpust Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny śpiewano na Wiśle w kościele katolickim po niemiecku. Nauczyciel z Ustonia p. Kuchejda razem z gajowymi arcyksiążęcymi, którzy na Wiśle większą częścią są Niemcy, odśpiewał niemiecką pieśń mszalną. Ciekawśmy bardzo, kto upoważnił p. Kuchejdę do szerzenia germanizacji w kościele? —

— **Zjazd mężów zaufania, Polaków i Czechów** śląskich zwołany przez posłów sejmowych, odbędzie się w niedzielę, dnia 26 tm. o godzinie 4 po południu w Narodnym domu w M. Ostrawie. Celem jego jest stwierdzenie, że Polacy i Czesi na Śląsku solidarnie stoją przy swoich żądaniach dotyczących równouprawnienia językowego w sądach, urzędach, żądają stanowczo upamiętnienia gimnazjum polskiego w Cieszynie i czeskiego w Opawie i potępiają obłudne protesty niemieckiego „*Volkstagu*“ w Cieszynie. Wzywamy zaproszonych mężów zaufania, aby wszyscy, jak jeden mąż na zjazd przybyli. —

— **Z Jabłonkowa.** Tutejsza ludność polska jest oburzona na tych renegatów, którzy uczynili zadość prośbie znienawidzonej tutaj klhki liberalnej i wzięli udział w zebraniu Niemców, które się dnia 12 września w Cieszynie odbyło. Renegaci ci widac stracili rozum, bo pojąć tego nie można, aby człowiek przy zdrowych zmysłach potrafił zaprzeć się narodowości, z której pochodzi, i do której się do niedawna publicznie przyznawał. Lud tutejszy zna dobrze tych renegatów, i nie pozwoli się im na przyzłość tuczyć z jego pracy. Wszyscy też uczciwi ludzie czują wobec tych renegatów największą pogardę. —

— **Z Jabłonkowa.** D. 15 września br. zmarła tutaj powszechnie szanowana obywatelka Genowefa Eisenbergowa wdowa po niedawno zgasłym Henryku Eisenbergu. Pogrzeb jej odbył się d. 17 września przy nader licznych udziale publiczności. —

— **Z Opawy.** Tutejsza rada miejska protestowała przeciw uprnisztwowieniu tutejszego gimnazjum czeskiego i postanowiła protest ten wysłać do wszystkich niemieckich posłów, zasiadających w radzie państwa —

— **Z Zarzecza.** Niedawno temu, jednemu ubogiemu chłopkowi z naszej gminy spaliła się stodółka wskutek uderzenia piorunu podczas owej pamiętnej burzy, która w sobotę 3 lipca br. pod wieczór i nasze okolice tak ciężko nawiedziła. Prawie wszyscy wspierali nieboraka czem kto mógł, tylko jeden gospodarz, którego blachą kryty dwór o białych murach i obszernych stodółach, obwarowanych stogami już zdala zdradza dostatek i bogactwo, nie udzielił temu człowiekowi żadnej pomocy i odprawił biedaka następującymi słowami: „Nie mam prostej słomy, bo wszystko młóć maszyną“. — Czy ten pan nie gorszy od owego niemiłosiernego bogacza, o którym nam opowiada biblia? Zaiscie, bo u tamtego otrzymał Łazarz przynajmniej odrobiny chleba spadające ze stołu, a nasz bogacz nie dał ani żdziebelka! Podobnych przykładów nieczułości możnaby więcej naliczyć o nim, ale niech pamięta, że moc boska nad nami wszystkimi, i że przysłowie polskie mówi: „Jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie.“ —

Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskim gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 4 września: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 40 ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. 70 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 45 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 14 wrześ. Renta pap. 102.95; srebr. 102.05; złota 124.70; Listy zastawne zakładu kred. ziemsk. w Opawie 5% 100.50, 4% 99.25; Listy zast. galic. Tow. kred. ziemsk. 4% 97.50; Akcje kolei Koszycko-Bog. 192.30; Akcje kolei Lwowsko-Czern. 285.00; Losy państw. z 1854 r. 159.00; Losy państwowe z 1860 r. (500 złr.) 144.25; Losy państwowe z 1860 r. (100 złr.) 160.25; Losy Krakowskie 27.70; Losy Stanisławowskie 43.00; Losy czerwonego krzyża austr. 19.25; węgier. 10.00; Dukat 5.64. Marka pruska 58.75. Rubel papierowy 1.27.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Rofeisenowskich.

Zdolny i biegły

serarz

znajdzi **zaraz** odpowiednią posadę w jednej z serowni do dóbr Ordynacji Przeworskiej należących. Zgłoszenia poparte świadectwami przyjmuje

Dyrekcja dóbr Ordynacji w Przeworsku.

Ogłoszenie!

Cech szewców w Cieszynie prosi ojców i opiekunów którzy chcą, żeby ich synowie wyuczyli się rzemiosła szewskiego, aby się zgłosili u p. **Jana Weselęgo**, cechmistrza w Cieszynie.

Poszukuje się rzetelnych osób nienaganego charakteru, które mają znajomość w kraju w lepszych sferach, do stałego zastępowania lub we wolnych chwilach. Znajomości fachowe nie są potrzebne; ta posada może zająć ktokolwiek bądź i w którejkolwiek miejscowości. Przy dobrej wprawie można zarobić *tysiąc reńskich* rocznie. Oferty pod adresem: **Antoni Zeman w Pradze**, kgl. Weinberge Nr. 279.

Podziękowanie.

Nadzwyczaj liczny udział wszystkich klas tu-tejszej ludności miejskiej w pogrzebie niestety przedwcześnie zmarłego, Najprzewielebniejszego ksiązęco-biskupiego Jenerałnego Wikaryusza

Ks. prałata Karola Findinskiego

jakoteż liczne z tego powodu okazane dowody szczerzego współczucia wzruszyły głęboko katolickie Duchowieństwo austriackiej części dy-ecezyi wrocławskiej oplakujące w zgasłym swego ukochanego zwierzchnika i stały się w smutku prawdziwą pociechą

Imieniem tego Duchowieństwa pozwala sobie podpisany uniżenie podziękować wszystkim przedstawicielom władz, urzędnikom i korporacyom, c. i k. oficerom i wszystkim innym biorącym udział w pogrzebie, przede wszystkim zaś *Jaśnie Wielmożnemu panu c. k. śląskiemu prezydentowi krajowemu* jakoteż panom przybyłym z dalszych okolic.

W Cieszynie, d. 12 września 1897.

Ks. Jan Sikora,
kanclerz biskupi

Podziękowanie.

W głębokim smutku nad niepowetowaną stratą naszego najukochańszego brata, względnie wuja i prawuja Najprzewielebniejszego

Ks. prałata Karola Findinskiego

sprawiły nam wielką pociechę liczne nieklamane wyrazy współczucia pochodzące z bliska i daleka, liczne piękne wieńce i nadzwyczaj tłumny udział w pogrzebie wszelkich klas tutejszej ludności miejskiej

Czujemy się zobowiązani, wszystkim i każdemu z osobna wyrazić w tej drodze najczulsze podziękowanie; mianowicie: Najprzewielebniejszemu ks. drowi Speilowi, Jeneralnemu Wikaryuszowi z Wrocławia, obom mowcom pogrzebowym katechecie ks. Londzinowi i ks. wikaremu Motzko, jakoteż całemu Przewielebnemu Duchowieństwu, Jaśnie Wielmożnemu panu prezydentowi krajowemu hr. Clary-Aldringen i panom urzędnikom politycznym, Wielmożnemu panu burmistrzowi drowi Leonardowi Demlowi v. E'swehr i Świetnej radzie gminnej cieszyńskiej, Wielmożnemu panu dyrektorowi arcyks. komory Rudolffowi Walcherowi v. Uysdal i panom urzędnikom arcyks., c. i k. korpusowi oficerskiemu. c. k. prezydentowi sądu obwodowego p. Jaroschowi, jakoteż c. k. panom urzędnikom sądowym, morawsko-śląskiemu superintendentowi panu drowi Teodorowi Haasemu, Świetnej Zwierzchności gminy izraelickiej, Świetnej Radzie gminnej miasta Frydka, wszystkim innym przedstawicielom miasta Cieszyna i wszystkim korporacyom.

W Cieszynie, d. 12 września 1897.

W imieniu pozostałego pokrewień twa:

Barbara Fridetzky.

Grunta

w objętości 6 morgów 311 □ sążni, położone w Strumieniu, Burgreche i Zbytkowie są z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli c. k. kancelarya notaryalna w Strumieniu na Śląsku.

Kto pije

Kathreiner

Keippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

A. J. RICHTER

zakład fotograficzny i malarstwa w Cieszynie

ulica Szersznika 1. 5

wykonuje i poleca

prace z zakresu fotografii.

Specjalność:

kolorowane fotografie (olejem)

w formacie wizytowym aż do naturalnej wielkości; ceny nie wiele się różnią od cen fotografii zwykłych.

Dostarcza także zwieszonych fotografii, ręczy za staranne i szybkie wykonanie po umiarkowanych cenach.

Realność w Puńcowie

jest do sprzedania w całości lub w części. Realność ta obejmuje 35 jochów dobrej wygnojonej i wywapionej ziemi, 3 jochy wapiennego kamieniołomu i jest oddaloną 1/4 godziny drogi od Trzyńca. Bliższych wiadomości udzieli Jan Stostrzonek w Pastwiskach przy Cieszynie.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolarz w Cieszynie.

Doniesienie dla gospodarzy!

Podpisana fabryka słodowa kupuje

Jęczmień

zdatny do wyrobu siodu po najwyższych cenach dzisiejszych.

Sprzedaż i odwóz mogą być w każdym dniu tygodnia, a to przedpołudniem i popołudniem skuteczniome.

Albert Grauer

fabryka słodowa w Sibicy przy Cieszynie.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 25 września 1897.

Nr. 39.

Kornel Ujejski †.

D. 19 września zakończył życie w domu syna swego w Pawłowie, w Galicyi, znany poeta polski Kornel Ujejski. Pochodził on z dawnej szlacheckiej rodziny, pieczętującej się Szreniawą. Gniazdo rodzinne Ujejskich mieściło się w województwie krakowskiem, skąd jedna gałąź przeniosła się następnie na Ruś Czerwoną.

Poeta przyszedł na świat w majątności swych rodziców, Boremianach, w roku 1823. Wychowaniec buczackich Bazylianów, następnie zaś uczeń szkół lwowskich, Kornel wcześniej zasmakował w literaturze, poświęcając jej badaniu każdą wolną chwilę. Na wrażliwy umysł młodego chłopca musiało w wysokim stopniu wpłynąć także otoczenie. W domu pp. Ujejskich częstymi bywali gośćmi pisarze tej miary, co Pol, Bielowski, Borkowski, Szajnocha, a gdy Kornel w r. 1847 wyjechał do Paryża, nadarzyła mu się tam sposobność nawiązać bliskie stosunki z Mickiewiczem, Chopinem, Zaleskim, nadewszystko zaś ze Słowackim.

Wróciwszy do kraju w r. 1849 pojął za żonę Henrykę hr. Komorowską i poświęcił się gospodarstwu rolnemu, naprzód w Pawłowie, potem w Podlipcach, w końcu w Zubrzy, którą wydzierżawił od magistratu lwowskiego, a którą opuścił w r. 1880, aby przenieść się do Pawłowa, majątności swego syna.

Ujejski pierwszym zaraz występem na niwie poetyckiej zdobył sobie sławę. Zapisane będą złotemi głoskami w rocznikach naszego piśmiennictwa „Skargi Jeremiego“, mieszczące w sobie między innemi „Chorał“. Odtąd Ujejski przez długie czasy, coraz nowem kwieciami swych pieśni zasypywał ziomków. Od lat jednak już wielu umilkła prawie jego lutnia; nie dla tego zapewne, jakoby sił jej zabrakło, jeno ponieważ

spełniła swoje zadanie. Tak jest w istocie; Ujejski, jak niewielu poetów, mógł sobie powiedzieć, umierając, iż cel w zupełności osiągnął. Gdy przyszła chwila stosowna, stanął przed narodem, rozpałił go, umocnił, wskazał drogi, jakimi kroczyć należy. Taką była jego misja w naszej literaturze i w naszej historii; wywiązawszy się z niej w sposób godny mistrza, ustąpił z widowni.

W Ujejskim mieliśmy typ poety proroka. Czyż dziwo, że kiedy prorok spełnił swe zadanie, umilkł i poeta, że wielki rzeźbiarz pełniwszy świątynię narodową wspianymi posągami, jakich jej brakowało, wołał skruszyć raczej dużo, niż zostać zwykłym kamieniarzem.

Struna miłości dla ludu niejednokrotnie odzywała się w poezyi Ujejskiego. Słychać ją i w „Pogrzebie Kościuszki“ (1853) i w wierszu „Do młodego poety“, i w znanym, a tak przejmującym urywku „Za służbą“ (1856), i w „Błoniach medycznych“ (1857), gdzie poeta całą nadzieję przyszłości pokłada w ludzie, — i wreszcie przy harmonijnym obrazie lirycznym p. t.: „W ciszy“ (1857) gdzie miłość poety do ludu rozszerza się do umiłowania całej natury.

W r. 1893 cały naród święcił uroczyscie 70-tą rocznicę urodzin Jeremiego. Poeta czerstwy jeszcze, po raz ostatni zetknął się wówczas z społeczeństwem, dla którego wyśpiewał swą duszę. Niebawem potem zaczął niedomagać. Starca opuszczały coraz bardziej siły, pomimo troskliwej opieki rodziny i lekarzy.

Śmierć przyszła, jak pocieszycielka po rozpaczliwych, długich dniach dogorywania i jakby balsam dobroczynny po ciężkich cierpieniach, których los nie oszczędził starcowi. —

Przy zbliżającym się nowym kwartale zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje uiścić zechcieli, a jeżeli im trudno cały dług naraz zapłacić, aby takowy płacili drobniejszemi kwotami. —

Wydawnictwo.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“

odbyte d. 12 września br. w Rudzicy.

Mimo przedpołudniowej słoty zebrało się około 300 rolników i robotników z Rudzicy i kilku okolicznych gmin. Ks. Londzin powitał gorąco przybyłych i podziękował im za liczny udział. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie p. Franciszka Tomiczka z Ilownicy.

Ks. Londzin przemawiał o równouprawnieniu języka polskiego w sądach, urzędach i szkołach. Mówca jest zdania, że lud polski na Śląsku sam sobie częściowo winien, jeżeli dotąd nie ma równych praw z Niemcami. Godzi się na wszystko i sam niejednokrotnie pomaga do szerzenia germanizacji. W końcu wniósł dwie już znane rezolucje, z których pierwsza wzywa rząd, żeby zaprowadził równouprawnienie językowe na Śląsku, a druga domaga się od przełożonych gmin polskich, aby używali w korespondencyach z władzami języka polskiego jako urzędowego. Obie rezolucje jednogłośnie zostały przyjęte.

Następnie p. Fr. Tomiczek uderzył ostro na socjalistów, którzy twierdzą, że religia jest rzeczą prywatną, a mimo to urządzą swoje zgromadzenia przed południem podczas nabożeństwa, aby ludzi odciągać od kościoła. Potępił socjalistów jako parobków żydowskich, którzy od żydów biorą pieniądze na wydawanie swoich piśmideł i na agitację. Znaną jest aż nadto rzeczą, że żydzi spili socjalistów, aby na cieszyńskim wiecu polskim przeszkadzali w rozprawach. Słusznie sobie gospodni postępują, że im nie chcą dać lokalu, bo socjaliści z Niemcami trzymają i tylko na oko twierdzą, że domagają się równouprawnienia. Nareszcie wniósł, aby uchwalić i wyrazić oburzenie tym socyalistom, którzy usiłowali rozbić wiec cieszyński i głosowali w radzie państwa z Niemcami przeciw Słowianom, jakoteż oburzenie drowi Haasemu, który nam chce gimnazjum polskie zniszczyć. Obie rezolucje przyjęto znowu jednogłośnie.

Gruntowną odprawę dał socyalistom ks. Budny, proboszcz z Międzyrzecza. Socjaliści wychwalają się, że oni uwolnili posła Szajera z więzienia, chociaż to nieprawda, bo socjaliści nie rozporządzają większością w radzie państwa, a nie sami tylko socjaliści starali się o jego uwolnienie. Występują przeciw wnioskowi

Ebenhocha, bo ze szkoły chcą zrobić zakład agitacyjny dla socjalistów. W sprawach językowych odegrali haniebną rolę, bo zamiast popierać słuszne prawa Słowian, łączą się z niemiecką obstrunkcją i okradają lud, biorąc dyety w Wiedniu a nie pracując za to wcale nic. Socjaliści pomagając Niemcom, zaszkadzili tem samem nam Polakom, powinniśmy ich więc wszędzie zwalczać. Mowca żąda, żeby za to przewrotne postępowanie wyrazić socyalistom pogardę i powyższą już przyjętą rezolucję w odpowiedni sposób uzupełnić. W dalszym ciągu wezwał wszystkich obecnych, aby się według możliwości starali przy każdej sposobności haniebne postępowanie socjalistów należycie napiętnować i przeciw nim występować, bo jeżeli milczeć i z założonemi rękami dalszej agitacji socjalistycznej przypatrywać się będziemy, to jad ten dalej ludność naszą zatruwać będzie. Nie trzeba im nigdy dowierzać. Przychoǳą najprzód w owczej skórce, twierdzą, że religia rzecz prywatna, że każdy może wierzyć, co mu się podoba, ale jenerałowie inaczej myślą, bo w rzeczywistości dążą do tego, aby znieść religię i podkopać wszelką powagę na świecie. Wówczas uda się im wrócić trony monarsze i zaprowadzić swoją długo upragnioną republikę. Pracują nad tem i wcale się tego nie wypierają, aby drobnu rzemieślnicy i rolnicy upadli i zmarnieli, bo wówczas pójdą w szeregi socjalistów. Nie rozchodzi się im wcale o dobro ludu lecz o swoje własne ciemne cele. Mowę tę przyjęto żywemi oklaskami i zgodzono się na postawione w niej wnioski.

Na zakończenie wniósł p. Tomiczek trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana.

Po zebraniu za inicjatywą p. Tomiczka złożono w gospodzie p. Korzeniowskiego 9 złr. 13 ct. na gimnazjum polskie. —

Wyciąg z protokołu

z posiedzenia Zarządu „Macierzy szkolnej“ odbytego d. 21 września 1897.

Uchwalono:

- 1) Wnieść nowe podanie do ministerstwa oświaty o pozwolenie na zaprowadzenie historii kraju rodzinnego jako przedmiotu nadobowiązkowego w gimnazjum polskiem.
- 2) Wnieść podanie do ministerstwa oświaty o udzielenie prawa publiczności dla wszystkich trzech klas.
- 3) Rozpisać konkurs na posadę nauczyciela języka niemieckiego i klasycznej filologii.
- 4) Napisać do Wydziału Związku „Sokoła“ we Lwowie o nauczyciela gimnastyki (ewentualnie i śpiewu).

Konkurs.

„Macierz szkolna dla księstwa cieszyńskiego“ ogłasza konkurs na jedną posadę nauczyciela języka niemieckiego i filologii klasycznej w gimnazjum polskiem w Cieszynie.

Kompetenci mają się wykazać egzaminem z języka niemieckiego na całe gimnazjum i z filologii klasycznej na niższe gimnazjum. Dokumenta do uzyskania posady potrzebne, są następujące: świadectwo dojrzałości, metryka, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, uwolnienie od pełnienia obowiązków nauczycielskich w Galicyi od rady szkolnej krajowej galicyjskiej, świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich.

Płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, tj 1000 złr., dodatek 250 złr i dodatek sustentacyjny 100 złr. z kwinkwenniami i z uwzględnieniem ewentualnego podwyższenia płac nauczycielskich w gimnazyach rządowych.

„Macierz szkolna“ żywi niepłonną nadzieję, że znajdując się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej dla księstwa cieszyńskiego“.

Z powodu nieprzewidzianych nieraz trudności, które usunąć trzeba, prosimy o rychłe zgłoszenia, najpóźniej do 1 listopada br.

Z zarządu „Macierzy szkolnej“

Ks. Józef Londzin,
sekretarz.

Ks. Monsignore Świeży,
prezes.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 sierpnia do 1 września 1897.

W miesiącu sierpniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1648 złr. 32 ct. Wydatki zaś wynosiły 1334 złr. 83 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.375 złr. 12 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 8285 złr. 6 ct.

W Cieszynie, dnia 17 września 1897.

Ks. Józef Londzin,
sekretarz.

Ks. Monsignore Świeży,
przewodniczący.

Welehrad.

(Ciąg dalszy.)

Szczęśliwie dostaliśmy nocleg, pomimo że kilka tysięcy pielgrzymów przybyło. Nie trzeba się dziwić,

że nam łatwiej było dostać nocleg. Lud zalegał wszystkie sieni i zakątki klasztorne, gdzie można było stanąć, tam się i usiadło, tam się przez noc zdrzemło. Pod ścianami klasztoru pod licznymi drzewami i po domach wszędzie było pełno ludu. Jeżeli sobie jeden zdrzemnął, drugi różaniec zmawiał, inni zaś śpiewali. Tani nocleg w krótkiej a ciepłej nocy lipcowej. Wydatek na nocleg stał się ofiarą na odnowienie wieży ogromnej bazyliki. Tak podwójną miał ludek zasługę z odmówienia sobie wygodności i złożenia ofiary w świętym Welehradzie. Któż idzie z Welehradu, nie złożąwszy ofiary na stół wiary i ojczyzny?

Miałem ja wygodny nocleg u Czcigodnych Ojców Jezuitów; aleć snu nie było żadnego. Mielśmy izbę obszerną, prawie naprzeciw głównych drzwi bazyliki św. Apostołów naszych. Bazylika całą noc otworzona i oświetlona, a w niej jak w ulu pszczelnym rojno całą noc. Te setki melodyj i tysiące głosów (każdy podług swej melodyi śpiewał) niepozwalają człowiekowi zasnąć. Ile razy głowę podniosłem do okna, zawsze ten sam widok, zawsze te same głosy czy o jedynastej, czy o dwunastej, czy o pierwszej po północy. I ja mogłem mieć zasługę z bezsenności mojej całonocnej. Inni nie spali ale śpiewali, ja leżałem nie spałem a całą noc śpiewowi się przysłuchiwałem.

Ledwie jutrzeńka zabłysła, już się moździerze odezwały, a dzwony potężnym głosem zwiastowały dzień piątego lipca, dzień dla Welehradu i dla całych Moraw zawsze uroczysty.

Dzień nastał piękny i pogodny.

O czwartej godzinie jużśmy byli w bazylice, a oglądaliśmy się, gdzie sumienie czyścić. Jużci około 20 większą częścią młodych księży zasiadło w konfesyonałach, aby ulżyć sumieniu pobożnego pielgrzyma i pokutnika. Muszę powiedzieć, że my Polacy i Morawianie nie znamy pielgrzymki, nieodprawiwszy sobie św. spowiedzi i nie przystąpiwszy do św. komunii. Na tem polega pielgrzymka w duchu pobożnego odprawiona. Niewinna rozrywka posłedne znajduje miejsce u nas. Poszczęściło się nam. Msze święte się jedna za drugą odprawiały. Mogliśmy się pomodlić. Śpiewać nie mogliśmy, nas było za mało, aby można piękne pieśń zanucić w olbrzymiej bazylice.

Spostrzegłem w kazaniach wypowiedzianych, że prace św. Apostołów Cyryla i Metodego około naszych przodków zawsze były tak jędrnie wyliczane i dziejami tak przeplatane, że słuchacze sobie łatwo mogli utworzyć obraz ziem naszych przed 1000 i więcej laty i życia naszych przodków. Słuchacz po każdym wypowiedzianem kazaniu utworzył sobie postanowienie „Trzymaj się wiary przodków, trzymaj się wiary św. i wieszczów narodu twego a żaden wróg cię nie prze-
może.

Po rannem nabożeństwie głównem zgromadziliśmy

się na śniadanie. Każdy się przysłuchiwał, gdy nas słyszał po polsku mówiących, a po polsku odpowiadających na pytania. Niejeden z młodszych się chwalił, że widział nasz Cieszyn, bo tam jako żołnierz stał załogą, i poznał nasz ludek polski.

Zdało się, że liczba pielgrzymów zmaleje powoli. Lecz myśmy się omylili. Chcieliśmy nieco lepiej się w kościele rozpatrzeć i w okolicy. Jedni odchodzili w procesjach mniejszych i większych do domów swoich. Lecz inni w znaczniejszej jeszcze liczbie poczęli przybywać osobliwie z sąsiednich parafij; bo dziś święto, każdy chce być w Welehradzie.

Tylko na chwilę, a to przed 9 godziną się bazylika nieco wypróżniła, że było można w kościele przejść a popatrzeć się dokoła. Ogromna budowa, największy kościół na Morawie, jak najpiękniej odnowiona, a ozdobami i obrazami ściennymi pokryta. Wielki ołtarz z czystego białego marmuru (dar zmarłego śp. kardynała i arcybiskupa Ołomunieckiego, ks. Fürstenberga, kosztował kilkadziesiąt tysięcy złotych) boczne ołtarze gustowne. Okna malowane.

Nie mało nas pocieszył widok dwóch przesłicznych chorągwi swego czasu od Polaków galicyjskich i od amerykańskich kościołowi darowane. Do łez nas poruszyły słowa: „Królowa polska módl się za nami“. „Św Cyrylu i Metodzie przyczyniajcie się za nami“. Tak i my Polacy chcemy i powinniśmy być wdzięcznymi św. apostołom słowiańskim. Nasi przodkowie bliżsi od nich nabrali światła naszej św wiary.

Teraz się nam też poszczęściło, żeśmy się dostać mogli do kaplicy wspaniałej tak zwanej „Cyryli“, która długie czasy była kościołem parafialnym Welehradu, a która na tym miejscu ma stać, gdzie pierwszy kościół chrześcijański na Welehradzie wielkim przez św. Cyryla i Metodęgo zbudowany został, do którego przybyli nasi św. Patronowie, niosąc z sobą relikwie św. Klemensa papieża, tu też i książę wielkomorawski Rościśław nie tylko naukę pobierał św. wiary Chrystusowej ale i chrztu św. dostąpił. Tutaj gdzieś ma też ciało św. Metodęgo, pierwszego biskupa spoczywać, dotąd nie-odszukane. Kiedyż też dzień nastąpi, który nam Polakom i Morawianom ogłosi, że się znalazło ciało św. Metodęgo, pierwszego biskupa morawskiego! Jego brat św. Cyryl w Rzymie odpoczywa.

Dziewiąta godzina nadchodziła. Mnóstwo pielgrzymów już odeszło do domów, ale dzwony bazyliki nie przestały dzwonić nowym rzeszom, nadchodzącym w procesjach. Stanęliśmy sobie przed kościołem w pobliżu, aby się przyjrzeć owym rzeszom Słowaków i dzielnych Morawian, którzy jeszcze wiele nie wiedzą o socyalistach ani o waśniach narodowych, którzy na swojej urodzajnej ziemi swej wiary i swego języka strzegą. Łańcuch się nie przerywał, jedna procesya drugiej rękę podawała a tak to trwało do 10 godziny,

a kościół wszystkie swoje dziatki przyjmował. Zdało się, że się kościół nie napelni. Każda procesya niemal miała muzykę, kapłanów pośród siebie. Każda nóci sobie „Ej hle svatý Velehrad“, a niemal każdemu kręci się łza radości po licach, że znowu přesvatý Velehrad widzieć może!

A co za śliczny porządek! Najprzód dziatwa, chłopcy, potem dziewczęta parami postępują, potem młodzieńcy a za nimi dziewczęta; a co osobliwsze, wszyscy w jednakowych strojach narodowych. Podobnie mężczyźni i niewiasty. Ledwie jedna kompania wstąpiła do kościoła, już druga wchodzi i śpiewa „Ej hle svatý Velehrad“.

Kiedy kapłani o 10 godzinie już kazania głosili, jeden w kościele, drugi obok kościoła, jeszcze procesye nadchodziły.

Myśmy się po wielkiem kazaniu pożegnali z św. Welehradem. Staruszek Ojciec Jezuita tak jędrnie wołał, abyśmy wiary przodków naszych się trzymali, wśród niebezpieczeństw i zawieruch tegoczesnych; żeśmy postanowili nigdy hańby nie robić swej wierze, ale też narodowości swej się trzymać.

Pożegnaliśmy się z Welehradem w nadziei, że zaś przybędziemy, że więcej z sobą weźmiemy braci, aby się tu posilili na duchu.

Jak nam było smutno, kiedyśmy się pomiędzy Morawianami przechadzali! Umieją bronić wiary i języka swojego, otóż i swoje szkoły mają, a my — my tak często mało dbamy o swój język! a my nie możemy się cieszyć, że choć jedną szkołę mamy polską w Cieszynie! Żal się nam stało. Daj Boże, że będzie inaczej!

Na z młodzian Zbaranski postarał się o nas, posłał nam powóz, który nas miał zawieść nie do domu, ale na Buchlów, który się nam tak mile przyglądał, i nas do siebie zapraszał. — (Dok. n.)

Jura i Jánek.

Jura. Ale ci się naśmiał z tych wielkich cieszyńskich teutonów.

Jánek. Isto chcesz mówić o tym zjeździe libermanów i Żydków cieszyńskich.

Jura. Ty jakoś jesteś wszystkowiedzący; pewnie i ty dziwiałeś się na to zbiegowisko.

Jánek. Já byłem wówczas gdzie indziej, i dlatego jestem bardzo ciekawy na twoje opowiadanie.

Jura. Otóż była ci to straszna mieszanina: koło Żydów siedzieli antysemita w największej zgodzie, koło libermanów nacyonały.

Jánek. A dużo ich tam razem było?

Jura. Załedwie páre set, chociaż przyszły tutajszym szwábom na pomoc opawscy. W tej liczbie była znaczna część niedorostków.

Jánek. A czego tak się śmiałeś?

Jura. Ci wielcy teutoni mieli wielki strach, że-
bym im tam nie poszedł i prawdy nie nagażał, i tak
ci zamknęli tę izbę, w której radzili na cztery zamki.

Jánek. Oni wielcy, jak są w dobrym schowku, i
najraczej widać z za płotu strzelają.

Jura. Prawdę mówisz. Jagem słyszał, był tam
między nimi jakiś taki bezczelny człowiek, który będąc
pewny, że przez zamknięcie drzwi od nikogo po papie
nie dostanie, nadal nam do wszów.

Jánek. To ci łgárz; dyc przeca każdy wie, kto
nas wysysa i kto jest tutaj pasożytem.

Jura. Dla tego já ci się też śmiał; bom se my-
ślał, jaká mi to odważná bestya; taż to każdy potrafi
szczekać, 'jak jest dobrze zaryglowany, ale niechby
kto otwarcie coś podobnego powiedział, toby był od
naszych takie lanie dostał, żeby to ruski miesiąc po-
pamiętał. A cóż ty wiesz Jáńku?

Jánek. Já byłem w jednej miejscowości i dziwną
tam historję słyszałem.

Jura. Mów prędko, bo nie mam wiele czasu.
Gdzie to było?

Jánek. Gdzie było tam było, ale przekonasz się
z mej mowy, że Bóg nieraz już na świecie wymierza
złym ludziom należną im karę.

Jura. Já w to dawno wierzę i tylko libermány i
niedowiarki temu zaprzeczają.

Jánek. Jest ci tam w tej miejscowości piękna
párka niedowiarków, on chciwiec i obłudnik a ona
nie lepsza.

Jura. To ludzie isto muszą pluć na nieb.

Jánek. Mylisz się Jurku; tam lud zaślepiony i
jeszcze pomaga tej párce do wyniesienia się.

Jura. Dziwi mię to strasznie; ci ludzie widać nie
mają, czci i wiary.

Jánek. Dlatego też Pán Bóg dał im poczuć swoją
rękę i skarał ich strasznie.

Jura. A cóż się stało?

Jánek. Ich dziecięciu przytrafiło się nieszczęście,
wskutek którego stało się takowe na całe swoje życie
kaleką.

Jura. Aby tylko ta kára boska nawróciła tych
przewrotnych ludzi.

Jánek. Miejmy nadzieję, że się tak stanie. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W czwartek d. 23 w po-
łudnie otwarto nową sesję rady państwa. Posiedzenie
zagałł prezydent ministrów Badeni, przyjęty przez
stronników Schönerera ironicznymi okrzykami: Hoch!
Badeni zaprosił najstarszego wiekiem posła Zurkana
do objęcia przewodnictwa. Zurkan wygłosił krótką
przemowę i wniósł okrzyk na cześć cesarza, który

wszyscy trzykrotnie powtórzyli. Wielki hałas powstał
w izbie, gdy Gregorig stawia pytanie w sprawie rze-
komej obecności w izbie 16 policyantów przebranych
w mundury służby. Przewodniczący Zurkan zarządza
wybór prezydium przez imienne głosowanie. Podczas
głosowania trwają krzyki bez przerwy. Kathrein wy-
brany został prezydentem izby 203 głosami na 212
oddanych głosów. Reszta wstrzymała się od głosowania.
Kathrein zajął miejsce prezydyalne, powitany oklaskami
przez prawicę. Szenerowcy krzyczą bezustannie i sta-
rają się Kathreinerowi w wygłoszeniu mowy przeszkod-
zić. Słowa jego niedosłyszane giną w panującym zgiełku.
Pierwszym wiceprezydentem wybrany został Dawid Abra-
hamowicz 182 głosami na 187 głosujących, poczem
rozpoczął się wybór drugiego wiceprezydenta, którym
prawdopodobnie będzie Kramarz. —

— Cesarz niemiecki bawił po manewrach w Bu-
dapeszcie, gdzie mu Madziarzy urządzili wspaniałe
przyjęcie. Wygłoszone tam zostały przez obu cesarzów
mowy pokojowe, stwierdzające niewzruszoność trój-
przymierza. W środę d. 22 bm. przejeżdżał cesarz
niemiecki z powrotem do Wrocławia przez Cieszyn.

— W Lublanie odbył się wielki wiec słowiański,
na którym radzono nad położeniem politycznym Sło-
weńców i Chorwatów w Styryi, Karyntyi i na Pobrzeżu
dalmatyńskim. W wiecu wzięli udział wszyscy sejmowi
parlamentarni posłowie obu narodów, z Galicyi przybył
rusiński poseł Barwiński. Liczba delegatów wynosiła
1700. Miasto przystrojone było flagami, budynki gminne
wspaniale były przystrojone. Klub posłów młodoczeskich
reprezentowany był przez dra Stransky'ego. O położeniu
politycznym wygłosili długie mowy posłowie Szustersicz
i Ferjanicz, poczem delegaci Styryi, Karyntyi i Pobrzeża
zdawali sprawę o specjalnych stosunkach w tych krajach.
Przyjęto kilka rezolucyi, żądających zupełnego równo-
uprawnienia narodowościowego i rozszerzenia praw
autonomicznych, a posłów wezwano, aby w myśl zasad
równouprawnienia i autonomii popierali w danym razie
rząd obecny, a w razie nieuwzględnienia tych żądań
przez rząd przeszli do opozycji. Odezwały się nawet
głosy na wiecu: precz z Badenim! —

Prusy i Niemce. Na wiecu niemieckiego stron-
nictwa wolnomysłnego w Norymberdze rozbierano
między innemi sprawę stosunku tego stronnictwa do
innych stronnictw. Przy tej sposobności przemówił w
kwestyi polskiej p. Wagner z Poznania, redaktor
„Posener Ztg.“ Powołał się on na głośnie w swoim
czasie mowy Jaeckel'a, a następnie skreślił położenie
Polaków, jako stanowczo upośledzonych obywateli w
państwie pruskiem. „Przeciwko Polakom — mówił p.
Wagner — rozpoczęto w ostatnich latach prawdziwe
polowanie z naganką. Dlaczego? Polak przecież wy-
pełnia w ogólności swoje obowiązki jako obywatel
państwa; płaci on swe podatki; odsługuje służbę

wojskową. Jakże go za to traktują? Gdy jakie polskie stowarzyszenie zawodowe odbywa zebranie celem omówienia kwestyj ekonomicznych, natenczas pan żandarm rozwiązuje zebranie, ponieważ nie rozumie po polsku; gdy towarzystwo polskie chce odbyć uroczystość jaką, zakazują mu pochodu z muzyką; ba, doszło już do tego, że ukarano polskiego chłopca za to, że miał krawat biało-czerwony My, niemieccy tubylcy znosimy przecież pod względem swobody już wiele pod rządem, pod którym dziś p. Koeller, a jutro p. v. d. Recke usiłują nam przyswoić swoje wsteczne zasady; ale Polakom wiedzie się pod tym względem jeszcze gorzej. Dlatego żądamy, aby wszystkim obywatelom niemieckiego cesarstwa zabezpieczono prawa ludzkości; przecież i Polacy mają pod pewnym względem krew i ciało i nie są zwierzyną dla uciechy Niemców. W końcu mówca zapowiedział, że w przyszłej walce wyborczej stronnictwo jego postawi i w Ks. Poznańskim własnych kandydatów, ale ci kandydaci domagać się będą przyznania praw obywatelskich Polakom, którzy obecnie traktowani są, jak obywatele drugiego rządu. —

— Car rosyjski Mikołaj wraz z swą małżonką ma przybyć w dniu 1 października do Darmsztadtu w odwiedziny do swego teścia i zabawi tam dłuższy czas. Również w tym czasie przybędzie do Darmsztadtu książę Henryk pruski, brat cesarza niemieckiego, a podobno i sam cesarz niemiecki odwiedzi cara Mikołaja w Darmsztacie. Wielki książę heski przeznaczył kawałek gruntu w Darmsztacie na wybudowanie kaplicy prawosławnej, którą swym kosztem wybuduje car Mikołaj.

Rosya. Car Mikołaj II przyrzekł podczas koronacji w Moskwie kardynałowi Agliardi, posłowi papieżkiemu, że ułaskawi księży katolickich, skazanych na wygnanie i inne kary. W tych dniach wykonał monarcha przyrzeczenie, gdyż 52 kapłanów, skazanych w 8 ostatnich latach, uzyskało ułaskawienie. W Petersburgu zawięzuje się osobny komitet na przyjęcie wracających księży z Syberyi i innych części Rosyi. W komitecie tym zasiadać będzie nawet wyższy urzędnik rosyjski. Owi duchowni są wszyscy Polakami albo Litwinami, akt cesarskiej łaski dostarcza więc wyraźnego dowodu, że Mikołaj II okazuje dla naszych braci w Królestwie Polskiem i w innych dzielnicach wielką życzliwość. —

Grecya. Nareszcie podpisane zostały przez przedstawicieli mocarstw warunki pokoju pomiędzy Turcyą a Grecyą. Znane one są już czytelnikom od kilku tygodni. Grekom nie podoba się to bardzo, że gospodarka ich odtąd będzie pod dozorem mocarstw i grożą, że się na nie nie zgodzą. Jeżeli się zaś nie zgodzą, to wybuchnie wojna i Turcy zajmą Ateny a wówczas będą zmuszeni na wszystko się zgodzić. Zdaje się, że w końcu przecież zwycięży zdrowy rozum u Greków.

Rozmaitości.

— Jego eminencya ks. Kardynał Sembratowicz, arcybiskup grecko-unicki we Lwowie, ciężko zaniemógł. Temi dniami dokonali lekarze trudnej operacji, która ma być początkiem dalszego leczenia. Mimo, że doktorzy ze swej sztuki wywiązali się dzielnie, jednak stan dostojnego chorego jest groźny, bo nastąpiło zapalenie płuc. —

— Urzędnicy sądowi będą od 1 stycznia 1898 począwszy nosić togę i biret w urzędzie. Niedawno temu wydało bowiem ministerstwo sprawiedliwości rozporządzenie, co do stroju urzędników sądów i prokuratury. Rozporządzenie to orzeka, że we wszystkich rozprawach, odbywających się czy to w sprawach cywilnych, czy też w karnych przed sądami wyrokującymi, jako też przy odbieraniu przysięgi, wyjąwszy zaprzysięganie świadków i rzeczoznawców przez sędziego, mają urzędnicy sądów i prokuratury, jako też rzeczoznawcy z kół handlowych, marynarskich lub górniczych, funkcyonujący jako sędziowie, nosić w obrębie gmachu sądowego strój urzędowy, który składa się z czarnej togi (talar) i biretu. Toga sporządzona z lekkiej czarnej materii wełnianej, posiada sute fałdy, szerokie na 50 cm. rękawy i okrągłe wcięcie dookoła szyi, ubrane kołnierzem. Zapina się ją z przodu. Wcięcie dookoła szyi zapełniają wyłogi z fioletowego aksamitu, skrzyżowane na piersiach. Górna część rękawów ubraną jest w czarne i fioletowe paski z prążkowanego jedwabiu, długie na 15, szerokie zaś na 35 cm. Z przodu po lewej stronie, pod spodem znajduje się osobny płat podszewki, szeroki na 5 cm z 5 dziurkami na guziki, którym odpowiadają umieszczone po przeciwnej stronie w oddaleniu 6—8 cm od brzegu guziki. Po lewej stronie z tyłu mieści się prostopadła kieszeń z czarnego croiset'u. Toga fałdziście otula całą postawę i sięga prawie do kostek. Nosi się przy niej krawat z czarnego błyszczącego jedwabiu i białą koszulę. Biret, który przywdziewać należy podczas ogłaszania wyroku i odbierania przysięgi, składa się z nagłownika krągłego z czarnej wełnianej materii, i przymocowanego doń u dołu, wolno u góry odstającego, a wysokiego na 8—9 cm pobocza, który po obu stronach ma trójkątne wcięcie. Rozporządzenie wylicza 6 rodzajów stroju urzędników sądowych stosownie do rangi. Kategorie te wyróżniają się ozdobami kołnierza i biretu.

— Plotki gajeclarskie. Rozeszła się w gazetach niemieckich wiadomość o ożenieniu się arcyksięcia austriackiego Franciszka Ferdynanda z panną Hussmann z Akwizgranu, która to wieść wywołała w całym świecie wielkie zdziwienie. Okazało się jednak, że wieść ta jest oszustwem rzadkiej śmiałości. Jakiś oszust nieznany, udający księcia a występujący pod przybranem nazwiskiem doktora Arenda, zdołał wmówić

w pannę, że jest arcyksięciem, zaręczył się z nią i wyjechał z nią do Londynu rzekomo w celu wzięcia tajnego ślubu. Panna, która wzięła ze sobą swój majątek w sumie 40 tysięcy marek, zniknęła odtąd bez śladu. Obawiają się, że uwodziciel, który nadużył swego podobieństwa do arcyksięcia Ferdynanda, sprzedał pannę do jakiego zagranicznego domu nierządu. Rzeczywisty arcyksiążę Franciszek Ferdynand bawił w tym czasie we Wiedniu, poczem się udał do Węgier, by wziąć udział w powitaniu cesarza Wilhelma i być obecnym na manewrach. —

— Z dymem puszczone w Austrii w roku 1896 nie mniej jak 93,206.000 złr., tj. o $3\frac{1}{2}$ miliona więcej, niż w r. 1895. Najwięcej wydały Czechy 25,296.772 złr., następnie Austria Dolna (przeważnie Wiedeń) 25,081.000 złr., Galicya 12,046 000, Śląsk 3,158 000 złr. Papierosów „drama” po $\frac{1}{2}$ ct. sztuka sprzedano sztuk 1.109,069.252, „sportów” po 1 ct. 417,098.850 sztuk, „sultanów” po 2 ct. 207,939.192 sztuk, „hercegowina” po $1\frac{1}{2}$ ct. 85,470.460 sztuk, „damskich” po $1\frac{1}{2}$ ct. 55,838.965 sztuk. Z cygar najwięcej sprzedano tzw. „gemischte Ausländer” po $2\frac{1}{2}$ ct. sztuka, gdyż 515,729.170 sztuk, „kuba” po 5 ct. 209,531,428 sztuk, „portorico” po $3\frac{1}{2}$ ct. 175,659 667 sztuk, „wirginia” 159,933.158 sztuk, „trabuco” po 8 ct. 41,503 944 sztuk, „britannica” 36,630.400 sztuk. Razem wypalono w r. z. 1.995,085.636 sztuk papierosów (o 195,497.574 sztuk więcej, niż w r. 1895) i 1.243,637.989 sztuk cygar (o 36,889.991 sztuk więcej, niż w r. 1895). Tabaki do zażywania sprzedano w 1896 roku 14.479 centnarów metrycznych, tj. o 410 centnarów mniej, niż w r. 1895. Za tabakę otrzymano w 1896 r. 2,450.000 złr., tj. o 76.000 złr. mniej niż w r. 1895. Z tego zestawienia widzimy, jak wielkie sumy pochłania palenie tytoniu i zażywanie tabaki.

— Muzealna spoloeczność. W Turczańskim św. Marcinie w północnych Węgrach blisko granicy polskiej złożyli sobie Słowacy towarzystwo pod powyższym tytułem. W pierwszej połowie sierpnia odbywa się tam zawsze zgromadzenie członków towarzystwa muzealnego. Na tegoroczne zebranie przybyło wielu przyjaciół Słowaków ze Śląska, z Galicyi, Czech i Moraw, aby podzielić smutek i radość braci Słowaków. Zebranie zagał prezes pastor Kmiec wskazując na nader pomyślny rozwój Towarzystwa i zachęcając do dalszej pracy. Ze sprawozdania, które przeczytał p. A. Sokolik dowiedzieli się zebrani, jak dalece pomnożyły się zbiory i jak daleko zaszło katalogizowanie biblioteki. Po bankiecie odbywały się inne zebrania. Młodzież słowacka postanowiła wydawać nowe pismo niezawisłe dla młodzieży słowackiej. Odbyło też zebranie towarzystwa kobiet słowackich: Živena. Przebieg uroczystości słowackich zrobił wrażenie na wszystkich bardzo korzystne. —

— Uroczystości Dąbrowskiego w Bochni. Uroczystości z powodu setnej rocznicy utworzenia legionów polskich przez gen. J. H. Dąbrowskiego, urządzone staraniem miasta Bochni, wypadły świetnie. Przez cały dzień sprzyjała pogoda. Około dwóch tysięcy uczestników wzięło udział w obchodzie. Zjazd Sokołów z różnych gniazd bardzo liczny, również jak wieśniaków z rozmaitych okolic. Nabożeństwo solenne w katedrze odprawił wikary ks. Wójcik, poczem ks. Zygułiński z Tarnowa wypowiedział piękne kazanie. Podczas mszy śpiewał chór miejscowy. Pamiątkową tablicę poświęcił kanonik ks. Lipiński. Po nabożeństwie odbył się poranek uroczysty w Sokole. Na program złożyły się chóry patryotyczne, przemówienie gorące posła dra Augusta Sokołowskiego z Krakowa, deklamacje stosowne pani Siemaszkowej i p. Jejdeggo, artystów z Krakowa, tudzież odpowiednia kantata. Odczytano mnóstwo otrzymanych telegramów gratulacyjnych z wszystkich stron. Popołudniu uczestnicy zjazdu udali się do Pierzchowca, miejsca urodzenia generała Dąbrowskiego, gdzie na pomniku złożono wspaniałe wieńce: laurowy od sokolstwa polskiego, dębowy od miasta Bochni, z kwiatów polnych od włościan. Przy składaniu wieńców mowy wygłosili: katecheta ks. Biliński o znaczeniu nroczystości, prezes komitetu urządzającego burmistrz Maiss imieniem miasta Bochni, poseł Bojko imieniem włościan, adwokat Wcisło, prezes „Sokoła” tutejszego, włościanin imieniem parafian, wrzeszcze poseł Winkowski. Odśpiewano mazurka Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła”, oraz „Boże coś Polskę”. Na uroczystość przybyli do Bochni posłowie: Bojko, Bernadzikowski, Kubik, Sokołowski i Winkowski. —

— Człowiek mumia. Do Paryża przybyła w ostatnich czasach dziwna osobistość: jest to młody człowiek w wieku lat 28, nie wyglądający jednak więcej, jak na lat 12; przy wysokości 1 metra 45 ctm. waży tylko 48 funtów. Wygląda po prostu jak szkielet, oblepiony suchą skórą, zupełnie jak u mumii staroegipskiej. Muszkułów brak twarzy, nie mającej nic żywotnego w sobie; usta nieruchome, pół otwarte, okazują żółte zęby, nos zupełnie suchy, ostro zakończony, zapadnięty. Powieki zeschnięte, prawie nieruchome, nie pokrywają gałek ocznych, co daje jeszcze grozy straszniemu wyglądowi człowieka mumii. Ciało całe odpowiednie do ustroju głowy, muszkuły bardzo mało, nogi ptasie, drewniane. A jednak nerwy funkcjonują prawidłowo, serce uderza 60 razy na minutę, oddech niczem się nie różni od oddechu człowieka przeciętnego, a apetyt jest doskonały, inteligencja przytem wielka. —

— Odezwa. Zuany jest wiernym obraz N. P. Maryi z dzieciątkiem Jezus w kaplicy kościoła OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie. Wszędzie słynie

on łaskami i cudami, które Wszechmocny za przyczyną N. P. Maryi czyli Ogrodu fiołkowego — jak się to miejsce od r. 1087 nazywa, kiedy król Polski Władysław Herman tu cudownie uzdrowiony został i budowę kościoła rozpoczął — na proszących obficie zlewa. Od czasu cudownego ukazania się tego obrazu uciekali się wierni do N. P. Maryi Piaskowej we wszystkich potrzebach zarówno ojczyzny często uciskanej, jak swoich własnych, a zawsze byli wysłuchani. Przetrwiał ten obraz pożary, a nawet świętokradzka ręka kacerza nie zdołała go zniszczyć i pozostał tylko ślad jego bezbożnego usiłowania na tym obrazie, jako wieczny pomnik zaciekłości heretyckiej. Kaplica, w której się rzeczony obraz znajduje, potrzebuje gruntownego odnowienia. Dlatego podpisany przełożony klasztoru OO. Karmelitów na Piasku zwraca się do wszystkich dobrych patryotów, którym drogi jest ten świadek losów naszej ukochanej ojczyzny i wszystkich wiernych dzieci kościoła a czcicieli Maryi w cudownym obrazie, aby się choć najmniejszymi datkami do odnowienia tego świętego miejsca przyczynili. a przez to okazali czynem tę miłość i cześć, jaką tej dobrej Matce za doznane od niej łaski winni. — Ks. Wincenty Jarosiński, przeor OO. Karmelitów w Krakowie. —

— Słyszał kto? — krokodyl w Wiśle pod Krakowem! W tych dniach wybrało się grono myśliwych z Krakowa do Łęgu pod Mogiłą, gdzie od kilku dni w Wiśle widywali włościanie jakiegoś nieznanego im potwora, który napelniał ich strachem. Włościanie prosili myśliwych, by zgładzili „smoka“, który obecnością swoją zakłócał ich spokój. Panu Anczycowi, właścicielowi drukarni w Krakowie, udało się prośbie zadość uczynić. Celnym strzałem ze sztucca w głowę zabił p. Anczyc niespotykanego u nas nigdy potwora, który okazał się typowym krokodylem nilowym. Żup myśliwski p. Anczyca jest wcale pięknym okazem; mierzy on całe dwa metry długości, a waży 29½ kg. Kula strzaskała mu czaszkę, a w paszczy nosi on ślady krwi. W ogrodzie, obok drukarni p. Anczyca, liczne towarzystwo oglądało niebywałe dziw. Prawdopodobnie zabity w Wiśle krokodyl uciekł z menażeryi, która przed kilku dniami bawiła w Krakowie, a dostał się łatwo do Wisły, gdyż menażerya pomieszczona była nad samym brzegiem rzeki na Półwsiu Zwierzynieckiem. Zdaje się, że właściciel menażeryi z obawy przed odpowiedzialnością, nie zawiadomił władz o ucieczce krokodyla —

— Pożar w parku Jordana w Krakowie. D. 20 bm. wieczorem spalił się w parku Jordana główny pawilon, w którym było dużo przyrządów gimnastycznych i szatnia. Wszystko to się spaliło i trzeba będzie na nowo zakupywać. W Krakowie urządzają już koncerty i zabawy, aby z czystego dochodu zakupić potrzebne przyrządy. —

— Wielkie nieszczęście na morzu. Przy Riece uderzył angielski parowiec „Tyria“ do chorwacko-węgierskiego statku „Ika“ z taką siłą, że go jak nożem przeciął. 19 osób uratowano, około 35 utonęło, pomiędzy ostatnimi jest ks. Kopalik, prodziekan wydziału teologicznego w Wiedniu, były profesor teologii w Ołomuńcu. Winę zderzenia ponosi kapitan angielskiego parowca. —

— Dobra odpowiedź. „Przecież i ja jestem dobrym chrześcianem-katolikiem, ale...“ mówił pewien niemoralny i bezbożny liberal. Na to mu odpowiedział

pewien dobry katolik: „Judaszk Iskariota też był apostołem, ale takim, który zdradził boskiego mistrza swego.“ —

Wiadomości piśmiennicze.

— Przeglądu polskiego tom 125 nr. 374 wyszły w Krakowie w miesiącu sierpniu br., obejmuje: I. Dwie karty z dziejów epoki Księstwa Warszawskiego: Dziewiętnastoletni podpułkownik bar. Karol Larisch. (Kartka z dziejów 1807 r.) — „Zginął jak Berek pod Kockiem“ (Przysłowie z r. 1809), przez Józefa Wawel-Louis. — II. Sześćdziesięciolecie królowej Wiktorii, przez dra M. E. Trepkę. — III. Bez jutra Powieść (ciąg dalszy), przez Ludwikę Rouher. — IV. Gerhart Hauptmann, jako pisarz dramatyczny (ciąg dalszy), przez Józefa Flacha — V. Kronika literacka. F. Höck: Życie Juliusza Słowackiego, na tle współczesnej epoki (1809—1849). T. I, II, III. — Z literatury powieściowej. P. O. Höcker: Polnische Wirthschaft. — Ouida: Le selve and Tonia. — V. Cherbulicz: Après fortune faite. — P. Bourget: Rocommencements — P. Loti: Ramunteho — A. Daudet: Le trésor d'Arlatan. Nowe Publikacje Akademii Umiejętności w Krakowie. — VI. Teatr Krakowski, przez dra Feliksa Konecznego. — VII. Przegląd polityczny. — Zaś tom 125 nr. 375, wyszły we wrześniu br. obejmuje: I. Paryż po upadku Warszawy w 1831 r., przez L. Gadonę. — II. Kartki z dziejów drugiego cesarstwa, przez A. M. L. — III Gerhart Hauptmann, jako pisarz dramatyczny (ciąg dalszy), przez Józefa Flacha. — IV Bez jutra. Powieść (dokończenie), przez Ludwikę Rouher. — V. Z kursu socjalnego w Krakowie w r. 1897: 1) Wstęp. Przemowa dra Kazimierza Morawskiego 2) Cele polityki agrarnej, przez dra Józefa Milewskiego. — VI. Kronika literacka. H. J. Tylka: Dogmatyka katolicka. — X J. Pelczar: Rozmyślenia o życiu kapłańskim czyli Ascetyka kapłańska (wydanie drugie). — J. Leniek: ks. Izidora Chrościńskiego pierwszego pref-ka gimnazjum tarnowskiego, kronika z lat 1784—1794. — Z. Czartoryski: Listy z podróży. — A. Jasiński: Współcześni powieściopisarze angielscy. — J. Sully: Umysłowość ludzka. T. I (tłóm. J. K. Potocki). — J. Goil: Čechy a Prusy ve středověku — Ein Kavallerie-Officier: Der Aufstand in West-Galizien im Februar 1846. — O. Klausmanu: Das Leben im Deutschen Kaiserhause. — J. Breton: Un peintre paysan. — W. Ramsay: Impressions of Turkey. — Z literatury powieściowej. W. Reymont: Komedyantka. — W. Reymont: Fermenty. 2 t. — W. Reymont: Spotkanie. — Hajota: Jak cień. — VII. Przegląd polityczny, przez R. S. — VIII. Adam Asnyk (Wspomnienie pośmiertne), przez Stanisława Tarnowskiego. —

— „Chleba św. Antoniego“, pisma miesięcznego, które wychodzi nakładem Księgarni Katolickiej w Poznaniu (a z którego czysty dochód przeznaczony jest na chleb dla ubogich) wyszedł zeszyt IX na rok 1897. Cena zeszytu 10 fen (dla Galicyi 6 centów.) — Zeszyt ten obejmuje 64 stronice druku i zawiera następujące artykuły: Modlitwa do św. Antoniego Padewskiego. Żywot św. Antoniego Padewskiego. Św. Antoni i cyganka. Z Padwy (Dokończenie). Pokwitowanie ofiar złożonych na urządzenie nabożeństwa od-

bytego w dniu 13 czerwca br. Msze śś. na intencję abonentów. Modlitwa do Najśw. Maryi Panny. Uwielbienie Maryi w wrześniu. Powinniśmy czcić Maryję, bo jest łaską pełną. Matko Boska ratuj mnie! Objawienia Najśw. Panny w Lourdes. Arcybractwo Różańca św. O czci Najśw. Sakramentu. Spieszmy do ołtarza! Pójdźcie wszyscy do mnie! O szczegółowym sądzie Bożym. Zdanie rachunku O środkach dopomagania duszom cierpiącym. Jakich pociech doznają dusze w czyśćcu cierpiące? Sam płacz nie przynosi zmarłym pożytku. Pokwitowanie składek na msze śś. za dusze cierpiące. Publiczne podziękowania za odebrane łaski. Intencje do św. Antoniego. Pokwitowanie składek wpłynionych na chleb dla ubogich. Wykaz zmarłych członków Stowarzyszenia św. Ant. Pad. Od Redakcyi. Oświadczenie i aprobata. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwładnianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— Wiadomości z duchowieństwa. Konkurs o parafię cieszyńską rozpisany został do 22 października br. Ks. Dominik Oreł, emerytowany proboszcz w Wiedniu, mianowany został prowizorycznym spirytualnym w konwencie PP. Elżbietanek w Jabłonkowie. Ks. Leopold Postnwa, wikary w Polskiej Ostrawie, przeniesiony został do Pogwizdowa, ks. Klemens Uhelaker, wikary w Morawce do Polskiej Ostrawy, ks. Jan Pitřfik, wikary w Cierlicku, do Morawki. Ks. Jan Ježišek, proboszcz w Domasłowicach, zmarł w 52 roku życia d. 21 bm. Administratorem parafii domasłowskiej mianowany został ks. Karol Tesarczik, wikary w Dobrej. Konkurs o parafię domasłowską rozpisany został do 2 listopada br. Ks. Ferdynand Stibor, wikary w Skalicy, przeniesiony został do Dobrej, ks. Józef Paseka, wikary w Domasłowicach, do Skalicy. —

— Nowy lekarz, dr. Tomasz Kotulecki, osiedlił się w Cieszynie i rozpoczął swoją praktykę. Spodziewamy się, że dr. Kotulecki jako Polak będzie się cieszył wziętością wśród ludności polskiej, która niejednokrotnie uciekać się musiała w razie potrzeby do lekarzy nie władających dostatecznie językiem polskim. Dlatego też dra Kotuleckiego szczerze polecamy i życzymy mu szerokiej praktyki. —

— Mianowania w sądownictwie. W ostatnim tygodniu miały miejsce różne nominacje i awansy w sądownictwie szląskim. A tak mianowani zostali: p. Jarosz prezydent sądu radcą dworu; p. Reder, prokurator w Ołomuńcu wiceprezydentem sądu w Cieszynie; p. radca Zastiera radcą sądu wyższego w Bernie; zastępcy prokuratora p. Andres i p. Gazda, tudzież sekretarz p. Stanko radcami; sekretarz p. Barta w Opawie radcą dla Cieszyna; sędziowie powiatowi p. Em. Wanitschek we Frydku, p. Wiktor Grötschel w Strumieniu, p. Harbich w Frysztacie, p. Prosek w Boguminie i p. Walenty Dąbrowski w Skoczowie radcami; adiunktowie p. Šimeček i p. Kromkay w Cieszynie sekretarzami. —

— Wzywamy wszystkich mężów zaufania, którzy otrzymali zaproszenia na zjazd w Mor. Ostrawie, odbyć

się mający d. 26 bm. aby z całą pewnością na narady przybyli. —

— Pożar. W niedzielę wybuchł ogień u p. Otylii Schindlerowej w alei i objął cały dach, który też doszczętnie się spalił. Straż pożarna nie dopuściła do rozszerzenia się pożaru. —

— Utonął w niedzielę ubiegłą 3½, liczący syn budowniczego Kamca w Cieszynie w bazenie wodotryskowym, chociaż głębokość wody wynosiła tylko 25 cm. —

— Nieszczęśliwy wypadek. Jakób Schwarz, fabrykant cegieł w Ligocie porwany został przy zwiedzaniu cegielni d. 21 bm. przez pasy transmisyjne, przyczem prawa ręka jego zupełnie została zmiażdżoną i prawie wyrwaną. Rękę amputowano, lekarze twierdzą, że skaleczenie to jest bardzo ciężkie i niebezpieczne. —

— Morderca Włodarski, który zabił bankiera Kohna w Pszczynie, stawiony został w ubiegłym tygodniu przed sąd przysięgłych w Wadowicach. Podczas rozprawy drwił sobie ze wszystkiego i do niczego się nie chciał przyznać. Lecz mu to wszystko nie pomogło, że drugi morderca Stacho i świadkowie przeciw niemu świadczyli. Oba skazano na karę śmierci. najprzód ma być powieszony Stacho, po nim dopiero Włodarski —

— Ks. Stojałowski. Donoszą z Rzymu, że Ojciec św. odwołał klątwę rzuconą na ks. Stanisława Stojałowskiego, wydawcę pism ludowych „Pszczółki” i „Wieńca Polskiego”. Ks. Stojałowski poddał się poprzednio wszystkim rozporządzeniom, które władze kościelne przeciwko niemu wydały. odwołał wszystkie twierdzenia wypowiedziane lub napisane, które ubliżać musiały tymże władzom, i przyrzekł, że dołoży wszystkich starań, aby powetować dane zgorszenie, zwłaszcza przez to, że mszę św. odprowadzał w domach prywatnych.

— Nowe stypendya i datki na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego: Urzędnicy gal. Banku kredytowego we Lwowie ufundowali stypendyum roczne w kwocie 100 złr.; Reprezentacya krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie 100 złr.; Grono Nowo-Sądeczan (profesor Małnecki) 100 złr.; Grono osób w Dobczycach 100 złr. Na fundusz stypendyjny imienia nauczycieli szkół ludowych w Galicyi przesłali: p. Józef Dobrucki w Bohorodczanach 3 złr. 30 ct.; p. Roman Gablankowski, kierownik 4-klasowej szkoły męskiej w Rymanowie zebrane na częściowej konferencji nauczycieli okręgu szkolnego sanockiego odbytej w Rymanowie 3 złr., ks. Walenty Mazanetz, inspektor szkolny w Łańcucie od nauczycieli łańcuckiego powiatu sądowego 5 złr.; p. Jan Ciejska, c. k. inspektor szkolny w Gorlicach: zebrane na konferencji okręgowej nauczycielskiej w Bieczu 4 złr. 50 ct.; p. Włodzimierz Zieliński od urzędników departamentu rachunkowego c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie 50 złr. Dr. Nieć, adwokat w Serajewie od 53 Polaków zamieszkających w Bośni, którzy się zobowiązali płacić przez dwa lata rocznie poczynając od 50 ct. do 3 złr. z ogólną sumą miesięcznych datków 51 złr. 50 ct., pierwszą ratę 75 złr. —

— Na dom Narodowy w Cieszynie złożyli: Teper Andrzej z Żukowa 50 ct., Wöllersdorfer Rudolf z Mostów 50 ct., Lubojacki Franciszek z Bobrku 50 ct., Buzek Jerzy z Końskiej 50 ct., ks. Hess Jan z Wileyc 1 złr., X. z Królestwa Polskiego 1 złr., ze „strzelca”

w Czytelni ludowej w Cieszynie 7 złr. 70 ct., Paszkudzi Zadora Mieczysław we Lwowie za sprzedane kartki 5 centowe 30 złr., Dr. Kusionowicz Andrzej 43 złr. 59 ct., Skiba Julian w Warszawie 1 złr., Francki Alfons w Warszawie 1 złr., Sikora Adam w Cieszynie 51 złr., Odrzywolski Sławomir w Krakowie 25 złr., Dr. Kleinberg Joachim w Cieszynie 25 złr., Schrott Henryk 5 złr., Zaremba Bolesław 1 złr., Dr. Midowicz Kazimierz 1 złr., Godek Alexander z żoną 2 złr., Busiacki J. 5 złr., Moszczeński z Przysieki 25 złr., Gutberz Herman w Mezöhegyes 1 złr., Wawrzyk Józef w Bażanowicach 1 złr., Kozyra Jędrzej w Bażanowicach 1 złr., słuźebnicy arcyksiażęcy w Bażanowicach 1 złr., M. J. w Cieszynie 25 złr., składka na zgromadzeniu Kółka rolniczego wraz z Czytelnią w Boguminie 5 złr. 55 ct., z skarbonki w „Filii bogumińskiej“, Górniak Paweł w Orłowej 5 złr. —

— Nieudata próba dra Haasego. Jak wiadomo, był prezydent krajowy hr. Clary-Aldringen w mieście Bielsku w miesiącu czerwcu. Przy audyencji u prezydenta pozwolił sobie superintendent dr. Haase ciekawą próbę, która jednak bardzo niefortunnie wypadła. Superintendent chciał dokazać, że w mieście Bielsku duchowieństwo ewangelickie ma przed katolickim pierwszeństwo; dlatego też zwołani zostali wszyscy pastrowe starostwa bielskiego w talarach, na czele zaś stał szumnie dr. Haase w ubiorze superintendenta, oczekując chwili, aby pierwszy wkroczyć do sali posłuchania i przedstawić podwładnych sobie pastorów. Tymczasem stało się inaczej; we drzwiach zjawił się radca krajowy Derlik, zapraszając na posłuchanie dra Haasego w charakterze posła do rady państwa i na sejm. Ciekawe było widzieć, jak dr. Haase rzucił się, z komiczną rozpaczą mówiąc: „A czy to szata ta jest strojem posła? Z niechęcią też i zafrasowaną miną wszedł poseł dr. Haase w ubiorze superintendenta do sali. Szkoda tylko, że nie było w tej chwili kogoś, coby był uchwycił rysy dra Haasego razem ową komiczną rozpaczą. Takto dr. Haase ma i w takich sprawach, chociaż powinien znać porządek i ustawę w państwie austriackim, swoje plany i planiki, które jednak nie zawsze się udawają.

— Proces dra Kreisla przeciw wydawcom i drukarzom „Silezyi“ jest w pełnym toku. Okazuje się, że redaktor „Silezyi“ nie chciał przyjąć nadesłanego mu z Jabłonkowa oszczerczego artykułu przeciw drowi Kreislowi, gdyż uważał go za denuncyację, a więc za nieprzyzwoity sposób walki przeciw politycznemu przeciwnikowi. Wtedy nasi jabłonkowscy bogatarnie udali się do Prochaskich i do burmistrza cieszyńskiego, dra Demla. Zaczęła ta spółka ułożyć ów artykuł i narzuciła go przymusowo redaktorowi „Silezyi“, p. Stanisławskiemu, który usilnie przeciw umieszczeniu takowego protestował i w prokuratury państwa oświadczył, że odpowiedzialności za tak niekczemną pisaninę nie przyjmuje. Pp. Prochaskowie mszczą się widocznie za to, że „Gwiazdki“ u nich nie drukujemy. Pp. Prochaskowie ośmielili się tedy w swej „Silezyi“ denuncyować wydawcę naszego pisma, p. dra Kreisla, jakoby się niełojalnie zachował w gospodzie itd. Oszczerstwo to jednak chybiło celu, albowiem powszechnie wiadomo, że jak głęboką czcią i z jakim uwielbieniem on się zawsze na publicznych zgromadzeniach o naszym najłaskawszym Monarsze wyraża. O c. k. nadwornym księgarzu zaś Karolu Prochascie wiadomo, że sobie za swój patriotyzm dobrze płacić każe. Za książki z pokostem pa-

tryotycznym żebrze o pieniądze u wszystkich ministrów i narzuca je wszystkim urzędnikom. Pp. Prochaskowie mają jak najmniej powodu, dawać komukolwiek lekcye patryotyzmu. —

— **Ogłoszenie.** L. 11. Trzeci z rzędu kurs w tutejszej Szkole rolniczej zimowej rozpocznie się w roku bieżącym w dniu 1 listopada. Według statutów winni kandydaci:

1. Udowodnić świadectwem chrztu, iż ukończyli 14 lat życia.

2. Wykazać się świadectwem z ukończonej szkoły ludowej

3. Poddąć się egzaminowi wstępnemu, od którego zależy przyjęcie do szkoły. Egzamin ten obejmuje język polski, a mianowicie czytanie i pisemne wypracowanie, rachunki i praktyczne wiadomości ze zwykłego gospodarstwa rolnego.

4. Uiszczyć opłatę szkolną w kwocie pięciu złr. w a. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje dyrekcja szkoły już i obecnie. Podania pisemne są wolne od opłaty stempelowej.

Dla uczniów biedniejszych przeznaczył wysoki wydział krajowy dziesięć stypendyów po 40 złr. w a., które Kuratorya szkoły (nie Dyrekcja) rozdziela. Rodzice lub opiekunowie, którzy chcą otrzymać stypendyum dla swoich synów lub wychowanków, winni przedłożyć Dyrekcji arkusz posiadłości gruntowej, zaś w razie możliwego obdłużenia lub obciążenia licniejszą rodziną, także poświadczenie ze strony zwierzchności gminnej i urzędu parafialnego o wysokości obdłużenia i liczbie członków rodziny.

Kuratorya rozdaje stypendya dopiero w kilka tygodni po rozpoczęciu kursu uczniom najbiedniejszym, a i z tych otrzymują stypendya tylko uczniowie, którzy pilnością i postępami w naukach, oraz odpowiedniemi zachowaniem się w szkole i poza szkołą na tę pomoc zasłużą. W razie opuszczenia się w naukach w miesiącach późniejszych, oraz nieodpowiedniego zachowania się, może nadane stypendyum być odebrane, a wówczas obowiązani są rodzice lub opiekunowie ponosić z własnych funduszów wydatki na utrzymanie ucznia w Cieszynie.

Uczniowie zamożniejsi muszą się na własny koszt utrzymywać w Cieszynie. Ażeby takim uczniom zabezpieczyć tanie utrzymanie, oraz ułatwić Dyrekcji nadzór nad ich zachowaniem się poza szkołą, urządziło Towarzystwo rolnicze w tej mleczarni, w rzeczywistości p. Franciszka Górniaka ze Sibicy, zakład, złożony z trzech izb mieszkalnych i kuchni, a w którym uczniowie całkowite znajdują utrzymanie. Uczniowie obowiązani są wszakże przywieść ze sobą pościel. Koszta utrzymania w zakładzie wynoszą przez cały kurs sześciomiesięczny 50 do 60 złr. w a.

Dla uczniów uboższych przeznacza też wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa mały zasiłek pieniężny na zakupno książek treści rolniczej do nauki.

Jakkolwiek niniejsze ogłoszenie już w maju br. w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ wydrukowane było, ociągają się poeciwi nasi rolnicy z zapisywaniem uczniów, odkładając to, jak zwykle, do ostatniej chwili. Wskutek tego widzi się dyrekcja zniewolona, przypomnieć szanownym gospodarzom, że do listopada już niedaleko, oraz że tak dla dyrekcji szkoły, jak niemniej dla zarządu zakładu byłoby wczesne zgłaszanie się uczniów bardzo pożądane, a i dla samychże uczniów przyszłych

korzystne. Nie wiedząc, ilu uczniów się zgłosi, nie-podobna naprzód ani w szkole ani w zakładzie jakichś zmian przedsięwziąć, które później w razie potrzeby tylko z trudnościami a nawet i kosztami mogą być wykonane.

Zgłaszajcież się przeto kochani rolnicy, bo już czas zapisywać uczniów. Dyrekcyja jest na Wasze usługi każdego dnia, z wyjątkiem niedzieli a zwłaszcza w sobotę w kancelaryi szkoły przy ulicy Saska kępa nr. 9 na pierwszym piętrze.

Dyrekcyja Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Gotfryd Lehmann w Hermanicach medal wybity na cześć Lindego w r. 1842 znaleziony w łożysku Wisły; ks Franciszek Zuber, proboszcz w Jaworzu: gulden papierowy z r. 1866; ks Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu: polskie katechezy ks Oleśka, proboszcza w Ligocie z początku bieżącego stulecia. kilka książek odnoszących się treścią do Śląska i wielką liczbę wierszy polskich pisanych na imieniny i jubileusze księży, na poświęcenie nowych szkół z połowy bieżącego stulecia; p. Hermann Gutherz, chemik w Mezöhegyes na Węgrzech na urządzenie muzeum 1 złr; p. Antoni Pawlita w Markłowicach: 2 kule armatnie pochodzące najprawdopodobniej z czasów wojen szwedzkich, znalezione na wiosnę 1897 r. pod murami dawnego zamku księcia Lichtensteina w Opawie, w miejscu, gdzie obecnie buduje się seminarium nauczycielskie. —

— Z Białej. Tutejszy adjunkt sądowy dr. Hladisz mianowany został sędzią w Radłowie. —

— Z Bielska. Przy przesuwaniu wagonów przejechany został 19 letni przesuwacz Jan Kieszka z Mażanowic. Nieszczęśliwy uwiśnięty nogą w szynach przy zwrotnicy a koła przecięły go wzdłuż na połowę. —

— Z Łazów. We wtorek 7 tm. odbyły się tutaj oczekiwane z wielkiem rozdrażnieniem wybory gminne. Do walki stanęli Polacy i Czesi tj. polska ludność i czescy urzędnicy z pozyskanymi i zwiedzionymi przez nich prośbą i groźbą członkami gminy. Czechom chodzi od lat o zczechizowanie polskiej szkoły tutejszej, dla tego co trzy lata robią wśród tutejszej ludności wojnę. Tym razem znowu się nieudało. Polscy mieszkańcy gminy odnieśli świetne zwycięstwo. —

Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskiem gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 18 września: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 95 ct.; żyta (72 kilo) 6 złr. 40 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 55 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 25 ct. — Masła kilogram — złr. 84 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 22 wrześ. Renta pap. 102.00; srebr. 102.10; złota 124.05; Listy zastawne zakładn kred. ziemsk. w Opawie 5% 101.50, 4% 99.25; Listy zast. galic. Tow. kred. ziemsk. 4% 97.50; Akcje kolei Koszycko-Bog. 192.20; Akcje kolei Lwowsko-Czern. 285.00; Losy państw. z 1854 r. 159.00; Losy państwowe z 1860 r. (500 złr.) 143.00; Losy państwowe z 1860 r. (100 złr.) 160.25; Losy Krakowskie 27.70; Losy Stanisławowskie 45.00; Losy czerwonego krzyża austr. 19.25; węgier. 9.80; Dukat 5.66. Marka pruska 58.70. Rubel papierowy 1.27.

Dobre i tanie meble
wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności w Białej

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%
Dyrekcyja.

Uwaga. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcyja na żądanie *bezpłatnie* kwitariusze wkładkowe pocztowej kasy oszczędności (czek pocztowy Nr. 837,902), na które wkładki oszczędnościowe wolne od portorya przesyłać można.

Zdolny i biegły

SERATZ

znajdzie zaraz odpowiednią posadę w jednej z serowni do dóbr Ordynacji Przeworskiej należących. Zgłoszenia poparte świadectwami przyjmuje

Dyrekcyja dóbr Ordynacji w Przeworsku.

B. Grünbaum, Cieszyn, plac Demla

jest najtańszem i najlepszem miejscem zakupna dla potrzeb pogrzebowych, dla noszących żałobę i dla wieńców na trumny, tudzież dla wszystkich odnośnych przyborów.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrześcijańskich, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Gminna gospoda

wynajmie się w drodze licytacji dnia 10 października 1897 o 3 godzinie popołudniu w *Polskiej Lutyńi*. Najniższa cena 300 złr. Wadyum w gotówce 150 złr. Odbiór 1 stycznia 1898. Bliższe warunki w *Polskiej Lutyńi* u Naczelnictwa gminy.

Bezpłatnie dla każdego lwowski lub krakowski kalendarz na rok 1898 do wybrania.

Nadto inne książki bezpłatnie.

Goniec i Iskra z Wesołym Kurjerkiem
Czasopisma nierozłączne: powieściowe i humorystyczne ilustrowane.

Wychodzą cztery razy na miesiąc we Lwowie. Rok wydawnictwa XX. Serja wydawnictwa nowa ze zmienionym i powiększonym programem. Zawierają treść obfitą pożyteczną, patryotyczną, ciekawą, popularną, pouczającą, przyjemną, w *Kurjerku* zaś wesołą i dowcipną — a wśród niej powieści historyczne (z dziejów Polski) i obyczajowe, stanowią główną treść *Gonia* i *Iskry*. Prenumeratorowie roczni otrzymują bezpłatnie: kalendarz lwowski, lub krakowski na rok 1898, jaki sobie każdy wybierze, trzy zeszyty *Klejnotów humoru* polskiego i powieść M. D. Chamskiego: *Bez szczęścia*; półroczni: również kalendarz lwowski, lub krakowski do wyboru i powieść: *Bez szczęścia*; wszyscy zaś kwartalni prenumeratorowie otrzymają powieść: *Bez szczęścia*. Prenumerata *Gonia* i *Iskry* z *Wesołym Kurjerkiem* z przesyłką pocztową wynosi rocznie 8 złr., półrocznie 4 złr., kwartalnie 2 złr. — Prenumerować można w każdej chwili bez względu na zaczęty kwartał lub miesiąc. Numera zaległe i z początkami powieści przesyłają się bez żadnej dopłaty natychmiast. Książki są gotowe i wysyłają się bezzwłocznie, zaś kalendarze po wyjściu z druku. Przy przesyłaniu prenumeraty, należy zawiadomić, jaki sobie kalendarz prenumeratorem wybiera. Prenumeratę należy przesyłać przekazami pocztowymi do: Administracji *Gonia* i *Iskry* z *Wesołym Kurjerkiem* we Lwowie, ul. Kraszewskiego 23

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się
w Cieszyńsku

i ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie.

Mieszka na *Nowym mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

Doniesienie dla gospodarzy!

Podpisana fabryka słodowa kupuje

Jęczmień

zdany do wyrobu siodu po najwyższych cenach dziennych.

Sprzedaż i odwóz mogą być w każdym dniu tygodnia, a to przedpołudniem i popołudniem skuteczne.

Albert Grauer

fabryka słodowa w Sibicy
przy Cieszyńsku.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolarz w Cieszyńsku.

Jan Janiczek

zegarmistrz w Cieszyńsku (Rynek główny)

poleca Szan. P. T. Publiczności, zegary pendułowe i zegarki kieszone (Genevskie) najlepszej jakości, oraz dobry wybór w łańcuszkach i pierścionkach. Zamówienia i naprawy uskutecznił szybko na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych. (Ostrzegam przed takimi firmami, które zachęcają lud nasz do kupna ilustrowanymi cennikami, bo zwykłe mają te firmy tylko towar nieczysty).

Dr. Jan Michejda

adwokat w Cieszyńsku

donosi, że jego

kancelarya adwokacka

która dotąd znajdowała się przy ulicy Niemieckiej, odtąd znajduje się w przedłużeniu tej ulicy

przy ulicy Menniczej

(Münzgasse) naprzeciwko starych koszar w domu własnym pod nr. 4.

Ogłoszenie!

Cech szewców w Cieszyńsku prosi ojców i opiekunów którzy chcą, żeby ich synowie wyuczili się rzemiosła szewskiego, aby się zgłosili u p. *Jana Wesetego*, cechmistrza w Cieszyńsku.

Filia skoczowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszyńsku,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd.

Poszukuje się rzetelnych osób nienagannego charakteru, które mają znajomość w kraju w lepszych sferach, do stałego zastępowania lub we wolnych chwilach. Znajomości fachowe nie są potrzebne; ta posada może zająć ktokolwiekbaż i w którejkolwiek miejscowości. Przy dobrej wprawie można zarobić *tyśiąc reńskich* rocznie. Oferty pod adresem: Antoni Zeman w Pradze, kgl. Weinberge Nr. 279.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 80 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 2 października 1897.

Nr. 40.

Z początkiem nowego kwartału zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje uiszczyć zechcieli, a jeżeli im trudno cały dług naraz zapłacić, aby takowy płacili drobniejszemi kwotami. —

Wydawnictwo.

Polsko-czeski wiec w Mor. Ostrawie.

Polski lud śląski pomimo kilkowiekowej germanizacji zachował swój piękny polski język ojczysty i domaga się obecnie stanowczo, aby język jego uzyskał należne mu równouprawnienie w szkole, sądzie i urzędzie. Na zebraniach ludowych, szczególnie w ostatnich czasach często przez „Związek śląskich katolików” zwoływanych, lud nasz uchwalał jednomyślnie rezolucje, któremi domagał się od rządu wymierzenia nam sprawiedliwości. Takie same rezolucje powziął i cieszyński wiec polski, na który przybyło kilkanaście tysięcy obywateli tutejszych. Oczywiście tych uchwał ludowych nie może rząd zupełnie ignorować, bo lud nasz spokojny i nad miarę patriotyczny rezolucjami swemi nie domaga się coś nieprawnego, ale tylko tego, co się nam na podstawie ustaw zasadniczych należy. Uchwały te, jak nam się zdaje, taki już skutek odniosły, że rząd nosi się już obecnie z myślą zaprowadzenia u nas językowego równouprawnienia.

Aby temu przeszkodzić, wywiedli przeciw nam nasi nieprzyjaciele, tj. owi germańscy przybysze, którzy się na naszej ziemi naszym potem i krwią tuczą, ostatnie działo, jakie mieli w zapasie, chcąc takowym nasze słuszne żądania zniweczyć. Oto twierdzą teraz ci bezczelni ludzie, że na Śląsku nie da się zaprowadzić równouprawnienia językowego, bo niemożliwem jest przede wszystkim przeprowadzenie zgody między Polakami i Czechami, na Śląsku przebywającymi. Nieprzyjaciele nasi starają się swoją drogą o to, aby nas Polaków z Czechami poróżnić, bo wiedzą, że z walki słowiańskiej ludności tylko oni korzyść odnieść mogą.

Wszelkie jednak zakusy tych bezczelnych przybłędów pozostaną bez wszelkiego skutku. Polak i Czech na Śląsku przyszli już dawno do przekonania, że tylko

wspólnie mogą wroga swego zwalczyć. Otóż, aby to braterstwo zadokumentować, zwołali posłowie polscy i czescy wiec w Morawskiej Ostrawie, na którymby reprezentanci ludu polskiego i czeskiego zdanie swoje w tym względzie wyrazić mogli. Jak spodziewaliśmy się tego, reprezentanci polskiego i czeskiego ludu na wiecu rzeczonym zebrani, oświadczyli jednomyślnie, że będą wspólnie i nieustraszenie walczyć o należne nam się równouprawnienie językowe.

Wiec ten odbył się w pięknej sali czeskiego Domu narodowego w Mor. Ostrawie.

Na wiec przybyli posłowie do rady państwa: ks. Świeży, dr. Danielak, ks. Szponder, Zabuda; posłowie sejmowi: dr. Michejda, Jerzy Cieńciała, ks. Gruda, dr. Stratil, Hruby. Z wybitniejszych osobistości na Śląsku wzięli udział we wiecu: Teper z Żukowa doln., Junga z Żukowa gór., Pszczółka z Miastrowic, Palarczyk z Mostów, Woźnica z Niem. Lutyni, Popiołek z Zawady, Halfar z Poręby, Fójcik z Markłowic, Machalica z Dziedzic, Przybyła, gosp. ze Stonawy, dr. Peters, adw. z Mistka, Głajcar Jan z Sibicy, Górniak z Sibicy; z Cieszyna: Filasiewicz, dr. Kordač, ks. Londzin, A. Ścibora; Rymorz z Kozakowic, dr. Seidel z Niem. Lutyni, dr. Kreisel z Jabłonkowa, ks. Moroń, proboszcz z Rychwałdu, Wöllersdorfer, rolnik z Mostów, Frydel, red. *Głosu ludu śląsk.*, dr. Gumpłowicz, ks. Stihel, wikary z Frydku, ks. Pospisil, proboszcz z Orłowej, Piechaczek z Markłowic, Kadlczak, nauczyciel, Kamradek, nauczyciel, Kolaczek z Zebrzydowic; z Bogumina: ks. proboszcz Dudek, ks. Macoszek, dr. Knapczyk, Januszewski i wielu innych.

Zagaił wiec poseł sejmowy dr. Stratil. Przewodniczących wybrano dwóch: Polaka Jana Głajcara z Sibicy i Czecha adwokata dra Moravca; zaś na sekretarzy powołano: dra Kreisla, wydawcę *Gwiazdki Cieszyńskiej* i Otahala, redaktora *Tydenika Opawskiego*. Wybrani dziękowali w serdecznych słowach za zaszczyt.

W końcu dr. Stratil powitał zgromadzonych po polsku. (Rzęsiste oklaski).

Programem objęte były mowy posłów polskich i czeskich, a nadprogramowo udzielono głosu tylko drowi Danielakowi, chociaż kilku ze zebranych mężów zafania także przemawiać chciało.

Przed przystąpieniem do obrad zabrał głos dr. Palkowsky, prezes „Domu narodowego w Ostrawie.” Gość w dom, Bóg w dom. Witam Was zebranych pod naszą strzechą. Oby Ostrawa była żelaznem ogniwnem, spajającym obydwie bratnie narody. Nie potrzebujemy sędziego, chcemy wspólnie walczyć.

Nie czując się dość na siłach, szukają Niemcy sojuszników w socjalnych demokratach, tworzą z nich bataliony, które rekrutują między naszymi narodami. W nich ich nadzieje. Cóż my. na to? Trzeba, żeby wszyscy ludzie, naród i kraj miłujący, do walki z nimi wystąpili, trzymając w jednej ręce miecz, w drugiej kielich, jak pierwsi chrześcijanie. Że socjali demokraci walczyli dla liberałów, dowodem protest socjałów czeskich przeciw czeskiemu prawu państwowemu i przeciw rozporządzeniom językowym. Przy wyborach szli także z naszymi wrogami, a nigdzie liberałów nie zwalczali. Z natchnienia Adlera starali się rozbić wiec cieszyński. Musimy walczyć z dwoma nieprzyjaciółmi, a przecież nie tracimy nadziei, że zwyciężymy, bo zwyciężyć musimy. Nie odstępimy od swojej chorągwi. Jako dzieci jednej matki, będziemy się bronili wspólnymi siłami. Niechaj idzie Czech z Polakiem a Polak z Czechem! (Zgromadzenie zaczyna śpiewać: „Hej Slovane”, potem „Jeszcze Polska” — entuzjizm ogólny).

Z posłów przemawiał pierwszy ks. Świeży, kreśląc obraz sytuacji politycznej. Dzisiejsze położenie można zrozumieć, jeżeli spoglądnijemy w dalszą przeszłość. Żydowsko-liberalne stronnictwo dobrze zorganizowane, zwyciężało przy wyborach i rządziło absolutnie i bezwzględnie. Wszystkie prawa noszą znamiona tego ducha, mającego potrójne zadanie: bój przeciw chrześcijaństwu, gnębienie Słowian i centralizacja. Wszystkie ustawy są w tym duchu, a te, które są dobre, stały się martwą literą, np. ustawa o równouprawnieniu narodowem. Skutek: zdziczenie obyczajów, skoncentrowanie bogactw w jednych rękach, głównie żydowskich, ubóstwo pracujących. Podjęto z nimi walkę i oto topnieli jak śnieg. Teraz garstka ich tylko wróciła do parlamentu. Widząc utracony raj, popadli w złość, wściekłość, postanowili wszystko burzyć, zrzucili maskę obłudy i pozory „staatserehaltender Partei.” Teraz mówią: niech się wszystko wali. Nie ograniczyli się do słów, zabrali się do czynów w sposób brutalny, karczemny. Do katastrofy przyjąć prawie musi.

P. Hruby mówił o szkolnictwie czesko-polskiem.

Posel Jerzy Cieñciała poruszył potrzebę założenia polskiego seminarium nauczycielskiego, omówił sprawę polskiego gimnazjum w Cieszynie i czeskiego w Opawie.

Posel ks. Gruda wzywał, aby Polacy i Czesi szli razem, a zdobędą pewnie wszystkie mandaty sejmowe na Śląsku.

Dr. Michejda mówił o równouprawnieniu języ-

kowem na Śląsku w szkołach, sądach i urzędach, i razem z dr. Stratilem odczytał szereg rezolucyj po czesku i po polsku. Rezolucje te opiewają:

1) Z radością i uciechą witamy odnowienie prawicy w radzie państwa a zważywszy, że nietylko sytuacja polityczna ale także interes państwa i wszystkich narodów wymaga, aby związek ten nietylko utrzymany ale ustalony i wzmocniony został, uważamy za powinność każdego przenikliwego polityka, aby się do tego jak najusilniej przyczynił.

2) Potępiamy obecną obstrukcję, ponieważ jest bezpodstawna, najgłębsze zaś ubolewanie wyrażamy nad sposobem, w jaki obstrukcja ta nietylko w parlamencie wiedeńskim, ale i poza parlamentem, nawet za granicami państwa przeprowadzana jest, jak niemniej nad fanatyzmem i nienawiścią plemienną, która przytem na jaw wychodzi.

3) Jak najstanowczej protestujemy przeciwko rezolucyom dnia 12 września na niemieckim zjeździe w Cieszynie uchwalonym. Ludność słowiańska w ziemi naszej stanowi większość obywatelstwa a mimo to pod względem narodowym wyjęta jest z pod prawa i wydana na pastwę germanizacyi. Przeto napelnia nas to najwyższem zdumieniem, że współobywatele i sąsiedzi nasi mogli mieć odwagę wystąpić przeciw lojalnym zamiarom c. k. Rządu w sprawie równouprawnienia, że mieli odwagę żądać, aby te krzyżące krzywdy, te niegodziwe stosunki nadal utrzymane zostały, że mieli odwagę żądać, aby w sądach i urzędach, gdzie rozchodzi się o cześć i mienie obywatelstwa słowiańskiego, orzekano w języku niemieckim, dla nich niezrozumiałym, aby się nadal stawiało przeszkody w rozwoju pod względem gospodarczym i kulturowym, aby nadal byt i cześć słowiańskich dzieci tej ziemi tarzane były po błocie.

4) Polski i czeski nasz lud przez długie lata wołał o zmianę tego nędznego położenia. Tak też czynił na rozlicznych jawnych zgromadzeniach, w ciągu tego roku urządzanych, tak czynili posłowie przez lud ten wybrani. A ponieważ w rezolucyach zjazdu niemieckiego w Cieszynie twierdzono, że akcja ta jest dziełem obcych agitatorów, przeto stwierdzamy, że odnośne uchwały są niesłychanem, żadnego stronnictwa politycznego niegodnem mamieniem publiczności. Nie potrzeba ani zwalczać obrazy ludowi naszemu w ten sposób zrządzonej. — Politowanie też tylko budzić może osławianie odszczepieńców. Potępiając postępowanie zjazdu cieszyńskiego, oświadczamy jednak, że jak dawniej, tak i dziś z ludnością niemiecką w kraju żyć chcemy w pokoju i w sąsiedzkiej zgodzie, jako synowie tej samej ziemi i równouprawnieni współobywatele.

5) Trwamy przy wszystkich naszych żądaniach i oświadczamy, że praktyczne potrzebne prawo i sprawiedliwość wymaga, aby bezzwłocznie przeprowadzone było

równouprawnienie językowe w sądach, urzędach i szkołach, aby zadość uczyniono potrzebom gospodarczym i kulturalnym ludu czeskiego i polskiego, przede wszystkim, aby gimnazjum czeskie w Opawie i polskie w Cieszynie upaństwowione było, aby urządzono seminaria nauczycielskie i szkoły narodowe i aby uchylono nierozumne nauczanie języka niemieckiego w szkołach ludowych, a skoro i przeciw tym rzeczom stawia się opór z przyczyn stronniczego sobkostwa, uważamy to jako objaw w oświeconym społeczeństwie niezrozumiały. Skoro zaś reprezentacja stołecznego naszego miasta zakład, od lat 14 skutecznie i z pożytkiem dla obywatelstwa działający, nazwała gniazdem agitacyjnym i publicznym zgorszeniem, to na to nie umiemy znaleźć odpowiedniej kwalifikacji.

6) Z wdzięcznością witaliśmy objaw, że na te śląskie sprawy w ostatnim czasie w ziemiach bratnich większą zwracano uwagę.

Żądamy ponownie od posłów polskich i czeskich, aby się ujeli ludu śląskiego, żądamy to od wszystkich, co mają poczucie sprawiedliwości, żądamy od posłów niemieckiego narodu, co pojmują na seryo historyczne zadanie państwa austriackiego i wzajemny stosunek narodów ze stanowiska chrześcijańskiego, aby się przyczynili do usunięcia stosunków, które są hańbą i zmagają naszego stulecia.

7) Posłom naszym wypowiadamy niezłomne zaufanie. Widząc jednak, jak partya, która się zwie partyą państwową i umiarkowaną, a która nam zawsze przedstawia potrzeby zgody w kraju, nie wahała się bez ważnej przyczyny iść się obstrukcyi, kompromitującej państwo a podniecającej namietny bój — wzywamy naszych posłów na sejm, aby na przyszłość zaniecballi zbyt wielkiego zapierania samych siebie, jakie dotąd na siebie nakładali, nawet wtedy, gdy ich uzasadnione wnioski *a limine* były odrzucone nawet wtedy, gdy im zabroniono stawiać wnioski w macierzyńskim języku, i aby natomiast według okoliczności użyli takich środków, jakich nie waha się użyć partya, nibyto państwowa, w sposób prawie niegodziwy.

Po przyjęciu jednogłośnie rezolucyi zabrał głos poseł dr. Danielak. Powitany oklaskami przemówił mniej więcej w następujące słowa: Kochani bracia! Na wiadomość, że w Morawskiej Ostrawie zbierają się Polacy i Czesi, aby solidarnie i wspólnie upomnieć się o swoje prawa i zaprotestować przeciw niemieckim łajdactwom, pospieszyłem z Wiednia z gorącym uczuciem braterstwa i solidarności słowiańskiej. Był bowiem czas, kiedy serce się krajało na widok, jak Polacy występowali przeciw Czechom a Czesi przeciw Polakom. Na tej niezgodzie wzrosła buta niemiecka. Gdybyśmy byli szli ręką w rękę, gdyby dwie pięście razem podniosły się przeciw Niemcom, to parlament nie byłby targowiskiem i pośmiewiskiem dla Europy.

Dopiero gdy się połała jednym strumieniem krew czesko-polska jakoby dla użyżnienia niedawno zawartej jedności dwóch bratnich narodów, stanęliśmy silnie i moc teutońska zaczęła się z nami liczyć. A przecież gdyby te dwa bratnie szczepy szły były od dawna razem, ani buta niemiecka nie byłaby tak wzrosła, ani krzywda nasza stała się tak wielką. Że wam źle i nam źle — uderzmy się w piersi: nasza i wasza w tem wina. Zapomnieliśmy, że Lech i Czech byli braćmi. W domu różnice i nieporozumienia jakie są załatwiamy, ale wobec Niemców występujemy razem jak jedna armia, silna wspólnością interesów i krwią. Gdy naród, który powiada, że jest wyższy kulturą od innych, brutalnie depce prawa nasze, niepozostaje nam nic innego jak nawzajem ślubować sobie, że pójdziemy razem w obronie praw ludu polskiego i czeskiego i wogóle ludów słowiańskich. Nieprawdaż? (Wołania: pójdziemy! wielkie wzruszenie w sali). Więc ślubujemy, że bronąć będziemy każdej piędzi pięknej ziemi naszej, naszych gór, lasów, rzek i ognisk domowych, mowy macierzyńskiej i obyczaju ojczystego. To dary Opatrzności. Opatrzność może kiedyś zażądać od nas rachunku. Jako poseł polski przyrzekam wam, że zawsze pójdę z waszymi posłami dobrze myślącymi w obronie praw narodu polskiego, czeskiego — w obronie praw wszystkich ludów słowiańskich.

Po tem przemówieniu odczytuje przewodniczący szereg telegramów. Obydwaj przewodniczący zabrali wreszcie głos. Dr. Moravec dziękował zgromadzonym za uczestnictwo w zgromadzeniu, które tak ważne dla obydwóch narodowości powzięło uchwały, podziękował posłom sejmowym za inicjatywę a p. drowi Danielakowi za przybycie i gorące przemówienie. Gdy następnie Głajcar po polsku serdecznie żegnał zebranych i zaprosił wszystkich na przyszły wiec polsko-czeski do Cieszyna, dr. Moravec chwycił-oburącz Głajcara i trzymając go za rękę zwołał głośno: „Tak odtąd pójdziemy razem!” — ucałował go serdecznie a cała sala na ten piękny i wzruszający widok zabrzmiała oklaskami i okrzykami! „Szczęść Boże!” „Na zdar!” Wieczorem bawiono się w lokalach domu narodowego, gdzie nie zapomniano o składkach na nasze instytucje narodowe. Na początku obrad wysłano telegram do Najjaśniejszego Pana z wyrazami lojalności. —

Dzień pracy górnika.

„Już się rozlega miły głos
Dzwoneczka z naszej wieży.”
Pieśń górnicza.

Wychodzę z chaty, gdy słońca promienie
Jeszcze jej blaskiem swym nie ozłociły,
Jeszcze się nocy nie rozpierzchnęły cienie,
Jeszcze się ptaki ze snu nie zbudziły:

Idę do szybu — pracować potrzeba,
 By dzieciom moim nie zabrakło chleba.
 Jednego tylko wśród ciszy dokoła
 Dzwoneczka z wieży głos po rosie płynie.
 „Czas wstawać!” „Spiesz się!” tak nas dzwonek woła,
 Do pracy budzi o rannej godzinie.
 Gdzie niestrudzony ten goniec doleci,
 Tam w oknach chaty wnet lampa zaświeci.
 Z kagankiem małym i ciężkiem żelazem
 Idziemy najpierw tam, gdzie drzewo krzyża:
 W kaplicy szybu przykłąkamy razem
 Z ufnością, z wiarą każdy się przybliża;
 Obcą nam bojaźń i przed śmiercią trwoga,
 Bo górnik *szychtę* zaczyna od Boga.

— „O Jezu Chryste! o! Wszechmocny Boże!
 Coś nam Twej łaski nieraz dał dowody,
 I dzisiaj Ciebie prosimy w pokorze:
 Pomóż przy pracy, chroń od złej przygody,
 Pozwól, gdy skończym codzienną robotę
 Zobaczyć znowu Twe słoneczko złote.”

Do głębin szybu otwarto zasłonę:
Zjazd się zaczyna po długiej drabinie...
 Z pieśnią na ustach: „*Pod Twoją obronę*”
 Schodzimy... echo pieśni cichnie, ginie...
 O nie! nie ginie! przed tron Ojca leci
 Szczera, gorąca modlitwa od dzieci.
 Już nas witają *podszybia* sklepienia,
 Kres wspólnej drogi — tu się rozstajemy;
 Każdy w kaganku poprawił płomienia.
 W tym labiryncie gdzie iść? — wszyscy wiemy:
 Jako gwiazdeczki dłonią rozrzucone,
 Tak się rozbiegły światła w różną stronę.

Każdy sam idzie wśród grobowej ciszy,
 Rozprasza światło wiecznie ciemne noce —
 I tylko własny cień mu towarzyszy...
 Powiew od szybu płomykiem migoce,
 A echo odgłos kroków w odległości
 Powtarza, jakby ktoś szedł wśród ciemności.

Kto idzie? — słychać jakieś szmery, kroki,
 Tam światło błyska na ścianach chodnika...
 Duch? — nie! — to odgłos w załomach opoki,
 To ściany mokre tak lśnią od płomyka,
 A szmer wydają tam od *komór* szczytu
 Krople, bijące w ostrza stalagmitu.

Jestem u celu! — mej pracy ustronie,
 Więc zrzucam odzież i wznoszę ramiona —
 I silnie kilof chwytam w twarde dłonie:
 Tu chleb ukryty w głębi ziemi łona...
 Dalej do dzieła! — pracujmy wytrwale,
 By jak największy otwór wykuć w skale!
 Jako w mej piersi serca uderzenia,
 Tak cios po ciosie szybko następuje:

Tępe *żelazo* na ostre się zmienia
 I z nową siłą twardą skałę pruje,
 A gdy się w ciągłej pracy nie ustaje,
 To chwilką długa godzina się zdaje.
 Słońca nie widzę, lecz pot, co zaczyna
 Spływać mi z czoła, osłabłe ramiona
 Najlepiej mówią: że późna godzina,
 Że na dziś praca być winna skończona;
 Kaganka płomyk już przygasa żywy,
 Bo na dnie tylko jest trochę oliwy.
 Więc do podszybia powracam z ochotą:
 Lecz czemu teraz serce mocniej bije?
 To radość razem złączona z tęsknotą:
 Do tych najdroższych, dla których człek żyje,
 Po szczeblach drabin bez liku — bez końca
 Podążam spieszenie: — do światła — do słońca!
 Jakież ty ciepłe! jakie ty promienne,
 Moje ty złote słoneczko na niebie!
 Kdo był zamknięty w te głębie kamienne,
 Ten jest szczęśliwy, gdy obaczy ciebie!
 Słoneczko! prowadź mnie do mojej chatki,
 Gdzie żona moja, gdzie są moje dziatki!!

Zdzisław Kamiński.

Korespondencye.

Z Istebnej.

Nieprzebrana w życzliwości swej dla nas górali
 p. Marya Siedlecka z Krakowa, spełniając życzenie p.
 generałowej hr. Zamoyskiej z Zakopanego, zwróciła się
 do nas listem z 21 września br. z propozycją, żeby-
 śmy z naszych śląskich górskich wiosek wyszukali i
 przesłali do zakładu wychowawczego w Zakopanem
 kilka dziewcząt powyżej 14 lat na naukę gospodarstwa
 wiejskiego i domowego, gdzie całoroczną naukę i utrzy-
 manie otrzymają bezpłatnie.

Na zawiadomienie o tem zgłosiło się zaraz sporo
 dziewcząt, z których wybraliśmy 8 i odesłali do za-
 kładu p. hr. Zamoyskiej w Zakopanem.

P. Marya Siedlecka przyrzeka nam, że tak co-
 rocznie po kilka naszych dziewcząt znajdzie bezpłatne
 pomieszczenie w zakładzie Zakopańskim.

My, cośmy zwiedzili ten zakład w bieżącym roku,
 przekonaliśmy się naocznie, jak wiele korzystają tam
 dziewczęta tak przez naukę samą, jak i przez bogo-
 bojne ich prowadzenie.

To też dzieląc się tą wiadomością imieniem szczę-
 śliwych pierwszych dziewcząt, które do Zakopanego
 wyjechały, składamy Jaśnie Wielmożnej pani genera-
 łowej hr. Zamoyskiej i Wnej pani Maryi Siedleckiej
 za ich dla nas życzliwość i szlachetną opiekę najser-
 deczniejsze dzięki; zawsze też prosić będziemy Naj-
 wyższego, oby Wam nasze Dobrodziejki, Pan Bóg sto-

krotnie wynagrodził za to, coście dla nas biednych śląskich górali uczynili. Już naprzód cieszymy się, że łaska, którą nas obdarzacie, obfite wyda nam plony, bo dziewczęta, które w zakładzie Zakopańskim będą się wychowywać, nie tylko staną się dobrymi gospodyniami, ale przejmą się także do głębi duchem narodowym polskim; jako prawdziwe Polki będą one też wychowywać nasze potomstwo w bogobojności i w miłości naszego pięknego ojczystego polskiego języka. Wychowanki Zakopańskie wzbudzać będą w naszym potomstwie miłość ku nieszczęśliwej naszej wspólnej ojczyźnie, a miłość ta będzie opoką, na której rozbiją się wszelkie zakusy germanizacyjne. Takiemi nadziejami przejęci, przesyłamy Wam, nasze Dobrodziejki, staropolskie „Bóg zapłać!” *Paweł Juroszek*, przełożony gminy i przewodniczący „Kółka rolniczego” w Istebnej. —

Ze wsi.

Aczkolwiek nie miałem sposobności w bieżącym roku uczniów naszych przyprowadzić na naukę do Cieszyna, przecież życzyłem sobie być w Cieszynie w te dnie, w których nasza młodzież wracała z rodzicielskiego domu napowrót do nauk, albo też dopiero po pierwszy raz udawała się na nauki.

Ponieważ mądrzy ludzie powiadają, że w młodzieży przyszłość narodu, a ta prawda się stwierdza rok rocznie, więc ja chciałem się przypatrzeć tej wędrówce naszej młodzieży razem z rodzicami i opiekunami swoimi do grodu naszych braci Cieszymira, Mieszka i Bolka.

Gdy widziałem jak rodzice i młodzież śpieszyła ku naszemu gimnazyum, tak bardzo przez naszych niektórych Cieszyńiaków znienawidzonemu, rozradowałem się w duchu, bo sobie pomyślałem, to rzecz niemożliwa, żeby chłopiec, który w ojczystym języku pobiera nauki, zaparł się swej wiary, zaparł się swej mowy, swej narodowości i swoich ojczystych obyczajów. Cieszyłem się, że w naszym Cieszynie z naszej młodzieży pod czułem okiem naszych zacnych profesorów wyrosną młodzieńcy, którzy będą lepszą przyszłością dla nas upośledzonych Polaków na Śląsku.

Gorącem pragnieniem napełniło się moje serce, żeby nasza młodzież też miała i polską szkołę ludową, ale i też polski zakład nauczycielski. Komuż powierzamy naszych malców jeżeli nie kapłanowi i nauczycielowi? Cóż byłoby, gdyby nauczyciel i kapłan nie poczuwali się do swego narodu, pomiędzy którym żyją, a z którego sami pochodzą. Lecz i nasi nauczyciele ludowi powinni pobierać nauki w ojczystym języku. Polacy w Galicyi nasi bracia i Czesi mają zakłady nauczycielskie polskie, my zaś na Śląsku potrzebujemy coraz więcej ludowych nauczycieli, a nie mamy żadnego zakładu polskiego.

Zwróciłem ja też moje oczy i ku tej młodzieży,

która z swoimi rodzicami dążyła do niemieckiego gimnazyum i do niemieckiej szkoły realnej i ludowej i seminaryum nauczycielskiego. Jak dużo ojców i opiekunów słyszałem mówiących polskim naszym językiem! Dowód, że ich rodzice są jako my Polacy i wielu z nich i dobrzy nasi narodowcy. Cóż stanie się z ich dziećmi! Prawda, że nabędą wiadomości różnych, że po szczęśliwie ukończonych naukach dostąpią jakiegoś stanowiska w świecie, ale jakoż będzie wyglądało z ich wiarą i z ich narodowością? Jak często ukończył młodzieniec nauki, a wiarę utracił, rodzice pobożni, on zimny wobec wiary. Jak często ukończył młodzieniec nauki w niemieckich szkołach, to się po niemiecku nauczył mówić, myśleć, niemiecki język kochać, odwykł od swej ojczystej mowy nie umie się wyrazić w polskiej mowie, bo nie ma wcale żadnej biegłości w niej; staje się zaprzańcem naszego narodu pomnoży liczbę naszych nieprzyjaciół. Ojciec, matka, Polacy, syn nauczyciel, kapłan, albo profesor, albo lekarz i t. d., on nie Polakiem, on Niemcem.

Popatrzmy się na szkoły klasztorne dla naszych dziewcząt na Śląsku. Tam dziewczęta wprawdzie nie utracą religii, ale się staną Niemkami i pomnożą liczbę naszych nieprzyjaciół. Znam ja w mej okolicy dziewczęta, które do szkoły klasztornej uczęszczały; te przepadają za niemieczyzną, co polskie, to już od niemieckiego pośledniejsze.

Takie i podobne nasuwały się mi myśli. Ani pocieszająca wiadomość, że 77 uczniów wstąpiło do pierwszej klasy naszego upośledzonego gimnazyum nie wypędziła ponurych myśli; lecz mniejsza o to gimnazyum to jest jutrzienką lepszej przyszłości naszego Śląska, a to mnie powoli uspokoiło. —

Jura i Jánek.

Jura. Jániczku, ta bezczelność teutońska już mnie do wściekłości przyprowadza!

Jánek. Coż się takiego stało?

Jura. Dziwaj się. My rolnicy nie mamy z czego żyć; urody nie dopisały, głód będzie nam wszędzie dokuczał.

Jánek. Nie tylko rolnicy na biedę narzekają, ale i robotnicy skarżą się, że mają małe zarobki, i że ze zarobku nie mogą swych familli wyżywić, bo wszystko jadło zdrożało. Rzemieślnicy także straszną mają biedę.

Jura. A przy tem wszystkiem dówki musimy płacić, a ci teutońscy posłowie, jakby pogłupli, zamiast coś dla ludności we Wiedniu wyrobić, to ci znowu trwonią nasze pieniądze, bo biorą codziennie po 10 złr. i za to wyprawiają tam straszne burdy.

Jánek. To pewnie te wilki znowu zaczynają swoje sztuczki wyprawiać.

Jura. Zgądleś. Ten Wolf, co to na polskie zna-

czy wilk, zaczął ci znowu robić brewerye i przeżywał wszystkich.

Jánek. Na wilki przecież najlepsze lekarstwo kulka.

Jura. Chciano go też kulką poczęstować.

Jánek. Jakim sposobem?

Jura. Oto hr. Badeni wyzwiał tego Wolfa na pojedynek za przezywki, jakie rzucał na niego, i to na pistolety.

Jánek. I isto pólnął temu Wolfowi kulę w łeb, żeby się już raz te niesforności skończyły.

Jura. Gdzietam, Wolf pośpieszył się, i strzeliwszy pierwszy, ranił Badeniego w prawą rękę tak, że strzał Badeniego poszedł do luftu.

Jánek. No to się temu wilkowi jakoś upiekło, że nie otrzymał zasłużonej kary.

Jura. Co się odwlecze, to nie uciecze.

Jánek. O tem przysłowiu wiem także, ale czy się na wilku spełni, to wątpię.

Jura. Prawią ogólnie, że niedługo będziemy czekać, a wilkowi zęby powybijają, aby nie mógł więcej gryźć.

Jánek. Jábym go isto nie lutował.

Jura. Słyszałem także, że Wolf dostał z wielu stron pisma, że jest pacer, że nie umiał dobrze strzelać.

Jánek. Cóż to za łajdaki, że życzyli Badeniemu śmierci; to chyba jakieś bydłęta mogły coś podobnego pisać.

Jura. Możesz wiedzieć, że nie kto inny pisał takie pisma, tylko te rozbestwione teutony.

Jánek. I co do nich można powiedzieć, przyjdzie kreska na Matyska; jaką kto bronią wojuje, od takiej zginie. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Prezydent ministrów hrabia Badeni pojedynekował się w sobotę z posłem niemieckim Wolfem. Hrabia Badeni został raniiony w prawą rękę; rana jest dość lekka i nie zagraża jego życiu. Kulę zaraz z rany wyjęto. Zajście to prawdziwie niesłychane, nieomieszkalo też wywołać ogromne wrażenie w całej Europie; jest ono smutnym dowodem zaciekłości ludzkiej. Przyczyna pojedyunku jest następująca: Któryś z posłów niemieckich zauważył podczas posiedzenia w parlamencie, że między służbą parlamentu, która się kręciła po sali, znajdują się rzekomo tajni policyanci, chociaż to nie było prawdą. Na to zawołał poseł Wolf: *Das ist Badenische Schufterei* (To jest łotrstwo Badeniego). Ponieważ posłom przysługuje zupełna swoboda słowa, to znaczy, że nie mogą być karani za żadne wyrażenia, przeto hrabia Badeni nie mógł posła Wolfa pociągnąć do odpowiedzialności przed sądem.

Że zaś nie chciał mu obelgi puścić płazem, więc uciekł się do barbarzyńskiego środka pojedyunku, by się sam postarać o zadosyćuczynienie. Sposób to, powtarzamy, barbarzyński, ale jeszcze więcej zasługuje na potępienie nieczyny postępek posła Wolfa, który nadużywając przysługującego sobie prawa, nie wahał się ciskać obrazą w twarz człowiekowi nieskazitelnemu, znoszącemu najhaniebniejsze pociski i napaści za to, że pragnie się przysłużyć całemu państwu. Jak zapewnijają, pojedynek między hr. Badenim a posłem Wolfem odbył się za poprzedniem wyraźnem pozwoleniem cesarza, który się też telegraficznie o wynik pojedyunku dopytywał. Słychać też, że hrabia Badeni poprosił równocześnie cesarza o zwolnienie z urzędu, ale cesarz dymisji nie przyjął. Hr. Badeni załatwia sprawy urzędowe, mając rękę zawieszoną na chustce. Gazety są zdania, że hr. Badeni nie powinien był wezwać na pojedynek takiego ulicznika, jakim jest Wolf. Na pojedynek wyznaczoną jest klątwa i dlatego też hr. Badeni musiał się postarać o uwolnienie od niej, co też już nastąpiło. —

— Rada państwa odbyła we czwartek znowu posiedzenie i obradowała nad wnioskami nagłemi domagającymi się znacznej zapomogi dla dotkniętych powodzią. Słychać, że rząd na ten cel wyznaczy 8 milionów. Początek posiedzenia był dosyć spokojny. —

— W ubiegłym tygodniu bawił w Wiedniu i następnie w Budapeszcie król rumuński. Madziarzy przyjęli go bardzo uroczyście. Przy obiedzie dworskim wypowiedział nasz cesarz i król rumuński pełne znaczenia toasty, z których wynika, że stosunki między Austrią a Rumunią są jak najlepsze. —

Rosya. Opowiadają teraz, że car, jadąc do Warszawy, już na samem wyjeździe z Petersburga otrzymał od matki telegram, w którym go zawiadomiła, że w Warszawie z największą pewnością istnieje spisek na życie cara i że zamach będzie wykonany, gdy przybędzie do stolicy polskiej. Drugi podobnej treści telegram otrzymał car jadąc do Warszawy w Wilnie od księżnej Walii (siostry matki) z Londynu. O tej wiadomości został telegraficznie zawiadomiony ks. Imeretyński, który natychmiast zawołał do siebie oberpolicmajstra Gressera i zapytał, czy bierze na siebie odpowiedzialność. Sprytny zmoskwiczony Niemiec odrzekł, że ponieważ straż i porządek na ulicach podczas przejazdu cara oddane zostały komitetowi obywatelskiemu, on nie może brać na siebie odpowiedzialności. Wówczas ks. Imeretyński przywołał adwokata Wrotnowskiego i udzieliwszy mu powyższych wiadomości, stanowczo zapytał, co myśli o tem i czy odpowiedzialność bierze na siebie. Pau Wrotnowski wręcz odparł: Jest to absolutnem kłamstwem, wyssauem z palca. Ja nie tylko biorę na siebie odpowiedzialność, ale życiem swoim zaręczam za wszystko. Zawiadomiono o tem cara i po-

lecono p. Wrotnowskiemu, aby jako przewodniczący straży obywatelskiej jechał w powozie przed carem i to szybkim kłusem. Tak się też stało. Chociaż ks. Imeretyński był przekonany o niegodziwości tych wymysłów, niemniej jednak wywarły one wrażenie na rosyjskim monarsze, który podczas przejazdu zachowywał się niespokojnie i dopiero później uspokoił się i nabrał pogodniejszego humoru. —

Anglia. Powstanie w Indyach chyli się ku upadkowi skutkiem niezgody między poszczególnymi szczepami krajowców. Udało się im wprawdzie zadać dotkliwą klęskę Anglikom, ale mimo to nie mogą się zdobyć na dalszy opór. Anglicy zdobywają z wielką łatwością jedno miejsce po drugim i wnet zapanuje znowu w Indyach spokój, choć z pewnością nie na długo. —

Grecya. Wzmaga się w Grecyi z dniem każdym obrzanie przeciwko traktatowi pokojowemu; w całym kraju zamierzają urządzić demonstracye przeciw niemu. Kilku posłów chce w sejmie greckim stawić wniosek, aby warunki pokojowe odrzucić, a zażądać od mocarstw pozwolenia do traktowania wprost z Turcyą. Minister wojny zakazał, aby dawano dalsze urlopy żołnierzom. Czy Grecya teraz coś dla siebie uzyska, wątpić się godzi; może tylko jeszcze sobie zaszkodzić przez opór przeciwko traktatowi pokojowemu, nie posiada bowiem żadnych środków ani moralnych ani materialnych, ażeby przeprowadzić te życzenia, gdyż jest w całym znaczeniu słowa zniszczonym krajem. Niektóre rozsądniejsze gazety greckie ganią też to zachowanie, wychodzące ze stronnictwa wojennego, które Grecyą wtrąciło dziś w najsmutniejsze położenie. Niezadowolenie odbija się w końcu niezawodnie na osobie króla i domu panującym, który jak wiadomo już podczas wojny byłby musiał kraj opuścić. —

Szwecya. Król szwedzki Oskar II obchodził tych dni 25-letni jubileusz rządów. Uroczystość tę obchodzono w całej Szwecyi z wielką okazałością. W Norwegii, kraju nawskroś republikańskim, pominięto ją formalnie milczeniem; nie mogą widocznie zapomnieć zatargu, jaki mieli z królem i rządem o konzultaty zagraniczne. Naszego cesarza zastępował na uroczystościach arcyksiążę Eugeniusz. —

Hiszpania. Położenie Hiszpanów na wyspie Kubie staje się z każdym dniem trudniejsze. Kubańscy powstańcy rosną w potęgę, a wojska hiszpańskie szczipięją przez klęski w potyczkach i przez choroby klimatyczne. W szpitalach leży chorych przeszło 40 tysięcy żołnierzy hiszpańskich. Są to ofiary żółtej febry, która nie czepia się wcale krajowców, z jakich składają się oddziały powstańcze. To też każdy powstaniec wart tyle co 20 hiszpańskich żołnierzy, którzy nadto od 6 miesięcy nie odbierają żołdu. Skarżą się też pewnie nie bez słuszności na niedołęstwo głównodowodzącego

jenerała Weylera, ale skarg tych jest już tak wiele, że się dziwić wypada rządowi hiszpańskiemu, że go nie zastąpi zdolniejszym Zarzucają Weylerowi, że spełnia więzienia niewinnymi więźniami i że obchodzi się z nimi nie po ludzku, a temu Weyler nie przeszkadza. Już też rząd północnych Stanów Ameryki żąda wyraźnie od Hiszpanii zaprzestania wojny na Kubie i grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych i uznaniem powstańców za stronę wojującą. W Stanach też zjednoczonych, w Nowym Jorku, jest siedziba rewolucyjnego komitetu kubańskiego, a naczelnikiem tego komitetu jest Tomasz Estrada Palma. W Hiszpanii samej panuje bieda i grozi jej rewolucya wewnętrzna. —

— Hiszpańskiego ministra skarbu wykłął biskup Majorki, ponieważ tenże chciał zabrać dobra kościelne. Sprawa ta może wszystkich ministrów przyprowadzić o upadek, gdyby nie miało przyjść do porozumienia między królową regentką hiszpańską a Ojcem św. —

Rozmaitości.

— **Ciekawy proces.** We czwartek rozpoczął się przed sądem przysięgłych głośny proces o mniemane zabójstwo popełnione na nauczycielu Grütterze. Powód do procesu następujący. Nauczyciel ewang. Grütter d. 31 marca br. udał się do Swiecia, gdzie w tym samym dniu odbywały się wybory. Wieczorem G powracał we wagonie IV klasy napelnionym szczerlnie przez mularzy i cieśli Polaków, zatrudnionych w Królewcu, którzy na ten dzień przybyli do Swiecia, by wziąć udział we wyborach, a teraz powracali. Prócz nich było także kilku innych podróżnych Niemców. W czasie jazdy rozmawiano o wyborach, z czego niezadługo powstała sprzeczka, w której Grütter wziął udział najgorętszy. W czasie sprzeczki jeden z podróżnych pchnął innego na Grüttera, ten odepchnął go od siebie, a potem obaj porwali się do kijów i bili się wzajemnie. Grütter uderzył przeciwnika kijem tak silnie w twarz, że go okrwawił. Mularze, obruszeni tem okrwawieniem, zaczęli na Grüttera następować, ten zawołał, aby dano sygnał do zatrzymania pociągu; uczyniono to, ale pociąg nie stanął. Towarzysz Grüttera udał się tedy do innego wagonu, ale tam nie zastał urzędnika. Gdy powrócił, już Grüttera nie było we wagonie, a mularze i cieśle powiedzieli mu: on wyszedł. Na najbliższej stacji towarzysz ów doniósł o tem władzy kolejowej, przedsięwzięto zaraz szukanie i znaleziono Grüttera leżącego bez życia na ziemi obok toru. Uwięziono 11 osób, z których po bliższych badaniach zwolniono pięciu, a sześciu od tego czasu siedziało do końca we więzieniu śledczem pod zarzutem naruszenia spokoju publicznego. Proces ten stał się bardzo ciekawym z tego powodu, że Hakatyści chcieli go wyzyskać i wy-

tworzyć z niego zamach niegodziwych Polaków na spokojnego baranka, Niemca. Roztrąbili w tej myśli po świecie, że to polityczna sprawa i zabójstwo. Zbie-rano nawet po kraju niemieckim składki na nieszczęśliwą wdowę ofiary patriotyzmu niemieckiego. Władza wytoczyła sprawę o zakłóceniu pokoju krajowego. Proces skończył się prędzej, niż się spodziewano. Dwóch oskarżonych skazano na 1 miesiąc, jednego na 5, a 3 na 8 miesięcy więzienia, odliczając wszystkim po 4 miesiące więzienia śledczego. Przysięgli uwolnili wszystkich od zarzutu zakłócenia porządku publicznego, uznając ich tylko winnymi pobicia. Pokazało się tedy, że Hakatyści i w tym przypadku zrobili z muchy słonia, rozkrzykując, że Polacy w politycznem uniesieniu zabili spokojnego niemieckiego obywatela. Widać znowu, co to ich robota warta. Pomiedzy przysięgłymi nie znajdował się ani jeden Polak ani katolik. —

— **Testament bez atramentu.** Niedaleko od wsi Ochoty pod Warszawą mieszkał na komornem niejaki Walenty Sobierak, były gospodarz rolny. Po stracie żony i dzieci, sprzedawszy gospodarstwo zajmował się ciesielstwem, ale w ostatnich latach, kiedy podupadł na siłach i pracować już nie mógł, przepędzał całe dnie w domu na modlitwie. Sobierak miał kapitałik, rozpożyczony rozmaitym ubogim ludziom po wsiach i w Warszawie. Brał od wszystkich dłużników weksle, a kiedy zalegali nie tylko w zwrocie pożyczek, ale i w uiszczaniu procentów, kazał na miejsce starych weksli wystawiać nowe z doliczeniem procentów. Przed paru tygodniami starzec, czując się bliskim śmierci, wezwał świadków, którym zapowiedział, że „pisał będzie testament”. Gdy ktoś z obecnych zauważył, że na to trzeba rejenta, Sobierak uśmiechnął się i odrzekł, że „do sporządzenia testamentu potrzeba mu ognia, nie czarnej wody”. Zwłókłszy się z łóżka, starzec wyostał z kuferka paczkę weksli i spalił na komnie, prosząc świadków, aby zapewnili jego dłużników, że nikt już o należność upominać się u nich nie będzie. Nazajutrz po tym szlachetnym czynie Sobierak umarł. —

— **Oszczędność u diatwy.** W Belgii zwracają nauczyciele między innemi także uwagę na to, aby w dzieciach zaszczyć pociąg do oszczędności. Dzieci, uczęszczające do szkół publicznych w Brukseli, obowiązane są zbierać na ulicach miasta w drodze do szkoły rozmaite niepotrzebne odpadki i bezwartościowe przedmioty i oddawać je nauczycielom. W okresie czasu od stycznia do października 1896 r., a więc w ciągu ośmiu miesięcy, zebrano przedmiotów tych z górą trzy i pół tysiąca kilogramów. Z pieniędzy osiągniętych ze sprzedaży bezwartościowych tych rzeczy, ubrano 500 biednych dzieci, 90 chorych wysłano na wieś i pozostała jeszcze pewna suma, którą rozdano ubogim miejscowym. To także coś znaczy! —

— **„Umarł za mnie.”** Pewien przechodzień zapytał człowieka, sadzącego kwiaty na grobie: czy tu spoczywa wasz syn? Nie, odpowiedział zapytany. Czy brat lub inny krewny? Ani to nie, odrzekł zapytany. Dla kogoż więc tę przysługę czynicie, jeżeli wolno zapytać? Żyłem — odrzekł tamten — w czasie wybuchu wojny domowej w Illinois (Ameryka) i powołano mię do służby wojskowej, a ponieważ byłem biedny, więc nie mogąc stawić za siebie rezerwy, musiałem sam pożegnać żonę i dzieci, aby zadość uczynić obowiązkom względem ojczyzny. Wtem przybył do mnie przyjaciel i oświadczył się z gotowością zastąpienia

mnie przez wzgląd na liczną moją rodzinę, złożoną z nieletnich dzieci, którychby w razie mej śmierci żona wyżywić nie mogła. Przyjąłem, rozumie się, jego ofiarę z radością i wdzięcznością, a przyjaciel ten, raniony ciężko w bitwie pod Chickamauga, zmarł następnie w szpitalu. Dowiedziawszy się o tem, oszczędziłem sobie pieniędzy na podróż, przybyłem tu wczoraj i od-szukałem grób drogiego przyjaciela. Mówiąc te słowa, przytwierdził deskę na grobie z napisem: „Umarł za mnie.” —

— **Berlińska „Germania”** zwraca w jednym z ostatnich numerów uwagę na zawsze jeszcze bardzo liczne wydalenia poddanych austriackich z obwodu regencyjnego opolskiego. I tak, według urzędowego dziennika regencji opolskiej, wydano w ciągu drugiego kwartału roku bieżącego z obwodu tego w 135 wypadkach blisko 200 osób, w tej liczbie 120 niewinnych robotników galicyjskich w wieku od lat 18 do 36. Powody wydalenia podawano najrozmaitsze, niekiedy bardzo charakterystyczne i dziwne. I tak 85-letniego starca wydano, z powodu „wstępu do pracy”. Czy biedny ten starzec mógł wogóle pracować? Dalej wydano dzieci w wieku lat 1—3, z powodu „niedozwolonego pobytu u przebywających po stronie pruskiej rodziców”. Siedemnastoletniego wyrostka czeskiego spotkał los ten dlatego, że według zdania władzy, „zagroził porządkowi i spokojowi publicznemu”. Zapewne, dodaje złośliwie „Germania” chłopak ten śpiewał głośno jaką czeską piosnkę i to ściągnęło na głowę jego taką karę „Germania” wątpi, czy wydalenia te możnaby prawnie uzasadnić i usprawiedliwić i wyraża w końcu obawę, że bezustanne takie drażnienie sąsiadów może pociągnąć za sobą bardzo dla Niemców nieprzyjemny odwet, lub inne nieprzyjemności. Dodać jeszcze wypada, że wśród tych 200 wydanych nie było ani jednego protestanta, tylko z wyjątkiem 6 żydów, sami katolicy. Czas by był, aby zaprzestano w zupełności kupować towary od pruskich fabrykantów, bo w ten sposób możnaby ich dotkliwie ukarać. —

— **Szczególnie szczęśliwa wyspa.** Islandya, wyspa daleko na północy położona, a do Danii należąca, nie posiada ani więzień, ani policyantów, choć liczy 71 tysięcy mieszkańców! Przez tysiąc lat zaszły tam 2 — wyraźnie dwa — wypadki kradzieży. Razu pewnego ukradł jeden mieszkaniec drugiemu owcę, a sędzia stwierdził, że uczynił to z nędzy. A co myślicie, jaką karę przestępca za to dostał? Oto rodacy jego czerpędzej podarowali mu domek, ubrań kilkoro dla niego dla żony jego i dzieci, różne sprzęty domowe i całe stado owiec. Był to jednak cudzoziemiec i dlatego zaraz odesłano go do ojczyzny. Biedny to kraj ta Islandya, jednak szczęśliwy! A przecież tam mieszkają nie aniołowie, lecz ludzie. —

— **Rosyjska powieść o żydzie.** Żyd wpadł do studni i narzekał. Przechodził prosty chłop, nachylił się nad studnią i wola na żyda: „Daj rękę, wyciągnę cię”. Żyd usłyszawszy słowo „daj” ani się nie ruszył i byłby raczej zginął. Tedy mówi chłop: „Chwyć się mojej ręki.” Żyd chwycił się jej z całą siłą i dobry chłop wyciągnął go ze studni. Żyd bierze, ale nigdy nie daje.

Wiadomości piśmiennicze.

— **„Nasza Monarchia.”** Austriackie koronne kraje w czasie 50letniego jubileuszu rządów Jego Cesarskiej

Mości Cesarza Franciszka Józefa I. Wydał Juliusz Laurenčič. Nakładem: Jerzy Szeliński, c. k. księgarnia uniwersytecka. Komplet w 24 zeszytach po 1 koronie. Dopiero co wydany piąty zeszyt tego we wszystkich warstwach ludności ulubionego wspaniałego dzieła zawiera w harmonijny sposób ułożony cykl widoków z Czech. Pierwszy z trzech królestwa Czech poświęconych zeszytów przedstawia w spaniałym szeregu najbardziej zajmujące stare i nowe budowy, pałace i kościoły itd. „stuwieżowego“ grodu Mołdaw, drugi zeszyt wprowadza widza w raj słynnych w świecie „czeskich kąpielowych miejsc“ (Karlsbad, Marienbad, Franzensbad itd.), między pomnikowe i krajobrazowe drogo-cenności kraju, trzeci zaś zeszyt roztacza wspaniały szereg najpiękniejszych i najwięcej widzenia godnych punktów królestwa. Nastroju pełnym obrazem z bogatego w poetyczne wdzięki czeskiego lasu, malowniczą sceneryą „czarnego jeziora“ z detalicznym obrazem Szpiechbergu zaczyna się zeszyt. Za tym porywającym obrazem następują: widok całego miasta Tetschen z malowniczym utworem skał Prebischthor-u, dwie uroczyste grupy obrazów zamków Nachod, Siczrow, Konopischt, Karlstein, Pürglitz, Ploschkowitz, Frauenberg i Krumau z widokiem tego miasta, tableau miasta Tabor z winietą ratuszowego placu, widoki z Pilzna, Neuhaus u, pełne obrazy zajmujących zamków Poděbrad i Wielki Skal, widoki miast Budweis, Reichenberg, Litomerzyce, Gablonz i Aussig nad Łabą, wspaniałe krajobrazowe scenerye Adersbach, Weckelsdorf, Riesengrund ze śnieżnym szczytem góry, Johannesbad, wielki wodospad Łaby i wreszcie obrazy z Kutenberg-u, Chrudim, Pardubitz i Příbram. Trzy zeszyty „Czechy“ są same dla siebie już prawdziwym klejnotem, perłą w zbiorowym dziele „Nasza monarchia.“ —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwładnianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— Jego Eminencya ks. kardynał Kopp powrócił już z Johannesberg na stały pobyt do Wrocławia. —

— P. Józef Czynciel, kupiec i obywatel miasta Krakowa, rodem z Jabłonkowa na Śląsku, niegdyś właściciel handlu galanterijnego w głównym rynku w Krakowie, zmarł d. 28 września br. w 80 roku życia. Zmarły był od 50 lat abonentem *Gwiazdki* i popierał wszystkie śląskie instytucje narodowe. Cześć jego pamięci. —

— Ks. Dominik Orel, który zamianowanym został spirytualnym w konwencie PP. Elżbietanek w Jabłonkowie, jest emerytowanym dyrektorem kościoła c. k. gwardyi nadwornej we Wiedniu, a nie, jak to mylnie podano, emerytowanym proboszczem. —

— W procesie karnym dra Kreisla przeciw *Silesii* obwinieni nie chcieli wydać dobrowolnie manuskryptu, z któregooby można wykryć autora inkryminowanego artykułu, i dlatego odbyła się rewizja lokalu redakcji *Silesii* i drukarni pp. Prochasków. Rewizja ta jednak została bez skutku, wskutek czego zarządzonymi zostaną inne kroki, aby wykryć autora, przeciw któremu również skarga wniesiona została. —

— Inspekcya. P. Bartelmus z Opawy odbywa od dwóch dni inspekcję gimnazjum polskiego. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: ks. L. Ryś w Sokalu 2 złr. 50 ct.; składka zebrana przez p. Fr. Tomiczka na zgromadzeniu „Związku śl. katolików“ w Rudzicy 9 złr. 13 ct.; ks. Karol Olszak, proboszcz w Wielkich Kończycach (podatek) 10 złr.; Towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie od p. Iwanickiego 2 złr. 50 ct.; składka zebrana przez ks. Ryszarda Jarosza na pewnym wieczorku w Zabrzegu 4 złr. 60 ct.; Towarzystwo Czytelni w Zagórze 10 złr.; p. Fr. Rakus w Niem. Lutyni: składkę z wesela p. Franciszka Zuka z Agnieszką Janoszek 2 złr. 20 ct.; p. Władysław du Vall od urzędników biura komercyjnego Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie 5 złr. 55 ct.; p. Grzegorz Smólski: połowa kwoty uzyskanej za sprzedane na wiecu broszurki Silesiana 6 złr. 45 ct.; p. Karol Łuczko, wicesenior aptekarzy Galicyi zachodniej ze składek aptekarzy z Krakowa i Podgórze 240 złr.; składka na weselu p. Filipa Skupnika z Janoszkówną w Niem. Lutyni 1 złr. 85 ct.; p. Florian Wyganowski, inżynier w Rydze, zebrane między rodakami w Reichenhall 30 marek i 5 złr.; połowa składki, zebranej na weselu u p. Freundla w Gorlicach 11 złr. 77 ct.; p. Ludwik Małecki, profesor gimn. i p. Albina z Jaroszków Małecka w Nowym Sączu po 1 złr.; p. Maryanna Ferfecka w Wiślicy 1 złr. 50 ct.; p. Jerzy Raszka w Simoradzu 1 złr.; p. Paweł Zawadzki w Zamarskach 1 złr.; młodzież polska zakładów średnich w Cieszynie zamiast wieńca na trumnę śp. ks. Mrózka 6 złr.; p. K. Witosławski, burmistrz w Kołomyi datek od p. Salamona Hirschorna 10 złr.; dr. Maksymilian Gumpłowicz w Wiedniu 1 złr.; p. Władysław Lercel od p. Magdaleny Szubowej, żony tercjana w Rzeszowie 5 złr.; składka na weselu p. Pawła Marka z p. Anną Tomankówną w Ropicy zebrana przez p. Francuza nauczyciela w Górnej Lesznej 10 złr. 66 ct.; z licytacji wygranej przez p. profesora Snieżka zegaru w czeskim towarzystwie „Snaha“ w Cieszynie na wieczorku urządzonym w uroczyść św. Wacława 15 złr.; p. Antoni Kolbuszowski w Uhnowie ze składki 2 złr. 20 ct. —

— W sprawie gimnazjum cieszyńskiego donoszą do *Kuryera Lwowskiego* z Wiednia, „że nie ma żadnej nadziei, aby gimnazjum otrzymało prawo publiczności, jeżeli wszyscy posłowie polscy nie użyją wszelkich środków w celu zmuszenia rządu do zadośćuczynienia słusznemu żądaniu narodu polskiego. Że uczynią to posłowie ludowi, o tem nikt nie wątpi, ale, jeżeli Koło zachowa dotychczasową obojętność, to skutek będzie wątpliwy. Hr. Badeniemu sprawa ta jest nie na rękę, ponieważ książę cieszyński arcyks. Fryderyk na podstawie informacji zaczerpniętej od dra. Haasego i zarządcy dóbr Walchera, zażartych przeciwników polskich, miał w kołach dworskich nieprzychylną dla gimnazjum polskiego dać opinię. Spółceństwo polskie będzie miało wszelkie prawo winę za niepowodzenie słusznej sprawy policzyć na karb obojętności Koła polskiego.“ — Do tego my z naszej strony chcemy dodać, że się żadnych trudności nie obawiamy, owszem takowe są potrzebne, aby nasz lud się rozbudził i domagał się energicznie praw mu przynależnych. Że dr. Haase i p. Walcher pracują na naszą szkodę, to rzecz wiadoma i wróble to już na dachach śpiewają. Lecz pocieszajmy się tem, że to są „landfremde Elemente“,

są to przybysze, którzy w sprawach obchodzących Śląsk nie powinni mieć żadnego głosu, a jeżeli takowy mają, to jest to niezdrowy i nienaturalny stosunek. Panem Haasem zajmowaliśmy się już często, tym razem więc chcemy sobie wspomniać z nim postąpić ignorując go. Lecz drugi „działacz“ p. Walcher jest osobistością naszym czytelnikom mało znaną, musimy więc naszych czytelników trochę lepiej z nim obznajomić. Jest on dyrektorem komory arcyks., lecz zajmuje się też często gęsto i innemi rzeczami, na przykład germanizowaniem Śląska. On to pierwszy głosił pomiędzy swoimi urzędnikami, że spadnie cios na „Gwiazdkę Cieszyńską“ i jej redaktora w znanej sprawie Karwińskiej, chociaż wydawnictwo nic o tem jeszcze nie wiedziało, on głosił nawet, że się więcej ma stać, niż się w rzeczywistości później stało, widać więc, że o wszystkim był dobrze poinformowany; on ściągą gołych Niemców i Prusaków na dobra arcyks. jako urzędników; on nawet gajnych Polaków nie chce przyjmować a zastępuje ich Niemcami z Styryi i w ten sposób odwiecznie polską Wisłę kolonizuje; on też czułą opieką otacza polskie gimnazjum, chociaż go takowe nie powinno nic obchodzić. Na to niema innej odpowiedzi jak wypracowanie memoriału do arcyksięcia Fryderyka i przedłożenie mu krzywd popełnianych na ludzie naszym w każdym kierunku, w których znaczny stosunkowo udział mają arcyks. urzędnicy. Dobrze by też było, zwołać umyślnie w tym celu wiec, któryby energicznie zaprotestował przeciw mieszanii się arcyks. komory w nie swoje sprawy. Jesteśmy pewni, że zebrałoby się po należytem ogłoszeniu tego wiecu około 25000 ludu, bo każdy góral, któryby był w stanie o własnych siłach zleść do doliny, każdy, ktoby miał przynajmniej kawał guńki na swoich kościach, spieszyłby na ten wiec, aby tam użalić się i wylać swój smutek przed innymi również strapionymi. Spodziewamy się też na pewno, że sprawa ta będzie i w parlamencie poruszona, bo w tak zaciętej walce trzeba wytoczyć wszystkie działa, nawet najcięższe, a w biedzie udamy się tam po pomoc, gdzie nam takowej użyczą. —

— **Kółko gimnastyczne w Czytelni ludowej.** Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że w Czytelni ludowej powstaje za sprawą naszej młodzieży rzemieślniczej i rękodzielniczej Kółko gimnastyczne, którego potrzebę odczuwamy wszyscy tak żywo. Czołom!

— **Wieczorek czeski w Cieszynie** odbył się we wtorek d. 28 zm. w dzień św. Wacława w lokalu towarzystwa „Snaha“ przy wielkim udziale i współudziale Polaków. P. Šimiček, prezes „Snahy“, powitał serdecznie przybyłych i wyraził życzenie, żeby polsko-czeska zgoda rozwijała się coraz pomyślniej. Wszystkie punkta programu przeprowadzone zostały z dokładnością prawdziwie mistrzowską. Aby dać wyraz uczuciom słowiańskiej solidarności, złożyli zebrani w drodze licytacji 15 złr. na gimnazjum polskie w Cieszynie. Za ten piękny dar dziękujemy z całego serca. —



— **Na walnem zgromadzeniu Żnleza**, odbytem dnia 18 września br. w sali „Czytelni ludowej“ w Cieszynie wybrano nowy wydział, w którego skład weszli: Jan Buzek, sł. med. w Krakowie, jako prezes, Jan Galicz, sł. fil. w Krakowie, jako zastępca prezesa, Franciszek Wilczek, sł. praw w Krakowie, jako sekretarz, Jan Suchanek, sł. techniki we Lwowie, jako wice-sekretarz i Alojzy Cyhan, sł. ak. leśnicz w Wiedniu, jako skarbnik. Do komisji rewizyjnej należą: Jerzy

Buzek, sł. ak. górniczej w Leoben, Józef Buzek, sł. praw w Krakowie i Józef Heczko, sł. techniki w Wiedniu. —

— **Chrzcziny.** *Silesia* donosi, że stampilia urzędu pocztowego w Dąbrowej mieści obok napisu niemieckiego Dombrau, także czeską nazwę: Doubrava. *Silesia* gorszy się tem i wskazuje na czesko-olską zgodę, która w Czechizowaniu polskich miejscowości znajduje swoją ilustrację. Że nazwa Doubrava jest nowo utworzona przez Czechów, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, bo lud tamtejszy mówi Dombrowa, a nie Doubrava, ale zarazem musimy i to podnieść, że lud tamtejszy nie mówi też Dombrau, powinni więc Niemcy pisać konsekwentnie Dombrowa a nie Dombrau. —

— **Z Jabłonkowa.** W minionym tygodniu odbyły się u nas wybory gminne. Ludność tutejsza nie okazywała najmniejszego zainteresowania się temi wyborami, bo pomimo usilnej agitacji tutejszej niemieckiej kliki przybyło do wyboru w trzecim ciełe na blisko 500 wyborców zaledwie 150 osób. Ale za to pełnomocnictw nabierała klika tutejsza porządną porcję, bo aż 50 sztuk. Obojętność ta ludności naszej, tem się da wytłómaczyć, że ludzie nasi chociaż nie są zadowoleni z rządów kliki, to przecież nie mają jeszcze na tyle odwagi, aby śmiało do walki przeciw takowej wystąpili. Przy wyborach tych jedna okoliczność wpadła nam w oczy. Oto tutejsza klika podczas wyborów posługuje się nawet polskim językiem, i każe drukować polskie kartki, według których mają wyborcy głosy oddawać. Zresztą nie chce tutejsza klika o polskim języku nawet słyszeć. Oto teraz np. porozlepiano w naszym miasteczku odezwę wzywającą należących do pospolitego ruszenia do zameldowania się tylko w języku niemieckim. Ludność nasza a nawet kilku członków wydziału gminnego nie umie wcale po niemiecku, i dlatego wątpimy, aby ogłoszenia niemieckie celowi swemu odpowiadały. Z tego powodu zwracamy się niniejszem do władz właściwych, aby nakazały naszemu przełożonstwu gminy rozlepić odnośne odezwy także w języku polskim. —

— **Z Bogumina.** Dnia 22 września br. o godzinie 4 rano wybuchnął pożar w zabudowaniach kupca tutejszego p. Warosza, który stał się wielkiem niebezpieczeństwem dla całego miasta. Spaliła się do szczytu szopa służąca za skład żelaza, soli itp. Gdyby nie dzielna obrona tutejszej straży ogniowej, która w chwili stanęła w pogotowiu, byłby się zajął obok leżący magazyn z naftą, co by było klęską dla całego miasta, gdyż w sąsiedztwie wiele jeszcze zabudowań drewnianych. Przedmiot spalony był podobno niezabezpieczony; przyczyna pożaru dotąd nieznana. —

 *Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskim gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie* 

Ceny na targu w Cieszynie dnia 25 września: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 75 ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. 75 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 50 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 88 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 28 wrześ. Renta pap. 102.05; srebr. 102.10; złota 124.10; Listy zastawne zakładu kred. ziemsk.

w Opawie 5%, 101.50, 4%, 99.25; Listy zast. galic. Tow. kred. ziemsk. 4%, 97.50; Akcje kolei Koszycko-Bog. 192.00; Akcje kolei Lwowsko-Czern. 285.50; Losy państw. z 1854 r. 159.00; Losy państwowe z 1860 r. (500 złr.) 144.00; Losy państwowe z 1860 r. (100 złr.) 159.50; Losy Krakowskie 27.70; Losy Stanisławowskie 45.00; Losy czerwonego krzyża austr. 19.00; węgier. 9.70; Dukat 5.66. Marka pruska 58.72. Rubel papierowy 1.27.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Uczeń handlowy

z trzechletnią praktyką, z 5 klasą wydziałową, poszukuje miejsca w handlu w Cieszynie. Wiadomości udzieli: **Władysław Rudnicki, Szczucin, p. Szczucin, Galicja.**

Piekne wapno,

które może być użyte do budowy lub do wapnienia roli sprzedaje po umiarkowanej cenie na dniu 4 i 5 października br.

Karol Kowala
w Nierodzimiu.

Towarzystwo

Kredytowe i Oszczędności w Białej

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5% Dyrekcyja.

Uwaga. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcyja na żądanie **bezpłatnie** kwitariusze wkładowe pocztowej kasy oszczędności (oznak pocztowy Nr. 837.902), na które wkładki oszczędnościowe wolno od portorya przesłać można.

Nowowynbudowana

gospoda gminna w Łyżbicach

jest do wynajęcia od 1 stycznia 1898 na czas 3 lat. Oferty, do których ma się dołączyć 150 złr. jako wadium, mają być najpóźniej do 15 października br. do przedstawicielstwa gminnego nadesłane. Warunki najmu mogą być przejrzane u przeł. gminy.

A. Wałach, przeł. gminy.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Andrzej Wałach	"
Cierlicko górne	P. Jurczek Jau	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłapacz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Frysztat	P. Dyrna Ferdynand	w miejscu
Goleszów	P. Jan Szwiertnia	"
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	"
Karwina	P. Maurycy Janik	"
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwar	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Henryk Nohel	"
Końska	P. Adam Macura	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. August Wicherek	"
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecz dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecz górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Holesz	Prażma
Olbrachcice	P. Paweł Michejda	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jerzy Cymorek	Trzynieć
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Puńców	P. Jan Szygut	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	"
Szumbark	P. Jan Klimsza	Błędowice dolne
Skoczów	P. Józef Motyczka	w miejscu
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha górna	P. Gabryel Schmidt	"
Sucha średnia	P. Jan Krygiel	Sucha górna
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więglowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wiśla	P. Andrzej Ciećciała	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu

Kraków, 1 stycznia 1896.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.



Jedzcie na śniadanie na obiad na kolacye Quaker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z maki owsianej. Nierównie pożywniejszy od mięsa (16% ciała białkowych), tani, na zupy i sosy, a do szybkiego sporządzenia zbyteczną jest każda tak zwana zaprawka.

Dla dzieci i chorych na żołądek polecony przez lekarzy.

W oryginalnych paczkach z kucharskimi przepisami.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych, delikatesów i drogueryach.

Proszę żądać wyraźnie „QUAKER OATS” i nie przyjmować innych żadnych bezwartościowych naśladownictw.

Ogłoszenie!

Cech szewców w Cieszynie prosi ojców i opiekunów którzy chcą, żeby ich synowie wyuczyli się rzemiosła szewskiego, aby się zgłosili u p. Jana Wesetego, cechmistrza w Cieszynie.

Filia jabłonkowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w domu własnym przy ulicy polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd

Dr. Jan Michejda
adwokat w Cieszynie

donosi, że jego

kancelarya adwokacka

która dotąd znajdowała się przy ulicy Niemieckiej, odtąd znajduje się w przedłużeniu tej ulicy

przy ulicy Menniczej

(Münzgasse) naprzeciwko starych koszar w domu własnym pod nr. 4.

Bezpłatnie dla każdego lwowski lub krakowski kalendarz na rok 1898 do wyboru.

Nadto inne książki bezpłatnie.

Goniec i Iskra z Wesołym Kurjerkiem
Czasopisma nierozłączne: powieściowe i humorystyczne
ilustrowane.

Wychodzą cztery razy na miesiąc we Lwowie. Rok wydawnictwa XX. Serya wydawnictwa nowa ze zmienionym i powiększonym programem. Zawierają treść obfitą pożyteczną, patriotyczną, ciekawą, popularną, pouczającą, przyjemną, w Kurjerku zaś wesołą i dowcipną — a wśród niej powieści historyczne (z dziejów Polski) i obyczajowe, stanowią główną treść *Gonia* i *Iskry*. Prenumeratorowie roczni otrzymują bezpłatnie: kalendarz lwowski, lub krakowski na rok 1898, jaki sobie każdy wybierze, trzy zeszyty Klejnotów humoru polskiego i powieść M. D. Chamskiego: *Bez szczęścia*; półroczni: również kalendarz lwowski, lub krakowski do wyboru i powieść: *Bez szczęścia*; wszyscy zaś kwartalni prenumeratorowie otrzymają powieść: *Bez szczęścia*. Prenumerata *Gonia* i *Iskry* z *Wesołym Kurjerkiem* z przesyłką pocztową wynosi rocznie 8 złr., półrocznie 4 złr., kwartalnie 2 złr. — Prenumerować można w każdej chwili bez względu na zaczęty kwartał lub miesiąc. Numera zaległe i z początkami powieści przesyłają się bez żadnej dopłaty natychmiast. Książki są gotowe i wysyłają się bezzwłocznie, zaś kalendarze po wyjściu z druku. Przy przesłaniu prenumeraty, należy zawiadomić, jaki sobie kalendarz prenumeratę wybiera. Prenumeratę należy przesyłać przekazami pocztowymi do: Administracji *Gonia* i *Iskry* z *Wesołym Kurjerkiem* we Lwowie, ul. Kraszewskiego 28.

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się

w Cieszynie

i ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie.

Mieszka na *Nowem mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 9 października 1897.

Nr. 41.

Budżet państwowy a nasze gimnazyum.

Dnia 1. października br. przedłożył Rząd w radzie państwa preliminarz budżetu na rok 1898. W preliminarzu tym nadaremno szukaliśmy jakiej kwoty, któraby na nasze gimnazyum przeznaczona była. My widać zawsze zostaniemy kopciuszkami. Gimnazyum nasze rozwija się bardzo dobrze. Znaczna liczba uczniów uczęszczająca do naszego gimnazyum dostarcza zupełnego dowodu na to, że gimnazyum konieczne nam potrzebne. Zresztą ludność polska blisko dwukrociowa ma niezaprzeczone prawo, aby dla niej przynajmniej jeden zakład średni z kasy rządowej utrzymywano. Nasze żądania są, zdaje się, głosem wołającego na puszczy, bo jesteśmy zbyt potulni. Wprawdzie jest przysłowie: „Potulne ciele dwie krowy ssie”. To przysłowie nie ma jednak zastosowania w polityce! W życiu politycznym ten zwycięża, który się swych praw głośno domaga. Dowodem tego niezbitym jest sprawa gimnazyum Opawskiego; bracia Czesi już przeprowadzili głośnem domaganiem się tyle, że ich gimnazyum w Opawie już w roku przyszłym zostanie upaństwowionem, bo w budżet roku przyszłego wstawił rząd sumę w tym celu potrzebną.

My oczywiście braciom Czechom tego nie zazdrościmy, bo wychodzimy z zasady, że gdy obowiązkiem rządu jest utrzymywać szkoły średnie, to powinien on je otwierać wszędzie, gdzie znajdzie się ustawą przepisana liczba uczniów, i do narodowości uczniów zastosować język wykładowy w tych szkołach. Kraje, miasta i gminy wiejskie muszą ponosić olbrzymie ciężary na utrzymanie szkół niższych i obowiązek ten spełniając z niesłychanem poświęceniem; tylko rząd od powinności swej się uchyla i najpierw wogóle zbyt mało szkół średnich utrzymuje, powtóre zakładanie ich czyni zależnem nie od istotnej, materialnej potrzeby, lecz od względów politycznych.

W Opawie powinno być czeskie gimnazyum a rząd spełnił swój obowiązek później, niż należało, przejmując na koszt państwa utrzymywane tam przez 14 lat przez czeską Macierz szkolną gimnazyum prywatne. Ale dla czegoż równocześnie tego samego nie dano nam na Śląsku, co dano Czechom? Czy nam

gimnazyum mniej potrzebnem jest w Cieszynie, niż czeskie w Opawie? Wielka ilość uczniów uczęszczających do tego zakładu najlepszym jest dowodem, że jest ono nie tylko potrzebne, lecz niezbędne i że temsamem rząd go utrzymywać powinien. Te same względy przemawiają za upaństwowieniem gimnazyum czeskiego w Opawie, co za upaństwowieniem gimnazyum polskiego w Cieszynie; a przecież ministerium oświaty znalazło dla obu tych zakładów dwie zupełnie różne miary i jedno z nich wzięło na koszt rządu, drugiemu nawet prawa publiczności nie udzieliło.

Co może być powodem tak nierównomiernego traktowania żądań Polaków i Czechów. Odpowiedź łatwa? Rząd potrzebuje zarówno poparcia Czechów, jak Polaków, ale wie dobrze, że Polakom nie potrzebuje nic dawać, może lekceważyć ich żądania, a posłowie ich i tak stać będą przynim wiernie i wytrwale — gdy z Czechami żartów nie ma i trzeba na seryo brać ich żądania. Dlatego Czesi otrzymali gimnazyum narodowe w Opawie, a Polacy nawet za swoje własne pieniądze nie mogą mieć w Cieszynie gimnazyum z prawem publiczności.

To postąpienie rządu jest niesłychanem lekceważeniem godności i powagi Koła polskiego, a pośrednio nawet całego społeczeństwa polskiego. Czy Koło polskie odczuje to zlekceważenie swej powagi, czy odczuje tę nieopisaną i pewnie nie ostatnią, krzywdę, jaką w tym wypadku nam wyrządzono?

To rzecz pewna, że cały naród polski, który z takim zapałem i ofiarnością zajął się sprawą gimnazyum polskiego w Cieszynie, boleśnie czuje się dotkniętym przez takie pomiatanie jego najśluszejszemi w świecie żadaniami. Dotychczasowym torem sprawy dalej iść nie mogą. Koło polskie powinno już raz poczuć swoją godność i powinno raz wystąpić stanowczo w obronę polskiej ludności. Do naszego zaś posła zwracamy się z żądaniem, aby bezwarunkowo w toku obrad nad budżetem postawił także wniosek, aby wstawiono w budżet kwotę potrzebną na utrzymanie gimnazyum naszego. Skoro ten wniosek będzie postawionym, to takowy powinien być przez większość przy-

jęty, bo przez to danem by nam było tylko to, co się nam słuszenie należy. Wątpimy też, żeby się znalazł ktoś tak bezczelny, żeby przeciw odnośnemu wnioskowi wystąpił. Jeżeliby się jednak znalazł taki niegodziwiec, któryby się upoważył przeciwko naszej słusznej sprawie przemawiać, to przynajmniej dowiemy się, kto nim jest. Lud też się przekona kto występuje przeciw jego oświacie, kto chce go w ciemnocie utrzymać. W gimnazjum naszym jedynie może nasz lud czerpać oświatę, a kto przeciw temu gimnazjum występowałby, tenby przez to dał dowód, że jest nieprzyjacielem ludu, bo przeciwnikiem oświaty ludu. Oświata jest podstawą dobrobytu każdego narodu, i dlatego ten, kto by wystąpił przeciw naszemu gimnazjum, okazałby się także gnębicielem ludu naszego pod względem materialnym. Nasza sprawa jest słuszna i sprawiedliwa i dlatego zwyciężyć musi, byle tylko nasz poseł w myśl naszego żądania sobie postąpił. —

Za służbą.

(Wiersz Kornela Ujejskiego.)

Przyszło bose, w brudnej koszulince,
I stanęło spokojnie u progu —
Chłopskie dziecię, dziewczę pięcioletnie,
Złotowłose, w twarzy żółte szpetnie,
Oczka żywe, choć pół-płaczu w mince;
Wnet je ujrzał anioł mego domu.
— Co chcesz dziecię moje!
— Sława Bogu!
— Na wiek wieków — co chcesz dziecię moje?
— Ta, za służbą... o pies! ja się boję!...
— Pies ten złego nie robi nikomu —
Chodź tu bliżej, bliżej — a czyja ty?
— Ta niczyja —
— A gdzież matka?
— Zmarła maty.
— A twój ojciec?
— Ojciec w karczmie siedzi.
— Cóż ty robisz?
— Żywią mnie sąsiedzi.
Czasem dadzą, a czasem nie dadzą;
W zimie często do pierza posadzą,
Teraz nie... Pan Bóg mnie hoduje
Jagodami... ot! człowiek bieduje...
— Jaki człowiek?
— Ta ja, pani miła —
Źle na wierzchu ziemi być sierotą —
Ciężkie życie — lepiej gdzie mogiła,
Tam gdzie matka...
— O moje ty złoto!
Takie małe! tak mówi rozumnie —
To ty dziecię, ty chcesz służyć u mnie?
Cóż ty umiesz?

— Ta chatę zamiatać,
Wodę przynieść...

— Figle umiesz płać?
(Ono myśli długo) — Także umiem,
A i gęsi ludzkie paść rozumiem...
— Czy ty głodna?

— O, o! bardzo głodna...

* * *
Gdzie me dzieci? chodź tu, chodź mój synu
I ty drobny w pieluszkach — tu chodźcie!
Usta wasze uśmiechem osłodźcie,
Powitajcie tę siostrzyczkę waszą,
Ta, co zmarła, równie była małą.
Niech was płamy w koszulce nie straszą,
Bo jak wasze białem jest jej ciało;
No, rączkami twarz jej pogłaskajcie,
Ale najprzód jeść, o! jeść jej dajcie!! —

Welehrad.

(Dokończenie.)

Gdy się z naszych stron przyjeżdża ku Węgierskiemu Hradyszczu, niewiadać Welehradu, ale ponad Welehradem w kotlinie ukrytym pokazują się w tyle dwa bliskie gór wierzchołki. Na jednym poznać dobrze kościółek starożytny, który się odnawia. W roku 1895 piorun do niego ugodził i dach się spalił. Na drugim wierzchołku podnosi się starodawny zamek niemal cały jeszcze utrzymany — to Buchlów. Zdaje się on patrzeć na Welehrad. Z Welehradu zdaje się być bliskim, ale półtorej godziny pieszo iść trzeba, aby drogami polnemi do niego się dostać. Chcesz drogą bitą na Buchlów pojechać, trzeba dwie godziny jechać przez Zlechów i Buchlowice, by dotrzeć do starego zamczyska.

Kto Welehrad odwiedzi, pragnie odwiedzić i Buchlów. Ludek sąsiedni, który zawsze ma Buchlów przed oczyma, nie pragnie rozkoszy podróżnego. Ale kto z dalszych okolic zawita na Welehrad, pragnie i Buchlów odwiedzić.

Kiedy na ciebie, kochany rodaku, na dworcu w Węgierskim Hradyszczu czekają fiakry i wieśniacy, aby cię zawieść na Welehrad, każdy się pyta, czy chcesz zarazem odwiedzić i Buchlów.

Nasz młodzian z Zlechowa się nas wnet pytał, czy chcemy i Buchlów odwiedzić i postarał się dla nas o powóz na Buchlów. Dwie godziny jazdy na dobrej drodze były nieco męczące, ale piękne. Okolica powabna i urocza, dzień pogodny, powietrze bystre, a droga, jeżeli spuści się na chwilę ku dołu, w którym wioski morawskich Słowaków ukryte, ale za chwilę zaś podnosi się coraz wyżej i coraz piękniejszy widnokrąg się naszym oczom ukazuje.

Welehrad zniknął z naszych oczu, myśmy go mieli

jeszcze raz z murów zamku widzieć. Głos dzwonów welehradzkich przebrzmiał, myśmy się zbliżali do szczytu, z którego zamek na nas spoglądał. Tego dnia święto na Morawie. Na polach nie było nigdzie widać polnego robotnika. Ale droga, którąśmy jechali, była obsadzona pięknymi trzeseńkami, rodzącymi wielkie czarne owoce, które putniami roznoszą po naszych miastach i miasteczkach. Te to drzewa są nie tylko ozdobą okolicy i drogi, chłodkiem dla podróżnego, ale są źródłem niemałego polnego dochodu dla mieszkańców, przez których pola i gminy drogi się wiją. Podług tego, jak wiele ma pola, rolnikowi się wyznaczy mniejsza lub większa liczba trzeseń, z których sobie owoc pobiera i spienięży. Kiedyś i nasze śląskie drogi, pozbawione ozdoby smukłej topoli, będą też przyozdobione drzewami owocowymi. Tam sobie lud ceni każde drzewo, u nas nasz lud jeszcze nie ma poszanowania ku cudzemu drzewu a upodobania w swoich drzewach. Czyżby też i nasi rolnicy nie mieli pobocznego dochodu z śliw, grusz a trwałych jabłoni, wzdłuż dróg posadzonych? Mamy już też miejsca takie, osobiście w pobliżu miast, lecz niszczy się drzewa, nie mamy przywiązania do drzewa owocowego, a po owoc radzi sięgamy.

Na wielu trzeseńkach było widać całą ociepkę cierni przymocowaną, aby młodzież zawczasie nie sięgała na trzeseń.

Dziś święto, na drogach ludno, co chwila widzisz stojącą drabinę a pod drabiną lub na drabinie putnia, a w konarach siedzi mężczyzna lub kobieta, a pod drzewem dzieci. W święto św. apostołów Cyryla i Metodego się pilnie trzeseń obierają, jakby już tydzień nie miał sześć dni roboczych. Słowacy się nam pokazali w niemiłym świetle. Czy też ich duchowni pastarze przeciw temu występują, albo się to tam nie uważa za gwałcenie święta i niedzieli?

W podobnych myślach przybyliśmy do miasteczka Buchlowice, gdzie piękny kościół i jeszcze piękniejszy zamek w przeszlicznym ogrodzie się znajduje. Właściciele, którzy pierwsi w zamku na górze mieszkali, opuścili gniazdo orle, aby go zostawić podróżnym, a oni sobie pod zamkiem wystawili przepyszny gmach, w którym nawet się nie chce mieszkać, bo lubią baki zbijać po wielkich miastach. Jakóż lud ma mieć przywiązanie do swej chatki, kiedy takim panom jest nudno pomiędzy ludem, ich szanującym!

Dotarliśmy do wielkiego lasu bukowego i dębowego, który zamek Buchlów osłania z dwóch stron, z tyłu dostaliśmy się do ogromnego ogrodu owocowego. I tu widać, że rzadko kiedy stopa pana lub pani zamku rusza się po mnawie w cienistych drzewach owocowych.

Dojechaliśmy do zamku. Myśleliśmy, że my sami, a tu już kilka powozów czekało na podróżnych, w

zamku się znajdujących. Zamek sam murami i lasiem otoczony, tak, że nigdzie nie można się przedrzeć ku murom zamku, tylko jedną drogą przez bramę.

Już wiele zniszczonych budynków w gruzach się znajduje. Wszystkie poboczne budynki, jako koszary dla ciurów, stajnie, chlewy, śpichlerze itd. są zniszczone, nie tylko z okna lub z drzwi lub z luki poznać, co tu kiedyś bywało. Lecz sam zamek jeszcze cały i utrzymany. Nie można mi opisać go całego, bo najlepiej go widzieć. W zamku mieszka stróż, dawny sługa panów, który ma klucze od wszystkiego, i też każdego oprowadza od izby do izby, aż na strzechę zamku, z której widok się ukazuje wspaniały, na kilkanaście mil dokoła.

Izby zamku mieszczą w sobie obrazów familijnych wiele i wiele innych zbiorów tak miejscowych jak zagranicznych. Można nie tylko budowę starożytnych zamków praktyczną i potrzebną na czas wojen i napadów widzieć, można widzieć różne zabytki z rodziny hrabiów Bertholdów, do których zamek od dawnych czasów należy, ale można też różne zagraniczne rzeczy oglądać. Nawet mumie egipską przewodnik pokazuje. Oglądanie zamku trwa podług tego, jaka liczba podróżników. Człowiek i cały dzień ma dosyć do oglądania. Im więcej gromad gości, tem bardziej się stróż śpieszy z pokazywaniem. Myśmy przecież trzy godziny przepędzili w zamku na oglądaniu, a na wyglądaniu przez okna na daleki świat. Przeszłego roku piorun uderzył do zamku, spalił tylko dwie izby, zamek się utrzymał, a co spalone, tego roku się naprawia na pochwałę panów zamku.

Nareszcie człowiek w zamku otrzyma i posiłek. Posililiśmy się i ruszyli z powrotem.

Aczkolwiek świat nowomodny nie lubi takich zamków, nie lubi mieszkać w takich sokolich gniazdach, przecież pięknem było życie w takim zamku, kiedy pan, jako dobry ojciec, widział około siebie licznych domowników.

Jużeśmy na Welehrad nie wracali, ale prostszą drogą na kolej do Węgierskiego Hradyszcza śpieszyli. Ile razy moje oko spojrzało ku Welehradowi ukrytemu, i ku Buchlowi, patrzącemu na nas się oddalającym, nie wiem, ale było tego często. I myśl, by zaś kiedy i Welehrad i Buchlów odwiedzić, nie chciała mię opuścić.

Na dworcu w Hradyszczu uwidzieliśmy coś tklwego. Prawie nadjechał pociąg od Ołomuńca, który wioził tego dnia przed południem w Ołomuńcu nowo wyswięconych kapłanów. Trzej wysiedli w Hradyszczu. Mnóstwo ludzi na nich czekało. Banderyum, złożone z dziarskich młodzieńców, ubranych w narodowy strój, obstało trzy powozy, ślicznie wieńcami przyozdobione. W pierwszej się posadził nowy kapłan z ogromnym bukietem w ręku, a obok niego jego matka i kapłani. W drugim powozie zasiadł drugi kapłan a ojciec wie-

śniak obok niego, podobnie w trzecim. Cóż sobie matka myślała, coż sobie ojciec myślał, widząc swoje długoletnie pragnienia spełnione, a swoje dzieci kapłanami, którzy się Bogu i swojemu narodowi poświęcą!

Zacni kapłani młodzi, niechaj także nroczę dla was dni się powtarzają w życiu waszem, kiedy będziecie pracowali na niwie św. Cyryla i Metodego i na łonie matki waszej Morawy uroczej. Konie i powozy ruszyły ku miastu.

Powróciliśmy szczęśliwie do domu. A tych kilka rządków skreśliłem dla Was, kochani ziomkowie, abyście przy sposobności też o Welehrad morawski zawadzili, abyście się z bracią waszą morawską lepiej zapoznali, abyście od nich nauczyli się naród swój i język swój miłować, aby i poczucie, żeśmy tej samej św. wiary, ale polskiej narodowości się pomiędzy nami wzmagало, a do ofiar i pracy na polu narodowem pobudzało. —

N.

Gospodarstwo i przemysł.

Chleb ze zboża niemielenego. Sprawą pieczenia chleba wprost ze zboża niemielenego, bardzo żywo zajmowali się i zajmują do dziś dnia chemicy. Jak wiadomo, chleb wskutek tego, że zboże na niego musi być w pierw zmielone i odłuszczone, traci znaczną część pożywej treści, bo razem z tak zw. otrębami odpada także pożywny klej od mąki. Próby zaradzenia temu czyniono już niejednokrotnie, były one pomyślne, albo nieudane, ale fakt został faktem, że do dziś dnia piecze się na całym świecie chleb z mąki mielonej. Dopiero w ostatnich dniach wymyślił Francuz August Desgofe z Paryża i Brukselczyk Oktaw Awedyk maszynę do miesienia ciasta i obaj wzięli na nią patent. Jeżeli maszyna ta okaże się praktyczną, piekarze będą mogli wprost z ziarn pszenicznych czy żytnich wypiekać chleb codzienny. Maszyna składa się z kilku kłonów i wylotów śrubowych, zachodzących w siebie, a zboże zmieniających w mąkę, a mąkę w ciasto. Produktem maszyny jest gotowe ciasto, które już tylko w formę włożyć trzeba i w piec piekarski. — Chlebową maszynę francuzka cofa nas do prastarych wieków, w których człowiek miesił ciasto ze wszystkiego, co w żarnach utłókl. Z blaszanego koryta, w którym zboże moknie przez 24 godzin, spływa ono lejkiem do wirującego walca, a w nim zmienia się w gęste, gotowe do wypiekania ciasto. Smak wypieczonego z takiej maszyny chleba jest bardzo dobry, a chemik berlińskiego szpitalu im. ces. Fryderyka, dr. Sommerfeld twierdził, że dwa kilogramy jego tak są pożywne, jak kilogram mięsa. W Anglii i Belgii cieszy się chleb Avedykowski wielkiem powodzeniem, a nawet pieką się tam już ciastka z niego. Ulepszona maszyna Desgofe'a z wybornej pszenicy potrafi tak delikatnie ciasto wymiesić, że w niem ani śladu kleju nie będzie. W nowym chlebie znajdują

się wszystkie substancje białkowe i fosfory, jakie w ziarnie natura nagromadziła. Substancje te w nowym chlebie tak są przyrządzone, że je organy żołądkowe wysysają, wchłaniają w siebie i przetwarzają na pożytek organizmu ludzkiego. Zapach, właściwy dojrziałemu ziarnu, odnajduje się też w maszynowym chlebie, a bochenek nie czerstwieje nawet po tygodniu. Chorzy, którzy nie mogą strawić innego chleba, ten trawia znakomicie. Próby dokonane w berlińskich szpitalach, wykazały, że we francuskim chlebie, odświeżonym, jest 14-80 części białka a 0-90 części kwasu fosforowego, a natomiast w zwykłym dotychczasowym chlebie szpitalnym, także odświeżonym, białka było tylko 8-88 części, kwasu fosforowego zaś tylko 0-64 części. —

Brakowanie starych kur. Aby przy chowie drobiu, obliczonego na wysoką wydajność jaj, dobre osiągnąć rezultaty, najważniejszem jest umiejętne we właściwym czasie brakowanie. Dobra, nośna kura zniesie w ciągu życia swego mniej więcej 600 jaj, z których najwięcej znosi w 2, 3 i 4 roku. Jeżeli kura pochodzi z wczesnego wiosennego lęgu, natenczas już w 1 roku życia zniesć może około 30 jaj; są one przecieź przeważnie małe i niezdatne do wylęgu. W 2, 3 i 4 roku przypada po 130, tak że w pierwszych 4 latach zniesie ona 400 jaj. W następnych latach nośność zmniejsza się, a reszta znajdujących się w jajeczniku jaj przypada na czas do 10 roku życia. Ilość bowiem znajdujących się w jajeczniku zarodników jaj nie pomnaża się z wiekiem kury, stało się to bowiem już w najpierwszej jej młodości. Jeżeli więc kura przy wychowie zaniedbaną była w początku, lub w czasie młodości chorowała, wtedy mogło wytworzyć się bardzo mało zarodników. Przeciwnie dzieje się przy prawidłowym wychowie, gdzie z ilości zarodników wyprodukować można do 700 jaj. Z powyższego wynika więc jasno, jak ważnem jest brakować kury po skończonym 4 roku życia, czy to zużywając je na potrzeby własne, czy też sprzedając, gdyż po tym czasie nie opłaca już kura paszy. Aby dokładne brakowanie móż przeprowadzić corocznie, niezbędną jest kontrola czyli znajomość wieku kur. —

Przechowanie jaj na zimę jest bardzo ważną kwestyą w gospodarstwie domowem, myślę więc, że nie będzie bez interesu dla wszystkich gospodyń, dowiedzieć się o rezultacie przechowania jaj na rozmaite sposoby, a zarazem dowiedzieć się, który jest najlepszy i najwygodniejszy. Dla tego przytoczę tutaj wynik robionych doświadczeń w tym względzie przez dyrektora szkoły gospodarzezej w Nisie, Straucha. Próbował on 20 rozmaitych sposobów, przechowywania jaj w świeżości i to w ten sposób, że na początku lipca zakonserwował 20 świeżych jaj podług rozmaitych metod, a na końcu lutego takowe zrewidował. Rezultat był następujący: Jaja włożone w słoną wodę były zupełnie

nie do użycia, bo chociaż się nie zepsuły, lecz całkiem sobą przesiąkły. Dalej z zawijanych w papiery, było 30 procent zepsutych; w kwasie salicylowym i rozpuszczonej glicerynie, 80 procent zepsutych; wycieranych jaj sobą, 70 procent zepsutych; przechowane w otrębach, 70 proc. zepsutych; powleczonej parafiną, 70 proc. zepsutych; gliceryną i roztynem kwasu salicylowego powleczone, 70 proc. zepsutych. Połowa zepsutych była: włożone na 12—15 sekund w gotującą wodę, 50 proc. zepsutych; włożone w roztwór kwasu salicylowego, 50 proc. zepsutych; posmarowane szkłem wodnym (natron silicat, krzemian sodu, Wasserglas), 40 proc. zepsutych; posmarowane collodium, 40 proc. zepsutych; posmarowane słoniną, 20 procent zepsutych, w popiele drzewnym przechowane, 20 proc. zepsutych; przechowane w kwasie borowym (szkle wodnym, natron silicat czyli Wasserglas), 20 proc. zepsutych. Wszystkie zaś jaja dobre: posmarowane wosliną i włożone w wodę wapienną. Bardzo dobre: przechowane w szkłem wodnym (natron silicat). Stosownie więc do tych doświadczeń, można uważać za najlepszy środek przechowywania jaj ostatni, będący zarazem najmniej żmudnym. W tym celu układa się jaja dobrze obmyte, aby na nich żadnego brudu nie było, w jakim garnku lub szczelnem drewnianem naczyniu, na cienkiej warstwie czystego piasku, jedną warstwę jaj, potem drugą i tak aż do 12 lub 13; więcej nie radzi się w jednym naczyniu przechowywać. Na 150 do 200 jaj, bierze się 13 litrów świeżej studziennej wody i miesza się z 1 litrem szkła wodnego (natron silicat, po niemiecku Wasserglas) i płynem tym zalewa się już w garnku ułożone jaja. Niektóre starsze jaja, do których cokolwiek powietrza się dostało, wypływają na wierzch, takie najlepiej zaraz w gospodarstwie zużyć lub lekko jaką podziurawioną pokrywką obciążyć, aby koniecznie woda nad nimi stała. Najtrwalsze jaja do przechowywania są od połowy sierpnia do 8 września. Garnek wstawia się bez zawiązania, w chłodnym i suchym miejscu.

(Ziemianin.)

Zużytkowanie opadłego i robaczywego owocu. Owoc opada albo strącony wiatrami, albo robaczywy, nadgryziony znany szkodnikiem owocu, który wgryza się w owoc, dostaje się do pestek i tam w zarodku niszczy owoc i sprawia, że przed dojrzewaniem, zawczasem opada. Jak zużytkować taki owoc w niektórych latach niestety, bardzo liczny? Są na to rozmaite sposoby: 1) Wyrabiać można z opadłego owocu bardzo dobre galarety i serki owocowe. Robi się to jak następuje: Opadłe jabłka lub gruszki kraje się na 2—3 kawałki, ale ich się nie struże, wykrawa się tylko zgniłe i robaczywe kawałki, pokrajany owoc dobrze się płóczy, następnie zalewa się obficie zimną wodą i stawia na ogień. Gotuje się tak długo, póki owoc dobrze się rozgotuje, co mniej więcej po 2 go-

dzinach gotowania nastąpi. Tak otrzymaną masę pozostawia się spokojnie w garnku 2—3 dni, odpowiednio do temperatury, póki dobrze nie zmięknie, potem wlewa się ją w worek z czystego płótna; aby dobrzejsok odciął, dobrze worek średnio przycisnąć. Można tu użyć wyciskacza do sera. Otrzymany sok gotuje się aż do gęstości, nie od razu cały, tylko się powoli soku dolewa. Gotowanie dłuższe soku nie wymaga zbytniego baczenia, gdyż sok ani nie kipi, ani nie ma skłonności do przypalenia się. Smak tej galarety poprawić można przez dodatek korzeni i kilku dojrzałych pigw, ale i bez wszelkiego dodatku jest galareta owocowa zwykle smaczna, słodka i aromatyczna. Z 20 litrów owocu otrzymuje się 1 litr galarety, która musi mieć konsystencją np. ekstraktu mięsnego lub bulionu. Z odpadków owocowych można także jeszcze wygotować galaretę. 2) Z upadłego owocu wyrabiać można ocet na domowy użytek. Owoc tłucze się, miażdży lub sieka na siekaczu lub heblu do kapusty. Rozmiazdżoną lub drobno posiekaną masę trzyma się 2—3 dni w naczyniu, często poruszając. Następnie sok się wyciska, podobnie jak przy robieniu galarety lub robieniu win owocowych. Tak otrzymany sok, czyli moszcz owocowy zlewa się w kamionki albo butelki, które się z początku nie korkuje, tylko przykrywa płótnem płóciennym, aby ochronić od kurzu itp. W dzbanki te albo flaszki kładzie się w każdą spory kawałek skórki razowego chleba żytniego, którą się poprzednio nakrapia mocnym octem. Zaczyn ten zamieni moszcz w ocet. Butelki z moszczem niech stają teraz spokojnie przez kilka tygodni w temperaturze 56—32° R. Następnie cedi się ocet przez lniane płótno lub filtruje przez białą bibułę, następnie zlewa w czyste butelki i jest gotowy wyborny, mocny ocet, doskonały do kiszenia ogórków i wszelkich marynat owocowych, jak cebuli, bobu itd. Przez dodanie do flaszek nieco cukru, podwyższa się moc octu. Kto nie chce się zajmować wyrobem galaret lub octu, ten wreszcie może zużyć opadły i robaczywy owoc 3) na paszę dla trzody chlewnej. Świnie chętnie bardzo jedzą owoc, należy go tylko dobrze posiekać lub zmiażdżyć i zmieszać z inną paszą, jak otrębami, kartoflami, burakami itp. Samego owocu spasać nie należy, boby mógł wywołać zaburzenie żołądkowe, a przede wszystkim rozwolnienie.

(Ziemianin.)

Korespondencye.

Z Żywca.

Restauratorem kolejowym w Żywcu jest żyd Neumann. Nie jest to nowością, ponieważ przeważnie żydzi dzierżawią restauracje kolejowe. Atoli ten pan ma jakąś szczególną sympatię do dzienników niemieckich, które odznaczają się miotaniem fałszów i kłamliwych wiadomości na wszystko, co jest katolickie i polskie.

Przysłowie powiada, że każda rzecz ma swoje granice. Otóż i miarka cierpliwości przebrała się katolikom. Na wniosek miejscowych urzędników kolejowych wystosowano odezwę, opatrzoną mnóstwem podpisów urzędników i służby kolejowej, jako też inteligencji żywieckiej, w której w katoryczny sposób wezwano restauratora kolejowego, aby zaniechał nadal prenumerować *Neue Freie Presse*, *Bielitz-Biala'er Anzeiger* i *Silesię*. W razie nieposłuchania, zagrożono restauratorowi zaprzestaniem uczęszczania do jego lokalu, a nawet dano mu do zrozumienia, że trzymając w przyszłości owe piśmidła, które obrzucają społeczeństwo nasze błotem, narazi się w dotkliwy sposób publiczności polskiej. Nie wątpię, że powyższa odezwa pośkutkuje; żydzi na punkcie własnej kieszeni są nadzwyczaj drażliwi. Gdyby sobie tak wszyscy w Galicyi i Śląsku postępowali, tobyśmy wnet wyrugowali zięjące nienawiścią wobec nas pisma teutońskie ze wszystkich lokalów publicznych. Pisma te poczułyby wkrótce rękę naszą i zaprzestałyby na pewno walczyć przeciw nam w tak bezczelny sposób. —

Jura i Jánek.

Jura. Kajżeś bywał Janiczku?

Jánek. Chciałeś ci się podziwiać, co tam w górach ludzie robią.

Jura. No i cóż tam nowego?

Jánek. Zaraz ci powiem. Nim jednak przybyłem do gór, przechodziłem przez ten Jacków.

Jura. Já tam raczej omijam to osie gniazdo.

Jánek. Mnie się też dziwno zdało, co się tam dzieje.

Jura. Wiem na pewno, że nic dobrego tam nie robiono.

Jánek. Już z daleka słyszałem, jak z móżdżerzy dłuższy czas popołudniu walili.

Jura. A mieli pozwolenie na strzelanie z móżdżerzy?

Jánek. Tego nie wiem, o to się władze będą troszczyć; mnie to wcale nie obchodziło.

Jura. A gwoli czego tak strzelali?

Jánek. Já też byłem ciekawy i śpieszyłem się prędko do miasta, aby się wywiedzieć o przyczynie.

Jura. I dowiedziałeś się o tem?

Jánek. Szukałem wszędzie ludzi, ale że nikogo nie znalazłem, poszedłem ku strzelaczom i ich się pytałem, z jakiej przyczyny strzelają.

Jura. A cóż prawili?

Jánek. Oto mi rzekli, że klika niemiecką rozdzieliła między siebie godności gminskie, i z radości nad tem, że nic im z ręki nie uciekło, kázali sobie na vivat strzelać.

Jura. Choćby nie wiem ile strzelali, to nie zagłuszają wieści, jakie o nich po świecie krążą.

Jánek. Jak zwykle, tak i wtenczas nie obeszło

się bez poczęstunku; wszyscy ojcowie miasta zebrali się wieczór w gospodzie i jedli i pili do rozpuku.

Jura. A kóżto poniesie kosztą tej strzelaniny i tej pijatyki?

Jánek. Tego nie wiem; zresztą, gdyby nawet wyborcy mieli to popłacić, toby im dobrze było bo po co wybierają takich ludzi do auszustu, co to im się strzelania i pijatyk zachciewa.

Jura. A cóż tam w górach?

Jánek. Ludzie są radzi, że 8 ich dziewczuch przyjeżdża do zakładu w Zakopanem na naukę.

Jura. To prawda. Że nasi bracia z Galicyi o nas bardzo dbają.

Jánek. Niech im też Bóg wszystko stokrotnie wynadgrodzi! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W większości, tak zwanej prawicy powstały groźne nieporozumienia między stronnictwem niemiecko-katolickim a innymi klubami z niem połączonymi. Prezes klubu katolickiego baron Dipauli, wniósł bez porozumienia się z klubami słowiańskimi ustawę językową w radzie państwa, zaznaczając w niej wyraźnie, że czyni to, aby cofnięte zostały rozporządzenia językowe, wydane dla Czech i Morawy. Słowianie oburzeni są na Dipauliego, że na własną rękę działał, ten zaś twierdzi, że zmuszony był do wniesienia tej ustawy, ponieważ agitacja niemiecko-narodowa szerzy się już w okręgach wyborczych posłów katolickich. Zdaje się jednak, że Niemcom katolickim nie podoba się polityka Młodoczechów, którzy otrzymują dużo ustępstw od rządu, podczas gdy posłowie katolicy nie znajdują poparcia znanego wniosku szkolnego Ebenhocha, na którego przeprowadzeniu im bardzo dużo zależy. Gazety liberalne bardzo się cieszą, że prawica zostanie rozbita, ale zdaje się nam, że próżna będzie radość liberałów. —

— W radzie państwa wciąż jeszcze debatują nad zapomogami dla powodżian. Obstrukcyja trochę złagodniała, ale natomiast posłowie obrzucają się obrzydłymi słowami i o mało w czwartek d. 7 bm. nie przyszło do bójki między chrześcijańsko-socyalnymi a socyalistycznymi posłami. Dr. Lueger przecesał gruntownie socyalistów, za co mu z pewnością wdzięczni nie będą. —

— Pojedynek prezesa gabinetu hr. Badeniego z posłem Wolffem oczyścił trochę powietrze w parlamencie. Kilka posiedzeń pełnej izby odbyło się od tego czasu i przeszły dosyć spokojnie, przeprowadzono wybory do delegacyi, debatowano nad sposobami przejścia z pomocą ludności nawiedzanej tegorocznymi klęskami elementarnymi, a minister finansów dr. Biliński mógł w spokoju przedłożyć budżet na rok 1898. Od-

bywają się co prawda często głosowania nad drobnostkami, ale przynajmniej krzyki i wrzaski chwilowo ustają. Bądź co bądź, jest to postęp znaczny, szkoda tylko, że aż tak nadzwyczajnych i jakoś dziwnie nastrojących środków potrzeba było, aby chwilową bodaj cięzę sprowadzić. Być może, że praktyczne skutki tego pojedynku będą dla monarchii dobre, że umysły wrócą do równowagi i parlament będzie znów zdolny do pracy, nie daj Boże jednak, aby jeszcze kiedy w podobny sposób miano załatwiać przesilenia polityczne. Że wyglądałoby państwo, w którym pojedynek stałby się nieodzownym, wróciłyby smutne czasy prawa pięści i zamiast pójść naprzód, cofnęlibyśmy się o kilka stuleci wstecz. Ale stało się już — należy teraz życzyć sobie, aby gmach parlamentu wiedeńskiego stał się miejscem wydatnej pracy dla dobra biednego ludu. —

— Na posiedzeniu d. 1 bm. przedłożył minister skarbu Biliński budżet państwowy na r. 1898. Wydatki preliminowane są na kwotę 715,920 000 złr. (o 26,776.000 więcej niż w br.) dochód na 719 900.000 złr. tak, że nadwyżka w dochodach wyniesie około 4 miliony złr. jednakowoż w rzeczywistości może nawet jednego miliona nie przekroczy, gdyż niewiadomo, jak wysokie wydatki wspólne uchwalą delegacye. Następnie usprawiedliwiał minister podwyżkę wydatków i wyjaśniał, na co ona użytą będzie w zakresie każdego ministerstwa z osobna. Wrażenie wielkie uczyniło wstawienie do budżetu 10.000 złr. na upaństwowienie gimnazjum czeskiego w roku szkolnym 1898/99. Całkiem odrębny jest budżet inwestycyjny na nowe urządzenia i budowę przeznaczony. Wyniesie on na przyszły rok około 80 milionów złr a pokryty zostanie przez wypuszczenia renty. Zakończył minister swe przemówienie uwagą, że z przykrością nie może przystąpić dla braku środków do spełnienia wielu żądań; nie może znieść loteryi liczbowej, bo musiałby zaprowadzić loteryę klasową, która jest także wyzyskiem, nie może znieść myt rządowych, a chcąc usunąć oba powyższe dochody, będzie zmuszony zaprowadzić w zamian podatek transportowy w wysokości 5% od towaru a 12% od osób. W ten sposób bilety kolejowe podróżowałyby o 12 ct. na reńskim. Za to obiecuje minister z podatku transportowego milion rocznie przeznaczyć na obniżenie kosztów przewozu produktów i materiałów rolniczych, oraz znieść podatek stemplowy od przewozu osób. Aby podwyższyć pensye urzędników, profesorów, sług rządowych i kongrę dla księży, musiałby wyczekiwać podwyższenia podatku od wódki i piwa, co dopiero przy nowej ugodzie węgierskiej będzie możliwe. Chcąc wcześniej to uskutecznić, musiałby zaprowadzić nowy podatek od cukru po 6 złr. od 100 kilo. Jeżeliby nowy podatek cukrowy i podatek przewozowy nie został uchwalony, o podwyższeniu pensyi urzędniczych nie mogłoby być mowy. —

Hiszpania. Ministrowie wszyscy poprosili o zwolnienie z urzędów, ponieważ nie mogą w żaden sposób pozyskać sobie stronnictwa konserwatywnego a bez niego nie mogą i nie chcą rządzić. Generał Weyler, okrutny ciemiężca Kubańczyków i naczelny dowódzca wojsk hiszpańskich na Kubie, ustępuje również. Spodziewano się po niem, — bo zresztą sam tak zapewniał, — że powstanie przytłumi w kilku tygodniach, a tymczasem gorzej jest, niż było. Tysiące żołnierzy padło lub leży w lazaretach, kasy rządowe na Kubie próżne, a nawet zalegają od miesięcy z wypłatą pensyi urzędnikom, cała wyspa tak żyzna i bogata dziś zrujnowana, a powstanie rośnie. —

Grecya. Parlament wyraził ministrom swe niezaufanie i niezadowolenie z traktatu pokojowego grecko-tureckiego, wskutek czego wszyscy ministrowie poskładali swe urzędy. Prezes ministrów greckich starał się wykazać, że wobec uchwał państw europejskich niema żadnego wyjścia i na wszystko zgodzić się trzeba, bo warunki pokojowe w każdym razie będą przeprowadzone, i że po klęsce pod Larissą wszelkie przeciąganie walki było daremnem. Posłowie byli widocznie innego zdania, tak samo tysiączne tłumy publiczności, które się dnia tego przed gmachem parlamentu zgromadziły, domagając się walki na noże. Nowym prezydentem ministrów został marszałek sejmu Zaimis. W końcu Grecy będą zmuszeni na wszystko się zgodzić.

Azja. Anglikom powodzi się w Indyach, jak Hiszpanom na Kubie. Niby to zwyciężają, niby powstający się cofają, a tu pokazuje się, że o uśmierzeniu buntu jeszcze ani mowy niema. Tych dni plemie Mahmondów ponownie zadało klęskę Anglikom, zmuszając ich do powrotu. Angielskie gazety podają stratę żołnierzy na 50 trupów i kilkunastu rannych, ale niezawodnie będzie gorzej. —

Rozmaitości.

— Jeszcze Polska nie zginęła. Według obliczeń p Fr. Olszewskiego, dokonanych w dłuższej pracy, drukowanej w „Kuryerze Warszawskim“ ludność polska w Królestwie polskim według spisu z roku bieżącego wynosi 6.951.033 dusz i stanowi 73 procent ogółu ludności (żydzi zaliczają się przeważnie do Moskali, więc nie mieszczą się w tej liczbie). W „kraju zachodnim“ czyli w 9 guberniach ruskich i litewskich naliczono urzędownie w br. 2,100.796 Polaków czyli blisko 11 procent ogółu ludności. Razem w krajach polskich pod zaborem rosyjskim urzędowa liczba Polaków według spisu z br. wynosi 9,051.829 głów. Galicya i Śląsk austriacki liczą w br. w przybliżeniu 3,400.000 ludności polskiej, a na ziemiach polskich w zaborze pruskim jest 3.150.000 Polaków. Czyli na ziemiach polskich żyje obecnie 15,600.000 Polaków.

W wykazie tym brak Polaków poza obszarem ziem polskich przebywających, których jedna Ameryka liczy ponad 2,000.000. Razem jest nas wszystkich ponad 18 milionów! Jest nas zatem półtrzecia razy więcej niż Rumunów, Skandynawów i Czechów, półczwarta razy więcej niż Węgrów o 5 razy tylu co Greków. Poważna ta liczba musi wzbudzić wiarę w przyszłość naszą nawet u niewiernych. —

— Niemiecki „Schulverein“ dogorywa. Walne zgromadzenie niemieckiego „Schulvereinu“ odbyło się zeszłą niedzielę w Wiedniu przy bardzo słabym udziale członków, posłów z kilku niemieckich stronnictw i także delegatów „Schulvereinu“ z Rzeszy niemieckiej. W sprawozdaniach przewodniczącego, sekretarza i kasyera przebijała żalosna nuta. Stwierdzili oni brak grosza, zmniejszenie dochodów i skutkiem tego uszczuplenie zakresu czynności towarzystwa. — Przewidując już bliski koniec, uchwaliło zgromadzenie, że fundusze, jakie pozostaną, nie przejdą na rzecz Wiednia, jak dotychczasowy statut opiewał, lecz powierzone będą kuratorium, które czuwać będzie nad tem, aby zużyto je na cele pokrewne zasadom towarzystwa. Bliskim jest tedy koniec towarzystwa, które szerzyło germanizację na ziemiach słowiańskich. Dodać też musimy, że gmach obrad ozdobiono chorągwią o barwach czarno-czerwonej-złotej, a więc niemieckiej, którą jednak policja kazała usunąć. Piękni patryoci! —

— Hazleton w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki. Gazety polskie piszą o następem smutnem zajściu: W piątek dnia 10 września Polacy górniczy, pracujący w Lattimer, obecnie zaś strejkujący, urządzili pochód z Hazleton w kierunku kopalni Lattimer. Szli spokojnie gośćńcem, bez broni, cisi, zgnęani nędzą, która ich od dawna gnębi, zrospaczeni — ale spokojni. W pół drogi zaczajeni szeryfi (żandarmi) z Martinem na czele obstąpili do koła górników i kazali im się rozejść, poczem odczytali piśmienny nakaz. Polacy, których większość nie znała języka angielskiego i którzy uważali, że pochód na drodze publicznej nie może być prawnie wzbroniony nie usłuchali nakazu. Rozległa się komenda, do górników skierowano lufy, huknęły strzały: połała się krew niewinnych, padły ciała bezbronnych. Przerażeni Polacy poczęli ratować się ucieczką i rozsypali się na wszystkie strony. Ale kurki szczękły znowu, zagrzmiąły znowu wystrzały do uciekających górników i gęsto padły trupy. Scena mordu przedstawiała straszny widok. Pozostali przy życiu Polacy unosili ciała zabitych towarzyszy i rannych i uciekali w nieładzie. Ze wszystkich stron rozlegały się krzyki przerażenia, zawołania kobiet, jęki umierających. W dniu tym zabito 19 i raniono ciężko 42 Polaków. Gdy wieść o tem rozeszła się po Ameryce, urządzono wiece w celu protestowania przeciwko zuchwałości urzędników, a zwłaszcza szeryfa Martina,

który wołający ten o pomstę krwi rozlew spowodował. — Gazety wszystkie jednogłośnie rzeź tę nazywają niezmytą dla wolnej Ameryki hańbą. Zarząd Zjednoczenia Polaków otrzymawszy z Pensylwanii wiadomość o tem morderstwie, postanowił zawiadomić o niem prezesa ministrów austriackich hr. Badeniego. W tym celu komitet ułożył telegram, który podpisali trzej austriacy poddani. Depeszę tą powtórzyły wszystkie pisma angielskie w Chicago oraz całych Stanach Zjednoczonych, opatrzywszy ją w stosowne uwagi. W Hazleton samem odbył się w sobotę wielki wiec, w którym wzięło udział przeszło 4000 osób. Przemawiali: po polsku ks. Aust, po litewsku: ks. Marlizzins, po słowacku księża Ikash i Houser, po angielsku adwokat Jan Shea, Jan Fahey i Jan Nemeth. Uchwalono pociągnąć do odpowiedzialności sądowej sprawców mordu. W Chicago odbyło się w niedzielę kilka wieców w różnych polskich dzielnicach miasta. Polacy zamierzają nie popuścić sprawy, dopóki winni nie zostaną ukarani, aby się na przyszłość podobne zajścia nie powtarzały. —

Wiadomości piśmiennicze.

— „Nasza Monarchia“. Austriackie koronne kraje w czasie 50-letniego jubileuszu rządów Jego Cesarzkiej Mości Cesarza Franciszka Józefa I. Wydał Juliusz Laurenčič Nakładem: Jerzy Szeliński, c. k. księgarnia uniwersytecka. Komplet 24 zeszytach po 1 koronie — Dopiero co wydany siódmy zeszyt tego znakomitego nacyonalnego ilustrowanego dzieła przedstawia widzowi najwspanialsze widoki z Dalmacyi w dwunastu po mistrzowsku wykonanych obrazach. Z każdym nowym zeszytem zyskuje to wspaniałe albumowe dzieło, które bez wątpienia zasługuje być ozdobą każdego salonu i każdego domu, na wewnętrznej wartości. Wybór obrazów jest znakomity a wykonanie reprodukcji fotograficznych oryginalnych zdjęć jest niezaprzeczenie beznaganne. W tym zeszycie, którego teksty widoki w ożywiający sposób objaśniają, widzimy osobliwość Dalmacyi silnie obwarowane Bocche di Cattaro, bajecznie piękną wyspę Lacroma, Cattaro, najdalej na południe położone miasto naszej monarchii, Sebenico ze swą wspaniałą portową zatoką, źródło Onbla w bogatej w piękności przyrody okolicy Raguzy, sama Ragusa, stare rzymskie miasta Salona i Spalato, starodawne pomniki budownictwa Dalmacyi, dziko-romantyczne piękności natury, w pierwszym rzędzie wspaniałe wodospady Kerka, wyspy, Lissa słynna zwycięską morską bitwą, wdziękiem krajobrazu, historią przeszłości i podaniem. — Podobnie jak w następnym zeszycie XI tego dzieła, poświęconym krajowi pobraż-nemu, tak też i w tym zeszycie tekst do efektownych obrazów wyszedł z pod pióra biegłej, słynnej powieścio-

pisarki Paula Marya Lacroma (szlachectwa niemieckiego de Egger), która się w ten sposób dała poznać jako powołana opisywaczka okolic, jako wielka znawczyni kraju i ludu Dalmacyi. Lacroma odbyła specjalnie w celu tych opisów podróż po całej Dalmacyi i robiła tam dokładne studia na miejscu. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiadomienie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Imieniny cesarskie** obchodzono d. 4 bm. w całej Austrii uroczystie. O godz. 9 odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich władz miejscowych.

— **Egzamina nauczycielskie** dla szkół z niemieckim i polskim językiem wykładowym rozpoczną się przed c. k. komisją egzaminacyjną w poniedziałek d. 8 listopada. Podania należyte zaopatrzone wniesć należy najpóźniej do d. 4 listopada na ręce komisji.

— **Z Czytelní ludowej.** W niedzielę, d. 10 października odbędzie się w Czytelní dla członków, ich rodzin i wprowadzonych przez nich gości Zabawa z tańcami Muzyka cieszyńska. Bufet na miejscu. Wstęp bezpłatny. Początek o godz. 7½. —

— **Na Dom Narodowy** złożyli: dr. Seidel Wacław w Niem. Lutyni 10 złr.; Rogaski w Gorlicach, połowa składki, zebranej na weselu u p. Freundla 11 złr. 76 ct.; Małecki Ludwik w Nowym Sączu 1 złr.; młodzież polska zakładów średnich w Cieszynie 4 złr. 22 ct.; ks. Dudek Tomasz w Boguminie 50 ct. i 1 markę; Koźdoń Paweł w Boguminie 50 ct.; Wałoszek w Boguminie 50 ct.; Kawulok w Boguminie 50 ct.; ks. Macoszek Antoni w Boguminie 50 ct.; Filasiewicz Hilary w Cieszynie 25 złr.; składka zebrana przez Józefa Wawrzyka u p. Borgera w Bażanowicach 4 złr.

— **Pierwszy śnieg** spadł w Cieszyńskim we środę d. 6 października. Zima zapowiada się jakoś za wcześnie. Ludzie mają jeszcze ziemniaki i kapustę w polu i gdyby zimno obecne dłużej potrwało, mogłyby zmarznąć urody w polu jeszcze będące. Rok ten dla rolników jest straszny; wiosna i lato dżdżyste a w jesieni śnieg spadł. —

— **Polskie gimnazjum.** Poseł dr. Danielak i towarzysze postawili we wtorek d. 5 bm. w radzie państwa wniosek domagający się upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Za poruszenie tej sprawy jesteśmy szczerze wdzięczni. *Silesia* pociesza się, że na upaństwowienie tegoż gimnazjum będzie musiał dr. Danielak czekać jeszcze przez długi szereg lat.

Przepowiednią *Silesii* nie zrażamy się bardzo, bo jej prorocтва nie wszystkie się pełnią. Na początku r. 1895, gdy była mowa o założeniu gimnazjum polskiego, drwiła sobie z nas *Silesia*, że jeszcze dużo wody w Olszy upłynie nim takie gimnazjum w Cieszynie powstanie, a już w tym samym roku w jesieni wbrew prorocтва *Silesii* gimnazjum otwarte zostało. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: p. Franciszek Antosz, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 1 złr.; p. Józef Polczyński, adwokat przysięgły w Warszawie jako członek założyciel 25 złr.; p. Teodor Kiczorowski 1 złr.; p. Gustaw Lewy, adwokat przysięgły w Piotrkowie 2 złr.; p. Maksymilian Poznański, adwokat przysięgły w Warszawie 2 złr.; p. Adam O. w Warszawie 2 złr.; składka na weselu p. Jana Buzka, gospodnego w Dolnej Lesznej z p. Ewą Wojnarówną 10 złr. 66½ ct.; z licytacji dwóch kawałków chleba przy powyższem weselu 26 ct.; składka zebrana przez gości „Besedy“ po polsko czeskim wiecu w Mor Ostrawie 21 złr. 26 ct.; część czystego dochodu z wieczornicy „Echa“ we Lwowie 27 złr. 65 ct.; p. Józef Bogocz, majster szewski w Cieszynie 1 złr.; wyjęte ze skarbonki kat. Kółka rolniczego w Gnojniku 50 ct.; składka zebrana przez p. nauczyciela Błkę przy pogrzebie w Górnej Lesznej 2 złr. 16 ct.; dr. Wacław Olszak w Karwinie: składkę zebraną w hotelu 4 złr. 20 ct.; grono urzędników i podurzędników c. k. kolei państwowych w Nowym Sączu 9 złr. 10 ct.; składka młodzieży akademickiej w Jurjewie zebrana w ciasnem kółku 15 rubli = 18 złr. 90 ct.; składka na weselu córki p. Franciszka Rakusa z Karolem Kiką w Niem. Lutyni 5 złr. 50 ct. —

— **Gimnazjum polskie w Cieszynie.** Jak w latach zeszłych, tak też i w tym roku podaje Dyrekcyja gimnazjum polskiego w Cieszynie do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów, że o postępach i zachowaniu się swych wychowanków mogą się dowiadywać w kancelaryi gimnazyalnej zawsze w niedzielę w następujących dniach od godziny 10 do 11, mianowicie: w październiku: 10, 24; w listopadzie: 7, 21; w grudniu: 5, 19; w styczniu (1898): 16, 30; w marcu: 6, 20; w kwietniu: 3, 24; w maju: 8, 22; w czerwcu: 12, 26. W Cieszynie, d. 28 września 1897. *Parylak Piotr*, kierownik. —

— **Zgromadzenie krajowego towarzystwa nauczycieli ludowych** odbędzie się w dniach 15, 16 i 17 bm. w Bielsku. Miasto wyda na cześć gości bankiet. Rozumie się, że głównym celem zgromadzenia będzie wystąpienie przeciw wnioskowi szkolnemu Ebenhocha, bo to przecież świetna sposobność, aby kościołowi katolickiemu przypiąć łatkę. —

— **Dla muzeum śląskiego** ofiarowali: p. Zawadzki w Warszawie: 5 biletów skarbowych z r. 1794, a mianowicie jeden na 100 złotych polskich, jeden na 25,

dwa na 4 i jeden na 5 groszy miedzianych; p. Henryk Bura, stolarz w Karwinie polską książkę modlitewną: *Książka Modlitewna dla Katolickiej Młodzieży szkolnej* iako też Dorosłej od pewnego Księdza Świeckiego diecezji Wraclawskiej austriackiego Cesarzkiego Krolewskiego Słońska za pozwoleniem duchowney i świeckiej Zwierzchności. W Cieszynie 1823. W Drukarni Tomasza Prochaski. Książka ta napisana jest, jak się sam autor w przedmowie wyraża: „we waszym polszczyźnie bliższym języku.“ Ten sam ofiarował 2 banknoty jednoguldenowe z r. 1882. —

— Na pomnik dla Miarki złożyli: p. Władysław Szybiński, dyrektor zimowej szkoły rolniczej w Cieszynie 50 ct.; ks. Antoni Macoszek, wikary w Boguminie 50 ct. —

— **Bezpłatna wypożyczalnia „Związku śl. katolików“** umieszczona w domu Dziedzictwa na Starym targu w Cieszynie, otwartą jest co niedziela od godz. 1 do 3 popołudniu. Zawiadowcą wypożyczalni jest obecnie p. Mrózek. —

— **Sprawozdanie z działalności bezpłatnej wypożyczalni „Związku śl. katolików“** w Cieszynie w pierwszych trzech kwartałach br. W styczniu było czytających 117, przeczytano 650 książek, w lutym 115 i 680, w marcu 105 i 525, w kwietniu 91 i 435, w maju 106 i 695, w czerwcu 97 i 447, w lipcu 54 i 208, w sierpniu była wypożyczalnia zamkniętą, w wrześniu czytających 33, książek przeczytano 130. Prze czytano dotąd od stycznia 3770 książek. Od otwarcia wypożyczalni w wrześniu 1895 r. aż do 1 października 1897 przeczytano ogółem 7034 książek. Czytających było z końcem września br. 227, książek posiada wypożyczalnia 596. —

— Dla bibliotek śląskich ofiarował p. Friedel, redaktor „*Głosu ludu śląskiego*“ 4 książki; p. S. B. w Warszawie 33 oprawnych książek. —

— **Wybory do komisji podatku zarobkowego** zostały już rozpisane. Zwracamy uwagę naszych czytelników na to, żeby przy wyborach tych wybierali ludzi uczciwych, niezależnych i bezstronnych. Komisye w mowie będące będą rozstrzygać o wysokości podatków przez poszczególnych ludzi płacić się mających. Ludzie, mający większe dochody, powinni większe podatki płacić, a rzeczą członków komisji będzie, aby właśnie podatek sprawiedliwie rozłożyli. —

— **Cieszyńskie starostwo** ogłasza w swym dzienniku z 5 października br., że w czasie od 13 do 30 października br. odbędzie się ograniczona klasyfikacja koni. Do tejże ograniczonej klasyfikacji koni nie należy jednak doprowadzać wszystkich zgłoszonych koni, lecz tylko te konie: 1) które przy ostatniej, w maju br. odbytej regularnej klasyfikacji koni uznane zostały jako zdadne; 2) które od dopro-

wadzenia do regularnej klasyfikacji koni w maju 1897 odbytej uwolnione były, o ile od tego czasu tytuł uwolnienia zgaśł; 3) które w gminie od tegorocznej regularnej klasyfikacji koni przybyły. Celem tej ograniczonej klasyfikacji koni jest, aby spowodować właścicieli koni, które przy tejże klasyfikacji uznane zostały jako zdadne, aby za dopłatą kwoty 10% nad cenę kupna dla remont, to jest za sumę 360, a wzgl. 390 złr., dobrowolnie zobowiązali się podaniem ręki i pisemnym kontraktem, mającym się im wręczyć, to jest tak zwaną kartą ewidencyjną, że dostawią swe konie zarządowi wojskowemu już przed mobilizacją w czasie, który kierownictwo wojskowe przez publicznie obwieścić się mające powołanie koni poda do wiadomości. Bliższe ogłoszenia skutecznią przełożeni gmin. —

— **Porządki na dworcu cieszyńskim.** Otrzymałszy następujące pismo: W dniach 14 i 15 zm. odesłałam rzeczy do Krakowa, napisałam fracht po polsku i razem z rzeczami odesłałam na kolej w Cieszynie, przez posłańca hotelowego, lecz żądano, abym sama przyszła, dając za powód, że nie mogą przeczytać, gdyż niewyraźnie adres napisano. Przyszedłam więc, przeczytałam i przetłumaczyłam dwóm młodzikom, którzy się zajmują wysyłką; mówiłam naturalnie po polsku. Jeden z nich odezwał się po niemiecku, mówiąc, że powinno się mówić po niemiecku, ale ja, chociaż umiem po niemiecku, nie chcę mówić tym językiem. Dalej zaczęli wyśmiewać, przekreślać imię osoby, do której adresowałam i moje nazwisko. Trwało to blisko godzinę i byłoby dłużej się ciągnęło, gdyby p. kasyer, grzeczny człowiek, nie był wdał się w to i sam nie załatwił tej sprawy. Tacy to są urzędnicy na kolei w Cieszynie. W ogóle tak samo w kolejowych restauracjach kelnerzy nie rozumieją po polsku, czy też nie chcą rozumieć. —

— **Z Jabłonkowa.** Dnia 17. października b. r. urządza „Czytelnia katolicko-ludowa“ w Jabłonkowie we własnej sali Wieczerek z następującym programem: Overtura. Gra na fortepianie. Macocha, obrazek dramatyczny ze śpiewami w 4 aktach, napisał Piotr Kołodziej. Początek o godzinie 1/2 8 wieczorem. Karty wstępne można nabyć przy kasie. Ks. Jeżek, prezes.

— **Z Nawsia.** Przed kilku dniami zdarzył się na pile arcyksiążęcej w Nawsiu straszny wypadek. Niejaki Sikora, robotnik zajęty przy piecu, spostrzegł jakąś wadę na górnej powierzchni pieca i chciał ją usunąć. Ponieważ ze ziemi nie mógł tego uczynić, przystawił sobie jakąś podstawkę, na którą chciał wyleźć. Podstawa ta jednak usunęła mu się z pod nóg i Sikora spadł na ziemię tak nieszczęśliwie, że noga wpadła mu do otworu pieca. W tym okamgnieniu zawarły się drzwi od pieca i Sikorze spaliła się noga na węgiel. Jak dowiadujemy się, życiu nieszczęśliwego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, zostanie jednak na zawsze

kaleką. Robotnicy piły nawsiańskiej należą do Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków, i mamy nadzieję, że Sikora otrzyma do śmierci należyte zaopatrzenie —

Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskiem gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie

Ceny na targu w Cieszynie dnia 2 paźdz.: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 60 ct.; żyta (72 kilo) 6 złr. 40 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 65 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 25 ct. — Masła kilogram — złr. 85 ct. Siara (100 kilo) 2 złr. 50 ct.

Kursa we Wiedniu d. 6 paźdz. Renta pap. 102.95; srebr. 102.05; złota 124.70; Listy zastawne zakładu kred. ziemsk. w Opawie 5% 100.50, 4% 99.25; Listy zast. galic. Tow. kred. ziemsk. 4% 97.50; Akcje kolei Koszycko-Bog. 192.00; Akcje kolei Lwowsko-Czern. 285.00; Losy państw. z 1854 r. 159.00; Losy państwowe z 1860 r. (500 złr.) 144.25; Losy państwowe z 1860 r. (100 złr.) 160.25; Losy Krakowskie 27.70; Losy Stanisławowskie 48.00; Losy czerwonego krzyża austr. 19.25; węgier. 10.00; Dukat 5.64. Marka pruska 58.75. Rubel papierowy 1.27.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Czeladnik szewski znający się doskonale w swym rzemiośle, to jest na szyciu polskich butów itd. zostanie zaraz na czas dłuższy przyjęty, jako też i czeladnik do wykonywania drobniejszych szewskich robót i jeden nceń u *Antoniego Guzura w Karwinie.*

Do sprzedania wielko-miejski dom nr. k. 80 w Strumieniu,

znajdujący się na rynku, jednopiętrowy, w najlepszym stanie, w którym się także poczta i król. pruski urząd cłowy znajduje, do jakiegokolwiek handlu stosowny, wraz z polem we wymiarze 12 hektarów.

Bliszej wiadomości udzieli: **Dr. Otto Hoffenreich**, adwokat w *Strumieniu.*

Dla fabrykantów cegieł.

Grunt obejmujący 66 austr. jochów z budynkami gospodarczymi, z czego 20 jochów ma 10 metrów grubą, zbadaną, bardzo dobrą, do wszystkich gatunków cegieł przydatną glinę, oddalony od Cieszyna tylko 12 minut, jest z wolnej ręki tanio do sprzedania. Bliszej wiadomości udzieli administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w domu pod „**ŻŁOTYM WOŁEM**“ na I piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

B. Grünbaum, kupiec w Cieszynie,

Rynek główny (plac Demla)

poleca Szanownym pp. gospodarzom i gospodyniom wiejskim swój

skład towarów bławatnych

jako to najlepsze i najładniejsze chustki, fartuchy, odzieżawaczki, materye na suknie i ubrania żeńskie, jako to: prost, rasz, meryno, galonki, żywotki, sznurki i w szyskie przybory, potrzebne przy weselach i przy pogrzebach i ręczy za najlepszy towar, umiarkowane ceny i rzetelną usługę.

Towarzystwo

Kredytowe i Oszczędności

w Białej

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5% Dyrekcyja.

Uwaga. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcyja na żądanie *bezpłatnie* kwitariusze wkładowe pocztowej kasy oszczędności (czek pocztowy Nr. 837.902), na które wkładki oszczędnościowe wolne od portorya przesyłać można.

Nowowynbudowana

gospoda gminna w Łyżbicach

jest do wynajęcia od **1 stycznia 1898** na czas 3 lat. Oferty, do których ma się dołączyć 150 złr. jako wadyum, mają być najpóźniej do 15 października br. do przedstawienia gminnego nadesłane. Warunki najmu mogą być przejrane u przeł. gminy.

A. Wałach, przeł. gminy.

Uczeń handlowy

z trzyletnią praktyką, z 5 klasą wydziałową, poszukuje miejsca w **handlu w Cieszynie**. Wiadomości udzieli: **Władysław Rudnicki, Szczucin, p. Szczucin, Galicya.**

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się
w Cieszynie

i ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie

Mieszka na *Nowem mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

Bezpłatnie dla każdego lwowski lub krakowski kalendarz na rok 1898 do wyboru.

Nadto inne książki bezpłatnie.

Goniec i Iskra z Wesołym Kurjerkiem

Czasopisma nierozłączne: powieściowe i humorystyczne ilustrowane.

Wychodzą cztery razy na miesiąc we Lwowie. Rok wydawnictwa XX. Serya wydawnictwa nowa ze zmienionym i powiększonym programem. Zawierają treść obfitą pożyteczną, patriotyczną, ciekawą, popularną, pouczającą, przyjemną, w *Kurjerku* zaś wesoła i dowcipna — a wśród niej powieści historyczne (z dziejów Polski) i obyczajowe, stanowią główną treść *Gonia* i *Iskry*. Prenumeratorowie roczni otrzymują bezpłatnie: kalendarz lwowski, lub krakowski na rok 1898, jaki sobie każdy wybierze, trzy zeszyty *Klejnotów humoru* polskiego i powieść M. D. Chamskiego: *Bez szczęścia*; półroczni: również kalendarz lwowski, lub krakowski do wyboru i powieść: *Bez szczęścia*; wszyscy zaś kwartalni prenumeratorowie otrzymują powieść: *Bez szczęścia*. Prenumerata *Gonia* i *Iskry* z *Wesołym Kurjerkiem* z przesyłką pocztową wyciąga rocznie 8 złr., półrocznie 4 złr., kwartalnie 2 złr. — Prenumerować można w każdej chwili bez względu na zaczęty kwartał lub miesiąc. Numera zaległe i z początkami powieści przesyłają się bez żadnej dopłaty natychmiast. Książki są gotowe i wysyłają się bezzwłocznie, zaś kalendarze po wyjściu z druku. Przy przesłaniu prenumeraty, należy zawiadomić, jaki sobie kalendarz prenumeratę wybiera. Prenumeratę należy przesyłać przekazami pocztowymi do: *Administracji Gonia i Iskry z Wesołym Kurjerkiem we Lwowie, ul. Kraszewskiego 23.*

Dr. Jan Michejda

adwokat w Cieszynie

donosi, że jego

kancelarya adwokacka

która dotąd znajdowała się przy ulicy Niemieckiej, odtąd znajduje się w przedłużeniu tej ulicy

przy ulicy Menniczej

(Münzgasse) naprzeciwko starych koszar w domu własnym pod nr. 4.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

BANK ROLNICZY

w Frysztacie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przyjmuje

wkłady na oszczędność

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hipotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami i na umiarkowany procent.

Dyrekcya

Banku rolniczego w Frysztacie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

F. Halfar.

Jan Matula.

A. Kasprzak.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, owadom kuchennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszynie i w wszystkich innych miejscach na Śląsku austr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszono plakaty „Zacherlin“.

Cena

a przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 16 października 1897.

Nr. 42.

Nędza włościan a postępowanie posłów.

Straszna nędza zaczyna się już wciskać drzwiami i oknami do chat włościańskich. Rolnicy wskutek złej wiosny i dżdżystego lata zebrali tak liche plony, że im takowe nie wystarczą nawet na wyżywienie. We wielu stronach skarżą się ludzie, że nawet tyle nie zebrano, ile wysiano i zasadzono. Najważniejszy artykuł żywności ludności wiejskiej, tj. ziemniaki, w tym roku wcale nie dopisały. Co nie zgniło w lecie, to wyniszczało teraz wskutek zimna, jakie nas z początkiem października nawiedziło. Na zasiew nie zostanie wieśniakom nic. A tu trzeba podatki zapłacić, bo jakbyś tego nie uczynił, to przyjdzie egzekucya. Czeladzi musi gospodarz również służbę wypłacić, bo ta się nie pyta i zresztą nawet nie jest obowiązana pytać się, czy gospodarzowi się na polu urodziło, i czy gospodarz ma z czego płacić. Gospodarz musi opłacić także procenta od swych długów. Rolnika bez długu mało gdzie można znaleźć, a wierzyciele ich również nie troszczą się o to, z kąd chłop ma brać pieniądze, ale domagają się bez miłosierdzia należnej im się zapłaty.

W tak strasznym położeniu oglądają się rolnicy nasi za doraźną a obfitą pomocą. Stan rolniczy jest podstawą państwa, bo rolnicy dają przecież państwu najwięcej rekruta, i dostarczają środków do życia wszystkim warstwom społeczeństwa. Wskutek tego zwracają się obecnie oczy wszystkich wieśniaków ku państwu, od którego domagają się pomocy. Żądaniu rolników powinien rząd uczynić zadość i ma święty obowiązek przyjść stanowi rolniczemu z pomocą i to nie tylko znaczną ale także i doraźną. *Bis dat, qui cito dat* (podwójnie daje, kto prędko daje), mówi łacińskie przysłowie. Rząd, wypełniając częściowo swój obowiązek, wniósł obecnie w radzie państwa projekt ustawy, którym domaga się przeszło dwumilionowego kredytu, aby sumą tą mógł choć w części przyjść z pomocą stanowi włościańskiemu.

Ten wniosek rządowy powinien był parlament natychmiast przyjąć i chyba tylko podwyższenia sumy zapomóg domagać się. Przed wyborami przecież wszyscy posłowie swym wyborcom złote góry obiecywali. Nie było ani jednego kandydata, któryby był nie przy-

rzekał, że będzie interesów swych wyborców jak najusilniej bronił. A teraz coś się dzieje? Niektórzy z posłów widać zapomnieli o przyrzeczeniach wyborcom czynionych, albo są tak bezczelnymi, że świadomie nie wypełniają tego, co swym wyborcom przyrzekali. Bo oto właśnie, kiedy rozpoczęto obrady nad wnioskiem rządowym co do zapomogi włościanom udzielić się mającej, kilku posłów wszczęło w radzie państwa burdy, za któreby ich, gdyby nie byli posłami, do kryminału pozamykano. Posłowie ci przezywali się jak najordynarniejszemi słowami; wyrzucali sobie familijne skandale a nawet rzucili się na siebie, i byliby się pewnie pobili, gdyby ich inni posłowie nie byli roztargali. Posłami tymi byli Iro i Gregorig. Obaj ci posłowie byli do tego na tyle bezczelni, że domagali się wyboru komisji, któraby zaszła burdę rozpatrzyła i co do niej winnym naganę udzieliła. Burda ta wraz z czasem, przez który trwały narady odnośnej komisji, zajęła cały dzień. Przez ten dzień wstrzymano obrady nad wnioskiem rządowym co do zapomóg, a komisya orzekła wreszcie, że obaj powyżsi posłowie zasłużyli na naganę. Burda powyższa, przez posłów w radzie państwa wyprawiona, nie dość że wstrzymała obrady nad wnioskiem, którego załatwienia cała ludność włościańska niecierpliwie wyczekuje, ale kosztowała nas oprócz tego 4 250 złr. wa., bo tyle za ten dzień wypłacono posłom z krwawego naszego grosza.

Lud zapamięta sobie dobrze burdy i obstrukcye, wyprawiane przez posłów w radzie państwa, i gdy przyjdą wybory, będzie wiedział, co ma myśleć o obietnicach tych ludzi, którzy teraz jako posłowie zamiast pracować dla dobra ludu, zachowują się w parlamencie tak jak w karczmie i wstrzymują wszelką dodatnią pracę przez skandaliczne swoje postępowanie.

Lud nie da się dłużej oszukiwać, ale wybierze sobie takich posłów, którzy z niego pochodząc, z nim czują i dla niego wszystko gotowi poświęcić. —

Szkolny wniosek Ebenhocha.

D. 2 października br. zgłosiła partya katolicko-ludowa przez posła Ebenhocha w izbie poselskiej wniosek w sprawie szkoły ludowej, na podstawie którego

zostałaby ustawa obecnie obowiązująca z d. 1: maja 1869 r., Dz. u. p. l. 62 w części zmienioną. Wniosek ten brzmi:

Wysoka izba zechce uchwalić:

1) Niniejszej ustawie będzie udzielone zatwierdzenie, zastrzeżone konstytucją.

2) Wzywa się rząd, aby uzyskał dla niej najwyższą sankcję. Co do strony formalnej, postanawia się, aby ten wniosek przekazano komisji szkolnej, wybranej z całej izby, a składającej się z 36 członków.

Ustawa, na mocy której zostaną zniesione §§ 1—5, 8, 21 i 35 ustawy z dnia 14 maja 1869 r., Dz. u. p. l. 62, odnoszące się do zasad nauczania w szkołach ludowych.

Za zezwoleniem obu izb rady państwa uważam za stosowne nakazać:

Art. I. Następujące paragrafy ustawy z dnia 14 maja 1869 r. l. 62 brzmieć będą w przyszłości:

§ 1. Szkoła ludowa ma za zadanie wychowywać moralnie dzieci wedle zasad ich religii, rozwijać ich umysł, wyposażyć je w potrzebne dla dalszego życia wiadomości i uzdolnienie i dać im podstawy, aby z nich stali się pożyteczni członkowie społeczeństwa.

§ 2. Każda szkoła ludowa, do której założenia lub utrzymania przykłada się w całości albo częściowo państwo, kraj lub gmina, jest zakładem publicznym i jako taka dostępną dla wszystkich dzieci.

W inny sposób założone i utrzymane szkoły są zakładami prywatnymi.

Co do konieczności rozdziału dzieci wedle religii lub narodowości, rozstrzyga ustawodawstwo krajowe.

§ 3. Przedmiotami nauczania w szkole ludowej są: religia, czytanie i pisanie, język wykładowy, rachunki w związku z nauką o formułach geometrycznych, najłatwiejsze do pojęcia i najpotrzebniejsze rzeczy z nauk przyrodniczych, nauka o przyrodzie, geografia i historia, z szczególnem uwzględnieniem kraju rodzinnego i jego konstytucji (*Mit besonderer Rücksicht auf das Vaterland und dessen Verfassung*), rysunki, śpiew, roboty ręczne dla dziewcząt, gimnastyka dla chłopców obowiązkowa, dla dziewcząt nadobowiązkowa.

Zakres, w jakim przedmioty nauczania mają być wykładane, ustanowiony będzie przez radę szkolną krajową, w porozumieniu z wydziałem krajowym.

§ 4. Plan nauczania w szkole ludowej, jakoteż wszystko, co odnosi się do jej wewnętrznego urządzenia, ustanawia minister oświaty za zgodą krajowych władz szkolnych i wydziału krajowego.

§ 5. Naukę religii zajmuje się i nad nią czuwa odnośna władza kościelna (przełożęństwo wyznaniowej gminy izraelickiej).

O ilości godzin, przeznaczonych na naukę religii, których ma być najmniej dwie tygodniowo, rozstrzyga

krajowa władza szkolna w porozumieniu z wydziałem krajowym, a tam, gdzie tego wymagają ustawy krajowe, także w porozumieniu z odnośną władzą kościelną (przełożęństwem wyznaniowej gminy izraelickiej).

O ile nauczyciele mają być wzywani do udzielania nauki religii, rozstrzyga ustawodawstwo krajowe w porozumieniu z odnośnymi władzami (przełożęństwem wyznaniowej gminy izraelickiej).

§ 8. Co do używania podręczników do nauki i czytania w szkole, rozstrzyga minister oświaty po wysłuchaniu opinii krajowych władz szkolnych, a za zgodą wydziału krajowego, gdzie zaś tego wymaga ustawodawstwo krajowe, także w porozumieniu z odnośnymi władzami kościelnymi (przełożęństwem wyznaniowej gminy izraelickiej). Wybór pomiędzy podręcznikami, uznanymi za dopuszczalne, czyni krajowa władza szkolna w porozumieniu z wydziałem krajowym.

§ 21. Obowiązek uczęszczania do szkoły rozpoczyna się ze skończonym szóstym rokiem życia i ma trwać w ogóle dla nauki codziennej przez lat ośm. Wszelkie dalsze uregulowanie trwania i sposobu uczęszczania do szkoły należy do ustawodawstwa krajowego. W szczególności zaś pozostawia się temu ustawodawstwu możność ograniczenia nauki codziennej w gminach wiejskich do lat sześciu lub siedmiu. W takim jednak razie ma być ustawodawczo zastrzeżoną nauka uzupełniająca w przeciągu jednego roku, względnie lat dwóch. Ustawodawstwo krajowe może tę naukę uzupełniającą (szkoły niedzielne itp.) przedłużyć aż do szesnastego roku życia.

§ 35. Ciało nauczycielskie składa się z dyrektora, który zarazem prowadzi szkołę ćwiczeń, i dwóch lub czterech nauczycieli starszych, nauczyciela religii, oraz odpowiedniej ilości nauczycieli młodszych. Mianuje ich minister oświaty na przedstawienie ternu, przedłożonego przez władze szkolne krajowe, które porozumiewają się co do tego z wydziałem krajowym. Nauczycieli religii mianuje najwyższa władza kościelna, w której obrębie znajduje się odnośna szkoła. Nauczyciele szkoły ćwiczeń obowiązani są pracować jako nauczyciele młodszy przy wykształceniu kandydatów stanu nauczycielskiego.

Artykuł II. Ustawa ta zacznie obowiązywać z początkiem roku szkolnego po jej ogłoszeniu.

Artykuł III. Powierza się memu ministrowi oświaty i wyznań przeprowadzenie tej ustawy.

Przeciw temu wnioskowi wystąpiły oczywiście przede wszystkim piśmida żydowskie, twierdząc, że przez ten wniosek nasze szkolnictwo dużoby ucierpiało. My jednak nie podzielamy tego zdania, jakoby wniosek Ebenhocha, gdyby się stał ustawą, mógł wyrzucić szkodliwy wpływ na szkolnictwo. Co bowiem zamierza wniosek w mowie będący?

Oto tego przede wszystkim, aby dzieci były wy-

chowane według zasad swojej religii, aby „sejmy krajowe otrzymały prawo decyzji co do potrzeby rozdziału dzieci w zakładach podług wyznania, lub narodowości”; plany nauki czyni zależnymi od zgody wydziału krajowego w danym kraju, nadzór nad nauką religii katolickiej oddaje w ręce władz kościelnych, przyznaje władzom krajowym prawo powiększania liczby godzin religii, ogranicza prawa świeckich nauczycieli do udzielania nauki religii, zaprowadza ostrożności co do doboru podręczników, daje sejmom prawo do regulowania w granicach 8 lat długości i rodzaju obowiązku szkolnego, wreszcie odnośnie do seminariów nauczycielskich ogranicza ministeryjne prawo mianowania nauczycieli do obowiązku uwzględniania terna, ułożonego przez władze krajowe, a władzom kościelnym daje przywilej mianowania w tych zakładach katechetów! Gdzież tu jest cokolwiek, na coby się nie mógł zgodzić lud katolicki lub ktoś strzegący jak oka w głowie swoich autonomicznych przywilejów! Gdzież tu jest cokolwiek, coby się sprzeciwiało rzetelnie pojętemu rozumowi. Ludność katolicka musi bardzo stanowczo wymagać od swoich posłów, aby ten wniosek jak najenergiczniej poparli, już dla samej jego wartości i ważności dla nas, cóż dopiero, kiedy od tego poparcia zależeć mogą losy słowiańskiej ludności tego państwa, widzącej dla siebie przyszłość jedynie z sojuszu z katolikami niemieckimi, jedyną partią, stojącą w Austrii na stanowisku równouprawnienia narodów! A zresztą wiadomą rzeczą jest, że religijne wychowanie młodzieży jest podstawą moralności a moralność podstawą dobrobytu.

W sprawie wychodźstwa do Ameryki

czytamy w galicyjskich gazetach bardzo trafne uwagi, oparte na badaniach austro-węgierskich władz konsularnych, które niniejszem podajemy do publicznej wiadomości:

Studia austriacko-węgierskich władz konsularnych w Ameryce wykazały, że do wychodźstwa z Galicji i Śląska namawia po większej części cała sieć agentów w nierzetelny i tajny sposób ku wielkiej szkodzie ludności wieśniaczej.

Żyd wiejski jest wszędzie pierwszym pośrednikiem. Opowiada on w karczmie cudowne bajki o Ameryce; zdumieni wieśniacy, po większej części młodzi ludzie obojej płci, zachęcani temi obietnicami, objawiają chęć popróbowania zaraz szczęścia w tym nowym kraju, poczem on im natychmiast swoją bezinteresowną pomoc przyrzeka, ale za to żąda bezwarunkowego milczenia. On podsuwa włościanom myśl, że władze nie chcą w niczem pomóc stanowi włościańskiemu i zakazują emigracyi wieśniakom, obowiązany do służby wojskowej. Ale on jako prawdziwy przyjaciel ludu, postara się o środki i sposoby, aby im do szczęścia dopomógł.

Plan z chcącymi wywędrować układa potajemnie, bierze od nich pieniądze za pośrednictwo w wysokości zależnej od ich majątku i naznacza dzień do odjazdu. Odprowadza wieśniaków aż do najbliższego miasta prowincjonalnego albo najbliższej stacji kolejowej i tam oddaje ich w opiekę swego przyjaciela, który się również za nimi ujmuje. Ten umieszcza ich w swoim domu i zaopatruje w żywność, jak długo może, w każdym razie za dobre pieniądze. Potem odprowadza ich znowu na dworzec kolejowy i kupuje im bilety zwykle za ceny, które przewyższają rzeczywiste koszty.

Biedni ludzie płacą jednakowoż chętnie, bo myślą, że za te bilety pojedą do Ameryki. Jakież wielkie jednak ich rozczarowanie, gdy się pod koniec swej podróży znajdują dopiero w Wiedniu na dworcu kolei północnej i nie mogą sobie poradzić. Ale i tu znajduje się zaraz przyjaciel, który do nich po polsku przemówi. Wie on dobrze, że oni chcieliby jechać do Ameryki — niech się zatem tylko oddadzą jego opiece, a wkrótce ujrzą ziemię obiecaną.

Ten „pan” zaprasza ich do pobliskiego hotelu. Tam przyjmuje ich właściciel hotelu, który zwykle jest zarazem pokątnym agentem wielkiej firmy emigracyjnej Missler et Krimert w Nowym Jorku.

Po większej części nie mają ci ludzie po przybyciu do Wiednia ani centa. Ale nawet ta okoliczność nie stanowi przeszkody do dalszej podróży. Mówią im, że podróż z Wiednia do Nowego Jorku będzie kosztowała najmniej 100 złr. Jeżeli tę kwotę złożą, to będzie wszystko załatwione. — Chłopi wysyłają też natychmiast na koszt agenta telegram do domu po pieniądze. Rodzina sprzedaje ostatnią krowę, aby swoim krewnym utorować drogę do szczęścia. Pieniądze przychodzą zwykle w kilku dniach.

Tymczasem agencja żywi wieśniaków jak najdłużej i liczy sobie za to wysokie koszty.

W końcu przybywają do Hamburga albo Bremy. Tu także znajdują się przyjaciele. Oczekują ich już na kolei i prowadzą do jednej z licznych jaskiń hotelowych tego portowego miasta.

Tam zatrzymują ich znowu stosownie do stanu ich kasy przez jeden do dziesięcin dni, poczem w końcu bywają pomieszczeni pod pokładem jednego z wielkich parowców transoceanicznych. Wielu myśli, że jadą do Nowego Jorku. Oni atoli przybywają do południowej Ameryki, gdzie ich czeka niechybna zguba.

Inni przybywają do jednego z południowych portów Stanów Zjednoczonych, gdzie zazwyczaj pracują zamiast murzynów przy plantacjach. Dostają oni wprawdzie ziemię, spłacalną ratami, ale jej uprawiać nie są w stanie, bo są to puszcze leśne w febrycznym klimacie. Nagle też zostaną emigranci bez dachu.

Iluż to z tych nieszczęśliwych przybyło po dłu-

giej pieszej podróży z południa z dziećmi i żonami o kiju żebraćym do konsulatu i prosiło ze łzami, aby ich do domu odesłać. Ci, co do Nowego Jorku przybyli, mają stosunkowo lepsze widoki. Mimo podstępów i chciwości tamtejszych agentów znajduje jednak wielu z nich zatrudnienie w okręgach przemysłowych Stanów Zjednoczonych. Środki do życia są tu jednak tak drogie, że im nawet z wysokiej zapłaty bardzo mało pozostaje.

Tym rodzajem wychodźstwa zajmują się najczęściej agenci emigracyjni F. Missler i Krimert w Nowym Jorku, którzy tak w Bernie, jakoteż i w Wiedniu mają swoje publiczne i tajne agencje. Wiedeńska jest protokołowaną jako „F. Missler“ (IV Luisengasse Nr. 29). Posiada ona rozgałęzione stosunki w Galicyi i Śląsku i agentów, którzy jej napędzają ludzi w powyżej opisany sposób.

Przyniosłoby to bardzo wielką korzyść dla naszego ludu, gdyby czuwano pilnie nad podziemną robotą tej bandy agentów w Galicyi i w Wiedniu. Ciągłe i surowe policyjne dogłębienie dworca kolei północnej, oraz wykrywanie tajnych agencji i kryjówek hotelowych w Wiedniu byłoby najlepszym środkiem, by ten osobliwy handel ludźmi usunąć. Również byłaby może wskazaną kontrola nad emigrantami w Bremie przez umyślnie do tego powołane organa. My z naszej strony odradzamy wszystkim stanowczo szukania szczęścia za morzem. Lepszy wróbel w klatce niż kanarek na dachu; lepiej na naszych śmieciach siedzieć, choćby o głodzie i chłódzie, niż puszczać się w daleki świat na zupełnie niepewny los. —

Życie i śmierć biednej góralskiej dziewczyny.

Obrazek z naszych gór. — Skreślił G.

Zbliżał się dzień św. Alojzego, tego niewinnego młodzieńca, patrona naszej młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. W jednej z naszych wielkich górskich gmin stoi pod drogą chatka. Około chatki podnoszą się smukłe jawory i jasiony. Poznać, że nasi górale potrzebują paszy dla swego bydełka. Biorą paszę, gdzie ją Pan Bóg stworzył. Widząc, że ich bydełko nie gardzi ani liściem drzew, więc i drzewa muszą swoją ozdobę w lecie ofiarować dla żołądków bydełka. Góral mówi, że bucznik, jawornik i jasionnik zdrową są paszą dla bydła i obrzyna rokrocznie jasiony i klony około swej chaty i na drogach rosnące z liścia; liście suszy, przymiesza do siana; i siana więcej dla licznego dobytku i siano też jest zdrowsze. Widzisz ztedy kochany rodaku, po naszych górach często w letniej porze drzewa swej ozdoby огоłocone, jak gdyby ich żarłoczna gąsienica była przysiadła a ogryzła.

Jasiony i klony przy naszej chatce góralskiej były podobnie огоłocone. Lecz tu była jeszcze inna przyczyna. Miał nowy obywatel przybyć do chatki, trzeba

mleka więcej, więc niechaj krowy lepszą strawę dostaną, niechaj jasiony i klony swoje liście też ofiarują dla nowego obywatela!

Chata — góralska; komina nie masz. Nacóż trzeba kominą! Pierwej ludzie po całej naszej laskiej i wałaskiej ziemi kominów nie mieli, a jakie to były chłopcy jak buki! Teraz kominy i kominki; nalepy znikają, blachy się mnożą i w naszej góralskiej chacie. A ludziom i wzrostu i życia i zdrowia wciąż ubywa. Dym się z góralskiej chaty ciśnie przez odchyłone drzwi do pola, umyka szczelinami i oknami w strzesze. Człowiek z miasta by myślał, że się chata pali, tymczasem ludzie nasi sobie gotują na nalepie we wielkim kociołku swój obiad, a dziatwa czeka na ławach się tuląc, skoro mameczka coś na drzewianej miseczce poda. Drewniana miseczka? ach co to! nie takiego! chociaż dzieciak upuści, chociaż wodzianeczka się wyleje, chociaż dzieciak niebaczny coś oberwie, miseczka się na nowo umyje, nie stłukła się a dzieciak lepiej uważa, boby drugi raz niczego nie dostał.

Izby naszej góralskiej nie trzeba wcale bielić. Dym powałę i górne części ściany tak pobarwił, iż najbieglejszy malarz tegoby nie potrafił. Na odpust lub na kiermasz około nalepy się obieli a wtedy wielkie święto będzie. Kiedy świetlica taka kagankiem oświetlona, myślałbyś kochany rodaku, że nad tobą i około ciebie same czarne zwierciadła wiszą, w których światło kaganka stokrotnie się odbija.

Nie widzisz tu na ścianach żadnych ozdób, oprócz blaszannego lub glinianego żegnaczką, który u drzwi wisi, i trzeba co tydzień wody święconej dolewać; boć nasi górale lubią się często przeżegnać z pobożnością i święconą wodą pokropić, aby ich Pan Bóg na niebezpiecznych górskich ścieżkach od jakiego nieszczęśliwego przypadku zachować raczył. Światowiec powie, „ach to zabobon, woda jedna jako druga, a poświęcenia na wodzie ani nie znać ani nie czuć. Na co tam żegnaczkil“ Nasz ludek jednak powie „nie zaszkodzi na Boga wspomnieć, w którego rękę życie nasze spoczywa; nie zaszkodzi święconą wodą się przeżegnać, owszem często pomoże, bo człowieka baczniejszym i przezorniejszym uczyni, a Pan Bóg swej łaski nie poskąpi.“

Widać w świetlicy tylko ławy dokoła, a na ławach żarna stoją, na których ikrzyca i owies się miele na pokarm. Na ławach też różne domowe narzędzie i kożuch położony, aby komuś z mieszkańców w nocy za poduszkę służył. Pod powalą wiszą na drążkach polanki, z których się szczyppy drą, wiszą i gontki, z których się szendzioł robi, aby pokryć chatę, albo tam dalej na równinie go spieniężyć. Nasi górale nie mają słomą krytych chatek, tylko gontem, o tyle też ich chaty piękniejsze. Widzisz też pod powalą łenkocie suszące się; kołodzieje z daleka pytają się o naszych

łenkociach, czy dobrze wysuszone. Niejeden panaczek, który się w powozie rozpościera i konikami pięknymi jedzie, ani nie wie, że drzewo jego powozu w górach naszych urosło, a w takiej góralskiej świetlicy jakiś czas schnęło, aż się dostało do rąk kołodzieja, który je tak pięknie obrobił.

Lecz nie myśl sobie, że nasz góral nie ma żadnej izdebki obok swej zadymionej świetlicy! Myliłbyś się. Popatrz się wieczorem. Kiedy ogień na nalepie już gaśnie, lub gospodyni go przeżegnawszy, wodą zalała, kiedy kaganek na świeczniku drewnianym dogorywa, to w świetlicy dziatwa większa, zmówiwszy się z rodzicami wieczorne pacierze, lega na ławach wzdłuż ściany. Niekiedy tylko stary kozuch ojca cała pościel, niekiedy własna sukienka tworzy przykrycie, a pod głową albo ręka, albo mameczka jakąś łoktuszę podłożyła, aby bardzo nie uciskało. Ach jak smacznie się śpi. Popatrz się ty, któremu z pierzyn tylko głowę widać, popatrz się na to młode pokolenie górali, jak szczęśliwie sobie śpią, zazdrościłbyś im tego snu. Anioł stróż się nie pyta, czy to góralska, czy to jaka pańska dziecina. On się nie pyta, czy to w zamku, czy to w dymnej chatce; on wszędzie stoi na straży, gdzie potrzeba. A wierzaj mi, że często anioł stróż chętniej bieży do świetlicy zakopconej, niż do izby zapachem przepelnionej, w której wszelka wygoda się pokazuje, gdzie jednak rzadko zobaczysz jakiś krzyżyk lub jakiś różanieczek lub obrazek.

A gdzież ojciec, gdzież matka? Oj ci sobie poszli do komory. Tam się nie wędruje dym, tam też pieca nie masz, tylko ciepła ściana świetlicy ogrzewa komorę. Tam znajdziesz schludne łóżka, schludną pościel; tam zobaczysz na ścianach obrazki i posążki kupione lub rzeźbione przez samouka, tam zobaczysz często niemały dostatek. Tak nasz góral nie politowania godzien, owszem nigdzie tak szczęśliwie się nie mają jak po między swemi górami, w owej dymnej chatce. Czy to nie widzisz górali naszych, którzy z jakiejbądź przyczyny dostali się do doliny, jako oni z tęsknotą poglądają na swoje gronie, a nieszczęśliwymi się czują, gdyby swoje gronie i swoich znajomych nie mogli odwiedzić. Witkowice mają mnóstwo górali pomiędzy robotnikami swemi. Pracują, aby zapracowali grosz, a z zapracowanym groszem wrócić pomiędzy ulubione góry swoje, a tam sobie sposób do wyżycia swego ulepszyć i gospodarkę otworzyć. Jeżeli góral ciągnie do domu za jego górami, jeszcze z niego dobry człowiek. Rzadko zaś się dzieje, że góral zapomniawszy zupełnie na swe góry zostałby pocziwym człowiekiem! Kiedy góralowi na dolinach piękne życie się uśmiecha on nigdy nie zapomina na swe góry, on góry swoje więcej lubi niżeli my nasze doliny urodzajne.

Lecz za dalekośmy się posunęli. Szanowni czytelnicy jednak przebaczą. Mówiłem, że dzień św. Alojzego

nadchodził. Jest wtedy w górach najpiękniejsza pora. Nietylko buczyny, brzeziny górskie wtedy w najpiękniejszej zieleni ale i smereczyny świecą ciemno-zieloną barwą. Wszystkie grapy i urwiska pokryły się liściem różnych krzewów, a górskie łąki i pola kołyszą się podnoszącym się zbożem i trawą, tylko chodniki skaliste świecą się ciemno-szarą barwą.

Rano niezwykle ruch w naszej górskiej chatce. Słońce ledwie szczyty blizkich gór oświeciło, już się kłęby dymu przeciągały z szczytu naszej chaty i z pół otwartych drzwi. Krowy czuły zapach ziół blizkich i odzywały się radośnie w chlewie z chatą połączonym. Góral z bydełka żyjący nie może się od swoich krów i owiec oderwać i kiedy owce na szalasach, on tęskni za nimi, a odwiedza je często, na krowy często w chlewie i na polu zagląda.

Pokazały się dwie świeże twarze z chaty. Małeńka dziewczynka góralka ta ma w ręku chustkę, którą sobie dopiero na łące na głowę zawiąże, sukienka sprosta, koszulka z płótna góralskiego. Za nią starszy chłopczyk. Spodenki płócienne, na pasku, koszula góralska, czapka w jednej a biczyk w drugiej ręce to całe ubranie. Biegli puścić krowy na paszę. Lecz coś sobie szepcą, a na twarzy widać niewinną radość. Chłopczyk siostrze szepce „mamy młodzientką siostrzycę“ a siostra zadziwiona patrzy, czy ona nie jest siostrą, czy to trzeba jeszcze siostry; lecz też się cieszy nad swoją nową siostrą, której jeszcze nie widziała. Za chwilę pasterz i pasterka zniknęli z oczu. Tylko słysząc z łąki dźwięk dzwonka krowiego, a radosne wykrzyki i śpiew drobnych pasterzy.

(C. d. n.)

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 września do 1 października 1897.

W miesiącu wrześniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1337 złr. 10½ ct. Wydatki zaś wnuosiły 1130 złr. 25 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.581 złr. 97½ ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 8052 złr. 78 ct.

W Cieszynie, dnia 13 października 1897.

Ks. Józef Londzin,
sekretarz.

Ks. Monsignore Świeży,
przewodniczący.

Gospodarstwo i przemysł.

Lekarstwo domowe. Zakażenia, czyli zatrucia krwi można się łatwo nabawić i przy najmniejszej ranie. Jest jednak na to dobry środek domowy. Skoro kto się zarznie nożem nieczystym, zrani zardzewiałym gwoździem, wypali sobie ranę w skórce siarką od zapalki

itd., a uczuje boleści w ranie, w około której ciało zaraz napuchnie, wtedy niech obkłada ranę kwaśnem mlekiem lub maślaną, aż ból ustanie. Należy jednak obkłada często zmieniać, aby były wciąż chłodne. —

Nadzieja lepszej przyszłości rolników europejskich. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej pojawiło się urzędowe sprawozdanie o stosunkach rolniczo-handlowych pomiędzy Ameryką północną i Azją. Wywóz mąki amerykańskiej do Japonii, a także i do Chin, wzrasta ciągle i jest wszelka nadzieja, że dojdzie z biegiem czasu do rozmiarów olbrzymich. Pochodzi to stąd, że Japonia, która dąży do osiągnięcia znaczenia kraju przemysłowego podobnie jak Anglia, nie może zwiększyć produkcji pszenicy, której potrzebuje coraz to więcej, a że cywilizacja Chin nie da się wstrzymać, musi i tam nastąpić większe zapotrzebowanie pszenicy. Według powyżej wymienionego sprawozdania amerykańskiego, jest wszelka nadzieja, że Stany Zjednoczone będą mogły skierować z czasem swój wywóz pszenicy w postaci mąki do Azji, a „*Pester Lloyd*“, poświęcając w sprawie tej obszerniejszy artykuł, liczy się z nią zupełnie na seryo i pobudza swoich ziomków do wywozu mąki węgierskiej do Japonii i Chin, co nie może tworzyć trudności, jeżeli się zważy, że mąka węgierska znalazła sobie zbyt w Brazylii. Jest to wiadomość tak wielkiego znaczenia, że może ona rzeczywiście napełnić rolników europejskich nadzieją lepszej przyszłości. Węgrom zaś nie można tym razem odmówić uznania za ich skrzętność handlową, bo działają wprost na korzyść Galicyi i Śląska. —

Środki przeciwko gniciu ziemniaków. Po tegorocznych latowych ulewach, spodziewać się można, że ziemniaki będą gnić w daleko wyższym stopniu, niż w innych latach. Według dzisiejszych wiadomości naukowych, pojawiają się na bulwach kartoflanych rozmaite pasożyty i grzybki, oprócz znanego grzybka „*Phytophora infestans*“, powodujące rozkład i gnicie bulw. Wiele z tych pasożytów pozostaje w ziemi i zanieczyszcza rolę, powodując gnicie przyszłych plantacyi, mianowicie, jeżeli przy wybieraniu, chore kartofle pozostawia się na polu. Dlatego profesor dr. Frank zwraca na to uwagę, w doniesieniach niem. Towarzystwa gospodarczego i poleca: chorych ziemniaków nie pozostawiać na polu, tylko osobno je zbierać i z pola usuwać, aby chore bulwy nie były rozsadnikami przyszłej zarazy. Nabolałe kartofle nie są zupełnie bez wartości i można je korzystnie zużyć na paszę, przez parowanie przy wysokiej ciepłocie, przez co następuje desinfekcja, czyli zniszczenie zarazków. —

Jura i Jánek.

Jura. Jániczku, ludzie strasznie narzekają na niedostatek.

Jánek. Nie dziwota. W czasie wiosennym i letnim deszcze padały, a z początkiem października śnieg spadł.

Jura. Rolnicy skarżą się, że im siana zgniły na łąkach, i że nie będą mieli o czem statku przetrzymać.

Jánek. A czy myślisz, że będą mieli oni sami co jeść?

Jura. Mówiono mi też, że zboża ludziom dużo zgniło na polu, a to, co zebrali, strasznie mało sypie i nawet na nasienie nie wystarczy.

Jánek. A ziemniaki też się nie podarzyły.

Jura. Takiego złego roku nikt nie pamięta. Ziemniaki tak nie dopisały, że ludzie nie zebrali nawet tyle, ile zasadzili.

Jánek. To będzie straszny głód panował.

Jura. Já też tak myślę, chyba by rolnikom rząd przyszedł z pomocą.

Jánek. Rząd má jak najlepsze chęci, ale kiedy posłowie zamiast radzić o naszej biedzie, to ci se znowu zaczęli nadawać do szubrawców.

Jura. Słyszalech, że rząd domaga się kilka milionów dla biednych rolników.

Jánek. To prawda i wniósł ci rząd w tym celu w radzie państwa odnośny wniosek.

Jura. No to taki wniosek powinni wszyscy posłowie natychmiast przyjąć.

Jánek. Já też tego byłem zdania; ale my inaczej myślimy a posłowie niektórzy inaczej.

Jura. Czy może znowu ten Wolf co bruździ?

Jánek. Wolf już kapkę ucichł, ale inni chcą się teraz tak jak Wolf wsławić.

Jura. A jak się ci posłowie nazywają?

Jánek. Iro i Gregorig.

Jura. A cóż oni tam wyprawiali?

Jánek. Iro wyrzucił Gregorigowi, że kajsik w kafehauzie polewał dziewczuchy sodową wodą, a za to Gregorig nadął Irowi do szubrawców.

Jura. To mi ładni posłowie.

Jánek. Nie koniec na tem, bo potem chcieli ci się po pyskach bić.

Jura. Takich bezczelników najlepiej z rady państwa wypędzić.

Jánek. I já tak myślę, bo za cóż ci ludzie z naszej krwawicy pobierają 10 zlr. dziennie.

Jura. Jak jábym kogo sprzeżywał, to mnie do kozy zamkną, a ci posłowie za przezywanie dostają jeszcze dopłacone.

Jánek. Jak przyjdą wybory, będziemy wiedzieli, jak z tymi ptáskami postąpić. —

Przegląd polityczny.

Anstrya i Węgry. Rada państwa po ukończeniu debaty nad zapomogą dla powodzian, rozpoczęła wczoraj

raj rozprawy nad oskarżeniem ministrów Badeniego i kilku innych. Przemawiał najprzód za oskarżeniem Wolf, który stosunkowo dosyć nmiarkowanie mówił. Następnie przemówił hr. Badeni, wykazując, że tajny okólnik do urzędników i zakaz wiecu w Chebie nie mieszczą w sobie niczego, coby się mogło sprzeciwiać konstytucji i zobowiązującym ustawom. Po kilkudniowych debatach wniosek o postawieniu ministrów w stan oskarżenia z pewnością odrzucony zostanie, a ludność zapłaci kosztą nierozsądnej hecy, urządzanej przez Niemców. —

— Stronniectwu Schönerera źle się powodzić zaczyna. Jeden z nich, Iro, był zmuszony złożyć swój mandat. Rzecz się miała tak. Iro zarzucił posłowi Gregorigowi niehonorową sprawę. Na to krzyknął Gregorig: tchórzliwy gałganie. Osobna komisya stwierdziła, że Iro powiedział Gregorigowi brzydką potwarz mieszczące słowa, a mimo to Iro twierdził pod słowem honoru, że słów tych nie wypowiedział. Ponieważ wszyscy byli zdania, że Iro słowa te wypowiedział a oprócz tego dr. Lueger w mowie swojej przeczesał porządnie całe stronniectwo Schönerera a przede wszystkim posła Iro, zarzucając mu różne brzydkie sprawy, musiał Iro złożyć swój mandat. Jednego krzykacza ubędzie więc w parlamencie Schönerer zaś tak bardzo się zgniewał, że zażądał urlopu na jeden miesiąc. Obstrukcyja więc słabnie, i kto wie, czy po popełnieniu jeszcze jednego takiego głupstwa nie podda się zupełnie. —

— W stosunku wzajemnym między naszą połową monarchii a Węgrami wytworzyła się z biegiem czasu u naszych węgierskich sąsiadów szachrajaska praktyka, która nieobliczalne szkody przynosiła przemysłowi młynarskiemu i całemu rolnictwu w Austrii. Jak wiadomo, istnieją w Austro-Węgrzech cła na zboże, przywożone z zagranicy, a mają one na celu ochronę rolnictwa krajowego. Istnieje atoli rozporządzenie cesarskie, wydane jeszcze w dawnych czasach, tudzież ustawa wydana przez sejm węgierski, które orzekają, że jeżeli produkta surowe sprowadzone bywają z zagranicy celem uszlachetnienia ich w kraju, a następnie wywiezienia znów za granicę, w takim razie cło opłacone od tych produktów surowych bywa zwracane, wszelako z tem zastrzeżeniem, że przedłożony zostanie niezbity dowód, iż fabrykat wyrobiony w kraju i wywieziony za granicę, sporządzony został istotnie z dowiezionego z zagranicy surowca. Otóż na podstawie tych rozporządzeń, tudzież dzięki poparciu rządu węgierskiego, urządziły młyny węg. przemysłnictwo zboża zagranicznego na ogromną skalę i zarabiały na tem przez lat szesnaście wielkie sumy. Sprowadzały one pszenicę z Rosyi i Rumunii w ogromnych ilościach pod pozorem, że wyrobią z niej mąkę i wywiozą za granicę. Rząd węgierski patrzył przez palce na to, że to sprowadzane zboże było tylko

komedia, fortelem, obliczonym na zrujnowanie rolnictwa i młynów w Austrii i jakkolwiek węgierskie młyny z węgierskiego zboża wyrabiały mąkę i wysyłały za granicę, mimo to rząd zwracał im w całości cło zapłacone za zboże sprowadzone, a nadto na te należności celne udzielał im milionowego kredytu. Korzystając z takich ulg, sprowadziły młyny węgierskie w ostatnich czasach wedle urzędowych wykazów statystycznych samej pszenicy w ostatnim dziesięcioleciu jedenaście milionów cetnarów metrycznych. Otóż licząc cło 1 złr. 80 ct. od cetnara i ulgi taryfowe przyznawane przez rząd węgierski młynarzom, a wynoszące 40 ct. na cetnarze, widzimy, że młyny węgierskie dzięki tej niesumiennej praktyce miały pszenicę o 2 złr. 20 ct. na cetnarze taniej, niż młyny austriackie, dzięki czemu mogły dowolnie spekulować na zniżkę lub wyżkę zboża i zasypywać Austryę swoją mąką. Uczciwi ekonomiści obliczają, że przez to szalbiersze postępowanie młyny węgierskie obniżały od lat 16 cenę pszenicy w Austrii, co najmniej o guldena na cetnarze, a ponieważ sprzęt pszenicy w Austrii wynosi rocznie około 50 milionów cetnarów, przeto krzywdziły austriackich rolników corocznie na 50 milionów, a w ciągu lat 16, przez które trwa to oszukiwanie, skrzywdziły ich na 800 milionów reńskich. Jak ciężko zaś pokrzywdzeni zostali młynarze austriaccy, dowodzi najlepiej ten fakt, że skutkiem tych praktyk przywóz mąki węgierskiej do Austrii wzrósł z 1½ miliona na 6 milionów cetnarów rocznie. To też mnóstwo młynów w Austrii pobankrutowało, a reszta, których jest 25 000, czeka jak zmiłowania Bożego, aby raz przecież położono koniec tej zabójczej a niesumiennej konkurencji. Miało to nastąpić przy odnowieniu ugody z Węgrami, rząd austriacki postawił jako jeden z głównych warunków, ażeby ten krzywdzący Austryę „obrót mlewem“ na Węgrzech zmieniono, na co rząd węgierski po długich targach i po otrzymaniu sowitych wynagrodzeń nareszcie się zgodził. Tymczasem w tym roku ugoda stała już nie przyjdzie do skutku i trzeba będzie prowizorycznie przedłużyć ją na rok jeden lub dwa. Owoż rząd węgierski domaga się, ażeby jak długo trwać będzie tymczasowe przedłużenie terażniejszej ugody, zachowane zostały także terażniejsze praktyki celne z młynami węgierskimi. Gdyby parlament austriacki zgodził się na to, zabiłby tem przemysł młynarski i zadałby nowy cios naszemu rolnictwu, to też posłowie powinni jak jeden mąż wystąpić przeciw temu żądaniu młynarzy węgierskich. —

Prusy i Niemce. Senat trybunału admin. zajmował się 5 bm. sprawą p. Dąbrowskiego z Bytomia, który wytoczył proces prezesowi regencyjnemu w Opolu za to, że tenże nakazał rozwiązać zebranie polskie, ponieważ na niem obradowano po polsku, a dozorujący policyant po polsku nie umiał. Na termin rząd posłał swego komisarza, który obstawał przy tem, że rząd ma

prawo rozwiązywać polskie zebrania w podobnych warunkach. Komisarz rządowy powoływał się na to, co już minister von der Recke powiedział, że może Polacy nie dążą do oderwania się od Prus, ale dążą do zmiany konstytucji pruskiej, urządzając się podług swego interesu ze zebrań. Trybunał nie powziął na posiedzeniu żadnej uchwały i wyrok nadesłano obustronem później na piśmie. W Berlinie jest podobno mniemanie, iż trybunał administracyjny przychylił się do wywodów komisarza rządowego. Nastąpiłyby ładne czasy dla polskich zebrań! —

Rosya. Rosyjski rząd i rosyjskie gazety śledzą bardzo uważnie wszystko, co się teraz w Austrii dzieje. Panuje tam bowiem przekonanie, że jeżeli Słowianie wezmą w Austrii górę nad Niemcami i dostaną ster rządu do ręki, natenczas Austria nie zostanie długo przy trójprzymierzu, lecz połączy się z Rosją i Francją. A będzie to tem łatwiej mogło nastąpić, ponieważ między Austrią a Rosją niema chwilowo żadnych ważniejszych spraw spornych. Prawda, że obecnie między Austrią a Rosją panuje prawie zupełne porozumienie, ale za to Węgry nie chcą nic o Rosji słyszeć. Rząd węgierski, choć obecnie Niemców gnębi i gwałtem przeobrazić chce na Madziarów, woli się jednak Niemców trzymać, bo się obawia, że Słowacy i Serbowie będą się wtedy starali oderwać od Węgier, a przynajmniej nie dadzą się tak ciemiężyć jak teraz. —

Hiszpania. Znalazł się przecież mąż, który odważył się objąć spuściznę po zamordowanym Canovasi i w sytuacji prawdziwie rozpaczliwej objąć ster skołatanego królestwa hiszpańskiego. Mężem tym jest przywódca liberałów, Sagasta. Był on już cztery razy prezesem gabinetu, ale nigdy w tak strasznych warunkach, gdzie ojczyźnie jego grozi wojna ze Stanami Zjednoczonymi i utrata dwóch na cenniejszych kolonii: Kuby i wysp Filipińskich. Chce on w pierwszym rzędzie uspokoić Kubę i zażegnać wojnę ze Stanami i dlatego, jako główny warunek swego programu przedstawił królowej Krystynie bezzwłoczne nadanie Kubie autonomii i odwołanie okrutnika, generała Weylera, na co królowa się zgodziła. Pytanie jednak, czy Kubańczycy zadowolnią się teraz autonomią, a nie będą żądać zupełnej niepodległości. Aby uspokoić wzburzenie we wnętrzu kraju, zapowiada Sagasta gruntowne oczyszczenie stanu urzędniczego i przeprowadzenie surowych dochodzeń co do wrzeczonych okropności popełnianych przez sąd w Barcelonie. W całej Hiszpanii bowiem głośno obwiniają sąd ten, iż każdego podejrzanego o anarchizm brano tam na tortury i w ten sposób wielu niewinnych ludzi zamęczono na śmierć. —

Ameryka. Guatemala, republika w środkowej Ameryce, była w ostatnich dniach widowiskiem rozruchów. Wybuchło tam powstanie celem obalenia rządu obecnego, ale ostatecznie wojska rządowe pobiły powstańców w

kilku miejscach, zabrały im broń, amunicję i wielu oficerów, tak że rozruchy można uważać za przytłumione. Pewnie jednak nie na długo, bo w tych amerykańskich republikach wre nieustannie jak w kotle i potrzeba tylko łada sposobności, by war wykipiał. —

Wiadomości ze wszystkich ziem polskich.

Język polski w Królestwie Polskiem. Przed kilku dniami przyszła wiadomość z Warszawy o wprowadzeniu do zakładów naukowych w Królestwie Polskiem języka polskiego w godzinach zwykłych wykładowych. Obecnie podają pisma warszawskie w tym względzie następujące bliższe szczegóły: Rady pedagogiczne średnich zakładów naukowych w kraju naszym otrzymały, za pośrednictwem przewodniczących swoich, wezwanie kuratorji warszawskiego okręgu naukowego, aby przed 27 października wygotowały nowy program wykładu języka polskiego, oraz wypowiedziały opinie swoje co do podręczników, jakie przy tych wykładach winny być używane; w razie zaś, gdyby uznawały, że podręczników odpowiednich niema, aby nakreśliły plan, według którego podręczniki takie napisane być mają. Wskutek polecenia rzeczzonego, zwierzchność każdej szkoły powołała do obrad komisye, z nauczycieli przedmiotów filologicznych złożone. Komisye te obecnie obradują wszędzie. Rezultat narad każdej z nich przedstawiony być ma do dyskusji radzie pedagogicznej, która komisję powołała. Następnie, kuratorja, po zgromadzeniu wszystkich w ten sposób przygotowanych programów, zakomunikować je ma do opinii dwóch profesorów uniwersytetu warszawskiego, poczem kuratorja wygotuje projekt ostateczny i przedstawi go do zatwierdzenia ministeryum oświaty. —

Rozmaitości.

— **Sprzeniewierzenia socjalistów.** Z Berlina donoszą: Liczne sprzeniewierzenia kasjerów socjalistycznych kas zawodowych w Niemczech, skłoniły socjalistów do zmiany dotychczasowego sposobu administracji tych kas. Prócz tego zamierzają socjaliści wytoczyć wszystkim nieuczciwym kasjerom skargi, podczas gdy dotąd starali się ubijać takie sprawy milczeniem. Nowe to postanowienie związków zawodowych, charakterystyczne rzuca światło na moralne stosunki w stronnictwie. —

— **Morderstwo.** W niedzielę, d. 26 zm. w Siarach pod Gorlicami Jędrzej Korzeń porąbał siekierą swą słabą matkę na kilka kawałków, poczem uciekł do pobliskiego lasu. Żandarmerja wysłedziła zbrodniarza i odstawiła go do sądu. Śledztwo w toku. —

— **Wzrost Londynu** jest wprost zdumiewający! Ostatnie zestawienia wykazują, że w każdym miesiącu,

zimną i latem, przeszło 1000 nowych domów staje w stolicy Anglii. Od sierpnia 1896 do sierpnia 1897 r. zbudowano 14.591 domów.

— **Ile kosztują manewry?** Obecnie, kiedy manewry armii niemieckiej wszędzie już ukończone, zastanawia się prasa niemiecka nad tem, co też taki przegląd szyków bojowych na wypadek wojny kosztuje i przychodzi do tego przekonania, że jest to droga — zabawka. „*Frankf. Ztg.*“ zadała sobie nieco pracy i obliczyła koszt armii, manewrującej w okolicach Norymbergii, złożonej z 22.000 żołnierzy, 1000 oficerów, 3000 koni, 170 dział, 250 kołowców i około 1500 rozmaitych wozów. Otóż według tej gazety, armia taka na każde 200 kilometrów drogi kosztuje 640.000 marek, a mianowicie za każdego oficera płaci się 10 marek, zwykłego żołnierza 3 m., konia 16 m., dział 48 m., kołowca 10 m., nie licząc transportu chorych, przesyłki paczek itp. Koniec końcem, manewry są strasznie drogą zabawką, i nie mylimy się zapewne, — powiada „*Frankf. Ztg.*“, jeśli koszt tegorocznych manewrów obliczymy okrągło na dziesięć milionów marek! —

— **Szkło z porami**, jak w ciele ludzkim, oto najnowszy wynalazek — którego obecnie używają w Paryżu do okien w pomieszkaniach. Szkło takie, oprócz przysługi, jakie nam wyświadcza szkło zwykłe, przez okno oszkłone szybami takimi, wpuszcza do pokoju przez delikatne dziureczki czyli pory — świeże powietrze, tak bardzo potrzebne osobom słabowitym lub chorym do oddychania, bez narażenia się na zawianie lub zaziębienie przy oknach otwartych. Szkło takie utrzymuje w pokojach bezustanną wentylację — a tem samem przyczynia się niepomniernie do utrzymania przy zdrowiu organizmu człowieka zmuszonego czas dłuższy do przesiadywania w zamkniętych pokojach. —

— **Muzykalny pies.** Cyrk prowincjonalny dawał przedstawienia w jednym z miast Francji południowej. W programie ogłoszono, że pies „Azor“ będzie grał na fortepianie. W istocie pies wskoczył na stół i rozpoczął grać marsyliankę. Jeden ze słuchaczy zawołał: „Kota, kota!“ Azor zeskakuje i znika, a instrument gra dalej . . . —

— **Zapałki z papieru**, oto najnowszy wynalazek. Nowe zapałki zastąpić mają zupełnie angielskie i włoskie zapałki woskowe. Pewna firma wiedeńska nabyła ten wynalazek i zaczęła już wyrabiać zapałki z papieru, które w tych dniach ukazały się w handlu i doznały nader sympatycznego przyjęcia. Nowe te zapałki wyróżniają się tem od dotychczasowych, że palą się blisko 3 minuty. „*Paper vestas*“ — tak je nazwano — przewyższają wszystko, co dotychczas w tej dziedzinie osiągnięto. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwzględnienie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Prawo publiczności.** *Wiener Zeitung* z d. 13 bm. donosi: Minister wyznań i oświaty udzielił prawo publiczności pierwszej, drugiej i trzeciej klasie prywatnego gimnazjum z polskim językiem wykładowym w Cieszynie, na rok szkolny 1897/98. — Nadanie prawa publiczności naszemu gimnazjum kosztowało wiele pracy i zachodów, chociaż wszystko było w najlepszym porządku. To co się nam należało zaraz w pierwszym roku istnienia, otrzymaliśmy dopiero w trzecim. Nic dziwnego, że wobec takiego postępowania z nami nie poczuwamy się wcale do wdzięczności za to, co się nam już dawno należało. Gdyby tak udzielenie prawa publiczności było nastąpiło w pierwszym roku, byłibyśmy się szczerze cieszyli, dziś tylko gorycz napęnia serca nasze, że w Austrii, gdzie powinny być wszystkie narodowości równouprawnione, trzeba było o taką drobnostkę jeździć w deputacjach, wiece zwoływać i wzywać całe społeczeństwo polskie na pomoc. Wiemy, komu wyłącznie zawdzięczamy to drobne ustępstwo. Jednomyślne i energiczne wystąpienie prasy polskiej poruszyło społeczeństwo polskie i wywarło wpływ na Koło polskie w Wiedniu, które było wreszcie zmuszone trochę żywiej zająć się sprawą śląską. Do społeczeństwa polskiego i do prasy polskiej udajemy się z uprzejmą prośbą, żeby i nadal opiekowało się naszym zakładem. Nie pojmujemy dlaczego cała Polska ma składać grosz na utrzymanie gimnazjum polskiego, kiedy nam się należy zakład państwowy. Około 15 000 będzie trzeba na utrzymanie gimnazjum w roku szkolnym 1897/98, a w następnym podniesie się ta cyfra do 20.000 złr. Czyż ludność polska ma za nadto pieniędzy, aby łożyć na zakład, który państwo powinno utrzymywać? Niemcy mają tyle szkół średnich państwowych w Księstwie Cieszyńskim, a mybyśmy mieli za własne pieniądze gimnazjum utrzymywać? Jeżeli czeskie gimnazjum zostanie w roku przyszłym upaństwowione, to i nasze powinno być przez państwo objęte, a to tem bardziej, że nas Polaków jest tu o 60.000 więcej. Jeżeli społeczeństwo i prasa polska zechce, pewni jesteśmy, że za rok już nasze gimnazjum będzie upaństwowione, a „*Macierz szkolna*“ będzie mogła zaraz przystąpić do założenia polskiego seminarium nauczycielskiego z polską szkołą ludową w Cieszeniu lub w innem mieście śląskiem. —

— Na gimnazjum polskie złożyli: p. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 złr.; Ks. Józef Koczy, proboszcz w Zabrzegu 3 złr.; p. Jan Głajcar,

nauczyciel kier. w Ustroniu na Polanie 3 zlr.; p. Jan Kopeć, siodlak w Dziedzicach 2 zlr.; pp Paweł Chlebus i Jan Stęchły w Kocobędzu po 1 zlr.; p. Fr. Francus, nauczyciel, składkę zebraną po poświęceniu krzyża u fundatora p. Jana Biłki w Górnej Lesznej 3 zlr. 75 ct.; Administracya „Głosu Narodu” w Krakowie ze składek 251 zlr. 43 ct.; p. Eugeniusz Burger, słuchacz praw w Kołomyi: czysty dochód z urządzanego przez grono akademików wieczoru z tańcami 100 zlr. 21 ct. (4 zlr. na Dom Narodowy); p. Michał Lambor, sekretarz Wydziału powiatowego w Samborze od p. Jana Sanalowskiego z Uhrec i p. Władysława Tchórznickiego z Nadyb 4 zlr. 40 ct.

— Na stypendya dla biednych uczniów gimnazjum polskiego złożyli: na fundusz stypendyjny imienia nauczycieli szkół ludowych: p. Józef Dobródzki, c. k. okręgowy inspektor szkolny w Słotwinie zebrane od nauczycieli na konferencji 2 zlr. 40 ct.; p. Filas w Starym Sączu ze składek 1 zlr. 80 ct.; p. Fr. Ksawery Mroczo, inspektor szkół w Śniatynie ze składek na konferencyach nauczycielskich w powiecie śniatyńskim i horodeńskim 20 zlr.; p. Sewery Udziela, inspektor szkolny w Wieliczce od nauczycieli i nauczycielek w powiecie podgórskim 11 zlr.; w powiecie wielickim 7 zlr. 52 ct.; p. Jan Hummel, nauczyciel w Wołoszczynie od nauczycieli powiatu bobreckiego zebranych na konferencji okręgowej 12 zlr.; Grono urzędników i podurzędników c. k. kolei państwowych w Nowym Sączu (p. Dymnicki) ufundowało stypendyum w kwocie 100 zlr.; Administracya „Głosu Narodu” ze składek 18 zlr. —

— Wybory do cieszyńskiego wydziału gminnego muszą się już zbliżyć, bo dr. Demel zaczyna podchlebiać rzemieślnikom. Postawił on na posiedzeniu wydziału gminnego wniosek, domagający się wyznaczenia 10.000 zlr. na fundusz pensyjny dla starych i niezdolnych do pracy rzemieślników, jakoteż dla wdów i sierót po rzemieślnikach. Rozumie się, że rzemieślnicy nie będą się mogli nachwalić p. Demla i wszyscy na niego głosować będą. Lecz są inni, którzy mają odwagę twierdzić, że tą razą nie pójdzie sprawa tak łatwo i chyba tylko dzielności urzędników gminnych i policji uda się utrzymać u steru p. Demla i spółkę. Cieszyńscy zaczynają rozglądać się i przypatrywać gospodarce, która nie chce dopuścić, aby przy istnieniu gimnazjum polskiego kilkadziesiąt ubogich rodzin miało mały dochód z uczniów gimnazjum. Rozwój gimnazjum polskiego więcej przyniesie rzemieślnikom korzyści, niż 10 000 zlr., z których roczny procent wynosi 400 zlr.

— Chrzczny. Nie wymieniamy zazwyczaj w „Gwiazdce” nominacyj i zmian zachodzących wśród wojskowości. Musimy jednak tą razą zrobić wyjątek. „Silesia” ogłasza, że dr. Franciszek Kunzer w Bernie mianowany został lekarzem asystentem przy pułku nr. 100. Nie byłoby

w tem nic dziwnego, gdyby nam nie zwrócono uwagi na to, że dr. Kunzer niedawno jeszcze nazywał się Kuczmierzcyk i jest jedynym synem nauczyciela starszego z Rychwaldu pochodzącego z Galicyi, co mu jednak wcale nie przeszkadza być wielkim Germanem. Ubolewamy szczerze, że śląska oduoga rodziny Kuczmierzcyków wymarła, ale równocześnie nie możemy pojąć, że człowiek wykształcony ma odwagę wyprzeć się swego uczciwego nazwiska. Takie to ludzi wychowują nam nasze niemieckie szkoły, a mimo to są ludzie, którzy stają w obronie tych szkół i pastwią się nad polskim gimnazjum. —

— Zmiana w „Silesii”. Dotychczasowy redaktor „Silesii” p. Kazimierz Stanisławski ustąpił, ponieważ panom Prochaskom za mało się wydawał być Niemcem. Na miejsce jego sprowadzili sobie Prochaskowie z Prus p. Albina Geyera, a „Silesia” odtąd w duchu pruskim ma być redagowana. Bardzo to będzie do twarzy panom Prochaskom, którzy są właścicielami c. k. nadwornej księgarni i c. k. nadwornej drukarni.

— Sądy przysięgłych. Istnieje u nas na Śląsku dziwna praktyka, że obywatele władających tylko językiem polskim nie wciągają do listy przysięgłych. Przyjęci bywają tylko tacy, którzy mówią po niemiecku i po polsku a sporo jest takich, którzy mówią tylko po niemiecku. Zdaje nam się, że przy sądach przysięgłych prawie wszystkie sprawy przeprowadzane bywają w języku polskim lub czeskim, a rzadko tylko w języku niemieckim, bo Niemców w Księstwie cieszyńskim w stosunku do Słowian jest mało. Mimo to jest wielu przysięgłych, którzy prawie nie rozumieją po polsku, a taki wypadek zdarzył się też przy ostatniej sesji sądów przysięgłych. Takim sędzią przysięgłym jest też p. Liszka z Zamarsk, który pisemnie oświadczył, że po polsku nie rozumie. W zwyczajnych procesach może z tego wyniknąć niejedna niedogodność, bo wielu z przysięgłych nie będzie w stanie zrozumieć dokładnie całego przebiegu sprawy. Lecz gorzej jeszcze byłoby w razie wytoczenia procesu politycznego lub prasowego jakiej gazecie polskiej. Od Niemców lub zniemczonych mieszczan i chłopów nie można się spodziewać, że będą zupełnie wolni od wszelkiego uprzedzenia w rzeczach politycznej lub narodowej natury. Jeżeli sądy przysięgłych opierać się mają na szerokim fundamencie, jeżeli mają zakres działania obejmujący całą ludność, to nikt nie powinien być wykluczony. Dziwimy się tylko, że nikt dotąd nie podniósł tej krzywdy, która degraduje po polsku tylko mówiącą ludność na obywateli drugorzędnych. —

— Wielmożny pan dr. Kotulecki oświadczył mi, że porady lekarskiej będzie udzielać uczniom gimnazjum polskiego w każdym czasie bezinteresownie. Podając to oświadczenie do wiadomości, wyrażam serdeczną podziękę zacnemu przyjacielowi młodzieży w imieniu

zakładu. W Cieszynie, 12 października 1897. *Parylak Piotr*, kierownik.

— Na pomnik śp. Młarki złożył p. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie 1 złr.

— Dla muzeum śląskiego ofiarował p. Franciszek Prochaska, kościelny w Cierlicku: książkę modlitewną napisaną w dyalekcie polsko śląskim pod tytułem: „Pieśń do Mszy Świętej z Litaniemi a Modlitwami i Droga Krzyża Jezusowego. Za pozwoleniem duchowney i świeckiej Zwierzchności. W Cieszynie 1825. W Drukarni Tomasza Prochaski. —

— Wykaz obrotu pieniężnego cieszyńskiej kasy oszczędności za miesiąc wrzesień 1897. Stan wkładek z końcem sierpnia br. wynosił 5.418 309 złr. 20 1/2 ct. Wkłádki 62 nowych stron a 443 dawniejszych wynosiły 82.324 złr. 34 1/2 ct. Zwrócono 519 stronom, z których 81 zupełnie zaspokojono 86 323 złr. 71 1/2 ct. Włożone kapitały 8446 stron wynosiły z końcem września 1897 r. 5.414.309 złr. 83 1/2 ct. Od wszystkich wkładek płaci się 3 3/4 %. —

— Z Dziećmorowic. Dnia 5 października br. odbyła się u nas zabawa weselna p. Strzelca, na której p. Franciszek Stanioszek postawił wniosek, aby zgromadzona publiczność, bez różnicy wyznania i narodowości pamiętała na nasze polskie gimnazjum w Cieszynie i na takowe dobrowolnie coś ofiarować zechciała. Słowa p. Stanioszka przemówiły wszystkim do serca, bo oto p. Andrzej Bartczek, który podjął się wybierania składki, do której także p. Józef Kienka zachęcał, zebrał od miejscowych i ludzi z N. Lutyni razem 6 złr. wa. Sumę tą przesyłamy pocztą. Cześć Wam za to, kochani Rodacy! —

Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach. pamiętajcie Rodacy o naszym polskiem gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie

Ceny na targu w Cieszynie dnia 9 paźdz.: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 85 ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. 60 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 90 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 88 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 70 ct.

Kursa we Wiedniu d. 12 paźdz. Renta pap. 102,95; srebr. 102,05; złota 124,70; Listy zastawne zakładu kred. ziemsk. w Opawie 5%, 100,50, 4%, 99,25; Listy zast. galic. Tow. kred. ziemsk. 4%, 97,50; Akcje kolei Koszycko-Bog. 192,00; Akcje kolei Lwowsko-Czern. 285,00; Losy państw. z 1854 r. 159,00; Losy państwowe z 1860 r. (500 złr.) 144,25; Losy państwowe z 1860 r. (100 złr.) 160,25; Losy Krakowskie 27,70; Losy Stanisławowskie 48,00; Losy czerwonego krzyża austr. 19,25 węgier. 10,00; Dukat 5,64. Marka pruska 58,75. Rubel papierowy 1,27.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera** w Cieszynie.

W krajowej szkole rolniczej w Kocobendzu jest od 1 listopada br. posada

stróża nocnego

do objęcia. Poszukuje się człowieka trzeźwego i zaufanego. Bliższa wiadomość u Dyrektora. Żąda się osobistego przedstawienia.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Ocsko, stolarz w Cieszynie.**

Do sprzedania wielko-miejski dom nr. k. 80 w Strumieniu,

znajdujący się na rynku, jednopiętrowy, w najlepszym stanie, w którym się także pocztą i król. pruski urząd cłowy znajduje, do jakiegokolwiek handlu stosowny, wraz z polem we wymiarze 12 hektarów.

Bliższej wiadomości udzieli: **Dr. Otto Hoffenreich**, adwokat w Strumieniu.

A. H. Szajna,

Warsztat artystyczno-rzeźbiarski

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rzeźbiarstwa i budownictwa, dekoracje kościołów wewnątrz, ołtarze, ambony i konfesjonały. Wzory, kosztorysy na okaz darmo. Zapytania przyjmuje: **A. H. Szajna**, artysta-rzeźbiarz kościelny i cerkiewny w **P. Kis-Lipnik**, Węgry.

Nowowyprowadzona gospoda gminna w Łyżbicach

jest do wynajęcia od 1 stycznia 1898 na czas 3 lat. Oferty, do których ma się dołączyć 150 złr. jako wadyum, mają być najpóźniej do 15 października br. do przedstawienia gminnego nadesłane. Warunki najmu mogą być przejrane u przeł. gminy.

A. Wałach, przeł. gminy.

B. Grünbaum, Cieszyn, plac Demla

jest najtańszem i najlepszem miejscem zakupna dla potrzeb pogrzebowych, dla noszących żałobę i dla wieńców na trumny, tudzież dla wszystkich odnośnych przyborów.



Na żądanie przysług **wielki ilustrowany cennik** na zegarki, łańcuszki, towary złota, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.

(Interes założony w roku 1852.)



Jedzcie na śniadanie na obiad na kolacye Quaker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z maki owsianej. Nierównie pożywniejszy od mięsa (16% ciał białkowych), tani, na zupy i sosy, a do szybkiego sporządzenia zbyteczną jest każda tak zwana zaprawka.

Dla dzieci i chorych na żołądek polecony przez lekarzy.

W oryginalnych paczkach z kucharskimi przepisami.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych, delikatesów i drogneryach.

Proszę żądać wyraźnie „QUAKER OATS“ i nie przyjmować innych żadnych bezwartościowych naśladownictw.

Kntzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności w Białej

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%
Dyrekcja.

Uwaga. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcja na żądanie *bezpłatnie* kwituryse wkładowe pocztowej kasy oszczędności (znak pocztowy Nr. 837.902), na które wkładki oszczędnościowe wolne od portorya przesyłać można.

Dla fabrykantów cegieł.

Grunt obejmujący 66 austr. jochów z budynkami gospodarczymi, z czego 20 jochów ma 10 metrów grubą, zbadaną, bardzo dobrą, do wszystkich gatunków cegieł przydatną glinę, oddalony od Cieszyna tylko 12 minut, jest z wolnej ręki tanio do sprzedania. bliższej wiadomości udzieli administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie.

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się

w Cieszynie

i ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie.

Mieszka na *Nowem mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

ktożby lubią napój smaczny i ochę być zdrowymi i oszczędnymi.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 23 października 1897.

Nr. 43.

Męczennicy za wiarę i ojczyznę.

Znane są Czytelnikom naszym krwawe dzieje sprawowania przez rząd rosyjski miliona ludu katolickiego polsko-unickiego na Podlasiu. Od lat kilku dziesięciu już trwa to ciągle męczeństwo, tysiące nieszczęśliwych unitów, nie chcących się wyrzec świętej wiary katolickiej, wolały raczej zginąć marnie w kazamatach rosyjskich, lub na wygnaniu w lodach sybirskich, aniżeli ugiąć się przed carsławiem, zaprzedać swe sumienie dla uzyskania spokoju, dla uniknięcia prześladowań. Wielu słabych duchem uległo, ale całość trzyma się jeszcze, trwa dzielnie przy kościele katolickim, pomaga sobie jak może, nie lęka się żadnych udręczeń, a nie uznaje nasłanych popów rosyjskich, w wielkiej części rusińskich renegatów.

Prześadowani jak najsrożej przez rząd rosyjski pielgrzymują biedni unicy z Królestwa o głodzie i chłódzie do kościołów naszych w Galicyi, do starego grodu Krukusa, by tu ochrzcić dziecię w naszej wierze, przystąpić do śś. sakramentów, odetchnąć w świątyniach, przez królów naszych wzniesionych i zaczerpnąć świeżych sił do dalszego niezłomnego trwania przy kościele.

Nie jeden z naszych Ślązaków, co choć tutaj nieprześadowany, pośpieszył do Krakowa, by litościwej Królowej korony polskiej złożyć cześć w jej wspaniałej świątyni, pomodlić się na Wawelu nad prochami naszych królów polskich, mógł się temu napatrzeć.

Prześadowania te rządu rosyjskiego zamiast ustawać, potęgują się ciągle! Oto obecnie rozegrały się przed sądami rosyjskimi w Białe 2 sprawy włościan unitów tłuścieckich, pociągniętych do odpowiedzialności za to, że z całą stanowczością domagali się podczas jednodniowego spisu ludności w Rosyi, zaznaczenia w dokumentach spisowych, iż nie są prawosławnymi, lecz katolikami. I w jednym i drugim byli oni oskarżeni o zakłócenie porządku i spokoju publicznego.

W pierwszej sprawie stawali przed sądem: Maksym Antoniuk, Fedor Wasiliuk i 29 innych włościan ze wsi Manie, gminy Tłuściec, powiatu radzyńskiego. Najpierw pociągnięto ich do odpowiedzialności do sądu gminnego na mocy odezwy naczelnika powiatu

W sądzie gminnym strażnik ziemski Jastrebów zeznał, że podczas spisu jednodniowego oskarżeni, pomimo jego ostróg, chodzili wciąż po wsi za rachmistrzem, którym był miejscowy nauczyciel Oblamskij, hałasując i wywołując we wsi zbiegowisko; że wtargnęli za Oblamskim do szkoły, domagając się wydania wypełnionych przez nich blankietów spisowych, z których pragnęli sporządzić kopie; że wobec natarczywych żądań, Oblamskij zmuszony był wydać żądane blankiety. Według zeznań innych świadków, włościanie bynajmniej nie robili hałasu, nauczyciel zaś oddał im blankiety dobrowolnie. Sąd uznał oskarżenie naczelnika za dowiedzione, obostrzył je nawet i w dniu 24 maja skazał wszystkich 31 oskarżonych za samowolę i zakłócenie spokoju publicznego na 2 miesiące aresztu.

W skardze apelacyjnej, wniesionej do zjazdu sędziów pokoju, włościanie żądali zniesienia tego wyroku i zupełnego ich uniewinnienia, twierdząc, że nie dopuścili się żadnego czynu karygodnego. Przy rozprawie włościanie oświadczyli, że nie wywoływali żadnych zaburzeń przy spisie jednodniowym, życzyli sobie jedynie mieć kopie arkuszy spisowych, by się przekonać, czy rachmistrz wszystko zapisywał według ich własnych zeznań, powszechnie bowiem mówiono w okolicy, że rachmistrze wpisują wszystkich włościan unitów jako prawosławnych, a żony ich — jako gospodynie, gdy tymczasem oni uznają się za katolików i mają żony prawe. Domagali się kopij na zasadzie oświadczenia naczelnika powiatu, że mają do tego prawo; zresztą po otrzymaniu arkuszy na trzeci dzień zwrócili je rachmistrzowi.

Nauczyciel Oblamskij zeznał, że istotnie ludność wszędzie żądała, aby ją zapisywano jako katolików, jakkolwiek było mu wiadomem, że wszyscy mieszkańcy wsi są wyznania prawosławnego (jako unicy zaliczani przymusowo do prawosławnych; *przyp. red.*). Dalej nauczyciel zeznał, że czynności przygotowawcze przy spisie jednodniowym odbywał bez przeszkód i dopiero po upływie dwóch dni włościanie odmówili podawania o sobie szczegółów, zarzucając mu, że wypełnia arkusze nieprawidłowo. Był on zdecydowany dać im arkusze do skopiowania, lecz strażnik Jastrebów doradził mu, aby się nie bał i nie ustępował. Wówczas właśnie

włościanie zebrali się u niego w kuchni, a jeden z nich wziął ze stołu arkusze spisowe i rozdał je między towarzyszy. Według zeznań kilku innych świadków hałasu żadnego nie było, gromada zaś prosiła tylko o wydanie arkuszy, chodząc za rachmistrzem i strażnikiem.

Pomimo tych zeznań zjazd sędziów pokoju, po wysłuchaniu wniosków podprokuratora Ganszejewa oraz obrony, uznał, że w zarzuconych włościanom czynach są cechy przestępstwa, przewidzianego w artykule 271 kod. karn., a równocześnie oporu władzy, skierował sprawę do sądu okręgowego i przekazał ją dla ponownego wytoczenia śledztwa sędziemu śledczemu powiatu radzyńskiego.

W drugiej sprawie oddani zostali pod sąd z art. 142 kod. karn. Andrzej Zaniewicz, oraz 6 innych włościan ze wsi Krzewica, gminy Tłuszc, powiatu radzyńskiego. Sprawa miała zupełnie podobny przebieg jak poprzednia; w sądzie gminnym włościanie nie uznali się za winnych, oświadczając, że żądali tylko, by ich zapisywano jako katolików, gdyż takimi są rzeczywiście, a rachmistrz miał obowiązek spełnić to żądanie na mocy instrukcji przez cara zatwierdzonej; gdy zaś dowiedzieli się, że rachmistrz zapisuje ich jako prawosławnych, spokojnie i bez gwałtu zażądali arkuszy spisowych dla sprawdzenia. Badani świadkowie w liczbie 11 potwierdzili w zupełności zeznania oskarżonych. Rachmistrz zaś Bogdanow, strażnik ziemski Nikieszyn, i wójt Petruk zeznali obciążając dla oskarżonych i twierdzili, że Zaniewicz przemocą wyrwał arkusze z rąk rachmistrza i rozdawał je tłumowi, a przedtem jeszcze liczna gromada włościan przychodziła do urzędu gminnego, domagając się „instrukcji” i grożąc, że zrobi rewizję w kancelarii.

Sąd gminny nie dał wiary świadkom, wskazanym przez oskarżonych, pod tym pretekstem, że świadkowie ci, podobnie jak sami oskarżeni, należą do „opornych”, co w języku urzędowym znaczy, że są unitami, i uznawszy winę wszystkich oskarżonych, skazał Zaniewicza, jako podżegacza, na dwa miesiące, a innych na 1½ miesiąca aresztu.

Zjazd przekazał sprawę sądowi okręgowemu. Nowe oskarżenie sformułowane będzie na podstawie art. 271 kod. kar., a więc o wyższe przestępstwo. Tym sposobem sprawa nabierze — być może — większego rozgłosu i chłopci będą mogli głośno zaprzeczyć twierdzeniom rządu rosyjskiego, jakoby w Rosji nie było unitów, bo wszyscy dobrowolnie przeszli na prawosławie.

Rzeczy to niesłychane w XIX wieku, przypominające srogością swoją prześladowania z pierwszych wieków chrześcijaństwa. — Kiedy nastąpi koniec tego do nieba o pomstę wołającego prześladowania przez rząd rosyjski biednego ludu polsko-katolickiego, kiedy

wreszcie uici pod panowaniem carskiem będą mogli odetchnąć swobodną pierśią i wrócić formalnie na łono katolickiego kościoła, do którego ciągle bez przerwy należą, tego dziś przewidzieć niepodobna. To tylko pewna, że lud ten wytrwa na pewno w wierze ojców swoich, chociażby corocznie miał znosić nowe prześladowania i ucisk, corocznie niewinnie zapełniać kazamaty rosyjskie.

Cześć tym biednym męczennikom wiary i ojczyzny! Za takie bohaterstwo muszą się oni innej doczekać doli! —

Zjadacze chleba.

Ogół ludności świata przedstawia 53⁸/₁₀% pogan, 30⁷/₁₀% chrześcian, 15⁷/₁₀% mahometan i ²/₁₀% żydów. Mimoto są żydzi pierwszą potęgą między narodami, królami kapitału i książętami handlu. Przylgnawszy do ziemskości, nie zgłębiając pytania, dlaczego żyją na tym świecie, zamienili niegodnie Mesjasza swych ksiąg świętych na ideę osobistą, materialistyczną, której treścią jest bogactwo i potęga wśród ludzkości.

Jak straszną i groźną jest ta potęga dla nas, o tem dziś już nikt nie wątpi. Ażeby jednak obecny stan rzeczy w jaskrawych stawić przed oczy barwach, nie możemy odmówić sobie przyjemności przytoczenia artykułu krakowskiego „Antysemita” opisującego stosunki galicyjskie. Brzmi on w streszczeniu jak następuje:

Mają żydki coraz to więcej złota, z którego obdzierają wszystkich, bo jakieś dziwne bielmo zachodzi na oczy nas wszystkich, że nie widzimy, co się istotnie w koło nas dzieje, że nie wiemy, iż już prawie jesteśmy najemnikami na ojczystym zagonie, już tylko owym wołem roboczym, którego potrzeba i nędza pędzi jak kańczugiem do jarzma, do pracy ciężkiej, z której jednak owoce zbierał będzie — nie kto inny — tylko sprytny, ów międzynarodowy a bezwzględny i zimny żydek.

Doprawdy, że niepojętem jest to zaślepienie nasze, istotnie bezgraniczne; niewytłómaczoną ta, czy lekomyślność bez końca, czy nierozum, któremu już brak nawet zachowawczego instynktu.

Cóż to za olbrzymie pola najzyskowniejszej a łatwej pracy, co za obfite źródła dochodu, co za nieprzebrane kopalnie złotabez najłżejszej skargi na ustach pozostawiamy żydowi na wszelkich polach naszego narodowego handlu i przemysłu!

Przejdź Czytelniku najpierw po miastach i miasteczkach naszych, przeczytaj te napisy na sklepach i zapisz sobie dobrze w pamięci, kto ci tu sprzedaje wszelkie towary, i komu znosimy te wszystkie grosze zapracowane tak ciężko wśród tego szarego, ciężkiego

życia naszego. Wejść do tych ciasnych, niechlujnych nor smrodliwych, zwanych sklepami, gdzie najwstrętniej zabrukane bachorzęta rozlegają się po towarach, a zobaczywszy to, dowiesz się, jak niesłychanie mały nie znaczący procent znajdziesz kupców z pomiędzy nas samych. A wiesz Czytelniku, ile tu składamy rocznie za same obce towary? Nie mniej ni więcej tylko 100 milionów. A krajowej soli, za ileż przetargujemy w tych skleponorach? Mniej więcej za 5 milionów. A maki? Pewnie za tyle Tytoniu i cygar? Najmniej za 10 milionów. A za wódkę i wszelkie napoje trzydzieści milionów i t. d. licząc, zbierzemy co najmniej drugie 100 milionów. Razem zanieśliśmy tedy żydkom do tych nor 200 milionów. No wiele, bo wiele, olbrzymio wiele ale odetchniesz, myśląc, żeśmy już rachunek skończyli.

Gdzie tam skończyli! To las nie do przebycia. Chodź na targi. Czy nie słyszysz, jaki piekielny szwargot stamtąd dolatuje? Patrz co za sceny się tu rozgrywają. Patrz, jak tu całe chmury chałatowców istną wojnę staczają o wydarcie za marne pieniądze owoców chrześcijańskiej pracy. Tu samego zboża kupią znowu blisko za 100 milionów. A bydła, jaj, masła, drobiu, skór i skórek, owocu, siana itd. znowu co najmniej za drugie 100 milionów. Prawda, że to liczby przerażające. Widzisz już Czytelniku całą grozę naszego położenia, ale chodźmy do lasów. Czy i tu znowu szwargot chałatowców nie zagłusza pieśni owych leśnych śpiewaków, owych kapelmistrzów natury, tych rzeszy ptaszek leśnych, a smród zatłuszczonego chałatu czyż nie przytłumia lasów zapachu i woni tysięcy kwiatów. Patrz, jak pod brutalną siekierą żyda padają dęby, jodły, brzozy, buki i graby, bo żyd niszczy wszystko, jak szarańcza, a piękne, polskie góry i lasy zamienia w pustynie.

Chodź Czytelniku dalej! chodź na drogi rządowe, krajowe i powiatowe, chodź nad rzeki brzegi i szutrowiska, chodź na stacje kolejowe i patrz kto skutecznie prawie wyłącznie wszelkie dostawy. Czy swoi? Gdzie tam. — Wszędzie i wszędzie zawsze ten kupczący chałatowiec i tylko on jeden, on jeden wyłącznie i niepodzielnie panuje wszędzie, gdzie się pieniądź przelewa. Gdybyśmy wszystkie te dostawy i cały ów handel ocenili, dojdiesz Czytelniku do przekonania, że w ciągu roku przekupił żyd galicyjski — iście rzecz zatrważająca — całe pięćset milionów.

Najmniejszy procent, z jakim żyd robi, wynosi 10 procent, ale procent ten sięga często gęsto wysokości 20, 30, a nawet i wyżej. By jednakże nie obliczać przesadnie, przyjmijmy tylko ową najniższą liczbę 10 procent, a dojdziemy do przekonania, że w ciągu jednego roku przeszło do kieszeni żydowskich owoców krwawej pracy naszej za pięćdziesiąt milionów, a w ciągu lat dziesięciu, które równie szybko miną, przejdzie

do kieszeni żyda kapitału chrześcijańskiego olbrzymia, zawracająca głowę cyfra pięćset milionów! —

U nas na Śląsku też nie lepiej się dzieje. Tutaj nie znajdziesz także ani jednego żyda, któryby się uprawą roli zajmował. Ani jeden żyd nie chwyci się u nas rzemiosła, któreby wymagało natężenia wszystkich sił fizycznych. Żydzi u nas zajmują się tylko takimi interesami, które są złotodajnymi a nie wymagają ciężkiej pracy. Ciężką pracę pozostawiają nam, a plony naszej krwawicy zabierają dla siebie. Żydzi u nas należą też do najzaciętszych wrogów rozwoju ducha narodowego polskiej ludności włościańskiej. Oni to w Cieszynie i Bielsku uchwalali rezolucje przeciw gimnazjum i równouprawnieniu językowemu. Oni też przyczynili się do upadku naszego kandydata w V kurii. Obowiązkiem tedy naszym jest, łączyć się, wzajemnie się wspierać a bądźmy pewni, że z czasem zwycięstwo osiągniemy —

Marsz Kościuszkowski.

(Ku uczczeniu 80-letniej rocznicy jego śmierci.)

Grzmia nad Wisłą armaty,
Bo Moskiewskie żołdaty
Polskę rozbić przychodzą
I już w serce jej godzą.

Zbudził się lew zraniony
I wystrzył swe szpony;
Polski lud nie żartuje,
Gdy swą siłę poczuje.

Chłopy jak dąb przy dębie
Stoją sznurem na zrębie,
A przed nimi w sukmanie
Wódz Kościuszko, Mospanie!

Jak we żniwa na rolę,
Wyszli z kosą na pole,
I zmiatają Moskali,
Zda się, że się las wali.

Choć moskiewska hołota
Z paszczy armat śmierć miota,
Kosa polska się krząta
Kanonierów w lot sprząta.

Dzielny Bartosz Głowacki,
Za nim śmiały Świętacki
Dłonią lonty pogasza
W walce za wolność naszą.

Chmury kurzu wiatr niesie,
A grzmot buczy po lesie,
Już nie widać Moskali,
Tylko słychać krzyk w dali.

Nie jest to owe „hura!”
Z którym moskiewski ciura

Z nagła łup swój napada.
To pobitych gromada!

Polska krew wprawdzie płynie,
Lecz daremnie nie zginie.
Kto ma takich rycerzy,
Z każdym wrogiem się zmierzy.

Choć więc całe stulecie
Dziki wróg nas już gniecie,
Bóg nam sił nie poskąpi,
Gdy raz odwet nastąpi! —

Kęty, w październiku 1897.

X. Marceli Krzeczowski.

Życie i śmierć biednej góralskiej dziewczyny.

Obrazek z naszych gór. — Skreślił G.

(Ciąg dalszy).

Chrzest nowej obywatelki

Na nizinach stoją chaty nie daleko jedna od drugiej; człowiek zawsze się zejdzie z sąsiadem i sąsiadką. Inaczej w górach. Jeżeli góral nie ma współnika w jednej zagrodzie, albo bliskiego sąsiada, wtedy bardzo często żyje jako pustelnik. Niekiedy ma blisko sąsiada, ale nie widzi go, aż zawadzi o jego chatę, bo chata za brzegiem, albo za laskiem lub w dołku. Jeszcze gorzej z dalszymi sąsiadami. Chceszli niekiedy sąsiada odwiedzić, boś go w niedzielę przy kościele nie zastał, przejdzie ci często cały pół dnia, niekiedy dłużej, nimeś do domu powrócił, bo ów sąsiad tam mieszka na groniu.

Takie chodniki odbyć należy też i przy wyszukaniu chrzestnych ojców i zaproszeniu, żeby zanieśli do domu bożego dziecię do chrztu.

Było trzeba do doliny ku rzece zleść, rzekę przebyć a na gron wyleść; tam mieszkali kumowie naszej pocziwej rodziny. Ojciec pozostawił przy matce dziewczynę szkolną, a puścił się za kumami. Powolnie mu ubywało chodnika, bo od ciężkiej pracy urósł mu wół, który go bardzo trapił. Lecz przecie doszedł i zaprosił kumów, którzy chętnie przyjęli zaprosiny, bo się też i radzi mieli. Kumoszka przybiegła popatrzeć się na swoją przyjaciółkę i coś pod zapaską przyniosła.

Poszli do chrztu na drugi dzień wczesnym rano. Baby nie trzeba, bo sobie kumoszka sama poradzi. Widać, że się śpieszy, bo ksiądz proboszcz akuratny; chcą na czas przybyć, by nie dać przyczyny do łajania; bo to chodzenie z chrztami cały dzień i najlepszego księdza pogniwać może. A przy tam dobrze to być i na mszy św. Możemy się za siebie pomodlić, trzeba i za matkę dziecięcia się modlić i za nowonarodzone dziecię. Przyczyny dosyć, być na mszy św.

Lecz przy chrzcie św. się im nie dobrze darzyło; nie jakoby nie umieli dziecię trzymać, boć już kilka

razy stali kumami, ani też jakoby nie umieli odpowiadać, boć byli dobrzy chrześcianie, i na kazaniu i na nauce już słyszeli, jako i co się ma mówić. Chodziło tu o imię dla nowonarodzonej dziewczyny. Czy się nie pytali w domu matki, czy nie słyszeli, co matka i ojciec powiadali? Nie wiedzieli właśnie, jakie imię temu dziewczątku nadać, czy Maryna, czy Hana; kum chciał tak, kumoszka zaś inaczej. Kapłan widząc, że nie wiedzą sami, odezwał się: już dzieciom, będącym w domu, nadano różne imiona, oto dzień św. Alojzego, czyby się nie godziło tej dziewczynce dać imię Alojzyi. Czy to imię Alojzya nie przystoi i naszym góralskim dziatkom? Czy św. Alojzy i pomiędzy góralami nie może mieć swoich czcicieli? Kapłan mówił, a kumowie posłuchali, i nie wiedzieli wcale, co mu odpowiedzieć, ani się opręć nie mieli odwagi, tylko się lekali, aby snad tego imienia na chodniku, idąc z powrotem, nie zapomnieli.

Dziewczynka została Alojzyą ochrzczoną. Św. Alojzy otrzymał dobre dziecię, ale kapłanowi się nie opłaciło to mieszkanie się w prawa kumowskie. Już na chodniku przypominali sobie to imię, aby go nie zapomnieć. Ba nawet się radzili, jeżeli tego dziwnego imienia nie trzeba przed rodzicami ukryć, a dziewczę nazywać po swojemu. Przypadłszy do domu, nie mało się cała chata poruszyła, że takie obce imię ma być w góralskiej chatce. Ojciec głową kręci i próbuje wysłować, matka w łóżku się ku ścianie obróciła, rozpłakała, gdy jakąś Alojzyę do łóżka ku niej położono. Sąsiadki kręciły głową, co się to mogło stać. Dzieci krzyczały, że one takiego imienia nie chcą, że one chcą Zuzę, Hanę, Jewę a chyba tam jeszcze Halkę. — Biedna Alojzyo! nie chcą cię, czy się boją, czy się wstydzą twego imienia? Św. Alojzy w niebie nie będzie się za ciebie wstydził! Była nawet mowa, że to dziecię naprzeciw woli księdza będą Halką nazywali. Lecz kiedy się umysły uciszyły, kiedy rozsądek począł mówić a dzieci usłyszały, że ksiądz proboszcz się o tem dowiedzie, postanowiono nowonarodzoną siostrzyczkę Alojzyą nazywać i otrzymała obywatelstwo w rodzeństwie. Lecz matka nie mogła długie czasy zapomnieć ks. proboszczowi, że się odważył spokojne życie rodziny góralskiej zakłócić.

(C. d. n.)

Korespondencye.

Z Oleszyna.

Przypadkowi tylko zawdzięczam, że dowiedziałem się o niegodziwym i prawie karygodnym postępowaniu jednego z „wychowawców“ naszej młodzieży, podstawy narodu, w tutejszych niemieckich szkołach. Już kilkakrotnie omawiano nieszczęśliwe stosunki, jakie na tutejszem niemieckiem gimnazyum i w tutejszej szkole realnej panują. Lecz milczkiem pomijano po największej części stosunki, panujące w Cieszyńskim

jak wiadomo na wskroś niemieckim zakładzie nauczycielskim, chociaż zdaje się, iż tam jeszcze gorzej stoją sprawy narodowościowe, jak w innych zakładach. Można prawie śmiało powiedzieć, że pierwszym celem niektórych wychowawców na wspomnianym zakładzie jest nie wykie rowanie kandydatów nauczycielskich na nauczycieli, szerczycieli oświaty między ludem, lecz na dzielnych germanizatorów i renegatów. Mógłbym posłużyć kilkunastoma dowodami. Nie chcąc jednaków przypominać starych dziejów, i nie chcąc nadwyręzać cierpliwości czytelników, ograniczam się jedynie na przytoczeniu najnowsze go, wprawdzie nie najjaskrawszego faktu. Bądź co bądź, rzuca on poniekąd światło na prawie niegodziwe postępowanie niektórych profesorów tego zakładu. Oto na lekcji muzyki jednych z klas pokazuje d. 16 bm. profesor jakieś dziełko muzyczne, wydane w Berlinie, lub w którymś innem niemieckiem mieście. Bądź co bądź pochodziło ono z Germanii. Jeden z kandydatów pyta kolegi swego, czyby może w księgarni, z której to dzieło pochodzi, nie można otrzymać także i jakiego polskiego utworu. Profesor odnośny zrozumiał oczywiście słowa tego kandydata. Była to zatem dla niego najstosowniejsza chwila, ażeby okazać swoją nienawiść ku Polakom, i ażeby manifestować swoje uczucie i pochodzenie niemieckie. Z uczuciem największej pogardy wyrażał się wskutek tego o literaturze muzycznej Polaków, zapomniawszy bowiem, iż naród polski wydał także takiego Chopina, Moniuszkę i wielu innych. Wyraźnie i jak najdobitniej zaznaczył ten Germanin, że największe i najlepsze dzieła muzyczne są tylko niemieckie. Co za pogarda dla całego społeczeństwa!

Czyż to naród polski, którego obok gościnności przedewszystkiem zamięłowanie do śpiewu cechowało, nie ma ani jednego dziełka muzycznego?!

Profesor ów, widąc rozgoryczony nadaniem naszemu gimnazjum prawa publiczności, oświadczył dalej, iż jesteśmy pod każdym względem od Niemców zawisłymi, tak iż bez nich nic zrobić nie jesteśmy w stanie (są to zresztą jego własne słowa: „*Übrigens sind die Polen von den Deutschen ganz abhängig*“). I z twarzą od gniewu zarumienioną mówi dalej: To przecież bezczelne głupstwo (*das ist eine Borniertheit*). Jak się możesz pan ośmielić, nawet się zapytać o coś podobnego? „*Gehen Sie nach Krakau, dort haben Sie Ihre Sachen! Übrigens haben Sie ja dorten rein nichts!*“ itd. itd. Tutaj muszę oświadczyć, iż większość kandydatów poszłaby chętnie do Krakowa — stosując się do naszej zasady: „Berlin dla Niemców, Kraków dla Polaków.“ Lecz nie wszyscy! Pewna część tychże, olśniona blaskiem kultury niemieckiej, wierzy w prawdę słów podobnych, które przy każdej sposobności wypowiadane bywają. Słusznie pojęli zatem obrońcy naszej sprawy, do których w pierwszej linii także i szan. p.

redaktor należy, niebezpieczeństwo, jakie nam z tego powodu grozi; dobrze więc czynicie, że rozmyślcie o założeniu seminarium polskiego w Cieszyńcu. Cześć Wam za to!

Profesor, o którym mowa, nazwał dalej pytanie rzeczonego kandydata wystąpieniem politycznem i zaznaczył, że nigdy nie pozwoli, ażeby tutaj w szkole publicznie w celach politycznych (?) — występowano, albo w naszym wypadku, iż nie pozwoli, ażeby kiedykolwiek się kto zapytał, czy też która księgarnia nie ma przypadkowo jakiego dziełka polskiego na składzie. Widzimy zatem, iż nawet najmniejszy objaw życia polsko-narodowego naszych wrogów do wściekłości wprowadza. Pracujmy tylko wytrwale, a runie gmach kultury niemieckiej, a z nim także i germańskie zakłady naukowe. —

Z Ogrodzonej.

W przeszłą niedzielę, kiedy prawie wszędzie panowała wesoła radość kiermaszowa, ogarnął niemały smutek naszą parafię. Na tym dniu opuścił nas bowiem nasz wielce ukochany Czcigodny ks. proboszcz Henryk Sobecki i udał się na nową swoją posadę do Piersca. Ks. proboszcz Henryk Sobecki pracował między nami; z najpomyślniejszym, błogim skutkiem przez 6 lat i dwa miesiące i zjednał sobie w tym czasie tu ogólną miłość. Nie dziw więc, że wszyscy parafianie zapragnęli odchodzącemu ks. proboszczowi jeszcze raz dać dowód nieograniczonego swego przywiązania i odprowadzili go we wielkiej procesji aż do granic wioski, gdzie przed krzyżem do odchodzącego imieniem parafian przemówił nauczyciel p. Jan Martinek. Po skreśleniu żałosnych uczuć, jakie odejście Czcigodnego ks. proboszcza we wszystkich warstwach tutejszej ludności wywołuje, pożegnał mówca odchodzącego jako duszpasterza w najpiękniejszym słowa znaczeniu, który przez swoją niezmierną gorliwość około zbawienia sobie powierzonych, wszystkich zachwycił, swoją wielką pobożnością wszystkich budował, swemi rzadkimi cnotami im przyświecał i jako znakomity kaznodzieja i sumienny spowiednik największe uznanie sobie zasłużył.

Żegnał go dalej mówca jako zacnego ks. proboszcza, który przez swoje ludzkie, miłe i łagodne obchodzenie się ze stronami, przedewszystkiem ale przez swoją nadzwyczajną staranność około upiększenia domu Bożego swych parafian do wiecznotrwałej wdzięczności względem siebie zniewolił. Pożegnawszy odchodzącego jako gorliwego ks. katechetę i przyjaciela dzieci, jako wielce zasłużonego członka wydziału gminnego wreszcie jako uprzejmego sąsiada i zacnego przyjaciela, podziękował mówca imieniem obecnych odchodzącemu ks. proboszczowi za wszystkie trudy i prace około swych parafian podjęte i życzył mu na nowej stacyi wszelkiej pomyślności i hojnego Bożego błogosławieństwa. — Głośny płacz zebranych wzruszył ks. proboszcza do rzęsiстых łez

i z największym wzruszeniem udzielił zgromadzeniu swojego kapłańskiego błogosławieństwa. Deputacya z parafii odprowadziła ks. proboszcza aż do Piersca.

Żegnamy Cię, Czcigodny księże proboszczu jeszcze raz i na tym miejscu życzymy Ci ze serca, żeby i nowi parafianie wkrótce Cię tak samo jak my ukochali; my zaś nie wypuścimy Cię nigdy z wdzięcznej pamięci!

Jura i Jánek.

Jura. Opowiem ci Jáńku, co słyszałem o jednym liberalu z Mostów.

Jánek. Mów, czekam cierpliwie.

Jura. Otóż w Mostach mieszka jeden panáček polskiego nazwiska, który jest strasznym liberałem i ogromnym Niemcem.

Jánek. Jakżeż to być może? Jak má polskie nazwisko, to chyba jest renegatem?

Jura. Jáńku zgadłeś; dyc u nas Niemców taká małą garstką, że o nich nie ma co mówić.

Jánek. I gdyby ich renegaci nie popierali, toby u nas ani śladu z Niemców już nie było.

Jura. Na renegatów przyjdzie też wnet kryśka, przeca nimi już i tak każdy gardzi.

Jánek. No ale mów, co słyszałeś o tym Mostarskim renegacie.

Jura. Kupę, straszną kupę mám tych wiadomości, ale ci tylko opowiem o jednej.

Jánek. Z ciebie Jurku straszny ciamajda; tybyś potrafił najcierpliwszego rozgniewać.

Jura. A dlaczego?

Jánek. Nim zaczniesz coś mówić, to kołujesz na wszystkie strony. Mów co wiesz ot tak prosto z mosta. Czy masz wielką kupę czy małą kupkę wiadomości, to ją wyjąw odrazu.

Jura. Otóż ten libermán jest straszny skąpiec; chudobnemu nie dá ci ani kásek chleba.

Jánek. To rzecz wiadomá, że libermánu, tak jak żydkowie radzi biorą, a nic dać nie chcą.

Jura. Jáńku nie przeszkádzaj mi, bo gotówcech koncept stracić.

Jánek. Na to już będę język trzymał za zębami.

Jura. Chociaż ten libermán taki skąpy, to przecież dla żydków jest bardzo szczodry.

Jánek. Mnie się zdá, że já mám węch dobry, przeca mówiłem, że libermány i żydki, to wierni przyjaciele.

Jura. Ten libermán przyszedł nie dawno do gospody i zastał tam starego żydka.

Jánek. I cóż dalej?

Jura. Zaczął z żydkiem rozmowę i nuż go sznapsem traktować.

Jánek. Oho co za wspaniałomyślność!

Jura. Dáł ci żydkowi jeden, drugi, trzeci i tak dalej coś aż siedem kieliszków mocnej gorzálki.

Jánek. A cóż żydek?

Jura. Żydek ci pił tak że o mało nieżywy został, bo już był starowinka i nie mógł tela znieść.

Jánek. To mi piękna kultura libermáńska.

Jura. Ten libermán mówił, że se chciał szpas zrobić.

Jánek. Toby był piękny szpas, gdyby ten żydek o życie przyszedł.

Jura. Libermánom wszystko wolno.

Jánek. A nie wiesz tam jeszcze co nowego?

Jura. Wiedzieć by się tam wiedziało, ale człowiekowi się czasem ani nie chce mówić. Ale poczekaj. Słyszałeś już ty kiedy, żeby księża katolicycy mieli rogi.

Jánek. To bardzo dziwne pytanie, nie wiem co chcesz powiedzieć.

Jura. Była przy Skoczowie poświęcka nowej szkoły która miała być po katolicku i ewangelicku poświęcona. Ponieważ ksiądz katolicki musiał odprawiać nieszpór po poświęceniu, musiał więc święcić o oznaczonym czasie, a później przybyły pastor powitał go słowami: niebylibyśmy się pobodli, gdybyśmy wespół byli poświęcali szkołę.

Jánek. Teraz już rozumiem o co chodzi, dobrze mówić o zgodzie a jednym tchem znemu drugim dokuczać.

Jura. Tak to w świecie bywá.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W radzie państwa ciągle jeszcze toczą się rozprawy nad oskarżeniem ministrów Obstrukcyi a z nią krzyki i wrzaski rozpoczęły się na nowo. Jedno z posiedzeń trwało aż do 1½ po północy i o mało nie przyszło na niem do bójki między zwolennikami Schönerera a Czechami. A wiceprezydenta Abrahamowicza o mało Niemcy nie zbili. Prawica stawia teraz trochę silniejszy opór obstrukcyi, bo posiedzenia przedłuża późno w noc i trwają takowe po 12 godzin, lecz obstrukcyi nie chce ustąpić. Wszyscy się spodziewają, że teraz nadchodzi już chwila rozstrzygająca, bo parlament taki keszujący dziennie 6000 złr jest zgorszeniem wszystkich dobrze myślących ludzi. Raz trzeba takiej dzieciny pokazać, że mniejszość powinna się większości poddać. Wobec takiej wściekłości stronnictwa przychylają się coraz więcej do zdania, że sprawa językowa musi być w drodze ustawodawczej załatwiona —

— Na posiedzeniu Izby poselskiej d 15 bm. postawili deputowani: dr. Danielak, ks. Szponder i towarzysze wnioszek o wydzielenie Księstwa Cieszyńskiego z pruskiej dycezyi wrocławskiej. Brzmi on jak następuje: „Jedyną w swoim rodzaju anomalią jest, że w obrębie jedynie katolickiej dycezyi stykają się z sobą słupy graniczne dwóch monarchij. Potworność ta wy-

stępuje w przynależności Księstwa Cieszyńskiego do dycezyi wrocławskiej, tak, że w roku 1866 zdarzyło się, gdy między Austryą i Prusami toczyła się wojna, że jeden i ten sam naczelnik dycezyi w Księstwie Cieszyńskim odmawiać kazał modlitwy za zwycięstwo austriackich chorągwi, jednocześnie zaś w tej części owej dycezyi, która leży po za granicami austriackiej monarchii, polecił wznosić modły do Boga o powodzenie pruskiego oręza. Anomalia ta działa nie dobrze na moralność ludów, i może nie tylko etyczno-religijne uczucie ludu osłabić, ale także jak w przytoczonym wypadku, szkodzić naszym interesom państwowym. Najwyższy już czas, aby tym stosunkom, które dla ludu, religii i państwa szkodliwymi okazać się mogą, koniec położyć. Z tego powodu stawiają niżej podpisani następujący wniosek: „Wysoka Izba zechce uchwalić, aby w przeciągu jak najkrótszego czasu wezwano rząd do poczynienia odpowiednich kroków u kurii rzymskiej o wydzielenie Księstwa Cieszyńskiego z dycezyi wrocławskiej.“ Nasz poseł Monsgr. Świeży nie zabrał w tej sprawie dotychczas głosu, spodziewamy się jednak, że to wkrótce uczyni, i poruszy także sprawę obsadzenia Generalnego Wikaryatu w Cieszynie. —

— Naród węgierski otrzymał wspaniały prezent od swego króla. Oto cesarz-król Franciszek Józef przeznaczył na cały szereg lat ogromne sumy ze swej kieszeni, za które wzniesione zostaną narodowym bohaterom węgierskim pomniki brązowe na wszystkich znaczniejszych placach Pesztu. Cesarz polecił ministerium węgierskiemu przedłożyć sobie spis mężów, którym należy wznieść posągi, sam wybrał tylko dwóch tj. Mikołaja Zrinyiego, bohaterskiego obrońcę Szigetu i Piotra Pazmany'ego. Zresztą zastrzegł sobie monarcha, iż między wybranymi przez gabinet mężami nie mogą się znajdować jego przodkowie „królowie węgierscy.“ Otóż gabinet węgierski ułożył taką listę bohaterów, która w Wiedniu wywołała niesmak, gdyż wzięto ją za objaw wielkiej niedelikatności. Umieszczono bowiem na niej nazwiska dwóch mężów, którzy bardzo we znaki dali się Austryakom, t. j. Gabryela Bethlena i Bocskai'a. Podobno na radzie gabinetowej w Peszcie radzono długo nad tem, czy umieścić ich na liście czy nie, kilku ministrów miało być zdania, że nie wypada tego czynić, ale prezes gabinetu Benffy miał wyrazić się drastycznie, że na liście muszą być także tacy bohaterowie, którzy „przetrzepali“ Austryaków. Cesarz zatwierdził bez zmiany przedłożoną mu listę, a więc i dwaj pogromcy Austryaków będą mieli pomniki z funduszy królewskich. —

Prusy i Niemce. Liberałowie niem. mają chętkę wznowić walkę kulturową. Widać, że niczego się nie nauczyli z dotychczasowej walki, z której w końcu chcąc nie chcąc wycofać się musieli, straciwszy nadzieję zwycięstwa. Tym razem chcą zacząć sprawę z innego

końca. Ojciec św. wydał z powodu uroczystości ku czci błog. Kanizjusza encyklikę, w której oczywiście potępił dzieło Lutra. Otóż to panowie liberałowie wzięli sobie do serca i chcą w pruskim sejmie stawić wniosek, aby rząd odwołał swego posła przy Ojcu św. i tym sposobem zerwał z Watykanem wszystkie stosunki. Wniosek nie zostanie z pewnością przyjęty, ale zawsze będzie dowodem na to, że panom liberałom jeszcze za mało było walki kulturowej i że tylko czekają na sposobność, by katolikom prawa ukrócić i poobcinać. Daremne usiłowania. —

— Niemcą niespodziankę przygotowuje rząd niemiecki parlamentowi Rzeszy. Z polecenia cesarza wypracował on plan olbrzymiego powiększenia marynarki niemieckiej kosztem przeszło 600 milionów marek. Wydatek ten rozłożony ma być na ośm lat, wszelako rząd nie myśli corocznie żądać uchwalenia potrzebnych kredytów, lecz domagać się będzie, ażeby parlament jednorazową uchwałą przyznał mu te wydatki na całych ośm lat tj. aż po rok 1905. Ludność już teraz szemrze głośno, wie bowiem dobrze, że tu głównie fantazja cesarza jest w grze. Od dawna bowiem marzy Wilhelm II o tem, aby Niemcy uczynić wielkiem mocarstwem morskiem, kilka razy nawet zapraszał posłów do siebie, przedstawiał im stosy planów i wykladał godzinami potrzebę powiększenia floty; parlament jednak walczył uparcie o każdy milion. Nawet stary Bismark uważa podobno teraźniejszy plan cesarza jako zanadto śmiały i miał się wyrazić w gronie znajomych, że dobry gospodarz przedewszystkiem o tem powinien myśleć, co robić jutro a nie o tem, co pojutrze. —

Włochy. W Rzymie przyszło w tym tygodniu do krwawych zaburzeń ulicznych. Powód do nich dała demonstracja kupców rzymskich z powodu podwyższenia wymiaru podatku dochodowego na następne dwa lata. Owóż cały stan kupiecki pod przewodnictwem syndyka i prezesa izby handlowej udał się w pochodzie do prezesa gabinetu Rudiniego, aby mu wręczyć protest przeciw temu podwyższeniu. Do tego pochodu przylączyła się tysiączna zgraja uliczników rzymskich, samych socjalistów, z których żaden ani grosza podatku nie płaci i żadnego podwyższenia się nie boi. Mimo to czereda ta poczęła wyprawiać piekielne hałasy, wznosić okrzyki przeciw rządowi, wreszcie za namową agitatorów poczęto wyrywać kamienie z bruku i ustawiać coś w rodzaju barykady. Policja chciała rozpedzić ekscedentów, ale przyjęto ją złorzeczeniami, a nawet ktoś z tłumu strzelił z rewolweru. Wtedy wywiązała się wielka bójka, w której policjanci zabili jakiegoś młodego kapela-znika, a kilku ciężko ranili. Nazajutrz po tem zajściu rozwiązała władza wszystkie stowarzyszenia socjalistyczne w Rzymie. —

Hiszpania. Na wyspach Filipińskich panują podobno okropne stosunki. Powstańcy nie myślą się

uspokoić, a z miasta Manili bez narażenia życia wcale wychodzić nie można. W prowincyi Cavite nie ma dnia, żeby kilkunastu żołnierzy hiszpańskich nie zamordowano. Powstańcy głównie w górach przebywają, dokąd wojsko w dniach słotnych dostać się nie może, i z gór wypadają i napadają na regularne wojsko hiszpańskie. Wszystko to dowodzi, że z Hiszpanią jest źle tak na Kubie, jak i na wyspach Filipińskich. —

Rozmaitości.

— **Gazety donoszą**, że książę biskup Kopp pozwolił, by gmina ewangelicka w Reichenbach, na pruskim Śląsku, podczas odnawiania jej kościoła odprawiała swoje nabożeństwa w kościele katolickim. Ten czyn tolerancyi wywołał wielkie wrażenie na Śląsku. My wcale przypuścić nie możemy, aby wiadomość ta była prawdziwą i spodziewamy się jej zaprzeczenia. —

— **Stracenie.** W Wiedniu powieszony został d. 15 bm. Ferdynand Doleżał, który udusił 72-letnią Stögerową. Morderca nie przyznał się do winy, chociaż wszystko przeciw niemu przemawiało. Przed śmiercią spowiadał się i napisał list do matki. —

— **Gimnazjum Sobieskiego.** D. 9 bm. odbyło się w Krakowie poświęcenie nowego gmachu gimnazjum im Sobieskiego z udziałem namiestnika ks. Sanguszki, b. ministra Dunajewskiego, p. Bobrzyńskiego, hr. St. Tarnowskiego, prezydenta Friedleina, komendanta generała Heka i wielu innych dostojników. Poświęcenia dokonał ks. biskup Puzyna, poczem przemówili: ks. namiestnik, ks. Puzyna i dyrektor Siedlecki.

— **O obrazę Bismarka.** Zasądzenie p. Nowickiego redaktora „Gazety Ostrowskiej” za obrazę Bismarka ma następującą historię: „Gazeta Ostrowska” przedrukowała z krakowskiego „Djabła” następującą rozmowę między djabłem a śmiercią. — Śmierć. Ja ostrzegę kogoś, a ty spoglądasz na to z trwogą, bo ty wiesz, że twoja przewrotność szkodzi światu — Djabieł. Władczyni życia! Jam wszakże bezsilny starzec, pozwól mi jeszcze pożyć lat parę! — Śmierć. Wyrok już zapadł i jest podpisany, za blizny i rany, przez cię zadane, stajesz teraz na krawędzi grobu. Marsz do piekła podła, wściekła hydro! — Djabieł. Niechże się tak stanie! rozstaję się z życiem, przebac mi przebac, narodzie piastowski! — I — nic więcej, żadnego rysunku, żadnej wskazówki, że djabieł to Bismark, nie zamieściła „Gazeta Ostrowska”, mimo to pan na Friedrichsruhe uczuł się owym wątpliwym dowcipem obrażonym i wniósł skargę do prokuratury. Podczas rozprawy prokurator dowodził, że „djabieł” w tym wypadku nikt inny być nie może, jak Bismark, zażądał więc ukarania p. Nowickiego, a trybunał przychylił się do wniosku. Sprawa ta cała ma polityczną stronę taką, że z jednej strony dowodzi jak daleko

posunięta jest drażliwość ekskanclerza niemieckiego, powtóre jak małych podstaw potrzeba „sprawiedliwości” pruskiej, jeśli chodzi o zasądzenie Polaka, po trzecie do jakiego stopnia władze pruskie są na usługi ludzi bądź co bądź prywatnych lecz wpływowych, do jakich dziś Bismark należy. Dawnymi czasy, za jego kanclerstwa, procesy jak obecny były rzeczą normalną, tak, że Bismark miał stosy gotowych, słynnych „niebieskich” formularzy do skarg o obrazę honoru. Zdawało się jednak, że po usunięciu się w zacisze pan i właściciel Tyrasa, zaniecha tych praktyk. Po przerwie jednak, jak się obecnie okazuje, powraca do dawnego systemu, a w władzach pruskich jak dawniej powolne znajduje narzędzia. —

— **Czy nadchodząca zima będzie ostra?** Aby na to otrzymać niezawodną odpowiedź, najlepiej zapytać o to pszczoły. Długimi czasy utrzymywało się twierdzenie, iż odlot ptaków z naszej szerokości geograficznej, jest zapowiedzią ostrej a dokuczliwej zimy, atoli twierdzenie to nie jest zgodne z prawdą. Ptaki wtedy zwykle odlatują, gdy się zanoszą na złą pogodę. Pszczoły za to posiadają dar, iż na początku jesieni przeczuwają, jaka będzie najbliższa zima. Jak one sobie z tem poczynają, nie docieczono, ale to jest niezawodnem, że jeżeli zima ma być ostrą, pszczoły drzwi do ula hermetycznie zalepią woskiem, zostawiając jedynie niedostrzegalny otworek. Przeciwnie zaś, jeżeli pszczoły przeczuwają zimę łagodną, wtedy wszelką komunikację na zewnątrz zostawiają otworem. Pragnąc więc zostać prorokiem pogody, należy tylko pilnie obserwować pszczoły, jest to środek łatwy, ale według twierdzenia p. Rudderera, współpracownika *Ciel et Terre*, niezawodny. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiedamianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Henryk Sobecki, proboszcz w Ogrodzonej inwestowany został d. 11. bm. na probostwo w Pierscu. Ks. Mateusz Trawnicek, wikary w Strumieniu mianowany administratorem parafii ogrodzońskiej. Ks. Ludwik Bierski, wikary w Brennej przeuiesiony został do Strumienia. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: Administracya „Kurjera Codziennego” w Warszawie od pp. Jana Żukowskiego, Piotra Budreckiego, Adama Dębowskiego, Bolesława Dębowskiego, Antoniego Skorupki, Wincentego Zielińskiego i Władysława Bilińskiego po 1 rublu; Wydział powiatowy w Wadowicach 25 złr.; wyjęte z puszek w biurze filii cieszyńskiego Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Frysztacie 7 złr.

2 ct.; składka zebrana przez p. Józefa Wawrzyka u p. Borgera w Bażanowicach 2 złr.; p. Józef Folwarczny w Budapeszcie 1 złr.; składka na weselu p. Strzelca w Dzieńmorowicach 6 złr.; p. Władysław du Vall od urzędników biura komercyjnego c. k. dyrekcji kolei państwowych w Krakowie 4 złr. 55 ct.; Panny Michejdówne z Olbrachcie i Cierlicka zebrały na weselu w Lhotce na Morawie od gości weselnych, pomiędzy którymi byli także Górnoślązacy 7 złr. 41 ct., 10 marek w złocie i 10 fenigów = 13 złr. 31 ct.; p. Władysław Walczewski w Zagórzcu 1 złr.; dr. Gumpłowicz: zebrane na wieczorku inauguracyjnym „Ogniska“ w Gracu 4 złr. 26 ct.; p. Stanisław Deszcz w Chrzanowie 1 złr.; ze składek w Administracji „Czasu“ w Krakowie 251 złr. 43 ct. —

— Na Dom Narodowy złożyli: Kubienka Józef w Karwinej 50 ct.; „Echo“ we Lwowie, część dochodu z wieczornicy 25 złr.; Parylak Piotr w Cieszynie 1 złr.; „Głos Narodu“ w Krakowie, składkę zebraną w administracji 5 złr.; Grono akademików polskich w Kołomyi, część czystego dochodu z wieczorku z tańcami 4 złr.; Centralne biuro ogłoszeń we Lwowie 1 złr.; Dr. Max Henryk we Lwowie 2 złr.; Dr. Majewski Leszek z żoną Karmelą we Lwowie 10 złr.; Wewiórski J. we Lwowie 1 złr.; Zrogowski Jan we Lwowie 1 złr.; Dr. Chłapowski Franciszek w Poznaniu 5 marek czyli 2 złr. 93 ct.; Kędziński Z. we Lwowie 5 złr.; Drukarnia Wł. Łozińskiego we Lwowie 2 złr.; Dr. Pająk Józef we Lwowie 5 złr.; Bodaszeński Łukasz we Lwowie 10 złr.; Wojtyński Stanisław we Lwowie 1 złr.; Dr. Dekanski Stanisław we Lwowie 1 złr. —

— Udzielenie prawa publiczności gimnazjum polskiemu wywołało u „Silesii“ znowu obawy wściekłości, na którą „Silesia“ zaczyna na dobre chorować. Zamiast zaczekać, co też „Gwiazdka“ powie na wiadomość o udzieleniu tak wielkiego dobrodziejstwa, pieni się ze złości i staje się śmieszna w oczach ludzi zdrowo myślących. Śmiało dziś powiedzieć możemy, że większa złość wrogów naszych niż nasza radość; i większą nam dziś sprawia przyjemność złość „Silesii“ niż udzielenie prawa publiczności. Szamotanie i bryzganie śliną dowodzi tylko o bezradności tutejszych Niemców i o chwianiu się ich potęgi. Dotąd ustawicznie jak najgorsze proroctwa o naszym gimnazjum rozszerzali pomiędzy ludem, a obecnie widzą, że te proroctwa się nie pełnią i nikt im już odtąd wierzyć nie będzie. Stracili wiarę u ludu i zbankrutowali moralnie. Kiepską się nam być wydaje pociecha, że prawo publiczności nadane zostało tylko na jeden rok, bo cały świat wie, że żadne gimnazjum założone razem z naszym gimnazjum, nie otrzymało dotąd tego prawa na dłużej jak tylko na jeden rok, a ponieważ nasze gimnazjum otrzymało takowe w bieżącym roku szkolnym pierwsze, jest więc ono jednym gimnazjum wśród gim-

nazyów z niem powstałych, które posiada prawo publiczności. Rozrzewniającą jest troskliwość „Silesii“ o przyszłość uczniów naszych. Dawniej Niemcy ślascy nie troszczyli się wcale o polską ludność; subwencje krajowe szły tylko na poparcie ludności niemieckiej, tylko dla ludności niemieckiej w Opawskim zakładano szkoły fachowe i budowano niepotrzebne koleje, a naraz po powstaniu gimnazjum polskiego odkryli w sercu swoim miłość do ludu polskiego, objawiającą się w badaniu nad przyszłością wychowanków gimnazjum polskiego. Nie bójcie się, oni wam służyć będą, pomagać wam będą do opuszczenia zajmowanych przez was nieprawnie stanowisk. Płaczcie raczej nad wami i synami waszymi a nie nad biednym ludem, którego dola dotąd was tyle obchodziła, co nic. Strachy przed galicyjskim klerykalizmem lud nasz nie obalamurą, bo on jest wynysłem ludzi, bojących się utraty swoich uprzywilejowanych, nieprawnie zajmowanych stanowisk i wynaleziony został na ożywienie zgułtego i strupieszatego liberalizmu śląskiego. —

— Ogłoszenie. Dyrekcja Szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie podaje do wiadomości interesowanych, że otwarcie trzeciego z rzędu kursu w tejże Szkole nastąpi w dniu 3 (trzeciego) listopada br. Dyrekcja wzywa zarazem zapisanych już uczniów, aby: 1) Zamiejscowi przybyli do Cieszyna (do „mleczarni“) w dniu 2 (drugiego) listopada br. wieczorem, zaś wszyscy zjawili się w dniu 3 (trzeciego) listopada br. w Szkole przed godziną 9 z rana. 2) Ci uczniowie, którzy dla siebie zamówili mieszkanie w zakładzie, utworzonym przez Towarzystwo rolnicze, — przywieźli ze sobą tylko pościel, oraz potrzebną odzież i bieliznę. Łóżka i sienniki („strużaki“) otrzymają w zakładzie. 3) Uiszcili w dniu przybycia należącą się opłatę szkolną w kwocie 5 (pięć) złr., jeżeli tejże dotąd nie zapłacili. 4) Biedniejsi, którzy uzyskać chcą zasiłek stypendyjny, — przekożyli Dyrekcji arkusz posiadłości gruntowej, lub świadectwo ubóstwa (bez stempla), wystawione przez Urząd gminny, a potwierdzone przez Urząd parafialny. Dyrekcja zwraca zarazem uwagę rolników, którzy swoich synów do Szkoły jeszcze nie zgłosili, że w zakładzie rzeczonym znajdują pomieszczenie najwyżej 15 uczniów (piętnaście), a że miejsc niezajętych już bardzo mało pozostaje, przeto pospiech jest wskazany. —

— Dla czyteln śląskich ofiarował: ks. A. Dubowski, proboszcz w Jawiszowicach 13 zeszytów „Historii biblijnej dla rodzin chrześcijańskich“ Tom I Stary Testament. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Józef Londzin w Zabrzegu: 5 formularzy banknotów austriackich na 1000, 100, 50, 10 i 5 reńskich z r. 1833, 1834 i 1841; dr. Andrzej Kusionowicz, c. k. adjunkt sądowy w Jabłonkowie: 2 monety srebrne z r. 16 1

18. stulecia; p. Andrzej Zawadzki, kościelny w Cieszyńcu: brewiarz z r. 1766. —

— **Wybory do komisyl podatkowej.** Przy wyborze do komisyl podatkowej z III klasy podatku dochodowego odbytym d. 18 bm. oddano na 164 uprawnionych do głosowania 112 głosów. Wybrani zostali pp.: Ferdynand Fiksek, Adolf Tugendhat, Jan Wojnar, dr. Rudolf Bukowski, Henryk Altmann, Jan Silberstein, dr. Sobiesław Klucki, Edward Raschka i dr. Leopold Drössler. Wynik wyborów z IV klasy dotąd nie jest jeszcze ogłoszony. —

— **Egzamin państwowy na akademii górniczej w Leoben** złożyli: a) Z działu górnictwa: Józef Kaluża z Wieliczki, Jan Bartosz z Jarosławia, Teofil Cholewa z Grodziszcz, Jerzy Kukucz z Cieszyna, Stanisław Skoczylas (z odznaczeniem) z Bochni. b) Z działu hutnictwa: Jan Zaborowski (z odznaczeniem) z Królestwa polskiego. —

— **„Silesia“ w opałach.** W poniedziałek d. 18 października br. odbyła się przeciw redaktorowi „Silesii“, Albinowi Geyerowi, przy cieszyńskim sądzie powiatowym rozprawa o przekroczenie z § 19 ust. prasowej, która zakończyła się zasądzeniem redaktora „Silesii“ na 10 złr. kary ewentualnie na 2 dni aresztu i poleceniem takowemu umieszczenia sprostowania. Skarżącym był tutejszy księgarz p. Zygmunt Stuks, który domagał się sprostowania artykułu „Silesii“, przynoszącego wiadomość o ukazaniu się pięknego obrazu z widokiem Cieszyna. Ponieważ w artykule tym opuszczono nakładę tego obrazu, p. Stuksa, wskutek tego domagał się ten ostatni sprostowania, a że tego „Silesia“ uczynić nie chciała, przeto przyszło, jak to wyżej powiedziano, do skargi. To jest początek; niezadługo odbędzie się rozprawa przed przysięgłymi o obrazę dra Kreisla. —

— **„Silesia“ a szpital PP. Elżbietanek.** Od kilku lat zajmują się odnośnie władze sprawą budowy nowego szpitala w Cieszyńcu. Klasztor PP. Elżbietanek zarazem ze szpitalem ma być przeniesiony w inne, więcej odpowiednie miejsce. O ile nam wiadomo, miejsce to ma być przy ulicy Bobreckiej po prawej stronie w sąsiedztwie willi Floha. „Silesia“ miejsce to się nie podoba i radaby klasztor ów przenieść do Kalemby albo do Kocobędza lub wreszcie gdzieś na Mnisztwo, aby tylko żadnej zakonniczki katolickiej nie było w mieście. Inne szpitale, gdzie są np. dyakoniski, mogą być w obrębie miasta, tylko broń Boże zakonniczki katolickie. Że tego samego zdania według świadectwa „Silesii“ są lekarze miejscy, temu się wcale dziwić nie można. —

— **Z Jabłonkowa.** W niedzielę dnia 17 października br. wypadł świetnie wieczorek urządzony przez tutejszą Czytelnię katolicko-ludową. Sala była przepełniona słuchaczami. Gra amatorów była znakomitą

i dała niezbity dowód, że grający zrozumieli i przejęli się zupełnie swojemi rolami. Publiczność obdarzała też grających hucznymi oklaskami. Sztuka sama była bardzo dobrą; pouczyła ona bowiem słuchających, że nie powinniśmy zapominać o swej narodowości i że kult niemiecki zgubnym jest dla ludności włościańskiej. Urządzeniem tego przedstawienia tak jak i dawniejszemi zajął się prezes Czytelni Wny. ks. Jeżek, któremu należy się za jego pracę zupełne uznanie. Jeżeli tak dalej pracować będziecie, kochani amatorzy, to ludność tutejsza ocknie się niezadługo i zrzuci ze siebie jarzmo kliki niemieckiej. —

— **Z Jabłonkowa.** Bezczelność tutejszej kliki niemieckiej nie ma już granic, czego dowodem następujące zdarzenie. W tutejszym kościółku PP. Elżbietanek odbywa się w każde święto i niedzielę publiczne nabożeństwo o godzinie 8 rano. Do kościołka tego uczęszcza prawie wyłącznie ludność polska; przychodzi tam zwyczajnie także i kilku Niemców. Po mszy świętej bywa odczytywana ewangelia święta. Otóż na św. Jadwigę hr. odprawiał w tym kościółku po pierwszy raz nabożeństwo nowo zamianowany spirytualny Wny ks. Dominik Orł, który ze względu na polską i niemiecką publiczność odczytał po mszy świętej ewangelię w języku niemieckim i polskim. Kiedy ksiądz począł czytać ewangelię w języku polskim, natenczas obecni w kościele Niemcy z wyjątkiem jednego ostentacyjnie się ze swych miejsc ruszyli i gromadnie z takim rumorem z kościoła wyszli, że pozostała reszta nabożnych strasznie była zgorzowaną tym nieprzystojnym ich postępkim. Ta beczelność rzeczonych Niemców oburza całą tutejszą polską ludność katolicką, tem bardziej, że do tych brutalnych ludzi należał także jeden starzec nad grobem już stojący, który oprócz tego upoważył się jeszcze w jednym z tutejszych publicznych lokali w najobrzydliwszy sposób krytykować zupełnie słuszny postępek Wgo księdza Orła. Słyszymy, że z powodu powyższego wypadku wniesiono już doniesienie do c. k. Prokuratorji państwa w Cieszyńcu, która niezawodnie wdroży dochodzenia o występki z § 303 u k. przeciw tym tutejszym wielkim Germanom. Nazwiska tych ludzi są nam znane a nie wymieniamy ich dlatego tylko, bo nie chcemy być denuncyantami. Ludność tutejsza domaga się należytego ukarania tych ptaszków. —

— **Z Bielska.** D. 15. bm. przemawiał tu na socjalistycznym zebraniu Daszyński o obecnym położeniu politycznym. Mówiąc o możliwym rozwiązaniu parlamentu, twierdził, że socjalni-demokraci oczekiwać mogą tylko korzyści, a przedewszystkiem pewnem jest, że przy nowych wyborach zdobędą wiedeńskie mandaty z V kuryi. Przed ostatnimi wyborami też byli pewni, mimo to wszyscy przepadli. —

— **Znajdą pracę:** u Wgo Mieczysława Pa-szkudzkiego, właściciela dóbr we Lwowie, Syx-

tuska 43 A., na jego folwarkach koło Krasi-czyna w Galicyi: — 2 dziewczki folwarczne do robót koło bydła, w polu i w kuchni, — 2 parobcy folwarczni do robót koło koni i w ogóle gospodarstwa rolnego, — gumieny uzdolniony do wyręczenia gospodarza. Warunki bardzo korzystne — wiadomość u właściciela, lub w administracyi. —

— Do dzisiejszego numeru załączamy prospekt księgarni Kubaczki i Lang w Białej. —

Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskiem gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie

Ceny na targu w Cieszynie dnia 16 paźdz.: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 85 ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. 60 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 90 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 88 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 70 ct.

Knrsa we Wiedniu d. 20 paźdz. Renta pup. 102.95; srebr. 102.05; złota 124.70; Listy zastawne zakładu kred. ziemsk. w Opawie 5% 100.50, 4% 99.25; Listy zast. galic. Tow. kred. ziemsk. 4% 97.50; Akcje kolei Koszycko-Bog. 192.00; Akcje kolei Lwowsko-Czern. 285.00; Losy państw. z 1854 r. 159.00; Losy państwowe z 1860 r. (500 złr.) 144.25; Losy państwowe z 1860 r. (100 złr.) 160.15; Losy Krakowskie 27.70; Losy Stanisławowskie 48.00; Losy czerwonego krzyża austr. 19.25 węgier. 10.00; Dukat 5.64. Marka pruska 58.75. Rubel papierowy 1.27.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność uprzejmie uwiadomić, że z dniem dzisiejszym otwarłem restaurację:

Cieszyńską piwiarnię

w domu nr. 3 przy Starym targu
w Cieszynie.

O znakomite trunki, jakoteż gorące i zimne potrawy z akuratańską usługą starać się będę sumiennie.

O liczne odwiedzanie uprasza z szacunkiem

Andrzej Mienciel, restaurator.

Otwarcie nowego sklepu w Cieszynie,

w Głębokiej ulicy u p. Jandaurka, fotografa nr. 60. Polecam Wbnyim proboszczom świece kościelne trzdzież stoczki własnego wyrobu pszczelnego i masowe dobrej fabrykacyi. Skupuję także wosk prasowany lub woszczyny i miód. Prosi o liczne odwiedzanie **Jan Bialek**, piernikarz w Cieszynie.

W krajowej szkole rolniczej w Kocobendzu jest od 1 listopada br. posada

stróża nocnego

do objęcia. Poszukuje się człowieka trzeźwego i zaufanego. Bliższa wiadomość u Dyrekcyi. Żąda się osobistego przedstawienia.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Towarzystwo

Kredytowe i Oszczędności

w Białej

stowarzyszenie zarejestrowane z nicograticzoną poręcą przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5% Dyrekcyja.

Uwaga. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcyja na żądanie **bezpłatnie** kwitariusze wkładowe pocztowej kasy oszczędności (czek pocztowy Nr. 837.902), na które wkładki oszczędnościowe wolne od portorya przesyłać można.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta w Oświęcimie wypuszcza na lat 12 w dzierżawę dobra miejskie **Pławy** obszaru 211 morgów z budynkami, w drodze licytacji i ofert.

Dobia te położone są 7 kilometrów do miasta Oświęcim a 5 kilometrów od stacji kolejowej w Oświęcimie. Termin do licytacji, wyznaczonym na dzień 15 listopada 1897. Bliższe warunki, w biórze Magistratu przejrzane być mogą.

Uczeń

zostanie zaraz przyjęty u p. **Rudolfa Holewy, kapelusznika w Cieszynie.**



Na żądanie przysyłę **wielki ilustrowany cennik** na zegarki, łańcuszki, towary złota, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.

(Interes założony w roku 1852.)



Jedzcie na śniadanie na obiad na kolacye Quaker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z maki owsianej. Nierównie pożywniejszy od mięsa (16% ciąż białkowych), tani, na zupy i sosy, a do szybkiego sporządzenia zbyteczną jest każda tak zwana zaprawka.

Dla dzieci i chorych na żołądek polecony przez lekarzy.

W oryginalnych paczkach z kucharskimi przepisami.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych, delikatesów i drogueryach.

Proszę żądać wyraźnie „QUAKER OATS” i nie przyjmować innych żadnych bezwartościowych naśladowstw.

Filia frysztacka Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-
thal obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się
w Cieszynie

i ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie.

Mieszka na *Nowem mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

Dla fabrykantów cegieł.

Grunt obejmujący 66 austr. jochów z budynkami gospodarczymi, z czego 20 jochów ma 10 metrów grubą, zbadaną, bardzo dobrą, do wszystkich gatunków cegieł przydatną glinę, oddalony od Cieszyna tylko 12 minut, jest z wolnej ręki t. nio do sprzedania. bliższej wiadomości udzieli administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolarz w Cieszynie.

Do sprzedania wielko-miejski dom nr. k. 80 w Strumieniu,

znajdujący się na rynku, jednopiętrowy, w najlepszym stanie, w którym się także pocztu i król. pruski urząd cłowy znajduje, do jakiegokolwiek bądź handlu stosowny, wraz z polem we wymiarze 12 hektarów.

Bliższej wiadomości udzieli: *Dr. Otto Hoffenreich*, adwokat w Strumieniu.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, owadom kuchennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin”.

Składy w Cieszynie i w wszystkich innych miejscach na Śląsku austr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszono plakaty „Zacherlinu”.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 80 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza, drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk aniatryacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 30 października 1897.

Nr. 44.

Ogólne wiadomości o nowem postępowaniu sądowem i egzekucyjnem.

Jestto cechą wszystkim ustawom państwowym wspólną, że jak skoro takowe w „Dzienniku ustaw państwa“ umieszczone zostaną i moc obowiązującą uzyskają, nikt już więcej ich nieznanomością tłómaczyć się nie może.

Na pozór postanowienie to wydaje się bardzo surowem, ostrem, bo może zaledwie jeden na tysiąc mieszkańców „Dziennik ustaw państwa“ czyta, a jednak postanowienie takie jest konieczne, jeżeli jakiś ład i porządek ma panować na świecie. W braku takiego postanowienia i sąsiad, co przeorał granicę, i złodziej, co ukradł, odpowiedzialiby za skutki swych czynów tylko pod tym warunkiem, że odnośne przepisy ustawy wzbraniające przeorywanie granicy, kradzenie itd. były im znane.

Taki stan rzeczy byłby — jakto zresztą każdy osądzić może — nieznośny, niemożliwy, bo nikt nie byłby pewny swego życia i mienia.

Dlatego to ustawa przypuszcza, iż każdy obywatel państwa ustawę zna i do niej zastosować się może i powinien. Otóż niektóre ustawy, jak np. karna, cywilna, zawierają wiele takich przepisów, o których nie potrzebujemy dowiadywać się z „Dziennika ustaw państwa“, bo przepisów tych każe nam przestrzegać nasza wiara, sumienie i nasz — jak to powiadają — chłopski rozum. Więcej atoli jest takich ustaw i przepisów, z którymi musimy się dopiero zaznajomić, jeżeli chcemy uniknąć złych następstw i skutków.

Do takich właśnie należą: ustawa o postępowaniu sądowem w cywilnych sprawach spornych i ustawa o postępowaniu egzekucyjnem, które w ostatnich czasach zostały wydane i które z d. 1 stycznia 1898 r. zaczynają obowiązywać.

Ponieważ szanowni czytelnicy, żyjąc z ludźmi i między ludźmi, niejednokrotnie są w tem położeniu, że muszą uciekać się o pomoc sądu, przeto zadaniem niniejszego wykładu jest zaznajomić ich przynajmniej z najogólniejszymi zarysami nowego procesu cywilnego i postępowania egzekucyjnego.

Zanim jednak przystąpimy do rozbierania poszczególnych pytań, do którego sądu, w jaki sposób itd. o pomoc udać się należy, podnieść przedewszystkiem musimy, dlaczego te nowe ustawy zostały wydane i co one zamierzają.

Otóż wszystkim wiadomo, że dotąd procesy wlokły się długo, nieraz całe lata i były bardzo kosztowne.

Jednemu i drugiemu mają zapobiedz nowe ustawy. Proces trwać ma krótko — najwyżej parę tygodni — a co za tem idzie, koszta jego nie mogą być wielkie. Co więcej. Proces według nowych ustaw procesowych będzie dostępny tak dla ubogiego jak i bogatego. Wiadomo bowiem, iż dotąd, jeżeli jakiś biedak zaskarżył kogo, to ten ostatni nie potrzebował się wcale bronić, dopóki skarżący (powód) nie dał zabezpieczenia, że w razie przegrania sprawy będzie miał z czego zapłacić narosłe pozwanemu koszta; a już conajmniej musiał zaprzysiądz, iż nie jest w stanie dać takiego zabezpieczenia. (Tak było przynajmniej u nas na Śląsku, gdzie obowiązywała tak zwana ogólna procedura cywilna.)

Od 1 stycznia 1898 r. obowiązek ten skarżącego odpada zupełnie co do obywateli zamieszkujących kraje w radzie państwa reprezentowane, a i cudzoziemców dotyczy tylko pod pewnymi warunkami.

Mógłby ktoś zauważyć, że teraz otwarte jest pole dla pieniaczy, którzy, nie mając nic do stracenia, mogą szykanować porządnych ludzi najniesłuszniejszymi procesami. Na to odpowiedzieć jednak musimy, iż ustawodawcy przewidzieli to niebezpieczeństwo i dlatego ustanowili pewne rygory i kary na tych, którzyby z pieniaczami procesami przed sądem wystąpili.

Tak więc nawet i te ustawy, które na pozór, jako ustawy procesowe, nie zdają się mieć nic wspólnego z kwestyami ekonomicznymi i społecznymi z dążnością poprawienia doli biednych, przejęte są przeciw owym duchem humanitarnym, który przewodniczy wszystkim ustawom, jakie w nowszych czasach zostały wydane. Ten duch przebija się z całego szeregu dotychczasowemu ustawodawstwu zupełnie nieznanym przepisów i instytucyj procesowych jako też i egzekucyjnych, zmierzających nie tylko do tego, aby wierzytel przy-szedł jak najrychlej do zaspokojenia swojej wierzytelności, ale także i do tego, ażeby to nastąpiło z jak

najmniejszym uszczerbkiem dla dłużnika i jego rodziny.
Tyle co do nowych ustaw w ogólności. K. (C. d. n.)

Dzień Zaduszny.

(Przez ks. Krzczowskiego.)

Ot! tam na wzgórzu za ludnem miastem
Drugie bezludne, głuche się ściele,
Droga do niego zarosła chwastem,
Nikt się nie rusza, choć mieszkań wiele.
Jakieś budowle dziwne a mnogie
Wienzione krzyżem w niebo się wznoszą,
Obok złocistych krzyże ubogie
Jakby o litość dla biednych proszą
Miasto umarłych, widać to zdala,
Tu rozpostarło swoje siedlisko,
Ci, których zmiotła zabójcza fala,
Muszą żyjącym pozostać blisko.
Bo choć ich dzielą mury i wały
Od pozostałych żyjących braci,
Związków, co dawniej serca związały,
Śmierć nawet sama już niezatraci.
Te obeliski z drogich marmurów,
Te z róż i lilij tkane kobierce,
Czyż nie wołają z tych smętnych murów,
Że w nich przyjaciół spoczywa serce?
Spieszą tu nieraz żałobne pary
Odwiedzić braci w grobach pogniłych,
Chcą, gdy nie mają innej ofiary,
Choć lżą przemówić do swoich miłych
Znoszą tu ciągle do tej zatoki
Hufce pogrzebne, jak morskie fale
Nowych przybyszów śmiertelne zwłoki,
Biorąc napowrót bezpłodne żale.
Często tu nawet głośnie famfary
I zgiewki tłumów słychać w tej ciszy,
Ale przy nowym głuchy grób stary
Ni trąb, ni płaczu żywych nie słyszy.
Raz tylko w roku mogił kraina
Na tryumfalny obóz się zmienia
Gdy cała ziemia lodem się ścina,
Śmierć świat żyjący budzi z uśpienia.
Czemuż, o dziwo! dzień ten w pustkowiu
Zmienia corocznie ludne ulice?
Wszędzie lud obsiadł cmentarz jak mrowie,
Wszędzie na grobach kagańce, świece!
Czemuż pielgrzymów, co tu zdążają,
Żałobne tylko wiodą sztandary?
Czemu te kwiaty, co tu składają,
Widocznie smutnych są dziś ofiary?
O! bo to święto innego świata,
Pozagrobowej święto ojczyzny,
Dziś świat żyjący z zmarłym się brata,
Znosząc mu dary z jego spuścizny.

Te domy, role, włości, pałace,
Skarby nauki, sława, honory,
Wszakże to przodków pogasłych prace,
Ach! to owoce, z ojców komory!
Jakież im wnuki oddadzą dzięki?
Czem złożą dowód czulej miłości?
Już nie uściśniesz skostniałej ręki,
Płaczu nie czują zbutwiałe kości!
Ależ i groby mają swą mowę,
Ziemia cmentarna ma swoje uszy,
Gdyś spełnił życzeń ich choć połowę,
Sprawiłeś radość proszących duszy.
Jakże szczęśliwe będą tam dzieci,
Gdy je głos matki w grobie doleci!
Jak szczęśliwymi będą rodzice,
Widząc w swych dzieciach cnót swych dziedzice!
Jakże ucieszy druh przyjaciela,
Gdy z nim i w grobie miłość podziela!
Więc nie szczędź trudu, przychodniu miły,
Nie darmoś odbył smutną wędrówkę;
Podziękują ci duchy z mogiły,
A sam tu znajdziesz wdzięczną placówkę.

Życie i śmierć biednej góralskiej dziewczyny.

Obrazek z naszych gór. — Skreślił G.

(Ciąg dalszy).

Jako się Alojzya odpłaciła swojej matce.

Alojzya rosła jako inne dzieci. I nareszcie wszyscy poznali, że z Alojzyi taka dziewczynka, jako inne góralskie, oswoili się z nią, i z jej imieniem, nawet ją polubili. Z tego dziewczątka rozwijało się dziecko bogobojne, ciche i pokorne. Kiedy na kogo Alojzya spojrziała, było widać w jej oczach coś dobrego, ale też coś tak smutnego, że każdego przejął wzrok tego niewinnego dziecka. Ledwie, że Lojzka coś podrosła, nie chodząc jeszcze do szkoły, widać było na niej coś tak prostego, tak ujmującego, ale razem coś bolesnego. Matka jej się rozchorowała. Za wielkie prace mozolne, przy których swoje siły nadwęgżyła, dostała naprężenia i zapalenia stawów, tak, że stawy w ciele się pokurczyły, a ona jako Łazarz siedziała, czekając, kto ją oblecze, kto ją umyje, kto jej coś poda do ust, jej usta wodą odwilży, albo na słońce wyniesie przed chatę, by się mogła wygrzać. Bolesna choroba nawiedziła matkę.

Jak dobrze to w mieście, gdzie ludzi więcej, gdzie obsługa przy ręce, lekarze poblisko. Tu trzeba cztery godziny śpieszyć, aż się przyjdzie do najbliższego miasta. Co kosztuje lekarz, nim się go przywoła! Górą nie jest w stanie ponieść kosztów sprowadzenia lekarza, apteki i dobrej obsługi. Zbierało się co mogło, co ludzie radzili i znaszali, lecz ulgi żadnej nie poznać, owszem stawy się coraz bardziej zcieśniają, a kurcze biedną góralkę trapią. Ta niegdyś silna osoba do kłębka

zwinęta, jest do niepoznania. Kto to biedne stworzenie zobaczy, musi się rozpłakać nad niedolą, a choroba ta już lat trwa kilka.

Kiedy rano lub wieczorem wszyscy w domu, jakos weselej. Mówi się, matka, choć cierpiąca, przecież się cieszy, jak może. Są, którzy mogą dźwignąć, posłać, umyć, nakarmić, jak nieprzymierzając niemowlątko. Ale gorsza, kiedy domownicy wyjdą z domu, dzieci za bydłem, drugie do szkoły, ojciec do pasieki, starszy syn drzewo na zimę w lasach na spuszczenie gotuje. Kiedy i sąsiadki zatrudnione a chata się wypróżni, wówczas matka, na łóżku siedząc, tak boleśnie pogląda około siebie z tęsknoty. Tu jej oko błyska około, łza smutku i boleści zatoczy się w oku, usta się boleścią zakrzywią, a dłonie kurczowo paciorki różańca ściskają. Tu przybiega dzieciątko sześciolatnie ku matce, a tak pięknie pogląda, tak uprzejmie się pyta swej matki „mameczko co chcecie?” A to nasza Lojzka, bieży i matce przynosi wodę, tu dźwiga matce kożuch, na którym siedzi, aby jej na podłogę nie spadł; tu ogania muchy, które matkę tak bardzo trapią; tu znowu szczebioce i matce opowiada, co na dworze widziała, co słyszała. A kiedy ją siostry wzięły do kościoła, a to jeszcze w Święto Bożego Narodzenia, wtedy się nie mogła naopowiadać swej matce o tych pięknych rzeczach, których ani nie rozumiała, ale duchem niewinnego dziecka pojmowała. Ba nawet matce biednej orzechów i jabłek od ks. proboszcza przyniosła, a matce schowała, boby to było grzechem, gdyby ona jadła, a mameczka musiała siedzieć na ławie głodną! Wtedy matkę nie tak dalece ciało bolało, jak raczej smutek łzy z oczu wyciskał, jak też to ostatnie dziecię zaopatrzyć. Nie bój się matko, św. Alojzy już to dziecię twoje zaopatrzy. Łzy płynęły po licach zboliałych matki a Lojzka przybiegnawszy, bierze rybek swej chusteczki albo swej zapaski, i pyta się: „Mameczko, czemuż płaczecie? cóż was boli, przecież ja was nie gniewam, ja wam „przaję“, ja się modlę za was do Boga.“ Uciera łzy swej matki. Gdy tak matka się cieszy w boleści, Lojzka siada i tuli się ku matce, spogląda na matkę, aby jej w czemś pomódz, siedzi cichutko, aby matkę ze snu nie obudzić. O to dobre dziecko słodki niedolę matki, a nie wie, co ją samą czeka. (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Chów indyków. W rzeczywistości nie jest chowanie indyków trudniejszym od innego drobiu, jeżeli są odpowiednie do tego warunki. Najważniejsze są: 1) Zdrowe i wykształcone okazy, 2) odpowiednie mieszkanie wieku, 3) stosowne pożywienie i ilość tegoż, 4) dobry dozór. Największym błędem jest chowanie nie zupełnie rozwiniętych okazów. Indyczki powinny mieć dwa lata a indory trzy lub cztery. Do wylęgania

trzeba wybierać najsilniejsze i najzdrowsze ptaki, paść i uważać na nie dobrze. Od dwuletnich brać jaja do nasadzania; indyczek dłużej jak lat cztery nie trzymać; po dwóch latach nie znoszą już dużo jaj, małe od nich są za to silne. Ładnego indora, chociażby był stary, nie usuwać, chyba, że słaby i chory; im starszy tym lepszy. Żywienie wymaga wiele dozoru i uwagi. Indykom znoszącym jaja, daje się pszenicę, rozmięczony owies, wieczorem trochę kukurydzy, rano jako pierwszy pokarm, odpadki z kuchni, gotowane łupiny od kartofli, marchew, ospę, mąkę, pastewną, mąkę owsianą itd. Indyki potrzebują do pożywienia dużo robaków, np. białych mrówek, pondrowia, jedzą także potłuczone kości, skorupy od ostryg potłuczone, wszystko to im nadzwyczaj służy. Powinny również dostawać co dzień lub co drugi posiekana cebulę, która im służy często za lekarstwo w razie choroby, dlatego powinna cebula lub sok z niej być do jedzenia domięszywane. W razie choroby lub zimnego powietrza, można dać młodym indykom po jednym ziarnku pieprzu co najwięcej umaczanego w oliwie, bo ich organizm nie znosi tak ostrych środków.

Korespondencye.

Z Piersca.

Nasza Pierściecka parafia po stracie czcigodnego śp. ks. proboszcza i dziekana, Antoniego Langerę, została przez długi czas osierociałą; przysłowie jednak mówi: „Pan Bóg zasmuci, Pan Bóg pocieszy;“ tak się też i w naszej parafii stało.

Bo oto już w sobotę tj. 16 bm. dały nam znak te różnobarwne flagi z kościoła naszego, jako i pięknie przystrojona brama tryumfalna, iż na przyszły dzień tj. w niedzielę do nas zawita nasz nowomianowany ks. proboszcz Henryk Sobecki. W niedzielę rano już przychodziły tłumy ludzi do naszego kościoła, aby przeciw swemu duchownemu pasterzowi i ojcu pośpieszyć. Tak wyruszyliśmy we wielkim orszaku z wiejącymi chorągwiami, przy udziale wielkiego grona dzieci szkolnych z obu szkół, z naszymi nauczycielami jako też i tutejszą kapelą. Pochód ten sprawiał bardzo piękny malowniczy widok.

Przybyliśmy ku granicy kiczeykiej, gdzie pochód stanął a działki zrobiły szpaler; tutaj oczekiwaliśmy naszego czcigodnego ks. proboszcza. Za chwil kilka spostrzegliśmy nadchodzący powóz, którym przybył oczekiwany przez nas ks. proboszcz. Kapela zaczyna grać pieśń powitalną: Pochwalon bądź Pan Jezus; wystrzały z moździerzy na powitanie duszpasterza dają się słyszeć. Z ks. proboszczem przybył także ks. dziekan ze Skoczowa, jako też i deputacya Ogrodzońska. Przybyłego ks. proboszcza powitał najpierw przełożony gminy Pierścieckiej s rdcznymi słowy, a po nim wystąpiła dziew-

czynka szkolna i powitała go bardzo piękną przemową w imieniu dzieci szkolnych, poczem powitali ks. proboszcza nauczyciele z obu szkół. Po powitaniu zwrócił się ks. proboszcz i ks. dziekan ku oczekującym parafianom, wobec których przemówił wielbny ks. dziekan do naszego czcigodnego ks. proboszcza w podnoszących serca słowach, i oddał mu w opiekę osierociałą parafię. Po tej mowie ruszyliśmy ku naszemu kościółku bardzo pięknie ozdobionemu.

Podczas pochodu śpiewano przy akompaniamencie muzyki pieśń: „Kto się w opiekę podda Panu swemu.” Gdy zbliżaliśmy się ku kościółku naszemu, uderzono we wszystkie dzwony i przy licznych wystrzałach przybyliśmy ku bramie tryumfalnej, przed którą powitali ks. proboszcza znów arcyks. zarządca dóbr, ze swą szanowną panią a następnie powitał czcigodnego ks. proboszcza prezes komitetu kościelnego w imieniu wszystkich parafian bardzo pięknymi słowy. Witając go jako od Boga do nas zesłanego, i od opatrności bożej nam powierzonego, jako Ojca i duszpasterza, witał go, jak witały rzesze Pana Jezusa gdy do Jeruzalem przychodził: „Błogosławiony który idzie w imieniu Pańskim,” poczem udali się wszyscy do kościoła. W kościele przemówił czcigodny ks. proboszcz do swych nowych parafian, dziękując serdecznie wszystkim zebranim jako też deputacyi Ogródzkiej. Po tem kazaniu odprawił ks. proboszcz solenne nabożeństwo, a po nabożeństwie zaintonował *Te deum* i udzielił nam św. błogosławieństwa. Po skończonem nabożeństwie odprowadziliśmy ks. proboszcza na plebanję, za co nam nasz kochany duszpasterz jeszcze raz serdecznie dziękował.

Takeśmy uczcili poraz pierwszy w bardzo serdeczny sposób naszego nowomianowanego duszpasterza, a zarazem przyobiecujemy mu, przychylność, uprzejmość, jako ku swojemu duszpasterzowi, i życzymy mu ze wszystkich sił szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa bożego w tej naszej parafii, i żeby na tym duchownym urzędzie między nami jak najdłużej dla zbawienia naszego pracował. *Życzliwi parafianie Pierścieccy.*

Z Bielskiego.

Dwa razy podniosła już „*Gwiazdka Cieszyńska*”, że nam na kierownika c. k. Starostwa Bielskiego przydzielono pana Seiberta, który ani słowa po polsku nie rozumie. Lud szemrał, ale na krótki czas uspokoił się myśląc, że to kierownictwo będzie tylko tymczasowe. Tymczasem zdaje się ono być stałym, a jakże to krzywda dla tego ludu, nie mogącego się z p. Seibertem rozmówić! Ileż to jest spraw, które się tylko na słowo dają z kierownikiem c. k. Starostwa załatwić! Powiat Bielski graniczy z Galicyą, ludzie z Galicyi nie mówiący po niemiecku, mają także styczność z kierownikiem, a nie mogą się z nim domówić. Odkąd

Starostwo Bielskie istnieje nie bywało jeszcze nigdy, by się kierownik nie umiał porozumieć z ludem.

Sprawa ta jest dla nas bardzo groźna i ważna, bo oto zarządcy kameralni i inni Niemcy widząc, że kierownikiem Starostwa Bielskiego jest Niemiec, który nie potrzebuje nawet umieć po polsku, zaczynają swoje praktyki germanizacyjne na nowo prowadzić. Im się teraz zdaje, że to jest po myśli Rządu. Wyradzają się tu stosunki, jakie może nawet i na Śląsku pruskim nie istnieją, a lud polski jak cierpiał, tak coraz gorzej cierpi. Wszystko się niemieczy. Rada szkolna okręgowa jest już zupełnie zniemczoną. —

Sądziliśmy, że posłowie nasi, szczególnie poseł nasz do rady państwa zajmie się tą sprawą i postara się o usunięcie tej nieprawidłowości w Starostwie Bielskiem. Od wójtów nie można żądać, by oni wystąpili przeciw p. Seibertowi, bo ci muszą się z nim liczyć, bo są mu podwładni i stoją także pod jego kontrolą. Cóż zresztą żądać od tych ludzi, kiedy posłowie sami, chociaż są niezawisłymi, boją się narazić rządowi i politykują! Gdyby lud śląski słusznego gwałtu nie był robił, nie byłoby dostało nawet gimnazjum nasze prawa publiczności.

Gdyby się Rząd ośmielił, do jakiego czeskiego powiatu w Czechach lub na Morawie zamianować starostą lub kierownikiem Starostwa Niemca, któryby nie umiał po czesku, toby Czesi narobili naraz gwałtu, a posłowie ich poruszyliby tę sprawę w radzie państwa!

U nas cicho! tu i owdzie odezwie się jakiś głos że przy urzędach na Śląsku urzędnik nie umie się rozmówić z ludem polskim albo że urzędnik wyrzuci kogo za drzwi za to, że się odważył żądać od niego polskiej odpowiedzi, — wszystko na darmo, bo nie ma podpory! Za takie pogwałcenie prawa nie stanie się odnośnemu człowiekowi nic, owszem zostanie on jeszcze podwyższonym. Słusznie dzicje się nam tak — dobrze! kiedy nie umiemy bronić naszych praw!

Straszne to widoki — starostowie Niemcy nie umiejący po polsku — urzędnicy komory Niemcy.

Obowiązkiem świętym jest naszych posłów a szczególnie naszego posła do rady państwa i wszystkich posłów polskich, aby sprawę Bielską w radzie państwa poruszyli i od ministra hr. Badeniego zażądali, aby na kierownika starostwa Bielskiego przysłał takiego urzędnika, który umie po polsku, aby w ogóle podusuwał na dolnym Śląsku urzędników nie umiejących się z ludem rozmówić.

B.

Jura i Jánek.

Jura. Jánku, źle z nami będzie.

Jánek. Dyć nie prorokuj tak strasznie.

Jura. Jáby rád był fałszywym w tym względzie prorokiem.

Jánek. A czy się to stać nie może?

Jura. Trudno. Bieda wielka wszędzie panuje a znikąd pomocy.

Jánek. Słyszalech przeca, że rada państwa coś tam dla nas rolników uchwaliła.

Jura. Nie wiele ta tego, bo zaledwie jedna piątą część straty zostanie wynagrodzona.

Jánek. To isto mało. Ale żeby choć dówki tym biednym odpisano.

Jura. Jakżeż mogą odpisać, kiedy ci zboreźnicy w Wiedniu nie ustają krzyczeć i tała się bawią w głosowania.

Jánek. A jak to robią?

Jura. Oto przychodzi na ten przykład jaká petycja.

Jánek. To ją powinni przeczytać i albo przyjąć albo odchynać.

Jura. To ci się tak mówi. Tam się robi inaczej.

Jánek. Czyż nie szkoda na to czasu i pieniędzy?

Jura. Nam isto szkoda pieniędzy, ale ci, co te obsztrukcyje robią, dostają za to pieniądze i to duże, i dobrze se za to we Wiedniu jedzą i piją.

Jánek. Gańba ich może być, dyć lud ich nie na to posłał do Wiednia

Jura. Wszystek lud tak praw i oburza się na to strasznie.

Jánek. Jurku, ale skończ o tem, jak to oni te głosowania tam urządzają.

Jura. Już ci to wyłożę. Oto jak petycję przeczytają, tak obsztrukcyoniści stawiają wniosek, aby tę petycję do protokołu zapisać i żądają, aby nad tem każdy poseł imiennie głosował.

Jánek. A czyż tego nie można przez podniesienie rąk zrobić, jak to my na zebraniach robimy?

Jura. Czeka, to nie koniec. Obsztrukcyoniści żądają oprócz tego, aby głosowano nad tem tajnie, i aby się znowu głosowało, czy się ma tajnie i imiennie głosować.

Jánek. To coś okropnego, to ileż tych głosowań?

Jura. Nad najmniejszą głupotą głosuje się czasem trzy razy. Nim wszyscy posłowie raz odgłosują, a jest ich 425, to zejdzie czasem ze trzy godziny.

Jánek. To przy trzech głosowaniach takich niepotrzebnych zejdzie blisko 9 godzin. To hruza.

Jura. Isto, że hruza, bo tak zejdzie cały dzień, a nam wyrwie to sześć tysięcy reńskich z kapsy.

Jánek. A długoż to tak jeszcze będą podaremnie głosować?

Jura. Cajtunki już piszą, że hr. Badeni ma zamiar niezadługo ukrócić tę manię głosowania.

Jánek. Wiesz, że dobrzeby zrobił, gdyby to uczynił.

Jura. Szkoda czasu i atlasu, ale szkoda też, że tacy kulturtregery naszą konstytucję zaprzepaszczają.

Jánek. Słyszę, że im w tam i socjaliści pomagają.

Jura. Toć tak. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W radzie państwa w dalszym ciągu krzyki, wrzaski, jednym słowem nieznośne stosunki. Prezydent izby, dr. Kathrein, zrzekł się nagle swojej godności, bo nie mógł podolać zadaniu. Za mało energicznie występował przeciw obstrukcyi i dlatego też takowa coraz śmielszą się stawała. Wkrótce nastąpi nowy wybór, ale chwilowo nikt nie wie, kto będzie wybrany. Ponieważ prowizoryum ugodowe z Węgrami musi być uchwalone, inaczejby łączność między Austrią a Węgrami była rozluźniona, dlatego postawił prezes Koła polskiego Jaworski wniosek, aby na osobnych posiedzeniach wieczornych debatowano nad tem prowizoryum, bo obstrukcyja nie chciała wcale dopuścić do jego uchwalenia, domagając się ustawicznie głosowań imiennych nad swojemi petycjami, aby tylko czas trwonić i zmusić hr. Badeniego do ustąpienia przez niedopuszczenie do uchwalenia prowizoryum ugodowego. Wniosek Jaworskiego przyjęto wśród protestów lewicy a w czwartek wieczorem odbyło się pierwsze takie posiedzenie, które się zapowiadało bardzo burzliwie. Jaki był jego przebieg, do tej chwili nie wiadomo. —

— Z chaosu panującego w Austrii korzystają w wydatnej mierze Węgrzy. Przedewszystkiem zatrzymują jeszcze na następny rok dotychczasowy niesprawiedliwy rozkład ciężarów wspólnych, wedle którego Austria płaci na wydatki wspólne 70%, a Węgry tylko 30%. Jednym z głównych warunków, jaki ze strony austriackiej stawiano przy rokowaniach o przedłużenie ugody, było, ażeby Węgrzy płacili więcej niż dotychczas, i ostatecznie godzili się już Węgrzy na podwyższenie swego udziału o 2 lub 3%. Ponieważ jednak ostateczne przedłożenie ugody nie przyjdzie do skutku, przeto wszystko na razie zostaje po dawnemu i biedna Austria znów musi w przyszłym roku zapłacić najniesłuszniej o 5—6 milionów za dużo. Także krzywdzące nasze rolnictwo i nasz przemysł młynarski praktyki młynów węgierskich ze sprowadzaniem zagranicznego zboża, o czem w jednym z poprzednich numerów pisaliśmy, pozostają nienaruszone na rok przyszedły. A do tego robią jeszcze Węgrzy taką minę, jak gdyby wyrządzali Austrii łaskę tem, że przedłużają prowizorycznie na rok następny dotychczasowy stan. W toku odnośnej debaty w sejmie węgierskim mówiono wiele o tem, aby zerwać wogóle wszelkie stosunki z Austrią i zaprowadzić własne cła węgierskie i własne monety. Przy tej sposobności wyrażali się Węgrzy z niesłychanem lekceważeniem o teraźniejszych stosunkach austriackich. Sprawdza się więc i tu przysłowie, że gdzie się dwaj biją, tam trzeci korzysta. W Austrii Niemcy i Czesi targają się za włosy, a Węgier śmieje się w kułak i imponuje nam swoją wartością. —

Prusy i Niemce. Sprawa reformy wojsk. ust. karnej wysuwa się w Niemczech znów na pierwszy plan. Sprawa ta kilka razy omal nie doprowadziła do prześilenia kanclerskiego, nawet osoba cesarza wzmieszana była w tę sprawę, mówiono bowiem, że cesarz Wilhelm nie chce zbyt daleko sięgającej reformy wojskowego kodeksu; — czemu jednak następnie zaprzeczono. Ostatecznie przełamano wszystkie trudności i już niebawem miano wnieść w parlamencie projekt reformy wojskowego postępowania sądowego, opartej na zasadzie jawności. Sądy wojskowe nie mają być odtąd tajnymi, których niegodne jest oglądać oko „cywila“, lecz każdemu ma być wolny przystęp do rozpraw przed sądami wojskowymi. W ostatniej jednak chwili wykazała się znów poważna trudność, która może udaremnić całe dzieło. Oto Bawaryja nie chce się zgodzić na jeden punkt reformy, nie chce mianowicie zgodzić się na to, ażeby najwyższy trybunał sądowy dla całej armii niemieckiej znajdował się w Berlinie, gdyż to zdaniem Bawarów byłoby zwiększeniem panowania Prus, a zaciśnięciem samodzielności Bawaryi. Rząd bawarski domaga się więc, ażeby najwyższy sąd wojskowy znajdował się w jednym z miast bawarskich, podobnie jak najwyższy sąd Rzeszy znajduje się w Lipsku, a nie w Berlinie. —

Rosya. Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski zamierza wszystkie szkoły w niemieckich koloniach w ówbowodach nadbałtyckich tak zmienić, żeby im nadać zupełnie rosyjski charakter. Szkół tych jest przeszło 4000. Gazety niemieckie są z tego bardzo niezadowolone i skarżą się na rusyfikacyę. Na rusyfikacyę Niemców w Rosyi umieją sarkać ale gdy chodzi o germanizacyę w dzielnicach polskich pod zaborem pruskim, wtedy te same gazety z radością temu przyklaskują.

Hiszpania. Z Madrytu telegrafują, że układy rządu hiszpańskiego z przywódcami kubańskimi powstańców nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Z powodu tego dzienniki ministerjalne wystąpiły z ostrymi artykułami, domagającymi się żeby wszelkich sił dołożyć, by powstanie na Kubie przytłumić z bronią w ręku. Energiczne artykuły — to jeszcze nie przytłumienie powstania. Hiszpania już od lat z bronią w ręku walczy przeciw Kubańczykom, a dotąd nie mogła ich poskromić. Przed rokiem był jeszcze czas na układy i reformy, ale wtedy rząd hiszpański o tem ani słuchać nie chciał. Dziś, gdy powstanie osłabło Hiszpanią i zrujnowało jej finanse, chciał by Hiszpania za pomocą reform i układów doprowadzić do pokoju. Ale o tem znów dziś Kubańczycy nie chcą słuchać. Podrośli oni w pierze, spotężnieli, a przy tem wiedzą, że Hiszpania na długo nie może już wojny prowadzić i dlatego stawili rządowi hiszpańskiemu przy układach takie warunki, na które rząd się zgodzić nie chciał. Hiszpania wobec tego znajduje się w fatalnem położeniu. Kubańczycy już teraz nie ustąpią, mianowicie, że otrzymują ciągle

potajemną pomoc ze strony Północnej Ameryki. Skończy się więc pewnie na tem, że Hiszpania straci piękną i bogatą tę wyspę. —

Rozmaitości.

— Piękny obrazek co do charakteru hr. Władysł. Badeniego, ojca ministra-prezydenta, podaje „Głos Narodu“. Stary Badeni, nieboszczyk, hrabia Władysław, właściwie nie był arystokratą, lecz szlachcicem polskim, jakby wykrojony ze starego portretu. W przekonaniach, dążnościach, poglądach politycznych i społecznych bratał się z Grocholskim i równie jak on gotów był zawsze łamaną niemieczyzną wyciąć słowa prawdy niemieckim „kulturtregerom“, z których najbieglejszy i najbardziej rafinowany nie wyprowadziłby ich w pole. Nieraz w zaufaniem kółku mawiał stary Badeni z tym uśmiechem dobrodusznym, który mu rzadko kiedy z ust schodził: „Moje chłopaki zajdą daleko!“ „E“, odzywa się pesymista z otoczenia, „cóż z tego!... Żeby to była Polska, to co innego, ale tak wynarodowia się i będzie korzystać dla innych.“ „Albo to duszę można tak przemalować jak gębę? Aktor się przerobi na Francuza albo Niemca, ale człowiek to nie tak łatwo... Ja tam jestem o swoich chłopakach spokojny... Niech nawet którego z nich wybiorą królem murzynów i pomalują go na czarno — to tylko gębę pomalują, a dusza pozostanie zawsze białą i nigdy nie zdradzi czarnych, choć białą będzie do grobowej deski.“ *Facta loquuntur!* Aż niedługo potem „chłopaki“ wydostawać się poczęli na czoło społeczeństwa. Stanisława wybrano posłem na sejm. Przyszła gorąco omawiana sprawa edukacyjna. Najtęższe głowy radziły, najwymowniejsze usta argumentowały. W sejmie zasiadał stary Badeni. Była jeneralna dyskusya nad oświatą. Na mównicę wstąpił Stanisław Badeni. W izbie zrobiło się cicho, nikt nie znał jeszcze tego posła na publicznym torze. Ciekawość ogarnęła wszystkich Stary Badeni siedział na swoim poselskim fotelu, siedział nieco pochylony, zapatrzył się w swego „chłopaka“, ale się nie uśmiechał. Mowa była szeroko pomyślana, argumenty opierały się o głębokie zasady, poglądy w szerokim stylu, a technice płomienistą miłością narodu swego, znajomością zasadniczą i praktyczną spraw edukacyjnych wielką, jednym słowem mowa Stanisława Badeniego wywołała potężne wrażenie. Klaskano jak w teatrze, a potem poczęto się ciskać do młodego posła z powinszowaniami. Stary Badeni siedział nie poruszony, wyprostowany, poważny, nie uśmiechając się... Gdy już niemal cała izba uściślała dłoń dzielnego mówcy, hrabia Stanisław zbliżył się do fotelu ojca. Stary powstał powoli, na usta wybiegł mu nieokreślony uśmiech i podał synowi rękę. Syn pochylił się nisko i pokornie całował rękę ojca. Stary, nieznacznie, krzyżyk zakreślił ręką nad głową swego „chłopaka“...

Patrzyłem się z dziennikarskiej łoży, patrzyłem się ze wzruszeniem na tę scenę. Ogromną sympatją starego Badeniego cieszyli się dziennikarze. Lubił z nimi przedstawiać, dysputować, sprzeczać i nigdy się nie obrażał za najostrzejsze przyczynki, a były to wtedy czasy gorączki politycznej i po świecie ludzie się tłukli. „Te gazetniki,” mawiał, „to bestye niespokojne, a takie gorące, że, gdyby któremu zapalę przytknąć do nosa, toby się zapaliła, ale to dzielni ludzie! będą chodzić w dziurawych butach, a trzeba im się kłaniać, bo przez te dziury nigdy im patriotyzm i honor nie wywieje...” Widocznie ta sympatya tradycją spłynęła na synów, bo obadwa w stosunkach z „gazetnikami” i w ogóle z pracownikami pióra, odznaczają się nie tylko życzliwością, lecz prawdziwą szczerością i tym akcentem towarzyskim, który usuwa sztywność, konwencjonalność i towarzyską obłudę. „Panie hrabio, czy to prawda,” zapytuje jeden z moich kolegów starego Badeniego, „czy to prawda, że pan Stanisław umie mówić po żydowsku?” „A umie, bo on jest antysemita.” „No tego nie widzę...” „Mój syn nie da się oszukać żadnemu żydowi, to najpraktyczniejszy antysemityzm...” Wypadki z 1863 roku nie miały w starym Badenim zwolennika, jednak na nikogo nigdy nie rzucał on kamieniem. „Stało się,” mówił, „i już się odstać nie może... Jak kto nogę złamie, to trzeba ją przedewszystkiem wykurować, a potem dopiero można kurtę skroić za niepotrzebne skakanie... Zresztą, nam już kurtę za to kroją Niemcy i Moskale...” Starego Badeniego przypominają dziś żywo jego „chłopaki”. I gdyby żył, z pewnością radowałby się, może nie tyle z tego, że „zaszli daleko”, lecz że nigdy, ani pracą swoją, ani dążeniami, ani żadną działalnością nie oddalają się od swego narodu, dla którego są wiernymi synami w doli i niedoli. Tego pragnął właśnie od swoich „chłopaków” stary Badeni, i to ma.

Oby tylko hr. Badeni, obecny prezydent ministrów, wymierzył nam wkrótce sprawiedliwość co do naszego gimnazjum i takowe upaństwowił, to przeto dałby najlepszy dowód, że sprawy narodowe są mu świętemi. —

— **Nowe stemple austriackie.** Dziennik ustaw państwa zapowiada wprowadzenie nowych stempli z d. 1 stycznia 1898 r. Znaczków stemplowych będzie 35 kategorii, a ich wartość będzie oznaczona w groszach i koronach. Znajdujące się w dotychczasowym obiegu stemple z r. 1893, wycofane będą z d. 1 lutego 1898. Od tego też dnia wzbronionem będzie używanie obecnych stempli, które jednak wolno będzie bezpłatnie wymieniać na nowe. —

— **Najbliższe zupełne zaćmienie słońca** przypada dnia 22 stycznia 1898; cień księżycy trafi ziemię w pobliżu Nigru, posunie się stąd ku wschodowi, minie Afrykę przy 44 stopniu wschod. długości od Greenwich a 4 stopniu półn. szerokości, przeciągnie potem

po nad Oceanem indyjskim, przejdzie Indye i góry Himalaje; wrzeszcie zniknie w okolicy Pekingu. Czas potrzebny do przebieżenia tej przestrzeni przez księżyc wynosi 5 godzin, 6 minut, całkowite zaś zaćmienie słońca trwać będzie tylko minut dwie i 26 sekund. Astronomowie całego świata rozmieszczają się dla obserwowania wyskoków i pochodni na słońcu wzdłuż całej linii słonecznego zaćmienia. Rozdzielono już pracę obserwacyjną; angielscy astronomowie usadowią się około dawnego portu Viziadurg w Indyach, francuscy rozdzielią pomiędzy siebie brzeg afrykański, profesor Cambell zamówił dla siebie miejsce w obserwatorium Lick w Indyach wschodnich. Astronomowie głównie zmierzają do zbadania istoty t. j. korony słonecznej, fotosfery, którą jedni uważają za świecące pary wodorodu, drudzy zaś tylko za aureolę utworzoną z promieniujących z jądra słonecznego promieni. Zdjęcia fotograficzne korony, badania jej widma ułatwią może zrozumienie słonecznych tajemnic.

Wiadomości piśmiennicze.

— **„Chleba św. Antoniego”,** pisma miesięcznego, które wychodzi nakładem *Księgarni Katolickiej w Poznaniu* (a z którego czysty dochód przeznaczony jest na chleb dla ubogich) wyszedł zeszyt X na rok 1897. Cena zeszytu 10 fen. (dla Galicji 6 ct) — Zeszyt ten obejmuje 64 stronnie druku i zawiera następujące artykuły: Modlitwa do św. Antoniego Padewskiego. Żywot św. Antoniego Padewskiego. Jak św. Antoni dopomógł pewnemu właścicielowi winnicy. O modlitwie. Uroczystość dnia urodzin św. Antoniego i pokwitowanie składek. Msze śś. na intencję abonentów. Modlitwa do Najśw. Maryi Panny. Uwielbienie Maryi w październiku. Powinnościśmy czcić Maryję dla cierpień, które dla nas poniosła. Ocalenie od pożaru. Objawienia Najśw. Panny w Lourdes. Arcybractwo Różańca św. Dla rodzin chrześcijańskich. O cześci Najśw. Sakramentu. Spieszymy do ołtarza! Ukazanie się Zbawiciela. Jakiej pomocy i pociechy doznać może dusza na sądzie szczegółowym? Jakich pociech doznają dusze w czyśćcu cierpiące? O środkach dopomagania duszom cierpiącym. Umartwienie. Męczenniczka stanu małżeńskiego staje się wybawicielką pewnej duszy w czyśćcu będącej. Pokwitowanie składek na msze śś. za dusze cierpiące. Publiczne podziękowania za odebrane łaski. Intencje do św. Antoniego. Pokwitowanie składek wpłynionych na chleb dla ubogich. Ofiary na kościół w Mądrem. Od redakcyi Oświadczenie i aprobata. —

— **„Nasza Monarchia”,** Austriackie koronne królestwo w czeskie 50-letniego jubileuszu rządów Jego Cesarskiej Mości Franciszka Józefa I. Wydał Ju iusz Laurenčić. Nakład: Jerzy Seliński, c. k. uniwersytecka księgarnia, Wiedeń. W 24 zeszytach po 1 koronie. — Szósty

zeszyt tego bogato wyposażonego ilustrowanego dzieła przedstawia nam najładniejsze widoki z Bukowiny, najdalej na wschód położonego koronnego kraju naszej monarchii. Pięknym podwójnym obrazem statuy Austrii i uniwersytetu w Czerniowcach zaczyna się seria obrazów, wykonanych z ogromnym artyzmem i działających na nas jakoby plastyka. Cztery uroczyste tablety przedstawiają zdjęcia pomnikowych arcybiskupich rezydencyalnych budow, pełna nastroju karta okazuje nam grecko-orientalny katedralny kościół, druga zaś kościół Serca Jezusowego z zewnątrz, jakoteż ich wnętrze. Pełen życia i świeżości obraz przedstawia nam widok pięknego ratusza z placem, na którym wre właśnie pstrze życia jarmarku. Następne obrazy: miasto Suczawa, ruiny ze Suczawy, klasztory Dragomirna i Suczawia, setkami malowideł postaci świętych na zewnętrznej stronie ozdobiony kościół Suczawicy, klasztory Putna w obszernej dolinie i malownicza grupa obrazów „Z gór” krępują widza wdziękiem krajobrazu. Teksty prof. dra Kaindl-a z Czerniowiec podają w pełnej treści i w zaokrąglonej formie charakterystyczne wskazówki dla zrozumienia przedstawionych przedmiotów. —

— Przeglądu polskiego wyszedł w październiku zeszyt IV obejmujący: I. Cesarz Mikołaj II w Warszawie, przez Stanisława Tarnowskiego. II. Napoleon II., przez dra Zdzisława Morawskiego. III. Gerhart Hauptmann, jako pisarz dramatyczny (ciąg dalszy), przez Józefa Flacha. IV. Kartki z dziejów drugiego cesarstwa (ciąg dalszy) przez A. M. L. V. Z kursu socjalnego w Krakowie w r. 1897: III O włościach rentowych wraz z wewnętrzną kolonizacją, przez dra Władysława Ochenskowskiego. VI. Kronika literacka. J. Kallenbach: Adam Mickiewicz 2 tomy. Z literatury powieściowej. H. Bahr: Theater. A. Fogazzaro: Daniele Cortis — A. Fogazzaro: Picolo mondo antico. — Quida: The Massarenes 2 t. — M. Crawford: Taquisara 2 t. — D. Gerard: The wrong man. — P. Bourget: Voyages. D. de Laforest: Mademoiselle de T. VII. Teatr Krakowski, przez dra Feliksa Konecznego. VIII. Przegląd polityczny. —

— Nowe wydawnictwo bardzo pożyteczne rozpoczyna ruchliwa firma nakładowa Maurycego Perlesa w Wiedniu. Oto leżą przed nami dwa pierwsze zeszyty dzieła pt. „Dokładny słownik” języka polskiego i niemieckiego, opracowali Franciszek Konarski i Adolf Inlender z współudziałem dra Alberta Zippera. Nakładem M. Perlesa w Wiedniu i G. Centnerszvera w Warszawie. Sądząc z początkowych zeszytów dzieło to dokładnością, bogactwem wyrazów i zwrotów, praktycznością układu i zastosowaniem się do najróżnorodniejszych wymagań, przewyższyc powinno wszystko, co dotychczas na tem polu działało. Nowe wydawnictwo odpowiada rzeczywistej potrzebie, a sposób wychodzenia, mianowicie zeszytami, umożliwia najzręczniej

warstwom nabycie dzieła. Całość objąć ma 160 arkuszy druku. —

— Kalendarz powieściowy na rok 1898. Nakładem J. Steinbreunera w Winterberg w Czechach. Już od lat kilku wydaje katolicka firma J. Steinbrennera doskonałe kalendarze polskie, które pod względem doboru artykułów i taniości zdobyły sobie pierwszeństwo w tego rodzaju wydawnictwach. Kalendarz powieściowy redaguje stale X. Łukaszewicz, a w tym roku dał nam na wstępie odezwę patryotyczną, wzywając wszystkie stany do łączności i ratowania narodowości polskiej. Ze względu na jubileusz cesarski umieścił ładne wstępne słowo i artykuł o ważniejszych chwilach ze życia cesarza. Kilka powieści: Naprzód, Dziwne losy sieroty, Fantazja polska, Zeznanie umierającego itd., nie tylko bawić potrafią, ale głębsze mają podstawy i szlachetną tendencję. Krótkie opowiadania i wielki wybór dobrych dowcipów zabawią każdego. Artykuł o powszechnej mowie słowiańskiej warto, aby rozważyli liogwiści, bo trzebaby na Słowianom mieć wspólną mowę, rodzaj Volapüku, stworzonego z wyrazów naszych rodzinnych. Przegląd polityczny i najnowsze wynalazki dopełniają całości. Zauważyć musimy, że około 100 dobrych rycin zdobi kalendarz, a tego żaden inny kalendarz dać nie może za tak niską cenę 50 ct.! Zwracamy uwagę pp. nauczycieli, leśniczych itd., że, sprowadzając wprost z drukarni 12 egz., otrzymają opustu 12 ct. na każdym kalendarzu za fatygę, że zajmują się rozpowszechnieniem go. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiedamianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Ignacy Koevrlisch, emerytowany proboszcz z dyecezyi ołomuńskiej otrzymał jurysdykcję po kościele Panny Maryi we Frydku. —

— Przyjeźły Generalny Wikaryusz dla austriackiej części dyecezyi wrocławskiej ma być jak donosi sam ks. kardynał do „Katolickich Nowin” w Pradze, Słowianinem i jego zamianowanie nastąpi w najbliższym czasie. —

— Ks. Stojałowski bawi jeszcze w Rzymie i stara się tamże o zwrot dochodów z probostwa kulikowskiego, z którego jak wiadome został usunięty. Dopiero w połowie listopada ma przybyć do Czaczy. —

— Dr. Haase od kilku tygodni chory na zapalenie ślepej książki. Obecnie ma się już trochę lepiej, lecz siły powracają powoli. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Dawid, elektrotechnik w Cieszynie: 1 monetę z brązu z portretem króla francuskiego Ludwika XVI. —

— Na pomnik śp. Karola Miarki: złożył: p. Stanisław Deszcz w Chrzanowie 1 złr. —

— **Od Przewielebnego Monsgr. ks. Świeżego** otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W numerze 43 z d. 23 października podaje „Gwiazdka” wiadomość, że w radzie państwa przez posła Daniela postawiony został wniosek, aby Księstwo Cieszyńskie zostało odłączone od dycezyi Wrocławskiej. Podawszy tę wiadomość, dodaje „Gwiazdka”: „Nasz poseł Msgr Świeży nie zabrał w tej sprawie dotychczas głosu, spodziewamy się jednak, że to wkrótce uczyni i poruszy także sprawę obsadzenia Generalnego Wikaryatu w Cieszynie.” Zostawiając dokładniejsze omówienie tej sprawy na czas późniejszy, oświadczam tymczasem, że ani jednego ani drugiego nie uczynię. Sprawa odłączenia Księstwa Cieszyńskiego nie należy do rady państwa i może tam być poruszona tylko w celach demonstracyjnych. Równie druga sprawa nie należy do kompetencji rady państwa, gdyż jedynie Jego Eminencyi przysługuje prawo obsadzenia Generalnego Wikaryatu, a jeżeli pod tym względem miał lub ma ktoś jaką prośbę, to miał zawsze otwartą drogę legalną do Jego Eminencyi i nie potrzeba wywlekać sprawy ani w radzie państwa ani w publicystyce w sposób nierazniegodny *Ignacy Świeży*. — (*Przyp. Red* My nie domagaliśmy i nie myślimy nigdy domagać się walki niegodnymi środkami. Życzenie zaś nasze, aby nasz poseł zabrał głos w sprawie oddzielenia Księstwa Cieszyńskiego od dycezyi Wrocławskiej, poruszonej w radzie państwa przez dra Daniela, posła z Galicyi, i w sprawie obsadzenia Generalnego Wikaryatu, wyraziliśmy na żądanie wielu naszych czytelników. Czytelnicy nasi byli bowiem tego mniemania, że tylko poseł śląski jest do tego powołany, aby w sprawie oddzielenia Księstwa Cieszyńskiego od dycezyi wrocławskiej zdanie ludu śląskiego wyraził; co do obsadzenia zaś Generalnego Wikaryatu w Cieszynie obawiał się nasz lud polski, aby nie spełniło się krakanie polakożerczych gazet, że generalnym wikarym w Cieszynie zostanie Niemiec. Z tych powodów unieściliśmy w mowie będący dodatek, pozostawiając naszemu posłowi zupełną swobodę, co do miejsca i instancyi, gdzie miał głos zabierać) —

— **Walne zebranie krajowego stowarzyszenia nauczycieli** odbyło się w dniach 15, 16 i 17 bm. w Bielsku. Według szablonu protestowano przeciw wnioskowi Ebenhocha i przeciw wydaleniu 5 socjalistwnauczycieli przez dra Luegera w Wiedniu. Tegośmy się spodziewali i dlatego też te stereotypowe protesty nie były dla nas niespodzianką. Uchwalono też zmianę statutów krajowego stowarzyszenia nauczycielskiego w

tym kierunku, aby odłączyć mogły należeć do niego także polskie i czeskie towarzystwa. Ciekawy jest jednak szczegół, że językiem urzędowym i wewnętrznym jest język niemiecki za zgodą słowiańskich nauczycieli. Lepiej sobie nie mogli już Niemcy zadzwieć ze słowiańskiego nauczycielstwa. Także wydział stowarzyszenia składa się tylko z Niemców i na to zgodzili się potulnie nauczyciele polscy i czescy. Lecz to jeszcze nie wszystko. Podczas uczyt rozpoczęli Niemcy bielscy mówić o wielkiej matce Germanii, o niemieckich mężach, o niemieckim wychowaniu, o czarno-czerwono-złotej chorągwi niemieckiej, jednym słowem wobec nauczycieli słowiańskich zajęli stanowisko wprost urągające wszelkim prawom gościnności. Najbardziej jednak nas boli to grobowe milczenie ze strony nauczycielstwa słowiańskiego, za którem przecież stoi przeszło połowa ludności śląskiej. Nie znalazł się pomiędzy nimi ani jeden, któryby był miał odwagę wystąpić w obronie swego języka, i co gorzej, są jeszcze tacy, którzy twierdzą, że towarzystwa narodowe ze spokojem przystąpić mogą do przyłączenia się do stowarzyszenia krajowego, gdyż pogwałcenie ich praw przez Niemców jest poprostu niemożliwe. Brzmi to wszystko jak gorzka ironia wobec oznaczenia statutem języka niemieckiego jako urzędowego. Z bolem serca musimy to dziś publicznie wyznać, że nauczycielstwo słowiańskie nie sprostало dotąd swemu zadaniu, że się zaprzedało za obietnicę miski soczewicy. Jedynym jaśniejszym momentem w tej smutnej sprawie była pewna agitacja w Starostwie frysztańskim ze strony czeskich i polskich nauczycieli, aby nie obesać bielskiego zebrania. Gdzie indziej nie postąpili jeszcze o tyle, aby mogli zrozumieć, że połączenie się z niemieckim towarzystwem krajowym jest samobójstwem dla wszystkich stowarzyszeń słowiańskich. —

— **Dyrekcya finansowa w Opawie** ogłasza tylko po niemiecku wezwanie do właścicieli domów co do zgłaszania stron mieszkających w ich kamienicach czynszowych i uwiadomienie dla chlebobawców, aby osoby w ich zakładach zatrudnione a pobierające więcej niż 600 złr. płacy rocznej, na drukowanych formularzach spisali i takowe odnośnej władzy wręczyli. W Cieszynie przyklepili kilka takich plakatów niemieckich na rogach ulic i już wszystko gotowe. Zdaje się, że p. dyrektor Rahn zapomniał zupełnie, że w Cieszynie mieszka też ludność polska, która nie rozumie ogłoszeń niemieckich, a jeżeli „Silesia” narzeka, że tych ogłoszeń za mało, to słuszniej jeszcze ludność polska musi się czuć upośledzoną, że ogłoszenia te tylko są niemieckie. Przecież tam, gdzie się rozchodzi o wyciągnięcie grosza z kieszeni opodatkowanych, powinno się zrobić wyjątek. Jakiem prawem można kogoś karać, że się nie zastosował do rozporządzenia, którego wcale nie rozumiał? A czemuż

posłowie nasi tej sprawy nie poruszają? Przecież to w każdym razie ważniejsza sprawa niż zniesienie zakazu odbycia zabawy „Znicza“ w Skoczowie. Dobrze zrobiono, że i to poruszono, ale nie trzeba przytem przeoczyć sto razy ważniejszych spraw, które nam się codziennie narzucają. —

— **Z Jabłonkowa.** Dowiadujemy się, że tutejsi zażarci Niemcy powtórzyli w kościele PP Elżbietanek swój niegodny postępek i w niedzielę po św. Jadwidze, bo i w rzeczoną niedzielę wyszli ostentacyjnie z kościoła właśnie w chwili, kiedy ksiądz rozpoczął czytać św. ewangelję po polsku. Gremialne wyjście tych strasznych teutonów z kościoła taki hałas zrobiło, że ksiądz był zmuszony dalsze czytanie ewangelii wstrzymać. Wnet jednak przyjdzie kreska na Matyska, bo jak ci panowie dostaną zasłużoną za to karę, to się im od niechce potem robić zaburzeń w kościele. —

— **Z Małych Kończyc.** W minionym tygodniu wydała Maryanna Świeży, wdowa po zmarłym przed 10 laty Józefie Świeżym z Małych Kończyc na jednym i tym samym dniu trzy swoje córki. Wypadek to prawie niebywały, aby trzy siostry naraz wyszły za mąż. Jedna z tych dziewcząt jest bliźnięciem. Oby Bóg błogosławił nowożeńcom, tego życzą im wszyscy tutejsi mieszkańcy. —

— **Z Ogrodzonej.** Straszna łuna pożarowa wzbijająca się wysoko pod ciemne niebo, przeraźliwy, posępny jęk wielkiego dzwonu z wieży kościoła parafialnego i rozpaczliwe krzyki „gore! gore!“ zaalarmowały wczesnym rankiem dnia 26 bm. mieszkańców tutejszej wioski. Drzewniany budynek mularza Jana Dawida, mieszczący pod jednym gontowym dachem dom mieszkalny, oborę i stodołę, stał w pełnym płomieniu, zagrażając pobliskim drewnianym słomą krytym chatom. Przelękli sąsiedzi zbiegli się jak najspieszniej i w krótkim czasie została stajnia wypróżniona i sprzęty z płonącego budynku wyniesione. Dzięki wielkiej Opatrzności Wszechmocnego, panowała w tym czasie prawie najzupełniejsza cisza w powietrzu, i jedynie tej okoliczności mamy do zawdzięczenia, że nieszczęście nie przybrało wielkiego rozmiaru i ograniczyło się tylko na część dachu; reszta budynku prawie cudem ocalała. Nie posiadamy bowiem dotąd niestety większej sikawki ogniowej, w pobliżu niema pod dostatkiem wody, więc dwie na miejsce przyniesione ręczne sikawki pod innymi warunkami w żaden sposób nie byłyby w stanie przytłumić rozhukanego żywiołu. Poszkodowany, poniosłszy nie dawno tą samą klęskę w Hażlachu, gdzie mu dom spłonął, osiedlił się dopiero w przeszłym roku w naszej wiosce. Przed krótkim czasem sprzedał wielką część zapasu strawy i stodoła jego stała prawie pusta; żarłoczne płomienie nie znalazły zatem na szczęście pokarmu i mogły zostać przy usilnej pracy ratujących

wkrótce przygaszone. Budynek był zabezpieczony od ognia. Przyczyna powstania pożaru dotąd nie wyjaśniona. —



— **Ze Strumienia.** Dzisiaj opuścił miasto nasze ksiądz Trawnicek, wikary tutejszy, by się udać na swoje nowe miejsce przeznaczenia, to jest do Ogrodzonej, na razie jako administrator probostwa tamże. — Ks. Trawnicek bawił u nas tylko krótki czas, pozostawił jednakże miłe po sobie wspomnienie u wszystkich, co go znali. — Grzeczność i uprzejmość dla każdego, skromność w obejściu, jakoteż w pożyciu towarzyskiem wesołość i otwartość, piętnowały, obok innych przymiotów jako duszpasterza, jego charakter. Nadto znanym był każdemu głęboko zakorzeniony patryotyzm owego kapłana, zaiste godzien naśladowania, a tylko szkoda, że takich ludzi mało na Śląsku! — Żegnając go, zasyłamy mu przeto równocześnie na nowem stanowisku życzenia „Szczęść Boże!“ — (G. H.)

— **Z Ustronia.** D. 31 października br., to jest w niedzielę, odbędzie się otwarcie sklepu przy katolickim Kółku rolniczym i oświaty wraz z Czytelnią w Ustroniu z następującym programem: 1) Przedpołudniem po jedenastej godzinie msza św. w kościele na uproszenie Pana Boga o pomyślność dla nowego zakładu; 2) popołudniu po trzeciej godzinie zebranie członków w Czytelni i powitanie przez przewodniczącego; 3) odczyt o założeniu sklepu; 4) dyskusja i wnioski członków; 5) zakończenie. Ku temu zebraniu zaprasza wydział wszystkich członków miejscowych i zamiejscowych i wszystkich dobrych przyjaciół tejże sprawy. *Wydział.* —

— **Z Bielska.** Józef Czandera i Michał Sinda, obaj dozorczy maszyn, pierwszy w fabryce Twerdego, drugi u Stosiusa, otrzymali za długoletnią wierną działalność zawodową srebrny krzyż zasługi. —

— **Z Białej.** Z „Gazetki Cieszyńskiej“ z dnia 16 października 1897 Nr. 42 stronica 494 pod tytułem „Chrzcziny“ dowiedzieliśmy się z wielkim żalem, że Dr. Franciszek Kuczmierczyk w Bernie, urodzony w Mikuszowicach w Galicyi, syn małżonków Franciszka i Maryi z Dobijów Kuczmierzyków nauczycieli w Rychwałdzie na Śląsku przechrzczył się na Franciszka Kunzera i stał się Niemcem. Dziwnie to prawdziwie wygląda, jak można wstydić się swojego rodzinnego nazwiska, albowiem jego ojciec pochodzi z Wilamowic w Galicyi, był nauczycielem w Mikuszowicach a jego matka z Mikuszowic, córka młynarza Jana Dobiji w powiecie bialskim. Zastanowić to każdego Polaka musi, że rodzice jego i jego wuj doktor medycyny Franciszek Dobija zamieszkały w Boguminie na tą zmianę nazwiska zezwolili, chyba, że już są, lub chcą zostać Niemcami, i zaprzeczyć się polskiej narodowości. Nas rodaków p. Kuczmierczyka postępek jego bardzo boli. (M.)

— Znajdą pracę: u Wgo Mieczysława Paszkudskiego, właściciela dóbr we Lwowie, Syxtuska 43 A., na jego folwarkach koło Kreszczyna w Galicyi: — 2 dziewczki folwarczne do robót koło bydła, w polu i w kuchni, — 2 parobcy folwarczni do robót koło koni i w ogóle gospodarstwa rolnego, — gumieny uzdolniony do wyręczenia gospodarza. Warunki bardzo korzystne — wiadomość u właściciela, lub w administracyi. —

 Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskiem gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie 

Ceny na targu w Cieszynie dnia 23 paźdz.: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 65 ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. 20 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 70 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 45 ct. — Masła kilogram — złr. 98 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 70 ct.

Kursa we Wiedniu d. 25 paźdz. Renta pap. 102,10; srebr. 102,25; złota 123,00; Listy zastawne zakładu kred. ziemsk. w Opawie 5% 101,50, 4% 99,00; Listy zast. galic. Tow. kred. ziemsk. 4% 97,50; Akcje kolei Koszycko-Bog. 191,00; Akcje kolei Lwowsko-Czern. 287,00; Losy państw. z 1854 r. 160,00; Losy państwowe z 1860 r. (500 złr.) 148,60; Losy państwowe z 1860 r. (100 złr.) 159,75; Losy Krakowskie 27,75; Losy Stanisławowskie 45,00; Losy czerwonego krzyża anstr. 19,25; węgier. 10,00; Dukat 5,66. Marka pruska 58,77. Rubel papierowy 127.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Edykt.

L. 16059.

Wszystkich, którzy mają jako wierzyciele pretensje do pożądanego od masy spadkowej po zmarłym na dniu 26 lipca br. w Pastwiskach stolarzu i chałupniku **Józefie Wranka**, wzywa się niniejszem, aby celem wykazania swych należności do tutejszego sądowego bióra nr. 4, piętro pierwsze

na dniu 10 listopada 1897

o godz. 9 przedpołudniem przybyli, albo swoje odnośne zgłoszenia należycie sporządzone do tego czasu w tutejszym Sądzie wniosli, gdyż by im inaczej nie przysługiwało żadne więcej prawo do spadku, gdyby takowy przez zgłoszone pretensje wyczerpanym został, jeżeli oczywiście nie posiadają prawa zastawu co do swoich należności.

C. k. del. miejsk. Sąd powiatowy



Cieszyn, d. 10 października 1897.

C. k. radca Sądu krajowego:

L. S.

Schwarz mp.

Restauracya

 z wyszynkiem wina, oraz i sklep  dla rzeźnika w Rajczy w rynku przy kościele jest do sprzedania za cenę przystępną z powodu wyjazdu właściciela. Bliższa wiadomość u **Ignacego Zuberskiego w Rajczy, p. Rajcza.**

Uczeń

zostanie zaraz przyjęty u p. **Rudolfa Holeyw, kapelusznika w Cieszynie.**

Jan Janiczek

zegarmistrz w Cieszynie (Rynek główny)

poleca Szan. P. T. Publiczności, zegary pendulowe i zegarki kieszonkowe (Genevskie) najlepszej jakości, oraz dobry wybór w łańcuszkach i pierścionkach. Zamówienia i naprawy nsknteczniem szybko na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych. (Ostrzegam przed takimi firmami, które zachęcają lud nasz do kupna ilnstrcowanymi cennikami, bo zwykłe mają te firmy tylko towar nikczemny).

Towarzystwo

Kredytowe i Oszczędności w Białej

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5% Dyrekcyja.

Uwaga. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcyja na żądanie bezpłatnie kwitariusze wkładowe pocztowej kasy oszczędności (czek pocztowy Nr. 837.902), na które wkładki oszczędnościowe wolne od portorya przesyłać można.

Dwa murowane budynki

nr. 18 i 19 w Pierscu

w pobliżu kościoła z blisko 2 morgami wybornej roli i z ogródkiem szlachetnych owoców, wszystko w dobrym stanie są zaraz razem lub pojedynczo z wolnej ręki do sprzedania Bliższej wiadomości udzieli

Jan Martinek, nauczyciel w Ogrodzonej.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, p. zez. c. k. Starostwo w Bielsku doawolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Szuka się

nadzorcę ku ludziom i gadeł ku koniom, którzy na starość mogą otrzymać pensję. Bliższej wiadomości udzieli

Państwo w Nierodzie przy Boguminie

poczta: Staoya kolejowa Bogumin.

(Drukowanie w innych gazetach zakazane)

100 do 300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby w każdym stanie i we wszelkich miejscowościach rzetelnie, bez kapitału i szkody, przez sprzedaż dozwolonych papierów państwowych i losów. Oferty: **Ludwik Oesterreicher, VIII. Deutschegasse 8, Budapest.**

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrześniych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się

w Cieszynie

i ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie

Mieszka na *Nowem mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

Otwarcie nowego sklepu w Cieszynie,

w Głębokiej ulicy u p. Jaudaurka, fotografa nr. 60. Polecam Wbnyim proboszczom świece kościelne trdziej stoczki własnego wyrobu pszczelnego i masowe dobrej fabrykacyi. Skupuję także wosk prasowany lub woszczyny i miód. Prosi o liczne odwiedzanie *Jan Bialek*, piernikarz w Cieszynie.



Na żądanie przysyłę *wielki ilustrowany cennik na zegarki, łańcuszki, towary złota*, osobne części *zegarków* i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.

(Interes założony w roku 1852.)

Każdy

otrzyma łatwą pracę domową w fabryce szczyp *J. Rosnera* w Cieszynie na Brandysie.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność uprzejmie uwiadomić, że z dniem dzisiejszym otwieram restaurację:

Cieszyńską piwiarnię

w domu nr. 3 przy Starym targu w Cieszynie.

O znakomite trunki, jakoteż gorące i zimne potrawy z akuratają usługą starać się będę sumiennie.

O liczne odwiedzanie upraszam z szacunkiem

Andrzej Mienciel, restaurator.

Edykt.

L. 14.717.

Z c. k. Sądu powiatowego w Boguminie jako urzędu spadkowego po zmarłym na dniu 17 czerwca 1897 *Józefie Sładky*, chałupniku nr. 143 w *Rychwałdzie*, podaje się do wiadomości, że zezwoloną została dobrowolna sprzedaż należnej do tego spadku

realności nr. 143 w Rychwałdzie

l. w. h. 137, i termin sprzedaży wyznaczony został na dzień

6 listopada 1897

o godz. 2½ popołudniu na miejscu.

Chęć kupna mających z tem dodatkiem się uwiadomia, że każdy licytujący winien złożyć do rąk komisarza sądowego 10% ceny szacunkowej, wynoszącej 2960 złr., w gotówce, książeczkach oszczędności lub papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających, i że protokół szacunkowy, stan księgi gruntowej i warunki licytacyjne w tutejszym Sądzie w godzinach urzędowych przejrzane być mogą.

Prawo zastawu wierzycieli hipotecznych nie będzie przez sprzedaż tą wcale naruszone i bez względu na cenę pozostaje w swej mocy.

C. k. Sąd powiatowy

w Boguminie, d. 18 października 1897.

(L. S.)

C. k. radca sądowy:

Prosek.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta w Oświęcimie wypuszcza na lat 12 w dzierżawę dobra miejskie *Pławy* obszaru 211 morgów z budynkami, w drodze licytacji i ofert.

Dobra te położone są 7 kilometrów do miasta Oświęcimia a 5 kilometrów od stacji kolejowej w Oświęcimie. Termin do licytacji, wyznaczonym na dzień 15 listopada 1897. Bliższe warunki, w biórze Magistratu przejrzane być mogą

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 30 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 6 listopada 1897.

Nr. 45.

Ostatnie 25-godzinne posiedzenie rady państwa.

Nie łatwa to rzecz zdawać sprawę z posiedzenia izby, które zaczęło się w czwartek d. 28 zm. o godz. 7 wieczorem, przetrwało cały dzień następny aż do 8½ wieczorem. Przebieg tego posiedzenia, przewyższającego wszystko dotychczas bywałe, niesłychany i może nigdzie w tej mierze niepraktykowany skandal, zmieniający się co do formy a pod względem wrażenia wstrętny i ohydny, nie daje się ująć dobrze w sprawozdanie parlamentarne. Takiego posiedzenia izby poselskiej w ciągu całego konstytucyjnego okresu w Austrii z pewnością nie było. Właściwie to nie posiedzenie, lecz burda o wiele ordynarniejsza aniżeli w karczmach bywa praktykowana, trwająca przeszło dobę, w której Wolfy, Türki w spółce z Daszyńskim sponiewierali parlamentaryzm tak, jak gdyby byli płatni przez największych wrogów Austrii. Można być stanowczym przeciwnikiem ugody z Węgrami w warunkach projektowanych, a także z jej tymczasowego przedłużenia na rok jeden w dotychczasowych warunkach, jednak pomijając rzecz samą, z obrzydzeniem przychodzi pisać o ordynarnych burdach czcicieli germańskiego bożka Wodana zespolonych z socjalnymi demokratami, bo przecież we wszystkim musi być pewna granica przyzwoitości i dobrych obyczajów, a to, czego widownią jest parlament austriacki, oznacza zdziwienie i zwyrodnienie wszelkich form, dziką a bezwzględną zapamiętałość i zawziętość, prawdziwie wilczą albo raczej tygrysią, bo kiedy w ciągu tajnego posiedzenia Daszyński szalał, zawołał do niego jeden z posłów czeskich: „Tygrysie!“

Gdy poseł Lecher z Berna skończył swoją mowę, która trwała z przerwami od godz. 9 wieczorem do 9 godz. rano, biła mu oklaski obstrukcyja przez cały kwadrans, wyjąc przytem i powiewając chustkami. W nocy przy biciu deskami o pultry śpiewano i gwizdano a ktoś zliczy wszystkie karczemnie ordynarne wyrazy, jakie się wyrwały z pysków obstrukcyi. Wolf, Türk, Kittel, Pommer, Glöckner, Prade, Kaiser, Lemisch, Daszyński, żyd Verkauf odznaczali się krzykiem i gburawością. Żadna najordynarniejsza przekupka, żaden

pijany parobek nie mógłby się z nimi pod względem soczystości wyrażen mierzyć. Ciskano obelgi na prezydum, na rząd, na większość, na Polaków i nawet grożono Polakom powtórzeniem r. 1846. Jeden z posłów polskich wybiegł na kurytarz jak oszołomiony. Łzy miał w oczach.

Dramatycznych wielce momentów nie brakowało także. Obaj wiceprezydenci Abrahamowicz i Kramarz zasługują istotnie na podziw. Przewodniczenie było z ich strony wielkiem poświęceniem. Szczególnie Abrahamowicz zachował rzadką zimną krew. Siedział jak posąg z założonymi w krzyż rękami, nie dbając na grubiaństwa, ciskane w oczy, na burdy trwające bez przerwy, dłużej nawet jak godzinę. Siedział spokojny jak gdyby był wykuty z marmuru, od czasu do czasu przebijała z jego twarzy lekceważąca pogarda dla niesłychanych skandalistów i od czasu do czasu odzywał się słabo dzwonek, jakoby na znak, że wiceprezydent znajduje się na stanowisku. Wyborną była scena, kiedy Abrahamowicz zapytał wściekającego się Wolfa łagodnie i uprzejmie: „Panie Wolf, może pan chory, może posłać po doktora?“ Pytanie to stawiał dwa razy. Wolf pijany nic nie odpowiedział, lecz dalej wrzeszczał: „Sagen Sie mir, Herr Abrahamowicz, Ritter von, werde ich das Wort erhalten!“ bijąc jak opętany deszczulką o pulpit. Wolf szalał tak przez dwie godzin, do czasu, aż nie zasnął na ławce w sali audyencyonalnej, wyciągnięty jak długi. Z kół parlamentarnych otrzymał też Wolf list dość charakterystyczny następującej osnowy: „Panie Wolf! Okazujesz pan niezaprzeczone oznaki zboczenia umysłowego, każ się pan zbadać przez swego politycznego przyjaciela, opatrywacza bydła, Türka.“ (Türk jest z zawodu weterynarzem.) N. Fr. Fresse donosi, jest to także znamieny rys obstrukcyi, iż w parlamencie wypito czternaście hektolitów piwa i jeden hektoliter wina, nie licząc mnóstwa koniaków i wódek. Komentarzy do tego pisać nie potrzeba. Gdy Lecher skończył swoją mowę, żąda Funke zamknięcia posiedzenia. Wnosi imienne głosowanie, które też następuje. Wolf krzyczy na sekretarza, czytającego nazwiska przy głosowaniu Sileny'ego: „Pomału i wyraźnie — rozumiesz pan, panie Czechu!“ Przewodniczący dr. Kramarz upomina Wolfa, mówiąc: „To nieprzyzwoitość!“ Na to

dr Pessler: „Nie mów pan o przyzwoitości.“ Wniosek Funkego naturalnie odrzucony. Potem socjalny demokrat Zeller, wcale o to nie proszony, lituje się nad stenografami i woźnymi, żądając przerwy posiedzenia. Przewodniczący dr. Kramarz oświadcza, iż taki wniosek jest niedopuszczalny, poczem dep. Kaiser stawia nie dorzeczne wnioski. Między nim a przewodniczącym wywiązuje się sprzeczka, poczem Funke wnosi, żeby zaprosić na posiedzenie ministra skarbu. Przewodniczący dr. Kramarz oświadcza, iż obecny w izbie minister kolejowy, Guttenberg, zgłosił się do niego i oświadczył, że zastępuje gabinet. Zresztą bezpośrednie zapytanie nie można stosować do ministra. Można go tylko pisemnie interpelować. Dep. Daszyński zaczyna nowy skandal, jak Wiedeńczyk mówi: „aufdrahn“, zowiąc zastępowanie się ministra skarbu ministrem kolejowym — „komiczną potwornością“ — krzyczy w kiepskiej niemieczyźnie: „Co minister kolejowy rozumie o ugodzie węgierskiej — notabene do rozprawy nad tym przedmiotem jeszcze bardzo daleko — on tylko rozumie pobrzękiwać szablą, bezczęścić robotników.“ Przewodniczący dr. Kramarz uspakaja mowcę w zapale, który jednak mówi dalej po swojemu. W końcu odbiera mu przewodniczący głos

Teraz wnosi postępowiec niemiecki dr. Pfersche tajność posiedzenia dlatego, iż w sali duszne powietrze i że posłowie znajdują się już w stanie wielce zaniedbanej toalety, spędziwszy całą noc i pół dnia w parlamencie. Wniosek zostaje dostatecznie poparty, posiedzenie ogłoszone za tajne. Na tajnym posiedzeniu obejmuje przewodnictwo wiceprezydent Abrahamowicz. Pierwszy przemawia żydowski socjalny demokrat Berner. Mówi od rzeczy co do tajności posiedzenia, gdyż nad tem toczy się teraz rozprawa — i wyzywająco. Przewodniczący odbiera mu głos. Wnioski na imienne głosowania spiją się jak z rękawa. Zabiera głos dep. Daszyński za jawnością posiedzenia. Istna komedia. Mówi o tem i o owem. Tłómaczy § 49 regulaminu tak i tak, powiada że takie tłómaczenie było przewodniczącemu przyjemnem, ale paragraf ten należy rozumieć tak a tak. Przemawia oparty plecami od niechcenia ostro przeciw rządowi, aż mu prezydent odbiera głos. Krzyki, ogromny skandal, Daszyński z podniesionymi pięściami wrzeszczy, cały zaczerwieniony, Potem obstrukcyja obrabia protokół tajnego posiedzenia, stawiając rozmaite poprawki, co dużo zabiera czasu. W końcu prawie cała Izba przy głosowaniu oświadczyła się za jawnością. Jawne posiedzenie rozpoczęło się okropną burzą. Sprzeczka pomiędzy przewodniczącym Abrahamowiczem a obstrukcyonistami, którzy chcieli do regulaminu zabierać głos.

Przew. Abrahamowicz odebrał głos Kaiserowi. Obstrukcyja przypuszcza szturm do prezydium. Odpierają ją. Wtem udziela przewodniczący głosu dep.

Jędrzejowiczowi. Piekielna powstaje wrzawa. Wrzeszczą, biją w pulpity, podnoszą grożąc zaciśnięte pięście do góry. Jędrzejowicz mówi otoczony Polakami i Czechami. Podnosi, że zawarcie prowizoryum ugodowego jest koniecznością państwową. Mowca zaznacza konieczność podniesienia kwoty przy odnowieniu ugody i usunięcia obrotu młynarskiego. Mowca wnosi w końcu odesłanie przedłożenia rządowego o prowizoryum ugodowem do komisji budżetowej. Wrzawa obstrukcyi coraz większa. Türk bije deską w pulpit całą siłą. Gdy dep. Jędrzejowicz skończył, przygłuszają na chwilę oklaski prawicy stukot i krzyk obstrukcyi. Wrzawa, hałas, wycie wzrasta. Przewodniczący zawiesza na kwadrans posiedzenie. Następnym mowcą miał być dr. Lueger, poczem miała być rozprawa zamknięta i wybrani mowcy jenerałni

Lecz nagle nastąpiło po 25 godzinnem trwaniu zamknięcie posiedzenia po mowie dep. Jędrzejowicza wskutek rokowań prezesów klubów większości z prezesem stronnictw obstrukcyjnych. Zamknięcie posiedzenia po tylu wysiłkach wywołało żywe niezadowolenie wśród Młodoczechów, którzy wychodząc z Izby wyraźnie niechęć swą dawali do poznania. Przed przemówieniem Jędrzejowicza, parlament był świadkiem dzikiej sceny. Socjaliści i liberalne stronnictwo, poczęli atakować prezydium, w obronie którego stanęli Czesi i Polacy. Doleżał, Młodoczech, chwyciwszy za kark socjalistę Józefa Steinera, strącił go na dół. Deputowani Potoczek i Zabuda siłą odparli Wolfa, rzucającego się ku prezydentowi. W zgietku i zamięszaniu słychać było obelgi skierowane ku Abrahamowiczowi: „Schuft, Gauner!“

Następne posiedzenie Izby ma się odbyć dopiero we czwartek. Na porządku dziennym pozostaną wnioski naglące o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia, wieczorne posiedzenie zaś poświęcone będzie sprawie prowizoryum ugodowego. Pierwszy zabierze głos dr. Lueger. Cóż na to powiedzą czytelnicy? Nieprawdą, piękna kultura niemiecka! Dopóki gnębili Słowian wszystko było w porządku, lecz gdy Słowianie poczuli swoją siłę i chcieli stanąć na nogach, niemiecka mniejszość chce Austryę rozbić, bo Słowian do panowania nie chce dopuścić. Uczmy się z tego, jak mamy na przyszłość postępować na Śląsku. Każdy Polak, który z Niemcami u nas idzie, jest zdrajcą swego narodu.

Ogólne wiadomości o nowem postępowaniu sądowem i egzekucyjnem.

(Ciąg dalszy.)

Przechodząc do omówienia poszczególnych przepisów nowymi ustawami procesowymi objętych a szersze koła ludności bliżej obchodzących, podnieść przede wszystkim musimy, że jakkolwiek wewnętrzny ustrój,

poszczególnych kategorii sądów istotnej ulegnie zmianie, to przecież na zewnątrz sądy pozostaną te same, co były i dotąd. Będziemy więc mieli nadal sądy powiatowe, sądy obwodowe i krajowe, sądy krajowe wyższe i sąd najwyższy czyli Trybunał sprawiedliwości. Jedynie ta znajdzie odmianę, że sąd powiatowy w siedzibie sądu obwodowego położony a więc np. w Cieszyńcu, nie będzie się już więcej nazywać „Sądem powiatowym miejsko-delegowanym“, ale będzie tak, jak każdy inny „Sąd powiatowy“ i zakres jego działania będzie zupełnie taki sam, co sądów powiatowych w Jabłonkowie, Skoczowie itp.

Zakres działania każdego sądu czyli tzw. właściwość (kompetencja) jest w nowych ustawach procesowych bardzo dokładnie i ściśle oznaczona, co stanowi ogromny postęp w stosunku do ustaw dotychczasowych, które jako w różnych czasach wydane nie mogły być i nie były jednolitymi i konsekwentnymi, co znowu niejednokrotnie było powodem długich i kosztownych sporów o właściwość (sporów kompetencyjnych).

Zdarzały się nieraz takie wypadki, że, gdy ktoś wniósł skargę do sądu powiatowego, to sąd powiatowy orzekał, że nie jest dla tej sprawy właściwym, lecz że nim jest sąd obwodowy. Gdy jednak tenże skarżący na skutek takiego orzeczenia sądu powiatowego wniósł następnie tę skargę przed sąd obwodowy, to znowu ten ostatni oddalił skargę orzekając, iż sprawa nie należy do sądu obwodowego lecz do sądu powiatowego. Tak więc po przeprowadzeniu dwóch procesów kompetencyjnych, ktoś, co miał słuszną pretensję, był tam co i przed tymi procesami, a na domiar nie wiedział, gdzie ze swoją słuszną sprawą się udać.

Takie monstrualne wypadki w przyszłości zdarzyć się nie mogą, a to naprzód dlatego, że, jak to poniżej wykażemy, granica między zakresem działania jednego sądu a drugiego jest jasno wytyczona, a powtóre dlatego, że jest w nowych ustawach przepis, że jeżeli choćby tylko jeden sąd orzekł, że dla jakiejś sprawy jest niewłaściwym, lecz że jest właściwym sąd drugi, to ten drugi sąd, choćby był innego zdania, orzeczeniem pierwszego sądu jest krępowany, i swojej niewłaściwości już więcej w tej sprawie orzekać nie może. —

Granice między właściwością sądu powiatowego z jednej strony a właściwością trybunału pierwszej instancji z drugiej strony stanowi kwota 500 złr. w. a. I tak wszystkie spory o roszczenia majątkowe, których przedmiot w pieniądzu lub co do swej wartości kwoty 500 złr. nie przewyższa, należą do sądów powiatowych, jeżeli zaś kwotę 500 złr. przewyższa, należą do sądów obwodowych.

Zresztą bez względu na wartość przedmiotu spornego należą: a) do sądów powiatowych: sprawy o ojcostwo dziecka nieślubnego i o prawne

obowiązki ojca nieślubnego wobec matki i dziecka samego; sprawy o rozgraniczenie i sprostowanie granic gruntów; o świadczenie wymowy; sprawy o naruszenie w posiadaniu; spory z kontraktów najmu i spory między słuźbodawcami i słuźącymi. b) do sądów obwodowych względnie krajowych: spory o uznanie lub zaprzeczenie ślubności pochodzenia, spory o niedobrowolny rozdział od stołu i łoża, spory rozwodowe i o unieważnienie małżeństwa, wreszcie spory ordynackie i lenne.

Regułą jest, że można być zaskarżonym tylko w tym sądzie powiatowym, względnie obwodowym, w którego okręgu ma się stałe zamieszkanie. Od reguły tej są tylko bardzo nieliczne i rzadkie wyjątki. W szczególności ograniczoną jest znacznie tak zwana właściwość dopełnienia kontraktu.

Dotąd można było kogoś zaskarżyć w sądzie, który był o sto mil od miejsca zamieszkania pozwanego, jeżeli tylko w skardze się twierdziło, że pozwany w miejscu, przed którego sąd skargę się wniosło, roszczenie, które się zaskarża, zobowiązał się dopełnić względnie uiszczyć.

Od 1 stycznia 1898 roku będzie można wnieść skargę przed inny sąd, a nie sąd miejsca zamieszkania, pozwanego, tylko wtenczas, jeżeli do skargi dołączony zostanie układ pisemny, mocą którego pozwany zobowiązał się rzeczywiście do uiszczenia jakiegoś roszczenia w innym miejscu, a nie w miejscu swego zamieszkania, i w tym układzie pisemnym musiał się pozwany wyraźnie na to zgodzić, że w innym miejscu może być z tego interesu zapozwany.

Jestto jeden z tych wielu przepisów, o których już w poprzednim numerze wspominaliśmy, że są ustanowione ze względu na biednych i maluczkich. Setki moglibyśmy naliczyć takich wypadków, gdzie chłop nasz zamówił sobie jakąś sieczkarnię lub inną maszynę i na raz dostaje skargę z jakiegoś sądu Wiedeńskiego lub Pragskiego. Gdzież jemu było jechać na termin, gdzież wziąć sobie jakiego zastępcę, ażeby zarzucić, że maszyna była zła, do niczego itd.

To też musiał zapłacić drogo, a swoją krzywdę mógł coby tylko Bogu polecić . . .

Dlatego to mądrzy nasi ustawodawcy tak bardzo ścieśnili tę tzw. właściwość z powodu dopełnienia kontraktu; i bardzo słusznie zrobili.

(K.)

(C. d. n.)

Uroczyste otwarcie sklepu chrześcijańskiego

w Ustroniu odbyło się w niedzielę, d. 31 października br. w lokalu Czytelni przy bardzo licznym udziale członków. O godz. 4 popołudniu przywitał przewodniczący Czytelni, Wny. ks. Karol Żurek wszystkich zebranych bardzo serdecznymi słowy i opowiedział w krótkości historię powstałego sklepu. Nieprzyjaciół

mieliśmy i mamy wiele, którzy chcą nas zgłębić, mówił mowca, mamy jednak i przyjaciół, którzy nas poprą. Dziś zebraliśmy się na to, aby naszą pracę i kulkuletnie zabiegi zwycięzko ukończyć i sklepik chrześcijański otworzyć. Ks. przewodniczący udzielił następnie głos p. drowi Kreislowi, adwokatowi z Jabłonkowa.

Dr. Kreisel, przywitany przez zebranych okłaskami, wykazał przedewszystkiem zrozumiałe, dlaczego lud nasz polski nie zajmował się dotychczas handlem i przemysłem, chociaż takowe są złotodajnymi. U nas na Śląsku handel i prawie wszelki przemysł jest w ręku Niemców i żydów, którzy też z handlu i przemysłu mają ogromne zyski. Dostatek jest przejść się po Cieszynie i Bielsku i zaglądnąć do kawiarni, aby się przekonać, jakie kupcy i przemysłowcy prowadzą życie. Kupcy pracują co najmniej z 10%, a gdy towar niechby tylko 3 razy rocznie zmienili, to mają co najmniej 30% rocznie dochodu ze swego kapitału. Na ten dochód składamy się my, bo wszystko, nawet najmniejszą drobnostkę musimy kupować u handlarzy. I tu w Ustroniu dzieje się tak samo. Wielu kupców, którzy ze świata prawie bez grosza do Was przywędrowali, pobudowali sobie teraz pałace i żyją w dostatku.

Żebyśmy choć zawsze dobre towary dostawali za nasze krwawo zapracowane pieniądze. Ale gdzie tam. Bardzo często zdarza się, że nam w handlach nieraz zły towar dają, a do tego oszukują na miarze i wadze.

Aby się nie dać w ten sposób wyzyskiwać, powstało w ostatnich czasach nie tylko na Śląsku ale i w Galicyi wiele chrześcijańskich sklepików, które mają ten cel, aby między nami a producentami towarów nam potrzebnych wprost pośredniczyły i przez to zysk, który mają handlarze pośrednicy, nam zaoszczędzały. Taki to sklepik założono w Ustroniu, przez który możecie wszelkie towary dla siebie sprowadzać. Waszym obowiązkiem jest tedy ten sklepik popierać i tylko w tym sklepiku towary kupować, bo w nim dostaniecie dobry i tańszy towar niż gdzie indziej, bo zysk, który przy sprzedaży handlarze pobierają, Wam się dostaje w udziale. Popierajcie więc wasz sklepik wszelkimi siłami, i nie obawiajcie się żadnych nieprzyjaciół, bo walcząc wszyscy razem i mając Boga przed sobą, musicie osiągnąć zwycięstwo. Dr. Kreisel życzył wreszcie nowo utworzonemu sklepikowi, aby jak najdłużej istniał, ciągle się rozwijał, i dla dobra założycieli i ich rodziny jak najskuteczniej działał.

Po przemowie dra Kreisla przeprowadzono bardzo żywą dyskusję co do sposobu prowadzenia sklepiku.

Wny. ks. Karowski radził zebranym, aby towary dla sklepiku u swoich ludzi zamawiano, bo przecież nie powinniśmy naszych wrogów i wrogów naszej narodowości popierać. Radził dalej ks. Karowski, aby kierownicy sklepiku zwrócili się do Związku handlo-

wego Kółek rolniczych w Krakowie, który ich pouczy, gdzie najlepiej można pobierać towary. Przyrzekł wreszcie ks. Karowski, że wyrobi w Czernichowie miejsce dla jednego chłopca z Ustronia, gdzieby się mógł w prowadzeniu sklepiku wyćwiczyć.

P. prof. Śnieżek pouczył obecnych o źródłach, gdzie mają towary dla sklepiku pobierać.

P. Jerzy Nowak, jeden ze założycieli Czytelni i sklepiku zwraca uwagę na książkę zażaleń, która leży w Czytelni. Gdyby kto był kiedy pokrzywdzony, niech się użali w książce, aby sporów nie wywólczo ku pociesze nieprzyjaciół na zewnątrz, lecz aby je u siebie w domu załatwiono.

Wny. ks. Karowski przypominał obecnym, aby o Czytelni nie zapomniano i aby urządzano w niej wieczorki. Obecni uchwalili też urządzenie w tym roku wieczorku Mickiewiczowskiego.

P. Jan Tomiczek radził, aby towary każdemu naprzód odważano, aby nie trzeba na nie długo czekać.

Dr. Kreisel zwraca uwagę obecnych, aby książki sklepiku porządnie prowadzono, bo tylko w takim razie może sklepik uzyskać ulgi podatkowe.

P. Jan Zatlukał życzy sobie, aby przy odbiorze towaru każdy przekonał się o tem, czy mu dobrze naważono, aby potem niepotrzebnie nie wygadywano. P. Zatlukał odczytał następnie ceny towarów w sklepiku, które według zdania obecnych były o wiele niższe niż nawet ceny w arcyks. spółce spożywczej.

P. Stanisław Wojtyła podniósł, aby w nadzwyczajnych wypadkach jak z okazji chrzcin i wesel można dostać w sklepiku towaru i poza czasem ku temu wyznaczonym.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął ks. Żurek zebranie, dziękując gościom i członkom za przybycie i wnosząc na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana okrzyk „niech żyją“, który obecni z zapalem trzykrotnie powtórzyli. —

Korespondencye.

Z Białej.

Zaciekłość Niemców tutejszych przeciw wszystkiemu co polskie dochodzi punktu kulminacyjnego. W arogancyi teutońskiej uważają się oni za panów tutejszego powiatu, chociaż stanowią tylko garstkę ludności zwiększoną swemi współbratymcami z Chrzanowa, Oświęcimia i Kaźmierza — a żyją przeważnie z ludności polskiej. Nie dziwić się germanom, przybyłym z Prus, którzy nie mogą znaleźć w ojczyźnie chleba, przybywszy tutaj zebrali go z przed gęby tubylcom, a choć się naturalizowali, tchną zawsze duchem krzyżacko-pruskim — lecz słusznie powiedział Mickiewicz, że „Krzyżackiego gadu nikt nie ugłaszcze“. Boleć jednak musi nas i gardzić musimy tymi, co na polskiej urodzeni ziemi, polskim chlebem się tuczą a za to narodowi

pogardą i nienawiścią się odpłacają. Solą w oku jest Niemcom gimnazjum polskie w Cieszynie i budująca się polska szkoła w Białej, — lecz jak potrzebne są te zakłady niech wykażą tylko następujące fakta.

Przed kilku laty, gdy miałem uczniów znajomych w pewnym zakładzie średnim na Śląsku, chrzcili ich, często bez wody pewien profesor mianem „polnische Schweine“. Ze względu, że jeden uczeń jeszcze chodzi do zakładu, pomijam nazwisko profesora milczeniem — gdyż i on podał mi nie tylko nazwiska szkalowanych uczniów i rodziców ich, a że to sprawa od 4 lat zastarzała, daję jej spokój. Obecnie zaś pp. nauczyciele w Lipniku ze szkoły „Schulvereinn“ oszołomieni snąc tryumfami Wolfa w „Radzie państwa“ chcą się zabawić w małych „Wilczków lub Bismarków“ i przymocą zgermanizować kilkadziesiąt dzieci polskich do tej szkoły uczęszczających — zmuszają je mimo oporu księdza do nauki religii po niemiecku, odbierają przymocą katechizmy polskie nie uwzględniając ustawy, która duchownej władzy zostawiła do rostrzygnięcia i wszystko, co do nauki religii się odnosi, z wyjątkiem wymiaru godzin. Dotąd dzieci polskie uczyły się religii po polsku — niemieckie po niemiecku. Sprawa ta oparła się o konsystorz, lecz to nie dosyć. Szkole tej mającej prawo publiczności należałoby to prawo odebrać, albo zażądać oddalenia obecnych ustawę przekraczających nauczycieli, — i ciekawem jest jak władze szkolne w tej sprawie postąpią.

Coby też Niemcy powiedzieli, gdyby tak postąpiono z dziećmi niemieckimi w szkole polskiej? — Rozległby się okrzyk zgrozy od Renu aż po Bałtyk a pan Wolf miałby wdzięczne pole do ataku posłów i ministrów Polaków w radzie państwa. Jeżeli obecnie nawet car rosyjski zezwolił, by dzieci polskie modliły się i uczyły religii po polsku, to pp. nauczyciele w Lipniku, żyjący na polskiej ziemi, których ojcowie może nawet dobrze po niemiecku nie umieją — powinni tem więcej być względniymi dla naszych dzieci.

Jura i Jáněk.

Jura. Pięknie witam cię Janiczku.

Jáněk. I ja także. A kajtoś bywał w tym tygodniu?

Jura. Szedł ci w odwiedzinę do kumotra, co mieszka przy Jackowie.

Jáněk. To isto Jacków omijałeś jak zapowietrzone miejsce.

Jura. Możesz wiedzieć, bo ci tam na mnie jeden renegat strasznie z podobą patrzy.

Jáněk. Czyś mu co zrobił, że ten bezecnik taką złość ma na ciebie?

Jura. Katać też tam, właśnie dlatego na mnie zły, że mu nic nie zrobił.

Jáněk. Jakże to może być?

Jura. To łatwo ci wytłómaczę. Ten renegat chciał odemnie pożyczyć pieniędzy, a ja mu nie dałem.

Jáněk. To lepiejbyś był zrobił, gdybyś mu był pożyczył.

Jura. Ja na pieniądze ciężko pracowałem, a on lekki człowiek i długów ma po uszy.

Jáněk. No toby cię było szkoda, bobyś na nim stracił. Zresztą powiadają, jak chcesz mieć nieprzyjaciela, to pożycz pieniądze.

Jura. To jest strasznie źle, pożyczysz komu pieniędzy, jest źle, nie pożyczysz, jest też źle.

Jáněk. Prawdę mówią. Ja miałem wielkiego przyjaciela i pomagałem mu co mogłem; on teraz przebywał w Cieszynie i strasznie do góry głowę nosi.

Jura. I cóż się stało, czy już cię nie ma rád?

Jáněk. Zgadłeś. Jak długo mu pomagałem i pożyczałem pieniądze, to byłem jego ukochanym Jánkiem.

Jura. To wiem, każdy jak bierze, to szmajchluje.

Jáněk. Róż ja byłem nieco potrzebny, i rzekłem temu memu przyjacielowi, aby się nie gniewał, i wrócił mi, co mi się należało.

Jura. Wtedy pewnie był ogień na dachu. Ale może od niego za wielkie interesa brąłeś.

Jáněk. Czyś oszalał? Ja przecie od przyjaciela nie wzięłbym ani krajcara interesu.

Jura. No, to czemu był taki zły?

Jáněk. Bo jest głupi; a zresztą tyś sam przed chwilą powiedział, że jak chcesz mieć nieprzyjaciela, to mu pożycz pieniądze.

Jura. A cóż to za człowiek, ten twój przyjaciel?

Jáněk. On prawi, że jest Niemcem, ale mnie się zdá, że on perekińczyk, to jest ni pies ni barán.

Jura. To nám dobrze. Mnie wyraficył renegat, a ciebie beznarodowiec.

Jáněk. Na przyszłość mamy naukę, że z takimi ludźmi nie trzeba się wdawać.

Jura. Żeby to człowiek naprzód wszystko mógł przewidzieć. Ale jak mi się coś podobnego jeszcze kiedy trafi, to takim przyjacielom pokażę drzwi. A cóżes dziś ty taki strzaskany?

Jáněk. E! bo to i starość, nie radość, a okrom tego moc się uchodziłem, bo przybywam aż ze Strumienia.

Jura. A przecież to do Strumienia nie tak daleko, żeby aż nogi rozbolały.

Jáněk. Żeleźnicą tam prawda wnet zajedzie, ale jeno do Chybia, skąd piechą jeszcze spory kawałek do miasta się idzie.

Jura. To isto tak samo, jak do Frysztáta, gdzie kolej też do Darkowa prowadzi.

Jáněk. Ale bo temu winni są starzy birgierzy, którzy nie chcieli na to płacić.

Jura. Dobrze prawisz, ale cóż robić, kiedy się to już raz stało!

Jánek. Słyszałem, iż tam snąc zakładają nowy ferain, bo miasto chcą gwałtem fajnem zrobić?

Jura. Do czego taki ferain potrzebny nie wiem, lepiej by o to dbali, by wprzód plac oczyścić od śmiecia i plugastwa, by tam trawa nie rosła, a wozy bez dozoru z koniami nie stały, bo tam istna kolnia na wozy na tym placu.

Jánek. Słusznie rządzisz, ale widzisz, to wszystko daremne!

Jura. A przecież porządek musi wszędzie być, bo na nim świat stoi.

Jánek. Snąc się tam i drugi f-rain utworzył, ale narodowy, co ponoś chce coś dla ludu zrobić.

Jura. Tak temu, bo też tego koniecznie potrzeba, chociaż Niemcy o tem nie chcą ani słyszeć.

Jánek. Daj Boże szczęścia, błogosławieństwa, by się mu dobrze powiodło.

Jura. Daj panie Boże!

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Węgrzy wyzyskują obecne przykre położenie Austrii. Wymownym przyczynkiem do tego jest ostatnie wystąpienie prezesa gabinetu br. Banffy'ego w sejmie węgierskim. Odsłonił on rąbek zasłony, kryjącej zamiary rządu węgierskiego w tym wypadku, gdyby prowizoryczne przedłużenie ugody nie mogło przyjść w Austrii do skutku w drodze parlamentarnej. Przedewszystkiem zaznaczył, że Węgrzy nie bardzoby się smucili z takiego wyniku, a co do tego, co począć dalej, nie byłiby wcale w kłopotach. Przedewszystkiem delegacye wspólne nie zebrałyby się wcale w tym roku i w ogóle sprawy wspólne zostałyby do pewnego stopnia zawieszone. Wydatki na wojsko i na sprawy zagraniczne uchwałyby nie delegacye, ale Sejm węgierski, w tym celu więc musieliby niektórzy z członków rządu węgierskiego objąć wobec sejmu odpowiedzialność za sprawy wspólne i wojskowe. A zatem prowizorycznym ministrem spraw zagranicznych dla Węgier byłby prezes gabinetu br. Banffy, sprawy wojskowe zaś załatwiałby węgierski minister obrony krajowej br. Fejervary. Uskutecznienie tego planu równałoby się zupełnemu zerwaniu stosunku między Austrią a Węgrami i kto wie, czy później Węgrzy zakosztowawszy zupełnej samodzielności państwowej, chcieliby powrócić do dzisiejszego stosunku. Austro-Węgry więc rozpadłyby się na dwa państwa i to byłoby dziełem obstrukcyi niemieckiej. —

— W wstępnym artykule opisujemy szczegółowo przebieg ostatniego posiedzenia rady państwa przed świętami. Posiedzenie to było hańbą i dowodem wielkiej kultury niemieckiej, z której sobie powinni brać wzór wszyscy Słowianie. Tymczasem cesarz przybył do Wie-

dnia i przyjął w dłuższych audyencyach hr. Badeniego i barona Gautscha a wczoraj obóch wiceprezydentów izby poselskiej za wytrwałe kierowanie obradami. W czwartek odbywało się znowu posiedzenie, lecz nie czyniono nic innego jak tylko głosowano do godziny 5, o którym to czasie posiedzenie zostało zamknięte, a dalszy ciąg nastąpi o godz. 7 wieczorem, i rozpocznie się obradami nad prowizoryum ugodowem z Węgrami. Prawdopodobnie przyjdzie znowu do gwałtownych scen. —

— Niemcy w Prusiech coraz to więcej mieszają się w sprawy austriackie. Teraz znowu ogłosił historyk Mommsen list do Niemców austriackich, w którym im radzi używać nawet gwałtów przeciw Słowianom i domagać się połączenia z Prusami. Nawet Bismarkowi ten list się nie podoba, bo nazwał Mommsena kiepskim politykiem, który daje się powodować uczuciem a nie rozumem i swoim wystąpieniem zaszkodził tylko Niemcom austriackim, których Słowianie tem więcej posądzać będą o to, że chcą zaprzedać Austrię Prusom. Dnia 12 bm. ma się odbyć w Berlinie wiec niemiecki, który ma zaprotestować przeciw rozporządzeniom językowym i na którym mają też przemawiać posłowie austriaccy Wolf, Funke i Prade. Nie prawda, piękny to naród ci Niemcy austriaccy. —

Prusy i Niemce. Najwyższy trybunał administracyjny w Berlinie powziął nareszcie uchwałę w sprawie języka polskiego na zebraniach stowarzyszeń, i wyrok trybunału wypadł na korzyść języka polskiego. Trybunał zawyrokował w dniu 5 października 1897 roku (w sprawie górnika Jana Dąbrowskiego z Rozbarku przeciwko prezesowi regencji opolskiej o rozwiązanie zebrania w Wieszowie) co następuje: „Język polski na zebraniach nie może być powodem rozwiązania zebrania nawet wtedy, gdy policya niema urzędników, władających językiem polskim.“

Trybunał na wstępie wyroku oświadcza, że trzyma się zasady, wypowiedzianej w wyroku z d. 26 września 1876 r., czyli że jak przed dwudziestu laty, tak i teraz uznaje, iż na mocy konstytucyi wolno jest polskim obywatelom obradować na zebraniach w polskim języku. Rozporządzenie więc wójta w Wieszowie, potwierdzone przez landrata i prezesa regencji w Opolu, sprzeciwia się prawu, i jako takie zostaje zniesione. Ważny ten wyrok najwyższego trybunału, rozstrzygający zasadniczo kwestyę sporną pomiędzy ludnością polską a władzami pruskimi, położy nareszcie tamę samowoli urzędników policyjnych i władz administracyjnych i przywróci obywatelom polskim zawieszone chwilowo prawo konstytucyjne. Rząd pruski poniósł dotkliwą porażkę w samowolnej swej polityce względem Polaków i zmuszony będzie nadal ściślej trzymać się ustaw. —

— Na Mazurach zawiązało się nowe stronnictwo polityczne pod nazwą. „Partya ludowa mazurska“. Do-

brze, że lud mazurski ocknął się nareszcie z uśpienia i nie będzie się już wysługiwał przy wyborach jako „bydlę wyborcze“ wielkim panom konserwatystom niemieckim, którzy o niego tyle dbają, co pies o piętą nogę. Panom konserwatystom nie będzie to w nos, że im się usuwa grunt pod nogami, ale na nich Mazurzy nie mogą się już dalej oglądać. —

— Badenia od więcej niż 30 lat była wydaną na łup nacyonal-liberałów, którzy w niej gospodarowali jak szare gęsi i mianowicie katolikom dali się we znaki. Mając większość w sejmie badeniskim, uchwalali i postanawiali, co tylko dusza raczyła, nie biorąc najmniejszego względu ani na katolików, których posłowie tworzyli drugie z rzędu najsilniejsze stronnictwo, ani na nikogo innego. Przyszła i na nich kreska. Już w przeszłym sejmie mieli jeszcze tylko jeden głos nad połowę, a teraz i to się skończyło. W wyborach, które się co dopiero w Badenii odbyły, trzech kandydatów nacyonal-liberałów przepadło, tak że stronnictwa przeciwnie mają teraz większość po swej stronie. Skończyły się — można powiedzieć — dla kościoła i ludu czasy niewoli i ucisku! —

Grecya zaniechała już dalszego oporu i szybko prowadzi rokowania z Turcją, ażeby raz już zakończyć stan wojenny. Mieszkańcy spustoszonej przez wojnę Tessalii wracają już do swych zagrod. Tymczasem i Kreteńczycy domagają się natarczywie, ażeby raz już dano im przyrzeczoną autonomię i aby wojska tureckie wyniosły się z wyspy. Turcja jednak o tem nie chce słyszeć. —

Hiszpania. Do kłopotów zewnętrznych z jakimi ma walczyć nowy rząd hiszpański, przylączają się kłopoty wewnętrzne. Oto karliści, zwolennicy kandydata na tron hiszpański Karola, podnoszą coraz śmielej głowę i występują tak jak gdyby czynili przygotowania do wybuchu wojny domowej, a czynią je niemal jawnie. Że karliści urosli tak w siłę, jestto poniekąd jeszcze grzech dawnego konserwatywnego gabinetu Canovasa. On to bowiem chcąc zjednać sobie pomoc karlistów przy wyborach, robił im różne ustępstwa, powierzał niektóre ważne urzędy, dzięki czemu mogli się oni poniekąd wojskowo zorganizować. Zwłaszcza klasztory są jakoby ich fortecami. W nich odbywają oni swe zgromadzenia a nawet musztry wojskowe pod pozorem niewinnych zabaw towarzyskich. Na jednym takim zgromadzeniu w klasztorze Benicasien wznoszono nawet okrzyki na cześć przyszłego króla, Karola VII, skutkiem czego dokonano licznych aresztowań. Dzienniki madryckie wzywają także rząd, aby dozorował ściśle granicę od strony Francji, tamtędy bowiem przez przesmyki pirenejskie przemycają karliści broń i amunicję. —

Rozmaitości.

— **Wielka kradzież.** W krakowskim towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń skradł naczelnik działu ubezpieczeń na życie Czesław Kieszkowski około 90 000 złr. i ulotnił się prawdopodobnie do Ameryki. Szkoda tak poważnego zakładu, który z pewnością poniesie równocześnie nie małą szkodę moralną, bo zaufanie weń znacznie osłabnie. Zdaje się, że komisya kontrolująca ponosi tu nie małą winę. Piszą też gazety, że Kieszkowskiemu dopomóżono do ucieczki. —

— **Ślub córki prezydenta ministrów,** hrabianki Wandy Badenianki z hrabią Adamem Krasińskim, odbył się d. 27 bm. o godzinie 11 przed południem w Wiedniu w kościele Dziesięciu Chórów Aniołów „am Hof“. Na uroczystości byli przedstawiciele wszystkich sfer wiedeńskiego towarzystwa, oraz liczni goście zamiejscowi. Młodej parze ślub dawał w polskim języku ksiądz Jan Badeni, prowincyał OO. Jezuitów. Między niezliczonymi podarkami ślubnymi znajduje się bardzo ładny szal koronkowy, wykonany przez uczennice lwowskiej szkoły przemysłowej, którą to szkołę hrabianka Wanda Badenianka bardzo się zajmowała. Z Galicyi nadeszło kilka tysięcy telegramów. Przytaczamy tutaj mowę hrabiego Kazimierza Badeniego, prezydenta ministrów, wygłoszoną podczas uczty weselnej. Prezydent ministrów pierwszy głos zabrał i wnosząc zdrowie państwa młodych, mówił tak: „Może wbrew istniejącym zwyczajom, ale nie wbrew woli, a jeszcze mniej wbrew potrzebie serca, wstaję pierwszy, by się zwrócić do pary zaślubionej. Nie będę mówił o nich, lecz do nich, nie o tem jakimi są, lecz jakimi być powinni. Otóż, moi najdrożsi, chodzi o ułożenie podwalin, na których życie budując, nie przechodzi się przez nie bezowocnie. Przedewszystkiem wiara, a ta wiara w Boga głęboko odczuta i według praw kościelnych zachowywana, musi za sobą pociągnąć wiarę w siebie i wiarę w drugich, kierowaną rozmem, ale i życzliwością. Ta wiara dodaje siły, otuchy i chęci, bo pamiętajcie o tem, że nawet olbrzymie siły indywidualne bez zaufania, na wzajemności opartego, nie zdziałać nie mogą. Drugą podstawą jest miłość, która nie zaciemnia, lecz oświeca, nie przeszkadza, lecz pomaga, nie burzy, lecz buduje, nie samolubna, lecz poświęcająca, nie zamknięta w sobie, lecz wyciągająca skrzydła do wszystkiego, co piękne, wzniosłe i schlachetne; a w końcu uczciwość względem drugich i siebie, zatem bez kompromisów, bez zastrzeżeń, tak w życiu rodzinnem, jak i w towarzyskiem, tak w życiu prywatnem, jak i publicznem, tak w sprawach moralnych, jak i materyalnych, tak względem bliźniego, jak i w polityce. O to może u nas najtrudniej, tego dotrzymać sztuka największa, bo kiedy równowaga gdzieindziej stanem normalnem, u nas Polaków, przeciwnie, nie z naszej winy wyłącznie, ale za naszym współudziałem. Aby zaś tę równowagę zdobyć i utrzymać

— tylko uczciwość rozumnie, ale i prosto pojęta, dopomódz może. Na tych fundamentalnych zasadach budując, przechodzi się przez życie z pożytkiem dla drugich i siebie. Byście takimi byli, tego pragniemy — że takimi być możecie, my, którzy was znamy, wierzymy, byśmy was zawsze takimi widzieli — tego wam z głębi serca życzymy i witamy Adama i Wandę Krasińskich. Niech żyją!" —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiedamianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Karol Paździora, proboszcz w Gnojniku przyjęty został w tymczasowy stan spoczynku. Administratorem parafii gnojnickiej mianowany został ks. Engelbert Chrobok, proboszcz w Trzyciezu. Konkurs na parafię w Gnojniku rozpisany został do 13 grudnia br. W Frydku zmarł d. 30 zm. wikary ks. Jan Vlček w 28 roku życia. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: p. Julian Papara we Lwowie przez Redakcję „Rolnika śląskiego” 40 złr.; p. D. w Górnym Żukowie 2 złr.; p. Jan Sztwiertnia, burmistrz w Kisielowie 1 złr.; składka zebrana przez p. Gincła, nauczyciela z Krakowa przy weselu brata Augusta z p. Zofią Grylewiczówną w Cieszynie 9 złr.; p. W. Szymański w Grudziądzu 20 marek = 11 złr. 71 ct.; p. Paweł Rymorz w Kozakowicach 1 złr.; p. Jan Kubisz, nauczyciel w Gnojniku 2 złr.; p. Wilhelm Skrobotowicz w Przeworsku 1 złr.; p. Jan Ozaist, nauczyciel kierujący w Zabrzegu: składka zebrana po wyborze Przełożęństwa gminnego w Zabrzegu wśród członków wydziału tndzież innych obecnych gości 4 złr.; p. Jan Barański, nadinżynier w Żywcu: zebrane przez urzędników kolei na linii Zawadoń—Sucha za oglądanie panoramy prywatną własnością będącej 13 złr. 33 ct.; Kółko rolnicze w Piasku jako członek założyciel 25 złr.; utargowane przy sprzedaży cielęcia od p. ekonoma Walacha przez p. Flacha, rzeźnika w Pogwizdowie 50 ct.; p. T. L. w Górnym Żukowie 1 złr. 50 ct.; p. Jan Wojtek w Polskiej Lutyni 1 złr.; składka na weselu p. Józefa Hanuska z p. Szlachtówną w Niem. Lutyni 3 złr. 77 ct.

— Ze „Żnicza”. Wszelkie korespondencje do „Żnicza” prosimy nadsyłać na ręce sekretarza: Wilczek Franciszek, słuchacz praw, Kraków, Mały Rynek 8; datki zaś ewentualne na ręce skarbnika: Cyhan Alojzy, słuchacz agronomii, Wiedeń XVIII, Edelfhofgasse 21, II/12. *Wudział.* —

— Na stypendya dla biednych uczniów gimnazjum polskiego złożyli: na fundusz stypendyjny imienia nau-

czycieli szkół ludowych: p. Józef Rublin, nauczyciel w Leżajsku, składka nauczycieli 3 złr. 20 ct. i konferencya nauczycieli ludowych w Nowym Siole 5 złr.; ze składek w Administracji „Czasu” w Krakowie 415 złr.; dr. Iwański, adwokat w Wadowicach: czysty dochód z dwóch przedstawień amatorskich urządzonych w Jaszczurówce przy Zakopanem przez synów rady szkolnego dra Germana 65 złr.; Rada miasta Jarosławia 100 złr. —

— Dla bibliotek śląskich ofiarowali: p. S. B. w Warszawie 1 książkę; p. S. Podlewski w Jarosławiu: 6 książek. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: dr. Aleksander Czuczynski, profesor gimnazjum polskiego 7 srebrnych monet, 1) z napiersem Zygmunta I z r. 1546; 2) Zygmunt August 1550; 3) Zygmunt III 1624; 4) Zygmunt III 1612; 5) Poniatowski 1767; 6) Ferdynand II 1629; 7) moneta króla Władysława Jagiełły bez roku; p. Szusćkowska w Cieszynie: misę cynową z r. 1780 (wyrób cieszyński) i starą zieloną szlifowaną szklankę i tasę z talerzykiem z porcelany.

— Towarzystwo szkoły ludowej w Karwinie. Czytelnia II. W niedzielę, d. 7 listopada 1897 o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w lokalu u p. Gudricha na „Szóstem” nadzwyczajne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu Czytelni II; 2) Udzielenie absolutorium; 3) Wybór nowego komitetu; 4) Wolne wnioski. Zarząd: *Mokrosz Alojzy*, prezes, *Masny Franciszek*, sekretarz. —

— Kółko amatorskie w Niem. Lutyni. W niedzielę, dnia 7 listopada 1897 odbędzie się przedstawienie teatralne w sali p. Ruska w Niem. Lutyni, na którym odegrane zostaną: I) Kulturnik, przez K. Miarke. (Obrazek z życia ludu śląskiego w 2 aktach.) Osoby: Andrzej Władacz, młynarz. Katarzyna, jego żona. Hanka, ich córka. Józef Sprawnik, sierota, wychowaniec Władaczów Wojciech Styrkała, gospodarz. Filip, syn jego, żołnierz. Wacław, człowiek obcy, później poznany brat Władacza. Mojżesz Danzinger, żyd z Opawy. Wójt. Ławnik. Rzecz dzieje się na Śląsku w Urbanowicach w domu Władacza, zaś scena 2. 3, 4 i 5 drugiego aktu w domu Styrkały. II) Fed'ko w kłopotcie — zginął mu but. Monolog Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Po przedstawieniu: Zabawa towarzyska. Początek o godzinie 7 wieczorem. —

— Powszechny austriacki wiec chłopski w Wiedniu odbędzie się 14 listopada br. Powodem zwołania tego wiecu jest nędza chłopska nieustannie ogólnie wzrastająca. Omawiane tam będą wyłącznie sprawy włościańskie i dlatego wezwano na wiec ten chłopów ze wszystkich krajów Austrii. Rozprawy toczyć się będą po niemiecku, więc z Galicyi i Śląska ci tylko mogą w nim brać udział, którzy ten język rozumieją. W każdym razie, każda gmina, kółko lub stowarzyszenie powinno posłać

jednego ze swych członków, jako przedstawiciela. (Odezwe odnośną umieścimy w następującym numerze.)

— **Wydział „Domu narodowego“ w Cieszynie** dokłada wszelkich starań, aby to dzieło dla nas Polaków tak bardzo ważne do skutku doprowadzić. Do urzeczywistnienia tego dzieła potrzebne są jednak znaczne fundusze. Wskutek tego wydał już wydział odezwę z prośbą o nadsyłanie jak najobfitszych datków na cele „Domu narodowego“. Rozesłano także po kraju naszym prośby o rozsprzedawanie tak zwanych cegiełek, czyli karteczek pięciocentowych, aby przez to umożliwić nawet tym małuczkim wzięcie udziału w budowie „Domu narodowego“. Wydział postanowił wreszcie na cele „Domu narodowego“ zaciągnąć pożyczkę, przez wystawienie zapisów dłużnych na kwoty dziesięciu reńskich, które niby szersze warstwy polskiego społeczeństwa mogły nie darmo ale odpłatnie przyczynić się do uskutecznienia dzieła, które powinno być chlubą całego narodu. Oduśne zapisy dłużne przedstawiają zupełne bezpieczeństwo a od sum wypożyczonych płacić się będzie procent i dlatego każdy z nas powinien takowe według możliwości zakupywać i innych do ich zakupywania nakłaniać. Z tych zapisów dłużnych rozesłano już także znaczną liczbę do uproszonych przez wydział delegatów. Jak z tego widzimy, wydział towarzystwa „Domu narodowego“ pracuje ile może. My zaś z naszej strony czujemy się zobowiązani zwrócić się do Was kochani Rodacy z najserdeczniejszą prośbą, abyście Wydział „Domu narodowego“ w jego pracy jużto zbierając datki, jużto sprzedając cegiełki, jużto wyszukując nabywców na zapisy dłużne jak najusilniej poparli, bo tylko wspólnymi siłami możemy zwyciężyć. —

— **Sąd przysięgłych.** Do IV sesyi sądów przysięgłych, rozpoczynających się dnia 15 listopada 1897 o 9 godzinie przedpołudniem zostali wylosowani; jako przysięgli: pp. Axmann August, arcyks. nadleśniczy w I-tebnej; Bindacz Jan, hrab. inżynier kopalni w Karwinej; Bittner Józef, arcyks. starszy szafarz w Trzyńcu; Brachaczek Jan, właściciel gruntu i przełożony gminy w Małych Kończycach; Čížek Karol, nadinżynier w Polskiej Ostrawie; Drda Franciszek, zarządca ekonomiczny w Dombrowej; Förster Wiktor, sztygar w Hruszowie; Frajtag Alojzy, arcyks. oficyał kasy w Pietwaldzie; Frič Jan, inspektor kopalni w Polskiej Ostrawie; Gamroth Karol, likwidator kasy oszczędności w Cieszynie; Hawelka Ferdynand, starszy sztygar w Hruszowie; Höfinger Rudolf, prowadzący księgi w Hruszowie; Jelinek Franciszek, nadinżynier w Dombrowej; Kolař Lambert, leśniczy w Niemieckiej Lutyni; Königstein Frydryk, gospodźki w Dombrowej; Kubaczka Franciszek, kupiec w Skoczowie; Kutscha Franciszek, zarządca w Górnej Suche; Malisch Gustaw, właściciel domu we Frydku; Miluch Szczepan, arcyks. zarządca w Ochabach; Munk Jakób, właściciel fabryki we Frydku; Netal Gustaw, kupiec we Frydku; Pasterny Paweł, właściciel gruntu w Goleszowie; Pelar Paweł, właściciel gruntu w Mistrzowicach; Pindór Paweł, starszy sztygar w Łazach przy Frysztacie; Scheuthauer Ryszard, arcyks. nadleśniczy w Jabłonkowie; Scholtis Alojzy, arcyks. zarządca we Wielkich Gürkach; Schornstein Salomon, właściciel domu w Hruszowie; Stonisch Karol, właściciel młynu w Hruszowie; Stonawski Adolf, właściciel dóbr w Pogorzu; Żelisko Józef, arcyks. nadleśniczy i przełożony gminy w Dziegielowie; Zimmermann Rajmund, inżynier w Orłowej. Jako zastępcy przy-

sięgłych: Grünfeld Henryk, właściciel domu i szklarz; Handel Józef, właściciel domu i gospodźki; Himmer Leopold, właściciel domu i kuźnierz; Holeczek Franciszek, pens. c. k. inspektor szkół realnych, Klatowski Karol, c. k. profesor szkoły realnej; Kollmann Wity, handlarz skór; Kutzer Fryderyk, właściciel księgarni i drukarni; Mienciel Hugo, arcyks. rewident; Oczko Antoni, właściciel domu i stolarz, wszyscy w Cieszynie. —

— **Ludzie ruszajcie się.** Dr. Hoffenreich, adwokat w Strumieniu, ogłosił tylko w „Silesii“, że sprzedaż towarów, należących do masy po Adolfie Lihockim, odbędzie się d. 4 bm. Czyż dr. Hoffenreich nie wie, że lud w mieście i w okolicy jest polski, i że takie ogłoszenia należy wysyłać w pierwszym rzędzie do gazet polskich. Chłopi polscy ruszajcie się więcej, dajcie takim panom do zrozumienia, że wy też jeszcze istniejecie na Śląsku. Idźcie do niego i powiedźcie mu otwarcie, aby odtąd językiem polskim nie pogardzał.

— **Zmarłemu burmistrzowi miasta Cieszyna** drowi Janowi Demlowi postawiło miasto Cieszyn wspaniały pomnik na nowym cmentarzu komunalnym. —



— **Z Jabłonkowa** Burdy, jakie tutejsi teutoni w kościółku P.P. Elżbietanek wyprawiali, wychodząc gromadnie z kościoła podczas czytania po polsku ewangelii świętej, już przecie się zakończyły. W minioną bowiem niedzielę Wny ks. Dominik Oreł przed czytaniem ewangelii zwrócił się przedewszystkiem do obecnych z wezwaniem, aby ci, którzy nie chcą ewangelii w języku polskim słuchać, wyszli z kościoła. To wezwanie miało taki skutek, że żaden z obecnych nie wyszedł. Swoją drogą dodać musimy, że kilku z tych bezczelnych ludzi, którzy parę razy zaburzali nabożeństwo w rzeczonym kościółku, zaprzestali tamże na nabożeństwa uczęszczać.

— **Z Frydku.** Po długiej chorobie zmarł tu d. 30 zm. ks. Jan Viček były wikary w Bruzowicach na suchoty, których się nabawił służąc jako jednoroczny ochotnik przy wojsku. Wyświęcony na kapłana w r. 1895 krótko tylko mógł pełnić obowiązki wikarego i wstąpiwszy w stan spoczynku zmarł w domu rodzicielskim. Pogrzeb odbył się w święto Wszystkich świętych przy udziale 30 księży i bardzo wielkiej liczby wiernych. Mimo że cmentarz oddalony jest godzinę drogi od miasta, wszyscy podążyli aby zgasłemu kapłanowi oddać ostatnią przysługę. Kondukt prowadził ks. dziekan Kittrich z Dobrej a nad grobem podziękował za liczny udział w pogrzebie, ks. administrator Twerdy, bo mowy pogrzebowej sobie zmarły nie życzył. Zmarły był dobrym Słowianinem i gorliwym kapłanem i dla tego pozostawia po sobie miłą pamięć. R. i. p. —

— **Z Mistku.** Niemcy przy niestłuchanej agitacyi zwyciężyli zupełnie przy wyborach. Czesi utracili trzecie koło, które dotąd posiadali. Nic dziwnego w tem, bo używali różnych środków i środeczków, których mają zawsze dużo w zapasie. Sztucznych wyborców narobili umyślnie około 80. —

— **Znajdą pracę:** u Wgo Mieczysława Paszkudzkiego, właściciela dóbr we Lwowie, Syxtuska 43 A., na jego folwarkach koło Krasiuczna w Galicyi: — 2 dziewczki folwarczne do robót koło bydła, w polu i w kuchni, — 2 parobcy folwarczni do robót koło koni i w ogóle gospodarstwa rolnego, — gumieny uzdolnione do wyręczenia gospodarza. Warunki bardzo korzystne — wiadomość u właściciela, lub w administracyi. —

— Zwraca się uwagę Szanownych czytelników na dołączone do dzisiejszego numeru ogłoszenie krajowej fabryki cykoryi i surogatów kawy Antoniego Rozmanita w Krakowie, polecając zarazem szerszym kołom publiczności powyższe wyroby, które przy analizie chemicznej za najlepsze uznane zostały. —

 Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym **polskiem gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie** 

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką

zawiadamia niniejszem, że na mocy uchwały Rady Nadzorczej z dnia 7 października br. Towarzystwo z *własnych funduszy* ~~placić będzie podatek~~ *rentowy* od wszystkich złożonych u niego (lub w Filiach), a podatkomu temu podlegających wkładek oszczędności, tak że strony otrzymywać będą od wkładek swoich całe dotychczasowe odsetki, bez jakichkolwiek bądź potrąceń na podatek rentowy.

W CIESZYNIE, dnia 27 października 1897.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką

A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

Edykt.

L. 17.744

Z c. k. Sądu powiatowego miej. deleg. w Cieszynie podaje się do wiadomości, że skargą de praes. 12 października 1897, l. 1774, Jerzego Ponczy, chałupnika nr. 35 w Bażanowicach przeciw niewiadomym spadkobiercom i prawnym następcom Adama Ofioka, właściciela realności z Bażanowic o uznanie prawa własności co do kawałka gruntu „przy skotni“ w. h. 55 w Bażanowicach termin do rozprawy sumarycznej na dzień

 **26 listopada 1897** 

o 8 godzinie przed południem w tut. c. k. Sądzie w biurze nr. 4 wyznaczonym został. Kuratorem pozwanego niewiadomego z miejsca pobytu ustanowionym został p. dr. Izydor Kohn, adwokat w Cieszynie i o tem uwiadamia się zapozwanych z tym dołożeniem, aby albo się osobiście odstawili albo swego pełnomocnika tutejszemu Sądowi podali, w ogóle wszystko zarządził, co dla obrony ich praw jest potrzebnem, w przeciwnym razie takowi z powodu ich opieszałości powstać mogące skutki sobie przypisać będą musieli.

Cieszyn, dnia 13 października 1897.

(L. S.)

C. k. Radca sądowy:
Schwarz mp.

Preliminarz

Bogumińskiego powiatowego funduszu drogowego co do dochodów i wydatków za rok 1898.

A. Dochód.

	złr.	ct.
1. Pozostała domniemana reszta kasowa z końcem roku 1897	—	—
2. Czynsz gruntowy od postawionych słupów telefonicznych	2	28
3. Czynsz grunt. od rur położonych na bo- cznych spadziściach drogowych	4	40
Suma dochodów	6	68

B. Wydatki.

	złr.	ct.
1. Utrzymanie dróg	19.642	—
2. Budowy ochronne	—	—
3. Nowe budowy i większe przebudowania	21 000	—
4. Reparatury i mniejsze przebudowy	905	—
5. Odszkodowania gruntowe	122	—
6. Sprzęty inwentarne	147	—
7. Płace dróżników	3 024	—
8. Koszta kancelaryjne	22	—
9. Dyety i należności za podróże	600	—
10. Subwencje dla gmin	500	—
11. Remuneracye i zapomogi	500	—
12. Praca nadzienników i wynagrodzenie za przywózkę	1.698	—
13. Różne nieokreślone koszta	420	—
14. Różne nieprzewidziane wydatki	1 085	—
Suma wydatków	49 665	—

Zestawiając dochody	6 68
przeciw wydatkom w kwocie	49.665 —
wykazuje się niedobór	49.658 32

Niedobór ten zostanie pokryty:

a) przez użycie dochodów	6 68
b) przez dodatek 20% od podatku pań- stwowego 247.762 złr. 75 1/2 ct w kwocie	49.552 55

Razem tedy	49.559 23
wskutek czego wydatki aż na kwotę zostaną pokryte	105 77

Preliminarz ten zestawiony na posiedzeniu Wydziału powiatowego drogowego w Boguminie dnia 21 października 1897 z tym dodatkiem, że ewentualne zarzuty przeciw temu preliminarzowi w ścisłym terminie 14 dni do wys.kiego Wydziału krajowego wniesione być mogą.



Powiatowy Wydział drogowy

Bogumin, dnia 1 listopada 1897.



Przewodniczący:

J. Nalepa mp.

Agenci, zastępcy miejscowi

także osoby prywatne, które znajomości mają, zostaną przyjęcie  dla nowego przedsiębiorstwa fabrycznego  w każdej miejscowości oprócz Pragi. Warunki: nienaganny charakter i znajomości. Przy stałej posadzie według wprawy, oprócz provizji *trzydzięci* ~~od sto~~ *złr. wa.* miesięcznie. Żadne losy, stałe rzetelne zastępstwo bez szkody. Zastępstwo to może być prowadzone jako poboczne zajęcie. Oferty: **Anton Zeman, król winnice przy Pradze nr. 279.**

Restauracya

 z wyszynkiem wina, oraz i sklep  dla rzeźnika w Rajczy w rynku przy kościele jest do sprzedania za cenę przystępną z powodu wyjazdu właściciela. Bliższa wiadomość u *Ignacego Zuberskiego w Rajczy, p. Rajcza.*



Na żądanie przysyłę *wielki ilustrowany cennik na zegarki, łańcuszki, towary złota*, osobne części *zegarków* i narzędnia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.

(Interes założony w roku 1852.)

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się

w Cieszyńie

i ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie.


Mieszka na *Nowem mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

100 do 300 zhr. miesięcznie mogą zarobić osoby w każdym stanie i we wszelkich miejscowościach rzetelnie, bez kapitału i szkody, przez sprzedaż dozwolonych papierów państwowych i losów. Oferty: *Ludwik Oesterleher, VIII. Deutschegasse 8, Budapest.*

Towarzystwo

Kredytowe i Oszczędności w Biłej

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5% Dyrekcyja.

Uwaga.  Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcyja na żądanie *bezpłatnie* kwitariusze wkładowe pocztowej kasy oszczędności (czek pocztowy Nr. 837.902), na które wkładki oszczędnościowe wolne od portorya przesyłać można.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma *A. Oczko, stolarz w Cieszyńie.*

Czeladnik szewski

który zna szytą pracę, znajdzie trwałe zatrudnienie i dobrą zapłatę u

Józefa Bogocza,

szewca w Cieszyńie,

ulica Stefanii nr. 53 i Przykopa nr. 3, I piętro.

Uczeń

zostanie zaraz przyjęty u *p. Rudolfa Holey, kapelusznika w Cieszyńie.*

Kutzer i sp. w Cieszyńie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta w Oświęcimie wypuszcza na lat 12 w dzierżawę dobra miejskie **Pławy** obszaru 211 morgów z budynkami, w drodze licytacji i ofert.

Dobra te położone są 7 kilometrów do miasta Oświęcim a 5 kilometrów od stacji kolejowej w Oświęcimie. Termin do licytacji, wyznaczonym na dzień 15 listopada 1897. Bliższe warunki, w biórze Magistratu przejrane być mogą.

Otwarcie nowego sklepu w Cieszyńie,

w Głębokiej ulicy u *p. Jandanka, fotografa nr. 60.* Polecam Wbny proboszczom świece kościelne tudzież stoczki własnego wyrobu pszczołnego i masowe dobrej fabrykacji. Skupuję także wosk prasowany lub woszczyny i miód. Prosi o liczne odwiedzanie *Jan Biłek, piernikarz w Cieszyńie.*

Każdy

otrzyma łatwą pracę domową w fabryce szczyp *J. Rosnera w Cieszyńie* na Brandysie.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.



Jedzcie na śniadanie na obiad na kolacye Quaker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z maki owsianej. Nierównie pożywniejszy od mięsa (16% ciąż białkowych), tani, na zupy i sosy, a do szybkiego sporządzenia zbyteczną jest każda tak zwana zaprawka.

Dla dzieci i chorych na żołądek polecony przez lekarzy.

W oryginalnych paczkach z kucharskimi przepisami.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych, delikatesów i drogueryach.

Proszę żądać wyraźnie „QUAKER OATS“ i nie przyjmować innych żadnych bezwartościowych naśladownictw.

Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w domu własnym przy ulicy polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zurząd.

Edykt.

L. 17.745.

Z c. k. Sądu powiatowego miej. del. w Cieszynie podaje się do wiadomości, że skargą *de praes.* 12 października 1897, l. 1774, *Serzego Pończy*, chałupnika nr 35 w Bażanowicach przeciw niewiadomym spadkobiercom i prawnym następcom po *Paule Widenka* o uznanie własności co do realności nr. 35, w. h. 34. w Bażanowicach termin do rozprawy sumarycznej na dzień

26 listopada 1897

o 8 godz. przed południem w tutejszym c. k. Sądzie w biurze nr. 4 wyznaczonym został. Kuratorem pozwanych niewiadomego miejsca pobytu ustanowionym został p. dr. Izydor Kohn, adwokat w Cieszynie i o tem uwiadamia się zapozwanych z tem dołożeniem, aby albo się osobiście odstawili, albo swego pełnomocnika tut. Sądowi podali, w ogóle wszystko zarządźdili, co dla obrony ich praw jest potrzebnem, w przeciwnym razie takowi z powodu ich opieszałości powstać mogące skutki sobie przypisać będą musieli.

Cieszyn, d. 13 października 1897.

L. S.

C. k. Radca sądowy:

Schwarz m. p.

Edykt.

L. 16059.

Wszystkich, którzy mają jako wierzyciele pretensje do pożądanego od masy spadkowej po zmarłym na dniu 26 lipca br. w Pastwiskach stolarzu i chałupniku *Józefie Wranka*, wzywa się niniejszem, aby celem wykazania swych należności do tutejszego sądowego bióra nr. 4, piętro pierwsze

na dniu 10 listopada 1897

o godz. 9 przedpołudniem przybyli, albo swoje oddone zgłoszenia należyte sporządzone do tego czasu w tutejszym Sądzie wniesli, gdyż by im inaczej nie przysługiwało żadne więcej prawo do spadku, gdyby takowy przez zgłoszone pretensje wyczerpanym został, jeżeli oczywiście nie posiadają prawa zastawu co do swoich należności.

C. k. del. miejsk. Sąd powiatowy

Cieszyn, d. 10 października 1897.

C. k. radca Sądu krajowego:

L. S.

Schwarz mp.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność uprzejmie uwiadomić, że z dniem dzisiejszym otwarłem restaurację:

Cieszyńską piwiarnię

w domu nr. 3 przy Starym targu
w Cieszynie.

O znakomite trunki, jakoteż gorące i zimne potrawy z akuratną usługą starać się będę sumiennie.

O liczne odwiedzanie uprasza z szacunkiem

Andrzej Mienciel, restaurator.

Szuka się

nadzorcę ku ludziom i *gazdę* ku koniom, którzy na starość mogą otrzymać pensję. Bliższej wiadomości udzieli

Państwo w Nierodzie przy Boguminie

poczta: Stacya kolejowa Bogumín.

(Drukowanie w innych gazetach zakazane)



Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

placi się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk anstryacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 13 listopada 1897.

Nr. 46.

Podniesienie polskiego stanu średniego w Cieszyńskim.

Polski lud wiejski na Śląsku szybkim krokiem postępuje obecnie naprzód, pogłębiając z każdym rokiem swą samowiedzę narodową i przejmując się ideami zdrowego postępu w kierunku narodowym, politycznym i gospodarczym. Każde nowe wybory do rady państwa i do sejmu, przy których liczba głosów oddana na kandydatów polskich, ciągle wzrasta, każda nowozałożona czytelnia lub kółko rolnicze, lub wreszcie kasa Reiffeisenowska lub inne towarzystwo są tego dostatecznym dowodem, i mamy uprawnioną nadzieję, że rozwojowi temu nie stanie już nic na przeszkodzie, owszem ludność wiejska coraz pomyślniej pod każdym względem rozwijać się będzie. A ludność robotnicza, długie czasy żyjąca w zapomnieniu, także obecnie uwalnia się z powijaków i chce kroczyć z duchem czasu.

Tylko stan średni żyje dotąd zacofany i zdala od wszelkich nowszych prądów. Od lat wielu służył wierne żydowskiemu liberalizmowi, zżył się z nim zupełnie, przesiąknął jego trucizną, i stał się strupieszalym i martwym jak sam liberalizm. I nie w tem dziwnego, bo dotąd z naszej strony nikt się prawie o ten stan nie troszczył, częścią dla braku ludzi odpowiednich do pracy, częścią dla różnych pobudek, częstokroć bardzo płaskich i wstrętnych. Doszło już do tego, że mieszczenie, będący jeszcze przed kilkunastu laty przychylni dla sprawy polskiej, obecnie przerzucili się zupełnie na stronę wrogów naszych i wprost sobie ludność polską lekceważą i z jej dążeniami wcale się już nie liczą. Nie mówię już o Cieszynie, gdzie przemożna klika żydowsko-liberalna i arecyksiążęca komora z nią ściśle połączona, dzieli się panowaniem od lat wielu, i dużo jeszcze w Olszy wody upłynie, nim inne lepsze nastaną czasy, chcę tylko zwrócić uwagę na mieszczaństwo naszych mniejszych miasteczek, żyjące wyłącznie z polskiego ludu wiejskiego. W domu mówią mieszczenie po polsku, bo zazwyczaj innego języka nie znają, ale gdy przyjdzie do wyborów, wówczas bez względu na język polski, którym mówią, i na ludność okoliczną, z której żyją, wybierają do rady państwa, do sejmu, do wydziału gminnego tylko Niemców, któ-

rzy znowu przy każdej nadarzającej się sposobności występują wrogo przeciw ludności polskiej. Ani krzty wdzięczności dla ludności polskiej, karmiącej pracę swą i potem miasta i miasteczka.

Tak być nie powinno i nadal być nie może. Lud wiejski musi się przebudzić, poczuć na siłach i zorganizować, aby miasta nie były fortecami nieprzyjaciela. Żelaznym pierścieniem musimy je otoczyć i oblegać, aż się nam poddadzą. A że się poddać muszą, mamy po temu przykłady. Czesi tylko w ten sposób zdobyli miasta w Czechach i na Morawie. Nie tak dawno temu, panowali jeszcze Niemcy i żydzi w Prościejowie, Kojetynie, Kijewie i innych miastach na Morawie. Lud czeski, mieszkający w okolicy tych miast, zorganizował i porozumiał się nawzajem, kupował tylko u swoich, a następstwem tego było, że po upływie kilku miesięcy nieprzyjaciele czeskiego ludu zbankrutowali i wynieśli się, skąd przyszli. A miasta te jako dojrzałe gruszki spadły do rąk czeskich. Najwidoczniej skutki takie objawiły się w mieście Prościejowie, że zaszło naraz kilkanaście bankructw kupców żydowskich.

U nas na Śląsku daleko jeszcze do tego, bo ludność nasza nie jest jeszcze tak uświadomiona jak czeska, nie czuje tego poniewierania, jakiego się na niej dopuszczają przybysze, żyjący z jej pracy. Może gwałty i burdy, robione w radzie państwa, otworzą jej trochę oczy, może zaufanie, wyrażone zdrajcy stanu Wolfowi przez kupca cieszyńskiego p. Bernacika, obudzą ludność ze snu wiekowego, może lekceważenie sobie języka polskiego przez większość kupców cieszyńskich (tylko niemieckie plakaty kupca Antoniego Lewińskiego) przyczyni się choć trochę do zmiany na lepsze. Obecnie, gdy większość słowiańska toczy w Austrii zacięty bój z przemożną bezwzględnością mniejszością teutońską popieraną przez całe Niemce, żaden Słowianin nie powinien pieniędzmi swojemi popierać wroga, a jeżeli to czyni, jest zdrajcą swego narodu.

Kupujcie więc tylko u swoich, tam, gdzie szanują nasz język, tam, gdzie są napisy polskie i towary w polskim języku ogłaszają. Unikajcie sklepów, których właściciele w życiu publicznym występują przeciw naszemu językowi, bo inaczej doczekacie się, że kupiec, zebrawszy dziesiątki tysięcy, powie wam w

oczy szyderczo i pogardliwie: nie godzę się, aby na rogach ulic w mieście Cieszynie były polskie napisy, ale chętnie popierać będę, aby takie napisy umieszczone były na miejskich wozach, przeznaczonych do wywożenia śmieci z miasta. Po wsiach nie uczęszczajcie do gospód, gdzie się znajduje *Silesia*, *Neue freie Presse*, lub inna liberalna gazeta, a spostrzeżecie po upływie krótkiego tylko czasu, że gospodny z wami się liczyć zacznie i wyrzuci z swego lokalu tę truczynę. Gdzie zaś gazet nie ma, zaprowadzajcie gazety polskie, najprzód śląskie, następnie galicyjskie, przeważnie takie, które szczerze i uczciwie popierają sprawę śląską. W miastach zaś uczęszczajcie do takich gospód i reatauracyj, w których jest już jakaś polska gazeta, a starajcie się równocześnie o zaprowadzenie nowych, ile możliwości codziennych. Każdy Polak, przychodzący do jakiegokolwiek bądź gospody, restauracyi lub kawiarni cieszyńskiej, powinien żądać gazety polskiej, aby właściciel wiedział, że i polską ludność przy zamówieniu gazet koniecznie uwzględniać należy. W adlszym ciągu popierać należy adwokatów, lekarzy, prz myśłowców i rzemieślników tylko takich, którzy przyznawają się otwarciu 'o narodowości polskiej. Będziemy mieli z tego podwójną korzyść, bo najprzód nasz majątek narodowy będzie wzrastał a my uwalniać się zaczniemy z zawisłości niemieckiej a równocześnie wróg nasz będzie osłabiony i zacznie się z nami liczyć, i może niejeden z naszych renegatów wróci do nas jako syn marnotrawny i pomnoży nietylko szeregi nasze, ale też i mienie narodowe. Patrzenie się, jak dotąd postępują wobec nas adwokaci, lekarze, przemysłowcy itd. Adwokaci za nasze pieniądze są filarami stro.mnictwa żydowsko-liberalnego, lekarze, wzbogaceni przez nas, o północy namawiają Stillera, aby nam na wiec polski nie dał sali, przemysłowcy zapełniają swoje kasy kosztem potu naszego ludu, a z wdzięczności przyjmują tylko niemieckich urzędników, majstrów i starszych robotników (fabrykant Kohn w Cieszynie), nie mówiąc już o komorze arcyksiążęcej, która, chociaż dobra zarządzane przez nią, są koronnemi, mimo to występuje wszędzie wrogo przeciw ludności polskiej i żadnego urzędnika Polaka przyjąć nie chce.

Dotąd niestety mało w miastach naszych polskich adwokatów, lekarzy, przemysłowców, kupców itd. Popierajmy tymczasem najbardziej nam sprzyjających a równocześnie sprowadzajmy z Galicyi i innych części Polski moralnie pewnych adwokatów, lekarzy, kupców itd., dopóki się nie doczekamy z naszego gimnazjum swojskiej inteligencji i swojskiego stanu kupieckiego. Ogłaszajcie w gazetach miejsca, gdzieby polski adwokat, lekarz, kupiec lub przemysłowiec mógł znaleźć warunki celem stworzenia konkurencyi dla Niemców. Omawiajcie wspólnie powyższą sprawę, objaśniajcie uldność, bo każdy Polak powinien wziąć obecnie udział

w wielkiej walce, toczącej się między Słowiańczyzną a głodną Germanią.

Dotąd staczaliśmy walkę z Niemcami na polu narodowem, obecnie zaś musimy ją przenieść na pole gospodarcze. Niejeden kupiec jest wielkim Niemcem, bo ludność polska znosi mu pieniądze i dobrze się ma; niechże tylko ludność wiejska zaprzestanie mu nosić pieniądze, z pewnością się namyśli i niepostrzeżenie przejdzie do naszego obozu. Kogo nie zdołają przekonać nasze słowa, przekonają go z pewnością nasze pieniądze. Kupujcie więc tylko u swoich.

Cieszyłoby nas to bardzo, gdyby powyższe słowa znalazły oddźwięk w sercach czytelników, gdyby ludność polska porozumiała się, u kogo ma kupować w poszczególnych miastach i przyczyniła się w ten sposób do szybkiego wytworzenia polskiego stanu średniego w Księstwie Cieszyńskim i do wyparcia wrogów z naszych miast. —

M. P

Parlament wiedeński.

Prowizoryum ugodowe z Węgrami zostało w pierwszym czytaniu przyjęte. Przeprowadzono je na posiedzeniu izby, które się rozpoczęło w czwartek d 4 bm. o godz. 7 wieczorem, a skończyło się w piątek o godz. 10 rano. Posiedzenie to przyniosło nareszcie prawicy upragnione zwycięstwo, gdyż ostatecznie obstrukcyja teutońskich ludożerców została pomimo wszelkiego wysilenia z jej strony i soczystości, karczemności przechodzących wyrażen złamaną, dzięki Luegerowi, który bez rękawiczek wziął się do Schönererowców i bezgraniczną ich zuchwałość okiełznał. „Ojciec nierządnic!“, „łotr od głowy do pięty!“, „gałgan!“, „ulicznik!“, „pijanica!“, „szubrawiec!“ i jak tam brzmiały jeszcze dosadne tytuły, ciskane przez Luegera i jego stronników Schönererowi i jego parobkom na głowę, podziały łagodząco na radykalizm tej zgrai z prostej przyczyny, iż były jej zrozumiałe. Ludzie tacy bowiem uważają wszelką delikatność za słabość i niedołęstwo i dlatego dzieje się, iż dobre wychowanie im okazywane osiąga tylko przeciwny skutek. Odniesione przez prawicę zwycięstwo stanowi też zarazem niezbity dowód, jaki błąd popełniono na dwudziestopięciogodzin-nem posiedzeniu zeszłego tygodnia, zamykając takowe bez postawienia na swoim. Schönerer, jak już donosiliśmy, zjawił się pomimo urlopu na posiedzeniu.

Parlament wyglądał iście zewnątrz jako obozowisko. Galerye w sali obrad były przepełnione, przedsiönki roily się publicznością, a na galeryach dużo pań spędziło noc całą, jak gdyby na balu. Z zewnątrz był gmach parlamentu w oblężeniu. Wejść do jego wnętrza strzegła cała armia woźnych i policyantów, odpierająca setki a setki ciekawych cisnących się po wstępy na galerye. Ofiarowywano nawet znaczne kwoty a4

bilety. Jakiś Rosyauin dawał całą pięćdziesiątkę, byle przynajmniej dostał miejsce stojące. Błazny obstrukcy zabawiają w parlamencie podobnie jak błazny w cyrkach. Wartoby doprawdy pobierać opłaty za wstępy na widowiska burd parlamentarnych i pokazywać za pieniądze ludożerców niemieckich. Zamiast wprowadzić nowe podatki, powinienby minister skarbu ustanowić w parlamencie płatne wstępy. Można by przynajmniej pokryć znaczne koszty przedstawień parlamentarnych, za które muszą biadać i najbiedniejsi podatnicy dawać ostatni swój grosz krwawy: za burdy i imienne głosowania.

Niektórzy posłowie przyszedli do parlamentu z poduszkami, jeden nawet z koszykiem żywności, a u dwóch były w kieszeniach butelki koniaku. Restauracje i kawiarnie wokoło parlamentu były przez całą noc otwarte. Im bliższą jest chwila otwarcia posiedzenia, tem bardziej wzrasta ciekawość i naprężenie ogólne. Co będzie, gdy dr. Lueger głos zabierze?

O godzinie 7 minut 25 zagaja wiceprezydent Abrahamowicz posiedzenie. Gdy przewodniczący oznajmia iż otwiera wieczorne posiedzenie z porządkiem dziennym: pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o prowizoryum ugodowem, podnosi obstrukcja hałas piekielny. Schoenerer wrzeszczy: „Czytać protokół z ostatniego posiedzenia.“ Obstrukcja ryczy chórem: „Tajne posiedzenie!“

Na to [po uciśnieniu się nieco wrzawy, powiada przewodniczący, iż ponieważ porządek dzienny izby na to posiedzenie już ustanowiony, przeto zapytać muszę izbę, czy chce jeszcze co dodać do porządku dziennego. Odnosi się to do żądania, żeby posiedzenie było tajnem. Dalej powiada przewodniczący: „Przecież odemnie panowie nie będziecie żądali, żebym się zapatrywał na regulamin tak, iż go na to uchwalono, by obrady w izbie uczynić niemożliwymi.“

Przewodniczący zapytuje izbę. Większość rozstrzyga za ułożonym przedtem porządkiem dziennym, poczem przewodniczący udziela drowi Luegerowi głosu. Okropna wrzawa koło Luegera i wokoło prezydium. Wolf odgraża się prezydentowi. Lueger stoi z założonymi rękami. Słychać ryk Wolfa. Wrzawa trwa. Glöckner jak pajac wywija rękami i głową. Schoenerer zachrypłym głosem, zaczerwieniony krzyczy z całej siły: „Nie dopuścimy!“ „Ja muszę mieć głos do protokołu!“ Słychać głos z kłębka obstrukcyi, skierowany do Abrahamowicza: „Oprawco chłopów!“ Burda staje się wstrętnie karczemną. Schoenerer krzyczy: „Proszę o głos!“ i wyciąga duży arkusz papieru, na którym wydrukowano: *Bitte ums Wort!* Trzyma papier ku prezydentowi, potem pokazuje go na prawo i na lewo. (Śmiech). Schoenerer mówi. Gdy wrzawa nie ustaje, mówi drwiąco do przewodniczącego: „Proszę o spokój!“ Wolf mówi także z miną błazna cyrkowego. Słychać walenie deszczułkami o pulpity. Dr. Lueger ciągle

stoi w gotowości do mówienia, co wśród piekielniej wrzawy jest wręcz niemożliwem. Od czasu do czasu odzywa się dzwonek przewodniczącego. Posiedzenie musiano przerwać.

Po podjęciu posiedzenia, przewodniczący Abrahamowicz oznajmia, iż dr. Lueger ma głos. Wolf zrywa się i krzyczy: „Co, Lueger ma głos?! Ja mam teraz głos!“ Czyta artykuł z jakiegoś dziennika o przyjęciu Lechera w Bernie. Abrahamowicz dzwoni, Wolf woła: „Dziękuję panu, mam dostateczny spokój, wszyscy mię słyszą.“ Lueger zaczyna mówić, starając się zagłuszyć Wolfa, potężną swą wymową. Wolf krzyczy: „Zdrajca narodu“. Przewodniczący do Wolfa: „To co pan wyprowadzasz, jest smutnym i haniebnym objawem!“ Wolf przestaje czytać i plecie bez związku. Dep. Bielohlawek woła: „Rycerze szynkowni!“ Strobach: „Bezwstydnicy!“ Lueger zwracając się do narodowców mówi: „Panowie osobiście i w polityce jesteście ludźmi bez czci!“ Między dep. Schoenererem a Wohlmayerem wywiązuje się gwałtowna sprzeczka. Schoenerer deską od pulpitu zamierza się na Wohlmayera. Pattai woła do Schoenerera: „Należą się wam policzki“. Strobach mówi: „Dziesięć lat walczyliśmy przeciw żydom, dziś zaś Wolf pomaga im do zwycięstwa“. Słychać okrzyki zwrócone do Schoenerera: „Szum Lepkorn!“ Odnosi się to do jego żony, córki żyda z Berna Lepkorna. Lueger zaczyna mówić, Wolf przeszkadza mu znowu i znowu w toku jego mowy krzyczy. Przewodniczący do Wolfa: „Jesteś pan gwałtownik, tamujesz wolność obrad“. Obstrukcja rozpoczyna z całej siły bić deskami w pulpity. Dep. Bielohlawek woła do Schoenerera: „Ojciec nierządnic! Rycerz burdelowy!“ Odnosi się do tego, że Schoenerer w Wiedniu ma dom przy „Krügerstrasse“, w którym od wielu lat już wynajmuje mieszkanie nierządnicom publicznym dla większego czynszu, jaki one płacą. Lueger z oburzeniem potężnym głosem mówi: „Żaden uczciwy Niemiec z tymi ulicznikami stać razem nie może!“ Wolf do antysemitów: „Dla was mam taki szacunek jak dla błota na ulicy!“ Gessmann do Wolfa: „Nędzny szubrawcze!“ Strobach: „Za drzwi z nim!“ Dr. Lueger wnosi tajność posiedzenia ze względu na bnrzliwość rozprawy. Przewodniczący powołuje się na porządek dzienny. W izbie niesłychany hałas, krzyk, wrzawa. Między posłem Wahnianinem a Steinwenderem powstaje kłótnia. Narodowiec Richter zaczyna ks. Sapięgę, który groźnie mówi do niego: „Pójdź pan precz, bo pożałujesz tego!“ Przewodniczący przerywa znowu posiedzenie. Po podjęciu rozprawy, Abrahamowicz oświadcza, iż wniosku Luegera o tajności posiedzenia poddać pod głosowanie nie może, gdyż izba już poprzednio jawność uchwaliła, następnie zaś oddaje mu głos. Wolf, Schoenerer, Glöckner, Türck poczynają śpiewać zachrypłymi głosami: „Koniec posiedzenia, koniec posiedzenia“, poczem biją

deskami w pulpity i śpiewają znowu marsza pruskiego. Z prawicy dolatują ich obelgi: „Pijani parobcy, rycerze burdelowi!“ etc. W końcu Lueger zaczyna mówić. Prawica skupia się wokoło niego, on zaś potężnym i grzmiącym głosem stara się zapanować nad wrzawą i hałasem izby. „Moje stanowisko w sprawie ugody, wszystkim jest wiadome, mówi Lueger. Chcę słusznej i sprawiedliwej ugody, nie zaś takiej, któraby nas stawiała na stanowisku podrzędnym względem Węgrów. Brak nam męża, któryby stanowczo sprawę tę postawił.“

Mowca krytykuje hr. Badeniego i jego zachowanie się wobec Węgrów. Tymczasem hałas trwa ciągle, obstrukcja bije w pulpity, Schönererianie śpiewają bez przerwy, Lueger mówi: „Po głosach tych panów widać, iż za wiele piwa oni wypili.“ Następnie zaznacza, że nie ma dziś rzędu świadomego swego celu. W dalszym ciągu zastanawia się mowca nad ugodą i poszczególnie ją rozważa.

Wrzawa wzmagą się znowu. Obstrukcja zachowuje się dziko. Schönererianie oświadczają, iż nie będą brali udziału w uroczystości jubileuszowej 50-letniego panowania cesarza. Lueger zaznacza, iż w Prusach np. taki człowiek, jak Schönerer, dawno byłby już uniemożliwionym. Tylko my znosimy padleców. Dep. Prade: „Tak mówi burmistrz z Wiednia!“ Rozpoczyna się burda, grożąca lada chwila wybuchem bójki. Dep. Czecz stawia wniosek o zamknięcie dyskusji. Wniosek przyjęto. Wśród krzyków i hałasów wybrano jako generalnych mowców w sprawie przekazania prowizoryum komisji za dep. Engla, przeciw dep. Prade. Najprzód przemawiał Engl. Prade mówił przez 3 godziny. O 8 rano rozpoczęło się głosowanie. Dep. Jędrzejowicz stawia wniosek, by sprawę prowizoryum przekazać komisji budżetowej. Dep. Gross stawia wniosek, by prowizoryum przekazano osobnej komisji z wnioskiem powiększenia komisji budżetowej o 8 członków. Wniosek Grossa przepadł. Za wnioskiem oddano 122 głosów przeciw 177. Wolf oddając głos oświadcza, że protestuje przeciw łotrystwu. Liberalna większość własność opuszcza salę i nie bierze udziału w głosowaniu. Wniosek Jędrzejowicza przez powstanie przyjęty. Wreszcie o godzinie 10 zamknięto posiedzenie. Takiego posiedzenia jak powyższe nie było jeszcze nigdy w parlamencie austriackim.

Życie i śmierć biednej góralskiej dziewczyny.

Obrazek z naszych gór. — Skreślił G.
(Ciąg dalszy).

Pierwszy chudnik do kościoła.

Radość to nie mała pomiędzy dziećmi górskimi, dostać się do kościoła. Około chaty widać lasy i lasy, pola, łąki, gronie, tam na dole woda po skałach szemrze, tu i ówdzie zaświergocą ptaszki około chatki w jasio-

nach i w klonach. Tu i ówdzie jastrząb przestraszy kury około chaty, robactwo zbierające. A tam, tam wysoko, tam to niebo piękne. Ale tam daleko za groniami, tam kościółek stoi. Jego głos w dolinach górskich rzadko słyszysz, bo jego głos na pierwszych a najbliższych groniach się rozbija. Tęskno się robi dźwiękiem, kiedy starsi śpieszą do domu Bożego, a młódz w domu pozostać musi. Ach, co to za radość nieopisana, kiedy się można do kościoła dostać, a tam się rozpatrzyć po kościele, widzieć tyle ludzi, słyszeć piękny śpiew.

Lojzka już często słyszała o tym kościele, o tym śpiewie, ba nawet już od sióstr starszych się nauczyła śpiewać i chorej mameczce umiała zaśpiewać, kiedy ona pozwoliła. Mameczka chora dała nawet pozwolenie, że może pójść z siostrami do kościoła. Brat pozostaje przy matce. Co to uciechy, co to radości. Lojzka wystrojona. W długiej bielutkiej koszuli stoi na progu, zapaska od starszej siostry na poły zagięta, i około dziewczęcia, niby sukienka zawiązana, na głowie chustka już nie nowa, bosa a w ręku różanieczek musi mieć, boć tak i drudzy mają; tak czeka na siostry, aż one pójdą. Choć daleka droga, chociaż nogi bolą, nie prawi nic, tylko bieży, aż z daleka już widać kościół, już słychać dzwony. Lojzka ucho nadstawia, bo takiego głosu jej ucho nie dosłyszało. Ludzi się na drodze znajduje coraz więcej, wszyscy grzeczni, wszyscy patrzą na małą Lojzkę. Ba, widzi tam i Halkę podobnie sobie ubraną od sąsiada; patrzą na siebie i obie śpieszą za starszymi. Co chcesz po dziecku, które pierwszy raz przychodzi do kościoła, aby się modliło. Modli się, ale od samego poglądania i posłuchania zapomina na modlitwę! Bóg i taką modlitwę mile przyjmuje.

Lojzka była szczęśliwszą od drugih; po nabożeństwie wzięto ją do fary, bo tam miała starszą siostrę na służbie, a ta ją wzięła. Ile to dopiero do widzenia na farze! Takiego budynku jeszcze nie widziała, tyle okien ich chatka niema. Tam się nie kurzy po izbie ale dym gdzieś ucieka. Tam nie wisi kociołek nad nalepą ale jakieś garnki stoją na nalepie, a zamiast na nalepie pod nalepą ogień się pali. Nie może się napatrzyć na wszystko, siełzi po cichu, potem opowiada o kościele. Naraz się pyta: „A gdzie nasza mama, mamie się będzie chciało pić, któż im poda wody, muchy ich będą gryzły, któż ich odpędzi?“ Dobra Lojzka. Jura w domu przy mamie, on tam siedzi, on tam muchy odpędza, on mamie poda wody. Uciszyła się, wiedząc, że mama nie sama, a Jura przy mamie.

Tu przychodzi ten, którego w kościele w tak pięknych szatach obleczonego widziała; przychodzi do kuchni. Siostra Lojzkę znosi z ławki, aby szła i rękę pecałowała. Nie wiedziało dziecko, co ma powiedzieć i jak to uczynić od samego patrzenia, i mówi jak się nazywa. A pełną radości woła: „A wyście już tam u

nas byli, czy moją mamę znacie?" „Ano, ano znam, dobre dziecko, twoja mama chora, a ty ją tak pięknie opatrujesz, to się Panu Bogu podoba.“ Oczęta Lojzki rozpromieniały się dziwnym promieniem radości niewinnej. Dostała na pamiątkę obrazeczek i obiad.

Biednemu dziecku zawsze mama przed oczyma stoi. Ojciec rzadziej w domu; on po lasach drzewo rąbie, ranem wcześniej wychodzi, wieczorem późno wraca, kiedy dziecko już śpi. Mamę ma przy sobie, obok niej siedzi, przy niej zasypia, w nocy się budzi i maca ręką, jeżeli matka obok niej. O matce myśli i o kościele; po matce tęskni, chociaż matka taka biedna i chora.

Lojzka wróciła z siostrami do domu, i nie mogła się matce naopowiadać co widziała i słyszała i w kościele i w farze. Obrazeczek pokazuje mameczce, daje go mameczce pocałować a sama go całuje i kładzie przed mamę, aby go oboje zawsze widziały. O szczęśliwa mamo, że posiadasz takie dziecko, które cię tak opatruje i miłuje! Matka się rozplakała od radości, że jej dziecko tak szczęśliwem, ale też zarazem od smutku, że ona tak nieszczęśliwa. (C. d. n.)

Ogólne wiadomości o nowem postępowaniu sądowem i egzekucyjnem.

(Ciąg dalszy.)

Jako bardzo chwalebne, bo w interesie nieoświecześniejszych warstw ludności ustanowione, podnieść należy przepisy skierowane przeciwko tak zwanemu pokątnemu pisarstwu. Że pokątne pisarstwo prawdziwą jest plagą ludności, szczególnie uboższej ludności wiejskiej, nad tem długo rozwodzić się nie trzeba, rzecz to bowiem ogólnie wiadoma, i nie daj Boże, aby który z szanownych czytelników na sobie zrobił to doświadczenie, jak szkodliwe skutki pociąga wdawanie się z pokątnymi pisarzami. Niech tylko między jednym sąsiadem a drugim zajdzie najmniejsze nieporozumienie, a już zaraz taki pisarz pokątny potrafi parę z tego zrobić procesów. On to zaraz wynajdzie, że granica jest nieśluszną, że wymowa za wielka itd. a pocziwy kmiotek ostatni grosz daje „pokątnikowi“ niby to „na żałobę“ (skargę), której ten ostatni albo wcale do sądu nie wniesie, albo jeżeli ją wniesie, to ma ona tylko ten skutek, że skarżący grube zapłacić musi kosztu przeciwnikowi. To też jeszcze za starych ustaw procesowych sądy surowo karały pokątników i to nie tylko karami pieniężnymi ale niejednokrotnie nawet kilkutygodniowym aresztem.

Przepisy odnośne obowiązujące będą także i po 1 stycznia 1898 r., kiedy więc nowa procedura wejdzie już w życie.

W związku z tymi ostatnimi przepisami stoi postanowienie, którego w dawnych ustawach nie było,

a mianowicie, że pełnomocnik, który nie jest adwokatem lub zastępcą adwokata, nie może żądać żadnego wynagrodzenia, ani za swój trud, ani też za stratę czasu ze zastępstwem jakiejś strony w procesie połączonym.

W ten sposób chce ustawa zmusić strony procesowe, aby albo stawały same osobiście, albo też dawały się zastępować przez adwokatów: jestto im mianowicie zostawione do woli. Bezwarunkowo atoli potrzebnem jest zastępstwo adwokata w sprawach, które należą przed trybunał pierwszej instancji a zatem sąd obwodowy lub krajowy i w sprawach należących przed sąd powiatowy, w tych ostatnich o tyle, o ile rozchodzi się o przedmiot wartości wyżej 500 złr., a w miejscu jest dwóch adwokatów. W każdym razie koszt za zastępstwem adwokackiem połączone zwrócić ma ta strona, która proces przegrała a więc tak, jak i inne wydatki stronie wygrywającej narosłe np. stemple, należytość za doręczenia itd.

Od obowiązku zapłacenia stronie spór wygrywającej kosztów sporu nie uwalnia wcale tak zwane prawo ubogich. Prawo ubogich nadaje bowiem stronie tylko tymczasowe uwolnienie od dawania stempli, płacenia należytości za doręczenia, należytości wysłanego na miejsce urzędnika sądowego względnie komisji sądowej i innych.

W ogólności prawo ubogich według nowych ustaw procesowych przyznaje dalej idące ulgi i łatwiej jest do uzyskania niż to było dotąd za starych ustaw procesowych. Ażeby jednak tego dobrodziejstwa nie nadużywały osoby, które wcale nie są ubogie, mocen jest sąd zasądzić stronę na karę pieniężną, jeżeli nieprawdziwemi podaniami, prawo ubogich wyłudziła, a tego, kto stronie do uzyskania prawa ubogich przez niezgodne z prawdą poświadczenia dopomógł, na wynagrodzenie wszelkiej szkody dla strony przeciwnej wynikłej.

Na zakończenie tych kilku słów o kosztach sporu według nowych ustaw procesowych prowadzonego, jeszcze raz przypomnieć musimy, że koszt te będą znacznie mniejsze, niż były dotąd. Będą one mniejsze nie tylko dlatego, że, jak to już w jednym z poprzednich numerów wykazaliśmy, proces będzie trwał krócej, ale także i dlatego, że w nowych ustawach jest wiele przepisów, które nic innego, jak tylko zmniejszenie kosztów mają na celu.

Wykażemy to na następującym przykładzie: Jura winien Jankowi 120 złr.; 60 złr. z pożyczki, którą Janek udzielił Jurze i 60 złr. jako cenę kupna za krowę, którą Jura kupił od Janka. Otóż jeżeli Janek zaskarży Jurę przed 1 stycznia 1898, to musi on wniesić do sądu dwie skargi do postępowania sumarycznego i dwa przeprowadzić procesa. Jeżeli atoli Janek zdecyduje się poczekać ze swym długiem aż do 1 stycznia 1898, to nie potrzebuje on już dwóch

skarg wnosić, ale jedną skargę, i w tej zapozwie Jurę o zapłatę tak owych 60 złr., które pożyczyl, jak i owych 60 złr., które mu się należą za krowę.

Że to ostatnie będzie korzystniejsze tak dla Jury jak i Janka, to jest rzeczą oczywistą.

Co więcej. Janek zaczekawszy ze swą pretensją do 1 stycznia 1898 może Jurze jeszcze jedno zrobić ustępstwo. Oto może on pójść do sądu, w którego okręgu Jura mieszka, i tamże żądać, aby sąd zawezwał ich obu na jakiś dzień, żeby się mogli porachować i pogodzić. Dopiero jeżeliby to wezwanie pozostało bez skutku, Janek wniesie formalną skargę a więc podwójnie, na stęplach i t. d.

Takich i tym podobnych przykładów moglibyśmy wyliczyć znacznie więcej, przechodziłoby to jednak ramy naszego pisma. To też nadmienimy jeszcze tylko tyle, że jest dążeniem nowych procesowych, ażeby w jednym procesie rozstrzygnąć i zagodzić jak najwięcej spraw spornych. Ustawodawcy wychodzili z tego założenia, że, jeżeli już koniecznie ma przyjść do jakiegoś procesu, to uiechże w tym procesie wszystko się wygotuje, co sobie strony wzajemnie nawarzyły. Będzie to miało także i tę dodatnią stronę moralną, że zapobiegnie waśniom sąsiedzkim, które dotąd niejednokrotnie całe lata trwały, a czasem nawet przechodziły z pokolenia w pokolenie. —

(C. d. n.)

Odlączenie Księstwa Cieszyńskiego od dyccezyi Wrocławskiej i utworzenie dla Śląska osobnego biskupstwa.

W sprawie tej otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Z powodu pisma posła Monsgr. Świeżego umieszczonego w nr. 49 „Gwiazdki“ czujemy się spowodowani podać w tym względzie nasze zdanie do publicznej wiadomości:

Jeżeli ks. Świeży jako poseł ludności polskiej na Śląsku twierdzi, iż „sprawa wyłączenia księstwa Cieszyńskiego z pruskiego biskupstwa wrocławskiego, którą posłowie galicyjscy dr. Danielak i towarzysze wnioskiem swoim w przeszłym miesiącu w radzie państwa byli poruszyli, do tejże nienależy, i że poruszenie takie mogło się stać tylko w celach demonstracyjnych“, — to odpowiadamy na to, iż twierdzenie posła Monsigr. Świeżego jest mylnem!

Prawdą jest, iż prawo o stanowieniu i o zmianach biskupstwa należy do Ojca św. Rządy jednak i interesa kościoła stykają się często z rządami i interesami państwowymi i dlatego władze te zawsze ile możności wzajemnie się wspierają. Historia nas uczy, że już często się zdarzało, że interesa państwa tego wymagały, ażeby granice biskupstw położonych w jego obrębie łączyły się z jego granicami i do jego interesów zaśtósowały się. W takimto razie papieże uwzględniając

te interesa stósownie do życzeń monarchów a ich prośb zmieniali i zaokrąglali nieraz podział hierarchialny, i podział biskupstw zastósowywali do potrzeb państwowych. — Tak już w pierwszych początkach chrześcijaństwa książę (później król) Bolesław Chrobry wpłynął na cesarza Ottona III odwiedzającego grób św. Wojciecha (1000 r.) względem włączenia biskupstwa wrocławskiego do nowoutworzonego arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego, a Ojciec św. w skutek wstawienia się tego cesarza akceptował tj. za dobre uznał to ułożenie hierarchialne w krajach polskich i przeprowadził go. Oprócz tego wypadku moglibyśmy wiele przykładów przytoczyć na tę okoliczność, iż papieże w różnych państwach zmieniali terytoryalne granice biskupie za inicjatywą korony.

W państwie konstytucyjnem, gdzie korona czyli monarcha dzieli się rządem z ludami swojemi, jest powinnością parlamentu poruszać żywotne sprawy państwowe, jeżeli interesa kraju tego wymagają, a taką ważną sprawą dla Austrii jest bezsprzecznie ułożenie zarządu hierarchialnego naszego Śląska, należącego aż do teraz do biskupstwa pruskiego i wyłączenia tegoż z dyccezyi wrocławskiej.

Twierdzenie posła Monsgr. Świeżego, iż ta sprawa nie należy do rady państwa, jest przeto z gruntu mylną i owszem według naszego zdania jest jego poselską powinnością czynny brać udział w tej sprawie, a to tem więcej, iż takiego wyłączenia wymagają interesa Austrii i ponieważ to jest życzeniem całego Śląska a szczególnie życzeniem ludności polsko katolickiej na Śląsku.

Gdy dziadek naszego kochanego monarchy cesarz Franciszek I około 1835 r. przejeżdżał przez Śląsk, to ówczesny wikaryusz jeneralny śp. ks. Józ. Schip wstawiał się u cesarza za tem wyłączeniem i prosił o utworzenie oddzielnego biskupstwa na Śląsku. — Za rządów śp. księciabiskupa dra. Förstera poruszono wyłączenie to na sejmie śląskim, a to wszystko dowodzi, jak oddawna już lud śląski tego sobie życzy. Gdyby się w tej sprawie dało przeprowadzić na Śląsku głosowanie, to jesteśmy pewni, że cała ludność katolicka z nieznaczniemi tylko wyjątkami będzie za tem. — Dlatego deputowani dr. Danielak i towarzysze po myśli naszej postąpili, gdy na posiedzeniu izby poselskiej z d. 15 zm. postavili wniosek o wydzielenie Księstwa Cieszyńskiego z pruskiej dyccezyi wrocławskiej. My jesteśmy tego pewni, że ci posłowie nieporuszyli tej sprawy w celach demonstracyjnych, ale w austriackim patryotyzmie swoim i w bratniej życzliwości dla nas Ślązaków, za co serdecznie i publicznie im dziękujemy.

Jeżeli zaś poseł Monsgr. Świeży oświadcza, iż w sprawie tej żadnego niepoczyni kroku, to my zaznaczyć musimy, iż w takim razie znajduje się w sprzeczności

z wyborcami swoimi, a jeżeli z niepojętych nam przyczyn niemoże zastępować w kierunku tym ludu śląskiego, to nie miał od tego ludu przyjmować mandatu poselskiego.

Łącznie z tą sprawą życzymy sobie tymczasem na przyszłego Wikaryusza Generalnego dla naszej części austriackiej nie tylko Słowianina, ale życzymy sobie prawdziwego i dla polskiej ludności katolickiej życzliwego Polaka. (Tu następują liczne podpisy.)

Odezwa

co do powszechnego austriackiego wiecu chłopskiego, który się odbędzie we Wiedniu d. 14 listopada 1897.

Wieśniacy wszystkich krajów Austrii! Nędza wieśniaków ciągle wzrasta. Po kilkuletnich złych żniwach przyszedł w tym roku jeszcze większy nieurodzaj, spowodowany gradami, oberwaniami chmur i strasznymi wylewami. Tysiące wieśniaków spogląda z wielką troską w przyszłość, dziesiątki tysięcy z powodu braku środków utrzymania z kraju wyszło, posiadłości setek tysięcy wieśniaków są bardzo obdłużone z powodu dziwnego ogólnego systemu gospodarczego, a dwunastu milionom austriackich wieśniaków, znajdującym się w bezgranicznym nieszczęściu, dotychczas nie udzielono przyrzeczonej pomocy.

Kilkakrotne wnoszenie projektu ustawy o stowarzyszeniach wieśniaków zostało bez skutku; tak samo nie odniosły skutku domagania się zniesienia nadwyzczaj szkodliwego terminowego handlu zbożem i reformy giełd zbożowych; również zachodzi niebezpieczeństwo, że pomimo naszej nędzy ugoda z Węgrami według dawnego szablonu przedłużoną zostanie. To są nie dające się zaprzeczyć fakta i okoliczności, które nas zmuszają do zabrania głosu, gdyż dalsze niezmiennienie istnienia obecnych stosunków spowodowałoby bezwzględnie zgubę całego stanu włościańskiego.

Wieśniacy wszystkich krajów Austrii! Zgodnie i wspólnie powinniśmy zaznaczyć na powszechnym austriackim wiecu chłopskim, że i wieśniak ma prawo domagać się od państwa opieki jego egzystencji, że wieśniak z walki narodowościowej nie może żyć i płacić podatku, że owszem żądać musi pracy wydatnej na polu socjalnych i gospodarczych reform, i że my wszyscy wspólnie bez względu na nasz język i narodowość, domagać się musimy utrzymania austriackiego stanu włościańskiego, jako podstawy państwa naszego.

Na wiecu rzeczonym omawiane będą dokładnie najważniejsze sprawy całego austriackiego stanu włościańskiego. Przez wasze liczne przybycie na ten wiec i przez jednogłośnie przyjęcie przedłożyć się wam mających rezolucji a wreszcie przez waszą jedność na tym wiecu złożycie dowód, że świadomość praw obywatelskich u ogółu austriackich wieśniaków dojrzała,

i że wy, dowodząc wasze prawa uczynkami nie tylko obowiązkiem samoobrony ale także i obowiązkiem patriotyczny wykonujecie. Przybywajcie o ile możecie jak najliczniej, bo idzie o utrzymanie stanu żywicieli, będącego podstawą naszego państwa.

Towarzystwa gospodarcze mogą wysłać do Wiednia swoich zastępców, pisemnie do tego umocowanych. Gdzie nie ma towarzystw, powinny to gminy uczynić. Z miejsc bardzo od Wiednia oddległych może kilka towarzystw lub gmin wysłać jednego zastępcę. Poślowie, którym przy ostatnich wyborach oddaliście głosy, poczytają sobie pewnie za zaszczyt, jeżeli będą się mogli na tym wiecu wykazać waszemi pełnomocnictwami. Pośpieszajcie więc, kto może, na pierwszy powszechny austriacki wiec chłopski, który się odbędzie we Wiedniu d. 14 listopada 1897.

Wiedeń, d. 14 października 1897.

Za Rolniczy Związek krajowy Dolnej Austrii:
Józef Reidlinger. Robert Sand. Karol List.

Wielu posłów partii chrześcijańsko socjalnej, katolickiej partii ludowej i polskiej przyrzekło wziąć udział w tym wiecu. Listy w sprawie wiecu należy przysyłać Wnemu ks. Rudolfowi Eichhornowi, proboszczowi we Nussdorfie w Wiedniu. —

Korespondencye.

Z Sibicy.

W gospodzie Libermanna odbyło się w naszej gminie d. 29 zm. zgromadzenie socjalistyczne. Kto czytuje nasze gazety piszące o socyalistach, może sobie nieraz pomyśleć, czy też to wszystko prawda. Takiemu życzylibym być obecnym na zgromadzeniu sibickim, które zwołał p. Reger, redaktor „Równości.” Człowiek ten jako stary lis umie zręcznie szcud robotników przeciw chlebowodawcom, to przechodzi wszelkie granice i byłoby dobrze, gdyby tylko tyle wypowiedział kłamstw, ile ma włosów na głowie.

Na przewodniczącego swego zgromadzenia wybrał murarza Besna, który nie może dostać roboty u żadnego palera i dlatego czyści kanały uliczne. Zaraz na początku oświadczył p. Reger, że nie będzie znieważał żadnej religii i zachęcał robotników do przystępowania do towarzystwa socjalistycznego, do czytania swoich gazet i obiecywał im niesłychane rzeczy. Robotników było tam około 100, między nimi murarzy 70, cieśli około 30, reszta to tak zwani chacharzy, których do roboty nikt wziąć nie chce, bo z twarzy widać, że są żydowskimi pijakami. Przybyło też 4 palerów murarskich i jeden ciesielski, pomiędzy którymi i ja byłem. Gdy nas spostrzegł p. Reger, zaczął nas chwalić, ale gdy beczelnie zaczął kłamać, musieliśmy się śmiać, a on się nam odwzajemnił dzikim, szyderczym śmiechem.

Niektóre tylko szczegóły chciałbym podnieść z jego mowy. Obrabiał porządnie fabrykantów Kohna, Jaworka, Glesingera, Grauera, dalej Zarządy koszykobogumińskiej i północnej kolei itd. Jaką płacę pobierają robotnicy w tych fabrykach i przy kolei nie jest mi wiadomem i dlatego też na zarzuty p. Regera nie mogę odpowiedzieć. Ale następnie zaczął mówić o budowie kanałów w Cieszynie na Saskiej kępie. Twierdził, że kobiety zarabiają tam dziennie 20 ct. a robotnicy po 60 ct. a ja stwierdziłem, że przedsiębiorcy Pittel i Brausewetter płacą robotnikom po 60 ct., robotnikom zaś od 80 ct. do 1 złr. 40 ct. Mowca się tak daleko posunął, że rzucił na robotnice błotem. Oświadczył on, że robotnice z płacy tej wyżyć nie mogą, dlatego są zmuszone tułać się wieczorami po wierzbinach z żołnierzami a robotnicy muszą się potem żenić z takimi zepsutymi dziewczynami. Tu robotnicy lepsi zaczęli się burzyć i szemrać, że tak znieważa ich żony i córki. Następnie p. Reger zaczął księży, myśląc, że się nam tem dobrze przypodoba. Opowiadał nam, jak nas to księża uczą pić rano wodę kminkową, a sam ksiądz zje na wieczerzę tłustego barana, że go wiatry złe puczą, tak iż rano chcąc nie chcąc musi pić wodę kminkową, aby go nie potargało. Nawet wstydę się wszystko napisać, co ten bezczelny łgarz nagadał.

Słyszając te gadaniny, straciliśmy zimną krew i wystąpiliśmy przeciw p. Regerowi. On zaraz dał swoim znak i czterech z nich razem z gospodnym przyszło do [nas i chcieli nas z karczmy wypędzić. Widząc cieśle i murarze na co się zanoszą, zaczęli się schodzić ku naszemu stołu, a p. Reger zaczął też odpędzać swoją pijaną hałastę. Widząc, na co się zanoszą i przewidując, że mowca ze swym stołkiem i pijaną bandą wkrótce by się znalazł na dworze i chcąc uniknąć bijatyki, zawołałem: robotnicy chodźcie do domu. Robotnicy zaraz się zabierali do odejścia, co widząc p. Reger, zaczął ich prosić, aby nie szli za mną, czerwonym majstrem; tak mnie nazwał p. Reger. Mimo że mowca zatrzymywał robotników, aby się, jak się sam wyrażał, czegoś nauczyli, odeszło przecież z nami około 30 robotników. Jam zostawił tam dwóch pewnych ludzi, aby mi donieśli, co tam jeszcze p. Reger na nas gadać będzie. I nie pomyliliśmy się, bo mowca opowiadał pozostałym, że na niego (mówcę) będziemy czekać z kamieniami w rękach. Sprawdziło się: kto jada flaki, myśli że każdy taki. Nasi robotnicy nikomu na drodze nie zastępują tak jak jego pijana banda. Myślał sobie p. Reger, że mu murarze i cieśle złożą dobrą składkę, ale się nie poszczęściło. Prawda, że potem w gospodzie u p. Żbela w Cieszynie na wniosek tegoż złożyli na moje ręce 3 złr. 5 ct. na gimnazjum polskie na zgorszenie p. Regera.

Robotnicy donieśli mi, że mowca nie szczędził też

arcyksiążęcych urzędników i porządnie ich przetrzepał. Dobrze im się p. Reger wywdzięczył za to, że d. 9 marca br. dopomogli posłowi socjalistycznemu do zwycięstwa.

Mam pod moim zarządem 130 robotników; gdyby tak p. Reger był słyszał, co oni o nim gadali, nie byłby bardzo zbudowany, ale by przynajmniej powiedział, że ja im kazał.

Zgromadzenie sibickie przekonało nas, że nie są jeszcze wszyscy robotnicy po stronie p. Regera, że nie jest prawdą, co o tem piszą ich piśmidła.

Za korespondencję tę bierze odpowiedzialność pięć palerów i z 30 murarzy i cieśli. *Ilowniczani T.*

(Byłoby do życzenia, żeby na każde takie zebranie socjalistyczne poszło kilku pewnych ludzi i starało się otworzyć oczy obalamuconym. Nie śmiemy się bać socjalistów, owszem trzeba im stawić czoło, a przekonamy się, że ta okrzyczana potęga socjalistów jest tylko w ich gębach i piśmidłach i łatwo przy dobrej woli złamaną być może. Kto może, niech ratuje, i dlatego też miło nam dzisiaj umieścić powyższą korespondencję. *Przyp. Red*) —

Z Niemieckiej Lutyni.

Nasze Wierzniowice, położone nad brzegiem Olzy, wiele od niej cierpieć muszą. Zalewa ona często nasze pola, a wtedy bardzo biedne nasze żniwa, bo co nie zgnije na polu, to zostanie zamulone i staje się dla ludzi i dla bydła nie do spożycia. Powódź, ten smutny gość, nam jest dobrze znany.

Inny smutny gość — pożar — nasze chaty dotąd oszczędzał, tak, żeśmy lata całe się przed nim bezpiecznymi czuli. I ten smutny gość zawitał do nas, a to tego roku już po trzeci raz. Pierwszy raz się spaliła stodoła, po drugi raz znowu stodoła, a teraz dom pomieszkalny.

Aczkolwiek nasze budynki pomieszkalne i gospodarcze zewsząd są otoczone innymi budynkami, przecież każdą razą się tylko jeden budynek spalił, a drugie w pobliżu będące się nie spaliły. Zawdzięczaliśmy to szczęście w nieszczęściu ciszy zupełnej a potem Opatrzności boskiej.

Kiedy się pierwsza stodoła spaliła, mieszkańcy nasi powzięli podejrzenie na pewnego parobka; lecz nie było świadków. Gdy po drugi raz się stodoła spaliła, znowu padło podejrzenie na niego, a to z przyczyny jego postępowania. Wtedy został uwięziony, ale że się nie przyznał, wypuszczono go na wolność. Ponieważ to był obcy człowiek, Niemiec z poza Opawy, który się po polsku nauczył, miała go gmina odesłać do domu, ale tego nie uczyniła; pozostał zaś w gminie na służbie.

W ostatnich dniach znowu wybuchł pożar; teraz się spaliło gospodarstwo zmarłego burmistrza Kłóski. Przed pożarem siedział ów sługa wieczorem w karcz-

mie i pił z kilku pijakami. I pijany wybiegł do gminy. Sąsiedzi spostrzegłszy jego postępowanie, biegli za nim, lecz za późno. Tu ogień wybucha z pod strzechy, a jakaś postać się pokazuje i w wielkiej mgłę znika. Ludzie przestraszeni rozbiegają się, aby snąć i ich pomieszkania lub stodoły nie zapalił. Spalił się strych domu pomieszkalnego i wszystko, co na strychu się znajdowało: mnóstwo pierzyn, narzędzi, zboża i innej żywności. Spaliły się i przybudowania. Mgła była tak wielka, że na początku małej wsi ludzie niewiedzieli, że się u nich pali; a Olzę tak blisko będącą nie można było znaleźć. Na szczęście była cisza, a dokoła około 20 strzech, zupełnie słomą krytych, zostało ocalonych a uratowanych przez ludzi. Gdyby poseł konno nie był nadbiegnął, ani straż pożarna w Niem. Lutyni nie byłaby na pomoc przybyła.

Ów parobek podejrzany przepadł. Tą razą tak wielkie podejrzenie padło na jego mowę i postępowanie i na postać w mgłę znikającą, że go szukano wszędzie i w sąsiedztwie, a on przez trzy dni w wierzbach się ukrywał o głodzie i chłodzie.

Dzisiaj kiermasz w Wierzniowicach, dzwonek zaprasza ludzi do kaplicy na nabożeństwo. Ludzie młodzi i starzy śpieszą do kaplicy, aby do Boga się pomodlić a siebie i domostwa i gminę Bogu polecić. Nabożeństwo się odprawia. Tu przychodzi ów parobek do spalonego budynku, do wdowy nieszczęśliwej, która obiad gotuje, i przyznaje się do wszystkiego, że zapalił budynek i obie stodoły, prosi, aby mu to przebaczyła, prosi, aby mu co dała zjeść, że jeszcze od pożaru w środę aż do niedzieli nie miał w ustach niczego, bo się ukrywał w wierzbach. Dzwonek z kaplicy, wołający ludzi do nabożeństwa, ocucił jego sumienie. Gospodyni wdowa podała jeść i odpowiedziała: niechaj Pan Bóg cię naprawi, coś w gminie złego nam uczynił.

Ludzie wychodzą po nabożeństwie, wieść się rozniosła, że winowajca w domu gospodyni, idą się na niego popatrzeć, czy to prawda. Żandarm zawezwany przez posła nadchodzi, ręce spina i wiedzie przed sobą. Winowajca płacze i mówi ludziom go otaczającym: „Tak daleko przyszedłem przez złą „wyćwikę“. W domu rodzicielskim nic dobrego nie widziałem ani nie słyszałem, ojciec się nigdy nie modlił, ani do kościoła nie szedł, matka o nas nie dbała. Nauczyłem się pić i źle robić, teraz się ze mnie stał zbrodniarz.“ —

Jura i Jáněk.

Jura. Ludzie narzekają, że straszna bieda im dokucza, a nieraz sami cisną się do nieszczęścia.

Jáněk. To ista prawda, bo przysłowie mówi: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże.“ A kto się nie strzeże, ten sam sobie winien. Ale o czem chciałeś mi Jurku mówić?

Jura. O jednym człowieku, co sám się dobrowolnie niszczy.

Jáněk. A kajż ten człowiek bywał?

Jura. Niedaleko Cieszyna, ale miejsca, w którym mieszkał ten człowiek, to ci nie powiem.

Jáněk. Czemuż to mi nie powiesz?

Jura. Bo gotówbym mieć z nim o to jaki proces.

Jáněk. Czyż on tak rád się procesuje?

Jura. On to właśnie przez procesy się tak rujnuje, a ja nie chciałbym mieć procesu.

Jáněk. Já do tych procesników i piniaczy zawsze mám wielką odrazę.

Jura. Nie dziwota. Bo oto ludzie powinni żyć po chrześcijańsku; jak jeden głupszy, to powinien drugi być mądrzejszy, i jeden drugiemu powinien zawsze ustąpić.

Jáněk. Gdyby ludzie przykazanie boskie „kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego jako siebie samego“ zachowywali, tobyśmy raj mieli na świecie, i nie potrzebowałibyśmy ani procesów, ani sądów, ani niczego.

Jura. Toć tak. A ile to razy procesy przywodzą ludzi o majątki, a nawet o cześć i wiarę.

Jáněk. Właśnie czytałem w gazecie, że jeden gospodarz, mając z drugim proces, tak się na tegoż zagniewał, że go ze złości wielkiej zabił.

Jura. To straszna rzecz; a mie się zdá, że to często się zdarzá.

Jáněk. Ale odeszliśmy od rzeczy. Cóż się z tym człowiekiem dzieje, co o nim zacząłeś mówić.

Jura. Aha! byłbym zapomniął o nim ci dopowiedzieć.

Jáněk. Jábym ci był przypomniał, bom ciekawy na niego.

Jura. Otóż był ci on wielkim w gminie człowiekiem; posiadał rozmaite godności i urzędy, ale to właśnie wzbudziło w nim pychę, tak, że innym począł dokuczać.

Jáněk. Tak isto z małych zwad przyszło do większych a potem pewnie do procesów.

Jura. Zgadłeś. Miał ci też ten człowiek potem co chwila procesy. Nie było prawie dnia, żeby nie musiał iść do sądów.

Jáněk. A z tego nie miał pewnie pożytku.

Jura. Te procesy oczywiście kosztowały go moc pieniędzy, a co więcej, odebrały mu zaufanie ludzi, tak, że mu odebrano wszystkie godności i urzędy.

Jáněk. Dobrze mu się stało, a cóż teraz porábá ten boroczek?

Jura. Choć już teraz maluczki, to mu sądy jeszcze dycki pachną. Oto miał ci od swego sąsiada coś 40 krajcarów za coś do pożądania, i to ci był młyn na jego wodę; polecił wnet do adwokata, żalobę spisał, i gwoli tego już coś trzy razy do sądu stáwał.

Jánek. A to pięknie, to z tych krajcarów porobią się wielkie utraty.

Jura. Możesz wiedzieć, ale kto nie słucha dobrej rady, niech słucha psiej skóry. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W radzie państwa jeszcze nie ukończono debaty nad postawieniem ministrów w stan oskarżenia. Przez kilka godzin głośnie się na każdym posiedzeniu imiennie, a posłowie obrzucają się najobrzydliwszymi przezwiskami. Nad prowizoryum ugodowym z Węgrami toczą się rozprawy w komisji budżetowej i tam także wygłaszają posłowie niemieccy długie mowy i starają się odwlec drugie czytanie tej ustawy. Prezydent izby dotąd nie wybrany, bo żaden z Niemców katolickich nie chce przyjąć tej godności. Uchwalono w komisji parlamentarnej wybrać wiceprezydenta Abrahamowicza a wybór odbędzie się w piątek.

Prusy i Niemce. Admirał Werner oświadczył w Monachium, że Niemcy potrzebują na budowę nowych okrętów 408 mil. marek. Zdaniem admirała należy zbudować jeszcze 10 wielkich pancerników po 20 mil. marek, 5 krzyżowców pancernych po 15 mil. marek, 19 obronnych krzyżowców po 4 mil., sporo torpedowców za 48 milionów i 6 kanonierek za 9 milionów marek. Suma ta nie wydaje się admirałowi Wernerowi zbyt wielką. Twierdzi on, że Niemcy mogłyby sobie pozwolić na taki wydatek, ponieważ wydają rocznie na tytoń i napoje jeszcze wiele więcej. —

— Nową ustawę kolonizacyjną, czyli raczej uzupełnienie obecnej zapowiadają gazety berlińskie. Podobno jeszcze tej zimy rząd od sejmu pruskiego zażąda znowu znacznej sumy na dalsze prowadzenie kolonizacji niemieckiej w Puznańskim i Prusach Zachodnich, ponieważ uchwalone na ten cel przed 12 laty 100 milionów wnet się wyczerpią. Bardzo być może, że to prawda, bo i rząd obecny i większość w sejmie pruskim Polakom nie sprzyja. Wiadomość powyższą podają pierwsze gazety hakatystyczne, a te w takich sprawach muszą być dobrze powiadomione. Chcą już koniecznie pożrać wszystkich Polaków. —

Rosya. Z Królestwa Polskiego piszą: Modlitwa wspólna w szkołach dla uczniów wszystkich wyznań została z dniem 1 października (czyli 13 paźdz. wedle naszego kalendarza) zawieszona do czasu należytego załatwienia tej sprawy w myśl rozkazu cara. Obecnie na skutek starań księcia Imeretyńskiego sprawę tę rozstrzygnięto w ten sposób, że uczniowie katolicy we wszystkich zakładach naukowych w Królestwie Polskiem odmawiać będą modlitwy przed nauką i po nauce po polsku przed obrazem świętym rzymsko-katolickim. Wybór modlitw odbędzie się w drodze porozumienia pomiędzy władzą duchowną i zwierz-

chnością. Dodać tu musimy, że w wszystkich szkołach średnich w Warszawie, chociaż językiem wykładowym jest język rosyjski, nauka religii odbywa się wszędzie w języku polskim. U nas na Śląsku inaczej, gorzej nawet niż pod knutem moskiewskim.

Francya. We Francyi wywołuje znowu wiele rozgłosu sprawa kapitana Dreyfussa, żyda, skazanego przed kilku laty za zdradę kraju na wywiezienie do odludnej wyspy. Jeden z wysokich urzędników wystąpił zeszłego tygodnia z oświadczeniem, że posiada niezbite dowody na to, że kapitan Dreyfuss jest niewinny. Nie on, lecz jakaś inna osoba dopuściła się zdrady. Osoba ta znajduje się obecnie w Szwajcaryi i sama się podobno do zdrady przyznała. Urzędnik, o którym mowa, udał się osobiście do prezesa ministrów francuskich z prośbą o odnowienie procesu przeciwko Dreyfussowi celem stwierdzenia tegoż niewinności. Gazety francuskie nie dowierzają jednak jego zapewnieniom i sądzą, że z pewnością sam został oszukany. —

Kreta. Mocarstwa europejskie chcą podobno tymczasowym gubernatorem Krety zamianować generała Schöffera z Luksemburgii. Nominacya ta, która dziś lub jutro ma być urzędowo ogłoszoną, nastąpiła niewątpliwie z powodu energicznego domagania się Turcyi o jak najszybsze uregulowanie sprawy kreteńskiej. Mocarstwa urzędu gubernatora nie chciały powierzyć ani muzułmanowi ani chrześcianowi, któryby był poddanym sułtana, ani też żadnemu poddanemu którego z owych 6 mocarstw, tylko obywatelowi jakiego małego państewka, i oto zgodzono się na luksemburskiego generała Schöffera. Był on dotąd człowiekiem mało znanym, bo wojskowe stanowisko, jakie w Luksemburgii zajmował, nie jest znaczne, już dla tego, że cała siła zbrojna wielkiego księstwa luksemburskiego liczy razem 8 oficerów i 200 żołnierzy, których komendantem jest major Trausch. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiadomienie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** D. 31 zm. wyświęcony został w Ołomuńcu na kapłana ks. Ferdynand Herot rodem z Żubna i zamianowany został wikarym w Brennej. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarował: ks. Rosner, katecheta w Żywcu: monetę srebrną Leopolda z r. 1698; p. F. Friedel, redaktor w Fryszacie: cwancygier austriacki z portretem teraźniejszego cesarza z r. 1856. —

— Dla czytelników i bibliotek śląskich ofiarował p.

Bronisław Natanson w Warszawie 25 egzemplarzy Trylogii (Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski) Sienkiewicza. Książki te przeznaczone tylko dla czyteln i bibliotek odebrać można u ks. Londzina, katechety gimnazjum polskiego w hotelu pod Złotym wołem. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: w restauracji p. Barona w Frysztacie złożyli pp: Baron, restaurator w Frysztacie, Stanioszek, Gabzdyl, Kionka, Benda i Szwajny z Dzieńmorowic, Grnszczyk i Sznapka z Kąkolnej i Popiołek z Zawady po 1 złr., razem 9 złr.; składka na pożegnalnym wieczorku p. Baczaka, odchodzącego ze Zawady do Radwanic 2 złr. 4 ct.; składka złożona przez robotników w gospodzie p. Żbela w Cieszynie 3 złr. 5 ct.; z okazji otwarcia składu i sprzedaży piwa skawińskiego we Lwowie złożył p. Albin Kolloros, właściciel browaru w Skawinie na ręce p. Małachowskiego, prezydenta miasta Lwowa 50 złr.; pp. Fr. Zaremba i Józef Adamczyk w Dzieńmorowicach zebrali na weselu p. Dominika Kionki z p. Józefą Przeczkową 2 złr. 21 ct.; składka na weselu p. Józefa Kudziółki z p. Karoliną Niebrojową w Polskiej Lutyni 2 złr. 60 ct.; p. Józef Biłko, nauczyciel w Końskiej: składkę przy weselu p. Fr. Korcza i p. Zuzanny Zajacówny w Ustroniu 5 złr. 14 ct.; składka przy „czakaczce“ na temże weselu 1 złr. 90 ct.; z licytacji 12 fasoli na temże weselu 58 ct.; p. Jan Branny w Boguszowicach 1 złr.; ks. Józef Firla, wikary w Istebnej 5 złr. 70 ct.; składka na weselu p. Józefa Kolaczka z Franciszką Sojka w Stanisłowicach zebrana przez Jana Glaca z Karwiny 5 złr. 46 ct.; Polscy akademicy górn. w Leoben złożyli na wieczorku inauguracyjnym 3 złr. 20 ct.

— Dr. Bronisław Kreisel, który dłuższy czas przebywał na Śląsku w Jabłonkowie i Skoczowie, i żywy brał udział we wszystkich pracach narodowych, został zamianowany adjunktem sądowym w Leżajsku.

— Zabawa z tańcami odbędzie się w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie w niedzielę, dnia 21. listopada b. r. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Bilet dla jednej osoby 40 ct., bilet familijny (dla 2 osób) 70 ct. Biletów dostać można w Czytelni ludowej w dzień zabawy od godziny 10—12 przed południem i od 2—4 po południu; wieczorem przy kasie. Kto nie otrzymał dotychczas zaproszenia a życzy sobie wziąć udział w zabawie niech się zgłosi do Czytelni ludowej w Cieszynie między 6—8 godziną wieczór.

— Stempel dziennikarski. Socjaliści urządzili w niedzielę d. 7 bm. we wszystkich większych miastach Austrii zgromadzenia i demonstracje za zniesieniem stempla dziennikarskiego. Zgromadzenia takie odbyły się też w Cieszynie i Bielsku. Stempel dziennikarski jest rzeczywiście podatkiem bardzo uciążliwym na oświatę tak potrzebną dla prostego ludu. —

— Wotum zaufania i podziękowanie dla Lechera, który mówił w radzie państwa 12 godzin, i dla całej obstrukcyi uchwały rady gminne w Bielsku i Opawie. Dziwimy się, że rząd przypatruje się tym panom tak pokojnie. —

— Podziękowanie największemu wrogowi Austrii posłowi Wolfowi wyraził cieszyński „Deutscher Verein“ na posiedzeniu d. 1 bm., na którego czele stoi obecnie dr. Hinterstoisser, dyrektor szpitala ewangelickiego w Cieszynie. Do wydziału tego zacnego towarzystwa należą jeszcze dr. Demel, Kalina, Zebisch, dr. Schmidt, G. Seemann, Franke, Lampel i Krotschek. Panowie ci musieli już ostatek wstydu utracić, nie wzdrygnawszy się przed uchwaleniem takiemu Prusakowi wotum zaufania. Dziwi nas to bardzo, że dr. Hinterstoisser, dyrektor szpitala, będącego własnością ewangelickiej gminy cieszyńskiej, mającej obecnie zastępstwo polskie, pozwala sobie na takie wystąpienie, graniczące tylko o miedzę z pochwaleniem zdrady stanu. Arcyks. urzędnikom Kalinie i innym dziwić się nie można, bo są to czciciele wielkiego Bismarka, a taki Quadengau des Kyffhäuserverbandes in Karwin, założony przez arcyks. urzędników, jest tylko na to, aby agitować na rzecz wielkiej Germanii, ideału posła Wolfa. Reszta członków wydziału tego towarzystwa, to urzędnicy miejscy i inżynierowie kolejowi, którzy już z góry mają zapewnione rozgrzeszenie za takie drobnostki jak pochwalanie Wolfa za burdy i mowy, technące zdradą stanu. —

— Sady przysięgłych, które się miały rozpocząć dnia 15 bm. zostały odwołane. —

— C. k. Sąd obwodowy w Cieszynie przesyła nam pismo, w którym uprasza nas, aby ostrzedz publiczność przed jakimś Ryszardem Eiermannem z Bielowca, który nabywszy w chytry sposób druki Wojskowego zakładu ubezpieczeń mieni się być inspektorem tego zakładu, i jako taki wyludza od ludzi pieniądze. —

— „Kółko cieszyńskie polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ odbędzie na dniu 20 listopada b. r. zwyczajne posiedzenie w Cieszynie w „Czytelni“ pod złotym wołem z następującym dziennym porządkiem: 1. O godz. 10. przed południem lekcja w c. k. szkole ćwiczeń. 2. Zagajenie posiedzenia i odczytanie ostatniego protokołu. 3. Odczyt Dra Czeczyńskiego profesora gimnazjum polskiego. 4. Umowa nad urządzeniem pogadanki pedagogicznej. 5. Wnioski i życzenia. 6. Śpiewy.

Puńców, dnia 10. listopada 1897. Prezes Kółka.

— Wybory do wydziału gminnego w Cieszynie odbędą się niebawem. Trzecie koło wyborcze przystąpi do urny d. 29 listopada br. od 9 do 12 godz. przed południem i od 3 do 6 godz. popołudniu. Drugie koło

d. 2 grudnia od 9 do 12 godz.; pierwsze d. 3 grudnia od 9 do 12 godz. Liczba uprawnionych do wyboru wynosi 1529. Każde koło wybierać będzie 10 członków wydziału i 5 zastępców. —

— **Za spokój duszy śp. Stalmacha** odbędzie się w poniedziałek d. 15 bm. o godz. 7 rano rekwiem w kościele Braci Miłosierdzia w Cieszynie. Na nabożeństwo [to] zaprasza się uprzejmie wszystkich czcicieli wielkiego pracownika naszego. Śp. Stalmach zmarł d. 13 listopada 1891. —

— **Kalendarz „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“** wyszedł przed kilku dniami i jest do nabycia dla członków „Dziedzictwa“ u Przew. ks. kanclerza Sikory po cenie 10 ct. dla nieczłonków w księgarni Karola Prochaski w Cieszynie po cenie 20 ct. Kalendarz ten odznacza się jak zwykle bardzo bogatą i ciekawą treścią i zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie wśród ludności polskiej. —

— **Z Zarzeczka.** D. 3 bm. spostrzegł chałupnik Bienko we Wiśle potężnego „podrybka“. Pobiegł do domu, i powrócił wraz ze swym komornikiem uzbrojony kopaczem. Zadawszy podrybkowi kilka ran w głowę, obwinęli go ci ludzie łańcuchem i wyciągnęli na brzeg. Po dokładnem obejrzeniu ryby przekonaliśmy się, że to był potężny jesiotr, który był $2\frac{1}{2}$ m długi a ważył 168 funtów. Wiele ludzi schodziło się, by się jesiotrowi, którego rozmaicie nazywano, przypatrzeć. —

— **Z Bielska.** Bielszczanie chcą postawić Lutrowi pomnik na jednym z tutejszych placów. Spodziewają się, że i tutejszy Katholikenverein, którego członkowie wydziałowi głosowali przy wyborach w piątą kuryi na socyalistę Cingra, przyczyni się datkiem na ten cel Słynnemu Katholikenvereinowi wszystko wolno. —

Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskiem gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie

Ceny na targu w Cieszynie dnia 6 list.: hektolitr pszenicy (76 kilo) 8 złr. 80 ct.; żyta (72 kilo) 5 złr. 90 ct.; jęczmienia (68 kilo) 4 złr. 70 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 45 ct. — Masła kilogram — złr. 96 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 70 ct.

Kursa we Wiedniu d. 7 listop. Renta pap. 102.10; srebr. 102.25; złota 123.00; Listy zastawne zakładu kred. ziemsk. w Opawie 5% 101.50; 4% 99.00; Listy zast. galic. Tow. kred. ziemsk. 4% 97.50; Akcje kolei Koszycko-Bog. 191.00; Akcje kolei Lwowsko-Czern. 287.00; Losy państw. z 1854 r. 160.00; Losy państwowe z 1860 r. (500 złr.) 143.60; Losy państwowe z 1860 r. (100 złr.) 159.75; Losy Krakowskie 27.75; Losy Stanisławowskie 45.00; Losy czerwonego krzyża austr. 19.25; węgier. 10.00; Dukat 5.66. Marka pruska 58.77. Rubel papierowy 1.27.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Sól dla bydła

sprzedaje po najtańszej cenie

Paweł Marek, pod złotym wołem w Cieszynie.

Konkurs

Do l. 12.707.

dla udzielenia stypendyum celem wykształcenia cywilnych kowali w podkuwaniu, przy c. k. wojskowej szkole podkuwania w Ołomuńcu.

Na podstawie uchwały sejmowej z dnia 26 września r. 1881 zostało ustanowionych 8 śląskich krajowych stypendyów, celem wyuczenia się odpowiedniego kucia koni przy c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu, dla towarzyszy kowalskich przynależnych do Śląska (z wykluczeniem enklaw morawskich), a zwłaszcza na każdy kurs. Przy rzeczonyj szkole odbywają się rocznie 2 kursa, z których jeden rozpoczyna się 29 stycznia a trwa do 30. czerwca, drugi 1 lipca a trwa do 31. grudnia.

Warunki przyjęcia są następujące:

1. Świadcstwo przynależności,
2. Świadcstwo z odbytej nauki kowalskiej,
3. Do kucia potrzebne fizyczne (cielesne) własności,
4. Świadcstwo moralności,
5. Znajomość czytania i pisanja, którą się w pierwszym rzędzie uwzględnia.

Za naukę niepłaci się nic. Nauki tej udziela się według książeczki: Wskazówki o podkuwaniu, dla użytku w szkołach kucia c. k. wojska. Zakupienie sobie rzeczonyj książki, wprowadzonej w użytek rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 14 maja 1873 prez. n. 752 zostawia się samym uczniom. Egzemplarz w niemieckim lub czeskim języku kosztuje 30 ct w. a. Udzielone uczniom stypendyum wypłaca Wydział krajowy wprost na ręce Urzędu wojskowego. Koszta podróży tam i na powrót pokrywają uczniowie sami. Uczniowie są obowiązani w zakładzie trzymać się przepisów dyscyplinarnych, które się im na wstępie poda do wiadomości.

Kompetenci o takowe stypendyum na kurs rozpoczynający się 2 stycznia 1898 powinni swoje podania opatrzone wyżej wymienionymi załącznikami podać najpóźniej do 10 grudnia 1897 do śląskiego Wydziału krajowego w Opawie.

Śląski Wydział krajowy

w Opawie, 4 listopada 1897.

Za marszałka krajowego:

Zdenko Sedlnitzky m. p.

Handel Towarów żelaznych i korzennych

Joachima Jana Danko w Żywcu

poszukuje

2 praktykantów

z ukończoną 1 klasą gimnazjalną lub realną.

Oferty w polskim i niemieckim języku oraz fotografie są pożądane.

W księgarni

EDW. FEITZINGERA w Cieszynie (wyższa brama)

znajduje się **główny skład Kalendarzy** na rok 1898 a szczególnie: Kalendarz Maryański z Mikołowa po 40 ct., Kalendarz Kátolliki i Kalendarz Polski po 20 ct., również i

wszelkie inne Kalendarze.

Preliminarz

Skoczowskiego powiatowego funduszu drogowego co do dochodów i wydatków za rok 1898.

Dochód.	złr.	ct.
Reszta należności za budowy ochronne przy brzegach odgraniczających z wodą ludzi w Górkach	400	—

B. Wydatki.	złr.	ct.
1 Reszta niedoboru spowodowana przez odpisanie podatku gruntowego w r. 1896 i 1897 i z tego powodu dla funduszu drogowego mniej ściągnięto o	2.096	30
2. Zwrót czwartej raty z pożyczki w Skoczowskiej kasie oszczędności . .	1 000	—
3. Procent 5% od reszty pożyczki 3000 zł.	150	—
4. Koszta za pracę w Urzędzie podatkowym	260	—
5. Utrzymanie dróg	7.576	30
6. Przebudowania i większe rekonstrukcje	2.079	—
7. Mniejsze reparatury przy mostach i budynkach	455	—
8. Utrzymanie sprzętów inwentarych .	80	—
9. Wynagrodzenie droźników	1 690	—
10. Inzeraty i rekwiizyta pisarskie . . .	38	—
11. Koszta podróży, dozór nad drogami i koszta członków wydziału . . .	300	—
12. Różne nieokreślone wydatki jako to: Rozsypywanie szutru, czyszczenie grobli, zmiatanie śniegu itd. . . .	500	—
13. Remuneracye, zapomogi i subwencye	1 000	—
14. Nieprzewidziane wydatki	476	90
Suma	17 701	50

Przeciwstawiając dochody 400 —
wykazuje się niepokryty niedobór . 17.301 50
któryto niedobór pokryty zostanie przez dodatek 29% od podatku powiatu Skoczowskiego wraz z nadzwyczajnym dodatkiem, który według wykazu Urzędu podatkowego kwotę 61.660 złr. 30 ct. a po strąceniu przewidzianego podatku dochodowego w kwocie 2.000 złr. w rzeczywistości sumę 59.660 złr. 33 ct. wynosić może.

Powyższy wywód rachunkowy można u podpisanego w myśl ustawy z 30. listopada 1868, §. 12 ust. 3 przejrzeć, i wolno przeciw takowemu wnieść zarzuty w przeciągu dni 14, licząc od dnia dzisiejszego.

Brenna, 5 listopada 1897.

Przewodniczący:
Ferdynand Hau.

Na żądanie przysług *wielki ilustrowany cennik* na zegarki, łańcuszki, towary złota, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.
(Interes założony w roku 1852.)



Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności w Biulej

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%
Dyrekcya.

Uwaga. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcya na żądanie *bezpłatnie* kwitarynsze wkładowe pocztowej kasy oszczędności (czek pocztowy Nr. 837.902), na które wkładki oszczędnościowe wolne od portorya przesyłać można.

Edykt.

L. 17.745.

Z c. k. Sądu powiatowego miej. del. w Cieszynie podaje się do wiadomości, że skargą *de praes.* 12 października 1897, l. 1774, *Jerzego Pończy*, chałupnika nr 35 w Bażanowicach przeciw niewiadomym siostrzyciom i prawnym następcom po *Pawle Widenka* o uznanie własności co do realności nr. 35, w. h. 34. w Bażanowicach termin do rozprawy sumarycznej na dzień

26 listopada 1897

o 8 godz. przed południem w tutejszym c. k. Sądzie w biurze nr. 4 wyznaczonym został. Kuratorem pozwanych niewiadomego miejsca pobytu ustanowionym został p. dr. Izidor Kohn, adwokat w Cieszynie i o tem uwiadamia się zapozwanych z tem dołożeniem, aby albo się osobiście odstawili, albo swego pełnomocnika tut. Sądowi podali, w ogóle wszystko zarządzili, co dla obrony ich praw jest potrzebnem, w przeciwnym razie takowi z powodu ich opieszałości powstać mogące skutki sobie przypisać będą musieli.

Cieszyn, d. 13 października 1897.

L S

C. k. Radca sądowy:
Schwarz m. p.

Wielebnemu Duchowieństwu

za nadesłane mi życzenia z powodu
Imienin moich najserdeczniejsze
składam dzięki.

Frysztat, dnia 5 listopada 1897.

Ks. Karol Hudziec.

Każdy

otrzyma łatwą pracę domową w fabryce szczyp
J. Bosnera w Cieszynie na Brandysie.

Zarząd

Towarzystwa oszczęd. i zaliczek w Cieszynie
stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką

zawiadamia niniejszem, że na mocy uchwały Rady Nadzorczej z dnia 7 października br. Towarzystwo z własnych funduszy płać będzie podatek rentowy od wszystkich złożonych u niego (lub w Filiach), a podatkomu temu podlegających wkładów oszczędności, tak że strony otrzymywać będą od wkładów swoich całe dotychczasowe odsetki, bez jakichkolwiek bądź potrąceń na podatek rentowy.

W CIESZYNIE, dnia 27 października 1897.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie
stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką

A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

Restauracya

z wyszynkiem wina, oraz i sklep dla rzeźnika w Rajczy w rynku przy kościele jest do sprzedania za cenę przystępną z powodu wyjazdu właściciela. Bliższa wiadomość u Ignacego Zuberskiego w Rajczy, p. Rajcza.

Edykt.

L. 17.744.

Z c. k. Sądu powiatowego miej. deleg. w Cieszynie podaje się do wiadomości, że skargą de praes. 12 października 1897, l. 1774, Jerzego Ponczy, chałupnika nr. 35 w Bażanowicach przeciw niewiadomym spadkobiercom i prawnym następcom Adama Ofioka, właściciela realności z Bażanowic o uznanie prawa własności co do kawałka gruntu „przy skotni“ w. h. 55 w Bażanowicach termin do rozprawy sumarycznej na dzień

26 listopada 1897

o 8 godzinie przed południem w tut. c. k. Sądzie w biurze nr. 4 wyznaczonym został. Kuratorem pozwanym niewiadomego z miejsca pobytu ustanowionym został p. dr Izidor Kohn, adwokat w Cieszynie i o tem uwiadamia się zapozwanych z tym dołożeniem, aby albo się osobiście odstawili albo swego pełnomocnika tutejszemu Sądowi podali, w ogóle wszystko zarządzili, co dla obrony ich praw jest potrzebnem, w przeciwnym razie takowi z powodu ich opieszałości powstać mogące skutki sobie przypisać będą musieli.

Cieszyn, dnia 13 października 1897.

(L. S)

C. k. Radca sądowy:
Schwarz mp.

B. Grünbaum, kupiec w Cieszynie,

Rynek główny (plac Demla)

poleca Szanownym pp. gospodarzom i gospodyniom wiejskim swój

skład towarów bławatnych

jako to najlepsze i najładniejsze chustki, fartuchy, odzież, materye na suknie i ubrania żeńskie, jako to: prost, rasz, meryno, galonki, żywotki, sznurki i w szyskie przybory, potrzebne przy weselach i przy pogrzebach i ręczy za najlepszy towar, umiarkowane ceny i rzetelną usługę.

BANK ROLNICZY

w Frysztacie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje

wkładowi na oszczędność

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hipotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami i na umiarkowany procent.

Dyrekcya

Banku rolniczego w Frysztacie

stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką.

F. Halfar.

Jan Matula.

A. Kasprzak.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upoważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Andrzej Wałach	"
Cierlicko górne	P. Jurek Jan	Błędowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłaptocz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Frysztat	P. Dyrna Ferdynand	w miejscu
Goleszów	P. Jan Sztwiertnia	"
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	"
Karwina	P. Maurycy Janik	"
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwarą	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Henryk Nohel	"
Końska	P. Adam Macnra	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. August Wicherek	"
Lhoty górne	P. Franciszek Rnsina	Prażma
Żyźbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Holesz	Prażma
Olbrachcice	P. Paweł Michejda	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jerzy Cymorek	Trzynieć
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Puńców	P. Jan Szygut	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	"
Szumbark	P. Jan Klimsza	Błędowice dolne
Skoczów	P. Józef Motyczka	w miejscu
Stronie	P. Karol Łomozik	"
Sucha górna	P. Gabryel Schmidt	"
Sucha średnia	P. Jan Krygiel	Sucha górna
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Błędowice dolne
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Hroda	"
Więclowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Ciećciała	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu

Kraków, 1 stycznia 1896.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolarz w Cieszynie.

W Dziedzicach,
na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 gru-
dnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze
swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domo-
wej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży
do Bielska i z powrotem.

100 do 300 zlr. miesięcznie mogą zarobić osoby
w każdym stanie i we wszelkich miejscowościach rzetelnie,
bez k. pitału i szkody, przez sprzedaż dozwolonych papierów
państwowych i losów. Oferty: Ludwik Oesterrelcher, VIII.
Deutschegasse 8, Budapest.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność uprzej-
mie uwiadomić, że z dniem dzisiejszym otwarłem
restaurację:

Cieszyńską piwiarnię

w domu nr. 3 przy Starym targu

w Cieszynie.

O znakomite trunki, jakoteż gorące i zimne
potrawy z akuratają usługą starać się będę sumiennie.

O liczne odwiedzanie u nasza z szacunkiem

Andrzej Mienciel, restaurator.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, owadom ku-
chennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego
też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju
jest znany i poszukiwany. Zuaki jego są: 1. zapieczęto-
wana faszka, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszynie i w wszystkich innych miejscach
na Śląsku anstr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszone
plakaty „Zacherlinu“.

Wykaz listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych na dniu 13. Października 1897 roku:

4% - ych 56-letnich przy 22-em losowaniu w ogólnej sumie
205.800 zlr. a. w.

4% 56-letnie w. a.

Ser. I. à 20.000 Kr.	Ser. II à 10.000 Kr.	Ser. III.		Ser. IV.	Ser. V.	
Wal. kor.	Wal. kor.	Wal. a. à 1.000 zlr.		Wal. a. à 500 zlr.	Wal. a. à 100 zlr.	
424	609	436	13646	24531	272	971
894	914	1106	13878	27866		
1014	1039		14015	27691	Wal. k. à 1.000 kor.	Wal. k. à 200 kor.
1594	1204	à 2.000 kor.	14802	30331		
1976	1295		15469	3036	539	1316
	1466	1422	15961	31503	666	1445
	2069	1611	15996	31708	1388	3604
	4791	1703	16474	31836	1414	8674
	4210	1755	16724	3354	1709	4031
	5371	5266	16968	33577	2414	4177
	6502	5399	17297	34192	2456	4684
	6273	6631	17965	35311	3788	5379
	6522	6763	17971	35835	4171	5938
		7009	18119	3649	5729	5957
		7531	19252	3697	7686	6163
		8187	19876	37406	7700	6674
		8213	20603	37616	7826	6889
		8899	21390	37647	10871	6902
		8961	21546	37830	10936	7312
		9503	22382	3784	11645	7630
		9793	22560	39030	11813	7860
		11494	22953	39289	12014	7891
		11494	23260	39331	12340	8016
		1152	24165	39568	12638	8078
		12171		40750	12645	8442
				41042		8786
				41132		9168
				41744		9562

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego
wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby
się po wypłatę kapitału od dnia 31 grudnia 1897 poczynawszy,
do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ proc-
entowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje,
i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy od-
bieraniu kapitału potrącone.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą
powyższe listy zastawne — następujące domy bankowe:

- „ w Warszawie: Leopold Kronenberg;
- „ w Krakowie: Gal. Bank dla handlu i przemysłu;
- „ w Poznaniu: Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i
Spł., Hartwig Mamroth i Spł.;
- „ w Wiedniu: c. k. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych;
- „ Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe;
- „ w Pradze: Filia c. k. uprz. austr. Banku dla krajów koronnych;
- „ w Gracu: E. C. Mayer i Sp.;
- „ w Trieście: Filia Anglo-Austryackiego Banku;
- „ w Berlinie: Bank Niemiecki;
- „ w Dreźnie: Bank Drezdeński;
- „ w Frankfurcie nad Menem: Bank Erlangera i Synów;
- „ w Rzeszowie: Matzner i Holzer.
- „ w Przemysłu: Towarzystwo zaliczkowe rolne;
- „ w Stanisławowie: S. Kornblüh & Kaner.
- „ w Kołomyjach: Spółka handlowa rolniczo-przemysłowa.

We Lwowie 13. października 1897.

Przedruk nie będzie płacony.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Szuka się

nadzorcę ku ludziom i *gazdę* ku koniom, którzy na starość mogą otrzymać pensję. Bliższej wiadomości udzieli

Państwo w Nierodzie przy Boguminie

peczęta: Stacja kolejowa Bogumín.

(Drukowanie w innych gazetach zakazane)

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się

w Cieszynie

ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie
Mieszka na *Nowem mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w domu pod „*ŻŁOTYM WOŁEM*“ na I piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Agenci, zastępcy miejscowi

także osoby prywatne, które znajomości mają, zostaną przyjęte dla nowego przedsiębiorstwa fabrycznego w każdej miejscowości oprócz Pragi. Warunki: nienaganny charakter i znajomości. Przy stałej posadzie według wprawy, oprócz prowizji *rzędu 100 do 200 zł. wa.* miesięcznie. Żadne losy, stałe rzetelne zastępstwo bez szkody. Zastępstwo to może być prowadzone jako poboczne zajęcie. Oferty: **Atoni Zeman**, król. winnic przy Pradze nr. 279.

Wydawca: dr. Julian Kreisel, adwokat w Jabłonkowie. — Odpowiedzialny redaktor: J. Polak. — Drukiem Kutzera i Sp. w Cieszynie.

Wynajęcie szutru.

L. 256.

Powiatowy Wydział drogowy cieszyński podaje do wiadomości, że wydierza się na **jeden rok**, ewentualnie na **trzy lata** dostawa szutru dla utrzymania dróg powiatowych w drodze ofertowej, a zwłaszcza:

Drogi		Ilość szutru			Ostatnia cena licytacyjna				
Przestrzeń	Promień	Długość w metrach	łona-	zeczne-	Poje-		Razem		
			wego	go	dolo-	dyńczo			
			Liczba przym	zł.	ct.	zł.	ct.		
Cieszyn-Haźlach-Pruchna	1.	600	50	—	—	3	78	189	—
		2400	—	120	—	1	95	234	—
	2.	3000	110	—	—	4	40	484	—
	3.	4146	100	—	—	4	—	400	—
Haźlach-Żebrzydowice	—	1401	—	25	—	2	50	62	50
Haźlach-Dębowiec	—	1260	80	—	—	4	50	360	—
Cieszyn-Pogwizdów-Frysztat	1.	3000	300	—	—	3	45	1035	—
	2.	3000	—	220	—	1	62	356	40
	3.	2576	—	180	—	1	84	331	20
Cieszyn-Puńców-Dzięgielów	1.	1000	120	—	—	2	79	334	80
	2.	2000	260	—	—	2	64	686	40
	3.	3000	300	—	—	2	19	67	—
	4.	3000	110	—	—	1	80	198	—
	5.	2390	80	—	—	1	85	148	—
Baźanowice-Dzięgielów	—	1782	30	—	—	1	98	59	40
Dzięgielów-Leszna-Trzynieć	1.	4000	120	—	—	1	78	213	60
	2.	1987	300	—	—	2	28	684	—
Błogocice-Końska	—	1930	120	—	—	2	90	348	—
Sibica-Trzynieć-Wendrynia	1.	1000	75	—	—	2	95	221	25
	2.	2000	180	—	—	2	70	476	—
	3.	3000	240	—	—	2	70	648	—
	4.	3054	140	—	—	2	19	306	60
Bobrek-Gnłdowy-Baźanowice	1.	2000	90	—	—	2	47	222	80
	2.	2697	110	—	—	1	99	218	90
Gumna-Dębowiec	—	2617	40	—	—	3	70	148	—
Toszonowice-Domasłowice	1.	3600	—	50	—	2	37	118	50
	2.	3828	—	60	—	1	99	119	40
Dolne Błędowice	—	1728	—	60	—	2	50	150	—
Szumbark	—	1135	—	—	30	3	60	108	—
Cierlicko	—	2534	—	60	—	1	80	108	—
Stanisławowice	—	760	15	—	—	2	20	33	—
Kocobendz	—	2000	25	—	—	2	20	55	—
Gnojnik-Dworzec	—	770	—	20	—	1	65	33	—
	—	—	2995	795	30	—	—	9757	25

Uwaga. Oferty można podać na poszczególne lub także na wszystkie przestrzenie razem i zostaną według podania uwzględnione. Warunki dostawy można przejrzeć w kancelarii Wydziału drogowego w Cieszynie, Saska Kępa nr. 7., II. piętro.

Do ostępowanych należyte ofert załączyć należy 10% wadium podanej dla oduśnej przestrzeni kwoty. Oferty należy przesiać do Wydziału drogowego w Cieszynie najpóźniej do **21. listopada b. r. w południe** pocztą.

W końcu podaje się do wiadomości, że ustna licytacja *in minus* (na dół) odbędzie się **w poniedziałek, dnia 22 listopada b. r., o 9. godz. rano** w tutejszym lokalu urzędowym. Dopiero na skończeniu ustnej licytacji zostaną otwarte podania pisemne.

Powiatowy Wydział drogowy

w Cieszynie, 10. listopada 1897.

Przewodniczący:

Gustaw Mentel.



Cena

a przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 30 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:

płaci się po 10 cnt. od
 wiersza, drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 20 listopada 1897.

Nr. 47.

Wniosek szkolny Ebenhocha i nasz lud.

Pod powyższym tytułem umieścił „Przegląd polityczny” dodatek do „Rolnika śląskiego” artykuł pochodzący z kół nauczycielskich, którego bez odpowiedzi pozostawić nie możemy.

Że nauka to wielki skarb, że nauka rolnikowi i rzemieślnikowi bardzo się przydać może, temu nikt przeczyć nie będzie. Lecz nie podzielamy zdania korespondenta, którym będzie prawdopodobnie jeden z nauczycieli ewangelickich, że wniosek Ebenhocha ma uczynić biedny lud słabszym, niezdolniejszym do obrony, aby inni mogli go i nadal wyzyskiwać i z jego pracy, krwi i potu niesłusznie ciągnąć korzyści. Ze wszystkiego widać, że ów korespondent nie zna ostatniego wniosku Ebenhocha, inaczejby nie twierdził rzeczy, którychby mu było trudno dowieść. § 1 wniosku Ebenhocha brzmi: Szkoła ludowa ma za zadanie wychowywać moralnie dzieci wedle zasad ich religii, rozwijać ich umysł, wyposażyć je w potrzebne dla dalszego życia wiadomości i uzdolnienie i dać im podstawy, aby z nich stali się pożyteczni członkowie społeczeństwa. Zdaje nam się, że w powyższym paragrafie niema niczego, coby zamierzało umniejszyć naukę i wykształcenie, a to tem bardziej, że § 3 wymienia przedmioty naukowe w szkole ludowej, pomiędzy którymi znajdujemy wszystkie przedmioty, które obecnie stanowią zakres nauki w szkole ludowej. O cóż się więc rozchodzi? Wniosek ów żąda, aby dzieci były wychowane według zasad swojej religii, a to właśnie jest kamieniem obrazy dla szanownego korespondenta. Ewangelicy posiadają w Księstwie Cieszyńskim 20 prywatnych ewangelickich szkół ludowych i jedno seminaryum nauczycielskie w Bielsku, nauczyciele ewangelicy udzielają w szkołach nauki religii, a mimo to nie chcą dopuścić, aby się równą miarką mierzyło i dla katolików. Pojmujemy, że ewangelicy sobie nie życzą u nas żadnej zmiany, ponieważ w razie przeprowadzenia wniosku Ebenhocha utracą swój wyłączny wpływ na szkolnictwo śląskie. Inspektorowie są ewangelicy, w okręgowych radach szkolnych ewangelicy w połączeniu z liberalnymi katolikami mają

stanowczą większość, rada szkolna krajowa jest zawsze na ich rozkazy, trudno więc rzec się panowania, lub przynajmniej dzielić się niem z katolikami. Nic też dziwnego, że ludność katolicka wcale nie jest zadowolona z obecnego stanu rzeczy i wyczekuje z boleścią zmiany na lepsze. Obiecali wprawdzie p. Cieńciała i dr. Michejda przed wyborami do sejmu śląskiego w r. 1890, że starać się będą o zaprowadzenie szkół wyznaniowych, lecz widać p. Cieńciała zupełnie na nią zapomniał, kiedy nawet w organie „Towarzystwa rolniczego”, którego jest prezesem, pozwala na zwalczanie tego, co przed siedmiu laty uroczyście był katolikom przyrzekł. Lud katolicki na Śląsku będzie się zawsze domagał szkół wyznaniowych, bo z dotychczasowego doświadczenia nabrał przekonania, że na Śląsku nie mierzy się dla katolików równą miarką. W tej chwili katolicy Kocobędzcy bronią się rękami i nogami przeciw przymusowemu połączeniu katolickiej szkoły z ewangelicką, bo wiedzą, że dzieci ich w takiej szkole byłyby tylko cierpiane.

Nieprawdą jest, że wniosek Ebenhocha ustanawia zasadniczo obowiązek uczęszczania do szkoły na tylko 6 lat, bo § 21 głosi, że obowiązek ten rozpoczyna się ze skończonym szóstym rokiem życia i ma trwać w ogóle dla nauki codziennej przez ośm lat. Może wprawdzie obowiązek ten przez ustawodawstwo krajowe być w gminach wiejskich ograniczony do lat sześciu lub siedmiu, ale wówczas zastępuje naukę szkolną nauka uzupełniająca, która przez ustawodawstwo krajowe może być przedłużoną aż do szesnastego roku życia. Wniosek Ebenhocha ustanawia więc zasadniczo obowiązek uczęszczania do szkoły na ośm lat, a nie na sześć lat jak twierdzi korespondent „Przeglądu politycznego”.

Twierdzenie korespondenta, że w razie przyjęcia wniosku Ebenhocha, inspekcja szkół i nadzór nad nauką przeszedłby w ręce duchowieństwa, jest także wyssane z palca, bo w owym wniosku nie ma o tym ani wzmianki. Zresztą gdyby i tak było, cóż w tem strasznego. Jeżeli w Prusiech są księża inspektorami szkolnymi a nawet księża katolicy, czemuż by u nas tak być nie mogło? Rozumie się samo przez się, że ów korespondent ma na oku tylko duchowieństwo

katolickie, bo dla duchowieństwa ewangelickiego trzeba być pobłażliwym i na jego inspekcję z pewnością by się zgodził. Również boi się kościelnej aprobaty książek i planu naukowego, co byłoby według jego zdania niewłaściwem i z krzywdą dla mniejszości wyznaniowych. Obecnie wszechwładny superintendent dr. Haase aprobuje i książki i plany naukowe, ale to zupełnie coś innego. A aprobata jego tak jest respektowaną, że dotąd nikt z polskich nauczycieli nie spostrzegł tego, że w książce do czytania przeznaczonej dla dzieci polskich, wynaleziono nowy szczep słowiański w Austrii, wymienieni są bowiem między innymi Ślązacy i Polacy, z których pierwsi zamieszkują wschodnią część Śląska, Polacy zaś zachodnią część Galicji.

Pisać w powyższy sposób o duchowieństwie katolickiem, znaczy tyle, co duchowieństwo to policzkować. A przecież nie zasługuje ono na takie obejście, bo postępy, jakie polski lud śląski w ostatnich dziesiętkach lat poczynił, są w niemałej części jego zasługą. Któż pozakładał te liczne czytelnie, kółka rolnicze, kasy Reiffeisena itp., kto je prowadzi i utrzymuje? Czyni to większą częścią duchowieństwo, nie szczędząc ofiar i pracy.

Dziwimy się też bardzo p. Kubiszowi, prezesowi polskiego Towarzystwa pedagogicznego, które powinno pod sztandarem narodowym łączyć nauczycielstwo bez różnicy wyznania, że tak nieogłędnie zaczepia duchowieństwo katolickie i ludność szczerze katolicką, twierdząc, że powrót klerykalnych wpływów do panowania nad szkołą obniżyłoby niewątpliwie moralność. Książka katolicy rozszerzają więc w szkole według p. Kubisza niemoralność! Zdaje się, że według jego zdania religia katolicka w ogóle jest niemoralną, tak bardzo niemoralną, że na widok katolika niejednemu ewangelikowi mrowie przechodzi po grzbiecie. Nic dziwnego, że na wzór szkół francuskich domaga się p. Kubisz wykładu „filozoficznej etyki” w seminarjach nauczycielskich i reformy dotychczasowego udzielania nauki religii w szkołach ludowych.

Większej germanizacji szkół śląskich niż obecnie, nie można się już obawiać, bo przecież w Austrii żyjemy, i niepodobna, aby zniesiono zupełnie dla dzieci słowiańskich naukę w języku macierzyńskim. Pod względem narodowym stosunki szkolne na Śląsku pogorszyć się już nie mogą, bo są jak najgorsze, i chociażby wniosek Ebenhocha zupełnie nas zdał na łaskę śląskiego nstawodawstwa krajowego, to gorzej być już nie może. Zamiast napadać na katolickie duchowieństwo, lepiejby towarzystwa nauczycielskie uczyniły, gdyby zażądały energicznie zniesienia rozporządzenia śl. rady szkolnej krajowej z r. 1873, na podstawie którego wbrew nawet ustawom zasadniczym uczy się począwszy

od I klasy szkoły ludowej języka niemieckiego jako przedmiotu obowiązkowego.

Nie bylibyśmy wcale odpowiadali na wywody korespondenta z kół nauczycielskich, gdyby „*Rolnik śląski*” nie był czytany przez ludność katolicką. Lecz ponieważ w Towarzystwie rolniczym jest sporo katolików, czytających „*Rolnika*”, trzeba ich koniecznie ostrzedz, aby przez kłamliwe i sfałszowane przedstawienie rzeczy nie myśleli, że tylko ewangeliccy nauczyciele rozszerzają prawdziwą oświatę, a książka katolicy są wrogami postępu i ludność rolniczą w ciemnocie utrzymują.

Korespondentowi zaś dajemy radę, aby raczej pracował uczciwie nad wyzwoleniem ludności polskiej z jarzma germanizmu, a nie siał niezgody wyznaniowej, z której tylko Niemcy korzystają. — M. P.

Sprawa ks. Stojalowskiego.

Wiedeński „*Vaterland*” ogłasza następujący dokument:

Nr. 1358.

Apostolska Nuncjatura.

Wiedeń, 9 listopada.

Podpisany poleca Szanownej Redukcyi ogłosić następujące oświadczenie ks. Stanisława Stojalowskiego z uwagą, że tę publikację (ogłoszenie) uważać należy za oficjalną (urzędową), i że wymieniony kapłan wskutek tej retraktacyi (odwołania) zupełnie jest zrehabilitowany (przywrócone mu zostały dawne prawa).

† E. Arcybiskup Sebasty
Apostolski Nuncjusz.

Podpisany oświadczam zupełnie dobrowolnie i z zupełną szczerością:

1) Szczerze z zupełną uległością i bez zastrzeżeń przyjmuję wszystkie mojej osoby dotyczące, przez prawowitych przełożonych kościelnych wydane postanowienia, wyroki i cenzury przedewszystkiem te, które wydała Kongregacya św. Officjum.

2) Potępiam i odwołuję wszystko, co publicznie lub prywatnie bez należytej czci i obrażająco mówiłem, pisałem i czyniłem przeciw biskupom i innym przełożonym kościelnym oraz potępiam i odwołuję wszystko, cokolwiek nieprawdziwego i fałszywego powiedziałem i napisałem, odnośnie do praw, które ma Kościół św. co do nauczania swych dzieci, kierowania niemi, i napominania ich we wszystkich przedmiotach, które bezpośrednio lub pośrednio pozostają w związku z chrześcijańską moralnością i dobrem ludów.

3) Przyjmuję zupełnie i zamierzam w przyszłości stosować się do wszystkich reguł, ustanowionych co do rozmaitych publikacyj (ogłoszeń) i ich lektury (czytania) przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII w jego *Const. Officiorum* ze stycznia 1897 r.

4) Uczynię ze swojej strony wszystko, co będzie możliwem, aby naprawić zgorzienie, jakie wywołałem, szczególnie przez odprawianie mszy św. w domach prywatnych, mimo interdyku.

Rzym, 5 września 1897 r.

Ks. Stanisław Stojalowski.

Życie i śmierć biednej góralskiej dziewczyny.]

Obrazek z naszych gór. — Skreślił G.

(Ciąg dalszy).

Pierwszy chodnik do szkoły.

Dzień za dniem mijał. Mama zawsze chora a nawet chorsza. Dziecko mamy nie opuszcza; ona jedyna, która przy matce wytrwa; ona matkę miłuje dziecięcym sercem, a oko chorej matki często spoczywa nad dziećciem obok niej siedzącym i bawiącym się. Oko matki się zrasza, kiedy sobie wspomni, co też jej dziecko kiedy czeka. Przyszedł czas szkoły. Lojzka dorasta szóstego roku. Jej brat, jej siostra już do szkoły uczęszczają. Ona już o szkole słyszała, bo do kościoła idąc z siostrą, zawsze około szkoły przechodziła. Brat i siostra jej już wiele o szkole opowiadali; ona się na szkołę cieszyła. Obeznała się już z tabliczkami szkolnymi i książkami, bo często sobie u nóg matki chorej na tabliczce różne kreski malowała. Nadszedł dzień szkolny. Cieszyło ją, że otrzymała nową sukienkę, pierwszą w życiu, nową ale grubą. Zawsze w długiej koszulce chodziła, zapaską wielką przepasana; dzisiaj oblekła się do sukienki z ramiączkami, otrzymała zapaskę i chustkę na głowę. Ani nie mogła sama siebie poznać, i jej jasne włosy splótły się w warkoczyk. Matka przeżegnała dziecko, ojciec pokropił święconą wodą i Lojzka bieży z bratem i siostrą ku szkole. Ile to rzeczy nowych na drodze się jej pokazuje! Tu wychodzą dzieci z chatek i też biegną ku szkole i wołają na nią. Ona czeka i cieszy się, że ich tyle idzie do szkoły. Pan nauczyciel w szkole przyjmuje Lojzkę i wiedzie do pierwszej ławki. To ją zabolalo, że nie może obok swej siostry siedzieć, lecz zrozumiała i uciszyła się, widząc tyle dziewczątek około siebie. Ach, jak gorąco ona się modliła, kiedy tyle dziątek razem z nią się modliło, a wszystkie na głos. Bała się na głos modlić, by drugim nie pomylić, ale słysząc, że wszystko na głos się modli, nabyła śmiałości. Niedługo trwało, widziała też Wielebnego Pana w szkole, którego poznała, bo go w kościele widziała, a radość miała, że on ją też poznał. Obiecała, że będzie pilnie chodzić do szkoły, pilnie się uczyć, pilnie o Bogu posłuchać i opowiadać.

Co przyrzekła, tego dopełniła. Szkoła nabyła w tem dziewczątka pilną i wzorową uczennicę; nauczyciel otrzymał pilną dziewczynę, ksiądz pobożne i posłuszne

idziecko, współuczniowie niewinną współuczennicę. To jej imię się często im nie podobało, boć nie była Jewką ani Zuską. Wszystkie dzieci ją polubiły, i na imię Alojzja też nawykły. Nie mogła ona się naopowiadać, powróciwszy do domu, co wszystko widziała i słyszała. O, było ją też tęskno po matce. Kiedy inne dzieci, powracając z szkoły, tu i ówdzie się zastawiały, by na co patrzeć, by tam ptaszkom się przysłuchać, i ona spojrzała, ale serce ją ciągnęło już ku matce. Bieżała przed innemi, bo matce się chce pić, matkę muchy szczypia, któż ich odpędzi. (C. d. n.)

Wiedeński austriacki wiec włościański

o którym pisaliśmy, odbył się dnia 14 listopada br. w sali Zofii we Wiedniu przy bardzo licznym udziale włościan. We wiecu tym wzięło blisko 5000 osób, którzy mieli pełnomocnictwa od przeszło 100.000 włościan. Z Cieszyńskiego przybyli dr. Kreisel, wydawca „Gwiazdki” i p. Halfar, przełożony gminy z Poremby. Obaj mieli pełnomocnictwa od kilkudziesięciu gmin naszych. Wiec ten był trzecim z rzędu zwołanym w celu omówienia ekonomicznego położenia włościan i naradzenia się nad środkami, któreby polepszenie ich stosunków sprowadzić mogły. Wiec włościański, o którym piszemy, był po pierwsze wyrazem protestu przeciw postępowaniu mniejszości i przeciw niezaradności najwyższej prawodawczej w państwie repreaty, po drugie zaś aktem samopomocy stanu, potrzebującego dziś bardziej niż kiedykolwiek indziej, wobec licznych a dotkliwych klęsk elementarnych, ochrony i wsparcia. Porządek wiecu był następujący: 1) Organizacya stanu włościańskiego. Referent dep. Jan Schreiber, poseł z kuryi mniejszych posiadłości w Mistelbach. 2) Uгода z Węgrami. Referent Robert Sand, właściciel posiadłości w Christofen w Dolnej Austrii. 3) Reforma giełdy zbożowej. Referent dep. Leopold Steiner, poseł z kuryi miejskiej 3 okręgu wiedeńskiego. 4) O podatkach i należnościach. Referent dep. Hugo Berks, poseł słowiański z kuryi mniejszych posiadłości Cilli-Ranner.

Obrady wiecu rozpoczęły się o godzinie 9 rano i trwały do 4 godz. popołudniu. Przed rozpoczęciem obrad wybrano prezydium w ten sposób, że każda narodowość, biorąca udział we wiecu, wybierała jednego przewodniczącego. Polacy wybrali na przewodniczącego dra Kreisla. Każdy przewodniczący witał zebranie w swoim języku, a więc przewodniczący Polak po polsku, Czech po czesku, Rusin po rusku, Niemiec po niemiecku itd.

Oprócz przewodniczących witali zebranych zastępcą rządu i dr. Lueger imieniem miasta. Referaty programem objęte były świetne, a rezolucye przez wiec

uchwalone dla stanu włościańskiego nadzwyczaj korzystne.

Dr. Kreisel przemówił na tym wiecu mniej więcej w sposób następujący: Zaszczycony zaufaniem moich rodaków, którzy wysłali mnie do prezydium wiecu, witam Was wszystkich zebranych tu braci włościan najserdeczniej i równocześnie wyrażam moje życzenie, aby dzisiejsze obrady przyczyniły się do polepszenia doli rolników i do spełnienia słuszych żądań stanu włościańskiego. (Dotąd mówił dr. Kreisel po polsku, odtąd przemawiał po niemiecku, aby mógł być przez wszystkich zrozumiany). Po tem mem przywitaniu czuję się zobowiązanym, podnieść w krótkości najważniejsze postulaty polskiej ludności śląskiej, której znaczną liczbę dzisiaj zastępuję. Położenie polsko-śląskiego rolnika jest tak opłakania godne, jak i rolników w innych krajach koronnych, a kto wie, czy nawet nie jest o wiele gorszem niż gdzie indziej. U nas na Śląsku jest ziemia licha i potrzebuje więcej nakładów, niż gdzie indziej, aby mogła jaki taki plon wydać. Ziemia jest już bardzo rozkawałkowana, tak, że przeważna liczba włościan posiada najwyżej 2-, 3- lub 4-morgowe grunta. Zarobków nie ma nasza ludność rolnicza żadnych. Szczególnie ostatnie lata były bardzo nieurodzajne, a tu podatki i inne opłaty z dnia na dzień rosną. Do tego nie ma nasz lud żadnych szkół średnich, przez które młodzież nasza mogłaby osiąść inne źródła zarobku. Dzieci włościan naszych, które nie otrzymują po rodzicach gruntu, stają się robotnikami, bo rzadko który mógł wstąpić do obecnie istniejących u nas szkół średnich.

Domagamy się więc stanowczo utworzenia szkół średnich, jakoto gimnazjum, szkoły realnej, seminarium nauczycielskiego itd., któreby z funduszków państwowych utrzymywane były. (Brawo.)

Nasz wieśniak, jak długo jest młody i zdolny do pracy, jest też pilnym i pracowitym i tak długo zarabia na swoje bardzo biedne utrzymanie; kiedy jednak zestarzeje się i kiedy go opuszczają siły, nie może więcej pozostać na gruncie, bo ten bez pracy plonów wydać nie chce i wtenczas czeka naszego włościanina straszna nędza. Domagamy się też dlatego bezwarunkowo ubezpieczenia włościan na starość (huczne oklaski). Innym stanom, jakoto urzędnikom i innym zarabkującym gwarantuje ustawa minimum dochodów, które egzekwowane być nie może. Urzędnikom i innym zarabkującym 800 złr. rocznego dochodu nie śmiały być egzekwowane. Rolnikowi ostatni zagon, ostatnia skiba bywa za długi sprzedawaną. To być nie powinno. Rolnik też ma prawo, aby i dla niego ustanowiono minimum majątku, któreby egzekucyi nie podlegało. Tego domagamy się stanowczo. (Huczne oklaski.)

Domagamy się też ubezpieczenia od wypadków, wprowadzenia przymusowego obowiązku ubezpieczania

się od ognia, zmiany prawa polowania i ustawy służebnej, żądamy także uregulowania u nas prawa rybołówstwa.

Dla braku czasu kończę i wołam do Was tu zebranych włościan, podajmy sobie ręce i pomagajmy sobie wspólnie, a przez to pokażemy, że nie tylko jesteśmy członkami jednego stanu, ale damy dowód, że jesteśmy braćmi. (Huczne oklaski.) Wspólnymi siłami musimy odnieść zwycięstwo, a przez to nie tylko uratujemy stan włościański od zagłady, ale także utrzymamy stan włościański, żywicieli całej ludności ku dobru monarchii naszej. (Huczne oklaski). —

Jura i Jánek.

Jánek. Witam cię Juro, gdzieżeś był tak długo?

Jura. Ty leniuszku, tybys jeny za tym piecem siedział, jak moja stará, a nie nie dowiesz się o tem, co nasi ludzie muszą za krzywdę cierpieć od tych jałowych panoczków niemieckich w tych okolicach, gdzie mają arcyksiążęcy polowanie. Ile im to te fazanki, sarny i zające szkody narobią, że tych większych i mniejszych rolników już nadobrze chcą zniszczyć.

Jánek. Abu, toś ty musiał być zaś daleko i zaś tam dobrze nos swój wrazić, żeś taki durny i myślisz, że ci zapłacę fikę za nowinę.

Jura. Já nie chcę za to nic, jeno świętą prawdę ci powiem, że byłem na tej kępie, gdzie to mają piękny kościół, jeden i pół mili od Bielska, tam het ku zachodu.

Jánek. Aż tam! mów prędko o tych fazanach, bo to snąć z tego dobrą polewka, że jej ani nie przedmuchi.

Jura. Aż się mi chce płakać nad tą szkoda, jak mi tam te ludziska z płaczem opowiadali, że niewiele się w tym roku urodziło, a ta gawiedź leśną do reszty jeszcze zniszczyła niektóre plony.

Jánek. Czemu tam nie szukają na to plugastwo jakiego porządku, czy nie mają ruły z dwiema dziurami, czy nie mogą sobie polowania odebrać, żeby to wybili, a przynajmniejby nasze koty i psy miały pokój, żeby i myszy w polu koty wychytać mogły?

Jura. Tam się gorzej dzieje, jak na Sybirze, gdyby kto te bażanty z pola chciał zegnać, to go ten brzuchaty gájny zaraz znieważa i grozi mu, że może się po co do niego pokazać.

Jánek. A dyć przecie mają w Chybiu leśniczego, czemuż się nie użalą przed nim, żeby im szkodę wynagrodził.

Jura. Leśniczy jeszcze nie jest taki, aby się z nim nie można rozmówić, bo chociaż obiecać nągradę... i káže ją dać temu gájnemu; ale ta nadgroda to są liście z drzew, co na jesień opadają; w ten czas, kiedy gawiedź robi szkodę, to nic nie dostanie, a na jesień

to musi taki człowiek jeszcze trzy i cztery razy iść o to prosić, boby ani tego nie dostał. A jak o to prosi, to go ten brzuchaty znieważa porządnie, że tam nie ma żadnej szkody, że wszędzie jest zwierzyna, że mu wszystko nie zeżrały itd.

Jánek. To wierzę, bo ludzie mi, jakem tam był, to samo mówili.

Jura. A potem, co to tam za straszne sądy są zawsze w Strumienin skyrś kłusowników, a wiem, że połowa z nich niewinnie musi gańbę cierpieć i szkodę, o tych, co się ich słusznie ukarze, to nic nie mówię, niech jest porządek we wszystkim; ale to, że chłopcy pewnego gospodarza szli do lasu po czarny dobytek, co im uciekł, a za to ich złapali, to już nie słusznie. Chłopcy się naturalnie sprzeciwiali, bronili, prosili, nic nie pomogło, zaraz żandarmi nadeszli, zapięli ich i prowadzili jak łotrów. Ani płacz, ani rozpacz, nic nie pomagało, wsadzili do kozy i do protokołów zamknęli ich, a po sądzie zostali uwolnieni. Niedawno od kościoła zebrał, jak tylko wyszedł z nabożeństwa pewnego człowieka, ten się wzbraniał, ale nie pomogła prośba, ani wymówka, między ludem wszystkim, co wyszedł z kościoła, obalili na ziemię, związali, skuli prowadzili do więzienia.

Jánek. Dłá Boga, co to mówisz, no cóż ludzie na to gádają?

Jura. No co, posłuchaj dalej, czego ten gájny się już nie dopuszczać. W drugiej gminie má jeden człowiek polowanie, a też musiał iść do sądu, bo był oskarżony przez tego człowieka, i ten musiał dowieść świadkami sprawiedliwie, że bażanta zabił na swoim rewirze.

Jánek. Czemuż mu tego leśniczy nie zabroni?

Jura. Jaki pán, taki krám. Jeden się mi skarżył, wiele się to musiał nachodzić i naprosić, żeby mu przykopę wyciepiał koło pola, bo woda leśná mu całe pole zalewá. Tak prosił o to przez rok, a potem ten mu powiedział, żeby szedł do Wiednia na skargę.

Jánek. Dziś tego już dosyć było. Zaniedługo pójdziemy tam oba, a ludzi ponauczámy, żeby polowanie odebrali i basta.

Jura. Na koniec winszuję temu gájnemu dobrego apetytu na tę koczke, co ją niedawno zastrzelił, chociaż miała pięć młodych. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dnia 16 bm. zeszły się we Wiedniu delegacye, aby radzić nad wspólnymi sprawami. Budżet wspólny wynosi 161,185.025 złr. z czego 152,096.088 przypada na wspólne wojsko i na marynarkę. Budżet wojskowy jest tylko o 542 208 złr. wyższy od poprzedniego. Delegacye przyjął także cesarz i wypowiedział mowę tronową, w której zazna-

czył, że Austro-Węgry ze wszystkimi państwami żyją w przyjaźni i że pokój europejski jest zapewniony.

Oskarżenie Badeniego o rozporządzenie językowe zostało odrzucone 177 głosami przeciwko 171. Za oskarżeniem głosowało nawet dużo Niemców konserwatywnych, podczas gdy Słowianie, z wyjątkiem słowiańskich socjalistów głosowali przeciw oskarżeniu. Dziś w piątek odbywa się znowu posiedzenie, na którym ma być załatwiona ustawa zapomogowa dla dotkniętych powodzią i innemi klęskami.

Pomiędzy Austro-Węgrami a Turcyą miało przyjść do starcia. Tureccy urzędnicy w portowym mieście Mersinie w małej Azji obrazili austriackiego poddanego Brazafolli'ego i lekceważyli sobie konsula austriackiego. Rząd austriacki zagroził natychmiastowym wyjazdem posła w Konstantynopolu Calice i bombardowaniem Mersiny, jeżeli urzędnicy tureccy nie będą usunięci i flaga austriacka nie otrzyma zadośćuczynienia przez salutowanie z okrętów. Turcyja zgodziła się na wszystko, a sprawa już załatwiona. —

— Na piątkowym posiedzeniu rady państwa został wybrany marszałkiem Abrahamowicz 186 głosami. Przewodnicząca wybrała wybór Abrahamowicza żywymi oklaskami, posłowie przeciwni, oddawszy próżne kartki, opuścili salę. Nowy marszałek w swej przemowie zaręczał, iż będzie uważał za swój pierwszy obowiązek, ażeby przywrócić należyty stan parlamentu. Nasamprzód musi zapanować przekonanie, że zniszczenie działalności parlamentarnej nie będzie wybawieniem, tylko pogorszeniem obecnego położenia. Zdrowotności stosunków nie osiągnie się przez zwycięstwo albo zniszczenie jakiego stronnictwa, tylko przez pokojowe porozumienie. Do tego potrzeba zobopólnej dobrej woli, którą się w ten sposób wyraża, że nie tylko dla swych własnych interesów, ale także dla przeciwników ma się wyrozumienie, a taka wola jest najlepszą podstawą dla dobrze zrozumianej austriackiej idei państwowej. — Następnie hr. Badeni przemawiał nad wnioskiem o oskarżenie ministerstwa z powodu rozporządzeń językowych, a treść przemówienia jego była mniej więcej taka: Rząd z największą gotowością przyłączy się do uregulowania sprawy językowej w drodze ustawodawstwa i jeżeli wnioski odnośne natrafiają na trudności i pożądanego rezultatu spodziewać się nie będzie można, rząd zrobi wszystko możebne, ażeby spór załagodzić na mocy umowy w najzupełniejszym porozumieniu z obu walczącemi stronnictwami. Dalej hr. Badeni dodał, że to, co powiedział, pochodzi z przekonania jego i że lekkomyślnie tego w izbie nie wypowiedział. Rząd jest świadom znaczenia ludu niemieckiego i wie, jakie stanowisko należy się narodowi niemieckiemu. Ale stoi na tem stanowisku, ażeby i w obec wszystkich — być sprawiedliwym i uważa to w obec niemieckiego narodu za tem większy dla siebie obowiązek. Przy końcu zanaza-

czył jeszcze hr. Badeni, że obecny rząd nie myśli ustępować i że za to, co powiedział, jak najzupełniej w izbie gwarantować może. Mowa jego tak, jak powyżej została podana, musi robić wrażenie, jakoby hr. Badeni nosił się z myślą, ażeby Niemcom zrobić znaczne ustępstwa. Czy na tem dobrze wyjdzie, to inna rzecz. Czy temi ustępstwami zadowolni zaciętych Niemców, a nie zrazi sobie Czechów, zobaczymy niedługo. Ważną też niewątpliwie jest rzeczą oświadczenie Badeniego, że ustępować nie myśli i że za to daje gwarancją w izbie. Już dzień przedtem po przybyciu barona Banffego do Wiednia głoszone na wszystkie strony świata, że hr. Badeniemu nic więcej nie pozostaje, jak tylko ustąpić. Tymczasem dziś pokazuje się, że to były przedwczesne okrzyki tryumfu! —

Rosya, jak się zdaje, znajduje się w przededniu wielkich zmian. Nasamprzód ministerstwo uchwiliło zaprowadzenie nowych miar, i to metrycznych jak u nas. Oznacza to dla handlu światowego wielki postęp i zbliża kupców rosyjskich do kupców reszty Europy. Koniecznien jednak rząd rosyjski powinien znieść także swój odrębny kalendarz, a zaprowadzić ten, jaki w całym świecie chrześcijańskim istnieje. Kalendarz rosyjski jest jedną z głównych zapór, dzielących Rosyą od świata cywilizowanego. Ale aby te i inne zmiany na lepsze mogły być urzeczywistnione, musi się nasamprzód sprawdzić podana przez gazety wiadomość, wedle której zły duch Rosyi, przeciwnik postępu i wróg katolików w ogólności a Polaków w szczególności, głowa kościoła rosyjskiego, Pobiedonoscew, ma ustąpić ze swego stanowiska. Gazety, które zapowiadają ustąpienie jego, dodają zarazem, że następcą jego ma zostać gubernator kijowski hrabia Ignatiew. I z niego jest Moskal, co się zowie, ale wobec Pobiedonoscewa jego osoba oznaczałaby niezaprzeczony postęp.

— Kilku profesorów uniwersytetu warszawskiego wysłało na uroczystość położenia fundamentu pod pomnik Murawiewa w Wilnie telegram, w którym sławili „zasługi” tego barbarzyńskiego wroga polskości. Pośród młodzieży akademickiej w Warszawie wywołało to ogromne oburzenie, które ostatecznie doprowadziło do scen skandalicznych. Na odczyt profesora Filewicza zebrała się młodzież niezwykle licznie, a gdy profesor wszedł, rozległ się świsł przeraźliwy: „Won, do Murawiewa Wieszatela!” — wołano. Trwało to z kwadrans; następnie cała młodzież wyniosła się, pozostawiając tamże profesora z kilku czy kilkunastu studentami rosyjskimi. Mniej więcej to samo powtórzyło się na odczycie profesora Ziłowa, który odwołał się do pomocy rektora uniwersytetu. Rektor przybył na odczyt i wzywał studentów, aby się uspokoił i pozwolili dokończyć odczyt swemu profesorowi. — Studentenci i tu wołali: „Won, do Murawiewa Wieszatela!” Zajścia są o tyle przykre, że smutne mogą mieć dla

wielu studentów skutki. Panuje jednak nadzieja, że ks. Imeretyński, do którego sprawa doszła i który wyraził życzenie, aby ona nie wyszła poza mury uniwersyteckie, i w tym razie okaże się ludzkim. —

Hiszpania. Polityka pojednawcza, która się z przybyciem generała Blanco rozpoczęła na Kubie, zyskuje sobie tam z każdym dniem więcej uznania i w końcu być może, zdziała to, czego ustawiczna wojna nie dokonała. Odwołanego generała Weylera czeka w Hiszpanii ciężka a niespodziewana przeprawa. Rząd zamierza mu wytoczyć proces o to, że wyjeżdżając z Kuby, wyraził się o nim bardzo ubliżająco, a potem pan generał podobno przywłaszczył sobie bezprawnie pieniądze publiczne. —

Anglia. Nieustanne powiększanie i polepszanie armii w państwach europejskich poruszyło nareszcie także Anglią, która dotąd nieomal wyłącznie myślała o swej marynarce. Naczelną dowódca armii angielskiej generał Wolseley (czyta się Łulsej) wystósował do ministerstwa pismo, w którym się domaga całkowitego przekształcenia wojska, a mianowicie zaprowadzenia obowiązku służenia w wojsku dla wszystkich Anglików. Obecnie bowiem w Anglii tylko w wojsku służy, kto chce, przymusu niema żadnego, i dlatego też Anglia więcej płacić musi żołnierzom niż inne państwa, bo inaczejby nikt nie służył. Dalej oświadcza generał Wolseley, że miasta i porty, które Anglia posiada na Morzu Śródziemnem, wymagają większej załogi wojskowej, jeżeli mają utrzymać przewagę Anglii na morzu. Przekształcenie wojska będzie wprawdzie wiele pieniędzy kosztowało, ale Anglia nie może pozostać w tyle za innemi mocarstwami, które na wojsko nie szczędzą pieniędzy. W innym razie zamorskie kolonie są coraz więcej zagrożone i w końcu gotowa je Anglia wszystkie utracić. —

Brazylia. Na prezydenta Brazylii popełniono w zeszłym tygodniu zamach, ale się na szczęście nie udał. Żołnierz jakiś chciał strzelić do prezydenta, strzał zranił jednak tylko lekko bratanka prezydenta. Za to minister wojny, gdy usiłował wyrwać żołnierzowi rewolwer z ręki, otrzymał pchnięcie sztyletem w piersi i krótko potem żyć przestał. W stolicy kraju panuje wielkie rozjątrzenie; o przyczynach zamachu nie pewnego nie słychać. —

Azja. Powstanie plemion indyjskich, o którym już kilkakrotnie pisaliśmy, nie jest bynajmniej uśmierzzone. Z pola walki donoszą obecnie o nowym zwycięstwie angielskiem. Dywizya generała Biggs zdobyła niedawno wierzchołek gór Dargai, które obsadzone były tysiącami Oraksaisów i Afridów. Stanowisko było nadzwyczaj silnem, ponieważ wierzchołek był dokoła otoczony skałami. Po dłuższym ogniu działowym wzięli Anglicy szturmem to stanowisko. Szturmujące wojska angielskie były wystawione na zabójczy

ogień i obawiają się też, że straty po stronie angielskiej są wielkie. Zatem kosztowne byłoby to zwycięstwo! —

Rozmaitości.

— **Zemsta socyalistów.** P. Kazimierz Ehrenberg, redaktor „*Głosu Narodu*” w Krakowie wykazuje w swoim piśmie dobitnie zgubną działalność socyalistów a osobliwie posła Daszyńskiego. To się socyalistom nie podobało, dlatego na rynku krakowskim w biały dzień o godz. 3 popołudniu napadli na p. Ehrenberga i przytrzymawszy mu ręce pobili go dosyć bardzo. Sprawców aresztowano i wytoczono im śledztwo. Niech Bóg broni, coby się kiedyś działo, gdyby tak socjaliści mieli przeprowadzić swoje mrzonki. Nikt by życia nie był pewien, bo każdego inaczej myślącego obito lub zabito by natychmiast. P. Ehrenbergowi wyrażamy szczerą sympatyę i uznanie za dzielne zwalczanie socyalizmu. —

— **W królestwie Polskiem** zakłada rząd rosyjski czytelnie ludowe, żeby podnosić oświatę ludu! Tymczasem założono 20 czytelní na wsiach; 10 czytelní będzie pod zarządem gminy, 10 pod zarządem władzy szkolnej, aby wymiarkować, jakie urządzenie będzie lepsze. Lud będzie brał książki do domu i to bezpłatnie. Każda czytelnia dostała 250 książek i to 150 polskich i 100 rosyjskich; każda będzie miała także „*Gazetę Świąteczną*”, wydawaną przez zasłużonego redaktora ludowego, Prószyńskiego, już od lat wielu i rozchodzącą się w 5 tysiącach. Książki polskie, sprowadzone do czytelní, są pisane przez znanych i uzdolnionych polskich autorów. Sprawę czytelní popiera bardzo książę Imeretyński. —

Wiadomości piśmiennicze.

— **„Nasza Monarchia”.** Austriackie kraje koronne w czasie półwiekowego jubileuszu panowania Najj Pana cesarza Franciszka Józefa I. — Puszczony właśnie w obieg zeszyt ósmy tego wspaniałego dzieła zawiera 12 doskonałych tablic rysunkowych, poświęconych Galicyi, a tworzących przepiękną panoramę najwybitniejszych okolic i budowli tego kraju. Widzimy tutaj stylowy wspaniały gmach sejmu galicyjskiego we Lwowie, Politechnikę, budynek c. k. Namiestnictwa, Ossolineum, nowe kliniki, pałac Inwalidów, łacińską katedrę i Galicyjską Kasę oszczędności; dalej piękny rynek krakowski z wieżą ratuszową, Sukiennicami, kościołem N. P. Maryi i św. Barbary. Inne rysunki przedstawiają Wawel: zamek i katedrę; malowniczą bramę Floryańską, Bibliotekę Jagiellońską i kopiec Kościuszki. Co się tyczy mniejszych miast galicyjskich, mamy tutaj piękne widoki Przemyśla, Kołomyi i Buczacza. Dalszy rysunek przedstawia wspaniałe wnętrza

światową sławą cieszących się kopalń wielickich. Pięć mniejszych rysunków odtwarza czar ukochanych Tatr. Posępny Czarny Staw, Krywań, Kościelec i wszystkie inne szczyty i pasma Tatr tworzą tutaj cudowne krajobrazy. Zeszyt kończy podobizna wspaniałego mostu na Prucie pod Jaremczem. Tekst, opracowany przez p. Michała Rollego, znanego pisarza polskiego, jest mimo swojej zwięzłości doskonałym uzupełnieniem pięknych tych rysunków. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiedamianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Ks. Stojałowski** otrzymał od ministerstwa sprawiedliwości list żelazny na powrót w granice austriackie. Powrót jego z Rzymu ma nastąpić niebawem. —

— **Nierówna miara.** Zarząd browaru hr. Larischa w Karwinie ogłasza w *Silesii i Těšínskích Novinach*, że rozsyła obecnie doskonałe piwo zimowe. Inzeratu tego nie znaleźliśmy w żadnym polskim piśmie wychodzącem w Księstwie Cieszyńskim. Zarząd browaru jak widać przeoczył zupełnie ludność polską, która może więcej piwa karwińskiego wypije niż Niemcy i Czesi. Albo też może lepsze piwo wydaje browar tylko dla Niemców i Czechów? —

— **Egzamina nauczycielskie** w Cieszynie zakończone zostały w sobotę d. 13 br. Z 39 kandydatów i kandydatek złożyli wszyscy przepisany egzamin, z tych 11 z niemieckim i polskim językiem wykładowym. Z ogólnej liczby 14 złożyło egzamin ten z odnaczeniem, pomiędzy tymi 11 kandydatek. Do egzaminu dla szkół wydziałowych zgłosiło się 5 kandydatek, z których 4 zdało egzamin, jedna zaś odstąpiła. —

— **Nieprawdziwa wiadomość.** „*Głos ludu śląskiego*” pisze w ostatnim numerze, że ks. kardynał Kopp wydał przed niedawnym czasem ściśle poufny okólnik do kleru, w którym żąda, ażeby duchowieństwo wyłączenie w języku niemieckim słuchało spowiedzi. Według naszych informacji wiadomość ta zupełnie jest nieprawdziwą. —

— **Dla muzeum śl. ofiarował:** ks. Jan Budny, prob. w Międzyrzeczu: widok miasta Bielska z r. 1801. —

— **Bądźmy twardzi.** Historyk Mommsen, ten sam, który radził Niemcom austriackim, aby Czechom rozbijali czaszki, przywołuje swoim rodakom: bądźcie twardzi. Słowa te i my do siebie zastosować powinniśmy Bądźmy twardzi w walce z germanizmem, bądźmy twardzi nawet w drobnostkach. Pisaliśmy już

nieraz, że kraj nasz chociaż czysto polski robi wrażenie kraju niemieckiego, ponieważ wszystkie prawie szyldy i napisy są niemieckie. Bądźcie twardzi i nie pozwalajcie odtąd pogardzać waszym językiem. Żądajcie polskich szyldów i napisów. A gdy się gospodny lub jaki rzemieślnik wymawiać będzie, że go to dużo kosztować będzie, urządzcie składkę na przemalowanie wszystkich w gminie szyldów, a z pewnością tyle się zbierze, ile potrzeba na ten nowy strój. Bądźmy twardzi, inaczej po naszych grobach chodzić będą Niemcy, a Polaka śląskiego pokazywać będą za sto lat w muzeum. —

— C. k. Sąd pow. miejsko-delegowany w Cieszynie przesyła nam następujące „Obwieszczenie“ z prośbą o umieszczenie: „Podaje się do powszechnej wiadomości, że tutejszy miejsko-deleg. Sąd powiatowy od 20 listopada 1897 urzędować będzie w kamienicy pod nr. 2 na Starym targu (dawniejsze starostwo) na pierwszym i drugim piętrze. Cieszyn, 12. listopada 1897. Schwarz mp., c. k. radca sądu krajowego jako naczelnik.“ —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: Czytelnia akademicka we Lwowie ze składek w roku administracyjnym 1896/97 53 złr. 9 ct.; składka na weselu p. Walentego Rakusa z p. Karoliną Rychterówną w Niemieckiej Lutyni 2 złr. 10 ct.; p. Franciszek Mokrysz, kierownik szkoły: składkę zebraną na weselu p. J. Danela z Międzyrzecza z p. Jadwigą Stóskową 5 złr. 95 ct.; klasa ósma gimnazjum w Nowym Sączu 7 złr. —

— Na Dom narodowy złożyli: K. L. w Krakowie przez administrację „Życia“ 1 złr.; Drukarnia ludowa we Lwowie 5 złr.; Baron Adolf w Cieszynie 2 złr.; Farny Józef w Nawsiu 1 złr.; Połoniecki Bernard we Lwowie 2 złr.; Musiałowicz i Janik we Lwowie 5 złr.; Dr. Łapiński Wacław w Warszawie 10 złr.; Malewski L. J. we Lwowie 1 złr.; delegat Józef Biłko w Końskie za sprzedane kartki 5-centowe (cegiełki) 7 złr. 77 ct.; delegat Juraszek Jan w Cieszynie 1 złr. i za sprzedane cegiełki 2 złr. Przez delegata ks. Józefa Londzina w Cieszynie: Tomiczek Franciszek w Hownicy 1 złr.; Folwareczny Józef w Budapeszcie 1 złr.; Łukaszewski A. w Borysławiu 1 złr.; dr. Gumplowicz Maksymilian, składka zebrana na wieczorku inauguracyjnym w Gracu 4 złr. 25 ct.; Deszcz Stanisław w Chrzanowie 1 złr.; Wojtek Jan w Polskiej Lutyni 1 złr. — Chorążanka Bronisława w Cieszynie 20 ct.; Gross Adolf w Belzie 2 złr.; dr. Niemczynowski Tadeusz we Lwowie 1 złr.; Pukalski Alfred w Andrychowie 1 złr.; Macura Jerzy w Cieszynie 1 złr.; Kolark Ignacy w Cieszynie 50 ct.; Kulak M. w Brodach 2 złr.; Miłkowski A. w Belzie 1 złr. — Przez delegata Józefa Stonawskiego w Lesznej dolnej: Jaś Jan w Lesznej dolnej 50 ct.; Poncza Jerzy w Lesznej

dolnej 50 ct.; Łabaj Jan w Lesznej dolnej 35 ct.; Michut Adolf w Lesznej dolnej 30 ct.; Buzek Jan w Lesznej dolnej 1 złr.; Stonawski Józef w Lesznej dolnej 1 złr.; Wacławik Jan w Lesznej dolnej 30 ct.; za sprzedane cegiełki 2 złr. — Czernicki Józef i Olszewski Michał we Lwowie 10 złr.; Honkiszewski Adolf we Lwowie 3 złr.; dr. Janowski w Drohobyczu 1 złr. — Delegat Sikora Jan w Gutach za cegiełki sprzedane 1 złr. — Dr. Cwiklicer Ludwik w Dobromilu 1 złr.; Główny skład i nasion i kwiatów Antoniego Klimowicza i syna we Lwowie 2 złr.; dr. Zawadil we Lwowie 1 złr.; Hołub Mikołaj w Jaworowie 2 złr.; dr. Maciejowski Michał w Bieczu 3 złr.; dr. Caro Leopold w Krakowie 1 złr. — Wśród kwot powyższych znajduje się 12 złr. na zapisy dłużne. —

— Deutscher Verein w Cieszynie odbył d. 17 nadzwyczajne zebranie, na którym przez powstanie wyrażono podziękowanie i uznanie dla całej niemieckiej opozycji. Do zbliżających się wyborów gminnych kandyduje Verein w I kole: radcę sądowego Andresa i literata Schroedera, w II kole: fabrykanta mebli Pohlnera, bankiera Rosnera i właściciela realności E. Seemanna; w III kole: urzędnika kasy oszczędności G. Seemanna, a mieszczański komitet wyborczy stawia jeszcze w I kole dra Hinterstoissera prezesa Vereinu. Nakoniec uchwalono zaprosić znanego Wolfa do Cieszyna, aby wypowiedział mowę na zgromadzeniu, mającym być zwołanym przez Verein. Jeżeli zgromadzenie to będzie dla wszystkich przystępne, urządzimy Wolfowi uroczyste przyjęcie, jakiego jeszcze nigdzie nie doznał. —

— Z Jabłonkowa. Dziwne postępowanie na pocztę naszej, którą zarządza przewodca Niemców niejaki Zwilling, dało już kilku osobom powód do skarg. Ostatni wypadek był następujący: Kancelarya dra Kreisla nadała na tutejszej pocztę do Cieszyna bardzo pilny list polecony d. 11 listopada br. o godz. 5 wieczór. List ten powinien był d. 12 listopada br. o godz. 7 rano odejść do Cieszyna i być już o 9 przedpołudniem na miejscu przeznaczenia. Z powodu ważności sprawy, w której wzmiankowany list był wysłany, udał się dr. Kreisel d. 12 listopada br. o 5 wieczór do Urzędu, do którego list był wysłany, aby się przekonać, czy list ten nadszedł lub nie. Ku swemu wielkiemu zdziwieniu dowiedział się tam dr. Kreisel, że list tam wcale jeszcze nie nadszedł. Później wykazało się, że list w mowie będący dopiero popołudniu 12 listopada br. z Jabłonkowa odszedł i do tego niezgodnie z prawdą bo nie na d. 11, ale dopiero na d. 12 listopada był ostepłowany. Sprawę tą podajemy do wiadomości dyrekcji pocztowej, aby na przyszłość coś podobnego się nie zdarzyło, gdyż mogłoby to ludziom spowodować nieobliczone szkody. My z naszej strony nie dziwimy

się temu niedbalstwu, bo trudno wymagać, aby jedna osoba mogła należycie pełnić obowiązki poczmistrza, burmistrza, dyrektora kasy oszczędności i przytem prowadzić przedsiębiorstwo przewoźnika i być oprócz tego rolnikiem na kilkunastu morgach. —

— **Z Jabłonkowa.** D. 15 bm. odbył się w tutejszym kościele parafialnym ślub panny Ludwiny Cyhanówny, córki powszechnie szanowanego obywatela i kupca tutejszego z p. Franciszkiem Dankiem, urzędnikiem przy magistracie miasta Krakowa. Grono najbliższych krewnych i przyjaciół zgromadzonych na uroczystej, złożyło składkę w kwocie 16 złr. 60 ct., która w równych częściach przeznaczona została na „Macierz“ i „Dom narodowy“ w Cieszynie. Młodej parze życzymy ze serca „Szczęść Boże!“ —

— **Z Jabłonkowa.** Dnia 21 listopada br. urządziła „Czytelnia katolicko-ludowa“ w Jabłonkowie we własnej sali Wieczorek z następującym programem: 1) Overtura. 2) Dobra noc. Chór na 4 głosy przez St. Surzynskiego. 3) „Kancelarya otwarta“. Komedia w 1 akcie przez Z. Przybylskiego. Osoby: Józef Radudynski — Jadwiga, jego żona — Ludwika, jego ciotka — Tuminski — Wunderschön — Wierlicka — Kasia, służąca. 4) Gra na fortepianie. 5) Wspomnienie o dawnych czasach przez E. Morgenbessera. Monolog. 6) „Gorzałka“. Obrazek dramatyczny z życia ludu wiejskiego w 1 akcie przez J. Jurczyka. Osoby: Kandora, kmięć. — Salomea, jego żona. — Stanisław, jej brat — Hanusia, Piotruś, Magdusia, dzieci Kandory — Wójt — Szymek, Franek, przyjaciele Kandory. — Tańce. — Początek o godzinie 1/2 8 wieczorem. Karty wstępne można nabyć przy kasie. *Ks. Ferd. Jeżek, prezes.*

— **Ze Skoczowa.** W niedzielę, d. 7 listopada br. spostrzegł jeden rolnik z Kieczyc, imieniem Skiba, jakiegoś chłopca nieżywego, leżącego na ziemi, z twarzą w przykopkę wciśniętą, gdzie na cztery cale mogło być wody. Skiba nieboszczyka z wody wyciągnął i na polu skoczowskim położył i fakt ten zgłosił policyi i żandarmeryi. Wnet też powstała w całym Skoczowie wieść, że człowiek rzucony został od kogoś zabity. Sprawa ta jednak wkrótce się wyjaśniła. Człowiek zgasły jest niejaki Jan Glet, syn kowala z Pogorza, 28 lat mający, bardzo porządny i robotny, który w ostatnim czasie zajęty był przy wiślańskich budowach wodnych. Wieczór wracając do domu ojcowskiego, był tknięty paralizem i padł na usta do przykopy, gdzie się utopił. Takie było orzeczenie lekarzy przy obdukcji. Dnia 9 listopada odbył się jego pogrzeb przy wielkim udziale ludu. —

— **Z Wielkich Kończyc.** W niedzielę dnia 7 listopada popołudniu przybył do nas Wny. p. Szybiński, dyrektor szkoły rolniczej z Cieszyna, by w lokalu czytelnicy o gospodarstwie wygłosić. Z tego powodu zebrała się znaczna liczba gospodarzy, gospodyń i młodzieży,



którzy tej pouczającej, dwugodzinnej mowy Pana dyrektora z wielką uwagą słuchali. Nie znając stosunków tutejszych gospodarstw, mówił w początku ogólnie o gospodarstwie, dodając, że rolnictwo coraz bardziej podupada i wielka bieda do chat wiejskich się zakrada. A zkadże to pochodzi? Ztąd, że rolnik został od wszystkich innych stanów opuszczony, chociaż on najważniejsze stanowisko w społeczeństwie ludzkim zajmuje, a sam nie pojmuje, chociaż się sam dla siebie zdaje być nader mądrym, że przy dzisiejszych stosunkach i rolnikowi nauka wielce jest potrzebna, z której dla swego zawodu powinien korzystać. Rolnik powinien bowiem znać swą rolę, umieć ją należycie uprawiać, te rośliny hodować, któreby mu największą korzyść przyniosły i znać się doskonale na chowie bydła, o czym Pan dyrektor obszernie mówił. Opuścili rolnika jego zastępcy w sejmie i radzie państwa, którzy przed wyborami złote góry obiecywali ale potem ani się nie pokażą, by się o doli wieśniaka przekonać i mu w jaki sposób na pomoc przybyć. A tak najlepiej rolnicy robią, jeżeli się sami usiłować będą, aby przez wykształcenie w szkole rolniczej, dalej przez pilne czytanie książek rolniczych, przez skupianie się w kółka rolnicze i wzajemne pouczanie tamże, swoją dolę poprawili, co daj Boże! Przy zakończeniu dziękował prezes Kółka p. Walenty Lintner w imieniu wszystkich zgromadzonych p. dyrektorowi za jego podjęte trudy, wyrażając prośbę, aby nasze Kółko rolnicze znów w krótkim czasie podobnym odczytem zaszczylił. (Z.) —

— **Z Piotrowic.** Miesiąc listopad zaczyna u nas być miesiącem nieszczęść. W zaduszy dzień przyszedł robotnik nowej kolei Piotrowsko-karwińskiej do gospody p. Chroboka, zięcia naszego p. burmistrza Krótkiego i został tam na noc a rano znaleziono go martwego. Człowiek ten nazywał się Józef Liszka i był katolikiem, rodem z Łazów przy Bielsku a przynależał do gminy Bilowicko, miał lat 40 i był żonaty. Dnia 10 listopada br. znowu rano spadł z dachu budynku nowowymurowanej szkoły jednopiętrowej chłopiec Błatoń 16-letni blacharski uczeń z Frysztata p. Prochaski, przykrywając wysoki dach blachą; i został na miejscu zabity i okropnie stłuczony, bo spadł na deski i różne pozostałe kamienie i cegły. Ludzie sobie mówią, że chłopiec ten miał przeznaczone, taką śmiercią umrzeć; roztropniejsi jednak ludzie znowu powiadają, że to głupota wzmianczonym czasie, bo przy mrozie 6 do 8 stopni R., jaki był wówczas, po wysokich dachach w niedostatecznym ubraniu chodzić, i na okropnie spadzistym dachu bez przywiązania pracować, a to tem bardziej, ponieważ dom na pagórku wysoko wybudowany narażony jest na okropne wiatry północne. Więc nie przeznaczenie ale prędzej brak ostrożności spowodowało śmierć tego chłopca, bo przysłowie powiada: „Strzeżonego pan Bóg strzeże!“ —

— Z Ogródzonej. We środę, 10 bm. mieliśmy u nas znowu katastrofę pożarową. Wieczorem tego dnia spłonął bowiem do szczytu drewniany budynek nr. 20 b tutejszego gospodnego i pocztmistrza Filipa Singera. Ogień wybuchł z niewyjaśnionej dotąd przyczyny w chlewku i w kilku minutach stał słomiany dach w płomieniu. Mieszkańcy domu ledwie życie ocalili. Świnia karmna zgorzała. O ugaszeniu ognia nie można było myśleć. Całą akcyę ratunku zwrócono na ocalenie o 4 kroki oddalonej stodoły, przy której do tego od strony ognia stał stóg suchego drzewa i na ochronienie tuż przy samym palącym się obiekcie stojącej, gontym krytej gospody. Niebezpieczeństwo było bardzo wielkie, bo już nawet dach na szynku zaczynał gorzeć. Wiatr unosił wielkie iskry na sąsiednie słomę kryte budynki p. Jana Zajonca. Strach nieopisany panował. Ludzie pracowali z wytężeniem wszystkich sił. W krótkim czasie stanęła też na miejscu sikawka ogniowa arcyksiążęcego dworu z Kostkowic. Arcyks. zarządca ekonomii p. Uhlig osobiście kierował akcyą ratunkową i zachęcając do ratunku sam wodę ciągnął i targał hakiem płonące belki. — Dom był zabezpieczony od ognia. —

— Z Bielska donoszą nam, że przed kościołem ewangelickim stało dawniej 12 figur przedstawiających dwunastu apostołów. Obecnie figury te znajdują się gdzieś na strychu w zupełnym zapomnieniu. Powstała tu myśl, czyby się nie dało wykupić tych figur i postawić je gdzieś przy kościele, aby święci zajęli miejsce im przynależne. Zdaje nam się, że łatwo by się znalazł proboszcz katolicki, któryby przyjął wygnanych świętych do swojej opieki i postawiłby ich około kościoła, a bielskie presbyterstwo mogłoby cenę ze sprzedaży uzyskać przeznaczyć na pomnik Lutra. —

— Do dzisiejszego numeru dodajemy dodatek obejmujący zaproszenie „Wydawnictwa groszowego w Krakowie“ do nabywania kalendarza i innych książek.



 Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym **polskiem gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie** 

Ceny na targu w Cieszynie dnia 13 list.: hektolitr pszenicy (78 kilo) 8 złr. 85 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 90 ct.; jęczmienia (66 kilo) 5 złr. 10 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 80 ct. — Masła kilogram — złr. 92 ct. Siada (100 kilo) 2 złr. 70 ct.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Restauracya

 z wyszynkiem wina, oraz i sklep  dla rzeźnika w Rajczy w rynku przy kościele jest do sprzedania za cenę przystępną z powodu wyjazdu właściciela. Bliższa wiadomość u **Ignacego Zuberskiego w Rajczy, p. Rajcza.**

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Oleszynie.**

Edykt.

L. 18945 c.

Dnia 29 listopada 1897


o 9 godzinie przedpołudniem w tut. sąd. biurze nr. 4 odbędzie się II termin celem egzekucyjnej sprzedaży sumy posagowej 2900 złr. wraz z 6 proc. na realności nr. 28 w *Gutach* na mocy dekretu dziedzictwa z dnia 25 października 1876, l. 13.852, dla *Anny Bobek, zameżnej Cholewa* zaindebityowanej i zostanie wyż wymieniona suma posagowa przy tym terminie nawet niżej wartości prawdziwej sprzedana.

C. k. miej. del. Sąd powiatowy
Cieszyn, dnia 2 listopada 1897.

C. k. Radca sądowy:
Schwarz mp.

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności w Białej

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%
Dyrekcya.

Uwaga.  Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcyja na żądanie **bezpłatnie** kwitariusze wkładowe pocztowej kasy oszczędności (czek pocztowy Nr. 837.902), na które wkładki oszczędnościowe wolne od portorya przesyłać można.



Na żądanie przysług **wielki ilustrowany cennik** na zegarki, łańcuszki, towary złote, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.

(Interes założony w roku 1852.)

Ogłoszenie.

Dyrekcya frysztackiej kasy oszczędności podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Wydział kasy oszczędności uchwalił na posiedzeniu d. 11 listopada 1897 zapłacić ustawą z d. 25 października 1896 zaprowadzony 1½ % podatek rentowy od procentów umieszczonych wkładek z czystego dochodu kasy oszczędności, dlatego procent od wkładek wypłacony będzie bez wszelkiego potrącenia albo też dopisywany będzie do wkładek.

W Frysztacie, d. 12 listopada 1897.

Przewodniczący dyrekcyi:
Frömel.

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się

w Cieszynie

ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie.
Mieszka na *Nowem mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

Zarząd

Towarzystwa oszczęd. i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką

zawiadamia niniejszem, że na mocy uchwały Rady Nadzorczej z dnia 7 października br. Towarzystwo *z własnych funduszków* płacić będzie podatek rentowy od wszystkich złożonych u niego (lub w Filiach), a podatkomu temu podlegających wkładek oszczędności, tak że strony otrzymywać będą od wkładek swoich całe dotychczasowe odsetki, bez jakichkolwiek bądź potrąceń na podatek rentowy.

W CIESZYNIE, dnia 27 października 1897.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejstr. z nieogr. poręką

A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

B. Grünbaum, Cieszyn,

plac Demla

jest najtańszem i najlepszem miejscem zakupna dla potrzeb pogrzebowych, dla noszących żałobę i dla wieńców na trumny, tudzież dla wszystkich odnośnych przyborów.

Handel Towarów żelaznych i korzennych

Joachima Jana Danko w Żywcu

poszukuje

2 praktykantów

z ukończoną 1 klasą gimnazjalną lub realną.

Oferty w polskim i niemieckim języku oraz fotografie są pożądane.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeslich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

Sól dla bydła

sprzedaje po najtańszej cenie

Paweł Marek, pod złotym wołem w Cieszynie.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Relfeisenowskich.

Konkurs

Do l. 12 707.

dla udzielenia stypendyum celem wykształcenia cywilnych kowali w podkuwaniu, przy c. k. wojskowej szkole podkuwania w Ołomuńcu.

Na podstawie uchwały sejmowej z dnia 26 września r. 1881 zostało ustanowionych 8 śląskich krajowych stypendyów, celem wyuczenia się odpowiedniego kucia koni przy c. k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu, dla towarzyszy kowalskich przynależnych do Śląska (z wykluczeniem enklaw morawskich), a zwłaszcza na każdy kurs. Przy rzeczonyj szkole odbywają się rocznie 2 kursa, z których jeden rozpoczyna się 29 stycznia a trwa do 30. czerwca, drugi 1. lipca a trwa do 31. grudnia.

Warunki przyjęcia są następujące:

1. Świadczenie przynależności,
2. Świadczenie z odbytej nauki kowalskiej,
3. Do kucia potrzebne fizyczne (cielesne) własności,
4. Świadczenie moralności,
5. Znajomość czytania i pisanie, którą się w pierwszym rzędzie uwzględnia.

Za naukę niepłaci się nic. Nauki tej udziela się według książeczki: Wskazówki o podkuwaniu, dla użytku w szkołach kucia c. k. wojska." Zakupienie sobie rzeczonyj książki, wprowadzonej w użytek rozporządzeniem ministeryalnym z dnia 14 maja 1873 prez. n. 752 zostawia się samym uczniom. Egzemplarz w niemieckim lub czeskim języku kosztuje 30 ct. w. a. Udzielone uczniom stypendyum wypłaca Wydział krajowy wprost na ręce Urzędu wojskowego. Koszta podróży tam i na powrót pokrywają uczniowie sami. Uczniowie są obowiązani w zakładzie trzymać się przepisów dyscyplinarnych, które się im na wstępie poda do wiadomości.

Kompetenci o takowe stypendyum na kurs rozpoczynający się 2 stycznia 1898 powinni swoje podania opatrzone wyżej wymienionymi załącznikami podać najpóźniej do 10 grudnia 1897 do śląskiego Wydziału krajowego w Opawie.

Śląski Wydział krajowy

w Opawie, 4 listopada 1897.

Za marszałka krajowego:

Zdenko Sedlnitzky m. p.



Jedzcie na śniadanie na obiad na kolacye Quaker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z maki owsianej. Nierównie pożywniejszy od mięsa (16% ciał białkowych), tani, na zupy i sosy, a do szybkiego sporządzenia zbyteczną jest każda tak zwana zaprawka.

Dla dzieci i chorych na żołądek polecony przez lekarzy.

W oryginalnych paczkach z kucharskimi przepisami.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych, delikatesów i drogueryach.

Proszę żądać wyraźnie „QUAKER OATS“ i nie przyjmować innych żądanych bezwartościowych naśladownictw.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność uprzejmie uwiadomić, że z dniem dzisiejszym otwarłem restaurację:

Cieszyńską piwiarnię

w domu nr. 3 przy Starym targu
w Cieszynie.

O znakomite trunki, jakoteż gorące i zimne potrawy z akurtną usługą starać się będę sumiennie.

O liczne odwiedzanie uprasza z szacunkiem

Andrzej Mienciel, restaurator.

Edykt.

L. 17.745.

Z c. k. Sądu powiatowego miej. del. w Cieszynie podaje się do wiadomości, że skargą de praes. 12 października 1897, l. 1774, Jerzego Pończy, chałupnika nr. 35 w Bażanowicach przeciw niewiadomym spadkobiercom i prawnym następcom po Pawle Widenka o uznanie własności co do realności nr. 35, w. h. 34. w Bażanowicach termin do rozprawy sumarycznej na dzień

26 listopada 1897

o 8 godz. przed południem w tutejszym c. k. Sądzie w biurze nr. 4 wyznaczonym został. Kuratorem pozwanych niewiadomego miejsca pobytu ustanowionym został p. dr. Izydor Kohn, adwokat w Cieszynie i o tem uwiadamia się zapozwanych z tem dołożeniem, aby albo się osobiście odstawili, albo swego pełnomocnika tut. Sądowi podali, w ogóle wszystko zarządzili, co dla obrony ich praw jest potrzebnem, w przeciwnym razie takowi z powodu ich opieszałości powstać mogące skutki sobie przypisać będą musieli.

Cieszyn, d. 13 października 1897.

L. S.

C. k. Radca sądowy:

Schwarz m. p.

100 do 300 zlr. miesięcznie mogą zarobić osoby w każdym stanie i we wszelkich miejscowościach rzetelnie, bez kapitału i szkody, przez sprzedaż dozwolonych papierów państwowych i losów. Oferty: Ludwik Oesterreicher, VIII. Deutschgasse 8, Budapest.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręczą

(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Edykt.

L. 17.744.

Z c. k. Sądu powiatowego miej. deleg. w Cieszynie podaje się do wiadomości, że skargą de praes. 12 października 1897, l. 1774, Jerzego Pończy, chałupnika nr. 35 w Bażanowicach przeciw niewiadomym spadkobiercom i prawnym następcom Adama Ofioka, właściciela realności z Bażanowic o uznanie prawa własności co do kawałka gruntu „przy skotni“ w. h. 55 w Bażanowicach termin do rozprawy sumarycznej na dzień

26 listopada 1897

o 8 godzinie przed południem w tut. c. k. Sądzie w biurze nr. 4 wyznaczonym został. Kuratorem pozwanych niewiadomego miejsca pobytu ustanowionym został p. dr. Izydor Kohn, adwokat w Cieszynie i o tem uwiadamia się zapozwanych z tym dołożeniem, aby albo się osobiście odstawili albo swego pełnomocnika tutejszemu Sądowi podali, w ogóle wszystko zarządzili, co dla obrony ich praw jest potrzebnem, w przeciwnym razie takowi z powodu ich opieszałości powstać mogące skutki sobie przypisać będą musieli.

Cieszyn, dnia 13 października 1897.

(L. S.)

C. k. Radca sądowy:

Schwarz mp.

Cena

z przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe umie-
 szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”
 w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 27 listopada 1897.

Nr. 48.

Odezwa do narodu polskiego.

Gimnazjum polskie w Cieszynie pozostanie na wieczne czasy świetnym i chlubnym pomnikiem dla narodu polskiego. — Bo naród polski składał ofiary w polskich ziemiach i w rozproszeniu swoim na całej kuli ziemskiej, a z tego grosza krwawo zapracowanego wznosił się ten zakład, z którego ma się rozszerzać oświata i wiedza pomiędzy ludem polskim na Śląsku. Nam zaś została powierzona piecza i opieka nad tym zakładem, aby kwitł i jak najlepsze wydał owoce.

Teraz po dwuletnim istnieniu tego zakładu możemy wydać chlubne o nim świadectwo. Młodzież, uczęszczająca do tych szkół, wzorowo się sprawuje, odznacza się zdolnościami i pilnością, a jej postępy w naukach są znakomite. Miło patrzeć na te dziatki, z jaką chęcią się garną do nauki, z jaką wytrwałością pracują.

Atoli wrogowie nasi, widząc ten piękny rozwój naszego ludu, podwoili swoje usiłowania i wyciągają barbarzyńską rękę, aby zniszczyć ten cichy i spokojny przybytek nauki i wiedzy, i zniweczyć wszelką pracę, nim jeszcze przyniesie plony. Nie mogąc zwalczać tej szkoły w otwartym boju, starają się dokonać dzieła zniszczenia przez stawianie najrozmaitszych przeszkód, mianowicie zaś w ostatnim czasie używali wszelkich środków, aby prawo publiczności temu zakładowi zostało odmówione, spodziewając się, że w taki sposób osiągną awoje wrogie dla nas zamiary i odbiorą rodzicom odwagę i ochotę posyłać tam swoje dziatki.

Mimo tych przelicznych przeszkód *otrzymaliśmy nareszcie prawo publiczności dla naszego zakładu*, wskutek czego świadectwa, przez nasze gimnazjum wystawione, mają taką ważność, jak świadectwa szkół państwowych publicznych. Dlatego też nie upadamy na duchu i oświadczamy, że będziemy strzedz i bronić tego zakładu aż do ostatniego tchu; a chyba gwałt brutalny mógłby nam wydrzeć i zniszczyć ten skarb drogocenny.

Jednakże uzyskane prawo publiczności materialnej dla nas nie niesie pomocy, bo jak dotąd tak i nadal sami utrzymywać musimy tę naszą polską szkołę, a pomijając, że bieżące wydatki z pomnażaniem klas rok w rok się mnożą, okazuje się konieczna, nieodzowna i nagląca po-

trzeba wzniesienia gmachu szkolnego, któryby odpowiadał zupełnie celom i potrzebom szkolnym i godny był stać się ogniskiem nauki i oświaty dla ludu polskiego na Śląsku. W naszych stosunkach gmach taki kosztować będzie około 130.000 złr., podczas gdy cały fundusz, zebrany na utrzymanie naszego gimnazjum wynosi obecnie niepełna 100.000 złr.

Gmach, na te cele obecnie wynajęty, pomieścić może zaledwie niższe gimnazjum, tak, iż we wrześniu 1899 r., kiedy otwarta ma być piąta klasa, miejsca w dotychczasowym budynku prawdopodobnie już nie będzie. Oprócz tego inne wielkie czekają nas jeszcze zadania.

Aby dla szkół ludowych polskich wychować dobrych nauczycieli, trzeba nam koniecznie polskiego seminaryum nauczycielskiego.

Nadto zamierzamy założyć w najkrótszym czasie ochronkę dla dziatek polskich w Cieszynie, która wielkiem dobrodziejstwem będzie dla rodziców polskich.

Wszystkie te zadania wymagają wielkich środków, których my sami zebrać nie potrafimy, bo lud nasz rolniczy w obecnych dla rolnictwa tak ciężkich czasach nie wielkie może przynosić ofiary, stanu średniego zaś i bogaczy niestety nie mamy. Dlatego odzywamy się do wszystkich rodaków, przychylnych dla braci, mieszkających, na kresach polskości, aby nas nie opuszczali w tem trudnem dla nas położeniu, aby wspierali nas, aż się choć trochę podniesiemy, aż przetrwamy czas próby i nastaną dla nas czasy szczęśliwsze. My zaś dołożymy wszelkich starań, aby te ofiary stały się fundamentem, na którym zbudowana będzie lepsza przyszłość polskiego ludu na Śląsku.

W Cieszynie, d. 25 listopada 1897.

Zarząd „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Msgr. Ignacy Świeży,
 prezes.

Dr. Jan Michejda,
 zastępca prezesa.

Dr. Michał Danielak.

Ks. Piotr Moron.

Ks. Józef Karowski.

Ks. Jan Budny.

Adam Sikora.

Ks. Józef Londzin,
 sekretarz i kasyer.

Dr. August Sokołowski.

Ks. Tomasz Dudek.

Dr. Julian Kreisel.

Leon Bielecki.

Jan Olszar.

Jan Skudrzyk.

Jan Przewoźnik.

Ogólne wiadomości o nowem postępowaniu sądowem i egzekucyjnem.

(Ciąg dalszy.)

W poprzednich numerach powiedzieliśmy, że spory o roszczenia majątkowe wartości wyżej 500 złr. wa., spory rozwodowe, wekslowe i inne, które na odpowiednim miejscu zostały wyliczone, toczyć się będą przed trybunałem pierwszej instancji; dalej powiedzieliśmy, że w sprawach tych obowiązuje przymus adwokacki, że zatem tak jedna jak i druga strona ani bez adwokata w sądzie stawać, ani bez podpisu adwokata podać do sądu wnosić nie może. Tak więc i ten, kto zechce wystąpić ze skargą o przedmiot wartości wyżej 500 złr., jako też i ten, kto o tego rodzaju przedmiot zostanie zapozwany i bronić się zamierza, musi bezwarunkowo udać się do adwokata, a ten przyjąwszy raz sprawę, obowiązany jest uczynić wszystko, co do wywalczenia względnie do obrony praw strony przez siebie zastępowanej jest konieczne potrzebne.

Z tego to powodu pomijamy zupełnie przepisy odnoszące się do postępowania przed trybunałami pierwszej instancji czyli do tak zwanego postępowania trybunalskiego, a podamy tylko krótki szkic postępowania przed sądami powiatowymi.

Otóż jak w każdym procesie tak i w procesie przed sądami powiatowymi, pierwszą czynnością procesową będzie wniesienie skargi. Wniesienie to będzie mogło nastąpić albo na piśmie do sądu podanem, albo też do protokołu przez sąd spisane. Nadmieniamy atoli, iż ten ostatni sposób wnoszenia skarg rzadko będzie w użyciu, ile że już teraz nie trudno przewidzieć, że sądy przy tem pomnożeniu sił, jakie nastąpiło, będą zaledwie w stanie podołać czysto sądowym czynnościom, które tak się wzmogą, że nie wiele pozostawia sądom czasu na przyjmowanie protokolarnych skarg, prośb itd.

Tak więc i do sądu powiatowego trzeba będzie najczęściej wnieść skargę na piśmie. W skardze tej poda się żądanie, a więc kogo i o co się skarży, dalej fakta, na których się to żądanie opiera, a wreszcie dowody, które celem wykazania prawdziwości twierdzeń skargi w czasie rozprawy przeprowadzone być mają.

To wszystko mieścić się musi w kontekście skargi. Oprócz tego jednak skarga musi mieć jeszcze napis czyli rubrum, a w niem oznaczony być musi sąd, w którym skargę się wnosi, dalej muszą być podane imiona i nazwiska stron spór wiodących, ich zatrudnienie, miejsce zamieszkania, oznaczenie przedmiotu spornego, oznaczenie załączników, w szczególności ich ilość i czy są dodane w oryginale czy też w odpisie. Skarga musi być wreszcie podpisana i to albo przez stronę samą, albo też przez pełnomocnika; w tym ostatnim jednak razie musi być już do skargi dołączono odnośne pełnomocnictwo.

Tak ułożona skarga musi być podana w tylu egzemplarzach, ilu jest pozwanych więcej jeden. Jeżeli więc jest jeden zapozwany, skarga musi być podana w dwóch egzemplarzach, jeżeli jest dwóch pozwanych musi być podana w trzech egzemplarzach, jeżeli jest trzech pozwanych, musi być podana w czterech egzemplarzach itd.

Nadmieniamy już teraz, że z podanych egzemplarzy skargi jeden pozostanie w sądzie, resztę zaś egzemplarzy doręczy się pozwanym, tak iż każdy z pozwanych dostanie cały egzemplarz skargi. Praktyczność tego ostatniego postanowienia w przeciwstawieniu do dotychczasowego proceduru, według którego tylko wpierw pozwany dostał egzemplarz, inni zaś li tylko napisy skargi, leży jak na dłoni. Były dotąd wypadki, że zaskarżano na pierwszym miejscu rzeczywistego ale za to niewypłacalnego dłużnika, a przypozywano ludzi wprawdzie majątnych ale takich, którzy powodowi nie nie byli dłużni, i którzy też nie poczuwając się do niczego, na termin nie stawali, względnie obrony nie wnosili i przez to sprawę przegrywali, a to wszystko tylko dlatego, że z doręzonego im napisu skargi nie mogli się dowiedzieć o co się właściwie rozchodzi i o co są skarżeni.

Od 1 stycznia 1898 r. każdy pozwany — choćby ich było dziesięciu — już z samej skargi się dowie, o co jest oskarżonym.

Na zakończenie tych kilku słów o skardze i jej wnoszeniu dodać jeszcze musimy, że jak dotąd, tak i na przyszłość skargę podawać się będzie w ten sposób, że się ją wręczy w godzinach urzędowych urzędnikowi kancelaryjnemu, który do odbierania pism od stron przez naczelnika sądu upoważniony, a którego biuro tuż przy drzwiach wchodowych do sądowego budynku będzie się znajdować. Na dowód wniesienia skargi będzie można od odnośnego urzędnika sądowego żądać potwierdzenia; a z uprawnienia tego należy tem więcej korzystać, ile że dzisiejszego dziennika podawczego na przyszłość prowadzić się nie będzie.

Jeżeli wniesiona skarga odpowiada wszystkim prawnym wymogom, natenczas sędzia, któremu odnośną sprawę przydzielono, w zaistnieniu skargi wyznacza audyencyą (termin) do ustnej rozprawy, i do tej ostatniej obie strony wzywa. Audyencyj takich wyznaczać się będzie tylko tyle, ile ich sędzia przeprowadzić będzie w stanie; audyencye wyznaczane będą tak na przed, jak i popołudnie, dzisiejsze zatem czekanie stron na rozprawę od rana do wieczora w przyszłości zupełnie ustanie. Przy wyznaczaniu godziny audyencyi będzie się miało także wzgląd na czas, w którym do siedziby sądu przychodzą pociągi kolejowe, poczta itd., tak iżby strony nie potrzebowały np. dzień naprzód przyjeżdżać.

Co do sposobu wezwania stron do audyencyi, to

takowe nastąpi w ten sposób, iż pozwanego się wezwie — jakto zresztą już powyżej nadmieniono — przy równoczesnem doręczeniu egzemplarza skargi, zaś powoda za pomocą tylko cytatki. W tak jednym jak i drugim wezwaniu sąd pouczy strony, na jakie niekorzystne skutki strony naraziłyby się, gdyby na audyencyi nie stanęły, a pouczenie to ze strony sądu nie ograniczy się na samem cytowaniu odnośnych paragrafów, jak to było dotąd, bo z takiego pouczenia prawa nieświadomy, nie był wcale mądry, ale zawierać ono będzie szczegółowe wyliczenie wszystkich skutków, jakie ustawa do niestawienictwa jednej lub drugiej strony przywiązuje.

Nie potrzebujemy dodawać, że skutki te będą dotkliwe: strona niestawiająca z reguły spór przegrać musi. W szczególności zostaną fakta naprowadzone przez stronę na audyencyi stawiającą, bez względu na to, czy tą stroną stawiającą jest powód, czy też pozwany, uznane za prawdziwe (o ile ich oczywiście dowody w sądzie się znajdujące niezbijają), i wyrok zaoczny zapadnie.

Tylko w wypadkach, w którychby sądowi było wiadomem, iż strona audyencyą zamieszkająca, czy to z powodu wylewu rzeki, czy też zasy pnieżnej, czy też z innej elementarnej przyczyny do sądu odstawić się nie mogła, natenczas sąd wyroku zaocznego nie wyda, lecz audyencyą z urzędu odroczy.

Tego ostatniego — tak zresztą sprawiedliwego postanowienia — w dotychczasowych ustawach procesowych nie było, i przynosi ono nowym ustawom procesowym prawdziwą chlębę.

K.

(C. d. n.)

Odprawa Mommsenowi.

Głośny historyk niemiecki prof. Mommsen, wystosował, jak wiadomo, do Niemców austriackich odezwę, zachęcając ich w sposób niegodny męża nauki do zjadlejszej jeszcze walki z Słowianami. W odezwie tej, drukowanej w polakożerczej „*Nowej Presse*“, posypał się grad obelg na Słowian, których walkę o swe prawa, zabierane im przez brutalnych Teutonów, nazwał walką barbarzyństwa z kulturą.

Świetną odprawę dał Mommsenowi profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Oswald Balzer w napisanej po niemiecku broszurze, którą w najgłośniejszych zarysach streszczamy.

Nietylko Słowianie zachodni, którzy przyjęli kulturę łacińską, ale i Słowianie, którzy czerpali ją z Bizancjum, udowodnili i udowadniają, że w łonie ich znajdują się siły żywotne, których owoce godne są stanąć obok najpiękniejszych kwiatów cywilizacji germańskiej.

Okres barbarzyństwa przechodzili tak samo Germanie jak i Słowianie, barbarzyńskie hordy Germanów

zwyciężyły Rzym, a „jednak owe zwycięstwa barbarzyńskich Germanów, owo założenie ich państw na gruzach wszechświatowego państwa zaliczają nietylko Niemcy, ale i historia do najdonioślejszych wypadków w dziejach ludzkości. I słuszną, bo młode, żywotne, pełne siły plemiona germańskie zluźowały rozpadające się wewnętrznie społeczeństwo i państwo starożytne, i przyjąwszy odeń jego wysoką kulturę, zapewniły jej dalszy byt i dalszy rozwój. O pół tysiąca lat później poczynają i Słowianie wychodzić z pierwotnego stanu dzikości, wstępują w koło ludów cywilizowanych. Ich udział w kulturalnej pracy ludzkości jest zatem późniejszy, aniżeli u Niemców, wątpić jednakże należy żeby sprawiedliwy sąd historyka miał w tem cokolwiek do wytknięcia, podobnie jak nie może winić Niemców, ani też obniżać wartości ich pracy cywilizacyjnej z tego powodu, że jej nie objęli zaraz w spadku po Grekach, uprzedzając w tem Rzymian. Taki a nie inny porządek rozwoju dziejowego niosły ze sobą siły wyższe, powiedziałbym elementarne, od woli szczepów niezawisłe.“

Jeżeli Słowianie nie stworzyli kultury oryginalnej, to i Niemcy jej nie stworzyli. „Nasza słowiańska cywilizacja nie jest na wskroś samorodną, wsiąknęły w nią w wielkiej mierze czynniki obce, choć nie wyłącznie i nie niewolniczo przejęte; jako czynnik trzeci działał geniusz narodowy, który je odpowiednio do swych potrzeb i właściwości przetwarzał i w organiczną całość spajał. Taki sam początek i charakter ma też i cywilizacja Niemców: i na nią złożyło się chrześcijaństwo i świecka kultura zachodnia, jaką w chwili wystąpienia swego na widownię dziejową zastali, przetwarzając ją potem na swoją narodową modłę. Oba szczepy nie są tedy twórcami żadnej na wskroś samorodnej kultury; oba rozpoczynały pracę swoją kapitałem przeważnie pożyczonym i wątpić należy, żeby którykolwiek z nich mógł sobie pod tym względem rościć prawo do wyższości“.

Dla oceny udziału Słowian w kulturalnej pracy Europy, przytacza prof. Balzer szereg w oczy bijących faktów, jak ten, że „dwa pierwsze uniwersytety, jakie wogóle w Europie środkowej powstały, przypadają jeden na Pragę, drugi na Kraków; stają one w stolicach dwu państw Słowiańszczyzny zachodniej. O uniwersytecie praskim mówi się powszechnie, że był pierwszym uniwersytetem niemieckim. Pomijając już to, że nauka wówczas była wszechświatowa, to uniwersytet ten założył władca, „który wprawdzie był obranym królem rzymskim, ale zarazem także dzieńczym królem czeskim, i który interesu Czech nie podporządkowywał interesom Niemiec, tak, że go nawet dowcipnie nazwano „ojcem narodu czeskiego, arcy-ojczyzną świętego rzymskiego imperyum niemieckiego narodu“. Czeski charakter wszechniczy zarysowuje się tak dosadnie w początkach wieku XV, że niemieccy

profesorowie i studenci opuszczają ją gromadnie. Największą postacią, która w dziejach tej wszechnicy w wiekach średnich wynosi się daleko ponad przeciętną, przeważnie rzeszę profesorów, jest osoba o słowiańskim nazwisku i słowiańskiego pochodzenia — mistrz Jan Hus. Idźmy dalej. W w. XV pisze w Polsce wielką swoją historię Długosz^a.

„Niemcy znaleźliby się w niemałym kłopotcie, gdyby im przyszło wymienić kogoś z średniowiecznych swoich kronikarzy, któryby mógł zająć godne obok Długosza miejsce. W wieku XVI wysuwa się w Polsce na widnokrąg całej Europy wielki, błyszczący geniusz Kopernika; trzeba też przypomnieć, że Kopernik uczył się astronomii na uniwersytecie polskim, pod kierunkiem wytrawnego polskiego profesora. Obok niego w temże samem stuleciu, błyszczy nazwisko wielkiego statysty Modrzewskiego i wielkiego poety Kochanowskiego. W wieku XVII dostarczają Czechy głośnego na cały świat cywilizowany reformatora wychowania, Komensky'ego. W stuleciu bieżącym zachodnie ludy słowiańskie mają do wykazania w nauce nazwiska Palacký'ego, Szafarzyka, Śniadeckiego, Szujskiego i Kalinki, w poezji nazwiska Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Nerudy, Halka, Vrchlický'ego, Sienkiewicza; w innych działach sztuki Brożika, Grottgera, Matejki, Siemiradzkiego i Chopina. Nie są to wszyscy, którychby tu wymienić można; ale wystarczą zapewne już ci, których przytoczyłem, kilka tak potężnych, że niejedna wielkość, która prawi o braku kultury u Słowian, powinna by wobec nich zatrzymać się z szacunkiem w przyzwoitem oddaleniu. Narody, roszczące sobie monopol kultury i cywilizacji, stawiałyby ich niewątpliwie w szeregu swoich najzasłużeńszych, gdyby miały szczęście zaliczać ich do swego grona. Z szczególnym naciskiem podnieść należy, że ci wielcy szerzyciele cywilizacji, nie tylko słowiańskiej ale i europejskiej, występują w tak okazałej liczbie w ostatnim stuleciu, w czasie, kiedy rozwój narodowy Słowian zachodnich z tak ciężkimi miał walczyć przeszkodami zewsząd, i po dziś dzień jeszcze walczy z nimi w przeważnej części.“

Ale i Rosjanie mają swojego Puszkina i Tołstoja, swojego Wereszczagina. Słowiański duch wytworzył widocznie tyle siły cywilizacyjnej w sobie, że nawet bez tak silnego oddziaływania kultury zachodniej, jak gdzieindziej, wykazać może okazały dorobek cywilizacyjny.“

W dalszym ciągu przedstawiając stosunki życia społecznego i państwowego, przypomina prof. Balzer, że „poddaństwo osobiste znoszono w niektórych krajach pod panowaniem niemieckiem dopiero pod koniec wieku 18, znowu w tym czasie kiedy Polska upadała jako państwo, a i ona jeszcze w konstytucji 3 maja obwieściła nieścisną, niczem wolność osobistą wszystkich obywateli państwa. Ale nie było żadnego

władcy w Czechach lub w Polsce, któryby sprzedając mięso ludzkie, wynajmował obcym potęgom, za pieniądze, całe oddziały swojego wojska, jak to się zdarzało u niektórych książąt niemieckich jeszcze pod koniec zeszłego stulecia. Miejski niemiecki żywił w Polsce używał swego języka ojczystego jako urzędowego tak długo, pokąd tego chciał; kiedy go zmienił na język polski, stało się to z dobrej jego woli, bez ustawy, któraby go do tego zmuszała, bez przymusu ze strony Polaków. Dzieci Niemców uczyły się w szkołach niższych po niemiecku; języka ich nie usuwano systematycznie z planu nauk. Ośławione „*liberum veto*“, zrywanie sejmów przez mniejszość, zostało przez samych Polaków częściowo ograniczone w r. 1768, a zupełnie zaiesione w r. 1791 i nie ma dzisiaj Polaka, któryby go nie potępiał; oto jednak pod sam koniec XIX stulecia, wznowiają go w całym jego nagim kształcie ci, którzy głoszą teorię o niższej wartości cywilizacyjnej Słowian.“

Słowianie ci umieli nie tylko pracować nad rozwojem kultury u siebie, ale „bronili jej z orężem w ręku przed naporem wschodu, nadstawiali za nią swą pierś, kiedy tego wymagała potrzeba. Na polach Lignicy książę polski położył głowę usiłując wstrzymać nawałę tatarską, która nie tylko jego krajowi, ale i całej środkowej Europie groziła. R. 1683 król polski, dając odsiecz Wiedniowi, spełnił dostojnie swój obowiązek wobec kultury zachodniej. Od wieku XIV do XVII Polska w ustawicznych, ciągle odnawiających się walkach z Tatarami i Turkami, przeżyła na wschodnich kresach całą epopeję rycerską, nie zaznawszy ani razu pomocy ze strony świata zachodniego, który jednak chętnie i obficie wysyłał posiłki zakonowi niemieckiemu, kiedy tenże walczył z Polską.“

„Ale co większa, Słowianie zachodni nieśli ochoczo kulturę zachodnią na przestrzenie, które jej poprzednie były obcemi, świadomi wielkiego jej znaczenia, świadomi zadań i obowiązków, jakie przyjęli na siebie, wstępując w koło cywilizacji zachodniej, tymczasem dzieje wykazują (pomiędzy innemi stosunki litewsko-polskie), że Niemcy dopomagali zawsze wrogom kultury zachodniej, aby tylko zgnieść Polskę. Powtórzyło się to: „w ostatniej, wielkiej walce, którą Polska podjęła przeciw wschodniemu carstwu moskiewskiemu, ażeby nie tylko rozszerzyć granice państwa, ale zarazem w nabytych krajach zapewnić przewagę kulturze zachodniej, w walce Stefana Batorego z Iwanem Groźnym, „rzymskie“ „święte“ imperium narodu niemieckiego było znowu po stronie — Moskwy. A kiedy zbliżała się chwila, w której na zegarze dziejowym wybić miała ostatnia godzina państwowego bytu starej Polski, znalazł się znowu władca niemiecki, który ułudnemi przyrzeczeniami poparcia rozdmuchał zarze-

wie wojny między Polską a Rosją, ażeby potem w chwili stanowczej wymierzyć Polsce cios śmiertelny. Rozszerzył przez to granice swego państwa, mało się troszcząc o to, że równocześnie znaczna część upadającej Rzeczypospolitej wydana została na pastwę, pod wpływ i panowanie świata wschodniego.“

Tak wygląda w oświeceniu prof. Balzera „barbarzyństwo“ Słowian i wyższość kulturalna Niemców.

„Okrzyk zgrozy, jaki się wydarł z piersi pańskich — powiada prof. Balzer ku końcowi swej broszury — „to nie było wołanie o pomoc z powodu zagrożonej kultury, to był jęk boleści i rozpacz z powodu wysuwającej się z rąk Niemców supremacji. Trzeba rzeczy nazwać po imieniu i nie chować się pod płaszczyk kultury tam, gdzie chodzi o inne widoki i cele.“ —

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 października do 1 listopada 1897.

W miesiącu październiku wpłynęło do kasy Towarzystwa 1322 złr. 81 ct. Wydatki zaś wynosiły 2727 złr. 26½ ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 99.177 złr. 52 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 8762 złr. 98 ct.

W Cieszynie, dnia 18 listopada 1897.

Ks. Józef Londzin,
sekretarz.

Ks. Monsignore Swięży,
przewodniczący.

Jura i Jánek.

Jura. Niech żyją nasi! Vivat!

Jánek. Cóż się stało takiego dziwnego?

Jura. Czy jeszcze nie wiesz? Nasi wygrali walną bitwę i odnieśli świetne zwycięstwo.

Jánek. Kają była ta bitwa?

Jura. Luto mi ciebie, że nic nie wiesz; istota siedział za piecem przez cały tydzień.

Jánek. Nie blamiruj mnie tak strasznie. Za piecem nie siedziałem, ale co prawda, to nigdzie nie byłem, bom chciał się na zimę to z drzewem zaopatrzyć, to kapustę nałożyć, to ziemniaki należycie schować.

Jura. Já też to wszystko sobie już zrobiłem, ale przecież zawsze znalazłem sobie chwilę czasu, aby gazety poczytać i jeżeli nie z kim z dalsza, to przynajmniej z mym sąsiadem chwilę pogwarzyć.

Jánek. No to mi powiedz, coś dowiedział się tak ucieśznego.

Jura. W radzie państwa przed dwoma tygodniami zmierzyły się dwie siły, słowiańska z niemiecką.

Jánek. A o cóż chodziło?

Jura. O rozporządzenia językowe z Czech i Morawy.

Jánek. To te szwaby jeszcze nie dają pokoju tym prawdziwie mądrym i sprawiedliwym rozporządzeniom?

Jura. Toć nie. Teraz znowu chcieli oskarżyć ministerstwo o te rozporządzenia.

Jánek. To straszne łajdactwo, dyć to już łonńskiego roku w radzie państwa było omówione i odchynione.

Jura. Prawdę mówisz, ale tym teutońskim posłem o nas nie idzie, tylko o dziesiątki, co pobierają, i dlatego jedną i tą samą rzecz dziesięć razy miał.

Jánek. Gdybym miał tak władzę, tobym tym ludziom kazał dać po 25 i wyrzuciłbym ich z rady państwa.

Jura. No miejmy nadzieję, że ich to ostatnie nie minie, bo już wszystkim wyborcom tego za dużo, bo przegrywają jedną bitwę za drugą.

Jánek. Mówże wreszcie, jak się to teraz stało?

Jura. Po rozprawach długich nad rozporządzeniami przyszło do głosowania. Pierwszy wniosek był na bezwarunkowe odrzucenie wniosku Niemców. Za tym wnioskiem głosowali sami Słowianie, przeciw głosowali Niemcy. Nasi zwyciężyli 6 głosami.

Jánek. Brawo! niech żyją Słowianie! Przecież już raz urwie się głowę tej teutońskiej chydrze. Ale co robili socjaliści?

Jura. Nie wspominaj o nich, bo mi się niedobrze robi. Socjaliści zostali zdrajcami swego narodu i głosowali z Niemcami.

Jánek. Hańba im, a cóż powie na to ten łajdaczyzna z „Równości“? —

Przegląd polityczny.

Anstrya i Węgry. W radzie państwa zdarzył się w środę popołudniu niesłychany skandal. Po wstępnych utarczkach zażądał Schönerer głosu, a ponieważ mu prezydent Abrahamowicz odmówił, wyrwał mu z ręki dzwonek i zaczął nagle dzwonić. Poseł Potoczek wyrwał mu go gwałtem z rąk i postawił znowu na stół. Prezydent opuścił stół, z prawej strony i z lewej cisną się posłowie do stołu prezydenta, przy czem przychodzi do bójki na pięści, którą tu trudno opisać. Wreszcie wraca prezydent i żąda innego dzwonka, ponieważ nie chce wziąć tego, który Schönerer był wziął do swojej ręki. Ponieważ Wolf uderza pięścią o stół prezydenta, zażądał Abrahamowicz usunięcia od stołu posłów Wolfa, Kittla i Steinera i znowu przerwał posiedzenia i odszedł. W tym momencie porwał Wolf dzwonek i zaczął dzwonić, jednakowoż Potoczek mu go gwałtem wyrwał i postawił napowrót na stół. W jednej chwili utworzył się wielki

kłęb z posłów, zaczęli się bić pięściami, policzkowali się nawzajem. Najgorzej się powodziło Wolfowi, który dostał dzwonkiem w twa z, chwyciono go za włosy i włóczono po ziemi, bito pięściami po głowie. Biedak ledwie mógł się o własnych siłach wycofać w walki Schönerer wziął fotel i chciał go rzucić na posłów z prawicy, lecz odebrano mu takowy i przydano na pamiątkę kilka kułaków. Poduszono go też nie mało. Profesor uniwersytetu niemieckiego w Pradze, Pfersche wyjął nóż i groził, że nim przebije każdego, kto się do niego zbliży, odebrano mu go i poturbowano go też dosyć bardzo. Podczas bójk jeden z posłów wylał szklankę wody na bijących się, lecz to nie nie pomogło. Siedzenia dla ministrów i baryera zostały połamane. Prezydent musiał zamknąć posiedzenie. Niemiecki profesor Pfersche ma być pociągnięty za zbrodnię do odpowiedzialności i straci doktorat profesora i mandat. Taka to kultura niemiecka. —

— Posiedzenie czwartkowe rozpoczęło się wśród krzyków i hałasów lewicy tak że prezydent musiał je zaraz przerwać, a gdy po godzinnej przerwie otworzył posiedzenie na nowo, postawił hr. Falkenhayn wniosek nagły, następującej treści:

Dla umożliwienia obrad, Izba uchwali:

1) prezydent może posła, który mimo trzykrotnego przywołania do porządku zachowuje się nieodpowiednio, wykluczyć na trzy posiedzenia, izba z s ma prawo wykluczyć takiego na 30 dni — Przez czas wykluczenia poseł nie pobiera dyet i nie wolno mu pojawiać się w gmachu parlamentarnym.

2) Wzywa się rząd, by przydał prezydentowi straż, celem utrzymywania porządku.

3) Przepisy dotychczasowego regulaminu izby, sprzeciwiające się tym nowym przepisom zostają w zawieszeniu aż do czasu uchwalenia zupełnie nowego regulaminu w drodze ustawodawczej.

Prezydent poddał ten wniosek pod głosowanie natychmiast „jako konieczną obronę przeciw zniszczeniu parlamentaryzmu i przeciw rewolucji w parlamencie“ i wniosek ten został uchwalony.

Rozwścieklona tem lewica wyparła prezydenta z jego trybuny, tak, że musiał się oddalić, a dopiero po chwili zjawił się znowu i zamknął posiedzenie. Zdaje się, że we czwartek był ostatni rozblask kultury niemieckiej w parlamencie wiedeńskim! —

— D. 21 bm. popołudniu odbyło się posiedzenie komisji dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wypowiedział na niem swoje sprawozdanie o zagranicznej sytuacji. Omawiając sprawy wschodnie i wojnę turecko-grecką, hr. Gołuchowski z uznaniem zaznaczył pożyteczną i zgodną działalność mocarstw europejskich, które nadal zajmować się będą także pomyślnem doprowadzeniem do końca sprawy kretańskiej. Co mo-

carstwa zdziałały, to może być policzone do najznakomitszych czynów sztuki dyplomatycznej. Jest zaszczytem dla końca XIX stulecia, że potrafił znaleźć tak skuteczny środek, który także na przyszłość w sprawach wschodnich nie zawiedzie. W polityce ogólnej stwierdził hr. Gołuchowski, iż trójprzymierze jest podstawą austriackiej polityki i że zarówno w Rzymie, jak i Berlinie można liczyć na starania utrzymania go najdłużej. Podczas pobytu w Monzy przekonał się minister o zupełnej politycznej harmonii z naszymi zapatrywaniem w sprawach politycznych. Ideą pokoju powodowany, doszedł także rząd austriacki do nawiązania przyjaznych stosunków z Rosją. Początek dała wspólna działalność z gabinetem petersburskim przy wybuchu wojny grecko-tureckiej. Doprowadziła ona prędko do otwartej, lojalnej wymiany zdań, z której można było z obu stron dojść do przekonania, że niema właściwie żadnych takich różnic, któreby nie dały się wyrównać przy dobrej woli. Skoro udowodniono, że z obu stron dąży się do pokoju, że Rosya, podobnie jak Austrya oddala od siebie wszelką myśl zdobyczą na półwyspie Bałkańskim i że wreszcie z obu stron istnieje silny zamiar szanowania niezawisłości państw bałkańskich z wykluczeniem każdego zbytęznego wpływu na ich losy wewnętrzne — z tą chwilą przyszło do porozumienia się. Wśród takich stosunków doszliśmy łatwo do poznania, że nasze interesy nie krzyżują się, a nadto, że jako mocarstwa w pierwszej linii interesowane w sprawach Wschodu, mamy dość przyczyn do wspólnej działalności i do wspólnej wymiany zdań, ażeby położyć raz koniec dotychczasowym agitacyom na Bałkanie, które starały się zawsze na własną korzyść jednego przeciwko drugiemu wyzyskać. Pod warunkiem dokładnego zachowania tych zasad, jesteśmy każdej chwili gotowi postępować w ścisłym porozumieniu z Rosją. Dlatego widzimy w tym, tak szczęśliwie rozpoczętym stosunku do Rosyi, nowy zakład pokoju. Minister podniósł następnie przyjazny stosunek do Francyi i Turcyi (do tego ostatniego państwa, pomimo opozycji, jaką ono podniosło przeciwko projektowi blokady Krety) dalej stosunek do Rumunii. Mowę swoją hr. Gołuchowski zakończył następującemi słowy: „Wielkie problemy materialnego dobra nie są już więcej utopiami. Państwa Europy muszą się przygotować do walki handlowej z konkurencją amerykańską. Podobnie jak 16 i 17 stulecie zapełnione były walką religijną, 18-te walką o idee liberalne, 19-te walką narodowościową, tak będzie 20-te stulecie zapełnione walką o byt na polu handlowem. Ludy Europy muszą użyć czasu pokoju, ażeby przygotować się do tej walki, jeżeli nie chcą zginąć. Oby tem przekonaniem przejęły się jak najszersze Koła.“ Mowa ta zrobiła w całym świecie bardzo dobre wrażenie.

Prusy i Niemce. Przed najwyższym trybunałem dla kolonii państwa niemieckiego w Berlinie toczył się w ubiegłym tygodniu proces przeciw dawnemu komisarzowi państwowemu Petersowi, który, zajmując stanowisko gubernatora w koloniach afrykańskich, murzy-
nom wszczepiał kulturę niemiecką za pomocą batogów, a za najmniej-ze przewinienia kazał oskarżonych wieszać na suchej gałęzi. Sąd w pierwszej instancji skazał go tylko na przeniesienie do innego wydziału; w drugiej instancji jednak wyrzucono go zupełnie z urzędu, nakładając nań nadto koszty sądowe. „Kulturnik“ ten, przewidując zapewne taki wynik procesu, sam nie stawiał się przed sądem, wolał się zawczasu wynieść do Anglii. —

— Nowe sposoby germanizowania podaje habsburska gazeta „*Danziger Neueste Nachrichten*.“ Pismo to bredzi sobie ot tak: „Władze administracyjne mogą sprawę niemiecką znacznie naprzód posunąć, jeżeli tylko postępować będą odpowiednio. Wiadomem jest, że dostojnicy katolickiego kościoła polskiej narodowości nie mogą się oderwać od dążeń, wpojonych im przez tradycję i wychowanie, a podniecanych przez otaczającą ich rodzinę, tak samo polszczy się systematycznie wszystkich urzędników, ożenionych z Polkami. Trzeba temu zagrozić, wybierając na dostojników kościoła ludzi z niemieckimi przekonaniami i i obsadzając posady nauczycieli i sędziów tylko Niemcami (Wyraźne bojkotowanie obywatelstwa polskiego, mieszkającego w państwie pruskim!) Oficerów Polaków nie przyjmować do wojska. (Co do tego, to niepotrzebna o-
trożność; Polaków oficerów w pruskim wojsku na palcach policzyć można.) Nawet „jednorocznych“ Polaków nie należy przyjmować do pułków, stojących załogą w polskich dzielnicach. Dalej należy niemieckich żołnierzy w czasie żniw wysyłać do polskich okolic a tym sposobem zagrozić się napływowi polskiego robotnika z Królestwa Polskiego i z Galicji. Piękne rady, ani słowa! —

— Marynarka niemiecka zajęła port Kiauczau w Chinach i osadziła w otaczającej go twierdzy 600 żołnierzy. Wojsko chińskie w sile 1500 ludzi cofnęło się, a dowódca oddał się pod opiekę Niemców. Powodem zajęcia Kiauczau są gwałty, popełnione przez Chińczyków na poddanych niemieckich; po uzyskaniu zadośćuczynienia ma załoga niemiecka ów port opuścić, ale to zapewne nie nastąpi tak rychło. —

— Zeszłego tygodnia przejeżdżało przez Berlin 14 Chińczyków w drodze na Pomorze, dokąd sprowadzili ich różni właściciele ziemscy dla pracy w roli. Wiadomość ta brzmi nieprawdopodobnie, a jednak może być prawdziwą. Już przed kilku laty jeden z właścicieli meklemburskich radził, aby sprowadzić do Niemiec krajowców z Azji jako robotników wiejskich.

A polskich robotników to się z kraju wypędza! Rozumiecie już, do czego Niemcy zdążają? —

Rosya. Z Królestwa Polskiego donoszą znowu lepszą nowinę. Aż do ostatnich czasów mogła między urzędnikami na kolejach tak państwowych jak prywatnych być tylko pewna ograniczona liczba Polaków, że tak powiemy, pewien procent w stosunku do ogólnej liczby urzędników; większość musiała się składać z Rosyan. Otóż odtąd ma być zasadą, aby w przyjmowaniu i posuwaniu na wyższe stanowisko urzędników na kolejach tak w Królestwie Polskiem, jak w carstwie całem nie istniało żadne ograniczenie względem katolików i Polaków. Tak przy przyjmowaniu jak i posuwaniu na lepsze stanowiska ma jedynie rozstrzygać wzgląd na zdolności kandydata. W ten sposób dostanie się znowu znaczna liczba rodaków naszych na urzędy w stronach rodzinnych. —

Francya. Znana już sprawa Dreyfussa przybrała takie rozmiary we Francji, jakich się nikt nie byłby spodziewał. Można powiedzieć, że cała Francya jest podzielona na dwa obozy: jeden wierzy w winę Dreyfussa i nie chce wiedzieć o odnawianiu procesu, drugi natomiast ujmuje się coraz głośniejszą za Dreyfuszem i żąda nowego dochodzenia sprawy. Nasamprzód jako istotnie winnego zdrady kraju w miejsce Dreyfussa wymieniano oficera Rougemont, pokazało się jednak, że był niewinny. Teraz wymieniają jakiegoś hrabiego Esterhazego, majora francuskiego węgierskiego pochodzenia, ale i ten ma się za niewinnego. Napisał nawet do ministra list, w którym domaga się wytoczenia przeciw sobie śledztwa, aby miał sposobność wykazać, że winnym jest jednak były kapitan Dreyfuss. Czy hrabia Esterhazy jest istotnie winnym, nikt chwilowo powiedzieć nie może, tyle tylko pewna, że jest zagadkową osobistością, że wiele grał w karty i przegrał wiele pieniędzy. Sprawa dostała się w końcu do parlamentu francuskiego. Kiedy jeden z posłów wezwał rząd, aby przecie oświadczył, co w pogłoskach niepokojących kraj cały jest prawdą, minister wojny odczytał oświadczenie, że rząd śledził bezustannie przebieg sprawy Dreyfussa, ale dotąd nie odnalazł żadnego dowodu, aby Dreyfuss był niewinny. Po dokładnem przejrzeniu dokumentów nowych, podanych przez radcę państwa Scheurer-Kestner, rząd zawezwał tegoż radcę, aby wystąpił ze skargą publiczną celem zapobieżenia dalszym podejrzeniom. Ponieważ radca teraz usłuchać chce zawezwania, a familia skazanego kapitana również wystąpiła z okarzeniem majora Esterhazego, przeto minister wojny jako stróż honoru armii przedsięwzięcie odpowiednie kroki. W senacie poruszono również tę sprawę i posłowie postanowili już jej nie popuścić a zarazem wydać nowe prawo przeciw szpiegostwu. Ciekawość co też proces ostatecznie wykryje! Bardzo też być może, że żydowskie gazety

i pieniądze chcą uwolnić Dreyfussa a zwalić winę na innego, ponieważ skarany Dreyfuss jest żydem. —

Rozmaitości.

— **Karczma to nie parlament.** W jednym z szynków w Czerniowcach zdarzył się następujący prawdziwy fakt: Pokłócili się dwaj podchmieleni goście i zabierali się już do bójk. Nie dopuścił do tego gospodarz, który zawołał na ekscedentów: „Hej tam... Jeśli się chcecie bić, to możecie iść do parlamentu. U mnie porządna karczma, a nie żadna Izba posłów!“. Wzwanie to poskutkowało: awanturnicy dali pokój burdzie, — i poszli sobie. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwładnianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Monsignore Jan Sikora, książecko-biskupi kanclerz w Cieszynie otrzymał prezent na probostwo cieszyńskie. —

— **Probostwo w Cieszynie** obsadzone zostało po myśli naszej polskiej ludności, bo jak to wyżej donosimy otrzymał takowe dobry Polak, syn naszego polskiego ludu, powszechnie czczony i szanowany dobroczyńca biednych i uciśnionych i zacny kapłan, ks. Monsgr. Jan Sikora. Cała ludność polska księstwa Cieszyńskiego jest z tej nominacji nadzwyczaj zadowolona, bo przez takową wymierzono nam należną nam się sprawiedliwość. My z naszej strony życzymy nowemu księdzu Proboszczowi, aby jak najdłużej na swem trudnem stanowisku wytrwał i jak najskuteczniej dla dobra wszystkich powierzonych jego pieczy dusz pracował. Obecnie pozostaje jeszcze do rozwiązania sprawa obsadzenia Generalnego Wikaryatu w Cieszynie, która również po myśli większości, to jest według życzenia ludności polskiej załatwioną być powinna. —

— **Na gminnym polskie w Cieszynie** złożyli: składka zebrana przez p. Andrzeja Tepera na weselu Józefa Hermanna z p. Anną Wöllersdorferówną w Mostach 9 złr.; składka zebrana za inicjatywę ks. Zubra i ks. Kluska pomiędzy gośćmi w dzień odpustu na św. Marcina u ks. proboszcza Budnego w Międzyrzeczu 7 złr. 10 ct.; składka zebrana przez p. Skudrzyka na weselu p. Pawła Kotarzego z p. Terezą Gembalówną na Bobrku 4 złr. 40 ct.; p. Wiktort w Poniewiezu, nadesłał 25 rubli, które złożyli: pp. Marya Brunnówna w Poniewiezu, Szymon Brunnow i W. K. ze Żmudzi po 5 rubli; p. Floryan Czechowicz 2 ruble; pp. O'Brien de Lucy Andrzejkiewiczówna, G. H., M. E. z Poniewieża po 1 rublu; na ochronkę dzieciinną im. A. Mickiewicza w Cieszynie: p. Marya Brunnówna 3 ruble, p. Anna Szkidzińska 1 rubel; składka na weselu p. Antoniego Kopcia u p. Józefa Kopcia w Zabrzegu zebrana na wniosek p. Korzeniowskiego 7 złr.; członkowie czeskiej i polskiej czytelnicy w Michałkowicach: składkę na zabawie u p. Davida 2 złr. 85 ct.; składka na weselu u p. Józefa

Bergera w Zabrzegu 3 złr.; Fr. Polok, burmistrz w Ligocie: składkę zebraną przez p. Andrzeja Kusia z Bronowa na weselu p. Alojzego Klimka z p. Tymonową w Ligocie 1 złr. 94 ct.; p. Władysław du Vall: od urzędników biura komercyjnego dyrekcji kolei państw. w Krakowie 5 złr. 25 ct.; p. Fr. Czerwenka nauczyciel emeryt. w Pogwizdowie: składkę na weselu p. Fr. Kunca z p. Anną Bujakową w Pogwizdowie 4 złr.; za grę na fortepianie przy zabawie w gospodzie Dubowskiego w Markłowicach (przy Pogwizdowie) 5 złr. 5 ct.; od p. L. P. z Pogwizdowa za trzykrotne przekroczenie danego przyrzeczenia, że już nie będzie palił 30 ct.; dr. Władysław Hojnecki: składka zebrana w ostatnim sezonie kąpielowym w Zegiestowie 26 złr.; szczerze grono młodzieży polskiej w uniwersytecie kijewskim 9 rubli = 11 złr. 43 ct.; p. D. E. w Górnym Żukowie 2 złr.; p. Febrowa w Stonawie 1 złr.; p. Bronisław Szwantowski w Niedźwiadzie 25 złr.; p. Fr. Wojtowicz w Iwoniczu 5 złr.; p. Jan Krístek inżynier w Przywozie 2 złr.; Towarzystwo kasynowe urzędnicze w Głogowie 7 złr. 5 ct.; p. Fr. Głombek w Olbrachcicach: składkę na weselu p. Fr. Kalisza z p. Ludmiłą Siostrzonką zamiast składki na kucharkę 2 złr. 17 ct.; p. Fr. Głombek w Olbrachcicach 1 złr.; składka zebrana przez p. Józefa Tomalika na weselu p. Jana Danela z p. Jadwigą Stusek w Rudzicy 9 złr. 60 ct.; kapela rudzicka na temże weselu złożyła 1 złr. 20 ct.; hr. Adam Krasieński w Warszawie 250 złr. —

— **Na Dom Narodowy w Cieszynie** złożyli (Wykaz IV): dr. Schüssel Adolf w Brzeżanach 2 złr.; dr. Opolski we Lwowie 10 złr.; Towarzystwo zaliczkowe w Nowym Targu 25 złr.; Winiarz Karol we Lwowie 5 złr.; Lazarek ze Śląska austriackiego 400 złr.; delegat dr. Seidel Wacław od Kółka amatorskiego w Niem. Lutyni za sprzedane cegielki 14 złr. 55 ct.; Czytelnia w Morawskiej Ostrawie za sprzedane cegielki 3 złr. 60 ct.; Niesiołowski Kazimierz w Krakowie 5 złr.; Handel Zygmunt w Krakowie 1 złr.; przez delegata Jana Damka w Zebrzydowicach: Damek Jan w Zebrzydowicach 1 złr., Karpiński Władysław w Zebrzydowicach 1 złr., Kolaczek Józef w Zebrzydowicach 1 złr.; Damek Jan za sprzedane cegielki 1 złr. 10 ct.; dr. Bory Juliusz w Żydaczowie 3 złr.; dr. Kwiatkowski Alfred w Tarnopolu 5 złr.; dr. Kutrzeba Wiktor w Jordanowie 1 złr.; Bieliński Mieczysław w Krośnie 1 złr.; Towarzystwo właścicieli realności we Lwowie 25 złr.; delegat Jan Gałuszka w Karwinej za cegielki sprzedane przez Stefanę Gałuszkową na weselu Wiktorii Zubek 3 złr. 5 ct.; Reim i spółka w Krakowie 2 złr.; delegat dr. Seidel Wacław składkę zebraną przez Franciszka Stanioszkę na weselu Wiktora Szopy z Markłowic na córka Ruska z Dziećmorowic 3 złr. i składkę zebraną przez tegoż na zebraniu towarzyskiem u p. Kijonki w Dziećmorowicach 3 złr. —

— **Z Towarzystw narodowych.** W sprawie „Domu Narodowego“. Podpisany Wydział „Towarzystwa Domu Narodowego“ spełnia miły obowiązek, dziękując serdecznie wszystkim rodakom, którzy byli łaskawi przyjąć nominację na delegatów naszego Towarzystwa, i już dotychczas skutecznie się zajęli jego sprawą, to sprzedawaniem „cegiełek“, to zbieraniem innych darów. Równocześnie prosimy wszystkich, żeby w gorliwości i zabiegach nie ustawali. „Cegielkę“ sprze-

dawać bezustannie, bo w ten sposób możemy osiągnąć udział wszystkiego ludu śląsko-polskiego w dziele „Domu Narodowego”. Ale nie zapomnieć także o większych darach, bo nam na „Dom Narodowy” większych potrzeba. Niechaj sobie kochani rodacy nasi wezmą za przykład Szanownego rodaka naszego, Polaka-Ślązaka Lazarka, który według wykazu dzisiejszego złożył na „Dom Narodowy” 400 złr. Lazarek nie jest bynajmniej kapitalistą a dar jego jest prawdziwą ofiarą. Jeżeli każdy w ten sposób zrozumie nasz obowiązek i tak szlachetnie go spełnimy, to „Dom Narodowy” stanie. Zwracamy także uwagę Szan. rodaków na znane słowo: „Kto prędko daje, dwa razy daje”. W końcu prosimy Szan. Rodaków i Delegatów, by podali Wydziałowi adresy Rodaków, którzy by byli gotowi zostać delegatami naszego Towarzystwa. Wydział.

— **Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej”** odbędzie się w sobotę, dnia 18 grudnia br. o godzinie 1½ popołudniu w Czytelni ludowej pod „Złotym wołem” w Cieszynie. Program: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia — 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. — 3. Udzielenie absolutorium. — 4. Wybory 4 członków Zarządu i 1 zastępcy. — 5. Wnioski i życzenia. Ks. Monsign. Ignacy Świeży, prezes. Ks. Józef Londzin, sekretarz. Zarząd uprasza Szanownych członków, którzy dotąd z wkładkami zalegają, o spieszne nadesłanie takowych, a zarazem prosi o łaskawe wkładki na rok 1898. —

— **Czytelnia ludowa w Cieszynie** urządziła dnia 5 grudnia br. wieczór na uczczenie nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza z urozmaiconym programem. Uczestniczyć mogą w tym wieczorze członkowie Czytelni i zaproszeni przez nich goście. Czysty dochód przeznaczają się na ochronkę im. Adama Mickiewicza w Cieszynie. Ceny kart wstępu są następujące: krzesło w pierwszych rzędach 50 ct., w następnych 30 ct., wstęp na salę 15 ct.

— **Dla muzeum śląskiego** ofiarowali: ks. Henryk Dziekan proboszcz w Niemieckiej Lutyni: ¼ część chu stki z plekniemi haftami do noszenia na głowie i wzory do haftowania z r. 1823; p. Jan Przewoźnik w Zarzeczu: 2 monety srebrne; p. Roman Oleksy w Cieszynie: ewancygier z r. 1847 i 1 monetę srebrną; p. Babilon w Cieszynie: ¼ drachmy greckiej z r. 1833 i 2 monety miedziane; p. J. Polak, redaktor w Cieszynie: starą pieczęć. —

— **Wybory do wydziału gminnego w Cieszynie** odbędą się jak już ogłosiliśmy w poniedziałek d. 29 bm. od 9 do 12 godz. przedpołudniem i od 3 do 6 godz. wieczorem. Ponieważ ci, którzy są do tego powołani nie uczynili, aby polska ludność była o ważności i znaczeniu tych wyborów pouczoną i do wzięcia udziału w walce wyborczej zachęcona, chcemy przynajmniej z naszej strony w krótkich słowach sprawę tę omówić. Wiadomo dobrze, że dotychczasowy wydział gminny znajdował się zupełnie w rękach żydowskich i pracował na niekorzyść drobnych kupców przemysłowców i biednej ludności. Dość przypomnieć tylko kilkakrotne wystąpienie wydziału gminnego przeciw gimnazjum polskiemu, które przecież przyczynia się do rozwoju miasta, bo nauczyciele i uczniowie pozostawiają w mieście przeszło 35 000 złr. rocznie a z każdym rokiem cyfra ta zwiększać się będzie. Obecny wydział gminny pracując nad zgubą gimnazjum, podkopywał tem samem drobnych rzemieślników i usiłował odebrać najbiedniejszym źródło zarobku. Ludność miasta Cieszyna

z wyjątkiem kilku zagorzałych i zawziętych Prusaków nie chce krzywdzić ludności polskiej, z którą żyje w dobrych stosunkach. Komu więc na tem zależy, aby żydzi w gminie nie panowali, aby był pokój i znośne stosunki między Niemcami a Polakami, ten niech się szczerze zajmie tym wyborem. Już kilka list z kandydatami obiega miasto, a ponieważ stronnictwo polskie nie postawiło własnych kandydatów, wzywamy usilnie i prosimy wszystkich szczerych Polaków, aby głosowali na listę towarzystwa polityczno-chrześcijańskiego, bo kandydaci tegoż stronnictwa najwięcej jeszcze dają rękojmi, że pracować będą dla biednego przez liberałów uciśnionego ludu i starać się będą uwolnić go z rąk niepowołanych. Agitujcie wszędzie energicznie za następującymi kandydatami w III kole: 1) Teodor Bajbok, kuśnierz. 2) Antoni Gimpel, posamownik. 3) Józef Jureczek, kupiec. 4) Leopold Lewiński, kupiec. 5) Alfons Matter, właściciel realności. 6) Jan Pustuwka, fabrykant powozów. 7) Edward Riese, majster ślósarski. 8) Adolf Schindler, właściciel młyna. 9) Karol Scholtis junior, farbiarz. 10) Karol Szweda, majster ślósarski 11) Karol Stefan, garbarz. 12) Jan Wirbicki, pozłotnik. 13) Karol Witrens, arcyks nadstygar. 14) Emil Wotke, złotnik. 15) Wacław Zima, droguista. Jeżeli wszyscy: kupcy, rzemieślnicy, chałupnicy, staniecie jako jeden mąż, żydzi z liberałami przepadną, a wówczas chrześcijański mieszczanin znaczyć będzie coś więcej w mieście, niż obecnie. Tylko każdy musi się starać sprowadzić do wyboru jak najwięcej pewnych wyborców. Gulasz, kielbasy, piwo i wino pozostawcie Fasslowi i Presse-rowi. —

— **Do dzisiejszego numeru dołączamy Prospekt „Biblioteki dzieł wyborowych.”** Za kilka dni wchodzi w życie to nowe wydawnictwo polskie, zakrojone na rozmiary tak olbrzymie, że równego nie ma nawet za granicą. Będzie to biblioteka dzieł wyborowych, obejmująca arcydzieła literatury powszechnej, dzieła belletrystyczne naszych i zagranicznych autorów, dzieła historyczne i dzieła popularno-naukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy współczesnej. Co tydzień we czwartek wychodzić będzie jeden spory tom zwyczajnego formatu książkowego, a kosztować będzie tylko 30 ct., w prenumeracie zaś (14 złr. rocznie, 3 złr. 50 ct. kwartalnie a 1 złr. 20 ct. miesięcznie) wypadnie zaledwie na 26⁹/₁₀ centa. Od podobnych zagranicznych tanich wydawnictw będzie stało niniejsze o tyle wyżej, że podczas, gdy tamte po taniej cenie dają książeczki malutkiego formatu i tak drobno drukowane, że czytanie ich nuży oko, polskie wydawnictwo daje i format duży i papier piękny i czcionki wyraźne. Doborem dzieł, które wejdą w skład tej biblioteki zajmie się komitet redakcyjny, do którego należą ludzie zajmujący chlubne stanowisko w naszej literaturze, jak Klemens Junosza, Dr. Piotr Chmielowski, Teodor Jeske-Choiński, i Dr. Ochorowicz. Spodziewać się więc można, że dobór dzieł będzie racjonalny i odpowiadać będzie potrzebom szerokich warstw, a wtedy wydawnictwo to oddać może zaiste nieocenione usługi. — Pierwszy tom wyjdzie 1 grudnia. — Administracja znajduje się we Lwowie, plac Maryacki I. 4, zaś bliższe szczegóły zawarte są w prospekcie, dołączonym do dzisiejszego numeru.

— **Z Jabłonkowa.** Nasz c. k. Urząd podatkowy przeniesiono przed paru dniami z gmachu sądowego

do domu p. Ig. Zwillinga, dyrektora kasy zaliczkowej w Jabłonkowie, przy ulicy polskiej położonego. O przeniesieniu tem nie ogłoszono wcale w gazetach naszych i lud, znoszący swą krwawość do kasy podatkowej błędzi obecnie po całym mieście, szukając urzędu tego. Przytem traci każdy oczywiście wiele czasu, a niejednemu trudno nawet odszukać miejsca obecnego urzędowania, bo napis na domu, w którym Urząd podatkowy znajduje się, jest tylko w języku niemieckim uskuteczniiony. W jabłonkowskim powiecie jest może najwięcej 10 opodatkowanych Niemców a tysiące Polaków. Język tych ostatnich ignoruje widocznie władza, kiedy tylko w niemieckim języku firmę Urzędu podatkowego wydrukowano. W interesie polskiej publiczności tutejszej wzywamy wyższe Władze finansowe, aby jak najprędzej powyższe niesprawiedliwe traktowanie tutejszej ludności polskiej usunęły, inaczej postarany się o interpelację w radzie państwa. —

— **Z Bogumina.** W nocy z 16 na 17 tm. wybuchnął pożar w domostwie obywatela tutejszego Mrazka, i to na strychu z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny i ogarnął w krótkim czasie dach sąsiedniego budynku. Na szczęście udało się zaalarmowanej straży ogniowej w krótkim czasie niszczący żywioł tak ograniczyć, że tylko dachy i znajdujące się na strychu rzeczy się spaliły. Jest przypuszczenie, że ogień kominem się dostał na strych. Trzeba być tedy ostrożnym i uważać, czy drzwi od komina znajdujące się prawie zawsze na strychu, są dobre i szczelnie zamknięte, bo zdarzyło się już, że kominarz niedobrze zawarł drzwi, a przeciąg powietrza takowe szeroko otworzył. Jak łatwo może iskra przez otwarte drzwi wpaść między suche łatwo zapalne przedmioty i wyrządzić wielkie nieszczęście! — Przy tym wypadku zauważył także niejeden, że skład przyborów straży ogniowej znajduje się na nieodpowiednim miejscu, bo z drugiej strony Strużki jest wcale nieprzystępnym. Kładka bowiem przy młynie jest tylko dla piechotników urządzona, tak, że z sikawką trzeba było wielkie koło robić, aby się dostać na miejsce pożaru. Trzeba tedy zawczasu albo ów skład gdzieindziej umieścić albo w rzeczonem miejscu porządną most zrobić. —

— **Z Wielkich Kończyc.** Odnośnie do sprawozdania pod tym tytułem w kronice poprzedniego numeru „Gwiazdki” otrzymaliśmy od p. Władysława Szybińskiego już po złożeniu numeru obszerniejsze pismo, które dla braku miejsca i czasu w przyszłym numerze zamieścimy. (Red)

— **Z Polskiej Lutyni.** (Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.) W gminie Polskiej Lutyni wynajął od kilku lat na chłopskich polach polowanie gospodźki K. Ten to pan gospodźki zaprasza zwykle gości na polowanie. Lubią oni najchętniej w niedzielę i święta polować, rano lub popołudniu lubią siedlaków ściągać ku sobie. O kościół się nie dba, bo kościoła i wiary w naszych czasach pomiędzy wielu panami naszych werków w Dąbrowej, Orłowej i gdzie indziej nie trzeba. Służyć panom chlebobdawcom to u wielu jest wiarą, a dobrze się mieć i dobrze jeść i pić, to religią. Jeżeli socjaliści robotnikom naszym odbierają religię, na cóżby panowie mieli mieć religię, na cóżby i na trzecie przykazanie boskie pamiętali, i na inne przykazania?! Niektórym panom też wielką sprawą uciechę nietylko polować w niedzielę i święta, ale też księżom doku-

zać. Cożby to był za kapłan, gdyby na gwałcenie niedziel i świąt milczał! D. 14 listopada w niedzielę urządzili sobie znowu panowie polowanie na polsko-lutyńskich polach. W ten dzień w pobliżu, bo po niemiecko-lutyńskiej stronie zgromadziła się wielka liczba mieszkańców obok nowego krzyża, który postawił Józef Szóstok. Lud śpiewał, odbywało się poświęcenie tego krzyża. Podczas poświęcenia krzyża lud słyszał strzelanie polujących, co niemałe uczyniło zgorszenie pomiędzy obecnym pobożnym ludem. Po poświęceniu krzyża, kiedy się lud rozchodził do domów swoich, rozniosła się wieść, że nieszczęście się zdarzyło pomiędzy polującymi. Jeden z gości strzelił czy za zającem, czy za kuropatwą, niewiadomo, tylko wiadomo, że jeden wystrzał obrócił się do niego. Wystrzelił sobie cko, popalił sobie twarz i pokaleczył. Panowie bez religii powiedzą, że to przypadek, lud zaś wierny mówił, że to nie przygoda, ale że to kara za gwałcenie niedziel i zgorszenie, które się ludowi wierzemu daje. —

— **Z Gnojnika.** Z powodu nieporozumień rzekł się p. nauczyciel Schmidt pełnienia obowiązków organisty a na miejsce jego pozyskał ks. Paździora, krawca p. Dyrbusia z Górnego Żukowa. Chociaż p. Dyrbusiowi śp. Andrzej Tomanek z którym był przez żonę spokrewniony, chciał oddać sklep korzenny w Sibicy, mimo to udało się ks. Paździorze pozyskać go dla Gnojnika i tamże też zakupił sobie dosyć drogo małą realność, bo p. Schmidt dotychczasowemu właścicielowi obiecał 100 reńskich, jeżeli Dyrbusowi swego chałupniczego gruntu nie sprzeda. Po odejściu ks. Paździora z Gnojnika, zażądał natychmiast p. Schmidt od teraźniejszego administratora ks. Chroboka, proboszcza z Trzecieja usunięcia Dyrbusia, co też nastąpić ma od Nowego roku. Nie wiemy, co spowodowało ks. Chroboka do usunięcia p. Dyrbusia, a powierzenia obowiązków organisty p. Schmidtowi, ale zdaje się nam, że chęć przysporzenia sobie dochodów ze strony p. Schmidta nie jest dostateczną przyczyną do oddalenia p. Dyrbusia, który w ten sposób traci kilka set reńskich, bo razem z nakładami kosztuje go realność 2000 złr., a obecnie chcą mu dać za nią 1400 złr., podczas gdy p. Schmidt rozporządza znacznym kapitałem i jest bezdzietny. Kto ma trochę poczucia sprawiedliwości musi stanąć po stronie skrzywdzonego organisty i żadne wyższe względy nie zmniejszają krzywdy p. Dyrbusiowi wyrządzonej. Krzywda się mu stała i basta! —

— **Znajdzie zajęcie:** Kuczer, trzeźwy, może być żonaty, we wieku około 30 lat za roczną płacę 260 złr. z wolnem mieszkaniem, z opałem i oświetleniem, tenże otrzyma oprócz tego kawałek pola i ogród. Wysłuzony artylerzysta lub kawalerzysta będzie miał pierwszeństwo. Bliższej wiadomości udzieli administracja „Gwiazdki”. —

Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskim gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie

Ceny na targu w Cieszynie dnia 13 list.: hektolitry pszenicy (78 kilo) 8 złr. 85 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 90 ct.; jęczmienia (66 kilo) 5 złr. 10 ct.; owsa (50 kilo) 3 złr. 80 ct. — Masła kilogram — złr. 92 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 70 ct.

Dobre i tanie meble
wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce
mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

W Dziedzicach,
na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 gru-
dnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze
swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domo-
wej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży
do Bielska i z powrotem

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa,
obrazów świętych, listów chrzestnych, biletów
z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwia-
tów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenowskich.

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p. Blumen-
thala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4^o/o

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego
1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprze-
dzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel,
od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Uczeń

zostanie zaraz przyjęty u p. Rudolfa Holewy, kapelus-
nika w Cieszynie.

Kto pije

Kathreinera

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi
i oszczędnymi.

100 do 300 zlr. miesięcznie mogą zarobić osoby
w każdym stanie i we wszelkich miejscowościach rzetelnie,
bez kapitału i szkody, przez sprzedaż dozwolonych papierów
państwowych i losów. Oferty: Ludwik Oesterlecher, VIII.
Deutschegasse 8, Budapest.

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności w Białej

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje wkładki na oszczędność w nieogra-
niczonej wysokości i płaci od takowych po 5%
Dyrekcya.

Uwaga. Dla dogodności P. T. wkładających
przesyła Dyrekcya na żądanie *bezpłatnie* kwitar, usze
wkładkowe pocztowej kasy oszczędności (czek pocztowy
Nr. 837.902), na które wkładki oszczędnościowe wolne
od p.o. torja przesyłać można.

Jan Janiczek

zegarmistrz w Cieszynie (Rynek główny)

poleca Szan. P. T. Publiczności, zeg. ry pendulowe i zegarki kie-
szonkowe (Genevskie) najlepszej jakości, oraz dobry wybór w
łańcuszkach i pierścionkach. Zmówienia i naprawy uskuteczniłam
szybko na czas o. naczony i po cenach nader przystępnych.
(Ostrzegam przed takimi firmami, które zachęcają lud nasz do
kupna ilustrowanymi cennikami, bo zwykłe mają te firmy tylko
towar nikczemny).

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, owadom ku-
chennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego
też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju
jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczęto-
wana fiaska, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszynie i w wszystkich innych miejscach
na Śląsku austr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszone
plakaty „Zacherlinu“.



Jedzcie na śniadanie na obiad na kolacye Quaker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z maki owsianej. Nierównie pożywniejszy od mięsa (16% ciał białkowych), tani, na zupy i sosy, a do szybkiego sporządzenia zbyteczną jest każda tak zwana zaprawka.

Dla dzieci i chorych na żołądek polecony przez lekarzy.

W oryginalnych paczkach z kucharskimi przepisami.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych, delikatesów i drogueryach.

Proszę żądać wyraźnie „QUAKER OATS” i nie przyjmować tynnych żądanych bezwartościowych naśladownictw.

Ogłoszenie.

Dyrekcya frysztackiej kasy oszczędności podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Wydział kasy oszczędności uchwalił na posiedzeniu d. 11 listopada 1897 zapłacić ustawą z d. 25 października 1896 zaprowadzony $1\frac{1}{2}$ % podatek rentowy od procentów umieszczonych wkładek z czystego dochodu kasy oszczędności, dlatego procent od wkładek wypłacony będzie bez wszelkiego potrącenia albo też dopisywany będzie do wkładek.

W Fryszcie, d. 12 listopada 1897.

Przewodniczący dyrekcyi:
Frömel.

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się

w Cieszynie

ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie.

Mieszka na *Nowem mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

Handel Towarów żelaznych i korzennych

Joachima Jana Danko w Żywcu

poszukuje

2 praktykantów

z ukończoną 1 klasą gimnazjalną lub realną.

Oferty w polskim i niemieckim języku oraz fotografie są pożądane

Restauracya

z wyszynkiem wina, oraz i sklep dla rzeźnika w Rajczy w rynku przy kościele jest do sprzedania za cenę przystępną z powodu wyjazdu właściciela. Bliższa wiadomość u *Lyncego Zuberskiego w Rajczy, p. Rajcza.*

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma *A. Oczo, stolarz w Cieszynie.*



Na żądanie przysłę *wielki ilustrowany cennik* na zegarki, tańcuszki, towary złota, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.

(Interes założony w roku 1852.)

Zegarki, złoto, srebro

i okulistyczny skład towarów

różnego wyrobu i gatunku w wielkim wyborze po *najniższych cenach.*

Wszystkie fachowe reparatury zostaną zaraz, akuratnie i tanio wykonane.

Guido Langer, Cieszyn

ulica Stefana nr. 44.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność uprzejmie uwiadomić, że z dniem dzisiejszym otwarłem restauracyę:

Cieszyńską piwiarnię

w domu nr. 3 przy Starym targu
w Cieszynie.

O znakomite trunki, jakoteż gorące i zimne potrawy z akuratną usługą starać się będę sumiennie. O liczne odwiedzanie uprasza z szacunkiem

Andrzej Mienciel, restaurator.



Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 80 „
kwartalnie 1 „ 15 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
každorazowe umie-
szczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 4. grudnia 1897.

Nr. 49.

Rewolucya w parlamencie.

Jak wiadomo, w czwartek d. 25 zm. zmieniony został porządek izby poselskiej celem umożliwienia obrad. Wobec dalszych gwałtów popełnianych w izbie poselskiej i wzywania gawiedzi ulicznej do rewolucyi przez socjalistów i niemieckich radykałów, zmiana ta nie nie pomogła i przyspieszyła tylko odroczenie obrad izby.

Przebieg piątkowego, zaiste nadzwyczajnego posiedzenia izby poselskiej — które zapisze się pamiętnie w dziejach parlamentarnych Austrii — był następujący:

Prezydent Abrahamowicz zjawia się w sali o 1/12. Wszczynają się ogromne krzyki. Wołania: „Pfui, pfui!“ „Łotrzej!“ „oszuście!“ „precz!“ Daszyński ryczy: „Do kryminału z tym oszustem!“ Socjalni demokraci stają od lewej strony przy ławach ministeryalnych z podniesionymi pięściami. Krzyczą: „Psia dusza!“ „Nie będziesz prezydował!“ „Wyrzucicie go!“ Verkauf (żydowski socjalista): „Pan nadwyreżyłeś § 58. Do kryminału z nim!“ Kiesewetter: „Zrobimy rewolucyę z dołu.“

Berner (żyd socjalno-demokratyczny) skacze przez ławę ministeryalną, później przez trybunę referenta ku trybunie prezydenta, za nim Daszyński i cała partya socjalno-demokratyczna w komplecie. Żyd Berner rzuca się z dziką wściekłością na prezydenta, robi ruch ręką, jakby mu chciał wymierzyć policzek, Abrahamowicz cofa się, ręka Bernera uderza go powyżej ramienia w szyję. Młodoczesi, którzy tymczasem pospieszyli na trybunę z pomocą prezydentom, tracą panowanie nad sobą.

Na głowę i twarz Bernera sypie się grad uderzeń i policzków. Daremnie wiceprezydent Kramarz próbuje uspokoić swoich rodaków. Socjalistyczny żydek znajduje się za chwilę w powietrzu i przerzucany jak piłka przez zbitą grupę Młodoczechów wylatuje w raptowny sposób za drzwi. Wszyscy trzej prezydenci opuszczają trybunę, którą zajmują szturmem socjaliści pod naczelnym dowództwem Daszyńskiego. Daszyński zajmuje miejsce prezydenta, gwałtownym ruchem ręki wyrzuca w powietrze wszystkie papiery i akty, znajdujące się na prezydyalnym stole. Papiery

rozlatują się po całej izbie, w której tymczasem wrze jak w ulu. Jedynie Schönerer i Wolf zachowują się na razie spokojnie, zachowując swoje siły aż do chwili, w której zabraknie socjalistów.

Po chwili wraca do izby wiceprezydent Kramarz i udaje się do obozujących na trybunie socjalistów, prosząc ich o opuszczenie trybuny, ponieważ posiedzenie ma się zacząć na nowo. Równocześnie wraca wyrzucony deput. Berner; lewica przyjmuje go w sposób owacyjny. On dziękuje i idzie do obozu socjalistów na trybunie, który tymczasem na uprzejmą prośbę Kramarza odpowiedział gradem szyderstw i wymysłów. Kramarz przedstawił socjalistom smutne następstwa ich postępowania i zapowiedział, że będzie musiał użyć siły, aby oswobodzić trybunę. Do tego właśnie socjaliści doprowadzić chcieli...

I stało się... Wiceprezydent Kramarz wezwał policję do uwolnienia trybuny od napastników. Oddział policyantów, składający się z 70 ludzi, ubrany w hełmy, z bronią przy boku, który stał w pobliżu parlamentu, wskutek wezwania biur izby, wkroczył po raz pierwszy w dziejach konstytucyjnej Austrii w mury poświęcone nietykalnością w towarzystwie dwóch tajnych policyantów z orzełkami na piersiach i dwóch nadkomisarzy policyi w pełnym uniformie, w czapkach na głowach. Oddział szybkim krokiem przebył korytarze i wkroczył do sali obrad przez prawe i lewe drzwi boczne. Trybuna prezydyalna i ława ministrów otoczona zostaje gęstym szpalerem siły zbrojnej.

Lewica wita wejście policyi grzmiotem ironicznych oklasków. Schönerer zaczyna komenderować: *Rechtsum! Linksschaut! Habtacht!* Komisarze policyi próbują jeszcze raz parlamentować, oświadczając, że mają rozkaz użyć siły i prosząc, aby ich szanowni panowie posłowie raczyli na to nie narażać. Daszyński i towarzysze odpowiadają komisarzowi znów obelgami i oświadczając, że nawet przed siłą nie ustąpią. Komisarz baron Gorup daje znak żołnierzom, których część zwolna wstępuje na trybunę prezydyalną.

Zaczyna się rzecz obrzydliwa. Pierwszy z rzędu Cingr rozpoczyna bójkę z policyantami. Socjaliści rzucają się na nich z pięściami. Policyanci z wielką powagą i spokojem, zaszczytnie odróżniającami ich od

przedstawicieli ludu, biorą Cingra lekko za kołnierz, Cingr zostawia w ich rękach surdut i wyrwa się. Ujęty drugi raz kładzie się na ziemi. Policjanci podnoszą go ostrożnie z podłogi i wynoszą wrzeszczącego na ramionach z sali obrad. To samo z małemi odmianami powtarza się z Kiesewetterem, Verkaufem, Józefem Steinerem, Bernerem i innymi. Przedostatni Kozakiewicz dobrowolnie schodzi z trybuny, skrzyżowawszy ręce na piersiach, co krok jednak staje, policjanci muszą go lekko popychać. Ostatni Daszyński. Komisarz policyi przystępuje więc osobno do niego i w słowach uprzejmych prosi, aby dobrowolnie ustąpił, jak to uczynił Kozakiewicz. Ale Daszyński chwytając się rękami prezydyalnego stołu i woła: „Nie ustąpię!” Wtedy dłonie policyantów dotykają i nietykalnego posła. Powoli z ceremoniami paraliżuje posła krakowskiej piątej kurii na ramionach wiedeńskich policyantów za drzwi austriackiego parlamentu.

Wszystkich zniesiono przez schody na dół do sieni parlamentarnych, tu puszczone wolno i policyanci, dokonawszy dzieła uwolnienia estrady, ustawiają się szeregiem od wejścia prawego, wzdłuż ławy ministrów aż ku wejściu lewemu. Widocznie wydano rozkaz, aby pozostali tak do końca posiedzenia.

Komisarze policyi, którzy spełnili tylko rozkaz, byli tymczasem przedmiotem gwałtownych wymysłów ze strony socjalistów, którzy powrócili do sali. „Fopeliście ohydny zbrodnię, za którą zasługujecie na szubienicę... Podłe szpicle” itp. Socjaliści o każdym zadrapięciu opowiadają jako o okropnej śmiertelnej ranie. Niektórzy zgubili gdzieś krawatki podczas szamotania się z policyantami. Inni skarżyli się, że się zaziębili na schodach. Daszyński skarży się przed Luegerem, który się do niego odwraca plecami. Resel przynosi z sobą dzwon i dzwoni, Wolf przeraźliwą świstawkę świszcząc. Funke zbiera ze wszystkich pulpitów druki i wyrzuca je w powietrze. Kronawetter dostał ataku sercowego i wyprowadzono go z sali. Socjaliści dla tem większego wrażenia rozgłaszają, że kilku z pomiędzy nich aresztowano, co się nie sprawdza. Schönerer zapytuje policyantów: „Ile wam płacą za taki dzień w parlamencie? Nam po dziesięć!”

Wracają ministrowie: Badeni, Glanz, Biliński i Rittner. Obstrukeya przyjmuje ich wymysłami. Pommer woła: „*Ihr Schufte habt die Freiheit verkauft.*” Abrahamowicz przyjęty jest okrzykami: *Elender Schurkel! Elender Schuft!* Abrahamowicz czyni daremnie usiłowania, aby dojść do słowa i dzwoni kilkakrotnie. Wolf gwiżdże nieustannie. Prezydent dwukrotnie przyzywa go do porządku. Poczem wyklucza Wolfa na trzy posiedzenia. Nadkomisarz policyi Schild zbliża się do prezydenta i odbiera odpowiednie rozkazy, poczem udaje się w stronę Wolfa. Zastępuje mu drogę Funke i Pergelt. Nadkomisarz grzecznie i delikatnie odsuwa

obu posłów i przeciska się przez tłum do Wolfa. Wolf przyjmuje go kułakiem. Komisarz grzecznie tłumaczy mu, że ma rozkaz wyprowadzenia go z sali i kładzie mu rękę na ramię. W tej chwili policyanci idący za komisarzem otaczają Wolfa i uprowadzają go szamocącego się przemocą. Równocześnie Glöckner rozpoczyna formalnie bójkę z drugim komisarzem policyi.

Po wyprowadzeniu Wolfa uspokaja się nieco. Kilku deputowanych lewicy biegnie do prezydenta i daje mu słowo, że wzburzenie się uspokoi, skoro policya wyjdzie z sali Abrahamowicz bezzwłocznie wobec tego daje rozkaz usunięcia policyi, która na komendę komisarza wychodzi natychmiast z sali.

Abrahamowicz mówi kilka słów: „Proszę nie oszczędzać mojej osoby, ale szanujcie przynajmniej miejsce, które mam zaszczyt zajmować. Deputowany Stürkh (z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności) ma głos w celu złożenia oświadczenia.”

Stürkh zabiera głos: „*Hies Haus!*” — ale nie może dalej mówić. Daszyński, który z rozpaczy, że zaczyna się posiedzenie, wpada w obłęd, zaczyna ni stąd ni zowąd krzyczeć w stronę Abrahamowicza: „Ty powinieś się siedzieć w kryminale — a ja zostałem wybrany przez 24 tysiące wyborców.”

Zdanie to powtarza Daszyński ciągle bez przerwy kilkanaście razy. Wygląda zupełnie na waryata. Prezydent udziela mu dwukrotnie przywołania go do porządku, poczem wyklucza go na trzy posiedzenia i przerywa posiedzenie. Ordner izby Lang zbliża się do Daszyńskiego i tłumaczy mu, że powinien bezzwłocznie opuścić salę obrad, gdyż w przeciwnym razie policyanci będą go musieli jako niesforne go powtórnie wynieść za drzwi. Daszyński odpowiada z oczami, w których maluje się obłęd: „Abrahamowicz należy do więzienia, a ja jestem przedstawicielem 24 tysięcy wyborców.” Tem samem bezmyślnie powtarzanem zdaniem przyjmuje Daszyński komisarza policyi, który wkracza znów do sali na czele kilkunastu policyantów. Mała chwila — posłowie otaczający Daszyńskiego są przez policyantów rozsunięci i Daszyński rozpoczyna powtórny pochód tryumfalny za drzwi na ramionach policyantów. W chwili, kiedy wynoszono Daszyńskiego, żyd Verkauf rzucił się z pięściami na młodocześniego ordnera Langa i rozpoczęła się bójka. Równocześnie Berner woła: „Czekajcie! teraz zacznie się rewolucja z dołu!” Kozakiewicz woła po polsku do Koła polskiego: „Wy Sk... syny!” Po długich krzykach wchodzi prezydent Abrahamowicz na salę, powitany wzgardliwemi obelgami i okrzykami: „Precz ze zdrajcą!” Dep. Schönerer bije z całych sił kawałkiem drzewa w ławkę z taką siłą, że drzazgi z niej lecą. Gdy zauważył, że z galerii spoglądają z osłupieniem na to dzieło zniszczenia, uderza z wzrastającą siłą tak, że cała pokrywka pulpu rozpada się w kawałki.

Schönerer zadowolony podnosi deszczułki pulpitu w górę i woła: „Niech żyje Germania!“

Prezydent przywołuje Schönerera w międzyczasie dwukrotnie do porządku, a gdy to skutku nie odnosi, wyklucza go na 3 posiedzenia z izby. Resel poczyną na gwizdku przeraźliwie gwizdać. Gdy Schönerer mimo wezwania ordnera Langa sali opuścić nie chce, zostaje przez policyę wyprowadzony. Następnie wiceprezydent Kramarz wyklucza posłów Cingra, Hybescha, Resla i Bernera na 3 posiedzenia.

Następuje przerwa w posiedzeniu, podczas której straż policyjna wyprowadza 4 wykluczonych posłów. Czynność ta zabiera więcej czasu, gdyż strażnicy, nie znając Cingra i Hybescha, nie mogą ich znaleźć a żaden z posłów wskazać ich nie chce. Dopiero po wskazówkach urzędnika kancelaryjnego wyprowadzono także tych dwóch posłów, wśród nieustających krzyków posłów socyalistycznych. Dep. Kozakiewicz zwrócony do trybuny prezydyalnej krzyczy: Was to także czeka! Szubienica was czeka!

Wiceprezydent Kramarz wstępuje na prezydyalną estradę. (Wycia i okrzyki. Marsz!) Otwieram znowu posiedzenie i udzielam głosu dep. hr. Stürgkhowi. (Krzyki nie do opisanie). Dep. Rieger: Wstyd! Hańba! Wicepr. Kramarz: Wzywam dep. Riegera do porządku. Dep. Rieger: Wstydźcie się! uczyniliście i tak z parlamentu policajną strażnicę! Dep. Kozakiewicz: Precz z takimi przywilejami! Precz! Wiceprezydent upomina Kozakiewicza, wzywając go do porządku. (Wściekłe okrzyki i wycia).

Wiceprezydent: Ależ pozwólcie panowie mówić hr. Stürgkhowi! Dep. Rieger: Wszystko tu jest bezprawne. Uchwały są nieważne! Dep. Schrammel: Nędzny zdrajco ludu! Dep. Zeller: Parobku! Dep. Rieger: Lud wam już porozbija czaszki! Dep. Verkauf: Chodźcież tu policyjanci, wyrzućcież przecież i mnie! Wiceprezydent Kramarz: Przykro mi, ale muszę także posłów: Riegera, Kozakiewicza, Verkaufa, Schrammla i Zellera wykluczyć na przeciąg 3 posiedzeń z izby.

Rozlegają się przerażające krzyki i ironiczne śmiechy.

Wicepr. Kramarz: Widzę, że do obrad wcale nie przyjdzie; zamykam dlatego posiedzenie, o najbliższem posiedzeniu będą panowie powiadomieni drogą pisemną. Wśród burzliwych okrzyków opróżnia się sala.

Następne posiedzenie odbyło się już w sobotę d. 27 zm. o godzinie 10 rano, lecz wkrótce z powodu gwałtów musiało być zamknięte. Przed rozpoczęciem posiedzenia służący wszedł na trybunę i zadzwonił, oświadczając zgromadzonym posłom, że posiedzenie wkrótce się rozpocznie. Powstaje nieopisana wrzawa. Krzyki. Gwizdania. Posłowie opozycyjni wołają do słuchającego: Nie dzwoń pan! czekajmy na policyę!

Do izby wchodzi prezydenci z Abrahamowiczem na czele. Na jego widok posłowie opozycyjni rozpoczynają straszny hałas i kocią muzykę. Któryś z depntowanych przyniósł trąbę i wydobywa z niej alarmujące głosy. Posł dr. Lecher rzucił na prezydenta Abrahamowicza wielki kałamarz, który się rozbił na ścianie marmurowej

Dep. Steiner (liberał niemiecki) chwyta za fotel ministeryalny i stawia go do góry nogami na pulcie hr. Badeniego.

O godzinie 11 pojawił się Wolf w izbie w przebraniu i z fałszywą brodą. Wolf musiał się dlatego przebrać, bo portyerowie parlamentarni mieli nakaz niedopuszczenia go w progi gmachu parlamentarnego. Z ukazaniem się Wolfa rozpoczyna się na nowo szalona wrzawa. Lewica pod wodzą dep. Lechera urządza Wolfowi owacyjną demonstrację.

Lecher zwraca się do galeryi i oznajmia jej donośnym głosem, że deputowany Wolf jest w izbie.

Wolf z całej piersi wydaje okrzyk: „Hura parlament!“

Abrahamowicz bezradny i przygnębiony siedzi na swoim miejscu ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma. Wrzawa nieustająca. Rozdrażnienie coraz większe. Krzyki, gwizdania i trąbienia nie ustają ani na chwilę. Abrahamowicz staje nareszcie i niemogąc zapanować nad hałasem w izbie, oświadcza, iż posiedzenie jest zawieszone, poczem opuszcza trybunę.

Teraz policya wkracza do izby z zamiarem wyprowadzenia Wolfa przemocą. Krzyk jeszcze większy trwa przez długą bardzo chwilę.

Wolf ucieka pod ławki. Przez pewien czas policyjanci daremnie usiłują go z tamtąd wydobyć. Po długich szamotaniach wyciągają go wreszcie. Wolf popełnia tę bezdenną nikczemność, iż policzkuje spełniającego rozkaz służbowy komisarza.

W końcu policyjanci opanowują Wolfa i podniósłszy go w górę wynoszą z sali.

Z początku umieszczono Wolfa w jednej z sal gmachu parlamentarnego, poczem odwieziono go do biura policyi i aresztowano.

Po wyprowadzeniu Wolfa podnosi się znowu w izbie piekielny hałas, dep. Gross krzyczy: „Na latarnię z wami.“ Abrahamowicz wchodzi znowu do sali i otwiera posiedzenie.

Jarosiewicz i Kisewetter stojący oko w oko Abrahamowiczowi tuż przed stołem prezydyalnym, wrzeszczą: „Zastrzelimy cię, podły psie!“ Abrahamowicz odpowiada ze spokojem: „Stoję tu, strzelajcie!“ Bezpośrednio potem Abrahamowicz oświadcza, że przerywa posiedzenie na półgodziny.

Po upływie półgodziny wchodzi dep. Kramarz i oświadcza, że posiedzenie zamknięte i że o dniu najbliższego posiedzenia posłowie otrzymają pisemne za-

wiadomienia. W niedzielę jednak rada państwa na czas nieograniczony została odroczone. —

Jaki klerykalizm?

Szanowna Redakcyo „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“! Na mocy § 19 ustawy prasowej żądam umieszczenia w najbliższym numerze „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“, która w numerze 47 zajmowała się także moją osobą, następującego sprostowania: 1) Wskutek mimowolnego, czy umyślnego opuszczenia cudzysłowu, potrzebnego dla odróżnienia słów moich od słów Redakcyi mogłoby się zdawać, że jestem nienawistnie usposobiony względem duchowieństwa i w ogóle kościoła katolickiego. Nieprawdą jest przedewszystkiem, że twierdziłem, „iż księża katolicy rozszerzają w szkole niemoralność“ lub „iż religia katolicka w ogóle jest niemoralną“. Słowa powyższe są produktem samej Redakcyi „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“. Objaśnienie takie wypowiedzianego przeze mnie zdania, mianowicie że „powrócenie wpływów klerykalnych do panowania nad szkołą obniżyłoby niewątpliwie moralność“ jest więcej niż dowolne i całkiem nie odpowiada mojemu założeniu. W referacie swoim nie miałem na myśli specjalnie katolickich wpływów klerykalnych, lecz także ewangelickie, a nawet żydowskie. Wiadomo bowiem, że i między ewangelikami jest mnóstwo polityków, wdychających za szkołami wyznaniowymi, a starowierne ciemne masy żydostwa (n. p. galicyjskiego), dla których mieszanie pod względem wyznaniowym szkoły publiczne takżamo są okropnością jak dla klerykałów katolickich i ewangelickich, najraczej posyłałyby dzieci swoje do chajderów, t. j. prywatnych żydowskich szkół elementarnych. Faktem zresztą jest znanym, że ogół nauczycielstwa austriackiego bez różnicy wyznania zwalcza klerykalizm, objawiający się w każdym wyznaniu. 2) Nieprawdą jest, że domagam się wykładu etyki filozoficznej w seminariach na wzór francuski, lecz prawdą jest, że mówiłem wyłącznie o innym, nawskroś chrześcijańskim systemie etyki filozoficznej, zwłaszcza Szkoły Herbartowskiej, który wcale nie jest identyczny z francuskim. Z poważaniem

Jerzy Kubisz.

W Kocobędzu, d. 29. listopada 1897.

(Nie chcemy prowadzić dalej polemiki w tej sprawie ze względu na potrzebę jedności wobec trudnych zadań, jakie nas na Śląsku czekają, ale mimoto twierdzimy, że odnośne artykuły odnoszą się tylko do kościoła katolickiego, ponieważ umieszczone były w pismach uważanych przez organ Haasego za ewangelicko-klerykalne, a przecież takie pismo nie będzie umieszczało artykułów, które potępiają jego zasady. *Przypisek Redakcyi.*)

Życie i śmierć biednej góralskiej dziewczyny.

Obrazek z naszych gór. — Skreślił G.

(Ciąg dalszy).

Pierwsza choroba.

Nie trwało długo; brat i siostra przybiegają do szkoły bez Lojzki. Smutni siadają pomiędzy współuczniemi. Działwa widzi ich smutnych i pyta się, gdzie Lojzka. Nauczyciel pyta się, gdzie Lojzka, i otrzymuje odpowiedź: ona chora. Kapłan przychodzi do szkoły, opowiada o Bogu i o świętych, o patronach dzieci i o św. Alojzym tyle ślicznych rzeczy, że działwa całem uchem i uwagą słucha. Kapłan się też działwy wypytuje. Działwa pilna dźwiga ręce, lecz rączki pilnej Lojzki nie widać. Gdzież ona jest? Działwa się odzywa: „Lojzka chora.“ Wszyscy wiedzą, że chora, ale nikt nie wie, jaka choroba ją dotknęła. Nareszcie po kilku tygodniach ukazuje się Lojzka pomiędzy działwą. Działwa zdrowa jak pstrąg pod skałą, szczebioce, ale Lojzka nie ma ochoty do szczebiotania. Działwa żartuje, lecz biedne dziewczę z przymusem się uśmiecha. Jej oczęta niebieskie patrzą tak pięknie, tak rzewnie, ale na twarzy maluje się dziwna bladeść, rumieńcem naznaczona. Patrzy tak rzewnie, jak gdyby chciała powiedzieć: „działki, cieszcie się, boście zdrowe, jam nie zdrowa, mię coś trapi.“ A kiedy kapłan wywołał Lojzkę, ona tak rzewnie patrzy do oczy, tak pięknie odpowiada, lecz coś bolesnego tkwi w jej twarzy. Ledwie się trzyma na swych nogach, chwieje się; ledwie że odpowiedziała, już siada. Chorobę przetrwała, ale pozostały ślady niezatarte.

Lojzka wybiera się za siostrą swoją w świat.

Wyzdrowiało dziewczę; poniekąd ślady choroby zniknęły; powróciła świeżość i czerstwość umysłu dzieciniego. Lecz kto pilnie zważał, mógł spostrzedz, że robak choroby począł nieznacznie toczyć to młodziutkie drzewko.

W domu rodziców się niewiele przemieniło. Matka zawsze chora a chora nie ku lepszemu. Nie może się podnieść, tylko drudzy ją podnoszą. Lojzka zawsze wiernie mameczce pomaga. Ona ją kocha, jako ją kochała Ojciec już wiele wydał na lekarzy i na leki dla matki. Ile to modlitw nasza Lojzka wzniosła do Boga, wszystko zdaje się nadaremno. Pieniądze uciulane maleją, choroba matczyną się sroży, już czwarty rok, znikąd żadnej pomocy. Dzieci rosną, trzeba więcej chleba, więcej odzieży. Ojciec sam pracuje, nie może podolać; trzeba dzieci rozesłać na służbę. Brat musi pójść na służbę; a starsza siostra przyrzekła wziąć Lojzkę ku sobie. Jest ona też na służbie, lecz gospodarze dobrzy, nie będą mieli za złe, gdy przywiedzie im swoją siostrę, to dobre dziecko; ono sobie może chleb wysłużyć, jeżeli będzie gęsi pasło a około domu pomagało. Mniejszy sługa się zawsze przyda —

lecz odpowiedzialność wielka. Gospodarze przybiecali posłać Lojzkę do szkoły.

Smutnie się zrobiło matce i rozplakała się, słysząc, że ją Lojzka opuści. Lecz któraż matka nie życzy dziecku swemu dobrze! I matka wiedziała, że Lojzka nie może zawsze przy niej siedzieć, że musi pójść na służbę, aby ulżyć rodzicom w wydatkach. Oddała siebie i swoją Lojzkę do woli Bożej. Lojzka z początku się przestraszyła, że ma pójść od matki na służbę, a matkę opuścić. Lecz kiedy się dowiedziała, że jej starsza siostra w domu będzie matkę opatrywała, ucieszyła się i poczęła myśleć o świecie, jako w świecie sobie będzie poczynać, i jako ten świat wygląda.

Smutna była chwila pożegnania. Matka płacze, Lojzka płacze, wszyscy płaczą. Matko płaczesz? usłyszysz dobre rzeczy o Lojzce, lecz tylko raz na tym świecie ją zobaczysz. Lojzka płacze i przyrzeka odwiedzić matkę, pisać jej, posłać jej, co tylko dobrego i pięknego będzie miała. Bracia i siostry płaczą i żegnają się. Tylko nadzieja, że się wkrótce zobaczą, że Lojzka będzie pod okiem starszej i doświadczonej siostry, i w domu dobrych gospodarzy, wszystkich pocieszyło. Ojciec odprowadził Lojzkę. Lojzka wzięła swój węzełek, w którym była jedna sukienka i coś bielizny, chustka na głowę i różanieczek. Kolej żelazna uprowadziła góralskie dzieci tam do naszego Śląska, gdzie rzeki nasze śląskie swój bieg na północ ku Prusom obracają. Powoli i miłe góry zniknęły z oczu, tylko w mgle się jeszcze zarysowały. (C. d. n.)

Ogólne wiadomości o nowem postępowaniu sądowem i egzekucyjnem.

(Ciąg dalszy.)

Punkt ciężkości całego procesu, według nowych ustaw prowadzić się mającego, spoczywać będzie na ustnej rozprawie także „kontradyktoryjna“ zwanej. Ta ustna rozprawa będzie miała w postępowaniu przed sądami powiatowymi jeszcze daleko większe znaczenie niż w postępowaniu trybunalskiem. W tem ostatniem mamy bowiem prócz pierwszej audyencji, wyznaczonej przeważnie do podnoszenia zarzutów formalnych jako to niewłaściwości sądu, sprawy wiszącej, rzeczy osądzonej i innych, także czynności procesowe jak odpowiedź na skargę i pisma przygotowawcze, przypominające bardzo nasze dotychczasowe repliki i dupliki, a mające za zadanie ustalenie spornych pytań i przygotowanie materiału procesowego, tak iż już przed rozprawą nie tylko trybunał ale i strony wiedzą, na czem spór polega, i koło którego punktu ustna rozprawa będzie się toczyła. —

Tego wszystkiego nie będzie w postępowaniu przed sądami powiatowymi, ile że tu punktem wyjścia całej

rozprawy będzie niemal sama tylko skarga, tak jak to dotąd było w postępowaniu drobiazgowem. Wyjątkowo, bo tylko w procesach bardzo zawiłych jak np. w procesach rachunkowych, w sporach o dział majątku i innych, w których nad znaczną liczbą spornych roszczeń rozprawiać się będzie trzeba, Sąd powiatowy wdroży postępowanie przygotowawcze, które ustną rozprawę wyprzedzi.

Zresztą całą obroną pozwanego będą tylko wnioski, które tenże uczyni, jeżeli będzie się chciał bronić dokumentami czy to u powoda, czy też u jakiejś władzy publicznej się znajdującymi, a to na sprowadzenie takichże dokumentów do rozprawy, a dalej wnioski na zawezwanie do rozprawy świadków, na zeznaniach których obrona ma być oparta. Wnioski te podać należy przed rozprawą, a to tem więcej, że jakkolwiek wnioski takie i na rozprawie samej są dopuszczalne, to przecież stawianie ich na rozprawie przewlekłoby niepospolicie proces, a nadto pociągnęłyby mogło inne niekorzystne skutki dla strony opieszalej. Wnioski te wreszcie podane być mają na piśmie, albo także i do protokołu, co do tego ostatniego sposobu jednak odślamy czytelników do uwag, które co do protokolarnych skarg uczyniliśmy.

Tak więc jeżeli ktoś otrzyma skargę, o której niesłusznosci jest rzeczywiście przekonany, i której bezpodstawność jakimś dowodami wykazać jest w stanie, to niechajże rychło, bo jeszcze na jakiś czas przed rozprawą, pomyśli o swojej obronie.

Rozprawa sama odbywać się będzie a to tak przed trybunałami jak i sądami powiatowymi jawnie i ustnie, a zatem tak, jak to było dotąd w procesie karnym o zbrodnie, występki i przekroczenia. Te dwie zasady a mianowicie jawności i ustności przyszłego procesu cywilnego stauowią bezsprzecznie ogromny postęp w porównaniu do dotychczasowych procesów cywilnych, przyszłość atoli pokaże, czy sądownictwo nasze dorosło do tego, żeby według tak postępowego i liberalnego postępowania mogło rzeczywiście wymierzać sprawiedliwość. W szczególności ta ustność postępowania napawać może obawą nas Polaków na Śląsku, gdzie, jak to już dawniej i na innem miejscu wykazaliśmy, prawie wcale nie mamy sędziów Polaków, a przeważna część naszych sędziów nawet po polsku nie rozumie.

U nas na Śląsku nieraz stanie się krzywda mającym do czynienia w sądach szczególnie z dwóch powodów, a mianowicie raz z tego powodu, że wielu mamy urzędników, którzy po polsku nie umiają, a powtórę dlatego, że nowa ustawa nie nakazuje u nas, aby polskiemu naszemu ludowi wydawano rezolucye w języku polskim.

Cóż pomoże naszemu chłopkowi, że rozprawa będzie ustna i publiczna, kiedy on nieraz nie zrozumie

sędziego, a sędzia jego. Nasi posłowie powinni byli i w sejmie, i w Radzie Państwa szczególnie w ostatniej sesji zwrócić uwagę Rządu na tą sprawę i stanowczo domagać się, aby właśnie z powodu wprowadzenia nowej procedury zamianowano dla księstwa Cieszyńskiego urzędników językiem polskim władających. W okręgu wyższego sądu berneńskiego jest dosyć dużo urzędników Polaków, z których jednak znaczna część rozprószoną jest po Morawie. Przy ostatnich nominacjach zaledwie jednego nowego Polaka urzędnika dostaliśmy do Cieszyna, chociaż o ile wiemy kilku urzędników Polaków starało się o posady w Cieszyńskim. Rząd przecież powinien dbać o to, aby także i naszemu ludowi wymierzona została sprawiedliwość, a to nie może wcześniej nastąpić, dopóki nie będziemy mieli urzędników język naszego ludu znających. Lekceważenia w tym względzie znieść nie możemy.

Co się zaś tyczy rezolucyi, które dla naszego polskiego ludu jak dotychczas w języku niemieckim mają być wydawane, to oświadczyć musimy, że to jest bezgraniczna niesprawiedliwość, która jak najprędzej usunięta być powinna. Nowa procedura postanawia, że sąd ma strony w rezolucjach pouczyć o skntkach niestawiennictwa itd. Jeżeli lud nasz te nauki będzie otrzymywał w języku niemieckim, to się one na nic nie zdadzą.

Oto obecnie mieliśmy wypadek w Sądzie Jabłonkowskim, że strona jedna bardzo ważny proces straciła tylko z powodu tego, że otrzymała rezolucję w języku niemieckim. W procesie tej strony orzeczono na przysięgę. Strona w mowie będąca zgłosiła się na czasie do przysięgi i Sąd wyznaczył termin do złożenia takowej. W rezolucyi odnośnej dodał jednak Sąd, że strona ma się odstawić ściśle (genau) o godzinie 9 rano. Strona tego nie zrozumiała, a wiedząc, że ma godzinę czasu do przybycia do Sądu, przyszła do Sądu o 9³/₄ godzinie, i naraziła się na to, że sędzia od niej przysięgi nie odebrał, przez co straciła cały proces, w którym rozchodziło się o dużo, bo o utrzymanie dziecięcia.

Takich wypadków było dużo i będzie jeszcze więcej, jeżeli lud nasz nie będzie od Sądu otrzymywał polskich rezolucyi. Stanowczo więc domagamy się wymierzenia nam w tym względzie sprawiedliwości, a więc jak najwcześniejszego zarządzenia, aby nasz polski lud od Sądów dostawał polskie załatwienia i polskie rezolucye. K.

(C. d. n.)

Korespondencye.

Z Sibicy.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W nrze 46 „*Gwiazdki Cieszyńskiej*” z d. 13 Listopada br. na stronie 539 umieszczoną została ko-

respondencya ze Sibicy, w której autor podaje naspikowane kłamstwami sprawozdanie ze zgrómadzenia robotniczego, odbytego d. 29 Października br. w gospodzie p. Libermana w Sibicy. Ponieważ sprawozdanie to nie zgadza się z prawdą, więc jako przewodniczący tego zgrómadzenia upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze „*Gwiazdki Cieszyńskiej*” w miejscu ustawą wskazanym następującego sprostowania: Nie prawdą jest jakoby „przewodniczący tego zgrómadzenia murarz Behm (a nie Besn) nie mógł dostać u żadnego palera roboty”, i jakoby z tego powodu „czyścił kanały uliczne.” Prawdą atoli jest że nigdzie nie zostałem z pracy wydalony a do pracy przy budowie kanałów nająłem się dla tego ponieważ jest to praca lepiej płatna, nie prawdą też jest jakoby „czyścił” kanały uliczne, bo prawdą jest że jako murarz zatrudniony jestem budowaniem nowych i naprawianiem starszych kanałów a nie czyszczeniem tychże. Nieprawdą jest także jakoby oprócz 70 murarzy i 30 cieśli „reszta zgromadzenia stanowili tak zwani chacharzy, których do roboty nikt wziać nie chce, bo z twarzy widać że są żydowskimi pijakami.” Prawdą atoli jest że na zgrómadzeniu tem stawili się licznie robotnicy fabryczni z fabryki Kóhna, Jaworka, Graera, robotnicy kolejowi. z piły Glesingra, włościanie z Sibicy tudzież drukarze od p. Procbaski ludzie pod każdym względem uczciwi a nie „chacharzy” i „żydowsce pijacy.” Nie wchodząc w polemikę co do dalszych twierdzeń autora w zmiankowanej korespondencyi, które również nie są zgodne z prawdą, a niesłusność których pozostawia się ocenie osób obecnych na tem zgrómadzeniu, wyszczególnić muszę twierdzenie że „słyszac te gadaniny straciłmy zimną krew i wystąpiliśmy przeciw p. Regerowi” co jest zupełną nie prawdą. Prawdą jednak jest że całe zgrómadzenie zachowało się zupełnie spokojnie a tylko jeden człowiek mianowicie podmajstrzy murarski Franciszek Tómiczek, krzychał jak najęty. Nie prawdą jest również i to że: „przewidując że mówca ze swem stołkiem i pijaną bandą wkrótce by się znalazł na dworze i chcąc uniknąć bijatyki zawołał autor na robotników aby szli do domu.” Prawdą atoli jest, że wskutek ciągłego hałasowania p. Tómiczka zgrómadzenie wpadło w takie rozdrażnienie że tylko energicznemu mojemu i p. Regera wystąpieniu zawdzięczać należy że zgrómadzeni p. Tómiczka nie poturbowali. Nie prawdą jest dalej jakoby odeszło z tego zgrómadzenia około 30 robotników. Prawdą jednak jest że mimo nawoływań p. Tómiczka odeszło co najwyżej 15 robotników. Nieprawdą jest także jakoby się p. Reger spodziewał „że mu murarze i cieśle złożą dobrą składkę.” Prawdą atoli jest, że na żadnym jeszcze zgrómadzeniu dla p. Regera nie urządziliśmy

żadnych składek — i takowych urządzać nie myślimy — a więc p. Reger nie mógł też o żadnej składce dla siebie myśleć. W Sibicy d. 22 Listopada 1897. Z należnem szacunkiem *Bartłomiej Behm*, murarz w Sibicy. — (*Przyp. Red.* Czyniąc zadość prośbie p. Behma, powyższy list umieszczamy, dodać jednak musimy, że gołosłowne twierdzenia p. Behma nie są w stanie osłabić owej korespondencji, którą co do zebrania socjalistów w Sibicy zgodnie z prawdą w numerze 46 naszego pisma podaliśmy.) —

Jura i Jánek.

Jura. Czy znowu siedziałeś w tym tygodniu za piecem?

Jánek. Nie gańb mię dycki. Że mi się to róz zdarzyło, to mi tego nie musisz dycki wyczytywać.

Jura. Nie gniewaj się Janiczku; kajżeś bywał?

Jánek. Bylech ci przy Dziećcach podziwiać się na te rafineryje.

Jura. I cóżeś tam słyszał?

Jánek. Ludzie bardzo narzekają, że mają teraz niezdrowe luchta, bo im wyziewy z rafineryi zatrują powietrze.

Jura. To trudná rada; ludzie niech będą radzi, że mają zarobki.

Jánek. Kiedy i wielkich zarobków nie ma, bo robotników dużo, a płaca mała.

Jura. Já myślę, że się to zmieni, bo ludzie przyjdą wnet do rozumu, i jakby przyszły nowe wolby wysła nie socjalistę za robotników, ale takiego człowieka któryby dla nich szczerze pracował.

Jánek. Wspomniałeś mi na socjalistów, to ci muszę zaraz coś o nich powiedzieć.

Jura. Cóż takiego?

Jánek. W tamtych okolicach jest ci też jeden socjalista, co się strasznym mędrkiem robi.

Jura. Dyć oni wszyscy robią się wielkimi, choć siano mają w głowie.

Jánek. Ten isty, to ci nawet wiersze próbował pisać, napisał ci nawet krakowiaka, w którym porządnych ludzi napastował.

Jura. Ho ho, to mi mądrál, a cóż się z nim stało?

Jánek. On ci był strasznym agitorem, chodził po zgromadzeniach po różnych okolicach i tak daleko doprowadził, że go z roboty wygnano.

Jura. No to mu isto socjalisty dadzą teraz zarobek.

Jánek. Że by go mieli. Oni radzi trzymają tylko z tymi, od których grajcarey mogą ciągnąć; jak który z ich przyjaciół straci robotę i nie daje im nic więcej, to mu kopną.

Jura. Zapewne tak samo zrobili i temu, co krakowiaki skłádál.

Jánek. Toć tak. Dodać jeszcze muszę, że na tego człowieka teraz wszyscy się oburzają, bo ci przy socyalistach tyle się nasłuchał o wolnej miłości, że narazie teraz choć ma bardzo porządną żonę patrzy wszędzie za innemi.

Jura. Niech będzie pewny, że go kára nie minie.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W niedzielę d. 28 zm socjaliści wiedeńscy i niemieccy studenci urządzili wielkie demonstracye przed parlamentem. Wojsko i policya rozpędzała tłumy, ale takowe tworzyły się ustawicznie na nowo. Demonstracye te wymierzone były przeciw ministerstwu hr. Badeniego i przeciw słowiańskiej większości. Najprzód cesarz odroczył radę państwa a w południe rozeszła się wieść, że hr. Badeni podał się do dymisyi a baron Gautsch ma utworzyć nowe ministerstwo. Oburzające jest, że policyanci ogłaszali tłumowi dymisyę hr. Badeniego, aby go uspokoić. Wypada to tak, jakoby demonstranci wymusili ustąpienie hr. Badeniego. Zaraz też powstała pomiędzy Niemcami wielka radość. W wielu miastach przyozdobili ulice flagami, urządzali iluminacye, a kapele przeciągały po ulicach, przygrywając gawiedzi niemieckie melodye. Pierwszym aktem panowania barona Gautscha było wypuszczenie z więzienia Wolfa. Demonstracye przeciw hr. Badeniemu po jego ustąpieniu zamieniły się w tryumf nad upadłem ministerstwem. W Pradze, gdzie Niemcy stanowią tylko dziesiątą część ludności, urządzili sobie pochód po ulicach Pragi, wyjąc z całej siły „Die Wacht am Rhein“ i inne niemiecko-narodowe pieśni.

W Zatecu i innych miastach o mieszaney ludności Niemcy uderzyli na domy czeskie i niszczyli w nich wszystko. To stało się hasłem do gwałtownych zajęć w Pradze, które są bardzo pożałowania godne i o których dr. Herold w delegacyach powiedział, że wywołane zostały w tym celu, aby zatrzeć wrażenie podobnych demonstracyj we Wiedniu. Ubolewać nad tem należy, że tłum w Pradze dopuścił się licznych nadużyć, bo w domach niemieckich wybijał okna, niszczył meble a w sklepach rabował, a rozruchy te były tak wielkie, że sobie policya rady dać nie mogła. Musiano wziąć do pomocy wojsko, które dopiero w czwartek d. 2 bm. zaprowadziło porządek. Równocześnie ministerstwo ogłosiło w Pradze i okolicy sądy doraźne, na podstawie których każdy złapany na rabunku i na gwałtach będzie stawiony przed sąd złożony z czterech sędziów i przy jednogłośnem zasądzeniu skazany będzie na śmierć, a kara śmierci musi być w przeciągu dwóch najwyżej trzech godzinach wykonaną. Gazety donoszą, że w ostatnich roz-

ruchach zabito 9 osób a raniono większą częścią ciężko 150 osób. Obecnie panuje już w Pradze pokój, bo całe miasto wygląda jak obóz. Nietylko cały garnizon praski stoi na ulicy, nie wyjąwszy artylerji ale z kilku miast a nawet z Wiednia sprowadzono do Pragi wojsko. Takie to następstwa są bezkarnych demonstracyj w Wiedniu i Gracu obalających ministerstwo. Ludy słowiańskie mimowolnie muszą przyjść do przekonania, że nie mierzy się wszędzie równą miarką. Wyszło też zupełnie na jaw, że socjaliści połączyli się z Niemcami przeciw Słowianom i przez burdy wiedeńskie dopomogli do usunięcia hr. Badeniego. Hańba im!

Minister Gautsch utworzył już swój nowy gabinet składający się z następujących osobistości: bar. Gautsch prezydent ministrów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych; hr. Welsersheimb minister obrony krajowej; Dr. Henryk Wittek minister kolei; Dr. Eugeniusz Böhm-Bawerk minister finansów; hr. Wincenty de Latour minister oświaty; Dr. Ernest Koerber minister handlu; Dr. Ignacy Ruber minister sprawiedliwości; hr. Artur Bylandt-Reidt minister rolnictwa. Ministra dla Galicyi dotąd nie udało się Gautschowi pozyskać, bo hr. Piniński i poseł Piętak odmówili. Położenie wewnętrzne w niczem się nie polepszyło, owszem takowe jest równie niepewne jak za czasów hr. Badeniego. Prezydent ministrów zaprosił do siebie komitet parlamentarny prawicy, aby przybył do niego, lecz komitet odpowiedział, żeby baron Gautsch przybył do niego jak to czynił hr. Badeni i baron Gautsch przybył. Chciał też, aby komitet prawicy oświadczył, że popierać będzie nowe ministerstwo, ale prezes koła polskiego Jaworski oświadczył, że dopóki nowe ministerstwo nie ogłosi swojego programu, prawica, która obecnie jest ściśle połączona, musi zająć stanowisko wyczekujące.

— Niemcy zjednoczeni domagają się od nowego ministerstwa cofnięcia rozporządzeń językowych dla Czech i Morawy, nastąpienia obecnego prezydum izby, przedewszystkiem Abrahamowicza i cofnięcia przyjętego wniosku Falkenhayna, na podstawie którego można posłów przeszkadzających w obradach wykluczać na jakiś czas z izby. Prawica oświadczyła, że od prezydum i wniosku hr. Falkenhayna nie odstąpi, bo większość wybiera i rozstrzyga a nie mniejszość, chociażby takowa miała poparcie w demonstracjach ulicznych. Gdyby zaś cofnięto rozporządzenie językowe, to całe Czechy i Morawa powstały jako mąż i niepokoje rozpoczęły by się dopiero na dobre. Położenie ministerstwa Gautscha jest rzeczywiście bez wyjścia. —

Prusy i Niemce. Pięknymi projektami co do Polaków zabawiają się hakatystyczne gazety niemieckie. Jedna z zaślepionych polakożerców rozumuje sobie tak oto: „Nasi dzisiejsi Polacy rozumieją wszyscy po nie-

miecku. Nie potrzebują ani polskich gazet, tak samo jak polskich znaczków pocztowych(?). W jednej z gałęzi administracyjnych, która z pewnością znajduje się w najściślejszej styczności z publicznością i wyłącznie mówi po niemiecku, w administracji cel i podatków w Poznańskim, skonstatowano urzędowo, że wyłączenie używania języka niemieckiego nigdy nie dało powodu do najmniejszych trudności. Tem mniej ma państwo powód ustanawiać po polsku mówiących policjantów lub innych urzędników dla kontrolowania towarzystw, zebrań i gazet, aby pozwolić dokonywać odrywania się od państwa pruskiego z pozwoleniem władz i kosztem państwa. Wykonywanie praw politycznych powinno w Prusach odbywać się w języku niemieckim. Wszelkim innym dążnościom musi ustawodawstwo położyć tamę, która bezwzględnie złamie to, co się nie chce ugiąć.“ —

— Nareszcie rząd niemiecki wystąpił z planem powiększenia marynarki i w organach swych podaje bliższe szczegóły projektu, jaki parlamentowi przedłożyć zamysła. Rząd chce nie mniej jak 7 pierwszorzędnych pancerników, 2 wielkie i 7 mniejszych krążowców. Koszta wynoszące razem 373 $\frac{1}{2}$ miliona marek mają być rozłożone na 7 lat — bo tak długo ma trwać budowa nowych okrętów — naturalnie swoją drogą będzie się nadal rokrocznie na marynarkę wydawało, co potrzeba wymagać będzie. Ciekawem przytem jest twierdzenie rządu, że nie będzie potrzeba wcale nowych podatków ani jednorazowej wielkiej pożyczki. Potrzebne miliony znajdą się same w zwykłym etacie państwa. Ponieważ rząd nie podaje bliższych szczegółów, więc chyba przypuszczać należy, że wydatki na inne potrzebne rzeczy będą skreślone, boć z próżnego nikt nie należy. Twierdzeniem tem chyba nikt się ułudzić nie da. —

— Hiszpania. Gazety urzędowe ogłaszają konstytucją samorządu, nadanego wyspom Kuba i Portoriko. Na czele wyspy stoi generał-gubernator wraz z osobnymi ministrami. Sprawy wyspy załatwia parlament złożony z dwóch izb czyli stopni, zresztą równych sobie. Ministrowie są przed parlamentem odpowiedzialni za wszystko co postanowią. Na takiej podstawie może z pewnością nastąpić zupełne porozumienie rządu hiszpańskiego z Kubańczykami i tylko dziwić się musi każdy, że trzeba było dopiero takich ofiar w ludziach i pieniądzech, aby Hiszpanią przekonać, że takie stosunki, jakie dotąd panowały, są nadal niemożliwe. —

— Chiny. Zajęcie zatoki Kiao-Czaou przez Niemce oznacza zajęcie ważnego punktu tak co do Chin, jak i Japonii i Korei. Wszystko będzie zależało od tego, czy Niemcy w zajętej zatoce pozostaną, czy też ją opuszczą. Rosyjskie gazety piszą, że jeżeli zajęcie nie ma być tylko chwilowem, ale stałem, to Rosya musi się chwycić także środków, ażeby bronić żywotnych swych interesów w Chinach. Z wszystkich zatargów kolonialnych,

jakie Niemcy dotąd miały, jest obecny zatarg z Chinami najważniejszy, gdyż dotyka w wysokim stopniu tak interesów Rosyi, jak i Japonii. Oba państwa nie mogą sobie wcale życzyć, ażeby Niemcy usadowiły im się w najbliższym sąsiedztwie, bo przez toby im szkodziły. Rosya potrzebuje koniecznie portu przy Wielkim Oceanie. Jeżeli Niemcy nie ustąpią więc z portu Kiao-Czau, to Rosyi nie pozostanie nic innego, jak tylko Chinom zabrać kawał nowego kraju. Jest to wskazówką dla rządu chińskiego, żeby Niemcom nie pozwolił pozostać w porcie, bo inaczej Rosya w własnym interesie będzie musiała Chinom kawał kraju zabrać, żeby mieć wolne pole działania i nie pozwolić, żeby Niemcy szkodziły rosyjskim interesom. I Chiny, jak się zdaje, usłuchały rady, bo oświadczyły rządowi niemieckiemu, że prędzej nie wdadzą się w układy, aż Niemcy port znowu opuszczą. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjawszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwadżanie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej” odbędzie się w sobotę, dnia 18 grudnia br. o godzinie 1½ po południu w Czytelnii ludowej pod „Złotym wołem” w Cieszynie. Program: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia — 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. — 3. Udzielenie absolutorium. — 4. Wybory 4 członków Zarządu i 1 zastępcy. — 5. Wnioski i życzenia. Ks. Monsign. Ignacy Świeży, prezes. Ks. Józef Londzin, sekretarz. Zarząd uprasza Szanownych członków, którzy dotąd z wkładkami zalegają, o spieszne nadesłanie takowych, a zarazem prosi o łaskawe wkładki na rok 1898. —

— Ks. Stojałowski przybył do Cieszyna i zamierza tu zamieszkać. Nosi obecnie długą brodę i długie włosy i ma z Rzymu pozwolenie na odprawianie wszędzie mszy św. „Silesia” podejrzewa go, że chce na Śląsku pracować dla sprawy polskiej i grozi, że w czasach tak wzburzonych jak obecnie łatwo może się mu przytrafić coś nie miłego. Jest to łajdackie podszczywanie motłochu ulicznego, i za wszystkie nastąpić mogące zajścia czynimy odpowiedzialną „Silesię”, albo raczej samego korespondenta, któremu przedewszystkiem powinno zależeć na utrzymaniu porządku w mieście i bezpieczeństwa osobistego. Ks. Stojałowski da sobie zresztą radę, bo liczba jego zwolenników na Śląsku jest większa, niż czcicieli Bismarka i rozbijaczy czaszki słowiańskich według recepty Mommsena. Kto sieje wiatr, zbiera burzę. — O tej sprawie pomówimy sobie jeszcze niejednokrotnie. —

— Wybory do wydziału gminnego w Cieszynie. Wynik znany jest dopiero z III koła. Z 1244 wyborców stanęło do wyboru 965. Wybrani zostali: Dr. Demel 799 głosów, Fr. Passek 731, Karol Holler 683, Ludwik Kallina 653, Jan Wojnar 637, Adolf Tugendhat 606, Ferdynand Fiksek 584, Jerzy Cieślak 568,

Maurycy Presser 555 i Karol Scholtis jun. 496. Do zastępstwa wybrano: Antoni Gimpel 425, T. Prokop 421, Antoni Oczo 410, Antoni Becker 351 i T. Białobok 348. Wybrani należą prawie wyłącznie do stronnictwa niemiecko-liberalnego, tylko Scholtis uważamy jest za zwolennika stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego. Skrutynium po wyborze w III kole trwało blisko dwa dni. W czwartek i piątek odbywały się wybory w II i I kole, których wynik ostatecznie nie jest jeszcze znany. Ciekawem jest, że w III kole przepadł Schönererowiec G. Seemann. Zdaje się, że i w Cieszynie dla takich panów nie nadszedł jeszcze czas działania. —

Na Dom Narodowy w Cieszynie złożyli: (Wykaz IV. C. d.) Paczosi A. w Makowie 1 złr.; Madeyski Artur w Medenicach 2 złr.; Burzyski Franciszek w Bursztynie 1 złr.; Hołub Stanisław w Pruchniku 1 złr.; Monasterski Władysław w Rohatynie 5 złr.; Ekielski w Krakowie 1 złr.; Kółko towarzyskie w Cieszynie przy powitaniu pocziwego znajomego 80 ct.; Więkowski Zdzisław w Radziechowie 5 złr.; Dr. Emil z Psar Jastrzębiec Psarski w Tarnowie 1 złr.; Bernatowiczówna Marya w Krakowie 5 złr.; Dr. Biegoński Karol w Wadowicach 1 złr.; Wydział Rady powiatowej w Husiatynie, a mianowicie: hr. Gołuchowski Adam 5 złr., Cieński Kazimierz 2 złr., Dr. Paygart Kornel 2 złr., Cieński Adolf 2 złr., ks. Rydlewski Wincenty 1 złr., Brzuszkiewicz Antoni 1 złr., Cichocki Wincenty 1 złr., Luby Iwan 50 ct.; Dr. Misky Feliks w Złoczowie 2 złr.; hrab. Potoccy przez Zarząd dóbr Buczacza 5 złr.; Hejda Józef w Drohobyczu 1 złr.; Dr. Pawlicki Teodor w Jasle 2 złr.; Rubczyński Władysław w Tłustem 5 złr.; Piotrowicz & Schumann we Lwowie 2 złr.; Delegat Martinek Jan: składkę zebraną na weselu u Pawła Pszczółki w Ogródzonej 1 złr. 20 ct.; Delegat Jan Damek w Żebrzydowicach za sprzedane cegielki 1 złr. i od Genowefy Wojtyłowej 1 złr.; Dr. Kramarzyński Mieczysław w Dąbrowej 1 złr.; Dr. Wiszniewski Ludwik w Krakowie 100 złr.; profesor Dr. Korczyński Edward w Krakowie 5 złr.; Anczyk Władysław w Krakowie 20 złr. Przez delegata Dra Seidla Wacława: Śniekocki we Lwowie 1 złr., Świerczewska Julia w Lubli 50 ct.; Dr. Seifman Piotr w Krakowie 3 złr.; Dr. Sarczycki Józef w Krakowie 2 złr.; Dr. Adziela Edmund w Żywcu 2 złr.; Oleksy Roman: składkę zebraną na zabawie w Czytelnii ludowej w Cieszynie 2 złr. 77 ct.; Dr. Festenberg w Brzozowie 1 złr.; Delegat Adamecki Bernard w Markłowicach za sprzedane cegielki 2 złr. i składkę zebraną przy wyborze przełożenia gminy 2 złr. 31 ct.; Dr. Mańkowski Wiktor w Rohatynie 1 złr.; Spółka stolarzy lwowskich we Lwowie 3 złr.; Luks Zygmunt w Krakowie 1) złr.; Dr. Żydłowicz Władysław w Krakowie 2 złr.; Jahnowa Anna w Krakowie 2 złr. — W kwotach powyższych znajduje się 20 złr. na zapisy dłużne.

— C. k. dyrekcyja Urzędu pocztowego i telegraficznego w Bernie donosi nam, że od 1 grudnia br. zaprowadzone zostanie połączenie telefoniczne między Opawą i Pragą. Za rozmowę 3 minutową oznaczono należytość w kwocie 1 złr. w. a. —

— Wykaz obrotu pieniężnego cieszyńskiej kasy oszczędności za miesiąc listopad 1897. Stan wkładek z końcem października br. wynosił 5,354.215 złr. 19 ct. Wkładki 68 nowych stron a 372 dawniejszych wynosiły 67.662 złr. 81 ct. Zwrócono 578 stronom, z których 87 zupełnie zaspokojono 87 262 złr. 14 ct. Włożone kapitały 8446 stronom wynosiły z końcem listopada 1897 r. 5,334.615 złr. 86 ct. Od wszystkich wkładek płaci się 3½/100. —

— Z Jabłonkowa. Od jednego z tamtejszych obywateli dostajemy następujące pismo. Niedawno czytaliśmy w „Gwiazdce” ile to godności posiada p.

żan Zwilling. U nas rzeczywiście Niemców tak mało, że każdy z nich chcąc lub nie chcąc musi przyjmować niezliczone urzędy i godności, byle tylko Polaka ku temu niedopuszczyć. Przy misce przecież łatwiej coś uzyskać. Ale wracam do tego o czym chciałem pisać. Wyczytawszy o p. Zwillingu i o jego licznych godnościach, nie mogłem pojąć, jak się te godności w jednej osobie mogą połączyć. Jako poczmistrz ma ten pan pod sobą kasę pocztową; jako burmistrz zarządza miejską kasą a jako dyrektor miejskiej kasy oszczędności ma pod sobą pieniądze tejże kasy. Ten więc człowiek ma aż trzy kasy pod sobą. Lecz to mniejsza, bo nareszcie porządną osobę człowiek może mieć pod sobą i tysiąc kas, a przecież wszystkie może trzymać w porządku. Nieporządną osobę choćby miał i jedną kasę, to może takową porządnie obskubać. Więcej mi idzie o to. Nasza gmina odpowiada znaczną sumą za zobowiązania miejskiej kasy oszczędności, i dlatego obowiązkiem jest burmistrza, strzedz interesów gminy w obec kasy. Jeżeli jedna i ta sama osoba jest burmistrzem i dyrektorem kasy oszczędności, to kontrola ta jest niemożliwą, i przez to czy to jedna, czy to druga instytucja łatwo może być narażoną na szwank. Zwracam więc uwagę władz kompetentnych, aby zawczasu w powyższym względzie potrzebne zarządzenia skutecznie i na jednoczenie w jednej ręce tylu kolidujących ze sobą urzędów nie zezwoliły. —

— **Z Wielkich Kończyc.** (Odczyt we Wielkich Kończycach) Sposób poruszenia przez „Przegląd polityczny” korespondencji z Wielkich Kończyc o moim odczycie, odbytym tamże w dniu 7 zm., skłania mnie do następujących wyjaśnień i oświadczeń:

Jak wszędzie tak i w Kończycach omawiałem, obok niektórych spraw technicznych, główną przyczyną niedomagania rolnictwa w ogóle, a to: brak fachowej wiedzy u ogółu rolników (nie śląskich tylko, ani nawet austriackich), oraz dalsze tegoż skutki, którymi są: brak dochodów lub bodaj ich ubytek, — wyzyskiwanie rolników przez lichwiarzy, handlarzy, przemysłowców itd., — upośledzone stanowisko rolnika wśród innych zawodów, — brak poczucia godności zawodowej, — brak odpowiedniej reprezentacji w kongresach i ankietach rolniczych i parlamentach, gdzie rolnika zastępują albo rolnicy niewykształceni fachowo, albo osoby z innych zawodów, najlepszych chęci, ale znające rolnictwo tylko bardzo powierzchownie, albo nawet osobistości, którym chodzi tylko o dyety, a które obiecują rolnikom, jak to mówią, złote góry, ale nie dotrzymują obietnic, bo zgoła rolnictwa nie znają i dlatego nawet głosu w sprawach rolniczych zabierać nie mogą itd., ale wszystko w odniesieniu do ogółu rolników.

Polecając pamięci Kończyczan szkołę zimową, nie pominąłem zasług tych, którzy ją stworzyli, a zachęcając do zakładania kas Reifeisena, podniosłem działalność naszych posłów na tem polu na Śląsku, na co słuchacze oświadczyli, że jeden z nich był już w Kończycach w sprawie takiej kasy.

Z porównania powyższego streszczenia mego wykładu z korespondencją pana Z., odnosi się mimowoli wrażenie, że p. Z. usiłował tylko streścić go, bo w zarysie porusza to, o czem ja rzeczywiście mówiłem, ale niezręcznie ułożył całe sprawozdanie, użył nieodpowiednich wyrazów, a opuścił niektóre. Jednakowoż panu Z., jako Ślązakowi, nieagronomowi i nie-

ekonomiście, można i należy wybaczyć, tak, jak wybaczyliśmy roku zeszłego korespondentowi z Koszarzysk za „streszczenie” mego odczytu w „Rolniku śląskim”, wydawanym przez Szan. redaktora „Przeglądu politycznego”. Gdy p. Z. kilkakrotnie zaznacza, iż to co donosi, nikt inny, tylko ja obszernie omawiałem, przeto zarzuty, podejrzenia i komplementy „Przeglądu politycznego”, chociaż zaadresowane do p. Z., są tylko dla mnie przeznaczone, sądzę wszakże, że wobec powyższych wyjaśnień odpada potrzeba szczegółowego ich odpierania. Uważam jednak za stosowne, zapewnić „Przegląd polityczny”, iż — *mutatis mutandis* — podobnych życzeń nieboszczyka Absalona w skrytości wcale nie żywię, wszakże mógłbym z niemi otwarcie wystąpić. Zaś pouczania rolników w sposób powyżej określony nie mogę zaprzestać, chociażby takowe komuś mogło się nie podobać.

Władysław Szybiński,

dyrektor szkoły rolniczej zimowej.

— **Z Oldrzychowic.** Bardzo porządna kobieta, niejaka Koterłowa, z powodu obrony męża swego przed napastnikiem, dostała się przed kratki sądowe, będąc oskarżoną o ciężkie uszkodzenie na ciele. Rozprawa w tej sprawie odbyła się dnia 29 listopada br. przed c. k. sądem obwodowym w Cieszynie. Oskarżoną bronił dr. Kreisel z Jabłonkowa. Koterłowa została od zarzuconej zbrodni uwolnioną, bo sąd przychylając się do wywodów obrońcy, nie nabrał przekonania, żeby była Koterłowa zarzucone jej ciężkie uszkodzenie popełniła, bo nie został zupełny dowód na tą okoliczność przeprowadzony że właśnie uderzenia Koterłowej ciężkie uszkodzenie spowodowały. —

— **Z Gnojnika.** Nasze katolickie „Kółko rolnicze i oświaty wraz z Czytelnią” pogrążone jest w głębokim śnie już od przeszło pół roku, i ani znaku życia nie daje. Kółko to nie odbyło dotychczas walnego zgromadzenia rocznego; jego biblioteka składająca się z blisko 400 tomów oprawionych pleśnieje; nikt nie uczęszcza do „Kółka”, nikt nie czyta. Brakuje głowy, brakuje duszy, któraby je ożywiła. Po odejściu założyciela jego, który często sprowadzał mowców celem podniesienia i ożywienia jego, który nawoływał i zachęcał do uczęszczania i czytania, pozostały wydział sam śpi i swym snem zakolysał Kółko do przeszło półrocznej drzemki i nie masz nikogo, któryby je mocno trącił i zakrzyknął: „Kółko rolnicze w Gnojniku, przebudź się, bo po tak długim śnie jesteś głodne, trzeba ci podać chleba pożywczego zgromadzeń, zachęty, dorady, lekarstwa, byś od głodu nie umarło.” Tak, nasze „Kółko” cierpi na suchoty; biedaczysko już przeszło pół roku umiera, a nie może skonać; będzie trzeba dać mu chyba jakichś proszków, by się tak długo nie trapiło i czem prędzej skonało, a potem może jego najserdeczniejsi nieprzyjaciele pójdą na jego pogrzeb a to tem chętniej, gdyż ma wywiejak, młocarnię i kilkadziesiąt reńskich gotówki, co wszystko niezawodnie odkaże na pogrzeb i na obfity poczęstunek. A ponieważ, jak doświadczenie uczy, suchotnicy, mianowicie starsi, stosunkowo dosyć długo żyją a domownicy ich nie mogą się doczekać końca, poraziłbym jeszcze jeden środek, któryby przyspieszył zgon jego. Otóż właśnie w tym miesiącu zaczynają zabijać bezrogie. Kochani Rodacy! Poślijcie do nas jakiego wprawnego rzeźnika, czy to z Cieszyna, Ligotki lub skąd inąd, by naszemu „Kółku”

poderznął gardło. Zdaje się jednak, żeby się dużo na tym suchotniku nie pożywili, gdyż już wiele mięsa wskurek kilkumiesięcznych suchot nęma, a kości są twarde do pogryzienia. Ale może powiecie, że pozostały wydział mógł albo może wyleczyć „Kółko” nasze od suchot. Tak, tak; ten miły wydział mógł zrobić wiele, ale widać sam śpi i chyba jest gotów postarać się o pogrzeb i basta. Mądrować u nas i pasterz potrafi, ale działać nie tak łatwo, jak pusto mówić. Może też ten nasz suchotnik wytrzyma, aż przyjdzie nowy lekarz, który go powoli ale trwale wyleczy. Co daj Boże! —

— **Znajdźcie zajęcie:** Kuczer, trzeźwy, może być żonaty, we wieku około 30 lat za roczną płacą 260 złr. z wolnym mieszkaniem, z opałem i oświetleniem, tenże otrzyma oprócz tego kawałek pola i ogród. Wysłuzony artylerzysta lub kawalerzysta będzie miał pierwszeństwo. Bliższej wiadomości udzieli administracja „Gwiazdki”. —

— **Do dzisiejszego numeru dołączamy Sprawozdanie „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego za rok 1896.”** —

— **Do dzisiejszego numeru dołączamy także dodatek obejmujący spis książek wyszłych nakładem księgarni p. Edwarda Feitzingera w Cieszynie na Wyższy Bramie l. 10.** —

Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskim gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie

Ceny na targu w Cieszynie dnia 27 list.: hektohr pszenicy (78 kilo) 8 złr 90 ct.; żyta (70 kilo) 6 złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 65 ct.; owsa (46 kilo) 3 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 92 ct. Siara (100 kilo) 2 złr. 20 ct.

Kursa we Wiedniu d. 30 listop. Renta pap. 102.35; srebr. 102.35; złota 122.85; Listy zastawne zakładu kred. ziemsk. w Opawie 5% 101.25, 4% 98.50; Listy zast. galic. Tow. kred. ziemsk. 4% 97.25; Akcje kolei Koszycko-Bog. 190.25; Akcje kolei Lwowsko-Czern. 293.00; Losy państw. z 1854 r. 160.25; Losy państwowe z 1860 r. (500 złr.) 143.20; Losy państwowe z 1860 r. (100 złr.) 159.75; Losy Krakowskie 27.75; Losy Stanisławowskie 45.00; Losy czerwonego krzyża austr. 19.25; węgier. 9.20; Dukat 5.67. Marka pruska 58.25. Rubel papierowy 128.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Zaproszenie dla przedpłaty na „ZIEMIANNINĄ” Rok 48.

Ziemiannina, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku, często z rycinami. Przy Ziemiannie wychodzą dwa arkuszowe bezpłatne dodatki: 1) Przegląd gorzelniczy, pismo miesięczne; 2) „Ogród jako źródło dochodu” z rycinami, którego 16 arkusz już wyszedł. Nowi całorocznicy prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek tej pracy. **Ziemiannina** poświęcony sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu, oraz hodowli inwentarza żywego. Do kół współpracowników należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych. — Dr. Zawietowski, prof. studium rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, zamieszcza w **Ziemiannie** „Pogadanki fizyologiczne” dla ziemian. — Cena włącznie dodatków 6 złr. rocznie, 3 złr. półrocznie, którą przesyłać należy wprost do **Redakcji w Poznaniu, Półwiejska ul. 5, I**, przekazać pocztowym a wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską. **Redakcja „Ziemiannina” w Poznaniu, Półwiejska ul. 5, I.**



zostanie zaraz przyjęty u p. **Rudolfa Holey, kapelusznika w Cieszynie.**

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa, obrazów świętych, listów chrześcijańskich, biletów z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwiatów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druki dla gmin i kas Reifeisenowskich.

100 do 300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby w każdym stanie i we wszelkich miejscowościach rzetelnie, bez kopiratu i szkody, przez sprzedaż dozwolonych papierów państwowych i losów. Oferty: Ludwik Oesterreicher, VIII. Dentschegasse 8, Budapest.

BANK ROLNICZY

w Frysztacie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przyjmuje

wkłady na oszczędność

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na hipotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami i na umiarkowany procent.

Dyrekcya

Banku rolniczego w Frysztacie

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką.

F. Halfar.

Jan Matula.

A. Kasprzak.



Na żądanie przysług **wielki ilustrowany cennik na zegarki, tańcuszki, towary złote**, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.

(Interes założony w roku 1852.)

W księgarni

EDW. FEITZINGERA w Cieszynie (wyższa brama)

znajduje się **główny skład Kalendarzy** na rok 1898 a szczególnie: **Kalendarz Maryjański z Mikołowa** po 40 ct., **Kalendarz Katolicki i Kalendarz Polski** po 20 ct., również i

wszelkie inne Kalendarze.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoeflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.



Jedzcie na śniadanie na obiad na kolacye Quaker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z maki owsianej. Nierównie pożywniejszy od mięsa (16% ciał białkowych), tani, na zupy i sosy, a do szybkiego sporządzenia zbytnią jest każda tak zwana zaprawka.

Dla dzieci i chorych na żołądek polecony przez lekarzy.

W oryginalnych paczkach z kucharskimi przepisami.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych, delikatesów i drogneryach.

Proszę żądać wyraźnie „QUAKER OATS“ i nie przyjmować innych żadnych bezwartościowych naśladownictw.

Filia skoczowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Zegarki, złoto, srebro

i okulistyczny skład towarów

różnego wyrobu i gatunku w wielkim wyborze
po najniższych cenach.

Wszystkie fachowe reparatury zostaną zaraz, akuracie i tanio wykonane.

Guido Langer, Cieszyn

ulica Stefana nr 44.

Ogłoszenie.

Dyrekcya frysztackiej kasy oszczędności podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Wydział kasy oszczędności uchwalił na posiedzeniu d. 11 listopada 1897 zapłacić ustawą z d. 25 października 1896 zaprowadzony 1½ % podatek rentowy od procentów umieszczonych wkładek z czystego dochodu kasy oszczędności, dlatego procent od wkładek wypłacony będzie bez wszelkiego potrącenia albo też dopisywany będzie do wkładek.

W Fryszacie, d. 12 listopada 1897.

Przewodniczący dyrekcyi:

Frömel.

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się

w Cieszynie

ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie.

Mieszka na *Nowem mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

B. Grünbaum, kupiec w Cieszynie,

Rynek główny (plac Demla)

poleca Szanownym pp. gospodarzom i gospodyniom wiejskim swój

skład towarów bławatnych

jako to najlepsze i najładniejsze chustki, fartuchy, odzież, materye na suknie i ubrania żeńskie, jako to: prost, rasz, meryno, galonki, żywotki, sznurki i w szyskie przybory, potrzebne przy weselach i przy pogrzebach i ręczy za najlepszy towar, umiarkowane ceny i rzetelną usługę.

Towarzystwo

Kredytowe i Oszczędności

w Białej

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%

Dyrekcya.

Uwaga. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcya na żądanie bezpłatnie kwitariusze wkładowe pocztowej kasy oszczędności (ozek pocztowy Nr. 837.902), na które wkładki oszczędnościowe wolno od portorya przesyłać można.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma *A. Oczko, stolarz w Cieszynie.*

Cena

a przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 „ 80 „
 kwartalnie 1 „ 15 „
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 „
 kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, za
 każdorazowe nmie-
 szenie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 11. grudnia 1897.

Nr. 50.

Nominacya nowego Jeneralnego Wikarego dla Księstwa Cieszyńskiego.

Z wielką ciekawością — a nie bez obawy — wyglądało duchowieństwo nasze i lud polski na Śląsku tej nominacyi, gdyż gazety żydowsko-niemieckie różne rozgłaszały wieści, jakoby Jego Eminencya kardynał i książę-biskup wrocławski dr. Kopp zamierzał na Wikarego Jeneralnego dla naszego Śląska austriackiego narzucić nam Niemca! Nie mogliśmy uwierzyć tym gazetarskim gadaninom, bo przecież tyle od Jego Eminencyi spodziewaliśmy się sprawiedliwości, iż będąc arcypasterzem polskiej ludności całego niemal Górnego Śląska, tem więcej uwzględni austriackie i polskie nasze Księstwo Cieszyńskie, gdyż z pewnością jemu było wiadomem, iż życzymy sobie — jako to w nrze 46. tr. nadmieniliśmy na Wikaryusza Jeneralnego prawdziwego i dla polskiej ludności naszej życziwego Polaka! Nasze nadzieje w tym względzie nie zostały zawiedzione, bo oto dnia 29 listopada br. mianowany został na tego Wikaryusza Jeneralnego dla Księstwa Cieszyńskiego z siedzibą w Frysztacie Prze-wielebny

Monsignore ks. Karol Hudziec

dotychczasowy księcio-biskupi komisarz, dziekan i proboszcz w Frysztacie.

Urodzony w Karwinej dnia 1 stycznia 1829 r. z poczciwych i bogobojnych polskich rodziców, pierwsze pobierał on nauki w tamtejszej wiejskiej szkole a pod kierownictwem tamtejszego wikarego ks. Onderka odbył 2 lata gimnazyalne prywatnie — poczem ostatnie 4 lata gimnazyalne ukończył w Cieszynie — Po absolwowanych 3 latach filozofii w Bernie i w Ołomuńcu wstąpił w roku 1849 na teologię w Ołomuńcu a tu w wolnych godzinach wykładał naukę języka polskiego śląskim teologom, którzy przebywający szkoły tylko niemieckie, żadnej nie mieli sposobności wykształcić się w mowie ojczystej, w której to jako kapłani mieli przemawiać do im powierzonych ludu i do dzieł jego!

Dnia 20 lipca 1853 r. na kapłana wyświęcony przeznaczony został na wikarego do Frysztata gdzie przy boku ówczesnego księciobiskupiego komisarza i proboszcza ks. Plasunia wielkiego patrioty pracował

gorliwie w kościele i w szkole — a po niewielu latach pracy kapłańskiej wstąpił do domu Jego Excelencyi hrabiego Larysza jako nauczyciel i wychowawca terazniejszego marszałka krajowego Jego Excelencyi Henryka hrabiego Larysza, z którym ukończył całe niższe gimnazjum prywatnie. — A gdy księciobiskupi komisarz i proboszcz frysztacki ks. Plasun na początku roku 1864 umarł, wówczas ks. Karol Hudziec został prezentowany przez Jego Excelencyę hr. Larysza byłego ministra finansów i ojca terazniejszego marszałka krajowego na probostwo frysztackie, na które dnia 2 kwietnia 1864 otrzymał inwestyturę. — Jako proboszcz odznaczał się ks. Karol niezłomną gorliwością — znakomitą wymową na ambonie — był wzorowym katechetą tak, iż gdy ówczesny papieżki nuncyusz Jakobini z powodu udzielania św sakramentu bierzmowania dwom hrabiankom odwiedził dom hr. Larysza i o tej działalności ks. proboszcza Hudźca usłyszał, postanowił go polecić do odznaczenia Ojcu św., który go też mianował papieżkim kapłanem honorowym.

W miarę zasług awansował ks. Karol w godnościach, został radcą księciobiskupiego Wikaryatu jeneralnego, księciobiskupim komisarzem — kanonikiem honorowym kapituły Wrocławskiej — członkiem krajowej szkolnej rady i honorowym obywatelem miasta Frysztata. — Lecz we wszystkich fazach życia swojego zachował on tę wielką cnotę, która go w oczach naszych podnosi, on został wiernym synem ludu swojego, który niewstydział się pochodzenia swojego i polskiej narodowości swojej!

Dlatego po śmierci śp. biskupa Śniegonia wielkie istniało stronnictwo między duchowieństwem, które życzyło sobie go już wówczas na Wikaryusza Jeneralnego, na którą godność nateraz jest wyniesiony. A tę godność kościelną otoczył blaskiem Najjaśniejszy nasz cesarz, gdy oto w tych dniach odznaczył go rycerskim orderem Franciszka Józefa.

Tak stoi ten nowo mianowany jako zwierzchnik kościoła katolickiego na Śląsku przed nami a lud polski składa mu szczególnie z narodowym duchowieństwem proste lecz szczere życzenia swoje. Ale czoło jego niezdobi jeszcze mitra, a w ręce jego brakuje jeszcze pastorału biskupa-sufragana! Mam nadzieję, iż

Jego Eminencya kardynał nasz arcybiskup na dowód apostołskiej swej życzliwości i dla duchowieństwa naszego i też dla polskiej ludności naszej spełni i w tym kierunku życzenia nasze, bo Śląsk austriacki tego zasługuje, bo tego usilnie domagamy się. —

Słowa prawdy.

Czytamy w „Głosie Narodu”: „Niemcy wypowiedzieli Słowianom wojnę na całej linii. Psie głosy krzyżackiej prasy podjudzają rząd Pruski do gnębienia Polaków w Poznańskim, do zawiązywania antypolskich towarzystw, — zdziecinniały profesor pisze listy wyzywające do łamania czaszek słowiańskich, a przedstawiciele niemieckiej kultury w Wiedniu wrzaskiem i pięścią chcą sobie zapewnić panowanie nad Słowianami i dopuszczają się brutalnych obelg Polaków. Nie możemy zostać bezczynnymi. My wojny nie wszczynamy, ale przeciw napaściom bronić się musimy, dopóki zdrowa część ludności niemieckiej nie zaprotestuje przeciw tej hecy i nie usunie swych prowodyrów. Nie pozostaniemy więc biernymi widzami, nie popieramy sami niemczyzny swą biernością. Nie zaniedbujemy wprawdzie nauki języka niemieckiego, ale szanujemy własny! Na własnej ziemi mówmy z Niemcami tylko po polsku, niech Niemcy uczą się naszego języka, jeżeli tu chcą robić interesy, jak to robią Węgrzy i Czesi. Na wszystkie listy niemieckie odpisujemy tylko po polsku, niech sobie Niemcy szukają tłumaczy Polaków, kupujemy towary ile możności tylko u Polaków, nie sprowadzamy od Niemców niczego bez koniecznej potrzeby. Choćby tylko część Polaków poszła za tym głosem, to już da się Niemcom dobrze uczuć nawet ta drobna, bierna a nie zaczepna obrona, bo niech tylko część przemysłowców, kupców, adwokatów odpisuje po polsku, a już dziennie kilkadziesiąt listów muszą Niemcy kazać sobie przetłumaczyć, przez co radzi nie radzi dadzą zarobek Polakom w ich siedzibie będącym. Jeżeli oni do nas piszą po niemiecku i my te listy przyjmujemy, dlaczegoż oni nie mają naszych po polsku pisanych dostawców? Dlaczego mamy nasz język usuwać na naszej ziemi i być grzecznymi dla lżących nas Germanów i odpowiadać im po niemiecku? Precz z tą uległością, precz ze względnością, skoro nas zaczepiają. Jeżeli ludność niemiecka zmieni swą wrogą napaściwość, jeżeli wyprze się karczemnych prowodyrów, jeżeli zacznie nasz język szanować, to i my uszanujemy ich język, ale przez czas wojny nie bądźmy łagodnymi baranami, strzyżonymi przez wyzyskiwaczy Niemców i ich pośredników, żydów.

Żydzi zalewają nas niemieckim towarem, a nadwyżka pośrednictwa nie idzie na ekonomiczne wzbogacenie naszego kraju, lecz na lichwę. Nie kupujemy więc

nic u żydów, bo wszystkiego dostaniemy u chrześcian. Odzywamy się do patryotyzmu, do zmysłu samozachowawczego współziomków; nie wzywamy do wojny, ani do nienawiści rasowej, zachęcamy tylko do obrony przed napastującym wrogiem! Jeszcze raz powtarzamy: nie piszmy nic, ani nie mówmy po niemiecku, nie kupujmy u Niemców i żydów, nie popierajmy biernością wrogów. Jesteśmy współczesnymi wielkiej dziejowej chwili: wiekami trwał ów *Drang nach Osten* (parcie na wschód), w którym Niemcy ukradli nam Pomorze, kawał Wielkopolski, Śląsk, wiekami gnębili i wyzyskiwali Słowian — a dziś chwieją się im nogi, bo po tylu latach odżył Śląsk, Czechy, Morawy, ba nawet owe do niedawna u nas za niemieckie uważane kraje alpejskie: Karyntya, Kraina, Styrya, powstaje *Drang nach Westen* (parcie na zachód) — i kochające swój język narody wypłyną znowu z pod powodzi germańskiej. Nie wspierajmy powodzi tolerowaniem wciskającego się języka niemieckiego, zostawmy go Niemcom, bo my ich nie myślimy wynaradawiać, ale sami go nie używajmy. Bądźmy Słowianami, bądźmy Polakami!” —

Ogólne wiadomości o nowem postępowaniu sądowem i egzekucyjnem.

(Ciąg dalszy.)

Do wykazania, jaką rolę odgrywać będzie rozprawa kontradyktoryjna w nowem postępowaniu sądowem, niechaj posłużą następujące uwagi:

Dotychczasowe procesy przed sądem powiatowym a to tak ustne („ustnymi” nazywały się chyba dlatego, że się w nich nic ustnie nie wnosiło), jako też i sumaryczne, które to ostatnie z wyjątkiem postępowania drobiazgowego w praktyce się nie wiele od ustnych różniły, dzieliły się na dwa odrębne stadya: postępowanie instrukcyjne i postępowanie dowodowe. W postępowaniu pierwszym, instrukcyjnem wnosiło się obrony, repliki, dupliki i inne iki, sporządzało się spis akt, który sądy następnie kilkakrotnie — czasem nawet bezracyonalnej potrzeby — rozwiązywały; zaś w drugim tj. postępowaniu dowodowem, przeprowadzało się wszelkie dowody z wyjątkiem przysięgi stron. Po przeprowadzeniu dowodów wnosiło się w postępowaniu ustnem pisma dowodowe, sporządzało ponowny spis akt, ten znowu zalegał po parę miesięcy na biurku referenta, na ostatku zapadał wreszcie wyrok i to jeszcze nie rzadko jako wyrok warunkowy, zależny od złożenia przez jedną lub drugą stronę przysięgi głównej lub też uzupełniającej, do której znowu potrzeba było się zgłaszać itd. itd. Cóż dziwnego więc, że przy takich, że tak się wyrażę, kabalistycznych formułach proces włókił się całe lata i przeciągał w nieskończoność.

Zupełnie inaczej będzie miała się rzecz z procesami, które pod panowaniem już nowych ustaw proce-

sowych toczyć się będą w sądach powiatowych. Wszystkie wyliczone powyżej czynności i stadya dotychczasowych procesów ustnych i sumarycznych mieścić się będą wyłącznie w rozprawie kontradiktoryjnej. Co więcej; podane powyżej czynności procesowe nie potrzebują co do czasu następować w tym porządku co dawniej, w ramach bowiem rozprawy, która choćby kilkakrotnie odraczana zawsze uważa się za jedną całość, można po przeprowadzeniu dowodów podnosić nowe zarzuty (byleby to oczywiście nie działało się z pieniactwa jednej lub drugiej strony).

Taki w szczególności wypadek zajść może wtenczas, jeżeli sąd dopnie jakiś dowód, który inny sąd a nie procesowy przeprowadzić jest w stanie; po nadejściu bowiem protokołu spisanego z przeprowadzenia tegoż dowodu mocen jest sąd procesowy wyznaczyć audyencyą, na której strony znowu rozprawiać się mogą.

Jeden jedyny wypadek zachodzi do zarzutu niewłaściwości sądu, zarzut ten bowiem nawet w postępowaniu przed sądem powiatowym zgłoszony być musi zaraz na pierwszej audyencji i to przed wniesieniem wszelkich innych zarzutów a to pod tym rygorem, iżby później zgłoszony nie został uwzględniony. Gdyby atoli sprawa nie nadawała się w ogóle do postępowania sądowego, a to dlatego, że np. dla niej właściwym jest starostwo, to taki zarzut nigdy za późno nie może być zgłoszony.

Z tych kilku uwag okazuje się dowodnie, iż nowe ustawy zerwały najzupełniej z dotychczasową formalistyką procesową, a pozostawiły natomiast daleko idącą swobodę co do czasu, w którym można wnosić zarzuty, wprowadzać i przeprowadzać dowody itd.

Jeszcze większą swobodę pozostawiają nowe ustawy, ale już tylko sędziemu, we wyborze środków dowodowych a następnie w ocenianiu doniosłości i wartości poszczególnego środka dowodowego. Tej swobody ani w jednym ani w drugim kierunku sędzia w procesie cywilnym nie miał dotąd wcale: w pierwszym kierunku był dotąd krępowany wolą stron, w drugim martwą literą ustawy. I tak co się tyczy wyboru środków dowodowych, to sędzia nie mógł np. dopuścić dowodu ze świadków, jeżeli strona zaofiarowała jedynie dowód z przysięgi, a nie mógł nawet w tym wypadku, w którymby był choćby najmocniej przekonany, iż odnośni świadkowie sporną kwestyą wyjaśnić będą w stanie. Za nowych ustaw procesowych sędzia będzie obowiązany dotrzeć do prawdy, i w tym celu posługiwać się on będzie wszelkimi dowodami nie zważając i nie czekając na wnioski stron w tym względzie. Co się zaś tyczy ocenienia wyniku jakiegoś dowodu i wpływu tego ostatniego na rozstrzygnięcie sporn, to sędzia nie mógł np. do zeznania świadka przywiązy-

wać innej lub większej wagi jak tylko tę, jaką przywiązywała do tego zeznania ustawa sądowa. Ta ostatnia zaś rozróżniała „cały dowód“, „pierwsze pół dowodu“, „drugie pół dowodu“, a niemal także i „ćwierć dowodu.“

Znaczenie tych kabalistycznych, średniowiecznych wyrazów natychmiast wytłómaczymy. W szczególności dotychczasowa ustawa sądowa знаła trzy gatunki świadków: odrzutnych, takim odrzutnym świadkiem był np. mąż w procesach żony; podejrzanych, takimi byli np. służący w procesach chlebobawców i wreszcie klasycznych tj. zupełnie wiarogodnych, którzy niebyli ani odrzutnymi ani podejrzanymi. Otóż zeznania dwóch świadków klasycznych stanowiły „cały dowód“, to znaczy fakt, który dwóch klasycznych świadków potwierdziło; musiał sędzia uważać za prawdziwy i stosownie do tego wyrok wydać, choćby zresztą w duszy o nieprawdziwości tego faktu był najświęciej przekonany. Zeznanie jednego świadka klasycznego stanowiło „pół dowodu“, przysięgą uzupełniająca stanowiła „drugi pół dowodu“, to znaczy że fakt, który jeden świadek stwierdził a strona następnie zaprzysięgła, musiał sędzia również uważać za prawdziwy.

Całą tę konstrukcyą dowodu „ustawową teorią dowodową“ zwaną nowe ustawy zupełnie obaliły i zamieniły w gruzy, a na to miejsce postanawiają, iż sędzia uwzględniając troskliwie wypadki całej rozprawy i przeprowadzonych dowodów, według swego wolnego przekonania oceni, czy jakieś faktyczne twierdzenie strony ma być uważane za prawdziwe lub nie. K.

(C. d. n.)

Korespondencye.

Z Pragi, 4 grudnia 1897.

(Oryginalna korespondencya.)

Ponieważ nie wszystko to jest z prawdą zgodne, co czasopisma niemieckie, żydowskie i zagraniczne głosiły i głoszą o zaburzeniach ulicznych w Pradze, przeto też posyłam wam zgodny z prawdą opis tych zaburzeń ulicznych w Pradze z nadmienieniem powodów i przyczyn, że w Pradze przez trzy dni i trzy noce Czesi płacili Niemcom pięknem za nadobne, i że z tego powodu d. 2 grudnia zaprowadził rząd w Pradze *Standrecht*.

Z powodu upadku ministerstwa hr. Badeniego Niemcy kulturalnicy objawiali swoją radość tak prowokacyjnie wrogo w obec Czechów w królestwie czeskim, że ci nareszcie stracili zimną krew. D. 29 listopada Niemcy akademicy — bursze z uniwersytetu niemieckiego w Pradze — urządzili sobie tryumfalny pochód paugermański z powodu upadku ministerstwa hr. Badeniego po głównych ulicach miasta. Na czele

tego pangermańskiego pochodu szedł c. k. komisarz policyi i kilku profesorów z niemieckiego uniwersytetu pragskiego, a Niemcy studenci i bursze, z odznakami pruskimi i śpiewali prowokacyjnie Czechom *Wacht am Rhein, Deutschland über Alles, Mein Vaterland muss grösser sein* i inne takie pieśni pruskie, a kiedy ten pangermański pochód doszedł do kasyna niemieckiego i studenci bursze krzyczeli: niech żyje poseł Wolf i dr. Pfersche, który w sali obrad parlamentu we Wiedniu chciał jako poseł rozpruć nożem brzuch posłowi z Pragi Czechowi Brzeznovskymu; stracili cierpliwość Czesi i masy ludu czeskiego rozbiły ten pochód; że zaś c. k. policja broniła pochodu i akademików i burszów niemieckich i rąbała pałaszami bezbronny lud czeski, przeto też roznamiętnione masy ludu czeskiego rozpoczęły rzucać kamieniami i tłuc kamieniami Niemcom okna.

Czasopisma czeskie opisywały, jak to Niemcy w królestwie czeskim tam, gdzie oni mają liczebną większość nad Czechami, wybijali Czechom okna, napadali na szkoły i na biesiady czeskie i niszczyli i burzyli tam ruchome własności Czechom, przeto też 30 listopada wzburzone masy ludu czeskiego wybiły w Pradze okna Niemcom i płaciły im po ludzku. C. k. policja zaś, z pomocą wojska, rąbała pałaszami, żgała bagnietami i tratowała kopytami końskimi konnicy na ulicach Pragi bezbronne masy ludu czeskiego.

W nocy z 30 listopada wojsko strzelało do wzburzonych i roznamiętnionych mas ludu czeskiego, i z tego powodu rada miasta Pragi wysłała deputację z burmistrzem na czele drem Podlipnym do c. k. namiestnictwa i do dyrektora c. k. policyi, która w tych urzędach prosiła o zakazanie strzelania do bezbronnego ludu i żądała wymiaru sprawiedliwości, zapewniając c. k. namiestnika i c. k. dyrektora policyi, że masy ludu zaprzestaną wybić okna Niemcom, jeżeli c. k. policja i wojsko ustąpią. Najskuteczniejszym uspokojeniem mas ludu będzie ogłoszenie c. k. namiestnika, że będą ukarani ci policyjanci, którzy niewinnych rąbali pałaszami.

Namiestnik przyjął uprzejmie deputację rady miasta Pragi i obiecał jej, że zakaże strzelania i że ukarze winnych. W nocy 1 grudnia jednak młodzież uliczna i proletaryat zdziczały zburzyły i zniszczyły Niemcom i żydom kilkanaście pomieszek, sklepów i kramów, a wojsko strzelało znowu do bezbronnego ludu.

Namiestnik telegrafował do Wiednia o pozwolenie zaprowadzenia stanu oblężenia w Pradze i 2 grudnia nadszedł rozkaz z Wiednia ogłoszenia w Pradze stanu wyjątkowego a zaraz też wojska wszędzie zajęły ulice i zaprowadziły w Pradze i na przedmieściach istne obozowisko. Lud tutejszy oburzała bardzo ta okoliczność, że przeciw Niemcom nie zaprowadzono w Wiedniu i innych miastach w królestwie czeskim, gdzie

oni wybijali kamieniami okna Czechom, stanu wyjątkowego; Niemcy tam też niszczyli i burzyli Czechom szkoły i pomieszkania, palili ich mienie i rabowali ich sklepy, fabryki, magazyny i kramy.

Stanem wyjątkowym nie uspi się zburzenia umysłów w narodzie czeskim, a zarządzeniami w Pradze oburzył tylko wrogo rząd przeciwko sobie nietylko Czechów, ale i wszystkich Słowian, żyjących w Austrii, którzy nie poprzestaną dopominać się od rządu równouprawnienia z Niemcami, a teraz w Pradze, po tych trzech dniach zaburzeń ulicznych, wszyscy noszą odznaki narodowe. Niemieckie napisy znikły zupełnie z domów i ze sklepów i nawet tramwaje ubrały się narodowo po czesku; niemieccy zaś studenci, akademicy i bursze opuścili Pragę a szkoły niemieckie z powybijanymi oknami są zamknięte dla uczniów.

Ja sam widziałem, jak policyjanci na ulicach Pragi rąbali pałaszami chłopaków, kobiety i spokojnych ludzi, a także widziałem w szpitalach pomiędzy innymi poranionymi Czechami chłopca, porąbanego pałaszem przez policyjanta i staruszkę Czeszkę strasznie pokaleczoną po całym ciele.

Takie brutalne obchodzenie się z ludem nie mogło uspokoić umysłów, ale musiało roznamiętnić masy ludu i oburzyć każdego człowieka, iskierkę uczucia posiadającego.

Buta niemiecka była tak wielką, że cierpliwość czeskiego narodu została wyczerpaną. Prowokowani przez Niemców wystąpili niejako w obronie praw swego narodu. Poniesli wprawdzie Czesi przytem wielkie ofiary, lecz odnieśli także i tą wielką korzyść, że Niemcom dali doświadczyć dowód, że nie pozwolą, aby z nich bezkarnie naigrawano. Największą korzyść odnieśli Czesi na polu ekonomicznym. Obecnie nie ma ani jednej rodziny czeskiej, któraby, choćby największą drobnostką, u Niemca kupiła. Każdy Czech ma w swej dewizie: „Swój do swego.“ Każdy z Czechów poczytywałby sobie za największy grzech, gdyby Niemcowi choć jeden krajcar dał zarobić. Niemcy, wrszliwi na pieniądzu, są w duchu przeświadczeni, że przecholowali, i radziby wbrew woli ich pyszałkowatych przywódców zawrócić z raz obranej drogi. To wszystko im jednak już teraz nie pomoże, bo Czech kupuje teraz wszystko tylko u Czech, lub innego Słowianina, a nigdy nie da zarobić Niemcowi. —

L. Ż.

Jura i Jánek.

Jánek. A gdzież też bywał mój kameradzie, zech cię cały tydzień na oczy nie widział?

Jura. Mój drogi Jáńku — minęły te czasy, co to człowiek mógł spokojnie wurszty w domu zjadać, bo kto teraz chce żyć na świecie, musi się ruszać.

Jánek. Już też nie filozofuj — ale tylko mów co

prędzej, bo mie łaż w brzuchu piecze od ciekawości!

Jura. Kiedyś tak bardzo ciekawy, doczkej — zaczęłą historyjkę, co ci się będzie bardzo podobała.

Jánek. No tylko prędko!

Jura. Zaś mię tam czert zaniósł do owego miasta germańskiego Strumienia, gdzie paru renegatów obecnie strasznie gardzi polskim językiem.

Jánek. Ale polskie pieniądze bić do kabsy to potrefią!

Jura. Dyc doczkej a nie przerywaj mi!

Jánek. Já już z tobą muszę zerwać, bo strasznie powoli rozprawią — a zimno.

Jura. Idę ci przez rynek i pruję prosto ku krzyżu do „szklorza” na jedną fikę.

Jánek. No to jeszcze nic dziwnego, bo ty mi się wszędzie tak sprawiasz — to do szklorza — to do szklorki — ale . . .

Jura. Nie pleć, boć mojego „szklorza” już tam ani nie zastał, bo mu jakiś grosbirger cały geszeft zebrał a szkoda, boć to był u niego sznapsek — aż w brzuchu grzał.

Jánek. No możebyś i teraz poszedł ze mną na jednego, a potem przy kurażu, tobyś prędzej rozprawił!

Jura. Doczkej, bo to tak naraz wywalić nie idzie, choć i prawda, boby cię zaiáz do ratusza zanikli, ale słuchaj: Zeszedł ci się też ze znajomym birgerem jeszcze niedaleko tego szklorza a ten mi ci wyprawił, jak to ci libermani strumieńscy postępują. Jest tam naprzeciw szklorza kasek pola, zarosłego samemi chwastami. Napadło też jednego z tamtejszych rektorów, aby tam założyć szczeplnicę i pouczać w niej dzieci szkolne. Udał się więc z prośbą do niemieckiego ge-meideratu i chciał dać na pacht 10 reńsk. rocznie.

Jánek. No i cóż takiego? dyc to była dobra myśl, czy Niemcy w Strumieniu ani śliwek, ani gruszek nie lubią? já myślę, że mu to gmina za darmo wypuściła!

Jura. Ha-ha-ha . . . dyc jeden z tych najpierwszych niemieckich rajców prawil przy zicunku: Já dám za ten kasek 15 złr na rok a nasadzę sobie tam ziemniaków!

Jánek. A bodajże cię — to liberalny fortschritt.

Jura. No doczkej — bo nie koniec.

Jánek. Ale mówże, bo jestem taki zły — żebych tam na skrzydłach leciał a . . .

Jura. Tak ci zaś drugi libermán prawi: Jak ten kasek na ziemniaki wart 15 reńskich, to niech rektór to má łacniej — dajmy mu to na rok za 20 reńskich, a jak będziemy czuli, że rektór dobre gszefta robi na stromkach, to go jeszcze dzwigniemy!

Jánek. A co potem, jakby rektór był nie chciał dać więcej?

Jura. Tobo se musiał zabrać stromki na pleca i hausirować z niemi po mieście.

Janek. Biedni ci rektorzy.

Jura. Ale jeszcze biedniejszy taki libermani ge-meiderat, który w ten sposób popiera szkołę i nauczycieli. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Prezydent ministrów Gautsch miewał co dzień narady z klubami prawicy i lewicy, aby umożliwić przyjęcie prowizoryum ugodowego z Węgrami w parlamencie. Lecz wszelkie rokowania na nic się nieprzydały, bo Niemcy obstawają przy postawionych warunkach przede wszystkim domagają się zniesienia rozporządzeń językowych, na co rząd z obawy przed Czechami zgodzić się nie może. Obecnie rokowania zostały przerwane a rada państwa już w tym roku obradować nie będzie. Prowizoryum ugodowe jakoteż budżet i liczba rekruta muszą być według § 14 ustawy zasadniczej rozporządzeniem cesarskim przeprowadzone. Rada państwa zostanie niebawem zamknięta a jeżeli buta niemiecka nie spokojnieje będziemy mieli w Austrii rządy bez rady państwa czyli absolutystyczne.

Ostre wystąpienie rządu przeciw Czechom objawiające się w zaprowadzeniu sądów doraźnych w Pradze, podczas gdy burdy wiedeńskie traktowano łagodnie, wywołało u Słowian austriackich uczucie, że sprawiedliwość dla Niemców jest inna, a dla Słowian znowu inna. Nóż Pferschego, kałamarz Lechera, zdrada stanu Wolfa i Schönerera nie uważają za tak wielki występek jak wybijanie okien Niemcom i żydom pruskim, którzy burdy te swemi demonstracyami wywołali. Dlatego Słowianie skupiają się coraz więcej, zbliżają się do siebie Praga, Lwów i Lublana a łączność Słowian wzrasta z dniem każdym. Badeniu powracającemu z Warszawy do Buska urządzono w Krakowie wielkie owacje a w niedzielę d. 12 bm. odbędzie się w Krakowie wielki wiec, na który przybędą posłowie wszystkich narodów słowiańskich zamieszkujących Austrię.

Prusy i Niemcy. W poniedziałek rozpoczęły się w parlamencie niemieckim obrady nad projektem powiększenia marynarki. Pierwszy przemawiał kanclerz, który oczywiście go zalecał, choć musiał przyznać, że projekt wymaga od parlamentu pewnego zrzeczenia się przysługujących mu praw. Po nim przemawiał admirał Tirpitz, który naturalnie swój plan mógł tylko polecać. Socjalista Schönlank zwalczał projekt, który następni mówcy, jako to sekretarze stanu Thielemann i Posadowsky i minister Bülow bardzo chwalili, tak samo konserwatysta hr. Limburg-Stürum, aczkolwiek sam przyznawał, że kilkunastu konserwatystów jest przeciwnych

projektowi. Poseł polski ks. prałat Jażdżewski złożył oświadczenie, że posłowie polscy nie mogą się zgodzić na plan powiększenia marynarki w takich rozmiarach, jak projekt żąda. Co będzie potrzebne, na to się Polacy zawsze zgodzą, bo chcą oddać cesarzowi, co jest cesarskiego, ale domagają się, aby ich prawa również szanowano. Rządy związkowe otaczają opieką misyonarzy zagranicą, a w kraju Polaków prześladują.

— Wysyłka wojsk niemieckich do Chin nie ustaje. Donoszą, że pojedzie tam 1200 podoficerów i żołnierzy, oraz 23 oficerów. Również otrzymał rozkaz pogotowia pierwszy batalion marynarzy załogujący w Kilonii. Żołnierze wyjadą do Chin w środę b. t., tylko 30 z całego batalionu zostaje. Nie załatwiony także znany zatarg z państwem murzyńskim na wyspie Haiti, gdzie został znieważony jeden z poddanych niemieckich. Rząd niemiecki chce wynagrodzenia nie tylko szkody ucynionej kupcowi, ale kosztów, na które został narażony, wysyłając statki wojenne. Gdyby rząd na wyspie Haiti temu się oparł, będą okręty niemieckie bombardowały warownią, a gdyby i to nie pomogło, strzelać będą do miasta na budynki rządowe. Niemcy się teraz porozumiewają ze Stanami półn. Ameryki, czy czasem przeciw bombardowaniu miasta czego nie mają, bo na wyspie Haiti mieszka wielu poddanych amerykańskich.

— Dochodzą zatem rozmaite a sprzeczne z sobą wiadomości z powodu zatargu pomiędzy Chinami a Niemcami. Z nich wynika to jedno, że zatarg dotąd nie zażegnany i wcale nie zanosi się na rychłe zażegnanie. Zajścia te i tak rozmaite a sprzeczne z sobą wiadomości rozmaitym politykom tak do głowy zajechały, że zaczynają się oswajać z myślą rozbioru Chin. Angielska gazeta pisze np., że Niemcy, Francja i Rosja już się nawet porozumiały co do podziału Chin. Niemcy mają otrzymać Szantung, Rosja Koreę, a Francja Fokię i Formozę. Japonia energicznie protestuje przeciwko zajęciu Kiao-Czau przez Niemcy, bo Chiny nie zapłaciły jej jeszcze kosztów wojennych. Są to niezawodnie tylko przypuszczenia i domysły, lepiej więc od czekać pewniejszych wiadomości. —

Francja. Parlament francuski zajmował się ostatnimi czasy kwestyą upadku rolnictwa. Prezes gabinetu Meline dowodził, że teraźniejszy opłakany stan rolnictwa jest następstwem ustawicznego spadku ceny produktów rolnych i niewłaściwego stosunku między wartością złota a srebra. Niestety stosunku tego nie może zmienić rząd, gdyż względy międzynarodowe stoją temu na przeszkodzie. Nietylko konkurencja zagraniczna zadaje rolnictwu srogie ciosy, ale także zbyt wielka liczba pośredników handlowych, zwiększająca się w sposób zatrważający. Konieczną więc rzeczą jest pomnożyć liczbę towarzystw rolniczych, zniżyć podatki pożywcze w obrębie państwa, zorganizować kredyt rolniczy i zakładać kasy pomocniczo-kredytowe. P. Meline przyrzekł, że

rząd już niebawem wnieśli w tej mierze kilka ustaw. Parlament uchwalił tę mowę prezesa gabinetu ogłosić drukiem i rozlepić we wszystkich gminach całej Francji. —

— Krewniacy i przyjaciele skazanego za szpiegostwa francuskiego kapitana Dreyfussa poruszywszy niebo i ziemię i narobiwszy tyle wrzawy wciąż jakoś zwlekają z ogłoszeniem światu owych tak szumnie zapowiedzianych dokumentów, mających w sposób niezbity udowodnić niewinność Dreyfussa. W obec tego nasuwa się podejrzenie, że ta cała kampania, podjęta w celu uwolnienia Dreyfussa jest może jednym z największych szwindłów dziewiętnastego stulecia. Pisma antysemityczne donoszą, że Żydzi zebrali pięćdziesiąt milionów franków, aby tylko uwolnić swego współwyznawcę i dlatego to prasa kapitalistyczna robi tak szaloną wrzawę. Major hr. Walsin-Esterhazy, na którego przyjaciele Dreyfussa zwalają winę, udał się do ministra wojny z prośbą, aby go jak najrychlej postawiono przed sąd wojenny, gdyż on sam chce, aby sprawa zupełnie się wyświetliła i dano mu zadośćuczynienie za straszne oszczerstwa, jakie ze wszystkich stron nań miotają. Aby przedstawić hr. Esterhazego jako szubrawca, zdolnego do wszystkich niegodziwości, ogłosiły pisma, wysługujące się Dreyfussom, fotograficzne zdjęcia listów, wrzekomo przez Esterhazego napisanych, w których on szkaluje armię francuską i jej dowódców i pisze, że to są wszystko kanalie, z którymi Niemcy zrobią kiedyś porządek. Esterhazy zaklina się na wszystko, co ma najświętszego, że nigdy w życiu tych listów nie pisał, że są sfałszowane, w których charakter jego pisma jest łudząco naśladowany. Jeżeli tak się rzecz ma w istocie, to zaiste prawdziwie szatańskimi środkami prowadzą Żydzi tę walki, chcąc człowieka zniesławić i zgubić na wieki na to, aby Żyd był wolny. —

Turecja. Traktat pokojowy między Turcją a Grecją został nareszcie w sobotę przez zastępców obu stron podpisany. Był też już czas! Kto ostatecznie zostanie gubernatorem Krety, wciąż jeszcze niewiadomo. Wymieniano już najrozmaitszych kandydatów, ale zawsze któreś państwo protestowało. Rosja żąda podobno koniecznie, aby gubernatorem Krety został generał rosyjski prawosławny i być może, że w końcu na swoim postawi. Anglia i Niemcy nie chcą się bowiem w tę sprawę wdawać. Francja poprze pewnie Rosję, a Austria sama wtedy nie przeprowadzi własnego kandydata. —

Rosja. Głoszono, że książę Imeretyński podał się do dymisji i w tym celu pojechał do Petersburga. Teraz zapewniają, że ks. Imeretyński wprawdzie wyjechał do Petersburga, ale mowy nie ma o tem, iżby jechał tam po swoją dymisję. Tak mu jeszcze dołków pod nogami nie wykopano. W Petersburgu będzie niewątpliwie mowa o studentach warszawskich, których za demonstracją przeciw Murawiewowi z uniwersytetu

wydalono, będzie mowa o innych sprawach, ale o dymisi jego jeszcze nie. Zesłanie ks. biskupa Symona do Odessy i niepotwierdzenie Polaka p. Montwiłła na stanowisku burmistrza Wilna, choć na niego nawet Rosyanie głosowali, świadczy o tem, że partya wrogich Polakom Rosyan w Petersburgu jest jeszcze silna, ale stanowisko ks. Imeretyńskiego w Warszawie jest dotąd jeszcze pewne. —

Wiadomości ze wszystkich ziem polskich.

Obecnie zadecydowano już w Warszawie co do użycia owego miliona rubli, który zebrano z okazji ostatniego pobytu cara. Dzienniki warszawskie donoszą: Obecni w Warszawie członkowie komitetu do zbierania ofiar na utworzenie instytucji dobra publicznego ku upamiętnieniu pierwszego pobytu carskiej pary w Warszawie, zebrali się n swego przewodniczącego, margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, na obrady w sprawie użycia zebranego funduszu

Członkowie komitetu, po wyczerpującej dyskusji, wzięwszy na uwagę: że kraj cały pragnie gorąco otwarcia w Warszawie wyższej [szkoły technicznej, i że według otrzymanych z pewnego źródła wiadomości otwarcie to nie może nastąpić bez ofiary materialnej, ze strony społeczeństwa naszego, — postanowili: prosić księcia Imeretyńskiego, aby przedstawił carowi życzenie, iżby fundusz, przez komitet zebrany, mógł być w całości obrócony na założenie w Warszawie instytutu politechnicznego imienia cara Mikołaja II. W myśl tej uchwały komitet udał się do ks. Imeretyńskiego, który po wysłuchaniu prośby, wyrażonej imieniem komitetu przez margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, oświadczył, że prośbie tej uczynić zadość nie omieszką, że jednak decyzja zależy może od poglądu na tę sprawę ministra spraw wewnętrznych. —

Rozmaitości.

— **Baron Sterneck**, admirał austro-węgierskiej marynarki, zmarł nagle na udar sercowy w Wiedniu. Zmarły admirał odznaczył się w r. 1866 podczas wojny Austrii przeciw Włochom. W pogrzebie wziął udział cesarz, kilku arcyksiążąt, ministrowie. Zwłoki przewieziono z Wiednia do Poli. —

— **Pruska wściekłość.** Regencya opolska na pruskim Śląsku wydała do inspektorów szkolnych następujące rozporządzenie: „Krótco temu odebrał pewien nanczyciel chłopcu w szkole polski elementarz z napisem „Toruński elementarz polski“, drukowany w Toruniu. Chłopiec opowiadał, że ojciec jego robotnik, kupił książkę tą za 40 fen. od innego robotnika, który sobie większą ilość takowych sprowadził. Treść elementarza, ułożonego całkiem wedle elementarzy niemieckich, jest obojętna z wyjątkiem dodatku historycznego na stronie 61 do 63 i wiersza na stronie 64,

które są zdolne wzbudzić i podsycać narodowo-polskie dążności. Na stronie 61 czytamy: „Kto się z polskich rodziców urodził, pozostanie Polakiem, choćby w szkole i między ludźmi nie wiem jak dobrze nauczył się mówić po niemiecku.“ Gdańsk, Toruń, Bydgoszcz, Wrocław, Opole, Bytom są tam zaliczone do najważniejszych miast w krajach polskich. Aż do roku 1660 pruscy książęta, przodkowie pruskich królów i cesarzy niemieckich, jako panowie na Królewcu, byli poddanymi polskich królów i składali im na rynku krakowskim przysięgę na wierność. We wierszu napomina się dziecko, aby pozostało wiernem językowi ojczystemu i ojczyźnie (Polsce). Ponieważ przypuszczać można, że książka ta i w innych miejscowościach została rozszerzona, przeto uprasza się inspektorów, aby nauczycielom w swym okręgu w odpowiedni sposób nakazali mieć baczenie na tę sprawę. Gdyby się wykazało, że elementarz i tam jest rozpowszechniony, natenczas należy o tem zawiadomić regencyę. Elementarze znalezione u dzieci mają nauczyciele zabierać, a rodzicom pozostawić do woli, czy zażądają zwrotu takowych.“ Tak brzmi rozporządzenie. Nie ma się co dopiero o niem rozwodzić, ale na uwagę zasługują dwa w niem poruszone punkta. Elementarz wspomniany twierdzi, 1) że dzieci polskich rodziców są i pozostaną polskimi dziećmi, choćby prócz polskiego władali także językiem niemieckim, i 2) że książęta pruscy byli niegdyś zależnymi od królów polskich. Oba zdania mogą się może rządowi niemieckiemu nie podobać, ale są prawdziwe i jedynie prawdziwe. Na pierwsze dają najlepszy dowód sami Niemcy, bo oni już nawet za Niemców uważają dzieci, których choć tylko jedno z rodziców — ojciec albo matka — jest pochodzenia niemieckiego. Czemże zresztą ma być dziecko rodziców polskich jak nie Polakiem? Co do drugiego zdania, to zawiera ono tylko szczerą prawdę historyczną, której nikt zbić nie potrafi, jak nikt nie zdoła zaćmić światła dziennego! —

— **Pruski cywilizator.** W Raciborzu stał przed sądem Ryszard Welz, nauczyciel z Ostroga w Górnym Śląsku pod zarzutem zbrodni przeciw moralności w 50 wypadkach. Pruski pedagog dość cynicznie przyznał się do zbrodni, którą zresztą w 37 wypadkach mu uodwodniono. Skazany został na 8 lat domu karnego. Nie ma to jak niemiecka obyczajność! —

— **Owacya dla hr. Badeniego.** Na komersie ogólnoakademickim, odbytem d. 3 bm. w Krakowie, pod przewodnictwem dra Stanisława Borowskiego — uchwalono ostentacyjne przyjęcie hr. Badeniego w Krakowie oraz postanowiono wysłać następujące depesze: 1) *Wiedeń, Exc. hr. Badeni.* Młodzież polska Uniw. Jag. przesyła Waszej Exc. wyrazy czci i hołdu, za podniesienie sztandaru słowiańskiego wobec brutalnej zachłanności niemieckiej — przed hegemonią niemiecką w Austrii. 2) *Graz, Akademische Verbindung „Ognisko“*

Universität. Całą duszą łączymy się z Wami w tak przykrych dla Was chwilach — słysząc o gwałtach teutońskich na Was popełnionych. Uczniowie Uniw. Jag. 3) *Praga, dr. Podlipy,* burmistrz. Młódź polska Uniw. Jag. przesyła wyrazy najgłębszego uczucia dla narodu czeskiego oraz oburzenia i pogardy z powodu zachowania się niem. ludności i studentów. 4) *Prag, Ak. Senat d. deutschen Universität.* Hańba niemieckiej cywilizacji, jeżeli się solidaryzuje z niegodnym pamphletem Mommsena pełnym nienawiści narodowej i jeżeli mężowie nauki biorą udział w podłych prowokacjach. 5) *Berlin, Prof. Mommsen.* Przyjmij Pan wyrazy najgłębszej litości i pogardy od polskiej młodzieży krakowskiego Uniwersytetu za obrzydliwy, barbarzyński i zapłacony pamphlet, wymierzony przeciw Czechom. 6) *Wiedeń. Koło polskie, Exc. Jaworski.* Młodzież polska Uniwersytetu Jagiellońskiego wyraża Kołu polskiemu uznanie i wyrazy prawdziwej sympatii za szczerne bronięcie praw narodowych wobec zachłanności teutońskiej, a zarazem żywi nadzieję, że Koło wytrwa i nadal w braterskich stosunkach ze Słowianami w brutalny sposób przez Niemców uciskany. Dalej uchwalono posłać prof. Pferschemu stryczek jedwabny. O godz. wpół do 10 wieczorem nadszedł telegram z Wiednia, że hr. Kazimierz Badeni wyjechał ze stolicy austriackiej, udając się wprost do Warszawy. Postanowiono przeto wyjechać na spotkanie b. prezydenta min. do Trzebini i tam powitać go okrzykiem: Niech żyje! Pociągiem rannym z Krakowa pojechało kilkaset osób, przeważnie młodzieży akademickiej, ażeby powitać przejeżdżającego przez Trzebinę do Warszawy hr. Badeniego. Kiedy pociąg przybył na miejsce, wagon sypialny, w którym się znajdował hr. Badeni, stał już od dłuższego czasu na szynach. Młodzież, zgromadziwszy się dookoła wagonu, wzniosła gromkie okrzyki. Hr. Badeni, który spał, obudził się i pośpiesznie ubrawszy się, na chwilę przed odejściem pociągu stanął w oknie i uprzejmie podziękował za owacy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiedamianie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników. —

— **Odnaczenie** Ks. kanonik Karol Hudziec zamianowany przed kilku dniami Generalnym Wikaryuszem, otrzymał za liczne zasługi od Najjaśniejszego Pana order Franciszka Józefa. —

— Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli: p. Józef Kopeć, wójt w Dziedzicach: składka zebrana na weselu p. Józefa Budnego z p. Zuzanną Zoczek 2 złr. 2 ct.; za grę na fortepianie przy zabawie w gospodzie Dubowskiego w Marklo-

wicach (przy Pogwizdowie) 1 złr. 5 ct.; składka zebrana przez p. Józefa Poloka nr. 4 w Zabrzegu na weselu p. Józefa Pietrzyka i Heleny córki p. Jerzego Kopia w Zabrzegu 8 złr.; ks. Józef Nidecki wikary w Czechowicach: składka na weselu p. Pietrzyka z Dziedzic z p. Polokówną ze Zabrzegu 18 złr.; p. Jerzy Buzek w Końskiej 1 złr.; składka zebrana przez p. Fr. Mikułę na weselu p. Karola Wolnego z p. Anną Gałuszką w Górnem Cierlicku 8 złr. 60 ct.

— **Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej”** odbędzie się w sobotę, dnia 18 grudnia br. o godzinie 1½ popołudniu w Czytelni ludowej pod „Złotym wołem” w Cieszynie. Program: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. — 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. — 3. Udzielenie absolutorium. — 4. Wybory 4 członków Zarządu i 1 zastępcy. — 5. Wnioski i życzenia. Ks. Monsign. Ignacy Świeży, prezes. Ks. Józef Londzin, sekretarz. Zarząd uprasza Szanownych członków, którzy dotąd z wkładkami zalegają, o spieszne nadesłanie takowych, a zarazem prosi o łaskawe wkładki na rok 1898. —

— **Bezczelność niemiecka.** W Frywałdowie odbyło się d. 1 bm zebranie na którym buchalter Müller wniósł rezolucję domagającą się nieustanawiania w niemieckim powiecie frywałdowskim urzędników Czechów, a rezolucja ta przyjęta została wszystkimi głosami przeciw jednemu. Co by też Niemcy na to powiedzieli, gdybyśmy tak zażądali, aby do naszych polskich powiatów śląskich nie nasyłano nam urzędników Niemców, takich Krestów i t. d. Nieprawda krzyczanoby zaraz, że uciskamy Niemców. A arcyks. komora chociaż dobru będące pod jej zarządem są koronne, do wiossek polskich wysyła urzędników Niemców czystej wody. Lecz dopóty dzban nosi wodę aż się ucho urwie. Musimy raz już uczynić stanowczy krok i wypracować memorandum do arcyksięcia. —

— **W Czytelni ludowej w Cieszynie** odbył się w niedzielę, d. 5 grudnia br. uroczysty wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Obfity program, na który złożyły się orkiestra, zagajenie, śpiewy, gra na flecie i deklamacje, wykonano dobrze. Zaznaczyć przy tej sposobności musimy bardzo pocieszający fakt — rozwój Czytelni. Publiczność na wieczorek zebrała się bardzo licznie, przeważnie z Cieszyna, co się w Czytelni od lat wielu podobno nie zdarzyło. Życzymy Czytelni ludowej w Cieszynie pomyslnego rozwoju, jakoteż, aby czysty dochód z wieczorku przyczynił się jak najrychlej do urzeczywistnienia celu, na który go przeznaczono. —

— **Dla muzsum śląskiego** ofiarowali: p. Adam Kisiał w Cieszynie: medal z portretem papieża Leona XII z r. 1826 i 8 monet miedzianych. —

— **Demonstracja w Cieszynie.** Słusznie mówi przysłowie: gdzie konia kują, tam żaba nogę nadstawia. Czciociele Bismarcka w Cieszynie widząc, że w miastach niemieckich urządzają demonstracje z radości nad upadkiem Badeniego, nie chcieli pozostać w tyle i już urządzili sobie demonstrację, którą przyoblekli w szatę patryotyczną. Rzecz chcieli tak przedstawić, jaoby ta demonstracja była wpływem patryotyzmu i zamiar był dopiero w ostatniej chwili powzięty i w tym celu też nie postarali się wcale o potrzebne pozwolenie u starostwa na pochód z pochodniami przez miasto. Mimo to już w sobotę szeptali nasi Prusacy, że w niedzielę wieczorem będzie heca, przy której będą prawdo-

podobnie wybite okna w Czytelni ludowej, w gimnazjum polskiem i w czeskim towarzystwie „Snaha“. W niedzielę wieczorem zebrało się około 50 kupczyków, studentów i jeden z urzędników tutejszego sądu, c. k. auskultant dr. Kresta i z pochodniami w rękach udali się przed pomnik cesarza Józefa, gdzie po przemowach dra Demla i nieuniknionego w Cieszynie dra Hinterstoissera, dyrektora szpitala ewangelickiego, który jest własnością polskiej gminy ewangelickiej, złożono dwa wieńce o wstęgach niemiecko-narodowych i odśpiewano przed pomnikiem „Die Wacht am Rhein.“ Z *Deutsche Wehr* dowiadujemy się oprócz tego, że krzyczano przed pomnikiem Habsburga: *Heil Wolf, Heil Schönerer, i den Slaven mitten ins Herz* (Słowianom wprost do serca). Następnie udali się przed hotel pod Złotym wółem, gdzie mają Prusacy swój lokal i gdzie też znajduje się Czytelnia ludowa. Pochód był wprost śmieszny bo oprócz owych 50 obalamuconych młodych ludzi nikt prawie nie szedł w pochodzie, a pojedyncze głosy „heil“ ośmieszały jeszcze bardziej tę dziecinną zabawę. Przed hotelem odśpiewano pieśń Bismarka a słudzy od gminy zebrali pochodnie i odwieźli je do magazynu. Mieli przygotowanych aż 600, ale nie znalazła się ani dziesiąta część ludzi do tej wstrętnej demonstracji. Naszem życzeniem jest, aby podobne hece urządzali sobie Niemcy jak najczęściej, bo one są dobrym środkiem do uświadomienia ludności polskiej. Słyszeliśmy na własne uszy, jak liczni widzowie wyrażali zdziwienie, że burmistrz cieszyński bierze udział w takiej demonstracji i otwarcie mówili, że śpiewanie pruskich pieśni w Austrii jest drażnieniem ludności słowiańskiej. Wieńce na pomniku cesarza Józefa powierzono w nocy opiece jednego stróża, który od nich nie odstępował ani na chwilę. Obawiano się bowiem, że takowe zostaną usunięte. Okna nie wybito ani jednego. —

— Wybory do wydziału gminnego w Cieszynie. W II kole wybrani zostali: Alfons Metzner 86 głosami, Józef Pustelnik 86, Fryderyk Fulda 84, Karol Bernatzik 83, Ludwik Kametz 82, M. Fasal 79, Jan Gabrys 77, Karol Prochaska starszy 73, Fr. Kutzer 64, Alfons Matter 60; do zastępstwa weszli: Fr. Barta 56, Alojzy Jedeck 53, Ferdynand Turek 51, Jan Pohlner 48 i Konrad Kubiczek 48. W I kole wybrani zostali: dr. Drössler 106, dr. Mentel 102, dr. Bukowski 98, Jan Schön 97, August Schröder 95, Max Resenfeld 94, Jan Januszek 92, dr. Klucki 91, dr. Tront 89, dr. Hinterstoisser 84. Do zastępstwa dr. Burghauser 83, Andre 77, dr. Gazda 73, Jan Kuhn 66 i Adolf Kresta 62. Kandydowano dwóch Seemanów, ojca i syna, ale obaj przepadli. O synie napisała jedna z gazet, że przepadł głównie dlatego, że dotąd jest mało znany; my zaś dodajemy, że ojciec przepadł, ponieważ jest za dużo znany. Oddaj liczbę z włodarstwa twego, albowiem już więcej nie będziesz mógł włodarzyć. —

— Posłowie Cingr i Daszyński przemawiali w niedzielę d. 5 bm w Orłowej do górników o położeniu politycznym i o ostatnich zajęciach w Wiedniu. Dziwi nas to bardzo, że wobec oczywistej zdrady sprawy słowiańskiej przez posłów socjalistycznych i połączenia się ich z Niemcami górnicy spokojnie wysłuchali ich mów. Świadczy to tylko, że socjalna demokracja liczy najwięcej zwolenników w warstwach robotniczych nieumiejących ani czytać ani pisać. Głupotę ludzką umięją ci panowie wyzyskiwać, a to cała tajemnica ich agitacji; robotnik nieuprzedzony czy-

tający gazety musi się odwrócić z oburzeniem od takiego stronnictwa, które tylko dla niemieckich kapitalistów, gwałcicieli ludu słowiańskiego umie pracować.

— Z Jabłonkowa. W zeszłą sobotę d. 4. tm. mieli nauczyciele powiatu Jabłonkowskiego tu w Jabłonkowie swoje zgromadzenie nauczycielskie a wieczór urządzili w restauracji tak zwany koncert. Grali i śpiewali, ale wszystko po niemiecku — ani jednej piosenki polskiej nie zaśpiewano. A przecież ci nauczyciele pochodzą z polskiego ludu naszego, a są nauczycielami polskich naszych dzieci. Dla tego dziwić to musi każdego, gdy tak po niemiecku i tylko po niemiecku koncertują jakoby gdzieś w Niemczech byli się urodzili, albo gdzieś w Berlinie byli nauczycielami a nie w polskim naszym Jabłonkowie i w polskich jego okolicach! Albo czyż to może pięknie śpiewać u nas po prusku jak po naszemu i nasze patryotyczne pieśni? Lecz można sobie to wytłumaczyć! Przewodniczący tego zgromadzenia nauczycielskiego był wielki Niemiec, chociaż człowiek z naszego polskiego pochodzący ludu i z polskiej zrodzony matki! A ten wszystko chciałby tu zniemczyć a jako on gwizda, tak ci drudzy po jego woli niestety tańczą! Ocknijcie się więc nauczyciele a pokażcie, iż jesteście nauczycielami oświaty prawdziwej, bo oświaty narodowej a nie dresury germańskiej! —

— Z Mazańcowic. W święto niepok. Począca założono tu nowe towarzystwo polityczne pod nazwą: Związek chrześcijańsko-socjalny, mający na celu zwalczanie socjalnej demokracji, do którego przystąpiło natychmiast 65 członków. Udział biorących w zebraniu było około 500, socjaliści z Bielska i okolicy przybyli licznie. Napiszemy o tem zebraniu coś więcej do następnego numeru, dziś tylko zaznaczamy, że obrady były burzliwe, bo przyszło do starcia z socjalistami, którym wykazywano, że walczą nieuczciwie fałszem i kłamstwem. W końcu przyjęto jednogłośnie wniosek, aby wysłać telegram do profesora dra Balzera do Lwowa z podziękowaniem za należytą odprawę daną Mommsenowi. —

— Z Bogumina. Niedawno byli tu dwaj inżynierowie rządu krajowego celem wypracowania planu i kosztorysu budowy nowego mostu na Odrze w miejscu, gdzie się obecnie znajduje przewóz. Spodziewać się należy, że sprawa zostanie pchnięta naprzód i że doczekamy się nareszcie długo upragnionego połączenia Bogumina z Śląskiem pruskim. —

— Z Frydku. D 5 bm. otruła żona tutejszego weterynarza Zedka swoje dwie córeczki morfiną, z których jedna liczyła 5, druga 4 lata życia. Następnie spożyła matka truciznę i zmarła w następny dzień. Zdaje się, że czynu tego dopuściła się w stanie niepożytności dotknięta nagle pomieszaniem zmysłów. —

— Do niniejszego numeru dołączamy cennik Księgarni katolickiej w Poznaniu, dawniej ulica Wodna 26, teraz Stary Rynek 53—54. —

Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskiem gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie

Ceny na targu w Cieszynie dnia 27 list.: hektolitr pszenicy (78 kilo) 8 złr. 90 ct.; żyta (70 kilo) 6 złr. — ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 65 ct.; owsa (46 kilo) 8 złr. 40 ct. — Masła kilogram — złr. 92 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 20 ct.

Dobre i tanie meble
wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce
mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Najnowszy katalog
„Wydawnictwa dzieł ludowych“ **Karola Miarki w**
Mikolowie (Nicolai O.-S.) już wyszedł. Na żądanie wy-
syłamy go darmo i franko.

Uczeń
zostanie zaraz przyjęty u p. **Rudolfa Holey, kapelus-
nika w Cieszynie.**

Panom gospodarzom poleca sól hydłęca po 6 złr.
za 100 klg. jak i jadalną
po cenie hurtownej, takżamo wszelkie towary spożywcze, ko-
rzennne, bławatne i żelazne, przybory gospodarcze i wszelkie
nasiona (z gwarancją kiełkowania) wszystko w najlepszej ja-
kości, w wielkim wyborze i po najumiarkowańszych cenach.
„Główny skład na okolicę, naftę z rafinerji Dziedzickiej po
cenie fabrycznej“. — **L. Krzysztoforski**, handel
wszech towarów i c. k. sprzedaż prochu i przyborów myśliw-
czych w **Dziedzicach**, na dworcu przy cynkowni.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pohlom, owadom ku-
chennym, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego
też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju
jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczęto-
wana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin“.

Składy w Cieszynie i w wszystkich innych miejscach
na Śląsku austr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszone
plakaty „Zacherlinu“.

PODZIĘKOWANIE.

Podpisany składa niniejszem p. drowi **Zygmuntowi**
Atlasowi, lekarzowi w **Jabłonkowie** najserdeczniejsze dzięki
za nadzwyczaj umiejętne i skuteczne leczenie żony podpisanego
w jej bardzo ciężkiej chorobie. Nie mogąc się w inny sposób
wywdziżyć, modłę się codziennie, aby Bóg wynagrodził drwui
Atlasowi poniesione dla nas ofiary.

Paweł Pysko, budnik kolejowy w Nawstlu.

Kutzer i sp. w Cieszynie

plac Demla, wielkie podcienie

poleca swój wielki skład książek do nabożeństwa,
obrazów świętych, listów chrześniych, biletów
z powinszowaniami, papieru do wyrobu kwia-
tów, białego i kolorowego, po najtańszych cenach.

Druk dla gmin i kas Reifeisenawskich.

Agencye na Śląsku

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Siedziba agencji	Imię i nazwisko upo- ważnionego p. agenta	Ostatnia poczta
Biała	P. Jan Dołkowski	w miejscu
Bogumin	P. Ignacy Januszewski	"
Bystrzyca	P. Andrzej Wałach	"
Cierlicko górne	P. Jurczek Jan	Będowice dolne
Cieszyn	P. Andrzej Macura	w miejscu
Czechowice	P. Józef Kłapacz	Dziedzice
Cisownica	P. Jan Ożana	Ustroń
Frysztat	P. Dyrna Ferdynand	w miejscu
Goleszów	P. Jan Sztwiertnia	"
Jabłonków	P. Jerzy Buzek	"
Karwina	P. Maurycy Janik	"
Kocobędz	P. Paweł Pończa	Cieszyn
Kończyce małe	P. Franciszek Koczwarą	Zebrzydowice
Kończyce wielkie	P. Henryk Nohel	"
Końska	P. Adam Macura	Trzynieć
Kozakowice dolne	P. Paweł Rymorz	Goleszów
Ligotka kameralna	P. Adam Cichy	w miejscu
Lutynia polska	P. Karol Pawlik	Lutynia niemiecka
Lutynia niemiecka	P. August Wicherek	"
Lhoty górne	P. Franciszek Russina	Prażma
Łyżbice	P. Jerzy Grycz	Trzynieć
Międzyrzecze dolne	P. Andrzej Hess	Międzyrzecze górne
Mazańcowice	P. Jan Steffek	"
Morawka	P. Józef Holesz	Prażma
Olbrachcice	P. Paweł Michejda	Stonawa
Oldrzychowice	P. Jerzy Cymorek	Trzynieć
Poręba	P. Franciszek Halfar	Orłowa
Puńców	P. Jan Szygut	Cieszyn
Ropica	P. Karol Skulina	"
Szumbark	P. Jan Klimsza	Będowice dolne
Skoczów	P. Józef Motyczka	w miejscu
Strumień	P. Karol Łomozik	"
Sucha górna	P. Gabryel Schmidt	"
Sucha średnia	P. Jan Krygiel	Sucha górna
Szobiszowice	P. Karol Halfar	Będowice dolne
Skalica	P. Jan Kozieł	Frydek
Trzynieć	P. Franciszek Płoszek	w miejscu
Ustroń	P. Jędrzej Broda	"
Więclowice	P. Józef Cielecki	Szonów
Wisła	P. Andrzej Ciećciała	w miejscu
Zabrzeg	P. Józef Londzin	Dziedzice
Zebrzydowice	P. Jan Damek	w miejscu

Kraków, 1 stycznia 1896.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 gru-
dnia 1896

Dr. Jan Hoeslich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze
swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domo-
wej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży
do Bielska i z powrotem.

Rozpisanie konkursu co do budowy.

Przy nowo wybudować się mającej części toru kolejowego, 1:58 km długiego, między Rychwałdem i Pietwałdem od domu nr. 137 aż do owego miejsca, gdzie droga powiatowa Skrzeczów-Zabłacz-Rychwałd-Pietwałd skręca się ku Poremby, odda się do wykonania w drodze ofertowej następujące roboty, włącznie z dostarczaniem wszystkich do tegoż potrzebnych materiałów a mianowicie:

- I Roboty ziemne 6122 m³.
- II. Budowy sztuczne: 3 mosty, wyłącznie konstrukcyj żelaznych, 4 opusty i 19 kanałów rampowych.
- III. Sporządzenie torów drogowych: 7300 m² podmurowanie kamienne, 20 cm silne i 730 m³ tłuczonego szutru.
- IV. Poboczne roboty: 470 m² pokrycia cegłą z trawnika i 25 m³ suchej budowy murarskiej.

Te przez śląski budowniczy Urząd krajowy wygotowane plany i wymiary jakoteż i warunki oddania, ostatnie równobrzmiące z warunkami oddania i przeprowadzenia budowy krajowej, znajdują się w kancelaryi Wydziału powiatowego drogowego w Boguminie i mogą być podczas godzin urzędowych od 8—12 godziny przedpołudniem przejrane. Wymiary jako formularze dla ofert zostaną tamże na żądanie wydane.

Oddanie pracy nastąpi według ceny jednostki wymiaru.

Podania, które się na wszystkie cztery rozpisane pozycje odnosić muszą, winne być 50 ct. marką stemplową opatrzone, zapieczętowane, wolne od należności pocztowej, z wyraźnym napisem, mieszczącej się treści w takowych, wniesione najdalej do 10 stycznia 1898, godziny 10 rano w kancelaryi Wydziału powiatowego drogowego w Boguminie, poczem takowe zaraz w obecności oferentów otworzone zostaną.

Oferenci mają udowodnić, że już wykonywali budowy drogowe z dobrym skutkiem.

Do podania ma się wadium w kwocie 900 złr. w gotówce lub też w wartościowych papierach dołączyć, które w razie przyjęcia oferty jako kaucya przechowaną zostanie.

Za Wydział drogowy powiatowy w Boguminie

Przewodniczący:

Nalepa m. p.

100 do 300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby w każdym stanie i we wszelkich miejscowościach rzetelnie, bez kapitału i szkody, przez sprzedaż dozwolonych papierów państwowych i losów. Oferty: Ludwik Oesterreicher, VIII. Deutschgasse 8, Budapest.



Na żądanie przysłę **wielki ilustrowany cennik** na zegarki, tańcuszki, towary złote, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.

(Interes założony w roku 1852.)

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się

w Cieszynie

ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie.

Mieszka na *Nowem mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

Edykt.

L. 17.049.

Z c. k. Sądu powiatowego we Frysztacie jako władzy spadkowej po zmarłej d. 26 maja 1897 bez testamentu *Monice Olszur*, właścicielce gruntu nr. 40 w Łazach, podaje się do wiadomości, że celem dobrowolnej sprzedaży, należnej do tegoż spadku

realności „LXXIII kawałek” w Dąbrowej, wyk. hip. 315,

wyznaczony został termin na

sobotę, d. 18 grudnia 1897

o 10 godz. przedpołudniem w kancelaryi c. k. notariusza p. Antoniego Kasprzaka we Frysztacie jako komisarza sądowego, i że rzeczona realność przy tym terminie najwyżej ofiarującemu sprzedaną zostanie.

Chęć kupna mających z tem dodatkiem się uwiadamia, iż wszystkie do tej sprzedaży się odnoszące akta w kancelaryi wyż mianowanego c. k. komisarza sądowego podczas zwykłych godzin urzędowych przejrane być mogą.

Ponieważ sprzedaż ta jest dobrowolną, przeto prawa zastawu wierzycieli przez sprzedaż tą nie będą wcale naruszone.

C. k. Sąd powiatowy

Frysztat, d. 24 listopada 1897.

Kierownik sądu:

L. S.

Hochelber m. p.

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

ktoż lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.



Jedzcie na śniadanie na obiad na kolacye Quaker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z maki owsianej. Nierównie pożywniejszy od mięsa (16% ciąż białkowych), tani, na zupy i sosy, a do szybkiego sporządzenia zbyteczną jest każda tak zwana zaprawka.

Dla dzieci i chorych na żołądek polecany przez lekarzy.

W oryginalnych paczkach z kucharskimi przepisami.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych, delikatesów i drogneryach.

Proszę żądać wyraźnie „QUAKER OATS“ i nie przyjmować innych żądanych bezwartościowych naśladownictw.

PODARUNKI

Boże Narodzenie i Nowy Rok

dalej eleganckie

bilety z powinszowaniem Nowego Roku

z napisami polskimi

w największym wyborze, po cenach najtańszych poleca

Kutzer i Sp. w Cieszynie

Plac Demla, wielkie podcienie.

Zaproszenie dla przedpłaty na „ZIEMIENINĄ“ Rok 48.

Ziemiańska, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½, wielkiego arkusza druku, często z rycinami. Przy Ziemiańce wychodzą dwu arkuszowe bezpłatne dodatki: 1) Przegląd gorzelniczy, pismo miesięczne; 2) „Ogród jako źródło dochodu“ z rycinami, którego 16 arkusz już wyszedł. Nowi całorocznici prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek tej pracy. **Ziemiańska** poświęcony sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych. — Dr. Zawietowski, prof. studium rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, zamieszcza w **Ziemiańce** „Pogadanki fizjologiczne“ dla ziemian. — Cena włącznie dodatków 6 złr. rocznie, 3 złr. półrocznie, którą przesyłać należy wprost do Redakcji w Poznaniu, Półwiejska ul. 5, I. przekazem pocztowym a wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską. Redakcja „Ziemiańska“ w Poznaniu, Półwiejska ul. 5, I.

Zegarki, złoto, srebro

i okulistyczny skład towarów

różnego wyrobu i gatunku w wielkim wyborze
po najniższych cenach.

Wszystkie fachowe reparatury zostaną zaraz, akuratnie i tanio wykonane.

Guido Langer, Cieszyn

ulica Stefana nr. 44.

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności w Białej

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%
bez strącenia podatku rentowego.

Dyrekcya.

Uwaga. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcyja na żądanie bezpłatnie kwitaryuszki wkładowe pocztowej kasy oszczędności wolne od portorya (oznak pocztowy Nr. 837.902).

Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w domu własnym przy ulicy polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Nakładem Kutsera i Spółki w Cieszynie wyszły:

Najtańszy i najobszerny w treść, opatrzone wieloma ilustracjami

Powszechny Kalendarz ludowy

na rok 1898. — Cena tylko 20 ot., pod opaską 25 ot.

Dla górników i hutników osobny

Kalendarz górniczy i hutniczy

na rok 1898. — Cena 30 ot., pod opaską 40 ot.

Nabyć można we wszystkich księgarniach i handlach papieru jak i u nakładców Kutser i Spółka w Cieszynie, plac Demla, wielkie podcienie.

Cena.

a przesyłką pocztową
 całorocznie 4 zł. 60 c.
 półrocznie 2 " 80 "
 kwartalnie 1 " 15 "
 bez przesyłki pocztowej
 całorocznie . 4 złr.
 półrocznie . . 2 "
 kwartalnie . . 1 "

GWIAZDKA CIESZYŃSKA.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
 w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
 płaci się po 10 cnt. od
 wiersza drobnego, na
 każdorazowe umie-
 szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 18. grudnia 1897.

Nr. 51.

Nowy rok zbliża się; zapraszamy tedy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje uiścić zechcieli, a jeżeli im trudno cały dług naraz zapłacić, aby takowy płacili drobniejszymi kwotami. —

Wydawnictwo.

Pierwszy Wiec słowiański w Krakowie.

Wiec ten szczególnie dla nas na Śląsku ma wielką wagę. Jak długo klub polski z powodów więcej politycznych niż narodowych był w koalicji z Niemcami, wszystkie nasze zupełnie usprawiedliwione żądania co do udzielenia równouprawnienia nam Polakom na Śląsku zbywano zawsze tą suchą piosnką, że rządowi nie można robić trudności.

Po zejściu się obecnej rady państwa i po zawarciu sojuszu między klubem polskim i braćmi Czechami nadzieja nas ożywiła wszystkich, że lepsza nastanie dla nas dola. Nadzieja ta nasza wzmogła się znacznie, gdy usłyszeliśmy, że rząd wydał dla Czech i Morawii rozporządzenia, które w krajach tych zaprowadzono równouprawnienie języka czeskiego z niemieckim. Pomimo tych nadziei w pracy naszej nie ustawaliśmy, lecz ciągle domagaliśmy się, aby Rząd poszedł o krok dalej i usunął także i o pomstę do nieba wołające a niesłychanie polską ludność na Śląsku krzywdzące stosunki. To nasze ciągle kołatanie tyle sprawiło, że hrabia Badeni w obec wielu polskich i czeskich posłów złożył uroczyste przyrzeczenie, że najdalej do końca lutego 1898 roku zaprowadzi także i na Śląsku równouprawnienie języka polskiego z niemieckim w szkole, sądzie i urzędzie.

Niestety przyrzeczenia swego nie mógł hr. Badeni wypełnić, bo rząd jego niedawno ustąpił wskutek bezczelnych i karczemnych burd, które prusofilscy Niemcy w radzie państwa wyprawiali i które także uliczników wiedeńskich do tego stopnia rozzuchwiliły, że poczęli rewolucyją odgrażać się.

Nastał nowy rząd, który powziął sobie za cel uspokoić umysły wzburzonych Niemców i od którego już z tej jedynej przyczyny nie możemy się spodziewać, aby słowo dane przez hr. Badeniego wypełnił. Kiedy do tego rząd obecny począł kokietować z klubem polskim, i jednemu a potem drugiemu z członków jego ofiarował tekę ministeryalną, my poczęliśmy po mału tracić nadzieję, aby nam kiedy sprawiedliwość wymierzono. Ten stan niepewności nie trwał długo a obawy nasze wnet się rozwiały. Posłowie polscy ofiarowanej im teki ministeryalnej w obecnym rządzie nie przyjęli, lecz owszem obecnie na Wiecu w Krakowie wyraźnie stwierdzili, że wytrwają niewzruszenie w sojuszu z naszymi pobratymcami, to jest Czechami i innymi ludami słowiańskimi. Ten sojusz jest nam rękojmnią, że ludy słowiańskie stanowiące w radzie państwa większość zwyciężyć muszą, i że zwycięstwo to i nam niezadługo błogie skutki przyniesie.

Przebieg wiecu krakowskiego był następujący: W niedzielę dnia 12 grudnia br. o godzinie 2¹/₄ po południu przywiózł wiedeński pociąg błyskawiczny kilkunastu posłów czeskich, morawskich i chorwackich i wiele innych znakomitych osobistości do Krakowa, których na stacyi oczekiwały rada miejska z prezydentem p. Friedleinem na czele i tysiące publiczności.

Na dworcu przywitał przybyłych najpierw prezydent Friedlein, następnie adwokat dr. Dobija imieniem stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego, wiec ten urządzającego, a p. Adam Rydel, słuchacz medycyny imieniem młodzieży polskiej. W odpowiedzi na te przywitania przemówił dr. Pacak bardzo serdecznie poczem udali się przybyli goście powozami do gmachu „Sokoła”. Prawie przez całą drogę witały niezliczone zbite zastępy ludzi przybyłych gości entuzjastycznym „Niech żyją!” powiewaniem kapeluszy i rzucaniem kwiatów.

W chwili przybycia gości do sali, była takowa zupełnie wypełniona uczestnikami głowa przy głowie przeszło 3000 osób. Gości witali obecni okrzykami: Niech żyją! Na zdar! Żiwio! Po przywitaniu zajmują przybyli goście miejsca. Obok przybyłych posłów czeskich, morawskich i chorwackich siadają wszyscy goście słowiańscy, posłowie polscy: ksiądz Paweł

Sapieha, Weigel, Sokołowski, Milewski, Znamirowski, Roszkowski, Rychlik, Popowski, Merunowicz, Wielowiejski, ksiądz Szponder, Danielak, Zabuda, Cena, redaktor „Gwiazdki” dr. Kreisel, dalej członek izby panów dr. Zoll, wraz z profesorami Uniwersytetu: Ulanowskim, drem Leo ks. kan. Spisem, Czerkawskim, Zdziechowskim, wreszcie ks. kan. Bukowski, marszałek Paszkowski, dyrektor Rotter i członkowie redakcji dzienników: „Czasu” i „Głosu narodu”.

Obrady zagał prof. Prysa i po krótkiej przemowie polecił na przewodniczącego z obecnych posłów polskich posła dra Ferdynanda Weigla, którego przez aklamację przewodniczącym obrano. Honorowymi prezesami wybrano posłów Pacaka, Stranskiego, Bianchiniego i Wukowicza. Weigel, obejmując przewodnictwo, wznosił przedewszystkiem okrzyk na cześć JCMości; powitał też pobratymczych posłów, wznosząc na ich cześć okrzyk: „Na zdar!” który zgromadzeni kilkakrotnie z entuzjazmem powtórzyli. Dr. Weigel przedstawił następnie konieczność szeregowania się pod wspólnym sztandarem słowiańskim, by zdobyć równouprawnienie wszystkich narodów. Nie nienawiść i plemienne uprzedzenie, — lecz potrzeba obrony koniecznej skupia razem słowiańskie narody. Po przemowie przewodniczącego zabrał głos dr. Pacak. Mowca przemawia najprzód po polsku, dziękuje za wspaniałe przyjęcie w imieniu narodu czeskiego i wyraził bratnie uczucia dla narodu polskiego, kończąc okrzykiem na cześć polsko-czeskiej zgody. W języku czeskim zwrócił dr. Pacak uwagę na krzywdy, jakie ponoszą ludy słowiańskie ze strony Niemców, na potrzebę skupienia się Słowian, przyczem oddał zasłużone pochwały tej partii niemieckiej, tej frakcyi Ebenhocha, która uznaje potrzebę równouprawnienia Słowian. Nie nienawiść — mówił Pacak — kieruje nami i nie zaczepną prowadzimy walkę, ale stajemy w obronie naszych świętych praw, w obronie normalnej przyszłości państwa. Mowę dra Pacaka, równie jak i następną mowę dep. Bianchiniego, wypowiedzianą po chorwacku pięknie, z niesłychanym oratorskim talentem na temat wspólności i pokrewieństwa Słowian i równej wartości kultury słowiańskiej z niemiecką, przyjęto pełnemi zapału oklaskami. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał jeszcze głos imieniem młodzieży akademickiej stud. med. Adam Rydel, który piękne swoje przemówienie zakończył okrzykiem na cześć słowiańskiej młodzieży.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Referat o politycznej sytuacji objął dep. dr. August Sokołowski. Mowca wskazawszy na rozporządzenia językowe, na wierność hr. Badeniego dla idei równouprawnienia, tego żaden Niemiec przed nami nie zrobił.

Koło polskie, wstąpiwszy na drogę solidarności słowiańskiej, nie zejdzie z niej nigdy i wierne przy-

mierz i autonomicznemu programowi nadal prowadzić będzie walkę, która szczęśliwie wypaść musi, bo prawda zawsze zwycięża.

O potrzebie solidarności i jedności słowiańskiej mówił poseł dr. Danielak. Mowca przedstawił powody, dla których posłowie ludowi znaleźli się w jednym szeregu ze słowiańską większością, poczem podał krótką ale dosadną statystykę niesłychanych krzywd, jakich, zwłaszcza na polu szkolnictwa, doznaje żywioł słowiański w Austrii. Wobec takiego stanu rzeczy zapytuje poseł, czy znalazłby się tak nikczemny Słowianin, któryby śmiał w takiej dziejowej chwili iść z Niemcami przeciwko Słowianom? Cała sala wypełniona kilkotysięcznym tłumem wybucha okrzykiem: Daszyński! Precz z nim! To podłość! Zdrajca! Żydz go przekupili! Hańba mu! Mowca dowodzi konieczności wspólnego postępowania słowiańskich ludów Austrii dla uzyskania należnych im praw, kończąc efektownym zwrotem o przyszłości idei słowiańskich. Mowa dra Danielaka wywołała taki zapał, że ściągnięto go z trybuny i obnoszono w tryumfie po sali.

Na wniosek dra Babki uchwalono następnie rezolucję, z których jedna odnosiła się do wywalczenia nam na Śląsku należących nam się słusznie praw narodowych na polu szkolnictwa, sądownictwa i administracji.

W niedzielę wieczór urządzono dla gości bankiet w sali hotelu saskiego, w którym wzięło udział przeszło 600 osób. Przy bankiecie tym wygłoszono wiele bardzo pięknych mów, w których nie zapomniano i o naszym biednym Śląsku, dla którego powinno się jak najprędzej wywalczyć równouprawnienie. W poniedziałek przyjmował gości prezydent Friedlein a we wtorek rano arystokracja polska.

Przybyli na wiec posłowie czescy i chorwaccy są: Ks. Jerzy Biankini z Raguzy, dr. Edward Brzorad z Niemieckiego Brodu, Ignacy Horzica z Przybramu, Wojciech Kulp z Kromierzyżu, Konrad Martinek od Berna, dr. Fryderyk Pacak z Czaławiu, Jan Radimsky z Chrudzima, Ignacy Seichert z Wałaskiego Międzyrzecza, Wacław Sileny, poseł z Igławy, dr. Franciszek Slama z Berna, dr. Adolf Stransky z Berna, dr. Antoni Vukowic z Dalmacyi.

We wtorek dnia 14 grudnia br. wracali czescy posłowie z Krakowa. Do Przerowa odprowadziło ich kilku posłów polskich i liczne grono osób z Krakowa.

W Boguminie spotkała jadących nadzwyczaj miła niespodzianka, bo oto na dworcu powitało ich liczne grono śląskich Polaków, którzy zawiadomieni telegraficznie o przejeździe posłów słowiańskich zjechali się ze Śląska, by uczcić niezwykle święto i do wielkiego przymierza przystąpić. Przybyło na przywitanie przeszło 100 osób z najrozmaitszych stron. Przywitanie było bardzo serdeczne. Do odjeżdżającego pociągu

wsiadło tu przeszło 20 osób z posłem drem Michejdą, ks. Londzinem, drem Kreislem, i p. Śnieżkiem, profesorem polskiego gimnazjum w Cieszynie na czele. W Boguminie przyłączył się także do wycieczki ks. Stojalowski, któremu owacę na dworcu zgotowano.

W Morawskiej Ostrawie zgotowała liczna publiczność czeska na dworcu manifestację na cześć jadących Polaków. P. drowa Palkovska wręczyła tu wspaśniały bukiet od dam czeskich drowi Weiglowi, który takież otrzymał też od miejscowego stowarzyszenia czeskiego. W drodze z M. Ostrawy do Przerowa palono po wsiach ognie sztuczne i liczne ustawiono transparenty z polskimi napisami na cześć jadących Polaków.

O godzinie 6¹/₂ wjechało na dworzec w Przerowie, na którym niezliczona publiczność powitała przybyłych gości narodową pieśnią i okrzykami. Imieniem miasta Przerowa powitał burmistrz Tropper, imieniem rolników jeden z włościan okolicznych, imieniem kobiet czeskich panienka w narodowym stroju. Dziękował poseł Weigel. Z dworca wyjechało zamówionymi powozami do „Besedy czeskiej”. Jadących witały tysiączne tłumy grzmiącymi okrzykami. Szpaler tworzyli dzielni „Sokoli”. Ulice, przez które przejeżdżano, były rzęsiście iluminowane.

W „Besedzie czeskiej” ze dwa tysiące osób oczekiwało gości na sali i galerii. Z chwilą pojawienia się przybyłych gości obecni powstałi z miejsc i z tysiąca piersi odezwała się pieśń legionów. Goście zasiedli przy długim stole pod estradą, z której ustawiona na niej orkiestra przygrywała bardzo pięknie podczas obiadu. Do stołu zasiadło blisko sto osób, pomiędzy nimi 12 posłów czeskich i 4 polskich. Szereg toastów rozpoczął burmistrz Tropper witając gości i zawarte przymierze słowiańskie. Wzniesiony przez niego toast: „Kochajmy się, a nie dajmy się” powitano okrzykami. Poseł Weigel, życząc Morawianom rychłego zrzucenia niemieckiego jarzma wzniosł zdrowie burmistrza miasta. Poseł dr. Stransky wskazuje na silne bo ludowe podstawy słowiańskiego programu, pił na trwałość tego sojuszu. Poseł dr. Roszkowski w pięknym toaście wzniosł zdrowie czeskich pań z życzeniem, by z swej strony przyczyniały się do zacieśnienia zawiązanych węzłów między oboma narodami.

Poseł dr. Zaczek witał Polaków imieniem całego kraju i Morawian, którzy łączą się z Galicyą, Czechami i Śląskiem w przymierzu. Rękodzielnik Stróżyński oddeklamował wśród entuzjastycznych okrzyków wspaśniały wiersz Vrchlickiego, „Nie dajmy się”. Poseł dr. Sokołowski w prawdziwie świetnym przemówieniu stwierdzał, że Słowianie niosą kulturę nie z nożem w ręku i nienawiścią w sercu, lecz wiedzeni najszlachetniejszymi uczuciami.

Dr. Pacak wskazując na lud, jako główne źródło narodowej potęgi, wzniosł Kielich na utrwalenie przy-

mierza przez zbratanie się polskiego i czeskiego ludu. Szalony entuzjazm wywołała mowa p. Silenyiowej, żony posła dra. Silenyiego, która podnosząc narodowe znaczenie polskich niewiast, wzniosła toast kochajmy się na ich cześć.

Poseł dr. Brzorad, wskazał na podłe intrygi chcące nas poróżnić „*N. fr. Presse*” i na wstrętne i nikczemne zachowanie się socjalistycznych posłów. Podnosząc natomiast pełne godności i rycerskości zachowanie się konserwatywnych Niemców, wzniosł na ich cześć toast. Poseł Michejda wzniosł zdrowie polskiego i czeskiego ludu. Dr. Kreisel wzniosł toast na pomyślność gimnazjum polskiego w Cieszynie i czeskiego w Opawie. Ks. Szponder wypowiedział pełną ognia mowę na cześć polskiego i czeskiego ludu. Entuzjastycznie przyjęto również mowę ks. Stojalowskiego, który poruszywszy stosunki polsko-ruskie, pił na zdrowie Rusinów. W odpowiedzi na mowę posła Martinka, pijącego na cześć polskiego włościaństwa, wzniosł zdrowie czeskich chłopów wójt Copuch Antoni z Bronowic Wielkich.

P. Turski pił na cześć czeskich Sokołów, ks. Flis na cześć młodzieży. Oprócz tego wypowiedziano wiele przemówień.

O godzinie 12¹/₂ w nocy odprowadzono gości na dworzec, gdzie Sokoli Morawscy z liczną publicznością pożegnali ich pieśnią i niemilkącymi okrzykami. Zjazd w Przerowie wypadł bardzo świetnie, przyjęcie było nad wszelki wyraz serdeczne i gościnne.

Sprawozdanie z wiecu tego kończymy życzeniem, aby braterstwo ludów słowiańskich w Krakowie zawarte a w Przerowie umocnione przyniosło nam w jak-najbliższej przyszłości błogie skutki.

Na śląskim ugorze.

Pusta, martwa nasza niwa,

Ugorowy szlak...

Wicher tylko nad nią lata,

Lata tuman-ptak...

Wicher tylko rzuca ziarno na kąkolą plony,

Tuman tylko orze ziemię w bruzdy i w zagony.

A po szlaku ugorowym

Chodzi smętny duch...

Indziej porwał pracowniki

Życia bój i nud.

Indziej porwał myśli, oczy, i serca, i moce...

Smętny chodzi duch narodu przez pola sieroce.

— O my ciche, my uśpione,

W długą noc i w cień!

Późno słońko nasze wschodzi,

Późno wstaje dzień...

Wasze plony — puste kłosa i gorzkie kołace,

Nieoschnięte wasze rosy, nieotarte płacze.

Kto wywiedzie plug na łąny,
Puści pieśni głos?
Kto posieje złote ziarno
Pod pobrzęki kos?
Zapomnianej pracy dziale, kto ci odda znoje,
Kto ukocha chleb twój czarny, gorzkie żniwo twoje?

Oj, najcięższym z bólów ziemi
Jest martwoty ból...
Ugorowe życia pole,
Najsmętniejszem z pól!
Ziarno jutra tam nie wschodzi, ptak tam nie świergoce,

— Tylko chodzi duch, a płacze, przez niwy sieroce.

Marya Konopnicka.

Założenie „Związku chrześcijańsko-socjalnego w Mazańcowicach“

d. 8 grudnia 1897.

Aby się skutecznie oprzeć bezsumiennej, wrogiej wierze, narodowości i porządkowi społecznemu agitacji socjalistycznej, wdzierającej się coraz więcej pomiędzy nasz dobry, dotąd niezatruty lud wiejski i robotniczy, założył w Mazańcowicach ks. Jan Budny, proboszcz z Międzyrzecza, „Związek chrześcijańsko-socjalny“, którego pierwsze zebranie odbyło się d. 8 grudnia o godz. 2 popołudniu w gospodzie p. Borgła.

Trzeba przyznać, że lud zrozumiał ważność przedsięwzięcia; garnął się też zewsząd i nie tylko zapełnił dosyć obszerną salę, ale stał i w sieni i pod oknami gospody. Socjaliści przybyli też w znacznej liczbie i zajęli już na godzinę przed zebraniem miejsca przy stołach i prawdopodobnie liczyli na to, że stanowiąc będą większość. Lecz dzielny nasz lud stawiał się z całej okolicy bardzo licznie a nawet z Galicji, osobliwie z Komorowic przybyli liczni inteligentni robotnicy, aby wypłacić socyalistom za rozbicie im zgromadzenia odbytego niedawno w sali hotelu pod „Czarnym orłem“ w Białej. Gmina mazańcowska przywitała gości wystrzałami z moździerzy, co na naszych (o socyalistach tego z całą pewnością twierdzić nie możemy) uczyniło jak najmilsze wrażenie.

Zaraz przy wyborze przewodniczącego zebrania, liczącego około 500 ludzi, przyszło do niemałego hałasu. Socjaliści, stanowiący mniej więcej czwartą część zebranych, chcieli koniecznie, jak Niemcy w parlamencie, odegrać rolę większości. Zażądali więc wraskliwie, żeby zebraniu przewodniczył znany agitator p. Ulrich z Bielska. Nasi zaś domagali się wyboru p. Ryszki z Dolnego Międzyrzecza. Dopiero, gdy ks. Budny wezwał socyalistów, a następnie chrześcijańsko-socjalnych, aby podnieśli ręce, okazało się jak na wieceu cieszyńskim, że socjaliści stanowili stanowiącą

mniejść i wobec tego musieli się zgodzić na wybór p. Ryszki, co im jednak wcale przeszkadzać nie będzie, twierdzić w swoich zacnych gazetkach, że mieli na tem zebraniu imponującą większość, lecz tylko dla miłej zgody na wybór p. Ryszki się zgodzili. Biedak papier musi wszystko znieść, co na nim agitatorzy socyalistyczni napiszą. Gdyby on tak miał rogi, jak nieprzymierzając wół, albo kopyta jak koń, z pewnością by nie wychodziła na światło ani jedna socyalistyczna gazeta. Na zastępcę przewodniczącego wybrano p. Kominka, miejscowego burmistrza, a na sekretarza p. Biernota.

Następnie ks. Budny odczytał statut, poczem przystąpiło natychmiast 65 członków do towarzystwa, którzy jednogłośnie wybrali wydział „Związku“, składający się z 7 robotników i 3 rolników.

Ks. Budny wyjaśniał zebranim cel i podstawę „Związku chrześcijańsko-socjalnego“, wykazywał jasno i dobitnie, w jaki sposób dąży stronnictwo chrześcijańsko-socjalne do polepszenia bytu stanu robotniczego i rolniczego, a jakie znowu drogi obiera stronnictwo socjalno-demokratyczne.

Rzeczowa krytyka tego stronnictwa nie podobiała się socjalnym demokratom, którzy też zaczęli się burzyć i ks. Budnemu przerywać, co znowu spowodowało ostre wystąpienie robotników chrześcijańsko-socjalnych przeciw socyalistom.

Po mowie ks. Budnego zgłosił się do słowa socyalista towarzysz Ullrich, aby odpowiedzieć na wywody poprzedniego mowcy i wyłuszczyć program stronnictwa socjalno-demokratycznego. Starał się wmówić w obecnych, że interesa robotników i rolników są sprzeczne, że inne stronnictwa tylko obiecują, lecz niczego dotąd dla robotników nie uczyniły, że arcyks. Fryderyk, chociaż dobry katolik, uciska ludność robotniczą, że Stojalowszczycy są zdrajcami, ponieważ w ostatniej wielkiej walce w parlamencie pomiędzy kapitalistami a proletaryatem przyłączyli się do kapitalistów, że socjaliści walczyli w parlamencie o wolność jak w r. 1848, że socjaliści nie są wrogami religii, lecz walczą tylko przeciw nadużyciom księży, pobierających wysokie taksy za pogrzeby, śluby itd. Trudno tu wszystko należycie wymienić, bo tego było za dużo. Słuchacze się też niecierpliwi i niejednokrotnie żądali, aby towarzyszowi Ullrichowi odebrać głos. Lecz chcąc uniknąć burd, przewodniczący pozwolił mu dalej mówić, ale prosił, aby krótko mówić. Podczas jego mowy, która nawiasem mówiąc, obracała wszystko do góry nogami, przypomnieli słuchacze p. Ullrichowi beczelne kłamstwa, jakie napisał o ostatnim zgromadzeniu w Mazańcowicach do cieszyńskiej „Równości“. Jedni krzyczeli: podłość! drudzy: pfui! a towarzysz Ullrich się śmiał, bo nie po raz pierwszy ani po raz ostatni przyłapano go na kłamstwie i oszczerstwie, a

takie słowa jak „podłość” i „pfui” nie czynią już na niego wielkiego wrażenia.

Gdy p. Ullrich ukończył swoją długą mowę, zgłosił się do słowa ks. Londzin z Cieszyna. Wykazał on, że pomiędzy rokiem 1848 a najnowszymi zajściami w parlamencie austriackim ogromna jest różnica. Podczas gdy w r. 1848 walczono na barykadach o wolność, to w r. 1897 w parlamencie toczyła się walka pomiędzy Słowiańszczyzną a Niemcami, jak to każdy wie, kto czyta przynajmniej jedną gazetę niesocjalistyczną. Jeszcze większym głupstwem jest twierdzenie, że Słowianie stoją w obronie kapitalizmu a „*Neue Freie Presse*” z wszystkimi żydami i fabrykantami znajduje się po stronie proletariatu. Socjaliści powinni być stanać po stronie gnębionych Słowian i dopomóc im do równouprawnienia, a nie łączyć się z żydowsko-niemieckimi kapitalistami celem zwalczania ujarzmionych Słowian. Jeżeli Stojałowszczyce w radzie państwa głosowali z prawicą, należy się im za to wdzięczność a nie tytuł zdrajców, bo Polak należy do Polaków. W dalszym ciągu mówca wykazał, że socjaliści wypierają się zarzutu, że są wrogami religii, a mimo to w mowach i czynach nienawiść tę objawiają i wśród ludu rozszerzyć usiłują. Najczęściej zarzucają księżom, że pobierają za wysokie taksy od pogrzebów i ślubów i od innych funkcji kościelnych. Może być, że zachodzą gdzieś niegdzie takie wypadki, ale te są wyjątkiem, na który powoływać się nie można. Żądać zaś, żeby księża pobierali taksy według patentu józefińskiego, znaczy tyle, co skazać większą połowę duchowieństwa na powolną śmierć głodową. Ogromna bowiem zachodzi różnica pomiędzy wartością pieniędzy dzisiejszą a tą, jaka była przed stu laty. Dobrze buty było można nabyć za jeden reński, które obecnie kosztują 10 złr. Który gróbarz kopałby teraz grób według taksy józefińskiej za 15 ct.? (liczne głosy: Ullrich). Zresztą taksy józefińskie ograniczają się tylko do najprostszych i najniezbędniejszych funkcji, kto zaś wymaga więcej, niech też więcej zapłaci. Mówca w krótkich słowach zbijał i inne nieuzasadnione twierdzenia towarzysza Ullricha, na co tenże tą razą w krótkich tylko słowach odpowiedział.

Gdy już nikt więcej nie zabierał głosu do referatu ks. Budnego, postawił ks. Londzin wniosek, aby drowi Balzerowi, profesorowi uniwersytetu we Lwowie, zgromadzenie wyraziło podziękowanie i uznanie za dzielne wystąpienie w obronie Słowian przeciw brutalnej napaści przez berlińskiego profesora Mommsena. Zgromadzenie zgodziło się jednogłośnie na wysłanie takiego telegramu.

Zebrańnię zamknął przewodniczący po wniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć Ojca św. i cesarza. Socjaliści zaśpiewali „Czerwony sztandar”, lecz ich śpiew nasi pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła” przytłumili.

Po zebraniu wrócili socjaliści do Starego Bielska, Kamienicy i do Bielska, a nasi zabawiali się długo jeszcze przy śpiewie narodowych pieśni polskich, omawiając następstwa co dopiero odbytego zebrania. Gościom podobał się bardzo piękny śpiew robotników i rolników mazańcówskich; widać, że mają dobrego nauczyciela śpiewu. —

Życie i śmierć biednej góralskiej dziewczyny.

Obrazek z naszych gór. — Skreślił G.

(Ciąg dalszy.)

Śłużba i nowe życie góralskiego dziewczęcia.

Rozłączenie się z miłymi i drogimi nam osobami jest zawsze bolesne. Dziwna rzecz, że im człowiek doroslejszy, tem więcej odczuwa rozstanie się z osobami mu drogiemi. Jest w tem przyczyna. Dorosły człowiek przyczyny i następstwa rozstania się dokładniej sobie rozważa. Inaczej się ma u dzieci; dzieci w pierwszej chwili płaczą i cieszą się, lecz one nie umieją osądzić następstw, więc w tym płaczu się razem radość przebijają, że się coś nowego uwidzi, i dostanie się pomiędzy ludzi. I płacz i smutek prędzej minie. Jeszcze inaczej się ma z ludźmi, którzy pomiędzy groniami wyrosli, i tylko niebo i gronie lesiste widywali. Przybędą oni do niziny, niebo się rozszerzy, gronie znikną, ziemia równa, tu i ówdzie wypukłym pagórkiem małym ozdobiona, inaczej działa na umysł górala. On tęskni za górami i ogląda się za nimi. Szczęśliwym się czuje, kiedy góry swoje ulubione może zobaczyć.

Świat nowy otworzył się młodej pasterce. Razem z swym ojcem pojechała wprawdzie nie bardzo w daleki świat, ale przecie daleki, bo człowiek wprawdzie skrzydłem myśli go przebiegnie, ale nogi nie tak spieszne i skore do usług myśli skrzydlatych. Widziała Łojzka mnóstwo nowych przedmiotów, które zupełnie ją zajęły i zapomnieć pozwoliły chwilowo na góry i matkę w domu, za swoim dzieckiem tęskniącą. A kiedy się dostała na dworzec, a tu tyle ludu różnego, tyle wozów, posuwających się po jakichś kółkach; tam nawet te ogniste i dymiące piece, które za sobą tyle wozów z taką łatwością ciągną. Łojzka, która się już i tego od swych nauczycieli dowiedziała w szkole, ale tego jeszcze nigdy na własne oczy nie widziała, stała osłupiona. A kiedy jeszcze trzeba wsiadać do wozu, a słyszeć wołanie, słyszeć głos dzwonka, świst parochodu i dyszenie jego a człowiek niby pocznie ulatać w dalsze nieznane kraje, jeszcze zadumienie dla dziecka góralskiego większe. Zapomni się na wszystko, bo duch nowymi przedmiotami zupełnie zajęty.

Dostała się pasterka szczęśliwie z ojcem na miejsce swego nowego pomieszkania. Siostra ją uprzejmie przywitała; gospodarze ją serdecznie przyjęli, bo postanowili się o nią troszczyć jako o swoje własne dziecko.

Lojzka grzecznie zaprosiła gospodarzy, aby ją do domu przyjęli, aby się o nią troszczyli i przyobiegała być zawsze posłuszną, bogobojną i cichą służącą. I musimy powiedzieć, że rzadko kiedy się swej obietnicy prze-
niewierzyła, a jeżeli tu i ówdzie jaką mniejszą nagane otrzymawała, stało się z przyczyny jej żywego i weselszego usposobienia. Z polecenia gospodarzy siostra uraczyła nową pasterkę i własnego ojca. Pasterka pokazała, że aczko'wiek jest góralskiem dzieckiem, umie sobie i przy jedzeniu poczynąć. Poczekała na drugich, przeżegnała się na głos i mówiła pacierz. Dopiero potem skromnie łyżkę wzięwszy do rączki, spożyła obiad. Po obiedzie stawszy, wpadła do niemałego kłopotu; chciała bowiem podziękować, a nie wiedziała komu. Tu ojciec, lecz ojciec nie dał obiadu; tu siostra, wprawdzie ona dała obiad, lecz coś jej szeptało, że obiad nie od siostry, lecz tylko od gospodarzy. I uczucie dobrze powiedziało. Popatrzyła uprzejmie na siostrę i pobiegła do gospodarza; pocałowałwszy grzecznie rękę, powiedziała na głos „Pan Bóg zapłać za obiad.“ Wszyscy się zadziwili, że ta mała góralka tak grzecznie dziękować potrafi. I ojciec też nakazał, aby nigdy nie zapominała podziękować każdym razem za pokarm.

Usiadłszy sobie obok ojca na ławce, zamilkła Lojzka. Rozleżało się jej w głowie. „Ja sobie tak dobrze poradłam, a cóż moja mameczka w domu robi? Czy ona też będzie miała taki obiad, któż jej będzie podawał pokarm?“ Zakryła oczy w dłonie drobne, przycisnęła się do „guni“ ojcowskiej i dała się do płaczu. Ojciec się pyta, siostra się zapytuje: „Czemuż płaczysz?“ A ona szepce ojcowi: „Co mama doma robią, któż jest przy nich? K'óż jej wody przyniesie, któż muchy odpędzi?“ Były to pierwsze objawy tęskniącej góralki nie tylko za matką chorą, ale za swoją dymną a przecież tak miłą chutką. Dopiero kiedy ojciec i siostra zapewnili, że mameczka nie sama, że przy niej siedzi siostra i brat, dziewczętko się uspokoiło.

Nadeszła pora odejścia ojca. Siostra rozumna wiedziała, co miała uczynić, wywiodła swoją pastereczkę na podwórze, a ukazała jej wszystkie prosiątka i cielątka, wszystkie kury i kurczęta, gąski młode i kaczki. Nawet Mruczka na łańcuchu uwiązane obie pogłaskały. Powiedziała jej: „Widzisz siostrzyczko, co mam do doglądania, będziesz mi pomagała, a będziesz też doglądała; oto twoje gąski, które będziesz pasła, aby nie robiły w polu szkody.“ Pasterka nasza zobaczyła, co będzie miała do pracy, i kiedy ojciec odchodził, pięknie się z nim rozłączyła i kazała matkę pozdrowić i powiedzieć, ile gęsi będzie pasła, i że jej pośle, gdy będzie miała co dobrego i pięknego. Nie poznała ona, co to jest rozstać się z ojcem i z matką i umiała się pocieszyć.

Tam w górach do szkoły i do kościoła chodziła, u nóg matki zchorzałej siedziała, pomiędzy braćmi i

siostrami się bawiła, tu i ówdzie za krówkami biegała. Tu się pokazał jej nowy świat. Ojciec daleko, matka daleko, ale dobra, rozumna siostra, niby druga matka jest przy niej. Wie, co ma robić, i będzie służyła, gęsi pasła, pomagała w domu, do szkoły chodziła i do kościoła. Musimy powiedzieć, że nasza gęsiarka tak pokochała swoją siostrę, niby swoją matkę, że kiedy jej siostra niekiedy wyłajała, ona ją uściaskała i z łzami w oczu zawołała: „Ja cię miłuję bardzo, ja cię chcę słuchać, jako matkę.“ (C. d. n.)

Jura i Jánek.

Jura. Ale ci ta szmata cieszyńska, co to ją „Silezya“ nazywają, bláźni się strasznie.

Jánek. Já o tem piśmidle nawet mówić nie lubię, bo tego ono nawet nie jest warte.

Jura. O ile mi wiadomo, ludzie coraz mniej to piśmidło czytają, bo chyba tą lub ową bajkę mogą w niej wyczytać.

Jánek. Musisz powiedzieć, że do tego same zmyślone bajki przynosi to pismo.

Jura. Pod bajką rozumie każdy coś zmyślanego, i dlatego nie chciałem ci tego dubeltować.

Jánek. Ale o czemże chciałeś mi mówić.

Jura. Po wyborach do ausszustu cieszyńskiego pisała ci „Silesia“, że miasto Cieszyn przecież jest jeszcze niemieckiem, bo wybrało nawet w trzecim cielem samych libermánów.

Jánek. O ile mi się zdá, to przeca jednego prze-parli nasi w trzecim kole.

Jura. To prawda, ale reszta była rzeczywiście libermáńska. Ale kto wybierał tych libermánów? czyś słyszał co o tem?

Jánek. Według „Silezyi“ zdałoby się, że w trzecim cielem isto sami niemieccy libermáni odstawili się do wolby i swoich prze-forsowali.

Jura. Właśnie to nie prawda, bo já byłem przy wolbach i dziwiałem się, kto tam wolił.

Jánek. I jakżeż to było?

Jura. W trzecim kole padło na libermánów coś 700 i kilka głosów. Między tymi 700 głosami było napewno 300 głosów polskich żydów. Z reszty 400 głosów oddano najmniej 200 głosów przez pełnomocnictwa; z tego wychodzi, że w 3 kole wszystkiego 200 libermánów, z których każdy ráz za siebie i drugi ráz z pełnomocnictwa głosy oddawał, i 300 polskich żydów po niemiecku i libermáńsku głosowało.

Jánek. To chyba bláźnem trzeba być, żeby można powiedzieć, że w 3 kole Niemcy w Cieszynie zwyciężyli.

Jura. Já też tak myślę, bo właściwie polscy żydzi odnieśli zwycięstwo.

Jánek. No to mi wielki dajcztum, o którym „Silezya“ babrała.

Jura. Najlepsze przychodzi teraz, bo polscy żydzi zaczynają już teraz lutować, że na libermánów dawali głosy.

Jánek. A to czemu?

Jura. Bo nasi teraz od tych polskich żydków nie chcą kupować, a libermáni, o nich teraz wcale nie stoją.

Jánek. Dobrze im tak, jak sobie posłali, tak się wyspią. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W położeniu politycznym nie zaszła żadna znaczniejsza zmiana chyba ta, że Słowianie połączyli się ściślej i podrażnili trochę Niemców, którzy nie posiadają się ze złości. Mówią, że ani sejmy krajowe nie zostaną zwołane, bo rząd obawia się bardzo burzliwych obrad. Rozpoczną się więc rządy w drodze rozporządzeń cesarskich według § 14 konstytucji. Niemcy więc sprowadzili na Austrię rządy przynajmniej częściowo absolutyczne. —

— Parlamentarna komisya większości Izby poselskiej wydała następującą wspólnie wypracowaną odezwę:

„Na podstawie autonomicznych zasad zjednoczone kluby, które tworzą większość izby poselskiej, mianowicie: klub posłów czeskich, grupa czeskiej zachowawczej szlachty, centrum, Koło polskie, klub Rumunów, słowiańsko-chrześcijański związek narodowy i klub katolickiego stronnictwa ludowego uważają za swój obowiązek w obecnej chwili podać swoje zapatrywania i przekonania do publicznej wiadomości, ponieważ niestety wskutek smutnych parlamentarnych zajęć, których doniosłość dla przyszłości trudno przewidzieć, konstytucyjna działalność parlamentu centralnego w Austrii została na czas nieoznaczony przerwana.

Wytęcznym kierunkiem dla przyszłego politycznego stanowiska pozostanie zawsze dla wymienionych grup większości jej projekt adresu.

Będą zatem i na przyszłość solidarnie występowały za uznaniem historyczno-politycznych praw oraz samorządu królestw i krajów, za sprawiedliwym przeprowadzeniem równouprawnienia wszystkich narodów państwa, za pielegnowaniem prawdziwej religijności i obyczajności, za skuteczną pracą nad ekonomicznym i społecznym podniesieniem wszystkich klas ludności — a to w silnem przeświadczeniu, że przez to dobro i potęgą całej monarchii jedynie poparte, a poczucie spójności wszystkich ludów umocnione zostanie. Jak z jednej strony fakt, że liczni przedstawiciele krajów alpejskich należą do większości dowodzi zupełnego nieuzasadnienia często dającego się słyszeć zarzutu, jakoby większość zamierzała doprowadzić do uszczuplenia praw narodu niemieckiego, tak z drugiej strony jest rzeczą jasną,

że także stronnictwa większości uprawnione są żądać od opozycyjnych posłów wolnego od przesądu i sprawiedliwego ocenienia narodowych praw innych szczepów ludności.

Jedynie w interesie całej monarchii dążyły stronnictwa większości do tego, aby stosunek do Węgier uregulować w drodze konstytucyjnej i w ten sposób zapobiedz niebezpieczeństwu przesilenia państwowego. Niestety nie udało się to, pomimo największej gorliwości w spełnianiu obowiązków i pełnej poświęcenia wytrwałości.

Także do ostatecznych granic sięgająca gotowość do ustępstw objawiona po dymisji gabinetu hr. Bade-niego i podczas rokowań podjętych za ministerstwa Gautscha, gotowość do ustępstwa w zakresie językowym i co do spraw formalnych nie mogła doprowadzić do przywrócenia uporządkowanych parlamentarnych stosunków.

Ten fakt uważają stronnictwa większości za wysoce ubolewania godny i boleją w szczególności jaknajgłębiej zarówno nad obecnym ciężkim uszkodzeniem parlamentaryzmu w Austrii, jakoteż nad niepewnością stosunku z drugą połową monarchii, a wreszcie nad udaremieniem zadośćuczynienia uprawnionym i nagiętym życzeniom ludności przynajmniej ekonomicznym i społecznym kierunku.

Wobec wszystkich tych faktów, muszą stronnictwa większości odpowiedzialność za to smutne położenie rzeczy od siebie odsunąć. Mają one przekonanie, że chciały jaknajlepiej i dlatego nie tracą nadziei pomyselnego rozwiązania obecnych trudności. Odezwę tę uchwalono jednomyślnie.

Prusy i Niemce. Książę Henryk, brat cesarza, udaje się do Chin, aby na miejscu dopilnować interesów Niemiec co do zatoki Kiao-Czau. Poprzednio udał się książę Henryk do księcia Bismarka i pożegnał się z nim serdecznie. —

— Jak przez Anglię donoszą, 200 żołnierzy okrętowych niemieckich udało się z zatoki Kiao-Czau wraz z dwoma armatami do miasta Kiao-Czau, oddalonego o 18 mil od zatoki, zajęło takowe i obsadziło bramy i wały. Chińskie wojsko nie stawiało najmniejszego oporu i cofnęło się bez wystrzału. Na tem się jednak sprawa nie skończyła, jak się zdaje, bo naczelny dowódca okrętów niemieckich otrzymał rozkaz, aby nie wpuszczał do zatoki żadnego obcego okrętu, a nadto rząd niemiecki werbuje skrzętnie ochotników do Chin. Na rozkaz cesarza zapytują się we wszystkich pułkach piechoty, ktoby chciał dobrowolnie wstąpić do piechoty marynarskiej mającej do Chin wyjechać, i podobno zgłasza się wielu nieżonatych, bo takich tylko przyjmują. W składach rządowych broni w Szpandawie panuje również ruch wielki. Zdaje się, że Niemcy chcą zabrać kawał Chin dla siebie, ale kto wie, czy nie wróć,

z pokrwawionemi głowami, bo łatwo się mogą do tej sprawy wnieść inne mocarstwa —

Rumunia. Przyszło tam w ostatnim czasie do wielkich rozruchów przeciw żydom, a tym razem sami sobie byli winni. Rząd rumuński chce przeprowadzić prawo, ażeby obcych poddanych nie przyjmowano do wojska. Żydzi, których się tam ze wszystkich krajów nazbierała wielka moc, bardzo z tego niezadowoleni; zwolali zebranie i choć nie są poddanymi rumuńskimi, zaprotestowali przeciwko wspomnianemu projektowi rządu. Takie mieszanie się cudzoziemców do wewnętrznych spraw kraju musiało Rumunów do żywego poruszyć, no i skończyło się na poturbowaniu żydów. Policja, przewidując, że się dla żydów sprawa źle skończyć może, wzywała ich, by się spokojnie zachowali, ci jednak nie usłuchali jej, i tak na własnej skórze poculi skutki mieszania się do spraw cudzych. —

Rosya. Prasa rosyjska dobrze ocenia działalność hr. Badeniego i położenie w Austrii. *Peterburgskij Wiedomosti* w artykule „Rycerskie dzieła Niemców“, z mottem: „*Wir Deutschen fürchten nur Gott*“, piszą: „Nie strach Boży, ale prawo pięści, *das Faustrecht*, jest podstawą polityki teraźniejszych Niemców. Tę zasadę wyznają dzisiaj wszyscy Niemcy, nie wyjmując uczzonego Mommsena. Objawów panowania tego prawa pięści dziś pełno w Austrii. Niemcy złożyli dowód, że nie żądają równouprawnienia drugich narodów. Hr. Badeni będzie miał za sobą tę zasługę w historii, że on pierwszy obdarzył Słowian równouprawnieniem i powołał ich do życia politycznego. A trzymał on uparcie te drzwi tak długo otworem, że dzisiaj ich zamknąć nie można. Hr. Badeni upadł. Ale sprawa jego nie zginie i w przyszłości może przybrać zwrot, dla Niemców bardzo niemiły. Gabinet bar. Gautscha nie długo utrzyma się. Odręczne pismo cesarza do hr. Badeniego świadczy, że monarcha ten zostanie wiernym swym poglądom i wytrwa w dobrem. Słowianie w Austrii muszą zdobyć dla siebie swe prawa. Niemcy austriaccy nie mogą nad nimi panować, chociaż tak miłym im jest panować nad Słowianami. Cesarz Wilhelm, wygłosiwszy wiadome słowa: „*sic volo, sic iubeo*“ (tak chcę, tak rozkazuję), odgadł duszę Niemców. Dla Niemców austriackich potrzeba Bismarka — i zdaje się, dostaną go.“

Chiny — wedle gazet angielskich — chcą się zgodzić na wszystkie warunki, jakie im Niemcy stawili, w nadziei, że Niemcy ustąpią z zatoki Kiao-Czau. Chcą dać wynagrodzenie rodzinom po zamordowanych misjonarzach, wybudować nową kaplicę, zgadzają się na złożenie z urzędu gubernatora i wrócenie Niemcom kosztów, jakie ponoszą skutkiem obsadzenia zatoki. Oprócz tego Chiny chcą jeszcze zrobić takie ustępstwo, że na pewien czas chcą odstąpić zatoki dla użytku marynarki niemieckiej. Rząd angielski — tak dodają — już dopilnuje, żeby skutkiem układów, jakie się toczą pomiędzy Chinami a Niemcami i innymi mocarstwami, interesa angielskie nie poniosły jakiej szkody.

Wiadomości piśmiennicze.

— „**Nasza Monarchia**“. Austriackie kraje koronne w czasie półwiekowego jubileuszu panowania Najj. Pana cesarza Franciszka Józefa I. — Wydany w ostatnich dniach zeszyt dziewiąty tego wspomniałego,

patryotycznego dzieła odtwarza w szeregu przepysznych rysunków oraz doskonałych tekstów wyjaśniających cuda alpejskiego kraju Karyntyi. Galeryę obrazów tego zeszytu rozpoczyna widok ogólny stolicy prowincyi, Celowca; z kolei następują oryginalne zdjęcia Alojzego Beera, a mianowicie: uroczą wyspę Maria-Wörth; malownicze ruiny Geiersbergu, Petersbergu; miasto i zamek Friesach (Breže), zamek Wielka Ostrowica, Bielał, jeziora: Blacańskie, Ossyackie, Werbskie, Rabelskie i Milstadtskie; Wolfsberg, perłę doliny Ławańskiej; Tarvis i Górny Tarvis; uroczy Zawód, imponujący wodospad Mielnicki i wreszcie zamykający tę panoramę ogólny widok Heiligenblut z Grossglocknerem, który z całą powagą wznosi się ponad skromną górską wioską. Teksty objaśniające wyszły z pod pióra karyntyjskiego pisarza, J. Gitschthalera w Bielałku. Wydawnictwo to pozyska z pewnością zupełną sympatyę wszystkich przyjaciół pięknego kraju. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** D. 13 bm. zmarł ks. Jan Twerdy, administrator kościoła Najśw. Panny Maryi we Frydku w 47 roku życia a 18 kapłaństwa. —

— **Taryfa strefowa** zaprowadzoną zostanie na austriackiej części kolei koszycko-bogumińskiej od 1 stycznia 1898. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: dr. Kreisel, redaktor „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“ w Jabłonkowie (podatek) 20 złr.; od niechżącego być mianowanym 6 złr. 30 ct.; składka zebrana „przy podgardlu“ przez p. Fr. Czerwenkę w Pogwizdowie 2 złr. 4 ct.; p. J. Sztwiertnia w Kisielowie: składkę na weselu u p. Pawła Gabdyła w Dębowcu 1 złr. 80 ct.; składka zebrana przez p. Józefa Lobońskiego na wieczorku Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie 1 złr. 80 ct.; p. Józef Kłaptocz w Czechowicach 1 złr.; składka zebrana na weselu p. Jerzego Gazdy z p. Maryanną Szwedą w Czechowicach 5 złr. 5 ct.; dr. Karol Mátyás w Tarnobrzegu 1 złr.; składka na weselu p. Karola Glinca z p. Mitkówną w P. Lutyni 1 złr. 50 ct.; składka na weselu p. Świerczyny z p. Nyklówną w Wierzniowicach 1 złr. 50 ct.; p. Ludwik Rużycki, emeryt. aptekarz w Strumieniu 1 złr. 50 ct.; dr. Jan Wieluch, lekarz w Frysztacie 6 złr.; p. Paweł Wybraniec w Cieszynie 2 złr.; pp. Andrzej Kabiesz i Andrzej Molin, gajowy z Kaczyc złożyli w gospodzie p. Kunca w Pogwizdowie po 50 ct., razem 1 złr.; powiatowa kasa oszczędności w Wadowicach 50 złr.; Czytelnia w Michałkowicach ze składek 8 złr. 65 ct.; p. W. Gołąb, prokurator państwa w Bibaczu w Bośni 30 złr.; p. Józef Farny, nauczyciel w Nawsiu 1 złr. —

— **Na Dom Narodowy** złożyli (Wykaz V.): Dulębianka Marya w Wiedniu 1 złr.; Konopnicka Marya w Wiedniu 1 złr.; Krzyżanowski Stanisław w Krakowie 1 złr.; Józefa Iwanickiego następcę w Krakowie 5 złr.; Przez delegata Adama Koźłowskiego w Wadowicach: Koźłowski Adam 5 złr., Woźniakiewicz Władysław 50 ct., Osiewski Karol 50 ct., Wądołny Tomasz 50 ct., Hernich Antoni 50 ct., za sprzedane cegielki 25 ct.; Sawicki Michał w Haliczu 3 złr.; Przez delegata Adama Hławickę w Dziągiewowie: za cegielki sprzedane 2 złr., drobne składki 1 złr. 70 ct.; Przez delegata Józefa Tomanka w Grojcu: Staniek Józef w Łazach (powiat bielski) 10 złr.; Przez delegata Pawła Stonawskiego w Końskiej: składka zebrana na weselu Andrzeja Kołodonia z Bogumina z Emilią Michalikówną w Cieszynie (pod złotym wołem) 3 złr., Cienciąła Józef w Aleksandrowicach 2 złr. 50 ct., ks. Stonawski Jan w Sko-

czowie 50 ct., Stonawski Paweł w Końskiej 2 złr.; Hawełka Antoni w Krakowie 5 złr.; Mojseowicz M. w Załuszczach 3 złr.; Filip Haas i synowie we Lwowie 5 złr.; Jawornicki Józef w Krakowie 25 złr.; Uderski Edward w Krakowie 2 złr.; Ewa Gryczowa ze Śmiłowic zebrane na wieczorku u Andrzeja Maczury 16 złr.; Sieber M. w Krakowie 1 złr.; Przez Aleksandra Runego, notaryusza w Wiśniczu: Włodek Zdziśław 1 złr., dr. Górski Czesław 1 złr., Chrzanowski Konstanty 1 złr., Ożegalski Józef 1 złr., Meysner Tytus 1 złr., dr. Mayss Ferdynand 1 złr., Bondy Karol 1 złr., Dr. Zakrzewski Ferdynand 1 złr., dr. Rutowski Klemens, dr. Serafiński Antoni 1 złr., dr. Michnik Władysław 1 złr., ks. Sekowski Andrzej 1 złr., Ruebenbauer Zygmunt 1 złr., Ruoge Aleksander 1 złr., hr. Dąbicki Julian 50 ct., Josse Alfred 50 ct., Zarzycki Antoni 50 ct., Roth Stanisław 50 ct.; Kurlata Antoni w Brzesku 5 złr.; Przez delegata Pawła Prymusa w Skoczowie: Kubeczka Franciszek 10 złr., za cegielki sprzedane 1 złr.; Delegat Adam Grycz w Śmiłowicach za sprzedane cegielki 2 złr.; dr. Borzewski Feliks w Wieliczce 10 złr.; Wańkowicz Jan w Krakowie 3 złr.; Kółko znajomych przy spotkaniu u Florianka 50 ct.; dr. Bujwid Odo w Krakowie 10 złr.; Przez delegata Emanuela Selbora w Konia-kowie p. J.: Kübl 1 złr., Selbor Emanuel 1 złr., za cegielki sprzedane 2 złr.; Zajączkowski K. w Krakowie 1 złr. 50 ct.; Buczkowski Adolf w Krakowie 1 złr.; Przez delegata dra Wacława Seidla w Niem. Lutyni: Bednarczyk Adolf, za cegielki sprzedane przy poświęceniu gospody Daniela Paducha 7 złr. 70 ct.; Połoniecki Bernard we Lwowie 1 złr.; ks. Mikulski Władysław w Krakowie 1 złr.; dr. Słaczka Antoni w Krośnie 4 złr.; Weinberg Józef w Krakowie 2 złr.; Zatorski Jan w Krakowie 2 złr. 50 ct.; Przez delegata Jana Kuboka w Hermanicach: Kubok Jan 5 złr., Knbok Józef 2 złr., Konieczna Anna 2 złr., za cegielki sprzedane 2 złr.; Buynowski Tytus w Pilźnie 2 złr.; ks. Krukowski, proboszcz w Krakowie 1 złr.; delegat Józef Głabek w Olbrachcicach, za sprzedane cegielki 2 złr.; ks. Kufel, proboszcz w Bierzanowie 1 złr. — W kwotach powyższych znajduje się 31 złr. na zapisy dłużne. —

— **Nasza Redakcja** wysłała z powodu jubileuszu 25-letniego pocie Wnemu Władysławowi Bělzie telegram gratulacyjny, na który otrzymaliśmy następującą odpowiedź: Lwów, 7 grudnia 1897. Głęboko wzruszony życzliwymi słowami, które raczyliście nadesłać w dniu mego jubileuszu, łączę najlepsze życzenia dla rozwoju „*Gwiazdki cieszyńskiej*”, obok pełnych wdzięczności i szacunku wyrazów dla Szanownej Redakcji.
Wł. Bělza.

— **Przełożenie Stowarzyszenia młynarzy i piekarzy** przypomina ponownie uchwałę, powziętą na walnem zgromadzeniu dnia 14 lutego 1897, że żadnemu piekarzowi nie wolno jest ani na święta, ani na Nowy Rok albo wogóle na jaki inny czas dawać swym odbiorcom strucli lub innych podarunków. Działający przeciw tej uchwale karani będą grzywną od 5 do 10 złr., która przeznaczoną jest dla tutejszych ubogich.

— **P. Jan Nečas**, c. k. radca sądu krajowego w Cieszynie, znany powszechnie jako znakomity prawnik, wydał przed dwoma tygodniami pod pseudonimem „*Jean Pas de Temps*” nową procedurę cywilną w języku czeskim wierszami. Dzieło to jest bardzo udatne i nadzwyczaj przystępnie dla ludu pisane. Najzawilsze przepisy nowej procedury są w tem dziełku nadzwyczaj zrozumiałe i w krótkich słowach oddane. Nie znajdujemy też wyrazów uznania, jakie p. radca Nečas za tę swoją pracę zasługuje. Najlepszą dla niego nagrodą będzie, gdy lud czeski z książki jego jak naj-

wiekszy robił będzie użytek. Cześć Ci, pracownikowi dla ludu! —

— **P. Karol Jilek**, kupiec w Cieszynie, sprzedaje doborowy atrament, z którego 10% zysku ofiaruje na nasze polskie gimnazjum. Ze sprzedawanej u niego wybornej maści na czyszczenie zębów ofiaruje tenże pan 10% zysku na nasz cieszyński „Dom narodowy”. — Obowiązkiem nas wszystkich jest tedy popierać tego pana jak najusilniej. —

— **Blankiety wekslowe** drukowano dotychczas dla Śląska w języku niemieckim. Od niejakiego czasu pojawiły się w Cieszynie także blankiety w języku czeskim. Cieszyło by nas bardzo, gdyby nasz polski lud nigdy nie potrzebował podpisywać weksli. Jeżeli jednak ktoś z naszego ludu musi podpisać niekiedy weksel, to ma prawo żądać, aby nam rząd dostarczał blankietów w naszym polskim języku, aby podpisujący wiedział, co właściwie podpisuje. Za nasze pieniądze, zdaje nam się, możemy tego żądać. —

— **Towarzystwo szkoły ludowej w Karwinej** urządzi na niedzielę, d. 19 grudnia 1897 w lokalu u p. Sakrajdy w Karwinej uroczysty wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, na który najuprzejmiej zaprasza *Zarząd*. — Programy przy wejściu. Wstęp 20 ct. Początek o godzinie 7½ wieczór. —

— **Z Jabłonkowa**. W mieście naszej strasznie dużo szynków. Jak przyjdzie dzień targowy, to prawie cały dzień szynki przepełnione i krzyki rozlegają się po całym mieście. Oczywiście przy tych poczęstunkach nie obejdziesz się bez bijatyki, i to też w Sądzie tutejszym stosami bywają wnoszone lekarskie świadectwa o uszkodzenia cielesne, poczem oczywiście muszą ludzie pokutować w aresztach za chwil kilka przepędzonych w szynkach. Lud nasz jest dobry i pewnie nie piłby tyle gorzałki w mieście, gdyby co chwila nie natrafiał na szynk. Obowiązkiem tedy naszych ojców miasta jest starać się o to, aby u nas liczbę szynków ile możności coraz bardziej zmniejszać. Obecnie zgasły 2 koncesye szynkowe, a gmina наша powinna starać się usilnie o to, aby nikomu tych koncesyi na nowo nie nadano. Jak nam donoszą, nasi liberali działają jednak wprost przeciwnie i starają się wszelkimi siłami, aby te koncesye otrzymało dwóch z pomiędzy ich przyjaciół. Dziwny to postęp naszych liberałów, kiedy się chce rozszerzać pijaństwo między ludem. —

— **Z Jabłonkowa**. Jeżeli się naraz dużo interesów prowadzi, to jest prawie niemożliwem, aby wszystkie interesa porządnie można prowadzić. Niedawno pisaliśmy o okropnem niedbalstwie na tutejszej poczie, którą zarządza przewodca tutejszych Niemców niejaki Jan Zwilling. Otóż ten p. Jan Zwilling, jak to wówczas wspominaliśmy, prowadzi też interes przewoźniczy. Otóż jak zwykle tak i dnia 16 grudnia br. woził swymi końmi towary dla któregoś z tutejszych przemysłowców; konie jego zostały widocznie jakiś czas bez dozoru na ulicy i naraz zląkszy się czegoś ruszyły z miejsca i w największym pędzie biegły z ciężkim wozem przez rynek właśnie w tej chwili, kiedy dzieci w południe wychodziły ze szkoły i roily się po rynku. Wskutek szczęśliwego przypadku żadne nie stało się nieszczęście, a konie, ku którym biegł jeden z ludzi stojących na rynku od strony ulicy polskiej, aby je zatrzymać, nagle skrzyły w przeciwną stronę i wpadły

do sieni Jana Zwillinga, gdzie je zatrzymano. Nie dbalstwo to powinno tem surowiej być ukarane, że bujne konie Jana Zwillinga straszne nieszczęście mogły spowodować. Ciekawi jesteśmy na wynik tej sprawy i zaznaczamy już teraz, że tu u nas każdy chłop, któryby konia swego ledwie nogami ruszającego na chwilę bez dozoru zostawił na ulicy, natychmiast przez naszych niemieckich ojców miasta do sądu podawany i tamże dosyć surowo karany bywa. —

— **Z Ustronla.** D. 14 bm. utonął tu w stawie pomocnik kowalski w tutejszych hutach Antoui Mayer. Dotąd nie było można stwierdzić, czy zachodzi przypadek czy samobójstwo. Mayer był oddany pijaństwu i pozostawia wdowę i czworo drobnych dzieci. —

— **Z Frydku.** D. 15 bm. odbył się tu przy ogromnym udziale wiernych pogrzeb wszędzie znanego i lubianego administratora kościoła Panny Maryi ks. Jana Twerdego. Zwłoki przeniesiono do kościoła Panny Maryi dokąd lud całemi procesjami dążył. W pogrzebie wzięło udział około 80 księży i wielkie mnóstwo ludu nie tylko z okolicy, lecz i od Cieszyna i z innych okolic Śląska. Przybyły też dzieci szkolne z nauczycielami i wszystkie miejscowe towarzystwa. Za trumną szli przedstawiciele władz z Frydku i Mistku. Wzruszającą mowę pogrzebową wypowiedział ks. Stanisław Weissmann, podnosząc cnoty i zasługi nieboszczyka. W osobie ks. Twerdego tracimy prawdziwą perłę i dlatego też śmierć jego nappełniła wszystkich żalem nieukojonym —

— **Z Bielska.** Niemcy tutejsi zaczynają pokazywać rogi. Chcą zatrzeć wszystkie ślady polskości nie bacząc, że są tu tylko przybyszami i gośćmi. Jak wiadomo była tu niedawno rozpisana posada katechety dla szkoły ludowej. Prowizorycznym katechetą mianowany został ks. Augustyn Figwer, rodem z kolonii niemieckiej z Wilamowic, który kończył swoje studia gimnazjalne w Krakowie, teologiczne zaś w Ołomuńcu. Świadectwa polskie ks. Figwera, który też między innymi starał się o tę posadę, tak podrażniły p. Gutwińskiego rene-gata polskiego, pochodzącego z Galicji, że w *Katholiken-vereine* obrobił wszystkich, aby się na ks. Figwera nie zgodzili, lecz powołali raczej ks. Putzę, gołego Niemca rodem z Widniawy, którego „*Silesia*“ nazwała *gutdeutsch gesinnt*. Nic byśmy przeciw temu nie mieli, gdyby do bielskich szkół uczęszczały tylko niemieckie dzieci, ale wiadomo, że liczba Polaków jakoteż polskich dzieci wzrasta w Bielsku z każdym rokiem a oprócz tego z Dziedzic, Czechowic i innych wiosek mnóstwo polskich dzieci uczęszcza do szkół bielskich. Pytamy się: czy to jest możliwe, aby taki goły Niemiec mógł uczyć z powodzeniem religii w Bielsku, przecież każdy widzi, że polskich dzieci katecheta nieznający języka polskiego religii nie nauczy, bo w niższych klasach musi katecheta wpajać zasady wiary w języku dzieciom przystępnym. Nawet w Rosji we wszystkich szkołach i ludowych i średnich uczył katecheci religii po polsku i dzieci modlą się po polsku, chociaż inne przedmioty wykładane bywają po rosyjsku. W Bielsku więc gorzej niż pod moskiewskim knutem. Czy taki ksiądz może słuchać spowiedzi w Bielsku? Iluż to z jego uczniów spowiada się po niemiecku? Byłoby na czasie, aby władza duchowna wzięła się w tę gospodarkę i niedopuszczała do ustanawiania kapłanów, którzy nie władają językiem ludności, wśród której mają pracować —

Fabrykanci tutejsi zajmują się bardzo sprawą rzemieślniczą. Spostrzegli, że rzemieślnicy bielscy z małemi wyjątkami są Polakami. Ucznie szewieccy i krawieccy są prawie wszyscy Polacy. Niemcy bielscy postanowili obecnie ściągać uczeni z niemieckich kolonij galicyjskich i z Czech i w tym celu chcą wybudować schronisko dla uczeni i zamierzają udać się z prośbą o subwencję do sejmu. Zwracamy już teraz uwagę posłów słowiańskich na ten manewr, aby w danym razie wiedzieli, o co się Niemcom bielskim rozchodzi. —

— **Z Dzieńmorowic.** D. 14 grudnia odbyło się u nas żydowskie wesele p. Franciszki Lancerowej z p. Salomonem Lustigem z Gliwicy. My obczanie nie brali udziału w zabawie weselnej i na muzyce, wiedząc że kościół nasz św. w czasie Adwentu zabrania wesel z połączonemi z niemi zabawami i tańcami. Co nas ale bardzo zadziwia, to, że niektórzy z naszych p. nauczycieli nie wiedzieli, że teraz czas adwentu i z pomiędzy tutejszych katolików oni jedynie jakby na szyderstwo przykazanie kościelne przestąpili; jeden z nich nawet się niemógł dosyć natańcować — w zakazanem czasie. Żal nam was, kochani rodacy Dzieńmorowscy, że nauczycielom, co gardząc kościołem swoim jego przykazanie publicznie gwałcą, musicie oddać dziatki wasze katolickie do wychowania! Jakże też taki, co sam religią swoją gardzi, może innych religijnie wychowywać? Znów o jeden więcej dowód, że dla wychowania katolickich dzieci potrzeba nam nauczycieli duchem katolickim — a nie husyckim i żydowskim — przejętych. —

— **Z Białej.** Burmistrz Rosner ustąpił. Gazety niemieckie nie chciały wyjawiać przyczyny, aż lwowski „*Ruch katolicki*“ prawdę wygadał. Rzecz się miała tak: Pewna strona prywatna wniosła za pośrednictwem tutejszego magistratu podanie do starostwa o udzielenie koncesyi na otwarcie składu starej odzieży i ubrań. Są dowody, że dr. Rosner przyrzekł owej stronie, że użyje swego wpływu celem wyjednania koncesyi. Tymczasem sekcya policyjna rady gminnej, zapytana w tej sprawie o zdanie, oświadczyła się przeciwko nadaniu koncesyi. Mimo tego starostwo koncesyę nadało. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej zapytał się radny Josch burmistrza, dlaczego pomimo niepolecenia ze strony magistratu, starostwo koncesyę nadało. Dr. Rosner odpowiedział, że starostwu przysługuje prawo, bez względu na odradzanie magistratu, koncesyę udzielić, lub też nie. Zresztą dodał, że rada gminna wniosła w tej sprawie rekurs do namiestnictwa. Wtedy radny Wentzelis podniósł, że po mieście krążą pogłoski, jakoby burmistrz poza plecami magistratu osobiście prosił starostę o nadanie koncesyi. Dr. Rosner oświadczył stanowczo, że pogłoski tego rodzaju są dlań ubliżające i że na całą tę sprawę nie wywierał najmniejszego wpływu. Radny Wentzelis zarzucił mu mijanie się z prawdą powoławszy się na świadectwo ks. proboszcza Hamerlaka, któremu sam starosta p. Kurykowski oświadczył, że dr. Rosner osobiście się wstawiał za udzieleniem koncesyi, a następnie pierwszy rekurs przeciw udzieleniu do namiestnictwa podpisał. Postępowanie takie dra Rosnera dosadnemi słowy p. Kurykowski napiętnował. Przyjaciele dra Rosnera widząc, że sprawa przybiera dla niego obrót niepo-myślny i wychodzą na jaw nieszczęśliwe rzeczy zmusili go do ustąpienia. Rada gminna ustąpienie przy-

jęła i wybrała komitet, w skład którego weszli mernerzy kliki rządzącej, celem wyszukania kandydata na burmistrza. Tak to renegaci kończą. —

— Do dzisiejszego numeru dołączamy wykaz książek wysłanych nakładem Wydawnictwa Towarzystwa Jezusowego, które są do nabycia u tegoż Wydawnictwa w Krakowie, ulica Korpernika nr. 26. —

Przy grach, zabawach, weselach, chrzcinach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskim gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie

Ceny na targu w Cieszynie dnia 11 grud.: hektolitr pszenicy (78 kilo) 9 złr. 20 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 90 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 70 ct.; owsa (46 kilo) 3 złr. 55 ct. — Masła kilogram — złr. 96 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 14 grud. Renta pap. 102.40; srebr. 102.25; złota 121.40; Listy zastawne zakładu kred. ziemsk. w Opawie 5% 101.50, 4% 98.25; Listy zast. galic. Tow. kred. ziemsk. 4% 97.25; Akcje kolei Koszycko-Bog. 189.00; Akcje kolei Lwowsko-Czern. 298.00; Losy państw. z 1864 r. 159.50; Losy państwowe z 1860 r. (500 złr.) 143.00; Losy państwowe z 1860 r. (100 złr.) 159.00; Losy Krakowskie 28.00; Losy Stanisławowskie 45.00; Losy czerwonego krzyża austr. 18.75; węgier. 9.60; Dukat 5.70. Marka pruska 59.10. Rubel papierowy 1.28.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie.**

Chałupnicza realność

pod nr. 21 w **Rakowcu** z 5 morgów 1464 □ sązi roli się składająca, przy drodze cesarskiej blisko leżąca i 10 miut od przystanku Trzycieskiego oddalona, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela właściciel **Józef Charwot w Rakowcu.**

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w domu pod „**ŻEOTYM WOŁEM**“ na I piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

Realność

na **Bobrku** blisko Cieszyna, składająca się z 13 morgów pola, murowanych budynków i pięknego ogrodu jest do wydzierżawienia albo też do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela **Jerzy Wranka, nauczyciel w Zamarskach, p. Cieszyn.**

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma **A. Oczko, stolarz w Cieszynie.**

Panom gospodarzom poleca sól bydłą po 6 złr. za 100 klg. jak i jadalszą po cenie hurtownej, tak samo wszelkie towary spożywcze, korzenne, bławatne i żelazne, przybory gospodarcze i wszelkie nasiona (z gwarancją kiełkowania) wszystko w najlepszej jakości, w wielkim wyborze i po najumiarkowańszych cenach. „Główny skład na okolicę, naftę z rafinerji **Dziedzickiej** po cenie fabrycznej“. — **L. Krzysztoforski**, handel wszech towarów i c. k. sprzedaż prochu i przyborów myśliwskich w **Dziedzicach**, na dworcu przy cukrowni.

W księgarni

EDW. FEITZINGERA w Cieszynie (wyższa brama)

znajduje się **główny skład Kalendarzy** na rok 1898 a szczególnie: **Kalendarz Maryjański z Mikołowa** po 40 ct., **Kalendarz Katolicki i Kalendarz Polski** po 20 ct., również i

wszelkie inne Kalendarze.

100 do 300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby w każdym stanie i we wszelkich miejscowościach rzetelnie, bez kapitału i szkody, przez sprzedaż dozwolonych papierów państwowych i losów. Oferty: **Ludwik Oesterreicher, VIII. Deutschegasse 8, Budapest.**

Najnowszy katalog

„Wydawnictwa dzieł ludowych“ **Karola Miarki w Mikołowie** (Nicolai O.S.) już wyszedł. Na żądanie wysyłamy go darmo i franko.



Na żądanie przysłę **wielki ilustrowany cennik** na zegarki, tańcuszki, towary złota, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.

(Interes założony w roku 1852.)

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności w Białej

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5% bez strącenia podatku rentowego.

Dyrekcya.

Uwaga. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcya na żądanie bezpłatnie kwitariusze wkładowe pocztowej kasy oszczędności wolne od portorya (czek pocztowy Nr. 837.902).

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.



Jedzcie na śniadanie na obiad na kolacye Quaker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z maki cwsianej. Bardzo pożywny (16% ciał białkowych), tani, na zupy i sosy, a do szybkiego sporządzenia zbyteczną jest każda tak zwana zaprawka, najsmaczniejsza potrawa mączna.

Dla dzieci i chorych na żołądek polecony przez lekarzy.

W oryginalnych paczkach z kucharskimi przepisami.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych, delikatesów i drogueryach.

Proszę żądać wyraźnie „QUAKER OATS“ i nie przyjmować innych żądanych bezwartościowych naśladownictw.

20 jochów pola

położonego przy samym Cieszynie, z których 7 jochów ma dobrą glinę do wyrobu cegły, oprócz tego kilka placów pod budowę przy drodze, jest zaraz do sprzedania. Można też nabyć powyższe pole kawałkami. Wiadomości ndzieli: Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Nakładem Kutzera i Spółki w Cieszynie wyszły:

Najtańszy i najobszerniejszy w treść, opatrzone wieloma ilustracjami

Powszechny Kalendarz ludowy

na rok 1898. — Cena tylko 20 ct., pod opaską 25 ct.

Dla górników i hutników osobny

Kalendarz górniczy i hutniczy

na rok 1898. — Cena 30 ct., pod opaską 40 ct.

Nabyć można we wszystkich księgarniach i handlach papieru jak i u nakładców Kutzer i Spółka w Cieszynie, plac Demla, wielkie podcienie.

Gremium rejestrowanych kupców w Cieszynie

jako też stowarzyszenie niezarejestrowanych przemysłowców w Cieszynie podają niniejszem na mocy jednogłośnych uchwał do wiadomości, iż w bieżącym roku żadnych podarunków tak zwanych wilijówek na Boże Narodzenie i Nowy Rok odbiorcom i służącym rozdawać się nie będzie.

W Cieszynie, d. 2 grudnia 1897.

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się

w Cieszynie

i ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie
Mieszka na *Nowem mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

PODARUNKI

na

Boże Narodzenie i Nowy Rok

dalej eleganckie

bilety z powinszowaniem Nowego Roku

z napisami w polskimi

w największym wyborze, po cenach najtańszych poleca

Kutzer i Sp. w Cieszynie

Plac Demla, wielkie podcienie.

Zaproszenie dla przedpłaty na „ZIEMIENINĄ“ Rok 48.

Ziemiańska, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formacie 1—1½ wielkiego arkusza druku, często z rycinami. Przy Ziemiańskim wychodzą dwu arkuszowe bezpłatne dodatki: 1) Przegląd gorzelniczy, pismo miesięczne; 2) „Ogród jako źródło dochodu“ z rycinami, którego 16 arkusz już wyszedł. Nowi całorocznym prenumeratorowie otrzymają na żądanie początek tej pracy. **Ziemiańska** poświęcony sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu, oraz hodowli inwentarza żywego. Do koła współpracowników należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych. — Dr. Zawietowski, prof. studium rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, zamieszcza w **Ziemiańskim** „Pogadanki fizyologiczne“ dla ziemian. — Cena włącznie dodatków 6 złr. rocznie, 3 złr. półrocznie, która przesyłać należy wprost do Redakcji w Poznaniu, Półwiejska ul. 5, I. przekazem pocztowym a wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską. Redakcja „Ziemiańska“ w Poznaniu, Półwiejska ul. 5, I.

Zegarki, złoto, srebro

i okulistyczny skład towarów

różnego wyrobu i gatunku w wielkim wyborze
po najniższych cenach.

Wszystkie fachowe reparatury zostaną zaraz, akuratuie i tanio wykonane.

Guido Langer, Cieszyn

ulica Stefanki nr. 44.

Cena

z przesyłką pocztową
całorocznie 4 zł. 60 c.
półrocznie 2 „ 80 „
kwartalnie 1 „ 15 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . 4 złr.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobota
w Cieszynie.

Za ogłoszenia:
płaci się po 10 cnt. od
wiersza drobnego, za
każdorazowe umie-
szczenie.



Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Jabłonkowie, Śląsk austriacki.

Rocznik 50.

W Cieszynie, 25 grudnia 1897.

Nr. 52.

Nowy rok zbliża się; zapraszamy tedy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych na nagłówku. Zarazem prosimy dłużników, aby zaległości swoje uiszczyć zechcieli, a jeżeli im trudno cały dług naraz zapłacić, aby takowy płacili drobniejszymi kwotami.

Wydawnictwo.

Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Nadchodzi wielka i święta pamiątka św. wiary naszej — uroczystość Bożego narodzenia! — Jak świat wielki, tak ponad nim płynie w tych dniach jakiś niepojęty powiew szczęścia, spokoju i wesela, odbijając się żywo a błogo w sercach i myślach, a ten dziwny czar Bożego wesela krasi w tych dniach całe życie nasze i wszystko, co nas otacza nieznanym oblewa urokiem! Zdaje się, iż na te święta albo świat się odmienił albo my inaczej na ten świat patrzymy. Jak rzewna to uroczystość, ta „wilia“ Bożego narodzenia! Kiedy w tym dniu pierwsza gwiazda zabłyśnie na niebie, idźmy wtenczas cicho czy pod okienko wieśniaczej chatki lub mieszczańskiego domu, czy pod ogromne kryształowe szyby dworu lub pałacu rześisto oświetlone a wszędzie zwyczaję te same! Rok po roku się to powtarza a przecież zawsze jak żywo bije nam serce, kiedy staniemy około wiliżnego stołu, a jak łzy się nam cisną do oczu, kiedy to w polskich naszych rodzinach zbliża się ojciec lub matka z opłatkiem a dzieląc się tym chlebem z nami staropolskim zwyczajem, życzą nam wszelkich łask i błogosławieństw Bożych! A dodajmy do tego jeszcze te nrostare zwyczaję, to Boże drzewko z podarunkami, tę wdzięczną szopkę ze św. rodziną, z gwiszdą i z pastuszkami, te nasze kolędy tak proste i rzewne, że ich nam świat cały może pozazdrościć, tę mszę pasterską o północy, co nas przenosi tam do Betlejem i przypomina ten śpiew anielski: „Chwała Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“

A co w obec tych tegorocznych świętych i drogich pamiątek narodowych powiesz ty ludu śląski — ty ludu

polski? — Powiesz może: „Oj, żeby to, jako niegdyś przed lat blisko dwa tysiące ponad Betlemem mógł ten anioł Boży zanućić i nad Austryą naszą to cudne: „Chwała Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ — Lecz z środka tej Austrii, z głównego jej miasta, tam z parlamentu bucha jeszcze ten czarny dym tej szatańskiej pożogi germańskiej i ciągnie się jako mora dusząca ponad ludami dobrej woli, — ponad ludami słowiańskimi! Najjaśniejszy Pan, cesarz nasz, który w ojcowskiej opiece chce, by wszystkim narodom żyjącym pod jego berłem równą mierzono miarą, powołał do steru rządu męża nadzwyczajnych zdolności, wielkiego charakteru i dobrej woli, a hr. Badeni podniósł sztandar równouprawnienia wszystkich tych narodów, bo sprawiedliwość taka leży w interesie całej Austrii i wszystkich ludów tę monarchię zamieszkujących. I te sprawiedliwe rządy swoje rozpoczął hr. Badeni znanymi rozporządzeniami językowymi, nakazującymi w Czechach i na Morawie, iż w tych ziemiach nawskroś słowiańskich, gdzie to zaledwie 1/8 ludności stanowią Niemcy, każdy urzędnik powinien władać językiem czeskim i niemieckim. Hr. Badeni przyobiecał, że i na naszym Śląsku, gdzie to Niemcy, żydzi i renegaci przeważnie gospodarują, przeprowadzić to równouprawnienie, bo to nam się należy, według praw boskich i praw natury! Lecz tu pomimo tych uczciwych Niemców, którzy z dr. Ebenhochem na czele stanęli po stronie większości parlamentarnej, ta ludożerca banda niemiecka takie w parlamencie wszczęła burdy i bijatyki, jakich w tej najpodlejszej wódczannej karczmie żydowskiej się nie znajdzie. A z tymi Niemcami i żydami za jeden powrót ciągnęli przedstawiciele galicyjskich i śląskich robotników, — ta zacna parka Daszyński i Cingr! — A gdy do tej piekielnej roboty poruszyli i tę uliczną hałastę wiedeńską, tu pocziwy hr. Badeni niemogąc dłużej przypatrywać się tak przykreemu obrazowi — ustąpił. — Lecz z jego ustąpieniem nieustąpiło narodowe równouprawnienie nasze. Ono musi nastąpić tu na naszym Śląsku w szkole, w sądzie i urzędzie, bo muszą się tu zmienić te stosunki okropne, wołające do nieba o pomstę. Do tego dopomoże nam ten sojusz niedawno zawarty w Krakowie między braćmi naszymi posłami galicyjskimi, Czechami i Chorwa-

tami, do którego sojuszu rachować możemy i tych uczciwych Niemców, którzy z dr. Ebenhochem na czele stoją po naszej stronie! Do tej energicznej pracy wzywamy i naszego posła do rady państwa i naszych posłów sejmowych! Lecz i my wszyscy musimy pracować w tym kierunku tu na naszym ojczystym gruncie. Dla tego ręką w rękę,

Ramię do ramienia a stańmy bracia wraz
Ile jest tu nas!
Zróbmy przyjacielskie koło,
Zaśpiewajmy pieśń wesołą,
Pokój ludziom dobrej woli,
Socyalnej zaś swawoli
Śmierć zadajmy raz!

Na własnej ziemi nie mówmy inaczej tylko po polsku, na wszelkie listy niemieckie odpisujemy tylko po polsku a adresujemy nasze tylko po polsku, przed sądami nie mówmy inaczej tylko po polsku! Żądajmy od naszych nauczycieli energicznie polskiego wychowania naszych dzieci, niekupujemy nie u naszych nieprzyjaciół, nie wstępujemy do szynków niemieckich, ale wspierajmy naszych. Jeżeli Niemcy zmieniają swoją dziką napastliwość i uszanują nasz język, to i my ich uszanujemy, lecz podczas wojny niebądźmy łagodnymi owieczkami, a jeżeli inaczej nie idzie, pokażmy i my zęby nasze!

Bądźmy prawdziwymi Polakami, bądźmy szczerymi Słowianami a wtenczas radośnie zanucimy to świąteczne: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ —

Na Gwiazdkę.

(Przez ks. Krzeczowskiego.)

Rosło rozkosznie, jak cedr nad Libanem,
Drzewo „Poznania“ w rajskim ogrodzie,
Ono ci miało być talismanem
Na wszelkie zło w twoim rodzie.

Gdyby twych ojców zgubna ciekawość
Ich nie uwiodła w chwili ich próby;
Nie znałby człowiek, co to nieprawość,
Co łzy, co boleść, co śmierć, co groby.

Runęło drzewo pod Bożym gniewem,
Zgniotło swym złomem szczęście człowieka
Umarł Bóg-człowiek!... krzyżowym drzewem
W nową nas godność obleka.

Odtąd to wzniosłe drzewo krzyżowe
Zdobi pierś mędrca, królów korony,
Niesie nadzieje i szczęście nowe,
Powracając nam raj utracony.

Co rok też w wilią dnia odrodzenia
Błyszczą, jak gwiazdy, chatki i dwory,

A w nich na stole drzewko zbawienia,
Jak czarodziejska puszka Pandory.

Na smaragdowych szpilkach choinki
Pośród tysiącznych światła promienia
Wiszą życzliwych rąk upominki,
Chatka w raj szczęścia się zmienia!

Cieszą się wszyscy hojnemi dary,
Każdy coś bierze, starzy i młodzi,
Drzewko dziś szczodre w miłe ofiary,
A z prózną ręką nikt nie odchodzi.

Ojczyzno moja, matko ty droga!
Ty stoisz smutna, ciągle łzy ronisz;
Czy o nic nie chcesz prosić już Boga,
I od choinki w rozpacz stronisz?!

Wszak w twoich ziemiach, na Karpat stoku,
Są całe lasy gęstej choiny.
Ty, jak sierota, stoisz na boku,
Odpychają cię germanów syny!

Lecz nie trać wiary w długich twych mękach,
Łzy twoje płyną cichą modlitwą;
Losy twe w dobrych, bo w bożych rękach,
Jęk twój, jak hejnał groźny przed bitwą.

Bóg cię usłyszy bez słów twej prośby,
Pośle i tobie gwiazdkę zbawienia,
Dumnych twych wrogów zamilkną groźby,
Gdy wyjdiesz na świat z dawnego cienia.

Zalśnią twe chaty zielenią,
Błyszczą twych dworów dziedzińce,
Łzy twe w brylanty się zmieniają
Na twej ojczystej choince!

Kęty, grudzień 1897 r.

Sprawozdanie

„Macierzy szkolnej dla Ks. Cieszyńskiego“

za czas od 31 stycznia do 15 września 1897

(dwunasty rok istnienia)

złożone przez Zarząd na walnem zgromadzeniu d. 18 grudnia 1897.

Szanowne zgromadzenie! Sprawozdanie dzisiejsze obejmując przeciąg czasu tylko 7½ miesięcy jest wyjątkowe. Przedostatnie walne zgromadzenie wyraziło życzenie, żeby rachunki zamykano z końcem roku szkolnego, aby przegląd działalności jakoteż funduszków towarzystwa był jaśniejszy i łatwiej się dał porównać z ubiegłymi latami. Aby więc życzeniu temu zadość uczynić, zostały rachunki d. 15 września zamknięte, i z początkiem nowego roku szkolnego rozpoczął się też nowy rok rachunkowy.

W wzmiankowanym czasie Zarząd czynił ustawicznie starania celem uzyskania dla gimnazjum prawa

publiczności. Zastanawiał się niejednokrotnie na posiedzeniach nad środkami, jakichby użyć należało w tym celu, prosił posłów o interwencję i naleganie na rząd, lecz wszystkie te starania na nic się nie przydały, bo z początkiem lipca nadeszła do Cieszyńska smutna wiadomość, że minister oświaty Gautsch odmówił na teraz gimnazjum prawo publiczności mimo zapewnienia danego krótko przedtem posłowi dr. Danielakowi przez prezydenta ministrów hr. Badeniego, że gimnazjum otrzyma to prawo jeszcze przed końcem roku szkolnego. Wiadomość ta spadła na nas Polaków śląskich i na całe społeczeństwo polskie jak grom z jasnego nieba. Prasa polska bez różnicy przekonań politycznych uderzyła na alarm a lud polski czując krzywdę mu wyrządzoną zjawiał się bardzo licznie na wiecu cieszyńskim, aby zaprotestować przeciw niesprawiedliwemu traktowaniu najważniejszej jego narodowej instytucji. W tym czasie i Koło polskie poczyniło starania, które jak widać tą razą musiały odnieść pożądaną skuteczną, bo po przeprowadzeniu dokładnej inspekcji zakładu zaraz na początku roku szkolnego d. 11 października br. udzielone zostało długo oczekiwane prawo publiczności naszemu gimnazjum.

Podczas gdy w zeszłym roku Zarząd musiał pokonywać największe trudności połączone z pozyskaniem i zatwierdzeniem sił nauczycielskich, to w tym roku starania te zupełnie odpadły, bo nie było potrzeby przyjmować nowych nauczycieli. Także urlop dla dyrektora udzielony został o dwa miesiące wcześniej niż w roku zeszłym; następstwem tego było udzielenie pozwolenia na otwarcie trzeciej klasy już z końcem lipca. Pozwolenie na otwarcie drugiej klasy nadeszło w zeszłym roku dopiero w ostatniej chwili przed rozpoczęciem roku szkolnego (d. 10 września 1896).

Z powodu długiego zwlekania przy udzieleniu gimnazjum prawa publiczności powstała obawa, że liczba uczniów wstępujących do I klasy będzie mała i przyczyni się do zniechęcenia ludności polskiej i do tryumfu wrogów. Aby do tego niedopuszczyć, zarząd przez umieszczanie artykułów w pismach narodowych i przez objaśnianie ludności na zgromadzeniach starał się przeciwdziałać niemieckiej agitacji. Starania te i zachody były uwieńczone pomyślnym skutkiem, bo do I klasy zapisało się 77 uczniów o 10 więcej niż w roku 1896.

Pod względem finansowym rozwój „Macierzy szkolnej” można nazwać pomyślnym. Mimo pewnego zniechęcenia z powodu nieudzielenia prawa publiczności dochody wynosiły w ciągu owych 7½ miesięcy 9807 zł. 64½ ct a wydatki tylko o 1 zł. 84 ct. więcej tj. 9809 zł. 48½ ct. Jest to wynik, który każdego znającego nasze ciężkie położenie, zadowolnić może. Ogólny stan funduszy z d. 15 września 1897 wynosił 89691 zł. 51 ct. nie licząc daru Hassewicza w kwocie 10 000 zł. znajdujących się w zarządzie gał. Wydziału

krajowego, a od którego odtąd „Macierz szkolna” po bierać będzie odsetki.

Główne źródło dochodów „Macierzy szkolnej” stanowią dary jednorazowe ze Śląska i Galicyi. Z uznaniem musi Zarząd przyznać, że ofiarność Ślązaków wzrasta z każdym rokiem; osobliwie składki zebrane na weselach przyczyniają się w znacznej mierze do pomnożenia funduszy „Macierzy szkolnej”. Dary te wynosiły 4799 zł. 65½ ct. Pomiędzy nimi wyszczególnić musimy czysty dochód z festynu urządzonego w Krakowie w parku Jordana na gimnazjum polskie w Cieszyńsku w kwocie 883 zł. 40 ct., dar aptekarzy z Krakowa i Pogórza 240 zł. Wydział rady powiatowej w Krakowie ofiarował 100 złr. Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku 100 złr.; kółko młodzieży Ł. 126 zł. Bank zaliczkowy we Lwowie 100 zł. Magistrat miasta Przemyśla 190 zł. itd.

Sporo też pieniędzy wpłynęło z wkładek członków założycieli, bo 2172 zł. 7 ct. Wspomnieć tu musimy przede wszystkim hojną wkładkę p. Jadwigi z Jackowskich Zambrzyckiej z Gostkowa nad Narwią, która chcąc uczcić pamięć wuja swego śp. Tytusa Półczyckiego, złożyła 1900 zł.; ze Śląska przystąpiła za członka założyciela: Czytelnia ludowa w Cieszyńsku z wkładką 25 zł. i gmina Wielkie Kończyce z wkładką 25 zł., z wkładek członków zwyczajnych wpłynęło 198 zł. 60 ct.; z podatku narodowego 203 zł.; z odsetek 2434 zł. 32 ct.

Przyrost członków przyjętych przez Zarząd wynosi 37, ubyło przez wykreślenie lub śmierć 19; ogólna liczba członków wynosi 1290.

Na fundusz stypendyjny wpłynęło w roku szkolnym 1896/97 4212 zł. i 6 ct., wydano zaś w tym samym czasie 4542 zł. 50 ct. o 330 zł. 44 ct. więcej niż wpłynęło. Stan tego funduszu z początkiem roku szkolnego 1897/98 wynosił 7587 zł. 54 ct.

Delegaci Towarzystwa wywiązali się dobrze ze swego zadania. Z wdzięczności składa im zarząd całym sercem: Bóg zapłać!

„Macierz” posiada następujących delegatów na Śląsku: p. Jerzy Buzek, urzędnik Towarzystwa zaliczkowego w Jabłonkowie; p. Antoni Fójcik, rolnik w Markłowicach; p. Paweł Gabzdyl, rolnik w Dębówcu; p. Józef Gawlas, rolnik w Hłownicy; p. Józef Londzin, organista w Zabrzegu; p. Józef Polak na Bobrku; p. Jan Przewoźnik, rolnik w Zarzeczcu; p. Jan Skudrzyk, rolnik na Pastwiskach; p. Jan Stęchły, rolnik w Kocobędzu; p. Jan Sztwiertnia, rolnik w Kisielowie; p. Herman Guthertz, chemik w Mezöhegyes jest delegatem na Węgry.

Delegaci w Galicyi: p. Artur Zaremba Cielecki, właściciel dóbr w Hadynkowcach; dr. Władysław Jahl, adwokat w Jarosławiu; p. Ludwik

Małecki, profesor gimn. w Nowym Sączu; p. Józef Nogaj, profesor gimn. we Lwowie; p. Marcin Rembacz, nauczyciel w Wieliczce; dr. Antoni Leonard Serafiński, adwokat w Bochni; p. Zenon Rawicz Rojek, c. k. komisarz rządowy w Delatynie; p. Adam Pytel, c. k. profesor w Sanoku; p. Stanisław Goliński, prof. gimn. w Przemyśle; p. Michał Kusionowicz, profesor gimn. w Kołomyi; p. Karol Rawer, profesor gimn. we Lwowie; p. Jan Rygiel, profesor gimn. w Rzeszowie; p. Narcyz Ulmer, dyrektor banku zaliczkowego w Stanisławowie; dr. Zenon Leńko we Lwowie; p. Zygmuntowa Poznańska we Lwowie; p. Emil Bobrowski, słuchacz medycyny w Krakowie; dr. Michał Danielak, kandydat adwokatury w Krakowie; p. Ciechomski, dyrektor Spółki handlowej w Zakopanem; dr. Jan Bystron, profesor w Krakowie; p. L. Swierz, sekretarz Towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem; p. Wilhelm Koch, burmistrz w Wieliczce; p. Mieczysław Zadora Paszkudzki, właściciel dóbr zamieszkały we Lwowie; p. Henryk Klebinder we Lwowie; p. Edward Berger, profesor w Samborze; p. Leon Rzeszowski, nauczyciel Hałcnowie.

Delegaci w Królestwie polskim: pp. Leon Bielecki, Kosikiewicz, Trzeciński, Drzewiecki; p. Jan Witort w Poniewieżu na Żmudzi; p. Aleksander Kwiatkowski, adwokat w Charkowie; Eustachy Wągl-Świdorski w Petersburgu; w Moskwie: p. Gedymin Packiewicz, p. A. Packiewiczowa i p. Leon Stabrowski i kilku innych, którzy nie życzą sobie, żeby w sprawozdaniu byli wymienieni.

Nareszcie Zarząd składa wszystkim ofiarodawcom i delegatom za usilne popieranie „Macierzy szkolnej” i jej wzniosłych celów najserdeczniejsze podziękowanie.

Przebieg walnego zgromadzenia „Macierzy szkolnej“

odbytego dnia 18 grudnia 1897.

Udział w zebraniu był liczny; przybyło bowiem 80 członków z wszystkich okolic Śląska. Ks. Świeży jako prezes zagał zgromadzenie, podnosząc w swojej przemowie, że gimnazjum rozwija się pomyślnie pod każdym względem. Liczba uczniów uczęszczających do gimnazjum wzrasta znacznie z każdym rokiem, a niedawno temu udało się nam po długich staraniach uzyskać prawo publiczności.

Następnie sekretarz przeczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który obecni przyjęli bez zmian.

Nad sprawozdaniem z działalności „Macierzy szkolnej” przeczytanem przez ks. Londzina, rozpoczęła

się dłuższa dyskusja. Poseł dr. Danielak zaznacza, że wywalczenie prawa publiczności dla gimnazjum to nie zasługa jednostek, lecz całego społeczeństwa polskiego, przede wszystkim zaś polskiego wieceu w Cieszynie. Mowca stawia rezolucję, aby dzisiejsze zebranie uchwaliło domagać się od swoich posłów jakoteż od wszystkich posłów polskich dopilnowania sprawy gimnazjum, aby przynajmniej w budżet była wstawiona subwencja dla gimnazjum polskiego, jeżeli chwilowo nie można przeprowadzić jeszcze jego upaństwowienia. Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie. Dr. Wieluch z Frysztata zapytuje się, ile dotąd gimnazjum kosztowało. Ks. Londzin oblicza wydatki od założenia gimnazjum aż do obecnej chwili, w kwocie 29 236 złr. 74 ct. Ks. Dudek żąda, żeby odtąd corocznie wykazywano, ile gimnazjum dotąd kosztowało; dr. Wieluch zaś wyraża życzenie, żeby wymieniano corocznie liczbę profesorów, kształcących młodzież w naszym gimnazjum.

Na wniosek komisji rewizyjnej, którą reprezentował p. Filasiewicz, udzielono Zarządowi absolutoryum.

Dr. Danielak pyta się obecnego dyrektora p. Parylaka o rozwój gimnazjum. P. Parylak oświadcza, że gimnazjum wydaje corocznie sprawozdanie, z którego każdy o rozwoju gimnazjum przekonać się może. Tyle może powiedzieć, że uczniowie pilnie się uczą i dobrze się zachowują. Dr. Danielak wnosi, aby całemu gronu nauczycielskiemu zgromadzenie „Macierzy szkolnej” wyraziło swoje zaufanie i podziękę, na co się wszyscy zgadzają.

W tej chwili nadszedł telegram od p. Brzezowskiego z Mor. Ostrawy, w którym przesyła zgromadzonemu pozdrowienie i uwiadomienia, że ofiaruje na gimnazjum 200 kor. Zgromadzenie i entuzjazmem przyjmuje tę wiadomość i upoważnia dra Michejdę do złożenia p. Brzezowskiemu podziękowania w drodze telegraficznej. Równocześnie prawie nadszedł list z Warszawy, w którym p. Osuchowski, adwokat przysięgły z Warszawy przesłał 205 rubli na mające się założyć polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie. I tę drugą wiadomość wywołała nieklamana radość.

Następnie odbyły się wybory czterech członków i jednego zastępcy. Wybrano: ks. Dudka, proboszcza z Bogumina, ks. Moronia, proboszcza z Rychwałdu, p. Józefa Farnego, nauczyciela z Nawsia i p. Fr. Friedla, redaktora z Frysztatu, na zastępcę zaś wybrano p. Przewoźnika, rolnika z Zarzecza. Do komisji rewizyjnej wybrano przez aktamacyę tych samych członków pp. dra Dyboskiego, Filasiewicza i Grylewicza.

Następnie żąda dr. Kreisel wniesienia petycji do sejmu śląskiego o subwencję dla gimnazjum. P. Wilhelm Popiołek, rolnik ze Zawady, domaga się energicznie upaństwowienia, bo i Polacy na Śląsku płacą podatki i żądać mogą, aby przynajmniej jeden

zakład rząd im utrzymywał. W dalszym ciągu debaty dr. Kreisel wraca jeszcze raz do tej sprawy i mniema, że w razie odrzucenia naszej petycji o subwencję na gimnazjum przez sejm śląski, posłowie nasi powinni przy każdej subwencji zabierać głos, wygłaszać długie mowy i w ten sposób paraliżować działalność sejmu. Ks. Stojalowski zaś domaga postarania się o to, aby sejm w rezolucyi, wystosowanej do rządu, uznał potrzebę gimnazjum polskiego w Cieszynie. Dr. Danielak jest zdania, że rezolucya powinna brzmieć: wzywa się rząd, aby upaństwowił gimnazjum polskie w Cieszynie. Ks. Świeży mniema, że rezolucya podobna nigdy przyjętą nie będzie, bo Słowianie stanowią mniejszość w sejmie śląskim, a od Niemców sprawiedliwości spodziewać się nie można. Dr. Danielak zaznacza, że jeżeli przeprowadzenie powyższego wniosku jest niemożliwe, to przynajmniej nadarzy się dla posłów polskich w sejmie śląskim sposobność do okazania, czy mają odwagę bronić swego wniosku. Wyraża też życzenie, aby wniosek ów rozszerzony był także na radę państwa. P. Popiołek podnosi myśl wysłania deputacyi do cesarza. W końcu przyjęto wnioski dra Kreisla w następującem brzmieniu: Walne zebranie „Macierzy szkolnej“, odbyte d. 18 grudnia 1897 r. uchwała: 1) wnieść podanie do ministerstwa oświaty o upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie, 2) wnieść podanie do sejmu śląskiego o udzielanie subwencji dla naszego gimnazjum, dopóki takowe nie zostanie upaństwowionem.

Sprawę budowy gimnazjum uchwalono odłożyć na później.

Dr. Kotulecki z Cieszyna radby podnieść dochody „Macierzy“, i w tym celu proponuje tworzenie filij towarzystwa w różnych miejscowościach. Ks. Londzin sprzeciwia się tej myśli z dwóch powodów. Najprzód trzebaby zmienić statut „Macierzy“ a powtórnie u nas jeszcze ludzi chcących i umiejących się zająć tą sprawą. Mamy po wsiach sporo towarzystw a wiele z nich dla braku kierowników wcale się nie rozwija. Zresztą ofiarność Ślązaków z każdym rokiem wzrasta i spodziewać się należy, że w następnym roku znowu będzie większa. Za 7—10 lat filie takie będą już możliwe, bo do tego czasu wyjdzie z naszego gimnazjum trochę inteligencji, która z pewnością pamiętać będzie zawsze o celach „Macierzy szkolnej“. Dr. Wieluch i ks. Karowski są zdania, że trzeba zamianować przynajmniej więcej delegatów na Śląsku, na co się też bez debaty zebrani zgodzili. Dr. Kotulecki w dalszym ciągu proponuje, aby „Macierz“ wydała różne karty, blankiety, powinszowania, karty korespondencyjne itp., z których czysty zysk przyczyniłby się w znacznej mierze do pomnożenia funduszków „Macierzy“. Sprawę tę powierzono do załatwienia Zarządowi.

W dalszym ciągu uchwalono postarać się o to, aby w Cieszynie powstała w najbliższym czasie polska szkoła ludowa.

W końcu zastanawiano się nad założeniem polskiej ochronki w Cieszynie. W tym celu wybrano osobną komisję składającą się z ks. Stojalowskiego, ks. Londzina i dra Kotuleckiego, która po wyszukaniu odpowiedniego lokalu ma zdać sprawę Zarządowi.

Na tem zakończyły się blisko 4-godzinne obrady.

Odpowiedź socyalnym demokratom.

Przypominają sobie jeszcze Szanowni czytelnicy socyalno-demokratyczne zebranie odbyte d. 13 listopada br. w Sibicy. Chociaż ja opisałem wiernie to zebranie w „Gwiazdce“ i widziałem i słyszałem wszystko na własne oczy i uszy, mimo to nie chciałem na fałszywe twierdzenia jakiegoś tam murarza Behma, umieszczone w nrze 49 „Gwiazdki Cieszyńskiej“ odpowiadać, lecz moi robotnicy wciąż na mnie nalegali, abym odpowiedział, bo oni są świadkami wszystkiego, com o tem zebraniu napisał. Ponieważ socyalistom prawdę w oczy palnąłem, to teraz mnie chcą oczernić, a przy tem jeszcze bardziej prawdę fałszują. Prawdą jest, że p. Behm nie może roboty dostać, bo mi to mówiło trzech podmajstrzych, którym wierzyć można. A wiem też, że w Cieszynie ani jeden paler nie jest przyjacielem socyalistów, bo p. Reger niesłusznie palerów oczernia i plugawymi obelgami obrzuca. I to też było przyczyną, żeśmy poszli na zebranie do Sibicy, aby nie dopuścić do bałamucenia naszych ludzi. Behmowi się niepodoba, że o nim napisał, iż czyści kanały uliczne, jak to nie? Kiedy się kanał zepsuje, to trzeba go najprzód wyczyścić, a potem dopiero można go naprawić. Jest pomyłką ze strony redakcyi „Gwiazdki“, że na owem zebraniu było 70 murarzy i 30 cieśli, bo jam pisał, że cieśli i murarzy było tam około 30, reszta zaś chacharzy. Nie jest prawdziwe twierdzenie Behma, że zgromadzenie zachowało się spokojnie, bo towarzyszy Reger ich ustawicznie napominał a Behm bez przestanku dzwonił. Nie pisze też, co mu pewien konduktor i pewien rzeźnik nagadał. Nie prawdą też jest, że krzyczał jako najęty, bo najprzód występowali palerzy Wlach i Welszar a ja się mniej wysuwałem naprzód. Dalszą nieprawdą jest, że p. Reger i p. Behm mnie obronili, bo gdy się 4 socyalisci cisnęli ku naszemu stołu, zaczęli cieśle i murarze się także zbliżać a wówczas socyalisci się stracili, bo się bali, że nasi ich poturbują. Owszem cieśle i murarze mnie prosili, żebym tam pozostał. Prawdą jest tylko, że gdybym nie był miał swoich ludzi ze sobą, to z pewnością byliby mnie zbili, bo to oni umieją i nieraz już okazali, że wolnością ich jest prawo pięści. Dalej twierdzi Behm, że nie 30 moich odeszło. Proszę policzyć: 18 murarzy, 7 cieśli,

3 nadzienników i 5 podmajstrzych. Ileż to jest? Nieprawdziwym też jest twierdzenie, że socjaliści na zgromadzeniach żadnych składek nie zbierają, bo się przedemną p wien murarz załił, że także od niego 10 ct. wytłukli u Rebeczki na Saskiej kępie.

Byłoby jeszcze niejedno do napisania, ale ja się nie chcę wdawać z takimi sprawiedliwymi ludźmi, jakimi są socjaliści. Cnoty ich poznaliśmy na wiecu cieszyńskim a wolność z napadu na redaktora „Głosu Narodu” p. Kazimierza Ehrenberga w Krakowie. Nic dziwnego, że w rozumniejszych czaszkach dnić zaczyna i niejeden socjalista w okolicy Trzyńca i Karwiny nawrócił się i nic nie chce słyszeć o tem zacnem towarzystwie.

Fr. Tomiczek.

Jura i Jánek.

Jura. Witam cię Janiczku serdecznie przed nadchodzącymi świętami.

Jánek. I ja cię też, bo rzeczywiście serce moje napelnione wielką radością.

Jura. A cóż cię tak cieszy?

Jánek. Cieszy mię wiele rzeczy, które i ciebie isto radują.

Jura. Nie chciałem dzisiaj wychodzić z moją farbą i czekam, aż ty się kapkę rozgadasz.

Jánek. Raduję się strasznie, że znowu dobiegą rok do końca, że nadchodzą święta Narodzenia Pańskiego. a my przecież jeszcze żyjemy i choć raz na tydzień pogwarzyć sobie możemy.

Jura. Isto, że mamy z czego się cieszyć; przed rokiem zawisła nad nami taką burzę, że już białem się bardzo, że nasza „Gwiazdeczka” zgaśnie, i że nie będziemy mogli dla naszych braci więcej pracować.

Jánek. Moc boską większa, niż siła szatana. Nasi nieprzyjaciele, ci opasali naszą krew i potem, teutoni, buntowali przeciw nam, koło mogli, nawet naszych przyjaciół, i chcieli nas zgubić.

Jura. Ale im się ta robota krecić nie udało, nasza „Gwiazda” świeci teraz jeszcze jaśniej, niż dawniej.

Jánek. Broni dzielnie naszej św. wiary i naszej mowy ojczystej.

Jura. Nie zapomina też o naszej doli i pracuje nad polepszeniem bytu wszystkiej naszej braci.

Jánek. Cieszy mię to bardzo, że ludzie się na tem poznali i naszą „Gwiazdkę” coraz bardziej popierają.

Jura. Im pismo ma więcej abonentów, tem więcej i skuteczniej może pracować, a nasze pismo będzie napewno tak postępować.

Jánek. A teraz idę do kościoła, aby się trochu pomodlić.

Jura i Jánek. A przed rozejściem się naszym, życzymy wszystkim naszym rodakom wesołych i szczęśliwych świąt. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W ostatnim tygodniu nie zaszło w Austrii nic ważniejszego chyba to, że czescy mężowie zjechali się w niedzielę do Pragi, aby się zstanowić nad położeniem politycznem. Uchwalono kilka rezolucyj, w których winę wielkiego rozjątrzenia

składają na Niemców, chciwych panowania nad większością; za burdy praskie czynią odpowiedzialnymi Niemców, którzy swemi demonstracyami spowodowali gwałty motłochu praskiego. W razie zmiany rozporządzeń językowych bez wiedzy Czechów zapowiadają najradykałniejszą opozycję. Za dosłowne podanie tych rezolucyj skonfiskowano prawie wszystkie czeskie gazety. W Pradze panuje już pokój, a wojsko też już wraca do swoich garnizonów.

— Delegacye już zamknięte po uchwaleniu budżetu wspólnego. Budżet ten jednak dotąd nie jest zupełnie ustalony, bo Węgry mają zamiar zaprowadzić na swoich granicach linię cłową, przez co nietylko stosunek Austrii do Węgier ulegnie zmianie, ale też i wspólne dochody z cła. Sprzeciwia się temu wprawdzie rząd węgierski ale wobec obstrukcyi mięknie coraz bardziej.

— Cesarz nadał hr. Gołuchowskiemu, ministrowi spraw zagranicznych, wysoki order w dowód uznania jego zasług. Cesarz Wilhelm przesłał ministrowi z tego powodu pismo z życzeniami, nazywając go najwierniejszym obrońcą trójprzymierza —

— Walka pomiędzy Słowianami a Niemcami w Austrii nie pozostała bez wpływu na stosunki węgierskie. Rumuni uciskani przez Węgrów coraz dobitniej występują przeciwko dążeniu rządu do przekreślenia nazwisk rumuńskich na węgierskie i wzywają inne narodowości do Węgier należące, jak Serbów i Słowaków, aby się nie dali mądziaryzować, przekształcić na Węgrów. Jak będzie między nimi w tym względzie jednosc, to rząd węgierski będzie musiał ustąpić. —

Prusy i Niemce. Przez trzy dni z rzędu omawiano w parlamencie berlińskim stosunki wewnętrzne panujące w Austrii. Liberalowie i sfera hakatystów uderzali na rząd niemiecki za to, że nie tylko sam nie ujmuje się za „srodze uciśnionymi” Niemcami w Austrii, lecz jeszcze zabrania Niemcom w rzeszy urządzać zgromadzeń celem wyrażenia sympatyj pobratymcom austriackim. Na Polaków ujadano co się tylko wlażyło. Rząd berliński zachował się w tej sprawie uczciwie, oświadczył bowiem, że ani on sam, ani parlament berliński nie mają prawa mieszać się w wewnętrzne stosunki Austrii, dlatego też nie mógł rząd ścierpieć żadnych objawów przeciw rządowi austriackiemu na gruncie niemieckim, skoro sam żąda, aby nikt jemu w wewnętrzne sprawy się nie mieszał. Katolickie centrum niemieckie zachowało się również bardzo pięknie, wytknęło bowiem hakatystom całą ich obłudę. Rónią oni gorzkie łzy nad wrzekomym uciskiem Niemców w Austrii, a sami radziby wytepić Polaków w Niemczech „Nie mają prawa — rzekł przywódca centrum Dr. Lieber — skarżyć się na ucisk Niemców w Austrii ci, którzy tak brutalnie gnębią Polaków w Pruszech”. Jakby dla jaskrawego uwydatnienia całej obłudy szowinistów niemieckich, niemal równocześnie z temi ich wystąpieniami w parlamencie w obronie „uciśnionych Niemców” podały ich główne organy całą paczkę nowych projektów tępienia Polaków. Wiadomo, że niedawno orzekł najwyższy trybunał administracyjny w Berlinie, że policya niema prawa rozwiązywać zgromadzeń jedynie za to, iż na nich przemawia się po polsku. Otóż główne organy hakatystów domagają się, aby zmieniono osobnem prawem ten przepis konstytucyi pruskiej, bo niemieccy obywatele nie myślą płacić podatków na utrzymywanie urzędników władających polskim językiem i na po-

pieranie w ten sposób polskiej agitacji. Niektórzy hakatyści idą jeszcze dalej w swej wściekłości i żądają ni mniej, ni więcej jak tylko zakazu wydawania jakichkolwiek pism w języku polskim, bo ich zdaniem Polacy władają już dostatecznie językiem państwowym i mogą bardzo dobrze obejść się bez własnych gazet. —

— Cesarz Wilhelm II znów palnął mowę. Było to na bankiecie urządzonym w Kielu na pożegnanie brata cesarskiego, księcia Henryka, odpływającego na czele okrętów na wody chińskie. Wilhelm II zaczął od tego, że wyprawa ta jest następstwem tego, co stworzył dziad jego, Wilhelm I i jego wielki kanclerz Bismarck. Następnie rzekł: „Niech każdy Europejczyk tam za dalekimi morzami wie o tem, że orzeł niemiecki usadowił się silnie na zdobytym gruncie i otoczy swą tarczą każdego, kto go o opiekę poprosi. Idź więc Henryku, a jeżeliby ktokolwiek powążył się wyrządzić krzywdę Niemcom, wal go swą opancerzoną pięścią.” Książę Henryk odpowiedział na to z apostolską skromnością, że nie ciągnie go za morze żądza sławy i wawrzynów, idzie on po to tylko, aby głosić ewangelię cesarza niemieckiego. Ta „ewangelia cesarza niemieckiego” to zaiste rzecz ciekawa. Jak to łatwo bombardować szumnemi słowy, gdy się idzie na tek bezbronnego wroga, jakim jest kolosalne cielsko chińskie. Przy tem wszystkiem wyprawa niemiecka do Chin ma wszelkie cechy grabieży. Rząd chiński chce bowiem dać Niemcom wszelkie zadosyćuczynienie, jakiego zażądano za zamordowanie dwóch misyonarzy, a więc ofiarują się dać rodzinom zamordowanych takie odszkodowanie, jakie oznaczy sam rząd berliński, chcą dostarczyć funduszków na wystawienie w Taining-Czau kościoła, godzą się na degradację gubernatora owej prowincji, w której popełniono morderstwo i na udzielenie Niemcom pozwolenia na budowę kolei żelaznych i wydobywania węgla kamiennego w prowincji Szantungu. Niemcom jednak zamało już tego, pachnie im zdobyć świeżego łądu, to też podobno porozumieli się już z Francją i Rosją, co do rozdrapania między te trzy mocarstwa najdogodniejszych punktów na wybrzeżach chińskich. Dziwnem wydaje się tylko to, że Anglia nie zajęła dotychczas jeszcze jasnego stanowiska względem tej łupieżkiej wyprawy Niemiec, natomiast Japonia założyła już protest. —

— Z powodu wyjazdu brata cesarza niemieckiego do Chin wysłali do monarchy niemieckiego telegramy książę-biskup wrocławski ks. kardynał Kopp i ks. arcybiskup gnieźnieński i poznański dr. Stablewski. Telegram ks. kardynała Koppa brzmi tak: „Do Jego Cesarskiej Mości Wilhelma II w Kilonii. Podróż oświeconego brata na daleki wschód w obronie krzyża udziela błogosławieństwa Kardynał Kopp.” Cesarz otelegrafował ks. kardynałowi Koppowi: „Waszej Eminencji wyrażam gorące podziękowanie za błogosławieństwo, jakiego Wasza Eminencya podróży brata mego, Jego Król. Wysokości ks. Henryka, do dalekiego wschodu udzielił. Otucha we mnie wstępuje, że księciu towarzyszą modlitwy meżów, którzy ojczyźnie i swemu kościołowi wiernie są oddani. Wilhelm.”

Rosya zajęła w Chinach za przykładem Niemiec port Arthur w porozumieniu z Chinami. Nie wiedzieć tylko jeszcze, czy zajęcie to nastąpiło w porozumieniu z Niemcami, czy też jest wymierzone przeciw Niemcom.

Obecnie i Anglia, Francya i Japonia zechcą coś urwać Chinom i tak cielsko chińskie stanie się wspólnym łupem wszystkich wielkich mocarstw. Czy się przytem z zazdrości nie pobiją okaże przyszłość. Najbardziej obecnie przeciw Rosyi występują gazety angielskie, bojąc się, aby Rosya nie zawałdła zupełnie Chinami.

Rzym. Sześćdziesiąta rocznica prymicyi Leona XIII, przypada 1 stycznia 1898 roku. Z tego powodu odbędzie się w kościele św. Piotra w Rzymie szereg nroczywości kościelnych. Do ndziału w nich zgłosiły się już pielgrzymki z wielu miast włoskich. Z Austrii, Francji, Irlandji i Ameryki. Biskupi austriaccy już wydali w tej sprawie ogólny list pasterski, który będzie odczytany z ambon w święto św. Szczepana. —

Hiszpania. Na wyspach Filipińskich zostało nareszcie powstanie zupełnie przytłumione. Z Manili donoszą bowiem, że przywódca powstańców Aguinaldo wydał rozkaz, żeby wszyscy powstańcy się poddali. W całej Hiszpanji panuje z powodu tego ogromna radość. W Madrycie i w innych miastach rzesiście iluminowano w tym dniu radosnym. Za to na Kubie Hiszpanom nie powodzi się wcale dobrze. —

Rozmaitości.

— **Strajk piekarzy krakowskich.** Wszyscy krakowscy czeladnicy piekarscy zostawili robotę i zażądali podwyższenia płacy i usunięcia różnych niedogodności w piekarniach. W środę d. 22 b. m. nie było można wcale nabyć w Krakowie świeżego pieczywa.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wszystkim naszym abonentom, przyjaciółom i czytelnikom** ślemy najserdeczniejsze życzenia wesołych i szczęśliwych świąt Bożego Narodzenia. —

— **Przyjąwszy pośrednictwo we wyszukiwaniu robotników dla pracodawców i we wyszukiwaniu pracy dla robotników, prosimy o uwiadomienie nas o zapotrzebowaniu robotnika i o poszukiwaniu pracy przez robotników.** —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Monsignore Jan Sikora inwestowany został w sobotę d. 18 bm. w Fryszacie na probostwo cieszyńskie. —

— **Sejm śląski** zwołany został na 28 grudnia br. Przed nowym rokiem obradować będzie 2 dni, poczem sejdzie się aż po Trzech Królach. —

— **Na gimnazjum polskie w Cieszynie** złożyli: dr. W. Seidl w Niem. Lutyni: składkę zebraną przy poświęceniu gospody p. Paducha 3 złr.; Redakcyja „Kurjera Stanisławowskiego” składkę złożoną przez miejską straż ogniową w Stanisławowie: 3 zł. 40 ct.; p. Fr. Friedel, redaktor w Fryszacie za 2 lata 2 zł.; pp. dr. W. Seidl, lekarz w Niem. Lutyni, Jędrzej Słowik w Zebrzydowicach, Wilhelm Popiołek w Zawadzie, Józef Polak, chałupnik w Darkowie, Józef Friedel, szewc w Markłowicach, Karol Friedel, krawiec w Niem. Lutyni i Józef Węglorz, sprawca w Goleszowie po 1 zł.; p. Zenon Rawicz Rojek, c. k. komisarz rządowy od Wydziału gimn. Towarzystwa „Sokół” w Delatynie zebrane na wieczorku w rocznicę 67 powstania listopadowego 7 zł. 20 ct., pp. Zygmunt Pelikan, Jan Obertyński, Szczepan Tobiczky, Zbigniew Szczepanowicz, Hilary Holubowicz, Walerjan

Krywult w Krakowie, Emeryk Skawski w Samborze, dr. Hubert Dika i dr. Franciszek Bardel w Podgórzu po 1 zł.; p. Jan Ryll w Szonychlu 2 zł.; p. Jan Tober, nauczyciel śpiewu i muzyki w gimnazjum polskim w Cieszynie 10 zł.; p. Febrowa w Stonawie 1 zł.; p. Emanuel Selbor, nauczyciel w Koniakowie 1 zł.; za sprzedane przez dra Michejdę narodowe odznaki podczas podróży na zbratanie się Polaków i Czechów do Przerowa d. 14 grudnia br. 2 zł. 50 ct.; pp. Jan Skudrzyk i Józef Pieczonka na Pastwiskach po 1 zł.; składka na weselu p. Ludwiny Cyhanówny w Jabłonkowie z p. Dankiem, urzędnikiem magistratu z Krakowa 8 zł. 30 ct.; p. Zenon Rawicz Rojek w Delatynie: zyskane z rozsprzedaży 4 egzemplarzy dziełka „Odrodzenia Śląska“ 1 zł.; ks. Fleischer pleban w Komorowicach 3 zł.; p. Jerzy Michejda z Ustronia 1 zł.; Towarzystwo kasytowe w Bieczu 6 zł. 40 ct.; p. P. Koźdoń w Boguminie 1 zł.; p. Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Ustroni 2 zł.; p. Władysław du Vall: od nrzędników binra komercyjnego dyrekcji kolei państwowych w Krakowie 4 zł. 75 ct.; p. Józef Cielecki, rolnik w Więclowicach II ratę założycielską 5 zł.; p. Jan Matula, nauczyciel w Żyżbicach 1 zł.; składka na weselu p. Augusta Bloksza z Joanną Jureczkową w Skrzeczoni przez p. W. Wolfa 1 zł. 50 ct.; składka na weselu p. Józefa Holesza z p. Elżbietą Halfarówną w Polskiej Lutyni 5 zł. 40 ct.; p. Paweł Hławiczka, nadleśniczy w Brzeźnicy przy Bochni 5 zł.; Redakcja „Kurjera Rzeszowskiego“ ze składek 230 złr. —

— Na ochronkę polską imienia Adama Mickiewicza w Cieszynie złożył Wydział Czytelni ludowej w Cieszynie 38 złr. jako czysty dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego, urządzonego d. 5 bm. —

— Na polskie seminarium nauczycielskie w Cieszynie złożył p. A. Osuchowski z Warszawy kwotę 205 rubli = 260 złr. 86 ct., zebraną w gronie kolegów.

— Ze Żnicza. Stowarzyszenie polskich akademików na Śląsku „Żnicz“ urządza dnia 6 stycznia 1898 ku uczczeniu 40-letniej pracy na niwie literackiej T. Tomasza Jeża (Miłkowskiego) wieczorek muzykalno-wokalny we Frysztacie w sali pana Reka. W zakres programu wchodzi przemówienia, odczyt, deklamacje, śpiewy, gra na skrzypcach i fortepianie. Zakończą tańce. Początek o godzinie 7½ wieczorem. O liczny udział uprasza szan. publiczność Wydział. —

— W Cieszynie osiedlił się p. Leopold Haase, weterynarz (czyli lekarz chorób u zwierząt domowych) w celu pracowania w swoim zawodzie. O ile nas wiadomości dochodzą, ma to być człowiek w swym zawodzie, w którym już od lat dwudziestu z powodzeniem pracuje, zdolny a przytem i sumienny. Przez osiedlenie się polskiego weterynarza ustanie powód szukania porady u ludzi obcych, zachowujących się zwykle wrogo wobec naszego ludu i uważających nasz kraj jedynie za źródło w zubożeniu się. Trzymając się zasady: chleb dla swoich, popierajmy naszych, jeżeli chcemy, żeby nas nasi popierali. Polecamy polskiej ludności nowego polskiego pracownika. Mieszka w Cieszynie ul. Grabina l. 3. Na prowincję wyjeżdża za miernem wynagrodzeniem. —

— Nowy urząd pocztowy. D. 1 stycznia 1898 otwarty zostanie w Kocobędzu nowy urząd pocztowy. Do jego zakresu działalności należeć będzie Kocobędz, Ligota i Podobora. —

— Dyrekcye skoczowskiej i jabłonkowskiej kasy miejskiej ogłosiły swe uchwały dotyczące uiszczenia podatku rentowego od wniesionych wkładek tylko w „Silesii“, chociaż lud polski wkłada do tych kas dużo

pieniędzy. Jaka stąd nauka? Polak powinien pieniądze umieszczać w takich kasach, które językiem jego nie gardzą. —

— W księgarni Kubaczki i Langa w Białej jest na składzie kalendarz Maryański, wyszły drukiem i nakładem Karola Miarki w Mikołowie, a obejmujący piękne nauki religijne i ładne powiastki. —

— Wydalenie z Prus. Tutejsza *Silesia* donosi z nieutajoną radością, że władze pruskie wydały z Katowic 36 polskich robotników ze Śląska i usprawiedliwia ten gwałt walką, jaką obecnie toczą Słowianie przeciw Niemcom austriackim. Nam się zdaje, że posłowie słowiańscy powinni podnieść tę sprawę w sejmie śląskim i wezwać rząd, aby to samo uczynił z Prusakami, szukającymi zatrudnienia na Śląsku austriackim. Wiemy z pewnością, że Śląsk austriacki zatrudnia więcej pruskich Niemców niż na ołwrot. Ileż to tylko pruskich urzędników przyjęła arcyks. komora? Ileż robotników Prusaków jest w Cieszynie, Trzyńcu, Karwinie, Boguminie i Polskiej Ostrawie? Byłby już najwyższy czas, aby posłowie nasi piekącą tą sprawą energicznie się zajęli. Przynajmniej arcyks. komorze będzie można w ten sposób przypiąć łatkę. —

Z Jabłonkowa. Dziwnie to u nas się dzieje. Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje. Oto przed niedawnym czasem jechał biedny chłop z roboty w nocy do domu. Noc była wówczas ciemna, a że chłop nie miał przy wozie światła, zaraz podano go do sądu, gdzie otrzymał 15 złr. kary. Ustawa ta jednak widać nie ma zastosowania dla tutejszych Niemców. D. 20 grudnia br. o godzinie 8 wieczór w czasie ogromnej zawieruchy i takiego ciemna, że na parę kroków nie widać nie było, jechał sobie jeden z tutejszych Niemców a mianowicie tutejszy poczmistrz Jan Zwilling z Nawsia do miasta sankami bez światła, a dotychczas nie słyszeliśmy, aby go do sądu podano, chociaż łatwo stać się mogło nieszczęście, bo właśnie wtenczas szli ludzie od pociągu! —

— Z Puńcowa. W nocy z d. 16 na 17 bm. wkradł się złodziej do mieszkania tutejszego nauczyciela i poczmistrza p. Szyguta przez okno. P. Szygut się obudził, zapalił światło i chciał złodzieja przychwycić, ale ten uderzył go jakimś twardym narzędziem w głowę i zranił dość ciężko. Złoczyńca uciekł, zabrawszy rewolwer i klucze p. Szyguta z sobą; pieniędzy i kosztowności nie znalazł. —

— Z Trzyńca. W nocy z 22 na 23 grudnia br. wtargnęło kilku złodziei do gospody p. Grögera, gdzie szukając pieniędzy, rozbili wszystkie kufry i stoły zamknięte. Nie znalazłszy pieniędzy, które gospodzki ze sobą zabiera, zabrali nieco trunków i jadła. —

— Z Piotrowic. W minionym tygodniu jechał jak zwyczajnie wieczorem jednokonnny wózek pocztowy z Piotrowic do Frysztatu. W środku drogi pada i ginie koń pocztowy, a pocztylion znalazł się w bardzo kłopotliwym położeniu. Nie mogąc wózka uciągnąć, i nie mogąc od wozu oddalić się, aby w odległych chatach włościańskich szukać pomocy, musiał stać przy wozie tak długo, ażby kto przypadkiem nie naśdzedł z pomocą. Na tą pomoc czekał aż 6 godzin, i o tyle godzin później nadeszła wówczas poczta do Frysztatu. —

— Z Bogumina. Wiktoryn Kremser z pruskiego Bogumina, robotnik z walcowni rur na dworcu, chcąc d. 17 bm. przewieźć się przez Odrę, minął łódkę nogą, wpadł do rzeki i porwany został przez prąd rzeki. Nieszczęśliwemu nikt nie mógł udzielić pomocy.

— **Z Kamienicy** (przy Bielsku). D. 17 bm. zwoził Bartłomieja Mucha tramy z gór, przyczem pękł łańcuch, który służył jako hamulec, a cały wóz przeszedł po ciele Muchy, który też wkrótce mimo udzielonej mu pomocy lekarskiej wyzionął ducha. —

— **Z Białej**. Burmistrzem miasta Białej wybrano prawie jednomyślnie Rudolfa Lukasa, który w przemowie swojej zaznaczył, że chce być dla wszystkich sprawiedliwy i tylko rozwój miasta leżeć mu będzie na sercu. Uwidzimy! —

— **Znajdzie zajęcie**: Zdolny i uczciwy czeladnik siedlarski u p. Stanisława Bocheńskiego, siedlarza i tapicera w Nowym Sączu —

Przy grach, zabawach, weselach, chrzciniach, pogrzebach i wszelkich innych uroczystościach pamiętajcie Rodacy o naszym polskiem gimnazjum i Domu narodowym w Cieszynie

Ceny na targu w Cieszynie dnia 18 grud.: hektolitr pszenicy (78 kilo) 9 złr. 90 ct.; żyta (70 kilo) 5 złr. 85 ct.; jęczmienia (64 kilo) 4 złr. 90 ct.; owsa (46 kilo) 3 złr. 60 ct. — Masła kilogram — złr. 96 ct. Siana (100 kilo) 2 złr. 80 ct.

Kursa we Wiedniu d. 20 grud. Renta pap. 102.65; srebr. 102.65; złota 121.35; Listy zastawne zakładu kred. ziemsk. w Opawie 5% 101.50, 4% 98.25; Listy zast. galic. Tow. kred. ziemsk. 4% 97.25; Akcje kolei Koszycko-Bog. 190.00; Akcje kolei Lwowsko-Czern. 292.50; Losy państw. z 1854 r. 159.50; Losy państwowe z 1860 r. (500 złr.) 143.00; Losy państwowe z 1860 r. (100 złr.) 159.00; Losy Krakowskie 28.00; Losy Stanisławowskie 46.00; Losy czerwonego krzyża anstr. 19.15; węgier. 9.25; Dukat 5.70. Marka pruska 58.05. Rubel papierowy 1.27.

Dobre i tanie meble

wszelkiego rodzaju można dostać tylko we fabryce mebli **J. Pohlnera w Cieszynie**.

Potrzebny jest na wieś **gospodarz** żonaty, umiejący pisać, na ordynaryę. — Świadectwa przesyłać do **Obszaru Dworskiego Nowe-dwory**, p. Brzeznica. Takowe będą zaraz zwrócone.

LEOPOLD HAASE

weterynarz

dyplomowany w c. k. akademii weterynarskiej w Wiedniu i Peszcie.

Po 20-letniej praktyce w kraju i zagranicą, osiedlił się stale dla pełnienia praktyki weterynarskiej

w Cieszynie

ulica Grabina l. d. 3.

Na wezwanie wyjeżdża na prowincję; bezwzględnie — za umiarkowanym wynagrodzeniem.

Panom gospodarzom poleca sól bydłą po 6 złr. za 100 klg. jak i jadalną po cenie hurtownej, tak samo wszelkie towary spożywcze, korzenne, bławatne i żelazne, przybory gospodarcze i wszelkie nasiona (z gwarancją kiełkowania) wszystko w najlepszej jakości, w wielkim wyborze i po najumiarkowańszych cenach. „Główny skład na okolicę, naftę z rafinerji Dziedzickiej po cenie fabrycznej”. — **L. Krzysztoforski**, handel wszech towarów i c. k. sprzedaż prochu i przyborów myśliw-
czych w **Dziedzicach**, na dworcu przy cynkowni.

Obwieszczenie.

Według uchwały Zarządu Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu z dnia 15 grudnia br. daje się do powszechnej wiadomości, że

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Strumieniu

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką **będzie samo uiszczać** przez ustawę z dnia 25 października 1896 r., nr. 220, dz. u. p., wprowadzonego od dnia 1 stycznia 1898 r. z procentów od wkładek na oszczędność płacić się mający 1½% podatek, tak że składający swoje oszczędności do tegoż towarzystwa jak dotąd pełne oprocentowanie od ich wkładek otrzymywać będą.

Strumień, dnia 20 grudnia 1897.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Strumieniu

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

Jan Pellar mp. Lomosik mp.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom owadom, skukohennym, molom, pasożytom na zwierzęciach domowych itd.



Zacherlin

działa zdumiająco! Niszczy

— jako żaden inny środek — wszystkie owady, i dlatego też przez miliony odbiorców jako jedyny w swoim rodzaju jest znany i poszukiwany. Znaki jego są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherlin”.

Składy w Cieszynie i w wszystkich innych miejscach na Śląsku austr. są wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlinu”.

Wykaz listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych na dniu 15 grudnia 1897 roku:

4% -ych 41-letnich przy 33-em losowaniu w sumie 16.100 zł. a. w.

4% -ych dawnych przy 110-em losowaniu w sumie 64.400 „ „ „

4% w. a.

Ser. I. à 10.000 złr.	Ser. II à 5 000 złr.	Ser. III. à 1.000 złr	Ser.IV. à 500 złr.	Ser. V. à 100 złr.				
571	492 887	11080 11117 11665 12285 12307 12402 12574 12598 12819 13083 13396 13782 13880 14249 14775 14777 14778 15066 15200 15568	16783 17051 17341 18087 18927 19107 19475 19929 20105 20254 20540	5292 5352 5463 5660 6037 6766 6956 7174 7621 7622 7767 7979 8'49 16008 16089 16555 16976 17086 17107 17260 17322 17590	12722 12762 13313 13895 14515 14541 14558 14819 14846 14957 15957 16008 16089 16555 16976 17086 17107 17260 17322 17590	17759 17830 17877 17968 18034 18070 18177 18383 18448 18576 18599 18742 18970 18980 19141 19144 19249 19445 19620 19660	19689 19745 19854 20057 20076 20181 20258 20298 20447 20480 20585 20612 20885 21030 21036 21251 21486 21716 22148 22803	22663 22742 22807 22850 23185 23324 23544 23913 23920

4% 41-letnie w. a.

Ser. II. à 5.000 złr.	Ser. III. à 1.000 złr.	Ser. IV. à 500 złr.	Ser. V. à 100 złr.
57 357	296 913 1179 1299	93	45 129 503 672 678 771 1018 1156 1175 1176 1234 1263 1295 1496 1665 1796

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłacie kapitału od dnia 30 czerwca 1898 poczynawszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy bankowe:

w Krakowie: Gal. Bank dla handlu i przemysłu;
" Poznaniu: Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spł., Hartwig Mamroth i Spł.;
" Wiedniu: c. k. uprz. anstr. Bank dla krajów koronnych;
" Niższo-austriackie Towarzystwo eskontowe;
" Pradze: Filia c. k. uprz. anstr. Banku dla krajów koronnych;
" Grac: E. C. Mayer i Sp.;
" Trieście: Filia Anglo-Austriackiego Banku;
" Berlinie: Bank Niemiecki;
" Bank Drezdeński;
" Frankfurcie nad Menem: Bank Erlangera i Synów;
" Rzeszowie: Matzner i Holzer;
" Przemysłu: Ehrlich i Spł.;
" Stanisławowie: S. Korobliń;
" Kołomyi: Spółka handlowa rolniczo-przemysłowa.

We Lwowie, 15 grudnia 1897.

Przedruk nie będzie płacony.

W Dziedzicach,

na dworcu kolejowym w gmachu pruskim osiadł od dnia 1 grudnia 1896

Dr. Jan Hoefflich

i udziela pomocy lekarskiej jak również wydaje lekarstwa ze swej, przez c. k. Starostwo w Bielsku dozwolonej, apteki domowej, przez co P. T. Pacjenci mogą oszczędzić kosztu podróży do Bielska i z powrotem.

B. Grünbaum, Cieszyn,

plac Demla

jest najtańszem i najlepszem miejscem zakupna dla potrzeb pogrzebowych, dla noszących żałobę i dla wieńców na tramny, tudzież dla wszystkich odnośnych przyborów.

Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, tj. przy wkładkach od następnego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1, a względnie 16 dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 9—12 przed południem i od godz. 2—4 po południu.

Zarząd.

Realność

na Bobrku blisko Cieszyna, składająca się z 13 morgów pola, murowanych budynków i pięknego ogrodu jest do wydzierżawienia albo też do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela Jerzy Wranka, nauczyciel w Zamurskach, p. Cieszyn.

Kto pije

Kathreiner

Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być zdrowymi i oszczędnymi.

Preliminarz drogowy na rok 1898.

Dochody:

Gotówka kasowa:

a) W świetnym c. k. głównym Urzędzie podatkowym w Cieszynie z końcem listopada 1897 r.	5543 złr. 65 ¹ / ₂ ct.	
b) W cieszyńskiej kasie oszczędności złożone	33665 „ 61 „	
c) Procenta do końca grudnia 1897 r.	626 „ 52 „	
d) Domniemany wpływ do końca grudnia 1897 r.	7800 „ — „	
Razem	47635 złr. 78¹/₂ ct.	47635 złr. 78¹/₂ ct.

Potrąca się:

1. Ustalony fundusz celem wybudowania mostu na strzelnicy w Cieszynie	34000 złr. — ct.	
2. Fundusz pensyjny	3118 „ 14 „	
3. Wydatki w roku 1897 jeszcze pokryć się mające	5200 „ — „	
Suma	42318 złr. 14 ct.	42318 złr. 14 ct.

wskutek czego pozostaje na r. 1898 do rozporządzenia kwota 5317 złr. 64¹/₂ ct.

10% dodatek pobrać się mający od podatku bezpośredniego celem pokrycia potrzebnych wydatków powiatowych, czyli tedy 10% od przepisanego na r. 1897 podatku powiatu Cieszyńskiego w kwocie 366808 złr.

30 ct. co czyni	36680 „ 83 „	
Suma dochodów	41998 złr. 47¹/₂ ct.	

Wydatki:

Utrzymanie istniejących dróg powiatowych:

1. Szuter: 2995 m ³ kamienia łamanego, 795 m ³ kamienia rzeczno-			
i 30 m ³ szutru ziemnego	11575 złr. 25 ct.		
2. Nowe budowy, naprawy i budowy ochronne	5337 „ 58 „		
3. Płace drożników	5280 „ — „		
4. Płaca dziennych pomocniczych robotników	645 „ — „		
5. Koszta zmiatania śniegu	192 „ — „		
6. Narzędzia	141 „ — „		
7. Różne nieprzewidziane wydatki	1155 „ — „	24325 złr. 83 ct.	

Dalsze wydatki na r. 1898:

1. Subwencye: a) dla dróg gminnych	1000 złr.		
b) na budowy mostów	1300 „	razem	2300 złr. — ct.
2. Odszkodowania gruntowe za kamieniołomy i sporządzenie przyjazdu do kamieniołomu w Dzięgielowie	300 „ — „		
3. Nabycie inwentarza	500 „ — „		
4. Dyety i koszta podróży członków wydziału	800 „ — „		
5. Dyety i koszta podróży mistrza drogowego	250 „ — „		
6. Potrzeby kancelaryjne, czynsz 260 złr., rekwizyta pisarskie	350 „ — „		
7. Płaca mistrza drog. 700 złr., dodatek na pomieszkowanie 120 złr., razem	820 „ — „		
8. Remuneracye i wynagrodzenia itp.	400 „ — „		
9. Pensya wdowy po nadzorey drogowym Błażeju, włącznie z dodatkiem na wychowanie	380 „ — „		
10. Prowizye do pracy niezdolnych drożników	312 „ — „		
11. Dodatek do powiatowej kasy chorych dla drożników	158 „ — „		
12. Z powodu 50-letniego jubileuszu panowania Najj. cesarza Franciszka Józefa I dla funduszu pensyjnego posługaczy drogowych	10000 „ — „		
13. Różne wydatki, dodatek dla c. k. Urzędu głównego podatkowego, równanie czyli walcowanie dróg itp.	1102 „ 24 ¹ / ₂ „	17672 złr. 64 ¹ / ₂ ct.	
Suma wydatków	41998 złr. 47¹/₂ ct.		

Na podstawie powyższego rocznego preliminarza na r. 1898 i powyższej uchwały na posiedzeniu cieszyńskiego drogowego Wydziału powiatowego z d. 13 grudnia 1897 przedsięwzięty będzie rozkład dodatku powiatowego we wysokości 10% od podatków bezpośrednich na r. 1898. — W myśl § 12 ustawy drogowej z d. 30 listopada 1868 podaje się do wiadomości, że niniejszy kosztorys w przeciągu dni 14 przez każdego przejrany być może.

Od Wydziału powiatowego drogowego, Cieszyn, d. 15 grudnia 1897.

Przewodniczący:
Gustaw Mentel.



Jedzcie na śniadanie na obiad na kolacye Quaker Oats

najzdrowszy amerykański wyrób z maki owsianej. Bardzo pożywny (16% ciał białkowych), tani, na zupy i sosy, a do szybkiego sporządzenia zbyteczną jest każda tak zwana zaprawka, najsmaczniejsza potrawa mączna.

Dla dzieci i chorych na żołądek polecony przez lekarzy.

W oryginalnych paczkach z kucharskimi przepisami.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych, delikatesów i drogueryach.

Proszę żądać wyraźnie „QUAKER OATS“ i nie przyjmować innych żadnych bezwartościowych naśladownictw

Med. dr. Tomasz Kotulecki

osiedlił się
w Cieszynie

i ordynuje od 9—11 godziny przed południem i od 1—3 godziny po południu, specjalnie w chorobach kobiecych, dziecięcych i położnictwie.

Mieszka na *Nowem mieście* w domu, w którym się mieści urząd podatkowy.

Gremium rejestrowanych kupców w Cieszynie

jako też stowarzyszenie niezarejestrowanych przemysłowców w Cieszynie podają niniejszem na mocy jednogłośnych uchwał do wiadomości, iż w bieżącym roku żadnych podarunków tak zwanych wilejówek na Boże Narodzenie i Nowy Rok odbiorcom i służącym rozdawać się nie będzie.

W Cieszynie, d. 2 grudnia 1897.

Nakładem Kutzera i Spółki w Cieszynie wyszły:

Najtańszy i najobfitszy w treść, opatrzone wieloma ilustracjami
Powszechny Kalendarz ludowy
na rok 1898. — Cena tylko 20 ct., pod opaską 25 ct.

Dla górników i hutników osobny
Kalendarz górniczy i hutniczy
na rok 1898. — Cena 30 ct., pod opaską 40 ct.

Nabyć można we wszystkich księgarniach i handlach papieru jak i u nakładców Kutzer i Spółka w Cieszynie, plac Demla, wielkie podcienie.

20 jochów pola

położonego przy samym Cieszynie, z których 7 jochów ma dobrą glinę do wyrobu cegły, oprócz tego kilka placów pod budowę przy drodze, jest zaraz do sprzedania. Można też nabyć powyższe pole kawałkami. Wiadomości udzieli: Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

100 do 300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby w każdym stanie i we wszelkich miejscowościach rzetelnie, bez kapitału i szkody, przez sprzedaż dozwolonych papierów państwowych i losów. Oferty: Ludwik Oesterreicher, VIII. Deutschegasse 8, Budapest.

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności w Białej

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5% bez strącenia podatku rentowego.

Dyrekcya.

Uwaga. Dla dogodności P. T. wkładających przesyła Dyrekcya na żądanie bezpłatnie kwitariusze wkładowe pocztowej kasy oszczędności wolne od portorya (czek pocztowy Nr. 837.902).

Jan Janiczek zegarmistrz w Cieszynie (Rynek główny)

poleca Szan. P. T. Publiczności, zegary pendulowe i zegarki kieszonkowe (Genevskie) najlepszej jakości, oraz dobry wybór w łańcuszkach i pierścionkach. Zamówienia i naprawy uskuteczniłam szybko na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych. (Ostrzegam przed takimi firmami, które zachęcają lud nasz do kupna ilustrowanymi cennikami, bo zwykle mają te firmy tylko towar nikczemny).



Na żądanie przyszlę wielki ilustrowany cennik na zegarki, łańcuszki, towary złota, osobne części zegarków i narzędzia gratis i franko.

F. P A M M

Kraków, Stradom nr. 15.

(Interes założony w roku 1852.)

Wielki skład

trumien z drzewa i metalu

różnej wielkości ma A. Oczko, stolarz w Cieszynie.



ksiaznica@kc-cieszyn.pl